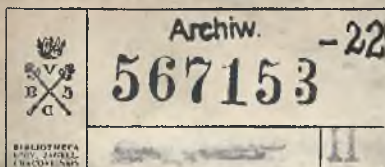

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
Archiw.
567153 -22
II



567153

II

Ergt.-Neck.



ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Auczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Bernhardt Henryk Dr.
Beyer Karol
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Błeszczyński Juljan.
Budziński Stanisław.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Duchiński H.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Grochowski Wojciech
Hertz
Hiler Józef
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jabłkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz
Jasiński Jan
Jenike Ludwik
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt
Kalinka Kazimierz
Kaszewski Kazimierz
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon
Korzeniowski Józef †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz
Kuczyński Aloizy.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf. †
Kulesza Jan Dr
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw.,
Mały J.
Marcinkowski Antoni
Massalski Tomasz
Mączyński Józef
Miecznikowski Aleksander
Mieczyński Adam
Mierzyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Nowiński St.
Otto Leopold.
Pankiewicz Jan.
Paploński Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni.
Pawłowski Aleksander
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix.
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Polujański Alexan.
Porajski Seweryn
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W., Ksiądz
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas
Rothwand.
Rzeczniowski Leon.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sawinicz Jan.
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiślicki Ad.
Wiszniewski Michał
Wiśniewski Adam
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni
Wrześniowski Wincenty †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens. †
Wyrzykowski Dr.
Wyszyński Józef, Ksiądz
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Feliks.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DWUDZIESTY DRUGI.

(**Realne szkoły i nauki.—Saski błękit**)

O, 19

Homo sum. humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.



WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda**, Księgarza i Typografa.

1866.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 3 (15) Maja 1866 r.

Cenzor, **J. A. Rogalski.**

567153

II - 22





Archiw.

Bibl. Jag.

R.

Reasumpcya, z łacińskiego, znaczy *rozpoczęcie na nowo.* W dawnej Polsce używano tego wyrazu zamiast: otworzenie sejmu, trybunału najwyższego. *Reassumpcya* znaczyła też czasem zatwierdzenie n. p. dawniejszych ustaw przez nowy sejm, czynności trybunału, albo konfederacyjnych przez sejm i t. p.

Reate, odwieczne miasto włoskie, było głównem siedliskiem Sabinów, które oni odebrali Aboriginom, za panowania Rzymian było prefekturą i miejscem rodzinnem Marka Terencyusza Warrona, z tego powodu Reatynem zwanego. U starożytnych okolica *Reate* słynęła żyznością i przyjemnością, szczególniej gdy Kurcyusz około 2800 przed Chrystusem przez przecięcie skały, która o kilka mil na północ zawaliła dolinę, otworzył odpływ dla rzeki Velinus, który teraz tworzy sławne kaskady Terni, i przez to osuszył jeziora i błota, po których się dawniej rozlewała. Muły reatyńskie ceniono także dla ich wytrwałości. Dzisiaj to miasto nazywa się *Rieti* i leży w pobliżu granicy neapolitańskiej, ma około 12,000 mieszkańców. Jest stolicą jednej z delegacyi państwa kościelnego ($24^1/_4$ m. kw. i 70,000 miesz.), siedzibą biskupa, ma silny zamek, katedrę, ośm innych kościołów, dwanaście klasztorów, źródło słone i kilka fabryk wyrobów wełnianych, skórzanych i jedwabnych.

Réaumur (Renat, Antoni, Ferchault de) jeden z naajznakomitszych fizyków swego czasu, urodził się 1683 r. w Larochette, początkowo oddawał się naukom prawnym, lecz później poświęcił się naukom przyrodzonym i w r. 1703 przybył do Paryża, gdzie w r. 1708 został członkiem akademii nauk. W pamiętnikach tejże akademii w r. 1709 ukazało się jego pismo p. t.: *De la formation et de l'accroissement des coquilles des animaux,* w którém po raz pierwszy okazał, że skorupy zwierząt powstają z pewnego soku, który z porów ciała tych zwierząt wychodzi. Próby czynione przez niego nad przerabianiem żelaza na stal dały mu poznać sposób przekształcania surowcu na żelazo, który to sposób w jedném z pism swoich opisał. Próby czynione nad odkryciem sposobu naśladowania porcellany japońskiej, doprowadziły go do poznania szkła nieprzezroczystego, zwanego od jego imienia *poccellaną Réaumura.* Lecz największą sławę zjednał sobie przez zbudowanie w r. 1730 swego termometru spirytusowego i wprowadzenie w nim nowej podziałki, którą utrzymano później przy zastąpieniu spirytusu przez merkuryjusz. Przyznaną sobie płacę 12,000 liwrów

przyjął wtenczas dopiero, kiedy dozwolono, aby po śmierci jego przez akademiię nauk na różne cele naukowe mogła bydź obracaną. Największe dzieło jego jest: *Mémoires pour servir à l'histoire naturelle des insectes*, (6 tomów, Paryż 1734—42), w którém przedstawia prace swoje nietylko zaspokajające ciekawość lecz i prawdziwie naukowe wiadomości. Umarł 1757 r. w swojej majętności wiejskiej Bermondière.

Rebekka, piękna córka Bathuela, żona Izaaka, dla którego przywiózł ją z Haran w Mezopotamii Eliezer, starszy sługa w domu Abrahama. Po dwudziestu latach niepłodności powiła mu dwóch synów Ezawa i Jakóba (ob.). Z tych ostatni podstępnie uzyskał pierworodztwo. Zmarła Rebekka jeszcze za życia Izaaka, pogrzebiona wraz z mężem w grobie Abrahama i Sary. *L. R.*

Reboul, (Jan), piekarz i poeta, urodził się w r. 1796 w Nimes z niezamożnych rodziców, i dotąd tam mieszka utrzymując żonę i dzieci z pracy własnoręcznej. Odkąd nazwisko jego nabrało rozgłosu skutkiem wydania poezyi historycznych, projektowano mu kilkakrotnie, aby się przeniósł do Paryża, gdzie literackie zatrudnienia mogłyby mu przynieść większą korzyść; atoli odrzucił wszystkie te projekta, co tém bardziej na uwagę zasługuje, że właściwie sferą jego jest raczej poezya sztuki aniżeli poezya ludu. Jego *Pésies* (Paryż 1836), z przedmową Alexandra Dumas i listem Lamartina, są to piękne liryczne dźwięki, ale *Le dernier jour, poème en dix chants*, (Paryż 1839), chybione w założeniu. *Reboul* odznacza się zręcznością wyrażenia i raczej miękkiém romantycznem usposobieniem aniżeli oryginalną głębokością pomysłu. Widocznie do niektórych utworów skłoniły go niektóre poezye Lamartina. Najnowsze jego płody zebrane są w dziele: *Poésies nouvelles* (Paryż 1846). Po rewolucyi lutowej 1848 był deputowanym z departamentu Gard do zgromadzenia narodowego, tam jednak niczém się nie odznaczył.

Rebus (wyraz stworzony z szóstego przypadku łacińskiego wyrazu *res*, rzecz, a zatém *przez rzeczy, rzeczami*), wyobrażenie jakiej myśli wizerunkami przedmiotów, czyli zagadka obrazkowa, stanowiąca od lat dwudziestu i kilku ulubioną rozrywkę czytelników pism illustrowanych, szczególnie francuzkich i niemieckich. U nas zajmował się pierwszy rebusami, do naszego języka zastosowanemi, Bonawentura Chrząński (zm. 1864 r. w Warszawie), zaś drukiem rebusy ogłaszały pierwsze *Wolne Żarty*, wydawane przez F. H. Lewestama i J. K. Gregorowicza. *F. H. L.*

Récamier (Joanna, z domu Bernard), urodzona 1780 w Lyonie, małżonka bankiera francuzkiego, którego salony dla jej wdzięków, dowcipu i ukształcenia były przez czas długi ogniskiem wyboru towarzystwa stolicy Francyi. Niemały też wpływ wywarła na literaturę francuzką. Gdy mąż jej zbankrutował, udała się za granicę do swojej przyjaciółki, pani de Staël; za restauracyi powróciła do Francyi i otworzyła na nowo z tém samém powodzeniem swoje salony. Umarła 1849 r. *F. H. L.*

Recenzyja (z łacińskiego *recensio*), właściwie nowe przeglądanie textu w celu uskutecznienia krytycznej edycyi starożytnego autora.—*Recenzyją* nazywa się także ocena dzieła, a więc zbiór wskazówek dotyczących jego zalet lub niedostatków. *F. H. L.*

Recepis, kwit pocztowy na oddany list, lub pakunek, który przez odbierającego podpisany, wraca się pocztą odwrotną do oddawcy, jako dowód, że przesełka doszła swojego przeznaczenia. *F. H. L.*

Recepta czyli *formuła lekarska*, nazywa się piśmienna instrukcyja, którą lekarz pisze dla poinformowania aptekarza w jaki sposób lekarstwo, szczególniej złożone, ma być przygotowane. U nas, w Rossyi, Niemczech, w receptach zwykle

używają języka łacińskiego, w niektórych zaś krajach, a mianowicie we Francyi języka krajowego. Dla takich leków złożonych, które są w częstém użyciu a do zachowania łatwe, zwykle tak w farmakopeach krajowych jako też szpitalnych, znajdują się gotowe przepisy raz na zawsze i takie recepty zowią officynalnemi, przeciwnie zaś recepty wydawane na każdy raz przez lekarza magistralnemi. Prawidła których trzymać się należy przy pisaniu recept, zowią *recepturą*, albo *sztuką pisania recept* czyli *przepisywanie leków*. Te prawidła dotyczą naprzód formy i takiemi np. są: że w receptach (łacińskich) trzymać się należy terminologii przyjętej w formakopei krajowej, unikać pisma nieczytelnego i skróceń niezrozumiałych; recepta zaczynać się winna znakiem R. albo *Rec.* (co znaczy *recipe* t. j. *weź*), być opatrzona datą, podpisem lekarza i nazwiskiem chorego, dla którego lekarstwo jest przeznaczone; dawki niezwykle wielkie powinny być oznaczone przez podkreślenie lub znaki wykrzyknienia; ilości ciał wchodzących mają być wyrażane w wadze aptekarskiej o ile zaś można nie w miarach objętości i t. d. Ponieważ zaś recepta w niektórych razach może posłużyć za dowód sądowy, obowiązkiem więc jest lekarza starać się, o jej przechowanie, w czém u nas lekarz jest zastąpiony przez przepisy, które wkładają na aptekarzy obowiązek nie niszczenia recept. Inne przepisy dotyczące materyi, wskazują w jakiej postaci pewne leki mogą być przepisywane stosownie do ich przeznaczenia, tudzież w celu ukrycia ich smaku, zapachu i t. p. Odróżniają cztery klassy ciał wchodzących do recept (szczególniej bardzo złożonych): 1) zasada, czyli ciało głównie działające; 2) ciało pomocnicze; 3) ciało składowe. które nadaje mieszaninie taką lub inną postać; 4) ciała dodatkowe które się przepisują w celach szczególnych, np. dla nadania lekarstwu pewnego smaku, zapachu, koloru. Obecnie recepty są nierównie prostsze niż dawniej, często bywają wyrażone w jednym tylko wierszu. A nadto chemija dzisiejsza lepiej poucza jak unikać należy mieszania z sobą ciał wzajemnie się rozkładających. Najważniejsze postacie lekarstw są: 1) stałe: *species* t. j. grubo krajane i tłuczone mieszaniny ziół i t. d., proszki rozmaitej delikatności, pigułki, kęski, kulki, pastylki, plastry, maści, powidełka i okłady; 2) płynne: jak soki wyciśnięte, roztwory, wyciągi, odwary, napoje, mikstury, wody do płukania, wtryskiwania, enemy, kataplazmy, naparzania i kąpiele; 3) parowe: nakadzania, wdychania (inhalacyje), kąpiele gazowe i parowe. Najnowsze dzieło tego przedmiotu dotyczące jest Kryszki: *Receptura* (Warszawa, 1864).

Reces, wyraz dawnego prawa polskiego. znaczy *odstęp* czyli odstąpienie od processu i zaniechanie wytoczonej sprawy przeciwnej.

Rechberg, staroszlachecka rodzina niemiecka, której protoplasta, *Wryk Rechberg und Rothenlöwen,* był w 1163 r. marszałkiem szwabskim. W 1609 r. otrzymali Rechbergowie godność hrabiowską. Znanym jest w ostatnich czasach hrabia *Jan Berhard von Rechberg*, urodzony 1806 r., który będąc w służbie austryjackiej w 1851 r. był internuncyjuszem w Konstantynopolu, w 1853 roku pełnił obowiązki namiestnika w Lombardyi przy Radeckim, a 1861 r. został ministrem spraw zagranicznych i prezesem gabinetu, na którym to urzędzie pozostał do połowy r. 1865. *F. H. L.*

Reciaz, jest tradycyjnym u kobiet *Serbów łużyckich*, na weselu jedynie widywanym strojem. Jest to łańcuch, niczém prawie nie różniący się od noszonego w południowej Serbii, z turecka tak nazwanego *dierdiana*. Składa się on zwykle z kilku lub kilkunastu rzędów monet, połączonych z sobą uszkami, opasujących szyję i spadających na piersi, a zakończonych pojedynczą najwię-

kszą sztuką. Bogate dziewczęta miewają na sobie po dwa razem: jeden z wielkich srebrnych talarów i medali, drugi z złotych drobniejszych monet, *reciazy*. W tańcu metaliczny ich szmer i brzęk, mieszając się z muzyką, tworzy do niej rodzaj jakiegoś prawdziwego czarownego wtoru. Stroiki te, które wraz *z bortą* (ob.) tworzą niezmiernie malowniczą całość, przechowywane są z nią razem z pokolenia na pokolenie, i lubownik numizmatyki, znalazłby w nich nieraz rzadkie exemplarze, których lata może całe próżno szukał.

Recitativo w muzyce; śpiew pragnący przybrać deklamatorski akcent poezyi, przeważnie zgłoskowy (gdyż zwykle na każdą zgłoskę pada tu ton); więc jest to właściwie mowa określona tonami, niekiedy i instrumenta do współudziału wzywająca. Recitativo nie wiąże się żadną formą, bo aż do najmniejszych części składowych, do nut pojedynczych, nie ma ściśle oznaczonej wartości w czasie,choć ją różnego kształtu znakami w przybliżeniu przedstawia. Nie mając wydatnego rytmu, nie ma i taktu właściwego, lubo dla wygody oka zwykle pod rozmiary taktu czteroćwierciowego się podszywa. Recitativu brak właściwej melodyi i regularnej modulacyi. Gdy przechodzi w melodyję pomierzoną, zwie się to *arioso*. Recitativo dwojako przedstawić się może; raz *(recitativo obligato)* jako wyrażenie tak gwałtownego uczucia lub namiętności, że ich regularniejsza forma ująć i przedstawić nie zdoła, a wtenczas tylko z pomocą pełnej znaczenia przygrywki narzędziowej z melodyją się łączy, jak nam tego nieporównane wzory zostawili Gluck i Mozart. Drugi raz zastępuje w operach miejsca niekiedy mową zwyczajną, przedstawiane jako nie mające dosyć treści i interesu do muzykalnego opracowania. Mowa zwyczajna jednak mniej stosowną jest w dramacie muzycznym, a więc ją na podobieństwo recitativa układają, które wtenczas przybiera nazwę *recitativo secco* czyli *parlante*. Proste akkorda je wspierają, byle tylko pozór muzyczny utrzymać i przeprowadzić modulacyję do potrzebnej później tonacyi. Wynalazcami recytatywa, a raczej najprzód go do celów swych używającemi, mieli być: Wincenty Galilei, Jakób Peri, Caccini, Emil da Cavaliere i Klaudyjusz Monteverde; ulepszyli zaś Cesti i Carissimi. Rozwinęli je bardziej jeszcze, dając już i znakomite przykłady recytatywa obligato: Scarlatti Leonard da Vinci, Porpora i Lully. Z nowszych słyną Mozart, Spontini i Wagner (w swych *Tanhäuser'ach* i w *Lohengryn*); u nas Moniuszko. Mistrzowskiém prawdziwie jest recitativo Beethovena przy aryi koncertowej: *Ah perfido* i t. d. zamieszczone. Porównaj Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 218.

Recke (Eliza Szarlota Konstancyja), należy do najszlachetniejszych niewiast swego czasu; urodzona w Kurlandyi w Schönburg 20 Maja 1754 roku jest córką hr. Fryderyka Medem. Małka z domu Korff odumarła ją gdy zaledwie dwa lata miała, jej wychowaniem więc zatrudniła się jej babka wdowa po staroście Korff. Pod wpływem piastunki szczęśliwie rozwinęła się strona uczuciowa w młodej Elizie, chociaż w naukach nie odpowiedni nauczyciele nie umieli postępu przyspieszyć. W jedenastym roku życia powróciła do domu ojcowskiego, gdzie szybko się jej umysł rozwinął. Dla względów rodzinnych zaślubiła 1771 r. barona v. d. Recke, którego byt i życie rażącej były sprzeczności z charakterem Elizy, zkąd po sześciu latach małżeństwo to rozwiązane zostało. Od tego czasu Eliza wychowaniem swej jedynaczki i własném wykształceniem zajęta, żyła odosobniona w Mitawie. Bratu swemu Janowi Frydr. Medem, zawdzięcza znajomość dawnych autorów klassycznych, lecz po jego śmierci (1778), a bardziej po stracie córki rokiem pierwej zmarłej, umysł jej zwrócił się silniej na drogę duchowności cudownej, z czego Kagliostro, przy-

były 1779 do Mitawy, starał się korzystać, łudząc ją zapewnieniem, że umie doprowadzić do obcowania z umarłemi. Jakkolwiek oszustwo wnet odkryto, Elizę wszakże nie tak prędko wyprowadzono z błędu, w którym uznawała możliwość zbliżenia się do duchów osób ukochanych zmarłych. W podróży do Karłsbadu 1784 zrobiła znajomość wielu mężów uczonych, jako to: Spaldiuga, Tellera, Zöllnera, Nicolaia, Struensee'a Heinitza, Biestera, Bürgera, braci Stolberg i innych, którzy zdołali rozświecić zakres jej pojęć mystycznych. Przedewszystkiém Bode z Weimaru odsłonił przed nią szalbierstwo Kagliostra. Skutkiem tego napisała dzieło: *Der entlavote Cagliostro* (Berlin, 1787) do którego przedmowę napisał Nicolai, a które to dzieło wytłómaczono na rossyjskie za rozkazem cesarzowej Katarzyny II, na której też zaproszenie Eliza przybyła 1795 do Petersburga, cesarzowa dała jej dożywocie na dobrach Pfalzgrafen w Kurlandyi, wszelako przy przewróceniu powozu niebezpiecznie skaleczona, a nadto bardze chorowita w inném musiała zamieszkać miejscu. Do r. 1801 żyli w Doeznie w rodzinie Naumau, następnie w Berlinie a od 1804—6 we Włoszech; później w Lipsku i znowu w Berlinie aż od 1818 wróciła do Drezna, gdzie zgromadzili do koła siebie grono godnych przyjaciół. Rok rcznie prawie bywała w Karlsbadzie, a część lata spędzała w Löbichau u swej siostry Anny Szarloty Doroty wdowy po księciu kurlandzkim. Tiedge, który jej był towarzyszył w podróży do Włoch odtąd był jej domownikiem. Umarła w Dreznie 13 Kwietnia 1833. Napisała: *Reise nach Italien* (4 tomy, Lipsk, 1815); *Gebete und Lieder* (wydane staraniem Hillera, Lipsk, 1785; trzecie wydanie, 1815); *Etwas über den Oberhofprediger Starse in Darmstadt* (Berlin, 1788); *Leben Neanders* (Berlin, 1804); *Gedichte* (wydał Tiedgę Halli, 1806); *Gebete und religiöse Betrachtangen* (Berlin, 1826).

Recoaro (Bagni di), w powiecie Waldagno, niedaleko granicy prowincyi Vicenza z Tyrolem, znajduje się wieś Nevaro, w której już od dwóch wieków źródła wody mineralnej w celu leczebnym są używane. Główniejszych źródeł jest tam pięć: La fonte Lelia, La fonte Marianna, La fonte di Giause, La fonte Lorgna, La fonte dolce di crevole, z tych wszystkich pierwsze dwa źródła są najwięcej używane. Przy źródłach tych są urządzone dwa duże zakłady, w których stosownie do rodzaju choroby kąpiele zimne i ciepłe zwyczajne, kąpiele nastrzykiwane, półkąpiele i wstrzykiwania brać można; a wielka llość prywatnych domów, dostarcza wygodnego pomieszczenia przyjeżdzającym. La fonte Lelia, wypływa ze strony zachodniej niewielkiego pagórka, który wraz z innemi podstawę góry Spitz stanowi, i jest o paręset kroków od Recoaro odległym. La fonte Marianna, wypływa z góry zwanej Monte Rosario, leżącej w północno-wschodniej stronie wsi Recoaro. La fonte Lelia, czyli właściwie acqua di Recoaro, jest czystą i przezroczystą, bez koloru, smak ma kwaskowaty, mocno szczypiący podobny do atramentu, zapach mineralny, podobny do zapachu jaki wydaje świeżo rozpuszczone żelażo w kwasie bezwonnym; trzymana w butelce otwartej łatwo się mąci, i wydziela osad mleczno-żółtego koloru, napełniwszy butelkę do połowy tą wodą i poruszając ją mocno przez cza niejaki, woda traci kwas węglany, którym jest przepełnioną, temperatura jej jest $+ 9^0$ La fonte Marianna jest także czystą i przezroczystą, smak ma lekko ściągający, przyjemny, zostawiający jednak w ustach smak metaliczny; bez zapachu, temperatura jej jest $+ 10^0$ Reu. Części składowe obu tych źródeł są kwas węglany, siarczan wapna, magnezyi i sody, węglan wapna i magnezyi, tlenek żelaza, i kwas krzemny, oprócz powyższych części składowych znajduje się w Fonte Marianna chlorek sodu i magnu, węglan sody, a zamiast tlenku żelaza, węglan

i krzemian żelaza. La fonte Lelia zalecaną jest z dobrym skutkiem w ogólnem osłabieniu ciała, w stwardnieniu wątroby i śledziony, w zadrażnieniu długotrwałem kanału pokarmowego, w białaczce, w nieporządnem odbywaniu się peryjodycznych miesięcznych odpływów, w płynieniach tak krwistych jak i szlamowatych już z kiszki odchodowej już z organów rodzajnych z osłabienia pochodzących; w kolce i w kamienicach żółciowych, w nieżycie długotrwałym pęcherza moczowego, jako też w cierpieniach, ze znajdującego się piasku w moczu pochodzących, w schnięciu mlecza pacierzowego, powstałem w skutek nadużycia rozkoszy cielesnych lub samogwałtu, w hypochondryi i hysteryi. La fonte Marianna przepisywaną jest w zadrażnieniach błony wewnętrznej serca i naczyń krwistych większych, oraz błony brzusznej i kiszek, a także w długotrwałem zadrażnieniu błony kanału oddechowego i macicy. Wody te używają się wewnętrznie pijąc od 2—8 kubków dziennie, i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych ciepłych i zimnych, półkąpieli, kąpieli nastrzykiwanych i wstrzykiwań. W niektórych chorobach, przy wewnętrzém tych wód użyciu, zalecane są kąpiele błotne z *Abano*, które z powodu niewielkiej odległości dają się łatwo sprowadzić, zachowując właściwy swój stopień ciepła. Woda ta jest w wielkiém użyciu, i około 40,000 funtów rocznie, w stosownych butelkach wysyłaną jest w rozmaite kraje Europy. *Dr L. S.*

Recydywa (*morbus recidivus*), tak się nazywa powrót zjawisk chorobowych po poprzedniem usunięciu ich rzeczywistem lub pozornem. Prócz recydyw czyli powrotów rzeczywistych, należy tutaj daleko więcej przypadków, w których ukryta choroba, utrzymywana w skutek wewnętrznego usposobienia całego organizmu, w pewnych odstępach czasu wywołuje produkta podobne tym, które się dawniej objawiały, jak to ma miejsce w gruźlicy, dyskrazyi rakowej, liszajach chronicznych i innych wyrzutach skórnych i t. d. Podobne chociaż mniej materyjalne zjawiska napotykamy w chorobach umysłowych, epilepsyi, różnych gatunkach kurczów i t. d. W wielu zaś przypadkach, które przez lekarzy i ludzi świeckich za recydywy bywają poczytywane, uleczenie wcale nie nienastąpiło, lecz organ dotknięty pozostał siedliskiem processu chorobowego, który stawał się spokojniejszym symptomatycznie, lecz od czasu do czasu wybuchał. Podobny stan przedstawia chory, u którego po zimnicy przepuszczającej śledziona nabrzmiała, lub po zapaleniu serca pozostały osady na zastawkach, po reumatyzmie pozostają w mięśniach lub skórze nabrzmienia. W niektórych chorobach nie ma nigdy recydyw i to co w nich tak nazywają (np. tyfus) jest pogorszeniem, które następuje w skutek nowego zboczenia w organizmie (np. po tyfusie przedziurawienie kiszki, albo katar odbytnicy, albo Pyemija). Ponieważ w ogólności chory jest skłonniejszy do podlegania zboczeniom niż zdrowy, przeto w stanie wyzdrawiania (rekonwalescencyi) konieczną jest baczność szczególna celem uchronienia się od podobnych recydyw czyli chorób następujących. Jakiego zaś rodzaju ma być baczność owa, na to odpowiedzieć można po zbadaniu natury złego zagrażającego —*Recydywistą* wprawie karnem i w życiu potocznem, nazywają przestępcę, który po wycierpianej karze dopuszcza się występku, za jaki poprzednio osadzony został. Prawodawstwa nowsze uważają powtórzenie występku za zasadę do obostrzenia kary.

Recyja, po łacinie *Raetia*, zwała się u starożytnych Rzymian ziemia Retów czy Recyjczyków (*Raeti*), granicząca z Helwecyją, Noricum, Windelicyją, Galliją cysalpińską i Wenetami, a obejmująca dzisiejszy kanton Gryzonów, Tyrol z Vorarlbergiem, wyżynę bawarską, i stoki alpejskie południowe aż do jezior włoskich. O Retach pierwszy robi wzmiankę Polibiusz; uważano ich za Etru-

sków, którzy przed nazwą Gallów z dolin Padu schronili się w góry. Nowszemi czasy Niebuhr i Otfryd Müller uznali w nich plemie *Rasena*, niegdyś nad całą Etruryją panujące. Zdanie to podzielał L. Steub i uważał Retów za plemie pelasgijskie, w piśmie swojem *Über die Urbewohner Rätiens und ihren Zusamenhang mit den Etrusken* (Munich, 1843), sprowadzając nazwy miejscowe retyjskie do brzmień etruskich, gdy tymczasem Zeuss w rozprawie: *Die Deutschen und ihre Nachbarstämme* (Munich, 1837), dowodzi jakoby sama miazga Retów była celtycką, a tylko drobne ludy podalpejskie, jak: z rzymianieni Euganowie (r. 120 przed Chr.) nad jeziorem Garda, Kamunowie (*we Val Camonica*) nad jeziorem Jseo, Lepontijowie u stóp góry Adula (św. Gotarda), pochodzić mogą od Etrusków. Rozboje i napady Retów na Helwecyję, spowodowały zajęcie ich kraju przez Rzymian w r. 15 przed Chr. za Augusta, który dwa wojska wysłał przeciwko tym ludom. Jedno pod wodzą Tyberyjusza wtargnęło przez dolinę Renu, drugie pod Druzusem przez Tyrol południowy. Pierwsze poskromiło Wenonów (nad jeziorem Boden), Brigantijów (Bregenz) i Estijonów z miastem Campodunum (Kempten); drugie zaś Jsarcijów (w dolinie Eisach), Wenosków (Vinschgau), Breunijów (przez górę Brenner w wyższej dolinie Jnn'y), Genaunijów (w niższej dolinie Jnn'y). Poczém oba wojska pobiły także Windelików na wyżynach bawarskich, a Recyja w prowincyję rzymską zamienioną została. Rozdzielono ją, znacznie później na *Raetia prima* (południowa) i *Raetia secunda* (północna) którą z Windelicyją połączono. Przez te ostatnią dwa Rzymianie poprowadzili trakty do miasta Augusta vindelicija (Augsburg). Język łaciński wcześnie się tu upowszechnił; ślady jego są w romańskiej gwarze Gryzonów i tyrolskich dolin Gröden i Enneberg, w której wszakże naprózno usiłowano dopatrzeć pierwiastków etruskich. Ku końcowi V stulecia podbił Rebyję Teodoryk, później rozerwali ją między siebie Bojoarowie, Alemannowie i Longobardowie.

Rezeń, zamek na Szląsku, sięgający czasów pogańskich. Już jest wspomniany w r. 1154 w najdawniejszym dyplomacie biskupstwa wrocławskiego. W jego okręgu leżały dobra biskupie. Od r. 1203—1290 siedmiu liczą kasztelanów Reczeńskich. Leżał on na prawym brzegu Odry, mila od Oławy, otoczony wałem który miał 580 stóp obwodu. Odra fossy jego wypełniała. Na początku XIV wieku, zamek ten zniszczał w r. 1340. *K. Wł. W.*

Reczuszki, mąka pszenna rozczyniona mlekiem i drożdzami, rzuca się wglotach na roztopione masło lub szmalec. Reczuszki przybierają kształt spłaszczonych pączków, i dają się na stół jako legumina, do których bywa używaną śmietana, lub owoce smażone, albo soki.

Redaktor, dosłownie porządkujący albo urządzający (od łacińskiego słowa *redigere*), tak nazywa się głównie wydawca i układacz dzieł peryjodycznych i encyklopedycznych, w ogóle zbiorowych.—*Redakcyją* nazywa się albo czynność redaktora, albo skład osób zajmujących się tą czynnością, w którym to ostatnim razie jeden zwykle bywa redaktorem głównym, naczelnym, a przytém albo sam jest odpowiedzialnym względem rządu co do zachowania przepisów o prassie, albo też odpowiedzialność tę zlewa na jedną z innych osób do redakcyi wchodzących. *F. H. L.*

Redcliffe (vice-hrabia de), tak od 1853 r. nazywa się znany dyplomata angielski *Stratford Canning* (ob.).

Reddiga (Józef), jeden z celniejszych mówców kościelnych nowożytnych, kanonik kijowski, prałat, kusztosz żytomirski i officyjał tejże katedry. Niepospolity mówca, nim z Łucka katedra do Żytomierza przeniesioną została,

zarządzał tym kościołem. Umarł w Żytomierzu 1828 r. Liczne jego kazania okolicznościowe drukowane w Berdyczowie, Połocku, w Wilnie, odznaczają się duchem prawdziwie kapłańskim i śmiałością z jaką wytyka wady wieku. Są one tak po mistrzowsku skreślone iż warto aby je ktoś zebrał i podał do użytku publicznego. Mianowicie ważne są pod tym względem kazania pod tytułem: *Kazania na wyborach urzędników gubernii Wołyńskiej*, miane w latach 1797 1808, 1811, 1817 i 1820. *Mowy przy rozpoczęciu nauk w seminaryjum dyecezyjalnem*, (1806); *Kazanie na obchód pogrzebowy Tadeusza Czackiego*, miane w r. 1813. Połock, w 8-ce. *Kazanie pod czas aktu konsekracyi kościoła żytomierskiego*, (Wilno, 1805). *F. M. S.*

Redecki (Paweł), zasłużony pedagog, pijar, urodził się 1764 r. w mieście Wieluniu, nauki pobierał w szkołach pijarskich tamże, po skończeniu których poświęcił się stanowi nauczycielskiemu, wstąpił do zgromadzenia 1785 roku i wyświęcony został na kapłana w r. 1791, sam się uczył i drugich nauczał w kollegijach pijarskich w Miedzyrzeczu Koreckim, Łomży, w Warszawie i w Piotrkowie. Po upadku Rzeczypospolitej, był proboszczem w Suchcicach 1799, i w Rozprzy pod Piotrkowem 1801 r. Wtedy udał się za granicę i zwiedził uniwersytet w Lipsku i Halli, zkąd wróciwszy trudnił się obowiązkami parafijalnymi i kaznodziejstwem po różnych kościołach. W r. 1815 przeniósł się do dyecezyi krakowskiej na probostwo w Trzcińcu i Rakoszynie, zkąd wezwany przez swoje zgromadzenie do Warszawy, w r. 1817 był przełożonym drukarni, później rektorem w Łukowie, rządził szkołą tamtejszą lat trzy, następnie przez tyleż lat był rektorem w Warszawie, przy ulicy Długiej, zkąd powtórnie obrany rektorem łukowskim, od r. 1831 rządził drukarnią pijarską w Warszawie, i tu umarł w r. 1847. Wydał z druku po większej części bezimiennie następne dzieła. 1) *Historyja kościoła powszechnego przez Bielskiego pomnożona i do naszych czasów doprowadzona*, (Warszawa, 1839, w 8-ce). 2) *Historyja rzymska Walleja Paterkula z notami, genealogiją cesarzów. Słownik* i t. d., (tamże, 1836). 3) *Arytmetykę*, (tamże, 1841). 4) *Dziennik nabożeństwa za dusze zmarłych*, (tamże, 1831). 5) *Litanija o całem życiu i śmierci Jezusa Chrystusa*. (tamże1832). 6) *Sammlung der Kirchen Lieder aufs ganze Jahr.*, (tamże, 1835). 7) *Officia propria Sanctorum Patronorum Regni Poloniae*, (tamże, 1837). 8) *Oktawa Bożego Ciała na cały rok rozporządzona*, (tamże, 1839). 9) *Nabożeństwo codzienne osobliwie w Piątek do cudownego Pana Jezusa w kościele św. Jana*, (tamże, 1840). Prócz tego wyszły w r. 1837 poezyje jego w językach niemieckim, włoskim i łacińskim. *F. M. S.*

Redempta (święta), żyła w Rzymie za czasów świętego Grzegorza Wielkiego, pospołu ze świętą Romulą i inną towarzyszką, w samotnem ustroniu, prowadząc żywot pobożny i pustelniczy. Szczególniej Romula odznaczała się pokorą i posłuszeństwem, a sparaliżowana, bezwładnie spoczywając na łożu, cierpliwie znosiła swe nieszczęście. Martyrologijum rzymskie wymienia te świątobliwe niewiasty pod dniem 23 Lipca i przydaje ś. Herondinę, mistrzynię ś. Redempty, która prowadziła żywot pustelniczy śród gór blisko miasta Palestryny. *L. R.*

Redemptoryści, czyli zakon Odkupiciela (*Redemptor*), założony na wzór jezuitów i dla tego często brany z nim za jedno, przez ś. Alfonsa Maryja Lignori (ob.), urodzonego 1696, zmarłego 1787 r. Grzegorz XVI r. 1829, Liguorego zaliczył w poczet Świętych. Zakon redemptorystów założony przez niego i z tej przyczyny nazywany także *Liguoryjanami*, wziął początek 1732 r.,

zatwierdzony przez papieża Benedykta XIV r. 1749, miał za obowiązek opuszczonemi duszami zarządzać przez missyje, błądzących na drogę cnoty naprowadzać, w naprawianiu obyczajów, oraz w wykładaniu i opowiadaniu Ewangelii być gorliwym; nakoniec wszystko doczesne opuścić, a w swojém przedsięwzięciu się ćwiczyć, a cnoty i przykłady Odkupiciela, naśladować. Wspomnieni zakonnicy składali zwyczajne śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, a w każdym domu byli pod jednym przełożonym, którego godność trzy lata trwała i ten rektorem był mianowany; życie zaś wiedli prawdziwie wspólne i miewali także pomiędzy sobą braci laików, którym powierzali staranie się o doczesne ich potrzeby. W końcu XVIII wieku dla duchowieństwa tego, założono w Rzymie hospitium, gdzie Klemens Maryja Hofbauer, d. 26 Grudnia 1751 r. w Znaim w Morawii urodzony, wraz z swym przyjacielem Hübel, suknie zakonne przyjął i tam obadwaj r. 1782 na kapłanów poświęceni, później zaś jako missyjonarze do Kurlandyi wysłani zostali. Hofbauer udał się do Warszawy, na opowiadanie słowa Bożego, gdzie był przedstawiony królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, od którego otrzymał kościół ś. Benona (i dla tego zwani byli Benonami) i ten dopomógł mu założyć kollegijum wraz z zakładem dla sierot. Za księztwa Warszawskiego w r. 1808 benoni czyli redemptoryści byli skassowani, ksiądz Hofbauer wyjechawszy do Wiednia wznowił tenże zakon, który w nowszych czasach liczył do tysiąca członków, a w tej liczbie 35 kapłanów. Zakon ten miał w Wiedniu kościół N. P. M. Niepokalanego Poczęcia (dawniejszy della Scala). Główny dom tej kongregacyi jest Rocera de Pagani w królestwie Neapolitańskiém, gdzie przemieszkiwał generalny przełożony, nazwany Rector major. Redemptoryści mieli także kollegija w Altöffing, Baltimore, Bruxelli, Buffalo w Ameryce, Falmouth w Anglii, Freiburgu, Insbrucku, Lüttich, Neapolu, Nowym-Yorku, Rochester w Ameryce, w Rzymie i t. d. Ubiór zakonników jest koloru czarnego, na podobieństwo jezuitów. *L. R.*

Reden (Fryderyk Wilhelm Otto Ludwik, baron), statystyk, urodz. 1804 r. w Wendlinghausen w księztwie Lippe-Detmold, uczył się prawa w Getyndze i wszedł w służbę rządową hannowerską. W r. 1832 wybrany został z Hoya na deputowanego do pierwszej izby zgromadzenia stanów w Hannowerze; a w r. 1832 był sekretarzem towarzystwa przemysłowego. Podróżował wiele; w rok był dyrektorem kolei żelaznej berlińsko-szczecińskiej. W r. 1848 wysłany z hanowerskiego do izb w Frankfurcie, gdzie trzymał z lewicą. Od r. 1849 żył w Frankfurcie prywatnie, wpadłszy w niełaskę u rządu pruskiego. Wydał: *Der Getreide und Mehlhandel Deutschlands* (Hannower, 1838); *Der Leinwand-und Garnhandel Nord-Deutschlands* (Hannower, 1838); *Das Königreich Hannover, statistisch beschrieben* (Hannower, 1839); *Die Eisenbahnen Deutschlands* (11 tomów, Berlin; 1843—47); *Die Eisenbahnen Frankreichs* (Berlin, 1846): *Eisenbahnjahrbuch* (Berlin, 1847); *Das Kaiserreich Russland* (Berlin, 1843); *Vergleichende Culturstatistik der Grossmächte Europa's* (2 tomy; Berlin, 1846—48); *Allgemeine vergleichende Handels-und Gewerbsgeographie und Statistik* (Berlin, 1843); *Allgemeine vergleichende Finanzstatistik* (4 tomy; Darmstadt, 1851—53): *Die Staaten des Stromgebiets La-Plata* (Darmstadt, 1852); *Frankreichs Staatshaushalt und Wehrkraft* (Darmstadt, 1853); *Erwerbs-und Verkehrs-Statistik des Königstaats Preussen* (3 tomy; Darmstadt, 1854).

Redhamer (Józef), naturalista polski, jezuita, professor filozofii w kollegijum warszawskim i egzaminator publiczny, ze szczegółów życia nieznany.

Wydał z druku ważne do historyi nauk przyrodzonych w Polsce, dzieło dotąd mało znane, pod tytułem: *Philosophia naturalis* (2 tomy), z których pierwszy ma napis: *Philosophia naturalis pars 1-ma seu physica naturalis ad usum scholarum* (Warszawa, 1761); tom drugi pod napisem: *Philosophiae naturalis pars 2-da, Uranologiam Stoechiologiam, Meteorologiam, Phytologiam et Zoologiam complectem* (tamże, 1772). W całém tém dziele wykład dość jasny i krytyczny, autor stał na wysokości tej nauki w owym czasie. *F. M. S.*

Redif (następujący z tyłu), nazywa się w wojsku tureckiém urządzona prawie na sposób pruskiego landweru milicyja, w porównaniu z wojskiem czynném zwaném *nizam* (t. j. nowy porządek). Jedno i drugie uorganizowano na sposób europejski.

Reding (Aloizy), znany obrońca niepodległości Szwajcaryi, z dawnego rodu Patrycyjuszów, urodził się w kantonie Schwyz 1755 r. Przyjął był służbę w wojsku hiszpańskiém, a 1788 r. powrócił do Szwajcaryi. Pogrążony w głębokim smutku z powodu utraty żony, rozbudził się do nowej działalności, za wkroczeniem Francuzów 1798 r. Jako naczelnik wojenny kantonu Schwyz, wezwał siły zbrojne leśnych i górzystych kantonów, na pomoc kantonowi Bern, w którego granice wszedł Brune. Na czele szeregów z Schwyz, którzy zagrzani jego mową, przysięgli zwyciężyć lub zginąć, odparł d. 2 Maja 1798 roku Francuzów pod Morgarten. Za utworzeniem rzeczypospolitej helweckiej, Reding gorliwie popierał przywrócenie dawnej organizacyi federalistycznej. W r. 1802 korzystając z ogólnego usposobienia, utworzył w części wschodniej Szwajcaryi związek (Bund), dążący do obalenia rządu centralnego. Gdy po wyjściu Francuzów prawie wszystkie kantony oświadczyły się przeciw rządowi helweckiemu, Reding zwołał sejm ogólny do Schwyz, który zgromadziwszy się d. 27 Września 1802 r. zajął się bezzwłocznie przywróceniem nowego niezawisłego stanu rzeczy. Tymczasem Reding wybrany na landamana Szwajcaryi, udał się do Paryża w celu pozyskania osobistych względów konsula Bonapartego i jego uznania nowego stanu rzeczy w Szwajcaryi. Pomimo wszelkich wysileń nie dopiął celu; a rozbrojenie Szwajcarów dokonane przez wojsko francuzkie i przyjęcie aktu Mediacyi, zniweczyły jego nadzieje. Jeszcze 1803 r. pełnił obowiązki landamana z Schwyz, później usunął się z publicznej widowni, aż 1809 r. na nowo do tej godności był powołany. W r. 1813 pod jego sterem prowadzono układy z sprzymierzonemi o neutralność Szwajcaryi. Zmarł 1815 r. w miesiącu Lutym: uważany za poczciwego, lecz w zawodzie politycznym niedosyć zimnej krwi i mocy charakteru mającego męża stanu.

Redlich (Bernard Józef), doktor medycyny i chirurgii. Urodził się w Kaliszu 1813 r. w wyznaniu mojżeszowém. Po ukończeniu szkół w kraju dla przysposobienia się do nauk uniwersyteckich, udał się w r. 1835 do Berlina, potém w r. 1827 do Moguncyi, zkąd powróciwszy de Berlina rozpoczął nauki lekarskie, które w r. 1838 ukończywszy, promował się na doktora i wydał ważne w literaturze medycznej dzieło, pod tytułem: *De Elephantiasi scroti* (Berlin, 1838, w 4-ce, z czterema tablicami). *F. M. S.*

Redondylic (po hiszpańsku: *redondilla*, od *redondo*, okrągły), miara poetyczna ulubiona dawniej u Hiszpanów i Portugalczyków, składająca się ze zwrotki cztero-sześcio lub ośmio zgłoskowej, w której pierwszy wiersz zwykle rymował się z czwartym, drugi z trzecim. Później nazywano tak wszystkie wiersze sześcio- lub ośmiozgłoskowe hiszpańskie i portugalskie,

bądź rymowane, bądź z assonancyjami, używane nawet przez dramatyków hiszpańskich.

Redouté (Piotr Józef), malarz kwiatów, urodzony r. 1759 w Saint-Hubert w Belgii. W r. 1774 podróżował po Hollandyi i Flandryi, malując portrety i ozdoby komnatowe; później był malarzem dekoracyjnym przy teatrze paryzkim. Dostarczył rysunki do dzieła botanika L'Heritier de Brutelle *Stirpes novae* (Paryż, 1784). Razem ze wspomnionym botanikiem podróżował po Anglii i dał wizerunki do *Sertum Anglicum*, kolorami wykonane. Dał nadto ryciny do dzieła Desfontaines'a *Flora Atlantica* i rysował rośliny do dzieł Decandolle'a i Michaux'a. Nadto, pełnemi są jego rysunków *Flora borealis Americana* i *Histoire des chênes de l'Amerique septentrionale*; obok tego rysunki w Duhamel'a *Arbres et arbustes* i do botaniki J. J. Rousseaue'go. Był on malarzem kwiatowym królowej Antoniny; konwencyja zrobiła go malarzem kwiatowym narodu, rząd cesarski malarzem kwiatowym cesarzowej Józefiny, za wpływem której wydał słynne swe dzieło: *Les ciliacées* (8 tomów, o 60 rycinach każdy; Paryż, 1803—16). Dalej: *Monógraphie des roses* (3 tomy; Paryż, 1817—24); *La flore de Malmaison*; *La flore de Navarre*; *Le choix des plus belles fleures*. Obok tego przez lat 40 ozdabiał wystawy w Paryżu obrazami olejnemi i wodnemi farbami wykonane; galeryja luxemburgska znakomite posiada jego pędzla prace, a dla muzeum dał kilka tysięcy tego rodzaju wizerunków. Zmarł jako professor przy muzeum w Paryżu r. 1840. — **Redouté** (Henryk Józef), brat poprzedzającego, urodzony 1766 r., również odznaczył się jako malarz dekoracyjny i kwiatowy i był malarzem przy Jardin des plantes w Paryżu.

Redukcyja. Wyraz ten w chemii używanym bywa najczęściej na oznaczenie działania chemicznego, mającego na celu otrzymanie w stanie odosobnionym metalów lub ciał niemetalicznych z ich połączeń tlenowych; jest to zatém *odtlenianie*, czyli czynność przeciwna *prażeniu*, celem którsj bylo otlenienie. Redukcyja najczęściej ma miejsce przy wytapianiu metali, gdzie ciałem redukcyjnie czyli odtleniająco działającém jest węgiel. W ogólniejszém jednak znaczeniu wyraz ten używa się na oznaczenie czynności, mającej na celu wydzielenie w stanie wolnym, odosobnionym, pierwiastków metalicznych lub niemetalicznych, z ich połączeń niekoniecznie tlenowych i dającej się wykonać drogą suchą lub mokrą. *T. C.*

Redukcyja (z łacińskiego: *reducere*, sprowadzać), w arytmetyce i algebrze rozumiemy pod tym wyrazem działanie, za pomocą którego jakiekolwiek wyrażenie sprowadzamy do prostszej lub dogodniejszej dla dalszego działania postaci; redukcyja wyrazów podobnych w wielomianach, w której wyrazy podobne łączymy w jeden wyraz, przedstawia przykład tego działania. (Ob. *Sprowadzanie*).

Redukty. Reduktami nazywamy wartości przybliżone ułamku ciągłego, otrzymywane przez zwinięcie pewnej liczby ułamków cząstkowych, wchodzących do składu tegoż ułamku ciągłego. (Ob. *Ułamki ciągłe*).

Reduta, z francuzkiego: fortyfikacyja połowa, w kształcie kwadratu lub prostokąta, opatrzona wałem i fossami, z rozmaitą liczbą dział i potrzebnej załogi.— Redutą, nazywamy także zabawę karnawałową, gdzie zebrani ukazują się zwykle w maskach i kostiumach rozmaitych.

Redwitz (Oskar baron von), poeta, urodzony 1823 r. w Lichtenau pod Ansbach, gdzie ojciec jego był nadzorcą więzienia, kształcił się w gimnazyjach w Speier i Weisenburg (w Alzacyi) i na uniwersytecie w Munich. W r. 1846 oddał się praktyce prawniczej w Kaiserslautern; od r. 1850 w Bonn zajmował

się studyjami literatury staroniemieckiej i klassycznej. W roku 1852 miewał w Wiedniu odczyty o tragedyi greckiej; od r. 1854 mieszka w dobrach pod Kaiserslautern. Napisał poemat *Amaranth* (Moguncyja, 1849), który słodyczą i potoczystością formy, wielce się zalecił i upowszechnił. Wszakże krytyka znalazła w nim wiele stron słabych, chorobliwych, osobliwie zatopienie się w ideach średniowiecznych, trącących ultramontanizmem i jarzmem duchowém. Równie słabemi i blademi, choć niepozbawionemi scen nadobnych i miłych, są jego: *Märchen vom Waldbächlein und Tannenbaum* (Moguncyja, 1850) i jego *Gedichte* (Moguncyja, 1852). Tragedyja chrześcijańska *Sieglinde* (Moguncyja, 1854), też same na sobie nosi cechy umysłowe.

Reed (Andrzej), pastor angielski, urodzony r. 1788, wybrany przez sektę non-konformistów czyli przez Kościół niepodległy, którego był jednym z pastorów, do sprawozdania o stanie religijnym i naukowym Stanów zjednoczonych; za powrotem ztąd, wydał *Opowiadanie* swojej podróży i spostrzeżenia własne (2 tomy). Ogłosił także dzieło, w którém wykłada z wielką gwałtownością, konieczną potrzebę reformy w religii anglikańskiej rządowej, pod tytułem: „Precz z kłamstwem" (*No fiction!* 1819 r.), miało nie mniej jak dwadzieścia wydań. Później przy pomocy spółwyznawców urządził w Londynie wiele zakładów dla sierot, dziatek, tudzież szpital dla nieuleczonych. *L. R.*

Refektarz, stołowa izba u zakonników, gdzie się zbierają razem spożywać dar Boży. Z powodu obszerności refektarzy, tu się odbywały zgromadzenia zakonne, czy do narad, czy do wyboru przełożonych.

Referendarze, obowiązkiem ich było w starożytnej Polsce, aby od mszy aż do obiadu, a od obiadu do wieczerzy słuchali skarg prywatnych i odnosili je do kanclerzy dla przedstawienia królowi. Tak więc od referowania dostali nazwisko referendarzy. Musieli być biegli w prawie i zawsze zostawać przy dworze. Zygmunt I roku 1507, pierwszy tę godność ustanowił: zasiadali oni przy królu gdy ten sprawy rozsądzał lecz tylko z głosem doradczym. Podług wymienionej ustawy Zygmuta I po sekretarzach wielkich szli w godności referendarze: było dwóch koronnych i dwóch litewskich, w połowie duchowni w połowie świeccy. Dopiero od czasów Zygmunta III, zaczęli sprawy sądzić i wyrokować. Po utworzeniu księztwa Warszawskiego, i rady stanu pojawili się referendarze stanu i vice-referendarze, który to tytuł jak i w dziś istniejącej radzie stanu, oznacza referenta odrabiającego czynności bieżące w wydziale i jego pomocnika. *K. Wl. W.*

Referent, w hierachii urzędniczej tytuł urzędnika, który zajmuje się referowaniem czyli odrabianiem bieżących interesów. Jest to stopień pośredni pomiędzy sekretarzem a naczelnikiem wydziału.

Refleksyja, wyraz używany przenośnie od czasów Locke'a w języku filozoficznym, a nawet życia potocznego, oznacza te czynności duszy, które odnoszą się do porównywania, określania i łączenia wyobrażeń i myśli, a zatém w ogóle to samo co myślenie. Refleksyja ma więc związek z abstrakcyją czyli oderwaniem lub odosobieniem rzeczy pomyślanej, za pomocą którego rzecz ta przybiera postać pojęcia; nie zatrzymuje się jednak na abstrakcyi, lecz rozwija się stanowczo w związkach i połączeniach pojęć. Hegel oznacza przez refleksyję drogę zastanowienia prowadzącą do pewnego celu poznania, dla odróżnienia jej od tegoż samego celu. *F. H. L.*

Refleksyja czyli *Odbijanie się światła* ob. *Katoptryka.*

Reflektor ob. *Telospkop.*

Reforma, poprawa stanu istniejącego, bez nadwerężenia jego istoty za-

sadniczej, a zatem przeciwna przewrotowi rewolucyjnemu. W Anglii *reformer* nazywa się każdy żądający postępu bez przewrotu, ale przeciwny również ślepemu przywiązaniu do zastarzałych instytucyj. *F. H. L.*

Reforma, w wojsku usunięcie z czynnej służby oficera i pozostawienie go na pół żołdu. W armii polskiej królestwa oficerowie na reformie mieli odmienny ubiór i często przeznaczała im władza miejsce do stałego mieszkania. Na takiej reformie był słynny powieściopisarz Bronikowski (ob.) autor Boratyńskiego, *Więzienia Jana Kazimierza* i wiele innych znakomitych utworów. *K. Wł. W.*

Reformaci, zwani we Francyi *Rekollekci*, zakon reguły ś. Franciszka ostrzejszy od Bernardynów. Zakonnicy zamiast obuwia używają sandałów, noszą habit krojem nieco odmiennym. Ś. Piotr z Alkantary, zmarły r. 1652 był założycielem takiej reformy. Reformaci w Polsce, dokąd przybyli za panowania Zygmunta III, mieli klasztory w Warszawie (r. 1623), Brześciu, Miedniewicach, Siennicy, Szczawinie, Pilicy, Pińczowie, Stopnicy, (Choczu 1622 r.) Kaliszu, (r. 1631), Koninie, Lutomirsku, Wieluniu, Włocławku, Płocku, Pułtusku, Zarębiu, Żurominie, Chełmie, Kazimierzu, Sandomierzu, Smolanach, Białej, Węgrowie, (r. 1672 Kazimierz Krasiński, podskarbi koronny), Bieczu, Jarosławiu, Kętach, Przemyślu, Rawie, Wisznie, Wieliczce,, Zakliczynie.

Reformacyja, należy do objawów duchowych, które nietylko pod względem religijnym, ale i politycznym miały i mają wielkiej doniosłości znaczenie i dla tego też, zapatrywać się należy na nią nietylko jako na wypadek zaszły pośród jednego narodu, ale jako na wydarzenie obchodzące ludzkość całą. Reformacyja, podobnie jak wszystko co się staje, jest skutkiem odpowiadającym naturze przyczyn które ją spowodowały. Przyczyny, które wywołały reformacyją, są natury religijno-kościelnej i dla tego też reformacyja, jak każden wypadek historyczny, nie stała się nagle i niespodziewanie. Oddawna już podnosiły się głosy protestujące, słychać wołania żądające reformy. Epoka rzeczona nosi nazwę *przed-reformacyjnej*, a objawy jej widzimy na soborach: pizańskim, kostnickim i bazylejskim, oraz w pismach: Piotra d'Ailly, Jana Charlier, Gersona, Mikołaja de Climange, Ludwika d'Allemand, kardynała i arcybiskupa z Arles, Henryka de Hassia, Teodora z Niem, Grzegorza z Heimburga, Mikołaja Cusy, oraz Eneasza Sylwijusza Piccolominiego. Najwybitniej jednak dążenia owe wyraziły się w usiłowaniach i pracach: Jana Wycliffe (zmarłego 1384 r.) i Jana Hussa (zmarłego 1415 r.). W sto lat po Hussie, dążenia i pragnienia reformy Kościoła w jego głowie i członkach, stają się rzeczywistością, przybierają wyraźne kształty i dają nakoniec życie Kościołowi, który nosi ogólną nazwę *Ewangelickiego*. Wodzami owego ruchu i jego wyraźnemi i wybitnemi przedstawicielami, są: Marcin Luter i Jan Kalwin. Wszystkie inne osobistości epoki reformacyjnej, większej czy mniejszej znakomitości i potęgi duchowej, grupują się około dwóch tych mężów. Punktem wyjścia reformy Kościoła w XVI wieku, jest Pismo Ś-te. Marcin Luter, doktor św. teologii i professor uniwersytetu wittenbergskiego, wystąpił przeciw sprzedaży odpustów w 95 tezach, ogłoszonych dnia 31 Października 1517 r. Mały ten na pozór wypadek, stał się hasłem reformacyi. Tezy rozeszły się szybko po Niemczech, jedni wystąpili przeciw nim, drudzy za niemi, rozwinęła się polemika i wśród ciężkich walk, to co Luter przeczuwał tylko, dojrzało w nim i w massie narodu. Wypowiedział to Luter, twierdząc: iż grzesznik, może być usprawiedliwiony przed Bogiem, tylko przez wiarę w Chrystusa, przez Jego zasługę, z łaski, darmo, bez zasługi z uczynków swoich. Twierdzenie to, stało

się kamieniem węgielnym budowy wznoszącej się w XVI stuleciu, a która nosi nazwę Kościoła ewangelickiego. Twierdzenie to, nadaje usiłowaniom Lutra właściwy charakter i kierunek odmienny od tego, w jakim poszli Zwinglijusz i Kalwin. Kiedy albowiem dwaj ostatni, reformując Kościół, zaprowadzają przedewszystkiém zmiany zewnętrzne, zmiany w obrzędach i odrzucają bezwzględnie wszystko co jest rzymsko-katolickiém, kiedy Kalwin, przeprowadza w systematycznéin obrobieniu, całą teoryję pojęć o nauce wiary, opierając się na ojcu kościoła Augustynie, — Luter opierając się na Piśmie Ś-tém, wywodzi cały szereg dowodów, wskazujących konieczność reformy kościoła. Ponieważ nauka o wierze, jest wedle Lutra, główném zadaniem, ponieważ istotę chrześcijaństwa stanowi zjednoczenie boskiego i ludzkiego w osobie Chrystusa; podczas, gdy Kościół kalwiński, zjednoczenie to chce *rozumieć*, Kościół reformacyjny, to jest ewangelicko-luterski w *nie wierzy*. Wiara, wedle nauki Lutra, nie jest wiedzą, ale ufnością i dla tego też, kiedy Kalwin i Zwingli, w stosunku do Pisma Ś-go, w rozwijaniu prawd biblijnych, są najzupełniej subjektywnemi, Luter poddaje swoją osobę, swój rozum, pod posłuszeństwo słowa Pisma i nie chce innej nauki, jak biblijnej, innego Boga, jak objawionego w Piśmie Ś. innego zbawienia, jak tego, które wskazuje Biblija. Dla tego też, wydobywszy się z więzów teologij scholastycznej, przedewszystkiem przełożył Bibliją na język ludu, wszystkie obrzędy religijne zalecił by dopełniane były w języku narodowym, i napisawszy *Mały swój katechizm*, oraz zająwszy się pilnie urządzeniem szkół ludowych, wykazał, że wiara jest *sprawą ogółu*, że i prostaczkowie troszczyć się winni, tak dobrze jak teolodzy, o zbawienie duszy. Wprawdzie i Kalwin, podążał do tego samego, jako reformator, lecz oparłszy się w kościele na reformie form kościelnych, w dalszym rozwoju, usiłował wpłynąć i na zmianę form życia społecznego i dla tego reforma kościelna w Genewie przybiera charakter polityczny. Reforma kościoła, podjęta przez Lutra, przeprowadzana była piórem i żywem słowem. Luter, reformując, nigdzie nie ucieka się do środków światowych, nie szuka pomocy możnych, w sprawach sumienia chce, aby walczono jedynie bronią duchową, a postawiwszy jako zasadę, iż przez chrzest jesteśmy narodem kapłańskim, opiera się na *powszechnem kapłaństwie* chrześcijan i ztąd wyprowadza wniosek, że ksiądz, nie jest pośrednikiem między ludźmi a Bogiem, gdyż pośrednik jest jeden, Chrystus, ale jako ksiądz, powołany przez lud kapłański do posługiwania bożego, jest szafarzem tajemnic bożych. Na zasadzie powszechnego kapłaństwa i Biblij, podobnie jak i Kalwin, odrzuca zwierzchnictwo papieża, jako widomego namiestnika Chrystusa. Tym sposobem, Luter usunął hierarchiję a reformacyja, wszystkich ochrzczonych, nie samych księży tylko wezwała do udziału w pieczołowaniu spraw kościoła. Że dokonywająca się reforma, obudziła namiętności z których wyrosły błędy i krwawe gwałty, jak to widzimy w Anabaptyzmie i zbrojnym buncie chłopów, nie reformacyja była tego winą lub przyczyną, lecz ówczesny ustrój społeczny. Sprawa cała, zamiast przed szranki soboru, jak tego żądał Luter, wytoczyła się przed sejmy i cesarza. Zwolennicy reformy w Niemczech, zagrożeni w politycznych swych sprawach, widząc iż Luter został wezwany na *sejm wormacki* i edyktem tegoż sejmu z dnia **8** Maja **1521** wyjęty z pod prawa, że cesarz Karól V daje ucha legatowi papiezkiemu, zawarli związek w *Torgawie* w Lutym **1526** r. i na sejmie w Spirze (**1529**) *zaprotestowawszy*, przeciw uchwale sejmowej, zkąd nazwa *protestantów*, złożyli na sejmie w Augsburgu, dnia **25** Czerwca **1530** roku, *wyznania swej wiary*, (*Confessio augustana. 21 Articuli fidei praecipui et 7*

Articuli, in quibus recensentur abusus mutati). Konfessyja augsburska, jest pierwszym aktem religijnym reformacyi, mającym znaczenie nietylko kościelne ale i polityczne, formuje albowiem to, co pod względem wiary i dogmatów wypowiedziała reformacyja i wskazuje, czego taż reformacyja żądała od kościoła Rzymsko-katolickiego. Konfessyja, stała się sztandarem, pod którym skupiły się nietylko zastępy protestantów niemieckich, ale i tych wszystkich, którzy gdziekolwiek żyjąc, jakimkolwiek językiem mówiąc, uznali reformę dokonaną przez Lutra, jako wyraz swej wiary i swego religijnego przekonania. Kalwin nie sformułował wyznania wiary, i wyznania wiary powstałe w następstwie czasu w *kościele kalwińskim,* czyli *reformowanym,* mają znaczenie miejscowe, obowiązywały już to pojedyncze miasta, już miejscowości i narody, i nie zyskały dotąd, jak konfessyja augsburska, *znaczenia powszechnego,* znaczenia *Symbolu wiary,* który i pod względem politycznym, jest normą prawną. Gdziekolwiek albowiem *państwo,* uznaje wyznawców kościoła luterskiego, jako ewangelickiego, *jako równouprawnionych* w stosunku do wyznania panującego, czyni to, na podstawie konfessyi augsburskiej, jako formuły wyznania wiary tegoż kościoła. Dowód tego, widzimy w historyi reformacyi w kościele ewangelickim w Niemczech. Kiedy albowiem stany ewangelickie, celem obrony politycznych praw swoich, zawarły w Szmalkadzie roku **1531** przymierze zaczepne i odporne na lat 6 i takowe w r. **1536** ponowiły na lat dziesięć, a cesarz mimo to naciskał ich, roku **1546** wybuchła wojna, *Szmalkadzką* nazwana. Rozmaicie szło ewangelikom, zwyciężeni przez cesarza Karola V, zagrożeni w istnieniu swém przez ogłoszenie *Interim augsburskiego* (**1548**), poparci znów przez *elektora Maurycego,* po ukończeniu wojny, która trwała od **1550—1555**, zyskali wolność wyznania. Na *sejmie augsburskim* roku **1555** dnia **25** Września, po zawarciu pokoju religijnego, stanęła uchwała sejmowa: „iż nie wolno nikogo z powodu augsburskiego wyznania wiary prześladować," a trzymających się tegoż wyznania, nazwano: *wyznawcami konfessyi augsburskiej.* Po wybuchnięciu *wojny trzydziestoletniej,* kiedy zawarto pod gwarancyją Szwecyi i Francyi *pokój Westfalski* r. **1648**, przedewszystkiém zatwierdzono uchwałę pokoju religijnego augsburskiego, i takową rozciągnięto i na Kalwinów. Z chwilą tą, reformacyja, *jako taka,* kończy się. W kościele luterskim, oprócz konfessyi augsburskiej, normą nauki wiary staje się: *Mały i duży katechizm Lutra* (**1529** r.), *Apologia konfessyi* napisana przez Melanchtona (**1530**), *Artykuły szmalkadzkie* (**1537**); *Formula concordiae* (**1577**). W kościele reformowanym, w niektórych krajach zyskały znaczenie Symbolu: *Confessio tetrapolitana* (**1530**), *Katechizm heidelberski* (**1562**), *Confessio helvetica prior* (**1535**) i *posterior* (**1566**), *Consensus tigurinus* (**1549**), *Consensus genevensis* (**1554**), *Confessio Gallicana* (**1559**), *Confessio Hungarica* (**1557**), *ConsensusSendomiriensis* (**1570**), **39** artykułów i *Book of common prayer* (**1562**), *Confessio Scotica* (**1560**) i inne. Tam gdzie się składa inne podstawy, nad wypowiedziane przez reformacyją, to jest: iż Biblija, jako słowo Boże jest źródłem i normą wiary; że Bóg, jest Bogiem w Trójcy świętej, Bogiem w trzech osobach, że usprawiedliwienie jest z wiary w Chrystusa, darmo i z łaski bez zasługi z uczynków; że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, a przez niewinną mękę i śmierć swoją na krzyżu zupełném zadosyć uczynieniem za grzechy nasze i jedynym pośrednikiem i orędownikiem, prawdziwą i jedyną głową Kościoła widzialnego i niewidzialnego; że Sakramenta są obrzędami postanowionemi przez samego Chrystusa, w których wraz z widzialnemi i naturalnemi znakami, zostaje udzielaną łaska boża;

że kościół jest gronem ludzi, którym ewangelija jest opowiadaną a Sakramenta udzielanę; że umarli zmartwych powstaną, Chrystus sądzić będzie żywych i zmarłych, by jednym dał żywot wieczny, drugim wieczne potępienie; gdzie brak tych kardynalnych prawd, bronionych i przyjętych przez reformacyją, tam nie ma kościoła reformacyi, ani ducha reformacyjnego. Innych podstaw nad te które reforma kościelna XVI stulecia położyła, kłaść nie można, równie jak nie można uważać reformacyi li tylko za objaw ducha germańskiego. Wyniki reformacyi, są wspólną własnością wszystkich narodów, a wszelkie usiłowania nowych reform, są tylko dowodem słabości, jak tego jawny przykład widziano na Rongim i Czerskim. Wypadek historyczny takiej doniosłości jak reformacyja, nie mógł pozostać bez wpływu na rozwój politycznego i społecznego życia w świecie. Wolność sumienia w sprawach religij, uznająca jako najwyższy trybunał słowo Boże, przyczyniła się, iż godność człowieka, jako stworzenia bożego, nabiera coraz większego znaczenia. Dowodem tego zniesienia processów czarownic, reforma kodexu karnego, reforma systematu więziennego i t. p. Słuszna w swym przebiegu wojna trzydziestoletnia, wpływa na rozwój praw międzynarodowych, jak tego przykład widzimy na traktatach poręczających. Utworzenie szkół ludowych, przełamanie społecznych form średniowiecznych, pozbawienie się szkół i uniwersytetów czyni naukę własnością ogółu, rozlewa światło umiejętności coraz i coraz szerzej. Dla tego też, zaraz z reformą dokonaną w kościele, powstaje literatura narodowa: piszą językiem ludu, a pieśń już nietylko w zamkach panów i z ust zakochanych rycerzy, ale brzmi potężnie w kościele i w chacie rolnika. Filozofija nie jest prostem przeczeniem, ale staje sie zwolna chrześcijańską. Słowem, gdziekolwiek rzucimy okiem, czy to na życie społeczne naukowe, czy państwa, gdzie reformacyja się szerzy, przerabianie się życia jest widocznêm, a wszystkie warstwy społeczne, układają się spokojnie, chociaż zwolna, do równowagi. Jako przykład może tu służyć Szwecyja, Danija, Prussy, Hollandyja, Szwajcaryja i Anglija. Nawet w państwach katolickich, skutkiem reformacyi, zmienia się stosunek państwa do kościoła: ten ostatni, przestaje być potęgą władającą. W rozwoju religijno moralnym wpływ reformacyi jest zobopólny, powstaje albowiem i trwa ciągle współzawodnictwo między społeczeństwem katolickiêm a ewangelików, tak iż trudno nie przyznać, że reformacyja czynnikiem niezmiernie ważnym w dziejach ludzkości. *L. O.*

Reformowany kościół, czyli *kalwiński*, nosił w Polsce nazwę *helweckiego*, od Helwecyi, to jest Szwajcaryi, jako kraju, w którym powstał. Pierwszy popęd do reformy kościoła rozpoczął się w kantonach niemieckich, a na czele ruchu tego stanął *Ulrych Zwingli*, proboszcz w Einsiedel, uczony humanista i mąż wielkiej energji. Wystąpił on najprzód przeciw nadużyciom odpustowym, w roku zaś 1519, zapoznawszy się z nauką Lutra, poszedł dalej. Wywierając przeważny wpływ na radę miasta Zürich, Zwingliusz skłonił ją, iż nietylko Bernardowi Samsonowi, sprzedającemu odpusty, nie dozwolono wstępu do miasta, ale nadto rada kantonalna udzieliła wszystkim kaznodziejom w mieście i na wsi pozwolenie opowiadania słowa bożego wedle Biblii. Biskup Kostnicki, chcąc zapobiedz szerzeniu się reformy, zarządził dysputę religijną, na którą sprowadził francuzkiego Franciszkanina *Lamberta*, lecz tak on, jak i *Faber* pokonani zostali przez Zwingliusza. Rada Zurychska zachęcona powodzeniem młodego reformatora, r. 1524 nakazała, by z kościołów wyrzucono obrazy, organy i dzwony, a następnego roku, stósownie do zleceń Zwingliusza, obchodzono na wielkanoc apostolską agapę. Zwingliusz, mąż gorącej natury, refor-

mując, przedewszystkiem uderzał na to, co jest zewnętrznem, na obrzędową stronę kościoła. W nauce prawd wiary, idąc więcej za subjektywnem przekonaniem jak za słowem Pisma, popadł w liczne błędy. I tak osłabiał znaczenie boskości w naturze Chrystusa, odmawiając Zbawicielowi, jako człowiekowi, przymiotów boskich. Dalej twierdził, że grzech pierworodny nie jest grzechem, ale dziedziczną moralną ułomnością; że Sakramenta są tylko znakami pamiątkowemi i że moralna wola człowieka w stosunku do Opatrzności, jest najzupełniej bezwładną. Ruch reformacyjny, poczęty w Zurichu, objawił się i w *Bazylei*, a przewodnikami jego byli· *Capito*, *Hediusz* i *Roüblin*, najskuteczniej jednak działali w latach **1523** i **24** *Oekolampadiusz i Wilhelm Farel*. Po wielu dysputach i mimo niepokojów, które wzniecili Anabaptyści, reformacyja rozszerzyła się w *Milhuzie*, *St. Gallen*, *Szafuzie*, w kantonach *Wallis*, *Appenzel*, *Glarus* i w *Bernie*, tylko *Lucerna* i *Glarus*, pozostały wierne kościołowi rzymskiemu. Kantony katolickie, celem zabezpieczenia się, zawarły potajemnie przymierze z Austryją, i ufne w pomoc przemożnego sąsiada, poczęły prześladować zwolenników reformy. Zurich uzbroiło swoich obywateli, a Zwingliusz radził energiczne wystąpienie przeciw katolikom, lecz za pośrednictwem rady berneńskiej: zawarto *pokój Kappelski* r. **1529**, a pięć kantonów stojących po stronie papieża zrzekło się przymierza Austryjackiego i dozwoliło w niektórych miejscach opowiadać nową naukę. Lecz pokój trwał niedługo, kantony katolickie albowiem, poczęły znów prześladować zwolenników reformy, a kiedy je ukarano odcięciem dowozu żywności, zebrawszy prędko lud zbrojny w liczbie **8,000**, wtargnęli w granice kantonu Zurychskiego. Pod *Kappel* zaszła bitwa **11** Października **1531** r., a Zurychczycy, mając tylko **2,000** zbrojnych, zostali pobici. Zwingliusz zaś, który się znajdował na polu bitwy, został zabity. Śmierć Zwingliusza zasmuciła głęboko przyjaciół jego, katolikom zaś dodała odwagi, i stała się hasłem nowych prześladowań. Tymczasem, w tej części Szwajcaryi, gdzie język francuzki jest panującym, dzieła reformy kościoła dokonywali mężowie gorącej i szczerej wiary *Farel* i *Viret*. Prawdziwym jednak reformatorem stał się dopiero *Jan Kalwin*. Urodzony w Noyon w Pikardyi r. **1509**, pierwiastkowo przeznaczony do stanu duchownego, następnie wybrał sobie zawód prawniczy i udał się w tym celu do Bourges. Tu skutkiem wpływu jaki wywarł na niego Melchior Dolmar, professor języka greckiego, wrócił znów do teologii. Aby w nauce rzeczonej wydoskonalić się, Kalwin pojechał do Paryża. Wezwany przez rektora Sorbonny, Mikołaja Popa, do napisania dorocznej mowy na uroczystość Wszystkich Świętych, wypowiedział w niej reformujące swe przekonania, a unikając uwięzienia, wydalił się z Paryża do Bazylei, gdzie wszedł w ścisłe stosunki z Lapitem i Gryneuszem. Roku **1548** wydrukował Kalwin swoje *Institutiones religionis christianae*, a następnie udał się na dwór Renaty, księżny Ferrary. W powrocie z Ferrary zatrzymany został w Genewie przez Farela i Vireta, i powołany na kaznodzieję i professora teologii. Libertyni genewscy, jako zwolennicy panteizmu i rozpasania cielesnego, niechętnem okiem patrzeli na Kalwina, który zaprowadzeniem karności kościelnej, usiłował zniweczyć niebezpieczne ich wpływy. Libertyni więc związawszy się z magistratem, spowodowali wyrok wygnania przeciw wszystkim członkom duchownym konsystorza, a Kalwin dotknięty także pomienionym wyrokiem, udał się do Strasburga. Nieład i bezrząd, groziły upadkiem Rzeczypospolitej Genewskiej, lepiej myślący obywatele, wezwali Kalwina do powrotu, który nastąpił dnia **26** Października **1540** r. Kalwin po powrocie

swym do Genewy, przywrócił natychmiast poprzednio zniesiony konsystorz, i zaprowadził pewien rodzaj cenzury obyczajów publicznych. Reformator ten w nauce wiary zbliżył się do Zwinglinsza, i lubo znakomity badacz Biblii, objaśnia ją zbyt subjektywnie. W nauce o osobie Chrystusa, nie jest on wolnym od pojęcia nestorjańskiego, które polega na braku jedności dwóch natur Chrystusa, boskiej i ludzkiej. Ztąd też wynikła i różnica w stosunku Lutra w nauce o kommunii, wedle której to nauki, tylko wierzący, mocą swej wiary, otrzymują duchowy pokarm ciała i krwi Chrystusa, niewierzący zaś otrzymują tylko chleb i wino. W nauce o usprawiedliwieniu zgadza się poczęści Kalwin z Lutrem, lecz skłonność jego do starotestamentowego zakonu, osłabia znaczenie łaski. Silnie różniącą nauką jest także nauka o predestynacyi, wedle której Kalwin twierdzi, iż Bóg jednych z upadłych, bez względu na ich wiarę lub niedowiarstwo, ku chwale łaski swej wybierze i życiem wiecznem obdarzy, drugich zaś na chwałę swej sprawiedliwości, pozostawi na drodze zatracenia i w końcu odda na wieczne potępienie. Osobistość Kalwina, jego wysoka nauka, bystrość umysłu i silna konsekwencya w dowodzeniach, sprawiły, iż wpływ jego stał się przeciwnym i nie tylko przyjęty został za normę reformy kościoła w Szwajcaryi, ale i we Francyi, Anglii, Szkocyi, południowych Niemczech, Polsce i Węgrach. We Francyi zwolenników kalwinizmu przezwano *Hugonotami* i w srogi sposób prześladowano. Mimo to kalwinizm czynił szybkie postępy, a na synodzie generalnym w Paryżu r. 1559, ułożono wyznanie Gallikańskie (Confessio Gallica). Do reformacyjnych dążeń jednak przywiązała się wkrótce polityka: kiedy albowiem *Burbonowie* wraz z Colignim, popierali kalwinizm, *Gwizjusze*, by przemódz przeciwników stanęli po stronie rzymskich katolików. Edyktem z St. Germain r. 1562 dozwolono protestantom wolności wyznania. Lecz fanatyzm religijny podniecany przez Franciszka Gwizjusza, mieszał pokój hugonotów w gwałtowny sposób. Pokojem zawartym w St. Germain r. 1750 zapewniono Hugonotom wolność wyznania, lecz słodkie ich marzenia zostały przerwane straszną rzezią, dokonaną w Paryżu w nocy S. Bartłomieja 24 Sierpnia 1572 r., podczas której w Paryżu i w różnych miejscowościach Francyi, wymordowano przeszło sto tysięcy hugonotów. Wybuchła wojna religijna, zakończona została pokojem zawartym w Beaulieu 1576. Z wstąpieniem na tron francuzki Henryka IV, nastała dla hugonotów nowa era. Edyktem Nanteńskim z 1598 r. zapewniono im zupełną wolność wyznania. Lecz już za Ludwika XIII (1610—43) rozpoczęły się na nowo prześladowania, a Ludwik XIV, zniesieniem edyktu Nanteńskiego r. 1685, wygnał z Francyi pół miljona hugonotów, najpracowitszych obywateli Francyi, którzy przemysłem swym wzbogacili sąsiednie Niemcy i Niderlandy. Stan taki trwał do roku 1787, w którym Ludwik XVI, edyktem wersalskim zapewnił protestantom opiekę prawa; wolność wyznania zaś, zyskali dopiero r. 1789 na mocy dekretu wydanego przez Konwencyą. Napoleon I prawem organicznem z r. 1802 wolność tę zatwierdził. Po restauracyi r. 1814 kościół katolicki ogłoszony został panującym, kalwinizm zaś równie jak protestantyzm w ogólności, uznane zostały jako wyznania tolerowane. Wkrótce w południowej Francyi przyszło do krwawych prześladowań, a nadużyciom fanatyzmu położyła dopiero koniec rewolucya 1830 r. Mimo wpływu, jaki wywierał racyonalizm niemiecki, kościół reformowany zakwitł pełnem życiem we Francyi. Roku 1848 zebrał się w Paryżu synod reformowany, lecz, gdy objawiły się na nim dążenia anti-kościelne, pastor *Franciszek Monod i hrabia Gasparin*, zawiązali r. 1849 unią ewangelicką, do ktorej przystąpiło 30

Zborów. Dekretem z dnia 26 Marca 1852 Ludwik Napoleon, ustanowił dla kościoła reformowanego we Francyi radę centralną w Paryżu, oraz osobne konsystorze i presbyterstwa. Fakultet teologiczny w Montauban jest przedstawicielem i stróżem kalwińskiej ortodoxii. Za ministerstwa generała *Espinasse* starano się ograniczyć wolność protestantów zakazem rozprzedaży biblij, wkrótce jednak zakaz ten cofnięto, a kilko milijonowa ludność Francyi wyznania reformowanego, wraz z 600 duchownemi swemi, używa pokoju i swobody. Ostatniemi czasy, partyja liberałów kościelnych pod wodzą młodszego Coquerela poczęła wichrzyć, lecz prawowierni kalwini z Guizotem na czele miarkują ich dzielnie w niebezpiecznych zapędach. W Szwajcaryi, filozofija francuzka 18 stulecia, wywarła szkodliwy wpływ na kościół reformowany, a Venerable compagnie kościoła genewskiego r. 1817 zaleciła, aby kandydatów teologii zobowiązywać przy ordynacyi, by w kazaniach nie mówili o naturach Chrystusa, grzechu pierworodnym i predestynacyi. W zupełnie odwrotnym kierunku działali tak zwani *momiers*. R. 1831 zawiązało się w Genewie *Towarzystwo ewangelickie*, którego celem było przywrócenie kościołowi kalwińskiemu pierwotnej czystości. Uchwałą wielkiej rady w kantonie *Waad* r. 1839 zniesiono konfessyję helwecką, co dało powód do szyzmy kościelnej. Lecz od r. 1855 widoczny jest zwrot ku prawowierności kalwińskiej, tak w kantonach niemieckich jak i francuzkich. W Niderlandach skutkiem wpływów francuzkich i genewskich, pierwotna reformacyja luterska, przybrała charakter kalwiński, czego dowodem konfessyja belgicka z r. 1562. Po krwawych prześladowaniach, protestantyzm zakwitł na nowo, a kościół kalwiński stawszy się panującym od r. 1579, lubo silnie podkopany przez racyjonalistów, wraca znów do ortodoxyi kalwińskiej. W Anglii, głównym rozkrzewicielem kalwinizmu był *Tomasz Cranmer* arcybiskup kanterburski (zmarły 1556), który wraz z biskupem *Ridlejem* ułożył roku 1549 liturgiję dla kościoła anglikańskiego a r. 1552, czterdzieści dwa artykułów wiary. Królowa *Maryja* (1553—58) mieczem i ogniem usiłowała zniszczyć reformacyję, lecz naprożno. Uczennica Cranmera królowa *Elżbieta* (1558—1603) poparła reformacyję i synod londyński ułożył wyznanie wiary w 39 artykułach oraz porządek liturgiczny dla kościoła anglikańskiego, złączone w *Book of common prayer*. Trzydzieści dziewięć artykułów, zatwierdził parlament r. 1571. Kościół anglikański w swém wyznaniu wiary, o kommunii uczy tak jak Kalwin, dogmat o predestynacyi, podaje w złagodzonej formie, w urządzeniach zaś kościelnych i liturgii, zachowuje przeważnie charakter katolicki. *Purytanie* i *Presbiteryjanie*, zostali wiernie przy pierwowzorze genewskim. Celem przywrócenia zgody, wydany został r. 1565 uniformitätsact, lecz kierunek czysto kalwiński pod względem form zewnętrznych, wziął górę, szczególniej w *Szkocyi*, gdzie przewodnikiem ruchu reformowanego był *Jan Knox* (zmarły 1572), a kościół kalwiński w zjednoczonych królestwach Anglii, rozdzielił się na *episkopalny* i *presbiteryjalny*. W Węgrzech, pierwsze usiłowania reformacyjne, wyszły od *Marcina Cyriaka* i *Mateusza Devay*, uczniów Lutra, i kierunek luterski jest widoczny aż do roku 1545. Odtąd przeważnie rozwija się kalwinizm, a *Confessio hungarica*, zatwierdzona na synodzie w *Czengery* r. 1557, w nauce o kommunii świętej i predestynacyi jest czysto kalwińską. Mimo prześladowań ze strony rzymskich katolików, kościół reformowany, nietylko utrzymał się w Węgrzech, ale liczy parę milijonów wyznawców wraz z Siedmiogrodem. Kościół ten jednak nie posiada należytej siły, już to skutkiem panującego w nim racyonalizmu, już też skutkiem zlewania spraw kościel-

nych z sprawami politycznemi kraju. W Czechach, znajdują się także reformowani, lecz i tu racyjonalizm osłabił podstawy nauki kościelnej. W Polsce, a szczególniej w wielkiém księstwie Litewskiém, wyznanie helweckie popierane przez szlachtę i magnatów silnie się krzewiło i niemały wywierało wpływ, czego dowodem *Synod toruński* z r. 1645, na którym miało miejsce *Colloquium charitativum*, kalwini ułożyli tak zwaną *Declaratio thoruniensis*, która w Brandeburgii zyskała znaczenie symboliczne. Z rokiem 1717, kiedy wszyscy ewangelicy w Polsce, utracili prawo budowania kościołów i kalwinizm słabł widocznie. Z rokiem 1849 mocą najwyższego ukazu cesarskiego, kościół reformowany w królestwie Polskiém, odtąd pod względem administracyi kościelnej połączony z Luterskim, otrzymał osobny konsystorz, i osobnego superintendenta. Kościół ten w królestwie liczy około 5,000 wyznawców, a pod względem symbolicznym, nie ma obowiązujących ogół wyznawców artykułów wiary. W cesarstwie Rossyjskiém, kościół reformowany nie wielu liczy wyznawców. Pod względem zaś zarządu kościelnego, zostaje pod zwierzchnictwem generalnego superintendenta, którym jest pastor Lipiński w Wilnie. W Niemczech zwolennicy Melanchtona, jeszcze za życia Lutra, objawili skłonność do kalwinizmu, osłabiając artykuł konfessyi augsburskiej o kommunii świętej, usunięciem dwuznacznego wyrażenia o ciele i krwi Chrystusa w sakramencie, *(Quod cum pane et vino vere exhibeantur corpus et sanguis Christi vescentibus in coena Domini*, zamiast jak pierwotnie było: *Docent, quod corpus et sanguis Domini vere adsint et distribuantur vescentibus in coena Domini et improbant secus docentes)*. Gorąca walka i spory które są znane pod nazwą sporów *kryptokalwinicznych*, uratowały kościół luterski: mimo to jednak, w Pfalcu elektoralnym, a mianowicie w stolicy jego Heidelbergu, elektor Fryderyk III r. 1562 zaprowadził kalwinizm, przeszedłszy poprzednio sam (1560) na wyznanie reformowane. W *Bremie* skutkiem usiłowań pastora katedralnego Albrechta Riceusza von Hardenberga i nadburmistrza Bürena zaprowadzono wyznanie reformowane roku 1562. W *Anhalt Dessau*, *Bernburg* i *Köthen*, za panowania księcia Jana Jerzego (1587—1603) usunięto luteranizm ogłoszeniem 28 kalwińskich artykułów wiary. Temuż samemu losowi uległy *Hessen-Kassel* roku 1604 i hrabstwo *Lippe* 1602, a panujący dom brandenburski w osobie kurfirszta *Jana Zygmunta* r. 1613, przeszedł na wyznanie reformowane. Lecz mimo niezmordowanych usiłowań, mimo wydane *Confessio Sigismundi*, czysto kalwińskiej z pominięciem predestynacyi, naród cały pozostał przy wyznaniu luterskim. Dom brandeburski nie ustawał jednak w usiłowaniach, jeżeli nie przeciągnięcia, to przynajmniej połączenia luteranów z kalwinistami. Fryderyk I roku 1703 urządził *Collegium caritativum* pod prezydencyją kaznodziei dworskiego Ursinusa, lecz narady się zupełnie nie powiodły. Zaraz w następnym roku Fryderyk I za radą kaznodziei Jabłońskiego, chciał zaprowadzić anglikański porządek kościelny w Prusach i tym sposobem utorować drogę kalwinizmowi, lecz i to usiłowanie pozostało uezskutecznem. Roku 1817 z okoliczności jubileuszu reformowanego, król pruski *Fryderyk Wilhelm III* wydał odezwę wzywającą do *Unii* luteranów i kalwinów. W duchu unii, zaprowadzono r. 1829 powszechną agendę kościelną i tym sposobem stworzono kościół unii, po części jednak zafarbowany duchem kalwińskim. Za przykładem Pruss, poszły: wielkie księstwo Badeńskie, Nassauskie, Heskie, księstwo Anhalt i Bawaria nad Reńska. Obecnie w Prussach kościół unii, dozwala luteranom i kalwinom trzymać się swych symbolów wiary, z uznaniem wszakże

Agendy jako księgi ogólnego znaczenia kościelnego i unii, jako kościoła państwowego. Ścisły Kalwinizm którego głównym przedstawicielem był *Gottfryd Daniel Krummacher* pastor elberfeldzki (umarł 1837) zachował się w całej swej czystości w Wupperthal. Roku 1850 rozporządzeniem gabinetowém, król *Fryderyk, Wilhelm IV* utworzył najwyższą radę kościelną, a dnia 6 Marca 1852 r. polecił, aby w radzie rzeczonej przez specyjalnych radzców, traktowane były tak sprawy wyznawców reformowanych, jak i luterskich. Stan ten, trwa po dziś dzień. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, Kalwinizm panuje między *kongregacyjonalistami*, których liczba wynosi półtora milijona i *presbyterianami*, liczącemi $2^1/_2$ milijona wyznawców. Pierwsi trzymają się *Westminsterskiej konfessyi* z r. 1642, drudzy zgadzając się w części dogmatycznej z kongregacyjonalistami od r. 1837 rozdzielili się na stronników *starej* i *nowej szkoły*, Nadto istnieje w Ameryce hollenderski kościół reformowany liczący 130,000 wyznawców, którzy się ściśle trzymają uchwał synodu Dordrechtskiego. W ogólnym poglądzie na Kościół reformowany, spostrzegamy następujące główne momenta: Kościół reformowany szwajcarski, w urządzeniach swych jest demokratyczny, w ogóle zaś rozwijając u siebie system presbiteryjalny, nie mógł nigdy dojść do jedności powszechnego obowiązującego wyznania wiary i dla tego rozpada się na kościoły krajowe. Sludzy kościoła, są tylko kaznodziejami. W pierwszym swym rozwoju, wyznawcy kościoła reformowanego w Szwajcaryi, Francyi i Szkocyi, odznaczają się nadzwyczajną surowością obyczajów, a w obrzędach odrzuciwszy wszystko co jest zewnętrznem i symbolicznem, zamienili kościół w ogołoconą z wszelkich ozdób salę modlitwy. Liturgija zasadzała się na odmawianiu modlitw, a śpiewanie psalmów wzięło początek we Francyi. Liczbę świąt zmniejszono, ale za to Niedzielę obchodzono ze ścisłością Starotestamentową. Umiejętności teologiczne, rozwijały się szczególniej w Genewie i Bazylei, w francuzkich teologicznych seminaryjach w Montauban, Sedan i Montpellier i na uniwersytecie niemieckim w Marburgu, gdzie nauczał dogmatyki Andrzej Hyperyjusz. Najświetniejszą epokę w rozwoju kościoła reformowanego, stanowi wiek XVII. Uczeni teolodzy Francyi zadziwiają wielkością swych prac a szlachetne współzawodnictwo wywiązuje się między nimi a reformowanemi teologami Niderland, Anglii i Szwajcaryi. Usiłowanie zjednoczenia reformowanyyh za pośrednictwem powszechnego synodu, rozbiło się na synodzie *Dordrechtskim*, owszem objawił się tam kierunek *arminiański*, zmierzający do złagodzenia nauki o predestynacyi. I w tej epoce, reformowani, z wyjątkiem Kalwinów niemieckich i Anglikanów, odznaczają się surowością i puryzmem obyczajów, oraz pogardą wszystkiego co jest światowém, a niezłomna wierność dla kościoła jest cechą francuzkich Kalwinów. W wieku XVIII, kalwinizm łagodnieje, nauka o predestynacyi podlega rozlicznym modyfikacyjom. Racyjonalizm poczynił wielkie spustoszenia w XIX wieku i w kościele reformowanym. Tylko w Szkocyi zachował się pierwotny kalwinizm w swej czystości aż do obecnej chwili. Zwrot do dawnego widoczny jest we Francyi. Z uczonych teologów kościoła reformowanego, pierwsze miejsce należy się Kalwinowi, po nim zasługują na wspomnienie i uznanie: Beza, Oecolampadiusz, Baxter, Mojżesz Amyrault, Blondel, Jan Daillé, Claude, du Moulin, Heidegger, Turretin; Buxtorf, Hottinger, Coccejus, Brian Walton, Castellus, Pearson, Polus, Pococke, Lightfoot, Jan Łaski, Witringa, Grotius, Selden, Spencer, Marsham, Jabłoński, Makowski, Voetius, Maresius, Chamier, Dodwell, Wetstein, Stackhouse, Stapfer, Gerhard Tersteegen jedyny mistyk kalwiński i niezapomniany a niedawno zgasły Adolf Monod. *L. O.*

Refrain, inaczej *Ritornella*, zowie się stroficzne zaokrąglenie pieśni, dokonywane czy to za pomocą powtarzania (jedno lub kilkokrotnego) pojedynczych wyrazów czy za pomocą całych wierszy, a nawet strofek. Powstało prawdopodobnie z udziału ludu przy odśpiewywaniu pieśni przez jednego (przodkującego) lub kilku, w czasie uroczystości prywatnych i publicznych zaintonowanych, który to lud, ostatnie, dobitniejsze wyrazy, chórem powtarzając niejako potwierdzał. Ztąd też obfitują w tego rodzaju powtarzania wszelkie niemal pieśni ludowe, na wzór których tworzyli poeci i inne, lubo w następstwie częstokroć wyrazy te zamieniły się w czczą tylko lub konwencyjonalną akklamacyję.

Refrakcyja ob. *Załamanie światła*.

Refraktor ob. *Teleskop*.

Regalia. Wyrazem tym oznaczamy dzisiaj prawa monarchy lub też w ogóle rządu do korzystania z pewnej gałęzi produkcyi krajowej. We wszystkich mniej więcej krajach przysługiwało lub przysługuje rządowi wyłączne prawo zarządu np. górnictwem, dobywaniem soli, zbieraniem ziemi saletrzanej, biciem monety, przygotowywaniem tytoniu, wyrabianiem prochu strzelniczego. Tu należy poczta, telegrafy, koleje żelazne, loteryja. Są to resztki średniowiecznych urządzeń państwowych, gdy skarb monarchy i kraju uważały się za jedno, gdy zatém chodziło o zapewnienie źródeł dochodu. Dawniej pod wyrazem *regalia* rozumiano wszystkie prawa monarsze, potém ograniczono znaczenie wyrazu, rozciągając je tylko do tak zwanych regaliów skarbowych *jura utilia fisci*, *regalia minora* i w tém ścieśnioném znaczeniu dziś pospolicie bywa używany w nauce finansów. We Francyi pod wyrazem *régales*, *droits régaliens* rozumiano prawo, jakiego nabyli królowie francuzcy do pobierania dochodów z wakujących biskupstw, opactw i t. p. Innocenty III w 1210 r. przyznał królom francuzkim to prawo osobną bullą. Późniejszym papieżom nie podobało się to i ztąd powstał sławny spór między Innocentym XI a Ludwikiem XIV (1682 r.). Rau K. H. *Finanzwissenschaft*, 1859. Niewłaściwie jednak w ostatnich czasach na oznaczenie insygnijów królewskich (ob.) jako to korony, berła i jabłka (ob.) używać zaczęto wyrazu *regalia*. *F. Kr.*

Regeman (Jan Ludwik), doktor medycyny, w swoim czasie jeden z najsławniejszych lekarzy w Warszawie. Urodził się w Bremie 1711, nauki odbywał w akademijach Helmstadskiej i Strasburgskiej, a naostatek w Leydeyskiej, gdzie uczył się medycyny pod znakomitym Boerhave. Ukończywszy takową z wielkiém odznaczeniem, gdy ks. August Czartoryski żądał z tameczne akademii lekarza, Boerhave wybrał Regemana i najchlubniej zalecił. Przybywszy w r. 1737 do Polski nieprzerwanie był przez lat 46 nadwornym doktorem Czartoryskich, mając przytém ogromną i najznakomitszą w całym kraju praktykę, wzywany nieraz i na dwory zagraniczne, jak do Anglii i do Hanoweru, gdzie miał także tytuł nadwornego medyka. Król Stanisław August miał w nim wielkie zaufanie; w każdym razie, gdy chodziło o zdrowie publiczne, zasięgał jego rady i według jego zdania postępował. Wreszcie za zasługi w tym względzie położone, kazał mu wybić piękny medal z jego wizerunkiem i pochwalnym napisem w r. 1771. Regeman umarł w Warszawie 1782 r. *F. M. S.*

Regeneracyja, ob. *Reprodukcyja*.

Regens, zarządca, rządca. Tak się nazywa przełożony zakładu naukowego duchownego, jak seminaryjum, nowicyjatu, konwiktu.

Regensburg, *(Ratyzbona)*, stolica wyższego palatynatu Bawarskiego, niegdyś miasto wolne i rezydencyja sejmu, dziś siedlisko władz regencyjnych i rezydencyja biskupia, leży w szerokiej dolinie na prawym brzegu Dunaju, do

którego wpada tu rzeka Régen. Ludność wynosi 27,000 dusz, między któremi 6200 protestantów. Regensburg posiada 13 kościołów katolickich, trzy protestanckie i trzy klasztory, całe otoczone jest murami i fossami, ulice ma ciasne i kręte, ale na nich liczne wspaniałe pomniki średniowiecznej architektury. Między niemi odznaczają się: starożytny ratusz, w którym przez lat 143 zgromadzał się sejm państwa niemieckiego, katedra z grobami biskupów, kościoły Ś. Piotra i Ś. Trójcy, pałac Dittmera i opactwo St. Emmesan, Ober- i Niedermünster. Biblijotek publicznych jest kilka, między któremi królewska i książąt Thurn und Taxis; dalej liceum, z sekcyją teologiczną i filozoficzną, dwa gimnazyja, szkoła rolnicza, szkoła rzemiosł i t. p. Z fabryk znakomitsze są: cukru, fajansu; farbiarnie, blicharnie, browary i gorzelnie, papiernie, oraz wyrobów złotych, stalowych i mosiężnych. Regensburg jest portem wolnym i siedliskiem dyrekcyi żeglugi parowej na Dunaju. Handel drzewem, zbożem i solą jest znaczny. Most kamienny, prowadzący tu przez Dunaj, zbudowany został 1135 r. przez Henryka Pysznego. Jest to jedno z najdawniejszych miast niemieckich, Rzymianie nazywali je *Reginum*, a w II wieku po nar. J. Chr. już było miastem handlowném. W pobliżu znajduje się pomnik astronoma Kepplera, a o milę ztąd wznosi się gmach Walhalli (ob.). *F. H. L.*

Regent, wyraz ten od czasów Księztwa Warszawskiego, oznaczał notarjusza; (dziś nazwa i urząd istniejący), który zajmuje się czynnościami hypotecznemi i spisywaniem akt notarjalnych.

Regent kancellaryi koronnej lub Litewskiej. Obowiązkiem jego w dawnej Polsce było układać, kazać przepisywać, podawać do podpisu i pieczęci wszelkie pisma królewskie, kanclerskie lub podkanclerskie. Był on niejako prywatnym sekretarzem kanclerza lub podkanclerzego, i ze śmiercią swego zwierzchnika ustawał jego urząd. Urząd ten był zyskowny, gdyż za wydawanie przywilejów, patentów, odpowiedzi królewskich dla szlachty płaciły się pewne summy, lecz dla nieszlachty, żydów, cudzoziemców według ugody i często znaczne. Lubo te szły dla kanclerzy i podkanclerzy, zawsze się niemało regentowi okroiło. *K. WŁ. W.*

Regent grodzki, miał podobne obowiązki jak kanclerski t. j. wyręczał starostę w czynnościach piśmiennych, a mianowicie pilnował akt wieczystych. Byli jeszcze w dawnej Polsce regenci przy magistratach, konsystorzach i rozmaitych innych władzach. *K. WŁ. W.*

Regesty, *(regesta)*, wyciągi chronologiczne z dyplomatów średniowiecznych, których niezbędna potrzeba przy gruntownem badaniu dziejów szczegółowych nowszemi dopiero czasy została uznaną, tak iż obecnie w wielu krajach zaradzają jej z wielką gorliwością. *F. H. L.*

Regestr u koni. Nazwą tą oznaczamy właściwej postaci wyżłobienia, czyli dołki znajdujące się u rodzaju konia na powierzchni trącej zębów zwanych siekaczami, to jest na tej powierzchni, którą przy zamkniętym pysku, zęby szczęki górnej z zębami szczęki dolnej się stykają. Dołki te znikające stopniowo skutkiem ścierania się zębów z postępem wieku konia, są wielce pomocnemi do oznaczenia lat życia zwierzęcia i z tego względu ważną bardzo grają rolę w ocenieniu wartości konia n. p. przy jego nabywaniu. Niesumienni kandlarze, dla nadania koniowi staremu pozoru wieku młodszego niż rzeczywiście posiada, uciekają się niekiedy do tak zwanego *regestrowania*; jest to czynność zależąca na wydłubaniu lub wypaleniu na zębach dołków, mających naśladować znikłe skutkiem wieku zwierzęcia. Podstęp ten jednak, lubo może rzeczywiście w błąd wprowadzić mniej doświadczonego nabywcę, łatwy jest do poznania dla

posiadającego obok miernej wprawy, niejaką wiadomość o budowie oraz postaci zębów, mianowicie siekaczy, w rozmaitych okresach życia konia, dla takiego znawcy bowiem, nie sama obecność lub brak regestru, ale wiele innych wskazówek, dostarczanych nawet przez też zęby do ocenienia wieku zwierzęcia, za przewodnictwo służą. *P. S.*

Regestra u organów (ob.), zowią się drewniane zasuwy czyli suwacze zamieszczone po obu stronach klawiatury, służące jak klapy do otwierania i zamykania dziur czyli otworów powietrznych w piszczałkach (głosach) organowych; przenośnie i sameż głosy czyli piszczele, oddzielny rodzaj brzmienia wydające. Biegłość organisty umie łączyć zręcznie rozmaite te regestra, a biegłość ta zowie się *regestrowaniem*. Głos ludzki różnej natury ma tony, których zbiór stanowi także *Regestra*. Tony świeże, silne, bez żadnego dobywające się wysilenia, zowią się *Piersiowe;* różne od nich kolorytem są tony z *głowy* wydobywane, tworzące *falset*, zwany także *fistułą;* choć często gładsze od tamtych, jakby fletowe, mają w sobie mniej siły i mają w sobie coś wymuszonego, sztucznego. Tony będące na granicy tych regestrów, zwykle w jednym i drugim sposobie oddane być mogą, a zlanie ich obydwóch w jednolity szereg do najważniejszej części nauki śpiewu należy.

Regestra sądowe, w dawnej Polsce były to księgi, do których powód podawał imię swoje, imię pozwanego i treść skargi. W nich każda sprawa otrzymywała właściwy numer i woźny na sesyi przywoływał sprawy podług następstwa numerów. Regestra w każdym sądzie były wielorakie. W trybunale piotrkowskim, pierwszy był dla województwa poznańskiego, drugi dla kaliskiego, trzeci dla sieradzkiego z ziemią Wieluńską i t. d. W innych sądach szły regestra podług rodzaju spraw; tak w sądach nadwornych pierwszy regestr appelacyj od sądów miejskich z Korony, drugi z Prus, trzeci fiskalny. Każdy regestr miał swoją kadencyją. Z tego sprawy przypadały na jeden lub drugi miesiąc, oznaczano i dnie nawet. *K. Wł. W.*

Reggio, niegdyś księstwo udzielne we Włoszech liczące 19 mil kwadr., później prowincyja księstwa Modeny ($34^3/_5$ mil kwadr. i **162,000** mieszkańców), obecnie wcielona wraz z temże do królestwa Włoskiego, podlegało w XIII stuleciu margrabiom Este, i kolejno przechodziło pod władztwo rodzin Correggio, Gonzaga, Visconti i t. d., po zdobyciu jednak Rzymu przez Karola V w r—ku **1527** oddane zostało napowrót rodzinie Este, w rękach której pozostało z wyjątkiem lat **1796—1814**, w których należało do rzeczypospolitej Cisalpińskiej, a następnie do departamentu Crostolo ówczesnego królestwa Włoskiego. W r. **1809** Napoleon mianował Oudinot'a księciem Reggio. Stolica księstwa, *Reggio*, za Rzymian *Regium Lepidi*, jest dobrze zabudowaném miastem nad rzeczką Crostolo, ma szerokie ulice, domy pod kolumnadami, **20,000** ludności, biskupa, seminaryjum, kollegijum po-jezuickie, liceum z gabinetem mineralogii po Spallanzani'm, biblijotekę, teatr, cytadellę ze starym zamkiem, katedrę i **48** kościołów i klasztorów. Roczny jarmark i tkactwo jedwabiu i konopi. Miejsce urodzenia Aryjosta, w pobliżu zaś jest Corregio, miejsce rodzinne słynnego malarza t. n. i ruiny grodu Canossa. Inne *Reggio*, miasto główne prowincyi Kalabryi ulteriore w b. królestwie *Neapolitańskiém*, starożytne *Rhegium* Grecyi Wielkiej, leży w pysznej i urodzajnej równinie nad zatoką Messyńską, zniszczone trzęsieniem ziemi w r. **1783**, lecz odbudowane, liczy **18,000** mieszkańców trudniących się handlem jedwabiu i oliwy.

Reggio (Izaak Samuel), syn Abrahama Chaj, rabina Gorycyi, zwany niekiedy (od początkowych głosek swego imienia i nazwiska) w skróceniu *Jaszar*,

światły teolog żydowski, exegeta biblijny i krytyk zajmujący pierwszorzędne miejsce w nowoczesném postępowém piśmiennictwie żydowskiém. Urodził się w Gorycyi (Görz) w państwie Austryjackiém d. 15 Sierpnia 1784, umarł tamże 1856 r. Po ukończeniu nauk szkolnych, poświęcał się edukacyi młodzieży swego wyznania, w latach 1810, 1811 i 1812, był professorem w Gorycyi; on głównie przyczynił się do założenia w Padwie rabinicznego kollegijum i w ogólności przeważnie wpłynął na oświatę włoskich żydów. Z jego drukowanych pism następujące zasługują na wzmiankę: 1) Broszura stanowiąca przedmowę do jego objaśnienia pięcioksięgu Mojżesza połączona z rozprawą p. t.: *Torah myn ha-Szamaim* t. j. Zakon pochodzi z nieba (Wiedeń, 1818; 2) *Torat Elohim* (Zakon boży), przekład włoski pięcioksięgu Mojżesza i nowy kommentarz do tegoż (Wiedeń, 1821); 3) Broszura o potrzebie założenia szkoły rabinów (Wenecyja, 1822); 4) *Ha-Torah weha-Filozofia* (Wiedeń, 1827); w szacownném tém dziele, którego ocenę napisali: Dernburg w drugiej części *Czasopisma* Geigera i Dr. Goldenthal w *Allg. Zeitung* Philippsona z r. 1838 w Beiblatt, autor wykazuje, że judaizm i filozofija nie są z sobą w sprzeczności. Rozdział jeden z tegoż pisma noszący tytuł: *Ha-olam weha-Adam* (Świat i człowiek) wydrukowany został powtórnie z uwagami nad nim w wydanej w Bambergu, 1837 przy Martinet'a *Chrestomatyi*; 5) Wierszowy przekład księgi biblijnej *Jezajasz* na język włoski (Udino, 1831); 6) Nowy komentarz z przedmową i uwagami nad teologiczno-filozoficznem dziełem, *Bechinat ha-Dat* Elijasza del Medigo (Wiedeń, 1833); 7) *Igerot Jaszar*, listy naukowe obejmujące rozmaite krytyczne badania (część pierwsza w Wiedniu, 1834; tamże, 1836); 8) *Maamar ha-Tyglachat*, rozprawa rabiniczna o goleniu w pół święta żydowskie tak zwane *Chol-Hamoed* (Wiedeń, 1835); 9) *Mapteach el Megilat Ester* (Prolegomenon in librum Esther, Wiedeń 1841); poszukiwanie historyczno-krytyczne, dotyczące księgi biblijnej Ester. Ocenił to pisemko Jost (ob.) w sweim *Czasopiśmie* z r. 1841. 10) *Bechinath ha-Kabbalah* (Roztrząsanie Tradycyi, Gorycyja 1852). Dwię części, z których pierwsza złożona z dwóch broszur p. t.: *Kol Sahal i Szaagat Arje* jest wydrukowanym rękopismem antitalmudycznym *Leona di Modena* w Parmie się znajdującym; druga zaś roztrząsa, o ile treść zawarta w pierwszej jest uzasadnioną. Dzieło to którego tendencyja jest zreformowanie przepisów i obrządków judaizmu, wywołało przeciw autorowi wielką niechęć i oburzenie zachowawczych żydów; 11) *Jalkut Jaszar*, Zbiór rozpraw, (Gorycyja, 1834). Dziełko to obejmuje w sobie teologiczne badania, krytyczne i exegetyczne uwagi nad wielą wierszami biblijnemi. Oprócz tego zamieszczał Reggio liczne artykuły i listy naukowe rozmaitej treści w wielu czasopismach hebrejskich: *Bikure ha Itim, Kerem chemed Cyjon, Jeruszalaim, Bikure ha Szanah, Ocar Nechmad* i innych: niemniej podawał do czasopism żydowskich w niemieckim języku redagowanych, mianowicie do *Central-Organ* J. Buscha, *Beiblatt* czasopisma Philippsona i *Annalen* Josta. Zostawił wiele prac w rękopiśmie. *F. Str.*

Regillo da Pordenone (Jan Antoni), właściwie *Regillo Licinio*, malarz szkoły weneckiej i współzawodnik Tycyjana, urodzony w Pordenone r. 1484, malował wiele obrazów dla swego miasta rodzinnego, niektóre Mantui, Wicenzy i Genui, główne jednak swe dzieła wykonał w Wenecyi. Są niemi: kaplica ś. Rocha, i wspólnie z Tycyjanem sala Pergadi'ów i kościół s. Jana, przy czém szlachetna między obydwoma o pierwszeństwo wszczęła się walka. Powołany przez księcia Herkulesa II do Ferrary, celem dostarczenia rysunku kartonów do przetykanych dywanów flamanckich *(arazzi)*, zmarł tu r. 1540,

otruty jak wieść niosła. Wielka, pełna ruchu kompozycyja nie była udziałem zdolności Regilla; za to przewyższa on innych Weneeyjan i na równi stoi z Tycyjanem w piękności i cieple kolorów i miękkości (morbidezza) w traktowaniu ciała. Lubiał po kilka razem portretów malować na jednym obrazie.

Regiment, ma podwójne znaczenie: 1) władza, dowództwo. Górnicki pisze: „Po śmierci Zygmunta I, Zygmunt August na regiment królestwa Polskiego wstąpił.” (Dzieje): „Siła to narodów które pod regimentem Rzymu były.” „Król mu wielki regiment dawał morskiej armaty” (S. Twardowski). 2) Pułk jazdy lub pieszy, albo batalion, lub szwadron. *K. Wł. W.*

Regimentarz, wódz wojska w dawnéj Polsce, zastępujący hetmana. Hetmani byli dożywotni: zdarzało się po ich śmierci, że buława wakowała z powodu, że na sejmie tylko król mógł ją oddać. Gdy za Augusta II. od r. 1726 do 1736, żaden sejm nie doszedł, a król po śmierci hetmanów poruczał dowództwa wojsk Regimentarzom, stany, widząc w tém złe skutki, przywróciły r. 1736 moc królom rozdawania buław, podług ich upodobania, zaraz po zgonie hetmana czy wielkiego czy polnego. *K. Wł. W.*

Regina (święta), panna i męczenniczka, była jedna z pobożnych dziewic, które w pierwszych wiekach Kościoła użyźniły krwią swoją, przelaną za wiarę, barbarzyńską naówczas ziemię Francyi. Wytrzymawszy straszliwe katusze z odwagą i wytrwałością, godnemi największych bohaterów wiary, Święta została, w starożytnej Alexyi znaczném niegdyś mieście dzisiaj wiosce Alise, niedaleko Autun, w Burgundyi r. 251, za prześladowania Decyusza. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Reginy dnia 7 Września. *L. R.*

Regina Isabella (*Acqua della*), ob. *Ischia* (*Acqua minerali d'Isola*).

Regino albo **Rhegino,** jeden z lepszych kronikarzy Śred. W., miał się urodzić w Altrepium nad Renem i być 892 r. opatem klasztoru Prüm w Ardennach. Wydalony 899 r. przez zawistnych współzawodników, przeniósł się do klasztoru ś. Marcina pod Trewirem, gdzie jako opat 915 r. życia dokonał. Śród spokoju klasztornego napisał sławne swe *Chronicon* sięgające od nar. Chr. do 907 r., zawierające do 814 r. wiadomości przerobione z Bedy i innych latopisców dawniejszych. Od 814—870 polega po większej części na niepewnych podaniach, zaś od 870 własne udziela spostrzeżenia. Mnich jakiś z Trewiru dopisał do kroniki Regino dalszy ciąg do 967 r., który odznacza się wielu osobliwościami. Pierwszy raz wydano *Chronicon* w Moguncyi (1521); najlepsze wydanie zawiera się w Pertza: *Monumenta Germaniae historica* (tom I, Hanowr, 1826). Z polecenia Ratboda arcybiskupa trewirskiego, napisał Regino: *De ecclesiasticis disciplinis et religione christiana* (wydał Baluzzi w Paryżu 1671).

Regiomontanus, właściwie *Jan Müller*, zasłużony matematyk, urodził się w Królewcu w Frankonii, 6 Czerwca 1436 r. Kształcił się od r. 1451 pod słynnym matematykiem Jerzym Peurbachem (ob. *Purbach*), następnie przez długi czas był nauczycielem matematyki w Wiedniu. Powodowany chęcią nauczenia się języka greckiego udał się z Kardynałem Bessarionem do Włoch. Po powrocie przebywał na dworze króla węgierskiego Macieja Korwina do roku 1471, w którym osiadł w Norymberdze, gdzie z Bernardem Waltherem założył drukarnię, której wydania odznaczają się szczególną poprawnością. W roku 1474 powołany przez papieża Syxtusa IV dla przyjęcia udziału w pracy nad poprawą kalendarza, mianowany został biskupem ratysbońskim; umarł 6 Lipca 1476 r., według jednych od zarazy, według zaś innych zamordowany przez synów Jerzego z Trapezuntu, którzy chcieli pomścić się za ojca swego, w którego przekładach Regiomontanus wykrył błędy rażące. Regiomontanus

pierwszy w Niemczech zajął się udoskonaleniem i gorliwém badaniem algebry, która przedtém była zaniedbaną, trygonometryję doprowadził do wyższej doskonałości naukowej i wprowadził do niej użycie stycznych: mechanika także bardzo wiele mu zawdzięcza. Liczne pisma jego o wodociągach, szkłach palących, wadze i innych tym podobnych przedmiotach dowodzą ogromnej nauki i przenikliwości umysłu. Spostrzeżenia jego astronomiczne: *Ephemerides ab anno1475—1506*, prowadzone dalej przez Bernarda Walthera, wydane przez Schonerus'a (Norymberga, 1544), odznaczają się wielką dokładnością i zjednały sławę Regiomontanowi, który wielką przysługę wyświadczył astronomii, zachęciwszy własnym przykładem wielu do pracowania nad nią, Norymberga zaś została było siedliskiem znakomitych astronomów. Z licznych pism jego ważniejsze są: *Calendarium* (Norymberga, około r. 1473); *Tabula magna primi mobilis* (tamże, 1474); *De reformatione calendarii* (Wenecyja, 1489); *De cometae magnitudine longitudineque* (Norymberga, 1521); *De triangulis omnimodis* (tamże, 1533); *Tabulae directionum perfectionumque in nativitatibus multum utiles* (Wenecyja, 1585). Zdaje się, że niewłaściwie jemu przypisują pisma w języku łacińskim ogłoszone: *Chiromantia i Physognomia*.

Regis (Jan Franciszek), święty, urodził się r. 1597 w Foncouverte, w dyjecezyi Narbonne, z rodziców stanu szlacheckiego, uczył się u jezuitów w Beziers: w 18 roku życia wstąpił do ich zakonu w Tuluzie, w r. 1630 wyświęcony na kapłana, gorliwie opatrywał chorych podczas powietrza morowego. Dziesięć lat strawił potém na missyjach, w Langwedocyi i sąsiednich prowincyjach, odznaczał się wzorową dobroczynnością, szukając ubogich i będących w potrzebie po najodleglejszych zakątkach, i zakładając bractwa pobożnych pań ku ich wspieraniu, żywot jego był wzorem świątobliwości, miłosierdzia i surowości dla siebie. Ogniem niebieskim swoich kazań serca wszystkich zapalał, zarówno uczonych jak prostaczków, których był prawdziwym ojcem. Umarł Regis dnia 31 Grudnia 1640 r. Klemens XII papież zaliczył go w poczet świętych, a Benedykt XIV wyznaczył obchód jego pamiątki na dzień 16 Czerwca. Kazania jego tłómaczone są na polski (Warszawa, tomów 2); Żywot Regisa wydał ksiądz Daubenton, jezuita, w Paryżu 1817. *L. R.*

Regnard (Jan Franciszek), pisarz komedyi, urodzony w Paryżu 1647. Za młodu wiele podróżując gdy 1678 wracał z Włoch do Marsylii przez Korsarzy do Algieru w niewolę wzięty, umiał tam jako zręczny kucharz pozyskać przychylność swego pana, która się wszakże wkrótce zamieniła w nienawiść. Za nadeszłym okupem powrócił do Paryża, zkąd przez Hollandyję i Daniję udał się do Szwecyi, gdzie Karol XII dobrze go przyjął i do odbycia podróży do Laponii zachęcił. Regnard więc w towarzystwie dwóch rodaków Fertwart i Corberon opłynął zatokę Botnicką, przez Tornea dotarł aż do brzegów morza lodowatego, i powróciwszy do Sztokholmu w r. 1583 pzzez Gdańsk Polskę, Węgry i Niemcy, po tzzech latach powrócił do Paryża. Zakupiwszy ddbra w okolicy Docerdon, w departamencie Seine i Oise, odtąd poświęcał się naukom w miłych krzepiących ducha żyjąc tylko stosunkach. W Grillon, swej posiadłości wykończył opis swoich podróży i większą część swoich komedyi ułożył. Woltaire o nich powiedział: „Komu się Reguand nie podoba, ten nie wart podziwiać Moliera," umarł 5 Września 1709. Z jego 25 komedyi utrzymały się do ostatnich czasów na scenie paryzkiej: *Les Menechmus* (1705) i *Le legataire universel* (1708). Pośmiertną jego komedyję *Les vendanges* przedstawiono pierwszy raz w théâtre francais 1823 roku bez wielkiego powodzenia. Najlepsze

wydania jego dzieł zebranych są z roku 1751 w Roen, 5 vol.; Germain Garnier 6 tomów, w Paryżu 1799 roku; Moraban, 4 tomy.

Regnaud de Saint-Jean-d'Angely (Michał Ludwik), urodzony 1760 r. w St.-Forgeau, syn prezesa trybunału, był w 1781 r. adwokatem i został w r. 1789 wybrany do stanów generalnych. Redagując umiarkowany *Journal de Versailles*, narażony był na wielkie niebezpieczeństwa podczas terroryzmu, po upadku którego otrzymał posadę przy armii włoskiej. Po 18 Brumaire'a mianowany członkiem rady stanu, potém prezesem sekcyi w tejże radzie i hrabią, na wszystkich urzędach dowiódł talentu, gorliwości i wierności dla dynastyi cesarskiej; wygnany za restauracyi, powrócił do Paryża w r. 1819 i wkrótce tam umarł. — **Regnaud de Saint-Jean d'Angely** (August), syn poprzedzającego, generał i senator francuzki, urodzony 1794 r., wychowanie odebrał w Prytaneum w St.-Cyr, potém w szkole wojskowej w St.-Germain, zkąd w r. 1812 udał się do armii francuzkiej w Rossyi. Gdy jednak pułk jego prawie cały zginął w bitwie pod Lipskiem, Regnaud odbył w sztabie cesarskim kampaniję 1814 r., odznaczył się pod Reims i jakkolwiek wszedł do służby za pierwszej restauracyi, d. 20 Marca został oficerem ordynansowym Napoleona, który pod Waterloo mianował go na polu bitwy szefem szwadronu. Wykreślony później z kontrol armii, udał się w 1825 r. do Grecyi, gdzie urządził korpus jazdy na sposób europejski i gdzie w 1828 r. pod generałem Macion odbył wyprawę do Morei. Po rewolucyi lipcowej, uznany w stopniu udzielonym mu przez cesarza, został wkrótce pułkownikiem (1832), w r. 1840 generałem brygady i komendantem wojskowym departamentu Meurthe, gdzie pozostał do rewolucyi lutowej. Wysłany w r. 1848 r. do armii alpejskiej w stopniu generała dywizyi, wszedł następnego roku do zgromadzenia prawodawczego, gdzie głosował z większością. W r. 1851 r. przez kilka dni był ministrem wojny, a po zamachu stanu wszedł do senatu; od 1854 r. dowodzi gwardyją cesarską. *F. H. L.*

Regnault (Jan Chrzciciel, baron), malarz historyczny, urodzony we Francyi 17 Październiku 1754, już jako chłopczyk niepohamowaną żądzą nauki, wiedziony, przez 4 lata służył na okręcie aby poznać Amerykę i Afrykę. Matka wyśledziwszy go w Havre, zabrała z sobą do Paryża, gdzie oddany do pracowni słynnego malarza H. Bardin, miał sposobność rozwinąć ową skłonność artystyczną, zwłaszcza gdy go mistrz zabrał z sobą do Rzymu. Wróciwszy do Paryża w 20 roku życia otrzymał wielką nagrodę za obraz swój: *Alexander u Diogenesa;* w skutek czego jako pensyjonarz królewski powtórnie udał się do Rzymu, gdzie kilka większych zrobił obrazów. Wróciwszy ztamtąd powtórnie do Paryża, dla zarobku kilka zrobił obrazów cynicznych, wszelako dla obrazu *Perseusz i Andromeda,* został członkiem akademii (1782). Najwyższy rozwój jego zdolności jaśnieje w obrazie *Wychowanie Achillesa* (1783), który się dotąd w muzeum królewskiém znajduje. Od tego czasu wykończył w nieprzerwanym ciągu znaczną liczbę przepysznych obrazów najwięcej mytologicznej ale też i poważnej allegorycznej treści, z pomiędzy których wspominamy jego *Zdjęcie z krzyża* (1788), znajdujące się obecnie w galeryi des Luxemburg; *Amora w ręku Psychy,* wykończył na 4 miesiące przed śmiercią. Umarł jako professor szkoły królewskiej specyjalnej malarstwa, rzeźby i budownictwa i jako członek akademii d. 29 Października 1829 r. Pozostawił po sobie 24 wykończonych szkiców do *Przemian Owidyjusza.* Regnault z Dawidem podziela zaszczyt że byli głową szkoły francuzkiej, w której tyle znakomitych wykształciło się talentów.

Regnier (Maturin), twórca satyry klassycznej we Francyi, urodz. 1573 r. w Chartres, zdolność swą poetyczną kształcił pod okiem wuja swego, poety Desportes. Użytkując z uposażenia kanonikatu w Chartres i hojnie obdarowany przez kardynała Franciszka de Joyeuse i posła Filipa de Béthune, z którymi podróżował do Rzymu, prowadził życie wesołe mimo duchownej, jaką nosił sukienki. Zniewieściały już w 30 roku życia, zmarł 1613 r. Przydomek *le bon Regnier* otrzymał już to dla uprzejmości swej, już dla dyskrecyi z jaką unikał wszelkich osobistych pocisków, w napisanych przez siebie satyrach. Satyry te, w liczbie 16, lubo formą przypominają Persiusza i Juwenalisa, są przecież pełne oryginalnych, właściwych jemu tylko samemu poglądów i trafnego dowcipu. Wydania za życia jego dokonane, przepełnione są omyłkami drukarskiemi. Brossette objaśnił dzieła jego krytycznie (Londyn, 1729 i 35), najlepsze zaś wydanie ogłosił Viollet-le-Duc (Paryż, 1822).

Regnier (Franciszek Serafin Desmarets czy Desmarais), ceniony grammatyk, urodzony r. 1632 w Paryżu, uczęszczał r. 1640—47 do szkoły w Nanterre a potém do kollegijum Montaigu, gdzie słuchał filozofii i poetyki. Już wówczas przełożył na francuzkie *Batrachomyomachiję*. W r. 1662 książę Crequi zabrał go z sobą do Rzymu jako sekretarza, gdzie takiej w języku włoskim nabrał biegłości, że akademija della Crusca, jedną jego pióra odę wzięła za dzieło Petrarki i członkiem go swym obrała. Niemniej biegle posiadał język hiszpański. W r. 1668 otrzymawszy przeorat Grand-Mont, wstąpił do stanu duchownego, w r. 1670 został członkiem akademii, a w r. 1684 sekretarzem tejże po śmierci Mezerai'a. Jemu to głównie powierzono pierwsze wydanie słynnego *Dictionaire de l'Academie* w r. 1694; przyczém usłużył jej w sprzeczce z Furetière'm, którego akademija z grona swego wyłączyła. On także jest autorem ogłoszonej przez akademiją *Grammaire française* (2 tomy; Paryż, 1676). Mniejszą położył zasługę około historyi. Jego: *Histoire des demelés de la France avec la cour de Rome, au sujet de l'affaire des Corses* (Paryż, 1707), czerpana z akt oryginalnych, zbyt sucho jest opowiedzianą. Zmarł r. 1713 w Paryżu. Do lepszych jego prac należą przekłady francuzkie Cycerona (Paryż, 1720—21) i włoski przekład ód Anakreona (Paryż, 1693—4). Zbiór poezyj jego własnych wyszedł pod tytułem: *Poésies françaises, latines, italiennes et espagnoles* (Paryż, 1708; nowe wydanie 1716 i 50). Włoskie i hiszpańskie jego poezyje wyżej są cenione niż francuzkie.

Regnier (Klaudyjusz Ambroży, książę de Massa), minister sprawiedliwości za Napoleona I, urodzony r. 1736 w Blamont w Lotaryngii, uczył się prawa i był adwokatem w Nancy, zkąd jako deputowany wysłany został do zgromadzenia narodowego w Paryżu. Po nieszczęśliwej próbie ucieczki króla, posłano go dla utrzymania spokojności w departamencie Renu i Wogezów. Po rozwiązaniu zgromadzenia konstytuanty, usunął się na wieś i dopiero w r. 1795 wstąpił do rady starców; popierał wielce rewolucyję 18 Brumaira i został członkiem nowej rady ustawowej. Bonaparte mianował go w r. 1802 ministrem sprawiedliwości i policyi (grand-juge). Po zamachu Cadoudal'a, musiał jednak tekę swą oddać Fouche'mu. Po wstąpieniu na tron, Napoleon mianował go księciem Massa, a w r. 1812 prezesem ciała prawodawczego. Mimo że był wiernym jego sługą, nie umiał jednak Regnier podtrzymać tronu i runął razem z Napooleonem. Zmarł w Lipcu 1814 r. — **Regnier** (Sylwester, hrabia Gronau i książę Massa), syn poprzedzającego, otrzymał od Bourbonów godność parowską za to, że odmówił cesarzowi służby w czasie Stu dni. Wnuk tego ostatniego, jest dzisiejszym księciem de Massa.

Regnier (Mikołaj), doktor medycyny i chirurgii, radca i professor przy uniwersytecie i instytucie położniczym w Wilnie, rodem z Sara w Lotaryngii; medycyny uczył się w Paryżu, sprowadzony do Polski przez biskupa Massalskiego, był nadwornym lekarzem królewskim i pierwszym sztabowym lekarzem korpusu litewskiego. W r. 1775 przeznaczył go Massalski, jako prezes komissyi edukacyjnej, na professora do założyć się mającej katedry anatomii i chirurgii przy akademii wileńskiej. Lecz kiedy mu te dwie posady były za uciążliwe, pojechał do Paryża i przywiózł dra Jakóba Brioleta r. 1777 na prosektora i okaziciela anatomii, on zaś sam był professorem chirurgii i anatomii przy uniwersytecie. Umarł w Wilnie 1800 r. Wydał z druku: *De asphyxia neonatorum* (Królewiec, 1789, w 4-ce). — **Regnier** (Anicety), doktor medycyny, współczesny, syn poprzedzającego. Lekarz wolno praktykujący w Wilnie, a latem w Druskienikach, którego wody mineralne wielokrotnie opisywał i drukował w Ondynie Wolfganga 1844 r., zeszyt 8, w *Tygodniku petersburgskim* na r. 1841 i *Kuryjerze litewskim*. Zajmował się nadto historyją litewską i biblijografiją, w których to przedmiotach drukował między innemi rozprawę, pod tytułem: *Postrzeżenia nad krytyką historyi litewskiej*, w *Biblijotece warszawskiej*, 1842, tom 2-gi; a *Rozmaitości biblijograficzne* umieszczał w *Tygodniku petersburgskim* na r. 1844. *F. M. S.*

Regres (z łacińskiego: *regressus*, krok wsteczny), żądanie zwrotu szkody lub utraconej korzyści od osoby, która obowiązaną jest zaspokoić takowe, jeżeli od innych, bezpośrednich dłużników, nie można sobie tych strat wynagrodzić.

Regulamin, *Regulament*, zbiór reguł czyli przepisów w jakim przedmiocie. U nas głównie wyraz ten oznaczał albo urządzenie szkoły wojskowej, lub też nauczał musztry i obrotów tak jazdy jak piechoty. Pod tym tytułem wychodziły dzieła wojskowe. *K. Wł. W.*

Regularni kanonicy. Od połowy XI wieku, rozróżniano kanoników regularnych, *canonici regulares*, od kanoników świeckich, *canonici saeculares*. Kanonicy regularni trzymali się zwykle reguły ś. Augustyna, żyli razem przy kościołach katedralnych i ślubowali ubóstwo. Szczególniej sprzyjały instytucyi kanoników regularnych statuta Amalryka w Metz, zatwierdzone przez sobór akwisgrański r. 816 i zaprowadzeni byli nietylko przy katedrach, ale i przy większych kościołach wiejskich, które otrzymały nazwisko kollegijat. W X wieku instytucyja ta ostygać zaczęła. — *Regularne kanoniczki*, zowią się żyjące pod regułą zakonną i zobowiązane ślubami zakonnemi. *L. R.*

Regularni lateraneńscy kanonicy. Cesarz Konstantyn Wielki darował papieżowi świętemu Sylwestrowi pałac, wybudowany przez senatora rzymskiego Plaucyjnsza Laterana i dla tego nazywany Lateraneńskim. Konstantyn rozkazał przy tym pałacu wystawić wspaniały kościół, od obrazu ś. Jana Chrzciciela, znajdującego się nad chrzcielnicą, zwany kościołem ś. Jana Lateraneńskiego. Ś. Leon papież zaprowadził przy tym kościele kanoników, żyjących pod regułą ś. Augustyna, w miejsce których Alexander II osadził tu kanoników zgromadzenia ś. Frygidyjona z Lukki r. 1061, którzy utworzyli kongregacyję kanoników regularnych lateraneńskich, samém tylko imieniem od frygidyjskiej różniącą się. Ubiór tych zakonników za klasztorem jest: biała spodnia suknia i czarny palendran; strój zaś dzienny sutanna biała i pół rokiecia na paskach. Kanonicy lateraneńscy mieli klasztory w Czechach, Morawii i Polsce, w tej ostatniej w Krakowie, Kraśniku, Czerwińsku, Wilnie, Słonimie, Bychowie, Ozieranach. Kanonicy regularni w Anglii zwali się Czarni, wprowadzeni do Glocester koło r. 1109, istnieli jeszcze w początkach XVI wieku. *L. R.*

Regularne czyli *foremne wielokąty i wielościany*, ob. *Wielokąty i Wielościany.*

Regularność niewieścia. ob. *Miesiączka.*

Regulator. Jedną z najgłówniejszych części rozmaitych machin jest regulator, od niego albowiem zależy ciągły i regularny bieg machiny. Nie ma żadnej siły, któraby działała zawsze jednostajnie i gdyby nie było środka zapobieżenia nierównościom tutaj nastręczającym się, w takim razie niepodobna byłoby osiągnąć należytego działania machiny. Tym środkiem jest regulator, którego urządzenie u różnych machin i przy użyciu różnych sił jest rozmaite. Do najdawniej używanych regulatorów należy wahadło (ob.). Innego rodzaju regulatorem jest rodzaj wiatraka, przy którym ciśnienie powietrza zawsze jednostajne służy do miarkowania ruchu. Wiatrak taki ma dwa skrzydła które tak się ustawiają, że albo mocniej przecinają lub chwytają powietrze. Przy podstawie wiatraku znajdują się zazębienia lub śruba bez końca, przez co też wiatrak obraca się działaniem wału na który działają ciężary lub sprężyny. Skoro ciężar lub sprężyna działać zaczyna, wiatrak szybko się obraca a opór powietrza wstrzymuje go i znagla do uskuteczniania obrotów regularnych, co udziela się zarazem wałowi poruszanemu przez sprężynę lub ciężar i miarkuje tem samém nierowności obrotów tego ostatniego. Im skrzydła wiatraku szerzej są ustawione przeto im więcej chwytają powietrza, tém ruch będzie powolniejszy; im zaś ostrzej one przecinają powietrze tem większe zachodzi działanie przeciwne. Innym powszechnie używanym w mechanice regulatorem jest koło rozpędowe, które połączone z częściami machiny podlegającemi bezpośredniemu działaniu siły, zachowuje prędkość sobie udzieloną i znosi nieregularności siły działającej, która zwykle objawia swoje działanie z pewnemi uderzeniami a te zniszczyłyby wszelki delikatniejszy mechanizm lub zniosły jego działanie. Zastosowanie zmodyfikowane koła rozpędnego znajdujemy w zegarach (ob.). Wielkiej jest wagi regulator w machinach parowych, gdyż para nigdy nie może wywierać jednostajnego działania, a ztąd przybyt pary jest większy lub mniejszy. Dość znaczna jest liczba regulatorów tutaj używanych, najpospolitszym zaś jest tak zwane wahadło ostrokręgowe. Wahadło to składa się z dwóch ramion, które zawiasami z sobą złączone stoją na wierzchołku wrzeciona, które przez machinę parową w ruch obrotowy jest wprawione. Na końcach ramion znajdują się dwie ciężkie kule metalowe. Ramiona rozchodzą się od siebie pod kątem tem bardziej rozwartym w czasie obracania się wrzeciona w skutek działania siły odśrodkowej kul, im obrót jest szybszy czyli innemi słowy, im więcej pary przez rurę parową dostaje się i odwrotnie. Z obydwoma ramionami pozostaje w związku wahadło ostrokręgowe albo narząd drągowy, działający na klapę w rurze przeprowadzającej parę i tę otwiera lub zamyka. Skoro pary dochodzi za wiele i machina działa za szybko, wahadło ostrokręgowe uskutecznia rozleglejsze wahania, przyrząd drążkowy przymyka klapę o tyle, że pary mniej się dostaje a przeto machina działać musi powolniej. W razie zaś przeciwnym przyrząd drążkowy otwiera klapę i działanie machiny jest szybsze skutkiem przypływu większej obfitości pary. Jeżeli wiadome jest położenie ramion odpowiednie dobremu biegowi machiny, w takim razie łatwo według tego urządzić klapę i przyrząd drążkowy. Klapy bezpieczeństwa przy kotłach parowych, gazometrach i różnych machinach powietrznych są właściwie regulatorami, gdyż zapobiegają zbyt silnemu ciśnieniu pary, gazu, powietrza, lub wody, które mogłoby rozerwać ściany naczynia, skoro toż ciśnienie przechodzi zakreślone mu granice. W miechach pod regulatorem

rozumiemy zbieracz powietrza, w którym toż powierze w stanie zgęszczonym pozostaje i następnie powoli z prędkością jednostajną przez rurę przechodzi. W niektórych warsztatach tkackich regulatorem nazywają przyrząd mechaniczny, służący do ułożenia nici osnowy w jednakowych między sobą odległościach.

Regulatorowie, stowarzyszenie w Stanie Arkansas, w Ameryce północnej, założone 1839 r., celem zapobieżenia bezprawiom wynikłym w tej odległej i mało zamieszkałej części unii, mianowicie kradzieżom koni, które liczne posiadaczom ztąd wyrządzały szkody. Regulatorowie postępowali według doraźnego prawa, zwanego *lynch*, to jest bez wielkich ceremonii wieszali lub rozstrzeliwali winowajców. Oczywiście nieraz niewinny cierpieć musiał za winnego, w ogóle jednak regulatorowie dopięli swego celu, bo złodzieje uciekli po większej części do okręgów indyjskich i do Texas. *F. H. L.*

Regulski (Jan), znakomity medalier polski i rzeźbiarz na twardych kamieniach. Urodził się w r. 1760 we wsi Marcinowie w Lubelskiém. Od najmłodszych lat okazując niepospolite zdolności do rysunku i wyrobów rzeźbiarskich scyzorykiem i igiełką z kości, zwrócił na siebie uwagę dwóch światłych mężów Ignacego i Stanisława Potockich, którzy wzięli go w opiekę, łożyli koszt na wychowanie i dalsze w sztukach pięknych wykształcenie. Po ukończeniu nauk szkolnych w kraju, wysłany do Włoch, kilka lat tam przebywał i u najznakomitszych rzeźbiarzy pracował, wydoskonaliwszy się szczególnie w rzeźbie na kamieniach i medalijerstwie. W r. 1788 powrócił do kraju, przyjęty jak najchlubniej przez króla, który go zaraz w poczet swych dworzan zamieścił. Niepospolity talent zjednał mu wkrótce imię i wziętość, odtąd też pracował wiele i wykonał wizerunki króla, jego rodziny i mnóstwo znakomitych osób, wklęsło rzniętych na onyxie, chalcedonie i t. p. kamieniach, tudzież kilka ślicznych medali, które w historyi tej sztuki w Polsce są jedyną i najcelniejszą ozdobą. W r. 1792 król mianował go inspektorem mennicy warszawskiej, którą zarządzał do upadku Rzeczypospolitej. W r. 1796 wezwany przez króla pruskiego do Berlina, miał sobie poruczony dozór tamecznego magazynu antyków, a w celu postawienia tegoż na odpowiedniej stopie, wysłany został do Włoch dla zakupienia arcydzieł sztuki; lecz gdy za powrotem król już nie żył a układy zawarte nie przyszły do skutku, wrócił do Warszawy i tu umarł w r. 1807. Dzieła artystyczne Regulskiego wyliczył E. Rastawiecki w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1848, tom II, str. 270. — **Regulski** (Stanisław), syn poprzedzającego, wierszopis, urodził się w Warszawie 1791 r. Po ukończeniu nauk w liceum warszawskiém, przykładał się z zapałem do literatury i poezyi, pisał i przekładał sztuki dramatyczne, które często grywane były na teatrze. Lecz utrata wzroku w samym kwiecie wieku, położyła tamę dalszym jego pracom. Umarł w Warszawie 1831 r. Niektóre jego drobne poezyje drukowane były w *Pamiętniku warszawskim*, tłómaczenia zaś grywane szczególnie udatne były *Meropa*, tragedyja Woltera i *Mackbeth* Szekspira. *F. M. S.*

Regulus (Marcus Atilius). Rzymianin z rodu Plebejów niezamożny jak Curius a przedtem Cincinnatus, ale sławny poświęceniem się dla ojczyzny, za czasów swego pierwszego konsulatu 267 r. przed Chr. podbił Falentynów w południowo wschodnich Włoszech. W r. 256, dziewiątym pierwszej wojny punickiej wybrany znowu na konsula z Luciusem Manliusem Vulso, miał sobie polecone przeniesienie wojny do Afryki. Pod Ecnomus na wybrzeżach Sycylii, mając na 330 okrętach, 140,000 wojska zwycięzko stoczyli bitwę, jedną z najzakomitszych morskich w starożytności, z Kartagińczykami mającemi 150,000 wojska na 350 okrętach, bez przeszkody wylądowali w Afryce i zdoby-

wszy Clupea rozszerzyli się w Afryce. Nie opuściło szczęście zwycięztwa Regulusa lubo Manliusz większą częścią wojska do Włoch powrócił. Pobił wodzów kartagińskich w pobliżu Kartaginy zdobywszy Tunes i tam przezimował. Układy pokoju rozbiły się, ponieważ Regulus domagał się zupełnego poddania się, wydania okrętów wojennych i odstąpienia Sycylii i Sardynii; a Kartagińczycy powierzyli główne dowództwo w dalszej wojnie Spartańczykowi Xanthippus który tylko co był przybył z najemnym żołnierzem greckim. Biegłością w sztuce wojennej Xanthippus odniosł zupełne zwycięztwo nad Regulusem 225 r. z którego wojsk tylko 2,000 do Clupea ujść zdołało. Sam Regulus w Kartaginie wzięty w niewolą; wtedy Kartagińczycy pod Panormus przez Luciusza Caeciliusa Metellusa w Sycylii poniosłszy klęskę, wysyłali poselstwo do Rzymu dla ułożenia warunków pokoju i wymiany jeńców. Regulus z nimi popłynął, dawszy zapewnienie, że wróci gdyby układy na niczem spełzły. Pomny tylko na wielkość Rzymu sam odradzał senatowi by na warunki Kartagińczyków przystał i senat rzymski go usłuchał. Dotrzymując danego przyrzeczenia, nieugięty na prośby rodziny zaklinającej go aby pozostał, powrócił do Kartaginy, gdzie jak niesie podanie, poniósł smierć śród okropnych męczarni, albowiem stoczono go z góry w beczce pełnej ostrych kolców na wewnątrz zwróconych.

Regulus. Tak nazywano niekiedy czyste metale, szczególniej otrzymane w postaci bryłki okrągławej płaskiej, na dnie tygla pod powłoką żużli (ob.) lub w ogóle materyj nie metalicznych przy stopieniu zbierającycej się i w języku polskim guzikiem metalicznym zwanej. Z pospolitszych metalów *Antimonium regulus* była to nazwa używana na oznaczenie antymonu (ob.) metalicznego dla odróżnienia od tak zwanego *Antimonium crudum.—Rgeulus* gwiazda, pierwszej wielkości w konstelacyi *lwa*. *T. C.*

Reguła trzech (*Regula de tri*), jest działanie zapomocą którego, mając wiadome trzy wyrazy proporcyi ilorazowej, szukamy czwartego; reguła więc trzech, znajduje zastosowanie w rozwiązaniu zagadnień, w których z trzech ilości wiadomych należy wyznaczyć czwartą niewiadomą, kiedy z liczby tych ilości dwie są jednego a drugie dwie innego gatunku i kiedy pomiędzy ilością jednego gatunku i ilością drugiego gatunku z tamtą w związku zostającą, taki zachodzi stosunek, że w miarę powiększania lub zmniejszania się jednej, druga powiększa się lub zmniejsza. Jeżeli w miarę powiększania lub zmniejszania się jednej ilości, druga także powiększa się lub zmniejsza reguła trzech nazywa się prostą, jeżeli zaś w miarę powiększania się jednej drugą się zmniejsza lub w miarę zmniejszania się jednej druga się powiększa, w takim razie mamy regułę trzech odwrotną. Weźmy na przykład: w godz. 10 odbyto drogi mil 15, w godz. 12 ile mil można ujechać, jadąc z tąż samą prędkością? W tym razie reguła trzech będzie prosta, gdyż im dłużej się jedzie tem większą drogę się przebywa, a ponieważ nadto ile razy czas obrócony na drogę w jednym razie jest dłuższy od czasu obróconego na podróż w drugim razie, tyleż razy i droga przebyta w pierwszym razie musi być dłuższa od drogi przebytej w drugim razie, przeto ile razy 10 jest mniejsze od 12, tyleż razy 15, będzie większe od szukanej ilości którą oznaczamy przez x, a zatem mamy proporcyję: $10:12=15:x$, zkąd

$$x=\frac{12\times15}{10}=18,$$ t. j. że droga przebyta w godzinach 12 wyniesie mil 18.

Toż samo można rozwiązać bez proporcyi. Jeżeli w 10 godzinach ujeżdza się mil 15, na 1 godzinę ujedzie się $^{15}/_{10}$ mili; jeżeli na 1 godzinę ujeżdżają mil

$^{15}/_{10}$; w **12** godzinach przejadą mil $\frac{15}{10} \times 12 = 18$. Weźmy inny przykład: idąc z prędkością 6 wiorst na godzinę potrzeba na przebycie pewnej odległości godzin 10, pytanie, ile godzin czasu na odbycie tejże odległości potrzebuje ten, kto uchodzi 5 wiorst na godzinę. W tym razie widocznie jest reguła trzech odwrotna, gdyż im prędzej się idzie, tem krótszego potrzeba czasu na odbycie drogi. a ponieważ nadto ile razy prędkość w jednym razie jest większa od prędkości w drugim razie, tyleż razy czas na odbycie drogi w pierwszym razie potrzebny, jest krótszy od czasu potrzebnego na przebycie tejże drogi w drugim razie, więc ile razy 5 jest miejsze od 6, tyleż razy godzin 10 mniejsze od szukanej liczby godzin, którą oznaczamy przez x, a przeto mamy proporcyję: $5:6=10:x$, zkąd $x = \frac{6 \times 10}{5} = 12$. Toż samo otrzymamy bez proporcyj. Uchodząc na godzinę 6 wiorst, w godzinach 10 ujdzie się 6×10 wiorst, uchodząc zaś na godzinę 5 wiorst, na przebycie wiorst 6×10 potrzeba godzin $\frac{6 \times 10}{5} = 12$.

Reguła procentu ob. *Procent.*

Reguła składana ob. *Składana reguła.*

Reguła spółki ob. *Spółka.*

Reguły rzymskiej kancellaryi. Są to przepisy jakie każdy papież wydaje w początkach zasiadania na stolicy apostolskiej co do beneficyjów i spraw beneficyjalnych: kończą się one ze śmiercią papieża, i ponawiają się przez jego następcę, zaraz po jego obraniu. Jan XXII, papież od roku 1316, kazał ułożyć na piśmie reguły dla urzędników kancellaryi rzymskiej: Nie obowiązują one kościoła gallikańskiego, wyjąwszy trzech, a mianowicie: *de infirmis resignandibus*, *de publicandis resignationibus* i *de verisimili notitia obitus.*

Reguły zakonne. Tak się nazywają ustawy zachowywane stale przez różne zakony, a obejmujące prawidła ułożone przez ich fundatorów, lub biskupów i służące za skazówkę postępowania zakonników. Różnią się od nich konstytucyje czyli statuta postanowione na kapitułach zakonnych i podlegające zmianom stosownie do okoliczności czasu i miejsca. *L. R.*

Rehabeam ob. *Roboam.*

Rehabilitacyja, przywrócenie do dawniejszego stanu lub prawa, mianowicie też do czci, jak np. utraconej przez bankructwo. Do tej ostatniej rehabilitacyi należy przedewszystkiem zapłacenie długów, lub przynajmniej dowód, że prawomocne układy z wierzycielami zostały dopełnione. *F. H. L.*

Rehfues (Filip Józef), pisarz niemiecki, ur. **1779** r. w Tubindze, gdzie kształcił się w seminaryjum protestanckiém. Po kilkoletnim pobycie we Włoszech, podczas którego wydawał czasopismo *Italien*, został w 1806 r. biblijotekarzem ówczesnego następcy tron Würtembergskiego. Trzyletnią w tym czasie podróż po Francyi i Hiszpanii opisał w czterotomowém dziele: *Spanien* (**1813**), które Guizot przełożył na język francuzki z rękopismu. W **1814** r. został gubernatorem generalnym Koblencyi, później dyrektorem obwodowym w Bonn, gdzie **1818** r. mianowany był kuratorem uniwersytetu. Opuściwszy służbę w **1827** r., na której z powodu ówczesnego procesu demagogów wielu zjednał sobie nieprzyjaciół, umarł r. **1843**. Oprócz kilku pism na polu publicysty, po większej części broszur, napisał znakomity romans historyczny, pod tytułem: *Scipio Cicala* (**4** tomy; **1832**), oraz parę innych, mniejszej nie-

co wartości, jak np.: *Die Belagerung von Gozzo, oder der letzte Assassine* (2 tomy; 1834), i *Die neue Medea* (3 tomy; 1836). *F. H. L.*

Reichard (Chrystyjan), znakomity mappograf, ur. 1758 roku w Schleiz, umarł 1837 r. w Lobenstein, z powołania prawnik, od 1798 r. poświęcił się wyłącznie studyjom geograficznym. Wypracowawszy Atlas całej kuli ziemskiej w projekcyi centralnej, to jest w formie sześciennej, i zostawszy współredaktorem czasopisma *Ephemeirden*, od 1812 r. wydawał wspólnie ze Stielerem w Weimarze znany *Atlas podręczny* i mnóstwo innych dzieł tego rodzaju, oraz mapp pojedynczych; między niemi odznacza się wielki *Atlas der alten Welt* w 19 tablicach i *Thesaurus topographicus*, oraz wyborna *Mappa Gallii* do edycyi Cezara. *F. H. L.*

Reichardt (Jan Fryderyk) kompozytor i teoretyk muzyczny ur. r. 1751 w Królewcu, uczył się w latach 1769—1772 na uniwersytetach w Królewcu i Lipsku, odbywał potem podróże i w r. 1774 został sekretarzem przy kamerze dóbr królewskich. W r. 1775 powołany przez Fryderyka II w miejsce Graun'a na kapelmistrza opery włoskiej w Berlinie. W r. 1782 udał się do Włoch a w r. 1785 pojechał do Londynu i Paryża. Odtąd nader ruchliwe prowadził życie. Zaledwie wykończył w Paryży partycyję całej opery *Tamerlan* i połowy opery *Panthée*, gdy śmierć Fryderyka II, skłoniła go do powrotu do Berlina. Napisana tu kantata żałobna wykonana na pogrzebie tego króla w Potsdamie (i wydana w Paryżu 1787) należy do najcelniejszych jego kompozycyj. Powtórna podróż do Paryża w r. 1792, a osobliwie wydane po powrocie dzieło *Vertraute Briefe aus Paris* (2 tomy, Hamburg, 1792 r.) ściągnęły nań podejrzenie sprzyjania zasadom rewolucyi francuzkiej i utratę posady spowodowały; jednakże w r. 1794 zrobiono go dyrektorem solnym w Halli. I na tej jeszcze posadzie, nieprzestawał czynnym być pracownikiem muzycznym dla sceny. Po bitwie pod Jena udał się do Gdańska, Królewca i Memla, po zawarciu atoli pokoju w Tylży wrócił do Halli, wszakże znalazłszy swe miejsce obsadzonem, zwrócił się ku Kassel'owi, gdzie mianowano go dyrektorem teatru francuzkiego i niemieckiego. Wreszcie usunąwszy się do majątku swego Giebichenstein pod Hallą, zmarł tamże r. 1814. Reichardt nie tylko był pracowitym kompozytorem, teoretykiem i estetykiem, ale nadto wielce miłym i naukowo wykształconym człowiekiem. Napisał on wiele oper w stylu Gluck'a (jak: *Brenno*, *Olimpia Rosmunde* i t. d.) które dziś są zapomniane. Za to drobniejsze jego utwory i pieśni (mianowicie do słow Goethe'go) niepożytą mają wartość i powszechną też po dziś dzień zjednały sobie sławę: szczęśliwym także nieraz bywał w traktowaniu muzyki charakterystycznej (jak np. muzyki czarownic do *Makbeta*, muzyki do Gottera: *Geisterinsel* i t. d.). Równe znaczenie mają i pisma jego o muzyce. Wielki on w swoim czasie wywierał wpływ na krytykę muzyczną, którą z wielkim pisał dowcipem a wydane przezeń czasopismo *Musikalische Zeitung* (3 tomy, Berlin, 1805 r.) trwałe posiada w dziejach sztuki znaczenie. Z innych dzieł jego, wspomnieć tu należy: dziennik *Frankreich* (1794 r.), *Napoleon Bonaparte und das französische Volk* (1804), *Vertraute Briefe aus Paris* (3 tomy, Hamburg, 1805 r.). Pierwsza jego żona *Julia Reichardt*, ur. w Berlinie r. 1752, córka znakomitego skrzypka Franciszka Benda (ob.) była jedną z najlepszych swego czasu śpiewaczek i oddawała się również kompozycyi. Od czasu połączenia się z mężem w r: 1779 coraz bardziej talent swój wyrabiała aż do śmierci która ją zaskoczyła w r. 1783. Z córek ich najwięcej zasłynęła *Ludwika Reichardt*, twór-

czyni wielu wdzięcznych śpiewek, zmarła r. 1826 w Hamburgu, gdzie od roku 1808 mieszkała jako nauczycielka śpiewu.

Reichel (Jan Jakób), jeden z lepszych medalierów polskich za czasów Stanisława Augusta, z początku był pomocnikiem znakomitego mistrza w tej sztuce Holzhaussera, a potem jego następcą i umiejętnie wykonywał rozpoczęte przezeń prace, między temi i kollekcyją medali królów polskich, bitą za rozkazem, staraniem i kosztem Stanisława Augusta. Holzhausser doprowadził był te medale do Zygmunta I, medal nawet tego króla rozpoczął, lecz dokończył go już Reichel, który następnych dziesięć aż do Augusta III, włącznie od r. 1793—1797, wygotował i wycisnął. Reichel robił także nader ozdobne pieczęcie rządowe. Umarł w Warszawie 1799 r. *F. M. S.*

Reichel (Jakób), syn poprzedzającego archeolog, urodzony w roku 1780 w Warszawie, pobierał nauki tamże, i pod kierunkiem ojca (który był medalijerem), pracował nad rznięciem stępli do medalów, monet i banknotów; w roku 1801 udał się do Petersburga, gdzie wszedł (w roku następnym) do mennicy, jako uczeń medalijerstwa; od r, 1808—1816 zajmował tamże posadę medalijera; w r. 1810 podróżował za granicą, mianowicie po Francyi i Włoszech, dla wydoskonalenia się w sztuce medalijerskiej; od r. 1818 był członkiem, a następnie naczelnikiem 2-go (technicznego) wydziału expedycyi do przygotowania papierów skarbowych. Umarł w r. 1857. Reichel znany był w kraju i za granicą, jako gorliwy i namiętny zbieracz monet starożytnych. Zbiór jego monet i medalów, głównie europejskich, z Wieków Średnich, tudzież słowiańskich i rossyjskich, jeden z najpierwszych w Europie (około 100 tysięcy exemplarzy), odznaczający się zupełnością i rzadkością wielu okazów, oraz zbiór ciekawych autografów i rycin, jak niemniej wyborowa biblijoteka archeologiczno-numizmatyczna, owoc 50-letniej wytrwałości, zabiegów i trudów, nabyte zostały dla cesarskiego ermitażu. Z prac J. Reichla, ukazały się w druku: 1) *Zbiór medalów rossyjskich*, (Petersburg, 1840—46, in folio, z 86 tablicami rycin). 2) *Die Reichelsche Münzsammlung* (St. Petersburg, 1842—50), dziewięć części in 8-o min. 3) *Dopełnienia do numizmatyki rossyjskiej Wieków Średnich.* (W Zapiskach tow. arch. I, 20—42, 60—77, z siedmioma tablicami monet). Oddzielnie pod tymże tytułem, w 8-ce, t., 29 i 19 str. z 7 tablicami. W niemieckim języku, w *Mémoires de la Société d'archéologie et de numismatique* de St. Petersburg, vol. I, pp. 88—111, 154—169, pod tytułem: *Beiträge zur russischen Münzkunde des Mittelalters.* 4) *Niewydane monety rossyjskie* (z 2 tablicami rycin) *W Zapiskach*, tow. arch, I, 20—216. W niemieckim języku w *Mémoires de la Soc. d'arch.* I, (324 329). *Unedirte russische Münzen.* 5) *Monety Słowian zachodnich:* I, *Serbskie.* II, *Bulgarskie.* III, *Bośniackie.* IV, *Dalmackie.* V, *Rakuzkie.* VI, *Polskie* (z 6-ma tablicami rycin). *Zapiski tow. arch.* (I, 342—385) Do tegoż artykułu dodane są *Uwagi o monetach słowiańskich z imionami*: Włodzimierza, Światosława i Jarosława, przez P. Sawielijewa, (tamże, str. 386—398). W niemieckim języku, w *Mém. de la Soc. d'arch.*, w oddzielnych artykułach: I, *Serbiens alte Münzen* (II, 242—261); II, *Beitrage zur polnischen Münzkunde* (II, 370—373); III, *Beiträge zur Münzkunde der südlichen slavischen Völker* (III, 154—170). Jako dopełnienie do tych artykułów, zamieścił w IX tomie *Zapis. tow. arch.* rozprawę *o monetach Słowian południowo-zachodnich* (str. 164—187, z 3-ma tablicami monet). 6) *Tiers de sol inédit de Dagobert.* (*Mém. de la Soc. d'arch.* (I, 87—88). 7) *Monnaies mérovingiennes*

(Ibid., vol. V, p. 1—4). 8) *Thaler mit dem Arckelschen Wappen. (Ib.,* p. 5—7). *J. Sa....*

Reichel (August), malarz, urodzony w Chemnitz, uczeń 1806 r. Klengla w Dreznie. Wiele lat spędził w okolicach Krakowa, gdzie wykonał niemało rysunków i obrazów. Od r. 1825 znalazłszy opiekuńcze przyjęcie w domu hr. Ignacego Wielopolskiego przesiadywał u niego w Pieskowej Skale, i liczne widoki tameczne zdejmował. Sześć takich rytowanych na miedzi wydał w Dreznie pod napisem: *Vues de la ville de Pieskowaskala dans le Royaume de Pologne dessinées d'apres nature et gravées par Auguste Reichel.*

Reichenau, wysepka na jeziorze Bodense, z pięknym zamkiem, ma $^3/_4$ mili długości a $^1/_2$ mili szerokości; sławna niegdyś była opactwem benedyktyńskiém, założonĕm 724 r., gdzie pochowany został Karol Gruby. Mieszkańców liczy około 1,500; wyborne ma wina, obfituje oraz w inne owoce i zboże.

Reichenbach, miasto powiatowe regencyi Wrocławskiej w Szląsku pruskim, od r. 1816 stoleczne oddzielnej regencyi, która w r. 1821 wcieloną została do Lignickiej i Wrocławskiej. Leży o 2 mile od Swidnicy, u stóp góry Sowiej, w pięknej okolicy; ma 6,000 mieszkańców i znaczne rękodzielnie sukna i płótna. Pamiętne odniesionĕm w d. 16 Sierpnia 1762 r. przez Fryderyka II zwycięztwem nad Austryjakami, kongresem w r. 1790, zawartą pomiędzy Austryją a Prusami umową (Reichenbachska konwencyja) w d. 27 Lipca 1790 r. i nakoniec rokowaniami, jakie tu miały miejsce w głównej kwaterze cesarza Rossyjskiego i króla pruskiego, podczas zawieszenia broni w Czerwcu 1813 r., pomiędzy ministrami tych monarchów, a angielskimi posłami, lordem Cathcart i Karolem Stewart. Wynikiem rokowań tych był zawarty w d. 14 i 15 Czerwca 1813 r. podwójny traktat wzajemnych posiłków, po którym nastąpiło zerwanie pokojowych układów w Pradze. Pierwszą z tych umów, przez Sir Karola Stewart i kanclerza Hardenberg'a podpisaną, Anglia zobowiązała się wypłacić królowi pruskiemu 666,666 fun. szter. na utrzymanie 80,000 wojska w ciągu ostatnich sześciu miesięcy 1813 r. Tajemnym artykułem tego traktatu Anglija przyjęła na siebie obowiązek dopomagania w rozszerzeniu granic państwa pruskiego, jeśli na to pomyślny los wojny zezwoli, a przynajmniej w takich geograficznych i statystycznych stosunkach, jakie istniały przed wojną 1806 r. Z drugiej strony, król pruski przyrzekł odstąpić na rzecz Hanoweru część należącej do niego niższej Saksonii i Westfalii z 300,000 ludności, a mianowicie biskupstwo Hildesheim, które też w d. 5 Listopada 1813 r. elektor hanowerski w posiadanie objął. Drugą umową przez lorda Cathcart, rossyjskiego ministra hr. Nesselrode i barona Anstett podpisaną, cesarz rossyjski, oprócz obsadzenia twierdz odpowiednią załogą, winien był wystawić do boju 160,000 żołnierzy; Anglija zaś zobowiązała się, aż do d. 1 Stycznia 1814 r., wypłacić na utrzymanie tej armii 1,333,334 funt. szt., i utrzymać flotę rossyjską w portach angielskich naówczas stojącą, co pociągnęło za sobą wydatek 500,000 fun. szt. Pośrednicząca Austryja zawarła również traktat z Rossyją i Prusami, w d. 27 Lipca 1813 r. od cesarza austryjackiego w Pradze ratyfikowany. Niedaleko tego miasta leżą wielkie wsie fabryczne: Peilau, Peterswaldau i Langenbielau (ob.), jako też założona w r. 1843 osada Hernhutów *Gnadenfrei.* W zamku Peterswaldau, zawartą została umowa pomiędzy Rossyją a Angliją w d. 6 Lipca 1813 r. — Inne miasto **Reichenbach**, leżące także w Szlązku w obwodzie regencyi Lignickiej, o $1^1/_2$ mili od Görlic, ma 1200 mieszkańców i pamiętne jest potyczką Francuzów z Rossyjanami w d. 22 Maja 1813 r. — Nakoniec miasto **Reichenbach** w Saksonii, blisko Plauen, słynie wyrobami

płótna, sukna, pończoch i obuwia. Pożar w r. 1833 prawie całe w perzynę obrócił, w roku zaś 1849, w skutek oberwania się chmury, znacznej od wylewu wód doznało klęski. Od czasu zbudowania w 1855 r. kolei żelaznej z Lipska do Reichenbach, liczba mieszkańców tego miasta znacznie wzrasta. Kolej w dalszym biegu przerzyna dolinę Göltz, wspaniałym wiaduktem, 2400 st. długim, a w miejscach najniższych na 280 st. wyniesionym. Wznoszące się jeden ponad drugim łuki, tworzą cztery piętra, z których najniższe 20, a najwyższe 24 filarów liczy, szerokość zaś zbudowanej na tym wiadukcie drogi szynowej trzyma 14 łokci. Dalej, $2^1/_2$ godziny drogi, kolej żelazna biegnie po innym wiadukcie, który lubo mniejszy i prostszej budowy, wspaniałością widoków tamten przewyższa.

Reichenbach, (Jerzy von), jeden z najznakomitszych mechaników i optyków nowszych czasów, urodził się w Durlach w Badeńskiém 1571 i przybył z ojcem swoim do Mannheimu, gdzie po części od ojca, po części zaś w szkole wojskowej odebrał wykształcenie. Tak dalece odznaczył się pilnością i zdolnościami, że kurfirst Karól Teodor podał mu sposobność zwiedzenia Anglii w latach 1701—93 i za powrotem porucznikiem artylleryi mianował. W roku 1811 powołany został jako radca salin do służby bawarskiej. Tutaj znalazł się w okolicznościach odpowiednich jego wrodzonym zdolnościom i z Józefem Utzschneider'em, Liebherr'em i Frauenhofer'em założył instytut mechaniczno-optyczny w Monachijum, który w krótkim czasie doszedł do takiej doskonałości, że narzędzia astronomiczne i geodetyczne w nim wyrabiane o wiele przewyższyły z innych fabryk pochodzące. Reichenbach odznaczał się szczególną trafnością w zastósowaniu teoryi do praktyki. Narzędzia z tego zakładu pochodzące odznaczały się prostotą urządzenia, dokładnością i ścisłością podziałów. W roku 1812 Reichenbach odłączył się od Utzschneider'a i wspólnie z J. Ertel'em założył instytut narzędzi matematybznych i astronomicznych; gdy w r. 1820 Reichenbach został naczelnikiem biura dróg w Bawaryi, instytut ten przeszedł na wyłączną własność Ertel'a Prócz tego ulepszył fabrykę broni w Ambergu, tudzież piece wysokie i gisernie surowcu. Później został dyrektorem biura budowniczego, nadradcą górniczym i członkiem akademii nauk. Umarł 1826 roku biust jego pomieszczono w Walhalli

Reichenbach, (Henryk Bogumił Ludwik), dyrektor gabinetu i ogrodu botanicznego, professor historyi naturalnej w akademii medyko-chirurgicznej w Dreźnie, urodził się 1793 r. w Lipsku. Po ukończeniu nauk przygotowawczych w r. 1810 wszedł do uniwersytetu dla poświęcenia się medycynie ze szczególném zaś zamiłowaniem przykładał się do nauk przyrodzonych i w roku 1815 otrzymał stopień doktora filozofii a w r. 1817 medycyny, mianowany następnie professorem nadzwyczajnym, w r. 1820 na wezwanie przeniósł się do Drezna, gdzie ogród botaniczny założył, gabinet historyi naturalnej przekształcił i jako nauczyciel i pisarz wielką działalność rozwinął. Początkowo Reichenbach oddawał się głównie botanice i dla niej wiele wyświadczył. On ustanowił własny swój układ roślin, który dał poznać najprzód w dziele swojém: *Conspectus regni vegetabilis* (Lipsk, 1828) a zupełnie rozwinął w *Flora germanica* i *Handbuch des natürlichen Pflanzensystems* (Drezno i Lipsk 1837). Chociaż podział roślin Reichenbach oparł na innych niż Jussieu i Decandolle podstawach, doszedł jednak do podobnych wypadków. Dzieli on rośliny na ośm klass; układ jego znalazł wielu stronników lecz nie obszedł się i bez zarzutów. Największém i najpracowitszém dziełem jego jest: wyżej przytoczona flora i ryciny do niej dołączone. *(Icones florae germanicae et helveticae,*

Lipsk, tomów 20, 1823—63). W późniejszym czasie zwrócił głównie działalność swoję ku zoologii; dzieła jego w tym przedmiocie ogłoszone są: *Deutschlands Fauna*, (2 tomy, Lipsk 1842), *Vollständigste Naturgeschichte der Thiere*, (Lipsk od r. 1845). — **Reichenbach** (Gustaw), syn poprzedzającego, urodził się r. 1822, wcześnie przez ojca wtajemniczony w naukę przyrody, dał się poznać następnie jako zastępca professora historyi naturalnej w akademii leśnej w Tarandzie, a później zajął katedrę w uniwersytecie lipskim. Znakomite położył zasługi pracami swojemi nad rodziną Storczykowatych (Orchideae). Od r. 1850 wydaje przez ojca rozpoczęte dzieło: *Icones florae germanicae;* pomiędzy innemi ogłosił także: *De pollinis Orchidearum genesi et structura*, (Lipsk 1852); *Xenia orchideacea, Beiträge und Kenntniss der Orchideen*, (Lipsk, 2 tomy 1862).

Reichenbach, (Karol baron von), zaszczytnie znany badacz natury i przemysłowiec, urodził się 1788 r. w Sztutgardzie; ukształcenie odebrał w miejscowém gimnazyjum i na uniwersytecie w Tubindze, gdzie otrzymał stopień doktora. W młodości marzył o założeniu nowego państwa niemieckiego na wyspach morza południowego, i dla doprowadzenia tego do skutku uformował stowarzyszenie, za co został osadzony w twierdzy Hohenasperg; po uwolnieniu z kikomiesięcznego uwięzienia oddał się naukom przyrodzonym i zastosowaniem ich do przemysłu, a szczególniej do górnictwa. Zwiedził większą liczbę znakomitszych hut żelaznych Niemiec i Francyi, założył w Villingen huty żelaza i zaprowadził w Hausach w Badeńskiém pierwsze piece wielkie do zwęglania żelaza. W r. 1811 połączył się z przedsiębiorczym hrabią Hugonem do Salm w Wiedniu i obadwa wspólnemi siłami powołali do życia w Blańsku, w Morawii, liczne zakłady żelaza, przez co spokojną przedtém owę miejscowość zapełnili ruchem fabrycznym. Zwęglanie drzewa zaczęto uskuteczniać tutaj w piecach zamkniętych, obejmujących po 80 sążni sześć., a otrzymywany ocet drzewny i smołę przerabiać na inne produkta. W owym czasie, kiedy w Austryi przerabianie żelaza stało na dość niskim stopniu, Reichenbachowi należy się zasługa podniesienia tej ważnej gałęzi przemysłu. W okolicach Blańska założył też z hrabią Salm jednę z największych cukrowni. Przy wrodzonym talencie i rządności zdołał Reichenbach zebrać znakomite kapitały, za które nabył dobra Gutenbrunn, Nisko, Reisenberg i inne. Po śmierci hr. Salm (1836 r.) spółka z synem jego nie utrzymała się i Reichenbach dla załatwienia sprawy musiał odwołać się do sądów. Przerabiając ocet drzewny i smołę poczynił odkrycia ważne w chemii i medycynie, a mianowicie otrzymał kreozot, następnie odkrył z pomiędzy ciał empyreumatycznych parafinę, której zastosowanie obecnie szczególniej w Anglii jest dosyć znaczne; jego badania dały poznać eupion, assamar i t. d. Badania swoje geognostyczne w okolicach Blańska i Berna (Brünn) ogłosił p. t. *Geologische Mittheilung aus Mähren*, (Wiedeń, 1834). W rezydencyi swojej posiada znakomite zbiory płodów natury, jak n. p. zbiór kamieni meteorycznych obfitszy niż zbiór brytańskiego muzeum w Londynie. Zielnik Sieber'a, zawierający rośliny całej prawie ziemi, znajduje się w posiadaniu Reichenbacha. Przed kilkunastu laty Reichenbach zwrócił na się uwagę publiczności poszukiwaniami nad odem (Ob. *Od.*),

Reichenberg, jedno z największych i najludniejszych miast czeskich, położone w północnej części obwodu lipawskiego, nad Nissą, w romantycznej dolinie u stóp góry Jeszke, o trzy godziny drogi od granicy saskiej, liczy 14,570 ludności i należy do Krystyjana hr. Clam-Gallas. Reichenberg jest siedliskiem sądu i władz powiatowych, ma 7 placów i kilka wspaniałych budowli, a szcze-

gólnie kośbiół Ś Krzyża, z szafiastym ołtarzem Albrechta Dürer i znaczną biblioteką, teatr, piękny gmach szkoły głównej, stary i nowy zamek, w którym się mieści sąd, towarzystwo rólnicze, urząd leśny, a otacza go wspaniały park. Oprócz wspomnionej szkoły głównej, i w 1850 r. otworzonej szkoły realnej, istnieje tu szkoła i stowarzyszenie muzyczne, urząd celny, dom przytułku dla biednych i studnia arteryjska. Oprócz wybornych i na wielką skalę prowadzonych zakładów do przeróbki bawełny i lnu, tudzież szlifowania i malowania szkła, Reichenberg słynie jeszcze wyborną fabrykacyją sukna. Handel własnemi wyrobami przechodzi rocznie 4 miliony guldenów. W d. 21 Kwietnia 1757 r. Prusacy, pod wodzą księcia Bevern. napadli na dwudziesto tysięczny obóz austryjacki pod jenerałem Königseck. Opis tego miasta wydał Czörnig p. t. *Beschreibung von Reichenberg:* (Wiedeń, 1829).

Reichenberger (Andrzej), teolog, urodził się w Wiedniu r. 1770, odbywał nauki u pijarów i w uniwersytecie, wstąpił później do stanu duchownego. 1793 r. wyświęcony na kapłana, był professorem teologii pasterskiej w Wiedniu, a następnie zarządzał seminaryjum w Linz i był dyrektorem studyjów teologicznych tamże (r. 1815). Wydał dzieła: *Christkatholischer Religionsunterricht*, (tomów 2, Wiedeń, wydanie 3, 1815); *Pastoralanweisung zum akademischen Gebräuche*, (tomów 2, tamże 1812), tłomaczone na łaciński pod tytułem: *Institutio pastoralis*. (Praga 1818); *Erbaungsbuch für Kranke und Sterbende* (1765) i kazania.

Reichstadt, po czesku *Zakupy*, miasto przemysłowe w królestwie Czeskiém powiecie Bolesławskim (Bunzlau), stanowiące majętność ziemską oraz z zamkiem tego nazwiska, od którego syn Napoleona I otrzymał tytuł księcia Reichstadtskiego. Zamek *Reichstadt* czyli *Zakup* od najdawniejszych czasów należy w Czechach do znakomitszych budowli tego rodzaju, a dziś jest letniém mieszkaniem cesarza Ferdynanda I. Założenie jego przypisują Berkom z Duby i Lipego. W r. 1541 odnowiony został w stylu włoskim przez Zdzisława Berka. Następnie przeszedłszy w posiadanie księcia Lauenbergskiego przez małżeństwo z Anną Magdaleną z Lobkowic, owdowiałą Nowohradską z Kolowrat (1630 r.), a około r. 1697 na własność księżnej Toskańskiej, został opuszczony, i dopiero w r. 1847 wspaniale wyrestaurowany przez dzisiejszego właściciela wraz z okazałą kaplicą zamkową pod kierunkiem sławnego malarza czeskiego Wilhelma Kandlera. *Ad. N.*

Reichstadt (Napoleon Franciszek Józef Karól, książę), jedyny syn cesarza Napoleona I i Maryi Ludwiki austryackiej, urodził się d. 20 Marca 1811 r. w pałacu Tuilleries w Paryżu, a w d. 9 Czerwca t. r. ochrzczony. Młody książę, w którym Napoleon widział rękojmią utrwalenia swej potęgi, otrzymał zaraz po urodzeniu tytuł króla Rzymu. Na ochmistrzynią wybrano mu hrabinę Montesquiou, która położonemu zaufaniu godnie odpowiedziała. Maryja Ludwika, w d. 1 Kwietnia 1814 r. opuszczając Paryż przed nadciągającą armiją sprzymierzonych, zabrała z sobą i cesarskie dziecko do Blois. Napróżno Napoleon, przed podpisaniem w Fontainebleau aktu zrzeczenia się, dokładał wszelkich starań, by synowi następstwo tronu zapewnić. Kiedy pozbawiony korony cesarz usunął się na Elbę, synowi jego i żonie przeznaczono na pobyt zamek Schönbrunn pod Wiedniem. Maryi Ludwice oddano w posiadanie księztwo Parmy, z prawem przekazania go synowi. W r. 1815 po wylądowaniu z Elby Napoleon domagał się od cesarza Franciszka powrócenia mu jego rodziny, co jednakże skutku nie odniosło. Wtedy syn hrabiny Montesquiou powziął zamiar uprowadzenia młodego Napoleona w d. 19 Marca z zamku Schönbrunn do Fran-

cyi. Zamiar ten wszakże przed samém wykonaniem odkryto, księcia do Wiednia przewieziono i pod nadzór niemieckich ochmistrzów oddano. Wprawdzie w d. 29 Maja 1815 r. Maryja Ludwika odebrała swego syna; odjeżdżającej wszakże z Wiednia w Marcu 1816 r. dla objęcia księztwa we Włoszech, cesarz Franciszek syna zabrać nie dozwolił, pozostawiając go pod szczególną swą opieką w Wiedniu. Odtąd na nauczyciela wybrano mu Mateusza Collin (ob.), na ochmistrza zaś hrabiego Dietrichstein. Z mocy traktatu w r. 1815 przez mocarstwa sprzymierzone zawartego, młody Napoleon utracił prawo do następstwa na księztwo Parmy. Wynagradzając tę stratę cesarz Franciszek przeznaczył młodemu Napoleonowi księstwo Reichstadt w Czechach, nadto w hiearchicznym porządku dworu, umieścił go zaraz po książętach domu austryjackiego, z odpowiednim herbem i tytułem. W d. 22 Lipca 1818 r. zajął młody Napoleon to nowe stanowisko, pozbawiające go wszelkich wyższych widoków. W dwunastym roku życia został podchorążym, w 1828 r. kapitanem, a w 1830 majorem i dowódzcą bataljonu w pułku hr. Gyulay. Służbie wojskowej i ćwiczeniu się w jej technice, oddawał się z zamiłowaniem. W r. 1829 francuzki poeta Barthélemy chciał mu osobiście ofiarować napisany przez siebie poemat, p. t. *Napoléon en Egypte*, na co wszakże rząd austryjacki nie zezwolił. Okoliczność ta dała we Francyi pochop do bezzasadnych mniemań i wniosków, o zbyt ścieśnionêm stanowisku księcia; utrzymywano nawet, że z umysłu utrzymywano go w nieświadomości czynów ojca; co wszakże było mylném. Młody Napoleon bowiem znał dokładnie olbrzymie dzieje swego ojca, zachował dla niego najwyższe uwielbienie i pałał żądzą pójścia tak zaszczytną i pełną sławy drogą. Osoby w bliższych z nim zostające stosunkach zapewniały o wysokich tego młodzieńca zdolnościach. W Kwietniu 1832 r. objawiły się w księciu pierwsze oznaki suchot płucowych, a choroba tak szybkie czyniła postępy, że matka zaledwie zdążyła do łoża jego pospieszyć. Umarł na jej rękach dnia 22 Lipca r. 1832 w Schönbrunn, w tej samej komnacie, w której jego ojciec w r. 1809 wydał pamiętne postanowienie, losy Austryi i Państwa Kościelnego, rozstrzygające. Zwłoki jego złożone w grobach cesarskich w Wiedniu. Zgon księcia Reichstadt opiewali francuzcy poeci w wierszu: *Le fils de l'homme*. Życie młodego Napoleona opisał Montbel w dziele p. t. *Le duc de Reichstadt*, (Paryż, 1833).

Reid (Tomasz), filozof szkocki, ur. 1710 r. w Strachon, w hrabstwie Kincardine; najprzód był proboszczem w New-Machar, potém professorem filozofi moralnej w King's-College w Aberdeen: umarł 1796 r. Reid był jednym z głównych przeciwników sceptycyzmu Hume'go. W swojem dziele pod tytułem: *Inquiry into the human mind on the principle of common sense* (Londyn, 1764), z powodu którego doznał gwałtownej napaści ze strony Priestley'a, przedstawił zdrowy rozsądek *(common sense)* jako summę prawd zasadniczych, niezaprzeczonych, niezawisłych od doświadczenia i takim sposobem opierał się na têm, czego miał dowieść dopiero Hume'mu. Oprócz tego napisał: *Essays on the intellectual powers of man* (Edynburg, 1788) i *Essays on the active powers of man* (Edynburg, 1789). Najważniejszą zaletą wszystkich tych prac jest ścisła logika jego metody. Uczeń Reid'a, sławny Duglas Stewart, zebrał jego dzieła i opisał jego życie pod tytułem: *The life and writings of Thomas Reid* (4 tomy; Edynburg, 1803). *F. H. L.*

Reiffenberg (Fryderyk, baron), biblijograf i historyk belgijski, ur. 1795 r. w Mons, służył z początku wojskowo, potém zaś zająwszy się wyłącznie studyjami literackiemi, został w 1818 roku professorem literatury w Louvain

Wielostronny jego talent, połączony z pracą i rozległą nauką, doświadczał się w poezyi, dziejopisarstwie, filozofii, krytyce i bibliografii, a lubo pisma jego niezawsze celują gruntownością, przecież ujmuje w nich wykwintność formy, a często także prawdziwe zajęcie. Z historycznych prac jego odznaczają się: *Histoire de l'ordre de la toison d'or* (Bruxella, 1830), *Histoire du commerce et de l'industrie des Pays-Bas au XV et XVI siècle* (1832), *De vita et scriptis Justi Lipsii* (1823), *Histoire du comté de Hainaut* (2 tomy; 1849). W 1835 r. mianowany został professorem w Lüttich, a wkrótce potém naczelnym konserwatorem biblijoteki królewskiej w Bruxelli, która głównie jemu zawdzięcza swoję wyborną organizacyją. Oprócz tego wydał kilka innych znakomitych dzieł historycznych, jak np. *van der Vynkt'a*: *Histoire des troubles des Pays-Bas*, Jakóba du Clercq: *Mémoires* i Piotra a Thymo: *Historia Brabantiae diplomatica*; napisał oraz *Souvenirs d' Allemagne* (2 tomy; 1843) i od 1840 roku wydawał *Annuaire de la bibliothèque royale de Bruxelles* (10 tomów). Czynny także brał współudział w wydawnictwie dzieła: *Collection des chroniques belges inédites*, i założył wychodzące od 1844 roku czasopismo *Bulletin du bibliophile belge*. Reiffenberg umarł w Bruxelli roku 1850. *F, H. L:*

Reiffenstuel, (Anaklet). Franciszkanin, żyjący w XVIII wieku. Pisał niemało dzieł teologicznych, między któremi celniejsze: *Jus Canonicum universum* (Wenecyja 1704, tomów 3 in fol., Ingolstadt 1743, tomów 6 in fol.), ułożone według porządku dekretalijów, miało wiele wydań we Włoszech i Niemczech; *Traktat o probabilizmie* (tom. 2 w 4-ce), miał we Włoszech przeszło dwadzieścia wydań z poprawkami i dopełnieniami. Oba dzieła zalecają się jasnością i metodą, i wielką posiadały wziętość. *L. R.*

Reifmann (Jakób), syn Cwi Hirsza, współczesny erudyt talmudyczny, krytyk i pisarz postępowy w dziedzinie literatury żydowskiej. Urodził się w miasteczku Łagowie w powiecie Opatowskim, dnia 8 Ab. około sierpnia 1814 r. Przeniesiony w piątym roku życia z rodzicami do Opatowa, pobierał tamże nauki talmudyczne i rabiniczne, na sposób innych zachowawczych żydów. Od 15 roku życia wszakże edukacyja jego systematyczniejszy i światlejszy wzięła kierunek; poznawszy bowiem fałszywość używanej przez większą część talmudzistów polskich, metody wykładu tak zwanej *Pylpul* (ob.) porzucił swego dotychczasowego nauczyciela, pracował sam o własnej sile nad talmudem, a zamiast lubowania się w blichtrach sofistycznego rozumowania, starał się gruntownie poznawać każdą zasadę i wykrywać prawdę. Półroczne postępowanie tym trybem, obudziło w nim ducha loiki, nadało jego myślom i mowie systematyczność i rozwinęło wrodzony mu popęd do samodzielności i wolnego badania. Po zawarciu związku małżeńskiego w Szczebrzeszynie, studyjował tamże nieznane mu dotąd religijno-filozoficzne dzieła: *More Nebuchim* Majmonidesa: *Emunot weha-Deot* Saadji Gaona (ob.) *Chozari* czyli *Kuzari* Jehudy Halewi: *Ikkarim* Józefa Albo (ob.) i Mylchamot rabi Lewie'go ben Gerszon. Zgłębiając te dzieła nie kierował się dawnemi nad niemi komentarzami, lecz własnemi poglądami. Przyswoiwszy sobie znajomość języka niemieckiego, czytywał także książki filozoficzne w tymże języku pisane i powziął do nich zamiłowanie. W temże mieście Szczebrzeszynie począł korrespondować o przedmiotach krytyki biblijnej i talmudycznej, jako też o starożytności żydowskiej z S. L, Rapoportem (ob.) A. Geigerem, M. Jostem (ob.) J. S. Reggiem (ob). S. D. Luzzattem (ob.) Fürstem, Sachsem i wielu innymi uczonymi. Obecnie zajmuje się edukacyją młodzieży i pracą literacką w Zamościu. Jego pisma dru-

kiem ogłoszone są: 1) *Tabnit ha-Bait* (Żołkiew, 1844), obejmujące sześć responsów w przedmiotach talmudycznych. 2) *Peszer Dabar*, (Warszawa, 1845) krytyczne objaśnienie 22-ch ustępów z Agady (ob. Talmud). 3) *Toldot Rabenu Zerachja Halewi*, (Praga Czeska, 1853), obszerny i krytycznie obrobiony życiorys Zarachji Halewi. 4) *Kol Mebaser* (Pr. Czeska 1859), zapowiedzenie wydawnictwa starego dzieła: *Halachot G'dolot* w sposób nowy. 5) *Chut ha-M'szulosz*, (Praga Czeska, 1859). Dziełko to obejmuje: *a)* wykazanie biegłości twórców talmudu i mydraszów w różnych językach; *b)* historyją przypowieści żydowskich; *c)* uwagi nad dziełem: *Mybchar ha-Peninim*. 6) *Arbaah Charaszim* (Praga Czeska, 1860) o charakterze 4-ch dzieł: *Ben Syrah: Sefer Chassydim; Seder Tefilah; Szeeltot* rabi *Achaï* Gaona. 7) *Myszloech Manot*, (Praga Czeska, 1860), dwie rozprawy przesłane p. *Albertowi Kohen* w Paryżu w dniach uroczystych Purim, jedna w r. 1859, a druga 1860. Na końcu tego pisemka, wydrukowany jest list F. Delitzscha do autora o jego dziełku wyżej wspomnionèm Chut ha-M'szulosz. 8) *Moade Ereb*, (Wilno, 1863), zbiór odczytów w Soboty wieczorem przed młodzieżą w Zamościu miewanych. Oprócz tego mnóstwo artykułów Reifmanna znajduje się w czasopismach hebrejskich i niemieckich, jako to: w *Cyjon*, Josta i Creizenacha, *Orient*, *Monatsschrift* Frankla, *Jeszurun*, *Hamagid*, *Hakarmel*, *K'bucat Chachamim*, *Ha-Mebaser*, *Kochbe Jiechak*, *Bikurim* i *Ha Kochabim*. Prace te po większej części stanowią krytyki i niektóre z nich są ważnemi przyczynkami do historyi żydów. Reifmann włada dzielnie językiem hebrejskim, ma talent poetycki, pisze w tymże języku pieśni, anegdoty i bajki; pierwsze próby poezyj złożył w jednèm z niedrukowanych jeszcze dzieł swoich pod tytułem: *Tuszyjah U-M'zymah*, *F. Str.*

Reil (Jan Chrystyjan), zarówno w praktyce jak i teoryi wsławiony lekarz, urodził się 1758 r, w Rauden we Fryzyi wschodniej; od 1779 r. słuchał nauk lekarskich w Getyndze i Halli, gdzie 1782 otrzymał stopień doktora. Przepędziwszy czas niejaki w kraju ojczystym na praktyce lekarskiej, w r. 1787 został powołany na professora nadzwyczajnego medycyny do Halli, gdzie w roku 1788 zajął miejsce professora zwyczajnego terapii, dyrektora kliniki i w roku 1789 został fizykiem miasta. W r. 1810 przeniósł się na professora do nowo założonego uniwersytetu w Berlinie i w r. 1813 objął najwyższy kierunek szpitali wojskowych na lewym brzegu Elby. Umarł z tyfusu 1813 r. w Halli. Zasłużył się głównie pracami nad oparciem terapii i patologii na zasadach fizyjologii. Z dzieł, które zostawił, przytoczymy: *Über die Erkenntniss und Cur der Fieber* (5 tomów; nowe wydanie, Halla, 1820—28); *Der diätetische Hausarzt* (2 tomy; Bremen, 1786); *Rhapsodien über die Anwendung der psychischen Curmethode auf Geisteszerrüttungen* (Halla, 1803 roku; wydanie 2-gie 1818). Z Hoffbauer'em wydał: *Beiträge zu einer Curmethode auf psychirchen Wege*, (2 tomy; Halla, 1808, w 12-ce), z Meckel'em zaś: *Über den Bau des kleinen Gehirns* (Halla, 1818). Z papierów po nim pozostałych wydano: *Entwurf einer allgemeinen Therapie* (Halla, 1816) i *Entwurf einer allgemeinen Pathologie* (3 tomy; tamże, 1815—16 roku), tudzież zbiór pism drobniejszych.

Reille (Honorat Karol hrabia), marszałek Francyi, senator, ur. 1775 roku w Antibes; w 17 r. życia wstąpiwszy do wojska i zostawszy adjutantem Masseny, był przy oblężeniu Toulonu, potèm odznaczał się w licznych bitwach we Włoszech, w Szwajcaryi i w Niemczech i już w 1803 r. był generałem brygady. Ważny też brał udział w kampanijach 1806 i 1807 r., a po traktacie

tylżyckim udał się do Katalonii, potém dzielnością swoją przyczynił się do zwycięztwa pod Wagram. Później powrócił znów do Hiszpanii jako gubernator Nowarry, dwukrotnie pobił generała Minc i pod koniec 1812 r. otrzymał dowództwo główne nad armiją Portugalską. Po powrocie cesarza z Rossyi dowodził drugim korpusem armii obserwacyjnej i w 1815 r. mianowany został parem Francyi. Podczas Stu Dni brał udział w bitwie pod Waterloo i w obronie Paryża. Później pomieszczony na pół żołdu, w 1818 r. wstąpił na nowo do czynnej służby i odtąd służył kolejno wszystkim rządom, nie troszcząc się o ich kierunek polityczny. W 1847 r. mianowany został marszałkiem Francyi, umarł 1859 roku. *F. H. L.*

Reimarus (Herman Samuel), uczony niemiecki, znany szczególnie z wydanych przez siebie *Wolfenbüttelschen Fragmente*, urodził się w Hamburgu, 1694 r., gdzie ojciec jego Mikołaj, był nauczycielem. Od r. 1714 pobierał nauki w Jena, następnie w Wittenbergu, poczem podróżował po Belgii i Anglii. W r. 1723 został rektorem w Wismarze a w 1727 otrzymał katedrę języka hebrejskiego i matematyki przy gimnazyjum w Hamburgu. Umarł tamże, w 1765 r. Wysokiej biegłości w naukach filologicznych dowiódł rozpoczętem przez Fabricius'a, a przez siebie ukończonem wydaniem dzieł Kassyjodora; posiadał również wysoką znajomość filozofii i historyi naturalnej. Ważniejsze jego w tych przedmiotach dzieła są: *Die vornehmste Wahrheiten der natürlichen Religion* (Hamburg, 1792); *Betrachtungen über die Kunsttriebe der Thiere* (Hamburg, 1798); i *Vernunftlehre* (Hamburg, 1790). Objawione w tem ostatniem dziele zasady, Reimarus zastosował do chrystyjanizmu i rozwinął w wydawanem w 1777 i 1778 r. prze Lessinga piśmie pod tytułem: *Wolfenbüttelsche Fragmenten eines Ungenannten*, które w Döderlein'ie, a mianowicie w jego *Antifragmenten* (1788) silnego znalazły przeciwnika. Wprawdzie niektóre tylko ustępy tych badań, Reimarus dał poznać zaufanym swoim przyjaciołom; mimo to udało się Lessyngowi odpis takowych pozyskać, i ten je następnie, jakoby przypadkowo w wolfenbitelskiej biblijotece znalezione, drukiem ogłosił. Że fragmenta te wyszły z pod pióra Reimarus'a, wyjaśnił to dostatecznie Gurlitt w Hamburgu 1827 r.— **Reimerus** (Jan Albert), syn poprzedzającego, urodzony w Hamburgu w 1792 r., słynął w temże mieście jako lekarz i professor. Umarł w Ranzau 1814 roku, dokąd rokiem wpierw uchodzić musiał. Jako nieprzyjaciel wszelkiego przymusu, ostro też przeciw niemu słowem i piórem występował.

Reinaud (Jan), oryjentalista francuzki, ur. 1795 r., zajmując się głównie językami arabskim, perskim i tureckim, w 1824 r. otrzymał posadę przy gabinecie rękopismów wschodnich w bibljotece królewskiej, gdzie zabrał się do wypracowania katalogu tych manuskryptów. Roku 1832 został członkiem akademii nauk, a 1838 r. w miejsce Silvestre'a de Sacy professorem języka arabskiego w szkole specyjalnej języków wschodnich. Z dzieł jego wymieniamy: *Monuments arabes, persans et turcs du cabinet de M.le duc de Blacas* (2 tomy; 1828). *Extraits des historiens arabes relatifs aux guerres des croisades* (1829) *Invasions des Sarrasins en France, en Savoie, en Piémont et dans la Suisse pendant les VIII, IX et X siècles*, (1836). *Relations des voyages faits par les Arabes et les Persans dans l'Inde et à la Chine* (2 tomy; 1845). *Du feu Grégeois, des feux de guerre et de l'origine de la poudre à canon* (1844). Oprócz tego wydał jeszcze z druku liczne rękopisma poetów i historyków Wschodu. *F. H. L.*

Reindukcyja, w dawnej terminologii prawa polskiego, jeżeli kto został wy-

pędzony siłą z dóbr, a sąd przyznał mu przez wyrok, że ma na powrót je zająć, wyrok taki zwano reindukcyją.

Reineke Vos, czyli *Reineke Fuchs,* nazwa staro-niemieckiej i niderlandzkiej epopei zwierzęcej, której bohaterem jest Lis: *Reinhart, Raginohart, Reineke* (francuzkie *Renard,* niderlandzkie *Reinaert*). Główna treść tego poematu znana jest we wszystkich niemal literaturach indo-europejskich *F. H. L.*

Reinerz, miasteczko 2,500 ludności liczące, w hrabstwie Glatzu, w Szląsku pruskim położone, na 1,719 stóp nad powierzchnię morza Baltyckiego wzniesione, w dawnych czasach Reinhardsstadt zwane, znane było ze swoich zakładów górniczych, z których obecnie pozostała tylko jedna kuźnia we wsi pobliskiej Kohldau, za to obecnie używa sławy ze swoich zakładów kąpielnych i wody do picia, które dopiero od początku bieżącego wieku za sprawą lekarza Mogalla nabyło rozgłosu. Mogalla urządził tutaj zakład serwatki; później zaś zaprowadzono kąpiele kropliste, parowe, deszczowe i natryskowe. Z pięciu źródeł obecnie znanych, których woda obfituje w tlen i kwas węglany, na szczególną uwagę zasługuje źródło wody kwaśnej, letniej, objawiającej dobroczynne działanie na chorych cierpiących na piersi, drogi powietrzne, i wnętrzności brzuszne. Wiele przyczynia się do skutecznego leczenia wysokie położenie miejsca i powabna okolica. Opisał te wody Mosch w dziele: *Die Heilquellen Schlesiens und der Grafschaft Glatz* (Wrocław, 1821).

Reinhard (Franciszek Volkmar), protestancki teolog i słynny kaznodzieja urodził się r. 1753 w Vohenstrauss, w byłém księztwie Sulzbach, w uniwersytecie w Wittenberdze ukończywszy nauki był adjunktem, a od r. 1780 professorem teologii, w r. 1792 starszym kaznodzieją w Dreznie, gdzie też umarł r. 1812. Celniejsze jego dzieła są: *System der christlichen Moral* (Wittenberg, 1788—15, tomów; 5), *Geständnisse* (5-te wydanie 1811). Jego kazania obejmują przeszło 30 kilka tomów. *Der Geist des Christenthums* (1801); *Vorlesungen über die Dogmatik* (1801, 4-te wydanie 1818). *Opuscula academica* (Lipsk, 1808, tomów 2). Pölitz wydał *Darstellung der philosophischen und theologischen Lehrsache Reinholds* (Amberg, 1801, tomów 4; i *Reinhard nach seinem Leben und Wirke dargestelt* (Lipsk, 1813, t. 2). W miejscu urodzenia wystawiono mu pomnik. *L. R.*

Reinhardt (Karol), doktor medycyny, rodem z Litwy, nauki lekarskie kończył w Wilnie, po r. 1832 przybył do Warszawy i został pomocnikiem głównego inspektora służby zdrowia w królestwie. W ciągu pełnienia tych obowiązków, wszystkie prawie korzystne zmiany i urządzenia zaszłe w tej służbie z jego wyszły pomysłu i pracy. Umarł w Warszawie 1853 r. Jest on autorem kilku wzorowo napisanych rozpraw, jak *O pijaństwie* (drukowana w *Bibl. warsz.,* 1842 r.); *Rzut oka na urządzenie służby zdrowia* (tamże, 1846 r.); *O potrzebie domów przedpogrzebowych* (w *Przegl. warszaw.,* 1840). Drobne jego poezyje umieszczone są po rozmaitych czasopismach polskich. *F. M. S.*

Reinhart (Jan Krystyjan), znakomity niemiecki malarz widoków i rytownik urodził się w Hof 1761 r. Przeznaczony pierwiastkowo do stanu duchownego, wolał wszakże poświęcić się sztuce. Kształcił się najprzód pod Öser'em w Lipsku, następnie w akademii drezdeńskiej. W r. 1789 r. udał się do Rzymu i tam stale osiadł. Cechą jego artystycznych płodów jest gruntowne studyjowanie przyrody. Wspólnie z lipskim malarzem Mechau i hannowerskim Dies, wydał 72 włoskie widoki (Norymberga, 1799 r.), które uważane jako dzieło sztuki i rytownictwa trwałe zapewniły mu imię. Z równąż gruntownością studyjował anatomiją i charakterystykę zwierząt. Jego kompozycyje

odznaczają się bogactwem myśli, wielkością stylu i pełnym poezyi wdziękiem. Z pomiędzy wielkich mistrzów swego zawodu, najwięcej zbliżał się do Swanevelt'a. Równie jak on Reinhart umiał uchwycić piękno w naturze, trafny uczynić w niej wybór, ubrać przedmiot w wspaniałe zarysy i umiejętnie zastować światło. Rysunek jego odznacza się wszędzie wykończeniem, a szególnie w późniejszych jego utworach wykonanych sepią, gwaszem lub wodnemi farbami. W r. 1810 i 1811, wspólnie z F. Sickler'em, Reinhart wydał w Lipsku: *Almanach aus Rom für Künstler und Freunde der bildenden Kunst und classichen Literatur*, w którym kilka widoków wyszły z pod jego rylca. Jedną z najpiękniejszych swoich rycin, widok burzy przypisał Szyllerowi. Zamieszczona krytyka w Schorn'a *Kunstblatt* na olejny obraz w 1829 r. na wystawie w Monachium zamieszczony, była dla Reinhart'a pobudką do napisania ostrej satyry na niemieckich znawców i sędziów sztuki. Do najlepszych jego prac z ostatnich czasów, liczą malowidła w pałacu Massini'ch w Rzymie. Później jeszcze wymalował dla Ludwika króla bawarskiego cztery obrazy, przedstawiające widoki *Villa Malta*. Zmarł 1847 r. w Rzymie. Swieżość i twórczość umysłu do ostatnich chwil zachował, a ulubionego polowania zaniechał dopiero na kilka lat przed śmiercią. Przy schyłku życia, król Ludwik bawarski udarował go dożywotnią pensyją.

Reinhold (Karol Leonard), filozof niemiecki, urodzony 1758 r. w Wiedniu, zmarł r. 1823 w młodości swojej uczył się w seminaryjum jezuickiém, ale nie czując w sobie powołania do stanu duchownego, opuścił 1783 r. Wiedeń i udał się do Lipska, gdzie przeszedłszy na wyznanie protestanckie, słuchał wykładu Platnera. W roku następnym zaślubił w Weimarze córkę Wielanda i ogłosił *Listy o filozofii Kanta*, które zjednały mu niepospolity rozgłos. Mianowany r. 1787 professorem filozofii w Jenie, r. 1794 w Kiel, wielki wywierał wpływ na młodzież znakomitym swoim wykładem; w ostatniém mieście pozostał aż do śmierci. Reinhold jeden z pierwszych dał poznać i rozpowszechnił naukę Kanta; niedokładności jej jednak starał się zastąpić i dla tego do krytyki rozsądku dodał rozbiór świadomości. Gdy jednak w tej mierze natrafił na przeciwników, porzucił swój system i kolejno został stronnikiem Fichte'go i Jacobi'ego. Z dzieł jego wymieniamy: *Neue Theorie des Vorstellungsvermögens* (Jena, 1789 r.); *Beiträge zur Berichtigung bisheriger Misverständnisse der Philosophen* (1790 r.) i *Sendschreiben an Lavater und Fichte über der Glauben an Gott* (1799 r.). — **Reinhold** (Chrystyjan Ernest), syn poprzedzającego, professor filozofii w Jenie, urodzony tamże r. 1793, kształcił się w Kiel, gdzie r. 1820 został nauczycielem gimnazyjum, później prywatdocentem, zkąd powołany został na katedrę metafizyki i logiki do Jeny. Z licznych jego dzieł odznacza się szczególnie *Historyja Filozofii* w kilku różnej objętości obrobieniach, oraz obszerny życiorys jego ojca. *F. H. L.*

Reinick (Robert), malarz i poeta niemiecki urodzony 1805 r. w Gdańsku, uczeń Begsa w Berlinie. Przebywszy lat kilka w Düsseldorfie, udał się do Włoch a po powrocie ztąd osiadł w Dreznie, gdzie zmarł 1852 r. Reinick stworzył mnóstwo dzieł historycznych, i romantyczych, równie wybornych kompozycyją, jak wykonaniem. W niektórych pracach występował zarazem jako malarz i jako poeta jak np. w *Drei Umrisse nach Holzschnitten von A. Dürer mit erläuterndem Text und Gesängen* (1830); *Liederbuch für deutsche Künstler* (z rycinami: 1833) *Lieder eines Malers mit Randzeichnungen zeiner Freunde* (1838 r.) i t. p. W ostatnich latach życia, więcej pracował

piórem niż pędzlem. Poetyczny jego talent nader jest serdeczny i sympatyczny; humor w nim swieży płynie widocznie z głębi duszy. *F. H. L.*

Reinmar von Hagenau, poeta niemiecki, z epoki minnezyngierów, zwany także Reinmarem Starym (*Reinmar der Alte*), rodem zapewne z Alzacyi albo z Bawaryi, kwitł pod koniec XII i na początku XIII wieku na dworze austryjackim. Był to płodny śpiewak pieśni miłosnych (*Minnelieder*), którego utwory odznaczają się subtelnością uczucia i wykończeniem formy.—**Reinmar von Zweter,** także minnezyngier, zwany także Reifmarem młodszym (*Reinmar der Junge*), uchodzi niekiedy za syna poprzedzającego. Rodził się nad Renem, ale żył w Austryi. Z utworów jego zostały się tylko niektóre duchowne i kilkaset przypowieści (*Sprüche*). *F. H. L.*

Reis albo *Ree*, jedność rachuby w Portugalii i Brezylii mająca wartość bardzo małą, dawniej wybijana z miedzi, obecnie zaś wybijają tylko sztuki wyższe. W Portugalii biją monety miedziane po 5, 10 i 20 reisów, ze srebra po 100, 200, 500 i 1,000 reisów; monety złote obecnie wyżej są cenionie proporcyjonalnie od srebrnych. Według obliczenia Milrejsa (ob.) portugalskiego, wypada wartość rejsa, takiegoż na 0,151 czyli prawie $^{3}/_{20}$ kopiejki albo $^{3}/_{10}$ grosza. W Brezylii nie wybijają od r. 1832 monet z miedzi, dawniej wybijano po 10 i 20 reisów; obecnie biją monety po 500, 1,000, 2.000 reisów ze srebra, a po 10,000 i 20,000 reisów ze złota. Ponieważ milreis brezylijski wart jest 89 kop., przeto reis tameczny równa się 0,089 czyli prawie $^{9}/_{100}$ kop. albo $^{9}/_{50}$ grosza.

Reis-Effendi. Wyraz *Reis* znaczy po arabsku *naczelnik* i używany jest w kilku złożeniach, z których najbardziej znane: *Reis-Effendi* jest tytułem kanclerza i ministra spraw zagranicznych w państwie Ottomańskiém, zarazem naczelnika kancellaryi sułtańskiej. *F. H. L.*

Reiscejg (z niemieckiego *Reisszeug*) nazywa się zbiór narzędzi, za pomocą których wykonywają się narysy na zasadach geometryi oparte, jakiemi są: plany sytuacyjne, budowlane i t. d. Liczba narzędzi mieszczących się w jednym rejscejgu jest rozmaita. W ogólności rejscejgi mieszczą cyrkle rozmaitej wielkości, cyrkiel proporcyjonalny, cyrkiel o trzech nóżkach, reisfedry większe i mniejsze do łączenia z cyrklami, przenośnik czyli półkloc z podziałami na stopnie i noniuszem, linije, podziałki według miar różnych, ekierki, niekiedy nadto igłę magnesową i lupę. Dawniej Norymberga słynęła ze swoich rejscejgów, obecnie w wielu innych miejscach lepsze niż tam wyrabiają.

Reiske (Jan Jakób), filolog i oryjentalista, urodzony 1716 r. Zörbig, w Saxonii, zm. r. 1774. Po ukończeniu nauk w Lipsku, przebywał czas jakiś w Lejdzie dla studyjowania rękopismów i języka arabskiego. Ubóstwo zmusiło go tu do robienia korrekt, by zapracować na życie; nareszcie poświęcił się medycynie i r. 1746 złożył exmina lekarskie. Osiadłszy jednak w tymże roku w Lipsku, został tu professorem filozofii, potém języka arabskiego i rektorem gimnazyjalnym. Z licznych prac Reiskego wymieniamy: *Posiedzenia Haririego* (Lipsk, 1737), *Tharaphae Moallakah* (Leida 1742 r.), *Abulfedae Annales Moslemici* (Lipsk, 1754 r.), znakomite edycyje *Uroczystości na dworze Byzantyńskim* Kostantego Porfirogenety (Lipsk, 1751—54 r.) *Teokryta* (1766), *Dyjonizego z Halikarnasu* (6 tomów; 1774—77 r.) i *Mówców greckich* (12 tomów; 1770—77 r.). — Jego żona *Ernestyna Krystyna Reiske*, z domu *Müller*, wybornie znała języki starożytne i pomagała mężowi we wszystkich jego pracach; po śmierci jego dokończyła nawet zaczętą przezeń edycyję *Dyjona Chryzostoma* (2 tomy, 1784 r.), oraz jego *Pamiętniki*. *F. H. L.*

Reissiger (Karol Bogumił), kapelmistrz nadworny w Dreznie, ur. r. 1798

w Belzig pod Wittenbergiem, uczył się pierwszych zasad muzyki u ojca swego kantora miejscowego. W r. 1811 przybył na alumna szkoły św. Tomasza do Lipska, gdzie także od r. 1818 na uniwersytet uczęszczał, a w muzyce był uczniem kantora Schicht'a. który mu także wsparcie wyjednał na trzechletnią naukę. W tym celu pojechał r. 1821 do Wiednia gdzie pierwszą swą napisał operę, w r. 1822 do Munichu gdzie również pod kierunkiem Winter'a parę dzieł dramatycznych wygotował, (operę *Dido* i t. d.). W r. 1823 przybył do Berlina i wysłany został przez król dla zwiedzania naukowych zakładów muzycznych do Włoch i Francyi. Wróciwszy w r. 1826 do Berlina, napisal w stylu Webera operę: *der Ahnenschatz*, i otrzymał tu posadę nauczycielską, w zakładzie muzycznym, gdzie nauczali także Zelter, Klein i Bach. Ku końcowi tego roku powołany został do Drezna, gdzie w r. 1827 został kapelmistrzem. Tu napisał melodrama *Yelva* i opery: *Libella*, *Die Felsenmühle*, *Turandot*. *Adele de Foix*, *Schiffbruch der Medusa* (1846 r.) wszystkie z wielkiem przyjęte upodobaniem. Obok tych dzieł, napisał mnóstwo jeszcze utworów pokojowych i koncertowych, jak: symfonij, kwartettów, solów na fortepian, triów na fortepian ze smyczkowemi instrumentami, pieśni, tańców i t. p. które bardziej jeszcze niż dramatyczne (mianowicie pieśni i tryja) imię jego szeroko po Niemczech rozniosły. Reissiger posiada łatwość, płynność i gładkość w pisaniu; nie brak mu zasobu melodyjnego i miejscami dosadności wyrażenia, atoli w ciasnem towarzyskiem i konwersacyjnem obracając się kółku, nie umie podnieść się na wyżyny myśli i sztuki. W nowszych czasach napisał 10 mszy dla kapelli kościoła katolickiego, które gruntownie z techniką obeznanego okazują muzyka; tu należy oratoryjum *Dawid*. Niemniej odznacza się jako mistrz dzielnie orkiestrą dyrygujący. W r. 1851 został kapelmistrzem dworu.

Reiz (Fryderyk Wolfgang), filolog, urodzony 1733 r. w Windsheim, we Frankonii, zmarł 1790 r., uczeń Ernesti'ego, był professorem w uniwersytecie lipskim i bibliotekarzem. Wsławił się wybornemi edycyjami *Retoryki* i *Poetyki* Arystotelesa, Herodota, Persyjusza i innych, oraz ważnemi badaniami nad metryką u starożytnych. Oprócz niego było trzech innych jeszcze tegoż nazwiska braci, filologów, z których najmłodszy *Otton Reiz* (urodzony r. 1702, zm. r. 1769), professor w Middelburgu, wydał: *Theophili Paraphrasis Graeca institutionum* (Haga, 1781 r.), cztery księgi nieznane *Bazylików* i t. d.

Rej. Wieźć lub trzymać *rej*, znaczyło w dawnej polszczyznie stać na czele, przewodzić w tańcu, w radzie, w boju lub obywatelstwie. Bartosz Paprocki w *Gnieździe cnoty*, mówiąc o sławnym Mikołaju, tak pisze:

„Za dawnych przodków tego rejem zwano,
Kogo do jakiej zacnej sprawy pierwszym znano.
To jawnie pokazuje i że ci Rejowie,
Byli wielu poczciwych spraw dawni wodzowie." *K. Wł. W.*

Rej (Mikołaj), pierwszy pisarz polski twórca prozy i wiersza różnomiarowego, podziw współczesnych, otoczony szacunkiem narodu jak i królów ostatnich Jagiellończyków, urodził się w miasteczku Żórawnie nad Dniestrem, niedaleko Żydaczewa 1505 roku. Rodzina Rejów herbu Oksza, pisząca się z Nagłowic, pierwszy raz wspomniana na początku XV wieku. (B. Paprocki). Ojciec jego Stanisław walcząc w ziemiach ruskich, po utracie pierwszej żony z domu Buczackiej, powtórzył związki małżeńskie z Barbarą Herburtówną, wdową po Żórawińskim. Ta była matką naszego Mikołaja. Ojciec jedynaka swego pieścił, a gdy się przeniósł w krakowskie, ledwie go namówili przyjaciele i krewniacy, że oddał syna już wyrostka do szkoły w Skalmierzu. Ale

po dwóch latach gdy niczego się w niej nie nauczył, wysłał go więc do Lwowa, i tu zmarnował znowu dwa lata, a bawiąc się jedynie, niedbał o naukę; odebrał go i odwiózł do Krakowa, umieszczając w *Bursie Jeruzalem*. Po roku pobytu, niewiele skorzystawszy, wrócił do domu: ojciec myślał że ma syna uczonego, a Mikołaj zaledwie się czytać i pisać nauczył. W rodzicielskim domu w Żórawnie, zaczął swobodnie żyć bez troski, oddany myślistwu i rybołówstwu. Gdy już wyrosł pod wąsem, ojciec oddał go na dwór Andrzeja Tęczyńskiego wojewody sandomierskiego, a dwory wówczas panów polskich były rzeczywistemi akademijami, gdzie młodzież mogła się wysoko wykształcić. Tęczyński wziął w troskliwą opiekę młodego Mikołaja, widząc jak mało umiał po łacinie, zaczął go wprawiać w pisanie listów polskich. Tu Rej rozpoczął prawdziwą naukę, rozmiłował się w pracy, która w dalszém życiu stała się dlań potrzebą. Wpełnych prostoty wyrazach, maluje Trzecieski bijograf i przyjaciel Reja, ten jego zwrot na stronę nauki. „Tam potém z listów, z rozmów między pisarzami, z czytania, a snać więcej z natury, jął się już przegryzować po trosze i łacińskiego pisma czytać, a czego nie rozumiał, tedy się pytał: tak, że potém z onego zwyczaju, począł po troszę rozumieć co czytał, a Bog a natura ostatka dodał.” Opuściwszy dwór Tęczyńskiego udał się na Ruś, gdzie najwięcej bawił przy boku hetmana Mikołaja Sieniawskiego, jakkolwiek nie miał pociągu do zawodu rycerskiego, i w całém życiu swojém jeżeli dobył szabli, to dla zgody jedynie zwaśnionych. Ale wabiła go tu ciekawość wrodzona, poznania ludzi rycerskich i nauczenia się czegoś z ich rozmów poważnych. Osiadł następnie w ziemi Krakowskiej, aby bliżej być dworu króla *Zygmunta I*, na którym rad przebywał uprzejmie przyjmowany. Pojąwszy w małżeństwo siostrzenicę arcybiskupa *Rozego* otrzymał w posagu dwie wsie w ziemi Chełmskiej, gdzie się przeniósł i założył miasteczko Rejowiec niedaleko Chełma. Pomimo zajęć gospodarskich, często zaglądał do Krakowa. Król Zygmunt, królowa Bona, jak i ich syn i następca Zygmunt August poważając Reja, obdarowywali go sowicie. Wtedy nad Nidą w krakowskiem, założył drugie miasteczko w pobliżu Nagłowic, które od swego herbu *Okszą* nazwał. Tu kościół zbudował, i objawił wolę, aby w nim pogrzebanym został. Pozostawił synów trzech: Mikołaja, Andrzeja, i trzeciego którego imię nieznane. Umarł w końcu roku 1567 lub w początkach 1568, zanim w druku ukończył arcydzieło swoje *Zwierciadło*. Nigdzie z kraju za granicę nie stąpił nogą, jakkolwiek młodzież nasza wyjeżdżała do Włoch i Francyi, parę razy tylko odwiedził Litwę. Łatwość do pisania wierszy i improwizacyj miał wielką, a muzyka i pieśni były jego żywiołem. Przekładał nad wszystko zabawę i rozrywkę z przyjacioły, i nigdzie długo nie zagrzał miejsca. Rzecz dziwna, że pomimo to, pracował usilnie, poświęcając noce nieraz całe pisaniu. Widać ze *Zwierciadła* że gdzie wyjeżdżał zabierał z sobą rozpoczęte rękopisma i w gościnach je wykończał. Z pism, drukiem ogłoszonych znamy: 1) *Psalm Dawidów XIII. In exitu Israel de Egipto*, (w Krakowie, 1533, r. u Stanisława Szarfenbergera: w 8-ce kart cztery). 2) *Psalm Dawidów CXIII.* u Łazarza Andrysowicza: (drugie wydanie poprzedniego psalmu). 3) *Psalm Dawidów LXXXV*, z cyfrą M. R. u tegoż drukarza. 4) *Christe qui lux es et dies*, po polsku M. R. w tejże drukarni. Początkowe litery od drugiej strofy złożone razem, dają imię i nazwisko autora: Mikołaj Rej. Jestto więc najpierwszy akrostychon w naszym języku. 5) *Podobieństwo żywota człowieka chrześcijańskiego* M. R. w Krakowie u Łazarza Andrysowicza. 6) *Alleluja!* 7) *Krótka rozprawa, między trzema osobami, panem wójtem, a plebanem,*

którzy i swe i innych ludzi przygody wyczytują, a takież i zbytki dzisiejszego świata, (Kraków, 1543 r.), wydane pod imieniem Ambrożego Rożka. 8) *Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakobowego, rozdzielony w rozmowach Person, który w sobie wiele cnot i dobrych obyczajów zamyka*, (Kraków, u Heleny Floryjanowej wdowy 1545 r.). 9) *Świętych słów a spraw pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz, na tym świecie jako prawy Bóg, będąc w człowieczeństwie swojem. Kronika albo postilla polskim językiem a prostym wykładem, też dla prostaków krótko uczyniona*, (Kraków, 1556, u M. Wierzbięty w kroju arkuszowym). 10) *Nauk świętych a prawdziwych słów pańskich wtóra część, która już w sobie zamyka powinność każdego chrześcijańskiego człowieka jako tu ma żywot i chrześcijańską powinność swoją zachować, w cnotliwych sprawach swoich, tak przeciwko panu swemu jako i bliźniemu swemu*, (Kraków, 1557 r., u Macieja Wierzbięty: in folio). 11) *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego, w którym jako we zwierciedle, snadnie każdy swe sprawy oglądać może, zebrany i z filozofów i z różnych obyczajów świata tego*, (Kraków, u Wierzbięty, 1558 r. w 4-ce). 12) *Zwierzeniec stanów szlacheckich, którzy na ten czas żywi byli*, (Kraków, u M. Wierzbięty, 1562 r. w 4-ce). 13) *Apocalypsis to jest dziwna sprawa tajemnic pańskich, które Janowi świętemu, gdy był wygnan przez wyznanie wiary świętej na wyspę którą zwano Pathmos, przez widzenia i Anioły rozlicznie zwiastowane były*, (Kraków, 1565, w 4-ce). 14) *Zwierciadło albo kształt w którym każdy stan, snadnie się może swym sprawom jako we zwierciedle przypatrzyć. Za szczęsnego panowania sławnego króla Zygmunta Augusta króla polskiego*, (Kraków, 1567; r. u M. Wierzbięty, in folio). 15) *Figliki albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które po zatrudnionych myślach dla krotofile wolny będąc możesz czytać.* (1570. r. u M. Wierzbięty w 4-ce). Oprócz tych dzieł znanych, zaginęło wiele prac Reja, jak przekład *Psałterza Dawida*, i drobniejsze pisma wierszem i prozą. Przyznać należy że Rej w literaturze naszej występuje jako prawdziwy genijusz, niawykształcony nauką ale samorodny. Gorący miłośnik ojczystego języka, nieraz przemawia o potrzebie pisania po polsku, aby ten skarbiec narodowy podnieść, uszlachetnić, i zjednać mu obcych szacunek należny. Jeżeli jako poeta, daleko niżej stoi od Jana Kochanowskiego pod względem formy, i owego języka pełnego wdzięku i harmonii, który odrazu wyrobił wieszcz z Czarnego lasu: to nie możemy zaprzeczyć ani poczucia, ani myśli prawdziwie poetycznych Rejowi, a ma tę zasługę przed wszystkimi, że on pierwszy, we wszystkich miarach wiersza polskiego próbował, i zostawił jego wzory, w pierwotnej prostocie. Za to w prozie, góruje ponad wszystkimi: on nam zachował w całej wierności, ów język jakim mówiono za Jagiellońskich czasów, a pracował ciągle nad jego udoskonaleniem. Głęboki myśliciel i moralista, w szczęśliwych czasach swobody myśli, jako gorliwy obywatel, dopatrując złe w społeczności naszej, śmiało na nie uderzał. Prawdziwy katolik, nie przebaczał usterkom duchownych, nie cierpiał celibatu jako gorący zwolennik małżeństwa. To wywołało nie tyle za życia jak po śmierci jego wielu nieprzyjaciół, a nienawiść ta, po przewadze jezuitów, i rozszerzeniu fanatyzmu, do tego doszła stopnia, że z zaciętością niesłychaną wytępiano wszystkie pisma Reja, ogłaszając go za pierwszego kacerza w Rzeczypospolitej. Ztąd rzadkość jego dzieł drukowanych, i zatrata zupełna wielu, o których tylko wspominki zostały. Dziś wielkąby usługę oddał ten literaturze ojczystej, któryby podjął mozolną pracę wydania krytycznego wszystkich pism Reja; poznanoby

dopiero całą wartość prac tego wielkiego pisarza, całą zasługę jaką położył dla ojczystego języka, i na jak wdzięczną zarobił pamięć w dalekie, potomne czasy. *K. Wl. W.*

Reja u flisów. 1) Stos *browarek* na *bindudze* we dwie warstwy ułożony. Składając drzewo na reje gatunkuje się zarazem, co do długości i grubości. 2) Szychta drzewa. 3) Drąg długi w poprzek masztu wiszący, do którego żagiel jest rabandami przywiązany. Klonowicz we *Flisie* mówi:

Maszt sterczy k' niebu z zawiesistą reją,
Gdzie wiatry wieją. *K. Wl. W.*

Rejestr, rejestrowi kozacy. Różnicę kozactwa od Niżowców wykazaliśmy w artykułach: *Kozacy-Kozaczyzna, Niż-Niżowcy.* Mówiliśmy, że o niżowców mało się kłopotała Rzeczpospolita, bo koczowali gdzieś w stepach i rozbijali Tatarów lub po morzu. Kiedy się Turcyja zaczynała uskarżać przed Rzeczpospolitą na te niżowców wypady i rozboje, Stefan Batory się tłómaczył, że to ludzie, którzy jego rozkazom nieulegają. Rzeczywiście było tak. Wychodzcy z Polski, niżowcy, uorganizowali się sami, za pieniądze służyli Rzeczypospolitej w wyprawach moskiewskich, kiedy ich na to zawołano, lecz obok tego posła Stefana Batorego zabili, kiedy z polecenia króla dogadzającego tą razą Turcyi przyjechał ich łagodzić i od napaści na morze Czarne odmawiać. Lecz z czasem kolonizując się Polska, z krainy kijowskiej i bracławskiej szerząc się na południe w stepy, doszła do owych sławnych porohów na Dnieprze, za któremi kryli się niżowcy. Zetknęła się więc z nimi. Wtedy niepodobna było zostawić niżowców samym sobie. Niepodobna też było przed Turcyją zasłaniać się starą wymówką Stefana, że niżowcy nienależą do Polski. Żadne państwo na świecie dobrze urządzone nie zniosłoby obok siebie, na własnych granicach tłumu ludzi swawolnych i walecznych, których na pewne miejsce zgromadzały razem i wstręt do pracy rolniczej i duch niespokojnej swobody, i chęć łupów wyszlachetniona walką z niewiernemi. Polska jednak nie przyszła na Niż niszczyć rycerstwo, lecz je urzadzić. Polska pomiarkowała, jaką to siłę na granicach wschodnich, na kresach stepowych utworzyć można z tego żywiołu, który począł nabywać znaczenia politycznego od czasu gniewów Turcyi na wypady morskie. Konieczność sama zmuszała Rzeczpospolitą do urządzenia Niżu. Stan rzeczy dotychczasowy utrzymać się nie mógł dłużej na żaden sposób, bo inaczej byłoby to uznać osobne państwo na stepach, narażające Rzeczpospolitą na straszliwe w przyszłości zatargi z Turcyją, niebezpieczne i na granicach dla spokojności Ukrainy, Podola i Wołynia, państwo zaimprowizowane i z rządem wojennym, utrzymujące się z łupieży i barbarzyńskie. Zamiast znosić, Polska wolała urządzić. Przyjmowała to, co się samo wyrobiło, co żyło. Nie uciskała więc, ale zaprowadzała porządek i karność, wśród niesfornego społeczeństwa ład Europejski i prawo zakładała. Potrzeba było tylko pod rząd hetmanów koronnych oddać to niżowe rycerstwo, a Rzeczpospolita zyskałaby świetną straż kresową, podniosłaby własną potęgę na stepach. Miała już dowody w wojnach za Batorego, ile to rycerstwo nawet w innej stronie użyte przynosiło na szalę bojową dzielności, ile położyć mogło z czasem zasługi. Pierwsza konstytucyja, która na sprawy zaporożskiego rycerstwa zwraca uwagę, jest „porządek z strony Niżowców i Ukrainy;" uchwalono ją na sejmie r. 1589 „acz po czasie" (*Volumina Legum* t. II str. 1329), Hetman miał całe Zaporoże opatrzeć, ludzi swawolnych „pod posłuszeństwo" ująć, przełożonego oznaczyć im człowieka szlacheckiego narodu, także rotmistrze abo setniki szlachcice" i wszyscy ci ludzie i starsi ich mieli przysięgę Rzeczypospolitej

uczynić; mimo wolą hetmańską, co samo z siebie wypływało, nie mieli „nigdy przechodzić granic koronnych, ani wodą, ani ziemią, a w pogotowiu w państwa sąsiedzkie wtargać abo wojować ich.” Dalej kupców zakazywano im łupić, majętności napadać, co samo z siebie także wypływało, kiedy oni swawolni ludzie szli pod posłuszeństwo hetmana. Co najważniejsze i już w prost do naszego przedmiotu należy, warowała konstytucyja, że Niżowcy po tej ordynacyi „nikogo do towarzystwa swego nad wolę starszego, abo przełożonego, a starszy abo przełożony nad hetmańską wolę nieprzyjmować i ma ich być zawzdy rejestr u hetmana. A kiedyby który z służby szedł, a inny na to miejsce był przyjęty, ma o tym starszy zawdy dać znać do hetmana, aby pewną o nich i imionach ich miał wiadomość.” *(Volumina Legum* tamże). Otóż mamy i pierwszy raz w dziejach, w sprawach niżowych wymieniony *rejestr*. Rzeczpospolita brała rycerstwo kozackie na swój żółd, pod swoję opiekę i z ludzi swoich formowała siłę zbrojną na kresach, bo miała do tego wszelkie prawo, powinna była to zrobić dla własnego bezpieczeństwa i dla zasłonienia się przed Turcyją. Rejestr czemże był? po prostu spisem rycerzy niżowych, bo Rzeczpospolita rozciągała nad nimi kontrollę, nie pozwalała im hulać po stepach, urastać zbiegami z pogranicznych krain, próżniaków, włóczęgów, lub skłoconych ze sprawiedliwością ludzi. Rzeczpospolita albowiem w dalszym ciągu swojej ordynacyi nakazuje, żeby „przesądzonych abo na gardło, na poczciwość skazanych” nieprzyjmowano na Niżu: uszlachetniała więc to dzielne rycerstwo stepowe i tem samem wprowadzała prawo, ludzi podejrzanych, którzy mogli się rzucać na niebezpieczeństwo i ośmielać innych, usuwała. Jednym wyrazem, znosiła udzielność tłumów dzikich, która już wtedy stosunkom międzynarodowym wadziła. Toż Zaporożcy sami byliby sobie winni, jeżeliby w czem dotknęła ich sprawiedliwość Rzeczypospolitej. Tymczasem nie dotykała, bo Rzeczpospolita przeszłość puszczała w niepamięć i na nieszczęście Kozaków była tylko wina z ich strony, była swawola przyczyną, że organizacyją uważali za ucisk. Przykróciło się nierządnej swobody, żeby wolność postawić. Niżowcy przyzwyczajeni do łupów tego nie rozumieli. W pierwszej tej chwili sam rejestr ich gniewał. Był tedy ucisk, bo Rzeczpospolita nie pozwalała, żeby na Zaporożu gromadziły się tłumy łupieżcze i był tedy ucisk, bo szczupła, ograniczona liczba rejestru nie pozwalała myśleć o morskich wyprawach; był ucisk, bo nie od kaprysu pierwszego lepszego watażki teraz zależało kłócić państwa i napadać Siedmiogród lub Multany. Rejestru w r. 1589 nie oznaczyła bliżej konstytucyja, w jakiej być ma ilości. Mogło być zatem niżowców mniej lub więcej według uznania hetmańskiego i dla ludzi rycerskich otwarta zawsze była ochota. Owszem, sama konstytucyja z r. 1589 stanowi: „A co się dotycze wojny teraźniejszej, ma hetman użyć ludzi tamtych niżowych i duńskich (t. j. dońskich), ile ich jedno być może do potrzeby Rplitej, jako ich będzie rozumiał.” Nie zmniejszano zatem ich liczby, bo wojna z Turcyją była, ale „za uspokojeniem z cesarzem tureckim” ta konstytucyja miała „czasy wiecznemi nienaruszenie trwać.” Ograniczenie więc z początku nie dotykało nawet liczby. Dalej liczba niżowych oddanych pod rozkazy hetmańskie, mogła się zmieniać stosownie do okoliczności. Rejestr miał to znaczenie, że nie przybłąkiwali się teraz do niżowych zapisanych nowi nieznani ludzie. Ale nie trafiały prawa Rzeczypospolitej do przekonania umysłów swawolnych. Kosiński, potém Nalewajko i Łoboda po za rejestrem gromadzili tłumy i rozpoczynali na kraje Rzeczypospolitej łupieżcze napady, Kosińskiemu poradzili panowie wołyńscy, rozboje Nalewajki i Łobody musiał karcić sam hetman koronny. Wszystkie konstytucyje następnych sej-

mów ciągle prawią o „kozackiej swawoli." Rzeczpospolita więc już nie konstytucyją sejmową, ale przez osobne komissyje starała się urządzić tę ukraińską sprawę. Pierwszą wyznaczył król przez uniwersał z Warszawy 15 Lipca 1617 r. Na czele jej stali Janusz książę Ostrogski i Stanisław Żołkiewski, jako hetman, a po nich cały szereg panów Rusi, senatorów koronnych. Ułatwiła się rzecz przez to, że największy wtedy wpływ pomiędzy rycerstwem niżowém posiadał Konaszewicz sahajdaczny, mąż prawdziwie podniosłego ducha, przyjaciel prawa i co ztąd szło, Rzeczypospolitej, waleczny, a wyrozumiały. W obozie nad Rosią w Olszance stanęły olszańskie układy z Konaszewiczem i starszyzną (31 Października 1617 r.). Rzeczpospolita była tyle względna, że wchodziła w układy, mogąc rozkazywać, tak szanowała żywioł rycerski. Niżowcy przystali na jej warunki, obiecali posłuszeństwo. Król obiecał posyłać co rok do Kijowa jako żołd dla niżowych „grosze i sukno," to jest 10,000 złotych i 700 postawów karazyi (w J. U. Niemc. *Zbiorze pam.* VI, 121, wydanie lipskie, musi być myłka, 1,000 za 10,000), lecz gdy z tej ofiary mogło się ledwie tysiąc ludzi wyżywić „a do zatrzymania tamtych miejsc i bezpieczeństwa ich, większej kupy ludzi potrzeba," Konaszewicz przez swoich posłów na sejm przyszły miał dopiero prosić Rzeczpospolitę o powiększenie rejestru, który jak widzimy był mały, bardzo mały. Ale Rzeczpospolita, więcej, pokazuje się, rycerstwa niżowego utrzymywać wtedy nie mogła. Taka jednak siła nie potrafiła ani zasłonić granic, ani rycerskich oddawać rzeczypospolitej posług. W każdym razie dowód to znakomity, że rycerstwo niżowe było niesforne, zbyt rozhulałe, że dla ziem ruskich, wołyńskich, kijowskich i podolskich niebezpieczna rzecz była, podnosić rejestr. Lecz to na czasy pokoju tylko, bo kiedy zawołano do wojny, rejestr się rozszerzał i przyjmował u siebie wiele ochotników. Z liczną garścią rycerstwa niżowego pospieszył Konaszewicz za królewiczem Władysławem na wojnę moskiewską w r. 1618 i tém samém znakomicie się przyczynił do szczęśliwego zawarcia pokoju. Jakoż w ogóle znać zwolnienie w potrzebnej surowości Rzeczypospolitej. Widzim to po żołdzie, jaki niżowcom wypłacano. Za rok 1618 wzięli 10,000 zł. i 700 postawów karazyi, za rok 1619 również 10,000 zł. i 700 postawów odebrali w Białej Cerkwi. Druga komissyja stanęła w obozie nad rzeką Rostawicą, poniżej Pawoloczy na zasadzie olszańskiej (w Październiku, 1619 r.). Tylko tutaj postawy zamieniono na pieniądze i stanowiono zasady do innego rejestru. Pieniędzy mieli pobierać niżowi 40.000 gotówką i co rok tę summę w Kijowie na ś. Ilję ruskiego skarb koronny wypłaci. Polecano rycerstwu obrachować się i spisać. Rok 1614 wzięty za podstawę tak samo w olszańskiej komissyi, jak i w rostawickiej. Widać, że to wielkie ożywienie się swawoli nastało w r. 1614, kiedy poczynały się mnożyć konfederacyje wojskowe, kiedy rozbijali po Rusi i Wołyniu Czeladka i Karwacki. Niżowcy byli swawolnikami oddawna, toż lissowskie tłumy, którym zabrakło zajęcia po wojnach samozwańców, a te ciągłe ruchy rozhulałej gawiedzi po kraju, nic dziwnego, że pod znamiona swawolników niżowych sprowadziły tłumy próżniaczej ludności. Wymawiano więc i na Olszance i na Rostawicy, ażeby niżowcy z pomiędzy siebie „wypisali wszystkie rzemieślniki, szynkarze, wójty, burmistrze, kafanniki, bałakcie, rzeźniki," w ogóle wszystkich „którzy jakimkolwiek rzemiosłem się bawią" licznych ludzi. Wypisani kozakami zwać się nie mieli „gdyż my na taką liczbę wielką, mówią komissarze, która się teraz ukazała, żadną miarą nie pozwalamy." Po wybrakowaniu się, „panowie mołojcy" mieli dać znać o liczbie swojej królowi, który mocen wtedy będzie liczbę rejestru oznaczyć. Wysłańcy Rzeczypospolitej,

którzy na ś. Ilję do Kijowa przywiozą summę 40,000, powinni patrzeć czy jest co nad rejestr niżowych. Dla tego zakazano mołojcom zaporożskim mieszkać po dobrach duchownych, ziemskich i dziedzicznych. Wypisani z Niżu, jeżeli nie chcieli wrócić do poddaństwa, mogli się wyprowadzić „i mieszkać tam, gdzie czyja wola." Osiadli po dobrach królewskich, po miastach ukrainnych, gdyby się wydarzyła potrzeba, mogli jeszcze i tak stawać rycersko „przeciwko nieprzyjaciołom krzyża świętego przy panach starostach, albo ich namiestnikach." Rozporządzenie szlachetne, wspaniałomyślne. Rejestr sam się ustanawiał, rzemieślnicy wracali do pracy, wolny człowiek chociaż zbieg z domu, nie tracił swobody, osiadły w miastach ukrainnych był jeszcze kozakiem, mógł bronić ojczyzny. Jednak krzywił się na to Konaszewicz, odwoływał się do dawnych praw i wolności kozaczych, to jest życzył sobie swobody bez kontrolli. Zacny jednak mąż wolę Rzeczypospolitej miał za prawo nie tak, jak inni swawolnicy i doczekał się znów rycerskich czasów pod Chocimem, gdzie licznotysiącowym hufcem dowodził, bo wtedy żadnej liczby nie pilnowano. Rejestr podniesiony był następnie do 5,000 ludzi, (Bibl. Warsz. 1865, tom IV str. 781). Tymczasem komissyje nieustawały, jedne po drugiej; niecierpliwszych, którzy wdzierali się w rejestr, pomimo wszelkich zawarowań rzeczypospolitej, było wielu. Doświadczony, bystro na rzeczy spoglądający książę Krzysztof Zbarażski nie chciał się podjąć komissarstwa w takiej komissyi, bo mówił, że to rzeczy próżne. „Na tę posługę trzeba było jechać, według księcia, jako na największą i najważniejszą wojnę," bo na kozaków, mówił dalej, „żaden rozkaz ani żadne zobowiązanie nie wpływa, pochopni do swawoli i najazdów zawsze naruszać traktaty będą, znajduje się bowiem dość ludzi nieprzychylnych, mianowicie między popami, którzy podburzać nie przestaną," (tamże str. 487). Książę chciał inaczej zużytkować niżowych, ale dla tego potrzeba było, żeby rzeczpospolita wydała wojnę Turcyi na śmierć. Nie było innego środka, albo znieść niżowych, albo zapał ich rycerski rozognić do ostatka śmiertelnym bojem z Turcyją. Rzeczpospolita nie mogła się zdobyć na czyn energiczny i żyła dalej półśrodkami, dla tego też w niespokojnościach ciągłych, na pograniczu stepowém. Temci za to piękniej wygląda jej tolerancja, wyrozumiałość, która prawie wychodziła na niedołęztwo. Poskramiała często bunty swawoli, która nie chciała znosić kontrolli i rejestru. Wtenczas kiedy w r. 1625 nastąpił na niżowych hetman Koniecpolski, kozactwa było do 50,000 ludzi i nikt na żaden sposób nie chciał wyjść z rejestru. Kiedy w skutku zwycięztwa hetmańskiego stanęła nowa komissyja nad Niedźwiedziemi Łozami czyli na Kurakowém jeziorze, najciężej było kozakom na dwa punkta pozwolić, t. j. na wydawanie złoczyńców i na ograniczenie rejestru. Wszystkie inne warunki przyjmowano po staremu, jak n. p. posłuszeństwo hetmanom koronnym, nawet regestr, aby tylko nie był mały. Rzeczpospolita pozwalała na 6000. Siła tak wielka, jak 50tysięczne rycerstwo nie mogłaby się ostać swobodnie w rzeczypospolitej pod rozkazami hetmana, boby sama rządziła sobą, nie poddawałaby się tak łatwo jak chciała, pod inną, nie swoją władzę. Toż w całej Rzeczypospolitej nie było nigdy w Koronie razem i Litwie wojska kwarcianego stałego 50,000 ludzi, dobre to już bardzo były czasy, kiedy siła zbrojna połowy owej liczby dochodziła. Niżowe rycerstwo, chciało więc jakby panować w Rzeczypospolitej. Nie myśląc o tém pod Niedźwiedziemi Łozami, z czasem znaczyłoby wszystko. Musiało jednak tym razem przystać na 6,000 ludzi regestru. Zdawało się nawet, że zrozumiało położenie rzeczy, bo przysięgało „z wielką pokorą" narzekało „na swe głupstwo, zgoła i upór, który ich do takiego krwi rozlania i szkód przywiódł;" przyznawało, że „nie masz wojska lepszego nad lackie a potém zaporożskie."

(J. Ur. Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.* VI. 158—159 wyd. lwowskie). Z pięciu tysięcy podniesiono tedy rejestr kozactwa na 6000, poszła zatém i zapłata. Brali kozacy zamiast 40,000 już 50,000 przedtém; pod Niedźwiedziemi Łozami podniesiono sumę żołdu na 6,000 ludzi, zawsze Rzeczpospolita trzymała się tej zasady, że na kozaka liczyła 10 zł. Owszem Koniecpolski na więcej jeszcze pozwolił. Starszy tego wojska zaporozkiego (nie żaden hetman, jak mówią fałszerze historyi, lub jej nieświadomi, ob. *Hetmaństwo kozacze* w *Encykl. Powsz.* t. XI str. 756), miał osobno pobierać jurgieltu 600 zł., assawułów dwóch każdy po 150, obożny, pisarz i sześciu pułkowników, każdy po 100 zł. Toż sędzia wojskowy, Assawułowie, półkownicy (niewiadomo jaka ich liczba, ale wnosić można z późniejszych okoliczności, że 6) brali po 50 zł. Sześćdziesięciu setników każdy po 50 zł. Oprócz tedy żołdu dla assawułów, Rzeczpospolita płaciła co roku kozactwu 64,800 zł. assawułom jak sądzim, 300. Razem tedy 65,100 zł. Kto zna owczesne i późniejsze nieco cyfry budżetu wojskowego w Polsce, zgodzi się na to, że wielkie to summy. Weźmy na uwagę inne przywileje. Rzeczpospolita tych 6000 ludzi brała na swoję posługę; przypowiadała ich, jak chorągwie ochotników w czasach wojen. Aleć ochotnicy rozchodzili się zaraz po wojnie i nie mieli nic od Rzeczypospolitej. Kozacy zaporożscy ciągle pobierali żołd, nawet w czasie pokoju. Wolno im też było używać przystojnego pożywienia, jako handlów, łowienia ryb i zwierza, tym jednak sposobem, aby żadnej pożytkom starościnnym nie czynili przeszkody i jazów i wchodów do starostw z dawna należących zaniechali," (Niemcewicz str. 236; tamże). Z tego 60-tysiącznego regestru „po tysiącu albo jako wiele JP. hetman za wiadomością starszego ich, według czasu i okazyi będzie rozumiał potrzebę, na Nizie za progami mieszkać i powinności zwykłe w dawaniu wiadomości o nieprzyjacielu, bronieniu jemu przepraw, i zatrzymywania miejsca tamtego, oddawać Rzeczypospolitej będą powinni." Ostatek zaś ich, 5,000 albo mniej, „za włością stojąc," na rozkaz hetmanów koronnych obok wojska kwarcianego szła na służbę Rzeczypospolitej, gdzie potrzeba ukaże." Otóż niżowe rycerstwo porównywano tém samém ze szlachtą, z kwarcianemi. Rozporządzenie zacne ale niepraktyczne, bo Rzeczpospolita brała tę rzecz, jako cywilizacya, która chce rządu, kozactwo zaś, jako tłum niesforny, na pół barbarzyński, do swawoli nawykły. Regestrowi przywiązywali się do swojej służby, ale tu zawsze rozbijało się wszystko o upór tych, którzy mieli wyjść z regestru. Pod Niedźwiedziemi Łozami nizowcy hetmanowi i komissarzowi mówili: „między nami ludzi tych, co od 10, 20 i 30 lat dziełom rycerskim się na służbach Rzeczypospolitej parając, szablą chleba sztuki sobie nabywali i członków stradali, więcej dziesiątka tysięcy naleść się może" (Niemcewicz, tamże, str. 219). To była niezawodnie sprawiedliwa uwaga; należało podnieść rejestr do 10—12,000, żeby tych wszystkich rycerskich ludzi zachować, zwłaszcza że żyli tradycyjami wojen stoczonych w jej obronie. Zmuszając ich do wypisania się z rejestru, obrażano rycerską dumę i godność, bo „jakoż ten, mówili Kozacy, juryzdykcyi pańskiej, swobodnym bywszy, podlegać może?" (tamże). Jest tu przesady nieco, bo dawniejsze komissyje wypisanym z rejestru zabezpieczały wolność i pozwalały wszystkim mieszkać „gdzie czyja wola." Ale utworzywszy rejestr z ludzi rycerskich, mniej mogła Rzeczpospolita uważać na gniewy tych, których wydalała, zwłaszcza rzemieślników, którzy mieli inny zawód i pole do pracy, ale za czém innéin gonili. Ten rejestr sześcio-tysieczny utrzymał się przez ostatek panowania Zygmunta III i za Władysława IV. W wojnach Władysława powiększał się rejestr, a po wojnie wracała normalna liczba, zląd co chwila zajścia. W Prussiech przeciwko Szwe-

dom było Kozaków na żołdzie 7,000 i osobno w Litwie było ich 500. Wtedy i liczbę czółn kozaczych oznaczano osobnym rejestrem, miało ich być na Niemnie 30 a było 15 tylko. Szczegóły o tych wyprawach kozaczych są w listach Władysława IV, które wydał w Krakowie Ambroży Grabowski. Liczba rejestru utrzymywała się wciąż 7,000, gdyż na to stanęła nawet konstytucyja na sejmie r. 1635, która powiada „a na wpisanie tego siódmego miesiąca komissarze nasze zeszlemy” (*Vol. Leg.* III, 851). Płaca dochodzić miała tego wojska w Kaniowie. W tém nadeszła epoka buntu Pawluka, Huni i Ostranicy, oraz rozgrom buntu pod Kumejkami, Borowicą, na Starcu. Nowa komissyja na Masłowym Stawie odprawiona (w Grudniu 1638) oznaczyła rejestr 6,000 ludzi i sześć pułków pod wodzą szlachty pułkowników i naczelnego komissarza Rzeczypospolitej, zależnego od hetmanów koronnych (*Vol. Leg.* III, 927. Okolski. *Kontynuacyja dyaryjusza wojennego).* Gdy się trafi sprawa między mieszczaninem w dobrach królewskich a kozakiem rejestrowym, na takich sądach miał zasiadać podstarości z pułkownikiem, to jest pułkownik miał zasłaniać kozaka, za nim przemawiać u sądu, żeby nie dać pola jakiego dowolności i nowym skargom. Zresztą kozacy rejestrowi tak w gruntach jako i w osobach nie mogli być uciążeni od nikogo (*Vol. Leg.*, tamże). Jak niemożna lepiej, ułożyły się teraz stosunki. Lat dziesięć ani śladu swawoli nie było. Rzeczpospolita na sejmie r. 1646 konstytucyją chwaliła, Kozaków „krwawe zasługi, prace, trudy, i odwagi, cum magna gloria nieraz Rzeczypospolitej świadczone,” oświadczała się z tém publicznie, że prace te godne są nagrody, że rycerstwo „sławnie darowną ćwierć zasłużyło” i odwrotnie rycerstwo „piersiami i odwagą zdrowia swojego z wielą strat dostatków swoich securitatem Rzeczypospolitej zaszczycało.” Obiecano kozactwu sejmową nagrodę (*Vol. Leg.* IV, 90). Rzeczpospolita zwolniała nieco w karności: starszym kozackim na nowo został kozak, toż wnosić można, że i pułkownikami niekoniecznie była już sama szlachta. Władysław IV przyszedł psuć to dobre obustronne porozumienie się w interesie dynastycznym. Przez Chmielnickiego burzył niżowe rycerstwo i pocichu kazał wbrew woli Rzeczypospolitej powiększać rejestr, niby w zamysłach wojny tureckiej. Chmielnickiego zabiegi znajome. Pierwszy poruszał tłumami ludu, który cały już zapisywał w kozactwo na ruinie szlachty ukraińskiej, wołyńskiej i podolskiej, która była kością z kości swoich województw. Oczywiście rejestr się powiększył. Chmielnicki chciał udzielnego dla siebie państwa, ale gdy mu się to nieudawało, rokował raz wraz z Rzeczpospolitą i rokowania zrywał za pierwszą lepszą sposobnością. Podniósł pierwszy hetmaństwo kozacze, Rzeczpospolita uznała go w tej godności, lecz Chmielnicki wyrozumował sobie, że być powinno hetmaństwo panowaniem, lub przynajmniej półpanowaniem. Według tego musiał urządzać własną potęgę. Pochlebiał ludowi i wymagał od Rzeczypospolitej, żeby pozwoliła na ogromny rejestr. Chmielnicki taki plan sobie założywszy, nie mógł postępować inaczej. Mieć pod sobą 6,000 rejestrowych, było to uznawać nad sobą władzę hetmanów koronnych, pocóżby on stawał obok nich udzielnym hetmanem.? Nasi hetmanowie mieli czysto wojskową władzę, Chmielnicki zaś chciał i politycznej nad krajem. Gdyby utrzymał się przy niepodległości, nie potrzebowałby rejestru, samby go albowiem stanowił. Po wojnie Zborowskiej domagał się 40,000 rejestru, obiecywał spisać jednak ludzi po pułkach i podać te spisy do ksiąg grodu kijowskiego, dla powszechnej wiadomości. Pozwoliła Rzeczpospolita, ale trudność była nawet w zastosowaniu i tego układu bo nadrejestrowych 40,000, drugie 40,000 chłopstwa stało pod bronią, a nie chciało powracać do roli. Gdy

przyszło tedy do układania rejestru czyli, jak to koronne wojsko zwało, komputu, hersztowie buntów, oczajduszowie gwałtem się napierali do rejestru, żeby zasłonić się mogli od kary za poprzednie zbrodnie. Zawsze ten sam widok, też trudności; weterani kozacy byli spokojniejsi, karniejsi, bardziej życzliwsi Rzeczypospolitej; zbiegowie, swawolnicy właściwi, nierównie gorsi. Nieczaj stał na czele tych zuchwalców i groził Chmielnickiemu (*Pamiętniki do panowania Zygmunta III* i t. d., wydane przez K. Wł. W., II, 122). Był i Chmielnicki więc na łasce buntu: 40,000 rejestrowych aż nadto dumnym widokom odpowiadało; większe tłumy mogły jemu wolę swoję narzucać. Kozaków łudził a królowi przysyłał rejestr (w Maju 1650 r.). Miało być 16 pułków, każdy z innym komputem, największy pułk Korsuński obejmować miał ludzi 3,482, najmniejszy Niżyński tylko 983, ale wszystkie razem tylko 40,000 (tamże, str. 128—129). Dla tego jednak nieustały domowe Rzeczypospolitej z kozactwem wojny. W układach hadziackich nie oznaczono liczby rejestru, musiał być więc na 40,000 po staremu określony, ale zawsze wymagano po hetmanie zaporożskim, żeby „metriculam abo rejestr Kozaków, pułków, setni, po imieniu i przezwisku każdego opisawszy, z podpisem ręki swej ad archivum Regni" oddał. Tu w r. 1661 ginie ostatni ślad, a więc i historyja rejestru. Zasada zrodziła się z pierwszą konstytucyją o niżowych, zatém w r. 1589. Rejestr rosł kolejno: było w nim 1,000 ludzi, potém 5,000, 6,000, 7,000, wreszcie 40,000. Cała historyja rejestru trwa przez lat tylko 72, bo potém nagle ustaje, kozactwo pozostało za Dnieprem, panowało; po stronie zaś polskiej Dniepru utrzymać się nie mogło, przeżyło się. Konało w krwawych zajściach Haneńki z Doroszenką. Za Jana III już całej wrzawy kozackiej pozostały na Ukrainie ledwie ślady. Zaporoże zupełnie osobno urządzało się znowu na stepach. Kozactwo to polskie niepodnosiło już hetmaństwa. Osiadało po rolach na Ukrainie, ku czemu miał się i sejm albowiem r. 1677 wyznaczył ze skarbu koronnego dla Kozaków, których już więcej z nałogu, z przyzwyczajenia nazywano zaporożskiemi, 60,000 zł. z podatków (*Vol. Leg.* V, 456). Rzeczpospolita kosztem ciężkich boleści doszła do praktycznego rozwiązania sprawy. Dawna swawola rzuciła się całkiem na brzeg lewy Dniepru i tam ustalała się, założywszy sobie państwo; kozacy polscy zaś takie zajęli stanowisko względem ojczyzny, jakie zajmować powinni byli. Gdyby tak dawniej, nie byłoby tej smutnej epoki dziejów, od Kosińskiego do Chmielnickiego. Kozacy za Jana III służą zacnie i gorliwie Polsce, mają nawet i swego hetmana, ale to nie taki hetman, jakiego stworzył na Ukrainie Chmielnicki: wyraz ten sam, rzecz nie ta sama. Kozaków swoich zowie Rzeczpospolita niżowemi i ukrainnemi, rejestru nie ma, bo swawoli nie ma; kto swawolny, za Dniepr umyka. Kozactwo osiada co raz więcej na polach, zamienia się w ludność rolniczą (*Vol. Leg.* V, 718). Później wszakże Palej odnawiać począł dawne swawole. Więc na sejmie pacyfikacyjnym za Augusta II-go w r. 1699 stanęła konstytucyja: „zniesienie Kozaków w Kijowskiem i Bracławskiem województwach" (*Vol. Leg.* VI, 60). W historycznej swojej fantazyi, której dał tytuł: *Polska w r. 1646 a Polska w r. 1648*, Szajnocha wiele popisał o tém Zaporożu i rejestrze nieprawdziwych rzeczy. Kiedy rejestr dopiero podnoszono jako zasadę w konstytucyi r. 1589, już wtedy podług Szajnochy „uszczuplano rejestr." Właśnie dla tego, że brała Rzeczpospolita kontrollę nad rycerstwem niżowém, stanowiła rejestr, to jest oznaczała liczbę wojska. Przedtém żadnego rejestru nie było, bo i mołojców raz więcej, drugi raz mniej według okoliczności bywało i watażkowie stepowi nie ograniczali ich liczby. Rejestr jest dla Rzeczypospolitej, nie dla kozactwa. Ani myślała Polska „fol-

gować zamiłowaniom domowym, pracom ziemiańskim, gromadzeniu i uprawie szerokich włości" i nie dla tego ograniczała kozacki rejestr, ale dla tego, że musiała poskramiać swawole. Wiele w tym obrazie kozaczyzny wyrazów, ale mało rzeczywistości. *Jul. B.*

Rejhan (Józef), znakomity portrecista, sas rodem, wychował się w Polsce. W r. 1794 służył w wojsku polskiém. Bawił następnie w Puławach, później osiadł we Lwowie i w r. 1822 umarł w tém mieście mając 60 lat wieku. Malował i obrazy religijne, równie jak widoki z natury. Z wielu potretów wymieniamy *Wojciecha Bogusławskiego*, twórcy teatru polskiego.

Rejowiec, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnystawskim, od Krasnystawa mil 2 odległe. Mikołaj Rej z Topoli w dobrach swoich przy wsi Kobyle, w ziemi Chełmskiej założył w r. 1547 miasto i od swego imienia nazwał Rejowcem. Zygmunt I chcąc dać dowód względów swoich za gorliwe służby Reja i zostawić pamiątkę dla jego następców, potwierdził tegoż samego roku ową lokacyę, nadawszy prawo niemieckie, targ tygodniowy i dwa jarmarki. Mieszkańcy zas uwolnieni zostali od wszelkich podatków i danin na lat 10. Kiedy wkrótce potem Rejowie przyjęli wyznanie helweckie, dziedzic miasta wybudował tu także zbór kalwiński i w dochody opatrzył. Zbór ten istniał ku samemu schyłkowi XVII wieku. W roku 1681 był przy tym zborze ministrem Paweł Nemorecki a miasteczko należało do Bogusława Reja. Między latami 1690—1700 stał jeszcze w Rejowcu zbór ale dla braku patrona (kollatora) i słuchaczy, nie było przy nim już ministra. W r. 1720 miasteczko było własnością Rzewuskich; z tych Seweryn i Wacław dziedzice, wystawili kościół greko-unicki w r. 1720 i założyli parafiję tego obrządku. Kościół ten drewniany rozebrany został w r. 1796 a na to miejsce stanął teraźniejszy murowany rozpoczęty przez starostę Boreckiego a ukończony przez kasztelana Ossolińskiego następnych dziedziców. Dziś Rejowiec należy do książąt Woronieckich, liczy ogólnej ludności 1,333 głów, domów ma 98, magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Rejst, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Krasnobród, rozległe morgów 20.

Rejtan (Tadeusz), jeden z najzacniejszych mężów Polski w czasach panowania Stanisława Augusta. Urodził się w Struszowie w dawném województwie Nowogrodzkiem. Ukończywszy nauki w szkołach księży pijarów w Warszawie, obrawszy sobie zawód wojskowy zaciągnął się do chorągwi buławy wielkiej litewskiej. Gdy zawiązała się konfederacyja barska, znajdując się w województwie Kijowskiem, zebrał zastęp kozaków i na ich czele pod hasłem tej konfederacyi rozpoczął walkę partyzancką. Ale naparty od przemagających sił nieprzyjacielskich, musiał się schronić do Wołoszczyzny. Po upadku związku barskiego, gdy Zaremba poddał się królowi, a Kazimierz Pułaski opuścił Polskę: Rejtan powrócił i r. 1772 w Nowogródku jednomyślnie na sejm zapowiedziany, posłem Nowogrodzkim obrany został. Na pierwszej sejmowej sesyi, kiedy Adam Poniński przywłaszczył sobie laskę marszałkowską, odważnie opierał się temu nadużyciu poparty od kilku posłów, głównie zacnych Litwinów. Reszta jednakże sejmujących, w milczeniu bezczynnem zostawała. Utrzymał się przy marszałkostwie Poniński, gdy sam król przechylił się na jego stronę, i pomógł do ogłoszenia tego sejmu jako konfederacyjnego, a tem samem niemogącego być zerwanym. Daremnie protestował przeciw takiemu gwałtowi cnotliwy Rejtan; Poniński nie mogąc go do swych zamiarów

pogróżkami skłonić, ofiarował mu 2,000 dukatów, ażeby sejm opuścił. Oburzony Rejtan odpowiedział: „Przywiozłem z sobą pięć tysięcy dukatów, te ci oddaję byś się zrzekł frymarków niecnych i zdrady ojczyzny.” Obecny tej rozmowie jenerał pruski Lentulus, zawołał przejęty podziwem: *Gratulor tibi generose vir, optime rem tuam egisti.* (Wielbię cię szlachetny mężu, dzielnie rzecz twoją popierasz). Podpisano pierwszy rozbiór kraju. Rejtan sejm opuścił, a rozpacz zatruła mu życie. Nie mógł przenieść hańby narodowej i swej boleści, dostał pomieszania zmysłów. Krewni odwieźli go do Litwy i z powodu gwałtownych napadów, trzymali go w zamknięciu. Rejtan niepoznawał nikogo, darł odzienie na sobie, pokarm oknem tylko przyjmował: a gdy raz nieostrożnie podano mu napój w szklance porwał ją, stłukł i ostrzem szkła gardło sobie przerznął. Umarł w Sierpniu 1790, pochowany w kościele Lachowickim, w powiecie Słuckim. Posągowa to postać dziejów naszych, której pamięć nieraz wskrzeszano pędzlem, dłutem i poezyją. *K. Wl. W.*

Rejten (herb). Na tarczy jeździec w pełnej zbroi konno z dwiema rozdartemi na końcach kopijami i oszczepem. Na hełmie takiż sam mąż zbrojny.

Rejzner (Jan), malarz wysokich zdolności, nadworny Jana III, a następnie Augusta II. Król Sobieski poważał go niemało, i obdarował częścią gruntu pod wałem ogrodu zamku warszawskiego. Malował wiele z polecenia Jana III, ale prac jego dotąd nie odkryto (ob. E. Rastawieckiego: *Słownik malarzów polskich* t. 2).

Rekapitulacyja (z łacińskiego *recapitulatio*), po grecku *anakephalaiosis*, figura retoryczna, według której przy końcu każdej części i całości następuje krótkie, jasne i dobitne streszczenie wszystkich dowodów i punktów głównych. — W rachunkach rekapitulacyja nazywa się treściwe zestawienie pojedynczych tytułów rachunkowych. *F. H. L.*

Reklama, artykuł gazeciarski, mający na celu wychwalanie jakiego przedsiębierstwa, wynalazku i t. d. prywatnego, przez przedsiębiercę lub wynalazcę albo nadesłany, albo przynajmniej sowicie zapłacony. *F. H. L.*

Reklamacyja, każda skarga o wyrządzoną krzywdę, ztąd *reklamantem* czyli *reklamującym* nazywa się ten, kto reklamuje. W prawnem znaczeniu pod reklamacyją rozumiemy żądanie zwrotu rzeczy niewłaściwie zabranych. *F. H. L.*

Reklewski (Wincenty), poeta polski, urodził się w r. 1785 we wsi Boleszynie, w powiecie Kieleckim, z ojca Józefa, obywatela i sędziego pokoju w temże mieście. Nauki kończył w akademii krakowskiej, poczém wszedł do wojska polskiego, do artylleryi i w wyprawie 1809 r. walczył z odznaczeniem się pod Raszynem, Sandomierzem, dosłużywszy się stopnia kapitana. Po zawartym pokoju zostawał w garnizonie przez półczwarta roku w Krakowie i tam wyłącznie oddawał się poezyi, pisząc udatne sielanki, które są płodem jego pobytu w tém mieście. W r. 1811 przeniesiony został do korpusu inżenierów i jako poddyrektor przyłożył się znacznie do pracy około twierdzy Modlina, gdzie aż do wojny 1812 r. przebywał. W tej ostatniej wyprawie jako podpułkownik znajdował się przy znaczniejszych bitwach i z pola walki pod Możajskiem uniesiony bez przytomności, będąc schorzały i ranny, zakończył życie w szpitalu w Moskwie 1812 r. Wydał z druku *Pienia wiejskie* przez W. R. (Kraków, 1811, w 16-ce), z ryciną autora. Jest to zbiór sielanek, których osnowę czerpał w ówczesnych okolicznościach. Wydanie 2-gie przez Żegotę Pauli (wyszło tamże, 1850 r., w 16-ce). Na początku umieszczona jest krótka wiadomość o życiu i pismach autora. K. Brodziński, przyjaciel od serca

Reklewskiego, z pozostałych po nim w rękopiśmie poezyj umieścił poemat, p. t.: *Wieniec* w *Pamiętniku warszawskim*, tom XIX; inne zaś dotąd nie ogłoszone są: *Robienie kwiatów*, poema sielskie i *Cecylija utracona*, poemat heroiczno-komiczny. *F. M. S.*

Rekognicyja, w dawném prawie polskiém, odpisanie części długu na wystawionym rewersie, obejmującym całą summę pożyczoną.

Rekollekci, ob. *Reformaci.*

Rekoncylijacyja, jest to poświęcenie na nowo, sprofanowanego kościoła, w którym odprawianie mszy było zawieszone. Odbywa się według formy przepisanej w Pontyfikale.

Rekonwalescencyja (*reconvalescentia*, powracanie do zdrowia), jest ostatniém stadyjum choroby, przejściem od choroby do zdrowia. W rekonwalescencyi zdaje się niekiedy, że symptomata, które się w końcu pojawiły, naprzód znikają i w tym porządku wszystkie inne ustępują. Rekonwalescencyja zaczyna się najczęściej zaraz po okazaniu się pewnych zjawisk, przy których daje się uczuć polepszenie, a które dawniej zwano kryzysami, w błędném mniemaniu, że razem z niemi występuje z organizmu pierwiastek chorobowy. Takiemi zjawiskami są: osady moczowe, poty i t. d. Czas, przez który trwa wyzdrawianie, szczególniej w ciężkich chorobach gorączkowych, bywa nierównie dłuższy niż czas trwania choroby od jej początku aż do najwyższego wzmożenia się. Jak rozmaite są przypadłości chorobowe, tak też różne zjawiska dostrzegać się dają w rekonwalescencyi. Stosownie do stopnia niebezpieczeństwa choroby, stan rekonwalescencyi przedstawia także większe lub mniejsze niebezpieczeństwo, które choremu równie jak lekarzowi nakazuje baczność, gdyż rekonwalescent nie jest jeszcze zdrowym i błędy w zachowaniu się mogą sprowadzić recydywę lub inną chorobę.

Rekonwencyja, w dawném prawie polskiém, gdy kt drugiego pozwał, a ten mu zarzut uczynił, nazywano rekonwencyją.

Rekordacyja, żebranie prawem zwyczajowém, utwierdzone w Polsce przez sługi kościelne. Klecha, organista i rybałci (ob.) obchodzili po wsiach i miastach od domu do domu, śpiewając pobożne pieśni. Dary jakie otrzymywali podług możności gospodarstwa, nazywali zarówno rekordacyją jak i sam ten zwyczaj. Ztąd wyrażenia w naszym języku XVI i XVII wieku: „chodzić z rekordacyją." „Zapomódz się rekordacyja" i t. p. *K. Wł. W.*

Rekreacyja, *Rekracyja*, w dawnej polszczyznie wyraz ten oznaczał rozrywkę w kole przyjacielskiem, przechadzkę, uciechę. Skarga pisze: „Ani się uciechą abo rekreacyją taką lub jaką inną, nie podług swego stanu bawił" (*Żywoty świętych*). „U naszych dawnych Polaków (mówi Monitor) słowo rekracyja znaczyło rozerwanie umysłu, przez wymiarkowany od zabaw i pilnego uczenia odpoczynek." Tym wyrazem i w dawnej Polsce i dziś nazywamy dany uczniom wypoczynek od nauk szkolnych. Kitowicz w opisie zwyczajów za Augusta III pisze: „Co Wtorek i Czwartek była rekreacyja w szkołach; w Maju prawie zawsze na całe dnie, w innych miesiącach od południa. Kiedy po Wtorku lub Czwartku następowało jakie święto, rekreacyję znoszono. Na rekreacyję zadawano jednak pensa i okkupacyje. W czasie rekreacyi wychodzili studenci hurmem za miasto z professorami i dyrektorami, ale nie z obowiązku; kto chciał wolno mu było się odłączyć. Zabawy na tych przechadzkach rekreacyjnych były piłka i palant, t. j. rąbanie się na kije." *K. Wł. W.*

Rekrut, nowozaciężny żołnierz, u Słowaków dobrze nazwany *nowak.*

W końcu XVI i w XVII wieku werbowników zwano u nas rekrutnikami, jako zaciągający do wojska rekrutów.

Rektor, dosłownie *rządca*, tak za cesarstwa rzymskiego nazywał się namiestnik podwładny prefektom czyli exarchom, w niektórych prowincyjach zwany także *praeses*.— Obecnie rektorami nazywają się zwierzchnicy, niektórych zgromadzeń zakonnych i kościołów, oraz przełożeni uniwersytetów *(rector magnificus)*, gimnazyjów i innych szkół średnich, ztąd w Niemczech niektórzy wyżsi nauczyciele gimnazyjalni mają tytuły *prorektorów*, *konrektorów* i *subrektorów*. Rektorowie uniwersyteccy zwykle co rok lub co lat parę są wybieralni. *F. H. L.*

Rektyfikacyja. Jest to oddzielanie za pomocą destyllacyi ciał lotniejszych od mniej lotnych i zbieranie oddzielnie w rozmaitych punktach wrzenia ulatniających się produktów, co powtarza się dopóty, aż się otrzyma produkt mający stały punkt wrzenia. Rektyfikacyja alkoholu (ob.) polega na oddzieleniu lotniejszego alkoholu od mniej lotnej wody i zanieczyszczających go tak nazwanych olejków fuzlowych. *T. C.*

Rektyfikacyja (z łacińskiego: *rectus*, prosty i *facere*, robić), wyprostowanie. W matematyce *wyprostować liniję krzywą*, znaczy zmierzyć jej łuk, albo znaleść liniję prostą równą co do długości temuż łukowi. Dotąd geometryja zdołała nie wiele linij wyprostować, lecz rachunek wyższy podaje na to sposób ogólny: oznaczywszy przez s żądaną długość łuku linii krzywej odniesionej do osi spółrzędnych prostopadłych, mamy $s = \int dx\sqrt{1+p^2}$, gdzie p jest spółczynnikiem różniczkowym rzędu pierwszego, $\frac{dy}{dx}$, który się wyprowadza bezpośrednio z równania linii krzywej. Zagadnienie więc sprowadza się do integrowania, które w każdym przypadku da się dokonać, bądź ze ścisłością, bądź też za pomocą szeregów.

Rektyfikator. Wszelki przyrząd destyllacyjny składający się z naczynia, w którém płyny ogrzewają się, z rurki przewodniej i z odbieralnika oziębionego, nazywa się rektyfikatorem.

Rekuć (Jerzy), zasłużony teolog ewangelicki polski, rodem ze Żmujdzi, z ojca katolika, matki ewangeliczki, która go w wyznaniu swém wychowała. Nauki szkolne odbył najprzód w Kiejdanach, a wyższe w Berlinie, następnie zwiedził uniwersytety niemieckie, za powrotem poświęcił się stanowi duchownemu i zostawszy ministrem, wezwany był na kaznodzieję polskiego, przy nowo założonym w r. 1701 zborze w Królewcu. Na lat kilka przed zgonem został senijorem dystryktu żmujdzkiego, obowiązek ten sprawował nie oddalając się z Królewca, gdzie umarł w r. 1721 powszechnie szanowany i wielbiony. W owym czasie powszechnego ucisku różnowierców polskich, nie było pomiędzy duchownemi ewangelickiemi gorliwszego nad niego. Bronił on wszelkiemi siłami, pracą i zabiegami nadzwyczajnemi, praw i swobód swego wyznania. Wszystkie też ważniejsze sprawy kalwinów litewskich opierały się o Rekucia. W ich sprawach jeździł on po synodach, na sejmy do Warszawy i na dwór do Berlina. Zajmował się wydawnictwem dzieł polskich, drukowanych wtedy w Królewcu, których styl i język poprawiał; wreszcie jemu powierzali panowie polscy kalwini opiekę nad swemi dziećmi pobierającemi nauki w Królewcu. Obarczony tylą pracami, rozrywany na wszystkie strony różnorodnemi interessami, znalazł on jeszcze czas na pisanie dzieł, które wydał pod tytułem: 1) *Epitome controversarum, to jest summaryjusz nauki Kościoła*

rzymskiego z jej refutacyją (Królewiec, 1707, w 8-ce). 2) *Konfessyja angielska* (tamże, 1704). 3) *Kazania* (tamże, 1706); we wszystkich tych dziełach język czysty i piękny. *F. M. S.*

Rekuperować, w dawném prawie polskiém, wyraz ten oznaczał odzyskanie, czy to dóbr zajętych, czy przynależnego długu.

Rekurs, rodzaj appelacyi, odwołanie się po zapadłym wyroku do wyższej instancyi sądowej. Podanie w takim razie na piśmie, nazywa się *skargą rekursową*, czy do sądu, czy jak w sprawach jurysdykcyjnych, do rady stanu.

Rekwirować, z mocy urzędu, żądać i wymagać, czy to dania podwody, czy żywności i obroków, czy opłaty jakiej. Ztąd *rekwizycyje*, czyli rozkazy piśmienne rozesłane głównie w celu dostawy żywności, furażu i kwater dla wojska.

Rekwizycyja ob. *Rekwirować.*

Relegacyja, (z łacińskiego *relegatio*), t. j: oddalenie, kara publiczna wprowadzona u Rzymian i często wykonywana za cesarzy; kara ta wymierzana była albo na czas ograniczony albo na całe życie. Wyższym stopniem było wygnanie *(exilium)*, które pociągało za sobą pozbawienie praw obywatelskich i pogardę. W zakładach naukowych relegacyja wymierzana bywa na uczącą się młodzież za przekroczenia pociągające za sobą zgorszenie dla innych; jest ona dotkliwszą od tak zwanego *consilium abeundi*, które nie wzbrania przejścia do innego zakładu naukowego, gdy tymczasem relegacyja tamuje wstęp do wszystkich szkół w kraju na czas ograniczony lub na zawsze.

Religija. Wyraz religija pochodzi od łacińskiego słowa *religare*, co znaczy „zwięzywać," i określa tajemniczy węzeł jednoczący człowieka z bóstwem. Religija może być uważana z dwojakiego stanowiska: jako opis, zbiór prawd przeznaczonych do kierowania wiarą i obyczajami człowieka; albo jako skłonność wewnętrzna, która pobudza człowieka do składania Bogu należnego hołdu, jako najwyższemu panu wszech rzeczy. Religija uważana pod pierwszym względem, jest tylko ogółem, zbiorem prawd, w które człowiek wierzyć powinien i powinności, jakie ma wykonywać względem Boga. Religija uważana pod drugim względem, jest nawyknieniem, skłonnością, albo popędem do okazywania czci, bojaźni i miłości ku Bogu, zgadzania się i przyzwolenia na wszystko czego on naucza i wiernego wykonywania wszystkiego co on przykazuje. Jeżeli jest Bóg, stwórca i sprawca wszystkich rzeczy, ten Bóg posiada władzę najwyższą, rząd zwierzchniczy nad wszystkiém co uczynił, a zatém i nad człowiekiem, stworzeniem swojém. Jeżeli Bóg posiada władzę najwyższą, rząd nieustanny nad człowiekiem, człowiek zostaje w zupełnej podległości Bogu; Bóg zatém ma prawo do posłuszeństwa, do czci człowieka, a człowiek, który jako istota rozumem obdarzona, widzi i uznaje koniecznie w Bogu stwórcę swojego istnienia, swego dobroczyńcę i ojca, nie może uwolnić się od ukorzenia się przed nim, szanowania go, miłowania, pokładania w nim ufności swojej, słowem, oddawania mu czci religijnej. Z wyobrażenia więc o Bogu, jako najwyższym sędzim i zwierzchniku człowieka, wypływa określenie i konieczność Religii. Zaraz po stworzeniu człowieka, Bóg przemówił do niego i żądał, aby mu on cześć składał. Przepisał religiję Adamowi i patryarchom jego potomkom. Historyja święta przedstawia Pana Boga rozmawiającego z Adamem, Ablem i Kainem, z Noem i jego rodzeństwem i jego potomkami. Tę religiję pierwotną, zrodzoną wraz z rodem ludzkim, nie człowiek wynalazł, ale sam Pan Bóg objawił ją człowiekowi, i dla tego zwane jest *religiją objawioną*. Niekiedy tę religiję nazywają *religiją naturalną*; można ją tak nazywać w tém

znaczeniu, że doskonale odpowiada, pod pewnym względem, porządkowi naturalnemu albo przyrodzonemu, to jest porządkowi, uważanemu jako oparty jedynie na stworzeniu, na tém działaniu Boga, którém wskazał on człowiekowi warunki będące istotnemi, nierozdzielnemi z jestestwem człowieka. Ale ponieważ od samego początku człowiek był przeznaczony do celu albo końca nadprzyrodzonego, Bóg mu udzielił także od samego początku potrzebnego światła dla osiągnięcia tego celu: tak objawienie pierwotne było zarazem naturalném, przyrodzoném i nadnaturalném, nadprzyrodzoném. Pod tym ostatnim względem odpowiada porządkowi nadprzyrodzonemu, to jest porządkowi mającemu za zasadę działanie Bogu przydane do stworzenia, działanie, którém człowiek otrzymał warunki wyższe od składowych, istotnych, nierozłącznych warunków jego natury, tudzież uposażony został darami doskonalszemi od tych, do których miał prawo jako człowiek. Ludzie przez wiele wieków zachowywali religiję pierwotną w całej jej czystości; później skazili ją przywiązywaniem mnóstwa błędów i „zabobonów, a w półtrzecia tysiąca lat po stworzeniu świata, większa część rodzaju ludzkiego zapomniała o niej. Wtedy Bóg surowo przemówił do ludzi, za pośrednictwem Mojżesza objawił wolę swoję wybranemu przez siebie narodowi, wyrażenie tej woli nazywają zakonem Mojżeszowym czyli *religiją Mojżeszową*. Wszelako ludzie zapominali coraz więcej o swoim Stworzycielu, a po kilku wiekach cała ziemia, wyjąwszy atoli szczupły kraj Judeę, pogrążyła się w ciemnościach bałwochwalstwa i wielobóstwa. Wtenczas głos Boga dał się słyszeć na nowo, zesłał on na świat Syna swego Jezusa Chrystusa i zlecił mu powoływać ludzi do znajomości i czci Boga prawdziwego: to nazywają *religiją* Chrystusową czyli *chrześcijańską*. Religija Jezusa Chrystusa jest więc ogółem albo zbiorem prawd i powinności, których ten Bóg-człowiek, przyszedłszy na ziemię nauczał ludzi: religija, która nie znosząc zakonu Mojżeszowego, tylko go rozwinęła i wydoskonaliła, podobnie jak zakon Mojżeszowy tylko rozwinął i wydoskonalił religiję pierwotną. Człowiek bowiem nie sam tylko związany jest z Bogiem: Bóg także chciał być związany z człowiekiem. Jest w tém wzajemność zobowiązania się przez *stare i nowe przymierze*. Tych, którzy nie wierzą w bytność Boga zowią ateuszami czyli bozbożnikami. Religija chrześcijańska rozpadła się z czasem na różne wyznania, różniące się z sobą w niektórych częściach, biorące wszakże za zasadę naukę Jezusa Chrystusa. Z pomięszania starego przymierza z nowém powstała później religija mahometańska. O religii w ogólności są dzieła: Meinersa *Allgemeine kritische Geschichte der Religionen*, (1806, tomów 2), Eichemann: *Lehrbuch der Religionsgeschichte und Mythologie der verschiedenen Völker des Alterthums*, (Halla, 1845, tomów 4), Benjamin Constant *de la Réligion considérée dans sa source, ses formes et ses développemens*, (Paryż, 1825).

Relikwije. Ciało, które dusza opuściła na ziemi, rozłączywszy się z niém, aby stanąć przed Panem Bogiem, i które nazywają śmiertelną jego powłoką, przybiera nazwisko *relikwij*, skoro nieboszczyk został zaliczony przez Kościół w poczet Świętych. Nazwisko relikwij służy nietylko całemu ciału świętego, ale nawet wszystkim częściom tegoż ciała, jakkolwiek byłyby drobnemi, byleby okiem dojrzeć je można. I tak głowa, ręce, nogi, kości, zęby, paznogcie, włosy, proch nawet, w jaki części jego ciała zostały obrócone, są relikwijami. W mniej ścisłém znaczeniu, dają nazwisko relikwij przedmiotom, które Święty używał za życia, a które według powszechnego zdania wiernych weszły w pewny stosunek z świętością jego ciała. Takiemi są: odzież którą nosił, sprzęty których używał, cele gdzie mieszkał, jego dyscyplina, włosiennica, narzędzia

umartwień jego ciała i t. d. Nazywają także relikwijami rozmaite przedmioty, które dotykały ciała świętego lub jego relikwij, lub które składano na jego grobie, jako to: bieliznę, chusty, do relikwij tego ostatniego rodzaju liczą prześcieradło, w które było obwinioném ciało świętego i trumnę gdzie był złożony. „Wierni, mówi sobór Trydencki, szanować powinni ciała świętych męczenników i innych świętych, którzy żyją z Jezusem Chrystusem, a ci, którzy twierdzą, że nie należy szanować i czcić relikwij świętych, lub że nie potrzebnie wierni mają je w poważaniu równie jak inne pomniki święte, powinni być potępieni, jak Kościół niegdyś już ich potępił i teraz jeszcze potępia" (sest. XXV); ciała świętych bowiem były żyjącemi członkami Jezusa Chrystusa i przybytkiem Ducha Świętego; z czasem zmartwychwstaną dla żywota wiecznego, a Bóg udzielając wiernym wielu łask za pośrednictwem świętych, tém samém objawia, ile cześć im oddawana miłą jest w jego oczach. We wszystkich wiekach nadzwyczajne łaski były otrzymywane, świetne cuda były działane przez relikwije świętych. Historyja Kościoła i Ojcowie święci przytaczają wielką ich liczbę, których autentyczność nie ulega powątpiewaniu. Nie wolno oddawać czci publicznej relikwijom osób zmarłych wprawdzie w stanie świętości, lecz które nie były kanonizowane ani beatyfikowane przez Kościół; najwięcej jeżeli można im oddawać cześć prywatną. Niegodzi się wystawiać ku uczczeniu wiernych żadnej relikwii, której autentyczność nie jest dostatecznie udowodnioną. Do biskupa należy sprawdzenie dowodów autentyczności, do niego także należy dopełnić przez siebie samego lub przez swego delegowanego, przeniesienie relikwij świętych. Relikwije Jezusa Chrystusa, narzędzia jego męki, szata, prześcieradło i t. d., tudzież relikwije Najświętszej Panny zaliczane są do rzędu relikwij wielkich. *L. R.*

Relief, wyraz francuzki, oznaczający w rzeźbiarstwie robotę na ścianie lub innej pionowej podstawie: bywa ona albo *bas-relief*, płaskorzeźbą, albo *haut-relief*, wypukłorzeźbą: Pierwszy rodzaj przedstawia figury wyrobione tylko do połowy, drugi okrągło; czyli w zupełném odskakiwaniu od ściany. *F. H. L.*

Rellstab (Ludwik), powieściopisarz i krytyk, urodził się r. 1799 w Berlinie, po ukończeniu szkoły wojskowej, został officerem artyleryi i nauczycielem matematyki i historyi w szkole brygady. Do prób poetycznych skłonił go związek z muzykami: Klein'em i Berger'em, którzy w r. 1819 utworzyli pieśniową biesiadę *(Liedertafel)*. W r. 1821 wyszedł ze służby wojskowej, i pobywszy w Heidelbergu i Bonn, wrócił r. 1823 do Berlina. Paszkwil na śpiewaczkę Sonntag napisany p. t. *Henriette die schöne Sängerinn*, (Lipsk 1827) kilkomiesięczne mu sprowadził uwięzienie. W r. 1826 objął redakcyję gazety Vossa, a w r. 1834 czasopisma *Berlin und Athen*. Dwunastoletnia zjadliwa przeciwko Spontini'emu polemika, któremu przypisywał upadek ojczystej muzyki dramatycznej, podobnież na więzieniu sześciotygodniowém zakończyła się. Drasnął on także naszego Chopin'a w swém czasopiśmie *Iris*, lubo sam później tego żałował. Po powieści jego *Algier und Paris* (3 tomy 1830) nastąpił nader upowszechniony i lubiony romans p. t. *1812*, (4 tomy, Lipsk, 1834), dalej *Gesammelte Schriften*, (12 tomów, Lipsk, 1834—44) i tychże *Neue Folge*, (8 tomów; Lipsk, 1846—48). Dla sceny napisał dramata: *Die Venetianer*, *Eugen Aram* i *Franz von Sickingen*, oraz operę *Das Feldlager* (z muzyką Meyerbeer'a) parę tragedyj i komedyję *1756*. Recenzyje jego muzyczne po pozbyciu się namiętnego młodzieńczych lat tonu, umiały sobie zjednać rozgłos i przez wielu znawców cenionemi były. Znal się także na śpiewie i wykształcił kilku śpiewaków i śpiewaczek.

Remak (Robert), doktor medycyny i chirurgii, rodem z Poznania, wyznania mojżeszowego, po ukończeniu nauk w mieście rodzinném, medycyny uczył się w Berlinie i tamże po napisaniu wybornej rozprawy: *De systematis nervosi structura* 1838 r., otrzymał stopnie doktorskie w medycynie i chirurgii. Później osiadł w Berlinie i trudnił się praktyką, przyczém znany jest jako autor wielu prac fizyologicznych. W języku polskim wydał następne dzieła i rozprawy: *O budowie nerwów i zwojów nerwowych* (w *Pamięt. tow. lek. warsz.* na r. 1838); *Uwagi nad wskazaniami do wyniszczenia wyrośli rakowych i nierakowych* (tamże, tom VI, str. 280); *Nauka położnicza dla akuszerek w państwie król. Pruskiém* (z 32 tablicami rycin, Berlin, 1841 r., w 8-ce). Jestto tłómaczenie wykonane pod kierunkiem Remaka, dzieło niemieckiego autora Józefa Hermana Szmidta z Padebornu, książka niepraktyczna, w tłómaczeniu zaś polskiém prawdziwe monstrum w literaturze lekarskiej. Umarł 1865 r.

Remanifest, w dawném prawie polskiém, było to podaniem do ksiąg sądowych i odpowiedzią na manifest (ob.).

Rembert (święty), urodził się we Flandryi, w IX wieku. Ś. Ansgary, biskup bremeński, upodobawszy chłopczyka, skłonił jego rodziców do poświęcenia go na służbę Kościoła, na co się zgodzili, oddał go na wychowanie w swojém opactwie, potém wprowadził go do stanu duchownego, oraz uczynił towarzyszem swoich podróży i prac, r. 865 został on następcą ś. Ansgarego na biskupstwie bremeńskiém, później zaś arcybiskupem hamburgskim. Troskliwie on czuwał nad kościołami Danii, Szwecyi i dolnych Niemiec, nawracał ludy Pomorza. Umarł dnia 11 Czerwca r. 888. Martyrologium rzymskie oznacza jego święto na dzień 4 Lutego, ś. Rembert pisał żywot ś. Ansgarego. *L. R.*

Rembieliński (Stanisław), prawnik żyjący w XVIII wieku, był chorążym ziemi Wizkiej, sekretarzem sejmowym i przybocznym gabinetu króla Stanisława Augusta. Pod jego redakcyją wyszły z druku: *Dyaryjusze sejmów konwokacyjnego i koronacyjnego* w latach 1763 i 1764 (Warszawa, folio); oraz: *Konstytucyje sejmu ordynaryjnego warszawskiego* (1766, tamże, folio); sam zaś jest autorem dzieła p. t.: *Projekt do objaśnienia prawa o kwarcie i dupli, podany na sejm dnia 27 Września 1766 r.*, w 8-ce. *F. M. S.*

Rembieliński (Rajmund), syn poprzedzającego, prezes komissyi województwa Mazowieckiego. Urodził się w r. 1775. Nauki odbywał w korpusie kadetów w Warszawie; w r. 1794 zaciągnął się do służby wojskowej i wkrótce otrzymał stopień pułkownika. W r. 1809 za utworzeniem księztwa Warszawskiego, powołany najrzód na prezesa izby administracyjnej departamentu łomżyńskiego, następnie pełnił urząd prefekta departamentu płockiego i był intendentem armii polskiej. Następnie był prezesem komissyi województwa Mazowieckiego, a w r. 1820 marszałkiem sejmowym. Jako urzędnik zdolny i energiczny, człowiek światły i postępowy. Ostatek życia przepędził na ustroniu wiejskiém w obszernych swych dobrach, pracując około szczęścia swych włościan, oraz starając się o podtrzymanie handlu i przemysłu krajowego. Umarł w roku 1841. Wydał z druku: *Uwagi nad zasadami podatkowania* (Płock, 1811, w 8-ce); *Niektóre ogólne uwagi nad ekonomiją polityczną i jej główną zasadą finansami* (umieszczone w *Pamiętniku warszawskim* na r. 1815, tom III, str. 316); *O miastach* (tamże, na roku 1816, tom IV); *Rozmyślanie o wyniosłości* (tamże); *Człowiek stanu* (tamże, tom V); *Mowa na posiedzeniu izb połączonych d. 13 Października 1820* (Warsz., 1820, w 4-ce). *F. M, S.*

Rembowski (herb), na tarczy w czerwoném polu, dzida albo rohatyna,

w górę ostrzem zwrócona, na niej dwie strzały na krzyż złożone. Nad hełmem i koroną, czarne orle skrzydło.

Rembrandt, właściwie *Rembrandt Harmensz van Ryn*, jeden z najznakomitszych malarzy i rytowników, urodzony 15 Czerwca 1606 roku w Leydzie w Hollandyi, z ojca Harmen'a Gerritsz van Ryn, zamożnego młynarza. Zdolność do rysunku wcześnie się w nim objawiła, i mimo starań rodziców aby zeń zrobić uczonego łacinnika, oddał się swojej sztuce i wszedł do szkoły artystycznej Piotra Lastman'a. Ukończywszy w niej naukę, począł w Leydzie pracować na własną rękę, a sława jego wkrótce doszła aż do Amsterdamu, zkąd odbierając częste obstalunki, przeniósł się do tego miasta około r 1630. Tu stał on się tém dla Amsterdamu, czém Rubens dla Antwerpii; założycielem licznej i kwitnącej szkoły malarskiej. W roku 1634 ożeniwszy się dostatnio z córką Vilenburg'a z Leeuwarden, miał nieszczęście młodą i gospodarną swą żonę stracić już w r. 1642. Odtąd do jego zamożnego domu zakradł się nierząd, tak dalece, że gdy syn jego jedynak dorosł, a opiekuni (po zawarciu przezeń drugiego małżeństwa w r. 1656) uparli się odebrać dla niego matczyny dział czyli schedę, sprzedano na zaspokojenie go majątek Rembrandta przez licytacyją, sporządziwszy inwentarz jego domu i ruchomości (między któremi mnóstwo dzieł sztuki się znajdowało), dotąd w aktach komory handlowej w Amsterdamie zachowany. Okoliczność ta zbija niesłusznie czynione malarzowi temu zarzuty o skąpstwo, oszukaństwo, zatwardziałość serca, dziwactwo i t. p. Pozbawiony majątku usunąwszy się z widowni, nie przestawał jednak pracować w cichości, chociaż nieszczęście jakie go przygnębiło, oddaliło odeń dawnych przyjaciół i zwolenników. Nowsze dopiero poszukiwania odkryły, że zmarł d. 8 Października 1669 w Amsterdamie. Syn jego *Tytus van Ryn*, mierny malarz, wyprzedził ojca na tamten świat, zmarłszy w r. 1668. W r. 1852 wystawiono Rembrandto'wi pomnik w Amsterdamie. Był on niewątpliwie największym i najoryginalniejszym mistrzem licznej szkoły hollenderskiej. Żaden z artystów tej szkoły nie dorównał mu w cudownem rozkładzie światłocienia, w swobodném, śmiałém a delikatném prowadzeniu pędzla i rylca, w wyrazistości i żywości, sile i harmonii. Pierwszy jego sposób malowania, zwany zmięszanym *(manière fondue)* łączy już wykończenie staranne z siłą i ogniem; drugi sposób zwany masłowym *(manière beurrée)* jest nieco szorstki i obok ścisłego obrobienia szczegółów ukazuje szersze i śmielsze traktowanie przedmiotu, zwolna ku coraz większej dzielności i mistrzowstwu wykonania kroczące, jakiemi się trzeci jego sposób wyróżnia. Malował portrety i obrazy historyczne. W pierwszych był mistrzem; w drugich zarzucali mu krytycy i estetycy trywialne niby przedstawienie przedmiotu, liczne wykroczenia przeciwko kostiumom, ideałowi, czasowi i miejscu. Dziwacznie on mięszał z sobą ubiory i zwyczaje różnych narodów; wyobraźnia jego wielką w tém grała rolę, mianowicie pojęcie ubrania oryginalnego figur żydowskich w obrazach z biblii czerpanych. Wyborny, lubo nie zawsze doborowy i szlachetny rysownik, wiele malarstwu nadał harmonii, mocy i wyrazistości. Do najlepszych jego uczniów zaliczano Gerarda Dow, Ferdynanda Bol, van den Eeckhout'a, Maes'a, de Koningk'a. Najsławniejsze jego obrazy są: stróża nocna i dozorcy (w Amsterdamie), lekcyja anatomii i dzieciątko Jezus (w Hadze), rodzina Tobijasza, Samarytanie, Emaus i gospodarstwo stolarskie (w Paryżu), cudzołożnica, cześć trzech króli, dama z wachlarzem, budowniczy okrętowy, nawiedzenie P. Maryi, Samuel i Hanna, okręt Piotrowy, młyn Rembrandta (w Londynie i Anglii), gniewliwy Samson (w Berlinie), Samsona wesele (w Dreźnie, mylnie: Ahaswerus

zwane), Jakób z synami, Samson uwięziony, drwal z rodziną i halabardnik (w Kassel), pięć obrazów z męki Chrystusa (w Munich), Dyjana i Endymion (w Wiedniu), ofiara Abrahama i zdjęcie z Krzyża (w Petersburgu). Na miedzi rytowali jego dzieła J. de Frey, Claessens, J. G. Schmidt, Hess i inni. Rysunki Rembrandta odręczne, piórem zwykle rysowane, bistrem przeciągnięte i białą barwą podniesione, równie są poszukiwane jak i obrazy olejne. Niemniejszą ma on sławę jako miedziorytnik; rylec jego nie troszczący się o reguły sztuki, pełen ducha, lekkości, wyrazistości i sprawności, prawdziwą dla miłośników staje się rozkoszą. Najlepszemi są oddruki na żółtawym chińskim papierze. Liczba ich dochodzi 350 sztuk, wśród których celują: Chrystus leczący chorych, zdjęcie z krzyża, dwa duże Ecce homo, portret burmistrza Six'a, wielki Coppenol, stary Lutma, stary Haring, lekarz żydowski (Efraim Bonus), poborca Uitenbogaert, kaznodzieja Sylvius, Rembrandt sam, krajobraz z trojgiem drzew i domek złotnika. Gabinety i muzea w Paryżu, Amsterdamie, Londynie, Dreznie i Wiedniu, posiadają zbiory jego miedziorytów. Wiadomości o jego życiu i spisy dzieł, mieszczą się w Scheltema'sa *Redevoering over het leven van R.* (Amsterdam, 1853), J. Smith'a, *Catalogue raisonné* (t. VII, Londyn, 1836), G. Rathgeber'a, *Annalen der niederl. Malerei* (Gotha, 1844), Gersaint'a katalog miedziorytów (Wiedeń, 1797), tenże katalog z dodatkiem Claussin'a (2 tomy, Paryż, 1822 i 28), Wilson'a *A descriptive catalogue of the prints of R.* (Londyn, 1836). Galeryja hrabiego Potockiego w Wilanowie, posiada jego pędzla dwa obrazy olejne na drzewie i jeden miedzioryt (Syn marnotrawny).

Remessa czyli *rimessa*, w języku handlowym każda przesełka pieniężna, w gotowiznie albo w wexlach, szczególnie ostatnia. Ztąd *remessować* albo *remittować* znaczy to samo co: *przesełać wexle.* *F. H. L.*

Remittenda, Remittendy, tak nazywają się w handlu księgarskim książki przesłane przez nakładców księgarzom sortymentowym w końcu lub *pro novo*, które ci ostatni, nie sprzedawszy ich w ciągu roku, obowiązani są odesłać przed wielkanocnym jarmarkiem lipskim; w przeciwnym bowiem razie obowiązani są za nie zapłacić. *F. H. L.*

Remigijusz (święty), apostoł Francuzów, urodzony z bogatych i pobożnych rodziców, w zamku Laon. Przewodniczką Remigijusza w pierwszych życia jego latach, była Balsamija, później zaliczona w poczet świętych, równie szczęśliwa matka, jak nauczycielka, ponieważ syn jej Celsyn także został świętym. Wcześnie odznaczył się Remigijusz nauką, cnotami i pobożnością, tak iż w młodym jeszcze wieku, wybrany został mimowolnie na biskupstwo remeńskie (Reims). Przyjąwszy tę godność, modlił się i czytał Pismo Święte ustawicznie, tudzież bez odpoczynku pracował nad nawracaniem i nauczaniem grzeszników, heretyków i niewiernych. Klodoweusz, król Franków w Gallii, chociaż jeszcze poganin, łagodnie obchodził się z chrześcijanami i poważał ś. Remigijusza. Roku 493 ten król poślubił Klotyldę, gorliwą chrześcijankę, która nie stawiąc innego oporu gwałtownym zapędom swojego małżonka, prócz niewzruszonej cierpliwości i łagodności, przygotowywała go nieznacznie do przyjęcia wiary Jezusa Chrystusa. Tymczasem Swewowie i Alemanni, potężnemi hufcami przebyli Ren i wtargnęli do Gallii. Klodoweusz zaszedł im drogę na granicy swego królestwa i stoczył bitwę pod Tolbijak. Straszliwie nacierał nieprzyjaciel; Frankowie cofać się i pierzchać zaczynali: walna klęska zagrażała już Klodoweuszowi. Przypomniał teraz sobie ostatnie słowa Klotyldy, kiedy wyjeżdżał na wojnę: „Wzywaj Boga chrześcijańskiego, rzekła, on jeden daje

zwycięztwo. Jeśli w nim położysz ufność, wszystko ulegnie przed twoją walecznością." Na to wspomnienie, Klodoweusz wznosząc ku niebu oczy, zawołał: „Boże Klotyldy! wzywam twojej pomocy; nadaremno udawałem się do swych bogów, poznaję ich niedołężność. Przyjdź na wsparcie moje, zjednaj mi zwycięztwo, a przysięgam iż zostanę chrześcijaninem." Pan zastępów wysłuchał tę prośbę. Rozproszone wojska znowu się zbierają: bitwa się wszczyna z nowym zapałem, nieprzyjaciel upada pod ciosami Franków, Klodoweusz walne odnosi zwycięztwo. Działo się to w r. 496. Klodoweusz wiernie dochowując przysięgi, z pokorą przygotowawszy się do chrztu, przyjął ten sakrament z rąk ś. Remigijusza. Biskup święty rzekł do króla przy tym obrzędzie: Ukarz się dumny Sykambrze, spal to coś wprzód uwielbiał, a oddaj cześć temu coś był palił." Przykład monarchy przemówił do serca znacznej liczby poddanych. Albofleda, jego siostra, i trzy tysiące Franków, przyjęli pospołu z nim chrzest święty. Klodoweusz wiele dóbr nadał ś. Remigijuszowi, a pasterz rozdzielił je natychmiast pomiędzy rozmaite kościoły; sam też król zbudował wiele kościołów i hojnie uposażył, ś. Remigijusz pracując niezmordowanie nad wykorzenieniem bałwochwalstwa i aryjanizmu, umarł w 94 roku życia, d. 13 Stycznia 533 roku. Ciało jego przeniesiono r. 1049 do opactwa benedyktynów w mieście Reims. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Remigijusza dnia 1 Października. *L. R.*

Remiz (*Remiz* Cuv. *Aegithalus* Kays. et Bl.). Rodzaj ptaków wróblowatych, przez Linneusza do sikor zaliczony, o dziobie szczupłym skrzydłowato zaostrzonym i nogach zupełnie do sikorzych podobnych. Gatunek *R. pendulinus* Cuv. mniejszy od czyża skromnie ubarwiony, na głowie i karku popielaty, czoło i okolice oczów czarne, na grzbiecie rdzawy z białym spodem brudno różowemi plamkami zafarbowanym. Mieszka w Azyi środkowej i niektórych europejskich krajach nad rozległemi wodami, w krzewistych drzewnych zarośIach. Słynnym jest z gniazd bardzo sztucznie wyrabianych i umieszczanych, w czem wszystkie inne ptaki europejskie przewyższa. Gniazdo to bardzo pracowicie i sztucznie tkane z delikatnych puchów wierzbowych, topolowych i pałki wodnej (*Typha*), na wiązaniu z włókien konopi, pokrzyw lub delikatnego łyczka wierzbowego, ma postać podobną do woreczka podługowatego z wierzchu całkowicie zamkniętego, z otworem bocznym na końcu rurki przy wierzchu dorobionej; wewnątrz grubo puchami najdelikatniejszemi wysłane. Gniazdko to zawiesza na końcu giętkiej gałązki krzewu lub drzewa obwisłej nad wodą i tym sposobem zabezpiecza potomstwo od licznych nieprzyjaciół. Temu to gniazdu nadawano dawniej różne własności tak lekarskie jako też zabobonne, co jeszcze dotąd między pospólstwem się przechowuje. U nas dość pospolity w niektórych okolicach, a mianowicie po wielkich zarosłych stawach w błotnistej okolicy Lubelskiego i na pobrzeżach Wisły, lecz wszędzie mało znany a pomiędzy licznemi swemi synonymami posiada nazwy *Parus polonicus* i *lithuanicus*. Niekiedy ornitologowie wcielają jeszcze do tego rodzaju parę innych gatunków exotycznych, lecz niewiadomo czy właściwie. *Wł. T.*

Remiza, w języku leśnym, jest to gaik zarosły drzewami, krzewami niskiemi gęsto podszyty, wśród pól i nad strumykami, w którym przebywają bażanty i kuropatwy. Ptaki te chętniej przebywają w takim gaiku, jak w lesie wysokim.

Remonstranci. Tak nazywano w XVII w. teologów protestanckich, którzy przyjmowali zasady o dogmacie predestynacyi głównie przez Jakóba Hermmana czyli Arminijusa który w r. 1607 nauczał wbrew Kalwinowi, że wszyscy ludzie

mogą wyrzec się grzechów a którzy wyrzekną się mogą dostąpić chwały wiekuistej. Zdanie to zbijał Franciszek Gomar, dowodząc że ludzie przedwiecznie są wybrani do zbawienia lub potępienia. Przeciwko takim twierdzeniom wielu występowało, między innymi Jan Hytenbryart i Grotius i tacy nazywali się Arminijanami (ob.). Od ich remonstracyi podanej stanom hollenderskim nazwano ich remonstrantami, stronników zaś Gomara gomarystami albo kontr-remonstrantami. Gorące w tym przedmiocie toczyły się spory, a nawet wybuchł rozruch w Amsterdamie (r. 1617). Spór teologiczny przenosił się na pole czynu. Nadaremno Duplessis-Mornay doradzał umiarkowanie; Olden-Barneveldt, Hogerbeek i Grotius byli uwięzieni i stawieni przed synodem w Dordrecht. Jakób I król angielski wielkim był nieprzyjacielem remonstrantów.

Remonta, wyraz oznaczający zbiór koni wybranych do służby frontowej dla jazdy. Oficerowie, znawcy wytrawni wierzchowych koni, zwykle bywają wysyłani za remontą, t. j, wybieraniem ze znanych stadnin, koni odpowiednich dla pułków kawaleryi.

Rémusat (Jan Piotr Abel), oryjentalista, urodzony r. 1788 w Paryżu, obok słuchania nauki lekarskiej, ćwiczył się oraz w językach chińskim i tatarskim. W r. 1808 miał być wziętym do wojska, lecz za wstawieniem się akademii w osobie Sylwestra de Sacy, przez cesarza uwolnionym został od tej służby. Gorliwie odtąd oddawał się rzeczom oryjentalnym i już w r. 1811 wydał: *Essai sur la langue et la littérature chinoises*. Mimo to, nie zaniechał medycyny i otrzymawszy r. 1813 stopień doktora, wielkie oddał szpitalom paryzkim usługi w czasie grassującego tamże tyfusu. Dla niego w *Collège de France* utworzono w r. 1814 katedrę języka chińskiego i mandżurskiego, obok tego miał dozór nad rękopismami oryjentalnemi biblijoteki cesarkiej i był prezesem towarzystwa azyjatyckiego. Gorliwy stronnik Karola X i Polignac'a, o mało nie stracił swych posad po rewolucyi lipcowej; z szacunku jednak dla jego nauki, zachowano mu takowe. Zmarł r. 1832. Główne jego dzieła są: *Recherches sur les langues tatares* (Paryż, 1820 r.) i *Elément de la grammaire chinoise* (Paryż, 1822 r.). Oprócz tego wspomnieć należy o: *Melanges asiatiques* (2 tomy, Paryż, 1825 r.; i 2 nowe tomy, Paryż, 1829 r.), przekład chińskiej księgi *Livre des récompenses et des peines* (Paryż, 1817 r.) i *Contes chinois* (3 tomy, Paryż 1827). Po śmierci Visconti'ego był od r. 1818 wydawcą *Journal des savants*, do którego, jak i do *Moniteur'a* i do *Biographie universelle* wyborne pisywał artykuły. Porównaj Sylwestra de Sacy: *Notice sur la vie et les ouvrages de R.* (Paryż, 1834 r.)

Rémusat (Franciszek Maryja Karol de), publicysta i mąż stanu, urodzony r. 1797 w Paryżu, wnuk Lafayett'a i siostrzeniec Kazimierza Périer, odznaczył się jako adwokat i wielką rozwinął czynność dziennikarską w *Courrier français* i w *Globe*. Po rewolucyi lipcowej, jako deputowany do izby trzymał się zrazu stronnictwa doktrynerów i Guizot'a, poczem przeszedł do lewego środka pod Thiers'a. W r. 1836 był podsekretarzem stanu a w r. 1838 przyłączył się do koalicyi przeciw Molé'mu. Za ministerstwa Thiers'a w r. 1840 był on ministrem spra wewnętrznych, po jego ustąpieniu do dynastycznej oppozycyi. W Marcu 1848 r. był reprezentantem Tuluzy w zgromadzeniu tak ustawodawczem jak i prawodawczém. Dnia 2 Grudnia 1851 r. był u Odillon-Barrot'a dla zaprotestowania przeciw zamachowi stanu Ludwika Napoleona, ale uwięziony, wygnany został za granicę, w Styczniu 1852 r., lecz już we Wrześniu wrócił do Francyi z Bruxelli. Był członkiem akademii i wydał: *Essais de philosophie morale*, (2 tomy, Paryż, 1834 r.) *Abélard* (2 tomy, Pa-

ryż, 1845), *Saint-Anselme de Canterbury* (Paryż, 1853 r.) gdzie ciekawy skreśla obraz życia klasztornego i zatargów z władzą świecką w XI wieku. — **Rémusat** (Klara Elzbieta Joanna, hrabina de) matka poprzedzającego, z domu Gravier de Vergennes, była damą pałacową cesarzowej Józefiny i zmarła roku 1821. Była autorką bardzo użytecznego dzieła *Essai sur l'education des femmes* (Paryż, 1824 r.), które pochwałę akademii francuzkiej zyskało.

Ren (Rhenus), jedna z największych rzek europejskich, wypływa z Alp gryzońskich w Szwajcaryi, z kantonu Graubünden, z trzech źródeł zwanych przodowym, środkowym i tylnym Renem. W całej swej 150 milowej długości, Ren zabiera 12,200 mniejszych i większych przytoków. Ren przodowy bierze swój początek pod górą Crispalt w północno-wschodniej stronie ś. Gotarda i zasila się wodami z trzech źródel wypływających z jeziora Toma i Pallidulca i z pod gór Monte de la Sceina de la Reveca i Cresta alta. Trzy te strumienie łączą się w jedno koryto pod Camot (Chiamut). Środkowy Ren ma swe źródło w jeziorze Skur, na zachód wąwozu lukmańskiego i łączy się z przodowym Renem pod Dissentis. Odtąd połączone oba ramiona przybierają nazwę przodowego Renu, który w dalszym ku wschodowi biegu, łączy się pod Reichenau z tylnym Renem. Tak połączone trzy prądy noszą odtąd wspólne miano Renu. W tém miejscu rzeka na 440 stóp szeroka staje się już spławną, lubo właściwy jej spław poczyna się dopiero od Chur, po zabraniu rz. Plessur. Wybiegłszy z kantonu Graubünden, Ren płynie pomiędzy kantonem St. Gallen a Voralbergem, pod Konstancyją tworzy jezioro Bodeń (ob.) i Zeller, oddziela dalej w. ks. Badeńskie od Szwajcaryi, biegnie ku Szafuzie i Bazylei i w przestrzeni tej wiele mniejszych rzek przyjmuje. Od Bazylei Ren zwrócony ku północy, stanowi granicę Francyi od Badeńskiego, przerzyna w. ks. Hesskie, rozgranicza je od Nassauskiego, jako też ten ostatni kraj od pruskich prowincyj Nadreńskich, w które wkracza pomiędzy Oberlahnstein a Koblenz. Znaczniejsze przytoki Renu w tej przestrzeni, są: Ill z Francyi, Wiesen, Murg, Neckar, Kinzig z badeńskiego, Lauter i Queich z Bawaryi nadreńskiej, Men z Hessyi, Lahn z Nassau i dotyka po drodze miast: Breisach, Strasburg, Spira, Manheim, Worms, Moguncyja, Biberich i Bingen; w Prusach nadreńskich: Koblenz, Bonn, Kolloniją, Düsseldorf i Wesel i tu pod Emmerich wkracza w prowincyję niderlaudską Geldern. Tu rozdziela się na dwa ramiona: południowe i północne. Pierwsze, zwane *Waal*, po dwukrotnem złączeniu się z rz. Mozelą, wpada do morza północnego; drugie po wielu zakrętach, płynie czas jakiś kanałem Pannerderskim w r. 1720 wykopanym i pod Arnheim na dwa dzieli się ramiona. Z tych prawe, zwane nowy *Yssel*, jest kopanicą zbudowaną jeszcze przez Drususa dla połączenia Renu z starym Yssel, z którym zbiega się pod Doesburg i tak połączony wpadę do Zuydersee. Ramię lewe zowie się Renem aż do Wageningen, zkąd w dalszym biegu przybiera nazwę rzeki *Leck*, lubo dopiero od Utrechtu, kanałem Vaart łączy się z Leckem, który pod Muyden wpada do Zuydersee; właściwy zaś Ren, poczynając od Utrechtu, mija Leydę i nareszcie niknie w piaskach. W ostatnich czasach, te wody w piaskach ginące, sprowadzono w jeden kanał i z pomocą trzech szluz dawne jego ujście przywrócono. Najwyższe źródło Renu leży na 7,240 st. nad powierzchnią morza, szerokość zaś jego, stosownie do natury gruntu, jest rozmaita. I tak, pod Bazyleją ma 750, pod Strasburgiem 1,100, pod Manheim 1,200, pod Moguncyją 1,800, pod Bingen 2,000, pod Koblenz 1,003, pod Koloniją 1,300, pod Schenkenschanz na granicy hollenderskiej 2,150 stóp szerokości. Głębokość dochodzi 5—30, a pod Düsseldorfem 50 stóp. Ren obfituje w ryby, jako to,

łososie, jesiotry, minogi, szczupaki i karpie. Ptactwo wodne lęgnie się po niezliczonych na rzece tej rozrzuconych wyspach. Wody jego toczą nawet piasek złoty z gór Szwajcarskich i Czarnego lasu. Żegluga po Renie ważną jest szczególnie dla zachodnich Niemiec. Spław zaczyna się pod Bazyleją, większych zaś rozmiarów żegluga, pod Spirą. Główną jej zawadą są cztery *wodospady*, a z tych największy pod *Szafuzą* (Schaffhausen), a właściwie pod wsią *Laufen*, tak, iż towary, po wyładowaniu ze statków, muszą być na kołach poza miasto przewożone i znów na inne statki ładowane. Wodospad ten zaczyna się na 500 kroków pod wsią Laufen. Sterczące z łożyska skały, ścieśniając prąd wody, i nagle z porohu 60 do 70 stóp wysokiego, a na szerokości 300 stóp, z szumem i hukiem, podczas cichej zwłaszcza nocy na dwie mile słyszeć się dającym, w przepaść spadają. Malowniczy ten widok przedstawia się najlepiej w domku, prawie w pośrodku rzeki na skale zbudowanego, do którego most wiszący prowadzi. Inne wodospady Renu znajdują się pod Zurzach, Laufenburg i Rheinfelden. Niebezpiecznem także dla statków jest przejście zwane Bingerloch pod Bingen. Ścieśnione tu skałami łożysko rzeki rozszerzył najprzód Karol W., później Zygmunt elektor moguncki, nareszcie rząd pruski, przez wysadzenie skał prochem, przejście to żeglownem uczynił. Szerokość Renu i wartki pęd wody niemałe stawia trudności w przeprawie wojska. Julijusz Cezar w wyprawie na Gallów, pierwszy zbudował tu most na palach. Podczas trzydziesto-letniej wojny, wojska przebywały Ren po moście tratwowym. Kamienny pomnik pod Oppenheim upamiętnia przejście przez Gustawa Adolfa dokonane. W wojnach ku końcowi XVII i na początku XVIII wieku prowadzonych, strony walczące niejednokrotnie Ren przebywały. Godniejsze wspomnienia jest przejście ks. Lotaryngskiego pod Schröck w r. 1744, jako też w wojnach rewolucyi i za Napoleona dokonane. Kiedy w r. 1795 Jourdan usiłował przejść Ren pod Urdingen i Neuwied, austryjacy umocnili wtedy swój brzeg 98 bateryjami o 411 działach, Francuzi zaś postawili ze swej strony 476 dział i szmigownic. Nie tyle trudności napotkał Jourdan w roku następnym przebywając Ren pod Neuwied, lubo i wtedy Francuzi pod ogniem austryjackim rzekę tę przechodzić musieli. W tymże roku dość łacno dostał się Moreau na brzeg przeciwny. Tenże generał przechodził jeszcze Ren w roku 1797 i 1800. Przejście wojsk sprzymierzonych w roku 1814 nie napotkało znacznych trudności, lubo most przez wojska rossyjskie rzucony, woda uniosła. Ren słynie nie tylko malowniczością swoich brzegów, ale nadto piętrzącemi się po nich winnicami i żyznością krajów, które wodami swemi skrapia; żadna też z rzek, zwłaszcza od czasu zaprowadzenia stałej żeglugi parowej, nie jest bardziej zwiedzaną. Najwyższe jego koryto, na przestrzeni 45 mil przez Szwajcaryją, zowie się *górnym Renem*: od Bazylei do Bonn (60 mil) nosi nazwę *wyższego Renu*. Od Moguncyi do Bingen góry okalają brzegi rzeki i tworzą krainę Rheingau (ob.). Ta część rzeki zwana *Renem środkowym* jest właśnie najwięcej zwiedzaną. Od Bonn do jeziora północnego (Nordsee), płynąc po nizinie, nosi nazwę *niższego Renu*. Jadąc od Bingen do Königswinter, piętrzące się po wybrzeżach góry i skały, a na nich ramantycznie rozrzucone wioski, winnice i ruiny starych zamków malownicze dla podróżnika przedstawiają widoki. Porównaj: Klein'a, *Rheinreise von Basel bis Düsseldorf* (Koblenz, 1852); Simrock, *Das malerische und romantische Rheinland* (Lipsk, 1851); Kohl, *Der Rhein* (2 tomy, Lipsk, 1851).— Ren, nie tylko jest wspaniałą, ale nawet pod względem handlowym najważniejszą rzeką Europy. Przebiegając bowiem najludniejsze, najbogatsze i najwyżej w kulturze i prze-

myśle postawione kraje, Ren wpądającemi doń rzekami łączy się z środkowemi Niemcami, Francyją, Belgiją i Niderlandami, jego ujście zaś, naprzeciw Wielkiej Brytanii, do jednego z najbardziej ożywionych mórz, wysokie handlowe nadaje mu znaczenie. Kanałem Ludwika, Ren łączy się z Dunajem, inne zaś kanały, przez Rodan i Marnę jednoczą go z południową Francyją. Już Rzymianie po utrwaleniu swych zdobyczy nad Renem, myślili uczynić go żeglownym. Od XIII wieku Ren dla chciwości feudalnych władzców i innych duchownych i świeckich książąt, otworzył obfite źródła zysków. Wprawdzie zawiązany potém związek miast nadreńskich i wprowadzone w czyn przepisy celne, oswodziły nieco żeglugę; mimo to jednak, dowolność w wykonywaniu prawa przeładowywania i składów niektórym miastom, jak Moguncyja i Kolonija służące, wiele na swobodny rozwój handlu i żeglugi wpływały. Pierwszy wniosek zaprowadzenie wolnej żeglugi po Renie uczynił dyrektoryjat francuzki na kongresie rasztadzkim. Napoleon I podniósł znów tę myśl i zawarł umowę z Niemcami, lubo ta dopiero w d. 1 Listopada 1805 r. weszła w wykonanie. Odtąd żegluga po Renie, jeżeli nie zupełnie wolną, to przynajmniej pewnemi przepisami określoną została, lubo zamknięcie żeglugi w Hollandyi, nowe żegludze tej postawiło tamy. Dopiero w r. 1810 Napoleon oswobodził ją i w Hollandyi, i zmusił arcykanclerza elektora do zrzeczenia się na korzyść Francyi przysługującego mu prawa zwierzchnictwa nad żeglowemi stosunkami Renu. Po upadku Napoleona, traktatem paryzkim, zapewniono swoboda pływania po Renie wszystkim narodom, czemu wszakże rząd hollenderski oparł się i w r. 1815 zniósł zapewnioną przez Napoleona wolność żeglugi. Uregulowanie więc tej kwestyi pozostawiono kongresowi wiedeńskiemu. Wyznaczona tu kommissyja rozpoczęła w d. 15 Sierpnia 1816 r. swe narady w Moguncyi; lecz i tu nie wszystkie trudności osunąć się dały. Dopiero w r. 1830, po oderwaniu się Belgii, rząd hollenderski skłonniejszym stał się do ustępstw. Skreślone statuta żeglugi po Renie, zatwierdziły wszystkie państwa rzece tej przyległe. Ważniejsze warunki pomienionego traktatu, są: zniesienie wyłącznego prawa przeładowania towarów w Moguncyi i Kolonii; zapewnienie wolnej żeglugi dla państw nad Renem, Menem i Neckarą położonych; równomierne rozłożenie cła na górnym i niższym Renie; wyznaczenie kommissyi zbierającej się raz na rok w Moguncyi i ustanowienie czterech inspektorów do rozsądzania zajść mogących sporów. Prawo to z d. 17 Lipca 1831 r. w wykonanie wprowadzone, dotąd jest obowiązującem. Na rozwój zeglugi po Renie, korzystnie jeszcze oddziałał ustanowiony związek celny Niemiec, jako też umowa w r. 1837 pomiędzy rządem niderlandzkim a Prusami zawarta, tudzież zaprowadzone w r. 1841 uproszczenia co do przesyłki towarów i wzajemnego tychże kontrollowania. Kiedy w r. 1844 Kolonija i Antwerpija koleją żelezną z morzem połączone zostały, rząd hollenderski, obawiając się zmiejszenia dochodów tranzytowych, postanowił z swej strony niektóre poczynić ustępstwa, co spowodowało zaprowadzenie stałej odtąd taryfy. Obecnie dwie opłaty pobierane są na Renie: opłata rekognicyjna od statków 50 i więcej centnarów ładunku znoszących i cło od wagi towarów. Ta ostatnia opłata, za wspólnem porozumieniem się państw udział w żegludze biorących, od r. 1851 znacznemu jeszcze uległa obniżeniu. Znaczniejsze przystanie na Renie są pod Strasburgiem, Kehl, Spirą, Manheim, Moguncyją, Biberich, Koblenz, Kolonija, Dusseldorf, Emmerich, Dortrecht, Utrecht, Rotterdamem i Amsterdamem. Oprócz tych zbudowano jeszcze wiele pomniejszych przystani zimowych. Znacznego rozwoju nabyła żegluga po Renie przez zawiązanie towarzystw do przewozu

osób i towarów statkami parowemi. Pierwsze towarzystwo żeglugi parowej utworzyło się w Kolonii w r. 1827. Liczba osób pomiędzy Koloniją a Moguncyją w pierwszym roku przewiezionych, doszła do 18,000; w dziesięć lat później liczba ta urosła do 150,000. Obecnie istnieje tu kilka spółek żeglugi parowej, a ilość podróżujących po Renie dochodzi do milijona rocznie. W roku 1837 towarzystwo akcyjne Kolońskie wysłało jeden statek do Londynu, a w roku następnym aż do Nowego Jorku. Nawet na innych sąsiednich rzekach, jako to, na Mozeli, Mozie (Maas), Neckarze i Menie kursują parowce, jak równie na jeziorach w Szwajcaryi, wodami Renu utworzonych. *Ad. Gr.*

Ren czyli *Renifer (Cervus tarandus* L.). Gatunek z rodzaju jelenia, tém się głównie od wszystkich innych odznaczający, że obie płcie są rogate i posiadają kły. Zwierz ten zamieszkuje polarne okolice Europy, Azyi i Ameryki, gdzie zamieniony na zwierza domowego, stał się niezbędnym towarzyszem człowieka, prócz bowiem tego że zastępuje konia i bydło rogate, futro z niego jest bardzo używane, ob. *Jeleń*, *Wł. T.*

Renan (Józef Ernest), spółczesny pisarz francuzki, urodził się w Trégnier, w departamencie Côtes du Nord, r. 1823, przeznaczony do stanu duchownego, uczył się w seminaryjum świętego Sulpicyjusza w Paryżu, ale później zamiłował filozofiję i filologiję, uczył się języków: hebrejskiego, arabskiego i syryjskiego, odbył podróż naukową do Włoch, w r. 1851 przeznaczony do obowiązków przy bibliotece narodowej, w lat kilka wybrany na członka akademii napisów, przy końcu 1860 r. odbył podróż do Syryi. Wydał dzieła następujące: *Histoire générale et systèmes comparés des langues sémitiques* (1854, wyd. drugie, 1856, tomów 2); *l'Etude de la langue grecque au moyen-âge*, oba te uczone dzieła uwieńczył instytut francuzki; *Etudes d'histoire religieuse* (1857, wyd. trzecie, 1858); *Essais de morale et de critique* (1859); *Averroes et averroisme, essai historique; De l'origine du langage.* Największy atoli rozgłos miał Renana Żywot Jezusa, *Vie de Jésus* (1862), który w krótkim czasie zyskał wiele wydań, tłómaczony na różne języki i mocno zbijany przez wielu prawowiernych teologów. Jedno z takich pism biskupa Parisis, tłómaczył na polski Leon Rogalski, pod tytułem: *Jezus Chrystus jest Bogiem* (Warszawa, 1863). Oprócz tego Renan tłómaczył z hebrejskiego i opatrzył przypisami księgę *Hijoba* i *Pieśń nad pieśniami.* *L. R.*

Renata (Cecylija), królowa polska, małżonka Władysława IV, ob. *Cecylija Renata.*

Renard (herb). Na tarczy w polu modrem, lis żółty, w prawą stronę bieżący, z ogonem do góry zadartym; na hełmie nad koroną skrzydło orle białe.

Rendsburg, miasto i warownia nad Eiderą w Holsztynie, na samym krańcu północnych Niemiec położone, ma 10,000 ludności, prowadzi znaczny handel i stosunkowo dość ożywioną żeglugę na kanale szleswicko-holsztyńskim i Eiderze. Miasto składa się z trzech dzielnic: z starego, z ciasnemi ulicami miasta, na wyspie pośród Eidery leżącego; z Neuwerk, obszernie zabudowanego i Kronwerk z fortecznemi budowlami wojskowemi. Pomiędzy temi ostatniemi było laboratorium, które w d. 5 Sierpnia 1850 r. w skutku nieostrożności wysadzone w powietrze, przyprawiło o śmierć 84 osób, wiele przytém domów uszkodziwszy. Handlowe stosunki Rendsburga podniosły się znacznie od czasu zbudowania kolei żelaznych z Neumünster i szleswickich, do których z północy i południa zbiegają wszystkie drogi i gościńce cymbryjskiego półwyspu. Ważniejsze wszakże jest polityczne znaczenie Rendsburga. Warownia ta bowiem stanowi główny zbiornik wojsk i potrzeb wojennych obu księztw Szles-

wigu i Holsztynu, zajmujących niemieckie pobrzeże morza Północnego. Posiadanie Rendsburga wysokie ma znaczenie dla księztwa Szleswicko-Holsztyńskiego, dominuje on bowiem nad całą nad-elbiańską okolicą a nawet nad Hamburgiem, tém ogniskiem handlu niemieckiego. Jako jedyna forteca w całych północnych Niemczech, Rendsburg ważnością swoją sięga po za Elbę. W roku 1848 podczas powstania księztw, Rendsburg zdobyty został przez holsztyńczyków w d. 24 Marca pod wodzą Fryderyka ks. Augustenburgskiego i w silną zamieniony warownią, którą nieco później generał Willisen szeregiem redut od strony północnej umocnił. W ciągu tych wypadków, Danija, oceniając ważność tego stanowiska, w części uznała Rendsburg miastem i warownią szleswicką, gdy bezwarunkowe zajęcie go stało się niemożliwém. Jakoż w dniu 8 Lutego 1851 r. wojska pruskie zajęły stare miasto i Neuwerk, gdy tymczasem Duńczycy w d. 9 Lutego wzięli w posiadanie dzielnicę Kronwerk. Kiedy następnie podniesiono kwestyję o rzeczywistość granic pomiędzy Szleswigiem a Holsztynem, Duńczycy wtedy, opierając się na wydanym przez Wagenera dokumencie, pod tytułem: *Von der Landeshoheit über das alte Rendsburg*, zaczęli domagać się, aby tak stare miasto, jako i Kronwerk było w posiadaniu Szleswigu. Roszczenia te zbił zasadnie Warnstedt w piśmie: *Rendsburg, eine holstein. Stadt und Festung*, w którém przekonywająco dowiódł, że od 1352 r. aż do ostatnich czasów, wszystkie dzielnice miasta i warownia, były niezaprzeczoną własnością Holsztynu. Mimo to wątpliwość co do granic została nierozstrzygniętą i po usunięciu się wojsk niemieckich, fortecę i księztwa zajęli Duńczycy, którzy przeniósłszy zapasy wojenne do Kopenhagi, przystąpili do zniesienia samej warowni. W r. 1864 podczas wojny pomiędzy Daniją, a sprzymierzonemi Prusami i Austryją, której celem miało być ostateczne rozstrzygnienie prawa posiadania Szleswigu i Holsztynu; Prussacy w d. 2 Lutego przeszli Eiderę pod Rendsburgiem; w dniu zaś 8 Maja, to jest w czasie rozpoczętych w Londynie konferencyj, lud w liczbie 50,000 z obu księztw w Rendsburgu zebrany, objawił stanowczą wolę oddzielenia się od Danii i utworzenia z Szleswigu i Holsztynu niepodległego księztwa, pod rządem Fryderyka VIII, ich prawego władzcy; lecz wystosowaną w tym duchu petycyję, komissarze szleswiccy odrzucili.

Rendszmid (Felix), pedagog, professor przy katolickiém seminaryjum nauczycieli w Wrocławiu i rektor tamtejszej szkoły farnej u Panny Maryi na Piasku. Urodził się w r. 1786 w Oleśnie (Rosenberg) z dawnej familii polskiej, nauki początkowe odbył tamże a gimnazyjum w Opolu, wyższe zaś kończył we Wrocławiu. Poświęciwszy się stanowi nauczycielskiemu, w r. 1805 otrzymał posadę rektora przy szkole katolickiej w Gorszowie, na której przez lat 6 zostawał. W r. 1811 wysłany był przez rząd do Szwajcaryi dla nauczenia się metody Pestalozzego, gdzie przez lat trzy zajmował się pod jego kierunkiem pedagogiką. Zwiedziwszy potém część Francyi i Włoch, przybył do Berlina, zkąd wysłany na nauczyciela do Wrocławia, został następnie rektorem i był wzorem gorliwości i poświęcenia dla swoich obowiązków pedagogicznych. Jest on autorem wielu dzieł szkolnych i rozpraw po rozmaitych czasopismach szląskich i zagranicznych umieszczanych. Pisał tylko po niemiecku, ale w mieszkaniu własném ziomkom swym Polakom wykładał metodykę w ojczystym ich języku, dawał im rady i poprawiał polskie wypracowania. Umarł w Szmitdorf pod Frydlandem 1853 r. Niektóre z jego książek szkolnych tłómaczone na polskie przez Lompę, dotąd w licznych wychodzą edycyjach, mianowicie jego

Książki do czytania dla klass wyższych, średnich, szkół katolickich miejskich i wiejskich (wydanie siódme, Wrocław, 1864, w 8-ce). *F. M. S.*

René czyli *Renatus I* Andegaweński (d'Anjou), zwany Dobrym, tytularny król neapolitański, hrabia Prowancyi, urodzony **1408** r., był drugim synem księcia Ludwika II, potomka młodszej linii książąt Andegaweńskich i Jolanty, córki króla arragońskiego, Jana I. Od r. **1417** w którym utracił ojca, René, zwany wtedy hrabią Gwizyjuszem (de Guise), odbierał wychowanie na dworze wuja swego, kardynała i księcia Baru. Dziad jego Ludwik I, książę Andegaweński, drugi syn Jana Dobrego, króla francuzkiego, był adoptowanym synem i następcą Joanny I, królowej neapolitańskiej. Po jego śmierci w r. **1384**, ojciec Renata, Ludwik II, lubo od papieża Klemensa VII na króla neapolitańskiego namaszczony, tronu wszakże nie osiągnął (ob. *Joanna II*). Po śmierci Ludwika, starszy brat Renata, Ludwik III, w r. **1423** od Joanny II adoptowany, objął rządy królestwa neapolitańskiego, a umierając w r. **1434**, prawa do księztwa Anjou, Prowancyi, Neapolu, Sycylii i Jerozolimy, przekazał bratu swemu Renatowi, którego Joanna II, również następcą swoim naznaczyła. Oprócz księztwa Baru, pozyskanego prawem spadku po wuju kardynale, René, po śmierci Karola I. księcia Lotaryngskiego, ojca małżonki swej Izabelli, stał się panem Lotaryngii w r. **1431**, lecz tegoż jeszcze roku zwyciężony i pojmany został od Antoniego, hrabiego Vaudemont, bratanka po Karolu I i wtedy szlachta lotaryngska, rozstrzygnienie prawa dziedzictwa zdała na cesarza Zygmunta. W r. **1432** René, dawszy synów swoich w zakład, na rok wolność odzyskał. Obie strony obrały na rozjemcę Filipa ks. Burgundyi, któremu zaledwie udało się skojarzyć małżeństwo pomiędzy Jolantą, córką Renata, a Fryderykiem, synem Antoniego, hr. Vaudemont. Nakoniec, dla rozpoznania słuszności roszczeń, obie strony zawezwane zostały przez cesarza Zygmunta do stawienia się na sobór w Bazylei. Zapadłym tu wyrokiem, cesarz oddał Lotaryngiją w posiadanie Renatowi. Nie przestając na tém, hr. Antoni zwrócił się o pomoc do Filipa Burgundzkiego; gdy atoli na jego wezwanie, René nie stawił się, osądzony zaocznie *(in contumaciam)*, otrzymał rozkaz powrotu do więzienia w Dijon, w którem też niezwłocznie osiadł. Wkrótce, przybyłe tu poselstwo, ofiarowało mu tron Neapolu i Sycylii, lecz ks. Filip nie chciał go uwolnić. Wtedy posłowie ofiarowali koronę małżonce jego Izabelli, a uwięziony książę mianował ją regentką księztwa Andegaweńskiego, Prowancyi, Neapolu i Sycylii. W r. **1435** Izabella przybyła do Neapolu; niebawem atoli uwikłała się tu w walki stronnictw, na których czele stał Alfons, król arragoński. Tymczasem René, złożywszy na okup **400,000** dukatów, w r. **1437** wolność odzyskał i zaraz w następnym roku do Włoch przybył. Mimo to, z każdym dniem przewaga Alfonsa wzrastała; jakoż, w r. **1442** René, zrzekłszy się królestwa na rzecz swego przeciwnika, powrócił do Prowancyi. W Lotaryngii przywrócił porządek, a kierunek sprawami państwa zdał na syna swego Jana księcia Kalabryi. Nawet rządy Prowancyi, Anjou i Baru nie wiele go zajmowały. Ulubioném jego zajęciem było malarstwo, poezyja, mianowicie sielska i ogrodnictwo. Umarł w Aix w Prowancyi, d. **10** Lipca **1480** r., gdzie mu w r. **1823** pomnik wzniesiono.

Renegat (z łacińskiego: *renegare*, zaprzeć się), zaprzaniec religijny, zwykła nazwa chrześcijanina, który przeszedł na wiarę muzułmańską. Nazwa ta ma znaczenie pogardliwe, ponieważ przejście takie nie bywa nigdy skutkiem przekonania, ale bojaźni, interesu lub obojętności. *F. H. L.*

Renety, ob. *Gruszka.*

Renfrew, hrabstwo w Szkocyi, na zachodnich brzegach oceanu, liczące 11 mil kw. i 160,000 ludności. Ziemia płaska a miejscami bagnista od strony morza, wznosi się stopniowo i dochodzi do 1,163 stóp wysokości (góra Misty-Law). Rzeka Clyde, tu dość szeroka, bierze w siebie dwie rzeki Cart (Czarny i Biały). Klimat lubo wilgotny, jest jednak zdrowy i dozwala nawet siewu ogrodowizny i pszenicy. Rolnictwo wszakże niżej tu stoi od hodowli bydła; obie gałęzie nie wystarczają przecież na wyżywienie tak licznej ludności. Hrabstwo obfituje w węgiel kamienny i dla tego tworzy niejako osadę fabryczną pod względem rękodzielnictwa bawełnianego, jedwabnego i lnianego. Miasto główne Renfrew nad rzeką Biały Cart w bliskości rzeki Clyde, w handlownem położeniu, liczy około 4,000 ludności. Znakomitszém nierównie jest Paisley, jedno z najfabryczniejszych miast Szkocyi, w bliskości którego jest kopalnia ałunu w Hurlett; dalej miasta Greenok i New-Port Glasgow nad rzeką Clyde, z 8,000 mieszkańców, z warstatami okrętów, licznemi fabrykami, rafineryjami cukru i ożywionym handlem.

Reni, miasto portowe nad Dunajem, w południowej części Bessarabii leżące, w r. 1857 na mocy traktatu paryzkiego, Turcyi przez Rossyję odstąpione. Tu przewożono głównie drzewo za summę około 80,000 rs.; wywożono ztąd towarów różnych (głównie miejscowych Bessarabii produktów), za 500,000 rs. Statków przypływało kilkadziesiąt, po większej części greckich, pod flagą rossyjską. Wpływ roczny z opłaty celnej wynosił około 40,000 rs. *J. Sa...*

Reni (Guido), jeden z najznakomitszych włoskich malarzy i ozdoba bolońskiej szkoły, urodził się w Bolonii w 1575 r. Początkowo pod kierunkiem swego ojca, oddawał się muzyce, a nawet znaczne w niej uczynił już postępy, kiedy ustępując wrodzonym popędom, uprosił ojca, aby mu pozwolił uczyć się malarstwa od Dyonizyjusza Calwaert. W 18 roku życia przewyższył w sztuce wielu swoich spółuczniów, czém obudził zawiść w Albanim i Domenichino. Nauki malarstwa dopełnił pod mistrzem Ludwikiem Caracci, tak iż w kilka lat stał się jednym z najsłynniejszych swego czasu malarzy. Bujniejszą niż jego spółczeń Guercino obdarzony fantazyją, rzadko dosięgał go wszakże w kolorycie i w oddaniu silnych a spokojem tchnących charakterów. Cała siła jego pendzla polega na wspaniałej kompozycyi i szlachetności zarysów, lubo właściwość ta, w obrazach tak zwanych trzeciego okresu Reni'ego, w mdły wyradza się idealizm. Utwory pierwszej jego epoki, posępną tchnące wspaniałością, przypominają niekiedy styl Caravaggia. W drugiej epoce, do której zalicza się jego Aurora, dążność tę łagodzi siła z wdziękiem połączona. W trzeciej pendzel Reni'ego przechodzi w trywijalność z kolorytem blado-szarawym. Do tej wszakże epoki należy jedno z najsłynniejszych jego płócien Wniebowzięcie N. Panny Maryi w Monachium. Długi czas Guido Reni przemieszkiwał w Rzymie, gdzie z polecenia kardynała Borghese wymalował męczeństwo ś. Piotra dla kościoła delle tre fontane, obraz dotąd w Watykanie zachowany, nadto sklepienie w pałacu Rospigliosi i Aurorę, rylcem Rafaela Morghen rozpowszechnioną. Zamówiony przez kardynała Piotra Aldobrandini, przyozdobił pendzlem swoim kaplicę katedry Raweńskiej. Wykonane tu prace liczą do arcy-dzieł Reni'ego. Dla papieża Pawła V malował ustępy z życia Maryi w kaplicy na Monte Cavallo, jako też ozdobił kaplicę w Santa Maria Maggiore. Wiele zamówionych obrazów wspólnie z uczniami swemi wykonał. Powróciwszy do Bolonii, wymalował śś. Piotra i Pawła dla rodziny Lampieri i rzeź niewinniątek dla klasztoru Dominikanów. Powołany znów do Rzymu i tu mnóstwem prac, obok zaszczytów od papieży zarzucony, przeniósł się następnie do Neapolu,

Bibl. Jag
wynikłe atoli niezgody pomiędzy szkołami malarstwa, zmusiły go wrócić do ojczystego miasta, którego odtąd nie opuścił. Tu szkoła jego miała liczyć do dwustu uczniów. Do najznaczniejszych dzieł Reni'ego z owego czasu liczą: życie ś. Benedykta, w klasztorze San-Michele w Bosco, Wniebowzięcie Maryi w Genui, ś. Michał w klasztorze kapucynów, sceny z życia Herkulesa w Louwrze, Wniebowzięcie Maryi w Monachium (rytował Schuler, odbił na kamieniu Hanfstängel), Chrystus w cierniowej koronie, w galeryi Drezdeńskiej, a szczególnie Fortuna w Campidoglio w Rzymie (rytował Strange), obraz w licznych kopijach od Reni'ego i jego uczniów powtórzony. Niepohamowany pociąg do gier i trapiące ztąd dolegliwości, osłabiały i rozstrajały polot jego ducha. Przy schyłku życia malował pospiesznie i niedbale, byle tylko zarobić na zaspokojenie ścigających go wierzycieli. Umarł w Bolonii dnia 18 Stycznia 1745 r.; pogrzebiony w kościele ś. Dominika. Obrazki jego wykonane igłą znawcy stawiają w rzędzie najznakomitszych tworów włoskiego malarstwa, a ręczne rysunki Reni'ego wysoko są cenione. Z pomiędzy jego uczniów, najznaczniejsi: Guido Canlassi, Simone Cantarini, Dominico Canuti, Lorenzo Lolli i Fiamingo Torre. W rzędzie kopistów, słyną: Rousselet, Poilly, Frey, Cunego, Volpato, Dorigny, Strange i Rafael Morghen.

Renier (Karól Alfons Leon), archeolog francuzki, urodził się w Charleville 1809 r., był bibliotekarzem sorbony i członkiem instytutu, redagował tom V dzieła o napisach na cmentarzach pierwszych chrześcijan w Rzymie, wydawanego kosztem rządu, p. t.: *les Catacombes de Rome* (1851—53, tomów 6 wielkie in folio, z rycinami). Jego *Recueil des inscriptions de l'Algérie*, obejmuje 4417 napisów rzymskich, zebranych w czasie podróży do Algeryi, z polecenia instytutu. W r. 1855 wybrany prezydentem towarzystwa antykwaryuszów. Założył i wydawał r. 1845 *Rèvue de philologie, de littérature et de l'histoire ancienne, Mélanges d'epigraphie* (1854); przewodniczył nowemu wydaniu *Encyclopedie moderne* Courtin'a wydania Didota (1845—51, tomów 30) oraz wydaniu Teokryta z tłomaczeniem z greckiego. *L. R.*

Renifer, ob. *Ren.*

Rennel (Jan), geograf, ur. r. 1742 w Chudleigh w hr. Devonshire w Anglii, służył w marynarce od 13 roku życia i walczył w wojsku kompanii wschodnio-indyjskiej. Tu był inżenierem i wydał dobrą mappę ław skalistych i prądów morskich pod przylądkiem Lagulhas. Później poruczono mu pomiar lądu Bengalskiego. W roku 1781 wydał atlas Bengalu i rozprawę hydrograficzną o Gangesie i Bramaputra. Za powrotem do Anglii wydał: *Memoir on the geography of Africa* (Londyn 1790, 1798 i 1800) w 3 częściach. Najważniejszém jego dziełem jest: *The geografical System of Herodotus* (Londyn 1800). Prócz tego: *Observations on the topograhy of the plain of Troy* (Londyn 1814) i *Illustrations of the history of the expedition of Cyrus* (Londyn 1816). Zmarł r. 1830 w Londynie.

Rennes, (starożytne *Condate* i główna siedziba Redonów w Armoryce), niegdyś stolica Bretanii, obecnie miasto francuzkiego departamentu Ille-Vilaine, przy zbiegu tych rzek, w żyznej okolicy leżące, ma 39,500 mieszkańców. Dzieli się na górne i dolne: pierwsze na prawym brzegu rzeki Vilaine, ma proste i szerokie ulice, obszerne place, piękne miejsca przechadzek i wiele ozdobnych budynków; drugie zaś, ciasne i źle zabudowane, po lewej stronie rzeki Vilaine położone, częstych jej wylewów doznaje. Obie dzielnice łączy piękny most. Nad rzeką Ille ciągną się przedmieścia ś. Marcina i l'Evêque. Znaczniejsze gmachy są: katedra, kosciół ś. Piotra z piękną facyjatą, dom, w któ-

rym niegdyś zasiadał parlament, ratusz i arsenał. Mieszkańcy trudnią się budową statków wodnych, handlem, tkaniem płótna żaglowego i perkali, wyprawą skór i mydlarstwem. Rennes jest stolicą biskupią i siedliskiem trybunału. Ma akademią o trzech wydziałach, szkołę medyczną, ogród botaniczny, liceum, szkołę artylleryi, malarstwa i wiele innych naukowych zakładów; nadto, towarzystwo sztuk i umiejętności, publiczną bibliotekę z 50,000 książek, galeryją obrazów, muzeum, zbiór rycin i gabinet narzędzi fizycznych. Z portem St. Malo łączy się Rennes kanałem pomiędzy rzekami Ille i Rance przekopanym.

Rennie (Jan), jeden z najznakomitszych mechaników i inżenierów angielskich, urodził się **1761** r. w Szkocyi i zwrócił na siebie uwagę jako budowniczy młynów, z powodu licznych ulepszeń wprowadzonych przez niego w ich urządzeniu. Lecz dopiero później, gdy rząd powierzył mu kierunek prac portowych i zakładów marynarki, mógł doprowadzić do skutku wielkie pomysły, które powziął jako inżenier. Chwile wolne od zajęć poświęcał astronomii; był przyjacielem młodości sławnego Watt'a i utrzymują, że wiele przyczynił się do udoskonalenia budowy machin parowych, które Watt wprowadził. Z kanałów przez niego wykonanych najgodniejszym uwagi jest kanał Avoński i Kennetski, przechodzący pod górą w długości **4** kilometrów (wiorst). Rennie wykonał zadziwiające roboty w portach: Portsmouth, Chatam i Plymouth. Przy budowie grobli w Sherness ujrzał się w konieczności zakładania fundamentów w głębokości **17** metrów pod powierzchnią morza, przyczem wprowadził w użycie dzwon nurków, w którym poczynił rozmaite ulepszenia. Z liczby budowli jego morskich, mosty Waterloo i Soutwark w Londynie są okazałemi pomnikami jego genijuszu. Założył w Londynie obszerną fabrykę machin wszelkiego rodzaju; z niej to wyszły machiny mennicy londyńskiej pod każdym względem zasługujące na uwagę. Wspomnimy jeszcze o urządzonej przez niego fabryce kotwic w Portsmouth, z której pochodzą wszystkie największe kotwice dla okrętów wojennych. Umarł w Londynie **2** Października **1822** r.

Reńska Bawaryja czyli **Bawaryja Nadreńska** *(Rheinbaiern)*, ob. Bawaryja.

Reńska Hessyja *(Rheinhessen)*, jedna z trzech prowincyj wielkiego księztwa Hesskiego, ma **25** mil kw. powierzchni i około **250,000** mieszkańców, między któremi połowa katolików. Kraj to po większej części urodzajny, szczególnie w wina; handel na Renie znaczny. Prowincyja ta składa się z części archidyjecezyi Mogunckiej, palatynatu i biskupstwa Worms; od r. **1801** do **1814** należała do Francyi, ztąd też tu równie jak w pruskiej prowincyi Reńskiej *(ob.)* obowiązuje kodex francuzki *(code Napoléon)*. *F. H. L.*

Reńska Liga *(Rheinbund)*. Podczas nieszczęśliwej dla Austryi kampanii **1805** r., kilku książąt niemieckich już się połączyło było z Francyją, pokój Preszburgski zaś (**26** Grudnia **1805** r.) spowodował zupełne rozwiązanie państwa niemieckiego, skoro elektorowie Bawarski i Würtembergski otrzymali na mocy takowego godność królewską i równie jak Baden władzę niezależną. W dniu **28** Maja **1806** roku pierwszy elektor i antykanclerz państwa oświadczył sejmowi, że (wbrew ustawie) mianował kardynała Fescha, wuja Napoleona, swoim koadjutorem i następcą. Później szesnastu książąt niemieckich formalnie odłączyło się od cesarza niemieckiego, a akt ten, podpisany **12** Lipca **1806** r. w Paryżu, zakommunikowany został **1** Sierpnia sejmowi. Opisali oni to swoje postanowienie na wadach organizacyi cessarstwa niemieckiego i zapraszali inne także Stany państwa, iżby poszli za ich przykładem i połączyli się z Ligą Reńską. W tymże dniu poseł francuzki oświadczył, że monarcha jego

nie uznaje już państwa niemieckiego. Skutkiem tego w dniu 6 Sierpnia cesarz Franciszek II złożył swoję godność, jako głowa państwa niemieckiego, którą uznał zarazem za wygasłą. Elektor arcykanclerz otrzymał tytuł księcia prymasa, zaś landgraf hesko-darmstadzki, elektor badeński i książę Bergen tytuły wielko-książęce z prawami królewskiemi. Cesarz francuzki nazwał się protektorem Ligi. Niektóre wolne miasta i księztwa zostały wcielone do niemieckich księztw i królestw i utraciły tém samém swoję niezawisłość; inne liczne domy książęce i hrabiowskie, dotąd udzielne, zostały zmedyjatyzowane. Celem tej ligi miało być zabezpieczenie pokoju na wewnątrz i na zewnątrz; miało to być przymierze zaczepno-odporne między Francyją i wszystkiemi członkami ligi, którzy jednak u siebie mieli być całkiem niezależni. Miejscem obrad ligi ustanowiony został Frankfurt nad Menem; prezesem zgromadzenia był książę prymas, po śmierci którego cesarz Francuzów wybierać miał następcę. Wkrótce jednak Napoleon sam zniszczył swoje dzieło, przyłączeniem krajów kilku książąt Ligi do Francyi i utworzeniem królestwa Westfalskiego. Nie trwała też Liga dłużej jak do 1813 r., a ostatni książęta niemieccy, którzy do niej przystąpili, t. j. Meklenburgsko-Szweryński i Strelicki stanęli naprzeciw Francyi, a król saski, który się najdłużej z tém ociągał, utracił za to połowę swego królestwa. *F. H. L.*

Reńska stopa dzieli się na 12 cali, po 12 linij, równa się 139, 13 linij paryzkiej czyli 0,31385 metra, a przeto czyni prawie 1,09 stopę warsz. albo prawie 1,03 stopy rossyjskiej.

Reński złoty, albo *lekki złoty* jedność monetarna rachunkowa, prawie nigdzie niewybijana. Reńskich złotych 24 idzie na jednę grzywnę kolońską czystego srebra i dla tego taki złoty reński czyni 54. 14 k. (złp. 3 gr. $18\frac{7}{100}$). Od roku 1837 zaczęto wybijać w państwach południowych Niemiec złote reńskie w liczbie $24\frac{1}{2}$ z grzywny kolońskiej czystego srebra; taki więc złoty wart jest $53\frac{1}{26}$ kop., czyli złp. 3 gr. $16\frac{1}{13}$. Złoty reński dzieli się na 60 krajcarów po 4 feniki.—*Złotemi reńskiemi* u nas nazywają także *złote austryjackie*, czyli konwencyjne, których idzie 20 na grzywnę czystego srebra; złoty austryjacki zawierający w sobie 60 krajcarów, wart jest 1 zł. reń. 10 fen. czyli kopiejek $64\frac{1}{10}$ albo złp. 4 gr. $8\frac{1}{5}$. Według konwencyi monetarnej wiedeńskiej z roku 1857 za jedność wagi przyjęto funt celny, ważący grammów 500, a na taki funt czystego srebra postanowiono liczyć $52\frac{1}{2}$ złotych reńskich a 45 złot. austryjackich; 1 więc złoty reński zawiera 9,*524* (52,9 kop) a 1 zł. austryjacki 11,11 grammów czystego srebra (61,6 kop.). *J. P.-z*

Reńska czyli *Nadreńska prowincyja* w Prussach, na zachód Wezery, graniczy od północo-wschodu z prowincyją Westfalską, od wschodu z Bawaryją Nadreńską, od południa z Francyją, od południo-zachodu z wielkiém ks. Luxemburgskiém, od zachodu z Belgiją, a od północy z Hollandyją. Prowincyję tę przerzyna Ren, który nadaje jej swoje nazwisko. Mieszkańców liczy 2,716,000, z których dwie trzecie katolików. Stolicą prowincyi jest Kolonija. Prowincyja Reńska *(Rhein-provinz)* dzieli się na pięć regencyj z miastami regencyjnemi: Kolonija, Koblencyją, Düsseldorfem, Akwizgranem i Trewirem. Inne miasta ważniejsze są: Cleve, Wesel, Elberfeld, Bonn, Eupen, Saarlouis, Wetzlar. Klimat jest zdrowy, lecz chłodny. Ważniejsze rzeki, oprócz Renu, są: Röer, Mozella i t. d. W stronie południowej grunt jest górzysty, obfituje w minerały, w ogóle płodny i dobrze uprawny. Najważniejsze płody: len, tytoń i sławne wina; przemysł i handel nader znaczne. Prowincyja Reńska, utworzona niezbyt dawno, odpowiada części południowej dawniejszego

księztwa Niższego Renu, prowincyi Niższego Renu i księztwa Klewe-Berg. Za pierwszego cesarstwa francuzkiego prowincyja ta stanowiła departamenta: Sarre, Renu i Mozelli, Röer, i większą część wiel. ks. Berg. *F. H. L.*

Reńskie wina, zowią się wszelkie gatunki win na bliższém porzeczu Renu rosnących, w szczególności zaś te, które wschodzą w kotlinie tej rzeki, *Rheingau* zwanej. Najcenniejszemi z nich są: Schloss-Johannisberger, Hochheimer-Domdechanei (z pod Hochheim nad Menem, niegdyś do Mogunncyi należącej winnicy), Kloster-Erbacher, Rüdesheimer-Bergwein, Steinberger, Gräfenberger, Rauenthaler, Rothenberger i Markobrunner. Czerwone wina reńskie, między któremi najwyborniejszém jest Asmannshäuser, w mniejszej daleko są cenie niż białe; brak im bowiem ognia i bukietu tych ostatnich. Rosnące w okolicy Worms wino Liebfrauenmilch, lubo zaliczane do reńskich, należy właściwie do win Palatynatu. Wina niższego Renu, mianowicie od Düsseldorf w dół tej rzeki rosnące, pośledniejszego są gatunku, lubo i między niemi napotyka się wcale nie złe sorty. W najobszerniejszem wszelako znaczeniu, za wina reńskie uchodzą i wina Palatynatu, Mozelli i Bleicharty. Pod względem dyjetetycznym, dobre gatunki win reńskich używać należy we trzy lata po zabutelkowaniu; zbyt stare zaś wino, korzystny odbyt ma dziś jedynie w Anglii i Rossyi.

Renskild, generał szwedzki, w armii Karola XII; odbył całą wyprawę tego króla w Polsce od r. 1701—1708. Odznaczył się szczególniej w bitwie pod Wschową, w Marcu 1706 r. gdy zostawiony do uważania obrotów wojsk saskich w Wielkiej Polsce, podczas gdy Karol XII ruszył na Litwę, zniósł liczniejsze od swoich zastępy saskie i rossyjskie, z których mało co uszło ze strasznego pogromu. Wyniesiony przez króla szwedzkiego na stopień feldmarszałka, towarzyszył mu w pochodzie do Saxonii, następnie na Ukrainę, gdzie w bitwie pod Pułtawą 1709 r. pobity Karol XII ledwie do Turcyi uniósł życie, Renskild dostał się do niewoli. W r. 1717, Piotr Wielki uwolnił go, i wojownik ten wrócił do Szwecyi. *K. Wł. W.*

Renta (z francuzkiego *rente).* Wszelki dochód, który przynosi majątek bez przyczynienia się w jakikolwiek sposób jego posiadacza, nazywa się rentą, a przeto rentą nazwać można dochód z ziemi, kiedy właściciel nietrudni się gospodarstwem a zatem nie liczy wynagrodzenia za pracę i nakłady; dochód z wydzierżawionego domu, procenta od wypożyczonych kapitałów. Renty wzięły początek we Francyi i było ich wiele gatunków, z których najdawniejszo są renty gruntowe (*rentes foncières)* i renty z przywilejów *(rentes seigneuriales);* pierwsze były wieczystemi i dopiero w r. 1789 ustanowiono dla nich prawo wykupu; drugie wyobrażały niekiedy ziemię sprzedaną, niekiedy zaś tylko prawa polityczne lub feudalne do tej ziemi przywiązane, niekiedy znowu jedno i drugie. Renty ostatniego rodzaju w r. 1789 zamieniono na renty gruntowe, a tem samem dające się wykupić. Obecnie we Francyi są renty *wieczyste,* nie właściwie tak nazwane, gdyż mogą być wykupione i renty *dożywotnie,* których czas trwania oznaczony jest na czas zostawania jednej osoby lub kilku. Niektóre rządy a mianowicie francuzki, w ten sposób zaciągały pożyczki, że sprzedały zobowiązania wypłacania corocznie pewnych procentów i takie zobowiązania nazwano rentami na państwo *(rentes sur l'état).* Renty te przedstawiały procent od kapitału przy stopie 5 od sta a płacono je za cesarstwa nie wyżej nad 84 za sto, a w rozmaitych innych czasach płacono je na giełdzie od $73\frac{1}{4}$ do $116\frac{1}{4}$. Oprócz tej renty 5 procentowej była jeszcze 3 procentowa. Długo pracowano nad ulżeniem skarbowi w opłacaniu renty przez

zredukowanie stopy procentu; lecz dopiero dekretem z 14 Marca 1852 r. postanowiono, że renta 5 procentowa zamienia się na $4\frac{1}{2}$ procentową, zostawiając każdemu prawo żądania wypłaty alpari i z zapewnieniem, że dalsza redukcyja w ciągu następujących lat 10 nie nastąpi. Na skutek tego z liczby wierzycieli którym skarb był dłużny blisko 6 miljardów, zażądali wypłaty posiadacze rent reprezentujących kapitał 30 milijonów i tym sposobem redukcyja z wielką korzyścią dla skarbu dokonana została. W rozmaitych krajach Europy są zakłady publiczne, które po dopełnieniu pewnych warunków przez osoby prywatne, obowiązują się wypłacać pewien dochód roczny tymże osobom albo innym przez nie wskazanym; taki dochód zapewniony na pewien przeciąg czasu lub przez całe życie osoby wskazanej, nazywają *rentami*. O takich zakładach będzie mowa w niniejszém dziele w artykule: *Ubezpieczenia* (ob.)

Renu niższego departament (Bas-Rhin), z niższej Alzacyi i części Lotaryngii składający się, ma 83 $\frac{3}{4}$ mil kw. powierzchni i 587,030 ludności; liczy się więc do najludniejszych departamentów Francyi. W skład jego wchodzą okręgi: Strasburgski (Zabern) Schlettstadt i Weissenburg (Wissenbourg) z miastem głównem Strasburg (ob.). Ciągnące się od zachodu Wogezy lubo zniżające się w swej wysokości, obfitują wszakże w malownicze doliny i źródła z których biorą początek rzeczki: Andlau, Ergers, Breusch czyli Bruche wpadające do Ill, lub inne jak Zorn, Moder, Sauer czyli Sur, Selz i Lauter bezpośrednio z Renem łączące się. Oprócz tych rzek, płaszczyznę departamentu przerzynają kanały łączące Rodan z Renem i Marnę z Renem, a kończące się pod Strasburgiem. Poczynając od lesistych stoków gór Wogezkich, aż do bagnistych wybrzeży Renu, okolica ta żyzniejsza jest niż departament wyższego Renu. Niektóre nawet gałęzie rolnictwa z większą tu niż tam starannością są uprawiane. W obszernych rozmiarach zajmują się tu uprawą buraków dla liczaych cukrowni; okrąg zaś Weissenburgski dostarcza wiele puchu gęsiego. Szczególną dobrocią słynie chmiel z okolic Hagenau, cebula strasburgska, wino z pod Mutzig i Molsheim i z doliny rzeki Breusch i drób, mianowicie hodowla gęsi. Góry dostarczają żelaza, ołowiu, miedzi, węgli kamiennych, gipsu, siarkanu żelaza, ałunu i asfaltu. Departament Niższego Renu ma także swoje źródła i kąpiele mineralne, jak w Niederbron i w Soultz-les-Bains. Przemysł i handel znaczny i na stopie kwitnącej. Ludność w przemagającej liczbie jest wyznania luterskiego lub reformowanego, w mniejszej zaś części składa się z katolików i żydów. W miastach i ich okolicach mówią po francuzku, na wsiach zaś zepsutą niemczyzną.

Renu wyższego departament (Haut-Rhin), składający się z wyższej Alzacyi i dawnego okręgu i miasta cesarskiego Mühlhausen, ma 74 mil kw. powierzchni i 499,000 ludności. Dzieli się na okręgi: Kolmar, Béfort i Altkirch z głównem miastem Kolmar (ob.). Od południa ponad granica ciągnie się pasmo wzgurz Jura; stronę zaś zachodnią przerzynają pasma gór Wogezkich, z których najwyższa Ballon d'Alsace ma 3879 i Ballon de Guebwiller czyli Sulz 4418 st. wysokości. Środek departamentu i wschodnia jego strona, jest płaszczyzną. Do krainy Rodanu należy rzeka Savoureuse i Canval, do krainy zaś Renu rz. Ill, która przerznąwszy całą równinę od południa do północy i po zabraniu pomniejszych rzek z Wogezów wypływających, a mianowicie, Doller, Thur, Lauch i Fecht, za pośrednictwem kanału Alzackiego, łączy się z Renem. Góry Wogezy są w ogóle gęstym pokryte lasem; również płaszczyzną pomiędzy rz. Ill i Renem ciągnie się długi las, Hart zwany. Grunt skalisty i nieżyzny ciągnie się wzdłuż Renu, który często z brzegów występuje; nieplodne

także są podgórza Wogezkie, lubo i w nich znajdują się wyborne doliny jak np. Giromagny, Masvaux, St. Mamarin, Münster i inne. Środek departamentu ma zato ziemię urodzajną i dobrze uprawianą. Klimat, równie jak w sąsiednim departamencie Niższego Renu jest chłodniejszy, niż w innych okolicach Francyi. Główniejsze płody są: zboże, konopie, len, tabaka, marzanna dobrocią swą nieustępująca indyjskiej, wino, owoce a szczególnie wiśnie, z których wyrabiają wódkę Kirschwasser, ogrodowizny, mianowicie, cebulę i czosnek którego konsumcyja jako i nad niższym Renem, jest znaczna. Ogólny wszakże zbiór zboża, niewystarcza na potrzeby tej ludnej krainy. Wyborne pastwiska w w górach i sztucznie uprawiane łąki, sprzyjają hodowli bydła, lubo mieszkańcy zajmują się najwięcej tuczeniem trzody chlewnej. Góry Wogezkie dostarczają kamieni ciosowych, gipsu, marmuru, granitu, porfiru, kryształu górnego, węgli kamiennych, żelaza, ołowiu i miedzi, te ostatnie, zwłaszcza z kopalń pod St. Marie-aux-mines. Jest także kilka źródeł mineralnych, jak pod Sulzmatt. Przedewszystkiem kwitną tu zakłady przemysłowe, mianowicie w Mühlhausen (Moulhouse) (ob. w *Dopełnieniach*). Handel zbożem i wyrobami fabrycznemi mocno ożywiony; sprzyjają mu zaś liczne drogi lądowe i wodne, kolej żelazna z Strasburga do Bazylei i sąsiedztwo Szwajcaryi i Niemiec. Ludność po większej części wyznająca religiję katolicką, mówi złą niemczyzną, w miastach tylko i w okręgu Béfort używa języka francuzkiego.

Reometr ob. *Galwanometr*.

Reoskop czyli *Galwanometr*, ob. *Galwanometr*.

Repertorium, w ogóle każdy regestr lub spis, mający ułatwić znalezienie rzeczy poszukiwanej w dziele lub tomie; ztąd wyraz ten używany bywa częstokroć także jako tytuł pism peryjodycznych, a w formie francuzkiej (*répertoire* u nas *repertoar)* oznacza spis sztuk dramatycznych przedstawianych na jakiej scenie. W sądach naszych nazywa się *Repertorium* księga utrzymywana przez pisarzy trybunałów, wszystkich spraw w tychże sądach odsądzonych. W porządku alfabetyczym, w tej księdze zapisane są: 1) Imiona i nazwiska stron obudwóch. 2) Przedmiot sprawy. 3) Rok, w którym sprawa odsądzoną została. 4) Volumen i stronnica w księdze wyroków. Takie repertoria, w wyższych sądach, jak w Senacie, utrzymuje Archiwista. Księgi tego rodzaju, zaprowadzone zostały za czasów księztwa Warszawskiego w r. 1811 na mocy rozporządzenia ówczesnego ministra sprawiedliwości. Jan Henryk de Havenstein, zbiorowi swemu praw pruskich dał napis: *Repertorium juris Pruthenici* (w Zamościu, 1643 r., w 4-ce). *K. Wl. W.*

Replika, odpór słowny lub pisany, na zbicie zarzutów stawianych. W prawie nazywamy repliką odpowiedź piśmienną na zarzuty przeciwnej strony.

Repnin. Dom książęcy w Rossyi. Repninowie pochodzić mają od książąt czernihowskich; głową ich rodu był książę Iwan Oboleński-Repnin. Za czasów Iwana Groźnego jeden z książąt Repninów bojar, wzbraniając się włożyć maski i pójść na maskaradę za rozkazem cara, ściągnął na siebie gniew monarchy (opałę). Z rodziny książąt Repninych znakomitsi: — **Repnin** (Anikita), urodzony w roku 1668, brał udział podczas wojen tureckich i szwedzkich, w zdobyciu Azowa (r. 1696), Noteburga i Nienschanza, w bitwie pod Narwą (r. 1704); najwięcej jednak odznaczył się dowodząc armiją środkową, w bitwie pod Półtawą. Po zdobyciu Rygi, do której pierwszy wszedł on na czele wojska, mianowany był rygskim gubernatorem wojennym. W r. 1724 został po Mężykowie, prezesem kollegium wojennego. Za panowania Katarzyny I, wyniesiony do godności generał-feldmarszałka. Umarł w r. 1726. — **Re-**

pnin (Mikołaj), był przez lat sześć, po hrabim Kaiserlingu, posłem rossyjskim w Warszawie, gdzie ułożył znany na korzyść dyssydentów traktat w r. 1768 zawarty między Polską a Rossyją. Podczas wojny tureckiej, dowodząc naczelnie pod nieobecność księcia Potemkina, stanowczem zwycięstwem pod Maczynem (w r. 1791), skłonił sułtana do zawarcia w Jassach pokoju, na mocy którego Turcyja odstąpiła Rossyi resztę posiadłości na południowym brzegu morza Czarnego między Bugiem a Dniestrem, wraz z Oczakowem. Cesarz Paweł I wyniósł Repnina do godności generał-feldmarszałka i mianował rygskim gubernatorem wojennym. Repnin umarł w r. 1801. Na nim wygasła męzka linija książąt Repninów. Cesarz Alexander I dozwolił wnukowi w żeńskiej linii ostatniego z Repninów, księciu Wołkońskiemu, przybrać podwójne nazwisko Repnina-Wołkońskiego. — **Repnin-Wołkoński** (Mikołaj), urodzony w r. 1777, był posłem rossyjskim na dworach królów Hijeronima i Józefa braci Napoleona I; po bitwie pod Lipskiem, zarządzał królestwem Saskiem, następnie przez lat 18, był małoruskim gubernatorem wojennym. Umarł w r. 1845. *J. Sa...*

Repositionis altare, ołtarz na którym zachowuje się przenajświętszy sakrament.

Reprezentacyjny system, nieznany starożytnemu światu, za pomocą którego polityczny kierunek sprawami kraju, nabywa uprawnienia. Nie udział narodu w rządzie, ani pośredniczenie wyborem deputowanych, ale raczej sam ich reprezentacyjny charakter, jest główną cechą tego systematu. W dawnym ustroju państw, klassy uprzywilejowane były wykonawcami praw; stan rycerski, korporacyje, miasta stawały na wiecach jako przedstawiciele gmin, a nie jako tłómacze woli pojedynczego obywatela. Jeżeli zaś ukazywali się niekiedy w charakterze wybranych posłanników, co zresztą i jako w zastępstwie moralnej osoby, było nieuchronném, to i w takim razie deputowani tylko wedle danych instrukcyj, prawa swego władzcy i w jego imieniu popierali. Dawniej powszechny ten stosunek, w Anglii nawet miał swe zastosowanie, lubo tu system reprezentacyjny wcześnie zamienił się w zwyczaj udzielania mandatów, a to z tej zasady, że deputowani nie posiadający instrukcyj, własnem tylko powodować się mogli przekonaniem i dla tego wyborcy, to jest lud, pewne określone dawał im upoważnienie. Reprezentant więc w stosunku do wyborcy, był nietylko jego przedstawicielem, ale nawet zastępcą, i jeśli wtedy przez wybór był upoważnionym, działał w duchu służącego mu prawa. Odtąd parlamentarne spory, ze sfery osobistych jednostronnych interesów, przeszły w zakres obrad, szczęście i potrzeby kraju na celu mających, a wybrane ciało reprezentacyjne, liczebną przewagę w obradach zyskało. Taka moralna instytucyja odpowiadała teraz wysokiej idei państwa. Teoryja wszakże starała się znaleźć pośrednie przejście pomiędzy tym systemem, a zasadami wzajemnych obrad, a to z tego wychodząc stanowiska, że prawo wyborców przeszło bez ograniczenia na wybranych. Doświadczenie okazało, o ile to wymuszone, z naturą rzeczy niezgodne przypuszczenie, było błędném. W dobrze urządzoném państwie, w którém nie wola czasowych wybrańców, ale raczej prawo, moralność i mądrość najwyższą stanowi instancyją, wszystkie instytucyje powinny być dla jego spółobywateli rękojmią dobra, słuszności i rozumnego działania. W takiém świetle na rzecz zapatrując się widzimy, że wyborcom służy prawo dopełnienia wyboru, wybrani zaś nie są ani własnowolnymi, ani pełnomocnikami, ale raczej mandataryjuszami. Wszelkie rządy, których tła stanowi charakter takiej reprezentacyi, należą, bez względu na odcienia objawiać się

tu mogące, do systemu reprezentacyjnego. Nawet wybory podług stanów i klass narodu dopełnione, przybierają charakter reprezentacyjny jeśli tylko ich członkowie do działań według własnego przekonania, a nie podług danej ze strony wyborców instrukcyi, są upoważnieni.

Reprodukcyja (z łacińskiego: *reproducere*), to jest *odżywianie*, wyraz używany w fizyjologii na oznaczenie nieustannego obiegu materyj w organizmach, mocą którego, dopóki życie panuje, nowe materyje wstępują do ciała na miejsce zużytych skutkiem czynności życiowych. Czynność ta ciągłego przerabiania i tworzenia oddzielnie uważana, polega na przyjmowaniu przez organizm ze świata zewnętrznego pewnych ciał przydatnych, w postaci pokarmów, napoi i powietrza, na przerobieniu ich (głównie drogą trawienia i oddychania) na części składowe krwi, na wytworzeniu z tej krwi nowych pierwiastków tkanek (nowe komórki, włókna i t. d.), na zabraniu zużytych części tkanek i oddaleniu ich na zewnątrz lub rozpuszczeniu w płynie krwi, oddzieleniu ich z niego w szczególnych organach, jak w przewodzie pokarmowym, wątrobie, nerkach, płucach, skórze i powróceniu ich do świata zewnętrznego. Cały ten proces składający się z mnóstwa czynności fizycznych, chemicznych i życiowych w przebiegu swoim łatwo może napotkać przeszkody; dla tego też odróżniają choroby reprodukcyjne i te dzielą na miejscowe (np. hipertrofija, atrofija) i ogólne (np. Dyskrazyje). Pod wyrazami *reprodukcyja* albo *regeneracyja* w inném znaczeniu rozumiemy przywrócenie całych części ciała utraconych skutkiem zranienia lub inną jakąkolwiek drogą. Zdolność reprodukcyjną u zwierząt niższej organizacyi napotykamy w tak wysokim stopniu, że np. każda z części na które polipy zostaną podzielone, wykształca się na zwierzę doskonałe tegoż gatunku. U gadów jest jeszcze ona w tak wysokim stopniu, że np. salamandra utracony ogon, a żaba odciętą nogę napowrót odzyskuje. U zwierząt wyższej organizacyi mających krew ciepłą, regeneracyja ogranicza się tylko na niektórych tkankach a szczególniej na naskórku, tkance łącznej, massie kości i t. d. i w tych nawet po utraceniu ich części, uskutecznia się przyrost niezupełny, który tworzy tak zwaną bliznę (cicatrix). Chirurgija zatém zdolną jest tym tylko sposobem przywracać utracone części, że tkankę skóry i komórkowatą przenosi z części innych (zwykle z przyległej części skóry) na miejsce utraconych, jak to ma miejsce np. przy sztuczném przyprawianiu nosów. Reprodukcyją w sztukach pięknych nazywają kopiję obrazu otrzymaną drogą litografii, sztycharską lub fotografiją.

Reprodukcyja, wyraz w terminologii urzędniczej, oznacza czas, w którym zdecydowany lub odłożony interes, ma być na nowo przedstawiony czy właściwemu referentowi, czy też władzy, do dalszego rozporządzenia.

Repsold (Jan Jerzy), znakomity mechanik, urodził się **1770** r. we **Wremen** w Hanowerskiém, przeznaczony przez ojca, który był pastorem, na teologa, wkrótce opuścił ten zawód, aby się poświęcić technice, udawszy się z dyrektorem robót wodnych Wolfmann'em do Cuxhaven, gdzie przez niejaki czas pod jego kierunkiem pracował. Ztamtąd przeniósł się do Hamburga, od r. **1798** pracował w fabryce sikawek Scharf'a w Hamburgu, i w r. **1799** zajął jego miejsce. Tutaj znalazł sposobność poświęcenia się mechanice, a chociaż nie posiadał żadnych wiadomości przygotowawczych, jednak szybkie na obranej drodze robił postępy. Horner, towarzysz Kruzenstern'a w podróży na około świata, obudził zamiłowanie astronomii w Repsoldzie, który sam począł budować narzędzia. Jeden z pierwszych swoich wyrobów, koło południkowe, ustawił w roku **1818** w obserwatoryjum w Getyndze. Zwidził Monachijum, gdzie poznał

Frauenhofer'a i Reichenbach'a. Zbudował później wiele innych narzędzi, które zyskały uznanie, lecz sikawki ogniowe jego konstrukcyi zjednały mu największą sławę, jako uznane za wzorowe. W urzędowaniu swojém był odznaczającym się; zginął od walącego się muru w czasie pożaru 14 Stycznia 1830 r.

Repulsyja (z łacińskiego *repulsio* odpychanie). Jeżeli na dwa ciała działa jedna lub więcej sił w ten sposób, że one dążą do oddalenia tych ciał od siebie, natenczas działania tychże sił nazywamy *repulsyją* czyli *odpychaniem*. Takie działanie wystawić sobie możemy łącząc z sobą dwa ciała za pomocą sprężyny dążącej do rozwinięcia się. Przeciwnie attrakcyją czyli przyciąganiem nazywamy skutek działania sił dążących do zbliżenia dwóch ciał do siebie: siły zaś same w pierwszym razie zowiemy *przyciągającemi* a w drugim *odpychającemi*. W naturze dostrzegamy ciągłą walkę między siłami przyciągającemi i odpychającemi, a z równości tych sił wynika w świecie równowaga. Siły te wszędzie zarówno działają, dostrzegamy ich skutki w biegach ciał niebieskich równie jak w równowadze najdrobniejszej cząstki materyi. Bieg ciała poruszającego się po linii krzywej, pochodzi od działania dwóch sił przynajmniej, a mianowicie jednej siły rzutu czyli popchnięcia, w skutek której toż ciało poruszałoby się w kierunku podziałania tej siły po linii prostej i drugiej siły przyciągającej toż ciało do pewnego punktu. Ciało takie w drodze swojej dąży do poruszania się po stycznej do linii krzywej; w ruchu więc krzywokreślnym dostrzegamy siłę dążącą do oddalenia ciała od punktu około którego ono bieg swój odbywa i ta siła odpychająca zowie się *odśrodkową*, która w biegu ciał niebieskich równoważy się siłą przyciągania dążącą do zbliżenia tych ciał do siebie. Oprócz takiej siły odpychania, są jeszcze inne siły tego rodzaju, zachodzące między ciałami w skutek działania na nie elektryczności, magnetyzmu, ciepła i światła (ob. te artykuły).

Requiem, zowie się w Kościele rzymsko-katolickim uroczysta msza żałobna, odprawiona i odśpiewana na cześć zmarłej osoby, a poczynająca się od wyrazów: *Requiem aeternam dona ei Domine*. Po wstępie tym następują inne części, jako to: *Dies irae*, *Domine*, *Sanctus* i *Agnus Dei*, do których częstokroć dołącza się *Benedictus*, *Lux aeterna* i *Libera*. Pod względem muzyki, słynne są msze żałobne: Mozarta, Jomelli'ego, Winter'a, Cherubini'ego, Neukomm'a, Vogler'a i Eybler'a. W Polsce pisali requiem: Kozłowski, Lessel (na głosy i orkiestrę), Elsner (na głosy męzkie i narzędzia dęte) i Brzowski.

Resel (po niemiecku *Rössel*), miasteczko w dawném księztwie warmińskiém nad jeziorem Zajnem. 1241 r. założone. W r. 1520 tatarzy zapędziwszy się aż pod to miasto, pobici na przedmieściu, 600 trupa zostawili i uciekli. Był tu zamek książąt Warmińskich, oraz kościół z klasztorem augustyjanów.

Reskrypt, pismo urzędowe władz administracyjnych wyższych, jak ministeryjów, komissyj, słowem władz mających w danym interessie prawo ostatecznej decyzyi, lubo od takowej służyć może appellacyja.

Resonans, odbicie tonu; wyrażenie stosujące się do ciała brzmiennego w instrumencie muzycznym, jak np. korpus czyli daszek skrzypiec (table d'harmonie), deka brzmienna przy fortepijanie i t. p. Jeżeli ciało takowe doskonale głos odbija czyli wiruje, mówi się: że ma dobry resonans.

Resorbcyja, tak nazywają szczególny rodzaj absorbcyi czyli *chłonienia* (ob.). Układ naczyń krwionośnych i limfatycznych, posiada w wysokim stopniu zdolność chłonienia i drogą endosmozy wszędzie, gdzie tylko naczynia dochodzą, ciała płynne w organizmie znajdujące się wchodzą do naczyń. Mówiąc o ciałach wchodzących do naczyń drogami zwyczajnemi i w stanie nor-

malnym organizmu, np. o ciałach pożywnych, o materyjach w stanie gazów lub pary będących, czynność tę naczyń nazywamy absorbcyją czyli chłonieniem. Lecz jeżeli mówi się o ciałach zupełnie obcych organizmowi, albo o takich, które pewnym tylko częściom jego są właściwe, jak np. wysięki krwi, ropa, natenczas czynność tę zowią *resorbcyją*. Aby ciała w organizmie znajdujące się mogły być przez naczynia absorbowane lub resorbowane koniecznie być muszą w stanie najdoskonalszego rozpuszczenia. Bacząc na tę okoliczność i z przyczyny, że jedne i też same narzędzia czynności te wykonywają, wyznać należy, że pomiędzy absorbcyją i resorbcyją nie ma istotnej różnicy, chociaż takową w mowie zwykle wyrażają.

Responsoria, są to krótkie antyfony śpiewane lub odmawiane przez lud podczas nabożeństwa, zwłaszcza przy jutrzni i w czasie psalmów.

Ressel (Józef), mechanik, urodzony w mieście Chrudimie, w królestwie czeskiém, wynalazca mechanizmu śrubowego, jako motora statków parowych, na który już w r. 1827 otrzymał przywilej od rządu austryjackiego. Pierwszy statek z tym mechanizmem zbudował dla kupca Budmana, zamieszkałego w Egipcie, w skutek czego wice-król zamówił cztery inne, lecz Ressel nie miał funduszu na takie przedsięwzięcie. W r. 1829 przy pomocy kilku przedsiębierców wybudował dwa maleńkie statki; z tych *la Civetta*, spuszczona na morze Adryjatyckie, dowiodła praktyczności przyrządu. W Paryżu Ressel znalazł dobre przyjęcie u braci Rivier i spółka. Tymczasem różne próby z tym mechanizmem, z którego wynalazca nie robił tajemnicy, sprawiły, że w r. 1840 przybył do Tryjestu statek angielski z mechanizmem Resslowego stateczku *la Civetta*. Przyjaciel Ressla, Bauer, któremu powierzył zresztą swoje plany, rysunki i modele, zawiózł ten wynalazek do Anglii, gdzie natychmiast znalazły się pieniądze, których w Austryi dostać nie można było przez tyle lat. Ressel zmarł w ubogim stanie 1857 r. W Wiedniu wystawiono mu pomnik, z którego jednak minister Schmerling kazał wymazać słowa „*natione Bohemus*." Obecnie zbierane są składki na drugi pomnik, mający się wystawić w rodzinném jego mieście. *Ad. N.*

Ressor (z francuzkiego: *ressort*), sprężyna utrzymująca pudło pojazdu w zawieszeniu nad główném wiązaniem osi z kołami. Najlepsze ressory są ze stali. Do parochodów i wagonów na kolejach żelaznych, używają się ressory z lanej stali. W wagonach osobowych, grubość pióra czyli jednej warstwy ressoru nie powinna przechodzić pół cala, a długość 5 stóp; w wagonach towarowych ressory nie mogą być dłuższe nad $3^1/_2$ stopy. Gra ressorów czyli różnica między wysokością łuku, gdy wagon jest próżny, a wysokością tegoż łuku, gdy wagon jest naładowany, może wynosić najwyżej 4 cale. Wszystkie wagony dróg żelaznych muszą spoczywać na ressorach, zawieszonych na pierścieniach. Najlepsze ressory dla taboru dróg żelaznych, wyrabia fabryka Kruppe'go w Essen. *Ad. Gr.*

Restauracyja, odnowienie lub przywrócenie rzeczy do dawnego stanu. W polityce wyraz ten oznacza powrót do poprzednich kraju stosunków i jest prawie równoznacznym z reakcyją (ob.). W historyi Francyi, restauracyją zowie się przywrócenie dynastyi, pozbawionej tronu skutkiem rewolucyi. Podobna restauracyja znana jest w dziejach Anglii, kiedy po śmierci Kromwella w 1660, wypędzony Karol II Stuart na tron powrócił; we Francyi zaś, powrót Bourbonów na czas krótki po upadku Napoleona w 1814 i trwalszy w r. 1815, nosi nazwę restauracyi. Obie te dynastyczne restauracyje, a szczególnie we Francyi, odpowiadające wyżej określonemu znaczeniu, były w obu tych pań-

stwach zarodem nowej rewolucyi. Zwykle okresem restauracyi nazywają czas po ukończeniu wojny o niepodległość; wtedy gabinety europejskie objawiły dążność przywrócenia dawnego, przez rewolucyją zburzonego porządku. Wyrazu tego w naukowém znaczeniu użył pomiędzy innemi Haller w dziele *Restauration der Staatswissenschaft* (Winterthur, 1820—26). — W języku artystycznym, restauracyja oznacza naprawę uszkodzonych budowli, obrazów, rzeźb i t. p. Jeżeli ta naprawa czyli odnowienie dopełnioném być ma na dziele sztuki, wtedy wykonanie jej wymaga nietylko technicznej biegłości, ale nawet umiejętności i szczególnego w tej mierze talentu. Artystów, sztuce tej oddających się, zowią restauratorami. — W miastach restauracyje, są to traktyjernie, w których dostanie gotowych potraw i obiadów.

Restrykcyja, *Reservatio mentalis*, czyli zastrzeżenie sobie w myśli, jest to zatrzymanie w umyśle swoim znaczenia, którego nie wyrażamy, a to w zamiarze oszukania tego z kim rozmawiamy. Naprzykład zapytane dziecko czy było na mszy? odpowiada: Byłem, ale myśli „przed tygodniem;" a zapytywano je: czy było na mszy dzisiaj: dziecię chwyciło się wybiegu restrykcyi i zataiło w myśli część prawdy. Restrykcyja wykręca lub zataja znaczenie określone słów, a tém samém wprowadza w błąd, jest więc kłamstwem, a zatém grzechem. Obwiniano jezuitów o używanie restrykcyi, zwłaszcza w sprawach dotyczących ich zakonu.

Resty, w XV wieku, tak zwano rozkazy królewskie rozsyłane po kraju. Błażowski, w tłómaczeniu Kromera, tak objaśnia ten wyraz: „Jagiełło, po wszystkiém królestwie, mandaty sznurami pozawleczone, które Polacy od tych sznurów, *restami*, z łacińskiego zowią, rozesłał." Był to więc rodzaj wici (ob.).

Restytucyja, jest to wystąpienie strony na którą padł wyrok oczny w trybunałach cywilnych i w sądzie appelacyjnym, lub wyrok zaoczny jak dawniej w sądzie najwyższej instancyi, a teraz senatu, której już nie służy opozycyja. Żądanie restytucyi może być dopuszczone w przypadkach: jeżeli zachodził podstęp osobisty, jeżeli formalności przepisane pod nieważnością pogwałcone zostały, jeżeli stanowiono względem rzeczy nieżądanych, jeżeli zasądzono więcej nad żądanie, jeżeli opuszczono wyrokowanie co do jednego z punktów skargi, jeżeli zachodzi sprzeczność wyroków zapadłych w ostatniej instancyi między temiż samemi stronami i w rozpoznaniu tych samych zasad w jednymże sądzie appelacyjnym lub trybunałach, jeżeli w jednymże wyroku są przeciwne rozporządzenia, jeżeli w przypadkach, w których prawo wymaga komunikacyi prokuratorowi królewskiemu, komunikacyja takowa nie miała miejsca, a wyrok zapadł przeciw temu, ze względu na którego komunikacyja była potrzebną, jeżeli sądzono na mocy dokumentów, których fałszywość została uznaną lub wyrzeczoną już po zapadnięciu wyroku, jeżeli po wyroku odzyskano dokumenta stanowsze i przez czyn strony przeciwnej zatrzymane (*Kodex postępowania cywilnego*, w części I, księdze IV, tytule 2-gim obszerne i szczegółowe daje objaśnienie co do restytucyi). *K. Wł. W.*

Reszetyłówka, miasteczko w gubernii Półtawskiej, leży pod 49° 34′ szerokości północnej i 51° 45′ długości wschodniej, odległe o 5 przeszło mil od miasta gubernijalnego Półtawy. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,335 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa....*

Reszka (Stanisław), po łacinie pisał się *Rescius*, sławny teolog i dyplomata polski. Urodził się w miasteczku Buku, o 4 mile od Poznania w r. 1543, z ojca Walentego, burmistrza i lekarza tamecznego. Nauki początkowe pobierał naj-

przód w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, dalsze zaś w akademii krakowskiej, które z wielkim ukończył pożytkiem i postępując w stopniach, został tamże doktorem filozofii i professorem tegoż wydziału. W têm powołaniu przez swoje przymioty duszy i szczególniejsze zdolności doszedł do takiej sławy, że jednomyślnie wróżono mu prędkie nabycie wysokiego, w stanie akademickim i w kościele znaczenia. Właśnie w tym czasie sławy młodego Reszki, przybył do Krakowa Stanisław Hozyjusz, biskup warmiński i kardynał, a będąc wezwany od stolicy apostolskiej jako jej legat, do mającego się znowu rozpocząć, po dziesięcioletniej przerwie, synodu trydenckiego; żądał od akademii aby mu pozwoliła dwóch młodych i zdatnych professorów z grona swojego wziąć z sobą. Benedykt z Koźmina, professor akademii i przyjaciel Hozyjusza, zalecił mu Stanisława Reszkę i Tomasza Tretera, professorów obydwóch i do pracy równie jeszcze wiekiem usposobionych, jak też dowcipem celujących i nieskażonemi obyczajami zaleconych. Nie zawiódł się Hozyjusz na wyborze, umiał ocenić zdatność Reszki; używał go w pracach swoich piśmiennych jako sekretarza, w nim poufnego miał przyjaciela, a po skończonym synodzie obdarzył go kanoniją warmińską. Wkrótce potêm odbył poselstwo do Paryża dla powinszowania Henrykowi Walezyjuszowi, wyboru jego na tron polski, imieniem Hozyjusza, 1573 r., z którego gdy powrócił, tenże Henryk wezwał go na przybocznego sekretarza, później zaś aby z nim jechał do Francyi, pochlebnemi obietnicami nakłaniał. Został jednakże w Krakowie i wyprawiony był do Rzymu, gdzie niemało względów pozyskał, któremi go i stolica apostolska i panujący zaszczycali i gdzie go Paweł V papież za szczególnêm Hozyjusza poleceniem, sekretarzem trybunału pokuty *(Poenitentia)* mianował. Umierający Hozyjusz naznaczył Reszkę exekutorem testamentu swego, takie miał w nim zaufanie. Po śmierci swego dobroczyńcy powrócił do Polski i na dworze króla Stefana Batorego, urząd sekretarza z powszechnym szacunkiem sprawował, trudniąc się przytêm wychowaniem synowca jego Andrzeja Batorego, za co otrzymał opactwo jędrzejowskie. Król ten zlecił mu oraz, aby do Krakowa i Wilna ściągnął najcelniejszych uczonych włoskich. Śmierć tego monarchy zniweczyła ten zamiar, który niewątpliwie najkorzystniejszy byłby miał wpływ na wychowanie i nauki w Polsce. Od tegoż króla sprawował Reszka poselstwo do Grzegdrza XIII i Syxtusa V papieżów, a od Zygmunta III, który go policzywszy między szlachtę koronną, obdarzył dziekaniją warszawską, do Klemensa VIII w sprawie kanonizacyi ś. Jacka, do rzeczypospolitej weneckiej, do Ferdynanda, księcia Hetruryi i księcia Ferrary, nakoniec do Neapolu, gdzie z przyczyny administracyi dochodów księztwa Baru i summ neapolitańskich, blisko lat 9 bawił i tamże umarł 1603 r. Był to człowiek pełen wiadomości, w pismach dokładny, w radzie baczny i przezorny. Przy zajęciach ciągłych w poselstwach nie zaniedbał przykładać się czynnie do oświecenia swego narodu, pisząc podług jego potrzeby. Był to albowiem ten wiek, w którym szermierstwa rozmaitych wyznań religijnych w Polsce, najmocniej górę brały. W tych okolicznościach Reszka pracowawszy dawniej z Hozyjuszem na uspokojenie opinij, stawił sam pole onejże w wydanych ważnych dziełach ku obronie wyznania katolickiego i głowy Kościoła: 1) *Paraphrasis in septem Psalmos poenitentiales* (Kraków, 1591, w 12-ce). 2) *Ministromachia in qua evangelicorum Magistratorum et ministrorum de evangelios magistris et ministris mutua judicia etc. recensentur* (Kraków, 1591; wyd. 2-gie Kolonija, 1592, w 8-ce). Książka ta wywołała liczne odpowiedzi w pismach najsławniejszych polskich ewangelików. 3) *De Atheismis et Phalarismis Evan-*

gelicorum Libr. II (Neapol, 1596, w 4-ce). 4) *Przestroga pastyrska do miasta warszawskiego* (Poznań, 1585, w 4-ce). 5) *Epistolarum familiarum Liber I* (Neapol, 1594, w 8-ce). W tém dziele niezmiernie rzadkiém, znajdują się listy do różnych osób w kraju i za granicą, powagą znamienitych. Drugi tom tychże listów wyszedł później, pod tytułem: *Epistolarum pars posterior* (tamże, 1598, w 8-ce). 6) *Piarum meditationum progimnasmata* (tamże, 1594). Jest to zbiór rozmaitych drobnych pism autora i wierszy łacińskich i greckich. 7) *De rebus in electione, profectione et coronatione Henrici Regis* (Rzym, 1574, w 4-ce). Dzieło bardzo rzadkie, zawiera zbiór rozmaitych autorów piszących o elekcyi króla Henryka. 8) *De Stanislai Hosii S. R. E. Cardinalis Vita* (tamże, 1587, w 8-ce; wyd. 2-gie Oliwa, 1680; trzecie najlepsze tamże, 1690). 9) *Epistola de transitu et dormitione D. S. Hosii* (Paryż, 1582, w 8-ce). 10) *Spongia qua obsterguntur convitia et maledicta Equitis Poloni contra Jesuitas* (Kraków, 1590, w 4-ce; wyd. 2-gie Ingolstadt, 1591; wyd. 3-cie Neapol, 1592). Jest to obrona jezuitów przeciwko pismu Wojciecha z Kalisza (ob.). 11) *Rozmowa o śmierci człowieka z duchem* (Kraków, 1675). Dzieło to autor napisał po łacinie, przełożył zaś na polski jakiś bezimienny, oznaczony głoskami M. A. S. 12) *De rebus gestis Stephani I Pol. Reg. contra magnum Moschorum Ducem narratio* (Rzym, 1582, w 4-c). Są to szczegóły wypraw wojennych króla Stefana. 13) *Epistola ad Pontificum Max. de capto Maximiliano ad Byczynam* (tamże, 1588, w 4-ce). Zostawił w rękopismach które przez niego w testamencie przekazane, dotąd znajdują się w biblijotece akademii krakowskiej *Acta legationis ad Sixtum V, Rempublicam Venetam et Ferdinandum M. D. Florentiae et Ferrarae Acta Ilmi Cardinalis Hossii Diarii et Epistolae* etc. Wiele listów Reszki do Króla Zygmunta III, Anny Jagiellonki i znakomitszych osób w kraju, wydrukował Ambr. Grabowski w *Starożytnościach histor. pols.*, tom II, str. 356. *F. M. S.*

Reszyd-pasza (Reszyd-Mustafa-Mehemed-pasza), mąż stanu i głowa stronnictwa reformy w Turcyi, urodz. r. 1800, rozpoczął swą karyjerę r. 1820 w wydziale spraw zagranicznych dywanu, jako amedi (sprawozdawca). W czasie wojny porty z Egiptem, posłował do Ibrahima-paszy, po bitwie pod Konieh r. 1832. Sułtan znając jego zdolności, obeznanie z cywilizacyją zachodu i umiarkowanie, wyniósł go r. 1837 na ministra spraw zewnętrznych. Odtąd stał się on duszą wszelkich reform, za pomocą których Mahmud pragnął odrodzić dążące ku upadkowi państwo ottomańskie. Po przełamaniu wielkich trudności, zawarł on roku 1838 traktat handlowy z Angliją i Francyją. Zagrożony atoli w swej pozycyi przez wpływ staro-tureckiego stronnictwa, udał się w jesieni roku 1838 jako poseł nadzwyczajny sułtana do Londynu, Berlina i Paryża, gdzie bronił sprawy sułtana przeciwko wice-królowi Egiptu. Po nieszczęśliwej bitwie pod Nisib, powołany znów we Wrześniu 1839 r. na ministra spraw zewnętrznych, rządził państwem pod wezyratem Chosrew-paszy i starego Halil-paszy i rozprzężeniu wewnętrznemu niezmordowanie starał się zapobiedz. Na wzór konstytucyjnego państw zachodnich systemu, wypracował on hattiszeryf w Gulhane i do ogłoszenia go skłonił sułtana w Listopadzie 1839 r. Przeprowadzenie jednakże owej reformy przy ówczesnym stanie rzeczy, było prawie niepodobieństwem. Łatwiejszemi okazały się zabiegi w Londynie czynione około umocnienia przymierza poczwórnego, dokonania wyprawy syryjskiej i upokorzenia paszy Egiptu. Intrygi serajowe, spowodowały upadek Reszyda w r. 1841, którego wysłano do Paryża, gdy miejsce jego zajął Rifat-pasza a wezyrem został Izzet-Mehmed-pasza,

przywódzca staro-tureccczyzny. Zasłużony Reszyd, oskarżony o zbytnią ku Frankom przychylność i o zdradę muzułmaństwa, odwołany został z Paryża i do Adryjanopola zesłany. Zdolności i rutyna wszakże jego, zmusiły rząd do wysłania go na nowo do Paryża, zkąd w r. 1845 po upadku Riza-paszy wrócił, dla objęcia zarządu spraw zewnętrznych. Mimo że w końcu 1846 r. został wielkim wezyrem i prezesem rady dywanu, wpływ jego dosyć był ograniczony w obec przewagi, jaką staro-tureckie uzyskało stronnictwo. Sułtan przecież wynagradzał hojnie jego zasługi i cenił go osobiście. Wszakże w pośród intryg seraju i europejskiej dyplomacyi miotających odtąd ustawicznie słabym Abdul-Medżyda umysłem, Reszyd w miarę zwycięztwa to tego, to owego stronnictwa, raz spadał, to znowu podnosił się do władzy. Usunięty na początku r. 1848, w końcu tegoż roku został znowu wezyrem; powtórzyło się toż samo w r. 1852; w dniu jednak 5 Sierpnia tegoż roku ustąpić musiał przed Ali-paszą, przez co wszelkie reformy poszły znów w zawieszenie. Przy groźnym charakterze jaki przybierać poczęły zawikłania turecko-rossyjskie w r. 1853, powierzono mu na nowo zarząd spraw zagranicznych. Że było to ciosem zadanym stronnictwu staro-tureckiemu pragnącemu wojny, sądzono zatém że nieporozumienia te dadzą się usunąć na drodze dyplomatycznej: sprawa wschodnia atoli przybrała już wówczas rozmiary większe europejskie, które oczywiście przerosły władzę i działalność Reszyda; odtąd też podrzędne zależne od okoliczności zajmował on stanowisko, lubo przychylne działaniu mocarstw zachodnich. W r. 1854, sułtan, najstarszą swą córkę Fatymę wydał za syna Reszyda, 18-to letniego Ali-Galib-paszę, a starszemu jego synowi Massar-paszy oddał dowództwo korpusu na granicy serbskiej.

Reta, rzeka w dawném województwie Pomorskiém, w powiecie Puckim, uchodzi do zatoki Puckiej.

Retenta, reszta, ostatek należnego długu od kogo, pozostałość niedopłaconej summy. Czytamy w *Voluminach Legum*: „sposób dochodzenia retent Rzeczypospolitej należących” (III, 5).

Rétif lub *Restif de la Bretonne* (Mikołaj Edme) francuzki powieścio-pisarz, urodził się r. 1734 w Sacy pod Auxerre z ubogich rodziców kmiecego stanu. Umysłowe ukształcenie zawdzięczał bratu swemu księdzu i wtedy już szczególną łatwość wysłowienia objawiał. Oddany na naukę do drukarni w Auxerre, a wkrótce z tejże za lekkomyślność i niechęć do pracy wydalony, udał się do Paryża, lecz i tu poprzedniego trybu życia nie zaniechał. Upamiętawszy się nieco założył małą drukarnię i wtedy zaczął pisać, ale zbyt miernie i pospiesznie: ztąd mówiono że romanse swoje składał czcionkami, bez poprzedniego przelania ich na papier. Tworzył tak szybko iż od r. 1767, w którym na widownią literacką wystąpił, do 1791 r., dostarczył, jak sam zeznaje, 1,632 rozmaitych artykułów. Surowy dowcip obok trafności spostrzeżeń i zbyt jaskrawy koloryt w opowieściach nie na dość estetycznem tle osnutych zastępują u niego brak artyzmu i wykształcenia. Część jego powieści obyczajowych wyszła pod tytułem: *Les Contemporaines* (42 tomy; Paryż, 1780). W swoim *Paysan perverti* (4 tomy; Paryż, 1776), który jest przeciwstawieniem powieści Piotra Marivaux: *Paysan parvenu*, a która w większej części wyszła z pod pióra Rétif'a, z taką wiernością kreśli występki i moralne zepsucie swego wieku, iż dziwić się należy, co mogło spowodować rząd ówczesny, do przyznania mu w r. 1795, jako pisarzowi dzieł moralnych, publicznej nagrody. Rétif zmarł w r. 1806. Wszystkie jego prace spisał Moncelet (Paryż, 1854).

Retmańczyk, *Rytmańczyk,* albo podmajstrzy u flisów, jedzie za retmanem, rewiduje miejsca *kołami* oznaczone, a jako bliżej *tratew obertuje,* to jest czółnem odwraca się często do nich i przez *zawarowanie* wiosła, to jest obróciwszy się przodem czółna ku *tratwie* i usiadłszy na nogach, kręci podniesioném wiosłem w ręku, po jednej stronie czółna, ostrzegając tém *oryli,* aby tratwy na tę stronę nie puszczali, przyczém woła głośno, wara! przez *pryskanie wiosłem,* to jest uderzaniem wiosłem w wodę, daje znać orylom, aby się tej strony, na którą uderzył, trzymali. Przez *podniesienie wiosła* i *kapelusza,* aby tratwa płynęła bez żadnego kierowania; tudzież ustawiczném odzywaniem się wyrazami: *wara! trzymaj! niedaj! odwróć! bakier!* to jest na lewo *sztyber,* na prawo, ostrzega oryli stojących na tratwie przy drygawkach, w jaką stronę tratwa kierowaną być winna. *K. Wł. W.*

Retorowie i gramatycy. Tak nazywano u Greków i Rzymian w rozleglejszem znaczeniu wszystkich uczonych oddających się zgłębianiu języka i pracujących w dziedzinie tej nieprzebranej nauki, która obejmowała prawie wszystkie gałęzie ówczesnej erudycyi, łącząc w swym zakresie całe bogactwo myśli zawartych w najróżnorodniejszych pismach, jako też wszelkie wiadomości pomocnicze do dokładniejszego tychże objaśnienia i wszechstronnego pojęcia. Właściwie opracowanie języka przez tych starożytnych grammatyków nie mogło być doniosłem ani dostatecznie wyczerpującem, gdy wszelkie objawy mowy badano i przedstawiano raczej na drodze historycznej i empirycznej, niż w sposób analityczny; przy tak powierzchownym poglądzie trudno było ustrzedz się czasem grubych usterków. Gramatyka grecka, w nader słabym rozwoju, pierwszy wzięła początek w Alexandryi, gdzie była ściśle połączoną z wyjaśnianiem i ocenianiem starożytnych poetów; dla tego też w najdawniejszym czasie wyrażenia *krytyk* i *gramatyk* były prawie równoznaczne. Aristarchus i jego uczniowie poprzestali na określeniu części gramatyki dotyczącej właściwych form wyrazów; Dionysius nazwany Tracyjskim i Hesiodanus ułożyli i zestawili w księgach naukowych zasady tworzenia wyrazów, ich form i odmian; Apolloniusz zaś z przydomkiem Dyskolos, obrał sobie za zadanie teoryję składni i przepisy co do wewnętrznego porządku okresów. W takich oderwanych częściach przetrwała gramatyka grecka czasy cesarstwa byzantyńskiego, i wtedy układano ią dla użytku szkolnego w pojedyncze reguły, lub też urozmaicano nadając jej kształt dyjalogu, to jest zagadnienia i odpowiedzi. W XIV i XV wieku, wychodzcy greccy wnieśli tę naukę do Włoch, a kilku z nich, mianowicie Emmanuel Chrysoloras, Konstantyn Laskaris i Teodor Gaza, zdołali rozkrzewić na zachodzie zamiłowanie języka greckiego. U Rzymian badania gramatyczne pod przewodnictwem Varrona i innych wcześnie już opierały się na stalszych i pewniejszych podstawach, a pojęcia i określenia zebrane przez Greków, wiele się przyczyniły do rozwoju tej nauki w Rzymie. Później uporządkowano i zbogacono istniejący już wątek; język łaciński nie zaniedbany w Wiekach Średnich miał gorliwych gramatyków i badaczy, mianowicie odznaczyli się Priscianus, Donatus i Servius. Począwszy od Wespazyjana gramatycy również jak retorowie byli płatni ze skarbu publicznego. Hadryjan założył wyższą szkołę nazwaną Athenaeum, a w IV wieku po Chrystusie w nowo utworzonej akademii w Konstantynopolu znajdowało się 20 greckich i łacińskich gramatyków, jako też 8 retorów dla dwóch tych języków; w Rzymie równocześnie nauczyciele publiczni byli po większej części gramatykami; wtenczas już nażywano ich zwykle professorami. Z licznych pism gra-

matyków greckich, znaczna część, dawniej drukiem nieogłoszona, została wydaną w nowszym czasie przez J. Bekker'a, G. Hermann'a, Göttlng'a, W. Dindorf'a, Osann'a i innych. Zbiór dzieł gramatyków łacińskich jest umieszczony w Putsch'a *Gramaticae Latinae auctores veteres* (Hanau, 1705) i w Lindemann'a *Corpus gramaticorum latinorum veterum* (Lipsk, 1831—32). Porównaj Gräfenhan *Geschichte der classischen Philologie im Alterthum* (4 tomy; Bonn, 1843—50). Gdy zręczne władanie językiem i zastosowanie do tego celu środków gramatycznych było właściwym przedmiotem krasomówstwa, przeto w najdawniejszych czasach wykład nauk gramatycznych i retorycznych był zawsze pod kierunkiem jednego nauczyciela połączony. Nawet później, gdy dwie te umiejętności oddzielnie pojmowano, gramatycy wykładali niektóre niezbędne wiadomości wstępne, torujące drogę do sztuki wymowy. W Atenach krasomówstwo kwitnęło przez przeciąg czasu 150 lat, później wraz z niezależnością rzeczypospolitej zaczęło się chylić do upadku. Z Aten sztuka wymowy przeniosła się do Azyi mniejszej, a za pośrednictwem Eszinesa (Aischines) rozpowszechniła się w Rodus i na innych wyspach greckich; straciła jednakże przez wpływy obce wiele swego pierwotnego, naturalnego wdzięku. Wtenczas to uwydatniła się różnica między krasomówstwem attyckiém, azyjatyckiém i rodyjskiém: przyczém przyznawano wymowie attyckiej pierwszeństwo w harmonijnym układzie całości i w umiarkowaném zastosowaniu ozdób krasomówczych; azyjatycka wymowa odznaczała się obszernością przedstawienia i doniosłością wykładu, zarzucano jej jednakże przesadę i zbytek w nadużyciu figur retorycznych: pośrednie stanowisko między temi dwoma przeciwnemi kierunkami zachowało krasomówstwo rodyjskie. Początkowo Grecy nazywali retorami najznakomitszych wzorowych swych mówców, jako to Demostenesa i innych; później oznaczano mianem tem nauczycieli krasomówstwa, którzy czerpali zasady i przepisy swej sztuki, przez porównanie i zestawienie, w arcydziełach tych mężów. Za Ptolomeuszów gramatycy alexandryjscy Aristofanes i Aristarchus, z wielkiej liczby wybrali tylko dziesięciu mówców ateńskich i stawili tychże jako wzór do naśladowania, a późniejsi retorowie postępując ich torem, na tej samej podstawie opierali zasady swej nauki. Sztuka wymowy nie była naukowo opracowaną aż do czasów Aristotelesa, który pierwszy ujął ją w system zbogacony ogromem nauki i doświadczenia, obok historycznego poglądu i samoistnego zgłębienia. Poprzedzili go wprawdzie i po nim występowali jeszcze sofiści jako nauczyciele wymowy; lecz powodowani samolubstwem i chęcią zysku, posiadając w wysokim stopniu rutynę rozprawiania o wszystkiém bez przygotowania, ubiegali się głównie o podziwienie i oklaski gminu a opierając się na fałszywych wywodach, usiłowali otrzymać wpływ nad umysłami ludności przez mniej godziwe środki. Późniejsi krasomówcy i deklamatorowie dostarczyli zaledwie jałowych teoryj i terminologij, wskazali także niektóre zwroty retoryczne powzięte z dzieł starszych mówców. Jednakże z tego czasu zasługują na uwagę co do krytyki i podań historycznych, Dionysius, Demetrius Phalereus i Hermogenes. Pod wpływem nauczycieli greckich wymowa rozkrzewiła się w Rzymie, gdzie Cicero podniósł tę sztukę do najwyższego szczytu doskonałości; Quintilian zaś wiele się przyczynił do rozwoju części technicznej. W ogóle liczba mówców łacińskich, wymienionych w dziele Pithousa *Antiqui rhetores Latini* (Paryż; 1599) i podanych przez Capperonnerius'a (Strasburg, 1756) jest nieznaczną w stosunku do retorów greckich. Najdokładniejszy zbiór dzieł mówców greckich został wydany przez Walz'a (9 tomów;

Stuttgard, 1832—36). Ważne pod względem krytycznym są prace w tymże przedmiocie Spengel'a *Artium scriptores ab initiis usque ad editos Aristotelis de rhetorica libros* (Stuttgart, 1828) i *Ueber das Studium des Rhetorik bei den Alten* (Monachium, 1842), jako też Gros'a *Etude sur létat de la rhétorique chez les Grecs* (Paryż, 1835) r tegoż *Mémoire sur la rhétorique chez les Grecs* (Paryż, 1839).

Retoryka, jest to teoryja wymowy w najobszerniejszem tego wyrazu pojęciu; podaje ona bowiem ogólne przepisy wszelkich rodzajów stylu prozaicznego. Przepisy te więc nie zajmują się wyłącznie samem układaniem mów czyli odezw zastosowanych do przemawiania publicznego, lecz nadto przeznaczone są dla piszących dzieła historyczne, rozprawy i księgi naukowe, rozmowy a nawet listy, tak że retoryka w tém rozległem znaczeniu określa warunki właściwego i poprawnego wykładu prozaicznego, bądź ustnego, bądź piśmiennego; zajmuje się przeto dokładnością i trafnością wyrażenia, układem okresów, ozdobami wymowy i wszystkiem w ogóle co nadaje wdzięk i siłę wysłowieniu. W ściślejszém pojęciu retoryka obejmuje zasady przysposobienia właściwych mów czyli oracyj, i dzieli się na trzy części, to jest na naukę tworzenia odpowiednich celowi pomysłów *(inventio)*, rozkładu tychże *(dispositio)* i ich trafnego wysłowienia czyli stylizowania *(elocutio)*. Starożytni dołączali jeszcze dwa działy zajmujące się pamięcią i ruchami *(memoria et actio)*, dotyczące wyłącznie wymowy ustnej. Już Aristoteles, Cicero i Quinctilian podali przepisy retoryki, wedlug wymagań swego czasu dość gruntowne i dokładne, które późniejsi retorowie greccy i rzymscy objaśniali, nadając im nowy we wszystkich kierunkach rozwój. Staranny wybór i dobrze zastosowane zestawienia licznych wyjątków obejmują Wiedeburg'a *Praecepta nonnula et exempla benedicendi e probatissimis latinis auctoribus* (Lipsk, 1792). W nowszych czasach, gdy teoryja krasomówstwa została więcej jeszcze wydoskonaloną i mianowicie zastosowaną do wymowy kaznodziejskiej, uważano długo za wzorowe w tym przedmiocie dzieła Voss'a: *De rhetorices natura ac constructione* (Kopenhaga, 1658) i *Commentariorum rhetoricorum, sive oratoriarum institutionum libri VI* (Leodyjum 1643), jako też pracę Anglika Hugh Blair, *Lectures on rhetoric and belles lettres*. Później używano z wielkim pożytkiem do wykładu tej umiejętności J. A. Ernesti'ego *Initia rhetorica*, do których dołączone są tegoż *Initia doctrinae solidioris* (nowe wydanie Lipsk, 1796). Z resztą należy tu przytoczyć: Mass'a *Grundriss der allgemeinen und besondern reinen Rhetorik* (4-te wydanie. Halla, 1827); Schott'a *Theorie der Beredtsamkeit* (Lipsk, 1815—28); Richter'a *Lehrbuch der Rhetorik* (Lipsk, 1832); Falkmann'a *Praktische Rhetorik* (3-ie wydanie. Hannower, 1835).

Retorta. Retortami zowią się naczynia bardzo często używane w pracowniach chemicznych do destylacyji (ob.) na małą skalę. Zwykle są to banie formy kulistej lub do kuli zbliżonej, albo też jajowatej, ze stosunkowo bardzo długą zwolna zwężającą się, na bok i nieco ku dołowi zagiętą szyją. Najczęściej używane są retorty szklane, lecz używa się także glinianych, porcelanowych i metalowych. Retortami nazywają się także i innych kształtów naczynia używane szczególniej do suchej destylacyi (ob.), jak np. przy otrzymywaniu gazu do oświetlania i t. p. Retorty są: *tubularne* to jest mające w sklepieniu retorty nad szeroką jej częścią otwór, opatrzony szyjką obtopioną, a niekiedy szlifowaną i takąż zatyczką szklaną zatykaną, otwór ten zowie się tubusem; 2) retorty *bez tubusów*, to jest takich otworów nie mające. *T. C.*

Retów, miasteczko prywatne na Żmujdzi, nad rzeką Jurą, niegdyś naczelne powiatu czyli ciwuństwa z wielkiém starostwem, które przy końcu XVIII wieku zostawało w dzierżawie emfiteutycznej Ogińskich, obecnie dziedzictwo ich imienia. Leży o 4 mile na południe Telsz, w okolicy w lasy i pastwiska obfitej. Samo, prócz kościoła parafijalnego i słynnej szkoły dla ludu założonej przez X. Janusza Ogińskiego, ma jedną z największych na całej Żmujdzi synagogę żydowską. Lud wiejski w okolicach Retowa osiadły, zdawna na czynszach, jest gospodarny, przemyślny i zamożny. *F. M. S.*

Retra, miasto, stolica jednego z najbitniejszych pokoleń słowiańskich, zwanych dla dzielności *Wilkami* albo *Lutykami*. Wilk bowiem podług wyobrażeń najstarożytniejszych, u Słowian w przedchrześcijaństwie, był godłem odwagi i męztwa, jak *luty* wyraz, znaczył srogość i tęgość, czego ślad w znaczeniu drugiego miesiąca po Styczniu mamy. Pokolenie to, zamieszkiwało ziemię po obu stronach rzeki Peny i wzdłuż rzeki Odry. Retra słynęła z bogactw i bałwochwalczych świątyń swoich. W braterskich stosunkach zostawali Wilcy z Rugjanami i ztąd cześć była u nich wielka dla Światowida (ob.).

Retractatio, odwoływanie, kara prawna na nikczemnych oszczerców, czerniących sławę drugiego, wyraz często w dawném prawie polskiém używany. Księga ś. Augustyna, pod napisem: *Retractionus*, w której niektóre pism swoich omyłki poprawia i znosi, jest dowodem wysokiej pokory tego znakomitego męża i miłości prawdy. *K. Wł. W.*

Retrocessio, tak w dawném prawie polskiém zwano przywrócenie rzeczy temu, który jej nam przedtém uroczyście ustąpił.

Rettigowa (Magdalena Dobromiła), autorka czeska, od r. 1808 małżonka Jana Rettiga, z domu Artmanowa, urodzona 1785 roku we Wszeradicach. Wydała: 1) *Bila róże*, fraszka dramatyczna (1827 i 46 r.); 2) *Kosz, masopustni żert*, fraszka w 2 aktach (1846); 3) *Wdowec a wdowa* ,z Holbeina, (1838); 4) *Przygody* i t. d., z Kocebuego, (Praga, 1828); 5) *Jarosław a Terinka* (w Iczynie, 1841); 6) *Marysin koszyczek*, dla dziewcząt (Hradec Kralowej, tomów 2; r. 1822); 7) *Wianeczek dla córek ojczyzny* (tamże, 1825); 8) *Podarek młodzieży*; 9) *Młoda gosposia jak sobie ma poczynać w domowém życiu*, aby zapewnić sobie i mężowi spokój i t. d. (1840); 10) *Rada dobra słowiańskim wieśniaczkom czyli rozprawa jak należy przyprawiać pokarmy one proste, tanie i smaczne* i t. d. (tamże, 1838); 11) *Kucharka domowa czyli rozprawa o mięsnych i postnych pokarmach* i t. d. (1826). Pisała wiele do pism czasowych. *Ad. N.*

Retuszowanie (z francuzkiego *retoucher*). Tak nazywają odświeżenie dawnych obrazów, które kolory straciły, jako też czynność, za pomocą której zużyte płaty miedziane, drewniane lub kamienne czynią się sposobnemi do wydania nowych odbić, tudzież wykończenie ręczne odbitej ryciny lub obrazu otrzymanego za pomocą światła.

Retyk, ob. *Rheticus*.

Retz (Gilles de Laval), pan przemożny, walczył odważnie obok Joanny d'Arc, dziewicy orleańskiej, marszałek Francyi, zginął haniebnie na stosie, przekonany, podług własnego zeznania, o najokrutniejsze, równie jak najszkaradniejsze zbrodnie. Urodzony koło r. 1396, ze znakomitego domu w Bretanii, Gilles de Retz, w 20 roku życia stracił ojca i lat kilka przepędził w służbie pana swego, księcia Bretanii. Koło r. 1426 wszedł pod rozkazy Karola VII, króla francuzkiego i odznaczył się w wielu pamiętnych zdarzeniach. Pomagał

Joannie d'Arc bronić Orleanu, obleganego przez Anglików (1429 r.). Tegoż roku d. 17 Lipca znajdował się przy koronacyi króla w mieście Reims i był jednym ze czterech panów, którzy nieśli świętą ampułkę z opactwa ś. Remigijusza do katedry na obrzęd uroczysty. W tymże dniu posunięty na marszałka Francyi. W r. 1420 zaślubił Katarzynę de Thouars. Marszałek liczył 44 lat wieku, okryty zaszczytami i pozornie szczęśliwy, ściągał na się naganę tylko za zbyteczne marnotrawstwo. Nagle w miesiącu Lipcu 1440 r., biskup Nantes (Jan III de Malétroit), mając powody do urazy ku marszałkowi, podczas wizyty dyjecezalnej, przyjmował skargi zanoszone przeciw temu panu. Świadkowie, prawie wszyscy ojcowie i matki jego ofiar, zeznali, śród łez i szlochań, okrucieństwa, jakich baron Retz dopuszczał się oddawna względem ich dzieci. Inkwizycyja wdała się w tę sprawę. Biskup w listach pasterskich obwiniał barona o najhaniebniejsze nadużycia, o rozpustę przeciwną naturze, porywanie i mordowanie dzieci płci obojga o herezyję i gwałt wymierzany na osobie X. Ferron, w kościele Malemort. Marszałek nie chciał zrazu uznawać trybunału, przed który był pozwany, a składający się z wielu duchownych, zarzucając im symonię czyli świętokupstwo; wreszcie zaniechał dalszego oporu i z płaczem wyznał zbrodnie, równie liczne jak straszne. Dowiedziono, że od lat 14 baron Retz, ściągnął do swego zamku lub porwał przez zauszników kilkaset dzieci lub młodzieży płci obojga; że wszystkie pogwałcił przeciw naturze (*more sodomitico)*, prawie wszystkie śród najokropniejszych męczarni przy skonaniu, niektóre nawet po śmierci, własną ręką zabijał, lub kazał mordować w oczach swoich, śmiejąc się głośno i bawiąc się widokiem ich męczarni, całując głowy odcięte, które mu się podobały. W r. 1439 (na 18 miesięcy przed processem) przybrał sobie za spólnika księdza włoskiego Franciszka Prelat, liczącego lat 23 wieku i używał go do czarnoksięztwa i wzywania djabłów imieniem Barron, Orient, Beelzebuth, Szatan i Belial. Retz bowiem pragnął naprawić stan swoich finansów za pomocą potęg nadprzyrodzonych, od których spodziewał się pieniędzy, bo potrzebował ich bez ustanku. Z temi uczynkami zabobonu i ofiarami duchom piekielnym, mięszał jałmużny rozdawane ubogim, modlitwy i wspaniałe obrzędy religijne. Odwołał wprawdzie pierwsze swe zeznania, ale zagrożony torturami, wykonał spowiedź extra-sądową (*extra-judicialis confessio)*, w której szczegółowo wyznał wszystkie swoje zbrodnie, wyliczone w oskarżeniu sądowém i w zeznaniu czterdziestu dziewięciu świadków, tudzież dwóch spólników. Wyrok wydany d. 25 Października 1440 r., uznał bowiem Retza przekonanym o apostazyję, herezyję, wzywanie czartów, sodomiję z dziećmi płci obojga i świętokradzkie pogwałcenie własności kościelnych. Wydany w ręce władzy świeckiej, skazany był na spalenie pod Nantes; ale przez wzgląd na jego dostojeństwo, został zaduszony i tylko przez chwilę wystawiono jego ciało na stosie, zkąd familii pozwolono je zabrać. Przykro pomyślić, że gdyby nie kłótnie z biskupem Nantes, potworny zbrodniarz, uniknąłby kary i nie przypłaciłby śmiercią tylu okrutnych i haniebnych, niepodobnych do uwierzenia zbrodni.

Retz (Jan Franciszek Paweł *de Gondy* kardynał de) znany ze współudziału w zaburzeniach Frondy we Francyi, urodził się r. 1614 w Montmirail. Pochodząc z rodziny florenckiej razem z Medyceuszami przybyłej do Francyi, spędził młodość dość płocho, wśród przygód miłosnych i pojedynków. Mimo to został w r. 1643 doktorem teologii przy Sorbonnie i koadjutorem arcybiskupa paryzkiego. Odtąd oddał się szczerze powołaniu swemu i kaznodziejstwu.

Próżność jednak i żądza czynu popchnęła go do działań politycznych. Po uwięzieniu członków parlamentu w r. 1648 przyjął na siebie rolę demagoga obok księcia de Condé, strasząc tém wystąpieniem dwór i Mazarini'ego. Otrzymał też w r. 1650 od papieża godność kardynalską, którą ten ostatni spodziewał się wówczas osiągnąć. Uwięziony wreszcie w r. 1650, Retz przesiedział półtora roku w Bastylii i Nantes, zkąd umknąwszy przez lat 15 tułał się po różnych krajach Europy. Po śmierci dopiero Mazarini'ego wrócił do Francyi, gdzie król nadał mu tytuł opata Saint-Denis. Tu żył dostatnio, spłacając wszelako ogromne swe długi i zmarł w Paryżu r. 1679. Młodo już napisał, podług Mascardi'ego: *Histore de la conjuration de Fiesque* (Paryż, 1632 r.). Głównem jednak jego dziełem są: *Mémoires* (3 tomy, Nancy, 1717 r.; ostatnie wydanie, Paryż, 1817 r.), niezbędny do dziejów jego epoki stanowiące materyjał. Baronija Retz należała niegdyś do bocznej linii rodziny Montmorency. Z niej to pochodził osławiony swego czasu Retz (Gilles de Laval) (ob.).

Reuchlin (Jan), z greckiego *Capnio* zwany, jeden z najdzielniejszych filologów niemieckich i krzewiciel reformacyi, urodził się w Pforzheim w 1455 roku, do szkół chodził w Schlettstadt, a następnie, jako śpiewak, przyjętym był do nadwornej kapeli margrafa Karola Badeńskiego, który go w r. 1473 wysłał z synem swoim do Paryża, co dało mu sposobność nabycia głębszej znajomości języków. Powtórną podróż do Francyi odbył Reuchlin w r. 1478. W Orleanie uczył się prawa, a po powrocie w r. 1481 objął katedrę tej umiejętności w Tubindze. Później, w towarzystwie Eberharda ks. Wirtembergskiego, zwiedzał Włochy, gdzie ustnym wykładem i objaśnieniem niektórych ustępów z Tucydydesa zyskał pochwały Jana Argyropulos'a. Naukowe skarby Florencyi i Rzymu otworzyły dla Reuchlina nowe pole badań a pobyt w tych miastach dał sposobność wejścia w bliższe stosunki z ówczesnymi uczonymi. Po śmierci Eberharda udał się na dwór Filipa elektora Pfalzu gdzie w towarzystwie tego uczonego księcia, kanclerza Dalberg'a i wielu znakomitych mężów, spędził lat kilka i bibliotekę heidelbergską w książki i rękopisma zaopatrzył. Kiedy rzucona potwarz ściągnęła na elektora klątwę dworu rzymskiego, Reuchlin udał się do Rzymu, by go wymową swoją obronić. Następnie przez lat jedenaście, był przewodniczącym szwabskiego sądu związkowego, ustanowionego celem powstrzymania niepomiernych roszczeń Bawaryi; lecz i obok tych ważnych zajęć umiał znaleźć czas na wypracowanie wielu dzieł ważnych. Z szczególnem zamiłowaniem Reuchlin wziął się teraz do nauki języków wschodnich, co wywołało naukowe spory będące zapowiedzią kościelnego przewrotu Zamiłowany w hebrejskich niebiblijnych pismach rozpoczął zacięte spory z dominikanami z Kolonii, a mianowicie z Jakubem Hoogstraten (ob.). Po stronie przeciwnej stanęły wszechnice: paryzka, lowańska, erfurcka i moguncka a najuczeńsi wszystkich krajów mężowie wystąpili w szranki z Reuchlinem. Kiedy już walka stała się najzacięt szą i pośrednictwo cesarza Maxymilijana u papieża skutku nie odniosło, wtedy przeciw zapaleńcom powstał Franciszek von Sickingen i Ulrych von Hutten i pojawiły się owe szydercze *Epistolae obscurorum virorum.* W tym czasie nowe niepokoje zakłóciły dni Reuchlin'a. Książę Ulrych zajął miasto Reutlingen do związku szwabskiego należące; Reuchlin, lubo już w owym sądzie nie zasiadający, z jego rozkazu został uwięziony. Wkrótce atoli Wilhelm ks. Bawarski wolność mu powrócił a nawet w r. 1620 mianował Reuchlina professorem uniwersytetu w Ingolstadzie. Poniesiono w tym czasie utratę mienia i ksiąg starał mu się wynagro-

dzić przyjaciel jego Pirkheimer. Zaofiarowanej mu katedry w Wittenbergu nie przyjął, poleciwszy w swoje miejsce Melanchtona. W r. 1522 morowe powietrze w Ingolstadzie grasujące zmusiło go schronić się do Tubingi, gdzie zapadłszy na zdrowiu przeniósł się do Stutgartu i tu zmarł d. 30 Czerwca 1522 r. Szacowny swój księgozbiór przekazał swemu rodzinnemu miastu. Reuchlin jużto krzewieniem zasad wolnomyślności, już żywem słowem lub przygotowaniem elementarnych dzieł do nauki starożytnych języków, wywarł stanowczy wpływ na reformę szkół i kościoła w Niemczech. W greckiej grammatyce ustalił on właściwe wymawianie dyftongów, najwięcej do nowo-greckiego języka zbliżone, co odtąd zowie się metodą Reuchlina czyli Itacyzmem od przemagającej w tem wymawianiu głoski *I*. Z prac jego filologicznych zasługuje na uwagę wydanie Xenofonta, Apologii Sokratesa, Agezylausa i Hieron'a (Hagenau, 1520 r,) i wiele łacińskich przekładów greckich pisarzy. Wydał nadto: *Micropaedja, sive grammatica graeca* (Orlean, 1478 r.); *Breviloquus, sive dictionarium, singulas voces latinas breviter explicans* (Bazylea, 1478 r.); *Rudimenta Hebraica* (Pforzheim, 1506 r.) i *de accentibus et orthographia Hebraeorum libri III* (Hagenau, 1518 r.). Jego wydanie siedmiu psalmów pokutnych (Tubinga, 1512 r.), uważane jest za pierwszy druk hebrejski w Niemczech. Naukę kabalistyczną traktował w dziełach: *De arte cabbalistica lib. III* (Hagenau, 1517 r.) i *De verbo mirifico* (Bazylea, 1494 r.), Z pism tchnących uszczypliwą na duchowieństwo satyrą, znane jest jego: *Sergius, sive capitis caput* (Pforz., 1507 r.). Jego żywot i prace opisał Gehres i Meyerhof. Ten ostatni wydał w Berlinie w r. 1826 książkę p. t. *Reuchlin's Augenspiegel*.

Reumann (Mikołaj), leśnik, urodził się w roku 1801. nauki początkowe i uniwersytet kończył w Warszawie. Poczem wszedł do szkoły leśnej 1820, następnie wstąpiwszy do służby rządowej w leśnictwie, przechodził różne stopnie i urzędy, był inspektorem lasów górniczych, a w końcu urzędnikiem do szczególnych poruczeń w wydziale dóbr i lasów przy komissyi rząd. przychodów i skarbu. Umarł w Warszawie 1856 r. Jako współpracownik Sylwana dostarczył do tego czasopisma wiele szacownych artykułów tyczących się leśnictwa krajowego. Osobno zaś wydał niemniej ważne dzieła, jakiemi są: 1) *Gospodarstwo łowieckie i historyja starożytna łowiectwa polskiego*, (Warszawa, 1845, w 8-ce). z ryciną; poprzednio umieszczone było w Sylwanie. 2) *O naturze torfu i jego użyciu gospodarczem*, (tamże, roku 1841, w 8-ce), z tablicą. *F. M. S.*

Reumatyzm, gościec (*rheumatismus*). Szereg chorobliwych processów, obejmowanych dawniej pod ogólną nazwą reumatyzmu, jakkolwiek z przebiegiem czasu znacznie się pomniejszył, pomimo to liczba i różnorodność chorób zaliczonych po dziś dzień do kategoryi reumatatyzmu jest tak wielką, że niepodobna dać dokładnego jego określenia. Jako charaktery ogólne chorób reumatycznych uważać można: 1) Siedliskiem cierpienia są tkanki włókniste, stawy, rozcięgna, pochwy ścięgen i nerwów, okostna, lub mięśnie i ścięgna. 2) Wielka bolesność zależna od zapalnych zaburzeń odżywiania. 3) Powstawanie dobrowolne wskutek zaziębienia, lub innych wpływów atmosferycznych. Dalej, jako charaktery reumatyzmu uważają się i bardzo ciężkie subjektywne objawy, w obec nieznacznych zmian anatomicznych, jako też skłonność przenoszenia się z jednego miejsca na drugie. Do tej gruppy chorób odnosi się: 1) *Ostry reumatyzm stawów* (*rheumatismus articulorum acutus, rheumarthritis acuta)*. W ostrym reumatyzmie stawów, siedliskiem zapalnych zaburzeń bywają torebki

maziowe, większej lub mniejszej liczby stawów. Zapalenie to nie dosięga w ogóle wysokiego stopnia. Wysięk w jamę stawu jest niewielki, ubogi w włóknik i komórki ropne. Dające się spostrzedz obrzmienie zajętych części, zwykle zależy od umiarkowanego przesięku w tkankę łączną staw otaczającą; wyjątkowo tylko wysięk ten bywa znaczny, bogaty w włóknik i ropę. Usposobienie do ostrego reumatyzmu stawów jest różne; jedni zapadają bardzo łatwo, inni trudniej, szczególniej łatwo podlegają mu ci, którzy raz lub razy kilka przebyli reumatyzm. W wieku dziecięcym i późnej starości jest bardzo rzadki, najczęściej przychodzi między 15 i 40 rokiem, u mężczyzn częściej jak u kobiet, częściej u ludzi silnych i krwistych, jak u osłabionych i anemicznych. Między przyczynami najważniejszą rolę grają przemijające zaziębienia, jak np. nagłe ochłodzenie rozgrzanego ciała, działanie przeciągu powietrza, wreszcie dłuższy pobyt w wilgotnych miejscowościach. Choroba panuje głównie w strefach umiarkowanych, jest rzadką pod biegunami i równikiem. W zimę i na wiosnę występuje w ogromnej liczbie, jakby epidemicznie, w czasie zaś lata i jesieni tylko pojedynczo. W niektórych razach wybuch choroby poprzedzony bywa ogólnem osłabieniem, bólem w członkach, w innych razach poczyna się nagle silnym dreszczem, częściej jednak kilkoma powtarzanemi lekkiemi dreszczami, po których następuje rozpalenie, jednocześnie chorzy skarżą się na ból w kilku naraz stawach, z początku ból jest umiarkowany, wkrótce dosięga jednak znacznego natężenia, bóle te powiększają się tak przy dobrowolnem poruszaniu członków, jak i przy ucisku. Stawy cierpiące nabrzmiewają, skóra je pokrywająca nie jest wcale, albo lekko zaczerwieniona, najczęściej zajęte są wielkie stawy, jak: kolanowy, stopowy, ręczny, łokciowy, ramieniowy, rzadko kiedy małe, zupełnie przeciwnie jak w artrytyzmie. Od samego początku choroby towarzyszy jej gorączka, nosząca na sobie charakter zapalny. Temperatura jest wyższą o 1^0—3^0, tętno przyspieszone 90—100 uderzeń na minutę, przytem jest pełne i miękkie, oddech częstszy, skóra pokryta obfitym i kwaśnym potem, pragnienie duże, mocz skąpy ciemnozabarwiony, a po oziębieniu tworzy obfite osady. Między komplikacyjami ostrego reumatyzmu stawów, najczęstszemi, bo w $^1/_5$ wypadków przychodzącemi są: zapalenia osierdzia, *pericarditis*, wsierdzia *endocarditis* i miąższu serca *myocarditis*; tem one są ważniejsze, że zpoczątku nie zdradzają się żadnym objawem subjektywnym, a tylko dadzą się wykazać objektywnie. Choroba nie ma żadnego cyklicznego przebiegu, w lekkich wypadkach trwa od 8—14 dni, w ciężkich całe tygodnie. Nad ranem ból i gorączka zmniejszają się, pod wieczór powiększają się, zresztą choroba nie przedstawia żadnego regularnego typu. Zdarza się, że wypadki z początku choroby zdające się być lekkiemi, w dalszym przebiegu okazują się bardzo uporczywemi i złośliwemi, jak również iż w czasie znacznego polepszenia, nagle bez widocznej przyczyny miejscowe objawy i gorączka znacznie się pogorszają. Zakończenie bywa zwykle pomyślne, nie tylko lekkie, ale i ciężkie wypadki kończą się często zupełnem wyzdrowieniem; wyzdrowienie to jednak przychodzi powoli, bardzo rzadko kończy się śmiercią i to tylko przy komplikacyi silnego zapalenia serca; najczęstszem jednak zejściem bywa niezupełne wyzdrowienie, ustaje gorączka, ginie ból i obrzmienie stawów, lecz w wielu z nich powstaje przewlekły reumatyzm, odznaczający się swoją uporczywością, to znów zdarza się, że po ustąpieniu objawów reumatycznych, występują objawy wad zastawek serca, nigdy już nieuleczalnych, jako opartych na zmianach anatomicznych. Doświadczenie pokazało, że w początku najskuteczniejszém jest leczenie przeciwzapalne, u osób silnych ogólny krwi upust, saletra, w dal-

szym przebiegu najlepsze są środki przyspieszające zmianę materyi, tak zwane rozrabiające, jak: jodek potasu, kwas cytrynowy, wreszcie narkotyczne, jak ziemowit, *colchicum*, makowiec i jego przetwory, chinina. Środki narkotyczne nietylko pomagają przez łagodzenie bólu, ale nawet zmniejszają natężenie zapalenia w stawach. Miejscowo gdy proces jest umiarkowany, należy cierpiące stawy pokryć watą, a w razie silnych bólów wcierać środki szybko ulatniające się, tym sposobem mocno chłodzące, jak eter, chlorek elaylu, w razie zaś mocnego bólu i obrzmienia stawiać pijawki. Po ustąpieniu objawów zapalnych, dla zupełnego wyrównania zaburzeń, bardzo dobremi pokazały się środki odciągające, *derivantia*: jak smarowanie nalewką jodową, przystawianie wizykatoryj. Pożywienie chorych winno być nie rozpalające, ale i nie zbyt wycieńczające. 2) *Chroniczny reumatyzm stawów, (rheumatismus articulorum chronicus, rheumarthritis chronica)*. Pod tą nazwą rozumiemy przewlekłe zapalenie ograniczone na małą liczbę stawów, powstające dobrowolnie, a mimo długiego trwania, prowadzące do bardzo małych zmian anatomicznych. Powstaje on z ostrego reumatyzmu, lub jako chroniczny występuje od razu, w skutek zaziębienia, a mianowicie długiego przebywania w miejscach zimnych wilgotnych i wystawionych na przeciąg powietrza, ztąd też jest on widocznym towarzyszem praczek, rybaków i t. d. Chroniczny reumatyzm stawów występuje pod dwiema postaciami: raz bowiem niektóre stawy, miesiące, lata całe są siedliskiem ciągłego bólu, zwiększającego się od nacisku, czynnego lub biernego ruchu i występującego dobrowolnie w wieczornych godzinach, przy poruszaniu w stawie uczuć się nieraz daje trzeszczenie, *crepitatio*. Czasem stawy są mocno obrzmiałe, w skutek nagromadzenia mazi w jamie stawu, zgrubień torebki stawowej i więzów; a przy długiem trwaniu występuje nieraz i zesztywnienie, *ancylosis*; w drugiej formie chronicznego reumatyzmu, cierpią naprzemian różne stawy i można go uważać za szereg lekkich napadów ostrego reumatyzmu, występujących przy każdej zmianie temperatury. Po każdem zaziębieniu, każdemu takiemu atakowi towarzyszy i umiarkowana gorączka, zdradzająca się podwyższoną temperaturą, przyspieszeniem pulsu, ciągłym potem, moczem skąpym mocno saturowanym i ogólnem osłabieniem. Ta forma jest bardzo uporczywą, komplikuje się z reumatyzmem mięśniowym, newralgiami, bezwładem. Reumatyzm ograniczony stale na pewne stawy, wymaga przedewszystkiem miejscowego leczenia, w świeżych wypadkach najlepiej zaczynać od miejscowych krwi upustów, przez pijawki lub bańki; aby one jednak były skutecznemi, winny być często powtarzane. W dalszym przebiegu z dobrym skutkiem używają się środki odciągające, te ostatnie nie są wystarczające, jeśli tylko drażnią nos przy wcieraniu, jak: opodeldok, spiritus kamforowy i t. p. ale winny sprawiać rzeczywiste zaczerwienienie skóry, jak wcieranie wódki z solą, weratryny roztworzonej w chloroformie; daleko energiczniejszemi i skuteczniejszemi są dusze zimne i parowe, wcieranie nalewki jodowej, przystawianie wezykatoryj, a w ostatku przypalanie żelazem lub stawianie mox. Wreszcie w bardzo uporczywych wypadkach stałego reumatyzmu stawów, gdzie okazały się bezskutecznemi i odciągnięcia krwi i środki drażniące, pomaga wytrwałe, przez długi czas wcieranie szarej maści z dodatkiem jodku potasu. W drugiej formie błąkającego się reumatyzmu chronicznego, najskuteczniej działają ciepłe kąpiele, i żaden bezstronny lekarz nie może zaprzeczyć, że chorzy, u których cierpienia reumatyczne opierały się wszelkim środkom przez lata całe, po jednorazowej, lub kilkakrotnie powtorzonej kuracyi: w Akwisgranie, Warmbrunn, Cieplicach., Wiesbaden, Baden, Rheme, Wildbadzie lub Pfäffers zupełnie

zostały wyleczonemi. Temperatura kąpieli winna mieć od 26°—30°, mniej dobremi są łaźnie parowe. Obok kąpieli i środki narkotyczne jak ziemowit, tojad, *aconitum*, makowiec, dobrze działają. W celu zapobiegnięcia częstym powrotom, chorzy skłonni do reumatyzmu winni nosić wełniane ubrania na gołem ciele i hartować się przez zimne oblewania i zimne kąpiele. 3) *Reumatyzm mięśniowy (rheumatismus muscularis)*. Pod tą nazwą rozumiemy reumatyczne zajęcie mięśni, rozcięgien, okostnej i t. p. zależące zwykle od przekrwienia i skąpego wysięku surowiczego, czasami od zgrubień tkanki łącznej i nienormalnych zrośnięć. Występuje już to wskutek zaziębienia, już to nadmiarowej pracy mięśniowej. Najważniejszym i jednym objawem jest ból, zwiększający się przy ruchu, jednostajny nacisk zmniejsza go, wieczorem bóle są silniejsze, zimno i wilgoć również je powiększają. Jest stałym w jednem miejscu lub błąkającym się, przenoszącym się z jednego miejsca na drugie. Stosownie do umiejscowienia bólu, oznaczamy to cierpienie różnemi nazwami, jak: *cephalalgia rheumatica*, gdy zajęte są mieśnie czołowe, potyliczne skroniowe lub czepiec ścięgnisty, siedliskiem bólu jest wtedy głowa. Gdy zajęte są mięśnie karku, ruchy głowy są bardzo bolesne, ztąd powstaje *zesztywnienie karku*. Gdy zajęcie ogranicza się mięśniami szyi z jednej strony, mamy głowę pochyloną na bok, *torticolis rheumatica*. Przy *pleurodynia rheumatica* zajęte są mięśnie piersiowe i międzyżebrowe, ztąd w pierwszym razie jest utrudnienie ruchu odpowiedniej kończyny górnej, w ostatnim utrudnienie oddychania i ból przy kaszlu, kichaniu. Przy *omodynia* ból występuje w mięśniach grzbietowych z utrudnieniem ruchu łopatki i kończyn górnych. Wreszcie ból w mięśniach lędzwiowych, bardzo żywy przy zginaniu, znany jest pod nazwą *lumbago*. W świeżych wypadkach reumatyzmu mięśniowego najlepszem jest odciąganie krwi bańkami, w dalszym przebiegu, wcierania drażniące i ciepłe kąpiele. Choroba stawów znana pod nazwą dny, dawniej uważana za jedno z reumatyzmem stawowym, a jednak różniąca się siedliskiem, zmianami anatomicznemi, powstaniem i objawami została opisaną w t. II ob. *Artrytyzm*. *Dr. J. W.*

Reumont (Alfred von), pruski radzca legacyi i sprawujący interessa przy dworze toskańskim, uczony i zdolny pisarz, urodził się w 1808 r. w Akwizgranie, gdzie ojciec jego, znany z piśmiennych prac medycznych, był miejskim lekarzem. Ukończywszy nauki w Bonn i Heidelbergu, udał się w 1829 roku jako sekretarz posła pruskiego Martens'a do Florencyi, następnie w r. 1832 do Konstantynopola, bawił tam przez czas trwania wojny egipsko-tureckiej, zwiedził Grecyją i wyspy Jońskie i następnie, jako sekretarz ministra spraw zagranicznych powołany został do Berlina. Powtórnie przeznaczony na sekretarza poselstwa w Florencyi i Rzymie, przebywał od r. 1836 do 1843 we Włoszech, poczem wysyłany był do Londynu, w czasach zaś reform i rewolucyj w 1847 i 1848 roku przemieszkiwał w Szczecinie lub w Berlinie. Mianowany sprawującym interesa przy dworze Piusa IX w czasie jego pobytu w Gaecie, towarzyszył mu do Neapolu, a następnie do Rzymu. Oprócz wydanego zbioru klechd pod tytułem: *Rheinlands Sagen, Geschichten und Legenden* (Kolonija, 1844) i dziełka dla młodzieży, wszystkie prace Reumont'a odnoszą się do historyi, dziejów sztuki lub opisu Włoch, z któremi zespolił się długim w nich pobytem. Znaczniejsze z tych prac są: *Römische Briefe von einem Florentiner* (4 tomy; Lipsk, 1840—44); *Ganganelli, seine Briefe u. seine Zeit* (Berlin, 1847); *Die Carafa von Madaloni* (2 tomy; Berlin, 1851); *Beiträge zur ital. Geschichte* (Berlin, 1853). Z dziedziny sztuk pięknych, znane są jego prace o Michale Aniele Buonarotti (Berlin, 1853), Andrzeju del Sarto (tam-

że, 1835), Benvenuto Cellini (tamże, 1846) i liczne rozprawy zamieszczone w tubingskim *Kunstblatt*. Do czasu pobytu we Włoszech, odnosi się także wydany przez Reumont'a noworocznik *Italia* (Berlin, 1838 i 1840); z czasów zaś podróży jego na Wschód, mamy *Reiseschilderungen aus südlichen Gegenden* (Stuttgard, 1836) i opracowanie dzieła White'go: *Häusisches Leben und Sitten der Türken* (2 tomy; Berlin, 1844—45). W języku włoskim wydał: *Tavole cronologiche e sincrone della storia florentina* (Florencyja, 1841), rozprawę o rzymskiej prowincyi Campagna (1842) i *Delle relazioni tra la litteratura italiana e quella di Germania* (Florencyja, 1853), tudzież liczne artykuły zamieszczone w florenckiem *Archivio storico italiano*, którego był spółwydawcą. Wszystkie te prace zjednały mu przyjęcie na członka akademii della Crusca i innych najznakomitszych uczonych towarzystw włoskich.

Réunion, urzędowa nazwa wyspy Bourbon, *Isle Bourbon*, od pierwszej rewolucyi francuzkiej aż do r. 1815, potém znów od rewolucyi lutowej 1848 r. Wyspa ta należąca do Francyi, położona jest niedaleko od Afryki na morzu Indyjskiém, między Madagaskarem a wyspą ś. Maurycego, pomiędzy 52° 56′ a 53° 34′ długości zachodniej i 20° 50′ a 21° 23′ szerokości południowej. Długość wynosi 11 mil, szerokość 8; mieszkańców jest 109,000, między któremi 69000 niewolników. Główném miastem jest Saint-Denis. Na wyspie jeden jest wulkan wygasły, nazwiskiem Gros-Morne; drugi, zwany *Piton de Fournaise*, jeszcze bucha ogniem. Portu nie masz, ale przystani jest kilka. Upały są wielkie, ale znośne; uragany panują tu straszne. Wewnątrz kraj pokryty jest najpiękniejszemi lasami. Grunt jest żyzny; wydaje kawę, cukier, muszkaty, goździki, cynamon i inne korzenie, oraz tytoń, ryż, zboże i bawełnę. Wyspa dzieli się na dwa okręgi, z których jeden nazywa się okręgiem Wiatru (*district du Vent*), a drugi pod Wiatrem (*district sous le Vent*). Odkrytą została w r. 1545 przez Portugalczyka Mascarenhas; w r. 1642 zajęli ją Francuzi, którzy ją dziś jeszcze posiadają, lubo od 1810 do 1814 r. była w posiadaniu Anglików. *F. H. L.*

Reusner (Mikołaj), dyplomata, rodem ze Szląska, konsylijarz elektora brandeburgskiego i poseł tegoż w latach 1595 i 1595 do Zygmunta III. Umarł w r. 1602. Wydał z druku pomiędzy innemi niezmiernie ważne do historyi polskiej dzieło pod tytułem: *Selectissimarum Orationum et consultationum de bello Turcico variorum et diversorum auctorum Libri XIV* (Frankfurt, 1598 do 1599, 4 tomy, w 4-ce). Zbiór ten mieści w sobie mnóstwo listów, mów, relacyj tyczących się stosunków dworu Zygmunta III, oraz dawniejszych królów polskich jak Zygmunta I, z lat 1513 i 1514, korrespondencyje tego monarchy, oraz króla Henryka Walezyjusza. Prócz tego wiele tu znajduje się szczegółów do bezkrólewia po Henryku i Batorym, a najwięcej w latach 1595 i 1596 względem związków przeciw Turcyi. *F. M. S.*

Reus, miasto w Hiszpanii, o milę położone od morza, o mil dwie na wschód od Tarragony, liczy 25,000 mieszkańców. Port tego miasta jest w wiosce Salou. Przemysł i handel są tu nader ożywione, główny jest wywóz jedwabiu i bawełny, mydła i t. d. Miasto Reus wzmogło się szczególnie od połowy zeszłego stulecia. *F. H. L.*

Reuss, rzeka w Szwajcaryi, utworzona z trzech odnóg, które łączą się pod Andermatt, w kantonie Uri; oblewa kantony Uri, Luzern i Aargau, tworzy jezioro Czterech Kantonów, przyjmuje w siebie rzekę Emmę i pod Windisch wpa-

da do Aary. Cała długość biegu rzeki Reuss wynosi około 15 mil; w tym biegu formuje ona kilka wodospadów. *F. H. L.*

Reuss, nazwa dwóch księztw należących do Rzeszy Niemieckiej, zwanych po szczególe: *Reuss-Greiz* i *Reuss-Schleiz-Lobenstein-Ebersdorf*. Oba te księztwa, w udzielném posiadaniu książęcej rodziny Reuss, stykają się z sobą, i graniczą z księztwami Sachsen-Meiningen, Sachsen-Altenburg, Sachsen-Weimar, z Voigtlandem należącym do królestwa Saskiego, oraz z bawarskim cyrkułem Wyższego Renu. Powierzchnia obu księztw wynosi 28 mil kwadr.; nawodniona jest przez rzeki Elsterę i Saalę, kraj jest górzysty i obfituje w kopalnie. — Księztwo *Reuss-Schleiz* zawiera trzy czwarte części całego terrytoryjum i liczy 88,000 mieszkańców; panujący w niém jest głową linii młodszej, zwanej liniją *Schleiz*. Linija starsza, zwana liniją *Greiz* posiada tylko jedno Greiz, liczące 35,159 mieszkańców. Posiadłość Gera, leżąca pomiedzy dwoma księztwami, jest ich wspólną własnością. Stolicami są miasta: *Greiz*, *Schleiz* i *Gera*. Niegdyś istniały trzy księztwa Reuss, a nawet i więcej, ponieważ linija młodsza, czyli Reuss-Schleiz, zwana także *Reuss-Plauen*, dzieliła się na dwie odnogi, z których każda znów na dwie gałęzie, z czego powstały cztery domy: *Schleiz-Schleiz*, *Schleiz-Kösteritz*, *Lobenstein-Lobenstein* i *Lobenstein-Ebersdorf*. Wszystkie domy książęce Reuss pochodzą od Eckberta hrabiego von Osterode, żyjącego w X wieku i od syna jego Henryka, którego cesarz Henryk IV mianował jednym ze swoich namiestników w Saxonii. Potomstwo jego rozdzieliło się na dwie linije, z których starsza w 1572 roku wygasła; druga, zwana liniją Plauen, której protoplastą jest Henryk Młody, rozdzieliła się na trzy gałęzie, które w 1572 roku zostały same linijami, i z których ostatnia, to jest linija Gera wygasła w 1802 r. Cała rodzina Reuss otrzymała w 1426 r. od cesarza Zygmunta godność książęcą. Wszyscy książęta tego domu mają na imię Henryk. *F. H. L.*

Reuss (Edward), teolog protestancki francuzki, urodził się w Strasburgu r. 1804, odbywszy świetnie nauki w rodzinném mieście, słuchał kursów Geseniusa w Halli, tudzież Silvestra de Sacy w Paryżu. Od r. 1829 jest professorem wydziału teologicznego protestanckiego w Strasburgu. Wydał historyję ksiąg Nowego Testamentu po niemiecku (trzecie wydanie, 1859); historyję teologii chrześcijańskiej w wieku apostolskim (po francuzku, *Histoire de la théologie chrétienne au siècle apostolique*, (wydanie drugie, 1859). Liczne pisma zamieszczał w *Rèvue de théologie*, wydawaném przez Colani, mianowicie rzecz o Biblii francuzkiej w Wiekach Średnich. Sam był redaktorem przez lat kilka zbioru naukowego, w Jena, pod tytułem *Beiträge*. *L. R.*

Reuterdahl (Henryk), teolog szwedzki, urodzony w Malmö z ubogich rodziców r. 1795; w uniwersytecie w Lund odbywał nauki, często przerywane, potrzebą zarobku na utrzymanie się przez lekcyje prywatne. W r. 1817 powołany do seminaryjum w Lund na wykład teologii, w r. 1824 został nadzwyczajnym adjunktem wydziału teologicznego. Zostawszy księdzem otrzymał stopień doktora teologii r. 1830, odznaczył się ważnemi pracami naukowemi, bronił wyobrażeń religijnych w dzienniku filozoficznym i teologicznym wydawanym z Thomanderem od r. 1828 do 1832, i w 1836 do 1840. Po zniesieniu seminaryjum teologicznego w Lund, Reuterdahl otrzymał posadę w biblijotece miasta, a r. 1838 został biblijotekarzem generalnym. Na tym urzędzie okazał niepospolite usługi, odbywał wielokrotne podróże do Niemiec i do różnych miast Szwecyi, dla zakupu książek i porównywania rękopismów. Król powołał go r. 1842 do ministeryjum oświecenia i spraw duchownych; ale nowe kombina-

cyje polityczne zmusiły go wkrótce do ustąpienia. Mianowany professorem teologii w Lund r. 1844. Tegoż roku wybrany deputowanym na sejm przez duchowieństwo swojej kapituły, zabierał głos tylko w kwestyjach dotyczących wprost religii. Do najważniejszych jego prac, które odznaczają się sumiennością badań i gruntownością krytyki zaliczyć należy: Wstęp do teologii (Lund, 1837), dzieło oryginalne, obejmujące pomysły głębokiej filozofii; Historyja kościoła szwedzkiego (1838, tomów 4). Reuterdahl dodał także do dzieła Magnusa Celsa: *Apparatus ad historiam, suco-gothicam*, nową część, obejmującą statuta soborów szwedzkich, aż do reformacyi. *L. R.*

Reutlingen, miasto w królestwie Würtembergskiém, odległe o 5 mil od Stuttgartu, ma 13,000 mieszkańców, którzy odznaczają się nader czynnym przemysłem. Wspaniały kościół katedralny ma wieżę 325 stóp wysoką; sklepienie nawy ma 60 stóp wysokości. Zbudowano go w 70 latach i ukończono r. 1343. Reutlingen jest miejscem urodzenia sławnego drukarza Seb'a i poety Gryphiusa. Roku 1247 wytrzymało to miasto długie oblężenie od landgrafa turyngskiego Henryka. *F. H. L.*

Reuvens (Kacper Jakób Chrystyjan), znakomity badacz starożytności hollenderskich, urodził się 1793 r. w Hadze, od 1810 r. uczęszczał na uniwersytet w Lejdzie, po przyłączeniu zaś Hollandyi do Francyi, udał się wraz z ojcem do Paryża, gdzie w uczonym Boissonade znalazł przyjaciela i protektora. Tu poświęcał się nauce prawa, lubo korzystając z naukowych zbiorów paryzkich, nie zaniedbywał dalszych badań nad literaturą klassyczną, nad którą pracował i po powrocie do Amsterdamu, zostawszy tu sądowym obrońcą. Pierwszym płodem prac jego filologicznych, były *Collectanea literaria* (Lejda, 1815), któremi wielką zyskał wziętość, niebawem też ofiarowano mu katedrę starożytnej historyi i literatury w ateneum w Harderwijk, a po rozwiązaniu tegoż w 1818 r., katedrę archeologii w Lejdzie, gdzie staraniem swojém założył muzeum. Umarł w 1837 w Rotterdamie. Z prac jego starożytniczych, godniejszą wzmianki jest: *Periculum animadversionum archaeologicarum ad cippos punicos musei antiquarii* (Lejda, 1822). Treścią tego pisma, jest zbadanie odkrytych przez Humberta w siedzibie dawnej Kartaginy kamieni nagrobnych. Wydał także: *Lettres à M. Letronne sur les papyrus bilingues et grecs et sur quelques autres monuments greco—égyptiens du musée d'antiquités de l'université de Leyde* (Lejda, 1830). Wysoką zasługę zyskał dokonanemi pod swoim kierunkiem wykopaliskami staro-rzymskich pamiątek w Arentzburgu czyli dawniém Forum Hadriani, co opisał w dziełku pod tytułem: *Kortebeschrijving en plan des romeinsche bouwvallen* etc. (Haga i Amsterdam, 1829).

Revere (Józef), znakomity poeta dramatyczny, urodzony r. 1812 w Trieście z rodziców lombardzkich, z początku przeznaczony był do stanu kupieckiego. Odebrawszy nauki w Medyjolanie, skojarzył się w związek literacki z uczniami Parini'ego (Torti, Grossi, Pozzoni) i wraz z nimi pisał artykuły dziennikarskie i powieści. Pierwszy jego dramat historyczny: *Lorenzino de Medici* (Medyjolan, 1829), rozgłos mu już zrobił po Włoszech. Po nim trzy inne wyszły w Medyjolanie z druku: *I Piagnoni e gli Arrabiati*, *Sampiero di Bartelica*, i *Il marchese di Bedmar* (1840). Cechuje one dykcyja szlachetna, obrazowanie i charakterystyka pełna ducha obok myśli patryjotycznej: brak im natomiast porywającej fantazyi, a niekiedy i prawdziwie artystycznej kompozycyi. Znakomitym okazał się jako historyk, dziełem: *La cacciata degli Spagnuoli da Siena* (Medyjolan, 1847). Ku końcowi r. 1847 schronił się Rovere do Tury-

nu, gdzie pracował gorliwie przy liberalnem czasopiśmie *La concordia*: Po wybuchu rewolucyi w r. 1848 wrócił do Medyjolanu biorąc czynny w wypadkach udział. Niepomyślny tychże obrót, wygnał go znów do Piemontu, gdzie odtąd żył w ciszy. Wybornemi są także sonety jego; wydał ich dwie księgi: *Sdegno e afetto* (1846), *Nemesii nuovi sonetti* (Turyn, 1851); forma w nich wykończona. Dramata jego przedstawiane są na najznakomitszych teatrach włoskich.

Reversales *litterae* albo *Reversalia*, tak się nazywają w prawie publicznem dokumenta, przez które, monarcha lub rzeczpospolita, słowem rząd legalny i uznany, przyrzeka, jako nie będzie przywilejów sobie danych, lub tytułu przyznanego używać na szkodę strony drugiej, która przyznała jej pewny przywilej lub tytuł. Takie były *n. p.* Revarsales od Cesarzowej Rossyjskiej, gdy jej ten tytuł rzeczpospolita przyznała, że ten właśnie tytuł nie nadaje jej żadnego prawa do Rusi polskiej, jak przyznanie tytułu króla pruskiego względem Prus polskich. *K. Wł. W.*

Rewbell (Jan Chrzciciel), członek dyrektoryjatu we Francyi, ur. r. 1746 w Kolmar, uczył się prawa i był w mieście rodzinnem, w czasie wybuchu rewolucyi, adwokatem i starszym *(bâtonnier)* swej korporacyi. Wysłany do stanów generalnych, czynem i słowem przykładał się do ogłoszenia rzeczypospolitej. Później był członkiem konwencyi (z Nowo-brizaku). W czasie ścięcia Ludwika XVI znajdował się przy armii na śledztwie, i był obecnym przy oblężeniu Moguncyi. Następnie posłany do Wandei, okazał się tu najgorliwszym Góry (demagogii) reprezentantem. Po upadku Robespiera, połączył się z umiarkowanymi i w Komitecie Ocalenia ważny wywierał wpływ na finanse. Za dyrektoryjatu zarządzał finansami, sądownictwem i sprawami zagranicznemi, i nader zręcznym i czynnym okazał się administratorem, chociaż w obejściu był przykry i szorstki. Przypisywane mu atoli przez stronnictwo rojalistowskie chciwość i przeniewierstwo, czystą były potwarzą; pomimo kilkokrotnych oskarżeń, nigdy mu tego niedowiedziono. W r. 1799 wyszedł z dyrektoryjatu, ustępując miejsca Sieyès'owi. Zmarł roku 1810 w departamencie wyższego Renu.

Rewel (po niemiecku *Reval*, po estońsku *Tallin*, po łotewsku *Dahni pils*, w dawnej ruszczyźnie *Kolywań)*, miasto gubernijalne gubernii Estlandzkiej, forteca i port wojenny, leży pod 59° 25′ szerokości północnej i 42° 27′ długości wschodniej, na południowo-zachodnim brzegu zatoki rewelskiej. Na rozległości około $1\,^2/_7$ mili miasto opasane kamienistemi wzgórzami ze strony wschodniej i zachodniej, i piaszczystemi ze strony południowej; pomiędzy wyniosłościami temi a morzem ciągnie się równina, na której w samem mieście wznosi się góra skalista *Domberg*. Grunt równiny jest po większej części piaszczysty; na zachód od miasta gliniasty i kamienisty; na północ wzdłuż ławy zigielkopelskiej, ściele się łąka. Założenie miasta Rewla sięga początku XIII wieku; na Dombergu albo Wyszogrodzie istniał od dawna starożytny Estów zamek *Landaniss*; na miejscu którego, w roku 1219 albo 1223 król duński Waldemar II zbudował nowy zamek warowny, w tymże czasie wystawiony był, jak utrzymują, najdawniejszy w Rewlu kościół ś. Ducha. W roku 1280 z rozkazu królowej część miasta murem opasana; dzisiejsze zaś mury wraz z wieżami, zbudowane w roku 1310 przez architekta duńskiego, rycerza Janu Kanne'go. Od czasu założenia swego aż do epoki Piotra W. Rewel kilkakrotnie był oblegany i z rąk do rąk przechodził; tak w roku 1343 oblegany był przez tłumy zbuntowanych krajowców, którzy następnie przez w. mistrza rycerzy inflantskich Burharda

von Dreilewena, na głowę pobici zostali. We trzy lata później (w roku 1346) Rewel wraz z całą Estoniją przez króla Waldemara III odstąpiony był zakonowi rycerzy inflantskich; w czasie wojen przez Jwana IV w Inflantach prowadzonych (1558—1591) wojska moskiewskie po dwakroć bezskutecznie miasto oblegały; w tym czasie Rewel wraz z całą Estoniją przeszedł dobrowolnie pod panowanie Szwedów; w r. 1569 bombardowany był, z wielką dla handlu miejskiego stratą przez flotę lubeksko-duńską; nareszcie w czasie wojny północnej, za komendanta Patkula, miasto poddało się Piotrowi W. (w r. 1710). Z gmachów miasto zdobiących, w r. 1343 zbudowany był na Dombergu kościół ś. Anny; katedra zaś ś. Olausa, przedtém jeszcze była wystawiona; podobnież i kościół ś. Mikołaja w r. 1317 ukończony. Rewel ucierpiał wiele od pożaru w r. 1433, a bardziej jeszcze od powietrza morowego w r. 1532; w tym ostatnim roku zaczęta budowa wałów ziemnych, miasto okalających i wieży wprost rygskiej góry; w czasie szwedzkiego panowania werki forteczne powiększone. W r. 1713 budować zaczęto przystań wojenną; kupiecka istniała tu jeszcze od roku 1284, w którym Rewel wszedł do związku miast hanzeatyckich. Za Piotra W. zbudowany wielki i mały pałac w Ekaterynentalu i założony tamże obszerny ogród. Od r. 1800 do 1846 dokonano w Rewlu wielkie budowle dla obrony brzegów morskich i portu wojennego. Obecnie obwód miasta zajmuje 4,974 dziesięcin kwadr. Liczba mieszkańców jego wynosi 25,124 głów płci obojga (w r. 1861). Rewel składa się z właściwego miasta i przedmieść; pierwsze dzieli się na Wyszogród (Dom) na Dombergu zbudowany i Dolne miasto (Unterstadt); obydwie te części, mające kształt nieforemnego czworokąta, otoczone warowniami i stokiem (glacis). Przedmieść jest cztery; narwskie, dorpackie, wyszogrodzkie i leżące na ławie (Reperthan) i brzegu morskim. Pod względem administracyjno-policyjnym miasto dzieli się na 6 kwartałów, ma ulic głównych i poprzecznie 172 (z tych 43 brukowanych), placów 15, ogrodów publicznych 3, prywatnych 240, cmentarzy 7; domów w mieście i przedmieściach, murowanych 671, drewnianych 1,256; kościołów i cerkwi murowanych 7, drewnianych 5, z tych luterskich 7, katolicki jeden. Ulice w Rewlu, podobnież jak we wszystkich dawnych miastach niemieckich, są wązkie, ciasne i nieforemne: domy po większej części w dawnym stylu zbudowane, znajdują się na główniejszych ulicach, tudzież na końcach miasta. Na przedmieściach domy po większej części drewniane, parterowe; przy każdym prawie z nich znajduje się ogród; do najlepszych i najrozleglejszych przedmieść należą, dorpackie i wyszogrodzkie. Woda za pomocą rur, sprowadzona z jeziora Górnego czyli Erwekülskiego, miasto posiada 20 studni publicznych i 216 prywatnych; nadto mieszkańcy otrzymują wodę z tak zwanego zdroju Krajewskiego i z niedawno wywierconej studni artezyjskiej. Rewel jest ogniskiem handlu gubernii. Z przedmiotów za granicę wywożonych główniejsze: len, siemię lniane, żyto, wódka, kości i t. d. za summę około 300.000 rsr. Przywożą tu sól, owoce, wina, towary rękodzielniane i kolonijalne, za sumę około 625,000 rsr. Do przystani kupieckiej przypływa co rok okrętów zagranicznych 80 przeszło, nadto około 600 różnego rodzaju statków z portów rosyjskich i finlandzkich; odpływa tyleż, a niekiedy więcej statków. Jarmarków jest trzy, z których najważniejszy wełniany, około śś. Piotra i Pawła przypadający. Fabryk i zakładów rozmaitych kilkanaście, produkujących rocznie za summę około 250,000 rsr. Sklepów i magazynów 209 przeszło; księgarni 3, majstrów rzemieślniczych około 135. Z zakładów naukowych wyższa szkoła szlachecka (Domschule), gimnazyjum, szkoła powiatowa, 8 szkół elementarnych i kilka pensyj prywatnych

2 drukarnie, muzeum, sześć biblijotek publicznych i prywatnych, towarzystwo estońskie nauk i literatury i tow. biblijne; nadto kilkanaście szpitali, domów przytułku i ochron. Do Rewla przybywa wiele osób dla używania morskich kąpieli; na przedmieściu dorpackiém znajduje się zakład wodnej kuracyi na wzór grefenbergskiego urządzony. Resurs 4, szlachecka, czarnogłowych (Schwarzenhäupter) i dwie dla mieszczan i rzemieślników; w resursie szlacheckiej znajduje się obszerny teatr. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi przeszło 100,000 rsr. Z okolic Rewla na wzmiankę zasługuje Ekaterynental z pałacem cesarskim i ogrodem spacerowym, na drodze narwskiej o $^2/_7$ mili od miasta leżący (w ogrodzie tym urządzony foxal dla używających kąpieli morskich). O $^6/_7$ mili od Rewla, w pobliżu ujścia rzeki Brygitówki, leżą zwaliska maryjentalskiego klasztoru ś. Brygidy. Powiat Rewelski, inaczej garyjeńskim zwany, dzieli się na 3 dystrykty i 10 kirchspielów. *J. Sa...*

Rewerber (z francuzkiego *reverbère*), jest to zwierciadło wklęsłe metalowe, które zastósowane do lampy odbija promienie światła, któreby się bezskutecznie rozproszyły w przestrzeni, i przesyła je ku przedmiotowi lub miejscu wymagającemu mocniejszego oświecenia. Do lamp olejnych, umieszczonych w latarniach ulicznych, dodaje się kilka rewerberów, które światło w różne strony przesyłają dla dokładniejszego oświecenia jak największej przestrzeni; latarnie takie zowią się *rewerberowemi.*

Rewerenda, pierwotnie oznaczała u nas zwierzchnią suknię, rodzaj płaszcza. W tej myśli pisze Falibogowski za czasów Zygmunta III: „Czemu się wstydamy kaptura mistrzowskiego, albo bakalarskiej rewerendy.” Wyraz ten równocześnie znaczył także suknię zakonną i dziś nie w innej myśli jest używany. *K. Wl. W.*

Rewers, właściwie świadectwo piśmienne, że co uiszczono na wziętą lub pożyczoną summę. Później wyraz ten oznaczał toż samo co kwit, czyli dowód piśmienny na należne drugiemu pieniądze, lub przedmioty wzięte w zastaw lub prosty depozyt. Za czasów Jana Sobieskiego, nazywano rewersem gatunek materyi, używanej do męzkich ubiorów. *K. Wl. W.*

Rewija, oznacza nietylko popis czyli przegląd wojska, ale właściwie, dla wprawy pozorną walkę z ogniem. Jedna armija, rozdziela się podług przyjętego planu na dwie części, wyznaczeni generałowie obejmują nad niemi dowództwo i bój rozpoczynają, który kończy się zwycięztwem strony z góry naznaczonej. Rewije służą do wprawy młodym żołnierzom, dla oswojenia ich z ogniem, obrotami i przygotowaniem do prawdziwej walki. *K. Wl. W.*

Rewizyja, przeglądanie, przetrząsanie. W sądownictwie, rewizyja wyroku, sprawy, jest powtórne jej rozpatrzenie. — W drukarstwie, przeglądanie czy omyłki w korrekcie wskazane, zostały przez zecera poprawione. — Na kolejach żelaznych, dróżnik obowiązany jest odbyć rewizyją drogi przynajmniej codziennie dwa razy, zwracając szczególną uwagę na zwrotnice (ob.). Rewizyja wagonów odbywa się peryjodycznie, gdy wagon przebieży 2,500—3,000 mil, po czém osie muszą być na nowo obtoczone; rewizyja zaś parochodów uskutecznia się po przebieżeniu najwyżej 5,700 mil. W tym celu kocioł lokomotywy poddaje się ciśnieniu pompy hydraulicznej, wyrównywającemu przynajmniej $1^1/_2$ raza ustanowionej wysokości ciśnienia pary w kotle. Taka rewizyja nowych parochodów odbywa się po przebieżeniu 10,000 mil. Data rewizyi wypisuje się farbą olejną na wagonie lub parochodzie.

Rewokacyja, w znaczeniu dawnego prawa polskiego, odwołanie, czy zapozwu, czy skargi wniesionej.

Rewolucyja, czyli przewrot istniejącego porządku, zowie się tak w fizycznym, jako i moralnym świecie, owo nagłe, właściwy bieg rzeczy zakłócające wstrząśnienie, które rugując lub znosząc dawne podstawy, przysposabia żywioły nowego porządku. Mogą więc być rewolucyje w przyrodzie, w zwierzęcym organizmie, w dziedzinie ducha i myśli, a mianowicie w politycznym i socyjalnym bycie narodów. Znaczniejsze przewroty w historyi germańsko-romańskich ludów, jakie w powyższém brane znaczeniu za rewolucyje uważane być mogą, są owe dwie wielkie katastrofy, które, obok widocznego zwrotu w życiu i kulturze europejskich narodów, stały się źródłem gwałtownych wstrząśnień, po dzisiejsze objawiających się czasy. Przewrotami temi są: rewolucyja angielska (ob. *Anglija)* w połowie XVII wieku i rewolucyja francuzka (ob. *Francyja)* przy końcu XVIII stólecia. Poprzednikiem obu tych wielkich w dziejach wypadków, były religijne ruchy XVI wieku, których następstwem była reformacyja Kościoła, nowy pogląd na świat rzucająca. Jakkolwiek obie te rewolucyje w działaniu i celach są do siebie zbliżone, źródła ich wszakże, przebieg i skutki na polityczny rozwój obu państw, są różne. Zasady te dostatecznie określił Guizot we wstępie do swego dzieła: *Histoire de la révolution d'Angleterre* (Paryż, 1845), a co później osobno wydano pod tytułem: *Pourquoi la révolution d'Angleterre a-t-elle réussi?* (Paryż, 1849). Porównaj także: Dahlmann'a *Geschichte der englischen Revolution* (Lipsk, 1853) i tegoż, *Geschichte der französischen Revolution* (Lipsk, 1853). Z tychże zasad prawa politycznego, jakie dla Anglii były wynikiem jej rewolucyi, powstała w sto lat później północno-amerykańska rewolucyja i oderwanie się Stanów Zjednoczonych. Gorący udział starej Europy, a mianowicie Francyi w wojnie o niepodległość tych Stanów, budząc w ucywilizowanym świecie żądzę pozyskania zmian politycznych, z duchem i potrzebami wieku zgodnych, stał się dla niej zarodem dążeń rewolucyjnych. W kilka lat potém, owe sprzeczne w wewnętrzném ustroju Francyi, wiekami nagromadzone stosunki, przygotowały żywioły do nowego w Europie przewrotu. Zacięta walka, jaką stronnictwa dawnego porządku rzeczy groziły, podniosła zapał narodu, który zwycięztwami, nadaniem praw i przykładem swoim powszechną w świecie wprowadzał rewolucyję. Już w r. 1791, krzewione przez rewolucyję francuzką zasady, przeciw niej samej obróciły się na wyspie Haiti. W r. 1818 płomień rewolucyjny ogarnął hiszpańskie posiadłości Ameryki południowej. Zdawało się, że traktatami z 1814 i 1815 r. i przywróceniem Bourbonów na tron francuzki, położono już tamę rewolucyjnym w Europie ruchom i dawny system polityczny przywrócono, gdy nagle nowe burze świat zawichrzyły. Nieuwzględnienie potrzeb czasu, fanatyzm i żądza zemsty dawnego stronnictwa, wywołała w roku 1820 rewolucyją w Hiszpanii i Portugalii, w r. 1821 w królestwie Obojga Sycylii i w Piemoncie, a w r. 1830 rewolucyję Lipcową we Francyi. Tą ostatnią uważać można, jako ostateczne zwycięztwo zasad będących wynikiem rewolucyi z r. 1789. Następstwem rewolucyi lipcowej było powstanie w Belgii i w Polsce, kilkakrotne zmiany rządu w Niemczech i utrwalenie konstytucyi w Hiszpanii. Najnowsze wstrząśnienia rewolucyjne, jakie w Lutym 1848 r. Francyją na pewien czas w rzeczpospolitę zmieniły, odbiły się echem w całych Niemczech, Włoszech i Węgrzech, co wszakże, z wyjątkiem nadania ustawy dla Sardynii, nie wpłynęło na rzeczywiste tych państw przekształcenie. Z innego uważając stanowiska, skutkiem tych rewolucyjnych poruszeń było zcentralizowanie różnolitych krajów austryjackich i powrót wojskowego absolutyzmu we Francyi.

Rewolucyjne wojny, są to właściwie wojny, jakie pomiędzy 1792 a 1802 rokiem, państwa europejskie wiodły z wzburzoną Francyją, a których następstwem były Napoleońskie kampanije pomiędzy 1805 a 1815 r. Kiedy Austryja i Prussy, na mocy zawartej w Pillnitz umowy, gotowały się do przytłumienia rewolucyi francuzkiej, krok ten uprzedzając Francyja, w Kwietniu 1792 r., wypowiedziała wojnę cesarzowi Franciszkowi II, jako królowi węgierskiemu, w pomoc któremu poszły najprzód sprzymierzone Prussy, a następnie Sardynija. Po odwrocie Prusaków z Szampanii i zwycięzkiém wtargnięciu Francuzów do Niderlandów i Sabaudyi, to jest, na początku 1793 roku, przyszła do skutku, za wpływem Anglii, pierwsza wielka koalicyja państw europejskich, która ścieśniony dotąd plac boju, rozciągnęła na Niderlandy, kraje nadreńskie, Włochy, Hiszpaniją i część Francyi. Pomimo zmiennego szczęścia, Francyja, wytężając wszelkie siły, tak znaczne nad nieprzyjacielem odniosła korzyści, że w r. 1795 Toskanija, za nią osłabione Prussy a nakoniec Hiszpanija, wycofały się z zawartego związku; czynnymi więc nieprzyjaciołmi Francyi pozostała Austryja, południowe Niemcy i Saksonija, w ustanowionej zaś rzeczypospolitej Batawskiej, Francyja nowego zyskała sprzymierzeńca. W tym drugim przeto peryjodzie, los wojny rozstrzygał się właściwie tylko pomiędzy Austryją a Francyją. Ponowna wojna rozpoczęła się nad Renem i we Włoszech w jesieni 1795 r.; w większych atoli rozmiarach rozwinęła się dopiero w kampanii 1796 r. Nad Renem Jourdan i Moreau zwycięzkim orężem przewagę Francyi utrzymali, skutkiem czego, w ciągu tegoż jeszcze roku, Wirtembergskie, Badeńskie, Szwabija, Frankonija, górna Saksonija i Bawaryja oddzieliły się od Austryi, lubo ta ostatnia, umiejętném działaniem arcyksięcia Karola, zdołała wyprzeć Francuzów poza Ren. We Włoszech, zaraz od początku kampanii, genijusz i szczęście wojenne Bonapartego, wystawiły Austryją na liczne i niepowetowane klęski, zwiększone opuszczeniem jej przez sprzymierzonych; Sardynija bowiem, traktat zaczepno-odporny z Francyją zawarła. Jakoż po sześcio-tygodniowém zawieszeniu broni, w Marcu 1797 r. walka w górnych Włoszech na nowo zawrzała, a przekroczywszy poza Alpy w samo serce Austryi, nawet Wiedniowi zagrażała. Osłabiona Austryja okazała się teraz skłonną do pokoju. Po nakreśleniu w d. 18 Kwietnia 1797 r. przedwstępnych układów w Leoben, zawarto w d. 18 Października pokój w Campo-Formio, mocą którego Austryja, uznawszy rzeczpospolitą Cyzalpińską, stała się sprzymierzeńcem Francyi. Co się tycze załatwienia spraw cesarstwa Niemieckiego, takowe ostatecznie uregulowane być miały na zebranym w d. 9 Grudnia 1797 r. kongresie w Rastadt, lubo ten, szarpany wzajemną nieufnością i nienawiścią stron działających, rozszedł się bez skutku. Z nową przeto mocą i w obszerniejszych szrankach rozpoczął się trzeci okres tej wojny. Podczas kiedy rząd francuzki, wyprawą do Egiptu, poniósł oręż swój na brzegi Afryki, i kiedy z drugiej strony, w środkowych i dolnych Włoszech, rzeczpospolitą Rzymską i Portugalską, w Szwajcaryi rzeczpospolitą Helwecką zaprowadzał; Anglija, Rossyja, Austryja, Neapol, Portugalija i Turcyja przystąpiły w r. 1798 do nowej koalicyi, złamanie przewagi Francyi na celu mającej. Walka rozpoczęła się jednocześnie nad Renem, Dunajem, w całych Włoszech i w Hollandyi, a skutkiem tej przeszło dwuletniej wojny, było rozszerzenie i utrwalenie potęgi i przewagi Francyi. W d. 9 Lutego 1801 r. Francyja zawarła z Austryją i Niemcami pokój w Lunewilu, w dniu zaś 27 Marca 1802 roku stanął pokój w Amiens, mocą którego nastąpiła chwilowa zgoda pomiędzy Anglija, Francyją, Hiszpaniją i rzecząpospolitą Batawską, a do niej w dniu 13 Maja i Porta

Ottomańska przystąpiła. Wojny rewolucyjne zawrzały nawet w europejskich posiadłościach w Afryce, Azyi i Ameryce; prowadzone tu na morzach walki, wypadły głównie na korzyść Wielkiej Brytanii. Szczegółowe ustępy tej wojny, czytelnik znajdzie pod artykułami tego dzieła, opisującemi kraje, bitwy i wodzów, a mianowicie pod wyrazami: Dumouriez, Custine, Pichegru, Moreau, Bonaparte, Scherer, Clerfayt, książę York, książę Karol Wilhelm Brunszwicki, arcyksiążę Karol, Wurmser, Suworów, Beaulieu, Melas i inni.

Rewolucyjny trybunał, czyli *sąd*, którym przewódzcy rewolucyi francuzkiej posługiwali się w dążeniach krwawej swojej polityki. Zadane wojskom republikanckim klęski, liczne tajemne knowania i wewnętrzne rozterki stronnictw, skłoniły Danton'a w d. 9 Marca 1793 r. do przedstawienia konwencyi potrzeby ustanowienia nadzwyczajnego trybunału, z członków jej złożonego, któryby wszelkie występki i uchybienia, celom rewolucyjnym przeciwne, doraźnie, bez appellacyi karał. Po długich zaciętych sporach, zgodzono się na-reszcie na wybór środków w dość łagodnej formie. W skład tego są du miel wchodzić wybierani, a przez konwencyją mianowani, członkowie z departamentów. Pierwszy tego ustroju trybunał rozpoczął swe działanie w d. 11 Marca; wszakże, dopiero po processie i krwawym wyroku na Żyrondystów, przybrał nazwę *Tribunal révolutionnaire*. Publicznym instygatorem w tym strasznym trybunale, stronnictwo terroryzmu obrało Fouquier'a Tinville (ob.), który z pominięciem wszelkich form sądowych, posłuszny jedynie skinieniom Robespier'a i komitetu dobra publicznego, bez wahania krwawe wyroki spełniał. Słuchanie świadków i obrona prawna były tu rzeczy nieznane. Ofiara przed tak straszny trybunał stawiona, jednocześnie sądzona i tracona była. Wszakże Robespierre, któremu pilno było swoich nieprzyjaciół z drogi usunąć, uznawszy postępowanie tego sądu jeszcze za rozwlekłe, przedstawił konwencyi na początku 1794 r. potrzebę zawieszenia działań trybunału. Odtąd Fouquier-Tinville całemi szeregami wyprowadzał nieszczęśliwych więźniów i pod odczytaniu jednego dla wszystkich aktu oskarżenia, jednakowy im wyrok śmierci ogłaszał. W Czerwcu 1794 r., to jest po nadaniu przez Robespierre'a ostatecznej organizacyi temu sądowi, musiano usunąć gilotynę z placu de la Grève, grunt bowiem jego, od wytoczonej potokami krwi, zamienił się w kałużę. Od d. 11 Marca 1793. do d. 29 Lipca 1794 r., czyli do chwili upadku Robespierra, padło pod gilotyną trybunału rewolucyjnego 2.774 osób, pomiędzy któremi znajdował się jeden 97 letni starzec i 14 letni niedorostek. Pomiędzy skazanymi na śmierć byli i tacy, których pomyłka w nazwisku lub przypadek postawiły w liczbie oskarżonych. Kiedy nareszcie ów sąd, samych przewódzców terroryzmu i jego popleczników, a nawet Fouquier'a-Tinville na śmierć skazał, wtedy i wykonywanie wyroków śmierci wstrzymano, zamieniając je na więzienie lub wygnanie z kraju. Podobne trybunały pod imieniem rewolucyjnych komitetów, zaprowadzono i po prowincyjach, a komissarze ich, jak np. Carrier (ob.) dla prędszego działania, gromadami kazali podejrzanych zabijać lub topić. Nareszcie, po długiej przerwie w działaniu, trybunał ten, dekretem konwencyi z d. 23 Maja 1795 zupełnie został zniesiony. Jego miejsce zastąpiła komissyja wojskowa, która czynności swoje, tylko karaniem wykroczeń w wojsku popełnianych, ograniczyła.

Rewolwer, nazwisko nowego rodzaju broni palnej, mającej postać pistoletu. Z rewolweru można dać kilka strzałów w bardzo krótkich odstępach czasu po sobie następujących. Działanie jego polega na urządzeniu, za pomocą którego za każdém pociągnięciem kurka do góry po strzale, cały zbiór luf obraca się

o tyle, że lufa stojąca obok tej z której wystrzał nastąpił, podchodzi pod kurek. Wkrótce potém wprowadzono ulepszenie na tém polegające, że urządzono jednę tylko lufę nieruchomą, a pod nią podchodzą naboje, umieszczone w jamach wyrobionych w mocnym walcu stalowym, zwanym bębenkiem, obracającym się za każdém podniesieniem kurka o tyle, że po wystrzelonym, zaraz następujący nabój pod lufę podchodzi. Rewolwery wynalezione zostały w Ameryce północnej, przez pułkownika Colt'a. Lefaucheux, fabrykant broni francuzki, udoskonalił rewolwery w ten sposób, że za każdém pociągnięciem cyngla następuje wystrzał i obrót bębenka podprowadzający nabój pod lufę; za pomocą więc rewolweru Lefaucheux tyle dać można strzałów bez przerwy prawie po sobie następujących, na ile nabojów bębenek jest urządzony. Rewolwery Adamsa łączą w sobie systemat Colt'a i Lefaucheux; rewolwery ostatniego najbardziej są upowszechnione w użyciu.

Rey (Klaudyjusz), biskup francuzki, urodził się w Aix r. 1773, wstąpił do stanu duchownego r. 1788, uczył się w seminaryjum świętego Sulpicyjusza, wyświęcony na kapłana r. 1801, był wikaryjuszem generalnym w Aix, w roku 1831 powołany na biskupa Dijon, pierwszy z biskupów wybranych przez nową władzę, wiele doświadczał trudności w skutku oporu ze strony duchowieństwa przeciw rządowi, który uważało za nieprawy. Cała prassa legitymiczna i dziennik *l'Ami de la Religion* występowali przeciw Reyowi; zniechęcony złożył papieżowi swój urząd r. 1838, a Ludwik Filip dał mu jako wynagrodzenie kanoniję w kapitule Saint-Denis. Rey umarł w Aix r. 1838. Wydał kilka dzieł liturgicznych: *Prières et cérémonies pour la consecration d'un évêque* (1808), przekład z Pontyfikału, z przypiskami wyjaśniającemi: *De la consécration d'une église* (1821). Napisał, lub też z natchnienia jego były napisane: *Réflexions historiques et critiques sur les affaires du diocèse de Dijon, depuis la nomination de M. Rey à l'évêché de cette ville en 1831 jusqu'à 1836.* *L. R.*

Reynier (Jan Ludwik Antoni), historyk i ekonomista, ur. 1762 Lausannie, w Szwajcaryi, poświęcił się z młodu naukom przyrodzonym. Będąc czas jakiś wydawcą czasopisma *Mémoires pour servir à l'histoire physique et naturelle de la Suisse*, i dając artykuły do innych pism, udał się do Paryża na naukę do Jussieu'go, Lamarck'a i Fourcroy'a, poczem zakupił sobie majątek Garchy (w depart. Nièvre) który wzorowo i racyjonalnie zagospodarował. Znajomości jego ekonomiczne, skłoniły Napoleona do poruczenia mu dozoru nad finansami Egiptu. Owocem tego były dzieła: *L'Egypte sous la domination des Romains* (Paryż, 1807), *De l'économie publique et morale des Egyptiens et des Carthaginois* (Paryż, 1823). W Egipcie pomnożył znacznie swe zielniki zasilając nadto rozprawami wychodzące tamże pisma: *Le courrier de l'Egypte* i *La décade.* Po powrocie do Francyi, Józef Bonaparte wysłał go na kommissoryjum do Kalabryi. Mianowany dyrektorem poczt w Neapolu a następnie i lasów opuścił te posady za powrotem na tron Ferdynanda IV i przeniósł się do Lausanne, gdzie założył towarzystwo nauk przyrodzonych i zmarł r. 1824. Wydał prócz wymienionych, następujące dzieła: *Du feu et des quelques-uns de ses principaux effets* (Paryż, 1787 r.), *De l'économie politique et morale des Celtes, des Germains* etc. (Genewa, 1817 r.), *Précis d'une collection de médailles antiques.* Ostatnie jego dzieło: *De l'économie publique et morale des Arabes et des Juifs* (Paryż, 1830) mówi o podobnémże dziele niewykończoném, tyczącém się starożytnych Greków i Rzymian. — **Reynier** (Jan Ludwik Ebenezer, hrabia) brat poprzedzającego, generał dywizyi, uro-

dzony 1771 r. w Lausanne, wstąpił r. 1792 jako inżenier do sztabu generała Dumouriez. Mianowany adjutantem Pichegru'ego, wielką rozwinął czynność w czasie kampanii r. 1794 w Niderlandach i już w r. 1795 został brygadierem. Nie mniej się odznaczył w r. 1796 nad Renem pod gener. Moreau. W Egipcie walczył pod piramidami dowodząc dywizyją; po czem otrzymał zarząd prowincyi Szarki na granicy pustyni syryjskiej i w czasie wtargnięcia Bonapartego do Syryi, prowadził przednią straż armii. Po śmierci Klebera, poróżniwszy się z generałem Menou, odwołany został do Francyi, gdzie w obronie swej napisał rozprawę: *De l'Egypte après la bataille de Heliopolis* (Paryż, 1802). Prócz tego wydał: *Conjectures sur les anciens habitants de l'Egypte* (Paryż, 1804) oraz *Sur les sphynx qui accompagnent les pyramides de l'Egypte* (Paryż, 1805 r.). Lubo duma i upór jego gniewały Napoleona, powierzył mu jednak r. 1805 dowództwo nad korpusem w królestwie Neapolu, gdzie mimo męztwa osobistego, przegrał r. 1806 bitwę pod Maida; r. 1809 dowodził korpusem pod Wagram, następnie był w Hiszpanii, a r. 1812 na czele 7-go korpusu (z samych niemal Sasów złożonego) stał na Wołyniu. W r. 1813 połączywszy się z Oudinotem w czasie bitwy pod Lipskiem dostał się do niewoli. Zmarł roku 1814 w Paryżu. Pozostałe po nim *Mémoires sur l'Egypte* (Paryż, 1827) wydali spadkobiercy jego.

Reynolds (sir Jozue), słynny angielski malarz, urodzony w Plympton w hr. Devonshire w 1723 r., syn księdza, początkowo sposobił się do zawodu lekarskiego, ustępując jednak wrodzonej skłonności poświęcił się malarstwu. Kształcił się najprzód pod malarzem potretów Hudsonem, potem czas jakiś przeżył w domu rodzicielskim. w 1749 r. udał się do Rzymu, a w 1752 osiadł w Londynie. Prace jego nie odznaczają się pewnością zarysów, trafnością kolorytu ani też wiernem naśladowaniem natury; pędzel jego schlebia pierwowzorom. Za każdy wymalowany wizerunek Reynolds brał zwykle po 200 fun. szt. Koloryt Rynolds'a ma jakieś fantatyczne ciepło, w czem z przesadą naśladował Correggia; nie można wszakże nie przyznać mu delikatności poczucia. Za jegoto wnioskiem urządzono w Londynie pierwszą wystawę dzieł sztuki, po czem jednozgodnie wybrany został prezydentem akademii malarstwa w r. 1765 założonej. W 1763 r. łącznie z Percy'm, Goldszmidem i innymi znakomitymi mężami zawiązał stowarzyszenie literackie i odtąd dom jego stał się ogniskiem ówczesnych znakomitości i talentów. Najpiękniejszem bez wątpienia dziełem Reynolds'a jest Śmierć kard. Beaufort, w rzędzie zaś idealizowanych portretów jest jego Pastuszek. Pełnym wdzięku obrazem jest także Amor odwiązujący pas piękności. W utworach historycznych Reynolds'a przebija brak lekkości, układu i wierności przedstawienia. Umarł w 1792 r., na rok przed śmiercią wzrok utraciwszy. Jego *Discourses* (Londyn, 1778), które miewał będąc prezydentem akademii malarstwa odznaczają się wytwornością stylu, estestycznym wdziękiem i bogactwem treści. Piśmienne jego prace zebrał Malone (2 tomy, Londyn 1793 r.) i Beechey (2 tomy, Londyn, 1835). Porównaj Farrington'a, *Memoires of the life Joshua Reynolds* (Londyn, 1809).

Rezanow (Mikołaj), był od roku 1802 pełnomocnym ministrem rossyjskim w Japonii. Pierwszy on napisał w języku rossyjskim *Grammatykę* i *Słownik japoński*. Wracając do kraju umarł w Krasnojarsku w r. 1807. *J. Sa...*

Rezeda (*Reseda odorata* Lin.), przezywana zazwyczaj *Rozetą*, jest to miła, pachnąca, powszechnie znana i lubiana roślinka ogrodów i ogródków naszych a i w doniczkach po mieszkaniach rzadko gdzieby jej nie było. Pierwotnie pochodzi z Egiptu gdzie dziko rośnie, i jest nie tylko rośliną trwałą, ale nawet

drzewiejącą czyli krzewiną. U nas musi być corocznie z nasion otrzymywaną, czyli że w naszym klimacie jest tylko rośliną doroczną. Jeśli zaś będziemy ją trzymać w doniczce w pokoju lub oranżeryi i w pierwszym roku po zasianiu nie damy jej zakwitnąć, odłamując ciągle pączki a nawet gałązki kwiatowe, to zamieni się na krzewinkę, ciągle trwającą i potem w różnych porach roku kwitnącą. Zawyczaj rezedę sieje się na wiosnę wprost na grządce lub rabatce, gdzie ma później wzrastać, tylko nie gęsto i w dobrej ziemi ogrodowej a zaraz po zejściu trzeba ją dobrze plewić od chwastów i od niej samej jeśli za gęsto zeszła. Kwitnie u nas przez całe lato i pierwszą połowę jesieni, poczem zbiera się z niej nasiona i na przyszły rok zachowuje, bacząc jednak aby były zupełnie dojrzałe. Można mieć także rezedę przez cały rok kwitną-, cą w doniczkach, bo to zależy od czasu wysiewu nasienia i sposobu utrzymywania tej roślinki. Siejąc rezedę w doniczce i chcąc ją potem rozsadzić, przedewszystkiem potrzeba każdą młodą roślinkę z bryłką ziemi wyjąć, i tak ją przesadzać, bo to rzecz dla rezedki ważna. Jedna lub dwie roślinki do doniczki przesadzone, są dostateczne do późniejszego zapełnienia całej doniczki, którą potrzeba dobrze podlewać, i na słońce a powietrze ciągle wystawiać. Rezeda sieje się nawet u nas samowolnie, to jest z wypadłych przypadkowo nasion w ogrodzie, które w ziemi zimę przebyły; lecz taka jest zazwyczaj nikłą i źle potem kwitnącą. Z rezedy ogrodowej pachnącej przez ciągłą sztuczną kulturę, powstała odmiana z szerszemi liśćmi i większemi gronami kwiatowemi, którą *Reseda odorata varietas major* nazywają. Rezeda zaś zwana białą, *Reseda alba* Lin. jest odrębnym gatunkiem, do 3 stóp dorastającym, o liściach lśniących a kwiatach białych, pochodzącym z Hiszpanii, i połud. Francyi, gdzie dziko rośnie. I wnaszej florze polskiej jest jeden gatunek dzikiej rezedy, *Reseda lutea* Lin., ale nie pachnącej, kiedy powyższe dwa gatunki ogrodowe tak przyjemnie pachną. Czwarty gatunek rezedy jest *Reseda Luteola* Lin. czyli barwierska, siewana niekiedy umyślnie w celu technicznym, jako materyjał barwierski żółty. Zawiera w sobie właściwą materyją gorzką i żółty barwik, *luteolin* zwany, który się nawet w igiełki krystalizować może. To co w handlu zwykle nazywają *Schüttgelb (luteum facticium)*, jest kredą luteolinem zabarwioną. Rezedę barwierską gotują z ałunem, a potem sypią do tego osadzanej czyli szlamowanej kredy, mocno mieszając. Z utworzonego potem osadu robią gałki parałótowe, i to jest Schütgelb, używany przez malarzy pokojowych. Luteolinem można barwić i wełnę, bawełnę lub jedwab. Schüttgelb handlowe robią także powyżej opisanym sposobem, biorąc zamiast rezedy, korę dębu barwierskiego (*Quercus tinctoria*), lub drewno morwy barwierskiej (*Morus tinctoria*). *F. Be....*

Rezerwa, w strategii, oddziały wojsk pieszych jazdy, i artylleryi, które stojąc w pobliżu walczącego wojska, wzmacniają ją w miarę potrzeby. W armijach regularnych są korpusy tak zwane rezerwowe, złożone z doswiadczonych już w boju lub wyrobionych w służbie oficerów i żołnierzy, które wychodzą w ostatnim razie na liniję bojową.

Rezler (Wojciech Kazimierz), doktor medycyny i filozofii, professor akademii krakowskiej, rodem z Krakowa, otrzymał stopnie filozoficzne w latach 1671 i 1664, w tym też roku znajduje się zapisany w metryce wydziału filozoficznego, że wykładał arytmetykę w r. 1666 i naukę perspektywy, a w roku 1667 dyjalektykę. Później wyjechał do Włoch, dla wykształcenia się na medyka zkąd powróciwszy, był nadwornym lekarzem króla Jana III w r. 1684, sprawując przytém urząd professora w akademii krakowskiej przez lat 20.

Rezurrekcyja. Uroczystość Wielkiejnocy czyli Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, zaczyna się od wspaniałego nabożeństwa Rezurrekcyi, po wyniesieniu N. Sakramentu z grobu. Odprawia się processyja trzy razy kościół obchodząc z pieniami stosownemi. W processyi, na jej czele, niesiony jest krzyż stułą czerwoną przepasany i figura Chrystusa zmartwychwstałego z chorągiewką w ręku. Oznaczona w tém historyja męki i chwalebnego zmartwychwstania. Po processyi, kapłan podnosząc figurę krzyża po trzykroć ogłasza zmartwychwstanie Chrystusa, słowy: *Surrexit Dominus de supulchro,* powstał Pan z grobu; na co kler odpowiada: *qui pro nobis pependit in ligno,* który za nas na krzyżu cierpiał. N. Sakrament zostawiony jest na ołtarzu, a tymczasem odprawia się jutrznia. W dawnych wiekach przed jutrznią chrześcijanie witali się i z pocałowaniem mówili: *Surrexit Dominus,* zmartwychwstał Pan.

Rezydenci, albo *senatorowie rezydenci,* wzięli początek od Kazimierza Jagiellończyka, który zobowiązał się r. 1453, że będzie utrzymywał zawsze przy sobie czterech senatorów, i że nic bez ich przyzwolenia nie przedsięweźmie. Po śmierci Zygmunta Augusta przypominano ich Henrykowi Walezyjuszowi, a Stefan Batory przyrzekł, że poselstw zagranicznych nie będzie przyjmował, wojska nie będzie zwiększał bez sejmu a nawet poselstw prywatnych jego osoby tyczących się, nie będzie odprawował, *bez panów rad koronnych, którzy przy nim mieszkać będą.* Ztąd zawsze przy królu oprócz ministrów, musieli być z senatu: jeden arcybiskup albo biskup, jeden wojewoda i dwóch kasztelanów. Ci rezydenci brali pensyją i przy wyznaczaniu ich na sejmie roku 1607, powiedziano wyraźnie, że podskarbiowie mają im wypłacać *salarium.* Ponieważ sejmy zwyczajne odbywały się tylko co dwa lata, a rezydenci zmieniali się półrocznie, przeto ich zawsze 16 wyznaczano. Który do zasiadania nie zjechał, i przeszkody pewnej nie dowiódł, miał tysiąc grzywien winy wypłacić na utrzymanie wojska. Senator świecki, który dwa tygodnie od zaczęcia sejmu, nie złożyłby tej winy, miał już płacić dwa tysiące, a senator duchowny sześć tysięcy. Rezydenci zasiadali z królem i ministrami na radzie, oraz w *sądach relacyjnych:* obowiązani byli podpisywać *Senatus Consulta,* a za ich nielegalność mieli przed sejmem odpowiadać. Od r. 1775 z *senatorów rezydentów* powstała *rada nieustająca* (ob.). Na dworach panów i szlachty rezydentami nazywano szlachtę, która bez mienia własnego bawiła na ich łasce. Były i panny *rezydentki,* które zawezwane na dwór magnacki, tu miały opiekę, odbierały wychowanie, wyprawy i posagi i wydawano je za mąż. Po upadku Rzeczypospolitej, nie było dworu najmniej zamożnego szlachcica, gdzieby nie znaleść rezydenta. Byli to albo dawni nasi wojacy bez chleba, albo po rozbitych dworach magnatów, pozostali dworzanie, wystawieni na głód i nędze, gdyby nie zwyczaj gościnny utrzymywania takich rezydentów. *K. Wl. W.*

Rędzina, ziemia tłusta, iłowata. Haur ekonomista z czasów Jana Sobieskiego pisze: „Czerwonawe proso na rędzinnych rolach dobrze się sprawuje."

Ręka *(manus),* część ciała umieszczona na końcu kończyn górnych człowieka, nazywa się ręką. Na powierzchni ręki odróżniamy: *grzbiet ręki (dorsum manus);* powierzchnię wklęsłą czyli *dłoń (vola manus);* brzeg przedni czyli promieniowy, leżący w kierunku promienia i kończący się *palcem wielkim (margo radialis* albo *anterior);* brzeg tylny albo zewnętrzny, leżący po stronie kości łokciowej i kończący się palcem małym *(margo posterior* albo *ulnaris).* Ręka dzieli się na: *napięstek (carpus), pięść* albo *dłoń (metacarpus)* i *palce (digiti).* Do składu ręki należy 27 kości, z których 8 wchodzi do składu napięstka, 5 do składu dłoni i 14 do składu palców; w każdym zaś palcu znajdu-

jemy 3 kości, zwane *członkami palcowemi (ossa phalangum)*, z wyjątkiem palca wielkiego, w którym napotykamy ich tylko dwie. Kości napięstka ułożone są w dwóch szeregach, mają wielkość i postać rozmaitą; kości dłoni są walcowate i na nich osadzone są członki palców. Członek pierwszy każdego palca jest największy, ma na końcu górnym podstawę łączącą go z odpowiednią kością dłoniową; członek średni podobny do górnego, tylko mniejszy, w palcu wielkim go niedostaje; członek ostatni *paznokciowy* ma na końcu, dolnym zamiast główki zakończenie półkuliste spłaszczone. Palce mają swoje nazwiska; pierwszy wewnętrzny zowie się *wielkim (pollex)*, drugi *wskazującym (index)*; trzeci najdłuższy *średnim (medius)*, czwarty *obrączkowym (annularis)*, piąty *małym* albo *paluszkiem (auricularis)*. Znaczna liczba więzów i mięśni, wchodzących do składu ręki, służy do wykonywania rozlicznych ruchów, tej części ciała właściwych. Pomiędzy temi mięśniami i skórą, na ręce odznaczającą się szczególną cienkością i delikatnością, przebiega wiele naczyń krwionośnych i nerwów, z których ostatnie w końcach palców rozdzielone na gałązki drobniejsze niż w każdym innym organie, kończą się właściwemi węzłami dotykowemi, zkąd palce są głównem siedliskiem zmysłu dotykania. Ostatni czyli najniższy członek każdego palca na powierzchni swojej grzbietowej jest jeszcze opatrzony paznokciem *(unguis)* i dla tego bywa nazywany paznokciowym. Z tej powyższej wzmianki o fizyjologicznem przeznaczeniu ręki przekonywamy się o ważności tego organu, która jeszcze większą się okaże, jeżeli zastanowimy się nad organami, które u zwierząt miejsce ręki ludzkiej zastępują. Pod względem anatomicznym kończyny przednie tylko zwierząt ssących czworonożnych i niektórych ziemnowodnych zasługują na porównanie z ręką u człowieka, lecz i u nich kończyny przednie są zupełnie podobne do tylnych i podobnie jak te ostatnie służą do przenoszenia się z miejsca na miejsce i zdolnością wykonywania innych ruchów nie o wiele je przewyższają. Chód przy poziomym kierunku ciała dozwala zwierzętom używać kończyn przednich tylko do chwytania, co one głównie uskuteczniają zapomocą pazurów na palcach osadzonych albo ciśnieniem przez całą massę ciała, wywieranem na przedmioty chwytane. Godna w samej sobie podziwu zręczność, jaką dostrzegamy w nogach pająków i niektórych owadów, nie może tutaj zasługiwać na uwagę, jako skierowana zawsze ku jednej i tej samej czynności. Nawet ręka małp ze względu na rozmaitość i delikatność ruchów stoi bardzo daleko od ludzkiej i małpy wykonywają zawsze z wielką niezręcznością czynności jakich je nauczono. Ręka więc jest organem znamionującym człowieka i prócz najrozmaitszych ruchów i czynności, jakie zapomocą niej wykonywać można, posługujemy się nią jeszcze kiedy idzie o przedstawienie naszej godności moralnej, jak np. w przysięgach, ślubach i t. p. Dla zastąpienia ręki utraconej wymyślono rozmaite przyrządy. Słynną jest ręka żelazna Götz'a von Berlichingen (ob. *Berlichingen)*, wykonana przez nieznanego mistrza norymbergskiego a po dziś dzień przechowywana w Jaxthausen; najodpowiedniejszą celowi dotąd zbudowaną ręką sztuczną jest wynaleziona w r. 1812 przez Baillis'a w Berlinie. Monografiję ręki napisał Carus: *Über Grund und Bedeutung der verschiedenen Formen der Hand* (Sztutgart, 1846).

Rękacz *(Tarsius* Storr.). Rodzaj ssących naczelnych z rodziny Lemurów, mający krótką zaokrągloną głowę z obszernemi uszami i wielkiemi oczami, palce zakończone mięsistemi brodawkami, na których osadzone są płaskie zaokrąglone paznokcie, ogon długi w końcu kiściasty. Jedyny gatunek *T. spectrum* Storr. żyje na wyspach Sumatrze i Luson. *Wł. T.*

Rękawica, okrycie na rękę. Gdy były w użyciu ciężkie żelazne zbroje, rycerstwo używało rękawic z grubej skóry powleczonych drutami żelaznemi dla ochrony ręki od zranienia. W dawnych wiekach, rzucenie komu rękawicy w twarz lub na ziemię było wyzwaniem na śmiertelny pojedynek. Królowie nasi jak i wodzowie posyłali jednę rękawicę oblężonym nieprzyjaciołom w zamku lub twierdzy, na znak swej łaski i po poddaniu, bezpieczeństwa życia i mienia.

Rękawka. Na Podgórzu pod Krakowem, przy mogile Krakusa, która wznosi się po nad otaczające je wzgórza, obchodzoną bywa corocznie w trzeci dzień świąt Wielkanocnych Rękawka. Dawne podanie mówi, że obchód ten wziął początek z części Krakusa, któremu lud w zarękawiu znosząc ziemię, wysypał istniejącą mogiłę. Dawniej przy niej odbywały się igrzyska, dziś, zebrani Krakowianie, z wierzchołka wzgórza rzucają obwarzanki, ciasta i owoce, młodzieży miejskiej i wiejskiej, która się za niemi upędza, i bawi zebranych swemi wyścigami. *K. Wł. W.*

Rękodajny, tak nazywano w dawnej Polsce dworzan na dworach królów i panów, którzy najbliżej ich osób będąc, pomagali do wsiadania im na koń lub pojazdu albo też wysadzali z karet. Pokojowemi rękodajnemi byli z młodzi szlacheckiej, którzy zostając na usługach królowej lub znakomitszej pani, podawali jej wachlarz, rękawiczki lub tym podobne przedmioty, i byli na każde zawołanie.

Rękodzielnia *(manufaktura)* ob. *Fabryka i Rękodzieła.*

Rękodzieła *(manufaktura)*, w ścisłem znaczeniu wyraz ten oznacza *wszelki wyrób pracy ręcznej* człowieka, dla otrzymania którego używa się materyjałów niepotrzebujących dalszego przygotowania drogą chemiczną; w obszerniejszem znaczeniu rękodziełami nazywamy wszelkie wyroby drogą czynności mechanicznych bez pomocy ognia otrzymywane, nazywając takie, w których działanie ognia i innych czynników zmieniających naturę materyjałów użytych iest konieczne *wyrobami* albo *produktami fabrycznemi.* Zakłady przeznaczone dla wyrobów pierwszego rodzaju nazywają się *rękodzielniami* *(manufakturami)* dla drugiego zaś *fabrykami.* Do rzędu więc rękodzielni należą przędzalnie lnu, konopi, wełny, bawełny, jedwabiu; zakłady tkackie i t. p.; gdy przeciwnie garbarnie, mydlarnie i t. d. liczyć należy do fabryk. Jednakże prawie we wszystkich krajach nie robią różnicy między rękodzielniami i fabrykami, nazywając jedne i drugie fabrykami a ich wyroby fabrykatami albo wyrobami fabrycznemi; w Anglii zaś przeciwnie zakłady jednego i drugiego rodzaju nazywają rękodzielniami *(manufactures).* Ob. *Fabryka.*

Rękojemstwo, danie poręki za drugiego czyli rękojmia, zwano je po łacinie w dawnem prawie polskiem i magdeburgskiem *satisdatio, cautionem, fideijussionem.* Rękojemca, odpowiadał za dopełnienie zobowiązań tego, za którego ręczył czyli dał rękojmię. Ztąd ludowe proste ale dosadne przysłowie: „Kto za kogo ręczy, tego djabeł męczy." Ostrowski w prawie cywilnem mówi o rękojemcy: „Jestto zaręcznik, ręczyciel, poręcznik, zabezpieczający daną obietnicę, z obowiązkiem dopełnienia jej przez się, w przypadku nieuiszczającego się dłużnika." *K. Wł. W.*

Rękojeść, część u narzędzia za którą ręką się trzyma. U szabli, bywa lub w kształcie krzyża, jak w starożytnych mieczach, lub też *z gardą*, która dokładnie osłania rękę od cięcia. W jeździe regularnej, rękojeść jest z podobnejże gardy u pałaszów, zabezpieczająca rękę. *K. Wł. W.*

Rękopism, czyli *manuskrypt*, każde pismo ręczne, w kontraście z drukowanem, a zatem przedewszystkiem utwór literacki przeznaczony dopiero do

druku. Ważny dział w nauce biblijografii zajmują rękopisma z epoki przed wynalezieniem druku, albo nawet i późniejsze; sama umiejętność czytania ich i traktowania stanowi główną stronę Dyplomatyki; przechowanie ich, katalogowanie, użytkowanie z nich jest po części przedmiotem nauki biblijotekarstwa. Wszystkie dawne rękopisma pisane są albo na pergaminie, albo na papierze. Papier bywa albo egipski, z właściwego krzewu papyrusowego, którego zaniechano na zachodzie już w IX wieku naszej ery, albo z bawełny lub jedwabiu *(charta bombycina)*, wynaleziony około roku 706 na Wschodzie, używany do XIV wieku, albo lniany, wynaleziony w wieku XIII czy XIV. Pióra do pisania wspominane są po raz pierwszy w VII wieku. Inkaust najpospoliciej używany był czarny. Pisarze rękopismów *(scribae* albo *libratii)* byli w starożytności zwykle wyzwoleńcami, później zakonnicy; pisma ich poprawiali i ozdabiali osobni korrektorowie i rubrykatorowie. W ocenianiu rękopismów niezmiernie ważném jest oznaczenie czasu, kiedy były pisane, w czém głównie opierają się znawcy na kształcie liter i cugów; ob. Walthera, *Lexicon diplomaticum* (3 tomy; Gettynga, 1745—47) Montfaucon'a *Palaeographia*, Pfeiffera, *Über Bücherkundschriften* (Erlanga, 1810) i Ebert'a, *Handschriftenkunde* (2 tomy; Lipsk, 1825—27). *F. H. L.*

Rękoszczur *(Pilcheir* Cuv.). Rodzaj ssących szczurowatych odznaczający się budową kończyn do rąk podobną, z palcem wielkim odosobnionym paznokciowatym. Jedyny gatunek *P. melanurus* Fr. Cuv. żyje na Jawie.

Rgielsko, jezioro w wielkiém księztwie Poznańskiém, w części zachodniej powiatu Wągrowieckiego położone.

Rgilówka, rzeka w królestwie Polskiém, bierze swój początek w powiecie Łęczyckim pod wsią Mazew, w północno-wschodniej stronie miasta Grabowa; płynie korytem wązkiém przez wsie Sobotka, Rdutów i miasto Kłodawę. Długa mil 5.

Rha..., *Rhe..., Rhi ... Rho...*, wyrazy tak zaczynające się a nieznajdujące się tutaj, obacz pod *Ra..., Re.... Ri.... Ro....*

Rhallis (Jan Alexander), prawoznawca nowo-grecki, urodził się w Konstantynopolu r. 1804, syn dawnego pełnomocnika Porty Ottomańskiej przy rzeczypospolitej francuzkiej, uległego rzezi r. 1821. Uczył się w Wiedniu a potém w Paryżu, w kollegijum Henryka IV i w wydziale prawa (1828 roku). Mianowany professorem retoryki w szkole Marmand, pracował nad częścią grecką Zbioru praw morskich przed wiekiem XVIII, ułożonego przez p. Pardessus. Za powrotem do Grecyi był urzędnikiem sądowym, prokuratorem generalnym przy trybunale handlowym w Argos i Tebach, prezydentem areopagu w Atenach, professorem prawa handlowego i rektorem uniwersytetu w Atenach, w roku 1841 ministrem sprawiedliwości i znowu 1848 roku. Wydał wiele dzieł prawnych, *Korpus prawa kanonicznego Kościoła greckiego* (Ateny, 1851—54, t. 5) z dawnemi komentarzami: *Kodexa greckie* (1855—57, tomów 4), zbiór prawodawstwa cywilnego, handlowego, kryminalnego, administracyjnego i międzynarodowego Grecyi, tłómaczył na grecki z francuzkiego *Prawo narodów* Vattela (Nauplia, 1833, tomów 2); z niemieckiego *Prawo rzymskie* Mackeldeya (Ateny, 1838, tomów 2); *Kurs prawa handlowego* (1849, tomów 3). *L. R.*

Rhanaus (Samuel), historyk i heraldyk, rodem z Kurlandyi, zmarły w roku 1740. Prócz innych dzieł wydał tyczące się dziejów Kurlandyi 1) *Dissertatio argumenta historiam Curlandiae complectentia* (Altenburg, 1683, in 4-to); 2) *Diatribe historica prior quo genuinam Curlandiae gentis origi-*

nem, posterior qua antiquae Curlandiae gentis mores publice recensebit (tamże, 1683); 3) *Wohlgemeinter Vorschlag zu einer Verfassung richtiger Genealogien der hoch adelichen Geschlechter in Curland* (Mitawa, 1723, in 4-to). *F. M. S.*

Rhazes, słynny lekarz arabski, urodzony w Rai, w Korasanie, w młodości poświęcał się szczególniej muzyce, a później medycynie i filozofii. Pełniąc służbę lekarską przy szpitalach w Bagdadzie i w Rai, w pierwszém z tych miast z wielkiém powodzeniem nauczał swej sztuki, umarł 926 r. Rhazes jest jednym z lekarzy arabskich, których pisma doszły nas w największej ilości; dotąd w języku arabskim z tłómaczeniem łacińskiém Charning'a ogłoszono drukiem tylko o ospie i odrze (Londyn, 1766). Za główne dzieło jego poczytują traktat leczenia chorób, Elhawy (Brescia, 1468; Wenecyja, 1500), który zapewne przez niego był zaczęty, lecz przez następców dokończony, a który nas doszedł w stanie uszkodzonym. Mamy jeszcze jego przegląd ogólny medycyny (Medyjolan, 1481; Bazylea, 1544).

Rheims czyli *Reims*, jedno z najstarszych miast we Francyi, nad rzeką Vèle w Szampanii (departament Marny), leży na obszernej równinie winnicami otoczonej, jest miastem okręgowém, siedzibą arcybiskupa i było aż do r. 1830 miejscem koronacyj monarchów francuzkich, z wyjątkiem Henryka II, który się w Chartres, Napoleona I który się w Paryżu i Ludwika XVIII który się wcale nie koronował. Ma ono szerokie i regularne ulice, wspaniałe i okazałe budowle i liczy 50,000 mieszkańców, którzy się trudnią wyrobem wełnianym i bawełnianym, mianowicie kaszmirów i szalów, uprawą wina i handlem. Pomiędzy budowlami publicznemi, odznacza się staroświecki ratusz z pięknym w nowszych czasach ukończonym portykiem i biblijoteką z 25,000 tomów 1,000 rękopisów złożoną i godna podziwu gotycka katedra 450 stóp długa, 92 stóp szeroka i 110 stóp wysoka, przed której wielkim ołtarzem królowie francuzcy od r. 1179 odbierali sakrę z rąk arcybiskupów prymasów. Skarbiec kościelny, do którego każden z królów, po namaszczeniu składał jakąś kosztowność, zaginął w czasie zawichrzeń rewolucyjnych. Cząstka słynnej ampuły, uratowaną została aż do restauracyi przez jednego z wiernych. Kosztowna także księga Ewangelij, w starosłowiańskim napisana języku i drogiemi ozdobiona kamieniami, na którą przysięgali królowie przy namaszczeniu, zagubiona podczas rewolucyi, odzyskaną została (lubo pozbawiona ozdób), a podobizna jej wyszła z druku r. 1841. Rewolucyja zamknęła także tutejszy uniwersytet; natomiast otrzymało Reims później liceum, akademiję nauk i seminaryjum. Placów jest tu 13. Na placu królewskim czyli narodowym, stoi posąg Ludwika XV. Godnemi także uwagi są sklepienia czyli piwnice w skale kredowej kute, do przechowywania wina, jak w Epernay. Wino szampańskie w okręgu Reimskim rosnące, uchodzi za najlepsze; nie mniej słynnemi są i tutejsze pierniki.—Reims za czasów Cezara zwało się Durocortorum i było stolicą ludu Remigów (*civitas Remorum)* i Gallii belgickiej. O czasach tych przypominają starożytności, jak łuk tryjumfalny *(la porte de Mars)* i inne. Tutaj to ochrzcił Klodoweusza święty Remigijusz (Remy) w r. 496. Później miasto wcielonem zostało do Austrazyi, dopóki podział kraju między synami Ludwika Pobożnego dokonany, nie oddał je znów Neustryi i Karolowi Łysemu. W IX stuleciu owładnęli je hrabiowie Vermandois; król Ludwik IV podarował je kuryi arcybiskupiej i odtąd arcybiskupi prymasi przybierali tytuł hrabiów Reimskich, a od czasów Ludwika VII tytuł książąt. W latach 813 i 1049 odbywały się tu koncylija.

W d. 13 Marca 1813 r. Francuzi pobili pod tem miastem Rossyjan, przyczém poległ generał Saint-Priest.

Rheticus (Joachim Jerzy), słynny matematyk i astronom, urodził się d. 16 Lutego 1514 r. w Feldkirch, w kraju Gryzonów, zwanym po łacinie *Rhaetia*, zkąd poszło jego nazwisko. Okoliczności życia jego są nieznane, wiadomo tylko, że był professorem matematyki w Wittenbergu wtedy, kiedy Kopernik wystąpił ze swoim systematem świata i zaraz potém opuściwszy swoję katedrę, udał się do tego wielkiego człowieka, stał się jego uczniem i przyjacielem i pierwszy odważył się światu ogłosić, że odkrycie Kopernika jest niezaprzeczoną prawdą; lecz czas jeszcze nie był przyjazny i teoryja Kopernika dopiero w końcu XVII wieku zyskała powszechne uznanie. Nauka zawdzięcza Rheticus'owi liczne i ważne przysługi; on pierwszy wprowadził sieczne do trygonometryi; umarł w Kaschau d. 4 Grudnia 1576 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: *Narratio de libris revolutionum Copernici* (Gdańsk, 1540); *Orationes de astronomia et geometria et de physica* (Norymberga, 1542), dzieło bardzo rzadkie; *Opus palatinum de triangulis*, wydane powtórnie przez Bartłomieja Petryka, pod tytułem: *Thesaurus mathematicus* (1610); Montucla mówi o tém dziele, jako o prawdziwym skarbie wiadomości matematycznych i najznakomitszym pomniku wytrwałości ludzkiej.

Rheza (Ludwik Jan), doktor filozofii i teologii, professor historyi kościelnej od 1802—42 r. uniwersytetu, dyrektor seminaryjum litewskiego w Królewcu, zmarły tamże w r. 1843. Jest autorem szacownych dzieł do piśmiennictwa i języka litewskiego, takiemi są: 1) *Geschichte der lithuanischen Bibel, ein Beitrag zur Religionsgeschichte der nordischen Völker* (Królewiec, 1826, w 8-ce). 2) *Philologisch-kritische Anmerkungen zur lithuanischen Bibel als Erläuterung bei der neuen Ausgabe veranstalteten Umarbeitung des lithuanischen Textes* (tamże, 1816—24; tomów 2, w 8-ce). 3) *Dainos oder lithuanische Volkslieder* (tamże, 1825). Zbiór ten pieśni litewskich poprzedza rozprawa o budowie rytmicznej tych pieśni i ich znaczeniu. Wydanie drugie poprawne i pomnożone przez Kurschata, wyszło w Berlinie 1843 r. w 8-ce. Pieśni te wcielił obok innych do swego zbioru i nowemi pomnożył Nesselman (ob.). Wydał nadto zbiór swych poezyj, pod tytułem: *Prutena* i zostawił tłómaczenie litewskie Biblii; przełożył także na niemiecki język i wydał wraz z tekstem oryginalnym poemat litewski Donalejtysa *Pory roku*. *F. M. S.*

Rhianos, poeta grecki, rodem z Beny, na wyspie Krecie, żyjący około r. 240 przed J. Chr., niewolnik wyzwolony, później dozorca palestry. Poetyczną swą sławę zawdzięcza Rhianos dwóm znakomitym epopejom, z których pierwsza, pod tytułem: *Herakleia*, obejmowała 14 ksiąg; druga, pod tytułem: *Messeniaka*, składała się z 6 pieśni, oraz kilku poematów treści historyczno-geograficznej, jak np. *Thessalika*, *Achaika* i *Eliaka*, jako też kilku pomniejszym, zamieszczonym w antologii greckiej. Obok tego zajmował się grammatyką i krytyką; zostawił mianowicie szacowaną przez starożytnych recenzyję *Iliady* Homera. Pozostałe po nim fragmenta zebrał i objaśnił niemiecki filolog Saal (Bonn, 1831). *F. H. L.*

Rhode-Island, najmniejszy ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, ale po Massachusetts najgęściej zaludniony, obejmujący na $62^2/_3$ milach kw. najzdrowsze i najrozkoszniejsze okolice Ameryki. Stan ten składa się z trzech wysep większych w zatoce Narraganset i z dwóch nadbrzeży po obu stronach tejże zatoki; graniczy od wschodu i północy z Massachusets, od zachodu z Connecticut, a od południa z Oceanem. Podzielony jest na pięć hrabstw i w r. 1860

liczył 177,500 mieszkańców. Zatoka Narragantes, wrzynająca się na 30 mil w ląd stały, obsypana jest wyspami i pełno ma przystani. Kraj jest górzysty, tylko w stronie północno-zachodniej pagórkowaty i skalisty; nawodniają go rzeki: Pawtucket, Providence czyli Seekonk, Pawtuxet, Pawcatuk i Wood, wprawdzie mało spławne, ale ważne pod względem fabrycznym. Grunt, z wyjątkiem wybrzeży i wysp nader żyznych, jest w ogóle piaszczysty i zdatny raczej pod hodowlę bydła, niż pod uprawę, ztąd też sławne tu jest bydło rogate i wyrób sera i masła. Inne płody są: kukurydza, żyto, owies, jęczmień, ziemniaki, len, konopie, nieco wina i jedwabiu, głównie zaś siano, owoce i warzywa. Już w r. 1850 było tu 26 mil kw. wysoko uprawnych; przemysł stoi na wysokiej stopie, szczególniej kwitną fabryki bawełny (przeszło 190), wełny (przeszło 60), huty żelazne, garbarnie i t. d. Handel i żegluga, równie jak rybołówstwo, nader znaczne. Wywóz składa się najwięcej z koni, bydła rogatego, solonej wołowiny i wieprzowiny, drobiu, ryb, masła, sera, siemienia lnianego, cybul, towarów bawełnianych, wełnianych i żelaznych. Stolicami stanu są miasta Providence i Newport, gdzie zgromadzenie prawodawcze kolejno półrocznie się zbiera; izba reprezentantów liczy 69 członków, senat 31, wybieralnych na rok jeden. Miasto Providence, najważniejsze ze wszystkich w tym Stanie, założone 1636 r. po obu brzegach rzeki tegoż nazwiska i nad ujściem kanału Blackstone, liczy do 70,000 mieszkańców, krzątających się z ogromnem powodzeniem około przemysłu i handlu. Miasto posiada 21 kościołów, 26 banków, sławny uniwersytet *(Brown-University)*, biblijotekę, ateneum literackie, teatr, dom obłąkanych i liczne inne szpitale. *F. H. L.*

Rhodez czyli *Rodez*, miasto główne departamentu Aveyron we Francyi, i dawniejszego hrabstwa Rouergue w zachodniej stronie ziemi Guyenne, na wzgórzu nad rzeką Aveyron, siedziba biskupa, trybunału handlowego i towarzystwa przemysłowo-rolniczego, ma piękne place i bulwary, ale ciasne ulice. Z budowli odznaczają się: pyszna katedra z wieżą na 250 stóp wysoką, dom prefektury, nowy ratusz, pałac biskupi, seminaryjum, liceum z kościołem pojezuickim. Ma biblijotekę, gabinet fizyczny, muzeum, dom głuchoniemych, teatr, piękne ogrody i 10,000 mieszkańców (kupców, rękodzielników i fabrykantów sukna, wyrobów wełnianych, kapeluszy, gromnic, kart); handel skórami, bydłem, końmi i mułami, serem i t. p. Rhodez niegdyś zwało się *Segodunum* w kraju gallijskich Rutenów *(Rutenorum)*, było stolicą hrabstwa Rouergue, które król Ludwik IX połączył r. 1258 z koroną.

Rhonitz po niemiecku, a właściwie *Hronec*, osada w królestwie węgierskiem, w żupie Zwoleńskiej, sławna znakomitemi fabrykami żelaznemi. Dwie huty żelazne zużywają do roku przeciecięciowo 302,948 centnarów rudy, przywożonej nietylko z okolicznych kopalń, ale aż z Tisowca i Dobczyny. Samych lanych wyrobów produkuje się tu i sprzedaje rocznie 9,820 centnarów; wyrób zaś gwoździ wynosi przeszło 40.000 centnarów. Ze wszystkich fabryk węgierskich Hronecka najwięcej wydaje żelaza a stal lana tylko ztąd pochodzi. Z tutejszego lanego żelaza, wagi 702 centnarów, w roku 1815 wystawiono na rzeczce tegoż nazwiska o jednym łuku most długi $4^1/_2$ sążni. Mieszkańców Słowaków liczy się tu przeszło 1600, którzy od wielu lat mają tu swoją wybornie urządzoną szkołę, biblijotekę dla dorosłej młodzieży, oraz szpital z apteką dla robotników fabrycznych. *Ad. N.*

Rhor, (herb) na tarczy sześć cegieł złotych we trzy rzędy ułożonych, w najniższym trzy, w wyższym dwie, a na wierzchu jedna w polu czerwonem. Nad

hełmem i koroną jabłko złote, na niem krzyż złoty. Jabłko opasują dwa delfiny, ogonami do góry zwrócone, z których jeden biały, drugi czerwony.

Rialto Antoni ob. *Błazen*.

Riancey (Henryk Leon Camuset de), publicysta i pisarz spółczesny francuzki, urodził się w Paryżu r. 1816, uczył się w kollegijum Henryka IV, w r. 1844 został adwokatem, był spółpracownikiem dzienników i pism katolickich i legitymicznych, r. 1849 wybrany z departamentu Sarthe członkiem zgromadzenia prawodawczego, zasiadał z prawej strony. W czasie zamachu stanu dnia 2 Grudnia, aresztowany i uwięziony w twierdzy Vincennes, wrócił do prac historycznych i hagijograficznych i do naczelnej redakcyi gazety *l'Union*. Henryk de Riancey wydał razem z bratem Karolem następne dzieła: *Histoire du monde depuis la création jusqu'à nos jours* (1838—1841, tomów 4); *Histoire résumée du moyen-âge* (1841); *Histoire critique et législature de l'instruction publique et de la liberté d'enseignement en France* (1844 tomów 2); *la Loi et les Jésuites* (1845, 2 wydania); Dwa psałterze *(les Deux Psautiers)*, przekład ze ś. Bonawantury (1852); Zbiór aktów Pijusa IX papieża, porządkiem ułożony i tłomaczony (1852— 1854, tomów 3); *Des joies et les espérances présentes de l'Eglise, études historique sur la Republique, l'Empire et la Restauration* (1856); *Madame la duchesse de Parme et les derniers évènements* (1859). Wydał także liczne pisemka i listy treści politycznej i religijnej. *L. R.*

Riazań, miasto gubernijalne gubernii Riazańskiej, leży pod $54^{0}\,38'$ szerokości północnej i $57^{0}\,25'$ długości wschodniej, na prawym wyniosłym brzegu rzeki Trubeża, niedaleko ujścia tejże do Oki, i na obu brzegach rzeki Łybedi do Trubeża wpadającej. Założone pierwotnie pod imieniem Perejasławia-Riazańskiego sięga początku XIII wieku (r. 1208). W r. 1487 przeniesiona tu stolica księztwa Riazańskiego, będąca dotąd w starém Riazaniu (dziś słoboda na prawym brzegu Oki, wprost miasta Spaska, o 7 mil od miasta gubernijalnego). Nowy Riazań wiele klęsk doznał podczas wojen domowych między książętami udzielnymi prowadzonych, tudzież walki z Tatarami; dwakroć w perzynę był obrócony i znowu w tém samém miejscu odbudowany. Od r. 1517 wraz z całą prowincyją (księztwem) Riazańską wcielony do w. księztwa Moskiewsklego. Przy pierwszym (za Piotra W.) podziale Rossyi na gubernije, Riazań wszedł do składu gubernii Moskiewskiej: w roku zaś 1778 przeznaczony na miasto gubernijalne nowoutworzonej gubernii Riazańskiej. Obecnie obwód m. Riazania wynosi $1\,^{3}/_{7}$ mili i 48 sążni, długości ma $^{2}/_{7}$ mili i 377 sążni, szerokości $^{2}/_{7}$ mili 485 sążni. Powierzchnia jego zajmuje 454 dziesięcin, 200 sążni kwadratowych. Rzeka Łybod' dzieli miasto na dwie części, moskiewską i astrachańską. Ulic głównych i poprzecznych 81 (z tych 30 przeszło brukowanych); do najokazalszych należą moskiewska, soborna i astrachańska albo wielka; placów 13, ogród publiczny; cerkwi 30, z tych na wzmiankę zasługuje starożytna katedra ś. Michała, 2 monastery (męzki i żeński), domów 1,125 (z tych 200 przeszło murowanych). Na wzmiankę zasługuje dawny pałac książąt riazańskich (dziś dom biskupi). Liczba mieszkańców wynosi 24,970 głów płci obojga, (w r. 1861). Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi handel zbożem i bydłem rogatém z gubernij stepowych przypędzanem. Przemysł rękodzielniany jest mało znaczący; nie ma tu ani fabryk ani znacznych zakładów przemysłowych; działalność rzemieślnicza podobnież bardzo ograniczona. Przystań na rzece Oce leży o $^{1}/_{7}$ przeszło mili od miasta; lecz na wiosnę w czasie pełnej wody statki zatrzymują się przy brzegach rzeki Trubeża. Z przystani riazańskiej spławia się co rok około milijona zboża różnego rodzaju. Z zakładów

naukowych: seminaryjum duchowne i szkoła powiatowa, gimnazyjum z pensyją szlachecką, szkoła powiatowa i kilka prywatnych męzkich i żeńskich; drukarnia rządowa. Z zakładów dobroczynnych, szpital miejski, dom przytułku, obłąkanych, ochrona, więzienie, rota aresztancka i t. d. *J. Sa...*

Riazańska gubernija, jedna ze wschodnich gubernij wielko-rossyjskich, graniczy na północ i północo-wschód z guberniją **Włodzimierską**, na wschód i południe z guberniją **Tambowską**, na zachód z gubernią **Tulską** i **Moskiewską**. **Powierzchnia** jej zajmuje **763** mil kwadratowych; największa długość tejże od północy ku południowi wynosi $39^2/_7$, szerokość zaś $25^1/_2$ mil. Dzieli się na **12** powiatów, w których następne miasta powiatowe: *Riazań*, miasto gubernialne (ob.), **Dankow** (**3,960** mieszkańców płci obojga), **Jegorjew** (**5,287** m.), **Kasimow** (**10,479** m.), **Michajlow** (**5,116** m.), **Prońsk** (**2,150** m.), **Ranenburg** (**5,451** m.), **Riażsk** (**2,869** m.), **Sapożek** (**4,608** m.), **Skopin** **12,138** m.), **Spask** (**4,552** m.) i **Zarajsk** (**5,681** m.). Z całej powierzchni gubernii ziemia uprawna zajmuje przeszło $^2/_5$, lasy $^1/_3$ i łąki około $^1/_{12}$. Rzeka **Oka** dzieli gubernię na dwie nierówne i odmienne części; z tych północna (mniejsza) na lewym brzegu Oki leżąca, miejscowość ma nizką, pokrytą błotami i jeziorami i porosłą lasem; w drugiej części południowej miejscowość otwarta, zlekka falowata, mnóstwem strumieni i parowów poprzecinana. W kierunku z północo-zachodu ku południo-wschodowi ciągnie się wyniosłość, dzieląca basseny rzek **Donu** i **Oki**, która stopniowo się zniżając, wchodzi do gubernii Tambowskiej. Z rzek, guberniję skrapiających, znaczniejszą jest **Oka**, tudzież wpadające do niej żeglowne rzeki: **Trubeż**, **Pronia**, **Osietr**, **Woża** i t. d. Rzeka **Don**, płynąc w południowo-zachodniej części gubernii, w granicach tejże nie jest żeglowną. Jeziór wiele, lecz te są małe i leżą głównie w północnej części gubernii; z tych znaczniejsze w powiecie Spaskim: **Sakskie**, **Iżewskie**, **Łokaszyńskie** i **Połoskie**. Sakskie jest największe; długości ma $^2/_7$ mili, szerokości **120** sążni, głębokości na $2^1/_2$ łokci. Z mnóstwa dróg, guberniję przecinających, główniejszą jest tak zwana droga astrachańska, z Moskwy przez Riazań, Tambow i dalej idąca do Astrachania. Klimat w ogóle umiarkowany; wiosna w powiatach północnych (na lewym brzegu Oki) zaczyna się zwykle w początku kwietnia v. s., o dwa tygodnie później jak w południowych częściach gubernii; rzeki zamarzają i sanna ustanawia się w końcu Października albo na początku Listopada (v. s.). W rudę żelazną obfitują powiaty **Prońsk**i, **Kasimowski** i **Riazański**; kamień wapienny, margiel, gips, piryt, glina i t. d. znajdują się w całej gubernii; w powiecie Spaskim odkryty węgiel kamienny. Z drzew rosną tu, osika, brzoza i olsza; w wielu miejscowościach dąb, klon, lipa i leszczyna; drzewa iglaste rosną obficie. Z roślin zbożowych, żyto, owies, tatarka, pszenica, groch, jęczmień i proso. Z leśnych zwierząt żyją tu niedźwiedzie, borsuki, wilki i lisy. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi **1,405,646** głów płci obojga (w r. **1861**). Ludność ta mieści się w **12** miastach i **3,144** siołach; do najdawniejszych powiatów należą **Riazański** i **Kasimowski**. Oprócz **Rossyjan**, mieszkają w powiecie Kasimowskim (oraz w samém mieście) **Tatarzy**; w niektórych zaś miejscowościach południowych, **Mordwa**. Mieszkańcy wyznają religiję grecko-rossyjską, prócz tych w roku **1861** było: katolików **231**, lutrów i kalwinów **382**, mahometanów **4,779** głów płci obojga. Ziemia uprawna zajmuje powierzchni **1,911,100** dziesięcin. Grunt w południowej części gubernii składa się głównie z czarnej ziemi, zmięszanej miejscami z mułem, piaskiem i gliną; w części zaś północnej jest piaszczysty i niekiedy gliniasty. Polny system trzypolowy; średni urodzaj daje oziminy **5**, jarego zboża **4** ziaren. W ostatnich latach zbierano rocznie

oziminy około 2,361,550, zboża jarego 3,461,860 czetwierti Łąki zajmują przeszło 277,482 dziesięcin; leżą one głównie nad rzeką Oką; większa część zebranego siana spławia się do Moskwy; w powiatach nad Oką leżących pud siana kosztował od 8 do 10, w dalszych zaś od 10 do 20 kop. srb. Bydła rogatego było około 237,430 sztuk; liczba owiec jest małoznacząca; konie są w ogóle małe i słabe, stadnin nie wiele. Lasy zajmują 942,393 dziesięcin; ilość ziemi lasem pokryta zmniejszyła się w ciągu ostatnich 80 lat o 471,033 dziesięcin, gdyż użytkowanie z lasów bez najmniejszego odbywa się porządku. Z powiatów Riazańskiego i Jegorjewskiego wywożą co rok około 5,500 sążni kubicznych drzewa opałowego, około 15,000 desek, 39,000 tarcic całówek i t. d. Z pomiędzy fabryk w gubernii odznaczają się szczególniej trzy: fabryka zwierciadeł we wsi Kirycy, powiecie Spaskim, której założycielem w r. 1780 był cudzoziemiec Valence. W r. 1862 przygotowano w niej zwierciadeł 22,156 i szkieł zwierciadlanych 2,375, w ogóle za summę 164,000 rsr. Robota w fabryce odbywa się przy pomocy dwóch machin parowych o sile 25 koni każda, oraz 486 robotników. W dwóch innych fabrykach znajdujących się w powiecie Pronskim, wyrabiają się szpilki. Jedna leży w siole Stolicy i dostarcza corocznie 50 milijonów szpilek za summę 32,000 rsr. Pracuje w niej 232 robotników. Druga fabryka znajduje się w siole Kolency i dostarcza na rok 75 milijonów szpilek: oraz 14,476 grubych igieł, razem za summę 56,631 rsr. Oprócz tego wyrabia 13,221 pudów drutu żelaznego różnych numerów za summę 47,860 rsr. Fabryka ta używa 586 robotników i posiada machinę parową o sile 12 koni. Produkta obu tych fabryk znajdują odbyt w Moskwie i na jarmarku Niższonowogrodzkim. Fabryk cukru burakowego istnieje sześć. Robota w nich odbywa się przez miesiąc Wrzesień i Październik, a w przeciągu tego czasu w roku 1862 przerobiono 10,395 berkowców buraków, (berkowiec=400 funtom), częścią własnego sadzenia, a częścią kupnych; mączki cukrowej otrzymano 3,581 pudów wartości 24,093 rsr., którą sprzedano w Moskwie. Zakład żelazny Santulski (w powiecie Kasimowskim) przetapia corok około 35,000 pudów surowcu; w linarniach wyrabia się corocznie około 37,000 pudów grubych powrozów smolnych, sprzedawanych w Moskwie i Niższym Nowogrodzie. Gorzelni 39, browarów 13. Oprócz sprzedaży wyrobów fabrycznych i rękodzielnianych, z gubernii wywożą znaczną ilość zboża (około 1,350,000 czetwierti) do Moskwy, Kołomny, Niższego Nowogrodu i Rybińska. Na jarmarki miejscowe (których liczba przeszło 100 wynosi), przywożą towarów różnych za summę około 750,000 rsr., z których połowę sprzedają. Gubernija posiada cerkwi murowanych 409, drewnianych 487, monasterów męzkich 12, żeńskich 3; meczetów 9; szkół duchownych 9, świeckich 23, szpitali miejskich 12. Herb gubernii: w złotem polu książę trzymający w prawej ręce miecz, w lewej pochwę; ubrany w opończę czerwoną, suknie i czapka koloru zielonego, obszyte futrem sobolém. *J. Sa...*

Riazańskie księztwo, utworzyło się z krajów niegdyś do Czernihowa (Czernichowskie księztwo) należących, a które w IX wieku przeszły w posiadanie Świątosława syna Jarosławowego; dzieci tegoż długą ze stryjami swemi, książętami kijowskiemi, wojnę prowadziły. W roku 1096 Oleg Świątosławowicz, poraziwszy Izasława Włodzimierzowicza, opanował Murom, Suzdal i Rostow. Wszczęta między braćmi jego wojna, zmusiła Jarosława Świątosławowicza do wydalenia się do Muroma i założenia udzielnego księztwa Riazańskiego. Po jego zgonie (r. 1129) księztwo to rozpadło się na Riazańskie i Prońskie. Z tych pierwsze otrzymał Roman, syn Hleba Rościsławicza, dru-

gie zaś brat jego Wszewłod. Następnie tak jedno, jak drugie podbite przez Wszewłoda III, wielkiego księcia kijowskiego, który zarząd tychże zlecił najprzód swoim namiestnikom, a potém synowi swemu Jarosławowi Teodorowi (r. 1208). Z powodu wybuchłego powstania, miasto przez Wszewłoda III spalone, a mieszkańcy do ziemi suzdalskiej przesiedleni. Hleb Włodzimierzowicz, po wielu daremnych usiłowaniach wybicia się z pod władzy wielkich książąt kijowskich, zginął w stepach połowieckich. Riazań poddał się Ingwarowi, synowi Igora, który został panem wszystkich krajów riazańskich (roku 1219). Za syna tegoż (roku 1227), Baty chan, po długiej i mężnej miasta obronie, zdobył Riazań i wszystkich jego mieszkańców wraz z książętami w pień wyciął. Usiłowania Romana do zrzucenia jarzma mongolskiego (r. 1237) były daremne. Riazań oddany pod zarząd namiestnika chańskiego Uławczyjego; w późniejszym jednak czasie Oleg Krasny wyjednał od chana tytuł wielkiego księcia, przez nieuległość syna jego Romana utracony. Chan oddał Riazań Jarosławowi, synowi Konstantego; w roku zaś 1327, Uzbek Chan darował miasto Iwanowi Korotkopołemu, który panował tu do r. 1342. W tym czasie Chan Dżanibek strącił Iwana z tronu za to, iż tenże wszystkie ziemie riazańskie w jedno połączyć usiłował; na książęcia zaś do Riazania, przeznaczył Jarosława, syna Alexandrowego; lecz Iwan pokonawszy współzawodnika, znowu księztwo opanował. Po zabiciu Iwana, księztwo w r. 1344 przeszło w posiadanie syna jego Olega; ten Moskwie, tudzież wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi, mężnie się opierał. W roku 1402 Szadibek Chan, oddał Riazań Fiedorowi, synowi Olega a zięciowi Dymitra donskiego; lecz ten od ks. Iwana prońskiego wygnany, nad rzeką Smedwą przez tegoż pobity. Książę Iwan Fiedorowicz poddał się w r. 1439 Litwie; lecz po śmierci wielkiego księcia Witolda, wszedł wraz z księciem prońskim, w przyjazne stosunki z moskiewskim księciem Wasilem Ociemniałym, a umierając (r. 1456) oddał mu na opiekę syna swego Wasila. Do Riazania posłany był z Moskwy namiestnik. Gdy Wasili riazański doszedł pełnoletności, wydalił z Riazania namiestnika moskiewskiego i księztwo prońskie do swych przyłączył posiadłości. Syn jego Iwan (r. 1483—1500), podobnież jak panujący po nim, także książę Iwan (r. 1500—1507) w przyjaznych na pozór z wielkiem księztwem moskiewskiem stosunkach zostawali; lecz za panowania tego ostatniego w Riazaniu, w. ks. Wasili moskiewski zawezwał Iwana do Moskwy przed sąd wielkoksiążęcy, za to, iż z Chanem krymskim Mengli-Girajem zawarł przymierze; wtrącił go do więzienia, a księztwo Riazańskie, (większą część mieszkańców którego przesiedlił do innych prowincyj moskiewskich) do swego państwa przyłączył. Taki był koniec czterowiekowego istnienia udzielnego ks. Riazańskiego. *J. Sa...*

Riażsk, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej, leży pod 53°43′ szerokości północnej i 57°25′ długości wschodniej, odległe o 15 mil od miasta gubernijalnego Riazania. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,869 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Ribadeneira (Piotr), jezuita, rodem z Toledo, jeden z pierwszych uczniów świętego Ignacego Lojoli, który go przyjął do swego zakonu r. 1540, przed zatwierdzeniem jego przez stolicę apostolską. Uczył się w Paryżu r. 1542, sam nauczał retoryki w Palermo, udał się z rozkazu ś. Ignacego do Niderlandów, potém do Francyi, a umarł w Madrycie r. 1611, w 84 roku życia, pokilkakroć był prowincyjałem swego zgromadzenia. Wydał żywoty ś. Ignacego, św. Franciszka Borgijasza, ojców Laineza i Salmerona; *Kwiaty żywotów Świętych*, tłómaczone na różne języki; *De schismate anglicano;* traktat przeciw Machi-

jawela dziełu *del Principe*; najważniejszem jego dziełem jest *Biblijoteka pisarzy zakonu jezuitów*, wydana w Londynie, 1609 r., którą następnie dalej prowadzili Alegambe, Natanael Sotvel (Rzym, 1677); wymienia ją Bentkowski między materyjałami do historyi literatury polskiej. *L. R.*

Ribas (Józef de), admirał flotty rossyjskiej, założyciel miasta Odessy, urodził się w Neapolu. W r. 1772 wszedł do służby rossyjskiej, w której przechodząc różne stopnie, mianowany został admirałem flotty rossyjskiej; brał udział w wojnach z Turcyją prowadzonych, gdzie wielą świetnemi odznaczył się czynami. Podał myśl cesarzowej Katarzynie II założenia miasta Odessy na miejscu zdobytej od Turków fortecy Hadżybej, i wraz z Wolanem, generałem inżenieryi, ukończył budowę miasta w r. 1796. Um. w r. 1800. *J. Sa...*

Ribe albo *Ripen*, południowy okręg Jutlandyi, w królestwie Duńskiem, ma 161000 mieszkańców i 172 mil kw, powierzchni. Cała ta kraina, leżąca na zachodniej pochyłości Jutlandyi, składa się po większej części z nieurodzajnych stepów lub bagnisk i z małemi wyjątkami jest prawie nieżyzną; tylko nadmorskie wybrzeża sprzyjają rybołówstwu. Okręg dzieli się na trzy gminy: Ribe, Veile i Ringkjöping. Okręg Ribe, na 54 milach kw. liczy tylko 45000 mieszkańców. Główne miasto Ribe w samym północnym cyplu Szleswigu, nad rzeką Ribe czyli Ripsaa o milę od morza północnego leżące, siedlisko naczelnika okręgu i biskupa, posiada piękną katedrę, jeszcze w początkach XII wieku zbudowaną, szkołę łacińską, biblijotekę i 2500 mieszkańców trudniących się rolnictwem, tkaniem płócien i handlem bydła i koni, lubo handel ten, w skutku zamulenia rzeki Ripsaa, chyli się do upadku. Ripa, najstarożytniejsze z miast duńskich, było niegdyś kwitnącem, posiadało dogodny port i zamek obronny Riberhuus, w XVII stóleciu od Szwedów zniszczony. W katedrze tutejszej spoczywają prochy króla Eryka Edmunda, który wzięty do niewoli od księcia duńskiego Magnusa, tu w r. 1138 pod miastem ścięty został; nadto króla Krzysztofa Bawarskiego, który tu w roku 1252 koronował się i w r. 1259 zmarł, reformatora Tausen i innych. Miasto Ribe pamiętne jest wielą znakomitemi synodami (1441—1542). Tu także w r. 1330 dnia 22 Lutego król Krzysztof zawarł pokój z Waldemarem III, elektor zaś Brandenburgski, w d. 21 Stycznia 1652 podpisał traktat obrony przeciw królowi Fryderykowi III.

Ribeaupierre, po niemiecku *Rappollstein*, zamek z parkiem na wyniosłości, w pięknej dolinie departamentu Wyższego Renu, był niegdyś rezydencyją panów Rappollstein, których linija męzka wygasła za panowania Ludwika XIV. Rodzina tegoż nazwiska, opuściła Alzacyję, w czasie odwołania edyktu Nanteńskiego, i osiadła w krainie Vaud. Do tej rodziny należy dom Ribeaupierre, który przesiedlił się do Rossyi. Z niego pochodzi *Ribeaupierre* (Alexander), urodzony r. 1783, adjutant cesarza Pawła I. używany do kilku missyj dyplomatycznych; w r. 1806 i 1807, dyrektor generalny banków cesarstwa. W r. 1823 mianowany posłem w Konstantynopolu, miał udział w zawarciu traktatu Akermańskiego, który przywrócił stosunki między Portą a Rossyją, kilkakrotnie wdawał się w sprawy Grecyi i zażądał pasportów w Listopadzie 1827 r., kiedy wojna wybuchła. Po bitwie pod Nawarynem, wrócił na swe stanowisko w Konstantynopolu i umiał zyskać coraz przeważniejszy wpływ dla Rossyi. Od r. 1831—1839 był posłem przy dworze Pruskim w Berlinie, a wróciwszy do Petersburga został członkiem rady państwa i wielkim podczaszym cesarza Mikołaja.

Ribera (Józef), zwany *Spagnoletto*, znakomity malarz hiszpański szkoły włoskiej, ur. 1588 roku w Xatiba, niedaleko Walencyi, w młodym wieku do-

stawszy się do Neapolu, był uczniem Caravaggia; później kształcił się w Rzymie na dziełach Rafaela i Correggia. Powróciwszy do Neapolu, został przez wicekróla, księcia de Ossun'a, mianowany malarzem nadwornym i nadzorcą przedsiębiorstw artystycznych na rachunek króla. Na urzędzie tym zjednał sobie nienawiść innych artystów, których gdy się odznaczali ścigał zwłaszcza swoją zazdrością; umarł 1659 r. w Neapolu. Ribera malował z szczególném zamiłowaniem przedmioty pełne grozy, jak np. Ś. Bartłomieja, odartego ze skóry. Najbardziej celował kolorytem i niewolniczém niemal naśladowaniem natury. *F. H. L.*

Riberi (Alexander), znakomity lekarz włoski, urodził się r. 1794 we wsi Stroppa, prowincyi Coni. W r. 1810 uczeń w kollegijum prowincyjonalném Turyńskiém, w r. 1815 został doktorem, w r. 1816 pomocnikiem przy fakultecie chirurgicznym; w r. 1817 szefem kliniki chirurgicznej, a w r. 1826 professorem medycyny operacyjnej i kliniki chirurgicznej, którąto katedrę przez lat 35 zajmował. Przejęty wyobrażeniami połączonemi Tomassiniego i Broussais'go wypowiedział wojnę zapaleniu. Riberi przewagą swoją i wziętością wpłynął na zaprowadzenie i utrzymanie w Piemoncie surowości przepisu antiflogistycznego, na użycie i nadużycie upustu krwi. Nie tylko swoim chorym kazał krew puszczać aż do zbytku, ale nawet i sobie samemu. Z wykładem Riberi'ego łączą się ściśle prace naukowe kliniczne. Rozpoczął je przez rozprawy (mémoires) drukowane w repertoarze medyko-chirurgiczném. Najważniejszy był traktat *o gangrenie szpitalnej*, nieco później ogłosił spostrzeżenia *o główniejszych chorobach dróg łzawych*, dalej *o leczeniu medyko-chirurgiczném chorób oczno-powiekowych* p. t. *Blefaro-ophtalmie-Cheropie-operativa.* Niedługo pokazały się *opera minori*, zawierające przeszło 80 artykułów w przedmiotach chirurgicznych, po największej części nowych lub na porządku dziennym będących. W dziele zaś trzy tomikowém: *Lezioni orali*, najbardziej przebijają się talent professora i wprawa praktyczna; idą tam jedne po drugich piękne monografije *o raku, o polypach w nosie, o ropniach i przetokach stolcowych*, rozmaite sposoby *operowania kamienia* i t. p. W r. 1856 w królewskiej akademji lekarskiej w Turynie czytał rozprawę *o Zapaleniu na podstawie arteryalnej i zapaleniu na podstawie wenalnej czyli żylnej*, w której, jak mówi Dr. *Borelli* niewiadomo co więcej podziwiać, erudycyją czy charakter naukowy, obserwacyją kliniczną czyli zmysł praktyczny. Z pism jego niedrukowanych, przed innemi zasługuje za wzmiankę raport do senatu *o kongresie międzynarodowym w Paryżu dotyczącym kwarantan*, będący najlepszą pracą traktującą *o zarazach morza śródziemnego*, której rozwiązanie przedstawia narodom interessowanym. Katedra kliniki chirurgicznej w szpitalu S. Jana w Turynie, oraz wykład słowny Riberi'ego zjednały mu wielką sławę i dały prawo do najwyższych godności. Był lekarzem króla Alberta i króla Wiktora Emanuela, naczelnym służby zdrowia familii królewskiej i domu królewskiego, członkiem rady wyższej zdrowia królestwa i rady zdrowia wojennej, której prezydował w stopniu generała. Był kawalerem wielu orderów krajowych i zagranicznych. W r. 1848 wybrany na deputowanego do parlamentu, wkrótce potém został senatorem. Oprócz tego, jako członek rady wyższej wychowania publicznego i zdrowia wojennego, Riberi oddał krajowi dwie wielkie usługi; 1. Zreformował wykład medyko-chirurgiczny, dokonawszy zlania się w naukach i w wykonywaniu dwóch gałęzi lekarskich medycyny i chirurgji, aż dotąd rozłącznie stojących i nierówno uważanych; 2. Zreformował służbę zdrowia wojskową: utworzył korpus lekarzy armii włoskiej, jeden z najoświeceńszych, najbardziej

czczonych i najlepiej uwzględnionych w Europie. Nadto Riberi utworzył konferencyje dla kandydatów na lekarzy wojskowych. Założył dziennik lekarski wojskowy, któremu pomagał i utrzymywał funduszami i wzbogacał własnemi artykułami. Przeznaczał nagrody z własnych funduszów, obecnym bywał na wszystkich egzaminach konkursowych na wyższe stopnie. Tyle pracy oddawanej nauce a zasług krajowi zrobiły imię Riberi'ego głośném. Umarł 18 Listopada 1861 r. Majątek dwumilijonowy zebrany pracą i oszczędnością, rozpisał na zakłady naukowe i dobroczynne tudzież na stypendyja. *Dr. J. K.*

Ricardo (Dawid), znakomity angielski autor w dziedzinie ekonomii politycznej, urodził się 1772 r., pochodził z rodziny izraelskiej, pierwotnie portugalskiej, zamieszkałej w Hollandyi, ztamtąd przesiedlonej do Anglii. Poróżniwszy się z ojcem swym, zamożnym bankierem londyńskim, z powodu przyjęcia wyznania chrześcijańskiego, zdołał o własnych siłach, przez wrodzone zdolności i rzetelne postępowanie, pozyskać jako bankier powszechne poważanie. W r. 1819 obrany członkiem izby niższej, na stanowisku tém nie należał wyłącznie do żadnego stronnictwa, lecz czynnie popierał wnioski dążące do wprowadzenia wyrozumowanej oszczędności i skarbowości państwa i swobodnego współzawodnictwa we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego. Umarł r. 1823, ogólnie żałowany dla swej dobroczynności i ujmującego obejścia. Najważniejsze z jego pism są: *The high price of bullion a proof of the depreciation of banknotes* (Londyn, 1810); *On the influence of a low price of corn on the profits of stock* (Londyn 1815), w którém rozwija zasady ekonomii narodowej, podane przez Malthus'a i West'a, z zastósowaniem tychże do wolnego przywozu zboża; *Proposals for an economical and secure currency* (1816); w dziele tém podaje najlepszą metodę przywrócenia zawieszonych wypłat bankowych, później przez Peel'a w praktyce zastósowaną; *Principles of political economy and taxation* (Londyn, 1812), najważniejsze dzieło Ricarda, obejmujące systematyczny rozwój jego zasad. Ricardo uznany jest powszechnie za najznakomitszego ekonomistę politycznego od czasu A. Smith'a, i niezaprzeczenie należy do najuczeńszych ludzi XIX wieku, co tém więcej jest podziwienia godném, iż wykształcenie jego szkolne było nader zaniedbane, i tylko własnej usilnej pracy zawdzięcza wysokie swoje stanowisko w świecie naukowym i politycznym. Posiadał on niezwykłą zdolność ułatwiania najzawilszych kwestyj i odznaczał się szczególnie jasnym wykładem najbardziej oderwanych i trudnych teoryj, jako to: w nauce o podziale dochodów narodowych na dochody z gruntu, opłatę robotników i procent od kapitałów, o względnej wartości pieniędzy, o między-narodowej równowadze handlowej i o wpływie podatków na ceny towarów. Z resztą dzieła jego wymagają od czytelnika głębokiej uwagi i zastanowienia, dla swej zwięzłości i abstrakcyjnego sposobu przedstawienia. Dla uczczenia jego pamięci katedra ekonomii politycznej na uniwersytecie londyńskim otrzymała nazwę *Ricardo.*

Riccati (Wincenty), słynny matematyk, syn hrabiego Jakóba Riccati, który we Włoszech liczy się do najznakomitszych matematyków, urodził się 1707 r. w Castel-Franco; ojciec był pierwszym jego nauczycielem; w 19 roku życia wstąpił do towarzystwa Jezusowego. Przez przełożonych wysłany do Bolonii, przez lat 35 nauczał najwyższych części matematyki. Mając nadto sobie poruczony nadzór nad rzekami w Bolońskiém i Wenecyjańskiém, dokonał robót, mających na celu ulepszenie spławu na rzekach: Veno, Adydze, Po i Brencie, za które mieszkańcy medalami, wybitemi na cześć jego, wyrazili wdzięczność swoją. Po zniesieniu zakonu Riccati udał się w strony rodzinne, gdzie umarł

1775 r. Dzieła jego zebrane razem p. t. *Opuscula ad res phisicas et mathematicas pertinentia* (Lucca, 1757—72, 2 tomy), dotąd są poszukiwane.

Ricci (Wawrzyniec), ostatni generał jezuitów, przed zniesieniem tego zakonu. urodził się r. 1703 ze znakomitego domu we Florencyi. Uczył się nauk wyzwolonych w kollegijum florenckiém; następnie wstąpił tu do zakonu jezuitów. Pewien czas uczył się Ricci teologii w Rzymie, sprawował różne obowiązki zakonne, r. 1758 wybrany przez generalną kogregacyję generałem zakonu. Urząd ten przypadł na bardzo ciężkie czasy. We Francyi, w Portugalii, Hiszpanii, Neapolu i Sycylii zbierały się groźne chmury, które co chwila zapowiadały piorun. Nie wahał się wcale Ricci w 55 roku życia przyjąć wtedy naczelnego zarządu, biorąc za prawidło najściślejsze przestrzeganie reguły przy zbliżającém się prześladowaniu. Gwałtownie usunięto jezuitów z krajów zostających pod panowaniem Burbonów, zewsząd jezuici szukali przytułku we Włoszech, z samej Hiszpanii przybyło razem 6,000 jezuitów, natłoczonych jak niewolnicy na okrętach, przyjmował ich gościnnie Ricci, wspierany przez papieża Klemensa XIII, ale po śmierci ostatniego, Klemens XIV r. 1773 podpisał bullę znoszącą zakon jezuitów. Ricci, jego assystent, sekretarz i trzech innych jezuitów zostali uwięzieni i osadzeni w zamku świętego Anioła. Ricci umarł w r. 1775, zapewniając o niewinności swego zakonu i niesłuszności czynionych mu zarzutów. Listy tego generała są ważnym materyjałem do historyi XVIII wieku. *L. R.*

Ricci (Scypijon), reformator kościoła katolickiego w Toskanii, za panowania wielkiego księcia Leopolda I, urodził się we Florencyi r 1741, uczył się w seminaryjum w Rzymie, chciał wstąpić do zakonu jezuitów, ale mu rodzice przeszkodzili. Najprzód był audytorem nuncyjatury we Florencyi, potém wikaryjuszem generalnym arcybiskupa Incontri, w r. 1780 mianowany biskupem Pietri i Prado. Leopold nadał wtedy Toskanii instytucyje liberalne, w czém mu silnie dopomagał Scypijon Ricci w rzeczach duchownych. W roku 1786 zwołał w Pistoi synod, który utrwalił postanowienia dotyczące reformy religijnej w Toskanii. Głuchy z początku opór nieprzyjaciół reform, zamienił się wkrótce w otwarty. Wybuchnął nawet w maju r. 1787 rozruch w Pistoi, tron biskupa i jego księgi, pospólstwo spaliło. W roku 1790 podburzono część jego dyjecezyi. Ricci złożył wtedy urząd. Bulla z dnia 28 Sierpnia 1794 potępiła jego czynności i zasady. Zniechęcony, uwięziony, osłabiony wiekiem i przeciwnościami, uległ silnym wymaganiom, i podpisał odwołanie swoich rozporządzeń czyli retraktacyję dnia 9 Maja 1805 r. Umarł r. 1810 wierny poprzednim swym przekonaniom. Potter wydał w Bruxelli r. 1825 żywot Scypijona Ricci, ułożony podług własnoręcznych jego rękopismów i źródeł archiwalnych: *Vie et pontificat épiscopal de Scip. Ricci* (tomów 3, tłomaczone na niemiecki w Stutgardzie r. 1827).

Ricci (Ferdynand) kompozytor, urodzony około r. 1808, był czas jakiś ulubieńcem teatrów włoskich, dla których wiele napisał oper, mianowicie komicznych. Najsłynniejsza jednak jest jego opera seria: *la Prison d'Edinbourg.* Swieżo wykonano u nas (w r. 1865) operę jego: *Crispino e la Comare.* Brat jego *Ludwik*, dyrektor orkiestry w Tryjescie, urodzony 1840 r. również był kompozytorem; umarł r. 1860 w domu obłąkanych w Tryjescie.

Ricciarelli (Daniel), malarz i rzeźbiarz, urodził się w Volterra w 1509 r. i ztąd zwykle Danielem z Volterry zwany. Początkowo kształcił się pod Baldassarem Peruzzi i Sodomą największą wszakże korzyść odniósł w Rzymie pracując pod Perinem del Vaga i Michałem Aniołem. Ten ostatni szczególniej

polubił młodego zwolennika sztuki, dopomagał w jego pracach a w swoich do pomocy używał. Umiał też Ricciarelli przyswoić sobie właściwe zalety mistrza, a mianowicie biegłość w rysunku nawet w najtrudniejszych skurczach, lubo genijalnego mistrzostwa Michała Anioła nie dosięgnął. W pracach w Watykanie i Farnesina czynny brał udział, szczególną atoli sławę zyskał swojem *Zdjęciem z krzyża* w kościele Trinita dei Monti. Obraz ten uszkodzony zawaleniem się kopuły, nie dość szczęśliwie odnowił Palmaroli. Rytowali go Cavalleriis, Dame, Zocchi i inni. Inny Ricciarerlli'ego tejże treści obraz posiada muzeum neapolitańskie; trzeci, własność niegdyś galeryi Orleańskiej, sprzedano do Anglii. Oprócz tych wspomnieć jeszcze należy *Złożenie do grobu* podług Michała Anioła w Castle-Howard w Anglii, *Maryja z ciałem Chrystusa*, w galeryi w Schleissheim, *Święta Rodzina* w Dreźnie, *Rzeź niewinniątek* słynny z 70 postaciam obraz, we Florencyi, *Dawid* i *Golijat* w Louwrze. W ogóle mało prac po nim pozostało, Ricciarelli bowiem malował powoli a utwory swoje z drobiazgową wykończał starannością. Później a zawsze pod kierunkiem Michała Anioła, poświęcał się plastyce. Wiele sztukateryj w kościele Trinita dei Monti, jego jest dziełem. Przy schyłku życia wziął się do wykonania statui *ś. Michała* do głównej bramy zamku ś. Anioła, lecz tej nie dokończył. Zamówiony z Francyi konny posąg *Henryka II* również w części tylko wykonał; na odlanym przez niego koniu posadzono potem Ludwika XIII na placu królewskim w Paryżu. Ricciarelli zmarł 1567 r. Wspomnieć tu jeszcze należy, że onto właściwie ocalił od pobielenia sławne dzieło Michała Anioła, *Sąd Ostateczny*, czyniąc wniosek, aby osobom nagością w tym obrazie rażącym dorobić stosowną odzież, co dało powód dania mu żartobliwego przezwiska, malarza spodni (Braghettone).

Riccioli (Jan Chrzciciel), uczony astronom, urodzony w Ferrarze 1598 r., w młodym wieku wszedł do stowarzyszenia Jezusowego, w którem nauczał historyi i literatury. Później wyłącznie poświecił się astronomii. Z rokazu przełożonych zgromadzenia zbijał systemat Kopernika i twierdził, że ziemia zajmując środek wszechświata jest nieruchoma, a około niej księżyc, słońce, Jowisz i Saturn biegi swoje uskuteczniają. Poczynił dokładne spostrzeżenia nad księżycem. Dzieło jego *Almagestum novum* (Bolonija, 1651 r.), zawierające w sobie spis wszystkich zaćmień księżyca wspominanych przez historyków, począwszy od tego, jakie przypadło przy urodzeniu Romulusa (772 r. przed narodzeniem J. Chr.) aż do roku 1647, po dziś dzień uważane jest za klassyczne. Swoje szacowne poszukiwania nad długościami i szerokościami wyprowadzonemi z najlepszych obserwacyj, do owego czasu dokonanych, zebrał w dziele: *Geographiae et hydrographiae reformatae libri XII* (Bolonija, 1661 r.), którem wiele przyczynił się do udoskonalenia kart geograficznych i hidrograficznych. Umarł w Bolonii 1671 r.

Riccoboni (Ludwik), reformotor dramatu włoskiego, urodzony 1677 r. w Modenie. Mając 22 lat wieku stanął na czele truppy aktorów i już po dziesięciu latach wspólnie z uczonym archeologiem Scypionem Maffei, podniósł teatr w Lombardyi i Wenecyi do nieznanej dotąd wysokości. Z początku zajmował się głównie tragedyją, później jednak także przekształceniem komedyi, w której z powodu zniesienia arlekina, utracił łaski publiczności. W 1716 r. założył dla księcia orleańskiego teatr włoski w Paryżu, gdzie zarówno on, jak jego żona *Helena Batti* (urodzona 1686 r., zmarła 1771 r.). i syn *Antoni Franciszek Riccoboni* (urodzony 1707, zmarły 1772) utrzymali świetne tradycyje sceny. R. 1729 Riccoboni ojciec udał się do Parmy, lecz już we dwa lata po-

wrócił znów do teatru w Paryżu i zmarł tamże r. 1753. Z pism jego zasługuje na uwagę: *Histoire du théâtre italien* (2 tomy; Paryż, 1727 r.). *F. H. L.*

Ricercare, dawniej znaczyło to kompozycyję kościelną, którą i same instrumenta bez głosów ludzkich wykonywać mogły. Że styl kontrapunktyczny był dawniejszym kompozycyjom właściwy, ztąd dzisiaj Włosi nazywają *ricercare* (w liczbie mnogiej *ricercari*) kompozycyje wszystkie w tym stylu, szczególniej gdy sztuczne naśladowania (imitacyje) tematu, opracowania podobne do fugi, kanonu i t. p., treść ich stanowią.

Richard (Ludwik Klaudyjusz Maryja), znakomity botanik, urodził się w Wersalu 1754 r. Naglony przez ojca w piętnastym roku życia do przyjęcia stanu duchownego, musiał opuścić dom rodzicielski i szukać schronienia w Paryżu, gdzie z namiętnością oddał się historyi naturalnej, pomimo niedostatku z jakim walczyć musiał a dla zapewnienia sobie utrzymania po nocach wygotowywał kopije planów dla budowniczych. W r. 1781 akademija poznawszy Richard'a z kilku prac botanicznych, przedstawiła go królowi na członka wyprawy naukowej do Gujany francuzkiej i wysp Antylskich. Powrócił do kraju w 1789 r., a po zreorganizowaniu szkół publicznych, powołany został na katedrę botaniki w szkole lekarskiej, a następnie zajął krzesło w instytucie. Umarł w Paryżu 1821 r. Z główniejszych dzieł Richard'a przytoczymy: *Dictionnaire élémentaire de Botanique* (Amsterdam, 1800 r.); *Démonstrations botaniques, ou analyse du fruit considéré en général.* Z rozpraw umieszczonych w pamiętnikach instytutu szczególnej jest wagi: *Mémoire sur les hydrocharidées* (1811 r.), a w pamiętnikach muzeum: *Annotationes de Orchideis europaeis* (tom IV).—**Richard** (Achilles), syn poprzedzającego, urodzony w Paryżu 1794 r., zmarły tamże 1852 r. Był professorem botaniki w fakultecie nauk paryzkim, a po La Billardièrze w r. 1834 zajął krzesło w akademii nauk. Dzieło jego: *Nouveaux éléments de botanique et de physiologie végétale* miało od r. 1819 liczne wydania i było w powszechnem użyciu; według niego S. Pisulewski ułożył swoje *Zasady botaniki i fizyologii roślinnej* (Warszawa, 1840 r.). Z liczby różnych prac jego czytanych w akademii nauk, w towarzystwie filomatycznem i towarzystwie historyi naturalnej najważniejszą jest: *Monographie des orchidées des iles de France et de Bourbon.*

Richard (ksiądz), słynny odkrywacz źródeł wody, urodził się w Tesson, w departamencie Charente inferieure, 1826 r., nauk teologicznych słuchał w Rochelle, obok czego gorliwie pracował nad naukami przyrodzonemi. Wyświęcony na kapłana w r. 1852 został professorem seminaryjum w Montlieu, które to obowiązki zostawiały mu dość czasu na badanie natury a szczególniej na zastanawianie się nad budową ziemi, i zdaje się, że strumień płynący w ogrodzie seminaryjum w Montlieu, posłużył mu do utworzenia teoryi, na której poszukiwania swoje opiera. Niewiadoma test ta teoryja, jak równie pomoce, jakich ksiądz Richard w poszukiwaniach swoich używa, lecz wiadome są zadziwiające jego odkrycia źródeł wody pod powierzchnią ziemi ukrytych, o których to odkryciach prawie codziennie pisma czasowe donoszą. Kiądz Richard powoływany do rozmaitych krajów, w r. 1861 zwiedził Galicyję, w roku 1864 Szląsk, w r. 1865 wielkie księztwo Poznańskie i Galicyją i w ostatnim kraju, prócz źródeł wody, wskazał kilka miejsc, z których nafta z najpomyślniejszym skutkiem może być wydobywaną.

Richardot (Dezyderyjusz), jezuita, urodzony w Langres we Francyi 1769, nauki początkowe odbył tamże, poczem obrawszy sobie stan duchowny, w seminaryjum paryzkiem ś. Mikołaja już był dyjakonem, gdy go rewolucyja z kraju

wygnała. W r. 1792 przybył do Połocka, wstąpił do jezuitów, wyświęcony na kapłana tamże, został doktorem teologii. Podczas pobytu w Rossyi, był regensem konwiktu szlacheckiego, prefektem szkół, professorem rozmaitych nauk i kaznodzieją już francuzkim w Petersburgu już przez lat 10 polskim po rozmaitych miastach z największém zadowoleniem i pożytkiem słuchaczów, rządząc zaś kollegijum mohilewskiém w r. 1820 razem ze wszystkiemi jezuitami wypędzony został, a od przełożonych do Francyi wysłany, był missyjonarzem i rządził domami w Dole i St. Anne, toż całą prowincyją. Znowu ztamtąd w r. 1830 wygnany, przybył do Galicyi i był professorem prawa kanonicznego i historyi kościelnej w Nowym Sączu, instruktorem księży w Starej wsi, i znowu kaznodzieją polskim w Tarnopolu. Po trzeci raz z Galicyi zmuszony uciekać w roku 1848, powrócił do Francyi i tam pełen prac i zasług, umarł w Metz 1849 r. Richardot we wszystkich naukach był nadzwyczaj biegłym, wszakże najbardziej w wymowie kościelnej, w historyi i geografii. Siedmnaście lat pisał historyją polską, szperając po archiwach i biblijotekach i już ją miał dać do druku, gdy wypadkiem rękopism spalił się. Z dzieł jego ogłoszonych, następne są w języku polskim: 1) *Krótkie zebranie historyi od założenia Rzymu do naszych czasów* (Połock, 1775, w 8-ce); 2) *Historyja o monarchijach assyryjskiej i perskiej* ułożona na II i III klassę (tamże, 1813, w 8-ce; toż tamże, 1816, w 8-ce); *Historyja grecka* na klassę IV (tamże, 1814); 4) *Wiadomość o życiu i pismach X. Nikodema Muśnickiego* z przyłączeniem treści i wyjątków tłómaczonych z jego poematu łacińskiego: *De Christi ab inferis reditu* (w *Miesięczniku połockim* na r. 1818 w 1-m tomie, i tamże: *Wiadomość o Połocku.* *F. M. S.*

Richardson (Samuel), pisarz romansów, urodzony 1689 w hrabstwie Derby (w Anglii) był synem stolarza. Oddany na naukę do drukarni, wkrótce dał się poznać zdolnością pisywania i opowiadania. Ożeniwszy się z córką drukarza u którego pracował, wezwany został przez pewnego księgarza do ułożenia wzorów listowych. To mu podsunęło myśl do napisania romansu w listach, *Pamela*, który wydany w r. 1740 niezmierną sobie zjednał wziętość, i nawet z ambony zalecanym bywał. Dorobiwszy się majątku, własną założył drukarnią, i nakładem kilku pism peryjodycznych zajął się. Następne jego romanse *Clarissa Harlowe* (8 tomów, Londyn, 1749) i *Sir Charles Grandison* (6 tomów, Londyn, 1753) przełożone zostały niemal na wszystkie europejskie języki. Richardson posiadał wysoką zdolność malowania charakterów, zwyczajów i scen życia potocznego; mianowicie wybornie umiał kreślić charakter kobiet. Nużąca romansów jego rozwlekłość, w zapomnienie je dziś podała, lubo na los taki bynajmniej one nie zasługują. Richardson zmarł r. 1761 w Londynie. Dzieła jego kompletne wyszły w 20 tomach (Londyn, 1783). Porównaj: Anny Letycyi Barbauld *Correspondence of Sam. Richardson* (Londyn, 6 tomów, 1804 roku).

Richardson (sir Jan), słynny podróżnik w okolicach bieguna północnego, urodzony 1787 w Dumfries w Szkocyi, uczył się medycyny w Glasgow i jako chirurg wstąpił do marynarki angielskiej, gdzie odznaczył się w swoim zawodzie podczas wojny francuzkiej. W latach 1819—22 i w 1825—27 towarzyszył on Franklinowi w wyprawie mającej na celu wyszukanie północno-zachodniego przepływu do oceanu Spokojnego, zkąd znaczny przywiózł zapas spostrzeżeń z dziedziny nauk przyrodzonych, który złożył w wydanej przez siebie *Fauna Boreali-Americana*. W r. 1838 został naczelnym lekarzem flotty, r. 1840 inspektorem szpitala marynarki, a w r. 1848 otrzymał go-

dność rycerską. W r. 1849 dla odszukania przyjaciela swego Franklina, odbył nową wyprawę na łodziach po rzece Mackenzie i lądem do przylądka Krusensterna i Wollastonland, która lubo bezskuteczna, nowemi spostrzeżeniami fizycznemi wzbogaciła naukę; owocem jej jest dzieło: *Boat voyage through Ruperts Land along the central arctic coasts in search of sir J. Franklin* (2 tomy, Londyn, 1851).

Richardson (Jakób), znany z podróży po środkowej Afryce, urodzony 1810 w Szkocyi, poświęcił się stanowi duchownemu, i długi czas czynnym był jako missyjonarz. Zniesienie niewoli negrów, pociągnęło go do Afryki dla zawarcia przyjaźni i handlowych z narodami afrykańskiemi stosunków. Zwiedził najprzód Marokko, zkąd odbył roku 1845 podróż do wielkiej pustyni Sahary, w czém dopomógł mu konsul angielski Warrington, wyjednawszy mu eskortę wojskową u deja Trypolis. Rychardson zapuścił się w głąb Sahary, bawił czas jakiś w Ghadamès i Ghat, gdzie ciekawe zebrał szczegóły o narodzie Tuaryków, i po dziewięciomiesięcznej uciążliwej wędrówce wrócił przez Fezzan do Trypolis. Usiłowania jego otworzyły Anglikom bezpieczne targowisko w Ghat. Ogłosiwszy opis tej podróży pod tytułem: *Travels in the Great Desert of Sahara* (Londyn, 1849), otrzymał pomoc rządu na wyprawę do Sudan'u i jeziora Czad (Tchad) którą odbył w towarzystwie dwóch uczonych Niemców Barth'a i Overwega'a. W Marcu 1850 wyruszył z Trypolis, przybył do Ghat, i był pierwszym Europejczykiem, który przebiegł całą pustynię kamienną Hormadah, ztąd obrócił swą drogę ku królestwom Air i Bornu; wszakże w pobliżu tajemniczego Czadu, wycieńczony trudami podróży zmarł 4 Marca 1851 w Unguratua, wsi o 6 dni drogi od Kuka odległej. Dziennik jego podróży wydał Bayle St. John pod tytułem: *Narrative of a mission to Central-Africa* (2 tomy, Londyn, 1853).

Richelieu (Armand Jan Duplessis, książę, kardynał), jeden z największych polityków francuzkich, urodzony 1585 roku w zamku Richelieu w prowincyi Poitou. Otrzymał początkowo wychowanie zastosowane do zawodu wojskowego; później jednak, dla pozyskania dziedzicznego niejako w swej rodzinie biskupstwa Luçon, obrał sobie stan duchowny. W 22 roku życia już został wyniesiony na godność biskupa; w r. 1614 wybrany przez duchowieństwo z Poitou na ogólne zgromadzenie stanów, umiał sobie zjednać pochlebstwem względy dworu królewskiego. Z woli królowej matki Maryi de Medici mianowany wielkim jałmużnikiem, otrzymał przez ulubieńca tejże Conciniego marszałka d'Ancre, w zarządzie królestwa wydział spraw zagranicznych i wojny. Od rewolucyi pałacowej w r. 1617 odgrywał rolę pośrednika między Maryją de Medici i młodym królem Ludwikiem XIII: w r. 1622 wyniesiony na dostojeństwo kardynała, został w r. 1624 członkiem rady państwa. Popierany przez królową matkę, usunął swych przeciwników, rozdawał urzędy swym zwolennikom, wreszcie zagarnął ster sprawami państwa. Powziął on wtenczas już niezmienny plan wzniesienia Francyi do najwyższego szczytu potęgi politycznej, i w tym celu usiłował wewnątrz kraju zjednoczyć całą powagę i władzę polityczną w osobie monarchy, przez ograniczenie potęgi i wpływu możnowładzców, upokorzenie ich dumy i wytępienie niepowolnych jego zamiarom; w polityce zagranicznej zaś obrał sobie za zadanie osłabienie potęgi hiszpańsko-austryjackiej. Pierwszą ofiarą nienawiści jego ku możnym starożytnym rodzinom Francyi padł margrabia Chalais, zawikłany w spisek brata królewskiego Gastona księcia Orleańskiego, przeciw osobie kardynała. Chalais poniósł śmierć na rusztowaniu w roku 1626, kilku innych spiskowych zamordowano potajemnie

w więzieniu. W r. 1627 Richelieu przedsięwziął wyprawę przeciw Hugenotom, którzy rządząc się oddzielnemi ustawami w obrębie państwa, główną byli zaporą w jego systemie rządzenia. Sam osobiście kierował pracami oblężenia miasta La Rochelle, głównego ich schronienia; po zdobyciu tego miasta r. 1628, Hugenoci postradali swe stanowisko polityczne we Francyi. Po tém zwycięztwie Richelieu wmieszawszy się do sporu o dziedzictwo Mantuy, rozpoczął nieprzyjacielskie kroki przeciw domowi Habsburgskiemu. Ludwik XIII zawsze powolny radom kardynała, przebył na czele armii Alpy, pod pozorem popierania praw księcia Nevers, jako wazalla korony francuzkiej. Tymczasem Maryja de Medici znienawidziwszy Richelieu'go, który ją od wszelkiego wpływu usunął, połączyła się z drugim swym synem, księciem orleańskim, na jego zgubę. Lecz i z tego niebezpieczeństwa wyszedł on zwycięzko, a nadto w roku 1629 otrzymał attrybucyje pierwszego ministra i mianowany namiestnikiem królewskim, pospieszył sam z armiją do Włoch, celem ukończenia przedsięwziętej wojny. Kilkakrotnie jeszcze usiłowali członkowie rodziny królewskiej wraz z oburzonymi nań magnatami podkopać wziętość i przewagę Richelieu'go na umysł królewski. i przywieść go do zguby; lecz wszystkie te zabiegi były płonnemi, rozbrojone zawsze zręcznością i podstępem przebiegłego kardynała, który z każdego podobnego zamachu umiał korzystać na utrwalenie swego stanowiska i podniesienie swej potęgi. Mszcząc się nad arystokracyją za okazaną nienawiść i dumne nieugięte postępowanie, wielu z jej najznakomitszych członków pod rozmaitemi pozorami uwięził, z których jedni ponieśli śmierć na rusztowaniu, inni na wygnanie skazani, a kilku zginęło bez śladu. Książę Orleański opuścił dwór i zaczął przysposabiać zbrojne powstanie; lecz wkrótce obawiając się zemsty kardynała zbiegł do Lotaryngii. Przestrach wywierany przez nieubłaganego w nienawiści ministra był tak wielki, że nawet królowa matka schroniła się do Brukselli. Równocześnie gdy król wyniósł swego ministra na godność para i księcia, książę Orleański zebrawszy oddział wojska w Niderlandach wkroczył do Francyi roku 1632, wsparty posiłkami szlachty. Zwycięztwo otrzymane przez marszałka Schomberga nad wojskiem księcia Orleańskiego i jego upokorzenie wydało w ręce Richelieu'go najzawziętszych jego wrogów. Kardynał korzystał z tej sposobności dogodzenia swej zemście i nienawiści. Wybór szlachty francuzkiej padł pod mieczem katowskim, nawet wyniosły książę Montmorency, przodujący w arystokracyi wysokiém urodzeniem i rycerskiemi przymiotami, uległ temuż losowi. Richelieu zniewolił następnie króla do pognębienia książęcego domu lotaryngskiego i do zajęcia jego posiadłości, za udzielone schronienie księciu Orleańskiemu. Pokonawszy arystokracyją, złamawszy niepowrotnie potęgę możnowładzców we Francyi, Richelieu postanowił wreszcie wystąpić jako jawny nieprzyjaciel Austryi i Hiszpanii; wziął czynny udział w przedsięwziętej przeciw tym mocarstwom wojnie i połączył się z Hollandyją w celu zajęcia i podzielenia Niderlandów hiszpańskich. Richelieu, który przytłumił reformacyją we Francyi, podżegał protestantów w Niemczech do zbrojnego popierania swej sprawy i w r. 1631 zawarł przymierze z Gustawem Adolfem królem szwedzkim, głównym obrońcą reformacyi. W r. 1636 posłał armiję francuzką nad Ren, gdzie się połączyła z księciem Bernardem Sasko-Wejmarskim. Po śmierci tegoż księcia, kardynał zajął jego podboje i przygarnął do siebie pieniędzmi i podstępem oddział wejmarski. Mimo tych znacznych korzyści osiągniętych za granicami Francyi, kardynał zawsze był zagrożony wewnątrz kraju, gdzie ciągle godzono na jego władzę i życie. W r. 1636 hr. Soissons wraz z księciem Orleańskim ułożyli plan

zamordowanie ministra: ale po odkryciu spisku książę Orleański pojednał się z nim, a hr. Soissons schronił się do Sedanu, gdzie połączywszy się z książętami Bouilon i Guise, ośmielony nadzieją pomocy ze strony dworu hiszpańskiego, wystąpił z otwartą walką przeciw kardynałowi. Armija Richelieu'go została pobitą r. 1641 w pobliżu Sedanu, do czego głównie przyczynił się przybyły odział posiłkowy austryjacki; jednakże kardynał został od wrogów swych oswobodzony, gdyż Soissons legł przez zdradę wśród bitwy, Guise umknął, a Bouillon poddał się. Korzystając z powstania Katalończyków, usiłujących r. 1640 zrzucić jarzmo hiszpańskie, zawarł z nimi ugodę, przez którą ci poddawali się dobrowolnie Francyi; posłał im posiłki, a w Lutym r. 1642 zniewolił króla do pochodu z armiją celem zabieżenia Hiszpanom drogi do Katalonii i Roussillonu. Tymczasem nieprzyjaciele ministra na dworze królewskim knowali nowe przeciw niemu spiski. Margrabia Cinqmars wielki konjuszy, ulubieniec królewski, wspólnie z księciem Orleańskim i księciem Bouillon, postanowili przez zgubną wojnę strącić go ze szczytu wielkości, i w tym celu rozpoczęli w Marcu 1642 r. z dworem hiszpańskim układy, według których przyrzeczono im zasiłki pieniężne i pomoc wojskową. Richelieu odkrył ten zamach w Maju tegoż roku. Leżał on wtenczas znękany chorobą w Narbonnie; król zaś znajdował się z Cinqmarsem w obozie pod Roussillon. Po klęsce poniesionej przez wojsko francuzkie 26 Maja 1642 r. pod Honnecourt, kardynał przesłał królowi odpis tajnego traktatu przez spiskowych z Hiszpaniją zawartego. Król pospieszył do Narbonny, aby uradzić wraz zschorzałym ministrem na czyje głowy ma spaść odpowiedzialność i kara za zdradę kraju. Zresztą niestały i lękliwy, a samolubny książę Orleański wyjawił wszystkie szczegóły spisku i w ten sposób wydał przyjaciół i spólników zemście swego najzaciętszego wroga. Po dokonanym wyroku śmierci na Cinqmarsie i de Thou w Lyjonie dnia 12 września, kardynał bliski zgonu przybył do Paryża. Do ostatniej chwili dokonywał w zupełności swoję władzę, a wrodzona srogość i wtenczas go nie opuściła; naradzał się ze swymi popłecznikami, kazał więzić podejrzanych i podpisywał wyroki śmierci. Umarł 4 Grudnia 1642 r., polecając królowi na swego następcę Mazariniego.— Richelieu położył podstawy nieograniczonej monarchii Ludwika XIV. Nikt nie śmiał pod jego rządami pomyśleć o powołaniu ogólnego zgromadzenia stanów; lud utracił ostatnie szczątki swych swobód narodowych. Odtąd prowincyjami zarządzali intendenci królewscy, a miastami urzędnicy dworscy; najwyższe władze sądowe, parlamenty, ogołocone z swych przywilejów politycznych, stały się slepém narzędziem krwawej sprawiedliwości dworu. Jakkolwiek Richelieu przez postrach i grozę zdołał upokorzyć możne rodziny szlacheckie i ograniczyć duchowieństwo, stan trzeci nic na tém nie skorzystał; przeciwnie jego położenie stało się jeszcze nieznośniejszém. Jego zarządy skarbowe doprowadziły całe prowincyje do ostatniej nędzy; od r. 1609 do 1643 podatki podniosły się z 33 milijonów na 118 milijonów liwrów. Richelieu przy słabowitém zdrowiu rozwijał nadzwyczajną czynność; pomimo niezmiernych trudności, z jakiemi ciągle miał do walczenia, dokonał jednak dzieł podziwienia godnych. Był on w swoim rodzaju protektorem nauki sztuk pięknych. Z jego polecenia pisano i przedstawiano dzieła dramatyczne, wybudował Palais-Royal i założył r. 1635 słynny instytut akademiję francuzką, która jednakże w zdaniach swych i ocenianiu musiała się zawsze do jego uznania stosować. Miłośnik przepychu, tak okazale żył i przyjmował, iż koszta utrzymania jego domu wynosiły rocznie 40 miliojonów fr. Godność książęcą wraz z przyłączonemi do niej dobrami przekazał przy śmierci swemu siostrzeńcowi

Armandowi Janowi de Vignerot. Uznają powszechnie Richelie'go za autora kilku pism, dotyczących po większej części wypadków, w których on odgrywał rolę, jako to: *Histoire de la mère et du fils* (2 tomy, Amsterdam 1730). Petitot wydał jego *Mémoires* sięgające od r. 1632 do 1635. Także *Testament politique du cardinal de Richelieu* (2 tomy, 1764) ma być rzeczywiście jego własném, jako też *Journal du cardinal de Richelieu qu'il a fait durant le grand orage de la cour* (2 tomy, Amsterdam 1664). Porównaj Leclerc: *Vie du cardinal de Richelieu* (9 wydanie, 5 tomów, Amsterdam 1753).

Richelieu (Ludwik Franciszek Armand Duplessis, książę), marszałek francuzki, cioteczny wnuk kardynała ur. 1696 r. W 14 roku życia już dano mu za małżonkę pannę de Noailles; wkrótce potém przedstawiony na dworze Ludwika XIV, miał wielkie powodzenie u dam dworskich dla swej urody, bystrości umysłu i dowcipu. Z powodu lekkomyślnego postępowania został w roku 1711 na rozkaz króla uwięziony w Bastylli. Odzyskawszy wolność w następnym roku był czynnym w wyprawie wojennej r. 1712, jako adjutant marszałka Villars. Po śmierci Ludwika XIV przebywając znów u dworu, w pojedynku ugodził śmiertelnie hr. Gacé, w następstwie czego z rozkazu regenta był powtórnie w Bastylli przez kilka miesięcy więziony. Udział w spisku ambassadora hiszpańskiego księcia Cellamare przeciw regentowi księciu Orleańskiemu, spowodował po trzeci raz uwięzienie jego w murach Bastylli, zkąd za usilném staraniem księżnej de Valois, córki regenta, został wreszcie uwolniony. W 24 roku życia akademija wybrała go na swego członka, chociaż nigdy nie oddawał się naukom i prócz biletów miłosnych, żadnych dzieł nie pisał. Po śmierci regenta umiał sobie zjednać względy Ludwika XV. W r. 1725 otrzymał godność ambassadora francuzkiego w Wiedniu; po powrocie do Francyi walczył pod rozkazami marszałka Berwick nad Renem. Owdowiały już od roku 1716, pojął w r. 1734 za małżonkę księżniczkę de Guise; w tymże roku zabił w pojedynku hr. Lixen. W. roku 1738 mianowany namiestnikiem prowincyi Langwedocyi, w tymże czasie nakłonił rząd do zaniechania prześladowań protestantów. Później jako pierwszy szambelan Ludwika XV, ułatwiał rozpustne rozrywki króla i sam brał w nich czynny udział. Richelieu nie posiadając umiejętności sztuki wojennej, niedostatek ten pokrywał wrodzoną zdolnością i niezwykłą odwagą, i w ten sposób wiele się przyczynił do zwycięztwa pod Fontenoi r. 1745. Po śmierci marszałka Boufflers, objąwszy dowództwo nad armiją francuzką w Genui przeciw Anglikom, w nagrodę bohaterskiej waleczności, okazanej w odparciu wojska angielskiego, został wyniesionym do godności marszałka francuzkiego. Nadto król poruczył mu zarządy Guyenny i Gaskonii, gdzie przez zdzierstwa i ucisk smutne po sobie zostawił wspomnienie. W r. 1756 kierując oblężeniem Port-Mahonu odznaczył się nietylko walecznością ale i ludzkiém obejściem względem zabranych nieprzyjacielskich jeńców. W następnym roku 1757 objąwszy, przez wpływ margrabiny de Pompadour, po marszałku d'Estrées naczelne dowództwo nad armiją francuzką w Niemczech, walczył z wielkiém powodzeniem przeciw księciu Kumberlandzkiemu. Lecz wszystkie te świetne czyny przyćmił Richelieu swém niegodném postępowaniem w państwie hannowerskiém, jako zwycięzca shańbił swe imię niecném zdzierstwem i gnębieniem zwyciężonych. Później wyciśniętych łupieztwem w Hanowerze skarbów użył na wzniesienie wspaniałego gmachu, zwanego pawillonem hannowerskim. Zakończywszy zawód wojskowy oddał się całkiém miłostkom i intrygom dworskim. W ostatnich czasach panowania Ludwika XV występował w obronie ministrów przeciw parlamentom. Z wstąpieniem na tron

Ludwika XVI stracił zupełnie swą wziętość u dworu. W r. 1780 zawarł po trzeci raz śluby małżeńskie z wdową po Irladczyku Rothe. Umarł roku 1788. Z drugiego małżeństwa pozostawił syna, księcia Fronsac i córkę zaślubioną z hr. Egmontem. Soulavie wydał *Mémoires du maréchal de Richelieu* (10 tomów, Paryż, 1794). Porównaj Faur, *Vie privée du maréchal de Richelieu* (3 tomy, Paryż, 1790).

Richelieu (German Emmanuel, książę, duc de), wnuk słynnego kardynała i ministra francuzkiego, urodzony w r. 1766. Za nadejściem rewolucyi francuzkiej, wydalił się do Rossyi, gdzie wszedłszy do służby wojskowej, brał udział w wojnach z Turcyją. W r. 1803 przeznaczony na generał-gubernatora albo miastorządzcę nowozałożonej Odessy, która w krótkim czasie (bo w przeciągu lat 11-stu) z lichej mieściny, dzięki staraniom księcia, stanęła w rzędzie celniejszych miast Europy. W r. 1814 Richelieu wrócił do Francyi, gdzie mianowany parem i pierwszym członkiem izby francuzkiej, a następnie prezesem ministerstwa spraw zagranicznych. Umarł w r. 1822. Wystawiono mu pomnik w Odessie, a liceum tamtejsze otrzymało nazwę Richelieu'go.

Richer (Edmund), obrońca swobód gallikańskich, urodził się w Chource w Szampanii r. 1560, uczył się w Paryżu i był professorem w sorbonie. Żywego temperamentu, wystąpił r. 1591 w obronie Jakóba Clement, zabójcy Henryka Walezyjusza; następnie wziął stronę Henryka IV, po przyjęciu przezeń wiary katolickiej. Odtąd w pismach powstawał przeciw władzy papiezkiej, którą posądzał o niechęć ku gallikanizmowi i żądzę obalenia go przy pomocy jezuitów, co pociągnęło za sobą wydalenie jezuitów z Francyi r. 1595. Przyjaciel Fra Paolo Sarpi, bronił tego adwokata Wenecyi przeciw Pawłowi V papieżowi. W r. 1608 został syndykiem sorbony. Wydał r. 1611 dzieło: *De ecclesiastica et politica potestate*, w którém przyznaje wyższość soborów nad papieża i za to ściągnął naganę stolicy apostolskiej, oraz synodów w Sens i Aix, był nawet osadzony w więzieniu. *Historia conciliorum generalium* (Kolonija, 1682, tomów 3), przyznaje wyłącznie soborom powszechnym władzę prawodawczą w Kościele. Umarł Richer r. 1631. W r. 1753 wyszła w Paryżu *Historyja syndykatu Edmunda Richer*, przez niego napisana. *L. R.*

Richerus, kronikarz francuzki, urodzony w połowie X wieku, syn Rudolfa, dygnitarza przy królu francuzkim Ludwiku IV. Wstąpiwszy r. 966 do klasztoru benedyktynów w Rheims, był tamże uczniem sławnego Gerberta, późniejszego papieża Sylwestra II, który zlecił mu napisanie Historyi Francyi od 883—998 r. Jedyny znany dotąd exemplarz jego pracy odkryty został 1839 r. w biblijotece publicznej w Bambergu i przedrukowany w Pertz'a *Monumenta Germaniae historica* (tom V). Pełno tam ważnych szczegółów, na których zbywa innym kronikarzom współczesnym. *F. H. L.*

Richmond, nad rzeką Swale, miasteczko w angielskiém hrabstwie York, ma 4,400 mieszkańców, trudniących się głównie sukiennictwem i pracą w poblizkich kopalniach ołowiu; tu znajdują się wspaniałe ruiny twierdzy zbudowanej przez hrabiego Allana Richmond, synowca Wilhelma Zdobywcy. — **Richmond**, nad Tamizą, wieś kościelna w angielskiém hrabstwie Surrey, niegdyś ulubiona rezydencyja królów angielskich, sławna widokiem jednym z najpiękniejszych w całej Anglii: mieszkańców liczy 5,500, utrzymujących się głównie z licznych gości, przybywających tu ciągle z poblizkiego Londynu. — **Richmond**, stolica Stanu Wirginii w Ameryce północnej, na lewym brzegu James-river i tuż pod jej kaskadami, połączona dwoma mostami z Mancheste-

rem, liczy około 40,000 mieszkańców trudniących się żeglugą, handlem zbożowym i przemysłem fabrycznym. *F. H. L.*

Richmond, rodzina hrabiowska i książęca w Anglii. Tytuł hrabiego Richmond otrzymał pierwszy *Jan of Gount*, późniejszy książę Lancaster, syn Edwarda III (r. 1342). Prawnuczka tegoż, *Małgorzata Beaufort*, córka księcia Somerset, wniosła ten tytuł swemu małżonkowi Edmundowi Tudor (r. 1452); tenże tytuł nosił i syn jego przed wstąpieniem na tron Anglii pod imieniem Henryka VII. Henryk VIII nadał godność księcia Richmond, naturalnemu swemu synowi Henrykowi, hrabiemu Nottingham, zmarłemu bezdzietnie (1536 r.); wznowił go Jakób I r. 1623 w osobie swego kuzyna Ludwika Stuart, księcia Lennox i hrabiego Darnley (zmarłego 1624 r.). Wprawdzie r. 1641 Karol I wyniósł na tę godność synowca tegoż, *Jakóba*, lecz r. 1672 wygasła ta gałąź domu Stuartów w linii mękzkiej, poczém Karol II mianował księciem Richmond swojego syna naturalnego *Karola*, zrodzonego z Luizy de Quéronaille, rodem francuzki, damy dworu księżnej Henryjetty Orleańskiej, za przychylność dla polityki Ludwika XIV, mianowanej przez tegoż księżną d'Aubigny. Syn jej zmarł w r. 1723, a jego wnuk *Karol*, który w r. 1765 był posłem w Paryżu, a potém ministrem, ważną odgrywał rolę w parlamencie jako przeciwnik Chathama. Zmarł 1806 r. w stopniu feldmarszałka. Jego syn *Karol Leynox* umarł r. 1819 będąc gubernatorem Kanady, a syn tegoż, także *Karol* (urodz. 1791 r.): dzisiejszy książę Richmond, przez długi czas był jednym z przewódzców torysów w parlamencie. *F. H. L.*

Richter (Wilhelm), znakomity lekarz, autor i professor, urodzony w Moskwie r. 1767. Nauki pobierał w Rewlu, następnie w uniwersytecie moskiewskim; podróżował za granicą dla udoskonalenia się w sztuce lekarskiej, gdzie w r. 1788, w Erlangen. stopień doktora medycyny otrzymał. Wróciwszy do kraju, mianowany professorem sztuki położniczej w uniwersytecie moskiewskim; obrany był następnie prezesem tamtejszego towarzystwa lekarskiego, w rocznikach którego drukował wiele prac naukowych. Wydał nadto w języku rossyjskim: *Przewodnik do sztuki położniczej* (Moskwa. 1807). Lecz najważniejszém z dzieł jego jest *Historyja medycyny w Rossyi (Geschichte der Medicin in Russland)* (tomów 3; Moskwa, 1813—17), przełożona na język rossyjski. Umarł w r. 1822. *J. Sa....*

Richter (Józef), malarz i rysownik znakomity krajobrazów i budowli, urodzony 1780 r. w Dreznie. Od r. 1806 przebywał na dworze książąt Czartoryskich to w Puławach, to w Sieniawie. Z tych w Dreznie są trzy sztychowane przez brata jego Karola Augusta, to jest *Widok pałacu w Puławach ze strony dziedzińca*; *Widok kościoła w Puławach* i *Widok Marynek puławskich*. Jego są rysunki do dziełka księżnej Czartoryskiej *Pielgrzym w Dobromilu*, pierwszego wydania. Od r. 1820 osiadł w Warszawie, był nauczycielem u księży pijarów na Żoliborzu i prywatnym. Na wystawie sztuk pięknych warszawskiej 1821 r., za oryginalny wielki rysunek sepiją, otrzymał złoty medal. Umarł 1837 r. (Ob. *Słownik malarzów polskich* E. Rastawieckiego, tom 2, r. 1851).

Richter (Adryjan Ludwik), znakomity malarz niemiecki, syn biegłego miedziorytnika, *Karola Augusta Richter*, który był najpierwszym jego nauczycielem, urodził się 1803 r. w Dreznie, gdzie od r. 1841 jest professorem akademii sztuk pięknych. Kilkoletni i kilkakrotny pobyt we Włoszech wykształcił w nim do wysokiego stopnia talent pejzażysty, który połączył z rodzajowym, tak iż uważanym być może za twórcę nowego gatunku pośredniego między dwoma

temi kierunkami malarstwa. Richter odznaczył się także wybornemi illustracyjami licznych dzieł popularnych w literaturze niemieckiej. *F. H. L.*

Richter (Jan Paweł Fryderyk), zwykle zwany *Jean Paul'em*, wielki poeta i myśliciel niemiecki, urodzony d. 21 Marca 1763 r. w Wunsiedel, w hrabstwie Bajreuth, syn pastora. Ukończywszy gimnazyjum w Hof, uczęszczać zaczął na nauki teologiczne w uniwersytecie lipskim, lecz wkrótce z całym zapałem oddał się studyjom literackim i tu już w 1783 r. wydał najpierwszy swój utwór, treści satyrycznej, pod tytułem: *Grönländische Processe* (2 tomy). Dla ubóstwa zmuszony do opuszczenia Lipska, udał się do Hof, gdzie wsród tysiącznych kłopotów o byt codzienny rozwijał twórczość zadziwiającą. W r. 1785 ogłosił *Auswahl aus des Teufels Papieren*, gdy mu jednak te prace nie zapewniały utrzymania, został r. 1790 nauczycielem prywatnym w Schwarzenbach. Z tej epoki pochodzą najbardziej urocze jego idylle życia potocznego, jak mianowicie: *Hesperus*, *Quintus Fixlein*, *Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin*, *Blumen-Frucht-und Dornenstücke* i *Der Jubelsenior*. Sława jego rozeszła się prędko po całych Niemczech; po śmierci matki (1797 r.) przeniósł się do Lipska, a ztąd za wpływem Herdera, zachwyconego nowym jego utworem *Das Campanerthal, oder die Unsterblichkeit der Seele* (1798) do Weimaru. Wszędzie otaczano go dowodami najwyższej czci, a za niemi szedł i dobrobyt materyjalny: pod koniec życia zaniewidział zupełnie, a niedługo po śmierci jedynaka syna, sam umarł d. 14 Listopada 1825 r. Oprócz wymienionych już dzieł jego, odznaczają się jeszcze: *Titan* (4 tomy); *Flegeljahre* (4 tomy); *Katzenbergers Badereise* (2 tomy); *Der Komet* (3 tomy) i wiele innych. Najpierwszą znakomitą pracą jego treści filozoficznej było: *Vorschule der Aesthetik* (3 tomy, 1804), po której nastąpiła *Levana, oder die Erziehungslehre* (1807). Zebrane jego dzieła obejmują 65 tomów, między któremi 5 tomów pism pośmiertnych. Jan Paweł Richter był poetą niezmiernie wielostronnym; przeważa w nim atoli strona uczuciowa i satyryczna, złagodzona rzewną miłością, która uczyniła zeń jednego z najgłębszych humorystów wszystkich krajów i czasów. Przekłady utworów jego na obce języki należą do najtrudniejszych zadań na polu literackiém; mało też która literatura może się poszczycić takiemi, któreby ze wszech miar godne były oryginału. *F. H. L.*

Richter (Jan), zasłużony agronom i obywatel litewski, zmarły w r. 1853. Był redaktorem znanego czasopisma satyryczno-moralnego w Wilnie, pod napisem: *Wiadomości brukowe* i współpracownikiem innych pism peryjodycznych. Pisal oryginalne i zastosowywał zagraniczne dzieła rolnicze do klimatu Litwy, takiemi są: *Skarb rolniczy i ogrodowy* Reichardta i Völkera, z niemieckiego, z zastosowaniem do klimatu tutejszego (Wilno, 1825—27: tomów 4. w 8-ce). *Zasady gospodarstwa wiejskiego* (tamże, 1842). *O lnie towarnym litewskim* (tamże, 1834). *O nawozach* i wiele innych. *F. M. S.*

Richter (Emil Ludwik), urodził się w Stolped w Saxonii r. 1808, uczył się w uniwersytecie lipskim, r. 1831 otworzył kurs prawa kościelnego w Lipsku, r. 1835 został professorem uniwersytetu w temże mieście, r. 1838 powołany do Marburga, przez lat ośm wykładał prawo kanoniczne i procedurę cywilną, a od r. 1846 był w Berlinie professorem prawa kanonicznego. W r. 1852 mianowany starszym radzcą konsystorza pruskiego. Główne jego dzieła są: *Corpus juris canonici* (Lipsk, 1833—39); *Lehrbuch des katholischen und evangelischen Kirchenrechts* (1841, wyd. 4-te, 1843); *die evang. Kirchenordnungen des XVI Jahrhunderts* (Weimar, 1846, tomów 2); historyja konstytucyj kościoła ewangelickiego; *Geschichte der evang. Kirchenverfassung* (Berlin,

1851); *Beiträge zur Kenntniss der Quellen des kanonischen Rechts*, O źródłach prawa kanonicznego; *Canones et decreta concilii Tridentini* (Lipsk, 1851). Przez wiele lat wydawał Roczniki krytyczne prawodawstwa niemieckiego, które założył r. 1836, *Kritische Jahrbücher für deutsche Rechtswissenschaft* *L. R.*

Richter (Herman Eberhard), lekarz niemiecki, urodzony 1808 r. w Lipsku, w r. 1831 osiadł jako lekarz praktyczny w Dreznie, gdzie w r. 1838 został professorem akademii medyko-chirurgicznej. W r. 1849 oskarżony o należenie do zaburzeń majowych, został pociągnięty do odpowiedzialności, a chociaż przez sąd uwolniony od zarzutu, jednak do posady nie wrócił. Richter dał się poznać licznemi pracami, któremi się przyczynił do postępu nowej medycyny. Tutaj należą liczne artykuły w pismach peryjodycznych i oddzielnie ogłoszone, broszury o szkole fizyjologicznej (wiedeńsko-pragskiej), o reformie medycyny, o ulepszeniu uczenia nauk przyrodzonych w gimnazyjach, o potrzebie upowszechnienia gimnastyki i fechtunku i t. d. Większe dzieła jego są: *Flora von Leipzig* (Lipsk, 1829); krytyczne wydanie Linneusza: *Systema vegetabilium* (Lipsk, 1839); *Über jugendliche Brandstifter* (Drezno, 1844); *Die schwedische nationale und medicinische Gymnastik* (Drezno i Lipsk, 1845); *Über das Turnen vom physiologisch-ärztlichen Standpunkte* (Lipsk, 1846); *Blutarmuth und Bleichsucht* (Lipsk i Drezno; wydanie 2-gie, 1854); *Organon der physiologischen Therapie* (Lipsk, 1850); *Der menschliche Körper* (tamże, 1855); *Grundriss der neuern Klinik* (tamże, 2 tomy; wydanie 3-cie, 1855). Przez wiele lat wspólnie z professorem Winter redagował Roczniki lekarskie (*Medicinische Jahrbüher*) Schmidt'a.

Ricord (Filip), lekarz francuzki, urodził się 1800 r. w Baltimore, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dokąd ojciec jego przybył w r. 1790 w celu polepszenia losu; nauki pobierał od brata starszego i w r. 1820 przybył do Paryża, gdzie zostawszy internem w szpitalu Hôtel Dieu pod Dupuytren'em i w Pitié pod Lisfranc'iem, w r. 1826 otrzymał stopień doktora medycyny. Pozbawiony środków utrzymania się w Paryżu, oddał się praktyce lekarskiej w Olivet pod Orleanem, następnie w Crocey-sur-Ourcq, gdzie wkrótce znalazł licznych zwolenników. W r. 1828 drogą konkursu otrzymał pozwolenie miewania wykładów o operacyjach chirurgicznych w szpitalu la Pitié, a w r. 1831 został naczelnym chirurgiem w szpitalu wenerycznych du Midi. Od tej chwili poczyna się powodzenie i ogromna wziętość doktora Ricorda, któremu równie liczną praktyką nikt nie wyrównywa w Paryżu. Najważniejszą zasługę Ricord'a stanowi ustalenie diagnozy wrzodu pierwotnego syfilitycznego, za pomocą szczepienia (inokulacyi); z tej zasady wychodząc, wniósł wiele światła do nauki o syfilisie, objaśnił wiele rzeczy dotąd niepewnych i wyprowadził wiele wniosków, lecz opierając się na prawach przez siebie ustanowionych, posunął się nie raz do zaprzeczenia prawdziwości spostrzeżeń sumiennych innych lekarzy. Z dzieł jego wymienimy: *De l'emploi de speculum* (Paryż, 1833); *De la Blennorrhagie de la femme* (1834); *Emploi de l'onguent mercuriel dans le traitement de l'érésipèle* (1836); *Monographie du chancre* (1837), gdzie przedstawia wykład własnego systematu; *Théorie sur la nature et le traitement de l'épididymite* (1838); *Traité des maladies vénériennes* (1838); *De l' ophthalmie blennorrhagique* (1842); *Clinique iconographique de l'hopital des vénériens* (1842—51); *De la syphilisation et de la contagion des accidents sécondaires* (1853). Prócz tego zamieścił wiele artykułów i spostrzeżeń swoich w różnych dziennikach lekarskich, a szczególnie w *Pamiętnikach*

akademii lekarskiej od r. 1834—52; ogłosił wreszcie: *Lettres sur la syphilis* (1854; trzecie wydanie, 1857), w których nauka wyłożona jest z zadziwiającą łatwością stylu. Ricord od r. 1850 jest członkiem akademii lekarskiej; zaliczony w r. 1852 do służby lekarskiej dworu cesarskiego, w r. 1856 zażądał uwolnienia od tych obowiązków; jest oficerem legii honorowej i ozdobiony wielką liczbą orderów zagranicznych.

Riddervold (Hans), duchowny norwegski, członek Storthingu, urodzony 1795 r. w Holmestrand, gdzie ojciec jego był kapitanem okrętu, nauki kończył w Christianii i tu przez lat kilka był nauczycielem, poczém został proboszczem w Frederikstadt. Wybrany do Storthingu, gdzie odtąd stale zasiadał, zjednał sobie w krótkim czasie zacnością charakteru i talentami, niezmierny wpływ na całe to zgromadzenie i należy dziś do ludzi najpopularniejszych w krajach skandynawskich. *F. H. L.*

Ridger (herb), tarcza podzielona na dwie równe części, prawa ma pole czerwone w połowie, a niższe białe, lewa białe od góry, poniżej czerwone; na prawej części trzy pasy na ukos idące, na lewej części tarczy ręka zbrojna trzymająca żeleziec w kształcie litery S. Na hełmie nad koroną takaż sama ręka.

Riego y Runez (*Don Rafael del*), generał hiszpański, ur. w Tuna w Asturyi 1786 r. Otrzymawszy staranne wychowanie wstąpił w młodym wieku do gwardyi przybocznej królewskiej. W czasie powstania w Aranjuez w Marcu 1808 r. ocalił od zemsty ludności popadłego w niełaskę ulubieńca królewskiego Alcudia; uwięziony na rozkaz Murata za udział w owych wypadkach, wydostawszy się na wolność, połączył się z swym bratem Don Miguelem, kanonikiem, w celu zrzucenia jarzma Napoleona i służył w pułku asturyjskim w stopniu kapitana. Wzięty do niewoli i odesłany jako jeniec wojenny do Francyi, oddawał się gorliwie naukom sztuki wojennej, historyi i umiejętności politycznych. Po zawarciu pokoju uwolniony, zwiedził Niemcy i Angliją, a zapowrotem do Hiszpanii otrzymał stopień podpułkownika. W r. 1819 gdy w armii zaczęto tworzyć spiski przeciw rządom Ferdynanda VII, Riego przyjął udział w zamierzoném powstaniu wojskowém. W r. 1820 dnia 1 Stycznia ogłosił konstytucyję kortesów; kilka oddziałów wojska powstało na to hasło, a Quiroga stanąwszy na czele ruchu zajął wyspę Leon, gdzie się Riego wkrótce z nim połączył. Generał Freyre opasał wyspę armiją dziesięćkroć liczbę powstańców przeważającą; wtenczas Riego przedsięwziął śmiały pochód na przebój przez zastępy nieprzyjaciół z 500 ochotnikami, z których 330 do Kordowy doprowadził. Ztąd mały ten oddział schronił się w góry Sierra Morena, gdzie się rozwiązał, celem łatwiejszego dostania się pojedynczo z powrotem do Leonu. Od tej wyprawy hymn ułożony przez Riego w Algeziras został upowszechniony jako pieśń oswobodzenia Hiszpanii. Po zatwierdzeniu przez króla konstytucyi z r. 1812, Quiroga poruczył naczelne dowództwo nad wojskiem na wyspie Leon Riego'wi, którego wjazd do Madrytu w Wrześniu roku 1820 był niejako pochodem tryjumfalnym. Po tem zaszczytnem uznaniu jego zasług wkrótce nastąpiło prześladowanie ze strony rządu, obwiniającego go o republikańskie dążności. Armija na wyspie Leon została rozpuszczoną, a Regio wydalony do Asturyi, w kilka miesięcy później jednak mianowany generalnym kapitanem Arragonii. Następnie postradawszy tę godność, udał się do Leridy. Wkrótce potem obrany deputowanym do Kortesów, w r. 1822 znowu przybył do Madrytu, gdzie zgromadzenie Kortesów mianowało go swym prezesem, a na tem stanowisku dał dowody wielkiego umiarkowania. Podczas zaburzenia wywołanego przez gwardyję królewską, usiłującą wywrócić sy-

stem konstytucyjny, stanął jako prosty ochotnik w szeregach zwolenników konstytucyi. Za wkroczeniem Francuzów do Hiszpanii, mianowany drugim wodzem armii pod naczelném dowództwem Ballesteros'a, nie przystąpił do kapitulacyi zawartej przez tegoż z Francuzami; ścigany przez wojsko francuzkie, zmuszony cofnąć się z Malagi, udał się z swym oddziałem do Jaen. Po bitwie pod Jodar rozpuścił małą pozostałą garstkę swych ludzi, a udawszy się w góry Sierra Morena schwytany przez wieśniaków i wydany Francuzom, przez ostatnich był władzom hiszpańskim przesłany. Następnie skazany na śmierć, został 7 Grudnia 1823 r. w Madrycie powieszony. W r. 1835 królowa Krystyna uznała wyrok ten za niesłuszny i przywróciła cześć jego pamięci. Porównaj Miguela del Riego: *Memoirs of the life of Riego and his family* (Londyn 1824); Nard i Pirala, *Vida militar e politica de Riego* (Madryt, 1844).

Rienzi (Mikołaj czyli Cola di), właściwie *Mikołaj Gabrini*, mieszkaniec Rzymu z niskiego stanu, który miastu swemu rodzinnemu w połowie XIV stulecia usiłował nadać starorzymską ustawę republikańską. Obdarzony żywą wyobraźnią, znał dokładnie dzieje i archeologiję, i długo żywił myśl skruszenia ciążącej na wszystkich przewagi możnych i szlachty. Na posadzie notaryjusza publicznego, tak dalece sobie zaskarbił miłość niższych warstw społeczeństwa rzetelnością, bezinteressownością i natchnioną wymową, że go obrano mówcą i rzecznikiem poselstwa wyprawionego do papieża Klemensa VI do Avignon, aby nakłonić tegoż do przeniesienia rezydencyi swojej napowrót do Rzymu, dla położenia końca swawoli i uciskowi magnatów. Klemens rozczulony słowami Rienzi'ego, robił poselstwu wiele obietnic. Że jednak żadnej nie dotrzymał, a ucisk szlachty wzrastał i stawał się coraz uciążliwszym, ztąd Rienzi popychany opiniją ludu, sądził że nadeszła dlań stanowcza chwila działania. W dniu 20 Maja 1347 zgromadził on lud na placu, zapalił go podniecającą przemową, a mianowany trybunem ludu, wygnał szlachtę z murów Rzymu. Urządził wszystko i prawami tak dobrze obwarował, że nie tylko Rzymianie, ale nawet sam Klemens VI i kilku obcych książąt pomoc mu swoją przyrzekło. Wkrótce atoli, porwany ogólnym szałem, zapomniał o umiarkowaniu i mądrości z jaką dzieło rozpoczął. Zamiast korzystać z przychylności papieża, począł go lekceważyć; zamiast jednać sobie lud, odstręczył go uciskiem hufcu trabantów jakim się otoczył. Zuchwalstwo jego oburzyło nań dwory obce, a duma uśpiła go w zdradném bezpieczeństwie. W taki sposób, po siedmiu miesiącach, udało się wygnanej szlachcie podnieść w mieście kontrrewolucyję, która wypędziła Rienzi'ego z Rzymu. Ten szukał schronienia na dworze cesarza niemieckiego Karola IV, który osobę jego wydał Klemensowi VI. Po śmierci Klemensa, Innocenty VI użył go znów za narzędzie do poskromienia zbytnich szlachty roszczeń. Powtórnie zatém wypędził on w roku 1354 szlachtę z Rzymu i senatorem rzymskim ogłoszony został. Że jednak i teraz dopuszczał się ostentacyi, marnotrawstwa i ucisku, więc udało się na nowo szlachcie uknuć przeciwko niemu spisek i bunt w mieście wywołać. Z wielu cyrkułów miasta wypędzony, i ścigany aż za bramy miasta, zkąd w odzieniu żebraczem ujść usiłował, otoczony nareszcie został przez tłum ludzi zbrojnych. Godzinę niemal przemawiał do ludu, który to nienawiścią, to podziwieniem kołysany, nie wiedział czy go ma słuchać czy zniszczyć. Wreszcie sługa jeden rodziny Colonna, wystąpiwszy z szeregu, utopił w nim swój rapir, a tłuszcza cała pochwyciwszy trupa, na szubienicy go powiesiła. Porównaj Papencordt'a: *Cola di Rienzi und seine Zeit* (Hamburg i Gota 1841). Powieściopisarze i tragicy kilkokrotnie przedmiot ten obrabiali.

Ries (Ferdynand), kompozytor, urodził się roku 1784 w Bonn, był synem i uczniem znakomitego także muzyka i koncertmistrza *Franciszka Ries'a* (zmarłego 1846), a od r. 1800 uczniem Beethovena. W r. 1806 udał się do Petersburga, a wkrótce potem do Londynu, gdzie wystąpił jako wirtuoz na fortepijanie a zarazem jako kompozytor instrumentalny. Po dwunastoletnim pobycie w Londynie, gdzie sobie zebrał majątek, wrócił do Niemiec i w r. 1825 zakupił dobra Godesberg niedaleko Bonn. Wszelako strata wielkiej części majątku, skłoniła go znów chwycić się kompozycyi, i wówczas powstała opera *Die Räuberbraut* nie wszędzie z jednakowém dawana upodobaniem. Z Frankfurtu n. Menem, gdzie napisał operę czarodziejską *Liska*, pojechał znów do Anglii, głównie dla dyrygowania uroczystością muzyczną w Dublinie. W roku 1832 zwiedził Włochy, r. 1834 został dyrektorem orkiestry w Akwizgranie, a w r. 1836 dyrektorem stowarzyszenia św. Cecylii w Frankfurcie n. Menem, gdzie też umarł w r. 1838. Symfonije jego, niemniej kwintetty i kwartetty na smyczki, należą do lepszych tego rodzaju dzieł; fortepijanowe zaś utwory są to sztuki wirtuzowe traktowane z powagą i godnością szkoły Beethowenowskiej, lubo bez głębi i wzniosłości tego mistrza. Z koncertów na fortepijan najznamienitszym jest *Cis-moll*. Pisał on także rzeczy kościelne i do śpiewu.

Riesser (Gabryel), dr. prawa, izraelita, urodził się w Hamburgu d. 3 Kwietnia 1806, umarł 22 Kwietnia 1863. Wzbogaciwszy się w gruntowne nauki przygotowawcze, poświęcał się studyjum prawa na uniwersytetach w Kiel, Monachijum i Heidelbergu. Położył wielkie zasługi jako najgorliwszy i najwymowniejszy apologeta ogólnej sprawy Żydów. Główne jego w tym względzie pisma, któremi zyskał sobie tak rozgłośne imię w całych Niemczech, są: 1) *Über die Stellung der Bekenner des mosaischen Glaubens in Deutschland* (1830, 2-ga edycyja, 1831). Pismo to pełne wymowy rozchwytane i rozpowszechnione zostało w ciągu kilku tygodni po swojem ukazaniu się. 2) *Vertheidigung der bürgerlichen Gleichstellung der Juden gegen die Einwürfe des Dr. Paulus, den gesetzgebenden Versammlungen gewidmet* (Altona, 1831). 3) *Der Jude, Periodische Blätter für Religion und Gewissensfreiheit* (1832). Z pośród szacownych artykułów tu zamieszczonych zasługuje, na szczególną uwagę wymierzona przeciw nienawidzącym żydów deputowanym sejmu badeńskiego w r. 1831 rozprawa pod tytułem: *Kritische Beleuchtungen der neuesten ständischen Verhandlungen über die Emancipation der Juden*, która taką zyskała wziętość, iż oddzielnie w Altonie 1832 wydrukowaną została. W drugim roczniku wspomnione czasopismo wypuściło z swoich szpalt przedmiot teologiczny i nosiło odtąd tytuł: *Der Jude, ein Journal für Gewissensfreiheit*, (Altona, 1835). 4) *Betrachtungen über die Verhältnisse der jüdischen Unterthanen in der preussischen Monarchie* (Altona, 1833). Dziełko to wywołał praski radzca tajny Streckfuss, który w przedstawionym rządowi planie dążył do przywrócenia średniowiecznego uciśnienia Żydów. 5) *Denkschrift an die badische Ständeversammlung, eingereicht von badischen Bürgern israelitischer Religion zur Begründung ihrer Petition um völlige bürgerliche Gleichstellung vom 30 Juli 1833* (Heidelberg, 1833). 6) *Die Verhandlungen des englischen Parlaments im Jahre 1833 über die Emancipation der Juden* i t. d (Altona, 1834). 7) *Jüdische Briefe* (1842). W tych listach między innemi autor podnosi głos przeciw pierwszeństwu urodzenia, przeciw dumie nieukształconych bogaczów i przeciw przywilejowi panującej religii. Znana jest jego działalność na sejmie frankfurckim, gdzie na-

leżał do umiarkowanego środka lewicy i był wice-prezesem izby; znana też owacyja, jaką go uczciły senat i stan obywatelski m. Hamburga za powrotem jego z Frankfurtu, w pierwszych miesiącach 1849 r. w towarzystwie Gagerna. Następnie mianowany notaryjuszem miejskim Hamburga, piastował ten urząd aż do śmierci. *F. Str.*

Rieti (*Mojżesz ben Izaak*, Gajo da) poeta z Perugii, urodził się 1388 r. umarł po r. 1451, pisał z elegancyją po hebrejsku i włosku. Ułożył on pod tytułem: *Mykdasz Meat* (Mała świątynia) w hebrejskim języku poemat (ogłoszony drukiem przez Goldenthala w Wiedniu 1851), w którym uświetniając Judaizm i żydowską starożytność wprowadza do raju sławnych mężów z dawnych czasów. Utwór ten jakkolwiek wydawca jego Goldenthal porównywa do Boskiej Komedyi Danta, odznacza się jednak tylko piękną budową wiersza, dźwięcznym rymem i innemi zaletami formy, nie zaś wewnętrzną prawdziwą wartością poetycką. Mimo to wszakże Włoscy Żydzi znaczną część z niego przyjęli do swojej liturgii i na dni tygodnia do recytowania rozłożyli. *Debora Ascarelli*, izraelitka rzymska, przełożyła go na język włoski i jej przekład wydrukowany został w Wenecyi 1602 i 1609. Rieti zajmował się także nauką lekarską, posiadał wiadomości filozoficzne i napisał: *Komentarz do aforyzmów* Hippokratesa i *Encyklopedyję* we włoskim języku, lecz tę ostatnią literami hebrejskiemi. *F. Str.*

Rifejskie góry, pasmo gór, zwane także górami *hiperborejskiemi*. Starożytni mniemali, że na tych górach, wiecznie śniegiem i lodem pokrytych, mieszkali Gorgonowie. Niektórzy z autorów utrzymują, że góry te znajdowały się na północy; drudzy, że z nich wypływa rzeka Tanais (Don); inni nareszcie za góry Rifejskie poczytywali na przemiany Czatyrdah, Ural, Bałkan i Karpaty. *J. Sa...*

Rigas (Konstanty), patryjota grecki, ur. około r. 1753 we wsi Velestini (dawném Fere, Pherai) w Tessalii. Utraciwszy krewnych w skutek barbarzyństwa Turków, podżegnięty wpływem rewolucyi francuzkiej i podniesieniem się handlu i żeglugi Greków, powziął myśl zrzucenia nienawistnego Grekom jarzma tureckiego, i liczył w tém przedsięwzięciu na poparcie Bonapartego. Pełen wykształcenia naukowego i wymowny, umiał do swoich planów wciągnąć wielu greckich kupców, uczonych i duchownych, a nawet i malkontentów tureckich; niemniej mężnych Kleftów czyli górali greckich. W r. 1796 opuścił on służbę hospodara wołoskiego, Michała Sutzos, aby się udać do Wiednia, gdzie wypracowywał projekta ustawy greckiej, przełożył na grecki język 4-ty tom Barthelemy'ego: *Voyage du jeune Anacharsis*, i wydał wielką mappę Grecyi w 15 sekcyjach (z nowemi i starożytnemi miejsc nazwiskami). Z Wiednia chciał się r. 1797 udać do Wenecyi dla osobistego widzenia się z Bonapartym; ale aresztowany w Tryjeście przez policyję austryjacką, zwrócony został do Wiednia i w r. 1798 zdradliwie wydany komendatowi tureckiemu w Belgradzie. Lubo udało mu się zniszczyć papiery swe i mimo mąk nie wydać nikogo ze swych towarzyszy, został wszelako ściętym wraz z wielu spiskowymi, gdy spodziewany za głowę jego wykup 150,000 franków rychło nie nadszedł. Grecy uważają go za zwiastuna swej wolności i założyciela późniejszej Heteryi (związku czy sojuszu ziem greckich); jak niegdyś Tyrteusz, gorącem pieniem powoływał on ich do walki. Krąży dotąd po Grecyi wiele jego pieśni wojennych i tłómaczenie Marsylijanki. Porównaj, Schott'a *Über Rigas's Leben und Schriften* (Heidelberg, 1825). Pieśni jego wyszły w Grecyi i w zbiorze Ellisena (Lipsk, 1846).

Rrigand (Hijacynt), jeden z najlepszych malarzy portretowych szkoły starofrancuzkiej, ur. r. 1659 w Perpignan, kształcił się sam według wzorów Van-Dyka. Żył szanowany i wśród ciągłej pracy w Paryżu, został w roku 1700 członkiem akademii, później szlachcicem, orderowym i pensyjonowanym i zmarł tamże r. 1743. Liczne jego pędzla portrety przedstawiają wszystkie niemal współczesne znakomitości francuzkie i wiele zagranicznych. Pominąwszy pompatyczne stroje i pozycyje, winą ówczesnej mody będące, portrety jego pełne są ducha, podobieństwa i mimo lekkości troskliwie wykończone, tak że niemal na równi z Mignard'em stawić go można. Najcelniejszemi są portrety Ludwika XIV i Bossuet'a w Luwrze. Nie lubiąc pochlebiać, nie chętnie malomał damy. W obrazach historycznych (kilku tylko) okazał się słabym i manierowanym.

Rigaudon, staroświecki taniec, niegdyś po dworach we Francy północnej tańczony, dziś zarzucony. Tempo szybkie w takcie na dwa.

Rigel, nazwisko gwiazdy pierwszej wielkości, znajdującej się i w konstellacyi Oryjona, na nodze zachodniej tej postaci.

Righini (Wincenty), jeden ze znakomitszych kompozytorów dramatycznych włoskich, urodził się r. 1758 w Bolonii. Rodzice oddali go z powodu pięknego głosu do konserwatoryjum tamecznego, gdzie wszakże zbyt usina nad wyrobieniem tenoru praca wkrótce śpiew jego wycieńczyła; naukę harmonii udzielał mu pater Martini. Przybywszy do Wiednia, oddał się tu nauczycielstwu i w prędkim czasie najzawołańszym stał się w tej stolicy nauczycielem śpiewu. Około r. 1782 począł probować sił swoich w kompozycyi oper komicznych i pieśni. Komika wszakże nie przypadała do jego usposobienia; oddał się więc operze poważnej, i na tem polu nader znakomite pozostawił dzieła. W r. 1788 został kapelmistrzem ostatniego elektora Moguncyi, w r. zaś 1793 kapelmistrzem króla pruskiego w Berlinie. Zmarł w czasie odwiedzin w mieście swojem rodzinnem, w skutek operacyi d. 19 Sierpnia 1812. Dzieła jego cechuje powagą jaką im widocznie sumienne i głębokie wniknięcie w dzieła mistrzów niemieckich nadało, obok pełnej płynności melodyi, przyrodzonej niejako włoskich śpiewaków będącej darem. Opery jego, jak: *Armida* (1788 r.); *Arianna*, *Atalanta*, *Enea nel Lazio*, *Tigrane* (1794 r.); *La selva incantata* i *Gerusalemme liberata*, nie tyle sztucznem i dramatycznem obrobieniem, ile raczej pyszną i zacnie przedstawioną muzyką koncertową odznaczają się; celuje w tem mianowicie *Tigrane*. Obok tego wielką on w Niemczech zjednał sobie zasługę nietylko upowszechnieniem swej metody śpiewu, ale nadto ćwiczeniami (solfeggiami) i kompozycyjami pieśni i większych sztuk do śpiewu. Ćwiczenia te są gruntowne, nauczające i udatne; łączą one powagę dawnej szkoły z wdziękiem i dobrym smakiem nowej. Pieśni te, dokładną okazujące znajomość głosu ludzkiego, kanzonetty, duetta i t. p, z towarzyszeniem fortepianu, ożywia pełna wyrazistości i piękności melodyja, płynną poparta harmoniją. Z kościelnej jego muzyki, posiadamy tylko mszę wykonaną na koronacyi cesarza w Frankfurcie r. 1790 i Te Deum r. 1810 na urodziny królowej pruskiej Ludwiki napisane i tuto w Berlinie wykonane.

Rigi, góra odosobniona, mająca około 60 wiorst obwodu, nad poziom morza przeszło 6,500 stóp wzniesiona, leży w kantonie Szwyc, pomiędzy jeziorami Zug, Lucernskiem i Lowereskiem. Jest to jedna z wyżyn najwięcej zwiedzanych w Szwajcaryi; przedstawia ona, szczególniej ze strony północnej i wschodniej, widoki malownicze. U jej podnóża znajduje się mnóstwo wiosek i osad a u szczytu około 150 chatek wieśniaczych, wydaje wielką obfitość roślin alpej-

skich. Jej pochyłości od strony jeziora Cug są zimne,nagie i strome, na ścianach zaś ku południowi zwróconych rosną kasztany, drzewa migdałowe i figowe. Góra ta składa się z pokładów brekczyi i piaskowca, naprzemian idących; warstwy te przy podstawie Rigi są grube na stóp 50—60, wyżej zaś grubości 30 stóp dochodzą. Mnóstwo ścieżek i dróg dla pieszych i jezdnych prowadzi na szczyt tej góry, z których idąca przez Weggis jest najpowabniejsza. Na pochyłości znajduje się dom shronienia (Klösterli), zbudowano też liczne domy dla podróżnych. Jeszcze wyżej podróżny napotyka oberże: zimnej kąpieli, stopień na Rigi (Rigistaffel) a na samym wierzchołku Rigikulm; ztąd przedstawia się widok na całą wschodnią i północną Szwajcaryję, aż wgłąb Szwabii, na Jura aż do Biel, na Alpy aż do Jungfrau w kantonie Berneńskim i na 10 większych i 7 mniejszych jezior. Wschód i zachód słońca z tego punktu przedstawia widok wspaniały, sprawiający przejmujące wrażenie. Świeże górskie powietrze, połączone z użyciem serwatki wielu chorym sprawia ulgę w cierpieniach. Ruinę Scheideck leżącą na południowej pochyłości góry powyżej Gersau, od wielu już lat urządzono na zakład kąpielny i serwatczany, przez licznych chorych uczęszczany.

Rigny (Henryk, hrabia), francuzki vice-admirał i członek rady ministrów, urodzony 1783 r. w Lotaryngii, w młodocianym wieku wszedł w służbę do marynarki. Podczas powstania Greków znajdował się na Wschodzie jako kapitan flotty, we francuzkiej eskadrze. Gorliwie popierał sprawę grecką, w r. 1825 został kontradmirałem, a w r. 1827 jako admirał otrzymał dowództwo całej marynarki francuzkiej na morzu Śródziemném. Złączywszy się z siłami morskiemi angielską i rossyjską, pod przywództwem Codrington'a, męztwem swojém wielce przyczynił się do zwycięztwa pod Navarino (ob.) w d. 20 Października 1827 r. W r. 1829 był prefektem morskim w Tulonie, potém dowodził francuzką marynarką na Wschodzie. Po rewolucyi francuzkiej w r. 1831, pod Perier'em objął ministeryjum marynarki i na tém stanowisku wyświadczył wiele dobrego. Po wystąpieniu księcia Broglie z gabinetu (w Kwietniu 1834), objął także wydział spraw zagranicznych i wtedy podzielił całkowicie doktrynerski system swoich kolegów. Dnia 10 Listopada 1834 r. wraz z innymi wziął uwolnienie, lecz gdy nowy rząd Bassan'a nie utrzymał się, d. 18 Listopada znowu został ministrem spraw zagranicznych. Gdy w Marcu 1835 roku książę Broglie objął kierunek wydziału spraw zagranicznych, Rigny został ministrem stanu bez wydziału, lecz zarządzał wydziałem wojny aż do przybycia marszałka Maison. Wkrótce potém otrzymał nadzwyczajne poselstwo do Neapolu, lecz był odwołany, bo niewiele wskórał. Żył potém w Paryżu i umarł tam dnia 7 Listopada 1835 roku. — **Rigny** (Alexander, hrabia), generał francuzki, brat poprzedzającego, należał od roku 1807 do wyprawy polskiej i austryjackiej; po bitwie pod Wagram został adjutantem Suchet'a, który go z sobą zabrał do Hiszpanii. W r. 1813 mianowany szefem szwadronu, wysłany był przez Napoleona do Saksonii. Tu pozostając w sztabie głównym księcia Neufszatelu uczęstniczył w bitwie pod Lipskiem i raniony dostał się do niewoli. Potem w r. 1823 miał udział jako półkownik wyprawie hiszpańskiej, został marszałkiem polnym, a w r. 1836 otrzymał rozkaz wzięcia udziału w wyprawie na Konstantynę. Tam w Październiku zastał wojska francuzkie w Algierze, lecz marszałek Clausel przyjął go nie bardzo przychylnie, musiał więc przyjąć dowództwo przedniej straży. Chociaż w trudnem jego położeniu nic mu zarzucić nie można było, Clausel przypisał mu jednak chybienie wyprawy i obwinił go przed publicznością i przed rządem o niesu-

ordynacyją i o zdradziecki odwrot. Gabinet ujrzał się przeto zmuszonym powołać Rigny przed sąd wojenny w Marsylii, który go jednak po długich naradach w d. 1 Lipca 1837 r. uznał niewinnym. Mimo tego usprawiedliwienia, dopiero w kilka lat później przywrócono go do dowództwa.

Rijon (w starożytności *Phasis*, u Turków *Fasz*), jedna z większych rzek w kraju Kaukazkim (w gubernii Kutaiskiej). Z resztą, imieniem Phasis nie, nazywano w starożytności całego Rijonu, lecz tylko część tegoż od ujścia rzeki Kwiryli (do Rijonu) aż do morza Czarnego, albo raczej Phasis'em, Kwirylę, nie zaś Rijon mianowano; ten zaś ostatni brano za przytok Kwiryli, łączącej się z nim przy osadzie Warciche. Część Rijonu górnego aż do zbiegu z Kwiryłą, wcale inną u starożytnych miała nazwę a mianowicie: u Strabona *Glacus*, u Plinijusza *Surium*, u Prokopiusza *Rheon*. Od tej ostatniej nazwy pochodzi prawdopodobnie dzisiejsze imię rzeki, co w greckim znaczy *płynący*. Od ujścia Kwiryli, rzeka nazywała się Phasis. Za czasów Strabona, wielkie statki szły w górę Rijonem do os. Warciche (przy ujściu Kwiryli); dalej Kwiryłą płynęły małe statki do znakomitego niegdyś pod względem handlu miasta Sarapani (dziś Szaropań). Tu drogą lądową dostarczane towary z Surama, ładowano na statki w dół rzeką do morza Czarnego płynące, zkąd rozwożono je dalej do Grecyi i Włoch. Rijon powstaje z połączenia dwóch małych rzek Gegi-c-chali i Glola-c-chali; z tych pierwsza wypływa z góry Pasismta (odnogi głównego pasma Kaukazkiego); przebiegłszy około $4^2/_7$ mil, łączy się on z rz. Glola-c-chali odtąd już pod nazwą Rijonu, płynie na południo-zachód do ujścia rz. Dżordżory (do miasta Oni). Bieg górnego Rijonu ma charakter kaskady; zbliżając się jednak ku miastu Oni, traci swą nadzwyczajną szybkość i skręciwszy na zachód wchodzi w bardziej przestronną dolinę miejscami tylko ścieśnioną. Przy osadzie Cagera, Rijon nagle zwraca się na południe i pod miastem Kutaisem, wychodzi na równinę opuszczając leśne i skaliste góry. Od ujścia rzeki Kwiryli (przy osadzie Warciche), po zakreśleniu łuku zwraca się ku zachodowi. Przy ujściu do morza Czarnego, Rijon dzieli się na dwie odnogi; z tych główną lewa, ma 70 sążni szerokości. Długość biegu rzeki, wynosi około 46 mil; szerokość niejednostajna, poczynając od 40 dochodzi 160 sążni (przy os. Saberdzeni ma około 200 sążni szerokości), głębokości ma 4 przeszło stopy, na wiosnę zaś, w czasie pełnej wody głębokość rzeki do 7 stóp dochodzi. Na Rijoni żeglują dotąd statki, kajukami zwane, długie na 15 szerokie na 2 łokcie, z ładunkiem około 300 pudów. Do Rijonu wpadają rzeki, z prawej strony: Sakuań (Sakanauri), Lakwnani (Lachauni), Ricouli, Aschi, Ladżanari; Gubis-c-chali, C-chenis-c-chali, Techur (Cyanus albo Cyaneus) i Ciwa; z lewej strony Glola-c-chali, Garula, Dżordżora, Krichula, Szarauli, Lechida, Kwiryla, Sulori i Chewis-c-chali. Na rzece tej w Kutaisie, ukończony został i otwarty dla kummunikacyi most żelazny w r. 1862. *J. Sa...*

Rikajoth, nazwa miejscowości, dotąd nieznanej, u starożytnych pogańskich prusaków, gdzie się znajdowała sławna świątynia, przy której zamieszkiwał arcykapłan z orszakiem swoim.

Rimini, niegdyś *Arminium*, miasto w b. legacyi papiezkiej Forli (w Romanii, dziś król. włoskiem), przy ujściu Marechii do morza Adryjatyckiego, siedziba biskupa, ma 18,000 mieszkańców i sławnem jest ze starożytności rzymskich. Przy bramie San-Giuliano jest pyszny i ozdobny most zbudowany z białego marmuru za czasów Augusta i Tyberjusza na rozdrożu dróg konsularnych *Via Flaminia* i *Via Aemilia*. Najlepiej to zachowany pomnik tego rodzaju z owych czasów. Przed inną bramą stoi jeszcze łuk tryumfalny wznie-

siony na cześć Augusta. Tum czyli katedra, zbudwaną jest na gruzach świątyni Kastora i Polluxa; kilka kościołów powstało z marmuru, stanowiącego niegdyś obmurowanie portu. Kościół San-Francesco z połowy XV stulecia pyszną odznacza się architekturą; zbudowany przez Pandolfa Malatesta, którego ród panował tu od r. 1200 do 1503 i wielu gmachami miasto przyozdobił. Na placu del Commune wznosi się posąg papieża Pawła V a na rynku głównym piedestał, z którego miał mowę do wojska Cezar po przejściu Rubikonu. Dziewięć łuków (arkad) w klasztorze kapucynów, uważają za szczątki amfiteatru konsula Publiusa Semproniusza. Godne tu nadto wspomnienia: biblioteka hr. Gambalunga i muzeum starożytności Bianchi'ego.

Rinfresco (*acqua del*) ob. *Monte Calini (le acque minerali)*.

Ring, w Hamburgu oznacza sztuk 240 szczap drzewa.

Ringeltaube (Sylwester Wilhelm), teolog i kaznodzieja ewangelicki, rodem z Elbląga, w bardzo młodym wieku przybył wraz z rodzicami w r. 1707 do Torunia, uczył się tamże, uniwersytet zaś kończył w Jena, gdzie wstąpiwszy do stanu duchownego mianowany został w roku 1724 kaznodzieją w Grembocinie pod Toruniem, a w roku 1735 przy polskiej gminie ewangelickiej w Toruniu, przy której zostawał do roku 1748. Poczém mianowany pastorem i senijorem, wreszcie był superintendentem kościołów ewangelickich w księztwie Oleśnickiém. Umarł w Fursteten 1785 r. Wydał z druku, oprócz Oloffa *Liedergeschichte*, własne następne prace: 1) *Nachricht von den polnischen Bibeln, von deren mancherlei Uebersetzungen und Urhebern nebst einigen dazu gehörigen Merkwürdigkeiten aus der polnischen weltlichen Kirchen- und Reformations-Geschichte* (Gdańsk, 1744, w 8-ce). W dziele tém znajdują się pilnie zebrane wiadomości o polskich tłomaczeniach biblii i rozmaitych jej wydaniach. 2) *Beitrag zur augsburgischen Confessions-Geschichte in Preussen und Pohlen* (Gdańsk, 1746, w 4-ce). 3) *Von der Charakter eines Superintenden und Oberconsistorialraths* (Frankfurt 1753 w 4-ce). Dołączone są jako osobne obszerne rozprawy o dyssydentach polskich i ich superintendentach, tudzież wiadomość o Kościele ewangelickim, gminach i nauczycielach w Królestwie Polskiém i W. X. Litewskiém. — **Ringeltaube** (Bogumił), syn poprzedzającego i równie zasłużony kapłan ewangelicki, urodził się w Grembocinie 1732 r., nauki początkowe pobierał w Toruniu, wyższe ukończył w Halli. W roku 1765 powołany na pastora do Scheidelwitz niedaleko Brzegu, zkąd w r. 1777 otrzymał wokacją na pastora w Warszawie. Na tém stanowisku obowiązki swoje sprawował zaszczytnie, i pomiędzy tutejszymi pastorami odznaczał się tak z powodu swej świetnej wymowy, jako też i z prac literackich. W roku 1785 powołany na Szląsk na superintendenta do Oleśnicy, opuścił Warszawę, zostawiwszy po sobie chlubną pamięć kaznodziei, który czysto i jasno opowiadał słowo Boże, jakiego długi czas potém Warszawa nie miała. Obrany w końcu generalnym superintendentem, umarł w Szczecinie 1824 r. Z prac uczonych Ringeltaubego zasługują na wspomnienie: Przekład psalmów Dawida, wydanie Lipskie 1790 i różne prace egzegietyczne i historyczne rozrzucone po ówczesnych czasopismach. Do pism tyczących się historyi Kościoła ewangelickiego w Warszawie, należy jego dzieło p. t. *Ausfürliche Geschichte der Streitigkeiten welche seit einigen Jahren in der Warschauischen evangelischen Gemeinde gehersch hatte: Alles mit dazu gehörigen Urkunden* (Węgrów, Warszawa, 1783 w 8-ce). *F. M. S.*

Rink (Jan Chrystijan Henryk), znakomity wirtuoz na organach, ur. r. 1770 w Elgersburg w księztwie Gota, gdzie ojciec jego był nauczycielem szkółki.

uczył się gry na organach i kompozycyi w Erfurcie u organisty Kittel'a, ucznia J. Seb. Bacha. W r. 1790 wezwany na organistę do Giessen, musiał lichej swej posady uposażenie wspierać lekcyjami muzyki prywatnemi. W r. 1805 został kantorem i dyrektorem muzyki w Darmstadt, a w roku 1813 nadwornym organistą i kammermuzykiem w. księcia Heskiego, i zmarł tamże 7 Sierpnia 1846. Rink wielką napisał liczbę fug, preludyj, chorałów z waryjacyjami, ćwiczeń i t. d. i kilka kantat kościelnych nieposledniej wartości. Najznakomitsze z jego dzieł są: *Orgelvorspiele* (Giessen, 1806), *Choralfreund* (2 tomy 1832) i wydane przezeń zbiory chorałów (*Choralbücher*). Grę jego znamianowała jasność wyrażenia, umiejętne użycie rejestrów (ob.) i szlachetne instrumentu traktowanie.

Rinmann'a zieleń. Jest to mniej używana farba zielona, także pod nazwiskami *Kobaltgrün, Zinnobergrün* znana, będąca związkiem w rodzaju kobaltowej ultramaryny, w którym glinka tlenkiem cynku zastąpioną została. Najłatwiej otrzymuje się strącając węglanem sody mieszaninę roztworów siarczano-cynkowego, ile można od żelaza wolnego i soli tlenku kobaltu, następnie otrzymany osad po wymyciu i wysuszeniu wypalając do tego stopnia aż przybierze żądany odcień zielony. *T. C.*

Rio (Acqua marziale di), obacz *Elba* acque marziali dell'.

Rio, w hiszpańskim i portugalskim językach oznacza rzekę i stanowi pierwszą część wielu nazw jeograficznych a mianowicie rzek, w dawnej hiszpańskiej i portugalskiej Ameryce. *Rio Branco* czyli *Rio Parima*, w brazylijskiej Gujanie, wypływa z Sierra Parima na granicy Venezueli, płynie zrazu na zachód, potém ku południowi i utworzywszy liczne wodospady, wchodzi do *Rio Negro*, jednego z największych przytoków rzeki Amazonek, która płynie z Nowej Granady w południowo-zachodnim kierunku; przy ujściu ma około 2 mil szerokości i przez przypływ Cassiquiare pozostaje w związku z rzeką Orinoco (ob.). — *Rio Bravo*, albo *Rio Grande del Norte* przepływa Nowy Mexyk i potém tworzy granicę między Mexykiem a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej. — *Rio Colorado* nazywa się rzeka 260 mil długa, która pod nazwą *Green-River* (rzeka zielona) z Mountains Frémonts Prak w Rocky wytryska, płynie ku południowi przez północno-amerykański kraj Oregon, Utah, Nowy Mexyk i Kalifornią, a zabrawszy z sobą z północo-zachodu *Grand River*, z zachodu *Rio Gila* rzekę pograniczną od Mexyku, wpada do odnogi kalifornijskiej. Druga *Rio Colorado* zwana także *Cabu Leuwu*, płynie na południe od Kordyllierów przez część rzeczypospolitej argentyńskiej, równolegle od *Rio Negro* czyli *Cabu Leuwu*, która tworzy granicę jej od Patagonii. Oprócz wyżej wymienionych, także i wiele innych rzek nazywa się *Rio Grande*, a mianowicie Rio Grande w południowej Senegambii, *Rio Grande do Norte i do Sul* w podobnej nazwy prowincyjach Brazylii, Rio Grande czyli znana z wodospadów na 20 mil rozległych i z bystrego nurtu Parana w Brazylii, która w połączeniu z rz. Paraguay tworzy rz. La Plata: *Rio Grande Santjago* albo *Rio de Lerma*, najznaczniejsza rzeka w Mexyku, powstająca na płaszczyznie Foluca, przepływająca przez jezioro Chapala, tworząca liczne wodospady i po 90 milowym biegu wpadająca do morza spokojnego; *Rio Noro* albo *Red River* zjawia się na granicy Nowego Mexyku, oddziela Indyjan-Territory od Texas, przepływa północno-wschodni róg Arkanzasu i Stan Luiziany, gdzie wpływa do Missisipi, przepłynąwszy 325 mil, z których tylko na 80 jest spławna. — *Rio San-Francisco*, jedna z największych rzek Brazylii, przepływa w kierunku północnym prowincyją Minas Geracs pomiędzy Serra Gerrat od wschodu a Serra de Espin-

haco od zachodu, przecina bystrym nurtem najostatniejsze jego krańce, zwraca się na granicy Sergipe i Alagoas ku zachodowi i licznemi częściami wpada do oceanu atlantyckiego. Dolina jej tworzy falowatą płaszczyznę od 900 do 1700 stóp wysoką i wystawiona jest z powodu nizkości brzegów na częste zalewy. Spławną jest przeszło w dwóch trzecich częściach swojej 247 milowej długości, i byłaby jeszcze spławniejszą, gdyby katarakty w górnej jej części nie stały temu na przeszkodzie. (Innych rzek noszących nazwę Rio szukać należ- pod głównym tytułem Rio de la Plata lub Plata).

Rio de Janeiro, stolica Brazylii, leży w prowincyi i przy ujściu rzeki tegoż nazwiska do zatoki, która otoczona górami i wązki tylko przystęp mająca tworzy łożysko. Miasto amfiteatralnie otaczają góry, poprzerzynane dolinami pełnemi gajów pomarańczowych. Okolice tej stolicy w ogóle są wspaniałe i piękne. Twierdza na końcu przylądka i dobrze obwarowany klasztor benedyktynów na drugim, służą jej ku obronie, panują zaś nad miastem i przystanią przy równie obwarowanej wężowatej wyspie (Ilha das Cobras). Rio de Janeiro ma sześć przedmieść, dwa wielkie i jedenaście mniejszych wolnych placów i liczy około 270,000 mieszkańców, pomiędzy którymi przeszło 100,000 niewolników i wielu cudzoziemców. Ulice są brukowane, chodnikami opatrzone, ale prawie wszystkie bardzo wązkie. Domy, po większej części budowane z granitu, mają prawidłowo po dwa piętra; są jednak bardzo wspaniałe, mianowicie na nowém mieście, które w ogólności jest najlepiej zbudowaną częścią grodu. Pomiędzy budowlami publicznemi odznaczają się: katedra, dom komendantury lądowej i wodnej, ministeryjum wojny, komora, pałace cesarski i arcybiskupi, lubo arcybiskup stale mieszka w Bahia, a w Rio de Janeiro przebywa tylko biskup, prałaci i kapituła. Z powodu wspaniałości położenia zasługują także na uwagę, kaplica królewska i mennica, oraz klasztor benedyktynów. place targowe ozdobione są fontannami. Wodę miasto otrzymuje prawie z dwu milowej odległości, za pośrednictwem wodociągu, utworzonego z dwóch szeregów murowanych arkad. Rio de Janeiro posiada kilka publicznych instytutów dobroczynnych, uniwersytet, szkołę sztuk pięknych, akademiją marynarki, akademiją nauk i sztuk, szkołę inżenieryi i artylleryi, szkołę prawa, szkołę medyko-chirurgiczną, liczne szkoły duchowne, uczone i handlowe, liczne drukarnie, jedno muzeum, biblijotekę narodową 70,000 tomów posiadającą, biblijotekę cesarską, benedyktyńską i kilka innych, obserwatoryjum, wielki ogród botaniczny, towarzystwo historyczne i geograficzne, oraz towarzystwo zachęty przemysłu krajowego, które wydają swoje pisma: nadto towarzystwo przyjaciół oświaty, brazylijsko-portugalsko-angielsko-niemieckie towarzystwo czytelników i t. p. Przemysł wzrosł mianowicie w ostatnich czasach pod względem płodów odnoszących się do żeglugi i przygotowania towarów kolonialnych. Rio de Janeiro jest w ogóle głównem miejscem targowém całej Brazylii. Oprócz handlu z wnętrzem kraju, mają także miejsca znakomite stosunki z południowemi i północnemi portami, za pośrednictwem pobrzeżnej żeglugi. Zewnętrzny handel zyskał także na ważności. Rio de Janeiro jest jednym z najlepiej położonych i najbardziej zwiedzanych portów na świecie, stanowiącym główne miejsce składowe dla Ameryki południowej i punkt wypoczynku dla okrętów żeglujących ku morzu południowemu, do Indyj zachodnich i do południowo-wschodniej Afryki. W roku 1850 przypłynęło tu 3652 okrętów ze wszystkich krajów, a przywóz wynosił 104 milijony franków. Najznakomitszy artykuł wywozowy stanowią płody przyrodnicze Brazylii, a pomiędzy artykułami przywozowemi głównie wymienić należy wyroby rękodzielne eur

pejskie, płody strefy umiarkowanej, a przedewszystkiém murzynów afrykańskich; chociaż bowiem w Brazylii handel niewolnikami jest formalnie zabroniony, to jednak w rzeczywistości Rio de Janeiro jest zawsze najznakomitszém ich targowiskiém. Handlem trudnią się głównie liczne domy angielskie, niemieckie i francuzkie, które tu osiadły. Od roku 1829 istnieje także w Rio de Janeiro gmina ewangelicka kościelna, którą szczególniej wspierają Prusy. W pobliżu leży zamek cesarski St. Christoph. — Prowincyja *Rio de Janeiro*, krócej zwana *Rio*, liczy na 860 milach kwadratowych, około 560,000 mieszkańców, z których przeszło połowa niewolników. Zapełniona całkiem górami Serra do Mar i de Mantiqueira, najznakomitszą jej rzeką jest Parahyba do Sut na 100 mil długa. Klimat nadzwyczaj piękny i zdrowy, ziemia wszędzie żyzna. Najważniejszemi płodami są: cukier, kawa, bawełna, indygo, korzenie, ryż, kukurydza, bataty, warzywa, owoce, liczne gatunki drzew użytkowych, rośliny lekarskie i t. p. Tylko o 7 mil od stolicy, na górze, której klimat wyrównywa południowo-włoskiemu, lecz w lecie nie tyle jest gorący, w r. 1845 kosztem cesarza i prowincyi założono kolonije niemiecką Petropolis, która wraz z okolicą liczy teraz już 4000 mieszkańców; tamże zbudowano zamek, gdzie cesarz Don Pedro II podczas letnich upałów przebywa.

Rio Grande do Norte, jedna z prowincyj Brazylii, najbardziej ku zachodowi posuniętych, leżąca między Ceara a Parahybą, obejmuje 802 mil kwadratowych i liczy 100,000 mieszkańców. Oprócz wązkiej pobrzeżnej równiny z przylądkiem St. Roque, najostatniejszym krańcem Ameryki południowej, ma okolice górzyste i przerznięta jest licznemi rzekami, pomiędzy któremi najznaczniejsze są Rio Grande albo Potengi, Serido, Japanema lub Massacro. Klimat ma gorący, ale powietrze czyste i zdrowe. Płody zwykłe zwrotnikowej strefie brazylijskiej. Chów bydła, nieco rólnictwa i karczowanie drzew, stanowią środek utrzymania dla mieszkańców; przemysł i handel zaniedbane. Stolica *Natal* lub *Natal do Rio Grande* w 1599 w dniu Bożego Narodzenia założona i od tego nazwana, leży przy ujściu Rio Grande, ma mały port i warownią i liczy 3000 mieszkańców. — *Rio Grande do Sul* albo *Rio Grande de Sao-Pedro do Sul*, najwięcej południowa prowincyja Brazylii, liczy na 4059 milach kwadratowych 310,000 mieszkańców, z których 190,000 wolnych a 120,000 niewolników. Na płaskiém wybrzeżu rozciąga się szereg lagun, zbiegających się w dwa wielkie do pruskich haffów podobne jeziora piasczyste, a mianowicie Lagoa Patus i Lagoa do Mirim lub Merim. Pierwsze ma 195 mil kwadratowych obszerności i zostaje w związku przez Gonzales z Mirimem, wielkiém na 66 mil kwadratowych, a należącem w części do Uruguaj i z oceanem przez Rio Grande de Sao-Pedro, przyrzeczami zaś jego są liczne do tych jezior wpadające wody. Do wschodniej spadzistości należą, powstająca tu Uraguay i liczne przyrzecza jej i Parany, tak że ta część prowincyi należy do przyrzecza La Platy. W ogólności rozpada się ona na trzy strefy: północną, która obejmuje część przerzniętą przez Serra Geral aż do 30 stop. północnej szerokości, i miasto Porto Alegre, gdzie nietknięte lasy jeszcze pokrywają dotychczas rozległe przestrzenie, i gdzie przy wilgotno-gorącej temperaturze udają się jeszcze rośliny zwrotnikowe. Druga idzie ku południowi aż do miasta Rio Grande, albo do 32° północnej szerokości i zawiera już wiele płaskiego kraju z pojedyńczemi grupami gór i z mniej obfitą, ale zawsze podzwrotnikową roślinnością i wszelkiemi żywiołami, mogącemi zapewnić dobrobyt rólniczej ludności. Trzecia sięgająca aż do granicy południowej, po większej części składa się z falistych równin ze skromnemi zaroślami, a mocnym porostém traw,

przez co szczególniej sprzyja hodowli bydła. Głównemi płodami tej prowincyi odznaczającej się klimatem i właściwością gruntu są: kawa, cukier, orzechy kokosowe, banany, ananasy, oliwki, pomarańcze, pigwy, czereśnie i inny owoc, a ze zboża szczególniej pszenica i jęczmień. I winna latorośl także tu się udawała, a yerba Maté czyli herbata paraguajska stanowi znakomity przedmiot handlu. Kaktus Nopal rośnie dziko na piasczystych równinach i jest koszenillą pokryty; znajdują się także liczne rośliny apteczne. Przy lepszém urządzeniu stosunków i silniejszém zaludnieniu, prowicyja ta mogłaby być jedną z najbogatszych w cesarstwie. Chów bydła stanowi sam główną gałęź przemysłu. Stolicą dawniej było *Rio Grande* czyli *Sao Pedro do Sul*, nad wyciekiem jeziora Patos, z 6,000 mieszkańców, żeglugą parową i głównym punktem handlowym pobrzeżnych żeglarzy; od roku 1775 jest nią *Porto Alegre* na wyniosłości lądu stałego przy témże jeziorze, ma 14,000 mieszkańcow, port, zatokę, warstaty okrętowe i handel ożywiony. Trzecim portem nadmorskim jest *Sao Jose do Norte*, mianowicie dogodnym dla największych okrętów, które nie mogą dostać się do Porto Alegre. W tej prowincyi zasługują na uwagę liczne i kwitnące kolonije niemieckie, które wielu zręcznych rzemieślników, rolników, ogrodników i winobraczów wydały: *Sao-Leopoldo* mająca 11 do 15,000 mieszkańców, założona w r. 1824, około 6 mil na północ od Porto-Alegre; *Torquilhas*, na zachód ztamtąd, 800 mieszkańców i *Torres* o 4 mile na północ, 600 mieszkańców. Pierwsza kolonija pozostaje w stanie zaspokajającym, dwom drugim brak na odpływie płodów ich wybornego gruntu.

Rioja (Franciszek de), liryk klassyczny hiszpański, urodził się około roku 1600 w Sewilli, uczył się zrazu prawa i teologii. Przez ministra Olivarez'a otrzymał prebendę przy kapitule katedralnej w Sewilli, został historyjografem, inkwizytorem w Sewilli i wreszcie inkwizytorem najwyższego trybunału świętego officyjum. Ale upadek protektora jego pociągnął za sobą i Rioji upadek. Dowiódlszy swej niewinności, uwolniony przecież został z więzienia, poczém Filip IV mianował go dyrektorem biblijoteki królewskiej. Prócz tego był Rioja reprezentantem duchowieństwa sewillskiego w Madrycie, gdzie zmarł w roku 1659. Równie jak Herrera, kształcił on się na klassycznych wzorach starożytnych i włoskich, mianowicie na Horacym i Senece; w stylu i dykcyi uniknął błędów i zboczeń współczesnych mu pisarzy, nie tracąc bynajmniej na ogniu hiszpańskim, kwiecistej wyobraźni i liryczném uniesieniu. Jego *Silvas* są to obrazki pełne wdzięku i prawdy. Osobliwie w odzie do zwalisk Italiki (miasta w Andaluzyi) łączy on głębokie uczucie elegiczne, gładką wersyfikacyję z natchnieniem pełném mocy. Lope de Vega uczcił go prześlicznym listem. Poezyje Rioji wyszły wraz z dziełami innych poetów w zbiorze Don Ramon'a Fernandez'a: *Coleccion* (18-ty tom, Madryt, 1797).

Ripieno, w muzyce, głos (narzędzie muzyczne) wpływający na powiększenie massy brzmiącej muzyki, wzmacniający ją. Ztąd, *Ripienista*, członek orkiestry, grający *tutti* w orkiestrze, przygrywający do *solo*, ale nie *solista*; ztąd, *głosy rypienowe* czyli towarzyszące, są to partyje rozpisane dla orkiestry, wtórujące głównemu głosowi czyli solowemu.

Ristori (Adelaida), słynna aktorka włoska, urodziła się 1821 r. w Cisidale, małej mieścinie Friulu, jest córką małoznanych komedyjantów, którzy ją ukazali na scenie, kiedy zaledwie miała dwa miesiące życia, w sztuce Giraud'a *Nauczyciel w kłopotach*. W czwartym roku życia grywała role dziecinne, a w 12-tym role subretek i niewinniątek. Nakoniec we dwa lata później wystąpiła w *Franciszce z Rimini*, S. Pellico, i na pierwszy swój benefis grała

sztukę naśladowaną z francuzkiego: *Dwa Widma.* W piętnastym roku życia wstąpiła do truppy sardyńskiej, do której i dzisiaj należy. Sławna Karolina Marchionni, która grywała pierwsze role, polubiła ją, i przed i po usunięciu się swojém udzielała jej nieocenione lekcyje. W r. 1841 panna Adelaida Ristori przeszła do truppy Parmeńskiej i jaśniała obok Antoniny Robotti. Cały jej talent rozwinął się póżniej w Liwornie, w głównych rolach kochanki; w tej bowiem epoce najbardziej lubiła grywać komedyje, a celowała głównie w sztukach Goldoni'ego. Gierardi dei Festa, jeden z najlepszych komicznych autorów włoskich, umyślnie napisał dla niej sztukę p. t. *il Regno d'Adelaide.* Obsypywana oklaskami w komedyi, niekiedy świetnie występowała w dramacie i próbowała ukazywać się w tragedyi pod życzliwym kierunkiem Karoliny Internari. Romansowe miłostki, uwieńczone małżeństwem jej z młodym markizem Capranica del Grillo, nastąpioném w r. 1847, na czas niejaki przerwały dramatyczny zawód pani Ristori; a upodobanie jej w grze poprzestawało na teatrach prywatnych. Szlachetny czyn zwrócił ją scenie. Pewnego wieczora grała na korzyść zrujnowanego impressario, i odniosła taki tryumf, że wszelkie względy rodzinne umilknąć musiały. Przez czas niejaki sama urządziła i dyrygowała własną truppą; następnie przyjęła miejsce w trupie Domeniconi'ego, który sam był wybornym aktorem. Karolina Internari skłoniła ją wtedy do wyuczenia się głównych rol tragicznego teatru włoskiego, a mianowicie roli Myrrhy, Fedry tej drugiej Racheli. Na nieszczęście, wystąpienie jej w tém arcydziele Alfiere'go, miało miejsce w Rzymie 1849, w chwili oblężenia tego miasta. Z powodu bombardowania ustały wkrótce wszelkie widowiska, a pani Ristori, przekształciwszy się na siostrę miłosierdzia, pielęgnowała ranionych po szpitalach. Dopiero w r. 1850 na nowo rozpoczęła swoje przedstawienia. Sprawiła, że oprócz *Myrrhy* oklaskami przyjęto trzy inne tragedyje tegoż autora: *Rozamundę, Oktawiję, Antigone.* Powróciwszy do truppy sardyńskiej, grywała corocznie przez kilka miesięcy w Turynie i przebiegła cały półwysep, przyjmowana z zapałem w ulubionych swoich sztukach, *Myrrha, Franciszka z Rimini, Pia dei Tolomei* i w *Maryi Stuart.* W r. 1835 występowała z tryumfem w Paryżu w tych samych sztukach. Nigdy aktorka cudzoziemska nie doznała tam podobnego przyjęcia. Dopuszczona do wystąpienia przed Francuzami w kilka dni po przedstawieniu Racheli, temu właśnie zbliżeniu winna podwojenie się zachwytu; bo uraza paryzkiej publiczności do aktorki francuzkiej wpłynęła na powodzenie jej współzawodniczki. Imię Ristori było we wszystkich ustach, sprzedano niezliczone mnóstwo jej portretów: pan de Lamartine wystósował do niej wiersz umyślny; rząd czynił jej najświetniejsze ofiary, pragnąc przyswoić ją komedyi francuzkiej. Ale rozsądek i patryjotyzm sprawiły, że została Włoszką. Od lat trzech pani Ristori regularnie co roku przybywa do Paryża dawać przedstawienia w Teatrze Włoskim, a także udziela się i prowincyi. W r. 1836 Legouvé powierzył jej swoję *Médeę,* którą panna Rachel grać odmówiła, a którą pan Montanelli przełożył dla niej po włosku. Ten ostatni napisał także dla swej rodaczki oryginalną sztukę *Camma,* i przymnożył tym sposobem jej powodzenia. Pani Ristori przez swoje tryumfy we Francyi, nie przymnożyła sobie wprawdzie względów, jakich zwykła doznawać we Włoszech, atoli zdobyła przez nie europejską popularność, bo we wszystkich stolicach zbierała oklaski, do których Paryż dał hasło. W końcu r. 1855 z największym zapałem przyjmowana była w Hiszpanii. Podczas pobytu swego w Paryżu r. 1858, ośmieliła się nakoniec walczyć w włoskim przekładzie *Fedry,* z najpotężniejszém wspomnieniem tamtejszych mieszkańców. Pani Ristori

ma talent bogaty i różnorodny, ale nie podobny do talentu panny Rachel, na przeciw któremu z takiem upodobaniem go stawiono. Aktorka włoska posiada tyle żywości i wylania się, ile francuzka artystka tragiczna posiada koncentracyi i zgłębienia. Obok energii, posiada szczególniej sympatyczną czułość, którą Włosi nazywają *affetto*. Udarowana podziwu godną zwinnością, jednego wieczora przechodzi z dramatu do komedyi, z poważnej tragedyi do krotochwili. Mówią, że skromna i prosta w życiu prywatném, sławna ta artystka tragiczna, jest zarazem wyborną matką rodziny. Pani Ristori po dwakroć odwiedzała Warszawę, a przedstawienia jej gromadziły zawsze licznych wielbicieli jej talentu.

Rita (acqua della) ob. *Ischia*, acque minerali d'Isola.

Ritangelus (Jan Szczepan), teolog i orientalista, rodem z Bambergu, z katolika został żydem a potém ewangelikiem, był nauczycielem języków wschodnich w akademii królewieckiej, gdzie umarł w r. 1692. Jako autor znany jest z przypisków na książkę p. t. *Jezirach*, gdzie utrzymuje, że wykład chaldejski zawiera zdania dowodne przeciw Żydom i antytrynitarzom. Ta propozycyja zbijana była od Socyniusza, ktory się ukrył pod imieniem *Irenopolity*. Ritangelus bronił się traktatem p. t. *Libera veritatis* (1668), który przypisał Janowi Kazimierzowi, królowi polskiemu. Oprócz tego wydał z druku *Tractatus de veritatae religionis christianae*. (Franeckere 1690.) *F. M. S.*

Ritornella, przedgrywka a czasem pogrywka instrumentalna do pieśni podzielonej na zwrotki, na jednę nutę śpiewanej dodawana, i po każdej się powtarzająca zwrotce (ob. *Refrain*).

Ritschl (Fryderyk Wilhelm), jeden z najznakomitszych filologów tegoczesnych, urodzony 6 kwietnia 1806 roku w Turyngii, po ukończeniu gimnazyów w Erfurcie i Wittembergu, poświęcił się naukom klassycznym, i na uniwersytecie w Lipsku słuchał wykładu Hermana, a później w Halli Reissig'a. W roku 1832 mianowany professorem nadzwyczajnym, w rok 1839 powołany został do Bonn na professora literatury klassycznej i wymowy, oraz na współdyrektora seminaryjum filologicznego, i zawsze licznych miewał słuchaczy. Literacką czynność swoją zwrócił najprzód na obrobienie gramatyków greckich; ale najważniejszém dziełem jego jest krytyczne opracowanie Plauta z obszernemi prolegomenami, które dało przystęp do krytycznych studyjów nad starożytną poezyją rzymską. Oprócz mnóstwa przygodnych akademickich jego rozpraw, oprócz odnoszących się do komików łacińskich, na wzmiankę zasługują pisma o Dyonizyiuszu z Halikarnassu i o Warronie. Obznajomienia z starożytnościami dowiódł w *Opisie biblijotek alexandryńskich i zbiorze poezyj Homera* przez Pizistrata, tudzież w rozmaitych traktatach oraz pismach instytutu archeologicznego w Rzymie, a mianowicie w *Reńskiém muzeum filologiczném*. W ostatnich czasach utorował nową drogę dla metodycznego opracowywania łacińskich napisów i użycia ich na korzyść historyi języka. Wraz z Momsenem przygotowuje on obszerne zarazem artystyczne i naukowe dzieło o starożytnych napisach rzymskich. — **Ritschl** (Wojciech) urodzony 25 Marca roku 1822, kształcił się naukowo w Szczecinie, potém w Bonn i Halli, później dla teologicznego wykształcenia się przebywał w Heidelbergu i Tubindze i w roku 1846 habilitował się w Bonn. Przez największe pismo swoje *Ewangelija Marciona i kanoniczna ewangelija Łukasza*, połączył się z badaniami Baura. Jednak naprzeciw temu teologiczno-krytycznemu kierunkowi stanowczo i nie bez skutku wystąpił w znakomitém swojém dziele o *Powstaniu staro-katolickiego Kościoła*. Licznemi później powstałemi traktatami Ritschl dowiódł, że

jest znakomitym badaczem w dziedzinie historyi Kościoła. W r. 1854 mianowany został naczelnym bibliotekarzem i dyrektorem biblioteki uniwersyteckiej, oraz połączonego z nią muzeum, jako też i Reńskiego muzeum starożytności ojczystych.

Ritter (Karól), twórca geografii porównawczej, urodził się 7 Sierpnia 1779 w Quedlinburgu, dostał się po śmierci ojca w r. 1785 do zakładu naukowego w Schnepfenthal, poczém kształcił się w Halli pod Niemeyer'm na pedagoga, i w r. 1798 przyjął obowiązki nauczycielskie w domu bankiera Bethman-Hollweg w Frankfurcie nad Menem. Towarzyszył on uczniom swoim do akademii w Genewie i w podróżach, zwiedzając z nimi Szwajcaryję, Sabaudyję, Francyję i Włochy, poczém udał się r. 1814 do Getyngi, gdzie do r. 1819 korzystał ze skarbów tamtejszej biblijoteki. Otrzymawszy w r. 1819 po Schlosser'ze posadę professora historyi w gimnazyjum Frankfurtskiém, zaraz po wydaniu swej: *Vorhalle europ. Völkergeschichten vor Herodot* (Berlin 1820), mianowany został professorem geografii przy uniwersytecie i szkole wojskowej w Berlinie, gdzie prace jego zwróciły uwagę ministrów: W. v. Humboldt'a, Boyen'a i Altensteina. Wkrótce został członkiem kommissyi examinacyjnej, akademii i dyrektorem szkoły kadetów. Z Ritter'em rozpoczyna się nowa epoka dziejów ziemiopisarstwa powszechnego; metodą swoją uświęcił on niejako powagę, porządek i spójnię tej nauki z innemi wiadomościami, a żywym i porywającym wykładem umiał ku niej pociągnąć słuchaczy. Główném jego dziełem jest: *Die Erdkunde im Verhältnisse zur Natur und Geschichte des Menschen* (2 tomy, Berlin 1817—18), które w drugiém wydaniu szerzej opracował, tak, że pierwszy tom (2-gie wydanie, Berlin 1822) daje całkowity opis Afryki, gdy następne aż do roku 1854 wyszłe tomy (tom 2 do 17, Berlin 1832—1854) samym tylko opisem Azyi się zajmują. Dzieło to, pomnik niemieckiej wytrwałości i gruntowności, składa się z czterech głównych działów: 1) z wstępu wraz z Azyją wschodnią w 5 tomach, obejmujących płaskowzgórze środkowej Azyi, świat syberyjski, chiński i indyjski (tom 2—6), 2) z Azyi zachodniej, dającej obraz świata turańskiego i irańskiego wraz z krajami nad Eufratem i Tygrysem (tom 7—11), 3) z Arabii w dwóch tomach (13 i 14), 4) z półwyspu Synai, Palestyny i Syryi w 4 tomach (tom 14—17). Do każdego z działów dołączony regestr. Do objaśnienia, służy Atlas Azyi, wydany przezeń w połączeniu z generałem sztabu v. Etzel, a później z Grimm'em, Mahlmann'em i Kiepert'em. Oprócz tego dostarczył czasopismu akademii mnóstwo rozpraw o geografii, które później razem wyszły p. t. *Einleitung und Abhandlungen zu einer mehr wissenschaftlichen Behandlung der Erdkunde* (Berlin, 1852). Z innych jego prac, zasługują na upowszechnienie: *Europa, ein geographisch-statistisches Gemälde* (3 tomy, Frankfurt, 1807) oraz *Die Stupas oder die architektonischen Denkmäle an der indobaktrischen Königsstrasse und die Kolosse von Bamyan* (Berlin, 1838). Wiele wiadomości archeologicznych i dziejowo-antykwarskich podał do czasopismów geograficznych. Godne także uwagi są pomniejsze jego prace, jak n. p. *Die Colonisation von Neuseeland* (Berlin 1842), *Ein Blick in das Nilquelland* (Berlin, 1844), *Der Jordan und die Beschiffung des Todten Meeres* (Berlin 1850), *Ein Blick auf Palästina und seine christliche Bevölkerung* (Berlin 1852). Dla należytego przygotowania się do opisu Europy, Ritter od r. 1830 zwiedzał corocznie prawie wszystkie Europy kraje.

Ritus, obrząd, ceremonija religijna, ustanowiona przez Kościół; sposób według którego odbywać się mają obrzedy religijne. Ritus różni się podług wy-

znań, niekiedy nawet podług dyjecezyj; i tak inny jest w Kościele rzymskim, inny w Kościele wschodnim; ritus paryzki różni się od lugduńskiego, czyli używanego w Lyonie, inny jest w Medyjolanie. W Rzymie istnieje kongregacyja *ritus* czyli obrzędów, stanowiąca o wszystkich obrzędach w świecie katolickim; *Rytualem* nazywa się księga obejmująca obrzędy kościelne i modlitwy używane przy administrowaniu sakramentów i innych uroczystościach duchownych.

Rivarol (Antoni, hrabia), znakomity satyryk, urodzony r. 1753 w Bagnols w Langwedocyi, gdzie ojciec jego utrzymywał gospodę. Zrazu przeznaczony do stanu duchownego, został potém żołnierzem, wreszcie guwernerem pod nazwiskiem abbé Parcieux. Przybywszy do Paryża, zapoznał się tu z d'Alembert'em, Buffon'em i w kółkach towarzyskich zasłynął dowcipem. Jakim sposobem przyszedł do godności hrabiego, niewiadomo. Jako pisarz wystąpił najprzód z krytyką Delille'a poematu *Les jardins* (1782), przeciwko któremu wymierzył i parodyję swą *Le chou et le navet*. Akademija berlińska uwieńczyła rozprawę jego: *Discours sur l'universalité de la langue française* (1784). Czynność jego literacka objawiała się odtąd w dziennikach politycznych francuzkich. W wydanych *Lettres à Mr. Necker sur la religion et la morale* (Paryż, 1787); *Petit almanach de nos grands hommes* (1788) i w *Petit dictionnaire des grands hommes de la revolution, par un citoyen actif, ci-devant rien* (1790). Pracując nad upowszechnieniem wyobrażeń rewolucyjnych, udał się r. 1792 do Bruxelli, gdzie ogłosił *Lettre au duc de Brunsvic et à la noblesse française emigrée* (1792). Ztąd udał się do Anglii, gdzie wydał *Vie politique de Lafayette* (1792), poczém popłynął do Hamburga, gdzie zamierzał wydać wielki słownik francuzki. Pojechawszy do Berlina, łaskawie przez króla przyjęty, zmarł tu r. 1801. Z innych jego prac literackich, wymieniamy tu wolny przekład *Piekła* Dantego (Paryż, 1785). Żona jego Ludwika, angielka, z domu Mather-Flint, napisała *Notice sur la vie et la mort de Mr. de Rivarol* (2 tomy; Paryż, 1802) i kilka przekładów z angielskiego. — **Rivarol** (Klaudyjusz Franciszek, vice hr. de), brat młodszy poprzedzającego, urodzony 1760 r., był wojskowym i napisał: *De la nature de l'homme* (1782 r.); poemat *Les chartreux* (1784 r.) i inne ustępy zebrane w *Oeuvres litteraires* (4 tomy; Paryż, 1799).

Rivoli (Paulina), znakomita śpiewaczka sceny warszawskiej, urodziła się w Warszawie i rozpocząwszy naukę śpiewu w r. 1834 w szkole przy teatrze, debiutowała r. 1842 w operze Adama *Piwowar z Preston*, poczém śpiewała w *Tajemném małżeństwie* Cimaros'y, w *Koniu śpiżowym* Auber'a, w *Frejszycu* Weber'a, w *Marcie* Flotowa i kilku operach Donizett'ego. Największy jednak zapał obudziła w *Żydówce* Halevy'ego i w *Halce* Moniuszki, którato ostatnia rola zachwycała słuchaczy i drogocenny jej wieniec z bransoletą przyniosła.— **Rivoli** (Ludwika), siostra poprzedzającej, również dobra śpiewaczka, debiutowała w r. 1829 i występowała z wielkiém powodzeniem w operach: *Fra-Diavolo, Cyruliku, Włoszce w Algierze, Tajemném małżeństwie, Koniu śpiżowym* i *Robercie Djable*. Zaślubiwszy p. Tomaszkiewicza, zeszła ze sceny.

Rivoli, wieś w prowincyi weneckiej Udine, u stóp południowo-wschodnich góry Monte-Baldo, na wyniesieniu stromych pochyłości doliny Adygi położona, blizko wąwozu Chiusi, przez który na drugim brzegu Adygi idzie droga z Trientu do Werony, słynie w dziejach z krwawej bitwy stoczonej tu d. 14 i 15 Stycznia 1797 r. między Francuzami a Austryjakami, która wówczas losy Włoch rozstrzygnęła. Wurmser ściśle zamknięty był w Mantui, twierdzy,

której posiadanie było kluczem do zdobycia Lombardyi i Wenecyi. Austryjacy przeto przełamać usiłowali pozycyje francuzkie i Mantuę oswobodzić. Alvinczy znaczne nagromadził siły w Tyrolu, by wkroczyć przez Rivoli do Lombardyi, gdy tymczasem drugi korpus pod Proverą miał się pomykać przez Wicenzę ku Mantui i najść Weronę dla połączenia obu korpusów. Bonaparte bystrym swym umysłem plan ten przewidział i całe swoje siły szybko rzucił na Rivoli. Podczas gdy Augereau na prawém skrzydle pod Ronco, Serrurier pod Mantuą, a trzeci oddział pod Weroną baczyli na działania austryjackie, ukazał się nagle Bonaparte z Masseną w 22,000 ludzi pod Rivoli, gdzie Alvinczy spodziewał się tylko spotkać mały oddział Jouberta z 9,000 ludzi złożony. By takowy zniszczyć, Alvinczy rozkazał dywizyi Lusignan obejść go na prawém, a innemu korpusowi z 22,000 ludzi na lewém skrzydle w dwóch kolumnach; reszta wojska stanęła naprzeciwko Francuzów pomiędzy Caprino i Sarco. Bonaparte umiał natychmiast korzystać z rozdziału sił nieprzyjacielskich. Joubert i Vial zdobyli San-Marco, klucz pozycyi austryjackiej. Za to musieli się Francuzi cofać na lewém skrzydle i środek ich był zagrożony. Berthier przywrócił wkrótce równowagę, a Massena całą moc i sprężystość lewemu przywrócił skrzydłu. Tymczasem kolumna austryjacka wtargnęła do doliny Adygi, rozwinęła się na płaskowzgórzu pod Rivoli i cisnęła prawe skrzydło Francuzów. Atoli działanie jej udaremniła zaraz jazda Leclerc'a i Lasalle'a, oraz wstecznym ruchem pomykający się od San-Marco korpus Joubert'a, który ją rozproszył i rzucił napowrót w dolinę Adygi. Nie lepszego doznała losu dywizyja Lusignana. Pewna zwycięztwa, zapędziła się ona pomiędzy rezerwę Francuzów i korpus generała Ney'a nadchodzący od Desenzano, nad jeziorem Garda i broń złożyć była zmuszoną. Alvinczy sam przyciśnięty, cofnął się do pozycyi pod Corona, a Bonaparte miał teraz dosyć czasu zwrócić się na generała Provera, który otoczony przy La-Favorita pod Mantuą, d. 15 Stycznia wzięty był z 6,000 ludźmi do niewoli, poczém poddała się i sama Mantua. Francuzi zabrali w tej kampanii 20,000 jeńców i 46 armat. Zasługi położone przez Massenę wynagrodził Napoleon w roku 1807 nadanym temuż tytułem księcia Rivoli.

Riwuła, *Rywula*, gatunek przedniego reńskiego wina, *Volumina Legum* okładają go cłem wchodowém (II, 1253).

Rixdaler (z niemieckiego *Reichsthaler*), moneta szwedzka. Rixdalerów 4 idzie na 1 speciesrixdaler; rixdaler zaś zawiera 12 szylingów po 4 sztubery; 1 rixdaler ma wartość 34,9 kop. (czyli prawie zł. 2 gr. 10).

Rizos-Nerulos (Jakowakis), mąż stanu i poeta grecki, urodzony 1778 r. w Konstantynopolu, z możnej rodziny Fanariotów (ob.), spokrewnionej z Ypsilantymi, mając lat 20 do znacznej doszedł posady w służbie hospodara mołdawskiego, później i wołoskiego, gdzie piastując godność pierwszego ministra, wiele przyczynił się do rozbudzenia oświaty publicznej i wtajemniczony od r. 1816 w heteryję grecką, gorliwie nad usamowolnieniem się Greków pracował. Wybuch rewolucyi greckiej w księztwach Naddunajskich w r. 1821, koniec tu położył jego zabiegom. Sprawie tej poświęcił znaczne summy, a gdy jej niepomyślność zmusiła go do ucieczki do Bessarabii, resztę majątku oddał na zapomogę biednych włościan. W r. 1823 pojechał do Genewy, gdzie zostawiwszy dwóch synów dla wykształcenia ich w sztuce wojennej, udał się do Pizy w Toskanii. W r. 1826 miewał w Genewie odczyty o literaturze nowogreckiej, które wyszły tam pod tytułem: *Cours de littérature grecque moderne* (1827). W r. 1828 udał się z Kapodistriasem do Grecyi, gdzie mianowany

komissarzem nadzwyczajnym przy Cykladach, a r. 1829 sekretarzem zgromadzenia narodowego w Argos. Nie dzieląc polityki Kapodistriasa, usunął się od rządów w r. 1831 do Eginy. W r. 1832 powołany na ministra oświecenia, stracił znów tę posadę r. 1833 i na nowo ją objął r. 1834 za Maurokordatosa, obok innych zajęć. W r. 1837 usunąć się atoli musiał, a w r. 1841 na nowo przywróconym został. Zmarł r. 1850 jako poseł w Konstantynopolu. W publicznem swem życiu okazywał on się zawsze mężem pełnym taktu, przezorności i doświadczenia, a pod względem nauki, rzetelności, bezinteressowności i poświęcenia górował nad innemi Fanaryjotami. Założył towarzystwo archeologiczne w Atenach. Napisał dwie tragedyje: *Aspasia* (Wiedeń, 1813 r.) i *Polyxene* (1813), kilka pieśni poematu satyrycznego na Fanaryjotów, pod tytułem: *Kourkas arpage* (Wiedeń, 1815). W komedyi *Korakistika* (Konstantynopol, 1812; Lipsk, 1816) usiłował wyśmiać nowy system pisowni greckiej Korais'a, któremu jednak później sam hołdował. Prócz tego wydał: *Fragments historiques sur les événements militaires relatifs à l'invasion d'Ypsilantis en Moldavie* (Moskwa, 1822) i *Histoire moderne de la Grèce* (Genewa, 1828).

Rizzi Zannoni, ob. *Zannoni.*

Rizzio (Dawid), paź i poufalec szkockiej królowej Maryi Stuart, zwał się właściwie Ricci i był synem ubogiego muzyka w Turynie. Oddawszy się muzyce, wszedł w służbę hrabiego Moreta, na dworze księcia Sabaudyi w Nicei bawiącego, z którym (jako posłem) popłynął do Szkocyi. Królowa Maryja przyjęła go r. 1554 na śpiewaka do swojej kapelli; później wyniosła go na sekretarza do korrespondencyj francuzkich. Wierność i gorliwość jego zjednała mu łaski monarchini. Powoli zyskał tyle zaufania u królowej, że bez jego woli nikt prawie nie mógł mieć do niej przystępu. Stosunków atoli miłosnych, zdaje się, że między niemi wcale nie było; faworyt bowiem nie był już młodym, i raczej brzydkim niż pięknym. Rizzio jednak dumą, zuchwalstwem i łakomstwem, ściągał na się nienawiść możnych. Przytém Darnley, małżonek królowej, wyniesiony na tę godność za przyczynkiem Rizzi'ego, widział w tym cudzoziemcu źródło obojętności królowej dla siebie. Darnley, dla pozbycia się mniemanego rywala, spiknął się z nieprzyjaciołmi jego, kanclerzem Marton'em, sekretarzem stanu Lethington'em, lordami Ruthven, Lindsay i Jerzym Douglasem. Dnia 9 Marca 1566 r. w czasie wieczerzy królowej z hrabiną Argyle, kilku dworakami i Rizzi'em w Holyroodhouse, spiskowi uzbrojeni wtargnęli do komnaty królewskiej. Zestraszoną i brzemienną królowę zapewniono najuroczyściej, że napaść ta nie jej, ale tyczy się niegodnego faworyta. Podczas gdy Darnley trzymał małżonkę w objęciach, Douglas pchnął sztyletem Rizzi'ego i zaraz go położył. Spiskowi wywlekli następnie ciało jego do przedpokoju, gdzie 56 pchnięciami pastwiąc się, dobito go. Rizzio wybornie umiał wykonywać na lutni staroszkockie śpiewy i przypisują mu pewną zasługę w ich wyrobieniu i upowszechnieniu.

Rob albo *Robur*, wyraz arabski, przyjęty w łacińskim i francuzkim języku, a także w dawnej polszczyznie napotykany, którym dawniej w aptekarstwie nazywano wyciągi albo galarety z owoców i innych ciał, nazywane także *sapa* lub *defrutum*. Wyraz *rob* używa się także na oznaczenie lekarstw przygotowywanych w postaci pigułek, a służących na uleczenie chorób, przeciwko którym najpewniejszym środkiem są przetwory merkuryjalne. Podobne roby używały wielkiej wziętości, dopóki skład ich był chowany w tajemnicy; po upływie zaś terminów ich przywilejów, zwrócono się ku innym lekom innemi

nazwami ozdobionych. W obecnych czasach najwięcej słychać o *Rob Boyveau Laffecteur*.

Roba, za Augusta III, tak nazywano z francuzkiego czarną suknię, jak i kaftan do niej z tyłu sznurowany, mającą rękawy po łokieć krótkie, a od łokcia do ramienia koronkami białemi, w najprzedniejszym gatunku obszyte; z tyłu długi ogon wlekący się po podłodze.

Robaki *(Vermes)*, u Linneusza szósta i ostatnia klassa, obejmująca zwierzęta najniższej organizacyi, dla których w innych pięciu klassach miejsca się nie znalazło. Ponieważ ta klassa w układzie Linneusza obejmowała zwierzęta najrozmaitszych kształtów i bardzo odmiennej organizacyi, przeto Cuvier utworzył z niej dwa wielkie działy, z których jeden nazwał: *mięczakami (mollusca)*, drugi zaś *promieniakami (radiata)*. Mięczaki (ob.) podzielono na klassy: *głowonogich (cephalopoda)*, *ślimaków (cephalophora)*, *małży (acephala)* i *foraminifera:* promieniaki rozpadły się na: jeżoskorne albo szkarłupnie *(echinodermata)*, *akalefy* czyli *żegawnice (acalephae)*, *polipy* czyli *zwierzokrzewy (polypi)* i *wymoczki (infusoria)*. Obecnie w systemacie zwierząt do gromady robaków zaliczają zwierzęta mające ciało wydłużone, pokryte skórą ślizką, których układ nerwowy składa się z dwóch często z sobą złączonych szeregów węzłów nerwowych, na stronie brzusznej położonych; posiadają one oczy, pęcherzyki słuchowe i macki, będące organami dotykania; organa ruchu nigdy u nich nie bywają wykształcone na nogi podzielone na stawy. U robaków wyższej organizacyi wyraźnie dostrzegać się daje budowa ciała stawowata, u zwierząt niższej organizacyi znajdujemy tylko ślady stawów lub wcale ich nie dostrzegamy. Robaki wyższe posiadają kanał pokarmowy z otworem pyskowym i odchodowym; otwór pyskowy znajduje się na przednim końcu ciała ze strony brzusznej lub w niejakiej od tegoż końca odległości; otwór odchodowy leży na tylnym końcu ciała po stronie grzbietowej. Inne robaki mają otwór pyskowy i kanał pokarmowy ślepy; u niektórych zupełnie nie ma kanału pokarmowego. Niektórym niedostaje także systematu naczyń, u największej zaś liczby są naczynia, lecz nie ma serca właściwego; obieg krwi, niekiedy czerwono zabarwionej, uskutecznia się przez pulsacyję naczyń (u pierścienic). U wielu napotykają się obfite w naczyniach dodatki, przedstawiające skrzela, u innych pęcherzyki wewnątrz ciała, do których dochodzi woda służąca do oddychania, u wielu zaś (glisty) nie ma szczególnych narzędzi i oddychanie uskuteczniać się zdaje całą powierzchnią skóry. Największa liczba robaków zamieszkuje w wodzie; dżdżowniki w ziemi wilgotnej, niektóre zaś w błocie przy brzegach morskich. Wnętrzaki całe lub część swego życia przepędzają w ciałach innych zwierząt. Robaki, pod któremi w mowie potocznej rozumieją tylko pierścienice i glisty, dzielą na cztery rzędy: 1) *Robaki stawowate* czyli *pierścienice (annulata)*; 2) *Turbellaria*, których ciało włoskami w ruch otaczającą wprawiającemi wodę jest pokryte; 3) *Wnętrzaki*, do których należą *glisty (Entozoa)*, przebywające wewnątrz innych zwierząt i 4) *Wrotki (Rotatoria)* bardzo małe stworzenia, dawniej do wymoczków liczone. Odsyłając inne do właściwych artykułów, powiemy tutaj nieco o rzędzie *robaków stawowatych* czyli *pierścienic (Annulata)*. Pierścienice mają ciało zwykle wyraźnie stawowate. Układ nerwowy składa się z obrączki przełykowej i wałka brzuchowego z węzłami. Liczba macek i oczu jest rozmaita; ostatnie bywają umieszczone albo na przednim końcu ciała, albo na każdej obrączce lub po obu końcach; bytność organów słuchowych została u największej liczby robaków tego rzędu dowiedziona. Organa ruchu bywają rozmaite; często składają się one z dwóch

po każdej stronie ciała i na każdej obrączce wyrostków pokrytych szczecinami; niekiedy oba wyrostki łączą się w jeden, a niekiedy szczecinki ich miejsce zastępują. W braku takich narzędzi ruchu okazuje się na tylnym końcu ciała brodawka, za pomocą której zwierzę przymocowuje się do podwodnych przedmiotów, jak to widzimy u pijawek, niekiedy zaś zupełnie narzędzi ruchu niedostaje. Otwór pyskowy, zwykle opatrzony narzędziami żucia, znajduje się na przednim końcu ciała. Kanał pokarmowy przebiegający wprost od pyska do otworu odchodowego, opatrzony jest licznemi wyrostkami ślepemi, rzadko zaś zakręca się. Krążenie krwi odbywa się w naczyniach pulsujących. Oddychają skrzelami zewnętrznemi; niekiedy brakuje skrzel i znajdują się wewnątrz ciała pęcherzyki (dżdżownik, pijawki), które uważają za narzędzie oddychania. Narzędzia płciowe wysoce są rozwinięte i zajmują często znaczną część przestrzeni ciała. Niektóre pierścienice są oddzielnopłciowe, inne hermafrodytami. Wszystkie znoszą jaja lub młode żywo wydają na świat; niektóre rozmnażają się przez podział. Najpospolitszemi przedstawicielami pierścienic są dżdżownik (ob.) i pijawka (ob.). *Pierścienice* w układzie Cuvier'a stanowią oddzielną klassę w wielkim dziale zwierząt *Stawowatych (Articulata)*, do którego owady, pająki, skorupiaki należą.

Robaki, wnętrzaki, choroba czerwiowa *(helminthiasis).* Najczęściej znajdujące się robaki w kanale pokarmowym człowieka są: *taenia solium, bothriocephalus latus, ascaris lumbricoides, oxyuris vermicularis* i *trichocephalus dispar. Taenia solium, tasiemiec długi, soliter*, 10—20 stóp długi żółto białawy robak, na przednim swym końcu cienki i okrągły, ku tyłowi szeroki i płaski. Rozróżniamy w nim głowę, szyję i ciało składające się z setek pojedynczych członków *(proglottides).* Głowa tworzy czworograniaste, tępo kanciaste obrzmienie, składające się z nieco wystającego ryjka, opatrzonego podwójnym rzędem haczyków i z czterech okrągłych, symetrycznie rozłożonych ssących pyszczków; szyja cienka ma do $1/2$ cala długości, po której następują pierwsze członki najmłodsze zaledwie $1/4$ linii szerokie, gdy ostatnie członki najstarsze przenoszą $1/2$ cala w szerokości. Każdy członek pojedynczo uważany jest podobny do ziarnka dyni, najmłodsze posiadają w pośrodku przebiegający kanał pokarmowy z krótkiemi bocznemi wypustkami, będącemi zawiązkiem przyszłych organów płciowych, starsze mają na brzegu mały wzgórek, z którego sterczy, sierpowato zgięty członek męzki *(penis)*, w tym wzgórku otwierają się również przewód nasienny i jajowód. Całe zaś wnętrze członka wypełnia dendrytycznie rozgałęziająca się macica lub jajnik; najstarsze zaś, zupełnie dojrzałe członki wypełnione są całe jajecznikami, w których często wyraźnie daje się rozpoznać zarodek z sześciu swoimi haczykami. Tasiemce zamieszkują kiszki cienkie, zkąd dostają się do grubych, znajduje się zwykle jeden, rzadziej bywa ich kilka w tém samém indywiduum. Znajduje się w Europie, Azyi, Ameryce i Afryce, brak go z wyjątkiem Szwajcaryi w tych okolicach, gdzie przytrafia się bothriocephalus latus.—*Bothriocephalus latus, tasiemiec szeroki*, różni się od poprzedniego głową, mającą zamiast ryjka i haczyków z boków, tylko dwa szparowate dołki, szyja jest bardzo krótka; same zaś członki są trzy razy tak szerokie, jak długie. Najważniejszą zaś różnicę stanowi rozpołożenie otworów płciowych, znajdujących się nie z boku, ale w pośrodku członków. Znajduje się w Wschodniej Europie po Wisłę, a oprócz tego i w Szwajcaryi.—*Ascaris lumbricoidos, glista*, jestto robak cylindryczny, na obu końcach cieńszy, $1/2$—1 stopy długi, 2—3 linij gruby, ciało ma przeświecające, tak, że daje się w nim rozpoznać kanał pokarmowy, rozciągający się od

jednego końca do drugiego, jako też i organa płciowe, na głowie daje się widzieć pyszczek otoczony trzema guziczkami. Organa płciowe są rozdzielone. We wnętrzu samiczki znajdują się kolosalne jajniki i jajowody, we wnętrzu samca, mniejszego i spiralnie zwiniętego dolnym swym końcem, znajdują się przewody nasienne i jadra, na dolnym końcu daje się widzieć włosowaty pojedynczy, czasem rozdwojony członek męzki, samiczki mają w $1/3$ części od góry 6—8 linii długą szparę, będącą zewnętrznym otworem płciowym. Glisty zamieszkują kiszki cienkie i grube, nieraz w ogromnej liczbie, ztąd wędrują do żołądka, przełyku, tchawicy, przewodów żółciowych i t. p.—*Oxyuris vermicularis*, *nitkowiec*, jest mały robak grubości nitki, samce dość rzadko przytrafiające się, mają długości 1—$1\frac{1}{2}$ linii spiralnie zwinięte; nieco większe samiczki są proste, na głowie mają skrzydlaste wyrostki, organa płciowe podobne jak u glist. Przytrafiają się w odbytnicy, zkąd załażą do sromu niewieściego. *Trichocephalus dispar*, *włosowiec*, $1\frac{1}{2}$—2 cali długi, część odpowiadająca głowie cienkości włosa, dolny koniec znacznie grubszy. Zamieszkują kiszki grube, a głównie kiszkę ślepą *(coecum)*. Przy dzisiejszym rozwoju nauk przyrodzonych, jedynie tylko można przyjąć powstawanie robaków wnętrznych z jajek, które jako takie, albo też już jako rozwinięte pasorzyty, dostają się do kanału pokarmowego człowieka. Chociaż dotychczas tylko historyja rozwoju jednego tasiemca jest nieco dokładniej znaną, to jednak możemy przypuszczać, że wszystkie wnętrzaki, zanim dojdą do postaci, w jakiej nam są znane, przechodzą pewne przeobrażenia, wymagające odpowiedniego dla siebie organizmu, nawet odpowiedniego przyrządu, ztąd też mimo niesłychanej ich płodności, mała tylko liczba ich dochodzi do ostatecznego swego rozwoju. Ostatnie członki tasiemca tak zwane proglottides, zawierające w sobie dojrzałe jajka, od czasu do czasu z kałem zostają wypróżniane, będąc połknięte przez świnie w ich kanale pokarmowym rozwijają się w bezpłciowe pasorzyty opatrzone haczykami, w tym pierwszym stopniu rozwoju zwanym scolex przedostają się do miąższu organów, gdzie tracą haczyki, a dostają natomiast głowy i szyi, niczém nie różniących się od głowy tasiemca. Z początku otoczone są pęcherzykiem zarodkowym, następnie występują z niego, a pęcherzyk otacza ich ciało, w tym stanie stanowią one powszechnie znane węgry *(Cysticercus cellulosae)* w mięsie wieprzowem, rzadziej w sarniem i wołowem. Dopiero z tych ostatnich, gdy się dostaną do kanału pokarmowego człowieka, rozwijają się już płciowe tasiemce. Gotowanie, smażenie, dokładne uwędzenie, niszczą zdolność rozwijania się węgrów w mięsie, ztąd też i najczęściej spostrzegać się dają tasiemce u ludzi kosztujących lub jedzących surowe mięso, lub mających przyzwyczajenie zanieczyszczone noże krwią, mięsem, brać w usta, jak się to dzieje u rzeźników, kucharzy i t. p.—Objawy robaków są bardzo różne, bardzo często nie zdradzają się niczém, chorzy cieszą się najlepszém zdrowiem i tylko odchodzące z ich stolcami robaki lub ich części, zwracają uwagę na cierpienie. W innych razach chorzy od czasu do czasu skarżą się na silne bóle brzucha, dostają mdłości i nawet a wymiotów, ślina przytém obficie się wydziela. W innych jeszcze razach obecność pasożytów zdradza się, szczególniej po użyciu pokarmów słonych, korzennych, biegunkami wyniszczającemi. Osoby takie, przedewszystkiem dzieci i dziewczęta chudną, są blade, bezsilne, podrażnienie nerwów kiszkowych drogą zwrotną, przenosi się na inne nerwy, ztąd powstaje uczucie swędzenia w nosie, rozszerzenie źrenicy, zezowatość, zgrzytanie zębami, a nawet spostrzegano i ciężkie neurozy, jak taniec ś. Wita *(chorea)*, wielką chorobę *(epilepsia)*. Wielka ilość glist skłębionych, może czasowo

zamknąć światło kiszek i być powodem silnych bólów a nawet i choroby ileus. Gdy glisty dostaną się do żołądka wywołują niczém nie dające się uspokoić mdłości, w innych razach załażąc przez przełyk do krtani, bywają przyczyną śmierci w skutek kurczowego zamknięcia głośni. Widziano również powstające żółtaczki a nawet i ropnie wątroby przez wejście glisty do przewodów żółciowych. *Oxyuris vermicularis* sprawia bardzo uciążliwe swędzenie w stolcu, występujące szczególnie wieczorami i w nocy, u dziewcząt przez załażenie do sromu i pochwy wywołują podobne swędzenie i pryszczenie części płciowych, będące przyczyną samogwałtu, a nawet i białych upławów. Aby ustrzedz się od robaków, a głównie tasiemca, nie należy zanieczyszczonych noży krwią, surowém mięsem brać w usta, lub takowemi krajać już przyrządzone pokarmy, kosztować albo jeść surowe lub niedokładnie uwędzone mięso. Przy obecności tasiemca z bardzo licznych środków najlepszemi się okazały: korzeń paproci *(radix felicis maris)*, głównie przeciw *bothriocephalus latus*, dalej kora z korzenia granatu *(cortex radicis punicae granati)*, kousso; kwiaty z rosliny abissyńskiej krassawy *(brayera anthelminthica)*, oraz olejek terpentynowy *(oleum terebinthinae)*. Dla wydalenia glist najlepszém jest nasienie cytwarowe *(seminae cinae s. santonici)*, lub alkoloid z nich otrzymywany santonin. *Oxyuris vermicularis* ginie od lewatyw z zimnej wody, a jeszcze pewniej od słabego roztworu sublimatu. *Dr. J. W.*

Robczyce, ob. *Ropczyce.*

Robert d'Abrissel, błogosławiony, założyciel zakonu Fontevrault, urodził się w Arbrissel, w Bretanii, uczył się w Paryżu teologii i nauk wyzwolonych i otrzymał stopień doktora. Był później archidyjakonem kościoła w Rennes, następnie przeniósł się do Angers, tu zgłębiał Pismo Święte i opowiadał słowo Boże, zbudował cele w lese Fontevrault dla uczniów swoich płci obojga, ztąd powstał koło r. **1110** sławny klasztor. Umarł Robert dnia **25** Lutego **1117** r. Za życia ściągał na się niemało potwarzy, z powodu zbyt poufałych swych stosunków z kobietami. Oskarżano go nietylko że miewał z niemi tajemne rozmowy, ale że nawet sypiał z niektóremi, pod pozorem umartwienia ciała, pokonywając jego żądze. Broniąc jego pamięć, zauważano że listy o tém Godfreda z Vendôme i Marboda były sfałszowane przez złośliwych, to wszakże pewna, że najświętsi i najznakomitsi owego wieku mężowie, królowie, książęta, biskupi, uważali Roberta za świątobliwego i nieskażonych obyczajów. Michał Cosnier pisał jego życie, a Mainferme *Dissertationes in epistolam contra Robertum de Arbrissello ord. Fontebraldensis fundatorem, scelerate confictam a Roscelino haeretico sub omine Godfridi abblatis vindocinensis* (Saumur, **1682**). Inni pisarze stawali w obronie Roberta przeciw gorszącym zarzutom zamieszczonym w Słowniku historycznym Baylego. *L. R.*

Robert anty-papież. Po śmierci Grzegorza XI papieża, wybrany był jego następcą pod imieniem Urbana VI, arcy-biskup Bari, Bartłomiej Prignano roku **1378**. Przeciw niemu wybrano anty-papieża Roberta z Gandawy kardynała który przybrał imię Klemensa VII, i dał początek rozdwojeniu w kościele roku **1378—1428**, uznany przez Francyję, Neapol, część Hiszpanii. Anty-papież występował następnie przeciw papieżowi Bonifacemu IX. Umarł Robert w Awenijonie r. **1394**, gdy Sorbona w Paryżu żądała aby spór między dwoma papieżami rozstrzygnął sobór powszechny.

Robert du Mont, tak nazwany od góry, ponieważ był opatem góry świętego Michała w Normandyi, napisać miał **140** tomów, z których pozostał tylko dalszy ciąg kroniki Sigeberta i księga o opactwach Normandyi. Umarł r. **1186**.

Robert Capito, jeden z największych teologów i filozofów XIII wieku, urodził się z ubogich rodziców w ziemi Suffolk, w Anglii. Został doktorem w Oxford, a później biskupem Lincoln r. 1235. Występował w obronie władzy biskupów dyecezyjalnych przeciw dworowi rzymskiemu. Wydał kilka pism, w których śmiało strofował usterki księży. Pisał kommentarz na dzieła fałszywie przypisywane Dyonizyjuszowi Areopagicie; tłómaczył na łaciński księgę apokryficzną: Testament dwunastu patryarchów. Umarł r. 1263.

Robert, przezwany *Djjabeł*, książę Normandyi, syn księcia Ryszarda II i Judyty, córki Godfreda, hrabiego Bretanii. Nastąpił po starszym bracie Ryszardzie III, r. 1027, którego jakoby otruł. Pierwsze lata panowania spędził na poskramianiu wassalów nieposłusznych. Śmiały aż do zuchwałości, nie chciał wchodzić w żadne z nimi układy, ale pozdobywał i zburzył ich zamki. Zabrał miasto Evreux, wujowi swemu Robertowi, arcybiskupowi Rouen, a biskup Bayeux musiał zdać się na jego łaskę. Uspokoiwszy zupełnie własne księztwo, przedsiębrał wyprawy na zewnątrz. Przywrócił do władzy Baldwina hrabiego Flandryi, którego wyparli właśni synowie. Wsparł także energicznie Henryka I króla Francyi, przeciw matce jego Konstancyi i szczególniej upokorzył Odona hrabiego Szampanii. Król Henryk chcąc wynagrodzić dobre jego posługi, dał Robertowi inwestyturę Vexin, co sprowadziło później zatargi między książętami Normandyi a Francyją. Za powrotem do swego państwa Robert wystąpił przeciw Alonowi księciu Bretanii, zwyciężył go i ogłosił swoim wassalem. W r. 1034 pomagał zbrojno dwom swoim siostrzeńcom Alfredowi i Edwardowi, których Kanut król duński wyłączył od tronu angielskiego. Ale pobity z flotą swoją przy wyspie Jersey, zawarł tu z Kanutem traktat, według którego dwaj książęta otrzymali prawo do połowy Anglii. Stanąwszy na szczycie swego powodzenia, Robert doświadczał zgryzoty za błędy swojej młodości i okrucieństwa popełnione względem zwyciężonych: postanowił zgładzić je, pielgrzymką do ziemi świętej. Opatrzywszy zarząd swojego księztwa na czas nieobecności, wyjechał do Rzymu z licznym orszakiem; wjeżdżał zaś na mule, przybranym w rzęd złoty, od którego spadały ozdoby złote, które zabierał kto chciał z przechodzących. W następnym roku Robert odpłynął do Konstantynopola, a ztąd chodził pieszo do Jerozolimy. Wracając umarł nagle w Nicei, dnia 2 Lipca 1035 r.: podejrzywano że go służący otruli. Syn jego poboczny, zrodzony z Heleny, córki kuśnierza, Wilhelm *Zdobywca*, nastąpił po Robercie na ks. Normandyi, pod opieką króla Henryka. Wrząca i niepokonana odwaga i okrucieństwo Roberta zjednały mu zapewne przezwisko *Djabeł*. W r. 1496 wyszedł w Paryżu romans, pod tytułem: *„Żywot strasznego Roberta Djabła, który stał się później człowiekiem Bożym*, miał wiele wydań i naśladowań. Ztąd wziął Scribe przedmiot do opery pod tym tytułem, do której r. 1831 Meyerbeer napisał muzykę; opera *Robert Djabeł* była sto razy przedstawiana po polsku na teatrze warszawskim.— **Robert II,** książę Normandyi (1087 do 1134 r.), starszy syn Wilhelma Zdobywcy, zbuntował się przeciw ojcu, chcąc go zmusić do odstąpienia mu księztwa. Po zatargach o koronę angielską, z Wilhelmem Rudym swoim bratem, brał udział w pierwszej wyprawie krzyżowej i odznaczył się świetnemi czynami, a powróciwszy musiał bronić swego księztwa, przeciw drugiemu bratu Henrykowi, który nastąpił po Wilhelmie Rudym. Zwyciężony w bitwie pod Tinchebray, r. 1106, i wzięty w niewolę, umarł roku 1134, w zamku Cardiff, po 28 latach niewoli. *L. R.*

Robert, król Szkocyi, ob. *Bruce*.

Robert (Święty), urodzony w Szampanii, r. 1024, w piętnastym roku życia wstąpił do zakonu benedyktynów, blisko miasta Troyes. Osiadł później z siedmią pustelnikami śród lasu Molesmińskiego, w dyecezyi Langres, a następnie w lesie Citeaux, o 3 mile od miasta Dijon. Tu wziął początek zakon cystersów, kórego pierwszym opatem był Robert. Post surowy i nieustanny prawie, głębokie milczenie, praca ręczna w ciągu kilku godzin dnia, zupełne odosobnienie, nocy trawione na czuwaniach, modlitwach i pieśniach ku chwale Pana, surowe umartwienie zmysłów, rośliny, korzonki i chleb gruby za cały pokarm: to wszystko czyniło z opactwa cystersów wzór żywota zakonnego. Nakoniec Robert rządził klasztorem w Molesme, aż do błogosławionej swej śmierci, zaszłej r. 1110. Około r. 1113 święty Bernard z 30 towarzyszami przybył do Citeaux, i przyjął ubiór zakonny; za jego przykładem tak wielu poszło, że wspomnione opactwo musiało wystarać się o drugi klasztor w la Ferte, a wkrótce potem i w rozmaitych biskupstwach zaprowadzono ich klasztory. Zakon cystersów rozszerzył się po całym chrześcijańskim swiecie, a ś. Bernard został w Clairvaux opatem, gdzie co rok stu a niekiedy i więcej przyjmował nowicyjuszów, sam założył 60 klasztorów i wiele się przyczynił do rozszerzenia tego zakonu we Francyi. W r. 1151, kiedy już pięćset opactw posiadali cystersi, zakazano aby więcej żadnego nowego nie stawiano klasztoru: wszakże liczba opactw do roku 1451 pomnożyła się do tysiąca ośmiuset, krzewiąc wszędzie zakon założony przez ś. Roberta. Kościół obchodzi pamiątkę świętego dnia 7 Czerwca.— *Robert* (święty), opat zakonu cystersów, wsławił się pobożnością i świętobliwością w Anglii: Kościoł święci jego pamiątkę w tymże dniu 7 Czerwca. *L. R.*

Robert, arcybiskup gnieźnieński, trzeci z porządku, którego krytyczna historyja niedopuszcza, licząc do czterech pierwszych legendowych arcybiskupów, których szereg zamyka ś. Wojciech. Wszyscy jednak dotychczas pisarze umieszczają go w poczcie tych arcypasterzy. Miał on być rodem Włoch, przysłany z Rzymu na prosby Mieczysława I, i okazaną przez poprzedników swoich w rozmnożeniu chwały Bożej troskliwość chwalebnie naśladował, a przez rozsyłanych kapłanów tajemnic wiary nowo nawrócony lud nauczał. Rzadził archidyjecezyją lat 15. Umarł w r. 996 *F. M. S.*

Robert (Ernest. Fryd. Ludw), poeta niemiecki, pochodził z rodziny żydowskiej, dawniej Levin zwanej, i był bratem słynnej Racheli, zamężnej Varnhagen v. Ense. Urodz. w Berlinie 16 Grudnia 1778, otrzymał staranne wychowanie, potem krótko był kupcem, wreszcie jako człowiek zamożny żyjąc niezależnie poświęcił się poezyi, a szczególniej dramaturgii. Wolny od wpływu szkoły romantycznej, w zdaniach i usposobieniu tem bardziej ulegał wpływowi Fichte'go. Podróżował po Niemczech, Hollandyi i Francyi i naprzemian mieszkał w Berlinie, Dreznie, w Karlsruhe i Sztutgardzie, gdzie w 1814 przez czas krótki należał do poselstwa rossyjskiego. Sfera w której żyła jego siostra Rachel, zaślubienie kobiety również odznaczającej się pięknością jak i umysłowemi przymiotami, znacznie przyczyniły się do uprzyjemnienia jego życia. Niemało jednak doznał w niem goryczy z powodu biegu spraw publicznych, w których mocny brał udział, ponieważ był stanowczym przyjacielem postępu, azatem każdej surowej władzy nienawidził. W 1831 umknął przed cholerą z Berlina do Bade-Baden, ale i tu wzburzone czasy nie dały mu spokojności. Umarł 5 Lipca 1832 na febrę nerwową, a w kilka tygodni wstąpiła za nim do grobu i małżonka jego. Jego satyryczno-epigrammatyczne utwory odznaczają się najwięcej dowcipem i wesołością. Jego *Kämpfe der Zeit* są peł-

ne powagi, ciepłego poczucia i artyzmu. Pisał także dramata i opery, a drobniejsze jego poezyje rozrzucone są po czasopismach i noworocznikach.

Robert (Leopold), francuzki malarz, ur. 1797 w La Chaux-de-Fonds w kantonie Neufchatel, pierwiastkowo poświęcał się sztycharstwu, a później malarstwu. Uczył się w Paryżu u Girodet'a i Dawida, po tem najwięcej kształcił się w Rzymie. Obdarzony głębokiem poczuciem, biorąc za wzór tylko przyrodę, ale piękną przyrodę Hesperyi, utworzył w sobie styl, w którym mu żaden współzawodnik niewyrównał. Rodzaj jego jest wyłączny, ale silniejszy, szlachetniejszy, więcej historyczny jak historyje wielu innych słynnych artystów. Prace Roberta nie są liczne. Te które znajdowały się w Palais-Royal, w Neuilly, w Lutym 1848 zburzono. Louvre posiada *Powrot z uroczystości Madanny del Arco pod Neapolem*, zrobiony na wystawę w r. 1827 i wyryty przez T. Prevost, tudzież *Przybycie żniwiarzy na bagna Pontyńskie*, które w 1831 na wystawie paryzkiej wywarło bardzo wielkie wrażenie. W obu tych obrazach artysta szczęśliwie i wiernie przedstawił uciechy ludu włoskiego i jego zmysłową wesołość, podobnie jak i w neapolitańskim improwizatorze, rytym przez Prevost'a. W duszy jednak Roberta panowało jakieś bolesne uczucie, czego dowodem jest jego ostatnia wielka kompozycyja, około 15 figur, *Rybacy na lagunach*. Wyraz bolesnego uczucia z przyczyny pełnej niebezpieczeństwa wycieczki, maluje się na głównych figurach tego obrazu z tragiczną patetycznością. Robert nie tyle okazał tu duszę rybaków, jak raczej swoją własną rozdartą duszę. Odtąd pracował on ciężko i powoli i nie mógł sobie dać rady ze swojem melancholicznem usposobieniem. Coraz więcej zapadając, umarł w Wenecyi 20 Marca 1835, wkrótce po ukończeniu swojego arcydzieła. Żywot jego opisał Fouilles des Cauches (Paryż, 1853). Jego brat i uczeń *Aurelijusz Robert*, znany jest jako malarz architektoniczny.

Robertson (Wilhelm), doktor obojga prawa, kanonik metropolitalny gnieźnieński, i katedralny poznański, proboszcz infułat kamieniecki, kustosz łowicki, nakoniec archidyjakon poznański. Urodzony w Krakowie z familii angielskiej zdawna tam osiadłej, nauki pobierał w akademii krakowskiej, a obrawszy stan duchowny słynął w swojem czasie z wymowy kościelnej. Umarł w Poznaniu 1760 r. Wydał z druku: 1) *Próba pióra w niektórych duchownych dyskursach*, (Kraków, 1724: wyd. 2-ie, Poznań, 1744, w 4-ce). Jest to zbiór kazań. 2) *Głos prawdy* (tamże, 1735). 3) *Kazania miane na zagajenie sejmu walnego warszawskiego 1735 r.* (Warszawa, 1735, in folio).

Robertson (Wilhelm), historyjograf angielski, urodzony 1721 w Borthwick w Szkocyi, gdzie ojciec jego był proboszczem, a teologii uczył się w Edinburgu. W 22 roku życia otrzymał miejsce kaznodziei, i jako mówca wielce się podobał, a wkrótce wymową swoją jako członek najwyższej presbiteryjańskiej władzy kościelnej w Szkocyi, tudzież przez znajomość spraw nabył wielkiego wpływu. Odznaczył się szczególniej na polu historycznem. Bezstronność poglądu, czysta i trafna charakterystyka moralnego i politycznego stanu narodów, udatny i silny język, zapewniają mu zaszczytne miejsce między nowoczesnymi historykami. Najznakomitszem jego dziełem jest: 1) *Historyja Szkocyi za panowania królowej Maryi i króla Jana IV.* (2 t., Londyn, 1759), ono zjednało mu posadę przy uniwersytecie w Edinburgu i nominacyją na historyjografa Szkocyi. W r. 1769 wydał: *Historyją panowania cesarza Karola V*, (3 tomy); również z upodobaniem przyjętą. Wydana zaś 1777 *Historyja Ameryki* podniosła jeszcze bardziej jego sławę jako pisarza historycznego. Ja-

ko teolog Robert, był przywódcą stronnictwa umiarkowanego w Kościele szkockim. Umarł 11 Czerwca 1793.

Robespierre (Franciszek Józ. Maxym. Izydor), jeden z najwydatniejszych charakterów rewolucyi francuzkiej, urodził się w Arras 1759. Szlachecka jego rodzina po upadku Stuartów, z Irlandyi przybyła do Francyi. Dziad i ojciec jego byli adwokatami. Ostatni opuściwszy rodzinę zmarł w Stanach Zjednoczonych, dziadek ubogo wnuków wychowywał. Robespierre umieszczony bezpłatnie w *Collège Louis-le-Grand* w Paryżu, odznaczył się postępem w naukach i niezawisłością charakteru. Ukończywszy kurs prawa wrócił do Arras, i dosyć szczęśliwie wystąpił tam jako adwokat. Jednocześnie za rozwiązanie kilku zadań premiowych został prezydentem akademii w Arras, ale ambicyja i zazdrość zjednały mu licznych nieprzyjaciół. Pożerany żądzą odznaczenia się, hołdując namiętnie ideom czasu, w 1789 wszelkich użył starań, aby go obrano deputowanym do Stanów Państwa. Na pierwszych naradach zgromadzenia narodowego, dał się poznać jako samoistny demokrata, ale nie wielkie zyskał względy. Większą czynność rozwinął jako demagogiczny mówca ludowy i dziennikarz. Pozorną prawością, którą ukrywał pod płaszczykiem ambicyi, zyskał wkrótce wielką sławę i przydomek nieprzedajnego. Aby się odznaczyć na zgromadzeniu narodowem, przybrał stanowisko odosobnione. Podczas wzburzenia stronnictw, z powodu ucieczki Ludwika XVI (20 Czerwca 1791), udało mu się niejako stanąć na czele stronnictwa demokratyczno-fanatycznego. Zdarzenie to przyjęło go trwagą o los rewolucyi i własny: 23 Czerwca wezwał zgromadzenie, aby rodzinę królewską poddało zwykłym formom prawa, a mianowicie króla jako publicznego urzędnika, a królowę jako obywatelkę. Zgromadzenie wprawdzie odrzuciło te i tym podobne wnioski, ale tłumy chętnie je przyjęły. Robespierre z wielkim rozsądkiem piastował tę przychylność ludu. Dla ukrócenia wpływu przywódców parlementarnych, gorliwie popierał środki, mocą których członkowie konstytuanty nie mogli być członkami zgromadzenia prawodawczego. Po zamknięciu posiedzeń (30 Wrześ. 1791) zajął urząd oskarżyciela publicznego w paryzkim sądzie kryminalnym, lecz złożył go w Kwietniu 1792. Tem też większą czynność rozwinął u Jakobinów, gdzie przez zazdrość, politykę Żyrondystów podał w podejrzenie i nienawiść. Oświadczył się mianowicie przeciw królowi i w wypadkach z 20 Czerwca i 12 Sierpnia zachował zimną obojętność. Ale gdy katastrofa wypadła na korzyść anarchistów, uchwycił za ster tak zwanej gminy rewolucyjnej. Chociaż nie ma śladu, aby miał udział w pełnych zgrozy wypadkach wrześniowych, nie przeszkadzał im jednak. Wśród strasznych tych scen odbyły się wybory konwencyi narodowej, a imię Robespierra prawie pierwsze wyszło z urny wyborczej. Przy otwarciu konwencyi, 21 Września 1792, Robespierre uchodził już za przywódzcę licznego stronnictwa, aż do ostateczności posuwającego następstwa rewolucyi, a w umiarkowanych Żyrondystach słusznie politycznych i osobistych przeciwników upatrujące. Marat i inni zaprojektowali wówczas w dziennikach rewolucyjnych, aby postawić dyktatora na czele nowego rządu, i Robespierra wskazali jako męża najwłaściwszego na to stanowisko. Louvel z tego powodu publicznie obwinił Robespierra, o próżność, o schlebianie ludowi, o tajemne zamiary co do wolności. Robespierre zręcznie zwalił to wszystko na przeciwnika swojego. Gdy 30 Listopada deputowani sekcyj wystąpili z ubolewaniem nad drożyzną, Robespierre o nieszczęście ludu obwinił osadzoną w Temple rodzinę królewską i żądał aby Ludwik Capet natychmiast był sądzony, a małżonkę jego aby stawiono przed trybunałem rewolucyjnym. Proces

rozpoczął się, a Robespierre tak zręcznie i śmiało umiał przeprowadzić swoje wściekłe zasady, że nieszczęśliwy monarcha, mimo usiłowań Żyrondystów, musiał wstąpić na rusztowanie. Przez to niezmiernie zyskały ambitne zamiary Robespierr'a, został bowiem władzcą zfanatyzowanych umysłów. Wytępił więc najprzód Żyrondystów jako przeciwników rewolucyi. Rozdwoił konwencyją na *stronnictwa*, z których jedno walczyło bronią dyalektyki, a drugie groźbą i wściekłością. Nakonicc obaliwszy powagę Żyrondy, rzeczywiście objął dyktatorską władzę. Zręcznie i z wyrachowaniem umiał interes publiczny pogodzić z własnemi swojemi dążeniami, tak że zdawało się iż władzę osiągnął nie przez ambicyję, lecz przez patryjotyzm. Bez oporu zawiesił nową konstytucyją opartą na władztwie ludu. Ku końcowi **1793** ogłosił z mownicy straszliwy system, mający utwierdzić jego stanowisko i Francyi zapewnić złoty wiek wolności: oświadczył bowiem, że przemoc i trwoga są na porządku dziennym. Całą Francyję pokrył całunem, którym przytłumił przedewszystkiem domową wojnę i wściekłość demagogii. Pokonawszy na początku **1794** wewnętrzne niebezpieczeństwo, Robespierre sięgnął po znakomitości rewolucyjne, po swoje dotąd narzędzia a teraz przeszkody. Zwrócił się do Jakobinów, a oburzało go mianowicie to, że Hébert i Chaumette, ateizm za religiję ogłosili i konwencyję za sobą pociągnęli. Najdawniejszych więc sprzymierzeńców swoich nazwał „Ultrarewolucyjonistami," przy pomocy Jakobinów, splątał ich siecią intryg i jako zdrajców kraju **21** Marca **1794** na rusztowanie zaprowadził. Osobistego nawet współzawodnika swojego, Dantona, który go wielce przeważał siłą i duchem, umiał zawikłać w process Hebertystów, wraz z innymi energicznymi ludźmi. Tym wszystkim tyranija już się była sprzykrzyła, zdawali się też być przeciwnymi systemowi przerażenia. Robespierre nazwał ich „skorrumpowanemi" i obwinił nie tylko przeciw rzeczypospolitej, ale i przeciw cnocie. Gdy więc Dantoniści **5** Kwietnia pod gilotyną padli, nikt już na teraz władzy mu nie zaprzeczał. Na tej wysokości Robespierre rozwinął talenta, których się w nim nieprzyjaciele nie domyślali. Trudna jego wymowa nabrała jasności i godności. Pozornie usiłował wstąpić na łagodniejszą drogę i dyktaturę swoję przedstawić jako dobroczynny powrót do pokoju. Idealna ustawa, którą dla Francyi przygotowywał, zdawała się być pewnym rodzajem teokracyi, w której on miał odegrać rolę najwyższego kapłana i zarazem naczelnika politycznego. Pierwszy krok do urzeczywistnienia tego planu, uczynił w Maju **1794**, gdy w rozkazie parlamentu bytność Boga ogłosił za prawo dla całego francuzkiego narodu. Zarazem **20** Prairiala (**8** Czerwca) **1794** nakazał uroczystość z powodu której miał się ukazać narodowi w całym majestacie swego stanowiska. Tego dnia Robespierre ukazał się na wzniesieniu urządzonem przed Tuilierrami, w eleganckiej odzieży, z bukietem kwiatów w ręku, mając za sobą członków konwencyi, powiedział mowę na cześć Najświętszej Istoty i spalił gruppę figur, samolubstwo, niezgodę, bezbożność i ambicyję przedstawiającą, po nad którą wznosił się posąg mądrości. Potem na czele konwencyi udał się na pole Marsowe, gdzie były urządzone igrzyska ludu, i znowu przemówił straszliwie grożąc resztce stronników Dantona. Dowiedział się też na tej uroczystości, że tłumy długo jeszcze niezadowolnione będą z jego planów i dla tego postanowił zagłuszyć jeszcze raz umysły krwią i przerażeniem. Na wniosek Cauthona konwencyja przyjęła prawo o reorganizacyi trybunału rewolucyjnego. Od Marca **1793** trybunał ten stracił **577** głów; teraz w **45** dniach ścięto **1285** ludzi. Wkrótce po rozpoczęciu tej rzezi zatrwożeni członkowie nabrali odwagi i porozumieli się względem oporu. Robespierre najprzód doznał niespodzianej

oppozycyi w wydziale ocalenia publicznego; potém w Vadier jeden z najznakomitszych członków komissyi bezpieczeństwa, wykrył przed konwencyją pewien rodzaj spisku przeciw rzeczypospolitej, który mocno kompromitował Robespiera. Ale ten poznał wkrótce zmianę swego położenia, nie tylko zaprzestał bywać w komissyi ocalenia, milczał na konwencyi, ale nadto starał się pozyskać sobie Jakobinów i mianowicie w oczach ludu uchodzić za męczennika. Nakoniec przygotował się do bitwy. Przywołał Saint-Just'a od armii północnej i 8 Termidora (26 Lipca) 1794 doniósł zgromadzeniu o spisku mającym na celu rozdwojenie konwencyi, o który obwiniał członków komissyi, których wyłączenia żądał. Mowę jego przyjęto pełne mznaczenia milczeniem; ale gdy Lecointre wniósł aby ją wydrukowano, zażądano oddania wniosku pod rozbiór komissy, co Robespierra gwałtownie rozgniewało. Wieczorem udał się do Jakobinów, a przyjęty tam z zapałem postanowił i przygotował urządzenie gminy rewolucyjnej na dzień następny. Nocą więc obie strony przygotowały się do walki. Nazajutrz St-Just wszedł na mównicę, ale Tallien i Billaud zaraz mu przerwali. Ostatni opowiedział zajścia u Jakubinów, żądał od konwencyi oporu i zaprojektował uwięzienie Henriota, dowódzcę gwardyi narodowej. Wściekły od gniewu Robespierre chciał wstąpić na mównicę, ale przyjęto go okrzykiem: „precz z tyranami!" a Tallien wydobył nawet miecz przeciw dyktatorowi, wołając że ubije nowego Kromwela, jeżeli konwencyja nie będzie śmiała go oskarżyć. Wśród tego zgiełku dwaj nieznani członkowie stronnictwa Góry uczynili wniosek za oskarżeniem Robespierr'a, który zewsząd poparto. Robespierre zwracał się to do Góry, to do Równiny, chcąc być wysłuchanym, ale nadaremnie. Tymczasem konwencyja postanowiła uwięzić jego, Coutha i St. Justa. Zaprowadzono Robespierra najprzód do komissyi bezpieczeństwa, a potém do Luxemburga. Tu jednak oswobodził go gwardzista municypalny od strzelców i doprowadził do ratusza, gdzie przybyli także podobnie przypadkowo, oswobodzeni towarzysze jego losu. Tymczasem rada gminna powołała także mieszkańców Paryża do broni i w okolicy ratusza zgromadziły się liczne tłumy, aby wyruszyć przeciwko konwencyi. W takiém rzeczy położeniu, konwencyja chwyciła się wielu śmiałych środków, które o skutku dnia tego rozstrzygnęły. Uwięzionych deputowanych i przywódzców wzburzonej gminy, wyjęto z pod prawa, wysłano deputowanych do sekcyi i Barrass'owi powierzono dowództwo siły zbrojnej. Barras o świcie wyruszył przeciw Robespierrowi i rozpędził tłumy wichrzycieli. Robespierre stracił zupełnie odwagę i chciał się zastrzelić, ale tylko szczękę skaleczył. Nazajutrz d. 28 Lipca (10 Termidora), przeniesiono Robespierra do Conciengerie, zkąd około 6 godziny po południu wstąpił na rusztowanie. Obojętnie przyjął swój los, oraz radość i nienawiść jaką mu w ciągu tego ostatniego pochodu okazywano. Z pomiędzy 21 wspólników swoich on ostatni położył głowę pod toporem. Ludzie którzy go obalili dla uratowania własnego życia, ze zdziwieniem ujrzeli, że nowy zwrot nadali rewolucyi. — **Robespierre** (Augustyn Bonifacy Józef), brat poprzedzającego, zwany młodszy, urodzony w Arras 1764 r., był także tam adwokatem. Przez wpływ brata powołany do konwencyi z miasta Paryża, spełniał życzenia brata. Gdy ten upadł, oświadczył się on również winnym jak jego brat i został uwięziony w ratuszu, ale wyskoczył przez okno na ulicę i złamał nogę; 10 Termidora wraz z innymi umarł pod gilotyną. — **Robespierre** (Karolina), siostra poprzedzających, serdecznie kochała braci, ale brzydziła się ich zasadami. Otrzymała od Napoleona 2,000 franków pensyi, którą jej także Bourbonowie płacili. Napisała *Pamiętniki*, o swoich braciach, zawarte w *Mémoires de tous* (4 tomy); zmarła w Paryżu 1 Sierpnia 1834 r.

Robida (Karol), pisarz słowiański, benedyktyn, professor fizyki w gimnazyjum w Celowcu (Klagenfurt). W r. 1846 wydał: *Zdrawo telo, najbolsze blago*; w r. 1850 fizykę pod tytułem: *Narawosłowje*; w roku zaś 1854 w Celowcu: *Domaczi zdrawnik w nawadnich boleznih człoweka.* Wszystko stylem popularnym. *Ad. N.*

Robienie bokami, wyrażenie oznaczające przyspieszone i utrudzone oddychanie u zwierząt, u których w takim razie ruch ścian klatki piersiowej, a szczególniej słabizn, jest bardziej niż w stanie normalnym uwydatniony. Robienie bokami ma miejsce przy wielu chorobach, osobliwie dotykających organa oddechowe; wszelako postrzega się ono statecznie i u zwierząt zdrowych, gdy zostaną zmęczone lub mocno rozdrażnione. W tych ostatnich wypadkach jednak, po niejakim czasie mija przyspieszony oddech a tem samem stan taki od chorobowego robienia bokami odróżniony być winien. *P. S.*

Roboam, albo *Rehabeam*, syn Salomona i Noemy Ammonitki, oraz jego następca na królestwo, ale nie nad dwunastą pokoleniami Izraela, tylko nad dwoma, Judy i Benijamina (III *księgi królew.* roz. 11 i 12), czyli pierwszy król Judzki; to odpadnięcie większej części pokoleń hebrejskich, i rozdział ich królestwa na Judzkie i Izraela nastąpiło w skutku nieozsądnej odpowiedzi Roboama, posłom miasta Sychem, o pofolgowanie ciężarów włożonych na nich przez Salomona. Roboam, nie usłuchał zdania starszych, którzy byli przy ojcu jego, ale idąc za radą młodych, razem z nim wychowanych, odpowiedział posłom: „Najmniejszy palec mój miąższy jest niżeli grzbiet albo biodra ojca mego. Ojciec mój włożył na was jarzmo ciężkie, a ja przyłożę na jarzmo wasze, ojciec mój chłastał was biczmi, a ja was będę chłastał basałykami, to jest batami żelazem ostrem na końcach oprawionemi, nakształt ogonów niedźwiadkowych. Skutkiem tego odpadło dziesięć pokoleń i przysłanego Adurama, przełożonego nad pobory lud ukamienował, sam Roboam unikając podobnegoż losu, uciekł co prędzej do Jeruzalem. Po rozdziale królestwa na dwa, pierwszym królem Izraelskim był Jeroboam, i poczynił dwa cielce złote i zabronił poddanym chodzić do Jeruzalem. Prorok Semeja zabronił wszelako z rozkazu Pana występować zbrojno przeciw zbuntowanym pokoleniom. Roboam 41 lat miał gdy zaczął panować, a 17 lat królował w Jeruzalem, z początku postępując drogą Dawida i Salomona, ale później broił złe; jego poddani nabudowali sobie ołtarzy i bałwanów na świętym pagórku wysokim i pod każdém drzewem gałęzistem, i czynili wszystkie obrzydłości pogan. Piątego roku jego panowania, przyciągnął Sesak, król Egiptu, do Jeruzalem i zabrał skarby domu Pańskiego, tudzież królewskie i wszystko rozszarpał. Semeja prorok rzekł królom i książętom Judzkim: Mówi Pan: wyście mię opuścili a jam was opuścił w ręce Sesaka. Umarł Roboam r. 958 przed Chr. Sprawy jego wypisane były w księgach Semei proroka i Addo widzącego, ale nie doszły one czasów późniejszych. Pogrzebion Roboam w grobie Dawida, a nastąpił po nim syn jego Abija (2 *Paralip.* rozd. 10 i 11). *L. R.*

Robinija ob. *Grochodrzew.*

Robins (Benjamin), członek towarzystwa królewskiego w Londynie, jeden z najznakomitszych inżenierów, któremi Anglija może się poszczycić, urodził się w Bath 1707 r. Zamiłowanie w naukach matematycznych, które nie odpowiadało widokom rodziców, sprawiło, że Robins wcześnie musiał myśleć o własnych potrzebach. Przedstawiwszy doktorowi Pemburtonowi jednę z prac matematycznych, pozyskał w nim protektora, który mu wstęp do świata otworzył. Mając lat 20 podał dowód ostatniego twierdzenia traktatu kwadratur Newton'a, który zamie-

szczono w tranzakcyjach filozoficznych z r. **1727**, a w końcu tegoż roku wszedł do towarzystwa królewskiego. **W** roku następującym wystąpił w zapasy naukowe z Janem Bernouilli'm z powodu pytania *o siłach żywych*: największą jednak sławę pozyskał pracami nad nauką fortyfikacyi i balistyką. Zostawszy parem pod nazwiskiem hrabiego Oxford, i będąc jednym z najczynniejszych członków izby gmin, nie przestał pracować nad nauką; umarł **1751** r. w Indyjach Wschodnich, dokąd się udał jako inżenier. Przyjaciel Robins'a doktor Wilson zebrał wszystkie dzieła jego filozoficzne i matematyczne i ogłosił w **2** tomach, w Londynie, **1761** r. pomiędzy któremi, prócz nowych zasad artyleryi (*New principles of gunnery*) i innych rozpraw, znajduje się pismo p. t.: *Stan teraźniejszy rzeczypospolitej naukowej*, w którem występuje przeciwko teoryjom Leibnitz'a i Bernouilli'ego.

Robinson (Edward), jeden z najznakomiszych uczonych amerykańskich, urodzony **1794** w Southington w Connecticut, gdzie ojciec jego był kaznodzieją. Ojciec ten przeciwny skłonności syna do nauk, z trudnością w **1811** pozwolił mu uczęszczać do kollegium Hamilton w Stanie Nowego Yorku. Tam przebywszy lat **4**, Robinson poświęcił się nauce prawa, ale wkrótce został nauczycielem matematyki i języka greckiego w kollegium Hamilton. Ożeniony w **1818**, podziękował za tę posadę i udał się do majętności swojej małżonki, która mu jednak wkrótce zmarła. **W** r. **1821** uczył się teologii w Andover w Massahusetts. We dwa lata później sam został nauczycielem w tamtejszem seminairum teologicznem i zasłużył się przekładem Wahl'a *Clavis Novi Testamenti* i Winer'a *Grammatyki nowotestamentowego narzecza*. **W** r. **1826** popłynął do Europy i uczył się najprzód w Paryżu, a potem w Berlinie i Halli biblijno-wschodnich języków i literatury. **W** Halli zaślubił autorkę znaną pod imieniem Talvi (ob. *Robinson* Teresa Albertyna Ludwika), potem podróżował po Niemczech, Francyi, Włoszech i Szwajcaryi i w r. **1830** wrócił do Andover, gdzie zaraz został professorem i bibliotekarzem. Tu wydał tłomaczenie *Grammatyki greckiej* Buttmann'a i założył ważne teologiczne czasopismo: *The biblical repository*. Od **1833—37** r. żył w Bostonie, gdzie pracował nad grecko-angielskim słownikiem do Nowego Testamentu; przekładał także hebrejsko-łaciński słownik Gesenius'a. **W** r. **1837** przesiedlił się do Nowego Yorku jako professor teologii. Lecz w tymże jeszcze roku znowu wyjechał do Europy, podróżował w r. **1838** po Egipcie, półwyspie Synai i po Palestynie, żył czas niejaki w Berlinie i dopiero w r. **1840** we Wrześniu wrócił do Nowego Yorku. Wrażenia swojej podróży po Wschodzie, opisał w dziele: *Biblical researches in Palestine and the adjacent countries* (**3** tomy, Londyn i Nowy York, **1841**), którem przez surowość swojej krytyki i niezwykłe bogactwo treści, w świecie naukowym najwyższe sobie wyrobił uznanie i za które od towarzystwa jeograficznego w Londynie otrzymał złoty medal. Liczne inne traktaty jeograficzne o Palestynie Robinson drukował w swojej *Biblioteca sacra*. **W** r. **1851** przybył znowu wraz z rodziną do Europy, a w r. **1852** przedsięwziął powtórną podróż do Palestyny. **W** r. **1852** jesienią wrócił do Nowego Yorku i zajęty jest zamieszczeniem rezultatów swoich najświeższych badań, w obszernem dziele, z którego wyjątków udzielił: *Czasopismu niemieckiego towarzystwa wschodniego*. — **Robinson** (Teresa Albertyna, Ludwika), jako autorka znana pod nazwiskiem Talvi, małżonka poprzedzającego, jedna z najuczeńszych i najdowcipniejszych niewiast, urodziła się **26** Stycznia **1797** w Halli, gdzie ojciec jej, L. H. von Jakób, wtedy był professorem. **W** spokojnej młodości swojej doznała wstrząśnienia, wtedy gdy ojciec jej skutkie

wypadków 1806 r. przyjął wezwanie do uniwersytetu w Charkowie. Obce dla niej obyczaje południowej Rossyi, wpłynęły wprawdzie czasowo na jej ducha i już 11-letnie dziewczę usposobiły do tęsknych pieśni za ojczyzną, ale właściwa nauka była tam bardzo dla niej pożądaną. Także i w Petersburgu dokąd w 1810 ojca jej przeniesiono, mogła się tylko ćwiczyć w nowożytnych językach. Tem też bardziej stała się czynniejszą; mianowicie czytywała dzieła historyczne, a poetycki jej talent rozwijał się w cichości. Ten jej duchowy kierunek nie zmienił się, gdy ojciec jej w 1816 do Halli powrócił, gdzie wiadomości swoje szczególniej przez wyuczenie się języka łacińskiego rozszerzyła. Długo sprzeciwiała się żądaniom drukowania swoich utworów. Jednak napisała kilka powieści i później niektóre pod tytułem *Psyche* (Halla, 1825 r.), a inne pod jej własną nazwą autorską Talvj, t. j. T (eresa) A (lbertyna) L (udwika) v (on) J (akob) ukazały się w Noworocznikach. Około tego czasu wpadła jej w ręce recenzyja wydanego przez Wuka Stefanowicza zbioru pieśni ludowych serbskich, napisana przez Jakóba Grimma i taki w niej obudziła interes dla literatury tego rodzaju, że postanowiła wyuczyć się po serbsku, a tak przy pomocy kilku przyjaciół Serbów, powstał jej przekład *Pieśni ludowych serbskich* (2 tomy, Halla, 1825—26 r.). Połączona w r. 1828 związkiem małżeńskim z professorem Robinsonem, odbywszy z nim jednę z większych podróży, 1830 udała się za małżonkiem do Ameryki. Tutaj wkrótce potrafiła wyrobić sobie pogląd na języki indyjskie, co uzdolniło ją do wydania pisma północno-amerykanina Pickering *O językach indyjskich* w przekładzie z uwagami. Nakoniec pisywała jednocześnie do czasopisma swojego małżonka *Biblical repository Historyczny pogląd na języki sławiańskie:* prace te świadczą o gruntownych wiadomościach literackich. W roku 1837 wraz z małżonkiem i dziećmi odwiedziła Europę, gdzie przebywała do 1840 i wydała *Przegląd historycznej charakterystyki pieśni ludu germańskiego z poglądem na pieśni za-europejskich narodowości:* dzieło, które się odznacza otwartością pomysłu, czystością uczucia tudzież jasnym i pewnym rozsądkiem a zarazem i uczoną znajomością rzeczy. Wydrukowała także małe pismo *O fałszywości pieśni Ossyjana.* Następnie poświęciła się nauce historyi swojej nowej ojczyzny, czego najznakomitszym owocem jej jest dzieło: *Kolonizacyja Nowej-Anglii* (Lipsk, 1847 r.). Wysoko ceniony jest jej na nowo obrobiony, a wyżej wspomniany *Pogląd historyczny na języki sławiański.* Po odbytej w 1851—52 wraz z rodziną powtórnej podróży do Europy, ogłosiła obie powieści *Heloise* i *Wychodzcy* w których zamieściła swój psychologiczny pogląd na stan społeczny, rozmaitych sfer życia, w których się poruszała.

Robocizna, wyraz oznaczający pracę przymusową, ztąd dnie w których lud wiejski zmuszany iść do roboty za pańszczyznę, zwał je sam, wraz ze dworem, robocizną.

Roboracyja. Jeżeli kto zawarł z drugim umowę prywatną, ale na piśmie, natenczas kiedy ją chciał mieć bardziej urzędową, udawał się z nią do kancellaryi grodzkiej lub ziemskiej i susceptant podpisał mu ten akt, a o jego podpisaniu uczynił wzmiankę w księdze i to się zwało w dawnem prawie polskiem roboracyją. Pismo roborowane miało więcej wagi: a przynajmniej w dalszych latach, już niemożna było zarzucać, że świeżo podrobione, bo księgi świadczyły o jego dawności. *K. Wł. W.*

Robran, *robron, robront,* z francuzkiego: *robe ronde,* gatunek niewieściej sukni. Robrony były to właściwie obszerne, okrągłe spódnice, z materyj jedwabnych i tak ciężkich nieraz, że postawione zręcznie. stać mogły o swej sile.

Do nich należały z tejże materyi kaftany. Ponieważ stanowiły strój okazały, za czasów króla Stanisława Augusta, były tak długie, że z tyłu ciągnęły się w przeciągły ogon. Naruszewicz z oburzeniem mówi o tego rodzaju sukniach:

„Za ojców naszych,
Nie zamiatały długiemi ogony,
Z kupnych krwią kmiotków tam sute robrony."   *K. Wł. W.*

Roch (święty), urodził się w mieście francuzkiem Montpellier ze szlachetnych rodziców. Kiedy udał się na pielgrzymkę do grobu świętych apostołów w Rzymie, był świadkiem zniszczenia, jakie szerzyła morowa zaraza w prowincyjach włoskich. Przejęty politowaniem dla ofiar tej okrutnej plagi, troskliwie nawiedzał chorych i czynił im wszelkie posługi, jakie były w mocy jego. Bóg pobłogosławił usiłowaniom bohaterskiego miłosiedzia. Liczne cuda towarzyszyły każdemu krokowi Rocha. Dosyć mu było uczynić znak krzyża świętego nad nieszczęśliwemi, których mu przedstawiano, a w tejże godzinie zostawali uleczeni. Wróciwszy do Francyi, żył jeszcze lat kilka, całkiem oddany najsurowszej pokucie i najgorętszemu miłosierdziu. Montpellier wówczas Filip Piękny król francuzki odstąpił lennością królowi Majorki; król aragoński dopominał się jej jako swego dziedzictwa: wojna toczyła się koło murów miasta. Roch przechodząc wtedy wzięty był za szpiega, i zaprowadzony przed sędziego, swego wuja, zarządzającego jego dobrami; ten niepoznał okrytego łachmanami synowca i odesłał do więzienia. Tu święty nie odkrywając się kim jest, siedział w kajdanach przez lat pięć i umarł **13** Sierpnia **1327** r. Dopiero po śmierci znaleziono papiery świadczące o jego nazwisku i pochodzeniu i pogrzebano z wielką okazałością. Miasto Arles otrzymało część relikwii ś. Rocha, awanturnicy weneccy w przekonaniu że jego ciało ochroni ich ojczyznę od chorób zaraźliwych zabrali je skrycie z Montpellier r. **1485**. Senat, duchowieństwo i lud Wenecyi wyszli na wspaniałe przyjęcie świętych zwłok. Wzniesiono okazały kamień na pamiątkę świętego obrońcy od zarazy morowej i złożono w nim jego relikwije. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Rocha dnia **16** Sierpnia.   *L. R.*

Roch z *Poznania*, jeden ze znakomitych kaznodziei polskich w XVI wieku. Urodził się w pierwszej połowie XVI stulecia. Początkowe nauki odebrał w gimnazyjum Lubrańskiego w Poznaniu, dalsze w akademii krakowskiej. Zostawszy kapłanem i otrzymawszy stopień magistra teologii, osiadł w Krakowie, gdzie w akademii wykładał teologiją, był kollegą większym, kanonikiem św. Floryjana, penitencyjaryjuszem przy katedrze krakowskiej, spowiednikiem i kaznodzieją przez lat blisko czterdzieści z wielką sławą w kościele panien zakonnych ś. Klary. Na kazania jego schodził się cały Kraków, tak były w swoim czasie sławne. Umarł w Krakowie **1596** r. Dzieła jego drukiem ogłoszone dotąd nie są od naszych bibliografów znane.   *F. M. S.*

Roch (herb). W polu czerwoném baszta czyli wieża, jakiej używano w dawnych szachach (B. Paprocki).

Roch 3-tio (herb). Trzy belki na tarczy, od dołu najmniejsza, w górze dłuższe, na ostatniej kwiat lilii; na hełmie nad koroną, jedna belka z liliją.

Roch, w dawnych szachach, toż samo co dziś wieżą zowiemy, był to słoń, z przytrokowaną wieżą, z której rycerz, czyli Roch przeglądał. Jan Kochanowski w opisie gry szachów mówi:

„Na skrzydle srogie słonie postawiono,
A z nich się rochom bronić polecono."

Rochambeau (Jan Chrzciciel Donacyjan de Vimeur, hrabia), marszałek Francyi, znany jako wódz w wojnie amerykańskiej o niepodległość, urodzony r. 1725 w Vendome, gdzie ojciec jego był gubernatorem. Wszedł do wojska w r. 1742, brał udział w wojnach o sukcessyję austryjacką i wyprawie na Minorkę pod Richelieu'em. Jako generał brygady położył zasługi w wojnie siedmioletniej pruskiej; w r. 1769 otrzyma dowództwo piechoty w Alzacyi. W r. 1780 wysłany został przez Ludwika XVI na pomoc Amerykanom, na czele korpus z 6000 ludzi złożonego, na okrętach pod dowództwem admirała Ternay. Wylądował 10 Sierpnia w Rhode-Island, gdzie zaraz zabiegł mu drogę angielski generał Clinton. Dopiero za ukazaniem się licznej flotty francuzkiej pod wodzą Grasse'go, zdołał połączyć się r. 1781 z Washingtonem. Obadwa wtargnęli wspólnie do Wirginii i obsaczyli korpus angielski Cornwallis'a z 7000 ludzi złożony w Yorktown, gdy flotta francuzka zajmowała jeden bok od strony morza, i zmusili do do kapitulacyi w d. 24 Października. Rochambeau, za powrotem, ze czcią w Wersalu przyjęty, otrzymał gubernatorstwo Artois i Pikardyi, a w r. 1788 wysłany został na uśmierzenie rozruchów do Alzacyi. Po wybuchu rewolucyi, razem z Luckner'em otrzymał w Grudniu 1791 dowództwo armii północnej, ale upieranie się za utrzymywaniem systematu obronnego zamiast zaczepnego, pozbawiło go zaufania stronnictwa rewolucyjnego, i musiał dowództwo zdać na Dumouriez'a. Po upadku Girondystów, uwięziony i przed trybunałem rewolycyjnym stawiony, został wraz z innymi skazany na oddanie głowy pod gilotynę, gdy jeden z katów widząc taczkę za nadto ofiarami przepełnioną, zepchnął go z niej z kilku innemi, mówiąc: „Precz na teraz stary marszałku, nie minie cię to na drugi raz." Tymczasem też nastąpił upadek terroryzmu i Rochambeau był uratowanym. Zmarł r. 1807. De Lancival wydał nader ciekawe jego pióra *Mémoires* (2 tom, Paryż, 1809 r.). — **Rochambeau** (Donacyjan Maryja Józef de Vimeur, vice-hr. de), syn poprzedzającego, również generał, ur. r. 1750, towarzyszył ojcu do Ameryki w stopniu pułkownika. W r. 1792 powierzono mu dowództwo w osadach francuzkich zachodnio-indyjskich. Wylądowawszy w San-Domingo poskromił zbuntowanych Negrów i w r. 1793 na Martynice stawiał czoło rojalistom i Anglikom. Niemniej wyswobodził on Gwadelupę i Santa-Lucia, trzymając się gorliwie polityki konwencyi. W r. 1794 obsaczony w Fort-Royal przez Anglików, poddać się był zmuszonym. W r. 1796 wysłany powtórnie z nader małemi siłami do San-Domingo, nie zdołał opanować powstania. W r. 1800 walczył we Włoszech na czele dywizyi. Poczem otrzymał dowództwo oddziału pod kommendą Leclerc'a, w wyprawie na podbój wyspy San-Domingo czyli Haiti w r. 1802, do której należał i oddział Polaków. Po śmierci Leclerc'a objął ster rządu Rochambeau w Listopadzie r. 1803 i okrucieństwem chciał Negrów i Mulatów do uległości zmusić. Ale żółta febra tak dalece armiję jego przetrzebiła, że oddawszy czarnym warownię przez kapitulacyją sam z resztkami wojska poddał się dowódzcy eskardy angielskiej. Odesłany do Jamaiki a potem do Anglii, uzyskał wolność dopiero w r. 1811. Brał udział w kampanii do Rossyi a w r. 1813 dowodził dywizyją w korpusie Lauristona. Walczył w bitwie pod Budyszynem i poległ pod Lipskiem dnia 18 Października roku 1813.

Rochcicki (herb). Na tarczy w polu czerwonem, sroka w prawą stronę zwrócona, na suchej gałęzi leżącej na ziemi.

Roche-Aymon (Antoni Karol Stefan Paweł, hrabia), generał francuzki i pisarz wojskowy, urodzony r. 1775. Ojciec jego, także generał w wojsku

francuzkiém, emigrował w czasie rewolucyi, i syna który mu towarzyszył oddał do korpu su Condé'go. Później wszedł syn w stopniu kapitana do wojska pruskiego i był adjutantem przy księciu Henryku. W r. 1806—7 był majorem i dowódzcą szwadronu słynnych czarnych huzarów. Po pokoju w Tylży brał czynny udział w reorganizacyi wojska pruskiego i wypracował regulamin dla lekkiej jazdy i piechoty, a w r. 1810 regulamin ćwiczeń kawaleryi. Odbył kampaniję r. 1812—14 w służbie pruskiej, poczém wstąpił jako legitymista do wojska francuzkiego. Towarzyszył Ludwikowi XVIII do Gandawy w r. 1815 i wrócił po bitwie pod Waterloo do Paryża. W r. 1823 otrzymał dowództwo brygady jazdy w Katalonii. Że przekonania jego nie były krańcowo-monarchiczne, przeto po r. 1830 pozostał on w służbie czynnej. Najznajomsze z jego pism są: *Introduction à l'étude de l'art de la guerre* (4 tomy, Weimar, 1802—4); *Des troupes légères* (Paryż, 1817); *Manuel du service de la cavalérie légère en campagne* (Paryż, 1821); *De la cavalerie, ou des changements nécessaires dans la composition, l'organisation et l'instruction des troupes à cheval* (3 tomy, Paryż, 1828).

Rochefort, miasto w departamencie niższej Charente we Francyi, o milę od ujścia rzeki Charenty do morza położone, jest jednym z trzech głównych portów wojennych Francyi, obwarowanym pięcią twierdzami, a zarazem i portem handlowym, liczy 25,000 mieszkańców, ma obszerne magazyny morskie, warstaty okrętowe, fabryki żagli, ludwisarnie, szkołę żeglarską i morsko-lekarską, galery dla przestępców i wielki szpital dla marynarzy. Fabryki powroźnicze, fajansu, octu i cukru; handel towarów kolonijalnych i okrętowych. Towarzystwo naukowe, gabinet nauk przyrodzonych, ogród botaniczny, kollegijum, szkoła chirurgiczna, matematyczna, rysunkowa, muzyczna, rzeźbiarska z gabinetem modeli i przedmiotów z marynarką mających związek. Rochefort, dawniej prosta twierdza, przez Ludwika XIV rozszerzony i na miasto morskie obrócony, historycznego nabrał znaczenia, gdy Napoleon po klęsce pod Waterloo tu wsiadł na okręt, lecz w przystani przez Anglików d. 5 Lipca do niewoli wziętym został.

Rochester, niegdyś u Rzymian *Durobrivae*, miasto i siedziba biskupa w hrabstwie Kent w Anglii, na lewym brzegu rzeki Medway, na której most o 11 arkadach 560 stóp długi, połączone jest rzędem domostw z miastem Chatam, i lubo dobrze zabudowane, ma pozór nader starożytny. Katedra fundowana około roku 600 przez króla Etelreda, przebudowaną została w r. 1089; z grodu dawnego czyli zamczyska, wieża tylko pozostała. W pobliżu wielki połów ostryg, a magistrat podczas takowego, wybiera dozorców do utrzymania porządku. Miasto liczy 15,000 mieszkańców. — **Rochester,** miasto w Ameryce w Stanie New-York, naczelne hrabstwa Monroe, nad jeziorem Gene, przez które trzy idą mosty, w pobliżu ujścia jego do jeziora Ontario, oraz nad wielką żelaznicą zachodnią i kanałem Erie, i nad kanałem Genesee-Valley łączącym je z porzeczem Missisipi. Dobrze zbudowane, ma od r. 1850 uniwersytet Baptystów, ich seminaryjum, dwa domy sierot, muzeum i kilka szkół. Wzrost jego nader był szybki; w r. 1812 liczyło kilka jedynie domów drewnianych, r. 1817 zostało miastem a w r. 1834 grodem (city), i w r. 1850 liczyło już około 40,000 mieszkańców. Podniesienie się swoje winno głównie wielkim wodospadom jeziora Gene-see, dającym ogromną dla fabryk siłę wodną: wodospady te razem wzięte w samém mieście mają 268 stóp wysokości, i z trzech głównych składają się spadów, pionowo na 96, 20 i 105 wyniesionych. Fabryki machin, towarów wełnianych, garncarnie, garbarnie, tartaki i młyny parowe.

Rochester (Jan Wilmot, earl czyli hrabia), dowcipny satyryk, a zarazem jeden z najwyuzdańszych pijaków na dworze Karola II króla angielskiego, urodzony r. 1647, pobierał nauki w Wadham-College. Otrzymawszy stopień magistra artium, podróżował następnie po Włoszech i Francyi, mężnie się na morzu potykał; wkrótce wszakże oddał się do tego stopnia życiu bydlęcemu, że wedle własnego zeznania, w ciągu pięciu lat ani na chwilę nie był trzeźwym. Życie takie oczywiście podkopało jego zdrowie i zmarł r. 1680. Na krótko przed śmiercią, nawrócił go na drogę skruchy biskup Salisbury, i ogłosił to w osobnem piśmie. Poezye Rochestra (Londyn, 1681, i w r. 1756) lekko są rzucone, bez oglądy i z małym wyjątkiem bez wartości; satyry atoli byłyby znakomite, gdyby je nie kaziły wyrażenia nieobyczajne i brudu pełne. Osobliwsze przeciwieństwo z niemi stanowią listy do żony pisywane, nader czułe i wdzięczne.

Rochici, zgromadzenie zakonne, jedno z nielicznych, jakie powstały w krajach dawnej Polski, do których należą Maryjanie, Maryjawitki. Założycielem jego był Konstanty Brzostowski, biskup wileński, r. 1713; fundował on szpital przy kościele katedralnym w Wilnie, pod wezwaniem i opieką ś. Rocha, a posługujący przy nim nazywali się braćmi miłosierdzia od świętego Rocha. Przepisał dla nich następujące obowiązki i powinności: 1) że mają być zawsze pod posłuszeństwem i rozporządzeniem biskupa wileńskiego i jego następców; 2) że mają czynić śluby proste *(simplicia vota)*, jako to ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, a nadto czwarty ślub, to jest miłości w ratowaniu ubogich i powietrzem zarażonych; od tych ślubów, czynionych przed biskupem wileńskim, uwalniać zostawiono prawo temuż biskupowi; pozwolił założyciel, aby rochici nietylko w Wilnie, ale też w całej dyjecezyi na wspomniany szpital jałmużnę zbierali, jako też zapisy pieniężne i nadania dóbr ziemskich przyjmować mogli. Rząd wewnętrzny i zewnętrzny tego zgromadzenia zależał od starszego braci miłosierdzia. Pierwszym przełożonym rochitów w Wilnie był brat Karol Lutkiewicz, przez biskupa Brzostowskiego obrany. Fundacyję tego zgromadzenia we wszystkich szczegółach potwierdził dnia 21 Marca 1753 roku Michał Zieńkowicz, biskup wileński, a erygując na nowo szpital i wprowadzając rochitów, wymienił, że w czasie morowego powietrza, bracia pracujący około chorych i grzebania umarłych, sami wszyscy wymarli. Ubiór rochitów był: sukuia koloru popielatego, płaszcz czarny krótki, na którego lewym boku znajdowała się trupia głowa, na znak pamięci na śmierć i powinności grzebania umarłych. Reguły dla wspomnionego zgromadzenia ułożone przez księdza Franciszka z Gieczau Gieczewicza, kanonika wileńskiego, potwierdził r. 1726 Karol Pancerzyński, biskup wileński. Rochici w Wilnie mieli swój własny kościołek przy zamkowej niegdyś bramie, który r. 1748 zgorzał; następnie place z przyległym ogrodem sprzedano, a fundusz przyłączono do szpitala ś. Jakóba przy kościele księży dominikanów na Łukiszkach. Zgromadzenie rochitów założone było w *Mińsku* 1752 r., przez księdza Tomasza Stacewicza, penitencyjarza katedralnego wileńskiego, z bracią Szyszkami. Był także szpital w *Kownie*, przy kościele ś. Gertrudy, uposażony w r. 1750 przez księdza Piotra Nowomiejskiego, proboszcza wędziagolskiego; w *Kęstajciach*, na Żmujdzi, w powiecie Telszewskim fundowany przez księdza Jerzego Witkiewicza, kanonika żmujdzkiego r. 1821, tudzież w *Worniach*, gdzie rochici utrzymywali chorych płci obojga, zależąc od woli biskupów dyjecezalnych. Wiadomości o zgromadzeniu rochitów podali: ksiądz Benijamin Szymański kapucyn, później biskup podlaski, w dziele: *Rys historyczny zgromadzeń zakonnych* (Warsza-

wa, 1848, tom I, str. 253) i Eustachy Tyszkiewicz w piśmie: Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacyjach rzymsko-katolickich klasztorów w dyecezyi wileńskiej, umieszczone w piśmie wydawaném przez Kirkora: *Teka wileńska* (1857) numer drugi. *L. R.*

Rochlitz (Fryderyk), powieściopisarz, oraz teoretyk i krytyk muzyczny, urodzony r. 1769 w Lipsku, uczył się teologii i filozofii, a poświęciwszy się czynności literackiej, zmarł również w Lipsku r. 1842. Pierwsze wydanie jego dzieła, jak: *Zeichnungen von Menschen nach Geschichte und Erfahrung* (Lipsk, 1794 roku); *Charaktere interessanter Menschen* (4 tomy, Züllichau, 1799—1804), czytano z upodobaniem; po nich nastąpiły bardziej jeszcze wykończone: *Kleine Romane und Erzählungen* (3 tomy, Frankfurt, 1807); *Neue Erzählungen* (2 tomy, Lipsk, 1816). Wybór pism jego wyszedł roku 1821 w Züllichau (6 tomów) i w zbiorze: *Für ruhige Stunden* (Lipsk, 2 tomy, 1828). Założył on w Lipsku czasopismo muzyczne: *Algemeine musikalische Zeitung*, i redagował je od r. 1798 do 1818, pisząc wiele znakomitych w niém rozpraw, z których celniejsze wyszły w osobném dziele pod tytułem: *Für Freunde der Tonkunst* (4 tomy, Lipsk, 1830—32). Ku końcowi życia wydał: *Heilige Schriften des neuen Testaments* (Lipsk, 1835).

Rochmanna, zwierzyna czyli *Płocha* w języku łowieckim, oznacza zwierzęta łaskawe, jak: jeleń, łoś, sarna i t. p.

Rochow (Fryderyk Eberhard von), pedagog, urodzony r. 1734 w Berlinie, kształcił się w akademii szlacheckiej w Brandenburgu i wszedł roku 1750 do gwardyi na junkra. Podczas wojny siedmioletniej poznał się r. 1759 w Lipsku z Gellertem i innymi uczonymi. Mając w skutek ran bezwładną prawą rękę, opuścił służbę wojskową w r. 1760 i odtąd żył w swoich dobrach oddając się rolnictwu i ulepszeniu szkół. Metoda rozwinięta przezeń w dziełku: *Versuch eines Schulbuchs für Kinder der Landleute* (Berlin, 1772 r.) znalazła wielkie poparcie, tém bardziej gdy odpowiadało jej najwyborniej i z najlepszym skutkiem, urządzenie szkół w własnych jego dobrach, mianowicie we wsi Rekahn. Rząd pruski zwrócił na to uwagę i z metody tej korzystał. Jako pisarz odznaczył się dziełem: *Kinderfreund* (Berlin, 1776), które wielokrotnych doczekało się wydań, i naśladowców znalazło, np. Schlez'a (Lipsk, 1836). Wystawił swoim kosztem pomnik pod Hakenberg'em blisko Fehrbellin. Zmarł r. 1805 jako dziekan w Halberstadt.

Rochowicz (Stanisław), jeden z lepszych kaznodziei polskich w XVII wieku, rodem z Litwy, był nadwornym kaznodzieją Chodkiewiczów, umarł w Wil-1636 r. Drukiem ogłoszone są znane jego dzieła: 1) *Sześć skrzydeł ś. Bonawentury*, przekład z łacińskiego (Lubcz, 1612, w 4-ce); 2) *Kazanie miane przy exekwijach Zofii z Mielca Chodkiewiczowej* (Wilno, 1619 r., w 4-ce); 3) *Kazanie na rocznicę świętej pamięci Jana Karola Chodkiewicza* (tamże. 1622), oba ważne do historyi tej rodziny. *F. M. S.*

Rochwist. O półtory mili od Wrocławia, w Lastkowicach i innych wsiach polskich jest zwyczaj, że parobcy którzy pasą konie, ze świtem pierwszego święta Zielonych świątek wyjeżdżają do gonitwy. Metą bywa drąg na górze postawiony. Zaczynają gonitwę od jeziorka Próchnik, kto najpierwszy stanie u mety, tego okrzykują królem, kto ostatni, zostaje rochwistem. Młodzież wraca do domu, króla mają na czele; rochwist służy mu za błazna, wiozą go na wózku o dwóch kołach, umajonym, wstępują do każdej gospody we wsi, prosząc o mały podarek na ucztę wieczorną. Rochwist figle rozmaite stroi, wyłazi z wózka, tacza się na podwórzu, przewraca koziołki, nurza się w kałuży, by rozśmieszył

króla, towarzyszów i gospodarza. Podobneż gonitwy, przechowały się u Serbów i w Luzacyi od czasów pogańskich. W dziejach tak zwanych bajecznych, naszej księgi historycznej, mamy podobne wyścigi Leszków, którzy przez nie zdobywali korony. J. S. Bantkie, naoczny świadek tego zwyczaju, opisał go w *Pamiętniku warszawskim* w tomie XXI z r. 1821. Czy utrzymał się dotąd we wsiach okolicznych Wrocławia, nie jest nam wiadomem. *K. Wl. W.*

Rocky-Mountains czy *Stony-Mountains*, góry skaliste, jest to ogólna nazwa wielce rozgałęzionego w rozmaite odnogi pasma gór północnej Ameryki, które jako północne przedłużenie centralnych Kordylierów mexykańskich czyli Sierre-Madre, przerzyna cały obszar Stanów Zjednoczonych i Ameryki angielskiej w kierunku zachodnio-północno-zachodnim od 36^0, a raczej już od 32^0 szer. półn., aż po same brzegi morza Lodowatego i ujście rz. Mackenzie, do 70^0 szer. półn., w długości 510—570 mil i stanowi granicę pomiędzy wielką równiną środkową na wschodzie, a płaskowzgórzem i górzystemi krainami Kalifornii wyższej, Utah, Oregonu i Nowej Kaledonii, a zarazem ciekawy rozdział wodny, klimatyczny, roślinny i antropologiczny. Z węzła gór Sierra-Verde między 38$^1/_2$ i 40$^1/_2$ szer. półn. rozchodzą się ku południo-wschodowi do Nowego Mexyku dwa pasma: zachodnie tworzy dział wodny między rzeką Rio-Grande del Norte, a Rio-Colorado i ciągnie się pod nazwami Sierra de las Gral-las, Sierra de los Mimbres czyli de Mogollon, aż pod same niemal mexykańskie pasmo Sierra Madre, oddzielone od tego ostatniego jedynie płaskowzgórzem rzeki Rio Gila. Pasmo wschodnie Sierra de los Comanches zawiera kilka podłużnych dolin, z których najznaczniejszą jest dolina rzeki Rio Pesos i kończy się dopiero pod 29^0 szer. półn. w Texas pod nazwą gór Guadelupe. Podstawę obudwu pasm tworzy płaskowzgórze na 2—7,000 stóp wysokie. Wschodnie pasmo, noszące od 36^0 szer. począwszy nazwę Rocky-Mountains, ukazuje na wschodniej krawędzi znaczne ostrosłupy granitowe (pic's). Dalej ku północy, po za głębokim przełomem rzeki Arkansas, wznoszą się wierzchołki James-Peak czyli Pikes-Peak, Long's-Peak czyli Bighorn, ostatni z nich najwyższy pewnie szczyt w całem paśmie Rocky-Mountains, w obrębie Stanów Zjednoczonych. Począwszy od James-Peak, główne pasma (wschodnie i zachodnie) połączone są z sobą kilku rzędami gór wysokich, z czego powstają wielkie doliny wzniesione i zamknięte zwane *Parks*, których między 39^0 i 41^0 szer. półn. jest trzy, to jest *South-Park* czyli *Bayon-Salade*, u stóp Pike-Peak'a i na północo-zachód od źródeł rzeki Arkansas, *Middle-Park* czyli *Old-Park* ze źródłami rzeki Grand-River i Rio Colorado i *North-Park* czyli *New-Park* ze źródłami rzeki Nebraska (North-Fork) i Platte-River. Ku północo-zachodowi ciągną się góry *Windriver* na 17 mil długości i 6$^1/_2$ mil szerokości, inny ciekawy węzeł gór, z których wypływają rzeka Windriver, (przytok Missouri), Green-River (wyższy Colorado) i Lewis-Fork (przytok rzeki Kolumbia), a którego punkt najwyższy *Fremonts-Peak* wznosi się na 12,732 stóp. Ku północo-zachodowi, do Oregonu, z węzła tego wyrzynają się góry rzeki Salmon-River ze źródłami rzek Salmon River (Lewis-Riwer) i North-Fork, które tylko kilka tysięcy stóp są oddalone od źródeł Missouri. Dalej ku północo-wschodowi ciągną się niskie góry *Blackhills* czyli czarne wzgórza aż do ujścia rzeki Yellowstone do Missouri. Ku południo-zachodowi biegną ku krainie Utak góry Timpanogos i Wahsacz, mało co ponad płaskowzgórze (5—7,000 stóp) wyniesione, dzieląc je na wschodnie i zachodnie. Tamto leży między 37 i 43^0, to zaś między 34 i 45^0 szer. półn. zajmując całą przestrzeń pomiędzy górami Rocky-Mountains i Sierra-Nevada wyższej Kalifornii. Na północ gór Windriver, główne pasmo Rocky-

Mountains w jednakowej wciąż biegnie dzikości i poszarpaniu i między 50—53° szer. półn. w blizkości źródeł Saskatszewan do największego dochodzi wyniesienia. Następnie zaś obniża się stopniowo ku północy, biorąc od 56—62° nazwę *Chippewayan-Mounts* (wyniesionych średnio na 4,000 stóp) i dążąc ku morzu Lodowatemu schodzi na 2,000 stóp. Najznajomszemi z wąwozów i przejść przez główny gór łańcuch są: 1) północny pomiędzy rzekami Unigah (rzeką pokoju, Peace-river) i rzeką Takutszessi czyli Frazers-river; 2) mozolniejszy wąwóz pomiędzy źródłami rzeki Saskaczewan i rzeką Columbia; 3) północny między rzekami wpadającemi do Missouri i rzeki Bitter-root-river, nader oddalony od głównego ruchu handlowego; 4) południowy na drodze do Oregonu, idący od Independence nad rzeką Missouri przez Kansas i koło rzeki Platte w górę do rzeki Lewis, najbardziej uczęszczany; 5) droga do rzeki Green-river (Rio Colorado) przez trzy wymienione parki do doliny rzeki Arkansas; 6) zwykła droga karawanowa od Independence przez rzekę Arkansas do Santa-Fé w nowym Mexyku. Drogą tą postępował generał Kearnej z wojskiem na Mexyk w r. 1846.

Rocoles (Jan Chrzciciel, de), historyk, rodem Francuz, benedyktyn, kanonik paryzki i historyjograf królewski. W r. 1672 przyjął w Genewie wyznanie kalwińskie i udał się do Pruss, gdzie w r. 1675 przybył do Berlina i tam jakiś czas bawił, dobrze przyjmowany na dworze i w gronie uczonych. W r. 1678 powrócił do Francyi i do wyznania katolickiego. Umarł w Paryżu 1750 roku. Prócz innych dzieł wydał następne, rzeczy słowiańskich dotyczące: 1) *Vienne deux fois assiegée 1529—1683* (Amsterdam, 1683, w 12-ce). Jest tu dokładna wiadomość o wyprawie wiedeńskiej Jana Sobieskiego, str. 359. 2) *Le Czar Demetrius* (Haga, 1716, w 12-ce). Opisana jest w tej książce historyja Maryny Mniszech. 3) *Les Imposteur insignes* (Bruxella, 1728; tomów 2, w 8-ce). Mieści obszerne wiadomości o Dymitrze Samozwańcu. *F. M. S.*

Roczki, *Roki małe* albo *Poroczki*, były to sądy w których prezydował sędzia lub podsędek, a głównie załatwiali sprawy komornicy wojewodów, podkomorzych, sędziów i podsędków. Roczki odbywały się pierwiastkowo co miesiąc, a w końcu tylko co ćwierć roku po miastach sądowych. Na roczkach, kiedy sami zasiadali komornicy, sądzić mogli tylko sprawy do wysokości trzydziestu grzywien. Roczki były głównemi sądami ubogiej szlachty i kmieci na prawie polskiém osiadłych. Bywały wypadki, że na roczkach niekiedy sądzono wszystkie sprawy i sami zasiadali królowie, jak nam dowód tego daje J. Łukaszewicz, kiedy w Poznaniu r. 1400 król Władysław Jagiełło na nich zajmował się sądzeniem spraw rozmaitych. Gdy chłopów wyjęto z pod opieki prawa, i za Olbrachta, dziedzicowi przyznano nad niemi sądownictwo, roczki, przestały być tarczą i opieką ludu naszego. *K. Wł. W.*

Roczniki (po francuzku: *Annuaire*, po niemiecku: *Annalen*). W ścisłém znaczeniu jest to publikacyja corocznie ogłaszana, zawierająca w sobie wiadomości historyczne, statystyczne, geograficzne, astronomiczne z całego roku, z dodatkiem części kalendarzowej; niekiedy zaś wyrazu rocznik używają zamiast kalendarza, niekiedy znowu rocznikami mianują pisma czasowe częściej jak raz na rok wychodzące. Roczniki były już spisywane u starożytnych Rzymian, które najprzód zwane były *Annales pontificum* albo *Annales maximi* z przyczyny, że je układał kapłan najwyższy, lecz te zniszczone zostały podczas napadu Gallów na Rzym. Po wojnie punickiej drugiej pisali roczniki nie kapłani lecz ludzie świeccy wyższego wykształcenia, jak Fabius Pictor, Calpurnius Piso, Sisenna i inni. W czwartym i piątym wieku ery chrześcijańskiej miejsce

roczników zajął wyraz kronika (ob.). Wiele jest pism czasowych wychodzących pod nazwą roczników (Annale), pomiędzy niemi znakomite miejsce zajmuje Rocznik biura długości *(Annuaire du bureau des longitudes)* corocznie wydawany przez obserwatoryjum paryzkie od r. 1796, który początkowo zawierał tylko wiadomości kalendarzowe, później zaś zaczęto w nim zamieszczać wiadomości statystyczne, tudzież dane liczebne pożyteczne dla podróżnych, fizyków, chemików, a w końcu Arago wprowadził jeszcze wiadomości naukowe, dotyczące astronomii, fizyki, meteorologii, tudzież oznaczenia położeń geograficznych miast okręgowych Francyi i ich wzniesienia nad poziom morza. U nas pod nazwą Roczników były lub są wydawane: *Rocznik wojskowy*, *Rocznik wydz. oświec.*, *Roczniki tow. przyj. nauk warszaw. i krakow.*; *Roczniki gospod. krajow.*, *Rocznik urzędowy* i t. d. *J. P-z.*

Ród, *Plemię*, z którego się kto rodzi, zkąd pochodzi; później wyraz ten wzięto za jednoznaczny z familiją, rodziną. Dawne przysłowie z XVI wieku mówi: „Lepsze szlachectwo z cnotliwych spraw, niż z rodu samego." Lud nasz mówi: „Kto ma księdza w rodzie, to go bieda niedobodzie." Ród, jest pierwiastkiem rodziny.

Rod, Rodium. Jest to pierwiastek metaliczny do oddziału metalów zwanych szlachetnemi należący, odkryty 1803 roku w platynie rodzimej czyli rudzie platynowej. W stanie odosobnionym metal ten jest mniej biały i błyszczący niż srebro, jak również mniej kowalny i ciągły; ciężar jego właściwy podają na 12,1; w kwasach pojedynczych, ani nawet w wodzie królewskiej się nie rozpuszcza, otlenia się przez wypalenie z saletrą i tym sposobem wyrobiony tlenek do otrzymania innych związków służyć może. Nazwisko metalowi temu nadano od wyrazu greckiego *rodeos*, *różowo-czerwony*, roztwory jego bowiem w kwasach mają piękny różowy kolor. *T. C.*

Rod (pręt), miara długości miernicza w Stanach Zjednoczonych, zwana inaczej *Pole*; zawiera 5 yardów czyli stóp 15; równa się 4,*57192* metra francuzkiego, czyli 15,*87* stopy warszawskiej. *Rod* angielski zwany także *Pole*, ma $16^1/_2$ stóp angielskich czyli prawie 17 stóp warszawskich.

Roda, w najdawniejszych zabytkach języka polskiego, znaczy *naturę*. Zanim wyraz ten odnaleziono, pisarze galicyjscy przed r. 1830 utworzyli wyraz *przyrodę*, zastępując nim naturę, ob. *Przyroda.*

Rodał, tak się nazywa służący u Żydów do publicznego odczytywania po synagogach i domach modlitwy kodex czyli pięcioksiąg Mojżesza (Thora), piszący się zwykle na pargaminie i zwijający się na dwóch z obu stron przymocowanych walkach *Ec Chajim* zwanych i kółka u góry i u dołu mających. Najprawdopodobniej wyraz Rodał uformował się z łacińskiego przymiotnika *rotalis*, *rotale* (rzecz opatrzona kołami), tak jak *officyjał* i *prowincyjał* powstały z łacińskich wyrazów *officialis*, *provincialis*; *t* zaś zamieniło się na *d* na podobieństwo słowa *jestem*, które się u pospólstwa wymawia *jezdem* (ob. *Jutrzenka*, n. 8, 1862 r.). Rodał jest u Żydów najdroższym i najświętszym zabytkiem ich historyi, przedmiotem największej ich czci religijnej, pisywany bywa przez biegłego pisarza (Sofer) z największą ostróżnością i z zachowaniem przepisów massoretycznych podług wzoru exemplarza kodexu *Ahrona ben Moszeh ben Aszer* z Tyberyi, żyjącego w X wieku (ob. *Karaici*). Z Rodału Żydzi odczytują rozdziały w synagogach i domach modlitwy w każdy Poniedziałek, Czwartek, w Soboty i święta przy odmawianiu stosownych benedykcyj. Zwyczaj ten religijny odczytywania słowa Bożego z Rodału, zaprowadzony został wedle tradycyi talmudycznej przez Ezdrasza. *F. Str.*

Rodan (w francuzkiém *Rhône*, po łacinie *Rodanus*), główna rzeka w obrębie okolicy francuzkiej położonej nad morzem Śródziemném, poczyna się w środku Alp, wypływa z góry lodowatej Furca na wschód góry ś. Gotharda, z wysokości 5,400 stóp; przebiega najprzód wielką dolinę w wyższej części kantonu Wallis, 16 mil długą, ¼ mili szeroką, położoną między Alpami pennińskiemi i berneńskiemi, której poboczne doliny, zasilają Rodan licznemi strumieniami. Pod Martinach ścieśnia się dolina, a nieco dalej wysokie góry Dent de Morcles i Dent du Midi, tak są do siebie zbliżone, że rzeka wązkiém tylko wydobywa się korytem. Następnie Rodan przepływa jezioro genewskie, a uchodząc z niego przerzyna zachodnie wyniosłości gór Jura wązką, skalistą, wijącą się szczeliną; częścią nawet niknie w pobliżu Lecluse pod powierzchnią ziemi, płynąc korytem podziemném, nazwaném *La Perte du Rhône*. Od St. Génis przebiega Rodan już okolicę mniej wzgórzystą, a od ujścia rzeki Aisne, minąwszy góry Jura, rozlewa swój strumień przez nizką szeroką dolinę. Później zwraca się na zachód aż do Lyjonu, gdzie z północnej strony przyjmuje Saonę, a w pobliżu tego miasta bierze kierunek południowy, w którym płynie przez Vienne, St. Vallier, Walencyję, Montélimart, Pont St. Esprit, Avignon i Arles, wreszcie uchodzi do zatoki Lyońskiej. Dolina Rodanu słynna z rozmaitości i piękności swych krajobrazów, południową roślinnością i bujnością płodów, rozciąga się od Pont St. Esprit do Avignonu: tu rozszerza się i zamienia się w rozległą, jednostajną, jałową płaszczyznę, przez którą strumień rzeki dotąd bystry i głęboki, zwolna toczy swe wody między bagnistemi brzegami. Pod Arles Rodan dzieli się na dwa główne ujścia czyli odnogi, wielki Rodan na wschód i mały Rodan na zachód, obejmujące wyspę Kamargę; na przeciwko tejże od strony wschodniej jest położona Crau, wielka nieurodzajna równina, na zachód zaś znajdują się rozległe obszary bagniste. Długość tej rzeki w prostym kierunku wynosi 60 mil, z obliczeniem zaś wszystkich zakrętów przebiega 140 mil. Znaczniejsze strumienie wpadające do Rodanu są z prawej strony Saona z Dubem (Doubs), Ardèche i Gard, z lewej strony Arve, Izère, Drôme i Durance. Rodan spławnym jest dla statków żaglowych i parowych począwszy od Le Parc, poniżej Perte du Rhône, lecz tylko z biegiem wody; żegluga pod wodę jest zaledwo możliwą przy odpowiednim silnym wiatrze. Projektowano wykopanie bocznego kanału z Lyonu do Arles; przez wykończone już kanały z Arles do Port de Boux i z Beaucaire do Aiguesmortes unika się niepewnej żeglugi na ujściach rzeki. Prócz tego przez inne poboczne kanały kommunikacyja wodna z Aiguesmortes dochodzi do kanału langwedockiego czyli południowego. Z innej strony znów Rodan jest połączony z Renem przez tak zwany Canal de Monsieur, i z Sekwaną przez kanał Burgundzki, a przez te dwa kanały Rodan pośrednio ma kommunikacyją z Paryżem i z środkiem Francyi. We Francyi dwa departamenta otrzymały nazwisko od rzeki Rodan, mianowicie departement Rodanu (département du Rhône) i departament ujść Rodanu (département des bouches du Rhône). Departament Rodanu liczy na 51 mil kwadrat. blisko 575,000 ludności, dzieli się na dwa okręgi, Lyoński i Villefranche, główném jego miastem jest Lyon (ob.). Składa się on w większej części z górzystych okolic Lyonu. Na wzgórzach grunt jest kamienisty, niepłodny; niziny i doliny rzek przeciwnie cieszą się najbujniejszą roślinnością. Klimat jest łagodny i dla zdrowia korzystny: jednakże ostre wiatry i zimna pochodzące z pobliskich gór, nie dozwalają uprawy drzewa oliwnego i pomarańczy. Za to inne płody roślinne znaczne przynoszą korzyści, mianowicie drzewa morwowe w obszernych hodowane plantacyjach celem uprawy jedwabiu; drzewa owocowe najwytwor-

niejszych gatunków obfite wydają plony; liczne winnice stanowią bogactwo znacznej części tutejszych mieszkańców, a lasy drzew kasztanowych dostarczają niezmierną ilość ulubionych kasztanów lyjońskich. Bydło i konie rasy pospolitej, hodowane są tylko w małej liczbie, lecz tym większe utrzymują ta stada owiec i kóz; do uprawy roli używają zwykle mułów i osłów. Królestwo mineralne dostarcza miedzi, węgla kamiennego, marmuru, porfiru, granitu, ametystu i t. p. Przemysł, którego głównym środkowym punktem jest Lyon, obejmuje wszystkie gałęzie francuzkiego rękodzielnictwa. Na najwyższym stopniu rozwoju stoją rękodzielnie jedwabiu w Lyonie; miasto Tarare (6,000 mieszkańców) odznacza się wyrobami muślinu. Zresztą Lyjon z powodu licznych kommunikacyj wodnych i lądowych jest najważniejszém miejscem handlu, głównym składem towarów, płodów natury i przemysłu dla Francyi, Włoch, Szwajcaryi i niektórych okolic Niemiec. Departament ujść Rodanu obejmujący południowo-zachodnią część Prowancyi, z głównem miastem Marsylija (ob.), mieści na rozległości $93^{1}/_{2}$ mil kwadr. około 429,000 mieszkańców i dzieli się na 3 okręgi, Marsylijski, Aix i Arles. Departament ten składa się w części z okolic górzystych, zresztą przeważnie ze stepów, zarośli, piaszczystych i kamienistych równin; tylko miejsca rzecznym mułem lub sztucznem zawodnieniem użyznione są urodzajne. Stan powietrza w ogóle jest łagodny i prócz w okolicach bagnistych, suchy i zdrowy, ale zimny wiatr północny zwany Mistral jest szkodliwym dla owoców południowych. Głównemi płodami są: wino i oliwa, jarzyny i owoce, mianowicie śliwki, granaty, migdały, figi i t. p. Słynne są wina z Cassis i Ciotat, jako też oliwa z Aix. Uprawa jedwabiu jest wielce rozwinięta. Bydło jest gatunku pośledniego; na bagnistych pastwiskach Kamargi pasą się konie i trzody bydła w stanie na wpół dzikim. Owce hodowane w wielkiej liczbie także nie odznaczają się poprawnością rasy. Rybołóstwo morskie stanowi środek utrzymania wielu rodzin; stawy dostarczają także bardzo obfity połów. Z ciał kopalnych znajdują się tu węgle kamienne, wapno, gips, marmur. Przemysł zajmuje się wyrobem sukna, materyj wełnianych i bawełnianych, papieru i towarów żelaznych. Głównem miejscem i środkowym punktem rozległego handlu jest Marsylija.

Rodan, ob. *Siarkocyan.*

Rodakowski (Henryk), współczesny znakomity malarz, urodził się we Lwowie 1823 r., pierwotnie przeznaczony na prawnika, uczęszczał na wydział prawny w uniwersytecie wiedeńskim. Osiadł atoli od r. 1846 w Paryżu, poświęcił się sztuce malarskiej i przez lat pięć uczył się u sławnego artysty Leona Cogniet. Pierwszy raz wystąpił publicznie ze swemi pracami na wystawie paryzkiej 1852 r., na której jeden z jego portretów zwrócił nań powszechną uwagę. Istotnie Rodakowski w tym rodzaju malarstwa celuje i jest niepospolitym artystą, a portrety jego tchną życiem, prawdą i nieporównaną doskonałością. Do najlepszych utworów jego pędzla, pomiędzy innemi należą portrety: *Matki artysty*, arcydzieło portretowe; *Adama Mickiewicza* i t. d.; w rodzajowym malarstwie: *Wieśniacy galicyjscy modlący się w kościele;* zaś w historycznem, wielki obraz przedstawiający *Bitwę pod Chocimem.* Na wystawach r. 1852, 55 i 61 otrzymał medale i order legii honor. *F. M. S.*

Rodcze, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, gminie Świerszczów, we wsi Garbatów położone, zajmuje 84 morgów przestrzeni.

Rode (Piotr), znakomity skrzypek, urodzony r. 1774 w Bordeaux, udał się r. 1787 do Paryża, gdzie był uczniem Viotti'ego i od r. 1790 drugim skrzyp-

kiem orkiestry teatru Feydeau. Od r. 1796 począł odbywać podróże muzykalne, dając się słyszeć w Hollandyi, Niemczech i Londynie. Wróciwszy do Paryża, został professorem skrzypiec przy konserwatoryjum, a po zwiedzeniu jeszcze Hiszpanii, solistą kapelli pierwszego konsula (Bonapartego). W r. 1803 pojechał z Boyeldieu'em do Petersburga, gdzie przebył lat pięć i zkąd wygnała go wojna i nienawiść narodowa. Zgryziony i przez nowszych wyparty wirtuozów, przeniósł się do Bordeaux, gdzie zmarł r. 1830. Słynne są jego 12 koncertów i śpiewne jego *airs variés;* nadto: 24 kaprysów w formie ćwiczeń, kilka kwartetów na smyczki i szkoła skrzypcowa razem z Baillot'em i Kreutzerem napisana.

Rodecki (Alexy), sławny drukarz polski i gorliwy aryjanizmu obrońca, posiadał piękną i w ozdobne czcionki bogatą drukarnię w Krakowie, potém zaproszony do domu Kiszki, starosty żmujdzkiego, w Łosku i Wilnie zawiadywał drukarnią i wydawał najcelniejsze dzieła różnowierców polskich, Czechowicza, Budnego i innych. Za książkę napisaną przeciw S. Trójcy, drukowaną przez niego, z rozkazu króla Stefana uwięziony, za wstawieniem się Taszyckiego na wolność był wypuszczony. Na starość przeniósł się do Rakowa i założywszy tam drukarnię, wytłoczył w niej mnóstwo dzieł polskich, niemieckich i łacińskich, ozdobnością i starannością wydania odznaczające się. Przy końcu swego życia ociemniał i umarł w Rakowie 1595 r. Córka jego jedynaczka wniosła drukarnię Rodeckiego w posagu małżonkowi swemu Sebastyjanowi Sternackiemu, drukarzowi krakowskiemu, który ją tam utrzymywał do r. 1638, to jest do czasu wypędzenia Aryjanów. *F. M. S.*

Rodecki (Franciszek), doktor medycyny i chirurgii, geograf, zmarły w Warszawie 1831 r. Jest on autorem szacownego atlasu, pod tyt.: *Obraz geograficzno-statystyczny królestwa Polskiego* (Warszawa, 1830, in fol.). *F. M. S.*

Rodela. *Rondella*, puklerz, tarcza. Pierwiastkowo były z drzewa skórą powlekane, później wykładane blachą żelazną, lub całe ze stali hartownej. Petrycy z czasów Zygmunta III, mówi: „Szlachcic powinien mieć rynsztunek wszystek: kopiją, zbroje, rodelę, szablę, koncerz albo pałasz i wszelkie do konia potrzeby. *K. Wł. W.*

Röderer (Piotr Ludwik, hrabia), mąż stanu i publicysta francuzki, syn prokuratora parlamentu, urodzony 1754 r. w Metz. Słuchał kursów prawnych i w r. 1779 został radzcą parlamentu, a w r. 1789 wysłany do stanów generalnych. Znakomity finansista, obrany był na prokuratora sądowego departamentu Sekwany. W Sierpniu 1792 r. doradzał on rodzinie królewskiej uciec się wprost do zgromadzenia narodowego. Lubo to spowodowało jej upadek, ściągnął jednak Röderer krokiem tym na siebie nienawiść Jakobinów i ukryć się przed nimi był znaglony. Po upadku terroryzmu ukazał się na scenie publicznej i pisywał do czasopisma: *Journal de Paris*, oraz w r. 1795 wydał broszurę: *Des refugiés et des émigrés.* W r. 1796 obrany członkiem instytutu, został razem professorem ekonomii politycznej przy jednej ze szkół centralnych. Opieka Talleyrand'a uratowała go od wygnania po wypadkach 18 Fructidora. Że przez prassę wielce pracował nad upopularyzowaniem godności konsularnej, przeto otrzymał miejsce w radzie stanu i kierownictwo oświecenia publicznego. Mimo nieporozumień z Napoleonem, cesarz posłał go do Neapolu, gdzie u króla Józefa został ministrem finansów i tytuł hrabiego otrzymał. W r. 1810 mianowany ministrem i sekretarzem stanu wielkiego księcia Bergu, a w r. 1813 jako komissarz nadzwyczajny cesarza udał się do Strasburga. Przyczynił się do uzbrojenia ludowego w Burgundyi i po bitwie pod Waterloo oświadczył się

za Napoleonem II. Po restauracyi usunął się od życia publicznego i zmarł 1835 r. Wydał: *Mémoires pour servir à l'histoire de Louis XII et de François I* (2 tomy; Paryż, 1825); *Esprit de la révolution de 1789* (1831). Ludwik Filip wrócił mu jego godność parowską.

Rodkiewicz (Sylwester), historyk, doktor filozofii, professor akademii krakowskiej, komissarz generalny zakonu kanoników regularnych zwanych de *Poenitentia*, których historyję napisał, później był proboszczem pileckim i tam umarł w r. 1720. Wydał z druku: 1) *Principatus S. Petri Apostoli et successoris epis. Summorum Pontificum* (Kraków, 1682, in fol.). 2) *Opus miserentis sive historia de origine, meritis et sanctitate Pontificis Ordinis Canonici Regularium S. Mariae Demetri de Urbe de Poenitentiae* (Wilno, 1699, w 4-ce). *F. M. S.*

Rodne albo *rodzajne części*, są to organa, które u rozmaitych istot organicznych nieskończoną w budowie swojej przedstawiają rozmaitość, lecz jako części organizmu, których przeznaczeniem jest zachowanie gatunku, przez wydanie nowych indywiduów, do tegoż gatunku należących, są zupełnie oddzielone od organów, służących do zachowania i utrzymania życia pojedynczego indywiduum. Organa te są męzkie i żeńskie, pierwszych działanie jest twórcze, pobudzające, drugie zachowują się biernie; w nich następuje poczęcie i wykształcenie nowego indywiduum. W roślinach narzędzia jedne i drugie mieszczą się w jednym kwiecie (pierwszych 20 klass w układzie Linneusza, opartym na budowie narzędzi płciowych), albo w kwiatach różnych jednej rośliny (klassa 21-sza, *Monoecia*), albo nakoniec na różnych roślinach (klassa 22-ga, *Dioecia*). W niektórych niższych klassach świata zwierzęcego, podobnie jak u roślin poprzednio wspomnianych, znajdujemy organa męzkie i żeńskie na jedném i tém samém indywiduum, lecz w nierównie większej liczbie klass tych istot napotykamy oddzielnie występujące indywidua męzkie i żeńskie. Narzędzia rodne męzkie i żeńskie składają systemata czyli układy narzędzi płciowych, te narzędzia pod właściwemi ich nazwiskami były lub będą opisane. Ob. *Rozmnażanie się istot organicznych*.

Rodney (Jerzy Brydges), sławny angielski bohater morski, urodz. 1718 r., wcześnie wstąpił do marynarki i odznaczył się już bardzo młodo. W r. 1751 mianowany kommodorem, a w r. 1759 admirałem, dowodził w tymże roku wyprawą na Havre de Grace, którą w obec flotty francuzkiej bombardował. W r. 1762 zdobył Martynikę, poczém po zawarciu pokoju 1763 r. otrzymał miejsce gubernatora szpitala inwalidów w Grenwich. Namiętnie zamiłowany w grze, popadł w długi, których nie mogąc spłacić, schronił się do Francyi, gdzie go marszałek Biron szlachetnie wspomagał. Zalecony na nowo królowi angielskiemu, otrzymał w r. 1779 naczelne dowództwo wschodnio-indyjskiej flotty. W Styczniu 1780 r. zdobył znaczną liczbę hiszpańskich statków przewozowych, a w 8 dni później pobił flottę hiszpańską pod Langarą. Tym sposobem dostarczył uciśnionemu Gibraltarowi środków żywności i potrzeb wojennych. W Maju 1780 r. stoczył z flottą francuzką pod rozkazami hr. Guiche, na wysokości Martyniki, trzy nierozstrzygnione potyczki. W Grudniu tegoż roku nie udało mu się przedsięwzięcie przeciw wyspie ś. Wincentego, za to zdobył w Lutym 1781 r. wyspy ś. Eustachego, Martin i Saba, przyczém około 200 statków kupieckich i wojennych okrętów wpadło w ręce Anglików. Po tém zwycięztwie nastąpiło poddanie się hollenderskich osad Essequebo, Demerari i Berbite, oraz wyspy ś. Bartłomieja. Najświetniejsze jednak zwycięztwo odniósł d. 12 Kwietnia 1782 r. nad flottą francuzką pod hr. Grasse, pomiędzy

Sant-Domingo i wyspami Świętemi, a to przez przecięcie nieprzyjacielskiej linii bojowej. Francuzi stracili 5 okrętów linijowych, między któremi okręt admiralski Ville de Paris, a sam Grasse dostał się do niewoli. Za to zwycięztwo, które ocaliło Jamajkę, król mianował go parem, a parlament udzielił mu dożywotnią pensyją dwa tysiące funtów sterlingów. Odtąd Rodney żył spokojnie i umarł 24 Maja 1792 r.

Rodnik, *Radikal*, *Rodzień*. Nazwa ta używa się w chemii na oznaczenie ciał, które jakkolwiek nie są pierwiastkami, jednakże w rozmaitych swych połączeniach w roli pierwiastków występują, jak np. cyan, ferro i ferridocyan, siarkocyan, metyl, etyl, acetyl, butyryl, allyl, kakodyl. Tylko pewna liczba rodników znana jest w stanie odosobnionym, największa zaś ich część znajduje się w związkach, gdzie występuje jako pewna gruppa atomów (ob.) w ściślejszym związku będących, zachowująca się podobnie jak rzeczywiste pierwiastki chemiczne i w najrozmaitszych połączeniach ciągle się powtarzająca. Fakt ten jest podstawą tak zwanej *teoryi rodników (Radicaltheorie)*, która niezmiernie wiele przyczyniła się do postępu chemii organicznej i w ogólności do postępu chemii, gdyż przez to związki skomplikowanego składu, dały się wyrazić bardzo prostemi wzorami chemicznemi, z formułami chemicznemi porównać się dającemi; pojęcie budowy i składu mnóstwa związków, szczególniej organicznych, stało się jaśniejszém, a nauka łatwiejszą i dostępniejszą niż dawniej, do czego jeszcze wiele się przyczyniło uporządkowanie tak zwanych związków organicznych w szeregi, według pewnych praw matematycznych ułożone (ob. *Szeregi związków organicznych*). *T. C.*

Rododendron (*Rhododendron* Lin.), po polsku *Różanecznikiem* nazwany, jest to powszechnie znana i piękna roślina, a u nas po oranżeryjach i mieszkaniach bardzo często pielęgnowana. Pierwotnie pochodzi z Kaukazu, Lewantu, Armenii, z okolic Himalai, Indyj wschodnich, Chin i Japonii, gdzie rośnie albo krzewiasto, albo też w drzewka, liści nie roniąc. Lecz są gatunki i północno-amerykańskie lub europejskie, jak o tém zaraz powiemy. Rododendrony, dla ozdoby utrzymywane znajdują się w bardzo licznych gatunkach, z których jeszcze liczniejsze odmiany ogrodnicy sztuką otrzymali. Do pospolitych a pięknych zalicza się: *Rhododendron ponticum* Lin., *Rhododendron maximum* Lin., *Rhododendron arboreum* Smith. i *Rhododendron indicum* Sweet. Pierwszy pochodzi z Kaukazu i Małej Azyi, jest krzewem na 5 do 8 stóp dorastającym, z liśćmi zawsze zielonemi, podłużnie-lancetowatemi, z wierzchu ciemno-zielonemi, a pod spodem nieco bledszemi; kwitnie w Maju i Czerwcu purpurowo-fioletowemi okółkami. Drugi gatunek pochodzi z północnej Ameryki (od Kanady do Karoliny), wyższym jest jak poprzedni, liście ma szersze, a kwitnie w Czerwcu i Lipcu blado-różowemi kwiatami, tworząc odmiany i z białemi kwiatami. Trzeci gatunek pochodzi z Nepalu i okolic Himalai i rośnie w drzewko od 6 do 12 stóp wysokie; ma liście lancetowate, z wierzchu zielone, a pod spodem biało-kutnerowate (z kutnerem niewyraźnym), kwitnąc w Kwietniu i Maju pięknemi kwiatami ciemno-karmazynowemi, pachnącemi, wewnątrz czarno-kropkowanemi. Wreszcie czwarty gatunek pochodzi z Chin i Japonii; ma liście klinowato-lancetowate, szczecinkami pokryte, a kwiaty purpurowo-lijowe lub białe, w czas wiosny się ukazujące. Wszystkie te cztery gatunki Rododendronów mają bardzo liczne odmiany ogrodowe, różniące się nieco w liściach i barwie kwiatów, a najrozmaiciej ponazywane, jak zazwyczaj w tym razie od imion własnych różnych osób znakomitszych, od miejsc lub od szczególnych przymiotów piękności tych roślin. Dwa pierwsze wytrzymują w grun-

się, a dwa drugie pielęgnują się tylko w doniczkach, w lecie na świeżém powietrzu, a w zimie w oranżeryi. Kiedy Rododendron zakwitnie, wziąć go do pokoju dla przyjemności, i na słońcu trzymać; lecz po okwitnieniu rododendrony lubią cień, a w zimie w pokoju jest im za gorąco, bo potrzebują tylko 4 lub 6 stopni ciepła. Ziemia dla rododendronów najlepszą jest torfowa dobrze przetrawiona, czyli tak zwana wrzosówka, którą corocznie przez przesadzanie zmieniać należy. Jest jeszcze bardzo wiele innych gatunków rododendronów, jak n. p. *Rhododendron californicum* Hook., *Rhododendron campanulatum* Don., *Rhododendron azalaeoides* Derf., *Rhododendron barbatum* Wall., *Rhododendron catumbiense* Mich., *Rhododendron caucasicum* Pall., *Rhododendron cinnabarinum* Hook., *Rhododendron citrinum* Hook., *Rhododendron dauricum* Lin., *Rhododendron fulgens* Hook., *Rhododendron puniceum* Pl., *Rhododendron Wallichii* Hook i t. d. i t. d., między któremi bardzo wiele jest takich, co mają liście pod spodem mocno rdzawo kutnerowate, a kwitną prześlicznemi bukietami. Rododendrony na Alpach europejskich rosnące, są: *Rhododendron ferrugineum* Lin., *Rhododendron hirsutum* Lin., *Rhododendron Chamaecistus* Lin., i *Rhododendron myrtifolium* Schott. Ten ostatni rośnie jedynie u nas na Bieszczadach czyli Alpach Pokuckich, na Bukowinie i w Siedmiogrodzie, ale na Tatrach wcale go nie ma. Te europejskie rododendrony są tu nizkie lecz piękne krzewinki, najwięcej na 1 stopę dorastające, z drobnemi liśćmi, i takiemiż kwiatkami mocno-różowemi. *Rhododendron* zaś *chrysanthum* Lin. z kwiatami żółtemi, rośnie na najwyższych górach Dauryi, Syberyi i Kamczatki, z którego pochodzą tak zwane w aptekach *folia Rhododendri chrysanthi*, przepisywane dawniej od lekarzy w gośćcu (reumatyzmie) i w dnie (artrytyzmie), jako pobudzające do potów, pędzące mocz, a nawet mogące wzniecić wymioty i przeczyszczenia obok lekkiego odurzenia; lecz dziś środka tego prawie zupełnie zaniedbano. Nakoniec o Rhodendronach czyli Różanecznikach to jeszcze powiedzieć można, że należą w układzie roślin przyrodzonym do rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*), a u Linneusza do gromady 10 pręcikowej, rzędu 1 słupkowego. Są roślinami bardzo pięknemi, a z Azaleami stanowią prawdziwą i naafgłówniejszą ozdobę oranżeryj naszych, zwłaszcza na wiosnę. *F. Be....*

Rodowód, w dawnej polszczyznie genealogija, z greckiego, następstwo przodków jakiego rodu czyli familii. Rodowodom takim, na zasadach herbarzy szlacheckich posługiwały tak zwane drzewa i tablice genealogiczne, w których porządkiem od pierwszego przodka rodu, szli jego niżej następcy. Tablice genealogiczne panujących są niemałą dla historyi pomocą. Zwykle po dworach szlachty naszej, były malowane drzewa genealogiczne czyli rodowody, w których na wierzchołku pnia stało imię pierwszego z tego rodu, w prostej linii szli potomkowie po mieczu t. j. synowie, wnuki, prawnuki i t. d., na konarach bocznych mieścili się idący z bocznych linij t. j. od braci rodzonych, i po kądzieli następcy. *K. Wł. W.*

Rodriguez (Jan), jezuita portugalski, wsławił się missyjami do Japonii, urodził się r. 1559, a r. 1583 wyjechał na missyję, i wiele lat przepędził na niej; nauczył się języka japońskiego tak doskonale, że miewał w nim kazania. Napisał także gramatykę japońską dla Portugalczyków, drukowaną w Nangasaki r. 1604. Umarł r. 1633 w 74 roku życia.

Rodriguez (Olind) ob. *Saint-Simon.*

Rodus (w greckiém *Rhodos*), wyspa morza Środziemnego, w starożytności już słynna z rozkosznego klimatu i wybornych owoców, dwie mile od połud-

niowo-zachodniego wybrzeża Azyi Mniejszej odległa, zajmuje 21¼ mil kwadratowych przestrzeni, ma ośm mil długości na trzy mile szerokości. Według podania najprzód była zamieszkaną przez Telchinów i Heliadów czyli potomków bożka słońca, następnie zaludniona przez Fenicyjan i Kreteńczyków. W najdawniejszym czasie wyspa ta tworzyła rzeczpospolitą pochodzenia doryckiego, ze znaczną potęgą morską, zakładała osady w Sycylii, Włoszech i w Hiszpanii. Prawa morskie Rodyjczyków z powodu trafnej swej doniosłości, uważane były w starożytności za podstawę prawa międzynarodowego morskiego na całej przestrzeni morza Śródziemnego; w niektórych wypadkach nawet obecnie do nich się odwołują. (Lex Rhodia de jactu). Za Alexandra Wielkiego wyspa ta uległa przemocy Macedońskiej; po jego śmierci wyswobodzona, wkrótce otrzymała dobrobyt i potęgę. Rządząc się roztropnemi ustawami, zachowała swą niezależność przez długi przeciąg czasu; Rzymianie oddali w jej posiadanie Karyję i Lycyję. Jednakże później obudziła się nieufność i zawiść Rzymian; odjęto jej najprzód posiadłości w Azyi Mniejszej, a następnie za panowania Wespazyjana straciła wolność i prawo rządzenia się własnemi ustawami. Stolica tej wyspy stała się głównem miastem prowincyi rzymskiej, utworzonej z połączenia wysp pobrzeżnych, a Rodus od tego czasu dzielił losy państwa rzymskiego. W Wiekach Średnich dopiero otrzymał znowu pewne znaczenie. W r. 651 Kalif Moawijah zagarnął wyspę tę pod swe panowanie. W następstwie wojen krzyżowych, przeszedłszy znów w posiadanie Chrześcijan, oddana została w r. 1309 po utracie Palestyny na własność zakonu rycerzy Ś. Jana, ztąd członkowie jego przyjęli nazwisko rycerzy rodyjskich. Zakon nie mogąc się opierać dłużej natarczywej napaści sułtana Solimana, w roku 1522 opuścił Rodus i przeniósł się na wyspę Maltę. Obecnie Rodus jest posiadłością państwa tureckiego, siedliskiem paszy i arcybiskupa wyznania greckiego; liczy 20,000 ludności, z której 14,000 Greków i około 500 Żydów, i należy do zarządu gubernatora wysp archipelagu. Dla obfitości gęstych lasów jest jednem z głównych miejsc budowy okrętów floty tureckiej; zresztą prowadzi znaczny handel wywozowy winem, zbożem, oliwą, drzewem, bawełną, owocami południowemi, woskiem, miodem i t. d. Wyspa ta przerznięta łańcuchem gór wulkanicznych, była kilkakrotnie nawiedziona trzęsieniem ziemi, najgwałtowniej w ostatnim czasie w r. 1851. — Główne miasto Rodus, na północno-wschodniej stronie wyspy, z dwoma portami, z których mniejszy był dostatecznie obwarowanym i zabezpieczonym, słynęło w starożytności kolosem rodyjskim, później zaś szkołą retorów, założoną przez Eschinesa (Aischines) w r. 324 przed Chrystusem. Obecnie liczy około 10,000 ludności, w części Turków, w części Greków i jest opasane dwoistą fossą i trzema wałami. Porównaj, Ross, *Reise nach Koss, Halikarnassos, Rhodus und der Insel Cypern* (Halla 1852).

Roduś, w okolicach Siedlec na dawnem Podlasiu zachowuje się zwyczaj, że w drugi dzień Zielonych Świątek gromada chłopców pędzi wołu, na którym przywiązany bałwan, wypchany słomą, w siermiędze, czapce i botach. Wół bieży przez wieś, a wszyscy obecni wołają Roduś! Roduś! Zwyczaj to starożytny, ale znaczenia jego wieśniacy nie umieją wytłomaczyć. *K. Wł. W.*

Rodzaj, ze względu na płeć wszystkie istoty organiczne dzielą się na istoty męzkie, mające narzędzia płciowe męzkie czyli samcze i na istoty żeńskie, mające narzędzia płciowe żeńskie czyli samicze, ob. *Płeć*.

Rodzaj, w grammatyce jest troisty: męzki *(genus masculinum)*, żeński *(genus femininum)* i niejaki *(genus neutrum)*, a zależyc zęścią od znaczenia *(mąż, żona, dziecię)*, częścią od zakończenia *(pożar, farba, pole)*. Do rodzaju imion

rzeczownych stosują się w zakończeniach rodzajowych przymiotniki, imiesłowy, zaimki, a w naszym języku i czasy przeszłe słowa. *F. H. L.*

Rodzaj *(genus)*, jest pojęciem zbioru gatunków zbliżonych do siebie wspólnemi cechami, a tém samém składających oddział ciał przyrodzonych wielkie podobieństwo przedstawiających; *gatunek* zaś *(species)* wyraża pojęcie wszystkich indywiduów pomiędzy któremi nie ma żadnej lub tylko przypadkowe, przechodnie różnice. Do składu rodzaju wchodzić może jeden tylko lub wiele gatunków, stosownie do tego, czyli zdołano upatrzyć jeden lub większą ich liczbę. W systemacie dla ułatwienia objęcia istot składających którekolwiek z trzech państw przyrody, rodzaje łączą się z sobą wspólnemi cechami w gruppy, te w rodziny, rodziny w rzędy i z tych składają się klassy czyli gromady, z nich tworzą wielkie działy, na które całe państwo daje się podzielić.

Rodzajne części, ob. *Rodne części.*

Rodzajowe malarstwo, poddział sztuki malarskiej, do którego należy w obszerniejszem znaczeniu, każdy obraz obejmujący postacie ludzkie, nie mogący przecież być zaliczonym do historycznego, mianowicie obraz z figurami daleko mniejszemi od naturalnej wielkości, ze zwierzętami żywemi lub martwemi, kwiatami i przedmiotami architektonicznemi. W znaczeniu ściślejszém obraz rodzajowy przedstawia w jednostkach typy gatunkowe i tém jest w sztuce malarskiej, czém w dramatycznej tak zwane drama albo komedyja, gdy tymczasem obraz historyczny da się porównać z dramatem historycznym, z tragedyją. Najwięcej w malarstwie rodzajowém celowali Niderlandczycy Terburg, Brower, Ostade, Rembrandt, Teniers młodszy, Dow, Metzu i i inni. *F. H. L.*

Rodzenie albo **Poród,** jest czynność organizmu, za pomocą której płód człowieka lub jakiegokolwiek zwierzęcia ssącego, z ciała matki wydostaje się na świat zewnętrzny. W prawidłowym stanie poród następuje wtedy, kiedy płód doszedł do takiego stopnia rozwoju, że stał się zdolnym do dalszego rozwijania się i życia zewnątrz organizmu matki. Czas w którym płód do tego stopnia dojrzewa jest rozmaity u różnych gatunków zwierząt ssących. U człowieka poród następuje zwykle w czterdziestym tygodniu po poczęciu i najczęściej porą nocną, pomiędzy północą i godziną 3 zrana zaczyna się skurczanie macicy. Co jest najbliższym bodźcem porodu, niewiadomo; nie można jej szukać w płodzie samym, gdyż skurczanie się macicy ma miejsce i w tych przypadkach, w których płód po za macicą pozostawał (w tak zwanej brzemienności pozamacicznej). Zbliżanie się chwili porodu zwiastują niewiaście brzemiennej boleści, dające się uczuć w okolicach krzyża i rozciągające się ku dolnym częściom brzucha, które to boleści podobnie jak kurczenia się macicy z początku bywają rzadkie i krótkotrwałe, potém następują coraz częściej i gwałtowniej. Ponieważ owe boleści towarzyszą kurczeniom się macicy, przeto nazywają je *bólami porodowemi (dolores)*. Kurczenia poczynają się od górnego zamkniętego końca macicy *(fundus uteri)*, a przeto popychają płód, który jeszcze nie uwolnił się od osłon swoich i płynów w nich zawartych, i którego kierunek osi długości znajduje się w kierunku osi długości macicy, ku części dolnej, otwartej macicy, to jest do szyi macicy *(collum* albo *os uteri)*, ta zaś rozszerza się przez to i przygotowuje do przepuszczenia płodu przez siebie. Osłony płodowe przez płyny i posuwające się dziecię naciskane ku dołowi, tworzą pęcherz sprężysty mocno wytężony, który wiele się przyczynia do rozszerzenia szyi macicy. Pęcherz ten, który rzadko bardzo sztucznie otwierać wypada, zwykle pęka sam z siebie, płyny w nim zawarte (tak zwane wody) odchodzą a część ciała dziecięcia, leżąca naprzeciw otworu macicy (najczęściej główka) wchodzi

do szyi macicy. Bóle następnie nadchodzące coraz bardziej posuwają dziecię; powolne posuwanie się dziecięcia pochodzi z przyczyny właściwego kształtu kanału, który przedstawia dolna część miednicy niewieściej. Przecięcie tegoż kanału jest w rzeczy samej wszędzie owalne, lecz średnica większa tegoż owalu ma w różnych miejscach kanału rozmaity kierunek. Ciało dziecięcia wprawdzie w miejscach największej objętości, a mianowicie w głowie i barkach, ma także postać owalną, lecz największe osie tychże części mają niejednakowy kierunek; oś wielka głowy ma kierunek od przodu ku tyłowi, w barkach zaś od prawej ku lewej stronie. Prócz tego kanał miednicy ma takie wymiary, że części ciała dziecięcia wtedy tylko wejść mogą do niego, gdy tak są położone, że największe ich wymiary zupełnie co do położenia odpowiadają największym wymiarom kanału. Innemi słowy: dziecię dla przebycia kanału będąc w położeniu swojém skrzywioném, popychane naprzód, musi być jeszcze nieco obracane około osi długości swojego ciała. Części rodne zewnętrzne przedstawiają także wydobycia się na zewnątrz dziecięcia niemałe przeszkody, gdyż muszą doznać tak znakomitego rozszerzenia, że zwykle skutkiem tego doznają niejakich uszkodzeń. Budowie przeto części rodnych niewieścich przypisać należy powolne i z niejakiemi trudnościami połączone porody u człowieka, które u zwierząt ssących w ogólności odbywają się prędzej i łatwiej. Macica pozbywszy się płodu, usuwa z siebie części, które przedtém służyły do żywienia i ochrony płodu, a które w czasie porodu dziecięcia pewnym zmianom uległy. Do takich należy tak zwane miejsce czyli łożysko, przerwane osłony i część sznurka pępkowego. Macica pozbywa się tych pozostałości drogą kurczenia się połączonego z boleściami, zwanemi *bólami poporodowemi*, które sprowadza oddzielenie się łożyska od powierzchni wewnętrznej macicy, przyczém wylewa się nieco krwi w skutek rozerwania naczyń, następnie oddzielają się wymienione części popłodowe, i macica czas niejaki jeszcze kurczyć się nie przestaje. Odejście części popłodowych uskutecznia się zwykle w przeciągu pół lub najdalej godziny po przyjściu na świat dziecięcia i na tém kończy się cały przebieg porodu. Rodzenie więc samo w sobie jest czynnością fizyjologiczną, to jest czynnością organizmu niewieściego, opartą na naturze i przeznaczeniu tegoż organizmu. Dla prawidłowego odbywania się porodu konieczną jest budowa prawidłowa miednicy i części rodnych zewnętrznych, wielkość płodu odpowiednia obszerności miednicy, tudzież położenie płodu, przy którém wyjście jego może nastąpić. Jeżeli warunki te są dopełnione, w takim razie przy okolicznościach zewnętrznych nie wpływających szkodliwie, poród odbywa się prawidłowo, chociaż nie bez bólów, w przeciągu 6 do 12 godzin. Poród nie przestaje być prawidłowym chociaż odbywa się w czasie dłuższym i przy większém wytężeniu, jak to zwykle np. miejsce miewa w wieku późniejszym matki, w którym kurczliwość włókien się zmniejsza, a tém samém rozszerzanie się szyi macicy powolniej następuje, przyczém bóle porodowe są nierównie gwałtowniejsze. Nawet kiedy jednego lub więcej warunków wyżej wymienionych nie dostaje, opór przedstawiany porodowi, daje się często pokonać cierpliwém oczekiwaniem na pomoc natury, jak to np. się zdarza w przypadku nieprawidłowej budowy miednicy lub niewłaściwego położenia dziecięcia. Jeżeli natura niedostateczną się okazuje do pokonania trudności, lub jeżeli jakiekolwiek okoliczności wymagają przyspieszenia porodu, w takim razie sztuka położnicza przychodzi ze swoją pomocą i dokonywa porodu sztucznego. Inne nieprawidłowości nastręczające się przy porodach, odnoszą się do długości czasu, przez który płód w łonie matki przebywał. Pod tym względem płód nie mający jeszcze 17 ty-

godni, który tem samem przy życiu utrzymać się nie może, nazywają *poronionym* (abortus). Poronienia zdarzają się najczęściej w trzecim miesiącu ciąży, a przyczyną ich zwykle bywają wzruszenia gwałtowne wewnętrzne lub zewnętrzne. Po poronieniu w ciąży następującej należy mieć się na szczególnej baczności, gdyż macica w takim razie staje się skłonną w ciąży następującej około tegoż samego czasu w którym dawniej poronienie nastąpiło, do podlegania bólom porodowym i do pozbycia się zawartego w niej płodu. Jeżeli poród w skutek najczęściej podobnej co poprzednio przyczyny, następuje pomiędzy 17 i 28 tygodniem, w takim razie zowie się *niewczesnym* albo *niedojrzałym (partus immaturus)*; w tym przypadku dziecię nie jest jeszcze zdolne utrzymać się przy życiu. *Poród jest wczesny (partus praematurus)* wtenczas, kiedy dziecię przychodzi na świat między 28 a 36 tygodniem ciąży; dzieci takie nie są wprawdzie dojrzałe, lecz zdolne do życia, i przy starannem pielęgnowaniu często-kroć udaje się je wychować. Wątpliwą dotąd jest rzeczą czyli może nastąpić *poród spóźniony (partus serotinus* czyli *retardatus)* w tem znaczeniu, że następuje później niż w 40-tym tygodniu ciąży; łatwo bowiem matka mylić się może w oznaczeniu czasu poczęcia, a na jej tylko podaniu w tym razie opierać się można. Za pozór jednak możliwości porodów spóźnionych to posłużyć może, że przebieg samego porodu niekiedy do dwóch tygodni, a nawet dłużej przeciągnąć się może. Rodzajem porodu tutaj należącym są porody uskuteczniające się drogą zwyczajną w przeciągu kwadransa po skonaniu matki. W podobnych przypadkach zdaje się, że usunięcie dziecięcia z ciała matki następuje w skutek ściągania się macicy, a niekiedy pod wpływem ciśnienia wywieranego przez gazy wywięzujące się zaraz po śmierci. Wyrażenia: poród głową, nogami i t. d., używają się na oznaczenie części ciała dziecięcia, które przed innemi na zewnątrz się wydostały; wyrażenia zaś poród potworny, podwójny, potrójny, stosują się nie do przebiegu porodu, lecz do tego co się urodziło. Widoczną jest rzeczą, że przy porodach, przy których przedstawia się wiele różnorodnych okoliczności, dla lekarza otwiera się obszerne pole działania nietylko pod względem sztuki położniczej w ścisłem znaczeniu wyrazu, lecz i ze stanowiska terapeutycznego i dietetycznego. Bardzo często także żądane bywają od medycyny sądowej odpowiedzi na pytania o porodach, jak np. o ciąży, wieku dziecięcia, o czasie w którym poród się odbył i t. d.; rozwiązanie tych pytań bywa bardzo często z nieprzezwyciężonemi połączone trudnościami, gdyż natura niektóre w tej ważnej czynności życiowej zachodzące okoliczności otoczyła ciemnością, której dotąd oko ludzkie nie zdołało przeniknąć.

Rodzenki, są to zupełnie dojrzałe i na słońcu wysuszone jagody różnych gatunków i odmian winogron, umyślnie na ten cel hodowanych w Europie, a szczególniej na Wschodzie. Rozróżniamy rodzenki duże *(passulae majores)*, i rodzenki drobne czyli korynckie *(passulae minores* vel *corinthiacae)*. Rodzenki duże stosownie do swego pochodzenia, przybierają w handlu różne nazwy, jak np. *rodzenków kalabryjskich, francuzkich, hiszpańskich*, między któremi, zwłaszcza hiszpańskiemi, rozróżniają znów rodzenki *muszkatowe, kwiatowe, słoneczne, lexias* i t. p. Rodzenki drobne, przychodziły dawniej do nas głównie z okolic Koryntu, i ztąd ich nazwa *korynckie*, kiedy dzisiaj dostarczają ich więcej wyspy Jońskie, Itaka, Cefalonija i Zante a także przychodzą z Morei, Patras i Missolungi. Są one drobne, czarno-fijoletowe, bezpestkowe, smaku przyjemnego, słodkiego, a mają pochodzić z pewnej odmiany zwyczajnej winorośli, która się na... kowo *Vitis vinifera* Lin. varietas *apyraena* zowie. Rodzenki duże, podłużne, najlepsze są *damasceńskie*, z Azyi mniejszej pochodzą-

ce, i hiszpańskie *Pick* lub *Cibeby* zwane. Są i duże rodzenki bez pestek, a te pochodzą także z pewnej odmiany winogron, które się już bez pestek rodzą. Największy handel rodzenkami, zwłaszcza drobnemi, prowadzi Tryjest, dokąd sprowadzają je w beczułkach na okrętach handlowych greckich, które już zdala od portu po jasnych różnobarwnych kolorach poznać można. W ogóle rodzenki zawierają w sobie dużo cukru gronowego czyli grudkowatego, i cukru niekrystalicznego czyli kleistego; także gummę i dwuwinian potażu. Używane są pospolicie do rozmaitych ciast, pieczyw i potraw, a w sztuce przyrządzania lekarstw, wchodzą w skład niektórych ziółek piersiowych, działając żywiąco i odwilżająco, przy ułatwieniu wydzielania się flegmy w cierpieniach dróg oddechowych.

Rodzina, grono powinowatych, krewnych, ztąd rodzinny dom, pochodzący od jednego rodzica, czyli rozrodzone rodzeństwo z jednego ojca.

Roebuck (Jan Artur), członek parlamentu angielskiego, i najznajomszy pomiędzy tak zwanemi radykalistami filozoficznemi, syn wziętego lekarza z Sheffield, urodził się r. **1801** w Madras w Indyjach wschodnich. Dzieckiem jeszcze popłynął z rodzicami do Kanady, zkąd w r. **1824** udał się do Londynu by się prawu poświęcić, przy czem nieomieszkał brać udziału za pomocą prassy w ruchach politycznych i socyjalnych epoki. Ująwszy się za reformą parlamentu, obrany i wysłany został do niego z miasta Bath w r. **1832**, i wespół z Hume'm, Leadar'em i Molesworth'em założył organ radykalnych: *Westminster-review*. Rozruchy w Kanadzie, dały mu sposobność razem z Hume'm energicznego w izbie przeciw działaniom rządu wystąpienia w obronie praw Kanadyjczyków francuzkich, lubo takowe r. **1837** rozbiło się o większość ministeryjalną. W wydawanych przez siebie *Pamphlets for the people* śmiało i ostro powstawał przeciwko prassie rządowi przyjaznej, co go odstrychnęło zarówno od wigów jak i od torysów i utratę krzesła w parlamencie r. **1837** za sobą pociągnęło. Mimo to wystąpił jako ajent Kanadyjczyków r. **1838** broniąc ich, i na nowo w roku **1841** przez miasto Bath wszedł do parlamentu. Brał udział w walce o wolność handlu i z Cobden'em wystąpił jako zapalony monopolu przeciwnik. Wszakże zbyt niepodległy jego umysł, odstręczył go od wszelkich stronnictw, odosobnione dając mu stanowisko, przez co znowu w r. **1847** utracił swe miejsce w parlamencie aż do r. **1849**, gdy mu mandat dało miasto Sheffield. Nieprzyjaciel wszelkiego mieszania się do spraw lądu stałego, stanął jednak w r. **1850** po stronie Palmerstona w poparciu interwencyi, i przez to zapobiegł upadkowi pobitego już w izbie lordów ministerstwa. Mimo to ostro zganił rząd przy rozprawach o bill tytułowy i w dziele *History of the Whig ministry of 1830* (**2** tomy; Londyn, **1852**) surowo i w całej nagości wystawił nikczemność stronnictwa od **10** lat u steru rządu stojącego. Rażony paraliżem w r. **1852**, rzadko się już ukazywał w parlamencie, lubo z miasta Sheffiield powtórnie został tam wysłany. Wyborny prawnik, wielką ma on u ludu dla prawości i otwartości swej popularność, chociaż koledzy nie przestają z nim dla szorstkości i drażliwości jego usposobienia.

Röer (Jan Henryk Edward), znakomity orjentalista, który w samych Indyjach położył wielkie zasługi pod względem podniesienia i ożywienia staro-indyjskiej literatury, urod. **26** Grudnia **1805** w Brunswiku, wcześnie przez professora Griepenkerl obznajomiony został z filozofiją Herbarta. Ukończywszy w **1827** w Królewcu studyja filozoficzne pod samym Herbartem, został **1833** privat-docentem w Berlinie, gdzie przez lat kilka miewał odczyty o rozmaitych częściach filozofii. Z tego czasu pochodzą pisma jego: *De Spinozae systoema*

tis principiis quaestio metaphysica (Berlin, 1832). *O metodzie zastosowań Herbarta* (Brunświk, 1834). *O spekulacyjnej myśli w jej kierunku do idei* (Berlin, 1837). Od dawna pociągany religijnym i filozoficznym rozwojem Indyjanizmu, postanowił w 1838 udać się do Indyj jako missyjonarz, dla zaszczepienia tam wyższej i szlachetniejszej cywilizacyi. Aby bardziej mógł rozwinąć swą działalność, wyuczył się medycyny, otrzymał w Jenie stopień doktora i w Styczniu 1839 udał się do Kalkuty. Ale prace missyjne bynajmniej, nie odpowiedziały oczekiwaniom jego, wkrótce więc złożył swój urząd. Chociaż przez to chybiony został cel pierwotny, Röer nie powrócił jednak do Niemiec, aż wyświadczywszy przynajmniej we względzie naukowym cokolwiek dobrego. Przyjął więc posadę rządową i czas wolny całemi siłami poświęcił na wyuczenie się języka sanskryckiego i innych wschodnich narzeczy. W 1841 został biblijotekarzem, a w 1846 sekretarzem towarzystwa azyjatyckiego w Bengalu. W dzienniku tego towarzystwa ogłosił kilka wybornych przekładów dzieł indyjskich, a mianowicie po łacinie trzecią część astronomii *Bhâskara*, po angielsku *Vedanta-sara* czyli rys filozofii Wedanta i t. d. Ale szczególniej zasłużył się przez założenie pisma *Biblioteca Indica*, które od roku 1846 w miesięcznych poszytach wychodząc, dało poznać text głównych dzieł indyjskich, arabskich i perskich, po większej części scholjami i przekładem angielskim opatrzony. Sam napisał w tym zbiorze *The two first lectures of the Sanhita of the Rig Veda* (po sanskr. i ang. tom 1); *Brihad Aranyaka Upanishat with the commentary of Cankara and the gloss of Anandagiri* (po samskr. i angielsku, 2 tomy); *The Aca Upanishats* (sanskr. i ang. tom 8 i 15), *The chandogya Upanishat* (sanskr. tom 3); *Division of the categories of the Nyaya philosophie* (po sansk. i ang. tom 9); *The Sahitya Darpana* (po sanskr. tom 10). Przygotowuje wydanie rzadkiego nawet w Indyjach *Czarnej Yajur-Wedy.*

Roeskilde (to jest, źródło Roes), miasto na duńskiej wyspie Zeelandyi, nad odnogą Isefiord, o 4 mile na wschód Kopenhagi, do której prowadzi droga żelazna, składa się z jedynej ulicy, ma około 3000 mieszkańców, kilka fabryk papieru, sukna i wyrobów bawełnianych, tudzie szkołę męzką i żeńską. Słynną tu jest mianowicie starożytna katedra, czyli kościół św. Trójcy, w którym leży pochowanych 20 królów i królowych duńskich. Roeskilde jest najdawniejszem siedliskiem biskupów duńskich, teraz zaniedbanem i do 1443 było rezydencyją królów. D. 28 Lut. 1658 Danija zawarła tu traktat z Szwecyją. W ostatnich czasach Roeskilde znane jest jako siedziba zgromadzenia Stanów wysp duńskich.

Roesner (Jan Gotfried), prezydent miasta Torunia, głośny w historyi jako ofiara fanatyzmu jezuitów polskich. Urodził się w r. 1658 w mieście brandeburskiem Cylichowo, z rodziców Wielkopolan, dokąd przed wojną szwedzką schronił się i gdzie do roku 1675 bawił. Nauki pobierał najprzód w gimnazyjum toruńskiem, pod przewodnictwem sławnego historyka Hartknocha, uniwersytet zaś kończył w Lipsku, 1683, i tam za rozprawę *de remediis subsidiariis* otrzymał stopnie akademickie. W r. 1687 zalecony przez Aarona Bliwernika pastora polskiego swego dobrodzieja, został sekretarzem miasta Torunia. Postąpił w r. 1698 na burgrabiego królewskiego, na koniec w r. 1706 został prezydentem tegoż miasta i protoscholarchą tamtejszego ewangelickiego gimnazyjum. W tymże roku dał się światu poznać ze swojej niepospolitej nauki rozprawą *De musis militantibus* (Toruń, 1706, w 4-ce); którą napisał z okoliczności wprowadzenia do wspomnionej szkoły, rektora Piotra Jaenichiusa Łużyczanina. Gdy w r. 1703 Karol XII oblegał Toruń, Roesner wśród szturmu dwa razy

posłował do króla szwedzkiego. Po zdobyciu miasta uwięzili go Szwedzi, za to iż był wierny Augustowi II, i że generałom tego monarchy wydał kassę; wypuścili zaś go na wolność za okupem wynoszczącym 16,000 złotych. Jeszcze za swą wierność ku temuż Augustowi miał co cierpieć Roesner od Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego, który jako stronnik króla Stanisława Leszczyńskiego, wpadł był do Torunia. Znał gruntownie historyją i prawo, język polski, niemiecki, francuzki, łaciński i grecki. Jako jednemu z najuczeńszych, najcnotliwszych i najreligijniejszych ludzi swego wieku, oddał Roesnerowi świadectwo jezuita Hanneberg w swem dziele pod tytułem: *Demonstratio septicollis* (Poznań, 1723). To jednakże nie przeszkodziło, iż ci sami jezuici z powodu rozruchów wszczętych przez młodzież ewangelicką i katolicką w Toruniu 1724 roku, obwinili Roesnera najniesprawiedliwej, jako głównego przewódzce tych zamieszek, wytoczyli całemu miastu głośny proces i wyjednali haniebny wyrok, na mocy którego cnotliwy Roesner ścięty został w Toruniu dnia 7 Grudnia 1724 roku. Obszerniejsze szczegóły całej tej smutnej sprawy podaje Adr. Krzyżanowski w dziele: *Dawna Polska* (tom II, str. 148—225). *F. M. S.*

Róg. Wyrostki napotykane na głowie niektórych zwierząt, służące za broń zaczepną i odporną, nazywają się rogami. Rogi znajdujemy głównie u zwierząt ssących przeżuwających, lecz i tutaj tylko samcy zwykle mają rogi, samice zaś albo są bez rogów albo mają rogi mniej wykształcone i odmiennej postaci. Rogi właściwe wewnątrz są próżne, w massie swojej przeswiecające, osadzone na wyrostkach kościanych z kości czołowej biorących początek: takie rogi znajdujemy u wołu, kozy, owcy i t. d., rodzina zaś jeleni opatrzona jest rogami pełnemi, osadzonemi na kości czołowej, które też zwierzęta corocznie tracą i na ich miejsce nowe zyskują; rogi tego rodzaju składają się głównie, podobnie jak kości, z fosforanu wapna. Rogi właściwe mają budowę włóknistą a skład chemiczny podobny jak kopyta, pazury, powłoki dzioba u ptaków, włosy, pióra, naskórek. Materyja rogowa składa się z wodoru, tlenu, węgla, azotu i siarki: tej ostatniej zawiera się więcej niż w innych ciałach pochodzenia zwierzęcego. Materyje rogowe ogrzewane, najprzód topią się, następnie płoną jasnym płomieniem, wydając gazy, które zapachem swoim przypominają produkta suchej destylacyi ciał azotowych. W gorącej wodzie mięknął i w tym stanie różne części dają się spajać przy mocnem ciśnieniu. Działaniem pary mającej temperaturę nad 100° C. powoli się rozpuszczają; rozpuszczają się one z łatwością w potażu gryzącym; kwasy mineralne rozkładają je. Róg używa się w rozmaitych celach technicznych a szczególniej na wyroby zwane rogowemi. Ponieważ rogi krów, wołów, bawołów, kóz, baranów i giemz w większej części długości są próżne i tylko w niewielkiej odległości od końców pełne, przeto nie mogą one służyć na wyrób większych lub znacznej grubości przedmiotów. Głównemi przedmiotami z rogu wyrabianemi są: rogi myśliwskie, grzebienie, tabakierki, główki do lasek, rączki u parasoli, munsztuki do cybuchów, oprawy noży i scyzoryków, guziki i t. p. Odciawszy piłą część próżną rogu od pełnej, z ostatniej tokarz może wyrobić na tokarni różne drobne przedmioty, używając w pomoc raszpli, pilników i w razie potrzeby skrobaczki. Użycie części próżnych rogów polega na własności materyi rogowej, stawania się za ogrzaniem giętką i miękką i zachowywania po oziębieniu nadanej postaci. Na tem zasadza się wyrób rożków do prochu, na które róg całkowity tylko się przypłaszcza i powierzchnia jego wygładza. Większej jest wagi pomieniona własność, gdy idzie o przygotowanie z rogu plat na wyrób grzebieni i t. p. przedmioty

przeznaczonych. W tym celu róg próżny rozcinają w kierunku długości, ogrzewają i ciśnieniem spłaszczają. Massa rogowa wpływem ciepła rozmiękczona, przez prasowanie między płatami, wklęsłemi wycięciami opatrzonemi, wchodzi w też wycięcia i tym sposobem płata rogowa pokrywa się ozdobami wypukłemi, z czego obszernie korzystają przy wyrobie tabakierek, rączek do lasek i parasoli i innych przedmiotów. Opiłki rogowe przez mocne ogrzanie przy silnem prasowaniu można połączyć w jednę zbitą massę, której używają na guziki, lecz te nie posiadają giętkości rogom właściwej; odznaczają się przeciwnie pewnym stopniem kruchości. Odpadki z fabryk wyrobów rogowych a także kopyta, dostarczają bardzo skuteczny nawóz. którego na 1 morg pola potrzeba od 8 do 10 centnarów: że zaś 1 centnar takiego materyjału kosztuje około 12 złp., przeto nawiezienie morga ciałami rogowemi pociąga za sobą koszt 96 do 120 złp.

Róg myśliwski, lub trąbka myśliwska, instrument do trąbienia podczas łowów używany, bywa z kruszcu rogu, kości i drzewa. Trąbki mysliwskie są rozmaite i od wielkości i kształtu noszą nazwy: 1) Chrustówka albo charciówka. 2) Kniejówka lub borówka. 3) Legawka.

Rogacyjan (święty), kapłan w Kartaginie, wytrzymał prześladowanie cesarza Decyjusza w Afryce, przy końcu zimy r. 250. Wraz ze świętym Felicyssymem uwięziony; oba mężnie wytrwali w wierze i wyszli ztąd zwycięzko. Święty Cypryjan mianował ś. Rogacyjana, swoim wikaryjuszem generalnym, na czas swej nieobecności w Kartaginie. Kościół obchodzi pamiątkę tego świętego w dniu 26 Października. Nazywano ś. Rogacyjana i ś. Felicyssyma męczennikami, niektórzy zaś pisarze twierdzą że pomarli w pokoju. — **Rogacyjan** (święty) poniósł męczeństwo pospołu ze świętym Donacyjanem, swoim bratem.

Rogacz (*Balistes* Cuv.), rodzaj ryb z rzędu oscistych (*Teleostei* Müll.) podrzędu *Plectognathi* Cuv. Liczne poznane gatunki ryb tego rodzaju powiększej części właściwe są strefie międzyzwrotnikowej, wszystkie są barw najżywszych. Nazwisko *Balistes* nadane im zostało przez Artedi'ego z przyczyny kolca, którym uzbrojona jest ich płetwa grzbietowa i którego rogacze używają ku obronie od napastujących nieprzyjaciół. W płetwie grzbietowej rogaczy znajduje się prócz tego dwa kolce mniejsze. Ogon jednych gatunków bywa pozbawiony cierni, u innych przeciwnie jest uzbrojony kilkoma rzędami cierni ku przodowi zakrzywionych, których liczba zmienia się od dwóch do piętnastu. Zamiast płetw brzusznych wystaje u nich ostry koniec kości miednicy a za nim kilka kolców. Z gatunków znajdujących się w morzu śródziemnem, są: rogacz plamisty (*B. maculatus*) ma ogon bez cierni, jest szarobrunatny z plamami błękitnawemi i *B. conspicillum* z cierniami na ogonie. Rogacze w pewnych porach mają być jadowite.

Rogacz lub *Rogal*, w łowieckim języku, jeleń samiec. Łani, jeleń samica. Ciele, zowie się młody jeleń od urodzenia aż do pierwszej jesieni. Jelonek, od pierwszej jesieni aż do następnej wiosny. Podciołek albo Śpiczak, kiedy pierwszych rogów dostaje. Widełek, kiedy ma przy każdym rogu po dwie gałęzie. Jeleń zaś mający od 6, 8 do 12 i więcej gałęzi przy wieńcu zowie się szóstak, osmak, dziesiątak, dwunastak i t. d. czyli Rogacz stary.

Rogala (herb). Tarcza na dwie równe części podzielona; z prawej strony róg jeleni czerwony w białem polu; z lewej, w polu czerwonem róg bawoli szary.

Rogale, ciasto, w miejsce bułek używane; pieczywo to wzięło nazwę od kształtu rogu zakrzywionego.

Rogalin, wieś w wielkiém księztwie Poznańskiém, nad rzeką Wartą, o dwie mile od Poznania. W r. 1247 Bolesław książę wielkopolski, darował ją kapitule poznańskiej, potém w r 1360 zamieniona przez Kazimierza Wielkiego na inne dobra z kawalerami zakonu ś. Jana Jerozolimskiego, ostatecznie przeszła na własność Raczyńskich, w których ręku dotąd zostaje. Pamiętną jest także urodzeniem się w niej sławnego Arciszewskiego Krzysztofa (ob.). Istniejący tu pałac wystawili Raczyńscy w XVIII wieku, w nim była kaplica w której się nabożeństwo dla właścicieli Rogalina i ich ludzi dworskich odprawiało. W naszych czasach zniósł tę kaplicę, zasłużony w piśmiennictwie polskiém Raczyński Edward (ob.), a w miejsce jej wystawił prześliczny kościół na wzór świątyni w Nismes, znanej pod nazwiskiem *Maison quarrée* i tu zwłoki przodków swoich złożył i sam też pochowany został. W pałacu rogalińskim znajduje się zbrojownia, pełna ciekawych i drogocennych osobliwości, bogata biblijoteka z oddzielnym gabinetem, zawierającym szacowny zbiór najważniejszych rękopismów, troskliwie przez tegoż Raczyńskiego zewsząd zgromadzonych, tudzież własne jego prace tak drukowane jako i w rękopismach pozostałe.

Rogaliński (Józef), matematyk i fizyk, urodził się 1728 r. w województwie Poznańskiém, mając lat 15 wstąpił do jezuitów w Krakowie, po odbytych naukach był posłany do Paryża, gdzie się uczył matematyki i fizyki przez 2 lata, a w Rzymie słuchał teologii. W naukach tych udoskonalony, powróciwszy do kraju, objął katedrę professora fizyki doświadczalnej w kollegijum jezuickiém poznańskiém, do której przydany miał sobie nadzór muzeum i obserwatoryjum astronomicznego, które to obowiązki sprawował do r. 1773 czyli do zniesienia jezuitów. Obserwatoryjum poznańskie po większej części kosztem jego familii stanęło, muzeum zaś w machiny wyborne i narzędzia astronomiczne przez niego opatrzone zostało. Rogaliński jako nauczyciel odznaczał się gorliwością i nieporównaną jasnością wykładu. Oprócz zwyczajnych lekcyj, dawał co Czwartek publiczne dla wszystkich wykłady w muzeum. na które przypuszczał i rzemieślników, umiejąc się zniżyć do ich pojęcia, w tłómaczeniu zasad fizyki. Usiłowania jego i prace w rozszerzaniu umiejętności fizycznych, dały go poznać jako biegłego fizyka, a król Stanisław August udarował za nie kosztownym pierścieniem, później zaś orderem ś. Stanisława. Po zniesieniu zgromadzenia, został najprzód archidyjakonem szreńskim 1775 r., proboszczem wschowskim, a następnie dziekanem katedralnym poznańskim 1779 r. Umarł w Poznaniu 1802 r. Wydał z druku pierwszą w języku polskim fizykę doświadczalną, pod tytułem: 1) *Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających, na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich S. J. na widok wystawione i wykładane* (Poznań, 1764 — 1767, tomów 5, w 4-ce, z tablicami; wydanie drugie, tamże, 1770, w 8-ce większej, 4 tomy, w 5 częściach, z tablicami). Jest to pierwsze dzieło w języku polskim, fizykę właściwą, stosownie do stanu ówczesnego umiejętności, obszernie wykładające. Jasność w tłómaczeniu się, porządek w układzie i sposób przedstawienia rzeczy, szczególniej to dzieło zaleca. Autor wzbogacił nadto ojczystą mowę, licznemi w fizyce i matematyce, dobremi i pięknemi nowemi wyrazami. Oprócz tej głównej pracy wydał jeszcze z druku: 2) *O sztuce budowniczej na swoje porządki podzielonej* (Poznań, 1764, w 8-ce, bezimiennie: drugie wydanie poprawne, Warszawa, 1775, w 8-ce z tablicami). 3) *Kaza-*

nia na zaczęcie sejmu walnego ordynaryjnego 5 Paźdz. 1778 w kollegijacie warszawskiej miane (Warszawa, 1778, w 8-ce). *F. M. S.*

Rogaliusz (Tomasz), doktor filozofii, professor akademi krakowskiej, rodem z Włocławka, zawołany w drugiej połowie XVI wieku astrolog. Wydawał w Krakowie prognostyki, przepowiadając przyszłe rzeczy w Polsce na kilka lat. Z tych wiele istotnie sprawdziło się. Noszą one tytuł: *Prognosticon albo przestroga na sześć lat przyszłych, począwszy od roku Bożego 1588 aż do r. 1593, z nauk gwiazd i biegów niebieskich* (bez miejsca dr., 1587, w 4-ce).

Rogaliusz (Adam), ob. *Rostkowski* (Adam).

Rogalska (Józefa) z Rogalskich, urodzona w Wilnie 1809 r. Od r. 1830 żona Leona Rogalskiego (ob.). Wydała przekład Marco Saint-Hilaire: *Zamach Malleta; Mieszkania Napoleona;* Sue'go *Dzieci miłości*; *Hygiena piękności*, przez Debay; *Guwernantka.* Była współpracowniczką męża w pismach *Magazyn dla dzieci* i *Żywoty świętych*, tudzież rocznika *Alleluja.* *F. M. S.*

Rogalski (Adam), syn Wincentego, pisarz religijny i wydawca, urodził się w r. 1800 w Wilnie i tamże uniwersytet ukończywszy, zajmował się literaturą, umieszczając drobne poezyje i artykuły prozą w *Dzienniku Wileńs.*, pomiędzy któremi do znaczniejszych należą: przekład z łacińskiego Łasickiego *O bogach Żmujdzinów*, drukowany r. 1822 w tomach 2 i 3, zaś *Fontanna Bakczyseraju*, poema Paszkina, przekład z rossyjskiego (Wilno, 1826). W roku 1823 udał się do Petersburga, gdzie obok zajęć urzędowych wydawał przez rok jeden czasopismo polskie, pod tytułem: *Bałamut*, w duchu Wiadomości Brukowych wileńskich. W r. 1835 przeniósł się na urzędowanie do Warszawy, był naczelnikiem wydziału w komissyi rządowej spraw wewnętrznych duchownych i oświecenia publicznego i tu zwróciwszy prace swoje umysłowe do przedmiotów religijnych, redagował i wydawał od r. 1840 — 1843 noworocznik, pod napisem: *Alleluja* i ogłosił *Wybór kazań celniejszych mówców duchownych* (Warszawa, 1842 — 1843 r., tomów 2); razem z bratem Leonem *Żywoty świętych pańskich i męczenników* (1836—1842, tomów 4); przełożył z francuzkiego *Listy Napoleona do Józefiny* (1835, w 8-ce) i ułożył dotąd najlepszy *Słownik rossyjsko-polski* (Warszawa, 1841, tomów 2). Umarł w Warszawie 1843 roku. — **Rogalski** (Leon), brat poprzedzającego, urodził się w Wilnie dnia 7 Stycznia 1806 roku; po ukończeniu nauk gimnazyjalnych i uniwersyteckich i otrzymaniu stopni naukowych w Wilnie, był sekretarzem rady uniwersytetu. Wybrany do wykładu pedagogiki w tymże uniwersytecie, miał być wysłanym dla wydoskonalenia się za granicę, czemu przeszkodziło zamknięcie uniwersytetu. Zawód literacki rozpoczął będąc jeszcze uczniem, od drobnych poezyj, umieszczanych po ówczesnych pismach. W dalszych latach był gorliwym współpracownikiem *Tygodnika Wileńskiego* i *Dziennika Wileńskiego*; nader czynnym współredaktorem *Dziejów dobroczynności* i redaktorem *Wizerunków naukowych*, których redakcyję po jego odjeździe do Warszawy objął Ignacy Szydłowski. W czasie pobytu w Wilnie pisał historyją tamecznego uniwersytetu; drukiem zaś ogłosił pomiędzy innemi osobno: *Historyją powszechną* Kajdanowa, przekład z rossyjskiego, dopełnioną i poprawioną przez J. Lelewela (Wilno, 1826; tomów 3); *Historyją państwa rossyjskiego* Konstantynowa, (tamże, 1826; 2 tomy) i *Historyją biblijną dla użytku młodzieży szkolnej* (tamże, 1836; wyd. drugie, 1851). Powołany na sekretarza rady wychowania w królestwie Polskiém, przybył w r. 1835 do Warszawy, gdzie obok tych obowiązków był także rektorem szkół rzemieślniczo-niedzielnych i nauczycielem historyi w szkole sztuk pięknych. W r. 1850 otrzy-

mał emeryturę i opuściwszy służbę rządową, zajmuje się teraz wyłącznie literaturą. W ciągu ostatnich 30 lat Rogalski odznaczył się ogromem prac dotąd dokonanych, tak własnych jako i licznemi tłómaczeniami celniejszych utworów obcych. Oprócz współpracownictwa prawie we wszystkich czasopismach codziennych i tygodniowych w Warszawie wychodzących, był także sam redaktorem pierwszego u nas illustrowanego czasopisma, pod napisem: *Magazyn powszechny*, od r. 1835—44; *Magazynu dla dzieci*, w r. 1835; *Przeglądu dwóch światów*, którego wyszło 2 zeszyty w r. 1849 i 1850, oraz religijnego Noworocznika, pod tytułem: *Pamiątka katolicka* (1856). Rozpoczął wydawnictwo pierwszej *Encyklopedyi powszechnej*, drukowanej w Warszawie 1835—39 r., przez braci Glücksbergów, której wyszło tomów 4, pierwsze od A — C i parę zeszytów głoski P. Jest zaś teraz jednym z redaktorów niniejszej *Encyklopedyi* od samego początku i najczynniejszym współpracownikiem, mając w niej dział teologii i słowiańszczyznę. Opracowane, streszczone lub ułożone przez niego dzieła dotąd wydane, są: 1) *Dzieje Krzyżaków* (Warszawa, 1846). 2) *Dzieje Jana III Sobieskiego* (1847). 3) *Piotr Wielki i jego wiek* (1851). 4) *Dzieje Polski* Lelewela, powiększone i uzupełnione obszernym *Rysem historyi literatury polskiej* (1853). 5) *Dzieje księztw Naddunajskich* (1861, 2 tomy). 6) *Dzieje Polski opowiedziane w krótkości* (1864). Celniejsze przekłady jego z francuzkiego lub niemieckiego są następne: 7) *Żywoty świętych i męczenników* (1836—1837; tomów 4). 8) *Historyja Napoleona*, przez Emila Marco de Saint-Hilaire (1844). 9) *Historyja zgromadzeń prawodawczych*, Thiersa (1845—47, tomów 4). 10) *Obraz historyi powszechnej*, przekład z Rottecka (1844, tomów 2; wydanie drugie, 1860). 11) *Pamiętniki lekarza*, Dumasa (1848 — 1850, tomów 16). 12) *Pamiętniki Szatobrianda* (1849, tomów 9). 13) *Historyja powszechna*, Cezara Cantu (1850—1858, tomów 9). 14) *Zasady i całość wiary katolickiej*, Gaume, 1857, tomów 8). 15) *Rzym podziemny czyli historyja katakumb*, tegoż (1854). 16) *Wykład wiary katolickiej albo teologija dogmatycz. i moral.*, Guillois (1857—58: t. 4). 17) *Katecheta na kazalnicy*, tegoż (1859, tomów 3). 18) *Zasady wiary katolickiej czyli katechizm historyczny*, Schmidta (1861, tomów 3). 19) *Teologija pasterska*, Sajlera (1862, tomów 2). 20) *Głos Kościoła tryjumfującego, czyli modlitwy świętych* (1860). 21) *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa* (1863). 22) *Historyja powszechna*, Duruy (1864, tomów 3). 23) *Jezus Chrystus jest Bogiem* (Warszawa, 1865). Obecnie drukuje nakładem M. Glücksberga *Historyją literatury polskiej* i nakładem S. Orgelbranda *Historyja Słowian*. *F. M. S.*

Rogationum dies. Trzy dni poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie, zwane są po łacinie *dies rogationum*, po francuzku: *rogations*, z powodu modłów, *rogationes*, które odbywają się w czasie trzydniowej processyi. W Polsce dni te zowią się *Krzyżowemi*, dla tego, że processyja po wsiach i małych miasteczkach, do krzyżów zwykła się odbywać. Processyje i litanije w te dni, nietylko wskrzesił arcybiskup wienneński ś. Mamert, jak mniemają dość powszechnie, ale świadectwa najdokładniejsze przekonywają, że jest prawdziwym ich założycielem. W mieście Vienne, w Delfinacie, podczas procesyi w dni rogationum, noszono żerdzie i piki, u wierzchu których były przywiązane węże i wilki, na pamiątkę okropnej plagi, od której to miasto zostało oswobodzone. Ob. *Krzyżowe dni*. *L. R.*

Rogatka, zapora ruchoma u bram wjazdowych lub na mostach, z belki podłużnej okrągłej lub obrobionej do ostrego kantu. Przy wjeździe do miast stoją wszędzie rogatki i na granicznych komorach, gdzie przyjeżdżający lub wyjeż-

dżający meldować się musi. W dawnej Polsce władza marszałkowska w miastach rozciągała się od rogatki do rogatki, to jest obejmowała cały obszar miasta. Są i na rzekach rogatki spławu drzewa. U nas w Augustowskiém urządzoną jest pod Kadyszem dla kontrolowania drzewa spławianego do Niemna, rzekami: *Czarną* i *Białą Hańczą*. Na utrzymanie kontrolera, ustanowiona opłata po dwa grosze od sztuki tu się pobiera. W dawnej polszczyznie, ludzi niegodziwych wyraz ten oznaczał. Błażowski w tłómaczeniu Kromera pisze: „Bolesława, księcia lignickiego Łysym i Rogatką przezywano, dla złości i gwałtownych obyczajów.” Piechota w XVI i XVII wieku, tyki grube, drewniane, ostro okute i na krzyż złożone, nazywała rogatkami, któremi się osłaniała przed natarczywem uderzeniem jazdy. *K. Wł. W.*

Rogatus (święty), męczennik w Afryce, pod Wandalami, w towarzystwie świętego Liberata.

Rogatus, fałszywy biskup, naczelnik sekty Donatystów, żył koło roku 360. Od niego jego zwolennicy zwani byli *Rogacyjanami* albo *Rogatystami*. Święty Augustyn pisał przeciw niemu *Epistola ad Vincentium*. *L. R.*

Rogatywka, czapka dawna polska, inaczej zwana konfederatką. Nazwę bierze od kształtu wierzchu, że ma cztery rogi. Takich lud nasz używa, i właściwe są do polskiego stroju.

Rogawski (Karol), współczesny archeolog, zamieszkały w Ołpinach w Galicyi, obywatel tameczny i poseł na sejmy galicyjskie. Zajmuje się nader gorliwie starożytnościami krajowemi. Owocem jego prac w tym względzie jest pomiędzy innemi szacowne dzieło p. t. *O wykopaliskach Leżajskich rzecz archeologiczna*, (Kraków. 1856, w 8-ce).

Roger I, hrabia Sycylii, był jednym z dwunastu mężnych synów normandzkiego Tankreda de Hauteville, którzy w połowie XI stulecia, jako najemni żołnierze z Normandyi do Włoch dolnych przybyli, gdzie Roger, brat najmłodszy i Rob. Guiscard (ob.) najstarszy, przez swe zdobycze założyli podstawę późniejszego królestwa obojga Sycylii. Roger I zdobył w roku 1060 Messynę i w następnym roku pokonał Saracenów pod Enną. Z powodu Kalabryi, którą bratu swojemu Guiscard'owi podbić dopomógł, stoczył z nim bój krwawy, ponieważ tenże zaprzeczył mu przyobiecanej połowy tej prowincyi. Po nastąpioném pojednaniu i po całkowitém podbiciu Sycylii, mianowany hrabią Sycylii, po śmierci brata r. 1085 stanął na czele Normanów we Włoszech. Dopomagał bratankom swoim, synom Roberta, w utrzymaniu Apulii, ale Sycyliją uważał za swoją własność. Tu w imieniu papieża uporządkował Kościół chrześcijański, i formę obrzędową rzymską wprowadził na miejsce greckiej, atoli niektóre miasta n. p. Palermo i Messina zatrzymały greckich biskupów i grecki obrządek. Saracenom także zostawił zupełną wolność sumienia. Dla tego zdobył Maltę. Papież Urban II bullą z dnia 5 Lipca 1098, której rzeczywistości brzmienia później zaprzeczano, nadał mu godność urodzonego legata stolicy apostolskiej, na której opierał się sławny trybunał sycylijskiej monarchii. Z tego powodu Roger zarządzał wszelkiemi sprawami Kościoła, z wyłączeniem rzeczy wiary dotyczących, mógł poddawać cenzurze a nawet skazywać na wygnania, ale papież jednak wyroki jego bullą swoją zatwierdzał. Roger jeden z największych bohaterów swojego czasu, umarł 22 Czerwca 1101 roku w Milecie, zwykłém swojém miejscu pobytu w Kalabryi; syn jego Roger II objął po nim rządy.

Roger (Juljusz), doktor medycyny, rodem z Bawaryi, w r. 1838 przybył do Górnego Szlązka jako nadworny lekarz księcia Raciborskiego, osiadł w Rudach

i odznaczał się ciągle wielostronną czynnością; jako wyborny medyk a szczególnie okulista bardzo był ceniony. Jako opiekun ubogich, założyciel szpitali, zyskał sobie powszechny szacunek i miłość. Umarł w Rudach 1865 roku. Roger oprócz swoich zatrudnień lekarskich, nauczywszy się doskonale języka polskiego, zbierał nader troskliwie pieśni ludu tamecznego i wydał takowe z druku z notami p. t. *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, (Wrocław, 1863). Zbiór jedyny i bardzo szacowny. *F. M. S.*

Rogerius (Ludwik), historyk i teolog, jezuita, Włoch z Arezzo rodem, mąż wielkiej nauki i biegłości; wstąpiwszy do zgromadzenia 1578 r. uczył w Rzymie filozofii, w Neapolu teologii, a do Polski wysłany w Poznaniu również teologiją wykładał. Umarł w r. 1602. Dzieła jego w Polsce drukiem ogłoszone są następne: 1) *Apolegiticus pro Roberto cardinalis Bellarmini libris de translatione Imperii ad Germanos*, (Libri III, Poznań 1600 w 8-ce). 2) *Defensio pro libris de purgatorio Cardinalis Bellarmini*, (tamże 1602), 3) *Minister delirans seu Colloquium Rhetorum posnaniensium de purgatorio* (tamże 1602 w 8-ce). *F. M. S.*

Rogers (Samuel), poeta angielski, urodził się r. 1762, syn bogatego bankiera w Londynie, ukończywszy uniwersytet objął po ojcu kierunek interesów. Jako poeta wystąpił najprzód ze swoją: *Ode to superstition and other poems*. W roku 1792 wydał: *Pleasures of memory*, które utrwaliły jego poetyczną sławę; w r. 1798 wydał *Epistle to a friend*, w 1812 po długiej przerwie *Voyage of Columbus a fragment*, w roku 1814 opowiadanie poetyckie *Jacqueline*, w r. 1819 *Human life*: nakoniec w r. 1822 *Italy*, poemat opisujący, do napisania którego dała mu powód podróż po Włoszech. Rogers nie tyle odznaczał się darem wynalazczym i żywą siłą kształtowania, ile raczej delikatnym smakiem i powabem, dla tego poezyja jego płynie jak jasny strumień, zawsze miła i spokojna, ale prawie nigdy wzniosła, piękna i wspaniała. Rogers jeszcze na początku 1854 żył w Londynie, mając lat 92 wieku, poważany i kochany od wszystkich znajomych, a z powodu wielkiego majątku poświęcony dobru ludzkości i przyjemnościom wygodnego życia. Był przyjacielem prawie wszystkich słynnych tegoczesnych poetów angielskich. Dzieła jego razem zebrane drukowane były, ostatni raz 1833 (2 tomy).

Rogers (Henryk), pisarz religijny angielski, urodził się koło roku 1814, nauki teologiczne odbywał w Highbury, i przez lat kilka był pastorem sekty niepodległej; potém został professorem literatury angielskiej w kollegijum uniwersytetu londyńskiego, potém w Spring-fill w instytucyi utrzymywanej kosztem non-konfirmistów z Birmingham. Szczególną wzniecały uwagę jego artykuły krytyczne w Przeglądzie Edymburgskim, między innemi o duchu Platona, o postępach Puseizmu i o prawdziwej sławie literackiej. Większą część ich wydał w zbiorze pod tytułem *Essays selected from contributions to the Edinburgh Review* (2-ie pomnożone wydanie, tomów 3). Jest także jego studyjum hijgraficzne o Howe'm; *the Eclipse of Faith*, zaćmienie wiary, rozmowy ze sceptykiem; nader żywa odpowiedź na krytyczne postrzeżenia Newmanna nad tém dziełem.

Rogi ob. *Róg*. Ze zwierząt domowych u nas żyjących posiadają rogi bydło rogate, owce (a raczej barany), oraz kozy; u pierwszego z wymienionych rodzajów zwierząt przedstawiają rogi dogodne wskazówki do ocenienia wieku zwierzęcia, który się poznaje z liczby obrączkowatych wypukłości i wklęsłości, przy ich podstawie w pewnych przerwach czasu powstających.

Rogier (Karol), mąż stanu belgijski, urodził się r. 1800 w Saint-Quentin

(we Francyi), od r. 1812 w Liège odbywał swe nauki gimnazyjalne i akademickie, oddając się prawnictwu. Potem brał udział w dziennikarstwie, stając wraz z Lebeau'em i Devaux'em w szeregach oppozycyi. W r. 1830 walczył razem z innymi na ulicach Bruxelli. Jako jeden z trzech członków rządu tymczasowego aż do Lutego 1831 r. odznaczył się roztropnością, rozwagą i stałością i stał się jednym z założycieli monarchii belgijskiej. W r. 1831 (Czerwcu) został gubernatorem Antwerpii a w r. 1832 ministrem spraw wewnętrznych. Od r. 1834 powtórnie zarządzał Antwerpiją aż do r. 1840, gdy po upadku gabinetu de Theux'a, otrzymał ministerstwo robot politycznych i szkół w liberalnym gabinecie de Nothomb'a. Po rozwiązaniu tego ministerstwa, oraz podczas ściśle katolickiego gabinetu de Theux'a (r.1846—47) był deputowanym do izby z Atwerpii. Oppozycyja jego przyczyniła się do utworzenia liberalnego ministerstwa w Sierpniu 1841, gdzie objął tekę spraw wewnętrznych. Rządy jego wspólnie z Frere'm, odwróciły od Belgii burzę polityczną r. 1848. Upadek jego w r. 1852 spowodowały zatargi z Francyją i potrzebę pośrednictwa między zbyt ostro stojącemi naprzeciw siebie stronnictwami: klerykalném i liberalném. Twóca i zaprowadziciel nowego systemu szkół i nauk, ściągnął na siebie nienawiść duchowieństwa. Brat jego *Firmin Rogier* (ur. 1791 w Cambray) użyty bywał do missyj dyplomatycznych w Paryżu, a w r. 1848 został tamże ministrem pełnomocnym Belgii.

Rogniat (Józef, vice-hr. de), generał i literat, ur. r. 1767 w Vienne, wszedł do szkoły inżenierów w Metz, i w czasie rewolucyi walczył w szeregach narodowych, a w roku 1800 pod Moreau. W r. 1808 wysłany w stopniu pułkownika do Hiszpanii, był przy oblężeniu Saragossy. W r. 1809 udał się jako generał do Niemiec do korpusu Lannes'a. W r. 1811 kierował znów oblężeniami miast w Hiszpanii. Po oblężeniu Tarragony, wrócił w r. 1812 do Paryża, zkąd w r. 1813 Napoleon wysłał go do Niemiec na dowódzcę korpusu inżenierów, gdzie liczne roboty nad Salą i Elbą wykonywał. Po bitwie pod Lipskiem, ściągnąwszy gniew Napoleona za wysadzenie w powietrze jednego mostu, złożył dowództwo korpusu nad rz. Mozellą i usunął się do Metz. W roku 1815 jednak dowództwo to objął na nowo i zachował go i za restauracyi. Ludwik XVIII mianował go r. 1817 vice-hr., 1832 parem; a instytut członkiem. Zmarł r. 1840. Z pism jego wymieniamy: *Relation des sièges de Saragosse et de Tortose* (Paryż, 1814); *Considérations sur l'art de la guerre* (Paryż, 1817), w których dozwolił sobie ostrej krytyki działań wojennych Napoleona, za co otrzymał chłostę w tegoż *Pamiętnikach* i w *Remarques critiques* (Paryż, 1820), Marbota. Dzieła *Des gouvernements* (Paryż, 1819), jeden tylko ukazał się tom, zaś jego: *Mémoire sur l'emlpoi des petites armes dans la défense des places* (Berlin, 1832), redagował głównie kapitan Villeneuf.

Rognieda, córka Rogwolda, księcia połockiego, żona wielkiego ks. kijowskiego Włodzimierza, syna Światosława, pałając zemstą za śmierć ojca i braci (ob. *Rogwold),* postanowiła zabić Włodzimierza (r. 985); lecz gdy się zamiar nie udał, wysłaną była wraz z synem Izasławem do nowozbudowanego miasta Izasławia (leżącego w dzisiejszej gubernii Mińskiej), gdzie około r. 1000 życia dokonała. *J. Sa....*

Rogojczy, tak na Litwie nazywają bułkę jęczmienną.

Rogów, miasteczko na trakcie z Wilkomierza do Poniewieża, położone nad rzeką Niewiażą oddzielającą niegdyś Żmujdź od wyższej Litwy. Bierze nazwanie swoje od wyrazu litewskiego *Rogas* albo *Ragas* ołtarz. Była tu zapewne za czasów bałwochwalstwa znakomitsza od innych świątynia. Kościół

parafijalny tutejszy ufundował w r. 1680 Alexander Ogiński, wojewoda trocki, z żoną Marcybellą Anną z Hlebowiczów, którą to fundacyją syn ich Marcyjan w roku 1699 utwierdził. Starodawna posiadłość Ogińskich stała się z czasem dziedzictwem Straszewiczów. Pod Rogowem nad brzegiem Niewiaży leżał dawniej znacznej wielkości kamień granitowy, zwany po litewsku *Zaltis*, wąż, dla tego, że na nim były wyryte postaci trzech wężów. Kamień ten był w tem miejscu czczony jako symbol bóstwa u pogan litewskich, co właśnie potwierdza mniemanie o świętości miejsca w Rogowie i o pochodzeniu jego nazwiska. Kamień ten przeniesiony potém został do Kiejdan. *F. M. S.*

Rogów, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Miechowskim, w dekanacie opatowskim, nad rz. Wisłą, od nowego miasta Korczyna wiorst 11 odległa. W XVI wieku własność Szafrańców. Ci wraz z Prosperem Prowanną Włochem, który od nich Rogów prawem zastawu trzymał, i Stanisławem Budzińskim, domownikiem Prowanny, autorem historyi reformacyi w Polsce, odebrali kościół tutejszy katolikom, zamienili go w zbór kalwiński i ustanowili przy nim ministra, którym był Jan Pustelnik. Prowanna przeszedłszy pod chorągwie antytrynitarzy złożył w r. 1562 w Rogowie zjazd, na którym znajdowali się naczelnicy tej nowej nauki, jako to: Stanisław Lutomirski, Grzegorz Pauli i inni, i zdaje się że od tego czasu zbór rogowski podobnie jak pińczowski, wpadł w ręce antytrynitarzy. Później Rogów dostał się Firlejom pojednanym z Kościołem katolickim, który zbór w Rogowie znieśli za panowania Zygmunta III. Teraźniejszy kościół parafijalny w miejsce pomienionego zboru, gdy ten od starości zrujnował się, wystawiony został z drzewa modrzejowego w r. 1751, przez księdza Michała Wodzickiego podkanclerzego koronnego, później biskupa Przemyślskiego, ówczesnego zarazem dziedzica tej włości. Dziś Rogów liczy ogólnej ludności 319 głów. *F. M. S.*

Rogowe, przy sprzedaży bydła rogatego, dodatek do umówionej ceny, tak jak sprzedając konie zastrzegają sobie sprzedający oduzdne.

Rogowe srebro, *rogowa ruda srebrna*, tak się nazywa związek srebra z chlorem, bardzo rzadko w naturze napotykany, sztucznie zaś można je otrzymać, dodając do roztworu soli kuchennej roztworu azotanu srebra, przyczem powstający osad jest chlorkiem srebra czyli srebrem rogowem. Świeżo otrzymany chlorek srebra zajmuje wielką objętość i ma podobieństwo do sera, po wysuszeniu przedstawia massę białą, ciężką; ogrzewane przyjmuje barwę różową a potem topi się na płyn jasny żółtawy, który po oziębieniu daje massę białą konsystencyi rogu, i tę to massę właściwie zowią srebrem rogowem. Pod wpływem światła, chlorek srebra przybiera barwę czarną i na tej własności polega użycie jego w otrzymywaniu obrazów świetlnych według metody Talbot'a. Powstawania srebra rogowego używają dla oddzielenia srebra z roztworów zawierających je razem z innemi metalami i to na małych równie jak i na większych ilościach. Ze srebra rogowego otrzymuje się srebro metaliczne przez stopienie go z topnikiem.

Rogowiec *(Hornstein)*, jest odmianą kwarcu zbitego, zwykle bezkształtny, rzadko przedstawia się w kryształach fałszywych, które się utworzyły przez wypełnienie massą jego przestrzeni po kryształach szpatu wapiennego pozostałych; zdarza się także w postaci kropel, kul większych łupliwych, a nadto jako materyjał skamieniałości; rozłam ma muszlowy, bywa koloru szarego, żółtego, czerwonego, brunatnego, i t. d., niekiedy prążkowany, plamisty lub obłoczkowo zabarwiony. Przed dmóchawką nie topi się, stal zaś od niego daje mocne iskry. Odmianami jego są: kwarc drzewiasty, mający budowę do drzewa po-

dobną, rozłam w kierunku długości drzazgowaty, w kierunku zaś poprzecznym muszlowy; rogowiec muszlowy z odłamem płasko-muszlowym; i rogowiec łupliwy. Ostatnie dwie odmiany znajdują się w postaci żył w dawniejszych formacyjach, a także stanowią główną część składową niektórych porfirów, jakich szczególnie piękne przykłady widać w Elfdale, w Szwecyi. Niektóre rogowce dają się pięknie polerować i dla tego bywają obrabiane podobnie jak agat (ob.).

Rogówka (*cornea* albo *cornea pellucida*), jest to przezroczysta przednia część gałki ocznej, która w postaci odcinka kuli mniejszej na kulistej gałce ocznej jest osadzona; jest ona błoną mocną i ścisłą, a przytem sprężystą, giętką i zupełnie przezroczystą. Powierzchnia zewnętrzna rogówki jest powleczona bardzo cienką i delikatną błoną łączną oka, wewnętrzna zaś oblana płynem wodnistym, znajdującym się w przedniej jamie oka. Rogówka jest jedynym środkiem, zapomocą którego promienie światła dostają się wewnątrz oka i od niej po raz pierwszy są załamane. Grubość jej wynosi około 1 milimetra. Z chorób, którym rogówka podlega, wspomniemy *zapalenie rogówki (keratitis)*, *plamy na rogówce* okazujące się zwykle po zapaleniu w skutek nagromadzenia się ciał nieprzezroczystych w massie rogówki; *wrzody rogówki*, które często pozbawiają rogówkę przezroczystosci albo dają początek tak zwanej przetoce (fistuła) rogówki, a w końcu mogą być przyczyną zupełnego zepsucia i wypłynięcia oka.

Rogówki, toż samo prawie co dzisiejsze krynoliny. Była to spodnica płócienna na trzech obręczach wielorybich obszyta: pierwsza z nich była w pasie, druga równo z kolanami, trzecia w pół łydki. Panie strojące się brały na spód spodnicę materyjalną, na nią kładły rogówkę, a tę przykrywały wielką suknią i dłuższą, jaka była w modzie. W rogówkach wszędzie było ciasno: dwie damy w obszerniej karecie zaledwie mogły się pomieścić; w największym fotelu żadna zasiąść wygodnie nie była w stanie, tylko półbokiem i to na rożku. Za Augusta III tylko szlachciankom wolno było chodzić w rogówkach: za Stanisława Augusta używano je jeszcze na wystąpienia uroczyste. *K. Wl. W.*

Rogowo, miasteczko w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Mogilnickim nad jeziorami Zioło i Rogów położone, w r. 1837 liczyło ogółem 450 głów ludności: zostaje w posiadaniu prywatnem, ma kościół katolicki parafijalny i synagogę. Mieszkańcy trudnią się uprawą roli. Odbywają się tu 4 dorocznie jarmarki kramne, na bydło i konie. Odległe od Mogilna mil $3^1/_2$ od Bydgoszczy $8^1/_2$ od Poznania $10^1/_2$.

Rogowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, w części zachodniej powiatu Mogilnickiego położone.

Rogowski (Maciej), rotmistrz wojsk polskich, za czasów konfederacyi barskiej, następnie z innymi Polakami walczył w Stanach Zjednoczonych w Ameryce, razem z T. Kościuszką i Kazimierzem Puławskim, o których dużo podał szczegółów, wprawdzie zaprzeczanej wiarogodności, opowiadając bywałe i niebywałe o nich wypadki. Powróciwszy ztamtąd do rodzinnego kraju, bił się i w następnych wojnach Rzeczypospolitej, był w 1794 r. pod Dubienką. Poczém osiadł na wsi i zakończył życie 1828 r. Zostawił po sobie pamiętniki w rękopiśmie, pod tytułem: *Relacyja wypadków, których w młodości mojej byłem aktorem lub świadkiem.* Konstanty Gaszyński wynalazłszy ten rękopism lubo znacznie uszkodzony, bo początku i końca brakło, ogłosił go drukiem, pod tytułem: *Resztki pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacyi barskiej, poprzedzone przedmową* (Paryż, 1847, w 8-ce). Rogowski

opisywał jak Pasek swoje przygody i wojny barskie, w tém co ocalało, znajdują się niezmiernie zajmujące szczegóły o chwilach ostatnich konfederacyi i o przygodach Kazimierza Puławskiego w Turcyi, Niemczech, Francyi i Ameryce. Zadne źródło co ten pamiętnik nie daje tyle wiadomości o nim. Wyjątki z tych pamiętników umieszczone są także w *Biblijotece Ossolińskich* na r. 1848, tom I, str. 107—249. W ogólności zawierają one przestrzeń czasu od 1772 do 1779 r. Pierwsze zaś pięć ksiąg tychże zaginęły. *F. M. S.*

Rogowski (Kazimierz), professor wymowy, oraz języków łacińskiego i greckiego w akademii wileńskiej, zmarły w Wilnie 1810 r. Wydał z druku, oprócz licznych mów łacińskich, miewanych na otwarcie lub zamknięcie nauk w uniwersytecie, następne dzieła: 1) *Gnomae orationis gemmae sive sententiae variae variis ex auctoribus sacris et profanis, graecis et latinis veteribus et recentioribus collectae* (Wilno, 1792, w 8-ce). 2) *Clarissimi viri Lucae Górnicki, sławnego męża Łukasza Górnickiego, dziejopisa polskiego, sprawa przeciw Dymitrowii za Dymitrem,* po łacinie przełożona (tamże, 1788, w 4-ce), po polsku i po łacinie. Od str. 101 zaczyna się mowa J. K. Chodkiewicza do rycerstwa w obozie pod Chocimem miana. Prócz niej znajdują się tu dwie mowy Czarnkowskiego i Odachowskiego w sprawie księcia Sanguszki z księżną Ostrogską. *F. M. S.*

Rogowski (Józef), artysta dramatyczny polski, nestor sceny wileńskiej, służył czynnie i zdolnie w obranym zawodzie od r. 1793 aż do samej śmierci prawie, nastąpionej d. 24 Maja 1846 r.; żył piećdziesiąt trzy lata. Towarzysz wskrzesiciela sceny polskiej Bogusławskiego, do ostatniej chwili życia zachował prawdziwą miłość ku sztuce i dziwną pamięć wszystkich wypadków sceny wileńskiej, tak że dokładny opis życia jego zarazem byłby szczegółową kroniką tejże sceny. W młodości raz tylko wydalił się z Wilna, aby stanąć w szeregach wojsk przy końcu zeszłego stulecia, a po powrocie aż do smierci był już stałym mieszkańcem Wilna, nawet nie należał nigdy do artystycznych wycieczek towarzystwa drammatycznego wileńskiego, po kraju. Lubiony i szanowany przez kollegów i publiczność, dożył pięknej chwili obchodu jubileuszu artystycznego, jaki urządzony został dla niego w Wilnie 1843 r., w którym występował jeszcze na scenie Rogowski w komedyi *Pojedynek amerykański*, oraz w krotochwili *Nowy Rok* i w obu rolach nieporównanym był jeszcze mistrzem. *F. M. S.*

Rogowszczyzna, była to w dawnych wiekach opłata na Rusi Czerwonej, pobierana od gromad wiejskich za wypasanie łąk i pastewników dworskich na ten cel przeznaczonych. *K. Wl. W.*

Rogoźno, (po niemiecku *Rogasen*), dawniej w województwie Poznańskiém obecnie w Wielkiém Księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Obornickim, nad rzeką Wełną i jeziorem Rogoźno, przy trakcie z Poznania do Bydgoszczy położone miasto, od dawnych już czasów w dziejach polskich znane. W roku 1295 Przemysław król z licznėm gronem najznakomitszego rycerstwa, zabawiał się wesoło w czasie mięsopustu w Rogoźnie, dnia 6 Lutego niespodzianie od margrabiów Brandenburgskich Ottona VI i Konrada napadnięty, po ośmiomiesięcznėm panowaniu w miejscu dziś *Porąbki* zwaném zamordowany został. Dziejopisowie nasi utrzymują, że prawdziwą przyczyną śmierci jego byli Nałęczowie i Zarębowie, inni zaś twierdzą, że to była nań kara Boska za nielitościwy postępek z żoną Ludgardą. Roku 1422 Władysław Jagiełło przeniósł mieszkańców z prawa polskiego na prawo niemieckie, nadał im nowe grunta i większe swobody. Zygmunt I r. 1530 oddał Rogoźno z przyległemi

wsiami w dożywocie królowej Bonie z warunkiem, iż po jej śmierci powróci do korony. Miasto było niegdyś zamożném. Kopano w okolicy jego rudę żelazną; roku 1564 znajdowało się w niém 21 piwowarów, 16 szewców, 16 rzeźników, 7 szynkarzy, 8 zdunów, 9 kołodziejów, 6 rybaków. Na wyprawę wojenną stawiało wóz z dwoma pieszymy. Zamek tutejszy był niegdyś opasany wałami. Rogoźno ma kościół farny pod tytułem ś. Wita i Modesta poświęcony, niczém nie odznaczający się, choć samo jest tak starożytném miastem; był on aż do początków XVI wieku z drzewa. W roku 1526 wzniósł go z cegły palonej Kretkowski, trzymający dzierżawą starostwo rogozińskie od królowej Bony. W kościele tym są dwa nagrobki: 1) W kaplicy N. M. P. Rożańcowej na ścianie z gipsu zrobiony Michała Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego i Andrzeja Karola Grudzińskiego wojewody poznańskiego; 2) na tablicy z czarnego marmuru wmurowanej w ścianę z napisem łacińskim nagrobek Zebrzydowskich, nad którym wiszą trzy na miedzi malowane i pozłacane popiersia t. j. Andrzeja Zebrzydowskiego, Anny żony jego i Andrzeja syna obudwóch. Prócz tego znajduje się tamże starożytna bronzowa chrzcielnica, której rycina znajduje się na str. 167 T. I *Wspomnień wielkopolskich* Ed. Raczyńskiego. Była tu niegdyś kasztelanija mniejsza i starostwo niegrodowe. Jest tu kościół protestantski i synagoga żydowska. Miasto należy do klassy trzeciej podatku przemysłowego i ma 4 jarmarki dwudniowe do roku. Ludność ogólna w 1841 roku wynosiła głów 4,200, zamieszkała w 416 domach. Stacyja pocztowa. Odległość od powiatowego miasta Obornik mil $2^1/_2$ od Poznania $5^1/_2$ *C. B.*

Rogoźno, jezioro w Wielkiém Księztwie Poznańskiém, powiecie Obornickim, na północnej stronie rzeki Warty położone.

Rogoż, Rogoża, plecionka z trzciny albo sitowia, do rozesłania na ziemi lub podłodze.

Rogożys, jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii Augustewskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Łosiewicze, rozlewa swe wody na 20 morgach przestrzeni.

Roguźno, jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Lubelskim, w dobrach Łęczny, położone na płaszczyznie, rozległe jest morgów 107, głębokie stóp 78.

Roguzów, po niemiecku *Roggenhausen,* wieś w dawném województwie Chełmińskim, powiecie Grudziądzkim, przy ujściu Jardęgi do Osy. Niedaleko Roguźna na wyniosłém wzgórzu r. 1293 Krzyżacy zbudowali zame warowny, później był on siedzibą starostów, ale zaniedbany przez nich, jak i wiele innych, zapadł się w gruzy.

Rogwold albo **Rogwołod,** książę (z Waregów) w X wieku w Połocku panujący (ob. *Połockie księztwo).* W roku 980 książę Włodzimierz, syn Światosława (późniejszy w. ks. kijowski) wyprawił z Nowogrodu poselstwo do Rogwolda, prosząc o rękę jego córki, nadobnej Rogniedy, narzeczonej starszego brata Włodzimierzowego, wielkiego księcia kijowskiego Jaropełka, lecz gdy odmowną otrzymał odpowiedź, zdobył Połock, zabił Rogwolda i dwóch jego synów, a córkę wziął za żonę. *J. Sa...*

Rohacz, góra w Tatrach 6407 stóp wysoka.

Rohaczew, miasto rządowe powiatowe w gubernii Mohilewskiej nad Dnieprem, przy ujściu rzeki Druć w samych widłach położone, o mil 15 od Mohylewa odległe. Zabudowane na wzgórku niegdyś było główne zieml Rohaczewskiej, wchodzącej w obręb powiatu rzeczyckiego. Rochaczew jest już

w XIII wieku w kronikach wspominanym, nazwisko jego ma analogiją z wyrazem litewskim *ragas*, znaczącym ołtarz, świątynię. Może to była dawna litewsko-pogańska osada. Na około miasta znajduje się mnóstwo kurhanów, ſ których wykopywano nieraz bogate nawet narzędzia zbroi i ubiorów starożytnych. Miasto należało przedtém do księztwa Pińskiego, dowodem tego żest akt zrzeczenia się przez Teodora Jarosławowicza, księcia Pińskiego i żonę ſego Helenę na rzecz króla Zygmunta I, miast i dóbr Pińska, Kłecka, Dawidgródka, Rohaczewa i Wiado, w przypadku bezpotomnego zejścia pomienionych książąt. Akt ten zawarty został w Wilnie 1509 r., i na mocy jego Rohaczew stał się własnością królów polskich. Na początku panowania Stanisława Augusta odbywały się tu przez czas niejaki sądy i sejmiki powiatu rzeczyckiego. Starostwo tutejsze niegrodowe płaciło do roku 1772 kwarty 5696 złp. hyberny 1120 złp. Po przyłączeniu do cesarstwa Rossyjskiego liczy teraz ogólnej ludności 3379 głów, ma kilka kościołów prawosławnych i jeden katolicki. W XVII wieku miał się znajdować zbiór ewangelicko reformowany.

Rohan, rodzina francuzka znakomita dawnością, bogactwem i spokrewnieniem, pochodząca od starodawnych książąt bretańskich, a nazwę biorąca od miasteczka Rohan w departamencie Morbihan. Praojcem jej był Guethenoc, młodszy syn domu Bretańskiego, który w roku 1021 hrabstwo Porrhoet i wice hrabstwo Rennes w apanażu otrzymał. Potomek jego Jan w r. 1100 mianowany został wice hrabią de Rohan. Tenże pierwszem małżeństwem zaślubił dziedziczkę Léon, drugiém zaś Joannę d'Evreux, przez co został szwagrem Filipa Walezego tudzież królów Arragonu i Nawarry. Z pierwszego małżeństwa Jana, poszła linija starsza, która w r. 1540 na dwóch córkach wygasła, a dziedzictwo jednej z nich przypadło szczepowi *Rohan-Gié*, drugiej zaś szczepowi *Rohan-Guéméné*. Linia *Rohan-Guéméné* jest potomstwem Jana z powtórnego małżeństwa wypływającém. Bierze ona swoją nazwę od miasteczka w departamencie Morbihan, które w roku 1570 otrzymało tytuł księztwa. Wszyscy późniejsi Rohan'owie pochodzą od tej linii, która w nowszych czasach przesiedliła się także do Austryi i tam od roku 1808 godność książęcą otrzymała. — *Ludwik de Rohan Guéméné* za usługi wyświadczone królowi Henrykowi III, był około roku 1588 mianowany parem i księciem de Montbazon. Syn jego *Herkules*, książę de Montbazon, na wzór ojca, walczył pod Henrykiem IV przeciw lidze katolickiej, był u dworu bardzo poważany i umarł roku 1654. Córką jego była znana z dowcipu, piękności i politycznego wpływu księżna de Chevreuse. — Wnuk Herkulesa kawaler *Ludwik de Rohan* urodził się roku 1635, odznaczał się przystojnością i rozwiązłemi obyczajami. Moralnie i finansowo zachwiany, wraz z pewnym awanturnikiem, Latréaumont. powziął zamiar wydania Hollendrom Quilleboeuf za pieniądze. Karól II angielski uwiadomił Ludwika XIV o tym zamiarze, a winny w r. 1674 został publicznie w Paryżu ścięty. — Ostatnim męzkim potomkiem głównej linii *Rohan-Guéméné* był austryjacki feldmarszałek porucznik. *Wiktor Ludwik Mériadec*, książę *de Rohan-Guéméné*, książę de Montbazon i Boullon, urodził się dnia 20 Lipca 1766 r., który umarł bezdzietnie 10 Grudnia 1846. Adoptował on synów młodszej linii Rohan-Guéméné, Rohan-Rochefort, tak że po jego zejściu jako głowa połączonych domów Rohan-Guéméné, wystąpił najstarszy Rohan-Rochefort: *Kamil Filip Józef Idesbold*, książę de Bouillon i Montbazon, książę de Guéméné, Rochefort i Montbazon, urodził się 19 Grudnia 1801. Ten mieszka w Pradze i w Paryżu. — Druga linija *Rohan-Rochefort* założona zo-

stała w r. 1611, gdy młodszy syn Guéméné otrzymał tytuł hrabiego de Montbazon, a potomek jego w r. 1718 tytuł księcia de Rochefort. Wyszłą z Guéméné linije *Rohan-Gié* założył sławny marszałek Rohan de Gié. Był on ochmistrzem Franciszka I; za króla Ludwika XII grał znakomitą rolę. Syn jego podobnie zwany legł r. 1525 w bitwie pod Pawią — *Réné I*, wnuk marszałka, legł 28 Października 1553 pod Metz. Małżonka jego była Izabella d'Albret, ciotka króla Henryka IV, przez co Rohanowie zbliżeni byli do tronu Nawarry. — Jego syn *Réné II* zaślubił w r. 1557 znaną z nauki i poezyj swoich sławną Katarzynę de Parthenay, dziedziczkę domu Soubise. Ona z wielką wytrwałością wytrzymała oblężenie Rochelli i zmarła r. 1631 w więzieniu w Niort. Z małżeństwa jej z Réné'm, poszli książę Henryk de Rohan, na którego korzyść Henryk IV w r. 1603 hrabstwo Rohan zamienił w parowskie księztwo i Benjamin książę de Soubise. Obaj bracia, a mianowicie starszy, za rządów Ludwika XIV, uchodzili za przywodzców hugonotów i byli bohaterumi w swoim rodzaju. Pierwszy w roku 1605 zaślubił Margaritę de Béthune, córkę Sulle'go. Towarzyszyła ona małżonkowi swojemu na wyprawach Hugonotów, i w rokn 1625 bardzo odważnie broniła Castres, zmarła w Paryżu 1660 r. Mimo bohaterstwo swoje nie cieszyła się dobrą sławą. Z małżeństwa z Henrykiem miała córkę także *Margaritę de Rohan*, która po śmierci ojca połączyła się z odrosią starożytnego francuzkiego domu, Henrykiem de Chabot. W posagu wniosła mu obszerne swoje majętności, ale zobowiązała zarazem, aby ród ich nosił odtąd nazwę *Rohan-Chabot*. Przeciw temu odziedziczeniu zaprotestowała matka, owdowiała księżna; Margarita de Béthune albowiem, według jej zeznania, podczas pobytu męża w Wenecyi, urodziła 1630 roku w Paryżu prawego syna imieniem Tankred, którego istnienie ukryła z obawy, aby kardynał Richelieu nie schwytał go i nie wychował w katolicyzmie. Książę przybył w r. 1634 do Paryża, ujrzał swojego syna i zezwolił, aby matka ukryła go na zamku w Normandyi. Ztąd za wpływem Margarity siostry, porwano Tankreda i odesłano do Leydy do jakiegoś kramarza. Księżna wdowa później dowiedziała się o losie swojego syna, przywołała go napowrót drogą prawa i w roku 1645 przywiozła do Paryża, gdzie oddawano mu wszelkie honory, winne jego wysokiemu pochodzeniu. Między matką a córką rozpoczął się jednocześnie długi proces w Parlamencie, ale nie został rozstrzygnięty, ponieważ Tankred, zamieszany w rozruchy Frondy, legł 1 Lutego 1649 r. pod Vincennes. Miał być naturalnym synem swojej matki. Na korzyść linii *Rohan-Soubise*, która r. 1787 na marszałku Soubise wygasła, w r. 1714 Ludwik XIV majątek Fontenay zamienił w parowskie księztwo Rohan-Rohan. Obecnie naczelnikiem rodu Rohan-Chabot jest *Alexander Ludwik Ferdynand Rohan-Chabot*, książę de Rohan, książę de Léon, urodził się 14 Października 1789. Tenże przed rewolucyją Lipcową w r. 1830 był francuzkim generałem i parem.

Rohan (Henryk, książę de), sławny przywódzca Hugonotów (ob.) w wojnach religijnych Ludwika XIII króla francuzkiego; urodzony dnia 21 Sierpnia 1579 r. na zamku Blein, z rodziców protestantów. W 16 roku życia przybył na dwór Henryka IV, który go bardzo lubił i dopóki nie miał potomstwa, za następcę w Nawarze uważał. Po r. 1600 zwiedzał rozmaite dwory europejskie. Gdy wrócił, król w r. 1603 zrobił go księciem de Rohan i ożenił w r. 1605 z Margaritą, córką Sulle'go. Po zamordowaniu Henryka, uchodził on za jednego z najdzielniejszych obrońców protestantyymu. Usiłował on sprzymierzeńców swoich powstrzymać od spólnictwa ze sprawą Kondeusza; odrzucił też

warunki zamieszczone przez Kondeusza i Bouillon'a 1616 r. w traktacie londyńskim. Nawet gdy dwór zawojował protestancką krainę Béarn, na wielkiém zgromadzeniu w La Rochelle, doradzał w 1620 r., dobrowolne pojednanie się. Lecz gdy postanowiono o wojnie, chwycił się oręża wraz z bratem swoim Soubise, umocnił obronne miejsca Guyenny i energicznie bronił miasta Montauban przeciw królowi. Chociaż brat jego uległ pod Poitou i wielu panów odłączyło się, prowadził on jednak dalej walkę i nakoniec zmusił króla do zatwierdzenia edyktu z Nantes pokojem z r. 1622. Oburzony wiarołomstwem dworu, w roku 1625 znowu oświadczył się za wojną i skłonił Richelieu'go do traktatu z r. 1626. Tymczasem przekonał się wkrótce, że dwór szuka tylko zwłoki i tajemnie przygotowuje się do stanowczego uderzenia. Przyjąwszy więc na zgromadzeniu w Nimes naczelne dowództwo, zebrał korpus 6,000 ludzi i stanął naprzeciw dwóch armij pod Montmorency'm i Kondeuszem, podczas gdy sam Richelieu oblegał protestancką warownię La Rochelle. Mimo wszelkich wysileń, nie mógł przybyć z Langwedocyi na odsiecz Roszelli; okopał się nakoniec w Cewennach i krainie Vivarais. Gdy Roszella poddała się, przystąpił do układów z Hiszpaniją, Angliją i protestanckimi książętami Niemiec. Na czele małego wojska swojego rozwinął zarazem wszelkie zasady wojennego genijuszu. Musiał się bez przerwy bronić przeciw sześciu armijom, liczącym przeszło 50.000 ludzi. Postawą swą nakoniec sprowadził pokój z d. 27 Lipca 1629 r., mocą którego wprawdzie poddał się, ale współwyznawcom swobodę religijną zapewnił. Ponieważ Rohan nie dowierzał dworowi, schronił się więc do Wenecyi, gdzie zarzucono go honorami jako najpierwszego w swoim czasie generała i gdzie jako znakomity dyplomatyk i polityk, ważne Francyi wyświadczył usługi. Tu napisał: *Mémoires sur les choses advenues en France depuis la mort de Henri IV jusqu'à la paix au mois de Juin 1629* (8 wydanie, 2 tomy, Amsterdam, 1756). W r. 1631 Wenecyjanie wybrali go na swojego generała; ale zawarcie pokoju wstrzymało jego czyny. Potém udał się do Padwy i napisał: *Parfait capitaine* (Paryż, 1636), w którém sztukę wojowania Cezara do nowych czasów zastosował. Dla podniesienia upadłych Włochów napisał: *Traité de la corruption de la milice ancienne et des moyens de la remettre dans son splendeur.* Z Portą układał się wtedy najgorliwiej za pośrednictwem patryjarchy Cyrylla o odstąpienie wyspy Cypr, gdzie w kraju wolnym pragnął zgromadzić wszystkich prześladowanych protestantów; zamiar ten rozchwiał się zapewne dla braku środków. Ludwik XIII chciał korzystać ze zdolności Rohan'a i w 1631 r. wysłał go dla wygnania Hiszpanów i Austryjaków z Graubünden. Na tém stanowisku Rohan przyjął wkrótce na siebie cały interes Szwajcaryi. Po długiej zwłoce dwór nakoniec w r. 1635 powierzył mu 30,000 korpus, z którym formalną miał rozpocząć wojnę. Ukrywając plan swój, pomaszerował do Alzacyi, wygnał księcia Lotaryngii, zbliżył się do Bazylei i znagła ukazał się w Graubünden. Powtórnie pobił cesarskich i Hiszpanów pod Veltlin i w r. 1636 wkroczył nawet w Medyjolańskie. Ponieważ jednak dwor nie odwołał wojska francuzkiego, mieszkańcy Graubünden sami rozpoczęli nieprzyjacielskie kroki, przez co Rohan postawiony w kłopotliwém położeniu, w Marcu 1637 r. samowolnie zawarł traktat. Dwór więc z ukrytą przychylnoscią odwołał go, zwłaszcza gdy mu Hiszpanie daremne czynli propozycyje. Rohan chciał się schronić do Genewy, ale Richelieu i tam go prześladował i oświadczył mu aby wracał do Wenecyi. Rohan wprawdzie w Styczniu 1638 opuścił Genewę, ale udał się nad Ren, do obozu przyjaciela swojego, księcia Bernarda sasko-wejmarskiego, któremu zamierzał oddać rękę córki

swojej. Mówią że Rohan miał zamiar obrócić oręż przeciw królowi i z Francyi utworzyć konfederacyją republikańską, ale trwoga jaką po połączeniu się dwóch wielkich mężów, nabawiła Richelieu'go, nie miała trwać długo. Bernard przed bitwą pod Rheinfelden ofiarował swemu przyjacielowi naczelne dowództwo, ale ten odmówił. Natomiast Rohan stanął na czele pułku Nassau i d. 28 Lutego 1638 r. ciężko raniony, zmarł d. 13 Kwietnia. Pochowano go w kościele ś. Piotra w Genewie i pomnik mu tam wystawiono. Rohan kilku dziełami swojemi dowiódł także, iż był znakomitym pisarzem.

Rohan-Guéméné (Ludwik René Edward, książę de), kardynał i arcybiskup strasburgski, urodzony 23 Września 1734 r., z powodu wysokiego rodu swego, wcześnie przeznaczony został na arcybiskupa, wielkiego jałmużnika Francyi i członka akademii. Skłonność do rozpusty nie przeszkodziła ani jego nauce, ani ambitnym zamiarom. Ludwik XV wyprawił go na dwór wiedeński, gdzie dla rozwiązłego życia nie podobał się cesarzowej Maryi Teressie. Rohan zemścił się za to uszczypliwemi szyderstwami, o których nieprzyjaciele jego najchętniej donosili Maryi Antoninie francuzkiej. Zaledwie Ludwik XVI wstąpił na tron, Rohan musiał cofnąć się i uczuć całą niełaskę dworu. Dla przebłagania królowej, pozwolił swojej kochance, awanturniczej hrabinie de Lamothe (ob.), aby go uwikłała 1785 r. w osławioną sprawę o naszyjnik. Dnia 15 Sier. gdy pontyfikalnie ubrany miał odprawiać mszę na uroczystoś Wniebowzięcia został w zamku swoim uwięziony i do Bastylli zaprowadzony. Szczęściem udało mu się spalić swoje papiery, które jego mało budujące życie byłyby bardziej wyświetlły. Parlament, przed którym toczył się proces o naszyjnik, sprawiedliwie nie uznał go winowajcą, ale oszukanym i ze zgroszeniem dworu, d. 31 Maja 1786 r. ogłosił go wolnym. Jednakże Rohan utracił godność jałmużnika i odesłany został najprzód do opactwa w Auwernii, a potém do swojego biskupstwa. Duchowieństwo okręgu Hagenau w r. 1789 wysłało go do stanów generalnych. Spodziewano się że przez zemstę sprzyjać będzie zmianom w kościele, ale nie przyszło do tego. Niechętnie skłonił się do wykonania konstytucyjnej przysięgi i jeszcze przed zamknięciem posiedzeń wrócił do Alzacyi. Tu oświadczył, iż wprowadzając cywilną konstytucyję kleru w swojej dyjecezyi, wykraczałby przeciw sumieniowi. W Styczniu 1791 r. obwiniono go, iż popiera kontrrewolucyjne zamiary nad Renem. Udał się więc do części swojej dyjecezyi leżącej w Niemczech, gdzie jako książę państwa uniknął wszelkich prześladowań. Tak ograniczony, z całą odtąd powagą sprawował swoje duchowne obowiązki, był dobroczynnym, udzielającym się i mianowicie wspierał uczonych. W r. 1801 na skutek konkordatu złożył swoją arcybiskupią godność. Umarł w Ettenheim d. 16 Lutego, 1802 r.

Rohatyn, miasto nad Gniłą Lipą położone, dawniej w województwie ruskiem, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie brzeżańskim. Majętność tę z przyległościami posiadała pierwotnie sposobem zastawu rodzina Poraitów, pisząca się z Chodcza, pożyczywszy około 1460 r. pewną summę pieniędzy Kazimierzowi Jagiellończykowi. Około 1780 r. stało się miasto własnością ks. Lubomirskich. Miało niegdyś obronny zamek, który od nieprzyjaciół często bywał najeżdżany. Podczas jednego z tych napadów tatarskich w XVI wieku, została w niewolę wzięta Anastazyja córka tamtejszego plebana Lisowskiego, która później przez Tatarów sprzedaną została do haremu Soimana I sułtana. Ująwszy go wdziękami swojemi, wyniesiona do godności pierwszej małżonki, pod imieniem sławnej w historyi Roxolany (ztąd dawni pisarze Ruś Czerwoną zwali *Roxolanią*), przez niejaki czas kierowała ważniejszemi działaniami

politycznemi w Turcyi. Rohatyn liczący 3,500 mieszkańców, posiada kościół farny, klasztor dominikanów, kościół świętej Barbary i 5 cerkwi, nadto kopalnie gipsu. *C. B.*

Rohatyna, rodzaj długiej lancy. Marcin Bielski w *Sprawie rycerskiej* pisze, że Polacy pierwiastkowo używali rohatyn, które na prawym boku konia wozili, jeden koniec dosięgał ziemi, drugi był wsparty na łęgu od siadła. Ztąd te rohatyny zwano także włóczniami. Od czasów króla Ludwika, weszły dopiero kopije. W czasach ostatnich Jagiellonów myśliwi nasi, nazywali rohatynami albo rogacinami, rodzaj włóczni krótszych, z szerokiem ostrzem żelaznem, z któremi, wychodzili na łowy przeciw dzikom i niedźwiedziom. *K. Wł. W.*

Rohrbacher (Franciszek), ksiądz, historyk kościelny francuzki, urodził się w la Meurthe, r. 1789, uczył się w seminaryjum w Nancy, wyświęcony na kapłana r. 1812. Był proboszczem w Lunewillu, dyrektorem seminaryjum w Nancy, otrzymał stopień doktora w uniwersytecie w Lowanijum. Umarł w Nancy r. 1856. Dzieła jego treści teologicznej są następujące: *Lettre d' un membre du jeune clergé, à Mgr. de Chartres* (1825); *la Religion méditée* (1826, t. 2); *Catechisme du sens commun* (1826); *Motifs qui ont ramené à l' Eglise catholique un grand nombre de protestants* (1836, tomów 2); *Tableau général des principales conversions* (1837, tomów 2); *De la grace et de la nature* (1838); *Des rapports naturels entre les deux puissances d' aprés la tradition universelles* (1838, tomów 2); *Observations respectueuses aux adversaires de M. de Lamennais* (1842); *Żywoty Świętych na wszystkie dni roku. Vies des saints pour tous les jours de l' année* (1852, tomów 6); liczne *Memoary, Mowy, Wiadomości;* najważniejsze atoli dzieło Rohrbachera: *Historyja powszechna Kościoła katolickiego: Histoire universelle de l' Eglise catholique* miała w krótkim przeciągu czasu (1842, 1849, 1863), aż trzy wydania, chociaż liczy tomów 29: autor trzyma się w niej pomysłów Bossueta o trwałości działania Boskiego w rządzie nad Kościołem i światem. Tę historyję doprowadził do roku 1860 p. J. Chantrel, a A. H. Dufour załączył atlas geograficzny *L. R.*

Rohrer (Józef), statystyk, professor uniwersytetu lwowskiego, zmarły w r. 1820. Zajmował się gorliwie geografiją i statystyką Galicyi i wydawał liczne w tych przedmiotach dzieła w języku niemieckim. Ważniejsze z tych są: 1) *Abriss der westlichen Provinzen des Oesterreichischen Staates* (Wiedeń, 1804, w 8-ce), z mappą. 2) *Bemerkungen auf eine Reise von der türkischen Gränze über die Bukowina durch Ost und West Galizien, Schlesien und Mähren nach Wien* (tamże, 1804). *F. M. S.*

Rohrmann (Krystyjan), teolog i wierszopis. Urodził się w Byczynie 1672 r., nauki kończył we Wrocławiu, potem obrawszy sobie stan duchowny, pełnił rozmaite w kościele ewangelickim na Szląsku obowiązki, w końcu był kaznodzieją polskim w Opolu, i tam umarł w r. 1731. Wydał z druku. 1) *Pierwiastki Panu Bogu święte,* (Wrocław, 1715, w 12-ce). Jestto zbiór pieśni tłomaczonych wierszem z niemieckiego. 2) *Grammatyka polska* (tamże, 1730). 3) *Summaryjusz katechizmowy* i t. d. *F. M. S.*

Roizius (Ruiż Piotr), znakomity prawnik, pochodził z zacnej hiszpańskiej familii, *Ruiz de Moroz.* Pospolicie podpisywał się na różnych swych dziełach: *Petrus Maureus Royzyus Hispanus,* czasem *Hispanus Celtiber* albo zamiast tego dwojga *Alcagnicensis* od Alcagnii, arragońskiego miasta, w którém się narodził. Wziąwszy początki prawa w ojczyznie, doskonalił się dalej w akademii padewskiej i bonońskiej, wszakże w tej ostatniej sam już z powszechną młodzi

akademickiej wziętością, wykładał prawo rzymskie w kollegijum hiszpańskiem kardynała Albernatego. W r. 1542 wezwał go do Polski na katedrę tej nauki Piotr Gamrat, biskup krakowski. Uczył w akademii krakowskiej, samego tylko cywilnego prawa, z głośną sławą przez lat 10. Król Zygmunt I w zawilszych sprawach rady jego wzywał, a gdy mu Ferdynand I cesarz ofiarował katedrę w Wiedniu, Zygmunt August puścić go nie chciał. Zasiadał jako radzca w sądach zadwornych, a potem przeniósł się do Wilna na referendarza w sprawach miejskich wiel. ks. Litewskiego, gdzie wprzód jeszcze za protekcyją Domanowskiego biskupa zmujdzkiego, dostał bogatą plebaniją krożską, kanoniję zmujdzką 1549. Z rokazu tego biskupa Ruiz ułożył statut kapituły zmujdzkiej, *Constitutions Ecclesiae Medniernsis*. (Zemajtes wiskupiste § 53, str. 59). W r. 1563 osiadł stale w Wilnie, jako kanonik wileński od r. 1567 i archipresbiter świętojański, chociaż nie był kapłanem, lecz do śmierci tylko dyjakonem. Ciągle naukom oddany, szkołę świętojańską podniósł do rzędu akademii. Z woli króla Zygmunta Augusta sam wykładał uczniom prawo rzymskie i język grecki, a dwaj pomocnicy jego wykładali *Statut litewski*. W tym czasie Roiziusz za najuczeńszego w Wilnie był miany, król poważał go wielce i często rad jego zasięgał. Kapituła też wileńska we wszystkiem, mianowicie zaś co do prawa, jak wyroczni słuchała. Znajdował się na sejmie lubelskim w r. 1569, na którym toczyła się sprawa przeciw Gdańszczanom. Z tego sejmu na komissyją do Prus wyprawiony został. Tegoż roku dnia 23 Sierpnia mianowany kustoszem katedralnym wileńskim, umarł w r. 1571. Ze wszystkiemi znakomitemi osobami był Roiziusz w przyjaźni, jedni jezuici nie cierpieli go, i uważali śmierć jego za cud Opatrzności nad sobą. Dzieła przez niego drukiem ogłoszone są: 1) *De apparatu nuntiarum optimorum maximorum Sigismundi II Aug s, Pol. Regis atque Reginae Elisabes, Ferdinandi Romanorum Regis filiae. De adventuque ipsius Reginae ad nuptias splendidissimoque Regis occursu, carmen heroicum*, (Kraków, 1543, w 4-ce). Jest jeszcze wiersz Roiziusza w tym przedmiocie, z tąż samą datą i pod jednakowym tytułem. 2) *Carmen funebre in obitu Ill. Petri Gamrati, primae Sarmatiae sedis Episcopi*, (tamże, 1545, w 4-ce). 3) *Ad Sacrosanctam Samuelem Maciejovium, Episcopum Plocensem Cracoviensem vero nunc jure et vero designatum Carmen*, (tamże, 1545). Jestto powinszowanie Maciejowskiemu biskupstwa krakowskiego. 4) *Ad virum ill. Samuelem Maciejovium, Episcopum Cracoviensem, et supremum in Polonia cancellarium Carmen, de Sancto Pontifice caeso sive Stanislaus* (bez miejsca druku i roku). Przedrukowane razem z poematem tejże treści Szymonowicza pod tytułem: *Divus Stanislaus* (Kraków, 1604), i w dziełach Szymonowicza wyd. warszawskie 1772 w 4-ce). 5) *Inclyti Quiritum Regi Ferdinandi in divae conjugis Annae obitu Epitaphia* (Kraków, 1547, w 4-ce). 6) *Carmen tumultuarium adversus astrologum quendam in vitam viri Dei Samuelis Cracoviensis Episcopi ineditum* (bez m. druku i roku w 4-ce). 7) *Historia funebris in obitu Divi Sigismundi Sarmatorum Regis et ad Sigismundum Augustum filium admonitio*, (tamże, 1548, w 4-ce). To opisanie pogrzebu Zygmunta I w historycznym względzie zaleca się dokładnością. 8) *Naenia in funere Sam. Maciejovii Epis. Crac. atque summum in Polonia Cancellarii*, (tamże, 1550, w 4-ce), wraz z epigrammatami Jana Langa. 9) *Ad Inclytum atque Potentissimum Sigismundum Augustum Sarmatiae Regem, Carmen consulatorium*, (tamże, 1553, w 4-ce). 10) *Ad proceres Polonos de matrimonio Regio Carmen*, (tamże, 1553, w 4-ce). 11) *De apparatu nuptiarum Inclyti Sigismundi Augusti Polon. Regis et Catharinae*

Caesaris Ferdinandi filiae, Carmen extemporaneum, (tamże, 1553). 12) *P. Roysii Maurei Chialisticon*, (tamże, 1557, w 4-ce). Poema składa się z 1000 wierszy. Jest to długa liczba imion mniej lub więcej sławnych w Polsce. 13) *Carmen funebre in obitu Ill. Joannis Comitis Tarnovii*, (tamże, 1561, w 4-ce). 14) *Ad Nicolaum Radivilium virum illustrem Epithalamium* (bez miejsca druku i roku w 4-ce). 15) *Decisiones P. Roysii Maurei, Regii jurisconsulti, de rebus in sacro auditorio Lithuanico et appellatione judicatis*, (tamże, 1563, w 4-ce). Dzieło to zaleca się gruntowną nauką, pracowitym rozbiorem rzeczy i dobrą łaciną. Wydanie okazałe jest najrzadsze, poprawniej a równie okazale wyszło powtórnie w Frankfurcie nad Menem 1570 in folio, a trzeci raz w Wenecyi 1572, w 4-ce. Oprócz tych dzieł niemało wierszy i epigrammatów pisał Roiziusz zwyczajem tamtego wieku na pochwałę ksiąg i autorów współczesnych. Wymienia je także Ossoliński. *Wiad. hist. kryt.* (tom II, str. 155—235). Wiele także jego poezyj na widok publiczny nie wyszło. Ossoliński posiadał rękopism Roiziusza już uszkodzony, w którym dużo znajdowało się jego wierszy okolicznościowych, historycznych, pochwalnych, opisów podróży jego w Polsce, pieni na ówczesne zwycięztwa wojenne w kraju, treny na śmierć znakomitych osób i t. p. *F. M. S.*.

Rój, pod tym wyrazem rozumiemy mnóstwo istot drobnych jednego gatunku razem zebranych, a ztąd pochodzące słowo *roić się*, służy na oznaczenie szybkiego rozmnażania się drobnych zwierzątek. W ścisłejszem znaczeniu pod wyrazem *rój*, rozumiemy w życiu owadów towarzyskich, jak np. pszczół, mrówek i t. d. społeczeństwo ich składające się z wielkiej liczby różnej płci indywiduów, które spełniając rozmaite czynności, wzajemnie wspierają się i zaspokajają wspólne potrzeby. Ob. *Ul.*

Rojaliści (z francuzkiego, pochodzi od *roi*, król), przychylni władzy królewskiej, stronnicy królewscy, nazywają się we Francyi od rewolucyi r. 1789 zwolennicy domu Bourbonów, w przeciwstawieniu do republikanów, bonarpartystów, a nawet konstytucyjonistów, czyli popierających konstytucyją. Rojaliści od rewolucyi r. 1830 rozróżniają się na legitymistów, wiernych starszej linii i na Orleanistów, oddanych sprawie młodszej linii Bourbonów. W innych krajach (np. w Hiszpanii, w Neapolu i t. d.) nazywano rojalistami stronnictwo polityczne dążące do nieograniczonej władzy monarchicznej.

Rojas-Zorilla (Franciszek de), znakomity poeta dramatyczny hiszpański. ur. około r. 1601 w Toledo. Ze szczegółów jego żywota wiadomo tylko, że był kawalerem orderu ś. Jakóba i żył po większej części w Madrycie. Odznaczył się zarówno w rodzaju komicznym jak i w tragicznym. Najbardziej słyną dramata jego: *Del Rey abajo, ninguno y Garcia del Castanar*; *Donde hay agravios no hay zelos*, *Entre bobos anda el juego* (wszystkie trzy w Ochoa'sa *Tesoro del teatro espanol*, (Paryż, 1838). Komedyje jego zebrane wyszły w dwóch tomach ćwiartkowych (Madryd, 1680). Prace jego wszakże pod względem wynalazku i stylu tak są sobie nierówne, że możnaby je za utwory dwóch niemal różnych uważać autorów. W udatnych dramatach dykcyja jego jest pełna wdzięku, a rzecz pełna ognia, siły i precyzyi; w gorszych zaś, grzeszy zepsutym smakiem ówczesnym, nadętością, i miejscami rozwlekłością.—*Rojas* (Ferdynand de), był autorem, z wyjątkiem pierwszego aktu, sławnego romansu dramatycznego *Celestina*, dzieła pełnego ruchu i życia, obok którego Europa ówczesna nic na równi postawić niezdoła, a które wielce do rozwoju dramatu hiszpańskiego przyczyniło się. Romans ten, po pierwszem wydaniu w r. 1499, wielokrotnie był drukowanym, najlepiej w wydaniu Ari-

bau'a w *Biblioteca de autores espanoles* (tom 3) i w XVI stuleciu przez kilku był naśladowany.—*Rojas Villandrando* (Augustyn de), ur. r. 1577, był aktorem i w komicznym swym romansie *Viago entretenido* (Madryd, 1603, i częściej) skreślił życie pierwszych trupp aktorskich w Hiszpanii. Dzieło to jest jednym z najszacowniejszych materyjałów do dziejów sztuki dramatycznej aż do czasów Lope de Vega.

Rojnica, *chroniczne zatrucie sporyszem (ergotismus, raphania, ignis sacer)* jest chorobą powstającą w skutek używania za pokarm zboża, a mianowicie żytniej mąki zanieczyszczonej sporyszem *secale cornutum.* Choroba znaną jest od X stulecia, w r. 945 panowała w Paryżu pod nazwą, *ingis plaga,* w XI i XII wieku występowała epidemicznie pod nazwą *mal des ardents* w różnych okolicach Francyi i dla wielkiej swej śmiertelności uważaną była za morową zarazę. Tak silną jej epidemiję znajdujemy w XVII i XVIII wieku we Francyi, Anglii, Niemczech; w najnowszych czasach występowała najsilniej w 1844 i 1855 w Piemoncie, Lombardyi, a mimo wielkich postępów cywilizacyi, jest jeszcze daleko do tego, by ludność ochronić od wielkich spustoszeń, jakie czyni te choroba. Objawia się rojnica pod dwiema postaciami: pod formą *zgorzeli członków (ergotismus gangraenosus)* lub *drgawek i kurczów (ergotismus convulsivus s. spasmodicus).* W postaci *zgorzelinowej,* chorzy czują się niedomagającymi, osłabionymi, sen mają niespokojny, skarżą się na zawrót i ból głowy, bóle w krzyżu i członkach, doświadczają mrowienia, drgawek, do tych objawów przyłączają się często mdłości, wymioty, biegunka, bóle w brzuchu, skóra jest sucha, puls mały i częsty. Po tygodniu lub dwóch takiego niedomagania, części, w których ma się okazać zgorzel, przeważnie palce rąk i nóg, stają się siedliskiem tępych mniej lub więcej silnych bólów, zwiększających się w cieple i wśród nocy. Części te pokazują się zaczerwienionemi, zimnemi, wkrótce sinieją i albo oedematycznie obrzmiewają i pokrywają się pęcherzami zgorzelinowemi, *gangraena humida;* albo brunatnieją, czernieją i wysychają, *gangraena sicca.* Już w krótkim czasie pojedyncze członki palców, a nawet i większe części, po poprzednim ograniczeniu się zgorzeli odpadają, lub zgorzel szerzy się dalej, w tym okresie bóle w członkach ustają. Zwykle w przebiegu choroby przyłącza się gorączka adynamiczna, z charakterem tyfoidalnym i chorzy wśród majaczenia, śpiączki, zupełnego upadku sił umierają. Przy zgorzeli suchej,gdy wcześnie się ograniczy, następuje nieraz wyzdrowienie. W drugiej formie *drgawkowej i kurczowej,* choroba poczyna się niespokojnością, niedomaganiem, po których następuje mrowienie, zdrętwienie, znieczulenie palców i innych części ciała, przytem od czasu do czasu występują lekkie drgawki, zwykle tym objawom towarzyszy i katar żołądkowo-kiszkowy, wymioty, biegunka. Gdy chorzy w tym okresie wystawiają się na dalsze działanie sporyszu, występują objawy cięższe: większa ociężałość w członkach, ciśnienie w dołku, brak apetytu, mianowicie drgawki w mięśniach twarzy, grzbietu i kończyn, dalej mdłości, wymioty, chęć do kwasów, biegunka; chorzy bardzo szybko chudną i wtedy występują charakterystyczne objawy nerwowe: kurcze bardzo bolesne w mięśniach grzbietowych, wielka niespokojność; kurcze te z początku dające się pokonywać, wracają łatwo. Po takim kilkogodzinnym kurczu, następuje wycieńczenie i chorzy zasypiają, po czem następują nowe paroxyzmy kurczów, i w końcu może przyjść do objawów tężca, wśród którego chorzy umierają. Takie bolesne kurcze występują również około ust, oka, w policzkach, wzrok przytem bywa osłabiony, nieraz występuje podwójne widzenie, zezowatość, rozszerzenie źrenicy. Do rzadszych

konwulsyjnych objawów należy: szczękościsk, *(trismus)*, tężec, *(tetanus)*, drgawki do epilepsyi podobne, katalepsyja. W czasie paroxyzmów jedni chorzy są zupełnie wycieńczeni, inni rozdrażnieni majaczą, blada ziemista skóra pokrywa się potem, tętno jest małe, rzadko przyspieszone, oddech utrudniony. Napady te przy stosownem leczeniu mogą się zmniejszać w swem natężeniu, przychodzić rzadziej i w końcu zupełnie ustać; lub występują coraz gwałtowniej i częściej, sprowadzają wycieńczenie, zupełny upadek sił i śmierć; w tej formie choroba trwa miesiąc, dwa, nawet trzy miesiące. Jeśli następuje wyzdrowienie, to bardzo powoli, długi czas zostawiając osłabienie, sztywność w członkach, bezwład. Choroba powstaje przez używanie sporyszu, grzybowatego pasorzytu, rozwijającego się na życie w czasie mokrych lat; nieurodzaj, nędza sprzyjają rozwojowi choroby. W wielu krajach panuje endemicznie, jak w Sologne we Francyi. Obecnie występuje w Lombardyi, w niektórykh prowincyjach Francyi jak Sologne, Picardie, Touraine, w północnych Niemczech, Polsce, Rossyi i Skandynawii. Lepsza uprawa gruntu i policyja lekarska czyni ją coraz rzadszą. Choroba w ogóle jest bardzo ciężką, tem trudniejszą do pokonania, że nie zawsze łatwo dają się usunąć przyczyny. W czasie panowania choroby należy mąkę złą niszczyć, a mieszkańcom za pokarm zalecać mięso, jaja, kartofle, rośliny strączkowe, jarzyny, owoce, wino. W początku choroby należy oddalić szkodliwe materyje przez środki wymiotne i przeczyszczające, zalecić pożywną dietę, mięso, wino, starać się o suche i swieże powietrze w mięszkaniach. W stanie tyfoidalnym dawać chininę, wino, eter, ammonium; przy silnych bólach i w początku zgorzeli, makowiec, miejscowo starać się o elliminacyją części zgangrenowanych. Drgawki i kurcze łagodzić ciepłemi kąpielami, makowcem, wdychaniem chloroformu. Osłabienie zostające po chorobie, wymaga środków wzmacniających. *Dr. J. Wy.*

Rojnik ob. *Rozchodnik.*

Rojownik ob. *Melissa.*

Rok. Rokiem nazywamy przeciąg czasu, w którym ziemia całkowity swój obieg około słońca uskutecznia, czyli, jest to przeciąg czasu, jakiego potrzeba, ażeby ziemia znalazła się znowu w tém samem względem słońca położeniu w jakiem ona w chwili danej znajduje się; w tym to przeciągu czasu uskuteczniają się wszystkie te zmiany w naturze, które zależą od obiegu ziemi około słońca. Ponieważ ten przeciąg czasu naturalny nie jest złożony z całkowitej liczby dni, a w życiu potocznem tylko liczby dni całkowitej użyć możemy do liczenia, przedewszystkiem przeto należy odróżnić *rok astronomiczny* od *cywilnego.* Długość roku astronomicznego nie jest ilością zupełnie niezmienną; średnio wynosi ona dni 365 godzin 5, minut 48 i sekund 48; największa zaś długość tego roku na lat 3040 przed Chrystusem była blisko o 38 sekund większa, o tyleż zaś około r. 7600 po Chrystusie będzie krótsza od średniej długości. Rok w tem znaczeniu przyjmowany, czyli przeciąg czasu pomiędzy dwoma z kolei po sobie następującemi porównaniami wiosennemi, porównaniami jesiennemi, przesileniami letniemi lub przesileniami zimowemi, zowią także *rokiem zwrotnikowym,* dla odróżnienia od *roku gwiazdowego,* pod którym rozumiemy czas, w ktorym słońce uskutecznia swój obieg pozorny na niebie, czyli czas, którego słońce potrzebuje na powrót do tej samej gwiazdy stałej, od której swój obieg rozpoczęło. Z przyczyny posuwania się punktów porównania w kierunku ku słońcu, długość roku gwiazdowego jest nieco większa od długości roku zwrotnikowego i przewyżka ta wynosi minut 20 sekund 23, a przeto rok gwiazdowy zawiera dni 365 godzin 6 minut 9 sekund 11; dla nas jednak mieszkańców ziemi najważniejszym jest rok zwrotnikowy. Różnym od dwóch

powyższych jest *rok księżycowy*, czyli przeciąg czasu, w którym się odbywa dwanaście odmian księżyca, po których słońce prawie toż samo ma położenie na niebie; rok ten wynosi 354 dni 8 godzin 48 minut 36 sekund, a przeto jest krótszy od roku słonecznego prawie o dni 11. Rozmaite ludy za jedność do mierzenia czasu przyjmują rok cywilny, który opierają na roku słonecznym lub księżycowym. Jednakże tylko mahometanie w liczeniu czasu, trzymają się czysto roku księżycowego, inne zaś narody trzymają się teraz lub dawniej, roku księżycowego i w liczeniu czasu, zwykle starają się lub starały się swoje lata księżycowe zgodzić ze słonecznemi. Rzymianie i Grecy starożytni liczyli czas na lata księżycowe, które zgadzali z latami słonecznemi zapomocą miesięcy przybyszowych. Taki miesiąc przybyszowy Rzymianie dodawali po miesiącu Lutym *Februarius* co drugi rok, i w takim roku przestępnym miesiąc Luty miał dni 23, miesiąc zaś przybyszowy liczył dni 27 lub 28. Pomimo takiego urządzenia rzymski sposób liczenia czasu sprowadził powoli wielkie zamieszanie, i święta kalendarzowe nie przypadały w porach roku, w których one miały miejsce dawniej, a nawet początek roku nie przypadał na czas dni najkrótszych, jak to było przedtém. Julijusz Cezar uznał więc za rzecz konieczną urządzenie innym sposobem kalendarza, który od imienia jego nazwany został *Julijańskim*, lecz który w rzeczy samej, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, ułożył Sozygenes, matematyk aleksandryjski, wspierany radami Cezara. Cezar do roku 46 przed Chrystusem, który już był przybyszowym, dodał jeszcze dni 67, tak, że rok ten zawierał dni 445. i dla tego rokiem zamieszania *(annus confusionis)* nazwano. Na czasy następne postanowił, że każde trzy lata po sobie z kolei następujące liczyć będą po dni 365, każdy zaś rok czwarty zawierać ma jeden dzień więcej, który to dzień dodawać się ma do Lutego, jako miesiąca najkrótszego i to mianowicie po dniu 23 tego miesiąca. Wprowadzenie takiego dnia przybyszowego w takim tylko razie usuwałoby wszelkie niedogodności, gdyby rok zawierał w sobie równo 365 dni i 6 godzin, lecz ponieważ braknie do tego minut 11 i sekund 12 czyli $^1/_{129}$ dnia, przeto na każde lat 129 jeden dzień dodaje się zawiele. Z tych powodów rok cywilny z postępem czasu musiał się znowu oddalać od zjawisk naturalnych, jak np. wiosenne porównanie dnia z nocą nie przypadało na 21 Marca, lecz na dnie wcześniejsze tego miesiąca. Zdaje się, że dopiero w XIV albo XV wieku zwrócono uwagę na te niedogodności. Papież Syxtus IV zamierzył za pomocą Regiomontana dokonać reformy kalendarza, lecz astronom ten umarł przed ukończeniem poruczonego mu dzieła; dopiero papież Grzegorz XIII dokonał tej reformy na wnioski Alojzego Liliusa i polecił wprowadzić ją w życie bullą z dnia 24 Lutego 1581 r. W tejże bulli postanowiono, że w Październiku 1582 r. dziesięć dni, od 5 do 14 tegoż miesiąca należy opuścić, jako też, że na przyszłość w każdych czterech stuleciach trzy dnie przybyszowe mają być uchylane. Według więc tego każdy rok czwarty, czyli każdy rok oznaczony liczbą podzielną przez 4, ma być przybyszowy z wyjątkiem tylko lat wiekowych, których liczba nie jest podzielna przez 400, a przeto lata 1700, 1800, 1900, 2100, 2200, 2300, 2500 i t. d. nie są, przeciwnie zaś lata wiekowe jak: 1600, 2000, 2400 i t. d. których liczba jest podzielna przez 400, są latami przybyszowemi. Ten sposób wstawiania dni nazwano *kalendarzem gregoryjańskim*, który niezwłocznie zaprowadzony został w największej liczbie krajów katolickich. W krajach protestanckich niemieckich zaczęto się trzymać kalendarza gregoryjańskiego dopiero w r. 1700, w Anglii zaś i Szwecyi zaprowadzono go w połowie zeszłego stulecia. Wyznawcy Kościoła greckiego, a pomiędzy tymi i Rossyjanie, używają kalendarza

Julijańskiego i z tego powodu w liczeniu czasu pozostali od r. 1800 o 12 dni wtyle za innemi narodami chrześcijańskiemi. Nadmienić jeszcze winniśmy, że gregoryjański sposób wstawiania dni przybyszowych wymaga jeszcze niejakiej poprawki, gdyż po 4000 lat doliczony będzie prawie jeden dzień za wiele. Rok cywilny u Turków i Arabów zawiera dni 354 miesięcy dwanaście naprzemian po dni 29 i 30 liczących, a przeto jest krótszy od prawdziwego roku księżycowego o godzinie 8 minut 48, dla tegoż też na każde lat 30 dodają dni 11 i mianowicie lata 2, 5, 7, 10, 13, 16, 18, 21, 24, 25, 29 są w cyklu trzydziestoletnim latami przybyszowemi. U Żydów rok zwyczajny zawiera także dni 354, niekiedy jednakże 355 lub 353; w latach przybyszowych prawidłowych przypada jeden miesiąc przybyszowy liczący dni 30, który w cyklu dziewiętnastoletnim przypada na lata 3, 6, 8, 11, 14, 17, 19. W astronomii od roku zwrotnikowego i gwiazdowego, odróżniają *rok anomalistyczny* czyli czas od jednego punktu przysłonecznego (lub odsłonecznego) do drugiego; rok ten jest od gwiazdowego dłuższy o 5 minut 12 sekund, a od zwrotnikowego o 25 minut 35 sekund. *Rokiem wielkim* albo *platońskim* nazywa się przyjód czasu, w którym biegun równika uskutecznia obieg około bieguna ekliptyki, czyli peryjod czasu po którym punkta równonocne przypadają na te same punkta ekliptyki; peryjod ten obejmuje przeciąg czasu wynoszący lat 25900.

Rok, Roki w dawnej Polsce przez ten wyraz rozumiano termin do sądu oskarżonemu ustnie lub piśmiennie wydany przez powoda. Wieca wojewódzkie, pod przewodem wojewody, istniejące za Piastów zwały się *Rokami*, przeto w późniejszych czasach kadencyja sądów ziemskich, t. j. pewna epoka w ciągu roku, przez którą to sądy zasiadały i sądziły, nosiła także nazwisko roków. *Rok zawity* był termin do sądu oznaczony na dzień, w którym strona pod upadkiem w sprawie, obowiązana była stanąć. Że pomimo *roków* były jeszcze *wieca* starożytne, mamy dowód w statucie Herburta, w którym czytamy: Trzy razy w roku mają się *Roki ziemskie* sądzić, a czwarta część roku na sądzenie wieców niech będzie obrócona.“ *K. Wł. W.*

Rok licowany ob. *Lice.*

Rokambuł, jest to gatunek czosnku (ob.), od którego różni się tylko cebulkami więcej kulistemi, przyjemniejszego smaku, i nie tak przenikliwego zapachu. Botanicznie zowie się *Allium ophioscorodon* Don., a raczej jest to tylko nieznaczna odmiana czosnku zwyczajnego, przez co nazywają go *Allium sativum* Lin. varietas *ophioscorodon* (od *ofie* — wąż, i *scodron* — nazwy czosnku u starożytnych Greków), co oznacza czosnek zwyczajny, z łodygą jak wąż pokręconą. To co nazywaja *Allium Scorodoprasum* Lin., jest to poniekąd dziki rokambuł albo czosnek tak zwany łączny, trafiający się niekiedy koło Krakowa i Lwowa, a w ogóle w środkowej Europie pospolity, który także czasami lecz rzadko po ogrodach warzywnych utrzymują. Czosnek rokambuł używa się tak jak zwyczajny, a ponieważ przy kwiecie posiada także małe cebuleczki, takowe używają się zazwyczaj do potraw, zwłaszcza marynat, i zowią się czosnkiem perłowym. Rokambuły w ogrodach naszych rozmnażają się tak jak czosnek zwyczajny, to jest za pomocą cebulek ziemnych lub cebuleczek kwiatowych; nazwa zaś rokombuł pochodzi od wyrazu francuzkiego *rocambole. F. B.*

Roki walne, toż samo znaczenie miały w dawnej Polsce co wiece (ob.). J. Moraczewski mówi: „Zdaje się, że na wiecu bywał monarcha, a gdy go zastępował wojewoda lub starosta, wtedy *wiec* przybierał nazwę *roków walnych.* Tak mogło być w Koronie, ale w księztwie Mazowieckiem pod udzielnemi książętami, wszelkie obrady sejmowe nazywały się rokami walnemi.” Spotykamy

je gęsto od czasów króla Ludwika po Zygmunta Augusta. W środku XV wieku rzadko zjeżdżali wojewodowie i starostowie na *Roki*, tylko sędziowie i podsędziowie: i tak zwolna powstały sądy ziemskie, czasami Rokami zwane. *Roki walne* spotykamy jeszcze obok sądów ziemskich w połowie XVI wieku, a nawet po utworzeniu trybunałów. *Roczki* czyli *uroczki* były drobniejsze sądy, ob. *Roczki*. *K. Wł. W.*

Rokicie nad Wisłą, wieś prywatna w gubernii Płockiej, w powiecie Lipnowskim, nad rzeką Wisłą położona, i ztąd dodają jej położenie dla różnicy od wsi Rokicia w tymże powiecie znajdującej się. Od Dobrzynia $1^4/_7$ mili odległa. We wsi tej jest kościół parafijalny wielce starożytny, murowany, o którego założeniu utrzymuje się podanie, jakoby się w tém miejscu do źródła stado koni dzikich zgromadziło, które wyłapane i sprzedane, funduszu na wybudowanie kościoła dostarczyły. Budowa tego kościołka jest niezwyczajna, ma bowiem na czele dosyć wyniosłą czworograniastą wieżę, z razu piramidalnym daszkiem a później kopułką zakończoną, co się w kościołach tutejszej okolicy nader rzadko wydarza. Z resztą stawiany jest z cegły bez tynku z częścią kapłańską zniżoną, którą od strony wielkiego ołtarza prosta zakończa ściana. Oprócz zaś ogólnego kształtu policzyć w nim można do osobliwości architektonicznych szlak na krawędziach szczytów z cegiełek dosyć zręcznie układanych. Budowla ta zdaje się nad wiek XIII być dawniejszą. Jakoż i okrągłe zasklepiene drzwi i podobnież zakończone wązkie a małe okienka pochodzą widocznie z czasów przedgotyckich i należą do rzadkich u nas pomników romańskiego stylu. Sklepienie także nad częścią kapłańską krzyżowe i płaska nad chórem arkada przypomina bardzo XII wieku kościoły. Wewnątrz jest wprost pobielony bez żadnego na cegłach tynku, a nad nawą w miejscu sklepienia ma proste belkowanie. Wielki ołtarz jest piękny a oprócz niego zasługuje na uwagę płyt kamienny, zamykający grób Stanisława Myśliborskiego, cześnika Dobrzyńskiego, ostatniego tej rodziny potomka, zmarłego w roku 1569. Zewnątrz kościoła dostrzegać można na cegiełkach, wydrapywane nazwiska odwiedzających to miejsce, niektóre z nich z XVII nawet pochodzą wieku. Kościół ten wieżą swoją z daleka widoczny jest punktem, do którego się zwykle flisy w podróżach swoich na Wiśle kierują. Nazywają go zwykle kobylim kościołem, co przypomina jego legendę z jego pochodzenia. Wieś liczy obecnie ludności ogólnej 143 głów. *F. M. S.*

Rokiczana, czeszka rodem, kochanka króla Kazimierza Wielkiego, słynnej urody i powabów. Dla niej wystawił pod Krakowem Łobzów zameczek, gdzie przemieszkiwała. Marcin Bielski pisze: „Była niepospolitej cudności ale głowy niezdrowej, czego do niej król nie wiedział, aż mu chłopiec który ją z przygody obaczył a onasię czesze, powiedział: przeto ją wzgardził a Hester Żydówkę na jej miejsce wziął, dla której wiele wolności Żydom nadał.” (Ks. II *Kronika polska*).

Rokieta, katunek komży kanonicznej lub biskupiej. Skarga w *Żywotach świętych* pisze: „Biskup zdjąwszy dalmatykę i podawszy ją dyakonom, stanął w płóciennej komży albo rokiecie.” *K. Wł. W.*

Rokita albo *Rokicina*, jest to nazwa dla wierzb krzewiastych, płożących się, a rosnących po bagnach lub mokrych łąkach. Ob. *Wierzba*.

Rokita, lud nasz zna w swoich podaniach djabła rokitę, który na błotach lubi przesiadywać i gęstych a nizkich lasach. Jak Boruta (ob.) słynie w powieściach Łęczycanów, tak Rokita u reszty Mazurów. Sława jego i imię przeszły w sąsiednie okolice Krakowskiego, Podlasia i w Sandomierskie.

Rokita (Jan), rodem Czech z Litomyśla. Zostawszy ministrem Braci czeskich w Polsce, na synodzie poznańskim od r. 1569 sprawował obowiązki duchowne w Gołuchowie i po dwakroć w Koźminku. Nareszcie został konseniorem zborów wielkopolskich i w tej godności umarł 1591 roku. Był to mąż uczony i dla tego używany od swoich przełożonych do spraw najważniejszych. W XVI wieku, w owych zapasach religijnych, kiedy Rzym i ewangelicy usiłowali przeciągnąć na swoję stronę kościół ruski, Possewin i Rokita starali się przeciągnąć na swoje wyznanie Jana Groźnego. Rokita przyłączył się był do poselstwa, które Zygmunt August do Iwana Wasilewicza w r. 1570 wyprawił, ile że między posłami byli Jan Krotowski i Rafał Leszczyński wyznania Braci czeskich, u których on był kaznodzieją nadwornym. Bawiąc w tym celu w Moskwie, rozmowę jaką miał Rokita z carem Iwanem Groźnym, sam spisał w polskim języku, a Jan Łasicki przełożył ją na język łaciński i umieścił w dziele: *De Russorum, Moscoviticorum et Tartarorum religione* (Spirae 1582 r., 4-to). *F. M. S.*

Rokitańsky (Karol), założyciel szkoły lekarskiej patologiczno-anatomicznej, urodził się 19 Lutego 1804 r. w Königgrätz, w Czechach, gdzie ojciec jego był urzędnikiem okręgowym; uczęszczał do gimnazyjum najprzód w Litomirzycach, następnie w mieście rodzinnem; nauk lekarskich słuchał w Pradze i Wiedniu. Otrzymawszy w ostatniem mieście w r. 1828 stopień doktora medycyny, został najprzód drugim a później pierwszym assystentem zakładu patologiczno-anatomicznego (Wiener Leichenhof). Od r. 1832 zastępował zmarłego professora Wagnera, w r. 1834 został nadzwyczajnym a w r. 1844 zwyczajnym professorem anatomii patologicznej. Od r. 1834 sprawował z professurą połączone obowiązki prosektora wielkiego szpitala wiedeńskiego i anatoma sądowego do wszystkich przypadków otwierania ciał zmarłych w Wiedniu, których przyczyna śmierci wydawałaby się wątpliwą. Obfitego materyjału, który mu się tym sposobem nastręczał (oceniają liczbę sekcyj przez niego lub pod jego okiem dokonanych, przeszło na 30,000) dopiero wtedy nieprędzej użył, pomijając drobniejsze artykuły w dziennikach, kiedy doszedł do przekonania, że objął całość anatomii patologicznej; wtedy to ogłosił słynne swoje dzieło: *Handbuch der pathologischen Anatomie* (5 tomów, Wiedeń 1842—46 r.), które później kilkakrotnie bez zmiany przedrukowane zostało i przełożone staraniem towarzystwa Sydenhamskiego na język angielski (3 tomy, Londyn, 1845—50 r.). Dzieło to podobnie jak jego ustne wykłady i kursa praktyczne, odznacza się dokładnemi spostrzeżeniami, przedstawieniem przedmiotów ścisłem i jasnem przy użyciu terminologii powiększej części przez niego utworzonej, i zawiera w sobie przez nikogo nieprzewyższoną obfitość wypadków, z których zestawienia i porównania dają się najdokładniej i najwidoczniej objaśnić pojedyncze processa chorobowe w ich przebiegu normalnym. Obok tego Rokitańsky obdarzony jest niezwykłą zdolnością wyrzekania w pytaniach, których rozwiązania lekarz praktyczny najczęściej oczekiwać musi od anatoma patologicznego. Na fundamentach przez niego założonych przyjaciele jego: Skoda, Schuh i inni, tudzież uczniowie Rokitańskiego z tych ostatnich: Engel, Jacksch, Hebra, Oppolzer, Hamernik, Dittrich i inni zbudowali gmach nowoczesnej dyagnostyki, patologii fizyologicznej i terapii i ustalili sławę szkoły wiedeńskiej albo raczej pragsko-wiedeńskiej. W r. 1848 Rokitańsky został doktorem honorowym uniwersytetu pragskiego i członkiem wiedeńskiej akademii nauk, w r. 1849 dziekanem kollegijum professorów medycyny, a w r. 1850 professorem uniwersytetu wiedeńskiego.

Rokitnica, rzeczka w królestwie Polskiem, w pow. Łowickim, bierze początek pod wsią Radonią; płynie w kierunku od południa ku północy przez wsie Jordanowice, Chrzanów, Żuków, Rokitno i w bliskości Kopytowa z lewej strony wpada do Rzewy. Długa mil 2.

Rokitnik (*Hippophae rhamnoides* Lin.). Tak przezwano pewien krzew ozdobny naszych parków i ogrodów, który także ma i inne nazwy, jak np. rozmarynowe drzewo, bodłak, bodzieniec, oliwa leśna, szakłakowiec. Ponieważ krzew ten, rosnący u nas niekiedy i w drzewo, ma gałązki w ciernie się kończące, a liście równowązko-lancetowate, z wierzchu szaro-zielone, a pod spodem częścią białemi a częścią rdzawemi łuseczkami pokryte, i przez to nieco do naszej wierzby rokity lub do rozmarynu, albo do oliwnika (ob.) jest podobnym, ztąd też i jego nazwy polskie powstały. Właściwie krzew ten, nie jest naszą swojską rośliną, ale zachodniej, północnej i południowej Europy oraz Azyi, gdzie począwszy od morza Baltyckiego i Niemieckiego aż do Śródziemnego, wybrzeża tychże mórz i rzek w środku lądu często porasta. We Francyi używają go zazwyczaj na żywopłoty lub do ustalenia wydm piasczystych nadmorskich, czyli tak zwanych tam dunes; a w Finlandyi, w Rossyi i w Syberyi (bo i w tych krajach pospolicie rośnie), owocami z rokitnika kwaskowatemi i dosyć cierpkiemi zaprawiają ryby i inne potrawy. W naszych ogrodach kwitnie w Maju i także owoce pomarańczowe zawięzuje, lecz prócz ozdoby, żadnego innego użytku nie znalazł. *F. Be....*

Rokitno, wieś prywatna w gubernii i powiecie Warszawskim, nad rzeką Mrową, od stacyi pocztowej Błonie wiorst 4 odległa, sławna z odpustów licznie przez Warszawian uczęszczanych. Należała ona zdawna do archidyjakonów czerskich, a następnie do biskupów poznańskich. Jako taką, Bolesław książę mazowiecki, przywilejem w r. 1297, uwolnił od wszelkich ówczesnych ciężarów krajowych. We wsi tej był kościół parafijalny pod tytułem ś. Wojciecha, założony przez jednego z biskupów w XIII wieku. Wizytował go w r. 1603 sławny Goślicki i znalazł w dobrym stanie drewnianym i z kaplicą świeżo restaurowaną Płochockich. Gdy kościół od starości został zrujnowany, w roku 1704, wystawił na jego miejsce teraźniejszy murowany pod tytułem ś. Jakóba, Mikołaj Święcicki, biskup poznański, znacznym kosztem. Jestto budowla dotąd w zupełności nie wykończona, wszakże z powodu wysokości ścian i nietynkowania murów, zdaleka starożytną ma postać. Wedle pierwotnego swego planu, miała to być jedna z okazalszych świątyń w królestwie. Prócz tego kościoła był jeszcze w Rokitnie inny kościół a raczej kaplica Uchańskich z grobami familijnemi, której dziś nie ma ani śladu. Wieś a raczej folwark tutejszy liczy ogólnej ludności 117 głów. *F. M. S.*

Rokosz, „Słowo to (pisze Skrzetuski) było hasłem w Polsce, na którego wydanie każdy szlachcic obowiązany był stawać zbrojno dla zabezpieczenia powszechnego, przeciw przemocy króla i senatu" *(Prawo polskie).* Albertrandi wyprowadza ten wyraz od wsi tegoż imienia w Węgrzech, gdzie niegdyś królów, nieporządnie i na zbrojnym sejmie obierano. Było przysłowiem XVI wieku: „Na rokosz zawołać," które tłómaczy Knapski: *ad libertatem proclamare.* Marcin Bielski mówi: Lata 1537 rycerstwo korony polskiej będąc we Lwowie, zjeżdżając się na osobne miejsca w polach, potem w klasztorze we Lwowie, w radę wstępowali: co zowiemy *rokosze:* tam wolno mówili z osobna, kto chciał, widzenie swoje powiadał, domagając się tego na królu, aby ich artykułów exekucyją oczynił." M. Stryjkowski w Kronice pisze: „Rymunt wszystkich panów litewskich obesławszy, uczynił sejm albo rokosz, i tam się wszyst-

kiego prawa dziedzicznego wyrzekł." Widzimy z tego, że pierwotnie *rokosz*, znaczył raz zjazd walny, drugi raz sejm. Lengnich, bierze w pojęciu pierwotném znaczenie tego wyrazu: „O rokoszu (pisze) inaczej powiedzieć nie można, tylko, że jest połączeniem się szlachty przeciw królowi i senatowi, w celu zabezpieczenia praw Rzeczypospolitej." Od czasu dopiero Zygmunta III, gdy Zebrzydowski po raz pierwszy w dziejach naszych, zbrojno wystąpił przeciw królowi, stawił mu pole pod *Guzowem* r. **1607**, i po walce bratobójczej rozbity uchodzić musiał, *Rokosz*, zaczął znaczyć bunt, powstanie, przeciw prawej władzy. O Rokoszu *Gliniańskim* w r. **1380** przeciw Ludwikowi królowi polskiemu i węgierskiemu, nie ma co i wspominać, jako o skleconej bajce, którą zdrowa krytyka obaliła. *K. Wł. W.*

Rola, tak się nazywa grunt, którego zwierzchnia warstwa, będąca ziemią roślinną przez spulchnienie, za pomocą pługa i innych narzędzi do uprawy używanych, jest przygotowana pod zasiew rozmaitych roślin przedstawiających jakiekolwiek użytki. Ziemia roślinna zawiera w sobie znaczną ilość humusu (ob.), i składa się z ułamków skał bardzo rozdrobnionych, zmieszanych z szczątkami rozłożonemi organizmów zwierzęcych i roślinnych, które w tym stanie przyjęte przez rośliny, służą do wzrostu i wytworzenia różnych ich części. Głębokość czyli grubość warstwy ziemi roślinnej jest jednym z najważniejszych warunków dobroci i żyzności gruntu. Pod tym względem trzymają się następującego sposobu oznaczania roli: jest ona płytką przy grubości warstwy ziemi roślinnej na **4** cale, średnią przy **6** calowej, głęboką przy **8** calowej a bardzo głęboką przy większej grubości. Samo z siebie wynika, że dobroć gruntu i pomyślność zbioru z zasiewów zależy jeszcze od składu chemicznego i własności fizycznych roli.

Rola (herb), na tarczy w polu czerwoném, róża biała: wkoło niej trzy kroje żelazne od pługa, z tych jeden prosto od jej dołu, dwa drugie z boku. Na hełmie pięć piór strusich.

Rola, w języku teatralnym część dyalogu dramatycznego, oddana przez jednego artystę. Każda rola oczywiście pojmowaną być musi w związku z całością, przytém jednak ma i swoję właściwość, której studyjowanie jest najważniejszą stroną pracy aktora. Role pod względem scenicznym dzielą się na rozmaite rodzaje, z których zwykle jednemu artysta dramatyczny głównie się poświęca; do takich rodzajów ról należą: bohaterów, bohaterek, kochanków i kochanek, ojców i matek szlachetnych, ojców i matek komicznych, charaktery czarne, komiczne, lokajów, pokojówek i t. p. *F. H. L.*

Roland, najgłośniejszy z bohaterów czasów Karola Wielkiego, jeden z paladynów tego monarchy, którego dziejowe istnienie opiera się jedynie na wzmiance w kronice Eginharda zamieszczonej, jakoby między rycerzami, którzy śmierć ponieśli w Pyreneach w czasie napaści na Waskonów (Basków) na tylną straż wracającego r. **778** z Hiszpanii cesarza Karola, znajdować się także miał *Hruodlandus, Britannici limitis prefectus.* Być może, że wzmianka owa, nie we wszystkich zresztą rękopismach księgi *Vita Caroli Magni* napotykana, wsunęła się dopiero na podstawie podania, które wspomina, że mocny, mężny i pobożny Roland był siostrzeńcem Karola, a synem siostry tegoż Berty i Milona z Anglant. Z pośród wielu podań krążących o jego przygodach, najsłynniejszém jest to, które stanowi treść tak zwanej pieśni Rolandowej. Opiewa ona śmierć, gdy pozostawiony w Hiszpanii jako jej stróż, na skutek faszywej rady zdradzieckiego Ganelona z Moguncyi, swego teścia, napadnięty został przez niezmiernie przemagające siły pogańskie króla Saracenów

czy Murzynów, Marsilie'go, w wąwozach Roncesvalles (Roncevaux) w Pirenejach, i po długiej a straszliwej walce, poległ wraz z Olivier'em i innymi Frankami, usiłując wprzód, acz napróżno, skruszyć dzielny swój miecz Durenda czy Durendarte zwany, aby nie popadł w ręce pogańskie, i zagrawszy na swym rożku czy trąbce Olifancie, którego wszakże odgłos zapóźno doszedł do uszu Karola Wielkiego. Wcześnie podanie to stało się przedmiotem licznych pieśni ludowych tak u Franków północnych jak i u prowansalów; wiadomo, że Taillefer śpiewał pieśń o Rolandzie wojsku Wilhelma przed rozpoczęciem bitwy pod Hastings w r. 1066. Pieśni takie były osnową i żywiołem dla kroniki Turpina napisanej w r. 1095, i z nich to, nie zaś z tej ostatniej (jak długo mniemano) utworzyło się około środka XII stulecia, spojone w jedną całość epos ludowe francuzkie, romans *Chanson de geste* o Rolandzie czy o Roncevaux, do którego licznych obróbek XII wieku, należy także wydana przez Franciszka Michel'a *La chanson de Roland ou de Roncevaux* (Paryż, 1837). Porównaj Monin'a, *Dissertation sur le roman de Roncevaux* (Paryż, 1832) i F. Wolf'a *Über die altfranz. Heldengedichte* (Wiedeń, 1833). Podług takiego już poematu francuzkiego, opracował r. 1173—77 ksiądz Konrad w służbie Henryka Lwa będący, niemiecki swój poemat *Ruolandes liet* (wydany z objaśniającym wstępem przez W. Grimm'a (w Getyndze, 1838), po którym w pierwszej połowie XIII wieku nastąpiło drugie opracowanie przez Stricker'a (odtłoczone w Schitter'a *Thesaurus*, tomie II). Ze źródeł francuzkich wypłynęły: łaciński poemat i w ułamkach zachowany poemat staro-angielski, obadwa wytłoczone w dziele Michel'a; dalej: islandzki, z którego około r. 1500 powstała duńska kronika Christana Petersen'a *Krönike om Keiser Karl Magnus:* staro-niderlandzki, z którego tylko zachowały się ułamki w prozaicznem zresztą dziele wydaném w r. 1576. W staro-włoskim poemacie *La Spagna* przez Sostegno di-Zanobi'ego, widać jeszcze niezmącony wpływ pierwowzorów francuzkich i prowansalskich. Samoistnie utrzymało się jeszcze podanie o Rolanda klęsce u Wasków (Basków) po obu stronach Pirenejów, gdzie imię jego żyje po dziś dzień w licznych pieśniach i podaniach ludu, niemniej jak w nazwach kwiatów i skał; tudzież u Kastylijczyków, którzy przywłaszczywszy sobie przedmiot sławy Wasków, przymięszali doń mnóstwo własnych przygód i podań w swych romansach, które zebrane w Duran'a *Romancero de romances* i t. d. (Madryt, 1832) i w Michel'a mieszczą się dziele. Stare to podanie, przygasiła sława wielu nowo powstałych (XV i XVI) poematów bohaterskich we Włoszech, z których jedne mniej więcej trzymały się jeszcze dawnych tradycyj, gdy drugie (nowsze) zupełnie się niemal od nich oddaliły, puszczając wodze własnej wyobraźni, lotnej a kwiecistej. Tym sposobem powstały obrazy cudownych przygód orężnych i miłosnych Rolanda, w sprzeczności niemal z pierwotnym podania charakterem zostające, jak L. Pulci'ego poemat *Morgante maggiore*, Boyard'a *Orlando inamorato*, i najsławniejszy ze wszystkich Aryjosta: *Orlando furioso*. Porównaj także Schmidt'a: *Über die ital. Heldengedichte aus dem Sagenkreise karls des Grossen* (Berlin, 1820 roku). Ze świeżego wydania D'Avril'a przełożyła trzy pieśni o Rolandzie Seweryna z Żochowskich Duchińska (w tomie I r. 1866, *Biblijoteki warszawskiej*).

Roland de la Platière (Jan Maryja Chrzciciel), mąż stanu i uczony, urodzony r. 1732 w Villefranche pod Lugdunem, młodzieńcem, udał się do Rouen gdzie objął posadę przy krewnym swoim, inspektorze królewskich rękodzielni, i z jego ramienia urzędowe odbywał podróże. Przy wybuchu rewolucyi, znajdował się w Lyonie na posadzie inspektora generalnego rękodzielni i fabryk.

W ruchu owym politycznym dostrzegał on erę nowego złotego wieku, równie jak i żona jego: oboje podnieceni zapałem wielkich czynów starożytności greckiej i rzymskiej. Miasto Lyon wysłało go w Lutym 1791 r. do zgromadzenia prawodawczego, gdzie przechylił się na stronę żyrondystów i Rzeczypospolitej. Pobudzony przez żonę, coraz bardziej zaplątał się w wir rewolucyjny, i za wpływem Brissota otrzymał w Marcu 1792 r. tekę spraw wewnętrznych. Posadę tę sprawował z wielką znajomością rzeczy i energiją, lecz szorstki list jakim obraził Ludwika XVI, gdy ten wzbraniał się podpisać dekret rozłożenia się obozu wojsk skonfederowanych pod Paryżem, pociągnął za sobą dymissyję jego. Uważany za ofiarę samowoli, po obaleniu tronu, natychmiast wrócił się do swego ministerstwa. Wszelako jako stronnik Żyrondy, znienawidzonym się wkrótce widział przez Jakobinów, których wybrykom opierał się wedle możności. Obwiniony o dążności anti-centralistyczne, mimo usunięcia się od służby publicznej, kiedy spostrzegł, że stronnictwo jego więcej do rozpraw niż do czynów jest pochopne, uwięziony został razem z żyrondystami w Czerwcu r. 1793. Znalazłszy jednak sposobność ucieczki, umknął do Rouen i tu ukryty, dowiedział się o śmierci swojej żony pod gilotyną. Nie mogąc straty tej przeżyć, odabrał sobie życie o parę mil od Rouen d. 15 Lipca 1793, rzuciwszy się nakształt dawnych Rzymian, na ostrze swego miecza. Był to człowiek wykształcony i prawy, ale prędki i szorstki. Między pismami jego treści politycznej i przemysłowej, przytoczyć należy: *Dictionnaire des manufactures et des arts qui en dependent* (3 tomy) napisany do Panckouck'a *Encyclopedie methodique* —

Roland de la Platière (Maryja Joanna), małżonka poprzedzającego, urodzona r. 1754 w Paryżu, była córką miedziorytnika Philpon. Była przystojną, dowcipną, pełną ducha i energii, i staranne obok tych zalet odebrała wychowanie. W r. 1779, pomimo woli ojca, poszła za Rolanda nie tyle z miłości ile z szacunku dla jego przymiotów umysłowych. Czytaniem klassyków greckich, przejęta wyobrażeniami republikańskiemi, silnie biegiem wypadków rewolucyjnych porwaną została i ważną w nich odgrywała rolę. Gdy mąż jej objął ministerstwo spraw wewnętrznych, wspierała go radą i czynem, pisała razem z nim referata i adresa, gromadziła do swego salonu kółko osób znakomitych w świecie politycznym i naukowym, i sama brała udział w rozmowach o sprawach i wypadkach bieżących. W schadzkach tych, zdaje się, przekraczała niekiedy w zdaniach swych granice umiarkowania, dając przez to powód do zajść i sprzeczek gości swych z mężem, np. Dumouriez'a. Do papieża, że nie dozwolił księżom składać przysięgi konstytucyjnej, nader ostry napisała list, zdumiewający śmiałością i racyjonalizmem. Po ucieczce męża z więzienia, prowadziła korrespondencyją ze zbiegłymi żyrondystami w interesie kontrrewolucyi, za co ją wtrącono do więzienia. Gardząc środkami ucieczki, jaką jej ułatwić chciano, napisała w więzieniu pamiętniki; przed trybunałem zaś rewolucyjnym, gdzie niegodziwie i nieludzko z nią się obchodzono, stanęła z godnością i odwagą. Wiedząc co ją czeka, bez bojaźni położyła swą głowę pod gilotynę d. 8 Listopada 1793 roku, przepowiedziawszy słusznie, że mąż nie przeżyje jej śmierci. W wydanych *Memoires, avec une notice sur sa vie* (2 tomy, Paryż, 1820; trzecie wydanie, 1835), pomieszczono i inne jej pióra pisma.

Roliński (Franciszek), professor akademii krakowskiej i zasłużony jej rektor, doktor medycyny, rodem z Pabianic. Pierwszy stopień w filozofii otrzymał w tejże akademi 1618 i zaraz wykładał w wydziale filozoficznym. W roku 1622 zapisany w metryce promocyi jako magister nauk wyzwolonych i doktór filozofii. W r. 1642 dnia 5 Kwietnia rozprawiał ubiegając się o miejsce

w wydziale lekarskim nad ogłoszoném w tym celu pisemkiem *Questio de apoplexia.* Wcielenie nastąpiło tegoż roku dnia 17 Października, professorem został dopiero po oddaleniu Najmanowicza 1645 r. W czasie zajęcia Krakowa przez Szwedów, uniwersytet nie chcąc wykonać przysięgi, rozejść się musiał z ich nakazu. Za powrotem do miasta obrał on w r. 1657 rektorem Rolińskiego, później zaszczyt ten powierzono mu jeszcze trzykrotnie, ostatni raz w roku 1666. Prócz tego był on i rajcą miasta Krakowa i umarł tamże w r. 1674. Starowolski w pochwałach akademików krakowskich wielką Rolińskiemu przyznaje naukę i sławę jako biegłemu medykowi i matematykowi. Istnieją także liczne panegiryki na jego cześć pisane i wiersze na śmierć. *F. M. S.*

Roliński (Marcin), professor uniwersytetu warszawskiego, doktor medycyny i chirurgii, magister akuszeryi. Urodził się w r. 1776 we Lwowie, z ojca Alexandra malarza. Nauki początkowe i akademickie pobierał tamże, oraz nauki lekarskie do r. 1799, które ukończywszy zupełnie, udał się do uniwersytetu wiedeńskiego i tam otrzymawszy stopień doktora, był assystentem przy professorze anatomii. Od r. 1801 do 1805 jako lekarz praktyczny pozostawał w obowiązkach prywatnych, poczém wszedł do służby rządowej i był tak zwanym fizykiem czyli lekarzem cyrkularnym na Bukowinie w Galicyi, następnie za księztwa Warszawskiego, departamentu Siedleckiego, a za królestwa fizykiem wojewódzkim województwa Podlaskiego. W r. 1820 w skutek ogłoszonego konkursu na katedrę anatomii w uniwersytecie warszawskim, otrzymał takową jako professor zwyczajny, a w r. 1823 został professorem radnym, zaś w roku 1834 członkiem rady lekarskiej. Po objęciu przez niego katedry anatomii, wzrost gabinetu anatomicznego nader szybko się podnosił. Zdolny bowiem i niezmordowany mąż ten nieporównaną gorliwością, tyle zrobił, że w r. 1830 gabinet anatomiczny mający przed nim zaledwie 242 okazy, liczył w sobie preparatów 2,034. Roliński umarł w Warszawie 1839 r. Po jego śmierci znaleziono wiele pism anatomicznych w rękopismach. *F. M. S.*

Rolle (Jan Henryk), kompozytor kościelny, ur. r. 1718 w Kwedlinburgu, pobierał początki muzyki u ojca swego, dyrektora muzyki w Magdeburgu i mając lat 14 został tamże organistą przy kościele świętego Piotra. W roku 1736 udał się na uniwersytet do Lipska, gdzie uczęszczał na wydział prawa; upodobanie jednak do muzyki, skłoniło go wkrótce, zupełnie się oddać tej sztuce. Przybywszy do Berlina, został króleskim kamermuzykiem, a w r. 1752 otrzymał posadę dyrektora po ojcu wakującą w Magdeburgu, gdzie zmarł w r. 1785. Zasłynął w swoim czasie kompozycyją wielu oratoryjów i kantat, między któremi odznaczają się *der Tod Abels* i *Abraham auf Moria.* Napisał także wielką liczbę czterogłosowych Motettów, które do najlepszych tego rodzaju dzieł należą.

Rollenhagen (Jerzy), jeden z najznakomitszych niemieckich professor w XVI wieku, urodzony 22 Kwietnia 1542 r. w Bernau w Marchii Brandeburgskiej. Do szkół uczęszczał w Prenzlau, Mandsfeld i w Magdeburgu, potem od 1560 uczył się teologii w Wittenbergu a w 1563 objął rektorstwo szkoły w Halberstadt i zarazem został tam kaznodzieją; lecz już w r. 1565 złożył ten urząd i jako ochmistrz prywatny wrócił do Wittenberga, gdzie 1566 r. słuchał odczytów medyka Veit Ortel von Winsheim *O Batrachomyomachii* które skłoniły słuchaczów, do obrabiania tego poematu w językach łacińskim, francuzkim i niemieckim. Z takich początków, które professor z radością popierał powstało później główne dzieło Rollenhagena. Gdy tenże w r. 1567 otrzymał godność magistra, został jeszcze w tym samym roku protektorem

w szkole katedralnej w Magdeburgu, w r. 1573 kaznodzieją przy kościele ś. Mikołaja, w r. 1575 rektorem szkoły, którą tak umiłował, iż odrzucił liczne inne zaszczytne powołania. Umarł po 42 letniej służby 18 Maja 1609 r., wielbiony jako pedagog i kaznodzieja. — Syn jego *Gabriel Rollenhagen* urodzony w r. 1583, prawnik, dał się także poznać jako pisarz i często jest brany za jedno z ojcem.

Rollin (Karol), dziejopis nader popularny, urodzony r. 1661 w Paryżu, był synem nożownika z Montbeillard. Za wstawieniem się benedyktyna któremu do mszy sługiwał, przyjęty został do Collège des Dix-huit, zkąd przeszedł do Sorbonny na teologiję. W r. 1683 otrzymał nauczycielską posadę przy Collège Plessis, w r. 1688 professorstwo przy Collège de France, w r. 1694—5 pełnił nader czynnie obowiązki rektora uniwersytetu i koadjutorstwa od r. 1699 przy Collège de Beauvais. Zawikłany w sprawę Jansenistowską, usunął się ze swej posady, aby się oddać piśmiennictwu dla młodzieży, lecz objął ją na powrót w r. 1720 i zmarł w r. 1741. Przy ocenieniu stanowiska Rollina jako historyka, nie należy spuszczać z oka względu, że dzieła jego dla młodzieży były pisane. Dla piękności stylu, jasności wykładu i systematyczności w układzie, nadzwyczaj w swoim czasie miała wziętość jego *Histoire ancienne des Egyptien, des Carthaginois* etc. (13 tomów, Paryż, 1730—38 r.; 6 tomów, 1740 r. i częściej). Następująca po niej *Histoire romaine* (16 tomów, Paryż, 1739 r.; 8 tomów, 1740 r.) dochodząca tylko do bitwy pod Akcyjum, mniej znakomicie od poprzedzającej opracowana, znalazła kontynuatora w uczniu jego Crevier, który wydał: *Histoire des empereurs romains depuis Auguste jusqu'à Constantin* (12 tomów, Paryż, 1750 r.) a ten znów godnego i gruntownego znalazł następcę w Lebeau. Inne dzieła jako dalszy ciąg ogłaszane nie są jego pióra. Zebranie jego dzieł zawdzięczamy Guizot'owi (38 tomów, Paryż, 1820 r. z atlasem) i Letronne'owi (30 tomów, Paryż, 1821 r.). Z innych pism Rollin'a wymieniamy *Traité de la manière d'enseigner et d'étudier les belles lettres* (4 tomy, Paryż, 1826—28 i częściej).

Rolnictwo. Przemysł, którego zadaniem jest ciągnięcie pożytku z roli, nazywamy rolnictwem. Główne czynności, za pomocą których dochodzi się do tego celu, są: a) uprawa roli, b) zasiew, hodowanie i zbiór ziemiopłodów, c) przechowywanie i przysposabianie takowych na sprzedaż, wreszcie d) chów inwentarzy. Uprawa czyli przygotowanie roli pod zasiew, wymaga: karczunku, jeżeli grunt był zapuszczony, nawożenia dla dodania mu siły produkcyjnej, i wzruszenia oraz spulchnienia roli za pomocą orki, włoczki lub przekopania. Oprócz tego niektóre grunta, aby stać się mogły użytecznemi, potrzebują pozbycia się zbytecznej na ich powierzchni wody lub przeciwnie, co dokonywa się za pomocą osuszań albo też irrygacyj to jest nawodnień. Co do zasiewu i pielęgnowania roślin w perjodzie wzrostu, jak rozliczne są ich gatunki, tak też różnorodnemi są roboty około tego podejmowane. Od plantacyj drzewnych aż do najmniejszej roślinki, wszystkie potrzebują pieczołowitości, stawiającej je w warunkach, sprzyjających ich rozwijaniu się. Niemniej rozmaite są zajęcia, mające na celu przechowywanie dopełnionych zbiorów i przerabianie ich na pożądany w handlu towar. Każdy produkt, innej około siebie wymaga pracy: inaczej młóci się zboże, inaczej miądlą len i konopie. Wiele z nich także ulegają przerobieniu, jak np. kartofle, jęczmień, buraki, rzepak i t. d., z których mamy wódkę, piwo, cukier i olej. Hodowla zwierząt i produkcja materyjałów przez nie dostarczanych, są jedną z najważniejszych gałęzi rolnictwa. Każdy gatunek inwentarza, innego około siebie wymaga zachodu, aby pożądaną przy-

niósł korzyść. Z owiec strzyżemy wełnę, z mleka robimy masło i sér, tuczymy świnie, drób i bydło na rzeź przeznaczone, a wszystko to potrzebuje pracy i specyjalnej znajomości rzeczy. Widzimy ztąd, jaka jest skala zajęć rolniczych: te są rozliczne, zmieniające się nietylko wedle rodzajów produkcyi, ale nawet stosownie do pór roku. To właśnie stanowi charakter rolnictwa, odróżniający je od innych przemysłów. Rozdział tych wszystkich zajęć tak różnorodnych jest niepodobny: wszystkie, a przynajmniej wielka ich część, skupione są w tem samem ognisku produkcyi i dokonywane przez tegoż samego producenta, to jest rolnika; i jeżeli ta rożnorodność zajęć stawa nieraz na przeszkodzie dokładnemu ich wykonaniu, jest natomiast pobudką do usiłowań i dociekań na drodze postępu, które muszą przynieść pożytek. Prace rolnicze potrzebują nakładów, na których powrót długo trzeba czekać; co większa, tysiączne wypadki, niezależne od woli człowieka, grożą beznstanku zbiorom i nieraz niszczą je zupełnie; należy więc mieć w zapasie środki naprawienia spodziewanych zawsze strat, a to wszystko zniewala rolnika do wyrabiania w sobie ducha zastanowienia i przezorności, uczy go oszczędności i zamiłowania porządku. Każdy przemysł jest użyteczny, bo wyrobami swemi przyczynia się do ogólnego dobrobytu; wszystkie sobie dopomagają, wspierają się i ożywiają nawzajem; lecz uważając je w porządku ich odnośnej ważności, bezwątpienia pierwsze miejsce należy się rolnictwu, a to nietylko z powodu zatrudniania wielkiej liczby rąk, ale głównie ze względu na cel, do jakiego dążą jego usiłowania. Rolnictwo zaspokaja najkonieczniejsze potrzeby bytu człowieka, dostarczając mu niezbędnych środków utrzymania; dostarcza mu nadto największą część materyjałów surowych, których przerobienie ochrania go od tysiąca dolegliwosci niemniej groźnych jak głód: dla tego społeczeństwa kwitną tylko w miarę rozwijania się u nich tej gałęzi przemysłu. Dzieje ludzkości stwierdzają dotykalnie tę prawdę: rolnictwo położyło koniec pierwotnemu barbarzyństwu i dało cywilizacyi jedyne podstawy, na których mogła się oprzeć i utrwalić. Dopóki ziemia leżała odłogiem, zamieszkiwały ją lady dzikie, dziesiątkowane przez głód, zimno i choroby. Wszystko zmieniło się od chwili jak poznaną została sztuka uprawiania ziemi; a tem samem jak zdobywanie środków wyżywienia człowieka, przestawszy być dziełem losu, przypadku, stało się zależnem od jego woli. Ludzie mając byt zapewniony, mogli poświęcać się innym zajęciom; nabrali więc oświaty, zaczęli urządzać się w osady, dostarczać sobie odzieży, zamieniać między sobą produkta różnorodnych przemysłów, słowem światło i dobrobyt, zajęły miejsce ciemnoty i nędzy. Rolnictwo sięga początkiem swoim kolebki rodzaju ludzkiego: powstało wówczas, gdy myślistwo rybołówstwo i hodowla trzód, przestały wystarczać na wyżywienie człowieka. Znane starożytnym ludom Azyi, od nich rozpowszechniło się na cały świat, i czczono było wszędzie jako żywicielka i dobrodziejka rodzaju ludzkiego. Egipcyjanie przypisywali wynalezienie rolnictwa Izydzie, Grecy Cererze i Triptolemowi natchnionemu przez tę boginię, Rzymianie zaś Saturnowi lub Janusowi. W Chinach, od niepamiętnych czasów jest przedmiotem czci boskiej; w Rzymie za świetnych czasów rzeczypospolitej, najznakomitsi mężowie uprawiali pola własną ręką. Z upadkiem świata rzymskiego, upadło i rolnictwo; a pozostawszy zajęciem ludów ujarzmionych, uległo wzgardzie i zaledwie półtrzecia wieku upływa, jak zajęło znów należne sobie miejsce. Najsławniejsze dzieła starożytności, traktujące o rolnictwie, są: poemat Hezjoda *O pracach i dniach*. Georgiki Wirgilego, traktaty Katona Varrona, *de re rustica* i t. d. W dzisiejszych czasach żaden przemysł nie jest przedmiotem tylu studyjów i poszukiwań, i nie ma tak obszernej literatury,

żaden wreszcie nie doznaje tyle opieki i zachęty rządów, nie posiada tyle środków rozwijania się na drodze postępu, przy pomocy poświęconych mu zakładów i instytucyj publicznych. Ob. *Agronomija* i *Gospodarstwo wiejskie. J. Bli.*

Rolnicze akademije i instytuta. Do liczby zakładów naukowych tego rodzaju, wymienionych w artykule gospodarstwo wiejskie (ob.) przybyła akademija gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa założona w r. 1864 w okolicach Moskwy, hojną ręką uposażona we wszystko, cokolwiek świetną przyszłość podobnej szkole może rokować. Akademija ta objęła w sobie instytut gospodarstwa wiejskiego w Górach-Górkach w gubernii Mohilewskiej i instytut leśnictwa pod Petersburgiem istniejący.

Rolnicze sprzęty, narzędzia i machiny. Narzędziami rolniczemi nazywają się narzędzia używane do mechanicznej uprawy roli. Budowa i użycie narzędzi rolniczych wielkiej jest wagi, gdyż od ich dokładności głównie zależy należyta uprawa gruntu. Każdy więc gospodarz, pragnący prowadzić gospodarstwo racyjonalne, dla dopięcia celów swoich, powinien przedewszystkiem postarać się o nabycie jak najdoskonalszych narzędzi, do czego dojść może trzema drogami: albo udoskonalić narzędzia znajdujące się w jego okolicy w powszechnem użyciu, albo nowe wynaleść, albo nakoniec sprowadzić obce, uznane za odpowiednie. Z pomiędzy tych dróg ostatnia jest najpewniejsza. Rolnik praktyczny nie ma albowiem czasu na wymyślanie nowych lub ulepszanie dawnych narzędzi, zwykle braknie mu wiadomości z mechaniki do tego koniecznych, a nadto robotnicy bardzo często na podobne ulepszenia i wynalazki spoglądają niechętnem okiem, uważając wszelkie tego rodzaju usiłowanie za targnięcie się na świętości przekazane przez przodków i narzędzie dawne chociażby najgorsze uważają za lepsze i lepiej go używają niż narzędzia ulepszonego. Podobne okoliczności zachodzą z narzędziami sprowadzonemi z innych miejscowości, lecz w niższym daleko stopniu; tutaj do przyjęcia się nowości przyczynia się wiele duma i ciekawość. Dla tych i innych przyczyn najlepiej jest zaopatrzyć się w narzędzia obce najlepsze. W rzeczy samej, we wszystkich prawie gospodarstwach, w których rolnictwo stanęło na wyższym stopniu doskonałości, znajdujemy narzędzia zagraniczne, lub na wzór zagranicznych zbudowane. Udoskonalone narzędzia rolnicze u nas używane w największej liczbie były początkowo sprowadzane z Niemiec lub na wzór tych budowane, Niemcom zaś za źródło w tym względzie przeważnie posłużyła Anglija. Flandryja dostarczyła także dokładnych sprzętów rolniczych obecnie bardzo upowszechnionych; lecz największa ich liczba a szczególniej bardziej złożonych pochodzi z Anglii. W dawniejszych peryjodach rolnictwa uprawa ziemi ograniczała się prawie jedynie na bardzo niedokładnem odwróceniu ugoru dla oczyszczenia poniekąd gruntu, który przez przykrycie znajdujących się na nim ścierni, stawał się zdatnym do przyjęcia nowego zasiewu. Tylko w pierwszych początkach uprawy ziemi używano do tego celu narzędzi ręcznych. Uciążliwość pracy i mały przez nią osiągany skutek skłoniły człowieka do użycia w tym celu siły oswojonych zwierząt i do obmyślenia stosownych narzędzi. Zbudowany wówczas pług i brona utrzymywały się przez całe wieki bez zmiany. Tylko gdzieniegdzie zdarzało się napotkać u rolników myślących jedno lub drugie narzędzie z pewnemi zmianami w konstrukcyi. Bardzo późno, bo dopiero w końcu siedmnastego wieku, zaczęto udoskonalać narzędzia rolnicze i nowe wynajdywać. Obecnie liczba narzędzi rolniczych ogromnie wzrosła; do dawnych przybyło wiele nowych, których możliwości nawet nie przypuszczano przedtem, i co dzień nowych przemysł dostarcza. Zadziwiającą

jednak jest rzeczą, że największa liczba narzędzi nowych rolniczych w postaci swoiej nie mogła się oddalić od dawnych. Najważniejszemi narzędziami rolniczeni są te, które służą do mechanicznego przygotowania roli pod zasiew; bez nich o rolnictwie pomyśleć nie można. Z temi łączą się inne sprzęty, których zastosowanie jest bardziej ograniczone, lecz bez których obejść się nie można. Tutaj należy mnóstwo sprzętów używanych do zbioru i przewozu płodów, do wykonywania rozmaitych czynności około domów, stodoł i pól. W końcu występują w rolnictwie machiny, prawie wszystkie dopiero w czasach najnowszych wprowadzone w użycie. Liczba tych machin nie będzie wielką, jeżeli bierzemy pod uwagę te tylko, które w ścisłem znaczeniu wyrazu liczyć należy do rolniczych, i z tych najwięcej jest takich, które w większych tylko gospodarstwach znaleść mogą korzystne zastosowanie. Najwłaściwiej wszystkie narzędzia w rolnictwie używane, można podzielić następującym sposobem: I) narzędzia ręczne: *a*) służące do uprawy gruntu: łopaty, szufle, rydle, motyki, liczą się także tutaj narzędzia używane do wytępiania zwierząt szkodliwych i ogradzania roli uprawnej; *b*) narzędzia używane przy zbiorce: kosy, sierpy, widły i grabie; *c*) sprzęty około domu i stodół: cepy, szufle, przetaki, sita, widły, sprzęty stajenne. II) narzędzia poruszane siłą zwierząt *a*) służące do uprawy: pługi, radła, extyrpatory, brony, sochy, skaryfikatory, walce, znaczniki; *b*) narzędzia przewozowe: wozy, karry, sanie i t. d. jako dopełnienie policzyć tu wypada sprzęty używane do przenoszenia ciężarów przez ludzi. III) machiny. Samo z siebie wypada, że tutaj liczone być nie mogą machiny służące do dalszego przerabiania płodów rolniczych, jednak częstokroć w zakres działalności gospodarczej wchodzące, jak: młyny, machiny techniczne i t. d.; nie można też za machiny rolnicze poczytywać, takich machin, które nie należą do wykonywania czynności rolniczych jednakże takowe wspierają, jak np. machiny podnoszące wodę i t. p. Machiny właściwie w gospodarstwie używane są: siewniki, młocarnie, młynki do czyszczenia ziarna, sieczkarnie, machiny do płukania i krajania płodów korzeniowych, żniwiarki i machiny do suszenia siana. Opis machin i narzędzi podają dzieła: Hamm, *Die landwirthschaftlichen Geräthe und Maschinem Englands* (Brunświk, 1849 r.); tegoż: *Die neuesten und nutzbarsten Geräthe für Land und Hauswirthschaft* (Lipsk, 1850 r.); Rau, *Beschreibung und Abbildung der nutzbarsten Ackerwerkzeuge* (Sztutgart, 1862 r.)

Rolnicze szkoły, są to zakłady naukowe, w których ludzie poświęcić się mający pracom około roli odbierają odpowiednie przyszłemu ich powołaniu wykształcenie; uczący się więc w takich szkołach obznajmiają się nietylko ze sposobem prowadzenia gospodarstwa racyjonalnego, z użyciem sprzętów, narzędzi i machin rolniczych ulepszonych, ale nadto nabywają wiadomości podnoszących godność człowieka i dających mu poznać obowiązki względem towarzystwa, w którém rolnik życie przepędza. Szkoła rolnicza w przeznaczeniu swojém ma cel dwojaki: praktyczny i teoretyczny. Cel pierwszy osiąga się wprawiając ucznia w dokonywanie wszystkich czynności i robót, począwszy od kopania rydlem lub motyką aż do wykonywania łatwiejszych operacyj weterynaryjnych. Nauka teoretyczna postępuje razem z praktyką tym sposobem, że w czasie, w którym prace około roli wymagają udziału jak największej liczby rąk, nauka ogranicza się tylko na objaśnianiu wykonywanych czynności; w czasie zaś, w którym roboty rolnicze ustają, to jest w zimie, głównym przedmiotem zajęć jest teoryja, która rozpada się na dwie części, jednę będącą dalszym ciągiem kształcenia ludowego, a zatém obejmującą czytanie, pisanie, rachunki, historyję,

geografiję, religiję, ujęte w odpowiednich granicach; druga zaś część obejmuje teoryję gospodarstwa wiejskiego. Aby uczeń w tej ostatniej nauce mógł należyty postęp uczynić, powinien być pierwej do tego przygotowanym, a zatém obeznać się z zasadami historyi naturalnej, chemii rolniczej i fizyki. W takim razie łatwiejszym staje się do przyjęcia wykładu zasad rolnictwa, ogrodnictwa, uprawy łąk, hodowli bydła i ogólnej weterynaryi, które to nauki są głównemi we wszystkich szkołach rolniczych. Wielkiej też wagi dla szkół rolniczych jest: miernictwo, rysunek, buchhalteryja, prawodawstwo rolnicze. Czas trwania nauki w szkole rolniczej nie może być krótszy jak lat trzy. Na przewodniczącego takiej szkole wybierać należy gospodarza praktycznego, posiadającego gruntowne wykształcenie, któregoby dawniejsza działalność służyć mogła za rękojmię jego moralności i ludzkości; do niego należy kierowanie zakładem i wykład niektórych przedmiotów teoretycznych najgłówniejszych. Przy czynnym i zdolnym przewodniku wystarcza jeden nauczyciel do wykładu nauk i dozoru nad uczniami. Najstosowniejszy wiek uczniów wstępujących do szkoły jest od lat 16 do 20; młodsi i starsi nie powinni mieć wstępu, pierwsi jako nieposiadający jeszcze dość siły do wykonywania wszystkich prac rolniczych, drudzy jako mogący mieć nałogi szkodliwe dla innych. Liczba uczniów rzadko może przechodzić 12, gdyż nie zawsze można większej liczbie dostarczyć zajęcia praktyczne. Od tego wszystkiego zależy pomyślne rozwijanie się szkoły, na co wpływa także oznaczenie jak najniższej opłaty za utrzymanie, a koszta na nie powinny być w jak największej części zaspokajane z zarobku wychowańców, i dla tego rozkład nauk powinien być tak urządzony, aby uczniowie 3-letni wyłącznie praktyką byli zajęci. W niektórych szkołach rolniczych trzymają się tej zasady, że uczniowie po ukończeniu szkoły, zobowiązują się bezpłatnie przez rok szkole poświęcić swą pracę. Zasługa założenia pierwszej szkoły rolniczej należy się Fellenberg'owi, który takową w r. 1804 urządził w Hofwyl. Szkoła ta wzorowa, która przez lat 30 przeszło, pod przewodnictwem Wehrli'ego kwitnęła i około 3000 wykształciła wychowańców, wywołała najprzód podobny zakład w Wirtembergskiém. W Hohenheim współcześnie z akademiją powstała szkoła rolnicza dla wieśniaków, której owoce tak się okazały pożytecznemi, że rząd uznał za konieczne założenie dwóch szkół podobnych w Ellwangen i Ochsenhausen. Od tego czasu ugruntowało się przekonanie o użyteczności szkół rolniczych i zaczęto je zakładać we wszystkich państwach Europy. Niemcy oprócz szkół mających za przedmiot jedwabnictwo, uprawę łąk, owczarstwo, posiadają 35 szkół rolniczych, z których 20 przypada na królestwo pruskie. Liczne szkoły rolnicze istnieją w Rossyi, w królestwie polskiém jest ich cztery, a mianowicie w Końskowoli, Niegłosach (pod Płockiem), Weronowie (pod Radomiem) i w Radomsku, a dawniej w Wawrzyszewie (pod Warszawą), do których przyjmowaną jest młodzież wszystkich stanów w wieku od lat 13 do 18, za opłatą rs. 50 rocznie. O urządzeniu szkół rolniczych czytaj: Schinz, *Errichtung landwirtschaftlicher Schulen* (Aarau, 1845); Löbe, *Die landwirthschaftlichen Lehranstalten Europas* (Sztutgart, 1849).

Roma, ob. *Rzym.*

Romagnosi (Jan Dominik), filozof i prawnik, urodził się roku 1761 w Salso-maggiore pod Placencyją (w b. ks. Parmy), uczył się od r. 1775 w kollegijum Alberoni w Placencyi, a od roku 1781 na uniwersytecie w Parmie, gdzie w roku 1786 otrzymał bakalaureat prawniczy. Sporowi naukowemu zawdzięczamy ukazanie się dzieła jego: *Genesi del diritto penale*, (Medyjolan, 1791; 4-te wydanie z dodatkami autora 1832, Florencyja), które później w świecie

prawniczym wielkiej narobiło wrzawy. W niém prawo karne państwa przeprowadzone z logiką i bystrością w rozwinięciu, opiera on na systemie obrony tegoż pośredniej. Późniéj w tym kierunku wystąpili Schulze i Martin; teoryja jego zbliża się nawet do teoryi Feuerbacha. W r. 1793 otrzymał Romagnosi posadę pretora w Triencie (w Tyrolu) a następnie professora prawa publicznego w Parmie. Dzieło jego *Introduzione allo studio del diritto publico* (2 tomy, Parma 1805) spowodowało powołanie go r. 1806 do Medyjolanu, gdzie mu ofiarowano posadę w ministerstwie sprawiedliwości. Tu pracował (z wyjątkiem jednego roku 1807, w którym był w Pawii) bez przerwy aż do r. 1817, gdy szkoły prawnicze we Włoszech zamknięte zostały. Wówczas pracował prywatnie w swoim zawodzie aż do r. 1824, gdy powołanym został przez lorda Guilford'a na professora prawa przy uniwersytecie w Korfu. Od r. 1812 cierpiąc pedogrę, zmarł on w roku 1835. Prócz wymienionych dzieł, napisał: *L'antica morale filosofia*, (Medyjolan, 1831), przegląd systemów moralnych u starożytnych; *Dell' insegnamento primitivo delle matematiche*, (2 tomy, Medyjolan, 1822), filozoficzne zasad matematyki przedstawienie; *Della condotta delle acque*, (Medyjolan, 1822) i *Sulla crescente popolazione*, (Medyjolan, 1830). Wspólnie z Poli'm wzbogacił on wielą uwagami Longhen'a przekład Tennemanna Historyi filozofii (Medyjolan, 1832). Jego *Opere postume* wyszły w 5 tomach (Medyjolan, 1835).

Romajnie, dwór Prozorów w gubernii Kowieńskiej, w pięknem położeniu blizko Niewiaży, podobno było *Romowe* czyli jedno z miejsc świętych u pogan litewskich, wspominane w kronikach krzyżackich pod nazwiskiem *Romayne* w r. 1368 oraz 1376 i 1388 w którym spalone od Niemców zostały.

Roman (święty), żołnierz rzymski, widząc radość, z jaką święty Wawrzyniec wytrwał katusze za wiarę, odwiedził go w więzieniu i prosił o chrzest; co otrzymawszy, zasłużył na koronę męczeńską, pospołu ze swym mistrzem i przewodnikiem, i ścięty został w Rzymie roku 258. Relikwije jego przeniesiono do miasta Lukki. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Romana dnia 9 Sierpnia.

Roman (święty), opat na górze Jura, w dyjecezyi lugduńskiej, najpierwej wiódł pustelniczy żywot, a wsławiwszy się wielą cnót i cudów, był potém ojcem wielkiej liczby zakonników. Kościół obchodzi jego pamiątkę w dniu ostatnim miesiąca Lutego.

Roman (święty), w IV wieku był dyjakonem i exorcystą w kościele Cezarei, kiedy zaczęło się prześladowanie Dyoklecyjana i Maxymijana. Uwięziony z rozkazu prefekta Wschodu, niemiłosiernie chłostany rzemieniami opatrzonemi ołowiem, był poszarpany aż do kości, i miał język urznięty. Kilka miesięcy trzymany w więzieniu, nie przestał wszakże mówić, nawet wyraźniej niżeli poprzednio; uduszony wreszcie został dnia 17 Listopada roku 303.

Roman, papież r. 897, następca Stefana VI, rodem z Galezzo w Toskanii, rządził Kościołem tylko cztery miesiące i 23 dni, i umarł tegoż roku, którego był wybrany. Z powodu krótkości panowania, jeden tylko list jego doszedł naszych czasów, w którym zganił postępowanie swego poprzednika względem papieża Formoza.

Roman Mścisławowicz, książę włodzimierski na Wołyniu i Halicki, założyciel drugiej dynastyi halickiej. Szedł z Monomachowiczów, którzy sobie przywłaszczyli w. księztwo kijowskie. Pradziad jego Mścisław, dziad Izasław i ojciec Mścisław panowali dopadkami na Kijowie, raz wraz strącani i przepędzani przez innych książąt. Z trzech rodzonych braci, Swiętosława i Wsze-

wołoda, Roman był najstarszym. Z Piastami w bliskim rodzinnym zostawał stosunku, miał albowiem być wnukiem po kądzieli króla Krzywoustego. Wypadałoby z tego, że Roman był siostrzeńcem jego synów, a więc i Kazimierza Sprawiedliwego, który według Długosza ożenił się w roku 1168 z Heleną córką Wszewłoda, książęcia na Bełzu, synowicą rodzoną Romana. U Kazimierza wychował się młody książę, dobrodziejstw jego zaznał. Właśnie co wtedy ojciec Mścisław zaczął panować w Kijowie i jako każdy waregski książę myślał o uposażeniu synów w księztwa (1167—1169). Zdarzyło się, co zresztą zdarzało się bardzo często, że nowogrodzianie wypędzili księcia i prosili o jednego z synów, władzcy na Kijowie. Mścisław namyślał się długo, nim posłał Romana. Wypędzony książę pochodził z dynastyi smoleńskiej dosyć potężnej, ale co gorsza popierał go Andrzej na Suzdalu, który z miłą chęcią rozdmuchywał wojny książąt na Rusiach. Niebezpieczna rzecz była wrzucać się pomiędzy takie potęgi. Wreszcie zlitowawszy się nad wolnością nowogrodzką, która boleśnie jęczała od ciosów wojny i napaści, posłał Mścisław syna. Roman przyjechał do Nowogrodu dnia 14 Kwietnia 1169 roku na samą Wielkanoc, od Września zaś już Rzeczpospolita była bez księcia (Karam II. przyp. 418). Młody książę pokazał rycerskiego ducha. Zniszczył część ziemi połockiej, spalił Toropec grodek smoleński, mnóstwo ludzi uprowadził w niewolę. Korzystał z tego Andrzej suzdalski, chcąc do szczętu obalić znaczenie Kijowa i z wielką siłą jedynastu sprzymierzonych księztw uderzył na Mścisława przez zemstę dla nasycenia swojej dumy, która wszechwładnie chciała panować; Kijów był pierwszy raz zdobyty i zrujnowany. Mścisław zostawiwszy żonę, dzieci i bojarów w rękach nieprzyjacielskich uciekł na Wołyń. Suzdalski pan posadził na Kijowie brata swojego Hleba (ob. *Enc. Powsz.* tom XI str. 949). Potém burza zwaliła się na Romana. Wojska suzdalskie po waregsku gospodarzyły na ziemi nowogrodzkiej, książę i posadnik Jakun nie stracili przytomności, obwiedli gród tynem, uzbroili moc ludu. Na 40 milach przestrzeni zaległy trupy i popioły, aż się suzdalcy zbliżyli pod Nowogród. Układy o poddanie się grodu nie doprowadziły do niczego, zatém czwartego dnia rozgrzmiał szalony bój (25 Lutego 1170). Bojąc się losu Kijowa, z rozpaczą walczyli republikanie za wolność. Władyka Jan rozpłomieniał naród, a za nim szło duchowieństwo. Obraz N. Panny wyniesiono na ostróg, a obrońcy grodu co chwila nowe widzieli cuda, znaki bożej opieki nad dobrą sprawą. Wśród takiego usposobienia umysłów, Nowogrodzianom w udział padło wielkie zwycięztwo. Jeńców wzięli takie mnóstwo, że za grzywnę sprzedawali dziesięciu suzdalców, więcej na znak pogardy jak dla zarobku. Powrót niedobitków był ucieczką wśród nieopisanych klęsk. Ale Roman nie umiał sobie radzić z narodem wolnym, w całém znaczeniu tego wyrazu arbitralny książę. Nowogrodzianie więc „pokazali mu drogę,” to jest wypędzili go, a pogodziwszy się z Andrzejem suzdalskim wzięli księcia z jego ręki, Ruryka owruckiego, który później wydał córkę swoję za Romana. Roman powrócił do ojczystych stron, zwłaszcza że tam gotowała się walka, a ojciec dobijając się o Kijów umarł. Trzem synom pozostawił dzielnice, a brata rodzonego Jarosława prosił, ażeby rozciągnął nad niemi opiekę. Roman objął pierwszą dzielnicę na Wołyniu, Włodzimirską. Tutaj dopiero zaczyna się dla niego doba historyczna; prawdziwy wareg nienasycony był panowania, pieniędzy i krwi. Władzę sprawował surowo, nawet okrutnie, na żadne nie oglądając się względy, a marzył o stworzeniu wielkiego państwa, o wojowaniu innych dzielnic. Doskonałe przydarzyło się mu sąsiedztwo. W Haliczu na czerwieńskich grodach pierwsza dynastyja Rościsławiczów gasnęła. Syn

Jarosława Ośmiozmysła (ob. *Enc. Pow.* t. XIII str. 106), Włodzimierz, był ostatnią latoroślą rodu i do tego latoroślą zgniłą, jako tyran bez wielkości, niedołężny i ograniczony. Za życia ojca wygnany do Romana uciekł na Wołyń, lecz mu nie dał książę schronienia. Roman począł zawczasu myśleć o tém jakby pochłonąć Halicz, i Wołyń z nim w jedno państwo połączyć. Rzecz była niezmiernie trudna. Bo do tej halickiej ziemi, jako do swoich grodów czerwieńskich zawsze wyciągała ręce Polska, a jak naówczas w zastępstwie jej, książę krakowski, Kazimierz Sprawiedliwy. Dalej Węgry już po całym zakarpackim kraju rozlawszy się, powoli sięgały wpływem swoim i orężem po za góry, chciały się na północy rozwijać. Spadek bezdziedziczny mógł Kazimierza popchnąć na Halicz, mógł zaostrzać i smak Węgrów. Tam gdzie potęgi większe się ścierały, nie mógł Roman myśleć, że i jemu się coś uda, tém bardziej, że sam na wszystkie strony musiał się oglądać, a położenie książąt waregskich było zawsze niepewne, jeden czyhał na zgubę drugiego i bez znacznej siły zbyt się mięszać do spraw obcych nie było co, bo można było i swoję ojcowiznę stracić. Jednakże Roman nie zawahał się, a dla dopięcia swego celu użył wszystkich środków, jakich mu dostarczała wypróbowana polityka rodu, tj. siły, podstępu, wiarołomstwa, pochlebstwa, to uniżania się, to dumy. Roman najprzód księcia halickiego chciał oplątać, swatał za jego syna swoję córkę, potém wdał się w tajne zmowy z bojarami Halicza, radził im Włodzimierza obalić po prostu, jego do władzy przyzwać. Pomiarkował rychło zagrożony książę, w jakiém zostaje położeniu. Poczęli mu spiskowi wyrzucać to i owo, dąsać się na niego, warunki posyłać, najwięcej oburzali się na jego nieprawe związki z popadją. Włodzimierz przelękniony uciekł z całą rodziną i skarbami do Węgier. Roman przywołany opanował tron halicki. Córki jego Teodory nie dali wziąć Włodzimierzowi z sobą Haliczanie. Król Bela oczywiście wdał się za wygnańcem w zamiarach zdobyczy, roku 1188. Nie mógł się Roman bronić, bo przez spisek tylko dorwał się władzy, owszem bojarowie, którzy do zmowy nie należeli, źle patrzeli na wdziercę, bali się większego tyrana, niżeli rozpustnika. Na wieść zatém, że Węgry z gór się spuszczają, Roman pochwycił skarby halickie, zabrał swoich stronników i powrócił co rychlej na Wołyń. Bela zalał kraj, syna swojego Andrzeja ogłosił królem Halicza, Włodzimierza w niewolę za sobą uprowadził. Roman był srodze ukarany za tę zdradę. Wychodząc na wojnę oddał straż nad stolicą swoją bratu Wszewłodowi bełzkiemu, łudził go podobno, że Wołynia mu odstąpi w razie zwycięztwa. Widząc, że Roman wraca z niczém, Wszewłod zamknął przed nim bramy stolicy. „Tu ja książę a nie ty!" mówił do niego Roman, żonę odesłał do Owrucza, halickie niewiasty do Pińska i musiał szukać postronnej pomocy. Prosił o nią wuja Kazimierza Sprawiedliwego i Ruryka Rościsławowicza swego teścia, już książęcia na Białogrodzie. Polska nie dała mu z razu pomocy, tylko teść posłał z drużyną syna swojego i wojewodę Sławnę Borysowicza. Roman wkroczył do halickiej ziemi z drużyną teścia i obległ grodek Plesków nad rzeką Roską, lecz odparły go i Węgierskie siły i Haliczanie. Drugi raz w tedy pobiegł Roman do Kazimierza Sprawiedliwego i uzyskawszy pomoc przyszedł pod Włodzimierz z Mieczysł. Starym, lecz oblegali obadwaj stolicę na próżno. Żalem zdjęty powrócił do teścia i dostał od niego na chwilową dzielnicę Torczesk. Wszewłod wreszcie pomiarkował, że nie obroni się przeciw tak silnym nieprzyjaciołom i ustąpił dobrowolnie rządów na Wołyniu Romanowi. Tymczasem wygnaniec halicki uciekłszy z Węgier powrócił do dzielnicy swojej za wsparciem Kazimierza Sprawiedliwego, lecz otoczony chciwemi sąsiadami drżał na tronie, a najwięcej się bał Romana. Rzeczywiście ten książę ani na

chwilę nie zrzekał się swoich roszczeń; gdy niepodobna było rozprzestrzenić się kosztem Halicza, wichrzył ciągle w innych stronach. Korzystając z okoliczności opanował małe księztwo drohiczyńskie na Podlasiu (Tatyszczew u Karamzyna III przyp. 87), i od teścia swojego, który dopadkami panował na Kijowie, jako wielki książę wziął, a raczej wyżebrał pięć grodów kijowskich, Torczesk, Kaniów, Trypol, Korsuń i Bohusław. Obraziło to Wszewłoda księcia na Suzdalu, którego starszym i głową książąt uznał nieostróżny a raczej niedołężny Ruryk. Gniew takiego pana był straszny i dla uspokojenia go, Ruryk myślał już Wszewłodowi inne oddać grody, kiedy suzdalski właśnie tych zażądał, które Romanowi się dostały. Gdy metropolita podał głos za tem, żeby posłuchać Wszewłoda, sam Roman ofiarował się grody oddać za inne, lub żądał żeby go spłacono. Książę suzdalski wyprawił zaraz namiestników do owych grodów polańskich nad Dnieprem, i Torczesk podarował swojemu zięciowi, synowi Ruryka. Wtedy Roman rozgniewał się na teścia że go oszukano. Rozpustny wziął te sprawy za pozór i porzucił żonę, chciał ją nawet wtrącić do monastyru na mniszkę, *illam repudiaverat*, rozpowiada mistrz Wincenty. Co więcej zawarł sojusz tajny z ks. czernichowskim Jarosławem i zachęcał go do uderzenia na Kijów. Ruryk dojrzawszy tych knowań oskarżył publicznie Romana o wiarołomstwo i cały się zapisał w poddaństwo księciu suzdalskiemu dla zemsty. Romanko, jak go zwał pogardliwie Ruryk, widząc burzę, szukał sprzymierzeńców w Lechii. Było to już po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, kiedy Mieczysław Stary po raz trzeci dobijał się stolicy krakowskiej. Imieniem młodziuchnych synów Kazimierza odpowiedziano Romanowi według latopisu kijowskiego: „radzibyśmy pomagali tobie, lecz obraża nas stryj Mieszko, wprzódy pomóż nam, a wtedy będziem wszyscy Lechowie za jednym szczytem z tobą i będziem się mścili twojej zniewagi.” Roman zawołał na drużynę, rad nowej sposobności łupu, a może i zdobyczy. Nie było w jego widokach, żeby się Mieczysław utrzymał. Pan energiczny i zdolny, byłby mu wtedy na Wołyniu sąsiadem, lepsi zatem daleko Leszek Biały i Konrad Kazimirowicze. Mieczysław z jednej strony, z drugiej Ruryk z księciem suzdalskim; nie byłoby gdzie Romanowi oddychać (sciebat Romanus, mówi mistrz Wincenty, illis excisis, to jest, przyjaciół Leszka i Konrada, suae radici securim imminere, że do jego pnia siekiera się dostanie). Zeszły się szyki zbrojne nad rzeczką Mozgawą; Mieczysław probował zdrady, chciał przeciągnąć Romana do siebie, to się oczywiście nie udało. Chociaż wołali bojarowie, Roman się rzucał, objął dowództwo jednego skrzydła krakowskiego, wojewoda Mikołaj dowodził drugiem i środkiem. Cały dzień trwała bitwa, Waregi pierwsi pierzchnęli. Roman kilka ran otrzymał. Krwią spływając kazał się nieść ku Wołyniowi. Biskup krakowki Pełka puścił się za nim w pogoń i zaklinał, żeby się wrócił zasłaniać Kraków. Wieść się z początku rozeszła że Roman poległ. „Słusznego chcesz, wielebny ojcze, odparł książę, lecz podwójna mnie dręczy boleść, jedna żem poraniony, druga, że inni ludzie w nieszczęściu, ci polegli, tamci w ucieczkę się rozproszyli.” Biskup pyta się księcia, co robić. „Niezbywa ci na roztropności węża co do obrony stolicy, odpowiada, broń więc jej, póki cokolwiek nie zagoję ran moich, albowiem ryba pójdzie wszędzie za tobą gdzie zechcesz, bylebyś tylko choć na nici trzymał ponętę.” Wróciwszy do Włodzimierza Roman wyprawił co prędzej posłów do Ruryka z przeprosinami i przez pośrednictwo metropolity otrzymał od teścia do swojej dzielnicy jeszcze gród Połonne i pół Torczeska. Obsypany dobrodziejstwami teścia, Roman nie szanował ani związków krwi, ani poczuwał się do wdzięczności. Całe jego staranie było

„stać się mocnym" mówi latopis. Powróciwszy na Wołyń był świadkiem wojny jaką prowadził Ruryk z książęty czerniechowskiemi o prawo panowania nad Kijowem. Spór o to prowadził się już od kilku pokoleń, od wieku prawie. Czerniechowscy byli starsi w rodzinie, mieli prawo starszeństwa, ale Monomachowicze, z których pochodzili Ruryk i Roman, chociaż młodsi, szczęśliwie utrzymywali się przy Kijowie; dziesięć razy wypędzani zawsze do niego wracali. Kijowskiej linji mniej dostojną dzielnicą był Smoleński (secundo genitura). Najprościejszy interess był Romana popierać swoich w tej walce, z resztą samo uczucie rycerskie powinno go było ku temu zniewolić. Ale Roman najmniej się poczuwał do powinności rycerskich, nienasycony łupieżca. Pamiętał tylko, że Ruryk zabrał mu przez obawę Suzdala pięć grodów naddnieprzańskich. Wszedł więc w związek z książęty czernichowskiemi i posłał z Połonnego swoje drużyny na Kijów i Smoleńsk, na rabunek, połamał przysięgi, bo oto niedawno przyrzekał uroczyście teściowi, że będzie mu posłusznym. Ruryk miał się do odporu i wezwał do pomocy księcia halickiego. Źle na tém wyszedł Roman, bo na jego ziemie wołyńskie uderzyli nagle z jednej strony Rościsław, syn Ruryka, który naprowadził Czarnych Kłobuków, a z drugiej synowiec Mścisław, posłany do Halicza, syn Mścisława Chrobrego z pułkami halickiemi, przy których znajdował się sam książę Włodzimierz Rościsław koło Kamieńca na Podolu, dwaj sprzymierzeńcy około Peremilu kraj spustoszyli i spalili, jeńców tłumy uprowadzili z sobą. Ruryk pilnował przez ten czas Kijowa i ztąd doglądał niebezpieczeństwo, jakie groziło od stron suzdalskich wiatyczom i czernichowskim książętom. Rzeczywiście Wszewłód wojną nastąpił i groził, żądał najprzód żeby czerniechowscy wyrzekli się sojuszu z Romanem. Było innych drobnych warunków kilka, na wszystkie przystali zagrożeni książęta, lecz nie chcieli odstąpić tylko Romana, widocznie wiele na nim pokładali. Suzdalski książę ustępował a przez to wielki ciężar zwalał na ramiona Ruryka, który dotąd był niby jego sprzymierzeńcem przeciw Czerniechowu. Rozgniewany Ruryk, ksi ążę słaby i bez godności, odebrał wtedy Wszewłodowi grody nad Dnieprem, bo trudno było nie widzieć planów suzdalskich. Wszewłod był nieszczery msprzymierzeńcem, nikomu nie sprzyjał, dopinał tylko swoich ukrytych widoków; nie było jego interesem godzić książąt nad Dnieprem, kijowskich i czernichowskich, a tylko kłócić, jednych przeciw drugim uzbrajał; tak prędzej myślał, że przyjdzie do *panowania nad wszystkimi*. Nareszcie nastąpiła chwila, na którą tak długo czekał Roman: książę halicki umarł i pierwsza dynastyja Rościsławiczów panujących na Haliczu wygasła. Romanowi ch iało się Halicza, bo gdyby to księztwo połączył ze swojém byłby bardzo potężnym władzcą. Ale po usiłowaniach poprzednich wnosił, że podołać mu o to ciężko, obok praw Krakowa, obok pretensyj węgierskich, obok podbudzonej ambicyi innych książąt waregskich, którzy na każdy łup patrzali z gorącą żądzą łakomstwa. Postanowił wywieść w pole jednego spółzawodnika, żeby się nie bać drugiego i żeby tryjumfować nad trzecim niepewnym esncze, a dla tego słabym, że spółzawodników waregskich kilku być mogło. Z Piastami miał Roman dawne stosunki, zgłaszał się więc pokorny do Leszka Białego, żądał jego pomocy, chciał w lenność od Krakowa wziąć Halicz, ukazywał wspaniałe przyszłości widoki, jako się przez niego potęga Lechów bardzo rozwielmoży, prosił Leszka, ut ejus obsequio cunctis Ruthenorum principibus ac Partorum per ipsum partibus imperet (Wincenty). Tymczasem chciał być namiestnikiem Leszka w Haliczu, procurator. Razem i straszył; jeżeli kto inny, powiadał, osiądzie w Haliczu, pewny to Krakowa nieprzyjaciel. Nie znalazł

jednakże łatwego posłuchu Romana w radzie Leszkowej, pomimo świetnych swoich obietnic miano go za małe książątko, niespokojne, ruchliwe, wyręczano się nim, jakby podwładnym, ale nie chciano z nim wchodzić w układy. Nareszcie „korzystniej daleko było rzecz wielką samemu posiadać, aniżeli ją komu puszczać w dzierżawę.” Uważano w radzie, że rzadko obcy obcemu słowa dotrzyma, chociażby przysięgał, bo obowiązek dla zysku wzięty trwa dopóty, dopóki jest użyteczny. Pomimo to znalazł Roman i przyjaciół w radzie: mówili ci jego stronnicy, że nie jest tak bardzo obcy Piastom, jak i Polsce. Stosunki rodzinne jego z Leszkiem są bardzo bliskie, bo w drugim stopniu, był Roman dawniej pomocnikiem i jakby nawet opiekunem Leszka (Coadjutor, pedagogus), za Kazimierza zawsze wierny i stały, posłuszny, walczył za prawa Leszka i rany odbierał. Byłoby to skrzywdzić Romana okropnie zapominać go i zasługi. Te uwagi a podobno więcej jeszcze prośby za nim synowicy, Heleny, wdowy po Kazimierzu Sprawiedliwym, którą ujął, matki Leszka, przeważyły w radzie i zbrojne hufce z księztwa krak. i sandomiers., w których panował Leszek, wkroczyły na Halicz popierać Romana. Nie chciano na bój puszczać Leszka, jako młodocianego, lecz książę prawie ze łzami wyprosił się u panów swoich na wyprawę. Tymczasem Haliczanie bali się Romana i posłali do Ruryka, na Kijów z proźbą o radę, zdaje się że liczyli na wmieszanie się tego księcia i dla tego prosili o syna jego Rościsława. Ale Ruryk wahał się; jakoż dobrze przewidywał, bo z Karpat zaczęli i Węgrzy przechodzić w zamiarze opanowania Halicza. Działać trzeba było Haliczanom energicznie, żeby się ocalić przed niewolą. Roman okrutny z jednej strony, z drugiej Węgry. W têm opuszczeniu Haliczanie postanowili obrać Leszka swoim panem. Jeszcze książę sandomierski nie dociągnął do granic halickich i był w swojej ziemi, kiedy panowie haliccy przybyli do niego z poselstwem i obiecywali mu hołd, posłuszeństwo, na tron swój, jako pana i króla powoływali. Prosili go, żeby namiestnika wyznaczył, jeżeli sam rządu nie obejmie, „nie możem, mówili, znosić dłużej dumnego panowania, niezgody, zawiści książat naszej ziemi.” Leszek wierzył, a był to podstęp halicki: niewiadomo czego chcieli ci panowie, jakiemi środkami myśleli ocalić swoję polityczną niezawisłość wśród ścierań się takich mocy. Panowie w obozie polskim obiecywali złote góry, a z tyłu po za niemi zbroiły się ziemie halickie, żeby opór stawić nie tak Lechom, jak Romanowi. Grody, kiedy wkroczył Leszek za granicę, siłą musiał zdobywać. Dalej zastał „niezliczone nakształt piasku zastępy nieprzyjaciół.” Pewnie ponadsyłali je książęta waregscy stron innych w nadziei, że księztwo zachwycą. Dzielne odgróżkami te zastępy, pierzchły jednak przed nadchodzącym Leszkiem. Opór był wszędzie złamany i Haliczanie szczerze już teraz udali się do Leszka z przebłaganiem i od niego żądali księcia, bo widzieli że inni Waregowie ich opuścili, książęciem tym nie kto inny być mógł jak Roman, ale cieszyli się Haliczanie że będzie przynajmniej z poręki, z prawa Polski, to nieco jego zuchwalstwo i okrucieństwo uśmierzy. Obawiali się go więcej „jak gromu.” Najpodstępniejszy, dziko panował w dawnej swojej dzielnicy; w swojej namiętności i dumnej chuci, nikomu nie przebaczał. „Żaden więc roztropny człowiek nie chciał się rzucić w straszną lwa paszczę.” Trzeba było jednak go przyjąć, bo żadnej do oporu już nie było nadziei, pułki waregskie pierzchły. Sądzili chwilowo że uproszą; ludzie bogaci, ofiarowali więc niezliczone summy srebra i złota, drogie naczynia, kamienie, suknie jedwabne, piękne tkaniny najwyszukańsze, obiecywali więcej ażeby ich tylko od Romana uwolnić. Obiecywali posłuszeństwo Leszkowi i podatki, chcieli stanowić część jego księztwa. Odwołał

się Leszek do starszyzny narodowej, która go otaczała, ale „omnium lechitarum in Romano fixa sentencia, wszyscy lechowie jednomyślnie głosowali za Romanem" *(Mistrz Wincenty,* u Przezdz. str. 225). Wybór nieszczęśliwy spowodowany jakiemiś okolicznościami. Bo Roman raz zostawszy księciem na Haliczu, zapomniał nawet przyzwoitości, tak się znęcał nad swojemi wrogami, albo nad temi, kogo za wrogów sądził. Wiarołomca względem wszystkich, udawał Leszkowi przyjaźń, a okrutny i dziki wrzał nad poddanymi. Ledwo powrócili Krakowianie i Sandomierzanie do siebie, celniejszych bojarów halickich pochwytał zdradą, zabijał jednych, drugich żywcem zakopywał w ziemię, innych rozszarpywał, ze skóry odzierał, innych stawiał za cel do strzałów, ażeby zaś męki większe wyrządzać, wprzódy rozpruwał ludzi a potém ich mordował. Postrach padł na ziemię halicką. Kto mógł uciekał za granicę w różne strony. Książę obawiał się tego wychodztwa, więc udawał, że spokojniej bierze do serca te sprawy, obiecywał im złote góry, aby tylko powrócili, urzędy i dostojności. Wszystkich używał sposobów książę, dla niepoznaki dotrzymywał słowa, tych co wracali całował, sadzał po wysokich stopniach. Ale to był pozór, ażeby ściągnąć jeżeli nie wszystkich, to wielu. Nieroztropni wracali. Wtedy książę nagle pod pozorem nowej jakiejś zdrady, działając potwarzą, oskarżył wszystkich, gubił ich wymyślnemi mękami, zabierał majątki. Powiadał wtedy: „Żeby posiadać miód, trzeba wprzódy wydusić pszczoły; korzenie też nie wydadzą zapachu, aż się ich wprzód nie utłucze w moździerzu." Tak uspokoił ziemię, tak zawojował sobie księztwo. Roman wiedział że Halicz ku lechickim ciągnął swobodom, że stan bojarów niechętny mu, więc go złamał. Przeraził też niższe stany poddanych. Wszyscy się go ulękli a książę budował wtedy sobie państwo ze swoich i cudzych krajów, potęgą straszył, rozwijał ją dalej na zewnątrz Wołynia, w strony kijowskie. Książęta waregscy sąsiedni polękali się tyrana i rozkazy jego ślepo spełniali, bo mógł ich wypędzić w razie oporu. Wkrótce Roman nad wielą swoich panował. Leszek był niemym widzem tych scen okropnych, bo Mieczysław Stary począł się na nowo dobijać panowania w Krakowie, jakoż i dopiął celu. Leszek wtedy stracił na znaczeniu. Mieczysław zaś żeby się ustalić w Krakowie, nie drażnił Romana. Za to polityka nowego księcia halickiego od strony Waregów wywołała koalicyję, Ruryk w Kijowie ją zebrał i myślał już wyruszyć nad Dniestr, kiedy czynny i rzutny Roman nagle uprzedził te zamysły i pojawił się na czele szyków swoich po nad Dnieprem. Był wodzem znaczniejszej jeszcze koalicyi. Potrafił ująć sobie Wszewłoda suzdalskiego, Czarnych Kłobuków, Berendiejów i Torków, którzy do niego przybyli, pozawiązywał stosunki z namiestnikami wielu grodów nad Dnieprem. Kiedy Ruryk namyślał się, Roman napinał sieci. Więc nie stawiły mu oporu grody, książęta słabsi lub nikczemniejsi szukali jego opieki, tak zrobiło trzech Włodzimierzowiczów, prawnuków Monomacha. Przeszedł się więc tryjumfalnie Roman z Halicza do Kijowa, wreszcie otwarli przed nim na Padole w kopyrewskim końcu kijowianie bramy swojej stolicy. Ruryk i jego sprzymierzeńcy, książęta czerniechowscy, drżeli choć za murami Kijowa przed wrogiem, z radością przyjęli pokój, który im zwycięzca narzucił i opuścili Kijów; Ruryk powrócił do dawnej małej dzielnicy swojej na Owruczu. Kijów tak już podupadł, że Roman osadził na nim brata stryjecznego Ingwara Jarosławicza, księcia łuckiego (ob. *Encyklopedyja powszechna* tom XII str. 570). Nie schylał się po tę zdobycz, bo dzielnice włodzimierska z halicką dostojniejsze były już wtedy, a wreszcie przybliżały Romana do cywilizacyi zachodniej, do której ciągnął. Zazdrosny Wszewłod nie chciał go widzieć w Kijowie,

żeby dawnej sławy temu grodowi nie przywrócił i żądał po Romanie tej ofiary. Ingwar więc w Kijowie dogadzał obustronnym widokom. Zanadto słaby i niezdolny, żeby marzył, przegradzał sobą dwa światy: suzdalski, który w swoje koło krążenia przeciągał książąt czerniechowskich i halicki, bo Roman więcej był już księciem halickim jak włodzimierskim; wołyńskie jego ziemie zlewały się w jednę całość polityczną z ziemią halicką. Ze swego księztwa potrafił władać nad dawną wielką stolicą rodziny. Jakoż pierwszy jego krok po zwycięztwie nacechowany jest upojeniem dumy bez granic. Z Kijowa ruszył w stepy, bo Tracyją pustoszyli Połowcy, metropolita kijowski zachęcał i cesarz Alexy Komnen błagał jego pomocy. Waleczny rycerz, kiedy nieprzyjaciel za domem, wkroczył do ziemi połowieckiej, pozdobywał tam wieże, jeńców oswobodził i zmusił stepowych ludzi uciekać z Tracyi na obronę siedzib domowych, ale kiedy ci powrócili, już dzielny książę tryjumfy ze swoich wypraw odbywał w Haliczu. Sądził, że jest panem bez podziału. Ale się oszukał. Ruryk i czerniechowscy zebrali wojsko, najęli połowców i szturmem wzięli Kijów (d. 1 Stycznia 1204 r.). Okropności się działy w owej stolicy. Świątynie poszły w ruiny, gród legł w popiołach, trupy wszędzie; nie gorzej Andrzej Bohołubski przed laty obszedł się z Kijowem. Ostatni to upadek, bo nawet w cerkwiach nie zostało ani jednego naczynia, ani jednego świętego obrazu w całych ramach. Ruryk mścił się tak na bezbronném mieście, lecz bał się Romana i nie został w niem. Bystry jak płomień stanął książę halicki przed Owruczem i nad wszelki spodziew ofiarował teściowi pokój (d. 16 Lutego). Napróżno kijowianie znękani nieszczęściami prosili go, żeby nad nimi panował. chociaż w dzikim władzcy, widzieli w Romanie jednak zasłonę przeciw okropnościom połowców i nikczemnej zemście Ruryka. Nie chciał wysłuchać ich Roman, bo za Kijów mógł utracić Włodzimierz i Halicz, ofiara to za wielka. Wolał w dzielnicy własnej pilnować się od Krakowa i Węgier. Ale też nie chciał, żeby Kijów opanował który z książąt czerniechowskich, lub co gorzej jeszcze, suzdalski. Z Halicza panował nad Kijowem, kiedy Ruryk tylko się bawił w księztwo wielkie. Oto powód do pokoju z teściem. Ale chytry Roman z suzdalskim się porozumiał, obadwaj byli pośrednikami i na całej linii naddnieprzańskiej pokój stanowili, nawet czerniechowskich książąt obejmując. Ruryk wziął tedy na nowo Kijów, bo wszystko na chwilę dogadzało Romanowi, żeby burzę odwrócić. Postanowił wkrótce inaczej. Pozbawiwszy teścia sprzymierzeńców czerniechowskich, którzy wtedy szczęśliwie wojowali na Litwie, na oznakę pozornej przyjaźni chodził z Rurykiem w straszliwą zimę na Połowców, wziął wiele bydła i ludzi. Nagle w Trypolu pokłócił się z teściem dla błahej przyczyny, kazał go schwytać, odwieść do Kijowa i zamknąć w monastyrze. Takiż wyrok dotknął całą rodzinę. Nietylko Ruryk, ale i żona ale i córka, Romanowa żona, postrzyżeni na mnicha i mniszki. Syn zaś i zięć Wszewłoda suzdalskiego z młodszym bratem jeńcem odprowadzony do Halicza. Roman obesłał wtedy książąt okolicznych, żeby sobie obrali kogo na wielkie księztwo kijowskie, radził im również, aby synom nie dawali dzielnic; nowy system rządowy pragnął wprowadzić, ale nie miał do tego czasu, a pomiarkował zapóźno, że księcia suzdalskiego wielokrotnie na siebie obraził. Powrócił co prędzej do Halicza i zaraz widzim dowody tej trwogi która go zdjęła. Niewola książąt jeńców nie długo trwała, musiał ich Roman wypuścić, co uspokoiło Wszewłoda, który bez oporu, pominąwszy już Ruryka, syna jego a swego zięcia Rościsława, posadził na Kijowie. Nie mógł się temu oprzeć Roman Gwiazda jego i kłoniła sę ku upadkowi, ale książę tego nie widział, miał

niedawno jeszcze tak bardzo świetne chwile. Władzca dwóch potężnych księztw przez swoich zastępców panował w Kijowie, hołdownikami miał wielu, sięgał od gór Karpackich po Brześć, Łuck i Owrucz, po Dniepr i przez Dniepr, ciężył nad książęty czerniechowskiemi, pomagał Grecyi, względem Krakowa zachowywał się dumnie, budował monarchiję nietylko rozległą, ale silną. W ostatniej dobie swojej postanowił rozwijać się na korzyść Lechii, zapomniał i dawnych dobrodziejstw i dawnych stosunków zależności. Porę doskonale obrał. Po śmierci Mieczysława Starego nie chciał Leszek iść do Krakowa bez Goworka, utracił więc księztwo ojcowskie, na którém zasiadł Władys. Laskonogi. Romanowi się zdawało, że z tak mało ambitnym księciem jak Leszek wiele zrobić będzie można. Poprzednio już na nim probował mocy swego oręża. Za życia Mieczysława napadał sandomierskie ziemie, raz zdobył w nich dwa grody. Pogranicze nieszczęśliwe było z takiém sąsiedztwem, ciągle łupiestwa i zagony. Chociaż przez łaskę Leszka osiadł w Haliczu zapomniał obowiązków, grabił Sandomierzan i Krakowian, którzy tam handlowali, wypędzał ich, w Lubelskie ziemie godził, pod Sandomierz się posuwał. Urościł sobie pretensyje, że należy się mu nagroda za boje nad Mozgawą. Posłowie Leszkowi napróżno chcieli odwrócić burzę coraz więcej wzbierającą od Halicza. Roman żądał od Leszka, żeby mu Lublina i Opola odstąpił, to jest, żeby się z nim podzielił swojém księztwem, oddał mu połowę po prawej stronie Wisły. Dumę Romana podniosło i poselstwo rzymskie, które wtedy do niego przybywało od Innocentego III papieża. Było to poselstwo religijne, starało się Romana nakłonić ku unii z kościołem łacińskim. Obiecywało mu koronę i świetną przyszłość, skoro miecz ś. Piotra pozyska. Roman z legatem z początku spierał się o dogmata, potém nagle wydobył miecz z pochew i zapytał: „czy taki sam u papieża? Dopóki noszę go przy boku, dodał, nie mam potrzeby innego, krwią kupuję grody, idąc za przykładem dziadów, którzy podnieśli ziemię ruską.” Mówił jak prawdziwy Wareg. W takiém położeniu rzeczy Lechija wielkie dla siebie widziała niebezpieczeństwo. Dzieląca się coraz więcej, przeciw Romanowi dwa słabe wystawiała państwa: sandomierskie Leszka i krakowskie Władysława Laskonogiego. Sandomierskie państwo Wisłę na dwie połowy było przecięło, druga jego stolica Lublin była prawie na granicach Romana z dwóch stron i od Wołynia i od Halicza. Co łatwiejszego ozuchwalonemu książęciu, jak zalać te od Sandomierza zawiślańskie ziemie? Najazdy swoje zapewne Roman głównie na owe ziemie kierował, koło Lublina sam wietrzył, księztwo Sandomierskie drżało pod jego ciosami i dojrzało zapóźno jak nieostrożnie zrobiło go panem. Pozwolić Romanowi rozpościerać się po krajach Lechii będzie to tracić samą nadzieję przyszłości. Slady polityki Bolesławów bezpowrotnie mijały; nie Lechija waregów wypędzała, ale waregowie ujarzmialiby Lechiję, szerzyliby niewolę. Dla tego w Krakowie, w Sandomierzu oczekiwanie tęskne a bolesne przyszłości, stanowczego przesilenia, jakiegoś zwycięztwa, na które się nie zanosiło. Prędzej w boju uległby Leszek jak Roman, władzca krainy od Karpat do Dniepru. To samo pragnienie stanowczej przewagi i duszę Romana paliło. Postanowił odbyć wyprawę na państwo Leszkowe, ostatnią i granice swoje w tej stronie jeszcze rozszerzyć, kiedy nad Dnieprem Suzdal czuwał. Na trzy lata rozłożył sobie najazdy, pod któremi księztwo sandomierskie uledz musiało. Od biskupa włodzimirskiego żądał błogosławieństwa. Śmiały pasterz miał odwagę sprzeciwić się samowoli księcia, wołynianin nie mógł błogosławić wojny bezbożnej dla zdobyczy, obstawał za słowiańską bracią. Rozgniewany książę zaklął się, że biskupa skaże na śmierć po wojnie, a na to

biskup: „czy możesz Romanie być pewnym że szczęśliwie powrócisz?” Mimo tę przestrogę poszedł Roman na wojnę, wyrzekłszy: „albo pokonam lachów, albo nie wrócę,” i naprzód przez cały miesiąc oblegał Lublin, po okolicach szerząc rozmaitego rodzaju okrucieństwa. Pod Sandomierzem przeciw niemu zbierały się hufce synów Kazimierzowych, sandomierskie i mazowieckie, rycerstwo krakowskie także szło na ochotnika. Kiedy się dowiedział o tém Roman, udał się szybko pod Sandomierz pożarami znacząc sobie drogę. Leszek wysłał do niego dwóch biskupów z pokojem, Pełkę z Krakowa i Wita z Płocka. Roman wziął to za słabość i postępował dalej na nic nie zważając, pojmanych księży kazał strzałami przeszywać, żeby zdradzali swoich. Na łodziach przeprawił się najezdzca przez Wisłę i stanął u Zawichostu. Tu w przeddzień bitwy miał sen, że od Sandomierza przyleciały szczygły, napadły na wróble i wydziobały wszystkie; młodzi bojarowie wytłómaczyli księciu, że sen dobry, starzy że grozi nieszczęście. Ze wschodem słońca w dzień ś. Gerwazego d. 19 Czerwca 1205 r. nadciągnęły hufce lechickie, pod wodzą Krystyna, herbu Gozdawa, wojewody płockiego. Złowrogie odkrycie, bo Roman myślał że naszych mało i że nie mają dla tego serca, tymczasem ledwie się ukazały przednie straże, zaraz natarły na nieprzyjaciela. Romana spotkało to w ciaśninie, w której nie mógł rozwinąć swojego frontu; po długim boju upartym, lechici zaczynali odnosić górę, lecz Roman przytomny zrazu zaradził klęsce. Krystyn chciał wziąść do niewoli Romana. Kiedy się więc bój wstrzymał na chwilę, nauczony od zbiegów gdzie książę, podesłał w owo miejsce hufiec, Roman wtedy znajdował się nieco dalej od swoich. Hufcowi dobrze się powiodło, straż książęcą wyciął, padł koń pod samym Romanem, który przesiadł się na klacz rączą i uciekał ku Wiśle, lecz w ucieczce poległ. Ponowione natarcie na całej linii, złamało wtedy hufy Romanowe, przerażone stratą. Książęta nasi gnali je aż do samego Włodzimierza, w ucieczce rozproszone niedobitki zabijali. Najwięcej potonęło ich w Wiśle. Obóz dostał się naszym, a w nim pełno oręża, żywności, szat i bogatych stołu książęcego naczyń srebrnych i złotych. Świetne to zwycięztwo przyniosło Leszkowi koronę krakowską, bo entuzyjazm narodu przebudzony nie hamował się ani chwili. Nie było to proste zwycięztwo wodza nad wodzem, ale żywiołu nad żywiołem. Władysław Laskonogi w tém rozumny był jedynie, że Leszkowi ustąpił bez boju z Krakowa, bo wiedział że się nie utrzyma. Ciało Romana odszukane na polu wspaniale pochowano w Sandomierzu, lecz potém wykupili je bojarowie haliccy za 1,000 grz. srebr. i wydali jeńców polskich, wtedy odnieśli to ciało do Włodzimirza. Leszek na pamiątkę ołtarz wystawił w katedrze krakowskiej. Władyka włodzimierski zasłynął prorokiem w swojej ziemi. Dziwna rzecz, że w nekrologach klasztoru ś. Piotra w Erfordzie (Erfurt), zapisana jest śmierć Romana z dodatkiem, że dał na ten klasztor 30 grzywien (Karamz. III przyp. 113). Roman był niewielkiego wzrostu, ale szeroki w plecach, silny, twarz miał przystojną, oczy i włosy czarne, nos długi i garbaty; gorączka wielki, w gniewie jąkał się, lubił weselić się z bojarami, ale nigdy nie pił, namiętny był do kobiet, ale nie dał się im powodować; słynął z męztwa i dzielności wojennej, okrutny był i dziki, panował bez żadnej kontrolli, natrząsając się z Boga i ludzi. Latopisy go nazywają „samodzierżcą całej Rusi.” Chwalą go zaś tak w swoim malowniczym języku wschodniej barwy, że na pogan biegł jako lew, gniewliwy był jako ryś, zabijał jako krokodyl, ziemię przelatywał jako orzeł; chrobry był jako tur, a naśladował we wszystkiém swojego pradziada Monomacha. Śmierć jego była hasłem wielkich wstrząśnień pomiędzy wa-

regskiemi książęty, którzy się z pod nieznośnej dla siebie opieki teraz uwolnili. Dynastyja jego w Haliczu utrzymać się nie mogła aż po wielkich bojach i cierpieniach, gdyż naród po ojcu sądził o synach i władzy ich nad sobą uznawać nie chciał. *Jul. B.*

Roman (Tomasz), norbertanin, żyjący w drugiej połowie XVI i pierwszych latach XVII wieku, wydał z druku *Katalog albo Summaryjusz żywotów świętych zakonu premonstrateńskiego* (Kraków: 1615, w 4-ce). W dziele tém autor w czterowierszowych zwrotkach zawarł dzieje zakonników norbertańskich, najsławniejszych ich fundatorów, między tymi i polskich dobrodziejów i t. . Podobnyż ogłosił i zakonnic, pod tytułem: *Katalog świętych panien zakonu premonstrateńskiego* (tamże, 1615, w 4-ce). *F. M. S.*

Romana (święta), panna, od świętego Sylwestra papieża, ochrzczona, w jamach skalistych i jaskiniach żywot niebieski wiodła i cudami słynęła. Pamiątka jej szczególniej obchodzoną jest w Tudercie (Todi). Kościół święci pamiątkę ś. Romany w d. 23 Lutego.

Romana (Piotr Caro y Sylva, markiz de), generał, urodzony r. 1770 na wyspie Majorce, był siostrzeńcem generała Ventura Caro, uczył się na uniwersytecie w Lipsku, gdzie się obeznał z literaturą klassyczną, poczém wrócił do Hiszpanii i wszedł do wojska. Walczył już w r. 1793, poczém podróżował po Europie. W r. 1807 dowodził korpusem hiszpańskim z 15,000 ludzi złożonym, który Napoleon do Niemiec wyprawił. Pod głównem dowództwem Bernadotte'go, któremu oświadczył uległość swą względem króla Józefa, odkomenderowany został do zajęcia duńskiej wyspy Fijonii. Korzystając z położenia swego, wszedł w tajemną zmowę z dowódzcą siły morskiej angielskiej i w d, 17—20 Sierpnia 1808 r. na okrętach angielskich przewieziony został wraz z wojskiem z Nyborg'a i Svendborga do Koruny w Hiszpanii. Odtąd niezmordowanie występował w pole przeciw najezdcom swojej ojczyzny. Pierwszy, podał on myśl uzbrojenia chłopów i utworzenia oddziałów ochotniczych zwanych Guerillasami, by przy ich pomocy niepokoić wszystkie drogi kommunikacyjne i linije operacyjne Francuzów przecinać. Tym sposobem wielki mu się należy udział w wyswobodzeniu Hiszpanii od francuzkiego jarzma. Właśnie w chwili wyruszenia z Portugalii przeciw Francuzom w 1811 r. zmarł ze zbytniego, w skutek podjętych trudów, wycieńczenia w Cartaxo.

Romancero, tak się nazywa zbiór romansów, (księga romansów, śpiewów), które w Hiszpanii od połowy XVI wieku na jaw wyszły. Pierwiastkowo ogłaszano romanse w pismach ulotnych, a nigdy nie były one z Romancero w pismach powtarzane. Pierwszą właściwie księgą romansów była *Silva de romances*, która najprzód pojawiła się 1550 r. w Saragossie, w dwóch po sobie idących częściach. Mała liczba romansów była już przedtém drukowana w *Cancionero* Castilla (1511). *Silva* takiego doznała przyjęcia, że w ciągu pięciu lat wyszły trzy jej wydania, z których ostatnie zwykle zwane Cancionero antwerpskie, (1550), jest najdokładniejsze i najbardziej znane. Jednocześnie z *Silva*, lecz po jego pierwszej części, ukazało się *Cancionero de romances* (Antwerpija, 155) i w tym samym jeszcze roku doczekało się drugiego wydania. Innych zbiorów romansów dokonali Sepulveda (1551), Timoneda (1573), Linares (1573), Padilla (1583), Maldonado (1586) i Cueva (1587), ale składają się one głównie z romansów, ułożonych przez wydawców. Zamiar utworzenia księgi romansów czerpanych ze wszystkich źródeł, utworzył dzieło: *Flor de varios y nuevos romances*, którego 9 części od 1597—97 r. pojedynczo w różnych miejscach wyszły. I utworzono z małemi zmianami

pierwsze wydanie dzieła: *Romancero general* (Madryt, 1600), najobszerniejszy tego rodzaju zbiór, po którym nastąpiły wydania z **1602**, **1604** i **1614** r. Już przedtém Miguel de Madrigal, wydał w Walladolid 1605 r. *Segunda parte*. Gdy te ogólne księgi romansów, za nadto obszerne były dla użytku ludu, wydrukowano mniejsze, jak: *Jardin de amadores*, Juana de la Puente (1611); *Primavera y flor*, Peima Arias Peroz (1626 i częściej); *Maravillas del Parnaso y flor de los majores romances* (1637) przez Pinto de Morales i *Romances varios* (1655) Pabla de Val, oraz wiele jeszcze mniejszych z jedno i dwuarkuszowych, które do dziś dnia ciągle się przedrukowują. Inne zbiory ułożono z ogólnych ksiąg romansów, dla uczynienia zadosyć ówczesnemu smakowi wojennemu, np.: *Floresta de romances de los doce pares de Francia*, przez Tortajada (w Alcala, 1608 i częściej) i *Romancero del Cid* Juan'a de Escobar (Alcala), współczucie dla staro-hiszpańskiej poezyi romantycznej, obudziło się znowu dopiero z końcem XVIII wieku. Podczas gdy usiłowania Ramona Fernandez'a i Quintan'y nie wiele wskórały w Hiszpanii, zdziałały w tym kierunku wiele za granicą, a mianowicie w Niemczech. Tu po *Silva de romances* Grimm'a (Wiedeń, 1815), wystąpił Depping z swojem: *Romancero castellano* (Lipsk, 1817; wydanie drugie 2 tomy, 1844) z częścią trzecią *Rosa de romances* Ferdynanda Wolfa (1846); a Diez (Frankf, 1818) i Geibel (Berlin, 1843) hiszpańskie romanse na język niemiecki przekładali. Najwyborniejszego zbioru jednak dokonał Duran w samej Hiszpanii w *Romancera general* (5 tomów, Madryt, 1828—32; drugie wydanie 2 tomy, tamże, 1849—51); tudzież tom 10 i 16 *Biblioteca de autores espanoles* stanowiące, uważać należy za zupełnie nowe dzieło.

Romanow, dom panujący w Rossyi od r. 1613. Romanowowie (inaczej Zacharjinowie-Jurjewowie) należą do znakomitszych rodzin szlacheckich w dawném państwie moskiewskiém. W czasie wojny wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III z wielkim księciem litewskim i królem polskim Alexandrem Jagiellończykiem, bojarowie Jakób Zacharjewicz i Juryj Zacharjewicz należeli do głównych wojska moskiewskiego dowódzców. Z pomiędzy synów Romana Jurjewicza na wzmiankę zasługują: 1) Danijel Romanowicz Zacharjin-Jurjew, albo Daniło Romanow, bojar i wojewoda cara Iwana IV Groźnego, rodzony brat małżonki tegoż Anastazyi Romanówny i 2) Nikita Romanowicz Zacharjin-Jurjew, albo Nikita Romanow, bojar i wojewoda za carów Iwana Groźnego i Fiedora Iwanowicza. Obaj się odznaczyli w czasie wojen kazańskiej i inflantskiej. Syn Nikity, Fiedor, dworski czyli „blizki” bojar cara Fiedora Iwanowicza, za panowania Borysa Godunowa, wtrącony do manasteru, zmuszony był przyjąć śluby zakonne pod imieniem Filareta. Był on ojcem Michała, w r. 1613 obranego carem i głową panującego dziś w cesarstwie Rossyjskiém domu Romanowych. Filaret, za panowania syna swego, został patryjarchą moskiewskim.

Romanow-Borysohlebsk, miasto powiatowe gubernii Jarosławskiej, leży pod 57° 52, szerokości północnej i 57° 12′ długości wschodniej, odległe o 5 przeszło mil od miasta gubernijalnego Jarosławia. Liczba mieszkańców jego wynosi 8,341 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Romanów albo *Romanówka*, miasteczko w gubernii Kijowskiej, nad Unawą, pierwotnie należało do starostwa białocerkiewskiego. Zygmunt III wynagradzając czyny wojenne kniazia Mikołaja Rożyńskiego, nadał mu w r. 1591 grunta po spustoszonych wsiach przez nieprzyjaciela. W skutek tej darowizny osadzone zostały Romanówka i wsie aż do Pawołoczy. Podług lustracyi 1616 r.

miasteczko rokiem przedtém przez Tatarów było spustoszone i znowu inna w r. 1622 opowiada, iż przez obóz hetmana Żółkiewskiego wiele ucierpiało. Kiedy miejsce to zostało odrębném starostwem, niewiadomo; trzymali je w dzierżawie rozmaici panowie polscy. W r. 1774 Stanisław August pozwolił ażeby Alexander Rożyński, służące sobie prawo dożywocia na to starostwo ustąpił Józefowi Lubomirskiemu, wojewodzie kijowskiemu. Podług lustracyi 1789 r. wsi 11 i miasteczko Skwira należały do starostwa, które opłacało do skarbu dwie kwarty czyli połowę dochodu, to jest 24,552 złp. Romanówka liczyła wtedy domów 70, posiadała kościół prawosławny i dwór starościński. *F. M. S.*

Romanów, wieś na dawném Podlasiu, własność dawniej Malskich, obecnie Kraszewskich. Tu słynny nasz pisarz J. I. Kraszewski, pobierając szkolne nauki w Biały Radziwiłłowskiej, pierwsze lata młodości spędził i opisał rzewne wspomnienia z tego okresu. Po za dworem rozciąga się słynny ogród z aleą starożytnych świerków, które u nas już do osobliwości należą.

Romanowski (Jan Nepomucen), badacz dziejów polskich, urodził się w roku 1831 w Smiełowie pod Żerkowem w wielkiém księztwie Poznańskiém. Nauki początkowe pobierał tamże w szkole miejskiej w Wrześni. W r. 1843 oddany do gimnazyjum ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu, ukończył takowe w r. 1852. Poczém udał się na uniwersytet berliński, gdzie utrzymywany przez przyjaciół, poświęcał się nauce historyi w tej myśli, aby po złożeniu przepisanych egzaminów mógł oddać się zawodowi nauczycielskiemu. Rozpoczęte w Berlinie studyja, kończył w Wrocławiu 1855 r. Tutaj z nadwątloném już zdrowiem pracował nad rozprawą doktorską, w której pierwotnie miał zamiar zbadać i rozjaśnić stosunki Litwy do Polski, po wstąpieniu Władysława Jagiełły na tron polski, lecz dla braku źródeł i dla nierozwikłanych w kronikarzach trudności, zarzucił ten temat i napisał rzecz o Konradzie mazowieckim czyli raczej o pierwszych zakonu krzyżackiego do Konrada stosunkach. Rozprawa ta wyszła pod tytułem: *De Konradi ducis Masoviae, atque ordinis Cruciferorum prima mutuaque conditione* (Poznań, 1859, w 8-ce). Rozprawa o Krzyżakach nie była pierwszą Romanowskiego pracą, napisał on był już wcześniej piękną rozprawę historyczną *O zakonie Braci dobrzyńskich*, niejako przedwstępne studyjum do swoich badań o Krzyżakach. Rzecz ta była drukowaną w *Biblijotece Warszawskiej*, w styczniowym poszycie na 1856 r. Po złożeniu egzaminu i otrzymaniu stopnia doktora filozofii, przyjął ofiarowane sobie przez Tytusa Działyńskiego miejsce biblijotekarza przy biblijotece kórnickiej, nie porzucając myśli złożenia egzaminu pro facultate docendi i nie tracąc nadziei że po odzyskaniu zdrowia będzie się mógł poświęcić zawodowi publicznemu. Nowe obowiązki swoje pełnił z gorliwością, niosąc hrabiemu Działyńskiemu we wszystkich jego przedsięwzięciach naukowych chętną pomoc. Kiedy się w Poznaniu zawiązało towarzystwo przyjaciół nauk, Romanowski należał do pierwszych jego członków i do pierwszego jego *Rocznika* napisał rozprawę ważnej treści, pod tytułem: *Wojna Zygmunta Augusta z zakonem inflanckim r. 1557*, czerpiąc głównie z rękopismów kórnickich. Prace Romanowskiego o zakonach północnych są wielkiej wagi; historyja nadbałtyckich prowincyj przez naszych historyków zaniedbywana lub omijana, miała w nim jednego z gorliwych pracowników. Ostatnią a najważniejszą jego pracą jest dzieło, pod tytułem: *Otia Cornicensia* (Poznań, 1861, w 8-ce). Jest to zbiór rozpraw, pomiędzy któremi pierwsze z wartości miejsce zajmuje rozprawa *O stanowisku duchowieństwa w Polsce aż do czasów Zygmunta Augusta.*

Na wiosnę 1861 r. Romanowski mocno schorzały udał się do wód francuzkich i tam w mieście Pau umarł dnia 27 Października. *F. M. S.*

Romanowski (Mieczysław), jeden z lepszych poetów polskich. Urodził się w r. 1834 w Żukowie w Kołomyjskiem w Galicyi. Chodził do szkół w Stanisławowie, uniwersytet kończył we Lwowie na wydziale prawniczym. Będąc kandydatem prawa, otrzymał w r. 1860 miejsce pisarza biblijotecznego w zakładzie imienia Ossolińskich, gdzie odczytywał na posiedzeniach publicznych swe poezyje. W roku 1861 należał do redakcyi *Dziennika literackiego* i *Gazety narodowej*. Zginął w potyczce pod Józefowem w dniu 24 Kwietnia 1863 r. Jako współpracownik wyżej wspomnianych czasopismów, wiele tam umieszczał utworów pióra swego wierszem i prozą, niektóre z nich oddzielnie były potém odbijane. Inne drukował w *Lutni*, oraz w pismach tamecznych zbiorowych. Talent jego szczególnie zajaśniał w dramatach, do których niepospolite okazał zdolności, mianowicie zaś jego obraz dramatyczny, pod tytułem: *Popiel i Piast*, jest pełen piękności pierwszego rzędu. Dzieła jego drukiem ogłoszone osobno są: 1) *Poezyje* (Lwów, 1854). 2) *Powieści wierszem* (1854 r.). 3) *Śpiewak z Oazy* (1855). 4) *Łuzeccy, Ustęp z wojen tureckich* (1854). 5) *Projekta*, powieść (1860). 6) *Dziewcze z Sącza* (1861). 7) *Stanisław Rewera Potocki* (1862). 8) *Popiel i Piast*, tragedyja w 5 aktach (1862). 9) *Ostatnie poezyje* (1863, w 16-ce). W rękopiśmie zostawił dwa dramata: *Stańczyk* i drugi z czasów Kazimierza Jagiellończyka. *F. M. S.*

Romans, nazywa się pewien rodzaj nowszej literatury najwięcej rozpowszechniony od połowy XVIII wieku, a od tego czasu ulegający licznym zmianom nie tylko co do zewnętrznej formy, ale także i co do zasad dotyczących treści. W najrozleglejszem pojęciu wyraz ten oznaczna zwykle opowiadanie zdarzeń zmyślonych, tak przedstawionych, jakby były rzeczywistemi. Jednakże określenie to jest zbyt ogólne; może być bowiem zastosowane do wielu utworów piśmiennictwa, których romansami nie nazywamy. Chcąc zatem romans w ściślejszem znaczeniu odróżnić od innych płodów literackich, zbliżonych do tego rodzaju, jako to, powieść, opowiadanie, nowella, podanie; trzeba naturę jego dokładniej określić, chociaż granice te często trudne są do przeprowadzenia. Główne warunki i charakterystyczne cechy romansu są mniej więcej zawarte w następujących ogólnych zasadach. Romans zawiera przedewszystkiem wydarzenia w wyobraźni osnute, w jednolitą całość zaokrąglone, tworząc przez obszerne rozwinięcie przeważnych momentów i charakterów nieprzerwany bieg czynności. Osoby przedstawione należą do czasów historycznych lub przynajmiej domniemalnie za historyczne uważanych, a wypadki same winny pod względem czasu tak następować, aby nie były w sprzeczności z rzeczywistością. Romans może wprawdzie opierać się na podstawie historycznej, jednakże jego przedmiotem nie powinny być właściwe dzieje, ale fakta utworzone w wyobraźni. Następnie powinna być przestrzegana jedność czynności, takby iżby opowiadanie najwięcej zajęcia wzbudzało co do osoby głównej, lub też zwrócone było na kilka odznaczających się osobistości, połączonych z sobą jakimkolwiek stosunkiem, z któremi pozostałe grupy tworzyłyby zgodną całość. Pożądanem jest aby romans przeważnie utrzymywał się w formie opowiadania, a dramatyczne ustępy w rozmowach osób, często niezbędne, nie przedstawiały się jako rzecz główna. Najważniejsze wypadki i momenta powinny się zatem w opowiadaniu rozwijać, nie zaś w postaci dramatycznej w rozmowach. Z resztą przedmiot romansu może być tak rozmaitym jak życie ludzkie. I w istocie w nowszych romansach prawie wszystkie stosunki

ludzkiego życia zastosowane bywają i zgłębiane. Pierwsze ślady romansu znajdujemy u Greków, w czasie gdy wolność ludu upadła, a świetna epoka literatury już niepowrotnie minęła. Błędnie liczą tu tak nazwane milesyjskie powieści, opowiadania mające za przedmiot stosunki miłosne; tak znowu w innym kierunku Xenofonta *Cyropedyja* także za romans uważaną być nie może. Pierwszym romansopisarzem, prawdopodobnie z pierwszego lub drugiego wieku po Chrystusie był Antonius Diogenes; nazwał on swe dzieło *Cuda z tamtej strony Thuli.* Równocześnie prawie Lucius z Patrei tworzył romanse czarodziejskie a Jamblichus napisał dziwne swe dzieje miłosne. W 200 lat później wystąpili: Heliodorus, Achilles, Tatius, Longus, Xenofon z Efezu, a około 600 lat po Chr. Chariton. W XI do XIII wieku Eumathius, Theodorus Prodromus i Niketas Eugenianus obrali także za osnowę swych utworów miłosne wypadki, dla tego też całą tę klassę autorów nazywają ogólnie Erotykami. Najdokładniejsze ich wydanie wyszło za staraniem Mitscherlicha (3 tomy, Strasburg, 1792 r.). Porównaj Manso, *Ueber den griechischen Roman* (2 tomy, Lipsk, 1801 r.); Struve, *Ueber die Romane der Griechen* (Królewiec, 1822 r.). Poprzednikiem nowszego romansu jest starofrancuzki romans średniowieczny, różniący się od równoczesnego Epos, przez górujące w nim stosunki życia pojedynczych osób i przedstawienie wypadków ze stanowiska więcej indywidualnego. Charakter owego czasu i jednostronny jeszcze rozwój języka były przyczyną, że romanse te, jakkolwiek większa w nich panowała swoboda niż w innych poetycznych utworach, układano w mowie wiązanej. W podobny sposób jak we Francyi, opracowywano także w Hiszpanii dzieje Alexandra Wielkiego, Karola Wielkiego i Amadysa z Gallii. Wkrótce Hiszpanija została zarzuconą romansami rycerskiemi; dopiero Cervantes zadał im ostatni cios swoim *Don Quixote'm.* Później Mendoza *Lazarillo de Tormes* i Quevedo *Gran Tacano* nadały nowy kierunek tego rodzaju utworom, i wywołały z kolei długi szereg tak zwanych romansów frantowskich i żebrackich, których miejsce następnie zajęły romanse historyczne Pereza de Hita, Garcilaso de la Vega i innych. We Francyi począwszy od Franciszka I aż do nowszych czasów, romans rycerski prozą był z wielkiem upodobanie uprawiany. Wtedy jednakże już równocześnie z ostatniem tchnieniem ducha rycerskiego, wystąpił i rozpowszechnił się romans satyryczny, którego twórcą był genialny Rablais, a zarazem powstał w zupełnie przeciwnym kierunku wygładzony romans pasterski. Wpływ hiszpański przebijał się w romansach komicznych Carron'a i Lesage'a. W dalszym rozwoju romansu francuzkiego, stał się on przez Georges Sand (pani Dudevant) środkiem do rozpowszechnienia socyjalnych zasad; Balzac odznacza się bystrością spostrzeżeń psychologicznych i trafnem cieniowaniem uczuć. W tych dwóch kierunkach w niezmiernej obfitości dostarczyli utworów Paul de Kock, Alexander Dumas, Sue, Soulié i wielu innych. W Anglii także do XVIII wieku przeważne zajmował stanowisko romans rycerski prozą. Później wystąpił Richardson z romansami treści poważnej; obok tych ukazały się komiczne obrazy familijne Fielding'a i Smollet'a, krótkie, z wielką znajomością serca ludzkiego nakreślone zarysy domowego i towarzyskiego życia. Zbliżony do nich jest humorystyczny Sterne. Wielkie miał następnie powodzenie romans Goldsmith'a *Vicar of Wakefield,* zalecający się ożywionem przedstawieniem wypadków i doskonałem przeprowadzeniem charakterów. W późniejszym czasie romans angielski, upadał coraz niżej, dopiero Walter —Scott wyniosł go do niezwykłej wysokości. Tworzył on swe arcydzieła opierając się po większej części na podstawie historycz-

nej, z trafnem zastosowaniem usposobienia narodowego, kreśląc zarazem po mistrzowsku charaktery pojedynczych osób. Jego następcami i naśladowcami byli Bulwer Cooper i wielu autorów niemieckich. Równie niemal świetne powodzenie mają humorystyczne romanse obyczajowe Dickens'a (Boz), obok którego stoi zbliżony do niego Thackeray. We Włoszech najznakomitszym autorem nowelli dawnych wieków był Boccacio. Właściwy romans zaczęto uprawiać dopiero w nowszym czasie, gdy Manzoni, naśladując Walter-Scotta, utworem swym *Promessi sposi* obudził w ziomkach swych upodobanie do tego rodzaju literatury. W Niemczech w XVII wieku jeszcze przy małym ruchu literackim i skrzywionym zepsutym smaku, panującym przez lat blisko 60 pod przewodnictwem Lohenstein'a i Hoffmannswaldau, romans nie mógł się wznieść wyżej jak do napuszonych, górnolotnych, cudami upstrzonych powieści bohaterskich, lub płaskich romansów miłosnych i politycznych. Tu należą Ziegler'a *Asiatische Banise*, Lohenstein'a *Arminius*, romanse Hunolda i t. p. Tylko Grimmelshausen'a *Abenteuerliche Simplicissimus* zalecający się naturalnem przedstawienieniem wypadków, czyni pod tym względem chwalebny wyjątek na na końcu tego wieku, Od połowy XVIII wieku zaczęto w Niemczech naśladować angielski romans familijny. Hermes'a *Sophien's Reisen* ma tę zasługę, że jest pierwszym oryginalnym romansem niemieckim. Dalej pojawiły się dziś słusznie zapomniane powieści familijne Dusch'a, Müller'a, Lafontaine'a i innych. Obok tych miernych dzieł ukazały się utwory pełne znakomitych zalet. Zaliczamy tu Hippel'a *Lebensläufe in aufsteigender Linie* i tegoż *Kreuz-und Querzüge des Ritters A—Z*; dalej romanse Klingera, F. H. Jacobi'ego, Frydr. Schlegel'a, Tieck'a, Fouqué, Jean Paula Richtera i innych. Wieland przez *Agathon'a* nadał romansowi kierunek zmysłowy, w którym to rodzaju Göthe także celował. Przez czas niejaki romans musiał ustąpić miejsca nowelli, dopiero wpływ wieku i romanse Walter-Scotta przywróciły mu wziętość u autorów i czytelników. Wspominamy tu Hoffmann'a, Spindler'a, Wilibalda Alexis (Häring). Od roku 1830 r. romans najrozmaitsze przybierał kierunki. Młoda Germania, mianowicie Gutzkow i H. Laube używali go do szerzenia swych zasad. U nas romans, zwany zwykle *powieścią*, uprawiany był z powodzeniem przez Bernatowicza, księżnę Wirtembergską, Niemcewicza, Henryka Rzewuskiego, Mich. Grabowskiego, J. Korzeniowskiego, J. I. Kraszewskiego, Zygm. Kaczkowskiego, Miłkowskiego (T. Jeża) i innych. Między wielką ilością romansopisarzy obecnego czasu znajduje się znaczna liczba kobiet. Co do historyi dawniejszego romansu porównaj Romana Dunlop: *History of fiction* (3 wydanie, Londyn, 1843 r.); Wolff, *Allgemeine Geschichte des Romans* (Jena, 2 wydanie, 1850 r.),

Romańskie albo *Rhetoromańskie* narzecze, nazywa się mowa mieszkańców dotychczas osiadłych w części Graubündten, które jednak mowa nowo-niemiecka, bardzo ścieśniła. Rozpada się ono na dwa dyalekta, z których jeden, zwany *romańskim*, *rumuńskim* lub *churwulskim*, według charakteru swojego zbliża się bardziej do prowansalskiego, a drugi w Engadinie bardziej do włoskiego. Ten ostatni zwany *Ladin* (łacińskim), znacznie od pierwszego różniący się, sam znowu dzieli się na dwa niezbyt odrębne dyalekta, mianowicie wyższo i niższo-engadyński. Mnóstwo bardzo starożytnych pomników językowych, przechowywanych w opactwie benedyktynów w Dissentis, założonym w VII wieku, zgorzało gdy francuzi klasztor spalili. Z dawnych czasów pozostały tylko wyjątek z misterijum „rozsądne i nierozsądne panny” i poemat *La nobla leyzon*, który Kannegiesser w 1852 w Tybindze przełożył po nie-

miecku. Pierwszą drukowaną książką w Engadyńsko-łacińskim dyjalekcie był przekład katechizmu z r. 1551. Inne książki romańskie, historyczne, religijne lub języka dotyczące, w ogóle są bez znaczenia. Do nich liczą się Wezel'a *Religiosas meditaziuns cun oraziuns* (Chur, 1832); również tłómaczone przez Kannegiessera (Wrocław, 1842). Proboszcz Mat. Conradi wydał: *Praktyczną niemiecko-romańską grammatykę* (Zurich, 1820) i *Dictionar de tosna dilg linguing romansch tudesc*, (Zurich, 1823).

Romańskie języki, nazywają się narzecza pochodzące z łaciny, które się zwolna rozwijały w krajach podległych panowaniu rzymskiemu, jako to, w Italii, Gallii, Hiszpanii i Dacyi. Języki te nie tworzyły się z wykształconej mowy rzymskiej, łaciny piśmiennej, używanej w wyższych kołach towarzyskich, lecz z łaciny ludowej, obok tejże istniejącej, tak zwanej *lingua Romana rustica*, składającej się z wyrażeń pospolitych, niepoprawnych, mniej wytwornej w wyszukaniu wyrazów i wolniejszej pod względem przepisów gramatycznych. Używali jej początkowo w Latium, a później w całej Italii, wieśniacy, pospólstwo miejskie i wojownicy z tej klassy ludu pochodzący, w których towarzystwie narzecze to przekroczyło Włochy i rozpowszechniło się w zawojowanych prowincyjach. W tych ostatnich rozwinęły się z łaciny ludowej, przez zetknięcie się z mową ujarzmionych ludów, języki romańskie, a w IX wieku ukazują się one niespodzianie wykończone i udoskonalone, lecz znacznie odmienne od wspólnego swego źródła. Prawdopodobnie przemiana ta, *lingua Romana rustica*, na romańskie nastąpiła już w VI wieku, później zaś wśród ogólnego tego narzecza wyszczególniały i kształciły się coraz samodzielniej pojedyncze języki pod wpływem nowo przyłączających się żywiołów, ludów najezdniczych, mianowicie Germanów. W przeciwstawieniu do *lingua Latina*, używanej jako język wytworniejszy i poważniejszy w kosciele i szkołach, w prawnictwie i naukach, nowo utworzona potoczna mowa ludowa otrzymała imię *lingua Romana*, oznaczenie, któremu kilka rodzajów poezyj przez lud utworzonych, a przeto w narzeczu ludowem układanych, winno pochodzenie swego nazwiska, jako to Romans, Romanca. Jako samodzielne języki, obejmujące znów różne dyjalekty, wykształciło się takowych sześć: język włoski, hiszpański, portugalski, prowansalski, francuzki i dako-romański czyli wołoski. W pięciu pierwszych narzecza germańskie wywarły większy lub mniejszy wpływ; bardzo mało stosunkowo wpłynęły na język wołoski, który przeciwnie przyjął wiele pierwiastków słowiańskich. W hiszpańskim i portugalskim pozostały także ślady języka arabskiego. W porównawczem badaniu i zgłębianiu języków rymańskich największe położył zasługi Diez w swych dwóch znakomitych dziełach: *Grammatik der romanischen Sprachen* (3 t.: Bonn, 1836—43) i *Etymologisches Wörterbuch der romanischen Sprachen*. Przed Diezem w tymże przedmiocie, Raynouard wydał kilka dzieł zalecających się sumiennością pracy. Co do powstania języków romańskich z łaciny, oprócz Fuchsa, autora dzieła: *Die romanischen Sprachen in ihrem Verhältniss zur lateinischen* (Halla, 1849) pisał także Pott kilka rozpraw w różnych czasopismach umieszczonych.

Romantyczność, wyraz pochodzący od przymiotnika *romański*. Ponieważ ludy romańskie piewsze krzewiły ducha średniowiecznego, wyrażenie romantyczność wkrótce otrzymało rozleglejsze znaczenie średniowieczności. Nazywają romantyczną sztukę średniowieczną w przeciwstawieniu do starożytnej, klassycznej i nowszej, bez względu, czy ona należy do stylu romańskiego lub germańskiego, a nawet mahometańskiego. Z tego pierwotnego znaczenia wywiedziono później inne poboczne pojęcia. Spokojność i prostota, powaga i jasność

stanowią cechy starożytnej sztuki, podczas gdy sztuka średniowieczna, dążąca do przedstawienia nieskończoności świata niedotykalnego, tworzyła rzeczy wzniosłe, tajemnicze, fantastyczne. W tém pojęciu nazywają także często romantycznemi przedmioty i wypadki okropne, niezwyczajne, pobudzające wyobraźnię, i dla tego wyrażenia o okolicach romantycznych, o przygodach romantycznych często są używane. Nowe znaczenie otrzymał ten wyraz, gdy na początku ostatniego wieku młodzi poeci i krytycy niemieccy, jako to: dwaj bracia Schlegel, Novalis, Ludwik Tieck, Wackenroder, połączyli się w grono nazwane szkołą romantyczną, chcąc określeniem tem wyrazić, że jako istotę, podstawę sztuki i poezyi uznają nadzwyczajność, cudowność i fantastyczność, i z tego powodu przyznawali pierwszeństwo średniowiecznym utworom, usiłując naśladowaniem wzbudzić do nich upodobanie. Porównaj *Eichendorff'a Ueber die ethische und religiöse Bedeutung der neueren romantischen Poesie* (Lipsk, 1847); H. Heine, *Zur Geschichte der neueren schönen Literatur in Deutschtland* (Hamburg, 1833); Hettner, *Die romantische Schule in ihrem innern Zusammenhang mit Göthe und Schiller* (Brunswik, 1850). We Francyi także objawiła się dążność do nowego kierunku literackiego; zerwawszy pęta starego klassycyzmu, i wyrzekłszy się nieugiętych form Corneille'a i Racine'a, zaczęto tworzyć dzieła, których oryginalne, wygórowane, nadzwyczajne pomysły i zbyt wolne formy, grzeszyły czasem przesadą i brakiem naturalności. Ruch ten literacki, z Wiktorem Hugo na czele, nazwano także szkołą romantyczną. Porównaj Huber'a *Die romantische Poesie in Frankreich* (Lipsk, 1832); Michiels'a *Histoire des idées littéraires* (2 tomy; Paryż 1841); Tenint'a *Prosodie de l'école moderne* (Paryż, 1844). W dalszym rozwoju niemieckiej i francuzkiej romantyczności, nazwa ta przybrała znaczenie stronnictwa. Gdy wreszcie romantyczna szkoła niemiecka nietylko w sztuce i literaturze, lecz także w życiu, w obyczajach, w rządach i religii chciała przywrócić średniowieczność, wtenczas zaczęto nazywać romantycznością wszelki chorobliwy kierunek i wsteczne dążności historyczne. Przeciw tej wygórowanej romantyczności wystąpili najprzód Ruge i Echtermayer w znanym swym *Manifest gegen die Romantik*. W tym samym duchu napisał Strauss *Der Romantiker auf dem Thron der Cäsaren* (Manheim, 1848) i Julian Schmidt *Geschichte der Romantik* (Lipsk, 1852).

Romb albo *Rombus* (z greckiego: *rhombos*), tak w geometryi nazywa się równoległobok, mający wszystkie boki sobie równe, zwany zwykle *kwadratem ukośnym*; według tej definicyi kwadrat jest także rombem, lecz w takiem znaczeniu wyraz ten używa się tylko w architekturze, gdzie rozumiemy pod nim służące do ozdoby kwadraty, których jedne średnice są poziome a drugie pionowe. *Romboedrami* nazywaja się wielościany, których ściany są kwadratami ukośnemi, a mianowicie równoległościan takiemi ścianami ograniczony.

Romberg (Andrzej), znakomity muzyk i skrzypek, ur. r. 1767 we wsi Vechte, niedaleko miasta Münster (w Westfalii). Ojciec jego, Gebhard Henryk, znakomity klarynecista w Münster, i stryj Antoni, wirtuoz na fagocie, tworzyli z dziećmi swemi, słynną rodzinę artystów, żyjących jeszcze w Bonn roku 1790, gdzie Andrzej z Bernardem zostali członkami kapelli elektora, a po jego ucieczce w końcu roku 1793, udali się do Hamburga. Zwiedziwszy roku 1795—97 Włochy, udał się Bernard do Anglii i Hiszpanii, a Andrzej wrócił do Niemiec. W r. 1800 byli obadwa w Paryżu, gdzie wspólnie napisali operę: *Don Mendoze* dla teatru Feydeau. Od roku 1801 mieszkał Andrzej w Hamburgu; w r. 1815 przeniósł się do Gota na posadę dyrektora muzyki po

odejściu Spohr'a, i zmarł tam w r. 1821. Kompozycyje jego instrumentalne, na wzór Haydn'a i po części Mozart'a opracowane, są śpiewne i do najlepszych tego rodzaju dzieł należą; są to symfonije, kwartetty i kwintetty. Bardziej niemal jeszcze, podobały się kompozycyje jego wokalne (kantaty) do poezyj Schiller'a: *Dzwon, Moc śpiewu* i t. p. z towarzyszeniem orkiestry napisane. Parę także napisał oper, dziś zapomnianych. — **Romberg** (Bernard), brat stryjeczny poprzedzającego i syn Antoniego, był znakomitym basetlistą i urodził się roku 1770 w Dinklage niedaleko Münster. W roku 1801 został professorem wiolonczelli przy konserwatoryjum w Paryżu; wszakże powołany udał się do Hamburga, w roku 1803 a r. 1805 do kapelli królewskiej w Berlinie. Po objęciu posady dyrektora w Berlinie przez Spontini'ego, opuścił Romberg Berlin i wyjechał do Hamburga. Podziwiano biegłość, lekkość i śpiewność jego gry na basetli. Ulubionemi były jego koncerta na ten instrument, kwartetty, duetty i uwertury; opery jednak, których kilka napisał, nie wielki zyskały sobie rozgłos.

Romer (Adam), uczony filolog i krasomówca, professor akademii krakowskiej, urodził się w r. 1566 w Stężycy, a nauki odbywał w akademii krakowskiej. W r. 1583 stopień bakałarza, a we dwa lata później wyższe stopnie w naukach wyzwolonych i filozofii otrzymawszy, na wydoskonalenie się w teologii, jeździł do Rzymu. Powróciwszy do kraju przez lat 26 niespracowanie z powszechnym szacunkiem dla siebie a zaszczytem dla swego stanu w różnych akademickich pracach życie przepędził. Obdarzony od natury wielką do nauk sposobnością, łatwym rzeczy objęciem, niezmierną pamięcią, nietylko w zawodzie filozoficznym, lecz także i teologicznym pracował i oprócz urzędu nauczycielskiego, trudnił się razem pasterskim, będąc proboszczem u ś. Mikołaja w Krakowie. Wolny od obowiązku czas poświęcał na pisanie dzieł pożytecznych. Cnotliwy ten akademik, podczas rektorstwa Piotra Gorczyńskiego, w roku 1610, popadł w nienawiść u swych spółtowarzyszy, za dodawane głośne rady Piotrowi Tylickiemu, biskupowi krakowskiemu i kanclerzowi akademii, chcącemu na mocy brewe papiezkiego, przedsięwziąć reformę akademii, aby wszystkich żonatych beneficyja kościelne mających, i gospodarstwem wiejskiem się trudniących, od akademii i stanu nauczycielskiego oddalił, jako do pełnienia obowiązków jego, dla niezgodnych z nim zatrudnień, wcale niesposobnych. Niechęć posunęła się aż do wyłączenia Romera z grona kollegów większych, do których należał. Lecz zemsta skutku nie wzięła, bo szczera gorliwość, usprawiedliwienie i zacność tego męża, wsparcie przeciw pociskom nienawiści znalazły. Pomnożył on zasługi w stanie swoim położone, zostawioną dobroczynności pamiątką w funduszu na wsparcie chcącej się oddać naukom ubogiej młodzieży, dawszy akademii summę złp. 12,000, od której procent po 7 od sta, między potrzebujących, powinien był corocznie być rozdzielany. Um. Romer w Krakowie 1616 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *M. T. Ciceronis Orationes: pro lege Manilia; pro S. Roscio; Catilinariae quatuor, antequam iret in exilium, post reditum in Senatu nova Philippica, pro Marco Marcello, Commentariis illustratae*, (Krakow. 1610, w 8-ce). Nie jest to właśnie komentarz do mów Cycerona, ale rozbiór ich do znudzenia rozdrobniony, podług prawideł scholastycznej retoryki. 2) *De informando oratore Libri III Quod videri vis esto at nostra sinto*, (tamże, 1593, w 8-ce). Jestto wyciąg z pism Cycerona i Kwintylijana o wymowie, zawierający wiele światłych uwag i przepisów autora. Dowodzi w nim Romer, że do wymowy potrzeba wprzódy dobrego przygotowania, usilnej nauki i ćwiczenia. 3) *De*

ratione recte eleganterque scribendi ac loquendi Libri III, (tamże, 1590, w 8-ce). Jestto grammatyka podzielona na 4 części, której treść wzięta z Pryscyana i Linaora. 4) *Columna in felicem ingressum in episcopatum Cracoviensem Georgii Radivilii*, (tamże, 1592, w 4-ce). Według Starowolskiego, Romer miał napisać wiele znakomitych rozpraw teologicznych i mów w różnych przedmiotach, które już gotowe miał podać do druku, gdy zamiar ten śmierć przerwała, a rękopism niewiadomo gdzie się podział. *F. M. S.*

Römer (Olaw), słynny astronom, urodzony w Kopenhadze 1644 r., sprowadzony w roku 1672 przez Picard'a do Francyi, gdzie doznał najprzychylniejszego przyjęcia i został nauczycielem matematyki delfina, a wkrótce potem członkiem akademii nauk. W roku 1675 dowiódł w rozprawie złożonej akademii ruchu światła, i oznaczył jego prędkość, używszy ku temu spostrzeżeń nad zaćmieniami towarzyszy Jowisza: odkryciem tém Römer zjednał sobie sławę w nauce. Powołany przez swego monarchę do Kopenhagi i zaszczycony najwyższemi godnościami, nie przestał pracować nad nauką, a mianowicie nad oznaczeniem parallax gwiazd stałych, które miało go doprowadzić do wyraźnego dowodu biegu ziemi, gdy śmierć zaszła 19 Września 1710 r. nie dozwoliła mu zamiaru przywieść do skutku. Rękopisma jego zaginęły podczas pożaru obserwatoryjum kopenhagskiego w r. 1728; kilka tylko rozpraw tego wielkiego astronoma, znajduje się w Pamiętnikach akademii nauk Paryzkiej (tom. VI i X).

Romilly (Sir Samuel), znakomity prawnik i mówca parlamentu, urodził się roku 1757 w Londynie z rodziny wychodźców francuzkich. Wystąpił jako adwokat w r. 1783, i wkrótce przez prace i zdolność dorobił się majątku. W r. 1789 w podróży po Europie zapoznał się i wszedł w stosunki z Mirabeau, który zachęcił go jako znawca ustawy angielskiej do napisania memoryjału o formach i przepisach porządkowych parlamentu angielskiego, który wyszedł z druku i wielkie zyskał pochwały. Markiz Lansdowne wyrobił mu roku 1806 w ministerstwie Fox-Grenville posadę prokuratora generalnego *(Solicitor-general)* z tytułem baroneta, a inni przyjaciele wystarali mu się o krzesło w izbie niższej, gdzie przemawiał w interesie wigów. Rząd mianował go członkiem komissyi, która zaniosła skargę w sprawie Melville'a; i lubo Romilly jasno przeniewierzenie się w użyciu pieniędzy publicznych wymotywował, wszelako sąd parów oskarżonego uniewinnił. Wielkie zyskała pochwały mowa, jaką wówczas powiedział przeciwko handlowi niewolników. W r. 1807 po wyjściu Grenville'a, stracił i on swój urząd, poczém przyłączył się do oppozycyi w izbie niższej. Mówił za emancypacyją katolików i reformą parlamentu. W r. 1808 bezskutecznie domagał się rewizyi prawodawstwa kryminalnego w interesie ludzkości, a w r. 1815 równie bezskutecznie żądał interwencyi w sprawie prześladowanych w południowej Francyi protestantów. W r. 1818 był w parlamencie reprezentantem Westminsteru. W napadzie melancholii po śmierci żony odebrał sobie życie w r. 1818. Dzieło jego *Observations on the criminal law of England*, (Londyn 1810), wywarło wpływ na reformę prawa kryminalnego angielskiego. Wybór klassycznych jego mów wydany został przez Peters'a (Londyn 1820). — **Romilly** (sir Jan), najstarszy syn poprzedzającego, urodzony r. 1805, uczył się w Cambridge, i w roku 1826 na prawnika wyzwolony został. Wigowie obrali go r. 1832 z miasta Bridport do parlamentu, a wkrótce otrzymał tytuł radcy królowej *(Queen's Counsel)*. Ministeryjum Russel'a wyniosło go r. 1848 na prokuratora, r. 1850 na prokuratora generalnego, a w r. 1851 na wysokie sądownicze stanowisko *Masther of the rolls*, przyczém jednak pozostał w izbie niższej, lubo godność ta pociągała za

sobą godność parowską. Przy obiorach r. 1852 jednak wrócił na dawne stanowisko, gdy ustanowiono, że posada *Mastera of the rolls* nie godzi się ze stanowiskiem członka izby niższej.

Romiteń, miasteczko w Inflantach nad jeziorem lukańskiém.

Romnowe, najznakomitsza świątynia Prusaków pogańskich w grodzie tegoż nazwiska, położonego pomiędzy rzekami Fryszyng i Bejslejn. Kronikarze tak ją nam opisują: na obszernej płaszczyznie, oblanej dwiema rzekami, stał w pośrodku dąb cudowny zimą i latem zielony, niezmiernej grubości i wysokości. Do koła drzewa był obwód murowany sześciokątny, i nasz Stryjkowski sześć węglów tej świątyni liczył, tylna jednak ściana zbliżoną była najbardziej do dębu. W przodowej, znajdował się największy otwór, czyli znacznej części tej ściany w obwodzie braknąć musiało. Przed samym dębem były trzy arkady, w których stały trzy główne bogi, *Perkun* wpośrodku, *Poklus* po prawej, *Atrymp* po lewej stronie: inne bogi, jako to: Wirszajtos, Sznejbrato, Kurko i Ziemiennik (ob.) mieli swe posągi, umieszczone we framugach węgielnych, w wewnętrznych ścianach. W tyle dębu znajdowały się kryjówki na grody święte: przed dębem ku ścianie otwartej, stały ołtarze do palenia ofiar, i utrzymywania ognia świętego. Do koła świątyni był plac, na którym lud się zgromadzał i był przytomny obrządkom. Na nim ułożone leżały stosy drew na utrzymanie ognia świętego. Plac dokoła otaczały domy kapłanów, kapłanek i służby świątyni. Wnijście tworzyła brama przodowa, po prawej ręce był dom arcykapłana, po lewej gospoda czyli dom gościnny. T. Narbutt w rysunku dał dokładne wyobrażenie tej świątyni. *Dzieje starożytne narodu Litewskiego*, (Wilno, 1835). *K. Wł. W.*

Romny, (inaczej *Romien*), miasto powiatowe gubernii Połtawskiej, leży pod 50° 45′ szerokości północnej i 51° 9′ długości wschodniej, odległe o 24 przeszło mil od miasta gubernialnego Połtawy. W XVII wieku należało do książąt Wiszniowieckich. W roku 1709 zdobyte było przez Szwedów. Obecnie domów posiada 657, liczba mieszkańców jego wynosi 6,198 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Romodanowski (Teodor, książę), dawny stolnik, przez Piotra I mianowany generalissimusem i księciem-cesarzem *(kniaż-kiesar')*, zarządzał kancelaryją tajną czyli tak zwanym preobrażeńskim prykazem, prowadził śledztwo w sprawie zbuntowanych Strzelców i miał nadzór nad uwięzioną w monasterze siostrą Piotra, carówną Zofiją. W czasie podróży monarchy za granicę, sprawował najwyższą władzę w państwie, będąc prezesem rady z kilku bojarów złożonej. Umarł w r. 1717. Po jego śmierci, tytuł „księcia-cesarza, przeszedł z rozkazu Piotra I, na syna Romodanowskiego Jana, późniejszego generał-gubernatora Moskwy, zmarłego w 1730 roku. *J. Sa...*

Romowe, ob. *Srzednik.*

Romuald (święty), opat, urodził się w Rawennie, z książęcego domu Honesti, roku 956. Będąc świadkiem pojedynku ojca swego Sergijusza z krewnym i zabójstwa tego ostatniego, Romuald, przejęty od młodości uczuciami religijnemi, wyrzucając sobie niejaki udział w tym nieszczęsnym wypadku, wstąpił do klasztoru za pokutę. Przebywał później w rozmaitych klasztorach włoskich, hiszpańskich i francuzkich, gdzie starał się jak najściślej przestrzegać regułę zakonną, co nań ściągało prześladowanie, obelgi słowne, a nawet czynne ze strony spółbraci. Romuald jest założycielem zakonu kamaldułów. W roku 1009 zaczęto budować ich klasztor albo erem, w dolinie, między górami Apenninu, zwanej Campo-Maldoli, to jest pole Maldolego, ponieważ tak

się nazywał pan, który odstąpił to miejsce Romualdowi. Około kościoła pobudowano osobne domki z ogródkami dla pustelników, pragnących samotnie postępować drogą doskonałości chrześcijańskiej, śród modlitw, rozmyślań, prac ręcznych i głębokiego milczenia. Takie eremy kamaldułów znajdują się i dzisiaj na Bielanach pod Warszawą i pod Krakowem, a był przed ćwierć wiekiem przy wspaniałym kościele, niedaleko Kowna, w Pożajściu, fundacyi Paca. Założywszy kilka takich klasztorów, i będąc ich przełożonym, tudzież najpiękniejszym wzorem wszystkich cnót zakonnych, ś. Romuald umarł w klasztorze Val-del-Castro, w marchii ankońskiej, przeżywszy lat 70 roku 1027 dnia 19 Czerwca. Ojciec jego Sergijusz umarł także zakonnikiem. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Romualda dnia 7 Lutego. *L. R.*

Romula (święta), panna, towarzyszka świętej Redempty (ob.)

Romulus, wedle podania staro-rzymskiego, założyciel Rzymu i pierwszy król rzymski, syn Rei Sylwii (ob.), córki Numitora. Ta przez wuja swego Amuliusa, który ojca jej pozbawił panowania nad Albalongą, osadzona pomiędzy Westalki, pozostać tam miała aż do śmierci, ażeby z niej nie było potomstwa, które mszcząc się za krzywdę dziadka, strąciéby mogło przywłaszczyciela z niesprawiedliwie wydartego prawemu władzcy tronu. Mimo tej ostrożności Rea Sylwija uległa uściskom bożka Marsa, i zrodziła bliźnięta, Romulusa i Remusa. Skrzynię, w której zamknięto na rozkaz Amuliusa bliźnięta, powierzono nurtom Tybru, zapędziły rzeki tej fale aż na brzegi u stóp góry Palatyńskiej położone. Tutaj wykarmiła chłopczyków wilczyca, dzięcioł równie jak wilk Marsowi święty, inną im znosił żywność. Pasterz Faustulus podjął ich i do swego przyniósł domu, a żona jego Akka Laurencyja stała się obojga chłopców opiekunką. Doroślszy powaśnili się z pasterzami Numitora, pasącemi bydło na górze Awentynie. Ci schwytali Romusa i przed Numitora zaprowadzili jako rabusia. Faustulus nadbiegł na to z Romulusem. Wówczas wyszło na jaw pochodzenie braci bliźnich. Poczém z całą rzeszą swoich towarzyszów i znajomych napadli na Amuliusa, uśmiercili go i tron wydarty Numitorowi przywrócili, dwaj zaś młodzieńcy udali się napowrót nad Tyber zkąd byli wyszli, aby tamże ponad Tybrem założyć miasto. Ale jednocześnie spór między niemi zaszedł o miejsce jego założenia, o nazwisko (według kogo z nich ma ono je otrzymać) i kto będzie z braci nad niém panował. Remus ujrzał, radząc się wróżbitów na Awentynie, sześciu sępów nad sobą; Romulus ujrzał ich dwunastu z góry Palatyńskiej. Los więc rozstrzygnął się na korzyść tego ostatniego. Gdy potém Remus, szydząc z nędznego płotu jakim Romulus miasto swe ogrodził, przesadził je jednym skokiem, urażony tém Romulus, zabił brata w gniewie. Azylum czyli święta ochrona na górze Saturna, później Kapitolińską przezwanej, sprowadzała do miasta mnóstwo zbiegów z różnych stron kraju, i miasto nowemi zaludniło się osadnikami i obywatelami, którym jednak zbywało na niewiastach. By je posiąść, zaprosili Rzymianie Latynów i Sabinów na widowisko uroczystości Konsualijów, i wśród niej gościom swym porwali i uprowadzili przybyłe z niemi kobiety. Skrzywdzeni Łatynowie z Antemna, Caenina i Krustumerium chwycili pierwsi za broń, ale pobici przez Romulusa, uszli, a władca ten łupy (spolija) na Akronie królu Caeniny zdobyte złożył u stóp Jowisza Feretriusa na Kapitolu. Trudniejszą była rozprawa z Sabińczykami z Kures, którzy pod wodzą Tytusa Tacyjusza obsadzili Kwirynal i z niego za zdradą Tarpei opanowali gród na Kapitolińskiej górze. Bój w dolinie Forum rozpoczęty, za wdaniem się Sabinek, zgodnym zakończył się układem. Palatyńskie miasto Romulusowe w ścisły zbratało się

sojusz z kwirynalskiém miastem Tacyjusa, z zobopólnym dla obu grodem, pod władzą obu królów, dopóki Laurentynowie nie zabili Tacyjusa; po czém Romulus sam nad obudwu złączonemi zapanował miastami. Zaprowadzenie porządku w nowém państwie i urządzenie jego, przypisują późniejsi historycy również Romulusowi, który małemu swojemu kraikowi większe zaraz nadał znaczenie, pomyślnie z Etruskami z Veji prowadzonemi wojnami. Po długich latach panowania, ujrzał lud w dzień nonów Kwintyla czyli w czasie obchodu kwirynalijów (w lutym), jak ojciec Romulusa, Mars, zjawił się podczas gdy się słońce zaćmiło, i na ognistym wozie poniósł go w górne szlaki powietrzne ku niébu. Późniejsza wieść mówi, jakoby go senatorowie uśmiercili i ciało jego rozszarpali w sztuki. Miejsce przy kałuży koziej na polu Marsowém, zkąd go Mars porwał, stało się swiętém i nietykalnem. Romulus zaś sam ukazał się wkrótce w własnej osobie Prokulusowi Juliusowi i kazał przezeń objawić swemu ludowi, że będzie odtąd czuwał nad nim w postaci bożka Kwirinusa. Powieść o Romulusie, równie jak i o jego następcy Numie, jest czysto mytycznej natury; obrachowanie jego 37-letnich rządów (od roku 753 do 716 przed Chr.) powstało ze sztucznie naciągniętych kombinacyj chronologicznych.

Romulus Augustulus, ostatni cesarz państwa zachodniego (rzymskiego), po którego strąceniu z tronu w r. 476 po Chr., państwo to istnieć przestało. Romulus, którego imię przez skażenie pisowni czytają niektórzy Momyllus, był synem Orestesa, rzymskiego wodza i patrycyjusza, którego ród pochodził z Pannonii. Kiedy cesarz Julijus Nepos umknął przed siłami tego ostatniego do Salony w Dalmacyi, gdzie żył jeszcze aż do r. 480, Orestes okrzyknął w Rawennie syna swego cesarzem czyli Augustem, a lud nazwisko to z powodu wielkiej nowego monarchy młodocianości, zdrobniale użył i żartobliwie przerobił na Augustulus. Jakoż w następnym roku poległ Orestes w Pawii, a brat jego Paulus w bitwie pod Rawenną (31 Sierpnia 476 r.), obadwa zwyciężeni przez Odoakra. Romulus wzięty jeńcem w Rawennie, złożyć musiał rządy i koronę. Łaską jedynie zwycięzcy pozostawszy przy życiu, otrzymał on rocznej płacy 6,000 pieniędzy złotych i kastel Lukullański w Kampanii rzymskiej na mieszkanie.

Roncesvalles, po francuzku: *Roncevaux*, dolina w kraju Nawarry, pomiędzy Pampeluną i Saint-Jean-Pied-de-Port w Pirenejach, słynie podaniem, jakoby w niej tylna straż wojsk Karola Wielkiego doznała dotkliwej klęski, zadanej jej przez Arabów w r. 778, przy czém utracił życie mężny Roland (ob.). Bitwa ta w cyklu podaniowém o Karolu Wielkim i jego paladynach świetną odgrywa rolę i stała się przedmiotem wielu poetycznych utworów. Droga czyli wąwóz z doliny tej przez Pireneje do Francyi prowadzący, zowie się fórtą Rolandową *(Porta Rolandi)*. W r. 1794 Moncey pobił w tej dolinie Hiszpanów, a d. 28 Lipca 1813 r. Soult z obronnej, jaką zajął tu pozycyi, wysadzonym został przez Wellingtona.

Rondeau czyli *Rondo*, jest to rodzaj poezyi, pokrewnej sonetowi lub tryoletowi. Całość ronda składa się zwykle z 13 wierszy dziesięcio-zgłoskowych, z których dziewiąty i trzynasty powtarzają pierwszy wyraz lub połowę pierwszego wiersza jako refrain (ob.) Ukazuje się w nim ośm męzkich i pięć żeńskich rymów, albo też siedm męzkich a sześć żeńskich. Rondo jest wynalazkiem francuzkim. Późniejsi poeci francuzcy nadużyli naiwnej owej formy rymotwórczej, a Benserade przełożył nią nawet Owidyjusza *Przemiany*. —W muzyce nazwa ta służy ustępowi muzycznemu w koncercie, kwartecie, sonacie, a niekiedy i symfonii, którego temat główny po wielu urozmaiceniach i modu-

iacyjach, kilkokrotnie się powtarza. Częstokroć formy tej użyto za finał jednej z takowych kompozycyj. Forma ta służyła niegdyś i aryi (ob.); w muzyce wokalnej rondo zowie się czasami śpiewem zwrotnym *(Rundgesang)*.

Rondel, naczynie miedziane okrągłe, mniejszej lub większej objętości, z rączką, w kuchni używane, wewnątrz dobrze wybielone, ażeby nie zatruć gotowanych w nich potraw.

Ronge (Jan), wraz z Janem Czerskim, księża katoliccy, założyciele tak nazwanego Kościoła neo-katolików, czyli katolików niemieckich dyssydenckich albo odszczepieńczych. Jan Czerski, proboszcz w Pile (Schneidemühle), w dyjecezyi poznańskiej, dnia 22 Sierpnia 1844 r., odłączył się od Kościoła katolickiego, będąc poprzednio zawieszonym w obowiązkach duchownych przez swego biskupa. Przy końcu tego roku połączył się z nim Jan Ronge, Szlązak, kapelan kapituły wrocławskiej, zawieszony w obowiązkach duchownych w r. 1843. Ci dwaj księża zostający pod klątwą, usiłowali zjednoczyć się formułą spólnej wiary, ale wkrótce się poróżnili, gdyż Czerski chciał zachować resztki pozytywnego chrystyjanizmu, Ronge zaś żądał przewagi wyłącznie racyjonalizmu. Ronge urodzony r. 1813, w Bischofswalde, na Szląsku, uczył się r. 1837 w uniwersytecie wrocławskim. we dwa lata potém, wszedł do seminaryjum w temże mieście, ale niesforny jego umysł, niedługo mógł ulegać władzy kościelnej. Mianowany kapelanem w Grottkau (1840 r.), kazaniami liberalnemi zyskał wpływ na młodzież, czém wzbudził nieufność swoich przełożonych. Już wtedy zaczął kłócić się z nimi o to, a ogłoszenie pisma: *Rzym i kapituła wrocławska*, do ostatka ich oburzyło. W miesiącu Styczniu 1843 r. zawieszony został w obowiązkach. Zmuszony opuścić Grottkau, otrzymał obowiązki nauczyciela w zakładach fabrycznych Laura. Ztąd przesłał do dzienników list przeciw biskupowi Arnoldi, z powodu pielgrzymek do świętej szaty Jezusa Chrystusa, zachowywanej w Trewirze. Gwałtowna oppozycyja, podniesiona od niejakiego czasu, nawet w prowincyjach katolickich w Niemczech, przeciw duchowieństwu, sprzyjała sprawie Ronge'go. Process wytoczony przeciw niemu, kazał go uważać za niesłusznie prześladowanego i prawie męczennika. Ale sobór zwołany przez założycieli neo-katolicyzmu w Lipsku (w Marcu 1845 r.) zakończył się parodyją chrystyjanizmu; w miesiącu Czerwcu sami sektarze odrzucili w Berlinie lipską formułę wiary: zbliżano się do protestantyzmu. Stronnicy Ronge'go, pod przewodnictwem pastora Pribila, utworzyli gminę protestancką. Większość gminy w Pile, odstąpiła swego proboszcza Czerskiego i przechyliła się bardziej na stronę Ronge'go. Przyłączył się do nich Antoni Teiner, proboszcz w Hundsfeld; ale nie mógł zgodzić się z Ronge'm; za jego przykładem poszedł Regenbrecht, professor we Wrocławiu, poprzednio stronnik neo-katolików. Ronge skłaniać się zaczął ku dążnościom demokratycznym i wydawał liczne pisemka: do swoich spółziomków, do professorów katolickich, do nowych nieprzyjaciół chociaż starych; zastały one zimne przyjęcie, ustępując miejsca zachciankom demokratycznym i rewolucyi politycznej, która przygotowywała się w Niemczech. Po wypadkach 1848 r. zapomniano o kazaniach i naukach neo-katolików. Ronge wybrany na deputowanego sejmu we Frankfurcie, został stronnikiem rzeczypospolitej, a w 1849 r. musiał uciekać do Anglii. W r. 1851 podpisał w Londynie wraz z głównymi naczelnikami demokracyi niemieckiej, manifest rewolucyjny. Usiłowania Czerskiego i Ronge'go o zaprowadzenie neo-katolicyzmu w Niemczech, spotkał takiż los, jak księdza Chatel we Francyi; skończyły się na niczém, śród powszechnej na podobne rzeczy obojętności.

Ronsard (Piotr de), zwany księciem poetów, a niekiedy Pindarem francuz-

kim, urodzony dnia 10 Września 1524 roku na zamku Lapoissonière w ziemi Vendomois, pochodzić miał z rodziny węgierskiej czy włoskiej. Mając lat 10 wieku, wstąpił jako paź do służby dworu księcia Orleańskiego, który go odstąpił królowi szkockiemu Jakóbowi VI, na którego dworze spędził lat trzy, poczém wrócił do służby księcia Orleańskiego. W r. 1541 towarzyszył Łazarzowi de Baïf na sejm zebrany w Spirze, a następnie kapitanowi Lany w missyi dyplomatycznej do Piemontu. Choroba która go ku końcowi 1541 r. pozbawiła słuchu, skłoniła go do zmiany trybu życia, dotąd w miłosne obfitego awanturki, na klasztorne niemal od świata odosobnienie. W ciągu lat 7, t. j. od 1541—48 r., wspólnie z J. A. de Baïf'em, Remy Belleau, Muret'em i innemi, pobierał nauki w kollegijum Coqueret pod kierunkiem Jana Daurat'a i Adryjana Turnebe'go. Na tém stanowisku, przygotował on wraz z przyjaciołmi swemi, do których przybyli później Jodelle i J. de Belay, ową literacką rewolucyję, której hasłem stało się zamknięcie we Francyi literatury średniowiecznej romantycznej czyli rycerskiej, a zwrot natomiast ku naśladowyniu starożytnych. Założenie to przeprowadził Ronsard z talentem, samowiedzą i silną wolą i tym sposobem został pierwszym Francuzów klassykiem. Nowość przezeń zaprowadzona, stanowcze na kierunek literatury wywarła skutki. Występując śmiało i z wyraźną dla poprzedników pogardą, kazał on i jego szkoła muzie francuzkiej, jak mówi Boileau, wyrażać się po łacinie i grecku z zaniedbaniem ducha mowy francuzkiej i kopijować niewolniczo Greków i Rzymian pod względem formy, konstrukcyi wyrazów i ich barwy. Obok starożytnych, naśladował Ronsard i Włochów także, mianowicie Petrarkę, od którego pierwszy we Francyi przyjął formę sonetów. Epopeją swą *La Franciade* (z której zamierzonych 24 pieśni czyli ksiąg, 4 tylko ukazało się), pragnął wyjść na francuzkiego Homera, równie jak w odach naśladował podniosłość Pindara. Mało który z poetów doznawał tyle za życia szacunku co Ronsard. Ostatni czterej Walezyjuszowie (Valois) ściągnęli go na swój dwór i szczodrze udarowali; mianowicie otrzymał kilka probostw duchownych, lubo nigdy święcenia kapłańskiego nie odbierał. Niemniej hojne otrzymał dary od królowych Elżbiety i Maryi Stuart, a miasto Tuluza darowała mu srebrny posąg Minerwy. Na uniwersytetach angielskich i niemieckich dzieła jego wykładano, a Tasso przybył umyślnie do Paryża, aby sądowi jego, próby swego poematu przedłożyć. Jakkolwiek cześć owa przesadzoną była, to przecież Ronsard, który zmarł d. 27 Grudnia 1585 r. w Tours w klasztorze ś. Kuźmy, nie zasłużył na poniżenie, jakie go spotkało później, mianowicie od czasu Malherbe'a. Ronsard sam się zajął pierwszém dzieł swoich wydaniem (4 tomy, Paryż, 1567). Z późniejszych wydań, najcelniejszemi były: wydanie, Klaud-Binet'a (10 tomów, Paryż, 1587), Galland'a (11 tomów, Paryż, 1604—17) i wydanie z obszernym komentarzem Richelet'a (2 tomy, Paryż, 1623). Paweł J. Jacob wydał jego *Oeuvres choisies* (Paryż, 1840). Porównaj Günther'a: *Ronsard und sein Verhältniss zur Entwickelung der franz. Sprache* (Elberfeld, 1846).

Ront, oddział kilku lub kilkunastu żołnierzy pod dowództwem oficera, podoficera lub sierżanta, odbywający patrol nocny, tak po miastach, twierdzach jak w obozie.

Rood *(of Land)*, czyli pręt kwadratowy gruntu angielski, zawiera 40 prętów kwadratowych i równa się 10,*1168* ara francuzkiego, czyli 0,0935 desiatyny, albo 0,18068 morga warszawskiego.

Roos (Jan Henryk), znakomity pejzażysta i malarz zwierząt, urodzony w Ottendorf w Pfalzu 1631 r., syn ubogiego malarza, w 9 roku życia przybył

do Amsterdamu, gdzie uczył się u malarza historycznego Julien des Jardin, a potém u B. Graat i u Adryana de Bye. Chociaż malował następnie i portrety, najchętniej jednak pracował nad krajobrazami, pełnemi zwierząt, a mianowicie kóz, owiec i krów. Wyborny, zgodny z naturą rysunek i zajmujące ugrupowanie zwierząt, w połączeniu z silnym i przyjemnym kolorytem, oraz zręczne zestawienie, czynią go jednym z najznakomitszych malarzy zwierząt. Niektóre utwory swoje rył on także na miedzi. W r. 1657 osiadł w Frankfurcie, gdzie głównie malując niezliczone portrety, które wykonał częścią w Frankfurcie, częścią na dworach moguńckim i hesseńskim, zgromadził znaczny majątek, ale postradał życie w czasie pożaru w r. 1685. Jego obrazy i rysunki drogo są płacone. — **Roos** (Teodor), urodzony w Wesel 1638, uczył się również u Adryjana de Bye i powołany na dwór kasselski, miewał zlecenia prawie od wszystkich dworów niemieckich. Wyryte na stali w r. 1667 jego sześć sztuk bydła, sławne są mianowicie dla swojej rzadkości. Umarł 1698 r. Z czterech synów Jana Henryka, odznaczył się jako malarz *Filip Piotr Roos*, urodzony w Frankfurcie 1657 r., którego z powodu że mieszkał w Tiovli, nazwano Różą z Tivoli. Umarł w Rzymie 1705 r. jako pustelnik w wielkiej nędzy. Dzieła jego są to po większej części dowcipne, fantastyczne widoki z trzodami zwierząt, wykonanie ich jednak jest nieco za lekkie.—Brat jego Jan Melchior *Roos*, urodzony 1659 r., także wiele rysował i w malarstwie zwierząt naśladował ojca. Wnuk Jana Henryka.— Ros. *Roos*, później inspektor wiedeńskiej galeryi, urodzony 1728 r., malował, rysował i rył w rodzaju dziada swojego.

Roothaan (Jan Filip), generał jezuitów, urodzony w Amsterdamie 1785 r., z domu pierwotnie protestanckiego. Jego dziad kalwin przeszedł na wiarę katolicką. Ojciec jego był chirurgiem. Roothaan wychowany w Amsterdamie, dostał się do Rossyi w dziewiętnastym roku życia. Tu wstąpił do zakonu jezuitów. Po dwóch latach nowicyjatu, uczył się teologii w Połocku. Wyświęcony na kapłana r. 1812, był proboszczem w Orszy. Po wypędzeniu jezuitów z Rossyi, wywieziony do Galicyi, osiadł w Szwajcaryi, w Brieg, w Valais, gdzie wykładał retorykę uczniom swego zakonu. Później towarzyszył swemu prowincyjałowi przy wizycie zakładów zakonnych i wtedy po dwakroć zwiedził Francyję. W r. 1822 otrzymał dyrekcyję kollegijum ś. Franciszka a Paulo, założonego w Turynie, przez króla Karola Felixa, gdzie się uczyła młodzież z najznakomitszych domów. W r. 1829 mianowany wikaryjuszem prowincyjonalnym Włoch, a dnia 9 Lipca tegoż roku wybrany przez generalną kongregacyją generałem zakonu jezuitów. Na tym urzędzie odznaczył się rozszerzeniem swego zakonu. Utworzył dlań ośm nowych prowincyj: dwie we Włoszech (Turyn i Wenecyja), dwie we Francyi (Lyon i Tuluza), jedna w Niemczech (Austryja, z wyjątkiem Galicyi), jedna w Belgii, jedna w Hollandyi i jedna w Maryland (Stany Zjednoczone). Kiedy w r. 1846 i 47 gwałtowna reakcyja objawiała się przeciw działaniu jezuitów w Szwajcaryi, a nawet w Rzymie, Roothaan starał się ją przemódz wielką ostróżnością i przebiegłością. Ogłosił wtedy liczne deklaracyje, w których przedstawiał swoje zgromadzenie, jako towarzystwo czysto religijne i odpierał zarzuty jako bezzasadne, że się mięszają w sprawy świeckie i polityczne. Umarł Roothaan dnia 8 Maja 1853 r., widząc zakon jezuitów prawie powrócony wszędzie do posiadania dawnego wpływu. Następcą jego na generalstwo był żyjący obecnie w Rzymie Jan Becks. *L. R.*

Ropa, rzeczka biorąca początek w Karpatach, przy samej granicy węgier-

skiej, płynie kręto i bystro na północ aż do Biecza, a ztąd zwracając się ku wschodowi, pod Jasłem wpada do Wisłoki.

Ropa *(pus)*, nowotwór heterologiczny, powstający w skutek zmienionych processów odżywczych, przedstawia płyn żółtawo lub zielonawo-biały, gęstości śmietanki, reakcyi obojętnej, bez zapachu. Ropa pozostawiona w spoczynku, dzieli się na część płynną w swym składzie i własnościach podobną zupełnie do surowicy krwi i osad składający się po części z drobinek i jąderek, a głównie z komórek. Komórka *(cellula puris)* ma postać ciała kulistego, drobnoziarnistego, w średnicy od $^1/_{200}$'''—$^1/_{300}$'''; za dodaniem wody pęcznieje i otacza się obwódką przezroczystawą, nie będącą jednak żadną błonką, jak dotychczas utrzymywano, pęczniejąc więcej coraz bardziej staje się przezroczystą i wtedy daje się widzieć 2—3 lub więcej jąder, blizko siebie położonych, jądra zwykle leżą bliżej obwodu jak środka. W końcu zupełnie znikają obwody komórek zostawiając same jądra. Od kwasu octowego komórki jeszcze prędzej i dokładniej stają się przezroczystemi. Od kwasów mineralnych stężonych kurczą się, alkalija zupełnie je niszczą. W ropie świeżej jeszcze ciepłej komórki zmieniają ciągle kształt, dostają wypustek przezroczystych, opatrzonych ruchem dowolnym i bardzo prędko dzielą się. Ten ruch objaśnia nam łatwość dostania się ropy przez szparki w miejsca odległe od pierwotnego punktu ropienia. W ropie nieświeżej tworzą się produkta rozkładu, między innemi siarek ammonii; jest ona wtedy płynniejszą, śmierdzącą, czerni narzędzia srebrne. Nie jest to już ropa dobra *(pus bonum et laudabile)*, ale posoka *(ichor)*. Ropa tworzy się zawsze z pierwiastków anatomicznych już istniejących; przeważnie z nabłonka i naskórka lub tkanki łącznej; ztąd też stosownie do miejsca pochodzenia odróżnić należy *ropienie powierzchowne* i *głębokie*. W ropieniu powierzchownem na skórce, komórki sieci Malpighiego rozmnażają się, rozrabiają się surowicą wydzieloną z przekrwionych naczyń, dalej podnosi się naskórek i tym sposobem tworzy się krosta *(pustula)*; ta w dalszym przebiegu po rozdarciu się naskórka i wylaniu się ropy przechodzi w owrzodzenie *(excoriatio)*. Na nabłonkach tworzy się ropa albo przez szybkie rozmnażanie się najgłębszych komórek, lub też jak w nabłonku jednowarstwowym powstają komórki ropne nie przez dzielenie, a wewnątrz samych komórek. Ten proces na błonkach śluzowych otrzymał nazwę śluzotoku *(blennorrhoea)*. W ropieniu głębokiem siedliskiem jego jest tkanka łączna i jej odmiany. Punktem wyjścia ropienia są ciałka tkanki łącznej, ciałka się powiększają, zawartość mętnieje, jądro się dzieli, jednocześnie przewęża się i protoplasma i z jednego ciałka powstaje gromadka komórek, z początku zupełnie zachowując postać ciałka, substancyja międzykomórkowa dotąd jeszcze falista, powoli traci swą falistość, pęcznieje, nabiera przezroczystości, potém coraz więcej jej nabywa w miarę rozrostu komórek, w końcu owe pojedyncze ogniska powstałe z ciałek zlewają się z sobą. Obok powstawania komórek tworzą się i nowe naczynia włosowate w większym świetle, a ztąd i krew znajdując się pod większém ciśnieniem, dostarcza surowicy, rozrabiającej te komórki; takim sposobem tkanka zamienia się na płyn. Ropienie przy powierzchni stanowi owrzodzenie *(ulcus)*, w głębi tkanek ropień *(abscess)*. Ropa nie może być początkiem żadnej stałej tkanki i albo się wydala z organizmu, gdy jest powierzchowną, albo podpada przeistoczeniom wstecznym, jak stłumieniu, usychaniu. Jeśli stłumienie to następuje jeszcze wtedy, gdy ropa utrzymuje się w swoich naturalnych granicach ciałek, mamy nasięk ropiasty *(infiltratio purulenta)*, gdy zaś ropa podpada stłuszczeniu po zlaniu się pojedynczych ognisk w jedno, mamy ropień *(abscessus saccatus)*. Przy

usychaniu, ropa traci surowicę, gęstnieje, ginie i płyn samych komórek w końcu zamienia się na massę kruchą, serowatą, z czasem coraz więcej twardniejącą, zwapniałą. Ropienie tak powierzchowne jak i głębokie jest następstem zapalenia; im bodziec zapalny silniejszy, tém prędzej i na większej przestrzeni występuje ropienie. Przy ropieniu znaczniejszém powstaje i gorączka z dreszczami *(horripilatio supuratoria)*. Długo trwające ropienia z powodu znacznej utraty soków, sprowadzają wychudnienie, wycieńczenie i że zawsze przytém towarzyszy gorączka, stan taki nazwano gorączką trawiącą *(febris hectica)*. Gdy bodziec wywołujący ropienie przestaje działać, ustaje przemiana tkanki w ropę, tkanka istniejąca przez dzielenie, tworzy ciągle nowe komórki, lecz te nie przechodzą już w komórki ropne ale są stałe, między niemi wytwarza się substancyja międzykomórkowa i takim sposobem w miejscu dawniej przez ropienie zajętém powstaje nowa tkanka łączna, blizna *(cicatrix)*. *Dr. J. W.*

Ropczyce albo *Robczyce*, nad Brzeźnicą, dawniej w południowej części województwa Sandomierskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Tarnowskim położone miasto, przywilejem Kazimierza Wielkiego r. 1362 erygowane zostało. Licząc obecnie 1,300 mieszkańców, słynie targami na żywności postne, które od wstępnej Środy przez dni kilka trwają.

Ropelewski (Stanisław), lexykograf, urodził się w r. 1815 w Suchych-komnatach, w Sandomierskiém, nauki odbywał w uniwersytecie warszawskim, po r. 1831 udał się do Francyi, gdzie bawił przez lat trzydzieści kilka. Dobrze mówił i pisał po francuzku i ułożył wyborny Słownik francuzko-polski i polsko-francuzki *Dictionaire français-polonais et polonais-français*. Pierwsze wydanie wyszło bez roku w Lipsku u Brockhausa i Avenariusa. Następne wydania w 4 tomach bez roku u Behra w Berlinie. Nowe wydanie w 1 tomie, w 8-ce wielkiej, tamże, 1863. Z niego korzystali inni wydawcy. Napisał też do Kalendarzyka emigracyjnego *Krótki rys literatury emigracyjnej od r. 1832*, a do Soplicy przedmowę wysoko cenioną. Ropelewski bawił w końcu swego życia w Poznańskiém. Umarł w Górze d. 17 Lipca 1865 r. *F. M. S.*

Ropica, góra w Beskidach na zachód Jabłonki w Cieszyńskiem.

Ropień *(abscessus)*. Wszelkie nagromadzenie się ropy w większej ilości, w nowo utworzonej przestrzeni nazywa się ropniem. Ropnie przychodzą we wszystkich tkankach i w każdej głębokości, w ogóle mają kształt kulisty; jeśli jednak tworzą się pod tkankami bardzo wytrzymałemi, jak pod powięziami, są więcej rozlane. Ropa jak wiadomo tworzy się z samej tkanki, ztąd nie można też i przyjmować obecności oddzielnej błony *(membrana pyogenica)*, mającej ją wytwarzać. W jamie ropnia nieraz dają się spostrzegać pęczki przechodzące od jednej ściany do drugiej, są to tkanki jak: naczynia, nerwy, dłużej opierające się ropieniu jak tkanki przyległe. Zwykle znajduje się jeden, zdarza się jednak, że bywa i wielka ilość ropni w jednem indiwiduum, jak w dyssenteryi i po ciężkich ostrych chorobach, tyfusie, szkarlatynie i i. p. Ropa nagromadzona w ropniach, oprócz rzadkich wypadków wysychania musi być wessaną lub wydaloną. Przy wessaniu komorki ropne stłuszczają się, rozrabiają się w emulsyją i płyn ztąd powstały zostaje wessanym przez naczynia. Najpospolitszem jednak zejściem ropni jest wydalenie ropy sztuczne lub naturalne; w tym ostatnim razie, tkanki najmniej stawiające oporu, jak tkanka łączna, skóra, przechodzą w zapalenie, ropienie, tak że ropień coraz więcej zbliża się ku powierzchni, nakoniec skóra lub błona sluzowa bardzo już ścienczona rozrywa się i ropa wylewa się na zewnątrz. Niektóre tkanki, głównie powięzie, opierają się bardzo długo zropieniu. Ta wytrzymałość jest nieraz pożyteczną,

ale bywa i szkodliwą dla organizmu. Jest np. pożyteczną przy ropieniu ponad powięzią, ochraniającą części ważne pod nią leżące od niszczącego wpływu ropy; jest zaś szkodliwą przy ropieniach podpowięziowych: ropa nie mogąc ich przedziurawić, by utorować sobie drogę na zewnątrz, już to opuszcza się pod wpływem ciężkości, już to dostaje się w inne miejsca, gdzie spotyka mniejszy opór, czyniąc znaczne spustoszenia. Rozpoznanie ropni powierzchownych jest łatwem, głębokich trudne. Pospolicie gdy tworzy się ropień po jakiem zapaleniu, granice obrzmienia stają się wyraźniejsze, pośrodku znajduje się wyniesienie ze skórą mocno napiętą. Najważniejszym zaś znakiem jest chełbotanie *(fluctuatio)*, uczucie jakby przelewania się płynu. Przy ropniach głębokich i do tego pokrytych wielu miękkiemi częściami, chełbotania uczuć nie można, wtedy z mocnego zapalenia, obrzmienia, uczucia subjektywnego, pulsacyi, żywego bólu i gorączki, wnosić można o obecności ropnia. W leczeniu starać się należy zapobiedz przejściu zapalenia w ropienie, ztąd części cierpiącej daje się spokojne położenie, ochronić ją należy od tarcia, ucisku i łagodzić zapalenie zimnemi okładami. Gdy pomimo to zapalenie przechodzi w ropienie, należy dla złagodzenia bólu i napięcia tkanek kataplazmować i ile możności wcześniej otworzyć. Zostawiając bowiem otwarcie się ropnia samej naturze, wystawia się chorego na długi i wielki ból i na większe zniszczenie tkanek. Fałszem jest, jakoby należało oczekiwać zupełnego dojrzenia się ropnia, to jest zropienia całej zapalonej tkanki: przez wczesne otwarcie owszem więcej ją można ochronić od zniszczenia. Przy otwarciu ropni należy dawać pierwszeństwo lancetom przed środkami gryzącemi. Otwór winien być duży, by dać swobodny odpływ ropie, wszelkie wyciskanie ropy jest nie dobrem. Po otwarciu, kataplazmowanie dopomaga tworzeniu się granulacyi i zabliźnieniu. Od powyższych ropni zwanych zapalnemi, należy odróżnić *ropnie chroniczne, limfatyczne*. Wydarzają się one u osób wyniszczonych, zapalenie przy nich jest bardzo małe albo żadne. Tworzą one obrzmienia niebolesne, określone, skóra je pokrywająca jest niezmienioną, chełbotanie bardzo wyraźne, dla wielkiej płynności ropy i małego napięcia skóry. Często ropa pochodzi z miejsc bardzo oddalonych, będących siedliskiem chronicznego zapalenia, jak cierpienia kości; są to tak zwane *ropnie napływowe (abscessus per congestionem)*. Przytem chorzy tacy gorączkują, chudną. W ropniach takich należy probować wessania ropy, przez wcierania drażniące, nalewką jodową, wezikatoryje i ogólne leczenie wzmacniające. W ropniach napływowych należy usunąć źródło ropienia. Gdy zaś ropień jest wielki, wessanie nie następuje, należy ropień taki otworzyć, najlepiej podskórnie, by uchronić się od sposoczenia, bardzo łatwo występującego, przy przystępie powietrza, a następnie przez nacisk, nastrzykiwania drażniące, sprowadzić zarośnięcie jamy. *Dr. J. W.*

Ropienie *(suppuratio)* ob. *Ropa*.

Röpell (Ryszard), współczesny historyk, doktor filozofii, professor uniwersytetu wrocławskiego, rodem z Gdańska, do r. 1842, professor uniwersytetu w Halli, a następnie we Wrocławiu, gdzie dotąd zajmuje katedrę historyi. Ożeniwszy się z warszawianką Geismarowną, zachęcany przez nią i przy jej pomocy poświęcał się badaniom nad historyją polską i wypracował z sumiennością i bezstronnością dzieje Polski za Piastów, pod tytułem: 1) *Geschichte Polens* (Hamburg, 1840, tom I), które wyszły w zbiorze obszernej historyi państw europejskich, wydawanej przez Heerena i Uckerta. Tom drugi mający obejmować dzieje za Jagiellonów nie wyszedł, a materyjały troskliwie przez niego po rozmaitych archiwach zebrane, utrzymują, iż ustąpił młodemu pisarzowi Jakobowi Caro izraelicie rodem z Polski, który prowadzi teraz rozpoczętą przez

Röpella historyja ogłosiwszy, już drukiem tom drugi w Gotha 1863 r. Ropell ma także ułożone przez siebie szacowne *Regesta* dyplomatów do historyi polskiej po rok 1506, dotąd nie wydane. Oprócz wyżej przytoczonej historyi, jest autorem następnych. 2) *Chronica domus Sarensis, aus der Handschrift herausgegeben und erlaütert*, (Wrocław, 1854, w 8-ce). 3) *Die orientalische Frage in ihrer geschichtlichen Entwickelung*, (1774 do 1830, tamże, 1854, w 8-ce). 4) *Ueber die verbreitung des magdeburger Stadtrechts im Gebiete des alten polnischen Reichs ostwaerts der Weichsel*, (tamże, 1857, w 8-ce). Do zasług jego policzyć także należy pokierowanie i wykształcenie historyczne kilku młodzieży polskiej, uczącej się na uniwersytecie wrocławskim, który wyszli na zdolnych pisarzy i są odznaczającymi się professorami.. *F. M. S.*

Ropucha, (*Bufo* Laur). Rodzaj z gromady Płazów Ziemnowodnych, z rzędu Bezogonowych (*Batrachia Ecaudata*), odznaczający się od innych Żab ogólnym kształtem ciała pękatym, skórą mocno brodawkowatą, sączącą ciecz ostrą, częstokroć mocnej odrażającej woni, nogami tylnemi krótkiemi, wreszcie zupełnem brakiem zębów szczękowych. Prócz tych głównych i charakterystycznych właściwości, Ropuchy różnią się od innych Żab obyczajowo: przy ciężkości i niezgrabności ciała są mniej ruchawe, chód ich raczej łażący lub w drobnych podskokach, są więcej nocne, mniej drapieżne, a przynajmniej karmią się samemi drobnemi istotami. Z rodzaju, nazwą Bufo obecnie ograniczonego, trzy są gatunki krajowe: Rop. szara, (*B. cinereus* Schn.) największa, brudno szara, ze śniadem obrzeżeniem guza skroniowego, od spodu biał..wa: u nas jest najpospolitszą, dorasta niekiedy ześciu cali długości samego ciała, lecz nigdy do tak wielkich wymiarów, jak to w skutku uprzedzeń niektórzy zwykli przesadzać. Młode roczniaki i dwuletnie miewają często brodawki skórne mocno czerwonego koloru i ztąd poczytywane były za oddzielny gatunek. Przesadzonem jest także mniemanie o wielkiej jadowitości Ropuchy; jest to zwierzę obudzające wstręt swoją brzydotą, niemniej jednak jest nader pożytecznem przez wyjadenie mnóstwa szkodliwych jestestw, a ztąd przez ogrodników mianowicie powinno być ochranianem. O tym to gatunku upowszechnione jest podanie błędnę, jakoby długie lata mogła zostawać w letargu pod grubemi pokładami skał, lub nawet zasklepiona wewnątrz kamieni: umyślne dla zbadania tej rzeczy próby wykazały dowodnie, iż ropucha tak jak i inne żyjące twory, pozbawiona przystępu powietrza, po niedługim czasie życie traci. Ropucha zmienna, (*B. variabilis* Tall.) marmurkowato plamista, na tle białawem plamy nieforemne zielonej barwy, częstokroć bardzo czystej, niekiedy oliwkowej lub rudawo-brunatnej; od poprzedniej mniejsza, dłużej z wiosny przebywająca w wodzie; ona to wydaje ów turkoczący głos podczas letnich wieczorów, ona także wydziela najostrzejszą woń czosnkową. Ropucha smugowa, (*B. calamita* Laur.) do poprzedniej podobna lecz ciemniejsza, z jasno żółtą smugą wzdłuż całego grzbietu: u nas dotąd tylko w północnej części kraju postrzegana. Gatunek ten wielu uważa za odmianę tylko ubarwienia. Największym gatunkiem, w rodzaju Ropuch, jest (*B. Agua* Pr. Max.) z południowej Ameryki, dorasta na stopę długości. Zbliżona kształtem do ropuch, lecz z powodu drobnych zębnów w szczęce górnej, z rodziny ropuch do żab przenoszona przez niektórych, krzez innych zaś słuszniej z ogólnej summy powinowactw do pierwszych wcielane. Są jeszcze krajowe gatunki *Bombinator igneus*. Merr i *Pelobates fuscus* Laur. Pierwszy jest powszechnie znaną małą ropuszką wodną, z ognisto-pomarańczowym czarnoplamistym spodem ciała, na to wydaje o owo dźwięczne jednotonne hukanie, dające się słyszeć często nad wodami stojącemi. Drugi

gatunek jest rzadszy, odznacza się gładkością skóry, wypukłością ciemienia, ostrą rogową krawędzią u podeszwy nóg tylnych, służącą do spiesznego zakopywaniu się do ziemi. Zasługuje jeszcze na wzmiankę gatunek z południowej Europy *Alytes obstetricans* Laur. dla osobliwego sposobu wylęgania skrzeku, nie w wodzie jak powszechnie, lecz w ziemi wilgotnej; samiec przebywający w tej porze w norach nosi go oplątany na nogach tylnych. *A. W.*

Roquelaure, rodzina francuzka, pochodząca z domu Armagnac. *Antoni baron de Roquelaure*, marszałek Francyi, ur. 1543, wszedł do służby Joanny d' Albret, królowej Nawarry, i dopomógł synowi jej Henrykowi IV do wywalczenia sobie korony francuzkiej. Za jego radą Henryk skłonił się do przejścia na wiarę katolicką. Równie i po zawarciu pokoju, pozostał powiernikiem króla, którego wesołemi bawił konceptami. Był obecnym morderstwu spełnionemu na osobie króla przez Ravaillac'a. Ze regencyi Maryi de Medicis usunął się do prowincyi Guyenne, którą zawiadował i tu zmarł r. 1625 w Lectoure. Syn jego *Jan Gaston Chrzciciel*, margrabia a później *książę de Roquelaure*, ur. roku 1617, walczył za króla Ludwika XIII w Niderlandach i na granicy Hiszpańskiej. Wierny tronowi w czasie wojen Frondy, wyniesiony został na para i książęcia w r. 1652. Wielkie położył zasługi przy objęciu Franche-comté r. 1668, w Hollandyi r. 1671, i przy oblężeniu Mastrichtu w r. 1673. Otrzymawszy zarząd Guyenny r. 1676, zmarł w r. 1683. Mimo męztwa, lubił wesołość i dobry humor, a żarty i dowcipy jego zebrane są w dziełku: *Momus français, ou les aventures divertissantes du duc Roquelaure* (Kolonija, 1727). Syn tegoż, *Antoni Gaston Jan Chrzciciel, ks. Roquelaure*, ur. 1656, podobnie jak ojciec, wojskowości się poświęcił. Będąc gubernatorem Langwedocyi, zaprowadził r. 1709 pokój w Cewenach. Otrzymawszy buławę marszałkowską w r. 1724. zmarł w Lectoure r. 1738 jako ostatni męzki rodu tego potomek. Z książęcą powyższą rodziną, bynajmniej nie był spokrewniony *Jan Armand de Bessuejouls de Roquelaure*, arcybiskup z Malines, ur. r. 1721 w Roquelaare pod Rhodez, który pod wybuchu rewolucyi, uniknąwszy przypadkiem gilotyny (był wówczas biskupem w Senlis) pracował po upadku Robespierre'a, nad wprowadzeniem przerwanego obrządku katolickiego. W r. 1801 dał mu Napoleon arcybiskupstwo Malines, które w r. 1808 zamienić musiał na kanonikat w Saint-Denis, i tu zmarł r. 1818.

Roraty. Msza w adwencie rano przed świtaniem śpiewana. roratami się zowie, iż się zaczyna od tego słowa *rorate coeli*, to jest, nieba spuśćcie rosę. Epistoła w tej mszy wzięta jest z Izajasza proroka: „Oto panna pocznie i porodzi Syna i nazwanem będzie imię jego Emanuel." co znaczy Bóg z nami. Proza przed Ewangeliją opiewa poselstwo archanioła do N. Maryi Panny. Ewangelija jest także o poselstwie archanioła zwiastującego Maryi Pannie iż „pocznie i porodzi Syna i nazwie imię jego Jezus." W Polsce tylko i w niektórych prowincyjach jej przyległych, w Austryi, w Szląsku, uroczyście i we wszystkie dni obchodzi się to nabożeństwo. Ta msza znajduje się wprawdzie między wotywami i w całym Kościele w adwencie jest śpiewaną, lecz nie przed wschodem słońca, nie każdego dnia i nie uroczyście jak w Polsce. Co do dawności, początek rorat nie przechodzi XII wieku, gdyż mszały ówczesne nie zawierają w sobie wotywy *rorate*. W tymże XII wieku był zwyczaj w Rzymie, w Niedziele adwentowe rano odprawiania stacyj w kościele N. Maryi Panny *(ad S. Mariam majorem)*, gdzie papież ze wszystkiemi stanami przyszedłszy śpiewał uroczyście mszę z hymnem *gloria in excelsis*. Podobieństwo jest, iż Polacy lub sąsiedzi ich, a od nich Polacy, z tego przykładu wniesl

u siebie *roraty*. Świeca siódma na środku ołtarza wyższa nad inne wystawia N. Pannę, jako jutrzenkę za którą przybyć miało słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus Zbawiciel z niej urodzony. Nabożeństwu temu poświęcił bardzo wdzięczny wiersz pod napisem *Staropolskie roraty* (Wilno, 1858 r.) Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz)· *L. R.*

Roś, rzeka w guberenii Kijowskiej. Bierze zródło w okolicach Pokrebiszczów, w powiecie Machnowieckim: płynie mimo miast: Wołodarki, Białej Cerkwi, Bohusławia, Korsunia, Międzyrzecza i poniżej Kaniowa do Dniepru wpada. Bieg tej rzeki dwadzieścia kilka mil wynosi.

Rosa. Krople wody osiadając z pary wodnej rozpuszczonej w powietrzu atmosferycznem na roślinach i innych przedmiotach na powierzchni ziemi znajdujących się w porze roku ciepłej nazywamy rosą; woda takiegoż pochodzenia osiadająca na przedmiotach w porze zimnej tworzy tak zwany szron. Główniejsze zjawiska dostrzegane przy powstawaniu rosy są następujące: rosa osiada w znaczniejszej ilości tylko podczas nocy pogodnych i zupełnie spokojnych. Podczas nocy pochmurnych i spokojnych lub pogodnych a wietrznych, ilość tworzącej się rosy jest bardzo nieznaczna, nigdy zaś jej nie dostrzegamy w czasie nocy pochmurnych i wietrznych. Zdaje się przecież, że lekkie poruszanie się powietrza sprzyja raczej niż przeszkadza powstawaniu rosy. Rosa w większej ilości okazuje się na przedmiotach wydatnych, oddzielnie stojących: jednakże ze względu na skład swój, jedne ciała mocniej pokrywają się rosą niż inne. Wells objaśnił powstawanie rosy następującym sposobem: podczas nocy pogodnej, ciała na powierzchni ziemi wystające pozbywają się ciepła w nich zawartego drogą promieniowania ku pogodnej przestrzeni a przez to one oziębiając się, oziębiają także otaczające je powietrze do tego stopnia, że to nie może utrzymać rozpuszczonej w niem pary wodnej, która opada w postaci rosy lub szronu (szron tworzy się wtenczas, kiedy ciała na które woda z powietrza opada, mają temperaturę zamarzania wody). Ztąd więc wypada, że rosa tem obficiej się tworzy im więcej pary wodnej zawiera się w powietrzu i im mocniej podczas nocy ciała się oziębiają. Dla tego rosa bardzo jest obfita w okolicach przyległych morzom, w stronach zaś środkowych wielkich lądów, jak np. w środkowej Azyi i Afryce prawie zupełnie tworzenia się rosy nie dostrzegamy. Rosa w mniejszej ilości zbiera się na gładkiej i błyszczącej powierzchni metali niż na innych ciałach np. na wełnie, w pierwszym albowiem razie z przyczyny że metal jest dobrym przewodnikiem, oziębiona jego powierzchnia przez promieniowanie odzyskuje swoją temperaturę w skutek przypływu ciepła z dalszych cząstek metalu, w drugim zaś razie włókna które utraciły ciepło drogą promieniowania ku przestrzeni, nie mogą tak rychło odzyskać swojej temperatury przez przypływ ciepła z włókien dalszych. Z tej przyczyny znaną co do wagi ilość wełny proponowano używać jako drozometru, to jest narzędzia służącego do oznaczania ilości powstającej w danym czasie rosy. W tym celu zważoną wełnę wystawiają w miejscu wolnem, na powietrze, po zważeniu zaś jej po upływie pewnego przeciągu czasu, okazujący się przyrost ciężaru daje ilość utworzonej rosy na tejże wełnie.

Rosa, miejsce w górzystych okolicach Wilna położone, gdzie lud tameczny od czasów pogańskich zbiera się w wigiliją ś. Jana, lub w sam dzień ten, albo o kilka dni później, jeżeli deszcze trwały, ażeby kwiat paproci, szczęście dający otrzymać.

Rosa (Salvator), zwany także *Salvatoriello*, malarz miedziorytnik, a zara-

zem uzdolniony poeta satyryczny i muzyk, urodzony **1605** r. w Renella w królestwie Neapolitańskiem, wychowany był w klasztorze na mnicha, z którego wszakże wydalono go dla zbytniego do muzyki zamiłowania. Tem bardziej wzrosła jeszcze niechęć jego rodziców, gdy ujrzeli że ich syn oddaje się nadto jeszcze malarstwu, bez przewodnika, z własnego popędu, jako czysty człowiek przyrody. Mając lat ośmnaście, przebiegał pieszo Apulije, Kalabryję, i miał nawet znajdować się w pośród zbójców, niewiadomo czy dobrowolnie czy zmuszony do tego. Wróciwszy do Neapolu żył czas jakiś w nędzy; błędnem wszakże zdaje się mniemanie, jakoby należał do towarzystwa śmierci (Compagna della Morte) tyle później czynnego przy powstaniu Masaniella. Już po r. **1640** mieszkał w Rzymie, opływając w sławę i dostatki. Do owej także epoki odnieść należy arcydzieła jego malarskie. Najulubieńszemi jego pędzla przedmiotami były dzikie i urwiste ustronia wśród gór i skał, charakterystycznie ożywione trzodami i gruppami pasterzy, żołnierzy, włóczęgów, złodziei i bandytów. Ponieważ w Rzymie narobił sobie nieprzyjaciół, wolny dając bieg swej żyłce satyrycznej i humorystycznej w dwóch obrazach przedstawiających *Znikomość rzeczy ludzkich* i *Boginię szczęścia rozrzucającą swe dary ludziom niegodnym*, więc opuścić miasto widział się znaglonym. Udał się więc do Florencyi, gdzie jednak mimo łask i darów księcia długo nie pozostał, by znowu powrócić do Rzymu. Lubo dowcip i ujmująca towarzyskość jego, mnóstwo mu jednały zwolenników, osobliwie z powodu wybornej gry i akcyi w dramatach które sam układał, to znów z drugiej strony niepowściągliwe żarty i szyderstwa jego, szczególniej z Bernini'ego, tworzyły mu wrogów, którzy nie dopuścili, by go akademija rzymska wezwała na swego członka. Zmarł w Rzymie r. **1673** i pochowany n Kartuzów, gdzie ma pomnik. Styl jego w ogóle wytworzył się wedle stylu naturalistów w malarstwie neapolitańskiém, mianowicie wedle Aniella Falcone; ale w obrazach jego bucha ogień własnego śmiałego natchnienia, obok stanowczo nakreślonych pędzla rysów. Najznakomitszem może jego dziełem, jest wielka bitwa ustawiona w Luwrze i sprzysiężenie się Katyliny w pałacu Pitti we Florencyi, obraz ponury, pełen dzikiej wyrazistości. Sława jego wszakże głównie polega na oddaniu swych krajobrazów, dziwnie porywających układem swym i oświetleniem. Rysunki jego rzadszemi są prawie niż malowidła. W późniejszym już wieku wyrył on na miedzi owych **86** płyt (plansz), które w dobrych odbitkach dosyć dzisiaj są rzadkie. Mamy także pióra jego sześć satyr (nowe wyd. Florencyja, **1770** r.), z których jednę pod tyt. *Poezyja* wydał Fiorillo wraz z życiorysem artysty (Giettynga, **1785** r.). Życie jego opisał współczesny mu Baldinucci (nowe wyd. Wenecyja **1830** r.).

Rosajda, tak w hutach szklanych nazywają taflę szkła ordynaryjnego, zielonego, których **120** sztuk idzie na skrzynię.

Rosamel (Klaudyjusz Karol Maryja du Campe de), admirał francuzki, urodzony r. **1774** w Rosamel, wstąpił do marynarki francuzkiej w r. **1792**. Odznaczywszy się na flocie pod Brest r. **1794—5** pod Villaret-Joyeuse'm, szybko posunął się na porucznika okrętowego. W r. **1796** należał do wyprawy, wylądować mającej w Irlandyi. W r. **1801** mianowany kapitanem i czynny w sztabie, otrzymał w r. **1809** dowództwo fregaty. W d. **29** Listopada **1811** r. pobity przez Anglików pod Palagasa na morzu Adryjatyckiem, wzięty został do niewoli, z której dopiero po upaku Napoleona wypuszczony, otrzymał w r. **1815** dowództwo okrętu wojennego. W **1818** zostawszy kontr-admirałem, wielce się przyłożył do ulepszenia marynarki. Pod wodzą Duperre'go

miał sobie powierzone dowództwo eskadry przy zdobyciu Algieru w r. 1830 i w czasie szturmu wojska lądowego, straszliwą kanonadą aż do d. 29 Czerwca trwającą zmusił miasto do kapitulacyi. Po rewolucyi r. 1830 został prefektem morskim w Toulon a r. 1836 ministrem marynarki za rządów Mole'go. W roku 1838 przygotował blokadę brzegów mexykańskich, a w roku 1839 usunął się od steru. Zmarł roku 1843 w randze wice-admirała.

Rosanes Cwi Hirsz, rabin we Lwowie napisał p. t. *Tesza szytot* (Dziewięć przedmiotów), studyja talmudyczne (Lwów, 1800 r.). *F. Str.*

Rosas (Don Juan Manuel de) były gubernator i jeneralny kapitan w Buenos-Ayres, urodzony tamże 1793, młodość przepędził w majętności wiejskiej swojej rodziny pochodzącej z Asturyi, pomiędzy gauchami (ob.), których sposób życia sobie przyswoił i przez to nabył wielkiego wpływu. W roku 1820 po raz pierwszy ukazał się na widowni politycznej na czele pułku milicyi broniącej gubernatora Rodriguez'a. W r. 1828 wystąpił, jako dowódzca ludności krajowej i naczelnik federalistów, do walki z unitarystami i dnia 8 Grudnia 1829 r. mianowany został gubernatorem Buenos-Ayres. Zamierzywszy stanowczo, utwierdzić wszekiemi środkami rządy swoje, wytępił najprzód unitarystów po prowincyjach, wyruszywszy przeciwko nim w Grudniu 1830 r. Gdy 24 Stycznia 1832 r. skończyło się jego prawne pełnomocnictwo, przedsięwziął wyprawę przeciw Indyjanom południowej części Buenos-Ayres. Osiągniętemi zwycięztwy znowu lud oczarował, tak że go uznano jedynym zbawcą wśród powstałego tymczasem w Buenos-Ayres największego zamięszania, i 7 Marca 1835 r. znowu na lat pięć gubernatorem i jeneralnym kapitanem obrano. Przezornie wyrachowany zrazu nie przyjął tej godności, lecz nakoniec dał się do niej nakłonić pod warunkiem, że mu czasowo poruczona zostanie władza nadzwyczajna, przez co faktycznie został dyktatorem. Ta scena powtarzała się między Rosasem a izbą co lat pięć. Pod temi samemi warunkami zawsze na swojem stanowisku zatwierdzany po machiawelsku, okrutne swe rządy sprawował do roku 1852. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności uwolniony od współzawodników w własnem swojem stronnictwie, działał wszelkiemi siłami na zniszczenie unitarzystów, jako swych przeciwników. Obok tych walk udało mu się jednak przywrócić pewien porządek materyjalny i bezpieczeństwo, tudzież naprowadzić do pewnego stopnia wystarczający wymiar sprawiedliwości. Rozwinął także znakomicie rolnictwo w prowincyi Buenos-Ayres. Tym czasem dopóki stał na czele rządu, całem zadaniem izby reprezentantów było tylko wysłuchać dorocznego sprawozdania. Z czterech ministeryjów, wydziały spraw wewnętrznych i wojny, zostawały pod bezpośredniem jego zawiadywaniem, a wydziałami spraw zagranicznych i skarbu zawiadywali zupełnie przez niego owładnięci ministrowie. Szczególnie Don Joze Felipe Arana, minister spraw zagranicznych, musiał wybornie w notach i depeszach swoich wykładać rozciągłą i chytrą politykę Rosas'a. Jako człowiek prywatny Rosa okazywał pewną godność, oraz prostotę i surowość, a czarem słowa swojego umiał przekonać nietylko prostego gaucha, ale często także i wykształconego człowieka. Przez stronników swoich fanatycznie czczony, w ogóle jednak z powodu samowolności i srogości swojej, nienawidzony był przez wykształconą część narodu. Do roku 1843 dla przeprowadzenia swojego terrorystycznego systemu. Rosas kazał ściąć 5884 ludzi (5 procent całej ludności Buenos-Ayres), a wielkie mnóstwo papierowych pieniędzy, które powoli puszczał w obieg aby zrujnować wszelkie ekonomiczne stosunki sprawiło, że usposobienie publiczne z coraz większą stanowczością

przeciw niemu występowało. Kiedy 12 Września 1849 zażądał władzy jeszcze bardziej nieograniczonej, wyszła na jaw niemożliwość utrzymania się na tak wymuszonem stanowisku, zwłaszcza gdy obok Anglii i Francyi także i Brazylia wdała się w zawikłania stanów La Plata (ob. *Rzeczpospolita argentyńska).* Dnia 1 Sierp. 1841 brazylijski generał Caxias przeszedł granicę Uruguaju, a tym czasem flota pod wodzą Grensell'a wpłynęła do Parany. Gubernator i generalny kapitan z Entre-Rios Justus Józef Urquiza, znudzony zależnością od Rosas'a, wymówił mu posłuszeństwo i również wkroczył do Uruguay gdzie 12 Października 1851 generała i prezydenta Oribe sprzymierzonego z Rosas'em, do kapitulacyi i poddania się zmusił. Rozas tymczasem umiał się w Buenos-Ayres utrzymać i gdy Urquiza z wojskiem sprzymierzonych w Styczniu 1852 r. przeszedł przez Parana, opuścił stolicę i sam objął naczelne dowództwo. Atoli bitwa stoczona pod Santos-Lugares w pobliżu Buenos-Ayres dnia 3 Lutego 1852 roku, do której zwycięzkiego rezultatu, znacznie przyczyniły się zwerbowane dla Brazylii niemieckie wojska, rozstrzygnęła nakoniec o losie dyktatora. Rosas przebrany za gaucha uciekł do Buenos-Ayres, a tu znowu przebrany za majtka wraz z dwiema córkami Manuelitą i Mercedes, tudzież dwoma synami Juanem i Manuelem schronił się na angielski okręt wojenny Locust, na którym dnia 26 Kwietnia 1852 r. przybył do Cork w Irlandyi. Łaskawe przyjęcie, jakiego doznał od władz angielskich, w wielu niechęć wzbudziło. Niezmierny majątek Rosas'a z posiadłości wiejskich i trzód bydła złożony Urquiza w Buenos-Ayres skonfiskował 4 Lutego 1852 r. na rzecz rządu tymczasowego. O Rozasie rozmaicie sądzono. Podczas gdy zwolennicy widzą w nim bohatera stojącego wyżej nawet jak Washington, inni słusznie mają go tylko za gaucha, najjaskrawiej odznaczającego się energią, chytrością, przebiegłością i okrucieństwem.

Roscelin (Jan), teolog i filozof scholastyczny, przy końcu XI wieku miał być nauczycielem Abelarda, a sam był kanonikiem w Compiègne i pierwszy jak się zdaje, zastosował zasady nominalizmu do dogmatu Trójcy. Twierdził że ponieważ idee ogólne, nie mają nic rzeczywistego za obrębem umysłu naszego, trzeba pojmować trzy osoby Trójcy, jako trzy rzeczy istniejące pojedyńczo *(tres res per se).* Obwiniony z tego powodu o herezyję przez Anzelma z Canterbury, musiał odwołać swoje zdania na synodzie odbytym w Soissons r. 1092; ale nie przestawał ich wyznawać i głosić innych, przeciwnych wierze Wyjechał do Anglii; potém wygnany z tego kraju, wrócił do Fracyi i umarł r. 1120, nie pojednawszy się z Kościołem.

Roscher (Wilhelm), znakomity ekonomista, ur. 21 Grudnia 1817 r. w Hanowerze, gdzie ojciec jego, zasłużony w prawodawstwie hanowerskiem, a później w zrzuceniu jarzma francuzkiego, był pierwszym radzcą ministerstwa sprawiedliwości; kształcił się najprzód w gimnazyjum w rodzinnem swojem mieście potem w r. 1835—39 w Getyndze i Berlinie, gdzie na jego umysłowe rozwnięcie się szczególniej wpłynęli Albrecht, Gervinus, O. Müller i Ranke. Habilitowany 1840 r. w Getyndze, w r. 1843 mianowany był profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1844 profesorem zwyczajnym. W r. 1848 powołany został do Lipska. Odczyty jego dotyczą polityki, ekonomii politycznej, policyi, finansów, stastyki i historyi umiejętności politycznych. We względzie naukowym uważać go zawsze należy jako założyciela coraz większego wpływu nabierającej historycznej metody ekonomii narodowej. Dąży do tego aby wykazać, że państwo, a mianowicie gospodarstwo krajowe, jest jedną stroną życia ludu. Lecz gdy jednę tylko stronę życia ludu gruntownie pojąć można, kiedy

się zna cały naród, to zwrócił on swoją uwagę na stosunki wzajemne między gospodarstwem krajowem z jednej, a krajem, sztuką, literaturą, obyczajami i t. p. z drugiej strony. Porównywa on z sobą rozmaite narody, podobieństwa w ich rozwoju przedstawia jako prawo rozwoju, a niepodobieństwo stara się objaśnić jako wyjątek. Roscher przeto pojęcia o charakterze narodowym i o stopniu kultury stawia więcej na tle przodowem aniżeli inni ekonomiści. Tym sposobem łatwo rozwiązuje liczne kontrowersa, ponieważ prawa, instytucyje i t. p. z jednej strony żywo popierane, a z drugiej równie żywo odrzucane, występują jako konieczni towarzysze pewnych stopni rozwoju, ale także tylko odpowiednie. Zaród tego kierunku Roscher objawił już w swojej rozprawie na stopień doktora *De historicae doctrinae apod sophistas maiores vestigiis* (Getynga, 1838 r.), po której nastąpiło szacowne dzieło o życiu, pismach i wieku Tucydydesa (Getynga, 1842 r.). Bardziej rozwinął on ten kierunek częścią w *Zarysie do odczytów o gospodartwie krajowem* (Getynga, 1843 r.), a częścią, w szeregu gruntownych i wielostronnych badań nad pojedynczemi przedmiotami. Wiele z nich jak np.: *O zbytku* (1843 r.); *Uwagi o socyjalizmie i kommunizmie* (1845 r.); *Pojęcia o polityce* i *statystyce systematów rolniczych* (1845—46 r.); *Zarysy do nauki natury trzech form państwa* (1847—46 r.); *Badania o kolonizacyi* (1847—48 r.) i t. d. umieszczone są w Rau'a *Archiwum Ekonomii politycznej*, w *Czasopiśmie nauk historycznych* w *Czasopismie nauk historycznych* w *Kwartalniku niemieckim*. Inne jak: *O handlu zbożowym* i *O polityce drogości* (5 wydanie Stuttgard, 1852 r.), tudzież *Historyja nauki gospodarstwa krajowego w Anglii* (Lipsk, 1851 r.) wyszły jako dzieła osobne. Jego *Zasady ekonomii politycznej* przełożył na język polski F. S. Kupiszeński (Warszawa, 1862 r. t. 2.). — **Roscher** (Albert), spółczesny podróżnik, synowiec poprzedzającego, urodził się w roku 1836 w Ottensen pod Altoną. Po ukończeniu nauk w rodzinnem mieście, uczył się języków wshodnich w Hamburgu a od 1856 do 1858 r., medycyny w Lipsku. Wydanem tu dziełem *Claudius Ptolomäus und die Handelsstrassen in Centralafrika* zwrócił na siebie powszechną uwagę. Król Maxymilijan Bawarski wyprawił go w podróż naukową do Afryki. Roscher zwiedził wybrzeża Zanzibaru i Mozambiku i tu w r. 1860 napadnięty przez dzikich tamecznych mieszkańców nad jeziorem Nyassa, śmierć poniósł.

Rościsław Michał Mścisławowicz, wiel. ks. kijowski 1154—67. Był synem młodszym Mścisława Wielkiego, najstarszego syna Włodzimierza Monomacha. Czterech miał braci. Sam zaś był ojcem linii książąt smoleńskich. Kiedy ojciec zasiadł na tronie kijowskim po Monomachu w r. 1125, Izasław, syn starszy, otrzymał od niego na dzielnicę Kursk, Rościsław Smoleńsk. Piękny kraj, tron dostojniejszy od wielu innych był w Smoleńsku. Rościsław szczęśliwie na niego trafił i rzadkiém zdarzeniem w historyi książąt waregskich, ciągle się na nim utrzymywał, chociaż go i świetniejsze spotykały losy i Smoleńsk wreszcie synom przekazał. Na rozkaz ojca, któremu wiernie służył, ze Smoleńska odbywał wyprawę przeciw książętom i całej dynastyi połockiej. Później posyłał go znowu ojciec ze starszą bracią np. z Wszewłodem nowogrodzkim na Czudz, to jest Estoniję i do Inflant (w r. 1130—1). Niedługo po śmierci ojca zaczęły się ogromne ruchy spowodowane ambicyją, o tron kijowski walczyło mnóstwo książąt. Izasław, syn najstarszy zmarłego, najwięcej się dobijał sławy, jako młodszy nie mógł stryjom zabierać pierwszeństwa, ale im się narzucał jako człowiek konieczny. W pierwszej chwili braci innych zmuszał, a między innemi smoleńskiego do uznania Jaropełka, stryja, wielkim księciem kijowskim.

Co się Rościsława tyczy, niepotrzebnie sobie Izasław zadawał tę pracę, bo książę skromny, potulny, nie ambitny, szanował każde prawo rodzinne i pod tym względem był wzorem dla wszystkich. W tém wypędzono z Nowogrodu brata jego Wszewłoda. Był to wielki cios rodzinny tem bardziej, że na jego miejsce osadzono jednego z książąt czerniechowskich i hasło dano do boju na całej linii, bo książęta czerniechowscy mając za sobą starszeństwo, Monomachowiczów odpierali od Kijowa. Nowogrodzianie ogłosili się nieprzyjaciołmi Suzdala i Smoleńska. Sprawa Rościsława do tego stopnia zachwiała się, że nowego książęcia z Nowogrodu powoływano do Smoleńska. Potrafili czerniechowscy opanować i sam Kijów, wtedy to detronizowani Mścisławicze wojnę wydali spółzawodnikom na śmierć. Rościsław opanował grody czerniechowskie po nad Sożą około Homla. Następował pokój, w którym Izasław chciał objąć i Jerzego suzdalskiego, stryja: jadąc do niego w tym celu, wstąpił do brata Rościsława w Smoleńsku, wiernego po wsze czasy sprzymierzeńca. Potém niepotrzebnie się wplątał książę smoleński w sprawy czerwieńskich grodów, w których domowe pomiędzy bracią wszczęły się wojny. Poszedł sam pod Trebowlę, bo szli inni, jakby obławą, od Polski im na pomoc przyciągnął Władysław syn Krzywoustego. Na drugiej wyprawie przeciw Włodzimirkowi halickiemu nie był Rościsław, ale przysłał swoją drużynę. W tém Izasław potrafił otrzymać pierwszeństwo i wbrew stryjom opanował Kijów, przez co podniósł znowu przywłaszczenie Monomachowiczów. Rościsława wysłał zaraz przeciw stryjowi Wiaczesławowi, niedołężnemu książęciu, który miał pretensyj dużo, a mało zdolności i siły. Rościsław wypędził stryja z kijowskich grodów na Wołyniu i przesadził go na Peresopnicę i Drohobuż, namiestników jego, okutych w łańcuchy, toż i władykę turowskiego Joachima, bratu przyprowadził do Kijowa. Wojna na wielkie rozmiary szerzyła się, bo nie szło tylko o pokonanie czerniechowskich pretendentów, ale i suzdalskich knowań, gdy Jerzy jako stryj zachowywał zawsze swoje prawo. W tej walce, która strawiła dzielnego księcia Izasława (ob. *Encykl. powsz.* tom XII str. 762). Rościsław był bratu prawą ręką. Szedł tam gdzie mu kazał i robił, co kazał. Narażał się, ucierał się na około. Prowadził wojnę po waregsku, chociaż był mniej zapalony i gwałtowny od innych, przecież odblask usposobień rodziny, głos krwi, żądza boju, srogość w nim widoczna: cóż inni książęta kiedy on taki? Spalił Lubecz czerniechowianom, chodził na suzdalskie kraje, wiązał się z nowogrodzianami i z nimi wspólnie przedsiębrał wyprawy, w których nie raz ponosił klęski. Raz mu kazał Izasław bić się, drugi raz mieć się tylko na baczności od suzdalskiego i czuwać na pograniczu. Wiązał się z Czarnemi Kłobukami i z Połowcami na rozkaz. Wprawdzie nie raz Rościsław i poważną radą wpływał na postanowienia brata Izasława. Czasami bywało, że wielki książę łudził się nadzieją zgody z czerniechowianami, ale Rościsław jawnie go parł do wojny, bo wiedział że pomiędzy bratem a wrogami jego była krew biednego Igora, straconego z tronu kijowskiego i postrzyżonego na mnicha. Rościsław mówił wtedy, że jest chrześcijaninem i kocha ziemię ruską (to jest kijowską i wołyńską), że nie chce przelewu krwi, ale wojnę widział konieczną. Brat oceniał to przywiązanie Rościsława. Odwiedzając go w Smoleńsku, przywoził mu dary od ziem ruskich i carskich to jest greckich, a nawzajem Rościsław dawał bratu dary od ziem górnych, to jest od smoleńskich i nowogrodzkich, oraz od Waregów (*Karam.* II, przyp. 315). Nieraz Izasław robił go jakby swoim hetmanem, wojewodą, to jest powierzał bratu wszystkie zbrojne swoje siły i na wojnę wyprawiał. Sam pojechał do Nowogrodu, przytom-

nością swoją rozpalał naród, krucyjatę polityczną przepowiadał przeciw Suzdalowi. Dopiął celu, zebrał tam siły i dopiero pośpieszył za bratem, z którym się połączył przy ujściu Miedwiedicy po nad brzegami Wołgi. Czekali tam obadwaj bracia posła, którego wyprawili jeszcze przed wojną ze Smoleńska do Jerzego, lecz się nie doczekali. Wtedy ziemia suzdalska przeszła przez miecz i ogień, Jarosław powrócił na Nowogród, ucztował w Smoleńsku, lecz wielką wywołał burzę. Jerzy suzdalski nadciągał ku stronom kijowskim. Stał miesiąc pod Białą Wieżą, minął już Czerniechów. Wojna zwaliła się pod Perejesław, dokąd przyszedł i wielki książę kijowski, połączywszy się z bratem pod Wityczewem. Spadła na nich klęska, od której tylko było uciekać; kijowianie prosili książąt żeby nie wystawiali ich na nieuchronne nieszczęście, żeby ich zostawili losowi i ustąpili na chwilę przed zwycięztwem. Posłuchali Izasław i Rościsław; pierwszy udał się na Wołyń do Włodzimierza, drugi do Smoleńska. Suzdal panował więc w Kijowie, lecz zbyt szczęściu własnemu zaufał, Izasław więc na nowo za sposobnością oblegał Kijów i szedł mu z pomocą wierny Rościsław. Zwyciężyli, wyparli z podnieprowia suzdalców i kiedy Izasław objął tron kijowski, Rościsław w przedniej straży zasłaniając brata, czuwał nad jego bezpieczeństwem. Nawet sam na własną rękę i odpowiedzialność mięszał się do spraw dzielnic czerniechowskich, żeby Jerzego poskromić. Kiedy ten książę suzdalski groził nowém najściem, Rościsław według umowy z bratem, udał się do Czerniechowa na obronę tam panującego księcia i odparł zamachy. Wtedy spotkał go zaszczyt, o który się nie ubiegał, nowogrodzianie wypędziwszy syna Izasławowego, wzywali jego do rządów. Tyle brata książę poważał, że odrzuciłby elekcyję, gdyby sam Izasław go nie prosił objąć rządy burzliwego grodu, żeby chociaż utrzymać w nim wpływ rodziny Monomacha. Podobno chciał się książę smoleński wyręczyć synem Romanem, kiedy druga wieść przeraziła go, że umarł Izasław w r. 1154. Tron kijowski czekał na Rościsława. Wezwany, przybył prosto z Nowogrodu, przyjął go z radością stryj Wiaczesław, w którego imieniu panował w końcu Izasław, lecz który zaraz umarł. Rościsław skarby jego rozdał na monastyry, cerkwie, szpitale i więzienia, sobie wziął na pamiątkę jeden krzyż tylko. Kijowianie cieszyli się z pobożnego księcia, ale nie mieli otuchy, żeby długo trwało to panowanie. W istocie nie mógł bez wojny smoleński książę pójść górą nad wielką liczbą nieprzyjaciół, nad stryjem Jerzym, nad starszą czerniechowską liniją. Nad brzegami Białowąsy stracił bitwę z Połowcami. Przeląkł się tak bardzo, że przed bitwą jeszcze ustępował książęciu czerniechowskiemu Kijowa i Perejesławia za jeden pokój. Ta niedołężność pozbawiła go nawet Nowogrodu, bo republikanie wypędzili syna jego Dawida i ku Suzdalowi wyciągnęli ręce. Jerzy za jednym zamachem opanował przez syna Nowogród, sam zajął Kijów. Jerzy obawiał się nowych koalicyj i dla tego rad był zawrzeć pokój z księciem smoleńskim, patrzał na to przez szpary że razańscy władzcy nazywali go znowu ojcem i opiekunem, nawet zniósł to że w Nowogrodzie powstanie ludowe usunęło znów syna Jerzego a Rościsława przyzwało. Silny na północy, tém mniej dbał książę o sprawy na południu, kiedy nagle koalicyja drobnych miejscowych książąt wyrzuciła z Kijowa Jerzego i spółzawodnika z czerniechowskiej linii Izasława Dawidowicza (ob. *Encykl. powsz.* tom XII stronnica 722). Więc po Rościsława słała, że tron wielkoksiążęcy czeka na niego. Naczelnik tej koalicyi synowiec księcia Mścisław Izasławowicz kładł tylko jeden warunek, żeby metropolitę Konstantyna obalić a starego Klemensa na nowo posadzić na stolicy: Konstanty przeklinał niegdys Izasława

a pobożny syn chciał tém żądaniem zadosyć uczynić pamięci ojca. Roscisław który przestrzegał porządku w prawach cerkwi, stanowczo temu się oparł, bo nigdy nie pochwalał wyboru Klemensa; pogodzono tak te rzeczy, że trzeciego sprowadzono metropolitę z Carogrodu. Rościsław osadziwszy synów Święto-sława w Nowogrodzie, Dawida w Torżku i Romana w Smoleńsku, przybył powtórnie do Kijowa i panował w nim już do śmierci jako wielki książę. Potęga jego była znakomitą. Trzeba było tylko uśmierzyć Dawidowicza, który musiał ustąpić z wielkiego księztwa, a który mścił się w okrutny sposób na Rościsławie i spółbraciach swoich czerniechowskich, że go nie ocalili. Ztąd Rościsław w ciągłej był wojnie i chociaż wychodził z niej zwycięzko, jednak ponosił ciężkie klęski; raz Izasław zniszczył mu z połowcami całą ziemię smoleńską, przeszło 10.000 ludzi bezbronnych z niej uprowadził. Syn Jerzego, Andrzej Boholubski na Suzdalu, nie nacierał wprawdzie na Kijów, ale Rościsława nielubił, bo nie lubił starego blasku i tradycyi, jakiemi panując w Kijowie, otaczał się Rościsław. Wypędzał więc tylko syna jego z Nowogrodu i Torżka, ku czemu używał zdrady, nawet bunty podniecał, brał stronę jego spółzawodnika Izasława, wiązał się z nim pokrewieństwem. Świętosław w Nowogrodzie był uwięziony, drużyna jego ujrzała się w kajdanach, skarb zrabowano. Rościsław niemiał odwagi mścić się na silnym Andrzeju, rad że miał od niego spokojność. Wtedy wygnaniec kijowski zwrócił się do tradycyjnych sprzymierzeńców swojego rodu przeciwko biednej ziemi, do dzikich stepowych Połowców. Przeszedł z niemi Dniepr wyżej Kijowa, i obległ Padoł otoczony wysokim tynem. Przyłączyli się do Kijowian berendzieje t. j. drugi stepowy naród. W wielu miejscach zrobiono wyłom w tynie, dziki nieprzyjaciel wpadał do miasta i zapalał domy. Niemogąc znieść strasznego natarcia, Kijowianie uciekali na górę do złotej bramy. Rościsław złożył radę i wyszedł ze stolicy również zamknąć się w Białogrodzie. Zwycięzca wkroczył do miasta, pouwalniał z więzienia swoich stronników. Poszedł za Rościsławem, ktory spalił drewniane fortyfikacyje Białogrodu. to jest ostróg i cztery tygodnie się bronił. Świętosław Olegowicz, książę czerniechowski, acz sprzymierzeniec, łagodził brata stryjecznego Jzasława, radził mu odstąpić za Dniepr od oblężenia i czekać sprawiedliwości. Nie chciał, bo nadciągali do niego ze wszech stron sprzymierzeńcy, książęta i stepowe narody. Lecz w boju poległ r. 1161 (ob. *Encyklopedyja Powszechna* XII str. 755). „Oto skutek twojej niesprawiedliwości, zawołał Rościsław zobaczywszy go we krwi, nie dosyć ci było Czerniechowa, niedosyć samego Kijowa, chciałeś mi jeszcze zabrać i Białogrod.” Zwycięztwo to nad nie ugiętym wrogiem posłużyło Rościsławowi, drobni książęta czernichowscy poprzysięgli mu przyjaźń, nawet Andrzej usunął się z Nowogrodu, dokąd Rościsław posłał swojego syna. Zato naraził się na bój z synowcem Mścisławem, któremu był winien powtórnie tron kijowski. Jako przyszłemu następcy na wielkie księztwo oddał Rościsław trzy grody z dzielnicy kijowskiej, Białogród, Trypol i Torczesk. Począł sobie Mścisław tak postępować, jakby już był wielkim księciem, wreszcie rozgniewany pospieszył na Wołyń, i chciał księcia na Peresopnicy zjednać dla swoich przyszłych widoków: nieudało się to jednak. Wtedy Rościsław czując swoję siłę odebrał one grody kijowskie synowcowi i oddał mu je wtedy gdy przeprosił. Hojny obdzielał i drugich książąt; rodzonemu bratu Włodzimierzowi, który przywłaszczył sobie Słuck, pomimo tego, że stawał po stronie Izasława Dawidowicza, dał również pięć grodów kijowskich; synowcowi stryjecznemu Romanowi, wnukowi Wiaczesława, dał dwa grody w smoleńskiem. Innego wdziercę księcia na Turowie utrzymał. I w ogó-

le pod koniec życia swojego grał Rościsław rolę wielkiego pośrednika, godził krewnych, coraz więcej dzielnic robił, sam nieambitny i panowania nie chciwy. Jednych tylko władzców krzywickich, którzy ciągle w nienawiści żyli z książętami innych dynastyj, nie mógł pogodzić. Do spraw ich mięszał się przez syna Dawida, który panował na Witebsku. Sam odbył wielką wyprawę na Połowców, ale bez skutku, bo zgromadziwszy wielu książąt pod Kaniowem nieśmiał się przeprawić przez Dniepr z obawy, czy bezpieczna jest żegługa po rzece,a kiedy z Grecyi przypłynęły statki kupieckie,Rościław zawrócił się i wojsko rozpuścił. Miał zwyczaj co Sobota i Niedzielę na wielki Post prosić do stołu swego igumena z Pieczar Polikarpa i dwunastu innych mnichów, zawsze z niemi rozprawiał w materyjach religijnych. Wynurzył się przed Polikarpem że chce porzucić władzę, panowanie, lecz igumen wzbraniał się przyjąć tę ofiarę, odradzał księciu. W ogóle Rościsław wiele zajmował się sprawami cerkwi. Sprowadził z Grecyi nowego metropolitę Teodora w roku 1160. Kiedy ten umarł chciał przywrócić Klemensa i w tym celu posłał do Grecyi listy, ale poseł spotkał na drodze już nowego metropolitę wyświęconego Jana. Rościsław był z tego bardzo niekontent, ale kiedy Jan przyniósł od cesarza Emanuela drogie dary, pozwolił się przebłagać zwłaszcza, że z cesarzem był w stosunkach zażyłej przyjaźni a nawet mu pomagał w wojnie przeciw Stefanowi III, królowi węgierskiemu. Kładł jednakże warunek, żeby odtąd patryarchowie niewybierali metropolitów do Kijowa bez woli panujących książąt. Troszczył się więc już tylko o los synów po swojej śmierci. Puścił się w podróż po swoich dzielnicach. Zięć świetnie go przyjął w Czeczersku. Smoleńszczanie na mil 40 na przeciw niemu wysłali posłów: syn Roman i władyka Manuił i lud witali księcia z radością, wszyscy według obyczaju znosili mu dary. Dalej po drodze do Nowogródu zatrzymał się w Wielkich Łukach, dalej niemógł jechać, wezwał zatem do siebie celniejszych obywateli nowogrodzkich, wziął od nich przysięgę, że zapomną synowi przeszłości i że się z nim nierozłączą, póki żyć będzie. Hojnie obdarzony przez nowogrodzian i księcia ich syna Świętosława, powrócił do Smoleńska, gdzie Rognieda siostra rodzona widząc go słabym radziła, żeby w Smoleńsku umarł i dał pochować się w cerkwi, którą zbudował. Odpowiedział Rościsław na to, że w Kijowie chce leżyć u ś. Teodora obok ojca: znudził się mu już świat, więc na przypadek przyjścia do zdrowia mówił, że wstąpi do monastyru. Ale niedojechawszy do Kijowa umarł w drodze czytając modlitwę 14 Marca 1167 roku. Synowie jego, Roman książę smoleński, Świętosław nowogrodzki, Ruryk najprzód owrucki, potem nowogrodzki i kijowski, Dawid koleją nowogrodzki, torżski, witebski i wyszogrodzki, wreszcie Mścisław Chrobry. *Jul. B.*

Rościsław, książę, założyciel pierwszej dynastyi waregskiej na grodach czerwieńskich, t. j. w Haliczu. Był synem Włodzimierza Waldemara, wnukiem zaś Jarosława Mądrego, nadawcy Prawdy ruskiej. Jarosław miał siedmiu synów, ale z tych Ilia umarł na lat kilkadziesiąt przed ojcem, Włodzimierz zaś na lat dwa i zostało tylko pięciu, pomiędzy których ojciec rozdzielił państwo. Ilja był bezdzietny, Włodzimierz zaś, najstarszy z braci, zostawił jedynaka syna Rościsława, bo Jaropełk drugi wprzód umarł. Gdyby Włodzimierz ojca przeżył, byłby dostał najlepsze państwo, t. j. kijowskie, a po ojcu syn doszedłby do jakiej dzielnicy, a prawaby starszeństwa nie utracił dojścia koleją i do najdostojniejszej, bo według zwyczajowego prawa u Waregów młodzi książęta ciągle posuwali się na lepsze dzielnice według starszeństwa, przerwany zaś raz ciąg dziedzictwa, synowców najstarszej linii wyłączał od prawa kolejnego po-

suwania się wyżej; gdyby Włodzimierz był w. księciem w Kijowie i syn jego nie straciłby prawa koleji posuwania się wyżej, aż po śmierci stryjów wziąłby i Kijów. Tymczasem stało się inaczej a Rościsław pozbawiony państwa tém boleśniej cierpiał, im więcej pamiętał. że z najstarszej pochodził linii, im gorącej brał do serca zasługi ojca rycerskie w wojnach, a mianowicie Greckiej, im boleśniej czuł upokorzenie swoje, książę dzielny, rycerski, pełen wareg- skiego ducha, śmiały najezdnik, zuchwały łupieżca. Śmiercią przedwczesną ojca zależał od łaski, był tak zwanym *izgojem.* Bawił właśnie w Nowogrodzie Wielkim bez zajęcia, kiedy po śmierci dziada podzieliło się państwo. W Nowogrodzie przed niedawną chwilą ojciec jego miał dzielnicę, teraz w. książę kijowski Izasław panować zaczął nad Rzecząpospolitą północną. Nie było co tedy robić w Nowogrodzie i dzielny książę zawczasu upatrywał sobie sposobności do działania. ziemi do zdobycia. Pierwszy w zaimprowizowanem Waregów państwie nie miał zgoła nic i trapił się myślą, że synowie stryjów jego, po ojcach odziedziczą szerokie kraje, a jemu żadna nie świeci nadzieja. Waregski sposób na to wystarczył, mógł złe naprawić, to jest napaść upatrzona. Być może stryjowie dojrzeli co się działo w tej niespokojnej duszy, bo aczkolwiek zazdrośni sami i łakomi nie radzi byli dzielić się panowaniem, jednak namyślili się i dali synowcowi Rostow z Suzdalem w ziemiach fińskich. Księciu to było za mało, nie chciał ziemi ubogiej i na pół dzikiej. Dla tego, kiedy przez śmierć jednego stryja, drugi z Wołynia przeniósł się do Smoleńska, wszyscy razem stryjowie postanowili Rościsława przenieść na Wołyń, a poprzednią jego dzielnicę wcielili do państwa perejesławskiego (po r. 1056). Był tu w zależności Rościsław od wielkiego księcia panującego na Kijowie, najprzód jako synowiec, a powtóre jako prosty namiestnik, boć wielki książę przeprowadziwszy brata do Smoleńska wolałby wziąć Wołyń dla siebie, a synowcowi go dawał pewno nie bez warunków. Zresztą kraj to był pograniczny od Polski Piastów, którzy o grody czerwieńskie, nowe sąsiedztwo Rościsława, się dobijali, jako o swoję własność i którzy aż do Kijowa po Wołyniu chodzili znosić waregów. Słaby książę nie mógł by się utrzymać na tém stanowisku przeciw rzeczywistej potędze, i dla tego z konieczności zależał od wielkiego księcia, inaczejby źle Kijów zasłaniał, zwłaszcza przed takim zdobywcą i bohatyrem, jakim był podówczas panujący w Polsce Bolesław Śmiały. Waregowie wylali się bardzo na Czerwieńskie grody, które w onej chwili należały do Kijowa, ale Bolesław już na nich wojnę prowadził i jedne po drugich zdobywał. Poprzedni książę Wołyński, teraz Smoleński, oprzeć się nie mógł Bolesławowi, stracił Włodzimierz, potém Łuck. W takich położony stosunkach nie był Rościsław kontent tak samo z Wołynia jak z Rostowa. „Był dobr na rati," opowiada o nim latopis, chciał sobie pohulać, zdobyć państwo, w któremby zupełnie był niepodległy. Wyobraźnię jego porywał wschód tajemniczy, owe stepy rozrzucone po nad Wołgą, po których przeganiały się ciągle szczątki rozmaitych narodów i plemion: mógł tam wódz dzielny nabrać sobie drużynę lepszą jak waregska, aby się tylko umiał wziąć do rzeczy, natchnąć swoim duchem ludzi stepowych. Nadzieje ciągle go zawodziły. Umarł i stryj smoleński Igor, spodziewać się mógł Rościsław, że dostanie się mu zupełna i niezawisła dzielnica, ale stało się inaczej. Rozżalony przeto namówił z sobą ludzi odważnych, gotowych na wszystko, a w liczbie tej Poreja i Wyszatę syna Ostromira, sławnego posadnika Nowogrodu, rządzącego z ramienia Izasława. Wyprawa skierowała się na Tmutorakań, osadę nad morzem azowskiem położoną, przy ujściu Donu. Kraj ten zawojował niegdyś dzielny książę Mścisław. brat Jarosława Mądrego, a po osta-

tnim podziale państwa, Tmutorakań należał do księztwa Czerniechowskiego. Nowy władzca Świętosław posadził tam swoim namiestnikiem, rządzcą, gubernatorem syna Hleba, książątko młode i niedoświadczone: Hleb był tedy bratem stryjecznym Rościsława. Nagle zajechany nie stawił oporu żadnego i ustąpił. Dowiedziawszy się o tém książę Czerniechowski spieszył z drużyną odzyskać Tmutorakań. Rościsław nawzajem ustąpił przed stryjem, z którym wojować się wstydził. Lecz kiedy Świętosław syna osadziwszy znów w Tmutorakaniu powrócił do siebie, Rościsław upatrzył chwilę, zabiegł gród i stanowczo w nim osiadł na prawie podboju. Wtedy ciągle się rzucał na wyprawy w sąsiedzkie stepy. Ujarzmił Kasogów i brał od nich daninę, zwiastował szerokie zamiary na przyszłość. Aż Grekom, którzy po całém wybrzeżu morskiém posiadali swoje osady, przyszło drżeć przed drobnym książęciem waregskim. Chcąc go zgubić zdradą, posłali do niego katapana, to jest prefekta, gubernatora z Chersonu. Rościsław przyjął Greka z grzecznością i częstował jako posła. Raz książe biesiadował wesoło z drużyną, a katapan wziął czaszę i pił za jego zdrowie. Połowę wypił, do drugiej zas połowy wpuścił nieznacznie truciznę, podług jego rachuby w przeciągu dni osmiu powinien był nastąpić skutek. Katapan wyjeżdżając przepowiedział śmierć księcia, i stało się tak jak mówił. Chersonowie podobno, dowiedziawszy się o tém, wzburzyli się i zabili kamieniami katapana, tak się obawiali dalszej zemsty Waregów. Książę był wysokiego wzrostu, przystępny i miłosierny względem ubogich. Skończył życie 3 Lutego 1065 i pochowany w cerkwi tmutorukańskiej u Bogarodzicy (Połnoje sobr. rus. let. I. 1065). Żonaty był z córką króla węgierskiego; kiedy wdowa po śmierci męża wybierała się z powrotem do ojczyzny, Izasław kijowski puścił ją, lecz synów zatrzymał. Trzech ich było: Ruryk, Włodzimierz i Wasil. Włodzimierza zna historyja pod imieniem Wołodara(ob.). Przesiadują oni najprzód na Wołyniu i tam starają się utrzymać, walczą z książętami innych linij, którzy na Wołyniu szukają orężem dzielnic. Po śmierci dopiero ich ojca król Bolesław stanowcze robił na grodach czerwieńskich podboje. Ale po ustąpieniu króla z Polski wparli się Rościsławicze do czerwieńskich grodów i pierwszą na nich założyli dynastyją. Panowali wbrew woli w. księcia kijowskiego i ztąd byli ciągle z nim w wojnie, uważani byli za buntowników, chociaż robili to co robili inni Waregowie. Dzielnością utrzymali się na grodach. Dynastyja ich panowała wiek cały do roku 1198. Założycielami jej byli Wołodar przemyślski i Wasilko trębowelski, Rościsławicze, bo Ruryk nie miał historycznego znaczenia. Wszystkich książąt tej dynastyi było z ojcem trzynastu. Pokoleń było pięć. Księztwo na dwie połowy rozdarte potém się zrosło w jedno i było bardzo potężne. Wielu książąt z tego powodu skończyło życie na wygnaniu, a właściwie szereg panujących, następujących jeden po drugim z linii Wołodara, pięciu liczył następców. Drugą po nich dynastyją na grodach czerwieńskich założył Roman Mscisławicz (ob. *Enc. Powsz.* tom XXII str. 225). *Jul. B.*

Rościszewski (Wojciech), sławny kaznodzieja i polemik, jezuita. Urodził się w r. 1556 we wsi Borkowo w Płockiém, nauki kończył w Krakowie. W r. 1586 wstąpił do zgromadzenia, rządził jakiś czas kollegijum w Lublinie, potém dla odznaczających się darów wymowy, poświęciwszy się wyłącznie kaznodziejstwu, lat dziesięć z wielkim pożytkiem ludu i sławą swoją, kazywał w Poznaniu, Lublinie i w Krakowie, dysputując przytém ustnie i piśmiennie z różnowiercami, uważany za najbieglejszego pod tym względem wojownika. Umarł w Sandomierzu 1619 r. Wydał z druku wiele dzieł bezimiennie lub

pod przybranemi nazwiskami *Olbrachta Borkowskiego*, od miejsca rodzinnego Borkowo, inne pod imieniem *Jędrzeja Międzyborskiego*, *Jana Boboli*. Ważniejsze z tych są: 1) *Latosie ciele albo dyalog o Kalendarzu Latosowym* (Kraków 1604 w 4-ce; wydanie drugie tamże 1619); 2) *Brevis de Ecclesia et missione Ministrorum tractatus* (tamże, 1614, w 8-ce); 3) *Ad calumnias cujusdam, qui patrocinium Thorunensium contra Jesuitas suscepit responsio* (tamże, 1615, w 4-ce); 4) *Disputatio de Ecclesia, haud inutilis, contra Faustum Socinum Arianum* (tamże, b. r.); 5) *Ad Senatum Equitesque polonos Oratio* (tamże, 1614), w której zbija zarzuty czynione jezuitom na zjeździe proszowskim i szrzedzkim przez mistrzów toruńskich; 6) *Ad orationem Andreae Volani, qua et errores in Ecclesia romana si diis placet, reprehendit et pontificem ad deserundum Pontificatum adhortatur responsio* (b. m. dr. i r.). Jest to odpowiedź na pismo sławnego Wolana kalwina litewskiego, w którém namawiał on papieża, aby stolicę apostolską opuścił. 7) *Minister wytkniony a papież obroniony przeciwko niewstydliwemu Zygrawiusza skryptowi* (Kraków, 1611, w 4-ce): 8) *Contra venenatum libellum ministri cujusdam Calviniani, qui contendebat Pontificem Maximum a daemone missum* b. m. dr. i r.

Rościszewski (Adam Junosza), obywatel galicyjski, urodził się w r. 1774, nauki ukończył w szkołach pijarskich w Rzeszowie, a później doskonalił się w uniwersytecie lwowskim. W pierwszej połowie życia swego zajmował się gospodarstwem, posiadając dziedziczne trzy wioski. W późniejszym czasie z takiém zamiłowaniem oddał się piśmiennictwu polskiemu, iż osiadłszy we Lwo- cały swój majątek obrócił na rozszerzenie tejże literatury wszelkiemi środkami, skupując także książki, które rozsyłał w darze po wszystkich bibliotekach krajowych i innych słowiańskich, mianowicie czeskich. Tym sposobem stracił on swoje mienie i ostatnie lata życia przepędził w niedostatku. Umarł we Lwowie 1843 r. Oprócz mnóstwa jego rozpraw umieszczanych po rozmaitych czasopismach polskich, wydał osobno z druku: 1) *Wędzidło z mula*, powieść (Kraków, 1828 r., w 8-ce); 2) *Przestrogi i zapytania dobrej i światłéj matki, zadawane córce* (Lwów, 1833 r.). Wygotował w rękopiśmie: *Żywoty uczonych Słowian*, do których kazał rytować na miedzi wizerunki. *F. M. S.*

Roscoe (Wilijam), historyk, urodził się w Liverpool r. 1753, z rodziców ubogich, był najprzód pisarzem u prawnika w tém mieście i przy czynnościach swoich znalazł czas do nauczenia się sam języków: łacińskiego, francuzkiego i włoskiego. W szesnatym roku życia ułożył poemat opisowy pod tytułem: *Mount pleasant*. Przyjęty był później za spólnika swego prawoznawcy, i wkrótce sam zajął się wyłącznie i z wielką korzyścią wszystkiemi jego czynnościami. Kiedy Clarkson wzbudził kwestyję o handlu Murzynami, Roscoe wydał r. 1788 poemat: *The Wrongs in Africa*, w którym usiłował skłonić opiniję publiczną ku sprawie ludzkości. W r. 1795 wydał pierwszy i najlepszy owoc swych prac historycznych, żywot Wawrzyńca Medyceusza, *The life of Lorenzo de Medici*. Wkrótce został adwokatem, później zaniechał te obowiązki, i otworzył zakład bankowy w Liverpool. W tej epoce zajmowały go prace przygotowawcze potrzebne do ułożenia wielkiego dzieła o życiu papieża Leona X: *The Life and Pontificate of Leo X* (Liverpool, 1805, tomów 4), które może jest niższém od poprzedzającego, ale świadczy o głębokich i sumiennych badaniach. Stronnik whigów, zasiadał czas niejaki w Parlamencie jako przedstawca miasta Liverpool. Nieszczęśliwe spekulacyje, sprowadziły r. 1816 upadek jego domu handlowego, zmusiły go nawet do sprzedania szacownej bibljoteki i przeszkodziły mu napisać historyję powszechną sztuk pięknych i lite-

ratury. Zajmował się atoli bez przerwy naukami i literaturą, i był jednym z założycieli *Royal institution* w Liverpoolu. Umarł 30 Czerwca 1831 roku. Zbiór jego dzieł historycznych wyszedł w Heidelbergu, w 8 tomach r. 1828, pod tytułem: *Historial Works*. Syn wydał życie ojca: *Life of William Roscoe* (Londyn, 1833, tomów 2). *L. R.*

Roscommon, hrabstwo prowincyi Connaught w Irlandyi, liczyło w r. 1851 na 45 mil kwadr. rozległości, tylko 173,798 mieszkańców, to jest o 79,743 mniej niż w r. 1841. Z powierzchni, tworzącej nieprzerwaną równinę (z wyjątkiem małych pasemek wzgórz na północnej granicy), przypada $33^1/_2$ mil kwadratowych na ziemię uprawną, a $11^1/_2$ na jeziora i zupełnie niezdatne pod uprawę bagna, moczary i trzęsawiska. Nawodnienie obfite, klimat wilgotny. Rzeka główna Seannon, nader rybna i spławna, jest dla kraju prawdziwém dobrodziejstwem; chociaż z drugiej strony, wylewy jej częste z powodu nizkich brzegów, dotkliwe nieraz zrządzają szkody. Grunta starannie tu uprawne; bujne łąki sprzyjają hodowli długorogatego bydła i gęstowełnistych owiec; mimo to, gospodarstwo mleczne nie zbyt rozwinięte. Na północy, w zachodniej stronie jeziora Allen, są węgle kamienne i ruda żelazna. Dla braku drzewa, palą torf. Rękodzielnictwo lniane, znaczne niegdyś, bardzo się dziś zmniejszyło. Drogą wodną Shannonu, którą przecina żelazna droga z Dublinu do Galway, wywozi hrabstwo to na targ surową wełnę, bydło rogate, świnie i pekefleisz czyli peklowinę. Miasto główne *Roscommon*, stare, spustoszałe grodzisko (borough), liczy około 3,300 mieszkańców, ma zamek czyli gród zbudowany r. 1268, niegdyś warowny i siedzibą hrabiów Roscommon będący, zwaliska klasztoru dominikanów z pomnikiem marmurowym O'Connora króla Connaught'u, sklepisko (hall) hrabstwa, dom obłąkanych i nowy kościół anglikański. Miasteczko *Boyle* nad pięknem jeziorem Lough-Key i rzeczką Boyle, liczy 3,500 ludności, ma duży kościół aglikański, szkołę wojskową, prowadzi handel płótnem i masłem, i ciekawém jest z powodu pobliskiego opactwa *Boyle-Abbey*, jednej z najpiękniejszych w Irlandyi ruin, w parku hrabiego Kingston, nad malowniczym brzegiem jeziora Lough-Key, na którego krzewistych i bujną zielonością zdobnych wyspach, kilka jeszcze rozrzuconych jest ruin dawnych klasztorów i kościołów. Dalej ku południowi, leży miasteczko *Elphin*, siedziba biskupa anglikańskiego, z katedrą, 1,500 mieszkańców, i sąsiednią ruiną grodu Kanbo-Castle. Na zachód leżą wieś *Ballaghadereen*, siedziba biskupa katolickiego z Anchory.

Roscyjusz (Kwintus), jeden z najsławniejszych aktorów starego Rzymu, był współczesny Cyceronowi, który w ścisłej z nim żył przyjaźni, i z podziwem zawsze o nim wspomina. Jedna z mów Cyceronowych, staje nawet w obronie owego artysty, równie w sztuce swej jako i w obyczajach czcigodnego. Nie mniej od Cycerona, cenili go Sulla i Piso, a senat znaczną mu wyznaczył płacę roczną. Rzym nie przestawał uwielbiać jego sztuki, celującej zarówno w rodzaju tragicznym jak i w komicznym. Zmarł około r. 61 przed Chrystusem. Mistrzowstwo jego weszło wkrótce w przysłowie, a nazwisko przyczepiano odtąd do nazwiska każdego wyższego w swej sztuce aktora.

Rose, rodzina chemików niemieckich. — **Rose** (Walenty *starszy*), urodzony 1735 r. w Neuruppin, zmarły w r. 1771 w Berlinie, jako właściciel apteki i assessor kollegijum lekarskiego w Berlinie; utworzył łatwotopliwą mieszaninę metali, znaną pod nazwiskiem alijażu albo metalu Rosego. — **Rose** (Walenty *młodszy*), syn poprzedzającego, urodził się w Berlinie 1762 r., słuchał farma-

cyi w Frankfurcie, później kształcił się w Berlinie pod Klaproth'em i w Królewcu, w r. **1792** objął aptekę po ojcu i umarł **1807** r. jako assessor kollegijum lekarskiego. Podał: sposób rozkładania krzemianów zawierających alkalija za pomocą azotanu baryty, sposób wykrycia arszeniku w otruciach têm ciałem, wiele też położył zasług w kształceniu aptekarzy i przy ułożeniu farmakopei pruskiej. — **Rose** (Henryk) syn poprzedzającego, urodził się w Berlinie **1795** roku, nauki pobierał w Berlinie, w r. **1819** udał się do Sztokolmu dla udoskonalenia się w chemii pod Berzeliuszem, w r. **1820** w Kiel otrzymał stopień doktora. W r. **1822** został prywatdocentem w Berlinie, a w r. **1823** nadzwyczajnym, w r. zaś **1835** zwyczajnym professorem chemii w tamecznym uniwersytecie. Prace jego w chemii analitycznej, a zwłaszcza nieorganicznej, wiele przyczyniły się do dokładnego poznania rozmaitych związków, wszystkie zaś mieszczą się w rocznikach chemii i fizyki Poggendorff'a. Szczególny rozgłos zjednało mu dzieło jego: *Handbuch der analytischen Chemie* (2 tomy, Brunswik, **1851**), przełożone prawie na wszystkie języki europejskie. W roku **1844** odkrył Niobium. Umarł w Berlinie **28** Stycznia **1864** r. — **Rose** (Gustaw), brat poprzedzającego, urodził się w Berlinie **1798** r., w r. **1816** rozpoczął zawód górniczy w Szląsku, lecz z przyczyny wątłego stanu zdrowia takowy opuściwszy, oddał się nauce mineralogii i chemii; w r. **1820** otrzymał stopień doktora w Berlinie, a w r. **1821** udał się do Berzeliusza. W r. **1822** został kustoszem gabinetu mineralogicznego przy uniwersytecie berlińskim, w r. **1826** nadzwyczajnym, a w r. **1839** zwyczajnym professorem mineralogii w tymże uniwersytecie. W r. **1829** razem z Ehrenberg'iem towarzyszył Alexandrowi Humboldt'owi w podróży do Uralu, Altaju i morza Kaspijskiego, z której ogłosił sprawozdanie pod tytułem: *Reise nach dem Ural, dem Altai und dem Kaspischen Meere* (2 tomy, Berlin, **1837—42**). Z pomiędzy licznych prac dotyczących pojedynczych przedmiotów, powiększej części ogłoszonych w rocznikach Poggendorff'a, na szczególną uwagę zasługuje rozprawa zamieszczona w Gilbert'a rocznikach fizyki z r. **1823**: *Über den Feldspath, Albit, Labrador und Anorthit*. Dzieła oddzielnie wydane są: *Elemente der Krystallographie* (wydanie drugie, Berlin, **1838**); *Über das Krystallisationssystem des Quarzes* (Berlin, **1846**) i *Das Krystallochemische Mineralsystem* (Lipsk, **1852**).

Rose (Antoni), redaktor i wydawca, urodził się w r. **1814** w Poznańskiém, był kupcem w Poznaniu, a przytém odpowiedzialnym redaktorem gazety pod nazwą: *Goniec polski*, wychodzącej tamże od **3** Lipca **1850** do **31** Grudnia **1851**, oraz czasopisma *Ziemianin* od **1859—1862**. Wydawał także ułożone przez siebie *Kalendarze gospodarskie* na r. **1854** i *domowe* na r. **1854** i **1855**, osobno drukiem ogłosił przekład J. Liebiga *Najnowsze listy chemiczne* (Poznań, **1858**). Rose umarł w r. **1862**. *F. M. S.*

Rose (Józef Konstanty), współczesny doktor medycyny, professor szkoły głównej warszawskiej, urodzony w r. **1826** w Poznańskiém, uczył się w gimnazyjum świętej Maryi Magdaleny w Poznaniu, następnie studyja lekarskie odbywał w Berlinie i w r. **1851** po napisaniu rozprawy *De leucaemia* otrzymał stopień doktorski. W r. **1860** przez konkurs otrzymał posadę adjunkta w b. akademii medyczno-chirurgicznej w Warszawie przy katedrze terapii i kliniki terapeutycznej, a po otworzeniu szkoły głównej w r. **1863** professorem tejże. Jest autorem dzieła: *Diagnostyka fizyczna chorób płuc i serca* (Warszawa, **1860**, w 8-ce). *F. M. S.*

Rose-croix, ob. *Różany krzyż.*

Rose'go spiż albo **metal.** Przez stopienie 5 części ołowiu, 3 części cyny i 8 części bizmutu otrzymuje się alijaż czyli spiż topliwy w temperaturze wody wrzącej, znany pod nazwiskiem metalu D'Arcet'a; przez dodanie do niego małej ilości merkuryjuszu otrzymuje się spiż jeszcze łatwiej topliwy, który nazwano metalem Rose'go.

Roselly de Lorgues (Antoni Franciszek Felix *Valblettes*, hrabia), pisarz religijny francuzki, urodził się r. 1805, w Seillans, w departamencie Var, uczył się prawa w wydziale w Aiż, został adwokatem i opuściwszy te obowiązki, poświęcił się naukom filozoficznym, wytknąwszy sobie za główny cel obronę spraw religijnych. W r. 1837 mianowany kawalerem legii honorowej. Największy rozgłos i wziętość znalazło jego dzieło *le Christ devant le siècle* (1835), to jest, *Chrystus w obliczu wieku*, czyli nowe świadectwa nauk na na obronę chrystyjanizmu, z francuzkiego przełożył J. B. Dziekoński (Warszawa, 1842), drugie tłómaczenie: *Chrystus Pan w obec naszego wieku* (Berlin, 1842), trzecie przez A. Witkowskiego; tłómaczone na wiele języków, przedrukowane we Francyi razy 16. Inne jego dzieła są: *le Livre des communes* (1837; trzecie wydanie pomnożone 1842), tu zamierza przyjść do odrodzenia kraju przez zgodność trojga władz, to jest duchownej czyli presbyterjum, szkoły i merostwa albo władzy gminnej: *De la mort avant l'homme et du péché original* (1841: wydanie trzecie 1847): *De la femme et du serpent* (1842); *la Croix dans les deux mondes* (1844; wydanie trzecie 1852); *Christophe Colomb* (1856, tomów 2), gdzie przypisuje religii odkrycie Ameryki z natchnienia boskiego. *L. R.*

Rosembark, Rosenberg (Wilhelm), znakomity pan czeski, kandydat do tronu polskiego. Ostatni potomek wielkiej rodziny. Syn Joszta i Anny Rogensdorfówny. Urodził się dnia 10 Marca 1535 w Kromołowie, zamku dziedzicznym, miał tylko jednego brata młodszego Piotra Woka urodzonego r. 1539. Właśnie wtenczas i ojciec umarł. Wilhelm pod opieką stryja Piotra zwanego Chromym aż do dziesiątego roku życia przesiedział w Kromołowie, wtedy i stryj umarł. Następnie lat kilka Rosenberg przepędził w Passawie pod opieką tamecznego biskupa (1545—1549). Młodem dziecięciem odesłany do Wiednia na dwór cesarski, według zwyczaju. Tu zbierał owoce zasług przodków swoich i świetnie się ożenił, do czego mu pomógł ogromny majątek. W r. 1557 albowiem ożenił się z Katarzyną księżniczką brunświcką, z linii Calenberg, lecz w dwa lata owdowiał, 10 Maja 1559. W r. 1560 został wielkim podkomorzym w Czechach, Oberstland Kämmerer. Niedługo potém ożenił się powtórnie i znowu w domu panującym, a nawet tym razem wszedł w pokrewieństwo z dynastyją jagiellońską, jeszcze podówczas panującą w Polsce i w Litwie. Wybór jego padł na Zofiję magrabiankę brandeburgską, córkę Joachima II i Jadwigi Jagiellonki, córki Zygmunta Starego. Kiedy umarła po niedługiém pożyciu z nim i ta żona (27 Czerwca 1564 r.), nie prędko pomyślał o trzeciém małżeństwie. O Zofii jest dzieło T. Marckera, *Sophia von Rosenberg* (Berlin, 1864). Był już najwyższym burgrabią czeskim, Oberstburggraf, kiedy go cesarz Maxymilijan, rówiennik i przyjaciel lat młodych wyprawiał z poselstwem do Polski po śmierci Zygmunta Augusta Szło cesarzowi o drażliwą sprawę, o wyjednanie korony polskiej dla którego z arcyksiążąt. Myśl to była stara rodziny rakuskiej, która drogą naturalnego spadku chciała dojść do panowania w Polsce. Udało się jej wziąć po Jagiellonach Czechy, Węgry, czemużby nie miała pożądać Polski? Austryja dopiero co się tworzyła na upadku sło-

wiańszczyzny, niedawne jeszcze czasy a dom cesarski posiadał tylko jedno arcyksięstwo. Podnosił się jedynie koroną cesarską, rzymską, ale jeżeli ta korona się usunie, co będzie? Dla tego nie tracąc czasu, starał się dom rakuski zająć szerszą podstawę, mieć ziemię pod sobą, rzeczywistą potęgą narzucić się Niemcom. Dom cesarski kuł żelazo póki gorące. Zdawało się mu, że za jednym zamachem opanuje wszystko. Rozpoczęte jeszcze za życia Zygmunta Augusta tajne zabiegi przez opata Cyra, miał teraz Rosenberg rozwinąć i otrzymać stanowcze zwycięztwo. Słowianin, Czech, miał pomagać niemieckiej dynastyi do opanowania Polski. Nie przeczuwał cesarz, że przeciw niemu obronić się może to prawie narodowe poselstwo, bo Rozenberg Czechem był jeszcze, nie zaś Niemcem, i pięknie mówił po polsku i słowiańskie rysy twarzy przemawiały w nim zrozumiałym językiem i szlachetną otwartością. Cesarz mu przydał towarzysza i także czecha, Wacława Pernsztejna. Rzeczywiście budował na tém, że słowiańskie wyprawiał poselstwo. Wyjechali ci panowie prawie natychmiast po śmierci króla, za odebraną o tém wiadomością, bo cesarz nie chciał tracić czasu. Dwie osoby wysokiego rodu, otoczyły się takim blaskiem i wystawą, że „wjazd ich do Polski zdawał się raczej wjazdem królów, jak posłów" (*Pamiętniki Jana Choisnin*, tłom. Turskiego, str. 75). Przyjechali w owym czasie kiedy senatorowie koronni wybierali się na zjazd do Knyszyna, chcąc przy ciele królewskiém odbyć konwokacyję. Z drogi zaraz wyprawili do królewny Anny z tajnemi namowami i zaleceniami do Płocka Gastałdego Włocha, niegdyś dworzanina królowej Bony. W Krakowie przyjęci wspaniale przez Firleja wojewodzica krakowskiego mówili, że jadą prosto do Knyszyna. Młody Firlej dał im tedy listy i służbę przyzwoitą i w dalszą podróż wyprawił. Jednakże zjazd knyszyński nie przyszedł do skutku i ztąd Piotr Zborowski, wojewoda sandomirski, wyprawił gońców do posłów, żeby się zatrzymali w Połańcu i nie przedsiębrali próżnej drogi do Knyszyna. Obiecali czekać na wojewodę w Pokrzywnicy, lecz nie dotrzymali słowa i wyjechali do Sandomierza, wszędzie wstępując i umysły ku swoim sprawom kierując. Pozorem do tych przejeżdżań się po kraju była posłom zaraza. Jednakże orszak ich z 70 ludzi złożony, właśnie mógł przyczyniać się do rozszerzenia zarazy. Z Sandomierza przed powietrzem udali się do Urzędowa; potém do Lublina, gdzie służebnik marszałka wojewody krakowskiego miał im opatrzyć miejsce bezpieczne i spokojów do mieszkania. Zamiast czekać na to zawrócili do Dąbrowicy, majętności syna wojewody, Firleja, kasztelana wiślickiego. Tu proszono żeby się zatrzymali, bo miał o ich losie i dalszym pobycie w Polsce stanowić zjazd w Osieku. Jednakże posłowie brali się jechać do królewny. Wjazd ten świetny posłów, z ogromną liczbą dworzan uderzył Rzeczpospolitę, wszyscy przeczuwali, że to nie zwyczajne poselstwo. Zaraz na myśli stanęła potęga i zręczność rodziny rakuskiej, która miała przyjaciół wśród panów, ale przeciw sobie ogromną większość szlachty z tego powodu, że nie miała względu na żadne przywileje i swobody, że rządziła według własnych zasad i despotycznych przywidzeń. Wjazd posłów oburzył więc ludzi dbałych o wolność. Pragnąc prawdziwej elekcyi, nie chcieli wystawiać ojczyzny na podejścia lub knowania. Dla tego, kiedy posłowie przejeżdżali się po kraju, polecono im zatrzymać się w Urzędowie i czekać sejmu, przed którym sprawy swoje mieli złożyć. Nie pozwalano im znosić się z senatorami i stronników jednać. Mieli odbyć swoje poselstwo i wyjechać z Polski. Wszakże nietylko względem cesarskich, ale względem innych posłów tak samo postępowała sobie Rzeczpospolita. Jednak najwięcej i w tém ustroniu razili szlachtę posłowie cesar-

scy. Wieści albowiem głośno krążyć zaczęły, że dwór rakuski przemocą gotów Polsce narzucić Ernesta, którego chce ożenić z Anną Jagiellonką, a nawet mówiono, że arcyksiążę ukrywa się wśród orszaku polskiego i że szuka tylko sposobności dostania się do Anny, żeby z nią śluby zawarł. Przejęto listy poselskie do księcia bawarskiego, w których ubliżano Polsce; był to niezawodnie figiel wyrządzony niewinnym osobom, panom czeskim, którzy kochali i szanowali Polaków. Naciśnięci wyrzekli się posłowie opata Cyra i Gastaldego, niższego rzędu ajentów i ci ustąpili z Polski. Miała za swoje i królewna. Z Urzędowa wyruszyli się posłowie i pojechali do W. Polski. Pomimo krzyków jakie budzili, sam Rosenberg znalazł spółczucie. Poczęli go niektórzy panowie zachęcać, żeby sam się starał o koronę: kandydatura Piasta podnosiła się. Rozenberg był prawie Piastem. Napomykano mu, że w razie elekcyi winien się ożenić z Jagiellonką. Chociaż królewna Anna była starsza i od Rosenberga o lat przeszło dziesiątek, zawsze to małżeństwo stosowniejszém się wydawało wszystkim, jak śluby z Ernestem, ktorego Anna mogła być matką. Zdaje się, że i Anna nie zbyt obojętnie słuchała o tych planach. Zapalony Rosenberg myślą korony i urzędowo popierając Ernesta, jednał sobie stronników. Z panów pierwszy czynnie stronę jego pochwycił Stan. Szafraniec, kasztelan biecki, mąż bardzo w swoim czasie popularny. Razem ze Stanisławem Górką podał go do korony 7 Maja 1573 na sejmie elekcyjnym, ale utrzymał się Henryk Walezy. Po smutnej króla obranego ucieczce, potężniej wystąpiło stronnictwo czeskie. Znowu Szafraniec gorąco się około niego krzątał podczas sejmu stężyckiego. Henryka Walezego nie chciał, do Rakuszan czuł odrazę, więc z biedy popierał stronę Rosenberga (Orzelski u Wolffa II 169). Sam jednakże Szafraniec bez stronnictwa niby nie podołał i ztąd myślał ująć dla swojej myśli wojewodę krakowskiego. Rzeczywiście bronił go na sejmiku w Proszowicach przed szlachtą zbyt gorąco i wdzięcznością kupił dla Rosenberga. Ważne to było zwycięztwo, bo przez wojewodę cała rodzina wielka Zborowskich przeszła do obozu czeskiego. Zjednany był również Andrzej Firlej starosta sandomierski. Stanisław Przyjemski miał wciągnąć na nowo jednego z największych panów wielkopolskich Górkę, który już o Rosenbergu zwątpił. Do tego doszły rzeczy, że aż Jan Zborowski posłany był od brata wojewody układać się z Rosenbergiem o warunki elekcyi (Heidenstein u Wolffa I, 161, Orzelski II, 170, tamże). Jeździł chyba Zborowski za granicę, bo już cesarz zrażony nie wysłał do Polski Rosenberga, ale inszych panów, posługiwał się Dudyczem (ob.). Pomimo tego Rosenberg dosyć że się raz ukazał w Polsce, już miał swoich stronników. Tymczasem na sejmie stężyckim który miał obierać króla (w Maju 1575 r.), Senatorowie większa częścią oddani Rakuskiemu domowi, chcieli przeprowadzić wbrew życzeniom stanu rycerskiego wybór samego cesarza Maxymilijana, już nie arcy-księcia Ernesta dla tego, żeby pewniejszą była rękojmia zwycięztwa. Umyślnie odkładali z dnia na dzień elekcyją i coraz nowe wynajdywali przeszkody do zbierania głosów w nadziei, że szlachta uboższa znudzona ciągłą zwłoką rozjedzie się do domów, i wtedy to senatorowie stojąc na czele swoich zbrojnych hufców mogliby postawić na swojém. Wypada z tego, że poselstwo Rosenberga skutkowało i że zamiast jednego dwa odnosiło zwycięztwa. Szlachta przeczuwała niebezpieczeństwo i zawiązała się w konfederacyją, nareszcie zerwała zjazd stężycki (5 Czerwca 1575 r.). Była to sprawa przyjaciół Rosenberga coraz więcej wzrastających w siłę. (Orzelski t. II, str. 145). Gdyby na sejmie stężyckim nastąpiła elekcyja, Wilhelm Rosenberg, z uwagi na niepopularnośc elekcyi ra-

kuskiej, zostałby może królem polskim. Czytamy jednak, rzecz dziwna, w *Pamiętnikach Gracyjana* o Commendonim (J. U. Niemc, Zbiór, tom I, 153, 154 wyd. lipskie) wiadomość, że Rosenberg przenosząc wiarę cesarzowi nad berło samo, prosił żeby na sejmie niewspominano nawet jego imienia. Wprawdzie Gracyjan odnosił to do pierwszej elekcyi, na której stanął królem Henryk Walezy, ale widzieliśmy, że Gracyjan się mylił, bo Rosenberg postępował tylko ostrożnie; nareszcie przeczą Gracyjanowi te zabiegi po ucieczce Henryka, które ani na chwilę nieustawały. Jakoż po Stężycy zaraz odbywały się po ziemiach liczne zjazdy szlachty we wszystkich stronach. Małopolanie radzili w Krakowie, (w początku Lipca) i w Nowem mieście Korczynie (5 Października 1575), nad przyspieszeniem przyszłej elekcyi. Ze zjazdu korczyńskiego za sprawą Szafrańca i Zborowskiego jechali Bartosz Zieliński, starosta stężycki i Jan Płaza w poselstwie do Wielkopolski dla porozumienia się wspólnego, mieli jeszcze i tajemne zlecenia (Orzelski tom II, str. 168). Jakież były tajne? Oto wojewoda krakowski i kasztelan biecki wyrozumiawszy że, szlachta nietylko na wybór Maxymilijana niepozwoli, lecz stale obstawać będzie przy obiorze Piasta, już nawet nie Rosenberga, postanowili wywiedzieć się co myśli Górka, w razie gdyby niepodobna było według umowy stężyckiej, popierać elekcyi Rosenberga: porozumienie się to niedoszło. Piast stał się na chwilę koniecznością, tak wszyscy oburzeni byli na ucieczkę Henryka. Na sejmie elekcyjnym w Warszawie w Listopadzie, Stanisław Górka wraz z Wielkopolanami głosował za Piastem. Piotr Zborowski pozostał wiernym pierwotnemu zamiarowi, i w kole senatorskiem dalekiem kołem zachodząc (dnia 17 Listopada 1575), w pięknej a obszernej mowie wybór Rosenberga usilnie zalecał. Mówił, że Polsce niepotrzebny król cudzoziemiec, tem bardziej możny i sąsiad, to ostateczność jedna, druga zaś byłaby, gdyby obrać króla małego znaczenia ze szlachty, jednem słowem Piasta. Trzeba wybrać tedy kogoś z pośredniej klassy, to jest ze stanu książęcego. „Gdym był w Stężycy, podobał mi się najwięcej Rosenberg," mówił wojew., ale teraz kandydata tego pomijał, wspominał infantkę, jakby jej szukał stosownego męża, i „na tego króla przystanę, mówił, za którym będą najrozumniejsze dowody." Naciśnięty od marszałka koronnego, wyraźnie oświadczył się za Rosenbergiem. Elekcyja jego miała tysiączne przynieść korzyści; a nie wiązała się z żadną niedogodnością. (Orzelski t. II, str. 222). Tymczasem w kole rycerskiem popierali stanowczo Rosenberga Wielkopolanie, Jan Zborowski starosta odolanowski, Piotr Zborowski pasierb jego, Łopatecki, Marcin Ostroróg Lwowski, który wprawdzie obstawał za Piastem, ale ponim zalecał „najbliżej po nim stojącego Rosenberga" (Orzelski t. II str. 244). W kole krakowskiem także większa część żądała króla Piasta, nieodrzucała jednak Rosenberga, (tamże, str. 245). Wszystkie te usiłowania rozbiły się o znakomitą przewagę cesarczyków, do których prawie wszyscy senatorowie należeli, spełzły i w izbie poselskiej na niczem, gdyż szlachta ogromną większością głosowała za Piastem. Podano wtedy dwóch Piastów: Jana Kostkę wojew. sandomierskiego i Andrzeja z Tęczyna wojew. bełzkiego, lecz gdy stanowczo odmówili, Zamojski wykierował na królowę Annę Jagiellonkę, i na króla Stef. Batorego. Prymas Uchański osobno ze swojem stronnictwem ogłosił cesarza Maxymilijana królem. W następnym tedy 1576 r. stan rycerski gromadnie do Jędrzejowa zebrany, postanowił bądź co bądź utrzymać elekcyją Stefana wbrew intrygom cesarczyków. Cesarz chcąc zjednać sobie umysły szlachty znowu Wilhelma Rosenberga w poselstwie do Polski wyprawił. Był to już człowiek, który niezagrażał więcej niebezpieczeństwem, obojętny zu-

pełnie cesarzowi, odkąd w elekcyi przepadł, ale za to mógł dobrze usłużyć. Rosenberg przybywszy do Andrzejowa w towarzystwie Macieja z Łojowa, pana czeskiego i Sieniecha, wspaniale był podejmowany (Orzelski, t. III, str. 69). Wszyscy przed nimi wstali i obnażyli głowy. Rosenberga posadzono na pierwszem miejscu, dwaj inni posłowie niżej, jako prosili, usiedli. Rosenberg głos zabrał, a w długiej i ozdobnej mowie (29 Stycz. 1576 r.) mówił po czesku, „jako w języku zrozumialszym i przyjemniejszym dla Polaków.” Stany sejmujące nakłaniał do zgody z cesarzem. Dyplomacyja nie odniosła żadnego skutku, owszem na tym zjeździe przekonał się Rosenberg, że stanowcza przewaga jest po stronie Batorego. Powiadał później Zborowskiemu, że poselstwo to do Polski zaskoczyło go nagle i że gdyby mógł przewidzieć na tydzień jeszcze to co oglądał o tak licznym zjeździe, byłby się z drogi nawrócił i wielką ofiarą wykupił od tego upokorzenia, żeby popierał to, co przepadło (Orzelski t. III str. 74). Wkrótce energiczne wystąpienie Stefana, który w żadne układy z cesarzem o koronę wchodzić nie chciał, popsuło do reszty szyki przyjaciół domu Rakuskiego w Polsce. Trzeci raz zjawił się w Polsce Rosenberg już za cesarza Rudolfa, kiedy trzeba było wydobyć z krasnostawskiego więzienia arcy-księcia Maxymilijana, obranego razem z Zygmuntem III. Cesarz starał się za bratem przez legata stolicy apostolskiej kardynała Aldobrandiniego, wezwał zaś dla traktowania w tej sprawie na posła Wilhelma Rosenberga. Długo ociągał się pan czeski i nie chciał jechać tłómaczył się iż odradzał wprzód wyprawę Maxymilijanowi do Polski; nareszcie w skutek ustawicznych nalegań i własnoręcznych listów cesarskich przyjął na siebie niewdzięczne to poselstwo. Układy z pełnomocnikami polskimi, na czele których stanął biskup kujawski Hieronim Rozrażewski, miały się odbywać w pogranicznych Szląska i Polski miasteczkach Bytomiu i w Będziniu. Wyjechawszy na miejsce (w końcu Grudnia), Rosenberg dnia 10 Stycznia 1589 r. przybył do Bytomia. Komisarzy cesarskich było ośmiu, pierwszym z nich książę Sabbionetta, potém szło dwóch biskupów, jawaryński i ołomuniecki, czwartym zaraz po nich szedł Rosenberg. Wyjechali naprzeciw niemu wszyscy komisarze cesarscy, jako osobie wyższej od nich urodzeniem, bogactwami, znaczeniem. Miał Rosenberg z sobą do 400 koni i cokolwiek piechoty, wszyscy byli dobrze ubrani. Rozpoczęły się przy pośrednictwie kardynała Aldobrandiniego układy, które ciągnęły się przez 8 tygodni. Schodzili się zwykle kommisarze do mieszkania Rosenberga, który przedstawiał osobę cesarza. Poszły układy żwawiej od czasu jak przyjechał kanclerz Zamojski. Kiedy stanęły wreszcie, Rosenberg z kanclerzem zjechali się umyślnie na granicy, na moście oddzielającym Polskę od Szląska. Kanclerz pierwszy stanął na miejscu przeznaczonem, Rosenberg spóźnił się umyślnie, żeby uczcić cesarza (d. 21 Lutego 1589 r.). Ostatnia rada odbyła się dnia 8 Marca 1589 r., i na niej podpisane sławne układy będzińskie (Dyaryjusz legacyi do Polski Kard. Hip. Aldobrand. w Relacyjach nuncyjuszów t. 2 s. 4—74). Według nich Rudolf cesarz uznał królem polskim Zygmunta III, i arcy-książę Maxymilijan odzyskał wolność. Dnia 23 Marca Rosenberg był już z powrotem w Pradze, nazajutrz zaś miał prywatne posłuchanie u cesarza. Później w d. 2 Kwietnia zdawał publicznie sprawę wraz z Rychardem Strein'em z odbytego poselstwa (ob. rozprawę Tomka: o zabiegach domu Rakuzkiego, w celu pozyskania korony polskiej w *Bibl. Warsz.* z roku 1853 tom I i z r. 1857 t. IV). Było to już podobno ostatnie wystąpienie Wilhelma Rosenberga w sprawach publicznych. Cesarz Rudolf wynagradzając długoletnie zasługi wyniósł go do książęcej godności świętego państwa, ale ten zaszczyt spotkał Rosenberga przed

samą śmiercią, która nastąpiła dnia 31 Sierpnia 1592 r. Żył lat 57, ale nigdy nie wyglądał na tyle, mąż szlachetnej postawy, rozsądny i zdolny, wzrostu miernego, wielki miłośnik nauk i opiekun uczonych: w jego domu dość długi czas przebywał i życie zakończył (1574), znany astronom i filozof czeski Bawor Rodowski z Hustiszan. (Balbinus Bohemia docta i *Encyk. Powsz.* t. II, str. 732 i 1051). Na dworze Wilhelma gościł też dwukrotnie (1579 i 1586) nasz Bartosz Paprocki i jemu przypisał swe dziełko: *Pamięć nierządu. (Mac. Pis. Pols.* tom I str. 584). Pochowany był Rosenberg w Kromołowie w kościele parafijalnym. Niedoczekał się dzieci, chociaż jeszcze dwa razy się żenił. I tak, trzecią małżonką Wilhelma była znowu księżniczka panującej krwi Anna Maryja Badeńska, którą w r. 1578 poślubił: we 3 lata po śmierci Anny Maryi poślubił jeszcze raz Polixenę von Pernstein, lecz i z tą pozostał bezdzietnym. Gdy więc w r. 1611 dnia 6 Listopada, brat Wilhelma Piotr Wok zmarł także bezpotomnie, linija Rosenbergów czeskich do szczętu wygasła, ogromne zaś ich dobra do innych domów przeszły. Obecnie zamek Rosenberg i miasto Gratzen (Nowy hrad) należą do hrabiego Buquoi, a miasto Frauenburg (Hluboka), i obszerne posiadłości kromołowskie (Krummau), stanowią własność książąt Szwarcembergów. *Jul. B*

Rosen (baron), dom w Szwecyi i w rossyjskich prowincyjach nadbałtyckich, wydał kilku mężów, którzy szczególniej odznaczyli się w służbie rossyjskiej. Z nich *Rosen* (Jerzy), generał, był dowódzcą litewskiego korpusu, który zostawał pod naczelném dowództwem wielkiego księcia cesarzewicza Konstantego; w roku 1831 otrzymał naczelne dowództwo i rządy na Kaukazie, w roku 1832 walne odniósł zwycięztwo nad Kazi-Mułłą, zdobył jego twierdzę Himry. Umarł r. 1841 w Petersburgu, jako senator i członek rady wojennej. Pod jego kierunkiem wyszły szczegółowe i bardzo dokładne karty geograficzne Kaukazu.

Rosen (Matijas), bankier i obywatel warszawski, urodzony w roku 1804 w temże mieście. Ojciec jego Izaak Szymon, dorobiwszy się uczciwą pracą majątku, założył dom handlowy i firmie swojej potrafił zjednać tak w kraju jak za granicą szacunek i poważanie. Matias po śmierci jego w r. 1846 objął dom i prowadził dalej, utrzymując go w pierwotném znaczeniu i powadze. Po ukończeniu szkół w liceum warszawskiém, oddany interessom handlowym, połowę życia swego poświęcił, jako prawy obywatel usługom publicznym, w instytucyjach dobroczynnych tak chrześcijańskich jak mojżeszowych. W roku 1862 był członkiem rady miejskiej miasta stołecznego Warszawy, i w tymże roku, mianowany członkiem rady stanu. Pierwszy to przykład, że żyd polski dostąpił takiej godności. Wspierał hojnie ubóstwo i nędzę: jakim był dobroczyńcą, wymowny dowód dał jego pogrzeb d. 2 Stycznia 1866 r., zmarł bowiem ostatniego Grudnia 1865 r. Do 30,000 zebrało się ludu, wyprzężono konie, i karawan ciągniono przez kilka ulic, dopóki przedstawiciele stanu obywatelskiego, kupieckiego i towarzystwa dobroczynności, trumny ze zwłokami nie przenieśli na cmentarz starozakonnych. Pisał artykuły do niniejszej *Encyklopedyi* jak i do *Biblijoteki warszawskiej*, w redakcyi której był członkiem od roku 1849. Towarzystwo dobroczynności w dowód wdzięcznej pamięci, portret jego zawiesiło w sali sessyjonalnej, i jednę ochronę jego imieniem nazwało. *K. Wł. W.*

Rosenberg. Dom staroszlachecki w Polsce, herbu Poraj, pochodzenia czeskiego (Paprocki, Herby Ryc. wyd. Tur. str. 456, Okolski, Orbis Pol. tom. II str. 634, Niesiecki, tom VII str. 389). Przodkowie tego domu przybyli

z Czech do Polski pod koniec XIII wieku. Gdy w r. 1290 syn Ottokara i Kunegundy król Wacław czeski, uniesiony nienawiścią ku swemu ojczymowi Zawiszy z Rosenbarku (ob.) ściąć go rozkazał i z posiadłości wyzuł; dwaj bracia Zawiszy unikając srogiego prześladowania schronili się do sąsiedniej Polski. Wprawdzie nie było to bezpieczne schronienie, gdy bowiem w kilka lat później (w r. 1300) król Wacław wkroczył do Polski dla opanowania tronu, dwaj Rozembarkowie w pewnym zdobytym grodzie schwytani także męczeńską śmierć ponieśli (ob. Szajnocha Bolesław Chrobry i odrodzenie Polski; Lwów. 1859, str. 388 i 389), potomkowie ich jednak ocaleli. Założyli też niebawem w Małopolsce nową osadę Rozenbark (obecnie w powiecie Bieckim, w obwodzie Jaselskim położoną), która przetrwała do dziś dnia. U Długosza znajdujemy wzmiankę o nadaniu tej wsi w roku 1354 przez Kazimierza Wielkiego biskupowi krakowskiemu Bodzancie (ob. Łętowskiego *Katalog biskupów Krakowskich,* tom I str. 263); Niesiecki *(Herbarz Polski* wydanie Bobrowicza, Lipsk, tom VII str. 389 i tom VIII str. 150), krótką a niedokładną wiadomość o Rosenbergach w Polsce podaje; wymienia on najprzód Jerzego i trzech synów jego, z których Michał zostawił także trzech synów: Jerzego, Walcera i Marcina. Barbara zaś Rosenberg była za Faliszowskim; ten Faliszowski herbu Pobóg był posłem na sejm w r. 1648 Niesiecki po większe szczegóły do M S. o familijach Pruskich odsyła. Z dokumentów rodowych przechowanych w archiwum familijnym Rosenbergów na Podolu widać że w XVI wieku, Andrzej Iwanowicz Rosenberg był za Zygmunta Augusta w roku 1565 podstarościm łuckim. We spółczesnych dokumentach, w księgach grodzkich zamku łuckiego zapisanych, nazywano go Andrzejem Iwanowiczem, było bowiem wówczas zwyczajem szlachty polskiej na Rusi zamieszkującej pisać się od imion ojcowskich z ruska, zwyczaj ten i w innych częściach Polski dawniej jeszcze także był znany (Naruszewicz Hist. Nar. Pol. tom IV str. 302). Starostą łuckim był podówczas kniaź Bohusz Fedorowicz Korecki, wojewoda wołyński (Przezdz. Pod. Woł. i Uk. tom II str. 117). Znany to w dziejach naszych XVI wieku, bohater pogromca Wołoszy i Tatarów w r. 1549 i 1540. Możny pan obyczajem ówczesnych poprzestając na tytule i dochodach, czuwanie nad sądem grodzkim i namiestniczą we wszystkiem władzę podstarościemu zostawiał, a sam krajowi na polu rycerskiém służył. Niewiadomo jak długo Andrzej Rosenberg urząd podstarościego w grodzie łuckim sprawował, to pewna jednak że w r. 1572 już kto inny na tym urzędzie siedział, Piotr Chomiak, w r. 1576 zaś Andrzej Iwanowicz bez nazwiska, zapewne Rosenberg, występuje pisarzem w lit. przez ciąg lat dwunastu, do 1578 (ob. *Bibl. warsz.* 1865 tom IV; str. 185, ob. Tablice historyczne Jul. Bartoszewicza). Małżonką Andrzeja była podobno Dorota Lasocka herbu Szreniawa, tak przynajmniej sądzić można z nagrobku, niegdyś we wsi Żerosławicach (w Małopolsce) istniejącego, a którego napis przechował nam Paprocki (ob. Herb. Rycers. ed. Tur. str. 204): *Hic jacet nobilis Dorothea, uxor nobilis Andreae Rozembarski, filia vero nobilis olim Viti Lasocki, obiit anno 1561, die 29 mensis Julii.* Zwyczaj przerabiania nazwisk cudzoziemskich na sposób polski przez dodanie *ski* był u nas w XV i XVI wieku dość upowszechniony. Tak naprzykład, Długosz (ad. annum 1413), Henryka de Plauen, niemca, niekiedy z polska Plaweńskim nazywa. Na pewno jednak o tożsamości osób Andrzeja Rosenberga podstarościego łuckiego i Andrzeja Rozembarskiego męża Doroty Lasockiej twierdzić niemożna, ponieważ exystował także zdawna w Polsce odrębny dom Rozembarskich do innego nawet herbu (Jastrzębiec) należący. Sy-

nem Andrzeja był Jan Rosenberg chorąży sanocki. Synem Jana, Antoni major wojsk polskich cudzoziemskiego autoramentu, za drugiej wojny szwedzkiej, jak akta grodzkie trembowelskie pod dattą 26 C.zer 1703 r. Dokumentem d. 6 Lutego 1731 r. w Winnicy oblatowanym, dziedziczną wieś Wasylowkę w województwie bracławskiém, po śmierci antecessorów na niego spadłą synom swym Janowi i Mateuszowi rezygnował. Umarł w r. 1734. Starszy syn Antoniego Jan Rozemberg był obersztlejtenantem wojsk koronnych i miecznikiem inflanckim. Długie lata spędził na dworze Lubomirskich w Równem na Wołyniu, gdzie nadworną piechotą ks. Stanisława Podstolego wiel. koron. dowodził. Ożeniony był z Teressą Lasocką łowczanką Smoleńską. Podstoli w nagrodę zasług jakie Jan Rozemberg dla domu Lubomirskich przez lat 20 położył, podarował mu dożywocie d. 15 Marca 1759 w grodzie łuckim, wieś Barmaki pod Równem. Po śmierci Jana, wdowa poślubiła Szymona Zakrzewskiego, starostę ostrzańskiego herbu Jastrzębiec, córki Rozalija i Karolina wyszły pierwsza za Macieja Leśniowolskiego, miecznika sieradzkiego, druga za Antoniego Frankowskiego stolnika wendeńskiego. Postać tego Rosenberga prawie historyczna, bardzo ciekawe albowiem szczegóły o nim i pozostałej po nim wdowie, podaje Michał Grabowski w dziełku: „Pan starosta Zakrzewski" (Kijów, 1860 r. s. 97 i 106). Drugi syn Antoniego Mateusz, posiadał wieś Łazówkę i połowę Wasylówki. Za Augusta III został pułkownikiem wojsk polskich. Ożenił się z Elżbietą Ejsmuntowną z którą miał syna Józefa. Czynny udział w konfederacyi barskiej zubożył Rosenberga tak, że zmuszonym był w r. 1780 sprzedać połowę swojej Wasylówki Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu. Syn Mateusza Józef dla zasług ojca u Radziwiłłów, odebrał staranne wychowanie, przy ich pomocy uczył się w Berlinie, obrał sobie zawód nauczycielski, osiadł w Mohylewie nad Dniestrem, i tam prywatną pensyję założył. Trudniąc się przez czas dość długi edukacyją młodzieży, w zamożnych domach mierny kapitał uzbierał i probował szczęścia na dzierżawach. Syn jego Alojzy Rosenberg nieraz urzędnik z wyborów, radzca stanu, zamieszkał w sędziwym już wieku na wsi w Kniahyninie pod Kamieńcem, gdzie wzorowe gospodarstwo urządził. Syn Alojzego Józef Jacek, (urodz. 19 Sierpnia 1834 r. we wsi Puklakach nad Zbruczem), skończywszy nauki na wydziale kameralnym w liceum w Odessie, zasila od roku 1858 czasopisma nasze artykułami pod pseudonimen Jacka Poraja lub anonimie umieszczanemi (ob. N. 9, 17, 20 i 56. *Tygodnik. Petersburgsk.* 1858 r. *O żegludze parowej na Dniestrze.* N. 63, ibidem o kwestyi włościańskiej, korrespondencyje do *Kroniki wiad. kraj. i zagran.* z tegoż roku N. 173, 313 i 319, *Ruch muzycz* rozd. 2-gi N. 36, 48 i t. d.) W trzechleciu (1861—1864 r.) Sprawował z wyboru współobywateli urząd sędziego pokoju do spraw włościańskich w powiecie kamienieckim. Obecnie w posiadaniu Rozembergów na Podolu zostają dobra dziedziczne: Kniahynin (Xiężnin), jedna z najdawniejszych osad podolskich, w której dotąd istniejące ślady odwiecznego horodyszcza na skalistem wybrzeżu Zwańczyka położone, świadczą o głębokiej starożytności tej osady. Kniahynin w r. 1428 nadany był przez Władysława Jagiełłę Wracisławowi Daniłłowiczowi ze rycerską obronę ziemi podolskiej od pogan (*Encyk. Powsz.* tom VI str. 755): w drugiej połowie XVIII wieku, wieś ta była w posiadaniu Anny z Rzewuskich Humieckiej, miecznikowej koron. dziedziczki sąsiednich Rycht, i dobra Rzepińce, w malowniczej pozycyi nad Zwańczykiem, niegdyś własność Michała Czackiego, synowca uczonego Tadeusza. *Józ. Roz.*

Rosenberg (po czesku *Rożmberk*), miasto w południowych Czechach w po-

bliżu Budweiss (Budziejowice) nad Mółdawą położone, ze starożytnym zamkiem, niegdyś siedzibą przeważnego w Czechach domu Rozenbarków, którzy przez kilka wieków byli panami tego miasta i rozległych dóbr do niego należących. Ostatniemi czasy było w posiadaniu Jerzego Franciszka Augusta de Longueval hrabiego Buquoi (zmarłego 1851 r.), znanego ze swej nauki i zacności męża; obecnie do jego potomków należy. W zamku tym przez obecnych dziedziców wspaniale odnowionym, przechowuje się piękna galeryja familijnych obrazów dawnych posiadaczów i rozmaite nader ciekawe zabytki historyczne i pamiątki z czasów średniowiecznych. *Józ. Roz.*

Rosenberg, miasto obecnie w Prusach Zachodnich, nieopodal od Kwidzyna (Marienwerder) położone; tak przezwali Niemcy dawne miasto polskie Suszę, niegdyś w powiecie Rzesińskim (Rzesin-Prabut-Riesenburg) leżące. To miasto następnie do województwa Pomorskiego, powiatu Tczewskiego (Dirschau) zaliczone, należało w XVII wieku do dóbr królewskich, jak o tém świadczy konstytucyja sejmowa z r. 1659, w której Jan Kazimierz nadaje Hieronimowi Dębińskiemu, kasztelanowi Rogozińskiemu, dobra Rosenberg i Nierzeszyn prawem enfiteutyczném na lat 30. *Józ. Roz.*

Rosenberg, starodawny dom niemiecki, którego początki sięgają epoki niepewnej. Pochodzenie tego domu niektórzy heraldycy wywodzą od starożytnego rodu rzymskiego Ursinich lub Orsinich. W połowie XII wieku, Vitellius Ursini osiadł w Karyntyi i poślubił córkę księcia Henryka von Spanheim Agnieszkę, z którą miał dwóch synów: Witeliusza i Henryka. Witeliusz (Witek) przeniosłszy się do Czech, został protoplastą domu Rozenbarków czeskich; Henryk zaś ożeniony z Anną hrabiną Ortenburg, jest praojcem linii Rosenbergów karyntskich. Według innych tenże Witeliusz (Withigo), był rodowitym Niemcem: przodkowie jego pod koniec VI wieku, z Nordgau (w Palatynacie) nad Dunaj do Bawaryi przybywszy, następnie we Wschodniej Marchii (Austryi) i Karyntyi rozsiedli się. Prawnuk Henryk (zmarły 1214 r.), był seneszalem w Styryi, gdzie ojciec jego Krzysztof osiadł, wszedłszy w związki familijne z domem Weisseneg. Rosenbergowie przebywali odtąd stale w Styryi aż do czasu, kiedy w XVI wieku jeden z potomków Krzysztofa Maxymilijan, mąż waleczny i przedsiębierczy, towarzysząc Karolowi V we wszystkich jego wyprawach, a przytém hojnie szafując groszem na potrzeby kraju i koszta wojaczki, zmuszonym był nareszcie wyprzedać swe dobra, tak iż umierając (w roku 1550), synowi swemu Ulrykowi oprócz sławy przodków i jednego pierścienia nic nie pozostawił. Ulryk jednak i potomkowie jego przez osobistą zasługę, rycerskość i związki familijne znowu do nabycia znacznych posiadłości w Karyntyi z czasem przyszli. Jan Andrzej Rosenberg, wnuk Ulryka, wielki burgrabia Karyntyi, podczas wojny trzydziestoletniej oddał w zastaw wszystkie swe dobra, pospieszając na pomoc zagrożonej ojczyznie, i walcząc pod sztandarami cesarskiemi; w nagrodę zasług dla dwóch cesarzów (Fryderyka II i III) wyniesiony został w r. 1648 do godności hrabiowskiej cesarstwa rzymskiego (Reichsgraf), w roku zaś 1660 nadał mu cesarz Leopold I godność wielkiego mistrza dworu w Karyntyi (Erbland hofmeister), z tém aby takowa pozostała na zawsze w jego rodzie przechodząc sukcessyjnie według praw pierworodztwa. Synowie Jana: Jerzy Mikołaj i Wolfgang Andrzej założyli dwa fidei komisa, które dotąd przetrwały. Po bezpotomném zejściu trzech synów Jerzego Mikołaja, pozostałe dobra utworzyły majorat tej linii, która od Wolfganga Andrzeja poszła. Za przyczynieniem się cesarza Leopolda, który wysoko cenił zasługi Wolfganga jako męża stanu i wojownika, został przyjęty

(31 Lipca 1688 r.) do koła hrabiów cesarstwa we Frankonii z prawem głosu. Nakoniec powierzył mu cesarz główny zarząd nad skarbem państwa. Wolfgang Andrzej umarł w r. 1696; z pierwszej swej żony Reginy baronówny von Weltz pozostawił dwóch synów, z których starszy Józef Parys oddany wojskowości walczył w stopniu pułkownika pod dowództwem księcia Lorraine podczas wojny tureckiej, i zginął w młodym jeszcze wieku za życia ojca (roku 1685) z ręki barona von Rosen. Syn Józefa Wolgang Zygmunt (zmarł 1739 r.), był ojcem Franciszka Ksawerego, późniejszego ministra stanu i Wolfganga Filipa, komandora zakonu krzyżowników niemieckich. Franciszek Ksawery, wielki szambelan dworu austryjackiego, człek niepospolitych zdolności i wytrwałej pracy, przechodząc stopniowo rozmaite szczeble hierarchii cywilnej, został za panowania Józefa II ministrem stanu i gabinetu cesarskiego. W nagrodę zaś znakomitych zasług jakie położył gdy zarządzał w charakterze namiestnika, księstwem Toskanii podczas małoletności późniejszego cesarza, a wówczas księcia toskańskiego Leopolda, wyniesiony został d. 9 Października 1790 roku podczas koronacyi, do godności księcia cesarstwa rzymskiego z zastrzeżeniem, iż godność takowa przejdzie do potomków jego według praw starszeństwa. Brat młodszy Józefa Parysa Filip (urodzony z hrabianki Montecuculli, córki sławnego generała), zostawił ze swego małżeństwa z hrabianki Kaunitz jednego tylko syna Wincentego Andrzeja, którego cesarzowa Maryja Teressa mianowała seneszalem Karniolii i Karyntyi. Syn Wincentego i Julii von Stubenberg, Franciszek Serafin, znany generał austryjacki; na niego to przeszła w r. 1796 po bezpotomnej śmierci ks. Franciszka Xawerego godność książęca. Ks. Franciszek Serafin brał znakomity udział w napoleońskich wojnach; w roku 1809 w bitwie pod Eckmühl dowodził korpusem i dał dowody niepospolitego męztwa, bronił się jak bohater, ale nie wsparty od arcyksięcia Karola, cofnąć się musiał; oprócz tego niejednokrotnie uczestnicząc w rozmaitych bitwach dobrze zasłużył się krajowi. W r. 1815 przyznano mu i jego potomkom tytuł *erlauchte*, na równi z innymi najznakomitszymi domami niemieckimi; następnie mianowany przez cesarza członkiem najwyższej rady wojennej, na tém stanowisku pozostał do śmierci, która d. 4 Sier. r. 1832 przypadła. Godność książęcą odziedziczył najstarszy syn Ferdynand, który um. d. 19 Czerwca 1859 r. Obecnie godność książęcą nosi syn Ferdynanda, Henryk, książę Orsini-Rosenberg, baron von Lerchenau, urodzony d. 25 Czerwca 1848 roku. *Józ. Roz.*

Rosenberg, miasto w górnym Szląsku położone; gdy Szląsk do Polski należał nazywało się Olesna. W drugiej połowie XIII wieku należało do dzielnicy księstwa Wrocławskiego i Lignickiego Henryka V Otyłego (Crassus). Książę ten ujęty w Październiku 1293 r., w łaźni przez swego stryja Konrada i do żelaznej beczki zamknięty, dopóty był więziony aż ustąpił mu miast: Namysłów, Byczynę, Rosenberg i wypłacił okupu 30,000 grzywien. Miasto Rosenberg w przemysłowej i ludnej okolicy położone, coraz bardziej wzrasta. Miejsce rodzinne Józefa Lompy (ob.).

Rosenberger (Mikołaj), szlachcic polski, dworzanin Jana Olbrachta króla polskiego, był jego posłem względem posiłków przeciw Bajazetowi II, sułtanowi i Stefanowi wojewodzie wołoskiemu do cesarza Maxymilijana i książąt Rzeszy. Dany mu od Jana Olbrachta, list wierzytelny w r. 1498, i poważna a dosyć gładka mowa Rosenbergera do Maxymilijana cesarza miana, znajduje się u Tretera i Struwiusa *Rerum Germanicarum* (tom II; str. 484), i osobno pod tytułem: *Nicolai Rosenbergeri Regis auxilium contra Turcas Regni suo mitti petit, habita in conventu Friburgensi* i t. d. 1498. *F. M. S.*

Rosenbergowie w Czechach, wspólnego pochodzenia z Rosenbergami w Karyntyi. Protoplastą tego domu był Witeliusz czyli jak go czescy kronikarze piszą: Witek (Wit) brat Henryka, od których linija Rosenbergów karyntskich poszła. Przybycie Witka (Withigo) do Czech w drugiej połowie XII wieku nastąpić miało. Po raz pierwszy jest on wspomniany w kronikach czeskich pod r. 1169 jako podstoli (Oberstruchsess) a w r. 1184 jako żupan von Prachin (ob. *Maler. Hist. Skiz, aus Böhmen von Mikowec:* Berlin. 1864, str. 98 i 317). Umarł on w roku 1194; przed śmiercią podzielił Witek swe obszerne dobra, jak mówi tradycyja tego domu, między czterech synów: najstarszy Henryk posiadł zamek Neuhaus, drugi syn Wilhelm odziedziczył Landstejn i Wittingau (Trzeboń), trzeci Smil dobra Plac i Bistric, najmłodszy zaś Wok (Witek) Rosenberg i Krumau. Jednak według uczonych poszukiwań Palackiego okazuje się, że Witek miał pięciu synów: z tych trzej nosili imię swego ojca, tak więc: pierwszy Witek (1194—1236 r.) został praojcem linii na Krumau i Falkenstein, Henryk protoplasta linii na Neuhaus, Witek drugi, linii na Rosenbergu (Special-Linie zu Rosenberg), Witek trzeci, linii na Landstein i Wittingau; nakoniec piąty syn (naturalny) Sezim otrzymał dobra Ousti (tak zwane następnie: Sezimowo-Ousti). Potomkowie Witka (zmarłego w roku 1194) znani początkowo u krajowców pod ogólną nazwą Witkowców (*Enc. powsz.* tom VI, str. 530) do przeważnych rodzin czeskich należeli, lecz szczególniej trzy linije Witkowców: na Kromołowie (Krumau) i Falkensztejnie, na Rozembarku (Rosenberg) i trzecia na Neuhaus dały się poznać w dziejach czeskich. Linija kromołowska szybko do najpierwszych dostojeństw w kraju doszła. Praojciec tej linii Witek, który pierwszy zaczął się pisać „na Kromołowie," niejednokrotnie jest wspominany w kronikach między 1196 a 1236 rokiem (ob. *Mal. Hist. Skiz. aus Böhmen.* str. 317). Wnuk jego Budiwoj von Krumau (1265 r.) ze swego małżeństwa z Bertą von Skalic zostawił trzech synów: z tych Zawisza, który się pisał na „Falkensteinie," poślubiwszy królowę czeską Kunegundę, zarząd państwa w swym ręku przez lat kilka dzierżył. Ta Kunegunda była wdową po Ottokarze II i po śmierci swego męża (zmarłego 1278 r) oddała swą rękę Zawiszy, najzawziętszemu niegdyś wrogowi zmarłego króla; tymczasem małoletni Wacław (syn Ottokara i Kunegundy, urodzony 1268 roku) wychowywał się pod opieką margrabiego brandenburgskiego Ottona (Naruszewicz, *Historyja narodu polskiego*, tom VIII, str. 35 i 45), doszedłszy zaś do lat piętnastu, w roku 1283 do Pragi powrócił i rządy kraju objął. We dwa lata potém Kunegunda umarła zostawiając Zawiszy syna Jeszka (Szajnocha, *Boles. W. i Odr. Pol.*, Lwów, 1859, str. 344 i 371). Następnie Zawisza ożenił się po raz drugi z Judytą, siostą króla węgierskiego Ładysława; z tą drugą żoną miał także syna, któremu wspaniały chrzest wyprawił; na tej uroczystości znajdowali się: szwagier Zawiszy, Ładysław, król węgierski, pasierb Wacław, król czeski i Henryk (Probus), książę Wrocławski i Lignicki. Były to jednak ostatnie już chwile pomyślności Zawiszy; w roku bowiem następnym król Wacław zapotrzebował od niego zwrotu dóbr pozostałych po zmarłej Kunegundzie, które on w zastawie trzymał i dla syna swego Jeszka przeznaczył, a gdy Zawisza stanowczo posłuszeństwa odmówił, król Wacław uniesiony nienawiścią ku swemu ojczymowi, przekazaną mu jeszcze przez Ottona, aktem z dnia 6 Lutego 1289 roku z posiadłości które po Kunegundzie trzymał wyzuł go, a nakoniec oskarżywszy o zdradę kraju w roku następnym 1290 r. pod zamkiem Hluboka, na tak zwanej po dziś dzień pokutnej łące, ściąć go rozkazał. Zbrodnia ta jest przedmiotem

tragedyi, pod tytułem: *Zawisch der Rosenbergier, Trauerspiel in fünf Aufz.* von J. C. von Wieser (Wien, 1864), (ob. *Enc. powsz.* t. VIII, str. 635 i 636). Dwaj bracia Zawiszy (ob. *Malerisch-Historische Skizzen aus Böhmen von Ferdinand Mikowec*, Wien und Olmütz, 1864, str. 317); unikając srogiego prześladowania, schronili się do Polski, gdzie w kilka lat później także męczeńską śmiercią polegli (ob. K. Szajnoch *Bol. W.* i *Od. Pol.*; Lwów, 1859, str. 388 i 389). Odtąd dziedziczne dobra Zawiszy do innych linij tegoż domu Witkowców przeszły. Praojciec linii Rosenbergskiej Wok (Witek) dał się poznać jako waleczny wojownik podczas wyprawy do Bawaryi w r. 1256 (ob. *Mal. His. Skiz. aus Böh.* str. 136): za króla Przemysława Ottokara II piastował godność wielkiego marszałka królestwa czeskiego (Oberst-marschall im Königreich Böhmen): umarł w r. 1262. Z jego małżeństwa z Judytą von Schaumburg zostało dwóch synów, z których jeden Witek w piętnaście lat po śmierci ojca (w r. 1277) zmarł bezpotomnie, a drugi Henryk (I-szy) ożeniony z Elżbietą von Dobruszka, był najwyższym burgrabią czeskim (Oberstburggraf) i podniósł swój ród na stopień najpotężniejszej linii między Witkowcami, przyłączając po zgonie Zawiszy dobra Kromołowskie do swoich posiadłości. Umierając w r. 1310 zostawił pięć córek i jednego tylko syna Piotra. Ten Piotr Rosenbark, znany w dziejach z przydomkiem „Śmiały” (der Tapfere), poślubił w r. 1316 wdowę po Wacławie III królu czeskim (Niesiecki, t. VII, str. 389), lecz ta w roku następnym zostawiła go wdowcem: w roku więc 1318 poślubił Katarzynę von Wartenberg, z którą doczekał się potomstwa (*Mal. Hist. Skiz. aus Böh.*, str. 137), umarł w r. 1346. Temuż Piotrowi Rosenbarkowi przypisują, a przynajmniej do jego czasów odnoszą, jeden z najdawniejszych zabytków literatury prawniczej czeskiej: *Statut domowy pańskiej rodziny Rosenbarków* (przedruk u Maciejowskiego w *Hist. prawod. słow.*, tom VI, wyd. nowe), czyli tak zwane: *Knihy starego pana z Rosenberka* (ob. Szafarzyka, *Narodopis słowiański*, przekład polski; str. 107, Wrocław, 1843), prawdziwy obraz ówczesnego bytu politycznego i przewagi możnowładnych rodzin czeskich. Syn Piotra Śmiałego Henryk (II-gi), wielki podkomorzy i burgrabia (Oberstlandkämmerer), umarł d. 27 Lipca 1412 r. w Krumau (ob. *Maler. Hist. Skiz. aus Böhm.*, str. 318). Współczesnym Henrykowi II był Wilhelm Rosenbark, który za panowania Karola I (IV) był wysłany w poselstwie do Kazimierza Wielkiego, w sprawie Konrada, księcia Oleśnickiego i Małgorzaty jego żony (Niesiecki, tom VII, str. 389, wyd. Bobr.). Syn Henryka II Ulryk Rosenbark, w czasie wojen hussyckich stał na czele partyi katolickiej (Oberhaupt der Katolisch. Partei) i odznaczał się jako waleczny żołnierz: zamek Kromołowski był wówczas głównym punktem oparcia i miejscem zjednoczenia się obrońców katolicyzmu. Podczas srogich zapasów z Hussytami, utracił Ulryk swego starszego syna walecznego Henryka; poczém znękany przeciwnościami przelał swe dobra na drugiego syna Jana, a sam w r. 1457 usunął się od spraw publicznych, nakoniec dnia 28 Kwietnią 1462 roku zakończył życie w Kromołowie. Tego Ulryka Rosenbarka, książę Zygmunt Korybut, synowiec Władysława Jagiełły, przybywszy w r. 1422 z ramienia Witolda na wielkorządcę do Czech, przedewszystkiem zjednać sobie i ująć własnoręcznym listem usiłował (ob. *Bibl. Warsz.* 1864 r., tom III, str. 173). Brat Ulryka Rosenbarka Jodok, był biskupem wrocławskim w r. 1456 (*Encykl. powsz.* tom III, str. 715). Ten Jodok (Joszt) Rosenbark znany w dziejach literatury czeskiej z okresu Jerzego Podiebrada, zostawił kilka pism, które o niepospolitej jego nauce i zdolnościach świadczą, umarł w r. 1467 (ob. *Bibl. Warsz.* 1865 r.,

tom I, str. 183, 185 i 191). Ulryk oprócz starszego syna Henryka, którego stracił w czasie wojen husyckich i młodszego Jana, który po nim majątki odziedziczył, miał jeszcze córkę Bertę, urodzoną w r. 1424 z której imieniem Balbinus (w *Miscellanea historica regni Bohemiae*, 1670, księga trzecia) połączył tradycyją o *Białej damie*. Biała dama (Weisse Frau) dzięki fantazyi ludowej i łatwowierności kronikarzy, postać na wpół mityczna, jakiś duch opiekuńczy domu Rosenbarków *(Encykl. powsz.* tom III, str. 377) ukazująca się na zamkach Rosenberg i Neuhaus w stanowczych chwilach życia, ilekroć razy członków tej rodziny miały spotkać ważne wypadki, smutne lub radosne. Otóż tą Białą damą miał być, według podania Balbina, duch Berty von Rosenberg, córki Ulryka, zaślubionej w r. 1449 wbrew jej woli Janowi von Lichtenstein z którym też najnieszczęśliwsze pożycie miała, będąc ofiarą przymusu i srogości małżonka; umarła przed r. 1476 (ob. dziełko: *Sophia von Rosenberg, geborene Markgräfin von Brandenburg. Aus Böhmischen Quellen* von Dr. T. Märcker (Berlin, 1864, str. 34), a także *Mal. Histor. Skiz. aus Böhmen.* von Mikowec, str. 119. Drugi syn i następca Ulryka Jan Rosenbark, poślubił księżniczkę Annę, córkę Henryka X, udzielnego księcia (z linii Piastów) na Głogowie i Krośnie i Anny, córki Konrada II na Oleśnicy, Oels. To ożenienie z księżniczką głogowską (ob. *Mal. Hist. Skiz. aus Böh.* str. 137 i 319, a także *Encykl. powsz.* tom XI, str. 560), a tém samém spokrewnienie z panującym domem Piastów szląskich, nie mało się przyczyniło do ustalenia przewagi Rosenbarków. Jan Rosenbark umarł dnia 8 Lipca 1472 roku, żona zaś jego Anna żyła jeszcze de r. 1483 Syn Jana, Piotr Rosenberg, urodzony 1462 r., wspaniale przebudował zamek Kromołowski, wzmocnił jego warownie, opasał nowym murem i świetnie przyozdobił; on to w r. 1488 piękny kościół ś. Egidyna w mieście Haid, w Czechach, fundował *(Encykl. powsz.* tom XI, str. 140); po śmierci Piotra w r. 1523, przeszedł Kromołów do jego synowca Henryka, który od r. 1524 w tym zamku zamieszkał, niedługo jednak posiadał takowy, gdyż w r. 1526 (d. 18 Sierpnia) wybierając się na wojnę turecką, w drodze rozchorowawszy się, życie zakończył. Brat Henryka Jan, przeor johanitów w Strakonicach, wziął na siebie ogólny zarząd ogromnemi dobrami domu Rosenbergów jako władar (czyli główny zwierzchnik), doskonale takowe urządził, a nawet uzyskał dla domu Rosenbarków prawo bicia monety (ob. *Mal. Hist. Skiz. aus Böhmen.* str. 320). Po śmierci przeora Jana, ktora w r. 1532 nastąpiła, objął główny zarząd majątku młodszy brat jego Joszt (Jost) Rosenbark, znany ze swej waleczności wojownik, wielkim zaufaniem ze strony Ferdynanda I zaszczycony: uczestniczył on osobiście w wojnie tureckiej i dnia 15 Października 1539 r. w skutek odebranej rany śmierć poniósł. Joszt Rosenbark był ożeniony z Anną Rogendorf (ob. *Mal. Hist. Skiz. aus Böhm.* str. 138 i 221). Z tego małżeństwa pozostało dwóch synów: Wilhelm (urodzony w r. 1535) i Piotr Wok (urodzony w r. 1539) i kilka córek. Joszt umierając w r. 1539 powierzył opiekę nad swemi dziećmi bratu swemu Piotrowi Chromemu (der Hinkende), a gdy ten d. 3 Listopada 1545 r. umarł w Krumau, trzej panowie czescy: Albrecht von Guttenstein, Hieronim hr. Schlick i Ulryk von Sternberg opiekunami wyznaczeni zostali. Ciekawe i dokładne szczegóły w ogóle o Rosenberkach czeskich, a najbardziej o Wilhelmie Rosenbarku, zawiera w sobie bijografija tego znakomitego męża, napisana po czesku w XVII wieku przez archiwistę w Wittingau Wenzla Brezan (około 1610 r.) i ogłoszona po raz pierwszy drukiem w r. 1847, kosztem muzeum czeskiego. Trzeciej linii Witkowców na Neuhaus i Telcz osiadłej, protoplastą

był Henryk (1231 r.) syn Witka, założyciel grodu Neuhaus (Iindrichow Hradec) w południowych Czechach w pobliżu Morawii położonego (*Mal. His. Skiz. aus Böhmen* von Mikowec, str. 98). Wnuk Henryka Ulryk von Neuhaus był podkomorzym królewskim w r. 1269; brat zaś Ulryka Ditrich biskupem w Ołomuńcu w r. 1281. Ulryk znakomicie powiększył swe dobra nabyciem zamku Telcz w Morawii, od którego młodszy szczep tej linii pisał się na Telczu. Syn Ulryka, Henryk, ożeniony z Małgorzatą von Leüchtenberg, zmarł w r. 1365. Młodszy zaś brat Henryka, Ulryk II, ożeniony z Małgorzatą von Kärnthen, pozostawił syna Jana; ten zaś poślubił Katarzynę von Wilhartic, jedyną dziedziczkę obszernych posiadłości możnego domu, które do dóbr jej męża wcielone zostały (ob. *Mal. Hist. Skiz. aus Böh.*, str. 396). Syn Henryka i Małgorzaty von Leuchtenberg, także Henryk, znany w dziejach czeskich z konspiracyi przy pomocy margrabiego Jodoka Morawskiego przeciw Wacławowi IV zawiązanej (1394 r.), został następnie w kilka lat potém (1398 r.) oberstburgrafem czeskim; pozostało po nim dwóch synów; z tych starszy Ulryk von Neuhaus z przydomkiem Wawak, zmarł w r. 1421; młodszy zaś Jan von Telcz oberstlandhofmeister w r. 1413, miał syna Henryka, który poślubił Elżbietę, córkę Zdenka von Sternberg. Po zgonie Ulryka Wawak (22 Września 1421 r.) zamek Neuhaus na mocy zapisu przeszedł do Meinharda, syna Jana i Katarzyny von Wilhartic. Meinhardt, który się pisał odtąd von Neuhaus und Wilhartic, brał czynny udział w wojnie Taborytów w r. 1420: we dwadzieścia zaś i kilka lat później w czasie rozruchów krajowych uwięziony przez Podiebrada (1448 r.), w następnym roku (3 Lutego 1449 r.) życie zakończył. Ze śmiercią Ulryka syna Meinhardtowego w r. 1452 zamek Neuhaus do linii na Telcz przeszedł. Henryk von Telcz, zięć Zdenka Sternberga, a od r. 1451 pan na Neuhaus, zginął na polowaniu w r. 1507. Syn jego Adam (I-szy) był kanclerzem państwa, a wnuk Joachim utonął w Dunaju pod Wiedniem w roku 1565. Syn Joachima Adam (II-gi) ożeniony z Katarzyną von Montfort-Bregenz, umarł w roku 1596 zostawiwszy jednego tylko syna Joachima Ulryka i dwie córki. Syn Joachim Ulryk ożeniony z Maryją Maxymilijanną von Hohenzollern, zmarł bezdzietnie w roku 1604, na nim też zakończyła się linija męzka Witkowców, panów na Neuhaus i Telcz; starsza siostra Joachima Ulryka, Dorota, zgasła w dziewictwie, a młodsza Lucia-Ottylia poślubiwszy Wilhelma Slawatę von Chlum, w dom jego ogromne dobra rodzicielskie przeniosła. *Józ. Roz.*

Rosenblum (Benijamin), współczesny lekarz, Izraelita, urodził się w Warszawie 1816 r., medycyny uczył się w Berlinie, poczem osiadł w Warszawie i zajmował się praktyką lekarską, a szczególnie chorobami syfilistycznemi, o których dużo praktycznych dzieł napisał. Takiemi są: 1) *Przewodnik dla mężczyzn*, (Warszawa, 1842, wyd. 2-ie, 1843, trzecie znacznie pomnożone 1859). 2) *Środki ustrzegające od zarazy wenerycznej z dołączeniem nieomylnego sposobu wytępienia tej choroby*, (tamże, 1845). 3) *Uwagi nad teraźniejszym stanem starozakonnych*, (tamże, 1842). 4) *Wykład praktyczny chorób wenerycznych*, (tamże, 1845). 5) *Kobieta, miłość i małżeństwo pod względem moralnym, fizycznym i dyetyczno-lekarskim*, (tamże, 1843). 6) *Słuzotok zaraźliwy*, (tamże, 1846). 7) *Dziewięćset najlepszych środków domowych przeciwko rozlicznym chorobom*, (tamże, 1843). 8) *Onanizm, zbiór niezbędnie potrzebnych wiadomości i rad dla rodziców*, (tamże, 1841, 2-ie wyd. powiększone 1850, trzecie 1859). 9) *Listy T. Ricorda o chorobie syfilitycznej*, (tamże, 1853). W r. 1865 Rosenblum przeniósł się do Petersburga, gdzie dotąd praktykuje. *F. M. S.*

Rosenkranz (Jan Karol Fryderyk),filozof niemiecki, urodził się 25 Kwietnia 1805 w Magdeburgu, gdzie ojciec jego był urzędnikiem. Pierwiastkowo kształcił się w tamtejszej szkole, od roku zaś 1824 w Berlinie, Halli i Heidelbergu i wkrótce dał się poznać jako jeden z najżarliwszych zwolenników Hegla. W 1828 wystąpił w Halli jako privatdocent, a w 1831 otrzymał tamże miejsce professora nadzwyczajnego, lecz w 1833 powołany został do Królewca na zwyczajnego professora filozofii. W r. 1848 wezwano go do Berlina, gdzie 23 Lipca mianowany został ministeryjalnym radzcą referentem. Podlegając bezpośrednio prezesowi gabinetu, pracował na tem stanowisku pod Auerswaldem, Pfuel'em i Brandenburgiem, aż znowu na własne żądanie 25 Czerwca 1849 powrócił na swą professorską posadę do Królewca, ponieważ praktyka polityczna nie zadowalniała go wprawdzie. W r. 1849 wystąpił on jako deputowany pierwszej izby z Memla i Tylży, lecz po jej odroczeniu złożył swój mandat. W jesieni tegoż roku znajdował się w Berlinie jako deputowany z uniwersytetu królewieckiego na kongres obradujący o reformie uniwersytetów i wybrany tam był na przewodniczącego w drugim wydziale. W literackiej działalności swojej, Rosenkranz rozwinął wielką wielostronność i zręczność, ponieważ usiłował sieć Heglowskiego systemu przeprowadzić przez wszystkie dziedziny historyi i życia. Zarazem poświęcał się poezyi i filozoficznemu pojęciu jej historyi. Wydał najprzód dwa drobne pisma: *Über den Titurel und Dante's Komödie*, (Halla, 1829), i *Das Heldenbuch und die Nibelungen*, (Halla, 1829), później zaś *Historyją niemieckiej poezyi w Wiekach Średnich* (Halla, 1830), usilującą przedstawić wewnętrzną historyją poezyi z Heglowskiego punktu widzenia rzeczy. Potem nastąpił jego *Podręcznik historyi powszechnej poezyi* (3 tomy; Halla, 1832—33), w którym z wielkiem powodzeniem, a przecież bez ostrości i pedantyzmu, umiał historyją literatury oczyścić z kału surowo nagromadzonego materyjału. Artykuły okolicznościowe i krytyki swoje, wydał razem pod tytułem: *Zur Geschichte der deutschen Literatur* (Królewiec, 1836). Jednocześnie usiłował, aby zasady Heglowskiej filozofii wywarły wpływ i na teologiją, jak to ma miejsce w dziele: *Die Naturreligion* (Iserlohn, 1831), w *Encyklopedyi umiejętności teologicznych*, (Halla, 1831), i w *Krytyce nauki wiary Schleiermacher'a* (Królew. 1836). Drobne jego pisma dotyczące filozofii Hegla zebrane są: w *Objaśnieniach krytycznych systemu Hegla* (Królew. 1846) i w *Studyjach*, (Berlin, 1839). Rozwijając bliżej system Hegla ze względu na psychologiją, Rosenkranz napisał: *Die Psychologie, oder Wissenschaft von subjectiven Geist* (Królew. 1837, 2-ie wyd. 1843). Wpośród przewrotów wewnętrznych Heglowskiej szkoły, Rosenkranz tak dalece zajął samoistne stanowisko, że jego pojęcie Heglizmu nienależy ani do jednego ani do drugiego z ostatecznych stronnictw. Dla tego Strauss, mianowicie ze względu na jego pojęcie o Chrystijanizmie, oznacza go jako środkowy punkt szkoły. Rosenkranz wraz z F. W. Schubertem uskutecznili wydanie dzieł Kanta (12 t., Lipsk, 1838—40), w których ostatnim tomie mieści się jego własna *Historyja filozofii kanta.* W dodatku do dzieł Hegla, wydał: *Życie Hegla*, (Berlin, 1844). Gdy Schelling wystąpił w Berlinie, ukazały się *Odczyty Rosenkranza a Schellingu* (Gdańsk, 1842), i *Poselstwo do P. Leroux o Schellingu i Heglu*, (Królewiec, 1842). Potem wyszły: *Krytyka zasad wyznania wiary Straussa* (Lipsk, 1845); *Goethe i jego dzieła*, (Królewiec, 1847). *Pedagogika jako system*, (Królewiec, 1848); a w ostatnich czasach *Estetyka Brzydoty*, (Królewiec, 1853). *System umiejętności*, (Królewiec, 1850), który miał służyć za zasadę do jego traktatów i po

śmierci Hegla stanowić dalszy postęp nauki. Idei tej broni Rosenkranz w piśmie do Wittha: *Moja reforma systemu Hegla*, (Królewiec, 1852).

Rosenmüller (Jan Jerzy), słynny teolog protestancki, urodził się r. 1736 w Ummerstädt w księztwie Hildburghausen, r. 1774 został professorem teologii w Erlangen, a 1783 w Giessen, a we dwa lata później w Lipsku, oraz tamże superintendentem. Umarł r. 1814. W Lipsku zaprowadził liturgiję zgodniejszą z duchem czasu, i używał niemałej sławy i popularności jako kaznodzieja. Z licznych jego pism treści teologicznej szczególniej się odznaczają: *Scholia in Novum Testamentum* (tomów 6: wyd. 6-te. ogłoszone przez jego syna E. F. Karola Rosenmüller, Lipsk, 1815—31), i *Historia interpelationis librorum sacrorum in ecclesia christiana* (Lipsk, 1795—1814, tomów 5): *Morgen und Abendandachten* (7 wyd. Lipsk, 1820): *Betrachtungen über vornehmsten Wahrheiten der Religion auf alle Tage des Jahres* (tomów 4, 1801): *Anleitung für angehende Geistliche* (1792); *Beiträge zur Homiletik* (1814). Pośmiertne jego dzieło nosi tytuł: *Handbuch eines allgemein fasslichen Unterrichts in der christlichen Glaubens und Sittenlehre*, (tomów 2, Lipsk 1818). Wydał także zbiory kazań i homilij. —**Rosenmüller** (Ernest Fryderyk Karol), najstarszy syn poprzedzającego, oryentalista, urodził się w Hessberg, w Hildburghausen r. 1768; r. 1795 został professorem literatury wschodniej w Lipsku. Główne jego dzieło: *Scholia in Vetus Testamentum* (części jedenaście Lipsk, 1788—1835), on sam skrócił pod tytułem: *Scholia in Vetus Testamentum in compendium redacta* (tomów 5; 1828—35). Wydał także: *Handbuch für die Literatur der biblischen Kritik und Exegese* (tomów 4; Getynga, 1797—1800); *Das alte und neue Morgenland, oder Erläuterung der Heiligen Schrift* (6 tomów, Lipsk, 1818—20); *Handbuch der biblischen Alterthumskunde* (4 t.: 1823—31); *Institutiones ad fundamenta linguae Arabicae* (1818), ułożone podług dzieła Sacy; *Analecta Arabica* (t. 2. 1825). *L. R.*

Rosenmüller (Jan Chrystyjan), brat młodszy Ernesta Fryderyka Karola, oryjentalisty, zasłużony anatom, urodził się w Hessbergu 1771 r., kształcił się w szkole pedagogicznej w Giessen i św. Tomasza w Lipsku, nauk lekarskich słuchał w Lipsku i Erlandze. W r. 1794 został prosektorem przy teatrze anatomicznym w Lipsku, a w r. 1800 nadzwyczajnym i w r. 1804 zwyczajnym professorem anatomii i chirurgii. Umarł 1820 r. Zjednał sobie imię opracowanem wspólnie z Isenflamm'em dziełem: *Beiträge zur Zergliederungskunst* (2 tomy; Lipsk, 1800), tudzież własnemi pracami: *Chirurgisch-anatomische Abbildungen für Ärzte und Wundärzte* (3 t.: Weimar, 1804—12) i *Handbuch der Anatomie* (Lipsk, 1808, wydanie 5-te Webera, 1834). Z innych pism jego przytoczymy: *Beitrag zur physikalischen Geschichte der Erde* (2 tomy; Lipsk, 1799—1805); wydane z Tilesius'em: *Beschreibung merkwürdiger Höhlen* (2 tomy; Lipsk, 1803—1806); *Merkwürdigkeiten der Gegend von Muggendorf* (Berlin, 1804): *Abbildung und Beschreibung der fossilen Knochen des Höhlenbären* (Wejmar, 1804).

Rosenoble, (*noble à la rose*, *rosátus nobilis)*, moneta złota wybijana za króla angielskiego Edwarda III w latach 1343—77. Nazwisko tej monety pochodzi od wizerunku róży po obu stronach zamieszczanego i od czystości złota. Na głównej stronie znajduje się wyobrażenie okrętu, na którego boku umieszczona jest róża; na okręcie siedzi król z mieczem w ręku i tarczą herbowną; na stronie odwrotnej widać różę ośmiolistną i legendę: *IHS Aut Transiens Per Medium Illorum Ibat*, odnosząca się do sporów między Edwardem i stolicą apostolską. Czystego złota zawiera się 23 karaty i 10 granów, a 30

takich monet idzie na grzywnę; wartość jej wynosi rs. 6 k. 8 (40 złp. 16 gr.). Niezrozumiały napis na stronie odwrotnej, tudzież niezwykła postać sprawiły, że te monety, rzadko napotykane, lud zaczął używać jako amulety, którym przypisywano własność chronienia od czarów a szczególniej od nieszczęść na morzu. Pod następującymi królami wybijano podobne monety, pomiędzy któremi odznaczają się tak zwane *nobles au vaisseau* Henryka VIII; są one ze złota mniej czystego; przedstawiają na stronie głównej okręt bez róży, na stronie zaś odwrotnej krzyż lilijowy i tenże sam napis; wartość ich o niewiele 5 rsr. przechodzi. Tegoż stempla napotykają się pół i ćwierć noble.

Rosens (Jonathan), syn Józefa, z Litwy, wydał pt. *Jeszuah be-Israel* (Zbawienie w Izraelu), dokładny komentarz z figurami do części dzieła *Jod ha-Ch'zakoh* Majmonidesa, noszącej tytuł: *Kidusz ha-Chodesz* (Poświęcenie miesiąca) i traktującej o przedmiocie astronomicznym. (Frankfurt nad Menem 1720 fol.). *F. Str.*

Rosentretter (Maciej), kaznodzieja polski ewangelicki w Królewcu, żyjący w końcu XVI i pierwszych latach XVII wieku. Pisał dzieła w obronie swego wyznania i polemizował z duchownymi katolickimi. Wszystkie jego prace czystym językiem polskim ułożone i bardzo rzadkie, dotąd znane są: 1) *Compendium, to jest krótkie ogarnienie przedniejszych capita naukiey prawdziwego Kościoła Ewangelickiego i fałszywych a martwych ustaw Kościoła Papiezkiego, Wiernym zebrane i spisane*, (Królewiec, 1606 w 4-ce); 2) *Wyprawa na odprawę Wojciecha Słupskiego, archidyjakona Włocławskiego, przeciw prawdzie słowa Bożego wydaną*, (tamże 1611 w 4-ce). Jest to obrona poprzedzającego dzieła. *F. M. S.*

Rosenzweig (Henryk), doktor medycyny i chirurgii, Izraelita, urodził się w Krakowie r. 1794, promował w Berlinie 1823 r., napisawszy rozprawę *De apoplexia*, potwierdzony na te stopnie doktorskie w Krakowie. W roku 1845 był lekarzem ordynującym w szpitalu starozakonnych w Krakowie, miał liczną bardzo praktykę, oraz poważanie i szacunek powszechny. Oprócz powyższej rozprawy ogłosił szacowny opis cholery w dziełku łacińskiém p. t. *Choleram ejus naturam breviter descriptio*. (Kraków 1850). Umarł w r. 1853. *F. M. S.*

Rosetti (Konstanty), publicysta rumuński, urodził się około roku 1816 w Bukareście, wszedł do wojska r. 1833, a opuścił je r. 1836, aby się poświęcić naukom. Zaczął od tłómaczeń Byrona, Woltera i Lamartina, i wydał roku 1840 Pieśni szczęścia *(Cesuri de Malla Mire)*, z których kilka zyskało popularność. Był naczelnikiem policyi w Pitesti (r. 1842), później prokuratorem trybunału cywilnego w Bukareście, wziął dymissyję r. 1845, bawił czas niejaki w Paryżu, a za powrotem ożenił się z panną Maryją Grant, urodzoną na wyspie Guernesey r. 1819, która odebrawszy wychowanie we Francyi, przyjechała do Bukarestu wraz z bratem sekretarzem konsula angielskiego. Napojony wyobrażeniami demokratycznemi, roku 1846 bez względu na swe imię arystokratyczne i ku wielkiemu zadziwieniu bojarów, Rosetti otworzył księgarnię. Był potém członkiem komitetu rewolucyjnego rumuńskiego. Aresztowany dnia 9 czerwca, a nazajutrz uwolniony przez lud, zamiast mścić się nad księciem Bibesco, ocalił go i uprowadził w powozie przez szeregi powstańców. Lud poklaskiwał temu szlachetnemu czynowi i niósł w tryumfie Rosettego, który był następnie naczelnikiem policyi w Bukarescie, jednym z czterech sekretarzy rządu tymczasowego i dyrektorem w ministeryjum spraw wewnętrznych. Założył wtedy dziennik demokratyczny „Wychowanek rumuński” *(Pruncul rumun)*. Deputowany we Wrześniu do obozu Fuad-Effendiego z protestacyją

przeciw przywróceniu regulaminu organicznego, był aresztowany z towarzyszami i przewieziony do Orsowy. Żona jego, sprzedawszy wszystkie swe kosztowności, puściła się wraz z córką w podróż najprzykrzejszą, dostała się do męża i potrafiła go uwolnić. Schroniwszy się do Paryża, Rosetti wydawał z kilku innymi wychodźcami rumuńskimi dzienniki: r. 1850 „*Rumunija przyszła.*” przegląd literacki i polityczny i „*Rzeczpospolita Rumuńska,*” które niedługo trwały. Tegoż roku ogłosił drukiem „*Wezwanie do wszystkich stronnictw,*“ apologiję rewolucyi rumuńskiej, dwa listy do księcia Stirbeya i *Katechizm wiejski (Katichism de Tenulin)*, spólnie z Janem Bradiano, to jest rozmowy polityczne o wypadkach r. 1848. Później wydawał dziennik *Romanule*. *L. R.*

Rosiata, w dawnej polskiej kuchni tak nazywano mleko gęsto z jajkami warzone.

Rosicki, *(Rositius*, Zygmunt*)*, jeden z dawniejszych kronikarzy polskich za Kazimierza Jagiellończyka żyjący. Był to zakonnik reguły Śgo Augustyna w klasztorze Panny Maryi na Piasku przy Wrocławiu, gdzie umarł w r. 1470. Napisał on Poczet i Kronikę biskupów Wrocławskich, obejmującą w części pierwszej życia 25 biskupów, a w drugiej historyją Szląska, od r. 1237 czyli śmierci Henryka Brodatego, a zapisując w kilku skąpych słowach co się stało na Szląsku, niekiedy i o wypadkach w innych krajach wspominając, dociąga do r. 1470, w którym zapewne żyć i pisać przestał. Kronika ta zostawała przez półtrzecia wieku w rękopiśmie i wydaną była najprzód w jednym tomie Sommersbergera *Scriptor. rer. Silesiae*, a później przedrukowana w 3 tomie zbioru Miclera z dodatkami pod textem o biskupach Wrocławskich z rękopismu biblijoteki Załuskich, który się w wydaniu Sommersbergera nie znajdował.

Rosiczka, (*Drosera* Lin.), jest to nasza krajowa roślina, z tego względu ciekawa, że ma listeczki warzechowate, albo łyżeczkowate, czerwono-zielone, obwiedzione brzegiem i pod spodem purpurowemi szczecinkami, wydzielającemi ze swych wierzchołków ciecz słodką. Ponieważ na listeczkach rosiczki zawsze ta ciecz w postaci przezroczystych kropelek czyli rosy się zbiera, ztąd też i nazwisko tak polskie jako i łacińskie owej roślinki powstało; (z greckiego *droseros* zroszony). Rosiczka rośnie pospolicie na torfach, w pośród mchu torfowego *(Sphagnum)*, i ma łodyżkę niewielką, z białemi kwiateczkami. Na listeczkach tej roślinki, różyczkowato na mchu roztoczonych, znajduje się zawsze mnóstwo muszek zdechłych, cieczą słodką przynęconych, a i pobudliwemi rzęskami, podobnie nieco jak u Muchołówki (ob.) przytrzymanych. Rosiczki jest u nas 3 gatunki, to jest: *Drosera rotundifolia* Lin., *Drosera intermedia* Hayne i *Drosera anglica* Huds. Pierwsza jest pospolitą, dwie drugie zaś tu i owdzie ale rzadko się trafiają, jak n. p. na Kujawach i Mazowszu, w Augustowskiém i Lubelskiém, i w innych miejscach. Wszystkie nie mają szczegółowego użycia, jednakże dla swych w oko wpadających postaci, i owej wydzielanej rosy, pięknie w słońcu błyszczącej, a od dawnych alchemików rosą słońca *(ros solis)* nazwanej i wysoko cenionej, godne są wspomnienia. *F. Be...*

Rosienie, miasto powiatowe w guberuii Kowieńskiej, dawniej główne sądowe na Żmujdzi, od Jurborga mil 7 od Kowna 12 odległe, po litewsku zwane *Rosejnej*, a w kronikach pruskich *Rossigen*, *Ruschigen*, najczęściej *Rasseyne*. Mała rzeczka Rosienka, płynąca z południa na północ, w zwrocie swoim ku zachodowi tworzy po obu brzegach dwa przeciwległe pagórki, na których jest zabudowane miasto podzielone korytem jej na dwie nierówne części. Grobla z mostem łączy je z sobą, tworząc staw, dostarczający wody na potrzeby mie-

szkańców, zwłaszcza w lecie kiedy Rosienka wysycha. Od zachodu rozciąga się nieścigniona okiem płaszczyzna ku Jurborkowi i granicy pruskiej, dziś pastwisko, a niegdyś pole obozującej podczas sejmików i popisu pospolitego ruszenia szlachty księztwa Żmujdzkiegu, od czego dotąd zachowała nazwisko *Stany*. Na niej o 3 ćwierci mili widać kopce sypane, zwane *kołnieje* (od *Kalnas, góra)*, gdzie jest dwór również nazywający się, a między niemi najwydatniejsza góra *Jawojszowska*, przy wsi Jawojszach leżąca. Zabytki to odwiecznych warowni, może z czasów Skandynawskich IX wieku. Kiedy Rosienie osada żmujdzka opanowaną przez nich została, Skandynawowie jak wiadomo, zajęli wtedy całą krainę leżącą przy ujściu Niemna do morza bałtyckiego, zwaną Rusnią i zamieszkałą przez Russów z litewskiego plemienia, i ztąd łącznie z Rusneńczykami rozchodzili się na podbijanie okolic nietylko sąsiedniej Żmujdzi, lecz Litwy i Słowiańszczyzny. Najpierwsza wzmianka o Rosieniach w dziejach litewskich znajduje się pod rokiem **1253**, gdy Mendog król Litwy, zostawszy chrześcijaninem, uposażał pierwszego biskupa litewskiego Chrystyjana, nadając mu pomiędzy innemi dobrami i połowę Rosień, a potém w r. **1257** darował je rycerzom mieczowym Inflantskim. W roku **1354** Krzyżacy pruscy spustoszyli po raz pierwszy rossieńskie okolice, a od r. **1322** do r. **1377** wpadając tą stroną do Żmujdzi na jej spustoszenie, nietylko osadę rossieńską, lecz i okolice jej bezustannie wyludniali, uprowadzając z sobą do Prus w wielkiej ilości obojej płci lud bezbronny. Między Bojarami żmujdzkimi zawierającymi ugodę z zakonem pruskim w Królewcu **1390** r. wymienieni są deputowani z ziemi (powiatu) Rosieńskiego. Osada więc sama należy bez wątpienia do bardzo starożytnych na Żmujdzi, ale epoka wykształcenia jej na miasto nie jest wiadomą. Pierwsze nadanie praw miejskich musi zapewne pochodzić od króla Alexandra. Zygmunt August przeznaczył je dla zjazdów na sejmiki, na sądy ziemskie i grodzkie, oraz na archiwum dla całej Żmujdzi, plac zaś na dom sądowy owczesnemu generalnemu staroście Żmujdzkiemu Janowi Kiszce rozkazał niezwłocznie odznaczyć i samą budowlę kosztem rządu wybudować. Odtąd Rosienie stały się głównem miastem księztwa Żmujdzkiego, a chociaż roku **1764**, w celu prędszego wymiaru sprawiedliwości, ustanowiono dla Żmujdzi drugie sądy w Telszach, zawsze jednak Rosienie zostały stolicą generalnego starosty. Z ustanowieniem trybunału dla Litwy w r. **1581**, miejsce dla trybunału Żmujdzkiego naznaczone było w Rosieniach. Jednakże postanowienie to, jak wiadomo, nie weszło w wykonanie, bo skutkiem zabiegów Radziwiłłowskich, Żmujdź przyłączona została do trybunału litewskiego. W r. **1580** król Stefan Batory nakazał szlachcie księztwa Żmujdzkiego zjechać do Rosień dla wybrania posłów na sejm Warszawski, a w roku **1585** tenże król przywilejem datowanym **16** Lutego na prośbę panów Żmujdzkich, dozwolił im wykupić Rosienie pod zastawem za **12** tysięcy kóp groszy litewskich u Maciejowej Pietkiewiczowej, cześnikowej litewskiej, będące. Przywilej zaś dotąd w aktach ziemskich miejscowych dochowany Zygmunta III z r. **1592**, ochraniający mieszczan od niesłusznych wymagań dzierżawcy rosieńskiego co do budowania domu na sądy kosztem miasta, okazuje, że królowie Polscy względem miast Żmujdzkich opierali się zupełnie na ustawie Rewizorskiej roku **1568** zapadłej. W r. **1620** zesłani przez tegoż monarchę rewizorowie do rozpoznania placów miejskich i czynszów z nich na króla przypadających, wydali na to miasto dwa listy, które Władysław IV w r. **1643** zatwierdził. Stanisław August, kiedy prawo o miastach zapadło na sejmie czteroletnim, wydał dla miasta Rosień przywilej *renovationis* **1792** r., w którym zapewnione było mianowicie dziedzictwo

domów i placów mieszczanom i niepodległość sądowniczą żadnym juryzdykcyjom tylko miejskiej magistratowej, z zapewnieniem appellacyi do sądów zadwornych. W księztwie Litewskiém Rosienie należały do dóbr zabezpieczonych królowej Barbarze na oprawę wdowią przez Zygmunta Augusta aktem 1 Maja r. 1549 w Krakowie uczynionym. Po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa na Żmujdzi zaraz tu założono kościół parafijalny, jeden z dziewięciu pierwiastkowych fundacyj w tym kraju. Teraz parafiję utrzymują Dominikanie, fundowani w r. 1645 przrz braci Stankiewiczów, Adama Cywunatwerskiego i Jana Mikołaja cywuna cyragolskiego, pisarza W. Ks. Litewskiego. Kościół i klasztor wystawili sami zakonnicy. Wspaniały widok tych gmachów wzniesionych na wyniosłém wzgórzu, panującém nad całém miastem, wielką jest ozdobą Rosień. Są one obwiedzione murem, po za obrębem którego z jednej strony obszerny ogród owocowy, z drugiej zaś staw utworzony z Rosienki płynącej mimo ogrodu, stanowią dalszą ozdobę kościoła i klasztoru. Wnętrze atoli samej świątyni nie zawiera w sobie nic osobliwego. Oprócz tego były tu niegdyś klasztory z kościołami Karmelitów i Pijarów, którzy szkoły utrzymywali. Miało także i wyznanie helweckie zbór swój w Rosieniach, fundowany w roku 1601 przez Misiewiczową z domu Szemiotówne, przy którym utrzymywało się trzech duchownych; wszakże już w roku 1754 zbór ten zupełnie upadł. Popis rycerstwa Żmujdzkiego powszechny, odbywał się na Ś. Michał pod miastem, na płaszczyznie zwanej *Stany*, jakeśmy to wyżej powiedzieli, gdzie szlachta zbrojno występowała. Na sejmiki wszystkie, 28 powiatów tu się zgromadzało, na których zrazu 2 posłów i 3 deputatów na trybunał główny, a potém, ustawa sejmu r. 1764, 5 posłów i 4 deputatów pozwoliła wybierać. Starosta Żmujdzki tutaj sądy ziemskie czyli roki sprawował; powaga jego największa była w tym kraju, a mianowicie wybór nowego, dawał powód do najokazalszej uroczystości w całém księztwie, której miejscem były Rosienie. Dziś miasto to jest porządnie zabudowane. Oprócz kościoła księży Dominikanów, ma kościoły prawosławny i ewangelicki, dwie synagogi wyznania mojżeszowego, szkołę szlachecką i szkołę elementarną rządową dla dzieci żydowskich. Oprócz tego są tu zwyczajne juryzdykcyje powiatowe, więzienie, expedycyja pocztowa, szpital miejski, dwie apteki i dom przytułku i t. d, Mieszkańców liczą Rosienie 9010 obojej płci, z których połowa jest starozakonnych. *F. M. S.*

Roskolnicy inaczej *Starowiercy* albo *Staroobradcy*. Początek sektarstwa w łonie kościoła grecko-rossyjskiego, sięga drugiej połowy XIV wieku, w tym bowiem czasie pojawiła się w Nowogrodzie sekta Strygolników, nazwana tak od jej założyciela, dyjakona Karpa Strygolnika. Powstając na interessowność biskupów i kapłanów, na pobieranie opłaty za wyświęcenie i t. d., odrzucała ona wszystkie sakramenta i całą hijerarchyję kościelną. Nauka ta bardzo licznych w Nowogrodzie i Pskowie miała zwolenników, a lubo Karp i dwaj jego towarzysze, za naleganiem duchowieństwa, wrzuceni byli do rz. Wołchowa (r. 1375), herezyja ta jednak nie ustała. W sto łat później, a mianowicie w r. 1472, 1479 i 1790 (w czasie prześladowań Nowogrodzian przez Iwana III), mnóstwo Strygolników wydaliło się do Inflant i Kurlandyi. Za wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III, nowa sekta religijna, przez żyda Zacharyjasza (Scharyja) szerzona w Nowogrodzie, przeniosłszy się do Moskwy, silnego między duchowieństwem tamtejszem i dworzanami, doznała poparcia. Zacharyjasz dowodził, że jedynie prawo Mojżesza jest boskiém, że historyja o Zbawicielu zmyślona, że Chrystus jeszcze się nie urodził, że nie należy kłaniać się obrazom, i t. d. Głównymi sekty tej żydowską zwanej, zwolenni-

kami byli: archimadryta, późniejszy arcybiskup Zosim, synowa wielkiego księcia Helena i tegoż ulubiony djak (sekretarz) Fiedor Kurycyn. W r. 1504. na mocy uchwały soboru duchownego, jedni z sektarzy publicznie w klatce spaleni, drugim poucinano języki, innych wreszcie wtrącono do więzienia lub po monasterach rozesłano; pomimo to, herezyja wytępioną nie została. Z niej, za cara Iwana IV Groźnego, wyrodziły się nowe sekty Mateusza Baszkina i Teodozego Kosoja, odrzucające religiję przez Chrystusa objawioną. Gdy po r. 1654 (sobór duchowny w Moskwie), po cerkwiach rozsyłano poprawione za patryjarchy Nikona (ob.) księgi liturgiczne, a odbierano dawne z błędami drukowane, oburzyła się na to pewna część duchowieństwa, nielubiąca Nikona za jego nadzwyczajną surowość, i rozsiewać pomiędzy ludem zaczęła, jakoby ten patryjarcha przez zaprowadzenie różnych nowości heretyckich, obalić dawną religiję usiłował. Było to nowem hasłem dla ludzi nieświadomych, dla tych co do samej prawa litery i obrzędów zewnętrznych przywiązani. Odrzuciwszy nowe księgi nikonowskie, jedynie za święte uznali oni dawne czyli stare księgi liturgiczne za patryjarchy Józefa drukowane; odtąd też otrzymali nazwę starowierców albo staroobradców (w ogóle nazywani są roskolnikami t. j. sektarzami). Głównymi roskołu czyli sektarstwa motorami byli: kapłani Łazarz i Nikita Pustoświat, dyjakon Teodor i protopop Awwakum, słynący z obszernego oczytania i odważnego, energicznego charakteru. Liczne jego dzieła, pisane ożywionym, pociągającym stylem, wielkiej między ludem nabyły wziętości. Prześladowanie roskolników, budziło w nich nową energiję i fanatyzm; uchodzili oni do lasów na północy, nad morze Białe, do stepów nad Donem i Wołgą; udawali się do Polski, nad brzegi Dunaju, do Pruss, Austryi i Turcyi. W kraju Pomorskim (nad morzem Białem), głównej roskolników siedzibie, słynęli nauczyciele tychże: Danijel Wikułów, bracia Andrzej i Symeon Denisowowie (potomkowie książąt Myszeckich); założyli oni nad rz. Wygiem (w końcu XVII w.) Wygowską pustelnię; bracia Denisowowie napisali kilka dzieł, wielce przez roskolników cenionych. W r. 1675 zbiegły z Moskwy kapłan Kozma założył w prowincyi Czernihowskiej osadę na jednem z uroczysków Starodubowskich (Ponurowka), gdzie w krótkim bardzo czasie, powstało 17 słobód roskolniczych z ludnością około 50,000 głów. Ze słobód Starodubowskich, za regencyi carówny Zofii część pewna roskolników przeniosła się do Polski, na wyspę Wietkę (w dzisiejszej gubernii Mohylewskiej); na początku XVIII wieku było tu już 14 słobód na rozległości 3 do 4 mil w około Wietki, liczących przeszło 40,000 ludności. W r. 1692 roskolnicy osiedli nad rzeką Kumą, Sułakiem i Kubanią; w r. 1698 posunęli się za Terek, szukając przytułku w górach i wąwozach Wielkiej i Małej Kabardy. Na wschodzie, za pasmem gór Uralskich, w granicach Syberyi, jeszcze od czasów Nikona osiadać zaczęli roskolnicy przy fabrykach żelaza i innych zakładach przemysłowych (w Ekaterynburgu, Tomsku, Tobolsku, Jenisejsku); w końcu XVII wieku liczba ich wynosiła przeszło 100,000 głów. W krajach nad Wołgą, w lasach okręgów Jurjewskiego i Bałachnińskiego, było w r. 1716 samych tylko do ksiąg zapisanych roskolników, przeszło 45,000 głów. Dalej ztąd ku południowi, nad rzeką Irgizem założony przez roskolników z Polski przybyłych monaster Uspieński stał się potężną dźwignią i ogniskiem roskołu w krajach okolicznych; podlegały mu w sprawach religijnych wszystkie prawie ziemie nad Donem, Uralem i Wołgą leżące; w okolicach Astrachania, w powiatach Elizabetgradzkim i Bachmutskim, całe słobody przez roskolników były zaludnione. Za czasów Piotra Wielkiego roskoł wzmagał się coraz bardziej, nie sam już religiny, lecz zarazem polityczny

ny charakter przybierając. Reformy Piotra i zbyteczne cudzoziemskich zwyczajów naśladowanie (jak np. pomiędzy wielą innemi, zniesienie patryjarchatu, rewizyja czyli popis ludności, golenie brody, i t. d.) uważał lud za targnięcie się na swoję narodowość i religiję; środki zaś surowe do przeprowadzenia reform użyte, jak niemniej zwiększone podatki i ciężary, przymusowe roboty, i t. d. budziły w massach ludności niechęć i opór. Piotr Wielki podobnież jak Nikon, za antychrysta przez roskolników był uważany. Zmuszeni oni byli do płacenia podwójnych podatków, mieli przepisaną dla siebie osobą odzież; wzbroniona im była służba publiczna, za niegolenie brody płacić musieli osobny podatek, i t. d. Nie wiele też pomogła droga przekonania. Na podane z rozkazu Piotra Wielkiego przez zakonnika Neofita pytania, roskolnicy z prowincyi Ołonieckiej i Pomorskiej, odpowiedzieli całą księgą, głównie przez Andrzeja Denisowa napisaną pod tytułem: *Pomorskie odpowiedzi* (r. 1723). W podobnyż sposób przedtém jeszcze (r. 1719), napisane było dzieło przez roskolników kerżeńskich, w odpowiedzi na pytania niższonowogrodzkiego biskupa Pityryma (*Kerżeńskie odpowiedzi*). W ogóle, walka z roskolnikami na polu nauki i przekonania, dla braku w owym czasie szkół ludowych i dla małej wiejskiego duchowieństwa oświaty, nie mogła mieć powodzenia. Za panowania cesarzowej Anny i Elżbiety, roskół pomimo prześladowań wzmagać się nie przestawał; ścigani nieraz przez komendy wojskowe, roskolnicy, po kilkadziesiąt a nawet kilkaset razem w płomieniach ginęli. Za Katarzyny II, udzielano przebaczenie wracającym z zagranicy roskolnikom, uwalniano ich od płacenia podwójnych podatków, od noszenia przepisanego dla nich ubrania i golenia brody. W kraju Noworossyjskim, za wstawieniem się Potemkina, dozwolono im posiadać własne cerkwie, tudzież kapłanów przez grecko-rossyjskich biskupów wyświęconych (r. 1785); to dało początek tak zwanym jednowiercom. Już w końcu XVII wieku w łonie samego roskołu nastąpiło rozdwojenie; powstało dwie sekty: Popowców i Bezpopowców. Gdy bowiem po śmierci ostatnich kapłanów przed rokiem 1667 (moskiewski sobór duchowny) wyswięconych, nastąpili inni, późniejsi, już przez biskupów-nikonijańców (t. j. tych co poprawione księgi przyjęli) wyswięceni, część pewna roskolników, nie uznając ich za prawdziwych kapłanów, oddzieliła się od reszty i została bezpopowcami (bez kapłanów). Z postępem czasu tak jedni jak drudzy na mnóstwo innych rozpadli się sekt, stwierdzając przysłowie ludowe: „czto mużyk to wiera, czto baba to tołk" (sekta). Popowcy mieszkali głównie w lasach kostromskich i kerżeńskich (niższonowogrodzkich), nad Donem i Kubanią, w prowincyi Czernihowskiej, na Wietce (gubernii Mohylewskiej) i w Syberyi. Bezpopowcy osiedli w dawnych prowincyjach nowogrodzkich, mianowicie w lasach ołonieckich i pomorza północnego, gdzie powstały znakomite w historyi roskołu skity (monastery) wygoreckie (nad rzeką Wygiem). Wszystkie prawie sekty, następnych trzymają się przepisów: żegnają się i błogosławią dwoma palcami: w modlitwach i śpiewach, tudzież w Credo i w imieniu Jezus przyjmuja niektóre zmiany; w processyjach idą za słońcem; w proskomidyi (oblacyi) nie używają pięciu tylko siedm proskur (chlebów): przyjmują krzyż o ośmiu końcach; nie modlą się za panującego; kłaniają się tylko starym obrazom; używają śpiewu dawnego (zwanego kriukowym-demestwennym) i t. d. Nadto, wychodząc z tej zasady, że dobrem i zbawienném jest to wszystko co dawne (stare), odrzucają oni wszelkie nowe zwyczaje, religii nawet nie dotyczące, tak np. nie golą brody i wąsów w których zawierać się ma obraz Boga, nie noszą ubrania niemieckiego (t. j. cudzoziemskiego), nie palą tytoniu, nie zażywa-

ją tabaki, nie piją kawy ani herbaty, nie jedzą ziemniaków i t. d. Z pomiędzy Bezpopowców na wzmiankę zasługują: 1) Pomorcy, inaczej Daniłowcy (od morza Białego, i od Danijela, założyciela sekty tak nazwani) chrzczą na nowo, zabraniają małżeństw, nie modlą się za panującego; co wieczór do północy czekają sądu ostatecznego (w tym celu niektórzy kładą się do trumny). 2) Fiedosiejewcy (tak nazwani od Teodozego djaczka czyli kantora), nie wiele się różnią od Pomorców; nie odrzucają oni (jak tamci) krzyża z napisem I. N. C. J.; nie modlą się przed obcemi obrazami, kupioną na rynku żywność oczyszczają modlitwą i pokłonami. Sekta Fiedosiejewców najwięcej w Rossyi rozszerzona. 3) Filipowcy pod przewództwem Filipa, służącego Andrzeja Denisowa, oddzielili się od Pomorców (monasteru Wygoreckiego); spalenie się żywcem i śmierć głodową, uważają oni za jedyną drogę do zbawienia, ztąd nazywają się jeszcze morelszczykami i samosożygatelami. 4) Nietowcy (od niet, niéma), inaczej Kozmińczycy (od Kozmy założyciela sekty) odrzucają wszelkie tajemnice wiary i wszelką świętość, dzielą się na kilka innych sekt, z tych Spasowcy modlą się tylko do Spasa (Zbawiciela). 5) Nowożeńcy w tém się od innych Pomorców różnią, iż nie odrzucają małżeństwa, tylko chrzczą na nowo i odprawiają pokutę, jeżeli związek małżeński w cerkwi grecko-rossyjskiej był zawarty. 6) Strannicy nauczają, że uległość władzom jest znamieniem antychrysta, dla tego zerwać należy z rodziną, społecznością, wyłamać się z pod wszelkich praw cywilnych i ciągle po lasach i pustyniach wędrować, ztąd się nazywają oni strannikami (wędrowcami). 7) Poznannyje tém się od Daniłowców i Fiedosiejewców (pod ogólną nazwą których są znani) różnią, iż podług ich nauki, chrzcić należy wtedy, gdy chrzest przyjmujący mają już samowiedzę (samopoznanije), nie spowiadać się przed innymi, lecz tylko poznać trzeba swe grzechy i modlić się do Boga o przebaczenie; sakramentu małżeństwa w każdej cerkwi (czy to grecko-rossyjskiej, czy jednowierców) dopełniać można; przed śmiercią uczynić należy akt pojednania, który polega na odmawianiu pewnych modlitw i na ostrzyżeniu włosów na ciemieniu głowy; grzebać zmarłych może kapłan grecko-rossyjski, lecz nabożeństwo żałobne po pogrzebie odbyć się powinno przez samych roskolników; nareszcie utrzymują oni, iż wszelkie władze składają się z samych prześladowców i dręczycieli. Oprócz tych, są jeszcze sekty, zachowujące wiele obrzędów żydowskich, jak to: Mołokanie (inaczej Sobotnicy), którzy poszczą w Sobotę, a jedzą z mlekiem we Środę i Piątek, mają u siebie dziwaczne obrazy, które starannie ukrywają, wierzą w cuda fałszywe, jakich w Ewangelii nie ma, i t. d. Szczelińcy albo Ikonoborcy nie przyjmują ani nowych ani starych obrazów, modlą się patrząc w szczelinę przed pustą ścianą, ztąd Szczelińcami nazywani. Seleźniewcy (zwani tak od Seleźniewa, założyciela), pierwotnie w gubernii Tulskiej zamieszkali, święcą Sobotę, dopełniają obrzezania i w ogóle zachowują wszystkie prawie obrzędy wyznania Mojżeszowego. Szczelińcy, Mołokanie i Ikonoborcy znani są w ogóle pod imieniem Duchoborców; pojawili się oni za czasów Piotra Wielkiego pomiędzy wojskiem strzeleckiem: następnie rozszerzyli się po całej Rossyi, głównie w południowych gubernijach (w Ekaterynosławiu, Tambowie) a potém w Syberyi. Obszerniejszą o nich wiadomość znaleść można w dziele professora O. Nowickiego *O Duchoborcach* (Kijów, 1830 r.). Do Bezpopowców należą także Skopcy czyli rzezańcy, Pastuchowi, Samochrzczeńcy, Tytłowszczyńcy i wiele innych. Z pomiędzy Popowców, sekty główniejsze: *a)* Peremazańcy, na nowo wyświęcają przyjętych do siebie kapłanów grecko-rossyjskich, używając do tego zwyczajnej oli-

wy; dawniej zaś używać mieli olejów świętych, od czasów patryjarchy Józefa przechowanych. *b)* Dyjakonowcy albo Kadzielnicy w tém się od innych popowców odróżniają, iż wymagają kadzenia na krzyż i odmawiania pewnych odmiennych modlitw. Dawni dyjakonowcy przyjmowali krzyż o czterech końcach. *c)* Wietkowcy chrzczą na nowo, lecz od kapłanów grecko-rossyjskich powtórnego wyświęcenia nie wymagają, przestając na samém wyrzeczeniu się; przyjmują obrazy przez innowierców malowane; za grzech nie poczytują jeść i pić wspólnie z prawosławnymi i wraz z nimi do łaźni uczęszczać; kapłani ich w razie wydalenia się z parafii, przelewają swą władzę na innych, dozwalając im przyjmowania do swej sekty, spowiadania umierających, lecz grzechy tychże spisane na papierze, każą dla rozgrzeszenia, do siebie przysyłać; dają ciało pańskie kobietom i mężczyznom bez różnicy wieku, którzy natępnie tak siebie jak innych kommunikują. *d)* Czarnobolcy odrzucają przysięgę, mówiąc, że Chrystus zabronił przysięgać inaczej tylko słowami: tak, tak; nie, nie; odrzucają krzyż o ośmiu końcach, jeżeli na sobie nie ma wyobrażenia ukrzyżowanego Zbawiciela; wierzą w blizki koniec świata; nie modlą się za panującego i całą jego rodzinę podług formy przez Synod przepisanej, nie przyjmują do siebie mających paszporty, a gdzie takowe zobaczą, niszczą. *e)* Susłowcy, zwani tak od Fiedora Susłowa, tém się od Dyjakonowców różnią, że przyjmują do siebie takich tylko kapłanów, którzy otrzymali święcenie od samych biskupów wielkorossyjskich, jako następczo od patryjarchów moskiewskich Filareta i Józefa wyświęconych. Do Popowców należą eszcze Onufryjewjcy, Epifanowcy i wiele innych. (Ob. A. Joannow, *Wiadomości historyczne o dawnych strygolnikach i nowych roskolnikach* (Petersburg, 1855 r.). A. Szczapow, *Roskol rossyjski* (Kazań, 1859 r.). D. Iłowajski, *Zarysy hist. ros.* (Petersburg, 1864 r.). *J. Sa...*

Roślinność. Pod wyrazem tym rozumiemy massę wszystkich roślin znajdujących się na ziemi, lub w danej jakiejkolwiek miejscowości; w témże znaczeniu używają także wyrazu *flora* (ob.).

Rośliny. Roślinami nazywamy wielki dział istot organicznych, mających wspólną ze zwierzętami zdolność żywienia się i rozmnażania, lecz pozbawionych czucia i ruchu dowolnego, a tém samém i organów do objawiania tych czynności służących. Pod względem drugim, to jest, co do ruchu stanowią tutaj wyjątek ziarnka rozrodcze (gonidia) wodorostów, nitki rozrodcze mchów, porostów, które opatrzone są migawkami i w wodzie poruszają się podobnie jak wymoczki. Zdawałoby się z pozoru, że odróżnienie rośliny od zwierzęcia, nie przedstawia żadnej trudności; tak jest w rzeczy samej, jeżeli idzie o istoty stojące na wyższym szczeblu organizacyi pomiędzy zwierzętami i roślinami; lecz zbliżając się do punktu zetknięcia dwóch działów świata organicznego, często nastręcza się wątpliwość, czy podpadające pod oczy indywiduum należy zaliczyć do zwierząt lub roślin. Nie zapuszczając się w zbyt rozległe traktowania tego przedmiotu, nadmienimy, że za rośliny uważamy indywidua organiczne, które czerpią z łona ziemi lub z atmosfery, za pomocą korzeni lub porów cząstki nie organiczne, przyswajają sobie takowe i obracają na powiększenie swojej objętości i które rozmnażają się za pomocą ziarn poprzednio zapłodnionych albo z pączków, główek i odrostków łodygi macierzystej. Częścią składową zasadniczą ciała roślinnego jest tkanka komórkowata, złożona z komórek mających ścianki przezroczyste: komórki te przedłużone i zwinięte stanowią naczynia, przedłużone zaś i w kierunku długości z sobą połączone, tworzą włókna roślinne. W składzie chemicznym roślin znajdujemy węgiel w przeważającej

ilości względem innych pierwiastków. W roślinie zupełnej czyli jawnopłciowej znajdujemy: *korzeń*, idący w kierunku przeciwnym łodydze, którego postać bywa bardzo rozmaita; *łodygę*, na której osadzone są liście, kwiaty i owoce; *liście*, których znaczenie poniekąd jest podobne do płuc u zwierząt; *pączki*, czyli młode pędy jeszcze nie rozwinięte, będące jakoby skróceniem łodygi. Postępując dalej od organów służących do żywienia ku częściom rozrodczym, napotykamy w *kwiecie* zawierającym w sobie: *kielich* i *koronę* czyli okrycia zewnętrzne, *pręciki*, będące narzędziami mezkiemi; *słupki* czyli narzędzia żeńskie, zakończone *jajnikami* zawierającemi w sobie zalążki; jajniki wykształcają się na *owoc*. Różne te organa opisane zostały w oddzielnych artykułach. Część historyi naturalnej opisująca rośliny zowie się *botaniką* (ob.). Zastanawiając się nad kolejném występowaniem pierwotném roślin na ziemi, dostrzegamy, że bardziej złożone powstały nierównie później niż prostsze, z których szczątków utworzyła się warstwa ziemi roslinnej, służącej za siedlisko dla tamtych. Badania geologiczne nad szczątkami skamieniałemi roślin, przekonały, jak wielki udział miała roślinność w utworzeniu niektórych pokładów skorupy ziemskiej. Nie ulega wątpliwosci, że ogromne zbiorowiska węgla kamiennego i innych ciał węglistych w ziemi zagrzebanych, są pochodzenia roślinnego. Rośliny znajdują się pod wszystkiemi szerokościami ziemi, prócz miejsc pokrytych piaskami strefy gorącej i lodów nigdy nie topniejących pod biegunami; znajdują się one we wszystkich wysokościach, na wszelkich gruntach, począwszy od skał bezpłodnych aż do głębi morskich. Lecz roślinność w rozmaitych miejscach niejednakowy widok przedstawia. Pomiędzy zwrotnikami przedstawia ona rozmiary olbrzymie; tutaj napotykamy lijany, sięgające niekiedy wielu set stóp długości; kwiaty któremi, dzieci osłaniają głowy jakby parasolami; liście mające do 8 stóp średnicy: tam zioła nasze wyrastają na drzewa, a w tamecznych lasach dziewiczych, których dotąd ręka ludzka nie tknęła, znajdujemy prawdziwe olbrzymy roślinne mające do 200 stóp wysokości i do 35 stóp w obwodzie. Roślinność nasza europejska, zajmująca środek pomiędzy zadziwiającą ogromem florą międzyzwrotnikową, a nikłą i smętną stron podbiegunowych, wynagradza niższość swoję względem pierwszej licznemi płodami, których dostarcza ku zaspokojeniu potrzeb i uprzyjemnieniu życia naszego.

Rośliny farbierskie albo *barwierskie*, nazywają się rośliny dziko rosnące lub umyślnie przez człowieka uprawiane, których rozmaite części, jak: korzenie, liście, kwiaty i t. d. bywają używane w farbierstwie. Roślinami najwięcej w tym celu uprawianemi są: szafran, krokosz (*Carthamus tinctorius*), rezeda żółta (*Reseda luteola*), urzet farbierski (*Isatis tinctoria*), marzanna, rumian farbierski (*Anthemis tinctoria*). Uprawą roślin farbierskich najwięcej zajmują się w Szląsku, Czechach, Austryi, Turyngii i Westfalii; od czasu wprowadzenia w użycie indyga w XVII wieku, użycie urzetu, a przeto i uprawa jego, znacznie zmniejszyła się.

Rośliny okopowe. Okopowemi nazywamy rośliny, w których uprawie idzie głównie o otrzymanie części pod ziemią rozwijających się, jakiemi są korzenie lub łodygi podziemne, a dla dopięcia tego celu koniecznem jest spulchnienie w pewnych odstępach czasu ziemi korzenie otaczającej, dla ułatwienia przystępu do nich wody i powietrza atmosferycznego. Takiemi roślinami są: ziemniaki, buraki i wiele innych roślin w gospodarstwie domowém i na fabrykach znajdujących użycie.

Rośliny olejne. Rosliny uprawiane z przyczyny zawierającego się w ich

nasionach tłuszczu czyli oleju nazywają się olejnemi. Uprawa takich roślin w wielu miejscowościach prowadzona jest na obszerną skalę. Roślinami olejnemi w znacznych ilościach na polach u nas i w Niemczech siewanemi są: rzepak zimowy i letni czyli rzepik, lnianka, mak, len i konopie. Prócz tego w niektórych miejscowościach siewają tłustkę (Madia sativa), rzodkiew oleistą, słonecznik. Rzodkiew oleista jest tylko odmianą rzodkwi pospolitej uprawianą jest pospolicie w Chinach, zkąd ją najprzód Ekeberg sprowadził do Szwecyi a ztąd upowszechniła się w Niemczech i Włoszech. W Chili uprawiają głównie tłustkę siewną na olej, w Indyjach Wschodnich i Abissynii Guizotia oleifera i sezam indyjski (Sesamum indicum), w Egipcie i całym Wschodzie aż do Chin i Japonii Sezam wschodni (Sesamum orientale), w krajach zaś międzyzwrotnikowych żołądź ziemną (Arachis subterranea). W klimacie i na gruntach przyjaznych, uprawa roślin oleistych jest bardzo korzystna, lecz potrzeba dla tego klimatu łagodnego, gruntu żyznego i obfitego nawozu.

Rośliny pastewne, są rośliny uprawiane na paszę dla zwierząt domowych i te są albo *polne*, uprawiane po polach, jak: koniczyna, lucerna, esparcetta, sporek, wyka, groszki, albo *łąkowe*, siewane po łąkach: tutaj w ogólności należą różne rośliny trawiaste.

Rośliny zbożowe, ob. *Zboża*.

Rosław, miasto powiatowe gubernii Smoleńskiej, odległe o $14^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Smoleńska. Liczba mieszkańców jego wynosi 7,359 głów płci obojga (w r. 1863). W mieście widać szczątki starożytnego wału ziemnego; w powiecie znajduje się fabryka szkła. *J. Sa....*

Rosmin, jezioro w wielkiém księztwie Poznańskiém, powiecie Wyrzyskim, po lewej stronie rzeki Łobzonki położone.

Rosmini (Karol), literat włoski, ze szlacheckiej rodziny z pod Roveredo pochodzący, urodzony r. 1767, napisał już w r. 1782 rozprawę o starej i nowej muzyce i możebném ulepszeniu opery włoskiej, z powodu dramatu *Alessandro e Timoteo* przez hr. Rezzonico napisanego. W r. 1787 wydał w Roveredo: *Considerazioni sui due opuscoli di d'Alembert intorno alla poesia.* Najbardziej wszakże upowszechnił jego imię literackie szereg życiorysów sławnych pisarzy nowych i dawnych, jak: *Owidyjusza* (2 tomy, Ferrara, 1792); *Krzysztofa Baretti* (1792); *Seneki* (Roveredo, 1795) i *Memorie sulla vita e sugli studj di Clemente Baroni Cavalcabo* (Roveredo, 1798). Podczas wtargnięcia Francuzów, umknął w obręb prowincyi weneckiej i żył kilka miesięcy w Belluno i Feltre, gdzie znalazł nieznane jeszcze szczegóły o Wiktorynie z Feltre, z czego powstało dzieło: *Idea del ottimo precettore nella vita e disciplina di Vittorino di Feltre e de' suoi discepoli* (Bassano, 1801). W tymże czasie wydał także: *Vita di Giov. Batt. Guarino Veronese* (3 tomy, Brescia, 1801). W r. 1803 osiadł w Medyjolanie, gdzie wydał życiorysy Franciszka *Filelfo* (3 tomy, Medyjolan, 1808) i słynnego generała Gian Jacopo *Trivulzio* (2 tomy, Medyjolan, 1815). Największém z jego dzieł jest: *Istoria di Milano* (4 tomy, Medyjolan, 1820), sięgającém atoli jedynie po rok 1535. Zmarł r. 1827 w Medyjolanie.

Rosocha, *Rokwa*, *Socha*, *Widlak*, tak leśnicy nazywają drzewo, które w pewnej wysokości od ziemi rozrasta się na dwie główne odnogi.

Rosochate kościelne, wieś prywatna w gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, nad rzeką Brok duży położona, od stacyi pocztowej Czyżewo 1 milę odległa, ma kościół murowany parafijalny pod wezwaniem ś. Doroty, według akt kościelnych, wystawiony przez księżniczkę Dorotę, córkę Janusza I, księcia

na Czersku i Warszawie, zmarłego w r. 1429, która poszła za mąż za Konrada, księcia Oleśnickiego, zmarłego 1451 roku. Kościół ten restaurowany był w r. 1546 przez księdza Serafina Świeszewskiego, ówczesnego proboszcza miejscowego, po pierwszym pożarze kościoła. Budowa tej świątyni, o ile co w niej pierwotnego zostało, przypomina budowę kościoła kleczewskiego, jednego z najpiękniejszych pomników gotyckich w tej gubernii i być może, że oba te kościoły są nietylko jednej epoki, ale jednego nawet budowniczego dziełem. Pogorzel która zniszczyła jego dach i główne sklepienie, uszkodziła zarazem szczytowe ściany, które przy naprawie obcięto znacznie, tym sposobem dach budowli zniżając. Rozkład wewnętrzny jest taki sam jak w Kleczkowie, z tą tylko różnicą, że nawa nie ośmiu kolumnami, ale 6 arkadami na trzy części jest podzielona. Na bocznych nawach i na części kapłańskiej pozostały dawne sklepienia, środkowa zaś nawa ma tylko sufit z desek. Wieś ta liczy teraz ogólnej ludności 293 głów. *F. M. S.*

Rosochy, tak myśliwi nazywają rogi jelenia.

Rosolecki (Łukasz), od ś. Franciszka, pijar, urodził się w województwie Łęczyckiém 1697 r., był nauczycielem w wielu miejscach, następnie kaznodzieja przy katedrze wileńskiej, później wice-prowincyjałem, nakoniec rektorem domu wileńskiego, na którém to dostojeństwie umarł 1752 roku. Wydał z druku, oprócz wielu kazań pogrzebowych mianych przy egzekwiach, jak np. Scypionowej 1739 r., Michała Wiśniowieckiego 1744 r., Krzysztofa Dąbskiego 1746 r. i t. p.; obszerniejsze następne dzieła: 1) *Głos krwi Jezusowej, Kazanie o męce Pańskiej* (Warszawa, 1731, w 4-ce); 2) *Dom mądrości pobożnej, Żywot błogosł. Józefa Kalasantego, założyciela pijarów* (Wilno, 1736 w 4-e). 3) *Historia familiae Tyskievicíae Lithuanorum vetustissimae et clarissimae,* obszerna historyja rodziny Tyszkiewiczów, znana w rękopismach. *F. M. S.*

Rosolis, z włoskiego *rossoli,* gatunek włoskiej wódki, drogo opłacanej za czasów Zygmunta III. Z tego okresu pisarz Falibogowski, malując zbytek ówczesnej szlachty, pisze: „Za kwartę gorzałeczki ojciec po dwa grosze płacił, a pan młody *Rosam solis,* po dwa czerwone złote.” *K. Wł. W.*

Rosół, *zupa, polewka,* z wygotowanego mięsa, z dodaniem włoszczyzn i jarzyn. W dawnej polszczyznie wyrażenie „być lub kąpać się w gorącym rosole,” znaczyło zdarzenie bolesne, grożące życiu lub wolności osobistej. Górnicki w *Dworzaninie* mówi: „o której białej głowie, raz sława rozpusty wyjdzie, już ta nieboga zawzdy w tym rosole zostać musi.” W tej myśli pisze Zimorowicz w *Sielankach:*

> Cóż mi to powiadacie, jakobym w tej szkole
> Nie był i ja, i w tymże nie leżał rosole. *K. Wł. W.*

Rosołowski (Stanisław), lekarz, poeta, urodził się w roku 1797 w miasteczku Rożana w gubernii Grodzieńskiej. Ukończywszy nauki szkolne w Wilnie 1811 r. przeszedł na wydział lekarski w uniwersytecie, gdzie po napisaniu rozprawy: *De polipi cordi vivente in hominis generatione,* (Wilno, 1818, w 8-ce), otrzymał stopień doktora medycyny. Obok praktyki lekarskiej zajmował się z zamiłowaniem poezyją ojczystą i literaturą starożytną. Dobrze obeznany z łaciną, wystąpił pierwszy raz publicznie z tłómaczeniem Wirgilijusza Enejdy, której spory ustęp księgi IX drukowany był w Dzienniku wileńskim na r. 1815 tom I, a który professor Borowski, jako wzór do naśladowania zalecił. Inny urywek z pieśni VIII, umieszczony był w temże czasopiśmie na r. 1819. Wiele innych jego udatnych przekładów z francuzkiego i angielskiego drukowały różne czasopisma polskie, jak: *Dzieje dobroczynności, Pamiętnik*

warszawski, *Tygodnik wileński*, *Biruta*, *Znicz*, *Radegast* i t. d., w których są piękne tłómaczenia Bajrona, Moora, Lamartina, Lebruna i wielu innych. Pozostawił zaś w rękopiśmie Zbiór oryginalnych poezyj swoich znakomitej wartości, znajdujący się obecnie w posiadaniu Adama Kirkora, który zamierzał ogłosić go drukiem. Rosołowski jako lekarz miał pogląd rzadkiej trafności, i ztąd w praktyce swojej nader rozgałęzionej prawie zawsze był szczęśliwym i wielkiej używał w Wilnie wziętości. Piękne też wspomnienie zostawił po sobie poświęceniem się, narażeniem i bezinteressowności w strasznych klęskach jakie zadała na Litwie cholera w latach 1830 i 1848. Szanowany i kochany od wszystkich, umarł tamże, 1855 r. *F. M. S.*

Rosomak (*Gulo* Storr.). Rodzaj ssących drapieżnych, dawniej obejmowany w rodzaju Niedźwiedzi, obecnie przez niektórych zaliczany do rodziny wysmukłych (*Gracilia*). Ciało tych zwierząt jest grube na krótkich nogach, z ogonem krótkim mocno kiściastym; nogi ich prawie nastopne pięciopalcowe, z włosistemi podeszwami; pysk ostry; konchy uchowe krótkie zaokrąglone. Uzębieniem są podobne do kun, obyczajami i ruchami do borsuków. Polują z zasadzki, zaczaiwszy się zwykle na drzewie w niewielkiej wysokości, zkąd rzucają się na przechodzące zwierzęta, częstokroć o wiele od siebie większe. Przesadzone są jednak powieści o ich żarloczności, podawane przez wielu dawniejszych pisarzy, którym obecnie nikt już nie wierzy. Tu należą dwa gatunki, to jest, Rosomak północny (*Gulo borealis* Storr.), rzadki w Rossyi północnej i Syberyi; dawniej był nierównie pospolitszym i miał się znajdować w wielkich lasach litewskich. Drugim jest amerykański (*Gulo luscus* Sabine), nierównie jeszcze pospolitszy; różni się on głównie kolorem o wiele bledszym i przez wielu zoologów za rasę tylko uważany. Futra obu są ciepłe, trwałe i dosyć kosztowne. *Wł. T.*

Rospuda, pod tą nazwą dwa są jeziora w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Augustowskim, jedno: w dobrach Motule rozlewa swe wody na 1303 morgach przestrzeni, głębokie stóp 56, położone we wzgórzach ścieśnionych, ze znacznym połowem ryb: między innemi sielawy, sieje i stynki; drugie: w dobrach Rospuda położone wśród lasów, ma rozległości morgów 150. Połów ryb w tem jeziorze jest znaczny.

Ross (sir Jan), żeglarz, urodził się 1777 w Szkocyi, wszedł do służby morskiej już w roku 1786. Odznaczył się w wojnach z Francyją i szybko się w awansie posuwała naprzód. W r. 1818 otrzymał jako kapitan dowództwo okrętów Izabella i Alexander stosownie uzbrojonych i wyprawionych na poszukiwanie przepływu północno-zachodniego ku Ameryce, lecz bez skutku wrócił tegoż samego jeszcze roku. Wszakże powodzeniami kapitana Parry pobudzony, nakłonił przyjaciół swych do wyprawienia w r. 1829 nowej tamże żeglugi, przepędził cztery zimy wśród niesłychanych trudów na lodach i śniegach morza Arktyjskiego, i po odkryciu bieguna magnetycznego i półwyspu Boothia-Felix, wrócił do Anglii w Październiku 1833 r. Opisał on podróż ową w dziele: *Narrative of a second voyage in search of a North-West-passage* (Londyn, 1834). Później, mianowany konsulem angielskim w Sztokolmie, odbył ztąd w lecie 1846 r. śmiałą do Anglii podróż w małej łodzi w towarzystwie jednego tylko majtka. W r. 1850 ofiarował swe usługi na odszukanie Franklina (ob.) i popłynął w Maju na okrętach Felix i Mary ku amerykańskiej północy. Dostawszy się do kanału Wellingtona, przezimował w zatoce Assistance, którą dopiero w Sierpniu r. 1851 mógł opuścić, i nic nie sprawiwszy wrócił na brzegi Szkocyi, głuche tylko z sobą przywożąc wieści o za-

mordowaniu Franklina przez Eskimosów. Zostawszy wedle starszeństwa kontr-admirałem, zmarł r. 1863.— **Ross** (sir Jakób Clark), synowiec poprzedzającego, równie sławny żeglarz, urodził się r. 1800 w Londynie, od młodości także poświęcił się życiu morskiemu i towarzyszył stryjowi w wyprawie północnej 1829 r., do której rezultatów naukowych, sam najwięcej przyczynił się. Mianowany r. 1834 kapitanem pocztowym, przedsięwziął wyprawę do bieguna południowego, głównie spostrzeżenia magnetyczne mającą na celu, i dnia 29 Września 1839 popłynął tam na okrętach Erebus i Terror. Żeglując koło wyspy św. Heleny, przylądka dobrej nadziei, kraju Kerguelen, Van-Diemen i wysp Aucklands ku południowemu biegunowi, odkrył on dnia 11 Stycznia 1840 pod 70⁰ 47′ szerok. południowej i 172⁰ 36′ dług. wschod. kraj najbardziej ku południowi wysunięty, który w imię królowej Wiktoryi zajął w posiadłość. W d. 2 Lutego po wielu innych jeszcze odkryciach, dotarł do 78⁰ 4′ szer. połud. to jest do punktu najdalszego na południe: a zmuszony dla nacierających nań lodów do powrotu, po bezskutecznych usiłowaniach dosięgnięcia polu magnetycznego, zawinął 4 Kwietnia do Van-Diemens-land. W jesieni następnego 1841 r. popłynął Ross powtórnie dla dalszych obserwacyj magnetycznych i geograficznych ku biegunowi południowemu, ale wstrzymany krami i nieprzebytą lodu krawędzią, nawet tak daleko nie mógł dotrzeć jak w roku zeszłym. Lubo Ross popłynął o 130 mil dalej na wschód niż rokiem wprzódy, nie zdołał wszelako dojść do ogniska magnetycznego ani dokładniejszych o tamecznym lądzie stałym osiągnąć wiadomości. Przekonano się tylko, że spodziewany w tych okolicach biegun magnetyczny, zapewnie wcale tam nie istnieje. Wrócił zatem Ross do wysp Falkland, zkąd po raz trzeci w Grudniu 1842 r. popłynął ku temuż biegunowi, i nabył przekonania, że po za długą krawędzią lodowatą odkrytą w r. 1841 rozciąga się wielki ląd stały od wulkana Erebusa pod 167⁰ długości wschod. na mil 450 ku wschodowi idący, i że na południu jeden jest tylko biegun magnetyczny. Po wielu niebezpieczeństwach w skutek burz i lodów, odpłynął i przybył do Anglii d. 4 Września 1843. W nagrodę otrzymał r. 1844 godność rycerską i złożył rezultata swych badań geograficznych i magnetyzmu w dziele: *Voyage of discovery and research in the Southern and Antarctic Seas* (2 tomy: Londyn, 1846), podczas gdy J. D. Hooker opisał podróż tę pod względem botanicznym. W r. 1848 objął dowództwo okrętów Entreprise i Investigator przeznaczonych na odszukanie śladów Franklina. Przezimował w porcie Leopolda, zkąd na wiosnę r 1849 urządził kilka wypraw na saniach, z których jedna pod osobistym jego kierunkiem północno-zachodnie obszary North-Somersetu przebiegła i zbadała aż do 72⁰ 38′ szerok. północ. Wróciwszy ze znużoną swą załogą do okrętów, chciał jeszcze dociec rozciągłości kanału Wellingtona, ale wydostawszy się zaledwie ku końcowi Sierpnia z lodu zmuszony był do powrotu, i przybył w końcu Września 1849 do Orkad. Przy wielu późniejszych jeszcze wyprawach na odszukanie Franklina przedsiębranych, udzielał on swych rad i wskazówek.

Ross (Ludwik), archeolog, urodzony r. 1806 we wsi Horst w księztwie Holsztyńskiém, uczył się w szkołach w Kiel i Plön, a na uniwersytecie w Kiel r. 1825—29 słuchał kursów filologii. Potém pojechał do Kopenhagi, r. 1831 do Lipska, gdzie słuchał odczytów Hermanna. W roku 1832 podróżował po Grecyi, a r. 1833 został konserwatorem antyków w Peloponezie. Poróżniwszy się z ministerstwem oświaty z powodu prawa wolnego użytkowania z wystaw i zbiorów publicznych archeologii, wziął uwolnienie od służby i od Września 1836 r. żył prywatnie w Atenach aż do założenia uniwersytetu, przy którym

w r. 1837 otrzymał professorstwo archeologii. Tu odczytami swemi działał wiele na podniesienie tej umiejętności, aż dopóki razem z innymi cudzoziemcami nie został pozbawiony swej posady skutkiem rewolucyi 1843 r. Wkrótce atoli otrzymał wezwanie na professora do Halli, którąto katedrę objął w roku 1844, gdy rząd pruski dał mu jeszcze roczną zapomogę na pobyt w Grecyi i lepsze do swych prac przygotowanie. Do głównych dzieł jego należą: *Doręcznik archeologii sztuki* (Ateny, 1841, w języku nowogreckim); *Inscriptiones Graecae ineditae* (zeszyt 1, Nauplia, 1834; zeszyt 2, Ateny, 1843; zeszyt 3, Berlin, 1845), wydane wspólnie z Schaubert'em i Hansen'em: *Beschreibung und Abbildung der Akropolis von Athen* (Berlin, 1839); *Reisen auf den griech. Inseln des Aegäischen Meeres* (4 tomy, Stuttgard i Halle, 1840—52); *Reisen und Reiserouten in Griechenland* (tom 1, Berlin, 1841): *Griechische Königsreisen* (2 tomy, Halle, 1848); *Die Demen von Attika nach Inschriften* (Halle, 1846): *Kleinasien und Deutschland* (Halle, 1850); *Theseion* (Halle, 1852) i drobniejsze pisma. W swém: *Hellenika, oder Archiv.* i t. d. (2 tomy, Halle, 1846), występuje niejako przeciw F. A. Wolf'owi. B. Niebuhr'owi, Otfr. Müller'owi, stając na stanowisku ortodoxyjném w obronie wszelkich przekazanych nam podań, które (z nader małym wyjątkiem) za prawdziwe i nieomylne uważa fakta, wpływem jedynie czasu i pojęć spaczone i poprzekręcane. W r. 1850 objął wraz z Schwetschke'm redakcyję czasopisma *Allgemeine Monatsschrift für Literatur*; będąc cierpiący, porzucić musiał wykład z katedry. Umarł 1859 r. w Halli.

Ross i Cromarty, pierwiastkowo dwa oddzielne, teraz zaś zjednoczone hrabstwa w Szkocyi północnej, liczą 82.600 mieszkańców na 140 mil kwadratowych. Ross, do którego należy także północna gruppa wysp Hebrydów (ob.), zajmuje większą część territorium. Cromarty zaś zajmuje półwysep Black-Isle na zachodzie. posiadłość Croygach, na krańcu północno-wschodniego wybrzeża i kilka rozproszonych po Ross enklawów. Wybrzeże zachodnie, składające się z okręgu Black-Isle albo półwyspu, leżącego między zatokami Beauley i Moray i z Caster-Ross czyli półwyspu rozciągającego się między zatokami Cromarty i Dornoch od Alness-Kirk do Tarbet-Ness i Tain, jest stosunkowo płaskie i bardzo żyzne. Nadzwyczaj porozpadane wybrzeże wschodnie ze swojemi głęboko wkraczającemi buchtami i fiordami, tudzież przylądek, jest to dziki kraj górski, nie tyle romantyczny jak raczej surowy i pochmurny, pełen stromych wzgórz, wązkich dolin i jezior. Loch-Brown i góra Gareloch ma 3283 stóp wysokości, ale Ben Wywis na 3,490 stóp wysoka, jest najwyższą przez większą część roku śniegiem pokrytą górą w północnym kraju górskim. Kraj jest obficie nawodniony. Rzeki, po większej części odpływy jezior, uchodzą głównie na zachód, jak np. Beauley, Conon, Carran i Oikel, Carron zaś i kilka innych na wschod. Klimat jest bardzo wilgotny. Podczas gdy szczupłe okolice płaskie i pagórkowate na wybrzeżu zachodniém są wybornie uprawne i wydają równie obfite zbiory zboża jak i innych płodów polnych, w kraju górzystym tylko w dolinach rzek znaleść można pola kartofli, owsa i jęczmienia; natomiast znajdują się ciągle rozległe łąki, tak, że na zachodzie rolnictwo, a tutaj chów bydła, szczególniej owiec, krów, koni i kóz, stanowi główne zatrudnienie mieszkańców znanych z gościnności, szlachetności i męztwa. W Ross jest główném miastem *Tain*, na zatoką Dornach, ma 2,600 mieszkańców szkołę (academy), fabryki płótna i skór; w Cromarty *Cromarty* u wejścia do zatoki tegoż nazwiska, ma mieszkańców 1,942, bezpieczny port, warstaty okrętów, fabryki lin i sukna żeglarskiego, trudni się rybołówstwem i ma składy na ryby,

sól, oraz wędliny. Rybacka wieś *Ullapool* po za morską zatoką Broom (Loch Broom) na wybrzeżu północno-wschodniém, mająca dobry port i bezpieczną przystań, jest główną stacyją angielskiego stowarzyszenia połowu śledzi.

Rossa, *Rosa*, w okolicach górzystych Wilna, miejsce gdzie w czasach bałwochwalskich, kapłani litewscy przemieszkiwali. Dziś lud zowie je Rosa (ob.).

Rossbach, wieś w okręgu Merseburg., w pruskiej prowincyi saskiej, leżąca pomiędzy Weissenfels a Merseburgiem, znana ze stanowczego zwycięztwa, które dnia 5 Listopada 1757 r. Fryderyk II, w ciągu półtory godziny, odniósł nad połączonemi wojskami francuzkiemi pod księciem Soubise, tudzież nad exekucyjną armiją państwa pod księciem Sasko-Hildburghausen. (Ob. *Wojna siedmioletnia).* Porażka pod Rossbach pokryła Francuzów hańbą, której wspomnienie długo przechowywało się w przysłowiu. Fryderyk musiał główną swoją siłę pod dowództwem księcia von Bevern pozostawić na Szląsku dla obserwacyi armii austryjackiej na granicy szląskiej i na przeciw połączonych wojsk Soubis'a i księcia Hildburghausen 60,000 ludzi wynoszących, mógł wystawić tylko 22,000. Jednocześnie książę de Richelieu rozbroiwszy księcia Cumberland, wyruszył z 30,000 korpusem francuzkim na Magdeburg, a Haddick, generał Kroatów, śmiałym ruchem dostał się do Brandeburgii i tak ścisnął Berlin, że król idąc z Lipska przeciw niemu dla wyswobodzenia swojej stolicy, musiał się przed nim cofnąć. Tymczasem Soubise i książę Hildburghausen korzystając z nieobecności króla, podsunęli się pod Lipsk i stanowczo przechwalając się wyrzekli, że w każdym razie i wkrótce Saxoniją od Prussaków uwolnią. Ale zaledwie Fryderyk wrócił z Annaburgu do wojsk swoich, armija zjednoczona zrobiła odwrot, a ścigana przez króla, przeszła pod Weissenfels i Merseburg rzekę Saalę i oszańcowała się pod Mücheln. Ze względu na trudne zdobycie tego stanowiska, Fryderyk wykonał ruch wsteczny i tymczasem założył obóz pomiędzy Rossbach a wsią Bedra. Nieprzyjaciele, w mniemaniu, że król pragnie cofnąć się, natychmiast z niepojętą nieprzezornością, a nawet bez wszelkich przygotowań wojennych, natarli na niego. Naprzeciw obozu pruskiego stanął generał St-Germain z 6,000 ludzi, tak aby króla albo od czoła zatrudnić, albo od Marseburga odciąć. Przeciwnie sprzymierzona armija główna pomaszerowała na prawo zamierzając otoczyć lewe skrzydło królewskie, odciąć je od Weissenfels i tył mu zająć. Ze zdziwieniem nieprzyjaciela Prusacy spokojnie patrzyli na to poruszenie, aż nakoniec o godzinie drugiej po południu wyszedł rozkaz wyruszenia z obozu. Seidlitz niewidziany przez Francuzów, z całą jazdą, za którą postępowało siedm batalijonów księcia Henryka, przeszedł po za wzgórzami Schartauer i stanął pomiędzy wsiami Reichartswerben i Lunstädt w sam czas, właściwie gdy prawe skrzydło Francuzów jeszcze nie było uporządkowane. Natychmiast uderzył na jazdę maszerującą na czele, ścisnął i gdy się sformować usiłowała, rozproszył i do ucieczki zmusił. Podobnego losu doznała rezerwa, którą Soubise wysłał na pomoc; odparta, zwiększyła tylko zamięszanie. Tymczasem i książę Henryk nadciągnął za pagórki i na najwyższym z nich, urządził bateryją, która zaczęła tak skutecznie ostrzeliwać piechotę nieprzyjacielską, że ta zarazem przez szybki ruch pruskich batalijonów i z lewego boku napadnięta i jazdy pozbawiona, odwróciła się i rzuciła na lewe skrzydło i te w kupę zbiła. W tak okropnej chwili, niezmordowany Seidlitz wpadł w zmięszane massy, zgnębił wszystko co się w niewolę wziąć nie dało i i zupełnie wojsko rozproszył. Armija posiłkowa stojąca naprzeciw księcia Ferdynanda Brunświckiego, już wprzód zaraz po pierwszych strzałach armatnich umknęła. Zdobyto w tym dniu 63 działa, 22 sztandary

i 7,000 jeńca, w liczbie którego 300 oficerów, lecz zwycięztwo to ważniejszém było dla Fryderyka aniżeli zdobycz, dla tego że utrzymał Saxoniją. Wieśniacy z Reichartswerben na miejscu odniesionego zwycięztwa, na pamiątkę wznieśli piramidalny słup; drugi zaś pomnik kazał tam wznieść 1792 r. książę Ludwik pruski, dla oficerów pułku huzarów Göcking'skich. Gdy Napoleon po bitwie pod Jena zwiedzał pole bitwy pod Rossbach, ujął w swe ramiona później wzniesiony słup i kazał go przewieść do Paryża. Po bitwie pod Lipskiem korpus Bülow'a postawił tam nowy pomnik.

Rosse (William Parsons, 3-ci hrabia de), par Anglii, urodził się 1800 r. w Yorku, należy do starożytnej rodziny irlandzkiej. Znany najprzód pod nazwiskiem lorda Oxmantown, nauki pobierał w Oxfordzie, od r. 1821—34 zasiadał w izbie niższej, w r. 1841 odziedziczył tytuł hrabiego po ojcu i został wybrany na lorda przedstawiciela Irlandyi; należy do stronnictwa liberalnego. Od młodości zamiłowany w naukach, poświęcił majątek i zdolności swoje optyce i astronomii. W r. 1826 w majętności swojej Parsonstown założył obserwatoryjum, dla którego narzędzia pod własnym dozorem kazał sporządzać, zwracając szczególną uwagę na doskonałość teleskopów. Najważniejszém z tych narzędzi jest teleskop olbrzymi, zbudowany za summę 120,000 funt. szt. (5,000,000 złp.), którego długość wynosi 52 stopy, a średnica otworu prawie $6^1/_2$ stopy, moc zaś jego jest 500 razy większa, niż oka nieuzbrojonego. Airy podał opis konstrukcyi tego teleskopu, ukończonego w r. 1844, w tomie IX *Abstractions of astronomical society*. Narzędzie to przeznaczone do obserwowania obłoczkowatości, niezawiodło oczekiwań i Rosse poczynił w tym przedmiocie ważne odkrycia. Już w r. 1845 Rosse za pomocą niego rozłożył na gwiazdy 40 obłoczkowatości, uważanych dotąd za niedające się rozłożyć i tym sposobem obalił teoryję zgęszczenia Herschel'a i na niej opartą kosmogoniję Laplace'a. Późniejsze spostrzeżenia dostarczyły nowych dowodów istnienia obłoczkowatości spiralnych i przestrzeni ciemnych w materyi świetlnej, co uczyniło niewątpliwą możność rozkładu wszystkich mass obłoczkowatych na gwiazdy. Tym sposobem Rosse przyłożył się do ustalenia nowej epoki w astronomii, a obok tego nie ustawał w usiłowaniach nad powiększeniem mocy swego olbrzymiego teleskopu. Prócz tego Rosse zasłużył się sprawie ludzkości swemi listami o Irlandyi: *Letters on the state of Ireland* (1847): rozwinął też wielką czynność w czasie głodu panującego w tym kraju. Zasiadając przez długi czas w towarzystwie królewskiém w Londynie, był jego prezesem od 1849 do 18‥5 r.

Rosselius (Annibal), znakomity swego czasu teolog, professor akademii krakowskiej, rodem z Kalabryi, był kapłanem zakonu Franciszkanów; wezwany do Polski przez króla Stefana Batorego do dawania teologii w akademii krakowskiej, umarł tamże 1592 r. Ogromne jego dzieło treści teologiczno-filozoficznej p. t. 1) *Pymander Mercurii Trismegisti*, wyszło w Krakowie 1585 do 1590 r., w 6 tomach in folio staraniem Hieronima Powodowskiego, który nie szczędził znacznego nakładu i pracy w poprawach i przydanych przemowach. W 5 tomie, noszącym tytuł: *De elementis et descriptione totius orbis*, wymienia autor wielu uczonych Polaków. Oprócz tego głównego dzieła, Rosselius wydał nadto w Polsce 2) *De septem sacramentis Ecclesiae*, (Poznań 1589 w 8-ce); 3) *Oratio funebris Stephani regis*, (tamże 1590 in folio). *F. M. S.*

Rosshirt (Konrad Franciszek), prawnik, urodził się roku 1793 w Bambergu, pobierał nauki w Landshut, Erlangen i Getyndze i od roku 1812 miał urzędowanie przy bawarskim zarządzie administracyjnym i sądowniczym. W roku

1817 został professorem prawa w Erlangen, a od roku 1818 w Heidelbergu. Zrazu oddał się prawu karnemu, i jeden z pierwszych już w roku 1821 przeciw panującemu filozoficznemu kierunkowi prawa karnego, postawił kierunek rzeczywisty i historyczny. Tu należą: *Beiträge zum römischen Rechte und zum römisch-deutschen Staatsrechte*, (2 tomy, Heidelberg 1820—22), *Lehrbuch des Criminalrechts*, (Heidelberg 1822); i *Entwickelung der Grundsätze des Strafrechts*, (Heidelberg 1828), z którém się łączą *Zwei criminalistische Abhandlungen* (Heidelberg 1836). Kiedy w owym czasie prawo karne rozprzęgło się w mnóstwo praw partykularnych, napisał on: *Geschichte und System des deutschen Strafrechts*, (3 tomy, Stuttgard 1838—39). Wybornemi monografijami przysłużył on się nauce prawa rzymskiego, jak: *Das testamentarische Erbrecht bei den Römern*, (2 tomy, Heidelberg 1846); *Einleitung in das Erbrecht und Darstellung des ganzen Intestat-Erbrechts*, (Landshut 1831): *Die Lehre von den Vermächtnissen*, (2 tomy, Heidelberg 1835). Zaniedbane w Niemczech prawo kanoniczne obrobił źródłowo w dziele: *Geschichte des Rechts im Mittelalter*, (tom 1, Moguncyja 1846), nadto podał zarys: *Kirchenrecht der Katholiken und Protestanten*, (drugie wydanie, Heidelberg 1850). Niemniej czynnym był on na polu prawa cywilnego, jak tego dowodzą dzieła: *Das gemeine deutsche Civilrecht*, (3 tomy, Heidelberg 1840—41); *Darstellung des französischen und badischen Civilrechts*, (5 tomów, Heidelberg 1842): *Grundriss des französischen und badischen Civilrechts*, (Heidelberg 1851), a mianowicie: *Dogmengeschichte des Civilrechts*, (Heidelberg 1853). — **Rosshirt** (Eugenijusz), brat poprzedzającego, urodził się w roku 1795, doktor medycyny, której uczył się w Würzburgu, a od r. 1835 professor w Erlangen, wydał między innemi: *Die Anzeigen zu den geburtshülflichen Operationen*, (Erlangen 1835); *Die geburtshülflichen Operationen*, (Erlangen 1842), i *Lehrbuch der Geburtshülfe*, (Erlangen 1851).

Rossi Azarja de, znany także pod nazwą *Bonajuto*, jeden z najuczeńszych żydów swego czasu, wsławiony jako badacz starożytności żydowskich i pierwszy krytyk biblijny. Urodził się około roku 1513 w Mantui, pochodził ze znakomitej starej rodziny, mieszkał we Ferrarze i umarł 1577 roku. Obdarzony od natury bystrym rozumem, rozwijał przymioty pilną i niezmordowaną nauką. Znał literaturę hebrejską, włoską, łacińską i posiadał niepospolite wiadomości. Głównem jego dziełem, które mu zjednało tak u współwyznawców, jako też u chrześcijan wiekopomną sławę i wielokrotnie użyte zostało przez dawniejszych i nowoczesnych badaczów, jest: *Meor Enajim* t. j. *Światło oczu*, (Mantua 1574, Berlin 1794, Wiedeń 1829). Składa się ono z trzech części, z których pierwsza p. t. *Kol Elohim* (Głos Boga) opisuje wydarzone w Ferrarze dnia 18 Listopada 1571 trzęsienie ziemi i bada jego przyczyny; druga p. t. *Hadrat Zekenim* (Ozdoba starców), jest przekładem napisanej przez Aristeasa w greckim języku historyi 70-ciu tłomaczów biblii; trzecia najważniejsza nosząca tytuł *Imre Binah* (Mowy rozsądne), traktuje o wielu ustępach z Agady (ob. Talmud), o sektach żydowskich, wielu punktach historyi, chronologii, starożytności, o Filonie Aleksandryjczyku, wersyach 70-ciu, o allegorycznych wykładach dawnych uczonych, różnych przedmiotach sporu między chrześcijańskimi a żydowskimi uczonymi, o erach i rozmaitych pomyłkach chronologów żydowskich, o chronologii Filena, o różności osób Onkelosa i Aquila, szatach kapłańskich, Józefie Flawiuszu, głoskach samarytańskich, dawności hebrejskiego języka i używaniu chaldejskiego u żydów, o dawności wynalezienia głosek i znaków samogłoskowych, o hebrejskiej poezyi i t. d. Istniejące za granicą

towarzystwo wydawnictwa dzieł hebrejskich noszące nazwę *Chebrat Mekıce Nyrdamim*, zamierza jeszcze raz wspomnione dzieło de Rossi'ego wydrukować. *F. Str.*

Rossi (Pellegrino, hrabia), znany z losu swego mąż stanu, urodził się roku 1787 w Carrara blisko Modeny, oddał się w Bolonii studyjom prawnym, i bywszy czas jakiś adwokatem, objął tamże katedrę prawa w r. 1812. Po upadku Napoleona, udał się do Anglii, a w roku 1816 przyjął w Genewie professurę prawa rzymskiego i karnego, ożenił się tamże i w roku 1820 został członkiem wielkiej rady kantonu, która go w roku 1830 wysłała do rady głównej związkowej, gdzie przemawiał za centralizacyją rządu. Rada związkowa wysłała go do Paryża dla porozumienia się z rządem francuzkim w rzeczach polskiej emigracyi. Broglie i Guizot skłonili go do przesiedlenia się do Paryża, gdzie w roku 1834 objął katedrę ekonomii politycznej w Collège de France, i uwagę króla Ludwika Filipa na siebie zwrócił pracami swemi, jak: *Traité de droit pénal*, (3 tomy, Paryż 1829); *Cours d'économie politique*, (Paryż 1840 i 46); i kilka rozpraw w *Revue des deux mondes* i rozprawę o teoryi zaludnienia Malthusa. W roku 1839 mianowany parem, wstąpił r. 1840 do rady stanu, a zaszczycony szczególném krola zaufaniem, obudził nawet zazdrość w Guizocie. Gdy roku 1845 sprawy kościelne Francyi, dzielnego wymagały poparcia i tłomaczenia u papieża; wysłany został Rossi do Rzymu, gdzie uprzejmie przyjęty, wątpliwe w sprawie jezuitów odniósł zwycięztwo. Popierał on z początku liberalną politykę papieża Piusa IX, gdy jednak Ludwik Filip obawiał się zbyt daleko sięgających owej reformy następstw, powstrzymywać więc Rossi musiał papieża na raz obranej drodze, a dwuznaczne to postępowanie nienawiść nań liberalistów sciągnęła. Po rewolucyi lutowej 1848 roku odsunięty, usunął on się do Carrara; lecz po wkroczeniu Austryjaków, wrócił do Rzymu i tu papieżowi narzucił się jako zbawca. Pius IX polecił mu utworzenie ministerstwa, w którém mu dał zarząd spraw wewnętrznych, policyi i finansów. Nie zważając na groźby i szyderstwa nań miotane, jako na zdrajcę, udał się 15 Listopada 1848 r. do pałacu Cancellaria dla otwarcia odroczonych przez poprzednika jego Fabri posiedzeń izby deputowanych, i tu na zewnętrznych schodach pałacu pchnięty sztyletem w szyję przez jakiegoś zagorzalca, padł i wyzionął ducha. Śmierć jego była hasłem do wybuchu rewolucyi, która w dniu 9 grudnia ucieczkę papieża z Rzymu spowodowała.

Rossi (hrabina) ob. *Sontag*.

Rossini (Joachim), najznakomitszy z nowoczesnych kompozytorów włoskich, urodził się 29 Lutego 1792 w Pesaro w Romanii (dawném Państwie Kościelném). Ojciec jego był muzykiem wędrownym, matka podrzędną śpiewaczką przy różnych pomniejszych teatrach na prowincyi. W dziecinnym jeszcze wieku, śpiewywał Joachim wraz z matką na teatrze w Bolonii. Do wykształcenia jego muzycznego przyczynił się tu później ksiądz Mattei. Z dzieł jego jednak pokazuje się, że gruntownej nauki kontrapunktu nie odbył, ograniczając się na poznaniu partycyj nowszych kompozytorów niemieckich i francuzkich, i spuszczając się na wrodzoną swą do śpiewu zdolność i łatwość władania głosem. Wcześnie już brał się do kompozycyj. W r. 1808 napisał w Bolonii pierwszą uwerturę (u Włochów) symfoniję i kantatę: *Il pianto d'armonia*, poczém został dyrektorem pewnego stowarzyszenia muzycznego. Po niej nastąpiło kilka fars muzycznych (buffe) jak: *La scala di seta*, *La pietra di paragone* (w Medyjolanie), *Champiale*, i oratoryjum *Ciro in Babilonia*. Pierwszą właściwą jego operą była: *Demetrio e Politio*, przedstawiona roku 1812

w Rzymie, po której w tym samym jeszcze roku nastąpiło: *L'inganno felice.* Najwięcej jednak wrażenia wywarł *Tankred* r. 1813 w Wenecyi z niezmiernem dany powodzeniem. Odtąd posypały się doń zamówienia od wszystkich niemal większych scen włoskich, którym Rossini, nieraz z uszczerbkiem własnej sławy (przez mniej gruntowne przedmiotu opracowanie), szybko zawsze potrafił uczynić zadosyć. Dowodem tej obfitości są opery: *L'Italiana in Algeri* (1814), *Aureliano in Palmira* (1815), *Il Turco in Italia* (1815), *Elisabetta* (1815), *Il Barbiere di Seviglia* (Cyrulik Sewilski, 1816), *Otello* (1816), *la Cenerentola* (Kopciuszek, 1847), *La gazza ladra* (Sroka złodziej, 1817), *Armida* (1817), *Moïse* (1818), *Riccardo e Zoraide* (1818), *Odoardo e Cristina* (1819), *La donna del lago* (Pani jeziora, 1819), *Bianca e Falliero* (1819), *Maometto secondo* (1820), *Matilde di Chabran* (czyli *Conradino,* 1821), *Zelmira* (1822), *Semiramide* (1823). W Paryżu, dokąd wezwany był w r. 1824, napisał muzykę okolicznościową *Il viaggio di Reims*, operę *Le siège de Corinthe* (przeróbka Maometta 1825), *le Comte Ory* (1826) i jedno ze swych arcydzieł: *Guillaume Tell* (1829), które we Włoszech dawano czas jakiś pod tytułem *Carlo il Temerario.* Od r. 1813 do 1822 stał Rossini pod dyrekcyją impressaria (przedsiębiercy) Barbaja w Neapolu. Od roku 1817 opery jego zaczęły obiegać i inne kraje Europy; najprzód ukazały się w Niemczech, potém we Francyi, Anglii, Polsce i t. d. W Wiedniu, dokąd przybył r. 1822, wraz z Barbają i słynną śpiewaczką Colbran, którą świeżo poślubił, przy świetnem przedstawieniu *Zelmiry* prawdziwy go spotkał tryumf; zarówno jego utwór, jak śpiew i osobistość, zachwyciły wszystkich. W roku 1823 pojechał do Francyi i Anglii, i w Paryżu zamieszkał, przesiadując od roku 1829 kolejno to w swoim majątku pod Paryżem, to we Włoszech (mianowicie w Bolonii), i bez najmniejszej zazdrości ustępując miejsca swoim następcom: Bellini'emu, Donizetti'emu i innym. Długi czas przebywał w Bolonii i Florencyi, dziś żyje znów w Paryżu. Rossini w operach swych, jak w zwierciedle odbija cały charakter włoski, mianowicie ten, który panował w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia, ze wszystkiemi charakteru tego zaletami i wadami. Ściśle on spojony z epoką, w której tworzył, i ze społecznością, dla której pisał. Wniknąwszy praktycznie w naturę ludzkiego głosu, umiał dopatrzeć jego giętkość, wdzięk, rozrost i potęgę, i użyć ich jako dzielnego środka do krzewienia swych obficie tryskających pomysłów melodyjnych. Płynnością swoich śpiewów, zgrabnemi ozdobami i koloraturami, waryjacyjami i biegnikami, częstém użyciem namiętnych appogiatur i crescendó'w (ob.), najdzielniej potrafił dogodzić zmysłowi słuchu i chwilowo świat muzykalny upoić i owładnąć. Przecież obok tych cech raczej zewnętrznych, z ogniem i świetnością połączonych, napotykamy u niego nierzadko i ustępy pełne głębszej charakterystyki, siły i uczucia, zwłaszcza w późniejszych utworach, gdy młodzieńczej pozbył się lekkomyślności. Istotnie, w pierwszych swych dziełach poświęcał często dla effektu prawdę i życie dramatyczne, dla błyskotek cierpliwy szczegółów rozwój, ich wykończenie i powiązanie. Za przyrodzonym swego głosu idąc popędem, zbaczał nieraz z drogi umiarkowaniaj lub powtarzał się a nawet wykraczał przeciwko estetyce sztuki. Mimo to jest on wraz z Beethowenem (lubo w odwrotnym zupełnie, bo zmysłowym kierunku) najwybitniejszą i najbardziej wpływową postacią muzyczną pierwszej ćwierci XIX stulecia. Geniusz jego najdzielniej objawił się na polu komicznem; niezrównanym stał się tu pełen dosadności jego *Cyrulik Sewilski*, arcydzieło dotąd wciąż wznawiane na scenach niemal całego świata. Rossini'ego uważać należy za kompozytora epoki

restauracyi, kiedy po wielkich politycznych wstrząśnieniach wojnami Napoleona bezustannie wywoływanych, Europa zapragnęła nareszcie spokoju i błogiego użycia jego darów. Lubo cisza ta była pozorną, bo tu i owdzie odzywały się już złowieszcze przyszłych ruchów hasła; umiał jednak z niej korzystać duch Rossini'ego, który właśnie w porę ukazał się na widowni scenicznej, i pełną garścią, niby kwieciem, sypał na nią roje swoich dźwięków. To też z końcem tej epoki usunął się dobrowolnie; czuł, że z burzliwszém i poważniejszém nowego czasu obliczem zgodzić mu się niepodobna. Znał siebie najlepiej i nie chciał nabytej na szwank narażać sławy, a może i dzielić się z kimś drugim. Wolał zamilknąć. Pomimo przeważnie komicznego kierunku dzieł Rossinie'go znajdujemy w nich niemałą ilość ustępów wzniosłych, poważnych i tragicznych, mianowicie ku końcowi jego zawodu; znakomitemi pod tym względem są jego: *Otello, Zelmira, Semiramida i Wilhelm Tell.* Widać, że dbał, gdzie potrzeba było o charakterystykę, szerokość i głębię, i zadaniu mógł sprostać. Wszakże do kościelnej muzyki już sam rodzaj jego talentu nie przystawał i nagiąć się nie zdołał; i dla tego też jego *Stabat mater*, pomimo pobożnego tytułu, raczej do światowej niż do kościelnej zaliczyć należy muzyki. Wielce się ono upowszechniło, równie jak i kilkadziesiąt pieśni w wiązance pod tytułem *les Soirées de Rossini* mieszczących się. Pod względem technicznym, partycyje Rossini'ego wdzięcznie i effektownie są napisane; z większą już śmiałością niż poprzednicy, używa narzędzi dętych i perkussyjnych, i nie przeładowywa partycyi, ani męczy śpiewaków, jak to czynią niektórzy z jego następców, lubo od niego datuje nadużycie głosu ludzkiego do biegników i effektów instrumentalnych, które wyjątkowo tylko i to nader rzadko przed nim się zdarzało. *O. K.*

Rossmässler (Emil Adolf), naturalista, urodził się **1806** r. w Lipsku, jest synem *Jana Adolfa* (urodzonego w Lipsku, zmarłego tamże **1821** r.), który w swoim czasie należał do najcelniejszych rytowników. Rossmässler od roku **1825—27**, słuchał teologii w Lipsku, większą jednak część czasu wolnego poświęcał naukom przyrodzonym. Od r. **1827—1830** przemieszkiwał w Weida, w księztwie sasko-wejmarskiem, poczem został professorem akademii leśnej i rolniczej w Tarandzie pod Dreznem. W r. **1848** wysłany przez okrąg wyborczy pirneński do zgromadzenia narodowego niemieckiego, był członkiem komissyi szkolnej i należał do lewej strony tego zgromadzenia. Z powodu udziału w postanowieniach parlamentu w Sztutgardzie, oskarżony o zdradę stanu; został wprawdzie uwolniony od odpowiedzialności, jednak w r. **1850** na wniosek dyrekcyi akademii w Tarandzie, otrzymał uwolnienie od obowiązków, w sprawowaniu których już w Sierpniu **1849** r. był zawieszony. Od tego czasu Rossmässler przemieszkiwał w Lipsku, pracując piórem i słowem nad upowszechnieniem wiadomości z nauk przyrodzonych. W tym celu w wielu miastach Niemiec miewał odczyty publiczne, które ogłosił pod tytułem: *Populäre Vorlesungen aus dem Gebiete der Natur* (**2** tomy, Lipsk, **1852**): w tymże celu napisał: *Der Mensch im Spiegel der Natur* (**5** tomów; Lipsk, **1850—53**). Prócz kilku podręczników, Rossmässler ogłosił następujące dzieła ściśle naukowe: *Iconographie der europäischen Land-und Süsswassermollusken* (**12** zeszytów, Drezno i Lipsk. **1835—44**, z **60** tablicami rycin); *Das Wichtigste vom innern Bau und Leben der Gewächse* (Lipsk, **1843**); *Beiträge zur Versteinerungskunde* (Lipsk, **1848**); *Der Wald, den Freunden und Pflegern des Waldes geschildert*, (Lipsk, **1861**). W r. **1853** przedsięwziął podróż do południowo-wschodniej Hiszpanii, a w r. **1854** powziął zamiar założenia szkoły

rolniczej prywatnej w kantonie Turgowii w Szwajcaryi. Prócz tego Rossmässler jest współzałożycielem dziennika wychodzącego pod tytułem: *Die Natur.*

Rossosz, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, w powiecie Bialskim, nad rzeką Zielawą, od stacyi pocztowej Biała, mil 3 odległe. Osada starożytna, własność niegdyś Dembińskich, później Koniecpolskich, z których Stanisław, hetman polny koronny, sprzedał to miasto wraz z okolicznemi wsiami Mikołajowi Firlejowi, kasztelanowi wojnickiemu 1624 r. Rossosze miało wtedy domów należących do dziedzica 242, z osobna zaś kościelnych kilkadziesiąt, 3 młyny, 2 browary, 13 gorzelni, i t. p., dobrze zatem zabudowane, ludne i handlowne: rządziło się z dawna prawem magdeburgskiem, miało liczne od królów nadane swobody, jarmarki i targi. Gdy w r. 1640 spalone zostało i zrabowane przez Lisowczyków, Zbigniew Firlej, starosta lubelski, przywilejem 1645 r. ponowił miastu dawne prawa, i do używalności tychże przypuścił. W dalszych czasach Rossosz przez związki małżeńskie przeszło do Rysińskich, a następnie do Potockich, od których nabyli je Ossolińscy; należąc już do nich 1775 r. liczyło 151 domów. Kościół parafijalny tutejszy wystawiony przed r. 1585. Kasper Dembiński, podkomorzy Mielnicki, dziedzic, fundował przy nim mansjonarzy i pięknie przyozdobił. Zniszczony wszakże został przez pogorzele. Dziś nabożeństwo parafijalne odprawia się w kaplicy istniejącej na cmentarzu. Rossosz należy teraz do Skibiczewskiego Jana i liczy ogólnej ludności 1892, domów ma 209. *F. M. S.*

Rosstrappe, jedna z najpiękniejszych okolic i grupp skalistych w górach Harzu, w pobliżu wsi Thale, w regencyi magdeburgskiej (prowincyi pruskiej Saksonii), o $1^1/_2$ mili od Blankenburga, składa się z iglic i złomów granitowych doliny rzeki Bode, które wyskakując ze ściany skalistej naprzód, na 515 stóp nad poziom rzeki Bode, ze szczytu swego na 4—6 stóp szerokości, wspaniały na okolicę przedstawiają widok. Nazwa miała powstać od znaku czyli śladu kopyta czy podkowy końskiej, wyraźnie i olbrzymio wyciśniętego na płycie skalistej u góry, a który zapewne umyślnie wykutym został. Naprzeciwko, na prawym brzegu rzeki, sterczy ściana skalista 800 stóp wysoka, zwana *Hexentanzplatz*, z której widok pyszny otwiera się na skały okoliczne, na Brocken i w dolinę Magdeburga. Ztąd prowadzą schody w skale kute do domu zajezdnego *Waldkaier*, a odtąd idzie po wysadzeniu różnych skał w r. 1852, powstała żwirówka do zakładu kąpielowego *Hubertsbrunnen.*

Rossyja. (*Geografija*). Cesarstwo Rossyjskie, wraz z królestwem Polskiém i wielkiém księztwem Finlandzkiém leży między 38° i 78° szerokości północnej a 35° i 246° długości wschodniej; zajmuje ono wschodnią część Europy, północną Azyi i północno-zachodnią Ameryki. Krańcowe jego punkta stanowią: na oceanie Północnym, *przylądek północno-wschodni:* na południu, *Astara*, forteca nad morzem Kaspijskiém; na oceanie Wschodnim, wyspa *Sitcha;* na zachodzie miasto *Kalisz*, nad rzeką Prosną. Największa zenitalna słońca odległość (na punktach krańcowych) wynosi na południu 15°, na północy $54^1/_2$°; różnica w czasie między punktami krańcowemi, zachodnim i wschodnim, stanowi 14 godzin i 4 minuty. Największa długość terrytoryjum cesarstwa (od zachodu na wschód) 2,000 przeszło, największa zaś szerokość (od północy na południe) około 600 mil. Powierzchnia jego zajmuje około 400.000 mil kwadratowych. Z tych: 1) Rossyja europejska 93,502; 2) królestwo Polskie 2,313; 3) wielkie księztwo Finlandzkie 6,870 (razem w Europie 102,685 mil kwadratowych); 4) Kaukazki kraj 8,033; 5) Syberyja 264,855 (razem w Azyi 272,888 mil kwadr.); 6) Posiadłości w Ameryce 24,298 (razem w całém cesarstwie 397,761 mil

kwadratowych). Graniczy na północ, z oceanem Północnym; na zachód, z Norwegiją i Szwecyją, morzem Bałtyckiém, z Prussami, Austryją i Turcyją europejską; na południe, z morzem Czarném, Turcyją azyjatycką, Persyją, morzem Kaspijskiém, krajami Turkestanu (Chiwą i Kokanem) i z posiadłościami Chin; na wschód, z oceanem Wschodnim. Prócz tego do Rossyi należą: *a)* wyspy leżące na morzu Bałtyckiém, tudzież na oceanie Północnym i Wschodnim, i *b)* posiadłości w Ameryce, graniczące na północ, z oceanem Północnym; na wschód, z krajami kompanii angielskiej; na południe i zachód, z oceanem Wschodnim. Do obrony państwa, zbudowane fortece na granicy europejskiej: *Nowogieorgijewsk*, przy zbiegu rzek Narwi i Wisły; *Iwangorod*, w pobliżu ujścia rzeki Wieprza do Wisły; *Zamość* niedaleko granicy austryjackiej (wszystkie w król. Polskiém); *Dyneburg* nad Dźwiną zachodnią; *Bobrujsk* nad rzeką Berezyną; *Brześć litewski* nad rzeką Bugiem; *Chocim i Bendery* nad Dniestrem, i *Kijów* nad Dnieprem; na granicy azyjatyckiej, *Achalcych i Alexandropol*, od strony Turcyi; *Erywań* i *Szusza*, od strony Persyi. Od morza Kaspijskiego do rz. Irtyszu ciągnie się linija pograniczna z wielą warowniami i forpocztami, z których znaczniejsze: fort *Alexandrowski* nad morzem Kaspijskiém; fort *Perowski* i *Wiernoje* między rzekami Syr-Daryją i Irtyszem. Nadto na morzu Białém, przy ujściu Dźwiny północnej leży warownia *Nowodźwińska;* na oceanie Wschodnim, przy ujściu rzeki Amur, forteca *Nikołajewska;* na morzu Bałtyckiém, *Kronsztadt, Sweaborg* i *Dynamünd*: tudzież warownie w cieśninie Kerczeńskiej, przy wejściu do morza Azowskiego. Długość granic cesarstwa wynosi 7,300 mil, z tych morskich 4.980 i lądowych 2.320. — *Wody.* 1) Ocean *Północny* oblewa północne wybrzeża cesarstwa. (Brzeg oceanu od granicy norwegskiej do przylądka Świętego Nosa, nazywa się *Murmańskim*, od tego zaś ostatniego (w zatoce Czeskiej) do przylądka Ruskoj zaworot, *Tymańskim*). Części oceanu Północnego stanowią: *a)* Morze *Białe* z odnogami Mezeńską, Dźwińską (inaczej Archangielską), Onegską i Kandałakską; *b)* Zatoka Czeska między półwyspem Kaninem, wyspą Kałgujew i lądem stałym; *c)* Morze *Karskie* między Nową Ziemią i półwyspem Jałmal. Niektóre rzeki, przy ujściu do oceanu północnego, tworzą obszerne zatoki, z tych główniejsze: Obska z Tazowską, Jenisejska, Tajmyrska, Chatangska, Leńska, Jańska i Indygirska. Ciaśniny w oceanie Północnym: *Wajgaczska* (Jugorski szar) między w. Wajgacz i północno-wschodnim krańcem Rossyi europejskiej; *Karska* (Karskie Wrota) oddziela w. Wajgacz od Nowej Ziemi; *Matoczkin szar*, przechodzi między wyspami składającemi Nową Ziemię. Na morzu Białém leżą dwa miasta portowe: *Archangielsk* (port wojenny i handlowy) i *Onega.* Wyspy na oceanie: *Kałgujew*, *Nowa Ziemia*, *Wajgacz* i archipelag *Szpicbergen.* W pobliżu ujść rzeki Leny leży archipelag *Leński*; między ujściem Leny i Kołymy leżą niezaludnione wyspy; z tych znaczniejsze: *Nowa Syberyja*, *Fadejewska*, *Kotelna* i *Lachowska*; na północ od ujść Kołymy leżą wyspy *Niedźwiedzie.* Z wysp na morzu Białém leżących, na wzmiankę zasługują *Sołowieckie* (6), w pobliżu których poławiają się najlepsze śledzie; na jednej z tych wysp znajduje się słynny w dziejach monaster Sołowiecki; tudzież wyspy *Kijo*, z których największa posiada monaster Krestowy, przez patryjarchę Nikona założony. Półwyspy: *Kolski* (inaczej *Lapoński*, od zatoki Kandałakskiej do brzegu Murmańskiego), *Kanin* (między morzem Białém a zatoką czeską), *Jałmal* albo *Samojedzki* (między morzem Karskiém a zatoką Obską). Przylądki: *Swięty Nos* i *Kanin Nos*, przy wejściu do morza Białego; przylądki *Północno-zachodni* i *Północno-wschodni*, między ujściem rzek Jeniseja i Chatangi; *Szelagski*, na północ od ujścia rzeki

Czauny, i przyl. *Wschodni* albo *Północny Czukotski*, przy ciaśninie Berynga 2) Ocean *Wschodni* albo *Wielki* oblewa wschodnie wybrzeża Syberyi i zachodnie Rossyjsko-amerykańskich posiadłości, tworząc morza: *Berynga* albo *Kamczatskie* (Bobrowe), *Ochotskie* i *Japońskie*. Na oceanie tym do Rossyi należą wyspy: *Sachalin*, *Kurylskie*, *Aleutskie*, *Kadjak*, *Sitcha* i wiele niezaludnionych wysp w morzu Berynga. Z półwyspów znaczniejsze: *Czukotski*, *Kamczatka*, *Alaska*. Przylądki: *Południowy Czukotski* i *księcia Wallii*, w ciaśninie Berynga; *Łopatka* na południowym krańcu Kamczatki. Z portów główniejsze: *Nowoarchangielski* na w. Sitcha; *Piotropawlowski*, *Ajański* i *Nikołajewsk* w prowincyi Przymorskiej. Ciaśniny: *Berynga* łącząca oceany Wschodni z Północnym, *Newelska* albo *Tatarska* morze Japońskie z Ochotskiem, i *Laperous'a*, oddzielająca w. Sachalin od wyspy Jesso. 3) *Morze Baltyckie* oblewa zachodnie wybrzeża cesarstwa i tworzy trzy wielkie odnogi, *Botnicką*, *Fińską* i *Rygską*. Z wysp na m. Baltyckiém, do Rossyi należą: *Alandzkie* (przy wejściu do zatoki Botnickiej), *Oesel*, *Dago*, *Moon* i *Worms* (na samém morzu), *Kotlin* (na której Kronsztadt), *Hochland*, *Berezowe* w zat. Fińskiej i *Runo*, w zatoce Rygskiej. Przylądki: *Hangöudd*, na południo-zachodzie Finlandyi; *Dagerort*, na zachodnim brzegu w. Dago; *Domesnes*, w północno-wschodniej części Kurlandyi. Najważniejsze miasta portowe na m. Baltyckiém: *Petersburg* i *Ryga*: do drugorzędnych należą, Wyborg, Helsingfors, Abo, Waza, Narwa, Rewel, Windawa i Libawa. 4) *Morze Czarne* oblewa południowe i południowo-zachodnie wybrzeża cesarstwa (od jez. Burnosoli na wschód do b. posterunku ś. Mikołaja); przez ciaśninę Tauryckę albo Kerczeńską łączy się ono z morzem Azowskiém (stanowiącém właściwie obszerną zatokę m. Czarnego), którego część zachodnia, kosą (mielizną) Arabatską oddzielona, nazywa się Gniłém morzem albo *Siwaszem*. Wyspy na morzu Czarném: *Berezańska* i *Tendra*; przy wejściu do morza Azowskiego leży w. *Tamań*. Półwysep *Taurycki* albo *Krym* łączy się z lądem za pomocą przesmyku albo międzymorza Perekopskiego. Przylądki: *Aj-Todor*, na południowym krańcu półwyspu Tauryckiego, i *Kinburnski*, na południowym brzegu limanu Dnieprowskiego. Do m. Azowskiego wchodzi półwysep *Arabatska strelka*, przytykający do Krymu. Do najgłówniejszych miast portowych należą: *Odessa* nad morzem Czarném i *Taganrog* nad morzem Azowskiém; po nich idą: *Cherson*, *Teodozyja*, *Kercz*, *Berdiańsk*, *Jejsk* i *Redut-Kale*. 5) *Morze Kaspijskie* oblewa zachodnie, północne i po części wschodnie brzegi Rossyi. Z wysp na tém morzu leżących znaczniejsze: *Czeczen*, *Tiuleńje* wyspy, i *Żyłoj*; półwyspy, na zachodzie: *Apszeroński*; na wschodzie *Mangyszłak*. Przylądki, *Kizil-Agaczski*, *Apszeroński*, *Agrachański* i inne. Z miast portowych znaczniejsze: *Astrachań* (o 13 blizko mil od morza); na brzegach kaukazkich, *Petrowsk*, *Baku*, i *Lenkoran*. — *Góry*. Na krańcach Rossyi europejskiej wznoszą się góry Uralskie, Kaukazkie, Taurykie, odnogi Karpat i Finlandzkie. 1) *Góry Uralskie* albo Wielki pas kamienny, przedstawiają szerokie pasmo, idące od morza Karskiego do środkowych części rzeki Uralu; dzieli się ono na trzy części: *a) Ural północny* (inaczej Jugorski i Pusty) od morza Karskiego do źródeł rzeki Peczory, gdzie szereg wzgórz krajowcy zowią *Paj-Choj*; *b) Środkowy* (dla obfitości kruszców zwany Rudnym) na południe do źródeł rzeki Uralu i Białej; z pomiędzy gór Uralu środkowego niektóre, jak np. kamień *Kańczakowski*, *Deneżkin*, *Kaczkanar* i *Paliński*, sięgają 5,000 stóp wysokości; *c) Południowy* (zwany także Baszkirskim i Leśnym), na południe od poprzedzającego; dzieli się na kilka odnóg, z tych południowa na prawym brzegu rzeki Uralu,

znana pod imieniem gór Urengskich, następnie Guberlińskich. Najwyższym w Uralu południowym punktem jest góra *Iremel*, mająca 4,700 stóp wysokości. Pasmo Uralskie (głównie w środkowym Uralu albo Permskim, i w północnych częściach Uralu Orenburgskiego) obfituje w rudy kruszcowe, szczególniej żelaza; znajdują się prócz tego rudy miedziane, piasek złotodajny i platyna; także malachit, jaspis, topaz, ametyst, szmaragd i niekiedy dyjament. Pochyłości pasma Uralskiego pokryte lasami iglastemi; w górach odkryty węgiel kamienny. 2) *Góry Kaukazkie* pokrywają większą część kraju między morzami Czarném a Kaspijskiém, idąc w kierunku południowo- wschodnim od ujść Kubani do przylądka Apszerońskiego. W główném pasmie, do najwyższych należą góry, *Elbrus* (18,500 stóp) i *Kazbek* (16,500 st.). Z odnóg Kaukazu znaczniejsze: *a)* Pasmo *Andyjskie*, oddziela się od góry Barbaro ku północo-wschodowi i tworzy wraz z główném pasmem Nagórny Dagiestan; *b)* Łańcuch *Gruzyjsko-Imeretyński* albo Wachtańgski idzie na południe między źródłami rzek Kury i Rijonu, gdzie się łączy z Małym Kaukazem, zajmującym przestrzeń między rzekami Kurą i Araksem, i z górami Adżarskiemi, należącemi do wyniosłości Ormiańskiej. Szczyt tej ostatniej, góra Ararat, wznosi się na 16,500 stóp. Góry Kaukazkie obfitują w źródła mineralne i rudy różnego gatunku. 3) *Góry Tauryckie* (główne pasmo *Jajła*) ciągną się na południowym brzegu Krymu, na rozległości 21 przeszło mil. Z gór Taurycklch najwyższa *Czatyr-dah*, sięga 5,000 stóp wysokości. Z dolin szczególniej malownicza Bajdarska. Cały brzeg południowy, górami od północy zasłonięty, obfituje w bujną roślinność, delikatne owoce i winnice. Pasmo Jajła pokryte lasem, posiada marmur (głównie zielonawy); w pobliżu ciaśniny Kercz-Jenikalskiej znajdują się wulkany błotne i źródła nafty. 4) *Odnogi gór Karpatskich;* z tych jedne wchodzą do królestwa Polskiego, sięgając Radomia i Sandomierza, inne ciągną się w gubernii Wołyńskiej (góry Awratyńskie), Podolskiej i prowincyi Bessarabskiej. 5) *Góry Finlandzkie* (przedłużenie gór Skandynawskich) składają się z rozrzuconych po całym kraju ogromnych skał granitowych, między któremi leży mnóstwo jeziór. Skały te we wschodniej części Finlandyi przybierają kształt pasma górnego pod nazwą *Maanselke*, które na południu dzieli się na dwie odnogi; z tych jedna pod imieniem gór *Olonieckich* ciągnie się wschodnim brzegiem jeziora Onegi, druga pod nazwą gór *Esterbotnickich*, idzie w kierunku południowo-zachodnim przez całą środkową Finlandyję aż do brzegów morza, gdzie tworzy już to przylądki, już to wyspy skaliste *(skär, skärgord)*.— *Wyniosłości w środkowej Rossyi europejskiej.* Rossyja europejska przedstawia powierzchnię pagórkowatą; prócz tego ma ona dwie rozległe wyniosłości, z tych jedna leży na północy (ciągnie się od źródeł rzeki Peczory w górach Uralskich do morza Bałtyckiego) i nazywa się Uralo-Bałtycką; składa się ona z trzech części: *a) Wielkiej płaskiej wyniosłości*, w środku, *b) Uralo-Ałauńskiego pasa*, na wschodzie i *c) Nadbałtyckiego pasa*, na zachodzie. Druga wyniosłość leży na południu (ciągnie się od południowego krańca pasma Uralskiego do odnóg gór Karpatskich) i nazywa się pasem *Uralo-Karpatskim:* składa się także ze trzech części: *a) Kamiennego* pasa, na zachodzie, *b) Donieckiego*, w środku i *c) Ogólnego Syrtu*, na wschodzie. *Wielka* albo *Ałauńska płaska wyniosłość* obejmuje przyległe części gubernii Nowogrodzkiej, Twerskiej, Smoleńskiej, Witebskiej i Pskowskiej, na rozległości 3,500 mil mil kwadr. Ciągnie się od rzeki Wielkiej i jezior Pskowskiego i Czudzkiego na wschód do rzeki Szeksny, jeziora Białego i rzeki Kowży. Tu biorą początek rzeki Wołga, Dniepr i Dźwina zachodnia.

Uralo-alauński albo *Szemachowski pas* idzie od rzeki Szeksny na wschód do gór Uralskich; stanowi linije graniczną między bassenami oceanu Północnego i morza Kaspijskiego. Od wschodniego krańca tego pasa oddziela się drugi, podobny pas *Tymański;* idzie między rzeką Peczorą i Mezenią i kończy się na półwyspie Kaninie. *Pas Nadbałtycki* ciągnie się wzdłuż brzegów morza Bałtyckiego przez Dźwinę zachodnią, Niemen i Wisłę. *Pas Kamienny* idzie przez całą Rossyję południową od wschodnich odnóg Karpat do rzeki Wołgi. *Pas Doniecki* stanowi właściwie część pasa Kamiennego, ciągnąc się po obu brzegach rzeki Dońca; przedstawia niewielkie wzgórza, znane pod imieniem gór *Wieńskich*, *Kremieńskich* i *Lisich*. *Syrt ogólny* stanowi południowo-zachodnie przedłużenie pasma Uralskiego aż do brzegów Wołgi; składa się z płaskich wyniosłości, położonych na całej przestrzeni między rzeką Irgizem i Jerusłanem. *Basseny rzeczne.* Rossyja europejska, niezależnie od swych wyniosłości wewnętrznych, dzieli się na cztery główne stoki, któremi płyną rzeki do czterech mórz pogranicznych, a mianowicie: *a) Stok północny*, obejmujący bassen oceanu Północnego i morza Białego; *b) Północno-zachodni* stanowiący bassen rzek morza Bałtyckiego: *c) Południowy*, którym rzeki uchodzą do morza Czarnego. i *d) Południowo-wschodni*, na którym leżą rzeczne systemy morza Kaspijskiego. Największą rozległość posiada bassen morza Kaspijskieskiego, który zajmuje około 40,000 mil kwadr. (trzecią część Rossyi europejskiej); po nim idzie bassen oceanu Północnego, mający blisko 23.000 mil kwadratowych; Czarnomorski o połowę mniejszy od Kaspijskiego, zawiera 20,000, i najmniejszy Bałtycki, 19,000 mil kwadrat. Bassen Północny, pomimo swej rozległości, nie obfituje w systemy rzeczne. Tu płyną rzeki, Kara, Peczora, Dźwina Północna, Onega, Koła i Tana. Z tych tylko Dźwina północna i Peczora mają dość znaczną długość i obszerne systemy rzeczne; pod względem zaś handlowym, na wzmiankę zasługuje tylko pierwsza z tych rzek i po części Onega. System Dźwiny północnej za pomocą kanału księcia Wirtembergskiego (między jeziorem Kubińskiém i rzeką Szeksną) połączony z systemami rzek Wołgi i Newy. *b)* Stok Północno-zachodni obejmujący bassen morza Bałtyckiego. przedstawia pod względem hydrograficznym dwie odmienne między sobą części: *a)* północną albo krainę wielkich jezior i *b)* południową przyległą do południowo-wschodnich części morza Bałtyckiego. W krainie wielkich jezior, na wzmiankę pod względem rozległości zasługują połączone między sobą jeziora Ładoga, Onega, Ilmen i Sajma. które wraz z należącemi do nich rzekami (Newa, Siaś, Swir, Wytegra, Wołchow, Msta, Łowat i inne), tworzą obszerny system wodny, dla żeglugi i handlu bardzo ważny. System ten za pomocą kanałów, łączy się z drugim, obszernym systemem Wołgi. Należą tu jeszcze jeziora *Püjene* i *Czudzkie* (albo Pejpus). W południowej części bassenu płyną rzeki: Dźwina zachodnia, Niemen i Wisła, które za pomocą swych przytoków (Uła, Szczara, Bug), tudzież kanałów (Berezyński, Ogiński, Dnieprowski), łączą się z systemem Dniepru. *c) Stok południowy* obejmujący bassen morza Czarnego, ma dwa obszerne systemy Dniepru i Donu. Do bassenu Czarnomorskiego należą jeszcze rzeki: Prut, Dniestr, Boh z Ingułem, Salgir (w Krymie), Jeja, Kubań i Rijon. *d) Stok południowo-wschodni* obejmuje system rzeki Wołgi; przebiegając 456 mil, skrapia ona 9 gubernij; nad jej brzegami leży 38 miast i 1,000 przeszło osad i wsi. Do Wołgi wpada około 200 rzek (z tych 50 żeglownych), z których znaczniejsze, z lewej strony: Twerca, Mołoga, Szeksna, Kostroma, Unża, Wietługa. Kama; z prawej. Wazuza, Kotorośl, Oka, Sura, Świjaga i Sarpa. System Wołgi łączy z sobą 20 gubernij, na ro-

zległości 28,000 mil kwadr. i za pomocą kanałów (Wyszniewołocki, Tychwińfski i t. d.), ma kommunikacyję z systemem rzek baltyckich i białomorskich. Do morza Kaspijskiego, prócz Wolgi, wpadają Ural, Kuma, Terek, Kura z Araksem i Aragwą. *Równiny*. Wyniosłości Uralo-Baltycka i Uralo-Karpacka dzielą Rossyję europejską na trzy równiny, pod względem swego charakteru i własności gruntu całkiem odmienne. Z tych: *a) Północna*, od wyniosłości Uralo-Baltyckiej rozciąga się do oceanu Północnego; *b) Środkowa* leży między wyniosłością Uralo-Baltycką i Uralo-Karpatską, i *c) Południowa* od wyniosłości Uralo-Karpatskiej idzie do morza Czarnego, Kaspijskiego i dalej do podnóża gór Kaukazkich. Północna równina stanowi oddzielną krainę naturalną, zamkniętą górami Finlandzkiemi i ołonieckiemi, wyniosłością Uralo-Ałauńską i pasmem gór Uralskich. Zostając pod wpływem oceanu Północnego, kraj ten odznacza się wilgotnym gruntem i ostrością klimatu; oddawna stanowił on siedzibę ludów szczepu Fińskiego. Pod względem własności miejscowych i gruntu, dzieli się na trzy różne części: *a) pas zachodni* do rzeki Onegi (mnóstwo jezior, brak lasów ku północy), *b) pas między Onegą a Mezenią* (lasy iglaste, myśliwstwo i połów ryb) i *c) pas między tą ostatnią rzeką a górami Uralskiemi* (obszerne trzęsawiska; Samojedzi i Zyranie; hodowanie reniferów). Równina środkowa ciągnie się przez całą Rossyję europejską, od granicy zachodniej do pasma Uralskiego; dzieli się na 1) zachodnią, 2) środkową i 3) wschodnią. Zachodnia równina leży na zachód od rzeki Dniepru między górami Awratyńskiemi i wyniosłością Uralo-Baltycką (rzeki Prypeć i Berezyna; bagna i trzęsawiska; lasy, *Polesie*); środkowa, między środkowym Dnieprem i Wołgą (basseny rzeki Desny, Oki i Sury; główna siedziba Wielkorossyjan); wschodnia albo zawołgska, obejmująca bassen rzeki Kamy i Samary; południowa część tejże, między dolną Kamą i Białą, tudzież Syrtem ogólnym, stanowi obszerną dolinę, rozciągającą się do rzeki górnego Uralu (lasy, warzelnie soli, rudy żelazne). Równina południowa, idąca od wyniosłości Uralo-Karpatskiej do morza Czarnego, podnóża Kaukazu i morza Kaspijskiego, stanowi stepową przestrzeń Rossyi. Stepy te podług swych własności, dzielą się na łączne, piaszczyste i salinowe. *Syberyja* (ob.) zajmuje $^1/_3$ część Azyi; płaszczyzna jej pochyla się ku oceanowi Północnemu; góry leżące na południe, dzielą się na 1) *Altajskie* (inaczej *Złote*, w pobliżu źródeł rzek Irtyszu, Obi i Jeniseja), 2) *Sajańskie* (od górnego Jeniseja do rzeki Selengi), 3) *Daurskie* (zajmują całą przestrzeń między górnym Amurem i Leną), 4) *Pasmo Jabłonowe* (od źródeł Aldanu na wschód do przylądka Gilackiego na morzu Ochotskiém); góry Syberyi wschodniej dzielą się na 5) *Pasmo Stanowe* (stromo zniżające się ku morzu Ochotskiemu) i *b) Pasmo Kamczatskie* (szereg zastygłych wulkanów, z których najwyższe: *Kluczewski*, 10.500 stóp., *Tołbaczewski* i *Koriacki*, 12,000 stóp). Z rzek w Syberyi znaczniejsze: Ob (429 mil), do której uchodzą (z prawej strony) Tom, Czułym, Ket, Wag, (z lewej) Soswa i Irtysz. Bassen Obski ma rozległości około 64,000 mil kwadr.; *Jenisej* (w granicach Rossyi około 430 mil), do którego wpadają trzy Tunguzki (z tych górna czyli *Angara* przepływa przez jezioro Bajkał); bassen Jeniseja wynosi około 45,000 mil kwadr.; *Lena* (długa na 570 mil) z wpadającemi do niej rzekami (Wiluj, Kirenga, Olekma, Witim, Aldan i inne) tworzy bassen, obejmujący około 30,000 mil kwadratowych. Wszystkie wpadają do oceanu Północnego, na całém wybrzeżu Syberyi północnej, ciągną się trzęsawiska, mchem i gdzie niegdzie krzakami porośnięte; wpośród tych płyną rzeki Chatanga, Anabara, Oleniek, Jana, Indygirka, Kołyma i wiele innych. Do oceanu wiel-

kiego uchodzą Anadyr, Kamczatka, Penżyna i Ochota. W Syberyi południowo-wschodniej płynie rzeka Amur (żeglowna na rozległości 430 mil). Dolina tej rzeki, między wyniosłością Manżurską i górami Jabłonowemi, zajmuje około 10,000 mil kwadratowych, klimat ma umiarkowany i jest zdatną do zakładania osad.—*Klimat.* Rossyja europejska pod względem klimatu, dzieli się na strefę zimną, umiarkowaną, ciepłą i gorącą. Strefa zimna leży między oceanem Północnym, wyniosłością Uralo-Ałauńską i Fińską zatoką; umiarkowana ciągnie się od zatoki Fińskiej i wyniosłości Uralo-Ałauńskiej do odnóg Karpat i wyniosłości Uralo-Karpackiej; strefa ciepła obejmuje całą przestrzeń wyniosłości Urało-Karpackiej i stepów południowych do morza Czarnego, gór Tauryckich i Kaukazkich i morza Kaspijskiego; strefa gorąca zajmuje południowe wybrzeże Krymu i kraj Zakaukazki. Pod względem roślinności, kraje Rossyi, leżące na zachód od gór Uralskich, dzielą się na siedm różnych pasów: 1) pas *drzewa oliwnego* obejmuje kraj Zakaukazki i południowy brzeg Krymu; prócz tego rosną w tym pasie migdały, brzoskwinie, morele i t. d.; nadto w dolinach kaukazkich uprawiają szafran, bawełnę i ryż. Winna latorośl i drzewo morwowe, rosną w tym i następnym pasie; 2) pas *winogron* i *kukurudzy* zajmuje całą prawie Rossyję południową, w przybliżeniu do 48⁰ szerokości północnej. Wino uprawia się głównie w Bessarabii, Krymie, przy ujściach Donu i nad rzeką Terekiem; kukurudza na zachodzie, morwa wszędzie prawie. Sieją tu pszenicę arnautkę; hodowanie bydła, szczególniej owiec cienkowełniastych znacznie rozwinięte; 3) pas *pszenicy* i *owoców*, w przybliżeniu do 53⁰ szerokości północnej. Na polach (basztany i bakczy) rosną melony i kawony. Z roślin zbożowych sieją tu głównie pszenicę, proso, tatarkę; prócz tego uprawiają buraki cukrowe, tytoń, chmiel, konopie i len. Wielkie trzody owiec i rogatego bydła czerkaskiego i ukraińskiego, tudzież stada koni; 4) pas *żyta* i *lnu* do 61⁰ szer. półn. i dalej na północ do 65⁰ na wybrzeżach zatoki Botnickiej. Żyto, tatarka, owies, jęczmień i poczęści pszenica jara, len; z drzew owocowych, jabłonie i wiśnie; ogrodowizna; lasy drzew liściastych i iglastych; 5) pas *lasów*, do 67⁰ szer. półn. Sosna, jodła, świerk, modrzew, cedr (w okolicy gór Uralskich); rolnictwo małoznaczące; sieją tylko jęczmień i uprawiają niektóre rośliny ogrodowe; na zachodzie len. Obfitość paszy sprzyja hodowaniu bydła; myśliwstwo bardzo znaczne (zające, popielice; cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i t. d.); 6) pas *trzęsawisk* (tundry) na wybrzeżach oceanu Północnego; renifery; połów ryb i ptastwa (w lecie); 7) pas lodowaty, do którego należą wyspy Kałgujew, Wajgacz i Nowa Ziemia; brak wszelkiej roślinności; połów morskich zwierząt i zbieranie puchu edredonowego. *Klimat Syberyi.* Syberja przedstawia najzimniejszy kraj na półkuli wschodniej; dzieli się na trzy pasy klimatyczne: *a*) pas *południowy* do 55⁰ szer. półn. ma ciepłe lato i ostrą zimę, szczególniej w kraju nad m. Kaspijskiem i w stepach Kirgizkich. Uprawą roli trudnią się głównie nad Irtyszem, w dolinach Abakanu, Selengi i Amuru; tu sieją pszenicę jarą, żyto, proso, owies, jęczmień, ziemniaki i różne ogrodowizny; *b*) pas *środkowy* do 66⁰ i pół szer. półn. pokryty gęstemi lasami (sosna, jodła, cedr sybirski); obszerne myśliwstwo (sobole, gronostaje, lisy, niedźwiedzie, a głównie popielice); *c*) pas *północny* obejmuje trzęsawiska i puste wybrzeża oceanu Północnego; ziemia zmarznięta i lodem pokyta w przeciągu 9-ciu miesięcy, szybko topnieje za nadejściem lata; ukazują się wtedy niezliczone stada przelotnych ptaków, na połów których spieszą wędrowni mieszkańcy Syberyi. — *Ludność.* Liczba mieszkańców w Cesarstwie Rossyjskiém (wraz z Królestwem Polskiém Wielkiém Księztwem Finlandzkiém) wynosi około 73,000,000 głów płci

obojga; z tych w Rossyi właściwej 59,500,000; w król. Polskiém 5,000,000; w W. Ks. Finlandzkiém 1,500,000 (razem w Europie 66,000,000); w Syberyi 4,000,000, w kraju Kaukazkim 3.000,000 (razem w Azyi 7,000,000); w Rossyi amerykańskiej 60.000 głów płci obojga. Ludność cesarstwa pod względem pochodzenia, języka, religii, tudzież sposobu życia, zatrudnień i stopnia oświaty, jest nadzwyczaj rozmaitą. Składa się ona ze szczepu słowiańskiego (około 58 milijonów czyli $^4/_5$) i plemion niesłowiańskich ($^1/_5$) z których jedne są pierwotne, drugie napływowe. Do szczepu słowiańskiego należą: 1) Wielkorossyjanie, 2) Białorusini, 3) Małorusini, 4) Ruśniacy, 5) Kozacy i 6) Polacy. *Wielkorossyjanie* (około 38 milijonów) mieszkają głównie w środkowych gubernijach, nad górną Wołgą i Oką, tudzież w gubernijach północnych i wschodnich; *Białorusini* (około 3 milijonów) w gubernii Witebskiej, Mohylewskiej, Mińskiej i poczęści w Smoleńskiej; *Małorusini* (około 10 mil) w gub. Czernihowskiej, Półtawskiej, Kijowskiej, Charkowskiej, poczęści Kurskiej, Woroneżskiej, Ekaterynosławskiej i Chersońskiej; *Kozacy* pod względem miejscowości, dzielą się na Dońskich, Azowskich, Czarnomorskich, Grebieńskich, Astrachańskich, Uralskich i Syberyjskich; z tych Azowscy i Czarnomorscy są pochodzenia małoruskiego, wszyscy zaś inni wielkorossyjskiego; liczba mieszkańców w ziemiach wojska Kozaków wynosi około 1,500,000 głów; *Ruśniacy* albo *Rusini* stanowią główną massę ludności w gubernii Wołyńskiej i Podolskiej (w ziemiach dawnej Rusi Czerwonej); *Polacy* głównie w Królestwie Polskiém, tudzież w gubernijach zachodnich, białoruskich, litewskich, Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej; liczba ich wynosi przeszło 7 milijonów. — *Ludy niesłowiańskie.* Z tych do pierwotnych mieszkańców cesarstwa należą pokolenia: 1) Litewsko-Łotewskie, 2) Fińskie, 3) Samojedzkie, 4) Turecko-Tatarskie, 5) Kaukazkich ludów, 6) Mongoło-Manżurskie i 7) Wschodniej Syberyi i Ameryki (Eskimoskie). Pokolenie *Litewsko-Łotewskie* zajmuje kraje nad dolną Dźwiną zachodnią i Niemnem; w gubernii Grodzieńskiej i Wileńskiej zmięszane z Polakami; w Kowieńskiej zaś i w południowej części kraju Ostzejskiego zachował swą odrębność i język; do tegoż należą Samogici albo Żmujdź w gub. Kowieńskiej (tudzież w północnych powiatach gub. Augustowskiej), Korś w Kurlandyi i Łotysze w Liflandyi. *P. Fińskie* albo Czudzkie stanowi ludność Rossyi północnej od zatoki Botnickiej na wschód do rz. Jeniseja; dzieli się na gałęzie: a) zachodnią albo nadbaltycką, b) środkową albo nadwołgską i c) wschodnią albo uralską. Gałąź nadbaltycka składa się: 1) z Finnów i Kwenów, pierwotnych mieszkańców Finlandyi, 2) Łoparzy, Lapończyków zamieszkałych na półwyspie Kolskim, 3) Czudów, Korelów, Iżory, znanych pod imieniem Czuchońców w gub. Ołonieckiej, Nowogrodzkiej, Petersburgskiej i Pskowskiej, 4) Estów w Estlandyi, i 5) Liwów w Liflandyi. Do nadwołgskiej gałęzi należą *Czeremisi*, *Czuwasze*, *Mordwa*, *Wotyjacy*, *Permiacy* i *Zyrianie*; mieszkają oni w gubernijach nad środkową Wołgą, rz. Kamą i Wyczegdą. Wschodnią albo uralską gałąź stanowią *Wogule* i *Ostyjacy*; ci ostatni pod względem miejscowości, dzielą się na Obskich, Berezowskich i Narymskich; jest to najliczniejszy naród w Syberyi zachodniej. *P. Samojedzkie* mieszka na odległej północy, w krainie trzęsawisk, od ujść rz. Mezeni do Jeniseja. Samojedzi dzielą się na *Ikemców*, *Kajbalów*, *Mutorów* i *Sojotów* (ci ostatni mieszkają w górach Sajańskich); liczba ich wynosi około 70,000 głów. *P. Turecko-Tatarskie* (około 4,000,000), do którego należą: a) *Tatarzy*, pod względem miejscowości dzielący się na Kazańskich, Astrachańskich, Krymskich i Sybirskich; mieszkają prócz tego w gub. nadwołgskich i (w niewielkiej liczbie) w gub. środkowych

i zachodnich; 2) *Nogajce*, w południowych stepowych gubernijach, głównie w gub. Taurycklej i Stawropolskiej; 3) *Meszczerjacy* w gub. Samarskiej; 4) *Baszkirzy* i *Teptiarze* w gub. Orenburgskiej i Permskiej: 5) *Kirgizi* Wielkiej, Środkowej i Małej hordy (około 1,000,000) mieszkają w stepach po za rz. Uralem; prócz tego w gub. Astrachańskiej koczuje horda Bukiejewska (około 80,000 głów); 6) *Jakuci* nad rz. Leną; 7) *Teleuci* w gub. Tomskiej i 8) *Turkmeńcy* na wschodnich brzegach m. Kaspijskiego. *Ludy kraju Kaukazkiego.* Do tych należą: a) Ormianie w gub. Erywańskiej i w wielu miastach Rossyi południowej (400,000 głów); b) *Gruzyjcy* czyli Georgijanie (około 500,000) mieszkają w gub. Tyfliskiej; c) *Imeretyńcy*: d) *Guryjcy* i e) *Mingrelczycy* w gub. Kutaiskiej; f) *Kaukazcy górale* dzielą się na: 1) pokolenia Tatarskie, mieszkające w prowincyi Terskiej i Derbentskiej, 2) Czerkieskie, w prowincyi Kubańskiej, i 3) mieszane, jako to: Osetyńcy i Swaneci; prócz tego na przesmyku Kaukazkim mieszkają Persowie i Turcy. Pokolenie *Mongolo-Mandżurskie* w południowo-wschodnich krajach Syberyi i poczęści w Rossyi europejskiej. Należą do niego: a) *Mongołowie* właściwi, zamieszkali nad rz. Selengą i nad górnym Amurem; b) *Buryjaci* około jez. Bajkału: c) *Oroczeni* i *Giliacy* w prowincyi Amurskiej; d) *Tunguzi* zajmujący $^3/_4$ Syberyi i koczujący nad brzegami rz. Jeniseja, Angary i Leny; e) *Lemuci* nad m. Ochotskiém, i nareszcie f) *Kałmucy* albo *Ojraci*, koczujący w gub. Astrachańskiej, Stawropolskiej i Saratowskiej, tudzież w Ziemi wojska Dońskiego. Mieszkańcy *Syberyi północno-wschodniej* składają się z Czukczów, Jukagirów, Koryjaków, Kamczadalów i Kurylców. Bardzo zbliżone są do nich ludy eskimoskie, zamieszkałe w Ameryce, składające się z Aleutów, Kadyjakców, Kołożów i innych drobnych plemion. Do zamieszkałych w późniejszym czasie w Rossyi, należą: 1) Ludy Germańskie, z tych *Niemcy* mieszkają w gub. Ostzejskich (nadbałtyckich); *Szwedzi*, w Finlandyi: nadto niemieckie kolonije (około 300,000 ludności) znajdują się w gub. Petersburgskiej, Nowogrodzkiej, Chersońskiej, Taurycklej, Saratowskiej i Bessarabii: 2) *Żydzi* głównie w Królestwie Polskiém i gubernijach zachodnich; prócz tego Żydzi *karaici* w gub. Chersońskiej i Taurycklej: liczba wszystkich Żydów w Cesarstwie wynosi około $1^1/_2$ milijona głów; 3) *Grecy* w miastach kraju Noworossyjskiego (szczególniej w Odessie, Maryjupolu, Berdiańsku, Teodozyi, Kerczu, Taganrogu) i w m. Nieżynie (gub. Czernihowskiej). 4) *Rumuni* t. j. Mołdawianie i Wołosi, w Bessarabii i poczęści (koloniści) w gub. Chersońskiej; 5) *Cyganie*, głównie w kraju Noworossyjskim, gdzie prowadzą życie osiadłe; 6) *Bułgarowie*, *Serbowie* i inne słowiańskie plemiona stanowią obszerne kolonije w Bessarabii i gub. Chersońskiej.—*Religija.* Większość ludności w Cesarstwie Rossyjskiém wyznaje religiję chrześcijańską. Do wyznania grecko-rossyjskiego należy $^3/_4$ ludności: liczba katolików (w Królestwie Polskiém i gub. zachodnich) wynosi przeszło 8 milijonów; protestantów (w kraju Ostzejskim i Finlandyi) około $3^1/_2$ mil. głów. Do religii mahometańskiej należą ludy Turecko-Tatarskiego pochodzenia i górale Kaukazcy (razem około 5 milijonów); religiję pogańską (głównie Lamaizm i Szamaństwo) wyznają Samojedzi, Wogule, Ostyjacy, Tunguzi, Buryjaci, Kałmucy i t. d., tudzież mieszkańcy Syberyi Wschodniej i Ameryki. — *Podział.* Wszystkie posiadłości cesarstwa dzielą się na trzy główne, odmienne między sobą części: 1) cesarstwo Rossyjskie właściwe, 3) Królestwo Polskie i 3) Wielkie księztwo Finlandzkie. Właściwe cesarstwo Rossyjskie składa się: *a)* z Rossyi europejskiej, *b)* kraju Kaukazkiego i *c)* Syberyi; pod względem administracyjnym dzieli się na 57 gubernij, 11 obwodów (obłast), 4 miastorządztwa i 3 zarządy wojskowe

(ziemie). Królestwo Polskie składa się z 5, a wielkie księztwo Finlandzkie z 8 gubernij. Do tego podziału nie wchodzą: ziemia Czukotska i posiadłości rossyjsko-amerykańskie zostające w czasowym zarządzie akcyjonarskiej kompanii rossyjsko-amerykańskiej. Podług bassenów rzek i po części podług gór, gubernije cesarstwa należą do 1) bassenu baltyckiego, 2) czarnomorskiego, 3) kaspijskiego i 4) do systemu (północno-wschodniego) rzek Kamy i Dźwiny północnej, tudzież pasma gór Uralskich. 1. *Gubernije bassenu baltyckiego. a)* W części północnej, systemu jeziornego: *Petersburgska* (miasto gubernijalne Petersburg nad rzeką Newą), *Ołoniecka* (m. g. Petrozawodzk nad jez. Onegskiém), *Nowogrodzka* (m. g. Nowogród nad rz. Wołchowem), *Pskowska* (m. g. Psków, nad rz. Wielką). Finlandzkie: *Wyborgska* (m. g. Wyborg nad Fińską zatoką), *Niulandzka* (m. g. Helsingfors nad Fińską zatoką), *Abo-Biorneborgska* (m. g. Abo nad Botnicką zatoką), *Wazoska* (m. g. Nikolajstadt (Waza) nad Botnicką zatoką), *Uleaborgska* (m. g. Uleaborg nad tąż zatoką), *Kuopioska* (m. g. Kuopio), *S. Michelska* (m. g. S. Michel), *Tawastguska* (m. g. Tawastgus). Nadbaltyckie: *Estlandzka* (m. g. Rewel nad Fińską zatoką), *Liflandzka* czyli *Inflancka* (m. g. Ryga nad Dźwiną zachodnia), *Kurlandzka* (m. g. Mitawa nad rz. Aa). *b)* W części południowej. Zachodnie: *Witebska* (m. g. Witebsk nad Dźwiną zachodnia), *Wileńska* (m. g. Wilno nad rz. Wiliją), *Kowieńska* (m. g. Kowno nad rzeką Niemnem), *Grodzieńska* (m. g. Grodno nad Niemnem). Polskie: *Augustowska* (m. g. Suwałki), *Płocka* (m. g. Płock nad rz. Wisłą), *Warszawska* (m. g. Warszawa nad Wisłą). *Radomska* (m. g. Radom), *Lubelska* (m. g. Lublin). 2. *Gubernije bassenu czarnomorskiego.* W części północnej, systemu rzeki Dniepru i jego przytoków: *Smoleńska* (m. g. Smoleńsk nad rz. Dnieprem), *Mohylewska* (m. g. Mohylew nad Dnieprem), *Mińska* (m. g. Mińsk nad rzeką Swisłoczą). *Czernihowska* (m. g. Czernihow nad rzeką Desną), *Kijowska* (m. g. Kijów nad Dnieprem), *Wołyńska* (m. g. Żytomierz nad rz. Teterowem), *Półtawska* (m. g. Półtawa nad rz. Worskłą), *Kurska* (m. g. Kursk nad rz. Sejmem). W części południowej, systemu rz. Dniestru, Dniepru i Donu: *Podolska* (m. g. Kamieniec podolski nad rz. Smotryczem), obwód *Bessarabski* (m. gł. Kiszeniew nad rz. Bykiem), *Chersońska* (m. g. Cherson nad Dnieprem), *Odeskie* miastorządztwo (m. gł. Odessa nad morzem Czarném), *Taurycka* gub. (m. g. Symferopol nad rz. Salgirem), *Teodozyjskie* miastorządztwo (m. gł. Teodozyja nad morzem Czarném), *Kercz-Jenikalskie* miastorządztwo (m. gł. Kercz nad ciaśniną Kerczeńską), gubernija *Ekaterynosławska* (m. g. Ekaterynosław nad Dnieprem), miastorządztwo *Taganrogskie* (m. gł. Taganrog nad morzem Azowskiém), gubernija *Charkowska* (m. g. Charków nad rz. Łopanią), *Woroneżska* (m. g. Woroneż nad rz. Woronežem), *Ziemia wojska Dońskiego* (m. gł. Nowoczerkask nad rzeką Aksajem). 3. *Gubernije bassenu morza Kaspijskiego: a)* Systemu rz. Oki i Sury: *Orłowska* (m. g. Orzeł nad rzeka Oką), *Tulska* (m. g. Tuła nad rz. Upą), *Kaługska* (m. g. Kaługa nad rz. Oką). *Moskiewska* (m. g. Moskwa nad rz. Moskwą), *Riazańska* (m. g. Riazań nad rz. Oką), *Tambowska* (m. g. Tambow nad rz. Cną), *Włodzimierska* (m. g. Włodzimierz nad rz. Klaźmą), *Penzeńska* (m. g. Penza nad rz. Surą): *b)* systemu rzeki Wołgi: *Twerska* (m. g. Twer nad rz. Wołgą), *Jarosławska* (m. g. Jarosław nad rz. Wołgą), *Kostromska* (m. g. Kostroma nad rz. Kostromą), *Niższonowogrodzka* (m. g. Niższy Nowogród przy zbiegu rz. Oki i Wołgi), *Kazańska* (m. g. Kazań nad rz. Kazanką), *Symbirska* (m. g. Symbirsk nad Wołgą), *Saratowska* (m. g. Saratów nad Wołgą), *Samarska* (m. g. Samara nad Wołga, przy ujściu do niej rz. Samary),

Astrachańska (m. g. Astrachań przy ujściu rz. Wołgi). 4. *Gubernije północno-wschodnie:* systemu rzeki Kamy: *Orenburgska* (m. g. Orenburg), *Ziemia wojska Uralskiego* (m. gł. Uralsk, nad rz. Uralem, *Ufimska* (m. g. Ufa, przy zbiegu rzek Ufy i Białej), *Permska* (m. g. Perm nad rz. Kamą, przy ujściu rz. Czusowej). *Wiatska* (m. g. Wiatka nad rz. Wiatką). Systemu Dźwiny północnej: *Wołogodzka* (m. g. Wołogda nad rz. Wołogdą), *Archangielska* (m. g. Archangielsk, przy ujściu Dźwiny północnej). Podział kraju Kaukazkiego. Pasmo gór dzieli kraj Kaukazki na dwie części: *a)* Kaukaz przodkowy, do którego należą gubernije i obwody z północnej strony pasma i *b)* Zakaukaz (Zakaukazje), obejmujący ziemie i obwody na południe od głównego pasma. Gubernije i obwody przodkowego Kaukazu: *Stawropolska* (m. g. Stawropol), *Ziemia wojska Czarnomorskiego* albo *Kubańskiego* (m. gł. Ekaterynodar nad rz. Kubania); obwody: *Kubański, Terski* i *Dagestański.* Gubernije kraju Zakaukazkiego: *Tyflisku* (m. g. Tyflis nad rz. Kurą), *Kutaiska* (m. g. Kutais nad rz. Rijonem), *Erywańska* (m. g. Erywań nad rz. Zangiem), *Bakińska* (m. g. Baku nad morzem Kaspijskiém). *Podział Syberyi.* Syberyja tak pod względem położenia geograficznego jako też zarządu, dzieli się na dwie części: *a)* Zachodnią i *b)* Wschodnią. Gubernije i obwody Syberyi Zachodniej: *Tobolska* (m. g. Tobolsk nad rz. Irtyszem), *Tomska* (m. g. Tomsk nad rz. Tomią), obwód *Semipałatyński* (m. gł. Semipałatyńsk nad rz. Irtyszem), obwód *Syburskich Kirgizów* i ob. *Kirgizów Orenburgskich.* Gubernije i obwody Syberyi Wschodniej: *Jenisejska* (m. g. Krasnojarsk nad rz. Jenisejem), *Irkutska* (m. g. Irkutsk nad rz. Angarą), obwód *Jakutski* (m. gł. Jakutsk nad rz. Leną), obwód *Zabajkalski* (m. gł. Czyta), obwód *Amurski* (m. gł. Błahowieszczeńsk), obwód *Nadmorski* wschodni (m. gł. Nikołajew nad ujściem rz. Amuru). Do krajów mających oddzielne prawa i urządzenia, należą, oprócz Polski i Finlandyi, gubernije Nadbałtyckie (Ostzejskie), obwód Bessarabski, Kaukazki kraj, Ziemie wojsk kozackich i Ziemie innorodców. Niektóre z dzisiejszych gubernij cesarstwa, mają osobne nazwy geograficzne i etnograficzne; tak np. gubernije: Estlandzka, Liflandzka i Kurlandzka (należące dawniej do Zakonu rycerzy mieczowych) nazywają się *Ostzejskiemi* i *Nadbałtyckiemi;* gubernije od Polski przyłączone *Zachodniemi;* prócz tego, gubernije Witebska, Mohylewska i Mińska *Białoruskiemi;* gubernije Kowieńska, Wileńska i Grodzieńska *Litewskiemi;* gubernija Podolska *Ukrainą zachodnią.* Gubernije Czernihowska, Półtawska i Kijowska nazywają się *Małoruskiemi;* Charkowska zaś *Ukrainą słobodzką.* Obwód Bessarabski i gubernije Chersońska, Ekaterynosławska i Taurycka mają nazwę *kraju Noworossyjskiego.* Gubernije środkowe w koło Moskwy, leżące nad Oką i górną Wołgą, nazywają się *Wielkorossyjskiemi:* leżące zaś nad dolną Wołgą (dawniejsze carstwa Tatarskie) *Niżowemi.* Oprócz tego używane są jeszcze nazwy: *Uralski kraj, Orenburgski* i t. d. Stolicą cesarstwa i rezydencyją cesarza jest *Petersburg* nad Newą; *Moskwa* nosi także nazwę dawnej stolicy (tu się koronują cesarze rossyjscy). *Warszawa* jest stolicą królestwa Polskiego, *Helsingfors* wielkiego księztwa Finlandzkiego. Prócz tego w niektórych miastach znajdują się zarządy generał-gubernatorów, a mianowicie w Rydze, dla gubernij Nadbałtyckich; w Wilnie, dla Litewskich; w Kijowie, dla gubernii Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej; w Odessie, dla kraju Noworossyjskiego; w Tyflisie (namiestnictwo) dla kraju Kaukazkiego; w Orenburgu, dla kraju Orenburgskiego; w Omsku, dla Syberyi zachodniej i w Irkutsku, dla Syberyi wschodniej. Obecnie liczba wszystkich miast w cesarstwie właściwém wynosi około 805 (z tych 172 etatowych); prócz tego

w Rossyi znajduje się 1,724 posadów i miasteczek; osad i wsi około 300,000. *Wojsko.* Lądowe wojsko regularne składa się z 30,000 oficerów i 950,000 niższych stopni (z tych około 3,000 oficerów i 200,000 niższych stopni zostaje w rezerwie). Do wojsk nieregularnych (kozackich) należą: Dońskie, Kubańskie, Kaukazkie linijowe, Astrachańskie, Noworossyjskie, Azowskie, Orenburgskie, Uralskie, Baszkirskie, Sybirskie, Zabajkalskie i inne. Liczba ich wynosi około 350,000 głów. Ludność ziem wojskowych sięga 2,500,000 głów płci obojga. Pod względem miejscowego zarządu wojsk lądowych, cesarstwo podzielone na 15 okręgów wojskowych. Marynarka składa się z 250 parochodów i około 500 statków żaglowych (z tych na morzu Baltyckiém około 150 parowych i 400 żaglowych statków; reszta we flotylach białomorskiej, czarnomorskiej, kaspijskiej i sybirskiej). Liczba dział na statkach parowych wynosi około 2,000. Ilość marynarzy około 58,000 (z tych około 5,000 oficerów). Główniejsze porty, w których się mieści flota rossyjska, są: Kronsztadzki, Sweaborgski i Rewelski na morzu Baltyckiém; Archangielski na morzu Białém. Mikołajewski na morzu Czarném i Alexandrowski na oceanie Wielkim. — *Oświata.* Uniwersyteta znajdują się w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu, Charkowie, Kijowie, Dorpacie, Odessie, Helsingforsie i Warszawie (Szkoła Główna); licea w Jarosławiu (Demidowskie), Nieżynie (księcia Bezborodko) i w Petersburgu (Alexandrowskie) i akademije duchowne (grecko-rossyjskie) w Petersburgu, w okolicach Moskwy, w Kijowie i Kazaniu; rzymsko-katolickie w Petersburgu i Warszawie; akademija medyczno-chirurgiczna w Petersburgu, tamże akademija wojenna i wiele innych zakładów specyjalnych (np. akademija sztuk pięknych, szkoła prawa, zakłady wojenne wszelkiego rodzaju); nadto gimnazyja, seminaryja, szkoły realne i t. d. W ogóle liczba zakładów naukowych w miastach cesarstwa istniejących wynosi około 3,500 (liczba uczących się około 300,000). Z tych 30 wyższych, 120 gimnazyjów i tyleż prawie innych średnich zakładów, reszta przypada na szkoły niższe. Wiejskich szkół około 4,000 (uczących się 200,000). — *Przemysł.* Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi rolnictwo. Ziemia zdatna do uprawy, w samej Rossyi europejskiej wynosi prawie $^1/_3$ jej powierzchni (360,000,000 dziesięcin); w tej liczbie zawiera się 90 milijonów czarnej ziemi, szerokim pasem ciągnącej się od górnego Uralu do granicy zachodniej; prócz tego wiele żyznej ziemi znajduje się w Syberyi; pomimo to, dla szczupłej ludności, uprawia się ledwie 90 milijonów dziesięcin w Rossyi europejskiej, w Syberyi zaś bardzo mało. Sieją głównie pszenicę, żyto, owies, jęczmień, proso i tatarkę (kukurudza w małej ilości uprawia się w gubernijach stepowych, ryż w daleko mniejszej na Kaukazie). Sprzęt zboża wynosi corocznie około 270 milijonów czetwierti (z tych zwykle przypada na użytek mieszkańców, około 180 milijonów czetwierti, na zasiew 65 mil. czetw., na gorzelnie 10 mil. i około 15 mil. czetw. na wywóz, który jednak 5 mil. czetw. nie przenosi). Urodzaje są rozmaite; w gubernijach czarnoziemnych 8, a niekiedy 12 ziaren; w środkowym pasie od 3—5; dalej ku północy 3 (z wyłączeniem gubernij Ostzejskich i południowej Finlandyi, gdzie urodzaje obfitsze). Z roślin fabrycznych, głównie są uprawiane len i konopie (produkcyja pierwszego wynosi około 12, pieńki zaś 7 milijonów pudów). Bawełna uprawia się w kraju Zakaukazkim (około 200,000 pudów). — *Ogrodnictwo warzywne.* Zbiór ziemniaków wynosi rocznie około 35,000,000 czetwierti; buraki cukrowe głównie w gubernijach Kijowskiej, Kurskiej, Tulskiej i w niektórych innych, gdzie się znajdują cukrowarnie; kawony i melony w gubernijach południowych. Plantacyje tytoniu w gubernijach Czerni-

howskiej, Półtawskiej. Charkowskiej i Saratowskiej, gdzie zbiór tytoniu dochodzi rocznie do milijona przeszło pudów; takaż ilość otrzymuje się w innych gubernijach tejże strefy. Z roślin farbierskich, marzanna, szafran i indygo w kraju Zakaukazkim; nadto, jako przedmioty handlu, uprawiają się: gorczyca w gubernii Saratowskiej; chmiel, anyż, kmin, mak, słonecznik i niektóre rośliny lekarskie, głównie w Rossyi południowej. *Ogrodnictwo owocowe*, jako przemysł, istnieje w pobliżu niektórych miast Rossyi środkowej i szczególniej na południe od 50^0 szerokości północnej. Na południowym brzegu Krymu i gubernij Zakaukazkich rosną brzoskwinie, morele, granaty, pomarańcze, cytryny, daktyle, migdały i inne owoce południowe. Prócz tego ogrody owocowe w kwitnącym stanie, znajdują się w Bessarabii, w gubernii Podolskiej, Kijowskiej, Półtawskiej, Symbirskiej, Saratowskiej i Astrachańskiej. Winnice sięgają 49^0 szer. północn.; lecz wino produkuje się tylko w Bessarabii, w gubernii Tauryckiej, w Ziemi wojska Dońskiego, w gubernii Stawropolskiej i w kraju Zakaukazkim. Wina otrzymuje się rocznie około 16 milijonów wiader (z których połowa przypada na kraj Zakaukazki). Uprawa *łąk* mało rozwinięta w Rossyi; zastępuje się ona przez pastwiska i łąki naturalne, z których najlepsze te, które na wiosnę woda zalewa; w gubernijach stepowych i w Syberyi zachodniej pastwiska są bardzo obszerne. *Lasy* w Rossyi europejskiej zajmują około 180 milijonów dziesięcin; lasy Syberyi są daleko obszerniejsze; Kaukazki kraj podobnież w lasy obfituje. Lasy rządowe zajmują około 115 milijonów dziesięcin; za granicę wywożą drzewa rocznie za 5 milijonów rsr. Gospodarstwo leśne zaprowadzone w gubernijach Ostzejskich, w Polsce i w górniczych okręgach Uralskich. W ogóle płody królestwa roślinnego na całej przestrzeni cesarstwa, przynoszą rocznie dochodu około 1,700 milijonów rsr. W północnej Rossyi przeważa jodła i sosna; bliżej do pasma Uralskiego zmięszane są z modrzewiem i cedrem, zaś ku morzu Baltyckiemu z brzozą, osiką i olszą; w pasie środkowym częściej trafia się dąb, klon, jesion i lipa. Największe lasy dębowe znajdują się w gubernii Kazańskiej, tudzież w Kurlandyi; lipowe zaś w gubernii Kostromskiej, Wiatskiej, Permskiej i w gubernijach litewskich. Lasy w kraju Kaukazkim obfitują w dębowe, bukowe i inne twarde drzewa, do robót stolarskich przydatne. *Hodowanie bydła.* Rasy: ukraińska, czerkaska i stepowa hodują się w pasie czarnoziemnym i stepowym; w Rossyi środkowej bydło drobne i w małej ilości (najlepsze liwońskie i litewskie); w Rossyi północnej bydła daleko mniej, lecz tu słynie mleczna rassa chołmogórska, od której pochodzą Mezeńska, Kargopolska i Wiatska. Liczba bydła rogatego w całém cesarstwie, wynosi około 30 milijonów sztuk. *Konie.* Stadniny (rządowe i prywatne) w pasie czarnoziemnym w gubernii Półtawskiej, Kurskiej, Charkowskiej, Woroneżskiej (cesarskie stadniny Chrenowska i Anneńska), Tambowskiej i Saratowskiej; tabuny koni w pasie stepowym (głównie kozackie, kałmuckie i kirgizkie). W północnym i środkowym pasie, do gospodarstwa wiejskiego używa się drobna rassa koni, przez włościan hodowana (do najlepszych tu należą konie liflandzkie, fińskie, mezeńskie, wiatskie, obwińskie i kazańskie). W Zakaukazkim kraju najlepsza rassa karabachska; w Syberyi, rossyjska, jakutska i buryjatska. Liczba koni w Rossyi wynosi około 18 milijonów sztuk. *Owce.* Cienko-wełniaste owce (merynosy) w kraju Noworossyjskim, w guber. czarnoziemnych, w Polsce i w guber. Ostzejskich. Z pospolitych gatunków (w całej Rossyi środkowej i południowej, tudzież w Syberyi) na wzmiankę zasługują owce romanowskie (w gubernii Jarosławskiej) i stepowe; z tych ostatnich najlepsze cagajskie, wołoskie, czun-

duckie i krymskie. Liczba owiec wynosi około 60 milijonów sztuk (z tych $^{3}/_{4}$ przeszło pospolitego gatunku). Hodowane są prócz tego, wielblądy w gubernii Taurydzkiej, Stawropolskiej, Orenburgskiej i w stepach kirgizkich: bawoły i kozy angorskie, w Rossyi południowej. *Pszczolnictwo* kwitnie głównie w gubernijach na południe od Moskwy i w Syberyi południowej (z wyłączeniem stepów): pszczolnictwo *barciowe* w gubernijach wschodnich, *pasieczne* w pasie środkowym i czarnoziemnym (w Małej Rusi i na Litwie). Miodu otrzymuje się co rok około 450, wosku 150 tysięcy pudów. *Jedwabnictwo* z Zakaukazkim kraju (w obwodzie Bakińskim), przynosi rocznie około 30 tysięcy pudów jedwabiu. *Rybołówstwo* najważniejsze w morzu Kaspijskiém i rzekach do niego wpadających (Wołga, Emba, Ural; poławiają się tu jesiotry, sterlety i t. d.): w morzu Czarném i Azowskiém (rz. Don). Morze Baltyckie wraz z rzekami do niego wpadającemi, nie obfituje w ryby; znaczniejszy połów odbywa się w jeziorze Ładogskiém, Onegskiém, Ilmenie, Czudzkiém i Białém. W oceanie północnym oprócz śledzi, stokfiszów, łososi i t. d. poławiają się zwierzęta morskie, głównie psy morskie (Phoca). Połów ryb w ogóle przynosi dochodu rocznie około 15 milijonów rsr. *Połów zwierząt*. W Rossyi europejskiej poławiają się, pomiędzy innemi, niedźwiedzie, wilki, lisy, kuny, wiewiórki i zające; w Syberyi, prócz tego, lisy niebieskie, gronostaje, popielice i sobole; w Rossyi amerykańskiej, głównie bobry, lisy i niedźwiedzie morskie (Phoca ursina). Produkta z królestwa zwierząt wynoszą w ogóle około 350 milijonów rsr. *Z rzeczy kopalnych* znajdują się w Rossyi głównie żelazo, złoto, srebro i miedź. Znaczniejsze zakłady górnicze leżą w górach uralskich, altajskich i nerczyńskich; prócz tego w gubern. środkowych (w systemie rzek Oki i Wołgi); na zachodzie (w Finlandyi, w gubernii Ołonieckiej i królestwie Polskiém) i na południu (nad rzeką Donem). *Złoto* otrzymuje się z kopalni (na Uralu, w kopalni berezowskiej) i z piasku złotego (we wschodnim stoku gór Uralskich, tudzież w odnogach gór Altajskich i Sajańskich). W roku 1862 otrzymano złota (w zakładach rządowych i prywatnych) 1,460 pudów, 29 funtów (*Kalendarz ak. nauk* na rok 1866). *Rudy srebrne* wraz z ołowianemi znajdują się w górach Altajskich, Nerczyńskich, Kaukazkich i w stepie Kirgizkim. Ilość srebra w r. 1862 otrzymana, wynosiła 1,033 pudy, 23 funty. *Rudy miedziane*, głównie w górach Uralskich (nadto w górach Altajskich, Finlandzkich i odnogach Karpat) dostarczyły w r. 1862, około 300 tysięcy pudów. *Rudy żelazne* (głównie na Uralu) przynoszą rocznie około 18 milijonów pudów surowcu, z którego wyrabia się (w zakładach rządowych i prywatnych) około 12 milijonów pudów żelaza. Nadto wyroby żelazne w znacznej ilości sprowadzane są z zagranicy. Z innych metalów i kruszczów, w r. 1862 otrzymano, *platyny* surowej 142 pudy, 20 funtów; *ołowiu* 53,893 pudów; *węgla kamiennego* i *antracytu* (w bassenach rzek Oki i Donu) 8,639,252 pudów; *ałunu* 1,487 pudów; *saletry* 32 pudów; *koperwasu* czarnego 15,777 i zielonego 7,266 pudów (*Kalen ak.* na rok 1866). *Sól kuchenna*. Łomy soli *kamiennej* znajdują się w gubernii Orenburgskiej (Ilecki gorodok), prócz tego w kraju Zakaukazkim (kopalnie Kulpińskie); *sól osiadła* otrzymuje się głównie z jezior bessarabskich i krymskich, tudzież z jeziora Eltońskiego (w gubernii Astrachańskiej). *Warzelnie* soli leżą w gubernijach północnych (głównie w gubernii Wołogodzkiej i Permskiej). W r. 1862 otrzymano soli 45,734,457 pudów (z tych blisko połowę z jezior). Do gubernij zachodnich sól przywożą po większej części z zagranicy. *Nafta* dobywa się w gubernii Bakińskiej (w kraju Zakaukazkim); *Torf* (w małej ilości) w oko-

licach Petersburga, Moskwy i niektórych gub. Litewskich. *Malachit, jaspis, topaz* i inne kamienie kolorowe na Uralu i w górach Nerczyńskich: *marmur* w Finlandyi, w gubernii Ołonieckiej i w Krymie; *glina porcelanowa* w gub. Czernihowskiej i Wołyńskiej; *gips* i *kamień wapienny* w wielu miejscowościach. Płody królestwa kopalnego przynoszą dochodu w ogóle około 50 milijonów rsr. (z tych połowa prawie, na złoto przypada). *Przemysł fabryczny i rękodzielniczy* skupia się głównie w miastach stołecznych, w gubernijach środkowych, w górniczych okręgach Uralskich i po części w Polsce, w gubernijach Nadbałtyckich i w Finlandyi południowej. W Rossyi środkowej przemysł fabryczny kwitnie głównie w gubernii Moskiewskiej, Włodzimirskiej i Niższonowogrodzkiej; trudnią się nim także w znacznej liczbie mieszkańcy gubernij Tulskiej, Kaługskiej, Riazańskiej, Twerskiej, Jarosławskiej i Kostromskiej. Tu oprócz obszernych fabryk i zakładów, znajduje się wiele drobnych zakładów domowych, w których mieszkańcy sielscy, w czasie wolnym od robót w polu, trudnią się wyrobem różnych tkanin i narzędzi metalowych; w wielu osadach cała ludność składa się z tkaczów, garbarzów, białoskórników, lub też z nożowników, stolarzy, szewców i t. d. Wszystkich fabryk i zakładów w Rossyi liczy się około 10,000, których produkcyję oceniają na 500 milijonów rsr. Z tych najważniejsze 1) fabryki *lniane* i *pieńkowe* (produkujące za summę około 100 milijonów rsr.). 2) fabryki *bawełniane* (produkują za 60 milijonów rsr.). 3) fabryki *papieru* (najlepsze w Petersburgu, Moskwie i Kałudze). 4) fabryki *cukru* (produkują za summę około 20 milijonów rsr.); rafineryje cukru kolonijalnego w Petersburgu i Rydze; fabryki cukru burakowego leżą głównie w pasie czarnoziemnym (największe w gubernii Kijowskiej i Podolskiej). 5) fabryki *tytoniu* i *tabaki* (produkują za 20 milijonów rsr.) w Petersburgu, Moskwie, Rydze, Abo, Odessie i Nieżynie (w gubernii Czernihowskiej). 6 *Gorzelnie* (w gubernijach zachodnich, czarnoziemnych i wschodnich) produkują za 50 milijonów rsr. 7) fabryki *skór* (produkują za 96 milijonów rsr.); skóry juchtowe wyrabiają się w powiecie Ostaszkowskim i Muromskim; safijany w Moskwie, Kazaniu i Torżku; prócz tego, fabryki skór znajdują się w Petersburgu, Arzamasie, Kungurze, Bołchowie i t. d. 8) *Łoju* wytapia się rocznie około 8 milijonów pudów (z tych połowa idzie za granicę) 9) fabryki *sukna* (produkują za 50 milijonów rsr.) najlepsze w gub. Moskiewskiej, Petersburgskiej, Liflandzkiej, Czernihowskiej, Wołyńskiej, Grodzieńskiej i w królestwie Polskiém; 10) *Materyje jedwabne* wyrabiają się głównie w gubernii Moskiewskiej, nadto w Petersburgu, w Polsce i w kraju Zakaukazkim (za summę około 15 milijonów rsr.). 11) fabryki *metalowe* (produkują za 65 milijonów rsr.), głównie na Uralu, w Finlandyi i w Polsce południowej; prócz tego w gub. Niższonowogrodzkiej (sioło Pawłowo i Wormsa), Riazańskiej i w mieście Tule; fabryki machin w Petersburgu, Moskwie, Rydze, Warszawie, w Niższym Nowogrodzie i w gub. Włodzimirskiej (Malcowa). Wyroby w lepszym gatunku stalowe, bronzowe, srebrne, platerowane i t. d. w Petersburgu, Moskwie i Warszawie. 12) fabryki *porcelany* i *fajansu* istnieją podobnież w stolicach lub w bliskości tychże (sioło Gżelskie w gub. Moskiewskiej). 13) fabryki *szkła* i *kryształu* najznaczniejsze, cesarska w Petersburgu i Malcowych (w gub. Orłowskiej i dwie w gubernii Włodzimirskiej). *Kommunikacyje.* Drogi żelazne idą: 1) z Petersburga do Moskwy, Warszawy, a ztąd do granicy austryjackiej i pruskiej; odnogi petersburskiej kolei sięgają Połocka, Ejdkunen i Wierzbołowa. 2) z Moskwy do Kołomny, Sergijewskiego posadu i Niższego Nowogrodu. 3) z Odessy do Bałty. Długość dróg żelaznych wy-

nosi około **470** mil. Drogi bite głównie między Petersburgiem, Moskwą i Warszawą; na południe sięgają one Kijowa i Charkowa, długość ich w ogóle wynosi **1,428** mil. Zwyczajne drogi (trakty) pocztowe mają długości około **14,285** mil. Bardzo ważną prócz tego jest w Rossyi droga sanna: przewożą nią zwykle płody wiejskiego gospodarstwa do miast, tudzież wielkie transporta towarowe do przystani. Kanały w Rossyi europejskiej dzielą się na wschodnie i zachodnie; z tych pierwsze łączą rzekę Wołgę z Newą i Dźwiną północną; drugie, Dniepr z Dźwiną zachodnią, Niemnem i Wisłą. Wołgę z Newą łączą kanały Wyszniewołocki, Tychwiński i Maryiński; Dźwina północna za pomocą kanału księcia wirtemberskiego połączona z Wołgą i Newą. Basseny Czarnomorski i Baltycki łączą się przez kanały Berezyński, Ogiński, Dnieprowsko-Bugski i Augustowski. Długość wszystkich kanałów w Rossyi europejskiej wraz z należącemi do nich systemami szluzowemi, wynosi około **185** mil. *Handel krajowy* jest znacznie rozwinięty. Główne składy towarów znajdują się w stolicach, miastach portowych i niektórych wewnętrznych; do tych ostatnich należą: Moskwa, Kazań, Kijów, Charków, Ekaterynburg, Tiumeń, Tomsk, Irkutsk i inne. Z przystani rzecznych znaczniejsze (np. Rybińska) należą do systemu Wołgi, z których rocznie spławia się towarów (zboże, pieńka, len, konopny olej i siemię, tytoń, skóry, łój i metale) za **200** milijonów rsr. Jarmarków po miastach i wsiach **4,000** przeszło. Z tych znakomitsze: *Niższonowogrodzki*, na którym sprzedaje się rocznie towarów za summę od **60** do **65** milijonów rsr.; *Irbitski*, w Syberyi (**35** milijonów rsr.); *Kreszczeński*, w Charkowie (**25** milijonów rsr); *Iljiński* w Półtawie (**18** milijonów rsr.), *Korenny*, niedaleko Kurska (**8** milijonów rsr.) i wiele innych. *Handel zagraniczny* odbywa się morzem i lądem, na granicach europejskich i azyjatyckich; ztąd dzieli się na morski i lądowy, europejski i azyjatycki. Obroty handlu zagranicznego wynoszą w ogóle **340** milijonów rsr. **1)** *Morski* handel odbywa się z portów morza Baltyckiego (główne porty Petersburg i Ryga), Czarnego (główny port Odessa), Białego (główny port Archangielsk) i Kaspijskiego (główny port Astrachań). Do portów rossyjskich przypływa rocznie **10,000** przeszło okrętów. Z państw, z któremi Rossyja prowadzi handel morski, pierwsze miejsce zajmuje Anglija; przypada na nią $^1/_4$ przeszło wszystkich okrętów i około $^1/_3$ obrotów zagranicznego handlu rossyjskiego. (Wywóz około **75**, przywóz **35** milijonów rsr.). Po niej idą: Prusy, z któremi zresztą większa część handlu odbywa się drogą lądową (wywóz **17**, przywóz **25** milijonów), Francyja (wywóz **14**, przywóz **9** mil). Hollandyja (wywóz **9**, przywóz **9** mil.), Turcyja (wywóz **9**, przywóz **8** mil.), miasta Anzeatyckie (wywóz **4**, przywóz **11** mil.), Austryja (wywóz **7**, przywóz **7** milij.), Stany Zjednoczone Ameryki północnej (wywóz **3**, przywóz **9** milij.) i inne państwa Europy południowej. **2)** Handel lądowy odbywa się przez komory na granicy zachodniej europejskiej i wschodniej azyjatyckiej. W Europie na granicy z Prusami, Niemcami, Austryją i Turcyją (księztwami Naddunajskiemi) leżą komory: Połągska, Jurburgska, Wierzbołowska, Taurogeńska, Warszawska, Nieszawska, Radziwiłłowska, Skulańska i Nowosielicka. Z Rossyi wywożą przez nie towarów za **20**, przywożą za **24** milijony rsr. Na granicy południowej, między morzem Czarném i Kaspijskiém, handel odbywa się z Turcyją azyjatycką i Persyją; na linii Orenburgskiej i Sybirskiej z Kirgizami, Turkiestanem i Chinami wschodniemi, i na chińskiej granicy z Chinami. Tu obroty handlowe skupiają się w Orenburgu, Troicku, Petropawłowsku, Semipałatyńsku i Kiachcie. Z Rossyi wywożą głównie wyroby fabryk krajowych; przywożą łój, skóry i bydło od Kir-

gizów; bawełnę z Turkiestanu i herbatę z Kiachty. Cały obrót handlu azyjatyckiego wynosi około 30 milijonów rsr.; z tych połowa przypada na Kiachtę. W ogóle, z pomiędzy przedmiotów z Rossyi za granicę wywożonych, pierwsze miejsce zajmuje zboże (za summę od 50 do 60 milijonów rsr.) i materyjały surowe do fabryk (od 80—90 milij. rsr.); a mianowicie: materyjałów leśnych za 5 milij. rsr., skór za $4^1/_2$ milij., lnu 4 milij. pudów, pieńki 5 milij. pudów; łoju około $4^1/_2$ milij. pud., siemienia lnianego i konopnego $4^1/_2$ czetwierti; żelaza $1^1/_2$ milij. pudów; wełny około 1 milijona pud.; miedzi około 100 tysięcy pud. i szczeciny około 100 tysięcy pudów. Z towarów przywozowych główniejsze: wina, herbata, kawa, tytoń i inne przedmioty zbytkowe (za summę około 45 milij. rsr.); potem idą materyjały i narzędzia do fabrykę i zakładów fabrycznych (za 42 milij. rsr); nareszcie wyroby rękodzielnicze (za 25 milijonów rubli sr.). W ostatnich latach przywieziono bawełny $2^1/_2$ milij. pudów; machin rozmaitych za 10 milij. rsr. i materyjałów aptecznych za 8 milijonów rubli srebrem. O wszystkich krajach, gubernijach, okręgach, miastach, morzach, jeziorach, rzekach i t. d. cesarstwa Rossyjskiego, obszerniejsza wiadomość znajduje się pod właściwemi nazwami w tejże *Encyklopedyi*. — *Historyja*. Wschodnia Europy połowa przedstawia obszerną równinę; krańce jej oblewają cztery morza i opasują trzy pasma gór. Tylko w środku tej równiny grunt się nieco podnosi i powierzchnia przybiera kształt pagórkowaty. Tu mają początek główne rzeki, które wraz z niezliczoném mnóstwem pomniejszych rzek i strumieni, skrapiają cały ten obszar. Obfitość rzecznych wód, wielki miała wpływ na dzieje tego kraju; nad brzegami rzek osiadły plemiona, szerzyło się obywatelstwo; rzeki stanowiły główny środek komunikacyjny. Przed lat tysiącem cała północna dzisiejszej Rossyi połowa, odznaczająca się zimnym klimatem pokrytą była gęstemi lasami, licznemi jeziorami i bagnami; w południowej części leżały rozległe stepy, już to bujną porosłe trawą, już to piaszczyste i salinowe; na wschodzie między górami Uralskiemi a morzem Kaspijskiém stepy zlewają się z wielką równiną Azyi środkowej. Na tym wielkim łącznym obszarze, od czasów niepamiętnych koczowały dzikie pasterskie, głównie altajskie plemiona, przed nar. Chr. Scytowie i Sarmatowie, znani już greckim kolonistom z północnych brzegów morza Czarnego i Azowskiego, zaś po nar. Chr. po wydaleniu się Gotów, Hunnowie, Bulgarowie, Awarowie, Kozarowie, później Pieczyngowie (w X wieku), Połowcy (w XI w.), Tatarzy (w XIII w.). Północno-zachodnia część wschodniej równiny europejskiej składa się głównie z gruntu gliniasto-piaszczystego, leśnego, miejscami bagnistego, gdzie niegdzie pokrytego jeziorami. Północną część tej powierzchni zajmowało oddawna myśliwskie, ubogie plemię czudzkie albo fińskie, posunięte tu z południa przez Słowian, z którymi od zachodu (w kraju nad Niemnem i Dźwiną zachodnią) sąsiadowało pokrewne plemię litewskie. Sami Słowianie wschodni, plemię głównie rolnicze, podobnież jak spółplemienni Słowianie zachodni, przyszli z nad brzegów Dunaju, dążąc z południa na północ, w górę Dnieprem aż do jego źródeł (przez dzisiejszą Małą i Białą Ruś); potém systemem jeziornym (nowogrodzkim); w XI, XII i XIII wieku Słowianie osiedli nad rz. Oką i Wołgą; w XVI i XVII przeszli na północy poza pasmo Uralskie, do Syberyi, dążąc podobnież jak w Europie, w kierunku rzek. W końcu XII i na początku XIII wieku w krajach nadbałtyckich osiedli niemieccy osadnicy (rycerze mieczowi). Tym sposobem Słowianie zajęli basseny wszystkich czterech mórz, oblewających wschodnią równinę europejską i stanowili środkową ludność tego kraju. Na końcu stepów i lasów, na granicy, dzielącej koczowniczych pasterzy ałtajskich od osiadłych słowian-

skich rolników, na zetknięciu się Azyi z Europą, powstały później osady wojskowe dla obrony pracy rolników od napadów koczowniczych łupieżców, szczególniej Tatarów. Osady te, wXV wieku znane pod imieniem *Kozackich*, utworzły na Rusi kilka *ukrain*, małoruską, dońską, uralską, syberyjską, nareszcie kaukazką. W połowie IX wieku po nar. Chr. wszystkie plemiona, na wschodniej równinie europejskiej zamieszkałe, pasterscy Tiurkowie, myśliwskie plemiona Finnów i Litwy, rolnicze plemię słowiańskie, prowadziły życie patryjarchalne, i wyznawały religiję pogańską. Słowianie wschodni (Chrobaci biali, Lutycy, Tywercy, Polanie, Drewlanie, Dregowicze, Siewierzanie, Radymicze, Wiatycze, Połoczanie, Krywicze, Słowianie nowogrodzcy) mieszkali w głębi lasów pierwotnych, nad brzegami rzek i jezior, gromadząc się w siołach i miastach czyli grodach (siołach ogrodzonych), w Kijowie, Lubeczu, Połocku, Smoleńsku, Izborsku, Ładodze, Nowogrodzie i in. Każdy starszyzna żył wspólnie ze swym rodem, którego był głową i rżądcą. Z początku majątek nieruchomy należał do całego rodu, dopóki z postępem czasu, nie utworzyła się osobista własność rodzinna. Na *wiecach* czyli zgromadzeniach sielskich i miejskich gmin, również jak plemion, zbierała się na naradę starszyzna rodów. Głowy gmin i plemion nazywały się *książętami* (*kniaź*). Obroną plemienno-rodowego urządzenia była *zemsta rodowa*. U wschodnich Słowian było we zwyczaju wielożeństwo, *umyczka* (porwanie) dziewic, opłata za nie rodzicom *wiana*, pogrzeby, palenie zmarłych, *tryzny*. Wyznawali oni religiję pogańską, czcili *białych bogów* (bogów światła, dobrego) *Swaroga*, *Daż dboga* (słońce), *Miesiąca*, *Peruna*, *Chorsa*, *Sema*, *Regła*, *Mokosza*, *Upiorów* (*rusałek*), *Czura* albo *Roda* (bożka domowego), *Rożennic* i wiele innych, tudzież siłę nieczystą, *czarnych* (piekielnych) *bogów* (bogów ciemności, złego); wierzyli w nieśmiertelność duszy; starszyzna składała ofiary nad wodą, nad roszeniem (*zarzynano* kogutów, *łamano* korowaje), obchodzono święta na cześć słońca i innych bogów (*Masielnica*, *Semik*, *Kupało*, *Kolada*). Bałwany bożków nie stawiano w świątyniach, lecz na miejscach wyniosłych (*kapiszcza*). W połowie IX wieku, Słowianie wschodni, nie będąc z sobą połączeni, nie mając porządnej organizacyi wewnętrznej, ciągłemi szarpani rozterkami, nie mogli się napadom nieprzyjaciół dzielnie opierać, ztąd podlegać zaczęli innym plemionom; tak Słowianie nad Dnieprem mieszkający płacili daninę Chozarom; Słowianie północni, Waregom czyli Nordmannom. Po wygnaniu tych ostatnich, gdy rozterki między północnymi Słowianami nie ustawały, wyprawiono poselstwo do *Waregów-Russów* (innego pokolenia Nordmannów). Trzej bracia, książęta waregscy, *Ruryk*, *Syneus* i *Truwor* wraz z krewnymi i zbrojną drużyną przybyli do kraju Słowian w r. 862. Ruryk osiadł w Nowogrodzie, Syneus w Białojeziorze, Truwor w Izborsku. Od książąt Waregów-Russów, kraje przez nich zajęte, nazwę *Rusi* przybrały. Po wczesnej śmierci Syneusa i Truwora, Ruryk sam jeden został władzcą; podbijał ludy okoliczne, szerząc dalej swe panowanie w ziemiach wschodniej równiny europejskiej (ob. *Ruryk*). Niezależnie od Ruryka, panowali w tymże czasie książęta waregscy w Kijowie Askold i Dir; w X wieku, podobnych władzców spotykamy (w Turowie) Tura i (w Połocku) Rogwolda; lecz już w drugiej połowie tegoż wieku znikają niezależne waregskie posiadłości; w XI w. ustał „wychód waregski" (pobór Waregów do książęcej drużyny) i Waregowie, jak kropla wody, rozpłynęli się w morzu Słowiańskiém. Następca Ruryka, *Oleg* (r. 879) opanował Kijów, dokąd z Nowogrodu przeniósł stolicę Rusi; podbił Słowian na wschód i na zachód od Dniepru zamieszkałych (Siewierzan, Radymiczów i Drewlan), odbył wyprawę na Carogród i zawarł z cesarzem greckim

bardzo korzystny dla Russów traktat handlowy. Umarł w r. 912 (ob. *Oleg*). Po nim nastąpił *Igor*, syn Ruryka. Poskromił Drewlan, odparł napady Pieczyngów, prowadził wojnę z Grekami i zawarł z nimi powtórny traktat. Zginął w ziemi Drewlan, w r. 945 (ob. *Igor*). Po jego śmierci rządziła księstwem owdowiała *Olga*; w r. 957 udała się do Carogrodu i tam chrzest przyjęła (ob. *Olga*). Syn jej *Swiatosław*, słynny z odwagi wojownik, pokonał Chozarów podbił ziemię Bulgarów naddunajskich; prowadził wojnę z Grekami; wracając do Kijowa, zginął w bitwie z Pieczyngami (r. 972) nad brzegami Dniepru (ob. *Swiatosław*). Z trzech synów Świątosława, najstarszy *Jaropełk* panował w Kijowie, *Oleg* posiadał ziemię Drewlańską; najmłodszy *Włodzimierz* był panem Nowogrodu. Z podziału tego powstały wojny domowe; Oleg zginął w walce z Jaropełkiem; Włodzimierz opanował Kijów, a po zgonie Jaropełka w r. 980 (z rozkazu Włodzimierza zamordowanego) stał się panem jednowładnym. Odbył kilka wypraw przeciw Polakom, Jadźwingom (Jatwiagom) i Bulgarom kamskim. Lecz najważniejszém jego dziełem było przyjęcie z całym ludem religii chrześcijańskiej (r. 988). Państwo swe podzielił pomiędzy dwónastu synów, z których znakomitsi: *Izasław* (syn Rogniedy,) książę połocki, *Świętopełk* Turowski, *Jarosław* Nowogrodzki, *Borys* Rostowski i *Mścisław* Tmutarakański. Umarł w r. 1015 (ob. *Włodzimierz I*, wielki książę kijowski). Po śmierci Włodzimierza, Świętopełk opanował Kijów, zamordował swych braci Borysa, Hleba (muromskiego) i Świątosława (drewlańskiego); lecz w Jarosławie nowogrodzkim znalazł mściciela swych zbrodni; porażony nad rz. Altą zginął bez wieści; lud przezwał go *okajannym* (podobnym do Kaina). Po ukończeniu walki z bratobójcą, Jarosław osiadł w Kijowie; ziemie po zmarłych braciach pozostałe podzielone między nim a walecznym jego bratem Mścisławem Tmutarakańskim. Po śmierci tego ostatniego, Jarosław panował sam nad całą Rusią, z wyjątkiem księztwa Połockiego. Odniósł świetne zwycięztwo nad Pieczyngami, którzy odtąd napadów swych na Ruś całkiem zaniechali. Za Jarosława miala miejsce ostatnia wyprawa na Grecyję; książe ten zaludniał miejsca puste, wzmacniał granice; z miast przez niego zbudowanych znaczniejsze Jurjew (Dorpat) w ziemi Czudzkiej i Jarosław nad brzegiem rz. Wołgi; pierwsze od chrześcijańskiego a drugie od pogańskiego imienia księcia nazwane. Lubił nauki, przepisywać kazał, tudzież z greckiego na cerkiewno-słowiański tłomaczyć różne księgi; budował i ozdabiał świątynie (z tych znakomitsze, kościoły ś. Zofii w Kijowie i Nowogrodzie). Przypisują mu także zebranie praw, znanych pod imieniem *Prawdy ruskiej* (ob.). Umarł w r. 1054(ob. *Jarosław* I Mądrym zwany). Na mocy testamentu Jarosława I, najstarszy syn jego *Izasław* otrzymał Kijów i Nowogród; *Swiatosław* dzielnicę (*wolosť*) Czernihowską; *Wszewłod*, Perejasławską; *Igor*, Włodzimiersko-Wołyńską, *Więczysław*, Smoleńską. Do połowy XII wieku, potomkowie Jarosława, zgodnie ze zwyczajem, ziemię ruską uważali za swą *posiadłość niepodzielną*, reprezentantem jedności której był *najstarszy*, *wielki* książę kijowski, obowiązany rozciągać swą opiekę nad *młodszymi* i godzić ich spory. Jako wykonawca tych obowiązków, pojawia się on, w czasie wojen domowych, na *zjazdach* (zebraniach) *książęcych*, przeznaczeniem których, podług pojęć ówczesnych, była obrona praw książętom służących. Jednocześnie w swych ziemiach tak starszy, wielki, jak też i młodsi, udzielni książęta, przyznają, w razie potrzeby, doradcze znaczenie starszym drużynom, *dumom* (rady) *bojarskim*, które praw ludzi służbowych broniły, oraz narodowym zebraniom gminnym, które przestrzegały praw jakie się należały przemysłowym wolnym ludziom gmin, miast (grodów) i przygrodów.

Podobnież Kościół, gdy tego wymagały okoliczności, zgromadzał sobory duchowne, mające na celu utrzymanie czystości religii, tudzież bronienia praw duchowieństwa, którego reprezentantem był metropolita kijowski. Tak się złożyły, w naturalnym biegu wypadków, doradcze urządzenia Rusi udzielno-wiecowej. Tylko w Nowogrodzie (od pierwszej połowy XII wieku) a później w Pskowie, narodowe wiece gminowe zupełną uzyskało samodzielność. Po śmierci Jarosława I, wszczynają się wojny domowe (kotory) pomiędzy jego potomkami. W drugiej połowie XI wieku najprzód synowie, następnie wnukowie Jarosława spierają się o *starszeństwo rodowe* (o tytuł wielk. księcia), o panowanie w Kijowie, o swe *ojcowizny* (otczyny); w pierwszej połowie XII wieku, spory o rodowe starszeństwo i ojcowizny ciągną się dalej między Monomachowiczami i Olegowiczami; z tych pierwsi, podobnież jak znamienity rodu ich naczelnik (Włodzimierz Monomach) opierają się na gminach; drudzy szukają poparcia u Połowców, następców dawnych koczowniczych łupieżców, Pieczyngów; w walkach tych biorą niekiedy udział sąsiedzi zachodni. W drugiej połowie XII i w pierwszej XIII wieku, Ruś traci swą jedność, rozpada się na sprzymierzone plemienne ziemie (Kijowską, Wołyńsko-Halicką, Czernihowsko-Siewierską, Smoleńską, Suzdalską, Muromsko-Riazańską, Połocką, Nowogrodzką, i Pskowską), w których się powtarzają dawne smutne dzieje wojen domowych o starszeństwo, o tron wielko-książęcy i ojcowizny. Wpośród tych zaburzeń i wojen domowych, na południo-zachodzie, powstaje przez starania i zabiegi Włodymirka, jedynowładne księztwo Halickie, w którém Roman Wołyński, stawszy się panem własności Rościsławiczów, daremnie, za pomocą surowych środków, usiłuje poskromić wzmagającą się arystokracyję, która znów za Danijela Romanowicza dawne odzyskuje znaczenie. Podobnież, na dalekim północo-wschodzie, Andrzej Boholubski i brat jego Wszewłód *Wielkie gniazdo*, dążą, lubo bezskutecznie, ze szkodą swych krewnych i bojarstwa, do ustalenia samowładztwa. Takie były główne szczeble, po których szło burzliwe życie sprzymierzonej udzielnowiecowej Rusi; takie znaczniejsze zjawiska polityczne, któremi życie to było nacechowane. Na początku XIII wieku (1224 roku) wtargnęli na Ruś Mongołowie. Po zwycięztwie na brzegach rz. Kałki, podbili oni południową część tego kraju. Powtórny ich napad, pod wodzą Batu-chana nastąpił w roku 1237; Batu-chan podbił Ruś północno-wschodnią; we trzy lata potém, południowo-zachodnią (r. 1240); przeciągnął, szerząc spustoszenie, przez Węgry i Polskę i w r. 1241, na wieść o śmierci wielkiego chana, z Murawii wrócił do kraju. Cała Ruś stała się prowincyją mongolską. Horda Batu-chana zajęła południowe i wschodnie stepy dzisiejszej Rossyi europejskiej, skupiwszy swe główne siły nad brzegiem Wołgi, w koło chańskiej stolicy, Seraju (nad Achtubą, odnogą Wołgi): nazywała się *Kipczacką* albo *Złotą*. Batu-chan rozkazał, ażeby wszyscy książęta ruscy dla złożenia mu hołdu, stawili się w hordzie. Pierwszy w Seraju ukazał się książę włodzimierski (kłazemski) Jarosław Wszewłodowicz (w r. 1243), po nim już inni książęta, drżąc o swe głowy i włoście. Tak się zaczęło na Rusi północno-wschodniej jarzmo mongolskie, półtrzecia wieku trwające. Mongołowie, według swego zwyczaju, zostawili w Rusi północnej, dawne jej urządzenia i książąt, zatrzymawszy dla siebie naczelną władzę i pobieranie daniny (haraczu). W pierwszym okresie niewoli, danina hordyńska oddawana była w dzierżawę kupcom besermeńskim, którzy pobierali ją przy pomocy chańskich baskaków i zbrojnych oddziałów. Za drugiej epoki jarzma (w XIV i XV wieku) daninę (wychód hordyński) ściągali sami książęta i do Seraju ją odwozili. Od płacenia tejże duchowień-

stwo przez chanów było uwolnione. Książęta Rurykowicze panowali w swych włościach po dawnemu, za zgodą chanów, na mocy chańskich dyplomów (*jarlyki*). Horda Kipczacka (Złota), zależna najprzód od wielkiego chana, następnie po rozpadnięciu się na części mocarstwa Dżengis-chana, stała się samodzielną. Kwitnącą jej potęgi epoką było panowanie Uzbeka, za którego czasów Mongołowie, przed tém poganie, przyjęli mahometaństwo (na początku XIV wieku). Od drugiej połowy XIV w. horda Serajska schyla się już do upadku. W ostatniej epoce jej bytu politycznego powstaje z niej kilka hord niezależnych, Nogajska, Krymska, carstwo Kazańskie i Astrachańskie. Polityczne rozterki zniszczyły siłę mongolską. Jedném z głównych jarzma mongolskiego następstw, było rozpadnięcie się Rusi na wschodnią i zachodnią; każda z nich ma swe własne dzieje. Po najściu Mongołów, Kijów z nad-Dnieprzem i ziemią Czernihowsko-Siewierską, spustoszone do szczętu, tracą swe polityczne znaczenie, ustępując pierwszeństwa księztwu Halickiemu, które przewagę swą zawdzięcza dzielnemu Danijelowi Romanowiczowi. Po śmierci Danijela księztwo Halickie, między synów jego podzielone, znowu się jednoczy za panowania jego wnuka Jerzego i łączy się z Wołyniem. Po wygaśnięciu rodu Danijela, na skutek niezgód domowych, Galicyję opanował król polski Kazimerz III (w r. 1340). Wołyń przeszedł pod panowanie Litwy. W połowie XIII wieku, w tym czasie, gdy Ruś wschodnia popadła w niewolę mongolską; w pogańskiej, wojowniczej Litwie (w kraju nad Niemnem) wzmógł się władzca Kiernowa, książę *Mindowf* (Mendog). Po jego zgonie, przez całe pół wieku, Litwa była teatrem wojen domowych. Kres niezgodom i początek potęgi Litwy, położył *Giedymin* (około r. 1315). Podbił Wołyń i Kijów, przeniósł stolicę swą do nowo założonego Wilna i umarł w wierze pogańskiej (w r. 1345). Syn jego *Olgierd*, oddaliwszy braci, połączył pod swem berłem całe księztwo Litewskie, dokończył podboju Rusi południowej (ziemia Czernihowsko-Siewierska), odparł do stepów hordy tatarskie i oręż swój obrócił na Ruś północno-wschodnią. Następca Olgierda (r. 1377), syn jego *Jagiełło*, po wygaśnięciu w Polsce dynastyi Piasta, wszedł w związek małżeński z królową polską Jadwigą, córką Ludwika, króla węgierskiego; przyjął wraz z ludem litewskim religiję katolicką i księztwo Litewskie z Polską połączył (w r. 1386). W. książę litewski *Witold* (od r. 1392—1430) przyłączył do Litwy Smoleńsk. Ostatecznie Litwa i Polska w jednę Rzeczpospolitą połączona na sejmie lubelskim, za Zygmunta Augusta (r. 1569). Na Rusi wschodniej, pierwszym wielkim księciem we Włodzimierzu nad Klaźmą przez hordę Złotą zatwierdzonym, był *Jarosław Wszewłodowicz* (ob.). Po jego zgonie (w r. 1246), przez lat sześć trwały wojny domowe, po ukończeniu których, na tronie wielko-książęcym zasiadł (w roku 1252) syn Jarosława Alexander, *Newskim* zwany, słynny z bitew, jakie staczał z Litwą, Szwedami, (nad brzegami Newy), z rycerzami inflantskimi (nad jeziorem Pejpus). Po Alexandrze, panowali we Włodzimierzu, jeden po drugim, młodsi jego bracia. Następnie przez długi czas, spierali się z sobą o pierwszeństwo, przy wdaniu się Tatarów, synowie Alexandra Newskiego, *Dymitr*, książę perejasławski i *Andrzej*, ks. gorodeński, dopóki pierwszego z nich nie pokonał ten ostatni. W drugiej połowie XIII i na początku XIV wieku, na wschodzie dzisiejszej Rossyi europejskiej, z pomiędzy księztw udzielnych znaczniejsze były: *Twerskie* (ob.), *Suzdalskie* albo *Niżegrodzkie* (ob.), *Riazańskie* (ob.) i *Moskiewskie* (ob.). Po krwawych zajściach między Twerem a Moskwą, wzniósł się najwyżej (r. 1328) z pomiędzy książąt ówczesnych, *Iwan Daniłowicz Kalita* (ob.), książę moskiewski, wnuk Alexandra Newskiego; Moskwa zawdzięcza

mu swoją przewagę nad innemi księztwami; zatwierdzony przez chana Uzbeka w dostojeństwie wielkiego książęcia, Iwan Kalita był założycielem tak zwanej przez historyków rossyjskich polityki, *zjednoczenia państwa* (sobiranija); polityki tej trzymali się jego potomkowie. Kalita panował nad dziedzicznem księztwem Mosiewskiem, nadto, jako wielki książę, był zwierzchnikiem księztwa Włodzimierskiego; za jego czasów Piotr metropolita przeniósł stolicę swą z Włodzimierza do Moskwy. Syn Kality *Symeon* (r. 1340) *Dumnym (gordym)* zwany, gorliwie w ślady ojca wstępował. Po jego zgonie (r. 1353), metropolita Alexy (z bojarów czernihowskich) wspólnie z bojarami moskiewskimi, kierował w tymże duchu postępowaniem Symeonowego brata *Iwana* (r. 1353—1359); bronił następnie praw małoletniego Dymitra Iwanowicza w walce przeciwko księciu Suzdalskiemu. *Dymitr Iwanowicz* (roku 1363—1389), *Dońskim* zwany (ob. *Dymitr doński)*, pokonał księcia niżegrodzkiego Borysa, prowadził pomyślnie wojnę z Michałem księciem Twerskim (ob. *Michał*, ks. Twerski) i Olegiem Riazańskim; w r. 1380, na polu Kulikowém, nad rzeczką Niepriawdą (blisko rzeki Donu), stoczył bitwę z chanem Mamajem, i walne odniósł zwycięztwo. Umierając, zostawił synowi swemu Wasilowi Moskwę i Włodzimierz nad Klaźmą. *Wasili* (ob.) syn Dymitra (r. 1389—1425), nie trzymał się śmiałej polityki swego ojca, lecz postępował ostróżnie i zręcznie; pozyskawszy względy i zaufanie chana, opanował posiadłość (wołość) księcia Niżegrodzkiego; temuż losowi uległo później księztwo Muromskie (ob *Murom)*. Syn jego, także *Wasili*, *Ociemniałym* (Tiemnyj) zwany (ob. *Wasili Wasilewicz*, w. k. moskiewski), prowadził około lat dwudziestu okrutną wojnę z synowcami swemi, Wasilem Kosym, Dymitrem Krasnym i Dymitrem Szemiaką (synami Jerzego Dymitrowicza), oślepił Dymitra Kosego, a sam oślepiony został od Dymitra Szemiaki; pomimo to, utrzymał się na tronie; przed zgonem (r. 1462) najstarszemu synowi swemu Iwanowi (ob. *Iwan III)*, zapisał Wielkie księztwo Moskiewskie, młodszym małe tylko włości (wolosti) darował. *Iwan III Wasilewicz* (r. 1462—1505) nową epokę zaczynający, polityk przebiegły i nieugięty, był zręcznym *zbieraczem* (sobiratieł) krajów ościennych, celem utworzenia potężnego państwa Moskiewskiego. Księciu Michałowi (swemu krewnemu) odebrał Twer, przyłączył do Moskwy dzielnicę Wierejską (ob. *Wiereju)*, zagarnął część księztwa Riazańskiego; otrzymał w spadku włości po dwóch braciach bezpotomnie zmarłych, zabrał dzielnicę trzeciego brata (Andrzeja). Nowogród, po bezskutecznej obronie podbity, utracił swobodę, wiece ludowe, posadnika, stał się miastem prowincyjonalném, w niczém się od innych miast moskiewskich nie wyróżniając (r. 1478). Wkrótce po upadku Nowogrodu, temuż losowi uległy: ziemia Wiatska (ob.), Permska (ob. *Perm)*, Peczerska, Jugorska (ob.) i kraje za Uralem do rzeki Obi. Za Iwana III państwo Moskiewskie wybiło się z pod władzy Mongołów (r. 1480). *Wasili Iwanowicz* (ob.) był kontynuatorem polityki ojcowskiej (r. 1505—1533); przyłączył do Moskwy ostatnie samodzielne księztwa Riazańskie i Siewierskie (ob.); opanował Psków (ob.); prowadził wojny z Litwą, z Tatarami krymskimi i kazańskimi. Za *Iwana IV*, syna Wasilowego (ob.), pierwszego cara Moskiewskiego (koronował się carem w roku 1547), dla swych okrucieństw *Groźnym* zwanego, podbite były carstwa w r. 1552 Kazańskie (ob.) i w r. 1556 Astrachańskie (ob.). Na zachodzie prowadził Iwan, celem opanowania brzegów morza Baltyckiego, zacięte wojny z Inflantami i Polską. Na schyłku jego panowania, kozak doński Jermak (ob.) podbił znaczną część Syberyi. Syn Iwana, *Fiedor* (ob.), panujący pod kierunkiem szwagra swego Borysa Godunowa,

nabył od Szwedów miasta Jam, Iwangorod i Koporje; zbudował w Syberyi miasta warowne Tobolsk, Berezów, Pełym i inne; opiekował się handlem z Anglikami; dla ułatwienia stosunków z Europą zachodnią, założył miasto Archangielsk. Za Fiedora zniesiony *Jurjew wychód* (swobodne przejście włościan od jednych panów do drugich, na ś. Jerzy), zaprowadzone poddaństwo. Zamiast metropolii, ustanowiony patryjarchat (ob. *Jow*, pierwszy patryjarcha moskiewski). W ósmym roku panowania Fiedora, w mieście Ugliczu miał być zamordowany małoletni carewicz *Dymitr*, drugi syn Iwana Groźnego, ostatni potomek książąt moskiewskich od Ruryka pochodzących. *Borys Godunow* (ob.) po śmierci Fiedora carem obrany (r. 1598—1605), prowadził dalej zabory w Syberyi, bronił południowych granic od Tatarów, protegował handel zagraniczny; dla rozszerzenia w swym kraju oświaty, sprowadzał do Moskwy cudzoziemców, młodzież posyłał za granicę, miał nawet zamiar założenia uniwersytetu. W ostatnich latach jego panowania, włościanie do poddaństwa zmuszeni, tłumnie uchodzili na zachodnią, Siewierską ukrainę; tamże od swych panów szukali schronienia ludzie dworscy *(cholopi)*. Zbiegowie ci, utworzywszy bandę kozacką, wielkiemi oddziałami wpadać zaczęli do kraju, łupiąc go i pustosząc. Ataman tychże, Chłopka, *Kosolapem* zwany, szerząc postrach po drodze, ukazał się pod samą stolicą, a lubo wzięty do niewoli, poniósł karę śmierci, spokojność jednak nie była przywrócona. Wtém się rozbiegła wieść, że *Dymitr* carewicz żyje i wraca z Polski do swego kraju. W roku 1605 umiera nagle Borys Godunow; Moskwa przysięga młodemu synowi jego *Fiedorowi*; Dymitr zbliża się ku Moskwie, Fiedor i matka jego zamordowani. Panowanie *Dymitra* carewicza (r. 1605—1606) zwanego fałszywym albo *Samozwańcem* (ob. *Dymitr* Samozwaniec) trwało jedenaście miesięcy. Stronnictwo księcia Szujskiego podnosi bunt; Dymitr zabity, Szujski carem ogłoszony (ob. *Wasili* Szujski). Nieprzyjaciele Szujskiego roznoszą pogłoskę, że Dymitr ocalić się potrafił; w Starodubowie Siewierskim ukazuje się nowy Dymitr fałszywy, zbliża się ku Moskwie, i staje obozem we wsi Tuszynie (ztąd w latopisach *tuszyńskim worem* nazwany). Król Zygmunt III oblega Smoleńsk; hetman Żołkiewski ciągnąc na odsiecz Smoleńskowi, odnosi zwycięztwo nad wojskiem moskiewskiém pod wsią Kłuszynem i zbliża się pod Moskwę; Szujski z tronu strącony i na mnicha postrzyżony (r. 1610). Władysław królewicz, syn Zygmunta III ogłoszony carem Moskiewskim, pod warunkiem, iż przyjmie wiarę grecko-rossyjską. Wahanie się Zygmunta, pojawienie się nowych samozwańców, zamieszki w kraju, poddanie się Nowogrodu Szwedom, zdobycie Smoleńska przez Zygmunta, oddziały polskich wojsk przebiegające ziemię Twerską, Włodzimierską i Jarosławską, powstanie Niższego Nowogrodu na wezwanie mieszczanina Kozmy Minina; bitwa z hetmanem Chodkiewiczem; poddanie się Kremlinu przez Polaków zajętego, oto są główniejsze wypadki z owej epoki, znanej w dziejach rossyjskich (r. 1610—1613) pod imieniem „burzliwych czasów" *(smutnoje wremia)*. W roku 1613 *Michał Romanow* (ob.), syn bojara Fiedora (w żakonie *Filareta* (ob.), późniejszego patryjarchy), wyniesiony na tron, ukończył wojnę ze Szwedami (r. 1617); Szwecyja zatrzymała brzegi Fińskiej zatoki, zwróciwszy Moskwie miasta Nowogród i Ładogę. Z Polską stanął pokój (r. 1618) w Dywilinie (ob. *Deulino*); Smoleńsk i część księztwa Siewierskiego przeszły do Polaków. Drugą wojnę, po śmierci Zygmunta III prowadzoną, zakończył pokój polanowski (r. 1634); Władysław zrzekł się praw swych do korony moskiewskiej. Panowanie *Alexego* (ob. *Alexy*, car), syna Michała (r. 1645—1676), było dość burzliwe. Rozruchy

w Nowogrodzie, Pskowie, w miastach na północy (Solwyczegodzk i Ustiug) w samej Moskwie przez ucisk ludu od bojarów i urzędników wywołane; powstanie kozaków dońskich i włościan, wybuchłe (r. 1670) pod wodzą Steńki Razina (ob. *Razin)*. Za panowania Alexego Michałowicza poddała się państwu Moskiewskiemu Ukraina Małoruska na lewym brzegu rz. Dniepru (ob. *Chmielnicki Bohdan)*. Poprawa ksiąg liturgicznych (ob. *Nikon*, patryjarcha) była powodem pojawienia się nowych sektarzy religijnych (ob. *Roskolnicy)*. Za syna jego, *Fiedora* (ob.) ukończona wojna z Turcyją o Ukrainę (pokój w Bakczyseraju r. 1681); zniesione w r. 1682 *Miestnictwo* (prawa genealogiczne do urzędów). Fiedor Alexiejewicz, po sześcioletniem panowaniu, umarł bezdzietnie (r. 1682). Z dwóch jego braci, młodszy (dziesięcioletni) *Piotr*, za sprawą Naryszkinów (krewnych drugiej żony cara Alexego, Natalii) ogłoszony był carem pod opieką matki (r. 1682). Strzelcy, zbuntowani przez Miłosławskich (krewnych pierwszej małżonki Alexego, Maryi, matki Fiedora i Iwana), okrzyknęli carem starszego brata *Iwana*, pod opieką siostry Zofii. Carówna *Zofija* (ob.) zawarła z Polską traktat wiecznego pokoju (w Moskwie 1686 r.), którym król polski Jan III zrzekł się wszystkich miast i ziem, odstąpionych Rossyi na czas ograniczony Andruszowskim i innemi traktatami; za jej regencyi, dwukrotne wyprawy do Krymu, nie odniosły pomyślnego skutku. Zofija rządziła państwem przez lat siedm. W roku 1689 Piotr usunął carównę od rządów, zamknął ją w monasterze (obwinioną w sprawie zamachu na życie jego (ob. *Szaklowity)* i sam panować zaczął; starszy brat jego Iwan zachował tytuł cara, lecz się do rządów nie mięszał (umarł w r. 1696). Piotr I, pierwszy cesarz rossyjski, dla swych czynów *Wielkim* nazwany, rozpoczął nową zupełnie w dziejach Rossyi epokę. Poskromił bunty Strzelców (ob. *Strzelcy w Rossyi)*; wojny ze Szwecyją ukończył pokojem w Nystadt (ob. *Nystadt*), na mocy którego w posiadanie Rossyi dostały się Inflanty czyli Liflandyja, Estlandyja, Ingryja, część Karelii i Finlandyi (r. 1721). Po niepomyślnej wyprawie nad rz. Prut, miasto warowne Azow zwrócone Turcyi; od Persyi otrzymane Gilan, Mazanderan i Asterabad. Piotr I utworzył nowe wojsko regularne (po zniesieniu Strzelców) i flotę; dawną *dumę* (radę) *bojarską* zamienił na senat, dawne *prykazy* na kollegija; podzielił państwo na 12 gubernij, z których każda dzieliła się na prowincyje (tych liczyło się 39); w r. 1703 założył nad Newą miasto Petersburg, dokąd w dziesięć lat potem przeniósł z Moskwy stolicę państwa; zamiast patryjarchatu ustanowił Synod (r. 1721): zaprowadził nowy porządek służbowy, utworzył biurokracyją; był prawdziwie wielkim i samowładnym monarchą; w roku 1721 przyjął ofiarowany mu od senatu tytuł cesarza. Umarł w r. 1725 (ob. *Piotr I*, cesarz rossyjski). Po nim, za staraniem księcia Mężykowa, wstąpiła na tron owdowiała *Katarzyna I* (ob.). Córkę swą Annę wydała za księcia Holsztyńskiego i popierała jego prawa do Szlezwigu; otworzyła akademiję nauk w Petersburgu, założoną jeszcze w r. 1724 przez Piotra I. Następcą po sobie wyznaczyła wnuka swego Piotra, syna carewicza Alexego (zmarłego w r. 1718). Umarła po dwuletniem panowaniu (w r. 1727). *Piotr II* (ob.) objął tron w bardzo młodym wieku; powodował się radami najprzód Mężykowa, następnie Dolhorukich; przeniósł napowrót stolicę do Moskwy, wznowił tytuł hetmana małoruskiego (za Piotra I zamiast hetmaństwa było *kollegijum małoruskie)* bez dawnych wszakże praw i przywilejów; panował niespełna trzy lata (r. 1730). Panowanie cesarzowej *Anny Iwanówny* (ob.), owdowiałej księżnej Kurlandzkiej, drugiej córki cara Iwana Alexiejewicza (r. 1730—1740) odznacza się (w ostatnich sześciu latach) samowładztwem jej ulubień-

ca Birona (ob.) i przewagą stronnictwa niemieckiego. Za wdaniem się cesarzowej Anny, osadzony na polskim tronie August III. Wojna z Turcyją traktatem w Belgradzie (r. 1739) zakończona, żadnych dla Rossyi korzyści nie przyniosła. Za cesarzowej *Elżbiety Piotrówny* (ob.), córki Piotra Wielkiego (r. 1741—1761), zniesiona niemiecka biurokracyja; na dworze i w wyższém towarzystwie panować zaczął francuzki język, francuzkie mody i zwyczaje. Wojna ze Szwecyją (pokój w mieście Abo, r. 1743) oddała w posiadanie Rossyi część Finlandyi do rzeki Kiumeni, z miastami Fridrichsham, Wilmanstrand, i pozostałą część Karelii z twierdzą Neuschlot. Wojska rossyjskie brały też udział w wojnie siedmioletniej, walcząc przeciw Fryderykowi II, królowi pruskiemu (zwycięztwo pod Kunnensdorf). Panowanie Elżbiety pamiętne założeniem (pierwszego w Rossyi) uniwersytetu w Moskwie (r. 1755). *Piotr III* (ob.), syn Anny, starszej siostry cesarzowej Elżbiety i Karola Fryderyka, księcia Holsztyńsko-Gottorpskiego, krótko panował (r. 1761—1762): zakończył wojnę z Prussami i zwrócił Fryderykowi II wszystkie jego posiadłości, przez wojska rossyjskie zajęte. Małżonka jego, cesarzowa *Katarzyna II* (ob.), księżniczka Anhalt-Zerbst (r. 1762—1796), zaraz po wstąpieniu na tron, rozkazała wojskom swym wracać do kraju; odstąpiła Danii Szlezwig i Holsztyn; prowadziła wojny z Polską, Turcyją, Szwecyją i Persyją. Na tron polski, za wpływem cesarzowej, wybrany był Stanisław August Poniatowski. Polska trzykrotnie między Rossyję, Austryję i Prussy podzielona, traci byt polityczny (ostatni podział w r. 1795). Od Turcyi (traktat blisko wsi Kuczuk-Kajnardżi w r. 1774 zawarty) Rossyja otrzymała część wybrzeży morza Czarnego i Azowskiego (Azów, Kercz, Kinburn); w r. 1783 przyłączony do Rossyi półwysep Krymski, następnie kraje między Bohem a Dnieprem leżące (pokój w Jassach r. 1791). Usiłowania Gustawa III króla szwedzkiego do odebrania Finlandyi, spełzły na niczém; na mocy traktatu Werelskiego (r. 1790) rzeczy do dawnego stanu wróciły. Na Persach zdobyty Kutais. Za Katarzyny II wybuchło groźne powstanie kozaków i włościan pod dowództwem Pugaczewa (ob. *Pugaczew*). Rossyja podzielona na 50 gubernij z powiatami w każdej; włościanie malorusscy, przedtém wolni, zostali poddanymi obywateli ziemskich w Małej Rusi; dobra cerkiewne wraz z włościanami, na skarb zabrane. Za panowania cesarza *Pawła I* (ob.), syna Piotra III i Katarzyny II (r. 1796—1801) przyjęła poddaństwo Rossyi, Georgija czyli Gruzyja. *Alexander I* (ob.), najstarszy syn cesarza Pawła (r. 1801—1825) prowadził wojny ze Szwecyją, Turcyją i Francyją. Od Szwecyi (traktat w Fridrichsham r. 1809) odpadła do Rossyi cała Finlandyja do rzeki Torneo, z wyspami Alandzkiemi; od Pruss (traktat z Francyją w Tylży r. 1807) obwód Białostocki; od Turcyi (traktat w Bukareszcie r. 1812) prowincyja Bessarabska. Nadto do Rossyi przyłączone kaukazkie prowincyje Karabachska i Szyrwańska (r. 1805); od Persyi (traktat w Gulistanie r. 1813) ziemie do rzeki Araxu. Po wojnie z Napoleonem I, na kongresie wiedeńskim (r. 1815) z księztwa Warszawskiego utworzone (z wyłączeniem niektórych powiatów) Królestwo Polskie pod berłem cesarza Rossyjskiego. Alexander I zniósł poddaństwo w gubernijach Ostzejskich (nadbałtyckich), założył uniwersytety w Wilnie (z akademii Stefana Batorego), Kazaniu i Charkowie, liceum w Krzemieńcu. Pod koniec jego panowania, w niektórych gubernijach założone były osady żołnierzy-rolników; te jednak (jak się później okazało) zamierzonego celu nie dopięły. Umarł bezpotomnie r. 1825 w Taganrogu. Następca Alexandra, najstarszy brat jego, cesarz *Mikołaj I* (ob.) po wojnie z Persyą, przyłączył do Rossyi chaństwa Erywańskie

i Nachiczewańskie (traktat Turkmanczajski r. 1828); wojna z Turcyją traktatem w Adryjanopolu zakończona (r. 1829) oddała w posiadanie Rossyi, wschodni brzeg morza Czarnego. Następnie cesarz prowadził wojnę polską (r. 1830—1831). Po zwinięciu uniwersytetu w Wilnie i liceum w Krzemieńcu, założony (r. 1834) uniwersytet w Kijowie; w gubernijach dawniej do Polski należących, zniesiona unija religijna (r. 1839). Cesarz Mikołaj I umarł podczas wojny Krymskiej (ob.) w r. 1855. Najstarszy syn Mikołaja, *Alexander II*, cesarz dziś panujący (ob.), po ukończeniu wojny Krymskiej, za ojca rozpoczętej (na mocy traktatu Paryzkiego r. 1857, część Bessarabii zwrócona Turcyi), ukazem z dnia 19 Lutego v. s. 1861 roku zniósł poddaństwo w Rossyi; założył Szkołę Główną w Warszawie (r. 1862) i uniwersytet w Odessie (r. 1865); zaprowadził reformy w sądownictwie i w różnych gałęziach administracyi; skrócił o 10 lat termin służby wojskowej i t. d. Za jego panowania, na mocy traktatu Ajgańskiego (z Chinami zawartego) odstąpiony Rossyi kraj nad rzeką Amurem (r. 1858); podbity Kaukaz zachodni i wojna kaukazka ukończona. (Podług dzieł: *Tysiąclecie Rossyi*, przez professora *P. Pawłowa*, (Petersburg, 1863); *Zarysy historyi Rossyi*, przez *D. Iłowajskiego* (wydanie 4-te, Moskwa, 1864); *Encyklopedyja wojenna* i *Sprawoczn. Encykl. Słowar.).* *J. Sa...*

Rossyjska literatura, właściwie zaczynaćby się powinna dopiero od czasów Piotra Wielkiego, albo raczej od pojawienia się Łomonosowa (umarł w r. 1765), powszechnie zwanego reformatorem, ojcem literatury, twórcą nowożytnego języka Rossyi (ob. *Łomonosow).* Przed tym bowiem czasem, głównie uprawiane było (z wyjątkiem ustnej poezyi ludowej) piśmiennictwo cerkiewno-słowiańskie (ob. *Cerkiewno-słowiański język*); w końcu nawet XVII wieku, jak utrzymuje Henryk Wilhelm Ludolf, autor grammatyki rossyjskiej *(Grammatica Russica*, Oxonii, 1696), w państwie moskiewskiém *mówiono po rossyjsku a pisano po* (cerkiewno-) *słowiańsku* (loquendum est Russice, et scribendum Slavonice). Piśmiennictwo cerkiewno-słowiańskie rozwijało się pod wpływem literatury byzantyńskiej (w przekładach bulgarskich), skupiając się głównie w zaciszy klasztorów. W XII wieku pieczarski monaster w Kijowie staje się ogniskiem cerkiewno-słowiańskiej działalności: zakonnicy jego porównywali kanony, układali latopisy, spisywali przyniesione z Bulgaryi rękopisma. Do pomników owoczesnej literatury należały objaśnienia różnych kwestyj, dotyczących religii i obrzędów kościelnych, jak np. dzieła metropolity Hilaryjona, list metropolity Nicefora do Włodzimierza Monomacha, kazania Cyrylla (Kiryłła) biskupa turowskiego, listy (pytania) Kiryka do biskupa nowogrodzkiego Nifonta; następnie żywoty świętych (jak np. żywot Teodozego, ihumena pieczarskiego), nauka dla dzieci (albo testament) Włodzimierza Monomacha; opisy podróży do Ziemi Świętej (np. choždenije Daniiła pałomnika; ob. *Danijel*, ihumen) i t. d., wszystkie te dzieła z XII wieku pochodzą. W XIII wieku pojawiły się Listy Szymona, pierwszego biskupa suzdalskiego i Polikarpa zakonnika kijowskiego; Pateryk pieczarski (ob.), Słowo o Danijelu Zatoczniku (wygnańcu). Najbardziej wydatne między utworami dawnej literatury miejsce zajmują, kroniki albo latopisy; początek swój wzięły od Nestora, zakonnika pieczarskiego monasteru w Kijowie (umarł w pierwszej połowie XII wieku), takiemi były latopisy kijowskie, nowogrodzkie, wołyńskie, suzdalskie i t. d.; oprócz zwykłych zapisków kronikarskich, obejmowały one wyciągi z żywotów świętych, opowiadania *(skazanija)* o jakim księciu znakomitym (np. o Alexandrze newskim), lub też ważnym wypadku, jak np. o najściu Batego na ziemię Riazańską, o zwycięztwie nad Mamajem, i t. d. Na dworze niektórych książąt

kwitnęła poezyja historyczna; wzór takiej poezyi przedstawia *Słowo o pułku Igora* (ob. *Igora wyprawa na Połowców*). Czytania treści religijnej obejmowały pisma zbiorowe, znane pod imieniem *Złotostrujów, Złotoustów, Izmaragdów;* tudzież żywoty świętych greckiego kościoła *(czetji minei* (ob.), *prologi* i t. p.), opowiadania biblijne *(paleje):* pisma zbiorowe pod nazwą *Pszczoły,* stanowią przejście od duchownej do świeckiej literatury, podzielone zwykle na rozdziały treści moralnej (np. o bogactwie i ubóstwie; o cnocie i złości; o prawdzie i t. d.). Wiadomości z dziejów powszechnych mieściły w sobie tak zwane *chronografy* (ob.), z greckich po większej części kronik wyjęte; wypadki krajowe opisywano w miejscowych latopisach; wyciągi z tychże podług panowania książąt i carów nazywały się *stepienne* księgi (podług stopni). W XV wieku latopisarstwo moskiewskie przybiera charakter urzędowy, prowadzone na dworze wielkich książąt; w XVI wieku przez zapiski *razriadne* zastąpione, w których *djakowie* (sekretarze), wypadki dworskie i czynności służbowe bojarów zapisywali. W tymże wieku pojawiają się pamiętniki historyczne (*zapiski*): takiem jest dzieło księcia Kurbskiego (ob. *Kurbski*). O panowaniu cara Iwana IV Groźnego. W XVII wieku działalność kronikarska ustaje zupełnie prawie; na pierwszem miejscu widzimy zapiski, z których znaczniejsze: Abrahama Palicyna, *Oblężenie monasteru Troickiego* i ciekawe dzieło pod tytułem: *O Rossyi za cara Alexego Michałowicza,* napisane w Szwecyi przez Kotoszychina (ob. *Kotoszychin*). W XVII wieku dała się czuć potrzeba przeglądu całkowitej historyi rossyjskiej; w Kijowie wyszedł z druku zbiór opowiadań z dziejów Rossyi do czasów Fiedora Alexejewicza doprowadzony; zbiór ten *(Synopsis)* był dziełem archimandryty kijowskiego Innocentego Gizela (ob.) i przez długi przeciąg czasu jedyną księgą elementarną. Właściwa świecka czyli lekka literatura składa się z powieści, które wraz z innemi dziełami stanowiły treść pism zbiorowych (rękopiśmiennych); znaczna ich liczba ma bezwątpienia, pochodzenie cudzoziemskie; z tych jedne ze Wschodu przyniesione (np. *O królu Sinagryppie i mądrym Akirze,* wzięta z powieści arabskich *Tysiąc i jedna noc);* drugie z zachodu przez Polskę zaleciały (np. *Bowa królewicz,* z włoskich romansów rycerskich . Formę powiastek przybierały także legiendy treści pouczającej (np. muromska legenda *O księciu Piotrze i księżnej Fewronii*), tudzież opowiadania satyryczne, w których dowcip ludowy uwydatniał wady swego bytu społecznego; wzór takich opowiadań przedstawia satyra na niesprawiedliwych i przedajnych sędziów, pod tytułem: *Sąd Szemiaki.* Lud prosty miał swoją ustną poezyję, z pieśni i *skazek* (powiastek ludowych) składającą się. Pieśni ludu są treści bardzo różnorodnej; najważniejsze z nich, pieśni historyczne. Bohaterowie z drużyny wielkoksiążęcej, walczą z ludami azyjatyckiemi, którzy występują już to jako wojsko niezliczone, już to w postaci istot fantastycznych (np. *Smok Gorynicz);* zbierają się bohaterowie zwykle wkoło wielkiego księcia Włodzimierza *Krasném słońcem* zwanego; ten wyprawia dla nich wspaniałe uczty, następnie dla dokonania bajecznych czynów, rozsyła po świecie. Z pomiędzy takich idealnych bohaterów, największą u ludu wziętość mieli Ilija (Elijasz) Muromiec (bohater-włościanin), Dobrynia Nikitycz (bohater-bojar) i Alesza Popowicz. Oprócz tego książęcego cyklu pieśni historycznych, które na Rusi południowej początek swój wzięły, istniał inny jeszcze cykl pieśni, należących do Rusi północnej czyli nowogrodzkiej. Tu zamiast dworu książęcego albo drużyny, na oddalonem tle uwydatnia się gmina i wiece; bohaterami pieśni pojawiają się odważni, pełni ducha przedsiębierczego „goście” (kupcy) i „powolnicy” nowogrodzcy. Takiemi są pieśni pod tytułem:

Wasili Buslajewicz i *Sadko bogaty gość* (kupiec). Pieśni obu tych cyklów, lubo pod względem pochodzenia należą do Rusi udzielno-wiecowej (to jest do epoki walki między księciem a wiecem), jednak w ustach ludu, do nowszych dochowały się czasów. W wiekach XVI i XVII poczyna się w Rusi moskiewskiej cykl właściwie carski pieśni historycznych; tak się składają pieśni o Iwanie Groźnym, jego zaborach, ucztach i bojarach, o carze Alexym Michałowiczu, i t. d. Tymczasem w Małej Rusi, z pieśni i dum kozackich tworzy się obszerny epos historyczny; treść jego stanowią czyny kozackich bohaterów, głównie ulubionych hetmanów. Dumy te składane i śpiewane były przez małoruskich poetów ludowych (kobzarzy albo bandurzystów). W tymże czasie w państwie moskiewskiém, pojawiają się pieśni rozbójnicze, np. o Sieńku Razinie (ob. *Razin*) i innych głośnych atamanach. Do utworów epickich odnieść należy tak zwane *stichi* (wiersze treści religijnej), jakiemi są: *O księdzie gołubinej* (gołębiej, przez gołębia przyniesionej) i *O sądzie ostatecznym* (strasznym), przedstawiające mięszaninę pojęć pogańskich z nauką religii chrześcijańskiej. Od czasów reformy Piotra Wielkiego poczyna się w Rossyi bezpośredni wpływ literatury zachodniej; wpływ ten objawił się zrazu przez niewolnicze wzorów europejskich naśladowanie i dał początek nowej literaturze świeckiej, która następnie przez długi przeciąg czasu, oddaliła się całkiem od żywiołu narodowego. Reprezentanci naśladowniczej literatury byli zarazem gorliwymi reformy Piotrowej zwolennikami; takim był nasamprzód książę *Kantemir Antyjoch* (ob.), syn hospodara mołdawskiego, poseł rossyjski w Londynie i Paryżu, autor kilku (8) satyr, w których, naśladując satyryków łacińskich i francuzkich, wyszydzał wady ówczesnego wyższego społeczeństwa i w jaskrawych kolorach (ciężkim zresztą wierszem) wystawił jego lenistwo i próżną chełpliwość. Za Piotra Wielkiego na polu wymowy kaznodziejskiej (w języku cerkiewno-słowiańskim) słynęli: Stefan Jaworski, autor dzieła polemicznego: *Kamień wiary;* Gabryjel Bużyński i Teofan Prokopowicz; na wzmiankę także zasługuje Dymitr Tuptało, metropolita rostowski, autor dramatów religijnych, żywotów świętych i dzieła o *Bryńskich roskolnikach.* Wszyscy pisarze ci byli rodem z Małej Rusi i w akademii kijowskiej nauki pobierali. W tymże czasie Tatyszczew Bazyli pracował nad krytyką dziejów ojczystych. Za panowania Elżbiety Piotrówny znakomitsi: Łomonosow (ob.) professor chemii, wierszopis i panegirysta, autor *Grammatyki rossyjskiej*, twórca nowej budowy wiersza, reformator języka, i Sumarokow, pierwszy dramaturg rossyjski (naśladowca francuzkich tragedyj i komedyj) i pierwszy dyrektor publicznego teatru w Rossyi (w r. 1756 otwartego). Gedeon Krynowski (ob.) słynął z wymowy kaznodziejskiej. Za tegoż panowania, staraniem Szuwałowa, ulubieńca cesarzowej, założony uniwersytet w Moskwie (r. 1755) i akademija sztuk pięknych w Petersburgu (r. 1757). W r. 1756 uniwersytet moskiewski wydawać zaczął gazetę *Moskiewskie wiadomości*, na wzór petersburgskiej przez akademiję nauk wydawanej. Podczas gdy pisarze z wyższych klass społeczeństwa, naśladowali wzory zagraniczne (głównie francuzkie), zaś duchowni mówcy pisali dzieła przeciwko roskolnikom (ob. *Roskolnicy)*, lub też z powodu różnych wypadków, szumne panegiryki; w niższych warstwach ludności krzewiła się tajna, roskolnicza literatura; liczne dzieła sektarzy religijnych, już to powstające na wszystko co było nowością, już to uwielbiające tych z pomiędzy siebie, którzy męczeństwo i śmierć za „starą wiarę” ponieśli. szybko się rozbiegały po kraju, budząc otuchę i zapał w czytelnikach. Za Katarzyny II. metropolita moskiewski Platon Lewszyn był znakomitym kaznodzieją; Dierżawin (ob.) opiewał ce-

sarzowę pod imieniem *Felicy*: z pomiędzy lirycznych jego utworów, wielką miała wziętość *Oda do Boga*, na wszystkie prawie języki europejskie przełożona; Fon Wizyn (ob.) w komedyjach swych *Brygadyjer* i *Niedorośl*, wyszydzał przesądy i wady współczesne. Od roku 1769 pojawił się cały szereg czasopism satyrycznych (*Piekielna poczta*, *Truteń*, *Malarz*, *Rozmaitości* i t. p.). Sama cesarzowa brała udział w literaturze, pisząc powiastki dla dzieci, dramata (dla teatru dworskiego), zapiski o historyi Rossyi. Jednym z najgorliwszych oświaty i literatury rozkrzewicieli był Nowikow (ob.). Za czasów Alexandra I literatura rossyjska pod względem wyrobienia form językowych w prozie i wierszu, znaczny w porównaniu z ubiegłą epoką uczyniła postęp. Największą w tém ma zasługę Karamzyn (ob.), autor powieści i listów podróżnika, które były wiernem odbiciem współczesnego mu w Europie literackiej kierunku sentymentalnego. Jego *Historyja państwa Rossyjskiego*, ma znakomitą pod względem artystycznym wartość literacką; pod względem zaś krytycznym wyższe nierównie mają zalety, późniejsze prace Polewoja, Sołowjewa, Kostomarowa, Iłowajskiego i innych. Poeci z epoki Karamzyna, rozwijali dalej retoryzm dawnej szkoły i wzniosły ton liry Dierżawina; z tych znakomitsi: Dmitryjew (ob.) autor powieści satytycznych; Ozierow, tragik (*Fingal*, *Edyp w Atenach*, *Dymitr doński*); Gniedycz (ob.), tłómacz *Ilijady*; Szachowski książę i Chmielnicki (ob.), pisarze komedyj wierszem i prozą; Kryłow (ob.), Izmajłów Alexander, bajkopisarze. Żukowski (ob.) otwiera epokę poezyi romantycznej (przekłady z Szyllera, Göthego, Uhlanda i t. d.), Batiuszków podaje wzór poezyi antologicznej i elegicznej. Na polu wymowy cerkiewno-słowiańskiej, największą miało wziętość dwóch Ambrożych (Podobiedów i Protasów). Zajęcie literaturą skupiało się w drobnych kółkach ludzi ukształconych; czasopisma: *Wiestnik Europy*, *Syn ojczyzny*, *Wiestnik rossyjski*, miały ograniczoną liczbę czytelników. Nauką dziejów ojczystych trudnili się: Eugenijusz (ob.), metropolita kijowski; akademicy: Krug (ob.), Fraehn (ob.), Lehrberg; professorowie: Ewers (ob.), Tymkowski, Kaczenowski (ob.), tudzież świeccy: hr. Musin-Puszkin (ob.), Malinowski, Buturlin (ob.), Bantysz-Kamieński. Z pomiędzy professorów literatury rossyjskiej, wielkiej doznawał wziętości A. Merzlakow (ob), niepospolity krytyk, pierwszy wystąpił z odczytami literatury dla publiczności. Po roku 1830 literatura rossyjska zbliżając się do życia narodowego, bardziej samodzielny przybiera charakter. Dążność satyryczna pod piórem Grybojedowa (ob.), autora komedyi *Biada z rozumem* i Gogola (ob.), autora wielu powieści, z których znakomitsza: *Martwe dusze*, i komedyi *Rewizor*, dosięgła wysokiego stopnia doskonałości. Puszkin (ob.) i po nim idący Lermontow (ob.) w rodzinnych żywiołach szukali natchnienia dla swych pieśni. Puszkin w ostatnim okresie swojej poetyckiej działalności, pisał powieści ludowe (skazki), przekładał pieśni poetów słowiańskich, odtwarzał czasy ubiegłe (dramat: *Borys Godunow*) i podawał obrazy towarzystwa spółczesnego (*Eugenijusz Oniegin*). Krytyka literacka, przez długi czas zaniedbana, nabiera pewnej mocy i oryginalności pod piórem Bielińskiego. Z powieściopisarzy teraźniejszych, największą ma wziętość Turgieniew (ob.); z dramaturgów, Ostrowski; z poetów, Niekrasow (ob.) i Majkow (ob.). *J. Sa...*

Rossyjski język, należy do organizacyi języków słowiańskich szczepu wschodniego. Przyjął alfabet cerkiewno-słowiański *(kirylicę)* ostatecznie za czasów Piotra Wielkiego (na początku XVIII wieku) na dzisiejszy *(grażdańskim* zwany) przekształcony. Cały zasób brzmień języka rossyjskiego zawarty jest w szeregu 35 liter, stanowiących alfabet rossyjski. Alfabet ten

jest następujący: *Аа* (a), *Бб* (b), *Вв* (w), *Гг* (g), *Дд* (d), *Ее* (e, ie, je, *jest'*), *Жж* (ż), *Зз* (z), *Ии* (i, *iże*), *Іі* (i), *Кк* (k), *Лл* (l, ł), *Мм* (m), *Нн* (n), *Оо* (o), *Пп* (p), *Рр* (r), *Сс* (s), *Тт* (t), *Уу* (u), *Фф* (f), *Хх* (ch), *Цц* (c), *Чч* (cz), *Шш* (sz), *Щщ* (szcz), *Ъъ* (znak twardy, *jer*), *Ыы* (y), *Ьь* (znak miękki, *jer'*), *Ѣѣ* (je, ie, *jat'*), *Ээ* (e), *Юю* (ju), *Яя* (ja), *Ѳѳ* (f, *fita*), *Йй* (j, *i* ze znakiem krótkim). Jest jeszcze jedna litera *Ѵ*, zwana *iżyca*, która się dotąd używa w wyrazie *мѵро* (olej ś.) i w pochodnych od tegoż. *Cechy językowe.* **1)** Język rossyjski odznacza się obfitością samogłosek czyli tak zwaném *pełnogłosiem* (połnogłasije), np. *boroda* (broda), *golos* (głos), *korowa* (krowa), *molot* (młot), *poroch* (proch), *wolos* (włos), *zoloto* (złoto); *wielikij* (wielki), *stojat'* (stać), i t. d. **2)** wyrzuca *d* przed *l*: *mylo* (mydło), *szilo* (szydło), *upał* (upadł), *szel* (czyt. *szol*, szedł). **3)** *raz* zamiast *roz* (zawsze prawie): *razbor* (rozbiór), *razum* (rozum), *razsudok* (rozsądek). **4)** *iż* zamiast *wy*: *izbawil'* (wybawić), *izdawat'* (wydawać), *izgnannik* (wygnaniec). **5)** *cz* zamiast *c*: *nocz* (noc), *mocz* (moc), *siecz* (siec). **6)** *u* zamiast ą i ę: *muż* (mąż), *budu* (będę), *dut'* (dąć), *sud* (sąd), *ruka* (ręka). **7)** wstawne *l* po *b*, *p*: *lublu* (lubię), *tierplu* (cierpię), *splu* (śpię), *rublu* (rąbię). **8)** zmiękczenie spółgłosek *d*, *r*, *t* przed samogłoskami *a*, *e*, *i*, *o*, *u*: *diadia* (stryj i wuj), *dieło* (dzieło, rzecz), *pridiёt* (czyt. *pridiot*, przyjdzie), *buria* (burza), *rieka* (rzeka), *riumka* (kieliszek); *tiatia* (tatuś), *tieło* (ciało), *tiёtka* (czyt. *tiotka*, ciotka), *tiufiak* (materac). **9)** w wyrazach greckich i łacińskich, *aw*, *jew*, zamiast *au*, *eu*: *Awgust* (August), *awtor* (autor), *Jewropa* (Europa); *k* zam. *c*: *Kir* (Cyrus), *Kimon* (Cymon), *kiedr* (cedr); *w* zam. *b*: *Warwara* (Barbara), *Wawilon* (Babilon), *Wasilij* (Bazyli); f (*fita*) zam. *t* (*th*): *Afiny* (Ateny), *Fiwy* (Teby), *Fiemistokl* (Temistokles), *Fieodor*, *Fiedor* (czyt. *Fiodor*, Teodor); *ł* zam. *l*: *Łogika* (Logika), *Fiłologija* (Filologija); podobnież w językach nowożytnych: *Łafontien* (La Fontaine), *Łaplas* (Laplace); *g* zamiast *h*: *Gomier* (Homer), *Goracij* (Horacy), toż samo w językach nowożytnych: *Gienrich* (Henryk), *Gaga* (Haga). **10)** *ia* zamiast *ią*, *ię*: *miata* (mięta), *diatiel* (dzięcioł), *piat'* (pięć), *piatok*, *piatnica* (piątek), *swiatyj* (święty), *ziablik* (zięba). **11)** *o* zam. *ó*: *Boh* (Bóg), *moj* (mój) *stol* (stół), *wol* (wół). Główniejsze prawidła wymawiania języka rossyjskiego, czyli narzecza, które panuje w Moskwie i które jest przyjęte od wszystkich ludzi oświeconych w Rossyi: *o* bez akcentu wymawia się jak *a*: *woda* (wada), *gołowa* (gaława), *goworit'* (gawarit', *mówić*); *e* jak *e* twarde: *żest'* (cyna), *czeło* (czoło) *cerkow'*, *tisze* (ciszej); jak *ie*: *nebo* (niebo), *pepeł* (piepieł, *popiół*); jak *o*, *jo*, *io*; *szełk* (czytaj *szołk*, jedwab'), *led* (czyt, *lod*, lód), *med* (czyt. *miod*, miód), *eż* (jož, *jeż*), *zemleju* (czyt. *ziemloju*, ziemią); *ie* po *c* wymawia się twardo: *ciel* (cel), *ciena* (cena), *ciełyj* (cały); *k* przed *t* jak *ch*: *kto* (chto), *k tomu* (ch tomu); *cz* przed *t* jak *sz*: *czto* (szto, *co*); *cz* i *szcz* przed *n* jak *sz*: *skuczno* (skuszno, *nudno*), *mucznoj* (musznoj, *mączny*), *pomoszcznik* (pomosznik, *pomocnik*); *g* w zakończeniach *ago*, *ego*, *ogo*, jak *w*: *małago* (maława), *moego* (majewo) *odnogo* (adnawo); przed *k* jak *ch*: *legkij* (lochkaj, *lekki*), *nogti* (nochti, paznogcie); w zakończeniach wyrazów: *Bog*, *mog*, i t. d. jak *ch*: *Boch*, *moch* (Bóg, mógł); po *r* na końcu wyrazów jak *ch*: *Peterburg* (Pietierburch); *l* przed twardemi samogłoskami *a*, *o*, *u*, *y* jak ł, zas przed miękkiemi *e*, *i*, *ja*, jak *l*; *sia* (to jest *się*) na końcu słów wymawia się jak *sa* albo raczej *ca*: *staraťsia* (staracca, *starać się*), *nadiejaťsia* (nadziejatca, *spodziewać się*). Akcent w języku rossyjskim jest nadzwyczaj rozmaity, a pomimo wielu prawideł teoretycznych, niekiedy nawet dość obszernych (ob. *F. Rutowski*, O wymawianiu i akcencie języka rossyjskiego; Warsza-

wa, 1839), poznać go można jedynie drogą praktyczną. Prócz tego, akcent służy do rozróżnienia w imionach nijakich i żeńskich przypadków, które są podobne; nadto do rozróżnienia wyrazów, które są zupełnie obce jedne dla drugich, a nawet części mowy różnych, lubo w swym składzie zupełnie do siebie podobnych, np. átłas (atlas), atłás (atłas, materyja); bólszyj (większy), bolszój (wielki); gúba (warga) gubá (zatoka); kółos (kłos), kołóss (kolos); múka (męka), muká (mąka); płáczu (płaczę), płaczú (płacę), úże (węższy, węziej), użé (już), wółna (wełna), wołná (bałwan, fala), i t. d. Do nazwy niektórych przedmiotów język rossyjski posiada dwa imiona, np. *koń* i *łoszad'* (wyraz tatarski), *pojas* (pas) i *kuszak* (tatar.), *pies* i *sobaka*, *biełka* i *wieksza* (wiewiórka), *baboczka* (motylek) i *motylok* i t. d. Nadto, wiele jest wyrazów w języku rossyjskim i polskim, jednostajne brzmienie a znaczenie odmienne mających, jak np. *brak* (małżeństwo), *czas* (godzina), *czaszka* (filiżanka), *duma* (rada), *głaz* (oko), *gracz* (gawron, *ptak*), *kaczka* (kołysanie), *kołdun* (czarownik), *liczny* (osobisty), *list* (liść, arkusz papieru), *łaty* (pancerz), *łajat'* (szczekać), *mładieniec* (niemowlę), *niediela* (tydzień), *ołowo* (cyna), *oczki* (okulary), *osada* (oblężenie), *pismo* (list), *pogreb* (piwnica), *pozor* (hańba), *rok* (los), *sliwki* (śmietanka), *stroit'* (budować), *szczyt* (tarcza), *wieś* (wszystek), *wor* (złodziej), *zakon* (prawo), *zdanije* (budowa), *żałoba* (skarga) i wiele innych. (Ob. Słowniczek wyrazów rossyjskich i polskich, jednostajne brzmienie, a znaczenie odmienne mających. Warszawa, 1837). Zakończenia rodzajowe rzeczowników rossyjskich, podobne są do polskich (zamiast *ię* mają *ia*: *imia*, *bremia*, *siemia*, imię, brzemię, siemię); niektóre jednak różnią się pod względem rodzaju, np. polskie *cel*, *cień* (tień), *piec* (piecz) są w rossyj. rodz. żeńskiego, i odwrotnie żeńskie *gęś* (guś) i in. są rodz. mezkiego; imiona z greckiego wzięte, jedne się kończą na *t*: *anachoret*, *poet*, *mitropolit*, inne na *ja*, *gimnazija*, *kollegija* i t. d. i te są rodzaju żeńskiego; w języku rossyjskim nie ma rzeczowników słownych na *się* (sia), np. *spotkanie się* (wstriecza), *widzenie się* (świdanije); wszystkie rzeczowniki mają 5-ty przypadek jak 1-szy, oprócz kilku wyrazów cerkiewno-słowiańskich (w modlitwach używanych) np. *Boże*, *otcze* (ojcze), *Jisusie*, *Chrystie* (Jezu, Chryste), *Hospodi* (Panie), *władyko* (władzco); 4-ty przypadek liczby mnogiej w imionach żywotnych jak 2-gi, np. widziałem *kobiet* (żenszczyn), *córek* (doczerej), *owiec*, *ptaków* (ptic) i t. d. Przymiotniki przymiot oznaczające (qualificatifs), podobnież imiesłowy bierne, mają dwa zakończenia: *całkowite* (pełne) i *skrócone* (ucięte), np. *nowyj*, *nowaja*, *nowoje* i *now*, *a*, *o*; w liczbie mnogiej *nowyje* (żeński i nijaki *nowyja*) i na wszystkie rodzaje, *nowy*; *ubityj*: *ubit*, *a*, *o*: zakończenie skrócone, po większej części jako predykat, używane; wszelkie zaś inne przymiotniki, jedno tylko (całkowite lub skrócone) mają zakończenie, np. *rybij*, *zołotoj*, *lwinyj* (lwi); *otcew*, *diadin*, *Iwanow* (dień) i t. p. W liczebniku złożonym odmienia się tylko ostatnia część składowa, np. w tysiąc ośmset *sześćdziesiąt* (szest'diesiat) szóstym roku. Predykat ze słowem *jest* (jeść') kładzie się w 1-ym przypadku, np. *Początek* (*naczało*, zamiast początkiem) mądrości jest bojaźń Boża (strach Hospodeń); życie jest *chwilowy dar* (zamiast: chwilowym darem) Niebios (żyźń jest' mgnowiennyj dar Niebies). Przy słowie *jest* w liczbie pojedynczej predykat kładzie się w liczbie mnogiej, np. u mienia (u mnie) *jest'* knigi (książki), dieńgi (pieniądze). Po zaimku *oba* (*obie*) i liczebnikach *dwa*, *trzy*, *cztery*, rzeczownik przybiera zakończenie (dawnej) liczby podwójnej, np. dwa *brata*, *stoła*, *doma*, *piera* (pióra) i t. d. Stopień wyższy rządzi przypadkiem 2-im bez przyimka, np. lepszy (łuczsze) *mnie*

(mienia); większy *ciebie* (tiebia). W składni rządu różnią się od polskich, pomiędzy innemi słowa: śmiać się *nad* kim; żenić się *na* kim; naśladować (podrażat') *komu*: mieć nadzieję *na* Boga; dziękować (błagodarit') *kogo*, prosić *o czém*, uczyć (kogo) i uczyć się *czemu*, np. muzyce, arytmetyce. Z przymiotników: *podobny* (pochoż) rządzi przypadkiem 4-ym z przyimkiem *na*: *na* brata, *na* mienia. Imiesłowy bierne rządzą przypadkiem 6-ym: kniga napisana *uczitielem* (przez nauczyciela), dom postrojen (zbudowany) *kaznoju* (przez rząd). Przyimki: *pri* (przy) Alexandrie (7 przypad.) za Alexandra; *po* dworu, polu, domu (3 przypadek); *po* noczam (po nocach), *po* riekam (po nad rzekami); *po* znaczy także podług, np. *po* Tacitu, podług dzieł Tacyta; *w* rządzi (oprócz 7-go przyp.) 4-ym: poszedł *w* miasto, *w* sad, *w* izbu (do izby); *pro* (zamiast *o*) mienia (o mnie), nie *pro* was (nie o was, nie dla was); *s* przy porównaniu, rządzi 4-ym przypadkiem: *s* goru, *s* dom, (jak góra, jak dom); oprócz *s* (z) jest jeszcze przyimek *iz* (z), oznaczający ruch ze środka przedmiotu: *iz* domu. goroda, komnaty (z domu, z miasta). Wierszowanie w języku rossyjskim jest miarowo-toniczne na wzór niemieckiego. Pierwszy w Rossyi wierszem miarowym pisać zaczął Łomonosów (w roku 1739). Rossyjski język rozpada się na kilka dyjalektów czyli narzeczy, z których główniejsze, moskiewskie, włodzimirskie, smoleńskie, nowogrodzkie i riazańskie. *Moskiewskiém* narzeczem mówią w samej prawie Moskwie; lecz jest to język piśmienny i rządowy, język wyższej a po części i średniej klassy społeczności, język nareszcie wszystkich ukształconych Rossyjan, szlachty moskiewskiej i kupców. Główniejsze z prawideł wymawiania tego narzecza podane wyżej. W gubernii Moskiewskiej mówią rozmaicie: w mieście *Klinie* po nowogrodzku: *chwilin (filin*, puhacz), *celawiek* (człowiek); w *Kołomnie* po riazańsku; w *Bogorodzku*, po suzdalsku. W wielu miejscach powiatu Moskiewskiego słyszeć się daje: *ndraw* (nraw, obyczaje), *licow*, *ogniow*, także *ruсznik* (ręcznik, zamiast polotienco). Od Moskwy na północ panuje narzecze *Nowogrodzkie;* na południe *Riazańskie;* na wschód, *Włodzimirskie*, na zachód, *Smoleńskie*. Od Moskwy na wschód, w najbliższej odległości już się daje słyszeć wymawianie dźwięku *o* wszędzie, gdzie tenże jest w piśmie; w okolicach Włodzimierza, podobne *okanije* sięga do najwyższego stopnia; dla pełnogłosia wstawiają tam *o* w wielu wyrazach: *Wołodimir*, *wołoga* (zamiast *wlaga*, wilgoć), *bołogo* (*błago*, dobro), i t. d.; nadto, *a* nawet bez akcentu, przechodzi nieraz na *o*: *stokan* (zamiast *stakan*, szklanka), *chołat* (zamiast *chałat*, szlafrok), *Ondrej* (Andrzej). Narzecze to idzie dalej na wschód przez całą Rossyję, nie wyłączając Syberyi; a lubo w różnych miejscowościach, częstym podlega zmianom; lecz w ogóle nigdzie, prócz może Kostromy, nie dosięga takiej ostateczności, jak we Włodzimierzu nad Klaźmą. Od Moskwy na zachód, wymawianie na *a* (akanije) stopniowo się wzmaga; przybierając następnie kilka innych jeszcze odcieni, przechodzi na Białoruskie narzecze, które dźwięk *o* bez akcentu zamienia na *a*, z akcentem zaś, na dźwięk *u* albo *uy*. Samogłoska *a* z akcentem prawie się podwaja, np. *chaadzić*, *haaruszka* (góreczka); *stół* wymawia się *stal*, *stul* albo *stau*; *wołk* (wilk)*wauk*, *wuyk* i t. p. Od Moskwy na północ, język rossyjski przybiera wymawianie *nowogrodzie*, bardzo zbliżone do włodzimirskiego, a lubo w różnych miejscowościach szczególne ma odmiany, zaledwie jednak przedstawiać może wspólną dla całego kraju cechę wyróżniającą. Najczęściej tu słyszeć się daje *i* zamiast *ie* (jak na Ukrainie), np. *chlib*, *sino* (siano), *bida*; lecz to nie wszędzie ma miejsce. W Twerze (w punkcie środkowym między Moskwą a Petersburgiem) panuje pomięszanie dyjalektów.

Na południe od Moskwy rozlega się narzecze Riazańskie, które odróżniając się od zachodniego czyli smoleńskiego daleko wybitniej, aniżeli północne od wschodniego, rozpada się, gubernijami prawie, na drobniejsze podnarzecza. W Riazańskiém narzeczu panuje *a* (ja, ia), zamiast *e* (je, ie), np. *tabie* (tobie, *tiebie*), *jamu* (jemu); lecz *o* z akcentem słychać wszędzie; nadto zakończenia *ago*, *jago* wymawiają się tak jak się piszą, bez zamiany *g* na *w*. Od tych narzeczy, różni się nieco *Sybirskie*, zmięszane, często z odmiennym akcentem, lecz w ogóle z wymawianiem samogłoski *o*, i *Noworossyskie*, przedstawiające mięszaninę Wielkorossyjskiego z Małorossyjskiém. Tu należy także podnarzecze *Dońskie*. Najpierwszą z gramatyk w języku ruskim pisanych, była *Gramatyka Grecko-Słowiańska*, wydana przez studentów Szkoły Lwowskiej (Lwów, 1581 w 8-ce), w języku greckim i słowiańskim. Autorowie jej utworzyli dzisiejszą w Rossyi używaną nomenklaturę gramatyczną; zresztą napisali swe dzieło dla nauki języka greckiego. W r. 1596 drukowana w Wilnie *Gramatyka Słowiańska* przez *Laurentego Zyzanijusza*. Autor, jak widać, korzystał z greckich wzorów, chciał pisać po cerkiewno-słowiańsku, lecz ustawicznie wpada w mowę polską. W rozdziale „o iloczasie" radzi naśladować greckich poetów; sam zaś pisze wiersze rymowane. W roku 1619 wyszła z druku w Jewiu (pod Wilnem) *Gramatyka Słowiańska* napisana przez *Melecyjusza Smotrzyckiego* (ob. *Smotrzycki*). Autor podzielił gramatykę swoją na cztery znane części: ortografiję, etymologiję, składnię i prozodyję. W pierwszej części nader obszernie mówi o pisowni słowiańskiej, czerpiąc swą naukę z gramatyki greckiej; w składni powołuje się bardzo często na język grecki, i nie tylko używa wszędzie wyrazów greckich, lecz nawet kładzie je przypadkując nie podług zakończeń słowiańskich. Gramatyka Smotrzyckiego używaną była w Rossyi jako dzieło elementarne, aż do pojawienia się (w r. 1755) Gramatyki Rossyjskiej Łomonosowa. W r. 1696 Henryk Wilhelm Ludolf wydał w Oxfordzie *Gramatykę Rossyjską* (Grammatica Russica, quae continet non tantum praecipua fundamenta Russicae Linguae, verum etiam manuductionem quondam ad Grammaticam Slavonicam). W przedmowie, mówiąc o używaniu języka rossyjskiego i cerkiewno-słowiańskiego, powiada iż w Rossyi „loquendum est Russice, et scribendum Slavonice" (mówiono po rossyjsku a pisano po cerkiewno-słowiańsku). „Dotychczas, mówi dalej, w prostej czyli potocznej mowie drukowano jedno tylko „Ułożenije" (Kodex), ale i tu składnia więcej się trzyma zasad słowiańskiego, aniżeli potocznego języka rossyjskiego. Symeon Połocki, dodaje autor, w dziełach swych wystrzegał się trudniejszych wyrażeń; pomimo to, używane przez niego wyrazy, są cerkiewno-słowiańskie, a często *ignota*." W dodatku do Gramatyki podaje krótką wiadomość o minerałach, zwierzętach i różnoplemiennych Rossyi mieszkańcach. *Gramatyka Rossyjska* przez *Łomonosowa* (ob. *Łomonosów*) napisana (r. 1755) pomimo wielu niedokładności, ma pewne zalety; jako dzieło elementarne, używana po szkołach do końca prawie XVIII wieku; na wzór tejże, prof. *Barsow* (w r. 1771 w Moskwie) ułożył dla młodzieży: „Krótkie prawidła gramatyki rossyjskiej." Gramatyka przez akademiję Rossyjską (w latach 1802, 1809 i 1818) wydana, przedstawia już niejaki system gramatyczny. Skrócenie tej gramatyki wydał (w r. 1809) Główny zarząd szkół w Cesarstwie. Do tegoż działu prac gramatycznych, z pomiędzy wielu innych, należą: *W. Swietowa* (r. 1790—95), *A. Nikolskiego* (1807 i 1823), *Borna* (1808), *Polowcowa* (1839) i *Dawydowa* (*Krótka Gramatyka* dla wychowańców pensyi uniwersyteckiej (Moskwa, 9-te wydanie r. 1843). Wszystkie tego rodzaju dzieła pisane z dążnością

elementarną; mowa ludzka nie uważana tu jako przedmiot osobnej wiedzy, lecz tylko jako narzędzie do udzielania myśli. Szereg prac gramatycznych na podstawie gramatyki powszechnej napisanych, stanowią: 1) *Rys prawideł Gramatyki Rossyjskiej* przez *J. Ornatowskiego* (Charków 1810), 2) *Praktyczny przewodnik do filozoficznego poznania języka rossyjskiego*, przez *E. Tymkowskiego* (tamże 1811), 3) *Valera, Praktyczna Gramatyka języka rossyjskiego*, po niemiecku napisana (Lipsk, 1808 i 1814) i 4) *A. Puchmajera, System języka rossyjskiego* (wyd. w Pradze czeskiej 1820 r.). Krytyczne różnych własności języka rossyjskiego badania, ukazały się w czasopismach: „Wiadomości Akademii Rossyjskiej" i „Prace towarzystwa moskiewskiego przyjaciół literatury rossyjskiej"; z tych znakomitsze: *A. Bołdyrewa* (o słowach, tudzież o stopniowaniu przymiotników), *J. Kałajdowicza*, *Sałarewa*, *Filomafickiego*, *Koszańskiego* i innych. Dzieła elementarne *Grecza* (r. 1827, na polski język przez *A. Hlebowicza* (3-cie wydanie, Warszawa, 1847) przełożone) i *Wostokowa* (r. 1831) do dziś dnia po szkołach używane, prócz wielu zalet niezaprzeczonych, tę główną mają wadę, iż prawidła przez nie podane, nie zawsze na zasadach logicznych polegają; własności zaś języka rossyjskiego nie są przez porównanie z językami pobratymczemi objaśnione, nadto autorowie mieli na względzie sam tylko język książkowy czyli piśmienny. Pierwszą pracą na podstawie filologii porównawczej dokonaną, były: *Postrzeżenia filologiczne nad składem języka rossyjskiego*, przez protojereja *H. Pawskiego*, (tomów 3, Petersburg, 1842; późniejsze (1851) wydanie w 4-ch tomach; ob. *Pawski*). W roku 1852 Akademija nauk (Drugi oddział) wydała *Gramatykę języka rossyjskiego* przez członka akademii *J. Dawydowa* opracowaną. Autor w wykładzie zasad języka rossyjskiego, nie pominął stósownych objaśnień z gramatyki powszechnej, ani też porównań z językami słowiańskiemi. Największą wartość tej pracy, wyróżniającą ją od wszystkich wydanych dotąd gramatyk języka rossyjskiego, stanowi „Zakończenie" w którém są wyłożone idyjotyzmy języka, jego obfitość zewnętrzna i wewnętrzna, allegoryczne sposoby mówienia, szczególne odmiany części mowy, moc języka rossyjskiego analityczna i syntetyczna; wreszcie badania o szyku wyrazów i harmonii, archaizmach, solecyzmach i neologizmach. Trzecie wydanie *Gramatyki rossyjskiej* (r. 1854) wzbogacone zostało pięknym artykułem J. Sreźniewskiego: *O narzeczach języka rossyjskiego*. Wielką ma wartość, jako pierwsze w tym rodzaju dzieło, *Historyczna Gramatyka języka rossyjskiego*, przez professora *T. Busłajewa* (r. 1839 i 1863 wyd. 2-gie), w 2 tomach. *Słowniki*. Pierwszy *Słownik* (etymologiczny) *języka rossyjskiego*, w 6-ciu tomach w 4-ce, wydała (r. 1789—1791) Akademija Rossyjska (obejmował 43,257 wyrazów); w r. 1822 ukończony przez członków tejże akademii, *Słownik rossyjski* porządkiem abecadłowym (tomów 6, w 4-ce). Podług tego Słownika wydał w Warszawie 1840 roku Adam Rogalski, Słownik *Rossyjsko-Polski*, w dwóch tomach. W roku 1835—36, *F. Reiff* wydał w Petersburgu *Etymologiczny Słownik rossyjsko-francuzki* (tomów 2). Drugi oddział Akademii nauk w Petersburgu wydał w r. 1847 (tomów 4, w 4-ce), *Słownik języków cerkiewno-słowiańskiego i rossyjskiego* (114,749 wyrazów), nadto *Próbę* (Opyt) *prowincyjonalnego Słownika wielkorossyjskiego* (r. 1852), tudzież *Dopełnienie Słownika prowincyjonalnego* (r. 1858). Obecnie wychodzi w Moskwie obszerny rozumowany (tołkowyj) słownik żyjącego języka wielkorossyjskiego (dotąd wyszło 12 tomów) przez *W. Dala* wydawany. *J. Sa...*

Rossyjskie miary i monety. *Miary długości.* Jednością miar długości jest sażeń, zawierający 3 arszyny czyli 7 stóp; stopa dzieli się na 12 cali po 10 linij; arszyn zaś dzieli się na 16 werszków, czyli 28 cali; stopa rossyjska jest równa stopie angielskiej. Sażeń równa się 2,*13356* metra francuzkiego, a przeto 7,*408* stóp warszawskich; arszyn zaś jako trzecia część sażenia równa się 0,*711186* metra francuzkiego czyli 2,*46933* stopy albo 1,*23466* łokcia warszawskiego. Jednością miar drożnych jest wiorsta, zawierająca 500 sażeni a przeto równająca się 1066,*78* metrów; na jeden stopień południka ziemskiego idzie wiorst 104,*1556* a przeto jedna mila geograficzna zawiera wiorst 6,*9437*. *Miary powierzchni.* Jednością ich jest desiatina zawierająca 2400 sażeni kwadratowych, a przeto równa się 109,05 ara francuzkiego albo 1,*947764* morga warszawskiego, czyli prawie 195 morgów warszaws. czyni 100 desiatyn *Miary objętości. a) do ciał sypkich;* Czetwert' dzieli się na 8 czetwerików po 8 garncy; czetwert' zwana inaczej kul (worek), zawiera 209,76 litrów francuzkich czyli kwart warszawskich, a przeto 1 czetwert' równa się 1,*63875* korca warszawskiego czyli 164 korcy warszaws. czyni 100 prawie czetwerti. W niektórych miejscowościach używają podziału czetwerti na 2 ośminy, po 2 pajoki, po dwa czetweryki, po 2 czetwerki, po 2 garnce, niekiedy garniec dzielą jeszcze na 30 czarek. *b) do ciał płynnych.* Jednością jest wiadro (wedro), których 40 idzie na 1 beczkę. Wiadro dzieli się na 10 krużek albo 8 sztofów, krużka ma 10 czarek; wiadro równa się 12,*2989* litrów francuzkich czyli kwart warszawskich, a więc beczka zawiera prawie 123 garncy warszawskich. *c) do drzewa.* Miarą prawną do drzewa jest sażeń sześcienny; w handlu często używają miary wynoszącej czwartą część, tudzież trzy czwarte części sażenia sześciennego. *Wagi.* Jednością wag jest pud, dzielący się na 40 funtów po 96 zołotników po 96 doli; funt więc ma doli 9216. Pud równa się 16,*38046* kilogramów francuzkich czyli 40,*3957* funta warszawskiego; a przeto funt rossyjski równa się 409,*5115* gramma francuzkiego czyli prawie 1,01 funta warszawskiego, a przeto 101 funtów warszawskich czyni w przybliżeniu 100 funtów rossyjskich. 10 Pudów idzie na 1 berkowiec. Niekiedy używają wyrazów: dwojnik na oznaczenie 2, trojnik 3, piaterik 5 i desiateryk 10 funtów. *Monety.* Jednością monety rossyjskiej jest rubel (ob.) zawierający sto kopiejek. Biją monety złote po 5 i 3 rubli srebrem; ze srebra: ruble, półtiny (pół ruble), czetwertaki (25 kop:), dwugrywenniki (20 kop.), grywenniki (10 kop.), piataki (5 kopiejek); z miedzi po 5, 3, 1, $^1/_2$ (deneżka) i $^1/_4$ (połuszka) kopiejki. *J. P-z.*

Rossyjsko-amerykańska kompanija czyli *Rossyjskie posiadłości w Ameryce północnej,* obejmują wybrzeże północno-zachodnie od 54° szerokości północnej do morza Lodowatego, wszystkie wyspy leżące wzdłuż wybrzeża, i w ciaśninie Behringa, wyspy Aleuckie i Kurylskie aż do wyspy Iturup, stanowiącej granicę między posiadłościami rossyjskiemi a cesarstwem japońskiem. Zostają one w zawiadywaniu Kompanii Rossyjsko-Amerykańskiej, istniejącej od r. 1799. Wr. 1800 ukaz przeniósł jej rezydencyję z Irkutska do Petersburga, z dozwoleniem otworzenia kantoru w Irkutsku; przywilej kompanii został powtórnie przedłużony i zatwierdzony w 1842 roku. Ludność rossyjska i poddanych rossyjskich w posiadłościach północno-amerykańskich wynosi około 10,500 głów płci obojga, do której nie wchodzą krajowcy niezależni; razem z niemi liczy się 80,000 mieszkańców. Ludność tę stanowią Rossyjanie i cudzoziemcy, którzy na pewien czas zobowiązali się przyjąć służbę u kompanii; oprócz tego, do składu ludności wchodzą także *Kreolowie,* zrodzeni z Rossyjan i kobiet krajowych. Z pomiędzy krajowców jedni są poddanymi rossyjskimi, jak np. mieszkańcy wysp Aleuckich, inni uważają się za niezależnych, jak np. *Kolo-*

żowie. W służbie kompanii znajduje się 847 ludzi, między którymi 39 majtków floty i 179 żołnierzy z pułków linijowych syberyjskich. W tej liczbie jest 595 Rossyjan, a mianowicie 529 mężczyzn i dzieci płci męzkiej, a 66 kobiet i dzieci płci żeńskiej. Główna część ich znajduje się na wyspie Sitcha, gdzie leży miasto *Nowo-Archangielsk* (ob.), stolica rossyjskich posiadłości w północno-zachodniej Ameryce. W mieście tém mieszka główny dowódzca, którego władza jest bardzo rozległa. Cała osada podzielona jest na sześć obwodów: nowo-archangielski, kadyjacki, unalaszkiński, atchiński, północny i kurylski, leżący najbliżej Japonii. Na czele każdego oddziału jest urzędnik, wybierany przez głównego dowódzcę z pomiędzy Rossyjan lub Kreolów, zostających w służbie kompanii. Ludy zależne zostają pod zarządem swych starszych (*tażonów*), których wybór zatwierdza dowódzca; pokolenia niepodległe rządzą się według swego upodobania i kompanija nie wywiera na nich żadnego wpływu. Cała działalność osady zwrócona jest ku polowaniu i handlowi futrami. Do zwierząt najwięcej przynoszących zysku, należą foki (*Seebär*) i wydry morskie (*Seebiber*). W ostatnich latach, bez trudu dostarczano 8,000 do 20,000 fok rocznie. Na lądzie polują na lisy czarne i niebieskie, wydry, tumaki, sobole, niedźwiedzie i wilki. Towar futrzany wywożą ztąd już to do Chin dla zamiany na herbatę, już to do Petersburga, do głównego zarządu kompanii. *J. S...*

Rost (August), geolog, zmarły w r. 1856, przez lat cztery od 1836—39 r. kierował poszukiwaniami solnemi w południowej części królestwa Polskiego i wydał swe spostrzeżenia w rozprawie p. t.: 1) *Beitrag zur Geognosie von Süd-Polen* (Berlin, 1840, w 8-ce), z 4 tablicami. Oprócz tego wydał w tymże przedmiocie 2) *Deutsche Bergbohrer Schule* (Toruń, 1843 r.) i 3) *Bohrhäuser der Saline Ciechocinck in Polen* (tamże, 1843 r.). 4) *O prawdopodobieństwie odkrycia soli i solanek w królestwie Polskiem* (Warszawa, 1843 r., w 8-ce). Umieszczone także w *Bibl. Warszaw.* na r. 1842, tom III, str. 552. *F. M. S.*

Rostarzewo, (po niemiecku *Rothenburg*), w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Babimostskim, przy trakcie większym z Poznania do Wolsztyna i Krosna położone, należało do Kaczorowskiego Tertulijana, następnie do Mielżyńskiego Macieja. W r. 1401 bracia Alberti wystawili tu byli kościół katolicki. Do nowoutworzonej parafii przyłączono wsie Komorowo i Golę. W akcie erekcyjnym tego kościoła wymieniono za powód nowej fundacyi, że odległość mieszkańców rostarzewskich od Zbąszyna i droga przez bory i bagniska prowadząca a dla drapieżnych zwierząt niebezpieczna, podróż im utrudzały. Podczas wojen Szwedzkich osada ta zniszczała. W roku 1718, nowo wzniesiony kościół katolicki został poświęcony staraniem ówczesnego dziedzica Macieja Malczewskiego, a na mocy przewileju króla Augusta III w r. 1752 Rostarzewo do rzędo miast podniesiono. Wkrótce sprowadzono ze Szląska sukienników. W r. 1768 wystawiono istniejący dziś ratusz i w r. 1785 założono tu jednotę protestantską. Nabożeństwo zaś katolickie w r. 1815 dla braku wyznawców zupełnie ustało, wszakże kościół wprzód już znacznie uszkodzony w r. 1825 zupełnie rozebrano. Ludność w r. 1837, z samych Niemców złożona, wynosiła 688 głów. Mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem, oprócz niewielu żydów, którzy się zajmują kramarstwem. Miasto ma targi i 4 w roku jarmarki. Odległość od Wolsztyna $^3/_4$ mili od Poznania $9^1/_4$.

Rostbeef, *Rotbeef*, pieczeń wołowa, obejmująca zwykle kilkadziesiąt funtów mięsa. Potrawa ulubiona Anglików, od których dopiero weszła przed r. 1830 do kuchni polskiej. Piecze się na rożnie oblewana masłem, ale się

niedopieka, ażeby mięso krwią przesiąkłe, jako najsmaczniejsze i najpożywniejsze, w rosbeefie podane na stół było.

Rostka, miara dawna górnicza, obejmująca 24 niecek, niecka zaś równa korcowi Olkuskiemu.

Rostkowanie ob. *Kielkowanie* i *Słód.*

Rostkowo, wieś prywatna w gubernii Płockiej, powiecie i okręgu Przasnyskim, od Przasnysza wiorst 6 odległa. Dziedzina starożytnego i zamożnego niegdyś domu Kostków ze Sztemberka, czyli Stangenburga, herbu Dąbrowa. W niejto, a nie w Krysku, jak mylnie dotąd niektórzy powtarzają, urodził się w r. 1550 ś: Stanisław Kostka (ob), z Jana Kasztelana Zakroczymskiego i Małgorzaty Kryskiej. Dziś Rostkowo liczy ludności 180 głów.

Rostkowski (Adam), doktor teologii i obojga praw, biskup Filadelfii, suffragan łucki, urodził się w r. 1650, nauki kończył w akademii krakowskiej i tamże stopnie uczone otrzymawszy, wstąpił do stanu duchownego, był kanonikiem płockim, archidyjakonem dobrzyńskim, proboszczem płockim, pułtuskim i kollegijaty warszawskiej. W r. 1695 wybrany deputatem na trybunał koronny, chlubnie się na nim odznaczył; mąż uczony, cnotliwy i wielce miłosierny. W Warszawie zostawił po sobie pamiątkę przez założenie szpitala sierot w połączeniu z domem poprawy dla dorosłych osób obojga płci, który istniał od roku 1736 przy ulicy Pokornej. Pomieniony dom poprawy ustanowił Rostkowski na wzór podobnych instytucyj w Gdańsku i w Wrocławiu, wystawił własnym kosztem osobny na ten cel gmach, na utrzymanie zakładu stały dochód przeznaczył i urządzenie tegoż przepisał (*Starożytności Wajnerta* tom V, str. 42). Umarł ten zacny człowiek we wsi Komornikach 1738 roku. Wydał z druku: 1) *Clypeus Cleri Poloni contra tela fori saecularis* (Warszawa, 1728 roku, w 4-ce). Książka wydana była z utajoném nazwiskiem autora pod imieniem *Kostrowskiego*, lecz Józef A. Załuski przez wdzięczność, że z łaski Rostkowskiego otrzymał koadjutoryje prepozytury warszawskiej, w egzemplarzach, które jeszcze nie zostały wyprzedane, odmienił tytułową kartę, kładąc prawdziwe nazwisko autora i dodał swoją przedmowę w której to wyraził, oraz wiersz X. Rudnickiego jezuity na pochwałę Rostkowskiego. Ta odmiana przez Załuskiego w r. 1729 uczyniona, a położony na tytule rok 1728, służy do pierwiastkowej edycyi. Przedmiotem tego dzieła jest wskazać: czy duchowni ulegają sądowi świeckiemu i w jakich sprawach, tudzież i wzajemnie w jakich sprawach świeccy ludzie mają stawać przed sądem duchownym. W dziewięciu rozdziałach rzecz autor roztrząsa, a oprócz ogólnego wywodu potwierdza swoje zdanie ustawami krajowemi i dyplomatami, których wiele w całości przytacza. Oprócz tego głównego dzieła, Rostkowski wydał jeszcze następne: 2) *Relatio de obitu Andr. Chrysostom. Zaluski Episc. Varmensis* (Brunsberga, 1711, folio). Wydane pod przybraném nazwiskiem Rogaliusza, przedrukowane w Załuskiego *Epist. histor. fam.* (tom III, str. 906); 3) *Wiersze o życiu prywatném* (tamże, 1714); 4) *Rozprawa o elekcyi królów polskich* (Warszawa, 1733, w 4-ce); 5) *Żale za grzechy.* Nakoniec, przy dziełach ascetycznych Stefana Wielewiejskiego (ob.) wydanych w r. 1729 znajdują się niektóre przypisy Rostkowskiego. *F. M. S.*

Rostkowski (Jan Nepomucen), benedyktyn, urodził się w r. 1769 we wsi Rostki małe, w ziemi Zakroczymskiej, nauki odbywał u benedyktynów w Pułtusku. Wstąpiwszy do tegoż zgromadzenia został kapłanem 1791 r. i nauczał po rozmaitych szkołach w Horodyszczach w Pińsku, na Łysej górze, w Pułtusku, w Lubieniu. Powtórnie powołany na professora do Pułtuska w r. 1802,

wykładał tamże naukę religii i literaturę polską i łacińską. Umarł 1836 roku. Wydał z druku: 1) *Rys prawa przyrodzonego;* 2) *Teologija naturalna czyli dyssertacyje o bytności Boga i przymiotach doskonałości jego;* 3) *Krótki zbiór uwag o stylu i jego rozmaitości, szczególniej dla użytku uczącej się młodzi zebrany* (Warszawa, 1822, w 8-ce). *F. M. S.*

Rostkowski (Marcelli), synowiec poprzedzającego, powieściopisarz, nauki szkolne odbywał w Pułtusku, gimnazyjum kończył w Waszawie 1838. Potém wstąpił do służby rządowej w towarzystwie kredytowém i w Izbie obrachunkowej, ztamtąd przeszedł do dyrekcyi ubezpieczeń i przeznaczony do Łęczycy na rachmistrza, tam już ciągle mieszkał i umarł w r. 1856. Oprócz drobnych jego poezyj i piosnek, do których miał wielką łatwość, po rozmaitych czasopismach umieszczanych, osobno wydał z druku. 1) *Gawędy* (Warszawa, 1845 roku, w 12). 2) *Domki na Rybakach* (tamże, 1854, 2 tomy), oba utwory nie bez talentu pisane. *F. M. S.*

Rostock, jedno z najznaczniejszych miast niemieckich na wybrzeżu morza Wschodniego, największe w Meklemburgskiém, leży w państwie tegoż nazwiska, nad rzeką Warnow, która o dwie mile powyżej pod wsią Warnemünde wpada do morza. Otoczone murami, wałami i fossami, jest dobrze zabudowane, liczy przeszło 25,000 mieszkańców, ma 5 kościołów, z tych Kościół Panny Maryi odznacza się gruppą Hugon'a Grocyusza. Z kilku placów publicznych najznaczniejszy plac Blüchera z miedzianym posągiem tego generała, roboty Schadow'a. Posiadając około 500 okrętów, miasto prowadzi ożywiony handel. Dwa śrubowe żelazne parostatki, dla przewozu osób i pakunków utrzymują nieustannie jego stosunki z Petersburgiem, a trzy inne z portem Warnemünde. Prócz tego są tam fabryki tytoniu, wyrobów jedwabnych, skórzanych, płóciennych, garbarnie i t. p. Corocznie odbywa się tam jarmak. Rozmaite władze mają w niém swoje siedlisko. Uniwersytet tamtejszy założony został w 1419 przez książąt Jana III i Alberta V, przy współdziałaniu miasta i przez papieża Marcina V zatwierdzony. Liczy on 23 professorów zwyczajnych i przeszło 100 studentów; posiada bibliotekę bogatą w osobliwości, z 90,000 tomów złożoną, teatr anatomiczny, wydział teologiczno-pedagogiczny i w 1829 uorganizowane seminarium filologiczne. W roku 1823 otworzono tam szkołę handlową. W Rostocku istnieje zgromadzenie patryotyczne badaczów przyrody i filomanów, uczęszczany zakład leczenia zimną wodą, założony przez Vieck'a, ucznia Prysznic'a. Rostock była to pierwiastkowo miejscowość sławiańska, ale już w r. 1161 zdobył ją król duński Waldemar I, i wraz z sławnemi obrazami bożków, w popiół obrócił. Około 1170 odbudowane znowu przez Przybysława II, chrześcijańskiego księcia Obotrytów, z powodu korzystnego dla handlu położenia, przynęciło do siebie liczną ludność niemiecką. Gdy w roku 1218 książę Henryk Burewin nadał mu przywileje sądownicze, zdaje się, że już było czysto niemieckiém i posiadało władzę municypalną. Od 1237 do 1301 było rezydencyją panów na Rostocku, potém zostawało pod panowaniem Danii. W r. 1323 przeszło do Meklemburga i od 1695 należy do linii Meklembursko-Szweryńskiej. Do roku 1630 uczestniczyło w hanzie i długo w niej trzymało miejsce drugie po Lubece. Wcześnie stanęło na wysokim stopniu dobrobytu i odpowiedniego wpływu na zewnątrz, a także i wewnętrznie korzystając z każdej sposobności, nabywało grunta i przywileje. Nabywszy wieś Warnemünde, ukończyło nieprzestanne zatargi z jej właścicielami, które dawniej orężem rozstrzygane być musiały i dopiero za rządów wielkiego księcia Fryderyka Franciszka, na mocy wieczystej umowy z r. 1788, za-

łatwione zostały. Przytém na mocy tej także umowy, miasto, oprócz zupełnie republikańskich urządzeń swoich, posiada wiele ważnych praw politycznych. Ma nietylko wyższe i niższe sądownictwo, dosyć rozległą władzę prawodawczą, niezawisłą władzę policyjną, i zupełnie swobodną administracyją wewnętrzną, nawet z prawem stanowienia nowych podatków w razie potrzeby, ale nadto posiada prawo bicia monety i utrzymywania własnej flagi, prawo składowe dla wywozu, i prawo konsumpcyjne, z którego dochody dzieli wraz z wielkim księciem. Do r. 1827 opiekowało się także uniwersytetem, a rada mianowała i opłacała dziewięciu jego professorów. Stanowi osobny stan krajowy, a burmistrz jego jest członkiem dyrekroryjatu na sejmach i zgromadzeniach narodowych, jako też i członkiem nieustającej komissyi stanów.

Rostocki (Teodozy), metropolita arcybiskup kijowski, senator Rzeczypospolitej, syn sędziego grodzkiego słonimskiego. Dzieckiem jeszcze będąc, poczuwszy powołanie do stanu duchownego, wstąpił do bazylijanów. Wysłany przez zakon do Rzymu, ukończył tam teologiję. Następnie powróciwszy do ojczyzny, był professorem filozofii i teologii w zakonie. Z kolei sekretarz generalny bazylijanów, obrany był wreszcie w Brześciu r. 1772 prowincyjałem litewskim, ale na drugie dopiero czterolecie. Objął więc prowincyjalstwo w r. 1776 i ledwie co na niém wybył, na kapitule w Torokanach r. 1780 obrany powtórnie, jako najzdolniejszy do podobnych obowiązków. Wtedy odwiedził Poczajów podczas pogrzebu Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego i raz wigiliję i mszę wielką celebrował (21 Maja 1782 r., *Gazeta Warsz.* Nr. 51). Kończył ośmioletnie prowincyjalstwo, kiedy biskup chełmski Ryłło, przenosił się na stolicę przemyślską do Galicyi. Rostocki mianowany po nim d. 12 Lipca 1784 r. biskupem, a kiedy jednocześnie metropolita Smogorzewski przybierał go sobie za koadjutora, pod tąż samą datą mianowany razem i koadjutorem arcybiskupem kijowskim i archimandrytą Pieczar, bo metropolici uniccy brali zawsze ten tytuł, który im służył z urzędu, jak opactwo tynieckie dostawali arcybiskupi gnieźnieńscy. Nominacyja na koadjutorstwo podpisana d. 2 Sierpnia i zaraz listy wyprawione do Rzymu (*Sygillaty*, ks. 35). Wyświęcony na biskupa 19 Czerwca 1785 r. w Niedzielę, przez Smogorzewskiego, Steckiego z Łucka i Kaczkowskiego, biskupa z Karjopolis, Stecki był unitą, Kaczkowski łacińskiego obrządku. Dwaj Czaccy usługiwali przy świętym obrzędzie, ojciec i syn, Szczęsny i Tadeusz, oprócz innych przyjaciół. Wyręczał się biskupem metropolita w wizycie kanonicznej kościołów swojej dyjecezyi. Zaczął pracę Rostocki d. 29 Stycznia 1787 r. od Kossowa na Podlasiu, w dobrach kasztelanowy brzeskiej Bystrowy, która go po katolicku przyjmowała. Wspaniała to była wizyta i podnosiła ducha religijnego. Witały wszędzie biskupa bractwa, szkoły obojga płci, moździerze, muzyka; biskup wszędzie celebrował w oznakach swojego dostojnego urzędu. Przyjmowano go i częstowano w pałacach. I sama wizyta, obrzęd czysto katolicki i uroczystości, które jej towarzyszyły, były już czemś niezwykłém za czasów Stanisława Augusta, tembardziej w unji, staropolszczyzną oddychały (*Gazeta Warszawska*, 1787 r., Nr. 13 *suppl.*). Po drodze tej wizyty spotkał Rostocki króla powracającego z Kaniowa, przy cerkwi w Sielcach na Wołyniu, w dobrach pani Rzewuskiej, wojewodziny wołyńskiej (d. 4 Czerwca 1787 r.). Wtém, bo w Listopadzie 1788 r. w samych początkach sejmu wielkiego, umarł metropolita, który już rozpoczął starania o krzesło senatorskie, na co znakomicie wpływał Stępkowski, wojewoda kijowski. Następował czas wielkiej sprawiedliwości narodowej we wszystkich stosunkach życia, więc i sprawa o krzesło szła dobrze, kiedy ksiądz Rostocki z ty-

tułu koadjutorstwa obejmował arcybiskupie dobra na Ukrainie. Zdaje się, że nie miał prawa następstwa, bo zgłosił się przez księdza Bułhaka do wojewody, który miał moc od króla rozdawania wszystkich urzędów świeckich i duchownych w Kijowskiem. Ochocki, autor *Pamiętników,* płatny już od Smogorzewskiego, że mu wyrabiał interessa, był pośrednikiem. Wypłacił mu Bułhak w Dubnie pensyją, a po tym wstępie z księdzem Lewińskim Stefanem (ob.) jechał koadjutor do Łabunia do wojewody i prosił o przyczynienie się do króla. Sam znajdował się w Warszawie i pomiarkował, że bez polecenia wojewody nie ma co zaczepiać nawet króla; byłoby to napróżno. Wojewoda odpowiedział księżom, że listy da na ręce Ochockiego i sprawę całą mu zleci. Było to jakby polecenie, wskazówka, co zrobić; wojewoda potrzebował Ochockiego i chciał cudzym kosztem go zbogacić. Kiedy się znalazł jakby przypadkiem, wtedy w Łabuniu Ochocki koadjutor, wszedł z nim w układy, utrzymał go na urzędzie pełnomocnika metropolity w Lublinie, przy trybunale, zapewnił za to 200 dukatów rocznej pensyi i dał na drogę do Warszawy, do której zaraz sam wyjechał, a w tydzień później stanął za nim w stolicy i Ochocki z listami wojewody do króla i do Piusa Kicińskiego, szefa gabinetu; Ochockiego pomieścił ksiądz Rostocki w pałacu swoim na ulicy Miodowej i za grzeczność swoję cierpiał mocno od zuchwałego ulubieńca, który, może sam wolteryjanin w duszy, a do tego człowiek łakomy i narzucający się, bez poczucia godności osobistej, marnotrawca i zbytnik, nadużywał swojego położenia przypadkowego. Winien był może cokolwiek i ksiądz Rostocki, że nie umiał czekać na to co go niezawodnieby prędzej lub później spotkało. Chciał co prędzej upragnionej gorąco senatorskiej godności, a był cokolwiek zaoszczędny. Ochocki z zimną krwią rozpowiada te wszystkie szczegóły rażące, brudne, które charakteryzowały czas i ludzi, a najwięcej jego samego. Skończyło się na tém, że obdarł porządnie biskupa dla siebie, dla sekretarza, dla liberyi królewskiej, a wtedy oddał listy wojewody i w trzy dni uzyskał przywilej. Rostocki tedy został metropolitą kijowskim. Pobożny, prosty zakonnik, oszczędny, niemający wyobrażenia o wielkim świecie w który wchodził, zacny kapłan, ale bez tradycyi, w czasach Stanisława Augusta przypominał Rahozę. Tamten drżał przed księciem Ostrogskim, ten chciał senatorskiej godności i razem jej się obawiał, bo nie wiedział, jak będzie w niej wyglądał. Słuchał jednak rady dobrej, uczył się, chciał utrzymać stanowisko. Smogorzewski dawno już przywykł do wielkiego świata, Rostockiemu przychodziło z trudnością nosić dostojność. Lękał się śmieszności i tém ozuchwalał złośliwych jak Ochocki, który postanowił być jego mentorem. W istocie ksiądz Rostocki żył poprostu, polewką spartańską i miał stół tak niewykwintny, że prokurator biednego klasztoru żył lepiej. Służby wielkiej niepotrzebował. Starając się jednak o senatorstwo, zdobywał się na wystawność. Dawał w pałacu Radziwiłłowskim obiady dla senatorów, ministrów, i posłów sejmowych. Upłynął jednak rok czasu i dopiero kiedy d. 4 Stycznia 1790 r. został za wstawieniem się Stępkowskiego, kawalerem orderu ś. Stanisława, potém Orła białego, zaświeciła nadzieja. Król usamowolniał metropolitę, stawiał go udzielnie i na jedynej metropolitalnej dyjecezyi. Dotąd od półtora wieku prawie nie było przykładu, żeby metropolita był tylko metropolitą; kiedy bowiem Kijów popadł w ręce nieunickich arcybiskupów, unicy nie postali w nim prawie nogą, ostatni Welamin Rutski bywał i mieszkał w Kijowie. Metropolita nie miał więc własnej dyjecezyi, a raczej miał jej tylko cząstkę i pospolicie dla tego brał inną dyjecezyją; był więc razem i metropolitą i biskupem,

posiadał dwie dyjecezyje, tak i Rostocki miał kijowską i chełmską. Tymczasem d. 4 Stycznia 1790 r. mianowany był Porfiry Ważyński biskupem chełmskim po Rostockim, to jest metropolitalny biskup kijowski unji teraz, jak Rutski przed laty, miał być tylko metropolitą. Ta nowość była zapowiednią ważnych urządzeń, które miały związek ze sprawą o krzesło w senacie. Jakoż w pół roku później na d. 29 Lipca 1790 r. zapadła jednomyślnością tak długo oczekiwana konstytucyja i na zasadzie jej, Rostocki zasiadł w senacie, pierwszy z biskupów unickich. Stało się to, co stać się dawno powinno było, stało się to, czego żądała sprawiedliwość, co z radością uchwaliła Rzeczpospolita. Pokątne trudności spekulantów na grosz cudzy, mogły ten środek opóźnić nieco, ale nic więcej, bo Rzeczpospolita która nic o nędznym Ochockim niewiedziała, teraz zaczęła wstępować na drogę, z której zboczyła wprzódy, to jest szerzyła na nowo braterstwo i swobodę. Rzecz w każdym razie była nowa i niezwyczajna, podnosiła się tylko zasada, więc była dopiero w zawiązku i dla tego metropolita tylko jeden wszedł do senatu z pomiędzy dziewięciu biskupów unickich, a nadto zasiadł najniższe krzesło duchowne, osiemnaste z kolei, po ostatnim łacińskim biskupie smoleńskim. Krok zawsze był ważny postanowiony i zasadzie otwierało się pole w przyszłości. Konstytucyja albowiem wyrażała, że król tylko „uskuteczniał dawne poprzedników swoich przyrzeczenia." Robił to „z potrzeby okazania przychylności dla obrządku rus., jednością świętą z kościołem rzymskim złączonego" i razem w celu „okazania względów dla duchowieństwa tegoż obrządku wiernością nieskazitelną dla nas króla i ojczyzny dystyngwującego się." Jednocześnie Rostockiemu sejm polecał ważne prace. Urządzał się Kościół łaciński i jego fundusze, miały dyjecezyje w granicach swoich wyrównać się, nowe powstawały. Niedawno zapadła konstytucyja o Kościele łacińskim. Takiż ciężar pracy spadał na metropolitę i jego biskupów. Taż sama konstytucyja która nowe stanowiła krzesło, żądała po nich, żeby wspólnie urządzili dyjecezyje swoje w przeciągu trzech miesięcy, części od arcybiskupstwa połockiego odpadłe rozebrali, fundusze spisali, liczbę seminaryjów oznaczyli. Na jesień odbywał się tedy zjazd biskupów unii, czyli jak to językiem epoki nazywano, kongress. Wprowadzono Rostockiego z wielką uroczystością do izby senatorskiej, potém na posłuchanie u króla. Szczęśliwy, teraz nie opuszczał sejmu i na kongressie pracował. Urządzenie Kościoła projektowane nie doszło do skutku, ani łacińskiego, ani unickiego obrządku, bo niestarczyło czasu wrócić raz jeszcze sejmowi do tego projektu, wśród ważnych prac prawodawczych. Lecz czego sejm nie robił, zrobiło duchowieństwo; urządzali biskupi swoje katedry, stanowili kapituły, senat swój przyboczny. Rzeczpospolita wszystkim pensyje przyznawała po 50,000, suffraganom po 20,000 złp. Jedno tylko Rostocki przeprowadził, to jest projekt suffraganii połockiej, postanowionej w zasadzie przywilejem jeszcze r. 1785; projekt ten w prawo zmieniony d. 13 Stycznia 1792 r. Król uważał jednak, że dobra służące na posag tej suffraganji, mogą na biskupstwo dyjecezyjalne starczyć. Powstawał z tego inny projekt, którym się miały zająć następne sessyje, które już przed samym wybuchem wojny, w świętej zgodzie i jedności obradowały. Straż otrzymał polecenie starać się w Rzymie o podniesienie nowego biskupstwa w Mińsku. Osobno zwoływano na kongregacyję w Pińsku nieunitów (w Czerwcu 1791 r.). Projekta ich przyjęto i stanęło prawo podnoszące dla nich osobną metropolije i trzy biskupstwa (Maj 1792 r.). Rostocki brał udział w tych wszystkich naradach, tylko się jako biskup katolicki do spraw różnowierców nie mięszał. Występo-

wał na uroczystości pierwszej rocznicy ustawy. Szedł w processyi do kościoła Opatrzności przed biskupami łacińskimi; ubiór jego pontyfikalny budził podziwienie, nowość widoku zajmowała. Po upadku Rzeczypospolitej, Rostockiego położenie było bardzo trudne, naraz pół kościoła stracił. Odebrano mu juryzdykcyję metropolitalną, którą powierzono księdzu Lisowskiemu. Powołano go później na mieszkanie do Petersburga. Wybrał sobie za towarzysza podróży księdza Fizykiewicza, opata kaniowskiego, ale tego wstrzymano; pojechał więc z Hołownią, tym co później został suffraganem w Wilnie (ob. *Enc. powsz.* XII str. 89). W r. 1798 urządzono nanowo Kościół unicki, oznaczone były trzy dyjecezyje. Rostockiemu zapewniono pensyję do śmierci, ale do władzy nie wrócił. Umarł w Petersburgu d. 21 Stycznia 1805 r. Ostatni za Rzeczypospolitej metropolita arcybiskup kijowski. Od Michała Rahozy metropolita siedmnasty. *Jul. B.*

Rostopczyn, dom hrabiowski w Rossyi, pochodzi od Tatara, który wyjechał z Krymu za wielkiego księcia Wasila Iwanowicza i nosił przezwisko *Rostopczu. Rostopczyn* Teodor, był paziem na dworze cesarzowej Katarzyny II, później wszedł do służby wojskowej, przy Pawle I był generał-adjutantem, dyrektorem wydziału poczt i otrzymał godność hrabiego, tudzież mianowany członkiem rady państwa. W r. 1801 wziął dymissyję i mieszkał w Moskwie. W r. 1812 naznaczony główno-dowodzącym w tej stolicy; zachęcona przez niego szlachta tameczna postanowiła wystawić 80,000 wojska, uzbroić i utrzymywać własnym kosztem, tudzież złożyła w ofierze około 3 milijonów rubli, a kupiecki stan przeszło 10 milijonów. W tej epoce wydawał Rostopczyn odezwy do ludu, jako gubernator wojenny miasta Moskwy, pisane stylem popularnym. Gdy Francuzi zbliżali się do Moskwy, wyprawił on władze rządowe i zakłady naukowe do Kazania, archiwum zaś spraw zagranicznych i 175 dział do Niższego Nowogrodu; tudzież własność rządową na 63,000 fur. W czasie pobytu Napoleona w Moskwie, przebywał Rostopczyn na wsi o 30 werst, tudzież w mieście Włodzimierzu. Po ustąpieniu Francuzów, wrócił się do stolicy i zajmował się podźwignieniem jej z popiołów i ustaleniem porządku. W r. 1814 uwolniony od czynności główno dowodzącego, jeździł dla poratowania zdrowia do wód w Niemczech, zwiedził Londyn, a potém mieszkał w Paryżu. W r. 1823 powrócił do Rossyi, i uwolniony całkiem ze służby, żył prywatnie i umarł r. 1826 w Moskwie. Wielu przypisywało Rostopczynowi spalenie Moskwy w roku 1812, ale on sam stanowczo temu zaprzeczał w piśmie wydaném w Paryżu r. 1824, pod tytułem: *La vérité sur l'incendie de Moscou.* Dzieła Rostopczyna w językach rossyjskim i francuzkim wyszły w Petersburgu r. 1853. *L. R.*

Rostow nad Donem (forteca ś. Dymitra), miasto powiatowe i portowe gubernii Ekaterynosławskiej, leży pod 47° 13′ szerokości północnej i 57° 23′ długości wschodniej, odległe o $64^4/_7$ mil od miasta gubernialnego Ekaterynosławia. Rostow założony w r. 1749 jednocześnie z fortecą ś. Dymitra, za panowania cesarzowej Elżbiety. Na zachód od fortecy powstała słoboda (osada), zwana z początku Dałomonówką (inaczej „sołdacką słobódką”), następnie Rostowem. Forteca, dziś zwinięta, leży nad Donem wprost uroczyska „Bogaty kołodeź” (studnia). W r. 1834 założona w mieście komora celna. Obwód miejski zajmuje 4,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 29,261 głów płci obojga (w r. 1863). Miasto posiada 7 cerkwi, 1,657 domów; dwie szkoły powiatową i elementarną; 89 sklepów i 35 fabryk. Rostow wraz z Tagan-

rogiem, stanowi główny skład ryb, poławianych w rzece Donie i morzu Azowskiém; ztąd wywożą je do gubernij środkowych za summę około 150,000 rsr. Z przedmiotów za granicę wysyłanych główniejsze, zboże, siemię lniane i łój za summę przeszło 3 milijony rsr. Jarmark przypadający w Rostowie dnia 8 Września v. s. jest jednym z najważniejszych w całej Rossyi południowej. W powiecie Rostowskim leży posad *Azow*, niegdyś bogate miasto handlowe i silna forteca (należy do Rossyi od r. 1736). *J. Sa...*

Rostow, miasto powiatowe gubernii Jarosławskiej, leży pod 57° 11′ szerokości północnej i 57° 5′ długości wschodniej, nad jeziorem Rostowskiém albo Nero, odległe o $7^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Jarosławia. Rostow jest jedném z miast starożytnych; istniało już za czasów Ruryka. Dziś słynie głównie z jarmarku, na który corocznie przywożą towarów za 4 i pół przeszło milijonów rsr. Kupcy prowadzą handel z odległemi cesarstwa punktami, tudzież z Chiwą i Bucharą. Przedmioty handlu zewnętrznego stanowią: łój, potaż, puch kozi, przędza bawełniana, miód, cykoryja i. t. d. Domów w mieście 1,000 przeszło, cerkwi 24 i monasterów 4. Liczba mieszkańców wynosi 9,677 głów płci obojga (w r. 1863). Fabryk i zakładów 17, produkujących rocznie za 400,000 rsr.; sklepów w mieście 224. W powiecie Rostowskim grunt gliniasty i po części bagnisty; mieszkańcy trudnią się uprawą ogrodów warzywnych i fabrykacyją cykoryi. *J. S...*

Rostownia, izba w której odbywa się kiełkowanie zboża na słód przeznaczonego; izba taka powinna mieć odpowiednie do ilości naraz przygotowywanego słodu wymiary; posadzka w niej ma być kamienna lub ceglana, w ostatnim razie używać należy cegły jak najmniej wciągającej wodę; nadto w rostowni utrzymywać się powinna jak najjednostajniejsza temperatura, i dla tego okna w niej urządzać należy niewielkie, dobrze jest także aby była sklepiona. Do oznaczenia wymiarów słodowni posłużyć mogą następujące dane: zboże poddane kiełkowaniu, do dwóch razy w końcu powiększa swoją obfitość a grubość warstwy jego przy ukończeniu operacyi nie powinna 3 cali przechodzić.

Rostowski (Stanisław), professor akademii wileńskiej, doktor teologii, jezuita. Urodził się w Wilnie 1711 r., do zgromadzenia wstąpił 1726 i professyję czterech ślubów uczynił 1736 r. Otrzymawszy stopień doktora w akademii wileńskiej, uczył tamże przez lat 5 retoryki, prawa kościelnego lat 3 i teologii moralnej 2, a dogmatycznej 4. Był prokuratorem domu professów wileńskiego i całej prowincyi litewskiej i jej dziejopisem, prefektem nauk wyższych i biblijoteki w Wilnie lat 3, duchownym lat 7. Po zniesieniu jezuitów zostawał przy szkole głównej, umarł w Wilnie 1782 r. Wydał z druku: 1) *Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium, Pars I* (Wilno, 1768, in folio; wydanie drugie tamże, 1772, folio). O uczonych jezuitach wiele tu znajduje się ciekawych wiadomości, które autor czerpał z archiwum towarzystwa, księgi przez każdego z nich wydane wylicza troskliwie, i z tego względu do historyi literatury ważnym jest materyjałem. Napisał on i drugą część tego dzieła, lecz ta w rękopiśmie zaginęła; 2) *Panegyrici de praestantibus Societatis Jesu Provinciae lithuaniae viris* (tamże, 1770, w 4-ce). *F. M. S.*

Rostowskie księztwo, początek swój wzięło za czasów wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza I, który miasto Rostow przeznaczył dla syna swego Borysa. W roku 1015 Świętopełk przyłączył Rostow do wielkiego księztwa Kijowskiego, Jarosław zaś wcielił to miasto do księztwa Perejasławskiego, ktore oddał Wszewłodowi. Juryj Dołhoruki, po śmierci ojca swego Włodzimierza Monomacha, panujący w prowincyi północnej, przyłączył Rostow do księztwa

Suzdalskiego; lecz po śmierci Andrzeja Boholubskiego (r. 1174) Rostowcy obrali dla siebie niezależnych książąt (wnuków Juryjego) Mścisława i Jaropełka, synów Rościsława, z warunkiem, ażeby pierwszy z nich stale w Rostowie zamieszkał. Syn Dołhorukiego Michał, strąciwszy z tronu współzawodnika swego (Mścisława), panował w Rostowie przez lat dwa (r 1174—1176), zjednawszy miłość swych poddanych. Po śmierci Michała, Rostowcy znowu zaprosili do siebie Mścisława Rościsławicza, strąconego powtórnie przez Wszewłoda; za rządów tego ostatniego, w r. 1185, miasto przez pożar zniszczone. Z pomiędzy synów Wszewłoda, Konstanty otrzymał księztwo Rostowskie, a Georgi Włodzimierskie. Pokonawszy Georgijego, Konstanty został wielkim księciem Włodzimierskim; ciągle jednak mieszkał w Rostowie; umarł w roku 1219. Z trzech jego synów, Wasilko otrzymał Rostow. W r. 1238 nawała Mongołów zburzyła miasto i spustoszyła okolice. Po Wasilku, krótko bardzo panował syn jego Borys. Za wnuków tegoż. Rostow zależnym już był od Moskwy, lubo jeszcze tytuł księztwa zachował; nareszcie car Iwan IV Groźny wcielił Rostow do posiadłości państwa Moskiewskiego. *J. Sa...*

Rostra, w starożytnym Rzymie nazywała się mownica i otaczająca ją przestrzeń na forum, z której miewano publiczne mowy do ludu. Nazwę tę otrzymała z powodu, że do niej przyniesiono szpice (rostra) wojennych okrętów, które Rzymianie przy zdobyciu Latium, zabrali Ancyjatom 338 r. przed Chr.

Rostruchaniec, w języku leśnym, drzewo karłowate, krzywo rosnące i mające już w części uschłe gałęzie, które jeszcze sterczą na drzewie.

Roswitha, albo *Hroswita*, urodziła się koło r. 935, wstąpiła do klasztoru benedyktynek w Gandersheim, w Bruńświckiém, na północ Getyngi i umarła tamże po roku 968 lub po 1002. W tém opactwie fundacyi familijnej książąt saskich, którém czas niejaki rządziły ksienie domu książęcego lub królewskiego, Roswitha kształciła się w naukach pod przewodnictwem zakonnicy Rykardy, tudzież ksieni Gerbergi II, córki Henryka księcia bawarskiego. Smakowała niezmiernie w czytaniu Biblii i klassyków i sama pisać zaczęła. Do pierwszych jej prac należały: *Historyja N. Panny* wierszem, poemat o *Wniebowstąpieniu* i różne legendy. Spostrzegłszy że wielu katolików znajduje upodobanie w komedyjach Terencyjusza i kazi dusze swoje czytaniem pogańskiego pisarza, powzięła zamiar naśladować Terencyjusza i pisać komedyje, wysławiające tryjumfującą czystość dziewic chrześcijańskich, które opiewała w sześciu utworach łacińskich. Oprócz tego ułożyła na prośbę dziesięcioletniego Ottona II, cesarza, poemat o cesarzu Ottonie I, *de Gestis Oddonis I imperatoris*, stylem prostym i łatwym, a obejmujący w sobie wiele szczegółów o cesarzu, nie znajdujących się gdzieindziej. Ułożyła także poemat ważny dla historyi opactwa w Gandersheim, *de Primordiis coenobii Gandersheimensis*, czerpany z autentycznych źródeł. Poezyje Roswity wydają bliską znajomość Wirgilijusza, Horacyjusza, Terencyjusza i Plauta, tudzież niepospolitą zdolność poetycką i przewyższają wszystko prawie, cokolwiek Wieki Średnie w tym przedmiocie wydały. Dzieła zakonnicy wydał po raz pierwszy Konrad Celtis roku 1501 w Norymberdze, Schurzfleisch 1704 roku i Pertz w zbiorze *Monumenta Germaniae historica* tom VI). Karol Magnin wydał tekst z tłómaczeniem francuzkiém (Paryż, 1845 roku); tłómaczenie na niemiecki dramatu *Abraham* wykonał w początkach XVI wieku Adam Werner von Themar, a Bendixen przełożył na niemiecki trzy dramata: Gallicanus, Dulcitius i Kallimach (Altona, 1850). Rękopisma Roswity przechowują się w Monachijum. Dzieła tak nadzwyczajne dla klasztoru za-

konnic, zjednały klasztorowi w Gandersheim szczególną łaskę cesarzów; zkąd bogate jego uposażenia przez trzech Ottonów i przywilej na bicie monety i jarmarki, nadany opactwu przez Ottona II r. 990. Za Gerbergi II wszczął się gorący spór między tém opactwem a biskupami Hildesheim i Moguncyi w przedmiocie juryzdykcyi. Zofija, córka cesarza Ottona I, wstępując do zakonu chciała aby jej obłóczyn dokonał nie Osdago, biskup Hildesheim, ale arcybiskup moguncki, Willigis, w pallijuszu. Spór ten ponowił się w następnych czasach między biskupami, przy poświęceniu odbudowanego po pożarze opactwa Gandersheim. *L. R.*

Roszenie. Tak się nazywa wystawianie łodyg lnu, uwolnionych od nasienia, na działanie wpływów atmosferycznych, celem zniszczenia spójności pomiędzy włóknami i częścią drzewiastą łodygi, przez co oddzielenie włókna znakomicie się ułatwia. W tym celu len cienko rozściela się w miejscach porosłych murawą a nieuczęszczanych przez zwierzęta, któreby go potargać mogły; len tak rozesłany pozostaje dopóty, dopóki łodygi jego nie okażą się łamliwemi i włókno z łatwością oddzielać się nie zacznie. Roszenie można zastąpić moczeniem, za pomocą którego cel zamierzony osięga się prędzej a nadto włókno się nie osłabia, czego przy roszeniu zwyczajném trudno uniknąć.

Rosz-ha-Szanah, wyrazami temi hebrejskiemi oznaczającemi: *Początek roku*, Żydzi nazywają przepisane przez Mojżesza (*Leviticus* 23, 24, 25; *Numeri* 10, 10. 29, 1), święta uroczyste przypadające w dni 1 i 2 miesiąca Tyszri (Października), bo od pierwszego z nich każdy rok cywilny liczą. Obchodzą oni *Rosz ha-Szanah* czyli swój Nowy rok obrządkiem trąbienia na trąbce rogowej (Szofar), pewne symboliczne znaczenia mającym, rzewném nabożeństwem, pobożném i pokutném rozmyślaniem, wierząc podług talmudycznej tradycyi, iż w te dni Bóg sądzi ludzi i rozstrzyga losy ich życia na rok cały. *F. Str.*

Roszka (Stefan), ostatni z Ormijan polskich, co po ormijańsku pisali. Urodził się w Kamieńcu Podolskim 1670 r. Ukończywszy szkoły miejscowe, obrał sobie stan duchowny i wysłany został do Rzymu, gdzie w kollegijum de propaganda fide, z wielką pilnością przykładając się do nauk, otrzymał stopień doktora filozofii i teologii. Zostawszy kapłanem, pracował jako missyjonarz apostolski w Wenecyi, pomiędzy tamecznemi Ormijanami. Po kilku latach pobytu, wrócił do kraju 1701 r. i otrzymał probostwo w Stanisławowie. Wkrótce potém został dziekanem na Podolu i Pokuciu, a następnie był mianowany pierwszym officyjałem w Stanisławowie. Urządził kościoły ormijańskie na Podolu, Pokuciu i w Siedmiogrodzie, które do naszych czasów trzymały się rytuału przez niego ułożonego. Pobożnością, cnotami i nieposzlakowanemi obyczajami taką sobie zjednał sławę, iż był wyrocznią narodu ormijańskiego w Polsce; nietylko zaś swoi słuchali jego mądrej rady ale i obcy pod sąd Roszki stawiali zawikłane sprawy swoje. Mąż ten pełen zasług, zakończył swe bogobojne i pracowite życie w Stanisławowie 1739 r. Liczne i ważne jego dzieła, wszystkie zostały w rękopismie, z których odpisy po kilku zbiorach się znajdują. Takiemi są: 1) *Philosophia Aristotelis*, 2 tomy); 2) *Theologia scholastica*, 2 tomy); 3) *Słownik ormijańsko-polski i polsko-ormijański*, w jednym dużym tomie, in folio). Dzieło to wielce dla Ormijan szacowne, z dokładném objaśnieniem synonimów, posiada biblijoteka kapituły ormijańskiej we Lwowie; ksiądz Józef Moszoro sporządził dwa odpisy tej ważnej dla literatury ojczystej pracy. Jeden znajduje się w Paryżu w biblijotece polskiej, drugi w biblijotece kapituły ormijańskiej we Lwowie; trzeci zaś odpis uskutecznili Mechitaryści w Wenecyi; 4) *Żywoty biskupów ormijańskich w Polsce*, o których wspomina Minaso-

wicz w *Tetrastychach*; 5) *Rytual po ormijańsku*, własnoręcznie, pisany posiada Kościół ormijański w Tyśmienicy. *F. M. S.*

Roszkas albo *Rosskas*, nazwa w pogańskiej Litwie małego posążku Poklusa (ob.), który sam Krewe-Krewejto nosił w zanadrzu.

Roszkowski (Jan), tłómacz, urodził się w r. 1764 we wsi Rożkach na Podlasiu; szkoły odbywał u Pijarów, poczém obrawszy sobie stan nauczycielski, był professorem w temże zgromadzeniu w Górze, w Łomży i w Warszawie przez lat 9. Następnie oddał się zawodowi gospodarskiemu we wsi własnej Umiastowie; używany do różnych obywatelskich usług zlecanych sobie przez zwierzchność krajową, przytém poświęcał się literaturze. W r. 1811 przeniósł się do Warszawy, gdzie znowu w szkołach pijarskich wykładał literaturę polską i łacińską, prawa i ekonomii politycznej. Umarl w r. 1829. Wydał z druku: *Dziki człowiek*, przekład z Merciera (Warszawa, 1820). *Polak na wyspie s. Dominika* (tamże); z polecenia króla Stanisława Augusta zajmował się przekładem *Historyi podróży* La Harpa, w 23 tomach, z których dwa pierwsze przez ks. Franciszka Bohomolca; dwa następne przez Kazimierza Wróblewskiego i Wincentego Magiera; piąty zaś dokonany przez Roszkowskiego, wyszły z druku w Warszawie 1783—94 r., dalsze zaś tomy, zupełnie przez niego ukończone, dla braku funduszów w rękopiśmie pozostały. *F. M. S.*

Roszon, *Rossen*, wielkie jezioro w dawném województwie Inflanckiém, powiecie Dynaburgskim. Słynie z malowniczych i uroczych brzegów swoich.

Roszonki, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, we wsi Raźny położone, zajmuje 4 morgi przestrzeni.

Roszpunka (*Valerianella olitoria* Moench), jest to powszechnie znana roślina, która u nas rośnie dziko po polach lub koło płotów i bywa także pospolicie po ogrodach warzywnych utrzymywana, bo dostarcza prawie przez cały rok zdrowej i przyjemnej sałatki, tém bardziej w takich czasach przyjemniejszej, kiedy prawdziwej sałaty jeszcze nie ma. Lubi ziemię łekką, ale dobrze umierzwioną i często polewaną. Wzrasta prędko, dla tego siać ją można co 10 dni, wprost od ręki, poczynając od połowy Sierpnia i tak ciągle choćby w jesieni, bo się mrozów nie boi, a w zimie i wczas z wiosny na inspekcie ciągle sałatki dostarcza. Nasienie lepsze jest trzechletnie jak przeszłoroczne, które często zawodzi. Ponieważ nasienie to za dojrzeniem łatwo się wysypuje, zbierać go przeto trzeba ostrożnie, z pożółkłych łodyżek i na papier otrząsać. *F. Be.*

Ruszt. Tak się zowie krata żelazna, na której w palisku spoczywa materyjał opałowy, przez otwory której dochodzi powietrze do palenia potrzebne i spada do popielnika pozostający po spaleniu popiół. Rószta zwykle robią się z oddzielnych właściwego kształtu prętów z żelaza lanego, które na stosownej ramie równolegle nad popielnikiem się układają. Rószta małych wymiarów, jak kuchenne i piecowe, często w jednej sztuce wraz z ramą bywają odlewane, a w niektórych piecach robią także rószta gliniane, które jednakże nie mogą mieć takiego kształtu jak żelazne i mniej powietrza przepuszczają. Pomiędzy przyborami kuchennemi jest także jeden, w postaci czworobocznej kratki z rączką, służący do pieczenia i od bardzo dawnych czasów znany, który rósztem się zowie i od którego rószta ogniskowe nazwisko swe otrzymały. *T. C.*

Rósztowanie. Tak niekiedy z niemiecka zowią prażenie (ob.) rud, dla wydalenia z nich działaniem ognia części lotnych, jak wody i kwasu węglanego, oraz dla otlenienia przedsiębrane. Robota nosząca to nazwisko wykonywa się pospolicie w stosach zupełnie okrytych, albo też murami ogrodzonych; wykonywana zaś w piecach zwykle prażeniem nazywaną bywa. *T. C.*

Rota, jest to forma przysięgi, w jakich wyrazach jedna lub druga strona z wiodących spór, chce złożyć przsięgę na dowód swoich wymagań czy usprawiedliwienia, lub też same sądy takowe roty w wyrokach swych określają.

Rota, w dawnej strategii, oznaczał ten wyraz oddział mniejszy lub większy żołnierzy. W wojsku polskiem do **1831** oznaczał trzech żołnierzy stojących jeden za drugim.

Rota rzymska. Tak się nazywa najwyższy trybunał Kościoła katolickiego w Rzymie zwany *Rota* czyli koło. Najdawniejsze jego urządzenie sięga czasów Jana XXII. Syxtus IV naznaczył dwunastu członków sądu, którzy wybierani byli z rozmaitych narodów, ale utrzymywani kosztem samego papieża. Dzielili się oni na trzy senaty, a każdy senat składał się z jednego referendarza który sprawę wyłuszczał, i z trzech głosujących. Benedykt XIV oznaczył najściślej granicę juryzdykcyi między Rotą i innemi trybunałami rzymskiemi a w procedurze niektóre zmiany pozaprowadzał. Według późniejszych urządzeń, Rota składała się z dziesięciu audytorów, którzy nie na trzy, ale tylko na dwie części dzielili się albo całem gronem wspólnie działali. Rota stanowi wydział *Kuryi sprawiedliwości*, której dwa inne wydziały są: Sygnatura sprawiedliwości i Sygnatura łaski. Zbiór wyroków tego trybunału apellacyjnego nosi nazwisko *Decyzyj Roty*. Nazwisko to pochodzi od słowa *rotare*, toczyć, kołować, dla tego że najważniejsze sprawy wykonywają się kolejno przed sądem, lub też że sędziowie zasiadają kołem, albo że posadzka w sali sądowej wyobraża koło mozaikowe. *L. R.*

Rota sążniarzy, zowie się towarzystwo sążniarzy, którzy razem pracują. Rota składa się z trzech osób, dwóch piłą drzewo przerzyna, trzeci drzewo spuszcza w lesie, albo łupie kloce na szczapy.

Rotacyja. Kolej w jakiej następują po sobie w gospodarstwie płodozmiennem uprawiane rośliny, nazywa się Rotacyją: tak też nazywają niekiedy biegi, jakie ciała niebieskie uskuteczniają.

Rotal albo *artal*, jedność wag czyli funt marokański, równający się **508** grammów francuzkich czyli prawie $1^1/_4$ funta warszawskiego a **1,24** funta rossyjskiego.

Rotang ob. *Trzcinka*.

Rotenstein Zolner von (Konrad), wielki mistrz Krzyżaków, był poprzednio drapierem czyli szatnym zakonu i komturem Christburga, jednomyślnie wybrany następcą Winrycha von Kniprode, na wielkie mistrzostwo, r. **1382** dnia **6** października. Zawarł przymierze z wielkim księciem litewskim Władysławem Jagiełłą, później występował przeciw niemu pomagając Witoldowi (ob.) i oblegał Wilno. Umarł w Christburgu r. **1390** d. **20** Sierpnia.

Roter (Jeremiasz), grammatyk, rodem z Głogowa, nayczyciel języka polskiego w Wrocławiu w szkole ś. Magdaleny, w XVI i XVII wieku żyjący, jest autorem długo używanej, a ztąd często przedrukowanej grammatyki języka polskiego i niemieckiego, p. t.: *Schlüssel zur polnischen und deutschen Sprache, das ist, Klucz do polskiego i niemieckiego języka, to jest, gruntowna nauka jako się nietylko Niemiec polskiego, ale i Polak niemieckiego języka łatwiej i rychlej czytać i rozumieć może* (Wrocław, **1616**, w 8-ce; wydanie drugie tamże, **1648**, trzecie w Gdańsku, **1648**, w-ce; czwarte tamże **1706**). W przedmowie do przełożonych urzędników miasta Wrocławia wyraża autor, iż dotąd żadnej nie było grammatyki języka polskiego i niemieckiego, że razem Niemcy posyłali swych synów do Polski a Polacy do Niemiec, że mowa polska, której się dotąd ze słowników uczono, koniecznie potrzebną była dla

handlu, rzemiosł i nauk. Gramatyka ta jak na swój czas jest bardzo praktyczną i zadaniu swemu odpowiednią.

Roth (Michał), missyjonarz łotewski, jezuita, urodził się **1721** r. w Iluxcie w Inflantach, przyjęty do zgromadzenia w Wilnie **1737** r., cały się poświęcił nauce swych współziomków. Był lat kilka kaznodzieją w Dynaburgu, potem przez lat 36 missyjonarzem łotewskim z taką gorliwością i pożytkiem, iż go apostołem tego narodu nazywano. Umarł w Dagdzie **1785** roku. Wydał z druku *Katechizm łotewski* i *Książkę do nabożeństwa w tymże języku*. *F. M. S.*

Rothe (August), znakomity spółczesny agronom, znany w literaturze rolniczej pod przybranem nazwiskiem *Franciszka Nowaka*, urodził się w **1803** roku pod Głogowem. Po ukończeniu nauk szkolnych w ostatniem mieście, poświęcił się zawodowi gospodarczemu, w którym tak znaczne czynił postępy, iż w r. **1830** powierzono mu zarząd obszernych dóbr książąt Sułkowskich w wielkiem księztwie Poznańskiem, na którem to stanowisku, Rothe umiał zyskać powszechne zaufanie. W dobrach tych urządził szkołę rolniczą praktyczną. Zmarł w r. **1860**. Zawód pisarski rozpoczął dziełkiem dla ludu pod napisem: *Franz Nowak, der wohlberathene Bauer* (Głogów, **1830**), a które z polecenia i kosztem rządu pruskiego przełożone zostało na język polski. Następnie wydał: *Rechte Mitte in Bezieung auf die Landwirthschaft* (Głogów, **1851**). W dziełku tem ostrzega młodych gospodarzy wiejskich, jak unikać urzesady w stosowaniu świetnych na pozór teoryj. Inne jego prace są: *Handbuch für angehende Landwirthe* (Berlin, **1841**); *Düngergrube des Landmanns Goldgrube* (Lissa, **1854**). Od r. **1857** wydawał: *Preussishe landwirthschaftliche Dorfzeitung*; *Volksbuch für Schäfer* (Wrocław, **1852**).

Rothe (Ryszard), professor teologii przy uniwersytecie heidelbergskim, urodził się w Poznaniu **1799** roku. Po ukończeniu gimnazyjum w Wrocławiu, słuchał teologii w Heidelbergu i Berlinie. W **1823** r. został kapelanem przy poselstwie pruskiem w Rzymie, zkąd po pięciu latach powołany był na professora teologii do Wittenberga, a w r. **1837** na professora tejże umiejętności do Heidelberga. Ważniejsze jego prace drukiem ogłoszone są: *Die Anfänge der christlichen Kirche und ihrer Verfassung* (Wittenberg, **1837**), w którém czasy apostolskie i powstanie biskupstw opisał; pracy tej atoli nie dokończył. Innem znakomitem jego dziełem, jest: *Theologische Etik* (Wittenberg, **1845—1848**, **3** tomy), którą słusznie obok głębokich prac Schleiermacher'a postawić można. Napisał także dwa pomniejsze traktaty: *De disciplinae arcani, quae dicitur in Ecclesia origine*, (Heidelberg, **1841**) i *De primordiis cultus sacri Chistianorum* (Bonn, **1851**).

Rothschild, największy i najbogatszy z istniejących dziś domów handlowych, założony został przez *Mayera Anzelma Rothschild* urodzonego r. **1743** w Frankfurcie nad Menem. Syn zwyczajnego handlarza, żyda, sierota w **11** roku życia, uczył się Anzelm w szkole w Fürth, poczém zajął się pracą w jednym z kantorów frankfurckich, a następnie czynny był u bogatego wekslarza w Hannowerze. Wróciwszy do Frankfurtu, ożenił się tu i małym przez oszczędność nagromadzonym kapitałem rozpoczął czynności na własną rękę. Wkrótce wiadomości jego, niezmordowana pracowitość, wyprobowana rzetelność i punktualność w dopełnieniu powierzonych mu zleceń, pomnożyły je a oraz podniosły jego kredyt i zamożność. Wielki wpływ na następny szeroki zakres jego działalności handlowej, wywarły stosunki jego z ówczesnym landgrafem Heskim (później elektorem) Wilhelmem I, który r. **1801** dostrzegłszy w nim człowieka prawego i pożytecznego, mianował go swym ajentem na-

dwornym. Kiedy elektor, zmuszony w r. 1806 do ucieczki, powierzył Rothschildowi pieczę nad swym majątkiem osobistym, Rothschild godnie odpowiedział położonemu weń zaufaniu, i z narażeniem własnego dobra, zdołał uratować książęce fundusze od zatraty. Wdzięczny elektor, po powrocie swym, nadał izraelitom prawa obywatelskie, a Rothschilda powołał na członka kollegijum wyborczego miasta Frankfurtu. Rothschild zmarł r. 1812 i pozostawił dziesięcioro dzieci, z których pięciu synów przejęło po nim czynności bankierskie, mianowicie: 1) *Anzelm de Rothschild*, głowa domu w Frankfurcie, ur. r. 1773, od r. 1835 konsul bawarski w Frankfurcie, gdy synowiec jego *Anzelm Salomon de Rothschild* ur. 1803 jest tamże konsulem austryjackim od roku 1836. 2) *Salomon de Rothschild* ur. r. 1774, mieszka od r. 1815 po większej części w Wiedniu. 3) *Natan Mayer de Rothschild* ur. r. 1777, założył w r. 1798 kantor w Manchester, zkąd po 5 latach przeniósł się do Londynu, gdzie w r. 1813 zjednał sobie zaufanie najznakomitszych angielskich mężów stanu, i w r. 1822 austryjackim konsulem generalnym mianowany został. 4) *Karol de Rothschild* ur. r. 1788, głowa domu w Neapolu; od r. 1829 konsul neapolitański w Frankfurcie. 5) *Jakób (James) de Rothschild*, ur r. 1792, od roku 1812 głowa domu paryzkiego, a od r. 1822 konsul generalny austryjacki w Paryżu, ożeniony z córką brata swego Salomona, jedną z najprzyjemniejszych kobiet. Z sumiennością dotrzymali bracia zaleconej im przez umierającego ojca zgody braterskiej i wspólnictwa we wszystkich czynnościach i obrotach finansowych. Kiedy elektor wrócił w r. 1813 do swoich państw, dom Rothschilda nie tylko zobowiązał się do wypłaty natychmiastowej powierzonych mu kapitałów, ale i procentów od dnia ich przyjęcia. Elektor wzruszony do żywego tym dowodem uczciwości, pozostawił jeszcze kapitały lat kilka w ręku jego w obrocie, a sam od dnia powrotu swego małym tylko kontentował się procentem. Niemało też rekomendacyje elektora na kongresie wiedeńskim przyczyniły się do zwiększenia związków finansowych domu Rothschildów, który w skutek wypadków politycznych i stosunków niemi wywołanych, nieprzerwanym szeregiem wielkich operacyj pieniężnych i kredytowych doszedł do tego stanowiska, jakie dziś zajmuje we wszelkich ważniejszych sprawach handlowych i finansowych. Przez owe w życie wprowadzone lub kierowane przezeń operacyje kredytowe i finansowe dla wszystkich prawie większych i mniejszych państw Europy, dom ten przyłożył się nie mało do ustalenia stosunków finansowych w ogólności, jaki do wzmocnienia zaufania publicznego i kredytu w szczególności, papiery kredytowe publiczne wszystkich niemal państw na targ publiczny pieniężny i do wszystkich banków europejskich wprowadził, i pod tym także względem nader ważną rozwinął działalność, która mu na zawsze historyczne zapewni znaczenie. Ztąd też wszyscy członkowie jego od różnych dworów europejskich wielokrotne odbierali oznaki czci i uznania tych zasług. Otrzymawszy szlachectwo dziedziczne od cesarza austryjackiego w r. 1815, lubo nie chrzczeni, wyniesieni zostali od tegoż do godności baronów w r. 1822. Elektor heski mianował ich tajnemi radcami skarbowemi, a król pruski w r. 1818 tajnemi radzcami handlowemi. Niemniej sypały się na nich ze wszech stron ordery. Kilku ze starszych synów pomienionych wyżej pięciu braci, prowadzi obecnie dalej na własną rękę czynności w duchu przez dziadka rozpoczętym i nakazanym: w Frankfurcie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i Neapolu.

Rothschloss, po niemiecku, a właściwie po czesku dawniej *Czerweny zamek* albo *Krakowec* jak obecnie, rozwaliny zamku, będącego własnością

hrabiego Nostica, pod wsią Krakowem, w królestwie Czeskiem, powiecie Pragskim, okręgu Rakownickim. W tym zamku od r. 1370—1376 mieszkał Jan, poboczny syn Rudolfa II Ślepego, Kurfirsta Pfalckiego, zastawiony przez króla Wacława IV Jerzemu z Roztok, który sprzedał go Henrykowi z Łażan Leflowi, ulubieńcowi Wacława zwolennikowi Jana z Husyńca, którego ten wezwał tu na mieszkanie, zkąd udał się na koncylijum do Kostnicy (1414 roku). Przeszedłszy różnych właścicieli sposobem kupna lub darowizny, za posiadania Jerzego Wchyńskiego, jak się zdaje w r. 1620 został, zburzony, a w skutek następstw bitwy białogórskiej skonfiskowany na rzecz rządu wraz z innemi posiadłościami Wchyńskiego, który odkupił go znów po niejakim czasie. Nazwisko *Czerwonego Zamku* otrzymał od ludu z powodu strzechy tego koloru. W r. 1783 zgorzał od pioruna. *Ad. N.*

Rotkiewicz (Sylwester), doktor teologii, kanonik regularny, był przełożonym klasztoru trzecińskiego i proboszczem bogoryjańskim. Umarł w r. 1703. Wydał z druku: 1) *Altitudo domus Dei et sapientiae*, (Kraków, 1686, in folio. 2) *Columba gemens, bolesna P. Maryja kazaniem ogłoszona*, (tamże, 1688). 3) *Królowa cnót Kunegunda święta, królowa polska*, (tamże, 1689, w 4-ce). Według Juszyńskiego pisał *Historyją swego zakonu w Polsce*, którą wydał z druku 1699, lecz tej dotąd żaden z biblijografów nie odkrył; w biblijotece zaś klasztoru trzciańskiego znajdowały się jego rękopisma teologiczne i kaznodziejskie. *F. M. S.*

Rotman, właściwie *Retman*, ten który przodem płynąc na małej łódce, ukazuje drogę na wodzie flisom i orylom, wywijając wiosłem i dając im znaki, po których się kierują.

Rotmistrz, w dawnem wojsku polskiem, dowódzca roty pieszej lub oddziału jazdy. W kawaleryi narodowej za czasów Stanisława Augusta, rotmistrz pułku przedniej straży, zatrudniał się całem gospodarstwem chorągwi. Tatarzy litewscy, pod swymi rotmistrzami, pełnili konno służbę wojskową. W starożytnej Polsce, owi rozsiani na całej przestrzeni Rzeczypospolitej rotmistrze, byli to mężowie rycerscy, którzy wojnę namiętnie ukochawszy, uczynili z niej sobie cel, a często i sposób do życia. Wyćwiczeni na wyprawach w Węgrzech, Czechach i Niemczech, wróciwszy, po ojczystych dworach otaczali się młodzieżą wolną lub poddaną i wprawiali ją do ćwiczeń i obrotów wojennych, uzbrajali, uczyli obchodzić się z orężem, strzedz porządku i karności obozowej: słowem, przerabiali ją na rzeczywistych żołnierzy. Po zagrodach wiejskich, po zaściankach i okolicach szlacheckich, pełno było wychowańców podobnych dworów, którzy pożeniwszy się i osiadłszy na roli, gotowi jednak byli na każde zawołanie, wrócić do zabaw młodości, i każdy z takich miał zwykle swego rotmistrza, pod którego sprawą biegł doświadczać szczęścia i urozmaicać jednostajność oddanego roli żywota, przygodami obozowych znojów. Owoż tacy rotmistrze znani byli dworowi i urzędowi hetmańskiemu. Skoro więc sejm wojnę i pobór na wojsko zaciężne uchwalił, wnet król za porozumieniem z hetmanem, wydawał na imię wyżej wspomnianych rotmistrzów *Listy przypowiednie*, wzywające do stawania pod chorągwią w oznaczonem stanowisku. Mikołaj Malinowski w ostatniem dziele swojem: *Stanisława Łaskiego, wojewody sieradzkiego, prace naukowe i dyplomatyczne* (Wilno, 1864 r.) pierwszy wykazał nam znaczenie dawnych rotmistrzów, a zarazem wyjaśnił, że w dawnej Rzeczypospolitej bez regularnego wojska, niebrakło nigdy doświadczonych wodzów i oficerów niższych. *K. Wl. W.*

Rotteck (Karol von), dziejopis, ur. roku 1775 w Freiburgu w Brisgowii (wielkiem księztwie Badeńskiem), gdzie ojciec jego był dyrektorem wydziału lekarskiego. Uczęszczał do gimnazyjum, a później na uniwersytet tameczny; następnie został tamże w r. 1797 doktorem prawa a w r. 1798 professorem historyi przy uniwersytecie. Podróże po Niemczech, Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, świeżym na świat ludzi ubogaciły go poglądem, a pilne studyja historyczne pogląd ten umocniły i wpłynęły na jego wykład dziejów powszechnych, który w duchu liberalnym i w zajmującej oddany formie, tłumy słuchaczów mianowicie ze średniej klassy sprowadzał do jego audytoryjum, a ztąd wielce na polityczne i socyjalne tychże wpłynął przekonania. W r. 1818 katedrę historyi zamienił na katedrę prawa publicznego i umiejętności stanu. Rozprawie jego: *Für die Erhaltung der Universität Freiburg* (1818) zawdzięcza głównie uniwersytet ten dalsze swe istnienie. Uniwersytet też, gdy ustawa Badeńska ogłoszoną została w r. 1819, obrał go na swego reprezentanta do pierwszej izby. Tu zasłynął jako mówca zręczny i liberalny w obronie reform politycznych. Mianowicie razem z Welcker'em przemawiał na korzyść nowego prawa prassowego. Wszakże im większym szacunkiem otaczało go stronnictwo liberalne, tém większą ściągał na siebie nienawiść reakcyi. Udział jego w czasopiśmie *Der Freisinnige*, wydawaném w Freiburgu i oskarżenie o dążności demagogiczne, spowodowały reorganizacyję uniwersytetu freiburgskiego i usunięcie Rottecka wraz z Welckerem od obowiązków w roku 1832. Czasopismo to zostało zakazanem, a Rotteckowi w ciągu pięciu lat nie dozwolono obejmować redakcyi jakiegokolwiek bądź pisma. Los jego obudził współczucie powszechne, i z dalszych nawet stron nadsyłano mu adressa, wieńce obywatelskie, puhary i t. p. oznaki życzliwości, a miasto Freiburg, mimo ostrzeżeń rządu, mianowało go swym prezydentem; sam atoli Rotteck godności mu ofiarowanej nie przyjął, by sprawy tej nie jątrzyć. Zmarł 26 Listopada 1840, broniąc w izbie do końca życia swego sprawy konstytucyjnej. U ludu nader był popularnym, lubo nieprzyjacielem ostateczności i nieporządku, a ztąd miał i u przeciwników zasłużony szacunek. W Freiburgu wzniesiono mu pomnik, który później rząd usunąć kazał. Najbardziej z dzieł jego między ludem rozszerzyła się jego: *Allgemeine Geschichte* (9 tomów, Freiburg, 1813—27, 19-te wydanie, dalszy ciąg przez Stegera, 10 tomów, Brunświk 1853), dalszy ciąg przez Hermesa (2 tomy. Brunświk, 1841—42) i przez Hermana von Rotteck'a (2 tomy, Pforzheim 1841—43); wyciąg z tego dzieła, *Allgemeine Weltgeschichte* (4 tomy, Stuttgard, 1830—34). Po polsku wyszło dzieło to przekładu L. Rogalskiego (Warszawa, 1847). Dalej: *Historischer Bildersaal für alle Stände* (3 tomy, Studgard, 1828); *Lehrbuch des Vernunftrechts und der Staatswissenschaften* (2 tomy, Stuttdgard, 1829—30); *Sammlung kleiner Schriften* (3 tomy, Stuttgard, 1830); *Lehrbuch der ökonomischen Politik* (Stuttgard, 1835); *Geograf. statist; historischen Schilderung der Pyrenäischen Halbinsel* (Karlsruhe, 1839). Wspólnie z Welcker'em rozpoczął *Staatslexikon* (15 tomów, Altona 1834—44). Z synów jego *Rotteck* (Karol) od r. 1838 adwokat w Freiburgu, przyłączył się do stronnictwa demokratycznego, i od zgromadzenia Offenburg'skiego jako poseł tegoż, uchwały tam postanowione doręczył ministerstwu w d. 13 Maja 1849. Rząd rewolucyjny poruczył mu gubernatorstwo Freiburga; zasiadł później w zgromadzeniu ustawodawczém, i po stłumieniu powstania umknął z drugimi za granicę. Drugi syn historyka *Rotteck* (Herman), urodzony 1815, zmarły r. 1845 w Freiburgu jako professor filozofii, prowadził dalej tegoż historyję powszechną, galeryję i wydał po

ojcu pozostałe poezyje (Freiburg, 1838); napisał rozprawę: *Das Recht der Einmischung in die innern Angelegenheiten eines fremden Staats* (Freiburg, 1845).

Rottenburg, miasto główne powiatu w okręgu Czarnego lasu, w królestwie Wirtembergskiém, w blizkości Tubingi, siedziba biskupa katolickiego, ma wraz z przedmieściem na drugim brzegu Nekary, a niegdyś samodzielném miastem Echingen, 7,000 mieszkańców, zamek, kapitułę katedralną, seminaryjum duchowne, kilka kościołów, piękne fontanny, utrzymuje browary, hutę żelazną i wyrabia instrumenta dęte (muzyczne) i towary tokarskie. W pobliżu, przy mieścinie Zülchen, widzieć się dają rozległe szczątki znakomitego miasta, starożytnej Sumalocenna, wodociągu rzymskiego, pomników kamiennych, oraz urny i monety.

Rotterdam, w prowincyi Hollandyi południowej, najpiękniejsze miasto i po Amsterdamie najważniejszy port handlowy królestwa Niderlandzkiego, ma postać trójkąta, którego podstawa przytyka od południo-wschodu do rzeki Mozy, jednej z odnóg ujść Renu i liczy około 170,000 mieszkańców. Mała rzeczka Rotte, tu za pomocą szluzy wpadająca do Renu, nadała miastu nazwę. W roku 1272 otrzymało ono prawa miejskie i po koniec XVI wieku tak dalece wzrosło, że kilkakrotnie na wsze strony rozszerzane być musiało. W roku 1480 opanował je Franciszek de Brederode, naczelnik wyspy Hoeksche-Waard w okręgu Dortrecht, i czas jakiś mężnie je przeciwko arcyksięciu Maxymilijanowi bronił. W r. 1563 do szczętu niemal zgorzało. W roku 1572 zdradą wzięli je Hiszpanie i zrabowali. Wilhelm I nadał mu r. 1580, jako pierwszemu z pomniejszych miast kraju, głos i krzesło na sejmie stanów połączonych. Odtąd dobry byt miasta wzrastał z dniem każdym. Nawet w epoce od roku 1795—1813, mniej ono stosunkowo ucierpiało niż inne miasta połączonych prowincyj, a po wypadkach 1830 r. pomnożył się jego dobrobyt i handel, po wielkiej części, z uszczerbkiem Antwerpii. Przyczyną tego jest nader korzystne położenie miasta, tworzącego naturalny port morski i plac składowy całego porzecza Renu i Mozy. Miasto wewnętrzne (Binnenstad) oddzielone jest ulicą Wysoką, idącą po nad Mozą, od miasta zewnętrznego (Buitenstad). Pierwsze złożone jest z ulic ciasnych i domów obywateli miejskich; drugie posiada pyszne pałace kupieckie, mające też w pobliżu w małych odstępach przystanie i miejsca do łatwego wylądowania i wyładowania ciężarów z okrętów, których do 200 rocznie tu zawija, podpływając niemal pod same domy. Kaje czyli bulwarki, przy których znajdują się miejsca do wylądowania, stanowią ozdobę miasta, mianowicie wysadzony drzewami pyszny Kaj nad Mozą zwany de Boompjes. Z innych znakomitsze są: Wijnhaven, Leuvenhaven i Nieuwehaven, Blaak, Kaj hiszpański i geldryjski, Haringoliet. Kanał łączy miasto to z miastem Helvoetsluys. Okręty zapuszczające się na 15 stóp w wodę, płyną przez Brielle; te które głębiej sięgają, idą z Helvoetsluys przez Hollandsch-Diep i przez Dortsche-Kil (rozlew czyli zatokę morską). Wcześnie już był Rotterdam głównym siedliskiem handlu z Angliją i Szkocyją, i krajów tych targowiskiem. Handel ten, równie jak i stosunki z krajami nadreńskiemi, nadały wielkie znaczenie linii tutejszej handlowej jako i żegludze parowcowej, oraz przepisom okrętowym między-narodowym. Najcelniejszemi budynkami miasta są: Bursa, dom admiralicyi (Zeekantoor) i kościół świętego Wawrzyńca z grobami kilku bohaterów morskich: de Witte, Kortenar, Jana de Brakel, J. de Lief, J. van Nes, Kornelego Mateliefa i Lambrechtsa. Oprócz tego kościoła, mnóstwo tu jeszcze jest kościołów i kaplic reformowanych (hollenderskich,

francuzkich i szkockich), anglikańskich, presbyteryjańskich, protestanckich, katolickich, anabaptystycznych i remonstranckich. Piękne promenady tworzą Nieuwe-Werk i Plantaadje (plantacyja) na Mozą. Miasto posiada wielkie warstaty okrętowe wraz z należącemi do nich zakładami rzemieślniczemi, znaczne raffineryje cukru, gorzelnie, fabryki tytoniu, bawelnianych wyrobów i chemicznych, mydła, igieł, szpilek i korków. Oprócz szkół wszelkiego rodzaju i akademii umiejętności, posiada ono kilka towarzystw uczonych i przemysłowych. Na rynku głównym stoi posąg metalowy 10 stóp wysoki sławnego Dezyderyjusza Erazma Rotterdamczyka (ob. Erazm), który tu się urodził.

Rottoli, jedność wag używana na Malcie, dzieląca się na $2\frac{1}{2}$ funta (libbra); 100 rottoli czynią 1 centnar (cantaro). Rottoli równa się 791,5 gramma francuzkiego, a tém samém 1,93 funt. rossyjsk. a 1,95 funt. warszawsk.

Rottolo, w Egipcie jest jednością wag; rottolo wagi pospolitej dzieli się na 12 uncyj po 12 drachm, czyli na 144 drachm. Rottolo zaś rządowe zawiera drachm 180; pierwsze równa się 444,*73* gramm. francuzkim czyli 1,*086* funta rossyjskiego albo 1,*0942* funta warszawskiego, drugie waży 555,*91* gramm. francuzkiego czyli 1,35 funta rossyjskiego albo 1,37 funta warszawskiego. Rottolo handlowe zawiera 105 drachm i waży 324,28 gramm fran. czyli 0,79 funt. rossyj. a prawie 0,8 funt. warszawskiego.

Rottweil, miasto w czarnoleskim okręgu królestwa wirtembergskiego, leży na dosyć stromem wzgórzu na lewym brzegu wyższej Nekary, liczy przeszło 5,000 mieszkańców, posiada piękny dwór gościnny, wspaniały szpital, katolickie gimnazyjum, szkołę realną i kilka kościołów, a w jednym z nich proboszcz Dursch zgromadził zbiór starożytnych niemieckich rzeźb na drzewie. Istnieje tam prócz tego sąd przysięgłych, wyższy urząd sądowy, leśny i kameralny. Miasto prowadzi najznakomitszy w Wirtembergii handel zbożowy, a na wzmiankę zasługuje jego młyn prochu, oraz fabryki jedwabne, wełniane i bawełniane. W pobliżu leży, również nad Nekarą, żupa solna Wilhelmshall i wieś kościelna Altstadt, której mieszkańcy liczą się do mieszczan. Wzgórze między tą miejscowością a doliną Prim nazywa się Hochmauern. Tu istniała niegdyś osada rzymska: czy *Arae Flaviae* niewiadomo. Towarzystwo archeologiczne miejscowe w jej zwaliskach znalazło oprócz przechowywanego w gmachach gimnazyjanalnych mnóstwa drugocennych starożytności, także i wielce znaną mozaikę, która na głównym swoim środkowym obrazie przedstawia śpiewaka Traków Orfeusza, na bocznych zaś urywkach swawolę zwierząt *(venationes)*, wyścigi powozowe i walki szermierzy. Całe to piękne dzieło jest pełne smaku. Rottweil było niegdyś miastem wolnem i siedliskiem cesarskiego sądu nadwornego, który złożony z dziedzicznego prezesa i siedmiu assesorów, pierwiastkowo miał władzę nad całym krajem, ale powoli został ograniczony przez *privilegia de non evocando.* Znaczenie jego umniejszyło się jeszcze bardziej po ustanowieniu sądowej izby krajowej i sądu nadwornego, przez faktyczne wystąpienie Szwajcaryi ze związku niemieckiego (1499), przez zmianę pojęć o dostojeństwie krajowem od czasu westfalskiego pokoju i nakoniec przez brak uzdolnionych prawników. Kiedy państwo niemieckie samo znikło, pozostał już tylko cień tego sądu. Dzisiaj kamienne krzesło sędziego, otoczone starożytnemi lipami, w ogrodzie domu sierot, przypomina o miejscu w którém sąd nadworny cesarski niegdyś swoje posiedzenia odbywał.

Rotunda, z włoskiego *rotonda,* tak się nazywa wszelki budynek, mający z zewnątrz i wewnątrz postać okrągłą, a zatém któremu za podstawę służy koło. Do liczby takich budynków należy wiele świątyń starożytnych, po czę-

ści także amfiteatra, a szczególniej Panteon w Rzymie. W Warszawie do rotund zaliczyć wypada kościół ś. Alexandra i kosciół ewangelicki.

Rotundus Milesius, ob. *Milewski Augustyn.*

Roubaix, miasto nowe i pięknie zabudowane w departamencie północy we Francyi nad kanałem La-Marcy, słynie fabrykami. Ludność jego ostatniemi czasy wielce się podniosła, a wynosząc w r. **1800** tylko **8,700** dusz, dziś liczy ich około **40,000**. Fabryki dostarczają głównie dobór wyrobów wełnianych, szale, przedmioty mody, kapelusze, mydło, przędzę wełnianą i bawełnianą, skóry i t. p. Towary te stanowią przedmiot ożywionego handlu.

Rouen, u Rzymian *Rotomagus*, niegdyś stolica Normandyi, dziś departamentu niższej Sekwany, w pięknej równinie wzgórzami otoczonej, na prawym brzegu Sekwany, siedziba arcy-biskupa, prefekta, władz departamentalnych, sądu appellacyjnego i pierwszej instancyi trybunału handlowego, banku akcyjnego i rady przemysłowej. Miasto liczy **110,000** mieszkańców. Z pomiędzy **6** przedmieści, przedmieście Saint-Sever leży na lewym brzegu Sekwany, lecz od r. **1626** połączone jest z miastem mostem łyżwowym na **270** kroków długim, spadającym i podnoszącym się z przypływem i odpływem morskim, lubo jest brukowany i do mostu kamiennego podobny: łatwym jest przytem do zwinięcia i rozebrania w razie kry lodów. Jakkolwiek pyszny sprawia miasto widok z daleka z powodu massy domów i mnóstwa sterczących nad niemi wież, jest jednak, z wyjątkiem kajów (bulwarków) portowych i sklepień kupieckich, ciasno i krzywo wewnątrz zabudowane; ulice ma wązkie, ciemne, przy których miejscami wznoszą się wysokie piętrowe gmachy drewniane, lubo nie brak wielkich i pięknych placów, roskosznych promenad za miastem i w mieście, którego wały i mury znikły, robiąc natomiast miejsce klombom i budynkom. Między gmachami najpierwsze trzyma miejsce wspaniała, w gotyckim stylu zbudowana katedra, przerobiona w r. **912** i powiększona w r. **1100** z pięknemi wieżami, oknami i dzwonami, nie mniej pyszny kościół opactwa benedyktynów Sain-Ouen, założonego przez Lotaryjusza, z wysoką wieżą, kościoły ś. Maclou, św. Patrycego i św. Gerwazego, sklepienia płóciennicze (halles aux rouenneries), szpital Hôtel-Dieu, pałac sądowniczy (Palais-de-justice), ratusz, mennica, pałac (hôtel) Bourgtheroude i t d. Na placu de la Pucelle (dawniej aux Vaux zwanym) wznosi się posąg Joanny d'Arc, dziewicy Orleańskiej, spalonej tu przez Anglików w r. **1431**. Z zakładów naukowych posiada miasto uniwersytet, seminaryjum teologiczne, liceum, szkołę lekarską i botaniczną, szkołę żeglarską, szkołę malarstwa, rzeźby i architektury, szkołę chemiczną do celów technicznych, akademiję, sztuk i umiejętności, biblijotekę publiczną z **40,000** tomów, muzeum, galeryję obrazów i ogród botaniczny. Rouen ma liczne rękodzielnie i fabryki, mianowicie wyrobów bawełnianych, nankinu i piki (tak zwanej Rouennerie), kartonu, szalów, obić. cukru, papieru, towarów mosiężnych, miedzianych i chemicznych, mydła, konfitur, wódek pachnących, i znaczny prowadzi handel spedycyjny między Paryżem i Hâvre, oraz handel winem, zbożem, owocami i cydrem. Właściwym miasta portem jest Quilleboeuf, jednakże w czasie przypływu morza dochodzą do samego miasta okręty o **200** beczkach ładunku. Jest ojczyzną Piotra Corneille. Promenada le Grand-Cours piękny daje widok na wieś Sotterville i załamy rzeki Sekwany.

Rouge (Ludwik, le), geograf króla francuzkiego, żyjacy w **XVIII** wieku, wydał, oprócz innych swoich dzieł, należące do Polski: **1)** *Theatre de la guerre entre les Russes, les Turcs et les Polonais*, (Paryż, **1769**). Jest to

mappa na trzech arkuszach. 2) *Représentation des merveilleuses mines de sel de Wieliczka*, (tamże, 1770), na arkuszu. *F. M. S.*

Rouget (Mikołaj), inżenier i budowniczy, urodził się w Warszawie 1780. W młodym bardzo wieku okazywał chęć do rysunków i zaraz zaczął się uczyć od Kaysera Mikołaja, a potém od Karola Bechona miniaturzysty, a ponieważ ojciec jego utrzymywał pensyonat męzki, trudnił się więc przy tymże jako nauczyciel dawaniem lekcyj rysunków, matematyki i języka francuzkiego. W roku 1807 wszedł do artylleryi wojska polskiego, w którem dosłużywszy się stopnia pułkownika inżenieryi, w r. 1820 przeniesiony do korpusu weteranów. Umarł w Warszawie 1847 r. Wydał z druku: 1) *Dykcyjonarz doręczny dla inżenierów obejmujący wszelkie części fortyfikacyi i innych nauk tejże broni właściwych, ułożony w porządku alfabetycznym słów francuzkich* (Warszawa, 1825, w 8-ce). 2) *Nauka budownictwa praktycznego czyli doręcznik dla budujących*, (tamże, 1827, w 8-ce). 3) *Budownictwo wiejskie czyli doręcznik dla gospodarzy*, (tamże, 1828, w 8-ce), z 12 rycinami. *F. M. S.*

Rouget de l'Isle, ob. *Marsylijanka.*

Rousseau (Jan Chrzciciel), poeta francuzki, ur. r. 1670 w Paryżu, był synem szewca, który mu jednak staranne kazał dać wychowanie. Wcześnie już wiersze rozniosły jego sławę, tak, że wstydzić się zaczął swego pochodzenia. Poseł francuzki przy dworze duńskim, Bonrepeau, zabrał go z sobą do Danii r. 1688 jako pazia, a później towarzyszył marszałkowi Tallard jako jego sekretarz do Londynu, gdzie stosunki przyjaźni zawarł z Saint-Evremont'em. Wróciwszy do Paryża, otrzymał posadę w ministerstwie skarbu, która mu dosyć pozostawiała czasu do prac literackich. Tymczasem padło nań podejrzenie autorstwa szkaradnego kupletu, który głęboko dotknął i rozgniewał wiele osób. Zrzucając z siebie autorstwo kupletu, i zmawiając je na geometrę Saurin'a, na co świadka przekupił, tembardziej jeszcze obruszył przeciwko sobie sąd i na wieczne wygnanie skazany został. Tak brzmiał wyrok z d. 7 Kwietnia 1712. Rousseau udał się do Szwajcaryi, gdzie w osobie posła francuzkiego hr. Deluc'a znalazł poplecznika, który go polecił względom księcia Sabaudzkiego Eugeniusza. Temu ostatniemu towarzyszył do Wiednia; lecz po trzech latach i to miasto zmuszony był opuścić. Poczem skierował swe kroki do Bruxelli, gdzie wdał się w sprzeczkę z Voltaire'm. Tymczasem udało się przyjaciołom jego paryzkim, za pośrednictwem wielkiego jałmużnika Vendôme, wyrobić mu wolny powrot i przebaczenie wyjednać od księcia Orleańskiego, ówczesnego regenta państwa. Ambicyja jednak jego nie była zadowoloną; pragnął skassowania wyroku Chateletu. Że to nie nastąpiło, udał się do Anglii, i zwiedziwszy Paryż bezimiennie w r. 1738, przybył w r. 1740 do Bruxeli, gdzie cieszył się względami księcia Aremberg. Zmarł r. 1741 w Genette pod Bruxellą. Długo uchodził on u historyków francuzkich za najlepszego z francuzkich liryków, dopóki go romantyczna szkoła i Sainte-Beuve nie strącił z piedestału nazywając go, *le moins lyrique de tous les hommes à la moins lyrique de toutes les époques.* W rzeczy samej, brak ciepła poetycznego, i tylko w epigrammatach znakomite pozostawił utwory. Co do formy giętkiej i języka, zasługuje on na pochwałę. Niedokładne w czasie jego emigracyi dzieł tych wydania, skłoniły go do pierwszej redakcyi jego *Oeuvres* (Soluturn, 1712). Kompletne wydanie dał Amar-Duvivier (5 tomów, Paryż 1820).

Rousseau (Jan Jakób), obok Voltair'a najbardziej wpływowy z pisarzy francuzkich zeszłego stulecia, ur. 29 Czerwca 1712 w Genewie z protestanckich rodziców. Matka odumarła go przy urodzeniu; ojciec, ubogi acz ukształ-

cony zegarmistrz dozwalał 7-letniemu synkowi czytywać romanse, a nawet razem z nim je czytał. Plutarch z którym się chłopczyk zapoznał mając lat 9, pobudził aż do fanatyzmu przyrodzony jego popęd do republikanizmu. Począł także oddawać się muzyce i komponować. Ojciec zmuszony w sprawie honorowej do ucieczki, pozostawił syna na pensyi, gdzie się źle z nim obchodzono, zkąd tenże dostał się do stryja a następnie do służby jakiegoś pisarza sądowego (greffier). Ale rzemiosło pisarskie nie było mu do smaku, i poszedł na naukę do rytownika. Lecz i tu mało oddawał się pracy; natomiast przeczytał całą czytelnię pewnej kobiety wypożyczającej książki. Napomniany ostro przez nauczyciela, umknął od niego 1727 r. a błądząc czas jakiś po Sabaudyi, dostał się za rekomendacyją księdza, do pani de Warens w Annécy. Kobieta ta miłosierna, dobrotliwa acz obyczajowo słaba, rozpieściła Rousseau'a i na amanta go przerobiła, po czém pupila swego wysłała do Turynu, gdzie na katolicką przeszedł wiarę. W owym to czasie zaszła kradzież wstążki różowej jedwabnej, którą mu tylokrotnie zarzucano; o czém dowiedziano się później z jego *Confessions*. W Turynie żył r. 1728—30 w domu zamożnego człowieka, który go na dyplomatycznego chciał sobie przysposobić pomocnika. Z jakimś awanturnikiem genewskim opuściwszy Turyn, błądził znów Rousseau rok cały po Sabaudyi i wrócił do Annécy. Teraz dopiero rozpoczął naukę na serio, lubo umysł jego uważano za nader ograniczony. Uczęszczał do seminaryum i wiele się zajmował muzyką, a gdy pani de Warens opuściła Annecy, dawał tam lekcyje muzyki. Jako taki żył od r. 1731 do 33 w Lausanne i Neufchatel. Tu za namową posła francuzkiego przyjął obowiązki nauczycielskie u młodego pana de Godard, mieszkającego we Francyi i w tym celu odbył pieszo podróż do Paryża. Że jednak i u tegoż pobyt mu się nie podobał, więc wkrótce powrócił przez Lugdun do Chambery, gdzie pani de Warens wyrobiła mu w r. 1736 posadę sekretarza przy katastrze, którą atoli po dwóch latach porzucił, by żyć znowu u tejże kobiety w dobrach jej Les Charméttes. W r. 1740 przyjął obowiązki nauczyciela prywatnego w Lugdunie, lecz już w r. 1741 udał się do Paryża, gdzie wynalezione przezeń nowe pismo muzyczne miało mu szczęście i los zapewnić. Zaprawiwszy już wprzódy pióro swe na kilku bardzo miernej wartości komedyjkach i tragedyjach, wystąpił tu z rozprawą *Dissertation sur la musique moderne* (Paryż, 1743), i skomponował operetkę *Les muses galantes*. Niezadowolony ze swego położenia, przyjął posadę sekretarza posła Montaigne w Wenecyi (w Maju 1743), lecz już po 18 miesiącach, osiadł powtórnie w Paryżu. Tutaj napisał jeszcze muzykę do kilku oper i wszedł w stosunki z Diderotem i encyklopedystami. Od r. 1745 towarzyszką jego stała się Teressa Levasseur, dziewczyna bez zdolności umysłowych, na jego nieszczęście; dzieci z tego związku powstałe, oddane zostały do domu podrzutków, którego to błędu Rousseau później wybaczyć sobie nie mógł. Właściwie dopiero w r. 1749 rozpoczął on zawód pisarski, który mu tak wielką później przyniósł sławę. Sam wyznał, że na tę drogę popchnęła go stanowczo nagroda konkursowa, jaką mu przyznała akademija w Dijon za rozprawę: *Discours sur la question: Le rétablissement des sciences et arts a-t-il contribué à épurer ou à corrompre les moeurs?* (Paryż, 1750), w której potępił on kulturę jako zgubną. Cała powódź bez zdolności napisanych recenzyj, umocniła jeszcze autora w jego paradoxie, i mnóstwo mu odwiedzin i oznak szacunku naprowadziła. Dziwactwa jego w ubraniu np. że nosił się w długiej ormijańskiej sukni, pragnąc naśladować Dijogenesa i stronił od ludzi, w parę lat później dopiero się pojawiła. W przedmowie do *Narcisse* (1753) poznajomił on czytelników ze swoim po-

glądem na życie, przekonany że unikanie obcowania z ludźmi, szczęśliwość mu zapewnić zdoła. Nie przyjąwszy płacy rocznej jaką mu dwór chciał ofiarować, utrzymywał się z przepisywania nut muzycznych. Mimo sławy, znalazł on i zawistnych; satyra poczęła gryźć paradoxalne jego twierdzenia, a intrygi Grimma, odstręczyły mu przyjaciół. Już wówczas powstało w umyśle jego mniemanie, jakoby cały świat nań spiskował, w czém utwierdziły go bardziej jeszcze nieprzychylne opinije wywołane jego rozprawami: *Discours sur l'origine et les fondements de l'inégalité parmi les hommes* (Paryż, 1753) i *Lettre sur la musique française* (1753). Rozgrzane sporami umysły do tego doszły stopnia wzburzenia, że ostrożność o bezpieczeństwo własnej osoby, nakazywały Rousseau'mu opuścić Paryż. Więc wyjechał w r. 1754 do Genewy, a przyjąwszy napowrót zasady kościoła reformowanego, przybrał odtąd stale tytuł obywatela Genewy. Wróciwszy jenak do Francyi r. 1757, żył odtąd na wsi pod Paryżem i w wiejskiej zaciszy napisał *Nouvelle Heloïse* (1760), romans pełen wyobraźni natchnienia ale i namiętnej przesady i abstrakcyi, pisany w duchu i sile języka, jakiej zaledwie Voltaire mógł sprostać, której to powieści zarzucana niemoralność i wyobrażenia spaczone, leżały w duchu ówczesnej społeczności francuzkiej i na karb samego Rousseau'a spadać nie mogą. Dalej *Contrât social* (1762), dzieło które lubo z jednostronnego, a więc błędnego powstało na świat zapatrywania się, z dziwnie jednak logiczną konsekwencyją pojęcia swe rozwija, i które w dzikości pierwotnej każąc szukać naturalnego stanu człowieka, jest równie jak poprzedzające wynikiem mniemań i zepsucia ówczesnej epoki. Przytoczyć tu należy rozprawy okolicznościowe, wypadkami ówczesnemi politycznemi spowodowane: *Discours sur l'économie politique* w *Encyklopedie* (1755), *Lettres sur la législation des Corses* (1769) i *Considérations sur le gouvernement de Pologne* (1772). Wielkiej wrzawy w świecie narobił jego *Emile* (1762), które to dzieło Goethe nazwał ewangeliją wychowania, lubo wyborna i sławna ta na cały świat książka namnożyła w swém oderwaniu (abstrakcyi) wszystkowiedzów, tłumiąc specyjalne wielu kształcenie się. Parlament paryzki potępił je (w czem go później naśladował senat genewski) a Rousseau dla uniknienia więzienia, umknął do Szwajcaryi, gdzie od r. 1762 do 65 żył w Motiers-Travers w Kantonie Neufchâtel, gdzie za pomocą lorda Keitha, Fryedryk II pruski nadsyłał mu zręcznie zapomogę, gdy Rousseau żadnej łaski przyjmować nie chciał. Ksiądz w Motiers wszkże, bigot, podniecony może z Genewy i plotkami Levasseur'ki, podburzył przeciw niemu chłopów miejscowych. Więc Rousseau uciec musiał na wyspę Piotrową w jeziorze Biel (dziś wyspa Rousseau'go) i tu oddał się studyjom botanicznym; ale już po dwóch miesiącach wygnano go z niej, po czem w Listopadzie 1765 udał się do Strasburga, a chociaż znalazł tu opiekuna w marszałku Contades i w mieszkańcach, którzy nacieszyć się nie mogli widowiskiem jego opery *Devin du village*, jednakże namówiony przez Hume'go, który mu swobodę życia angielskiego w jasnych malował barwach, udał się przez Paryż, gdzie go publiczność odwiedzając z podziwu mało nie udusiła, do Londynu i o 25 mil od tej stolicy najął sobie mieszkanie letnie. Ale nie znalazłszy i tu pokoju, sądząc się nadto obrażonym przez Humego, nie przyjął ofiarowanej mu przez króla płacy rocznej, i umknął co tchu do Francyi, gdzie żył czas jakiś pod nazwiskiem Renou na zamku księcia Conti i w Bourgoin, zkąd wrócił r. 1770 do Paryża i tu dokończył zaczętych wAnglii *Confessions* (4 tomy, wyszły dopiero po jego śmierci). Dzieło to obok najwyborniejszych i najdrogocenniejszych ustępów jakie kiedykolwiek napisano, zawiera w sobie i wiele brzydkiego; pisane częstokroć

w chwilach cierpień i zawodów, litością i współczuciem dla autora przejmuje nieraz czytelnika. Odtąd zdrowie Rousseau'go słabło widocznie; żył z przepisywania nut, i tylko botanika i muzyka bawiła go jeszcze. Wówczas powstał jego *Dictionnaire de musique* (1767 r., Paryż), kilka śpiewek *Lettres sur la botanique.* W Maju 1778 r. uproszony przez markiza Girardin zajął mieszkanie w ustroni jego wiejskiej Ermenonville nie daleko Paryża, i tu zmarł 3 lipca 1778, dobrowalną śmiercią, jak niektórzy utrzymują. Porównaj Girardin'a: *Sur la mort de Jean Jacque R.* (Paryż, 1824). W październiku r. 1794 przeniesiono jego kości do Panteonu, a w r. 1815 spszymierzeni w uczczeniu jego pamięci, uwolnili Ermenonville od wszelkich ciężarów wojennych. W r. 1837 wzniesiono mu posąg z bronzu na wyspie Piotrowej. Z polemicznych jego pism wspomnieć tu należy: *Lettre à Mr. d'Alembert sur son article Génève* wymierzony przeciwko założeniu teatru w Genewie; dalej *Lettre à l'archevèque de Paris,* oraz *Lettres écrites de la montagne* przeciwko wielkiej radzie Genewy, z powodu zakazania *Emila,* w obronie tegoż pisane. W ogóle liczne jego listy i korrespondencyje, nader ważnym są przyczynkiem tak do jego życiorysu jak i do współczesnej mu epoki. W ogóle dzieła Rousseau'go winny być ocenione nie tylko wedle ich estetycznego, moralnego i filozoficznego znaczenia, ale i przy rzetelném zapatrywaniu się na całą kulturę XVIII stulecia. Należą one do literatury świata i są wynikiem poglądu na świat i życie, którego konsekwencyje i ostateczny rezultat tak w dobrém jako i złem, politycznie poprowadzić musiał do rewolucyi francuzkiej, moralnie i pedagogicznie do filantropinizmu. Niezliczone krążą dzieł jego wydania; obok dawniejszych (17 tomów, Genewa, 1782—90; 18 tomów Paryż, 1793—1800) są i nowsze Musset-Pathay'a (22 tomów Paryż, 1818—20 i 23 tom, 1823—26), Petitain'a (22 tom. Par. 1819—20) i Auguis'a (27 tomów Paryż, 1824—28). Porównaj nadto: Musset-Pathay'a *Histoire de la vie et des ouvrages de J. J. R.* (Paryż, 2 tomy, 1821). Dzieła jego, a mianowicie znakomitsze, na wszystkie niemal celniejsze języki europejskie przełożone zostały.

Rousseau (Antoni), wierszopis i powieściopisarz, był urzędnikiem Komissyi rząd. przychodów i skarbu, umarł w r. 1863. Wydał z druku: 1) *Śpiewy historyczne państwa Rossyjskiego* (Warszawa, 1844, w 8-ce) 2) *Obrazy towarzystw angielskich,* przez K. Dickensa, przekład z angielskiego (tamże, 1844—1845). 3) *Dzieła dramatyczne* (tamże, 1846—1860, 6 tomów). 4) *Libertyn czyli ostatnie chwile nawróconego* (tamże, 1848). 5) *Czyste westchnienie do Boga, wierszem i prozą* (tamże, 1848; wyd. 2-gie tamże, 1862). 6) *Kalendarzyk informacyjny kieszonkowy* (tamże, 1848); tenże na r. 1849 obejmuje użyteczne i starannie zebrane wiadomości. 7) *Rabin czyli tajemnice żydów* (Wilno, 1860, 10 tomów). 8) *Obietnica spełniona,* powieść (Warszawa, 1862). *F. M. S.*

Roussillon, niegdyś hrabstwo we Francyi, graniczące z Langwedocyą, morzem Śródziemnem, Pirenejami, hrabstwem Foix, stanowi dziś departament wyższych Pirenejów z miastem głównem Perpignan. W najdawniejszych czasach zamieszkiwali kraj Sardonowie, których stolicą było Ruscino nad rzeką Ruscino, której miejsce dziś zajmuje *La Tour de Roussillon* nad rzeką Tet, w pobliżu Perpignanu. Od Rzymian, za których kraj ten był częścią Gallii Narbonensis, przeszedł on pod władzę Wissigotów, r. 720 dostał się Saracenom hiszpańskim, r. 759 za Pipina Krótkiego Frankom, który go połączył z Akwitanija. Od czasów Karola W. pod nazwą starostwa (gau) Ruscineńskiego czyli Eleneńskiego (od miasta Elena, dzisiejszego Elne) zarządzali nim hrabiowie,

którzy za Karola Gnuśnego wybili się na niepdległość. Pierwszym z owych hrabiów dziedzicznych był Suntar II (904—915), ostatnim, bezdzietny Gerard II, który kraj swój r. 1172 przekazał w spadku królowi Arragonii Alfonsowi II Odtąd hrabstwo stanowiło część Arragonii, lubo pod francuzkiem zostawało lennictwem, którego zrzekł się dopiero Ludwik IX w r. 1258. Jan II, król Arragonii, dał w zastaw Roussillon wraz z sąsiednią ziemią Cerdagne Ludwikowi XI w r. 1462, a Karol VIII zwrócił ten kraj r. 1493 królowi Arragonii Ferdynandowi II. Odtąd hrabstwo to połączone było z Hiszpaniją, dopóki je Ludwik XIII nie odebrał w r. 1642; lecz dopiero pokój Pirenejski oddał je Francyi wraz z hrabstwem Conflans i północną częścią hrabstwa Cerdagne. *Roussillon*, miasto i zamek w depart. Isère nad rz. Rodanem, niegdyś stolica hrabstwa, słynie edyktem wydanym tu r. 1564 przeciw Hugonotom przez Karola IX, który zniesiony dopiero został w r. 1568.

Roussillońskie wina, są to wina z depart. wyższych Pirenejów pochodzące. Są one zwykle czerwone; parę wszakże gatunków jest białych. Pomiędzy czerwonemi, gatunki Bagnols, Spira i Callioure, lubo w delikatności i zapachu niewyrównywają dobrym winom Rodanu, odznaczają się jednak ciemną barwą, spirytualnością, korzennością i słodyczą. Nadto blado-czerwone lecz mocniejsze od win Bordeaux gatunki Tavel, Chateauneuf du Pape, Narbonne, Langlaede, Roquemaure, Roussillon, Saint-Christot, Saint-George, Saint-Gilles, Saint-Drezery, Chuselan i kilka pośledniejszych. Prócz nich są gatukni górskie, mające gęstą farbę, smak ziemny, a zatem mniejszą wartość. Pomiędzy białemi gatunkami, rzadko wywożonemi, celują likierowe wina Maccabeo i Grenache (blisko Salces i Perpignanu) i białe Rivesaltes. do najdelikatniejszych liczące się win muszkatelowych. Są jednak i czerwone Rivesaltes i Greneches, lecz te z czasem blakną i po 6–7 latach stają się białemi.

Roussin (Albin, baron), francuzki admirał i mąż stanu, urod. 21 Kwietnia 1781 w Dijon, w dwunastym roku życia wszedł w służbę do marynarki francuzkiej. W r. 1807 awansowany na porucznika okrętu, odważnie walczył w licznych potyczkach z Anglikami, a w r. 1814 po restauracyi Burbonów posunięty został na stopień kapitana fregaty. Po rozbiciu się okrętu Meduza, rząd w Grudniu 1816 r. poruczył mu hydrograficzne zbadanie wschodnich brzegów Afryki. Roussin zręcznie wywiązał się z swojego zadania i 1819 r. w tym samym celu musiał odpłynąć na brzegi Brazylii: wypadek tej nadzwyczaj trudnej wyprawy, opisał w dziele: *Le pilote du Brésil*, niezmiernie ważnem dla żeglujących po tamtejszych wodach. W r. 1821 otrzymał dowództwo eskadry w Ameryce północnej, a w 1822 mianowany został kontradmirałem i członkiem rady admiralicyi. Na tem będąc stanowisku uorganizował 1826 r. szkołę marynarki w Brest. W 1824 jako viceadmirał udał się na czele wyprawy do Brazylii żądając wynagrodzenia za szkody wyrządzone Francuzom z powodu oblężenia Buenos-Ayres. Podczas rewolucyi lipcowej 1830 r. nowy rząd mianował go prefektem morskim w Brest. W rok później otrzymał dowództwo floty, która miała pociągnąć Don Miguela do odpowiedzialności za bezprawia popełnione na Francuzach w Portugalii. Wpłynął więc na Tag, pozabierał w porcie Lizbony najlepsze okręty uzurpatora i przyprowadził je do Brest jako zakład. Potém w Październiku 1832 r. podniesiony został do godności para, a siła i zręczność jakie rozwinął w Portugalii, spowodowały rząd, że go wkrótce potem wyprawiono jako posła do Konstantynopola. Miał on najrozleglejsze pełnomocnictwo, do działania naprzeciw wpływu rossyjskiego nie mógł jednak mimo całej swojej marynarskiej stanowczości podołać. Po bitwie pod Nissib,

skłoniony przez lorda Ponsomby, podpisał notę zbiorową z d. 28 Lipca 1839 r., przez co czynnie Francyja zaniechała samoistnej polityki w kwestyi wschodniej. Bądź że się za daleko posunął, bądź też że dwór obawiał się izb, musiał we Wrześniu swoje poselskie stanowisko odstąpić zręcznemu hrabiemu Pontois. Po otwarciu posiedzeń izb, Roussin mianowany został sekretarzem izby parów. Potém za gabinetu Thiersa d. 1 Marca 1840 r., który sprawom wschodnim chciał nadać kierunek odpowiedni interesowi Francyi, objął wydział marynarki. Gdy Thiers wyszedł z gabinetu d. 29 Października, Roussin oddał swój wydział admirałowi Duperré. W skutku zmiany gabinetu w Lutym 1843 r. znowu objął wydział marynarki, ale wkrótce z powodu osłabionego zdrowia zrzekł się urzędu. Po zamachu grudniowym 1854 r., z powodu urzędowego stanowiska swojego, mianowany został sentorem. Umarł w Lutym roku 1854.

Rout, *Raut*, wyraz angielski, pierwiastkowo oznaczał rotę, zbiegowisko ludu, ale od początku XVIII stulecia zmieniono go na oznakę zgromadzeń znakomitego towarzystwa. Niewątpliwie oznaki tej najprzód użyto w żartach, chciano przez to bowiem dać poznać, że w kółkach arystokratycznych, usiłowaniem jaśnienia liczbą gości i przepełnieniem miejsca na ich przyjęcie przeznaczonego, coraz bardziej zapominano o prawdziwem celu towarzyskości. Jak się to jednak często dzieje, interesowani przyjęli ironiczną nazwę, i zapomniano o pierwiastkowem znaczeniu wyrazu, a pod mianem *raut* rozumie się teraz liczne, ozdobne i szumne zgromadzenie osób do wyższego rzędu towarzystwa należących. W ostatnich jednak czasach nazwa ta zaczęła niejako wychodzić z użycia.

Roveredo albo **Rovereit,** dawniej stolica okręgu w Tyrolu, dziś miasto cyrkułowe w powiecie Trient, najbardziej na południu położonym, po obu stronach rzeki Leno, która w pobliżu z lewej strony wpada do Adygi, w żyznej i zachwycającej dolinie Lagarina, jest siedliskiem sądu krajowego i cyrkułowego, oraz izby handlowo-przemysłowej. Miasto liczy wprawdzie tylko 7,800 mieszkańców, ma jednak wiele pięknych budowli, szczególniej piękne kościoły, teatr, wodociąg kamienny w 1845 otwarty i na 14,000 stóp długi; dalej gimnazyjum, angielski zakład żeński, tudzież szkołę żeńską i zakład wywychowania, *Academia degli Agiati* (rozmyślających), którą w 1750 założyła Laura Saibanti, tudzież instytut dobroczynny i miejski dom chorych. Mieszkańcy odznaczają się wykształceniem i przemysłowością. Jest tu główne siedlisko handlu jedwabnemi wyrobami, a liczne warsztaty w przędzalniach i t. p., mianowicie Bettiniego, zatrudniają 500 pracowni. Prócz tego Roveredo prowadzi znakomity handel owocami południowemi, zbożem, szynkami, kiełbasami i t. p. Pod względem historycznym Roveredo pamiętne jest w wyprawie włoskiej Bonapartego przez bitwę między Masseną a częścią korpusu Wurmsera, stoczoną 3 i 4 Września 1796, w której Austryjacy ulegli, straciwszy 5,000 ludzi i 25 dział. Nieco poniżej miasta wpośród drzew morwowych i winnych ogrodów leży *Isern*, z wodospadem, gdzie w lecie mieszkańcy używają chłodu, znane z najlepszego wina tyrolskiego. Przy wiosce San-Marco, niedaleko położonej, znajduje się kamień morski przeszło 670,000 stóp kwadr. mający, powstały ze złomów sąsiedniej skały marglowej.

Rovigno czyli **Trevigno,** miasto okręgowe w austryjackiém margrabstwie Istryi, na skalistém wybrzeżu morza Adryjatyckiego, ma port handlowy i 11,000 mieszkańców. Jest tu sąd okręgowy, izba handlowa i rękodzielnicza dla okręgu Istryi, tum czyli kościół katedralny, kościół ś. Eufemii z Kalcedonii

z wysoką wieżą, gimnazyjum, dwa szpitale, dwa porty z obszernemi warsztatami okrętowemi, rybołóstwo sardelli, fabryka lin okrętowych, handel drzewem, winem i oliwkami. Mieszkańcy znani są jako dobrzy sternicy. W tymże okręgu leży miasto portowe *Parenzo* (Parentium u Rzymian), siedziba biskupa i kapituły, z 3,000 mieszkańcami, starym tumem ozdobnym w marmurowe słupy i starożytne mozaiki, i zwaliskami dwóch rzymskich świątyń.

Rovigo, miasto główne okręgu tegoż nazwiska (dawniej Polesiem, Polesina zwanego), w prowincyi Weneckiej, nad kanałem Adigetto, w pięknej równinie, ale źle zabudowane, otoczone starym murem i warowne w zapadający się kasztel, siedziba biskupa z Adria, sądu, pretury kollegijalnej. Liczy 13,000 mieszkańców, ma piękny tum, gimnazyjum, seminaryjum biskupie, akademiję nauk (dei Concordi) i znaczną biblijotekę, galeryję obrazów, dom księży emerytów, kilka szpitali, dwa teatra, kilka fabryk, mianowicie wyrobów skórzanych, warzelnią saletry i ożywiony prowadzi handel. Od niego tu otrzymał marszałek francuzki Savary (ob.) tytuł *księcia Rovigo.* Okręg ten ma 20 do 22 mil kwadratowych obszerności i liczy 160,000 ludności.

Rów, zagłębienie sztuczne w ziemi, którego długość o wiele przewyższa szerokość i głębokość, nazywa się rowem. Rowy urządzają się dla oznaczenia granic pomiędzy różnemi posiadłościami, dla zamknięcia jakowej miejscowości lub dla odprowadzania wody niepotrzebnej; w budowie ich należy zachować pewne prawidła, zależące od natury gruntu. Jeżeli grunt jest ścisły, gliniasty, ściany boczne rowu mogą być mniej lub więcej spadziste, lecz nigdy pionowe, wyjąwszy przypadki w których też ściany stanowią mury kamienne lub z cegły; w gruncie lekkim, piaszczystym, ruchomym, pochyłość ścian powinna być łagodniejsza; największa pochyłość w takim razie daje się taka, aby jej podstawa wynosiła półtora raza wziętą wysokość; takie rowy pociągają większe koszta w urządzeniu; lecz dłużej trwają i utrzymanie ich w dobrym stanie jest łatwiejsze. Obsadzanie rowów krzewami przyczynia się do utrwalenia ich ścian. Bicie rowów w niektórych przypadkach jest nieodzowne; za pomocą nich można uczynić urodzajnemi obszerne przestrzenie pól, które będąc przez znaczną część roku pokryte wodami stojącemi, nie przynosiłyby żadnej korzyści.

Rów czyli fossa w fortyfikacyi, jest wyżłobieniem w ziemi pomiędzy murem opasującym i polem; ziemia wydobyta z rowu służy do urządzenia *wału.* Pomysł tego środka obrony jest bardzo prosty, a użycie jego sięga odległych czasów. Rzym starożytny był otoczony rowami, jednakowej lecz bardzo wielkiej głębokości i szerokości, jak opisuje Dyonizyjusz z Halikarnassu. Obozy rzymskie bywały otoczone rowami. Miasta opasane murami obawiały się taranów; do zdobycia otoczonych rowami, konieczne były środki do zapełnienia rowów. Fortyfikacyje średniowieczne zwykle zakładane na miejscach wzniesionych nad otaczającą okolicą, często bywały bez rowów, a to dla tej przyczyny, że nie umiano robić użytku z ziemi po wykopaniu rowu pozostającej; zamiast albowiem wały ziemne obmurowywać, wznoszono tylko mury. W fortyfikacyjach nowożytnych zawsze używają rowów, a nawet niekiedy urządzają rowy przodowe. Rowom najbardziej oddalonym od muru opasującego dają zwykle 24 metry (około 90 stóp) szerokości, rowy zaś przy murach opasujących bywają $1\frac{1}{2}$ raza szersze. Stosownie do tego czyli rowy są suche lub zalewane, głębokość ich bywa 6 lub dwa metry (21 lub 7 stóp). Mosty zwodzone, schody, statki przewozowe służą do przebywania rowów dla załogi fortecznej;

obrona i zaczepne działania przeciwko tym fortyfikacyjom stanowi jedną z najważniejszych części nauki inżenieryi wojskowej.

Rów podszczękowy, stanowi u zwierząt domowych, a mianowicie u koni, wklęsłość, która się mieści na dolnej powierzchni głowy, pomiędzy ramionami szczęki dolnej, czyli tak zwanej żuchwy. Okolica ta głowy zasługuje na szczególną uwagę u koni, nietylko bowiem, że ustrój rowu podszczękowego wpływa u tego rodzaju zwierząt na mniejszą lub większą zdolność jego do tych lub owych usług, ale nadto zdarzają się tu stany patologiczne, chorobom mniej więcej ważnym towarzyszące. Pomijając inne, dość wspomnieć tylko o zbrzęknieniu gruczołów limfatycznych w rowie podszczękowym położonych, które statecznie jest napotykane przy tak ważnych chorobach, jakiemi są nosacizna końska oraz różne formy zołzów. *P. S.*

Rowdies, tak w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej nazywają bardzo licznych próżniaków, złodziei i włóczęgów po wielkich miastach, klassę społeczeństwa tém niebezpieczniejszą, że się nie składa bynajmniej z ludności niższorzędnej, ale raczej z wielkiej massy tych, którzy gdziekolwiek doznali moralnego lub ekonomicznego rozbicia.

Rowe (Mikołaj), pisarz dramatyczny angielski, urodzony 1673 w Berkford w hrabstwie Bedfordshire, poświęcił się najprzód nauce prawa wedle życzenia ojca swego, wstąpił r. 1689 do Middle-Temple (kollegijum prawniczego), lecz po latach 9 porzucił karryjerę prawną, aby się zupełnie oddać poezyi. W roku 1698 wystąpił z pierwszą swoją tragedyją: *The ambitions stepmother*, która z upodobaniem przyjętą została od publiczności. W r. 1702 nastąpił *Tamerlane*, którego polityczne przystosowania do Wilhelma III (Tamerlan) i Ludwika XIV (Bajazet) znalazły odgłos w opinii publicznej. W r. 1703 ukazała się na scenie jedna z najlepszych jego tragedyj *The fair penitent*, której treść z bajki Massingera wyjęta, a po której w następnych latach szły kolejno *Jane Shore* (równie jak tamta czuła i znakomita tragedyja), *Lady Jane Grey*, *The royal convert* i kilka innych. Talent jego zyskowne mu zjednywał urzędy. Za sekretarstwa stanu księcia Queensburg był podsekretarzem stanu. A lubo za Anny nie piastował posady, Jerzy I naraz mu kilka dal urzędów i tytuł: *Poet laureate*. Rowe zmarł r. 1718 i pochowany w opactwie Westminster, gdzie mu wdowa piękny wystawiła pomnik. Tragedyje jego znakomite są, mianowicie w scenach czułych i gładkim pisane wierszem; usiłowanie wywołania effektów scenicznych jest w nich widoczne. Był on w głównych zarysach naśladowcą tragedyi francuzkiej, lubo gorliwie studyjował i Shakespear'a, a nawet dobre dzieł tego mistrza dostarczył wydanie. Uważają go za najlepszego z drugorzędnych pisarzy dramatycznych angielskich. Jego *Poetical vorks of Rowe* (3 tomy, Londyn, 1719 i później), obejmują obok ulotnych poezyj małej wartości, dobre tłómaczenie *Farsalii* Lukana i złotych zdań Pytagorasa.

Równania *(aequatio)*, jest wyrażenie składające się z dwóch części połączonych z sobą znakiem równości (=), w których jedna lub więcej niewiadomych jest połączonych z ilościami wiadomemi zapomocą rozmaitych działań, n. p. $3x+4=2x+5$, albo $ax+b=cx+d$, są równaniami, w których głoska x oznacza ilość niewiadomą, głoski zaś a, b, c, d są ilosciami wiadomemi. Wyrażenie stojące przed znakiem równości zowie się *pierwszą*, a wyrażenie po znaku równości *drugą stroną* równania. Rozwiązanie równania ma na celu oznaczenie dla niewiadomej, wchodzącej do składu równania, wartości, któraby podstawiona w toż równanie za niewiadomą po wykonaniu działań, dała tożsamość. Jeżeli warunki zagadnienia danego do rozwiązania są takie, że z nich

pomiędzy ilościami wiadomemi i niewiadomemi wynikają związki dające równanie, w takim razie wartość otrzymana dla niewiadomej po rozwiązaniu tegoż równania, będzie odpowiedzią na pytanie zagadnienia. Wielkiej więc jest wagi możność rozwiązania równania, co polega na następujących, bardzo prostych i widocznych zasadach: 1) jeżeli do obu stron równania dodamy, albo od obu stron odejmiemy po jednej i tej samej ilości, wartość dla niewiadomej się nie zmieni i 2) wartość dla niewiadomej się nie zmieni przez pomnożenie albo podzielenie obu stron równania przez jednę i tęż samą ilość. Na mocy tych własności możemy przenosić wyrazy z jednej strony na drugą ze znakami zmienionemi na przeciwne, uwalniać wyrazy od mianowników i t. d. Weźmy n. p. równanie $4x+{}^1/_{15}=9-\frac{x}{6}-{}^3/_5$, pomnożywszy obie strony równania przez liczbę 30, wielokrotną wszystkich mianowników, otrzymamy $120x+2=270-5x-18$, równanie, którego wyrazy wolne są od mianowników; dodając do obu stron tego równania po $5x$ i odejmując po 2, otrzymamy równanie $120x+5x=270-18-2$, w którém wyrazy zawierające niewiadomą zebrane zostały na pierwszej, a wyrazy wiadome na drugiej stronie; wykonawszy wskazane działania otrzymujemy: $125x=250$, uwolniwszy nakoniec niewiadomą od współczynnika, przez podzielenie obu stron przez 125, otrzymujemy $x=2$. Ta wartość 2 podstawiona w dane równanie za x da: $8+{}^1/_{15}=9-{}^1/_3-{}^3/_5$, a po wykonaniu działań otrzymujemy tożsamość $8+{}^1/_{15}=8+{}^1/_{15}$. Równania dzielą się na *algebraiczne* i *transcendentalne* (przestępne); pierwsze są wtenczas, kiedy pomiędzy niewiadomą i wiadomemi zachodzi dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, podnoszenie do potęg, wyciąganie pierwiastków; transcendentalne zaś wtedy, kiedy niewiadoma jest funkcyją transcendentalną (ob. *Funkcyja*). Pomiędzy jednemi i drugiemi są równania wykładnicze, liczone niekiedy do transcendentalnych, w których niewiadoma jest wykładnikiem. Równania algebraiczne dzielą się na stopnie; równanie jest stopnia pierwszego, gdy niewiadoma jest z wykładnikiem 1; stopnia drugiego, gdy niewiadoma jest z wykładnikiem 2, lub gdy w jednym wyrazie jest iloczyn z dwóch niewiadomych w stopniu pierwszym: równanie stopnia trzeciego, gdy niewiadoma jest z wykładnikiem 3, lub wyraz zawiera iloczyn z trzech niewiadomych w stopniu pierwszym, albo iloczyn z dwóch niewiadomych, z których jedna jest z wykładnikiem 2, druga z wykładnikiem 1. Procz tego odróżniają równania według liczby niewiadomych do składu ich wchodzących. Mówić tu będziemy tylko o równaniach z jedną niewiadomą, gdyż równania z większą liczbą niewiadomych drogą rugowania (ob. *Rugowanie*) sprowadzają się do jednego równania z jedną niewiadomą. Nadmieniamy tylko, że liczba równań powinna być taż sama co liczba niewiadomych; jeżeli niewiadomych jest mniej niż równań, równanie a tém samém zagadnienie będzie niewyznaczone; gdy zaś liczba równań większa jest od liczby niewiadomych, zagadnienie może być niepodobném do rozwiązania, a przynajmniej wiadome muszą zadosyć czynić pewnym równaniom warunkowym. Postępując sposobem wyżej przywiedzionym z jakiémkolwiek równaniem stopnia pierwszego z jedną niewiadomą, dojdziemy w końcu do równania postaci $ax=b$, zkąd $x=\frac{b}{a}$. Pomijamy zastanawianie się nad rozmaitemi przypadkami szczególnemi, które należy do wykladu szczegółowego algebry. Z równań stopnia drugiego najprostsze jest składające się z wyrazu zawierającego niewiadomą z wykładnikiem 2 i z wyrazu wiadomego.

które można wyrazić w postaci: $ax^2=b$, zkąd $x^2=\frac{b}{a}$; wyciągnąwszy z obu stron pierwiastki kwadratowe otrzymujemy $x=\pm\sqrt{\frac{b}{a}}$; znak podwójny przed pierwiastkiem na drugiej stronie dla tego, że tak $+\sqrt{\frac{b}{a}}$ jak $-\sqrt{\frac{b}{a}}$ podniesione do kwadratu daje $\frac{b}{a}$; a przeto w tym przypadku otrzymujemy dla x dwie wartości równe sobie ze znakami przeciwnemi. Aby to okazać widoczniej, możemy za $\frac{b}{a}$ wziąć $\left(\sqrt{\frac{b}{a}}\right)^2$, a wtedy $x^2=\left(\sqrt{\frac{b}{a}}\right)^2$, zkąd $x^2-\left(\sqrt{\frac{b}{a}}\right)^2=0$, ztąd $\left(x+\sqrt{\frac{b}{a}}\right)\left(x-\sqrt{\frac{b}{a}}\right)=0$; to równanie może być sprawdzone dwojako: albo czyniąc $x+\sqrt{\frac{b}{a}}=0$ zkąd $x=-\sqrt{\frac{b}{a}}$, albo też kładąc $x-\sqrt{\frac{b}{a}}=0$, zkad $x=\sqrt{\frac{b}{a}}$, a przeto otrzymujemy dla x dwie wartości jak wyżej. Może się zdarzyć, że ilości b i a mają znaki przeciwne, w takim razie $\frac{b}{a}$ jest odjemne, a przeto $\sqrt{\frac{b}{a}}$ jest urojony (ob.). Równanie powyższe nazywa się *niezupełném*, równania zaś stopnia 2-go *zupełne* dają się zawsze sprowadzić do postaci $ax^2+bx+c=o$, czyli uwolniwszy x^2 od współczynnika i uczyniwszy $\frac{b}{a}=p$, $\frac{c}{a}=q$, równanie to wyrazi się prościej $x^2+px+q=o$. Gdyby w tém równaniu było $q=\left(\frac{p}{2}\right)^2$, w takim razie równanie przyjęłoby postać $x^2+px+\left(\frac{p}{2}\right)^2=o$, czyli $\left(x+\frac{p}{2}\right)^2=o$, czyli $\left(x+\frac{p}{2}\right)\left(x+\frac{p}{x}\right)=o$; zkąd czyniąc $x+\frac{p}{2}=o$ otrzymalibyśmy $x=-\frac{p}{2}$. Lecz w ogólności w równaniu $x^2+px+q=o$, q jest różne od $\left(\frac{p}{2}\right)^2$ i dla rozwiązania go przenieśmy q na drugą stronę i dodajmy do obu stron po $\left(\frac{p}{2}\right)^2$, a otrzymamy: $x^2+px+\left(\frac{p}{2}\right)^2=\left(\frac{p}{2}\right)^2-q$, czyli $\left(x+\frac{p}{2}\right)^2=\left(\frac{p}{2}\right)^2-q$, wyciągnąwszy zaś z obu stron pierwiastki kwadratowe będzie: $x+\frac{p}{2}=\pm\sqrt{\left(\frac{p}{2}\right)^2-q}$, czyli $x=-\frac{p}{2}\pm\sqrt{\left(\frac{p}{2}\right)^2-q}$; otrzymujemy więc dla x dwie wartości; nazwawszy jednę przez x' drugą przez x'', mamy

$x' = -\frac{p}{2} + \sqrt{\left(\frac{p}{2}\right)^2 - q}$, $x'' = -\frac{p}{2} - \sqrt{\left(\frac{p}{2}\right)^2 - q}$; te wartości są rzeczywiste i nierówne, kiedy $\left(\frac{p}{2}\right)^2 > q$; są rzeczywiste i równe sobie gdy $\left(\frac{p}{2}\right)^2 = q$, są wreszcie urojone, gdy $\left(\frac{p}{2}\right)^2 < q$. Według tego mając n. p. równanie liczebne $x^2 + 3x - 10 = o$, bacząc, że $p = 3$, $q = -10$, otrzymamy $x' = -\frac{3}{2} + \sqrt{\frac{9}{4} + 10} = 2$ i $x'' = -\frac{3}{2} - \sqrt{\frac{9}{4} + 10} = -5$; każda z tych wartości otrzymanych na x, sprawdza podane równanie; gdyż podstawiając pierwszą, mamy $2^2 + 3 \cdot 2 - 10 = 0$, i podstawiając drugą otrzymujemy: $(-5)^2 + 3(-5) - 10 = 0$. Wartości niewiadomej otrzymane po rozwiązaniu równania nazywają się *pierwiastkami równania.* Równanie jakiegobądź stopnia ma tyle pierwiastków, ile w stopniu jego zawiera się jedności. Równanie jakiegobądź stopnia można sprowadzić do postaci $x^m + Ax^{m-1} + Bx^{m-2} + Cx^{m-3} + \ldots + Px + Q = o$; każde równanie zawsze można zamienić na takie, w którém wyrazu zawierającego x^{m-1} nie będzie, okażemy to na równaniu stopnia 3^0: $x^3 + ax^2 + bx + c = o$; w tym celu uczyńmy $x = y + h$, a otrzymamy $(y+h)^3 + a(y+h)^2 + b(y+h) + c = o$, czyli:

$$\left.\begin{array}{l|l|l} y^3 + 3h & y^2 + 3h^2 & y + h^3 \\ \quad + a & \quad + 2ah & + ah^2 \\ & \quad + b & + bh \\ & & + c \end{array}\right\} = o,$$

aby się pozbyć y^2, potrzeba, aby h było takie, iżby $3h + a = o$, zkąd $h = -\frac{a}{3}$; podstawiwszy w otrzymaném rózwnaniu za h znalezioną dla niego wartość, otrzymamy równanie uwolnione od wyrazu zawierającego y^2. Każde przeto równanie stopnia trzeciego można sprowadzić do postaci $x^3 + px + q = o$. Cardan podał wzór na rozwiązanie tego równania, zwany wzorem Cardan'a, który jest

$$x = \sqrt[3]{-\frac{q}{2} + \sqrt{\left(\frac{q}{2}\right)^2 + \left(\frac{p}{3}\right)^3}} + \sqrt[3]{-\frac{q}{2} - \sqrt{\left(\frac{q}{2}\right)^2 + \left(\frac{p}{3}\right)^3}}.$$

Wzór ten w zastosewaniu okazuje się często niedogodnym. Wyprowadzono także wzory ogólne na rozwiązanie równań stopnia czwartego, lecz te, podobnie jak poprzedzające, są niedogodne w użyciu. Równania stopni wyższych w niektórych przypadkach szczególnych z łatwością daja się rozwiązywać, tak np. równania trójwyrazowe stopnia 4-tego postaci: $x^4 + px^2 + q = o$, oznaczywszy $x^2 = z$, będzie $x^4 = z^2$ i uczyniwszy podstawienia, otrzymamy: $z^2 + pz + q = o$, zkąd $z = -\frac{p}{2} \pm \sqrt{\frac{p^2}{4} - q}$, czyli $x^2 = -\frac{p}{2} + \sqrt{\frac{p^2}{4} - q}$, a wyciągnąwszy z obu stron pierwiastki kwadrat., mamy: $x = \pm\sqrt{-\frac{p}{2} \pm \sqrt{\frac{p^2}{4} - q}}$. Podobnym sposobem w ogólności z równania postaci $x^{2m} + px^m + q = o$, otrzymujemy $x = \sqrt[m]{-\frac{p}{2} \pm \sqrt{\frac{p^2}{4} - q}}$. Pomimo niezliczonych usiłowań matematyków niezdołano dotąd wynaleść stosunków, któreby dawały wartości dla niewiadomych w funkcyi spółczynników, w równaniach stopni wyższych, począwszy

od piątego, uważanych w ogólnej ich postaci. D'Alembert postawił prawo, że każde równanie musi mieć pierwiastek; Cauchy udowodnił jasno to twierdzenie, z którego wypada, że każde równanie stopnia m ma m pierwiastków rzeczywistych lub urojonych. Descartes ogłosił słynne *prawidło znaków*, które tak da się wysłowić: w każdém równaniu sprowadzoném do postaci: $x^m + Ax^{m-1} + Bx^{m-2} + Cx^{m-3} + \ldots\ldots + Px + Q = o$, liczba pierwiastków dodatnych nie może być większa od liczby *zmian znaków*, postępując od jednego wyrazu do drugiego; w równaniu zupełném liczba pierwiastków odjemnych nie może być większa od liczby z kolei powtarzających się znaków w równaniu. Wiadomo także, że oznaczywszy przez $a, b, c, d, \ldots\ldots$ pierwiastki równania, pomiędzy niemi a spółczynnikami następujące związki zachodzą: $a + b + c + d + \ldots\ldots = -A$, $ab + ac + ad + bc + bd + cd + \ldots\ldots = B$, $abc + abd + acd + bcd + \ldots\ldots = -C$, i t. d. i $abcd \ldots\ldots = \pm Q$; to jest, że summa pierwiastków równania każdego jest równa spółczynnikowi przy wyrazie drugim równania, wziętemu ze znakiem przeciwnym; summa różnych iloczynów z pierwiastków branych po dwa, jest równa spółczynnikowi przy wyrazie trzecim, summa różnych iloczynów z pierwiastków branych po trzy, jest równa spółczynnikowi przy wyrazie czwartym równania wziętemu ze znakiem przeciwnym, i t. d. i nakoniec iloczyn ze wszystkich pierwiastków równania, jest równy wyrazowi ostatniemu wziętemu z tym samym lub przeciwnym znakiem. stosownie do tego, czyli równanie jest stopnia parzystego lub nieparzystego, Pomimo jednak pięknych tych odkryć, do których doliczyć jeszcze należy twierdzenie Sturm'a, rozwiązanie ogólne równań przedstawia trudności, których niezdołali pokonać: Euler, Waring, Vandermonde, Bezout i Lagrange. Jednakże prace tych genijalnych matematyków nie pozostały bezowocne. Równania niektórych postaci mogą być rozwiązane albo uproszczone. Tutaj należą tak zwane *równania wzajemne*, w których spółczynniki wyrazów skrajnych i równooddalonych od skrajnych, są sobie równe; jeżeli pierwiastkiem takiego równania jest α, to będzie nim także $\frac{1}{\alpha}$. W rzeczy samej niech będzie równanie: $Ax^4 + Bx^3 + Cx^2 + Bx + A = o$, jeżeli w nim za x podstawimy $\frac{1}{x}$, będzie $\frac{A}{x^4} + \frac{B}{x^3} + \frac{C}{x^2} + \frac{B}{x} + A = o$, albo zniósłszy mianowniki, otrzymamy równanie $A + Bx + Cx^2 + Bx^3 + Ax^4 = o$ takie jak dane, którego wyrazy wypisane są w przeciwnym porządku, a więc jeżeli pierwiastkiem danego równania jest α, pierwiastkiem równania otrzymanego, a tém samém i jednoznaczącego z nim danego będzie $\frac{1}{\alpha}$. W równaniu $Ax^4 + Bx^3 + Cx^2 + Bx + A = o$ podzieliwszy wszystkie wyrazy przez x^2, będzie $Ax^2 + Bx + C + \frac{B}{x} + \frac{A}{x^2} = o$, czyli $A\left(x^2 + \frac{1}{x^2}\right) + B\left(x + \frac{1}{x}\right) + C = o$, oznaczywszy $x + \frac{1}{x} = z$, będzie $x^2 + 2 + \frac{1}{x^2} = z^2$, zkąd $x^2 + \frac{1}{x^2} = z^2 - 2$, podstawiwszy te wartości w ostatnie równanie, otrzymujemy: $A(z^2 - 2) + Bz + C = o$, czyli $Az^2 + Bz + C - 2A = o$, które jest równaniem stopnia 2-go, łatwém do rozwiązania i dającém dwa pier-

wiastki; z drugiego zaś równania $x+\frac{1}{x}=z$ czyli $x^2-zx+1=o$, otrzymamy drugie dwa pierwiastki. Np. mamy równanie $6x^4-35x^3+62x^3-35x+6=o$, uczyniwszy $x+\frac{1}{x}=z$ otrzymujemy: $6z^2-35z+50=0$, zkąd $z=\frac{10}{3}$ i $z=\frac{5}{2}$, podstawiając zaś $\frac{10}{3}$ za z w równanie $x+\frac{1}{x}=z$ czyli $x^2-zx+1=0$ otrzymamy $x=3$ i $x=\frac{1}{3}$, podstawiając $\frac{5}{2}$ za z w toż samo równanie otrzymamy $x=2$ i $x=\frac{1}{2}$, a przeto pierwiastki danego równania są: $3, \frac{1}{3}, 2, \frac{1}{2}$. Wogólności rozwiązanie każdego równania wzajemnego stopnia $2n$ można zastąpić rozwiązaniem równania stopnia n. *Równaniami dwuwyrazowemi* albo *dwumiennemi* nazywają równania postaci $Ax^m+B=o$, dzieląc obie strony przez A i przeniósłszy wyraz wiadomy na stronę drugą, równanie to przyjmie postać $x^m=K$; przypuszczając, że m jest liczbą nieparzystą a K dodatne nazwijmy $\sqrt[m]{K}=k$, w takim razie $x^m=k^m$, a uczyniwszy $x=kz$ będzie $k^mz^m=k^m$, zkąd $k^m(z^m-1)=0$, a więc aby równanie dane rozwiązać, potrzeba rozwiązać równanie $z^m-1=0$. Pierwsza strona tego równania jest podzielna przez $z-1$, że zaś $\frac{z^m-1}{z-1}=z^{m-1}+z^{m-2}+z^{m-3}+\ldots..+z^3+z^2+z+1$, przeto $(z-1)(z^{m-1}+z^{m-2}+z^{m-3}+\ldots..+z^3+z^2+z+1)=o$, równanie będzie sprawdzone czyniąc $z-1=0$, zkąd $z=1$, a przeto $x=k$, tudzież zakładając $z^{m-1}+z^{m-2}+z^{m-3}+\ldots..+z^3+z^2+z+1=0$, które to równanie jest wzajemne, a zatém można je zniżyć do stopnia $\frac{m-1}{2}$. Postępując podług powyższego z równaniem $x^5=32$, otrzymujemy

$$x=2,\ x=\frac{1+\sqrt{3}\pm\sqrt{-2(6-\sqrt{3})}}{2}\ \text{i}\ x=\frac{1-\sqrt{3}\pm\sqrt{-2(6+\sqrt{3})}}{2}.$$

Matematycy nie doszedłszy do sposobów ogólnych rozwiązania równań jakichkolwiek stopni wyższych nad czwarty, zwrócili usiłowania ku wyszukiwaniu pierwiastków równań mających spółczynniki liczebne. Postępowanie prowadzące do tego, dzieli się na dwie części oddzielne, w jednej idzie o wyznaczenie pierwiastków wymiernych, w drugiej zaś o wyznaczenie pierwiastków niewymiernych. Wyżej przywiedzione związki między pierwiastkami i współczynnikami równania, służą do wyznaczenia pierwiastków wymiernych całkowitych. Niech będzie równanie $x^5+ax^4+bx^3+cx^2+dx+f=o$; ponieważ iloczyn pierwiastków tego równania jest równy f, przeto pierwiastków wymiernych należy szukać pomiędzy wszystkiemi dzielnikami f, jeżeli przypuścimy że g jest jednym z tych pierwiastków, w takim razie $g^5+ag^4+bg^3+cg^2+dg+f=o$; podzielmy obie strony przez g, będzie $g^4+ag^3+bg^2+cg+d+\frac{f}{g}=o$, oznaczywszy $\frac{f}{g}=h$, mamy $d+h=-g^4-ag^3-bg^2-cg$, dzieląc obie

strony przez g, będzie $\frac{\ldots h}{g} = -g$ [illegible] $^2 - bg - c$, druga strona jest całkowita, przeto całkowite jest także $\frac{d+h}{g} = i$, a przeto $i = -g^3 - ag^2 -$ [illegible] zką $i + c = -g^3 - ag^2 - bg$, więc $\frac{i+c}{g} = -g^2 - ag - b$, uczyniwszy $\frac{i+c}{g} = k$, będzie $k = -g^2 - ag - b$, a więc $k + b = -g^2 - ag$, dzieląc przez g, jest: $\frac{k+b}{g} = -g - a$, $\frac{k+b}{g} = l$, $l = -g - a$ i $l + a = -g$, a więc $\frac{l+a}{g} = -1$, a oznaczywszy $\frac{l+a}{g} = n$ mamy $n = -1$, czyli $n + 1 = 0$. Aby więc jakowy dzielnik g ostatniego wyrazu był pierwiastkiem równania, powinien on zadosyć czynić następującym warunkom: summa ilorazu z ostatniego wyrazu przez ten dzielnik i przedostatniego wyrazu równania podzielona przez g, dać powinna iloraz całkowity, który dodany do spółczynnika wyrazu poprzedzającego przedostatni i podzielony przez g, daje iloraz całkowity, który zadosyć czyni takiemuż warunkowi, nakoniec iloraz ostatni dodany do spółczynnika wyrazu pierwszego (który to spółczynnik jest 1) daje na wypadek zero. W równaniu $x^5 - x^4 - 11x^3 + 12x^2 + 11x - 6 = 0$; dzielnikami wyrazu ostatniego są: 1, 2, 3; 6, —6, —3, —2 —1, pomiędzy niemi więc są pierwiastki wymierne, poddajmy próbie dzielnik 3, będzie: $-6:3 = -2$, $-2 + 11 = 9$, $9:3 = 3$, $3 + 12 = 15$, $15:3 = 5$, $5 - 11 = -6$, $-6:3 = -2$, $-2 - 1 = -3$, $-3:3 = -1$, $-1 + 1 = 0$; przeto 3 jest pierwiastkiem równania danego. Jeżeli spółczynniki równania nie są liczbami wielkiemi, można użyć podstawiania dzielników ostatniego wyrazu na miejsce niewiadomej, a które z nich sprawdzają równanie, te są jego pierwiastkami. Co mówiono o równaniach stopni wyższych, stosowało się do rownań mających spółczynniki całkowite, a nadto przypuszczaliśmy spółczynnik wyrazu pierwszego równy 1, lecz jeżeli równanie ma spółczynniki ułamkowe, w takim razie po zniesieniu mianowników otrzymamy równanie, w którém spółczynnik pierwszego wyrazu będzie różny od 1; takie równanie można zawsze przekształcić na inne, w którém spółczynnikiem pierwszego wyrazu będzie 1. Niech będzie rèwnanie $ax^m + bx^{m-1} + cx^{m-2} + \ldots + fx + g = o$, gdzie $a, b, c, \ldots f, g$, są liczbami całkowitemi, uczyńmy $x = \frac{y}{a}$ będzie $\frac{y^m}{a^{m-1}} + b.\frac{y^{m-1}}{a^{m-1}} + c.\frac{y^{m-2}}{a^{m-2}} + \ldots + f\frac{y}{a} + g = o$, pomnożywszy wszystkie wyrazy przez a^{m-1}, otrzymamy:
$y^m + by^{m-1}\ acy^{m-2} + \ldots + a^{m-2}fy + a^{m-1}g = o$, równanie, którego społczynniki są całkowite a spółczynnik wyrazu pierwszego równy jest 1. — Wyszukiwanie pierwiastków niewymiernych, chociaż pracowitsze, nie przedstawia jednak tyle trudności jakby się zdawało, co zawdzięczamy pracom Taylor'a, Rolle, Newton'a, Lagrange'a i Fourier'a. Do rozwiązania równań użyć także można w pomoc geometryi. Niech będzie równanie $F(x) = o$, uczyńmy $y = F(x)$ i wykreślmy krzywą, którą to równanie wyraża, a odcięte punktów, w których krzywa przetnie oś odciętych, będą pierwiastkami równa-

nia $F(x) = o$. Jeżeli mamy dwa równania z dwiema nie[illegible] [illegible] $F(x,y) = o$, $f(x,y) = o$, w takim razie wykreśliw[illegible] [illegible] wyrażone temi równaniami, [illegible] się tychże krzywych, będą pierwiastkami współrzędne punktów. Posługujemy się także trygonometryją w rozwiązywaniu równań, ku czemu służy głównie twierdzenie Moivre'a. — *Równania wykładnicze* mają postać najprostszą $a^x = b$, najłatwiej je rozwiązać za pomocą logarytmów, gdyż $x. \log. a = \log. b$, zkąd $x = \frac{\log. b}{\log. a}$. Co się tycze równań transcendentalnych, tych za wielka jest rozmaitość, abyśmy mogli nad niemi zastanawiać się w szczególności, a nadto rozwiązanie ich opiera się na wyższej analizie. Toż samo rozumieć należy o *równaniach z różnic* i *równaniach różniczkowych*. *J. P-z.*

Równania i zagadnienia niewyznaczone. W matematyce ilością niewyznaczoną jest ilość, za którą przyjąć możemy wszelką wielkość dowolną. Równaniami niewyznaczonemi nazywamy równania, których liczba jest mniejsza od liczby niewiadomych, a to dla tego, że takie równania dopuszczają dla niewiadomych nieokreśloną liczbę wartości; wziąwszy albowiem np. równanie $3x + 4y = 7$, dla rozwiązania go trzeba $4y$ przenieść na drugą stronę, a uwolniwszy x od spółczynnika otrzymamy $x = \frac{7 - 4y}{3}$, przypuszczając dla y rozmaite wartości, otrzymamy wartości odpowiednie dla x, przyjmując $y = o$, wypadnie $x = 2^1/_3$, gdy $y = 1$, $x = 1$; gdy $y = 2$, $x = -^1/_3$, i t. d. równanie więc dane dopuszcza nieokreśloną liczbę rozwiązań. *Zagadnieniem niewyznaczonem* nazywamy zagadnienie, w którem liczba warunków posłużyć mogących do ułożenia równań, jest mniejsza niż liczba niewiadomych; w tym albowiem przypadku otrzymamy równań mniej niż niewiadomych a tem samém liczba rozwiązań będzie nieograniczona. Np. podzielić 450 groszy pomiędzy ubogich mężczyzn i kobiety, dając pierwszym po 5 drugim po 3 grosze; oznaczmy liczbę mężczyzn przez x a kobiet przez y, będzie $5x + 3y = 500$, zkąd $y = \frac{450 - 5x}{3}$; przypuszczając $x = 3$, otrzymamy $y = 145$; gdy $x = 9$, $y = 135$; gdy $x = 15$, $y = 125$; gdy $x = 30$, $y = 100$, i t. d. a zatem mężczyzn może być 3, kobiet 145, albo mężczyzn 9 a kobiet 135 i t. d. Niekiedy zagadnienie jest tego rodzaju, że dopuszcza rozwiązania tylko całkowite i dodatne i wtenczas liczba rozwiązań bywa ograniczona; tak w powyższem zagadnieniu można dopuścić rozwiązania tego rodzaju. Mając równanie z dwiema niewiadomemi $5x - 18y = 57$ możemy je rozwiązać w liczbach całkowitych i dodatnych następującym sposobem: z równania tego otrzymujemy $5x = 57 + 18y$, czyli $x = \frac{57 + 18y}{5}$, czyli $x = 11 + 3y + \frac{2 + 3y}{5}$; ponieważ dla x szukamy wartości całkowitej, przeto za y potrzeba podstawić taką wartość całkowitą, aby $\frac{2 + 3y}{5}$, po podstawieniu za y tejże wartości, dało wypadek całkowity; przypuśćmy, że tym wypadkiem jest t, a przeto będzie $\frac{2 + 3y}{5} = t$, zkąd $2 + 3y = 5t$, $y = \frac{5t - 2}{3} = t + \frac{2t - 2}{3}$; uczyniwszy podobnie jak poprzednio $\frac{2t - 2}{3} = t'$,

otrzymamy $2t = 3t' + 2$, zkąd $t = \frac{3t' + 2}{2} = t' + 1 + \frac{t'}{2}$; uczyniwszy znowu $\frac{t'}{2} = t,''$ mamy $t' = 2t''$; otrzymaliśmy więc $x = 11 + 3y + t$, $y = t + t,'$ $t = t' + 1 + t,''$ $t' = 2t;''$ albo $t = 1 + 3t,''$ $y = 1 + 5t,''$ $x = 15 + 18t,''$ podstawiwszy za t'' w dwa ostatnie równania jakąkolwiek wartość całkowitą, otrzymamy dla x i y wypadki całkowite. Lecz wypadki te powinny być dodatne a zatém powinno być $1 + 5t'' > 0$ i $15 + 18t'' > 0$, zkąd $t'' > -\,{}^1\!/_5$, i $t'' > -\,{}^5\!/_6$, a więc na t' podstawiwszy o i każdą wartość większą od 0 otrzymamy wypadki całkowite i dodatne. Zrobimy tu uwagę, że równanie z dwiema niewiadomemi wtenczas tylko da się rozwiązać w liczbach całkowitych, kiedy współczynniki przy niewiadomych są liczbami pierwszemi między sobą. Gdyby albowiem w równaniu $ax + by = c$, a i b zawierały czynnik wspólny n niezawierający się w c w takim razie równanie to możnaby było wyrazić w postaci $a'nx + b'ny = c$, a podzieliwszy przez n, byłoby $a'x + b'y = \frac{c}{n}$, którego to równania żadne wartości całkowite dla x i y sprawdzićby niemogło. Odsyłając czytelników po dokładniejsze objaśnienia do traktatów algebry, nadmieniamy, że rozwiązywanie zagadnień niewyznaczonych stanowiące jedną z ważniejszych części algebry, zawdzięcza swój postęp pracom Eulera. W poszukiwaniach algebraicznych nieoznaczoność przedstawia się pod rozmaitemi postaciami, które zawsze można sprowadzić do symbolu $\frac{0}{0}$. Wartość, której w takich przypadkach szukamy jest ilorazem wynikającym z podzielenia dzielnej o przez dzielnik równy o. Ponieważ zaś dzielna jest równa dzielnikowi pomnożonemu przez iloraz, przeto widoczną jest rzeczą, że w takim razie iloraz a tém samém i wartość szukana może być dowolna, gdyż jakikolwiek przyjęlibyśmy iloraz ten pomnożony przez dzielnik, równy zero, da na iloczyn dzielnę także równą zeru.

Równanie czasu, ob. *Czas*.

Równanie środka, jest różnicą zachodzącą pomiędzy biegiem rzeczywistym planety po jej drodze, który jest niejednostajny a biegiem planety średnim, jednostajnym, który sobie wyobrażamy dla łatwiejszego obliczenia miejsca rzeczywistego tejże planety.

Równia, oznacza powierzchnię jakiegokolwiek ciała, naśladującą płaszczyznę (ob.). Równia czyniąca z poziomem jakikolwiek kąt nazywa się *równią pochyłą* i służy w mechanice za machinę prostą. Poprowadziwszy na takiej równi pochyłej, linię prostą w kierunku jej pochyłości i przez jej koniec dolny linię poziomą a przy końcu górnym linię pionową, otrzymamy trójkąt prostokątny, którego bok pionowy zowie się wysokością, bok poziomy podstawą a przeciwprostokątna długością równi pochyłej. Siła na opór w równi pochyłej działać może rozmaicie, odróżnimy dwa przypadki: jeden kiedy siła działa równolegle do długości i drugi w którym siła działa poziomo, czyli równolegle do podstawy; w pierwszym siła potrzebna do utrzymania oporu w równowadze, ma się do tegoż oporu, jak wysokość do długości równi pochyłej; w drugim siła ma się do oporu jak wysokość do podstawy równi pochyłej.

Równik *(aequator)*, jest to wielkie koło, wynikające z przecięcia kuli płaszczyzną prostopadłą do średnicy przyjętej za oś; końce zaś tej osi są biegunami równika. *Równik ziemski* jest to koło wynikające z przecięcia się ziemi z pła-

szczyzną prostopadłą do osi, około której ziemia się obraca; płaszczyzna ta przedłużona do przecięcia się z pozorną kulą niebieską daje *równik niebieski*. Bieguny ziemi są biegunami ziemskiego, bieguny zaś kuli niebieskiej są biegunami równika niebieskiego. Równik dzieli kulę, do której należy, na dwie półkule: północną i południową; strefę zaś gorącą ziemi równik dzieli na dwie części równe. Niebacząc na refrakcyją podrównikiem długość nocy jest zawsze równa długości dnia, gdyż poziom każdego punktu na równiku przechodzi przez oś ziemi, a przeto dzieli na dwie części równe każdy równoleżnik, który słońce w biegu swoim dziennym zdaje się opisywać. Równikiem nazywają także linię obojętną w magnesie. *Równikiem magnetycznym* nazywa się liniją przechodząca przez punkta na ziemi, w których nachylenie igły magnetycznej jest równe zeru. Liniję te w znacznej części z wielką dokładnością wyznaczył kapitan Duperrey.

Równina. W geografii równiną nazywa się większa lub mniejsza rozległość ziemi, na której albo żadnych wyniosłości nie dostrzegamy albo też znajdują się tylko nieznaczne nad poziom wzniesienia. Zwracając uwagę na wysokość miejsca względem poziomu morza, równiny dzielimy na *płaskowzgórza* czyli *wyżyny* i *niziny*. Pomiędzy równinami pod względem żyzności gruntu napotykamy rozliczne stopniowanie od nieurodzajnych równin piaszczystych aż do najurodzajniejszych. Najważniejsze są: w Azyi, Kobi; w Afryce, Sahara; w południowej Ameryce, Llanos; w Buenos Ayres, Pampas. W Europie wielka równina rozciąga się od Wisły aż do granic Azyi około Kazania, gdzie niegdzie tylko poprzerzynana nieznacznemi wzniesieniami. W Węgrzech okolice Dunaju i Cisy stanowią równinę przeszło na 1,000 mil kwadratowych rozległą. W Niemczech okolica od Jutlandyi aż do Harcu, tudzież od Elby do źródeł Szeldy są równinami. Niewielkie lecz doskonałe równiny przedstawiają Mancha w Hiszpanii, okolica pomiędzy Bajonną i Bordeaux we Francyi, tudzież Lüneburgskie w Niemczech. Do wyżyn należą równiny Quito i Mexyku.

Równo, miasto powiatowe prywatne w gubernii Wołyńskiej nad rzeką Ujściem przy drodze bitej kijowsko-brzeskiej od Żytomierza 22$\frac{1}{3}$ mil odległe. Jedno z najdawniejszych miast w tej części kraju i prawdopodobnie, otrzymało nazwę od położenia swego na rozległej równinie. Odwieczna własność książąt Ostrogskich; na początku XVI wieku dziedziczką Równego była siostra księcia Konstantego Ostrogskiego, Maryja Siemionowa Olizarowa, której spór zachodzący z Dziewczycami o majętności wiejskie kiedy ta owdowiała rozstrzygał król Zygmunt I w r. **1515**. Snadź atoli majętność ta nie weszła w dom Olizarów i zawsze przy Ostrogskich zostawała, skoro w r. **1548** dziedziczka miasta, Beata z Kościeleckich wdowa po księciu Elijaszu, uposażała wtedy hojnie tutejszy kościół parafijalny. Przechodząc następnie miasto przez różne ręce, stało się własnością Lubomirskich, do których dotąd należy. Jest tu okazały pałac przekształcony z dawnego zamku. W obręb miasta wchodzą siedziby włościan, z których uformowano Emilijańską ulicę. Równo liczy w ogóle mieszkańców **6,402** płci obojej. Posiadaczy domów i innych nieruchomości znajduje się **551**, handel jakkolwiek miasto leży wśród najżyzniejszej okolicy i ma drogę bitą, jest niewielkiego znaczenia, kupców w r. **1861** było tu trzeciej gildy **24**, którzy prawie wszyscy handel prowadzą na miejscu, magazynów, kramów kupieckich ma **230**, a nadto innych zakładów handlowych **34**, jarmarków odbywa się **7** do roku, targi są dwa razy na tydzień, rzemiosła prowadzi **200** stałych mieszkańców a **105** postronnych, wyroby ich idą wyłącznie na potrze-

by miejscowe i pobliskich okolic, fabryk posiada 2, rękodzielni 6, szkołę powiatową. *F. M. S.*

Równoboczny. Trójkątem albo wielokątem równobocznym nazywamy trójkąt albo wielokąt mający wszystkie boki sobie równe. W trójkącie równobocznym wszystkie kąty są sobie równe; każdy wielokąt foremny jest równoboczny.

Równokątny. W geometryi wielokątem równokątnym nazywamy wielokąt, w którym wszystkie kąty są sobie równe; takim wielokątem jest każdy wielokąt foremny. Tegoż wyrazu używają jeszcze w innem znaczeniu, a mianowicie: dwa wielokąty nazywają równokątnemi, jeżeli kąty jednego są równe odpowiednio im położonym kątom drugiego wielekąta.

Równokształtność albo *Izomorfizm.* Oddawna już mineralogowie zwracali uwagę na szczególną nieprawidłowość, jaką przedstawia pewien gatunek *węglanu wapna,* którego postać pierwotna krystaliczna nie jest ta sama co innych gatunków; w rzeczy samej, postacią pierwotną *arragonitu* jest graniastosłup romboidalny, postacią zaś pierwotną węglanu wapna pospolitego jest romboedr. Najściślej dokonywane rozbiory nie wykazały najmniejszej różnicy w składzie chemicznym tych ciał; obecność zaś węglanu stroncyjany, odkryta w niektórych odmianach, nie ma tutaj żadnego znaczenia, gdyż nie zawsze się napotyka. Spostrzeżenie uczynione nad siarką, ktora jest ciałem pojedynczém, otworzyło nowe pole do badań dla chemików i mineralogów. Mitscherlich okazał, że siarka może się przedstawiać w dwóch postaciach pierwotnych, to jest w óśmiościanach o podstawie rombowej i w graniastosłupach pochyłych o takiejże podstawie, poczém dla objaśnienia różnic w postaciach krystalicznych nie potrzeba już było uciekać się do okazania różnic zachodzących w składzie chemicznym. Z drugiej strony, mineralogowie z powodu zgody w pewnych własnościach fizycznych zaliczyli do jednej rodziny minerały, jak: granaty, piroxeny, i t. d., w których analiza wykryła skład różny: miejsce glinki zastępował tlenek żelaza, miejsce sody potaż, i t. d.; jednakże ciała złożone nie różniły się wcale cechami im właściwemi. Mitscherlich zastanawiając się nad pojedyńczemi podobnemi wypadkami, okazał, że pewne ciała mogą się wzajemnie zastępować w związkach, przyczém postacie krystaliczne tychże związków nie doznają zmiany; związki takie zowią się, *rowno-kształtnemi* albo *izomorficznemi,* własność zaś *równo-kształtnością* albo *izomorfizmem.*

Równoległe. Dwie linije znajdujące się na jednej płaszczyznie i nigdzie z sobą się nie przecinające, chociażby były jak najdalej przedłużone, nazywają się linijami równoległemi. Linije równoległe w całej długości są jednakowo od siebie oddalone. Nietylko dwie lecz ilekolwiek może być linij względem siebie równoległych. Liniją prostą równoległą do płaszczyzny albo płaszczyznami względem siebie równoległemi nazywamy liniję i płaszczyznę albo płaszczyzny z sobą się nie przecinające, chociażby najdalej w którymkolwiek kierunku były przedłużone. Z równoległości linij i płaszczyzn wynika wiele ważnych prawd geometrycznych, z których przytoczymy ważniejsze. Płaszczyzna przesunięta przez dwie którekolwiek linije należące do układu linij równoległych jest równoległa do innych linij. Przecięcie się płaszczyzny z płaszczyzną przechodzącą przez liniję prostą równoległą do tamtej płaszczyzny, jest równoległe do linii, przez którą druga płaszczyzna przechodzi. Przecięcia się płaszczyzn równoległych z inną płaszczyzną są równoległe względem siebie. Części linij rownoległych zawarte pomiędzy linijami albo plaszczyznami względem siebie równoległemi, są sobie równe. Dwie linije albo dwie płaszczyzny

prostopadłe do jednej i tej samej linii prostej, są względem siebie równoległe, i t. d. Na teoryi linij równoległych opiera się teoryja figur podobnych. Wszystko cokolwiek odnosi się do równoległości linij i płaszczyzn należy do geometryi elementarnej i było znane matematykom starożytności. Pomimo to teoryja linij równoległych przedstawia niemałe trudności, pochodzące ztąd, że w samym opisie tych linij uważanych w całej ich rozciągłości, mieści się już pojęcie nieskończoności, zkąd zachodzi konieczna potrzeba użycia tego pojęcia w ustanowieniu pierwszej prawdy geometrycznej, na której opiera się teoryja linij równoległych. Najszczęśliwiej dotąd trudność tę pokonał Bertrand z Genewy okazawszy, że część płaszczyzny zawarta między dwiema linijami równoległemi, jakkolwiek od siebie oddalonemi, zawsze jest mniejsza od części płaszczyzny zawartej między ramionami jakiegokolwiek kąta.

Równoległobok, jestto czworokąt, którego boki przeciwległe są do siebie równoległe, a zatem równe. Podstawą równoległoboku jest bok którykolwiek, a wysokością prostopadła do tegoż boku z punktu obranego na boku przeciwległym spuszczona. Powierzchnia równoległoboku jest równa iloczynowi z podstawy przez wysokość. W równoległoboku kąty przeciwległe są sobie równe; dwie przekątne jakie w nim można poprowadzić, dzielą się wzajemnie na dwie części równe, i punkt ich przecięcia zowie się *środkiem równoległoboku.* Równoległobok mający wszystkie kąty proste nazywa się prostokątem (ob.), mający zaś kąty proste i boki równe kwadratem (ob.); równoległobok mający kąty nie proste a boki równe, zowie się kwadratem ukośnym. Równoległoboki jakiekolwiek mają się do siebie jak iloczyny z ich podstaw przez wysokości; mające równe wysokości mają się do siebie jak podstawy, a mające równe podstawy są do siebie w stosunku wysokości. — *Równoległobok sił* jest wyrażenie pod którém w mechanice rozumiemy prawo, na mocy którego wypadkowa dwóch sił pod kątem na punkt działających, jest równa co do wielkości i kierunku przekątnej równoległoboku wystawionego na kierunkach tychże sił, na których odcięto części proporcyjonalne wielkościom sił działających.

Równoległościan, jest to graniastosłup, mający za podstawy równoległoboki. W równoległościanie każde dwie ściany przeciwległe są sobie równe i równoległe; każdą więc ścianę można w tej bryle uważać za podstawę, a linija prostopadła na nią spuszczona z punktu obranego na ścianie przeciwległej będzie wysokością. Równoległościan nazywa się prostym lub pochyłym kiedy krawędzie boczne są prostopadłe lub pochyłe do podstaw. Równoległościan prosty, którego podstawy są prostokątami nazywa się prostokątnym; równoległościan prostokątny, którego wszystkie krawędzie są sobie równe nazywa się sześcianem. W równoległościanie kąty bryłowe przeciwległe są względem siebie symetryczne. Wszystkie przekątne, jakie w równoległościanie można poprowadzić, przecinają się z sobą w jednym punkcie i w nim dzielą się wzajemnie na dwie części równe; punkt ten zowie się środkiem równoległościanu. Bryłowatość równoległościanu równa jest iloczynowi z powierzchni jego podstawy przez wysokość. Dwa równoległościany jakiekolwiek mają się do siebie jak iloczyny z podstaw przez wysokości; mające równoważne podstawy są do siebie jak wysokości; mające zaś równe wysokości mają się do siebie jak podstawy.— *Równoległościan sił* jest wyrażeniem, pod którém znane jest prawo mechaniki, że wypadkowa trzech sił działających na punkt jeden nie w jednej płaszczyznie, jest równa co do wielkości i kierunku przekątnej równoległościanu (przez ten punkt przechodzącej) wystawionego na kierunkach tychże sił, na których poodcinano części siłom działającym proporcyjonalne.

Równoleżniki. Koła wynikające z przecięcia kuli płaszczyznami do siebie równoległemi nazywają się równoleżnikami. Wspólnemi biegunami takich równoleżników są punkta przecięć się średnicy do nich prostopadłej z powierzchnią kuli. W podobnem znaczeniu wyraz ten używa się w astronomii i w geografii fizycznej. Biegunami kuli ziemskiej są końce osi, to jest linii prostej około której ziemia odbywa obroty swoje dzienne, równoleżniki więc są kołami wynikającemi z przecięć kuli ziemskiej płaszczyznami prostopadłemi do osi. Równoleżnik przechodzący przez środek ziemi nazywa się *równikiem.* W astronomii równoleżnikami nazywają koła, które wyobrażają sobie nakreślonemi na pozornej kuli nieba. Bieguny i równoleżniki kuli niebieskiej odpowiadają biegunom i równoleżnikom kuli ziemskiej.

Równonocna linija. Z powodu że w każdej porze roku dla miejsc położonych pod równikiem, dzień jest równy nocy, nazwano równik liniją równonocną, ob. *Równik.*

Równonocne punkta, są to dwa punkta, w których ekliptyka przecina się z równikiem, są one końcami średnicy ekliptyki, jak spostrzeżenia i rachunek przekonywają. W chwili znajdowania się słońca w punktach równonocnych, dzień jest równy nocy, to jest dzień i noc trwa po godzin 12; słońce wschodzi o godzinie 6 z rana i zachodzi o tejże godzinie po południu; zdarza się to dwa razy do roku, to jest na wiosnę około 21 Marca i w jesieni około 23 Września; jeden punkt z tego powodu zowie się równonocnym wiosennym, drugi zaś jesiennym. W każdym innym czasie roku, długość nocy nie jest równa długości dnia dla miejsc nieznajdujących się na równiku, i różnica pomiędzy niemi tem jest większa im miejsce w którem ją uważamy jest położone bliżej biegunów. Dokładna znajomość położenia punktu równonocnego wiosennego jest wielkiej wagi w astronomii, gdyż punkt ten uważa się za początek spółrzędnych, służących do oznaczenia położeń ciał niebieskich na niebie, uważa się on mianowicie za początek długości i wzniesień prostych. Oba punkta równonocne posuwają się, wprawdzie powoli lecz stale, od wschodu ku zachodowi (ob. *Wiosna. Wyprzedzanie punktów równonocnych).*

Równoobwodowe, albo *izoperymetryczne* (z greckiego *isos* równy i *perimetron* obwód). Figury są równoobwodowe, kiedy długość ich obwodów jest jednakowa. Powierzchnie figur równoobwodowych mogą być różne, lecz nie przechodzą pewnej granicy; gdyż przy jednym i tym samym obwodzie jest pewne maximum powierzchni. Geometryja nas uczy, że z wielokątów równoobwodowych o jednakowej liczbie boków, największym co do powierzchni jest wielokąt foremny; z wielokątów zaś foremnych równoobwodowych o niejednakowej liczbie boków, ten co do powierzchni jest większy, którego liczba boków jest większa, i że koło jest największe ze wszystkich figur równoobwodowych. Teoryją figur równoobwodowych ogólnie traktowali Jakób Bernoulli i Euler. Nazwano *sposobem równoobwodowych* jeden z najprostszych sposobów używanych w geometryi elementarnej dla oznaczenia dowolnie przybliżonego stosunku okręgu koła do średnicy. W sposobie tym przyjmujemy za wiadomą długość pewnego okręgu koła i szukamy jego promienia, który wzięty dwa razy będzie drugim wyrazem szukanego stosunku. Dla objaśnienia weźmy kwadrat, którego bok jest równy 1, i szukajmy promienia koła równoobwodowego z tymże kwadratem. Obwód danego kwadratu jest 4, przeto i okrąg koła jest 4, a przeto $2\pi x = 4$ (π żądany stosunek okręgu koła do średnicy, x jest promień koła), zkąd $\pi = \frac{4}{2x} = \frac{2}{x}$. Ponieważ okrąg koła opisa-

nego na danym kwadracie jest większy, a okrąg koła wpisanego jest mniejszy od obwodu danego kwadratu, a tém samém i od okręgu koła z nim równoobwodowego, przeto i promień R koła opisanego jest większy, a promień r koła wpisanego jest mniejszy od promienia koła równoobwodowego z danym kwadratem; ponieważ nadto promień koła opisanego na kwadracie którego bok jest 1 równa się $\frac{1}{2}\sqrt{2}$, promień zaś koła wpisanego jest równy $\frac{1}{2}$, przeto promień x koła równoobwodowego mieści się między $\frac{1}{2}$ i $\frac{1}{2}\sqrt{2}$, a zatém π mieści się między $\frac{2}{\frac{1}{2}} = 4$ i $\frac{2}{\frac{1}{2}\sqrt{2}} = \frac{4}{\sqrt{2}} = 2,81$. Lecz te dwie granice dają wartości dla π z przybliżeniem bardzo niedokładnem. Weźmy więc ośmiokąt foremny równoobwodowy z danym kwadratem; wzory ogólne posłużą nam do obliczenia promienia koła opisanego i promienia koła wpisanego w ten ośmiokąt, i tym sposobem znajdziemy dwie granice bliższe siebie, pomiędzy któremi zawierać się będzie π, a zatém wartość π można będzie obliczyć z większą dokładnością. Biorąc następnie wielokąty foremne równoobwodowe z danym kwadratem o 16, 32 i t. d. bokach i postępując podług powyższego sposobu, granice, pomiędzy któremi wartość π się zawiera, będą coraz bliższe siebie i przy dostatecznej liczbie boków wielokąta granice te wyrażone w ułamkach dziesiętnych, będą miały pewną liczbę cyfr dziesiętnych jednakowych, te więc cyfry wspólne dla obu granic, można będzie przyjąć za wartość przybliżoną stosunku okręgu koła do średnicy.

Równoramienny. Trójkąt mający dwa boki sobie równe, nazywa się równoramienny; w nim kąty na przeciw boków równych leżące są sobie równe. W takim trójkącie za podstawę zwykle przyjmuje się bok różny od dwóch innych, a za wierzchołek, wierzchołek kąta między bokami równemi zawartego. Linija łącząca wierzchołek ze środkiem podstawy trójkąta równoramiennego dzieli cały trójkąt na dwie części sobie równe, jest prostopadła do podstawy i dzieli kąt przy wierzchołku na dwie części równe. *Hiperbolą równoramienną* nazywamy hiperbolę, której obie osie są sobie równe.

Równość. Równością albo porównaniem nazywa się w algebrze wyrażenie składające się z dwóch części połączonych z sobą znakiem równości (=), które to części po wykonaniu wskazanych działań, stają się widocznie sobie równemi.

Równoskładność albo *Izomeryja*, (z greckiego: *isomeros*, z równych części złożony). Zdawałoby się, że związki, w których drogą analizy chemicznej odkrywamy jednakowe pierwiastki w podobnych stosunkach połączone z sobą, odznaczają się podobnemi własnościami, jednakże od niejakiego czasu dostrzeżono wiele przypadków, w których w sposób szczególny zmienia się taki sposób pojmowania rzeczy. Znamy obecnie wiele ciał, które składają się z jednakowych pierwiastków połączonych z sobą w jednakowych stosunkach, a własnościami swemi o tyle się różnią, że jedne są ciałami stałemi, inne ciekłemi lub lotnemi. Tak np. gaz do oświecania w stanie czystości, olejek terpentynowy, olejek różany, mają skład zupełnie jednakowy. Tę własność ciał nazywano równoskładnością, ciała zaś takie *równoskładnemi* albo *izomerycznemi.* Własność ta jest wprost przeciwna innej zwanej równokształtnością (ob.).

Równowaga, jest to stan ciała jednego, lub wielu ciał podległych współczesnemu działaniu dwóch lub więcej sił wzajemnie się znoszących. Ciało

więc znajdujące się w stanie równowagi tak samo z pozoru się zachowuje jak ciało w spoczynku. W naturze nie znamy żadnego ciała, o którem wyrzecbyśmy mogli stanowczo, że znajduje się w stanie spoczynku bezwzględnego, pod wyrażeniem przeto, że ciało znajduje się w równowadze, należy rozumieć, że pewne siły znane lub nieznane, którym ciało podlega, i inne siły wywierające na toż ciało działanie znoszą się wzajemnie. Tak np. ciała znajdujące się na powierzchni ziemi są w równowadze pod wpływem sił w przeciwnych kierunkach działających, jakiemi są siła dośrodkowa i odśrodkowa; lecz pomimo to ciała te podlegają razem z ziemią ruchowi około osi ziemskiej i około słońca. Nauka o równowadze ciał stałych nazywa się *statyką*, *hidrostatyka* zaś zastanawia się nad warunkami równowagi ciał płynnych. W równowadze ciał podlegających działaniu siły ciężkości, zwracamy uwagę na niektóre przypadki szczególne, a mianowicie kiedy ciało w jakimkolwiek punkcie jest zawieszone i kiedy spoczywa na płaszczyźnie. Aby równowaga miała miejsce w pierwszym przypadku, potrzeba, aby punkt zawieszenia i środek ciężkości ciała znajdowały się na jednej linii pionowej; w drugim przypadku dosyć jest aby pionowa przez środek ciężkości przechodząca spotykała płaszczyznę podpierającą w granicach zetknięcia się ciała z tąż płaszczyzną. W pierwszym i drugim razie odróżniamy równowagę *stateczną* od *niestatecznej* i *obojętnej*. Równowaga jest stateczna wtenczas, kiedy środek ciężkości jest o ile można najniżej położony; ciało w równowadze statecznej znajdujące się wyprowadzone ze swego położenia, ulega wahaniom, które trwają dopóty, dopoki ciało nie wróci do tegoż położenia. W razie przeciwnym jest równowaga niestateczna. Tak np. ostrokrąg można postawić opierając go na wierzchołku, lecz najmniejsze oddalenie z tego położenia wystarcza do obalenia go. Nakoniec równowaga jest obojętna, kiedy utrzymuje się przy każdem położeniu ciała; taką równowagę widzimy w kole umieszczoném na osi poziomej przechodzącej przez jego środek, w kuli położonej na płaszczyznie poziomej. Często potrzeba zwracać uwagę na te okoliczności; szczególną one mają wartość w budowaniu wag.

Równowaga polityczna, ob. *Polityczna równowaga.*

Równoważne, nazywamy dwie figury lub bryły mające różne wymiary, lecz równe sobie pierwsze co do powierzchni, drugie co do objętości; tak np. trójkąt jest równoważny z kwadratem, wystawionym na linii średnio geometrycznie proporcyjonalnej między podstawą i połową wysokości trójkąta; ostrosłup jest równoważny z graniastosłupem mającym podstawę równoważną z podstawą ostrosłupa, a wysokość trzy razy mniejszą; powierzchnia kuli jest równoważna z powierzchnią boczną walca, mającego za podstawę koło wielkie kuli, a za wysokość średnicę kuli.

Równoważniki chemiczne. Prawo równoważników chemicznych opiera się na spostrzeżeniu, że ciała wchodzą z sobą do związków w ilościach, pomiędzy któremi zachodzą stałe stosunki. Spostrzeżenie to uczyniono drogą doświadczenia. Wziąwszy np. 100 części na wagę tlenu, starajmy się je połączyć z ołowiem; w takim razie przekonamy się, że tego ostatniego ciała potrzeba 1294 części na wagę dla utworzenia tlenku ołowiu; ta zaś ilość ołowiu z 201,17 części siarki daje siarek, a z 442,65 częściami chloru daje chlorek ołowiu, i t. d.; z tej przyczyny 100 tlenu, 201,17 siarki, 442,65 chloru, nazywają się *równoważnikami* i one w rzeczy samej są sobie równoważne, gdyż jeżeli zamiast 1,294 cz. ołowiu, weźmiemy 1351 cz. srebra, natenczas potrzeba będzie 100 części tlenu, 201,17 siarki, 442,65 chloru dla utworzenia z tą ilością srebra, tlenku, siarku albo chlorku srebra. Jednakże dwa pierwiastki, np. azot

i tlen mogą tworzyć z sobą wiele związków rozmaitych, lecz w takim razie jeden związek może zawierać jeden równoważnik tlenu i jeden równoważnik azotu; drugi, dwa równoważniki tlenu i jeden równoważnik azotu; trzeci, trzy równoważniki tlenu i dwa równoważniki azotu i t. d. to jest pierwiastki łączą się z sobą zawsze w stosunkach bardzo prostych. Chemicy wyrażają związki te szczególnemi znakami przyjętemi dla pierwiastków, przy których wykładniki pokazują liczbę równoważników tegoż pierwiastku do składu związku wchodzących, tak np. dwutlenek azotu wyrażają przy NO^2, co znaczy, że 1 równoważnik azotu (N) jest połączony z dwoma równoważnikami tlenu (O). Równoważniki chemiczne nazywają także *liczbami proporcyjonalnemi*. Prawo równoważników stosuje się także do związków zachodzących pomiędzy ciałami złożonemi.

Rowsia, rzeczka w królestwie Polskiém, bierze początek przy wsi Wronaliszkach na zachód miasta Maryjampola; płynie prawie prosto z południa ku północy i pod wsią Piłuny, powyżej Pilwiszek, z lewego brzegu wpada do Szeszupy.

Roxana, jedna z żon Alexandra Wielkiego, córka wielkorządcy Baktryi Oxyartesa, słynna z piękności. Alexander pozostawił ją brzemienną i dał zlecenie Perdikkasowi, że jeżeli urodzi syna, ten ma rządzić państwem wspólnie z Arideusem synem Filipa. Roxana istotnie porodziła syna, któremu dała imię Alexander, i z nim do Macedonii przeniosła się. Tu jednakże wraz z dzieckiem uwięzioną i zamordowaną została przez Kassandra, który uśmierciwszy już Olimpijasę, matkę Alexandra Wielkiego, pragnął zagarnąć tron i władzę najwyższą. Roxanę miała zgubić Statira, inna z wdów po Alexandrze Wielkim. Słynny niegdyś obraz malarza Action'a miał przedstawić gody ślubne Alexandra Wielkiego z Roxaną. Oprócz tego los Roxany był kilkokrotnie obrabiany jako przedmiot tragedyi, mianowicie przez Francuza Desmarets.

Roxburgh, inaczej *Teviotdale, Tiviotdale,* hrabstwo w Szkocyi południowej 33 mil kwadr. rozległe, z 53,000 mieszkańcami. Górzyste osobliwie od południa i południowschodu, gdzie się wznoszą Cheviothills, w rozgałęzieniach wchodzące do głębi kraju. Klimat ostry lecz zdrowy. Natura ziemi daje nieużytki lub pastwiska; nad rzeką Tweed wszakże i jej przytokiem Teviot znajdują się pasy żyznego gruntu; połowa zatém ziemi hrabstwa idzie pod pług, a rolnictwo znaczne tu zrobiło postępy. Zboże, a nawet pszenica, kartofle, rzepa, owoce w dostatecznej zbierają ilości, a szkółki drzew opatrują całą Szkocyję młodemi szczepami. Wszakże hodowla bydła o wiele przewyższa uprawę roli. Obok tego mieszkańcy trudnią się przemysłem, mianowicie rękodzielnictwem wełnianém. Węgle kamienne i krzemień tu odszukiwane służą do wyrobu kamieni ozdobnych, w handlu pod nazwą czarnych dyjamentów znanych. Miasto główne *Jedburgh* nad strumykiem górskim Jed, liczy około 4,000 mieszkańców, ma gruzy opactwa i źródło wody siarczanej, targi na bydło i zboże, i dostarcza płótna, dywanów, wstążek, pończoch, miodu i wosku. Ku północy, w dolinie Tweedu, leżą zwaliska grodu *Roxburgh-Castle*, przy wsi tegoż nazwiska, słynne w wojnach Anglików ze Szkotami, jako warownia. Miasto zaś *Roxburgh* leżało na końcu zachodnim doliny Twed'u naprzeciwko *Kelso*, przy ujściu rzeki Teviot do Tweed'u; które ma opactwo stare, 6,000 mieszkańców trudniących się wyrobami flaneli i innych wełnianych towarów, płótna skór i szewctwem, i targi na bydło i zboże, utrzymujących. Miasto *Hawick* w piękném położeniu w dolinie Teviot liczy 6,000 mieszkańców; *Melrose*

nad rzeką Tweed, z gruzami opactwa i 5,000 ludności, parafija *Kirk Yetholm* obejmuje najznaczniejszą w Szkocyi osadę cyganów.

Roxolan, tak w dawnych wiekach nazywano Rusina z dzisiejszej Galicyi, a przedtém Rusi Czerwonej. Bielski w Kronice tłomaczy źródło wyrazu: „Alani (mówi) złączywszy się z Rusią, nazwani są Roxolanami, jakoby Ruś i Alany.” Zimorowicz jednej sielance swojej daje nadpis *Roxolanki,* gdyż treść jej, przywiązana jest właśnie do Ruskiej ziemi.

Roxolana, ob. *Soliman II,* sułtan, którego była żoną.

Roy (Antoni, hrabia), mąż stanu francuzki, urodzony r. 1765 w Savigny w departamencie wyższej Marny, uczył się prawa i był czynny jako adwokat przy parlamencie paryzkim. W r. 1794 otrzymał generalną dzierżawę majątku domu de Bouillon, przyczém ogromne odniósł zyski w skutek sprzedaży lasu pod Evreux. Robiąc spekulacyje na kupnie dóbr narodowych, stał się jednym z najbogatszych ludzi we Francyi. Napoleon któremu odmówił odstąpienia kawałka ziemi w interessie państwa, nakazał śledztwo tyczące się sprzedaży lasu pod Evreux, w skutek którego Roy skazany został na zapłacenie 2 milijonów franków do skarbu. Wkrótce miał sposobność pomszczenia się na cesarzu. Jako deputowany departamentu Sekwany, w czasie Stu Dni, sprzeciwił się w izbie wykonaniu Napoleonowi przysięgi na wierność. Ludwik XVIII mianował go prezesem rady wyborczej w Sceaux. Roy broniąc zrazu polityki ministeryjalnej, przeszedł wkrótce do obozu doktrynerów i jako posiadacz walczył gorąco przeciw ultrarojalizmowi. Sprawozdania jego o budżecie, przyniosły mu w r. 1818 tekę ministerstwa finansów, którą po rozwiązaniu ministerstwa oddał baronowi Louis. W rok później król znowu oddał mu zarząd skarbu, i kazał wiele jego postanowień wprowadzić w wykonanie, mianowicie zmniejszyć podatki terrytoryjalne o 29 milijonów. W końcu r. 1821 oddać musiał swą tekę Villele'owi, za co otrzymał tytuł hrabiowski i krzesło w izbie parów. Tu nie dopuścił przedłożonej przez Villele'a redukcyi renty. Uchodził on wówczas za dobrego mówcę w sprawie liberalnej. Za ministerstwa Martignac'a w r. 1828 po raz trzeci objął Roy ster finansów, któremi zarządzał aż do końca r. 1829. Działanie jego w izbie parów było po r. 1830 nader przychylne dla domu orleańskiego. Zmarł w r. 1847. Spadek po nim wynoszący 40 milijonów franków odziedziczyły dwie jego córki, margrabina de Talhourt i hrabina Riboissière.

Royer-Collard (Piotr Paweł), mąż stanu i uczony, urodził się roku 1763 w Sompuis w Szampanii, uczył się w szkole oratorystów w Chaumont i w Saint-Omer i sam miał zamiar wstąpić do tego zakonu. Oddawszy się jednak prawnictwu, był w czasie wybuchu rewolucyi adwokatem przy parlamencie paryzkim. Po zburzeniu bastylii wszedł do rady gminowej, gdzie działając wraz z Bailly'm w duchu stłumienia anarchii, naraził sobie jakobinów i tylko przez towarzyszących mu woziwodów sekcyi w czasie uczęszczania na ratusz od szwanku bronionym bywał. Po upadku tronu (w Sierpniu 1792) ukrył się w Sompuis u swojej rodziny. W r. 1797 wstąpił z departamentu Marny do rady pięciuset, z której w skutek zamachu stanu 18 Fruktidora wyrzuconym został. Był członkiem towarzystwa rojalistów; lecz o bezowocności usiłowań do powrotu Bourbonów zmierzających przekonany, usunął się r. 1803 na wieś, gdzie żył dla nauki i filozofii. W r. 1811 został professorem filozofii w *Faculté des lettres,* i wykładał ją aż do roku 1813. Przeciwnik sensualistycznej filozofii Locke'go i Condillac'a, trzymał się filozofii moralnej Szkotów, i z zasadami Reid'a i Stewart'a Francyję obeznał. Ze szkoły jego wyszli Jouffroy, Cousin

i Guizot. Więcej jednak działał słowem niż pismem; tylko w r. 1813 ogłosił rozprawę: *O poznawaniu zewnętrznêm i o ostatecznych zasadach pewności*. Mniejsze jego filozoficznej treści rozprawy, znaleść można zebrane w Jouffroy'a przekładzie dzieł Reid'a (6 tomów, Paryż, 1836). Z restauracyją Bourbonów otworzyła się dla Royer-Collarda wpływowa działalność polityczna. Mianowany prezesem komissyi wychowania publicznego, bronił zarazem systemu konstytucyjnego nietylko przeciw ultrarojalizmowi, ale nawet przeciw polityce ministerstwa Richelieu'go. Po przygotowaniu wraz z Guizot'em prawa prassowego w r. 1818, wziął dymissyję i przyłączył się do oppozycyi. Równie czynnym był i w dziennikarstwie, mianowicie w *Courrier*. W r. 1820 zupełnie zerwał z rządem, tworząc natomiast z przyjaciołmi swymi w izbie frakcyję parlamentarną, żartem nazwaną Doktrynerami, za której przywódzcę uważano go, lubo nigdy nie trzymał z lewicą krańcową. Dopiero w r. 1828 został prezesem izby, jako taki doręczył Karolowi X w d. 2 Marca 1830 sławny przezeń redagowany adres 221 deputowanych. Mimo to upadek starszej linii Bourbonów nie był mu miłym. Gdy uczniowie jego w nowym porządku rzeczy najwyższe piastowali urzędy, on sam usunął się od spraw, a nawet z oburzeniem wyrażał się w r. 1835 o Guizota prawach wrześniowych, i odstępcą go nazwał; toż samo w r. 1839 przy skojarzeniu się doktrynerów z lewicą przeciwko ministerstwu Molé. Royerd-Collard zmarł r. 1846 w majątku swym Chateauvieux pod Saint-Aignan. Był on mężem bystrego poglądu, stanowczości i prawości pełnym; lecz brakło mu w polityce i nauce genijuszu i głębi pojęcia. Był nieprzyjacielem filozofii niemieckiej; nie rozumiejąc tego języka, odrzucał jego skarby naukowe, a tylko Francuzom zdolność rozwiązywania najważniejszych zagadnień nauki przypisywał. Brat jego *Antoni Atanazy*, doktor medycyny, wielce się przyłożył do ulepszenia organizacyi domu obłąkanych w Charenton.

Rozalija (święta), panna, urodzona w Palermo, z ojca wiodącego ród z cesarskiego domu Karola Wielkiego, od młodości wzgardziła ponętami świata; ażeby z całą swobodą zająć się mogła rzeczami niebieskiemi, obrała mieszkanie w grocie na górze Pelepino, o trzy mile od Palermo. Tu oddana rozmyślaniom pobożnym i ćwiczeniu się w cnotach najwyższych, wiodła żywot anielski, którego wszystkie dni upływały na modlitwie ustawicznej i w nieprzerwaném połączeniu duszy z Bogiem. Ostrość pokuty w spółce z ręczną pracą, dokonały oczyszczenia w niej wszelkich niedoskonałości późniejszych. Czysta i niepokalana uniosła się w przybytek wybranych r. 1160. Rozalija jest szczególną patronką Sycylii. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 4 Września. *L. R.*

Rozaven de Liesseques (Jan Ludwik), teolog, jezuita, urodził się w roku 1772 w Quimpers w Bretanii. Opuściwszy Francyję w czasie rewolucyi przybył w r. 1804 do Połocka i wstąpił do jezuitów. Następnie był regensem konwiktu szlacheckiego w Petersburgu, oraz professorem filozofii i prefektem do r. 1814, w którym ztamtąd wydalony wrócił do Połocka i uczył teologii dogmatycznej lat 4, będąc przytém dziekanem fakultetu teologicznego w tamecznej akademii. W r. 1820 wraz ze wszystkimi jezuitami wypędzony z Rossyi, w Rzymie wybrany na assystenta Francyi. Umarł tamże 1851 r. Posiadał obszerne wiadomości i naukę niepospolitą. Wydał z druku: 1) *Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'église orthodoxe* (b. m. 1816 w 8-ce); 2) *La vérité défendue et prouvée par les faits contre les calomnies anciennes et nouvelles* (Połock, 1817, w 8-ce; wydanie drugie, Avignon, 1825); 3) *Reflexions sur les réclamations de M. l'abbé Baston contre M. de Maistre* (tamże, 1820, w 8-ce) 4) *L'Eglise catholique justifiée contre les attaques d'un*

ecrivain qui se dit orthodoxe, (Lyon 1822, w 8-ce); 5) *Examen des doctrines philosophiques sur la certidude dans leurs rapport avec les fondaments de la Théologie*, (tamże 1831, wydanie 2-gie, tamże 1833). Rosawen nie umiał po polsku, ale liczne jego rozprawy francuzkie umyślnie dla Miesięcznika połockiego pisane, przekładano na polskie i drukowano w tém czasopiśmie w tomie 1, 2, 3. *F. M. S.*

Rozbierski (Antoni), prawnik. Urodził się w r. 1763, był urzędnikiem sądowym, a w końcu vice prezesem sadu szlacheckiego Lwowskiego. Umarł w roku 1815. Wydał z druku: 1) *Comentarius theoretico practicus in potentate tabulare 1790 in Regn. Galiciae et Lodomeriae* (Lwów 1809, wyd. 2, pomnożone Wiedeń, 1811). Toż samo dzieło wyszło w języku polskim we Lwowie 1811. 2) *Annales jurisprudentiae*, (Lwów, 1710 toż na rok 1811). 3) *Annalen der Rechtsgelehrsamkeit für Beamte*, (tamże 1812, toż na rok 1813). 4) *Krótki rys ułożenia austryjackiej księgi ustaw cywilnych*, (po polsku i po niemiecku, tamże 1812), 4) *Instructio pro C. R. Camerariis granicialibus Galiciensibus* (tamże 1814). *F. M. S.*

Rozbiór chemiczny, ob. *Analiza chemiczna.*

Rozbratel z niemieckiego: kotlet bity, niesiekany i smażony na maśle lub szmalcu wieprzowym.

Rozchodnik, jest to ziele mięsisto-soczyste, powszechnie znane, i u nas pospolicie rosnące. Właściwie rozchodnika jest dwa rodzaje, to jest mniejszy (*Sedum acre* Lin., *Sodum sexangulare* Lin. i *Sedum album* Lin,), i większy (*Sedum Telephium* Lin. i *Sempervivum soboliferum* Sims.). Pierwszy to jest *Sedum acre*, także pryszczyrnikiem zwany, jest u nas wszędzie po miejscach suchych lub piaszczystych bardzo pospolity. Kwitnie żółto w Czerwcu i Lipcu; za świeża ma smak pieprzykowato-ostry. a dawniej od lekarzy ziele świeże (*herba recens Sedi acris vel minoris*), dziś zaś jeszcze od ludu bywa powszechnie używane w gnilcu czyli szkorbucie, w zimnicach czyli we febrze, w puchlinie, oraz we wrzodach otrętwiałych lub gnilnych. W tych samych prawie wypadkach używa się i *Sedum sexangulare* lub *Sedum album*, lubo te mają smak obojętny, i u nas rzadko się trafiaja. Rozchodnik większy czyli *Sedum Telephium*, zwany także *Wroniem masłem*, jest zielem mocno mięsisto-soczystém, z liśćmi płaskiemi, a kwiatami zielonawo-białemi, rosnące pospolicie po skałach, murach, zaroślach i wybrzeżach lasów w całej Europie, kwitnące przez Lipiec i Sierpień. Korzeń i ziele tego rozchodnika, dawniej w aptekach pod nazwą: *radix et herba Telephii* vel *Crassulae majoris* uchodzące. były od lekarzy w różnych wypadkach przepisywane. Dziś tylko lud nasz zwykł się do tego środka uciekać w wielu niemocach, a i po domach większych właścicieli leczą liśćmi tego rozchodnika odgniotki, stwardnienia i oparzenia. Nakoniec *Sempervivum soboliferum*, także rodzaj rozchodnika tylko większego, mający liście dolne w różyczki pułkuliste poskupiane, z których potém wyrasta łodyga gęsto liśćmi okryta na pół stopy, z zielonawo-żółtemi kwiatami, rośnie u nas w Krakowskiém i na Karpatach po skałach bardzo pospolicie, i kwitnie w Sierpniu. Liście tego rozchodnika, jako i ze *Sempervivum tectorum* Lin. niekiedy umyslnie u nas w ogrodach, a w Niemczech na dachach domów wiejskich utrzymywane, mają za świeża smak kwaskowato-cierpko-słony, i znane były dawniej w aptekach pod nazwą: *herba Sempervivi* vel *Sedi majoris*, i zadawane jako chłodzące w gorączkach, zapaleniach, czerwonkach, krwotokach, w chorobach pęcherza moczowego i w gnilcu czyli skorbucie; zewnętrznie zaś używano tego ziela na rany, wrzody, oparzenia, piegi, brodawki i odgniotki.

Ziele to w dawnych zielnikach polskich zwano także *Rojnikiew*, *rojownikiem* lub *skoczkiem*, a to z tej przyczyny, że gdzie się zagnieździło, tam wkrótce rozplenia się z korzenia silnie, tworząc mnóstwo takich kulistych różyczek z liści, i pokrywając coraz większą przestrzeń ziemi, skały, muru lub dachu czyli tegu miejsca, gdzie rosło. *F. Be....*

Rozciągłość. Jest to własność materyi zajmowania pewnego miejsca w przestrzeni, jest to własnosć wspólna wszystkim ciałom, którą jasno pojmujemy, lecz którą trudno określić słowami. Geometryja, którą nazywają nauką o rozciągłości, upatruje w niej trzy wymiary, mianowicie: długość, szerokość i grubość czyli wysokość. Wyrazu tego używamy podobnie jak wyrazu *rozległość* na oznaczenie tego, co zawarte jest pomiędzy dwiema ostatecznościami, np. rozległość głosu, rozległość władzy i t. p.

Rozczyn, ob. *Rozpuszczanie.*

Rozdoł, miasteczko w dawném województwie Ruskiém, ziemi Halickiej nad Dniestrem położone, z pięknym pałacem, ozdobione kościołami księży Karmelitów i pp. Miłosiernych.

Rozdzielnopłciowe rośliny, ob. *Oddzielnopłciowe rośliny.*

Rozdzieniec, polska nazwa dla rośliny *Acanthus* (ob.).

Rozellier, gatunek wina, olejkiem różanym dla wonności zaprawny, o którym czytamy wspomnienia naszych pisarzy w końcu XVI i w XVII wieku.

Rozesłanie Apostołów, *Apostolorum dispersio.* Święto postanowione na dzień 15 Lipca, na cześć rozesłania Apostołów, którzy rozeszli się dla opowiadania Ewangelii. Ale apostołowie rozchodzili się trzykrotnie. Pierwsze ich rozesłanie opowiadają Ewangelije ś. Mateusza (10), ś. Marka (3 i 6), ś. Łukasza (9). Jezus Chrystus przed męką swoją, wezwawszy dwunastu apostołów, dał im moc nad duchy nieczystemi, aby je wyganiali i uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc. „Idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego, rzekł do nich. A szedłszy przepowiadajcie, mówiąc, iż się przybliżyło królestwo niebieskie: Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, trędowate oczyszczajcie, czarty wyganiajcie: darmoście wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych. Albowiem godzien jest robotnik strawy swojej. A do któregokolwiek miasta albo miasteczka wnijdziecie, pytajcie się, kto w nim jest godzien, i tam mieszkajcie póki nie wynijdziecie. A wchodząc w dom, pozdrawiajcie ich mówiąc: Pokój temu domowi. A jeśliby był on dom godny, przyjdzie nań pokój wasz, a jeśliby nie był godny, pokój wasz wróci się do was. I ktobykolwiek was nie przyjął, ani słuchał mów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząsajcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam: lżej będzie ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dzień sądny, niżeli miastu onemu. Oto ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcież tedy mądremi jako wężowie, a prostym jak gołębice. A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wydawać do rad i w bóżnicach swoich was biczować będą, i do starost i do królów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom. A gdy was wydadzą, nie myślcie, jako albo cobyście mówić mieli, bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili: albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was. Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion. Nie jest nic skrytego, coby odkryte być nie miało; ani tajemnego, czegoby wiedzieć nie miano. Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle, a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach. A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę

i ciało może zatracić do piekła. Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien. Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje: a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał." Wtedy apostołowie rozeszli się, wszakże nie przekroczyli granic Judei. Drugie rozesłanie ich przytoczone jest w rozdziale 28 u s. Mateusza i w rozdziale 13 u s. Marka. Wtedy Zbawiciel powiedział im: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata." Ale zdaje się, że święto dnia 15 Lipca nie ściąga się ani do jednego, ani do drugiego tymczasowego rozesłania apostołów, ale do ich ostatecznego rozejścia się na wszystkie strony świata dla opowiadania słowa Bożego, we trzynaście lat po śmierci Jezusa Chrystusa. Wielu Chrześcijan opuściło Jeruzalem w czasie prześladowania, które wybuchło po śmierci ś. Szczepana męczennika; ale apostołowie pozostali tu, lub tylko wychodzili na czas krótki w okolice świętego grodu (na przykład ś. Piotr i ś. Jan do Samaryi). Według starodawnego podania, apostołowie pozostali w Judei z wyraźnego rozkazu Zbawiciela, który chciał, aby przez lat dwanaście po jego śmierci, wszyscy byli jeszcze jego świadkami w Jeruzalem *(sitis mihi testes in Jerusalem)*. Ale w trzynastym roku Paweł i Barnaba otrzymali urząd apostolski, i apostołowie rozchodzić się zaczęli i iśdź do prowincyj przeznaczonych sobie od Boga. Paweł i Barnaba zaczęli apostołować roku 46. Piotr udał się do Rzymu, wszyscy apostołowie opuścili Jeruzalem, tylko Jakób Alfeuszów tu pozostał. Trudno oznaczyć, kiedy mianowicie wypadło rozesłanie apostołów, które atoli następowało kolejno, ani też kiedy oni podzielili się prowincyjami, jak powiada tradycyja. Ale że się rozeszli w dzień wspomnionego święta, to okazuje się z liturgii na nie, która mówi wyraźnie o opowiadaniu słowa Bożego między narodami, *praedictio Evangelii inter gentes*. Kronika Marcina Polaka, *Chronicon Pontificum et imperatorum*, mniema, że początek temu świętu dał rozdział kości ś. Piotra i ś. Pawła, które zrzucone razem po ich męczeństwie, cudownie rozdzieliły się potém jedne od drugich. O tej historyi, na którą powołuje się uczeń ś. Piotra, Marceli, podaje wiadomość *Bibliotheca ecclesiastica Schultingii*. Cóżkolwiek bądź, rzecz niezawodna, że święto *rozesłania Apostołów* ma za przedmiot ich rozejście się na opowiadanie wiary Chrystusowej, chociaż nie można oznaczyć dokładnie towarzyszących temu okoliczności, jak uważa historyk kościelny Baronijusz. *L. R.*

Rozeta, tak nazywają kamień drogi a szczególnie dyjament oszlifowany w ten sposób, że nad podstawą płaską wznoszą się dwa rzędy ścianek trójkątnych, z których sześć górnych, zwanych ściankami gwiaździstemi, w jednym punkcie schodzi się z sobą. Rozety uwieńczone mają sześć ścianek wierzchołkowych i 18 dolnych: rozety ścięte mają 12 ścianek pierwszych i 24 drugich. *Brioletami* zowią kamienie oszlifowane w postaci dwóch rozet złączonych z sobą podstawami.

Rozetowa miedź, ob: *Miedź*.

Rozetta, po arabsku *Raszid*, miasto w dolnym Egipcie, przy ujściu zachodniej odnogi rzeki Nilu do morza Śródziemnego, w pięknem położeniu, licznemi zdobne meczetami mnóstwem ogrodów otoczone. Przed wykopaniem kanału Mahmudie do Alexandryi, a ztąd poprowadzeniem drogi handlowej ku tej stronie, liczyło miasto to 40.000 mieszkańców, dziś ma ich zaledwie 16,000, między któremi wielu jest Greków i Koptów, trudniących się tkactwem i wyrobem oleju.

Pod Rozettą znaleziono sławny napis, który tyle ważnym się okazał przy odgadywaniu pisma hieroglificznego.

Rozgrzeszenie. Rozgrzesznie czyli absolucyja jest to wyrok wydany przez kapłana, w imieniu Jezusa Chrystusa, którym odpuszcza grzechy temu, kto wyspowiadał się z należytém usposobieniem. Kapłan, wysłuchawszy spowiedzi penitenta i naznaczywszy mu pokutę daje rozgrzeszenie, jeżeli uznaje go za dostatecznie usposobionego. Odmawia najprzód z odkrytą głową, *Misereatur*; potém, podniosłszy rękę prawą nad penitentem, lub wyciągnąwszy ją ku niemu mówi: *Indulgentiam absolutionem* i t. d. A ułożywszy biret i wyciągając rękę ku penitentowi, przemawia temi słowy: ,,Niech Pan nasz Jezus Chrystus rozgrzeszy cię a ja jego władzą, o ile jestem mocen, i o ile potrzebujesz, rozgrzeszam cię od wszystkich więzów Exkomuniki (klątwy), suspendy i interdyktu; rozgrzeszam cię także od wszystkich grzechów swoich w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen." Jednocześnie czyni znak krzyża nad głową spowiadającego się aby mu przypomnieć, że jedynie przez usługi Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, grzechy jego są mu odpuszczone. Po skończonem rozgrzeszeniu kapłan odkrywa głowę i odmawia następującą modlitwę: ,,Niech męka Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz zasługi błogosławionej Maryi Panny i wszystkich Świętych, niech wszystko, cokolwiek uczynisz dobrego, tudzież wszystko, cokolwiek zniesiesz przykrego, posłuży ci do otrzymania odpuszczenia swych grzechów, do powiększenia w sobie łaski i wyjednania ci nagrody żywota wiecznego. Amen." *Passio Domini*. W spowiedziach krótkich i często powtarzanych, kapłan może opuścić *Misereatur*, *Indulgentiam* i modlitwę *Passio*. Jeżeli chory bliskim jest skonania, kapłan użyć może skróconej formuły rozgrzeszenia: ,,Ją ciebie rozgrzeszam od wszystkich cenzur i wszystkich grzechów twoich, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen." Kiedy kapłan udziela rozgrzeszenie, trzeba wznosić żal za grzechy swoje i mocne postanowienie nie dopuszczenia się ich więcej.

Rozjazd, w dawnej polskiej strategii wyraz ten oznaczał toż samo co podjazd czyli oddział kawaleryi wysłany, w celu rozpoznania sił i położenia nieprzyjaciela, co dziś nazywamy *rekonesansem*, albo też, gdy oddział mniejszy lub większy wysyłano na zasadzkę, w celu schwytania wiozących depesze, rozkazy, lub samychże dowódzców wojsk nieprzyjacielskich. *K. Wl. W.*

Rozjazd, *płachta* lub *sieć nakrywalna*, przez myśliwych sieć używana na kuropatwy. Jeżeli ma być pieszo ciągnięta, dosyć jest, aby była na 30 łokci długa, 20 szeroka: dla konno zaś polujących daleko większą być powinna.

Rozjazd. (po francuzku *croisement*, po niemiecku *Hersztück*), przyrząd na kolejach żelaznych, ustawiony w miejscu, z którego dwie drogi szynowe, w różne rozchodzą się strony. Rozjazdy znajdują się zwykle na stacyjach lub w ich bliskości. Robią je z żelaza hartowanego lub lanej stali, osadzając cały przyrząd na mocnej z drewnianych belek ramie, poprzecznicami powiązanej, i na podkładach dębowych.

Rozjem. *Rozejm*, w dawnej polszczyznie wyraz *rozjem*, oznaczał to co dziś rozejm, czyli w czasie boju *zawieszenie*, na umówiony czas, *broni*. Naruszewicz jeszcze pisze: ,,Żeby pretensye te, bez dobycia oręża, mogły być zgodnie zaspokojone, *zawieszenie broni*, czyli *rozejm* ofiarował (tom 2). Ztąd zwano u nas *rozjemcą* tego, który wpływał na zgodę i pojednanie stron zwaśnionych. *K. Wl. W.*

Rozkaz dzienny, rozporządzenie wyższej władzy wojskowej, ogłoszone

piśmiennie lub drukiem. *Rozkazy dzienne,* w czasie pokoju wodzów naczelnych, lub też jenerałów obejmują pochwałę lub naganę w wykonanych obrotach wojskowych, niedbałość w służbie i t. p. Przestępcy, którzy zasłużyli na wygnanie z pod chorągwi, lub skazani na śmierć, albo w kajdany do robót fortecznych lub też na zasłanie do kopalń, są w nich także wymieniani, obok awansów szczegółowych na wyższe stopnie. W czasie wojny, w *Rozkazach dziennych,* ogłaszają się stoczone bitwy, odniesione zwycięztwa, lub doznane klęski, z wymienieniem tych, którzy się odznaczyli zarówno męztwem jak talentem wojskowym, jak zarazem i takich co się stali powodem niepowodzenia. Arcydziełem w tym rodzaju, nacechowane są *Rozkazy dzienne* cesarza Napoleona I zwane także bulletynami. *K. Wł. W.*

Rozkład chemiczny. Jeżeli ciało złożone rozdziela się na pierwiastki z których powstaje, lub jeżeli się rozpada na prostsze związki chemiczne, będące jego częściami składowemi albo też nowo z jego pierwiastków utworzone, naówczas to działanie zowią rozkładem chemicznym. *T. C.*

Rozkład sił ob. *Siła* i *Skład i rozkład sił.*

Rozkopa, dół na granicy wsi, zamiast kopca, albo kopiec rozkopany.

Rozłąka, rozłączenie czyli seperacyja co do łoża, stołu i wspólnego pożycia. Chociaż małżeństwo ważnie zawarte i spełnione nie może być w Kościele katolickim tak rozwiązane, żeby godziło się w nowe związki wstępować; jednak przez wzgląd na ważne przyczyny, dla zapobieżenia zgorszeniu częstym kłótniom i usunięciu obrazy Pana Boga, Kościół ma prawo dać seperacyję, czyli rozłąkę co do łoża, stołu i wspólnego pożycia. Rozłączenie może być dożywotnie albo czasowe. (Ob. *Separacyja).*

Rozłoka. Rzeczka w Tatrach, jest przedłużeniem strumyka Szklawy. Płynie równiną kamienistą okrytą samemi białemi zaokrąglonemi głazami granitu. Zasilana wodami spadającemi z rozległych płaszczyzn *Pięciu-Stawów,* nagle często wzbiera, porywając ogromne bryły granitowe, i unosi je do rzeki Białki.

Roztoki, wieś w Galicyi, obwodzie Kołomyjskim, w głębi gór Karpackich, mila od Kutów. W pobliżu znajduje się godna uwagi góra, w narzeczu rusińskiem — *Owydowa-hora* nazwana, na której według miejscowego podania sławny poeta rzymski Owidyjusz (ob.) r. 770 po założeniu Rzymu na wygnaniu miał przemieszkiwać. *C. B.*

Rozmaitości, po łacinie *Miscellanea,* rozprawki i artykuły treści mieszanej zwykła rubryka w piśmiennictwie peryjodycznem.

Rozmaryn. *(Rosmarinus officinalis* Lin), jest to krzew mocnogałęzisty, zawsze zielony, czyli liści na zimę nie roniący, który w stanie dzikim porasta suche lub skaliste wzgórza na całem pobrzeżu morza śródziemnego, a u nas w ogrodach często hoduje się dla ozdoby. W ojczyznie swojej dorasta od 4 do 8 stóp na wysokość, a w głównym pieńku i na 2—3 cali w średnicy niekiedy grubieje. Liście ma gęste, drobne, równowązkie, brzegiem podwinięte, zwierzchu ciemno-zielone i połyskujące, a pod spodem biało-szarawo-katnerowate. Kwiaty ukazują się na nim od Marca do Maja, drobne, blado-błękitne lub lilowe, wargowate (rodzina *Labiatae),* a zresztą takie zupełnie jak u naszej szałwii (gromada 2-ga Linneuszowa, rzęd 1-szy). Cały krzew rozmarynu wydaje mocny zapach aromatyczny, pochodzący od olejku lotnego *(oleum Rorismarini),* który się we wszystkich częściach miękkich tej rośliny znajduje, i przez destylacyją ziela z wodą jak zazwyczaj otrzymuje. Dawniej ziele i kwiaty rozmarynowe *(herba* et *flores Rorismarini),* przyjemnej mocnej wo-

ni, a smaku korzenno-gorzkiego, były w rozmaity sposób jako lekarstwo używane, lecz dziś ogranicza się ich użycie jedynie jako część składowa ziółek aromatycznych, zazwyczaj zewnętrznie tylko używanych. Woda znów z samego kwiatu rozmarynowego oddestylowana, nazywa się wodą węgierską (*eau de la reine d'Hongrie)*, i ma swe użycie przy toaletach kobiecych. Lecz daleko większe potrzebowanie rozmarynu jest od naszego ludu, szczególniej z okolic Krakowa, Poznania lub Warszawy. Bukiet ślubny pana i panny młodej, jak również wieniec tej ostatniej, i bukiety gości zaproszonych, prawie wyłącznie składają się z gałązek rozmarynowych, przekładając je nad barwinek lub bukszpan, zwłaszcza kiedy wesele odbywa się w porze jesiennej lub zimowej. Z tej przyczyny rozmaryn u ludu zastępuje zupełnie miejsce mirtu (ob.) w stanach zamożniejszych, i nie rzadko widzieć można rozmaryn pielęgnowany po ogródkach wiejskich, a w ogrodach zamiejskich prawie wszędzie się znajduje; chronią go na zimę do doniczek, boby w gruncie przemarzł, lecz w lecie na grzędę dobrej ziemi wsadzony, szybko rośnie, i przez sadzonki z wielką łatwością się rozmnaża. Rozmarynu używają także i dla umarłych, do przystrojenia trumny i samych zwłok, mianowicie dzieci, panien lub mężczyzn bezżennych, ze stanu wiejskiego i niższego miejskiego, co także i na Zachodzie jest w powszechnym zwyczaju. Nakoniec nazwa tego krzewu, prawie we wszystkich językach od łacińskiej wzięta, pochodzi od wyrazu *ros* rosa, i *marinus* morski, co się ściąga do miejsca pobytu tego krzewu, bo też bardzo lubi powietrze wilgotne, a mocno od słońca ocieplone, czego właśnie dowodzą pobrzeża południowej Francyi lub Włoch, gdzie rozmarym w takiej obfitości rośnie, że go tam pospolicie na opał na kominki w zimie używają. Inni wywodzą nazwę *Rosmarinus* od greckiego wyrazu *roops* krzew niski, i *myrinos* balsamiczny, co ma także dużo za sobą prawdopodobieństwa. *F. Be...*

Rozmaryn leśny, tak nazywają miejscami pewną dosyć pospolitą roślinę torfową, która właściwie *bagnem* (ob.) albo *świniem bagnem* się zowie. Syreniusz tę roślinę znał doskonale, i dobry jej nawet drzeworyt w swym Zielniku w r. 1616 drukowanym, na str. 171 zamieścił, zowiąc ją także *rozmarynem czeskim.*

Rozmarynek ob. *Modrzewnica.*

Rozmarynowe drzewo, ob. *Rokitnik.*

Rozmiar (herb). Na tarczy trzy trójkąty srebrne połączone z sobą: nad wierzchołkiem środkowego krzyż złoty. Na hełmie nad koroną pawi ogon.

Rozmiękczenie mózgu, dotyczy albo całego organu (narządu), którego zbitość, zliżająca się do zbitości dobrze skrzepłej galarety lub takiegoż białka, w skutek obrzęknienia mózgu (*oedema cerebri*) zostaje nieco zmniejszoną, albo też pewnej jego ograniczonej części, przedstawiającej wielkość bobu, jaja a nawet i pięści. Pierwsze polegające tylko na znaczniejszém przesiąknieniu nitek i kuleczek mózgowych cieczą surowiczą wysączającą się z naczyń krwionośnych, będące tylko *zmięknieniem mózgu* nie bywa zwykle zaliczane do właściwych rozmiękczeń; drugie bywa wynikiem już to znacznego obrzęknienia lub wodnej puchliny mózgu (*oedema et hydrocephalus*) działających przez nacisk i przesiąknienie pojedynczych jego części, już też zapalenia takowych, spowodowanego uciskiem nowotworów, wystąpieniem krwi z naczyń i t. p. lub wreszcie bywa skutkiem wstrzymania przypływu krwi do pewnej części mózgu, która podobnie jak ta lub owa z odnóg wśród takichże okoliczności, w skutek przerwania organicznej czynności utrzymującej jej części w całości,

ulega w swych pierwocinach rozkładowi, prawdziwej zgorzelinie (*gangraena*). Stosownie do zboczeń, których te rozmiękczenia są tylko ostatecznym wypadkiem, rozróżnić je można na obrzękliwowe, to jest takie, które są skutkiem obrzęknienia pewnej części mózgu, na zapalne i zgorzelinowe, a według barwy, jaką przy otworzeniu czaszki przedstawia rozmiękczona część mózgu, bywa ono albo *białe*, albo też *czerwone* lub *żółte*, w miarę tego, jak barwnik krwi przymieszanej do miękkiej massy został mniej lub więcej doniesiony. Massa wynikła z rozmiękczenia w jego najwyższym stopniu, podobną bywa do gęstej śmietany lub wodą rozrobionych powideł. Ściśle mówiąc, żadne z wymienionych powyżej rodzajów rozmiękczenia nie bywa za życia chorego uważane za oddzielne cierpienie, ale tylko za ostateczny wypadek wywołujących je zmian, zachodzących w mózgu; a to, co zwykle nazywają rozmiękczeniem mózgu, jest to mniej więcej charakterystyczny zbiór chorobowych objawów, zmniejszonego lub wstrzymanego przypływu krwi do pewnej części mózgu a przekrwienia pozostałych, rozmiękczenia pierwszej a często nawet wynaczynienia krwi. Powodem tych zboczeń bywa pewna zmiana zachodząca w ścianach naczyń mózgowych, sprowadzająca zwężenie a nawet zatkanie ich otworów i będąca tylko częściowém zjawiskiem, owej chorobliwej zmiany dotyczącej wszystkich tętnic (*Arteritis deformans*, *Atheroma*) u indywiduów w podeszłym wieku. Ztąd też mówią o rozmiękczeniu mózgu zwykle tylko u osób w tym wieku, które coraz więcej utracają pamięć i bystrość w myśleniu, a prócz tego doznają w tej lub owej części ciała bólów lub odrętwienia, osłabienia, porażenia lub skurczenia pojedynczych odnóg ciała. Zjawiska podrażnienia mózgu, jakiemi są tutaj wymienione bóle, skurczenia i t. p. pochodzą ztąd, że krew mając sobie zatarasowaną drogę w jednej jego części i napływając w skutek tego w większej ilości do innych, wywołuje w nich przekrwienie (*hyperaemia*); zjawiska zaś osłabienia lub porażenia czynności mózgowych są skutkiem niedostatecznego przypływu krwi lub zupełnego rozmiękczenia odpowiednich części mózgu, a nagła utrata przytomności dowodzi zwykle wynaczynienia krwi. Leczenie ma być zastosowane do pojedynczych objawów. W pierwszym razie, to jest w chwilach rozdrażnienia, radzą kłaść zimne okłady na głowę i stawiać za uszami pijawki raz jeden i drugi. Upust krwi jednakże sprowadza często groźne opadnienie sił. W chwilach zaś osłabienia lub porażenia, w celu ożywienia krwiobiegu i sprowadzenia krwi do ogołoconej z niej części mózgu, używają środków pobudzających, mianowicie kamfory, piżma, wina i t. p. *Dr. S.*

Rozoki, *Rozooki*, człowiek zyzowaty, patrzący zyzem, inaczej kosooki, wyraz przez Reja używany. Dawne przysłowie mówi: „Łys, zys, kuternoga, jeśli co dobrego, wielka łaska Boga.”

Rozpar, ma dwa znaczenia w języku ludowym: 1) skwar, upał w dzień letni: 2) wyziewy ziemne, parowanie ziemi, pod spiekotą słońca.

Rozpąki, u rybaków naszych, kije, które się kładą w sieć, aby się nie przewracała w miejscach zarosłych.

Rozpływanie się, ob. *Delikwescencyja*.

Rozpona, w dawnej artylleryi naszej rozponami nazywano sztuki z drzewa lub żelaza, któremi rozpierają w pewnej odległości dwie inne sztuki.

Rozporka czyli *widelki*, u myśliwych narzędzie do rozpinania i osuszania skórek zajęczych i lisich.

Rozprężliwość. Dążność gazów do nabycia coraz większej objętości nazywa się *rozprężliwością*, ciśnienie zaś przez nie z tego powodu wywierane

na ściany obejmujących je naczyń, zowią *prężnością*. O rozprężliwości gazów przekonać się możemy za pomocą prostego doświadczenia: umieszczając pod dzwonem machiny powietrznej pęcherz zwilżony (dla uczynienia go giętkim), zawierający niewielką ilość powietrza i zamknięty kruczkiem; w takim razie w miarę wyciągania powietrza z pod dzwonu, pęcherz coraz bardziej wydymać się będzie, co dowodzi że powietrze w pęcherzu zawarte przyjmuje coraz większą objętość, po wpuszczeniu zaś pod dzwon powietrza, pęcherz do pierwotnego stanu powraca. Widoczną jest rzeczą, iż w pierwszym razie powietrze w pęcherzu zawarte powiększyło swoją objętość, w drugim razie ją zmniejszyło, co pochodziło raz od mniejszego a drugi od większego ciśnienia powietrza otaczającego na ściany pęcherza, a tém samém i na powietrze w nim zamknięte. Ob. *Gaz* i *Para*.

Rozprza, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, od Piotrkowa mil 2 odległe, w równinie między bagnami położone. Należy do najdawniejszych osad, w której był niegdyś zamek i stolica kasztelana mniejszego. Bolesław Śmiały ufundowawszy w r. 1065 benedyktynów w Mogilnie, między innemi dochodami z różnych miast i zamków, naznaczył dla nich z Rozprzy rocznej daniny siedm grzywien. Historyja wspomina już pod r. 1310 o Andrzeju, kasztelanie rozpierskim. Po upadku zamku i przejściu miasteczka w ręce prywatne, kasztelanija tutejsza pozostała tylko tak zwanym drążkowym urzędem. Kościół parafijalny tutejszy murowany, w XVIII dopiero wieku wzniesiony został, nie ma też w sobie nic osobliwego. Rozprza należała przedtém do Zarębów, dziś jest własnością Jana Sucheckiego; liczy ogólnej ludności 637 głów, ma domów 43, magistrat i 6 jarmarków. *F. M. S.*

Rozpuszczanie, *Rozpuszczalność*, *Roztwór*. Rozpuszczanie jest to przeprowadzenie ciał stałych do stanu płynnego przez działanie płynów, w skutek czego cząsteczki ciał stałych tracą spójność, rozdzielają się między cząsteczkami płynu i tym sposobem stan ciekły przybierają i dla tego nie jest zupełnie ścisłem, dające się często słyszeć użycie tego wyrazu na oznaczenie topienia, które jest również przejściem ciał stałych w stan płynny, odbywającém się wszakże bez współudziału płynów, przez samo tylko działanie ciepła. *Rozpuszczenie* zatém jest nadzwyczaj ścisłe zjednoczenie się ciała stałego z płynem, mające niejaki charakter związku chemicznego, przez najsilniejsze bowiem mikroskopy (ob.) nie można dojrzeć, aby w płynie unosiły się cząsteczki ciała stałego; jest to tylko proste połączenie fizyczne, zwykle bowiem ani płyn rozpuszczający, ani ciało w nim rozpuszczające się nie ulegają żadnej zmianie. Płyn z ich połączenia powstały ma własność jednego i drugiego, a oddzielenie jednego od drugiego, bez trudności dokonaném być może. Płyny do rozpuszczenia używane zwane *rozczynnikami*, są rozmaite: najpospolitszym z nich jest woda, rzadziej używa się alkohol, eter, olejki lotne, kwasy (ob.) i t. p. Ciała rozpuszczające się w płynach *rozpuszczalnemi*, ta własność płynów *rozpuszczalnością*, a otrzymane przez to płyny *roztworami* się zowią. Zdolność płynów do rozpuszczania różnych ciał jest bardzo rozmaita, jedne bowiem ciała rozpuszczają się bardzo łatwo, jak np. cukier w wodzie, inne znowu bardzo trudno, np. gips lub wapno, których jedna część potrzebuje kilkuset części wody do rozpuszczenia; te zaś ciała, które jeszcze więcej wody do rozpuszczenia potrzebują, zowią się *nierozpuszczalnemi*. W przyrodzie jednak prawie nie ma ciał zupełnie nierozpuszczalnych, tak bowiem nazywane, w kilkudziesięciu tysiącach części wody rozpuszczone być mogą. Zdolność płynów do rozpuszczenia jest zarazem *stałą* i *zmienną*: jest stałą, gdyż pewien płyn np. woda

w danych i niezmiennych okolicznościach i warunkach, mianowicie w pewnym stopniu ciepła, może tylko pewną, stałą i niezmienną ilość ciała stałego rozpuścić; i tym sposobem otrzymany roztwór, jeżeli już nie jest zdolny do rozpuszczenia większej ilości ciała stałego, zowie się *roztworem nasyconym;* skoro jednak płyn ten ogrzejemy, zmienia się w rozczynniku zdolność do rozpuszczania i pospolicie się zwiększa; dla tego najczęściej nowe mniej lub więcej znaczne ilości ciała stałego rozpuścić się w nim mogą. Wzrastanie jednak rozpuszczalności w płynach przez ciepło, ma również swoją granicę, tak że każdemu stopniowi ciepła odpowiadają pewne ilości ciała stałego, jakie rozpuscić się mogą i *roztwór* również może być *nasyconym na gorąco.* Skoro taki płyn stygnie powoli, natenczas ta ilość ciała stałego, która na zimno utrzymać się nie może w rozpuszczeniu, wydziela się w bryłach foremnych, co *krystalizacyją* (ob.) się zowie; jeżeli zaś płyn stygnie szybko, naówczas ciało stałe wydziela się zwykle w postaci nieforemnej, najczęściej proszkowatej, co *strącaniem* (ob.), *osadzaniem* lub *opadaniem* z roztworu się zowie. Płyny do rozpuszczania użyte albo nie wywierają na ciała rozpuszczające się żadnego działania chemicznego, albo też je wywierają. W pierwszym razie *rozpuszczanie* jest *prostem* i oddalając rozczynnik przez odparowanie, można otrzymać toż samo ciało stałe, jakie było rozpuszczoném, z wszelkiemi jego własnościami; w drugim razie *rozpuszczenie* zowie się *chemiczném* i następuje w skutek działania chemicznego między ciałem stałém i rozczynnikiem, na zmianie wewnętrznej obu tych ciał zależącém; przez co po odparowaniu otrzymujemy zawsze nowe związki chemiczne ciał, które wzajemnie na siebie działały. Właściwie zatém nie jest to rozpuszczenie ciał stałych pierwiastkowo użytych, lecz raczej związków jakie z nich przez działanie chemiczne rozczynnika powstały. Ciepło na zdolność chemiczną płynów do rozpuszczania bynajmniej nie wpływa i może go tylko ułatwić i przyśpieszyć, ilości wszakże rozpuszczających się ciał pozostają niezmienne, jak są stałemi i niezmiennemi ilości ciał łączących się z sobą chemicznie. (Ob. *Związki chemiczne*, *Powinowactwo* i *Równoważniki*). Płyny rozpuszczają także w sobie i gazy, ilości których zależą od temperatury i od ciśnienia; zwykle przy niższej temperaturze i zwiększoném ciśnieniu, rozpuszczają się większe ilości gazów. Ponieważ rozpuszczanie ciał stałych jest przejściem ich w stan ciekły przez połączenie się z płynami, przeto do tego przejścia, podobnież jak przy topieniu, ciepło jest czynnikiem bardzo ważnym i widzimy rzeczywiście, że ciepło nietylko ułatwia i przyspiesza rozpuszczenie, ale jeszcze zdolność do rozpuszczania powiększa, a zniżenie temperatury przy rozpuszczaniu się ciał stałych w zimnej wodzie, z użyciem ciepła dokładnie się tłómaczy (ob. *Mieszaniny oziębiające).* Przeciwnie znowu oziębienie ułatwia rozpuszczanie się gazów, a podwyższenie temperatury przy rozpuszczaniu się gazów, w wielkiej ilości rozpuszczających się w wodzie, jest zjawiskiem, które prawie żadnego objaśnienia nie wymaga, z natury rzeczy bowiem w tym przypadku nastąpić musi. *T. C.*

Rozrażewscy, piszący się także od gniazda swego Rozdrażewo, *Rozdrażewscy,* starodawna rodzina polska, herbu Doliwa, z tych *Stanisław* Rozrażewski, kasztelan rogoziński, zawołany w swoim czasie rycerz, odznaczył się szczególnie pod Starodubem. Na dworze Zygmunta I nietylko okrasą obyczajów, ale nauką odebraną we Francyi, wspaniałością i przepychem najcelniejszych dworzan prześcigał. Ściągnąwszy na siebie niezadowolenie tego monarchy, wyniósł się do Francyi, gdzie mile od króla Henryka był przyjęty. niedługo wszelako tam został i zwiedziwszy Afrykę i Abissynię, wrócił do kraju.

Odtąd cały oddany pobożności, został kasztelanem rogozińskiem 1535 r., lecz gdy znowu naraził się królowi Zygmuntowi Augustowi, zdaniem przeciwko małżeństwu jego z Barbarą, znając przytém niechęć współobywateli, zamienił dobra swoje w Wielkopolsce na inne na Szląsku, niedaleko Wrocławia, gdzie się też przeniósł i już wciąż przebywał. Tam przybrał tytuł hrabiego, który mu Pius IV papież w r. 1555 potwierdził, zresztą cały oddany pobożności i wychowaniu synów, chcąc tychże utwierdzić w wyznaniu katolickiém, wespół z synem starszym *Janem* wypracował dzieło, które wyszło pod tytułem: *Speculum libri arbitri contra haereticos per sacrae ecclesiae doctores probatum* (Kraków, 1557, w 8-ce). Oprócz tego miał się postarać o przetłómaczenie na ojczysty język Dyonizego Kartuzyjana, *O czterech ostatecznych rzeczach.* Umarł w Wiedniu 1564 r. — **Rozrażewski** (Jan), syn poprzedzającego, urodził się w r. 1537, nauki i wychowanie pobierał we Francyi, od pierwszej młodości na wielkim świecie, dziwną roztropnością, umiejętnością doskonałą języków łacińskiego, francuzkiego, niemieckiego, włoskiego, obfitym rozmaitych wiadomości zasobem zalecony, całe życie swoje przepędził za granicą. Znakomite sprawował urzędy na dworze francuzkim, był marszałkiem u królowej Elżbiety, siostry Rudolfa cesarza i przywódzcą nad jazdą nadworną Franciszka II. Poselstwo też Karola IX do Zygmunta Augusta w r. 1561 sprawował. Miał wielkie względy u cesarza Maxymilijana II, Rudolfa II. Umarł w Wiedniu 1585 r. — **Rozrażewski** (Stanisław), drugi syn kasztelana rogozińskiego, urodził się w r. 1538, również we Francyi wychowany, pierwszy jeżeli nie z Polaków, tedy z paniąt polskich wstąpił do jezuitów w Wiedniu 1560 r. poświęcony na kapłana w Rzymie 1565 r. Rządził kollegium piotrkowskiém przez lat 7 i był pierwszym przełożonym domu professów w Krakowie, gdzie umarł w r. 1619, zostawiwszy w rękopiśmie życie Hieronima Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego, obecnie w bibliotece cesarskiej w Wiedniu znajdujące się, z którego czerpał Ossoliński do życiorysów Rozrażewskich, umieszczonych w IV tomie *Wiad. hist. kryt.* — **Rozrażewski** (Krzysztof), czwarty brat poprzedzających, urodził się w r. 1547, wychowany we Francyi, w wojnach francuzkich, włoskich, hiszpańskich, wprawił się w rzemiosło rycerskie. Układnością obyczajów i umysłu podobał się na dworze francuzkim królowi Henrykowi Walezemu, dzielnością zaś i meztwem zasłużył sobie na szacunek i względy Stefana Batorego. Towarzyszył temu monarsze w wyprawie pod Gdańsk i odtąd żadnej, jakie tylko ów król przedsiębrał, nieopuścił. Pod Połockiem i Sokołem mężnie się stawił, za co od króla starostwem łęczyckiém nagrodzony został. Pod Wielkołukami miał powierzoną straż szańców, którą z taką pilnością odbywał, że niebezpiecznej nabawił się choroby. Zginął od kuli pod Zawołoczą 1580 r. — **Rozrażewski** (Hieronim), trzeci brat poprzedzających, biskup kujawski, urodził się w Krakowie w r. 1544; po odbytych mniejszych szkołach w Szląsku, wyższych w Ingolstadzie, doskonaląc się to w Paryżu, to w Rzymie, wyćwiczył się w językach łacińskim, francuzkim, niemieckim, włoskim, w krasomówstwie i w teologii. Prawo zaś kanoniczne, w ową porę w Polsce zaniedbane, ledwie on jeden tylko umiał. Wychowaniem i przepędzeniem za granicą całej swej młodości, odwykł był od ojczystego języka, jednakże tłómaczył się nim nie źle. Otarłszy się o dwór Zygmunta Augusta, z rady kardynała Kommendoniego obrał sobie stan duchowny i udał się do Rzymu, gdzie przy jego i kardynała Truchsesa pomocy, przed nadejściem lat prawem przepisanych, wyświęcony na kapłana, zaraz pomiędzy dworzan komorników papiezkich policzony został. Dalej zaś już tyle sam się nauką

i obyczajami Piusowi V zalecił, iż ten probostwem wrocławskim go obdarzył i lubo jeszcze młodego, posłem swoim do Francyi uczynił, gdzie różę i miecz święcony królowi Henrykowi od papieża oddawał. Prymas Karnkowski, dla biegłości jego w francuzkim języku, wezwał go do Polski na przyjęcie Henryka królem obranego, którego prowadził aż do Krakowa i witał mową wyborną. Używał go też Karnkowski do wszelkich spraw, jakie mu wypadało z królem odbywać. Gdy zaś i Krzysztof przybył, obadwaj Rozrażewscy, całego licznego, na uroczysty koronacyi obrządek zjazdu, oczy na siebie obrócili. Przez nich się do króla udawano, jako i od nich otrzymywano odpowiedzie. Wtedy, lubo go król chciał uczynić podkanclerzym koronnym, sam chętnie ustąpił tej godności innemu, a przestał na sekretaryi koronnej z probostwem płockiém. Za oddaleniem się Henryka, został do niego od stanów do Francyi wyprawionym i nawzajem w równej ufności był przez niego do nich użytym. Jak biegłość w francuzkim języku wielkie mu u Henryka Walezego zjednała względy, tak u Stefana Batorego czysta i piękna łacina. Przeznaczył mu król ten poselstwo ważne do Niemiec i z tej przyczyny wyniósł go w r. 1581 na dostojność biskupa kujawskiego. Mowa miana przezeń do stanów rzeszy i cesarza, wsławiła jego roztropność i wymowę. Za powrotem poświęcił się Rozrażewski obowiązkom pasterskiego urzędu. Wiele zdrożnych zwyczajów w swej dyjecezyi wykorzenił i karniejszy zaprowadził porządek, otoczywszy się tym celem zdolnymi pomocnikami. W sporach i zatargach z różnowiercami, obrał drogę roztropnej łagodności, którą snadniej trafiał do celu. Pourządzał zakony, przebrakował po parafijach plebanów, nadewszystko starał się o dobrych kaznodziei, którzyby lud czystą nauką i przykładném życiem budowali. Sam objeżdżając dyjecezyją, garnął do siebie wieśniaków, a zwłaszcza dzieci i młódź niedorosłą i naukę chrześcijańską im opowiadał. Pasterstwo jego stanowi niemal epokę w dziejach polskiego Kościoła, wpłynęło bowiem wiele na polepszenie obyczajów, gdy wzór ten inni naśladowali biskupi. Umysł szlachetny i w przedsięwzięciach niezłomny, którym nad Zamojskiego nawet górował. Cnoty obywatelskie, pobożność i świętobliwość jednały mu cześć powszechną w narodzie. Nie mało tym przymiotom dodawała uroku wymowa, którą się przed innymi odznaczał. Ona pomocą mu była w rozlicznych sprawach i poselstwach, chwalona z wzniosłych myśli i okrasy stylu. Nie spuszczał ze względu wychowania w dobrych obyczajach krajowej młodzieży, zdatniejszych posyłał swoim kosztem na nauki do Wiednia, to do Rzymu, na wielu prócz tego po różnych kollegijach jezuickich łożył. W r. 1600 wybrawszy się na jubileusz do Rzymu, umarł tamże tegoż roku. Zostawił wiele pamiątek swej pobożności przez wystawienie kościołów w rozmaitych miejscach, oraz przez dobroczynne zapisy. Z sekretarstwa jego zostało się wiele ważnych pism w publicznych materyjach. W poselstwach sprawowanych spisywał o owych krajach i dworach pamiętniki tak szacowane od Zamojskiego, że je sobie u jego krewnych wypraszał. Na biskupstwie wiele tomów ułożył z materyi do praw porządku dyjecezyi służących. Wypracował i rozmaite duchowne traktaty, jak *O sprawowaniu biskupiego urzędu*, chwalony od Janockiego, co się w biblijotece Załuskich znajdował. Zbiór mów jego senatorskich posiadało kollegijum jezuickie gdańskie. Drugi zbiór listów znajduje się w biblijotece Ossolińskich we Lwowie, składa się ledwo nie z 200 arkuszy. Styl tych listów jest poważny, zwięzły, w czystej łacinie, nie zawiera zaś w sobie nic z pism urzędowych. Z druku wyszły tylko ustawy synodu dyjecezyjalnego, przez niego odprawionego, pod tytułem: *Synodus Dioecesana Vladislaviensis celebrata anno 1586 mense Septembris*

(Poznań, 1589, w-ce). Wiele także pracował nad uzupełnieniem rękopismu kroniki Kadłubka, który zginął z biblijoteki wolborskiej. *F. M. S.*

Rozrażewski (Franciszek), prowincyi czeskiej alumen, wstąpił do zakonu kapucynów, w r. 1614 był lektorem, gwardyjanem i definitorem, pobożnością i nauką słynął w swoim czasie. Umarł w Styryi 1658 r. Pisał wiele dzieł po czesku i po łacinie, pomiędzy któremi ważniejsze są: 1) *Tractatus de quibusdam controversiis* (Raudonie, 1620; wydanie drugie, tamże. 1627, po czesku). 2) *Directorium pro noviter ad fidem catholicam conversiis* (Ołomuniec, 1633; po czesku). 3) *Exercitia spiritualia* (Praga. 1647, w 8-ce). 4) *Vita S. Antonii de Padua* (tamże, 1645 r., w 4-ce). 5) *Scala coeli* (Ołomuniec, 1636 r. *F. M. S.*

Rozróg, góra na Beskidach w Tatrach, stanowiąca niegdyś granicę Polski od Węgier. Ładowski pisze, że za jego czasów miał się znajdować kamień z napisem ruskim, od księcia Lwa położony, na znak granicy dawnej Rusi od Węgier.

Rozsądek, władza myślenia, przywykła do zważania na prawa, władające przyrodą i wnętrzem duszy ludzkiej. Kant określał rozsądek *(Vernunft)*, jako w ogóle władzę idei, w sprzeczności z rozumem *(Verstand)*, w którym upatrywał władzę pojęć i kategoryj. Jacobi, a po nim Schelling, uważali rozsądek za władzę pojmowania prawd wyższych za pomocą uczucia. W każdym razie rozsądek jest zdolnością zastanawiania się więcej naukową, mianowicie filozoficzniejszą, aniżeli rozum (ob.). *F. H. L.*

Rozszczepianie światła, jest to zjawisko rozkładu białego światła na kilka gatunków światła barwnego. Jeżeli pęk promieni światła słonecznego przechodzi przez niegrubą taflę szklaną (przez ciało mające równoległe ściany), wówczas doznawszy załamania, wstępując do niej, i odłamania występując z niej, ma kierunek prosty, równoodległy od promieni padających tak, jak gdyby nie było żadnego załamania. Dla tego też widzimy zewnętrzne przedmioty przez szyby w oknie w takim samym stanie, jak patrząc się na nie przez otwarte okno, z wyjątkiem chyba tym, że w pierwszym przypadku okazują się one troche mniej wyraźne, zwłaszcza kiedy tafla w oknie nie zupełnie jest przezroczysta. Jeżeli zaś promienie słoneczne przechodzą przez graniaste szkło, widzimy równocześnie kilka razy te same przedmioty w różnych miejscach. Promienie środkowe, padające prostopadle na ścianę, obróconą do przedmiotu, przychodzą do oka bez załamania i dla tego widzi się ten przedmiot raz na swojém miejscu: promienie zaś boczne, padające ukośnie na resztę ścian, doznają przy wnijściu do szkiełka najprzód załamania ku prostopadłej, a potém przy wyjściu z niego w powietrze otaczające, znowu załamania od prostopadłej. Oko w skutek tego ujrzy ten sam przedmiot w różnych miejscach; a co dziwniejsza, widzi go we wszystkich tych miejscach, z wyjątkiem pierwszego, nie w naturalnej barwie, lecz w barwach tęczowych, jak gdyby niemi był opasany, chociaż sam jest biały i światło które go oświeca, jest białe światło dzienne. Podobne barwy okazują się, gdy promienie słoneczne padają na szklankę lub flaszkę z wodą. Dla dokładnego poznania tego ciekawego zjawiska wpuszcza się do ciemnej izby przez mały otwór w okiennicy pęk promieni światła słonecznego i umieszcza na drodze jego przejścia trójkątny graniastosłup szklany w położeniu poziomém *kątem łamiącym* na dół. Światło to przy wejściu i wyjściu z tej pryzmy załamuje się ku i od prostopadłej padania, a w miejsce okrągłego i bezbarwnego obrazu daje na białej zasłonie, równoodległej od okiennicy i kilkanaście stóp od niej oddalonej, obraz podługo-

waty w kierunku pionowym, zabarwiony pięknemi kolorami tęczowemi i zamknięty górą i spodem półkolami a po bokach równoległemi linijami. Szerokość tego obrazu wzięta w kierunku linii równoodległej do krawędzi pryzmy, równa się średnicy kółka, otrzymanego w tej odległości bez pryzmy; długość zaś jest znacznie większa. Jak długo ona nie przechodzi podwójnej szerokości, środek jego jest biały, a obydwa końce są pokryte bardzo żywemi kolorami, niejako barwnemi pasami, z których jedne zachodzą na drugie, a jednak łatwo rozeznać się dadzą. Im bardziej się tarczę oddali od pryzmy, tém dłuższy okaże się obraz i tym lepiej oddzielają się od siebie pojedyncze części tej różnobarwnej taśmy, w której nareszcie środkowa białość znika. Wtedy w barwnym obrazie, nazywanym *widmem słonecznêm*, widać nieskończenie wielką liczbę rozmaitych barw, między któremi rozróżniamy siedm głównych, które w tym porządku od dołu do góry po sobie następują; czerwona, pomarańczowa, żółta, zielona, błękitna, niebieska (indigo) i fioletowa. Barwy te nie mają w widmie jednakowej rozciągłości; fioletowa jest najwięcej, a pomarańczowa najmniej szeroka. Te barwy nazywamy barwami *pierwiastkowemi*, *prostemi* czyli *niezłożonemi*, gdyż powstały z białego światła i już więcej nie rozkładają się na innobarwne promienie przechodząc przez pryzmy. Ponieważ one są podobne do kolorów tęczy, zowią się też *barwami tęczowemi*. Promienie czerwonego światła doznają w przechodzie przez pryzmę najmniejszego, a promienie fioletowego światła, największego załamania, inne zaś pośredniego; dla tego promienie fioletowe mają nazwę *najłamliwszych*, a czerwone *najmniej łamliwych* promieni. Z doświadczenia tu opisanego widać wyraźnie, iż światło białe składa się z promieni światła różnobarwnego czyli z promieni tęczowych, na które się rozkłada przy załamaniu w ciałach pryzmatycznego kształtu. Jeżeli widmo słoneczne rzucimy na drugą pryzmę, równą zupełnie pierwszej i mającą tak zwany łamiący kąt obrócony do góry, lub jeśli je przetniemy zwierciadłem wklęsłém i w ognisku jego postawimy kawałek białego papieru, okaże się na nim jasne białe kółko, przedstawiające mały obraz słońca. To dowodzi, że światło rozłożone na kolory, staje się znowu białem, skoro się promienie jego tak ze sobą pomieszają, iż z każdego punktu miejsca niém oswieconego, przychodzą równocześnie do oka promienie wszystkich barw, z których składa się białe światło. Przekonać się o tém można bardzo łatwo zapomocą optycznego krążka Newtona. Jest to kółko tekturowe, mające blisko 35 centimetrów średnicy, podzielone na siedm wycinków. Środek jego i brzegi są pokryte czarnym papierem, a od środka ku obwodowi w każdym wycinku naklejone paski papieru czerwonego, pomarańczowego, żółtego, zielonego, błękitnego, niebieskiego i fioletowego, tak że przyroda barw i ich względna rozciągłość przedstawia szereg widm po sobie następujących. Gdy tak przyrządzony krążek szybko się obraca, siatkówka oka otrzymuje wrażenia siedmiu barw widma bardzo prędko jedno po drugiém, a że poczucie ich w nerwach nie przemija tak prędko, więc powierzchnia kółka wydawać się będzie białą, czyli raczej szarawą, gdyż pojedyncze barwy, rozłożone na niém, nie są ściśle barwami tęczowemi. Pierwszy Newton rozłożył białe światło zapomocą pryzmy i następnie je znowu złożył. Barwa światła i wielkość łamliwości jego są tak ściśle ze sobą powiązane, iż skoro się ta ostatnia zmieni, zaraz także i barwa inna okazać się musi Pierwotne zaś barwy nie zmieniają się więcej, jak to już wyżej wspomniano, przez żadne, chociażby i kilkakrotnie powtórzone załamanie. Newton nazwał barwami dopełniającemi takie barwy, które połączone ze sobą dają białe światło. Każda barwa ma zawsze swoją

barwę dopełniającą, albowiem nie będąc białą zbywa jej na pewnych promieniach widma, koniecznych do utworzenia białej barwy; mieszanina tych brakujących różnobarwnych promieni będzie dla niej barwą dopełniającą. Barwa zielona dopełnia się czerwoną, niebieska pomarańczową, fioletowa żółtą, rozróżniając tylko sześć barw w widmie słonecznem, jak to niektórzy fizycy czynią. Nie tylko pryzmy z przezroczystych ciał stałych, ale także graniastosłupy, owe naczynia szklane, napełnione rozmaitemi cieczami, dają statecznie widma, utworzone z barw jednakowych i ułożonych w tym samym porządku. Wszelako przy jednakowym kącie łamiącym pryzmy, długość widma zmienia się stósownie do ciał, z których pryzma jest zrobiona. Te z nich, które dają widmo najrozciąglejsze, nazywają się *rozszczepiającemi najwięcej*, a rozszczepienie samo mierzy się różnicą współczynników załamania skrajnych promieni widma. Tak n. p. rozszczepienie *flintglasu* jest dwa razy większe niż *krownglasu*, albowiem wspomniona różnica wynosi dla pierwszego 0·0433, dla drugiego zaś 0·0246. W pryzmach z jednakowej materyi rozszczepianie rośnie z łamiącym kątem pryzmy. Aby otrzymać widmo słoneczne z siedmioma barwami, dobrze odznaczonemi, potrzeba otwór, przez który przechodzi światło słoneczne tak zwęzić, iżby nie miał więcej jak kilka milimetrów szerokości; kąt łamiący pryzmy nie powinien mieć więcej jak 60°, a tarcza, na której widmo okazuje się, ma stanąć w odległości pięciu lub sześciu metrów od pryzmy. Z rozkładu białego światła na tęczowe barwy tłomaczy się, dla czego bardzo cieńki pasek białego papieru, naklejony na czarnej tekturce, przedstawia się w obwódce tęczowej, jeśli patrzymy nań przez pryzmę, której krawędzie są do niego równoległe. Barwa fioletowa, odpowiadająca promieniom najbardziej łamliwym, najwięcej tu zbacza od łamiącego kąta pryzmy i dla tego daje z tej skrajny rąbek obwódki. Jeżeli zaś pasek papieru ma pewną szerokość, część jego środkowa pozostaje białą, podczas gdy brzegi równoodległe od krawędzi pryzmy okazują się zabarwionemi; albowiem każda biała linija na czarnem tle, równoległa do krawędzi łamiącego kąta pryzmy, daje zupełne widmo odpowiednie swemu położeniu. Ponieważ drugie widmo jest nieco niżej położone niż pierwsze, trzecie niżej od drugiego, i t. d., więc powstaje w skutek tego kolejne nakładanie się wszystkich barw, tworzących biały kolor, oprócz tych, które leżą na samych brzegach, zatem musi tam pozostać z jednej strony barwa fioletowa a z drugiej czerwona. Zapomocą pryzmy można więc rozebrać światło przychodzące od jakiegokolwiek ciała, patrząc przez nią na cienki pasek z niego, położony na czarnem tle, oświeconem dostatecznie. Tym sposobem przekonano się, że barwa wszystkich ciał jest złożoną, gdyż oświecone należycie dają zawsze widmo z odcieniami kilku barw widma słonecznego. (Obacz art. *Widmo słoneczne*). *Dr. W. S.*

Rozszerzalność. Materyja składająca ciała, nie zupełnie szczelnie wypełnia przez te ciała zajmowaną przestrzeń, lecz pomiędzy najdrobniejszemi jej cząstkami znajdują się odstępy, które w pewnych okolicznościach powiększać lub zmniejszać się mogą, przez co ciała pozornie zmieniają swoją objętość czyli kurczą się lub rozszerzają. Przyczynami sprawiającemi te zmiany objętości, są wpływy mechaniczne, jak ciągnienie, gniecenie i t. p. tudzież ciepło. Skutki tego rodzaju działania mechanicznego codziennie podpadają pod oczy; aby się przekonać o wpływie ciepła można użyć następujących sposobów. Jeżeli kulę mosiężną, zaledwie przechodzącą przez obrączkę metalową w zwykłym stanie, ogrzejemy, w takim razie kulka przez obrączkę przejść niemoże, widocznie więc w skutek ogrzania powiększyła swoję objętość; po oziębieniu zaś zacho-

wuje się podobnie jak przed ogrzaniem. Napełniwszy kulkę szklaną, opatrzoną rurka cienką, jakowym płynem, po ogrzaniu kulki. płyn w rurce wznosić się będzie dopóki ogrzewanie będzie prowadzoném, po oziębieniu zaś wróci do pierwotnej wysokości. Pęcherz napełniony powietrzem w zwyczajnej temperaturze, umieszczony w miejscu mocno ogrzaném pęka, na zimnie zaś staje się obwisłym. Własność ta wspólna wszystkim ciałom nazywa się rozszerzalnością. Zdawałoby się, że niektóre ciała. jak n. p. glina, stanowią tutaj wyjątek, gdyż glina ogrzewana zmniejsza swoję objętość, lecz to ztąd pochodzi, że woda w niej zawarta pod wpływem ciepła ulatnia się, a przez to zmniejsza się massa materyi; glina jednak po oziębieniu wraca do pierwotnej objętości. Rozszerzalność ciał wielorakie znajduje zastósowanie w sztukach i rzemiosłach: korzystają z niej przy nabijaniu obręczy żelaznych na koła; w tym celu obręcz, któraby w stanie zwyczajnym wejść na koło nie mogła, ogrzewają do czerwoności i w takim stanie nakładają na koło, poczém szybko zlewają zimną wodą, aby zapobiedz zwęgleniu drzewa; tym sposobem obręcz. kurcząc się, ściska dzwona i czyni koło trwalszem. Łącząc dwie ściany zapomocą sztab żelaznych na końcach opatrzonych śrubami i ogrzewając też sztaby a w miarę przedłużania się ich zakręcając śruby końcowe, po oziębieniu w skutek skracania się prętów żelaznych, ściany zbliżają się ku sobie. Tego sposobu użył Molard do przywiedzenia do położenia pierwszego ścian muzeum paryzkiego. Na rozszerzalności ciał polega także urządzenie termometrów czyli ciepłomierzów.

Roztopa, pora na wiosnę, kiedy śniegi topnieją, ziemia rozmarza, drogi bardzo trudne są do przejazdu, po rozpuszczonej ziemi.

Roztruchan, był to rodzaj puhara, czary, zastępującej wielkie kielichy. Pierwszy raz spotykamy roztruchany za czasów Zygmunta Augusta. Bywały z cyny lub srebra lub złote, we środku węższe niż w krajach, mające kształt lwa, orła lub pawia. Nalewano wino ze dzbanów i gąsiorów zanim butelki się upowszechniły. Były one w modzie u szlachty naszej starej daty za czasów jeszcze Stanisława Augusta. Krasicki w *Panu Podstolim*, opisuje ogromny pozłocisty roztruchan przeznaczony do wiwatów. Roztruchany takie uradowany gospodarz miłemu gościowi ofiarowywał. Volumina Legum wspominają o „expensach na roztruchany” *A. Wł. W.*

Roztrucharz, w dawnej Polsce, oznaczał handlarza końmi. Górnicki pisze: „Roztrucharz który na przedaj konie stawia, chowa je bardzo rozkosznie, izby je jak najlepiej przedał.” W *Voluminach Legum*, czytamy: „Roztrucharze co końmi kupczą, płacą od osoby po złotych dwa.” *K. Wł. W.*

Roztwór albo *Rozczyn* ob. *Rozpuszczanie.*

Rozum *(Verstand)*, w najogólniejszém znaczeniu władza myślenia, to jest łączenia pojęć w sądy i wnioski, i takim sposobem wnikania myślą, według przyczyn i skutków, w istotę pomyślanych przedmiotów. W ściślejszém znaczeniu rozum jest zastosowaniem tej władzy do pojmowania stosunków życiowych, oraz do sądu o nich, celem rozumnego i korzystnego urządzenia całego sposobu postępowania. Najrozumniejszym jest ten, kto najlepiej strzedz umie spraw, jakie mu leżą na sercu; bezrozumnym albo głupcem ten, kto działa w brew własnym swoim celom. — Jeszcze inne znaczenie ma rozum w systematach filozoficznych, w których przeciwstawiamy rozum, jako władzę poznawania rzeczy zmysłowych, rozsądkowi (ob.), jako władzy poznawania nadzmysłowości, skutkiem czego odróżniają się pojęcia rozumowe czyli empiryczne, od pojęć rozsądnych czyli idei. W sprzeczności z rozsądkiem, rozum oznacza tedy zdolność więcej praktyczną do spraw życia powszedniego. *F. H. L.*

Rozwadów, miasteczko dawniej w południowej części województwa Sandomierskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Rzeszowskim nad Sanem położone, z kościołem parafialnym i klasztorem Kapucynów na przedmieściu, należy do książąt Lubomirskich.

Rozwalniające ob. *Czyszczące albo przeczyszczające leki.*

Rozwarty kąt. Kąt większy od prostego nazywa się rozwartym; ztąd trójkąt (ob.) mający jeden kąt rozwarty nazywa się *rozwartokątnym*

Rozwiązanie, w matematyce, jest odpowiedź na dane zagadnienie. Rozwiązanie równania jest to wyznaczenie dla niewiadoméj wartości, która podstawiona w równaniu zamiast tejże niewiadoméj sprawdza toż równanie, czyli stronę pierwszą czyni widocznie równą stronie drugiéj.—W akuszeryi pod tym wyrazem rozumieją poród.

Rozwijająca ob. *Rozwinięta.*

Rozwijalne powierzchnie. Są to powierzchnie opisane posuwaniem się linii prostéj (tworzącéj) w przestrzeni w ten sposób, że każde dwa po sobie następujące położenia tworzącej. znajdują się na jednéj płaszczyźnie czyli przecinają się z sobą. Punkta przecięć się kolejnych położeń tworzącej dają linię krzywą zwaną *krawędzią zwrotu.* Powierzchnie więc takie składają się z cząstek płaskich zawartych pomiędzy kolejnemi położeniami tworzącéj i dla tego dają się rozwijać na płaszczyźnie, zkąd nazwisko ich pochodzi. Przykład ogólnéj powierzchni rozwijalnéj przedstawia powierzchnia opisana liniją prostą styczną do krzywej podwojnéj krzywości, posuwającą się w ten sposób, że nigdy nie przestaje być styczną do téjże krzywéj. Szczególnemi przypadkami powierzchni rozwijalnych są powierzchnie ostrokręgowe i walcowe. Pierwsze opisuje linija prosta oparta o punkt stały, zwany środkiem albo wierzchołkiem, a posuwająca się po jakiejkolwiek krzywéj zwanéj kierownicą; w powierzchni ostrokręgowej, widocznie krawędź zwrotu zamienia się na punkt. Powierzchnie walcowe opisuje linija prosta posuwająca się po jakiejkolwiek krzywéj, zwanéj kierownicą, pozostająca zawsze równoległą do pierwotnego jéj położenia. Jedną z ważniejszych własności powierzchni rozwijalnych jest, że płaszczyzna styczna do powierzchni w jakimkolwiek punkcie jest do niej styczną wzdłuż całej tworzącéj. Ponieważ płaszczyzna poprowadzona przez linije styczne do dwóch krzywych przez punkt dany na powierzchni przechodzących, jest styczną do tejże powierzchni, przeto aby przez punkt dany na powierzchni rozwijalnej przesunąć płaszczyznę styczną do téjże powierzchni dosyć jest przesunąć płaszczyznę przez tworzącą przez punkt dany przechodzącą i przez linię styczną do kierownicy w którym też tworząca kierownicę spotyka. Aby przez punkt dany zewnątrz powierzchni rozwijalnéj przesunąć płaszczyznę styczną do téjże powierzchni, potrzeba przez punkt dany przesunąć płaszczyznę sieczną, i przez tenże punkt poprowadzić linię styczną do krzywéj wynikłéj z tego przecięcia, a płaszczyzna przesunięta przez tę styczną i tworzącą powierzchni przez punkt styczności (stycznéj do krzywéj wynikłej z przecięcia) przechodzącą. będzie płaszczyzną styczną żądaną. Widoczną jest rzeczą, że przez punkt zewnątrz powierzchni rozwijalnéj znajdujący się, tyle można przesunąć płaszczyzn stycznych, ile można przez tenże punkt poprowadzić linij stycznych do krzywéj wynikłéj z przecięcia się poprowadzonéj płaszczyzny siecznéj z daną powierzchnią rozwijalną.

Rozwijanie się organizmów ob. *Rozwój.*

Rozwinięta. Punkta przecięć się z kolei po sobie następujących normalnych do jakiejkolwiek linii krzywej dają inną linię krzywą, zwaną *rozwiniętą*; pierwsza zaś uważana w związku z tą drugą krzywą, nazywa się *rozwijającą*. Nazwy te ztąd pochodzą, że ponieważ normalne do rozwijającéj są stycznemi do rozwiniętéj, przeto pierwszą możnaby było opisać przez rozwijanie nici nie rozciągającéj się, nawiniętéj na drugiéj linii krzywéj (rozwiniętéj). Rozwinięte są bardzo wielkiej wagi przy prostowaniu linij krzywych, czyli przy wynajdywaniu ich długości. Huygens pracując nad poznaniem własności cykloidy, pierwszy zwrócił uwagę na linije rozwinięte. Wolf, Leibnitz, L'Hopital, Varignon nakreślili zasady teoryi tych krzywych, którą rozwinęli nowsi matematycy. Monge położył w tym przedmiocie znakomite zasługi.

Rozwód. Pod imieniem rozwodu rozumie się rozerwanie węzła małżeńskiego *(separatio quoad vinculum)*, tak że rozwiedzeni w nowe związki mogą wstępować. W Starym zakonie taki rozwód był dozwolony. W piątej księdze Mojżesza napisano: Jeżeli pojmie człowiek żonę i ta nie znajdzie łaski przed oczyma jego, napisze list rozwodny, i da w rękę jej i puści ją z domu swego (*Deuteron.* 24, 1). Jezus Chrystus jednak powiedział, że tak od początku świata nie było; a przywracając niewieście jej pierwiastkową godność towarzyszki męża i matki dziatek, przywrócił i dawne prawo, mówiąc: co Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozłącza. (ś. *Mat.*, 19, 8, 6; ś. *Marek*, 10, 9). W prawie tedy Nowego zakonu, związek małżeński, podniesiony do godności Sakramentu, i będąc figurą jedności Chrystusa z Kościołem, jest węzłem tak świętym i nierozwiązalnym, że go śmierć tylko jedna rozrywa. Ta nauka oparta na tradycyi, na jednozgodnej powadze Ojców Kościoła, na postanowieniach Soborów i wyrokach stolicy apostolskiej, stała się nieodwołalném prawem, na mocy którego, rozwodu w ścisłem znaczeniu, to jest rozwiązania węzła małżeńskiego, jeżeli ten ważnie i prawnie był zawarty, Kościół katolicki nie przypuszcza. Przeto ani niezgodne pożycie, ani niedobrane charaktery, ani oddalenie się na czas choćby najdłuższy jednego z małżonków, ani zmiana religii, ani więzienie lub wygnanie, ani niepłodność, ani złamanie wiary małżeńskiej, ani nawet ożenienie się z drugą osobą, nie zrywa pierwszego małżeństwa, jeżeli ważnie w obliczu Kościoła zawarte i spełnione zostało. Nie może też nastąpić rozwód za zobopolną zgodą małżonków. Pobudki religijne i moralne, dobro familij i społeczności, są tego prawa podstawą. A najprzód: małżeństwo jest Sakramentem wielkim w Chrystusie i Kościele, jest świętością religijną w obliczu Boga, a rozwód tę świętość religijną i ten Sakrament niszczy. Powtóre: kiedy małżonkowie przed ołtarzem Boga wykonali uroczystą przysięgę, że siebie nie opuszczą aż do śmierci; to ani zmiana uczuć, ani złe pożycie, ani żadna inna przyczyna od tej przysięgi sumienia ich uwolnić nie może. Potrzecie, kiedy mąż i żona raz swoje serca, dłonie i losy połączyli, i stali się dwoje w jedném ciele, i związali się w nową familiję; to jeżeliby to ciało mogło się znowu na dwie części rozpadać, jeżeliby ta rodzina mogła się rozwiązywać, czyli co jedno jest, jeżeliby można było mieć rozwód, wtenczas nie jeden mąż porzuciłby żonę, któréj już pierwsza młodość odkwitła, i nie jedna żona rzucałaby starego, lub schorzałego męża. A jakiby wówczas był opłakany los tych, którzy zostali opuszczeni, a jeszcze bardziej los biednych dziatek. A więc nierozerwalność małżeństwa zapewnia podeszłym małżonkom wzajemną pomoc, opiekę, pociechę, podnosi godność żony, równoważy ją z mężem, a równie jej, jak i dzieci los zabezpiecza. Nakoniec, ponieważ związek małżeński jest podstawą społeczności, co ma wysokie we względzie

moralnym i spółecznym znaczenie; przeto niegodzi się z nim igrać, ani go poniewierać i demoralizować, jeżeli społeczność zdemoralizowana być nie ma. A że z powodu niedobranych charakterów, niewierności małżeńskiej, gwałtowności, lub innych ważnych przyczyn, pożycie małżonków może być niekiedy ciągłą obrazą **Pana Boga**, zgorszeniem dla dzieci i niebezpieczeństwem zbawienia duszy; przeto **Kościół** nie rozwiązując małżeństwa, dozwala separacyi co do łoża i wspólnego pożycia, a ta separacyja jedynie się jako lekarstwo uważa. Nie może tedy rozwód nastąpić w innem zdarzeniu, tylko, jeżeli małżeństwo zawarte było nieważnie czyli jeżeli taka zachodziła przeszkoda, która sprawuje, iż małżeństwo jest żadne, nic nie znaczące, i jakby nie było. Jeżeliby się naprzykład kto ożenił ze swoją krewną, bez dyspensy; jeżeliby osoba była gwałtem, biciem, przemocą której się oprzeć stały umysł nie mógł, do wyjścia za mąż przymuszona; jeżeliby się duchowny mający wyższe święcenie ożenił; jeżeliby kto pojął drugą żonę za życia pierwszej; jeżeliby kto zawarł ślub pokątny, to jest bez assystencyi, lub pozwolenia własnego proboszcza, albo biskupa; jeżeliby kto ożenił się z siostrą rodzoną tej osoby, z którą się zaręczył, jeżeliby nakoniec zachodziła którakolwiek z przeszkód rozrywających małżeństwo (*impedimenta dirimentia*): wtenczas formą sądową, najprzód w jednej, a potem w drugiej instancyi prowadzi się sprawa, i po zapadnieniu dwóch zgodnych wyroków, następuje unieważnienie małżeństwa. Małżeństwo niespełnione (*non consummatum*) może być rozerwane przez wstąpienie jednej strony do zakonu, i uczynienie professyi, jako też przez dyspensę Ojca świętego. Ponieważ w Polsce nadto się były zagęściły rozwody, przeto Benedykt XIV wydał w r. **1758** bullę do biskupów polskich, upominając ich o rozwolnienie w tym względzie karności kościelnej. Żeby zaś w tego rodzaju sprawach uniknąć w miarę możności podejścia i oszukaństwa, tenże Benedykt XIV w bulli zaczynającej się od słów: *Dei miseratione* (roku **1741**) formę i porządek przepisał. Sprawy rozwodowe ma wypatrywać nie kto inny, tylko sam biskup, albo ten, który przez biskupa za radą kapituły za zdatnego uznany i sędzią naznaczony będzie. Każdy biskup w swojej dyjecezyi wybierze usposobionego kapłana, biegłego w prawie i nieposzlakowanych obyczajów, który nazywać się będzie obrońcą małżeństwa (*defensor matrimonii*), z władzą jednak zawieszenia go, lub usunienia dla słusznej przyczyny, albo naznaczenia na jego miejsce drugiej osoby równie zdolnej i temiż samemi przymiotami obdarzonej. Obowiązkiem obrońcy będzie przychodzić na sąd, ilekroć sprawa rozwodowa rozpatrywana będzie. On przeto powinien być przywoływany do każdego sądowego aktu, znajdować się przy examinie świadków, ustnie i na piśmie za ważnością małżeństwa obstawać, i to wszystko przedstawiać, co dla utrzymania małżeństwa za potrzebne uzna. Osoba tego obrońcy uważa się za nieodbity warunek do ważności i zupełności sądu; czyto jedna strona, czy obie strony się stawią, obrońca zawsze ma być obecny. Obrońca powinien wykonać przysięgę, że będzie wiernie swój obowiązek pełnił, przy zamianowaniu go na ten urząd. A nadto, obowiązany jest ponawiać taką przysięgę przed zaczęciem każdej rozwodowej sprawy. Cobykolwiek zrobione było w sądzie bez obecności obrońcy, uważa się za żadne, nic nieznaczące, i jakby niebyłe. Jeżeliby wyrok zapadł mający ważność małżeństwa, a żadna strona nieapellowała, to i obrońca apellować nie ma potrzeby. Co się ma rozumieć jak o pierwszej tak i o drugiej instancyi. Jeżeliby zaś przeciwnie, zapadł wyrok unieważniający małżeństwo; obrońca w czasie prawem oznaczonym, to jest w przeciągu dziesięciu dni najdalej, apellować będzie, przyłączając się do tej

strony, która za ważnością małżeństwa obstaje. A jeżeliby żadna strona nie apellowała, obrońca sam do wyższego sędziego apellować obowiązany. W pierwszej instancyi sprawa się nie kończy, i dopóki druga instancyja wyroku nie wyda, póty małżeństwo trwa w swojej mocy. A jeżeli kto nie czekając wyroku drugiej instancyi ożenił się, ten się jako dwużeniec uważa i karom przepisanym ulega. Kiedy sprawa na mocy apellacyi przeniesiona zostanie do drugiej instancyi, ma być w niej zachowany jak najściślej ten sam porządek, jaki przepisany jest w pierwszej instancyi, to jest, że każdy akt sądowy nie może się inaczej odbywać, tylko w obecności obrońcy, który jak ustnie, tak i na piśmie, za ważnością małżeństwa obstawać jest obowiązany. Jeżeli jak w pierwszej tak i w drugiej instancyi zapadły dwa zgodne wyroki (*duae conformes sententiae)* unieważniające małżeństwo, a równie strony, jak obrońca z dobrém sumieniem na nich przestały; wtenczas rozwiedzeni mają prawo w nowe związki wstępować, byle nie było jakiej kanonicznej przeszkody. Jeżeliby zaś wyroki dwóch instancyj nie były zgodne; lub jeżeliby którakolwiek strona od wyroku unieważniającego małżeństwo zakładała apellacyję; albo obrońca uważał ten wyrok za nieważny lub niesprawiedliwy; wtenczas idzie apellacyja do trzeciej instancyi. Pierwszą instancyję stanowi biskup, do którego dyjecezyi strony należą. A jeżeli są z różnych dyjecezyj, to ten biskup z którego dyjecezyi jest żona. Drugą instancyję stanowi metropolita, a w archidyjecezyi ten biskup, który za drugą instancyją naznaczony jest przez Ojca świętego. Trzecią instancyją jest stolica apostolska. Ponieważ Kościół katolicki, małżeństwa niekatolików uznaje za ważne; przeto jeżeliby katolik żonaty był z protestantką i otrzymał rozwód u protestantów, żenić się nie ma prawa i ślubu z drugą osobą za życia pierwszej żony wziąć w Kościele katolickim nie może, bo jego małżeństwo nie jest rozwiązane. Kiedy sprawa toczy się o ważność małżeństwa, a zatém o prawość urodzenia dzieci; wtenczas przyjmują się świadkowie zwyczajni, i za dowód służy metryka ślubna; a jeżeli dowody nie są przekonywające, mogą być potwierdzone przysięgą. Ale kiedy idzie o unieważnienie małżeństwa, wtenczas świadkowie powinni być ludzie nieposzlakowani, którymby słusznie nic zarzucić nie można było. A jeżeli powodem do rozwodu jest pokrewieństwo, lub powinowactwo, wtenczas świadkowie mogą być krewni, a nawet ojciec i matka; jako najlepiej familijnych związków świadomi. Jeżeliby z powodu długiej nieobecności jednego z małżonków, druga strona nowy związek zawierać chciała, niedosyć jest czekać pięciu lat, a nawet i więcej, ale trzeba żeby pewne były dowody, że nieobecny małżonek nie żyje, albo przynajmniej żeby o śmierci jego można było prawie z pewnością wnosić. Naprzykład, jeżeli się znajdował w bitwie, w której wiele osób poległo, lub jeżeli był na okręcie, który z ludźmi zatonął. O tém jednak biskup zawyrokować powinien. Kiedy za powód do rozwodu podaje się przymus, to trzeba złożyć niezaprzeczone na to dowody, a świadkowie mają być tacy, którymby nic zarzucić nie można było (*omni exceptione majores*). Ci mają zeznać pod przysięgą, że przymus był tak ciężki, iż mu się oprzeć stały umysł nie mógł. Lecz chociażby osoba była przymuszona, ale jeżeli żyła z mężem po małżeńsku przez półtora roku lub dłużej, wtenczas tak się uważa, jak gdyby się zgodziła i świadkowie przyjmowani być nie mają. Jeżeli rozwód prawnie nastąpi, wtenczas żona odbiera swój posag i ma prawo do połowy wspólnie zapracowanego majątku. Dzieci zaś uważają się za prawe, noszą imię ojca i są prawowitemi spadkobiercami (*Decretalia*, księga IV,

tytuł 17 i 20). (A. S. Krasiński, *Prawo kanoniczne, krótko zebrane*, Wilno, 1861). *L. R.*

Rozwód w Polsce. W dziejach polskich, o rozwodach pierwszy ślad historyczny znajdujemy w czasach sporów religijnych za Zygmunta I. Czacki robił poszukiwania w dawnych aktach konsystorskich, dla wykrycia stosunku, w jakim się pomnażały, bo to rzucało niemało światła na ustrój społeczny, rodzinny. Za Zygmunta Augusta były rozwody z wielożeństwa, i ztąd, że niektórzy mężowie miani za zabitych, powracali później, kiedy ich małżonki, pewne że były wdowami, wchodziły w nowe związki. Za Stefana Batorego było kilka tylko rozwodów; za Zygmunta III, nieobecność właściwego plebana przy ślubie, pomnożyła rozwody. Za Władysława IV było ich niewiele, toż samo za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana Sobieskiego; powiększyły się nieco za Augusta II, więcej za Augusta III; stały się zaś powszechniejsze za Stanisława Augusta, i wykazują cyfrę niesłychaną u nas w dziejach do 500 rozwodów. Podług dawnego prawa polskiego, zrywały się związki małżeńskie albo zupełnie i na zawsze przez *rozwód*, albo doczeŝnie tylko przez *separacyję*. Rozwodem było rozłączenie osób i majątków małżeńskich; separacyją zaś, rozłączenie tylko ich osób zazwyczaj od łoża, a czasem (jak wyraża J. W. Bandtkie), lecz niekoniecznie, i majątków. W rozwodzie nie było możności powrotu do związku małżeńskiego, w separacyi zaś służyła wolność wspólnego się pojednania. W czasie trwającej separacyi, żona korzystała z części dochodów umówionej, a po śmierci męża wstępowała w te wszystkie prawa, które jej mąż w czasie zgody przez zapisy lub dożywocie zabezpieczył, a po zaszłej separacyi urzędownie nie odwołał. Jeżeli wszelako po ogłoszonej wyrokiem duchownym *separacyi od łoża*, małżonkowie żadnego w sądzie świeckim nie czynili kroku o umorzenie wspólnych praw przez zapisy wzajemne przed separacyją zaszłe, do majątku swego nawzajem nabytych, separatka wtenczas niema żadnej mocy czynienia i stawania w sądzie świeckim bez assystencyi męża. Tem bardziej w tym razie nie miała prawa, dóbr swych posażnych lub spadkowych odpisywać, zastawiać, arendować, gdy albo ogólnym dożywocia zapisem były zajęte, albo też chociaż i nie były dożywociu uległe, wszelako władza męża trwała w swej mocy, tak, iż żadnych tranzakcyj bez jego upoważnienia przedsiębrać nie mogła. Gdy separacyja nie tylko co do łoża, lecz i co do dóbr zapada, żona nabiera prawa stawania w sądzie i przed aktami bez assystencyi męża, byleby się to nie działo ku szkodzie trzeciego. (Ostrowski tom II, prawo z r. 1780). Rozwódka przeciwnie utracała zaraz po dekrecie duchownym wszelkie swe żeńskie prerogatywy, tak co do wspólnego pożycia, jako i co do zapisów lub dożywocia, a nabywała, tak jak wdowa, prawa dowolnego zarządzania majątkiem swym, czy posażnym czy spadkowym, lubo potrzebowała do tego assystencyi przyjaciół. Przyjętym było zwyczajem prawnym, że córki przy matce, synowie przy ojcu pozostawali, a grody lub ziemstwa obowiązane były matce, jako naturalnej dzieci opiekunce, przydawać kuratorów, i miały domagać się corocznego zdawania rachunków (*Volum. Legum* t. VIII, str. 183). Potomstwo lub bezdzietność stanowiły wielką różnicę w związkach małżeńskich przez rozwód rozwiązanych. W rozwodzie małżeństwa bezpotomnego upadały pomiędzy małżonkami zapisy wszelkie, a mąż żonie za wieniec pewną summę, drugą zaś na wyżywienie zapewniał. Po śmierci obojga, majątek na bliższych obojga krewnych spadał. Czasem mąż płacił żonie summę ogólną, która bywała tem znaczniejszą, jeżeli on był przyczyną rozwodu. Jeżeli zaś małżeństwo mające potomstwo rozwodziło się, zapisy wzajemne między nimi uchylały się

także, żona zyskiwała dożywotnie alimenta, a majątek rodziców po śmierci szedł na potomstwo. Rząd i edukacyja tegoż potomstwa szła podług umów rozwodowych, a administracyja dóbr w małoletności do bliższych należała opiekunów. Nie przepisywały prawa ogólnego prawidła, jak wiele rozwódka za wiano i na alimenta w stosunku posagu miała zyskiwać na mężu, spuszczając się na uznanie sędziow. *Statut litewski* stanowi, iżby żona zostawała przy oprawie, jeżeli mąż w rozwodzie był stroną winną, a chce, aby żona traciła wnioski i oprawę, jeżeliby sama była przyczyną rozwodu. Ostrowski pisze, że w praktyce zawsze mąż tracił na rozwodzie. Sądem właściwym na separacyje i rozwody był konsystorz każdej dyecezyi, metropolija, nuncyatura, albo delegacyja szczególna za osobnym reskryptem ojca świętego. Sądy te stanowiły tylko, czy rozwód lub seperacyja ma nastąpić, a dopiero sądy świeckie stanowiły w razie niezgody, o prawach wzajemnych co do majątków, zapisów i spadków. Roku 1775 postanowiono, że w razie jeżeli jedno z małżonków jest religii rzymsko-katolickiej, rozwód w konsystorzu katolickim ma się odbywać. (*Volumina Legum* t. VIII, str. 61). Co do Tatarów używających praw obywatelskich, ci uważając związek małżeński za prostą umowę cywilną, spory rozwodowe dotyczące rozdziału majątków, przed sądy świeckie wytaczali. U żydów polskich, sprawy rozwodowe starszyzna rozsądzała i w nich sądownictwo nasze udziału nie miało. (J. W. Bandtkie. Prawo prywatne polskie, 1851 r.). *K. Wł. W.*

Rozwój jestestw żyjących, to jest roślin i zwierząt, oznacza nietylko samo rozwijanie się tychże, śledzone i chwytane na gorącym uczynku, ale także ich już skończone porównawczo z sobą zestawione organizacyje, w ich częściach, we wzajemnym do siebie stosunku i znaczeniu, tudzież prawa, według których i warunków wśród których się to rozwijanie tychże odbywa. Mamy więc mówić tak o rozwoju pojedynczych indywiduów, jak reprezentowanych przez nie gatunków i obejmujących je szczuplejszych i rozleglejszych działów. Używając nazwy *rozwój* i *rozwijanie*, pamiętać należy, że one wzięte są tutaj w znaczeniu rozradzania, rozrastania, wykształcania się, a nie w swém etymologiczném znaczeniu rozwikływania się czegoś już istniejącego; gdyż to właśnie znaczenie podtrzymywałoby ową mylną hipotezę *ewolucyi jestestw żyjących*, na mocy której utrzymywano dawniej, że przy powstaniu pierwszych jestestw zostały stworzone w pierwszych macierzystych organizmach, w postaci zarodków ułożonych jednych w drugie, wszystkie następne generacyje tychże jestestw, potrzebujące tylko obudzającego męzkiego wpływu do swego kolejnego rozwikływania się z tego ułożenia i rozrostu w podobne do swych rodziców indywidua. Pierwszy Harwey zachwiał potężnie dogmatem tej nauki, dowodząc *epigenezy*, według której żyjące organizmy na podobieństwo wytwarzania z siebie swych pierwszych lub odradzania utraconych części, wydają z siebie nowe indywidua swego gatunku. Następnie Haller, mąż znakomity prawie we wszystkich gałęziach więdzy ludzkiej, opierając się na spostrzeżeniach Trembley'a i Réaumur'a, według których po rozcięciu dżdżowników i innych niżej stojących zwierząt na części, te wykształciły się im w całe indywidua, zadał tej mylnej nauce cios śmiertelny, którego ostatecznych następstw nie zdołała nawet powstrzymać późniejsza jego sentymentalność. Haller bowiem, według świadectwa Burdach'a, opierającego się na poufnych jego listach, lękając się w swej już podeszłej starości zgubnych dla społeczeństwa ludzkiego skutków, mających wyniknąć z odrzucenia tej sponiewieranej przez niego nauki, przyznającej w istocie dziełu stworzenia nierównie więcej, niż nawet sama biblija, bo wydanie nie samych tylko prarodziców, ale naraz

wszystkich następnych generacyj jestestw żyjących, i trapiony z tego powodu wyrzutami sumienia, wystąpił przeciw temu, czego przedtém tak gorliwie i skutecznie bronił. Nie zdołał jednak zniweczyć dzieła, do utrwalenia którego sam tak wiele się przyłożył, i dowiódł tylko na sobie jeden raz więcej, jak niekiedy nawet znakomici badacze przyrody w swej zgrzybiałej starości, osłabiającej ich mózg, zostając pod wpływem uczuć odzywających się z wieku dziecięcego, biorących górę nad duchowemi władzami, a przytém naciskani tą lub ową obawą, wypierają się prawd choćby najwidoczniejszych, które głosili niedawno przedtém, w wieku swej męzkiej czerstwości. Zresztą, niech to będzie cieniom wszystkich podobnych na pociechę, a żyjącym na naukę, że równie jak się nie ziściły obawy i nie wynikły przewidywane przez Haller'a zgubne skutki z poznania prawdziwego rozradzania się jestestw żyjących, zwanego epigenezą, tak też i odkrycie każdej innej prawdy, wszelkie spożycie owocu wiedzy, chociaż może wprawdzie w mózgach pojedynczych, niedorosłych i słabych, wywołać niekiedy zamięszanie, wychodzi jednak zawsze na pożytek całej ludzkości, opierającej się na nierównie silniejszych podstawach, niż są wszystkie porządki sztuczne, wymyślone a priori przez umysły ludzkie. Nie wiemy, czy epigeneza w rzeczy samej swém objawieniem się nie zachwiała kogoś tam w jego indywidualnej wierze, co zresztą tém łatwiej być mogło, gdy zagorzali obrońcy upadającej dawnej nauki tak zaczęli na nią krzyczeć, jak pospolicie krzyczy spłoszona drużyna pasterska na pojawiającego się wśród jej owieczek mniemanego wilka; to jednak pewna, że po dziś dzień tak się wszyscy oswoili z tym jedynie prawdziwym sposobem rozradzania jestestw żyjących, który się już stał pewnikiem nauki, ułatwiającym niezmiernie zrozumienie rozwoju tychże jestestw, i tak się on wszystkim ze względu na dogmata wiary wydaje być niewinnym, iż nawet trudno pojąć, jakim sposobem mógłby on ubliżać dziełu stworzenia lub dla ludzkości szkodliwe sprowadzać skutki. Zanim przystąpimy do więcej szczegółowego rozwoju roślin i zwierząt, zastanówmy się pierwej w ogóle nad sposobem rozwoju wchodzących w ich skład zorganizowanych pierwocin, zwanych komórkami, i całych organizmów, równie jak nad niektóremi wewnętrznemi i zewnętrznemi warunkami tegoż rozwoju. Już Harvey dowodząc wykształcenia się nowych jestestw z podobnych sobie, postawił za pewnik: *omne vivum ex ovo*, co później Virchow, na zasadzie cudzych i własnych spostrzeżeń, zamienił na inne dokładniej rzecz określające, owo znane: *omnis cellula e cellula*. Wprawdzie dostrzeżono w narzędziach rozrodczych niektórych roślin, wśród zarodliny zarodka pojawianie się pęcherzykowatych tworów, podobnych do komórek; jednak jeszcze ostatecznie nie rozstrzygnięto, czy tu ma miejsce rzeczywiście samorodne powstawanie komórek, czy też to są raczej tylko przez powiększenie uwydatnione już przedtém istniejące twory i czy te istotnie posiadają wszystkie wybitne cechy komórki, to jest osłonkę, zawartość, jądro i jąderko i ruch wśródkomórkowy. Komórki tedy rozmnażają się najprawdopodobniej tylko przez dzielenie się już istniejących komórek, każdej na dwie, a z tych dwóch każdej znowu na dwie i t. d. W niektórych roślinach dostrzeżono także podziały komórki na więcej, mianowicie na cztery nowe komórki. Podział komórki bywa zapowiedziany przez pojawienie się paskowatego zwężenia, jakby przewiązania na obwodzie jądra i ściany komór i postępującego coraz dalej aż do zupełnego rozdzielenia się dawnej komórki na dwie nowe. Takie zwężenie otrzymać także można sztucznie, podając komórkę pod wpływ zwyczajnych podniet, mianowicie podniety elektrycznej, i mogłoby ono

zależeć albo od większego rozwinięcia komórki w tém miejscu, albo też, co jest więcej prawdopodobném, od kurczenia się massy komórki koło pewnych środków. Dalsze zmiany, jakie przedstawiają komórki, zależą od większego lub mniejszego wzajemnie wywieranego na siebie ucisku, od większej lub mniejszej ilości przesiąkającej je cieczy i t. d. Rozwój roślin i zwierząt odbywa się wyłącznie na podstawie komórki, która rozmnażając się coraz więcej, daje początek mniejszej lub większej massie, przybierającej w ogóle taki kształt, jakiego dozwala układanie się nowo powstających komórek, zależne już to od jakości pierwszej komórki i wynikającego ztąd kierunku dzielenia, już też od wzajemnego ucisku układających się obok siebie komórek, od większej lub mniejszej ilości zawartej w nich cieczy i od innych nam jeszcze nieznanych okoliczności. Rozrost tedy tak rośliny jak zwierzęcia, pozostaje, że się tak wyrazimy, w mocy komórki, i byłby nieskończony, gdyby tylko nowo powstające komórki dostawały bez przerwy dostateczną ilość pokarmu i miały swobodne miejsce do posuwania się naprzód. Tak jednak nie jest i dla tego też rozrost jestestw żyjących został więcej lub mniej ograniczony, stosownie do tego, czy który z tych głównych warunków pierwej lub później ustaje. Chciano wprawdzie i w tém zaprowadzić różnicę pomiędzy roślinami i zwierzętami, mówiąc, że roślina rozrasta się ustawicznie aż do swego obumarcia, gdy zwierzęcia rozrost ustaje z nadejściem jego dojrzałości. Atoli jak z jednej strony początek kwiatowy, który dopiero jest doskonałém roślinném indywiduum, po dojściu do swej dojrzałości przestaje róść i umiera, chociaż cała roślina, jako złożona osada pojedynczych indywiduów, zostających na rożnych stopniach rozwoju, rozrasta się jeszcze coraz dalej; tak z drugiej strony wiadomo, że i w dojrzałem zwierzęciu ustawicznie się rozmnażają i obumierają komórki naskórka i nabłonka, tudzież pierwociny innych tkanek, a osada polipów, np. korala należąca do jednego pnia, ustawicznie się rozmnaża. Rośliny jednokomórkowe, do których należy wiele gatunków grzybków, pleśni, i jednokomórkowe zwierzęta, napotykane między wymoczkami, rozmnażają się zupełnie na podobieństwo komórek *przez podział*. Więcej złożone rośliny i zwierzęta przedstawiają również więcej złożony sposób rozradzania się, polegający atoli zawsze na dzieleniu się komórek. Jak jaszczurce odcięty ogon a rakowi nożyce odrastają, jak po rozcięciu dżdżownika części z głową dorasta część ogonowa a części ogonowej narasta część przednia, jak powstają w ciele roślinném i zwierzęcém, w niedoskonałych, przechodowych generacyj chorobliwe nowotwory; tak się wytwarzają w większej liczbie roślin i u wielu zwierząt w pewnych stałych lub zmiennych miejscach ciała, kupki połączonych z sobą komórek, zwane zwykle pączkami, wykształcające się w nowe indywidua, a sposób ten rozmnażania się zowie się *pączkowaniem*. Nowo zaś powstałe indywidua albo pozostają w związku albo też oddzielają się od nich i żyją samodzielnie. W większej nareszcie liczbie roślin, a właściwie pojedynczych roślinnych indywiduów, składających roślinę, obok poprzedniego sposobu rozradzania się mającego miejsca w przechodowych, niedoskonałych generacyjach, znajdujemy w doskonałych generacyjach, jakiemi są mianowicie pączki kwiatowe, w roślinach jawnopłciowych, a indywidua wydające ziarnka zarodkowe *(sporae)* w roślinach skrytopłciowych, tudzież w takichże generacyjach większej liczby zwierząt jeszcze inny sposób rozmnażania się, zasadzający się wszelako zawsze na rozmnażaniu się komórek. Ten sposób rozmnażania, któryby dla odróżnienia go od dwóch poprzednich, przez podział i pączkowanie,

można nazwać *rozradzaniem*, w ścisłem lub *jajorodztwem*, w najobszerniejszém znaczeniu, polega na wytwarzaniu się w pewném miejscu organizmu, zwaném *jajnikiem* u zwierząt i roślin zwłaszcza jawnopłciowych, właściwych komórkowatych zarodków, zwanych *jajkami*, których zawartość żowie się *żółtkiem*, jądro *pęchyrzykiem zarodkowym*, a jąderko *plamką zarodkową*. Te doznawszy wpływu, jakby od chemicznego odczynnika, domieszującego się do nich innego pierwiastka, zwanego nasieniem u zwierząt, a pyłkiem nasiennym u roślin, wytworzonego albo przez sąsiednie części tego samego indywiduum, jak u hermafrodytów, albo przez odpowiednie części innego jestestwa, jak u rozdzielnopłciowych, lub też nawet bez takiego wpływu, jak w większej liczbie roślin skrytopłciowych i u niektórych owadów, wykształcają się przez coraz dalszy podział w nowe jestestwa. Domieszanie się nasienia lub pyłku nasiennego do jajek zowie się *zapłodnieniem* i ma nawet miejsce u wielu skrytopłciowych, gdzie płyn mleczny znajdujący się w właściwych woreczkach, przymieszuje się do ziarnek zarodkowych. Skoro tedy wszystkie żyjące jestestwa rozwijają się z komórki przez coraz dalszy podział, możemy je więc uważać za mniejsze lub większe massy w ten lub inny sposób ułożonych, odpowiednio ich własnościom i zewnętrznym warunkom, mniej lub więcej w pojedyncze tkanki ciała zmienionych komórek. Wiedząc nadto, że organizmy wykształcają swe części składowe przez kolejne narastanie takowych, możemy mniej więcej zrozumieć, jakim sposobem napozór jednorodne żółtko jaja wydaje w następstwie swego rozwoju tak różne od niego samego i pomiędzy sobą części, jakiemi są oczy, zawarty w nich barwnik, paznokcie, włosy, naskórek t. d.; dzieje się to najprędzej w ten sposób, że komórki pierwszego wykształcającego się z żółtka zarodku, których pra-prawnuczki mają np. wydać barwnik oka, będąc już odmienne od reszty, udzielają swych własności tym, które z nich powstają i w skutek tej odziedziczonej coraz dalej spuścizny i otaczających je warunków, coraz się więcej od innych wyróżniają. Tego atoli nie należy brać w tém rozumieniu, ażeby już w żółtku jaja była tam jakaś komóreczka, podobna już nieco do barwnikowej, przeznaczona do wydania kiedyś w przyszłości, barwnika tęczówki; komórki te wyrabiają się dopiero wśród rozmaitych warunków towarzyszących stopniowemu rozwojowi organizmu. Jakoż wiadomo, że gałka oczna powstaje dopiero za współdziałaniem szypułkowatej torebki, będącej częścią pierwotnego mózgu płodu, skóry wraz z naskórkiem i innych przyległych tkanek; lecz jeszcze i tak nie wszystkie jej części wykształcają się odrazu, ale tylko pewna ich liczba, z których się dopiero później wykształca reszta. Włosy, naskórek, paznokcie, pazury, składające się z tejże samnej tkanki rogowej, a tak różne między sobą i dające się jeszcze więcej zmienić wpływem klimatu i pożywienia, jak tego przykład mamy między innemi na owcach, są najlepszym dowodem, że w stopniowym rozwoju jednych części z drugich, dalsze twory organizmu są zawisłe od poprzednich, które je wydają i które mogą być zmienione wpływami zewnętrznemi. Już to naprowadza na myśl, że w organizmach nie są czynne, jakieś udzielne gatunkowe siły organiczne, lepiące sobie po swej myśli ciała, a przechodzące bez zmiany z rodziców na dzieci, skoro takie grube, fizyczne czynniki, jak klimat i pożywienie, mieszać im mogą szyki i podbijać pod swą władzę. Cóż więc jest głównym motorem rozwijania się jestestw żyjących, inaczej mówiąc ich życia, objawiającego się ciągłym ruchem drobinkowym, towarzyszącym wymianie materyi? Najprzód, co się tyczy ruchu komórki, jako najprostszego organizmu, jest rzeczą pewną, że ten odbywa się tak

dobrze w pojedynczej komórce, oddzielonej od reszty ciała, jak i będącej w związku z temże. Tak w oddzielonym włosie pokrzywy, będącym jedną całą komórką, krążą soki i kurczy się jej ciało, tak samo przez się w różnych naprzemian miejscach, jako też i pod wpływem prądu elektrycznego. Również kurczą się ciałka krwi raka, przyjmując różne kształty, tworząc i wciągając napowrót w siebie wypustki. Ciałka śluzu i ropy przedstawiają także w swém wnętrzu ruch drobinkowy, ustający dopiero po pewnym czasie. Komórki barwnika znajdujące się w skórze kameleona, pod wpływem podniet działających za pośrednictwem nerwów, kurczą się a następnie wysyłają wypustki; tak samo kurczy się wycięty kawałeczek świeżego jeszcze mięsnia, uważany pod drobnowidzem, nawet bez zastosowania oddzielnej podniety. W tych pojedynczych tworach, jak i w wielu podobnych, w których przecie trudno przypuszczać oddzielną siłę żywotną, ruch jest taki sam, jak w jednokomórkowych roślinach i zwierzętach; a więc i w tych ostatnich musi on mieć tę samą co i w pierwszych przyczynę. Że ruch sam przez się objawiający się bez wyraźnych mechanicznych wpływów, nie dowodzi jeszcze żadnej tajemniczej siły organicznej, mówi zatém między innemi i ta okoliczność, że ruch drobinkowy objawia się w ciałach martwych, a nawet nieorganicznych; spostrzegamy go pod drobnowidzem na dodanym do wody drobno roztartym tuszu, rozczynie żywicy lub osadzoném mleku siarczanem, zabezpieczywszy nawet ciecz od parowania. Professor Brücke obserwował dłuższy czas taki ruch strąconej z rozczynu żywicy, który coraz bardziej słabnie i wreszcie ustawał przy pochmurném niebie, a wracał za pojawieniem się już pierwszych promieni słońca. Ze względu na wymianę materyi będącą drugim objawem życia komórki, nie ulega już żadnej wątpliwości, że ta jest natury chemicznej; wnosimy to z zestawienia przyswajanych i wydawanych przez nią pierwiastków. Jak komórki mniej lub więcej zmienione składają organizmy, tak ich cząstkowe czynności organiczne stanowią zbiorowe życie tychże organizmów. Przemawia za tém i ta okoliczność, że wszystko, co obudza lub tłumi życie komórki, to podnieca także lub tamuje życie całych złożonych organizmów. Powietrze, wilgoć i ciepło sprzyjają rozwojowi jestestw; gdy przeciwnie usunięcie, ile możności, wpływu powietrza i wilgoci, a zmniejszenie wpływu ciepła wstrzymuje takowy, nawet na czas dłuższy. Tak ziarna pszenicy pozostałe wśród tych ostatnich warunków, przynajmniej 3,000 lat w grobach egipskich, wystawione następnie na przyjazny wpływ tych trzech warunków, zaczęły kiełkować i rozrosły się w rośliny. Jak tutaj ziarna, tak podobnie niektóre zwierzątka już przez samo odjęcie im wilgoci zasychając, nie dają najmniejszego objawu życia; aż dopiero zwilżone obudzają się i żyją podobnie jak rośliny z owych ziarn pszenicy tak długo, jakby żyły i bez tej przerwy w życiu. Gdyby w tych jestestwach była jaka oddzielna organiczna siła, mająca przez pewien, gatunkowi właściwy przeciąg czasu, objawiać się życiem jestestwa, czyż ta, pasując się w nieruchomym organizmie, nie byłaby się już dawno wyczerpnęła; a znowu mówić o uśpieniu siły, jest to zbijać swe własne twierdzenie, jest to dopuszczać się błędu zwanego *contradictio in adjecto*. Trudno zresztą zrozumieć, jakim sposobem owe fizyczne wpływy, nieoddzielne od materyi, mają obudzać niemateryjalną siłę żywotną, nie będącą wytworem tejże materyi, ale przeciwnie ogarniającą takową. Również i samo wyrażenie *obudzać siłę żywotną* lub *życie*, jest tak niewłaściwém, jak błędném jest jego znaczenie; wiadomo bowiem, że jak w całej przyrodzie nic się nowego nie tworzy, ale się tylko już istniejące, gotowe

przekształca, tak też i żadnej siły uśpionej, to jest, mówiąc jasno, nie istniejącej, zbudzić nie podobna. Zawsze więc, gdzie nam się wydaje, jakoby pojawiała się świeża jakaś siła, jakiś ruch, jest to albo wieksze nagromadzenie ruchu na jedno miejsce, albo zamiana jednej siły, jednego rodzaju ruchu na inny. Jeżeli tedy fizycy mówią, że pocierając laskę laku o kocią skórę, wzbudzają w nim elektryczność, chcą inaczej przez to powiedzieć, że swoją własną na tarcie wyłożoną siłą, ten ruch całej massy zamieniają na ruch drobin ciała pocieranego, objawiający się przez ogrzanie i naelektryzowanie tegoż ciała. Otóż tedy ruch drobinkowy rozlany w całej przyrodzie, a objawiający się, jako ciepło, światło, elektryczność, magnetyzm lub powinowactwo chemiczne, udziela się równie jak owemu wodą strąconemu roztworowi żywicy, tak pojedynczym komórkom, ziarnu mającemu kiełkować i owemu zaschłemu, budzącemu się za dodaniem wody do życia zwierzęciu. Woda ułatwia ruch cząstek, a właściwa budowa i skład chemiczny wspierają i modyfikują takowy. Dosyć jest bowiem choć słabo naruszyć budowę lub zmienić skład chemiczny, a ruch ten, to jest życie tak pojedynczego jak i złożonego organizmu natychmiast ustaje: coby jednak nie powinno mieć miejsca, gdyby jaka samoistna siła organiczna kierowała sprawą życia; albowiem ta mając w takim razie te same co i przy zbudowaniu organizmu drobinki, powinnaby, mocą swojej tej samej własności, za pomocą której i po raz pierwszy w organizm je ułożyła, sprowadzić je teraz do ich pierwszego położenia i dalej „wygrywać sobie" na tak zrestaurowanym instrumencie. W obec tych więc tak wymownych i mnóstwa innych faktów, odrzucając siłę żywotną z jej mniemanemi stanami: *in potentia et in actu*, zgodzić się musimy, że przyczyną ruchu wśródkomórkowego i wynikającego ztąd życia całych organizmów, a w szczególności ich rozwoju jest ich właściwa, dziedziczna organizacyja i takiż skład z jednej, a pewna summa warunków zewnętrznych z drugiej strony. Przystępując teraz do rozwoju roślin w szczególności, pomijamy rośliny jednokomórkowe, rozmnażające się przez podział, jako uwzględnione już dostatecznie powyżej; a o indywiduach roślinnych, rozmnażających się przez pączkowanie w najogólniejszém znaczeniu, również tam uwzględnionych, będziemy tutaj mówić tylko o tyle, o ile one przy rozwoju doskonałych indywiduów, rozmnażających się za pośrednictwem właściwych zarodków, stanowią względem tychże pośrednie generacyje: uważając przytém zawsze cały pień roślinny, tylko za wspólne łożysko dla wszystkich doskonałych i pośrednich jestestw, to jest pączków kwiatowych i lisciowych, służące im za spójnię, podstawę i dostawiciela z ziemi wody wraz z rozpuszczonemi w niej ciałami. Zarodek roślinny, owo jajko roślinne, wytworzone przez jajniki gatunkowo doskonalej rośliny, bez zapłodnienia, jak to bywa w wielkiej liczbie skrytopłciowych, lub zapłodnionych przez pyłek albo sok nasienny, wykształca się przez podział komórkowy, w ziarnko zarodkowe (spora) u skrytopłciowych, inaczej bezlistniowych, a w ziarnko nasienne czyli poprostu nasienie (semen) u roślin. Ziarnko zarodkowe, twór mniej złożony niż jest nasienie oddzielone od rośliny macierzystej i dostawszy się do wody, jak to ma miejsce u wielu skrytopłciowych wodnych, porusza się przez pewien przeciąg czasu, a uczepiwszy się gdzieś następnie, rozwija się w roślinę. Ziarnka zarodkowe innych roślin, dostające się bezpośrednio do wilgotnego gruntu, rozpoczynają swój rozwój, który u niektórych bywa bardzo ciekawy. Tak według spostrzeżeń mikroskopowych professora Schaafhausen'a, walcowate komórki porostu wodnego (algae) skracały się, ich zawartość brunatniała; w końcu następował ich podział, a wynikająca ztąd massa komórek, rozwijała się w korzonki, pieniek

i listki. Duval-Jouve zauważył, że ziarnko zarodkowe paproci i skrzypów, dostawszy się do wilgotnej ziemi, rozrasta się w roślinkę, zbliżającą się do mchu (musci), a więc niepodobną do tej, na której wykształciło się ziarenko. Na tej roślinie, wynoszącej 2—3 milim., pokazują się po kilku tygodniach małe brodaweczki, z których wykształcają się właściwe twory wielkości $^1/_{1000}$ milim., pływające za pomocą małych rzęsek, szybko po wodzie, tudzież małe zagłębienia, kształtu buteleczek, z komóreczką na dnie. Owe poruszające się pierwociny dostawszy się do takiej buteleczki, wchodzą w styczność z komóreczką która najprzód kosztem owej małej roslinki rozwija się w nową roślinę, a ta zapuszczając w pierwszą swoje korzonki, przenikające ją wskroś aż do ziemi, wykształca się w doskonałą paproć lub skrzyp. Jakkolwiek większa liczba gatunków roślin skrytopłciowych rozmnaża się za pośrednictwem ziarn zarodkowych lub po prostu komórek, to jednak znajdują się, oprócz wyżej wymienionych jednokomórkowych, jeszcze i takie, więcej złożone rośliny, które się także rozmnażają przez podział i pączki w najogólniejszém znaczeniu; a z drugiej strony Pringsheim i Thuret udowodnili, że nawet niektóre porosty wodne zapładniają się za pośrednictwem nitek nasiennych, uwalniających się z właściwych komórek i działających na niewykształcone jeszcze ziarnko zarodkowe. Przyznając więc roślinom skrytopłciowym ze sposobu rozmnażania się i dalszego rozwoju, opartego na dzieleniu się komórek, zupełne podobieństwo do jawnopłciowych, nie możemy jednak zgodzić się na zastosowanie do nich wszystkich bez wyjątku owego najprostszego wyrażenia rośliny jawnopłciowej, przedstawionej przez łodyżkę, będącą osią, i liść stanowiący część boczną rośliny. Czynimy to zaś z tej prostej przyczyny, iż jest niepodobieństwem, dopatrzeć się czegoś podobnego w roślinie jednokomórkowej albo złożonej z miękkiej, galaretowatej, okrągłej, wydłużonej lub spłaszczonej massy. Nasienie rośliny jawnopłciowej, złożone jest oprócz osłonki, w swoim normalnym stanie, zawsze z zarodka czyli płodu, będącego nową roślinką w stanie liściowego pączka, powstałą już w jajniku macierzystej rośliny z jej zapłodnionego jajka; prócz tego składa się jeszcze ziarno nasienne bardzo wielu roślin, z tak zwanego białka, będącego tém dla młodej roślinki, czém jest żółtko pokarmowe dla płodu zwierzęcego. Młoda roślinka zawarta w nasieniu, składająca się z nader drobniutkich zarodkowych listeczków, ułożonych w pączuś, tudzież z takiegoż pieńka i korzoneczków, a prócz tego na zewnątrz z jednego, dwóch lub więcej wyraźniejszych listeczków, zwanych listniami *(cotyledones)*, wystawiona na wpływ powietrza, ciepła i wilgoci, rozpoczyna na nowo swój wstrzymany rozwój, dając na zewnątrz swém kiełkowaniem piewsze oznaki swego już pierwej wznowionego życia. Kiełkowanie nie występuje więc natychmiast, ale dopiero po pewnym przeciągu czasu, mianowicie wtedy, gdy nastąpi należyte rozmiękczenie i pewna wewnętrzna zmiana nasienia. Tak nasiona roślin strączkowych i zbożowych zaczynają kiełkować dopiero we 2—4 tygodnie, żołędzie i orzechy, złożone na wiosnę do ziemi, we 2 miesiące, a włożone w jesieni dopiero na przyszłą wiosnę. Wyższy stopień ciepła lub jaka zmiana chemiczna, zachodząca w nasieniu, niszczy jego zdolność rozwoju, a więc i kiełkowania. Tak nasienie zbożowe, trzymane przez kwadrans w wodzie ogrzanej do 40⁰ R. już więcej nie zakiełkuje. To też zapewne jest główną przyczyną, dla czego nasze zboża nie mogą być uprawiane w strefie gorącej. Nasiona zawierające w sobie garbnik i tłuste, łatwo ilczejące oleje, jak np. orzechy włoskie, tracą prędko swą zdolność rozwoju; gdy przeciwnie nasiona, złożone przeważnie z mączki, jakiemi są między innemi nasiona zbóż, zatrzymują takową na dłużej.

Wymienione powyżej czynniki fizyczne i chemiczne, udzielają przy pomocy wody, owej zarodkowej roślince swego ruchu, zmieniającego się w niej stosownie do jej organizacyi i składu we właściwy ruch, stanowiący jej życie, podtrzymywany ciągle przy dostawie materyi przez też same czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Ruch ten nie jest niczém nowém, ale tylko dalszym ciągiem owego ruchu, który w tém nowém zarodkowém indywiduum został, jeszcze na macierzystej roślinie, przez to przerwany, że w skutek zwiędnienia i wyschnięcia kwiatu, wstrzymany został dopływ materyi i odjęta temu nowemu jestestwu wilgoć potrzebna. W nasionach, nie posiadających białka, jak to ma miejsce w roślinach strąkowych, roślinka zarodkowa, będąc zresztą więcej rozwiniętą, niż w nasionach z białkiem, otrzymuje pierwiastki potrzebne jej do wznowionego rozwoju, najprzód ze znacznie rozwiniętych listni, a wkrótce z ziemi i powietrza; w nasionach zaś zaopatrzonych białkiem, roślinka ta podobnie jak płód zwierząt z żółtkiem pokarmowym, rozwija się najprzód kosztem tegoż białka. Gdy atoli białko nasienia składa się przeważnie z mączki nierozpuszczalnej w wodzie, więc się wytwarza najprzód z materyj azotowych białka, ciało zwane diastazą, pod którego wpływem mączka przemienia się w cukier, mogący jako ciało rozpuszczalne służyć za pokarm nowej roślinie. Ta zachowuje się w tym pierwszym peryjodzie swego rozwoju, podobnie jak w kwiecie macierzystej rośliny, według doświadczeń Boussingault'a zupełnie tak jak zwierzę, wydając z siebie kwas węglany, a nawet moczowy i mocznik, produkując ciepło i zmniejszając w skutek przemiany C na CO_2 (kw. węglany) ciężar całego nasienia. Zapuściwszy następnie w ziemię swe korzonki i rozwinąwszy swe liście w powietrze, otrzymuje i przyswaja sobie pod wpływem światła słonecznego, za pomocą pierwszych pokarm z ziemi, a za pomocą drugich węgiel i część tlenu z kwasu węglanego, znajdującego się w powietrzu. Z doświadczeń poczynionych przez Boussingault'a wynika także, że roślina tylko za pomocą swych zielonych części, a szczególniej liści, może rozkładać kwas węglany i przyswajać sobie jego składowe części, wydzielając z siebie napowrót jeden atom tlenu na każdy atom kwasu węglanego. Dalszym niezbędnym warunkiem tego rozkładu jest wpływ światła słonecznego, albowiem roślina rozwijająca się w ciemności, przeciwnie pochłania C a wydziela z siebie CO_2, tracąc w skutek tego powolnego palenia się na ciężarze swych stałych części, nawet pomimo powiększania się jej objętości w skutek przybierania coraz większej ilości wody. Jest to więc takie samo oddychanie jak u zwierząt, polegające na powolném paleniu, zasilaném coraz świeżym dowozem pokarmów. Jakoż tak samo ziarna kukurudzy, kiełkujące w ciemności, zużywały cukier i olej. Również koniecznym warunkiem rozkładu CO_2 przez zielone części rośliny jest pewne rozrzedzenie go jakim obojętnym gazem, powietrzem, azotem lub wodorem. Czystego bowiem CO_2, zostającego pod ciśnieniem zwyczajném, liść rośliny nie rozkłada; rozłoży go zaś dopiero wtedy, gdy owo ciśnienie w CO_2 zmniejszymy, gdy go tym sposobem rozrzedzimy. A nawet i owa obecność obojętnych gazów, usposabiających CO_2 do rozkładu, zdaje się nie wywierać na tę sprawę innego wpływu, jak tylko ten, że rozrzedza CO_2. Ztąd także wynika, że tlen nie jest konieczny do życia zostającej w tym stanie rośliny. Okoliczności towarzyszące rozkładowi CO_2 przez zielone części rośliny są pod pewnym względem takie same, jakiemi są owe, wśród których w zwyczajnej temperaturze łączy się fosfor z tlenem. Tak samo i fosfor umieszczony w czystym tlenie, nie łączy się z nim przy zwyczajném ciśnieniu; łączy się on z nim dopiero w mieszaninie tlenu i powie-

trza, azotu lub wodoru, albo też przy zmniejszaném ciśnieniu czyli rozrzedzeniu O (tlenu). Zdolność liścia rozkładania CO_2 zmniejsza się w miarę postępu tej czynności, skoro liść wkładany na noc do CO_2, nie mógł się w nim niejako zrestaurować, i ustaje zupełnie po 3—5 dniach; jeżeli zaś będzie umieszczony co wieczór w naczyniu zawierającém powietrze i zostawiany w ciemności, to rozkłada nazajutrz tak samo CO_2, jak gdyby świeżo był zerwany z drzewa. Gdy tedy tylko zielone części rośliny rozkładają CO_2, czyli gdy główną składową częścią liścia uskuteczniającą ten rozkład są zielone kuleczki zawarte w pęcherzykach jego miąszu, zwane zielenią (chlorofilem); ztąd też liść nie posiadający chlorofilu lub zgieciony, przez co i kuleczki chlorofilu zostały uszkodzone, nie rozkłada już więcej CO_2. Gdy go zaś pokrajemy na części, wówczas każda, nawet drobna jego cząstka, rozkłada takowy: ma więc podobną do drugich budowę i żyje tak od nich niezawiśle, jak żyją niezawiśle od siebie cząstki niektórych polipów, które rozdzielone sztucznym podziałem, zachowują się jak całe zwierzęta, wykonywając ruchy i t. d. Podobnie jak zwierzę może także i liść umrzeć przez uduszenie rośliny; taka śmierć jego następuje zaś wtedy, gdy go włożymy na pewien czas do czystego wodoru. Wśród tych i tym podobnych faktów byłby czas, ażeby zajmujący się badaniem przyrody już raz przecie nie wzywali do tłómaczenia jej zjawisk, pomocy jakiejś udzielnej materyją władnącej siły organicznej, zwanej także siłą żywotną. Tak więc roślina pochłaniając za pomocą swych liści CO_2 według spostrzeżeń Boussingault'a, wyłącznie z powietrza i zatrzymując, po wydzieleniu na każdy atom tegoż CO_2 jeden atom O, pozostający z niego tlennik węgla (CO), przyswaja go sobie, zmieniając go wraz z częściami składowemi wsiąkniętej do niej wody i amonijak w tkankę drzewną (celulozę), mączkę, białko roślinne i t. p. W skutek tego przyswajania sobie CO, HO i NH_3, jak równie z powodu dostających się do niej roztworów różnych nieorganicznych soli, roślina staje się coraz cięższą i rozrasta się coraz więcej, na zasadzie postępującego rozmnażania się komórek, przez dokładanie do pnia nowych warstw i przez wykształcanie coraz nowych indywiduów, stanowiących jednę osadę. Zastanawiając się nad rozwojem pojedynczych organów doskonałego roślinnego indywiduum, jakiém jest w ogóle ów początek, który w większej liczbie roślin, wytwarza zarodek nasienny, jakiém jest w szczególności pączek kwiatowy roślin jawnopłciowych, dostrzegł najprzód Linneusz, a wypowiedział pierwszy Göthe (*Metamorphosis plantarum 1790*), że wszystkie, na pozór tak różnorodne organa rośliny, dają się odnieść do łodyżki, jako osi i do przekształconego w ten lub ów sposób liścia. Kwiat jestto pączek, którego listki przemieniły się na płatki kielicha i korony, na pręciki i słupki wraz z jajnikami. Owoce są to także liście, zwinięte koło swego głównego nerwu, noszące na nim zwykle swe nasiona; są one tylko zwinięte ale wolne w piwonii i ciemięrzycy, a zrośnięte w pomarańczy i jabłku. Tego przekształcenia dowodzą także tak zwane skrzydlate owoce. Później Decandolle, zauważył u roślin i wykazał (Théorie élémentaire 1812) *prawo symetryi*, nie napotykanej wprawdzie prawie nigdy w stanie zwyczajnym, ale wyrażającej się *prawem równoważenia*, na mocy którego, w miejsce równości pewnych organów, zmniejsza się jeden organ o tyle, o ile powiększa się drugi, stojący z nim w pewnym organicznym związku. Na mocy tego prawa z 6 jajeczek znajdujących się w jajniku kasztana wykształci się najwięcej 2—4 kosztem drugich wstrzymanych z rozwoju. W lnicy (linaria) odbywa się znaczne rozrośnięcie się korony kosztem 5-go marniejącego pręcika. Atoli nie tylko w pojedynczém roślinném indywiduum spotrzegamy takie przekształcania

się zasadniczych organów na inne pochodne, ale także znajdujemy i w całym stopniowym rozwoju doskonałego roślinnego indywiduum, począwszy od zarodka a skończywszy na niém samém, wybitne, na przekształceniu się pojedynczych organów polegające przemiany całych generacyj roślinnych indywiduów. Tak w roślinach jawnopłciowych, a nawet według wyżej wymienionych spostrzeżeń także w wielu skrytopłciowych, nie wykształca się od razu z zarodka podobne indywiduum, jakie wydało ów zarodek, a w szczególności nie wykształca się od razu pączek kwiatowy; ale powstaje z tego zarodka najprzód roślinka, która czy to będąc ukrytą w nasieniu, czy też swobodna, nie jest zdolna sama przez się, nawet po zupełnym swoim rozroście, do wydania z swej strony zarodka. Natomiast wydaje ona z siebie nową generacyę, złożoną z wyrastających z niej pączków liściowych, jako oddzielnych indywiduów; te znowu ze swej strony wydają trzecią generacyję, i tak dalej, aż dojdzie do takiej, której indywidua są już zdolne do wydania zarodka, aż dojdzie do pączków kwiatowych, które wydawszy zarodek, same obumierają. Wiele z pączków liściowych różnych pośrednich generacyj nie rozwinąwszy się, nie wydały dalszych pośrednich, a tém samém i doskonałej generacyi, ale pozostały w swym rozwoju w postaci tak zwanych oczek, sposobnych jednak do dalszego rozwoju. Im mniej jest pomiędzy zarodkiem a doskonałą generacyją, wytwarzającą nowe zarodki, owych pośrednich niedoskonałych generacyj, tem prędzej roślina zakwitnie i na odwrót. Otóż te pośrednie niedoskonałe, do doskonałych coraz więcej zbliżające się generacyje przygotowują stopniowo, wykarmiają niejako owe doskonałe generacyje; i dla tego też możnaby je nazwać na wzór podobnych generacyj u niektórych zwierząt *mamkami*, a ten złożony sposób rozradzania odbywającego się za pomocą jednej lub więcej odmiennych generacyj *przemianorództwem* (metagenesis). Skoro więc pierwszy związek rośliny jawnopłciowej, wykształcający się w jajniku nie wiele się różni od komórkowatej rośliny grzybkowej; a pierwsza roślinka, zawarta w nasieniu, składa się na podobieństwo innych skrytopłciowych z liści ułożonych koło jednej osi; gdy wreszcie z tych liści wykształcają się po przejściu przez swe mniej doskonałe generacyje wszystkie inne organa rośliny; widoczną jest tedy rzeczą, że każda, nawet najwięcej złożona roślina, przechodzi w swym rozwoju aż do dojścia do owej doskonałej generacyi pewne stopnie, do których doszedłszy, zatrzymują się na nich inne rośliny. Stopnie takiego rozwoju jednej rośliny wskazują nam więc naturalny porządek, w którym rośliny następują po sobie. Przechodząc następnie do rozwoju zwierząt, zaczynamy nasz przegląd od tak zwanych zwierzokrzewów kulistych, któreby na wzór nazwy następnego działu zwierząt, można nazwać dla krótkości okrąglakami. Z tych wymoczki rozmnażają się na podobieństwo najniższych roślin, od których często je rozróżnić nie można, po większej części przez podział i rozwijają się w odpowiedni temuż sposób. Wiele innych zwierząt, szczególniej polipy i niektóre inne promieniaki, rozmnażają się za pomocą pączków. Tym sposobem rozmnażają się także niektóre zwierzęta, które zwykle, mianowicie w dalszym swym rozwoju rozradzają się za pośrednictwem jaj, uważanych w najogólniejszém znaczeniu, to jest pewnych komórkowatych zarodków, wykształcających się w ciele macierzystém, potrzebujących zwykle do swego rozwoju wpływu innego pierwiastku, zwanego nasieniem. U jednych z rozradzających się tym sposobem zwierząt pączki wyrastające z ciała i wykształcające się w zupełne zwierzęta zostają w mniej więcej ścisłym związku z pniem wspólnym na podobieństwo pojedyńczych indywiduów roślinnych utwierdzonych również na takimże pniu. Pączki

te wydają z siebie nowe, a te znowu inne i t. d. U innych zwierząt pączki się oddzielają, i zwykle po odbyciu przez pewien czas trwającego ruchu utwierdzają się na innem miejscu. Jako przykład tych zwierząt, które w jednych swoich generacyjach rozmnażają się za pomocą jaj, a w innych za pomocą pączków, może posłużyć wrytnica (nais proboscidea), należąca do robaków: wychodzące z jej jaja indywiduum, nie posiadając części rodnych, rozmnaża się przez pączki; dopiero z tych pączków wykształcające się jestestwa, będąc opatrzone częściami rodnemi, znoszą jaja, z których znowu bezpłciowe wychodzą indywidua, i tak dalej na przemian. Tutaj jedna generacyja rozradza się przez jaja, a następna z jaj wychodząca, mniej doskonała rozmnaża się przez pączkowanie, wydające znowu doskonałe generacyje. U innych zwierząt generacyje rozradzające się przez jaja wymieniają się z generacyjami rozmnażającemi się przez podział. Tak chełbia uszata (medusa aurita) wydaje jaja, z których powstają jajkowate zwierzątka podobne do wymoczków, opatrzone drgającemi rzęsami. Te wymoczki żywią się drobnemi zwierzątkami, a przyczepiwszy się następnie do jakiegoś przedmiotu wykształcają się w szypułkowe polipy, mające kształt kubka, którego brzeg zaopatrzony jest 8 kurczliwemi mackami. Każdy z tych polipów wydłużając się przedstawia na swem ciele 8 podłużnych wyniosłości i tyleż między niemi rowków. Następnie dzieli się na pewną liczbę pasków poprzecznych, wykształcajacych się na tyleż młodych chełbi z rodzaju *Ephyra*, które nakoniec przemieniają się na chełbię uszatą, wytwarzającą w sobie jaja. W tym sposobie rozmnażania się i wykształcania jestestw, nigdy płód wychodzący z jaja, nawet po zupełnem rozrośnięciu się, nie jest podobny do tego jestestwa, przez które zostało jaje wydanę, i zawsze rozmnaża się inaczej od niego. Następne pośrednie generacyje zbliżają się coraz więcej do jajorodnego zwierzęcia, aż nareszcie rodzi się przez podział lub pączkowanie jajorodna generacyja, będąca szczytem jajem rozpoczętego i na kilka generacyj rozdzielonego rozwoju zwierzęcia. Rozwój ten rozdzielony na kilka generacyj, rozradzających się odmiennemi sposobami, czyli raczej te różne sposoby rozradzania się, wymieniające się z sobą przez kilka po sobie następujących generacyj tego samego zwierzęcia nazwano, jak my to już nadmienili przy rozwoju roślin, *przemianorództwem*, a indywidua pośrednich generacyj przezwano *mamkami*. Ten rodzaj rozwoju, rozdzielonego na dwie lub więcej generacyj, spostrzegamy, oprócz wielu zwierząt, także u solitera, należącego także do robaków. Płód wylęgły, będąc z początku kulistego kształtu i okryty haczykami, traci haczyki i dostaje wyrastającą z jego ściany szyję a na niej głowę, podobną do głowy solitera. Głowa ta jest mamką względem zwierzęcia płciowego, wydająca nowe płciowe indywidua, zwane niewłaściwie członkami solitera w istocie, zbyt zwierzęce, bez głowy, i posiadające z organów tylko samcze i samicze części rodne; są one więc prawdziwemi hermafrodytami, wytwarzającemi znaczną ilość jajek. Większa nierównie liczba zwierząt rozmaża się za pomocą komórkowatych, wewnątrz macierzystego organizmu powstających zarodków, które są dwojakiego rodzaju: jedne z nich wykształcają się bez współudziału pierwiastku męzkiego w nowe jestestwa, drugie zaś nie inaczej jak tylko za jego współudziałem, czyli na mocy zapłodnienia. Tak mszyce (aphidida) wytwarzają w swym organizmie takie ciała, pewien rodzaj jajek, z których się jeszcze wewnątrz ciała macierzystego młode wykszałcają zwierzęta i ródzą żywo. Te z swej strony wydają po pewnym czasie takim samym co i ich poprzedniczki sposobem nowe potomstwo i tak dalej aż do wydania **5—10** generacyi w ciągu jednego lata. Indywidua wszystkich tych genera-

cyj nie posiadają skrzydeł; dopiero w ostatniej w 6—11 generacyi rodzą się w czasie chłodniejszej jesiennej pory, między bezskrzydłemi i skrzydlate owady, składające się z samców i samiczek. Te ostatnie znoszą zapłodnione jaja, otoczone grubą osłonką, z których na przyszłą wiosnę wylęgają się podobnie jak to było poprzedniej wiosny, same żyworodne samiczki. Kyber trzymając te owady w ogrzanym pokoju przez dłuższy przeciąg czasu, jeszcze więcej otrzymał takich jednopłciowych generacyj, które jednak wystawione na wpływ niższej temperatury wydawały samce i samice. Sposób ten rozradzania się przez zarodki, nie potrzebujące zapłodnienia do swego rozwoju, nazwano panieńskorództwem (parthenogenesis). Drugi rodzaj zarodków, rozwijających się za pośrednictwem zapłodnienia w nowe jestestwa, są to prawdziwe jajka. Atoli i tutaj nie ma ścisłej od poprzednich zarodków granicy; albowiem według spostrzeżeń Tiebold'a trutnie pszczół wykształcają się z niezapłodnionych jajek królowej, która kierując się czuciem tylnej części swego odwłoka, nie polewa nasieniem jajek składanych do komórek zbudowanych dla trutni; gdy tymczasem polewa niém jajka składane do komórek przeznaczonych do wyhodowania pszczół roboczych i nowej królowej, wylęgających się więc z tych samych jednako zapłodnionych jajek a wyróżniających się dopiero później pod wpływem więcej skąpego, gorszego i obfitszego wyborowego pokarmu. Z zwierząt rozmnażających się za pośrednictwem jaj, jedne wykształcają się od razu z całego żółtka, a do tych należą promieniaki, robaki i mięczaki; drugie zaś powstają, przynajmniej w pierwszym swym zawiązku, tylko z jednej jego części, gdy druga będąc zawarta w pęcherzu żółtkowym, przytyka wraz z nim już to do głowy płodu, jak u głowopławów, już znowu do jego strony grzbietowej, jak to ma miejsce u stawowatych, już nareszcie do strony brzuchowej, jak u zwierząt kręgowych. Część żółtka zawarta w pęcherzu żółtkowym służy większej liczbie wykształcających się z drugiej części zwierząt za pokarm; tylko że zwierząt kręgowych ssące i żabowate nie posiadają pokarmowego żółtka, a część druga ich żółtka, pozostająca w pęcherzyku żółtkowym po wytworzeniu się z pierwszej zasadniczych części płodu, służy później do wytworzenia kanału kiszkowego i gruczołów. Jaja wszystkich zwierząt, nie wyłączając z nich nawet jaj ptasich w początkowym swym rozwoju, są sobie podobne i w podobny wykształcają się sposób. Jak w bezkręgowych, mianowicie u owadów, n. p. u much, jajka znajdują się w cewkowatych gruczołkach, wyłożonych przybłonkiem, będących jajnikami owadu, tak też i Pflüger znalazł w płodzie człowieczym rurkowate jajniki, które w dalszym rozwoju płodu, obciskając się koło zawartych w nich jajek, takowe zupełnie otaczają, tworząc oddzielne dla nich torebki, znane pod nazwą pęcherzyków Graaf'a. Jajka są więc utworem tych cewkowatych gruczołów, będąc, jak się zdaje, komórkami ich przybłonka, podobnie jak kuleczki mlekowe są komórkami przybłonka wyścielającego przewody i gronkowe rozgałęzienia gruczołów piersiowch. Miejsce, gdzie jajko zostaje zapłodnione i gdzie się w nowe wykształca jestestwa, bywa bardzo rozmaite. Również są różne sposoby, jakiemi jajko oddziela się od jajnika. Tak n. p. u ptaków rozrost żółtka, a u ssących płyn zbierający się w pęcherzyku Graaf'a sprowadzając wiąd otaczających jajo-naczyń i innych części sąsiednich, ułatwiają wydobycie się jajka. Jajko to zapłodnione organicznemi pierwocinami nasienia mezkiego, wytwarzanego w podobny co i jajko sposób, to jest z komórek wydzielających się z cewkowatych gruczołów, dzieli się w swej massie na mnóstwo mniejszych komórkowatych tworów, które się układając w pewnym porządku, dają początek płodowi. Jak się to zaś dzieje,

nie podobna nam tutaj z powodu obszerności przedmiotu szczegółowo wykazać; nadmieniamy to tylko, że i rozwój zwierzęcia, powstającego z jaja podobnie jak rośliny i zbliżających się do niej zwierząt, nie przemawia wcale za obecnością jakiejś według naprzód powziętego planu działającej siły żywotnej. Albowiem nie ma tu nawet i takiego pojawienia się nowego jestestwa w miniaturce we wszystkich od razu jego częściach, jak się pojawia kryształ, powstający w rozczynie jakiejś soli, gdzie więc przeważa więcej określona siła, ale jest jakby pewne mozolne pasowanie się rozwijającego się organizmu z najróżnorodniejszemi wpływami. Jakoż podział żółtka jest wynikiem kurczenia się jego, a na zbieranie się powstających ztąd komórek w pęcherzyk zarodkowy (blastoderma), na różne wgięcia i wygięcia tegoż, na wyróżnienie i blaszkowaty podział jego ścian, na zbliżanie się do siebie części i tworzenie jam wpływa swém parciem wsiąkający do wnętrza osłonki żółtkowej płyn surowiczy. Tak między innemi jest z pewnością wiadome, że sznurek pępkowy ze swemi naczyniami i łożysko są winne swoje powstanie pęcherzykowi moczowemu (allantois), rozciągnionemu przez zbierający się w nim płyn, pochodzący z ciałek Wolf'a, które dopełniwszy pośrednio tej czynności, znikają, a na ich miejsce i częścią nawet z nich samych wykształcają się organa moczowe i płciowe. Otóż tedy tworzą się i znikają organa przechodowe; prócz tego zamykają się otwory, które później zostają otwarte, i powstają otwory, które następnie mają być zamknięte. A więc tyle tu próżnej pracy, niepewności, jakby próbowania, posuwania się zbytecznego, i cofania się w tył, tyle przypadkowości, jak tego dowodzą między innemi rodzące się potwory, których przecież na karb jakichś figlów siły żywotnej liczyć niepodobna; tyle zresztą zależności w rozwoju jednego organu od drugiego, że także i organizm zwierzęcy należy raczej uważać za ślepy, chociaż konieczny wypadek współdziałania właściwości odnoszącej się do organizacyi i składu pierwszego zarodka, wzajemnego oddziaływania na siebie wytwarzających się pojedyńczych części i wpływów zewnętrznych, jak za utwór jakiejś niezależnej siły żywotnej. Po tych ogólnych uwagach, tyczących się rozwoju wszystkich zwierząt, zastanówmy się jeszcze pokrótce nieco nad pojedyńczemi ich działami. *Okrąglaki* czyli zwierzokrzewy kuliste, obejmujące korzenionogi i wymoczki, dają się mniej-więcej w swej budowie i w swym rozwoju odnieść do komórki. *Promieniaki* przedstawiają w swym początkowym rozwoju wielkie podobieństwo do niektórych okrąglaków, mianowicie wymoczków, potém dopiero wykształcają się u nich promienisto naokoło jednej osi pojedyncze, do siebie podobne, odcinki ich ciała. *Robaki*, których płód bywa z początku mniej lub więcej kulisty, wydłużają się następnie, przedstawiając w dalszym swym rozwoju dwie symetryczne połowy boczne i poprzeczny podział. Z *mięczaków* jedne przedstawiają promieniste, inne posiadają symetryczne boczne, a jeszcze inne zupełnie niesymetryczne rozmieszczenie swych organów; wszystkie zaś rozmnażają się przez zarodki czyli jaja, wytwarzające się u jednych wewnątrz, u innych zewnątrz macierzystego ciała. *Głowopławy*, jako wykształcające się z jednej tylko części żółtka, obejmują część jego pozosałą, przytykającą w worku żółtkowym od przodu do ich głowy, swemi organami ruchu, zwanemi ramionami; mają one zresztą ciało symetryczne. U *stawowatych* i *kręgowych*, jako wykształcających się również z jednej części żółtka, gdy druga zawarta w worku żółtkowym przytyka albo do strony grzbietowej, jak u pierwszych, albo do strony brzuchowej, jak to ma miejsce u drugich; organa ich są stósownie do tego odmiennie rozmieszczone. Gdy więc u pierwszych serce wraz z głównemi naczyniami znajduje się po

stronie grzbietowej, a układ nerwowy po stronie brzuchowej, w pośrodku zaś obu narząd trawienia, lub inaczej mówiąc, gdy te zwierzęta chodzą jakby do góry brzuchem, napotykamy u drugich naodwrót serce po stronie brzuchowej a układ nerwowy po stronie grzbietowej. Prócz tego u wielu stawowatych, szczególniej zaś u owadów i raków, zasługuje także na uwagę ich rozwój za pośrednictwem mniej lub więcej zupełnej przemiany, na mocy której jedno i to samo indywiduum w postępie swego rozwoju, przechodząc mianowicie w zupełnej przemianie stan gąsienicy, poczwarki i doskonałego owadu, przybiera coraz to inny kształt i przedstawia odmienny sposób życia. Jest to podobny sposób rozwoju, jaki już wyżej poznaliśmy w przemianorództwie, z tą jednak różnicą, że gdy w przemianorództwie rozwój prowadzący do doskonałego zwierzęcia, rozdzielony jest na kilka generacyj i połączony zarazem z rozmnażaniem się coraz więcej wykształcającego się jestestwa, w przemianie ten rozwój rozdzielony jest tylko na kilka różnych, ale również wybitnych kształtów ciała jednego nierozmnażającego się jestestwa. Różnica ta odnosi się zresztą tylko do stopnia ale nie do jakości; zresztą schodzą się one z sobą, jakoż tak w przemianorództwie jak i w przemianie giną najprzód zwierzęta, wydające z siebie jajka, z których się wykształca następna generacyja. Ta zaś generacyja nie ginie ani w przemianorództwie ani w przemianie, ale owszem w pierwszém, wydając czy to przez podział czy przez pączkowanie następne generacyje, żyje w nich w swej całości tak dobrze, jak żyje gąsienica w poczwarce i w doskonałym owadzie, a nawet często jeszcze lepiej, bo z gąsiennicy i poczwarki odpadają nadto części obumarłe. Co większa, nawet i zwierzę ssące odbywa takie same, chociaż mniej znaczne przemiany, przez które osiąga najwyższy stopień właściwego mu rozwoju. Pluskwa leśna dostaje po 3-ciem zrzuceniu skóry tylko ślady skrzydeł, a po piątém dopiero zupełne skrzydła. Pluskwa zaś domowa czyli łóżkowa, zrzucając tylko 4 razy skórę, nie posiada skrzydeł, dostaje atoli takowe niekiedy, gdy w skutek wybujałego rozwoju zrzuci skórę po raz 5-ty. Gąsienice w kształcie swego ciała przedstawiają robaki; niektóre owady i skorupiaki przechodzą takie stopnie rozwoju, na których zostają inne, nie przemieniając się dalej. Z kręgowych zwierząt, żabowate ulegają także podobnym wyraźnym co zwierzęta stawowate przemianom. W ogóle każde dorosłe można odnieść w jego najprostszém wyrażeniu do jamy pokarmowej, otoczonej workiem mięsnym z przyrostkami. Podobnie jak w roślinach tak samo i w zwierzętach, rozwój pojedynczych jestestw uważanych na różnych jego stopniach, wskazuje nam naturalny porządek, w jakim jedne zwierzęta po drugich umieszczać należy. Długi czas nie uwzględniano wcale tej naturalnej podstawy grupowania zwierząt, ale owszem nawyknięto stawiać te gatunki tem niżej w szeregu zwierząt, im więcej one, nie tak już swoją budową, jak raczej swemi tak zwanemi władzami czyli czynnosciami, odstępują od człowieka. Zaiste błąd ztąd wynikający nie mógł być wielki, a to z tej prostej przyczyny, że czynności są wypadkiam organizacyi jestestwa; był on jednak nie unikniony i pochodził z niedostatecznego poznania i ocenienia tychże czynności. Powiększał go jeszcze łudzący kształt zewnętrzny. Niektórzy zoologowie, a między tymi głównie Milne Edwards, zamiast starać się poznać źródło jego, leżące głównie w powierzchownem i oderwaném zapatrywaniu się na przyrodę i przyjąć wraz z naturalnym porządkiem podyktowanym przez anatomiję i embryjologiję jego rzeczywistą podstawę, my głosim ją jeszcze po dziś dzień aż do znudzenia, posiłkując się przytém niefortunnym dowodem analogii, przywłaszczonym z ekonomii politycznej, już przestarzałe, chociaż jeszcze świe-

że pomysły; mianowicie, że każde zwierzę stoi tém wyżej w szeregu wszystkich innych, im dokładniejszy jest u niego rozdział pracy między pojedyncze części jego ciała. Tak więc stosownie do tego, człowiek w szeregu jestestw stoi najwyżej, bo wyżej od małpy, mając oddzielne odnogi do chwytania i oddzielne do przenoszenia się z miejsca na miejsce; gdy np. taka *ameba*, będąca prawie tylko jednostajną galaretowatą massą, a spełniająca jednak wszystkie główne czynności zwierzęce, jest właśnie z tego powodu w szeregu zwierząt położoną najniżej. Atoli przypuściwszy nawet u człowieka największy i najdokładniejszy podział pracy, czego zresztą o wszystkich jego organach powiedzieć nie można, czyliż nie więcej podziwienia u tych mistycznych zoologów powinna budzić taka organizacyja zwierzęcia, z pomocą której ono swoją prawie jednostajną massą tak różnorodne wykonywa czynności, aniżeli owa, przy której zwierzę do wykonywania tychże samych czynności, używa oddzielnych do każdej z nich zastosowanych przyrządów? Zważywszy nadto ową okoliczność, że nawet i w ludzkiém społeczeństwie podział pracy, będący jak dzisiaj życiem przemysłu, ściśle przeprowadzony, upośledziłby nietylko samo społeczeństwo, ale zadałby nawet cios śmiertelny przemysłowi, gdy przecież same np. części machiny nie złożyłyby się razem z sobą; czyż nie należałoby raczej według tych koncepistów właśnie ten naturalny porządek zupełnie odwrócić, umieszczając amebę na najwyższym, a człowieka na najniższym szczeblu w szeregu zwierząt? Z tego wszystkiego, co poprzedziło, wynika, iż w rozwoju i wynikającej ztąd organizacyi jestestw żyjących, przy całej ich rozmaitości, panuje wszelako niezaprzeczona jedność, wyrażająca się głównie w pierwszych ich zawiązkach, w sposobie ich rozwijania się i ich fizyjologicznych czynnościach. Jedność ta, zwana jednością planu, według którego miały powstać i dziś mają rozwijać się jestestwa żyjące, nie może jednakże, jako zbyt w tył cofnięta, przemożona być wynikiem planu jakiejś idei z zakreślonym dla niej naprzód celem; dowodzi ona tylko, że pierwsze zarodki tych jestestw miały jednakowy, jeżeli nie wspólny początek, że powstały wśród tych samych okoliczności. Gdy nadto i wśród rozlicznych rozmaitości znajdujemy pewne cechy wspólne większym i mniejszym gruppom jestestw żyjących, gdy więc rozmaitości układają się nietylko koło owej powszechnej jedności, ale jeszcze i koło innych drugo i więcej rzędnych, zwanych typami, wnosić dalej należy, że owe pierwsze zarodki jestestw przy powstaniu swojém lub dalszym rozwoju, obok wpływów wspólnych doznały jeszcze innych, szczególnych wpływów. Tyle co do przyczyn jedności w świecie organicznym. Co się zaś tyczy przyczyn rozmaitości, to te tak różne być muszą, jak różne są owe rozmaitości. Zważywszy nakoniec tę okoliczność, że właściwości organizmu odnoszące się do powszechnej lub do dalszorzędnych jedności, to jest do ogólnego planu i typów, nie wystarczają jeszcze do zapewnienia bytu jestestwa wśród różnorodnych warunków dzisiejszych i że owszem często nietylko mu do tego nie wystarczają, ale się także często nie zgadzają z jego sposobem życia i czynnościami, a niekiedy nawet są niebezpieczne dla jego życia; gdy przeciwnie właściwości organiczne jestestwa, nacechowane głównie jego indywidualnością w najlepszej harmonii są z jego sposobem życia, z jego czynnościami; wynika ztąd, że przy powstaniu jestestw żyjących w chwili ustalenia się owych jedności organicznych, ich życie dzisiejsze nie było uwzględnione. Ztąd prosty wniosek, że owe jedności organiczne, zmodyfikowane przez rozliczne długotrwałe wpływy, owe organiczne rozmaitości indywidualne, są warunkiem tego lub owego sposobu życia; bo byłoby nawet śmiesznością przypu-

szczać naodwrót, iżby jakaś siła, któraby powzięła ideę tego lub owego sposobu życia, brała któreś z podobnych sobie przedtém jestestw i przelepiała je stosownie do swej powziętej idei. Ileżby to było zresztą takich aktów przelepiania! Stosownie więc do tego cośmy powiedzieli, nie wszystkie ptaki, chociaż odznaczają się jednością dalszego rzędu, latają w powietrzu, jak nie wszystkie czworonożne zwierzęta chodzą po ziemi; a nawet z ssących niektóre latają po powietrzu, a inne wyłącznie żyją w wodzie. Tak tedy właściwości jestestw wyrażające jedności organiczne, są tylko koniecznym wynikiem ich rozwoju, a nie mają żadnego określonego celu. Najczęściej służą one do tego, do czego uspobiły je modyfikujące wpływy; często zaś do niczego, a niekiedy w skutek takiego zmodyfikowania jedne są w sprzeczności z drugiemi. Jako prosty konieczny wypadek owych jedności, bez względu na czynność odbywaną przez organy, w których się ona objawia, uważać należy w jestestwach organicznych pewną symetryję prawej i lewej strony, jako też mniej więcej spiralne ułożenie liści na gałęziach, łusek na rybach i mięśni na ciele. Na tejże samej zasadzie odnogi górne i dolne są skręcone mniej więcej w ten sam sposób. Ogon będący u człowieka tylko w stanie zarodka, jako kość ogonowa, spełnia u małpy amerykańkiej czynność ręki, u kangura nogi. Skrzydła ptaków obok dwóch nóg, to ręce człowieka, a jednak odmienną mają od nich czynność, służąc większej liczbie ptaków do latania, strusiowi do przyspieszania biegu, a kazuarowi do niczego. Wół nie dla tego ma rogi, by się bronił niemi, ale się broni niemi dla tego, że je posiada; bo pocóż zresztą słabszy i łagodniejszy baran ma w tył zakręcone rogi, jeżeli te mają być bronią, a nie wyłącznie koniecznym wyrazem typu zwierzęcia. Inaczej byłoby to czystą ironiją. Pęcherz powietrzny czyli pływaczy u ryb, to przecie ich płuca, a jednak nie służy on im do oddychania, ale tylko do wznoszenia się i obniżania w wodzie. Brodawki piersiowe u mężczyzn są zupełnie bezużyteczne, a jednak są jako konieczność typu. Tak samo w roślinach groszkowatych, liście, ów zwykły organ oddychania roślin, kończąc się szrubowato skręconemi nitkowatemi wyrostkami, służą im do utwierdzenia; gdy przeciwnie przysadki liściowe rozwijając się w grochu w języczki liściaste, służące do oddychania, a w melonach i dyniach przechodząc w szrubowato skręcone nitki, służą do utwierdzenia rośliny. Kielich i korona, niedostające wielu roślinom, chronią tylko części rozrodcze nieużytecznych dzwonków dostatecznie od deszczu, na wpływ którego są wystawione części rozrodcze tak wielce użytecznych zbóż i drzew owocowych. Po tém, cośmy powiedzieli, łatwo jest zrozumieć rozwój historyczny jestestw żyjących w ogólności, to jest wykształcenie się ich gatunków, a w szczególności gatunków zwierząt, według sposobu, jaki podaje Darvin. Naturalista ten nie wdając się wcale w sposób powstania pierwszych jestestw, ale przyjmując gotowe już prototypy najniższych zwierząt, dowodzi, że tak z tych prototypów wykształciły się gatunki wyżej stojących zwierząt, jak dziś np. wykształca się zwierzę ssące, poczynając od jajka i przechodząc kolejno takie stopnie rozwoju, na których niejako pozostają niżej stojące zwierzęta, przypominając tém zarazem swoje pochodzenie i różne przejścia w życiu swego gatunku. Wprawdzie organizacyja właściwa owym stopniom rozwoju nie zupełnie odpowiada budowie samoistnych zwierząt pozostałych, jakby zastygłych na tych stopniach rozwoju, podczas gdy je drugie odbiegły; tak np. płód zwierzęcia ssącego, zaopatrzony nawet łukami skrzelowemi, nie jest zupełnie podobny do ryby; okoliczność ta jednakże nie zbija dowodzeń Darvin'a, albowiem i ryba czyli raczej praojciec ryby, pozostały kiedyś w swym rozwoju na tym stopniu, na jakim i dziś płód

zwierzęcia ssącego jest najwięcej podobny, nie mogąc, podobnie jak ten żyć samoistnie, musiał jakby nie być, uzupełnić swój rozwój, przybierając postać ryby, jeżeli miał istnieć samodzielnie, podobnie jak i płód zwierzęcia ssącego rozwija się w swym kierunku dalej. Tak więc oba te zarodki, to jest zarodek ryby i zwierzęcia ssącego, mogły kiedyś znajdować się u zwierząt tego samego gatunku, różniących się jednak od siebie o tyle, lub żyjących w warunkach o tyle odmiennych, iż przez to rozwój jednego przybrał kierunek ku rybie, a drugiego ku zwierzęciu ssącemu i odbył się w zupełności w następnych, coraz więcej od owego wspólnego praojca i jedna od drugiej, odstępujących generacyjach. Inni, a między tymi i sam Darvin, rozwój ten gatunków tłómaczą sobie, przez równoczesne współdziałanie przemiany wstecznej jednych, a postępowej drugich organów, podobnie jak to ma np. dzisiaj miejsce u głowaczki, podobnej do rybki i przekształcającej się z czasem tym sposobem na doskonałą żabę, iż ze znikaniem jej ogona i skrzeli wykształcają się u niej nogi i płuca. Dla czego jednak z pierwotnych jestestw powstały nowe gatunki i to jeszcze gatunki nie niżej ale wyżej stojących zwierząt, gdy przecie wiadomo, że u pojedynczych indywiduów i mniej doskonałe od rodziców często rodzą sie z nich jestestwa; przyczyną tego mogłaby być najprzód ta okoliczność, iż rodzące się upośledzone jestestwa wymierają prędzej czy później. Darvin zaś tłómaczy to szczególniej tak zwanym naturalnym wyborem, na mocy którego tylko najlepiej rozwinięte jestestwa, jako najsilniejsze, najłatwiej łącza się z sobą i utrzymują przy życiu. Oparł on rozwój historyczny gatunków, na podstawie czterech następujących praw: 1) *wzajemnego stosunku*, to jest pewnej harmonii, zachodzącej tak we wzroście pojedynczych organów, jako też i w stopniach rozwoju tego samego indywiduum; 2) *walki o utrzymanie bytu indywidualnego i gatunkowego*, zkąd wynika utrzymanie się i rozmnażanie coraz dzielniejszych jestestw; 3) *naturalnego wyboru*, podobnego do owego sztucznego, za pomocą którego człowiek, parząc z sobą dwoje odpowiednich zwierząt lub dwie odpowiednie rośliny, wytwarza tym sposobem nowe odmiany i rassy; 4) *wyróżniania się cech*, coraz znaczniejszego w miarę parzenia się z sobą odpowiednich indywiduów i wrodzonej zachowawczej dążności, zmierzającej do utrzymania odmian raz nabytych. Paleontologija, wykazując w najniższych warstwach znanej skorupy ziemi najniżej stojące, a w coraz wyższych również coraz więcej rozwinięte zwierzęta, mówi za takiém stopniowém rozwijaniem się gatunków. Za niém także przemawia brak ścisłych granic pomiędzy pojedynczemi oddziałami zwierząt, brak przerw zastąpionych przechodniemi gatunkami. Takie przejście z właściwych ssących do ptaków, stanowią dziobaki i inne należące do tego samego rzędu; przedział między właściwemi ssącemi a rybami, zapełniony jest przez wielorybowe; między płazami a ptakami przez kopalinowego (przedpotopowego) powietrzalca (pterodactylus); między ziemnowodnemi a rybami przez łuszczaka (lepidosiren); między kręgowemi a bezkręgowemi przez lancetnika (amphioxus lanceolatus) i t. d. Nierównie trudniej jest coś pewnego powiedzieć o pierwotném powstaniu jestestw żyjących, zwłaszcza gdy dziś w nauce coraz więcej zyskuje pola owo przekonanie, iż obecnie każde jestestwo żyjące powstaje tylko z podobnych sobie, a więc że dziś samorodztwa nie ma. Atoli gdy równocześnie z drugiej strony nauka coraz więcej wykazuje, że wszystkie bez wyjątku zjawiska w świecie odbywają się z ślepą koniecznością na zasadzie niezmiennych praw przyrody i gdy widocznie sam rozwój jestestw żyjących tak historyczny czyli gatunkowy, jak i indywidualny jest wynikiem w znacznej części znanych nam już fizycznych i chemicznych warun-

ków, wnosić ztąd należy, iż i dawniej tak być musiało: że więc według tychże samych praw, tylko wśród odmiennych warunków powstały na ziemi pierwsze zawiązki jestestw żyjących, nie mogących wówczas znajdować się na niej, gdy ta, jak uczy geologija, zostawała w stanie nadzwyczajnego gorąca. Ktoby zaś był przeciwny temu, ten musiałby przypuścić, że pierwsze zarodki jestestw żyjących na ziemi, może wieczne, przenoszące się z jednego ciała niebieskiego na drugie, spadły, jak meteory, z jakiejś tam planety na ostygłą już ziemię i rozwinęły się na niej w pierwsze żyjące jestestwa. *Dr. S. S.*

Rozwora, u woza, jestto drąg łączący z sobą obie osie kół, tylną i przodkową. Do tej ostatniej przytwierdzony jest za pomocą sworznia; wystająca zaś część onej po za tylną osią przytrzymywaną jest przez zatyczkę zwaną tylnikiem.

Rozżarzenie. Zjawisko to w najogólniejszém znaczeniu, jest to rozgrzanie jakiegokolwiek ciała do tego stopnia, że w dzień nawet staje się widoczném, i jak mówimy rozpala się do czerwoności lub białości. Rozżarzenie następuje najczęściej w skutek silnego i szybkiego łączenia się z sobą różnych ciał, pierwiastków lub związków; jednak może je także wywołać działanie silnych strumieni elektrycznych, lub ciepło wywiązane w skutek łączenia się chemicznego, nie tego jednak ciała, które rozżarzeniu ulega. Znane *krzesiwka chemiczne* czyli *gazopyrjony* dają nam przykład rozżarzenia ostatniego rodzaju; skoro bowiem na platynę gąbkową pada strumień mieszaniny wodoru (ob.) z powietrzem, najprzód rozżarza się platyna, a dopiero od niej zapala się wodor, cienkim otworkiem wypływający. Od podobnej mieszaniny gazów rozżarza się także drut lub blaszka platynowe, niezbyt silnie rozgrzane, i gazy po niejakim czasie zapalają się. Platyna (ob.) przy tych zjawiskach z żadnem ciałem się nie łączy, i działa tylko jako ciało zagęszczające, zbliżające do siebie cząsteczki gazów, i ułatwiające przeto ich połączenie się chemiczne. W podobny sposób działa *czerń* czyli *sadza platynowa* na alkohol, a drut platynowy spiralnie zwinięty w tak zwanej *lampie bez płomienia*. W innych znowu razach zjawisko rozżarzenia połączone jest z łączeniem się chemiczném, jak np. bezwodnika fosfornego czyli kwasu fosfornego bezwodnego, baryty bezwodnej i t. p. z wodą: magnezyi polonej z kwasem siarczanym i t. d. Jednakże tego rodzaju łączenia się chemicznego, ze zjawiskiem ognia połączonego, nie nazywamy *paleniem*, tą bowiem nazwą oznaczamy najczęściej łączenie się z tlenem, a niekiedy z innemi pierwiastkami, jak np. palenie antymonu w chlorze, żelaza i węgla w tlenie, miedzi w parze siarki, a ponieważ przy paleniu tych ciał nie okazuje się płomień, przeto zjawisko to *rozżarzeniem* (*ignitio*) się zowie. *T. C.*

Róża (święta), panna, urodziła się w Lima, w Ameryce Południowej, roku 1586, z hiszpańskiego rodu; na chrzcie wzięła imię Izabelli; lecz później znana była pod imieniem Róży, które jej dano z powodu rzadkiej piękności. Rodzice Izabelli, żyjąc w przepychu, nagle przeszli do wielkiej nędzy. Zniosła ona ją z mocną odwagą jak poświęceniem się i przyjęła służbę prywatną, aby zapewnić utrzymanie rodzicom. Gdy los ich polepszył się, Róża wstąpiła do zakonu dominikanek. Tu, w odosobnionej celi, ćwiczyła się w najostrzejszej pokucie i umartwieniach, a świętemi napomnieniami wlewała w siostry ogień miłości, jakim płonęła jej dusza. Mianowicie, podczas długiej i dotkliwej choroby, która zgon jej poprzedziła, budowała je swą cierpliwością i religijnym zapałem. Umarła Róża Limańska r. 1617, w 31 roku życia. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 30 Sierpnia. *L. R.*

Róża, owa prawdziwa królowa kwiatów, bo i piękna, barwna i pachnąca, uważaną jest powszechnie jako sýmbol piękności, młodości, niewinności i rozkoszy. Mimo to róża jest oznaką uczuć najwięcej sobie przeciwnych: pobożność bowiem ozdabia nią świątynie, miłość i wesele wiją z niej wieńce, smutek rozsypuje ją po grobach, a piękność i młodość przyjmuje róże jako dar sobie przynależny. Pomijając mitologiczną róży historyją, roślina ta znaną była od najdawniejszych czasów, bo już Pismo Święte miasto Jericho zowie gajem palm i róż, tak ich tam dużo być miało w samem mieście i jego okolicach. Poeci greccy i rzymscy opiewali często piękność róży, a za czasów tych starożytnych narodów, używano róż w rozmaitych uroczystościach, i umiano je pielęgnować nawet w zimie. Sławne były podówczas róże z Miletu, Preneste i z wyspy Rodos pochodzące, a nawet grecka nazwa róży *Rodon*, a łacińska *Rosa*, z tych czasów się wywodzi. W Wiekach Średnich róży użyto za godło herbowe. Wiadomo z historyi, że Anglija długo się dzieliła na dwa stronnictwa: róży białej i róży czerwonej, bo róże tych kolorów były herbami dwóch rywalizujących z sobą rodzin: Jorku i Lancastra. Są i herby polskie z różami, podobnie jak zagraniczne, i w takiej rudymentarnej postaci jak lilije (ob.). Zazwyczaj róże herbowe przedstawia *rozeta* taka, jak ją na murach malują, albo z gipsu ornamentują, czyli niby kwiat róży na płask widziany, bez ogonka i liści. Herb np. Doliwa, ma takie 3 róże czerwone na białém wązkiém polu, przechodzącém przez błękitne; na nagłówku dwie trąby, a w środku znowu 3 róże. Herb Rola, ma białą różę w polu czerwoném, około niej 3 sierpy. Herb Róża, ma różę w czerwoném polu i takąż na nagłówku. Herb Ramult, ma 5 róż białych w polu czerwoném. Herb Włoszek, ma 2 miecze w polu czerwoném, między któremi 4 róże białe. Wreszcie herb Mieszaniec, ma orła białego i 2 róże białe w polu czerwoném. W Wiekach także Średnich ustanowili papieże tak zwaną Różę złotą, godło władztwa tego, komu ją papież w podarunku przesłał. Zazwyczaj był to krzak róży, ze złota misternie wyrobiony, i niekiedy wysokiej wartości. Rozdawali papieże takie róże złote królom i królowym, książętom i księżniczkom, więcej z grzeczności jak symbolicznie, zwłaszcza tym, którzy w Rzymie byli podczas pewnej uroczystości, zwanej *Dominica in rosa*, czego dowodzi róża złota w skarbcu katedry krakowskiej, na Wawelu przechowywana, a którą Maryja Józefa, żona Augusta III, od Klemensa XII otrzymała. Różę tę w uroczyste święta kościelne, stawiają na ołtarzu wielkim, i przed trumną ś. Stanisława. Nakoniec róże można widzieć i na obrazach Świętych, jak np. ś. Dorotę malują zazwyczaj trzymającą w ręku róże, bo jej się aniołowie przed śmiercią, którą za przejście do swego oblubieńca uważała, z kwiecistemi wieńcami ukazali. Także ś. Joachim, opiekun N. M. Panny, przedstawiany bywa z barankiem i wieńcem z róż, albo z Maryją na ręku; jak znowu sam wizerunek Najświętszej Panny, otacza często wieniec różany. Co się tyczy róży pod względem jej gatunków przyrodzonych, tych jest przeszło 150 poznanych i opisanych, z których ogrodnicy przez sztuczną uprawę wytworzyli przeszło 2,000 odmian. Róż dzikich we florze polskiej liczą 7 gatunków; z tych róża dzika zwyczajna albo psia (*Rosa canina* Lin.) jest najpospolitszą, która stosownie do gleby i różnych miejscowości, przybiera różne odmiany, od niektórych botaników, zwłaszcza od Bessera, za gatunki uważane, jak np. *Rosa Jundzilliana, rosa Klukii, rosa Czackiana, rosa Andrzejowskii, rosa Boreykiana, rosa Friedlaenderiana, rosa Kosińsciana, rosa Ratomsciana, rosa Wolfgangiana* i wiele innych. Okolice ziemi krakowskiej, sandomirskiej, lubelskiej i lwowskiej, jako też i kujawskiej,

najwięcej w róże dzikie obfitują, między któremi niska róża, z dużym, mocno różowym kwiatem (*Rosa pumila* Lin.) jest najpiękniejszą. Róża alpejska (*Rosa alpina* Lin.), bardzo do poprzedzającego gatunku podobna, tylko dużo wyższa i prawie bez kolców, trafia się dość często na całém pasmie Karpat. Róża jabłuszkowa (*Rosa pomifera* Herm.) właściwa Litwie, ma duże, krwisto czerwone owoce, które niekiedy aż we fioletową barwę wpadają. Róża biedrzeńcolistna (*Rosa pimpinellifolia* DC.), trafia się czasami w Lubelskiém i na Podolu. Róża rdzawa (*Rosa rubiginosa* Lin.) dość w całym kraju pospolita, łatwo daje się poznać po drobnych kwiatach mocno różowych, i po liściach gruczołkami rdzawemi drobniutkiemi pokrytych, które za potarciem przyjemną woń owocową lub wina wydają. Róża znów cynamonowa (*Rosa cinnamomea* Lin.) zazwyczaj w stanie pełnym lub półpełnym, koło płotów i po krzakach trafiająca się, należy do piękniejszych róż krajowych. Wreszcie róża kutnerowata (*Rosa tomentosa* Sm.), jest pospolitą wszędzie. Z gatunków róż w ogrodach utrzymywanych, pierwsze miejsce trzyma róża centyfolia (*Rosa centifolia* Lin.), której ojczyzna pierwotna niewiadoma, ale prawdopodobnie są nią lasy Kaukazu wschodniego i Persyi, gdzie jeszcze dziś w obfitości rośnie. Róża ta w naszych ogrodach jest jak najpospolitszą, i hoduje się zazwyczaj w różnych odmianach. W ogóle róże naszych ogródów dadzą się podzielić na dwa oddziały, to jest na takie, które tylko raz do roku to jest w Czerwcu kwitną, i na kwitnące przez cały przeciąg wegietacyi roślin. Do pierwszych należą centyfolije zwyczajne i w odmianie róż mchowych (*Rosa centifolia* L. var. *muscosa* Ser.), wietrznicowych (*Rosa centifolia* var. *anemomoides* Thory), burgundzkich (*Rosa centifolia* var. *pomponii* vel *Rosa burgundica* Pers.), białych (*Rosa cent.* var. *albissima* Roess. vel *Rosa unica* Hort.) i wiele innych. Do drugich znów należą róże tak zwane *remontanty* czyli miesięczne, między któremi najpiękniejsze są róże indyjskie (*Rosa indica* Lin.), bengalskie czyli ciągle kwitnące (*Rosa indica* var. *bengalensis* Pers. vel *Rosa semperflorens* Ser.), herbaciane (*Rosa Thea* Hort. vel *Rosa odorata* Hort.), noazetki (*Rosa indica* Lin. var. *Noisettiana* Ser. vel *Rosa Noisettiana* Rad.) i wiele innych. Prócz tego jest jeszcze mnóstwo innych odmian i mieszańców czyli hybridów w najrozmaitszych barwach różowych, cielistych, śnieżno-białych, blado-żółtawych, czerwonych, karmazynowych, purpurowych, ciemno-purpurowych, fioletowych, pstrych, paskowatych i t. p., którym przeróżne nazwy ogrodnicy ponadawali, po większej części brane od imion i nazw znakomitszych osób, miejsc, ich przymiotów, jak np. *Belle de Segur*, *Naissance de Venus*, *Casimir Delavigne*, *Delice de Flandre*, *L' imperatrice de France*, *Prince Sulkowski*, *Duc de Bordeaux*, *Princesse Alice*, *Triomphe de Rouen*, *Van Mons*, *Alexandrine Bachmetieff*, *Ernest Bergman*, *Lady Peel*, *Tour de Malakoff* (Małachowa), *Omer Pascha*, i tym podobnych ze dwa tysiące nazw. Róża czysto żółtej barwy, zowie się *Rosa lutea* Mill. vel *Rosa Eglanteria* Lin. Róże francuzkie (*Rosa gallica* Lin.), w różnych ciemno-barwnych odmianach, pochodzą od dzikiej, w południowej Francyi rosnącej, która jest własciwie lekarską, bo dostarcza tak zwanych w aptekach *flores Rosarum rubrarum*, używanych na ocet, konserwy czyli konfitury do ciast, i do ubarwienia kadzideł. Że zaś dawniej używano kory z korzenia róży dzikiej w przypadkach wścieklizny, ztąd też i jej nazwisko, *Rosa canina* powstało. Lecz prócz róż krzewiastych i wysokopiennych, są i róże pnące się, jak np. *Rosa multiflora* Thunb.; biała i żółta *Rosa Banksiae* R. Br., z Chin i Japonii pochodzące, i wiele innych gatunków lub odmian, zwłaszcza tak zwana *Félicité perpétuelle*, które do po-

krywania murów, ścian i altan używają. Róże te rosną bardzo bujnie i szybko, sprawiając nadzwyczaj miły widok tych miejsc, gdzie się rozrosną. Ale w ogóle wszystkie gatunki róż są dla człowieka bardzo przyjemne, dla tego też hodowla ich znaną jest powszechnie. Wytrzymują one bez żadnego wyjątku w gruncie, a twardsze sadzą się pod jesień, te zaś, które się mrozu boją, jak np. róże herbaciane, sadzą się na wiosnę. Na zimę okręca się słomą korony róż wysokopiennych, okulizowanych czyli oczkowanych, inne znów pokłada się na ziemi spulchnionej i pokrywa liśćmi z drzew lub igłami z lasu sosnowemi albo jodłowemi. Na wiosnę znów, szczególniej w Marcu, wycina się wszystkim zeschłe gałązki od samego korzenia, a inne tylko przycina się od wierzchołków. Prócz takiego pielęgnowania, niczego więcej róże nie potrzebują. Okulizowanie znów lub szczepienie różnych jej odmian na pieńkach róży dzikiej, odbywa się: pierwsze w lecie, a drugie na wiosnę, i ztąd otrzymujemy róże wysokopienne. Nakonice, *olejek różany* (*oleum rosarum*), tak ważny w przemyśle pachnidlarskim, otrzymują zazwyczaj z gatunku róży piżmowej (*Rosa moschata* Mill.), damasceńskiej (*Rosa damascena* Mill.) i z centyfolii (*Rosa Centifolia* Lin). Olejek ten przychodzi do nas po większej części ze Wschodu, a głównie z Persyi i Indyj, gdzie w tym celu hodują umyślnie róże na wielkich przestrzeniach pól, zwłaszcza koło miasta Chazepore. Codziennie przed południem, ścinają kwiaty tych róż, i płatki korony z nich wyskubawszy, nalewają w wielkich glinianych naczyniach destylacyjnych dwa razy większą ilością wody, i wkrótce potém destylują czyli odkraplają tę wodę. Zebrany w ten sposób płyn, umieszcza się w piwnicach lub w jakich innych chłodnych miejscach, w naczyniach dużych płaskich, muślinem przykrywa dla wstrzymania owadów lub pyłu, a niebawem na powierzchni tej wody oddestylowanej gromadzi się olejek różany, który potem zapomocą piórka delikatnie i ostrożnie zbiera się do małych flaszeczek i w handel puszcza. Tym sposobem otrzymany olejek jest zupełnie czysty, ale bardzo drogi, bo jedna rupia czyli 180 gran albo jeden łót, kosztuje na miejscu koło 250 złp., na którego otrzymanie potrzeba było 20,000 sztuk kwiatów, czyli około 3 cetnary czystych listków kwiatowych z róży. Dla tego też w tym gatunku olejek różany, bardzo rzadko w handlu się znajduje, ale tylko prawie zawsze rozlany olejkiem sandałowym, albe olejkiem otrzymanym z drzewa tak zwanego różowonnego (*lignum Rhodium* ob. *Powój*), lub wreszcie wprost jakie olejkiem tłustym bez wonnym. Olejek różany sprzedawany w bazarach Wschodnich Indyj, jeszcze jest dosyć czysty, chociaż zawsze już fałszowany; lecz ten co w Europie sprzedają, jest mocno innym rozcieńczony, czego dowodzi jego niska cena. I w Europie Południowej, zwłaszcza między Niceą, Cannes i Grasse, hodują na polach w wielkich ilościach róże, między innemi roślinami pachnącemi, w celu otrzymywania z nich tak zwanych perfum. Dość powiedzieć, ze między jasminami, fijołkami, geranijami, tuberozami, żonkilami, pomarańczami i t. p. zbierają róż około 530,000 funtów, i z nich różnego gatunku perfumy przyrządzają. *F. Be....*

Róża, *zapalenie różowe skóry (Erysipelas)*, odznacza się znacznem przekrwieniem skóry, obfitym surowiczym wysiękiem w skórze, w tkance łącznej podskórnej, a nawet między skórą i naskórkiem, małą skłonnością przejścia zapalenia w ropienie, nakonice stałém zajęciem przyległych naczyń i gruczołów limfatycznych. Rzadko przychodzi w róży do wynaczynienia krwi, a jeszcze rzadziej do zgorzenia skóry. Róża powstaje przez rozszerzenie się zapalenia ścian naczyń limfatycznych na przyległą tkankę skóry, ztąd też z początku spostrzega się zaczerwienione pręgi, poczém dopiero występuje rozlana i jedno-

stająa czerwoność i obrzmienie skóry. Takim sposobem powstaje róża przez wessanie przez naczynia limfatyczne, przez zaszczepienie ostrego jadu. róża twarzy bardzo często winna swój początek spróchniałemu zębowi i ropniowi utworzonemu na dziąsłach *(parulis)*. Obserwacyja pokazująca, że w pewnych porach, w niektórych szpitalach, róża przyłącza się do najmniejszych zranień, nawet do ranek powstałych przez ukąszenie pijawek, daje się tém tłómaczyć, że materyje pobudzające naczynia limfatyczne do zapalenia, nie koniecznie mają być szczepione, nie zawsze powstają przez rozkład ropy lub innej jakiej serekcyi, lecz mogą się znajdować w powietrzu, lub w opaskach. Obok tej róży symptomatycznej, jest bardzo wiele wypadków róży występującej pierwotnie u indywiduów przedtém zupełnie zdrowych, przeważnie na twarzy, głowie. Jest to tak zwana róża prawdziwa *(erysipelas verum s. exanthematicum)*; przyczyny jej powstania są ciemne, tak jak i przyczyny powstania innych chorób zapalnych, jak zapalenia płuc, opłucnej i t. p. Osoby które raz przechodziły różę, często zapadają na nią powtórnie. Zaziębienia, błędy w dyjecie nie zawsze dają się wykazać, jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gniew u osób skłonnych do róży, może takową wywołać. Róża częściej wydarza się u kobiet jak u mężczyzn, najczęściej w średnich latach, częściej w ciepłej porze jak w zimie. Miejscowe objawy róży poprzedzone zwykle bywają na kilka dni mniej lub więcej silną gorączką i ogólném niedomaganiem. Pierwszym miejscowym objawem cierpienia jest uczucie gorąca, naprężenia i bólu z początku jeszcze w niezaczerwienionej i nieobrzmiałej skórze i już w tym czasie przyległe gruczoły limfatyczne są obrzmiałe i bolesne, wkrótce skóra poczyna się czerwienić i obrzmiewać; z początku czerwoność występuje w postaci plam, prędko jednak staje się rozlaną i ciemną, obrzmienie wzrasta szybko i jest największe w miejscach, gdzie pod skórą znajduje się luźna tkanka łączna, jak np. na powiekach, w skutek silnego naprężenia skóra staje się gładką i błyszczącą; w tym czasie gorączka trwa ciągle, wzrastając pod wieczór, puls jest pełny, **100—120** uderzeń na minutę, temperatura wzrasta do **40**^{0}, występuje pragnienie, apetyt znika, język mocno obłożony, smak gorzki, sen bywa niespokojny, przerywany marzeniami, czasami zjawiają się i majaczenia. Drugiego lub trzeciego dnia obrzmienie i zaczerwienienie skóry dosięga do najwyższego stopnia, i w tym czasie przy róży twarzy chorzy najbardziej są oszpeceni, nie są w stanie otworzyć powiek wystających i edematycznie obrzmiałych, tu i owdzie naskórek podnosi się w większe i mniejsze pęcherzyki, gdy w innych miejscach po pęknięciu pęcherzy, zasycha w strupki, ztąd też dawniej ze względu na te różnice dzielono na *erysipelas oedematosum; erysipelas miliare, vesiculosum, bullosum; erysipelas crustosum.* Zwykle trzeciego lub czwartego dnia czerwoność blednie, obrzmienie zmniejsza się, ból ustaje i podczas gdy na miejscu pierwotnie zajętém wszystkie objawy ustają, róża przenosi się na przyległe części. Takie jednak rozszerzanie się bywa zwykle ograniczone i w ciągu 8 dni choroba zupełnie się kończy. Róża komplikuje się czasami katarem oskrzeli i kiszek, przekrwieniem nerek, kataralném lub krupowém zapaleniem kanalików moczowych, lub bardzo niebezpieczném zapaleniem opon mózgowych. Przeciwko róży wymyślono bardzo wiele tak zwanych sympatycznych środków, nawet ludzie wykształceni często noszą amulety, mające ich zabezpieczać od róży, a z powodu krótkiego przebiegu i zawsze prawie kończącego się pomyślnie, każdy wypadek róży jest dla ludzi zabobonnych nowym dowodem skuteczności tych środków. Róża przebiegająca łagodnie przez zachowanie dyjety, spokoju, obłożenia watą, nie wymaga żadnego czynniejszego wdania

się. Przy mocném naprężeniu i bólu, dobremi są płytkie nacięcia i lekki nacisk, przez posmarowanie *collodium;* w takim razie skutecznem się pokazało i smarowanie miejsc zajętych różą, stężonym roztworem saletranu srebra. *Dr. J. W.*

Róża chińska (*Hibiscus Rosa sinensis* Lin.). Tak niekiedy nazywają pewną roślinę z Chin i Indyj pierwotnie pochodzącą, a u nas od dawnych czasów po cieplarniach dla ozdoby utrzymywaną. Jest ona krzewem, o liściach podłużnych, kończystych, brzegiem ząbkowanych, pięknie zielonych, o kwiatach dużych, podobnych do kwiatów malwy lub szlazu (rodzina *Malvaceae*). Kwiaty te często są pełne lub półpełne, ciemno-pąsowe, purpurowe albo białe, a nawet żółte, bo się w różnych odmianach pod tym względem znajduje. Kwitnie przez całe lato; utrzymuje się w doniczkach, w pulchnej i tłustej ziemi, a w lecie dobrze podlewa. Roślinę tę zowią także *Proświrnikiem*, czyli raczej należy do rodzaju proświrnika *(Hibiscus)*, którego aż 50 gatunków hodują dla ozdoby po ogrodach europejskich. Soku zas z purpurowych kwiatów róży chińskiej, używają na Wschodzie do farbowania skór safijanowych na czarno, a w Indyjach do czernienia włosów i brwi, niekiedy i paznokci, lecz te ostatnie w soku cytrynowym umaczane, pięknie czerwienieją, o co właśnie chodziło kobietom indyjskim, najwięcej w tym celu róży chińskiej używającym. *F. Be....*

Róża czarna. Tak pospolicie nazywają Malwę ogrodową (*Althaea rosea* Cavanil. vel *Alcea rosea* Lin.), ze Wschodu pierwotnie pochodzącą, która rośnie w łodygę pojedynczą na 6 do 10 stóp wysoko, i pokrywa się od połowy swej wysokości gęsto kwiatami dużemi, barwy brudno-ciemno czerwonej. Kwiaty te dawniej w sztuce lekarskiej często były przepisywane, pod nazwą: *flores Malvae arboreae*, dziś zaś tak jak wiele innych roślin, są zupełnie zaniechane, a nadto wzbronioną jest ich sprzedaż po aptekach bez przepisu lekarza, bo jest powszechne mniemanie, jakoby poronienie sprawiać miały. Napar ich czyli herbatka, ma smak kleisty, gorzko-ściągający. Odmiany ogrodowe tej rośliny, z kwiatami pełnemi i różnobarwnemi, bardzo są ozdobne, i wszędzie też po ogrodach z tej przyczyczyny utrzymywane. Otrzymują się z nasion, siejąc je w Czerwcu na inspekcie, i potém przesadzając gdzie potrzeba. Kwitną od Czerwca do Października, a trwają ciągle i udają się w każdej ziemi. Inny gatunek karłowaty tego rodzaju (*Althaea sinensis* Cavanil.), jest rośliną doroczną, dużo od poprzedzającej niższą, o kwiatach purpurowych z białemi obwódkami, a zasiewa się na wiosnę na inspekcie i przesadza. *F. Be....*

Róża japońska, ob. *Kamelija*.

Róża jerychońska. Tak nazywają u nas kwiat wiciokrzewu (ob.) przewiertnia *(Lonicera Caprifolium)* i wiciokrzewu wonnego *(Lonicera Periclymenum)*, które po naszych ogrodach bardzo często umyślnie dla ozdoby hodują, chociaż *Lonicera Caprifolium* trafia się i dziko koło Kazimierza lubelskiego lub Janowca nad Wisłą, po krzakach a nawet okolicznych lasach. Lecz właściwie nazwa *róży jerychońskiej* przynależy inszej jeszcze roślinie, którą botanicy *Anastatica hierochontica* Lin. vel *Euclidium syriacum* R. Br. przezwali. Rośnie ona po miejscach piaszczystych lub od słońca spiekłych w Syryi, Palestynie, Egipcie, na Kaukazie, w Krymie, a nawet w południowej części Podola (za świadectwem Andrzejowskiego) lub na Bukowinie (wedle Dra Herbicha), i zasługuje z tego względu na uwagę, że jest w wysokim stopniu rośliną hygrometryczną czyli na wilgoć czułą. Corocznie powstaje ta drobna roślinka z nasion; łodyżka jej podnosząca się lub na ziemi leżąca, nie jest dłuższą nad 3 do 4 cali, lecz bardzo gałęzista, okryta liśćmi grubemi, podłużnemi, a kwiatami białemi, bezszypułkowemi, krzyżowemi (rodzina *Cruciferae*). W czasie

dojrzewania jej owoców, liście natenczas już opadły, a pozostaje się sama tylko łodyżka, która potém zsycha się, twardnieje, kurczy i w kłębek zwija. Wichry jesienne poruszając tym kłębkiem, wyrywają go najczęściej z korzeniem, i często na brzegi rzek, jezior lub mórz unoszą. Jak tylko zetknie się z wodą taki kłębek, rozwija się wkrótce dobrowolnie; gałązki owej łodyżki wprzódy do środka wwinięte, i niby listki róży w pączku naśladujące, wyprostowują się teraz; a kiedy znów to wyjmiemy z wody, kurczy się po niejakim czasie i zwija jak wprzódy. Własność ta powtarza się za każdą razą, kiedy woda lub wilgotne powietrze ma przystęp. Dla tego szczegółu, zbierają umyślnie takie kłębki z tej roślinki powstałe, nazywają je *różami jerychońskiemi*, i niekiedy dosyć drogo sprzedają. Ponieważ szczegół ten fizyjologiczny, tak jest widocznym i uderzającym, lud chrześcijański utworzył z tego legendę, utrzymując, że roślinki te są ułamkami krzewu, na którym N. Panna pieluszki dzieciątka Jezus rozciągała, a zkąd poszła i nazwa róży jerychońskiej. Nadto owe róże mają się corocznie same dobrowolnie w dzień Bożego Narodzenia otwierać, i to o tej samej godzinie, o której się Jezus urodził. Młodym zaś mężatkom, w czasie połogu, stawiają te róże w szklance z wodą lub na miseczce, przy ich łóżku, aby się przypatrywały powolnemu jej rozwijaniu się, a przez to nabierały odwagi, do cierpliwego bólów znoszenia; bo jak się róża jerychońska zupełnie rozwinie, to i bóle się skończą, i nastąpi jak najszczęśliwsze rozwiązanie. *F. Be....*

Róża złota, rozdawana lub przesyłana przez papieżów w podarunku królom, królowym i przedniejszym panom, od czasów Leona IX, w XI wieku; poświęcana przez papieża w czwartą Niedzielę wielkiego postu, zwaną *laetare*. W czasie processyi papieże nosili w lewym ręku tę złotą różę, która przez całą mszę świętą zostawała na ołtarzu. Niektórym panom polskim papieże niegdyś przesyłali podobne róże w upominku.

Róża albo *Pierścień*, w języku łowieckim obrączka chropowata, u dołu pnia rogów jelenia.

Różan, miasto rządowe w gubernii Płockiej, w powiecie Pułtuskim nad rzeką Narwią, od miasta powiatowego mil $4^1/_7$, a od stacyi pocztowej $^1/_2$ mili przeszło odległe. Za czasów dawnego polskiego rządu, stolicę osobnej ziemi stanowiło, miało gród i starościńskie sądy. Jan książę mazowiecki w roku **1424** obdarzył to miasto prawem chełmińskiem, pozwolił mieć wagę, łaźnie i postrzygalnią, z których dochód na potrzeby i użytek miejski przeznaczył. Po wygaśnięciu książąt mazowieckich przypadły ich posiadłości do Korony, a Różan otrzymał starostę grodowego. Królowa Bona trzymając Mazowsze tytułem oprawy, przemieszkiwać miała na zamku tutejszym, który sama wystawiła. Zamek ten stał na wschód miasta w dolinie, teraz wylewami Narwi często zatapianej. Przed kilkunastu laty znajdowano jeszcze tam ślady cegieł, dziś już i tych nawet nie dostaje. Podług lustracyi **1564** znajdowało się wtedy w Różanie **330** domów, nieopłacających czynszu. W r. **1581** postanowiony tu został skład soli, żupnik wystawiać miał rocznie tysiąc beczek wielickiej a **500** bocheńskiej, sprzedając szlachcie po oznaczonej cenie beczkę na własną potrzebę, a nie na handel. Po upływie dopiero czteroniedzielnego czasu mógł ją żupnik i pisarz sprzedawać i kupcom. W owej epoce posiadał Różan zamożnych mieszczan; wojna szwedzka za Augusta II i morowe powietrze, zadały mu ostateczną klęskę. Bruki daleko się rozciągające i odkopywane mury piwnic w ornych polach świadczą o dawnej rozległości miasta. Z sześciu kościołów jakie niegdyś tu istniały, dochowała się tylko fara pod wezwaniem ś. An-

ny, pierwotnie na kollegijatę erygowana, dziś jedynie parafijalnym kościołem będąca. Budowa jej jakkolwiek późniejszemi dodatkami i otynkowaniem zmieniona, charakterystyczną jest przecież, a wnęki szczytowe naczelnej ściany, mają kształt dosyć oryginalny. Tylna część presbiteryjum zakończona jest ścianą łamaną bez szczytu, zwykłym spadzistym pokrytą dachem. Otwory okien w tej części zakończone są w ostrołuk, w nawie zaś kołowym u góry opisane łukiem; dach, sygnaturka, babiniec, są już dzisiejszych czasów dziełem. Wewnątrz nad częścią kapłańską jest sklepienie z gwiazdzistém żebrowaniem, nad nawą zaś pojedynczą to jest żadnych nie mającą, bo boku krużganków jest sufit, ołtarzy jest trzy. W ogóle styl budowy wypada na początek XVI wieku. Kościół Panny Maryi zbudowany był na górze, która do dziś dnia to nazwisko nosi. Obok niej znajduje się jeszcze inna Łysobykiem zwana. Kościół ś. Jana był drewniany, a stał za miastem w odległości trzech wiorst na drodze ku wsi Zbędzu. Ten przed 80 laty przez starostę Łączyńskiego rozebrany został, a góra na której się wznosił, do dziś dnia górą Świętojańską się zowie. Kosciół ś. Szczepana stał w tymże samym kierunku o pół wiorsty od miasta. Dziś już żadnego z niego nie ma śladu, tak jak i z kościoła ś. Kazimierza w samém mieście przy ulicy Sieluńskiej niegdyś zabudowanego. Cechów dawniej było 6, jako to: tkacki, sukienniczy, kuśnierski, krawiecki, szewcki, oraz bractwo rolnicze. Cechy te były uprzywilejowane, dziś jednak wcale nie istnieją. W dawniejszych czasach stał w rynku miasta ratusz z wieżą, którego także żadne nie pozostały ślady. Pomiędzy kamieniami któremi miasto jest wybrukowane, znajduje się wiele takich, które osobliwsze noszą na sobie napisy. Dziś Różan liczy w ogóle mieszkańców 1810 głów, ma domów 151. Garbarnię 1, magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S*

Różana, miasto prywatne w gubernii Grodzieńskiej, w niewielkiej odległości od rzeki Zelwy. Odwieczna własność rodziny Sapiehów, z których Kazimierz Lew Sapieha ufundował tutaj szpital na 12 ubogich przy kościele parafijalnym, który wzniósł z muru Lew, przodek jego. Nadto były tu kościoły z klasztorami Dominikanów i Bazylijanów. Zaraz za miastem wznosi się w pięknem położeniu obszerny pałac, dziś na fabrykę zajęty. W nim to odbywały się nieraz pamiętne przyjmowania monarchów i ważne narady w sprawach krajowych. Najpierwszym z królów, który odwiedził Różanę, był Zygmunt I. W roku 1617, królewicz Władysław, udając się na wyprawę wojenną, przybył tu w Sierpniu i hojnie ugoszczony został, przez dwa dni odpoczywał, a przyjmujący go dziedzic Lew Sapieha, kanclerz W. Lit., zgromadziwszy zaciągnione od siebie hufce, wyruszył razem z królewiczem w dalszy pochód, jako komissarz od sejmu przydany. Władysław, zostawszy królem, powtórnie był gościem w Różanie 1644 r. z małżonką swoją Cecyliją Renatą i z całym dworem. Przed spodziewanym przybyciem do Wilna wojsk Aleksego Michajłowicza, kapituła uprowadziwszy z kaplicy kościoła katedralnego ciało Ś. Kazimierza w roku 1655 złożyła je w pałacu tutejszym, gdzie kilka lat się przechowywało. Sapiehowie na pamiątkę tego wypadku kazali w sali, w której spoczywały zwłoki świętego, wyryć na marmurze napis *Divo Casimiro Sacrum.* Około tego czasu piszący Cellariusz i Starowolski w ten sposób opisują Różanę: Miasto to słynęło swoim pysznym zamkiem na kilkopiętrowych sklepionych piwnicach opartym, swojemi pięknemi murami w rynku miejskim, prostemi ulicami i wygodnemi drogami, przerzynającemi jej okolice. Majętność ta razem z owym wspaniałym pałacem wielkiego doznała spustoszenia od wojsk skonfederowanych i szlachty podczas jej zatargów z domem Sapiehów

w r. 1698. Karol XII w pochodzie swoim z Litwy na Wołyń, stanąwszy tu 14 Kwietnia 1706 r., znalazł miasto i zamek zupełnie zniszczone przez stronnictwo Ogińskich i wojska obce, i opuszczone od mieszkańców. Zamożność dziedziców zdołała dźwignąć z upadku i na nowo przyozdobić tę swoją dziedzinę. W odrodzonej już Różanie, Aleksander książę Sapieha, kanclerz W. Litewski, przyjął 12 Września 1784 Stanisława Augusta jadącego na sejm do Grodna i wspaniale podejmując go, starał się przypomnieć ową nadzwyczajną gościnność swoich przodków. Wzmiankowany dziedzic umyślił miejsce to uczynić fabrycznem, jakoż 1786 roku i lat następnych istniały tu fabryki materyj jedwabnych, gładkich, w kwiaty i w desenie; pasów, obić adamaszkowych, atłasów, sukien i bai, obrusów na największe stoły w różnych deseniach, serwet, świec jarzęcych, karet i pojazdów lakierowanych. Różana obecnie jest ubogiem miasteczkiem; przez klęski krajowe i zaniedbanie upadłe, drewniane, lecz dobrze jeszcze zabudowane, zamieszkałe całkiem prawie przez żydów. Przemysł miejscowy ogranicza się na robieniu kołder i sukien w ordynaryjnym gatunku. Niepomyślności krajowe inną zupełnie postać nadały owej pysznej rezydencyi dawnych magnatów polskich, w naszych czasach. Potomkowie owych sławnych naddziadów usunęli się z poważnych murów starożytnego ich gniazda do skromniejszego ale ogrodami umilonego ustronia w Dereczynie. Pałac zaś różański, który przed 80 kilku laty jaśniał wspaniałemi ozdobami i sprzętami, napełniony bywając tłumem gości, w którym mieściła się biblijoteka obfitująca w drogocenne rękopisma, pamiętna z prac uczonego Kognowickiego, sprzedany został starozakonnemu przedsiębiercy, a ten założył w nim fabrykę sukna, w części zaś przeznaczył na skład zboża. *F. M. S.*

Różana (Maciej), kanonik Warszawski i pleban Czerski, był pisarzem skarbowym u książąt Mazowieckich w pierwszej połowie XV wieku. Około roku 1430 zajmował się tłomaczeniem na język polski praw mazowieckich, które przechowywane w rękopiśmie pierwszy raz wydrukował Lelewel w dziele: *Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z XV i XVI wieku:* (Wilno. 1824). Później A. Z. Helcel wydał także tekst jego przekładu w swoich starożytnych prawa polskiego pomnikach (Kraków. 1857). *F. M. S.*

Różane drzewo *(Lignum Rhodium)*, tak się nazywa gatunek drzewa napotykany w handlu, odznaczający się zapachem przyjemnym podobnym do różanego: przywożą je w kawałkach walcowatych, niekiedy łupanych, dość ciężkich, mających tkankę gęstą, pokrytych korą popękaną szarą, wewnątrz żółtawych a w środku prawie różowych; drzewo to ma smak korzenny gorzkawy, a skrobane wydaje zapach róży. Drzewo to pochodzi z wysp kanaryjskich, z dwóch gatunków krzewiastych powoju, tamże rosnących, a mianowicie: *Convolvulus scoparius* i *Convolvulus floridus*, których korzenie dają drzewo przedniejsze, pnie zaś są pośledniejszej dobroci. Z drzewa tego otrzymuje się także gatunek olejku eterycznego zwanego *olejkiem drzewa różanego*, którego używają do pomady, maści, wcierania i t. d., i którym częstokroć fałszują olejek różany prawdziwy. Oprócz drzewa różanego kanaryjskiego przywożą do nas amerykańskie, pochodzące z rosnącej w Jamajce rośliny *Amyris balsamifera*, która dostarcza także olejku podobnego do olejku drzewa różanego. Drzewo różane prawie nie napotykane obecnie w handlu, zwane cypryjskiem, pochodzi z *Liquidambor orientale*. Korzenie różeńca pospolitego *(Rhodiola rosea)*, rosnącego w górach alpejskich Europy środkowej, mają także przyjemny zapach róży i są bardzo cenione od krajowców, dawniej używano ich w sztuce lekarskiej.

Różanecznik, ob. *Rododendron.*

Różaniec, *(Rosarium).* Tak się nazywa szczególny sposób modlenia się, przeznaczony głównie dla ludzi nieumiejących czytać, a zaprowadzony, jak pospolicie mniemają, na początku XIII wieku przez ś. Dominika. Lecz prawdopodobnie nierównie wcześniej używany na Wschodzie przez pobożnych pustelników, tych zwłaszcza, którzy czytać nie umiejąc, psałterza mówić nie mogli, i liczbę oznaczonych pacierzy oznaczali kamykami lub innym sposobem, jako też ziarnami na sznurek nawleczonemi. I takich ziarn z drzewa lub kamienia jest w różańcu piętnaście większych, a sto pięćdziesiąt mniejszych; większe przegradzają mniejsze co dziesięć; odmawia się na pierwszych *Ojcze nasz*, a na drugich *Zdrowaś Maryja.* Różaniec obejmuje piętnaście tajemnic wiary, podzielonych na trzy części. Pierwsza część zowie się *wesoła* i te zawiera tajemnice: Zwiastowanie przez anioła N. Maryi Pannie, Nawiedzenie Elżbiety, Narodzenie Jezusa, Oddanie mu pokłonu przez Mędrców, czyli tak nazwanych Trzech Króli, Znalezienie go w kościele między doktorami; część druga, *bolesną* nazwana, żałośne zawiera i przypomina tajemnice: Modlitwę Jezusa w Ogrójcu, biczowanie, cierniem ukoronowanie, krzyża dźwiganie, ukrzyżowanie; trzecia część *radośna*, opiewa tryumf Jezusa Chrystusa, N. Maryi Panny i Kościoła w tajemnicach: Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego, do których przyłączone Wniebowzięcie N. Maryi Panny, jej ukoronowanie czyli uwielbienie, dopełniają tej ostatniej części. Różaniec, czci Maryi Panny jest poświęcony, co tak ma się rozumieć, iż główna cześć oddaje się w nim Bogu i Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi, jak i ze składu onegoż widzieć się daje, a cześć Maryi jest względną i do owej czci należnej Synowi Bożemu się odnosi. Błagają Matkę Boską wierni o wstawianie się do Syna. Sposób ten modlenia się udoskonalił i rozszerzył ś. Dominik, a następnie zakon Kaznodziejski czyli Dominikanie, przez których upowszechnił się we wszystkich krajach katolickich i w Polsce, za pośrednictwem konfraternij czyli bractw Rożańcowych zatwierdzonych od Pijusa V, Syxtusa V, Innocentego XI i wielu innych papieżów. Odpusty tym, którzy składają te bractwa, udzielane, zawsze mają na celu i za warunek istotny, pokutę i jej owoce. Nie wpis w poczet bractwa, nie imię brata lub siostry, ani powierzchowne zachowywanie pewnych praktyk bractwa, dają prawa do udzielonych odpustów, lub zasługują na nie, lecz duch pokuty, duch pobożności prawdziwej i gorącości serca w pokucie i dobrych uczynkach. Wielka jest liczba ksiąg obejmujących nabożeństwo Różańcowe; między innemi *Zbiór nabożeństwa*, dla mianowicie w arcy-bractwie Różańca świętego zostających, przez księdza Damijana Dziaszkowskiego, (Warszawa, 1858). — W XVI wieku pamiętny wypadek potężnie przyczynił się do pomnożenia nabożeństwa Różańca. Turcy stawszy się groźnymi nader, rozszerzali granice swego państwa kosztem wyznawców wiary chrześcijańskiej. Soliman II opanował Belgrad r. 1521, a następnego roku wyspę Rodos, pomimo dzielnej obrony wielkiego mistrza zakonu ś. Jana Jerozolimskiego Villiers de l' Ile-Adam. Selim II, syn i następca Solimana, był niemniej waleczny i niemniej szczęśliwy od ojca. Podbił wyspę Cypr r. 1571, zawojował część Węgier i postanowił tegoż roku rozszerzyć się ku Włochom, nawet może pomknąć się ku innym częściom Europy. Zgromadził najpotężniejszą, jakiej do owego czasu niewidziano, flotę, i powierzył jej dowodztwo najdoświadczeńszemu z swoich wodzów. Chrześcijanie wytężyli ostateczne usiłowania, aby się oprzeć tej burzy, która wkrótce spaść na nich miała. Dowodzili nimi Don Juan Austryjacki i Marek Antoni Colonna, naczelnik floty papiezkiej. Wszystkie siły

chrześcijańskie w skutku polecenia papieża Pijusa V, oddały się pod szczególną opiekę Maryi. Dwie floty spotkały się z sobą w zatoce Lepante o sto kilkadziesiąt kilometrów od Aten. Tu stoczono pamiętną bitwę, która była kresem zwycięztw i szczęścia Selima. Zaledwo chrześcijanie spotrzegli flotę Ottomańską, całe ich wojsko podniosło wielki okrzyk, wzywając Najświętszej Panny; wywieszono obraz Jezusa ukrzyżowanego, przed którym wszyscy padli na kolana; na każdym też okręcie znajdował się wizerunek Matki Boskiej. Chociaż wojsko chrześcijańskie było daleko niższe liczbą od tureckiego, nie wątpiło atoli o zwycięztwie. Dano hasło do boju. Skutek nie długo był wątpliwym: Turcy zostali porażeni; ich wódz poległ, wraz ze trzydziestu tysiącami swoich; pięć tysięcy wzięto w niewolę; zabrano sto trzydzieści galer, a zginęło ich przeszło dziewięćdziesiąt, około dwudziestu tysięcy niewolników chrześcijańskich odzyskało wolność. Taki był koniec tej sławnej bitwy, stoczonej dnia 7 Października 1571 roku, w tym samym czasie, kiedy bractwo Rożańcowe odbywało processyje i zanosiło do Pana Boga i Najświętszej Panny zwykłe modlitwy. Zwycięztwo pod Lepante, jak powiadają, było objawione papieżowi Pijusowi V. Tak mocno był on przekonany, że chrześcijanie winni je N. Pannie, iż aby uwiecznić jego pamiątkę i na podziękowanie ustanowił uroczyste święto na cześć Maryi, pod nazwiskiem Najświętszej Panny Maryi Zwycięzkiej, i kazał zamieścić w litanii słowa: „Wspomożenie wiernych, módl się za nami,” *Auxilium christianorum, ora pro nobis.* We dwa lata potém, Grzegorz XIII zmienił tytuł ten na *Najświętszą Pannę Rożańcową,* potwierdził nabożeństwo czyli officyjum ułożone na to święto i polecił obchodzić je w każdym kościele, gdzie jest kaplica albo ołtarz poświęcony Rożańcowi. Święto Panny Maryi Rożańcowej obchodzi się w pierwszą niedzielę miesiąca Października. *L. R.*

Różanka, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, w powiecie Radzyńskim, nad rzeką Bugiem, od Włodawy na milę odległa, słynna wielkim pałacem. Gmach ten wzniesiony został 1715 roku przez Ludwika Pocieja, hetmana W. Litewskiego, jednego z najbogatszych panów litewskich. Wszakże jest obok tego inne podanie o początku pałacu: mówią bowiem, że Piotr Wielki, cesarz rossyjski, przebywając w tych okolicach podczas wojny z Karolem XII bawił czas niejakiś u Pocieja z Augustem II we wsi Stawki, o ćwierć mili ztąd odległej. Hetman przyjął cesarza w domu porządnym ale drewnianym, leżącym w miłém położeniu. Piotr W. dziwił się, że Pociej będąc tak możnym nie ma piękniejszego i warowniejszego domu, ale mu hetman powiedział, że przestaje na tém tylko co jest wygodném. Piotr, lubiąc hetmana, wezwał go do Petersburga i cały prawie rok zatrzymał u siebie, a tymczasem miał kazać własnym nakładem wymurować ów pałac do dziś dnia stojący w Różance. Po skończeniu gmachu wziął cesarz z sobą Pocieja do Polski i skierowawszy drogę w te strony zawiózł go do gmachu. Niespodzianka zupełnie się udała, a zadziwienie Pocieja było nadzwyczajne. Napis nad drzwiami pałacu na marmurowej tablicy przez Piotra W. położony miał jakoby słażyć na poparcie tego podania. Pałac ten pierwotny był w stylu włoskim na jedno piętro. Dach kryty dźwigał miedzianą pozłacaną banię z herbem Pocieja. Dolne piętro zawierało 24 sklepionych pokoi, pod któremi znajdowały się piwnice rzadkiej piękności dwupiętrowe, apartament górny miał w pośrodku wielką i wspaniałą salę wyższą od pokojów, bo przez podwójne okna górne i dolne oświetlony. Wszędzie odrzwia i kominki były marmurowe, ganek zaś od rzeki na 40 kilka łokci długi i 5 łokci szeroki na marmurowych arkadach oparty. Pałac ten przed trzydziestu laty zniszczony prawie został pożarem, wszystkie marmury popękały, tylko jedne

odrzwia zostały marmurowe jako świadki dawnej wspaniałości. Hr. August Zamojski, teraźniejszy właściciel Rożanki, odbudował ten gmach prawie z gruntu. Żadnej też w nim nie ma starożytności ani na nich ozdób zewnętrznych dla takiej budowli przyzwoitych. Jest jednak zgrabny i pięknie nad Bugiem na wzniesieniu położony. Wieś liczy obecnie ogólnej ludności 879 głów. *F. M. S.*

Różański (Jan), doktor medycyny, żyjący w drugiej połowie XVIII wieku, mieszkał długi czas w Mohylowie nad Dniestrem, gdzie wielkie położył zasługi przez założenie rodzaju szkoły dla ćwiczenia akuszerek, oraz wydanie użytecznych w nader przystępnym i zrozumiałym języku napisanych dzieł w tymże przedmiocie, jakiemi są: 1) *Sztuka babienia*, (Warszawa, 1786 w 8-ce, drugie wydanie, tamże 1792); 2) *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do końca połogu*, (tamże 1792 w 8-ce). Miał on także napisać trzecie dzieło *O chorobach dzieci*, lecz czyli to wyszło z druku, niewiadomo.

Różany krzyż, *Rose-croix*. To nazwisko nosili członkowie tajemnego towarzystwa braci Różanego krzyża, *frères de la Rose-croix*, którego istnienie objawiło się nagle w początkach XVII wieku, przez publikacyję pism pod nader dziwacznemi tytułami. Wykazywało sobie za cel ogólne polepszenie stanu Kościoła i zapewnienie stałej pomyślności dla państw i ludzi pojedyńczych. Ale po baczniejszej rozwadze dostrzedz można było, że szukanie kamienia filozoficznego było pierwotnie prawdziwym celem towarzystwa, założonego, jak mniemano, przez niejakiego *Chrystyjana Rosenkreuz*, który żył jakoby w XIV wieku, i przepędził większą część życia pomiędzy brahmanami, w piramidach Egiptu i na Wschodzie, gdzie się nauczył wielkiej liczby tajemnic i przepisów magicznych czyli czarnoksięzkich. Być może, iż prawdziwym założycielem towarzystwa *Różanego krzyża* był J. W. Andreä, który w r. 1614 usiłował wznowić towarzystwo tajne, już założone niegdyś przez Agrippę von Nettesheim, a zakładające sobie za cel utrzymanie w czystości religii, zwichniętej przez kłótnie scholastyczne. *Fama Fraternitatis R. C.*, niezaprzeczenie dzieło Andreä, dało później pochop do marzeń Różanego krzyża, tudzież do towarzystwa, które rozszerzyło się po całej Europie, i uważane było później za najwyższy stopień wolnego mularstwa. W r. 1745 pretendent Karól Edward, założył w Arras, jako wolny mularz i pod osobnym tytułem Szkocyi jakobickiej, kapitułę Różanego krzyża. Godłem towarzystwa tego krzyża był krzyż świętego Andrzeja, położony na róży otoczonej cierniami z napisem: *Crux Christi Corona Christianorum*. Wszelako towarzystwo to poszło w zapomnienie na długi czas, i wznowiło się dopiero przy końcu XVIII wieku, pod mistycznym wpływem słynnego w swoim czasie Cagliostro. Towarzystwu temu przypisywano działania tajemniczo-magiczne, a niekiedy polityczne. Buhle wydał dzieło o początku i losach towarzystwa Różanego krzyża: *Ueber Ursprung und Schicksale des Ordens der Rosenkreuzer*, (Göttingen, 1803); Nicolai, *Bemerkungen über den Ursprung und die Geschichte der Rosenkreuzer und Freimäurer*. (1806). *L. R.*

Rożanystok, wieś prywatna w gubernii i powiecie Grodzieńskim, o 5 mil od Grodna odległa, sławna niegdyś klasztorem Dominikanów, fundowanym w r. 1660 przez Szczęsnego Tyszkiewicza, stolnika Derpskiego. Ojcowie ci mieli tu do r. 1847 kościół z cudownym obrazem Panny Maryi, do którego szczególnie na odpusty do kilkunastu tysięcy pobożnych się zgromadzało.

Różany olejek ob. *Róża*.

Rożek (Ambroży), pseudonim *Reja* Mikołaja (ob).

Rożek, tak nazywają myśliwi, gatunek mnieszej trąbki myśliwskiej, wyrobionej z rogu wołowego lub bawolego. U ludu naszego, z odciętego końca rogu, wyrobione tabakierki, z których się wysypuje tylko na dłoń tabaka wązkim otworem, nazywają się rożki, zkąd i przysłowie: „niewart i rożka tabaki."

Rożen, w dawnej polszczyźnie rożnem nazywano palec drugi u ręki. Czacki pisze: „Moskale każde stanowisko do czasu Stefana Batorego, otaczali palisadą, czyli jak dawniej nazywano rożnami." W pospolitej mowie oznacza pręt żelazny płaski na cal szeroki, zakończony ostro, z rękojeścią okrągłą, na który wdziewa się pieczeń ze zwierząt domowych i dzikich, jak drobiu i ptastwa i piecze się przy ognisku. „Trzymaj rożen a ja pieczeń." Mowi dawne XVI wieku przysłowie, dla wyrażenia większej swojej korzyści. *K. Wł. W.*

Rożeniec (*Rhodiola rosea* Lin.), jest to dosyć piękna roślina alpejska, z rodziny roślin soczystych czyli tak zwanych gruboszowatych (*Crassulaceae*), która u nas na Babiéj Górze, na Tatrach i na Czarnéj Górze lub na połoninach Pokuckich, bardzo jest pospolitą. Roślinę tę łatwo poznać po grubym i mięsistym korzeniu, bardzo przyjemnie różami pachnącym, po liściach mięsistych podłużnoklinowatych,brzegiem piłkowanych, i po żółtawyah kwiatach, niekiedy purpurowo nabiegniętych, które się w Czerwcu i Lipcu rozwijają. Korzeń różeńca (*radix Rhodie*) jeszcze od greckich lekarzy wysoko ceniony, jako uśmierzający ból, rozpędzający i chłodzący, i dziś w tym samym celu od naszych górali używanym bywa. Zresztą sama roślina dosyć piękna, może być w ogrodach dla ozdoby pielęgnowaną. *F. Be.*

Rożniatów, miasteczko w Galicyi, obwodzie Stryjskim z schludnym pałacykie, poniosło 1848 r. przez pożar wielkie spustoszenie.

Różnica. W matematyce różnicą nazywamy ilość, o którą jedna ilość jest większa lub mniejsza od drugiej. Rozwijanie funkcyj w szeregi, prowadzi do rachunku różniczkowego; rachunek integralny daje poznać funkcyje innego rodzaju, dające się wyrazić tylko za pomocą szeregów; zastanawianie się nad ostatniemi funkcyjami, doprowadziło do *rachunku różnic skończonych*, który Lacroix nazwał *rachunkiem różnic*; za szczególny przypadek tego rachunku można uważać rachunek różniczkowy.

Różnicowe postępy, ob. *Postępy*.

Różnicowe proporcyje, ob. *Proporcyje*.

Różnicowe stosunki, ob. *Stosunki*.

Różniczka, ob. *Różniczkowy rachunek*.

Różniczkowy rachunek. Trudno jest podać opisanie rachunku różniczkowego każdemu zrozumiale, gdyż nie można powiedzieć, co jest rachunek różniczkowy, nie posiłkując się pojęciami wychodzącemi z zakresu życia potocznego i nienapotykanemi w matematyce elementarnej. Wyobraźmy sobie że ilość zmienną x w wyrażeniach x^2, x^3, ax^2+bx+c, powiększamy o ilość h i starajmy się oznaczyć na co zamienią się powyższe wyrażenia czyli funkcyje x, widocznie widzimy, że:

$$x^2 \text{ zamieni się na } (x+h)^2 = x^2 + 2hx + h^2,$$

$$x^3 \text{ zamieni się na } (x+h)^3 = x^3 + 3x^2h + 3xh^2 + h^3,$$

$$ax^2+bx+c \text{ zamieni się na } a(x+h)^2+b(x+h)+c = ax^2 + 2axh + ah^2 + bx + bh + c = ax^2 + bx + c + (2ax+b)h + ah^2$$

i w ogólności, jeżeli w x^n podstawimy $x+h$ za x, według dwumianu Newton'a, otrzymamy:

$$(x+h)^n = x^n + nhx^{n-1} + \frac{n(n-1)}{1.2} h^2 x^{n-2} + \frac{n(n-1)(n-2)}{1.2.3} h^3 x^{n-3} + \ldots..$$

Z tych wzorów łatwo jest dostrzedz, że wszelka funkcyja x (którą oznaczamy przez y), w skutek podstawienia w niej $x+h$ zamiast x, zmienia się na Y i że $Y = y + ph + qh^2 + rh^3 + \ldots.$, gdzie $p, q, r, \ldots.$ są funkcyjami x i nie zawierają w sobie h. Toż samo rozumowanie stosuje się do wszelkich funkcyj. Możemy toż samo i tak wyrazić, jeżeli $y = f(x)$, w skutek podstawienia $x+h$ za x, otrzymamy $Y = f(x+h) = f(x) + hf^1(x) + h^2 f''(x) + h^3 f'''(x) + \ldots..$ widocznie jeżeli przyrost x jest h, przyrost funkcyi jest $Y - y$ i ten się równa $hf^1(x) + h^2 f''(x) + h^3 f'''(x) + \ldots..$, nazwawszy $Y - y$ przez k, będzie $k = hf'(x) + h^2 f''(x) + h^2 f'''(x) + \ldots..$; dzieląc obie strony przez h, otrzymamy $\frac{k}{h} = f'(x) + hf''(x) + h^2 f'''(x) \ldots..$ czyniąc $h = o$, natenczas chociaż przyrost zmiennej jest zero, jednak stosunek przyrostu funkcyi do przyrostu zmiennej, nie zamienia się na 0, lecz dosięga swojej granicy, i tak otrzymamy granicę $\frac{k}{h} = f'(x)$; to jest: granicą stosunku przyrostu funkcyi do przyrostu zmiennej x jest $f'(x)$. Najdokładniejszego wyobrażenia o téj granicy nabywamy w teoryi linij stycznych. W granicy według powyższego oznaczenia zamiast k bierzemy dy, zamiast h zaś dx, granica więc stosunku $\frac{k}{h}$ jest $\frac{dy}{dx} = f'(x)$, iloczyn zaś $\frac{dy}{dx}$ czyli z $f'(x)$ przez h, które tutaj jest dx, to jest $\frac{dy}{dx} dx$ albo $f'(x)\,dx$ nazywa się *różniczką* dla odróżnienia jej jako części od całkowitej różnicy pomiędzy funkcyją, która doznała przyrostu, a funkcyją pierwotną; zaś $\frac{dy}{dx} = f'(x)$ nazywa się *spółczynnikiem różniczkowym*. *Różniczkowanie* jest działanie, za pomocą którego wyznaczamy różniczki albo spółczynniki różniczkowe rozmaitych funkcyj. Niech będzie $y = a + bx^n$; uczyniwszy $x = x + h$, będzie $Y = a + b(x+h)^n = a + bx^n + nbx^{n-1}h + \frac{n(n-1)}{1.2} bx^{n-2}h^2 + \ldots.$, więc $Y - y = k = nbx^{n-1}h + n\frac{(n-1)}{1.2} bx^{n-2}h^2 + \ldots.$ a przeto $\frac{k}{h} = nbx^{n-1} + \frac{n(n-1)}{1.2} bx^{n-2}h + \ldots..$, a przeto granica $\frac{k}{h}$ czyli $\frac{dy}{dx} = nbx^{n-1}$, a więc różniczka $\frac{dy}{dx} dx = nbx^{n-1} dx$. Niekiedy spółczynnik różniczkowy $\frac{dy}{dx}$ oznaczają przez y'. Tę funkcyją nową nbx^{n-1} można znowu różniczkować i otrzymamy $\frac{d\left(\frac{dy}{dx}\right)}{dx} = n(n-1)bx^{n-2}$, który to współczynnik różniczkowy oznaczamy inaczej $\frac{d^2y}{dx^2}$ albo y'' i nazywa się on spółczynni-

kiem różniczkowym rzędu drugiego, podobnież otrzymamy spółczynnik różniczkowy rzędu trzeciego $\frac{d^3y}{dx^3}$ i t. d. i nakoniec spółczynnik różniczkowy rzędu n tego wyrazi się przez $\frac{d^ny}{dx^n}$, w liczniku którego n nie jest wykładnikiem, lecz wyraża rzęd spółczynnika różniczkowego, jak równie d nie jest spółczynnikiem, lecz znakiem działania. Rachunek różniczkowy ma za przedmiot wyszukiwanie różniczek i współczynników różniczkowych funkcyj wszelkiego rodzaju, zastanawianie się nad ich własnościami ogólnemi i zastosowaniem do analizy lub geometryi. Różniczkowanie wszelkich funkcyj algebraicznych zasadza się na dwóch wzorach następujących: $d(u+v-w)=du+dv-dw$ i $d.uv=udv+vdu$ (gdzie u, v, w są funkcyjami zmiennej x). Ze wzoru ostatniego wyprowadzamy $d.uvst=uvsdt+uvtds+ustdv+vstdu$, albo dzieląc wszystkie wyrazy przez $uvst$, mamy: $\frac{d.uvst}{uvst}=\frac{dt}{t}+\frac{ds}{s}+\frac{dv}{v}+\frac{du}{u}$; tudzież $d.\frac{u}{v}=\frac{vdu-udv}{v^2}$. Różniczkując funkcyje transcedentalne otrzymujemy: $d.logx=M.\frac{dx}{x}$, gdzie M jest modułem; $d\ a^x=a^x\ log.a.dx$; $d.wst.x=dost.x.dx$; $d.dost.x=-wst.x\,dx$. i t. d. Sposoby podawane w rachunku różniczkowym, stosują się zarówno do funkcyj wyraźnych i niewyraźnych o zmiennych ilukolwiek. Różniczkowanie takich funkcyj prowadzi do *równań różniczkowych*, to jest, do równań zawierających w składzie swoim różniczki. Równania takie dzielą, mając na uwadze różniczki rzędu najwyższego do składu ich wchodzące. Zastosowania rachunku różniczkowego nader są liczne; za pomocą niego wszelkie funkcyje rozwijamy w szeregi; w nim uzupełniają się zastosowania metod analitycznych do geometryi podane przez Descartes'a. Na odkrycie rachunku różniczkowego, naprowadziło zagadnienie geometryczne, a mianowicie zagadnienie o linijach stycznych. Fermat podał swój sposób, Cavalieri swoją *geometryją niepodzielnych*, otworzył nową drogę, na którą wszedł Wallis, ogłosiwszy swoję arytmetykę nieskończenie małych *(arithmetica infinitorum)*, wtedy to Barrow podał ogólne rozwiązanie zagadnienia na wszystkie przypadki, w których równanie krzywej zawiera zmienne (spółrzędne) z wykładnikami całkowitemi i dodatnemi. Newton w liście swoim z d. 10 Grudnia 1672 r. podał rozwinięcie sposobu Barrow'a, które w innej niż wyżej podana postaci, niewyraźnie zawierało w sobie rachunek różniczkowy. Niewiadomo, czyli list ten doszedł rąk Leibnitz'a, a przeto czyli Leibnitz równie jak Newton jest twórcą tego rachunku; pierwszeństwo wynalezienia tego rachunku, było przedmiotem żywego sporu między tymi genijalnymi ludźmi albo raczej między ich stronnikami. Wszystkie dokumenta mogące posłużyć do usprawiedliwienia roszczeń jednego i drugiego, zebrało towarzystwo królewskie w Londynie i ogłosiło p. t.: *Commercium epistolicum de analysi promota* (1712). Zbadanie tych dowodów prowadzi do przekonania, że Leibnitz'owi słusznie należy się udział w chwale Newton'a z odkrycia rachunku różniczkowego, którą to chwałę powodowani miłością sławy kraju rodzinnego, niektórzy geometrowie angielscy chcieli bez podziału zlać na imię swego współrodaka. Leibnitz udzielił wiadomość światu uczonemu o wynalezieniu rachunku róż-

niczkowego dopiero w roku 1684 w Aktach lipskich. Wynalazek ten, który następnie tak przeważnie wpłynął na postępy analizy, początkowo nie sprowadził żadnej korzyści i Leibnitz dla zwrócenia nań uwagi matematyków podał do rozwiązania zagadnienie o cyklojdzie (ob.), które rozwiązali Huyghens i Jakób Bernoulli; pierwszy nie podał użytej do tego celu metody, drugi zaś użył nowo wynalezionego rachunku (*Acta eruditorum* z r. 1690). Jan Bernoulli wziął się także do pracy nad nowym rachunkiem i pod nazwiskiem *rachunku wykładniczego* podał rozciągnięcie rachunku różniczkowego do funkcyj wykładniczych, czego Leibnitz nie zdołał dokonać. W tymże czasie Huyghens posunął ten rachnek na drodze postępu przez podanie teoryi rozwiniętych. W r. 1699 L' Hopital ogłosił swoję *analizę nieskończenie małych*, która była pierwszym traktatem zupełnym rachunku różniczkowego; Newton albowiem, który zdaje się, jakby zapomniał o swym wynalazku, dopiero w r. 1706 wydał na widok publiczny *traktat kwadratury linij krzywych*, a jego *traktat fluxyj* ujrzał światło dzienne nie prędko po śmierci swego twórcy w r. 1736. Początkowo rachunek różniczkowy wystawiony był na śmieszne napaści ze strony Berkeley'a, biskupa Cloynskiego, a później Rolle'go; lecz zwycięzko wystąpili w jego obronie Robins, Maclaurin i inni tudzież Varignon i Sauvin. Taylor podał szereg, którego dwumian Newton'a jest tylko szczególnym przypadkiem. Maclaurin, Stirling, Clairaut odznaczyli się także w tej gałęzi matematyki. Euler, D'Alembert a później Carnot pracowali nad metafizyką rachunku różniczkowego i utrzymali w nim postać nadaną przez Leibnitz'a, którą matematyk angielski Landon w r. 1758 usiłował przekształcić. Usiłowanie to powtórzone przez Lagrange'a i Arbogast'a nie zostało uwieńczone skutkiem pomyślnym. Rachunek różniczkowy pracami Monge'a, Lacroix, Abel'a, Cauchy'ego, Sturm'a i innych znakomicie rozwinięty, stanowi przedmiot dzieł bardzo licznych, z których najznakomitsze są: Lacroix, księdza Moigno i Duhamel'a. W naszej literaturze posiadamy przekład mniejszego dzieła Lacroix, dokonany przez Niemczewskiego a ogłoszony przez M. Polińskiego p. t: *Traktat początkowy rachunku różniczkowego i całkowego* (Wilno, 1824), tudzież niedokończone dzieło Romana Zulińskiego.— *Rachunek całkowy* czyli *integralny*. Rachunek ten ma za przedmiot z wiadomej różniczki przejść do funkcyi, czyli innemi słowy z funkcyi pochodnej znaleść funkcyję pierwotną, albo mając spółczynnik różniczkowy wyznaczyć funkcyję z której on powstał: rachunek ten jest więc odwrotnym rachunku różniczkowego i Newton nazwał go odwrotnym rachunku fluxyj. Rachunek całkowy wynaleziono spółcześnie z różniczkowym i historyja obu tych gałęzi rachunku infinitezymalnego (nieskończenie małych) jest prawie jedna i taż sama. Po Newtonie i Leibnitzu najwięcej do udoskonalenia rachunku całkowego przyłożyli się: Jan Bernoulli, Euler d'Alembert, Vandermonde, Lagrange, Monge, Laplace, Legendre, Abel, Cauchy i inni. Z licznych wykładów tego rachunku wspomniemy o najdokładniejszych zawartych w dziełach, M. Agnesi, Lacroix, ks. Moigno i Duhamel'a. Aby podać sposoby integrowania, trzeba wziąć na uwagę wypadki różniczkowania; i tak np. wiadomo z powyższego że $dost\ x.\ dx$ jest różniczką $wst\ x$, a przeto $wst\ x$ jest całką czyli integralną $dostxdx$, co wyraża się: $\int dost\ x.\ dx = wst\ x$. Znak $\int$, wyobraża literę S, która jest pierwszą głoską wyrazu *summa;* według albowiem sposobu pojmowania rzeczy przez Leibnitza, ponieważ różniczki wyobrażają przyrosty nieskończenie małe zmiennych, przeto zmienna jakakolwiek jest

summą nieskończenie wielkiej liczby przyrostów, począwszy od pewnej chwili przyjętej za początkową, aż do chwili, w której też zmienną bierzemy. Znaleźliśmy poprzednio że funkcyja $a + bx^n$ daje różniczkę $nbx^{n-1}dx$, co dowodzi, że ilości stałe połączone za pomocą dodawania lub odejmowania z wyrazami zawierającemi zmienne, w różniczkach znikają, przeto w przykładzie powyższym $\int dost\, xdx = wst\, x$ nic nam nie dowodzi, czyli $dost\, x\, dx$ jest różniczką $wst\, x$, czyli też jest różniczką tejże $wst\, x$, połączonej z jakąkolwiek ilością stałą. Aby więc wyrażenie powyższe uczynić ogólnem, należy pisać: $\int dost\, xdx = wst\, x + C$, gdzie C wyraża ilość stałą dowolną. Postępowanie przywiedzione prowadzi do wypadków $dx^n = nx^{n-1}dx$, a przeto $\int nx^{n-1}dx = x^n + C$; $d\sqrt{x} = dx^{\frac{1}{2}} = \frac{1}{2}x^{-\frac{1}{2}}dx = \frac{dx}{2\sqrt{x}}$, zkąd $\int \frac{dx}{2\sqrt{x}} = \sqrt{x} + C$; $d.\log x = M.\frac{dx}{x}$, przeto $\int M\frac{dx}{x} = \log x + C$; $d.a^x = a^x \log a dx$, więc $\int a^x \log a dx = a^x + C$; i t. d. Ilość stała dowolna, którą napotykamy we wszystkich tych wyrażeniach, znika *w integralnych oznaczonych.* Integralnemi oznaczonemi nazywamy takie, w ktorych przyjmujemy, że zmienna wzrasta od pewnej granicy a do innej granicy b; takie integralne wyrażamy: $\int_a^b Xdx$, gdzie X wyraża jakąkolwiek funkcyję x. Tutaj nastręczają się uwagi: 1) że spółczynniki stałe znajdujące się pod znakiem $\int$, jako też znajdujące się pod znakiem d, można zawsze postawić przed temiż znakami, to jest: $\int aXdx = a\int Xdx$; 2) że znaki $\int$ i d znoszą się wzajemnie, to jest że wyrażenia $d\int Xdx$ i $\int dX$ znaczą tyleż co Xdx i X. Funkcyje wszelkiego rodzaju mogą być różniczkowane, lecz nie można tego powiedzieć o integrowaniu. Umiemy dotąd integrować w ogólności tylko funkcyje algebraiczne racyjonalne; w innych zaś przypadkach uciekać się musimy do różnych sztucznych metod rachunku. Jedna z metod tego rodzaju najczęściej używana, jest tak zwane *integrowanie cząstkowe,* polegające na zasadzie $d.\, uv = udv + vdu$, zkąd wypada: $udv = duv - vdu$ a przeto $\int udv = \int duv - \int vdu = uv - \int vdu$; wzoru tego używają wtedy, kiedy integrowanie vdu łatwiej da się wykonać niż integrowanie udv. Jeżeli do danych funkcyj nie można zastosować żadnego sposobu, w takim razie uciekają się do rozwijania ich w szeregi schodzące się, których wyrazy integrują. Z trudności napotykanych przy integrowaniu funkcyj z jedną tylko zmienną, sądzić można o trudnościach, jakie przedstawia integrowanie funkcyj o większej liczbie zmiennych niezależnych, a szczególniej integrowanie równań różniczkowych. Częstokroć potrzeba jest znaleść funkcyją z wiadomej różniczki ja-

kiegokolwiek rzędu. W takim razie integrowanie wykonać należy tyle razy, jakiego rzędu jest dana różniczka. *Integralne wielokrotne*, które wyrażamy za pomocą znaku $\int$ powtarzanega, dają się sprowadzić do integralnych pojedynczych. Weźmy naprzykład integralną podwójną: $\int\int Xdx^2 = \int dx \int Xdx = x \int Xdx - \int Xxdx$. Toż samo rozumie się o integralnych potrójnych, poczwórnych i t. d. Rachunek integralny oprócz pomocy jakiej dostarcza analizie czystej, znajduje ważne zastosowania w geometryi, jak do prostowania linij krzywych, kwadratury powierzchni, dochodzenia objętości (kubatury) brył. Do rachunku integralnego należy wyznaczanie środka ciężkości i w ogólności rozwiązywanie głównych zagadnień z nauki o równowadze i ruchu; użycie jego napotykamy we wszystkich częściach fizyki matematycznej i mechaniki niebieskiej. *J. P-z.*

Różniczkowe równania, ob. *Różniczkowy rachunek*.

Różniczkowy spółczynnik, inaczej zwany *funkcyją pochodną*, ob *Różniczkowy rachunek*.

Różniecki (Gabryel), muzyk i śpiewak, napisał muzykę do kilku pieśni około r. 1846. Czas jakiś bawił we Włoszech, mianowicie we Florencyi. Za powrotem do Warszawy, został dyrektorem muzyki w teatrze i napisał oprócz kilku baletów, muzykę do dramatu *Ewa*, psalm *Beatus vir* (r. 1860) i kilka innych kompozycyj na orkiestrę i do śpiewu.

Rożniów, wieś w Galicyi, obwodzie Sądeckim nad Dunajcem położona, z ruinami starożytnego na skale zamku, który w XVII wieku w posiadaniu Aryjanów zostawał.

Rożoga, rzeka, wpływa z Prus do Królestwa Polskiego, płynie około miasta Myszeńca; pod wsią Łęgi, powyżej miasta Ostrołęki, ubiegłszy w powiecie Ostrołęckim mil 8, wpada z prawego brzegu do Narwi. Prawie cała błotnista, nie może więc być spławną.

Rożów, miasteczko w gubernii Kijowskiej, stołeczne niegdyś starostwa rożowskiego, nad rzeką Zdwierz. Podług lustracyi 1789 r. miała domów 79, zameczek nad stawem ogrodzony palisadą, kościół prawosławny i dwa młyny. Posiadaczem starostwa był wtedy Ignacy Centner, wojewoda Belski; należały zaś do niego wsie Nebylica, Komarówka, Sitniaki, Zmurowka i Borówka.

Róży białej i czerwonej wojna, zwała się krwawa, 30 lat trwająca walka domów York i Lankaster o tron Angielski, która za sobą pociągnęła wytępienie całego rodu królewskiego Plantagenetów (ob). Nazwa jej powstała ztąd, że stronnicy York'ów za hasło bojowe przyjęli symbol ich herbowy, białą różę, gdy natomiast stronnicy Lankastr'ów brali znamię tych ostatnich, to jest różę czerwoną. Walka rozpoczęła się r. 1452 za panowania Henryka VI z domu Lankaster, którego strącił z tronu Edward IV z domu York; zakończyła się zaś r. 1485 upadkiem Ryszarda III i wstąpieniem na tron domu Tudorów w osobie Henryka VII. W ciągu takowej, przeszło milijon ludzi, a między niemi większa część szlachty i przeszło 80 książąt i krewnych Plantagenetów, padło ofiarą ambicyi, pychy i zbrodni pojedynczych osób. Jakkolwiek lud strasznie przez te wojnę cierpiał klęski i straty bez miary wielkie ponosił, to jednakże upadek szlachty, podźwignął wkrótce i do zamożności i znaczenia przyprowadził obywatelstwo miejskie, które odtąd do spraw publicznych powoływanem było. Za bohatera białej róży uchodzi hrabia Warwick; bohaterką

czerwonej róży była Małgorzata Andegaweńska (d'Anjou), małżonka Henryka VI.

Róży uroczystość, zowie się uroczystość ludowa, corocznie w dniu św. Medarda (8 Czerwca) obchodzona we wsi Salency pod Noyon (depart. Oise we Francyi). Dziedzic prowadzi jednę z dziewic, wskazaną mu jako najskromniejszą i najpracowitszą, do kościoła a ztamtąd na zamek, gdzie obdarowaną bywa i ukoronowaną jako Królowa (*la Rosière*). Uczta i tańce, które dziedzic z ową Królową rozpoczyna, zamykają wiejską uroczystość. Założyć ją miał św. Medard, r. 475—545 biskup Noyoń'ski; prawdopodobnie jednakże rozpoczęła się ona dopiero za Ludwika XIII. Podobne uroczystości zaprowadzono później i po innych miastach Francyi, a nawet obchodzono je i za granicą.

Rożycki (Jan), biskup chełmski, syn Stanisława podwojewodziego łęczyckiego. Ukończywszy nauki w kraju wstąpił do stanu duchownego, był proboszczem w Miejskiej górze, w Kościanie i Szremie w Wielkopolsce, sekretarzem królewskim, opatem mogilskim i proboszczem gnieźnieńskim. Z tego ostatniego urzędu wyniesiony na biskupstwo chełmskie, po Tomaszu Ujejskim w r. 1667. Umarł w r. 1669. Jest on autorem licznych kazań okolicznościowych i pogrzebowych, mianych z powodu zgonu wielu znakomitszych osób w kraju. Kazania te użyteczne są do historyi rodzin i obyczajów ówczesnych. Takiemi są mianowicie. 1) *Kazania na pogrzebach Głębockich Wojciecha i Stanisława* (Kraków, 1636 r. i Poznań, 1638 r.) 3) *Kazanie na pogrzebie Jana Wężyka Arcybiskupa* (Kraków, 1638 r.). 4) *Na pogrzebie Wacława Ossowskiego, kasztelana Nakielskiego* (Poznań 1643 r.) i wiele innych. *F. M. S.*

Rożycki (Krzysztof), księgarz warszawski, od r. 1717—1746, oraz introligator, jeden z najczynniejszych w owym czasie, zostawił w rękopiśmie *Historyją księgarzy Warszawskich spółczesnych, ich praw i przywilejów.* Rękopism ten był własnością prezydenta Węgrzeckiego, w czyich dziś ręku, nie wiadomo. *F. M. S.*

Rożyńscy książęta. Narymunt syn Gedymina był przodkiem kniaziów Rożyńskich, przez syna swojego Alexandra; doszedł tego pierwszy Okolski z ksiąg cerkiewnych i grodzkich, nagrobków w Kijowie i dokumentów działowych. Rożyń jest miasteczko w dawném województwie Kijowskiém niedaleko Teterowa, wpadającego do Prypeci. Ale Narymunta i Alexandra z potomkami ich związać trudno, nić pokoleń urywa się zaraz i przez dwa wieki zupełne pod tym względem ciemności; jesteśmy niezmiernie ubodzy w pomniki źródłowe z owych czasów. Improwizatorowie dziejów na Ukrainie, Eustachego Rożyńskiego stanowili hetmanem Zaporoża od r. 1514—34, wtenczas kiedy jeszcze nie było ani śladu hetmanów (ob. *Enc. powsz.* t. XI, str. 756). Inni tę datę hetmaństwa kładą pomiędzy r. 1558 a 1574, jak Hrebenka. Przenoszono ludzi i czasy według potrzeby, stanowiono to jeden to drugi porządek hetmanów, tak samo działo się z tym Rożyńskim, osobą wcale urojoną, jako hetman, i nieznaną historykom owych stron więcej sumiennym, którzy na jego miejsce pisali o kniaziu Bohdanie Rożyńskim na zasadzie innych baśni o głośnym attamanie Bogdanku w r. 1575—1576. Naprawdę zaś, dopiero w r. 1545 spotykamy w źródłach pierwszych kniaziów Rożyńskich, to jest w opisaniu zamków Wołynia. Są to trzej rodzeni bracia: Iwan, Fedor i Wasil, imienia ojca nie wykrywają źródła. Fedor i Wasil już wtedy nie żyli, ale wdowy po nich zostały, jeden *Iwan* żył i miał czterech synów, mieszkał w powiecie Włodzimirskim. Synowie jego byli *Grzegorz*, *Eustachy*, *Michał* i *Dymitr*. Oprócz nich

są stryjeczni: *Stefan* i *Michał*, synowie Fedora czy Wasila. Wszyscy ci kniaziowie byli biedni i dla tego chleba szukali w służbie u bogatszych panów wołyńskich. Tak Grzegorz był namiestnikiem w starostwie Rzeczyckiém u sławnego kniazia Romana Sanguszki, *Eustachy* zaś był takimże samym namiestnikiem u kasztelana kijowskiego kniazia Michała Wiśniowieckiego, starosty na Kaniowie i Czerkasach. Kiedy nadszedł rok **1569**, rok unii lubelskiej, Eustachy jeździł z kasztelanem do króla jegomości na sejm, i dla tego nie mógł w swoim powiecie przysięgać na uniję. Innych także los rozrzucił po świecie. Przed komissarzem królewskim Janem Falibowskim stanęli więc nie wszyscy Rożyńscy, chociaż rejestr obywateli powiatu Włodzimirskiego wymienił wszystkich, jacy żyli, bo obecni składali przysięgę, nieobecnych zaś trzeba było tłómaczyć. Rejestr ów wymienia tedy czterech rodzonych braci synów Iwana, dwóch stryjecznych i księżnę Wasilisę czy Wasilowę z potomstwem; stryjeczni więc owi będą to najpewniej synowie Fedora. Do przysięgi stawili się dwaj Iwanowicze *Michał* i *Dymitr*, Wasilisa, a ze stryjecznych *Stefan*, który dał świadectwo za swoim rodzonym bratem *Michałem*, że posiadłości nie miał i że oddawszy w zastaw całe mienie swoje pojechał do przyjaciół w Koronie i tam osiadł. W Orzelskim czytamy (II, **176**, u Wolffa), że w czasie jesiennej wyprawy Tatarów na Ruś w r. **1575** przed samym sejmem elekcyjnym, wyprawy niezmiernemi klęskami oznaczonej, „wiele szlachty poszło w niewolę i najznakomitsza z nich żona księcia Rożyńskiego.” Będzie to pewno żona onego do Korony wychodźcy Michała, bo historyk w owém miejscu opisuje klęski Czerwonej Rusi, mianowicie okolic Buska, Złoczowa, Podhajec. Nie może więc tutaj być mowa o Rożyńskiej, która pozostała w Kijowskiém lub na Wołyniu. Nie mamy wiadomości, co się stało z innemi Rożyńskiemi, jeden Eustachy ciągle występuje. **16** Marca **1573** roku był na sejmiku w Beresteczku, gdzie panowie wołyńscy obierali posłów na elekcyję. Wybrano aż **66** i trzech zastępców, razem **69**; w liczbie posłów był i Rożyński. (Te szczegóły są w dziele: *Życie kniazia Kurbskiego* I, **20**, **21**—**23**, **24**—**49**). Widać był wtedy Eustachy bez urzędu, kiedy go szlachta nie tytułuje; na czele posłów stoi Michał Wiśniowiecki, u którego dawniej służył. Wkrótce potém książę Konstanty Wasil Ostrogski zrobił go namiestnikiem kijowskim. Było to za czasów Stefana Batorego; jedyny dokument przekazał nam ten szczegół z roku **1581** (*Akty Zap.* R. III, **269**). Żona jego Anna z Wołczkiewiczów Olizarów. Synami podobno byli: Tomasz, Merkury i Jan Roman hetman samozwańca w Moskwie. Ale prawdopodobniejsze to, że Jan Roman był wnukiem Eustachego. Tyle związku w historyi rodziny. Oprócz tych podań same ułamki. Kniaziów Rożyńskich więcej wspominają źródła, ale niewiadomo jak ich i gdzie umieścić w tablicy genealogicznej. Syn jakiegoś Michała wsławionego na wojnie moskiewskiej i tatarskiej Cyryl, otrzymał za prace wojenne Kotelnię, córka jego za którymś Czartoryskim. Bracia Bohdan i Mikołaj. Wspomina się jeszcze Dymitr i w pomianniku lwowskim i u innych wspominany Adam towarzysz Romana w wojnach na Moskwie. Tych jedynie wymienia Niesiecki. W pomiannikach ławry kijowskiej wspominani: Eustachy, Anna, Tomasz, Merkury i Roman. Pospolite jest mniemanie, że książę Jan Roman był ostatnim potomkiem swego rodu, bo tak napisał Niesiecki. Jednakże Kazimierz Stadnicki autor „Synów Gedymina” czytał przytał przywilej Augusta II, w którym Kazimierz Stecki chorąży kijowski dostał po śmierci książęcia Rużyńskiego dobra Sywer, Horodyszcze, Buki, Bakoszyn, Zrokow, Stawiszcze, Romanow, Żydowcy, Czarnowcy i Koszlaki. Żył więc zamożny Rożyński jeszcze

w pierwszej połowie XVIII wieku. Podobno najbiedniejsza to genealogija Rożyńskich, nawet Stadnicki dla niej nic nie zrobił (Synowie Gedymina I, 20). Długo ta rodzina trzymała się greckiego obrządku, dopiero ostatni Rożyńscy przyjęli wiarę katolicką, książę Jan Roman. Jakaś odnoga rodziny przeniosła się do Moskwy, gdyż tam był Semen syn Dymitra półkownikiem u strzelców. Jedna z księżniczek Różyńskich była w Polsce matką rodziny Necewiczów. Za króla Stefana dostało się w Połocku do niewoli polskiej wiele bojarskich dzieci, pomiędzy innemi Necewicz. Ten „wołał to sobie obrać, że *secutus victorem et arma victricia* korony polskiej, niżeli wracać się do carstwa Moskiewskiego" (Archiw jugo zap. Ross. postanowienia sejmików I, 453). Zaszedł na Wołyń i „jako sam szablą nabywał chleba, to traktując, co rycerskiemu należało człowiekowi, tak i potomków swoich wiódł do tego, aby temże parali się dziełem." Jakoż syn jego ożeniwszy się z Rożyńską z domu, z synami swojemi, których miał trzech: Jarosza, Jeremiasza i Mikołaja „i u postronnych panów *extra Regnum* na sławę korony tej zarabiali i teraz, (pisze to instrukcyja sejmikowa w Łucku 8 Marca 1653), w wojsku pod chorągwiami ludzi wielkich służą," Sapiehy pisarza polnego koronnego i Machowskiego. Sejmik polecał ich tedy do indygenatu polskiego z powodu zasług jakie położyli i z powodu, że „zasięgli z domami starożytnemi pokrewności" w województwie wołyńskiem, nareszcie z powodu, że to „bojarska progenies." W *Voluminach Legum* nie ma skazówki, czy sejm żądania szlachty wołyńskiej wysłuchał. *Jul. B.*

Rożyński (Michał), kniaź, attaman Zaporoża, pod koniec XVI wieku. Kto był niewiadomo, najprędzej ów syn Fedora czy Wasila, stryjeczny brat Eustachego. Jeżeli tak, będzie to ten sam, który wydziedziczywszy się z ojcowizny, jechał do Korony do przyjaciół swoich na Ruś Czerwoną i tam w czasie najazdu tatarskiego w r. 1575 stracił żonę, która się dostała do Jassyru. Jeżeli to ten sam Michał, oczywiście zemsta, duch rycerski zawiódłby go na Zaporoże. Okrzyknięty attamanem bił się ciągle z Tatarami. Attamaństwo jego przypadło na r. 1585—88. Szczegółów wypraw jego nie mamy, a raczej prawda o nich tak zmącona, że dotąd prawdy dojść trudno. To pewno że był w przyjaźni z księciem Konstantym Wasilem Ostrogskim, u którego podwojewodzim w Kijowie był jego brat, podobno stryjeczny. Zaporoże prędko rzucił, uderzająca to cecha; żaden z kniaziów i szlachty wołyńskiej który biegł w stepy nie mógł długo wytrzymać z swawolnem rycerstwem. Rzucił kniaź Zaporoże, bo w Rzeczypospolitej mógł znaleść pole do zasługi, właśnie co obrany był królem Zygm. III. Ostrogski i kniaź Michał jechali do Lwowa, gdzie 7 Grudnia 1588 obchodzono uroczystość koronacyi królewskiej. (Zubrzycki, *Kronika Lwowa*, str. 213). Kniaź grał na tym obchodzie podobno rolę attamana: chyba wmawiają to w niego, bo każdy z panów polskich wiedział, że Zaporoże raz rzuciwszy, stracił wszelkie prawo kniaź do czasowego dowództwa. Walczył kniaź wtedy dla Polski, za Polskę. Tatarzy znowu szeroką łuną zaświecili na Rusi, spadli na Rzeczpospolitą, w r. 1589. Bili się w bohaterskich bitwach starostowie wojewodowie koronni z najezdzcami. Do nich należał i Rożyński i pod Oryninem o 4 mile od granicy wołoskiej napadłszy uciekający już zagon ubił mu tysiąc ludzi (*Biblijoteka warszawska* 1859 t. IV str. 518). Opis owego boju nazywa kniazia Romanem, lecz prędzej to omyłka, rzecz musi być o Michale. Sądzim że i znakomite czyny rycerskie w boju przeciw buntom Łobody i Nalewajki z roku 1596 do tego Michała się odnoszą. Wiadomość o nich mamy z Heidensztejna (u Wolffa tom II, str. 366 i t. d.), ale Heidenstein niepodaje imienia kniazia Rożyńskiego, żadnego zaś prócz Michała niepodobna tu

rozumieć, Roman był za młody. Żółkiewski ścigał zbuntowane kozactwo. Kniazia wyprawił do Pawołoczy w 500 koni z rozkazem, żeby się tam trzymał. Stanowisko było dobre, zewsząd otoczone wodami. Sam hetman w Pykowie czekał na chorągwie, które nadciągały. Kniaź rozgniewany na łotrostwa kozaków, ścigał ich, mścił się i kilkunastu schwytanych śmiercią ukarał. Widać po wszystkiem że kniaź był kozak i że nie nowością mu była ta ciągła walka podjazdowa. Więc kozacy stojący w Kijowie wyprawili na niego Saska z oddziałem 3,000 ludzi. Wyprawa miała na celu znieść kniazia, lub przynajmniej spustoszyć jego dobra, które rozciągały się w okolicy a były nie małe. Sasko w Chwastowie wyprawił kilku z swoich na zwiady do Pawołoczy o sześć mil, ale uprzedził Saskę dzielny kniaź i bez rozkazu hetmana, bo na to nie miał czasu, w nocy wyciągnął i do szczętu zniósł przednią straż Saska 300 ludzi. Sasko cofnął się do Kijowa, a kniaź w Chwastowie nie spotkawszy już wroga nie chciał z niczem powracać, a może obawiając się o swoje dobra, poszedł najprzód do Białocerkwi, żeby tam stanąć na zimowe leże. Hetman zląkł się tej zuchwałości i lubo niewypoczął jeszcze po trudach gonitwy, lubo nie miał około siebie wszystkich sił swoich, spiesznym marszem pospieszył za kniaziem, żeby go kozactwo samą liczbą niezmogło. W drodze odbierał listy ze skargami na kniazia od przeora dominikanów kijowskich i od Sawuły, że wielu im ludzi pozabijał. Kozacy skarżyli, a knuli zdrady pod Rożyńskim, żeby go ująć. Miał kniaź ledwie tysiąc ludzi podówczas w Białocerkwi, nastąpili na niego ogromną zewsząd massą (w Kwietniu 1596). Tutaj cudów odwagi kniaź dokazywał. Więcej gardził nieprzyjacielem, niżeli się go strzegł, nie wiele dbał o niego i dopiero wówczas uwierzył, że idą na niego, kiedy zobaczył pod miastem półki. Najlepiejby podobno kniaź zrobił żeby się zamknął i czekał na hetmana odległego już o milę tylko. Ale duch rycerski kazał mu wystąpić na pole z Białocerkwi. Zdobył obóz kozacki w ciemnej nocy, lecz chmarami otoczony spiesznie słał po hetmana, który wczas przybył a zwycięztwo zaczęte pod Białącerkwią skończyło się pod Trypolem. Tu urywają się wiadomości o księciu Rożyńskim. *Jul. B.*

Rożyński (Jan Roman, książę), hetman samozwańca. Syn Kiryka czyli Cylicyjana i Eudoksyi z Kuniewskich, wnuk zaś Eustachego, namiestnika, starosty, najprzód w Kaniowie i Czerkasach, potém w Kijowie. Ojciec jego żył jeszcze r. 1595 (*Suplementa do akt komissyi Archeolog. w Petersburgu*, str. 155). Urodził się Roman, o ile z podań różnych wnosić można, r. 1575. Póżniej w r. 1595 znajdujemy dwóch Rożyńskich we Lwowie, Cyryla, to jest pewno Kiryka i Romana, więc ojca i syna, obadwaj się zapisują na członków bractwa stauropigialnego (Zubrzycki, *Żurn. Min. nar. Prośw.*, Maj 1849, str. 74). Lat kilka mija i nic nie wiemy o kniaziu; aż spotykamy go, kiedy w r. 1602 zaciąg czyniono na kwarcianego żołnierza, kniaź zostaje rotmistrzem (Sam. Maskiewicz, *Pamiętniki*, str. 3). Znajdował się w bitwie pod Guzowem, stawając za królem. Przetrwał jeszcze blizko dwóch ćwierci u kwarcianych, lecz kiedy się wojsko z pod Zawichosta, jedni na leże, drudzy do Wołoch ruszać poczęli, kniaź Roman zaciągnął sobie tysiąc koni i prosto „udał się do carzyka, który był w Orle na granicy oczekując na naszych." Było to w owej chwili, kiedy drugi samozwaniec myślał wystąpić (Maskiewicz, str. 10—18). Od pierwszego wstąpienia w służbę Dymitra, pomiarkował Rożyński, że może grać historyczną rolę. Werbował coraz liczniejszych ochotników i oddział za oddziałem słał do Dymitra, sam wreszcie przyciągnął z nowemi tłumami. Narzucał się swojemu carzykowi, wszystko u niego w radzie znaczył, a raczej na

nic mu nie pozwalał, sam robił za niego. Dymitr stał się, jak powinien był, narzędziem ambitnych ludzi. Rożyński wydawał od siebie rozkazy i polecenia. Pisał się „Roman Narymuntowicz, hetman i marszałek najwyższy wojsk carskiego wieleczeństwa.” Człowiek zdolny, ambitny, gwałtowny, ale męztwa bez granic, wódz dobry, narażał się, był pierwszym w natarciu. Karności wielkiej jednakże nie mógł narzucić szlachcie i obok niego wielu dowódzców trzymało się prawie niepodlegle. W pewnej bitwie strzałą w bok prawy raniony, chorował i nie mógł ozdrowieć. Odnosił jednak zwycięztwa pomimo niezdrowia. Pobił Szujskiego pod Bołchowem i nad rzeką Chodynką. Cios wielki był dla Rożyńskiego i innych dowódzców, kiedy król wybrał się na wojnę pod Smoleńsk. Wtenczas bowiem powinność względem ojczyzny zaczęła walczyć w ich sercu z własnym interessem. Król do siebie powoływał wszystkich Polaków. Układy długo prowadził przez wysłańców swoich z Rożyńskim i z Alexandrem Zborowskim, najcelniejszemi z wodzów Dymitrowych. Ustąpiła prywata powinności i kiedy ci wodzowie przeszli na stronę królewską, Dymitra sprawa przepadła, samozwaniec uciekł do Kaługi. Wojsko Dymitrowe najwięcej na Rożyńskiego gniewało się, że to za jego przyczyną nagroda trudów zginie. Kiedy kozacy dońscy wychodzili z obozu, kniaź ich wstrzymał, stoczył bój, w którym 2.000 ludzi zginęło i kozacy mimo to się rozeszli. Ważniejsze było nieukontentowanie Polaków. Strzelali do księcia i o mało co go nie zabili. Większa część poszła za Dymitrem i niechcący utworzył się związek. Wtedy Jan Sapieha, Alexander Zborowski i kniaź udali się do Kaługi, inni do króla pociągnęli. Car Szujski wysłał w pogoń za kniaziem Wołwijowa, Rożyński stał w Osipowym monastyrze i Wołoku, zajmował miejsce przepraw, mógł uderzyć na stolicę. Miał wtedy do 1.500 Polaków i 400 kozaków dońskich. Resztę wojska ze Zborowskim odesłał ku Wiazmie do króla. Nim nadciągnął Wołwijów, książę padł ofiarą trudów obozowych. Umarł d. 8 Kwietnia 1610 r. w Wołoku, żył lat 35. (Jul. Urs. Niemc., II, 425, *Zbiór pamięt.*). Polacy natychmiast opuścili Wołok, w monastyrze półkownik Francuz bronił się długo. Ścibor Marchocki, towarzysz wypraw kniazia szczegółowo je opisał. Rożyński ten, porzucił Kościół wschodni i został katolikiem. Nagrobek miał w Barze, jak świadczy Starowolski w *Monumenta Sarmatorum*, str. 781. Ale pochowany był w Kijowie w kościele u dominikanów (Okolski, *Orbis polonus* II, 651, 684). Zmarnował się człowiek znakomitych zdolności. Z nim był razem i pod jego dowództwem w wojnach moskiewskich kniaź Adam Rożyński. *Jul. B.*

Rożyńskich książąt (herb). Na tarczy w polu błękitnem, na pniu równym drzewa, cztery złote zawieszone krzyże, dwa u góry i dwa u spodu, wierzchołkami swemi zwrócone ku wyższym. W miejsce hełmu czapka książęca.

Rtęć. Znak chemiczny Hg, równoważnik 100. Jestto metal zwany także *merkuryjuszem* albo *żywém srebrem.* Jego łacińska nazwa *Hydrargyrum* pochodzi od wyrazów greckich *idor* woda i *argyros* srebro; jestto bowiem jedyny metal, który w cieple zwyczajném znajduje się w stanie ciekłym, a pomimo znacznej gęstości, gdyż jego ciężar właściwy wynosi przeszło 13,5, odznacza się nadzwyczajną płynnością i ruchliwością, co prawdopodobnie spowodowało nadanie mu w naszym języku nazwy żywego srebra. Nadzwyczajna płynność rtęci i jej ruchliwość za najmniejszém wstrząśnieniem i dotknięciem się objawiająca, pochodzi od słabego wzajemnego przyciągania się cząstek tego metalu. Kropla rtęci puszczona z odległości kilku nawet cali na stół, rozpryskuje się na mnóstwo drobnych kuleczek, rozlatujących się na wszystkie strony, które za

lekkiem nawet poruszeniem szybko toczą się, to w tę to w ową stronę, tak że do połączenia ich w jednę większą kulkę trzeba użyć pewnego usiłowania i ostrożności. Metal ten znajduje się w przyrodzie częścią w stanie rodzimym częścią zaś połączony z siarką, chlorem i selenem, szczególniej w Hiszpanii, Istryi, nad Renem, w Kalifornii, Meksyku. W stanie czystym ma kolor biały, z odcieniem błękitnawym i nadzwyczaj świetny blask metaliczny. W—39°C. krzepnie, i w tym stanie jest dosyć ciągły i kowalny. W+360°C. zaczyna wrzeć i wydaje parę bezbarwną; paruje jednak i w cieple zwyczajném a ponieważ jest zdrowiu szkodliwym, zetknięcia się zatem z jego parą unikać należy. Na szkodliwe skutki zetknięcia się z parą rtęci, najwięcej są wystawieni, wyrabiający barometry, termometry i zwierciadła, robotnicy zajmujący się pozłacaniem i posrebrzaniem ogniowém (ob.), oraz wyrabianiem tego szkodliwego metalu. Szkodliwe działanie pary rtęci jest powolne, i objawia się różnemi znakami, mianowicie drżeniem członków, ślinopłynem poruszaniem się zębów, opuchnieniem ust, dziąseł, wrzodami w ustach, a następnie ogólnem wyniszczeniem, które często śmiercią się kończy. Przez silne kłócenie z wodą, ucieranie z tłuszczem lub proszkiem, rtęć zamienia się w nadzwyczaj drobny szary proszek nie okazujacy już blasku metalicznego, i tego rodzaju preparat używany w medycynie znany jest pod nazwiskiem *szarej maści* (*unguentum cinereum*). Czysta rtęć w cieple zwyczajném przy dłuższem nawet zetknięciu się z powietrzem nie traci blasku metalicznego i nie ulega zmianie, w wyższej zaś temperaturze przyciąga z powietrza tlen, przez co na jej powierzchni tworzą się łuszczki czerwone *tlenniku rtęci*, który to związek w ten sposób otrzymany zwano *mercurius praecipitatus per se*. Kwas azotny (ob: azot) rozpuszcza rtęć już na zimno, kwas siarczany stężony (ob. *Siarka*) dopiero w silném ogrzaniu, zaś kwas solny (ob. *Chlor*) wcale jej nie rozpuszcza ani na gorąco ani na zimno. Z tlenem, chlorem, siarką, jodem, bromem, fosforem i t. p. rtęć łączy się bezpośrednio. Rozpuszcza także w sobie wiele metali, a połaczenia te zowią się *amalgamatami*. Rtęć, jako metal lotny, otrzymuje się przez destylację (ob.) podobnie jak cynk i to najczęściej z *cynobru* (ob.) czyli siarniku rtęci, HgS, przez ogrzewanie z wapnem lub zendrą żelazną w retortach z żelaza lanego i zbieranie pary rtęci w stosownych odbieralnikach; albo przez ogrzewanie cynobru w piecach właściwej budowy, o obfitym przystępie powietrza; przez co siarka paląc się zamienia się w kwas siarkowy (ob. *Siarka*), a rtęć ulatuje w parze i w stosownych komorach się skrapla. Metal ten w handlu prawie nigdy w stanie zupełnie czystym się nie znajduje, lecz zawiera w sobie różne inne metale, jak ołów, bizmut, cynę i miedź, i taki powleka się w powietrzu szarą błonką w skutek otlenienia tych metali. Oczyszcza się od nich przez destylację, albo łatwiej przez kłócenie ze stężonym roztworem azotanu rtęciowego (azotanu tlenku rtęci,, przez co obce metale podstawiają się w tej soli w miejsce rtęci, która po oddzieleniu od roztworu suszy się pod dzwonem machiny pneumatycznej. Użytki rtęci zarówno pod naukowym jak i technicznym względem są ważne. używa się bowiem do roboty termometrów, barometrów i innych narzędzi, do zbierania gazów rozpuszczalnych w wodzie, do rozpuszczania złota i srebra w celu wyciągnięcia tych metali z rud (ob. *Amalgamacyja*), oraz do posrebrzania i pozłacania ogniowego (ob.), przy wyrabianiu zwierciadeł (ob.), w końcu do wyrabiania różnych związków rtęciowych ważnych w medycynie i innych zastosowaniach. Metal ten znany był starożytnym a w czasach alchemii przypisywano mu nadzwyczajne własności, których nieposiada wcale; ztąd liczba różnych jego związków i preparatów, mających da-

wniej rozliczne zastosowania jest bardzo znaczną, obecnie jednakże mała tylko ich liczba jest w użyciu. O ważniejszych połączeniach wspomnieć tu wypada. Rtęć łącząc się z pierwiastkami niemetalicznemi wydaje dwa szeregi związków odpowiednich w składzie wzorom Hg_2R. i HgR, gdzie R oznacza jeden równoważnik ciała niemetalicznego. Z tlenem wydaje *tlenek rtęci* Hg_2O, proszek koloru czarnego ulęgający rozkładowi przez działanie światła, który otrzymuje się przez strądenie jego soli alkaliami gryzącemi; oraz *tlennik rtęci* HgO, proszek krystaliczny koloru czerwonego, nieco w wodzie rozpuszczalny i z tego powodu mający słaby smak metaliczny. Związek ten jest silniejszy od pierwszego, jednakże w ogrzaniu rozpada się na tlen i rtęć. Dawniej otrzymywano go przez przedłużone ogrzewanie rtęci metalicznej w kolbie z długą szyją, przez co rtęć powoli otleniając się, pokrywała się drobnemi łuszczkami czerwonemi, i preparat tą drogą wyrobiony nosił nazwę *mercurius praecipitatus per se*. Daleko łatwiej jednak otrzymać go można przez lekkie wypalenie azotanu rtęciowego utartego poprzednio ze rtęcią metaliczną. Preparat ten używa się w medycynie. Z siarką rtęć wydaje również dwa połączenia, z których tylko *siarnik rtęci* HgS pospolicie *cynobrem* zwany, jest związkiem pięknego koloru czerwonego, proszkowatym lub krystalicznym, stosownie do sposobu otrzymywania. Z chlorem rtęć łączy się w dwóch stosunkach. *Chlorek rtęci* Hg_2Cl, zwany pospolicie *kalomelem*, znajduje się w małej ilości w stanie krystalicznem w przyrodzie gotowy, najczęściej wszakże otrzymuje się sztucznie drogą suchą lub mokrą. W pierwszym razie dokładnie utarty sublimat czyli chlornik rtęci, zmieszany ze stosowną ilością rtęci metalicznej, umieszcza się w kolbie szklanej i w miernem cieple ogrzewa; przez co dodana rtęć wchodzi w związek z chlorem i chlornik rtęci zamienia się w chlorek czyli kalomel, który sublimuje (ob: sublimacja) i w odbieralniku się zbiera. Można go także otrzymać przez sublimację siarczanu tlenniku rtęci z solą kuchenną (ob.) i rtęcią metaliczną; a drogą mokrą strącając rozpuszczalną sól tlenku rtęci kwasem solnym (ob. chlor) lub solą kuchenną. Związek ten drogą suchą wyrobiony, przedstawia massy błyszczące koloru brudno białego, w odłamie krystaliczne, włókniste, a po utarciu wydające proszek żółtawy; otrzymany zaś drogą mokrą stanowi proszek biały. Kalomel w wodzie, alkoholu i eterze jest nierozpuszczalny, w świetle ulega rozkładowi i czernieje. Jest jednym z ważniejszych środków lekarskich. *Chlornik rtęci* $HgCl$, zwany *sublimatem* albo *sublimatem gryzącym*, otrzymuje się podobnież drogą suchą lub mokrą, najczęściej zaś przez sublimację siarczanu tlenniku rtęci z solą kuchenną. Związek ten łatwo rozpuszcza się w wodzie i jest bardzo gwałtowną trucizną. Używa się w medycynie, weterynaryi, do zachowania ciał organicznych od zepsucia (ob: *kyanizacyja*) i w technice. Tlenek i tlennik rtęci z rozmaitemi kwasami wydają odpowiednie szeregi soli. Z pomiędzy nich najpospolitsze i rozpuszczalne azotany i siarczany tych dwóch tlenków otrzymują się przez rozpuszczenie rtęci metalicznej w kwasie azotnym lub siarczanym. *Azotan tlenku rtęci* $HgONO_5 + 2HO$ w roztworze, używanym bywa w kapelusznictwie do ułatwienia spilśnienia włosów, oraz przy posrebrzaniu i pozłacaniu ogniowem i do celów chirurgicznych. *Piorunian tlenku rtęci* zwany także *merkurjuszem piorunującym*, używa się do fabrykacyi pistonów. Inne związki rtęciowe są mniej ważne. *T. C.*

Ruarus (Marcin), rektor szkoły aryjańskiej w Rakowie, urodzony w r. 1587 w Holsztynie, był rektorem w Rakowie w czasie najświetniejszym tej szkoły, później pastorem w Straszynie, niedaleko Gdańska, gdzie umarł w r. 1657.

Wydał z druku: 1) *Notae in catechesin Ecclesiarum polonicarum*, przyłączone do Katechizmu przez niego wydanego w r. 1605, przedruk 1680. 2) *Epistolarum selectorum centuria* (Amsterdam, 1677 r. w 8-ce), 3) *Epistolarum selectorum centuria altera et ultima* (tamże, 1681 r.) 4) *Fausti Socini Senensis ad Andream Duditium Epistolae ex italico in latinum conversae* (Raków, 1638 r. w 8-ae). Zostawił w rękopiśmie, oprócz wielu prac teologicznych, *Historyją swego czasu*, która zaginęła. *F. M. S.*

Rubach (herb). Na tarczy w polu błękitném, trzy zioła zielone, każde o trzech liściach, z krótkiem korzonkiem, tak ułożone, że dwa wyższe obok siebie, a trzecie niżej pomiędzy niemi. Nad hełmem z korony wychodzą trzy kłosy.

Rubbio, miara rzymska powierzchni, dzieląca się na 4 quarte, 16 scorzi i 32 quartucci, albo na 7 pezzi i 112 catene kwadratowych; równa się 184,46 ara francuz. czyli 1,69 desiatyny albo 3,29 morga warszawskiego. Rubbio jest także jednością objętości; w państwie Kościelnem podział jego jest rozmaity, równa się zaś 294,46 litra czyli prawie 1,4 czetwerti albo 2,3 korca warszawskiego.

Rubczyński (Marcin), karmelita, głośny w swoim czasie kaznodzieja i teolog, żyjący po klasztorach berdyczowskim, łuckim, krakowskim i lwowskim. Sprawował rozmaite urzędy w zakonie, był prowincjałem małopolskim, ostatnio zaś przeorem klasztoru we Lwowie, gdzie umarł w r. 1793. Są w druku liczne jego dzieła religijne, pomiędzy któremi do ważniejszych należą: 1) *Żywot wielebnego Serio.* (Lwów, 1745 r. w 4-ce). 2) *Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa na czterdzieści medytacyj podzielona* (tamże, 1759 r. w 4-ce, wydanie 2 tamże 1784 r.). 3) *Ofiara sprawiedliwości albo traktat o czyscu* (Berdyczów, 1763 r. w 4-ce). 4) *Głos Pana albo rekollekcyje* (tamże, 1768). 5) *Sok zbawienny* (Łuck, 1788). 6) *Śmierć żyjącym ludziom wiele dobrego czyniąca* (Łowicz, 1778 r.) 7) *Pamięć chrześcijańska na ostatni dzień życia* (Kraków, bez roku). 8) *Okrąg mądrości i pobożności* (bez miejsca druku, r. 1774, w 4-ce; wydanie 2 pod tytułem), *Kościół Chrystusów wojujący* (Berdyczów, 1777, r.) i wiele innych. *F. M. S.*

Rubel, (od słowa *rubit'* rąbać, odcinać). W końcu XV wieku zaczęto w Rossyi coraz mniej używać futer jako środka zamiany, a zamiast nich przy większych wypłatach wprowadzono w użycie sztabki srebra, z których odcinano w miarę potrzeby tyle, ile do wypłaty przypadało. To odcinanie dało początek wyrazowi *rubl*, w innych językach zamienionemu na *rubel*, który oznacza jedność zasadniczą monet rossyjskich. Obecnie rubel dzieli się na 2 połtiny, 4 czetwertaki czyli połtynniki, 5 piat'ałtynnych, 10 griwienników, 100 kopiejek. Z funta rossyjskiego czystego srebra wybija się rubli $22^{34}/_{45}$, a więc w jednym rublu zawiera się czystego srebra 4 zołotniki 21 doli. Wybijają ze srebra monety po 1, $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_5$, $^1/_{10}$, $^1/_{20}$, rubla, nadto sztuki 15 kopiejkowe. Obecnie monety $^1/_4$ rubla i mniej wartujące wybijają się ze srebra o 15% niższego. Rubel srebrny waży 6 złp. gr. 20; 1 talar 2 gr. srebrne $3^4/_5$ fenika w kurancie pruskim; 4 franki i 9 centymów; 3 szylingi $5^{33}/_{113}$ pensa angielskiego. W dawniejszych czasach ruble miewały rozmaitą wartość; rubel z lat 1704—18 (dobraja moneta) wart na dzisiejszą monetę 1 rub. 35 kop.; z lat 1718—62 (nowaja moneta) czyni prawie 1 rub. 15 kop.; z lat 1762—97 niewiele różnił się od teraźniejszego; z lat 1798 i 1799 wynosi teraźniejszych prawie 1 rub. 41 kop. Rubel z r. 1805 zupełnie równy jest teraźniejszemu. Ze złota wybijają sztuki po 5 i 3 ruble; lecz rubel złoty ma war-

tość 1 rubla i 3 kop. sreb., tak że monety 5 rub. czynią 5 rub. 15 kop srebrem, a 3 rublowe 3 rub. 9 kop. srebrem. Pieniądze papierowe rossyjskie teraźniejsze (bilety kredytowe) stoją na równi z monetą srebrną; dawniejsze assygnaty w stosunkach prywatnych miały kurs zmienny, w kassach zaś rządowych liczono 3 rub. 60 kop. assygnacyjami na 1 rub. sreb. do r. 1839, w którym ukazem cesarskim postanowiono liczyć $3^1/_2$ rubla assygnacyjnego na 1 rub. srebr. Obecnie assygnaty te z obiegu zostały wycofane, chociaż w niektórych, a szczególniej południowych prowincyjach, zdarza się je napotykac w rachunkach między osobami prywatnemi. *J. P-z*

Rubelit, odmiana czerwona turmalinu ob. *Turmalin*.

Ruben, najstarszy syn Jakóba i Lii; z powodu że skalał ojcowskie łoże, z Bilhą, służącą Lii, stracił pierworództwo. Jakób umierając rzekł do niego: Ruben, pierworodny mój, tyś siła moja i początek boleści mojej, pierwszy w darach, większy w rozkazowaniu. Wylaneś jako woda, nie rość: boś wstąpił na łoże ojca twego i splugawiłeś pościel jego (I *Mojżesz*, 49, 3). Gdy bracia postanowili pozbyć się najmłodszego Józefa, Ruben chcąc go ocalić od śmierci, radził, aby go wrzucili do studni, a później sprzedali. Po zajęciu ziemi Obiecanej, nieliczne plemię Rubena osiadło w krainie góry Gilead, na zachód Martwego morza i Jordanu, na południe pokolenia Gad. Za czasów Jozuego Rubenici pomagali innym pokoleniom w wojnie przeciw Chananejczykom. Po rozszczepieniu się królestwa, należeli do królestwa Izraela. Ruben miał czterech synów: Hanoch, Pałha, Hezron i Karmi. *L. R.*

Rubens (Piotr Paweł), jeden z najsłynniejszych malarzy, urodził się 1577 r. w Kolonii. Ojciec jego, ławnik miasta Antwerpii, w następstwie zaburzeń w kraju się szerzących, schronił się do Niemiec, gdzie jako podejrzany o występne stosunki z drugą małżonką Wilhelma księcia Orańskiego, został uwięziony w Siegen w państwie Nassau. Jeszcze przed urodzeniem syna Piotra, rodzina jego przesiedliła się z Kolonii do Siegen, tak iż jedni uważają ostatnie to miasto za miejsce urodzenia tego wielkiego mistrza, drudzy dowodzą, iż przyszedł na świat w Kolonii przed wyjazdem matki, inni wreszcie utrzymują, że ujrzał światło dzienne w Antwerpii, co jednak najmniej zdaje się prawdopodobném. Młody Rubens otrzymał w Kolonii staranne wychowanie, a po śmierci ojca, w dziesiątym roku życia przybył do Antwerpii, gdzie jako paź hrabiny Lalain umieszczony został w liczbie jej domowników. To miejsce jednakże wkrótce porzucił z powodu rozwiązłości obyczajów swych towarzyszy, i poświęcił się sztuce malarskiej, kształcąc się najprzód pod okiem Adama van Oorta, następnie pod przewodnictwem van Veena (Veenius). Idąc za radą ostatniego, zaopatrzony przez arcyksięcia Albrechta w pisma polecające do księcia Wincentego Gonzagi, udał się do Włoch w celu wydoskonalenia się dalszego. Książę ten umieścił go w gronie swych dworzan, w takich warunkach, że artyście pozostawiono wszelką wolność i możność zajmowania się sztuką i podróżowania; w stosunkach tych pozostał przez siedm lat. Z Mantuy zwiedzał Rzym i Wenecyję, gdzie się mianowicie kształcił na wzorach Ticiana i Pawła Veronese. W każdém z tych miast uwiecznił się dziełami swego mistrzowskiego pędzla. W Hiszpanii, dokąd był wysłany przez księcia Gonzagę z wspaniałemi darami dla króla Filipa IV, malował portret tego monarchy i kilku znakomitych panów dworu; zgłębiał on z zapałem tamtejsze arcydzieła sztuki, wreszcie obsypany zaszczytami i podarunkami krolewskiemi, udał się z powrotem do Mantuy. Uwiadomiony o chorobie matki, pospieszył do Antwerpii, lecz już jej nie zastał przy życiu; w nieutulonym smutku usunął się do opactwa

ś. Michała, gdzie przebywał przez cztery miesiące, kojąc swą boleść zajęciem naukowém i twórczością artystyczną. Od powrotu do Mantuy wstrzymały go świetne obietnice arcyksiążąt i miłość powzięta ku Elzbiecie Brant, z którą zawarł śluby małżeńskie w r. 1609. Rubens wzniósł sobie w Antwerpii okazały gmach, którego nawet zewnętrzne mury były *al fresco* malowane. Rotundę w tym pałacu ozdobił najwytworniejszemi naczyniami, popiersiami, obrazami i medalijonami. Jakkolwiek bardzo znaczny posiadał majątek, jednakże później sprzedał ten szacowny zbiór księciu Buckingham za cenę 10,000 funt. szterl. (około 400,000 złp.). Dla kościoła katedralnego w Antwerpii wykonał *Zdjęcie Zbawiciela z krzyża*, dla jakobitów tamże *Czterech Ewangelistów*, dla kościoła ś. Piotra w Kolonii, gdzie był chrzczony, *Ukrzyżowanie ś. Piotra* i wiele innych dzieł zapewniających mu nieśmiertelną sławę. Wiele także prac powierzał swym uczniom, które następnie dopełniał i wydoskonalał mistrzowską ręką. Mało tylko doświadczonych i głębokich znawców zdołają odróżnić własne w całości dzieła Rubensa, od wspólnych prac z uczniami. Nawet z obrazów przedstawiających wypadki z życia królowej Maryi de Medici, poleconych mu przez nią r. 1620—22 dla galeryi pałacu luxemburgskiego, których szkice znajdują się w galeryi monachijskiej, Rubens własnoręcznie dwa tylko wykonał, pozostałe zaś utworzone zostały z pomocą innych. Rubens był malarzem pierwszorzędnym pod wielu względami. Wyniósł on szkołę belgicką, chylącą się w pierwszej połowie XVI wieku do upadku przez przesadę i manierowaną rutynę sztuki, do wysokości, jaką wówczas osiągnęła tylko szkoła hiszpańska, wprowadzeniem żywiołu umiarkowanej naturalności, bujności życia i swobody w przedstawieniu, nabytej przez zgłębianie arcydzieł wielkich weneckich mistrzów. Popierała go w tém przedsięwzięciu ówczesna powszechnie na nowo podniecona żywotność i działalność Kościoła katolickiego, która wtedy natchnęła także szkoły bonońską i hiszpańską. Nadzwyczaj płodna twórczość Rubensa jest podziwienia godną. Nie pozostawił on, jak niektórzy utrzymują, 4,000 obrazów, jednakże liczba jego dzieł niewątpliwie tysiąc przewyższa. Jest także rzeczą wiadomą, że nawet bez pomocy uczniów największe obrazy ołtarzowe kończył w 14 do 16 dniach. Nie mniej zadziwiającą była wielostronność zalet jego artystycznych. Posiadał on w wysokim stopniu świadomość i poczucie sztuki, jako też nakowe i światowe wykształcenie, a wszelkie przedmioty bądź z dziedziny historyi lub mitologii, bądź z natury wzięte, przedstawiał z równą łatwością i swobodą. Do tego łączył wielkie bogactwo pomysłów, wewnętrzny popęd twórczości i nigdy niezmużoną chęć pracy. Wynikiem jego potężnego natchnienia były śmiałe zarysy, wspaniały, ożywiony koloryt, kompozycyja ustalająca na płótnie najdramatyczniejsze sceny, najwięcej przejmujące momenta. Nie dostawało mu jednakże spokojności i prostoty w poglądzie piękna, ujemną jego stroną był brak wyższego, wzniosłego pojęcia kształtów; przedstawiał on wyobrażenia siły i majestatu nie przez wyraz godności i powagi, ale jednostronnie za pomocą ożywienia i ruchu. Dążność za effektownością często przebija w jego dziełach, niektóre późniejsze obrazy grzeszą wymuszoną nadętością, niewłaściwym kolorytem niebieskim i jaskrawo czerwonym, a nawet zdrożną pospolitością układu. Pomimo tych usterków, Rubens jest jedną z największych postaci w historyi sztuki. Oświecony we wszystkich wydziałach ludzkiej świadomości, obdarzony piękną powierzchownością, porywającą wymową, genijuszem wszechstronnym, najpowabniejszemi zaletami i cnotami towarzyskiemi, przenikliwą bystrością umysłu, był nadto zdolnym odgrywać znakomitą rolę na widowni

politycznej, tak dalece, że książę Albert na łożu śmiertelnem zalecał małżonce swej, infantce Izabelli, aby w ważnych wypadkach odwoływała się do Rubensa rady. Rzeczywiście od r. **1627**, w którym to czasie zawierał układy w Delft z posłem Karola I (malarzem także, Mikołajem Gerbier) co do pokoju między Hiszpaniją i Angliją, powierzano Rubensowi missyje polityczne. W r. **1630** wraz z kanclerzem angielskim Cottington'em ułożył znów warunki pokoju między Hiszpaniją i Angliją. Poprzednio już król angielski, poważający go równie wysoko jako człowieka, jako artystę i jako polityka, pasował go na rycerza. Rubens przy swych różnorodnych zatrudnieniach wiódł życie skromne i proste. Pierwsza jego małżonka umarła w **1626** roku. Druga żona, Helena Forman, kobieta niezwykłej urody, służyła mu często za wzór pięknych głów kobiecych. Kilka lat przed śmiercią z powodu podagry i drżenia ręki zmuszony był zaniechać wszelkiej pracy nad większemi dziełami i ograniczył swą czynność na pomniejsze tylko obrazy. Umarł r. **1640** w Antwerpii i został pochowany w kościele ś. Jakóba. Jego rysunki dokonane z wielką pilnością, mianowicie naśladowane według innych słynnych mistrzów, jako to: Michała Anioła, Rafaela, Giulio Romano i t. d. są bardzo wysoko cenione. W miedziorytownictwie położył Rubens także bardzo ważne zasługi; Vorsterman, Bolswert, Pontius, Witdoeck, Marinus i inni pod jego przewodnictwem doprowadzili sztukę tę do wysokiego stopnia doskonałości. Portret Rubensa, malowany przez niego samego r. **1623**, znaleziono w Forebridgegreen pod Stafford. Z niemieckich muzeów posiadają najpiękniejsze jego obrazy galeryje wiedeńska, monachijska, drezdeńska i kasselska. Najznakomitszymi z wielkiej liczby jego uczniów byli: A. van Dyck, D. Teniers, T. van Thulden, J. van Hoek, A. Diepenbeek i t. d. Porównaj, Michel, *Histoire de la vie de Rubens* (Bruksella, **1771**); Smit, *Historische levensbeschrijving van Rubens* (Amsterdam, **1774**); Basan, *Catalogue des estampes gravées d'après Rubens* (Paryż, **1767**); Waagen, *Ueber Peter Paul Rubens* w Raumera *Historisches Taschenbuch* (**1833**); van Hasselt, *Histoire de Rubens* (Bruksella, **1840**,); Gache *Lettres inédites de Rubens* (Bruksella, **1840**); Smith, *Catalogue raisonné* (Londyn, **1830**).

Rubesz (Franciszek Jaromir), najpopularniejszy poeta i pierwszy humorysta czeski, prawdziwie narodowy, urodzony **1814** roku w Czyżkowie, w królestwie Czeskim, gdzie ojciec jego był piwowarem, i ztąd przybrał pseudonym Czyżkowski. Ukończywszy szkołę w Cerkowicach wstąpił do gimnazyjum w Brodzie Niemieckim **1826** r. W r. **1832** został uczniem wydziału filozoficznego na uniwersytecie pragskim. Tu w kółku przyjaciół dał się poznać wierszowanemi dowcipkami, pisanemi zwykle na ścianach mieszkania; następnie pisał już pieśni ludowe, odznaczające się prostotą i wdziękiem. W r. **1834** rozpoczął nauki teologiczne w seminaryjum pragskiém; po dwóch atoli latach porzucił teologiję i przyjął obowiązki nauczyciela prywatnego. Powróciwszy do Pragi zapisał się na wydział prawniczy. Rubesz wystąpił publicznie poraz pierwszy w r. **1834** w czasopiśmie *Kwiety* sonetami pod tytułem: *Pouť Żiwota* (Droga Życia). W r. **1835** zaczął pisać powszechnie ulubione *Pieśni*, wyszłe pod tytułem: *Deklamowanki a Pisnie* (tom I, **1837** r., a następne trzy w r. **1838** i **1839**; drugie wydanie **1841** r.). W końcu **1841** r. wydał powieść odznaczającą się zdrowym humorem, pod tytułem: *Pan Ammanuensis* (rodzaj urzędnika w Austryi) *na wenku* (wsi), oraz zaczął wydawać czasopismo humorystyczne (ustało w r. **1845**) pod tytułem: *Paleczek, milownik żertu a prawdy*, którego rozchodziło się **4.000** egzemplarzy. W r. **1844** wydał (w Pradze) zbiór obrazków obyczajowych pod tytułem: *Harfenice*. Inne jego utwory

znajdują się po różnych pismach: *Czeske Besedy* z r. 1842; *Kwiety* z r. 1834 do 1846; *Wlastimil* z r. 1840; *Uzeská Wczela* z r. 1837, 1838 1844—1846; *Wesna* z r. 1837 i t. d. Z powodu ubóstwa przyjąwszy urząd aktuaryjusza zmuszony był zaniechać literaturę. W r. 1847 został syndykiem w Naczeradcu, następnie sędzią assystentem w Kutnohorze a potém w Karlinie. Będąc nareszcie Adjunktem w mieście Skutczu, zmarł tam na suchoty 1854 r. Wszystkie pisma Rubesza wyszły w Pradze w r. 1860, jako część I ogólnego zbioru znakomitszych pisarzy, pod tytułem: *Spisy użytecznych czeskych básniku nowowiekych* (tomów 4). W humorystycznych utworach tego pisma nie czuć najmniejszego silenia się na dowcip; płynie on tu sam z siebie; każda przedstawiona w nich rzecz staje się sama przez się śmieszną. Podobnież i w poetycznych wierszach potoczysty, płynny i lekki, a tłem i treścią, kraj i naród w pospolitym swym żywocie przedstawia. *Ad. N.*

Rubid, Rubidium, od *rubidus* ciemno-czerwony; jestto metal alkaliczny odkryty przez *Bunsen'a* i *Kirchhoff'a* za pomocą analizy spektralnej razem z metalem *caesium*. Rubidium odznacza się tém, że w widmie aparatu spektralnego daje bardzo charakterystyczne linije fijoletowe. Metale te znajdują się w przyrodzie w nadzwyczaj małej ilości, otrzymują się szczególniej z ługów pokrystalicznych solanek (ob.), po wydzieleniu soli kuchennej pozostałych; rubidium można także otrzymywać z lepidolitu. Chloroplatyniany obu tych metalów są w wodzie nadzwyczaj trudno rozpuszczalne, traktując zatém wielokrotnie gorącą wodą osad za pomocą chlorniku platyny otrzymany, chloroplatynian potassowy się rozpuści, a pozostaną chloroplatyniany obu tych metali. W pozostałości tej cesium zwykle znajduje się w daleko mniejszej ilości niż rubidium. Przez wypalenie chloroplatynianów otrzymuje się chlorki, a po zamianie ich na węglan cezowy (caesium) wyciąga się alkoholem bezwodnym, w którym węglan rubidowy jest nierozpuszczalny. Z niego łatwo otrzymać wszelkie inne połączenia rubidowe. Własności związków obu tych metali są bardzo podobne do własności związków potassowych, sodowych, i w ogóle metali alkalicznych. *T. C.*

Rubiesz (herb). Na tarczy, trzy belki, jedna od drugiej mniejsza: najniższa, najmniejsza. Nad najwyższą i najdłuższą strzała bez piór, o podwójnych żeleźcach. Nad hełmem trzy pióra strusie.

Rubiesz, w dawnej polszczyźnie ma podwójne znaczenie: 1) Granica, pas graniczny, rozdzielający dwa kraje, i w tej myśli używa tego wyrazu Jan Kochanowski. 2) Rubiesz w Inflantach oznaczał włodarza wiejskiego. Czytamy w Voluminach Legum; „W ziemi Inflanckiej Rubieszowie i Pokundziowie, co po naszemu Włodarze." (III, 49). *K. Wl. W.*

Rubikon, mała rzeka uchodząca do morza Adryjatyckiego, która w czasach rzymskich stanowiła granicę między Italiją i Gallija cisalpińską. Historycznej nabyła ona sławy wtenczas, gdy ją (a zatem i granicę swej prowincyi) przeszedł Cezar z 13 legiją w styczniu r. 49 przed Chr. i tym krokiem wojnę domową rozniecił. Według mniemania ludu, owym Rubikonem, jest to rzeczka Pisatello biorąca źródła na południe miasta Cesena i o mil (miglie) 11 na północ Rimini wpadająca do morza, a mniemanie to potwierdziły tablice Peutinger'owskie. Dwór papiezki atoli dekretem w r. 1756 wydanym oznaczył jako Rubikon rzeczkę Lusa o 100 kroków dalej na południe wpadającą do morza. Wyrażenie *przejść Rubikon* weszło w przysłowie, i w przystosowaniu do śmiałego kroku Cezara, znaczy to samo, co w nieuchronnym jakim kataklizmie

zrobić krok stanowczy, to jest taki, który ani cofać się, ani zaniechać raz powziętego zamiaru nie dozwala.

Rubin. Rozmaite kamienie drogie koloru czerwonego, należące do różnych rodzajów minerałów, nazywają rubinami. Przedewszystkiem szafir czerwony nazywają rubinem prawdziwym, a odmianę jego karmazynowo-czerwoną rubinem wschodnim albo oryjentalnym. Z pomiędzy wszystkich ten gatunek rubinu jest najbardziej poszukiwanym i w cenie stoi zaraz po dyamencie. Blado czerwony spinel zowią także rubinem bladym, spinel zaś mocno czerwony rubinem spinelowym; oba są także dość wysoko cenione. Tak zwane dawniej czeskie, saskie, szląskie i węgierskie rubiny są granatami, zaś rubin brezylijski jest topazem czerwonym. Rubiny sztuczne otrzymują przez zafarbowanie szkła kryształowego purpurą Kassyjusza (ob. *Złoto*), lecz te nie mają twardości właściwej rubinom. W handlu piękne okazy granatu, czerwonego ametystu i t. d. nierzadko uchodzą za rubiny prawdziwe.

Rubini (Jan Chrzciciel), znakomity śpiewak, ur. 1795 w Romano niedaleko Bergamo, był synem muzyka i rozpoczął naukę od gry na organach w miasteczku pobliskiém Brescii. Młodo już występował na scenie w Bergamo w rolach kobiecych. Później, gdy *impressario* medyjolański odmówił przyjęcia go pod pozorem że nie miał głosu, Rubini przyłączył się do truppy wędrującej po Piemoncie. Koncerta jego następnie dawane w wielu miastach Sardyńskich, nie zbyt nań zwróciły uwagę, tém bardziej gdy czasy wojenne nie dozwalały bardzo zajmować się muzyką. Dawszy się poznać w Pawii, śpiewał w r. 1815 w Brescii i tu po raz pierwszy otrzymał poklaski, lecz mało pieniędzy. Później śpiewał we Florencyi i napełniał tylko kieszenie impressaria tamtejszego. Pierwsze swoje, i to prawdziwie znakomite powodzenie, winien był wystąpieniu w Paryżu w *Cenerentoli* Rossini'ego r. 1825. Odtąd tak w Paryżu jak i w Londynie w operach Włoskich nie mogło się obejść bez tenora Rubini'ego. Dawano mu po 60,000 franków za sezon (czyli rok zimowy). W r. 1846 syt sławy i bogactw zamieszkał w Bergamo z żoną, także śpiewaczką, z domu Chomel. Tu zmarł d. 3 Marca r. 1854. Kilkakrotnie odbywał podróże po Europie, dając koncerta. Tenor jego był jednym z najdźwięczniejszych i najlepiej wyrobionych; przytem akcyja znakomita i miła powierzchowność.

Rubinkowski (Jakób Kazimierz), sekretarz królewski, rajca, burgrabia królewski i pocztmistrz toruński, żyjący w końcu XVII i pierwszej połowie XVIII wieku. Jest autorem następnych dzieł: *Janina zwycięzkich tryumfów* (Poznań, 1739 r. w 4-ce wyd. 2-e tamże 1757 r.) z dołączeniem na końcu *kroniki polskiej* i *historyi toruńskiej* (wyd. 3-e w Supraślu 1754 r. wyd. 4-e w Toruniu 1759 r.) przedrukowano ostatni raz w zbiorze *pisma J. K. Ra.* (Poznań r. 1842). Wartość tego dzieła stanowią tylko listy niektóre i napisy, zresztą panegiryk szumny a rzeczy mało. Autor chciał opisać dzieje Jana III Sobieskiego, lecz więcej go zajmowały komety i przpowiednie niżeli historyja. Podobnej wartości są i następne jego dzieła, jak 2) *Promienie cnót królewskich po śmiertelnym zachodzie Najjaśniejszego słońca Augusta II* (Poznań 1742 r. w 4-ce). Jest to panegiryczna historja życia króla Augusta II 3) *Gemma coronae Sarmatiae Jacobus Ludovicius primogenitus Joannis III filius* (tamże, 1746 r. w 4-ce) 4) *Próżność i prawda rady* (tamże, 1739 r.) przedrukowana w Warszawie (1771 r. w 8-ce). Jest to tłomaczenie dzieła A. M. Fredra *De vanitate consiliorum.* *F. M. S.*

Rubinstein (Antoni), kompozytor i wirtuoz na fortepianie, urodził się w Moskwie. Kilkakrotnie podróżował po Europie, mianowicie w r. 1858 był w Ber

linie, Paryżu, Londynie, Wiedniu. Gra jego pokazuje mechanizm potężny, siłę i wysokie wyrobienie. Napisał wiele utworów tak na fortepian jak i na orkiestrę. W r. 1858 wykonywano jego oratoryum *Raj utracony*, i wielką symfoniję pod tytułem *Ocean*. W r. 1860 napisał operę *Dzieci Hajdy* (w Wiedniu). Czas jakiś był dyrektorem muzyki w Petersburgu: obecnie w Moskwie; napisał rozprawę *O Muzyce w Rossyi*, umieszczoną w czasopiśmie *Wiek* (ob. *Ruch muzyczny* z r. 1861 N. 46 i 47).

Rubryka, (z łacińskiego *ruber* czerwony) ciało mineralne czerwonego koloru, zostawiające na innych ciałach stałych przez potarcie ślad tejże barwy i dla tego używane do kreślenia i pisania. Pospolicie ciało to zowią *lubryką* (ob.).

Rubryka, pismo odbite czerwoną farbą: ztąd w prawie kanonicznem rubryka znaczy tytuł albo rozdział oddzielny, dla tego, że w dawnych rękopismach tytuły rozdziałów czerwonym kolorem zapisywane były. *K. Wl. W.*

Rubryki, są to prawidła, podług których odprawiać należy Mszę świętą i inne nabożeństwa; ponieważ w Mszałach, Brewijarzach, Rytuałach i innych księgach liturgicznych, zwykle wypisywano je czerwonemi literami, dla odróżnienia ich od textu modlitw, przeto i nazwano *rubrykami*. Prawidła o ofierze Mszy świętej zawarte są w rubrykach, umieszczonych na początku Mszału. Rubryki ogólne i szczególne Brewijarza, przepisują prawidła porządnego odmawiania godzin kanonicznych codziennych. Prawidła administracyi czyli udzielania Sakramentów, poświęceń, pogrzebów, processyj, kreślone są czerwono w *Rytuale* (ob.). *L. R.*

Rucellai (Jan), poeta włoski, krewny papieża Leona X, ur. r. 1475 we Florencyi, mianowany został przez Klemensa VII rządzcą pałacu św. Anioła (castello di San-Angelo) i zmarł r. 1526. Poemat jego o chowie pszczół pod tytułem: *Le api* (Wenecyja, 1539, Parma, 1797 i częściej) wierszem białym (*versi sciolti*) napisany, jeden z pierwszych w literaturze włoskiej, jest jako poemat dydaktyczny, pełen lekkości, wdzięku i delikatności wyrażenia. Tragedyje jego *Rosmunda* i *Oreste*, naśladowane są z Eurypidesa. Wydanie dzieł jego zebranych w jedno, wyszło w Padwie r. 1772.

Ruch, jestto zmiana wzajemnych stosunków przestrzennych czyli zmiana miejsca dwóch lub więcej mas względem siebie, które albo się do siebie zbliżają, albo od siebie oddalają. Przyczynę takowej zmiany czyli dążność do sprowadzenia jej w położeniu dwóch lub więcej mas, nazwano *siłą poruszającą*. W mechanice ogólnej, oderwawszy myśl od wzajemności takowego oddziaływania mas na siebie, zastanawiamy się nad ruchem ciał jako brył złożonych z bezwładnych punktów materyjalnych, z których każdy do przejścia ze stanu spoczynku w jakikolwiek ruch, tudzież do każdej najmniejszej zmiany swego ruchu, potrzebuje odpowiedniej siły poruszającej, albo jakiejś stosownej przeszkody, którą jako siłę ruchowi przeciwną uważamy. Każda taka wolna, to jest niczém niepowstrzymana siła, wprawia punkt przyczepienia w odpowiedni ruch, a przytém także inne punkta, które są z nim stale połączone, to jest całe ciało, do którego on należy. Gdy tedy ruch ciała zawisł od ruchu najmniejszych jego cząstek czyli punktów materyjalnych, umiejętne rozwinięcie nauki o ruchu ciał to jest *dynamiki* (ob.) rozpoczyna się od teoryj ruchu punktów materyjalnych. Punkt takowy opisuje w ciągu swego biegu prostą lub krzywą liniję, która się jego drogą zowie; albowiem nie może on z jednego miejsca przenieść się w drugie nie zająwszy kolejno wszystkich miejsc pośrednich między niemi leżących, gdyż nie znika w jedném a pojawia się w dru-

giem, lecz w nieprzerwanym ciągu z jednego przechodzi w drugie. Jeśli droga punktu jest prosta, ruch zowie się prostolinijnym, gdy jest krzywa, krzywolinijnym. Kierunek ruchu prostolinijnego wystawia sam kierunek drogi którą punkt materyjalny przebiega, równie jak i każda część tejże drogi. W ruchu zaś krzywolinijnym, punkt bieżący zmienia ciągle swój kierunek, który w każdem miejscu jego drogi oznacza się styczną, pociągniętą do niej tamże w tę stronę, w którą ów punkt dąży. Z pojęciem ruchu łączy się wyobrażenie czasu, do przebieżenia pewnej drogi potrzebnego. Jeżeli się ruch według pewnego stałego prawidła odbywa, w którym to jedynie wypadku przedmiotem naukowego badania być może, można zawsze ułożyć równanie, zapomocą którego długość drogi w ruchu odbytej da się obliczyć z czasu na to spotrzebowanego, albo odwrotnie, czas ten wynaleść z onej długości. Takie równanie wyraża prawo tego ruchu. Porównywając ze sobą te ilości, wchodzące do takowego równania, przychodzimy do pojęcia *prędkości* czyli *chyżości* ruchu, która tem jest większą, im większą drogę w tym samym czasie odbywa punkt w ruch wprawiony, lub im krótszy czas, którego on do przebycia pewnej drogi potrzebuje. W każdym więc ruchu chodzi o to: *jaka jest siła poruszająca, co ona w ruch wprawia, jaka jest postać drogi przebieżonej, a nareszcie w jakim związku stoi długość odbytej drogi z czasem do tego potrzebnym.* Czasu nie pojmujemy bezpośrednio, lecz tylko zapomocą ruchu. Pewna część czasu równa jest drugiej, jeśli ruch w pierwszej odbyty powtórzyć się może zupełnie w drugiej. Nieustanne powtarzanie się tego samego ruchu prowadzi do pojęcia dowolnej mnogości pewnego czasu, który tym sposobem da się oznaczyć liczbą, gdy się jakiś czas weźmie za jednostkę czasu. Na tej zasadzie polega mierzenie czasu zapomocą zegarów. Wziąwszy czas nazwany *średnim dniem słonecznym* za jednostkę czasu, $^1/_{24}$ część jego nazwano *godziną*, $^1/_{60}$ część godziny *minutą*, $^1/_{60}$ część minuty *sekundą*, a $^1/_{60}$ część sekundy *tercyją*. Można także ruch uważać jako zjawisko w przestrzeni i czasie, nieprzywiązując uwagi do siły poruszającej i do przeszkód ruchu, a więc ani też do bezwładności tego, co się porusza; w tym przypadku nauka o ruchu zowie się *foronomią*. Dynamika, której przedmiotem są ruchy punktów materyjalnych czyli mas bezwładnych, znamionuje te ruchy dwojakim sposobem, albo matematycznym wyrazem, który orzeka związek między drogą i czasem, albo pojedynczém równaniem, z którego wartość siły sprawiającej ruch oznaczyć można. Najprostszy ruch, jaki sobie wyobrazić możemy, jest ten, w którym punkt poruszony w równych czasach odbywa równe drogi. Nazywamy go ruchem jednostajnym. Punkt materyjalny, chwilową siłą poruszony i sam sobie pozostawiony, musi dla bezwładności swojej trwać w biegu jednakowo, jeśli przeszkody ruchu nie zachodzą i żadna inna siła nań nie działa; zatrzymuje więc pierwotny swój kierunek biegu, który mu siła nadała i w równych odstępach czasu przebiega drogi równej długości. Ruch przeto jego musi być prostolinijnym, a drogi w tym ruchu odbyte są do siebie w takim samym stosunku, jak czasy do ich przebycia potrzebne, to jest: $S : s = T : t$, jeśli S i s są drogi w czasach T i t odbyte. Ponieważ tu widocznie $\frac{S}{T} = \frac{s}{t} = \frac{s'}{t'}$, zatém stosunek czasu do drogi w nim odbytej, nie zmienia się w ciągu takiego ruchu, a że on prędkość czyli chyżość jego przedstawia, to jest drogę w jednej sekundzie odbytą, więc wyraziwszy drogę s w 1″ przebytą przez c, mamy $S : c = T : 1$ czyli $\frac{S}{T} = \frac{s}{t} = \frac{s'}{t'} = c$, a $S = cT$, $s = ct$, i t. d. I dla tego to nazwano ruch taki

jednostajnym. Długością dróg w 1″ przebytych różnią się przeto dwa ruchy jednostajne od siebie. Znając chyżość takiego ruchu i czas biegu, można łatwo oznaczyć drogę w tym czasie opisaną, mnożąc wielkość chyżości przez wielkość czasu, to jest długość drogi przebytej w jednej sekundzie przez liczbę tychże sekund. Z chyżości zaś i drogi nietrudno czas trwania biegu oznaczyć, gdyż $t = \frac{s}{c}$, równie jak jest $c = \frac{s}{t}$. Jeżeli punkt materyjalny w ruchu zmienia chyżość swego biegu, ruch jego nazywamy *niejednostajnym*. On jest *przyspieszonym*, gdy chyżość biegu ciągle rośnie, a *opóźnionym*, gdy ta ciągle się pomniejsza. W przypuszczeniu, że punkt bieżący niejednostajnie odbywa w nieskończenie małym czasie dt niezmiernie małą drogę ds, można ułamkiem $\frac{ds}{dt}$ oznaczyć chyżość jego w każdym punkcie drogi, którą on w ten sposób opisuje. Ogólną cechą ruchu niejednostajnego jest nierówność dróg, odbytych w równych czasach, chociażby najmniejszych. Jeśli chyżość w takim ruchu rośnie lub pomniejsza się w tym samym stosunku, w jakim rosną czasy trwania jego, nazywamy go jednostajnie przyspieszonym lub jednostajnie opóźnionym. Aby punkt jaki biegł ruchem jednostajnie przyspieszonym, musi nań działać siła statecznie ciągła. On zatrzymuje dla swej bezwładności ustawicznie raz nabytą chyżość i dla tego musi ta rosnąć podobnie jak czas, to jest $G: G' = T: T'$. Przybywanie chyżości w równych po sobie następujących czasach jest tu niezmienne i zowie się *przyspieszeniem*. W ruchu jednostajnie opóźnionym, tak samo ubywanie chyżości jest ilością stałą i zowie się *opóźnieniem*. Chyżość końcowa po upływie czasu t jest równa $v = c + Gt$ w ruchu jednostajnie przyspieszonym, a $v = c - Gt$ w ruchu jednostajnie opóźnionym, gdzie c wystawia chyżość stałą punktu bieżącego, zanim nań siła statecznie ciągła działać zaczęła. Gdy on ze stanu spoczynku przechodzi od razu w ruch niejednostajny, wówczas $c = o$ położyć należy. Droga w pierwszym ruchu odbyta $s = ct + \frac{1}{2} Gt^2$, w drugim zaś $s_1 = ct - \frac{1}{2} Gt^2$; a wrazie gdy $c = o$, odpowiednio $v = Gt$, $s = \frac{1}{2} Gt^2$, $s = -\frac{1}{2} Gt^2$. Zatem czas $t = \sqrt{\frac{2s}{G}}$, $v = \sqrt{2Gs}$, także $s = \frac{v^2}{2G}$ tudzież $s = \frac{1}{2} vt$. To ostatnie równanie okazuje, że droga odbyta w ruchu jednostajnie przyspieszonym, wynosi tylko połowę tej drogi, którąby punkt bieżący jednostajnie z nabytą chyżością końcową opisał w równym czasie. Z równania zaś $s = \frac{1}{2} Gt^2$ wynika bezpośrednio, że $s: s' = t^2: t'^2$, to jest, że drogi od rozpoczęcia tego ruchu w różnych czasach opisane, są do siebie w prostym stosunku drugich potęg tychże czasów; drogi zatem odbyte w tuż po sobie następujących równych czasach, rosną jak liczby nieparzyste w naturalnym szeregu liczb. Ponieważ w ruchu jednostajnie opóźnionym $v = c - Gt$, więc bieg taki dopóty tylko trwa, póki się nie stanie $c - Gt = o$; co, jak widać, nastąpi dopiero po upływie czasu $t = \frac{c}{G}$, w którym punkt bieżący, drogę $s = \frac{c^2}{2G}$ przebiegnie. Jeżeli więc $G = g$, to jest przyspieszeniu ciężkości ziemskiej, a ciało jakie zostanie od ziemi do góry rzucone z chyżością c w pionowym kierunku, wówczas podniesie się ono, biegnąc

ruchem jednostajnie opóźnionym, tak wysoko, iż spadając na powrot wolno z tej wysokości odzyska przy samej ziemi znowu tę chyżość rzutu o. Przykład ruchu jednostajnie przyspieszonego i niejednostajnie opóźnionego mamy na ruchu wahadłowym, tudzież na prostym ruchu drgającym, który się pojawia, skoro jaki punkt materyjalny zupełnie wolny, to jest na wszystkie strony ruchomy, zostanie z miejsca równowagi wysunięty między granicami sprężystości, panującej w ciele, do którego ten punkt należy. Gdy się to stanie, dąży on tam napowrót z siłą proporcyjonalną do odchylenia, a to w ten sposób, iż otrzymawszy w miejscu równowagi A pewną chyżość w kierunku AB, idzie w ruchu niejednostajnie opóźnionym, aż do punktu B, w którym ta chyżość wskutek coraz więcej narastającej wielkości siły przeciwnej, zniknie zupełnie. Od tej chwili rozpoczyna on potém ruch niejednostajnie przyspieszony, powracając po tej samej linii, po której biegł przedtém, znowu do punktu A, w którym pierwotną chyżość odzyskuje, udzieloną mu na początku tego ruchu; jakiego bowiem pierwej na drodze od A do B doznawał opóźnienia, takiego samego przyspieszenia musi on doznawać teraz w powrocie od B do A. Wskutek tego nie zatrzyma się on w tém ostatniem miejscu, lecz pójdzie dalej ruchem niejednostajnie opóźnionym aż do B', póki na tej stronie swej równowagi, nie przebiegnie drogi $AB' = AB$. Od punktu B' powróci on znowu w biegu niejednostajnie przyspieszonym do A i poruszać się będzie tym trybem ciągle, jeśli nie ma przeszkód ruchu. Peryjodyczny ruch taki, odbywający się tam i nazad regularnie, zowie się ruchem *drgającym* czyli *drganiem*, albo też *oscylacyją* lub *wibracyją*. Największe wychylenie punktu drgającego z miejsca równowagi, w którém pierwotnie wielkość ruchu jest równa o, to jest odległość AB lub AB' nazwane *amplitudą* czyli *dalekością* drgania, a chyżość jego w przechodzie punktu przez miejsce spoczynku, (największą jaką on w ciągu tego ruchu posiada) zowie się *natężeniem drgania*. Stan ruchu punktu drgającego w jakiemkolwiek miejscu jego drogi, zowie się *fazą drgania*, temu miejscu odpowiednią. Oznaczamy ją wielkością i położeniem odchylenia (elongacyi) drgającego punktu od miejsca równowagi, tudzież przez wielkość i kierunek chyżości jego. Czas, w ciągu którego drgający punkt przez wszystkie swoje fazy raz przechodzi, jest zawsze ten sam, od którejkolwiek fazy liczyć go zaczniemy i zowie się *czasem pełnego drgania*; czas zaś, który upływa, zanim pewna faza nastąpi, czasem fazy. Dwie fazy, dopiero po upływie połowy drgania po sobie następujące, nazywamy fazami *przeciwnemi*. W takich przeciwnych fazach znajduje się punkt drgający w równém oddaleniu od swego miejsca równowagi, lecz na przeciwnych stronach jego, i posiada równe ale wprost sobie przeciwne chyżości biegu. Związek zachodzący między *odchyleniem*, *amplitudą drgania* i *czasem fazy*, tudzież między *chyżością*, *natężeniem drgania* i *czasem fazy*, równie jak *i czas pełnego drgnienia* można łatwo oznaczyć zapomocą następujących wzorów matematycznych, $s = a.\ wst.\ (t\sqrt{K})$, $v = c.\ dos\ (t\sqrt{K})$, $T = \frac{2\pi}{\sqrt{K}}$, czyli dla $\sqrt{K} = \frac{2\pi}{T}$, z wzorów

$$s = a.\ wst. \left(\frac{2\pi t}{T}\right),\ v = c.\ dos\left(\frac{2\pi t}{T}\right),$$

które prawa tego ruchu w sobie zawykają. Po bliższem rozpatrzeniu się w tym ruchu przekonano się, że on nie tylko po linijach prostych odbywać się może, lecz że na punkt materyjalny mogą być na raz dwa ruchy drgające przeniesione, w skutek czego on po obwodzie koła ze stałą, lub po obwodzie elipsy, ze

zmienną chyżością bieg swój odbywać będzie. W pewnych warunkach nawet parabola lub hiperbola, drogą z takiego składu ruchów powstającą być może, lub też inna jaka krzywa, jak to Lissajous, składając różne ruchy akustyczne diapasonów dowiódł niedawno, uwidoczniwszy te ruchy zapomocą zwierciadełek utwierdzonych na odnogach diapasonów i promieni światła padającego na nie podczas gdy drgają. Prócz ruchu drgającego jest także bardzo ważnym w naturze ruch środkowy, w którym między innemi także ciała niebieskie obiegi swoje około pewnych środkowych punktów peryjodycznie od niepojętych czasów jednakowo wykonywają bez ustanku. Gdy punkt zupełnie wolny znajduje się w ruchu prostolinijnym i do tego jeszcze jednostajnym, a w pewném miejscu A zacznie nań działać siła ciągła, zmierzająca bez ustanku ku pewnemu stałemu punktowi O, nie leżącemu w kierunku tamtego ruchu, powstanie ruch krzywolinijny, nazwany *ruchem środkowym.* Stały ten punkt O, będący niejako siedzibą siły ciągłej, zowie się *punktem środkowym* ruchu. Siły, sprawiające ruch takowy, nazwano *siłami środkowemi,* a mianowicie tę, którą ciągnie niejako punkt materyjalny do środka ruchu O nieustannie, *siłą dośrodkową,* tę zaś, która się dopiero w ruchu po linii krzywej w każdym punkcie drogi objawia i jest wręcz przeciwna tamtej, *siłą odśrodkową;* nareszcie tę, która go w każdym punkcie drogi jego wzdłuż stycznej tejże drogi prowadzić usiłuje, *siłą styczną* czyli stycznopędną. Linija prosta, poprowadzona od punktu w ruchu środkowym zostającego, do punktu środkowego tegoż ruchu, zowie się promieniem wodzącym. Prawa ruchu, siłami środkowemi wywołanego, są: 1) *Promień wodzący zamiata w równych czasach równe a w czasach nierównych nierówne powierzchnie, ale zawsze proporcyjonalne do odpowiednich czasów.* 2) *Chyżości w rozmaitych miejscach drogi, w ruchu środkowym opisanej, mają się do siebie w stosunku odwrotnym do prostopadłych, poprowadzonych z środkowego punktu ruchu do odpowiednich stycznych tejże drogi.* Gdy więc punkt materyjalny biegnie po obwodzie koła, którego środek jest siedliskiem siły statecznie ciągłej dośrodkowej, ruch jego musi być jednostajnym, bo wszystkie prostopadłe poprowadzone ze środka koła do stycznych obwodu jego są jako promienie koła równe, zatém także chyżość punktu, biegnącego po obwodzie ciągle ta sama. Gdy zaś droga jego jest elipsą, a jedno jej ognisko punktem środkowym ruchu, wówczas chyżość w różnych miejscach tej drogi jest rozmaita, największa w punkcie obwodu najbliższym punktu środkowego, najmniejsza w przeciwległym pukcie, najbardziej od niego oddalonym, to jest na drugim końcu większej osi elipsy, i zmienia się stopniowo między temi dwiema granicami w miarę przybliżania się jego do tego siłą dośrodkową obdarzonego ogniska. 3) *Jeżeli w ruchu środkowym siła dośrodkowa zmienia się w różnych miejscach drogi w stosunku odwrotnym drugich potęg odpowiedniego promienia wodzącego, kształt drogi może być albo kolisty albo eliptyczny, albo paraboliczny, albo też hiperboliczny, będąc zawisłym jedynie od początkowej chyżości punktu, ruch ten odbywającego przed rozpoczęciem działania nań siły dośrodkowej i od jego odległości od środkowego punktu, jako siedziby tejże siły w chwili, kiedy on tę chyżość posiada, tak dalece, iż on elipsę, parabolę, hiperbolę, albo koło opisywać musi, według tego czy siła dośrodkowa F jest większa od połowy siły odśrodkowej f, czy $F = \frac{1}{2} f$, czy F* mniejsze od $\frac{1}{2} f$, *czy nareszcie $F = f$.* Ruchy ciał niebieskich, dla istniejących *perturbacyj,* nie odbywają się po zupełnych elipsach lub parabolach, ani też po linijach krzywych zamkniętych; a tak drogi ich przedstawiają się nam w wielkiem przybliżeniu jako elipsy mniej lub więcej rozciągnięte, to jest oddalające

się od postaci koła. Niektóre zaś komety zdają się opisywać parabole. Prócz ruchu postępowego i wahadłowego znamy jeszcze także ruch obrotowy lub wirowy, to jest taki ruch, w którym wszystkie punkta ciała poruszają się około jednego punktu względnie nieruchomego lub około linii prostej stale z nim połączonej, która się zowie jego osią obrotu. W ruchu wirowym około jednego punktu, każdy punkt ciała opisuje drogę leżącą na powierzchni kuli, której promieniem jest jego oddalenie od tego stałego punktu, będącego środkiem tejże kuli. Przy obrocie zaś ciała około osi jego biegną wszystkie punkta, nie leżące na tej osi, po okręgach kół, których płaszczyzny są prostopadłe do tej osi, a środki na niej samej leżą; one mają tém większe promienie, im więcej są oddalone od tej osi obrotu. Długości dwóch łuków s, s' które w równym czasie dwa punkta opisują, mające długości r, r' od osi obrotu, są do siebie widocznie w prostym stosunku tychże odległości, to jest $s : s' = r : r'$. Położywszy w odległości $r' = 1$ wielkość kąta $s' = w$, który opisują wszystkie prostopadłe do osi w równym czasie, mamy $s = rw$, a ruch wirowy będzie jednostajny albo niejednostajny, według tego, czy w, a tém samém i s rośnie w tym samym stosunku, co czas t, czy w stosunku innym. Ułamek $\frac{s}{t} = \frac{rw}{t}$ wystawia w pierwszym chyżość stałą, w drugim zaś chyżość średnią, czasowi t odpowiednią, punktów, które mają odległość r od osi obrotu. Ułamek $\frac{w}{t}$ zowie się *chyżością kątową:* nazwawszy go głoską φ i położywszy $\frac{s}{t} = v$, będzie $v = r\varphi$ oznaczać chyżość punktów, mających oddalenie r od osi obrotu. Znając chyżość kątową w każdej chwili, zna się tém samém jakość obrotu ciała. Chyżość zaś każdego punktu ciała nietrudno wynaleść, mnożąc jego odległość od osi obrotu przez chyżość kątową. Na ziemi naszej, którą za ciało kuliste w przybliżeniu uważać można, opisują wszystkie miejsca na jej powierzchni w **24** godzinach tak zwane równoleżniki, to jest koła, których okręgi w miejscach bliższych biegunów (końców osi) są mniejsze, a w miejscach bardziej od nich oddalonych większe. Równik między temi kołami jest największy. Ponieważ wszystkie punkta na ziemi, czy opisują większe, czy mniejsze równoleżniki, w tym samym czasie zupełny obrot około ziemskiej osi odbywają, chyżość przeto obrotu nie może być wszędzie na jej powierzchni jednakowa. Przeciwnie miejsca pod równikiem mają nierównie większą chyżość dziennego obrotu, niż na zwrotnikach, a te znowu większą, niż miejsca na ziemi w okolicach przybiegunowych. W ruchu obrotowym ciała około osi, stale z nim połączonej, objawia każda jego cząsteczka tak zwaną *siłę odśrodkową*, która stoi w prostym stosunku do jej massy i oddalenia od osi obrotu, a w odwrotnym do drugiej potęgi z czasu jednego obrotu tegoż ciała. Jeżeli każda taka cząstka ma sobie odpowiednią na przeciwnej stronie osi, to jest równą massę, jak ona, i w równém oddaleniu od tejże osi, siły ich odśrodkowe znoszą się zupełnie, a oś nie doznaje z nikąd nacisku i zowie się w takim razie *osią wolną*. Jeżeli zaś siły odśrodkowe wszystkich cząstek ciała nie trzymają w ten sposób z sobą równowagi względem osi obrotu, oś taka doznaje ciągłego szarpania na tę stronę, na której masa przeważa. Oś, dokoła której massa jest symetrycznie rozłożona, jest osią wolną, oś ta przez środek massy ciała przechodzi. Stateczność osi obrotu można okazać na przyrządzie *Bohnenbergera* lub 'ai *giroskopie Fessela*. Lecz o tém, równie jak o dalszych szczegółach i prawach ruchu odesłać muszę czytelnika do mojej *Fizyki umiejętnej*. *Dr. W. U.*

Ruch, *Rucho,* tak nazywano u nas za Zygmunta III ogon długi od sukni niewieściej, który zwykle panna służebna lub dworzanin unosili dla ochrony od błota i śmieci. A. Muchliński pisze, że w języku nowo-greckim *ruchon. rucho,* znaczy sukno i suknię, a w mnogiej, ruchomości, manatki, rupiecie rozmaite. *K. Wl. W.*

Rucha, był to rodzaj kosztów sądowych, który w Niemczech i innych krajach europejskich zwano *fredum.* Tego wyrazu używano tylko na Mazowszu, przed jego wcieleniem do Korony, po zgonie ostatniego księcia z rodu Piastów r. 1526. Rucha płaciła się tylko w sprawach o rany i zabicie i to wtedy jedynie, gdy strony zawarły dobrowolny układ o *nawiązkę* lub *główszczyznę* (ob.). *K. Wl. W.*

Ruchacz, (*Crossarchus* Fr. Cuv). Rodzaj ssących drapieżnych z rodziny wiwer, obejmujący dwa gatunki żyjące w Afryce i Indjach wschodnich.

Ruchawka, tak nazywano w dawnej Polsce, *pospolite ruszenie,* i żołnierzy pospolitego ruszenia. Wyraz ten zastosowano później, do oddziałów partyzantów. *K. Wl. W.*

Rucho wieczyste, ob. *Wieczyste rucho.*

Ruchoma gwardya. W krajach gdzie istnieje gwardya narodowa, czyli pułki złożone z obywateli miejskich i wiejskich. a której obowiązkiem jest utrzymywać porządek wewnętrzny kraju, i stać na straży uszanowania praw i władzy; z pułków takich na ochotnika lub też wybierani młodszego wieku i silniejsi, składają bataljony, tak zwanej *gwardyi ruchomej,* która pełni obowiązki linijowego żołnierza. Pułki tej gwardyi wymustrowane należycie stanowią załogi w fortecach, i walczą w czasie boju. *K. Wl. W.*

Ruchome kolumny, w strategii, nazwa mniejszych oddziałów wojsk regularnych, które są rozsyłane na zwiady i dla niepokojenia nieprzyjaciela, zastępujące często partyzantów. *K. Wl. W.*

Ruchomości. Własność czyli mienie każdego, tak w ogólnem jak prawnem znaczeniu, obejmuje *rzeczy istotne,* jako też i *prawa* (res corporales et incorporales). Pierwsze, język i prawa krajowe rozróżniają na *ruchome* i *nieruchome* (res mobiles et immobiles). Rzeczy ruchome zowią się jednym wyrazem *ruchomościami*: nieruchome zaś, noszą nazwę *nieruchomości, majętności, włości, dóbr, domów.* Wyrazami *majątek, mienie,* oznaczamy obydwa rodzaje rzeczy, jako i prawa, czyli cały ogół rzeczy własności czyjej uważanych. Podług tych pojęć i podziału własności, prawo odpowiednio zastosowało swoje przepisy. *K. Wl. W.*

Rückert (Fryderyk), jeden ze znakomitych lirycznych poetów niemieckich nowszych czasów, urodził się r. 1789 w Schweinfurt, kształcił się początkowo z tamtejszém gimnazyjum, następnie uczęszczał do uniwersytetu w Jenie, gdzie się poświęcał badaniom w dziedzinie filologii i zajęciom belletrystycznym, a w r. 1811 wystąpił tamże na katedrze jako docent. Wkrótce opuścił Jenę; zwiedziwszy kilka miast udał się do Sztuttgardu, gdzie od r. 1815—17 przyjął udział w redakcyi czasopisma *Morgenblatt.* W r. 1818 przebywał w Rzymie; tu zwrócił swą uwagę na włoskie pieśni ludowe i zajmował się niemi z wielkiem upodobaniem. Za powrotem do Niemiec osiadł w Koburgu, gdzie zawarł związek małżeński; w tém mieście gorliwie zgłębiał języki wschodnie. W r. 1826 mianowany professorem języków wschodnich w uniwersytecie w Erlangen a w r. 1840 został powołany jako tajny radzca regencyjny i professor do Berlina. W r. 1849 Rückert porzucił posadę professora i osiadł w swej posiadłości pod Koburgiem; umarł tamże w Lutym r. 1866. Zawód piśmienniczy roz-

począł od *Deutsche Gedichte* (Heidelberg, 1815 r.) wydanych pod pseudonymem Freimunda Raimara. Jako drugi tom tego zbioru wydał *Kranz der Zeit*, pod własnem nazwiskiem (Sztuttgard, r. 1817). Potem nastąpiły *Oestliche Rosen* (Lipsk, r. 1822). Zbiór jego różnych poezyj wyszedł na widok publiczny pod tytułem *Gesammelte Gedichte* (6 tomów, Erlangen, r. 1834—38). Owocem prac Rückerta w językach wschodnich było kilka przekładów, jako też niektóre poemata oryginalne, nacechowane wspomnieniami i obrazami Wschodu: z tych wymieniamy: *Morgenländische Sagen und Geschichten* (2 tomy, Sztuttgard, r. 1837); *Erbauliches und Beschauliches aus dem Morgenland* (2 tomy, Berlin, r. 1837); *Rostem und Suhràb, eine Heldengeschichte* (Erlangen, roku 1838); *Brahmanische Erzählungen* (Lipsk, r. 1839). Liryczna muza Rückerta jest wszechstronna i różnorodna. Doświadczał on swych sił z wielkiem powodzeniem we wszystkich rodzajach w dziedzie poezyi lirycznej. Mało poetów wyrównywa Rückertowi co do siły twórczej i bogactwa pomysłów. Wierne przedstawienie natury, zmysłowa obrazowość zbliżająca go do wieszczów Wschodu, stanowią przeważną zaletę jego najpiękniejszych pieśni. Najwyżej stoją z jego poetycznych utworów: *Liebesfrühling*, *Die griechischen Tageszeiten* i *Die sterbende Blume*, umieszczone w pierwszym tomie jego *Gesammelte Gedichte*. Wiele niższym okazał się Rückert w swych poematach dydaktycznych i epicznych, jako to: *Die Weisheit des Brahmanen, ein Lehrgedicht in Bruchstücken* (6 tomów, Lipsk, 3-cie wyd., r. 1851) i *Das Leben Jesu* (Sztuttgard r. 1839). Dramata jego, mimo niektórych piękności lirycznych, nie zadawalniają wymagań i nie odpowiadają warunkom dramatu. Tytuły ich są: *Saul und David*, *Herodes der Grosse*, *Kaiser Heinrich IV*, *Cristoforo Colombo*. Porównaj: Pfizer'a, *Uhland und Rückert. Ein kritischer Versuch* (Sztuttgard, 1837 r.); Braun'a, *Rückert als Lyriker* (Siegen, 1844 r.); Passow'a, *Ueber Rückert's Lehrgedicht: Die Weisheit des Brahmanen* (Meiningen, r. 1840). — **Rückert** (Henryk), syn poprzedzającego, dziejopis niemiecki, ur. 1823 roku w Koburgu; poświęcał się początkowo od r. 1840—44 naukom filologicznym w Erlangen, Bonn i Berlinie, później jednak stanowczo skierował prace swe na badania w dziedzinie historyi. W r. 1852 został powołany na professora starożytności niemieckich do Wrocławia. Znakomitsze dzieła jego są: *Annalen der deutschen Geschichte* (3 tomy, Lipsk, r. 1850); *Geschichte des Mittelalters* (Sztuttgard, 1852 r.); *Deutsche Culturgeschichte in der Zeit des Uebergangs aus dem Heidenthum in das Christenthum* (Lipsk, r. 1853—54, 2 tomy). Prócz tego wydał *Leben des heiligen Ludwig, Landgrafen von Thüringen* (Lipsk, r. 1850); *Der welsche Gast* (Quedlinburg, 1851); *Marienleben des Bruders Philipp vom Karthaüserorden* (Quedlinburg, roku 1853).

Ruczaj, struga, potok, mający szybko biegnącą wodę, czyli ruszającą się ciągle.

Ruda. Ruda nazywa się wszelki minerał albo połączenie kilku minerałów, zawierające w sobie tyle części metalicznych, że wytapianie z niego metalu zapewnia pewne korzyści. Ilość cząstek metalu zawierających się w minerale, uważanym za rudę, jest względną do wartości metalu. Tak np. nie można poczytać za rudę żelazną minerału zawierającego w sobie 1 procent żelaza, gdy tymczasem kamień zawierający 1 procent złota poczytuje się za rudę bardzo zamożną. Zwykle odróżniają rudy różnych metali od samych metali, rozumiejąc pod pierwszemi związki metali z tlenem, siarką, arsenem i innemi pierwiastkami, pod drugiemi aś me tale w stanie rodzimym. Znajdowanie się

rud i metali rodzimych w twardej skorupie ziemi jest bardzo rozmaite. Napotykają się one w stanie rozsianym w całej massie skały, np. złoto, ruda cyny i ruda żelaza magnetycznego; niekiedy znowu rudy tworzą foremne równoległe warstwy zawarte pomiędzy pokładami innych kamieni, jak np. rudy żelaza łupek miedziany i t. d.; czasami stanowią one kupy bezkształtne nagromadzone między innemi kamieniami, jak to często napotykamy w żelazie magnetyczném; zdarza się, że wypełniają szpary i pęknięcia powstałe w rozmaitych skałach, tworząc tak zwano *żyły*. Tak położone znajdujemy najczęściej rudy srebra, miedzi, ołowiu i kobaltu. Nakoniec napotykamy je na powierzchni ziemi w miejscach nie posiadających spójności pomiędzy częściami i przedstawiających się w postaci żwiru, piasku, massy ziemistej albo gliniastej. Widoczną jest rzeczą, że rudy ostatniej postaci utworzyły się w skutek pokruszenia się, rozdzielenia na części i powolnego przeniesienia na inne inne miejsca rud czterech pierwszych gatunków. Ponieważ z rud tego gatunku otrzymuje się metal za pomocą płukania, przeto nazywają je płuczkami albo piaskami kruszcodajnemi. Największa ilość złota i platyny otrzymuje się z podobnych piasków na Uralu i Altaju, w Gujanie, Kalifornii i Nowej Hollandyi. W podobnym téż stanie znajduje się ruda cyny w Kornwalii i Indyjach wschodnich hollenderskich.

Ruda, wieś prywatna w Gubernii Warszawskiej, w powiecie Wieluńskim, od Wielunia wiorst 3 odległa. Stolica niegdyś okolicznej ziemi Rudzkiej, dopoki do Wielunia nie została przeniesioną i Wieluńską przezwana. Był tu przed wiekami zamek książęcy, na pamiątkę którego dotąd miejsce na łąkach *Wiederadz* zwanych, lud zamczyskiem mianuje. Kościół w niej wystawiony był z ciosowego kamienia, w pierwszych zaraz wiekach chrześcijaństwa w Polsce. Podanie miejscowe utrzymuje, że w nim jeszcze ś. Wojciech mszę świętą odprawiał. W rzeczy samej, w niektórych częściach ścian jego widać dziś jeszcze ciosany nieforemnie granit, który odległą starożytność tej budowli zaświadcza, późniejsze atoli przerabiania, odjęły jej całkowicie dawny charakter. Kościół ten będący kollegijatą, przechowuje relikwijarz srebrny pozłacany z kościami ś. Wojciecha i ma chrzcielnicę z piaskowca w kształcie kielicha ze starożytną rzeźbą, która ma pochodzić z czasu pierwszej fundacyi świątyni z XII wieku. Wieś Ruda przechodziła przez wiele rodzin i była własnością Rudzkich, Rychłowskich, Masłowskich, od których w r. 1780 nabyli teraźniejsi posiadacze Taczanowscy. Dziś liczy ogólnej ludności 869 głów. (Obszerniejszy opis Rudy i jej kościoła podał H. Gawarecki w *Pamiętniku religijno-moralnym* na r. 1854, tom XXVI, str. 1). *F. M. S.*

Ruda, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Giże położone, rozległe morgów 29; przepływa przez nie rzeczka Rowsia.

Rudawa, wieś w Galicyi, w obwodzie Krakowskim, z kopalnią marmuru.

Rudawka (*Pteropus* Briss.). Rodzaj ssących skrzydlatych z rodziny roślinożernych; niedoperze te mają głowę stożkowatą do psiej podobną, uszy bez wstawki, bardzo krótką błonę międzyudową, ogon krótki lub żaden; ogólną liczbę zębów 30—34. Są to największe zwierzęta z pomiędzy niedoperzy, rozmieszczone w gorącej strefie starego lądu; towarzyskie i łagodne. Mięso ich w wielu okolicach jadalne, pomimo, że wydziela woń nieprzyjemną. Znanych jest przeszło 30 gatunków. *Wł. T.*

Rudawski (Jan Wawrzyniec), historyk i prawnik, urodził się w Warszawie 1617 r., z rodziny z dawna w tém mieście osiadłej, Uczył się w Warsza-

wie u i jezuitów brunsburgskich; wkrótce potém wstąpił do stanu duchownego, już bowiem w r. 1648 zajmował kanoniję warszawską, której zrzekł się na jego korzyść Włoch Dominik Roncaglia; był także doktorem obojga prawa. Starał się potém Rudawski o kanoniję w Krakowie, lecz dla dostąpienia tego zaszczytu, trzeba się było wywieść z czterech pokoleń szlachcicem, a on był nowej daty, odmówiła mu tedy kapituła krakowska, za co Rudawski czuł do niej żal głęboki przez całe życie. Widząc przytém, że coraz gorzej się dzieje w Polsce, zniechęcony do wszystkiego wyniósł się z kraju do Austryi, gdzie w r. 1658 został kanonikiem ołomunieckim, dziekanem miedzyrzeckim i radzcą cesarza Leopolda I, którego wiernym był stronnikiem i przywiązanym poddanym, wyrzekłszy się swojej poprzedniej narodowości. Umarł w r. 1690. Wydał z druku: 1) *Usus horologii sciotherici* (Brunsberga, 1645, w 4-ce); 2) *Panegiricus in exequiis Ferdinandi III Imperatoris* (Wiedeń, 1657, folio); 3) *Europae triumphus cum Leopoldus I electus esset* (tamże, 1658, folio); 4) *Repertorium Juris civilis et pontificii ad usum et praxin forensem quotidianam accomodatum* (tamże, 1660, folio); 5) *Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV ad pacem Olivensem usque, Libri IX* (Warszawa i Lipsk, 1755, in folio). W szacowném tém dziele objął autor przeciąg czasu od śmierci Władysława IV do pokoju Oliwskiego, to jest od r. 1648 do 1660. Rękopism własnoręczny tej historyi przeszedł od Rudawskiego do jego krewnego Ludwika, ztamtąd do Józefa księcia Czartoryskiego, chorążego wielkiego litewskiego, zkąd do Janusza Wiszniowieckiego, wojewody krakowskiego, dostał się później do biblijoteki Załuskich, z niej udzielony Mielcrowi, ażeby go ogłosił drukiem. Teraz rękopism ten znajduje się w cesarskiej biblijotece publicznej w Petersburgu. Historyją tę przetłómaczył na język polski Włodzimierz Spasowicz, a księgarz Wolf wydał w swoim zbiorze Dziejopisów krajowych (Petersburg, 1855). W pierwszej księdze opisuje autor Polskę, starożytne dzieła narodu, wzmiankuje o Batorym i jego monarszych cnotach, nieszczęścia panowania Zygmunta III i tryumfy Władysława IV opowiada, przechodzi do wojny z kozakami w następnych. Tu listy królów, pisma urzędowe i mowy posłów mieści, opisuje narady, urządzenia wewnętrzne, kreśli charaktery królowej i celniejszych osób. Przebija w nim rzetelna miłość prawdy, fakta są zwięźle zebrane, styl prosty i jasny. Oprócz powyższych dzieł pisał i inne pomniejsze, które, aczkolwiek z druku wyszły, dotąd jednakże od biblijografów naszych nie są znane. *F. M. S.*

Rudbeck (Olov), znakomity polihistor, urodzony 1630 roku w Westeraes w Westmanland, gdzie jego ojciec był biskupem; obok sztuki lekarskiej, którą sobie obrał za główne powołanie, zajmował się muzyką, malarstwem, mechaniką i starożytnościami. Już jako młodzieniec w wieku 21 nabył głośną sławę przez odkrycie naczyń lymfatycznych, o których wywód podał w oddzielném piśmie (1653) umieszczoném w Manget'a *Bibliotheca academica.* Zaszczyt tego odkrycia, zapierany mu przez Tomasza Bartholina, stał się powodem długich i gwałtownych sporów. Powróciwszy z podróży w Hollandyi, wystąpił w Upsali jako nauczyciel botaniki, założył ogród botaniczny i został następnie professorem anatomii i kuratorem uniwersytetu. Przysposobił wielki zielnik (herbarium) z drzeworytami; drugą część tegoż wykończył w r. 1701 pod nazwiskiem Campi Elysii, lecz podczas pożaru w Upsali r. 1702 stały się one pastwą płomieni. Ten sama los spotkał czwartą część jego słynnego dzieła: *Atland eller Manheim, Atlantica sive Manheim, vera Japheti posterorum se-*

des et patria (tom I—III, Upsala, 1675—98). Dzieło to ułożone w języku szwedzkim i łacińskim, owoc niezmiernej erudycyi, pracowitych badań starożytności i historyi, obok genijalnych pomysłów, zawiera dziwaczne przypuszczenia; autor utrzymuje i dowodzi, że Platona Atlantis była to Szwecyja, i że ztąd mytologije i oświata najstarożytniejszych ludów wzięły swój początek. Rudbeck był także nader biegłym mechanikiem i wielkie położył zasługi co do upiększenia Upsali. Umarł r. 1702. — Syn jego **Rudbeck** (Olov), urodzony 1660 r., objął po nim katedrę w uniwersytecie upsalskim; zajmował się najprzód wydaniem *Campi Elysii* i napisał znakomite dzieło *Ptaki północy;* lecz wkrótce zaniechał swych prac w dziedzinie natury i poświęcił się zupełnie wykończeniu swego utworu *Lapponia illustrata*, jako też przedsięwziętemu lecz niedokonanemu dziełu *Lexicon harmonicum*. Przejęty zupełnie marzeniami ojca swego, utrzymywał, że Jafet z synami pierwsi Szwecyję zaludnili i że Lapończykowie są tegoż potomkami. Rudbeck otrzymał szlachectwo w r. 1719; umarł w r. 1740.

Rudecki (herb). Na tarczy w polu błękitném dwie strzały białe jedna nad drugą; pod niemi księżyc złoty na dół rogami obrócony, a między niemi gwiazda. Na hełmie trzy pióra strusie.

Rudelbach (Andrzej Gotlob), teolog niemiecki i duński, urodził się r. 1792 w Kopenhadze, po ukończeniu nauk gimnazyjalnych, wszedł r. 1810 do uniwersytetu tamecznego, i poświęcał się zrazu filologii, a następnie wyłącznie teologii. Odbył podróż naukową do Niemiec, Szwecyi, Belgii i Francyi, roku 1823 gościł w Paryżu i zajmował się tu teologiją dogmatyczną w kierunku protestanckim. W r. 1825 przetłómaczył na język duński konfessyję augsburgską i jej apologiję, i wydał po duńsku wyciąg pism patryjotycznych (*Christelig Huus og Reiseskat*, 1826, tomów 2). Jego dążność do zbijania neologii naukowo we wszystkich kierunkach i ważniejszych objawach, okazuje się w wydawaném przez niego wraz z Grundtwigiem dzienniku *Theologisch Maanedskrift* (1825—28, tomów 13). - Od r. 1827 był on także czynnym spółpracownikiem niemieckiej ewangelicznej gazety kościelnej. W r. 1829 powołany na radzcę konsystorza i superintendenta w Głuchowie (Glauchau) w Saxonii, odtąd przywiązywał się coraz bardziej do ściśle luterańskiej nauki, i pod takim wpływem wydał dzieła dogmatyczne i polemiczne: Słowa sakramentalne *(die Sacramentsworte)* pod względem historycznym i krytycznym (Lipsk, 1835); Reformacyja, luteranizm i unija (1839; Wstęp *(Einleitung)*, historyczny i krytyczny do konfessyi augsburgskiej (Drezno, 1841); znaczenie składu Apostolskiego (*Über die Bedeutung des Apostolischen Symbolums*, (Lipsk, 1844). Tejże sprawy bronił w swoim dzienniku teologicznym kościoła luterańskiego, założonym w Lipsku r. 1840. Kazania jego wyszły w kilku zbiorach: Walka ze światem (*der Kampf mit der Welt*, tomów 2, Lipsk, 1833); Przewodnik biblijny (*Biblischer Wegweiser*, 1840, tomów 2); Zwierciadło kościelne (*Kirchenspiegel*, Erlang. 1845, tomow 2); Postylla (*Kirchenpostille über die Evangelien*, (1852—54, tomow 2, Kopenhaga). Zawichrzenia religijne sprowadzone przez Ronge'go i neo-katolików, skłoniły Rudelbacha do opuszczenia Niemiec w r. 1845; przez dwa lata (1847—48) wykładał teologiję w Kopenhadze, potém został pastorem w Slagelse. Oprócz licznych dzieł pisanych w obronie wyznania luterańskiego, Rudelbach wydał następne dzieła: o Sawonaroli i jego wieku (*Hieronymus Savonarola und seine Zeit*, Hamburg, 1835); *Christliche Biographie* (Lipsk, 1850); *Über die Elemente der Kirchenfreiheit* (1844).

Rüdesheim, miasto w księztwie Nassau, nad Renem, naprzeciwko Bingen, niedaleko miejsca, gdzie rzeka ta wchodzi w przełom gór łupkowych, liczy 3000 mieszkańców i słynie z wina, jakie okolica jego dostarcza. Najlepsze winnice rosną ku Ehrenfels (w dół Renu) i na piętrzących się po za miastem załomach góry (der Rüdesheimer Berg). Jest to najwspanialsza ze wszystkich winnic nadreńskich, obsadzona latoroślą winną na przeszło 400 morgów gruntu. Wino to jest korzenne, ogniste, rocznie do 650 beczek produktu wydające; a najlepszy gatunek rośnie tuż pod samym grodem. Stary ten gród w zwaliskach będący, był rezydencyją niespokojnych niegdyś hrabiów Rüdesheim, równie jak i pobliskie grody Niederburg i Brömserburg, dziś własność hr. Ingelheim. Do Niederburga przypiera Oberburg, gniazdo hrabiów Boos (r. 1474), dziś należące do hr. Schönborn. Na granicy winnic wznosi się kolumnada piękny na Ren przedstawiająca widok, a dalej ku Asmanshausen, gród sztuczny Rossel na 840 stóp nad poziom rzeki wzniesiony i zamek myśliwski hr. Waldbott-Bassenheim.

Rüdiger (Teodor, hrabia), generał rossyjski, urodził się w gubernii Kurlandzkiej r. 1783, wszedł do służby wojskowej w gwardyi, w r. 1812 dowodził pułkiem huzarów grodzieńskich, następnie został generałem i przechodził różne stopnie służby wojskowej; odbywał kampanije r. 1813 i 1814 w Niemczech i we Francyi na czele brygady lekkiej jazdy, w r. 1828 brał udział we wojnie przeciw Turcyi, dnia 24 Czerwca zdobył twierdzę Kiustendży, stoczył krwawą bitwę pod Jenibazar i zajął Kozłudż. W r. 1829 objął dowództwo 2 korpusu piechoty, zajął Burgas i Jambol i czynnie się przyłożył do zwycięztwa pod Selimno (12 Sierpnia 1829). Podczas wojny polskiej r. 1831 działał pierwotnie na Podolu, a następnie w królestwie Polskiém, wszedł do Krakowa 27 Września, następnie był mianowany dowódzcą 3 korpusu jazdy; w r. 1847 otrzymał tytuł hrabiego: w r. 1835 miał dowództwo obozu rossyjskiego pod Kaliszem. W r. 1849 brał udział w wojnie węgierskiej; jemu poddał się Görgey pod Villagos (13 Sierpnia 1849), czém się zakończyła kampanija węgierska. W r. 1854 zastępował namiestnictwo królestwa polskiego, w nieobecności księcia Paskiewicza, nieobecnego podczas wojny z Turcyją; nakoniec dowodził korpusem gwardyi i grenadyjerów. Umarł dnia 22 Czerwca 1856 r.

Rudka, dawniej miasteczko w województwie Podlaskiém, w Ziemi Drohickiej, dziś wieś w gubernii Grodzieńskiej, o ćwierć mili od rzeki Nurca. Dziedzic tego miasteczka, Aleksander Ossoliński, starosta Drohicki, otrzymał w roku 1774 przywilej, mocą którego nadał król Rudce 10 jarmarków. Taryfa z roku 1775 zamieszcza tutaj 58 domów opłacających podymne.

Rudnia, u górników zakład, gdzie topi się ruda: ztąd *Rudnik*, robotnik w takim zakładzie.

Rudniarskie jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, dobrach Kikoł położone, zajmuje przestrzeni morgów 50.

Rudnica, rzeczka w Szląsku pruskim, wpada do Widawy.

Rudnica albo *Następ* (herb). Tarcz podzielona na dwa pola, błękitne i białe: na nich podkowa, ocylami na dół zwrócona, w jej środku strzała z żeleźcem w górę. Na hełmie trzy pióra strusie.

Rudnicki (Szymon), biskup Warmiński, urodził się w roku 1552 z ojca Jana Kasztelana Rozpierskiego. Ukończywszy nauki w akademii Krakowskiej, dla lepszego w nich wydoskonalenia się do Włoch pojechał i w Bononi, trzy lata nauki prawa słuchał, a w Rzymie przy Hozjuszu do ważnych zatrudnień

się sposobił. Bawiąc na dworze tego kardynała zalecony przez niego papieżowi Pijusowi V, lubo młody w latach, otrzymał koadjutorją na kustodyją gnieźnieńską i archidyjakoniją uniejowską. Powróciwszy do kraju, gdy się pokazał na dworze króla Stefana, zwrócił na siebie oczy wszystkich dla nauki gruntownej, powagi obyczajów i cnoty nieskazitelnej. Ośmnaście lat przebywając na dworze królów Stefana Batorego i Zygmunta III używany był przez nich do różnych posług, już to na kommissyją już po różnych poselstwach. Wynagradzany za to hojnie, został naprzód regentem koronnym, dalej sekretarzem wielkim koronnym i opatrzony chlebem duchownym, kanonikiem krakowskim, od roku **1601** Warmińskim, proboszczem Poznańskim, scholastykiem Łęczyckiem. Zygmunt III szczególnie go poważał i chciał, aby trzymał wraz z sekretaryją referendarstwo koronne, uważając w nim wymowę gładką i wprawne pióro, w trudnych rzeczach prędką radę i biegłość do spraw publicznych. Wszakże niedługo po przeniesieniu się roku **1604** Piotra Tylickiego z Warmińskiego na Kujawskie biskupstwo, jemu się dostała Warmińska infuła. Zostawszy pasterzem tej dyjecezyi czynnym okazał się i gorliwym o chwałę Bożą i dobro Kościoła katolickiego. Złożył zaraz dla tego synod w Heilsbergu, na którym wprowadził ustawy koncylijum trydenckiego i dał drukować brewiarz rzymski. Hojny na kościoły, utrzymywał trzydziestu młodzi na naukach w Brunsberdze i w Wordmicie. Z sejmu naznaczony komissarzem do Królewca wraz ze świeckimi pany, z jaką się tam pokazał roztropnością świadczą konstytucyje z roku **1609** i **1612**. Rzecz o granice księztwa warmińskiego od Prus książęcych zakończył prędko i szczęśliwie, iż nie było więcej o to sporów. Jana Zygmunta, elektora brandenburgskiego, gościa u siebie w Heilsberdze przyjął wspaniale i ugościł r. **1612**. Zamki w Warmii nadwerężone, w Brunsberdze, Wordmicie, Roszli i Heilsberdze albo poprawił, albo przekształcił. Pomiędzy stanami pruskiemi a skarbem królewskim przywiódł do zgody wybieranie podatków. W czasie rozhukanego żołnierstwa po wojnie dał srebra swoje stołowe i zastawił kościelne, aby odkupił księztwo warmińskie od drapieży. Miał też za tyle spraw szlachetnych wielką sławę dobrego senatora i biskupa. Zwątlony pracami i laty umarł w r. **1621**. Żywot jego opisał i drukiem ogłosił Jan Rywocki (ob.) jezuita. Dzieła przez niego na świat wydane są: *Constitutiones synodales Dioecesis Varmiensis*, (Brunsberga, **1612**, w 4-ce). Wydanie tych uchwał sporządził sam Rudnicki. Znajdują się tu uchwały synodu w Heilsbergu **1487**, Hozyjusza **1562**, Kromera **1575**, **1577**, **1587**, **1610**. Zbiór tych synodów jest wielce dla historyi Kościoła polskiego szacowny. Oprócz tego, czynności publiczne Rudnickiego, mowy i listy jego, pozostałe w rękopiśmie znajdowały się w biblijotece w Heilsbergu. *F. M. S.*

Rudnicki (Jakób Przemysław), jezuita, nauczyciel króla Jana Kazimierza, w Rzymie do zgromadzenia przyjęty, gdy był nauczycielem królewicza, Zygmunt III dawał mu biskupstwo, ale go przyjąć nie chciał. Zadziwiał on u dworu i w kraju wszystkich pobożnością, skromnością i wielką nauką. Gdy Jan Kazimierz nauki swe ukończył, Rudnicki wrócił do domu zakonnego i rządził kollegijami w Krakowie, Jarosławiu i we Lwowie. Umarł w Przemyślu w bardzo podeszłym wieku **1650** r. Był to mąż wielkiej w naukach biegłości i wierszopis dobry. Jeszcze nie doszedłszy lat **15**, pisze Niesiecki, ucząc się w Würzburgu, dla gładkości swoich wierszy łacińskich a prawie wrodzonego do nich talentu, poetą uwieńczonym był ogłoszony. Pisał też później dużo wierszem i prozą, ale o pracach jego żaden bibliograf nie czyni wzmianki. Je—

dyne łacińskie wiersze znane są przy dziele Stanisława Sisłowijusza: *De multiplibus sufragiis*, (Würzburg, 1597, w 4-ce). *F. M. S.*

Rudnicki (Dominik), znakomity mówca i poeta, jezuita. Urodził się w Wilnie 1676 r., nauki odbywał i do zgromadzenia wstąpił tamże. Celował najbardziej w poezyi. Był kaznodzieją w Słucku i Warszawie, prokuratorem prowincyi i rektorem pułtuskim i łomżyńskim. Umarł w Warszawie 1739 roku. Tromler w dziele *De Polonis latine doctis* nazywa Rudnickiego najznakomitszym w swoim czasie mówcą i poetą. Wydał z druku wysoko cenione: *Orationes in laudem principum virorum*, (Warszawa, 1723); *Kazania miane w Warszawie*. Różne poemata łacińskie i polskie, nareszcie *Relacye o cudownym Ukrzyżowanego obrazie w Warszawie*, (tamże 1724, wydanie 2. 1729) i *Głos wolny w wiązanej mowie*, wierszem i prozą (tamże 1741, w 8-ce, wydanie 2, Poznań, 1743 w 8-ce). Jest to mieszanina rozmaitych wierszy łacińskich i polskich. *F. M. S.*

Rudnicki (Lubieniecki Teodozy), niedoszły metropolita arcybiskup kijowski, exarcha całej Rusi, biskup łucki w XVIII wieku. Szlachcic herbu Sas, potomek rodziny, która i w łacińskim i w unickim odznaczała się obrządku; Teodozy najprzód archidyjakon łucki, rektor kollegijum bazylijańskiego w Hoszczy na Wołyniu. Następnie Józef Wyhowski przybrał go sobie za koadjutora w biskupstwie łuckiém. Rudnicki mianowany przeto archimandrytą, opatem kaniowskim przy koadjutorstwie (nominacyje w Sygillatach księga 21, zapisane pod dniem 20 i 23 Grudnia 1727 r.). Wołyń świeżo co przed kilkunastu laty cały przystąpił do jedności, dotąd utrzymywali się tam biskupi nieunicey, nad unitami zaś religijną opiekę rozciągali zwykle metropolici Kolenda, Żochowski, Załęski. Poprzednik Wyhowskiego Dyonizy Zabokrzycki przyjąwszy uniję już całym Wołyniem północnym rządził, Wyhowski na soborze Zamojskim dzieło poprzednika utrwalił. Rudnicki po Wyhowskim miał jedność krzewić, rozwijać. Jakoż kiedy po śmierci biskupa doczekał się władzy, natychmiast pracę rozpoczął. Musiał być wprzódy wyświęcony na biskupstwo, ale daty nie mamy. Brał wtedy zapewne tytuł drugi biskupstwa, to jest brzeski, jak to było zwyczajem na Rusi. Nominacyja królewska na stolicę łucką nastąpiła w Dreźnie (8 i 9 Grudnia 1730 w Sygillatach, księga 22, Kuryjer Polski nr. XIII), z czego widać, że koadjutorstwo jego było bez prawa następstwa po Wyhowskim, 1 Października r. 1730, a więc tylko co po śmierci Wyhowskiego odbywał ingress do Łucka, w assystencyi kapłanów swojej dyecezyi zaraz odbywał exekwije za Wyhowskiego w katedrze. Od kapituły łacińskiej w Łucku winszowali mu Józef Olszański suffragan chełmski i Staszewski dziekan officyał łucki. (Kuryjer polski nr. 43). Wszystko to już łacińskie zwyczaje i obrzędy; Kościół słowiański wszystko przejmował od łacińskiego po synodzie zamojskim. I tytuł prałacki dawniejszy Rudnickiego, i koadjutorstwo, i ten ingress, którego nie odbywali wprzód biskupi unicey, i te exekwije za duszę poprzednika i to winszowanie i wreszcie to przyjęcie na jakiém gości podejmował Rudnicki, wszystko to było wzięte z kościoła, z którym teraz unicki stanowił jedno. Ale Rudnicki nie należał do gorliwych biskupów, przekonania jego religijne były podejrzane. Za to właśnie miał łaskę u książąt Czartoryskich, którzy trząsali podówczas wszystkiém w Rzeczypospolitej za panowania króla już drugiego sasa. Czartoryscy chcieli ująć dla siebie możnego sprzymierzeńca i dla tego chcieli popierać dyzuniją. A natrafiała się potem doskonała okoliczność, w Grudniu 1745 r. umarł metropolita Atanazy Szeptycki. Czartoryscy przedstawili

królowi na osierocone miejsce Rudnickiego, jako człowieka, który nie będąc gorliwym, miał im dopomagać. Chcieli tém samém dokuczyć i zakonowi bazylijanów, który dotąd wybierał biskupów, chcieli i władzę królewską podnieść a nominacyje jej przywłaszczyć, kiedy dotąd zatwierdzała wybranych kandydatów. Król długo zwłóczył z wyborem metropolity dla wielu trudności, bazylijanie z prawem swojém występowali, Rudnickiemu niewierzyli, a nakoniec Rudnicki nie był bazylijanem ale świeckim księdzem. Lecz Czartoryscy odnieśli tryumf. Ułatwiając naprzód sprawę Rudnickiemu wyrobili mu u króla przywilej na opactwo Żydyczyńskie po Jerzym Pakowskim (Nominacya 4 Stycznia 1746. *Sygillaty* nr. 35); a po usiłowaniach całego roku przekonali wreszcie króla, skutkiem czego Rudnicki 28 Stycznia 1747 r. mianowany był przez króla pierwszy raz bez wiedzy bazylijanów metropolitą arcybiskupem kijowskim i archimandrytą Pieczar kijowskich. Nominacyje król daje biskupom łacińskim, czemuż nie unickim? Cieszyli się Czartoryscy, że starą zasadę rozwijają, i że bazylijanów usunęli, że gromią filary unii, które mieli zachwiać. Rudnicki w nadziei metropolii w rok złożył opactwo żydyczyńskie, na które był zaraz mianowany Wołodkowicz 28 Stycznia 1747 r. Praca jednakże szła twardo, bazylijanie obstawali przy swojém i nuncyjusz umyślnie do nich z Drezna pisać musiał 17 Marca chcąc ich ułagodzić. Walka zamiast ustawać rozogniała się, bazylijanie wykryli, że Rudnickiego wiara niepewna i że pokryjomu bywał w Kijowie. Opierali się na ustawach metropolity Rutskiego i swego postawili kandydata. Szukali kilku, ale zgodzili się wreszcze na Floryjana Hrebnickiego, arcybiskupa z Połocka (ob. *Enc. Powsz.* tom XII str. 207). Król podmawiany przez Czartoryskich chciał spór po gordyjsku rozwiązać i mianował metropolitą Rudnickiego. Nie upadli na duchu bazylijanie, przez swoich biskupów przedstawili stolicy apostolskiej Hrebnickiego. Uparli się stanowczo, wywodząc prawa zatwierdzone przez papieżów. Tymczasem termin komissyi do urządzenia spraw unii i dyzunii nadchodził w Listopadzie 1747 r. Rudnicki przegrywał, na sławie upadał, że filozofowie i dyssydenci, jakim był Brühl, wyrabiali sprawy na zgubę unii, a popierali jego. Całe duchowieństwo łacińskie na Litwie przeciw niemu zawrzało, szczególniej ks. Józef Sapieha, biskup koadjutor wileński rozumny człowiek, wyłożył rzecz całą ks. Buti audytorowi nuncyjatury w liście z Wilna (3 Czerwca 1747 r.). Biskupi zbierali się na elekcyje metropolity do Nowogródka, to dowodzącym praw królewskich miłem być niemogło, ale już spowiednik króla ks. Guarini był uprzedzony o zarzutach przeciw Rudnickiemu i nuncyjusz gorąco sprawę elekcyi popierał, a Sapieha mówił o Rudnickim, że płynie przeciw okrętowi Piotra. Ostrzegał, że Rzym takich rzeczy w niepamięć nie puszczał, zwłaszcza gdy zachodziła wątpliwość, czy kandydat jest szczerym katolikiem, owszem Rzym rad karał takich biskupów, którzy obojętni byli dla wiary. Nieszczęśliwy biskup dla ambicyi bez złej może woli stawał się w ręku dumnych i chciwych narzędziem. Jednakże Czartoryskich nie można było długo przeprzeć. Kiedy Hrebnickiego biskupi obrali, na ich wniosek pisał jeszcze król z Drezna do kardynała Albaniego protektora Rzeczypospolitej (14 Sierpnia 1747 r.), iżby tę elekcyję biskupów ubliżającą juri majestatico zniszczył i wyrobił breve, na mocy którego nie ponawiałyby się już więcej takie zdrożności i takie nieposłuszeństwa biskupów (*Sygillaty* księga 28). Niedługo potem tenże sam król ustąpił przed koniecznością i 5 Stycznia 1748 roku z Drezna zawsze, nominacyję wydał już dla Hrebnickiego na metropoliję i opactwo pieczarskie; tegoż dnia datowane i przedstawienie do Albaniego (*Sygill.* ks. 28). Nawet ta sprawa

pokazywała, że w Rzeczypospolitej stawały wtedy obok siebie dwa stronnictwa i walczyły o wpływ u dworu. Widzimy, że wpływ jeden ustąpił drugiemu po upornej bitwie i uratował się Kościół. Czy ze zgryzoty, czy z powodu wieku, umarł Rudnicki w r. 1751. — **Rudnicki** (Sylwester), rodzony synowiec Teodozego; uczył się u bazylijanów we Włodzimierzu. Potém sam bazylijan, do ważnych zleceń i spraw używany w zakonie. Wreszcie opat kaniowski. Ogłosił dzieła: *Jura et privilegia genti ruthenae catholicae a Maximis pontificibus, Poloniaeque Regibus concessa* ,we Lwowie u jezuitów, w 4-ce (Jocher, Nr. książki, 9503, tom III, str. 560). Ztąd Janocki chwali go w swoim *Dykcyjonarzu uczonych Polaków*. Z opata kaniowskiego, owrucki od roku 1751, wreszcie po śmierci stryja tegoż jeszcze roku, biskup łucki i ostrogski. Gorliwy katolik, służył z wylaniem się metropolicie Hrebnickiemu i dobrze mu z tém się działo. Wydawał wiele pisemek w języku ludowym dla zbudowania i pociechy ludu, zapewne w Poczajowie, gdzie pospolicie jak i stryj przemieszkiwał. W r. 1755 reformował klasztory panien zakonnic w dyjecezyi, o czém *Kalendarz* Duńczewskiego wspomina. O wydaniach biskupa w ogólnych wyrazach prawi Janocki. W r. 1758 został wybrany administratorem archi-dyjecezyi in spiritualibus po Wołodkowiczu dnia 2 Marca 1758 r. Dalej w r. 1760 dnia 15 Listopada uzyskał przywilej na miasteczko Rożyszcze w powiecie Łuckim; była to własność dawna biskupów i król tylko stary przywilej zatwierdzał (*Sygill.*). Koronował N. Pannę w Poczajowie d. 19 Września 1772 r. (Stebelski, tom III, str. 229; inna jest data 8 Września str. 3). Odnowił drukarnię w Poczajowie, ku czemu zawarł układ w Rożyszczach z superiorem klasztoru (d. 3 Grudnia 1772 r.). Król potwierdził tę drukarnię, o czém obszerniej w *Starożyt. Polsce*, tom II, str. 904. W r. 1773 był również prezesem kapituły generalnej bazylijanów w Brześciu, wyznaczony na to od Wołodkowicza (Stebelski). W r. 1775 konstytucyja sejmowa pozwoliła biskupowi puścić w dzierżawę połowę dóbr biskupich (*Vol. Leg.* VIII, 337). Zasłużony ten kościołowi pasterz umarł w r. 1778. *Jul. B.*

Rudnicki (Adam Antoni), doktor medycyny, chirurgii i weterynaryi, professor uniwersytetu krakowskiego. Został doktorem chirurgii w Krakowie 1811 r., medycyny 1819 r. a weterynaryi w szkole weterynaryi w Wiedniu 1808 r. Zaraz potém był assystentem professora weterynaryi w uniwersytecie krakowskim, zaś w roku 1811 professorem weterynaryi, okulistyki i dentystyki przy tymże uniwersytecie. W następnym roku podał projekt założenia szkoły weterynaryjnej w Krakowie, i zażądał dymissyi, którą też otrzymał 1812 r. Później urzędował jako fizyk miasta Warszawy, był członkiem rady lekarskiej, naczelnikiem szkoły weterynaryi i sztabs lekarzem wojska polskiego. Umarł w Warszawie 1844 roku. Wydał z druku oprócz wiele drobniejszych pism lekarskich, następne: 1) *O powietrzu bydlęcem i sposobach postępowania*, (Warszawa, 1813). 2) *Sposoby zabezpieczenia się od gorączki zgniłej*, (Warszawa, 1814). 3) *O przyczynach chorób z częstego pomoru bydląt w Polsce*, (tamże, 1815). 4) *O fuszerstwie lekarskiem*, (tamże, 1816). 5) *O skutkach grzybów jadowitych i leczeniu niemi zatrutej osoby*, (tamże, 1817). 6) *Projekt zaprowadzenia i urządzenia instytutu weterynaryi*, (tamże, 1818). 7) *Dostrzeżenia nad wodowstrętem czyli wścieklizną*, tłomaczenie z francuzkiego, Marochettego (tamże, 1822). 8) *Nauki przewrotne doświadczonego praktyka dane synowi, który w stopniu doktora medycyny z zagranicy wraca*, (tamże, 1825). 9) *O własnościach i skutkach wody mineralnej w Goździkowie*, (tamże, 1827) 10) *Nauka w przedmiocie zapo-*

bieżenia wodowstrętowi, (tamże, 1830). 11) *Projekt organizacyi szpitalów cywilnych*, (tamże, 1831). 12) *O cholerze* (tamże, 1831). 13) *Nowe doświadczeniem stwierdzone postrzeżenia o cholerze*, (tamże, 1836). *F. M. S.*

Rudnik, miasteczko dawniej w południowej części województwa sandomierskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Rzeszowskim, nad Sanem, 3 mile od Leżajska położone, pamiętne zwycięztwem hetmana Stefana Czarnieckiego nad Szwedami; wyprawiony bowiem r. 1656 przez niego rotmistrz Szandorowski z podjazdem, tak zręcznie przedarł się przez czaty nieprzyjacielskie, iż o mało nie pojmał tu Karola X, jedzącego obiad na plebanii. Wielkie lasy okolają to miasteczko. *C. B.*

Rudniki, wieś rządowa nad rzeką Mereczem, o mil 4 od Wilna ku południowi, zbudowana wśród ogromnych lasów, szeroko po nad tą rzeką rozciągających się aż do Niemna. Miejsce historyczne, jakkolwiek dziś mało komu znane, bo śladów nawet swojej dawnej świetności nie zachowało. Kazimierz Jagiellończyk nim został królem polskim, rządząc Litwą, ówczesnym obyczajem część życia trawiąc na łowach, gdzie i sprawy państwa załatwiał, upodobawszy sobie miejsce, pierwszy zbudował tu dwór myśliwski około r. 1470, stósowny do wygód swoich książęcych. Dopiero jednak Rudniki za Zygmunta I, głośniejszemi się stały i w większą osadę urosły. Król ten zbudował tu około r. 1511 kościół parafijalny i zamiast skromnego domu myśliwskiego, trzy wzniósł oddzielne pałacyki z ogromnych bali sosnowych na wysokiem podmurowaniu, gdzie były sklepy; wszystkie ozdobnie wystawione z piętrami, otoczone sadzawkami i ogrodem. Nie stały jednak w kupie co widać do dziś dnia z gruzów pozostałych na miejscu i śladu fundamentów, owszem główny gmach stał na małym wzgórku oblanym w półkole nurtem Mereczanki. Na górze w tym pałacu był alkierz i pokoje królewskie, które Zygmunt August zawsze zajmował, i gdzie w alkierzu owym zwłoki ukochanej swojej żony Barbary, kiedy je na pogrzeb z Krakowa do Wilna prowadził roku 1554 były złożone. Miejsce na którém się wznosił tu pałac, jest dziś polem uprawném, i nic już nie przypomina o jego dawném tu istnieniu, prócz mnóstwa ułamków cegieł i kafli, rozsianych w wielkiej przestrzeni po roli i łąkach. O kilkaset kroków, na małém wzgórzu także nad Mereczanką były dwa inne mniejsze domy, ale także o piętrze. Zygmunt I zwykł był mieszkać w jednym, a królowa Bona w drugim. Opodal znajdowały się inne jeszcze zabudowania dla łowczych i dworzan, oraz stajnie królewskie. Piękna łąka oddzielała rzekę od wzgórków, na których stały oba dwory, a żywa jej zieloność odbijała przyjemnie od ciemnej i ponurej barwy odwiecznych gąszczów lasu, okrywających drugi brzeg rzeki. Te ciemne puszcze, w których dotąd jeszcze gnieżdżą się niedźwiedzie, tak są bliskie rzeki, że królowie, podług podania miejscowego, z okien swojego mieszkania bili pędzone obławą z lasów nad brzeg Mereczanki zwierzęta. Jeden z ostępów pod samemi Rudnikami położony, gdzie najwięcej łosi, sarn i niedźwiedzi lubiło się utrzymywać, zwał się królewskim ogrodem *Karaladaržas* po litewsku. Nazwanie do dziś dnia zostało. Oprócz tego głębiej w puszczy znajdował się około półtory mili od Rudnik jadąc do Miedzyrzecza, ogromny zwierzyniec rzeką Zgwizdą przerznięty i w obrębie kilku mil porządnym parkanem ogrodzony, gdzie się wiele dziczyzny zajętej chowało. Tam królowie, dla urozmaicenia zabaw myśliwskich, nie raz bili łosie i sarny. Dotąd pomimo rozrządzenia puszczy międzyrzeckiej, do której łowiectwo Rudnickie należy, miejsce to, chociaż parkany opadły i znikły, zawsze dawne nazwisko i najpiękniejszy las w tej stronie zachowało. Nazwisko Ru-

dnik poszło od znacznych pokładów rudy żelaznej, po łąkach błotnych i lasach niższych znajdujące się. Zaraz prawie za zbudowaniem tej osady, to jest w drugiej połowie XV wieku, założono tam w pobliżu piec do wytapiania rudy błotnej i kuźnią do kowania jej na pierwsze potrzeby rolników; druga także wieś nad małem jeziorem Popiszki osadzona pod nazwiskiem *Rudni*, do dziś dnia pozostała. Częsty pobyt królów w Rudnikach obrócił tędy nawet ówczesny trakt, łączący Wilno z Krakowem. Herberstein, poseł cesarski do Moskwy, w r. 1517 przez Rudniki jechał do Wilna W tej wsi był początek w r. 1562 owego smutnego dramatu z Wójcickim Podlasianinem, który się zakończył potém śmiercią jego w Wilnie, i o którym Górnicki wspomina. Od Zygmuntów już tak dalece znaczenie Rudnik, jako najprzyjemniejszej rezydencyi królewskiej urosło, że przez częste ich tam przebywanie, brama nawet miejska od przedmieścia leżącego ku drodze do Rudnik prowadzącej, Rudnicką nazwaną została, i ulica na której była też samę nazwę przyjęła. Jakoż istotnie krajopisarze późniejsi nieco XVII wieku z wielką zaletą o pałacu rudnickim mówią, a mianowicie Starowolski i Cellaryjusz. Zygmunt III, chociaż rzadko bywał w Litwie, nie dozwolił jednak upaść Rudnikom, i kościół w nich parafijalny, w r. 1611 nadaniem gruntów podźwignął. Syn jego Władysław IV, który częściej tu przebywał, za przyjazdem do Litwy rozrywając się polowaniem, kazał lepiej urządzić straż leśną i opisać puszcze łowiectwa Rudnickiego. Opis ten starannie sporządzony pod tytułem: *Ordynacyja puszcz królewskich*, wciągniony został do *Metryk Litewskich*. W powszechnej klęsce Litwy w r. 1655, pałac ze wszystkiemi gmachami przyległemi i kościół rudnicki zostały spalone. Wtenczas spłonęły także dokumenta i metryki kościelne, dotąd zachowuje się w probostwie pierwsza księga metryczna, na nowo po tej klęsce sporządzona przez proboszcza świętego Stefana, na przedmieściu wileńskiem, do którego parafija Rudnicka przyłączona została. Następnie znowu długo należała do parafii staro-trockiej, aż nakoniec kościół do dziś dnia stojący, nakładem Heleny Dąbrowskiej, podwojewodziny smoleńskiej i staróściny międzyrzeckiej, r. 1790 odbudowany został i nabożeństwo miejscowe przywrócone. Pod Rudnikami śmiertelny cios odniósł w r. 1661 od zbójców w lesie napadnięty, jadący z Wilnie do Warszawy, Piotr de Ry Dankerts (ob.) malarz nadworny Władysława IV. *F. M. S.*

Rudniki, wieś w Galicyi, obwodzie Przemyślskim, o $^1/_4$ mili od Mościsk odległe, z wspaniałym pałacem i pięknym ogrodem.

Rudobrody, *Barbarossa*. ob. *Fryderyk I Rudobrody*.

Rudolf (święty), biskup, cnotami swemi zasłużył na policzenie w poczet świętych.

Rudolf I, cesarz niemiecki od r. 1273—1291, założyciel monarchii austryjackiej, urodził się d. 1 Maja 1218 r., był najstarszym synem Albrechta IV, hrabi Habsburgskiego i landgrafa Alzacyi. W r. 1236 walczył pod cesarzem Fryderykiem II we Włoszech; w r. 1255 miał czynny udział w wyprawie krzyżowej, przedsięwziętej przez Ottokara, króla czeskiego, przeciw poganom pruskim. Objąwszy dziedziczne posiadłości po śmierci ojca w r. 1240, znacznie je rozprzestrzenił przez świetne powodzenie swego zwycięzkiego oręża, w zatargach ze stryjami, hr. Habsburg-Lauternburg i hr. Kyburg, jako też przez małżeństwo z Gertrudą, córką Burcharda, hr. Hombergskiego, tak iż w czasie swego wyboru na cesarza, prócz dziedzicznego hrabstwa Habsburg w Aargau, należały do niego hrabstwa: Kyburg, Baden i Lenzburg, a nadto landgrafostwo alzackie. Sława jego bohaterskiego męztwa, oraz prawości i niezachwianej

stałości charakteru, spowodowała w r. 1257 najprzód kantony Uri, Szwyz i Unterwalden, iż go obrały protektorem, a później ludność Strasburgu i Zurychu mianowała go naczelnym wodzem swej siły zbrojnej; zaszczyty te wplątały go w krwawe walki z biskupem strasburgskim i z Ludolfem Regensberg, które jednak zwycięzko ukończył. W r. 1273 prowadząc wojnę z Bazyleą, oblegał właśnie to miasto, gdy mu nocną porą Fryderyk, burgrabia norymbergski, przywiózł wiadomość o jego wyborze na cesarza niemieckiego, na sejmie elekcyjnym w Frankfurcie. Miasto Bazylea niebawem się poddało; Rudolf zaś udał się do Akwisgranu, gdzie był koronowany. Chcąc sobie zapewnić silne stanowisko w obec swych przeciwników Alfonsa kastylijskiego i Ottokara czeskiego, zjednał sobie przychylność papieża Grzegorza X i pozyskał za stronników księcia palatyna Ludwika i Alberta księcia saskiego, oddając im córki swe w małżeństwo. Potém energicznie wystąpił przeciw Ottokarowi i Henrykowi księciu bawarskiemu, uchylającym się, mimo ponawianego wezwania, od złożenia hołdu; wkroczywszy niespodzianie do Bawaryi, pokonał najprzód Henryka, później zająwszy Austryją i Wiedeń, Ottokara do upokorzenia się zniewolił. W następstwie zawartego pokoju w r. 1276, Ottokar zmuszony został ustąpić Austryi, Styryi, Karyntyi i Krainy i uznać Rudolfa cesarzem; natomiast przyznano mu lenne dziedzictwo Czech i Morawii. Ale Ottokar już w r. 1277 zerwał pokój i poległ w bitwie na polu Marchfeld w r. 1278. Z krajów należących niegdyś do Ottokara, Rudolf pozostawił synowi jego Wacławowi Czechy i Morawiją, a objąwszy za zezwoleniem elektorów na dziedziczną własność domu habsburgskiego Austryję, Styryję i Krainę, oddał ziemie te jako lenność swemu synowi Albrechtowi; Karyntyję otrzymał Meinhard, hrabia Tyrolu. Od przeciwnika swego współubiegającego się o władzę cesarską, Alfonsa X, króla Kastylii, został Rudolf oswobodzony za pośrednictwem papieża, który wdzięczny cesarzowi za jego uległość, zmusił Alfonsa zagrożeniem klątwy do zrzeczenia się pretensyj do korony niemieckiej. Odtąd Rudolf z nadzwyczajną gorliwością zajmował się ustaleniem porządku w sprawach i stosunkach państwa Niemieckiego, rozprzężonych do wysokiego stopnia w czasie bezkrólewia. Z jednej strony usiłował wznieść władzę cesarską do większej potęgi; z drugiej utrwalając pokój w kraju i uśmierzając bezprawia, popierał rozwój handlu, przemysłu, oświaty moralnej i umysłowego wykształcenia. Szwabiją, nad którą sam objął rządy, ustanowił niezależném państwem związku. Pięciokrotnie ogłaszał nakazy ogólnego pokoju w kraju; wytępił zamki rycerstwa trudniącego się rozbojami, w Turyngii samej zburzono 66 takich przybytków; podróżował po całém państwie, rozstrząsając spory między książętami i ludem, tak iż go nazywano prawem chodzącém. Zatwierdził przywileje elektorów i nic nie przedsiębrał ważniejszego bez ich zezwolenia. Przy tej troskliwości o wewnętrzne sprawy i pomyślność Niemiec, nie zaniedbał Rudolf strzedz spraw państwa na zewnątrz. Hrabiego Sabaudyi, który sobie przywłaszczył w Szwajcaryi kilka lenności należących do związku niemieckiego, zniewolił z bronią w ręku do zwrócenia takowych: Ottona, hrabię Wyższej Burgundyi, uchylającego się od obowiązków lennych, w nadziei poparcia ze strony Francyi, zmusił do uległości. Zaburzenia w Czechach, gdzie Otto, margrabia brandeburgski, więził powierzonego swej opiece nieletniego króla Wacława, chcąc sam objąć władzę królewską, uśmierzył oswobodzeniem króla czeskiego i małżeństwem tegoż ze swą córką. Zamiar jego zagarnienia po śmierci Wacława królestwa Czeskiego na własność i przyłączenia Węgier, nie przyszedł do skutku; również niezdołał przeprowadzić ulubionego planu, wyboru syna swego Albrechta, na kró-

la rzymskiego. W 64 roku życia pojął jeszcze za małżonkę czternastoletnią księżniczkę burgundzką. Umarł w podróży do Speier r. 1291 i w temże mieście został pochowany. Niezmordowanie czynny, skromny w obyczajach i trybie życia, przystępny i łagodny, wspaniały i sprawiedliwy, wzór bohaterskiej waleczności, był on założycielem austryjackiej monarchii; położył nieocenione zasługi względem swego kraju, wprowadzając w Niemczech nowe życie polityczne i umysłowe przez przywrócenie spokojności i prawnych stosunków. On pierwszy usiłował rozpowszechnić język niemiecki w miejsce łacińskiego w dyplomatach i dokumentach urzędowych. Po nim otrzymał koronę cesarską Adolf, książę Nassau. Porównaj: Lichnowski, *Geschichte Kaiser Rudolf's I und seiner Ahnen* (Wiedeń, 1836); Schönhuth, *Geschichte Rudolf's von Habsburg* (2 tomy; Lipsk, 1843 — 44). — **Rudolf II**, cesarz niemiecki, od r. 1576 do 1612, syn Maxymilijana II, urodził się 1552 r. Wychowany na dworze hiszpańskim przez jezuitów, otrzymał w r. 1572 węgierską, a w 1575 r. czeską koronę, wraz z tytularną godnością króla rzymskiego; wreszcie po śmierci ojca wstąpił na tron cesarski 1576 r. Pan licznych posiadłości należących do domu austryjackiego, nie odstąpił zarządu pojedynczych krajów swym braciom, jak dotąd było przyjętym zwyczajem, lecz wyznaczył im tylko roczne dochody. Bojaźliwy i wahający się, zatopiony zupełnie w alchymii i astrologii, swych najulubieńszych zajęciach, oddany przytém niezwykłemu upodobaniu w koniach, mało się troszczył o sprawy rządu. Pod jego panowaniem jezuici popierani przez brata jego Ernesta, osiągnęli znaczny wpływ i szerokie pole dla swej działalności. Nabożeństwo protestanckie w Wiedniu i innych miastach arcyksięztwa zostało zniesione, szkoły protestanckie zamknięte, wielu duchownych protestanckich zmuszono do opuszczenia kraju, wszystkie urzędy znajdowały się wyłącznie w rękach katolików. Nietylko w swych dziedzicznych krajach, lecz także w państwach Związku niemieckiego, Rudolf okazał się gorliwym stronnikiem sprawy katolickiej. Za jego wpływem arcybiskup koloński Gebhard, przyjąwszy wyznanie protestanckie, został r. 1584 wygnany, a miejsce jego zajął Ernest, książę bawarski. Gdy Maxymilijan, książę bawarski, zajął r. 1607 samowolnie Donauwörth, wolne miasto Związku niemieckiego, którego ludność protestancka była w sporze z tamecznym opatem, narzucił temuż miastu swe rządy i znaglił mieszkańców do przyjęcia wyznania katolickiego; cesarz nietylko wcale się temu nie sprzeciwił, lecz zdawał się przychylném spoglądać na ten postępek okiem. Podobny zamach przeciw wolnemu miastu protestanckiemu, jako też opór stawiony przez stany katolickie protestantom żądającym na sejmie w Ratysbonie r. 1608 odnowienia pokoju i swobody religijnej, oburzył ostatnich i spowodował, że się połączyli w związek pod przewodnictwem elektora palatyna Fryderyka IV, nazwany uniją, w obec której książęta katoliccy niebawem utworzyli i stawili naprzeciw inny związek pod nazwiskiem ligi; naczelnikiem jej wybrano Maxymilijana, księcia bawarskiego. Już obadwa przeciwne stronnictwa rozpoczęły wzajemne kroki nieprzyjacielskie, gdy w następstwie zamordowania króla francuzkiego Henryka IV, sprzyjającego unii protestanckiej i śmierci Fryderyka IV, głowy związku protestanckiego, wstrzymane zostały dalsze do walki przysposobienia. Tymczasem w Węgrzech wybuchły zaburzenia. Ucisk religijny, niepomyślna wojna prowadzona z sułtanem Muratem III i wynikłe ztąd nieszczęścia i klęski, pobudziły Węgrów do powstania. Naczelnik ich Bocskoi już opanował Siedmiogród i Wyższe Węgry, już nawet zagrażał prowincyjom austryjackim, gdy najstarszy brat cesarza Matyjasz, od innych braci upoważniony, przez pokój zawarty najprzód z Wę-

grami w Wiedniu 1606 r., a następnie tegoż roku z sułtanem Achmetem, przywrócił porządek. Przy ciągłej bezczynności i nieudolności cesarza, Matyjasz korzystał z nadanej sobie powagi i za pomocą protestantów zniewolił Rudolfa do ustąpienia Morawii, części Austryi i królestwa Węgierskiego. Wkrótce powstali kalixtyni i protestanci czescy, z powodu ponawianego naruszania swych swobód; wymogli na Rudolfie r. 1609 list cesarski, zapewniający im wolność wyznań i obrządków, wreszcie wezwali na pomoc Matyjasza, który wtedy zmusił cesarza do zrzeczenia się na jego korzyść Czech, Szląska i Luzacyi. Rudolf pozbawiony w ten sposób wszystkich swych posiadłości dziedzicznych, ograniczony na roczny dochód 300,000 zł. reń., umarł ze zgryzoty r. 1612 bezdzietny i bezżenny. Po nim otrzymał koronę cesarską brat jego Matyjasz. Porównaj: Kurz, *Geschichte Oestreich's unter Kaiser Rudolf II* (Linz, 1821).

Rudolf szwabski, przeciwnik Henryka IV, współubiegający się o koronę niemiecką, syn hrabiego Kuno von Rheinfelden, otrzymał w r. 1058 księztwo Szwabskie dziedzicznie od cesarzowej Agnieszki, matki małoletniego wówczas jeszcze Henryka IV, której córkę Matyldę pojął za małżonkę. W wojnie Henryka z Sasami i Turyngczykami, Rudolf stanął po jego stronie, lecz wkrótce przez samodzielność z jaką występował, popadł w niełaskę. Nieprzyjaciele Henryka IV zamierzali już w r. 1073 na zgromadzeniu w Gerstungen ogłosić Rudolfa królem w miejsce Henryka, lecz Rudolf nie chciał przyjąć korony, póki nie zostanie jednomyślnie przez wszystkich książąt wybranym. Później pojednał się z Henrykiem i wsparł go w bitwie nad Unstrut w 1075 r. przeciw Sasom dzielną pomocą i osobistą odwagą. Gdy się rozszerzyła wiadomość o klątwie rzuconej przez Grzegorza VII na Henryka, oburzenie przeciw ostatniemu na nowo wybuchło, a Rudolf połączył się z niechętnymi i wspólnie z księciem bawarskim Welfem i księciem Karyntyi Bertoldem, przez zabiegi dokazał, iż na sejmie książąt w Triburze r. 1076 uchwalono, że Henryk IV postrada prawo do korony, jeżeli w przeciągu roku nie będzie od klątwy wyzwolonym. Lecz chociaż Rudolf wraz ze sprzymierzonymi książętami, zagrodził królowi drogę przez Alpy, Henryk jednakże dostał się do Włoch i uzyskał zniesienie klątwy. Książęta niemieccy korzystając z nieobecności Henryka, podnieceni przez legata papiezkiego, mianowali na zebraniu elekcyjném w Forzheimie 1077 r. księcia Rudolfa królem, pod warunkiem, że wybory biskupów będą niezależne od powagi monarchy i że władza królewska w żadnym wypadku nie będzie dziedziczną; następnie Rudolf był koronowany tegoż roku w Moguncyi. Jakkolwiek Grzegorz VII potwierdził wybór Rudolfa i nanowo rzucił klątwę na Henryka, jednak tenże po powrocie z Włoch, znalazł tak liczne stronnictwo, że Rudolf musiał się usunąć przed przeważną siłą. Następnie Henryk wydał na książąt Rudolfa, Welfa i Bertolda wyrok odsądzający ich od czci i wywołujący z kraju, jako zdrajców i winnych obrazy majestatu, poczém rozpoczął zaciętą walkę z Rudolfem. Rudolf popierany przez Sasów, mianowicie przez walecznego Ottona von Nordheim, otrzymał niejakie korzyści nad Henrykiem IV i r. 1078 odniósł zwycięztwo pod Mellrichstadt, a w r. 1080 pod Fladenheim i pod Mölsen niedaleko Merseburga; lecz w ostatniej tej bitwie został tak niebezpiecznie raniony, że nazajutrz zakończył życie w Merseburgu. W zamięszaniu bitwy ucięto mu prawą rękę, a Godfryd de Bouillon przebił go wielką chorągwią związku. Pochowano go z zaszczytami królewskiemi w kościele katedralnym w Merseburgu, gdzie dotychczas grób jego istnieje.

Rudolf, biskup wrocławski, rodem Włoch, jako biskup Lewantu, był legatem Pawła II, papieża, w Polsce, dla ukończenia sprawy z Krzyżakami. Czło-

wiek obrotny i doskonały polityk. Wychodził w Polsce jak najlepiej, zwodził i łudził, udawał to gniew, to przyjaźń, prawdziwy dyplomata w duchu Machiawela. Legat z polecenia króla, znosił się z Długoszem, który przez to bliżej go mógł poznać i ocenić. Najpierwszą czynnością Rudolfa w Polsce było, że pojechał prosto do Pruss i tam w Toruniu d. 19 Października 1466 r. podpisał sławny traktat, na mocy którego Pomorze wróciło do Polski. Król Kazimierz Jagiellończyk hojne dary ofiarował legatowi za ów pokój, lecz Rudolf nic nie przyjął, chociaż później piastował urząd radzcy królewskiego z przywiązaną do tego pensyją roczną. Jeszcze w Toruniu, przekładał na uroczystém posłuchaniu królowi polskiemu, że życzeniem jest papieża i wszystkich monarchów katolickich, tron Czech oddać Kazimierzowi lub któremu z jego synów. W tym celu nawet uroczyście zachęcał króla do wojny z Jerzym Podjebradem. Rzymowi chodziło w tej sprawie o władzę, a bynajmniej nie z przychylności do Jagiellońskiej rodziny, nakłaniano dwór polski do tego. Po skończeniu poleceń papiezkich, Rudolf osiadł w Wrocławiu i z czasem potrafił otrzymać tameczne biskupstwo. Rządząc tą dyjecezyją, zawsze czynnie należał do wypadków ówczesnych w stosunkach Polski do Szląska. Drukował on w Norymberdze 1475 r. dzieło swoje łacińskie teologicznej treści, w którém znajduje się tekst polski modlitwy Pańskiej, pozdrowienia anielskiego i składu apostolskiego. Jest to dotąd najdawniejszy druk polski. Umarł w Wrocławiu 1483 r. *F. M. S.*

Rudolfińskie tablice, tak się nazywają tablice, służące do obliczenia biegów ciał niebieskich. Zaczął je Tycho Brahe i nazwał od imienia cesarza Rudolfa II, dokończył Keppler według spostrzeżeń Brahe'go, lecz podług własnej teoryi. Wydane zostały w języku łacińskim w Ulmie 1627 r.

Rudolfstadt albo *Bergstadt*, po czesku *Welké Hory* (wielkie góry), miasteczko górnicze pod Budiejowicami w królestwie Czeskiém; starożytny zamek, obecnie zamieniony na składy fabryczne. W roku 1385 czyni się już o niém wzmianka z powodu blizkich kopalń pod Wesecem. Od r. 1547 zaczęto tu dobywać srebro tak obficie, że król Rudolf II nadał mu prawa miejskie (1575 r.) i nazwał od swego imienia (Rudolfów). Na początku wojny trzydziestoletniej miasto było zdobyte i spalone przez generała czesko-niemieckiego Buquoie (1619 r.). Cesarz Ferdynand II odjął temu miastu dawne przywileje, darował je na własność miastu Budiejowicom, zamek zaś swojemu generałowi Don Baltazarowi de Maradas. Zwolna jednak zaczęło przychodzić do siebie i Budiejowiczanie udzielili mu swoje prawo miejskie. W r. 1818 zaczęto znowu kopać tu srebro i przemysł trwa dotąd. *Ad. N.*

Rudolphi (Karol Asmund), naturalista i fizyjolog, urodzony w Sztokolmie 1771 r., do gimnazyjum uczęszczał w Stralsundzie, słuchał medycyny od roku 1790 w Greifswaldzie, a od r. 1794 w Jenie, następnie udał się do Berlina i w r. 1797 został professorem w Greifswaldzie. Na zlecenie rządu szwedzkiego celem zebrania spostrzeżeń nad sztuką leczenia zwierząt domowych, zwiedził znaczną część Europy, po czém ogłosił: *Bemerkungen aus der Naturgeschichte, Medicin und Thierarzneikunde* (2 tomy; Berlin, 1804—5). W roku 1808 mianowany professorem zwyczajnym w Greifswaldzie, w r. 1810 powołany został na katedrę anatomii do Berlina, gdzie założył muzeum anatomiczne i zootomiczne, a jako professor i badacz, wiele wyświadczył nauce. Zawdzięczamy mu objaśnienie wielu pytań w fizyjologii i badania naukowe nad robakami wnętrznemi. W r. 1817 przedsięwziął podróż do Włoch; umarł 1832 r. Rząd pruski zakupił jego bogatą biblijotekę, zbiór robaków i muszli. Główne dzieła jego są: *Entozoorum sive vermium intestinalium historia na-*

turalis (3 tomy; Amsterdam, 1808—10); ogłoszone później w skróceniu, pod tytułem: *Entozoorum synopsis* (Berlin, 1819); *Grundriss der Physiologie* (3 tomy; Berlin, 1823 — 1828), niedokończone; *Anatomie der Pflanzen* (Berlin. (1807); *Beiträge zur Anthropologie und allgemeinen Naturgeschichte* (tamże, 1812). Wiele szacownych prac Rudolphi'ego znajduje się w *Pamiętnikach akademii nauk berlińskiej* (1816—28).

Rudolphus Wassenburgensis, ob. *Agrykola Rudolphus.*

Rudolstadt, miasto stołeczne księztwa Schwarzburg-Rudolstadt, nad lewym brzegiem rzeki Sali, jedno z najpiękniejszych miast Turyngii, liczy około 7,000 mieszkańców. Nazwę miało miasto otrzymać od księcia Turyngii Rudolfa I, któremu król frankoński Dagobert około r. 634 powierzył dowództwo nad południową częścią kraju. Cesarzowie niemieccy oddali je w r. 1217 w lenność hrabiom Orlamünde; statuta miastu przez nich nadane, zatwierdzili r. 1404 hrabiowie Schwarzburg, do których rąk ono przeszło. W r. 1710 posunięty do godności książęcej hrabia Ludwik Fryderyk I i jego następcy, upiększyli miasto leżące u stóp góry, na szczycie której stoi gród książęcy zwany Heidecksburg. Gród ten spłonął r. 1735, a w r. 1744 nowo odbudowany został. Jest tu galeryja obrazów, biblijoteka i archiwum książęce bardzo w dokumenta obfite. W mieście jest pałac Ludwigsburg, zbudowany r. 1742 przez księcia Ludwika Güntera II: dziś jest tu gabinet nauk przyrodzonych, antyków i t. p. W domu rządowym jest biblijoteka licząca 50,000 tomów. Kilka tu także jest zakładów naukowych i dobroczynnych.

Rudomina, wieś kościelna, o półtory mili od Wilna położona, często wspominana w relacyjach Krzyżaków, którzy plądrując Litwę, nie raz tu się z nią spotykali. Zaszła tu najprzód za Olgerda jeszcze w r. 1377 świetna walka siedmiuset jazdy litewskiej, spieszącej na odsiecz Wilnu z Niemcami, którzy po niej skwapliwie do układów z wielkiém księciem i Kiejstutem przystąpili. Mniej pomyślne było przy tej wsi spotkanie w r. 1394 Witowda z Krzyżakami, którzy mniemając, że ma całą siłę wielkiego mistrza przed sobą, gdy przedzielony rzeką i parowem od nieprzyjaciół dla gęstej mgły nic nie mógł rozpoznać, cofnął się z pośpiechem, chociaż tylko cztery chorągwie krzyżackie były w tém stanowisku. Witowd stracił cztery znaki wojskowe, a Jan książę Holszański dostał się w niewolą. Podanie miejscowe utrzymuje, że za Jagiełły, kiedy cały naród porzucał pogaństwo, przodek imienia Rudominów a dziedzic tej majętności, sam ze wszystką rodziną i ludem swoim w wodach płynącej tu rzeki Rodomianki ochrzczony został. Krzyżacy w swoich kronikach i skazówkach drożnych, Rudominę nazywali *Rudminne* (das grosse Dorf). Grzegorz i Maryjanna Massalscy dali fundusz na tutejszy kościół parafijalny.

Rudomina (Jan), urodził się w r. 1586, z ojca Jana, wojskiego Bracławskiego, najprzód chorąży, później kasztelan nowogrodzki pod Chocimem, w stopniu rotmistrza husarskiego okazał niepospolite męztwo, kiedy z drugiemi trzema chorągwiami 60,000 Turków obóz polski atakujących odpędził, chociaż przytém brata rodzonego utracił i sam w rękę raniony został. Zwłoki poległych z orszaku swego w tejże wyprawie, rozkazał uroczystym obrzędem w kościele parafijalnym w Nowogrodku pogrzebać i pamiątkę ich marmurowym nadgrobkiem uczcił. Z równą odwagą i na wojnie inflantskiej okazał się czynnym. Umarł w r. 1646. Opisał on wierszem wojnę chocimską i wydał pod tytułem: *Dyaryjusz prawdziwy expedicyjej korony polskiej i wielkiego księstwa Litewskiego, przeciw Osmanowi cesarzowi tureckiemu w roku 1621* (b. m. dr. 1640, w 4-ce). Rudomina ogłosił to dzieło pod przybranem na-

zwiskiem Frydrycha Warzachtig. W przypisie do Stefana Paca powiada, że dla tego tę pracę podjął, ponieważ czytając historyją tej wyprawy, a widząc opuszczone zwycięztwa Litwy, której sprawiedliwości nie oddano, a innym przyznano zanadto, przedsięwziął bezstronnym piórem ukazać światu, komu Polska słusznie swoje tryumfy winna. Do wiersza tego przydał: *Obserwacyja spraw i przykładów wojennych*, gdzie wspomina chwalebne czyny hetmana Chodkiewicza, jako w inflantskiej wojnie służył pod jego buławą i trudy ciężkiej wyprawy dzielił. *F. M. S.*

Rudomina (Andrzej), missyjonarz polski w Chinach. Urodził się w r. 1594 z ojca Andrzeja starosty Dowgiliwskiego. Po ukończeniu szkół i filozofii w akademii wileńskiej, słuchał nauk wyższych w Niemczech, a za powrotem bawił na dworze biskupa wileńskiego Wołłowicza. W 24 roku życia do stanu małżeńskiego się zabierając, w sam dzień ślubu myśl zmienił i do zakonu jezuitów w Wilnie r. 1618 wstąpił, znaczne im dobra i pieniądze zapisawszy. Tam wysłuchawszy teologii posłanym był do Rzymu dla ukończenia kursu. Powodowany gorliwością nawracania niewiernych, gdy przełożeni wysyłali towarzyszów do Indyj, sam Rudomina w ich poczet się wprosił. Uzyskawszy pozwolenie generała popłynął do państwa Goa. W drodze, na okręcie rozpoczął swe prace pielęgnując chorych, opiekując się biedniejszymi, a każdemu oddając posługi nacechowane szczerą miłością bliźniego. Podróżni zwali go już wtedy świętym. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, bezzwłocznie udał się do szpitala na posługę chorych, zbywający czas wolny, poświęcając na wyszukiwanie i wspieranie biednych, karmienie głodnych, przyodziewanie nagich, i w tym celu żebrał litości u możniejszych. Zajęty ciągle tą posługą, a ta praca obok niezdrowego w szpitalu powietrza wycieńczyła go zupełnie. Dotkniętego ciężką chorobą, przełożeni wysłali morzem do Makau, a ztamtąd dla zdrowszego klimatu do Chin. Tam nie zważając na swoją słabość, nie przestawał prac swoich missyjonarskich, wśród których w prowincyi Fokien życie zakończył 1632 r. Będąc jeszcze w stanie świeckim, przetłómaczył z łacińskiego na polski język dzieła Jana Chokiera: *De mutatione regnorum*, które wyszło po jego śmierci pod tytułem: *O odmianie państw* (Wilno, 1652 w 4-ce); wydanie drugie p. t.: *Fortuna państw i panujących* (tamże, 1738, w 4-ce). *F. M. S.*

Rudomina (Jan Gwalbert), doktor filozofii, nauki ukończył w uniwersytecie wileńskim, później był członkiem komissyi sądowej do urządzenia funduszów po-jezuickich, na rzecz wydziału naukowego wileńskiego przeznaczonych, i dozorcą honorowym szkół powiatu Wileńskiego, w końcu wizytatorem. Umarł w Wilnie 1849 r. Wydał z druku: *Żywot Hieronima Strojnowskiego* (Wilno, 1839, w 8-ce), i odpowiedź na recenzyję tego dzieła, umieszczoną w *Wizerunkach naukowych* tom XV, str. 148. Oba te pisemka zawierają bardzo wiele ciekawych szczegółów o uniwersytecie wileńskim, do którego historyi, oraz do dziejów komissyi edukacyjnej, Rudomina zebrał wiele materyjałów. *F. M. S.*

Rudowe Góry, ob. *Spiżowe Góry.*

Ruduskie jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnoskim, dobrach Zbójno położone, rozlewa swe wody na przestrzeni 60 morgów, z głębokością 48 stóp; przepływa przez nie strumień Ruziec.

Rudzawka, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach rządowych Kalwaryja, rozległe morgów 3.

Rudzik, *Reszka, Ludarka, Włódarka*, gatunek z rodzaju Pokrzewek (*Syl-*

via rubecula L.) ob. *Pokrzewka*. Prof. Jarocki w *Zoologii* swojej użył nazwę Rudzik na oznaczenie rodzaju *Saxicola*.

Rudzka ziemia, tak przedtém zwała się ziemia Wieluńska, od głównej osady Ruda, bezwątpienia z odległej wielce przeszłości pochodzącej. Należała ona zawsze do dzielnicy książąt Wielkopolskich i doznawała rozmaitych kolei losów. Opanował ją na czas niejakiś Mieczysław książę Opolski i Raciborski, lecz w r. 1251 odzyskał Przemysław książę Wielkopolski. Znowu w r. 1281 Leszek Czarny na którego spadła prawem sukcessyi, odstąpił ją Henrykowi pobożnemu, księciu Głogowskiemu. Za Władysława Łokietka wrócona Polsce, puszczona została znowu w lenność w r. 1370 Władysławowi księciu Opolskiemu przez króla Ludwika. Lecz za wyniesieniem na tron Piastów Władysława Jagiełły, przyłączona ostatecznie 1396 r. do Polski. Ziemi tej początkowo była stolicą teraźniejsza wieś Ruda (ob.), która niewątpliwie była kiedyś obszernym grodem, a nazwę swoją mogła przyjąć od pokładów rudy żelaznej, po łąkach błotnistych i lasach niskiego położenia obficie się znajdującej. Kazimierz Sprawiedliwy przeniósł ją ztąd około r. 1190 do nowo założonego Wielunia. Mimo to ziemię tę długo zwaną Rudzką, a kasztelani Rudzcy spotykają się po dawnych dyplomatach jeszcze w końcu XV wieku. Z tych najdawniejszy jest Jan z Klimuntowa 1220 r., a ostatni Jan z Rytwian Zborowski 1498. Hincza z Rogowa, dziedzic na Działoszynie, pisał się w roku 1409 podkomorzym Rudzkim. *F. M. S.*

Rudzki (Maciej Alexander), doktor teologii i obojga prawa. Nauki kończył w Krakowie, tamże stopnie uczone otrzymawszy, obrał sobie stan duchowny i był proboszczem w Andrzejowie. W r. 1650 bawiąc w Rzymie, napisał historyją swojego kościoła, którą wydał Stefan Damalewicz (ob.), pomnożywszy ją swojemi przypisami p. t.: *Lux Ecclesiae Andreoviensis S. Catharina* (Rzym, 1650, w 4-ce); oprócz tego jest on autorem dzieła religijnego polskiego p. t.: *Nabożeństwo różańcowe* (Kraków, 1650, w 8-ce). *F. M. S.*

Rudzki (Jędrzej), filozof, teolog i kaznodzieja, urodził się w Wielkopolsce w r. 1714, przyjęty do zgromadzenia jezuitów 1728 r., uczył retoryki w Kaliszu, filozofii w Gdańsku, teologii w Krakowie, był kaznodzieją w Piotrkowie i rektorem kollegijum tamże. Umarł w Krośnie 1766 r. Oprócz wielu kazań mianych na uroczystościach kościelnych lub na pogrzebach znakomitych osób oddzielnie drukowanych, wydał: 1) *Philosophia ortodoxa* (Poznań, 1747 roku, w 8-ce); 2) *Philosophia ortodoxa omnium fero saeculorum consensu illustrata* (Lublin, 1750, w 8-ce). *F. M. S.*

Rudzki (Franciszek Skarbek), urodził się w Warszawie 1766 r. Ukończywszy nauki w szkołach pijarskich, pierwsze lata młodości swojej wśród książek i w towarzystwie znamienitych ludzi spędził. Znany dobrze uczonemu Max. Ossolińskiemu, z nim podróże do Lwowa i Wiednia odbywał. Wróciwszy do rodzinnego miasta, zaczął służbę w nowoutworzonej komissyi edukacyjnej, wówczas to zawarł ścisłą przyjaźń z Tadeuszem Czackim, która trwała do samej śmierci tego ostatniego. Z nim w komissyi edukacyjnej pracował Rudzki i na towarzystwa ówczesne oświeconych ludzi uczęszczał. Po upadku Rzeczypospolitej, kiedy Czacki utworzył w Krzemieńcu nową komissyją, tak dla utrzymania tamecznej szkoły jako i dla szkółek wiejskich w gubernii Wołyńskiej, w całej tej pracy główną dlań pomocą był Rudzki, który się na Wołyń przeniósł i aż do ostatnich czasów z niezrównaną gorliwością pracował jako sekretarz tej komissyi przez lat 30 aż do roku 1830, w którym umarł cały życiu publicznemu oddany. Jako autor mało pracował, jednakże w chwilach

wolniejszych rad zabawiał się literaturą i zostawił oprócz licznych i ważnych korrespondencyj w rozmaitych przedmiotach, kilka rękopismów filozoficznych p. t.: *Myśli moje*. Rękopisma te znajdowały się w ręku Eustachego Iwanowskiego. *F. M. S.*

Rudzkie jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, dobrach Trabin położone, rozległe morgów 3, przepływa przez nie strumień Ruziec, wpadający poniże Dobrzynia do Drwęcy.

Rue (Karol de la), jezuita, urodził się r. 1643, wstąpił do zakonu jezuitów r. 1659 i wsławił się wkrótce jako kaznodzieja utalentowany. W górach Cevennes nawrócił wielu kalwinów na wiarę katolicką. Umarł w Paryżu roku 1725, w 82 roku życia, wydał kazania i mowy pogrzebowe we 4-ch tomach (1719), kazania w czasie adwentu i wielkiego postu, także we 4-ch tomach. Niektóre tłómaczone są na język polski. Uważaną jest za arcydzieło jego mowa na pogrzebie księcia Luxemburg.

Rueda (Lope de), jeden z najdawniejszych dramatycznych autorów hiszpańskich, który się wielce przyczynił do ulepszenia sztuki dramatycznej, urodził się w Sewilli i był najprzód złotnikiem. Powodowany naturalną skłonnością do sztuki dramatycznej, wstąpił do towarzystwa komedyjantów i był w niem czynnym jako aktor i autor zarazem. Pierwsze jego wystąpienie publiczne miało miejsce około r. 1544. Późniéj zostawszy przewodnikiem towarzystwa, przedsięwziął z niem podróż po Hiszpanii. W r. 1560 występował na dworze Filipa II. Umarł w r. 1567 w Kordowie. Rueda o tyle góruje nad swymi poprzednikami, że go uważano za twórcę komedyi hiszpańskiej. Jego prace dramatyczne wydane w Walencyi, Sewilli i Logrono w r. 1567, 1576 i 1588 dzielą się na komedyje, rozmowy pasterskie i tak nazwane *Pasos*. Te ostatnie krótkie, śmieszne krotochwile pełne dowcipu i żartów były najudatniejsze; przedstawiano je przed rozpoczęciem lub pomiędzy oddziałami większych utworów: były to obrazy z codziennego życia niższych klass ludności. Mniej zalecają się obszerniejsze jego dzieła, mianowicie dyjalogi pasterskie. Rueda nadał pewnym postaciom stałe role w komedyi, które się i nadal utrzymały w hiszpańskim dramacie; przypisują mu także podział dramatu na akty. Rueda jest niezaprzeczenie pierwszym twórcą intermezzów (entremeses) i płaskiej komiki na scenie hiszpańskiej. Wybór jego dzieł znajduje się w Fabera, *Teatro antigro espanol* (Hamburg, r. 1832) i Ochoa, *Tesoro del teatro espanol* (Paryż, r. 1840).

Ruete (Chrystyjan Jerzy), lekarz zasłużony w traktowaniu chorób ocznych, urodził się 1810 r. w Scharmbech w Bremeńskiem; nauki początkowe odebrał pod okiem ojca i w gimnazyjum w Verden, w latach 1829—33 słuchał nauk lekarskich w Getyndze, gdzie 1833 r. został assystentem starszym przy szpitalu akademickim; w końcu tegoż roku otrzymał stopień doktora a w r. 1835 pozwolenie do wykonywania praktyki lekarskiej; w r. 1836 rozpoczął odczyty w uniwersytecie getyngskim, w którym w r. 1841 został nadzwyczajnym a w r. 1847 zwyczajnym professorem. Od r. 1851 współdyrektor akademickiego szpitalu, w r. 1852 powołany do Lipska, został dyrektorem zakładu dla chorych na oczy i polikliniki uniwersyteckiej. Wielkie i niezaprzeczone położył zasługi w sztuce leczenia chorób ocznych. Dzieła w tym przedmiocie ogłoszone są: *Lehrbuch der Ophtalmologie* (Brunswik, wydanie 2-gie, r. 1854); *Die Skrophelkrankheit, insbesondere die skrophulöse Augenentzündung* (Getynga, r. 1833); *Neue Untersuchungen und Erfahrungen über das Schielen und seine Heilung* (Getynga, r. 1841); *Klinische Beiträge zur Pathologie*

und Physiologie der Augen und Ohren (Brunswik, r. 1843); *Der Augenspiegel und das Optometer für praktische Arzte* (Getynga, r. 1852); *Commentatio de signis morborum ex oculorum habitu sumtis* (Lipsk, r. 1853); *Ikonographische Darstellung der Krankheiten des Auges* (Lipsk, r. 1854); *Lehrbuch der allgemeinen Pathologie* (Getynga, r. 1852).

Rufa, w ogóle tylna część okrętu. U naszych flisów *Rufą* nazywają na statkach miejsce między *zyzą* i *budą*, gdzie idąc na dół zboże się zsypuje, a do góry idąc frakt się ładuje.

Ruff (Marcin), medyk i cyrulik łomżyński w XVI wieku, pisał się z Welca i wydał nadzwyczaj rzadkie dzieła lekarskie w polskim języku p. t.: *Epitome opusculi, to jest gruntowna i dostateczna sprawa o jadowitej i zaraźliwej niemocy Pestilencyi albo morowego powietrza* (Kraków, w 8-ce, roku 1588. *F. M. S.*

Ruffer (Wojciech), pisarz religijny czeski, urodzony w Skalicy czeskiej r. 1790; od r. 1817 wikary, 1843 kanonik a od r. 1847 proboszcz przy kościele kolegijalnym na Wyszehradzie w Pradze i dziekan tejże kapituły. Między innemi wydał: 1) *Cesta* (droga) *k prawé a samospasitelné wirze w Boha a spasitele naszeho Jeżisze Krista.* (Praga, r. 1831); 2) *Kwietina z pousztie dla Krzestjan Kat.* (tamże, r. 1850); *i t. d.* 3) Modlitewnik pod tytułem *Przewodnik do niebiańskiej ojczyzny* (tamże r. 1851) i t. d. Pisał także i do pism czasowych, jak *Czasopis Museum* z roku 1831, 1833 i 1834 (treści historycznej), i *Czasopis pro katolicek duchowenstwi* z roku 1833 i 1834 i t. d. *Ad. N.*

Ruffin (Wojciech), Benedyktyn, żyjący w drugiej połowie XVI i pierwszych latach XVII wieku w klasztorze na Łysej górze, którego to klasztoru pisał historyą i wydał w rzadkiém dziele p. t. *Historya o drzewie krzyża świętego na Górę Łysą przyniesionem* (Kraków, r. 1604, w 4-ce, wyd. 2, tamże, r. 1611). Książka pięknym językiem i sumiennem zestawieniem danych odznaczająca się. Autor czerpał ze źródeł archiwalnych miejscowych, które już dziś nie istnieją. *F. M. S.*

Ruffo, jest to nazwisko starożytnej szlacheckiej rodziny neapolitańskiej, zaszczyconej wielu tytułami hrabiowskiemi, książęcemi i t. p. i posiadającej liczne i rozległe dobra w Neapolitańskiem, w Sycylii i w Hiszpanii. Historycznie znani są: **Ruffo** (Fabricio), kardynał, urodzony r. 1744 w Neapolu, młodszy syn księcia Baranello. Przeznaczony do stanu duchownego pozyskał zaufanie Piusa VI i został przez tegoż mianowany nadintendentem skarbu. Jego surowość i nieugiętość charakteru spowodowały mu wielu nieprzyjaciół. W r. 1791 otrzymał dostojność kardynała, potem udał się Neapolu, gdzie przyjął od króla posadę zarządzcy zamku Caserta. Nadaremnie odradzał wojnę, z Francyją, a gdy ta się rozpoczęła udał się z dworem królewskim do Sycylii. Prezydujący minister Acton, chcąc go usunąć od boku królewskiego, wysłał go do Kalabryi z poleceniem podburzania ludności do powstania. Zaledwo Ruffo wylądował pod Bagnara w r. 1799, gdy powstanie wybuchło z całą gwałtownością. Z początku jednakże nie mógł robić wielkich postępów z niekarnemi tłumami, ktorym dowodził; dopiero gdy Macdonald cofnął się z Neapolu i gdy wylądował oddział wojska rossyjskiego, Ruffo szybko posunął się ku stolicy. Poprzednio zalecał dworowi w Palermo umiarkowane i łagodne postępowanie, lecz rady jego nie były przyjęte. Acton zazdrośny sławie kardynała, zakazał mu zająć Neapol, żądając aby czekał na przybycie admirała Nelsona i pułków pod dowództwem brata ministra. Ruffo nie zważając na zakaz pospieszył

do stolicy, która mu otworzyła swe bramy. Tu usiłował zapewnić republikanom, trzymającym się w warowniach miasta, bezpieczny odwrót; ale starania jego nie osiągnęły pożądanego skutku, a on sam obwiniony przez Actona o sprzyjanie jakobinom, ledwo uniknął uwięzienia; w tym czasie został wezwany na conclave do Wenecyi. Następnie towarzyszył nowemu papjeżowi Piusowi VII do Rzymu, później powrócił do Neapolu i wstąpił do rady stanu. W r. 1805 ponownie na próżno oświadczył się przeciw wojnie z Francyją; wtenczas jednak nie dał się nakłonić do podburzania ludności, lecz udał się do Rzymu, gdzie do r. 1809 żył w odosobnieniu. W skutku rozwiązania kollegium kardynałów przybył do Paryża i zbliżył się do Napoleona. Po przywróceniu papieża Piusa VII, Ruffo znów osiadł w Rzymie, ale niemile był widzianym od innych kardynałów, posądzających go o przychylność dla Bonapartego. W Neapolu, dokąd później powrócił, był także zimno przyjęty; dopiero w r. 1821 król Ferdynand I powołał go do rady stanu. Umarł w Neapolu r. 1827. — **Ruffo—Scilla** (Ludwik), kardynał i arcybiskup neapolitański, ur. w r. 1750 ze znakomitego rodu książąt Scilla, został r. 1801 wyniesiony na godność kardynał, potem mianowany arcybiskupem neapolitańskim. Gdy Józef Bonaparte wstąpił na tron neapolitański, arcybiskup pod tym tylko warunkiem chciał złożyć przysięgę wierności, jeżeli król, jako hołdownik stolicy apostolskiej, zobowiąże się nadal opłacać należną jej daninę. Wydalony skutkiem tego z kraju, udał się do Rzymu i podzielał losy papieża. Po powrocie króla Ferdynanda w r. 1815 objął na nowo godność arcybiskupią i powołał niebawem synod dyecezalny, celem przywrócenia władzy kościelnej i utraconych praw i przywilejów. Prócz tego ułożył list pasterski tak wstecznych zasad i dążności, że rząd sam uznał go nieodpowiednim duchowi czasu. Podczas rewolucyi w r. 1820, kardynał arcybiskup oświadczył się za konstytucyją hiszpańską. W tymże roku wystąpił z odezwą do parlamentu przeciw swobodzie udzielonej niekatolikom odbywania prywatnie nabożeństwa, utrzymując, że zezwolenie to sprzeciwia się konstytucyi. Król powróciwszy do Neapolu polecił mu zarząd uniwersytetu i oświecenia publicznego; lecz ważne to stanowisko wkrótce dobrowolnie opuścił. Umarł w Neapolu r. 1832.

Rufian, w dawnej polszczyźnie, utrzymujący dom nierządu, lub taki który do rozpusty cielesnej dopomaga i nastręcza po temu wybrane kobiety. Starowolski z czasów Zygmunta III, mówiąc o zepsuciu obyczajów arystokracyi naszej wyraża: „Swoich tylko pochlebców i Rufjanów na godności promowują.” *(Ref: Obycz: Pols:)*. Kobiety trudniące się tém rzemiosłem zwano *Rufjanki*, jak sam zawód *Rufjaństwem*. *K. Wł. W.*

Rufin (święty), męczennik w III wieku, w Gallii belgickiej, za cesarza Maxymilijana Herkula, żył na wsi, w ziemi Siams, gdzie miał dozór nad spichrzami cesarskiemi. Prefekt pretoryjum Rykcyowar, jadąc przez Scissonę, koło r. 287, kazał Rufina, wraz z towarzyszem jego Walerym, uwięzić za wiarę chrześcijańską. Uwięzionych na katowni chłostano bykowcami, opatrzonemi ołowiem, a potém obu ścięto. Kościół obchodzi pamiątkę męczenników dnia 14 Czerwca.

Rufin z *Akwilei*, sławny kapłan, urodził się w Concorde, miasteczku włoskiém, koło r. 346. W Akwilei doskonalił się w naukach, zwłaszcza w krasomówstwie, potém osiadł w klasztorze w témże mieście i tu się ochrzcił r. 371. Święty Hieronim, wracając z Rzymu, widział się w Akwilei z Rufinem, który mu towarzyszył na Wschód w początkach r. 373. W Alexandryi zabrał znajomość ze świętą Melaniją starszą, która w nim położyła swe zaufanie i z nim

udała się do Palestyny, wykupiwszy go wprzód i ściągnąwszy z wygnania, dokąd Aryjanie wysłali Rufina, za rozkazem cesarza Walensa. Zbudował on klasztor na górze Oliwnej, gdzie w krótkim czasie zgromadził znaczną liczbę pustelników, których zaprawiał do doskonałości. Nawrócił także wielu grzeszników i heretyków. Pracował nad tłómaczeniem na łaciński wielu pisarzy greckich, a nadewszystko Orygenesa. Papież Anastazy powołał Rufina do Rzymu i potępił przekład księgi Orygenesa. Rufin pisał listy, apologije i wyznania wiary i oświadczał, że jest prostym tylko tłómaczem, nie zaś obrońcą ani chwalcą pism Orygenesa i że z księgi jego usunął nawet co mu się zdawało mniej prawowiernem. Udał się potém do Sycylii, gdzie umarł 410 lub 411 roku. Tłómaczył jeszcze z greckiego na łaciński dzieła Józefa, *Historyję kościelną* Euzebijusza, do której dodał dwie księgi, obejmujące dzieje od dwudziestego roku panowania Konstantyna, do śmierci Teodozyjusza Wielkiego, to jest do r. 395, wiele mów ś. Grzegorza Nazyanzeńskiego i ś. Bazylego. Sam napisał wyborny wykład składu Apostolskiego, wiele żywotów świętych pustelników, wykład błogosławieństw Jakóba, komentarze na proroków Ozee, Joela i Amosa, Pismo w obronie Orygenesa i dwie apologije przeciw ś. Hieronimowi, z którym, dawniejszym swoim przyjacielem, wszedł z powodu dzieł Orygenesa, w ostre zatargi. Dzieła jego drukowane w Paryżu 1580 r., in fol. Rufin był uważany za najuczeńszego z mężów swojego wieku i za krasomównego pisarza. Kassyjan uważa go za wzór filozofii chrześcijańskiej; toż samo mówią o nim Gennadyjusz i święty Sydonijusz. *L. R.*

Rufina (święta), matka ś. Mamantesa, porodziła go w więzieniu, w Cezarei Kappadockiej i sama otrzymała palmę męczeńską.— **Rufina** (święta), Rzymianka, córka Asteryjusza i Amelii, miała siostrę, imieniem Sekunda, obie zaręczone: Rufina Armentaryjuszowi, a jej siostra Werynowi, którzy wyznawali wiarę chrześcijańską. Za prześladowania Waleryjana r. 257, obaj narzeczeni wyrzekli się wiary i skłonić do tegoż chcieli swe oblubienice, a gdy te nie zgadzały się, zaskarżyli je sami prefektowi rzymskiemu, który po różnych mękach, kazał ściąć te dziewice. Ciała ich zachowują się w Rzymie, w kościele lateraneńskim. Kościół obchodzi ich pamiątkę dnia 10 Lipca. — **Rufina** (święta), męczenniczka w Hiszpanii, była towarzyszką w męczeństwie ś. Justy. *L. R.*

Rufus (święty), z całą swoją rodziną otrzymał koronę męczeńską w Rzymie, za prześladowania Dyoklecyjana. — **Rufus,** syn Symona Cyrenejczyka, który pomagał Zbawicielowi dźwigać krzyż na górę Kalwaryi.

Rugenwalde, miasto na Pomorzu niedaleko ujścia rzeki Grabowa do Baltyku, z dobrym portem i pięknym zamkiem. Roku 1306 Waldemar margrabia brandeburski, oddał je Szwencom Pomorczykom, którzy powstali przeciw królowi Łokietkowi. W roku 1311, Warcisław książę pomorski, zabrał całe miasto.

Rugewit, bożyszcze Słowian pogańskich (ob. Wit).

Ruggieri (Fulwiusz), nuncyjusz papiezki w Polsce, rodem z Bononii, towarzysz podróży kardynała Commendoniego po niższych Niemczech, zostawił dokładne jej opisanie, równie jak czynności dla których kardynał tę podróż odbywał. Będąc nuncyjuszem w Polsce r. 1565, napisał o niej ciekawą *Relacyę* której treść podał najprzód Niemcewicz w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce* (tom III, str. 5—55), w całości zaś wydrukował ją w tłomaczeniu Rykaczewski *Relacye nuncyuszów* (tom I, str. 113), *F. M. S.*

Ruggieri (Juljusz), nuncyusz papieski w Polsce w r. 1568. Istnieje w rękopiśmie włoskim jego *Relacya o Polsce,* podana Piusowi V papie-

żowi, w bibliotece rzymskiej Ottobiani. Przeździecki, *Wiad. bibl.* stronica 52. *F. M. S.*

Rugi, właściwie oznaczało, urzędowne badania i roztrząsanie. Podług Saksońskiego prawa, sądy miejskie, na których badano obyczaje i sprawowanie każdego mieszczanina, zwano *rugiem*. Bielski w kronice Polskiej pisze: „Często mówiono, jakoby zbójce uspokoić, wszakże iż *ruga* szlachta nie chciała między sobą mieć, trudno było wymacać winnego.” Za czasów Rzeczypospolitej, otwarcie sejmu zaczynało się od mszy świętej, przez jednego z biskupów miewanej i od kazania. Po nabożeństwie udawał się król do izby senatorskiej, a zasiadłszy na tronie, otoczony ministrami, przyjmował marszałka przeszłego sejmu, który zbliżywszy się ku tronowi prosił króla o pozwolenie udania się z stanem rycerskim do izby poselskiej, dla odbycia tam *Rugów* i obrania marszałka sejmowego. Zezwoliwszy na to król przez kanclerza, po wyjściu marszałka z posłami odchodził do swych pokoi. *Rugi* wtedy odbywał tenże sam marszałek przeszłego sejmu lub w nieobecności jego pierwszy z porządku poseł z tejże prowincyi, za zabranym poprzednio głosem, sejm zagajającym, i po ustąpieniu z izby poselskiej arbitrów, w przytomności tych jednak, którzy zarzuty podali przeciw posłom i ich wyborom. Niedopuszczano na Rugach żadnych głosów pod jakimkolwiek bądź pozorem. Jeżeli poseł większością zdania przekonanym był albo o nieważności swego obrania, albo że procesu prawnie sobie wytoczonego, a w izbie zarzuconego nie zaspokoił i w takim razie poseł bywał oddalonym od poselstwa. Ustawie tej ulegali i nieobecni na rugach posłowie. *K. Wł. W.*

Rugija, największa z wysp niemieckich, leży na morzu Bałtyckiem, oddzielona od stałego lądu, z którym zapewne stykała się niegdyś, wązką na ćwierć mili tylko cieśniną Göllen. Liczy ona na $18\frac{1}{3}$ mil kwadratowych rozległości **46,000** mieszkańców, i wraz z kilku przyległem wysepkami tworzy powiat Rügen czyli Bergen regencyi Stralsund'skiej w prowincyi pruskiej Pomeranii. Morze wrzynając się głęboko ze wszystkich stron w ziemię, potworzyło na wyspie tej mnóstwo półwyspów. I tak, na północy leży półwysep *Wittow* z przylądkiem Arkona (ob.), na północo-wschodzie półwysep *Jasmund*, na południo-wschodzie półwysep *Mönkgut*, na północo-zachodzie wązka wyspa *Hiddensöe*, przez rybaków jedynie zamieszkana, i niedaleko ztamtąd *Ummanz*. Cała wyspa pełną jest okolic urwistych, i pięknością położenia zajmujących, płaska od strony zachodniej, podnosi się ku wnętrzu, a na brzegach północo-wschodnich tworzy krawędzie kredowe ostre, białe, stromo ku morzu pochylone. Najwyniośléjszem wzgórzem we wnętrzu jest Rugard na **340** stóp wysokie, na którem stała dawna rezydencyja książąt Rugii. Najwyższe i najbardziej malownicze punkta leżą na półwyspie Jasmund, wyżynie na **2** mile długiej a $1\frac{1}{2}$ mili szerokiej, urwistemi przylądkami ku morzu schodzącej. Wśród nich sterczy pionowana **409** stóp nad poziom morza skała kredowa, zwana progiem czyli zstępem kamiennym *(Stubbenkammer)*, której najwyższy punkt ma nazwę stołka królewskiego *(Königsstuhl)* dla tego, że Karol XII w d. 8 Sierpnia r. **1715** przypatrywał się ztamtąd bitwie morskiej między Szwedami i Duńczykami. Część wschodnią półwyspy pokrywa wielki las bukowy, dębowy i olszowy zwany *die Stubintz* albo *Stubbenitz* (widocznie nazwę od dubu czyli dębu noszący), wał ziemny na **490** stóp wysoki, dawniej Borgwall zwany (może borowy wał), otaczający podłużny i owalny plac, na **160** stóp długi; sąsiednie jezioro *Herthasee* ma **200** kroków w przecięciu i **48** stóp głębi we środku, a otoczone cienistym lasem, nosi także nazwę Czarnego jeziora albo Borgsee.

Jest mniemanie jakoby Stubbnitz, była ową przez Tacyta wspomnianą okolicą, gdzie oddawano cześć bogini Hertha czyli Nerthus. Rzek na tej wyspie nie ma, zaledwie jest strumień jeden; natomiast kilka jezior. Grunta, prócz kilku pasów piaszczystych i torfiasto-bagnistych, nader są urodzajne i dostarczają dosyć zboża i rzepu, mianowicie Wittowski półwysep, zwany spichrzem Rugii. Niemniej czynnemi jak uprawa ziemi, są tu rybołówstwo i hodowla bydła. Lasy dębowe i bukowe, lubo dość obfite, nie wystarczają już dziś na miejscową potrzebę. Mieszkańcy głównie są rybakami i żeglarzami. Ludność Mönkgutu, w języku (sposobie wymawiania), odzieży i zwyczajach, wyraźnie jeszcze przypomina dawne słowiańskie swe pochodzenie. Szlachta nader tu jest liczną, a cała wyspa jakoby nasiana dworkami szlacheckiemi. Stolicą wyspy jest Bergen, prócz tego znaném jest powszechnie miasteczko Putbus z zamkiem i kąpielami morskiemi, należące do rodziny książęcej Putbus. Z powodu piękności położenia swego, sielskiej głównie przyrody, z wyjątkiem urwistych skał nadbrzeżnych, mnóstwo podróżników corocznie wyspę tę zwiedza. Zamieszkana w najdawniejszych czasach przez Germanów, stała się później siedzibą Słowian, a w r. **1168** król duński Waldemar, zdobywszy ją, mieszkańców na wiarę chrześcijańską nawrócił. Odtąd rządzili nią miejscowi książęta pod lenném zwierzchnictwem duńskiego króla zostający. Po śmierci ostatniego z tych książąt, wyspa r. **1325** połączoną została z Pomeraniją, a w r. **1648** przeszła pod władzę Szwedów. Zajęta w r. **1715** przez Prussaków i Duńczyków, wróciła znów do Szwecyi w r. **1720**. Jako część Pomeranii szwedzkiej, odstąpioną została Prussom r. **1815** na kongressie wiedeńskim. Półwysep Jasmund, którego główném miasteczkiem jest *Sagard*, liczące około **1,000** ludności, należał przedtém do rodziny Jasmund czyli Yasmund, której gniazdem była wieś Spiker, a która przesiedliła się w XVII stuleciu do Meklemburga i Saxonii. Po wojnie 30-letniej posiadał go szwedzki generał Wrangel, potém hrabiowie de la Gardie, od których nabył go książę Putbus. Porównaj: Knoblauch'a: *Die Insel Rügen* (Stettin, **1836**).

Rugowanie. Rugowaniem albo eliminacyją niewiadomej nazywamy w algebrze postępowanie, za pomocą którego przechodzimy od układu ilukolwiek równań z ilukolwiek niewiadomemi, do jednego równania z jedną niewiadomą, po rozwiązaniu którego otrzymujemy wartość dla tej ostatniej niewiadomej a ta służy następnie do wyznaczenia wartości innych niewiadomych. Weźmy najprzód dwa równania stopnia 1^0 z dwiema niewiadomemi: $ax + by = c$ i $a'x + b'y = c'$, na wyrugowanie niewiadomej mamy sposobów cztery. Sposób **1**, zwany *przez podstawienie*: z pierwszego równania otrzymujemy $x = \frac{c - by}{a}$, i tę wartość podstawiwszy za x w drugie równanie, otrzymamy: $\frac{a'(c - by)}{a} + b'y = c'$, zkąd: $a'c - a'by + ab'y = ac'$, $(ab' - a'b)\ y = ac' - a'c$ i na koniec $y = \frac{ac' - a'c}{ab' - a'b}$; znalezioną wartość na y podstawiwszy za y w którekolwiek równanie dane, np. w pierwsze, otrzymamy: $ax + \frac{b(ac' - a'c)}{ab' - a'b} = c$, zkąd $x = \frac{b'c - bc'}{ab' - a'b}$. Sposób **2**-gi *przez porównanie*. Z pierwszego równa-

nia otrzymujemy: $x=\frac{c-by}{a}$, z drugiego $x=\frac{c'-b'y}{a}$, ponieważ te dwie wartości x muszą być sobie równe, przeto mamy: $\frac{c'-b'y}{a'}=\frac{c-by}{a}$, równanie z jedną niewiadomą y, z którego wartość tejże niewiadomej otrzymamy, a znajdujemy ją dla x, postępując jak wyżej. Sposób 3-ci: *Rugowanie przez sprowadzenie którejkolwiek niewiadomej do jednakowych współczynników.* Chcąc z powyżej podanych równań wyrugować x, mnożę pierwsze równanie przez a' a drugie przez a, co daje: $aa'x+a'bx=a'c$, $aa'x+ab'y=ac'$, te dwa równania, w których niewiadoma x znajduje się ze spółczynnikami jednakowemi, odejmuję od siebie (gdyby przy współczynnikach niewiadomej x były znaki przeciwne, należałoby równania dodać do siebie) i otrzymuję $(ab'-a'b)\,y=ac'-a'c$, zkąd $y=\frac{ac'-a'c}{ab'-a'b}$; dla otrzymania zaś wartości dla x postępuje się jak wyżej. Sposób 4-ty podany przez Bezout'a, polegający na *wprowadzeniu czynnika nieoznaczonego*: pomnóżmy którekolwiek równanie np. pierwsze przez m, będzie $amx+bmy=cm$ i to równanie dodajmy albo odejmijmy od drugiego równania, dodawszy będzie: $(am+a')\,x+(bm+b')\,y=cm+c'$, aby się pozbyć z tego równania którejkolwiek niewiadomej, np. y, potrzeba, aby m było takie, iżby $bm+b'$, to jest spółczynnik przy y był równym o, uczyniwszy więc $bm+b'=o$, otrzymujemy $m=-\frac{b'}{b}$, podstawiwszy więc tę wartość za m w równanie $(am+a')\,x+(bm+b')\,y=c$, otrzymamy $\left(\frac{-ab'}{b}+a'\right)x=\frac{-b'c}{b}+c'$, czyli $(a'b-ab')\,x=bc'-b'c$, a przeto $x=\frac{bc'-b'c}{a'b-ab'}$, albo $x=\frac{b'c-bc'}{ab'-a'b}$; podstawiwszy otrzymaną wartość dla x w którekolwiek równanie dane otrzymamy równanie, z którego wyznaczymy wartość dla y. Każdy z czterech wymienionych sposobów można zastosować do rugowania niewiadomych z ilukolwiek równań z takąż liczbą niewiadomych. Mając np. cztery równania z czterema niewiadomemi: x, y, z, u, w takim razie używając sposobu 1⁰, wyprowadzilibyśmy wartość dla niewiadomej którejkolwiek, np. u, z jednego równania i tę podstawilibyśmy na miejsce tejże niewiadomej w trzy inne równania, a otrzymalibyśmy tym sposobem trzy równania z trzema niewiadomemi; wyprowadziwszy podobnie z jednego z 3-ch równań otrzymanych wartość dla niewiadomej np. z i podstawiwszy ją za z w dwa inne równania, otrzymamy dwa równania z dwiema niewiadomemi, od których przejdziemy następnie do jednego równania z jedną niewiadomą. Podobnymże sposobem postępowalibyśmy z inną jakąkolwiek liczbą równań. Zastanówmy się teraz nad dwoma równaniami stopnia 2⁰ z dwiema niewiadomemi: $ay^2+bxy+cx^2+dy+fx+g=o$ i $a'y^2+b'xy+cx^2+dy+fx+g=o$. Aby z tych równań wyrugować jednę z niewiadomych, np. y, najprzód trzeba otrzymać równanie niezawierające y z wykładnikiem 2, w tym celu pomnóżmy pierwsze równanie przez a', drugie zaś przez a, i jedno odejmijmy od drugiego, tym sposobem otrzymamy:

$$(a'b-ab')\,xy+(a'c-ac')\,x^2\,(a'd-ad')\,y+(a'f-af')\,x+a'g-ag'=o$$

czyli

$$\left(a'b-ab'\,)\,x+a'd-ad'\right)y+(a'c-ac')\,x^2+(a'f-af')\,x+a'g-ag'=o,$$

zkąd $y = \frac{(ac' - a'c)x^2 + (af' - a'f)x + ag' - a'g}{(a'b - ab')x + a'd - ad'}$; jeżeli tę wartość na y podstawimy w którekolwiek równanie dane y, natenczas otrzymamy równanie z jedną nie wiadomą x, lecz równanie to będzie stopnia czwartego. Sposoby wskazane tutaj niedadzą się zastosować do równań stopni wyższych nad drugi, wyjąwszy niektóre szczególne przypadki: obmyślono więc inny sposób ogólny na wszystkie przypadki, który udoskonalony został przez Sarrus'a professora w Strasburgu. Wykład ogólnego sposobu rugowania, jako zajmujący zbyt wiele miejsca pomijamy tutaj, odsyłając czytelnika do specyjalnych traktatów algebry, obejmujących naukę o równaniach stopni wyższych.

Rugowie, lud germański wedle Tacyta zostający pod władzą własnych królów i mieszkający na północnych brzegach morskich Niemiec, w okolicy którą wielu z dzisiejszych uczonych oznacza przy ujściu Odry i dalej na Pomorzu ku wyspie Rugii, wraz z tąż wyspą. Ulmerugi'ów, to jest, Rugów wyspowych (Holm-rugier) mieszczą niektórzy na wyspie Rugii, inni na dalszych wyspach norwegskich Rogaland; wspominają o nich sagi gotyckie. Później, za czasów Attyli i po upadku państwa Hunnów ukazują się Rugowie już to u dolnego Dunaju, już jako możny lud w dzisiejszej Austryi, gdzie po wielu walkach utrzymali swe stanowisko, dopóki Odoaker (sam Rugijczykiem nazywany) nie pozbawił władzy króla ich Fawę około r. 487. W skutek tego opuścili oni kraj dotąd przez nich zajmowany, który długi czas po ich wyjściu nazywano jeszcze Rugilant'em, a część ich rozpierzchła się i wsiąkła w narody Skirów, Herulów i Longobardów, gdy druga razem z Ostrogotami pociągnęła przeciw Odoakrowi do Włoch, gdzie żyjąc czas jakiś jako hołdowniczy Gotom naród, razem z niemi przez Rzymian cesarstwa wschodniego zawojowaną została.

Ruhig (Filip), grammatyk i lexykograf litewski, był pastorem w Walterkehmen od r. 1708—1749, w którym umarł; wydał z druku: 1) *Betrachtung der lithuanische Sprache in ihrem Ursprung* (Królewiec, r. 1745 w 8-ce). Przy gramatyce tej dołączone są pieśni litewskie. 2) *Lithuanisches deutsches und deutsch lithuanisches Lexicon* (tamże, r. 1747, w 8-ce). 3) *Anfangsgründe der lithuanischen Grammatik mit einigen lithuanischen Liedern* (tamże, r. 1747, w 8-ce). Ze wszystkich tych dzieł o języku litewskim korzystali następni badacze Niemcy. *F. M. S.*

Ruhmkorff (Henryk Daniel), konstruktor narzędzi fizycznych w Paryżu, urodził się w Niemczech w r. 1803; w początku bieżącego stulecia przybywszy do Paryża, pracował w zakładach Karola Chevalier, a następnie poświęcił się wyłącznie budowaniu narzędzi elektro-magnetycznych, na której to drodze wiele wyświadczył dla fizyki. Na wystawie powszechnej r. 1855 otrzymał medal pierwszej klassy i order legii honorowej, w r. zaś 1858 na konkursie o wielką nagrodę 50,000 fr. za prace nad zastosowaniem elektryczności, także medalem został wynagrodzony.

Ruhnken (Dawid), jeden z najznakomitszych humanistów XVIII wieku, urodzony 2 Stycznia 1723 w Stolpe w dolnej Pomeranii, uczęszczając do kollegijum Fryderyka w Królewcu, objawił skłonność do nauk klassycznych i tę później od 1741 w Wittembergu rozwijał. Po dwuletnim tu pobycie, złożywszy dowody uzdolnienia swojego w rozprawie: *De Galla Placidia*, udał się do Lejdy, gdzie po zawarciu stosunków przyjaznych z Hemsterhutem (ob.), pod jego kierunkiem jeszcze raz przebiegł dziedzinę umiejętności starożytnych.

Wprawdzie z razu zaczął pracować nad prawem rzymskiém, które już w Wittembergu obrabiał, lecz wkrótce wrócił do ulubionego fachu, to jest do literatury greckiej i dla porównania rękopismów rozrzuconych po różnych biblijotekach europejskich przedsięwziął podróż naukową, szczególniej do Paryża. W roku 1757 za wpływem Hemsterhuta został powołany do Lejdy na lektora języka greckiego i w 1761 po śmierci Dudendorpa, otrzymał katedrę wymowy, historyi i starożytności, którą zajmował aż do zgonu, to jest do dnia 14 Maja 1797. Łączył on z pełnią uczoności, porządne oczytanie, sąd zdrowy i wielką bystrość poglądu. Łacina jego na najlepszych wzorach rzymskich wyrobiona, jest czysta i poprawna, przedstawienie jasne, dobrze uporządkowane i wymowne, tak, że pisma jego pod każdym względem wysoką wartość posiadają. Przytém lubił on życie towarzyskie i w polityce brał żywy udział. Z licznych jego pism na wzmiankę zasługują: *Epistolae criticae* (2 części, Lejda, 1749 do 51; nowe wydanie, Lipsk, 1827); opracowanie *Lexicon vocum Platonicarum* Timäusza (Lejda, 1754; drugie wydanie 1789; wydanie pomnożone przez Kocha, Lipsk, 1835); Homera, *Hymnus in Cererem* (Lejda, 1780; trzecie wydanie 1808; nowy przedruk, Lipsk, 1827); Rutiliusa Lupusa, *De figuris sententiarum et elocutionis* (Lejda, 1768; nowe wydanie Frotscher'a i Koch'a, Lipsk, 1831 i 1841); Velleja Patercula (2 tomy, Lejda, 1779; nowe wydanie Frotscher'a, Lipsk, 1830) i wydanie *Mureti opera* (4 tomy, Lejda, 1780). Prócz tego dokończył rozpoczętego przez Alberti'ego wydania Hesychius'a (2 tomy, Lejda, 1746—66) i miał udział w J. A. Ernestego wydaniach *Memorabilia* Xenofonta i Kallimacha, tudzież w wydaniu Longina z Toup (Oxf., 1778). Wzorem przedstawienia biograficznego jest jego: *Elogium Tiberii Hemsterhusii* (Lejda, 1768; nowe wydanie, 1789 i później). Po śmierci jego wyszły: *Opuscula oratoria, philologica, critica* (Lejda, 1797), które później wielokrotnie uzupełniane były przez Bergmanna (2 tomy, Lejda, 1823) i przez Friedemanna (Brunswik, 1828); dalej *Ruhnkenii, Valckenarii et aliorum ad J. A. Ernesti epistolae* ogłoszone przez Tittmanna (Lipsk, 1812); *Ruhnkenii et Valkenarii epistolae mutuae* przez Mahne'go (Vliessing. 1832); i *Rhunkenii epistolae ad diversos* (Vlissing. 1834). Również z zeszytów szkolnych wydrukowano jego: *Lectiones academicae in antiquitates Romanas* przez Eichstädt'a (22 poszyty, Jena, 1818—35); *Dictata in Terentii comoedias* przez Schopen'a (Bonn, 1825); *Dictata in Suetonium* przez Geel'a (Lejda, 1826); *Dictata in Ovidii heroidas* przez Friedemanna (Lipsk, 1831).

Ruhr, prawe przyrzecze Renu, wypływa ze stoku góry Asten, na równinę o $1/4$ mili od od Wittenbergi w westfalskim okręgu Brilon, w pierwszej połowie nurtu swojego płynie ku północy i północo zachodowi, potém w znacznych zakrętach w kierunku zachodu, wchodzi pod Mühlheim w dolinę Renu i wpada przy Ruhrort (ob.). Ma 31 mil długości, a przeszło 100 stóp szerokości, a powyżej Herdek za pomocą śluz jest spławna dla statków od 6—800 centnarów wagi mających. Rzeka ta z prawej strony przyjmuje do siebie Möns, z lewej zaś Neger, Elpe, Valme, Unne Röhre, Lenne i Volme i wraz z Möne dzieli płaszczyznę niższego Renu na dwie główne części: na Haarstrang i góry Ardei od północy, oraz na tak zwane Sauerländskie wzgórza od południa. Aż do Neheim ma koryto wązkie, potém rozszerza się, ale zatrzymuje wysokie, strome brzegi, których skaliste ściany tu i owdzie do rzeki się przybliżają, w ogóle jednak brzeg jest zasiany łąkami. Przedstawia wiele malowniczych okolic, jak przy Meschede, Arnsberg, Hohen-Syburg przy ujściu Lenny, Volmarstein i Blankenstein. Wszędzie na dolinie i wzgórzach widać silne życie górnicze,

czego dowodzą szychty węgla, chaty i hamernie, oraz rozmaite zakłady fabryczne.

Ruinart (Dom Thierry), uczony benedyktyn francuzki, urodził się w Reims r. 1657, wstąpił do zakonu r. 1675, sławny uczony Mabillon wybrał go sobie do pomocy w pracach literackich. Umarł Ruinart r. 1709. Wydał wiele dzieł znakomitych, z tych ważniejsze: *Acta sincera primorum martyrum*, to jest akta prawdziwe pierwszych męczenników podług autentycznych aktów i protokułów ułożone (Paryż, 1689, Amsterdam, 1713, wielokrotnie przedrukowywane i na różne języki tłómaczone); jestto nader szacowny materyjał do starożytnej historyi Kościoła, zbogacony historycznemi i krytycznemi przypisami. Zbija tu gruntownie Ruinart Anglika Henryka Dodwella, wydawcę dzieł ś. Cypryjana, który mylnie twierdził, że w pierwszych trzech wiekach mało było męczenników. Historyja prześladowania Wandalów, *Historia persecutionis Vandalicae*, napisana po łacinie przez Wiktora afrykańskiego, pomnożona przypisami (1694). Nowe wydanie dzieł ś. Grzegorza Turoneńskiego, z dodatkiem kroniki Fredegaryjusza (1699), *Iter literarium in Alsatiam et Lotharingiam*, to jest podróż naukowa po kościołach, klasztorach i archiwach w Alzacyi i Lotaryngii, zawierająca wiele starodawnych rękopismów, dokumentów, napisów i t. d. Żywoty świętych benedyktynów (tomów 2, 1700), Żywot Mabillona, po francuzku; żywot Urbana II, papieża, po łacinie. *L. R.*

Ruini (Leliusz), nuncyjusz papiezki w Polsce za Zygmunta III, rodem z Bononii, syn senatora Karola Ruini, który przeniósł się z Reggio do tego miasta. Leliusz był najprzód znakomitym prawnikiem, potém opuścił ten zawód, obrawszy sobie stan duchowny. Gdy został księdzem, mianowany był zaraz referendarzem *dell'una e l'altra segnatura*, dalej gubernatorem w Castello. Po śmierci zaś Franciszka Simonetta, biskupa z Foligno, nuncyjusza papiezkiego, Paweł V posłał go w roku 1612 do Polski, a podczas jego tam bytności, za gorliwe pełnienie obowiązków swego urzędowania, mianował biskupem di Bagnoreggio. Ruini wyświęcony został w Krakowie przez Wojciecha Baranowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i umarł na swojém biskupstwie 1621 r. Instrukcyja dana mu do Polski jest drukowana w dziele *Relacyje Nuncyjuszów*, tom II str. 109. *F. M. S.*

Ruisdael albo *Ruysdael* (Jakób), jeden z najznakomitszych pejzażystów, urodził się w Harlem r. 1635, już za młodu wielce zajmował się malowaniem krajobrazów, chociaż właściwie zamierzał oddać się nauce medycyny. W 14 roku życia odmalował obraz, który zasłużył na wielkie pochwały. Obrazy Berghem'a tak dalece mu się podobały, że się udał do Amsterdamu i tam starał się o jego przyjaźń. Ruisdael nie miał na celu przedstawiać przyrodę w jej wysokiej piękności, ale raczej najwierniejsze, o ile można, jej pojęcie w jej melancholijnej prostocie. Tu objawia się cała jego wzruszająca poezyja w jego wilgotnych, deszczem przesiąkłych dolinach leśnych, z gnijącemi w nich pniami dębów, albo w na pół rozwalonych samotnych lepiankach, w parowach, w których burza nagromadziła pełno zarośli, nakoniec w jego obrazach marynarskich, gdzie chłodny wietrzyk wieczorny wśród pomroki silnie wzrusza falami. Ruisdael przedstawia się tu nietylko jako wielki mistrz w technice, ale nadto jako pierwszy poeta krajobrazów, jak go Göthe w swoim artykule „Ruisdael jako poeta,” scharakteryzował. Wyborne są także jego rysunki i sztychy, Galeryja drezdeńska obok innych posiada dwa najsławniejsze obrazy tego mistrza, polowanie na jelenia i cmentarz. Chociaż galeryje niemieckie napełnione są jego dziełami, Anglija jednakże szczególniej w nie obfituje. Umarł w Harlem

1681 r. — **Ruisdael** (Salomon), najstarszy brat i domyślny nauczyciel poprzedzającego, urodził się w Harlem 1613 r., zmarły 1676, był również jednym z najlepszych malarzy scen morskich i krajobrazów. Lubiał mianowicie przedstawiać brzegi wielkich rzek i cicho stojącą wodę, którą przyozdabiał grupami drzew oraz nizkiemi zaroślami przeglądającemi się w wodzie. Jego obrazy i rysunki są szacowne.

Ruiswich (Hermann), Hollender, przy końcu XV i w początkach XVI wieku, rozsiewał przeciwne wierze błędy manicheizmu, zaprzeczał nieśmiertelności duszy, istnieniu aniołów i piekła, nazywał Pismo święte zbiorem baśni, zaprzeczał bóstwu Jezusa Chrystusa, tudzież boskiemu natchnieniu Mojżesza i t. d. W r. 1499 uwięziony, ale odprzysiągłszy się błędów, puszczony wolno; gdy znowu do nich wrócił i one rozsiewał, uwięziony na nowo, stawiony przed inkwizytorem Jakóbem Hoogstraten, żywcem spalony został w Hadze r. 1512, a pisma jego poszły także na ogień. *L. R.*

Ruiz ob. *Rojziusz.*

Ruja, myśliwi tym wyrazem oznaczają czas popędu płciowego łosia i sarny.

Rukiew (*Nasturtium silvestre* Br. vel *Sisymbrium silvestre* Lin.), jest to nazwa dla pewnych roślin z rodziny krzyżowych, bardzo u nas pospolitych, które wszędzie na łąkach, po trawnikach lub nawet po brukach miejskich napotykać można. Rukiew odznacza się korzeniem trwałym, białym, wrzecionowatym, z którego wyrasta parę łodyżek podnoszących się z ziemi, opatrzonych liśćmi pierzastemi lub tylko pierzasto-wcinanemi, których listeczki jeszcze są brzegiem wcinano-ząbkowane. Kwiaty ma rukiew żółte, drobne, krzyżowe, od Czerwca do Października widoczne, zamieniające się później po okwitnieniu w strączki czyli łuszczynki równowąziutkie, takiejże prawie długości jak szypułki, na których są osadzone. Całe ziele rukwi ma smak szczypiący, rzeżuchowy, jak to zazwyczaj w roślinach krzyżowych ma miejsce. Od bydła bywa dość chętnie jadana, a dawniej używane bywało w sztuce lekarskiej, pod nazwą: *herba Eurucae palustris.* — Inne gatunki rukwi jak np. błotnej (*Nasturtium palustre* D.Cand.), lub ziemno-wodnej (*Nasturtium amphibium* R. Br.), trafiają się po naszych mokrych łąkach dość często. — Tak zwany zaś rukiewnik (*Bunias orientalis* Lin.), jest rośliną dość uderzającą, posiadającą liście dosyć duże, podłużne, rozmaicie wcinane, a kwiaty w spore grona, pięknie żółte, na wierzchołku gałązek łodygowych pogromadzone, z których powstają strączki czyli łuszczynki kulisto-jajowate. Rukiewnik rośnie u nas we wschodniej części Polski, np. koło Lublina, Chełma, Zamościa, Tomaszowa; także koło Bydgoszczy lub Gdańska i na Litwie, Podolu, Ukrainie, Bukowinie lub w Galicyi tak zwanej Wschodniej. Nie ma on żadnego szczegółowego użytku, ale może być tak spotrzebowanym, jak każda roślina z rodziny krzyżowych. *F. Be...*

Rukiewnik, ob. *Rukiew.*

Rulada, zowie się w muzyce, mianowicie w śpiewie, szybki biegnik tonów (zwykle szeregowych) od jednej zgłoski do drugiej, wypełniający przestrzeń między interwallami. Używają się w ustępach prędkiego tempa oszczędnie, gładko a we właściwych miejscach, znakomite zwykle robią wrażenie. Ze strony artysty wymagają wytrwałości.

Rule Britannia, pieśń narodowa angielska, której wiersz wypłynął z pod pióra Thomsona, autora „Pór roku”, muzyka zaś z pod pióra Arne'go. Treścią swą, opiewającą tonem napuszonym starą brytańską wolność i mocarstwu temu panowanie nad morzami obiecującą, ma ona niewątpliwą wyższość nad

kommunałami pieśni *God save the King* (ob.). Częściej jeszcze niż ta ostatnia pieśń, bywa ona przy wszystkich świeckich wykonywaną uroczystościach.

Rulhière (Klaudjusz Karloman, de) historyk i poeta, urodził się w Bondi, pod Paryżem 1735 r.; ukończywszy kollegijum Ludwika Wielkiego, gdzie już odznaczył się zdolnościami literackiemi, wstąpił do wojska i był adjutantem księcia marszałka Richelieu, gubernatora Gujenny. Później, zalecony przez jezuitów, został sekretarzem barona de Breteuil, który mianowany w roku 1760 ministrem pełnomocnym przy dworze petersburgskim wziął go z sobą, i tam przebywał do r. 1762, to jest do czasu wstąpienia na tron cesarzowej Katarzyny II. Za powrotem do Francyi opisał wypadki, których był świadkiem w Petersburgu, w nieprzyjaznem dla cesarzowej świetle. Opis ten długo w rękopiśmie tylko znany, krążył w Paryżu, i chciwie był czytany. Utrzymują, iż powracając do ojczyzny bawił jakiś czas w Polsce, tam poznał się ze znaczącemi osobami i obeznał się ze sprawami tego kraju, wskutek czego w roku 1768 miano go wysłać nawet do Polski z poleceniami tajnemi, tak jak później Dumourieza, lecz nie przyszło do tego i natomiast polecono mu napisać historyją bezrządu w Polsce, dla nauki ówczesnego Delfina, później króla Ludwika XVI, z pensyją 6000 franków rocznie, którą od r. 1771 pobierał do śmierci. Rulhiére zajął się tą pracą gorliwie, w roku 1776 podróżował w tym celu po Niemczech, i był znowu w Polsce, zbierał troskliwie materyjały i redagował swoje dzieło z wielką starannością, talentem i gustem. Dawszy się poznać przez częste czytanie obrobionych części swego rękopismu, po wyższych towarzystwach paryzkich, tudzież przez mowy, rozprawy historyczne i poezyje, używał głośnej sławy literackiej i w r. 1787 został członkiem akademii francuzkiej. Zdaje się, iż upadek Polski ostudził ochotę pisarza, gdyż Rulhiére nie dokończył swojej historyi polskiej, i tylko 11 pierwszych ksiąg wygotował, resztę zaś części, to jest 12, 13, 14 i 15 księgi doprowadzone do roku 1773, pozostały w treści i w urywkach. Umarł w Paryżu 30 Stycznia 1791 r. Dzieła jego dopiero po śmierci ogłoszone zostały. Najprzód wyszła: *Histoire u anecdotes sur la révolution de Russie en 1762*, (Paryż, 1777, w 8-ce; wydanie 2-ie tegoż roku, wyd. 3-ie 1807, 4-te 1819). Potem *Poesies diverses* bez roku, przedrukowane w latach 1801 i 1802, następnie: *Discours de reception* (1808). Co zaś do rękopismu historyi bezrządu, ten złożony postał w archiwum ministeryjum spraw zagranicznych, zkąd jeden z literatów francuzkich wydostał go i zmieniwszy zupełnie dążność dzieła począł drukować. Uwiadomiony o tem cesarz Napoleon I, gdy to było w czasie jego politycznych widoków na Polskę, kazał wstrzymać robotę, już wyszłą z pod prasy zniszczyć, i wydać dzieło podług textu oryginalnego. Tym sposobem wyszło na swiat pod tytułem: *Histoire de l'anarchie de Pologne et du demembrement de cette republique*, (Paryż, 1807, w 4-ch tomach w 8-ce), które tak szybko się rozchodziło, iż cztery wydania w jednym roku rozkupiono, chociaż i przedrukowane było i w Niemczech, z napisem Paryża, 5-te wyszło w Paryżu 1818, 6-te tamże, 1819, ostatnie ogłosił z dopełnieniami z odszukanego jakoby rękopismu autora, Krystyjan Ostrowski, w Paryżu 1862 w 3-ch tomach. Tłomaczenie niemieckie drukowane w Hamburgu i Lipsku 1807 w 4-ch tomach, polskie zaś tylko pierwszy tom wyszedł pod tytułem: *Tłomaczenie francuzkiej historyi bezrządu Polski*, (Warszawa, 1808, w 8-ce). Więcej nad ten jeden tom na księdze czwartej kończący się, nie wyszło. Zamiast przedmowy umieszczonych jest kilka listów z korrespondencyi na początku 1807 r., przy gazecie warszawskiej wydawanej. Do tłomaczenia tego tomu należeli Staszic, F. Dmó-

chowski, J. K. Szaniawski, A. Horodyński, K. Gliszczyński, A. Wyganowski, Orsetti, Wodzyński i Orchowski. Wydaniem zaś trudnił się Józef Neyman. Podług świeżych literackich doniesień, całkowite tłomaczenie tego dzieła ma wyjść w Poznaniu. Wszystkie dzieła Rulhièra zebrane razem, wyszły pod tytułem: *Oeuvres* (w Paryżu, 1819, w 6 tomach; w 8-ce). *F. M. S.*

Rulik (Jan), pisarz czeski, mieszczanin pragski i choralista kościoła świętego Wita w Pradze, wydał w ciągu lat 1792 do 1810 przeszło 46 dzieł oryginalnych i tłómaczonych różnej objętości, treści i wartości, wierszem i prozą, mianowicie: 1) *Sláwa a wybornost jazyka czeského* (Praga, 1792, r.). 2) *Welmi užitečná historie o slowutném národu czeském,* (tamże, 1793 r.). 3) *Kalendarz historycky* i t. d., (wyszedł w Pradze na r. 1797, 1798, 1800, 1803, 1806, a w r. 1810 dodatek). 4) *Podróż z Moskwy do Chin, którą odbył w r. 1693 Jerzy z Drahowa, Czech i t. d. z posłem Isbradem przez i t. d. mongolską Tartaryję* i t. d. (przekład z łaciny, Praga, 1809 r.). 5) *Památky klásztera Sedleckého,* (Kutne Hory, 1807 r.). 6) *Ziwot Ludwika XVI,* i t. d. (Praga, 1795). 7) *Pia VI Rzimského Papeże cesta,* (podróż) z *Rzima do Widnie* i t. d. (tamże, 1803 r.). 8) *Náležité wypsáni hrobu králowskych a knižecich w kostele pražském s. Wita* i t. d. (1804). 9) *Galerie... najslawutniejszich osob zemie czeské* i t. d. (z niemieckiego; Praga, tom I i II 1804 r., III 1806, IV 1809, V 1810); oraz inne treści moralnej, pedagogicznej, biblijograficznej, historycznej, rolniczej i sądowo-administracyjnej. *Ad. N.*

Rulikowski (Edward), współczesny obywatel gubernii Kijowskiej, zajmuje się opisem historycznym, statystycznym i geograficznym dawnej Ukrainy. Dzieło to ma gotowe w rękopiśmie pod tytułem: *Ukraina opisana powiatami pod względem historycznym, obyczajowym i statystycznym.* Wyjątek z tego rękopismu umieszczony w *Biblijotece warszawskiej* na rok 1852 tom IV. Z tego dzieła wydał także osobno, *Opis powiatu wasilkowskiego,* (Warszawa, 1853, w 8-ce). Oprócz tego wiele jego artykułów drukowane są po rozmaitych czasopismach polskich. *F. M. S.*

Rum. Jestto znany powszechnie alkoholowy trunek, wyrabiany głównie w kolonjach z melassu przy fabrykacyi cukru z trzciny cukrowej otrzymywanego, który roztwarza się wodą i poddaje fermentacyi alkoholowej a następnie destylacyi (ob.). W kolonjach angielskich zowie się *rum* albo *tafia,* na wyspach Isle de France i Madaskar *Guildive.* Jeżeli jak należy został wyrobiony, ma bardzo przyjemny smak i zapach, który na składach jeszcze się polepsza. W Europie chciano rum wyrabiać z melassu odchodzącego przy raffinowaniu cukru z trzciny cukrowej, to jednak wcale się nie udało, a przyczyna tego zdaje się leżeć w fermentacyi, która w kolonii w innych warunkach i w inny sposób się odbywa. Rum otrzymywamy z piany i innych odpadków przy fabrykacyi cukru z trzciny, jest daleko gorszy, ma zapach przypalenizny, i smak ostry a nawet kwaśny; oddają go zwykle do użytku murzynów i ztąd nosi nazwisko *negerrum.* Podczas fermentacyi w klimacie gorącym powstaje znaczna ilość kwasu octowego (ob.), który w wyższem cieple na alkohol działając, wydaje eter octowy (ob.) nadający zapach rumowi. Zapach ten prawdopodobnie pochodzi także od etyloeteru masłowego (ob. *Eter*), który w podobny sposób tworzyć się może. Do naśladowania rumu wiele podano przepisów, wynaleziono rozmaite zaprawy, celu jednakże dotychczas w zupełności nieosiągnięto. W przepisach wydających trunek dosyć zbliżony, ważną jest rzeczą użycie pewnej części prawdziwego rumu, i zostawienie z nim całej massy płynu przez czas długi.

zwykle alkohol należycie oczyszczony, po dodaniu stosownych zapraw, zabarwia się na czerwony właściwy rumowi kolor, cukrem palonym czyli karamelem. *T. C.*

Rumak, w arabskim *rimak*, rumak, oznacza (jak pisze A. Muchliński) konia rasy podlejszej do przewożenia ciężarów. Nasz wyraz pochodzi z tatarskiego *uruhmak*, znaczący dzielnego konia rasy tureckiej.

Rumbabarum, ob. *Rabarbar.*

Rumborg, miasto w Inflantach. W zamku tutejszym, podług świadectwa Hilzena, były wizerunki arcybiskupów i biskupów ryskich, z napisami obejmującemi znakomitsze ich prace i zasługi, które Jan Karol Chodkiewicz, będąc gubernatorem Inflant odnowić kazał. W r. 1601 opanowali je Szwedzi, silną osadzili załogą, która oparła się szturmom Radziwiłła i Chodkiewicza.

Rumbowicz (Hipolit), geometra. Urodził się w r. 1798 na Litwie, nauki odbywał w gimnazyjum wileńskiem a później w tamtejszym uniwersytecie, gdzie otrzymawszy w r. 1817 stopień magistra filozofii, od r. 1825 dawał w tymże uniwersytecie geometrją wykreślną. Po zamknięciu uniwersytetu był architektem w Białymstoku przy pałacu cesarskim, i tam umarł w r. 1838. Wydał z druku: 1) *Geometrya wykreślna napisana dla użytku uczniów uniwersyteckich* (Wilno, r. 1829, w 4-ce), 2 zeszyty z tablicami, więcej nie wyszło 2) *Początki linearnego rysunku dla szkół parafialnych* (tamże, roku 1827, w 12-ce, z 11 tablicami). 3) *O porządkach architektonicznych*: rozprawa umieszczona w *Dzienniku Wileńskim* na rok 1822. Tom 2 stronica 98. *F. M. S.*

Rumel, albo *Rumel pikieta*, gra się we dwóch albo we trzech do puli. Kto z dwoma graczami wygra, ten zabiera pulę. Gra się we dwie talje od asa do siódemki i młódki się odrzucają. Rozdaje się tak, że pozostawia kart ośm, to jest pięć dla będącego na ręku, trzy do zmiany dla rozdającego. Liczy się ilość kart w każdy kolor. *Tertia* znaczy trzy z porządku karty aż do dyski: *quarta* cztery. Sekwens piętnasty, szesnasty, siedemnasty, osiemnasty, liczy się ile kart jednego koloru. Cztery asy, króle, damy, walety i dyski, rachują się za 14. Jeżeli grający z ręki doliczy 30, to znaczy 90: jeżeli lewami dochodzi do 30, to tylko 60. *Kart blanche* nazywa się, jeżeli jeden z graczy wszystkie karty swoje, licząc sekwensa i figury, wyłoży na stół. *Kapotą* w tej grze zowiemy, jeżeli przeciwnik ani jednej lewy nie otrzyma. Jak wysoko ma się liczyć kart blanche i kapota, zawisło od umowy grających. Dawniej grywano tylko w polskie karty: grę te znano jeszcze za czasów Jana Kochanowskiego, który o niej wspomina. *K. Wl. W.*

Rumelija, po turecku: *Rumili* (to jest, kraj Rzymu), zwało się niegdyś pierwsze z wielkorządztw europejskiej Turcyi, obejmujące, z wyjątkiem Konstantynopola, Adryjanopola, Gallipoli i Bośnii, cały ląd stały tejże włącznie z Grecyją i rozdzielony na 24—26 powiatów czyli sandżaków. Nowszemi czasy, po odpadnięciu Grecyi, wielkorządztwo to obejmowało Albaniję, Tessaliję, Macedoniję, część Bulgaryi i Tracyi, i otrzymało Sofiją jako stolicę i wielkorządcę (muszira) w randze wezyra, pod którymi sprawowali władzę miramonowie czyli paszowie o dwóch buńczukach, w 20 pojedynczych sandżakach. Hattiszeryf wszakże sułtański z r. 1836, obszar Rumili Walesi ograniczył na kraje między 40° 54′ do 42° 37′ północ. szer. i na 36° 51′ do 38° 43′ wschod. dług., czyli na północną Albaniję (między Czarnogórą i ejaletem Janiny), na zachodnią Macedoniję, a ziemia ta z niesfornych, żadną naturalną spójnią niezwiązanych z sobą cząstek złożona, otrzymała jako rezydencyję władz miasto

Toli-Monastir czyli Bitolia, położone na najbardziej południowym cyplu tych ziem i rozdzieloną została na 15 mniejszych cząstek czyli powiatów. Geografowie zachodni, nie troszcząc się bynajmniej o podziały administracyjne i militarne Turcyi, które zresztą licznym i częstym ulegają odmianom, nazywają Rumeliję czyli Romaniję jedynie starożytną Tracyją, graniczącą z Bałkanem, morzem Czarném, Bosforem, morzem Marmara, Hellespontem, morzem Egejskiem, Macedoniją, i obecnie z wyjątkiem terrytoryjum miejskiego Konstantynopola, większą i południową część muszirliku adryjanopolskiego, a mianowicie paszaliki: Wisa, Kirkkilissa, Czirmen i Felibe czyli Filipopol, gdy część północno-zachodnia muszirliku czyli paszalik Sofija ciągnie się między Bulgaryją i Macedoniją aż do granic Serbii. Rumelija owa stanowi główną posiadłość Turków czyli Osmanów w Europie. Porównaj: Chadżi-Halfa *Rumeli und Bosna* (Wiedeń, 1812), Müller'a, *Albanien, Rumili* etc. (Praga, 1844).

Rumford (Benjamin Thompson, hrabia de), fizyk i filantrop, urodził się 1752 r. w Rumford, zwaném obecnie Concord, w Stanach Zjednoczonych amerykańskich. Rodzice jego z Anglii pochodzący, znajdowali się w przykrém położeniu; ojciec wcześnie umarł a matka powtórnie wyszedłszy za mąż, zostawiła młodego Rumforda sobie samemu. Początkowe nauki odebrał Rumford od pewnego duchownego, a wiadomości fizycznych nabył w kollegijum w Cambridge. Mając lat 19 pojął za żonę bogatą wdowę, której familija podczas wojny o niezależność zupełnie zubożała. Rumford ujrzał się w konieczności schronienia się w Bostonie u Anglików, w sprawie których chwycił się za oręż. W tym czasie umarła mu żona pozostawiwszy córkę, którą on dopiero później w lat 20 ujrzał. Gdy Anglicy w r. 1776 Boston opuścili, przeniósł się do Anglii, gdzie otrzymał posadę w ministeryjum wojny, którą w kilka lat później opuścił. Powrócił do Ameryki północnej, uformował mały oddział lekkiej kawaleryi, na czele którego jako pułkownik staczał mężnie bitwy. Po zawarciu pokoju w r. 1783 zalecony przez księcia Dwóch-Mostów (późniejszego króla bawarskiego Maxymilijana) elektorowi bawarskiemu, udał się do Monachijum, gdzie wkrótce stał się duszą wszystkich przedsięwzięć, mających na celu dobro ogólne. Wpłynął na zniesienie żebractwa, założenie rękodzielni dla ubogich, upowszechnienie uprawy kartofli i zaprowadzenie pieców oszczędnych. Wsławił imię swoje nadewszystko przez wynalezienie zupy oszczędnej (zwanej *zupą rumfordzką*), która otrzymuje się przez wygotowanie kości, krwi i innych ciał pożywnych niedrogich. Elektor bawarski w nagrodę zasług wyniósł go do godności hrabiego i mianował generał-porucznikiem. W r. 1799 wrócił do Anglii, gdzie w celach praktycznych zajął się szeregiem doświadczeń nad naturą i użytkami ciepła. Jako wiceprezes towarzystwa królewskiego naukowego w Londynie, znaczne summy temuż towarzystwu darował na nagrody za pożyteczne wynalazki. W r. 1809 pod nazwą *Royal institution* założył zakład naukowy dla rękodzielników. Po uspokojeniu się namiętności rewolucyjnych, osiadł we Francyi, gdzie doznawał względów od pierwszego konsula. W Paryżu ożenił się z wdową po Lavoisier'ze, z którą się jednak wkrótce rozłączył. Umarł w Auteuil pod Paryżem 1814 r. Oprócz licznych rozpraw rozrzuconych po czasopismach, zostawił: *Mémoires sur la chaleur* (Paryż, 1804 r.); *Recherches sur la chaleur* (1804—13); *Essais et experiences politiques, économiques et philosophiques* (4 tomy; Genewa, 1799—1806).

Rumfordzka zupa, ob. *Rumford.*

Rumian, ob. *Rumianek.*

Rumiana zupa, zwykle dawana przy większych obiadach. Jest to rosół,

do którego dolewa się sos z duszonego wołowego mięsa, a dla ciemnej barwy zarabia się cukrem palonem, lub też dla prędkości, rosół wprost się zaprawia cukrem palonym.

Rumiancow-Zadunajski (Piotr, hrabia), feldmarszałek wojsk rossyjskich, był synem generała *en chef* (hrabiego Alexandra), urodzony w r. **1725**. Nauki pobierał (od r. **1740**) w korpusie kadetów; w r. **1748** brał udział w wyprawie księcia Repnina do Frankonii; w r. **1757** bił się (w stopniu generał-majora) z Prussakami; w bitwie pod Kunnensdorf (w r. **1759**), którą przegrał Fryderyk Wielki, hrabia Rumiancow dowodził środkową armiją rossyjską. W r. **1764** mianowany generał-gubernatorem Małorossyi, prezesem tamtejszego kollegijum (w mieście Głuchowie), naczelnym dowódzcą małorossyjskich pułków kozackich, Kozaków zaporożskich i dywizyi ukraińskiej. W wojnie z Turkami, dowodząc naczelnie armiją rossyjską, wypędził (r. **1769**) Turków z Wołoszczyzny; w r. **1770** opanował Żurżę, rozproszył **20**-tysięczny korpus turecki w pobliżu Rabej Mogiły; rozbił (z **17**-tysięcznym korpusem) przy Largu, chana tatarskiego, mającego do **80,000** wojska, a wkrótce potém (d. **21** Lipca) nad rzeką Kagułem, poraził na głowę samego wezyra ze **150,000** Turków; za to zwycięztwo otrzymał stopień generał-feldmarszałka. Po bitwie kagulskiej, wojska rossyjskie zdobyły Izmaił, Kiliję, Braiłów, Bukareszt i Salczę; w r. **1770** przeprawiły się przez Dunaj i zajęły obydwa brzegi tegoż, od fortecy Żurży do morza Czarnego. Wojna ukończona w r. **1774** i pokój zawarty (d. **10** Lipca) blizko wsi Kuczuk-Kajnardżi (ob.). W roku następnym (**1775**) z pomiędzy wielu innych nagród, hr. Rumiancow otrzymał od cesarzowej Katarzyny II przydomek *Zadunajskiego*. Po ukończeniu wojny, wrócił do zarządu Małorossyją. Umarł w Kijowie w r. **1796**. Wystawiono mu pomnik w Petersburgu. *J. Sa...*

Rumiancow (Mikołaj), syn Piotra Rumiancowa-Zadunajskiego (ob.), urodził się r. **1754**, niepospolity mąż stanu, był ministrem handlu w Rossyi i dyrektorem generalnym kommunikacyj dróg, za panowania cesarza Alexandra I. W r. **1807** został ministrem spraw zagranicznych, a niedługo potém kanclerzem państwa. W r. **1808** towarzyszył cesarzowi do Erfurtu; znane jego sympatyje dla Napoleona I. były powodem jego nadzwyczajnego poselstwa do Francyi r. **1809**. Tegoż roku zawarł ze Szwecyją pokój w Frederiksham. Od r. **1812** z powodu osłabionego zdrowia opuścił służbę publiczną i zajął się wyłącznie literaturą, naukami i sztukami pięknemi. Swoim kosztem wyprawił okręt Ruryk, pod dowództwem Ottona Kotzebue, w podróż na około świata, która przyniosła niemałe korzyści dla nauki. Część swego znacznego majątku poświęcił na gromadzenie i drukowanie ważnych materyjałów i dzieł do historyi rossyjskiej, między któremi pierwsze trzyma miejsce kosztowny zbiór dyplomatów i traktatów (*Sobranije gramot i dogoworów* **1818**); starożytne wiersze rossyjskie zebrane przez Kirszę Daniłowa; Prawa księcia Iwana Wasiljewicza i Sudiebnik cara Iwana Wasilewicza; Badania Lehrberga o starożytnej historyi Rusi; *Sofijski Wremiennik* albo latopis ruska od **826—1534** r. (**2** tomy, **1820**); wiadomość o tej kronice podał w języku polskim Ignacy Daniłowicz; Archiwum Białoruskie starożytnych dyplomatów (**1824**); Joan, exarcha bulgarski, badania wyjaśniające historyję języka słowiańskiego i literatury w IX i X wiekach; krytyczne badania Ewersa o historyi rossyjskiej, w języku niemieckim; Zygmunt baron Herberstein, przedstawiony szczególniej pod względem jego podróży po Rossyi, dzieło niemieckie Adelunga; historyczny Słownik pisarzy rossyjskich stanu duchownego, przez Eugenijusza metropolitę kijowskiego (**2** to-

my, 1818 r.). W roku 1813 przeznaczył dla uczonych Hase i Saint-Martina w Paryżu 25,000 rubli na wydanie kroniki Nestora, ale nie doczekał się ukończenia tej pracy. Był to w całém znaczeniu opiekun gorliwy nauk i uczonych i hojnie wspierał wszelkie użyteczne przedsięwzięcia. Założył w Petersburgu *Muzeum Rumiancowskie*, dla użytku publicznego, zawierające zbiór ksiąg i rękopismów, tudzież medalów, monet, rycin i innych osobliwości. Umarł dnia 3 Stycznia 1826 r, w 73 roku życia, w swoim majątku Homlu, w gubernii Mohilewskiej, gdzie też pochowany. *L. R.*

Rumianek (*Matricaria Chamomilla* Lin.), jestto ziele powszechnie znane, którego kwiaty stanowią każdemu wiadomy lek domowy, a i od lekarzy często używany. Rumianek rośnie między zbożem, zwłaszcza po gruntach kamienistych i piaszczysto-wapiennych, zachwaszczając niekiedy te grunta; oraz po pustkowiach koło domostw w miastach i po wsiach. Poznać go można po listkach pierzato-dzielnych, nitkowatych, i po kwiatkach złożonych (rodzina *Compositae*), promienisto-otoczonych, białych, środkowych żółtych nadzwyczaj drobnych, osadzonych na dnie kwiatowém stożkowatém, wewnątrz (po przekrojeniu) pustém, co stanowi najlepsze odróżnienie rumianku prawdziwego, o którym mowa, od rumianku tak zwanego psiego lub śmierdzącego, czyli rumianu. Kwiaty na rumianku ukazują się już w końcu Maja, i tak dalej widzieć je można aż do jesieni, a one to właśnie są owym powszechnym lekiem, który w aptekach znajduje się pod nazwą: *flores Chamomillae vulgaris*. Kwiaty te za świeża i po wysuszeniu, posiadają mocny, dość przyjemny, aromatyczny zapach, i smak gorzkawo-korzenny, w czem także różnica wydatna od rumianku psiego lub śmierdzącego. Zapach ten pochodzi od olejku lotnego, w tychże kwiatach obecnego, któren przez destylacyję czyli przekroplenie kwiatu rumiankowego z wodą, otrzymać można. Olejek rumiankowy jest ciemno-błękitnej barwy, i posiada smak i zapach rumianku w najwyższym stopniu. Rumianek czyli kwiat rumiankowy, należy od najdawniejszych czasów aż do dziś ciągle, do najpowszechniejszych leków przemijająco-pobudzających nerwy i naczynia, uśmierzających kurcze i bóle wszelkie, od nerwu współczulnego *(nervus sympaticus)* zależne, wreszcie należy do leków przeciwzimniczych, macicznych, podnoszących trawienie i t. p. Do rumianku prawdziwego, bardzo jest z powierzchowności podobny rumianek tak zwany psi (*Anthemis arvensis* Lin.), i śmierdzący (*Anthemis Cotula* Lin.). Lecz prócz tego, że oba te gatunki należą do innego rodzaju, mianowicie do tak zwanego rumianu (*Anthemis*), to jeszcze mają kwiaty czyli raczej koszyczki duże większe jak rumianek prawdziwy, listeczki grubsze i szersze, dno kwiatowe płaskie, wewnątrz pełne, ale nadto rumianek psi jest prawie bez żadnego zapachu, kiedy znów śmierdzący rumianek ma woń odrażającą, tak, że i po tych cechach, łatwo zamianę lub fałszerstwo odkryć. Jest jeszcze kilka innych roślin w naszej florze do rumianku podobnych, a szczególniej tak zwana marunka (*Pyrethrum inodorum* Smith vel *Matricaria inodora* Lin.), i maruna (*Pyrethrum Parthenicum* Smith vel *Matricaria Parthenicum* Lin.), ale i te rośliny po liściach, a głównie po dnie kwiatowém i zapachu łatwo od prawdziwego rumianku odróżnić. Zresztą rumianek psi, śmierdzący i marunka, należą do bardzo pospolitych roślin, wszędzie po polach, pastwiskach, ugorach i t. p. rosnących, i to jeszcze na jakichbądź gruntach, kiedy przeciwnie rumianek prawdziwy, chociaż należy do dość pospolitych roślin, zawsze jednak trafia się tylko po pewnych miejscowościach, a nie wszędzie. Co się zaś tyczy rumianku tak zwanego włoskiego (*Anthemis nobilis* Lin.), mianowanego inaczej rzymskim, ta-

kowy rośnie dziko tylko w Europie południowej, po suchych i trawiastych pagórkach, kiedy u nas hoduje się znów tylko po ogrodach, i to dość często, zwłaszcza, w odmianie z kwiatem pełnym, bo nawet w tym stanie, należy do roślin ozdobnych. Gilibert znalazł ten gatunek rumianku w stanie na w pół zdziczałym w ogrodach opuszczonych blisko Grodna. Lecz Eichwald powiada w swych szkicach Litwy, Podola etc. że na Podolu rośnie rumianek włoski zupełnie dziko, co zdaje się być rzeczą wątpliwą, bo Besser i Andrzejowski nigdzie o tém nie wspominają. Rumianek ten ma liście pierzaste, z listeczkami równowązintkiemi, omszonemi, a koszyczki kwiatowe białe, w środku żółte, podobnie jak u naszego rumianku, lecz w odmianie pełnej kwiatki wszystkie są białe i dosyć piękne, ukazujące się od Czerwca do Października. Używane są oddawna w lekarstwie kwiaty rumianku włoskiego *(flores Chamomillae romanae)*, woni przyjemnej i smaku mocno gorzkiego, jako przeciwzimnicze, wzmacniające żołądek, uspakajające kurcze, i to także przez lekarzy lub w potrzebie domowej, chociaż u nas rzadziej jest używany od zwyczajnego, bo jest dwakroć gorzkszy. Nakoniec, tak zwany rumianek ruski (*Anthemis ruthenica* M. Biebers.), rosnący na Podolu i Ukrainie, a także i w Niemczech, jest bez żadnego użytku, tak podobnie jak *Anthemis Arvensis*. *F. Be...*

Rumker (Karol Ludwik), znakomity astronom, urodzony w r. 1788, w młodości był urzędnikiem kompanii wschodnio-indyjskiej, a następnie wszedł do marynarki angielskiej jako professor sztuki żeglarskiej, co dało mu sposobność zwiedzenia prawie wszystkich krajów na kuli ziemskiej. W Genui poznał się z baronem Zach, który wzbudził w nim zamiłowanie do astronomii. Następnie był dyrektorem szkoły żeglugi w Hamburgu. W r. 1822 udał się z Tomaszem Brisbane do Australii, gdzie objął kierownictwo nad obserwatoryjum prywatném w Paramatta. W r. 1831 powrócił do Europy i zajął miejsce dyrektora obserwatoryjum w Hamburgu, gdzie pozostał do r. 1857. Umarł w Lizbonie 1862 r. Wsławił się szczególnie wydaniem licznych katalogów gwiazd.

Rumohr (Karol Fryderyk Ludwik Felix, von), wielostronny i dowcipny pisarz niemiecki, urodzony 6 Stycznia 1785 w pobliżu Drezna, w kilka lat po urodzeniu przybył z rodzicami do ich majętności Trenthorst pod Lubeką. Nauczyciele domowi i pobyt w szkole w Holzminden, bez ładu i płytko umysł jego wykształcili. Na uniwersytet w Getyndze także nieregularnie uczęszczał. W takich okolicznościach zaniechał studyjowania umiejętności praktycznych, a zwrócił się do sztuk, do których już dawniej miał pociąg. W Getyndze za pomocą zbioru sztychów i rycin Riepenhausen'a, napierwej poznał tę ważną stronę nowoczesnej sztuki. W Dreznie, gdzie ściśle związał się z L. Tieck, przeszedł na łono katolickiego kościoła. Po śmierci ojca w r. 1804 udał się do Heidelberga, dla nowego rozpoczęcia studyjów, a ztamtąd w kilka miesięcy później do Włoch. Podejrzany francuzkiej policyi, od r. 1806 musiał przebywać w swoich północno niemieckich posiadłościach. Po upadku Napoleona w 1816—22 udał się znowu do Włoch, tym razem z porady Niebuhra, i oprócz pięknych sztuk, badał obywatelskie stosunki krajowe. Trzecia jego podróż do Włoch w r. 1828 miała na celu wzbogacenie zbioru malowideł berlińskiego muzeum. Wróciwszy do Niemiec mieszkał najprzód w Dreznie, a potém, gdy stosunki jego z Tieckem przez różne okoliczności zobojętniały, kolejno przebywał w Kopenhadze, jako szambelan królewski, i w Lubece. W tymże czasie podróżował kilkakrotnie po Niemczech i górnych Włoszech. Dopiero na wiosnę 1842, kupił w Lubece dom na własność i w nim z wielką przezornością urządził bibliotekę, oraz zbiory artykułów sztuki i rytownictwa. W r. 1843

przybył do Drezna, gdzie umarł 25 Lipca 1843 r. Jego głowne dzieło: *Italienische Forschungen* (3 tomy, Berlin, 1827—31), gruntownie i treściwie traktuje o historyi powstania i wykształcenia się nowoczesnego malarstwa, chociaż w niém to lub owo jednostronnie bywa przedstawione i niedosyć zasadnie, niedosyć oględnie skombinowane. Do innych jego prac należą: *Geschichte der königl. Kupferstichsammlung zu Kopepenhagen* (Lipsk, 1835); *Hans Holbein der Jüngere in seinem Verhältniss zum deutshen Formschnittwesen* (Lipsk, 1836); *Zur Geschichte und Theorie der Formschneidekunst* (Lipsk, 1837); *Untersuchung der Gründe für die Annahme, dass Maso di Finiguerra Erfinder des Handgriffs sei, gestochene Metallplatten auf genetztes Papier abzudrucken* (Lipsk, 1841). Wielkie wrażenie sprawił jako wydawca Königa: *Geist der Hochkunst* (Stuttgart i Tübinga, 1828; drugie wydanie, 1832), gdzie okazał się być prawdziwym znawcą potrzeb zmysłowego użycia i uzdolnionym praktykiem w wypielęgnowaniu i zaspokojeniu smaku. Odważał się także i na płody poetyczne i po swoich: *Deutsche Denkwürdigkeiten* (4 tomy, Berlin, 1832), to jest, po romansie w kształcie pamiętników, wydał: *Novellen* (2 tomy, Monachium, 1833—35). Dawniej już wydał był: *Italienische Novellen von historischem Interesse* (Hamburg, 1823), a także dosyć świeżego humoru posiada jego poemat: *Kynalopekomachia*, spór psów i lisów (Lub., 1835). Gruntowne studyja swoje w dziedzinie ekonomii narodowej dał poznać w dziele: *Reise durch die östlichen Bundesstaaten in die Lombardei und zurück über die Schweiz und dem obern Rhein* (Lüb., 1838) Jako człowiek dowcipny odznaczył się w swojej: *Schule der Höflichkeit* (2 tomy, Stuttgard, 1834—35). Jego zbiory sztuk pięknych sprzedawano w Dreznie przez licytacyją.

Runy, zowią się znaki pisarskie właściwe starożytnym Germanom. Nazwa sama wskazuje na znaki tajemnicze, wykładu potrzebujące; gdyż wyraz germański *rûna*, znaczył tajemnicę (zkąd pochodzi i dzisiejszy wyraz niemiecki *raunen*, szeptać). Kształt runów pokazuje, że z grecko-fenickiego powstały one alfabetu; w jaki zaś sposób i kiedy przeszły do Germanów, niewiadomo. Najdawniejszy alfabet runiczny zawierał 15 znaków, mianowicie dla głosek *f*, *u*, *th*, *o*, *r*, *k*. *h*, *n*, *i*, *a*, *s*, *t*, *b*, *l*, *m*. i dwojako się wyrobił; raz za alfabet służący Normandom w Danii, Norwegii i Szwecyi; powtóre, na alfabet służący Anglosaxonom i Gotom. Normandowie dodali najprzód znak na pełną głoskę *r* wraz z głucho odzywającą się przy niej samogłoską, który i do innych użyty był samogłosek; następnie od XI stulecia począwszy, znakom *k*, *i*, *t*, *b*, nadali wymowę pochodną głosek *g*, *e*, *d*, *p*, przez wstawienie kropki w ich środek; wreszcie kilka innych znaków dali głoskom podrzędne wyrażającym brzmienie. Łatwiej i żywotniej kształtowali swój alfabet Anglosaxonowie, tworząc na pokrewne dźwięki znaki nowe, przez lekką odmianę, opuszczenie lub dodanie kresek, np. z *b* robiąc *p* i *v*, z *ä* robiąc *ǽ* i *ó*. Tym sposobem jeszcze przed zdobyciem Anglii doprowadzili swój alfabet runiczny (zwany wedle pierwszych 6 runów *Futhork*) do liczby 24 znaków, dla głosek: *f*, *u*, *th*, *o*, *r*, *k*, *g*, *v*, *h*, *n*, *i*, *ge* (to jest *j*), *eo*, *p*, *(hv)*, *s*, *t*, *b*, *e*. *m*, *l*, *gg* (to jest *ng*), *d*, *ê* (albo *oe*), i po opanowaniu Anglii dodali jeszcze znaki na samogłoski *á*, *ä*, *y* *ea*, obok których podrzędne przybyły znaki na *cv*, *st* i t. p. I w Niemczech także używano runów; nie wiadomo jednak jak wyglądały, markomańskie bowiem runy, o których wspomina Rhabanus Maurus w IX stuleciu, są to prawdopodobnie znaki anglosaxońskie zmienione nieco na użytek erudytów, więc do obiegu praktycznego nie przydatne. Zaprowadzenie chrześcijaństwa usu-

nęło runy, lecz nie zupełnie i nie wszędzie w jednakowy sposób. Dla Gotów utworzył Uulfilas nowy misterny alfabet w IV stuleciu, kojarząc alfabet zbliżony do anglosaxońskiego z greckim w taki sposób, że kształty liter obudwu alfabetów zlewał w jedno gdzie się to dało, albo też tam, gdzie tego uczynić nie było można, raz runicznemu, to znów greckiemu występować kazał znakowi. Wszakże u pokoleń zachodnio-północnych, na których nawrócenie wpływał Kościół rzymski, alfabet łaciński bezpośrednio zajął miejsce runicznego, i tylko u Anglosaxonów i Skandynawów dołączono doń kilka znaków potrzebnych na wyrażenie głosek alfabetem łacińskim nieobjętych. Zdaje się przecież, jakoby runy pierwiastkowo nie były do istotnego użycia piśmiennego przeznaczone, to jest, że nie miały na celu dać obraz całkowity wszelkich odmian głosu w wyrazach za pomocą liter, ale służyły jedynie do praktyk religijnych, które głównie na ciągnieniu losów i wieszczbiarstwie zasadzały się. Wedle najdawniejszego ze znanych nam świadectw mieszczącego się w Tacyta *Germanii*, wycinano kijki czy laseczki z gałązek dziki owoc rodzącego drzewa, zwykle z gałęzi bukowych, na każdym takim kijku ryto pewną runę, mięszano je potém z sobą i rzucano na rozpostartą na ziemi chustę, poczém znakom przypadkowym tworzącym się przy kolejném owych kijków podejmowaniu, usiłowano nadać pewne tłómaczenie czyli wróżbę. Chodziło zwykle o złożenie wiersza z podniesionych runów, w którymby kijki runiczne figurowały jako kijki rymowe. Runy takowe, mocą swych nazw (powstałych dla każdej runy z oddzielnego rzeczownika rozpoczynającego się brzmieniem pierwszej jego głoski) wpływały nie na samą formę, ale i na treść szukanego wiersza. I tak np. anglosaskie runy, dla głosek *f, o, r, b, l*, miały nazwy: *feoh* bydło, *ôs* bóg, *rád* wóz, *beorc* brzoza, *lagu* morze lub strumień wody; a przez szczególną synonimikę pełną formułek, w późniejszej poezyi północnej Skaldów do szczytu dowcipkowania i przeładowania doprowadzoną, rozciągnięto znaczenie tych nazw na cały zakres istniejących podówczas pojęć, jak tego dowodzą następujące przykłady: *ôs* i *rád* razem wzięte dają wyrazy Bóg-wóz, to jest boga Thora (ob.); zaś *lagu* i *rad* dają Morze-wóz, to jest okręt. Każda zresztą pojedyncza nazwa runy, mogła cały szereg pokrewnych jej obudzić pojęć. Ztąd też *feoh* nie samo tylko znaczyło bydło, ale w ogóle bogactwo i wszystko co doń należy, jak: złoto, pierścienie i t. p.; *beorc* zastępowało wszelkie żeńskie nazwy drzew, a przez mistyczną, dziwaczną dla nas symbolikę, każda żeńska drzewa nazwa wraz z nazwą do bogactwa zastosowaną, jak np. brzoza-złota, znaczyła: Niewiastę, każda nazwa drzewa męzka wraz z synonimem *feoch*, znaczyła Męża i t. p. Wprawdzie kombinacyje runiczne w początkach zapewnie nie były tak sztuczne, a wykład ich, im dawniejszy, tém prostszy bywać musiał; wszelako, w bardzo już odległej starożytności, wymagał on niezwykłej bystrości i zręczności ducha, i niemałych ćwiczeń w użyciu formuł epicznych, i dla tego był przedmiotem nauki szkolnej i szermierki umysłowej. Tak pielęgnowane runy urosły w znaczenie potęgi tajemniczej, nieodwołalnej, i to do tego stopnia, że znaki pojęć jakie przedstawiały, jednoczono z samemiż pęjąciami, stawiając je na równi z żywotnością przedmiotów przyrody i działanie ich rozciągając na wewnętrzną wszech rzeczy istotę. I dla tego stały się one koniecznemi towarzyszkami nietylko wieszczów, wróżbitów i rzucających losy przeznaczenia, ale i połączonych z tém czynności ofiarnych (objetów) i czarodziejskich, niemniej amuletami czy prezerwatywami od wszelakiego złego i grożącego zkądkolwiek niebezpieczeństwa, jak nawzajem środkami pomocniczemi do uzyskania spodziewanego szczęścia i pomyślności, a znajomość ich w pewne ujęta karby,

w systematyczną, drobiazgową niemal przerodziła się naukę, której rozproszone tylko szczątki doszły do naszych czasów. Jeśli tedy runa pierwiastkowo była tylko zmysłowo na bukowej sztabie *(Buchstabe)* wyrażonym znakiem głosu i pojęcia, to później przy zetknięciu się Germanów z sąsiedniemi ludami i poznaniu pisma rzymskiego, znalazła zastosowanie praktyczne, piśmienne, i stała się literą. Lecz jako taka nigdy wielkiego nie doczekała się rozpowszechnienia. Pomijając już tę okoliczność, że wedle dawnej swej religijnej ważności, przy odmawianiu pewnych formułek modlitewnych, wycinaną bywała jako tajemnjczy znak zbawczy na broni wszelkiego rodzaju, na czaszach i rogach pijackich, wiosłach sterniczych i t. p., używano jej zwykle do krótkich tylko nadpisów na drzewie, metalu i (częściej już od IX stulecia) na kamieniu, jak np. na grobowcach, kopcach kamiennych, kalendarzach i t. p.; ale nader rzadko pisano ją piórem na pergaminie, a tém rzadziej używano do pisania książek. Na nadpisy atoli służyła ona długi czas jeszcze po przyjęciu wiary Chrystusowej, a ilość odkrytych tego rodzaju pomników liczy się na tysiące, z których największa liczba przypada na Skandynawiję, nader zaś mała na Wielką Brytaniję. Najstarszy ze znanych napisow runicznych, do anglosaskiego należący ałfabetu, wycięty był na złotym rogu znalezionym r. 1734 pod Gallehuus blisko Tondern, który skradziony później z muzeum królewskiego w Kopenhadze, przez złodziejów przetopionym został. Pochodził on z IV stulecia i nader ważnym do zrozumienia pisma runicznego stał się przyczynkiem. Po nim, niemniej ważném okazało się pismo na brakteacie złotym w muzeum królewskiém w Sztokholmie, które całkowity przedstawia alfabet anglosaski z 24 znaków złożony. Pisma runiczne zbierano na północy już od XVI wieku: wszakże na ich wyjaśnienie najdziwaczniejsze nieraz stawiano systemata; ztąd też dawne o runach dzieła, mają jedynie wartość ze względu na nagromadzony w nich materyjał. To co tylko z dzieł tych mogło jakikolwiek mieć pożytek dla teoryi i dziejów runów, zebrał Brynjulfsen w dziele: *Periculum runologicum* (Kopenhaga, 1823) i Liljengren w dziele *Runalära* (Stokholm, 1832). Nauce runicznej stalszą nadał podstawę badaniami i wywodami swemi Wilh. Grimm w dziele: *Über deutsche Runen* (Getynga, 1821) i *Zur Literatur der Runen* (Wiedeń, 1828). Odtąd pracowali na tej niwie z korzyścią Islandczyk Finn Magnusen, Anglik Kemble i Duńczyk Worsaae; wreszcie Münch (w berlińskiej *Monatschrift* 1848) i Liliencron oraz Müllenhof (*Allgemeine Monatsschrift für Wissenschaft* 1852), niemniej rozprawy o gotyckim alfabecie Kirchhoff'a (Berlin, 1854) i Zacher'a.

Rumold (święty), męczennik w Mechlinie, syn króla irlandzkiego, jednego z mniejszych, został biskupem Dublina, koło r. 750, odbył podróż do Rzymu; po dwudziestu kilku latach gorliwych prac apostolskich, zamordowany w Brabancyi przez dwóch złoczyńców dnia 24 Czerwca r. 775. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 1 Czerwca. *L. R.*

Rumszyszki, miasteczko w gubernii Kowieńskiej nad Niemnem o 3 mile od Kowna odległe. Za wojen krzyżackich z Litwą nie raz było polem uporczywych zapasów, leżało bowiem na szlaku, którym owi zbrojni zakonnicy dążyli na pustoszenie księztwa Trockiego. Tu się oni przeprawiali przez rzekę Niemen w roku 1381, pod marszałkiem Kuno von Hallenstein i W. komturem Rüdigerem von Elner; tu znowu, kiedy w. mistrz Konrad Zolner nic nie dokazawszy pod Wilnem r. 1385 zmuszony był w odwrocie szukać przeprawy przez Niemen, wysłane od niego chorągwie pomorskie zdobyły obronne stanowisko Litwinów, co ułatwiło przebycie rzeki dla całego wojska niemieckiego. Nie można wiedzieć, jak dawno krzyż Chrystusowej wiary zatknięty został na cieni-

stych wzgórzach Rumszyszek, to jednak pewna, że książę Albrecht Radziwiłł, marszałek W. Ks. Litewskiego, zostawszy starostą w Rumszyszkach, gdzie dawniej była filia Kowieńska, nadał fundusz kościołowi, by ksiądz mógł stale mieszkać i parafiję założyć. Żona jego, Anna księżna kurlandzka, ośm włók gruntu za Niemnem temu kościołowi zapisała. Ksiądz Paweł Święcki, pierwszy pleban Rumszyszek, gdy prosił Zygmunta III o zatwierdzenie tego funduszu, król nietylko zatwierdził w roku 1599, ale jeszcze dodał z każdej chaty po cztery grosze plebanowi w sposób dziesięciny. Samo miasteczko, jakkolwiek nieznaczne, ważnym jednakże jest punktem dla handlu zbożowego. Lecz gdy Niemen od tego miejsca w górę aż do Grodna napełniony głazami granitowemi stanowił wielką przeszkodę do bezpiecznej żeglugi statkom spławiającym zboże do Prus, król Stanisław August, odnawiając dawne usiłowania Zygmunta Augusta, rozkazał komissyi skarbowej litewskiej, zachęcony od sławnego ministra Tyzenhauza podskarbiego, około roku 1775, dokonać zupełnego oczyszczenia tej rzeki. Roboty poruczone biegłemu matematykowi i jezuicie Franciszkowi Narwojszowi (ob.), który w ciągu trzech lat istotnie wiele takich zapor czyli raf na Niemnie uprzątnął. Król postanowił na pamiątkę tego dzieła wznieść na brzegu Niemna, właśnie blisko Rumszyszek, pomnik w kształcie piramidy z głazów wydobytych z rzeki, na którym stósowny miał być napis łaciński (przytoczony przez Krasickiego w *Zbiorze potrzeb. wiadom.* str. 235). Uskutecznienie tego postanowienia nigdy się nie ziściło. Co większa, znaczna część wielkiej rafy pod samém miasteczkiem pozostała, bo jej nawet sprowadzeni z Anglii nurkowie skruszyć zupełnie nie zdołali. Lud litewski opowiada o niej dotąd swoją gadkę. Podług niego, szatan chcąc się pomścić na jednym królu polskim, że sprzyjał jezuitom najstraszniejszym piekła nieprzyjaciołom, urwał gdzieś za morzem kawał skały i leciał z nim, żeby jakiś wielki klasztor tego zakonu rozwalić. Lecz właśnie kiedy przelatywał nad Rumszyszkami, o północy kur zapiał, głaz wypadł z rąk djabła i zawalił rzekę. Rumszyszki są teraz miasteczkiem lichem, drewnianem, z kilkudziesięciu chałup żydowskich złożoném i niczém nie zasługującem na uwagę, ale minąwszy je otwiera się na lewo wspaniały widok na Niemen, którego drugi brzeg już należy do Królestwa Polskiego. Tu się rozpoczynają groźne dla żeglarzy niemeńskie rafy czyli kamienie zawalające koryto rzeki i kupą rozrzucone po obu jej stronach. Niektóre z nich zdaje się, że przy małej wodzie w jesieni z niewielkim trudem dałyby się wydobyć. Każda z tych raf ma swoje osobne nazwisko, wyliczył niektóre Syrokomla w swojej *Podróży po swojszczyźnie*, (*Gazeta Codzienna*, 1858 r., nr. 287), do jednej zaś z nich, zwanej *Czortową łaźnią*, przywiązana jest powyższa legenda. *F. M. S.*

Rumuni. Na przestrzeni między rzekami Cissą i Dniestrem, mając od północy góry Karpackie, a od południa opierając się o dolinę Dunaju i północno zachodnie pobrzeże morza Czarnego, mieszka massa narodu, którego pierwotne miano, rozdrobnione przez nowych etnografów na kilka miejscowych osobnych nazwisk, nie znajduje się na kartach geograficznych wspomnionej przestrzeni. Naród ten nazywa ziemię przez siebie zamieszkałą *Cara Rumuneska* (ziemią Rumunów), a siebie *Rumunami.* Teraźniejszy podział etnograficzny Rumunów trzyma się tejże przestrzeni. Ale pod względem politycznym plemię to rozszczepia się na pięć różnych grupp, pod czworakiem panowaniem, mianowicie udzielnego hospodara czyli księcia, Turcyi, Austryi i Rossyi. Gruppy te składają: Multany i Wołoszczyzna, jako księztwa; ziemia Siedmiogrodzka, Bukowina, Banat należące do Austryi; Bessarabija do Rossyi, ludność Wołoska

w Serbii i Macedonii południowej. Ogół ludności plemienia Rumuńskiego można w przybliżeniu rozdzielić następnie: w ziemi Siedmiogrodzkiej 1,300,000; w Bukowinie 430,660; w Banacie 1,200,000; w Bessarabii 400,000; w Serbii na zachód Widdynu 110,000, w Dobruczy i miastach na prawym brzegu Dunaju (nie oznaczono); na Wołoszczyznie 2,335,065; w Multanach czyli Mołdawii 1,294,715; w Macedonii południowej, Tessalii i Epirze koło 80,000: ogól ludności Rumuńskiej wynosi 7,150,444. Ludność Multan i Wołoszczyzny składa się nie z samego tylko plemienia rumuńskiego; osiedli tu także od najdawniejszych czasów: Bulgarowie, Ormijanie, Żydzi, Cyganie i Grecy. *L. R.*

Rumuński język i literatura. Osadnicy rzymscy przychodząc do Dacyi, późniejszej Rumunii, przynieśli tu język swój i pismo swoje. Świadczą o tém liczne napisy, znajdowane na tej ziemi. Ściągnąwszy się ze wszystkich części imperyum, musieli mówić dyalektami, mniej lub więcej różnorodnemi, a nawet przybyli z samej Italii, różnili się między sobą w mowie. Być może, że potomkowie rolników, którzy za czasów Ennijusza mówili językiem Osków i Wolsków, a po łacinie nie umieli *(qui Osce et Volsce fabulantur, nam latine nesciunt)*, zatrzymali jeszcze niektóre dawne słowa za czasów Trajana. Rumuni, którzy niezawsze mówili po łacinie, a mówili nie inaczej jak za pozwoleniem senatu, nie mogli także mówić czystą łaciną. Jeżeli w języku osadników znajdują się słowa, które ani nie są gockie, ani węgierskie, ani tureckie, ani germańskie, ani słowiańskie, ani scindrońskie czyli cygańskie, muszą być łacińskie, gdyby nawet nie można było wyśledzić ich pochodzenia, bo ponieważ nie wszystkie wyrazy łacińskie znajdują się w księgach, być może, że wspomnione słowa, należące przytém do mowy gminu, zniknęły w Italii wprzód nim pomyślano o słowniku języka łacińskiego. Język przyniesiony do Dacyi czyli Rumunii, był językiem gminnym, jakim mówią po wsiach, po karczmach, między pospólstwem, odmiennym według różnych miejscowości. Prawie nieznany w Europie język Rumuński, powtarzany jest przez siedm przeszło milijonów mieszkańców. Dyalekta jego są: Macedoński czyli Kutzo-Walachów, Mezyjski i właściwy Rumuński Dacyi. Pierwszy prawie całkiem odrodzony od ojczystego języka, przepełniony tureckim, a zwłaszcza greckim zepsutym, nie stara się bynajmniej o uszlachetnienie się. Drugi zaciera się z każdym dniem, pod naciskiem języków serbskiego i bulgarskiego. Trzeci, chociaż używany w sześciu prowincyjach, nie mających pomiędzy sobą związku politycznego, tak mało ma odcieni, że uważać go można za jeden. Słowa obce ogółem wynoszą ledwie dziesiątą część jego, a to w następnym stosunku: węgierskich 50, niemieckich 150, greckich 250, scyndromskich czyli cygańskich 300, tureckich 500, słowiańskich 750. Mylnie przeto twierdzono, że ten język jest tylko mięszaniną słowiańskiego i łacińskiego. Prawda, że Banat i Bukowina uległy wpływowi języka niemieckiego, a Bessarabija rossyjskiego, że Siedmiogród przyjął składnię niemiecką, że wszystkie dyalekta wyjąwszy banatskiego i siedmiogrodzkiego, przedstawiają najdziwaczniejsze sprzeczności, używając pisma słowiańskiego i niém kreśląc wyrazy łacińskie. Dyalekta wołoski i mołdawski za rządu Greków z Fanaru w Konstantynopolu, pozostały bez uprawy od r. 1716 do 1820; nie należy wszakże wnosić, iżby nie było żadnych ksiąg w tych dyalektach; owszem, posiadały one księgi niezbędne dla chrześcijanina, jako to: Biblię, Ewangeliję, Żywoty Świętych, Ojców Kościoła; ale pęd dany r. 1580 i prowadzony dalej r. 1640, zatrzymał się nagle r. 1716: pod panowaniem dzierżawców greckich nic nie zrobiono, albo prawie nic; szkoły rumuńskie zamykano, porzucano język rumuński dla nowo-greckiego i wstydzono się mówić ojczystym językiem.

W takim stanie znajdowała się Rumunija kiedy kilku patryotów Ardyalii czyli ziemi Siedmiogrodzkiej, zajęło się odparciem ciosu, który groził zapomnieniem i upadkiem rodowitej ich mowy. Giorgovici wydał swój systemat pisowni; Cichendela, bajki i moralność patryotyczną, czém przygotował uniję polityczną; Piotr Maior wskazywał Rumunom ich początek; Sincai pracował nad historyją powszechną Rumunów, Samuel Clein założył podstawę pierwszego słownika, który następnie uzupełniali lub przerabiali lat trzydzieści przeszło: Bazyli Colossi, Jan Corneli i Piotr Maior; nareszcie ukończyli Jan Theodorovici i Aleksander Theodori, i wydali go r. 1825. Ta gorliwość Siedmiogrodzian przebudziła Wołochów. Od r. 1787 wielki podskarbi Janke Vacaresco, potomek Rodu Negru, człowiek światły i dobry patryjota, zajął się przerabianiem gramatyki Rumuńskiej, usunał z niej co mu się zdawało zbytecznêm i 41 liter alfabetu zmniejszył do 38. Odtąd postępy były szybkie, odcienia trzech dyalektów zacierały się z każdym dniem, przez ustawiczny zlewek wyobrażeń między temi trzema rodzinami, tak iż dzisiaj rzec można, że nie istnieje różnica pomiędzy niemi, wyjąwszy mniej lub więcej dobitnego akcentu, ale zawsze przy jednostajnej prozodyi. Wreszcie hospodarowie krajowcy obudzili w księztwach prawdziwy i światły patryjotyzm. Za ich staraniem język rumuński przywrócony został do szkół i zaczął być uprawiany troskliwie; literatura ożyć miała. Jan Vacaresco pisał wiersze miłośne· Beldiman opiewał nieszczęścia spółczesne; Assaki wzywał do jedności; Heliades w przekładach Lamartina dał poznać wdzięk i powaby języka ojczystego, gramatyk i poeta przerobił gramatykę Janakego Vacaresco. Tak więc język odbudowany niejako przez kilku znakomitych mężów, przybrał całkiem odmienną barwę. Niedawno pozostawiony jedynie chłopstwu, z trudnością znajdował przystęp do kupca; w nowszych czasach wyraża myśli wszystkich, a dobrze widziany od magnatów, mający wstęp u dworu, usiłowaniem nadania nazwy wyobrażeniom nowym, oczyszczenia wyrażeń, potrafił nareszcie stać się jedynym organem administracyi i handlu. Przywilej ten, którego używają tylko Wołosi i Moldawianie, daleko pozostawia za nimi Ardyjalczyków czyli Rumunów Siedmiogrodzkich. Heliades stanął na czele literatury nowożytnej rumuńskiej. W dwudziestym roku życia został professorem w szkole, gdzie przed laty kilku był uczniem. Niezmordowany w pracy przetłómaczył matematykę Francoeuna dla swoich uczniów; przełożył tragedyję Woltera Mahomet, pięknym wierszem nieustępującym oryginałowi; pisał później odę na pokój Adryjanopolski, Zwaliska Turguvici i t. p. Obdarzony wysokiem uczuciem poetycznêm i wyobraźnią żywą, gorącą i namiętną, Heliades umie być naprzemian i razem przyjacielem i wrogiem, i przechodzić z łatwością od miłości do nienawiści, od Lamartina do Byrona. W szkole Helijadesa wykształcili się Carlova, Aleksandresco i Boliaco. Carlova w ośmnastym roku upominał przyszłych poetów elegiją nad zwaliskami Turguvicci, że przedewszystkiem opiewać powinni co jest narodowem; a marszem wojennym głęboko wyrył imię swoje w sercu współziomków. Aleksandresco i Boliaco podzielili się spadkiem po młodym Carlovo, który żyć przestał w dwudziestym drugim roku; jeden odziedziczył jego tkliwość, drugi jego zapał. Bajki pierwszego są treści politycznej. Cezar Boliaco opiewał rzeczy narodowe, wskrzeszał w powabnych wierszach starodawne legendy. Negruci należy do celniejszych nowoczesnych pisarzy Multańskich; jego tłómaczenia wierszem Wiktora Hugo i Puszkina, zjednały mu imię, którego sławę podniósł ustęp z poematu historycznego o Stefanie Wielkim, pod napisem *Aprod Purice.* Jest on także znakomitym pisarzem w prozie; powieści jego Lepusnano i Zoe przod-

kują przed innymi. Po nim zastępują dwaj bajkopisarze: Cuciuveo i Donici. Pogor tłómacz Henryady pisał także oryginalne poezyje; Aristins tłómaczył Ilijadę. Zmiana politycznego stanu Multan i Wołoszczyzny, dokonana w roku 1858, zapowiada pomyślną przyszłość i dla literatury Rumuńskiej. *L. R.*

Rundżid-Singh, a właściwie *Randszit-Sing*, władca Sików w Pendżabie w Indyjach Wschodnich, przez Europejczyków zwykle nazywany królem Lahore, urodził się r. 1782, był synem Maha-Singha, serdara czyli naczelnika jednego z misulów (powiatów) Sików. Ojciec wcześnie go odumarł, a syn objął po nim w 12 tym roku życia panowanie nad misulem pod opieką matki, którą (jak mówią) otruł mając lat 17, by niezależnie sam krajem mógł rządzić. Skutkiem bogatego skarbca i wpływa na ościenne powiaty, odziedziczonego po ojcu, udało mu się wkrótce, panowanie swe rozszerzyć po kraju. Usługą wyświadczoną szachowi afgańskiemu Simanowi, odwdzięczył tenże lennictwo Lahory. Oprócz tego Rundszit zmusił jeszcze kilku serdarów do opłacania mu daniny, a następnie samymże Afganom odebrał kilka miejsc warownych nad Indusem. Traktatem zawartym d. 5 Grudnia r. 1805 w Ludianach, który rzekę Setledż naznaczył jako granicę między jego i angielskiemi posiadłościami, zmuszony do szukania zdobyczy w Pendżabie i Afganistanie, wszystkie swe usiłowania ku tej ostatniej kierował stronie. Na ten cel umocnił on swoją siłę zbrojną, organizując ją za pomocą Europejczyków na wzór sipahów angielsko-indyjskich w armiję wojsk regularnych. W r. 1812 doprowadził ją do tego stopnia doskonałości, że żadne z państw Pendżabu nie mogło mu już stawić czoła. W ciągu lat kilku pozostało trzy tylko niezależnych misulów w Pendżabie, gdy inne wszystkie popodbijał. W r. 1813 wziął Attok przez zdradę, a r. 1818 Multan szturmem; r. 1819 wpadł w jego ręce Kaszmir. Odtąd przybrał tytuł maharadszy (wielkiego króla) Pendżabu. W r. 1822 zamówił dwóch officerów armii Napoleońskiej Allard'a i Ventura's, którzy przybywszy, wojsko jego postawili na stopę zupełnie europejską. Tym sposobem zagarnął on cały Pendżab a nawet po za Indusem przywłaszczył sobie r. 1829 afgańską prowincyję Peszawer. Obudziwszy troski Anglików, wzajemnie nieufność im okazywał. Obie strony obserwowały się, lecz nie przyszło między niemi do wojny, owszem pozorami przyjaźni osłaniano wzajemną ku sobie niechęć. W ostatnich czasach panowania, ograniczał swe przedsięwzięcia Rundżit-Sing na zadzieraniu z Afganami, co mu posiadanie Peszaweru nader czyniło niepewnem i dalszemu pochodowi jego wojsk stawiało tamę. W r. 1838 rozpoczął z Anglikami układy o przymierze, lecz w ciągu tychże umarł w Czerwcu 1839 r. (ob. *Sikowie* i *Indyje Wschodnie*).

Runeberg (Jan Ludwik), poeta szwecki, ur. 5 Lutego 1804 r. w Jakobstede w Finlandyi, od r. 1822 chodził do szkół w Abo, doktoryzował się w Lipcu r. 1827 i w Sierpniu r. 1830 został docentem wymowy w Helsingforsie. Ztąd przybył we Wrześniu 1837 r. na lektora poezyi i wymowy do gimnazyjum w Borgs, a w r. 1842 zastał zarazem tamze starogreckiego języka. W Grudniu r. 1844 otrzymał tytuł professora. Należy on do najulubieńszych tegoczesnych poetów szweckich. Chociaż na większą część jego poematów obce wzory niezaprzeczony wpływ wywarły, odznaczają się one jednak szczególniej barwistem przedstawieniem fińskiej przyrody, obyczajów i niedostatku. Oprócz mniejszych jego poezyj zebranych w „*Dikter*" (1 tomy, Helsingf. r. 1851), na szczególniejszą wzmiankę zasługują: „Elgskyt-tarne" (Helingf. r. 1852); „*Hanna*" (Helsingf. r. 1836; 2 wyd., r. 1851, przez Smissena z Mitawy roku 1850); „*Nadeschda*" (Helsingf. r. 1841); „*Julqualen*" (Borgo, r. 1841);

Kung Fialor (Borgo, r. 1844); *Fänrik Ståls Sägnee* (Borgo, r. 1848), zbiór romansów. Poezyje jego przekładać zaczęli na język niemiecki Ida Marco (tom 1, 2, Lipsk, r. 1852—53) i Wachenhusen (tom 1, 2, Lipsk, r. 1862). Od r. 1832—1836 redagował *Helsingfors Morgenblad.* Od r. 1841 otrzymuje on z kassy rządowej finlandzkiej rocznej płacy 1,000 rubli assygnacyjnych. Najświeższą jego pracą jest *Smärre Berälleleser* (Helsingfors, roku 1854).

Rungis, w pogańskiej Litwie, bożek opiekun młynarzy, on im zboże przynosił i przy mliwie dosypywał. U ulubieńców swoich przebywał w postaci czarnego kota.

Runo, jedna z wysp na morzu Bałtyckiém (w zatoce Rygskiej) do Rossyi należących. *J. Sa...*

Runo złote, ob. *Złote runo*,

Runowo, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Wyrzyskim, po lewej stronie rzeki Łobzonki położone.

Rupert (święty), biskup, z krwi królewskiej pochodzący, pomimo szlachetnego rodu i świetności przodków, był wzorem pokuty, wstrzemięźliwości i miłosierdzia. Mianowany biskupem wormackim, nawracał niewiernych i opowiadał słowo Boże bałwochwalcom. Wielu pgan nie mogąc znieść jego żarliwości, wyrządzali mu różne krzywdy i zniewagi, chłostali go rózgami i wypędzili z miasta. Teodon książę Bawaryi, zaprosił Ruperta na opowiadanie Ewangelii w swojém państwie, i przyjął go w Ratyzbonie, roku 697. Ochrzcił on tego księcia, tudzież ogromną liczbę Bawarów i Słowian, i założył stolicę biskupią w Salzburgu, pracował jeszcze długi czas i umarł dnia 27 Marca r. 718. Ciało jego spoczywa w kościele noszącym jego imię w Salzburgu. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Ruperta w dniu 27 Marca.

Rupija, moneta wybijana ze złota i srebra na Wschodzie, w rozmaitych miejscach, różnej wartości; w ogólności przyjmują, że rupija złota ma wartość szesnastu rupij srebrnych tego samego kraju lub prowincyi. Najważniejszą ze wszystkich jest rupija Kompanii Wschodnio-Indyjskiej *(Company's roupee)* będąca jednością monetarną w Indyjach angielskich, wybijana ze srebra, dzieląca się na 16 annas po 12 puc; w Bombay też rupija dzieli się na 4 kwartery po 100 reas. Rupija kompanii ma wartość prawie $59^1/_2$ kop. czyli 3 złp. 29 gr. Biją ze srebra monety wartości 2. 1, $^1/_2$, $^1/_4$ rupii kompanii. Ze złota biją monety po 5, 10 i 30 rupij, lecz od r. 1853 monety złote przestały być uważane za prawne w Indyjach angielskich. Z dawniejszych największe miały znaczenie rupije kalkuckie czyli *Sicca-rupije,* których 100 przedstawia wartość 116 rupij kompanii. W Indyjach wschodnich francuzkich $3^1/_2$ rupii idzie na 1 pagodę; rupija dzieli się tutaj na 8 fanonów po 18 kesz, ma zaś wartość 59 kop. 3 złp. 28 gr. Lak rupij zawiera 100,000 rupij; zaś 100 lak rupij czyni 1 karor. *J. P—z.*

Rupniewski (Joachim), historyk, wyznania aryjańskiego w Polsce, urodził się w Rupniewie 1590 r., był pastorem w Rakowie, Lublinie, nakoniec w Brześciu litewskim, gdzie umarł w r. 1643. Ułożył *Kronikę kościoła aryjańskiego w Polsce do roku 1628,* która przez następnych pisarzów do r. 1668 była doprowadzona. Korzystał z tego rękopismu Stanisław Lubieniecki młodszy, pisząc *Historyją reform. polsk.* Prócz tego zostawił *Kazania* i inne dzieła. a pomiędzy temi *Sen miany w r. 1635,* przepowiadający upadek Rąkowa i zniesienie w nim zboru, szkoły i drukarni, z którego wyjątek umieścił Wiszniewski *Hist. lit. pols.* tom VIII, str. 218. *F. M. S.*

Rupniewski (Stefan Bogusław), biskup kamieniecki a potém łucki, syn Wojciecha, kasztelana sandeckiego, urodził się z rodziców kalwińskich, później przeszedłszy do wyznania katolickiego i obrawszy sobie stan duchowny był kanonikiem krakowskim, poznańskim i sandomirskim, potém biskupem tikopolskim i suffraganem lwowskim, dalej biskupem kamienieckim od r. 1716, z tej infuły postąpił na łucką 1722. Umarł w Krakowie w r. 1731. Był to pasterz przykładnego życia i gorliwy obrońca wiary katolickiej, trzy razy prezydował na trybunale skarbowym. W kamienieckiej dyjecezyi po odebraniu Kamieńca podolskiego od Turków, zastawszy jedne kościoły spalone, drugie opustoszałe, najprzód zachęcił dziedziców do budowania nowych domów bożych, poczynił erekcyje plebanów, poosadzał kapłanami i podzielił dyecezyją na dekanaty. Podniósł zupełnie wiarę świętą w tym kraju, która pochyliła się tam była pod tureckiem jarzmem. Windykował przytém pobrane majętności duchowne w czasie wojny, katedrę swoją obsadził kanonikami, sam słuchał spowiedzi lud i katechizmu nauczał. Na reparacyją kościoła katedralnego w Kamieńcu, wydał własnych pieniędzy kilkadziesiąt tysięcy; w Łucku, gdy miasto pogorzało i katedra, dał postawić okazalszą, co kosztowało go 200,000 złp. Tamże po tym ogniu odbudował kościół i klasztor brygitek. Cały wylany na dobre uczynki, ratował sieroty i wdowy, zapomagał ubogie kościoły i kapłany. Ciekawe i pod względem historycznym ważne jego wizyty po dyjecezyi kamienieckiej, posiada Juljan Bartoszewicz w Warszawie. W druku są następne jego dzieła: 1) *Instructio seu monita paterna ad Clerum sibi commissum* (Zamość, 1722, w 4-ce); 2) *Constitutiones Synodales Dioecesis Luceoriensis et Brestensis* (Warszawa, 1726, folio, w których 10 arkuszy zajmuje wyliczenie dekanatów, probostw parafij, miast, miasteczek, wsi i wszystkich kościołów w dyjecezyi łuckiej i brzeskiej. *F. M. S.*

Rüppel (Wilhelm Piotr Edward Szymon), badacz natury i podróżnik, urodził się 1794 roku w Frankfurcie nad Menem, gdzie ojciec jego był kupcem i pocztmistrzem elektorsko-heskim, do 17 roku życia uczęszczał do gimnazyjum w Darmsztacie, lecz w r. 1812 po śmierci rodziców, na żądanie opieki ujrzał się w konieczności poświęcenia się zawodowi handlowemu. Stawszy się panem swego majątku w r. 1817, z Włoch, dokąd się z przyczyny stanu zdrowia był udał, uskutecznił wycieczkę do Egiptu i półwyspu Sinai, którą opisał w dziele: *Fundgruben des Orients* (tomów 5, Wiedeń. 1818). Od r. 1818 do 1821 w Genui pod Zach'em, w Pawii pod professorami Panizza, Spedaglieri, Consigliacchi, Mangili, przygotował się drogą ścisłego obznajmiania się z astronomiją i naukami przyrodzonemi do większej naukowej podróży do Afryki. Od 1822—27 zwiedził Nubiję, Sennar, Kordofan i Arabiję i zbadaniem tych krajów pod względem geograficznym, etnograficznym i przyrodniczym położył znakomite zasługi. Owoce badań swoich złożył w dziele: *Reise in Nubien, Kordofan und dem Peträischen Arabien* (Frankfurt, 1829); tudzież w *Atlas zur Reise im nördlichen Africa* (tamże, 1826—31) i innych pismach drobniejszych. W lecie 1829 r., udawszy się do Lejdy a na wiosnę 1830 do Paryża, w końcu tegoż roku z Liworno pożeglował do Egiptu i w Lutym 1833 r. dostał się do Gondar, jednego z miast głównych Abisynii. Zebrawszy obfite materyjały do flory, fauny, geografii, starożytności i historyi Abisynii, w r. 1834 wrócił do Europy i ogłosił: *Neue Wirbelthiere zur Fauna Abyssiniens gehörig* (13 zesz., Frank.. 1835—40); *Reise in Abyssinien* (tamże, 1845); *Systematische Übersicht der Vögel Nord-und Ostafrikas* (tamże, 1845). Wszystkie płody natury zgromadzone w podróżach, oddał Rüppel do muzeum Senkenberga w Frankfurcie,

przez co uczynił je jednem z najbogatszych w Niemczech. W r. 1828 ofiarował biblijotece miasta Frankfurtu, zbiór monet i starożytności egipskich, a później szacowny zbiór rękopismów etiopskich, inne zbiory jego zaginęły w roku 1834 podczas rozbicia okrętu przy brzegach Francyi. Miasto Frankfurt za wszystkie dary zapewniło Rüppel'owi dochód dożywotni po 1,000 guldenów rocznie, towarzystwo zaś geograficzne w Londynie, prace jego nad poznaniem północnej i wschodniej Afryki wynagrodziło wielkim medalem.

Ruprecht (zwany *Clemens*, dobrotliwy), elektor Palatynatu, i w ro- 1400—1410 niemiecki cesarz partyi przeciwnej Wenzelowi (ob.), urodził się w r. 1352, najstarszy syn elektora Palatynatu Ruprechta II. dostąpił po ojcu 1398 godności elektorskiej. Już podczas pierwszego uwięzienia cesarza Wenzel'a w Pradze, przez jakiś czas zarządzał krajem. Gdy nakoniec zwołane w 1399 do Marburga dla utrzymania praw państwa zgromadzenie elektorskie (Moguncyja, Kolonija, Saksonija, Palatynat), 20 Sierpnia 1400 pozbawiło Wenzel'a cesarskiej godności, członkowie tego zgromadzenia Ruprechta cesarzem obrali. Atoli liczne stany państwa nieuznały go. Także Akwisgran, miasto koronacyjne, zabroniło mu wstępu, wykluczył więc takowe z rzeszy niemieckiej i kazał się koronować w Kolonii. W r. 1401 Ruprecht przebył Alpy dla przyjęcia w Rzymie cesarskiej korony i dla pokonania swojego przeciwnika medyolańskiego księcia Galeazzo. Ten ostatni jednak w roku 1402 pobił go przy jeziorze Garda i udaremniwszy jego zamiary, zmusił do powrotu do Niemiec. Chociaż teraz Wenzel'a własny brat Zygmunt był uwięził, Ruprecht jednak nie zdołał wszędzie swojej godności utrzymać. Położył on niejakie zasługi przez zburzenie zamków rozbójniczych w Wetterau. W r. 1406 usiłował przeciągnąć na swoję stronę stany Brabantu i Limburga, lecz oparł się temu dom Burgundzki. Bez skutku także w r. 1409 zwołał koncylijum kościelne dla obalenia schyzmy. Drugą żoną jego była Elzbieta, córka burgrafa Norymbergi. Umarł w Oppenheim 19 Maja 1410. Po jego śmierci Moguncyja i Kolonia obrały cesarzem Jodocus'a z Marchii, a Trewir i Pałatynat Zygmunta, króla węgierskiego, brata Wenzl'a, podczas gdy Saksônija sama tylko przy Wenzelu pozostała.— **Ruprecht** (książę), trzeci syn nieszczęśliwego elektora Palatynatu Fryderyka V (ob.) i Elzbiety angielskiej, urodzony 1609 w Pradze, walczył w wojnie trzydziestoletniej przeciw wojskom cesarskim, lecz od 1638—42 przebył w niewoli, a potém udał się do Anglii do stryja swojego Karola I, który mu nadał tytuł księcia Cumberland. Podczas wojny domowej, mężnie i natarczywie dowodził jazdą królewską przeciw wojskom parlamentu, lecz w 1644 pobity został pod Marston-Moor. Po porażce pod Raseby, gdzie dowodził lewem skrzydłem, zamknął się w Bristol, ale wnet poddał je Fairfaxowi, generałowi wojska parlamentu. Karol I za to złożył go z urzędu. Po straceniu króla otrzymał on dowództwo nad częścią floty, która pozostała wierną Stuartom, wiódł wojnę rozbójniczą z Angliją i nakoniec w r. 1654 umkął do Francyi, gdzie ówczesny król Karol II okręty sprzedał dworowi. Po restauracyi wrócił książę Ruprecht do Anglii i przez Karola II obsypany łaskami i godnościami, wszedł do grona rady tajnej, a w 1665 dowodził wraz w Monkiem, w 1673 zaś samoistnie jako admirał angielsko-francuzką flotą przeciw holendrom, chociaż przeciwny był tej wojnie. Umarł w Londynie 1682 jako gubernator Windsoru. Gorliwie i skutecznie zajmował się naukami przyrodzonemi i mianowicie znał doskonale fizykę i chemiją, tak że lud przypisywał mu związki z szatanem. Dał on początek wielu pożytecznym urządzeniom i wynalazkom, jak np. tak zwanemu prynemetalowi, urządzeniu do-

brych dział, uorganizowaniu angielskiego towarzystwa Hudsonsbai. Wprowadził także do Anglii manierę mezzotinto.

Ruptura, ob. *Kila*.

Rura lub *lufa*, ta część strzelby, w którą się kładzie nabój. W staropolskiej kuchni, a i dotąd po wielu domach, słynny jest barszcz z rurą czyli z goleniową kością wołową, wypełnioną szpikiem. Ztąd przysłowie, na człowieka niezdarnego i ograniczonego: ,,to rura bez szpiku do barszczu." albo ,,to rura do barszczu." *K. Wł. W.*

Rurka bezpieczeństwa. Takie nazwisko noszą rurki, mające na celu zabezpieczenie aparatów chemicznych od rozerwania przez gazy w zbyt wielkiej ilości wywiązujące się, albo też zabezpieczająca od zjawiska zwanego absorbcyją, to jest od wciągnięnia płynu gazem nasycanego lub gaz opłukującego, do naczynia z którego się gaz wywiązuje i które będąc często gorące mogłoby uledz pęknięciu. Najużywańszą jest rurka bezpieczeństwa *Weltera* z bańką w środkowej części wydętą. Rurki bezpieczeństwa proste są używane przy flaszach *Woulfa*. *T. C.*

Ruryk, Rorik, Rurek, Hrerek, pierwszy zdobywca skandynawski krajów Słowiańskich. Normanowie często deptali po ziemiach Słowiańskich i przebiegali je w różnych kierunkach, to jako kupcy, to jako rycerze spiesząc się do Carogrodu, żeby się nająć cesarzowi. Zuchwalsi łupieżyli na pobrzeżach i z ludów ściągali daninę, którą płacić weszło nawet w zwyczaj, w prawo obustronne. Słowianie północni nazywali Waregami tych nieproszonych gości. Raz przepędzili łupieżców za morze i nie dali im daniny, poczęli się wtedy sami rządzić i nastały ztąd wielkie kłótnie, powstał ród przeciw rodowi. Postanowili więc z zamorza przywołać księcia, żeby rządził niemi według porządku i prawa. Zebrali się w jedno Czudź, Weś, Słowianie ilmeńscy i krzywicze, to jest sąsiednie plemiona fińskie i słowiańskie zostające z sobą od wieków w pewnych stosunkach handlowych. Wszystkim tym plemionom dokuczały zarówno najazdy Waregów. Wszystkie wspólnie żądały własnemi siłami zapobiedz nieładowi wewnątrz, zabezpieczyć się od napaści zewnątrz. Wysłali do Rossów, którzy najbliżej ich w Skandynawii mieszkali. ,,Ziemia nasza mówili oni, wielka i obfita, ale porządku w niej niema, chodźcie kniażyć i władać nami." Wybrało się na to zaproszenie trzech braci z rodami swojemi, wzięli z sobą wszystką Ruś i przyszli, Ruryk, Syneus i Truwor. Był to najazd: zaproszono samych książąt, a przyszli z całą Rusią, zebrali wszystkie rody swoje, to jest zbrojne drużyny. Ruryk osiadł w Ładodze, dwaj bracia inni na Białem jeziorze i w Izborsku. Siedli bracia ci po granicach plemion, które ich przywołały, Ładoga miała zasłaniać je od północy, Białe jezioro od wschodu to jest od Biarmii, Izborsk od Lettów, ludu zachodniego. Ruryk był znakomitym czasu swego wojownikiem, należał do tego pokolenia królów morskich, które całą Europę zachodnią podówczas przerażało, które zaniepokoiło ostatnie dni Karola Wielkiego. Ruryk często bywał na zachodzie, jako bohatyr i rycerz. Na stare lata udał się wśród Słowian zaproszony budować państwo, bo dotąd życie mu spływało wśród niebezpieczeństw i zawodów. Człowiek chytry, rozumny, prawdziwy wzór Warega. Osnuł zaraz olbrzymie plany, które zwolna wykonywał. Chciał panowania a wyglądał na prostego najemnika. Lepiej mu było na początek osiąść w Ładodze, bo ztąd miał bezpośrednie zetknięcie się ze skandynawską ojczyzną, gniazdem wojennych ludzi. Bliska z Ładogi w razie niepowodzenia była ucieczka, prędsza tam i odsiecz od ziomków, do Ładog zwykle też przypływali żeglarze skandynawscy, tu port mieli. Ostrożny Ru-

ryk najprzód więc w Ładodze buduje twierdzę „grubisza horod” mówi Nestor. W dwa lata poumierali jego bracia. W tedy Ruryk „objął sam wszystką ziemię” i przyszedłszy po nad Ilmen zbudował, obwarował nowy gród nad rz. Wołchowem obok starego Słowian, jakoż nazwał go Nowym Grodem; osiadł w nim jako książę i rozdawał mężom swoim włości i grody,” t. j. kazał je obwarowywać. „Jednemu dał Połtesk (Połock), drugiemu Rostów, trzeciemu Białe jezioro.” Nowogród stał się jako posada w środku zaboru, stolicą jego rozrzuconego na trzy strony państwa; mężowie posłani na pobrzeża, wpływ pana swojego rozwijać, władzę jego ustalać. „A wtych grodach, powiada Nestor, Waregowie są to przybysze (nachodnici), zaś pierwotni mieszkańcy są Słowianie w Nowogrodzie, Krzywicze w Połocku, Meranie w Rostowie, Weś w Białem jeziorze, Muromcy w Muromie.” Z tych słów jasno że Połock, Merę i Muromę później już zajął Ruryk, szerząc się coraz bardziej w kraju zdobytym. Wszystkiemi temi krajami zawładnął Ruryk. Robota się udała. Przez to okno, jakiem była dla nowego państwa Ładoga, sypały się już napewno do podbitego kraju drużyny zbrojne, bo w nim znajdowały spokojne życie, ziemię urodzajniejszą, jak w Skandynawii, a co podobno najważniejsza dla rycerskich ludzi, pieniądz i panowanie. Drużyny Ruryk rozsyłał po grodach ze swojemi mężami. Wszędzie po nad miejscową ludnością wzniosło się panowanie Waregów. Klassa dumna i rycerska stanęła. Ruryk nie przestał na tem. Jego powinnością rycerską już było najeżdzać inne sąsiedzkie ziemie, i usposabiać je do skandynawskiego zalewu. Musiał to robić i przez chciwość władzy i przez interes, żeby wszelki możebny opór w przyszłości znieść i obalić. Nie mógł też wstrzymywać ludzi rycerskich, którzy się rwali na wyprawy. Niezawodnie powodzenie Ruryka uzuchwaliło Waregów, każdy dzielniejszy z nich marzył o zdobyczach i państwach. Dwaj męże, Askold i Dir, a podobno jeden tylko Dir, tylko Oskold, to jest obcy (Oskyll), plemieniu Rurykowemu, nie żaden jego krewny, ani plemiennik, ani bojar, wyprawił się na południe i zajął gród Polan Kijów „naczasza władieti polskoju ziemloju” (Bielowski, *Monumenta* str. 845). Mnożyło się więc państw skandynawskich na Słowiańszczyznie i Waregom coraz większe przybywały drużyny. Ruryk dał do tego pochop, prąd swojego zaborczego plemienia dotąd ku zachodowi głównie zwrócony, na wschód skierował. Ruryk jest bardzo znakomitą z tego względu postacią historyczną; ukazanie się jego na ziemiach Słowiańskich o przyszłości wielu plemion stanowiło i rozrywało Słowiańszczyznę. Ze strony Zachodu od wieków już napływ germanizmu zalewał to morze słowiańskie, teraz zaś od Wschodu groził ojcom naszym nowy zalew tegoż samego, co niemieckie plemie pochodzenia; ściskały się granice Słowiańszczyzny, wśród których Polska i Czechy, jedyne ziemie wolne, poczynają się coraz goręcej krzątać około skupienia części narodowych w jedne państwowe całości. Najazd Waregów jednocześnie następuje z panowaniem Ziemowita wśród Polan nad-wartańskich, jednocześnie z rozbudzonem silniej życiem Lechów. Ziemowit zaczyna rządzić w roku 860. Ruryk z bracią zajmuje Ładogę i ziemie fińsko-Słowiańskie roku 862. Nie są to przypadkowe zdarzenia, ale historyk upatrywać w nich musi rękę Opatrzności, która rozwija tu walkę plemion i zasad na szerokich przestrzeniach Słowiańszczyzny. Ruryk rządził w północnem swojem państwie Nowogrodzkiem do roku 879. W siedemnaście lat więc dźwignął swój systemat. Umarł w Nowogrodzie. Zostawił jedynego syna Igora, dziecięciem jeszcze i dla tego zdał rządy na Olega, swego krewnego. Są ślady, że Ruryk miał i córkę, bo latopis wspomina siostrzyne dzieci Igora (*Karamzin*, tom I,

przyp. 347). W Ładodze był dworzec Ruryka i do dziś dnia pokazują tam miejsce, które się nazywa „Rurykowym domem" (tamże, tom I, przyp. 278). Między innemi i to także dowód, że Ruryk z Ładogi przybył później do Nowogrodu. Tak te sprawy pojmował Müller i za nim Schlözer. Müller jasny w tym względzie powiada, że Nowogrodzianie przyjąć do siebie nie chcieli Ruryka, a kazali mu mieszkać w Ładodze dla tego, żeby lepiej odpędzał morskich rozbójników Waregów. Müller przypuszcza nawet, że Syneus i Truwor dopiero zbudowali Izborsk i Białe jezioro, żeby lepiej pilnować granic. Müller nawet samo nazwisko Izborsk wywodzi z języka skandynawców, Izborsk ma to być Izaborg, to jest gród, burg nad rzeką Izą, która w istocie płynie od dzisiejszego Izborska niedaleko. Gdyby nawet pierwsze osadowienie się Ruryka i jego braci było za zupełną zgodą narodów, które ich przyzywały, gdyby nawet te narody panowanie im oddały nad sobą, rzecz niezawodna, że Waregowie wiele sięgnęli po za warunki wezwania. Przyszli na prośbę Słowian, Krzywiczów, Czudzi i Wesi, a zajęli Połock, Merę, Muromę, inne oddziały ich zajęły Kijów. Woskreseński latopis i kilka innych kodexów, wyraźnie mówią, że Ruryk z bracią „naczasza" wojował po wszech stronach. Zaprosiny więc zamieniły się łatwo w najazd skutkiem obrotności Ruryka. *Jul. B.*

Ruryk (Rościsławowicz), wielki książę kijowski, zmarły w r. 1214. Syn Rościsława Mścisławicza, księcia smoleńskiego, potém kijowskiego (ob. *Enc. powsz.* tom XXII str. 260). Braci miał czterech: Romana smoleńskiego, Świętosława czerniechowskiego, Dawida, który koleją panował na Nowogrodzie, Torżku i Wyszogrodzie pod Kijowem i wreszcie Mścisława Chrobrego. Na chrzcie Ruryk wziął imię Wasila. W dziejach występuje już za doby, w której ojciec choć przepędzany, panował w Kijowie. Z wojny jednej, obyczajem innych Waregów, biegał ten książę na drugą wojnę, pomagać jednym, przepędzać drugich, bo cały rozum dynastyi wrzał w tych bojach prowadzonych dla osobistych korzyści, chociaż ziemie boleśnie cierpiały. Jeżeli wypadło, służył nawet Ruryk wrogowi swego ojca, Izasławowi kijowskiemu, któremu towarzyszył w wyprawie na Turów (Karamzyn, II, *przyp.* 385), lub w napadzie na książąt połockich (*przyp.* 386); prawda, że za pierwszym i drugim razem posyłał go ojciec ze smoleńską drużyną i z bracią, to Romanem, to Dawidem. Kiedy ojciec był w Kijowie, dowodził Ruryk w wojnach kijowskiemi półkami. Książę bez dzielnicy utrzymywał się ciągle przy ojcu i od niego zawsze bezpośrednio zależał. Latopisy raz wraz o Ruryku wspominają. Rzeczywiście pracowite to było, znojne życie młodego książęcia, bez odpoczynku, w nieustannych podróżach i wyprawach upływało. Ważniejszy wpływ na losy dynastyi kijowskiej miały wojny północne. W nowogrodzkich oto ziemiach, w okolicach Wszczyża wrzał bój, do którego się plątały wszystkie potęgi Waregów, suzdalskie, kijowskie, czerniechowskie, smoleńskie, nawet halickie. Roman i Ruryk dwaj bracia oblegali Wszczyż wraz z innemi książęty, lecz na wiadomość, że nadciąga przeciw nim Andrzej Boholubski z Suzdala, rozbiegli się, każdy do siebie. Andrzej niedbał o Kijów, ale chciał swoją potęgę mocno ustalić na północy. Rościsław ustępował mu w tej stronie kolejno i z trudnością utrzymywał się w samym Nowogrodzie. W r. 1163 Rościsław ożenił Ruryka z córką hana Połowców, Bełhuka (tamże, *przyp.* 415). Dopiero co książę bił się pod Kaniowem z Połowcami w ogromném gronie sprzymierzonych, aliści już wchodzi z niemi w tak blizkie stosunki rodzinne. Kiedy ojciec umarł r. 1167, Ruryk z bratem Dawidem znajdował się w Kijowie. Musieli ustąpić przed nowym władzcą, stryjecznym bratem swoim Mścisławem wołyńskim. Ustąpili tylko ze stanowiska, bo wier-

nie mu służyli, jak wprzódy ojcu. Doczekał się Ruryk wtedy dopiero dzielnicy. Dostał ziemię drewlańską ze stolicą jej Owruczem. Niedługo zawistni ludzie posieli między książętami niechęć. Zawołany przez Rościsława, poszedł Ruryk na Połowców i stał pod Kaniowem, kiedy mu doniesiono, że czyhają na jego życie i brata. Dwaj Rościsławicze tak się zadąsali na Mscisława, że nie chcieli iść do niego na ucztę i żądali przysięgi, że się im nic złego nie stanie. Mścisław zabolał i rzekł do drużyny: „Każą mi bracia żebym całował im krzyż, a jakaż ta moja wina?" Pogodzili się wszyscy wreszcie, lecz Rościsławiczów „serce nie było prawe z nim" (tamże, *przyp.* **422**). Gdy książęta się kłócili, rozgrom suzdalski nad kijowską zagrzmiał ziemią. Była to owa sławna koalicyja jedynastu książąt, sprzymierzona przez Andrzeja Suzdalskiego. Piorun padł r. **1169** i wszyscy ci książęta, cały ten systemat kijowski, rozleciał się w drobiazgi. Andrzej Hleba posadził w Kijowie a ziemię podzielił na cząstki. Przeniósł następnie Ruryka do Nowogrodu wielkiego na księztwo: nie chciał książę, ale musiał jechać, wola rozkazodawcy spełnić się musiała przedewszystkiem. Szczęśliwy był tyle, że wyprosił Owrucz dla brata Dawida. Nie umiał Ruryk poradzić sobie z republikanami; wygnawszy posadnika Żyrosława, który schronił się do Andrzeja, naraził się i uciekł do braci, którzy jeszcze w stronach kijowskich mieli dzielnice z łaski Andrzeja; suzdalski natychmiast do Nowogrodu poslal swego syna. Ruryk przekonywał się z tego, że był narzędziem w cudzych rękach i ofiarą. Nim się opamiętał po takim zawodzie, spadł na niego i na całą rodzinę smoleńską cios nowy, Andrzej wyraźnie ich chciał upokorzyć. Szukał pozoru, a gdy brat kijowski Hleb umarł podówczas, Andrzej udał, że śmierć nie nastąpiła naturalnym sposobem, oskarżył Rościsławiczów, że przechowali zabójcę i żądał wydania niby winnego. Gdy to nie skutkowało, Andrzej wszystkich Rościsławiczów wypędził z dzielnic kijowskich. Spokojny Roman, który po Hlebie dostał na chwilkę Kijów, powrócił do Smoleńska, lecz trzej inni bracia, pomiędzy niemi Ruryk, uknuli spisek, nagle napadli na Kijów, pojmali do niewoli brata i synowca Andrzejowego, drugiego brata oblegli na Torczesku i zawarli z nim układ, na mocy którego oddali mu Perejesław za Kijów. Chwilowi zwycięzcy, drugiego z kolei brata swego Ruryka ogłosili wielkim księciem kijowskim, bo Roman nie pragnął znojów. Niedołężny Ruryk sądził, że panować będzie niezawiśle od suzdalca w Kijowie. Właściwie nie on ale wszyscy trzej bracia panowali w Kijowie. Zawarli zaraz sojusz z księciem halickim Jarosławem Ośmiozmysłem, a gdy syn tego księcia bawił się na wygnaniu u swojego wuja suzdalca, świeżo osadzonego w Perejesławiu, Rościsławicze wymogli, że wuj ów wydał syna ojcu. Za to Ruryk uwolnił jednego jeńca a drugiego zatrzymał, jako zakładnika, bo przewidywał wojnę z Andrzejem. Rzeczywiście suzdalski książę przysłał swojego miecznika do Rościsławiczów z groźbami: „wyście buntownicy, mówił, ziemia kijowska moja to własność, Ruryk niechaj powraca do Smoleńska, Dawid do Berładu, nie chcę go znosić w ziemi ruskiej, ani Mścisława głównego sprawcy zajścia." Zaczepiony Mścisław Chrobry, ogolić kazał brodę i głowę posłowi i zapowiedział, że nie będzie Andrzeja hołdownikiem. Wystawił suzdalski ogromną potęgę **50,000** ludzi i wysłał z nią syna jedynego, żeby Ruryka z Dawidem wygnał, a Mścisława do niego w kajdanach przyprowadził. Po drodze ta potęga jeszcze wzbierała, sam Roman smoleński, rad nierad posłał na braci swoję drużynę. Ruryk bez bitwy ustąpil do Białogrodu, Mścisław zamknął się w Wyszogrodzie, Dawid pobiegł do Halicza dopraszać się pomocy. Od Września do jesieni późnej te niezmierne tłumy, które mogły zawojować państwo

wielkie, nie potrafiły zdobyć Wyszogrodu. Ruryk tymczasem umiał na swoję stronę skłonić Jarosława łuckiego, który zbliżywszy się, rzucił popłoch na oblegających. Świetne a niespodziane zwycięztwo padło na stronę Rościsławiczów. W Kijowie miał panować książę łucki, ale nie utrzymał się, dynastyja zaś smoleńska sprzeciwiała się czernichowskiej. Ruryk wśród tych zapasów stracił brata Mścisława Chrobrego i został sam z Dawidem w kijowskich stronach. Wkrótce sam opędzać się musiał nieprzyjaciołom, bo po śmierci również Romana, Dawid wstąpił na stolicę smoleńską. Ruryk nie dał więc sobie rady ze Świętosławem czerniechowskim, z którym ciągle spierał się o Kijów i jeden drugiego przepędzał. Ustępując raz przed potężniejszym wrogiem, uznał Świętosława za głowę książąt, przysiągł mu i dostał za to wiele grodów naddnieprzańskich i Owrucz, wymówił jednak sobie na Kijów prawo następstwa. Z dobrej woli godził wtedy Świętosława ze strasznym księciem suzdalskim; ziemia błogosławiła tej zgodzie, bo mniej cierpiała. Ruryk doczekał się pociechy z syna Rościsława, który począł się odznaczać w bojach; prawda, że na czele Torków i Berendejów. Ruryk tak był zależny od tych swoich sprzymierzeńców, że Kuntuwdejowi kniaziowi Torków, który z Połowcami palił Naddnieprze, musiał dać ze swoich posiadłości grodek Dwereń, leżący nad brzegami Rosi. Pokrewieństwo z Połowcami już się skończyło i miał wtedy Ruryk drugą żonę, siostrę książąt pińskich i turowskich. Gwiazda Romana wołyńskiego poczynała błyszczeć: książę to, zięć Ruryka, marzyło o połączeniu Wołynia z Haliczem, w którym dynastyja była już na schyłku. Już ostatni książę panował na grodach czerwienskich, syn Jarosława Ośmiozmysla, Włodzimierz, ów wygnaniec, którego ongi Ruryk wydał ojcu; brat księcia nieprawy, ulubieniec ojca, schronił się do Ruryka ucieczką. Teść popierał Romana w jego zamysłach i kiedy wyprawa pierwsza do Halicza nie udała się a belzki książę, brat nie chciał Romanowi oddawać Wołynia, Ruryk posunął się do groźby w sprawie księcia i sprawę wygrał. Wyciągał też rękę i do suzdalców, nad któremi już panował Wszewłod brat Andrzeja. Na syna jego Rościsława czekała bogata 8-letnia córka Wszewłoda, Wierchusława. Świetne wesele odbywało się w Białogrodzie, było na niem przeszło dwudziestu książąt. Takie stosunki i przymierze zapewniały pokój stronom kijowskim. Ruryk z bratem smoleńskim trzymali na uwięzi Świętosława czerniechowskiego w Kijowie, który rozbroił się zupełnie i miał tylko godność wielkiego księcia, nie piastując jego władzy. W kijowskiem nierównie silniejszy był Ruryk od Świętosława, któremu marzyło się chwilowo o zdobyczach na dzielnicy smoleńskiej, suzdalec i temu przeszkodził. Kiedy umarł Świętosław w r. **1194**, Ruryk wstąpił na stolicę kijowską na mocy układu. Suzdalski książę, który coraz więcej stawał się panem położenia, przysłał swoich bojarów, żeby go wprowadzili. Ruryk brał tytuł wielkiego księcia, ale nie miał już nic z tego, co dawnych wielkich książąt podnosiło, był tylko panem najdostojniejszej ziemi, bez sławy i bez siły, był panem małej, ściśniętej dzielnicy, na nic nie wywierał wpływu swoją władzą, kłócił tylko jak inni książęta sprawy sąsiadów, przez co nieszczęśliwe ziemie cierpiały. Niemając czém już rozporządzać, chciał w małém swojem państwie rozdawać synom swoim i wiernym książętom dzielnice, a robił to z pewną okazałością i według tradycyi, bo do narady wołał brata ze Smoleńska, Dawida. Wśród zabaw przyjmowano gościa. Uznawszy następnie suzdalskiego Wszewłoda za głowę książąt, Ruryk był spokojny słabością swoją, lecz obraził opiekuna, kiedy synowi Rościsławowi dał Białogród i zięciowi Romanowi w posagu pięć grodów: Torczesk, Trypol, Kaniów, Korsuń i Bohusław. Trzeba było.

żeby przebłagać opiekuna i jemu dać kawałek Kijowszczyzny, suzdalski żądał owych pięciu grodów Romanowych. Poradził się Ruryk metropolity, który oświadczył się za Wszewłodem, grzech wiarołomstwa względem Romana wziął na siebie. Pomiarkował się i Roman, że trudno się będzie mu utrzymać i żądał spłaty lub innych grodów, z dawniejszych ustąpił. Suzdalski przysłał namiestników nad Dniepr, Torczesk zaś podarował zięciowi swojemu Rościsławowi; to oburzyło Romana, sądził, że go oszukiwano. Korzystał z okoliczności i zemścił się na żonie swojej, córce Ruryka, z którą żyć dawno już nie chciał, jako rozpustny człowiek i powziął myśl wtrącić ją do monastyru. Roman wiązał następnie z czerniechowskim książęciem sojusz, pchał go na Kijów. Rury wezwał pomocy Wszewłoda. Wywiązywał się na nowo spór stary o Kijów Monomachowiczów i czerniechowskich książąt. Był układ, że Dniepr granicą, lecz pomimo tego czerniechowscy mając po temu pole, szachowali serdecznych nieprzyjaciół, ustępowali praw swoich do Kijowa suzdalskiemu, nie chcieli zaś ich przyznać Rurykowi i Dawidowi, rościli pretensyje i do Smoleńska. Pozwalali wreszcie i Rurykowi panować w Kijowie, ale jemu jednemu. Utrzymali się przy swojem pomimo groźb Wszewłoda, a Ruryk dla księcia czerniechowskiego wyrobił jeszcze Witebsk ze smoleńskiej ziemi. Nie czekając na to, uderzyły czerniechowskie hufce na Witebsk i spustoszyly kraj, samego księcia Jarosława wstrzymał Ruryk groźbą, że uderzy na Czerniechów. Jarosław żądał po nim zerwania wszelkich stosunków z Wszewłodem i nie mógł tego dopiąć. Mordowali się więc sąsiedzi, Ruryk najmował Połowców i jak latopis opowiada „zapełniał ręce" barbarzyńcom. Wojnę tę rozognił i rozprzestrzenił Roman wołyński, zaczepiając teścia od zachodu. Wprawdzie syn Ruryka Rościsław i Mścisław Chrobry synowiec, syn zaś Mścisława także Chrobrego, spustoszyli Podolskie ziemie Romanowi. Ruryk czekał w Kijowie na suzdalskiego Wszewłoda, który zbierał koalicyję. Ile razy tylko szedł na trony naddnieprzańskie Suzdal, zawsze to było z potęgą straszną, jakby do rozwalania państw i narodów. Tego zląkł się książę czerniechowski i przeprosiwszy Wszewłoda, zyskał pokój pod nietrudnemi warunkami. Ruryk zmartwił się tém, bo sądził że pryśnie jak pod mieczem potęga nieprzyjaciela, który pokazywał się teraz straszniejszym, bo popieranym: wyrzucał Wszewłodowi wiarołomstwo, że dla niego narażał się, że dla niego oburzył na siebie wszystkich i najstraszniejszego Romana z Wołynia. Rozgniewany najechał te grody, które dał Wszewłodowi nad Dnieprem. Tymczasem książę suzdalski postępował sobie logicznie; chciał żeby się książęta naddnieprzańscy nawzajem darli, a tém pewniejsze jego było nad niemi wszystkiemi zwycięztwo w przyszłości. W tém nowe zagroziło Rurykowi niebezpieczeństwo, Roman opanował Halicz, połączył w jedno państwo Wołyń z grodami czerwieńskiemi i stał się niesłychaną potęgą. Ruryk postanowił rozerwać to państwo, w tym celu godził się z Czerniechowem i zbierał w Kijowie koalicyją książąt. Roman nie czekał ich, napadł Kijów, wypędził Ruryka do Owrucza. Na żądanie Wszewłoda oddał Kijów Ingwarowi z Łucka. Nikczemny Ruryk straszną gotował zemstę ze swojemi sprzymierzeńcami, lecz po barbarzyńsku, nie pomścił się nad sprawcą swojej hańby, bo na to nie miał dosyć siły, lecz mścił się nad niewinnymi ludźmi, nad Kijowem. Z Połowcami napadł stary gród stołeczny, a miecz i ogień puścił po nim, zburzył monastyry i cerkwie, pozabijał starców i chorych, okuł w łańcuchy młodych i zdrowych; świeccy i duchowni, mężczyzni i niewiasty padli ofiarą. Niewolników tłumami pędzono w stepy. Nawet straszne najście Andrzeja Bohołubskiego nic podobnego niewidziało. W cerkwiach nie zostało ani jednego obrazu w ramach, ani jednego sprzętu. Taki to był ów książę panujący nad

Kijowem Ruryk. Wypędzony z dymiących zgliszczów do Owrucza, ujrzał przed sobą przerażony książę Romana, lecz zięć nad wszelkie spodziewanie się, zapraszał go do Kijowa. Ruryk sądził że już tam nie powróci i zastawiał ruinę, ale zięciowi w tej chwili był potrzebny; Roman się bał, żeby Kijowa nie wziął Wszewłod albo czerniechowska linija i wolał tam widzieć Ruryka, księcia ze swojej ręki, hołdownika, niewolnika, podbitego rządzcę. Była to jednak polityka chwilowa; bo kiedy dwaj książęta poszli z wojną na Połowców dla większej zgody pomiędzy sobą, nagle Ruryka w Trypolu porwał Roman, który uknuł spisek razem na całą rodzinę. Jednego dnia Ruryk, żona jego i córka księżna Romanowa postrzyżeni zostali na mnichów i mniszki; synowie dwaj Ruryka jeńcami zaprowadzeni do Halicza. Gdy suzdalski ujął się za swoim zięciem, Roman wypuścił Rościsława, który z woli teścia panował na Kijowie. Taki stan rzeczy trwał aż do śmierci Romana, który poległ pod Zawichostem w r. **1205**, w bitwie z Leszkiem Białym. Ruryk chociaż mnich, porzucił suknię zakonną i objął w Kijowie rządy, chciał i żonę swoję odmniszyć, ale księżna się tém żądaniem zgorszyła i wytrwała w przedsięwzięciu. Ruryk odnowił sojusz z Czerniechowem i biegł do Halicza, żeby obalić tam rządy małoletniego syna Romanowego. Daniela. Ale wdowa umiała zasłonić się sojuszem z Węgrami. Ruryk spotkał porządne zbrojne hufce, bił się bez powodzenia, nie zdobył ani jednego grodu i powrócił ze wstydem z wyprawy. Musiał jeszcze okupić się za to czerniechowskim, bo ustąpił im Białogrodu. Drugą wyprawą przeciw Haliczowi już dowodził nie Ruryk, ale nowy książę czerniechowski Wszewłod Czerwony, który chciał zawojować dla siebie i Ruryk szedł jakby lenny książę w jego orszaku. Nie trafili do celu, bo straciwszy dynastyję Romanową, otworzyli tylko szereg klęsk i zmian politycznych, które przez lat kilkanaście wstrząsały ziemią halicką. Za to Wszewłod Czerwony Ruryka zgnębił. Robił z nim co chciał. Kijów zajął, rozdawał grody. Niedołężny a swarliwy Ruryk nie przestał ani chwilę swoich zabiegów. Z Owrucza napadał na Kijów, to sam, to z Połowcami, to z bracią. Udawało mu się raz, drugi nieudawało, miał ztąd wiele siły oporu, że w podnieprzańskich grodach siedzieli jego syn i synowiec, krwią mu bliscy. Trzebaż było wrogowi ich wprzód powypędzać, a trudno to było, praca Danaid; co zrobi się dziś z jednym, to drugi odrobi nazajutrz. Czerwony książę tyle przecie stał o Kijów, że po wielu wojnach, które się to rozszerzały, to w mniejszej rozwijały przestrzeni, pogodził się z Rurykiem kosztem własnej dzielnicy, dał mu Czerniechów r. **1110**, sam osiadł na Kijowie. Perejesław zaś dostał się suzdalskiemu księciu, bo bez tego układ nie byłby przyszedł do skutku; w każdym podziale ziem, musiał coś z naddnieprzańskich krajów otrzymać książę suzdalski. Niedługo potém umarł Ruryk. Książę dziki, mściwy, niedołężny, całe życie możniejszych od siebie igraszka, klęska ziemi, nad którą panował. Upijał się, a był pobożny, budował cerkwie. Wspomina go pieśń o pułku Igorowym. Daty jego śmierci są różne, jedna d. **19** Kwietnia **1211** r. (u Tatyszczewa) zawczesna. Ale nie żył książę z pewnością już r. **1214**. Synów dwóch zostawił: Rościsława i Włodzimierza, pierwszy umarł w r. **1218**, Włodzimierza wspominają jeszcze r. **1236** latopisy. Śmierć jego obaliła Monomachowiczów bez nadziei ratunku. Wszewłod Czerwony najechał wszystkie ziemie kijowskie i krewnych Ruryka powypędzał jako ludzi niegodziwych, występnych, buntowników, tak ich przynajmniej nazywał, bo i rzeczywiście w oczach jego zawinili, że mieli swoje prawa i dzielnice. Kijów przez to strącony został do ostatniej nędzy. *Jul. B.*

Rus, gra w karty, w której kto miał trzy karty starsze, albo jednej maści, wygrywał. Była ona powszechną za czasów Stanisława Augusta; wspomina o niej Krasicki w Satyrach:

„Trzeba skrzętnym staraniem, gdy pora użycza,
Próbować różnych losów i w rusa i w bicza." *K. Wl. W.*

Ruś, *historyja i znaczenie wyrazu:* Ruś Kijowska i Danielowa, Czerwona, Biała, Czarna, Mniejsza, Rusie. Pierwsi zdobywcy Normańscy, Waregowie, którzy ze Skandynawii przybyli do Słowian, Czudzi, Krzywicze i Wesi byli Russowie. W starodawnej Skandynawii, którą zwano officina gentium, jedna była narodowość, ale plemion wiele. Posłowie „szli za morze ku Waregom, ku Rusi, albowiem tak się zwali ci Waregowie Rusią, jako się drudzy zowią Sweje, drudzy zaś Urmijanie, Anglowie, inni Gotowie jako i ci." Jeden więc naród, a w narodzie tym Russowie, Ruś, jedna gałęź. Wybrali się na wezwanie trzej bracia, a zabrali „rody swoje i całą Ruś." To jest wychodztwu Skandynawskiemu otworzyło się teraz wśrod Słowiańszczyzny i sąsiednich jej fińskich plemion tak wielkie pole, że mogło jedno całe plemię przesiedlić się po za morze, gdzie je czekało panowanie, potęga. Ruryk opanowawszy Nowogród, ważne stanowisko na północy, rozsyłał wszędzie po sąsiednich grodach mężów swoich i ruskich ludzi, Russów. I sprawiedliwie, przez nich bowiem panował i gdyby ich się przebrało, musiałby wracać za morze. Dla tego brał z sobą „całą Ruś" na nowosiedliny, dla tego coraz więcej ludzi ściągał z za morza, Waregów, może nawet i nie Russów. Rus czy inny Norman wszystko to dla niego było jedno, kiedy władzę jego nad sobą uznawali, a uznawać musieli dla jego i swego własnego dobra. Rusi więc, Russów moc nasiadła po grodach słowiańskich, jak Ładoga, Izborsk, Nowogród, Połock, i fińskich, jak Rostów, Białejezioro, Muroma. Oleg, następca Ruryka, zajął Smoleńsk, Lubecz, Kijów i osadził je swemi ludźmi. Północnego zdobywcę zachwyciła natura pięknej południowej ziemi, tu więc osiadł i założył ognisko panowania, władzy Waregów. O Kijowie rzekł: „Niechaj to będzie macierz grodów ruskich." Wszystkie zdobyte posady Słowiańskie Oleg, Russ, nazywał ruskiemi. I były już rzeczywiście ruskiemi te Słowiańskie posady, bo w nich panowali Russowie. Garstki ich w stosunku do zawojowanej ludności były małe, ale karne i uorganizowane, zbrojnie pokryły ogromną siecią wielkie przestrzenie ziemi. Mieszkańców nawet odwiecznych ziemi Oleg nazywał Rusią. „Od tych Waregów, powiada Nestor, Nowogrodzianie przezwani zostali Rusią i są dziś ludzie nowogrodzcy rodu waregskiego, a pierwej byli Słowianami." (Nestor u Bielowskiego *Monumenta*, t. I, str. 564). „A w tych grodach prawi zaraz dalej, Waregi są przybyszami, zaś pierwi osadnicy są w Nowogrodzie Słowianie, w Połocku Krzywicze, w Rostowie Meranie, w Białém jeziorze Weś, w Muromie Muromcy." Byli Słowianami ludzie Nowogrodzcy, wyraża się Nestor rozumiejąc, że byli niemi tylko przed najściem Waregów; owszem pomylił się, byli Słowianami i po najściu, teraz i później, ale historyk wyraził się urzędowo, jak wyraził się Oleg, który od przybyszów grody nazywał ruskiemi, a Kijów ich macierzą. Oleg zresztą sam tworzył, budował grody. Ruryk na początku rozsyłał do nich ludzi swoich na wsze strony, kiedy jeszcze miał co zajmować, Oleg przeniósłszy się daleko na południe, na którem grodów tak gęstych nie spotykał, musiał niemi ślady pochodu swego znaczyć. Na południu było jak w lesie bez grodów ruskich, pierwszy lepszy zapał słowiańskiego oburzenia byłby Olega w przepaść zguby potrącił. Grodami więc rozświecał sobie drogę Oleg wśród nocy, grody były to obozowe stanowiska jego po Sło-

wiańszczyznie, przez nie tylko panował, podnosił swoje zdobywcze prawo. Grody nawzajem podawały sobie rękę, jeden stawał za wszystkie, wszystkie za jeden, bo w nich zasiadły liczne książęce drużyny, owe garstki zuchwałych ludzi, co zapanowały tylu plemionom. Począł więc stawiać grody Oleg, nakładał daniny na słowiańskie sąsiednie plemiona, zwojowawszy ziemię Polan. Kijów, gród ich stary, macierzą stał się tym samym grodom, które Oleg budował, macierzą wszystkich grodów, które zajął. Już w wielkiej wyprawie Olega na Grecyją, nietylko owe ziemie przez Ruryka podbite, ale i Polanie, Siewierzanie, Drewlanie, Radymicze, Chorwaty, Dulebowie, Tywercy nazywali się Rusią. Było to urzędowe jeograficzne nazwisko takie, jakie później w lat dwieście znał jeszcze Nestor. Jedném tém nazwiskiem władzca, zarówno Oleg, jak i jego następcy, oznaczał państwo, które skupiała jego siła, te grody ruskie, ludnością miejscową zasiadłe, wśród których panowali przybysze, zdobywcy. Państwo istniało przecież tylko w głowie władzcy, konunga, bo tłum plemion nie wyrobił się sam ku jedności politycznej. W tém państwie Rusi byli zawsze po dawnemu Nowogrodzianie, Krzywicze, Polanie, Siewierzanie, Drewlanie i t. d. Naturalny to logiczny bieg wypadków. Toż i Polska, Polanie nad Wartą, rozlawszy się na Kujawian, Mazurów, Sieradzan, Szlązan, Chrobatów Krakowskich i Pomorzan, nie odrazu stała się narodem i była długo państwem. Toż te peryjodyczne wstrząśnienia Polski po śmierci Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, owe wojny domowe za Ryxy owe podziały państw za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego dowodzą, że Polska w państwie była jeszcze wyrażeniem jeograficzném, nienarodowém. W dobie dopiero podziałów plemiona wyrabiają wśród siebie myśl jedności politycznej, tworzą naród, kiedy w pierwszej dobie skupiają państwo jedni królowie wśród obojętności plemion. Co ma być silne i zdrowe, jędrne a dzielne, samo się wyrabiać musi przez ofiary i łzy, przez poświęcenie się i zawody. Toż nie inaczej wyrabiała się jedność narodowa wszystkich dzisiejszych państw europejskich kosztem i pracą pokoleń. W państwie waregów widok odmienny, obcy najezdca wiele ziem, rozwinął szerokie skrzydła do lotu, zaimprowizował państwo. Plemiona podbite ani miały potrzeby wiązania się wspólnego w jakąś organiczną całość, nikt im nie groził jak Polsce. Polska powstaje od razu, jako żywy organizm, który musi stawiać czoło niemieckiemu groźnemu najściu od zachodu; czynną jest, jako podrażniona narodowość. Wschodnim słowiańskim plemionom kto groził przed najściem Russów? Ideja państwa od Zachodu posuwała się na Wschód przez wielkie dziejowe wypadki. W tej Słowiańszczyznie wschodniej wszystko było tak jeszcze starodawne, tak patryarchalne, tak proste, jak za ojców scytyjskich. Ruchu żadnego, swobodne gminy jedne obok drugiej siedziały na niezmiernej przestrzeni, nic się o życie wyższe, społeczne nie troszcząc. Na ilmeńskiej północy tylko cokolwiek przebudziło się tego życia, widzimy tam albowiem unią plemion nawet różnorodnych i plemiona te przywołują waregów jako obrońców, najemników i rycerzy. Los zdarzył inaczej, ci mniemani obrońcy zostali panami. Toż tutaj na Wschodzie obcy pierwiastek skupia żywioły, buduje państwo wśród zabójczej obojętności plemion. Waregowie byli sobie u góry, plemiona sobie u dołu, tamci jednoczyli, te rozdzierały państwo, dwa żywioły wbrew sobie przeciwne, otwarcie nieprzyjazne. Więc państwo to rozkłada się wreszcie, bo żadna siła go nie złoży, kiedy myśli narodowej, organicznej nikt w niem nie rozniecił, bo i rozniecić trudno było. Pierwszy

Świętosław na synów państwo ruskie na ziemiach słowiańskich podzielił. Od czasu zajęcia Kijowa przez Olega upłynęło ledwie lat 80. Zlepiane znowu rozdzielało się ciągle za Włodzimierza, za Jarosława. Aż upłynęło drugie lat 80 i stanowczo rozpadło się państwo, najprzód na kilka wielkich działów, potém na kilkanaście, kilkadziesiąt, na sto a może i więcej. Do jedności nigdy już nie przyszło. Kiedy Polska w dobie podziałów, poznawszy nędzę słabości i sporów wzajemnych, wyrabiała się w naród, w jednolite państwo, rozwijała wysoką siłę moralną, która już skrzepła za Władysława Łokietka, za Kazimierza W., w tém dawném państwie ruskiém, rozbitém na kawałki, ludności zaczynają walkę z książętami, książęta na kraj sprowadzają tłumy stepowych narodów, Półowców, Torków, Berendejów. Palą się wsie i grody, Kijów coraz większemi zaściela się ruinami. W owych to czasach ulotniło się, przepadło gdzieś, znikczemniało nazwisko Olegowe. Wróciły do starodawnego blasku miejscowe słowiańskie, plemienne nazwiska. Tworzą się gruppy oddzielne księztw Kijowskich, Czerniechowskich, Smoleńskich, Krzywickich, Suzdalskich. Russów nie ma zupełnie, najezdcy rozpłynęli się w Słowiańskiej massie; Nowogrodzianie, Krzywiczanie, Polanie, którzy za Olega Rusią się zwali według idei państwa w języku urzędowym, teraz Russami zwać się przestali, a raczej przestali ich tak nazywać książęta, kiedy miejscowe powstały, rozwinęły się żywioły. Zostali już tedy wśród Słowiańszczyzny tylko potomkowie Russów, nie Russowie sami: do nich należeli najprzód książęta i obok nich potomkowie pierwotnych najezdzców, którzy składali Rurykowe i Olegowe drużyny. Ale i ci mówili już po słowiańsku i zerwali związek z dawną ojczyzną skandynawską, lubo ducha narodowego i plemienia zachowali, nie może albowiem człowiek tak prędko przerobić natury swojej, krwi swojej. Toż zawsze żyły obok siebie w tych słowiańskich ziemiach dwie warstwy ludności, dawna panująca i dawna podbita, lecz teraz pomieszały się razem. Dzikość, podstęp waregski książąt ciągle panują i stanowią po największej części historyją słowiańskich ludów, które upatrzywszy do tego sposobność za każdą razą wstrząsają Waregów, ale nie wiele co sobie radzą, bo książąt cała plejada, a na zawołanie ich sypią zawsze stepowe narody. Otóż w owych czasach jedynie co książęta nazywają się Rusią, pojmują się Rusią, ale Ruś jako ziemia zacisnęła się do jednej tylko okolicy, to jest do kijowskiej. Słowo Olega stało się historyczném. Przed Olegiem jeszcze zdobywca kijowski Askold t. j. obcy plemieniu Rurykowemu Dir, po Olegu częste napaści Russów na Grecyją rozpowszechniły w południowych stronach nazwisko zdobywców. Grecyja z Kijowa ciągle z niespokojnością wyglądała na swoich brzegach Russów, ludzi rycerskich i rozbójniczych. Oleg przezwał Kijów macierzą grodów ruskich. Te fakta narzuciły się powszechnej pamięci, nazwisko Rusi ztąd w dobie podziałów przyplątało się do tej jednej wyłącznie ziemi, siedliska Polan nad Dnieprem. Kijów był stolicą najdostojniejszego państwa, ambicyje książąt dobijały się o Kijów, o macierz grodów. Tam największe były drużyny Waregów, największa siła dynastyi, tam aż się roiło od małych pobudowanych grodów, na żadnej albowiem części tyle ich nie było, Białogród, Wyszogród, Rudnia, Porosie, Drohobuż, Peresopnica, Turów, Pińsk, Torczesk, Kaniów, Czerkasy, Trypol i t. d. Ztąd nazwisko Rusi, ziemi ruskiej, przywiązało się do tej ziemi Polan nad Dnieprem, do Kijowa. Wyrobiło się to pojęcie w końcu XI wieku. W starych latopisach słowiańskich dosyć się schylić, żeby znaleść na to dowody. Oto suzdalski książę Jerzy Długoręki prze się do Nowogrodu i ratować zagrożoną Rzeczpospolitą przybył wielki książę z Kijowa Izasław.

„Dla waszych, powiada, spraw opuściłem ziemię ruską,” (*Karamz*, t. II przyp. 316), oczywiście Kijowską; więc Nowogród nie ruska to ziemia, ale Nowogrodzka. Nowogród w ustach dynastyi nazywał się górną ziemią. Izasław był wtedy w gościnie u brata Rościsława smoleńskiego książęcia, który i w Nowogrodzie panował jako wybraniec ludu. Bracia obsyłali się wtedy darami, zwyczajnie jako radzi sobie. Latopis o tém opowiada: „Izasław słał dary Rościsławowi od ziemi ruskiej i od wszech carskich (to jest greckich) ziem, Rościsław zaś słał dary Izasławowi od górnych (wierchnich) ziem i od Waregów (tamże II, przyp. 315). Izasław od ziem ruskich, Rościsław od górnych ofiarował, każdy swoje dary, każdy inne. Izasław dawał jeszcze łupy od ziem greckich, południowe płody, toż samo Rościsław od Waregów, z któremi żył w sąsiedztwie na północy. Nowogrodzki kraj miał oczywiście więcej teraz gości waregskich jak każdy inny; zatamował się przypływ do ziem innych tych obcych przybyszów. Dwaj bracia stoczyli wojnę z Suzdalem i spustoszyli państwo Jerzego Długorękiego. Niedosyć na tém: tryumfujący Izasław wypędza w zapale gniewu nagle syna Jerzego z kijowskich ziem, wśród których sam niedawno wyznaczył jemu dzielnicę. Szuka do niego wyraźnie zaczepki i mówi: „Włości tobie dałem, jako ani ojciec tego tobie nie dał, a jeszcze ci kazałem strzedz ruskiej ziemi.” Wypędzony wreszcie Rościsław skarży się ojcu w Suzdalu i podmawia go do zemsty: „Słyszałem, że chce ciebie cała ziemia ruska i Czarne Kłobuki” (tamże przyp. 317). Nareszcie stryj Jerzy gniewa się na Izasława: „Zły synowiec, tak się skarży, zupełnie odsuwa mnie i dzieci moich od ziemi ruskiej.” Później cokolwiek, pisze latopis o książęciu kijowskim Ruryku, że wybierał się na Litwę. Zgorszony na to inny książę, mówił do Ruryka: „Ty idziesz ze swojej ojcowizny, a ja idę za Dniepr dla moich spraw, któż w ruskiej ziemi zostanie?” (III przyp. 74). Jednocześnie, chociaż cokolwiek później, na zimę Czarne Kłobuki syna Rurykowego zachęcają, żeby poszedł z niemi w stepy na wieże połowieckie. Dał się namówić Rurykowicz i z Czarnobyla udał się do Torczeska nie opowiedziawszy się ojcu; posłał do Trypola po brata stryjecznego, który go dogonił za Rosią i poszli razem nad rzekę Iwlę, gdzie straże połowieckie pojmawszy dowiedzieli się, że sami połowcy o dzień drogi leżą, lecz że ich stada i wieże są „po tamtej stronie Dniepru, po ruskiej.” (tamże). Książęta szli od Dniepru w stepy na wschód ku Krymowi i dowiadują się, że nieprzyjaciel w Rusi, za Dnieprem. Więc nawet po za tą rzeką kijowską nie rozciągało się nazwisko Rusi, Ruś za to leżała po prawej stronie Dniepru, na zachód rzeki. Rurykowicz zwyciężył połowców i na Boże Narodzenie przyjechał do ojca, który zwykle mieszkał w Owruczu, dawnej swojej dzielnicy, z trofeami. Dowiedziawszy się o tej wyprawie książę Rościsław, ten który odradził Rurykowi wyprawę na Litwę, woła na niego: „Idźże teraz na Ruś, bądźże stróżem ziemi swej.” Ruryk poniechał znowu wyprawy na Litwę, o której ciągle myślał i „poszedł na Ruś ze wszystkiemi swojemi pułkami,” (przyp. 317). Więc nawet po zachodnim brzegu Dniepru, stara ziemia Drewlan, Owrucz, nie liczył się wtedy do Rusi. Świętosław z Rurykiem poszli razem pod Wasilew (dzisiejszy Wasilków) i stali długo w tém miejscu, pilnując ziemi od Połowców, którzy już z tego powodu łupili ponadbrzeża Rusi. Moglibyśmy mnożyć bez końca szereg wypisów z kronik słowiańskich; kto je kiedykolwiek czytał i zastanawiał się, niezawodnie był uderzony tą jedno-zgodnością świadectw. Książę czerniechowski, smoleński, połocki, suzdalski jadąc do Kijowa, jedzie na Ruś, odwiedza ziemię ruską i przeciwnie książę kijowski bawiąc w Nowogrodzie wielkim lub

siewierskim, w Mińsku, nawet w Owruczu, wyjechał z Rusi, jest w gościnie po za Rusią. Rodzeni bracia panują, jeden w Kijowie, drugi w Smoleńsku, ale pierwszy na Rusi, drugi wśród Krzywiczan. Ta prawda i postronnych nawet kronikarzy uderza. Mistrz Wincenty (Kadłubek) mówi o Romanie, który księztwo halickie posiadł przy pomocy Leszka Białego mając dawniej Wołyń, ale wkrótce wzbił się do niezmiernej potęgi, ut omnibus pene rusie provinciis ac principibus imperaret; panował, powiada, prawie nad wszystkiemi Rusi ziemiami i książętami" (Wincenty u Przeźdz. 226). Ruś bierze się tutaj w znaczeniu ziemi kijowskiej zupełnie jak w słowiańskich latopisach. Bo wiemy, że Roman ujarzmił teścia swojego Ruryka, księcia na Owruczu i Kijowie, najpotężniejszego w owych stronach; więc jego panowanie sięgało tylko Dniepru, po za którym spotykał już nieprzyjazne sobie czerniechowskie żywioły i żeby je ubezwładnić rękę do suzdalskiego książęcia wyciągał. Oprócz Ruryka na małych dzielnicach kilku innych książąt drobnych w Kijowskim, wołyńskim kraju i na Polesiu siedziało w Łucku, w Bełzie, w Białogrodzie pod samym Kijowem; dzielnice kiedyś wielkie spadały na powiaty, na włości, na kilka grodów. Roman od Włodzimierza Wołyńskiego wyszedłszy, rozwinął się szeroko na zachód i wschód, potém na północ. Z pomocą Krakowa wziął Halicz, a nabywszy przez to potęgi zdruzgotał wszystkie te małe dzielnice i aż po Dniepr wpływ swój i panowanie rozpościerał, tak więc: „omnibus pene rusie provinciis ac pricipibus imperaret" „wszystkiemi prawie zawładnął" mówi mistrz Wincenty, bo książęta znosili niecierpliwie jarzmo, zrzucali je, panowaniem dumnego władzcy wtrząsali. Gdyby w pojęciu Wincentego wszystkie kraje słowiańskie i fińskie, nad któremi panowała dynastyja Russów, waregów, były Rusią, czyżby mówił: „omnibus pene rusie provinciis?" Toż i granice, wśród których rozciągało się panowanie dynastyi były nierównie, nierównie rozleglejsze od przestrzeni zawartej pomiędzy Dniestrem a Dnieprem. Nareszcie wiedział Wincenty, że władza Romana silna, wszech potężna w tamtej stronie, nie miała żadnego znaczenia po za Dnieprem. Rozumie to samo i Długosz, który o Romanie podobnież się wyraża, może przepisując Wincentego, że prawie cała Ruś opanował „Russia fere universa subacta." Chociaż tutaj widoczne słowa Wincentego, jednakże i Długosz zeznaje, że Roman panował prawie nad całą Rusią, to jest. że Ruś niesięgała dalej Dniepru na Wschód. Niezastanawiał się bliżej nad tem Karamzin i przedmiotu nie rozwinął, jednakże uderzył go również ten fakt i wyznał, że Kijowska ziemia w XII i XIII wieku wyłącznie nazywała się Rusią „(tom I, przyp. 296 i tom III, przyp. 74). Toż i Baty, pierwszy zdobywca mongolski wschodniej Europy, wie również, że Kijowska ziemia jest ruską. Kiedy Alexander Newski pojechał od niego z hołdem na stepy kaukazkie, Baty oddawał mu Kijów z całą ziemią ruską (Kar. IV, przyp. 83). A kiedy tak jest, idzie nam teraz o bliższe oznaczenie granic tej Rusi. Wiemy już, że na Wschód zamykała się Dnieprem, że na Północ nie dochodziła do Owrucza, tem więc bardziej Pińska i Turowa. Ale jakież granice tej ziemi Ruskiej na Zachód i Południe? Do wielkiego księztwa Kijowskiego należał pierwiastkowo cały ten pas ziemi na Zachód od Kijowa i Dniepru aż do Polski, w której panowali Piastowie. Od tej strony granica długo zmienną była; spór szedł o grody czerwieńskie. Lechom porwali je waregowie Russowie, którzy się już zwalili całą potęgą do Kijowa, Bolesław Chrobry te grody odebrał waregom i potem je znowu wziął Jarosław, nazwany Mądrym, autor Prawdy Ruskiej. Wtem przez stryjów wydziedziczony książę Rościsław za czasów króla Śmiałego, upatrzywszy chwilę, grody te opanował,

a synowie jego umieli się na nich utrzymać, założywszy nową dynastyję, Rościsławowiczów i złożywszy państwo, które od Kijowskiego oderwali. Bolesław Śmiały zdobywał te grody, toż i wołyńskie, Krzywoustemu Rościsławicze wiele szkodzili. Polska nie mogła już tak silnego wpływu wywierać na grody czerwieńskie, nie potrafiła już ich do swojej jedności narodowej włączać, bo dynastyja wyłącznie czuwała nad własną sprawą. Za czasów kiedy ten kraj był kijowskim, Piastowie daleko więcej mogli, bo chociaż mieli do roboty z państwem rozległem, ale stosunkowo słabem, gdy książę kijowski zwracać się ciągle musiał na wszystkie strony, jako wielki naczelny książę, jako głowa Russów i nie miał takiej siły oporu. Bolesław Chrobry chodził aż do Kijowa wyrzucać Waregów, król Śmiały stał mocną nogą na Wołyniu. Ale niedługo trwała ta potęga Kijowa. Rozleciała się, rozbryzgła w moc kropel. Wiele z niej powstało ułamków. Księztwo Rościsławiczów jest jedną z takich bryzgów, Wołyń drugą, Wołyń który się zaraz od początku rozbił na dwie połowy, włodzimirską i łucką. To główne trzy krople, a ileż małych! Książę kijowski obstawił się mocą drobnych księztw. Nie było prawie grodu na Wołyniu w okolicach Kijowa, któryby krócej albo dłużej nie był stolicą jakiego małego udzielnego księztwa. Księztwa te roiły się na niebie Kijowskiem jak droga mleczna. Powstawały, zajaśniały i nikły, żeby się potem znowu ukazać, w takiej co wprzód, lub nieco zmienionej postaci. Raz Białogród sam, drugi raz z Torczeskiem lub Trypolem stanowi dzielnicę. Busk chodzi lub nie chodzi z Międzybożem i Kotelnicą, Peresopnica z Drohobużem. Brześć kilka razy był i przestawał być księztwem. Pomiędzy drobnemi władzcami ruch wielki i ciągły. Przenoszą się na lepsze grody i na dostojniejsze księztwa, lub jak los zdarzył na gorsze, ze środka kraju na granicę polską, lub pod sam Kijów. Utworzył się za tem nowy i zupełnie sam w sobie wyrobiony systemat państw Kijowskich, w którym pierwszym naczelnym, to jest wielkim książęciem jest sam władzca Kijowa, częstokroć słabszy od niejednego ze swoich podwładnych książąt, gdy bywał nieraz ich narzędziem, igraszką. Przykład Romana Wołyńsko-Halickiego, który trząsał Rurykiem Owrucko-Kijowskim zbyt się często powtarzał w historyi. Osobny wyrobił się systemat państw czerniechowski, osobny smoleński, połocki, nowogrodzki, nawet suzdalski. Wszystkie te małe światy, z których każdy miał swe ognisko i planety, nie były, nie nazywały się ruskie, oprócz jednego kijowskiego. Jakże więc daleko szła ta Ruś na Zachód od Kijowa? Z początku wcale niedaleko, szła tylko po Wołyń, to jest po Łuck i Włodzimirz. Tylko ta przestrzeń kraju, która bezpośrednio do wielkiego księcia kijowskiego należała, przestrzeń pomiędzy Dnieprem a mniej więcej Słuczą i Horyniem, nazywała się Rusią. Książę włodzimirski, halicki, brzeski nie nazywają się ruskimi. Ale po chwili to nazwisko Rusi do samego Kijowa zaciśnięte rozrzuca się na cały systemat państw Kijowski, a Wołyń i czerwieńskie grody nazywają się Rusią jeograficznie. Tu są książęta ruscy, tu Ruś; za Dnieprem, nad Dźwiną, Berezyną, Prypecią panują książęta ruscy, ale nie ma Rusi. Jeszcze Baty, kiedy Alexandrowi Newskiemu oddaje Kijów jako spadek bezdziedziczny, mówi, że mu daje całą ziemię ruską, to jest Kijów: nie dawał mu ziem wołyńskich i halickich, bo tam siedziały miejscowe dynastyje i jeden Kijów był do wzięcia. Jednakże już Roman książę wołyński, jako to wiemy z mistrza Wincentego, zdobywał Halicz, to jest Ruś. Wołyń nie był Rusią, ale był Rusią Halicz, stare czerwieńskie grody, stara Chrobacyja Czerwona, która od Waregów poczynała się teraz nazywać Rusią. Nazwisko to jeograficzne z początku, ale przez ugruntowanie się dy-

nastyi w grodach czerwieńskich, staje się i urzędowem. Polska braci słowiańskich w Haliczu obdarza także nazwą Rusi, Rusinów, Rutheni powiada mistrz Wincenty. Wołyń tedy w dwie Rusie ujęty, Kijowską i Halicką, staje się najpóźniej Rusią, za syna Romanowego, Daniela, który podnosi nazwisko Rusi, zostaje królem Rusi, *rex Russiae* i na tę dostojność koronuje się w Drohiczynie za błogosławieństwem papiezkiem, przez ręce legata Opizona z Mezanu. Król Daniel, mąż przebiegły, zbudował sobie rozległe państwo, rozleglejsze nierównie jak było ojca. Do jego królestwa wsiąkły dzisiejsza Ukraina, Wołyń, Podole, Galicyja Wschodnia, Polesie, stepy rozległe ku Czarnemu morzu, na północ uderzał o Litwę, dotykał Nowogródka i Mińska. Państwu temu potrzeba imienia, miejscowe pojedyńcze nazwy nie obejmowały ogromu i całości. Dynastyja Daniela wyszła z Wołynia, gdzież Wołyniem nazywać wiekie państwo, jakie się utworzyło? Toż Wołyń to jedna tylko prowincyja, kolebka dynastyi. Również to państwo nie mogło się nazywać Halickiem, ani czerwieńskiem, ani nawet kijowskiem. Kijów już się przeżył, zrujnowany po kilkakroć od Suzdalców, wyszczerbiony i spopielony przez własnego książęcia Ruryka, teścia Romanowego, po napaści Mongołów świecił już pustką, Baty dopalił tylko rozwalin. Kijowskiem więc państwo Daniela nazywać się już nie mogło po dawnemu jak za czasów Włodzimirza, Jarosława Mądrego. Kijów leżał na samym brzegu tego państwa, a zresztą Kijów był tylko miastem, nic więcej. Król Daniel podnosi tedy, jak powiedzieliśmy, nazwisko Rusi, bo potrzebuje ogólniejszego dla państwa swego nazwania, potrzebuje wyrazu, któryby sam jeden starczył za wszystkie odrębne miejscowe nazwiska i mógł je w sobie pomieścić. Na to najlepszy wyraz historyczny Olega. Zdobywcy już poraz drugi imię swoje plemienne wiążą do Słowiańskich ludów, które powoli przyzwyczajają się swoje miejscowe nazwiska plątać z narzuconem. Lecz w ducha to ludów nie wchodzi, zatrzymuje się na wierzchu: Ruś jak za Olega, jak w XII—XIII w. w Kijowie, tak i teraz w połowie XIII wieku w królestwie Daniela, jest to nazwa polityczna, urzędowa, jeograficzna. Możnaby nawet powiedzieć, że to nazwa czysto-naukowa i wymyślona dla elementarnej potrzeby, żeby lepiej rzecz wystawić: zupełnie tak samo jak wyraz Lechia, stworzony dla epoki podziałów, żeby nie plątać wyobrażeń, bo jest wtedy osobny książę krakowski, kujawski, mazowiecki, wrocławski i osobny polski. Tylkoż Daniel nazwisk uczonych nie komponował, ale jeograficzne urzędowe. Po śmierci Daniela wywraca się państwo i owo imię sztuczne ginie, a raczej w nowe fazy przechodzi. Państwo rwie się w kawały, rozstrycha się jak wprzódy w drobniejsze bryzgi, tylko już nie stanowi jednego systematu. Każde księztwo, mniejsze czy większe na rozwalinach królestwa Danielowego powstałe, bierze na powrót swoje nazwisko miejscowe i nic naturalniejszego. Całe państwo było Rusią, więc jego obłamki nie są Rusią, ale czemś drobniejszem od Danielowej Rusi. Starał się naprożno król Daniel utworzyć jedność i państwo. któremu poszukał nazwiska, któremu nawet stworzył stolicę wielocerkiewną i bogatą w punkcie środkowym swojej potęgi, w jednym z grodów czerwieńskich, Chełmie; jedność ta nie utrzymała się, bo narodu, idei narodowej nie było. Podtenczas Lechia przechodzi ostatnie przesilenie i królestwo Daniela rozpaść się musi. Nie ma w niej żadnej jedności, tylko plemienna, Słowiańska. Ale na ciało społeczne to niedość. Gdzież wspólne sprawy, gdzież praca wieków, dorobek krwią i łzami dobyty, gdzież instytucyje i sprawy, gdzież skutkiem tego pociąg plemion do siebie, Wołynian do Haliczan, Kijowian do Łuczan? Dynastyje myślały tylko o panowaniu; na-

ród przez cały czas dwóch rządów, tylko boleśnie cierpiał; nie pracował, bo musiał we łzach pożywać chleb gorzki boleści swoich i zawodów. Państwa tworzyły się siłą, rodziły się i znikały jak meteory. Takim meteorem było i królestwo Danielowe. Kiedy przepadło, nazwisko Rusi błąkało się, jak cień Banka i wreszcie przyczepiło się do dawnych czerwieńskich grodów. Rodzi się więc po-Danielowa Ruś Czerwona. Z tych stron wyszło państwo potężnego króla i rozlało się szeroko, więc to ojczyzna Rusi, która dla pamiątki przechowuje nazwisko. Kijów, ziemia Kijowska, przestaje być Rusią, przynajmniej już nie nazywają jej tak więcej książęta. kraj ten dawnych Polan nad Dnieprem odczepia się od zaimprowizowanej jedności i zostaje jak wprzódy zupełnie udzielną posadą. To przecie tłómaczy się bardzo łatwo. Za czasów świetniejszych, Kijów, nawet podupadły, był znakomitą ruiną, zwracał powszechną na siebie uwagę i o tron jego chociaż nie tak potężny jak wprzódy, dobijali się jeszcze perejesławscy, smoleńscy, kijowscy i czernichowscy książęta. W dobie podanielowej o Kijowie nikt nie wspomniał, panujący w nim waregowie zeszli do trzeciego i czwartego rzędu książąt, nie budzili już zazdrości. Kto wtedy wspomniał o Kijowie? W latopisach o nim tak robi się głucho, że nie wiemy nawet jaki był szereg książąt panujących na tej zrujnowanej dzielnicy, nie wiemy nawet na pewno, w którym roku Gedymin, zdobył gród kijowski, zniszczył jego rządową niepodległość i kraj cały przyłączył do Litwy; kombinacyje naukowe dopiero rozjaśniają fakt ten, ale nie podania kronik. Kiedy tak, któż tedy prawił o Kijowskiej Rusi po Danielu, w końcu XIII, na początku XIV wieku? Za Kijowem rychło od nazwiska Rusi uwolnił się Wołyń i w latopisach nierównie o nim więcej jak o Kijowie, ale mówi się tam o księztwach łuckiem i włodzimirskiem, nie zaś o Rusi. Ruś wtedy została na czerwieńskich grodach i ztąd zwie się Czerwoną. Pożeniły się stare i nowe nazwiska, spłynęły razem w jedno, a Chrobaci Czerwoni, bracia i pokrewni Białych, przezwali się Rusinami. Przez lat 400 widzimy dziwną, pogmatwaną historyję. Najprzód Russowie nachodzą słowiańskie dziedziny i jeden z nich, gród naddnieprzański nazywa macierzą grodów ruskich. Ten sam i drudzy jego następcy nachodzą Grecyję i tam do niej imię Russów zanoszą. Układają i spisują z Grecyją traktaty handlowe jako Russowie, bo dla siebie. Kraj cały zawojowany nie ma jednego nazwiska, ale miejscowe; potém nazwisko Russów, Rusi pląta, się, przywiązuje do okolic Kijowskich i ztąd się przyczepia do grodów czerwieńskich czyli Halicza i tworzy jeograficzną Ruś od Dniepru do Sanu. Nareszcie ginie i to nazwisko, Ruś jest tylko nad Dnieprem, nad Bohem i nad Sanem, obejmuje wschodnią Galicyją i stepy pobliższe Podola. Idziemy dalej. Król Daniel miał brata, który panował na Włodzimierzu naturalnie zależny od niego, i czterech synów, pomiędzy których podzielił swoje królestwo. Jednemu z synów jego Swarnowi przyszło panować nad Litwą, bo mu ją zapisał Wojsiełk, syn Mendoga. Drugi brat Lew był z tego bardzo niekontent i zdradą pozbawił życia Wojsiełka, lecz tem właśnie zraził sobie Litwę, która po śmierci Swarnona wybrała sobie narodowego księcia. Gdy trzeci brat najstarszy Roman prędko zeszedł ze świata, w r. 1289, królestwo Rusi ujrzało się w ręku dwóch synów Daniela; Lew posiadł dawne grody czerwieńskie, to jest ziemię sanocką, przemyślską, lwowską, bełzką, chełmską, zachodnie Podlasie z Drohiczynem i księztwo Halickie; drugi brat Mścisław najprzód na Łucku i Dubnie, po bracie stryjecznym wziął resztę wołyńskiej dzielnicy, to jest Włodzimierz, starodawną stolicę ziemi. Ten Lew nazywał się po prostu w przywilejach tylko synem króla Daniela, *dux ter-*

varum Russiae, chociaż dodajmy i to, że autentyczność jego przywilejów jest mocno podejrzana; kilka ich tylko wykryliśmy, ale formy w nich niezwykłe. Od stolicy swojej Halicza w owych czasach, grody czerwieńskie, zaczynały coraz częściej występować w dziejach jako księztwo Halickie i Wołyń od stolicy swojej Włodzimirza, po staremu jako księztwo Włodzimierskie. Ztąd utworzyły się historyczne łacińskie nazwy Galicyi i Lodomeryi. Łacińskie, a wszelako urzędowe nazwy tej Rusi i dynastyi. Bo książęta synowie Daniela ciągnęli już do cywilizacyi zachodniej i zrywali związek swój z innemi księztwami waregów nad dnieprem, i za Dnieprem. Mongolskie jarzmo zmogło zupełnie wschód cały i zawisło nawet ponad królestwem Daniela, które najmniej jednak ulegało parciu i najwięcej się czuło swobodne. Tam niewola ciężka, tu pewna tylko zależność i otoż jedna różnica. Druga jest w rozwijaniu się Litwy po słowiańskich ziemiach; kiedy waregowie giną wszędzie i przeżyli się, zrobili swoje, i teraz ustępowali miejsca innemu żywiołowi, który umiał być organicznym, kiedy waregowie, że tak powiemy, wsiąkają w ziemię na przestrzeniach od Połocka do Kijowa, Litwa buduje na ich upadku, w ziemiach słowiańskich rozległe państwo. Litwa więc coraz więcej odcina dawne królestwo Danielowe od wschodnich stron. Królestwo Rusi rozbite na dwa państwa ciągnie się do zachodu i z dobrej woli i z konieczności; ten pociąg wyrobiła historyja. Od Zachodu czerpać tylko może siły, któremi się oprze Mongołom. Nareszcie wybór mu nie wolny, bo pomiędzy niem a hordami staje Litwa. Od dawna już przez Waregów ujarzmione urabiało się na sposób Polski. Bojarowie wśród zawikłań dynastycznych coraz więcej zapatrywali się na panów w Krakowie, w Sandomierzu i podrastali duchem, chcieli u siebie stworzyć wolność. Teraz kraj ten odcięty od związku z innemi dynastyjami, które już coraz więcej oddalały się na wschód, bo z tej strony Dniepru było jedno biedne księztwo kijowskie. Kraj, który ciągle miał stosunki z Węgrami, z odradzającą się Polską, z Rzymem, z arcyksięciem rakuskim i z Krzyżakami zupełnie się wcielił do cywilizacyi zachodniej i przyjął język łaciński za język dyplomacyi. Wewnętrzne tylko sprawy książęta rozstrzygali przywilejami pisanemi w języku słowiańskim, ale i to nie była norma, bo mamy może więcej łacińskich jak słowiańskich przywilejów książąt Halicza i Włodzimierza, tj. Galicyi i Lodomeryi. Tradycyja rodu i dynastyi, naturalnie więc tutaj na tych ziemiach się rozwijała. Ztąd owe to nazwisko Rusi, owa w książętach duma wykazywania starszych początków, jak świeże usiłowania Romana i Daniela, owa pretensyja żeby uchodzić za reprezentantów kilkowiekowego prawa i posiadania, za najcelniejszą gałęź dynastyi, owo naśladownictwo Olega, Włodzimierza i Jarosława. Leon który był tak samo dumny jak ojciec i dziad Roman, umarł r. 1301. Syn Leona Jerzy naśladował w dumie swoich przodków bo odziedziczywszy po bracie stryjecznym, a może i po stryju nawet Wołyń, tj. Włodzimirz, Ladimirię, Lodomeryę po dzisiejszemu, odnowił tytuł królewski, który w jego rękach nie miał żadnej rzeczywistej wartości, bo mieć nie mógł. Koronacyja tylko w owych czasach mogła poprzeć prawo czyjeś, nadać godność ambicyi. Koronacyją zaś owe czasy pojmowały jako błogosławieństwo Kościoła. Dotąd Jerzy nie miał tego w swojem państwie co stanowiło ówczesny kościół: jeden, dwóch władyków, postaci małego znaczenia i wpływu, nie była to hijerarchija, prowincyja kościelna, kościoł. Władykowie ci byli tylko poddanymi, nie zaś pasterzami takimi jak gnieźnieński i krakowski w Polsce. Daniela koronował opat z Mezanu, więc Daniel był królem. Jerzego nie mógł koronować metropolita kijowski, który do tego bawił się w dalekim suzdalskim kraju, metropoli-

cie byłaby to rzecz niesłychana koronować króla. Metropolita nie potrafiłby się wziąć do takiej rzeczy, bo nie miał nigdy praktyki, brak mu było ceremonijału. Dla tego Jerzy nie był królem, chociaż się nazywał królem. Dogadzał dumie, nie zaś sprawdzał fakt, objaśniał prawo. Jerzy pod żadnym względem nie był ani Danielem ani Romanem. Ojciec i dziad odznaczali się dziką energiją charakteru, zdobywali sobie stanowisko, umieli się na niém utrzymywać, byli potężnemi władzcami, nieraz przeważali szale wypadków wielkich. Nic z tego Jerzy, książę bez zdolności i siły, typ upadłych waregów i dumą zaświecił przed samém skonaniem, przed ostateczném rozwiązaniem się Rusi. Jerzy Lwowicz kazał sobie odlewać nawet majestatyczne pieczęci; przedstawiał się na nich z koroną i berłem. Pieczęć ta miała dwa pola, na jedném ów wizerunek królewski i napis łaciński, a więc cywilizacyi zachodniej: *Domini Georgi regis Russie*, na drugiém był rycerz w pancerzu konno, z tarczą i proporcem w ręku, z napisem: *Domini Georgi principis Ladimerie*. (Opis pieczęci u Karamzina IV, przyp. 204 i 268). Tu nowe zeznanie, co jest Rusią w pojęciu epoki: dawne grody Czerwieńskie, czyli późniejsze księstwo Halickie jest Rusią, królestwem, Lodomeryja zaś, to jest Wołyń pobliższy Haliczowi, jest księstwem. Jerzy zatém jest książęciem i królem, ma dwa państwa. Państwa te rozdaje na swoich synów, każdy dostaje po jedném, Andrzej Halicz, czyli tak nazwaną Ruś, Lew północny Wołyń, to jest księstwo łuckie. Ci książęta rozumniejsi są od ojca, nie królestwo im w głowie, piszą się razem *duces totius terre Russie, Galicie et Ladomirie* (Voigt ma w *kodexie* pruskim text, treść u Danił. *Skarbiec* I, 145 i u Karamzina IV, przyp. 268). Obadwaj więc bracia mieli pod swojém panowaniem całą Ruś i po za ich państwami nigdzie Rusi nie było. Lew łucki ma jedną córkę i wydaje ją za Lubarta Gedyminowicza, przezto Wołyń północny dostaje się w moc Litwy, stanowi nową udzielność wielkiego składającego się państwa. Syn Andrzeja, Jerzy ostatni potomek Romanowej dynastyi, chociaż niby to królestwo posiadał, pisał i nazywał się księciem, *dux Russiae*. Doszło do naszych czasów aż pięć jego łacińskich dyplomatów. W pierwszym czytamy: *Nos Georgius Dei gratia, Dux Russiae;* w drugim: *Georgius ex dono Dei Natus dux et dominus Russie* (Voigt, *Codex*, Daniłowicz, *Skarbiec* I, 163, 166, 173; Karamzin IV, przyp. 276). Jerzy ma ziemię, Gedymin zaś ma w Litwie pod panowaniem swojém Rusinów, bo pisze się w przywilejach łacińskich: *Gedeminne Rex Letvanorum et multorum Ruthenorum*. Rusinów tych, których się królem pisał, Gedymin znajdował tylko na Wołyniu, w szczątkach dawnych państwa Danielowego, w Łucku, w Brześciu, później opanowawszy Kijów w stronach po nad Dnieprem. Brał nazwisko ogólne, zamiast szczegółowych, miejscowych, słowiańskich. Tak więc obok siebie istniały dwie dynastyje, ginąca Danielowa była ruską, posiadała „całą Ruś,” Litewska nowo wzrastająca miała tylko poddanych Rusinów. W innym przywileju Jerzego o pokoju z Krzyżakami, czytamy nowy tytuł i bardzo dziwny: *nos Georgius, Dei gratia natus dux tocius Russie mynoris*. Książę Rusi mniejszej, gdzież ta większa? Myslał tutaj książę pewno o kijowskich stronach, o całém królestwie Danielowém. Kijów był dawniej Rusią, Halicz czyli grody Czerwieńskie później zostały Rusią. Późniejsza Ruś, więc mała, zatém dawna musi być wielka; zupełnie tak samo w Polsce. Kiedy za Łokietka dwie połowy jednego kraju złączyły się w całość, nastaje Wielka i Mała Polska. Polska był to właściwie kraj nad Wartą, Prosną, Notecią i nad Gopłem, Gniezno, Poznań, Kalisz; Polska ta za Przemysława została królestwem; więc kiedy księstwo Krakowskie, kraj dawnej Chrobacyi Białej powiązał się z Polską, ta pierwotna.

właściwa, dawna, prawdziwa Polska stała się Wielką, ta nowa, późniejsza chrobacka Polska stała się Małą. Jerzy *dux tocius Russie mynoris* naśladował Polskę. Był książęciem tej ziemi, która później stała się Rusią, więc kraj swój nazywa małą, mniejszą Rusią, a nie jest tak szczęśliwy jak Władysław Łokietek, jak Kazimierz Wielki, żeby razem panował i nad wielką, jak tamci królowie, bo kijowską, wołyńską Ruś zajechała Litwa. Jerzy zaimprowizował małą Ruś, a nie było wielkiej, robił to przez miłość tradycyi. Ruś ta minor, mniejsza, ma i kawałek Wołynia. Książę albowiem przywilej swój spisuje we Włodzimirzu, a otaczają go wojewodowie: bełzki, przemyślski, lwowski, łucki i sędzia nadworny, oprócz kilku innych dostojników bez urzędu. Jerzy na sposób polski, widzimy, urządzał dwór swój i administracyję kraju, nasywa panów swoich *milites et baroni*, ma więc rycerstwo i stan senatorski, dzieli się władzą, wojewodów nazywa, czysto jak w Polsce, Palatini (Daniłowicz, *Skarbiec* I, 174; Karamzim IV, przyp. 276). Ostatni znany dyplomat Jerzego z r. 1339 nowy podaje ślad, że cywilizacyją przejmował od Polski, a przynajmniej wszystkie jej formy. Jerzy się zowie tam: *dux et heres Regni Russie* (u Rzysz. *Cod. dipl.* III, str. 197). Zniknął tutaj zabawny i niczém w położeniu Jerzego nieusprawiedliwiony tytuł księcia Rusi mniejszej, ale inna jest forma czysta polska, *dux Regni*, książę królestwa. U nas dopiero koronacyja, jak powiedzieliśmy, kładła pieczęć na czyjeś prawo. Obrany królem a nie koronowany królem, nie był i nie sprawował dostojności królewskiej. Toż ów Henryk Głogowski obrany przez Polan królem po śmierci Wacława Czeskiego, a przeciw Wład. Łokietkowi, który opanował księstwo Krakowskie, pisał się całe lat cztery tylko *dux Regni Poloniae*, ale nie *Rex*, królem, bo się nie ukoronował. Nie był wszelako pospolitym księciem, miał królestwo, to też był księciem królestwa, *dux Regni* (ob. *Encyklo. powsz.* t. XI, str. 551). Inny przykład z Wład. Łokietkiem. Po śmierci Henryka Głogowskiego, obrany był z księcia krakowskiego królem polskim i pierwszy dwie połowy kraju złączył naprzód osobistą uniją, a potém rzeczywistą. Był jednakże od r. 1310—1319 przez lat kilka *dux et haeres Regni Poloniae*, był księciem królestwa Polskiego, jak osobno i księciem księstwa krakowskiego. Dopiero ukoronowawszy się *dux Regni*, został *Rex*, z księcia królestwa, królem. Czyż nie toż samo Jerzy? Podania rodziny są zresztą w nim silne. To królestwo Rusi raz wraz pojawia się i ginie, ciągle się przypomina, bo nie jest. Potęga nie odpowiadała tytułowi, ale duma została i walczy z roztropnością. Rozumniejsza Litwa. Po Mendogu królu, Gedymin zwie się czasami królem, Olgierd, Kiejstut, Jagiełło o tytule stanowczo zapominali, co tytuł przyda ich rzeczywistej potędze? Inaczej u książąt Halicza. Mają i oni zawsze dwa państwa, Włodzimierskie księstwo i królestwo Rusi, obcięte przez Litwę, ale mają, nie mogą więc zapomnieć przeszłości. Ztąd Jerzy raz się zowie księciem prostym, zwyczajnym, drugi raz księciem królestwa, jak Henryk Głogowski i Władysław Łokietek. Ale Henryk ma nadzieję, że się ukoronuje kiedyś i w tej nadziei umiera, Łokietek wie że się ukoronuje z pewnością, lecz zwleka dla powodów politycznych, gdzież nadzieja Jerzemu? Gdzie to królestwo, za jego rządów o mało co większe od księstwa Halickiego w ścisłém znaczeniu wyrazu? Toż nawet Wołodar i syn jego Jarosław Ośmiozmysł o dziesięćkroć potężniejszemi byli panami, a o królestwie nie marzyli. Przywilej ten ostatni Jerzego w niczém się formą nic nie różni od innych dyplomatów polskich owego czasu. Są już na jego Rusi magdeburgije z Polski, są łany, na ziemi też same ciężary co w Polsce i wójtowie (advocati) są z Polski, z Bochni, z Sandomirza, z War-

szawy. Kiedy książę umarł w r. 1339, jako ostatni potomek dynastyi Russów, han przysłał do Halicza swoich namiestników, ale dwóch mongołów otruto. Ziemia poczuła gwałtowny popęd do niepodległości. Kiedyż nawet Daniel nie mógł się wyłamać z pod uciążliwej opieki hańskiej, cóż tu o niepodległości było marzyć innym książętom? Znosili zatém jarzmo i daniny płacili. Widzimy, że i han zgłasza się teraz po ich własność, jako po swój bezdziedziczny spadek. Wszakże to suzeren, najwyższy pan owej Rusi. Niewola pośrednia zmieni się w bezpośrednią, srodze dotkliwszą. Nie ma dla tej Rusi ratunku jak w połączeniu się ściślejszém z Polską. Siostrzeniec ostatniego władzcy, syn jego siostry Maryi Trójdenowej, księżny czerskiej, Bolesław mazowiecki jest najbliższym dziedzicem krwi zgasłej dynastyi. (Ród jego i pokrewieństwo z Waregami Halicza dobrze wywiedziony w Stadnickiego dziele: *Synowie Gedymina* I, str. 4—5; z czego poprawić fakta w naszym artykule: *Bolesław III mazowiecki*, w *Enc. powsz.* III, str. 960). Są wskazówki, że Jerzy dobrze przed śmiercią swoją przywołał Bolesława na Ruś i że go księciem zrobił, bo już w r. 1327 pisze papież do Władysława Łokietka, że panuje na Rusi *nobilis vir Boleslaus pronepos tuus* (*Enc. powsz.* III, 960). Bądź jak bądź, szwagier Kazimierza Wielkiego, bo obadwaj za sobą mieli Gedyminówny, najbliższy krwią książętom panującym, z prawa i z wyboru Rusi, objął panowanie nad dawnemi czerwieńskiemi grodami. Za dawniejszych nieco czasów biegłaby do Halicza chmara książąt waregskich ze stron dalszych po spadek drogi, ze Smoleńska, z Czerniechowa, z Wołynia: lecz dzisiaj zmieniły się czasy, spadkobiercy władzy i tradycyi przepadli i wygaśli, pojawili się spadkobiercy idei narodowej, Piastowie, dziedzice dawnych tradycyj Bolesławów, Wielkiego, Śmiałego, Krzywoustego. Gdyby nie dwie dynastyje waregskie, Rościsłowiczów i Romanowiczów, dawno by te czerwieńskie grody, chrobackie tak samo jak krakowskie ziemie, wsiąkły w jedność narodową, którą budowali Piastowie. Dynastyje waregskie opóźniły tylko wypadek, który był prędzej albo później koniecznym, który w tej chwili właśnie się spełniał. Po Bolesławie Mazowieckim spadkobiercą Polska, to jest Kazimierz Wielki król rządny, znakomity rozumem i potęgą, dzielnie zabezpieczy Ruś od mongołów, bo któżby jej bronił jak nie on? Pod czyjem berłem kraj halicki rozwinie się i rozrośnie, jak nie pod berłem jego? Gdy niepodległości utrzymać nie można, do kogóż Haliczowi przywiązać się jak nie do Polski? W Marcu Bolesław mazowiecki umarł, a w Lipcu już kraj halicki cały połączony był z Polską. Oporu żadnego nie wykazują dzieje, potém mógł być i był zrazu rzeczywiście, lecz cóż nadto naturalniejszego? Każdy żywy, choćby najsłabszy organizm, żyć chce i nie ustępuje, póki się rusza. Nie przychodziło i Polsce łatwo budować swojej jedności w dobie Przemysława i Łokietka. Bunty mieszczan krakowskich i poznańskich, powstanie Szwenców na Pomorzu, elekcyja Henryka Głogowskiego w Polsce, to ważne wypadki i jednoczeniu się przeszkody. Toż i później Mazurowie nie chcieli, po wygaśnięciu książąt, poddawać się Polsce. Ale organizmy wielkie, pełne myśli narodowej, światłe, sprawiedliwe, pochłaniały łatwo miejscowe, prowincyjonalne odrębności. Cóż dziwnego, że mogło księztwo Halickie stawić Polsce chwilowy opór? Ale cechą naturalnych unij jest to, że ten opór, jak powiadamy, jest chwilowym tylko. Organizm żyje, więc ratuje życie, ale potrzeba jednego, dwóch pokoleń i śladu oporu nie ma; dwa organizmy spływały w jedno. Toż samo i na Rusi króla Daniela. Jednorodne pierwiastki, Białej i Czerwonej Chrobacyi, które raz już przed Włodzimierzem Kijowskim spłynęły w Polskę i były w części siłą od niej oderwane, te pierwiastki, na

które bezpośrednio i ciągle w dobie podziałów swoich wpływ wywierała Polska przez książąt krakowskich i sandomierskich, a potém królów, w ciągu jednego, dwóch pokoleń, spłynęły z Polską w jedno, chociaż Węgrzy za króla Ludwika chciały Ruś przyciągnąć do siebie. To uderza, że owe tradycyje, które się od Daniela przechowywały w dynastyi przez cztery pokolenia książąt, przeniosły i do warstw narodu. Ciągle powtarzane jedno nazwisko, nabyło poniekąd obywatelstwa na ziemi, na której gościło. Że dynastyja miała się za ruską i swój kraj przezywała Rusią, to nie dziwi, ale dziwi, że lud oswoił się z tém nazwiskiem, kiedy miał swoje narodowe. Zdarzają się jednak takie rzeczy. Krzyżacy swoje państwo nazwali Pruskiem, chociaż w niém właściwie pruskiej ziemi był kęs mały, dwudziesta część może państwa. Prussakami Krzyżacy zwali Mazurów, Pomorzan, Chełmian i Michałowian, kraje i te które nawrócili z pogaństwa i te które już od Polski chrześcijańskiej oderwali, a zatem więcej wyrobione, o swoją narodowość stojące, jednakże ciągłe powtarzanie narzuconego nazwiska, stworzyło dzisiaj wschodnie i zachodnie Prussy, z narzuconego urobiły nazwisko narodowe miejscowe. Od lat ledwie 150 Brandeburgczycy zostali Prussakami i dzisiaj się już nimi nazywają, jak gdyby niemi od początku byli. Ten sam fakt widzimy oto teraz i na grodach czerwieńskich. Imię urzędowe dynastyi, rządu, przenikło w massy i stało się miejscowém, oznacza pewną okolicę. Gdyby nie przyjęła Polska tego nazwiska, a stare jakie słowiańskie postawiła, nie miałaby zaś kłopotu w wyborze, prawdopodobnie nazwisko Rusi skonałoby w tej stronie, jak w krótkim czasie skonała odrębność, która już za Kazimierza Wielkiego zaczęła się coraz więcej, na wzór Polski, urabiać. Książe Jerzy panował wśród instytucyj polskich. Waregowie nie mieli czasu pracować około narodu, nie to ich było posłannictwo i nie ta natura. Dla tego żadnych w niem nie było instytucyj europejskich, administracyj, ładu, prawa, wszystko zależało od księcia. W tej więc dobie, kiedy z konieczności kraj Halicki wstąpił stanowczo do cywilizacyi zachodniej, cóż dziwnego, że wszystko przyjmował od Polski? Król Kazimierz uszanował pamiątki miejscowe, Ruś przyznał Rusią, bo co szkodzić mu mogły owe dawne wspomnienia ziemi? Toż tych historycznych wspomnień wiele było po różnych zakątach jego Polski, świeżo złączonej w polityczną całość: Sandomierz, kujawskie księztwa, a nadewszystko właściwa Polska, stary kraj Polan, miały swoje wspomnienia i dynastyje; Pomorze połączone z właściwą Polską za Przemysława i Mestwina, długo prowadzić usiłowało byt polityczny, oddzielny od innych krajów Lechii, niemniej długo zapewne jak kraj Halicki, czyli dawne czerwieńskie grody, a jednak wszystkie te odrębności spływały w całość strojną i potężną, bo czas podziałów, wojen domowych i małych interessów, minął, rozwijała się przyszłość. Kazimierz Wielki nawet pewną udzielność Rusi zachował w pierwszej chwili. Zasada ta sama, której się królowie trzymali w innych księztwach i ziemiach; nie niszczyli odrębności miejscowych, owszem pozwalali tylko, żeby się same zużyły. Tak np, że wiele innych faktów pominiemy, każda ziemia złączona w całość polską, ma długo swoich kanclerzów oddzielnych, chociaż wznosi się po nad niemi wszystkiemi jeden najwyższy kanclerz koronny. Król kanclerza takiego zaprowadza i dla Rusi, bo książęta Danielowej dynastyi jeszcze tego urzędu z Polski nie wzięli. Tak ustanawia król pewną udzielność Rusi, obok innych udzielności koronnych. Kanclerzem Rusi jest Jan ze Strzelcy Suchywilk, doktor dekretów, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, w r. 1356 (*Cod.*

Rzysz., II, 724; Hełcel, *Statuta* CCXXVII). Co większa, bije król udzielną monetę ruską, na której z jednej strony jest napis: *Moneta domini Rucsie;* z drugiej: *Kazimiri Regis Poloniae* (ksiądz Jan Stupnicki, w *Bibl. Ossolińskich*, tom VII, str. 93, r. 1865). Król Kazimierz nazywał się po dyplomatach także królem Polski i Rusi (Daniłowicz, *Skarbiec*, I. 192). Bił po nim monetę i Władysław, książę opolski, namiestnik króla Ludwika we Lwowie, osobną monetę ruską z napisem łacińskim bił i Władysław Jagiełło. Nareszcie, kiedy w roku 1434 nastąpiło porównanie praw wszelkich rycerstwa polskiego i ruskiego i tém samém część ruska królestwa spłynęła w całość, jeszcze pamięć tej dawnej jedności ziemi ruskiej, zachowało narodowe prawo. Za Jerzego, ostatniego z Waregów księcia, było w jego państwie czterech wojewodów, czterech przynajmniej znamy, ale z nich łucki dostał się pod panowanie Litwy. Król dwóch oddzielnych wojewodów, lwowskiego i przemyślskiego znosi i stanowi odtąd wspólnego wojewodę ziem ruskich, ze stolicą we Lwowie, wojewodę ruskiego. Czwarty wojewoda bełzki utrzymał się osobno i nadal, bo też i księztwo bełzkie, chociaż od Rusi Czerwonej odłamek, utrzymywało się ciągle udzielnie i nabywszy prawa do posiadania swego wojewody, nie chciało spłynąć w jedno z Rusią. Tak król polski dla pamiątki historycznej ustanowiwszy jedno księztwo ruskie, utrzymał urzędowe dla kraju to nazwisko, które od Daniela, a więc od lat stu kilkudziesięciu zamieniło się na miejscowe. Rusią była wtedy ta Ruś, nie żadna inna w pojęciu polskiém, nie Wołyń, nie Podole, nie Ukraina, nie inne strony Rzeczypospolitej. Kiedy się mówi o Rusi w Polsce, to o halickiej, to o tej Chrobacyi czerwonej, przezwanej później od Waregów Rusią Czerwoną. Do ostatnich chwil Rzeczypospolitej reprezentował ją w sejmie Rzeczypospolitej jeden wojewoda ruski i częstokroć syn tej ziemi. Rusin, czyli po dawnemu Haliczanin, Jan Koła z Dalejowa, dwaj Sieniawscy, Jazłowiecki, Żółkiewski, Herburt, Daniłowicz, Wiśniowiecki, Czartoryski. Ta Ruś miała i generał swój, to jest sejmik oddzielny przedsejmowy, który się później odbywał w Sądowej Wiszni, równie jak Wielkopolanie w Środzie i jak Małopolanie, którzy się potém rozbili na wojewódzkie sejmiki. Inne Rusie po za tą Czerwoną urobiły się potém i na wzór tej Rusi. Nazwisko to jedyną pamiątką po waregach pozostało. Stosownie do tych okoliczności urabiał się i tytuł królewski polski. Kazimierz nie zawsze kładł tytuł pana Rusi, obok swojego dziedzicznego po ojcu „król polski.” Często go opuszczał i tylko w owym czasie, kiedy chciał wystąpić z całą swoją godnością, pisał się wielkim tytułem, który w owym czasie brzmiał tak: „*Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum* (lub czasami *dominiorum*) *Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Pomeraniae, Russiaeque dominus et haeres.*” Królestwo Polskie miało swoje przyległości, ziemię Krakowską, Sandomierską, Sieradzką, łęczycką, Kujawską, Pomorską i Ruską. Wszystkie te ziemie były kiedyś udzielnemi księztwami i połączyły się w jedno z królestwem. Wszystkie są równe sobie, ale stoją niżej od królestwa, które w tej gruppie państw lechickiej jest najdostojniejsze, najpierwsze, najzasłużeńsze wreszcie, bo i za Bolesławów tworzyło jedność narodową i za Przemysława na nowo dało hasło ku jednoczeniu się, zlewaniu. Ta praca wewnętrzna już teraz nie oddzielnych gałęzi plemienia, ale jednego narodu, trwa od czasów Przemysława aż do Kazimierza Wielkiego, który Ruś przyłącza do ciała narodowego; zrobił to, co robili starzy Bolesławowie. Król Ludwik za wiele miał godności i tytułów, żeby je wszystkie wymieniał w przywilejach pisanych dla Polski. Był to zawsze *Rex Hungariae, Poloniae, Dalmatiae, Croatiae* i t. d. Jagielle jako królowi polskiemu przybywał tytuł li-

tewski. Kancellaryja koronna, litewski tytuł kładzie zaraz po wyliczeniu ziem polskich, na drugiem miejscu i usuwa w głąb Pomorze z Rusią. Otóż Władysław Jagiełło jest królem Polski, tudzież po staremu: ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej i Kujawskiej, dalej najwyższym księciem Litwy, Supremus Dux albo Princeps Lithuaniae i wreszcie pod koniec, Pomorza i Rusi panem i dziedzicem. Za Kazimierza Jagiellończyka przybywa tytuł ogólny pruski i szczegółowe ziem pruskich z pod panowania krzyżackiego uwolnionych, król jest też księciem pruskim, tudzież chełmińskiej, Elblągskiej, Lawenburgskiej i Pomorskiej ziemi panem i dziedzicem. Potém przybywają inflanckie tytuły i t. d. Otóż za Rzeczypospolitej jaka stanęłana sejmie unii lubelskiej tytuł musi się ścisnąć, bo by urosł za bardzo, dla tego nie zważa się na przyległości i bierze się jeden tytuł ogólny, bo kiedy się powie król polski, niepotrzeba już więcej, upadają tytuły obok niego pan ziem Krakowskiej, Sandomierskiej i t. d., bo te ziemie już nie są przyległościami Polski, ale w nią zupełnie wsiąkły. Toż kiedy się powie książę pruski o królu, niepotrzebne tytuły chełmińskie i elblągskie. Tytuł prosty, chociaż wspaniały się urabia: król polski, wielki książę litewski (już nie najwyższy jak dawniej, bo jeden książę, nie jak przed chwilą, co ich dwóch było, wielki i najwyższy), dalej król się nazywa książęciem ruskim, pruskim, mazowieckim i t. d. Tytuł ruski króla polskiego się do tej Rusi halickiej odnosi. Tytuł ten służy królowi jako królowi, nie zaś jako księciu litewskiemu, bo jeden Gedymin nazywa się królem wielu Rusinów, ale nie Rusi, Olgierd i Jagiełło przed nawróceniem się tytułów ruskich nie biorą. Jagiełło zowie się często królem Litwy, a nawet wielkim królem. Szczególniej w przywilejach niemieckich, pochlebia mu tém kancellaryja krzyżacka, jednakże dziedzicem i panem Rusi został tylko wstąpiwszy na tron polski. A przecież dziejopisarze krzyżaccy, opisując wojny zakonu około Drohiczyna i Grodna, nazywają kraj ten, w którym grzmiała pożoga, ruskim, Rusią (około r. 1394; Daniłowicz, *Skarbiec*, I. 302). Znakomity Witold za wzorem Gedymina idąc, rzadko wprawdzie, ale zowie się także wielkim księciem Litwy i Rusi, lub wielkim księciem Litwy i panem na Trokach. Idzie tutaj więcej o przedłużenie tytułu, któryby inaczej wyglądał zbyt prosto, nie tak majestatycznie, jak tytuł polski. Lecz gdzież ta jego Ruś? król Władysław Jagiełło swoją wskaże, bo monetę nawet dla niej bije, Witold nie ma ziemi, którąby wyłącznie nazwał Rusią, ma tylko księztwo pod sobą smoleńskie, połockie, kijowskie, starodubskie, brańskie i t. d. Ale gdzie jego kraj ruski? Świdrygiełło następca Witolda nazywa się także wielkim księciem Litwy i Rusi, więcej już z zasady, bo rola jego w dziejach wiadoma, stanowisko wybitne; zdrajca to swojej dynastyi i narodowości, oparł się na pierwiastku słowiańskim i chciał odbudować wielkie księztwo kijowskie, bo czuje, że na Litwie nie utrzyma się, za słabe jego barki do podniesienia wielkiego ciężaru. Świdrygiełło rozdmuchuje niesforne jeszcze, nieugłaskane zupełnie miejscowe żywioły, lecz ginie w niesławnej walce dla siebie; to budził, co już umarło. Po Świdrygielle nie ma nawet mowy, żeby książę litewski był księciem także Rusi, jest nim król polski, bo posiada Lwów, Halicz i Przemyśl. Taka jest historyja nazwiska Ruskiego w Polsce i w Litwie. Zkądże się wzięły te różnokolorowe Rusie, obok Rusi Czerwonej, która swój kolor wzięła w spadku po czerniechowskich grodach, po Czerwonej Chrobacyi? Zkąd ta Ruś Biała, Czarna i Mała? Nazwiska te wyrosły późno, w XVI i XVII wieku i urobiły się na wzór jedynej Rusi, która to imie za miejscowe przybrała, skutkiem wynalazku Danielowego. Kiedy tamta była Czerwona, kolory poszły w modę. Żeby rozwikłać tę sprawę,

musimy udać się w inne, dalekie okolice, w kraje suzdalskie, na ziemie fińskie, na których rozwinęło się, powstało państwo Moskwy. Z początku słabe, już w połowie XIV wieku podniosło głowę wysoko w stronach wschodnich. Panowali tam w krajach zaleskich, to jest za lasami, książęta Russowie, więc ruscy, ale ziemia, jak widzieliśmy, nie zwała się ruską, bo wtedy kijowska okolica w XII i XIII wieku nosiła nazwisko Rusi. Były tam z początku księztwa rozmaitego nazwiska: suzdalskie czyli późniejsze włodzimierskie, dalej rostowskie, muromskie, razańskie, uglickie i t. d., wreszcie moskiewskie. Kiedy moskiewskie wyniosło się po nad inne, błysnęła w niem tradycyja dynastyi. Syn Iwana Kality, pierwszego księcia Moskwy, Symeon, nazwany Pysznym (Gordym), który panował od r. 1340—1353, w dobie Kazimierza Wielkiego, pierwszy przybiera tytuł wielkiego księcia wszej Rusi. Jerzy Długoręki, syn jego Andrzej Boholubski i następcy tych książąt, kiedy z suzdalskich ziem odbywali wyprawy do Kijowa, nad Dniepr, szli na Ruś, wojowali Ruś, a sami narodu swego nie nazywali Rusią. Symeon jednakże ogłasza się panem Rusi i to wszej Rusi. Tak samo współczesny jemu książę Jerzy na Haliczu, zowie się panem Małej Rusi. Jerzy miał rzeczywiście całą tę Ruś, to jest ziemię, która tak się nazywała urzędowo. Jerzy nawet mówił, że jest panem w całej Rusi, bo za wielką miał kijowskie ziemie. Nazwisko Rusi, widzieliśmy, przyplątało się do ziem, mianowicie położonych pomiędzy Dnieprem a Sanem. Nazwisko to rozrzucił Daniel na cały ten kraj obszerny, bo przed nim, służyło nie wszystkim jego ziemiom. Symeon Rusią państwo swoje nazywa, ma ją także całą. Od połowy więc XIV wieku są dwie Rusie, jedna nad Dniestrem i Sanem, druga nad Moskwą i Oką. Pierwszej nazwisko jest już historyczne, miejscowe, drugiej nadane, urzędowe, bo jej wielki książę Symeon i wszyscy jego następcy zowią się zawsze *wielkiemi* książętami Moskwy i wszej Rusi. Państwo nazywa się Moskiewskiem, Europa zwie je ciągle także po całych wiekach Moscovia, Ducatus Moscoviae. Tytuł ruski służył tutaj dla okazałości, do dynastyi należy. W lat sto przeszło Iwan, wielki książę, ten sam, który się uwolnił z pod jarzma mongolskiego, wysyłając poselstwo do Rzymu po Zofiję Paleologównę, wnuczkę cesarzów bizantyńskich, w liście wierzytelnym dla posłów swoich do papieża, pisze się „wielkim księciem Białej Rusi” (Karamzyn, VI, str. 39—40; wydanie Ejnerlinga), zatém i papież Syxtus IV ogłaszając kardynałom o małżeństwie Iwana z Zofiją, nazywa władzcę Moskwy, wielkim księciem Białej Rusi. Karamzin rysując stanowisko historyczne Iwana, zastanawia się nad tém, że wysoko podniósł państwo i pisze o nim: „Wyliczając w tytule swoim wszystkie posiadłości państwa Moskiewskiego, Iwan nazwał je Białą Rusią, to jest wielką albo starożytną, według znaczenia, jakie ma ten wyraz w językach wschodnich” (Karamzin, tamże, VI, str. 217). Mamy więc i Białą Ruś, której dotąd nie było. Karamzin w tomie I, przyp. 302, szeroko wywodzi, że u plemion wschodnich przymiotnik Białej ziemi, przydany do nazwiska, znaczył właśnie wielką, starożytną. Całe państwo swoje Iwan nazywał Białą Rusią, bo przywiązywał do niej znaczenie umówione, zrozumiałe u ludów wschodnich. Wprawdzie Tatyszczew, zbieracz najdawniejszych latopisów, których dzisiaj już nie ma, kilka razy wspomniał w swojem dziele o Białej Rusi i nazwisko to stósował do kraju, któremu później służyło, to jest do ziemi Krzywiczan, smoleńskiej, połockiej, witebskiej, ale to przez nałóg więcej, jak dla ścisłości historycznej, bo w latopisach nigdzie nie znalazł Białej Rusi. Karamzin to zeznaje na wielu miejscach: „wbrew Tatyszczewowi, powiada: nigdziem nie znajdował imienia Białej Rusi

przed czasami Iwana III" (tom VI, przyp. 598), to jest przed owym wielkim książęciem, mężem Zofii Paleologówny, który pierwszy stworzył nazwisko od koloru. Popełnia jednakże tenże sam błąd Karamzin co Tatyszczew, bo w swojem dziele częstokroć pisze o Małej Rusi, rozumiejąc pod tém nazwiskiem kraj dzisiejszy Zadnieprski, czerniechowskie, pułtawskie i charkowskie strony, ojczyznę hetmańszczyzny Chmielnickiego, Brzuchowieckiego, Mazepy, lubo nazwisko to Białej Rusi jest bardzo późne i stworzyło się dopiero w owych czasach, których już historyi Karamzin nie pisał. Jak tu mówić o Małej Rusi za panowania w Moskwie Iwana III, Wasila, Iwana Groźnego, a za panowania w Polsce Zygmuntów Jagiellońskich? Wygodnie to, bo się jednym wyrazem oznaczy dzisiejszą miejscowość, ale zawsze to anachronizm i w historyi nie można nim się zasłaniać; trzeba omówić wreszcie, opowiedzieć w kilku słowach o jakim kraju mowa, ale nie wolno zwać kraju przed czasem nazwiskiem późniejszém. Tak samo i Mieczysława Starego i jego następców niesłusznie u nas nazywają książętami Wielkiej Polski, kiedy to wyraz późniejszy, kiedy stanowczo Wielka i Mało Polska stają obok siebie dopiero za Władysława Łokietka, bo wtedy dwie części kraju połączyły się w jednę Polskę i obok Wielkiej zatém, to jest dawnej, prawdziwej, stała się w Krakowskiem księztwie i Mała. Małej Rusi nie ma przed Chmielnickim. Książę Jerzy, ostatni pan na Haliczu, nazwał swój kraj Rusią Mniejszą, nie Małą, ale widzimy że to raz się księciu udało, że to nazwisko mogło być dobrane, zaimprowizowane, żeby bliżej i lepiej oznaczyć stosunek Rusi, tej świeżej, niedawnej, od starej, Olegowej, od Kijowa. Po wielkim księciu Jerzym nie ma przez całe trzy wieki Małej Rusi. Jest tylko więc jedna Biała Ruś, to jest moskiewska, obok Czerwonej w Polsce, przez wiek XV i XVI. Potém rozwija się, rozszerza nazwisko ogólne Rusi, rozbija się na wiele pojedyńczych i w różne kolory, mieszają się te nowe nazwiska. Wszędzie pomiędzy Rusią Białą a Czerwoną, wszystkie kraje, w których kiedyś panowali Waregowie, przybierają nazwisko Rusi. Zły termin: „przybierają." Ten i ów nazywa Rusią jednę lub drugą miejscowość w książce, w nauce, w opisie, ale kraj nie zna, prawo, lud nie zna tego nazwiska. Plątają się kolory, mówimy i migają, się po ziemiach. Oprócz Czerwonej i Białej, Gwagnin już zna i Czarną Ruś. Oto jak zakreśla ich granice w opisie klassycznym *Sarmacyi Europejskiej:* „Biała około Kijowa, Mozyra, Mścisławia, Witebska, Orszy, Połocka, Smoleńska i ziemi Siewierskiej, które zdawna do wielkiego księztwa Litewskiego przynależy. Czarna w ziemi Moskiewskiej, około Białego jeziora i tam wszędzie ku Azyi. Czerwona przy górach, które Bieskidami zowią, której król polski rozkazuje i do Korony przynależy: jako w Kołomyi, Żydaczowie, Śniatyniu, Rohatynie, Busku i t. d. Pod temiż górami są powiaty, jako to: Halicki, Przemyski, Sanocki, w pośrodku jest miasto sławne Lwów i dwa zamki, wierzchny i dolny, tam jest głowa wszystkiej ruskiej ziemi do Korony polskiej przynależącej. Ku północy są powiaty: Chełmski, Bełzki i Łucki. Zamyka się ziemia Ruska od południa górami Tatrami, a rzeką Niestrem; od wschodu rzeką Tanais i ziemią Perekopską; od północy ma ziemię Litewską, a od wschodu Polskę". (Ob. Gwagnina, z *Kroniki Sarmacyi Europskiej, opisanie Polski* i t. d., w *Biblijot. pols.* Turowskiego, 1860 r., str. 200). Co za granice, jakie zmiany! Gwagnin żył za Stefana Batorego, więc lat kilkadziesiąt ledwie upłynęło od śmierci Iwana III, a już Ruś Biała całkiem przeskoczyła do Polski, sięga Kijowa i ziemi Siewierskiej. Pierwszy tu raz kijowskim okolicom dostaje się nazwa Rusi Białej. Dawniej była to poprostu Ruś, Jerzy ostatni książę halicki, widział w niej Wielką Ruś, Gwa-

gnin widzi w niej Białą. Czerniechowskie, siewierskie strony pierwszy tu raz nazywają się Rusią. Jednakże ta Biała Ruś wygina się głównie ku północy, ku witebskim i smoleńskim stronom, leży na ukrainie od Moskwy. Ale stara Biała zmieniła się teraz w Czarną, nazwisko ustąpiło w inne okolice. Czarna Ruś to państwo Moskiewskie za Gwagnina czasów, państwo Iwana Groźnego. Wszystko to już Ruś u Gwagnina, od wschodu słońca przy Białém jeziorze, przy rzece Tanais, która Azyją od Europy dzieli, na zachód Wałachii i Mołdawskiej ziemi pograniczna, od południa dzielą ją góry Tatry" (tamże). Dobrze przynajmniej, że Gwagnin na Wschód nie sięgnął aż do gór uralskich, tylko Białego jeziora i Donu, Tanais. Zkąd tak nagle przyrosło Rusi? nie etnografija tu powodem, bo miejscowe nazwisko utrzymywało się ciągle, ale poplątano obrządek z narodowością. Plemion słowiańskich tu było wiele, jak przed najściem Waregów, ale wszystkie należały do obrządku wschodniego, a chociaż zawiązała się unija religijna, obrządek, to jest powierzchowne oznaki różnicy od słowiańskich plemion w Piastowej Polsce i od litewskich pozostały. Język plemion nad Dnieprem, Prypecią i Dźwiną nazwano ruskim i obrządek ruskim, bo musiał jedno mieć nazwisko swoje. Język ten miał moc swoich właściwości, prowincyjonalnych różnic, bo się nie wyrobił na piśmienny i nie znaczy tu nic język latopisów, który był martwym, liturgicznym; w życiu inaczej ten język wyglądał, a mówiono w nim inaczej na Wołyniu, jak pode Lwowem, inaczej w Witebsku jak na Siewierzu. Nic dziwnego, język ludowy niepiśmienny, dzieli się na wiele narzeczy, wieś ode wsi inaczej mówiła i mówi. Nie ma jednego języka, a wiele ich. Język kancellaryi polskiej, w którym królowie Jagiellonowie przemawiali do krajów słowiańskich Litwy, był językiem polskim, wiadomo albowiem jak pisano te przywileje dla Rusi: oryginał polski przeinaczano końcówkami i język ten każdy zrozumie, chociażby się języka ludowego wcale nie uczył. Język kancellaryi nazwano ruskim, więc i język ludowy był ruskim, chociaż miał sto narzeczy. Obrządek za to wyłącznie wszędzie był jeden i mógł mieć jedno nazwisko, był więc ruskim, kiedy tak chciano. Obrządek słowiański, unicki czy nieunicki jednakowo się przedstawiał. Obrządek zatem wzięto za cechę odróżniającą jedne ludności od drugich w Rzeczypospolitej. Na to dowodów wiele, służy tylko pierwsze lepsze wziąć dzieło stare polskie, które tych przedmiotów w czemkolwiek bądź dotyka. Weźmy choćby nawet przywodzonego już tutaj Gwagnina: „między Cyrkasami a Kaniowiany, pisze, nie masz żadnego człowieka religii rzymskiej, wszystko Ruś" (Gwagnin u Turowskiego, str. 209). Ruś w znaczeniu polskiem oznacza więc kościół, obrządek, religiję, nie narodowość. Jeden tylko obrządek był narodowością tych ziem ruskich w Koronie i Litwie. Ale idźmy dalej. Nazwisko Białej Rusi utrzymało się i przyległo do stron wschodnich, do Mścisławia, Witebska, Orszy, Połocka, Smoleńska; Kijów i czerniechowsko-siewierskie ziemie zostały Ukrainą. Chmielnicki w połowie XVII wieku wydawszy wojnę Rzeczypospolitej na śmierć, oderwane od niej ziemie, pierwszy przezwał Małą Rusią. Nazwisko to nowe. Dlaczego Małą? Chmielnicki tak samo trafiał na pierwsze lepsze nazwisko, jak książę Jerzy halicki, za Jerzego Ruś Czerwona była małą. Chmielnicki utworzył państwo, hołdowne, zależne, ale zawsze państwo i dobrał mu nazwisko jakie za najstosowniejsze uważał. Kiedy Mała Ruś poddała się carowi Alexemu i stanęła obok państwa Moskiewskiego, w stosunkach zależności od niego, obok Małej pokazała się wtedy Wielka Ruś, bo naturalnie kiedy jest Mała, musi być i Wielka, tém bardziej kiedy są złączone z sobą związkiem politycznym. Ruś Biała Iwana, Czarna Gwagnina, staje się wielką za Chmielnickiego i później.

Nazwisko Czarnej znowu się ulatnia i przechodzi do Polski, za Ruś Czarną mamy okolice Nowogródka i Grodna; bliższe badania wskażą metrykę tej nowej przemiany. Dzisiaj znów Czarną Ruś plątają z Białą i niszczą zupełnie Ruś Czarną i tylko Białą ciągną od Smoleńska pod Grodno. Tak samo i Mała Ruś dobrze przeszła granice swoje pierwotne; z początku za Chmielnickiego mieściła się całkiem za Dnieprem w kozaczyznie; w czasach bardzo nam blizkich, dawne kijowskie województwo, potém gubernija, przeszła na Małą Ruś. Dzisiaj jeszcze nawet kolorami na mapach oznaczają cztery gubernije: Czerniechowską, Półtawską, Charkowską i Kijowską jako Małą Ruś. To urzędowy podział, ale nieurzędowo Wołyń i Podole pociągają ku tej Małej Rusi, nawet niszczą, znoszą Ruś Czerwoną, najdawniejszą Ruś, bo aż po San i Dniestr rozciągają granice Małej Rusi. Wypada z tego, że obrządek słowiański rozszerzył i upowszechnił, rozrzucił nazwisko Rusi. Dla tego dzisiaj w historyi mówimy często o Rusiach, nie o Rusi, bo jest ich kilka. Ale nazwisko to w każdym razie uczone, umówione, nie przechodziło do ludu, do najniższych warstw, nie stało się miejscowem. chyba w jednym Haliczu, gdzie lud się zowie ruskim, każdy człowiek Rusinem. W Rzeczypospolitej, Rusinem zwał się chrześcijanin słowiańskiego obrządku, zkądbykolwiek pochodził. Rusinem także nazywano od miejscowości ludzi z Rusi, takim Rusinem był Sieniawski, Żółkiewski i Jazłowiecki. W takiem znaczeniu Rusin był prowincyjonalnym obywatelem Rzeczypospolitej z Rusi Czerwonej, jak Litwin z Litwy, jak Mazur z Mazowsza. W geografii historycznej dawnej Polski znamy więc cztery Rusie. 1) *Ruś Czerwoną,* kraj Chrobacki, Chrobatów czerwonych, nazwanych tak może od koloru sukni, a może od grodu Czerwieńska, sławnego przed wieki, chociaż i gród Czerwieńsk mógł brać swoje nazwisko od sukni czerwonej. Są tedy różne nazwiska jednego kraju. Naprzód była to Chrobacyja, potém Chrobacyja Czerwona, potém czerwieńskie grody, potém kiedy Rościsławicze założyli tu swoje panowanie i dynastyję, zwał się kraj rozmaicie, według księztwa, bo nieraz się rozpadał na drobniejsze dzielnice. Było tu więc księztwo Przemyślskie, Trębowelskie, Dwinogrodzkie. Potém wzniósł się Halicz i stolicą kraju całego został, bo księztwa wszystkie zlały się w jednę całość. Więc poszło nowe nazwisko Halicza czyli z łacińska, Galicyi. Nareszcie Ruś Czerwona zastąpiła Chrobacyję Czerwoną i czerwieńskie grody. 2) *Ruś Białą,* do której należały dawne województwa smoleńskie, połockie, witebskie i część mińskiego. Kraj to dawny Krzywiczan i w części Dregowiczan. 3) *Ruś Czarną,* która obejmuje dawne województwo Nowogrodzkie, część Mińskiego, zachodnią i południową część województwa Trockiego, okolice grodzieńskie, ku Brześciowi. To kraj Dregowiczan, Bużan, Dulebów, pograniczny z Polesiem i Wołyniem. 4) *Małą Ruś* czyli Ukrainę zadnieprzańską. *Jul. B.*

Rusak, rzeźniczy nóż długi, rzezak, zwany inaczej, używany do zabijania zwierząt w szlachtuzach.

Rusałki. Są to powabne boginie-widma z czasów przed chrześcijańskich, dochowane w pamięci ludu. Na Ukrainie zwą je *Rusałkami,* u Mazurów i w Krakowskiem, Sandomierskiem, na Mazurach *Majkami,* u górali Tatrzańskich *Dziwo-żonami* (ob). Dwa ich oddzielne są gatunki *leśne* i *wodne.* Leśne zamieszkują bory i dąbrowy, pojawiają się zaraz gdy ziemia zaczyna maić zielonym liściem i trawami, gdy pierwsze *sasanki* barwiste, wychylą się z pod snieżnego okrycia. Piękne i dorodne te dziewice, zdobi płeć biała z żywem rumieńcem. Drobne ręce i kształtne nogi dodają im powabu i uroku. Włos bujny, w długich warkoczach, kruczej barwy, spada im na plecy: głowy zdobią

w wieńce i kwiaty. Kto się jednak bliżej wpatrzy, ujrzy że włos to nie czarny ale zielony. Temi warkoczami zaczepiwszy się o bujne gałęzie dębu albo brzozy, huśtają się rozkosznie, wabiąc dorodnego parobka i zachęcając do huśtania się na drzewie. Ale biada nieostrożnemu, bo jak tylko dotknął ręki Rusałki, pochwycony w jej objęcia, załaskotany przez nią na śmierć zostaje. Drugi dzień *Zielonych świątek*, poświęcony był w czasach bałwochwalczych uroczystości *Rusałek*. Tydzień ten cały nazywa się na Rusi: *Russalskaja Slednica*, a pieśni śpiewane w tę dobę, zowie lud *Troickie*. W dzień Zielonych Świątek trwa jeszcze gdzie niegdzie zwyczaj, że dziewczęta i młode mężatki (mołodyce) wiją wianki z gałązek brzozowych, a każda tyle, ile ma osób ukochanych: a śpiewając pieśni na cześć Rusałek i zawodząc tańce, wieszają je na drzewach. W następną niedzielę z tych wianków, wróżą przyszłą dla każdej osoby dolę. Jeżeli zielony, to długie życie, jeżeli usechł, to śmierć pewna. Do r. 1828 nad Dnieprem w dawnej Ukrainie, był las zwany *gajem Rusałek*. Zowią je tu jeszcze *Miawkami*. Dziewczęta i mołodyce zawieszają w dnie pomienione płatki płócienne i nici na dębach, jako ofiarę dla Rusałek, ażeby miały czem się zatrudnić, inaczej kradną przędziwo. Podług podań ludu Ukraińskiego, w wigilję Ś. Trójcy Rusałki zaczynają biegać po życie, klaskać w dłonie i wołać: *Buch! buch! solomianyj duch! Mene maty porodyła, nechreszczenu położyła*. Żeby uniknąć napaści Rusałek, jedyny sposób, nosić przy sobie *piołun*. Ziela tego nie cierpią, i poczuwszy woń uciekają spiesznie. Zapomniane te boginie z czasów pogańskich, odżywił w cudnej swojej fantazyi J. B. Zaleski w r. 1829 p. n.: *Rusałki*, a Alexander Groza, pod tąż nazwą wydawał od r. 1838 pismo zbiorowe (w 5 tomach) wysokiej wartości. *Rusałki wodne*, różnią się wielce postacią od leśnych. Wyglądają jak dziewczątka siedmioletnie kształtnej kibici, zręczne i zwinne w każdym ruchu. Noszą tylko białe koszulki bez pasa, i nad brzegiem rzek i jezior, rozczesują piękne włosy złocistej barwy. Gdy pływają, potrząsają warkoczami, i włosy te wydają czarowną muzykę, która serca ludzkie zachwyca. Kiedy jest wesele u Rusałek wodnych, po rzece czy po jeziorze, słyszeć się dają śmiechy, zabawy i pluskanie z graniem. Lubią i zarośla rzeczne. Wychodzą z wody koło *Świętej Trójcy*, i bawią na ziemi do *Świętego Piotra*. W przeciągu tego czasu, na Ukrainie nikt nieśmiał się kąpać, ani klaskać w ręce, ażeby niezwabić Rusałki. W Polsce zwano je *Wodianami* a na Pomorzu *Morianami*. Dziś w tamtych okolicach nazwiska te zaginęły, a podania ludowe mówią tylko o *Topielnicach* (ob). *K. Wl. W.*

Rusiecki (Kanuty), współczesny malarz, nauczyciel instytutu szlacheckiego w Wilnie. Urodził się w Wiłkomirskiem, uniwersytet kończył w Wilnie, gdzie kształcił się w malarstwie pod Rustemem. W r. 1821 wysłany kosztem rządu do Paryża doskonalił się w akademii sztuk pięknych a w następnym roku, jako uczeń akademii rzymskiej, wykonywał nader udatne kopie z fresków Rafaela, odbywając w latach 1825 r. i 1827 wycieczki po Włoszech, w celu studiowania arcydzieł dawnych mistrzów z których robione kopie nadsyłał do kraju. Na wystawach Wileńskich r. 1827 i 1829 celowały jego w tym rodzaju prace dokonane podług wzorów Rafaela, Dominikina, Ticiana i innych. Tak zaprawiony na arcydziełach obcych, za powrotem do Wilna wziął się do prac oryginalnych, mianowicie obrazów religijnych. Mnóstwo też Świątyń Pańskich na Litwie poczynając od katedry wileńskiej, ozdobione są jego pięknemi utworami, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmują: *Ś. Jan Chrzciciel*, wymalowany dla kościoła w Solach w r. 1830, obraz *S. Bartłomieja* i *czterech Apostołów*

w Giedrojciach, *Ś. Michał Archanioł* dla karmelitów w Wilnie i *Zwiastowanie M. Panny* w katedrze Wileńskiej. W r. 1841 odbył podróż do puszczy *Białowieżkiej*, aby zrobić kilka z natury widoków łowów na żubry; prawdziwem zaś arcydziełem Rusickiego jest obraz przedstawiający widok *Ostrej bramy* podczas odbywającej się litanii Bogarodzicy. O jego akwaralowe portrety których mnóstwo wykonał, bardzo się w swoim czasie ubiegano. Umarł w Wilnie r. 1860. *F. M. S.*

Rusinowski (Stanisław), hetman Lissowczyków, (ob.) *Lissowczyki.*

Ruska metropolija. Kościół wschodni w krajach słowiańskich, nad któremi panowali lat 400 Waregowie, nigdy nie był urządzony na trwałych podstawach. Dyjecezyje nie miały określonych granic i stolic; to nastawały, to upadały, to łączyło się ich kilka w jedno, dziś szerokie i rozległe, jutro ściśnięte i małe. Był ponad niemi wszystkiemi jeden metropolita, naczelny biskup. Na metropolije dzielił się cały Kościół wschodni, w trzech częściach świata. Jak ponad metropolitami był patryjarcha, tak ponad biskupami metropolita, zwierzchnik, pan, rozkazodawca, konsekrator. Ale nieokreślone także były granice władzy patryjarchy nad metropolitami, jak metropolitów nad biskupami. Praktyka kościoła mało tu znaczyła, bo cesarz w Bizancyjum, w krajach słowiańskich wielki książę kijowski udzielał władzę. Powiększał ją lub pomniejszał według swojej woli. Metropolita siedział w Kijowie jak i wielki książę i był jeden na wszystkie ziemie Waregów, jak z początku wielki książę; ale i jedno i drugie nie było prawem, ani kanoniczném, ani zwyczajowém, bo stanowiła we wszystkiem ostatecznie wola książąt. Wszewłodowi np., bratu Jarosława, autora *Prawdy ruskiej*, księciu perejesławskiemu, panującemu na pograniczu stepów za Dnieprem, zachciało się także metropolity; pragnął przez to podnieść blask swego państwa. Postanowił więc Efrema metropolitą perejesławskim, chociaż był kijowski (ob. *Encykl. powsz.*, tom VIII, str. 38). Ten metropolita nie musiał mieć władzy nad biskupami, piastował godność ad personam. Alež i kijowscy uznani całego systematu waregskiego metropolici, mieli jej tyle, ile pozwalali na to książęta; jak pierwszy lepszy na małej dzielnicy władzca, opierał się wielkiemu księciu, tak miał za powinność i biskupa swego wstrzymywać od wszelkich hołdów metropolicie, bo przez to lepiej wydawała się jego samego niezawisłość. Nareszcie metropolici bardzo rozmaici pojawiali się w Kijowie. Patryjarcha przysyłał Greków, rzadko metropolitą robił krajowca. Tož samo działo się i z biskupami. Ludzie obcy wyobrażeniami i językiem, nie mogli się dobrze wydawać na swojem stanowisku. To też widzimy ciągłe zmiany metropolitów jako i biskupów. Rzadko który wybył na swojem miejscu i umarł w Kijowie, lub na biskupiej stolicy; jednych usuwali książęta, drugich wyganiały powstania ludowe, inni dobrowolnie ustępowali do Grecyi. Metropolici umierali na wygnaniu i na prowincyjonalnych biskupstwach. Zdarzało się nieraz, że ich razem bywało po kilku i walczyli z sobą, gdy jeden książę popierał Klemensa, drugi Konstantyna. Zdarzało się nieraz znowu, że książęta nie przyjmowali metropolitów z Grecyi i kazali innych wyświęcać. Miało to wszelki pozór religijnej wojny, rozdwojenia kościelnego. Nieraz metropolija i biskupstwa po lat kilka i kilkanaście wakowały. Gniew, interess wtedy stanowiły o losie dyjecezyi. Metropolici potém nie mieli pewnego miejsca. Stolica ich wprawdzie wznosiła się w Kijowie, lecz kiedy Kijów podupadł, kiedy go Połowcy, Suzdalcy a wreszcie i właśni książęta łupili na hańbę i pomiotło wydawali, kiedy wreszcie i Mongołowie zostawili w Kijowie ostatnie ruiny, metropolitom znudzi-

ło się w opuszczonym grodzie, ciągnęli w inne strony, opuszczali swój metropolitalny kościół, gonili za blaskiem, za szczęściem, za powodzeniem. Przenosili się na Suzdal, do zaleskich krajów, chociaż się nazywali kijowskiemi, bo byli kijowskiemi. Ale w dobie, w której upadają nad Dźwiną, Dnieprem i Horyniem księztwa waregskie a dynastyje giną, jakby wsiąkają w ziemię, w dobie rozwielmożnienia się Litwy, cierpi na tém osieroceniu cały kraj słowiański różnych nazwisk, mnożą się więc, powstają miejscowi metropolici, nie kijowscy, ale litewscy, wołyńscy, haliccy, dla miejscowych potrzeb i doryweczo rządzą cerkwią, która bez władzy jednej najwyższej ostać się nie może i nie powinna. Tak zawsze na świecie: kiedy władza prawna zaniedbuje swoich powinności, musi się wtedy na jej miejsce podnosić czasowa, chwilowej wystarczająca potrzebie, bo inaczej powstałby chaos, nieład, zamięszanie. Zdaje się, hasło ku naprawieniu złego w cerkwi dają książęta na Haliczu. Ci dawno już podnosili u siebie metropolitów przez dumę i rwali cerkiewną jedność dla widoków światowych, później dla rzeczywistej potrzeby stanowili metropolitów w XIII do XIV wieku. Takim samym z potrzeby za Olgierda w Litwie i Wołyniu jest Roman. Patryjarcha go wybrał i mianował, więc jest prawnym, kanonicznym, ale jak prawo jego pogodzić z prawem metropolity kijowskiego, który bawił się podówczas w kraju zaleskim? Kazimierz, król polski, postąpił sobie otwarciej i prawniej, a do tego szlachetniej, bo znał co to jest prawo kościelne, którego Olgierd wcale nie mógł znać; obadwaj wszelakoż Olgierd i Kazimierz chcieli dobra poddanych swoich, troszczyli się o nich, tylko każdy szedł do celu inaczej, jak rozumiał. Król Kazimierz, jako pan rozumny, prawa przestrzegający, chciał doryweczą metropoliję na stanowczą zamienić. Za jego czasów Kościół słowiański miał się urządzić na trwałych podstawach, dyjecezyje miały być w pewnych granicach. Dowolność ustawała. Żądał ustanowienia metropolii od władzy nad cerkwią, to jest od patryjarchy. Dawniejsi książęta robili co chcieli i jak chcieli. Zniżali metropolitów do stopnia biskupów i odwrotnie, miłe sługi swoje wynosili. Prawo miało stosunki księcia urządzić w takim kraju, który posiadał już rzadki na owe czasy owoc mądrości i dojrzałości swojej, Statut wiślicki. Król prawo swoje w cerkwi poddawał pod prawo patryjarchy. Metropolita postanowiony miał władzę duchowną nad czterema biskupami: przemyślskim, chełmskim i włodzimierskim w Polsce, a turowskim w Litwie (ob. *Encykl. powsz.* tom II, str. 143). Ustanowiła się więc i hierarchija. Trwał taki stan rzeczy aż do końca XIV wieku. Następnie praktyka pokazała, że nie były to jeszcze stanowcze urządzenia. Zaszły wielkie wypadki, Litwa połączyła się z Polską, a gdy stary metropolita kijowski Focyjusz pozostał w Moskwie i kosztowności z cerkwi kijowskich uwoził, Witold odsądziwszy go od władzy i godności, posadził nowego metropolitę w Kijowie i tém spowodował książąt Moskwy, że później osobną metropoliję u siebie założyli (ob. *Enc. powsz.* tom II, str. 137). W Koronie i w Litwie więc nie było potrzeba dwóch oddzielnych metropolij, powróciła jedność rozerwanej cerkwi. Przed Witoldem metropolita kijowski przesiadując w Kijowie, rozszerzał swoją władzę na wschód, za Moskwę i na zachód, za Halicz, pokąd jego cerkiew sięgała. Znajdował się w pośrodku, w ognisku swoich krajów; do Moskwy zaś przeniosłszy się, chociaż stolicę miał w Kijowie, był na krańcach, na pobrzeżach swojej cerkwi i daleko mu było sięgać do Halicza, opuścił więc władzę, t. j. sprawował ją właściwie nad biskupami suzdalskich krajów. Książęta haliccy podnosząc metropolitów u siebie, dążyli do zupełnej niepodległości, nawet kościelnej. Szli tu-

taj za przykładem Europy. Polska mając niegdyś jedno biskupstwo poznańskie, Czechy jedno pragskie, niemiały niepodległości duchownej, bo znajdowały się zawsze pod rządami metropolitów, Polska pod magdeburgskim, Czechy pod mogunckim. Polska już za Bolesława Chrobrego w r. 1000 w Gnieźnie uzyskała własną metropoliję gnieźnieńską, więc oddzielną prowincyję kościelną i utworzyła własną hierarchiję, to jest podzieliła państwo na dyjecezyję i wyznaczyła do nich podległych metropolicie gnieźnieńskiemu biskupów. Cóż zyskiwali książęta haliccy przez podniesienie metropolij, która nie miała sobie podwładnych biskupów? Uważmy jeszcze, że w kościele wschodnim godność metropolity więcej nierównie znaczyła, jak w zachodnim. Metropolita w Grecyi był jakby patryjarchą biskupów i arcybiskupów swojej prowincyi; arcybiskup hierarchicznie nad biskupa się niepodnosił, miał tylko dyjecezyję dostojniejszą, lepszą, w większém mieście, miał stolicę do której stopień arcybiskupstwa był przywiązany. U nas przeciwnie na zachodzie, nie było osobnego stopnia metropolity, arcybiskup tylko głównego grodu jakiej prowincyi kościelnej, był tem samem metropolitą i tak wielkiej nad biskupami nie posiadał władzy, jak metropolita w Grecyi. Dla pychy i książęta nazywali więc swojego biskupa halickiego metropolitą, ale bez zasady i prawa, wbrew zwyczajowi kościoła. Kazimierz Wielki urządził hierarchiję na Rusi. Witold podupadłą odnowił na Litwie. Polska z Litwą razem złączone, ustanowiły z dwóch hierarchij jednę, jak było przed rozerwaniem, a Polska szlachetnie ziemie swoje poddała znowu pod władzę metropolity kijowskiego, poszła za historycznym porządkiem, wbrew własnemu interessowi. A raczej dwie metropolije koronną i litewską, pozwolił Władysław Jagiełło zlać w jednę Witoldowi. Było to konieczne połączenie władzy i dyjecezyi, zupełnie tak samo jak np. dzisiaj połączone są dwie dyjecezyje, metrepolitalna i prymasowska gnieznieńska z biskupią poznańską, jak połączone są dwie dyjecezyje, łucka i kijowska czyli żytomierska. To nie jedna dyjecezyja w tém połączeniu tylko, zawsze dwie, ale pod jednym biskupem. Takich osobistych unij pełno bywało i jest w kościele. Nastąpiło więc i tutaj coś podobnego. Dwie metropolije zlały się w jedną władzę metropolitalną, koronna której stolica w starym Haliczu i litewska, której stolica w Kijowie. Jeden metropolita miał więc dwie dyjecezyje i pod sobą biskupstw oddzielnych ośm: pod koronną metropoliją albowiem było ich jak wiemy cztery, to jest przemyślska, chełmska, włodzimierska i turowska czyli pińska; pod litewską było po rozdzieleniu się metropolij biskupstw także cztery, to jest połocka, smoleńska, łucka i czerniechowska. Dwie dyjecezyje metropolitalne dopełniały liczby. Kościół słowiański więc w Koronie i w Litwie liczył w XV wieku biskupstw t. j. dyecezyj 10, pasterzy zaś było wszystkich dziewięciu. Hierarchija to już stała, bez zmiany, bo prawo ją ustanowiło. Pod rządem nowego metropolity kijowskiego rozwija się unija na zasadzie florenckiej z r. 1439. Nowy metropolita ów przybiera tytuł kijowskiego i halickiego, tak samo zupełnie jak dzisiejszy arcybiskup gnieźnieński nazywa się gnieźnieńskim i poznańskim. A ponieważ halickie ziemie, dawne czerwieńskie grody, są Rusią od czasów króla Daniela, ponieważ jeden z następców jego, jedynie tylko halicki kraj posiadając, nazywa się księciem wszej Rusi, więc i metropolita dwóch połączonych metropolij, kijowski i halicki, jest razem i metropolitą wszej Rusi. Tytuł ten wzięty pierwiastkowo od ziemi halickiej, zastosował się później do całego obrzadku słowiańskiego, który w Polsce zwano ruskim; metropolita wszej Rusi więc znaczył metropolitę słowiańskiego kościoła w Koronie

i w Litwie. Polityczne stosunki kraju, nowe jeszcze zaprowadzają zmiany w sprawach duchownych. Metropolita przesiaduje na Litwie, bo w Kijowie ulega bezpośrednio i najbliżej wielkiemu książęciu, nie tyle królowi, dla tego często przesiaduje w Wilnie na dworze. Przy wielkim księciu kupi się wszystko; co znakomite i bogate i wpływowe na Litwie, w radzie wielkiego księcia zasiada. Rusini, to jest ludzie słowiańskiego obrządku, budują się w Wilnie, powstają tam cerkwie. Królowa Helena, żona Aleksandra Jagiellończyka i długi jej pobyt w Wilnie wywierają także pewien wpływ. Otóż i metropolita uległ tej sile przyciągającej dworu. Wiadomo powszechnie, że król Kazimierz osobiście szanował wielce Jonasza Hleznę, że Józef Sołtan miał wielkie znaczenie na dworze u Aleksandra i Zygmunta Starego, że Helena swoich dwóch kapelanów podniosła na metropolitów, że kniaź Misael Drucki miał stanowisko wysokie społeczne, że Bielkiewicz, nim został metropolitą, był dygnitarzem Litwy. Wszystkie te razem wzięte okoliczności przyczyniają się do tego, że metropolita przesiaduje często i nawet pospolicie w Wilnie; w Kijowie, który stał teraz na straży od stepów, mieszkanie było nawet niebezpieczne dla napaści tatarskich z Krymu, a Halicz? Halicz nigdy nie był znakomitym grodem, chociaż jeszcze mieszkali w nim książęta, cóż teraz, gdy mu Lwów zabrał pierwszeństwo? Lwów był stolicą województwa, Halicz stolicą jednej ziemi w województwie, a do tego leżał również na krańcach obrządku. Zapomniany, mógł tylko świecić w tytule metropolity, nadawał swoje imię dyjecezyi, bo ją stanowił. Metropolicie najwłaściwsze więc mieszkanie było w Wilnie, w stolicy wielkiego księztwa, które najwięcej miało w sobie Rusi, t. j. ludzi słowiańskiego obrządku. Drugą tedy stolicą metropolity staje się Wilno, pierwszą urzędową jest zawsze Kijów. Z okolic Wilna tworzy się nawet nowa dyjecezyja metropolitalna. Jako stolica dawnej pogańskiej Litwy, Wilno nawrócone za Jagiełły, miało tylko łacińskie biskupstwo, później kiedy zaludniło się Rusią, nie wcielone do żadnej dyjecezyi, gdy Połock i Łuck najbliższe stolice biskupstw były za dalekie od niego, samo w sobie zaczęło tworzyć dyjecezyją, zupełnie zawisłą od metropolity. Dyjecezyi tej niepodniesiono wszelako, prawem kanonicznem urządzeniem. Dla tego metropolita niekładł tytułu wileńskiego obok innych. Do tej jagiełłowej dyjecezyi należał i Nowogródek dawna stolica Litwy za Mendoga. Metropolita, kiedy chciał być na wielkim świecie, jechał do Wilna, kiedy zaś szukał ustronia jechał do Nowogródka: tam odbył się sławny synod witołdowy, na którym metropolitą obrany był Grzegorz Camblak. W Nowogródku więc była nowa siedziba metropolity, który ztąd miał blisko Wilno i dwór książęcy. Metropolita coraz więcej zatem przechyla się ku Litwie, Kijów czasami nawiedzał, do Halicza zaś nie miał po co jeździć; wizyty kanoniczne cerkiew nie były w zwyczaju obrządkowym. Takim sposobem miał metropolita trzy dyjecezyje swoje, jednę w Koronie, dwie w Litwie, kijowską i wileńską. Miał i kilka stolic, mieszkał w której chciał, najpospoliciej w Nowogrodzie, bo tam był jakby u siebie w domu. Granic juryzdykcyi duchownej stale znaczonych niema przynajmniej dla metropolity, który jest z prawa swojego biskupem biskupów, najwyższym gospodarzem we wszystkich dyjecezyjach razem. Tytuł jego tak urastał jak innych biskupów, nawet można powiedzieć stosunkowo był skromniejszy. Każde biskupstwo ruskie ma po dwa, trzy, nawet cztery tytuły. Łucki jest ostrogskim, chełmski bełzkim, piński turowskim, a przemyślski samborskim, sanockim i jarosławskim. Tak samo metropolita jest kijowskim i halickim, i w tem jego skromność, że się

nie nazywał także wileńskim i nowogrodzkim. Rahoza jednak musiał się nazywać nowogrodzkim, bo mamy Akty r. 1596, w którym trybunał litewski tak go tytułuje (*Akty Zap. R. IV* str. 136): Nowogrodek zastępował tu Wilno. Czasami rzeczywiste dyjecezyje to były, które potém łączyły się, czasami biskup przybierał sobie tytuł dla prostej wystawności. Na upartego możnaby nawet było owe poskładane dyjecezyje rozdzielić. W XVII wieku w czasie gorących sporów religijnych i witebskie biskupstwo odrywało się od mścisławskiego i wtedy pierwsze pozostawało przy unickiém połockiém, a w mścisławskiém była nie unija. Toż samo działo się w Łuckiém, od którego odczepiło się ostrogskie. Wszystko to dowodzi niepewności granic dyjecezalnych. Polska i Litwa odziedziczyła ten nieład po dawnych książętach, ale przynajmniej biskupstwa przywiązały do stałych siedzib, że nie potrzebowały wędrować z miejsca na miejsce, lub podnosić się i znikać. Tak samo nie musiały być pewne i granice dyjecezyj metropolitalnych, którym mniej o ścisłość pod tym względem chodziło. Metropolita w dyjecezyjach swoich rządził przez namiestników, do pojedyńczych miejscowości posyłał dziesiętników i protopopów (n. p. w Słonimie 1512. *Akty Zap. Ross. II* 101). We Lwowie tylko metropolita począł utrzymywać w późniejszych czasach wyższego namiestnika, biskupa, władykę. Lwów wtedy zastąpił zupełnie Halicz. Dla metropolii koronnej należały się pewne względy. Długo wprawdzie archimandryci Ś. Jerzego we Lwowie byli namiestnikami metropolity. Bywały takie chwile osierocenia, że metropolita ani się zatroszczył o halickie strony, co tam się dzieje. Wtedy to kapłani słowiańscy musieli jeździć za granicę do Multan i Wołoszczyzny, żeby się wyświęcać i podobno Jan Olbracht opiekę nad obrządkim słowiańskim, zdał na łacińskich arcybiskupów lwowskich. Wtedy nastąpiła reakcyja i namiestnictwo metropolii w Haliczu przeszło w ręce archimandrytów Ś. Jerzego. Król sam ich prezentował, metropolita udzielał im kanonicznej instytucyi. Zapragnęli Lwowianie i sąsiedni ich Podolanie mieć swojego biskupa; chcieli żeby ten namiestnik władzy metropolity uległy miał wyższą dostojność i wyższe prawo. Po Joachimie Gdeszyckim obrany więc namiestnikiem Makary Tuczapski święci się za pozwoleniem królewskiem na biskupa. Nie ma Tuczapski swojej własnej dyjecezyi, ale w obcej metropolitalnej sprawuje biskupie obowiązki. Pośrednik jego Gdeszycki jest officialis seu vicesgerens z prawem biskupa (*Akty Zap. R. II* 68 i przypisek). Łacińskiego terminu dobrano i z kościoła oczywiście łacińskiego, żeby dobrze oznaczyć stosunki namiestnika do metropolity; namiestnik był tedy officyjałem, zastępcą, pełnomocnikiem. Kiedy przez swoje niedbalstwo metropolita króla zatrudnił, żeby się zajął tą sprawą duchowną, zbudziło się życie. Niechcieli Lwowianie i Podolanie, (halicka metropolija) ani popa Hoszowskiego, ani Piotra Kruszelnickiego od metropolity, woleli namiestnictwo Wawrzyńca Terleckiego, biskupa z Przemyśla; wreszcie zgodzili się na Makarego, który, jak mówiliśmy, został pierwszym biskupem. Kiedy metropolita, również Makary, wyświęcał go w roku 1549, mówił, jak był powinien, według tego, cośmy wykazali, że Tuczapski pochodzi z innej metropolii. Makary nie jest więc równym innym biskupom co do juryzdykcyi, równy zaś tylko co do stanu i godności. Metropolita go wyświęcił dla swojej dyjecezyi, żeby mu nadać więcej powagi. Ale chełmski, przemyslski, łucki biskup mają swoje owieczki. Makary Tuczapski ich nie ma, pełni w cerkwi służbę zupełnie taką jak nasi łacińscy, tak zwani suffraganowie, którzy są tylko dodani do pomocy duchownej dyjecezalnym biskupom. Tuczapski pisze się i wyznaje w obec metropolity „biskupem

dwornym, (nadwornym), z ramienia przewielebnego arcybiskupa metropolity kijowskiego i halickiego wszej Rusi." *(Supplem. ad Hist. Russiae Monumenta*, str. 175—176, *Akty Zap. R. II* 364). Po łacinie go zowią również Episcopus curialis, foraneus. Sam biskup się zwie po przywilejach, które wydaje „biskup metropolii halickiej, władyka lwowski". O łuckim i chełmskim biskupie nie czytamy nigdzie, żeby nadwornemi byli. Biskup ma swój tytuł, tak samo jak dzisiaj w dyjecezyi Chersońskiej, Tyraspolskiej, jest łaciński suffragan Saratowski. Ale jednocześnie rozwija się i przywłaszczenie, o co tak nietrudno w słowiańskim obrządku. O biskupa metropolitę prosili „duchowni szlachta i mieszczanie, także całe pospólstwo, od większych aż do mniejszych ziem ruskich i podolskich," to też Tuczapski chociaż się pisze biskupem dwornym, przybiera ruskie i podolskie tytuły, a nawet szczegółowo je wymienia: „biskup kamieniecki, sniatyński, rohatyński, trębowelski, i wszystkich ziem ruskich, podolskich i ich powiatów." (tamże *Supplementa*, *Akty*). Nie jest tak skromny jak metropolita. Cztery grody erygował na stolice biskupstw, a przecież jest tylko właściwie „biskupem metropolii halickiej władyką lwowskim." To droga do przyszłych przywłaszczeń otwarta. Władykowie nadworni zechcą wkrótce zostać dyjecezyjalnemi pasterzami. Uważajmy, że Podole nie nazywa się tutaj nigdzie Rusią, tak ta nazwa Rusi była ściśle miejscowa, chociaż co się tyczy obrządku, Podole było Rusią, jak inne po za Haliczem ziemie. Dziwno, że metropolita władyki nie zgromił o dumę. Do prośby Lwowian i Podolan przyłożona była pieczęć metropolii halickiej (*Akty II* 350) i sam Makary w akcie hołdu, który przy wyświęceniu się swojém złożył metropolicie, mówi też ciągle, co i być inaczej nie mogło, o prawach metropolii halickiej (*Akty II* 365). Już zuchwały Gedeon Bałaban, który był typem swawolnego szlachcica, jak Djabeł Stadnicki i jemu podobni, chciał się wynieść do rzędu dyjecezalnych pasterzy. Zacierał skrzętnie w tytułach swoich prawo metropolicze. Przybrał wprawdzie skromniejszy wiele tytuł jak Tuczapski, to jest nie wymieniał w nim tylu miejscowości, ale pisać się począł biskupem lwowskim, halickim i Kamieńca Podolskiego. Halickim był tedy razem metropolita i władyka lwowski. Upominał go i król, że według opisu Tuczapskiego jest tylko namiestnikiem u metropolity, a waży się wtrącać w inne dyjecezyje, biskupów wyklinać, exarchą się nazywać, antemissy i kapłanów wyświęcać. Pobity w swoich dążeniach do niepodległości, Bałaban nazywa się raz po dawnemu, drugi raz po prostu „episkop mitropolii halickoj, lwowskoj i Kamieńca Podolskiego (*Akty IV* str. 30 i na kilku innych miejscach). Metropolita rząd swój utrzymał w dawnem księztwie halickiém i bractwo stauropigijalne we Lwowie założone, nie Bałabana, ale metropolity słuchało za rozkazaniem patryjarchy. To też buntowny władyka raz wraz niepokoje robił na swojej stolicy. Po sejmie unii lubelskiej, po soborze brzeskim, który odnowił unije florencką, Bałaban jeden z groźnych stronników porozumienia się ze stolicą apostolską, dorwał się niepodległości, bo został w oppozycyi. Dowodził dyzunią w Halickiem, a intruz ponim Józef, wyświęcony na biskupa przez metropolitę wołoskiego, przezwał się naprzód arcybiskupem lwowskim, potém chciał wynieść się na udzielnego metropolitę; gdy to się jednak nie udało, skończył na przyjęciu unii. Wtedy w Halickiem nastąpiło rozdwojenie; byli tam biskupi nieuniccy, unici zaś podlegali bezpośrednio metropolicie, który zawsze mieszkał w Wilnie, a tą razą już z konieczności, bo sprawy unii rozstrzygały się więcej w stolicy wielkiego księztwa jak na Ukrainie w Kijowie. Od r. 1569 Kijów tak samo jak Halicz był w Koronie. Rahoza a mianowicie Pociej i Rutski ciągle mieszkali w Wilnie, tam się świę-

cili, tam pracowali. Jeździli do Kijowa tylko na zainstallowanie się, objęcie katedry, ale wynosili się zaraz do Wilna. Tu byli bezpieczniejsi, spokojniejsi. W Kijowie buchał wciąż płomień rozdwojenia i nienawiści religijnej, nareszcie dyzunia do tego przyszła że tam osadziła swego metropolitę. Było tedy dwóch kijowskich metropolitów w roku **1620**, nieunicki mieszkał w Kijowie, unicki w Wilnie. Unicki coraz mocniej osadawiał się w Litwie i na północy. Z Halicza ustąpił dla biskupów lwowskich, z Kijowa dla metropolitów. Rutski stanowczo już Nowogródek i Wilno uważał za swoje stolice. Ale to fakta tylko, prawo zawsze pozostało. Metropolita Unij nie nietraci ze swoich tytułów, na Haliczu osadza swego suffragana Rutskiego, potém Rafała Korsaka, którego nazywa biskupem halickim; choć przez opór nieunji, traci metropolita i tam grunt, prawo swoje zostawił w tytule. Kiedy skutkiem wojen kozackich i odejścia Kijowa do Moskwy, metropolita unji stracił nadzieję odzyskania pierwotnej swojej stolicy, katedrę obyczajem katolickim osadził sobie w Wilnie i do tej katedry jeden po drugim, kanoniczny znowu obyczajem łacińskim odbywa ingress. Ma zawsze dwie stolice, Kijów za kordonem, i Wilno w ojczyźnie, ale ma też i dwie nie trzy już dyecezyje, to jest Wileńską i Kijowską na Ukrainie, w halickiej zaś panują Bałabany. Metropolita staje się wtedy narodowym kapłanem Polski i zabiega o senatorstwo. Czasy to straszne buntów kozackich, wojen szwedzkich, walki z Moskwą. Dla tego sprawa nie może ułożyć się prędko według życzeń i metropolity i wielu obywateli, ale rozwija się, staje się sprawa żywotną. Metropolita bywa często na dworze w Warszawie, celebruje nieraz mszę dla królestwa i panów w pierwszym lepszym kościele łacińskim stolicy. Kolenda był miłym Janowi Kazimirzowi, Rutski o mało co nie został kardynałem, czemu przeszkodziły tylko kwestyje etykiety, wszyscy metropolitę uważają prawie za senatora; wypada z tego, że metropolita prędzej później nim zostanie i otworzy biskupom swoim drogę także do senatu, niechaj tylko pierwszy sam w nim zasiądzie. Ztąd ważne są jego— *Starania o senatorstwo*. Obiecywano w ogóle wszystkim biskupom unji senatorstwo, a przynajmniej się o nie starali. Lecz gdy rzecz taka była zbyt ważną, żeby ją natychmiast uchwalić, jeden metropolita starał się o krzesło dla siebie i żeby mur wybić w podaniach narodowych Polski. Jako litewski, zasiadał czasem w dawnej radzie litewskiej w. księcia, bo senat litewski na innych wcale od koronnego rozwijał się warunkach. Ale gdy po roku **1569** nie dano w senacie Rzeczypospolitej miejsca najznakomitszemu książęciu Litwy, Olelkowiczowi słuckiemu, że chciał po dawnemu zasiadać na mocy własnego prawa, nie z krzesła, jak miano od razu dać miejsce metropolicie w senacie, w którém dotąd sami łacińscy biskupi siedzieli a było ich aż **15**-tu? Mają narody jak i ludzie swoje nawyknienia i poglądy, które postęp dopiero wyobrażeń obala i znosi. Paweł V kilkakrotnie prosił Zygmunta III, żeby metropolitę Pocieja pomieścił w senacie. Z wielką natarczywością ponawiał prośby i w r. **1612** na ręce nuncyjusza Simonetta i później kiedy słał do Polski nuncyjuszem Leliusza Ruiniego, bo Simonetta umarł listów nieoddawszy. Przepisano, poprawiono te listy i oddano Ruiniemu z poleceniem, żeby z Pociejem się znosił i sprawę wyrabiał (*Relacyje nuncyjuszów* t. II, str **113**). Papież pisał i do księcia Janusza Ostrogskiego kasztelana krakowskiego, gorliwego katolika. Ruini nie mógł, więc nuncyjusz Torres popierał sprawę. Dowodził i sprawiedliwie że wprowadzenie metropolity do senatu podniosłoby niezmiernie Uniją i wróciwszy do Rzymu, zachęcał jeszcze ojca św. żeby za-

grzewał nuncyjusza do zabiegów, króla i biskupów łacińskich do stanowczego kroku (*Relacyje nuncyjuszów* tom II, str. 156). Nareszcie w r. 1618 25 Stycznia król w swoim przywileju sprawę o krzesło dla metropolity odłożył do sejmu; było przynajmniej zapewnienie na piśmie, że król popiera wniosek. Metropolita opierał się na dawnem prawie, a raczej zwyczaju, że należał od rady litewskiej. Nieprzyszło na sejmie do rozprawy o tém, później inne boleści odwróciły uwagę Rzeczypospolitej, ale Władysław IV, który godził unię i dyzunię, ujął się za metropolitą. Mamy list jego z dnia 21 Września 1634 r. pisany do metropolity Rutskiego, żeby przybywał na sejm jako senator i żeby na sejmikach starał się o wybieranie zgodnych posłów. Toć samo polecenie królewskie, żeby działał na sejmikach już by świadczyło, że metropolita stawał się postacią polityczną, jak każdy inny biskup łaciński w Polsce; przedtem zajęty sprawami wyłącznie cerkwi z metropolitą nic nie miał do sejmików. Temci większe jego znaczenie, że był już senatorem. Sądzić potrzeba, że rychła śmierć Rutskiego, i następcy jego Korsaka, a potém długi wakans metropolji i wojny kozackie sprawiły, że metropolita unji nie mógł korzystać z tego prawa. Kiedy Chmielnicki narzucał do senatu swego metropolitę, a nawet i biskupów, Gabryel Kolenda z dobrej woli się cofał, żeby nienarazić Rzeczypospolitej na nowe krwawe nieporozumienia; umiarkowaniem swojem odbierał głos zbuntowanemu kozactwu. Takież samo umiarkowanie pokazał i nieunicki metropolit Kossów, który przyjechawszy do Warszawy spostrzegł, że byłby w senacie polskim narzutem i Chmielnickiego napróżno o tem przekonywał. Rzeczpospolita sama wprowadzićby mogła do senatu, choćby i nieunickiego metropolitę; ale na żądanie Chmielnickiego, prawie na jego rozkaz, zrobić tego niechciała, inaczej byłaby się uznawała pobitą, zniszczoną, oddawałaby dyktaturę nad sobą Chmielnickiemu. Kolenda żeby zazdrości niebudzić, sam się szlachetnie usuwał, ale mimo to z praw senatorskich korzystał. Akta sejmu walnego elekcyi króla Michała, pakta konwenta wśród senatorów podpisał w roku 1669 zaraz po biskupach łacińskich, po prymasie Prażmowskim, po Wierzbowskim, Sapieże, Leżeńskim, Sarnowskim i Olszowskim, „Gabryjel Kolęda archiepiscopus metropolita kijowski, halicki i wszystkiej Rusi,” przed Michałem Kazimierzem Pacem kasztelanem wileńskim i hetmanem, który rozpoczynał szereg świeckich senatorów (*Volumina Legum* tom V, str. 29). To miejsce, na którém podpisał arcybiskup akta, świadczyło jego za senatorstwem. Gdyby podpisywał jako szlachcic, nie jako biskup, byłby się znalazł na czele rycerskiego stanu, nie wpośród senatorów. Sześciu biskupów było łacińskich obecnych, Kolęda po nich podpisuje siódmy na mocy prawa zwyczajowego, że najmłodszy senator nie z wieku, ale z koleji wejścia do senatu podpisuje i najniższe także zajmuje krzesło. Zawsze jednak jako osoba duchowna wyższym jest od świeckich senatorów, których za nim następuje, wojewodów siedmiu, kasztelanów trzech, i ministrów sześciu. Uchwały Rzeczypospolitej za Jana Kazimierza, że metropolita nie zasiada w senacie, poszły na korzyść metropolity unji, który wszelako ile możności senatu unikał. Gdyby chciał, korzystałby z prawa, lecz metropolici unji nie o siebie dbali, tylko o sprawę swego kościoła. W tychże paktach Michała Korybuta czytamy o „zacnej koronie polskiego, litewskiego i ruskiego narodu.” (*Volumina Legum* tom V, str. 19). To nam objaśnia, że Hadziacz nie umarł, że jeszcze żył w tradycyjach, w prawie Rzeczypospolitej. Nie ma wątpliwości tedy, że Kolenda metropolita był tu reprezentantem trzeciego w Rzeczypospolitej ruskiego narodu. Za panowania

Michała publicznie na sejmie upominano się, żeby metropolita zasiadł w senacie, nie zaś od niego stronił, lub tylko akta popisywał. Cała izba poselska wielkim głosem domagała się tego i jeden tylko głos odezwał się w opozycyi, młodego posła z Wołkowyska Jana Karola Dolskiego, którego rodzina nie dawno jeszcze do ruskiego należała obrządku. Kniaź wojował przysłowiem, „że cztery rzeczy nie do rzeczy, noga w szczudle, a mysz w pudle, koza w sadzie, rusin w radzie," (*Atheneum* Kraszewskiego **1843** r. tom IV, str. **45**). Przysłowie niewinne, żartobliwe, takie jak ich pełno w Polsce, w której szlachta w dobrym humorze jedna drugiej przymawiała, Litwie boćwiną np. Mazurom że ślepo się rodzą. Byłto tedy argument humorystyczny, nie zaś stanowczy, przysłowie zaś w tem pewnie miało źródło, że Rusin który później przyszedł do wolności, nie mógł się z nią oswoić i długo względem panów, chociaż im prawnie równy, zachowywał głębokie uszanowanie, czego przykładem metropolita Rahoza, acz ojciec duchowny i pasterz księcia Ostrogskiego, głosu przy nim zabierać niechciał. Z Rusinem tedy niemożna się było dogadać i złośliwie szlachta uważała, że do rady nie dobry. Jednak pomimo dowcipu kniazia posła, instrukcyja sejmiku połockiego z dnia **26** Stycznia **1672** dopomina się jawnie, żeby metropolita zasiadł swoje miejsce w senacie. Takich instrukcyi było pewnie więcej. Kolenda, mąż znakomity i rozsądny, dobry był do rady, pełen gorliwości dla wiary, pracowity, miał wielkie wpływy i stosunki, ale podeszły wiekiem, nie tęsknił do nowej pracy, bo jej i tak miał za wiele. Nuncyjusz Marescotti oddał przed papieżem sprawiedliwość jego umiarkowaniu; naoczny świadek poświadczył o metropolicie, że otrzymał uchwały, które wróciły mu dawne prawa należenia do rady i że na tej zasadzie wyjednał sobie miejsce w senacie, lecz niekorzystał z prawa swego z ostrożności. Marescotti wnosił i pisał o to do Rzymu, żeby metropolitę stanowczo osadzić we Lwowie, bo Kijów w obcem ręku, a Halicz podupadł. Zawsze ten Halicz, tkwi o nim mocna tradycyja. Nie wspomniał nuncyjusz wcale o Wilnie, bo metropolita opuścił i to schronienie do którego wojska cara Alexego często już zaglądały, a nawet czas jakiś kniaź Chowański, nazywał się dumnie debellatorem i tryumfatorem Litwy. Wilno niezostawiło po sobie tradycyi metropolitalnych, bo było tylko mieszkaniem urzędowem, uznanem metropolity. Kolenda przeniosł się do Sokala wgłąb Rzeczypospolitej. Tu miał znaczne opactwo z klasztorem bazylijanów a metropolici jako zakonnicy zwykle mieszkali po klasztorach. (*Relacyje nuncyjuszów* tom II, str. **409—410**). Wnioskom Marescottego niestało się zadosyć. Kolenda, kiedy się uspokoiło, powrócił do Litwy i przesiadywał w Supraślu w bezkrólewiu, po Michale Korybucie. Następca jego Cypryjan Żochowski nie miał takiej powagi i widać potrzebował się do niej dopiero przyzwyczajać, więc aktów sejmu walnego elekcyi Jana III niepodpisał już pomiędzy biskupami, ale po dygnitarzach koronnych i litewskich, pomiędzy urzędnikami ziemskiemi, po marszałku oszmiańskim a przed mozyrskim „metropolita wszystkiej Rusi, archiepiskop połocki i witebski" (*Vol. Leg.* V, **277**). Drugi raz się podpisał na elekcyi króla razem z województwem połockiem, po wojewodzie i kasztelanie, przed dygnitarzem litewskim i urzędnikami ziemskiemi (*Vol. Leg.* V, **303**). Kijów szedł coraz więcej w zapomnienie i to z powodów politycznych. Rzeczpospolita odstąpiła tego grodu hetmańszczyznie, a carowie odnawiali tam podupadłą od niejakiego czasu metropoliję nieunicką, ku czemu dobrze im służył książę Gedeon Czetwertyński, władyka łucki. Dotąd królowie polscy mianowali metropolitów nieunickich. W Haliczu także potrafiła nieunija na krótki wprawdzie czas osadzić jako metropolitę i egzarchę patryjarchy, Gre-

ka, Pankracego Achilejskiego, ale była ta jego władza i godność na papierze. Metropolicie unii pozostały tytuły same, kijowski i halicki, stolica osiedliła się w Wilnie, w dyjecezyi metropolitalnej. Weszło ztąd w zwyczaj, że nie było osobnego metropolity jak przed laty, jak niedawno jeszcze. Zawsze ktoś z biskupów dyecezyi doczekał się pierwszeństwa, metropolii, ale dyecezyi nie rzucał. (O tém obszerniej w art. *Arcybiskupstwo kijowskie* tom II, str. 138). Każdy miał biskupstwo z dyecezyją wileńską i jeszcze za Augusta II, Jerzy Winnicki, biskup przemyślski mianowany metropolitą, do Wilna wjeżdżał, odbywał łacińskim obrzędem ingress do katedry w r. 1709. Dziwna to, że Jan III, wielki unii przyjaciel, nie zaprosił metropolity do senatu, lubo go w każdym razie uważał za polityczną osobę i posługiwał się wpływem jego na sejmikach. Mamy list królewski do Żochowskiego z d. 12 Października 1680 r., żeby jechał na sejmik i radził tam o dobru Rzeczypospolitej. Po Janie III, Rzeczpospolita nie miała czasu przyjść do siebie, żeby pomyśleć o tak małej stosunkowo sprawie, jak osadzenie metropolity w senacie. Litwa upominała się po kilka razy o powiększenie grona swoich senatorów i musiała czekać, cóż pojedynczy człowiek, metropolita? Więc w takiem położeniu rzeczy, prawo i nawet przykład Kolendy poszły w zapomnienie; czego nie podjął Żochowski i Załęski, tego nie podejmował Jerzy Winnicki, a nawet przez skromność Lew Kiszka. Za Stanisława Augusta dopiero metropolita Smogorzewski poparł sprawę, a Rostocki jego następca pierwszy wszedł do senatu na zasadzie konstytucyi z dnia 29 Lipca 1790 r. (ob. *Encykl. pows.* tom XXII, str. 346). Konstytucyja ta otworzyła drogę w ogóle biskupom unii, bo na podstawie jej, jedyny w księztwie Warszawskiem, biskup unicki chełmski, gdy metropolita był za granicą, wszedł do senatu w r. 1810 i konstytucyja królestwa takąż samą zasadę utrzymała. Narodowe prawo więc rozwijało się, a z pomiędzy ośmiu pasterzow unii, jacy byli w Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku, dwóch, metropolita i biskup chełmski zyskali senatorskie krzesła. — Władza metropolitów Rusi była ogromna, nierównie większa jak łacińskich. Metropolitę obierali panowie, senatorowie, rycerstwo Litwy obrządku słowiańskiego, król go zatwierdzał, a w pierwszych chwilach unii florenckiej, patryjarcha carogrodzki unita lub papież prekonizował. Wyświęcał się metropolita przez swoich biskupów, lub po zachwianiu się unii przez patryjarchów, którzy do Polski przyjeżdżali. Gospodarz we wszystkich biskupstwach, metropolita sam obierał biskupów, sam ich wyświęcał: to prawo jego za waregskich czasów, dowolnością książąt ograniczane, za Litwy miarkowane było elekcyją lub zaleceniem panów, nominacyją królewską. Za odnowionej unii zakon bazylijanów wspólnie z metropolitą wybierali biskupów a nawet samego metropolitę. Ale to prawo dopiero wprowadził Rutski. Król nominował biskupów jako patron, kollator, a wtedy metropolita wybranych święcił, nie pytając się o prekonizacyję Rzymu. Na to pozwolił Klemens VIII, zatwierdziwszy dawne zwyczaje i wolność cerkwi, która sobie zastrzegła wolny wybór biskupów. Metropolita w takim razie zastąpił patryjarchę. Oczywiście, że król wreszcie miał wielki wpływ na wybór osób; samo jego zalecenie lub opór, wiele znaczyły. Wreszcie w miarę tego, jak metropolitę usuwają od tej prerogatywy, bazylijani i prawo królewskie podnosi się i wchodzi prekonizacyja rzymska; już za Jana Kazimierza papież biskupów ogłasza, wybiera ich propaganda rzymska, oczywiście na zalecenie zakonu. Rutski to wprowadził. Gdy biskup umarł, administracyją brał po nim sam metropolita lub pełnomocnictwo swoje mu zalecał; kapituł nie było po dyecezyjach unickich, więc i wyboru administratorów. Do tego więc dochodziło, że np. Kolenda był z ko-

lei czasowym rządzcą wszystkich prawie swoich dyjecezyj. Jak metropolita stanowił kanonicznie biskupów, tak tworzył sam inne biskupstwa i tytuły, miał swych nadwornych biskupów, jak we Lwowie. Koadjutorów starym dyecezalnym biskupom narzucał. Własne jego były trzy dyecezyje, a w XVII wieku miewał i czwartą, bo przy dostojności metropoliczej zawsze posiadał jakie biskupstwo. Metropolita podnosił sam własną mocą archimandryje (Sielawa, Kiszka), lub je znosił, tembardziej, samo z siebie wynika, że je rozdawał. Nuncyjusz nawet nie ganił sam biskupa, lecz przez pośrednictwo metropolity. W czasach kiedy podupadł na majątku, w czasie wojen i prześladowań dyzunii, wyrobił sobie od biskupów metropolita pensyje i tę płacono mu ciągle prawie aż do końca Rzeczypospolitej; zwał się ten ciężar cathedraticum, a dotykał całe duchowieństwo. Ten podatek był prawny, raz na zawsze postanowiony i biskupi potém korzystali z niego i pobierali swoje cathedraticum. Ale oprócz tych dochodów, metropolita miał wiele innych, a jeżeli był który fiskalistą, umiał sobie nowe otworzyć źródła, które wszystkie załamowała unija, bo dochody te, o których mówimy, były z czasów dawnych. Takim był zdziercą metropolita Makary, dawny kapelan królowej Heleny (za Zygmunta Starego). Sama ta okoliczność, że bez kontrolli otwierał sobie nowe zródła dochodów, świadczyła o jego potędze duchownej i władzy. Taką wysoką władzę i dostojność piastują wciąż metropolici unii przez cały czas w Rzeczypospolitej. Władza to nierównie rozleglejsza jak metropolity i prymasa w obrządku łacińskim, a wygląda na władzę legata w wiekach średnich. Prymasom służył tytuł legata, a nie mieli władzy, metropolitom nie służył tytuł, ale mieli władzę. Schylali się tylko przed powagą nuncyjusza apostolskiego. Nie dziwi w takim razie okoliczność, że metropolicie przydawali niektórzy tytuł prymasa Rusi. Za Stanisława Augusta, Smogorzewski jeden z największych metropolitów, począł na nowo organizować dyecezyją swoją kijowską. Nie miał stolicy, więc jako exulant osiadł na Ukrainie w stronach kijowskich, mieszkał w Radomyślu. Łaciński biskup kijowski w Żytomierzu, metropolita w Radomyślu, obadwaj na kresach, a zawsze w dyecezyi. W te strony przenosił Smogorzewski instytucyje, wielkie życie duchowne. Podnosiła się i wzmagała unija pieczołowitością znakomitego człowieka. Mnożyły się cerkwie i fundacyje. Dyecezyja wileńska na tém traciła, ale nie sprawa kościoła. Trzecia halicka dyecezyja przepadła metropolicie, zamieniła się w osobne biskupstwo lwowskie, wreszcie dostała się za granicę. I w ogóle kościół na trzy części się rozpadł. Kraje za kordonem białoruskim, po pierwszym podziale Polski, wyłączone były z pod władzy metropolity. Smogorzewski, chociaż arcybiskup połocki, stracił tam władzę de facto za kordonem i posiadał ją tylko w szczątkach dyecezyi pozostałej w Polsce, dla tego z tém większą gorliwością dyecezyję metropolitalną organizował. Ulegało tedy jego władzy sześciu biskupów, z tych dwaj byli w Galicyi, lwowski i przemyślski, bo rząd Maryi Teressy związek kanoniczny podległych dyecezyj z metropolitą utrzymywał. Rostocki (ob.) ostatnim był metropolitą za Rzeczypospolitej. Kościół unicki na nowo po r. 1794 rozpadł się na trzy części, których nic już teraz z sobą nie wiązało. W Rossyi postanowiono cztery dyecezyje (z sześciu dawnych), jedno arcybiskupstwo a dwa biskupstwa, w Galicyi znalazły się już trzy dyecezyje: chełmska, lwowska i przemyślska, w Prusiech powstało nowe biskupstwo supraślskie. Dyecezyj było więc siedm, ale kościół się rozpadł, bo nigdzie przez czas jakiś, lat kilkanaście, metropolity nie było. Nareszcie rząd austryjacki postanowił naprawić to rozerwanie i chciał swoję część kościoła unickiego urządzić. Biskup-

stwo lwowskie podniósł do godności metropolii (w Lutym 1807 r.), pod jej prowincyją poddał dwie inne dyecezyje. W Rossyi jednocześnie organizuje się metropolicza władza nad trzema biskupstwami. Odnawia się dyecezyja wileńska własna metropolity; podług praktyki z XVII i XVIII wieku metropolitą zostaje ktorykolwiek pasterz dyecezyjalny, raz arcybiskup połocki, drugi raz biskup łucki lub brzeski. Sam rządzi swoją dyecezyją, w metropolitalnej, w Wilnie, trzyma swego suffragana. Urządzenie to katolickie, według starej normy, nie zyskało jednak kanonicznego zatwierdzenia, metropolita więc właściwie pełnił tylko władzę, ale nie piastował dostojności. Są więc dwie rzeczywiste metropolije, ale jakże zmienione pod wszelkiemi względami! Metropolita lwowski (już nie halicki) jest zupełnie tak jak metropolita łaciński, pierwszym pasterzem swojej prowincyi i nic więcej. Jest takim metropolitą dla swoich biskupstw, jakim np. był łaciński lwowski dla swoich. Dyecezyja chełmska chociaż w księztwie Warszawskiem i królestwie Polskiem, jemu ulegała: lecz gdy za zmianą okoliczności pozostała na stopie biskupstwa np. warmińskiego i wrocławskiego, które żadnemu nie ulegają metropolicie, lecz bezpośrednio stolicy apostolskiej; metropolita lwowski ma pod sobą jednę tylko dyecezyję przemyślską, a od lat szesnastu organizują mu drugą stanisławowską. Dla porządku kościelnego dobrze to, ale metropolii nad biskupem jednym pojąć trudno. W takiem jednakże dzisiaj jest położeniu i arcybiskup gnieznieński. W Rossyi ustał Kościół unicki w r. 1839. Biskupstwo supraslskie upadło dawniej jeszcze, w skutek wojen Napoleona r. 1806—7, a w jego miejsce powstało biskupstwo włodzimirskie jako suffraganija brzeskiego: tytuł historyczny odnowiono na krótką chwilę. O szczegółowych dyecezyjach wiadomości są pod artykułami: *Arcybiskupstwa* i *Biskupstwa*. *Jul. B.*

Ruska metropolija nieunicka w Polsce z r. 1792. Kijów odpadł od Polski stanowczo w r. 1686, wtedy metropolia unicka kijowska, która aż do tej chwili była polską, być nią przestała. Wtedy rozwinęła sie unija po wszystkich ziemiach Korony i Litwy. Od dawnych lat unickiemi były dyecezyje: włodzimirska, połocka, chełmska, pińska i metropolitalna czyli wileńska. Smoleńska rozerwana miała jednocześnie i unickich ze strony Rzeczypospolitej i nieunickich ze strony Rossyi arcybiskupów. W Przemyślu również była walka, ale przewaga widoczna po stronie unii, tylko więc we Lwowie i Łucku trzymali się biskupi nieuniccy, coraz słabsi w obec podmywającej ich unii: Gedeon Bałaban i Michał Kopysteński, rozerwanie to o wiek przedłużyli. Nareszcie za Jana III w Przemyślskiem Innocenty Winnicki, za Augusta II we Lwowie Józef Szumlański, na Wołyniu Dyonizy Żabokrzycki stanowczo przeszli na stronę unii. Tak więc w początkach XVIII wieku, wszystkie dziewięć biskupstw dawnej metropolii były unickie. Pozostała nieunitom jedna dyecezyja umyślnie dla nich ufundowana przez Władysława IV-tego w Mścisławiu, zwana dla tego mścisławską lub później mohilewską. Nareszcie i ta upada. Byt jej i wprzód długo niepewny, przerwał się wreszcie, bo unia się wciąż rozwijała. Biskupstwo mścisławskie utrzymują tylko zabiegi dyplomatyczne. W środku panowania Augusta III przysłany z Petersburga Jerzy Koniski przezwał się białoruskim biskupem. Za jego czasów dyecezyja urządziła się na nowo. Ale po pierwszym rozbiorze, Koniski dostał się za kordon i znowu nie było w Polsce biskupstwa nieunickiego, bo też podówczas wszyscy prawie nieunici dostali się pod panowanie Rossyi. Ledwie około Słucka coś wyznawców pozostało. Dla nich z wyboru Koniskiego postanowiony archimandrytą słuckim Wiktor Sadkowski, był najwyższą duchowną władzą. Umiał w unii

robić sobie stronników. W lat kilka zdwoiła się, a nawet potroiła liczba jego podwładnych. Najwięcej ich było około Słucka i na Ukrainie. Dwie gruppy odcięte od siebie, dwie wyspy na morzu unii. Kiedyś na Ukrainie prace missyjonarskie bazylijanów i apostolskie biskupa chełmskiego Ryłły rozwinęły uniję, zaniosły ją do ostatnich krańców ziemi, w samej koliszczyznie zginęło kilkudziesiąt księży, lecz teraz po rzezi humańskiej, po koliszczyznie, zrodziła się reakcyja, a władzę duchowną obejmował najprzód Grzegorz Lincewski władyka perejesławski nad Dnieprem, później Sadkowski. Po rzezi wiele kraju spustoszało, do opuszczonych cerkwi Sadkowski posyłał swoich kapłanów. Takim sposobem liczba pod jego zarządem cerkwi nieunickich w Polsce podnosi się wkrótce z 97 na 300. *Relacyja oskarżonych o bunty* zdana sejmowi wielkiemu przez osobną wyznaczoną do tego deputacyję wiele ciekawych szczegółów obejmuje. W r. 1785 d. 27 Marca v. s. ukaz synodalny podniósł w Polsce na korzyść Sadkowskiego biskupstwo. Nazwany perejesławskim i boryspolskim, został niedługo koadyjutorem metropolii kijowskiej. Dotąd podlegał Koniskiemu, już podówczas arcybiskupowi w Mohilewie, lecz ten stosunek czysto prywatny, zmieniono teraz w urzędowy i Sadkowski w hijerarchii poddany był pod zarząd metropolity najbliższego Polsce, dawniej nawet polskiego. Kiedy w r. 1787, złożył przysięgę wierności królowi Stanisławowi, tém się uprawniło jego stanowisko w Rzeczypospolitej. Sejm wielki, który wszystko poruszył i wszystko naprawił, rzeczywista konstytuanta Polski, zwrócił uwagę i na ten Kościół nieunicki w Rzeczypospolitej. Wyszła z druku książeczka: *Zdanie obywatela ukazujące istotną Rzeczypospolitej polskiej potrzebę ustanowienia w jej państwie hijerarchii polskiej grecko nieunickiego Kościoła* (Jocher, *Obraz* III, n. 9.509, str. 561). Była na ten cel wyznaczona przez konstytucyję sejmową osobna kongregacyja dyzunicka w Pińsku, złożona z wyznawców, świeckich i duchownych. Prezesem kongregacyi mianowany Michał Kochanowski, poseł sandomirski, jeden z najzacniejszych obywateli (później senator wojewoda królestwa kongressowego). Zebrała się w przepisanym terminie na dzień 15 Czerwca 1791 r. w Pińsku. Rzeczpospolita chciała, żeby nieunici sami poradzili sobie, sprawy swoje rozważyli, ułożyli i potém do zatwierdzenia podali sejmowi. Kochanowski był tylko rządu reprezentantem w tej okoliczności. Zebrało się stu głosujących, przyjechało dwóch posłów: Paweł Grabowski i Skirmunt, i dwóch biskupów unii. Dni piętnaście trwały przedwstępne obrady, publiczne zaś otwarcie kongregacyi odbyło się 1 Lipca. Było to świeżo po uchwaleniu ustawy. Narady szły zgodnie, uchwały zapadały jednomyślnie, zapał przez świeże wypadki do najwyższego stopnia podniesiony. Ustanowiono hierarchiję wcale nową, bo starej nie było, opisano rząd cerkwi, konsystorze, wybrano kandydatów na biskupstwa i do konsystorzy. Same rzeczywiste obrady niedługo trwały, bo odbyło się wszystko na przygotowawczém zebraniu. Otwarte 1 Lipca, zamknięte były 3 Lipa. Projekta w Pińsku ułożone przyszły pod narady sejmowe w Styczniu 1792 r. Wtedy ułożono sprawy pomniejsze, ale sama sprawa urządzenia hierarchii przyszła na stół w Maju i zajmowała z kolei prawie wszystkie posiedzenia sejmowe od 8 do 21 Maja. Wtedy to na dniu 21 Maja stanęła konstytucyja pod tytułem: „Urządzenie stałej hierarchii cerkiewnej obrządku greko-orjentalnego nieunickiego w państwach Rzeczypospolitej polskiej.” Jest pod tym tytułem i broszura o stronnicach 51, drukowana w Warszawie, obejmująca w sobie sam text konstytucyi. Jest artykułów 11, artykuły dzielą się na paragrafy, text konstytucyi obszerny i szczegółowy. Przeszły wszystkie wnioski kon-

gregacyi pińskiej. Hierarchija składać się miała z jednego arcybiskupa juryzdykcyi metropolitalnej, to jest właściwie metropolity i z trzech innych biskupów dyjecezyjalnych. Stanęły więc cztery osobne dyjecezyje. Razem ci czterej stanowili synod krajowy, który miał prawo odwołania się do patryjarchy carogrodzkiego, ale jedynie w sprawach duchownych i przez pośrednictwo Rzeczypospolitej. W każdej dyjecezyi miał być konsystorz zależny od najwyższego konsystorza, który znajdował się przy arcybiskupie. Dyjecezyje dzieliły się na protopopie czyli z łacińska dekanaty. W protopopii wspólnie rządzili protopop, namiestnik, dwóch wybranych prezbiterów, assessor świecki, szlachcic lub mieszczanin, umiejący czytać i pisać i pisarz. Podział dyjecezyj na protopopie zależał od biskupów i konsystorzy. Protopop był dożywotni, assessorowie odmieniali się co cztery lata, sessyje odbywały się protokólarnie. W czasach wolnych od zatrudnień, winny były urzędy protopopialne spisać majątki wszystkich cerkiew, szkolne i szpitalne, ludność sprawdzić. Kongregacyje w protopopiach odbywać się miały raz w cztery lata, zawsze 5 Maja. Był to rodzaj sejmików duchownych i relacyjnych. Głos mieli na kongregacyjach parochowie, kuratorowie cerkwi parafijalnych, starsi bractw i t. d. Większość głosów rozstrzygała. Te kongregacyje wybierają zarządy protopopialne. Spisywały się tam również wnioski i przedstawienia (dezyderja). W zakonach inne były kongregacyje dla obioru archimandrytów, ihumenów i starszych, którzy będą dożywotniemi i z urzędu członkami kongregacyi dyjecezyjalnych. Nadzor nad karnością w monasterach należy do biskupów i konsystorzów. Kongregacyje dyjecezyjalne są co lat 4, prezyduje w nich biskup. Składają ten sejm duchowny assessorowie konsystorza, archimandryci, ihumeni i starsi monastyrów, protopopi, starsi bractw i delegowani z protopopij. Władza tych kongregacyj jest co do karności i kontrolli, zresztą elekcyjne, bo wybierały assessorów konsystorza na lat 4 i ośmiu delegowanych na kongregacyją synodalną czyli generalną. Ten ostatni najwyższy rodzaj kongregacyi, czyli inaczej „Synod nacjonalny" jak go konstytucyja nazywa, składać się miał z metropolity, biskupów, archimandrytów, assessorów, konsystorza najwyższego to jest arcybiskupiego i z delegowanych od kongregacyj dyjecezyjalnych. Co lat 4 synod ma się gromadzić na dzień 15 Czerwca. Wolno wszakże było arcybiskupowi za zezwoleniem rządu zwoływać go w nadzwyczajnych zdarzeniach. Nadzwyczajny taki synod odprawiał się w obec komissarza Rzeczypospolitej. Synod obiera czterech kandydatów na każde wakujące biskupstwo, z nich król jednego wybierze. Dalej do synodu należy kontrolla naczelna, o synod się opiera appellacyja. Konsystorz arcybiskupi składa osób 12, to jest trzech wybranych od duchowieństwa zakonnego, trzech od świeckiego, trzech ze szlachty i trzech z mieszczan, ale świeccy w materyjach duchownych mają głos tylko doradczy. Na zawakowane posady w ciągu czterolecia sam konsystorz wybiera osoby. Większość głosów wszędzie rozstrzyga na wszystkich kongregacyjach. Akta spisywane bywają w języku polskim. Fiskalisa czyli instygatora synodu, sam prezes, to jest arcybiskup lub miejsce jego zastępujący biskup, obierze. Na każdej kongregacyi przynajmniej trzecia część dawnych członków obraną być winna. Pieczęć synodu w połowie wyższej ma mieć herby dwóch narodów, polski i litewski, a w niższej insygnia cerkwi oryjentalnej, napis na pieczęci polski. Kadencyje sądowe konsystorza najwyższego przypadają 19 Stycznia i 19 Lipca v. s. To główne przepisy konstytucyi, która wdaje się bliżej w sprawę urządzenia konsystorzów dyjecezyjalnych, rozszerza się obszernie o samej władzy konsystorzów, rozporządza o administracyi dobrami funduszowemi cerkwi parochijalnych, zajmuje się administra-

cyją szkół i szpitalów, administracyją dóbr monastyrskich i na tém kończy. Konfederacyja Targowicka nie dopuściła, ażeby to prawo weszło w życie. Ale okoliczności ukazywały Rzeczypospolitej przyszłego orędownika tej sprawy. Był nim ksiądz Sabba Palmowski, szlachcic polski, rusin, gorliwy swojego wyznania protektor, zawołany asceta, który odmawiał sobie wszelkich przyjemnosci życia, nie pijał żadnych trunków, i mięsa, nawet zupy mięsnej przez lat **46** ostatnich życia swego nie jadał. Człowiek więc niemłody, ale gorącej duszy, miłośnik ojczyzny wielki. Był prezesem konsystorza greko-orjentalnego i ta sama okoliczność wskazywała go na przyszłego arcybiskupa metropolitę dyzunii. Wojna kościuszkowska zastała go w Warszawie. **21** Maja **1794** obrany był zastępcą w radzie najwyższej narodowej. Na tém stanowisku oddał znakomite Rzeczypospolitej usługi. Po upadku Rzeczypospolitej przeniósł się do Lwowa i tam jeszcze w ciszy przeżył do lat **8** i **5** miesięcy. Miał przyjaźń i szacunek wszystkich. Kiedy chorował, lekarze ubiegali się o zaszczyt, żeby go leczyć. Przed samą śmiercią unię z kościołem przyjął. Umarł **13** Grudnia **1803** r. we Lwowie. Żałując go, mówili ludzie, że nie powinien był nigdy umierać. Na pogrzebie jego wystąpili wszyscy członkowie rządu w Galicyi i sądy, moc ludzi otaczała zwłoki, szlachta zjechała się tłumnie z prowincyi i wszyscy na cmentarz świętego Jana szli pieszo. Wozu żałobnego udzielił arcybiskup łaciński, Kajetan Kicki. Zbierano składki na pomnik. *Jul. B.*

Ruska Prawda, ob. *Prawda Ruska.*

Ruski język, ob. *Maloruski język.*

Ruskie województwo. Część ta Polski, nosząca nazwę Rusi Czerwonej *(Russia rubra)*, pierwotnie udzielnych miała dwóch książąt. Około r. **1321** narzucili Tatarzy na Ruś Czerwoną swoich dwóch carzyków, którzy rządzili tym krajem do czasu, póki rusini ich otruwszy, nie wzięli za pana Bolesława księcia mazowieckiego, syna Trójdena i Maryi księżniczki ruskiej. Śmierć jego zaszła we Lwowie d. **25** Marca r. **1340** otworzyła spokrewnionemu Kazimierzowi Wielkiemu drogę do przywrócenia kraju tylekroć Koronie hołdowniczego, zwłaszcza, iż brat zmarłego Ziemowit Starszy, książe mazowiecki, ustąpił królowi prawa swego, a otrzymał natomiast księztwo Bełzkie. Złożywszy monarcha zjazd z krajowców tamecznych, utworzył prowincyję, zaprowadzając rząd i prawa w Koronie obowiązujące. Od tego czasu, poczęły się liczniej przenosić w ruskie kraje rodziny polskie na nowe osady i zaludnienie ziemi, domowemi rozterkami i najazdkmi Tatarów pogranicznych znacznie z mieszkańców ogołoconej. Kiedy zaś kraje ruskie zamieniono w województwo, niewiadomo; to tylko pewna, że roku **1436**, gdy pokój w Brzesciu kujawskim (ob.) podpisywali Polacy, był także miedzy niemi Jan Mężyk z Dąbrowy, wojewoda ruski. Część ta Polski w różnych epokach wystawiona była na srogie nieprzyjaciół najazdy; jak dalece zaś w XVII wieku klęskami dotkniętą została, świadczy uchwała sejmowa r. **1677**. Województwo Ruskie nim przeszło r. **1772** pod panowanie Austryi, dzieliło się na ziemie: **1)** *Lwowską* z powiatem Żydaczewskim, **2)** *Przemyską* z powiatami Przemyślskim i Przeworskim, **3)** *Sanocką*, **4)** *Halicką* z powiatami Halickim, Trebowelskim i Kołomejskim i **5)** *Chełmską* złożoną z powiatów Chełmskiego i Krasnystawskiego. Trzy pierwsze ziemie każda w stołecznem swojem mieście odprawiały sejmiki deputackie i gospodarskie: zaś poselskie i relacyjne czyli generał województwa odbywały się w Wiszni (ob.). Tu obierały **7** posłów na sejm t. j. po dwóch z każdej ziemi a jednego z powiatu Żydaczewskiego. Ziemia Halicka od r. **1564** w Haliczu sejmikując, posłów swoich obierała; Ziemia Chełmska zaś miała swoich posłów i urzędni-

ków ziemskich i sejmikowała u siebie. Każda z tych ziem miała swoje sejmiki deputackie i gospodarskie, swój herb i miejsce, gdzie popisywało się pospolite ruszenie. Senatorów miało województwo ruskie: arcybiskupa rzymsko-katolickiego, biskupów Przemyślskiego i Chełmskiego, wojewodę ruskiego, kasztelana (większego) Lwowskiego i kasztelanów mniejszych: Przemyślskiego, Halickiego, Sanockiego i Chełmskiego. *Herb* województwa, w polu błękitnem lew złoty w złotej koronie, wspinający się przedniemi łapami na skałę. — *Granice.* Uważa się obręb województwa bez ziemi Chełmskiej, która nie łączyła się z województwem Ruskiem. Cztery przeto ziemie Ruskie (po **1772** r. otrzymały tytuł królestw Galicyi i Lodomeryi), opasane były: od północy województwem Bełzkiem, od wschodu Wołyńskiem i Podolskiem, na południe przypierały: Multany, Bukowina i Węgry przedzielone górami Bieszczadami, na zachód województwa Krakowskie i Sandomierskie. Ziemia województwa Ruskiego bardzo urodzajna, obfituje w zboże wszelakie, w sól którą albo wydobywają z ziemi, albo wywarzają z źródeł solnych, w kruszce, bydło, konie i zwierzynę.

Ruskinowice, małe starożytne miasteczko w dawnem starostwie spiskiem położone.

Ruskola, albo *Ruskiola,* kirchszpil w gubernii Wyborgskiej w Finlandyi, w powiecie Serdobolskim, o **4** przeszło mile odległy od miasta Serdobola; posiada łomy marmuru głównie koloru szaro-sinawego, niekiedy zaś (jak np. w Zielonej górze i nad jeziorem Singan-Lambi) zielonego. Z łomów tych dobywać zaczęto marmur od r. **1769**; w jednem z lat ubiegłych dobyto marmuru około **7,200** sążni kubicznych. *J. Sa..*

Rusma. Mieszanina aurypigmentu (ob. *Arsen*) z wapnem gaszonem, zmieszana ze stosowną ilością wody, wydaje zarobę pod nazwą *rhusma*, u ludów wschodnich do zdejmowania włosów z brody używaną. Mieszanina ta z natury swej mocno trująca, może być jak najlepiej zastąpiona nietrującym siarkowodanem wapna (ob. *Wapień*). *T. C.*

Russegger (Józef), znakomity podróżny i górnik, urodził się r. **1802** w Salzburgu, początkowe wykształcenie odebrał w domu ojca i w liceum miasta rodzinnego i od r. **1822** w Szemnic poświęcił się górnictwu. W r. **1825**, jako praktykant wszedł do służby rządowej austryackiej i najprzód otrzymał posadę w urzędzie górniczym w Mühlbach, zaś w r. **1827** został zawiadowcą górniczym w Böckstein pod Gasteinem. Zajmując to stanowisko aż do r. **1835** napisał dzieło: *Der Aufbereitungsprocess gold-und silberhaltiger Roherze im salzburgschen Montanbezirk* (Sztuttgart, r. **1841**). W r. **1834** wicekról Egiptu Mehemed-Ali udał się do rządu austryackiego z żądaniem delegowania do kraju jego techników górniczych, którzyby Egipt zbadali i w razie znalezienia mogących się opłacić pokładów pożytecznych minerałów, exploatacyją takowych mogli zaprowadzić. Russegger wyznaczony został na naczelnika tej delegacyi; wypłynął d. **16** Stycznia r. **1836** z Tryestu i wylądowawszy **9** Marca w Alexandryi, zwiedził najprzód Kair i pustynię Libijską, następnie Syryją i brzegi Azyi mniejszej około Tarsu; w początku r. **1837** płynąc Nilem dostał się do Nubii, przebiegł Kordofan i kraje sąsiednie. W r. **1838** zwiedził półwysep Synai i Palestynę, w Lutym zaś **1839** r. z Alexandryi wypłynąwszy z powrotem do Europy wstąpił do Konstantynopola i Smyrny, zbadał pod względem górniczym Grecyją, Włochy i Sycyliją. Zaledwie zatrzymawszy się na ziemi niemieckiej, przebiegł południowo-zachodnie Niemcy, Belgiję, północną Francyję, Angliję i Szkocyję i przez Hamburg, Lubekę i Kopenhagę udał się

do Chrystyjanii zkąd odbył podróż po wszystkich okręgach górniczych Szwecyi i Norwegii. Powróciwszy w Lutym 1841 r. do Wiednia, zebrane owoce z podróży wydał w dziele: *Reisen in Europa, Asien und Afrika* (Sztutgart, tomów 7, z atlasem, r. 1841—50), zawierającem mnóstwo wiadomości o krajach i ludach a nadewszystko obfite materyjały do poznania płodów przyrodzonych krajów Azyi i Afryki, podtenczas rządom Mehemeda Alego podległych. Liczne spostrzeżenia i wiadomości treści mineralogicznej, geognostycznej i górniczej ogłosił w różnych pismach czasowych specyjalnych. Następnie Russegger urzędował jako radzca gubernijalny, administrator kopalni soli, sędzia okręgowy i górniczy w Wieliczce do r. 1850, w którym mianowany radzcą ministryjalnym i dyrektorem dóbr, leśnictwa i górnictwa w Węgrzech niższych, został spółcześnie dyrektorem akademii leśno-górniczej w Szemnitz. W r. 1848 akademija nauk w Wiedniu zaliczyła go do grona swoich członków korrespondentów. Russegger położył znakomite zasługi pracami nad udoskonaleniem i rozwinięciem górnictwa w Austryi podjętemi.

Russdorf (Paweł). Po abdykacyi wielkiego mistrza krzyżaków Michała Küchmeistera von Sternberg, wybrany został jednomyślnie jego następcą d. 10 Marca r. 1422, Paweł von Russdorf, wielki szatny zakonu. Był rodem z nad Renu, dyecezyi kolońskiej. Pierwszą jego czynnością było uwolnienie dawniejszego wielkiego mistrza Henryka von Plauen z samotnego więzienia w Brandenburgu. Przeżył on jeszcze lat ośm, umarł bowiem w ostatnich dniach r. 1429. Russdorfa zaraz zachęcał cesarz Zygmunt do wojny przeciw Jagielle i Witoldowi. Względem nuncyjusza papiezkiego, za przybyciem jego do Pruss, radził tak postępować, aby wszędzie zawstydzenie i złe przyjęcie znalazł. Postrachy sprawdzać się zaczęły, król Władysław Jagiełło miał narady z margrabią Fryderykiem ojcem, ze Świdrygełłą i wielu panami krajowemi. Wojska zbierały się po różnych miejscach. Witold miał w pogotowiu Tatarów i Kozaczyznę, lada dzień wkroczyć do Pruss mogącą. Wszelako wprzód nuncyjusz papiezki przybył do Malborga z różczką oliwną w ręku: wielki mistrz spełniając poruczenie cesarskie, wydalił się aby go nieprzyjmować. W ostatnich dniach Lipca r. 1422 wkroczył król Władysław do Pruss. Książę Świdrygiełło wypowiedział przyjaźń zakonowi. Wkrótce nadciągnął król z Witołdem, prowadząc z sobą liczne zastępy rycerstwa. Wielki mistrz widząc bezskuteczność przyrzeczeń obrony od cesarza i książąt imperium, hojnie mu udzielanych, nalegał na ich uiszczenie w ostatniej potrzebie. I usłyszał odpowiedź: „Broń się jak możesz albo myśl o pokoju”. „Pokój! pokój!” powtórzyli wszyscy Niemcy w całych Prusiech. Ulegając powszechnym życzeniom, Krzyżacy wyprawili posłów do królewskiego obozu i stanął pokój nad jeziorem Melno r. 1422. Zakon odstąpił Polsce ziemię Nieszawską z włościami; a Żmujdź i Sudawiję królowi i wielkiemu księciu litewskiemu. Krzyżacy wojnę prowadzić musieli przeciw Hussytom. W r. 1434 d. 18 Czerwca umarł Władysław Jagiełło. Uprzedził go Witołd o lat cztery, zmarłszy w Trokach d. 27 Października r. 1430, lat osiemdziesiąt sześć przeżywszy, po nadaremnych zabiegach o koronę litewską. W r. 1441 Russdorf wiekiem, chorobą i zmartwieniami znękany, złożył w Malborgu urząd wielkiego mistrza a w tydzień potem dnia 9 Stycznia apopleksyą rażony umarł, przez lat 19 piastowawszy nieszczęśliwie dostojeństwo. Za jego rządów wziął początek Związek Pruski, który tak potężnie wpływał na upadek zakonu Krzyżaków i wydźwignienie Pruss z pod ich panowania. Do utworzenia związku wielce się przyczyniło Bractwo Rycerzy Jaszczurkowych, założone przed 40 kilku laty, r. 1397 w Prussiech.

Russell, nazwisko starożytnej rodziny angielskiej, pochodzącej z Normandyi; miała ona przybyć do Anglii z Wilhelmem Zdobywcą. Najdawniejszym w dziejach wspomnianym jej członkiem jest *sir Ralph de Russel*, zajmujący w r. 1221 stanowisko gubernatora w Corfe-Castle. Lecz pierwsze podstawy znaczenia i potęgi domu tego założył *John Russel*, wyniesiony za panowania Henryka VIII do godności barona, mianowany przez tegoż monarchę wielkim admirałem i kanclerzem, obdarzony nadto obszernemi posiadłościami z zajętych przez rząd dóbr kościelnych. W r. 1550 mianowany hrabią Bedford umiał sobie zjednać przychylność królowej Maryi. — *William Russel*, syn piątego hrabi Bedford, słynny przewodnik stronnictwa przeciwnego rządom Karola II, wplątany w spisek księcia Monmouth, poniósł śmierć na rusztowaniu r. 1683. Po wstąpieniu na tron angielski Wilhelma III, wyrok ten został unieważniony, a ojciec Williama Russell, otrzymał tytuł księcia Bedford. — *Edward Russell*, stryjeczny brat Williama, wsławił się jako admirał angielski zwycięztwem nad flotą francuzką pod la Hogue — *John Russell*, książę Bedford, jako poseł angielski układał w r. 1762 w Paryżu warunki pokoju, w następstwie którego Fryderyk II-gi od Anglii opuszczony, a większa część zaborów uczynionych w czasie wojny siedmioletniej, Francyi zwróconą została. Obecnie jest księciem Bedford *Francis Russell*, starszy brat lorda John'a Russell. — **Russell** (lord John), jeden z najznakomitszych angielskich mężów stanu, urodzony 1792 r., jest drugim synem księcia Bedford, zmarłego roku 1839. Początkowe wychowanie otrzymał w Edynburgu, a w r. 1814 wstąpił do izby niższej, gdzie za przykładem innych członków swej rodziny, przyłączył się do stronnictwa wigów i stanął w obronie zasad polityki liberalnej; za główny zaś cel swych dążności obrał reformę parlamentu. Już na posiedzeniach r. 1819 silnie popierał wniosek Burdetta dotyczący tejże kwestyi. W r. 1822 wystąpił z świetną mową, chcąc spowodować parlament do stanowczego zastanowienia się nad ówczesną reprezentacyją narodową; lecz porywająca wymowa Peel'a i Canning'a udaremniła jego usiłowania, a wniosek został zupełnie odrzucony. W r. 1826 ponowił swą propozycyję w innym kształcie, żądając aby zapobiegano przy wyborach nieprawym wpływom i przekupstwu. Po rozwiązaniu posiedzeń w tymże roku, wybrany przez małe miasto irlandzkie na członka nowego parlamentu, przemawiał energicznie za sprawą grecką. Później w r. 1829 popierał rząd w zamiarze przeprowadzenia swobód dla katolików. Na początku następnego roku podał ważny projekt udzielenia prawa wyborczego wielkim miastom fabrycznym i handlowym, jako to Leeds, Manchester, Birmingham, i t. d. Przy głosowaniu wniosek otrzymał 140 głosów przeciw 180, co już zwiastowało pomyślny na przyszłość skutek dla reformy parlamentowej. Za ministerstwa lorda Grey, Russell wstąpił do gabinetu w r. 1830 a w następnym roku przedstawił izbie niższej z polecenia towarzyszy słynny wniosek reformy. W długiej i zaciętej walce wywołanej przez tenże wniosek rozwinął swe zdolności i całą energiję, aby osiągnąć cel któremu się niezmordowanie poświęcał od czasu wystąpienia swego na widownię polityczną. Przy ustąpieniu wigów z ministerstwa w r. 1834, Russell także złożył swe urzędowanie, poczem przewodniczył w parlamencie połączonej oppozycyi wigów i liberalistów. Po krótkotrwałem ministerstwie torysowskiém zajął w nowo utworzonym gabinecie pod prezydencyją Melbourne miejsce sekretarza stanu spraw wewnętrznych. Korzystając z wielkiego swego wpływu w gabinecie wiele się przyczynił do nowej organizacyi wychowania publicznego, do zmiany w rozporządzeniach dotyczących uboższej części ludności i ulepszeń

w wymiarze sprawiedliwości. W r. 1841 spowodowany krajowemi i zagranicznemi wypadkami opuścił gabinet, wraz z innymi członkami tegoż, ustępując miejsca nowemu ministerstwu pod przewodnictwem Peel'a. Jako deputowany dzielnicy City w Londynie, popierał w parlamencie nowy gabinet w dążnościach dotyczących wolnego handlu, polepszenia losu klassy roboczej i utrzymania spokojności w Irlandyi; lecz później stanowczo się oświadczył przeciw ogólnej polityce rządu względem Irlandyi. W r. 1846 Peel wprowadziwszy ustawy wolnego handlu, widząc się opuszczonym od swego stronnictwa, zniewolony został do usunięcia się z ministerstwa; wtenczas polecono Russellowi utworzenie nowego gabinetu, w którym zajął miejsce ministra prezydującego i pierwszego lorda skarbu. Podczas tego ministerstwa złożonego z wigów, nastąpiły nader ważne wypadki w dziejach Anglii: rozwój wolności handlu, zmiana ustaw żeglugi, ogólne wstrząśnienie europejskie od r. 1848—1850, głód i powstanie w Irlandyi, były trudne do załatwienia sprawy, w których lord Russell na czele rządu rozwinął swą czynność i wielkie położył dla kraju zasługi. Opór przeciw polityce zagranicznej Palmerstona i słabe poparcie własnego stronnictwa utrudniały położenie gabinetu, tak iż Russell podał się do dymissyi już w r. 1851: gdy jednakże ministerstwo torysowskie pod prezydencyją hr. Derby nie przyszło do skutku, Russell pozostał nadal jeszcze u steru rządu aż do r. 1852, w którym to czasie rozwiązał się gabinet wigów, a hr. Derby stanął na czele nowego zarządu kraju. Russell przewodniczył znów oppozycyi w izbie niższej; ale po usunięciu się hr. Derby, jeszcze w końcu tegoż roku, wstąpił do ministerstwa zwanego koalicyjnem, ułożonego przez lorda Aberdeen, jako minister bez wydziału, kierujący ze strony rządu rozprawami w izbie niższej. Na tem stanowisku ponowił dawny swój wniosek o przypuszczenie żydów do parlamentu, który powtórnie przez izbę wyższą był odrzucony; wystąpił także z projektem rozszerzenia prawa wyborczego, lecz kwestyja ta nie została wówczas rozstrzygniętą. Gdy lord Palmerston w r. 1853 zajął miejsce lorda Aberdeen'a, Russell otrzymał wydział spraw zagranicznych. W przesileniu które wybuchło na Wschodzie, oświadczył się za przedsięwzięciem środków stanowczych przeciw Rossyi. Po śmierci Palmerstona d. 18 Października r. 1865, Russell znów objął naczelny ster rządu. Jako mówca, Russell mniej się odznacza zapałem krasomowczym niż raczej trafnem rozumowaniem, bogactwem pomysłów i jasnością przedstawienia. Niezależnie od swych czynności publicznych, lord Russell jest także zaszczytnie znanym przez swe prace literackie. Między innemi dziełami wymieniamy: *Essay on the history of the English governement and constitution* (Londyn, r. 1821); *Memoirs of the affairs of Europe, from the peace of Utrecht to the present time* (3 tomy, Londyn, r. 1824—32). Wydał także listy i pamiętniki Tomasza Moore (cztery tomy, Londyn, roku 1853). Dramat jego *Don Carlos* nie miał żadnego powodzenia.

Russell (Wiliam Howard), znany korrespondent angielskiej gazety *Times* z czasu wojny krymskiej, urodził się w r. 1821 w okolicach Dublina. Początkowo kształcił się na prawnika, wkrótce wszakże nieprzyjazne domowe okoliczności zmusiły go bieg nauk przerwać. Z krewnym swoim Robertem Williamem Russell udał się do Irlandyi, by ztamtąd o wyborach parlamentarnych udzielać do wspomnionej gazety wiadomości. Żywe zajęcie z jakiem publiczność listy jego czytała, skłoniły redakcją do zawezwania Russel'a na stałego jej korrespondenta. W 1854 r. podczas wojny wschodniej, wraz z armiją angielską udał się do Bosforu, celem udzielania sprawozdań o ruchach i działa-

niu wojsk. Po wylądowaniu w Krymie nastąpiły świetne walki nad Almą, pod Inkermanem i oblężenie Sewastopola. Russell badawczem okiem dojrzał uchybienia swego rządu i takowe biegłem piórem, angielskiej publiczności dał poznać. Ze strony urzędowej, korrespondencyje jego uznane były za kłamstwo, gdy jednakże wkrótce prawda na jaw wyszła, izby gwałtownem miotane niezadowoleniem, zażądały obalenia ministerstwa lorda Aberdeen. Jakoż Palmerston objął ster rządu, Russell zaś miał tę pociechę, że dał inicyjatywę do stanowczych reform, którym wojna pomyślne swe rozwiązanie zawdzięcza. Po zdobyciu Sewastopola powrócił do Anglii, gdzie z zapałem przyjęty, otrzymał od uniwersytetu Dublińskiego dyplom doktora prawa. Wszystkie swoje krymskie korrespondencyje zebrał i wydał w jednem dziele, któremu dał napis *History of the War* (Londyn, r. 1856). Następnie, z polecenia Times'a jeździł do Moskwy na koronacyją cesarza Alexandra II, zwiedził południową Rossyję i Konstantynopol, a za powrotem do Anglii miewał publiczne odczyty o wojnie krymskiej, co dało materyjał do nowego dzieła *British expedition to the Crimea* (Londyn, r. 1857), uzupełniającą poprzednią jego w tym przedmiocie pracę. Wybuchłe w r. 1858 powstanie w Indyjach powołało znów Russell'a do obozu sir Colin'a Campbell. Tu działaniom wojennym towarzyszył on nieodstępnie aż do wzięcia Laknowa i rozproszenia powstańców. Za powrotem do Anglii opisał całą tę wyprawę w pamiętniku p. t. *My diary in India* (Londyn, r. 1860, tomów 2), w którym, obok oddania słuszności męztwu swych rodaków, wytyka zarazem błędy swego rządu i nadużycia, jakie dały powód do tak straszliwych zawichrzeń. W r. 1861 popłynął do Ameryki dla przypatrzenia się zbliska domowej wojnie. Przejechał Nowy Jork, Charleston, Mobile, Nowy Orlean, Mississipi, Ohio do Washingtonu i był świadkiem klęski związkowych pod Bull's Run, którą dowcipnie w gazecie swej opisał.

Russyan (Henryk), dominikanin, magister teologii, mąż uczony, wielki teolog i sławny swego czasu kaznodzieja, był prowincjałem i definitorem swego zakonu, w ostatku zaś przeorem klasztoru we Lwowie, gdzie umarł w r. 1760. Wydał z druku: *Kazanie na cześć Ś. Franciszka Regis* r. 1738 i *Ś. Józefa* r. 1742. Zostawił w rękopiśmie kazania miewane podczas rozmaitych uroczystych obchodów.

Rust (Jan Nepomucen), doktor medycyny i chirurgii, jeden z najznakomitszych nowożytnych medyków. Urodził się w Jauerning na Szląsku r. 1775 z ojca Józefa, radzcy regencyjnego. Chodził do szkół w Tropawie i Weisswasser, przez niejaki czas był w korpusie inżenierów austrjackich, uczęszczał potem na uniwersytet w Wiedniu r. 1792, poczynając od nauki filozofii i utrzymując się tylko z prywatnych lekcyj. Od r. 1794 słuchał prawa, później dopiero r. 1795 uzyskawszy stypendyjum poświęcił się medycynie. W Pradze r. 1799 został magistrem sztuki położniczej, doktorem chirurgii, tamże r. 1800 a doktorem medycyny w Krakowie r. 1807, ale tylko honorowym z powodu zasług jakie dla wydziału położył; dopiero po złożeniu egzaminów r. 1808 rzeczywistym doktorem. Po otrzymaniu w Pradze nominacyi na magistra akuszeryi i doktora chirurgii, udał się do Wiednia dla lepszego wydoskonalenia, poczem osiadł jako praktyczny lekarz w Jauerning, od r. 1802 był przy liceum w Ołomuńcu nauczycielem anatomii, chirurgii i akuszeryi, od d. 6 Lutego 1803 r. professorem ordynarjuszem chirurgii w miejsce professora Czerwiakowskiego, przy akademii Krakowskiej. Tu sprawował urząd dziekana wydziału lekarskiego, dwa razy rektora, kilka razy dyrektora fakultetu i referenta wydziału zdrowia przy rządzie, od r. 1805—1809 był dyrektorem nad la-

zaretem w czasie epidemii. Po odłączeniu Krakowa do księztwa Warszawskiego przeniósł się do Lwowa, a w r. 1810 do Wiednia, gdzie mianowany pierwszym chirurgiem przy lazarecie, założył klinikę. W r. 1815 wszedł w służbę pruską, był generał-doktorem armii, professorem akademii medyko-chirurgicznej w Berlinie, wreszcie osiągnąwszy najwyższe zaszczyty, z powodu wieku przeniósł się do swoich dóbr do Szląska, gdzie w Klajczu w r. 1840 życia dokonał. Mąż ten położył wielkie zasługi dla chirurgii tak przez swój uczony i zdrowy wykład, jak przez wiele użytecznych dzieł chirurgicznych, pomiędzy któremi ważniejsze są: 1) *Helkologie* (Wiedeń, r. 1811, 2 tomy, wyd. nowe powiększone i przerobione, Berlin, r. 1837—1840, 10 zeszytów). 2) *Einige Beobachtung über die Wunden* (Wiedeń, r. 1815). 3) *Arthrokologie* (tamże, r. 1817). 4) *Die Medicinalverfassung Preussens* (Berlin, r. 1828). 5) *Aufsätze und Abhandlungen* (tamże, r. 1834—1840, 3 tomy). Wydawał, *Magazin für die gesammte Heilkunde* od r. 1816—1840 w ogólnym zbiorze 60 tomów. *F. M. S.*

Rustejko, pseudonim *Pieńkiewicza Adama* (ob).

Rustem, znakomity malarz portretowy, urodził się w Pera, przedmieściu Konstantynopola. W dziesiątym roku życia wzięty pod opiekę księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. i do Warszawy przywieziony, tu szkoły kończył; u Norblena (ob.) a następnie Bacciarellego (ob.) uczył się sztuki malarskiej. W r. 1798 powołany do uniwersytetu wileńskiego na adjunkta katedry malarstwa obok Fr. Smuglewicza (ob.), po jego zgonie został professorem malarstwa i umarł na tej katedrze r. 1835. Głównym przedmiotem prac Rustema były portrety w których celował i które sławę jego ustaliły. W nich oprócz podobieństwa, uwydatniał i charakter malowanej osoby. W kompozycyach historycznych mniej był szczęśliwym. Jako professor położył niemałe zasługi w podniesieniu szkoły malarskiej Wileńskiej i rozszerzeniu zamiłowania w sztuce. Malował i miniatury. Szereg portretów jak i miniatur, podaje E. Rastawiecki w tomie II *Słownika malarzów polskich.* Różne małe jego rysunki wyszły litografowane (ale niestarannie i bez smaku artystycznego) przez C. Bachmatowicza w Wilnie p. n.: *Souvenir pittoresque des petits ouvrages de J. Rustem:* oraz: *Przypomnienie Wilna* r. 1837. W podeszłym wieku było zabawką Rustema, zarysowywać karty, dorabiając do ócz onych, najrozmaitsze figury i sceny. Zbiór takich rysunków, w ilości 80, został w kształcie kart do gry sztychowany p. n.: *Cartes barbouillés par Rustem à Vilna. Cartes 80 de fantaisie, dess. par J. Rustem: grav. par G. Kisling.* Jedna z nich przedstawia samego malarza stojącego w krymce czerwonej, owiniętego w szubę. *K. Wł. W.*

Rüstow (Wilhelm), znany autor dzieł wojennych, urodził się w 1821 r. w Prusach. Obrawszy stan wojskowy, służył od r. 1841—1849 jako porucznik inżenijeryi w armii pruskiej, i w tym czasie brał udział w ufortyfikowaniu Poznania. Porwany prądem ruchów politycznych, popierał takowe w wydanych przez siebie pismach: *Der Militerstaat vor und während der Revolution* i *Über die Verteidigung des Heeres auf die Verfassung.* Skazany sądem wojennym na zamknięcie w twierdzy za krzewione powyższemi pismami ideje, schronił się do Szwajcaryi, gdzie przez czas niejaki w szkole wojskowej w Zurichu trudnił się nauczaniem. W ostatnich latach wzbogacił literaturę militarną pracami pożytecznemi, każdej prawie gałęzi tego zawodu dotyczącemi. Logiczne rzeczy przedstawienie, zdrowy sąd i dokładne zbadanie strategii i taktyki wojennej, znamionują wszystkie płody jego pióra. Znaczniejsze

z dzieł jego wymienimy: *Die Lehre von der Anwendung der Verschanzungen* (r. 1853); *Militärische und vermischte Schriften Heinrich v. Büllow's.* W r. 1853 wydał *Opis Kampanii w 1805 r. w Niemczech.* Inne dwa dziełka *Griechische Kriegsschriftssteller* i wstęp do komentarzy Juljusza Cezara o wojnie gallijskiej, wydał w r. 1855 i 1857 wspólnie z Köchly'm. Szczególną uwagę zwrócił Rüstow swojem: *Der Angriff auf die Krim und der Kampf um Sewastopol.* Klasycznej wartości jest jego *Geschichte der Infanterie*, jako też wydana w r. 1855 *Die Feldhernkunst des neunzehnten Jahrhunderts.* Niemniejszej wagi są: *Militärisches Handwörterbuch* i *Allgemeine Taktik.* W r. 1859 opisał wojnę włoską w dziełku: *Militherisch-politische Beschreibung des italienischen Krieges.* Najnowszą pracą Rüstow'a jest: *Die Lehre vom neuren Festungskriege* (Lipsk, r. 1860). W r. 1860 Rüstow wszedł do służby Garibaldego, jako pułkownik generalnego sztabu, i brał udział w wielu potyczkach i pod Kapuą; brak atoli karności i porządku w armii, skłoniły go do opuszczenia jej jeszcze przed wzięciem Gaety. Powróciwszy do Szwajcaryi, opisał wyprawę Garibaldego.

Rustyk (święty), poniósł męczeństwo w Afryce, pospołu ze świętym Liberatem, za czasu Wandalów.— *Rustyk* (święty), biskup w Narbonne w Gallii, urodził się koło r. 394, wielce był dobroczynnym dla wychodzców z Afryki i Maurytanii, którzy chowając się przed okrutnem prześladowaniem Wandalów szukali przytułku w Gallii. W r. 451 z innymi 43 biskupami, pisał do papieża świętego Leona, że z radością otrzymali jego list do Floryjana w Konstantynopolu, że uważają go za prawdziwy symbol wiary, i potępiają jak on nowe herezyje Nestoryjusza i Eutychesa. Umarł ś. Rustyk r. 462. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 26 Października. *L. R.*

Ruszcza, w dawném województwie Krakowskiem, (ob.) *Okrąg Krakowski.*

Ruszczak, po bulgarsku *Russe*, forteca turecka na prawym krzegu Dunaju z przystanią; mieszkańców ma około 35,000, składających się z Turków i Bulgarów (tych ostatnich około 7,000 głów). W fortecy znajduje się skład towarów, które do Niemiec (głównie do Austryi) wywożą; tu się wyrabiają tkaniny wełniane i jedwabne w dobrym gatunku. Okolice miasta są malownicze, grunt żyzny: oprócz rolnictwa i ogrodnictwa, mieszkańcy trudnią się różnemi przemysłami i handlem. W czasie wojny z Turkami w latach 1809 i 1810, Ruszczuk zdobyty był przez wojska rossyjskie. Najnowszą wiadomość o Ruszczuku podał J. Miłkowski (J. T. Jeż) w *Kalendarzu Illustrowanym* na rok 1866 J. Jaworskiego. *J. Sa..*

Ruszel (Franciszek Paweł), dominikan, rodem z ziemi Przemyskiej, sprawował rozmaite urzędy zakonne we Lwowie, Lublinie i Wilnie. Umarł w r. 1657. Wydał z druku: 1) *Tryumf na dzień chwalebny Jacka Świętego* (Wilno. r. 1641, w 4-ce). Zawiera wiele ciekawych do historyi literatury wiadomości, o polakach dominikanach męczennikach w różnych miejscach, rozesłanych z rozkazu papieża, dla opowiadania wiary ś. do Azyi i Afryki, spis dominikanów polskich którzy byli arcybiskupami, biskupów którzy byli spowiednikami królów i penitencyaryjuszami papieżów; spis inkwizytorów polskich i t. d. 2) *Skarb nigdy nieprzebrany Kościoła świętego* (Lublin, r. 1650, w 4-ce; wyd. drugie, tamże, 1655 r.; trzecie w Częstochowie r. 1654—1725; czwarte w Berdyczowie r. 1767). Jestto historyja o drzewie krzyża świętego w Lublinie. 3) *Fawor niebieski podczas elekcyi na królestwo Jana Kazimierza, miastu Lublinowi, czasu gwałtownego niebezpieczeństwa od swawolnych ko-*

zaków, cudownym sposobem 1648 roku od Boga pokazany: (Lublin, r. **1649**, w 4-ce). *F. M. S.*

Rusznica, Ruśnica; strzelby większe niż zwyczajne nazywano rusznicami. Roty piesze w ten rodzaj broni uzbrojone, nazywano za czasów Zygmunta III, strzelcami z rusznicami, albo arkabuzerami. Stryjkowski w swej Kronice pisze: „Gedymin r. **1328** od Krzyżaka kulą z rusznicy zabity; od tego czasu rusznice Niemcy wymyślać poczęli, wszakże jeszcze bez krzosów (t. j. bez zamków).” Pistolety zwano rusznickami. *K. Wł. W.*

Ruszt, ob. *Röszt.*

Rusztowanie, tak się nazywa zbiór desek i bali zawieszonych za pomocą lin do belek umocowanych w dachu, albo wspartych na podporach; takie rusztowania urządzają się dla malarzy, rzeźbiarzy, mularzy pracujących zewnątrz około ścian budynków. Obecnie w takich razach zaczynają wprowadzać w użycie przyrząd bardzo prosty, zabezpieczający ludzi pracujących na rusztowaniu od zbyt często zdarzających się nieszczęśliwych wypadków. Przyrząd ten składa się z długiej poprzecznicy położonej wzdłuż ściany budynku, poziomo i stale przymocowanej zapomocą śrub do słupów pionowych futryn okiennych; po poprzecznicy porusza się słup pionowy na kółkach, utrzymujący rodzaj balkonu, to jest siedzenia na dwóch robotników, zabezpieczonego poręczami. Przy naprawie lub budowaniu pomników albo budynków znacznych wymiarów, urządza się przez cieśli, rusztowanie, mające dość mocy do wytrzymania ciśnienia materyjałów, częściowo na niem składanych i machin służących do podnoszenia tychże materyjałów. W takim razie rusztowanie urządzone z mocnych sztuk drzewa, opiera się na ziemi. Zadanie przy urządzaniu podobnych rusztowań budowniczego lub inżeniera kierującego, polega na zbudowaniu rusztowania trwałego a jak najlżejszego a tam samem najmniej kosztownego. Jednem z najznakomitszych rusztowań, jakie w czasach ostatnich wzniesiono, było rusztowanie urządzone w Paryżu r. **1833**, dla ustawienia posągu Napoleona I na kolumnie na placu Vendôme

Ruta *(Ruta Graveolens L.)*, jest to roślina po naszych ogrodach bardzo często utrzymywana, pochodząca pierwotnie z północnej Afryki, a w Europie południowéj przyswojona, i tamże zupełnie dziko trafiająca się po miejscach skwarnych i kamienistych. Ruta jest podkrzewiną, mocno gałęzistą, na **1** $^1/_2$ do **2** stóp dorastającą, której liście są **2** lub **3** razy pierzaste, w całości uważane prawie trójkątne, o listeczkach przewrotnie-jajowatych, z wierzchu żółtawo-zielonych, a pod spodem seledynowych. Kwiaty w rucie wyrastają na wierzchołku gałązek; są żółte, **4** lub **5** płatkowe i **8** lub **10** pręcikowe, a w nasadzie każdego pręcika znajduje się dołek, w którym się miód zbiera. Kiedy kwiat ruty jest świeżo rozwinięty, pręciki mają wraz z płatkami korony położenie poziome; wkrótce jednak pręciki zaczynają się podnosić jeden po drugim, pylniki swe do znamienia słupka przybliżać i kiedy taki pylnik pęknie, wysypawszy swój pyłek, pręcik przybiera napowrót położenie poziome. Całe ziele ruty jest woni silnej, przenikającej i nieprzyjemnej, a pochodzącej od olejku lotnego, który się pod spodem liści w kropeczkowatych dołkach pod naskórkiem znajduje. Dawniej roślina ta słynną była jako lek, niemal na wszystkie choroby. Dosyć powiedzieć, że doktor Syreński, mówiąc o rucie i jej przeróżnych skutkach, w swym Zielniku, zapełnia aż **24** stronnic tegoż Zielnika. Dziś wszystkie te cudowne skutki ruty, streścić można w tych słowach, to jest że: wzmacnia nerwy i żołądek, pędzi wiatry, wznieca poty, oraz zabezpiecza od zaraźliwych chorób swoją aromatycznością, a sok świeży może być pomocnym

w czkawce. Starożytni Rzymianie dodawali rutę do potraw, jako przyprawę, a dziś jeszcze miejscami po wsiach posypują sproszkowanemi liśćmi ruty chleb z masłem, uważając to za rzecz smaczną, i zarazem chroniącą od zaraźliwych epidemij. Ruta kwitnie od Czerwca do Sierpnia; jest naczelnym rodzajem w rodzinie przyrodzonego układu roślin, nadając jej zarazem i nazwę od siebie *(Rutaceae)*; u Lineusza należy do 10 gromady, rzędu 1-szego. Lecz ruta ma także i swoje znaczenie symboliczne, zwłaszcza w Polsce. Wianek ruciany używanym bywa wraz z innemi roślinami i kwiatami u naszego ludu w czasach wesela, i to dla panny młodej, czego dowodzą liczne o nim śpiewki ludowe, jak naprzykład:

„Ach! mój wianeczku ruciany,
Lilijami przewijany;
Otocz mi się kołem.
Nad panieńskiem czołem;
Jużem cię ostani wiła,
Pókim panną była;"

co dowodzi, że ruciany wianek jest godłem panieństwa. Brodziński w pięknym swym poemacie sielskim, pod tytułem *Wiesław*, tak opisuje ogródek i dom w którym mieszkała Halina:

„Kwiatkami grządka osuta,
Kwitnie rozmaryn i ruta,
Na oknie wianeczek leży,
Jest tu dziewcze dla młodzieży;"

lub: — „Szła na niedzielne tany,
Już skrzypce słychać było,
Miała wianek ruciany,
Ach! jak ją to zdobiło."

Że ruta oznaczała panieństwo, mówią za tem i dawne przysłowia, jak np. Rysińskiego, „posiała sobie rutki", co znaczyło, że się podstarzała w panieńskim stanie. W rzeczywistości ruta nie należy do pięknych roślin, a przytem ma woń za mocną, i nie dla każdego przyjemną; ale jej ciągła żywa zieloność, do najpóźniejszej jesieni, drobne i gładkie listeczki, właśnie ta silna wonność, czyni ją dla naszego ludu w obrządkach weselnych pożądaną, które się zazwyczaj najwięcej przed adwentem, w porze jesiennej odbywają. *F. Be...*

Rutabaga, ob. *Karpiele*.

Ruten, Ruthenium, jest to metal należący do gruppy platynowej, znaleziony przez *Claussa* w platynie rodzimej w r. **1843**, i nazwany tak od *Ruthenia*, Rossyja. Metal ten jest podobny do irydu, lecz ma większe do tlenu powinowactwo. Znajduje się wraz z osmem i irydem w pozostałości otrzymywanej po rozpuszczeniu platyny w wodzie królewskiej, jednakże zwykle w bardzo małej ilości. Otrzymany z niej został w postaci massy dziurkowatej, której ciężar właściwy na **12,4** oznaczono. *T. C.*

Rutewka *(Thalictrum* Tournf). Jestto nazwa rodzaju roślin, którego sześć gatunków należy do flory naszego kraju, a kilkanaście zamorskich, zwłaszcza północno-amerykańskich, hodują po ogrodach dla ozdoby. Rośliny te cokolwiek z powierzchowności do ruty (ob.) podobne, rosną u nas pospolicie po łąkach, polach lub w lesie. Rutewka leśna *(Thalictrum aquilegifolium* Lin.) tak jest piękną rośliną, że stanowi prawdziwą ozdobę naszych lasów liściastych na równinach i w górach, zwłaszcza karpackich. Hodują ją i w ogrodach, gdzie ją poznać można po liściach gładkich, **3** razy pierzastych, a kwiatach obfitych,

50 do 70 pręcikowych, barwy lilaku (ob.). Rutewki łąkowe (*Thalictrum angustifolium* Jacq; *Th. flavum* Lin.) mają kwiaty żółte, a dorastają do 3 łokci na wysokość. *Thalictrum* zaś *purpurescens* Lin. z kwiatami czerwonawemi; *Th. glaucum* Schred. z kwiatami żółtemi, *Th. tuberosum* L. z kwiatami białemi, utrzymują się po ogrodach dla ozdoby, a są bardzo łatwe w pielęgnowaniu. *Thalictrum minus* Lin. rośnie u nas po polach, a lud nasz używa niekiedy korzenia z tej rośliny jako leku przeciw zimnicy. *F. Be....*

Ruth. Pod tém nazwiskiem znajduje się w Starym Testamencie księga, uważana w starożytności za część Księgi Sędziów, lecz rzeczywiście osobna, sama w sobie księga, zawierająca historyję familijną. Podczas ciężkiego głodu w królestwie Judzkiem, Betleemita Elimelech, z żoną swoją Noemi i dwoma synami udał się do ziemi Moab. Ale Elimelech niedługo potém umarł i synowie jego pożenili się z Moabitkami, imieniem Orpha i Ruth, sami także wkrótce pomarli bezdzietnie. Potém Noemi powróciła do ojczyzny, a przywiązana synowa Ruth, jej nieodstępowała. Przybyły do Betleem podczas żniwa, i zajmowały się pokłosiem czyli zbieraniem pozostałych kłosów. Ruth podobała się wtedy zamożnemu krewnemu swego męża nieboszczyka imieniem Booz, który ją przyjął uprzejmie, a następnie pojął za żonę. Ruth powiła mu Obeda, który był dziadkiem Dawida. Księgi tej miał być autorem Samuel, albo Ezdrasz, albo król Ezechijasz, lecz rzeczywiście pisana była po czasach Dawida, za późniejszych królów. *L. R.*

Rutka (Teofil), sławny polemik teologiczny, jezuita. Urodził się w Kijowskiem 1623 r., wstąpił do jezuitów 1647, odbywszy w zakonie nauki uczył po różnych kollegijach w Poznaniu, w Kaliszu, w Lublinie. Bywał też prefektem szkół, penitencyjarijuszem w Lorecie, rok jeden na missyi w Stambule, tyleż na dworze Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wiel. koron. na czem lat 23 przepędził. Szczególniej obrał był za cel swojej gorliwości starać się o zjednoczenie z Kościołem rzymskim nieunitów na Rusi, w czém do ostatniego kresu życia nie przestawał pracować czynem i piórem, wydawszy mnóstwo dzieł w tym celu, tak iż on właściwie był sprawcą Unii, mianowicie na Rusi Czerwonej. Prócz tego i Mahometanie obrócili także przeciwko sobie jego żarliwość; będąc w Stambule obeznał się z ich wiarą, obyczajami, a podobno także i w języku tureckim nieźle był wyćwiczony. Pracowitość Rutki w pisaniu rozlicznych dzieł jest prawie do podziwienia, zważając że przy zatrudnieniach zakonnych, dworskich, obozowych na tyle ich zdobył. Nawet sam dwór rzymski musiał mieć wielkie mniemanie o jego teologicznej biegłości, kiedy mu nuncyjusz Pallavicini, zlecił przedsięwziąć pismem obronę władzy papiezkiej. Umarł we Lwowie 1700 r., nie przestawszy pisać do samej śmierci. Dzieł jego znanych jest przeszło trzydzieści kilka, lecz niemało innych zaledwie z tytułu wiadomych wypracował. Z tych ważniejsze są: 1) *Laurea Zegoviana*, (Poznań, 1659, in folo). 2) *Uspokojenie w Bogu ludziom od Boga wiernėm prawem napisane*, (Kalisz, 1662, w 12-ce). Toż z dodatkiem *drugi raz obszerniej na pożytek duchowny*, (Lwów, 1677, w 4-ce). 3) *Maria ex servitute Regnatrix celebrata*, (Poznań, 1665. Toż Kalisz, 1669, i Laybach, 1679, w 4-ce; Norymberga, 1701, w 12-ce). 4) *Męka Chrystusowa w ofierze mszy świętej wyrażona*, (Poznań, 1668, w 12). 5) *Defensio s. orthodoxae orientalis Ecclesiae contra haereticos* (tamże, 1678, w 4-ce, toż Kalisz, 1682, i Lwów). W tem dziele użył autor szczególniejszego obrotu, niby to usprawiedliwiając łacinników, iż jedno z grekami trzymali, co samże nazywa fortelem wojennym. Toż samo dzieło wyszło

tamże i po polsku. 6) *Gladius contra Turcas*, (bez miejsca druku i roku **1679**, w **4**-ce, wyd. **2**-ie, Zamość, **1680**). 7) *Miecz przeciwko Turkom*, (Leszno, **1684**, toż z tekstem łacińskim bez miej. dr., **1696**, **2** tomy). W dziele tém okazuje autor, że z Turkami ani sąsiedztwo spokojne, ani przymierze bezpieczne, ani wojna trudna. Stręczy sposoby pokonania ich, i sili się wmówić że nie tak niepodobna, jak pospolicie mniemają, skojarzyć między panami chrześcijańskimi jedność na zgubę tego mocarstwa, które szczególnie przez ich niezgody i nieporozumienie urosło; zatém krótko ale dokładnie wzrost potęgi ottomańskiej przechodzi i środki do jej zguby podaje. 8) *Kalendarz nowy do dobrej śmierci bardzo pożyteczny*, (Kalisz, **1685**, w **12**-ce). 9) *Święty Bazylijusz Wielki, życia zakonnego w Cerkwie świętej wschodniej Patryarcha i fundator*, (bez miejsca, **1686**, in folio, toż Kalisz). 10) *Budynek Chrystusów, to jest Kościół święty z wielkiego wizerunku na maluchny konterfekt przeniesiony*, (Lublin, **1689**). Dzieło to wydał Rutka z rozkazu kardynała Pallavicini. 11) *Goliat swoim mieczem porażony*, (Lublin, **1689**). Samson na którego ten Goliat godził, był to Joanicjusz Gałatowski, archimandryta czerniechowski, z okazyi wydanej przeciwko starej wierze Boima i trybunałowi Ojców Św. Cichowskiego w Nowogrodzie siewierskim r. **1678** książki w **2**-ch częściach, z których pierwszej dał napis: *Stary Kościół zachodni, nowemu Kościołowi rzymskiemu pochodzenie Ducha ś. od Ojca samego pokazuje*. Drugiej *Nowy Kościół rzymski nową wiarę wymyśla*. Odpisywali mu metropolita Cypryjan Żochowski i Bazylijan Pachomi Ohilewicz w r. **1680**. Rutka wziął na siebie ostatni cios. Nie zachowuje atoli tej łagodności, której Cichowski, nie chcąc jątrzyć umysłów przestrzegał. 12) *Kamień przeciwko kamieniowi, to jest refutacyja kamienia w Kijowie wydrukowanego*, (Lublin, **1690**, w **4**-ce). Jestto odpowiedź na dzieło metropolity kijowskiego Piotra Mohiły, który pod nazwiskiem Euzebijusza Pimina, wydał książkę pod napisem: *Lithos albo kamień z procy*. 13) *Chorągiew zgody i pokoju*, (tamże, **1691**, w **4**-ce). Jestto dalszy jakoby ciąg czyli poparcie dzieła, pod N. **5** wymienionego. Stebelski atoli w dziele swojem: *Dwa wielkie światła*, autorem tego pisma mianuje Mikołaja Cichowiusza. 14) *Orator ad Ecclesiam orientalem D. Aurelius Augustinus*, (Kalisz, **1690**, w **4**-ce), po polsku i po łacinie. Toż (tamże, **1692**, w **4**-ce), i osobno tylko po polsku pod tytułem: *Poseł do cerkwi wschodniej ś. Aureliusz Augustyn*, (bez miejsca, **1692**). Zebrał tu autor z różnych ksiąg słowiańskich, dowody wyznania jakoteż pochodzenia Ducha świętego od Ojca i Syna. 15) *Trybunał Ojców SS. greckich, starszeństwo biskupom rzymskim przysądzający*: (Lwów, **1692**, w **4**-ce). Jestto polskie tłómaczenie miejscami skrócone i przerobione dzieła Mikołaja Cichowiusza. 16) *Sanctus Cyrillus patriarcha Alexandrinus, spiritus S. a Filio processionem, ante tempus et tamen in tempore accerrimus expugnator*, (Lublin, **1692**, w **4**-ce). Toż samo dzieło osobno po polsku, (tamże,**1697**). 17) *Kwiat nabożeństwa, to jest modlitwy świętej Gertrudy*, (tamże, **1692**, toż w Kaliszu, **1693**). 18) *Angelicus Doctor, Thomas Aquinas expulsi ab ecclesia graeca spiritus S. a Filio restitutor et reductor*, (Lublin, **1694**, w **4**-ce; bezimiennie). 19) *Rękoprowadzenie do nawrócenia Mahometanów*, (Lwów, **1694**, w **4**-ce). Jestto tłómaczenie z łacińskiego dzieła Tyrsa Gonzalesa zachwalonego w Hiszpanii na Maurów missyjonarza, potém generała jezuickiego. 20) *Herby albo znaki kościoła prawdziwego*, (Lublin, **1696**, w **4**-ce). 21) *O affekcie i miłości ku Panu Jezusowi z łacińskiego*, (Lwów, **1698**, w **4**-ce). Nadto, podług historyi kollegijum lwowskiego, której rękopism w bi-

blijotece zakładu Ossolińskich się znajduje, miało być przechowane w temże kollegijam, następne księdza Rutki rękopisma: *Klejnoty czyli o herbach polskich.* Rękopism znajdował się niegdy w biblijotece Załuskich w Warszawie, korzystał z niego wiele Niesiecki. *S. Cyryllus do królewien. S. Ephrem o drogiej perle. Zgoda S. prawowiernego Kościoła wschodniego z rzymskim. Rozmyślanie na niedziele całego roku. Pietas S. Augustini erga Christum crucifixum. Alkoran z Alkoranu, zbity na okazanie sprosności życia i bluźnierstw Mahometanów. Trucizna i z Nieba lekarstwo stanu publicznego,* (1693 roku). *De amore Jesu et Mariae. Życie Ostroroga,* po łacinie i po polsku. (Życie Rutki opisał obszernie Ossoliński: *Wiad. hist. kryt.* tom IV, str. 415). *F. M. S.*

Rutkowski (Andrzej), statysta i filozof, żyjący w 1-ej połowie XVII wieku, ze szczegółów życia nie znany. Jest on autorem bardzo rzadkiego dzieła, w którém dużo mieści się ważnych szczegółów statystycznych o handlu i przemyśle w dawnej Polsce; nosi ono tytuł: *A. Rutcovii Aetica, id est de modus acquirendi Libri II,* (Amsterdam, 1650, w 12-ce). Oprócz tego jest w druku jego: *Disquisitio physica de tribus rerum naturalium principiis, materia, forma et privatione,* (Frankfort, 1624, w 4-ce). *F. M. S.*

Rutland, najmniejsze z hrabstw Anglii, liczy na 7 mil kw. około 24,500 mieszkańców. Przestrzeń tę w całości prawie rolami, łąkami i pastwiskami wypełnioną, przerzyna kilka pomniejszych rzek, jako to: Eye, Chater, Guash. Powietrze jest czyste i dla zdrowia korzystne; grunt po większej części gliniasty jest nader żyzny i dostarcza, mianowicie w okolicach na wschód położonych, obfity plon pszenicy, zachodnie zaś pola są przeważnie roślinami trawiastemi pokryte. Prócz pszenicy, przez którą mała ta prowincyja słynie, odznacza się ona także dobrym gatunkiem owiec i wyrobem wytwornego séra. Rolnictwo jest głównèm zajęciem ludności; przemysł ogranicza się na przędzalniach wełny i bawełny i fabrykach pończoch. Główne miasto Oakham lub Okeham w bujnej dolinie Catmose, położone nad Oakham i nad koleją żelazną łączącą Peterborough z Leicester, obejmuje 3000 mieszkańców, trudniących się wyrobami jedwabiu i handlem węgla kamiennego. Podział hrabstwa tego na dwie parafije, z których jedna należy do hrabiego Winchelsea, druga, do dziekana Westminsterskiego, jako też juryzdykcyje odbywane przez tychże właścicieli, w pierwszego obrębie rocznie, w ostatniego zaś co trzy lata, są zabytkami z czasów feodalnych. Na południe leży Uppingham, miasteczko liczące 1000 mieszkańców, z dość ożywionemi targami i licznie zwiedzanemi wyścigami konnemi.

Rutsch (Karol), sławny swego czasu lekarz, urodził się w Tyrsztygiel, z ojca który był radzcą kameralnym w Poznaniu. Po ukończeniu gimnazyjum toruńskiego, udał się na uniwersytet w Halli, dla słuchania medycyny, a kiedy takowy już kończył, został po bitwie pod Jeną, na rozkaz cesarza Napoleona wraz z innymi akademikami z Halli wypędzony. Po zawarciu pokoju tylżyckiego uczęszczał na uniwersytet berliński, zkąd w roku 1808 do Wiednia się przeniósł i tu nauk lekarskich dokończył. Bo bitwie pod Wagram i Esslingin, umieszczono Rutscha w Wiedniu przy lazaretach francuzkich, zkąd po zawarciu pokoju, z armiją francuzką poszedł do Włoch. W Turynie zostawał przez dwa lata przy lazaretach. Kiedy armija polska w r. 1813 do kraju wracała, on z nią także przybył do Polski, lecz niezadługo wziął dymissyję. W roku 1815 złożywszy w Warszawie egzamina, otrzymał pozwolenie praktykowania. Wkrótce potém został lekarzem obwodowym w Kujawach, który to

urząd do r. 1819 sprawował. Około tego czasu wezwano Rutscha na prosektora i drugiego lekarza kliniki przy uniwersytecie warszawskim, lecz już r. 1822, uważając tę posadę za nieodpowiednią podziękował, i został nadwornym lekarzem księżnej Czartoryskiej, z którą odbywał zagraniczne podróże, zrobiwszy wiele znajomości z uczonymi mężami, i doznając od nich nie małego szacunku, czego są dowodem zaszczytne wspomnienia o Rutschu, w ich dziełach. W roku 1827 powróciwszy do Warszawy, umarł tu na początku 1828 r. *F. M. S.*

Rutski (Welamin Józef), metropolita kijowski, 1613—1637. Nie Rutski i nie Wężyk z Rudy, jak go czasami piszą za Niesieckiego przykładem, nie koroniarz ale Litwin. Stryjkowski w 25-tej księdze i rozdziale 2-im pisze „o porażeniu 25,000 Moskwy na Ule" w roku 1568. Roman Sanguszko „fortelem przemyślnym nocnym" zdobył twierdzę w ciągu długiej a upornej wojny. W palącym się zamku, rotmistrze jego „dwu wojewod Welaminowi więźniów zacnych 300 pojmali, a strzelców z rusznicami 800 było, ale korzyści inszych skarbów i żywności bardzo wiele zgorzało." (wyd. warsz. 1846 t. II, str. 417). Dwaj ci Welaminowie dzielnie dowodzili obroną Uły, lecz wzięci w niewolę dnia 28 Września 1568 roku przeszli na stronę Zygmunta Augusta i obdarowani po królewsku od niego, osiedli w Litwie. Synem jednego z tych Welaminów miał być Józef, lecz sądzimy, że prędzej wnukiem. Ojciec albowiem jego był Felix, matka Bogumiła z Korsaków. Imiona nie są z obrządku wschodniego, a wreszcie ojciec Józefa nie mógł być tym obrońcą Uły, któryby się i z Korsakówną ożenił, bo na to żeby wejść od razu w stosunki rodzinne na Litwie jeńcowi i wygnańcy potrzeba było więcej czasu i okoliczności przyjaźniejszych. Uderza i to, że Józef urodził się Kalwinem. Mogłoż tyle przejść ogromnych dotknąć jednę osobę? Dopiero Welamin obrońcą Uły przeciwko Litwie, już Litwin, już i ożeniony, już i Kalwin? Ależ ten Felix musiał się już urodzić na Litwie, kiedy zwał się imieniem łacińskiem. Na trzy pokolenia nie ma czasu w okresie nie dziesiątków lat, ale lat kilku. Józef urodził się albowiem w roku 1574 mniej więcej, a zatem ledwie w sześć lat po owem zdobyciu Uły. Nowe nieprawdopodobieństwo. To wszystko prowadzi do wniosku, że nie ojciec, ale dziad Józefa, może około, ale nie w r. 1568, tylko niepóźniej, dostał się do niewoli, a kronikarze poplątali z dobycia Sanguszki z innemi dawniejszemi czynami wojennemi; w błąd ich wprowadzić mogli dwaj wodzowie moskiewscy Welaminowie, a Welaminem nazywał się Rutski. Kronikarze ród metropolity wysoko podnieśli. Przez cześć dla znakomitego człowieka, mówili że pochodzi z domu znacznego książąt moskiewskich, tymczasem w latopisach moskiewskich nie ma nawet wzmianki o Welaminie i Ule. Ojciec posiadał wieś pod Nowogródkiem Rutę i od niej obyczajem polskim przezwał się Rutskim. Był szlachcicem w Litwie, bo w dawnej ojczyznie Welaminowie byli bojarskiego rodu, ale jak nie nazywał się Rutskim tak i nie miał żadnego związku z Wężykami Rudzkimi, szlachtą sieradzką i wieluńską. Józef na chrzcie nazwany Janem, urodził się tedy r. 1574 w Rucie Kalwinem, ale są i podania, że po jego urodzeniu rodzice zachwycili dopiero geneweńskich nowinek. Młodość jego przeszła niedobrze w rozpuście i swawoli. Nie wielki rokowano z niego pożytek dla kraju. Uczył się w akademii wileńskiej pod Walentym Fabrycyjuszem razem z Józefem Kuncewiczem (Baliński, *Dawna akademia wileńska* str. 122). Tu zwrócili na niego uwagę jezuici i kiedy młodość burzliwa wybujała, upatrzyli niepoślednie w nim serca i rozumu zalety. Kiedy ojciec umarł r. 1599, udał się Rutski do Pragi na nauki, odro-

dzony na duszy. Nawrócił się do kościoła i nagle z Szawła zrobił się Pawełi gorliwy i silny wiary wyznawca, natchniony syn kościoła. Jezuici poradzil, mu wtedy jechać do Rzymu, żeby tam odbył nauki teologiczne, bo młodzian chciał się Bogu poświęcić. W Rzymie był już r. 1605. Podał tam projekt skutecznego przez oświatę poparcia unii, która się rozwijała w Rzeczypospolitej. Za sprawą papieża przeszedł więc na obrządek słowiański, bo znał dobrze język liturgiczny i naród w Litwie. Myśląc o Rzeczypospolitej i pracach które go czekały, Rutski szukał świata i na zakonie świętego Bazylego, jedynym w obrządku, oparł najśmielsze swoje i kościoła nadzieje. Dowodził papieżowi, że jeżeli reforma reguły zakonu nastąpi w duchu i według prawa kościoła rzymskiego, piękne w niedalekiej przyszłości osiągnąć się z tego dadzą owoce. Dotąd zakon jednej naczelnej władzy nad sobą nie miał, każdy monastyr żył osobno i ulegał władzy biskupów. Zrobić z tego ciało jedno, zorganizowane, jędrne, karne i uczące, a unija się rozszerzy, do najodleglejszych dojdzie granic Rzeczypospolitej. Nie były to marzenia, cała albowiem władza ponad cerkwią jednoczyła się w zakonie świętego Bazylego i według starej praktyki wszyscy biskupi pochodzili z zakonu, jako kapłani wyłącznie oddani Bogu i nabożeństwu, nie światu. Jeden zakon, a na czele jego i z niego biskupi przedstawiali taką siłę, taką potęgę działania i nauki, wpływu i zasługi, że nic jej się oprzećby nie mogło. Zdaje się że Rutski chciał naśladować organizacyją jezuitów, którzy wtrzymali potop luterskiej reformy; Rutski przez bazylijanów chciał złamać opór dyzunii; kościół katolicki niby namiot jaki ponad Rzeczpospolitą polską rozrzucić; powszechna reakcyja religijna po czasach rozpusty za Zygmunta Augusta i Stefana sprzyjała tym widokom. Nie było czasu do stracenia, więc stolica apostolska wysłała Rutskiego do Polski z powrotem razem z nuncyjuszem Franciszkiem Simonettą biskupem Foligno (w Listopadzie r. 1606). Kardynał sekretarz stanu Borghese w swojej instrukcyi nuncyjuszowi poleca mu szczególniej Rutskiego, żeby się go radził i żądał we wszystkiem szczegółowych od niego objaśnień co się dotyczy unii, „której myśl, pisze to Borghese o Rutskim, dałby Bóg aby znalazła łaskawe przyjęcie u króla i biskupów polskich, którzy mogą wiele przyczynić się do ustalenia i rozszerzenia unii.” (*Relacyje nuncyjuszów*, tom II, str. 101—107). Wróciwszy do Polski i zalecony metropolicie Pociejowi, z serdeczną chęcią od niego przyjęty, nabrał takiej ochoty do zakonnego życia, że kiedy znalazł do tego zachętę i od metropolity i od Józefata Kuncewicza, który go o lat dwa w wyborze życia zakonnego wyprzedził, nie wahał się już ani chwili, tem bardziej, że przyszłe plany reformy od jego poświęcenia się zależały. Wpływali i jezuici podobno na to postanowienie, ale tu więcej obmowy jak prawdy, bo sprawy Rutskiego dawno już brały taki, a nie inny kierunek. Pociej sam go przyoblekł w sukienkę zakonną w Wilnie u świętej Trójcy w cerkwi roku 1606. To jedna data, ale jest i druga ściślej oznaczona wstąpienia do zakonu d. 6 Września r. 1607 v. s. Wkrótce nastąpiły śluby i wyświęcenie się na kapłaństwo. Professyja odbyła się dnia 1 Stycznia 1608 r. Jeromonacha robi Pociej namiestnikiem wileńskim, to jest zastępcą swoim w jednej z trzech dyecezyj metropolitalnych. Nadaje mu władzę nad całem duchowieństwem, archimandrytami, hegumenami, protopopami, hieromonachami, presbyterami, mnichami i mniszkami dyjecezyi wileńskiej, pozwala sądzić i karać, władzę duchowną i świecką sprawować. Na fundusz nadaje mu Pociej dochody monastyru wileńskiego Ś. Trójcy z warunkiem rachowania się z nich. O tej nominacyi list swój uniwersalny metropolita ogłosił 21 Lipca 1608 roku (*Akty Zap. R. IV*, 262).

Metropolita tylko co usunął z monastyru Samuela Sienczyłę i pierwszym archimandrytą unickim, a jak niektórzy mówili, nawet protoarchimandrytą, posadził na nim Rutskiego. Stanowisko to nowe wysokie otworzyło wkrótce znakomite pole zasługi u metropolity Rutskiemu. W Wilnie był rzeczywiście prawą ręką Pocieja, który namiestnika swego serdecznie pokochał, przyszłość unii w nim widział. Stary i spracowany szukał sobie pomocnika do ogólnego zarządu cerkwi. Chciał mu wyrobić u króla biskupstwo. Miał trzy dyjecezyje, z tych dwie były metropolitalne, kijowska i halicka. Kijowską sam sprawował. Żeby zaś dostojnie uczcić metropolije koronną, myślał w niej osadzić namiestniczego biskupa. Tysarowskiego, że bez jego wiedzy i woli wdarł się na to biskupstwo pozywał na swoje sądy, a Rutskiemu gotował biskupstwo halickie z prawem pomagania mu w ogólnym zarządzie i z prawem następstwa na metropoliją. Król wydał przywilej na koadjutoryją Rutskiemu 16 Listopada 1611 roku. Za błogosławieństwem stolicy apostolskiej wyświęcił go zaraz Pociej na biskupa halickiego i ustąpił archimandryi ławryszowskiej w powiecie nowogrodzkim, którą sam trzymał dotąd (16 Czerwca 1612 roku). Mógł teraz w dyjecezyi wileńskiej Rutski urząd biskupi sprawować, księży i dyjakonów wyświęcać, toż i cerkwie święcić, mógł sądzić, antymissy wydawać, pobierać dochody z kanonij, któremi z metropolitą się dzielił. Rutski był odtąd „namiestnikiem głównym metropolii kijowskiej," Pociej zaś nazywał go urzędowo „namiestnik nasz i władyka nadworny." Pociej zdawał na niego całkowitą władzę w dyjecezyi litewskiej, sam zaś rządził na Włodzimierzu, w swojém biskupstwie. W razie, gdyby metropolita do Litwy zawitał, władza Rutskiego zawieszała się na chwilę. Był tedy ów koadjutor, czyli jak się tłómaczy po polsku pomocnik, zupełnie na miarę i normę koadjutorów kościoła katolickiego i w akcie hołdu, który złożył metropolicie, wyraźnie nazwał się suffraganem. W istocie sam tytuł halicki, jaki wziął, tego dowodził. Ruś nie brała jeszcze biskupów z Rzymu, sam metropolita ich wybierał, dla tego, kiedy na sposób łacińskiego obrządku, wprowadzała do siebie koadjutorów i suffraganów, musiała swojemi zasilać się tytułami, nie zaś biskupstwami in partibus. Metropolita od jednej ze swoich dyjecezyj daje Rutskiemu tytuł, chociaż wyznacza go na posługę drugiej. Rutski nie miał nic w Haliczu, ale wszystko w Litwie. Król w Wilnie będąc wszystkie te rozporządzenia metropolity potwierdził i przywilej Rutskiemu wydał (28 Sierpnia 1612, *Akty Zap. R. IV* 429—432). Kiedy Pociej umarł 18 Lipca 1613 r., ledwie król się o tém dowiedział, dał Rutskiemu według prawa katolickiego przywilej na metropoliję (8 Sierpnia 1613). Objął R. rządy w Wilnie jako metropolita dość późno, bo 28 Czerwca 1614 roku. Tutaj dopiero zaczyna się to ogromne, pełne znojów i zawodów, radości i nadziei, przeszło 20 letnie u władzy życie metropolity. Są ludzie, którzy sami tworzą historyją i stanowią epokę. Jednoczą w sobie wszystkie dążenia pewnego kierunku, jako najwybitniejsi reprezentanci chwili, społeczeństwa, cały świat sobie pokrewny z myśli, z serca i z ducha przyciągają do siebie, panują nad nim. Takim człowiekiem był Rutski, mąż niepospolitego rozumu, niezmordowanej czynności, wszystko ogarniającego zapału. W swoim obrządku była to postać olbrzymia: wszystko obok niego maleje. Rahoza odnowił uniję, Pociej ją utrzymał, ale ustalił ją, rozszerzył, rozwinął, kościołem zrobił, tylko Rutski. Niepodobna jest, chociażby w najdrobniejszym obrazie przedstawić jego wielostronne prace i gorliwość. Nie było rzeczy, którejby nie poruszył, nie urządził, nie naprawił, nie stworzył. Pomysły swoje, które jeszcze w Rzymie powziął, w czyn wcielał. Zakon S. Bazylego zmienił się przez niego do niepoznania. Metropolita

nakazał w r. 1618 zjazd do Nowogrodowicz wszystkim przełożonym klasztorów, i poważniejszym kapłanom. Tam ułożono praw i dla reformy. Rozstrychnione w Koronie i Litwie klasztory złączyły się wszystkie w jednę całość, władze naczelne postawiły nad sobą generała, tak samo, jak łacińskie zakony generałów mają w Rzymie: dla zachowania kolorytu wschodniego nazwano go protoarchimandrytą, to jest pierwszym, naczelnym archimandrytą. Sam metropolita na pierwszej kongregacyi przyjął dostojność generała. Składał potém częste kongregacyje, żadnej nie opuścił, na każdej prezydował. Kiedy wreszcie stolica apostolska i Propaganda zatwierdziły ustawy, które doświadczeniem wypróbowały się, początł byt kanoniczny zakon bazylijanów. Dotąd byli w obrządku mnisi, pustelnicy Ś. Bazylego, lecz Rutski stworzył bazylijanów. Jest tu różnica i pojęć i faktów. Zakonowi Rutski powierzył wybór biskupów, bo to byli ludzie światli, do obrzędu swojego przywiązani, na których metropolita mógł się spuścić. Duchowieństwo słowiańskie było bardzo ciemne, oświata na nie zstępuje przez zakon. Może za wiele Rutski oddał cerkiew w moc bazylijanów, lecz to doświadczenie dopiero wskazało, w jego zaś czasach był to najwłaściwszy środek działania. Metropolita zakłada seminaria, podnosi sprawę niebywałą, niesłychaną na Rusi, przyczynia się do tego, że w Rzymie powstają naukowe dla Rusi zakłady. Propaganda świeżo założona, troskliwą rozciąga opiekę ponad młodym kościołem. Oprócz seminaryjów, metropolita zakłada szkoły świeckie dla unii, sprowadza autorów, teologów, wybiera na godności ludzi silnych przekonań, mocnej wiary. Sam jest znakomitym w literaturze polskiej pisarzem. Dzieło przeciw Smotryckiemu *Sowita wina*, jest drogim materyjałem historycznym. Inne dzieła jego: *Wzywanie do jedności katolickiej* i *Examen obrony, to jest odpis na script obrona werificatii nazwanej* (Jocher, III, 556 i 557); są to pisma polemiczne i też samemają zalety. Język w niezłotej epoki, powaga pełna godności. Bezimiennie ogłaszał Rutski swoje prace. Robił to z ostrożności żeby słowa jego większą wartość miały u przeciwników. A rządził cerkwią wśród największych zajść, wśród najwięcej rozburzonych namiętności. Teofan w Kijowie powyświęcał do wszystkich stolic, które zajmowali unici, biskupów przeciwnych Rzymowi; w każdej dyecezyi był więc rodzaj wojny domowej, bo dwóch biskupów, unicki i nieunicki. Spór był gorący, ale po polsku, na słowa ustne i pisane, lecz czasami wybuchały i złe namiętności, padały ofiary fanatyzmu. Do tego kozacy coraz groźniejszą przybierali postawę, bunt ich coraz więcej był ponury i dziki. Kijów pokazywał się w stanie nieustającej gorączki. Niesłychanego rozumu i wysilenia było potrzeba, żeby trzymać na wodzy wyznawców unii. Potrafił i to metropolita, miał wprawdzie znakomitą pomoc w królu Zygmuncie III i Władysławie IV, którzy go osobiście poważali. Za Zygmunta nie opuścił prawie żadnego sejmu, uwijał się między posłami, wpływał na ich umysły; była to wielka osobliwość, władyka słowiański na sejmie. Należało się mu właściwie miejsce w senacie i o tém szczerze myślał Zygmunt III, żeby mu dać krzesło, Władysław IV zaś nawet zapraszał go do senatu, na sejmiki posyłał, kierował go na wielką swego panowania postać historyczną. Obiecywał, że mu każe oddać katedrę kijowską, którą zajął Piotr Mohiła, archimandryta Pieczar (18 Sierpnia 1634). W istocie, ostatni to był metropolita, który i sam bywał w Kijowie i utrzymywał tam władzę metropolitalną. Rutski marzył o powszechnej unii, nie tylko na Rusi, ale i na wschodzie całym, dla tego nie rad był, żeby ludzie słowiańskiego obrządku przechodzili na łaciński i był właściwie autorem tych postanowień rzymskich, które tego przechodzenia

wzbraniały. Ilością swoich zwolenników a przyjaciół unii, chciał działać na umysły. Posłował w tym celu i do Moskwy w r. 1615—16, to jest jeździł tam z posłami królewskiemi, lecz nic nie wskórał. W Rzymie miał też wielkie znaczenie, u papieża, u kardynałów, u propagandy. Urban VIII nazywał go w swoich listach filarem unii, kolumną kościoła, Atanazym Rusi. Chciał go zrobić kardynałem nawet wbrew uprzedzeniom duchowieństwa łacińskiego, które widziało spór etykietalny pomiędzy biskupem krakowskim a prymasem o kardynalstwo. U nas jeden arcybiskup gnieźnieński, co mógł być bez zgorszenia kościoła kardynałem, jakże dziwne byłoby położenie Rutskiego? Wprawdzie to go broniło, że na sejmach w senatorskiem krześle nie siedział. Budziłby zazdrość na nowych polach, nie na sejmie. Koadjutorem metropolii wybrał sobie Andrzeja Podbereskiego, młodzieńca wielkich nadziei, którego posłał do Rzymu, a po jego śmierci Rafała Korsaka, który rzeczywiście po Rutskim objął rządy. Miał pociechę że widział w obrządku swoim pod koniec życia światłe duchowieństwo, przynajmniej wyższe, wszyscy albowiem biskupi i bazylijanie podnieśli się nauką. W niższém duchowieństwie spotykał przykłady rzadkie cnoty. Kościół Rutskiego żył zaparciem się, nadzieją tylko lepszej przyszłości. Pod koniec, z radością Smotryckiego widział w swoim kościele. Składał dla sprawy wiary ważne synody w Kobryniu w r. 1627 i we Lwowie 1629 r. W tém ostatniém miejscu, siedlisku oppozycyi podówczas, zebrał synod mięszany, rodzaj colloquium charitativum, to jest wielu katolików i niekatolików i przez to naraził się cokolwiek nawet Rzymowi, a raczej nuucyjuszowi ówczesnemu w Polsce, który twierdził że do samej stolicy apostolskiej należy zwoływać takie synody. Lecz sprawę poparł Zygmunt III i skutek znakomity uwieńczył te usilowania. Mało co przedtém podnosił Rutski projekt ustanowienia osobnego dla Rusi patryjarchatu. W obrządku słowiańskim mieć patryjarchę, była to poniekąd myśl narodowa i ściśle obrządkowa, bo przez wieki całe Kościół słowiański nad Dnieprem, nad Dźwiną znosił się z patryjarchą. Myśl nie ze względu tylko na Polskę znakomita. Rzeczywiście ustanowienie podówczas w Polsce patryjarchatu dla unitów, wywrzećby mogło wpływ wielki na słowiańskie pokolenia po za Polską będące. Ale do patryjarchatu nie przyszło. Sam fakt jednak, że taka myśl się wyrodziła za Rutskiego, wskazuje na wielkie jego znaczenie. Rzecz już dojrzewała: mnich Mikołaj pisał do metropolity z Rzymu dni 4 Lutego 1627 roku, że sprawa o patryjarchiję ruską zakończona i krótszą drogą odesłana będzie do Polski. Jaki był tego skutek niewiadomo. Jak R. walczył tak i umierał z walką. Od pierwszej protestacyi, którą założył w grodzie warszawskim, przeciw konstytucyi sejmowej z r. 1618, aż do grobowej deski walczył ciągle. Konstytucyja owa „o religii greckiej" (*Vol. Leg.* III, 326) była wsunięta w zbiór ustaw sejmowych, przy odczytaniu wymazano ją za żądaniem panów, jednak potem podano ją razem z innemi do grodu, jako uchwaloną. Przeciw takiemu nadużyciu dobrej wiary, protestował metropolita, senatorowie i niektórzy posłowie. Pod sam koniec życia rozpłomieniła się walka metropolity z Mohiłą. Udawał ten nieprzyjaciel unii, że Rutski przestał być metropolitą, król ogłaszał uniwersałem trybunałom, ziemstwom i grodom, że to nieprawda, a Mohiłę pozywał (20 Kwietnia 1636 r.). W kilka miesięcy potém, wzywał król Rutskiego, żeby przybywał przed sejmem dla porozumienia się z nieunitami (31 Sierpnia). Jednocześnie dawał mu przywilej, że arcybiskupstwa, biskupstwa, archimandryje samym unitom bazylijanom oddawać będzie na zalecenie metropolity (oblata 3 Września 1636). Czując przybliżającą się śmierć, testament spisał Rutski d. 28 Stycznia w Dermaniu, a w dni kilka potém umarł tamże dnia 5

Lutego 1637 r., a raczej według słów poety, położył się w grobie, jako kłos dojrzały. Żył lat 73. W testamencie jeszcze zostawiał fundusze na zakupienie dóbr dla metropolii, na kapłanów i szkoły. Miał brata młodszego od siebie i dwie siostry, z tych jedna Podbereska, zresztą los ich nieznany. *Jul. B.*

Ruttenstock (Jakób), teolog austryjacki, urodził się roku 1776 w Wiedniu; r. 1795 wstąpił do zakonu kanoników regularnych w Kloster-Neuburgu pod Wiedniem, nauki kończył w uniwersytecie wiedeńskim, r. 1800 został professorem historyi kościelnej i prawa kanonicznego w swoim klasztorze, a r. 1809 tejże historyi w uniwersytecie wiedeńskim, a r. 1813 tamże professorem zwyczajnym, przez lat dziewiętnaście wykładał historyją kościelną ze znakomitą korzyścią. Wydał wysoko cenione dzieło: *Institutiones Historiae ecclesiasticae*, (Wiedeń, 1832, tomów 3). W roku 1830 został wybrany proboszczem infułatem swojego zakonu. Umarł r. 1844 w Klosterneuburgu, gdzie dokończył wspaniały klasztór, przyozdobił kościół, i nader był gorliwym o dobro spółbraci, dla której był wzorem przykładnego życia i niepospolitej nauki. Słynął także wymową kościelną. *L. R.*

Rutulowie *(Rutuli)*, nazywał się nieliczny lud osiadły w pobliżu Latium, ze stolicą Ardea. Król ich Turnus występuje w dziejach Eneasza jako nieprzyjaciel Latinusa, który córkę swą Lawinię Turnusowi przyrzeczoną, oddał Eneaszowi. Prawdopodobnie lud ten pochodził od Pelazgów tyrreńskich; później gdy się zmieszał z Latinami, nazwisko jego w historyi znikło. Ardea dostała się jako osada łacińska pod panowanie rzymskie około r. 440 przed Chrystusem. Z tego to miasta Kamillus oswobodził Rzym od Gallów; obecnie jeszcze mała osada nosi toż nazwisko.

Rutyl albo *Rudzieniec* jest kwasem tytannym, zmieszanym z tytanianem manganezu; koloru brunatno-czerwonego; krystalizuje w słupy kwadratowe rzadko wyraźne, najczęściej z sobą przerosłe. Napotyka się w granitach we Francyi w departamencie wyższej Wienny, Saony i Ligiery, w Alpach; rzadszy jest od anatazu (ob.).

Ruyder, moneta złota w Hollandyi przed r. 1816 wybijana, zawierała 14 złotych hollenderskich i równała się prawie 7 rs. 95 kop. (53 złp.). Ruyder srebrny wybijany przed rokiem 1833, zwany dukatonem, zawierał 3 złote hollenderskie i 15 centów i równał się prawie 3 rs. 13 kop. (20 złp. 26 gr.).

Ruysbroek (Jan), słynny mistyk w XIV wieku, zwany *doctor divinus, doctor ecstaticus, excellentissimus contemplator*. Do 60 roku życia był księdzem świeckim, wtedy dopiero usunął się od świata i osiadł w klasztorze pod Bruxellą, i tu został przeorem kanoników regularnych. Dla jego świątobliwości i pism mistycznych, wysoce go poważali pobożni Gerhard Groot, Tauler (ob.) i inni. Pomimo natchnień Ducha świętego i ścisłego duchownego zjednoczenia się z Chrystusem, Ruysbroek zajmował się pracą ręczną i najpośledniejszemi posługami w klasztorze. Umarł r. 1381, lat 88 przeżywszy. Ponieważ nie władał mocno językiem łacińskim, pisał przeto wszystkie swoje dzieła w języku flamandzkim, a tłómaczyli je na łaciński Groot Wilhelm Jordan i Wawrzyniec Surius Kartuz i drukowali w Kolonii (r. 1552). Główniejsze dzieła mistyczne tego autora są: *Summa vitae spiritualis, Speculum salutis aeternae, De majoris spiritualibus.* Przeciw temu ostatniemu powstawał Gerson, ale bronił go kardynał Bellarmin i Surius, oraz Dyonizy Kartuz. *L. R.*

Ruysbruck (Wilhelm) *Rubruquis*, zakonnik Franciszkanin, rodem z Brabancyi, żył w XIII wieku. W r. 1253, gdy się rozeszły wieści o przyjęciu wiary chrześcijańskiej przez Hana Mongołów Mangu, wyprawił tego Franciszkana z wyspy Cypru Ludwik IX król francuski do Mongolii, z listami przyjaznemi

i z upominkami. Podczas tej podróży, trwającej od dnia 7 Maja 1253 do 10 Lipca 1254 r. zwiedził on Chazaryję (Krym), miejsca położone między rzekami Donem i Wołgą, Saraj, Kaukaz, część Azyi środkowej, i Syberyję południową, stawił się przad Batym, Mangu-Chanem i innymi mongolskimi naczelnikami, i chociaż nie mógł osiągnąć bezpośredniego celu swego poselstwa, ale podał Europie bardzo dokładne wiadomości o Chinach, Azyi środkowej, obyczajach i bycie politycznym Mongołów i o Nestoryjanach, którzy napełniali podówczas dwór Mangu-Chana. Han odprawił go z bogatemi podarkami, ale wiary chrześcijańskiej nie przyjął. Przez Astrachań, Derbent, Szyrwan, Szamachę i Tyflis przybył Ruysbruck do Armenii, a nareszcie do Cypru. Do jego czasów mniemano w Europie, że morze Kaspijskie jest odnogą Oceanu północnego, ale on wskazał, że jest to wielkie jezioro, nazwane morzem tylko dla swojej obszerności. Podróż Ruysbrucka pierwszy raz wydal Anglik Hakluyt po łacinie, pod tytułem: *Hakluyts Carly voyages travels and discoveries of the English nations*; vol. 1, p. 71, 92); ale kopija niezupełna. Purchas znalazłszy w bibliotece w Cambridge późniejszy egzemplarz, przetłómaczył go na angielski język i umieścił w swoim zbiorze: *Purchas Pilgrims*, III p. I. Bergeron przetłómaczył na język francuzki i wydrukował w swoim: *Recueil des voyages in Asie*, (la Haye, 1735, tom. 1). A. Korniłowicz umieścił ją po rossyjsku w swojej Historyi podróży po Rossyi *(Opyt istoryi putieszestwij po Rossii)*.

Ruysch (Fryderyk), znakomity anatom, urodził się w Hadze 1638 r., medycyny słuchał w Lipsku i po otrzymaniu stopnia doktora w Franecker, oddał się praktyce lekarskiej w mieście rodzinném. Powołany w roku 1665 do Amsterdamu na professora anatomii, oddał się tej nauce z całém poświęceniem; poczynil w niej liczne odkrycia i uzupełnił naukę o naczyniach limfatycznych. Badając te naczynia wynalazł doskonały sposób wstrzykiwań (injekcyj), którego tajemnice zabrał z sobą do grobu. Gdy Piotr W. zakupił zbiór jego anatomiczny dla akademii nauk w Petersburgu, Ruysch już starzec 79 letni założył nowy gabinet, który następnie dostał się uniwersytetowi w Wittenbergu. Zarówno odznaczał się jako lekarz, chirurg, akuszer, i professor botaniki, której od roku 1685 uczył, umarł 1731 r. Po śmierci jego wyszły z druku wszystkie pisma p. t. *Opera anatomico-medico-chirurgica*, (4 tomy, Amsterdam, 1737).

Ruyter (Michiel Agriaanszoon de), słynny bohater w dziejach marynary, hollenderskiej, urodził się r. 1607 we Vliessingen w Zeelandyi. Oddany w dziecinnym wieku przez rodziców jako uczeń do powroźnika, oddalił się pokryjomu i przyjął służbę na statku, gdzie wkrótce rozwinał zdolności swe marynarskie. Przechodząc wszystkie stopnie począwszy od majtka aż do admirała, zawdzięczał on jedynie w rodzonym talentom i niezmordowanej swej gorliwości niezwykłe wyniesienie z niskiego stanu do najwyższych godności, W licznych wyprawach pozyskał sławę walecznego i doświadczonego, nieustraszonego i doświadczonego w walce morskiej bohatera; w życiu prywatnem zaś okazywał się łagodnym, skromnym i przystępnym. W r. 1641, gdy Hollandyja wspierała Portugaliję przeciw strasznej potędze Hiszpanii, Ruyter w stopniu kontradmirała zaszczytnie odznaczył się jako dowódzca wysłanych posiłków. Nie mniej słynne były późniejsze jego wyprawy przeciw łupieżczym narodom afrykańskim. W wojnie z Angliją r. 1652, Ruyter dowodził eskadrą pod naczelną władzą admirała Tromp'a. Po pokoju zawartym w r. 1665, znów krążył po morzu Śródziemnem przeciw korsarzom, zdobył kilka statków i wziął, do niewoli osławionego renegata Armanda de Dias. Król Duński zawdzięczając jego pomocy pomyślny skutek w wojnie z Szwecyją, nadał mu szlachectwo

W ponowionej wojnie z Angliją powierzono Ruyterowi naczelne dowództwo floty hollenderskiej. Po kilku dość szczęsliwych utarczkach i trzech wielkich bitwach, poniósł wreszcie klęskę przez winę jednego z podrzędnych dowódzców; lecz wzmógł się szybko, wpłynał do Tamizy i zmusił Angliję do zawarcia pokoju w Breda r. **1667**. Gdy pózniej wybuchła trzecia wojna z Angliją a zarazem z Francyją, flota hollenderska przez waleczność i przenikliwą bystrość Ruytera, znów w r. **1673** świetne odniosła nad połączonemi angielskiemi i francuzkiemi siłami zwycięztwo. Hollandyja wysoko ceniła tego wielkiego męża. W czasie upadku braci de Witt, przeciwników domu Orańskiego, i okrutnego ich morderstwa, nienawiść stronnicza nie śmiała targnąć się na Ruytera, jakkolwiek pozostawał w najścislejszych z Wittami stosunkach. Wysłany z flotą do Sycylii na pomoc Hiszpanom przeciw przeważnym siłom francuzkim, walczył z zwykłą odwagą i dzielnością; lecz w potyczce pod Messiną ugodzony w nogą kulą armatnią, wkrótce potem umarł w Syrakuzie r. **1676**. Zwłoki jego zostały przewiezione do Amsterdamu, a pamięć wielkiego bohatera pomnikiem uczczono.

Ruza, miasto powiatowe gubernii Moskiewskiej, leży pod **55° 42′** szerokości północnej i **53° 52′** długości wschodniej, nad rzeką Moskwą, odległe o **12** mil od miasta gubernialnego Moskwy. W latopisach wspominane pod rokiem **1328**, w którym Iwan Daniłowicz Kalita (ob.) przeznaczył to miasto jako dzielnicę, dla najstarszego syna swego Iwana. Za Samozwańców, Raza obleganą była przez wojska polskie. Obecnie posiada **4** cerkwie, **357** domów (z tych **19** murowanych), sklepów **67**. Wielu z mieszkańców trudni się przemysłem leśnym. Liczba mieszkańców jego wynosi około **3,866** głów płci obojga (w roku **1863**). *J. Sa...*

Ruż, rzeczka w królestwie Polskiem, początek bierze pod Głębockiem, poniżej miasta Śniadowa w okręgu łomżyńskim, wchodzi następnie w Ostrołęcki, wraca znów w łomżyński i tam pod wsią Rybaki wpada z lewego brzegu do rzeki Narwi (ob.). Długa mil **4**.

Ruż, (z francuzkiego: *rouge* czerwony). Ruż i blansz, zwane niekiedy czerwienidło i bielidło, oznaczają rozmaite ciała używane do ozdoby, za pomocą których twarzy wiekiem i cierpieniami pożółkłej, nadaje się pozór i świeżość młodzieńcza. Anioł Azaliel, według podania proroka Enocha, miał nauczyć niewiasty izraelskie sztuki używania rużu; w wielu miejscach Starego Testamentu znajdujemy, że piękności Jerozolimy do malowania twarzy używały *stibium*, to jest siarku antymonu. Tą modą zaraziły się wkrótce Syryja i Chaldea, zkąd malowanie twarzy upowszechniło się pomiędzy pierwszymi chrześcianami. Starożytna Grecyja i Italija nie uchroniły się tego zwyczaju; w krajach tych sztuka przyozdabiania ciała stała się prawie nauką. Niewiasty rzymskie nie tylko używały do bielenia twarzy bieli ołowianej, albo gliny z Chios rozrobionej w occie, lecz nadto rużowały policzki purpurą (ob.), tudzież farbą, otrzymywaną z rośliny zwanej przez Rzymian i Greków rizion, która zdaje się być gatunkiem marzanny. Użycie rużu i bielidła wprowadzili do Francyi Włosi sprowadzeni przez Katarzynę Medycejską; weszły zaś one w powszechniejsze użycie w końcu wieku siedemnastego, z Francyi zaś ozdabianie twarzy rozeszło się po innych krajach Europy. Bielidło najczęściej używane stanowi kreda briansońska zmięszana z tlenkiem bizmutu, albo też mąka ryżowa delikatnie zmielona; do składu zaś rużu wchodzi związek siarki z merkuryjuszem, inny zaś gatunek tego ostatniego zwany roślinnym otrzymuje się z krokoszu farbierskiego; do tego dołączyć jeszcze należy karmin rozmięszany w occie zawierają-

cym w rozpuszczeniu gummę; w tymże celu używa się gatunek tkaniny bardzo delikatnej, farbowanej na czerwono, bez użycia bejcy czyli trwalnika, która za dotknieciem ciała pozostawia na powierzchni jego ślady swojej barwy. Użycie wszystkich tych środków pociąga za sobą utratę świeżości, a rychło powstające na licach i czole zmarszczki, skóra sucha, ostra w dotknięciu, obfite wydzielanie się śliny, która pomimo wiedzy odpływa, zęby rychło psujące się są nieuniknionemi następstwami chwilowego złudzenia, jakie uciekanie się do środków służących do upiększenia płci pociąga za sobą.

Ryba (Jakób Jan), muzyk i pisarz czeski, urodzony 1769 r. w Przeszticach, królestwie Czeskiém, gdzie jego ojciec był pomocnikiem nauczyciela miejscowej szkoły, a następnie organistą w Nepomuku. Doskonalił się w muzyce od r. 1780 w Pradze, gdzie także ukończył i inne nauki u pijarów. Będąc jeszcze uczniem został organistą przy kościele ś. Salwatora. Po niejakim czasie otrzymał posadę pod-nauczyciela w Mniszku, a w 1788 r. prowizora szkolnego; następnie nauczyciela szkoły w Rożmitalu, którą pomimo licznych przeszkód, jakie miał sobie stawiane, tak zreorganizował, że innym za wzór służyła. Oprócz przedmiotów obowiązkowych uczył geografii, historyi czeskiej i nauk przyrodzonych, oraz protestował przeciwko wprowadzonemu natenczas do szkół elementarnych językowi niemieckiemu. Wpadł w melancholiję i odebrał sobie życie dnia 8 Kwietnia 1815 r. Wydał: 1) *Dwanaście pieśni czeskich z muzyką* (1800 roku; nowe wydanie w Pradze 1829 pod tytyłem: *Dárek pilné mládeži* i t. d.). 2) *Oktaw neb osmidenni pobożnost k sw. Janu Nepom.* i t. d. *Složil a w melodie uwedl* i. t. d. (Praga, 1803 r.; muzyka w rękopisie). 3) *Swatohorsky kür to jest osm chwalozpiewu k nejd. Královnie Marii Pan.* (tamże, 1804, muzyka w rękopisie). 4) *Pohrzebni pisnie* (tamże, 1805, drugi raz w roku 1822). 5) *Kancyjonalik dla młodzieży szkolnej czeskiej* i t. d. (1808, muzyka w rękopisie). 6) *Radowánky newinnych ditek* (tamże, 1804), 7) *Adwentni piseń* (tamże, 1811). 8) *Pocżáteczni a wszeobecni základowé k umieni hudebnimu* (Praga, 1817, r.) i inne. *Ad. N.*

Rybaczek (*Ceix* Cuv.). Rodzaj ptaków oddzielony od Zimorodków, o nogach trzypalcowych, z których dwa przednie zrosłe po staw ostatni. Kilka tu należy drobnych gatunków; wszystkie są z Azyi południowej i wysp przyległych. *Wł. T.*

Rybałt, tak nazwę jak obowiązki przywiązane do niej z Włoch wzięto w starodawnej Polsce. *Ribaldo, rubaldo*, znaczyło żaka, psalmistę, kościelnego śpiewaka. Nasz Rybałt nadto, roznosił po kraju narodowe i historyczne pieśni. Pierwszy ich ślad mamy w końcu XV wieku. Początkowo otoczeni powagą żyli w dobrem mieniu, ale niedługo przez rozpustę i nadużycia wywołali przeciw sobie nieprzyjazne głosy. W XVI wieku, archidyjakon gnieźnieński pisze, że władza duchowna, księży nieskromne prowadzących życie nazywała Rybałtami. Pełno ich było w XVI wieku, wędrowali w Małej i Wielkopolsce, na Mazurach, w Litwie i na całej Rusi. Rybałci dzielili się na dwa rodzaje: jedni stale się osiedlali przy jednym kościele i mieście, śpiewając w czasie obrzędów i ucząc dzieci nabożnych pieśni. Ci oprócz stałego utrzymania, mieli zarobek z tak zwanych *rekordacyj*. Był to zwyczaj, że służba kościelna w dnie świąteczne, lub uroczystości w jakiej rodzinie, zbierała się mając na czele rybałtów, chodziła od domu do domu ze śpiewaniem, za co otrzymywała sute nieraz dary. Drudzy *Rybałci* wędrowni, obchodzili kraj cały, żyjąc ze śpiewu pieśni pobożnych, historycznych i światowych. Upadek ich zaczął się w końcu panowania Zygmunta III. Poemat ówczesny z r. 1632 pod

napisem: *Rybałt stary wędrowny, dobrego bytu szukający, z patrami i kantorami rozmawiający, o delicyjach śpiewaków, kantorów i żaków*, wystawia smutny obraz wędrownego Rybałta, co słusznie na odmiany czasu sobie nieprzychylne wyrzeka. Zamiłowanie dawne do muzyki i pieśni gasło w społeczności naszej, coraz z upadkiem obyczajów pełnych prostoty i rycerskiego ducha. Rybałci mieli strój właściwy: kapelusz z szerokiemi skrzydłami, płaszcz obszerny, służący za ochronę przed deszczem i okrycie na posłaniu: buty z długiemi cholewami, przymocowane pod kolanem rzemykiem. Kostur w ręku dobrze okuty, służył za podporę i obronę. Skrzypce, lirę, kobzę, albo też jaki dęty instrument nosili w torbach skórzanych. Rybałci stale mieszkający przy kościołach po miastach, nosili trzewiki. Za Władysława IV ujrzeli się nagle otoczeni wzgardą powszechną. Złą polszczyznę zwano *Rybałeką*: Szymon Starowolski narzeka że: „Ludzie uczone z urąganiem rybałtami zowiemy." (O reformacyi obyczajów polskich.) Z okresem panowania Jana Kazimierza znikają rybałci, i sama ich nazwa idzie w niepamięć. (Obszerniejszą wiadomość, wraz z rysunkiem Rybałta: ob w *Tygodniku illustrowanym* w tomie VIII, 1863 r.) *K. Wł. W.*

Rybicki (Teofil), technolog, urodził się w r. 1805 w Pułtusku, nauki początkowe pobierał tamże w szkołach księży benedyktynów, gimnazyjum kończył w Płocku, a uniwersytet w Warszawie, gdzie otrzymał stopień magistra filozofii. Wysłany przez władzę naukową za granice w roku 1826, jako kandydat na professora szkoły politechnicznej, chodził na kursa do instytutu politechniczego wiedeńskiego, do konserwatoryjum sztuk i rzemiosł w Paryżu, tudzież zwiedzał zakłady przemysłowe w Niemczech, Francyi i Anglii. Za powrotem w roku 1830 mianowany professorem chemii technicznej ogólnej przy szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego, po zamknięciu tejże był nauczycielem w gimnazyjum na Lesznie, a następnie realnem, oraz w szkole rabinów, i członkiem komitetu egzaminacyjnego. Umarł w Warszawie 1859 r. Wydał z druku, oprócz rozpraw po rozmaitych czasopismach umieszczanych: 1) *Zasady technologi chemicznej*, (Warszawa, 1846, w 8-ce), obejmujące wiadomości treściwie zebrane o fabrykacyi i użytkach ważniejszych produktów mineralnych z atl. i 12 tablicami. 2) *Upominek rolniczo-przemysłowy*, (tamże, 1847). *F. M. S.*

Rybie oko, czyli z greckiego *Ichtyoftalm*, minerał, ob. *Apofillit*.

Rybińsk, miasto powiatowe gubernii Jarosławskiej, leży przy ujściu rzeki Czeremchy do Wołgi, odległe o $11\frac{5}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Jarosławia. Liczba mieszkańców jego wynosi 15,337 głów płci obojga (w r. 1863). Posiada 4 cerkwi, 700 przeszło domów, giełdę i dom wychowania. Rybińsk stanowi jedne z najważniejszych w Rossyi przystani; tu przypływają statki z dolnej Wołgi, Kamy, Mokszy i Sury; liczba ich wynosi co rok 3,000 przeszło; towary (głównie zboże, łój, pieńka i t. d.) po przeładowaniu na inne statki, płyną ztąd dalej do Petersburga. Na jarmark doroczny (w końcu Czerwca v. s.) przywożą towarów za summę przeszło 300,000 rsr. *J. Sa...*

Rybiński (Jan), rodem Czech, nazywał się właściwie *Ryba*, przybywszy atoli do Polski, chroniąc się prześladowania, nazwisko to zamienił na Rybiński. Zostawszy ministrem braci czeskich, w r. 1562 sprawował obowiązki duchowne w Łobżenicy, Barcinie, Wyszynie, nakoniec w Sypniowie, gdzie w podeszłym wieku zakończył życie dnia 17 Marca 1596 r. Zostawił on dwóch synów: Macieja i Jana, z których pierwszy miał także syna Jana, co stało się powodem, że tych trzech Janów, niektórzy biblijografowie polscy mylnie w jednego połączyli. Rozdzielamy ich tedy w następny sposób.— **Rybiński** (Ma-

ciej), poeta, tłómacz Psalmów, syn poprzedzającego. Odebrawszy początki nauk w ojczyznie, udał się na dalsze do Wrocławia, a później na akademiją Heidelbergską, gdzie żył w przyjaźni z Janem Gruterem, sławnym w tym czasie uczonym. Powróciwszy do kraju i poświęciwszy się stanowi duchownemu był plebanem braci Czeskich w Wieruszowie 1589 r. W roku 1592 osiadł w Poznaniu, i był kaznodzieją przy kościele wyznania helweckiego, później takież obowiązki sprawował w Baranowie, nareszcie od r. 1608 w Ostrorogu. Obrany seniorem zborów w Wielkopolsce dnia 30 Września 1608, nie długo tą godnością cieszył się, gdyż w r. 1612 przybywszy z Ostroroga do Poznania, dla leczenia nadwątlonego zdrowia, umarł tamże 20 Maja 1612 r. Rybiński, podług francuzkiego przekładu Marota i Bezy, wyłożył wierszem polskim Psalmy Dawida, i dodał przedmowę, przymuszony stosować się do gotowej muzyki, jednakże wiele Psalmów bardzo pięknie wytłomaczył i Kochanowskiego Jana, w czystości języka naśladując, na wielu miejscach w poezyi mu dorównał. Przekład ten zrobiony dla śpiewów kościelnych, dla jasnej i czułej prostoty używany pospolicie od ewangelików, wielokrotnie był przedrukowany. Rybiński już w późnej starości niem zajmował się, i zdaje się iż nic więcej po sobie nie zostawił, gdyż jak słusznie zauważył Łukaszewicz, syn jego Jan, pisząc o ojcu w swojej autobijografii, tylko o jednych Psalmach wspomina. Były one po jego śmierci różnem, kalwińskiego i luterskiego wyznania osobom do przejrzenia i wydania powierzane. Wyszły zaś pod tytułem: *Psalmy monarchy i Proroka ś. Dawida, przekładania księdza Macieja Rybińskiego, znowu przejrzane i wydrukowane* (bez miejsca, 1598, w 8-ce). Czyby to znaczyło, iż było dawniejsze jeszcze wydanie, jak się niektórzy domyślają, czyli też, co pewniejsza, iż to jest pierwsze wydanie; 2-ie nosi tytuł: *Psalmy Dawidowe przekładania księdza Macieja Rybińskiego na melodyje psalmów francuzkich,* (Kraków, 1604, r. w 4-ce; czwarte w Rakowie, 1605. r. piąte w Gdańsku, 1608, w 8-ce; szóste tamże tego roku, siódme tamże, 1616; ósme w Toruniu, 1617, w 4-ce; dziewiąte tamże, 1618, w 8-ce; dziesiąte w Gdańsku, 1619, w 8-ce: jedynaste w Rakowie, 1624, w 8-ce; dwunaste w Gdańsku, 1630, trzynaste tamże, 1632, w 8-ce; czternaste w Toruniu, 1634, pietnaste w Gdańsku, 1636, w 12-ce; szesnaste w Toruniu, 1639, siedemnaste tamże, 1717, w 8-ce. Tłómaczone na języki niemiecki i litewski, przez Bretkena i Rebsama, wyszły w Królewcu 1625 i 1781. Nadto psalmy te z nótami umieszczone są przy kancyjonałach, drukowanych, w Gdańsku 1641, 1644, 1646, 1661, 1677, 1684, 1702, 1704 i 1706; w Brzegu 1673, 1727, 1751, 1770; w Toruniu 1697, w Królewcu 1684, 1671, 1731, 1732, 1741, 1742, 1752, 1775; we Wschowie 1782, w Lipsku 1728, w Kwidzynie 1792. Znajdują się także przy biblii gdańskiej 1633.— **Rybiński** (Jan), syn poprzedzającego urodził się w r. 1594, chodził do szkół w Lesznie, Bytomiu i Toruniu, potém udał się kosztem Jednoty na uniwersytety zagraniczne do Heidelberga. Następnie odprawiwszy podróż po Hollandyi, Francyi i Anglii, wrócił w r. 1623 do ojczyzny. Mianowany w roku 1625, ministrem objął urząd rektora szkoły w Lesznie, a zarazem obowiązki duchowne przy zborze w Kwilczu i Gręboci-nie pod Toruniem. Na seniora zborów Wielkopolskich, obrany został na synodzie w Osrorogu 1633, przeniósł się do tego miasta. Po odebraniu przez katolików kościoła w Ostrorogu, znalazł przytułek w miasteczku Obrzycku, majętności Radziwiłłów, gdzie dnia 13 Września 1638 życie zakończył. Był to mąż uczony, biegły w językach ojczystym, niemieckim, łacińskim, greckim i hebrejskim. Zostawił w rękopiśmie zywot własny i swego ojca, który przytacza

Łukaszewicz. *Wiadomość o dysydentach poznańskich str. 179.* — **Rybiński** (Jan), znakomity poeta, brat Macieja, a syn Jana Ryby, jak sam w Gęślach swoich wspomina, bawił w młodych latach w domach polskich panów i od nich często wysyłany bywał na dwór królewski. W r. 1589 był professorem gimnazyjum w Gdańsku, późniéj sekretarzem miasta Torunia, już w r. 1592, lecz w następnym roku opuścił tę posadę. Węgierski w swojéj *Histor. eccl.* str. 453, pisze, że był poetą uwieńczonym dla gładkości wiersza łacińskiego i polskiego, nie wyrażając gdzie i przez kogo. Sam zaś Rybiński wspomina w swoich dziełach, że zatrudnienia w sądach, na sejmach i na dworze mało mu spokojnych chwil zostawiło. Z czego wnioskować można, iż sprawował jakiś urząd publiczny. Najznakomitsi w kraju mężowie, dawali mu dowody szacunku i przyjaźni, jako to: Jan Zamojski kanclerz, którego Rybiński swym szczególnym dobroczyńcą nazywa, Jan Ostroróg i inni, których z wdzięcznością w swoich rymach uwielbia. Przyjaciel i naśladowca Jana Kochanowskiego, przyswajał sobie jego myśli i sposobem jego pisał, składanych używając wyrazów. Zresztą szczegóły jego życia i rok śmierci, dotąd nieznane. Jakiś Jan Rybiński poległ w bitwie pod Chocimem 1621 r., lecz czyliby był ten sam, niewiadomo. Są w druku następne jego dzieła, wszystkie dziś nadzwyczaj rzadkie: *Hymnus Apollinis et musarum de auspicato et diuturna peregrinatione ad suos reditu Joannis Comitis de Ostrorog*, (Wrocław, 1583, w 4-ce); nakońcu znajduje się wiersz po polsku do Zofii z Tęczyna Ostrorogowej. 2) *Oratio auspicalis de linguarum in genere, tum polonicae seorsim praestantia et utilitate*, (Gdańsk, 1589, w 4-ce). Mowę te miał autor obejmując urząd nauczycielski w gimnazyjum gdańskiem. 3) *Hodoeporicopum Liber unus*, (Toruń, 1592, w 4-ce). Jest tu 14 pieśni wierszem elegiackim do podróżujących przyjaciół. 4) *Gęśli różnorodnych, księga 1-sza*, (Toruń, 1593, w 4-ce). Obejmuje 29 gęśli czyli pieśni, do których myśli i układ wzięty jest w części od łacińskich dawnych i nowszych poetów, w części zaś naśladowanie Jana Kochanowskiego. 5) *Kanclerza Jana Zamojskiego trymfy*, (Kraków, 1590. w 4-ce). W nich opiewa znakomitsze czyny zmarłego kanclerza w pokoju zdziałane, do których głównie liczy założenie miasta Zamościa, i osadzenie w niem akademii. 6) *Powitanie Anny królewnéj, siostry Zygmuntu III, przybywającéj ze Szwecyi*, (Gdańsk, 1591, w 4-ce). 7) *Wiosna*, (bez miejsca, 1599, w 4-ce). Opisuje tu poeta przyjemności i piękności téj pory roku. 8) *Witanie Jana Rybińskiego*, (Toruń, 1600, w 4-ce). Jestto wiersz oddziałami w łacińskim i polskim języku, do Andrzeja Krotoskiego, wojewodzica inowrocławskiego. 9) *Ku czci JW. Panu Lwowi Sapieże, kanclerzowi wielkiemu wielkiego księztwa Litewskiego, nauk wysokich mecenasowi znamienitemu*, (Wilno, 1607, w 4-ce). *F. M. S.*

Rybitrutka (*Cocculus lacunosus* D. Cand. *Cocculus suberosus* D. Cand. vel *Menispermum Cocculus* Lin.), jest to nazwa pewnego krzewu wijącego się, wschodnio-indyjskiego, którego owoce używają rybacy indyjscy, czasem i nasi do odurzania niemi ryb, a tém samém łatwiejszego ich łowienia; niesumienni zaś piwowarzy dodają ich niekiedy do piwa, aby go mocniejszém uczynić. Krzew rybitrutki rośnie właściwie na pobrzeżach Malabaru, na Molukach i innych wyspach indyjskiego archipelagu. Łodygę ma dość grubą, wysoko spinającą się, liście sercowate, kwiaty drobne, białe, pachnące, wiechowato rozłożone, z których potem powstają owoce czarno-szkarłatne, wielkości jagód winnych. Dojrzałe owoce rybitrutki wysuszone, przedstawiają się jako małe kulki, dosyć lekkie, złożone z zewnętrznej skórki dosyć cienkiéj, czarniawo-

brunatnej, chropawej, i takiejże wewnętrznej żółtawej, kruchej, pod którą znajduje się dopiero jądro brudno-żółte, oleiste, w kształcie pół księżyca. W takim stanie, znajduje się rybitrutka w handlu, a że jej potrzebują w Europie, dosyć powiedzieć, kiedy w r. **1850**, do samych portów angielskich, sprowadzono tej trucizny **2359** worków centnarowych, czyli tyleż centnarów, jak się to z taryf celnych W. Brytanii okazało. Owoce rybitrutki handlowe (*cocculi indici vel levantici)* są prawie bez zapachu, lecz jądro ich ma smak ogromnie nieprzyjemny i mocno gorzki. Zawierają w swym składzie chemicznym tak zwaną menispermine i pikrotoxinę (kwas pikrotoxinowy), żywicę, materyją woskową, gummę, różne sole i t. d. Działają mocno odurzająco, a głównie działają na mlecz pacierzowy, wzbudzając kurcze gwałtowne, przepuszczające, tężec, szczękościk i porażenie, wszelako nader rzadko używają ich jako leku, tylko do odurzenia ryb i fałszowania tańszych piw, jak o tém powyżej powiedziano. Potłuczone na proszek, wchodzą w skład prochu i maści używanych ku wygubieniu owadów człowieka trapiących (*pulvis* et *unguentum pediculorum).* Homeopaci zaś polecają rybitrutkę w chorobie zwanej tańcem Ś. Wita, w porażeniach członków, w gośćcu czyli reumatyzmie, w gorączkach nerwowych, i przeciw zbyt mocnej chorobie morskiej, w podróżach na okręcie trafiających się. Rybacy korzystając z własności odurzających rybitrutki, rzucają ją na wodę, w grubym proszku, czém ryby z razu przynęcone, wkrótce odurzają się i z łatwością łapane bywają. Piwowarzy znów chcąc oszczędzić słodu i chmielu, dodają tynktury czyli wymoczu wodnego z owoców rybitrutki do odgotowanego piwa, przez co dodają mu gorzkawego smaku, i w połowie ilości chmiel zastępują. Nad to piwo nabiera pełniejszego i obfitszego smaku, chociaż sprawia później nieprzyjemny obrzask w gębie, ale za to parę ćwierci słodu, do warki tak fałszowanego piwa mniej dają. Nakoniec piwo rybitrutką zaprawione odurza doskonale, jakoby miało w sobie dużo alkoholu, co także na mocy zyskuje. Lecz piwo takie jest prawdziwie powolną trucizną dla ludzkiego zdrowia. Ból głowy, ociężałość, a z czasem nawet idyjotyzm czyli ogłupienie w człowieku sprawia. Dodawanie rybitrutki do piwa jest surowo przez policyją lekarską wszystkich rządów ucywilizowanych zakazane, lecz cóż, kiedy ją trudno w piwie chemicznie wyśledzić, szczególnie kiedy takowa tylko w niewielkiej ilości do piwa dodaną została. W Anglii na piwowara rybitrutkę do piwa dodającego, jest kara **200** funtów szterlingów, a na kupca, który ją mu sprzedał. **500** funtów szterlingów. Zawsze jednak owa liczba urzędowa z r. **1850**, na **2359** centnarów sprowadzonej rybitrutki wychodząca, dowodzi, że i kary nic nie pomogą, przeciw chęci zysku u ludzi. W r. **1866** przywóz do Królestwa Polskiego rybitrutki został zupełnie wzbroniony. *F. B.*

Rybitw, ob. *Rybołów* i *Sokół.*

Rybitwa, nazwa popularna rybołówek, ob. *Rybołówka.*

Rybitwy, wieś prywatna w gubernii i powiecie Lubelskim, nad rzeką Rybitwą, od stacyi pocztowej Kaliszany wiorst **3** odległa, posiada kościół parafialny wymurowany w r. **1487** przez Jędrzeja herbu Rawicz, z wielce starożytnym wielkim ołtarzem. W archiwum tutejszem są dokumenta z lat **1487** i **1505.** Według Węgierskiego, był tu także zbór kalwiński, przy którym pełnił obowiązki duchowne minister Grzegórz Kamocki. Dziś wieś ta liczy ogólnej ludności **262** osób. *F. M. S.*

Rybkowicz (Jan Augustyn), historyjograf akademii krakowskiej, professor teologii tamże, proboszcz przy kościele Ś. Anny i kanonik kollegiaty ś. Floryjana. Umarł **1624** r. Mąż uczony, według Starowolskiego, zajmował się do

samego zgonu poprawianiem textów pisarzów starożytnych. Wydał z druku: 1) *De evidentia mysterii Sanctissimae et individue Trinitatis* (Kraków, r. 1622, w 4-ce). 2) *De decreti divini Oeconomia* (tamże, r. 1621 w 4-ce). 3) *Meditationes Salutationis Angelicae* (tamże, r. 1620, w 4-ce). Zostawił zaś w rękopismie *Historia Universitatis Cracoviensis* (roku 1614, folio). Nad historyją tą pracował autor wspólnie z Szymonem Halickim. *F. M. S.*

Rybnik, miasto okręgowe rządowe w Górnym Szląsku, w rejencyi Opolskiej, nad rzeką Rudą, od Wrocławia 3 mile odległe. Niegdyś własność Piastów Szląskich, książąt na Brzegu, po wygaśnięciu których w r. 1532 przeszło pod rządy korony czesko-austryjackiej, ztąd wszystkie akta i czynności urzędowe miasta Rybnika prawie do końca zeszłego stulecia są w języku czeskim. Trzymali je w zastawie rozmaici panowie czescy, morawscy i szląscy. W skutek wojny z Prusami zajęty przez Fryderyka II, króla, odtąd należy do Prus, a w r. 1788 nabyte zostało od hrabiów węgierskich, na rzecz skarbu państwa, przez co się dobry byt i zewnętrzność miasta podniosły. Teraz liczy 2,437 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 1,967 katolików, 333 żydów a 137 ewangelików, ma 257 domów. Do znaczniejszych budowli należą: piękny kościół katolicki parafialny z odznaczającym się pod względem sztuki obrazem Matki Bolesnej w wielkim ołtarzu, kaplica na smentarzu, ratusz z wieżą wystawiony w r. 1823, szkoła katolicka, dom inwalidów, szpital założony w r. 1650, synagoga i t. d. Władze miejscowe składają urząd okręgowy, poczta, urząd leśny i magistrat, apteka, 3 browary, 3 gorzelnie, 15 tkaczy, 1 fabryka sukna, 8 garncarni, 2 młyny wodne, 1 cegielnia. Historyją i opis tego miasta wydał Franciszek Idzikowski po niemiecku, p. t.: *Geschichte der Stadt und Herschaft Rybnik* (Wrocław, r. 1862). *F. M. S.*

Rybno, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, w części zachodniej powiatu Gnieźnieńskiego położone.

Rybojadel, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Międzyrzeckim, na wschodniej stronie rzeki Odry położone.

Rybołów lub *Rybitw*, gatunek krajowy ptaka drapieżnego *Pandion haliaetos* Cuv., ob. *Sokół*.

Rybołówka *(Sterna* L.), rodzaj ptaków płetwonogich z podrzędu lotnych *(Gaviae)*. Dziób u tych ptaków jest mierny lub nieco od głowy dłuższy, szczupły, ścieśniony, w końcu wyciągnięty i zaostrzony, nogi krótkie, w równowadze ciała, podkasałe o płetwach mniej lub więcej głęboko wyciętych; skrzydła bardzo długie, wązkie, ostre; ogon mniej lub więcej wiosłowaty. Liczny ten rodzaj, rozmieszczony jest na całej kuli ziemskiej, na pobrzeżach morskich, a znaczna ich liczba przenosi się na czas lęgowy na większe wody lądowe. Są to ptaki bardzo lotne, jakkolwiek lot ich jest powolny, po całych dniach w powietrzu przebywają, krążąc się nieustannie ponad wodami dla upatrywania zdobyczy, składającej się z drobnych rybek i owadów wodnych. Wiele nie pływają, lecz niekiedy tylko siadają dla wypoczynku na spokojnej wodzie, bardzo mało ciało zatapiając; chód ich jest bardzo niedołężny i mało go też używają. Gnieżdżą się po piaskach nadbrzeżnych, mniej więcej towarzysko, w dołku wygrzebanym, prawie bez żadnego posłania; niektóre tylko gatunki gnieżdżące się na bagnach, ścielą gniazda po liściach grzybieniu lub po kępach. Jaj niosą 2 lub 3 rudawych lub oliwkowych, brunatno grubo pomazanych. Gatunki krajowe są następujące: Rybołówka właściwa *(S. hirundo* L.), z wierzchu blado popielata z mocno widłowatym ogonem, na spodzie popielatawo-biała, pospolita przez lato po nad większemi rzekami i jeziorami. Rybołówka

białoczelna (*S. minuta* L.) o wiele mniejsza, do tamtej podobna, lecz ma czoło białe i czystą białość spodu, jedwabnisto-połyskującą; gnieździ się po piaskach nad Wisłą. Rybołówka białowąsa (*S. leucopareia* Natt.) na blado-popielatym spodzie, brzuch o wiele ciemniejszy; bardzo rzadko postrzegana w Lubelskiem. Krzyczek (*S. nigra* L.) sadzowato-czarniawa z popielatemi skrzydłami i słabo wyciętym ogonem; pospolita po dużych stawach i bagnach całego kraju. Rybołówka białoskrzydła (*S. leucoptera* Temm.) aksamitno-czarna, z białemi barkami i ogonem słabo wyciętym; gnieździ się w małej ilości na niektórych wielkich bagnach w Lubelskiem, w innych okolicach bardzo rzadko postrzegana. Z pomiędzy rybołówek między-zwrotnikowych, najwięcej odstępujących od typowych, jest podrodzaj *Anous* z płetwami całkowitemi bez wycięcia i wrzecionowatym ogonem. *Wl. T.*

Rybołówstwo, stanowi, szczególniej nad brzegami rzek lub mórz, ważny przedmiot zatrudnienia, sposób zaś wykonywania jego jest bardzo rozmaity. Do połowu ryb używają węd, sieci, samołówek, a na przynętę używają robaków, owadów, muszli i skorup raków, sztucznie naśladowanych ryb, krwi zwierząt, różnych odpadków mięsa i t. p. Ponieważ niektóre ryby chętnie gromadzą się do światła, przeto połów ich uskuteczniają także przy świetle pochodni. Łowienie ryb na wędę bywa także różne. Wędka zwyczajna, narzędzie powszechnie znane, bywa używana raczej przez szukających w rybołówstwie rozrywki, niż przez rybaków, którzy tym sposobem pracują na swoje utrzymanie. Węda składa się z mocnego haku opatrzonego przynętą, uwiązanego na nici mocnej i grubej na 5 do 6 sążni długiej; takich nici 6 lub 7 przymocowuje się do jakiego ciała stałego w wodzie; wędy zakładają się na wieczór, zdejmują z rana. Sznur rybaczy, zwany przez ruskich rybaków *jarus*, składa się ze sznura mocnego skręconego z włosieni końskich, który umieszcza się na wodzie w kierunku poprzecznym jej biegu; do sznura w odległościach koło $1^1/_2$ łokcia wynoszących, przywiązuje się sznurki zakończone hakami opatrzonemi przynętą. Używając tego przyrządu do połowu szczupaków, należy sznurki utrzymujące haki, zastąpić łańcuszkami, gdyż szczupaki sznurki zwyczajno mogą poprzegryzać, tudzież na przynętę używają się drobne rybki. *Sieci* używane w rybołówstwie przygotowują się ze lnu, mają oka czworokątne rozmaitej wielkości, która zależy od wielkości ryb w danej okolicy zwykle trafiających się. Postacie sieci bywają bardzo różne. Samołówki czyli połapki na ryby także są różne; najczęściej stanowią je skrzynki druciane, do których woda ryby nanosi; albo też przedstawiają one rodzaj komory wewnątrz opatrzonej przynętą, a w dwie strony przeciwległe przedłużonej, zwężającej się i otwartej; przez otwory ryby wchodzą do komory, lecz opuścić jej nie mogą. Ryby łowią albo w zakładach umyślnie na hodowlę ich przeznaczonych, albo też w wodach na powierzchni ziemi od natury rozlanych. Zakłady rybne składają się ze stawów lub sadzawek umyślnie urządzonych, które dzielą na trzy rodzaje, jedne mieszczące w sobie ryby na rozmnożenie przeznaczone, drugie służące dla młodych rybek, i stawy główne, w których przebywają ryby z poprzednich stawów wyjęte, kiedy doszły stosownej wielkości. Najczęściej hodują karpie, karasie, szczupaki, forele, węgorze. Ryby w wodach swobodnie płynących napotykane, dawniej uważane były za przedmiot nie mający właścicieli i stawały się własnością tych, którzy je łowili; dla tego też rybołówstwo w takich wodach wszystkim było dozwolone. W Wiekach Średnich zaczęto wydawać postanowienia dotyczące połowu ryb w wodach płynących. W czasach nowszych przekonano się o możności zapłodnienia sztucznym sposobem ikry ry-

biej i tym sposobem zdobyto ułatwienie rozmnażania ryb prawie w dowolnej ilości. Odkrycie to zapewne sprowadzi zupełny przewrót w gospodarstwie rybnem. We Francyi za staraniem szczególniej Quatrefage'a, tudzież w Belgii i Anglii, uskuteczniono na tej drodze próby na wielką skalę, które doprowadziły do najpomyślniejszych rezultatów.

Rybotycze, miasto w Galicyi, obwodzie Sanockim, dwie mile od Dobromilu położone, z 1,400 mieszkańcami i bardzo pięknym zakładem ogrodniczym.

Ryby *(Pisces).* Piąta i ostatnia gromada zwierząt kręgowych, obejmuje istoty zimnokrwiste, przeznaczone do życia w wodzie i mające całą budowę ku temu zastosowaną, a zatem różniące się od wszystkich innych kręgowych oddychaniem przez całe życie skrzelowem i sercem niejako społowionem, to jest jednokomorowem i tylko żylnem. Ciało ryb składa się z głowy bezpośrednio spojonej z kadłubem, przechodzącym nieznacznie w ogon, nie ma tu przeto żadnych zagłębień ani przewięzistości, któreby powiększały opór środka wśród którego się poruszają. Narzędzia ruchu u ryb nazywają się płetwami, są one dwojakiego rodzaju, jedne z nich parzyste odpowiadają nogom zwierząt lądowych, w szczególności zaś nogom przednim odpowiadają płetwy piersiowe, tylnym płetwy brzuchowe; te ostatnie szczególniej przedstawiają bardzo odmienne u różnych ryb umieszczenie, u jednych są one znacznie po za piersiowemi pod brzuchem przytwierdzone, u innych zbliżone ku piersiowym, leżą pod niemi, u niektórych przytwierdzenie ich przypada przed piersiowemi pod samem gardłem, prócz tych różnic w położeniu płetw brzuchowych, zdarza się jeszcze brak ich zupełny. Na podstawie tych modyfikacyj polega podział ryb na brzuchopłetwe jak: szczupak; piersiopłetwe: okuń: gardłopłetwe: miętuz i niedopłetwe: węgórz. Są wreszcie przykłady ryb pozbawionych obu par płetw, jak minog. Płetwami nieparzystemi nazywamy te, które są ustawione na płaszczyznie pionowej wzdłuż ciała środkiem przeprowadzonej, z tych według umieszczenia na ciele odróżnia się płetwa grzbietowa jedna lub więcej za sobą ustawionych; pł. podogonowa podobnież pojedyncza lub liczne, pod spodem trzonka ogonowego; wreszcie pł. ogonowa zawsze pojedyncza na końcu ogona. Płetwy nieparzyste mają niemniejsze zastosowania w klassyfikacyi ryb, dostarczając ważnych cech służących do określania całych skupień, jak również pojedynczych gatunków; ich liczba, wielkość, stosunkowe wymiary, samo nawet zabarwienie bywają nader charakterystyczne; największe jednak znaczenie w ukształceniu płetw mają promienie na których błona jest rozpięta; przedstawiają one bowiem dwie ważne odmiany; u jednych ryb są one jednolite t. j. z jednej kostki szydłowatej za brzeg błony wystającej utworzone, a ryby w pewnych przynajmniej płetwach takie cierniste promienie mające, zowią się cierniopromienne; przeciwnie zaś te, u których podpierające promienie we wszystkich płetwach są jakby posiekane na drobne na sobie ustawione członeczki, a ku wierzchołkowi są zwykle miotełkowato poszczepane na drobniutkie gałązki w brzegu błony ginące, mają nazwę członkopromiennych lub miękopłetwych. Ostrzedz tu należy, iż nawet u ryb ciernioprommiennych płetwa ogonowa, druga grzbietowa, a w części i inne płetwy mają promienie członkowate. Inna także właściwość zasługuje na wzmiankę, iż w pewnych rodzinach ryb członkopromiennych, za płetwą grzbietową bywa druga jeszcze płetewka skórkowata bez promieni podpierających, taka ma nazwę płetewki tłuszczowej; z pomiędzy naszych ryb wszystkie łososiowate ją posiadają. W przyrządzie ruchowym u ryb, organem pomocniczym choć wewnętrznym, jest

pęcherz pławny; dowolna zmiana jego objętości, sprawiając zmianę w ciężkości gatunkowej ciała, pomaga do nurzania się w głębię lub wynurzania ku powierzchni wody: prócz tego w niektórych rodzinach pęcherz przyjmuje udział widoczny w budowie narządu słuchowego, dotykając części wewnętrznych ucha, przez bezpośrednie wydłużenie lub też za pośrednictwem szeregu kostek, tak zwanych słuchowych, ruchomo do stosu pacierzowego przytwierdzonych. Pęcherz ten przedstawia niewątpliwą analogiją z płucami zwierząt atmosferyczne oddychanie mających, tylko że u ryb organ ten otrzymał inne przeznaczenie, a z tem i budowa jego uległa znacznej modyfikacyi, niektóre zaś ryby, jak wiele z pomiędzy cierniopromiennych, flondry, raje, minogi, wcale pęcherza nie mają. Ciało ryb pokryte jest u większej ich liczby, łuską rogową, rzadziej tarczami kościanemi, u niewielu zaś skóra jest zupełnie naga; różnice te w pokryciu ciała dostarczają także cech właściwych całym grupom tej gromady. Sama zaś wielkość łusk służy bardzo dogodnie do odróżnienia gatunków. Szkielet ryb jest w ogólności mniej skostniałym niż u zwierząt kręgowych do wyższych gromad należących; u wielu tylko pewne części szkieletu kostnieją, inne pozostają chrząstkowate, u niektórych nakoniec zaledwie ślad szkieletu dostrzegać się daje a utkanie jego cząstek jest raczej ścięgniste niż chrząstkowate. Różne te stopnie skostnienia szkieletu nie przedstawiają wyraźnych granic, dla tego to dawniejszy podział ryb na kościste i chrząstkowate nastręcza wiele trudności i wątpliwości, a przytem rozrywa częstokroć skupienia zkądinąd bardzo naturalne, jak np: ganoidy rombołuskie od tarczowatych jesiotrów, lub wyłączając z ryb kościstych stałożuchwe i inne jeszcze. Na samym początku namieniono, że ryby różnią się od innych zwierząt kręgowych oddychaniem skrzelowem i obiegiem krwi pojedynczym; bliższe poznanie budowy przyrządu oddechowego i właściwości urządzenia systemu naczynnego, rzucą wiele światła na trudności napotykane w klassyfikacyi ryb, która dotychczas starając się oprzeć na samych zewnętrznych organach, wcale do zadawalniającego rozwiązania nie doprowadzała. Serce ryb nazywane bywa społowionem, bo obejmuje jednę tylko sionkę i jednę komorę odpowiada przeto tylko połowie serca zwierząt ciepłokrwistych, a to połowie prawej czyli żylnej. Krew w obiegu swoim raz tylko przechodzi przez serce, to jest spływa doń z całego ciała przez żyły główne, z serca idzie do skrzel po odświeżeniu a z tamtąd, nie wracając już do serca, przechodzi wprost do systemu tętnic, rozprowadzającego ją po całem ciele. Spełniwszy zadanie odżywiania ciała już jako żylna powraca znowu do serca, dla powtórzenia nowego obiegu. Tym sposobem krew arteryalna nie miesza się wprawdzie z żylną jak u płazów, lecz serce nie jest środkiem wiążącym oba obiegi krwi (obieg wielki i mały), położenie jego jest niejako mimośrodowe na drodze żylnej umieszczone. W budowie serca należy tu zwrócić uwagę na urządzenie zastawek, u wyjścia tętnicy skrzelowej leżących; odmienna ich bowiem u różnych ryb liczba i ustawienie dostarczają do klassyfikacyi ryb cech największej wagi. U wszystkich ryb zwyczajnych czyli tak zwanych kościstych tudzież u minogów, zastawki są tylko dwie przeciwległe, w skupieniu zaś kostołuskich i u poprzecznoustych, zastawki te są liczne i na znacznej długości pnia artejalnego ustawione w kilka piątr, jedno nad drugiem leżących. Skrzela ryb przedstawiają niemniej ważne w urządzeniu swem właściwości, stałe pewne skupienia cechujące: u ryb kościstych tudzież u kostołuskich skrzela są wolne, to jest jednym tylko brzegiem podstawowym rozpięte na łukach skrzelowych, brzeg zaś drugi jest wolny, grzebykowato na drobne strzępki porozdzielany. Skrzela

także bywają od zewnątrz przysłonione ruchomą pokrywą, tworzącą po każdej stronie głowy jednę szparę oddechową, mniej lub więcej obszerną. W innych skupieniach, skrzela są całkowicie pod ogólnem pokryciem ciała ukryte i brzegiem zewnętrznym do skóry przyrosłe; ponieważ tu nie ma pokrywy skrzelowej, otwierają się one na zewnątrz kilkoma z każdej strony otworami (wyjątek stanowi Chimera o pojedynczym z każdej strony otworze oddechowym). Różnica tu jednak zachodzi w tem, że u jednych (poprzecznouste) skrzela są osadzone podstawą swą na łukach, a błona ich stanowi rodzaj pomarszczonych przepon czyli przepierzeń; u innych (okrągłouste) łuków skrzelowych już wcale nie ma, a błona skrzełowa tworzy jakby osobne komory lub torby, z których każda osobnym na zewnątrz ujściem się otwiera. Przebiegłszy w streszczeniu najważniejsze właściwości w budowie ryb, można ocenić trudności, jakie klassyfikacya tej gromady nastręcza. Artedi, współpracownik i przyjaciel Linneusza, dzielił ryby na kościste i chrząstkowate, a pierwsze z nich na członkopromienne i cierniopromienne. Linneusz większą przywiązując wagę do względnego względem siebie położenia płetw piersiowych i brzuchowych, a także zdarzającego się u niektórych braku płetw brzuchowych, na tych podstawach ustanowił grupy, których nazwy wyrażają właściwości przytwierdzenia na odmiennych miejscach ciała; i tak *Apodes*, niedopłetwe, czyli nie mające płetw brzuchowych; *Jugulares*, gardłopłetwe, *Thoracici*, piersiopłetwe, o płetwach brzuchowych przytwierdzonych przednim końcem miednicy do pasa kostnego barkowego, *Abdominales*, brzuchopłetwe, o płetwach brzuchowych ku tyłowi ciała usunionych i wolno na mięśniach zawieszonych. Jerzy Cuvier udoskonalił klassyfikacyą ryb przez dokładniejsze określenie rodzin i rodzajów, za podstawę zaś w tworzeniu większych skupień przyjął najprzód stopień skostnienia szkieletu, dalsze podziały oparł na cechach zewnętrznych, na umieszczeniu płetw i budowie ich promieni, na urządzeniu skrzeli i ust. Całą zatem gromadę podzielił na dwa działy: 1° Ryb kościstych i 2° Ryb chrząstkowatych. Pierwszy z tych działów obejmuje u niego rzędy następne: 1) Cierniopromiennych, których wzorem nasz okuń, a należy tu znaczna ilość rodzin, powiększej części ryb morskich. 2) Członkopromiennych brzuchopłetwych, jak nasz szczupak i większość ryb rzecznych, (tu także włączone są z kostołuskich te, które mają szkielet więcej skostniały). 3) Członkopromiennych gardłopłetwych, jak miętuz. 4) Członkopromiennych niedopłetwych, jak węgorz. 5) Wiązkoskrzelnych (konik morski). 6) Zrosłoszczękich (Rybojeż). Drugi dział obejmuje u Cuviera tylko dwa rzędy: 1) Wolnoskrzelnych, o skrzelach urządzonych podobnie jak u powyższych, to jest strzępiastych i od zewnątrz przysłonionych pokrywą, tu jesiotry i 2) Przyrosłoskrzelnych, o skrzelach brzegiem zewnętrznym przyrosłych do skóry pokrywającej ciało, bez oddzielnej pokrywy skrzelowej, a zatem otwierających się na zewnątrz kilkoma otworami. Rzęd ten podzielił jeszcze na dwa oddziały: *a)* Poprzecznoustych, z paszczą szczelnie zwierającą się, na spodniej stronie ciała umieszczoną, tu należą rekiny i raje i *b)* Okrągłoustych ze smoczkiem kolistym umieszczonym na przodowym końcu ciała i niezamykalnym, tu minogi. Klassyfikacyja Cuviera dotąd ma nad innemi wyższość ze względu swej prostoty i łatwości obserwowania cech za podstawę jej służących, podlega jednak w kilku swych punktach ważnym zarzutom, że rozrywa niektóre skupienia bardzo naturalne, że stopień skostnienia szkieletu, główna z podstaw jego klassyfikacyi, niełatwą jest do oznaczenia; i tak u niektórych kostołuskich, które Cuvier do zwyczajnych ryb kościstych zaliczał (*Polypterus* i in.) pewne części szkieletu pozostają zawsze

chrząstkowate a przynajmniej tylny koniec stosu przechodzi w strunę grzbietową, podobnie jak u jesiotrów, niepodzieloną na kręgi, z drugiej zaś strony jesiotry, pomimo zupełnie chrząstkowatej i ciągłej struny grzbietowej (wizigi) przedstawiają inne części wewnętrznego szkieletu należycie skostniałe, jako to wyrostki cierniste przy samymże stosie, żebra i kosteczki w płetwach. Wadom tym układu Cuviera w wielu względach zaradził układ J. Müllera; on wszakże nie jest także bez pewnych zarzutów i dotąd przez niewielu naturalistów jest przyjmowany. Największą zaletą układu Müllera jest dokładne scharakteryzowanie grup pierwszorzędnych, na które ta gromada nieposiadająca tej jednorodności planu w budowie, jak np. ptaki, musi być przedewszystkim podzieloną. Do ich określenia użył Müller cech głównie anatomicznych wewnętrznych; urządzenia zastawek tętniczych u wyjścia z serca, obecności lub braku fałdu spiralnego w kiszce, właściwości pęcherza pławnego, nawet przyrząd nerwowy dostarczył mu ważnych wskazówek. W układzie tym do gromady ryb weszły nowo odkryte istoty, stanowiące przejście do gromady skrzeków, a raczej na samej ich granicy stojące, o oddychaniu zarazem skrzelowem i płucowem, o nozdrzach na wylot przebitych i do wnętrza jamy ust otwierających się. Jednym z takich jest amerykański *Lepidosiren paradoxa* Natt., drugim afrykański *Protopterus annectens* Owen. Podział ryb na chrząstkowate i kościste został w układzie tym odrzucony. Grupy główne zwiększone do liczby sześciu są następne: 1) *Dipnoi*, ryby dwudyszne (tylko co wymienione dwa gatunki). 2) *Teleostei* R. zwyczajne kościste o skrzelach wolnych i tylko dwóch zastawkach wewnątrz muskularnego głąba tętnicy skrzelowej (tu większość naszych ryb). 3) *Ganoidei*, kostołuskie, o skrzelach wolnych, zastawkach w tętnicy skrzelowej licznych; szkielet w różnej części skostniały a w części chrząstkowaty. Grupa ta inne u Müllera otrzymała granice niż, jej pierwotnie Agassiz ustanowił; odpowiada ona Cuvierowskim jesiotrom, do których zbliżono nieliczne zabytki niejako dawniejszych form rybich na ziemi, jak *Lepidosteus*, *Polypterus*, *Lamia*. 4) *Selachii*, odpowiadające poprzecznoustym Cuviera czyli ścianoskrzelnym *(Elasmobranchii)* Bonapartego, mają skrzele zewnętrznym brzegiem do skóry przyrosłe, bez oddzielnej pokrywy, zastawki w tętnicy liczne, szkielet chrząstkowaty (rekiny i raje). 5) *Cyclostomi*, okrągłouste Cuviera, czyli torebkoskrzelne (*Marsipobranchii*) Bonapartego (tu minogi). 6) *Leptocardii*, nikłoserce, nie mają wyraźnego serca ani mózgu, o krwi bezbarwnej, o skrzelach w jamie brzusznej umieszczonych, stoją one na najniższym stopniu w szeregu Zw. kręgowych, lecz z powodu struny i rdzenia grzbietowego niezaprzeczenie do tego działu zwierząt należą. Tu rodzaj *Amphioxus* czyli *Branchiostoma* obejmujący kilka drobnych gatunków morskich przez Pallasa jeszcze do Ślimaków zaliczany. Najliczniejsze z wymienionych tu skupienie ryb koscistych, Müller rozdzielił na sześć podrzędnych grup, w czem przyjął za zasadę właściwości promieni w płetwach, urządzenie pęcherza pławnego, rozdzielenie lub zrośnienie w jedno kości gardłowych dolnych, przytwierdzenie nieruchome do czaszki kości szczęki górnej, wreszcie odmienne u niektórych rozstrzępienie brzegu wolnego skrzel; podziały te wszakże nie mają już tak pewnych podstaw jak grupy główne, a niektóre z nich nie są nawet prawdziwie naturalne; w podziałach przeto podrzędnych zwracają się zwykle naturaliści do grup Cuvierowskich z pewnemi tylko modyfikacyami ich granic, układając tym sposobem klassyfikacyą Cuviera poprawioną. Ryby pod wielą względami okazują organizacyą niższą niż w gromadach przed niemi stojących: zmysły ich są mniej doskonałe, wzrok nie mo-

że tak daleko sięgać jak u zwierząt w powietrzu żyjących, przyrząd słuchowy jest nader uproszczony i od zewnątrz wcale nie widoczny, sam nawet zmysł dotyku, z powodu twardego najczęściej pokrycia ciała, u niektórych ryb jest opatrzony czulszemi wyrostkami pod postacią wąsików przy ustach. Za tępością zmysłów idzie nizki stopień ich pojętności i bardzo ograniczona liczba ich instynktów. Są wszakże przykłady, że i ryby są sposobne do nabrania pewnych przyzwyczajeń, dają się zwoływać do karmienia, umieją niekiedy dość przemyślnie unikać grożących im niebezpieczeństw; pomimo braku stosunków rodzinnych wiele z nich posiada zmysł towarzyskości, co większa, niektóre dają przykład dziwnych zachowawczych instynktów w troskliwem urządzeniu gniazda dla przyszłego potomstwa, takim jest nasz ciernik zwijający kunsztowne gniazdeczko z zabierzyn czyli porostów wodnych, niemniej przemyślne jest gniazdeczko byczka, zwanego także głowaczykiem, urządzone niejako w pieczarze wygrzebanej pod kamieniem, którego samiec z podziwienia godną wytrwałością i odwagą pilnuje i broni. Podobnych przykładów jeszcze kilka pomiędzy rybami podają badacze natury. Z pomiędzy instynktów na uwagę zasługują wędrówki rybie, z których jedne odbywają się na przestrzeniach morskich, jak np. zjawienie się ław śledziowych z odległych głębin na odmiały piaszczyste, zwykle niezbyt od brzegów odległe; jak ciągi peryodyczne odbywane wzdłuż brzegów jednemi zawsze szlakami, np. makrele, tyńce, mugile; nakoniec wędrówki w górę rzek w pewnych porach, dla złożenia ikry przedsiębrane przez ryby w innej porze w morzach przebywające, jak np. jesiotry i łososie, przy czem uwagi godną jest okoliczność. że ryby te mają niejako pamięć miejscowości i do tych samych corocznie powracają miejsc rodzinnych. Przekonano się o tem, puszczając znaczną liczbę osobników naznaczonych gatunkiem kolczyków przez płetwy lub przez błonę podskrzelną przeciągniętych. Geografija ryb przedstawia większe trudności niż w innych gromadach; niewiele praw ogólnych ich rozmieszczenia wskazać się daje, w ogólności jednak widzimy, iż niektóre gatunki, a nawet całe rodziny, żyją wyłącznie w morzach, inne znowu są mieszkańcami wód słodkich, a z tych jedne żyją w głębiach jeziornych, inne są rzeczne, inne tylko w źródlistych i bystrych strumieniach górskich żyć mogą. Co do morskich widzimy, iż w pasie gorącym żyją przeważnie cierniopromienne najżywszemi barwami zdobne, chociaż ta świetność znikoma wraz z życiem ich ginie; w morzach północnych żyją wyłącznie pewne rodziny, jak np. rodzina miętusów, z których znany w handlu sztokfisz bywa przyrządzany. Dziwną właściwością odznaczają się pewne ryby, posiadające przyrząd elektryczny; nic podobnego w innych gromadach zwierząt dotąd nie dostrzeżono; ryby elektryczne zdarzają się w różnych i bardzo od siebie odległych skupieniach, najznajomszemi są: węgorz elektryczny, *Gymnotus electricus* z Ameryki południowej, tak silnym przyrządem opatrzony, że nietylko człowieka, ale nawet konia z nóg zwalić może. Raja elektryczna, *Torpedo oculata* i inne z Oceanu Atlantyckiego i Śródziemnego morza, wreszcie afrykański sum elektryczny, *Malapterurus electricus*, który ujęty ręką, może dość przykry kurcz w niej zrządzić. Nie można tu także pominąć milczeniem wielkiej ważności ryb, jaką mają ze względu, że stanowią jeden z zasobów wykarmienia rodu ludzkiego, wiele z nich jest przedmiotem pracowitego lecz zyskownego rybołówstwa, jak na północy śledzie, i różne gatunki miętusów morskich; na południu makrele i mugile, które wszakże nie dają się tak trwale jak powyższe przechowywać. Rybołówstwo na wodach słodkich dostarcza nie, małego także pożytku; łososie, jesiotry, a stosownie do okolic i inne gatunki

są tego przykładem; karp' stał się prawie zwierzęciem przyswojonem jak inne domowe gatunki, a wynalazek sztucznego zapładniania i wyhodowywania pod okiem, dopomaga przyrodzonej mnożności tych istot, przez zabezpieczenie ich od zgubnych wpływów pochłaniających nie tyiące, lecz miliardy tych istot w stanie zarodków lub niedołężnej jeszcze młodzieńczości. Piscykultura już stała się w niektórych krajach niemało ważną gałęzią produkcyi. Literatura nauki o rybach dotąd jeszcze jest bardzo niedostateczna; przy ciągle wzrastającej liczbie nowopoznawanych gatunków, przy nieustalonej ich klassyfikacyi, dzieła dawniejsze bardzo małą są pomocą przy studjowaniu tej gromady zwierząt, potrzebne one są tylko do historyi nauki i do wyjaśnienia trudności synonimii. Olbrzymie dzieło Valencienna wraz z Cuvierem rozpoczęte: *Histoire naturelle des Poissons* zostało doprowadzonem tylko do 22-go tomu, śmierć jednego po drugim pracowników przerwała je bardzo daleko jeszcze od ukończenia. Jest to dla obszernej erudycyi materyał bardzo cenny, radzić się go wszakże należy z wielką przezornością, określenia gatunków są tam najczęściej rozwlekłe a niewystarczające, niedokładności liczne, mianowicie zaś rodzina karpiowatych, najbliżej nas interesująca, jest najmniej zadawalniająco opracowana. Daleko pewniejszemi przewodnikami są Fauny szczególnych krajów, w nowszych czasach krytycznie wypracowane, na podstawie sprawdzenia podań dawniejszych, bezpośrednią obserwacyą natury żywej. Z takich najważniejszemi są dla nas: dzieła Heckla i Knera: *Die Süsswasserfische der Oestr. Monarchie* 1858 r. i Siebolda: *Die Süsswasserfische von Mitteleuropa*, 1863 r. W naszej literaturze z dzieł dawniejszych Rzączyński obejmuje ciekawe wskzówki do geografii i rozmieszczenia ryb odnoszące się; Kluk potrzebnym jest do rozumienia nazw polskich książkowych i widać, że się sam poznaniem tych istot zajmował, nie ograniczając się jak wielu innych na samem tylko kompilatorstwie. Jarockiego Zoologia ogólna obejmuje tylko cechy rodzajów, a klassyfikacya z powodu pretensyi do oryginalności nie skorzystała z ulepszeń już w owym czasie ogłoszonych przez Cuviera i ważnym zarzutom ulega. W ostatnich czasach wzięto się u nas do zbadania ryb krajowych odpowiednio obecnym potrzebom; z prac tego kierunku wskazać można dziełko Dybowskiego pod tytułem: *Versuch einer Monographie der Cyprynoiden Livlands* (Dorpat, r. 1862), tudzież Wałeckiego: *Materyjały do fauny ichtyologicznej Polski*, których część pierwsza, obejmująca 1° spis gatunków krajowych z uwagami nad ich rozmieszczeniem, 2° wykaz synonimów, 3° uwagi nad nazwami polskiemi, ogłoszoną była w Biblijotece Warszawskiej z roku 1863. Część druga obejmująca określenie postaci ryb krajowych wydana oddzielnie w Warszawie r. 1864. *A. W.*

Ryby *(Pisces)*, nazwisko dwunastego znaku zodyjaku; konstellacyja ta nie przedstawia nic szczególnego. Pod temże nazwiskiem rozumieją jeszcze konstellacyją półkuli południowej, składającą się z dwunastu gniazd, z których najpiękniejszą, pierwszej wielkości zowią pyskiem ryby, albo z arabskiego *fomalho*. Znajduje się ona na linii poprowadzonej od orła do ogona koziorożca, i przedłużonej na 20 stopni.

Rycabel, *Ryczon*, nasada na przedniej osi u wozu ruchoma: zwykle bywa z drzewa brzozowego.

Rycerska kopa, tak nazywano opłatę, którą pan, dziedzic włości, odbierał, gdy dziewoja poddanka szła za mąż do wioski innej. W pieśniach ludu ruskiego na Podlasiu, w okolicach Biały Radziwiłłowskiej, Łosic i Międzyrzecza,

w czasie obrzędów wesela, jeszcze się pamięć owej rycerskiej kopy u ludu utrzymała. *K. Wl. W.*

Rycerski stan, Rycerskie koło, w Polsce, ob. *Szlachta*.

Rycerskie zakony. Krucyaty czyli wojny krzyżowe, rozwinąwszy rycerstwo świeckie, wydały rycerstwo zakonne, które wielkiego nabyło wpływu w Wiekach Średnich. Krzyżownik idący do Ziemi Świętej, był zarazem rycerzem i pielgrzymem, chciał zdobyć kolebkę Zbawiciela i pomodlić się nad jego grobem. Zakony rycerskie zrodzone w skutku wojen krzyżowych miały przeto podwójną naturę; były to zakony, o ile ich członkowie wykonywali śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, jako mnisi; byli to rycerze, o ile ślubowali walczyć przeciw niewiernym i dawać opiekę pielgrzymom. Tak więc po raz pierwszy zespoliły się z sobą monachizm i rycerstwo w zobopolnym celu. Wszelako troskliwość o pielgrzymów wkładała inne jeszcze obowiązki na nowych rycerzy, obowiązanych opatrywać chorych pielgrzymów i udzielać im gościnności. Jak wojny krzyżowe uczyniły z rycerzy wszystkich narodów chrześcijańskich prawdziwe ciało jedno zjednoczone: podobnież duch rycerstwa, którego dotąd waleczność tylko była celem, a które dla tego pochylało się nieco do gwałtów i swawoli, otrzymało, zaparciem się i posłuszeństwem które odznaczają rycerskie zakony, kierunek szlachetniejszy i wznioślejszy. Zakony rycerskie stały się wzorem rycerstwa świeckiego. W skutku wojen krzyżowych powstały następujące rycerskie zakony: 1) Kawalerów *Świętego Jana*, czyli późniejszy *Maltański*, założony r. 1113 przez Gerarda z Prowancyi, zakon czysto szpitalny pierwotnie od r. 1048, zatwierdzony przez Paschalisa II, papieża r. 1118; 2) Zakon *Templaryjuszów* (ob.) założony r. 1119, przez Hugona Paiens, zatwierdzony r. 1128. Te dwa zakony otrzymały zaraz z początku, poświęceniem się, prostotą obyczajów i bohaterstwem swoich członków, wziętość powszechną i nabyły wkrótce darowiznami i przywilejami ogromne posiadłości, które zjednały im niemałą potęgę na Zachodzie i Wschodzie. Podczas trzeciej krucyaty nastał zakon *Teutoński* czyli *Krzyżaków* (ob.), także wylęgły ze szpitalnego (od r. 1128), wyniesiony r. 1190 na zakon rycerski, pod opieką Najświętszej Panny i zwierzchnictwem pierwszego wielkiego mistrza Walpota z Bassen. Wkrótce te zakony, zrodzone na Wschodzie, z powodu niepospolitej swej użyteczności były naśladawane na Zachodzie i dały pochop do nowych fundacyj. W r. 1120, Alfons I król Arragonii i Nawarry założył 4 zakony rycerzów Grobu Świętego, dla obrony granic jego królestwa od Maurów. Ten zakon był wcielony do świętego Jana, którego wielki mistrz nazywał się *Magister ordinis Sancti Sepulcri Domini*. Zaraz w drugiej połowie XII wieku powstały w Hiszpanii: zakon 5) religijno-rycerski Alcantara, r. 1156, który wprzód nazywał się *Santa Julia der Bereyro*, a wziął nazwisko *Miasdara*, dopiero r. 1219; 6) zakon *Calatrava* r. 1158; 7) zakon świętego Jakoba z Compostelli, r. 1160; potem nastały w Portugalii: 8) zakon *Avis* r. 1162; 9) zakon *Chrystusa* r. 1319, w skutku zniesienia Templaryjuszow. Wojna przeciw niewiernym wzbudziła w Portugalii, podobnie jak na Wschodzie, te rozmaite rycerskie zakony; 10) w r. 1202 gorliwość o nawrócenie pogan i zachowanie wiary chrześcijańskiej pomiędzy Inflantczykami dały powód do zakonu *Kawalerów Mieczowych*, który r. 1237, połączył się z zakonem krzyżaków. Te wszystkie zakony zjedoczone z hijerarchiją kościelną, stanowiły zrazu silny opór przeciw roszczeniom zbytecznym władzy świeckiej, której zazdrość obudziła się zawcześnie; w tymże czasie były najważniejszą podporą potęgi chrześcijańskiej na Wschodzie, dopóki zazdrość wzajemna i nie-

snaski między niemi nie sprowadziły jej upadku. Miały one wielki wpływ na organizacyę społeczną i polityczną Zachodu, stając się podporą szlachty i przykładając się skutecznie do wzmocnienia nowych form, w które się oblekła; wymagano bowiem przywilejów urodzenia, aby być przyjętym do tych zakonów, pomagając rodom szlacheckim, przez otwarcie swych szeregów dla synów młodszych. Zakony rycerskie w ogólności miały na swém czele wielkiego mistrza z władzą wykonawczą, który miał przy sobie radę wyższą urzędników, składali ją: wielki komandor czyli komtur, marszałek, szpitalnik, drapijer, kanclerz i wielki przeor. Władza prawodawcza należała do kapituły generalnej, na mocy statutów zakonu. Zakonnicy dzielili się na rycerzy, księży i braci służących, którzy także opatrywali chorych. *L. R.*

Rycerstwo, stan wojowników w Wiekach Średnich. Wyraz rycerz (z niemieckiego: *Reiter*, jeździec, po francuzku *chevalier*, *cavalier*, także jeździec) wskazuje, że służba wojskowa w owym czasie była przeważnie jezdna; do pieszej brano tylko z ludu, knechtów, ciurów, lancknechtów. Głównym do tego powodem były napady Saracenów i Madijarów, posiadających prawie wyłącznie jazdę, skutkiem czego i krajowcy do takiegoż sposobu wojowania byli zmuszeni. Z początku jednak stan rycerski nie był jeszcze w sobie zamkniętym; każdy człowiek wolny i zrodzony z prawego małżeństwa mógł zostać rycerzem. Później dopiero powstał zwyczaj oddawania lenności tylko potomkom ludzi, którzy jako rycerze już się odznaczyli i ztąd powstało rycerstwo dziedziczne. Zupełny rozwój tych przywilejów nastąpił podczas i w następstwie wojen krzyżowych. Najprzód i najsamoistniej stało się to we Francyi, zkąd wpływy rycerstwa podziałały z jednej strony na Hiszpaniją, z drugiej na Włochy i Niemcy; zdobycie Anglii przez Normandów rozpowszechniło tę instytucyję również w tym kraju. Wychowanie rycerskie było przepisami wskazane. W XV wieku podupadł blask rycerstwa, a pozostały po niém już tylko nadużycia możnych baronów; dzisiejsze zaś szlachectwo niedołężną już tylko jest parodyją średniowiecznego stanu rzeczy. *F. H. L.*

Rychalski (Michał), głośny w swoim czasie teolog, żyjący w końcu XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, był penitencyjaryjuszem i seniorem psałterzystów w kościele katedralnym we Włocławku. Pisał dużo dzieł teologicznych w języku łacińskim, mających tak znaczną powagę, iż wielokrotnie w różnych miejscach kraju były przedrukowane. Z tych ważniejsze są: *Modus crucifixus sive scintillae divini amoris* (Poznań, 1681, w 4-ce; wydanie drugie tamże, 1686); 2) *Sanctum Christianum contra improvisam mortem* (tamże, 1681, w 12-ce); 3) *Via immaculata sive ars vivendi et moriendi in sacerdotio* (tamże, 1682, w 4-ce); 4) *Quadriga Sacerdotum ad coelum sive praedestinatio sacerdotalis* (Oliwa, 1686, w 12-ce; wydanie drugie, Wilno, 1707; wydanie trzecie, Lublin, 1747, w 12-ce); 5) *Flosculi theologici ordinandorum approbandorum Parochorum* (Toruń, 1689, w 12-ce); 6) *Fortuna domestica seu industriae christianae beatae vivendi* (Poznań, 1683, w 12-ce); 7) *Mundus sanctus* (Poznań, 1687, w 8-ce); 8) *Mundus Marianus* (tamże, 1684, w 8ce); 8) *Ignis altaris sive sacerdotis ad missae sacrificium ignita suspiria* (tamże, 1680, w 8-ce; wydanie drugie, Kraków, 1712). *F. M. S.*

Rychcicki (Maurycy), pod tém nazwiskiem przybraném od Rychcic, dawnego swej rodziny majątku, wydał niektóre dzieła: *Dzieduszycki Maurycy* (ob.).

Rychlik, ob. *Owies.*

Rychłowski (Franciszek), znakomity kaznodzieja, reformat. Urodził się w r. 1618, z ojca Andrzeja, sędziego ziemskiego wieluńskiego. W młodym wieku wstąpił do zakonu franciszkańskiego, później w r. 1640 przeszedł do reformatów. Dla wysokiej nauki i roztropności bywał przełożonym różnych klasztorów. Prowincyją Małopolską reformatów rządził lat 11. Dwa razy do Rzymu, raz do Hiszpanii, na generalną kapitułę piechotą chodził. Przeciwko Aryjanom pismem i słowem z wielką żarliwością walczył. W Rożnowie roku 1660 stoczył walną dysputę z Andrzejem Wiszowatym i innymi aryjanami. Cała ta dysputa znajduje się w aktach prowincyi Małopolskiej księży reformatów. Świątobliwością życia i gorliwością w nauczaniu ludu podobny Drużbickiemu. Od St. Zbąskiego biskupa przemyskiego, uczyniony był egzaminatorem duchownym i wizytatorem dyjecezyi, w przemyślskim klasztorze był razem gwardyjanem, professorem teologii i kaznodzieją katedralnym. Byłto jeden z najznakomitszych kaznodziei swego czasu. Kazania tysiącami miewał, które na słuchaczów potężny wpływ wywierały. Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, kazał je w wielkiej liczbie wydrukować i zalecił wszystkim plebanom, aby nie innych w nauczaniu ludu tylko Rychłowskiego kazań używali. Jaroszewicz (w dziele: *Matka święt. pols.* str. 138), twierdzi, że niewielu jest pod tym względem równych Rychłowskiemu kaznodziei. Rozprawiacz gruntowny i pełen żarliwości, dziś jeszcze z pożytkiem czytany być może. Umarł w r. 1680. Wydał z druku, oprócz mnóstwa kazań pogrzebowych stylem i smakiem podobnych innym panegirystom, następne kaznodziejskie dzieła, w których obok nauki, duch głębokiej pobożności przebija: 1) *Kazania na Niedziele całego roku,* na każdą po dwa (Kraków, 1666, folio); 2) *Kazania na święta całego roku,* także podwójne (tamże, 1667, folio); 3) *Kazania na święta Panny przenajświętszej,* pięciorakie (tamże, 1667, folio); 4) *Kurs filozofii,* dwa razy drukowany; 5) *Kurs teologii,* pięć razy przedrukowany i wiele innych. *F. M. S.*

Rychtenberg. Po śmierci wielkiego mistrza Krzyżaków Henryka von Plauen, Henryk Rele von Richtenberg wybrany został wielkim mistrzem, przez kapitułę zgromadzoną w Królewcu, dnia 29 Września 1470 roku. Był prowizorem Rastenberga r. 1443, nareszcie wielkim komturem 1468 r. Niedługo po elekcyi wyjechał do Piotrkowa dla złożenia hołdu królowi Kazimierzowi IV, obecnemu tam na sejmie, i tu wykonał przysięgę na wierność królowi w ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego, w obecności panów rady. Nie musiał umieć po łacinie, bo Andrzej Oporowski tłómaczył każde słowo przysięgi czytanej przez arcybiskupa w tym języku na niemiecki, a wielki mistrz za nim powtarzał. Poczém zajął miejsce w radzie królewskiej. Teodoryk Cuba, człowiek bardzo światły i uczony, był mianowany przez Syxtusa IV papieża biskupem sambijskim wbrew życzeniom wielkiego mistrza. W kościele katedralnym w dniu odpustu, ofiary sypały się tak hojnie, iż przyniosły znakomitą summę biskupowi. Wielki mistrz to widząc, przypomniał mu, iż on jako zakonnik krzyżacki, jest mu podległy i zażądał połowy pieniędzy na opędzenie potrzeb publicznych. Cuba odpowiedział: że wie iż jest poddanym wielkiego mistrza, ale nie jest obowiązany wykonywać jego wolę, gdyż bezpośrednio jako biskup zależy od papieża. Co się tycze potrzeb publicznych, skoro opatrzy potrzeby swego kościoła, zobaczy co mu czynić wypadnie. Przedsięwziąwszy zaprowadzić niektóre zmiany w swojej dyjecezyi, powziął także zamiar wyzucia jakoby Richtenberga z urzędu i zamknięcia w więzieniu, pod pozorem, iż on nie zachowuje reguły zakonnej, a sam podobno chciał objąć władzę wiel-

kiego mistrza. W tym celu uknował spisek z niektórymi rycerzami niechętnymi, i obiecał im znaczne urzędy w zakonie. Dla skuteczniejszego wykonania swoich widoków, ogołocił kościoły ze sreber i innych kosztowności, które ogółem liczono na 20,120 grzywien. Wielki mistrz dowiedziawszy się o tém, upominał biskupa i wzywał, aby powrócił kościołom to co zabrał, a gdy to skutku nie wzięło, zwołał radę, na której postanowiono uwięzić biskupa. Zaprowadzono go zatém do zamku Tapiau dnia 28 Marca 1474 r. Ponieważ wolno mu było przyjmować niektóre osoby, jeden z księży zamkowych odwiedzał go często i ułożył się z nim co do środków ułatwienia mu ucieczki; ale zdradził potém i odkrył zmowę komturowi, dodając, że biskup ciągle zamierzał złożyć z urzędu i uwięzić wielkiego mistrza, i w tym celu udać się do Rzymu, gdzie osobliwszą u papieża posiadał wziętość. Komtur ściślej go strzedz kazał, a doniósł o tém natychmiast Richtenbergowi. Ten zwołał na radę przedniejszych komturów. Ci którzy sprzyjali Cubie, przedstawiali, iż niebezpiecznie jest karać biskupa, bez zezwolenia papieża; ale drudzy, w większej liczbie, uznali, iż zasługuje na surową karę, za spisek przeciw głowie zakonu, i skazali go na umorzenie głodem. Aby ukryć to przed ludem, dwaj krzyżacy zaprowadzili biskupa do lochu i przykuli do muru. Kilkanaście dni tu on zostawał, śród najokropniejszych męczarni. Ponieważ loch był przy kościele, raz przeto podczas mszy usłyszano głos nieszczęśliwego biskupa: *Miserere mei Domine;* ale Krzyżacy zapobiegli, żeby nadal to nie powtarzało się. Nikogo nie puszczano do biskupa, powiadając, że z nikim widzieć się nie chce: dwaj bracia zakonni strzegli go we dnie i w nocy, przyjmowali jedzenie dla niego przeznaczone, i sami je spożywali; a biskup z głodu gryzł własne ciało z ramion, o ile mógł dosięgnąć zębami. Po śmierci Cuby, ubrano go w biskupie szaty i pochowano z przyzwoitą okazałością. Gdy papież dowiedział się o tém okrucieństwie, wpadł w wielki gniew i straszliwie wyrzekał przeciw zakonowi, odzywając się, iż wytępionym być powinien *(Deleatur ista pessima nigra crux, maledictus enim est ordo ubi laicus regit super clerum).* Ale się uspokoił, kiedy siedm osób, przekupionych przez Krzyżaków, przysięgło, że biskup umarł naturalną śmiercią. Wielu otaczających papieża, niechętnych biskupowi, a pozyskanych przez Krzyżaków, także się przyłożyło do ukojenia jego gniewu ku zakonowi. Tajemnica atoli okropnej śmierci biskupa sambijskiego wydała się przez zeznania wielu samychże Krzyżaków. Henryka Richtenberga ścigało widmo umorzonego głodem biskupa. Dnia 20 Lutego 1477 r. umarł nagle w napadzie szaleństwa, i umierając wołał: „Do broni, do broni, księża mnie pozywają na sąd boski.” *L. R.*

Rychter (Ignacy Lojola), biblijograf, magister filozofii, urodził się w roku 1804 we Lwowie, z ojca Franciszka Cześnika Czernichowskiego, nauki początkowe odbywał w szkole zamojskiej, a potém na pensyjach prywatnych u Francuza Moreau w Tomaszowie, a następnie we Lwowie, zkąd znowu przeszedł do szkoły w Zamościu i takową ukończywszy, powołany został przez Ordynata Zamojskiego do wykładania języka polskiego i łacińskiego w szkole szczebrzeszyńskiej, w której lat dwa nauczał, ztamtąd dla kończenia nauk wyższych w uniwersytecie udał się do Warszawy, i chodził najprzód na wydział nauk i sztuk pięknych, a później przybrawszy wydział teologiczny, lat trzy w tych przedmiotach doskonalił się. W tym czasie otrzymał medal złoty za rozprawę z wydziału teologicznego podaną: *Quis est supremus controversiarum fidei judex?* i stopień magistra za napisanie dwóch rozpraw, jednej polskiej na zadanie: *O metodach nauczania*, drugiej łacińskiej: *Panegyricus in*

laudem Konarski. W r. **1824** mianowany nauczycielem przy szkole wydziałowej księży dominikanów warszawskich, obowiązki te przez lat sześć sprawował. Wtedy wygotował dwie konkursowe rozprawy, jednę do uniwersytetu warszawskiego z tezy: *An secundum mentem Concilii Tridentini attritio ex solo metu gehennae concepta sufficiat ad valorem sacramenti poenitentiae?* drugą do towarzystwa naukowego lipskiego z tezy: *Quantum Poloni duce Joanni Sobieski rege et Saxones duce Joannis Georgio Electore anno 1683 contulerit ad liberandum Austriam et Germaniam ab impetu Osmanorum,* za które to rozprawy otrzymał publiczne pochwały. Oprócz tego napisał trzy rozprawy do programmatów szkoły dominikanów tamże drukowanych, pierwszą łacińską: *Andreas Patricius Nidecki juvenibus polonis imitandus proponitur;* drugą *Wiadomość o życiu i pracach naukowych księdza Jana Alana Bardzińskiego;* trzecią *Wiadomość historyczna o kościele i klasztorze księży dominikanów warszawskich.* Po r. **1832** powołany na biblijotekarza księgozbioru ordynacyi Zamojskich w Warszawie, drukował artykuły historyczne i polemiczne po czasopismach tutejszych, pomiędzy któremi mianowicie głośne były jego namiętne i niegruntowne spory literackie z **W. A.** Maciejowskim w *Biblijotece warszawskiej,* z tych wyszły także w osobnej odbitce pod tytułem: *Różnice zachodzące pomiędzy pamiętnikami W. A. Maciejowskiego a historyją* (*Bibl. warsz.* **1841**, t. II. str. **610**, t. III, str. **133**). Z polecenia towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk w r. **1830**, zajmował się wspólnie z Adryjanem Krzyżanowskim nad obszerną bijografiją Mikołaja Kopernika. Dla tej pracy zebrali mnóstwo bardzo ważnych materyjałów, lecz wypadki nastąpione w roku **1831**, uskutecznieniu tej pracy przeszkodziło. Zostawił po sobie rękopism biblijograficzny: *O wymowie pogrzebowej w Polsce,* lat zaś kilka przed śmiercią pracował nad *Historyją akademii zamojskiej.* Umarł w Warszawie **6** Listopada **1844** r. *F. M. S.*

Rychter (Józef), znakomity artysta dramatyczny, urodził się w mieście Kraśniku w lubelskiém d. **9** Września **1820** r. Nauki pobierał w szkołach lubelskich, później w Szczebrzeszynie. Zawód swój rozpoczął w Lublinie w towarzystwie dramatyczném pod dyrekcyją T. Chełchowskiego. Zajaśniał talentem w teatrach krakowskim i lwowskim, w rolach polonusów i pierwszych rolach ojców, jak w Horacyjuszach Kornela, Boratyńskiego w Barbarze Radziwiłłównie, *Pozy,* w Don-Karlosie, *Angela,* w dramacie tegoż nazwiska i wielu innych. Wystąpił na scenie warszawskiej d. **1** Marca **1845** r. i odtąd policzony w rzęd pierwszych artystów warszawskich, odznaczył się świetnie w rolach Cześnika (w komedyi A. Fredry: *Zemsta*), w Monodramie Pan *Stefan z Pokucia,* w charakterystycznych rolach, jak *Trefnisia,* chłopka naszego w *Mieszczanach i Kmiotkach,* w *Sztuce i Handel,* komedyi K. Kaszewskiego i wielu innych. Główną zaletą w rolach charakterystycznych Rychtera, jest prawda, z jaką je oddaje. Otrzymawszy emeryturę, obecnie występuje jeszcze na teatrach warszawskich, gdzie pełni obowiązki reżysera. *K. Wł. W.*

Rychwał, miasteczko prywatne w gubernii warszawskiej, w powiecie Konińskim, od Konina mil **2** odległe. Niegdyś było w posiadaniu rodziny Złotkowskich, a później Dobrzyckich, z których to ostatnich jeden z imienia i epoki życia niewiadomy wystawił tu mały ale obronny zameczek i wykopawszy koło niego kanały, wodą go otoczył. Budowlę tę, którą wielu jeszcze tutejszych mieszkańców pamięta, rozebrali późniejsi dziedzice, szukając w niej ukrytych skarbów; nic jednakże innego nie znaleźli, jak czaszki i kości ludzkie w podziemiach, oraz łańcuchy, kuny i tym podobne narzędzia. Zamek Rychwalski miał postać czworokątną, wystawiony był na dwa piętra, z których w dol-

nym była sala i pokój sypialny, w górnym zaś kaplica. Ponieważ stał na gruncie płaskim, podziemia zatem utworzone w nim były przez usypanie ziemi aż pod pierwsze sklepienia, przez co utworzyło się panujące aczkolwiek nad płaszczyzną wzgórze. Baszta wyniosła broniła wejścia do zamku, bramę w niej zbudowaną łączył most zwodzony z inną wyspą, także podobnym otoczoną kanałem, ale znacznie większą, na ktorej się właściwy dom mieszkalny znajdował. Z całego tego zamczyska same tylko pozostały piwnice i wyniosły nad niemi kopiec. Kościół parafijalny w Rychwale należy także do starożytnych zabytków i pewnie przed rokiem 1500 zbudowany został, gdyż wizyta Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego z roku 1521 już o nim wspomina i uposażenie opisuje. Ściany jego boczne i część kapłańska zmienione zostały później, główna atoli szczytowa ściana pozostała nietkniętą. Arkadowanie wnęków na szczycie tej ściany jest zupełnie oryginalne. Wewnątrz kościół ten nie ma sklepienia, ołtarze z XVII dopiero pochodzą wieku, a najgłówniejszym pomnikiem starożytnym jest nagrobek Gabryela Złotkowskiego, kasztelana krzywińskiego, zmarłego w r. 1574. Nagrobek ten wyrobiony z ciosowego kamienia wyobraża leżącego w zbroi rycerza, pod nim zaś na płaskiej tablicy umieszczony stosowny łaciński napis wskazujący, iż wystawił go ojcu syn Stanisław Złotkowski, kasztelan biechowski, w roku 1597. Tenżesam kasztelan fundował wielki ołtarz, którego współczesny wizerunek znajduje się zawieszony w tutejszym kościele. Rychwał należy teraz do Kajetana Karskiego, liczy ogólnej ludności 796 głów, ma domów 57, magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Rycina, ob. *Rytownictwo.*

Rycząg, tak lud nasz nazywa część przednią wozu składającą się z bala poziomego przymocowanego do przodka zworzniem: w niego przy końcach nakładają się kłonice.

Ryczywół, miasteczko rządowe w gubernii i powiecie Radomskim, nad rzeką Wisłą, od Radomia mil $5^1/_2$ odległe. Ubogie, na wielkich piaskach leżące, lecz bardzo starożytne i niegdyś lepszym cieszyło się stanem. Władysław Jagiełło, pragnąc podnieść je z upadku, wznowił w r. 1388 dawne swobody i przywileje Kazimierza Wielkiego, a w roku 1409, obdarzając prawem magdeburgskiem, nadał grunta, pastwiska, i t. p. Przywilejem zaś 1413 przeznaczył pobieranie cła i myta na użytek miasta i na zapomogę podupadłych mieszkańców. Wojna szwedzka zniszczyła zupełnie Ryczywół, i odtąd już się nie podniósł, chociaż królowie polscy starali się o podźwignienie, jak o tém przekonywają przywileje Jana III Sobieskiego, z lat 1677 i 1698, i Stanisława Augusta 1768. Stał tu niegdyś dwór starościński w około fossą obwiedziony. Dziś Ryczywół liczy ogólnej ludności 1051, ma domów 86, kościół parafijalny drewniany, stacyje pocztową, magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Ryczywół, po niemiecku *Ritschenwalde*, miasteczko w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie obornickim, blisko 2 mile na północo-zachód od Rogoźna (ob.) położone, w XVI wieku należało do rodziny Wielkopolskiej Obierzyńskich czy Obiezierskich, w nowszych czasach do Chmielewskich, obecnie w posiadaniu Franciszka Kuszutskiego zostaje. Ludność w 1841 r. licząca ogółem 884 głów, zamieszkiwała w 94 domach. Miasto ma kościół katolicki. Mieszkańcy trudnią się tkactwem i garncarstwem. Odbywają się tu 4 doroczne jarmarki, stacyja pocztowa. Odległość od miasta powiatowego Oborniki mil $2^3/_4$, od Poznania mil $6^1/_4$.

Rydwan, w dawnej polszczyznie nazwa krytego wozu, jako też i dwókolnego i odkrytego: poeci bowiem nasi w XVI i XVII wieku Feba malują,

wjeżdżającego na horyzont w rydwanie. A. Muchliński mówi: „Ridewan jest wyraz arabski; oznaczający, dwie opony czyli zasłony po obu stronach spadające dla przykrycia osoby. *K. Wł. W.*

Rydz (*Agaricus deliciosus* Lin.), jestto powszechnie znany grzyb jadalny, uchodzący za jeden z najsmaczniejszych. Ma on kapelusz spłaszczony, z czasem stający się lejkowatym, 1 do 3 cali w średnicy wynoszący, ceglasto-pomarańczowy, z pręgami na przemian jaśniejszemi, gładki i mniej więcej kleisty, z wiekiem bledniejący i schnący. Trzon rydza jest dość krótki, gładki, tylko niekiedy dołkowaty, za młodu wewnątrz pełny, później dęty, jasno-ceglasty. Kapelusz pod spodem ma blaszki gęste, sierpowate, niebardzo równo biegnące, i te to właśnie blaszki, są cechą tak zwanych bedłek (*Agaricus*), kiedy w innych grzybach, kapelusz pod spodem jest pełny, a tylko delikatnie dziurkowany, co stanowi rodzaj grzyba właściwego (*Boletus*). Rydz więc lub pieczarka, należy do bedłek, a borownik np. czyli tak zwany grzyb prawdziwy (*Boletus edulis*), należy do grzybów właściwych. Tak w bedłkach jak i w grzybach właściwych, kapelusz pod spodem między blaszkami lub w swych dziurkach, mieści zarodniki czyli nasionka przyszłych grzybów, dla tego też i rydz kiedy zupełnie dojrzeje i nieco podeschnie, sypie ze swego kapelusza z pomiędzy blaszek drobniutki pyłek biało-żółtawy, który stanowi zarodniki rydzów. Chociaż rydz (*Agaricus deliciosus*) uchodzi za najsmaczniejszy grzyb ze wszystkich, co i jego nazwa łacińska przez Linneusza nadana wskazuje, mimo tego jednak, naszém zdaniem, ustępuje w smaku borownikowi czyli grzybowi prawdziwemu (*Boletus edulis* Bull.). Do rydza, kilka jest innych bedłek bardzo podobnych, które w naszych lasach pospolicie się trafiają. Między temi bedłkami po większej części są nawet trujące, należy przeto wielce być ostrożnym i rzeczy świadomym w zbieraniu grzybów, aby się ustrzedz niebezpiecznej zamiany. Rydz prawdziwy, za złamaniem sączy mleko pomarańczowe, kiedy mniej więcej wszystkie inne do niego podobne z kształtu i barwy bedłki trujące (*Agaricus zonarius* Bolt., *Ag insulsus* Fries, *Agaricus pubescens* Soverb., *Agaricus torminosus* Szaeff.), mają w sobie sok biały, mleczny lub żółtawy. Rydz dość jest wszędzie pospolitym po lasach zwłaszcza szpilkowych Europy środkowej i północnej, ukazując się od Czerwca aż do końca niekiedy Listopada. U nas najlepszym i najsoczystszym jest w miesiącu Wrześniu, a w ogóle wszystkie grzyby jadalne, są daleko delikatniejsze i smaczniejsze w stanie młodym, jak w dojrzałym. Rydze jadają się albo gotowane i w maśle smażone, albo też marynowane lub tylko solone. I takie to u nas utrzymują się zazwyczaj przez całą zimę, i z mięsem jadają. Trudno tu pominąć kilku słów w tym względzie naszego nieśmiertelnego wieszcza (Mickiewicza), który opisując w „Panu Tadeuszu" grzybobranie, tak w jedném miejscu mówi: „Panienki za wysmukłym gonią borowikiem, którego pieśń nazywa grzybów półkownikiem. Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy, i mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy, czy świeży czy solony, czy jesiennej pory, czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomory i t. d. *F. Be....*

Rydzewski (Wawrzyniec), sławny swego czasu kaznodzieja, jezuita, urodził się w r 1716 na Litwie, do zgromadzenia wstąpił w Wilnie 1731 r. Potém uczył wymowy w Warszawie i Wilnie, gdzie też doktorem nauk wyzwolonych filozofii i teologii został. Był sławnym w kościele katedralnym wileńskim kaznodzieją, i tamże rektorem konwiktu szlacheckiego. Umarł w Warszawie 1765. Wydał z druku: 1) *Kazania niedzielne całego roku*, (Wilno, 1760, w 4-ce, wyd. 2-ie; tamże 1771, w 2-ch t. w 8-ce). 2) *Kazania świąteczne*, (tamże, 1768, w 8-ce). 3) *Kazania przygodne*, (tamże, 1768, w 8ce). *F. M. S.*

Rydzyna, po niemiecku *Reisen*, dawniej w województwie Poznańskiém, ziemi Wschowskiej, obecnie w wielkiem księztwie Poznańskiém, powiecie Wschowskim, niedaleko granicy szląskiej, w pięknej dolinie położone miasto, w XVI wieku, do imienia Rydzyńskich, herbu Wierzbna, należało; przodkowie domu tego *Comites de Wirbna*, przybywszy z Czech około roku 1400, osiedli w Wielkiej Polsce i założyli Rydzynę, a potém od niej Rydzyńskimi zwać się zaczęli. Oni to wznieśli zamek i kościół parafijalny świętego Stanisława, gdzie się ich groby znajdują. Erekcyja jego znajduje się oblatowaną w księgach konsystorskich pod dniem 9 Sierpnia 1548 r. Gdy później Rydzyna przechodząc przez ręce Ciświckich, Leszczyńskich dostała się nareszcie książętom Suł owskim, książę August Sułkowski, ówczesny dziedzic Rydzyny, oddał tutejszy kościół parafijalny ks. pijarom, sprowadzonym z Warszawy, którzy niebawem szkoły swoje w miasteczku otworzyli. Dzisiejszy kościół Rydzyński wystawił z palonej cegły w miejsce dawnego z XV wieku, wspomniony August Sułkowski, wojewoda poznański. Rydzyna w roku 1551 od Zygmunta Augusta prawem magdeburgskiem nadana, najwięcej Niemców między mieszkańcami swymi liczyła. Król Jan Kazimierz, przywilej miejski roku 1665 potwierdził. Leszczyńscy wybudowali tu zamek w kształcie litery L., ale gmach ten wraz z miastem od wojsk sprzymierzonych stronę Augusta II popierających, r. 1707 spalony został. Tenże król roku 1714, bawiąc tu 5 tygodni na radzie senatu tu zwołanej, odprawił posła hana tatarskiego. Tu kniaź Dołgorukij roku 1718 w imieniu Piotra Wielkiego domagał się przywiedzenia do skutku umowy jego z Gdańszczanami; tu w tymże samym czasie król uroczyste dawał z tronu posłuchanie posłowi tureckiemu. Roku 1736 król Stanisław Leszczyński, opuszczając Polskę na zawsze, sprzedał Rydzynę Alexan. Józefowi hrabiemu Sulkowskiemu, który spalony zamek w czworogran odbudował i fossami otoczył. On też wiele innych wzniosł budowli na około; ogrody i wspaniałe cieplarnie winny mu swój początek. Syn jego książę August, będąc wojewodą gnieźnieńskim, razem z bracią: Alexandrem starosta Odolanowskim, Franciszkiem i Antonim generałami wojsk rzeczypospolitej, za pozwoleniem sejmu roku 1775 dobra rydzyńskie w ordynacyją zamienili. Tenżesam August Sułkowski, odbudowując na nowo spalony zamek, ozdobił go w guście francuzkim, wielką w nim salę przez dwa piętra wysoką urządził i w półkole wielkie oficyny powznosił. Jest tu i kościół protestancki. Miasto to w XVI wieku zupełnie polskie, dziś ani jednej rodziny polskiej nie ma. Ludność ogólna w 1837 r. wynosiła 1,329 głów. Jest tu poczta konna, odległość od Wschowy mil $3^1/_2$ od Poznania mil $11^1/_2$. *C. B.*

Ryga, miasto gubernijalne gubernii estlandzkiej, leży na prawym brzegu rzeki Dźwiny, o mil dwie od jej ujścia, w odległości wiorst 567 od Petersburga, port, twierdza pierwszego rzędu, miasto bardzo handlowe i przemysłowe. Rygę założył roku 1196, drugi biskup inflancki Bartold. W lat kilka zburzyli ją Liwowie, wkrótce odnowiona znowu przez następcę Bartolda, imieniem Alberta, który roku 1200 opasał miasto wałem murowanym z basztami; miasto było zbudowane w tém miejscu, gdzie od Dźwiny odłącza się ramię *Ryge*, dzisiaj zasypane. Niedługo po swém założeniu, Ryga stała się rezydencyją biskupów inflanckich. Albert biskup koło r. 1228 ujście Dźwiny do morza wystawieniem twierdzy Dünamünde zawarował. W XIII wieku weszła Ryga do ligi miast hanzeatyckich, biła monetę z herbem miasta i w ogólności zyskała wiele praw i przywilejów. Około tegoż czasu wynikły długie wojny arcybiskupów Rygi z Krzyżakami inflanckimi; roku 1327 zaszły kłótnie między

mieszkańcami Rygi, a mistrzem krzyżackim; Ryżanie chcieli opanować Dünamindę, mistrz szturmem dobył miasta. W początkach XVI wieku, mistrz inflancki von Plettenberg, wybudował znowu zburzony r. 1484 zamek zakonny, którego mury składają dziś część zamku generał-gubernatora. W roku 1562 zjechał do Rygi Mikołaj książę Radziwiłł, jako namiestnik Zygmunta Augusta, króla polskiego. Gotard Ketler złożył na zamku wszystkie znaki godności mistrza krzyżackiego, a stany inflanckie wykonały przysięgę wierności królowi polskiemu. Roku 1566 zniesiono arcybiskupstwo ryskie. Roku 1581 miasto poddało się Polsce, a Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, jako zastępca królewski, przysięgę odebrawszy od miasta, na zamku ryskim osadził namiestnika królewskiego i burgrabię dodał do rady miejskiej. Ryga dotąd była miastem powiatowem Inflant do Litwy przyłączonych. Król Stefan Batory roku 1582 odprawiwszy tryjumfalny wjazd do miasta, z namowy jezuity Possewina, założył tam kollegijum jezuickie, i Piotrowi Skardze przełożeństwo nad niem powierzył. Proboszczem przy kościele s. Magdaleny, księdza Dymitra Solikowskiego, później arcybiskupa lwowskiego, sławnego dziejopisa, mianował. Hylzen w dziele *Inflanty*, (1740 roku) zachował te szczegóły: mieszczanie Rygi sprzeczali się względem wrócenia kościoła katolikom, król Stefan będąc jeszcze w zamku przed wjazdem swym do miasta, kazał im oświadczyć: *Ite et dicite istis bestiis me hoc die non commesturum donec templum quod volo ingrediar.* Jezuici gdy się wymawiali objąć ten kościół bez pozwolenia starszych, król im rzekł: *ego vobis loco Provincialis ero.* Dla tego miasta ordynacyja była przepisana przez tego króla w Drohiczynie, na Podlasiu, układali ją Dymitr Solikowski i Jan Zamojski, a w Sokołowie podlaskim, przez delegowanych miasta przed hetmanem Zamojskim i Agryppą sekretarzem królewskim zaprzysiężona. Roku 1583 Ryga ofiarowała Zamojskiemu kilka dział 24-funtowych. Roku 1585 wynikł w Rydze wielki rozruch z powodu wprowadzenia nowego kalendarza, pospólstwo rzuciło się na swój magistrat, książę Jerzy Radziwiłł, gubernator podtenczas Inflant sądził tę sprawę, król jego wyrok potwierdził, pospólstwo drugi raz się zbuntowało, dwóm syndykom głowy ucięto, król Pękosławskiego w charakterze pełnomocnego komisarza posłał do Rygi, cytadellę nad miastem zbudować i jazdę w koło dla zatamowania wszelkich związków miastu rozstawic kazał, i gdy o dalszém ukaraniu zamyślał, śmierć go zaskoczyła. Król Zygmunt III posłał do Rygi Lwa Sapiehę, kanclerza wielkiego litewskiego i Seweryna Bonara kanclerza krakowskiego; trzech przywódzców rozruchu ukarali oni gardłem, burgrabiego Echiusza i innych wygnańców przywrócili do urzędów; na miasto nałożyli 10,000 talarów kary. Jezuitów, mimo oporu Bonara i sejmu r. 1589, niepozwalającego na ich powrót, gwoli życzeniu Ryżan, za dekretem królewskim sprowadzono na nowo do miasta i oddano im kościół świętego Jakóba. Przez taki postępek zniechęcono wielu Ryżan ku Polsce. Roku 1601 Karol, król szwedzki, w 64 okręty podpłynął pod Rygę i miasto wezwał do poddania się. Dorohostajski, przez hetmana Krzysztofa Radziwiłła posłany do Rygi, dzielnie opierał się wylądowaniu Szwedów, pośpieszył tam Chodkiewicz i wśród nocy obóz swój rozbił pod miastem. Ferensbachowi poruczywszy straż miasta, sam wziął zewnętrzną jego obronę i mocnym opasał się wałem. Karol w 10,000 wojska szturmował do miasta i obozu, ale z klęską odparty, popaliwszy okolice Rygi oddalił się. W Sierpniu r. 1604 Mansfeld, wódz szwedzki, podstąpił pod Rygę, wezwał ją do poddania się, ale także odpędzony został. Tegoż roku 23 Września książę Sudermanii i Linderson w 10,000 wojska szwedzkiego przyszli pod Rygę, oblegli miasto, ale za

zbliżeniem się Jana Karola Chodkiewicza zemknąwszy aż pod Kircholm, tamże przez Chodkiewicza pobici zostali. W roku 1620 Gustaw Adolf po sześcioniedzielnem oblężeniu miasto zajął, potwierdził prawa i przywileje miejskie, członków magistratu uszlachcił i jezuitów wygnał. Polacy naderemnie kusili się o jej odzyskanie. Ryga pozostała w ręku Szwedów. Roku 1656 Rossyjanie to miasto oblegli, lecz po szesciotygodniowém oblężeniu odstąpili. Nareszcie traktat Oliwski, wieczne posiadanie Rygi przyznał Szwedom. W latach 1677 i 1689 pożary mocno utrapiły miasto. W r. 1700 król Fryderyk August II i sprzymierzeniec jego Piotr Wielki oblegli Rygę; ale przegrana ostatniego pod Narwą ocaliła miasto. Dnia 5 Lipca 1710 r. miasto po ośmiomiesięcznem oblężeniu poddało się feldmarszałkowi rossyjskiemu Szeremietjewu, a traktatem nysztadzkim, Ryga dostała się na wieczne czasy pod panowanie Rossyi. Obecnie Rygę składają: właściwe miasto, opasane wałami, do których od północnej strony przymyka cytadella, oraz trzy przedmieścia: moskiewskie, petersburgskie i mitawskie, do których liczą się budowle przy drodze wejdendamskiej. Pod względem policyjnym Ryga dzieli się na sześć części, a na cyrkułów 14. Część zadźwińska łączy się z właściwém miastem za pomocą mostu pływającego, zbudowanego poraz pierwszy w początkach przeszłego wieku; przy tym moście zatrzymują się okręty i statki wszystkich narodów przychodzące do Rygi; z niego otwiera się śliczny widok na całe miasto i część przedmieść, i dla tego most latem służy do przechadzki. W Rydze i przedmieściach znajduje się: 6 placów, 273 ulice, ogrodów publicznych 7, prywatnych 1000, kościołów prawosławnych 10, w tej liczbie jeden sobor, luterańskich 6, katolicki 1, anglikański 1, reformowany 1, synagogi żydowskie 2. Szczególniej odznaczają się starożytnością lub budową, kościół katedralny w cytadeli, luterański kościół zwany *Ritterschafts-Kirche*, świętego Piotra, *St. Petri-Kirche*, zbudowany roku 1406, piękna jego dzwonnica ma 440 stóp wysokości, *der Dom*, założony 1204 r., najdawniejszy z tutejszych kościołów. Domów ogółem 4,340; domy w mieście murowane, kilkopiętrowe, z wysokiemi dachami, co przy ciasnych i nieregularnych ulicach, nadaje i teraźniejszej Rydze kształt starego niemieckiego miasta; na placu zamkowym, *Schlossplatz*, wzniesona kolumna granitowa, z posągiem Zwycięztwa, pomnik na cześć Alexandra I cesarza. Przedmieścia obszerniejsze są od samego miasta, zabudowane bardzo porządnie; domy wszystkie drewniane, i prawie przy każdym jest ogród; szczególniej ładne przedmieście petersburgskie. We właściwém mieście celniejsze gmachy są: zamek, rezydencyja generał-gubernatora i władz rządowych; dom szlachty inflanckiej z herbami gubernii; dom Schwarzenhäupterów; wielki i mały ratusz; dom miejski zwany *der blaue Bürgercompanie*; gmach celny i t. d., w cytadeli zaś dom komendanta i arsenał. Dla opatrzenia miasta w wodę, oprócz mnóstwa zwyczajnych studzień (do 1915) i 11 studni artezyjskich, urządzony wodociąg, z którego woda rurami przechodzi do domów. Mieszkańców 30,285 płci męzkiej. a 33,810 żeńskiej. Fabryk różnego rodzaju, jako to: sukna, tytoniu, cukru, wyrobów jedwabnych, wełnianych 63, wyrabiają rocznie na summę 2,299,000 rub. sr., a nadto w patrymonijalnym obwodzie miasta 13, wyrabiają rocznie towarów na 659,390 rsr.; różnych cechów rzemieślniczych liczy się 44, a w nich majstrów do 600. Z portu rygskiego wywozi się corocznie różnych towarów na 14—15 milijonów rubli, przywozi się od $4^1/_2$ do 5 milijonów rubli. Do portu rygskiego przychodzi i wychodzi ztąd przeszło 1,500 okrętów, a niekiedy przeszło do 2,000 statków. Ryga ma ciągłą kommunikacyję statkami parowemi z miastami Hull, Szczecinem, Peters-

burgiem, Rewlem i Moon-Sund. Dla handlu wewnętrznego trzy są jarmarki: święto-jański, wełniany (przywieziono na rubli 31,886) i na Boże narodzenie; dochód miasta wynosił 465,000 rsr. rocznie. Z pomiędzy zakładów naukowych w Rydze są: gimnazyjum, 3 szkoły powiatowe rossyjskie, szkoła powiatowa przy *Dom-Kirche*, szkoła handlowa, 12 szkół elementarnych, seminaryjum duchowne dla kształcenia duchowieństwa prawosławnego z pomiędzy Łotyszów. Biblijoteka miejska liczy 32,400 tomów; księgarń 3, drukarń 3, litografij 6. Liczne tu są towarzystwa naukowe: badaczów natury, lekarskie, artystów, literackie i t. d., szpitale 4, wojenny na 630 chorych, dom obłąkanych, dom sierot, dom wdów. Do Rygi należy obwód patrymonijalny, którego trzy kirchspile leżą po obu brzegach rzeki Dźwiny

Ryj. Jeżeli, jak to widzimy u świni, przegroda nosowa jest przedłużona i rozszerzona, a skóra nos pokrywająca jest mniej lub więcej pozbawiona włosów i opatrzona wielką ilością nerwów, jeżeli nadto skóra pokrywająca przegrodę nosową i części twarde otworów nosowych opiera się na tkance komórkowatej gęstej i sprężystej, w takim razie nos przedstawiający te właściwości organizacyi nazywają ryjem. Nos tego rodzaju służy do grzebania (rycia) w ziemi i wyszukiwania tam pożywienia. U wszystkich gatunków z rodzaju świni, ryj jest zakończony powierzchnią płaską, na której widzimy dwa otwory nosowe; skóra go okrywająca ma pewien połysk pochodzący od płynu lepkiego, który zapewne przyczynia się do powiększenia czucia w dotknięciu. Zwierzęta te zagłębiając ryj w naczyniu napełnioném jakowemi ciałami, w kupie gnoju lub ziemi wilgotnej, posługują się ryjem jako końcem drąga, który ich głowa przedstawia. W takim razie za pomocą krawędzi zagłębiają ryj, którego powierzchnia płaska służy jako bardzo czuły organ dotykania, za pomocą którego odróżniają części przydatne na pożywienie, o znajdowaniu się zaś tych części pod powierzchnią ziemi uwiadamia je bardzo delikatne powonienie. Człowiek potrafił skorzystać z tej własności świni domowej, używając jej do wyszukiwania trufli, tyle cenionych przez smakoszy.

Rykaczewski (Erazm), współczesny lexykograf i tłómacz, zamieszkały w Paryżu. Przed r. 1830 chodził na uniwersytet warszawski i był w r. 1826 i 1827 współpracownikiem *Dziennika warszawskiego*, w którym umieszczał artykuły o ekonomii politycznej i statystyce, oraz tłómaczył z angielskiego romans Walter Scotta *Kenilworth* (Warszawa, 1828, 4 tomy). Osiadłszy we Francyi tłómaczył na język francuzki niektóre pomniejsze dzieła Lelewela, drukowane osobno lub w dzienniku *Revue du Nord*, jak *Analyse et paralelle des trois constitutions polonaises* (Arras, 1833, w 8-ce); *Paralelle historique entre l'Espagne et la Pologne* (Paryż, 1835); *Pologne renaissante* (tamże, 1844). Później oddał się pracom grammatycznym i lexykograficznym i wydał z druku: *Słownik polsko-angielski* i *angielsko-polski* (Berlin, 1849, w dwóch tomach, w 8-ce); *Słownik włosko-polski* i *polsko-włoski* (tamże, 1856—1857, 2 tomy, w 8-ce); *Grammatyka języka włoskiego* (Paryż, 1859; toż w Berlinie, t. r.); *Grammaire de la langue polonaise* (Paryż, 1861). Ostatnią jego pracą są ogłoszone w Berlinie 1864: *Relacyje Nuncjuszów apostolskich w Polsce od r. 1548 do 1690*, 2 tomy. Jest to nader ciekawy zbiór ważnych i z innych źródeł mało znanych dokumentów, zebrany we Włoszech przez Albertrandego. Zawiera prócz relacyj i instrukcyj nuncyjuszów w tłómaczeniu wydawcy, niektóre listy królów polskich lub osób prywatnych, wywierających wpływ na ówczesne wypadki w kraju. Wydawca dodaniem przypisków i objaśnień, wielce się tém dziełem przysłużył historyi polskiej. *F. M. S.*

Ryki, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, w powiecie Łukowskim, od stacyi pocztowej Moszczanka wiorst 3, a od miasta powiatowego mil 7 odległa. Składała niegdyś z przyległościami starostwo niegrodowe czyli tak zwaną dzierżawę, tenutę; sławnej pamięci Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta, nieodstępny w szczęściu i niedoli towarzysz Karola XII króla szwedzkiego, później wojewoda mazowiecki, a w ostatku kasztelan krakowski, będąc starostą rykskim zakończył tu życie, i w kościele parafijalnym pod wielkim ołtarzem złożony został. Dotąd znajduje się tam tablica marmurowa z napisem polskim opiewającym pochwałę zmarłego, tytuły i data zgonu 30 Sierpnia 1762 r., która jednak jest mylną, gdyż istotnie umarł 23 Września t. r. Kościół rzeczony jest niezmiernie dawnej fundacyi. Zniszczony przez Tatarów w 1500 roku, później był odbudowany. Dzisiejszą atoli murowaną świątynię w Rykach wystawił w r. 1757 ksiądz Alexander Trembiński, infułat zamojski, proboszcz tutejszy, pod wezwaniem ś. Jakóba Apostoła, jak o têm dowodzi tablica kamienna umieszczona nad drzwiami po prawej stronie prowadzącemi do skarbca. Wieś tę otrzymawszy od rządu Jan hr. Jezierski, b. marszałek szlachty gubernii Lubelskiej, zaprowadził tu wzorowe gospodarstwo rybne, które należy do najznaczniejszych w królestwie, i dotąd przez spadkobierców jego jest utrzymywane. Ryki liczą teraz ogólnej ludności 1,179 głów, pomiędzy któremi jet chrześcijan 582, starozakonnych 597. *F. M. S.*

Rykonty, osada wiejska o 3 mile od Wilna na gościńcu Kowieńskim. Tu przy samej drodze na wzgórzu jeden ze znakomitej a dziś zgasłej rodziny Talwoszów razem z żoną swą, trzymając się wyznania helweckiego, zbór kalwiński pięknej budowy na końcu wieku XVI wymurował, gdzie też oboje zmarłszy około r. 1630, w sklepie pod chórem pogrzebieni zostali. Kiedy potém Rykonty dostały się Ogińskim, ostatni tego imienia dziedzic ich, umierając zapisał te dobra dominikanom, a zbór na kościół im oddał. Zbór Rykoncki należał do najdawniejszych w Litwie i zdaje się, że przed murowanym, musiał już tu istnieć drewniany, bo Paweł Wergeryusz słynny reformator włoski, odwiedzając Litwę w r. 1555, już o nim wspomina. *F. M. S.*

Rykowsko, ob. *Bekowisko.*

Rylejew (Kondrat), jeden ze znakomitszych poetów rossyjskich, urodzony w roku 1795, kształcił się w jednym z naukowych zakładów w Petersburgu, następnie służył w gwardyi i był członkiem towarzystw naukowych i literackich. Zasłynął jednocześnie prawie z A. Bestużewym (ob. *Marliński*), po roku 1820, jako autor udatnych śpiewów historycznych, elegij, listów poetyckich i poematu pod tytułem: *Wojnarowski.* Od r. 1822 w ciągu lat czterech wspólnie z A. Bestużewym wydawał w Petersburgu jeden z najlepszych noworoczników literackich pod tytułem: *Gwiazda Polarna,* w którym, oprócz pism samych wydawców, drukowane były utwory Żukowskiego, Batiuszkowa, Gniedycza, księcia Wiazemskiego, A. Puszkina, Delwiga, Jazykowa, Baratyńskiego i innych znakomitszych w owym czasie poetów i prozaików rossyjskich. Obeznany był ze współczesną polską literaturą, i dźwięcznym wierszem przełożył J. U. Niemcewicza śpiew historyczny pod tytułem: *Duma o kniaziu Michale Glińskim.* Z poezyj Rylejewa, na język polski przełożone *Śpiewy historyczne,* (Wilno, 1824) i poemat „Wojnarowski,” przez Władysława Syrokomlę (Poznań, 1861). Rylejew umarł na początku 1825 r. *J. Sa...*

Rylsk, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, leży pod 51°34′ szerokości północnej i 52°21′ długości wschodniej nad rzeką Sejmem, odległe o 17 przeszło mil od miasta gubernijalnego Kurska; liczba mieszkańców wynosi 7,946 głów

płci obojga (w roku 1863). W Rylskim powiecie w siole Głuszkowie, na wzmiankę zasługuje znaczna fabryka sukna. *J. Sa...*

Rylsk, rzeczka w królestwie Polskiém, bierze początek pod wsią Rylsk Wielki w powiecie Rawskim; płynie korytem dość krętém w długości 3 mil między polami wzgórzystemi, przez wsie: Rylsk Mały, Miengłowy, Gołki, Osowicę, Bogusławek Stary, Głuchówek aż do ujścia. Szerokość jej wynosi od 2—8 sążni; głębokość od 4—6 stóp. Dno ma po większej części błotniste. W samém mieście Rawie wpada z prawej strony do Rawki (ob.).

Rylski (Antoni Ścibor), współczesny grammatyk i lexykograf, zamieszkały we Francyi, wspólnie ze Stanisławem Bratkowskim wydał *Scènes politiques* (Lyon, 1832, w 8-ce), sam zaś ułożył i ogłosił: *Dykcyjonarz francuzko-polski* (Avignon, 1832) i *Grammatyka francuzka Meidingera dla użytku Polaków* (tamże, 1833). *F. M. S.*

Ryłło (Maxymilijan), biskup chełmski, później przemyślski greko-unicki, herbu Wieniawa, rodem z Litwy, był poprzednio bazylijanem, doktorem teologii i przełożonym klasztoru chełmskiego, dobrodziej, kolonizator i sławny missyjonarz na Ukrainie za panowania króla Augusta III. Mianowany biskupem chełmskim i bełzkim, 1756 r. był opatem w Dermaniu i Dubnie. Mąż wielce świątobliwego życia, założył seminaryjum w Chełmie i fundował kilka kościołów greko-unickich. W r. 1779 postąpił na biskupstwo przemyślskie, które dopiero objął w roku 1785 i umarł w Przemyślu 1793 roku. Wydał z druku: 1) *Commentarius de Baronii historica relatione de Ruthenorum origine eorumque miraculosa conversione* (Supraśl, 1755, w 8-ce) z wielu swojemi dodatkami: 2) *Medytacyje dla oczyszczenia i poprawienia życia kapłańskiego przez X. M. Ruggierego, przekład z włoskiego* (Kalisz, 1763, w 8-ce); 3) *Antiquitates Ecclesiae ruthenicae sacrae Romanae Unitae* (Supraśl, 1760); 4) *Historyja cudownego obrazu N. M. Panny w chełmskiej katedrze obrządku greckiego* (Berdyczew, 1780, folio). *F. M. S.*

Ryłło (Maxymilijan), sławny kaznodzieja i missyjonarz na Wschodzie, urodził się na Żmujdzi 1802 roku, nauki pobierał w sąsiednich szkołach a kończył w akademii połockiej, gdzie też stopień magistra filozofii otrzymał. Kiedy w r. 1820 jezuici wygnani z Rossyi zostali, Ryłło udał się z nimi za granicę i przybywszy do Rzymu wstąpił do towarzystwa 1822 r. w 18 roku życia, odbywszy nowicyjat przy kościele ś. Jędrzeja na Kwirynale i skończywszy teologiję z stopniem doktora. W języku włoskim tak się wydoskonalił, że nietylko płynnie i czysto nim mówił, ale prozą i wierszem jakby rodowitym pisał, a co dziwniejsza Włochów uczył retoryki i przez młodzież nadzwyczajnie był lubiony. Użyty do prac apostolskich w Rzymie, słynął ze swoich kazań włoskich, których mnóstwo po rozmaitych kościołach często po dwa razy na dzień miewał, będąc znany powszechnie pod nazwiskiem *Padre Rillo* lub *Rilo*. W roku 1836 wysłany w missyi do Libanu w charakterze wizytatora apostolskiego, zwiedził całą Azyję mniejszą, był wpośród Kurdów i wracając oparł się o Egipt. Umyśliwszy założyć w Gazir na Libanie seminaryjum pomocnicze propagandy rzymskiej, w któremby się na miejscu missyjonarze kształcili dla Wschodu, wrócił do Rzymu, uzyskał pozwolenie papiezkie i znowu udał się do Libanu, wszakże zamiar ten nie przyszedł do skutku. W tej drugiej wyprawie 1839 i 1840 r. spotkał go w Carogrodzie ksiądz Hołowiński, który w opisie swojej pielgrzymki do Ziemi św. o ks. Ryłle znaczny ustęp poświęcił (tom II, str. 9—13), przyznając iż był to najuczeńszy i najzdolniejszy missyjonarz na Wschodzie. Postaci okazałej, dobrego wzrostu, chodził na Wschodzie w arab-

skim stroju z brodą, uzbrojony jak Beduin i często na koniu. Rubaszny, wesoły, wszystkich ujmował sobie posiadając dziwną zdolność zastosowania się do wszelkiego towarzystwa. Długi czas opowiadał Słowo Boże, pomiędzy Druzami w Syryi, wreszcie, prześladowany, z Libanu schronił się do Malty, ztamtąd do Sycylii. Od roku 1845 był przez trzy lata rektorem seminaryjum Propagandy w Rzymie. Poczém wysłano go znowu w celu założenia nowej missyi w Afryce środkowej, w której to podróży szczególnie w Nubii, doświadczywszy wiele trudów, ciężko zachorował i umarł na ręku swoich współtowarzyszy w Karthum 1848 roku. Z pism jego niektóre tylko kazania wielbiciele pochwyciwszy, po śmierci wydali z druku. Inne dotąd zostają w ręku przełożonych. Liczne dzieła mają być po nim w rękopismach. *F. M. S.*

Rym, jednobrzmiące zakończenie dwóch lub kilku wyrazów, używane w poezyi, zwłaszcza niemiarowej. Rym jest męzki, jeżeli tak samo brzmi tylko pół zgłoski ostatniej (począwszy od samogłoski), np.: *ciekł, piekł, siekł, dół, wół* i t. d.; żeńskim nazywa się rym, jeżeli jednakowo brzmią półtory syllaby ostatnie (począwszy od samogłoski zgłoski przedostatniej), np.: *władnie, padnie, zdradnie, kroki, głęboki* i t. d. Rymy są nieczyste, jeżeli samogłoska w nich jest tylko podobnie brzmiącą, np.: *miły, były*, albo jeżeli następujące po niej spółgłoski nie są te same; dawniej jednak także rymy były dość często w użyciu, lubo niekiedy nie były niczém więcej, jak tylko prostą alliteracyją (ob.). *F. H. L.*

Rymanów, miasto dawniej w województwie Ruskiém, ziemi Sanockiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Sanockim, nad rzeką Morawą położone. Dziedzic jego niegdyś Wiktoryn z Sienna przez Alexandra Jagiellończyka wysłany został ze świetnym orszakiem rycerstwa do Rzymu, aby papieżowi oświadczyć posłuszeństwo króla. Później majętność ta przeszła do Stadnickich, następnie do hrabiów Ossolińskich; z tych Józef Kanty, wojewoda wołyński, złożywszy godność senatorską 1775 r., osiadł w przyległych dobrach, zajmując się miłosiernemi uczynkami, wznosił świątynie, a w tej liczbie i wspaniały wymurował tu kościół. Miasto liczy ludności ogółem 1,800 głów, posiada obszerny dwór, z pięknym ogrodem. Jarmarki na bydło. *C. B.*

Rymarkiewicz (Jan), współczesny nauczyciel, doktor filozofii, urodził się w Łobżenicy w powiecie Wyrzyskim, w wielkiém księztwie Poznańskiém 1811 roku. Nauki pobierał częścią prywatnie częścią publicznie w mieście rodzinném, a następnie w szkole wydziałowej w Wschowie, zkąd przeszedł do gimnazyjum poznańskiego, gdzie pozostawał aż do r. 1831. Wypadki tegoż roku, dalej niewola, zbiły go z toru naukowego, tak iż dopiero po 6 latach nauczycielstwa prywatnego w domu hrabiów Miączyńskich, mógł się udać na uniwersytet do Berlina, gdzie słuchał filozofii i historyi. Po ukończeniu studyjów wrócił do Poznania i trudnił się wychowaniem hrabiego Zygmunta Skórzewskiego. W roku 1842 został nauczycielem przy gimnazyjum Fridericianum w Poznaniu, złożywszy popis na wyższego nauczyciela 1841 i otrzymawszy patent na doktora filozofii w Giesen 1842 r. W r. 1848 powołano go na nauczyciela do gimnazyjum ś. Maryi Magdaleny, gdzie dotąd pozostaje. Napisał: 1) w *Tygodn. liter. pozn.* rozprawę: *Koniec średniowiecznej dążności w historyi polskiej* (1840); 2) w *Orędowniku: Krytykę filozofii Trentowskiego i Cieszkowskiego, Koleje spółki słowiańskiej* i t. p. w latach 1840, 1841 i 1842; 3) w *Roku: Pojęcie o narodowości* (1843); 4) w *Szkole polskiej: Rys ethnologii*, także osobno (1849; 5) *Ueber die Konjugation in poln. Sprache* (1852), umieszczona także w *Programacie gimnazyjum;* 6) *Nauka prozy czyli zbiór prawideł potrzebnych do układania logicznie rozpraw i wypracowań* (Po–

znań, 1855; wydanie drugie tamże, 1863); 7) *Wzory prozy na wszystkie jej rodzaje, stopnie i kształty* (tamże, 1856 3 t. wyd. 2-ie pierw. części pomnożone *Wyborem poezyj*, tamże 1860, 3-cie wyd. tamże, 1864, w 3-ch t.) Dwa te ostatnie dzieła sumiennie wypracowane, są dla uczących się użyteczne. Zajmował się także wydaniem: 8) *Pism Kaspra Miaskowskiego* (Poznań, 1855), do których skreślił życiorys tego poety: 9) *Dziedzic Lutni Jana Kochanowskiego* (tamże, 1857). W r. 1845 jako redaktor *Gazety wielk. ks. Poznańskiego*, wszystkie artykuły wstępne były jego pióra. *F. M. S.*

Rymarstwo, jest bardzo bliskie siodlarstwa (ob.); pierwsze zajmuje się wyrobem zaprzęgów i części rzemiennych do powozów należących, drugie zaś przygotowaniem siodeł i wszelkich przedmiotów do konnej jazdy służących.

Rymiec, jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Ralle, w dolinie rzeki Kirsny, między małemi wzgórzami położone, od strony zachodniej zasłonięte lasem, grunt nadbrzeżny ma urodzajny: znaczny połów ryb. Rozległe morgów 660, głębokie od 48—90 stóp.

Rymkiewicz (Franciszek), jeden ze znakomitych generałów polskich. Służbę wojskową rozpoczął w armii rossyjskiej w pułku *Starotulskim* piechoty. Uzyskawszy stopień kapitana, stojąc w Jassach 1790 r. wziął dymissyję w randze majora, z poleceniem udania się do rodziny w gubernią Moskiewską. W r. 1792. wszedłszy do wojska Rzeczypospolitej, dowodził batalijonem strzelców. W r. 1794 mianowany generał-majorem brał czynny udział w obronie Warszawy przeciw wojskom pruskim, oblegającym tę stolicę, i należał następnie do wyprawy generała Dąbrowskiego do Wielkopolski. Wszędzie dawał dowody tak osobistego męztwa jak i wysokich zdolności wojskowych. O tej wyprawie zostawił w rękopiśmie zajmujący pamiętnik, doprowadzony do roku 1795. Kiedy pod *Radoszycami* armija Polska się rozeszła, Rymkiewicz uszedł do Galicyi, następnie do Konstantynopola; a znosząc wielki niedostatek, w roku 1798 dostał się do Rzymu. Rymkiewicz mianowany szefem drugiej legii, wraz z Cypryjanem Godebskim w Mantui połączył się ze swoim korpusem. Generał Dąbrowski, bacząc na okoliczności czasowe, rozkazem dziennym dnia 3 Maja 1798 roku zachęcał młodzież wojskową do uczenia się wśród walki, matematyki, historyi, geografii i języków, a obok tego do zachowania w czystości ojczystego języka. Rymkiewicz przy pomocy Godebskiego, co redagował wówczas: „*Dekadę legijonową*," zwrócił ku temu wszystkie swoje usiłowania; w niedostatku drukarni polskiej, ważniejsze wiadomości i tłómaczone z lepszych dzieł wyjątki, kazał czytać obok rozkazów dziennych. Armija francuzko-polska ustawiona wzdłuż rzeki Adygi, 25 Marca 1799 równo ze wschodem słońca uderzyła na nieprzyjaciela, złamała go i pobiła. Rymkiewicz na czele batalijonu legii swojej cuda waleczności okazał, i pod *Legnano*, następnie przy odwrocie, osłonił cofającą armiją, mając zabitego konia. Kiedy jenerał *Scherer*, główną kwaterą zajął *Isola Della Scalla*, zebrano siły francuzkie i legijony polskie między Adygą i Tartarą. Dnia 5 Kwietnia t. r. wszczyna się bój zacięty. Generał Montrichard, podziwiał szczególniej batalijon dowodzony przez Rymkiewicza, który ugodzony kulą karabinową w pachwinę, upadł właśnie w tej chwili, gdy dobywszy pałasza, wiódł żołnierzy swoich do ataku. Odwieziony do Medyjolanu, tu skończył zawód pełen chwały i poświęcenia. Umierając, konającym głosem zawołał: „O czemuż Opatrzność nie dozwoliła mi umierać na ojczystej ziemi." (Obszerniejszy życiorys i wyjątki z pamiętnika Rymkiewicza podał K. Wł. Wojcicki w dziele: *Cmentarz Powązkowski*, tom 3, Warszawa 1858 roku). *K. Wł. W.*

Rymkiewicz (Felix), doktor medycyny, professor uniwersytetu Wileńskiego, urodził się w roku 1799, szkoły ukończył w Mohilewie, a później od roku 1816 w uniwersytecie Wileńskim, gdzie po napisaniu rozprawy: *Observationum par in morbum, qui croup dicitur cum epicrisi*, (Wilno, 1821), otrzymał stopień doktorski i naznaczony został pomocnikiem prefekta instytutu medycznego; w roku 1825 mianowany adjunktem a w roku 1829 professorem w uniwersytecie Wileńskim, wykładał najprzód terapiję, później fizyologiję do roku 1832, a odtąd zostawszy professorem w akademii medyko-chirurgicznej Wileńskiej, terapiję, fizyologiję i encyklopedyją medyczną, w roku zaś 1838 objął zarząd kliniki. Po zamknięciu akademii od r. 1843 był naczelnym lekarzem miejskim w szpitalu Sawicz i nie opuścił tego miejsca aż do śmierci. Nadto był dyrektorem domu przytułku dzieci a przez całe życie jednym z najzasłużeńszych praktyków. Umarł w Wilnie 1851 r. Wydał z druku, oprócz mnóstwa artykułów medycznych i literackich po rozmaitych czasopismach umieszczanych, osobno: 1) *Krótki rys nowej nauki lekarskiej Broussais*, (Wilno, 1824, w 8-ce); 2) *O sposobie użycia Stetoskopu*, (tamże 1824); 3) *Wiadomość o cholerze i sposobach oczyszczania powietrza*, (tamże 1830 w 8-ce); 4) *O chorobach pijawek, sposobie ich zachowania i użycia*, (tamże 1838); 5) *Morbi cutis tabulis succincte descripti*, (tamże 1839). Jestto tablica na ogromnym arkuszu jednym, wszystkie wyrzuty skórne systematycznie ułożone obejmująca 6) *Kursa patologii i terapii* w 4 tomach. Razem z dr. Adamowiczem wydał *Museum anatomicum*, 1842 w 4-ce, a do słownika łacińsko-polskiego Bobrowskiego dodał wyrazy do nauk medycznych służące 1841 roku. *F. M. S.*

Rymnik, rzeka na Wołoszczyznie, wypływa z gór Karpatskich; przebiegłszy 14 przeszło mil wpada do rzeki Seretu. Nad jej brzegami leży niewielkie miasto tegoż imienia. W czasie wojny z Turkami w roku 1789, Suworow (ob.) odniósł tu zwycięztwo nad wezyrem, za co tytuł hrabiego i przydomek *Rymnickiego* otrzymał. *J. Sa....*

Ryn, (Rhein), miasteczko w Prusach Wschodnich (na Mazurach), między jeziorami; w okolicy lud polski.

Rynarzewo, po niemiecku *Rohrbruch*, w Wielkiém Księztwie Poznańskiém, powiecie Szubińskim, przy ujściu Gąsawki do Noteci położone miasteczko, jest własnością prywatną Skórzewskich. Ma kościół katolicki parafijalny i protestantski filialny. Mieszkańcy po części trudnią się sukiennictwem, lecz głównie uprawą. Ludności w roku 1837 liczyło ogółem 798 głów. Odbywają się 4 w roku jarmarki. Odległość od Szubina mila 1, od Bydgoszczy 2, od Poznania 13.

Ryndzia, w starożytnej grze *chapance*, dziewiątka czerwienna nosiła tę nazwę.

Rynek, część środkowa miasta z obszerniejszym placem, gdzie zwykle mieści się kościół i ratusz, gdzie odbywają się targi i jarmarki. W dawnej Polsce: *place d'armes*, zwano rynek żołnierski albo rycerski. W większych miastach bywało więcej rynków jak jeden, a ulice przyległe przybierały nazwę przyrynków.

Ryngis, jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Berzniki, rozległe morgów 81.

Ryngold. Zjawienie się w dziejach Litwy imienia Ryngolda (koło r. 1226), nowy nadaje im charakter: on nosabia pierwszy myśl zjednoczenia pozostałych ludów litewskich w jednę wielką narodową całość. Głuche podania wzmian-

kują, że nie tak prawem, jak siłą raczej, tego pierwszego połączenia dokonał. Zdaje się niezaprzeczoném, że pod jego panowaniem połączyły się na czas plemiona dalsze nawet Kuronów, Żemigałów ze Żmujdzią i Litwą właściwą. Czyli niebezpieczeństwo od Tatarów, lub chęć korzystania z ich najazdów i powszechnego przestrachu jaki nieśli z sobą, przyłożyły się ku temu? nie wiemy; lecz domyślać się godzi, że wypadki te są z sobą w związku, mówi J. Kraszewski (*Litwa*, Warszawa 1850, tom II, str. 28). Imię Ryngolda (Renkolda) na pozór skandynawskiego pochodzenia, zastanawia prawdopodobną etymologiją od słowa *Renk'u* zbieram, i oznaczać może zbieracza ludów, jakim go podania przedstawiają. Renkold, Ryngold, wedle tych podań, podbił i do posłuszeństwa sobie zmusił drobne udziały litewskie, a między innemi panującego za Wiliją Szwentorogasa, który hołdownikiem jego został. Genealogije przed-Ryngoldowe z samych są sklejone domysłów. Nieliczne imiona kunigasów litewskich poprzedzających Ryngolda, tém tylko szczególniej zwracają uwagę, że są dwojakiego pochodzenia: normańskie i litewskie. Najstarsze naprzemian i cząstkowo oba te charaktery mają. Wielu zakończenie jest obce, a pierwiastek krajowy. *Pa-lajmonas* może bardzo pochodzić od *Lajmy*, bóstwa pociechy i szczęścia. Renkold, Witold, Rochwold mają raczej skandynawskie niż litewskie cechy; innych jak Algimund, Skirmund, zakończenia tylko obce. Słowem w nazwach tych objawia się połączenie plemion, które po podbojach normańskich nastąpiło. Próżnoby było szukać wywodu nazwom wszystkim w samym języku Litwy: wielu bardzo pierwiastek i znaczenie dadzą raczej Sagi i pieśni północne. Ryngold po niejakim usenesie czyli po Algimundzie, siłą objąwszy panowanie nad częścią Litwy, wkrótce podbija za-Wilejską, i zmusza do posłuszeństwa lub skłania do przymierza, nie tylko Żmujdź, ale Kuronów i Liwów, pierwszy występując starsznym i groźnym dla sąsiedniej Rusi. Wyprawa ostatnia w siedm tysięcy ludu, już objawem jego sił być musiała, i tak przeraziła zagrożonych, że o jednoczeniu się przeciwko nieprzyjacielowi pomyśleć musieli. Po napadzie na Ruś, Ryngold korzystając z wyprawy rycerzy Mieczowych i arcybiskupa Ryzkiego na Ezelczyków, poszedł na ochrzczone Inflanty, i szeroko je opustoszywszy, odciągnął, nim go napędzić potrafiła pogoń niemiecka. Litwini przeszli za Dźwinę, nim ich mistrz Volquin nagonił; a gdy ścigał ich do Zemigały (Zemgola) szukał przygotowanych do stawienia oporu nie tylko Litwinów, ale i Zemigałów wprzód ochrzczonych, a teraz za poduszczeniem pobratymców rzucających wiarę przyjętą. Niemcy zwyciężyli sprzymierzonych, których część znaczna pobita, reszta za Dźwinę się usunęła. Niedługo czekano odwetu, gdyż zaraz w roku następnym (1228), z początków zimy korzystając Litwa, z Kuronami i Zemigałami wtargnęła do Liwonii. Wojsko to po nad morzem idąc przez Szwurbę, puściło się zamarzłą odnogą na wyspy Oesel i Moen, potém w prowincyje Wik i Gerwi, gdzie rozpoczęło łupieże. Zwróciło nareszcie przez Normegundę i Sekkala przedzierając na Remyn Liwów, wszędzie obyczajem ówczesnym przeraźliwie kraj niszcząc, zabierając lud, bydło, konie i co tylko unieść się dawało. W odwrocie tym jak zwykle schwyceni przez Mieczowych w obozie, a obronić go całkiem niemogąc z powodu obciążającego łupu i wielkiej ilości jeńców; postradali kilkaset ludzi i część zaboru. Dziwią się opisujący ten napad kronikarze niemieccy, śmiałości Litwy tak zuchwale w głąb krajów posuwającej. Ta nagła potęga Litwy, niespodzianie połączeniem ludów wyrosła pod władzę jednego, zjawia sięze zdumiewającą szybkością. Razem z Ryngoldem sprawcą zjednoczenia litewskich plemion, postrach pada na sąsiadów; a pobratymcy uciśnieni przez

Niemców, nowych sił nabierają. Dnia 23 Września 1236 roku Volquin mistrz Mieczowych z garścią rycerzy rzucił się w szyki litewskie i próżno usiłując przebić przez nie, zginął. Wściekłość Litwy wzmaga się zwycięztwem. Wiadomość o tej bitwie okropną trwogę rozwiała na chrześcijańskie kraje. Pięćdziesięciu rycerzy Mieczowych, przeszło tysiąc wojowników krzyżowców, padli ofiarą źle osnutego przez Volquina planu, który ośmielił się zapuścić w samo kraju serce, nie oglądając się jak powróci. Północne Niemcy zadrżały całe, kupcy Lubeki nie śmieli ruszyć z okrętami swemi i poczęli miasto umacniać, a biskup rygski wysłał niedobitków Mieczowych, prosząc papieża i Hermanna von Salza mistrza Krzyżaków o pomoc. Po śmierci mistrza Mieczowych, poległego w bitwie z Litwinami, zakon uszczuplony stratą wielu rycerzy i przerażony następstwy, jakie ta klęska pociągnąć dla niego za sobą mogła, przez posłów starał się o połączenie z zakonem Krzyżaków. Połączenie to nastąpiło w roku 1237, w miesiącu Marcu lub Kwietniu. Około 1240 r. kroniki naznaczają śmierć Ryngolda, a raczej zawładnienie jego posiadłościami litewskiemi przez Mendoga (Mindowsa).

Ryngort, pas rzemienny wierzchni, którym się przymocowywa kulbaka.

Ryngraf, blacha okrągława, wypukła, na przedniej części szyi zawieszona przez oficera będącego na służbie. W dawnej Polsce, ryngrafy takie bywały ze srebrnej lub złotej blachy, na której ryto lub malowano wizerunek zwykle Boga-Rodzicy, z wierszem modlitwy, często i herb rodzinny dodając. W armii królestwa Polskiego do r. 1831, ryngrafy w kształcie półksiężyca wypukłe miały na środku przymocowanego orła białego. Oficerowie przywdziewali je w czasie tylko służby, w czasie zaś wojennym nosili je ciągle. *K. Wł. W.*

Ryniewiecki (Jakób), pisarz socynijański, urodził się w r. 1597, przy zburzeniu zboru w Kisielinie w r. 1644 uznany za winnego i wywołany z kraju, przybrał nazwisko *Jana Trembeckiego*. Był pastorem w Lublinie, potem w Kisielinie na Litwie; nakonice schronił się do Prus, gdzie umarł w r. 1678. Zebrał w języku polskim pamiętniki o rzeczach godnych pamięci, najwięcej o sprawach religijnych z XVI i XVII wieku, które zostawił w rękopiśmie. Przytacza je Sandius *Bibl Antitr.* str. 142. Według niego są w druku jego *Kazania i Listy*, lecz tych żaden dotychczas z biblijografów nie widział.

Rynka, naczynie kuchenne z gliny wyrobione, okrągłe na nóżkach i z rękojeścią, służące do smażenia i duszenia różnych potraw tak mięsnych jak i rybnych.

Rynkmacher, z niemieckiego *Ringmacher*, wyrabiający pierścienie. Czytamy w Voluminach Legum: „Ślusarze, kowale, rynkmacherowie, i insi rzemieślnicy mniejsi."

Rynna. Tak się nazywa w architekturze rura lub rodzaj kanału otwartego z blachy lub drzewa, przeznaczony od odprowadzenia wody ściekającej z dachu na ulicę lub podwórza domów. W budowlach gotyckich dają rynnom postać rozmaitych zwierząt bajecznych. Według przepisów policyjnych, prawie we wszystkich miastach woda ściekająca z dachów zbiera się w rynnach blaszanych i z nich ścieka aż do poziomu ulic kanałami także blaszanemi, przymocowanemi do ścian budyków w kierunku ich wysokości.

Rynoplastyka (z greckiego *rhin* nos i *planein* formować), jest to sztuka przywrócenia mięsistych części nosa za pomocą operacyi chirurgicznej, w której część żywej skóry przenosi się z innego miejsca ciała na miejsce utraconego nosa. Nieprzyjemne wrażenie jakie sprawiają ludzie pozbawieni nosa w skutek chorób, jako to: syfilis, skrofuły i t. d., było przyczyną, że od dawnych czasów

starano się o podanie sposobów wynagradzania tej części ciała utraconej; sposoby te są dwojakie: mechaniczne i chirurgiczne; pierwsze muszą ustąpić pierwszeństwa ostatnim, jako dającym skutki nieprzemijające lecz trwałe. Sztuka ta wykonywaną była w Indyjach od czasów niepamiętnych; Indyjanom więc rynoplastyka zawdzięcza swój początek. Braminowie, którzy wykonywali tę sztukę, zostawili opis postępowania, którego się jeszcze teraz trzymają. W Europie rynoplastykę wykonywał lekarz sycylijski, nazwiskiem Branca od r. 1442, a syn jego wtajemniczył w tę sztukę rodzinę Bajani, której ostatni potomek umarł r. 1571. Wkrótce potem niejaki Tagliacozzi przeniósł ją z południowych Włoch do Bolonii i opis jej podał w dziele p. t: *De curtorum chirurgia* (Wenecyja, r. 1597). Zdaje się że po śmierci Tagliacozzi'ego, zaszłej w r. 1599, rynoplastyka poszła w zapomnienie. Jako ostatniego, który wykonywał rynoplastykę, wymieniają Molinetti'ego, który żył w Wenecyi w początku wieku XVII. W kilka lat potem zaczęto uważać przyprawianie nosów za rzecz niepodobną do wykonania i mniemanie to utrzymywało się aż do r. 1816, w którym Graefe pomyślnie ją wznowił. Obecnie przy operacyjach rynoplastycznych postępują trojakim sposobem. Te trzy rodzaje postępowania nazwał Graefe:*indyjskim*, *włoskim* i *niemieckim*. Wszystkie te sposoby mają to wspólnego, że wykonywający operacyją kawałek skóry odpowiedniej wielkości, wyciętej z jakowego miejsca ciała a dla zapewnienia odżywiania pozostawionej w jednym punkcie w związku ze skórą sąsiednią, brzegami za pomocą szwów łączy ze świeżo naciętemi (broczącemi) brzegami pozostających części nosa; następujące potem zapalenie w częściach zranionych pociąga zrastanie się ich z sobą. Skoro zrośnięcie się nastąpiło, skóra do odtworzenia nosa użyta zupełnie oddziela się od miejsca, z którego była wzięta i powoli przez użycie środków chemicznych i mechanicznych nadaje się jej postać nosa. Według sposobu indyjskiego wycina się kawałek skóry z czoła w ten sposób, że on tylko za pomocą wąskiego pas utrzymuje się w związku pomiędzy oczami ze skórą otaczającą. Przy postępowaniu włoskiem, zwanem także Tagliacozzi'ego, wycina się skóra mająca nos tworzyć z ramienia, lecz pozostawia się w miejscu ten kawałek aż do zupełnego zabliźnienia, po czem brzegi jego nacinają się i przyszywają do miejsc odpowiednich nosa, przy czem ramię dopóty w stosownem położeniu przy głowie poddającego się operacyi utrzymuje dopóki nie będzie pewności że brzegi wyciętej skóry połączyły się z pozostałemi częściami nosa; w tenczas dopiero skóra od ramienia ostatecznie się oddziela. W sposobie niemieckim używa się także skóry z ramienia, lecz zaraz po wycięciu przystosowuje się do nosa, dalsze zaś postępowanie jak przy sposobie poprzedzającym. Każdy z tych sposodów przedstawia pewne korzyści i niedogodności. Sposobem indyjskim osięga się skutek najprędzej, lecz blizna pozostająca na czole kazi oblicze, co dopiero za pomocą kilku operacyj dodatkowych daje się w części usunąć. Po Graefe'm najwięcej odznaczyli się w rynoplastyce: Rust, Bünger, Liston, Delpech, Lisfranc, Dzondi, Beck, Benedict, Chelius, Hoefft, Gałęzowski, Ammon, Zeis i inni, którzy albo największą liczbę operacyj tego rodzaju pomyślnie dokonali, albo też w pojedynczych punktach tej sztuki wprowadzili udoskonalenia, albo nakoniec zastosowali ją do odtwarzania i innych części ciała utraconych. Tym sposobem powstała szczególna gałąź chirurgii, zwana chirurgiją plastyczną, a także autoplastyką a której częścią jest Chiloplastyka, sztuka odtwarzania warg. Ważniejsze dzieła tej sztuki dotyczące: Gräfe, *Rhinoplastik* (Berlin, r. 1848); Carpue, *An account of two successful operations for restoring a lost nose* (Londyn, r. 1816); Dieffenbach, *Chirur-*

gische Erfahrungen über die Wiederherstellung zerstörter Theile des menschlichen Körpers (Berlin, r. 1829—34); Zeis, *Handbuch der plastischen Chirurgie* (Berlin, r. 1838); Fritze i Reich, *Die plastische Chirurgie* (Berlin, roku 1845).

Rynsztunek, rysztunek, wyraz ogólnie malujący, tak zbroje, jak wszelkiego rodzaju broń i przybory wojenne, tak dla ludzi jak dla koni. W dawnej Polsce dozorca czyli strażnik zbrojowni, zwanym był *Rynsztunkowy* albo *Cekwart*. *K. Wł. W.*

Rypin, miasto rządowe w gubernii Płockiej, w powiecie Lipnoskim, nad rzeką Rypienicą zwaną także Odleką, od Lipna mil 4 odległe. Teraźniejszy Rypin, który niegdyś był zwany nowym dla różnicy od starego, dziś wsią będący, założył Władysław książę dobrzyński i łeczycki, synowiec króla Władysława Łokietka; w r. 1345 obdarzył on go przywilejem erekcyjnym i prawem chełmińskiem, ustanowił dochody miasta, uwolnił na lat 10 od wszelkich danin i podatków, pozwolił mieć łaźnią i t. d. Przywilej ten potwierdzali i rozszerzali: Zygmunt I w roku 1526, Zygmunt August 1570, Władysław IV w roku 1640. Jan Kazimierz 1654, August II w roku 1720, nakoniec Stanisław August w r. 1766 i 1778. W dziejach dawnej ziemi Dobrzyńskiej, Rypin jedno z jej głównych miast, dzielił wszystkie jej losy podczas napadu Krzyżaków i Litwy, w różnych wojnach i podczas przejść od jednych do drugich władzców. Jako w obronniejszem miejscu położony był obwarowany wkoło murami przez książąt dobrzyńskich w wieku XIV, którzy mieli tu swój zamek. Najwięcej ucierpiał w r. 1409, kiedy Krzyżacy w kilka miesięcy po zawarciu pokoju z Polakami, napadli i zniszczyli miasto ogniem i mieczem. W sto kilkadziesiąt lat potém, jak przekonywa przywilej 1570 r., nie mogło jeszcze dźwignąć się z ruiny; mury miejskie wymagały naprawy i Zygmunt August powiększył w tym celu posiadłości mieszczan, aby dać możność wzmocnienia i podniesienia miasta. Mimo to, jako główne miasto i zapewne doszłe do lepszego stanu, było stolicą powiatu, miało kasztelana mniejszego i starostwo niegrodowe, w niem było stanowisko zimowe dla regimentu pieszego, urząd sądowy ziemi Dobrzyńskiej, podług konstytucyi 1593 r. składano tu trzy razy do roku sądy, a zawsze w tydzień po odprawionych w Lipnie. Z mocy konstytucyi r. 1768 był tu, jako w miejscu środkowem całej ziemi, gród przeniesiony z Bobrownik. Jak wojny i napady dawne przyczyniały do zniszczenia, tak powyższe skupienie władz wpływało na powiększenie ludności i na dobry byt miasta; ztąd w wieku XVII i przedtem były sławne w całym kraju jarmarki tutejsze. Ale przy schyłku zeszłego stulecia, gdy wszystko nachyliło się do upadku, Rypin zeszedł na ubogie miasteczko, chcąc się zaś z niego uratować, magistrat wydał postanowienie 1779 roku potwierdzone przez króla, nadając żydom prawo obywatelskie i przypuszczając ich do używania wspólnych swobód. Postanowienie to jest rzadkim u nas zabytkiem tolerancyi w czasie, kiedy zwykle ograniczano jeszcze prawa starozakonnych i ściesniano ich swobody. Po upadku Rzeczypospolitej, Rypin przeszedłszy pod rząd pruski, był miejscem sądu powiatowego, Jastitz komissyi, głównym składem żupy solnej i garnizonu wojskowego. W r. 1807 podczas kampanii francuskiej, wojska przechodząc przez Rypin, tak go zniszczyły, że w r. 1810 wiele domów pustkami stało. Dopiero za królestwa doszedł do lepszego stanu, i dziś jest jednem z handlowniejszych w okolicy miasteczek, ile że ludność jego z żydów powiększej części się składa, ma wiele domów murowanych, niektóre nawet piętrowe. Pozostałe szczątki bramy i muru miejskiego nadają mu od przyjazdu z Sierpca, dość starożytną i in-

teresującą postawę. Brama ta zwana Sierpską, jest wprawdzie bez dachu, ale w murach swoich nieuszkodzona, ma kształt wieży zakończonej blankami, wysoka na łokci 12. Z dawnych wałów pozostał także jeszcze mur długi na łokci 43, gruby blisko 3, a wysoki 9 łokci, ciągnący się od połączenia z bramą Sierpską, ku stronie południowej miasta nad rzeką oblewającą niegdyś w około wał i fossy. Kościoły tutejsze są: świętego Ducha drewniany, niegdyś Bożogrobców, otoczony cmentarzem grzebalnym, jeszcze przed lokacyją miasta erygowany, ze szpitalem założonym w r. 1323 przez Władysława i Bolesława, książąt dobrzyńskich. Kościołek ten kilkakrotnie zniszczony, ostatnio w roku 1823 był odbudowany, a po supressyi Bożogrobców przyłączony został do parafijalnego, szpital zaś na inne miejsce przeniesiony. Kościół parafijalny świętej Trójcy murowany, jest wielce starożytny, stał już bowiem przed założeniem nowego Rypina i uposażony był hojnie w r. 1355 przez wyżej wspomnionych książąt dobrzyńskich fundatorów Rypina. W późniejszych czasach kilkakrotnie przerabiany stracił zupełnie pierwotny charakter. Jest to budowla obszerna z cegły nietynkowanej, zamiast sklepienia podsiebitkę z desek mająca, cztery skarpy rogowe i pięć mniejszych podpierają gmach chylący się do upadku. Trzy w około niego przystawki mieszczą kaplicę, zakrystyję i przedsionek: okna ostrolukowe, ołtarze wszystkie są nowsze i bardzo miernej roboty. Chrzcielnica tylko do pięknych sprzętów należy, oraz dwa lichtarze w formie drągów do noszenia świec w czasie processyi służące. W całym gmachu gzyms z cegły palonej wysadzony. Położony na górze u podnóża rzeki, malowniczy sprawia widok. W rynku stał niegdyś ratusz rozebrany w roku 1821, ulice wszystkie są brukowane, ma szkołę elementarną murowaną, i szkołę żydowską drewnianą, szlachtuz miejski i magistrat. Ludność ogólna wynosi 2,904 głów, Niektórzy z mieszkańców trudnią się robotami zduńskiemi, w ozdobniejszych nawet rodzajach. Są tu fabryki octu i oleju, oraz 7 garbarni, domów ma 153. Stacyja pocztowa i 6 jarmarków do roku. Obszerny opis Rypina skreślił Alexander Sławenko Sławiński, drukowany w *Pamięt. relig. moral.*, na rok 1856, tom XXX, str. 121, i w osobnej odbitce. *F. M. S.*

Rypin stary, wieś prywatna w gubernii Płockiej, o 3 wiorsty od miasta Rypina odległa. Była to posada dawnego Rypina, zanim go Władysław książę dobrzyński w r. 1345 erygował na miasto, nową mu obmyślając lokacyją, po założeniu którego długo było przedmieściem, czego dowodem dawniej w wielu miejscach na polach natrafiane bruki, leżące głęboko pod warstwą ziemi rodzajną. Do ostatniego też urządzenia dóbr skarbowych stanowił z miastem starostwo niegrodowe, którego starostą w r. 1765 był Michał Podoski, kasztelan Rypiński. Przed kilkunastą laty Rypin stary, górnym także zwany, przeszedł od Podoskich na własność Piwnickiego i stanowi oddzielną gminę. Sama tedy wieś należy do najstarożytniejszych w Polsce, i miała zamek z którego $^{1}/_{9}$ część pobieranych w nim opłat dla klasztoru benedyktynów w Mogilnie była przeznaczoną. A lubo nie masz zgody między nowszymi historykami (mianowicie A. Z Helcelem a A. Bielowskim), który z Bolesławów nadanie to kościołowi Mogilskiemu uczynił, w każdym jednak razie to nie ulega wątpliwości, że w XII przynajmniej wieku zamek w Rypinie istniał niezawodnie. Ślad po nim pozostał w kopcu usypanym wśród roszkosznej doliny otoczonej górami, pod względem budowy swojej innym horodyszczom tutejszej okolicy podobnym. Dalej wśród gór w nizinie na lewo od drogi stoją gruzy kościoła przedstawiające granitową tylko jego ścianę i fundamenta. Jestto miejsce dawnej bazyliki Miechowitów, wystawionej przez nich około XVI wieku, a erygowanej pier-

wiastkowo, jak się pokazuje z przywileju książąt dobrzyńskich, na szpital świętego Ducha, jeszcze przed rokiem 1323. Kościół ten był pod wezwaniem świętego Piotra i Pawła, zniszczony od Szwedów, już się niepodźwignął i dziś ledwie mały kawałek ściany szczytowej, wielce chrarakterystycznej z niego pozostał. Okazuje się z niego, że lubo ogólna dyspozycyja murów w tym kościele, odpowiadała stylowi gotyckiemu, zasklepienia jednakże okien, a nawet arkad, nie były ostrołukowe. Tem się zaś głównie budowla ta od innych świątyń gotyckich różniła, że środek ściany naczelnej miała naprzód wysunięty, co w pewnym względzie gatunek szczupłej a raczej spłaszczonej wieży tworzyło. Jakoż opis ruiny z roku 1813 wspomina, iż kościół ten miał wieżę na czele. Ruina ta, sama w sobie dosyć osobliwa, w pięknej przytém położona dolinie, razem z kopcem zamkowym i okolicznemi wzgórzami, tworzy bardzo malowniczy krajobraz. *F. M. S.*

Rypiński (Alexander), współczesny wierszopis białoruski, osiadły w Anglii, wydał z druku: 1) *Białoruś, kilka słów o poezyi prostego ludu, muzyce, śpiewie, tańcach* i t. d., (Paryż, 1840, w 12-ce; wyd. 2-ie, Poznań, 1853). 2) *Nieczyści, ballada białoruska*, (Poznań, 1853, w 8-ce). 3) *Poezyje*, (Londyn, 1853, w 8-ce).

Rypperda (Johann Wilhelm, baron), głośny awanturnik ostatniego wieku, urodził się r. 1680, i pochodził ze starodawnego domu we Fryzyi wschodniej, zamieszkałego w biskupstwie Minden i w północnych prowincyjach zjednoczonych. Wychowany u jezuitów w Kolonii, przyjął później kalwinizm, aby mógł poślubić bogatą protestantkę. Według innych, ojciec jego kupiwszy dobra Roolgero, w prowincyi Gronindze, przyjął wyznanie reformowane, a później wychowywał swe dzieci w nowej religii. Cóżkolwiek bądź, ta zmiana religii pozwoliła baronowi Ripperda odegrywać w Hollandyi rolę, która byłaby mu niedostępną jako katolikowi. Doszedł on do stopnia pułkownika, i podczas wojny o sukcessyję, częste miewał z powodu służby stosunki z księciem Eugenijuszem. Czynny brał udział w naradach stanów prowincyi Groningi, i nabył w oczach stanów generalnych tak wielkiego znaczenia, że po zawarciu pokoju w Utrechcie, wysłały go do Hiszpanii, gdzie jego skłonność do intryg nie mogła działać swobodnie w obecności mężów stanu umiarkowanych, zimnych i bojaźliwych. Zyskał największą wziętość u kardynała del Giudice, dopóki ten był ministrem, a potém u kardynała Alberoni. Zamiary wynurzone wówczas o powrocie na łono Kościoła katolickiego zjednały mu względy królowej, a nawet poufałość króla. Za powrotem do Hollandyi dla zdania sprawy ze swego posłannictwa, nieomieszkał ściągnąć na się podejrzenia, że zamierza osiąść w Hiszpanii i zmienić tam religiję; projekt ten spełnił on rzeczywiście niedługo potém. Z początku zdawało się, że to przedsięwzięcie nie doprowadzi go do wielkich rzeczy. Alberoni ograniczył się używaniem go do spraw finansowych. Polecono mu między innemi założyć królewską fabrykę sukna, i w tym celu zakupić warsztaty i zaciągnąć robotników we Francyi i Hollandyi. Ale nie mógł wcisnąć się w sprawy głębszej polityki; i zdaje się, że Alberoni, osypując go względami i honorami, miał ku niemu zawsze pewną nieufność. Po upadku wszechwładnego kardynała, Ripperda zamknął się w dobrach, które kupił w okolicach Segowii, i odtąd rzadko pokazywał się u dworu. Niedługo potém bardzo zdziwiono się w Europie dowiedziawszy się, śród długich i niepożytecznych układów kongressu w Cambray, otworzonego w miesiącu Kwietniu 1724 r., że zbliżenie się, równie niewytłumaczone jak niespodziewane,

zaszło między gabinetami wiedeńskim i madryckim; otóż, zdaje się rzeczą prawie niezawodną, że Ripperda, który pobierał tajemnie płacę od Anglii, był jego twórcą i narzędziem. W rzeczy samej, w Listopadzie roku 1724, wysłany był w największej tajemnicy do Wiednia, gdzie przybrał nazwisko barona Pfaffenberga i mieszkał skromnie na przedmieściu. Długi czas prowadził układy tylko wprost i bezpośrednio z cesarzem, do którego wprowadzano go w najściślejszém incognito i tajemnemi wschodami; do mów poufnych byli przypuszczani jedynie margrabia Realp i hrabia Sinzendorf. Inni ministrowie cesarza i sama cesarzowa nie wiedzieli zupełnie o tém co się działo. Hiszpanija radziła, żeby infant Don Carlos ożenił się z arcy-księżniczką: plan ten obiecywał Austryi odrodzenie się czasów, kiedy dwie linije kollateralne domu habsburgskiego, panowały w Austryi i w Hiszpanii. Cesarz Karol VI, podług niektórych historyków, tylko oszukiwał w tém wszystkiem gabinet madrycki, a nie miał innego celu jak oderwać Hiszpaniję od przymierza z Francyją i z mocarstwami morskiemi. Intrydze szczególniej dopomogła przygoda, która sprowadziła rozerwanie małżeństwa zamierzonego między Ludwikiem XV a księżniczką hiszpańską Maryją Anną Wiktoryją Bourbon (urodzoną r. 1718); projekt małżeństwa który stwierdził pojednanie się dwóch gałęzi domu Bourbonów, w skutku odkrycia spisku Cellamare. Rząd francuzki postanowił nagle odesłać do Hiszpanii infantkę, wtedy siedmioletnią; a Ludwik XV, liczący piętnaście lat, zaślubił Maryję Leszczyńską, córkę b. króla pol. Stanisława. Ksiądz de Livry, ambassador fran. w Madrycie, odebrał rozkaz opuścić tę stolicę we 24 godzin; a panna Beaujolais, zostająca na wychowaniu w Hiszpanii, dla zaślubienia poźniej infanta don Carlośa, została także odesłana do rodziców. W tymże czasie Ripperda odebrał rozkaz naglić wszelkiemi sposobami zawarcie przymierza projektowanego między Hiszpaniją i Austryją. W tej chwili dopiero cesarzowa i inni ministrowie cesarscy dowiedzieli się o prowadzonych układach: wymierzyli wtedy liczne zamachy, z których Ripperda tryumfował, wydawszy przeszło milijon na podarunki dyplomatyczne. Dnia 5 Kwietnia 1725 r. pierwszy traktat podpisany został, który ponawiał wszelkie zastrzeżenia poczwórnego przymierza, pod względem uznania Filipa V i zrzeczeń się, a przez który Hiszpanija zgadzała się na sankcyję pragmatyczną. Drugi traktat, z dnia 2 Maja, otwierał porty Hiszpanii dla poddanych cesarza, zatwierdzał przywileje kompanii ostendzkiej, i nadawał w Hiszpanii też same prawa miastom hanzeatyckim jak Anglii i Hollandyi. Wreszcie czwarty traktat, z dnia 7 Czerwca, ponawiał wszelkie zastrzeżenia dotyczące państw Włoskich. Ułożono się ustnie o małżeństwo dwojga arcyksiężniczek z dwoma infantami, o odebranie Gibraltaru, i nawet o restauracyję Stuartów. Dnia 29 Listopada 1725 roku, Ripperda opuścił Wiedeń, potém odpłynął z Genui do Barcelony. Filip V tak pilnie pragnął go widzieć, że gdy przybył do Madrytu, przyjął go niezwłocznie i nie dał mu nawet czasu do zmiany podróżnego ubrania. A tak był zadowolony ze skutków całej tej negocyacyi, że mianował Ripperda księciem i grandem hiszpańskim, a nadto ministrem wojny, marynarki i skarbu. Jednocześnie dał jego synowi poselstwo do Wiednia. Ale żadna z pięknych obietnic które przywiózł Ripperda, nie spełniła się. Wysokie i niepojęte jego stanowisko zawróciło mu głowę; obrażał panów swoją pychą, i nie okazywał dość względów dla ministra cesarskiego, hrabiego Königseck, od którego królowa daleko więcej oczekiwała niżeli od przechwałek Ripperdy. Nadto, fałszywe operacyje finansowe, wzbudziły szemranie ludu, zarazem na reformy i oszczędności wyrzekali dworzanie; w miesiącu Maju r. 1726 Filip V postanowił odprawić swe-

go ministra, zachowując mu atoli wszelkie tytuły, a nawet obiecując płacę po 30,000 fran. rocznie. Zdaje się że ten nagły zwrot losu do reszty przewrócił głowę Ripperdy, który uważając wtedy swoje osobiste bezpieczeństwo za zagrożone, prosił o schronienie posła hollenderskiego w Madrycie, Van der Meer. Ten mu odmówił, ale poradził żeby się schronił do posła angielskiego, lorda Stanhope, do którego pałacu zawiózł go we własnej karecie, a także pożyczył mu swoich mułów do przewiezienia jak najprędzej najkosztowniejszych przedmiotów. Stanhope, obecny naówczas w Aranjuez, dowiedział się o tém wszystkiém za powrotem, i nie zgodził się aż na formalne zaręczenie Ripperdy, że już on nie jest w służbie Hiszpanii, i że nie jest obwiniony o żadną zbrodnię lub przestępstwo. Stanhope prosił króla o audyencyję, opowiedział wszystko, a monarcha pochwalił jego postępowanie. Ale na dworze wkrótce odmieniono zdanie. Dostrzegano wielkie niebezpieczeństwo w stosunkach, jakie Ripperda rozgniewany mógł mieć z reprezentantem Anglii; na mocy dekretu rady kastylskiej, pałac poselstwa otoczyło wojsko, a zarazem wezwano lorda Stanhope o wydanie Ripperdy; po niejakich protestacyjach poseł uledz musiał sile. Ripperda przeniesiony wtedy do zamku Segowii, przesiedział tam w więzieniu przeszło dwa lata. Piękna Kastyljanka, która była jego kochanką, ułatwiła mu ucieczkę we Wrześniu 1728 roku. Dostał się do Portugalii; a z Lizbony wrócił do Hollandyi, gdzie publicznie wyznawał religiję reformowaną. W Hadze, wszedł w stosunki z żydem Perez, którego cesarz marokański Muley-Abdallah, wysłał z poleceniem do Hollandyi. Rozmowy z tym agentem wzbudziły w nim myśl, że Afryka północna jest miejscem najpewniejszém, zkąd zadać może ciosy Hiszpanii i nasycić pragnienie zemsty, które go paliło. Aby utorować drogę do wykonania projektów jakie zamierzał, udał się do Anglii, gdzie wkrótce otrzymał posłuchanie u Jerzego I, ale zdaje się że ten monarcha okazał niechęć jaką usprawiedliwiało dawniejsze postępowanie barona, i Ripperda wyjechał z Anglii, prawie równie zagniewany przeciw temu krajowi, jak przeciw Hiszpanii. Za powrotem do Hollandyi, wziął listy zalecające od Pereza, i wraz z piękną Kastyljanką, która powiła mu później wiele dzieci, odpłynął do Tangeru, gdzie go nader łaskawie przyjął cesarz marokański. Wkrótce zyskał wielki wpływ na Muley Abdallaha; ale żeby zająć stanowisko urzędowe, musiał przyjąć islamizm, od czego długi czas wzdrygał się, nietyle przez skrupuły religijne, ile ze wstrętu do obrzezania, na które w końcu przystać musiał. Przybrał wtedy imię Osman-Paszy, a dekretem króla hiszpańskiego odjęto mu (roku 1732), tytuł granda i księcia. Groźne przygotowania czynić zaczęli Marokanie pod kierunkiem Osman-Paszy przeciw hiszpańskim posiadłościom w Afryce południowej. Ale Hiszpanija wysłała tam pod dowództwem margrabiego Villadarios, wojsko, które samo skarciło niesforne bandy marokańskie. Również nie powiodło się im zdobycie siłą lub podstępem Ceuty. Osman-Pasza, w skutku tych niepowodzeń, był bardzo zimno przyjęty w Mequinez, a po niejakim czasie uwięziony. Wszelako zręcznie się wydobył z tych przeciwności, przez serajowe stosunki; wtedy zajęła go myśl o zlaniu w jedno judaizmu i mahometanizmu. Po rozruchach jakie wybuchły w Marokko, i sprowadziły zmianę rządu, Ripperda uznał za roztropne schronić się do paszy Tetuanu (roku 1734), którego zyskał przyjaźń, i pędził z nim odtąd życie epikurejskie, napastowane jedynie od czasu do czasu dolegliwościami podagry. Mniemają, że za naleganiem swojej Kastyljanki, tajemnie pojednał się z Kościołem za pośrednictwem ojca Zacharyjasza, trynitarza, przełożonego klasztoru, utrzymywanego przez Francyję w Mequi-

nez. Rzecz wszakże pewna, że gdy umarł w Tetuan, dnia 17 Października 1737 r., pochowano go według obrzędów mahomentańskich. Ripperda zebrał wielkie pieniądze środkami nie nader chwalebnemi, i umiał je zabezpieczyć śród przygód niespokojnego życia; ale strawił największą ich część, jak powiadają, chcąc pomagać Teodorowi Neuhof, innemu podobnegoż rodzaju awanturnikowi, do zostania królem Korsyki.

Ryps, gatunek materyi jedwabnej, miąższystej i czynowato przerabianej; w barwie czarnej lub kolorowej.

Rypuarowie, pokolenie narodu Franków, po Frankach Salijskich, najpotężniejsze w związku Franków. Mieszkali na zachodnim brzegu Renu i oczewiście otrzymali swe nazwisko od Rzymian (*a ripa*). W miarę jak Frankowie Salijscy posuwali się ku południo-zachodowi w Belgii i w Gallii, Frankowie Rypuarowie rozszerzali się na zachód i zajęli kraj między Renem i Mozą aż do lasów Ardennów. Salijczycy zostali prawie Frankami Neustryi, Rypuarowie Frankami Austrazyi. Za czasów Klodoweusza, królem ich był Sigebert; mieszkał w Kolonii i walczył przeciw Allemanom, jako sprzymierzeniec Klodoweusza, w bitwie pod Tolbiac, gdzie był ciężko raniony, zkąd jego przezwisko „Chromy.” Przy końcu swego panowania, Klodoweusz, chcąc zaprowadzić jedność w barbarzyńskiem wojsku w Gallii, wygubił wszystkich pomniejszych królów Franków, pasmem wiarołomstw. Zaczął od Sigeberta, którego zamordował syn własny Chlodowik, potém pozbył się ojcobójcy przez inne morderstwo i okrzyknięty był w Kolonii królem przez Franków Rypuarów. To zjednoczenie dwojga narodów nie długo trwało. Po śmierci Klodoweusza (511 r.), syn jego Teodoryk, był królem Franków wschodnich, to jest Franków Rypuarów; mieszkał w Metz. Przypisywano temu królowi, który panował od 511 do 534 r., układ *Praw Rypuarów*, który doszedł naszych czasów. Guizot i inni pisarze opóźniają te prawa o jeden wiek i twierdzą, że dopiero pod Dagobertem I, między 628 a 638 r., otrzymały formę w jakiej dochowały się do naszych wieków. Obejmują 89 lub 91 tytułów, a według rozmaitego rozkładu 224 lub 227 artykułów, to jest 164 prawa kryminalnego, a 113 prawa politycznego lub cywilnego, procedury cywilnej lub kryminalnej; ze 164 artykułów kryminalnych, 94 ściąga się do przestępstw względem osób, 16 względem kradzieży, a 64 do rozmaitych przestępstw. W prawodawstwie kryminalném, prawo Rypuarów podobne jest do prawa salickiego i wykazuje prawie też same obyczaje. Częściej wszakże wskazywane tu są pojedynki sądowe. Władza królewska i kościelna ściślej tu są określone. Prawo Rypuarów przyjmuje niektóre rozporządzenia praw rzymskich, między innemi o wyzwoleniu niewolników. *L. R.*

Ryś, ob. *Kot.*

Rysiński (Piotr), z Łęczyckiego, wierszopis i polemik w pierwszej połowie XVI wieku żyjący. Wydał z druku: 1) *Historia pulchra et stupendis miraculosa referta imaginis Mariae quo et unde in Clarum montem Częstochoviae et Olsztyn advenerit* (Kraków, 1523, fol.). Jest to najdawniejszy opis Częstochowy. Wiersze jego znajdują się przy dziele 2) *Hieraclis philosophi in Pythagorae praecepta* (tamże, 1524, w 4-ce). 3) *Censura in axiomata Joannes Hussi* (tamże, 1524, w 4-ce). *F. M. S.*

Rysiński (Salomon), z łacińska zwany *Pantherus*, pierwszy zbieracz przysłów polskich; od lat młodych przebywał, jako wyznania kalwińskiego, w Litwie na dworze Radziwiłłów, którzy potężną swą opieką osłaniali innowierców. Krzysztofowi Radziwiłłowi przypisał: „Niektóre psalmy,” gdzie wynurza mu

wdzięczność za opiekę, u niego też był w wielkiém zachowaniu. Umarł d. 18 Listopada 1625 r. w Delatyczach na Litwie. Zwłoki jego pochowano w Lubczu, gdzie za życia dzieła jego były drukowane. Książę Krzysztof Radziwiłł, kazał mu wznieść pomnik murowany nad mogiłą, dziś wszelki ślad jego zaginął. Ogłosił drukiem: 1) *Przypowieści polskie przez Salomona Rysińskiego zebrane, centuryj ośmnaście* (w Lubczu nad Niemnem, 1618 r., drukiem Piotra Blastusa Kmity). *Proverbiorum a Salomone Risinio collectorum centuriae decem et octo. Lubecae ad Chronum in officina Petri Blasti Kmitae. Anno Domini MDCXVIII Decembibus horis* w 4-ce. (Następne wydania tego dzieła były w latach 1619, 1629. 1634; ostatni przedruk w *Bibl. staroż. pis. pols.*, 1843 r. tom 2). 3) *Niektóre psalmy Dawidowe, częścią poprawione, częścią znowu przełożone na stare nóty od Salomona Rysińskiego. Za zleceniem starszych* (w Lubczu nad Niemnem, w drukarni Piotra Blasta Kmity, R. P. MDCXIV, w 4-ce). Przypis wierszem Krzysztofowi Radziwiłłowi, orędownikowi autora (dwa arkusze druku). Ponieważ dawny przekład psalmów używanych do śpiewania w kościele ewangelickim, nie odpowiadał w niektórych miejscach wymaganiom, Rysiński podjął się ich „skorygowania," a owocem tej pracy, jest ta broszurka. Zamieszczono w niej na nowo przełożone wyjątki z psalmów 1, 10, 27, 32, 42, 100, 119, 137, 143, a nadto dodano w końcu alfabetyczny spis wszystkich psalmów. 3) *Monumenta diversis personis posita* (pomniki wystawione rozmaitym osobom) w Lubczu nad Niemnem; datę ich wyjścia oznacza Wincenty Korotyński na r. 1615, arkuszy 5 druku. Jest to zbiór po łacinie napisów grobowych, ułożonych głównie dla członków rodziny Radziwiłłowskiej, dzielnicy Birżańskiej, lub spokrewnionych z nią osób, oraz dla kilku znakomitszych mężów i niewiast wyznania helweckiego. Ze wszystkich prac Rysińskiego najważniejszym jest zbiór przysłów polskich; w nim bowiem przechował najdawniejsze pomniki wspomnień narodowych, w żywem słowie za jego czasów istniejących, oprócz wielu innych które do dni naszych dotrwały. Zbiór ten wyższą ma bez zaprzeczenia wartość nad *Adagia* G. Knapskiego (ob.), który część najżywotniejszą z Rysińskiego opuścił. Dla badacza ojczystej mowy i starożytności, jest on nieocenionej wartości. (Najdokładniejszą wiadomość o tym pisarzu podał Wincenty Korotyński, w broszurze pod tytułem: *Salomon Rysiński*, studyjum (Wilno, w drukarni A. H. Kirkora, 1863 r.). *K. Wł. W.*

Rysiński (Andrzej), satyryk, żyjący w połowie XVII wieku, ze szczegółów nieznany. Naśladując Persyjusza i Jana Kochanowskiego, napisał ostrą satyrę na ówczesne obyczaje, której dał tytuł: *Satyr polski*, bez miejsca druku i roku, zmieniwszy przy drugiém wydaniu na *Satyr na twarz Rzeczypospolitej* (1640 r., bez miejsca druku; wydanie trzecie, 1645 r. w 4-ce). Niektórzy przypisują to dzieło bezimienne Salomonowi Rysińskiemu, lecz bezdowodnie. Powstaje tu autor mocno na księży katolickich, wystawia wady rządu, skutki niezgody panów, zbytki kobiet, przedajność sędziów i t. p. Że zaś dzieło to jest istotnie płodem Andrzeja, dowodzi istniejący także inny jego *Satyr na twarz dworską* (bez miejsca i roku, w 4-ce), na którém już jest podpisany autor, a nadto taż sama osnowa okazująca oczywiście płód jednego pióra. W utworach tych język zepsuty, wiersz twardy, chropawy, prozaiczny, polszczyzna skażona i napstrzona łaciną, czasem jednakże trafić można na piękne porównanie, a cała rzecz jest niezmiernie ciekawa i do historyi dawnych obyczajów nader ważna. *F. M. S.*

Rysunek, jest to sposób przedstawiania kształtów wszystkich rzeczy jakie się oczom przedstawiają. Rysunek więc jest podstawą malarstwa, w którem niepodobna jest dojść do jakiegobądz stopnia doskonałości, nie nabywszy pierwej wprawy należytej w rysunek. Według starogreckiego podania, rysunek i sztuka plastyczna odrazu zostały wynalezione; córka albowiem Dibutadesa miała pierwsza nakreślić oblicze żegnającego się z nią oblubieńca, na ścianie według cienia podczas nocy księżycowej, ojciec zaś narys ten wyciął i w glinie postać jego odtworzył. Rysunek wyraża postacie za pomocą linij i cieniów, odległość zaś zachodzącą między przedmiotami, za pomocą perspektywy (ob). Ardius i Telefan mieli wynaleść sposób wyrażania zaokrągleń w ciałach zapomocą cieniowania; Filokles i Kleantes wynaleźli monochromy czyli obrazy jednokolorowe, które odróżnić należy od monogrammów, to jest rysunków składających się tylko z linij. W monochromach zaczęto do koloru użytego dodawać farby białej i to stanowi przejście od rysunku do malowania właściwego, które tem różni się od rysunku, że w niem plan tylny całkowicie zakłada się kolorem. W uczeniu rysunku Grecy byli nadzwyczaj ściśli i wymagający; Pamfil, nauczyciel Apellesa, żądał, aby uczniowie dziesięć lat przy nim w rysunku się doskonalili. Rysunek linijny u Greków został doprowadzony do najwyższego stopnia doskonałości; znanem jest powszechnie współubieganie się Apellesa i Protogenesa o linije rzucone w rysunku z największą delikatnością i lekkością. Delikatność i czystość konturów stanowi główną zaletę słynnych malowideł na naczyniach, lecz obrazy na tych konturach wykonane przedstawiają niejaką twardość i suchość i można utrzymywać, że ten rodzaj rysowania wpływem szkoły bizantyjskiej na Europę zachodnią wyrodził suchy i ostry styl szkoły dawnej włoskiej i niemieckiej. W czasach nowszych sposób wykonywania rysunkow można podzielić na trzy główne gatunki: 1) za pomocą pióra 2) za pomocą kredy, 3) za pomocą tuszu. Rysunki wykonywają się na papierze kolorowym lub białym; w pierwszym razie linije i punkta świetlne wydają się kredą białą, w drugim pozostawiają się wolne miejsca odpowiednie. Rysunki wykonane piórem mają zawsze wyraz twardości, lecz ręce dają one pewność i lekkość. Rysunki takie bywają dwóch rodzajów, albo cienie na nich wyrażają kreskami stosownie rzuconemi za pomocą pióra, albo też piórem wykonywa się kontury, cienie zaś narzucają tuszem. Ostatniego sposobu używa się głównie w narysach architektonicznych i szkicach historycznych. Rysunki kredowe są najwłaściwsze dla początkujących, gdyż błędy w nich popełnione łatwo jest wytrzeć lub zakryć. Używa się do tego celu kredy czarnej lub czerwonej; w razie papieru kolorowego miejsca świetlne uwydatniają się kredą białą. Jeżeli przy rysowaniu kredą używa się wiszorka do rozprowadzania narysów, w takim razie otrzymuje się rysunek nadzwyczaj miękki i dla oka przyjemny, chociaz mniej wyrazisty. Ten sposób zwany z francuzkiego *à l'estampe*, nadaje się szczególniej w tych razach, w których narzucają się wielkie massy cieniu i półcieniu dla sprawienia większego wrażenia. Wykonywają także rysunki kredowe, na których główniejsze barwy przedstawianych przedmiotów narzucają się kredami różno kolorowemi: taki sposób wykonywania rysunków najwłaściwszem jest dla portretów. Do tego rzędu rysunków należą także rysunki wykonywane ołówkiem na papierze lub pargaminie, właściwe dla przedmiotów bardzo delikatnych; w nich też dodaje się suchej farby bardzo umiarkowanie. Tuszowanie uskutecznia się zapomocą pędzla na papierze białym z zachowaniem miejsc czystych dla światła: używa się tuszu chińskiego albo sepii i bistru, zmieszanego z indygiem i karminem. Ten rodzaj rysowa-

nia dopuszcza najzupełniejsze wykończenie i może znaleść zastosowanie w przedstawianiu przedmiotów wszelkiego rodzaju. Rysunki można podzielić na pięć klass: pierwsze zarysy, rysunki wykończone, studyją, akty i kartony. *Zarysy pierwsze* czyli *szkice (croquis)* są rzutami, które artysta na papierze kreśli w celu wykonanie następnie według nich zamierzonego dzieła; mają one za przedmiot utrwalenia pierwotnego, jeszcze nie wytrawionego pomysłu. *Rysunkami wykończonemi* nazywają się takie, które zostały wypracowane z największą troskliwością we wszystkich szczegółach. Pod *studyjami* rozumieją się rysunki pojedynczych przedmiotów, wykonane ze wzorów naturalnych albo sztucznych, np. ręce, nogi, głowy, a niekiedy i całe postacie ludzkie lub zwierzęce. Tutaj należą także rysunki szkieletów, mięśni, zwierząt, drzew, roślin, kwiatów, owoców i krajobrazów. *Aktami* nazywają się rysunki figur ludzkich wykonywane w akademijach malarstwa według wzorów żywych czyli modeli. Model ustawia się w tym celu w rozmaitych kierunkach, przyczem nadaje się członkom jego sztuczne położenia, a to nastręcza skrócenia i trudne zakrzywienia; takie rysunki uskuteczniają się przy świetle lampy, gdyż od takiego cienie występują wyraźniej niż przy świetle dziennem. *Kartony* są rysunki wykonane na papierze szarym takiej wielkości, jakiej mają być według nich wykonane malowidła. Dla przeniesienia zarysu obrazu z zupełną dokładnością na inne płótno, czyli dla powtórzenia zarysu, rozmaitych używają sposobów. Jeżeli kopija ma być powiększona albo zmniejszona, wtedy najczęściej za pomocą nici oryginał i płótno przeznaczone na kopiję dzielą na jednakową liczbę kwadratów i w każdym kwadracie kopij kreślą część mieszczącą się w odpowiednim kwadracie oryginału. Jeżeli zaś kopija ma być tej samej wielkości co oryginał, natenczas na ostatni przykładają papier lub materyję przeświecającą, na niej robią narys, który na kopii odciskają; takim sposobem nieotrzymuje się odrazu rysunek dokładny, ale tylko wskazówki jakie części na jakie miejsca kopii przypadają. Szczególną mają wartość u znawców własnoręczne rysunki wielkich mistrzów malarstwa, w nich albowiem przebija się najwyraźniej pierwszy ogień, który ich w chwili powzięcia myśli ożywiał. Ponieważ w tym razie wszystko zależy na łatwości z jaką pomysł został wyrażony, przeto nierównie trudniejszą jest rzeczą naśladować podobne własnoręczne rysunki niż wykończone obrazy. Różnice zachodzące pomiędzy rozmaitemi szkołami malarstwa równie są widoczne w rysunkach jak i obrazach a oko wprawne z równą łatwością pozna mistrza z rysunku jak z obrazu. Styl rysunku szkoły staro-włoskiej jest równie suchy i twardy jak i szkoły staro-niemieckiej, z tą różnicą, że w utworach pierwszej widać piękniejsze i szlachetniejsze formy, tudzież prawdziwsze stosunki, w staroniemieckiej zaś przebija myśl głębsza, wznosząca się raczej do poezyi niż do sztuk plastycznych. Później we Włoszech, nauczycielką i prawdziwą ochronicielką pięknego rysunku stała się szkoła rzymska, którą założył Rafael, wprowadziwszy do niej zamiłowanie form pięknych i wyrazistych, tudzież studyjowanie antyków; szkoła florencka usiłowała rzymską przewyższyć, lecz ustąpić musiała pierwszeństwa z przyczyny przesady, chociaż takową zdobyła nauką i ściśle anatomicznemi studyjami. Mistrze tej szkoły wybierają częstokroć położenia śmiało skrócone jedynie dla tego, aby wykazać znajomość kształtów i położeń mięśni. U Rzymian każde pociągnięcie pędzla jest zarazem rysunkiem i malowidłem: Florentczycy bardzo często używają pędzla jakby on był ołówkiem. W szkole lombardzkiej rysunek dobrze zrozumiany błyszczy świetnością kolorów, chociaż

widać w niej więcej czucia niż wykształcenia ściśle naukowego. W szkole weneckiej najczęściej rysunek znika pod ogniem kolorów, a chociaż u niektórych mistrzów tej szkoły rysunek przejawia się w sile i mocy, to przecież wyraża on formy bez głębszego poczucia, szlachetności i powagi, uderzające pochwyconą prawdą i niezwykłą pełnością. Wenecyjanie są włoskimi holendrami, u których napotykamy też same zalety, a którzy obok tego występują z mniejszą szlachetnością. Pilon, Cousin i nadewszystko Jan Goujon w XVI w. we Francyi starali się wprowadzić smak prosty i czysty starożytności, lecz nie zdołali go utrwalić; za czasów Poussin'a (w XVII w.) rysunek był bardzo poprawny, później zadaleko odstąpiono od prawdy; dopiero Jakób Ludwik David wprowadził rysunek na drogę prawdy, zalecając studyjowanie wzorów starożytnych; cechą nowszej szkoły francuzkiej jest rysunek śmiały, oparty na znajomości antyków. Nowsi niemieccy mistrze odznaczają się szczególnemi własnościami, lecz te pochodzą z ich zdolności i własnego sposobu zapatrywanie się na naturę. W malarstwie rysunek stanowi myśl dzieła sztuki, farby nadają mu ciało i wyraz a ostateczne wykończenie wlewa w nie duszę. *Rysunek linijny* albo *linearny* tem się różni od rysunku w sztuce, że on wyobraża tylko te przedmioty, które geometrycznie można opisać. Do wykonania takich rysunków albo raczej narysów używa się linii, ekierki, cyrkli, przenośnika i t. p. narzędzi, nietylko niepotrzebnych ale nawet szkodliwych dla artysty, którym kieruje uczucie, gdy w rysunku linijnym idzie o dokładność. Do wykonania takich rysunków używa się ołówka i tuszu. Rysunek linijny znajduje zastosowanie nieustanne w budowie machin, w inżenieryi, budownictwie, gdzie przybywa jeszcze *rysunek ozdób architektonicznych* czyli *ornamentów*. Ten rysunek którego przedmiot określa nazwisko, posiłkuje się rysunkiem linearnym z przyczyny ścisłości, z jaką powinien być wykonany, i rysunkiem artystycznym, gdyż powinien zadowolniać oko pięknością form i ich harmoniją. *Rysunkiem przemysłowym* nazywają rysunek linearny i ornamentów w zastosowaniu do potrzeb przemysłu; jest rysunkiem linearnym, gdy zapomocą niego sporządzają się plany machin a jest rysunkiem ornamentów, gdy przedstawia wzory do drukowania tkanin, do wyrobu kobierców, szali, aksamitów, materyj różnokolorowych, i t. d.

Ryswijk, wieś w niderlandzkiej prowincyi Hollandyi południowej, o pół mili od Hagi oddalona, licząca 2,400 ludności, pamiętna traktatem pokoju, r. 1697 zawartym na tamtejszym zamku. Ludwik XIV, król francuzki, wypowiedział bowiem wojnę Niemcom i Hollandyi w r. 1688 i już był zdobył prowincyje nadreńskie, gdy cesarz Leopold wespół ze stanami generalnemi holenderskiemi zawarli 12 Maja 1689 r. w Wiedniu sojusz przeciwko Francyi, do którego przystąpiła także Anglija, Hiszpanija i Sabaudyja. Lubo wojna lądowa pomyślnie przez Francyję była prowadzona, morska jednakże doznała dotkliwych klęsk; angielska bowiem flota w połączeniu z hollenderską do szczętu pobiła francuzką pod wodzą marszałka Tourville przy La-Hogue d. 28 Maja r. 1692. Nie powiodło się także wylądowanie Francuzów w Irlandyi. Klęski te, niemniej jak i życzenie Ludwika, aby rozwiązać wielki sojusz europejski przeciw niemu skojarzony przed zawakowaniem tronu hiszpańskiego, przyspieszyły zawarcie traktatu pokoju. Sabaudyja osobnym pokojem w Turynie 29 Sierpnia 1696 r. podpisanym, już była przyszła do zgody z Francyją. Następnie Szwecyja pośrednicząc wniosła zawarcie ogólnego pokoju na Kongresie w Ryswijk, trwającym od 9 Maja do 20 Września 1697 r., poczem przy-

stąpiły doń i podpisały traktat z Francyją, Anglija, Hiszpanija i Hollandyja. Ludwik XIV oddał wszystkie zdobycze poczynione w Katalonii i Niderlandach hiszpańskich, z wyjątkiem 82 zjednoczonych miejsc (*Réunions*) i uznał Wilhelhelma III królem W. Brytanii i Irlandyi. Cesarz i państwo Niemieckie podpisały ten traktat dopiero w d. 30 Października, mocą którego Ludwik zwrócił Niemcom zabrane kraje z wyjątkiem Alzacyi, która przy nim odtąd pozostała, wraz z zajętym przezeń w r. 1681 Strasburgiem. Silnej oppozycyi ze strony protestantów, doznała tak zwana *Klauzula Ryswijcka* czwartego artykułu, mocą której wprowadzona do zdobytych a później oddanych miejsc przez Francyję (od r. 1622), religija katolicka, miała i nadal tam być obowiązującą. Palatynat Renu zapłacił księżnie Orleańskiej 300,000 talarów wedle polubownego wyroku papieża w r. 1702. Francyja zwróciła Philippsburg, Freiburg, Altbrisach i twierdzę Kehl, którą zbudowała i żeglugę na Renie uznała wolną. Zamek w Ryswijk (zwany Huis-te-Hiewburg), gdzie pokój ów podpisano zburzony został w r. 1783, a Wilhelm V postawił na tem miejscu pomnik kamienny w r. 1792.

Ryswijk (Teodor van), poeta flamandzki, ur. r. 1811 w Antwerpii, był sekretarzem lombardu tamtejszego i zmarł tamże w obłąkaniu umysłowem 7 Maja r. 1849. W poezyjach swych, mianowicie w bohaterskim poemacie *Eppenstein* (Antwerpija, r. 1840), w *Balladen* (tamże, r. 1843), *Antigonus* (tamże, r. 1841), *Eingenaerdige Verhalen* (tamże, r. 1837), *Poëtische Luimen* (tamże, r. 1842), *Politicke Refereinen* (tamże, r. 1844), daje on świadectwo najszlachetniejszego popędu umysłowego i moralnego, w zbyt jednak jaskrawy sposób chłostę satyry rozpuszcza na zatrute owoce gnębiącej jego ojczyznę przesady cywilizacyjnej francuzkiej. Niezrównanym jest w poezyjach ludowych, a jego *Volksliedjes* (tamże, r. 1846), długą i wdzięczną mu u współziomków zapewnią pamięć. Pisał nadto poezyje duchowne, jak: *Dichterlyke bespiegeling op het Onze Vader* (tamże, r. 1842) i *Godgewyde Gezangen* (tamże, r. 1844). Z okoliczności walk konkursowych między Gandawą i Antwerpiją, napisał poemata: *Karel de Stoute* i *Jacob van Artevelde* (tamże, roku 1845). Wydanie kompletne dzieł jego, wyszło w Antwerpii 1850 roku. Od roku 1843—48, redagował Ryswijk *Muzenalbum*, czasopismo literackie.

Ryszard (święty), biskup, Anglik rodem, osierociały po rodzicach, brata z młodu w niewolę miał poimanego, który gdy się w wielkiem ubóstwie i prawie nagi wrócił, nie mając go Ryszard czem zapomódz, z miłości ku bratu zaniechawszy nauk, na robotę ręczną do niego poszedł, orał, bronował, woził i wszelkie czynności rolnicze wykonywał. Później udał się na nauki do Oxfordu, Paryża, Beauvais. Wyświęcony na kapłana, otrzymał godność biskupa w Chichester. Szczodrym był dla ubogich, w karności kościelnej ostry i nieugięty. Powinowatym swym nigdy plebanij i kościelnych urzędów nie zlecał, ani ich na to przypuścić chciał. Umarł r. 1253, w 56 roku życia, wsławiony cudami. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 3 Kwietnia. — **Ryszard** (błogosławiony), opat, jeden z najcelniejszych wskrzesicieli karności zakonnej, w wieku XI, urodził się w Banton, w Argone, w dyecezyi Reims, ze znakomitej szlacheckiej rodziny, uczył się w szkole katedralnej w Reims, w niej był kolejno wielkim kantorem, archidyjakonem i dyjakonem. Roku 1004 został zakonnikiem w Verdun, i opatem tegoż klasztoru, w którym wznowił najściślejszą karność swoję roztropnością, przykładem i wymową. Klasztor jego stał się wkrótce tak licznym, że musiał go przebudować i powiększyć: wsławił

się wkrótce we Francyi, Lotaryngii i Niemczech i był wzorem dla innych, które przybierały reformę. Dwadzieścia jeden, przyjęły nazwę reguły ś. Benedykta za przewodem bł. Ryszarda. Cesarz Henryk święty poważał tego opata, sam nawet chciał zostać zakonnikiem pod jego kierunkiem, i wybrał go wraz z Gerardem, biskupem Cambrai, w poselstwie do króla Roberta, dla zawarcia w Compiègne, zawartego pokoju między Francyją a cesarzem. Ryszard odbył pielgrzymkę do Jeruzalem na czele siedmiuset pielgrzymów: Ryszard II książę Normandyi dał mu potrzebne na to koszta. W Konstantynopolu cesarz Wschodu i patryjarcha, okazali Ryszardowi wielkie zaszczyty. Wracając do Francyi przywiózł z sobą świętego zakonnika Symeona. Umarł świątobliwie dnia 14 Czerwca 1046 roku. Świętość jego życia potwierdził dar czynienia cudów tak za życia, jak po śmierci. Pisał Ryszard żywoty niektórych świętych, listy i kazania. *L. R.*

Ryszard I (Lwie serce), król angielski, urodził się r. 1157, panował od r. 1189—1199 r.; był synem Henryka II z domu Plantagenet. Przez matkę Eleonorę de Poitou podżegany, wspólnie z braćmi powstał zbrojno przeciw ojcu i wstąpił na tron po tegoż śmierci r. 1189. Powodowany niepohamowaną żądzą sławy, niezwykłych przygód i czynów bohaterskich, więcej niż gorliwością religijną, Ryszard przysposabiał się niebawem na wyprawę krzyżową do Palestyny. Gdy znaczne skarby przez ojca pozostawione zdawały się na ten cel niedostateczne, usiłował pomnożyć swe dostatki przez niesłychany ucisk poddanych; wielkie także otrzymał zbiory z sprzedaży dóbr, godności, urzędów. Według umowy z Filipem II królem francuzkim, obaj monarchowie uzbroili armiję krzyżową wynoszącą 100,000 ludzi. Ryszard powierzywszy rządy państwa na czas swej nieobecności legatowi papiezkiemu, biskupowi Ely Wilhelmowi Longchamp, udał się do Marsylii, a ztamtąd do Messyny, gdzie kilka dni poprzednio przybył jego sprzymierzeniec król francuzki. Dla opóźnionej pory roku obadwaj postanowili przezimować w Sycylii, gościnnie podejmowani przez króla Tankreda. Lecz wkrótce między trzema tymi monarchami z powodu oburzającej dumy Ryszarda, powstały niesnaski i zatargi. Filip udał się najprzód do Ptolemaidy w Marcu 1191 r., Ryszard zaś dopiero po przybyciu swej narzeczonej, księżniczki Berengaryi z Nawarry, opuścił wraz z nią Sycyliją w Kwietniu t. r., ze 150 okrętami wojennemi i 53 galerami. Podczas podróży kilka z jego statków burzą do Cypru zagnanych, zostały z rozkazu tamtejszego panującego księcia Izaaka Komnena zrabowane i spalone. Ryszard mszcząc się za wyrządzoną krzywdę przybył z całą swą potęgdo Cypru; zdobywszy tę wyspę, księcia uwięził, zabrał jego skarby i ogłosą Cypr prowincyją angielską. Po uroczystym obchodzie swych zaślubin przyiłbył do portu Ptolemaidy. Oblężenie miasta przeciągające się od trzech lat w obecności dwóch królów, a mianowicie przez waleczność Ryszarda skuteczniej postępowało i sprawa Chrześcijańska na Wschodzie byłaby przybrała najpomyślniejszy obrót, gdyby na nowo rozniecona niechęć i zawiść dwóch królów nie stanęła na przeszkodzie. Filip zamierzał umieścić na tronie jerozolimskim Guida Lusignan, Ryszard zaś popierał margrabiego Konrada Monferrata; z tej przyczyny cała armija chrześcijańska podzieliła się na dwa nieprzychylne stronnictwa. Gdy po zdobyciu Ptolemaidy w r. 1191 Filip udał się z powrotem do Francyi, Ryszard wspólnie z dziesięciu tysiącami Francuzów pozostałych w Palestynie pod dowództwem księcia burgundzkiego, dalszą z powodzeniem prowadził wojnę; otrzymał świetne zwycięztwo nad Saladynem pod Assur i zajął Joppe, Askalon i inne miasta. Za jego zezwoleniem Montferrat zasiad

na tronie jerozolimskim; lecz gdy tenże wkrótce został zamordowanym, Ryszard oddał koronę siostrzeńcowi swemu Henrykowi hrabiemu Szampanii, usunięty zaś współubiegający się Lusignan otrzymał w wynagrodzeniu wyspę Cypr. Oburzony tem postępowaniem król francuzki szerzył w Europie pogłoski jakoby Ryszard był sprawcą morderstwa dokonanego na osobie Montferrata i przedsięwziął przysposobienia do zajęcia posiadłości francuzkich i angielskich nienawistnego przeciwnika. Okoliczność ta, jakoteż niedostatek zasobów i niekorzystne wiadomości z Anglii, znagliły Ryszarda do szybkiego powrotu; w r. 1192 udał się przeto z Ptolemaidy do Korfu, zamierzając podróżować w sukni pielgrzyma przez Włochy i Niemcy. Ale rzucony przez burzę na brzegi austryjackie pod Aquileją, przebywając kraj należący do księcia austryjackiego Leopolda VI, którego dotkliwie obraził pod murami Ptolemaidy, został na rozkaz tegoż schwytany i w warowni Dürrenstein uwięziony. Cesarz Henryk VI zniewolił księcia Leopolda, za przyrzeczone wynagrodzenie 60,000 mark, do wydania sobie więźnia, a zatrzymawszy go dłużej niż przez rok pod ścisłą strażą, w Moguncyi i w Worms, mimo wstawienia się angielskich stanów i papieża Celestyna III, stawił go w Hagenau przed zgromadzeniem książąt rzeszy niemieckiej, oskarżając go o zamordowanie Montferrata, związki z Tankredem i znieważenie narodu niemieckiego. Ryszard bronił się przeciw tym zarzutom z powodzeniem, a że cesarzowi chodziło głównie o znaczny okup, Ryszard zobowiązał się wypłacić 150,000 mark, której to sumy wkrótce dwie trzecie części z wielkim trudem z Anglii sciągnięto. W r. 1194 otrzymał wreszcie wolność. Podanie jakoby go miał oswobodzić jego wierny sługa Blondel jest bezzasadne. Również nieudowodnionem jest zdanie, iżby Ryszard okupił swą wolność przez uznanie się lennikiem cesarskim. Po czteroletniem oddaleniu z kraju Ryszard wylądował w porcie Sandwich i został przez Anglików z uniesieniem przyjęty. Tymczasem biskup Longchamp wygnany przez możnowładzców angielskich z powodu swych obmierzłych rządów, połączył się z Filipem II przeciw Ryszardowi; do tego przymierza przystąpił także brat Ryszarda, książę Jan Bez-ziemi, obiecując oddać królowi francuzkiemu Normandyję jeżeli za jego pomocą osiągnie koronę angielską. Ryszard po powrocie koronował się powtórnie w Winchester 1194 r., potem przeprawiwszy się do Francyi, zniewolił wkrótce brata swego do pojednania się i poraził Francuzów w pobliżu Vendôme. Zacięta wojna trwała przez kilka lat, aż nakoniec papież na początku 1199 roku, nakłonił obu monarchów do zawieszenia broni na lat pięć. W tymże jeszcze roku Ryszard przy oblężeniu zamku Limoges, należącego do Vidomara de Limoges, lennika korony angielskiej, który mu nie chciał wydać znalezionego przez siebie skarbu, ugodzony strzałą w ramię, wkrótce z tej rany umarł. Jego nieumiarkowana żądza walki, ubieganie się za przygodami i głośnemi czynami, w ogóle jego rycerskie dążności wywierały nader niekorzystny wpływ na dobrobyt i rozwój narodu angielskiego; jednakże lud uwielbiał go jako bohatera, a poezyja rycerska uświetniła jego pamięć, przyznając mu przymioty pełne blasku, jakich historyja mu odmawia. Po nim nastąpił na tron angielski brat jego Jan Bez-ziemi. — **Ryszard II,** król angielski, urodzony 1366 r., panował od 1377—1399 r., był synem Edwarda zwanego Czarnym księciem, a wnukiem Edwarda III, po którego śmierci wstąpił na tron w 11 roku wieku swego. W czasie małoletności króla objęli rządy państwa stryjowie jego, książęta Lancaster, York i Glocester. Uporczywa, lubo bezskuteczna wojna z Francyją, i rozrzutność dworu spowodowały w r. 1380 nader uciążliwe dla niższych klass ludności opodatkowanie. Obu-

rzeni tym uciskiem wieśniacy, podżegani namiętnemi odezwami John'a Ball, zebrali się w tłumach około 100,000 ludzi wynoszących i pod dowództwem Wat-Tyler'a i Straw'a przebiegali kraj, wszystko ogniem pustosząc i mordując szlachtę oraz urzędników królewskich. Młody król udał się osobiście w pochód przeciw burzycielom i potrafił ich uspokoić. Odwaga i zręczność króla okazane w tej okoliczności, rokowały o nim nadzieje, które się nie spełniły. Ryszard bowiem upodobawszy sobie wkrótce złe towarzystwa, całkiem się oddał rozpuście. W r. 1385 gdy Szkoci wspólnie z Francuzami wkroczyli do Northumberlandu, Ryszard wystąpił przeciw najezdnikom z wielką armiją; lecz nic nie dokonawszy, szybko wrócił do swych zwykłych rozrywek. Pragnąc się wyzwolić z opieki stryjów, zupełne zaufanie położył w jednym z swych ulubieńców, Robercie Vere, hr. Oxford, którego mianował księciem Irlandyi. Lordowie wtenczas połączyli się z stryjem królewskim księciem Glocester, celem ukrócenia władzy wyniesionych popleczników. Usunęli najprzód kanclerza de la Pole i utworzyli radę złożoną z 14 osób, powierzając jej najwyższą władzę w kraju na rok jeden pod przewództwem Glocestera. Opór stawiony przez króla był bezskutecznym, gdyż Glocester wraz z hrabiami Arundel i Warwick stanęli z 40,000 ludźmi zbrojnymi pod murami Londynu i zmusili króla do uległości. Lecz już w roku następnym Ryszard korzystając z niezgody panów, uchylił ich rozporządzenia i oświadczył, że sam osobiście obejmuje ster rządu. Niezmierne koszta utrzymania jego dworu, najświetniejszego wówczas w Europie a składającego się z 10,000 osób, były przyczyną nowych wycieńczających ludność podatków i oburzających ucisków. W roku 1396 zawarł z Francyją zawieszenie broni na 28 lat. Po śmierci pierwszej swej małżonki Anny córki cesarza Karola IV, zaręczył się z Izabellą, jedenastoletnią córka Karola VI króla francuzkiego, celem utrwalenia pokoju z Francyję. Książę Glocester przedstawiając wszystkie te postępki króla w najgorszem świetle, coraz więcej lud przeciw niemu poburzał, starając się usilnie o wziętość i popularność dla siebie. Nakoniec Ryszard ośmielił się uwięzić Glocestera, którego zabiegi co do osiągnienia korony były widoczne; równocześnie przytrzymano hr. Arundela, Warwick i in. Arundel został ścięty. Warwick wywołany z kraju, a Glocester przeprowadzony do Całajs w r. 1397 w więzieniu uduszony. Nadto król zniósł na zawsze radę czternastu, unieważnił jej uchwały, wydalił ks. Norfolk i Hereford do Francyi i zajął ostatniego posiadłości dziedziczne po śmierci ojca tegoż, ks. Lancaster powszechnie poważanego, co wywołało oburzenie panów i ludu. Gdy Ryszard udał się z licznem wojskiem do Irlandyi, chcąc się pomścić za morderstwo dokonane na osobie krewnego swego hr. Rogera Mortimer'a de la Marche, książę Hereford wylądował tymczasem r. 1399 w hrabstwie York, z nim połączyli się hrabiowie Northumberland i Westmoreland i wkrótce stanął na czele 60,000 ludzi. Ryszard powróciwszy do Anglii, opuszczony od swych stronników, oddał się sam dobrowolnie w ręce nieprzyjaciela, który go najprzód więził w Flintcastle, następnie przeprowadził de Toweru w Londynie; tam zmuszony przez parlament podpisał akt zrzeczenia się korony. Podczas gdy Hereford zajął bez oporu tron angielski pod imieniem Henryka IV, Ryszard uwięziony w zamku Pomfret w hrabstwie York, przez 14 dni głodem morzony, zakończył życie bezpotomnie r. 1400. — **Ryszard III,** król angielski, od r. 1483—1485, urodził się r. 1450, był synem najmłodszym księcia Ryszarda York, poległego pod Wakefield w r. 1460. Brat jego najstarszy Edward IV objąwszy tron angielski wyniósł go do godności księcia Glocester. Upośledzony od natury co do-

powierzchowności, ułomny i nadzwyczaj szpetny, posiadał natomiast niezmierne zdolności i charakter śmiały, podstępny i przedsiębiorczy. W walkach swego domu Plantagenet z Lankastrami dał dowody niepospolitej odwagi i w stosunkach z bratem swym Edwardem okazał się wiernym i przychylnym, lecz ciąży na nim posądzenie, że miał udział w zamordowaniu złożonego z tronu Henryka VI, jako też że podstępnemi zabiegami przyczynił się głównie do zguby drugiego brata, księcia Clarence. Po śmierci Edwarda IV 1483 r. objął rządy państwa w imieniu małoletniego syna tegoż Edwarda V. Ogłosił on wprawdzie królem synowca swego, lecz nikomu nie były tajne jego dążności do pozyskania korony dla siebie. Niesnaski stronnictw sprzyjały jego zamiarom. Stanął on na czele stronnictwa starej szlachty, której przewodnikami byli książę Buckingham i Lord Hastings, przeciw nowo wyniesionym zwolennikom owdowiałej królowej Elżbiety i jej brata hr. Rivers. Przybrawszy tytuł protektora, wydarł młodego króla i ośmieletniego brata tegoż, Ryszarda księcia York, troskliwej opiece matki i osadził ich pod pozorem większego bezpieczeństwa w Towerze; hr. Rivers został bez wytoczenia processu ścięty a jego stronnicy uwięzieni. Następnie Ryszard szerzył pogłoski, jakoby synowie Edwarda IV byli przedślubni, a nadto chcąc się przedstawić za jedynego prawego potomka swego ojca, odważył się czernić dobrą sławę własnej matki, żyjącej jeszcze wówczas, zacnej księżnej York, utrzymując że starsi bracia jego Edward IV i książę Clarence byli synami z nieprawego łoża. Bezczelne te potwarze polecił nawet ogłaszać z kazalnicy. Takiemi środkami utorowawszy sobie drogę do tronu, popierany czynną pomocą Buckinghama, koronował się w Londynie 1483 r. Wkrótce potém nastąpiło zamordowanie synów Edwarda IV, których w łóżku uduszono śpiących; haniebny ten czyn polecony Tyrrelowi, został dokonany przez trzech najemnych morderców. Ryszard sowicie obdarzył zbrodni swych uczestników, mianowicie zaś starał się ująć sobie duchowieństwo. Nie umiał jednakże zadowolnić chciwego bogactw i zaszczytów Buckinghama, który zniechęcony zaczął knować na jego zgubę spiski z członkami i stronnikami domu Lancaster, zamierzając wynieść na tron hrabiego Richmond, przebywającego we Francyi. Celem nadania większej wagi do korony pretensyjom Richmonda, Buckingham starał się przyprowadzić do skutku małżeństwo tegoż z najstarszą córką Edwarda IV. Owdowiała królowa Elżbieta dała się nakłonić do tego planu, dostarczyła nawet Richmondowi zasobów pieniężnych potrzebnych do przysposobienia wojska. Tymczasem Ryszard wcześnie się dowiedział o przedsięwziętych przeciw niemu tajnych krokach i Buckingham przekonany o zdradę, poniósł śmierć na rusztowaniu. W roku 1484 Ryszard zwołał parlament, który zatwierdził jego prawa do korony. Równocześnie umiał sobie zjednać królowę Elżbietę do tego stopnia, iż ta opuściwszy swoje schronienie, opactwo Westminsterskie, udała się z córkami pod jego opiekę. Ryszard korzystając z przychylnego usposobienia królowej, po śmierci swej małżonki Anny de Neville, domniemalnie przez niego otrutej, prosił o rękę najstarszej córki Edwarda, Elżbiety; lecz jakkolwiek matka skłaniała się do jego żądania, córka z oburzeniem odrzuciła krwawą stryja rękę. W tym czasie Richmond wylądował w 1485 r. z dwoma tysiącami ludzi w porcie Milford w południowej Walii i z wzrastającemi coraz siłami posuwał się w kierunku Shrewsbury; przeciw niemu postępował Ryszard z wojskiem wynoszącém 12,000 ludzi; obie armije spotkały się pod Bosworth. Przed rozpoczęciem walki lord Stanley na czele siedmiotysięcznego oddziału, połączył się z Richmondem, przez co wojsko królewskie zupełnie straciło odwagę. Ryszard zwątpi-

wszy o pomyślnym skutku walki, rzucił się uniesiony rozpaczą, w zastępy nieprzyjaciół, szukając swego przeciwnika, aby pojedynkiem los rozstrzygnąć i w zamieszaniu ścierających się tłumów, znalazł śmierć na polu bitwy. Zwłoki jego pochowano w klasztorze w Leicester. Ostatnia walka ta zakończyła długoletnie wojny Dwóch Róż; dom Plantagenetów postradał tron angielski, na który wstąpił bez oporu Tudor Richmond, pod imieniem Henryka VII.

Ryszard, hrabia Kornwallis i Poitou, z domu Plantagenetów, młodszy syn króla angielskiego, Jana bez Ziemi, urodził się 1209 r.; wybrany cesarzem niemieckim w czasie bezkrólewia, piastował najwyższe to dostojeństwo od 1256 do 1272 r. W młodym wieku odznaczył się zaszczytnie w wojnie z Francyją jako dowódzca wojsk brata swego Henryka III, króla angielskiego. W r. 1236 udał się na wyprawę krzyżową; walczył pod murami Ptolemaidy; wysoko poważany przez rycerzy krzyżowych, jako synowiec Ryszarda Lwie Serce, jednakże nie zdołał na Wschodzie wielkich osiągnąć korzyści. Przybywszy z powrotem do Anglii w r. 1242, wkrótce znów rozpoczął w imieniu brata swego wojnę z Francuzami. Gdy po śmierci Konrada IV, żaden z niemieckich książąt nie chciał przyjąć korony cesarskiej, a papież Ałexander IV nie dozwolił wyboru młodego Konradina Hohenstaufen; książęta Rzeszy rozdzielili się na dwa stronnictwa: arcybiskupi koloński i mogunckí i inni członkowie związku ogłosili cesarzem Ryszarda, podczas gdy Czechy, Saxonija i inne państwa oświadczyły się za współubiegającym się jego przeciwnikiem, Alfonsem X, królem Kastylii. Alfons widząc się w niemożności spełnienia obowiązujących go warunków; wcale do Niemiec nie przybył. Ryszard zaś rozrzucający szczodrze dary, poparty przytém wpływem papieża, był uroczyście koronowany w Akwisgranie 1257 r. Jakkolwiek istnieją niezaprzeczone dowody, że używał wszelkich praw cesarzówi niemieckiemu służących, nie został jednakże umieszczony przez dziejopisów w rzędzie cesarzów dla tego, że powaga jego była uznawaną przez tych tylko książąt i panów, którzy w tém swoją korzyść upatrywali. Po koronacyi pospieszył do Londynu, gdzie stanął w obronie brata przeciw burzącym się możnowładzcom angielskim. W r. 1262 nadał Ottokarowi, królowi czeskiemu, Styryję jako posiadłość lenną, zatwierdził przywileje miast wolnych i zbogacił skarbiec państwa w Akwisgranie koroną, berłem i innemi kosztownemi darami. W r. 1264 Ryszard przybywszy do Anglii, w bitwie pod Leves, gdzie wojsko królewskie zostało porażone przez Szymona Monfort, dostał się do niewoli, z której dopiero po 14 miesiącach wolność odzyskał. W r. 1269 zwołał sejm Rzeszy w Worms; w tymże roku zawarł powtórny związek małżeński z Beatrixą Falkenstein i zabrał ją z sobą do Anglii. Zamordowanie ukochanego syna Henryka przez synów Montforta zasmuciło ostatnie dni jego i śmierć przyspieszyło. Umarł 1272 r. Po nim w następnym roku został wybrany cesarzem niemieckim Rudolf Habsburgski. Ryszard posiadał charakter prawy i odznaczał się wysokiemi przymiotami. Był on w swoim czasie najbogatszym księciem w Europie.

Ryszkowski (Franciszek Xawery), doktor medycyny, nauk wyzwolonych i filozofii. Ukończywszy akademiją w Krakowie, przykładał się do nauki lekarskiej we Włoszech i otrzymawszy stopień doktorski w Bononii i Padwie, wrócił do Krakowa 1770 r. Miał rozgałęzioną nadzwyczaj praktykę, był to bowiem mąż gruntownie z medycyną obeznany, obszernych wiadomości i wielkiego uzdatnienia. Od 1774—1801 r. corocznie wydawał w Krakowie *Kalendarze gospodarskie*, które taką miały wziętość z powodu trafnego odgadywania pogody, iż długo po jego śmierci, pod jego nazwiskiem takowe wydawano. Umarł

w r. 1809. Oprócz kalendarzy wydał z druku: *Stan człowieka zdrowego naturalny* (Kraków, 1786, w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1808). Dzieło ze wszech stron pochwały godne, należy częścią do terapii, częścią do anatomii, fizyjologii i chirurgii. *F. M. S.*

Ryt, tak w dawnej polszczyznie nazywano odkrawek, odrzezek z sukna lub materyi, odchodzący u krawców lub sukienników.

Rytm, oznacza właściwie każdy ruch miarowy, wahadłowy, taktowy. Widoczną jest u ludzi potrzeba, związania dłuższych i jednorodnych ruchów podług pewnych czasu cząstek w mniej lub wiecej regularny szereg następstw, jak to już spostrzegamy przy codziennych czynnościach mechanicznych np. wioslarzy, brukarzy i kowali. Wszakże i każdy pojedynczy człowiek łatwo i sam tego na sobie doświadczył, jak dalece pewne ciała poruszenia w ciągu dłuższego czasu podejmowane, ułatwia w ich kolejném powrocie zachowany ład czyli zgodność ruchów, z wyrównania i związania cząstek powstająca. W pochodzie i marszu. mimowolnie nogi idą za odgłosem miarowym bębna; w tańcu posłuszne są brzmieniu instrumentu lub śpiewki. Zjawisko to starano się wytłomaczyć fizyologicznie i psychologicznie i odnieść do pewnych ruchów (np. krążenia krwi, i t. p.) w ludzkim odbywających się organizmie. Osobliwie wyrażenie rytmu jako figury w czasie, służy na oznaczenie pewnych stosunków i pomiaru tonu i głosu używanych w pochodzie muzycznym, poetycznym i retorycznym, na podobieństwo wyrażenia Eurytmija czyli Symmetryja, które stosuje się do przedmiotów w przestrzeni się rozwijających. Dzieło wymowy postępujące kolejno w ruchu to szybszym to powolniejszym, wówczas tylko zaspokoić jest zdolne zmysł nasz słuchu i razem zadowolnienie sprawić wewnętrzne, jeżeli cząstki jego ujęte są w karby rytmiczne. Nietylko bowiem nie zniesie ich braku ucho zmysłowo, ale straci na tém i umysł; głębsze bowiem rytmu znaczenie i zastosowanie, wymaga raz powolnego i ociężałego kroczenia, to znów lekkiego biegu i skoku, to uroczystego i z godnością pochodu, to śmiałego i burzliwego rzutu, to wreszcie łagodnego spadku i obumierania, a wszystko to jest odbiciem wewnętrznego stanu duszy mówcy, i w duszy słuchacza odbić się powinno jak w żwierciedle; więc dzieło wymowy pragnące ukazać wszelkie fazy i odcienia swego poglądu, czucia i namiętności, bez tych czynników rytmicznych, aniby się ostać mogło, a nawet wprost przeciwne zamierzonemu wywołałoby wrażenie. Rytm w tém znaczeniu, jestto harmonijny i obficie spływający potok wyrazów, wdzięcznie z sobą powiązanych. Do osiągnięcia go zatem, potrzeba najprzód jedności czyli miary zasadniczej zgłosek uwydatnionych wedle ich wartości w czasie (iloczasu), nacisku i iktusu, powtóre: rozmaitości czyli odmiany kolejnej długości i akcentuacyi zgłosek względnie i odpowiednio do miary zasadniczej. Jedno bez drugiego nie da rytmu; ciągła bowiem a jednostajnie równa akcentuacyja i długość, sprawi tylko monotonny i nudny wygłos (łopot), jak ciągła krótkość nieakcentowana, bezbarwny wzbudzi szmer lub trajkotanie. Istota rytmu najdokładniejsze swe określenie, więc i zastosowanie znajduje w dziełach muzycznych. Tu powiedziano, że część pomysłu muzycznego nie należąca do harmonii, a przecież nie zacierająca go choćby oddaną była w jednotonnych tylko dźwiękach, zowie się rytm. Z tego względu możnaby rytm, w przeciwieństwie do harmonii, uważać jako zmysłowy pojaw jedności cząstek, w czasie kolejno po sobie wygłaszanych, harmoniję zaś jako takiż pojaw jedności cząstek, brzmiących razem czyli współcześnie. Od melodyi zaś odróżniałaby go jedynie jednotonność jego uderzeń. Trudniejszém już staje się odróżnienie rytmu od

miary czyli metryczności; oboje też nieraz za jedno były brane, tém bardziej, gdy oznaczona metrycznością wartość zgłosek w czasie (ich iloczas) bywa także jedną z głównych dźwigni rytmicznego pochodu i urozmaicenia głosu. Różnicę tę atoli, wykazuje już możność użycia rytmu i w mowie niewiązanej (prozie). Mowa bowiem taka, oprócz dłuższej i krótszej wartości zgłosek, wedle którego dzielimy je na długie, krótkie i średnie, przedmiot nauki metryczności stanowiące, posiada inną jeszcze własność, mocą której pewne zgłoski i wyrazy większym naciskiem uwydatnia, gdy inne głosem zniżonym wyszeptywa tylko. W wyrazie np. dwusyllabnym *ogród*, którego obiedwie zgłoski jednakowej mogą być długości, pierwszą wymawiamy głosem podniesionym, drugą zniżonym. Zgłoska podwyższona głosem, zowie się: Arsis ('), obniżona: Thesis ('), samo zaś podniesienie głosu: Iktus. Tam zatém nawet, gdzie nie przeplatają długich zgłoski krótkie, jak np. w hexametrze spondeicznym, samo użycie Arsis i Thesis nadaje ruchowi rozmaitość i życie. W podwyższeniu i obniżeniu owém głosu, znajdujemy więc właściwą rytmu zasadę. Miarę przecież czasu (iloczas) każdego z tych dwojga czynników, określa metryczność. Jeśli Arsis i Thesis (mocna i słaba) równej są długości, wówczas powstaje miara czyli metryczność jednakowa (w muzyce takty dwuczęściowe); nierówność w długości Thesis i Arsis zachodząca, daje metryczność niejednakową (w muzyce takty trójczęściowe). Z tego się pokazuje, ile różnym być może rytm obok jednakowej miary, i nawzajem; różnicę tę owszem właśnie rytm wywołuje. Zgłoski spojone z sobą, jako Arsis i Thesis, dają porządek rytmiczny (w muzyce: takt), który wedle tego czy przodkuje Arsis lub Thesis, wznosi się lub opada; porządków takich pewien dany szereg stanowi wiersz (w muzyce: skład, z odcinków znowu złożony). Każda z dwóch takich zgłosek (momentów głównych) w takcie, rozłożyć się może na drobniejsze jeszcze cząstki czyli wartości w czasie (nuty ćwierciowe, raz wiązane i t. d.) zależne od głoski głównej. Zgłoski główne wiersza czyli peryjodu rytmicznego zowią się stopami (pedes). Z powiązania wzajemnego długich (—) i krótkich (◡) w różny sposób, wynikają różne gatunki wiersza. Najpowszechniejszemi są: 1) dwuzgłoskowe stopy: Pyrrichius (◡ ◡), Jambus (◡ —), Trocheus (— ◡), Spondeus (— —); 2) trójzgłoskowe stopy: Tribrachys (◡ ◡ ◡), Molossus (— — —), Bachius (— — ◡), Palim-czyli Antibachius (◡ — —), Kretikus czyli Amfimacer (— ◡ —), Anapest (◡ ◡ —), Amfibrachys (◡ — ◡), Daktylus (— ◡ ◡); 3) czterozgłoskowe stopy: Dispondeus (— — — —), Dipyrrichius czyli Proceleusmatikus (◡ ◡ ◡ ◡), Choriambus (— ◡ ◡ —), Antispast (◡ — — ◡), Dirrocheus (— ◡ — ◡), Dijambus (◡ — ◡ —), spadający Jonik czyli *Jonicus a majori* (— — ◡ ◡), podnoszący się Jonik czyli *Jonicus a minori* (◡ ◡ — —), cztery gatunki Epitritów, w których do trzech długich dodaje się czwartą krótką (czworako ja mieszcząc), i cztery gatunki Peonów, składających się z trzech krótkich i jednej długiej. Idąc w progressyi, łatwo dałaby się liczba tych stóp pomnożyć do pięcio- i sześciozgłoskowych przez kombinacyje w układzie zgłosek. Prócz tego możnaby je wedle liczby wzniesień głosu podzielić na proste i złożone; tamże jednoby tylko miały wzniesienie (arsis) jak np. Trocheus, te zaś po dwa, jak np. Ditrocheus. Wcale przeto różne będzie wrażenie takich, które ze wzniesienia spadają (jak $\overset{1}{—}$ ◡, $\overset{1}{—}$ ◡ ◡), niż tych które się podnoszą i na tém wyniesieniu zatrzymują (jak ◡ $\overset{1}{—}$, ◡ ◡ $\overset{1}{—}$). Rozumie się, że wszystkie te rytmy napotykają się i w mowie niewiązanej, (prozie), lubo tu nie łączy ich z sobą jednakowa wciąż metryczność; owszem, za nader wielką uchodziłoby wadę, powtarzanie wielokrotne jednakowych sze-

regów rytmicznych, pozór metryczności przybierających. Inaczej rzecz się ma z mową wiązaną (wierszem), w naturze której, leży już potrzeba powtarzania tegoż samego rytmu przez kilka i więcej peryjodów metrycznych, jak w muzyce przeprowadzenie melodyi lub figury melodyjnej przez wiele taktów. W taki sposób, gdy stopy, niby kroki taktowe, w jedną rytmiczną połączone będą całość, powstaje wiersz (ob.), uidelizowany niejako rytm języka przedstawiający. Dodać tu wypada, że można wiersz takowy rozłożyć na części czyli rozczłonkować, biorąc z osobna każdą stopę, lub po dwie i trzy stóp razem. Pierwszy z tych rozkładów daje Monopodyję, drugi Dipodyję, trzeci Trypodyję. I tak, starożytni mierzyli np. Anapest dipodycznie, gdy nowsi poeci mierzą go zwykle monopodycznie. W metryczności wiersza, charakter stóp pojedynczych stapia się w jedno wrażenie ogólne, które tam nawet widne być powinno, gdzie niejednostajne takty w kolejnym swym przebiegu, odmianę uczucia wygłaszają (ob. *Średniówka*). Nowsze badania nader głęboko już wniknęły w rytmu istotę. Starożytni metrycy, jak np. grek Hefestyjon, i grammatycy łacińscy Maryjus Wiktorynus, Dyjomedes, Pryscyjan i t. d. błądzili o tyle, że przy określeniu rytmów i wierszy baczyli jedynie na zestawienie ze sobą zgłosek, nie dopatrując zawartych w nich momentów (stóp) rytmicznych. Wychodzili oni z zasady, że biorąc krótkość za jednostkę czasu (mora), otrzymuje się długość przez połączenie z sobą dwóch takich jednostek czyli mor, przez co wprawdzie oznaczyli stosunek ich jakości, ale na ilość żadnej nie zwrócili uwagi. W taki sposób, równie dobrze odpowiadają sobie pod względem jakości Spondeus ze Spondeusem, jak i Daktylus ze Spondeusem; każdy jednak poczuje, że wierszowi deklamowanemu jedynie wedle prawideł jakości Spondejów i Daktylów, zbywać musi na jednomierności, to jest na takcie (ob. *Takt*). Na drodze też tej, po jakiej kroczyli starożytni, nie podobna było odszukać stosunku czyli rozmiaru taktowego w wierszach Greków i Rzymian; sam nawet Gottfr. Hermann (ob.), który węgielny niejako położył kamień naukowego roztrząsania starożytnej metryczności, nic takiego wynaleść w niej nie zdołał, coby taktowi naszemu odpowiadało. Kwestyja zatem, czy bez bytności taktu, możebną była deklamacyja oratorska, została nierozstrzygniętą, dopóki J. H. Voss i J. A. Apell nie zwrócili uwagi na tę okoliczność, że długość ich stóp nie zawsze z dwóch składa się krótkości (mor) ale czasami zawiera ich i po trzy, a nawet i niedoskonałe; krótkość zaś sama, oprócz zwykłej jaką przedstawia jednostki, napotyka się także i w postaciach połowicznych. Apel szczególniej usiłował przekonać o konieczności istnienia taktu u starożytnych; przecież dowody i wnioski jego wielorakiemu uległy zaprzeczeniu. (ob. *Metryczność*). O rytmiczności języka polskiego pisali Królikowski, Elsner, Łyszkowski, Jenike i inni. *O. K.*

Rytownictwo, ob. *Sztycharstwo*.

Rytrata, z włoskiego, obraz, portret, wizerunek, popiersie. Wyrazu tego w tem znaczeniu używali jeszcze Naruszewicz i Kniaźnin.

Rytro, wieś w Galicyi, obwodzie Sądeckim, 2 mile od Nowego Sącza położona, z ruinami starożytnego grodu na skalistym brzegu Popradu, w którego zwaliskach, podług podania ludu, wielkie skarby zagrzebane być mają.

Rytuał, jestto księga obejmująca normę udzielania czyli administrowania Sakramentów i wykonywania wielu innych czynności kościelnego, porządku, jaki zachowywać należy przy processyjach, pogrzebach, i t. d. Rytuał rzymski był wydany z rozkazu Pawła V papieża r. 1614; jego przepisy obowiązują Kościół powszechny: nie należy używać innych formuł poświęceń, błogosławieństw

czyli benedykcyj, jak te które znajdują się w rzeczonym Rytuale; chybaby potwierdzone były przez stolicę Apostoską. Wszelki przydatek do Rytuału rzymskiego jest sam z siebie nieważny, jeżeli nie będzie zatwierdzony przez Kongregacyję obrzędów. Poprawił i dopełnił ten Rytuał Benedykt XIV papież. Komentarz do Rytuału wydał Baruffalde we Florencyi 1847 roku we dwóch tomach. *L. R.*

Rytwian (Jan z), wnuk Wojciecha Jastrzębca, prymasa, a brat rodzony Dersława przyjaciela Kallimachowego, mąż znakomity i wymowny, był starostą sandomirskim, kasztelanem sandomirskim, marszałkiem wiel. koronnym i hetmanem rycerstwa polskiego, za czasów Kazimierza Jagiellończyka, słynął wielce orężem, nauką i wymową. Jako hetman przywodził w wyprawie pod Wrocławiem 1474 r. Będąc starostą sandomirskim, na sejmie piotrkowskim w roku 1459 jako poseł krakowski, śmiałe i nader ostre królowi czynił wyrzuty za przeciwne prawu przywłaszczenie władzy. Mowa ta, w myśl powszechną zgromadzenia wyrzeczona, sprawiła wprawdzie pożądany skutek, lecz dała zgubny przykład, za którym na początku XVII wieku poszedł Zebrzydowski, a w następnych wszyscy co pozorem dobra publicznego osobistych dopinali celów. Znajduje się ta mowa w Długoszu lipskim, (tom II, str. 247), Kromer powtórzył ją, nieco wygładziwszy (str. 363, wyd. Koloń), a Błażowski przetłómaczył (str. 623). Długosz powiada, że tego tak groźnego przeciwnika potrafił król w końcu ująć i shołdować ofiarowaniem kasztelanii, a następnie województwa krakowskiego, a wtedy, jak zwykle w podobnych bywa okolicznościach, już więcej takich mów nie miewał. Kiedy w r. 1462 na sejmie piotrkowskim roztrząsano i sądzono spór o księztwo Płockie, do którego dziedziczne przywłaszczał sobie prawo Konrad książę mazowiecki, między prokuratorami królewskimi znajdował się także Jan z Rytwian, jako doktor i wymowny prawoznawca. Posłował również do papieża, czynnym był w sprawie pruskiej r. 1463, wraz z Janem z Szadka; nie mniej na zjeździe węgierskim w Granie, roku 1475, godził wzajemne królów żądania i nieporozumienia. Ważne o nim szczegóły zawierają akta konsystorza krakowskiego. Umarł w roku 1480. *F. M. S.*

Rytwiany, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Sandomirskim, nad rzeką Czarną, od Staszowa wiorst 5 odległa. Była głównem siedliskiem możnej w XV i XVI wieku rodziny Jastrzębców, z których jedni pisali się od niej Rytwiańskimi, drudzy od Zborowa Zborowskimi. Wojciech Jastrzębiec, arcybiskup gnieźnieński, nabył tę majętność około r. 1424 dla swoich synowców, którzy stali się szczepem domu Rytwiańskich. W XVI wieku należały Rytwiany z przyległościami do Łaskich, następnie przeszły w posiadanie Tęczyńskich i Lubomirskich, obecnie zaś są własnością hrabiów Potockich. Był tu niegdyś starożytny zamek, z którego pozostał tylko jeden węgieł ze swoją podporą. Jestto mały wprawdzie odłamek całości, pozwala iednak sądzić o niej z bliskiem do prawdy podobieństwem. Widać z niego, że zamek ten najpóźniej w XV wieku wzniesionym być musiał, że styl jego budowy był włoski starożytny, że był wystawiony na wysokiem kamiennem podmurowaniu, z cegły czerwonej czarną przeplatanej. Ta ostatnia tworzyła na murze liczne równoległe pasy w kierunku dwóch przekątnych ściany idące, a przez ich wzajemne przecięcie pewien rodzaj skośnego pokratowania. Rozległość tej budowy była niewielka, co także drugim jest dowodem jej dawności. W puszczy pod wsią wznosi się kościół i klasztor po kamedułach, założony przez Jana Tęczyńskiego wojewodę krakowskiego w r. 1621. Uposażyła go jeszcze więcej

córka jego Izabella, wdowa po Łukaszu Opalińskim w r. 1662. Kościół częścią z cegły, częścią z ciosu zbudowany w pięknym włoskim stylu, zawiera nagrobki rodziny Opalińskich, a między nimi Łukasza, marszałka nadwornego koronnego, znanego w literaturze z satyr obyczajowych. Po suppressyi zgromadzenia kamedułów w r. 1819, kościół przyłączony został do parafii staszowskiej i dziś zamknięty grozi ruiną. Wieś liczy obecnie 638 mieszk. *F. M. S.*

Rywacka (Ludwika z *Morozewiczów*), znakomita śpiewaczka, występowała w *Turku we Włoszech* Rossini'ego w Warszawie r. 1837, oraz w *Lunatyczce*. Wyjechała r. 1843 do Włoch, a za powrotem ukazała się w operach: *Robercie Djable*, *Lukrecyi*, *Mularzu i Ślusarzu* (r. 1844), *Lindzie* Donizettiego (1848) i w *Due Foscari* (1852). Później lat parę mieszkała we Lwowie, gdzie utrzymywała szkołę śpiewu. Zmarła w drodze z Kijowa do Warszawy d. 23 Lutego 1858, i pochowana w Warszawie. Sopran jej był nader rozległy i wyrobiony; dyrekcyja wszakże teatru warszawskiego nie umiała należycie ocenić i korzystać z tych zasobów.

Rywkas (Mojżesz), z Wilna (syn Naftalie'go Hirsza), znakomity talmudzista, żyjący w XVII wieku, zaszczycony przez współwyznawców swoich wileńskich przydomkiem: „*Pobożny*." Opuścił w r. 1655 z rodziną Wilno dla owoczesnych klęsk wojennych i osiadł w Amsterdamie, gdzie napisał pod tytułem: *Beer ha-Goleh* (Studnia tułacza), dzieło wskazujące źródła z jakich wszystkie przepisy 4-ch ksiąg *Szulchan Aruch* czerpane były, z uwagami nad temiż. Dzieło to po wydrukowaniu go razem z tekstem *Szulchan Aruch* w Amsterdamie trzy razy w r. 1661, 1664 i 1757, doczekało się licznych edycyj. Po kilkolotnim pobycie w Amsterdamie, powrócił Rywkas do Wilna i umarł tamże około 1672. W rękopiśmie pozostawił niedokończony komentarz do Myszny pod tytułem: *K'le ha-Goleh* i dziełko treści rabinicznej pod tytułem: *K'lale Ha-Horaah*. *F. Str.*

Rywocki (Jan), bijograf i teolog, jezuita, urodzony w r. 1599, wstąpił do towarzystwa 1629. Uczył retoryki lat 4, i tyleż lat w Wilnie wykładał filozofiją, teologiją dogmatyczną i Pismo Święte, rządził kollegijami brunsbergskiém i wileńskiém domem professów warszawskim i dwa razy całą prowincyją. Umarł w Warszawie 1666 r. Oprócz mnóstwa kazań pogrzebowych, z których głośne pozyskał imię i panegiryków, drukowanych z powodu zgonu, wstąpienia na tron zaślubin i t. d. monarchów polskich i znakomitych panów, wydał następne obszerniejsze dzieła: 1) *Arma catholica pro traditionibus et purgatorio contra Ante-Bellarminum Amerii Protestantis Francorani* (Wilno, 1636, in folio); 2) *Laurentalia rigensia contra praedicantem haereticum* (tamże, 1638, w 4-ce); 3) *Paraenesis ad Ministros calvinianos de spiritu privato ad synodos non admittendo* (tamże, 1639, w 8-ce); 4) *Idea magni herois* (Antwerpia, 1645, w 8-ce), jestto dobry żywot Leona Sapiehy, wojewody wileńleńskiego, hetmana wielkiego księstwa Litewskiego; 5) *Vita Illustr. ac R. D. Simonis Rudnicki, Episcopi Varmiensis* (Brunsberga, 1645, w 4-ce), jedna z najlepszych tej epoki bijografij i co do rzeczy i co do stylu. *F. M. S.*

Ryx (Franciszek), kamerdyner króla Stanisława Augusta, a następnie starosta piaseczyński, głośny w dziejach panowania tego monarchy, urodził się w roku 1732. Ryx wszedł do służby Stanisława Poniatowskiego, na rok przed jego wstąpieniem na tron 1763, jako pierwszy kamerdyner i wkrótce potrafił zjednać sobie łaski i względy pana. Znał go dwór i zbliżeni do króla, wielu szukało jego wstawiennictwa, bo wiedzieli ile słowo Ryxa miało znaczenia i przewagi u monarchy. Przywiązaniem, troskliwością i cierpliwością w znoszeniu

różnych przywidzeń pańskich, Ryx zyskał u tego króla nieograniczone zaufanie: oprócz obowiązków kamerdynera, zarządzał kassą podręczną Stanisława Augusta. Król pragnąc wynagrodzić przywiązanego sługę, wyjednał mu starostwo Piaseczyńskie. Po otrzymaniu tej godności, obowiązki kamerdynera już inni pełnili, Ryx jako starosta, kładł tylko i przypinał ordery, gdy się król ubrał zupełnie. Świadomy wszystkich tajemnic dworu i najskrytszych myśli króla, powiernik i pierwszy doradzca, zyskał wielki rozgłos w sławnej sprawie Anny Maryi Dogrumów (ob.). Ryx zebrał znaczny majątek, a kiedy Stanisław August przymuszony był na lichwę pożyczać, żyd jeden drugiego ostrzegał, aby wtedy tylko dał pieniędzy, gdy na rewersie nie *Rex* ale *Ryx* będzie podpisany. W r. 1794 utracił żonę Ludwikę z Melinów: król wysłaniem swej liberyi służbowej i pojazdów, przyczynił się głównie do okazałości jego pogrzebu. W rok po śmierci króla umarł Ryx w Warszawie, d. 16 Września 1799 r., pochowany na cmentarzu Powązkowskim. Przez niemały przeciąg czasu, uzyskawszy przywilej królewski na wyłączne utrzymywanie teatru polskiego w Warszawie, zyskał obszerne wspomnienie w dziejach tegoż teatru, skreślonych przez Wojc. Bogusławskiego. (Ob. *Dzieła W. Bogusławskiego* t. I i IV). *K. Wł. W.*

Ryxa, albo Rycheza, Rycheuza, córka Ezona czyli Ezelona hrabi Reńskiego i Matyldy córki Ottona II, cesarza, a siostry Ottona III, poślubiona w Gnieźnie Mieczysławowi II, synowi Bolesława Chrobrego r. 1001. Za życia męża już przeważny wpływ wywierała w kraju, po zgonie zaś jego r. 1034, objąwszy rządy i opiekę nad małoletnim Kazimierzem I, zaczęła panować. Wśród zamieszek i nieładu, wpośród dumnych możnowładzców, niełatwe było zadanie porządek utrzymać. Myśl ta nawet oburzyła dumę panów. Znana jej przychylność do Niemców, ułatwiony dla nich przystęp na dworze królewskim przed krajowcami, wreszcie podatki czyli daniny do stołu królewskiego, wzorem niemieckim jeszcze za życia męża Mieczysława II z porady jej wprowadzone, a teraz surowo i z uciskiem wybierane: wszystko to dało łatwy pochop do rokoszu możnowładzców. Ryxa widząc niebezpieczeństwo, unikając gwałtownego wygnania, uprzedziła wykonanie pogróżek. Zabrawszy z sobą skarby i korony królewskie, przebrana, uszła z Polski w gronie kilku zaufanych do Saxonii, gdzie najprzód u cesarza Konrada II, następnie w Saalfeld w klasztorze benedyktynów od rodziców swych ufundowanym, mieszkała. Nie myśląc już o powrocie, poświęciła się Bogu, i ziomkowie jej Niemcy nadreńscy, zwali ją za życia błogosławioną. Dnia 7 Września 1047, na pogrzebie brata swego Ottona księcia szwabskiego w brunwillerskim klasztorze benedyktynów w archidyjecezyi kolońskiej, zrzuciła z siebie wszystkie ozdoby ze złota i drogich kamieni i na ołtarzu w ofierze złożyła; z rąk zaś celebrującego biskupa Tulskiego Brunona, późniejszego papieża Leona IX, przyjęła zasłonę na pokrycie głowy i grób dla siebie przy bracie obrała. W Wirceburgu wzniosła wspaniały klasztor, gdzie święty Kiljan męczeństwo poniósł. Majątkiem swym uposażyła klasztor brauwillerski i katedrę kolońską. Na tych darowiznach tytułuje się: *Richeza Poloniae quondam Regina.* Umarła w Saalfeld. d. 21 Marca 1057, wedle innych kronikarzy 24 Marca 1063 r. Zwłoki jej sprowadzone do Kolonii, w katedrze pochowane. Alexander Przezdziecki dochowaną czaszkę Ryxy w czepcu ze złotej siatki, na tle z czerwonego jedwabiu, wraz z zajmującym opisem, dał we *Wzorach sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce* (seryja druga, Warszawa, 1855—1858). Kronikarze nasi dali nam niekorzystny obraz królowej Ryxy: jeden Gallus ocenia ją z umiarkowaniem, i może najbliższy jest prawdy. Mówi bowiem: „Kazimierz pozostał małém dziecięciem przy matce

ze krwi cesarskiej, która syna szlachetnie wychowała, i królestwem ile na białogłowę chlubnie rządziła. Wypędzili ją zdrajcy przez zawiść. W katedrze kolońskiej w kaplicy ś. Michała w chórze, stoi jakby ołtarz drewniany, a na nim podobieństwo trumny. Napis: *Tu leżą zwłoki Ryxy królowej polskiej, Mieczysława II żony, Kazimierza odnowiciela państwa matki, zmarłej 1057 r.*, wskazuje wędrowcowi polskiemu, że pod wiekiem tego ołtarza zachowane są jej szczątki. *K. Wł. W.*

Ryza, wyraz ten ma wielorakie znaczenie: 1) ryza papieru obejmuje 20 liber; 2) ryza na Rusi, znaczyła ozdobny aparat kościelny, którym dyjakonów szaty przybierano. W języku flissowskim: 3) kilkanaście *pasów* drzewa użytkowego lub opałowego razem spławianych; 4) ścieżka, służąca do spuszczania po niej z gór drzewa opałowego szczapowego w Karpatach. W tym celu na wierzchołkach gór spadzistych, układają górale od dołu do góry po trzy sztuk drzewa w kostkę obrobionego, w odległości 12 cali od siebie, i po tychże szczapy wpoprzek położone na dół spuszczają; 5) u flisów i orylów, ryza oznacza wodną podróż skończoną u zamierzonego celu. A. Magier pisze: „Skończywszy ryzę, statek u pala uwiązać, nazywają flisy palować. Ztąd ryzować w języku orylskim znaczy szuflami zboże podczas przeróbki przerzucać ze statku na ląd, a z lądu na statek.” *K. Wł. W.*

Ryż (*Oryza sativa* Lin.), jestto rodzaj zboża, uprawianego jedynie w krajach gorących lub ciepłych, które u nas znajduje się tylko w handlu; lecz mimo tego często jest na pokarm używane, w postaci ziarn omielonych. Pierwotną ojczyzną ryżu są Indyje wschodnie, gdzie po miejscach nizinnych i mokrych w stanie dzikim rośnie. Lecz już od najdawniejszych czasów, roślina ta była w powszechnej uprawie, a do Chin miał ją wprowadzić cesarz Czin-Hong, razem z pszenicą (ob.) i prosem, jeszcze na 2,800 lat przed naszą erą. Z Indyj przeszedł ryż do Afryki, a w krajach nadśródziemno-morskich, uprawa ryżu upowszechnioną została dopiero w Wiekach Średnich przez Arabów. Ameryka dostała ryż najpóźniej, bo przez Europejczyków. Dziś ryż uprawiają wszędzie, gdzie średnia ciepłota roczna 12 stopni, a latowa 18 stopni Réaumura wynosi, i gdzie miejscowość po temu stosowna, bo ryż jest rośliną bagienną. Lombardyja, Piemont i niektóre prowincyje Hiszpanii i Turcyi siewają ryż, gdzie się wcale dobrze rodzi Lecz najwięcej ryżu uprawia południowa Azyja i wschodnia Afryka, mianowicie Indyje z wszystkiemi wyspami, Chiny, Japonija, Egipt i reszta Afryki zaludnionej, a teraz i cieplejsza Ameryka, tak, że prawie połowa ludności całej kuli ziemskiej, po większej części ryżem żyje. Ale mimo tak wielkiego rozpowszechnienia ryżu, uprawa jego połączona jest z dość wielkiemi trudami. Aby ryż się udał, pola winny być po zasianiu wodą zalewane. Dla tego też w Chinach i Japonii, a i w Europie, zwłaszcza w Lombardyi, pola ryżowe są odpowiednio do tego poziomowane czyli niwelowane, kanałami z wodą opatrzone i wałami ziemnemi otoczone. Ponieważ z pól ryżowych jako bagnistych, powstają niekiedy szkodliwe zdrowiu wyziewy, zaniechano przeto tej uprawy w niektórych krajach Europy południowej. Lecz niesłusznie, bo tylko tam, gdzie sieją ryż w miejscach z natury bagnistych, niezdrowe powietrze wywiązywać się może; wszędzie zaś, gdzie zaprowadzono nawodnianie sztuczne, gdzie wodę świeżą sprowadzić i potém odprowadzić można, pola takie nie przyczyniają się wcale do panujących gorączek, jakie się stale w niektórych miejscowościach z innych przyczyn objawiają. Ryż sieją w różnej porze, stosownie do części kuli ziemskiej, szerokości geograficznej i klimatu. W krajach niecywilizowanych, robotnik nieraz musi brnąć po kolana w błocie przy siejbie i pó-

źniejszej zbiórce tego zboża, a mimo tego tak jest wszędzie w cieplejszych od naszego krajach dla swej plenności upowszechnioném, że stanowi najgłówniejszą część tamecznych gospodarstw. Ryż wyrasta nie wyżej jak nasz jęczmień lub owies, a kłos ma do tego ostatniego, to jest do owsa podobny, tylko nie tak rozpierzchły, więcej skupiony, i kiść czyli małą wiechę przedstawiający. Kwiatki ryżowe mają 6 pręcików, i to jest najważniejsza botaniczna różnica od innych zbóż i traw naszych, które wszystkie (z małym wyjątkiem) mają tylko 3 pręciki, przez co do trzeciej gromady Linneuszowej należą, kiedy ryż do 6-tej się zalicza. Plewki z ryżu zrastają się ściśle z ziarnem, podobnie jak u naszego jęczmienia, i dla tego ryż musi być w szczególnych do tego przeznaczonych młynach omiełany, aby otrzymać ziarna białe bez plewek. Zazwyczaj jak każda roślina uprawiana, tak i ryż z wpływu czasu, gleby i starania ręki ludzkiej, wytworzył liczne odmiany, które się mniej lub więcej ustaliły, a w ogóle są odmiany ościste i bezostne, jak u naszej pszenicy, i z plewką białą, żółtawą, brunatną lub czerwonawą, gładką lub omszoną, z kiścią rozpierzchłą lub skupioną, liściem krótkim w kształcie pochwy objętą i t. p. Ryż zwyczajny potrzebuje 6—7 miesięcy od chwili zasiewu do zbiórki, czyli do przebiegu swego zupełnego rozwoju i dojrzenia. Ryż najwcześniejszy potrzebuje tylko 4 miesiące do swej wegietacyi; lecz są odmiany wegietujące 5—6 miesięcy i t. p. Jeszcze jest ryż tak nazwany górski *(Oryza montana)*, za odrębny botaniczny gatunek a nie za odmianę zwyczajnego ryżu przez botanika Loureiro uznany, który ma być powszechnie w Chinach i Kochinchinie po pagórkach a nawet po górach siewany, i niewymagający takiego mocnego ciepła do swego rozwoju i dojrzenia, jak ryż zwyczajny. Z doświadczeń jednak robionych w tym celu po ogrodach botanicznych europejskich okazało się, że powyższe przymioty ryżu tak zwanego górskiego niezupełnie są prawdziwe, a nasiona jego, sprowadzone wprost z Chin, potrzebowały również takiej wilgoci i ciepła jak ryżu zwyczajnego, aby było można otrzymać plon spodziewany. Użytek z ryżu, tak jak z każdego zboża, bardzo jest wieloraki. Używa się bądź surowy, mianowany w Indyjach *Paddy*, dla zwierząt domowych, bądź omielony zwany *Bras* lub *Bray* dla ludzi, w której to postaci i my go używamy; mielą go także i na mąkę, lecz z powodu, że ta mąka zawiera w sobie zbyt wielką ilość krochmalu (83—85 procent) a mało klajstru czyli glutenu, ciasto z niej zrobione nie rośnie czyli źle drożdżeje, i dla tego nie pieką z mąki ryżowej chleba, lecz jedzą ryż sam lub z mięsem w postaci ziarn. Chcąc się jednak ryżem zasycić, zjeść go potrzeba wielką ilość, bo stosunek w nim pierwiastków azotowych do nieazotowych ma się jak 1 do 14 lub 15, kiedy w każdém innem zbożu daleko więcej jest glutenu, a tém samém i azotu. Lecz ryż posłużyć może do warzenia piwa, które nawet wyrabiają w Chinach i Indyjach, pod nazwą Sakki albo Samin, a jest ono wyborne i upajające. Łącznie z syropem z trzciny cukrowej, wyrabiają z ryżu arak zwany *Batavia*, a z sokami słodkiemi różnych palm, arak *Goa*; ostry zaś arak *Pariah*, przyrządzać mają z korzeniami gałgantu (ob.). Z handlowych ryżów odznaczają się szczególnie: ryż *bengalski*, z ziarnem grubém, czerwonawém, najwyżej ceniony w Indyjach wschodnich; ryż *Patoa*, ziarna drobnego, podłużnego i nader białego; ryż *karoliński*, ze wszystkich najulubieńszy, biały, szklawy czyli wpółprzejrzysty, kątowaty, czystego smaku mącznego, oraz ryż *włoski*, u nas najzwyczajniejszy, ale mniej od poprzednich ceniony. Słoma ryżowa służy na paszę i podściół dla bydła; robią także z niej powszechnie miotełki do czyszczenia sukien lub miotły do zamiatania, chociaż na to lepsza jest słoma ze Sorgo (ob.). Słomy ryżowej

używają także na kapelusze, lecz w tym celu ryż trzeba ściąć w czasie jego kwitnienia, i słomę na wązkie paseczki pokrajać, i dopiero z takich paseczków plotą kapelusze. Wreszcie ryż zmielony na najdelikatniejszą mąkę, stanowi tak zwany *blansz* czyli *bielidło*, używane od aktorek do bielenia twarzy, i od dam wyższego tonu w Azyi wschodniej, szczególniej w Chinach. Co się zaś tyczy nazwy polskiej ryżu, to ta pochodzi od naukowej łacińskiej *Oryza*, która znów wywodzi swój początek od arabskiego wyrazu *eruz*, który ryż oznacza. *F. Be....*

Rzączyński (Gabryel), naturalista i wierszopis, jezuita, rożne posługi stanu swego zakonnego odbywając w Sandomierzu, Ostrogu i w innych miastach, gdzie tylko były kollegija jezuickie, zakończył życie w Gdańsku 1737 roku. Wydał z druku: 1) *Gemmae antiquiorum L. III. poetarum stematibus Polonorum omnibus*, (Poznań, 1700, in 4-to). Są to ułamki wierszy z najsławniejszych poetów łacińskich przystosowane do nazwisk herbów polskich. Celem autora było podanie materyjałów dla piszących panegiryki. 2) *Gemmae antiquiorum L. I. poetarum*, (tamże 1702, in 8-o); 3) *Armamentarium Reipublicae seu gentilitia Nobilitatis lechicae arma etc.*, (tamże, 1715); 4) *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae et Mgni Ducatus Lithuaniae annexarumque Provinciarum in tractatus XX divisa*, (Sandomierz, 1721, in 4-to). Do tego należy po śmierci autora w r. 1742 wydane *Auctuarium historiae naturalis b. m. dr. i r*, (in 4-to). Supplement ten czyli raczej tom drugi, w ukryciu klasztorném przez długi czas zostawał i po uprzątnieniu dopiero rozmaitych trudności, które przełożeni jezuiccy w rozszerzeniu dzieła tego, niewiadomo dla jakiej przyczyny, czynili, wydał z druku Józef Załuski, biskup Kijowski. Z wielką pracowitością zbierał Rzączyński co tylko do dzieła jego należeć mogło, ale przesądy wieku, w którym żył, słabość i łatwowierność, którym się często dał powodować, przeszkody, których jako zakonnik i to jeszcze jezuita przełamać nie mógł, sprawiły, iż przy największej gorliwości i najczystszych chęciach, dzieło Rzączyńskiego nie otrzymało pożądanej doskonałości. Z tém wszystkiem historyja ta ma swoją wartość i niepoślednie zajmować będzie zawsze miejsce w literaturze przyrodniczej polskiej. *F. M. S.*

Rząd. Wyraz ten oznacza bądź władzę kraju razem wziętą w przeciwstawieniu do poddanych czyli rządzonych, to jest do ludu, obejmuje zatem głowę państwa wraz z wypełniającemi jej wolą organami czyli urzędnikami rządowymi w najrozleglejszém znaczeniu, bądź określa ostatnich tylko odrębnie od monarchy; a to mianowicie w państwach konstytucyjnych, gdzie takowe oddzielenie jest koniecznem następstwem prawa politycznego, dotyczącego nieodpowiedzialności panującego i odpowiedzialności jego ministrów. We Francyi stosunek ten za Ludwika Filipa wyrażano zdaniem: „Król panuje, lecz nie rządzi," co miało znaczyć, że monarsze służy pozorne prawo najwyższego postanowienia i rozstrzygania, lecz w rzeczywistości rządzą ministrowie, gdyż oni jedynie są odpowiedzialnymi za czynności rządu. W stosunkach zagranicznych odróżnienie podobne nie ma miejsca; tu bowiem rząd znaczy uosobnienie i reprezentacyją państwa samodzielnego w obec innych narodów. Władzą rządową nazywa się albo ogólny zarząd państwa, albo też ta jego część, która nawet w krajach, gdzie ludność przez swych reprezentantów ma w prawodawstwie udział, pozostaje niepodzielną przy głowie narodu, to jest władza wykonawcza. Zresztą w ściślejszém znaczeniu odróżnia się Rząd jako ogólna działalność kierowania państwem, od zarządu czyli administracyi, zajmującej się w oznaczonym zakresie więcej szczegółowemi czynnościami.

Rząp tak zwą, mianowicie u koni, podstawę ogona, to jest część górną tegoż po za krzyż (ob.) wystającą, która z początku zwykłą tylko siercią pokryta, obrasta dopiero dalej, na powierzchni górnej, długiemi jak w grzywie włosami. Osadzenie rząpia zasługuje na uwagę ze względu, że od tego zależy sposób noszenia ogona, który na postawę konia pewny wpływ wywiera. Ze stanów chorobowych rząpia wypada wspomnieć o świerzbie, która miejsce to nie raz za siedlisko sobie obiera. *P. S.*

Rząsa, (*Lemna* Link.), jest to nazwa pewnej pospolitej bardzo rośliny, która pokrywa zazwyczaj wszelkie wody stojące w jeziorach, stawach, smugach, w rowach lub kałużach. Składa się najczęściej z drobnych, płaskich, podłużnych listeczków zielonych, ze sobą poskupianych, a każdy taki pojedynczy listeczek jest jednym okazem rząsy, mający pod spodem włókienko korzeniowe, w wodzie pływające, i z jednego brzegu wyrastające 2 pręciki z 1-ym słupkiem. Z tego względu rząsa jest bardzo ciekawą roślinką, bo chociaż jest tak drobną, jednak wyraźnie kwitnącą, i massami całe powierzchnie wód pokrywającą. Jest jej kilka u nas gatunków, lecz najczęściej trafia się tak zwana mniejsza (*Lemna minor* Lin.), ukazująca się najprzód z wiosny w pojedyńczych listeczkach, najwięcej dwie linije długich, które wkrótce ze swych brzegów wytwarzają dwa inne listeczki, a te znów się od macierzystego listeczka odrywają, kwitną (w Maju i Czerwcu), i podobne listeczki tworzą, co wszystko powtarza się przez całe lato. Tym więc sposobem, rozmnażanie się rząsy jest nadzwyczaj szybkie, bo prócz nasion i przez dobrowolne tworzenie się listeczków, co wszystko zwiększa jej ilość tak, że kiedy z wiosny w pewném miejscu ukazała się tylko tu i owdzie rząsa, jeżli woda nie ma ruchu, pokrywa się wkrótce całkowicie tą drobną roślinką. Rząsa nie ma żadnego wydatniejszego użytku prócz tego, że ją kaczki, a w ogóle ptastwo wodne, chętnie pożera; także świnie. Lecz dawniej używano jej na lekarstwo w żółtaczce, pod nazwą zieła rząsy błotnej (*herba Lentis palustris*), jako pędzące mocz, oraz jako środek chłodzący w zapaleniach dnawych czyli atrytycznych; dziś jednak podobnie wielu innym roślinom całkiem ją odrzucono. Inne gatunki krajowe rząsy są: *Lemna trisulca* Lin., *Lemna polyrrhiza* Lin. i *Lemna gibba* Lin., a wszystkie należą w układzie przyrodzonym do tak zwanych roślin wodzianowatych czyli wodnych (*Najadeae* vel *Fluviales*), stanowiących niewielkie skupienie, w dziale roślin jednoliściennych. *F. Be....*

Rząska, wieś w dawném województwie Krakowskiém ob. *Krakowski Okrąg.*

Rzeczki, jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, gminie Łabętnik położone, rozległe morgów 10. Z jeziorem Kuków połączone kanałem kopanym.

Rzeczne bożki, podług mytu synowie Okeanosa, opiekunowie rzek, albo raczej same te rzeki uosobione. Przedstawiano ich, stósownie do wielkości lub znaczenia poetycznego samej rzeki, bądź pod postacią starców, bądź młodzieńców, z urną, rogiem obfitości i zielskiém wodném. Dawniej wyobrażano ich także często jako pół ludzi, pół byków, czasem wyłącznie pod postacią byka, czasem w postaci ludzkiej, tylko z byczemi rogami. *F. H. L.*

Rzeczowe prawo polskie, o którém rozprawę napisał J. Mędrzecki p. t. *O Prawie Rzeczowém polskiém*, opartém na jawności ksiąg ziemskich lub grodzkich, a w skutku tego o ważności zapisu i przeniesienia ad Forum poprium Recognoscentes. Wyjątek z ustaw dawnych polskich. (Warszawa, 1828 r. w 8-ce), ob. *Polskie sądy.*

Rzeczpospolita w najogólniejszém znaczeniu nazywa się taki skład państwa, gdzie najwyższa władza nie jest nabyta mocą prawa spadkowego, lub nadana wolą i rozporządzeniem ostatniego jej posiadacza, lecz bywa udzielaną przez wybór ludu lub przez ciała wyborcze lub reprezentujące. Według ustaw dotyczących sposobu wyboru, ograniczających grono wyborców i wybieralnych, charakter Rzeczypospolitej może być bardzo odmienny, począwszy od ściśle arystokratycznego aż do zupełnie demokratycznego. Polska nazywała sie niegdyś rzecząpospolitą, z powodu, że król był wybieranym przez szlachtę, a władza najwyższa jej przywilejami ograniczona. Związek niemiecki mianowano zeszłego wieku rzecząpospolitą książąt, dla tego, że wybór cesarza niemieckiego stanowili elektorowie. Rzeczpospolitemi także nazywano wielkie handlowe miasta włoskie, Wenecyją i Genuę, rządzone przez arystokracyję złożoną z najznakomitszych rodzin, które zpośród siebie wybierały dożę, jako naczelnika władzy państwa. Więcej demokratycznemi, przynajmniej w późniejszych czasach, były republikańskie ustawy państw greckich i Rzymu. W Europie nowoczesnej, pominąwszy wyżej nadmienione rzeczypospolite miejskie, jako pierwsze ważniejsze państwo republikańskie utworzył się związek siedmiu prowincyj niderlandzkich po wyzwoleniu się z pod jarzma hiszpańskiego. Później występuje na widownią jako rzeczpospolita, Szwajcaryja, uchyliwszy się z pod zwierzchnictwa państwa niemieckiego. W czasie swej rewolucyi od od 1649 do 1660 r. Wielka Brytanija była przez jedenaście lat rzeczpospolitą, lecz z przywróceniem Sztuartów przyjęła znów kształt rządu dziedziczno-monarchicznego. Również przez jedenaście lat istniała rzeczpospolita francuzka, po pierwszej rewolucyi od 1793 do 1804 r. W ostatnich czasach Francyja znów usiłowała przekształcić się na rzeczpospolitą: nie utrzymała się jednakże w tym składzie dłużej nad lat pięć, od 1848 do 1853 r. Krócej jeszcze trwały wprowadzone w czasie ruchów 1848 r. republikańskie urządzenia w Węgrzech, Włoszech, Baden i t. d. Ponieważ Niderlandy od r. 1815 przyjęły ustawę dziedziczno-monarchiczną, znajduje się przeto w Europie, oprócz czterech wolnych miast niemieckich i drobnej rzeczpospolitej San-Marino we Włoszech, jedno tylko państwo w kształcie rzeczypospolitej, to jest Szwajcaryja. W Ameryce przeciwnie, z wyjątkiem posiadłości europejskich i cesarstwa brazylijskiego, rzeczpospolite są powszechnie ustalone; w północnej Ameryce została utworzona rzeczpospolita przez Stany Zjednoczone po oderwaniu się od Anglii w r. 1785, w południowej zaś w wyzwolonych prowincyjach niegdyś hiszpańskich na początku tego wieku. W tych ostatnich, ustawy republikańskie jeszcze się nie wydoskonaliły; natomiast w Stanach Zjednoczonych, gdzie przybrały charakter przeważnie demokratyczny, istnieją w całej sile i w zupełnym rozwoju. W teoryi rzeczpospolita uznaną jest za skład państwa najwięcej naturze ludzkiej odpowiedni i najdoskonalszy, ponieważ zasada rządzenia się ludu przez siebie samego przechodzi w nim w wykonanie. Przedstawia ona także w obec monarchii dziedzicznej niektóre praktyczne korzyści, jako to: usunięcie zamieszania i niebezpieczeństw pochodzących z opróżnienia tronu, ze sporów spadkowych, z regencyi w czasie małoletności następców tronu i t. d. Lecz z drugiej strony, z tegoż poglądu praktycznego ważne istnieją trudności i przeszkody, niedozwalające w większej części państw europejskich utworzenia i utrzymania się rzeczypospolitej, mianowicie: przywyknięcie do rządów monarchicznych głęboko wkorzenione przez wielowiekowy rozwój ich historyczny; dziejowo także utrwalona różnica stanów

liczny proletaryjat zawsze skłonny do przewrotu władzy ludowej na swawolne rządy pospólstwa i t. d.

Rzeczyca, miasto powiatowe w gubernii Mińskiej, nad Dnieprem, przy ujściu doń rzeki Wiedrzycy. Alexander Słuszka, wojewoda miński, fundował tu w roku **1634** Dominikanów, którym parafiją oddał. Rzeczyca, w roku **1648** równie z innemi miastami polskiemi, uległa wpływowi Chmielnickiego, i dłużej nawet broniła się wojsku Janusza Radziwiłła, hetmana P. L. Był tu dawny zamek; mieszczanie używali niegdyś praw magdeburgskich. Dziś liczy ogólnej ludności 5,657 głów.

Rzeczycki (Andrzej), prawoznawca, rodem z Wielkiej Rzeczycy, syn Mikołaja podkomorzego Lubelskiego, chorąży Grabowiecki, pułkownik królewski, instygator koronny w drugiej połowie XVI wieku. Mąż wymową, znajomością prawa i tęgością charakteru znamienity. Okazał te przymioty szczególniej zanosząc z urzędu skargę przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu, o popełnione zabójstwo. W pismach przekładających rzecz całą sądowi królewskiemu i wystawionym obrazie zbrodni, powagę, umiarkowanie i bezstronność urzędnika zachować umiał. Wyszły one pod tytułem: *Accusationis in Christophorum Zborovium Actiones tres*, (Kraków, **1585**, w **4**-ce), jak się zdaje wspólnie z Zamojskim układane, ztąd przeciwnicy tej sprawy przypisywali samemu kanclerzowi wyłączne autorstwo, a tylko przybranie nazwiska Rzeczyckiego. Dzieło to wiele ma ciekawych rzeczy historycznych. Przyłączone są w niém listy Krzysztofa Zborowskiego, z których jeden po polsku do Samuela, drugi po łacinie. Jest ono ważne pod względem dziejów prawodawstwa polskiego, mianowicie w tém co autor mówi o świadkach i dowodach, o rodzajach przestępstwa, o znaczeniu Jagiellońskich ustaw i t. d. Książka zaś należy do rzadkości biblijograficznych, albowiem przez stronników Zborowskich, starannie była wytępianą. Rzeczycki za zasługi okazane otrzymawszy od Zygmunta III ekonomią samborską, posłował kilkakrotnie na sejmy i umarł w r. **1612**.— **Rzeczycki** (Jan), stryj poprzedzającego, starosta urzędowski, wierszopis, gorliwy wyznawca kalwinizmu, żyjący w pierwszej połowie XVII w. Wydał z druku: *Żywot bogobojnego i poczciwego człowieka, z różnych autorów zebrany i na polski wiersz światu pokazany, gwoli pociesze uciśnionego Kościoła Bożego*, (bez miejsca druku, **1644**, w **4**-ce). W dziele tém powstaje autor na duchowieństwo katolickie, a szczególniej z największą zawziętością na jezuitów, wyszydzając zakonników i obrządki kościelne. *F. M. S.*

Rzeczyn, jezioro w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Szamotulskim, na północnej stronie rzeki Warty położone.

Rzeki. Woda pochodząca ze źródeł, skutkiem działania ciężkości spływając do miejsc niżej leżących, tworzy strumienie, które znowu zlewają się z sobą i tworzą rzeki. Wody rzek w biegu swoim przepływają po miejscach najniżej położonych, a ponieważ miejsca takie nigdy nie leżą w kierunku linii prostej, dla tego też rzeki mają postać wstęg najrozmaiciej pozaginanych. Zagłębienie ziemi, w którém woda przepływa, nazywa się *korytem rzeki*. Niektóre rzeki wlewają wody swoje czyli wpadają do innych rzek i dla tego nazywają się *pobocznemi*, rzeka zaś do której tamte wpadają, *główną;* ta zaś razem ze wszystkiemi do niej wpadającemi rzekami stanowi *systemat rzeczny* albo *wodny*, przestrzeń zaś zajęta całym systematem rzek, zowie się *wodozbiorem* (bassin) albo *kotłowiną*. Linię stanowiącą granicę między jedną kotłowiną a drugą nazywają *liniją rozdziału wód*. Dawniej mniemano, że linije rozdziału wód stanowią szczyty gór, lecz przekonano się później, że linija taka przechodzi

niekiedy po równinach bardzo niewiele nad poziom morza wzniesionych, w takim razie wody jednego systematu rzek od drugiego oddziela równina. Niekiedy góry nie stanowią granicy między dwoma wodozbiorami, lecz po obu ich stronach znajdujemy kotłowinę jednej i tej samej rzeki; przykład tego zjawiska przedstawia Ren, który przecina góry Alpy, Jura i Niższego Renu. Niekiedy na linijach rozdziału wód, położonych na równinach, napotykamy łączenie się z sobą dwóch systematów rzek, to jest: z rzeki bocznej jednego systematu bierze początek odnoga, która wpada do rzeki należącej do innego systematu. Tak z rzeki Orinoko wypływa odnoga zwana Kassikwiare, wpadająca do Rio-Negro, która jest jedną z głównych rzek wpadających do Amazonki; odnoga przeto wspomniona łączy systemat Orinoko z systematem Amazonki. Kąt pochylenia koryta rzeki do poziomu, nazywa się jej *spadkiem*, od którego głównie zależy prędkość przepływu wody. W biegu rzek większych należy odróżnić trzy główne części: górną czyli początek rzeki, średnią czyli jej przebieg i dolną albo ujście do morza. W części swojej górnej rzeka płynie w korycie zwykle mocno nachylonem do poziomu i nierzadko się zdarza, że wody rzeki zajmują całą dolinę wązką, po której przepływają, tak że na brzegach nie ma ziemi mieszkalnej. Brzegi rzek w tych częściach zwykle bywają strome; a kierunek biegu blizki prostego przedstawia linię łamaną; w tej części także, rzeki często tworzą wodospady i takie zjawiska przedstawiają rzeki w górach biorące początek. W części środkowej swojej, rzeki mają spadek mniejszy, kierunek biegu w linii krzywej, pozaginanej a brzegi najczęściej płaskie i niskie. Dolna część rzeki odznacza się spadkiem bardzo nieznacznym, prawie nie dającym się dostrzedz i widoczną dążnością dzielenia się na większą lub mniejszą liczbę ramion, które przy samém ujściu oddzielają od otaczającego lądu część ziemi mało nad poziom wody wzniesioną, postać litery greckiej *D* mającą i dla tego *deltą* nazywanej. Niekiedy rzeki przy ujściu swojem delt nie tworzą, lecz znacznie się rozszerzają i tworzą zatoki zwane *limanami*; niekiedy znowu rzeka wpada do tak zwanej *laguny* albo *haffu*, który oddzielony jest od morza wązkim pasem ziemi piaszczystej i z niem połączony za pomocą wązkiego kanału. Ostatnie zjawiska dostrzegamy w morzach wpadających do morza Adryjatyckiego i ze strony południowej morza Baltyckiego. Nie we wszystkich jednakże rzekach dają się odróżnić trzy wyżej przytoczone części. Prędkość biegu wody w rzekach zależy nietylko od spadku, lecz jeszcze i od szerokości koryta, co ztąd pochodzi, że przez każde przecięcie rzeki w różnych miejscach długości, musi w jednakowych czasach przepływać jednakowa ilość wody; jeżeli więc w jakimkolwiek punkcie przecięcie jest mniejsze, w takim razie, aby przez toż przecięcie w danym czasie przeszła taż sama ilość wody co przez inne większe przecięcie, prędkość przepływu musi być większa. Prędkość przepływu w różnych punktach jednego i tegoż samego przecięcia poprzecznego nie jest jednakowa; w blizkości dna i brzegów z przyczyny zachodzącego o nie tarcia cząstek wody jest ona mniejsza, w środku zaś większa. Woda rzeczna podobnie jak woda źródlana. nigdy nie bywa zupełnie czysta, lecz zwykle zawiera mniej ciał rozpuszczonych niż woda źródlana, co ztąd pochodzi, że znaczna część ciał rozpuszczonych w wodzie źródlanej osiada zaraz po wyjściu jej z pod ziemi, i że wielką ilość wody, rzeki otrzymują wprost z atmosfery. Wyjątek pod tym względem stanowią niewielkie strumyki w południowej Rossyi (jak np. wpadające do jeziora Eltońskiego), których woda zawiera w rozpuszczeniu sól kuchenną, i Rio Vinagre, koło miasta Popajana w Nowej Granadzie, w której wodzie znajduje się kwas solny i siarczany. Woda rzeczna zawiera

znaczną ilość ciał obcych w niej zawieszonych mechanicznie, które skutkiem szybkości biegu z brzegów zabiera; od tych to ciał zawieszonych zależy kolor wody rzecznej. Największe rzeki i najobszerniejsze ich kotłowiny znajdują się w Ameryce, potém następuje Azyja, Afryka i Europa.

Rzemień, wieś w dawném województwie Sandomierskiem, powiecie Pilzeńskim, z pięknym, niegdyś obronnym zamkiem, w powabném położeniu, nad rzeczką Wisłoką. Tu przemieszkiwała słynna nasza poetka, Elżbieta Drużbacka (ob.).

Rzemień, skóra wyprawna, ob. *Garbarstwo.*

Rzemieślnicze kompanije, przy artylleryi, tak się nazywają szczególne oddziały, składające się z kowali, ślusarzy, stelmachów, rymarzy i innych robotników, uorganizowane zupełnie po wojskowemu i zostające pod zwierzchnictwem oficerów i podoficerów. Ich zadanie polega na utrzymaniu w należytym stanie materyjału, to jest: lawet, wozów, zaprzęgów i t. d. W czasie pokoju kompanije takie pozostają przy warsztatach rzemieślniczych, zwykle w fortecach; w wojnie zaś udają się one za armijami, oddając najważniejsze usługi artylleryi. Najprzód takie kompanije uformowane zostały we Francyi 1695 r. za Ludwika XIV, przy trzech pierwszych batalijonach ówczesnego pułku artylleryi i nazwane kompanijami roboczemi (compagnies ouvrières); następnie w innych krajach zaczęto naśladować tyle pożyteczne urządzenie.

Rzemiosła. Rzemiosłami nazywają się te zatrudnienia ciała, za pomocą których produkta przyrodzone surowe przerabiają się w ten sposób, że bezpośrednio potém mogą być użyte do zaspokojenia rozlicznych potrzeb człowieka. Różnica pomiędzy sztuką i rzemiosłami na tém polega, że w pierwszej obok pracy mechanicznej, konieczne jest wyższe wykształcenie umysłowe przy współdziałaniu delikatniejszego smaku; pomimo to jednak trudno jest ściśle oznaczyć, gdzie się kończy rzemiosło a zaczyna sztuka i nie można zaprzeczyć, że wykształcenie i smak rzemieślnika zostawia wyraźne piętno na jego wyrobach. W fabrykach wyroby rzemieślnicze produkują się w większych massach i dla tego stosunek rzemiosła do fabryki albo rękodzielni jest ten sam, co między produkcyją na małą i na wielką skalę, albo między produkcyją na zamowienie (obstalunek) i produkcyją na zapas; nadto fabryki łączą w sobie najczęściej bardzo rozmaite rzemiosła. W innéin znaczeniu pod wyrazem rzemiosło rozumiemy zbiór wszystkich osób oddających się jednemu i temu samemu zatrudnieniu mechanicznemu; każde indywiduum takie zowie się rzemieślnikiem. W pierwszych początkach ludzkości nie było rzemiosł ani rzemieślników; każdy człowiek musiał myśleć o zaspokojeniu wszystkich potrzeb swoich. Później największą liczbę czynności tego rodzaju wykonywały kobiety i niewolnicy, a od początku jedenastego wieku zakonnicy płci obojga zaczęli trudnić się rzemiosłami. Pierwsze ślady rzemieślników i cechów rzemieślniczych napotykamy w wieku dwunastym i zgromadzenia rzemieślnicze tem bardziej zaczęły się utrwalać i rozwijać, im więcej wykształcało się życie obywatelskie po miastach. Członków osiadłych jednego rodzaju rzemiosła czyli cechu rzemieslniczego, którzy w wykonywaniu czynności właściwych osiągnęli pewien stopień doskonałości nazwano *mistrzami* czyli *majstrami*; przy nich pracowali pomocnicy rzemieślniczy czyli *czeladnicy* albo *towarzysze*, którzy przedtem jako *uczniowie* czyli *terminatorzy* przez pewien przeciąg czasu w rzemiośle się kształcili. Czeladnik chcący zostać majstrem obowiązany był udowodnić nie tylko, że przez pewien przeciąg czasu odbywał podróże (wędrówki), dla poznania ulepszeń w innych miejscach do rzemiosła wprowadzonych, ale nadto przez wykonanie

wyrobu na próbę (majstersztyk) okazać, że tyle posiada znajomości rzeczy, wprawy i zręczności, iż może uczniów na czeladników wykształcić. W wielu krajach a pomiędzy temi i u nas, taki stan rzemiosł dotąd się utrzymuje; w innych zaś mniej ściśle przestrzegają tych odwiecznych zwyczajów, lub rzemiosła zupełnie z pod władzy cechów wyswobodzono. Prawa rzemieślnicze dawniej były bardzo surowe i niekażdy mógł być przyjęty do wybranego przez siebie rzemiosła. Tak np. dzieci nieprawego pochodzenia, jako też synowie wykonawców sprawiedliwości (katów) z największej liczby rzemiósł byli wyłączeni; obecnie uprzedzenia tego rodzaju prawie zupełnie upadły. Toż samo ma miejsce ze znaczą liczbą zwyczajów rzemieślniczych, za pomocą których starano sie utrwalić ściślejszy związek pomiędzy członkami jednego rzemiosła i zapobiedz rozlicznym oszukaństwom. Tutaj należało tak zwane powitanie rzemieślnicze, to jest rodzaj formalności różnej w rozmaitych rzemiosłach dotyczącej sposobu w jaki czeladnik podróżujący przybywszy do jakiego miejsca witał swoich nowych towarzyszy i żądał podarunku lub roboty. W Niemczech prawo z r. 1731 usunęło wszystkie tego rodzaju zwyczaje; pomimo to, istnieją one gdzie niegdzie i dają niekiedy powód do wystąpień władzy. Ze względu na ustawy cechowe, dzielą się rzemiosła na cechowe i niececheowe; na zamknięte czyli przysięgłe, do których nieprzyjmuje się obcy i niezamknięte czyli wolne; na ograniczone, w których liczba majstrów na jedno miasto jest oznaczona i nieograniczone; na obdarzające, w których każdemu czeladnikowi podróżującemu daje się z cechu podarunek podróżny, i nieobdarzające. Każdy kraj a nawet każde niemal miasto posiada sobie właściwe przepisy cechowe. Rzemieślnik miemiecki wszędzie jest poszukiwany z przyczyny dokładności roboty i pilności w pracy, francuzki odznacza się smakiem a angielski wytrwałością i mocą wyrobów. We wszystkich niemal państwach pracują nad ustanowieniem praw któreby zapewniały porządek i chroniły od nadużyć; prawie wszystkie też rządy mają na pieczy podniesienie moralnej i intelektualnej strony ludności rzemieślniczej, utrzymując szkoły rzemieślnicze, w których młodzież poświęcająca się rzemiosłom, w czasie wolnym od zajęć obowiązkowych, słucha nauk niezbędnych w jej powołaniu i stanie. Prócz tego w Paryżu konserwatoryjum sztuk i rzemiosł, mieszczące w sobie wszystko, cokolwiek z rzemiosłami pozostaje w związku i dostępne dla wszystkich, dzielnie przyczynia się do obznajmiania rzemieślników stolicy Francyi ze wszystkiemi ulepszeniami i wynalazkami w ich powołaniu znajdującemi zastosowanie, a wykłady naukowe przez najznakomitszych uczonych miewane, rozsiewają ziarna wiedzy pomiędzy ludność rzemieślniczą. *Policyja rzemieślnicza* polega na staraniu się rządu o wydawanie rozporządzeń, któreby zapewniały w państwie dostateczną ilość robotników, podawały sposobność ludności rzemieślniczej odpowiedniego wykształcenia, ułatwiały każdemu wstęp do rzemiosł, zabezpieczały zostających majstrami od zbyt wielkich wydatków i aby majstrowie złych wyrobów nie produkowali i nie sprzedawali.

Rzepa, jest to powszechnie znana roślina, a raczej jej korzeń mięsisto-soczysty, który się jada surowo i gotowany. Rzepa botanicznie uważana (*Brassica Rapa* Lin. var. *rapifera* vel *esculenta* Koch), jest odmianą przez uprawę wywołaną i ustaloną rośliny rzepikiem (ob. *Rzepak*) zwanej, która się dziko trafia, a po gospodarstwach i umyślnie ją siewają, dla otrzymania nasion olejodajnych. Jak każda roślina uprawiana, uległa i rzepa z czasem różnym odmianom, które gdy im grunt nie posłuży, we dwa lub trzy lata całkiem się wyradzają. U nas znaną była od dawnych czasów, bo jeszcze Syreński w swym

Zielniku w końcu XVI wieku drukowanym, o rzepie wspomina. Dziś główne jej odmiany sprowadzić można do dwóch, to jest: *a)* do podłużnej *(oblonga)* czyli zwyczajnej i *b)* do kulistej czyli raczej kulisto-przypłaszczonej *(depressa)*. Podłużne sieją zazwyczaj w Maju lub Czerwcu na ugorach i dla tego ugorowemi zowią. Ta sama odmiana siana po zbiórce zboża na ściernisku, nazywa się ścierniówką. Prócz tego są jeszcze rzepy z wierzchu białe, żółtawe, czerwonawe, czerwonawo-czarniawe a tę ostatnią nazywają także francuzką; wszystkie zaś mogą się siać na wiosnę lub w lecie po ściernisku. Tu także należy sławna rzepka teltowska albo brandeburgska, tak nazwana od wsi Teltau pod Berlinem, którą sieją także w Maju. Rzepkę tę prawdopodobnie u nas zowią bytomką (w Krakowie) albo małdrzykowatą. Między rzepami przypłaszczonemi rozróżniają wczesną czyli majową, zazwyczaj w ogrodach warzywnych hodowaną; kulistą czyli z wierzchu zieloną; kulisto-czerwoną, tak zwaną wyglądałkę czyli wodnicę i krytkę, to jest z korzeniem z ziemi wyglądającym i ukrytym. To co Anglicy nazywają *turnipsem* jest także rzepą, tylko olbrzymią, niekiedy do 20 i 30 funtów (jedna) ważąca. W ogóle rzepa udaje się najlepiej w gruntach piasczystych, z odpowiednią ilością gliny i pruchnicy; lubi częste deszcze, ale i grunt przepuszczalny, bo w przeciwnym razie zgnije i nieurośnie. Dla bydła daje dobry pokarm, a i dla ludzi zwłaszcza uboższych, chociaż daleko jej więcej jadają w Niemczech jak u nas. Stosownie do odmiany może być w 6 do 14 tygodni kopaną, a ze wszystkich roślin uprawianych, dochodzi najwyżej na północ, bo ją nawet pod siedemdziesiątym stopniem szerokości geograficznej zasiewano i bardzo smaczne rzepki otrzymywano. *F. Be....*

Rzepak *(Brassica Napus* Lin.), jest to roślina olejodajna, z rodziny krzyżowych, umyślnie na wielkich obszarach siewana, dla otrzymania nasion, z których się potem wyciska olej do świecenia w lampach. Rzepak znajduje się w dwojakiej odmianie, to jest jako zimowy czyli ozimy, inaczej *brzoskwią* zwany *(Brassica Napus* L: var. *oleifera* D. Cand.), siewany pod jesień na zimę (po franc. *colza*, po niemiec. *Winter-Raps)* i letni czyli jary *(Bras. Napus* var. *annua* Koch), siewany na wiosnę. Inny gatunek rzepaku nazywają *rzepnikiem* albo *rzepikiem (Brassica Rapa* Lin. var *oleifera* D. Cand.), co oznacza rzepik ozimy *(Winter-Rübsen)*, kiedy jary *(Brass. Rap.* var. *annua* Koch), siewają znów na wiosnę *(Sommer-Rübsen)*. Główna różnica rzepaku od rzepiku jest ta, że nasiona pierwszego są nieco większe, także kwiaty, które się dopiero po wydłużeniu groszka otwierają i liście korzeniowe tak jak cała roślina są modrawo zielone. Rzepik trafia się u nas bardzo często i dziko, któren Linueusz nazwał botanicznie *Brassica campestris.* Kwitnie on w tym stanie dwa razy do roku, bo raz w Lipcu i Sierpniu, a potem kiedy nasiona jego dojrzeją i wypadną, wkrótce wschodzą, młoda roślinka zimuje i kwitnie na wiosnę roku przyszłego. Pierwotną ojczyzną rzepaków prawdopodobnie były piaszczyste pobrzeża morza Niemieckiego, a głównie Anglii. U nas siewają rzepaki od początku bieżącego stulecia, lecz tak dobrze i pewnie nigdy się nie udają jak w Anglii, w tym kraju z klimatem wyspiarskim czyli morskim, a więc z łagodnemi zimami. Nasza wiosna marcowa i kwietniowa z przymrozkami, a później zbyt sucha, jest zabójczą dla rzepaków. Rzepaki potrzebują gruntu żyznego, z przenikliwym spodem i dobrze uprawionego. Plon średni rzepaku wynosi 8-12 korcy z morga, a że cena rzepaków jest zawsze dosyć wysoką, uprawa więc tej rośliny jest bardzo korzystną, chociaż rolę wycieńcza, bo jej w słomie rzepakowej mało co wraca. Pole rzepakiem

zasiane kiedy zkwitnie, sprawia ładny widok między innemi polami, bo jakoby płonęło piękną, jasną, złoto-żółtą barwą, a miły zapach z rzepaków kwitnących już zdala zalatuje, nęcąc całe roje pracowitych pszczołek, gdzie w miodzie i wosku, znajdują obfite żniwo. W końcu Czerwca rzepaki zimowe dojrzewają i zbiórka odbywa się szybko a ostrożnie, aby nasienia łatwo ze strączków wypadającego nie uronić. Dobry rzepak wydaje pospolicie 33—39 procentów oleju (ob.): niemniej i rzepik, któryby był może stosowniejszy do naszego klimatu, jak rzepak, bo jest rośliną krajową, dziko rosnącą. Pozostałość po wyciśnieniu oleju z nasion rzepakowych *makuchami* zwana, daje wyborny pokarm bydłu. Także rzepaki zimowe mogą być zżynane w jesieni i na wiosnę i bydłu na paszę dawane. Odmiana zaś ogrodowa rzepaku z liśćmi nieco kędzierzawemi albo czerwonemi, siewa się niekiedy po grzędach umyślnie na wczesną sałatkę wiosenną. Inna odmiana rzepaku o korzeniu bardzo zgrubiałym, mięsistym, zowie się brukwią albo karpielami (ob.): jak znowu odmianę rzepiku z takimże korzeniem, ale daleko mniejszym, nazywają także rzepą (ob.). *F. Be....*

Rzepicha, żona Piasta, (ob.) a podług kronikarza Marcina Galla, zwała się *Rzepka.* Matka jedynego syna Ziemowita, który panował w Polsce po ojcu, co nadał całej dynastyi imię swoje.

Rzepień, ob. *Rzypień.*

Rzepnica, od. *Ognicha.*

Rzepnicki (Franciszek), dziejopis, jezuita, urodził się w Wielkopolsce 1710 r., wstąpił do towarzystwa w Krakowie 1725, professyją czterech ślubów 1744 w Kamieńcu uczynił. Uczył po szkołach niższych lat 4, filozofii lat 2, był ministrem kollegiów lat 4, prokuratorem prowincyi 12, a przez 7 ostatnich lat przed zniesieniem zakonu, prefektem archiwum prowincyi w Krakowie. Umarł we wsi Pamiątkowo, blisko Poznania 1780 r. Wydał z druku: 1) *Vitae Praesulum Poloniae et M. D. Lithuaniae, res praecipue illorum temporibus gestae ad a. 1760 origo ecclesiarum cathedralium IV libris comprehensae,* (Poznań, 1761—1763, 3 tomy, w 8-ce). Dzieło to w krótkości zawiera życia wszystkich biskupów polskich przez rozmaitych autorów opisane, z wyrażeniem ich zasług i zalet w Kościele chrześcijańskim. Są tu ciekawe i ważne wiadomości o uczonych biskupach naszych, co oni dla nauk w kraju uczynili, lecz pochwały te są po większej części ogólne. Ma zresztą i tę zaletę, że w innych pismach o nich jest porozpraszane to, co znajduje tu czytelnik w treści zebrane. 2) *Historyja o pomnożeniu wiary chrześcijańskiej w państwach chińskich, z dokładną wiadomością tychże państw z dziejów towarzystwa Jezusowego wyjęta.* (Poznań, 1765, w 8-ce). Pismo to dzieli się na dwie części: w pierwszej jest mowa o rozkrzewieniu ewangelii, w drugiej zaś opis Chin, co do mieszkańców, ich zwyczajów, praw, religii i t. d. 3) *Historyja prześladowania wiary chrześcijańskiej w Japonii, przekład z łacińskiego,* (tamże, 1763, w 8-ce; wyd. 2-ie, tamże, 1769, w 8-ce), w którem od stronnicy 19[illegible], umieszczone jest życie Wojciecha Męcińskiego jezuity. *F. M. S.*

Rzepnik, czyli *Rzepik* ob. *Rzepak* i *Ognicha.*

Rzesiński (Jan Kanty), prawoznawca i bibliograf, doktor filozofii i obojga prawa. Urodził się w Galicyi 1803 r., nauki odbywał w Krakowie, gdzie po ukończeniu uniwersytetu, został adjunktem przy bibliotece uniwersyteckiej, a w r. 1828 doktorem obojga prawa. Z początku zajmował się piękna literatura, i sam pisał wiersze, które drukowano po pismach czasowych; później zwró-

cił się do poważniejszych umiejętności. W roku **1829** wezwany był do zastępstwa wykładu filozofii przy uniwersytecie, któreto obowiązki pełnił przez lat dwa, następnie jako docent zajmował się najprzód wykładem kommentarzy Gajusa, a później objaśniał prawo o spadkach. Po śmierci zaś J. S. Bandtkiego, w latach **1835** i **1836** wykładał biblijografiję, zachowując przytém obowiązki adjunkta aż do roku **1848**, zastępując także przez kilka lat biblijotekarza. W r. **1848** powołany został do stałego wykładu prawa natury, encyklopedyi prawa i prawa karnego w uniwersytecie, w roku **1850** mianowany był professorem zwyczajnym filozofii i prawa, gdy zaś w roku **1854** komu innemu wykład tego ostatniego przedmiotu powierzono, dano mu katedrę dawnego prawa polskiego, i prawa cywilnego polskiego. Nadto od roku **1831** pełnił obowiązki adwokata przy sądach krakowskich; w r. **1838** zasiadał w komitecie ustawodawczym Rzeczypospolitej krakowskiej. Wybrany reprezentantem na sejm tejże w roku **1844**, był duszą kommissyi prawodawczej. W r. **1848** powołał go rząd do komitetu zajmującego się ułożeniem projektu organizacyi władz sądowych. Umarł w Krakowie **1855** roku. Oprócz licznych rozpraw prawniczych, filozoficznych i biblijograficznych, umieszczonych po czasopismach krakowskich, wydał z druku: 1) *De Justino Trogi Pompei epitomatare, accedit descriptio codicis cracoviensis*: (Kraków, **1826**, w 8-ce). 2) *De usuris secundum jus romanum*, (tamże, **1828**). 3) *Rys historyczny prawa rzymskiego, podług Gibbona*, (tamże, **1830**, w 8-ce). 4) *Rozprawa o filozofii w ogólności i o dzisiejszém jej stanowisku*, (tamże, **1834**, w 8-ce). 5) *Tennemanna, Rys historyi filozofii*, przekład z niemieckiego, (tamże, **1836** do **1837**, 2 tomy; w 8-ce). 6) *Scholie do Gaja, przekład dzieła Gansa*, (tamże, **1838**, w 8-ce). 7) *Process cywilny krakowski, przez rajców miasta w roku 1544, za panowania Zygmunta I, napisany*, (tamże, **1840**, w 8-ce). 8) *Trzy kodexa francuzkie: cywilny, postępowania sądowego i handlowy*, w przekładzie poprawnym z dołączeniem związkowych między sobą artykułów (tamże, **1845**, w 8-ce). W rękopismach zostawił przygotowane do druku: *Wykłady prawa karnego, filozofii prawa, Encyklopedyi i Metodologii prawnej, prawa spadkowego w postępie dziejów świata*, i *dawnego prawa polskiego*. Także rozprawę *O stosunkach państwa do wymiaru sprawiedliwości* i dzieła *Prawo narodów*, podług Heffta; *Krytyka prawa narodów* wedle Kalterborna i *Praktyczne europejskie prawo cudzoziemskie*, według Pottera.

F. M. S.

Rzeszów, dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Przemyskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Rzeszowskim, nad rzeką Wisłoką położone miasto. Kazimierz Wielki wynagradzając zasługi wojenne Stanisława ze Stróżysk, nadał mu **1362** r. Rzeszów z znacznym obszarem ziemi, a miasto samo prawem magdeburgskiem i innemi swobodami obdarzył. Od tego czasu powstała rodzina Rzeszowskich herbu Półkozic; z tych Jan, arcybiskup lwowski, głośny przez swe pasterskie prace i położone w Kościele zasługi, zmarł tu **1436** roku. Ogniem i mieczem **1498** r. przez Turków i Wołochów spustoszone miasto, zaledwie z gruzów dźwigać się poczęło, gdy **1502** r. podobnegoż od Tatarów doznało losu. Następnie przeszło w posiadanie Jaxona Żelezińskiego, od którego takowe znów nabył Jan Tarnowski, kasztelan krakowski. Roku **1587**, kiedy zdania narodu rozdwojone były względem wyboru nowego króla, nie chcąc obywatele ziem ruskich do żadnego należeć stronnictwa, woleli raczej zwróconą mieć uwagę na obronę własnych siedzib przeciw napadom tatarskim. Zgromadziwszy się tu przeto pod przewodnictwem Solikowskiego arcybiskupa

lwowskiego, uradzili uznać za monarchę tego, kto pierwszy berło osiągnie. Ogniem strawione miasto, 1621 roku należało wtedy do Ligęzów, którzy począwszy je obwarowywać, wyjednali u króla 1633 r. przywilej na skład ryb i win węgierskich. Ówcześnie miało bramy: murowaną, dębową i zamkową; z 6 baszt, każda była pod dozorem cechu, który nadto obowiązany był zaopatrywać w hakownice, śmigownice, ruśnice, proch, kule, lonty i t. p. materyjały wojenne. Konstancyja, córka Mikołaja Ligęzy, kasztelana sandomierskiego, wydana za Jerzego Lubomirskiego, wniosła tę majętnosć w dom mężowski. Niegdyś istniał tu dom inwalidów, i to tylko ten jeden w całej Polsce, kosztem możnego domu Lubomirskich utrzymywany i szpital wojskowy przez wspomnionego Ligęzę fundowany. Miasto nieregularnie zbudowane, zdobią piękne domy i kilka starożytnych gmachów, między któremi, oprócz nieistniejącego już kollegijum i szkół pijarskich, pozostały: fara z okazałą wieżą, klasztory reformatów i bernardynów, słynący cudownym obrazem N. Panny i nieco za miastem na zachód na wzgórzu położony okazały zamek, który w ostatnich czasach na więzienie sądu karnego przeznaczony został. Miasto dzieli się na stare i nowe, przechodzi przez nie droga murowana od Lwowa do Wiednia. Znajduje się tu urząd obwodowy, magistrat, sąd karny, administracyja dochodów skarbowych, szkoły gimnazyjalne, normalne i dla płci żeńskiej, drukarnia. Główną gałęzią miejscowego przemysłu są liczne warsztaty grubego płótna i sukien; wyrób fajek z brzozowego korzenia ma swą zaletę. Miasto Rzeszów liczy do 450 domów i 6,000 mieszkańców, między temi połowa żydów trudniących się handlem, złotnictwem i pieczętarstwem. *C. B.*

Rzeszowski (Jan), arcybiskup lwowski, rodem z Rzeszowa, mąż uczony, przez Władysława Jagiełłę do spraw politycznych używany. Umawiał się w r. 1405 z Krzyżakami w Raciążu, i tegoż roku był także rektorem akademii krakowskiej, której dom swój wielki murowany z całą jurydyką, na ulicy Grodzkiej darował w r. 1403. Z kanonika krakowskiego i proboszcza u świętego Michała na zamku, został arcybiskupem lwowskim w roku 1411. Przeniósł katedrę z Halicza do Lwowa 1414 r. Pasterz wielkich przymiotów, po którym została piękna pamięć w archidyecezyi, kanonikom przyczynił dochodu i zbudował dom dla nich. Dunajów dobra arcybiskupie, przerobił na miasteczko. Z woli papieskiej, zjechawszy w roku 1417 do księztwa Żmujdzkiego, założył tam z Piotrem, biskupem wileńskim, nową katedrę w Miednikach. Dawał ślub i koronował Elzbietę Pilecką, żonę Władysława Jagiełły. Umarł w roku 1436. *F. M. S.*

Rzeszowski (Jan), biskup krakowski, urodził się w r. 1411, z ojca Jana najprzód służył wojskowo i był pod Warną 1444 r. Po zabiciu króla Władysława, powróciwszy do kraju, był wysłany wraz z Egidyjuszem Suchodolskim, do Romanii i Bulgaryi, aby szukali wieści o królu. Poczém obrawszy sobie stan duchowny, był już w r. 1461 kanonikiem krakowskim. Wysłany przez kapitułę w sprawie o biskupstwo krakowskie, podobał się Kazimierzowi Jagiellończykowi, który go zatrzymał przy dworze swoim. Zaczem też po śmierci Jana Lutka, wyniósł go na katedrę krakowską 1471 r. Biskup to był uczony, w radzie dobry, obeznany ze sprawami publicznemi i zachowanie mający u szlachty po kraju. Gorliwy o dobro Kościoła i hojny, budował kościoły i uposażał. Jego staraniem najdawniejszy mszał dla dyecezyi krakowskiej, drukowany był w Moguncyi 1484 roku i powtórnie tamże 1487. Umarł w Krakowie 1488 roku. W biblijotece Załuskich, znajdowały się ustawy jego synodalne z roku 1478. *F. M. S.*

Rzewa czyli *Utrata*, rzeka w królestwie Polskiém, zaczyna bieg swój w gminie Ojrzanów, powyżej miasta Tarczyna, w powiecie Warszawskim. W powiecie tym przepływa mil 6, w łowickim $2^1/_2$, pod Trojanowem z prawego brzegu wpada do Bzury. Bieg wody mierny; głębokość do 5 do 7 łokci, najmniejsza przy ujściu. Dno piaszczyste w gminie Pawłowice, Łazy, Strzyżew i Żelazowa Wola, w łowickim błotniste. Przyległe grunta dawniej rozbłocone, przez wykopanie kanału znacznie oszuszonemi zostały.

Rzewuska (Alexandra Rózalija z książąt Lubomirskich,) urodzona w roku 1791, zmarła dnia 11 Stycznia 1865 r., była córką Rózalii z Chodkiewiczów i księcia Alexandra Lubomirskiego. Matka jej w roku 1792 mieszkając w Paryżu w czasach terroryzmu ratując przyjaciółkę swoją księżnę Monaco, oskarżona i uwięziona wraz z małą córką. Daremnie mąż jej starał się o wyswobodzenie, i Kościuszko reklamował w imieniu narodu polskiego; Trybunał rewolucyjny skazał ją na śmierć, którą poniosła w r. 1794 w kwiecie wieku, licząc 22 rok życia. Małoletnia córka, zatrzymana w więzieniu, za staraniem przyjaciół wróciła na łono strapionego ojca. Bawiąc wraz z nim w Berlinie, przyjmując sakrament bierzmowania z rąk arcybiskupa Ignacego Krasickiego, w miejsce chrzestnego imienia Alexandry, przybrała imię nieszczęśliwej matki Rozalija. Wydana za hrabiego Wacława Rzewuskiego (ob.), po jego zgonie 1831 r. przemieszkiwała długo w Warszawie. Pozostawiła w rękopiśmie w kilku tomach nadzwyczaj ważne pamiętniki swoich czasów, które darowała swemu przyjacielowi baronowi Rançonnet, zamieszkałemu w Wiedniu, z obowiązkiem ich wydania. W młodszych latach napisała powieść historyczną kilkotomową pod napisem *Królowa Jadwiga*: wszystko po francuzku, gdyż w ojczystym języku pisać, jak wszystkie współczesne panie polskie, nie umiała. W Magazynie Powszechnym z roku 1834, podróż jej do Konstantynopola w tłómaczeniu była podaną. Córkę Kallistę wydała za księcia rzymskiego Teano: jest ona autorką powieści: *Łaska i przeznaczenie*, które przetłómaczył Henryk Rzewuski, (ob.) i pod swém wydał imieniem. Z trzech synów, jeden w kwiecie wieku umarł, drugi zginął od czerkieskiej kuli na Kaukazie, pozostał żyjący w Galicyi Leon Rzewuski. (ob.). *K. Wł. W.*

Rzewuski. Rodzina Rzewuskich występuje w dziejach polskich dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Jak większa część szlachty podlaskiej tak i Rzewuscy do czasów Floryjana, który nazwisko ich głośniejszém uczynił, byli drobną szlachtą. Pierwotnie ród ten nosił ogółowo przydomek *Beydo* i od Jadźwingów początek swój brać się zdaje. Drobni jak i bogatsi Rzewuscy z tego samego idą szczepu, ta tylko między gałęziami tego rodu różnica, że jedni zatrzymali pierwotne nazwisko jako przydomek, inni go odrzucili, inni Suchodolskimi się przezwali. Gniazdem rodu było tedy Podlasie, powiat Bialski i wsie Beydy i Rzewuski. Ztąd jeden szczep przeniósł się na Podole i tam, jak większa część domów koronnych, głośne imię sobie zjednał. Protoplastą tego szczepu był **Rzewuski** (Krzysztof), w różnych wojnach zasłużony żołnierz, któremu Zygmunt III na przedstawienie Jana Potockiego, starosty generalnego ziem Podolskich w r. 1603, nadał dożywociem wieś Wierh Dłuska w starostwie Kamienieckiém. Tego zaś znakomitsi potomkowie są: **Rzewuski** (Mikołaj Floryjan), najprzód skarbnik lwowski 1663 r., potém podskarbi nadworny koronny, pułkownik królewski 1674 r., mąż wielkiego serca. Pierwsze jego rycerskie czyny były pod Czarnieckim ze Szwedami, pod Chocimem w drugiej wyprawie, zapęd Turków pierwszy wytrzymał i przez to do zwycięztwa najznaczniej przyczynił się; pod Zasławiem sułtana Muradyna, dowódzcę Tatarów,

zbił i plac oraz niewolników odebrał, pod Dunajowem 3,000 Turków w pień wyciął, na innych wielu miejscach gromił; Mohylów odebrał; w Raszkowie garnizon turecki wyciął, w Żórawnie oblężonemu królowi Janowi III dopomagał, przez środek wojska nieprzyjacielskiego przebiwszy się; Gnińskiemu wojewodzie chełmińskiemu, za sekretarza przydany do ułożenia chwalebnego pokoju przyłożył się; pod Wiedniem i Strygonią do zwycięztwa dopomógł i Baszę Sylistryi pojmał. Po tak wielkich w ojczyznie zasługach, Jan III dał mu podskarbstwo nadworne koronne 1685 r., pułkownikiem mianował i do Wołoch z władzą regimentarską wysłał, gdzie on pod Żwańcem niedaleko Kamieńca Turków i Tatarów rozpędził. Tatarów Wołyń najeżdżających pod Struchą wyciął, w Żwańcu władze tureckie wygubił, Turków pod Kamieńcem pobił. Do odebrania tego miasta od pogan zazdrość mu tylko przeszkodziła. W kampanii na Budziakach pod Łopuszną nieprzyjaciół poraził, a pod Soczawą 700 tatarów wyciął. Przy oblężeniu Kamieńca, szykując wojsko na polu, paraliżem ruszony i do Lwowa zawieziony, tam życie zakończył 1687 r. — **Rzewuski** (Stanisław Mateusz), hetman wielki koronny, młodszy syn poprzedzającego, dosługiwał się najprzod za Jana III w wojsku litewskiem, dzieląc trudy wojenne, mianowicie pod Łopuszną, będąc wtedy pułkownikiem. W r. 1698 jako generał na czele wojsk obcego zaciągu, odbył wyprawę na Turków pod Chocimem. Stany Rzeczypospolitej, bacząc w nim niepospolite zdolności w załatwianiu spraw koronnych, wysłały go w r. 1699 w poselstwie do Turcyi. Odbył z chlubą dla narodu to i później drugie jeszcze poselstwo, w skutek którego potwierdzono przymierze hanowi tatarskiemu, wszelkich dalszych kroków nieprzyjacielskich wzbroniono, i warownią Kamieniec Podolski Polsce zwrócono. Mianowany od króla Augusta II krajczym koronnym 1702 r., wnet został 1703 r. referendarzem koronnym, słonił ile możności kraj od najazdów szwedzkich. Wysłany w r. 1702 wraz z polskim generałem Brandtem na podjazd, zadał Szwedom pod Piotrkowem znaczną porażkę. W r. 1706 jako hetman polny koronny, przyczynił się pod Kaliszem do zwycięztwa nad wojskami Karola XII, niemniej i pod Warszawą. W r. 1700 otrzymał województwo Podlaskie, z którego po zgonie Adama Sieniawskiego postąpił na hetmana wielkiego koronnego 1726 i województwo Bełzkie. Umarł we Lwowie 1728 r. Obok światłej roztropności której dał dowody, mianowicie w sprawach kurlandzkich, obdarzony był nadzwyczajną siłą cielesną, w działaniu zaś był nader rzeźwym i prędkim. Niektóre jego mowy umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza Ostrowskiego. — **Rzewuski** (Wacław), hetman wielki koronny, drugi syn poprzedzającego, urodził się w Rozdole 1706 r. Odbywszy nauki początkowe w szkołach bełzkich, zwiedził niemieckie kraje, Francyją, Hollandyją i Włochy, a gdy powrócił z tych podróży, dał się poznać najuczeńszym mężom w kraju, przez wyborne swoje talenta i poświęcenie do nauk. Wcześnie także dla swych przymiotów i cnoty pozyskał względy Augusta II. W r. 1724 został starostą romanowskim, w r. 1729 otrzymał chorągiew pancerną. Pisarstwo polne koronne wziął 1732 r., wojewodą podolskim został w r. 1736. W czasie zaburzeń krajowych z powodu obrania królem po zejściu Augusta II Stanisława Leszczyńskiego, trzymał był jego stronę, umocnił twierdzę Kamieniec od napadów nieprzyjacielskich obronił 2,000 wojska, na straż jej swoim kosztem wystawiwszy. Gdy August III zasiadł na tronie, Rzewuski wierny Leszczyńskiemu, opuścić musiał ojczyznę i szukać przytułku za granicą, lecz później zostawszy uwolniony od danego słowa i skłoniony do powrotu, odzyskał utracone godności. Nanowo mianowany wojewodą podolskim 1750 roku, gdy

han tatarski z hordą kilkudziesiąt tysięcy na Polskę ciągnął, tegoż podarunkiem 600,000 złp. wynoszącym z własnych dochodów, do ustępu nakłonił i wzburzone umysły obywateli ziemi uspokoił. Zasługi jego dla kraju nagrodzone zostały najprzód buławą polną koronną 1752 po Janie Klemensie Branickim, potém po tymże został wojewodą krakowskim 1762. Szacowany wielce od współobywateli, wyprawiany bywał przez nich w poselstwach na różne sejmy, a w r. 1763 na sejmie tak zwanym *pacificationis*, urząd marszałka sprawował. Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, obiorowi tego króla przeciwny, zaciągnął się do konfederacyi radomskiej 1767 r., i występował na sejmie w opozycyi, skutkiem czego wywieziony do Kaługi 1768—1772, osładzał swoje więzienie przekładaniem na rym ojczysty *Psalmów Dawida*. Za powrotem do kraju 1773 r., mianowany hetmanem wielkim koronnym 9 Kwietnia 1773 r., na początku 1774 r. złożył tę godność i został kasztelanen krakowskim 1778. Umarł w Siedliszczach 1779 r. Wydał z druku: 1) *Zabawki wierszem polskim Józefa Rzewuskiego* (Warszawa, 1760, w 4-ce). Lubo Józef syn Wacława na tytule wymieniony, ale Wacław rzeczywiście jest ich autorem. Tu są umieszczone, oprócz drobnych poezyj, dwie trajedyje: *Żółkiewski i Władysław pod Warną*, tudzież komedyje poprzednio osobno drukowane: *Dziwak i Natręt*, pisane w guście francuzkim, lecz czystym polskim językiem. 2) *Mowy i listy* (Poczajów, 1761, w 4-ce); 3) *Żal publiczny po nieopłakanej wiekami śmierci Augusta II* (Warszawa, 1733); 4) *Monumentum doloris piae memoriae Mariae Josephae Poloniarum Regis Augusti III conjugis dicatum*, i takiż tytuł po polsku (Lwów, 1758); 5) *Supplex Libellus populorum ad Reges* (Poczajów, 1762, w 4-ce); 6) *Mens humana immortalis* (Warszawa, 1761, w 4-ce); *Wiersze łacińskie o nieśmiertelności duszy*; 7) *Opusculum de Sacerdotio ex italico traductum* (tamże, 1770); 8) *Myśli w teraźniejszych okolicznościach Rzeczypospolitej* (Poczajów, 1754, w 4-ce); 9) *Natręt komedyja* (tamże, 1759, w 4-ce); 10) *Dziwak komedyja* (Lwów, 1860, w 4-ce); 11) *Psalmy pokutne* (Warszawa, 1773; wydanie drugie, Berlin, 1761). W rękopiśmie zaś pozostały *Ody Horacyjusza* przekładane w Kałudze; *Sztuka wymowy; Sztuka rymotworcza; Rozmowa o liberum veto przeciwko Konarskiemu; Dyaryjusz drogi z Lublina do Drezna; Dziennik podróży po Polsce*, które się znajdują w biblijotece Podhoreckiej. Obszerne wiadomości o życiu i sprawach Rzewuskiego, wydał w osobném dziele pułkownik Caraccioli w języku francuzkim, drukowaném w Leodium 1783, zkąd przedrukowane w *Gallerie uuniverselle des hommes illustres* (Paryż, 1784, tom I). — **Rzewuski** (Seweryn), hetman polny, młodszy syn poprzedzającego. Początki nauk pobierał w szkole teatynów w Warszawie, a dla dalszego wykształcenia się, wysłał go ojciec wraz z drugimi braćmi pod dozorem margrabiego Caraccioli do Niemiec, Włoch, Francyi i Hollandyi. Wróciwszy do kraju, najprzód został generał-majorem 1760, posłem na sejm 1767, dzielił z ojcem wygnanie do roku 1772. Za powrotem mianowany hetmanem polnym koronnym 1774, należał do konfederacyi targowickiej i złożył buławę w r. 1793. Zapalony stronnik wolności szlacheckiej i dawnego rządu, w buławie niepodległej widział całą rękojmię swobód, bronił tedy silnie pismami i mową hetmaństwa i elekcyi tronu. Broszury jego i mowy z tego powodu drukiem ogłoszone, są arcydziełami swego rodzaju. Przeciwnik ustawy 1791 w czasie sejmu czteroletniego, chociaż nie zasiadał na nim, wojował broszurami pełnemi siły i przekonania. Po upadku Rzeczypospolitej resztę życia przepędził w prywatnem odosobnieniu. Umarł w Wiednu 1811 r. Drukiem ogłosił, oprócz mnóstwa mów, listów i bro-

szur bezimiennie: 1) *List do województw, ziem i powiatów na sejmiki przedsejmowe poselskie pisany* (b. m. dr. 1776); 2) *O tronie polskim zawsze obieralnym z dziejów i prawa dowody* (Warszawa, 1789, w 8-ce); 3) *O Sukcessyi tronu rzecz krótka* (tamże, 1789, w 8-ce); 4) *Uwagi nad prawem któreby szlachcie bez possessyi activitatem na sejmikach odbierało* (tamże, 1790, w 8-ce); 5) *Protestacyja przeciw sukcessyi tronu w Polsce* (tamże, 1790, folio); 6) *Odpis na list przyjaciela względem listu A. Krasińskiego biskupa kamienieckiego* b. m. i r., w 8-ce (1790). — **Rzewuski** (Wacław), sławny oryjentalista i Emir, Alep-Bogdadu, jedyny syn poprzedzającego, urodził się w r. 1765, za młodu przykładał się do nauk i sztuk pięknych i w tych rozwinął nadzwyczajne zdolności, znał muzykę doskonale, śpiewał prześlicznie, pisał wybornie prozą i wierszem. Wstąpiwszy do wojska austryjackiego, dosłużył się stopnia rotmistrza; będąc w Wiedniu przykładał się do języków wschodnich, szczególniej do arabskiego i tureckiego i wspierał możnie wydawane tamże dzieło, które nosiło tytuł: *Mines de l'Orient exploitées par une société d'amateurs sous les auspices de M. le Comte Venceslas Rzewuski* (Wiedeń, 1809 do 1813, 3 tomy, folio). Dzieło to mające także tytuły arabski i niemiecki, wychodziło częściami, których kilka składają tom jeden. Znajduja się w niém wyimki oryginalne i tłómaczone pism arabskich, perskich, tureckich, które albo wcale nie były drukowane, albo z trudnością nabyć je można. Tłómaczenia te są w językach: niemieckim, francuzkim, włoskim i łacińskim. Uwolniwszy się od służby wojskowej, ożenił się z księżną Rozaliją Lubomirską, przesiadywał to na Wołyniu, to w Opolu, w Lubelskiém. Po roku 1815 udał się w podróż na Wschód, najdłużej bawił w Aleppie i Bagdadzie, prowadząc życie świetne i zbytkowe, które go kosztowało milijon złotych. Dawał wystawne uczty, skupował drogie konie i osobliwości, a jako zwykle cudzoziemca rozrzucającego pieniądze, uczczono tytułem Emira. Dopiero po kilku leciech wróciwszy do rodzinnego kraju, zaczął prowadzić żywot prawdziwie koczowniczy i przybrał zwyczaje Beduina. Mieszkając w Sawraniu na Podolu ze stadem swoim arabskich koni i ze świtą kozaków, których był bożyszczem, obozował pod gołém niebem, wędrując zaś po stepach, szukał skarbów mając urojenie, że je tam wynajdzie. Często się też wyprawiał z całym taborem do sąsiadów lub odleglejszych znajomych, rozpinał namioty, a wszędzie był przyjemnym i pożądanym gościem. W zawoju i pąsowej todze ze złotawą brodą, Arab Polak rozweselał wszystkich swoim dowcipem francuzkim, zajmował nauką europejską, zachwycał śpiewem włoskim przy fortepijanie, dziwił opowiadaniem ciekawych wieści o Arabii, a ciekawszych jeszcze o sobie. Mając udział w rozruchach na Podolu, zniknął nagle po potyczce pod Daszowem (w Maju, 1831 roku). O śmierci jego długo krążyły wątpliwe pogłoski. Ostateczne poszukiwania rodziny przyniosły tę najpodobniejszą do prawdy wiadomość, że podczas obławy na powstańców w lasach, zabity został. Oprócz wyżej wymienionego dzieła, ogłosił drukiem: *Lettre à MM les collaborateurs des Mines de l'Orient* (Warszawa, 1817, w 8-ce); *Podróż do Palmiry z zastanowieniem się nad wiatrem Samieli zwanym, w pustyni tej panującym* (umieszczona w *Dzienniku wileńskim* na rok 1821, tom II, str. 416). — **Rzewuski** (Leon), syn poprzedzającego, współczesny, publicysta i wydawca, do roku 1831 służył w wojsku polskiém. Później osiadł w dobrach swoich w Galicyi i jest teraz szambelanem dworu austryjackiego. Oprócz artykułów politycznych drukowanych w czasopismach warszawskich w r. 1831, a później w innych, osobno ogłosił: 1) *Zdania o służebnościach, prawie wyborczém* i. t. d.

(Lwów, 1848 r.); 2) *List do Skrzyńskiego o socyjalizmie* (tamże, 1848 r.); 3) *O dążnościach reorganizacyjnych w społeczeństwie* (Kraków, 1849 roku): 4) *Essai sur le principe de la souveraineté* (tamże, 1849): 6) *Etude sur l'organisation de la société politique* (Paryż, 1849); *De la représentation, suite à l'écrit sur la souveraineté* (tamże, 1849); 7) *Wstęp do praktycznego wykładu teoryi produkcyi rolniczej* (Kraków, 1850 roku, w 12-ce); 8) *Augustyna świętego O prawdziwości religii katolickiej* (tłómaczył L. R., tamże, 1853 r., w 12); 9) *S. Augustyna o kazaniu pańskiém na górze księgi dwie* (tamże, 1854); 10) *Wykład początkowych pojęć teoryi produkcyi rolniczej* (tamże, 1851); 11) *Kronika Podhorecka 1706—1779* (tamże, 1860, w 8-ce).

Rzewuski (Adam Wawrzyniec), mówca i poeta, wnuk Wacława hetmana, syn Stanisława Ferdynanda konfederata barskiego, w końcu feldmarszałka austryjackiego, był najprzód rotmistrzem kawaleryi narodowej i posłował z województwa Nowogrodzkiego na sejmy warszawski i grodzieński, na których występował często z mowami drukowanemi w zbiorze mów mianych na tychże sejmach. Podczas sejmu czteroletniego wyznaczony na posła do Danii, mianowany został kasztelanem witebskim 1790. Po upadku Rzeczypospolitej był marszałkiem gubernialnym kijowskim i senatorem państwa Rossyjskiego. Umarł 1825 r. w majętności swojej w Pohrebiszczach na Wołyniu. Oprócz artykułów prozą i wierszem umieszczonych w czasopiśmie: Zabawy przyjemne i pożyteczne 1869—1779 r., wydał z druku: 1) *Myśli o reformie rządu republikańskiego* (Warszawa, 1790, w 8-ce, tom I, część druga, więcej nie wyszło); 2) *O proponowanej przez dwór londyński cessyi miasta Gdańska, cum territorio dla dworu berlińskiego uwagi* b. m. dr. i r.; 3) *Mowa miana przy otwarciu gimnazyjum w Kijowie* (Krzemieniec, 1812, w 4-ce). *F. M. S.*

Rzewuski (Henryk), zmarły dnia 26 Lutego 1866 r., jeden z najznakomitszych powieściopisarzy narodowych, urodził się w Sławucie w dawném województwie Wołyńskiém, dnia 3 Maja 1791 roku, z ojca Adama Wawrzyńca i Justyny z Rdułtowskich podkomorzanki nowogrodzkiej. Pierwsze nauki odbierał przez rok jeden w konwikcie ojców karmelitów w Berdyczowie, następne trzy lata w słynnym podówczas instytucie księdza *Nikol* w Petersburgu. W r. 1806 i 1807 skończył je w 15 roku życia w Krakowie pod przewodnictwem uczonego Niemca Kolmanhubera, przydanego mu za przewodnika. Za powrotem do miejsc rodzinnych, na zebraniu w miasteczku Lutyniu, szlachta wybrała go *surrogatem* do sądu ziemskiego: zawdzięczał to 18 letni Rzewuski imieniowi i znaczeniu ojca swego. Po utworzeniu księztwa Warszawskiego, wszedł do służby wojskowej, najprzód do sztabu generała Kamińskiego, a następnie przeszedłszy do dziewiątego pułku ułanów księztwa Warszawskiego, odbył kampaniję 1809 r. i dosłużył się stopnia porucznika. Wkrótce jednakże wziął dymissyję, wrócił w rodzinne strony, i w r. 1817 wyjechał za granicę. Zwiedził Niemcy, Francyję, Włochy, Angliję i Turcyję. Najdłużej bawił w Paryżu, gdzie przez trzy lata uczęszczał na kursa uniwersytetu wydziałów, filozofii, prawa i Belles lettres, gdzie słuchał wykładów słynnych professorów Cousin'a i Villemain'a. W r. 1823 wrócił do kraju, w r. 1825 stracił ojca, a w następnym pojął w małżeństwo Juliję Grocholską. W r. 1829 wyjechał wraz z żoną za granicę. Chwila ta stanowczo wpłynęła na kierunek literacki Rzewuskiego. Trzy lata przemieszkiwał we Włoszech, każdą zaś zimę w Rzymie. Wówczas spotkał się z Adamem Mickiewiczem, z którym zawiązawszy stosunki przyjacielskie, opowiadał mu, z dawnych podań i wspomnień swych lat dziecinnych rozmaite wypadki narodowe, i malował wydatniejsze postacie. Pod urokiem tych opowieści, które w żywém słowie z talentem niepoślednim

oddawał, Mickiewicz wyrzekł: „Pisz tak jak mówisz, a będziesz pierwszym autorem Polski.” Sprawdziła się wieszcza przepowiednia. Rzewuski w 40 roku życia ogłosił w Rzymie pierwsze dwa tomiki: *Pamiątki Soplicy.* W roku 1833 powróciwszy do kraju przez lat cztery był marszałkiem powiatu Żytomierskiego. Po odbytym urzędowaniu wyjechał do Petersburga, gdzie bawił lat cztery. W r. 1850 przybył do Warszawy, a w r. 1851, objął redakcyję *Dziennika warszawskiego,* który wpływ przeważny wywarł na rozwój naszej prassy. Jakkolwiek pismo to, które liczyło największą liczbę prenumeratorów, niezręcznością samego redaktora wkrótce straciło wziętość i upadło, w dziejach peryjodycznych pism, stanowi jednak ważny okres. Obudziło bowiem inne organa z letargu, a wywoławszy współzawodnictwo, dało popęd nieznany i nowe życie. Z licznych utworów które poniżej wymieniamy, *Pamiątki* Soplicy, i romans *Listopad,* najprzód ogłoszony w odcinku *Tygodnika petersburgskiego,* są arcydziełami w literaturze powieściowej naszej. W pierwszych, pojedyncze postacie, na tle czasów Stanisława Augusta, malowane są po mistrzowsku, do czego posługuje jeszcze język właściwy temu okresowi: w drugim, z niepospolitym talentem, oddał dwie cywilizacyje, jakie walczyły z sobą, staropolska, i nowa francuzka, popierana wpływem samego króla, jego dworu i znacznej części magnatów polskich. Walka ta, ujęta w ramy doskonałej powieści pełnej zajęcia i wybitnych postaci, uwydatniona jest w całym blasku, z urokiem prawdy. I tu język Stanisławowskich czasów dodaje całości pełnego wdzięku kolorytu. W innych utworach, czy to sięgając wyższych czasów jak *Zamek krakowski, Adam Szmigielski* i wielu innych czy równoczesnych niemal, już nie okazał tego talentu. Ani malowidło osób, ani język nie odpowiada wartości *Pamiątek Soplicy i Listopada.* W *Mięszaninach obyczajowych,* które wydał pod pseudonymem *Jarosza Bejły,* wiele jest ustępów, przypominających Soplicę, i dzieło to ma swoją wartość, pomimo usterków, zachowaniem w wiernych wizerunkach niemało postaci przeszłości, któreby znikły bez śladu, gdyby je Rzewuski nie przechował. Oprócz wielu artykułów mniejszych, które drukował tak w *Tygodniku petersburgskim* tak i w wielu innych czasopismach, oddzielnie wydał drukiem: 1) *Pamiętniki JPana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego* (Rzym, 1832 roku; drugie wydanie A. Jełowickiego w Paryżu, 1839, w czterech tomikach, w 18-ce; przedruk w Wilnie pod napisem: *Pamiątki starego szlachcica litewskiego,* a w Warszawie *Opowiadania starca.* 2) *Listopad, romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku* (Petersburg, 1845 roku, tomów 3, w 8-ce); 3) *Mieszaniny obyczajowe* przez Jarosza Bejłę (Wilno, 1841—43 r., dwa tomy); 4) *Nie-Bajki, Powieści łóżne* (Petersburg 1850 r., w 12); *Pisma Henryka hr. Rzewuskiego* (Petersburg, nakład B. M. Wolffa, 1851, tomów sześć, w 8-ce, tom I—II, obejmują: *Wędrówki umysłowe;* tom III—IV: *Teofrast polski;* tom V—VI: *Adam Śmigielski starosta gnieźnieński.* 6) *Zamek krakowski, romans historyczny* (2 tomy, Petersburg, 1847; 7) *Łaska i przeznaczenie* (2 tomy, Warszawa, 1851); 8) *Głos na puszczy, próbki moralne i polityczne* (Petersburg, 1847 r.); 9) *Rycerz Lizdejko* (3 tomy, Warszawa, 1852 r.); 10) *Zaporożec* (4 tomy, Warszawa, 1854); 11) *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* od roku 1786—1815 (Warszawa i Petersburg, 1857 r., tomów 8); 12) *Paź złotowłosy, czyli wieczory sułtana* (2 tomy, Lwów, 1858 roku). W rękopiśmie znamy w wyjątkach wielce zajmujący pamiętnik z lat młodych, w którym znaleźliśmy prawdziwe postacie tych osób, które później w *Soplicy i Listopadzie* przedstawił. *K. Wl. W.*

Rzewuski (Paweł), współczesny, biskup suffragan warszawski, urodził się dnia 14 Stycznia 1804 r., skończywszy seminaryjum główne w Warszawie, wyświęcony został na kapłana 1827, a w r. 1829 był tamże wice-regensem, zaś od 1833 r. professorem obrzędów kościelnych. W r. 1837 mianowany nauczycielem religii w szkołach powiatowych warszawskich, pełnił te obowiązki do Stycznia 1856 r., będąc zarazem wikaryjuszem przy kościele parafijalnym ś. Alexandra; w r. 1857 został professorem akademii rzymsko-katolickiej, wkrótce kanonikiem metropolitalnym, officyjałem generalnym konsystorza i dziekanem, dalej biskupem nominatem Pruseńskim, suffraganem i wikaryjuszem generalnym warszawskim, w końcu administratorem archidyjecezyi do r. 1865. Oprócz mnóstwa artykułów religijnych umieszczanych w *Pielgrzymie* i *Pamiętniku relig. moral.*, tłómaczył i ułożył wiele dzieł religijnych i moralnych, jakiemi są: 1) *Homilije katolickie czyli wykład świętych ewangelij na Niedziele i święta przez Königsdorfera* (przekład z niemieckiego, Warszawa, 1843, w 8-ce, 2 tomy); 2) *Powieści moralne X. F. Soave* (przekł. z francuzkiego, tamże, 1844, w 8-ce); 3) *Krótkie mowy pogrzebowe przez X. Steinera* (przekł. z niem., tamże, 1845, w 8-ce); 4) *Stworzenie świata czyli wykład pierwszego rozdziału księgi Mojżesza pod napisem Bereszyd* (tamże, 1845, w 8-ce); 5) *Słowa Jezusa Chrystusa do serca młodzieńca czyli trzydzieści i jedna uwag* (przełożone z włosk., tamże, 1843, w 8-ce); 6) *Opis życia i czynów Pana Jezusa* (z niemieckiego, tamże, 1846, w 8-ce); 7) *Żywot i pisma ś. Katarzyny* (tamże, 1851, w 8-ce); 8) *Ś. Bazylego mowa o pożytkach jakie odnieść może młodzież z czytania książek pogańskich* (przekład z greckiego, tamże, 1845, w 8-ce); 9) *O obrządkach wielkiego tygodnia w Rzymie przez X. Wisemana* (przekł. z niem., tamże, 1847, w 8-ce); 10) *Mowy pogrzebowe wybrane z różnych autorów niemieckich i z niektórych Ojców Kościoła* (tamże, 1852, w 8-ce); 11) *Kazania katolickie dogmatyczne* (tamże, 1855, 4 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Rzewuski Lew (Leon, Kreuza Rzewuski), arcybiskup smoleński unicki. Niezawodnie jeden z przodków znakomitego później w Rzeczypospolitej domu Rzewuskich, którzy się wywodzili od drobnej szlachty ruskiej na Podlasiu i za przydomek mieli nazwisko Bejda. Rzewuskim Lew torował drogę i pierwszy został historyczną postacią w rodzinie. Sam ubogi, wstąpił do zakonu ś. Bazylego i stopniami dochodząc, obrany wreszcie został archimandrytą monastyru ś. Trójcy w Wilnie, pierwszy raz bez wiedzy metropolity Rutskiego. Następcą był wielu w unii zasłużonych ludzi, samego Rutskiego, Józefata Kuncewicza, Rafała Korsaka. Dotąd metropolita mianował archimandrytów do ś. Trójcy, Rzewuski utrzymał się przez elekcyję. Jednakże nie rozgniewał Rutskiego, który pod owe czasy reformując zakon bazylijanów, wyszukiwał wszędzie ludzi gorliwych i zdolnych, do nich należał Lew. Miał wielkie względy u metropolity. Piórem pracował za uniją. Wiele się trudził i pisał, chcąc się oświecić. Skrzętnie wyszukiwał śladów w unii przeszłości przed soborem florenckim; w obronie tego soboru napisał osobne dzieło, które niewiadomo czy drukiem ogłosił. Za to inne wydał dzieło, to jest: *Obrona jedności cerkiewnej*, albo dowody któremi się pokazuje, iż grecka cerkiew z łacińską ma być zjednoczona. Podane do druku za rozkazaniem przewielebnego w Bogu ojca jego M., ojca Józefa Welamina Rutskiego, archiepiscopa i metropolity kijowskiego, halickiego i wszystkiej Rusi, w Wilnie przez ojca Leona Kreuza, archimandrytę wileńskiego r. 1617, w druk. Leona Mamonicza. (Dzieło w 4-ce, str. 116, oprócz dodatku i regestru na czterech ćwiartkach, u Jochera, *Obraz* tom III, str. 555,

Nr. 9466). W dziele tém skreślił autor historyję unii, spisał metropolitów kijowskich od czasów najdawniejszych, wykazywał, że wielu z nich chciało odnawiać jedność w kościele, opowiedział przyczyny, dla których unija ogląda się na jezuitów, bo jej niosą światło, zbijał zarzuty wrogów unii. Dzieło to dla wykształconej publiczności wydał po polsku, lecz obiecał, że wkrótce ogłosi je drukiem po rusku, dla przekonania tych co pozostali w dyzunii. Niewiadomo czy to zrobił, dotąd przynajmniej druku ruskiego nie odkryto. Pisał i w obronie monastyru ś. Trójcy. Prace te naukowe dobrze go zaleciły i metropolicie i zakonowi. Dla tego na kongregacyi w Ławryszowie r. **1621** obrany był protoarchimandrytą czyli generałem bazylijanów. Brał ten urząd po metropolicie, Rutski był pierwszym, Rzewuski drugim generałem zakonu. Na trzeciej zatem kongregacyi Rutskiej, to jest w Rucie, pod Nowogródkiem, dziedzicznej włości metropolity, obrany w r. **1623** powtórnie protoarchimandrytą. Urząd ten więc przez cztery lata piastował. Ledwie się ten drugoletni okres zaczął, metropolita wybrał go na arcybiskupa smoleńskiego. Są rozmaite daty jego nominacyi. Jedni odnoszą wybór metropolity do Grudnia **1623** r., inni już do r. **1624**, inni jeszcze powiadają o r. **1625**. Te podania różne łatwo pogodzić, jedne drugim nie przeszkadzają. Ledwie lat kilka upłynęło od przywrócenia Rzeczypospolitej Smoleńska. Przez lat sto panowania Moskwy w tym kraju, siedzieli w Smoleńsku władykowie nasyłani przez wielkich książąt, Wasila i syna jego Iwana Groźnego. Litewskie tradycyje ostatnie w tym kraju utrzymywali Józef Sołtan i następca jego Warsonofi, biskup, który skończył życie w Czudowym monastyrze na wygnaniu. Za panowania Moskwy, władyka nazywający się smoleńskim i brańskim, lub smoleńskim i czerniechowskim, został podniesiony do stopnia arcybiskupa. Od pierwszego ustanowienia w Smoleńsku dyecezyi, to jest od początku XII wieku, przez lat przeszło **400**, byli tam sami biskupi. Lecz przez urządzenie patryjarchatu Moskwy, kiedy ustanawiano hijerarchiję całkiem nową, kiedy tworzono różne metropolije i arcybiskupstwa, i smoleńskie władyctwo, które podówczas należało do patryjarchatu, podniesione zostało do stopnia arcybiskupstwa. Dwóch ledwie było takich arcybiskupów, a już Smoleńsk zdobył król Zygmunt III i przywrócił Litwie. Król założył natychmiast w Smoleńsku biskupstwo łacińskie i funduszami je nadał, ale konstytucyja nie zaraz w życie weszła, dopiero ją do skutku doprowadził Władysław IV. Temci gorliwiej się krzątał metropolita Rutski o podniesienie unickiej dyecezyi smoleńskiej. Donosili mu zewsząd gorliwi, że w owych stronach „messis magna,” że żniwo wielkie, lud się garnie do kapłanów i kościoła. Unija przyjmowała fakt, który się stał, to jest arcybiskupstwo na miejsce dawnego władyctwa. Pierwszym arcybiskupem wybrany tedy Rzewuski. Myśl organizowania dyecezyi mogła pojawić się w r. **1623**, dojrzewała i rozwijała się r. **1624**. Rzewuski sam z pewnością już spełnia pasterskie obowiązki jako wyświęcony arcybiskup w r. **1625**. Właśnie pomagać dziełu unii, wysłany był przez metropolitę Rzewuski. Już i przed nim wiele monastyrów i cerkwi przyjęło stronę unii. Rzewuski natychmiast się zajął odnowieniem starego władyctwa i ta sprawa dobrze się powiodła w Rzymie, co jasno. Ale tem gorliwszych na miejscu potrzebował starań. Dyzunici łatwo nie ustąpili, znalazła się spora ich liczba. Wyświęcili sobie Leona, biskupa smoleńskiego i czerniechowskiego, który lat kilka rządził, a po jego śmierci przyjechał do Smoleńska biskup przemyślski bez dyecezyi, Izajasz Kopiński, poświęcony w Kijowie przez Teofana w r. **1620**, wtenczas kiedy

do wszystkich unickich stolic, biskupów święcono. Kopiński nie mając dyecezyi na Rusi Czerwonej, przeniósł się na północ i ażeby zrównoważyć wpływ Rzewuskiego, ogłosił się już nie biskupem, ale jakoby arcybiskupem smoleńskim i czerniechowskim. Było więc razem w Smoleńsku, jak w innych dyecezyjach ruskich, dwóch arcybiskupów. Przeczekał Rzewuski Kopińskiego, który lat kilka ledwie w smoleńskiem przesiedziawszy na wyższą przeszedł stolicę, bo na metropoliję kijowską nieunii, po Jobie Boreckim (ob.). Następcą Kopińskiego w Smoleńsku był jakiś Abraham, postać nieznana i obojętna zupełnie dziejom. Czuwając na tych pograniczach Rzeczypospolitej, Rzewuski pracował przez lat 15. Brał udział we wszystkich sprawach swojego obrządku, jeździł na sławny w roku 1629 synod do Lwowa, na którym nieunici godzili się z unitami (26 Października, Zubrzycki). Umarł wreszcie w Smoleńsku już za panowania Władysława IV, wśród najpiękniejszych nadziei. Król młody utrzymał przy Rzeczypospolitej Smoleńsk, który oblegał Szehin. Granice Rzeczypospolitej szeroko się rozprzestrzeniły po za Smoleńskiem na Wschód. Konstytucyja z r. 1633 stanowczo podnosiła biskupstwo smoleńskie łacińskie i pomieściła je w senacie, nareszcie i pierwszy biskup Piotr Parczewski objął stolicę i krzesło. Umierając Rzewuski, pozostawił na swojem miejscu Jędrzeja Złotego Kwaśnińskiego arcybiskupem (ob. *Złoty*). Bembus w kazaniu *Wzywanie do jedności*, które miał podczas synodu r. 1629 we Lwowie, zowie arcybiskupa nie Rzewuskim, ale Kreuzą-Rzywuskim. Rzadko kto wymienia to jego drugie nazwisko, pospolicie i wszyscy Rzewuskiego zwą Kreuzą, jakimś przydomkiem, którego znaczenie dzisiaj dla nas niezrozumiałe. Dzieło jego *Obrona monastyru ś. Trójcy*, wyszło pierwszy raz wydane z rękopisu w Wilnie 1702 r., w 4-ce. *Jul. B.*

Rzeź ś. Bartłomieja, ob. *Noc ś. Bartłomieja*.

Rzeź Galicyjska, tak zwane poruszenie ludu, w roku 1846 głównie w dzisiejszej Galicyi, a dawnej ziemi Krakowskiej, przeciwko szlachcie polskiej. Mordy i okrucieństwa pijanych tłuszcz, przypomniały rzeź krwawą humańską (ob.). Zajmujący a przerażający opis mamy w dziele A. Tessarczyka pod napisem: *Rzeź Galicyjska 1846 roku* czyli szczegółowy opis dokonanych morderstw, rozbojów i łupieztw jakie tym okropnym scenom towarzyszyły (Kraków, 1848 roku). Do tegoż czasu należy dzieło T. M. Władysława Czaplickiego pod napisem *Powieść o Horożanie*. (Lwów, nakład Wilda, 1862 r. w 8-ce). *K. Wł. W.*

Rzeź Humańska, pamiętne powstanie ludu ukraińskiego i Kozaków w roku 1768 pod przewództwem Gonty i Zeleźniaka (ob.), w którém mnóstwo zginęło szlachty polskiej i potraciło majątki. Rzeź ta wzięła swą nazwę od miasta Humania, (ob.) w którym pierwsze, najkrwawsze sceny tego dramatu odegrane zostały. Szczegółowy opis tych wypadków, mamy ogłoszony drukiem pod napisem: *Opis autentyczny rzezi humańskiej*, przez córkę gubernatora Humania z Mładanowiczów zamężną (Weronikę) Krepsową, z manuskryptów T. hrabiego Działyńskiego. (Poznań, 1860 r. w 16-ce). Lud ukraiński ten wybuch nazywa *Koliszczyzną*. Seweryn Goszczyński, wziął treść z tego okresu zdarzeń do swego poematu: *Zamek Kaniowski*. *K. Wł. W.*

Rzezaniec, ob. *Eunuch*.

Rzeźbiarstwo, wyraz ten oznacza sztukę zajmującą się wyobrażeniem w rozmiarach przestrzeni czyli w objętości ciała przedmiotów, których pierwowzory znajdują się w przyrodzie, lub naśladowanych według utworów natury.

Sposoby wyobrażenia takowego są rozmaite; przedmioty bowiem mogą być przedstawiane bądź jako zupełnie oddzielne, w sobie zaokrąglone ciała, w wydatnych ujęte kształtach, bądź oznaczone mniej lub więcej nad płaszczyznę wzniesionemi wypukłościami. Według materyjałów służących do tworzenia dzieł rzeźby i sposobów ich zastosowania, dzieli się rzeźbiarstwo na plastykę czyli sztukę odtwarzania kształtów, giserstwo, snycerstwo, właściwą rzeźbę w ściślejszem znaczeniu, glyptykę czyli sztycharstwo, toreutykę czyli sztukę wykuwania w kruszcach, rytownictwo i t. d. Wyrażenia te jednakże niezawsze są używane w ścisłem swem pojęciu; i tak wyrazy snycerstwo, plastyka a nawet toreutyka przybierają często równie jak rzeźbiarstwo ogólniejsze znaczenie. Początki sztuki rzeźbiarskiej kryją się w pomroce pierwotnych dziejów ludzkości; starożytni pisarze podają niepewne tylko pod tym względem wzmianki. Według nich, pierwsze te próby sztuki były to pomniki przedstawiające bożków lub ludzi, z wielkich nieobrobionych kamieni, na których szczycie umieszczano surowe naśladowanie głowy ludzkiej. Tego rodzaju wyobrażenia zwane przez Greków Hermesami (od bożka Hermesa czyli Merkurego), wydoskonalone w właściwy sposób, utrzymały się jeszcze w czasach wykształcenia sztuki. Daleko wyższe pojęcie i wznioślejsze zastosowanie rzeźbiarstwa napotykamy u Egipcyjan już w pierwiastkach ich dziejów. Nader biegli w technice, wykonywali oni ogromne kolossy z najtwardszego kamienia z wielką starannością i dokładnością; przytem odznaczali się trafnem naśladowaniem organizmu ciała i zręczność tę posunęli w niektórych częściach ludzkiej postaci, mianowicie co do głowy i odtwarzania zwierząt, do wysokiego stopnia doskonałości. Jednakże w egipskich rzeźbach przeważają niewzruszone zasady architektoniczne; do niezależnego, swobodnego życia, do samodzielnego objawu duchowego, dzieła ich wznieść się nie zdołały. Są one w swej rozmaitości i mnogości olbrzymiemi pomnikowemi świadectwami dziejów; kształty te ogromnych zarysów i ściśle symetrycznych rozmiarów sprawiają wrażenie uroczyste, lecz niedostaje im w ogóle przejmującego uczucia i ożywienia. W Azyi odkryto w świeżo odkopanych zwaliskach starożytnej Niniwy zabytki rzeźb, wskazujące na epokę wstępną, stanowiącą przejście do sztuki perskiej. Tu już więcej dostrzedz można odmiany i rozmaitości; układ stosunkowo swobodniejszy i bardziej ożywiony, kształty ciała ludzkiego są trafnie wykonane, dokładniej jeszcze postacie zwierząt. Co do sztuki rzeźbiarskiej perskiej, najznakomitsze pomniki znajdują się w Persepolis, są to po większej części płaskorzeźby umieszczone na murach. Postacie odznaczają się wyrazem szczególnej godności; sztuce perskiej brak jednak siły uwydatnienia osobistości. W rzeźbach starych Indów okazuje się więcej ruchu duchowego, więcej poetycznego zapału, lecz utwory te błądzą wymiarami i niedostaje im spokoju i naturalności. Najwyżej wzniosła się w starożytności sztuka rzeźbiarska w Grecyi. Duchowy kierunek ludu greckiego, uznający w przedmiotach ziemskich bezpośredni objaw bóstwa, dążący do uosobienia tegoż przez podniesienie rzeczywistości do ideału, znalazł w tej sztuce odpowiednie pole do swej działalności. W końcu VII wieku przed Chrystusem, sztuka plastyczna Greków już znaczne uczyniła postępy. Z tego czasu pozostały wytwornej pracy naczynia i przybory przeznaczone do świątyń; najsłynniejszem tego rodzaju dziełem jest tron Apollina w Amyklei. W wyobrażeniu ciała ludzkiego także znakomita już okazuje się biegłość. Poprzednio wizerunki bogów wyrzynano niezręcznie z drzewa; teraz dodawano głowę i ręce z marmuru, a drzewo złocono, lub też wyrabiano obnażone części ciała z słoniowej kości, odzienie zaś z blachy złotej. Igrzyska

gimnastyczne podawały sposobność do dokładnego zbadania obnażonego ciała we wszystkich jego szczegółach. Szósty wiek przed Chrystusem jest okresem właściwego rozwoju greckiej rzeźby, w którym sztuka ta usiłuje wyzwolić się z więzów stylu architektonicznie ścisłego, powszechnie przyjętego i zwyczajem uświęconego. Do najważniejszych pomników tego czasu należą rzeźby świątyń w Selinuncie w Sycylii i świątyni Minerwy w Eginie, znajdujące się obecnie w glyptotece w Monachium; przedstawiają one sceny walk Greków pod Troją. Wiek Peryklesa jest okresem najwyższego udoskonalenia greckiej sztuki rzeźbiarskiej, epoką w której godność i powaga łączy się z niezwykłem ożywieniem w harmonijną całość. Przejście do tego okresu tworzy Kalamis. Nad wszystkich mistrzów wznosi się do niezrównanej wysokości Fidjasz Ateńczyk. Większa część jego dzieł składała się z wizerunków bóstw, których wspaniałość i nadludzki majestat sprawiały na umysłach głębokie wrażenie. Do ważniejszych jego utworów należały statuy Ateny (Minerwy), między innemi w Partenonie mająca 26 łokci wysokości. Lecz najcelniejszem jego arcydziełem był posąg Zeusa (Jowisza) Olimpijskiego, w którym pojęcie najwyższego bóstwa uosobione, bezpośrednio się przedstawiało. Bożek był wyobrażony siedzący na tronie upiększonym drogocennemi ozdobami ze złota, słoniowej kości, hebanu, kosztownych kamieni, a nadto płaskorzeźbami i malaturą. Między uczniami Fidjasza odznaczyli się Alkamenes i Agorakritos. Jako zabytki dzieł pochodzących ze szkoły Fidjasza, utrzymały się aż do naszych czasów liczne rzeźby przeznaczone do ozdoby świątyń, mianowicie dla Partenonu. W Peloponnezie najznakomitszym mistrzem był Polyklet z Argos lub Sicyonu, szczególniej w wyobrażaniu młodzieńczych atletów. W starszych utworach greckiego rzeźbiarstwa często bywała zastosowana odmiana barw, bądź przez użycie różnych materyjałów, bądź przez malowanie. Posągi z drzewa, których obnażone części ciała były wyrobione z marmuru, z szatami złoconemi, nazywały się Akrolitami; gdy zaś obok drzewa i złota słoniowa kość przeważała, utwory takie zwano Chryselefartinami. Drugi okres, gdzie sztuka plastyczna grecka znów najświetniejszym zajaśniała blaskiem, przypada w IV wieku po Chrystusie. W tym czasie wzniosła, spokojna powaga starszej sztuki ustąpiła wyobrażeniom nacechowanym większą namiętnością, draźliwszem uczuciem, żywszem przejęciem się wrażeń zmysłowych. Marmur jest najwięcej używanym materyjałem, ozdoby kruszcowe i kolorowane stają się coraz rzadszemi. Tu pierwsze zajmują miejsca Skopas z Paros, w kierunku energicznym, uczuciowo patetycznym, i Praxiteles Ateńczyk, twórca stylu nadobnego, zmysłowo powabnego, poświęcający dłuto swe z upodobaniem wyobrażeniom Afrodyty (Wenery), Erosa (Kupidyna) i wdzięcznym postaciom otoczenia bachusowego. Lysippus najznakomitszy rzeźbiarz portretowy, wsławiony statuami Alexandra Wielkiego, w których udoskonalił ideał Herkulesa, jest ostatnim w tem świetnem gronie. W późniejszym czasie naśladowano poprzednie wzory, postępując raczej na utorowanych przez wielkich mistrzów drogach, mniej się zajmując tworzeniem nowych kierunków. W wykonaniu jednak i dokładnem wyobrażeniu natury, starano się ile możności przewyższyć jeszcze dawniejsze arcydzieła. Tu należy gruppa Laokoona, praca artystów rodyjskich, znajdująca się w Watykanie, byk farnezki w Neapolu, statuy szermierzy i t. d. W tym stanie grecka sztuka wprowadzoną została do Rzymu, gdzie wprzódy już obeznano się z rzeźbą Etrusków. Ci ostatni najprzód dostarczali ozdobne wyroby z gliny, z których wykształciły się z czasem odlewy spiżowe, a w tych sztuka Etrusków doszła do najwyższego szczytu doskonałości,

tak dalece, że pod tym względem przyznawano im nawet przed Grekami pierwszeństwo. W Rzymie zastąpili starych etruskich mistrzów artyści greccy. Pierwszy wiek panowania cesarzów rzymskich, jest epoką w której Rzym zapatrując się na wzory przesiedlonej doń sztuki greckiej, wydał najpiękniejsze rzeźby utwory; najznakomitszem arcydziełem z owego czasu jest słynny posąg Apollina zwanego Belwederskim. Obok tego naśladowania wykształcił się jednakże właściwy styl rzymski, zalecający się ruchem życia i rzeczywistością historyczną, szczęśliwie zastosowany do publicznych dziejowych pomników, z których przytaczamy arkadę Tytusa i kolumnę Trajana. Za Hadryjana starożytna sztuka rzeźby ostatnim już zajaśniała blaskiem; później szybko zaczęła chylić się do upadku, a pod Konstantynem Wielkim wyrodziła się zupełnie. Równocześnie ukazują się pierwsze objawy rzeźbiarstwa chrześcijańskiego. Ponieważ w pierwiastkach sztuki chrześcijańskiej malarstwo, zaraz z początku głównie występuje jako rodzaj sztuki pomnikowej, rzeźba podrzędną przybiera tu rolę, używaną była przeto po większej części tylko do przyozdobienia. Później pilnie uprawiano rzeźbiarstwo w Konstantynopolu; jednakże sztuka byzantyńska nieożywiona ogniem natchnienia, ulegając surowym, ścisłym przepisom, nie wzniosła się wysoko. Ubiegano się głównie, jak w czasach odległej starożytności Wschodu, za wystawnością i przepychem ozdób; a w czasach Karola Wielkiego, świątynie Zachodu były także podobnemi upiększeniami przepełnione. Po chmurnych czasach pierwszych Wieków Średnich, obudził się na zachodzie popęd do samodzielnej twórczości, najprzód w Niemczech, gdzie już w XI wieku ze spiżu, a w XII i XIII wiekach z kamienia dość ważne wykonywano prace. Mianowicie kraje Saskie posiadały znakomite i godne uwagi, tego rodzaju dzieła, w których styl, lubo na podstawie byzantyńskiej, do wysokiej wydoskonalił się piękności. Prawdopodobnie szkoła ta saska wpłynęła wiele na twórczość Nicola Pisano, który w połowie XII wieku z niskiego stopnia ówczesnej sztuki rzeźbiarskiej we Włoszech, wzniósł się do dzieł szczytnych i powszechnie słynnych. Pierwsze jego prace noszą piętno sztuki chrześcijańskiej; później zwrócił się więcej ku wzorom starożytności. Okres gotyckiego stylu budowy musiał koniecznie oddziałać na sztukę rzeźbiarską; z wznowionego popędu duchowego, z nowych pojęć i natchnienia, powstały odmiennego rodzaju utwory. Z tego czasu zajmujące istnieją prace w Niemczech, jako to w kościołach w Trewirze, Bambergu, Freiburgu i Strasburgu, lecz co do artystów utrzymało się tylko w pamięci nazwisko braci Schonhofer w Norymbergii. Z początku XV wieku znajdują się rzeźby niemieckie zadziwiającej piękności, mianowicie w Kolonii. Szczególny rodzaj snycerstwa niemieckiego stanowią, jako ozdoby ołtarzowe, postacie z drzewa rznięte, z pozłacanemi szatami i ciałem barwą naturalną powleczoném. We Włoszech upowszechnił się styl germański Giovanni'ego Pisano, syna wyżej wymienionego Mikołaja. Obok niego odznaczali się Andrea Pisano, Orcagna i inni, należący do najznakomitszej w owym czasie szkoły rzeźbiarstwa toskańskiej. W czasie odrodzenia sztuki plastycznej we Włoszech w początku XV wieku, przyczém usilnie oddawano się badaniom natury i sztuki starożytnej, znów się najczynniejszą działalnością odznaczyła Toskanija. Głównymi przedstawicielami dążności tych byli: Jacopo della Quercia, Lorenzo Ghiberti, Luca della Robbia i Donatello. Do najwyższego szczytu doskonałości wzniosło się we Włoszech rzeźbiarstwo w początku XVI wieku, w owej świetnej epoce rozwoju nowszej sztuki, zwanej wiekiem Leona X. Wspaniała powaga ukazuje się w dziełach Florentczyków Giov. Fr. Rustici i Andrea Contucci; potężniejszy jeszcze genijusz tchnie

w utworach Michała Anioła Buonarotti. Mistrz ten był wzorem dla większej części spółczesnych młodych artystów; między innymi wymienimy tu słynnego Benvenuto Cellini. W końcu XVI wieku naśladowanie to kierunku Michała Anioła stało się tak niewolniczem i jednostronnem, że się wkrótce zamieniło w manierowaną rutynę. Lorenzo Bernini, Alessandro Algardi i ich liczni następcy aż do XVIII wieku, nie zdołali przyswoić sobie wyższego pojęcia piękna i natchnąć się świeżem sztuki poczuciem. Nowsza sztuka rzeźbiarska zewnątrz Włoch od XVI wieku wstępowała w usiłowaniach i dążnościach swych po większej części w ślady artystów włoskich. We Francyi jednakże w XVI wieku wystąpiło kilka znakomitości w dziedzinie sztuki plastycznej, jako to Jan Goujon, Pilon i inni; za Ludwika XIV kwitnęli Pujet, Girardon i inni, w ostatnich już przebija francuzka maniera teatralna, która później w XVIII wieku zamieniła się w płaską, bezmyślną wytworność. W szkole niderlandzkiej odznaczył się Franc. de Quesnoy, zwany il Fiammingo i uczeń jego Artur Quellinus. Do nich zbliżony jest rzeźbiarz niemiecki Andrzej Schlüter, którego pomiędzy innemi utworami wspomnimy statuę wielkiego elektora w Berlinie. W ostatnich czasach XVIII stulecia, sztuka plastyczna zbudziła się do nowego życia w wyższym, wznioślejszym kierunku. Poczucie doniosłości i godności sztuki spowodowało, iż się gorliwie i starannie zaczęto przejmować wzorami podanemi przez przyrodę, że badano z zapałem tajemnice uroku zawartego w pomnikach starożytnej sztuki greckiej. Jan Winckelmann, pierwszy przeniknął arcydzieła klassycznej starożytności, zgłębił i objaśnił ich znaczenie i utorował drogę do nowych dążności. Poszukiwania pierwotnych źródeł w samej Grecyi, odkrycia nowych zabytków i przewiezienie do zbiorów i muzeów wielkich miast na widok wykształconej publiczności, rozpowszechnienie ich przez liczne odlewy gipsowe, popierały skutecznie chwalebne te usiłowania. Sergel z Szwecyi i Canova we Włoszech pierwsze zajmują miejsce między mistrzami, którzy najprzód przedsięwzięli przekształcić nowoczesną rzeźbę, według zasad klassycznej starożytności: mianowicie Canova licznemi znakomitemi dziełami uwiecznił swe imię. Obok tych mistrzów wystąpiła w tym samym kierunku znaczna liczba innych mianowicie Francuzów, z których przytaczamy Pradier'a, Chaudet'a; w Hiszpanii: Don Jose Alvarez; w Niemczech: Trippel'a i Dannecker'a. Wszystkich jednakże przewyższył genijalny Bertel Thorwaldsen, rodem Duńczyk. Z młodszych artystów przedstawicielem tej grecko-klassycznej dążności jest Schwanthaler. Mniej zbliżony do starożytności, zajmujący się raczej obecnością, rozwinął się w północnych Niemczech, mianowicie w Berlinie, nowy rodzaj rzeźbiarstwa historyczno-pomnikowego. Założycielem tej szkoły jest J. G. Schadow, po nim stanął na jej czele znakomity mistrz, słynny Rauch. Między uczniami Rauch'a odznaczają się Rietschel i Dracke. W podobnym rodzaju, lecz z rażącą nieco rzeczywistością występują niektórzy młodsi rzeźbiarze francuzcy, z których pierwsze miejsce zajmuje J. P. David. W Polsce słynął w XVI stuleciu Wit Stwosz, mianowicie w rzeźbach z drzewa, znakomity; Niemcy zaprzeczają mu polskiej narodowości i zaliczają go do swych mistrzów, z powodu iż umarł w Norymbergii; niezaprzeczonym jest jednakże faktem, że się urodził w Krakowie, gdzie większą część życia przepędził, tamże najwięcej działalności rozwinął i wykonał znaczną ilość pełnych zalet utworów. W późniejszym czasie sztuka ta w Polsce mało była uprawianą. W początkach dopiero bieżącego stulecia wystąpili najprzód Tatarkiewicz i Hegel, później Oleszczyński i Sosnowski, którzy obecnie pierwsze zajmują miejsce w sztuce rzeźbiarskiej w Polsce. Z młodszych utalentowanych artystów, zaszczytnie znani

z swych utworów są: Filippi, Marconi, Stattler, Święcki, Syrewicz, Zaleski, Zbąski, Zengler. Historyja sztuki rzeźbiarskiej z czasów klassycznej starożytności, jest dokładnie opracowaną w różnych pismach Winckelmanna, prócz tego z prac dotyczących tego przedmiotu, zalecają się Meyer'a *Geschichte der bildenden Künste bei den Griechen und Römern*; Hirtt'a, *Geschichte der bildenden Künste bei den Alten* i O. Müller'a, *Handbuch der Archäologie der Kunst*. Co do historyi sztyki plastycznej, począwszy od pierwszych wieków chrześcijaństwa, najważniejszém dziełem jest Cicognara *Storia della scultura dal suo risorgimento in Italia fino al secolo di Canova* (9 tomów, Prato, 1823); zajmuje się ono głównie tylko rzeźbiarstwem włoskiem, załączając niektóre wzmianki o rozwoju tejże sztuki we Francyi. Zwięzły pogląd dotyczący Anglii i Francyi, podaje Memes w swoich *Memoirs of A. Canova*. Krótki rys ogólnej historyi rzeźbiarstwa zawiera Kugler'a *Handbuch der Kunstgeschichte* (drugie wydanie, Sztuttgard, 1848). W ściślejszém znaczeniu rzeźbiarstwo obejmuje tylko utwory wykute lub dłutem wyrobione z kamienia. Najwięcej używany na ten cel jest piaskowiec i różne gatunki kamienia wapiennego. Między ostatniemi najważniejszym materyjałem jest marmur z powodu swej czystości i piękności, mianowicie zaś marmur biały. Najulubieńszemi greckiemi gatunkami marmuru były pentelijski i pochodzący z wyspy Paros; za czasów Cezara odkryto we Włoszech łomy lunenzyjskie, dostarczające obecnie najwytworniejszy marmur biały, nazwany karraryjskim. Prócz tego używane są do rzeźby twardsze gatunki kamieni, jako to, bazalt, granit i porfir; w ich trudniém i uciążliwém obrabianiu odznaczali się szczególnie Egipcyjanie. Jako prace wstępne przed wykonaniem z kamienia, przysposabiają się szkice i wzory (modele) z miękkiej massy, zwykle z gliny lub z wosku i następnie bywają odlewane z gipsu.

Rzeżączka, ob. *Tryper*.

Rzeżucha, jest to nazwa dla kilku roślin z rodziny krzyżowych, lecz powszechnie rzeżuchą mianują tę roślinę ogrodową *(Lepidium sativum* Lin.), co to się jada zamiast sałaty bardzo wczas na wiosnę. Rzeżucha ta pochodzi pierwotnie ze Wschodu, lecz u nas od bardzo dawnych czasów jest znaną, jako roślina warzywna. Szczególniej odznacza się łatwem i szybkiem wschodzeniem, przez co używają jej często, do robienia różnych zabawek ogrodniczych w porze zimowej ku wiośnie się zbliżającej, jak np. oblepiają butelkę gliną z pakułami, a potem nasieniem rzeżuchy obsypują, utrzymując wszystko w cieple i wilgoci, a wkrótce, bo po paru dniach, cała butelka okryje się zielonością. Toż samo można jeszcze urozmaicić, wypisując gliną cyfry, imiona i t. p., i w tych miejscach rzeżuszkę siejąc, co sprawia rzeczywiście miły widok. Inny gatunek a nawet rodzaj rzeżuchy (*Nasturtium officinale* R. Br.), rośnie dziko po wodach w źródłach, w rowach lub strumieniach, w niektórych miejscach kraju naszego. Ta zaś rzeżucha co na wiosnę pokrywa pospolicie łąki nasze, zowie się rzeżuszką *(Cardamine pratensis* Lin.). Wszystkie rzeżuchy i rzeżuszki mają smak gorzkawo-szczypiący, pochodzący od olejku lotnego, który jest panującym w roślinach krzyżowych. Liście mają pierzaste, kwiaty białe lub fioletowawe, na wiosnę lub nieco później ukazujące się (u rzeżuchy ogrodowej w Lipcu), a owoce strąki lub strączki. Dawniej używane były i na lekarstwo, zwłaszcza w zakażeniach krwi lub w szkorbucie czyli gnilcu, a nawet i dziś jeszcze w szkorbucie wybornie działają, żując świeżą roślinę w ustach. Rzeżucha nowo-zeelandzka *(Lepidium oleraceum* Forster), znaną jest powszechnie żeglarzom pływającym po oceanie spokojnym, którzy ją

tam zbierają i z upodobaniem jedzą lub żują, wynagradzając sobie brak warzuchy (ob.), rośliny w krajach bieguna północnego i na Alpach rosnącej, a w szkorbucie uważanej za specyficzną czyli najpewniej i najmocniej działającą. *F. Be.....*

Rzeżyca, miasteczko w Inflantach, za czasów krzyżackich zwana *Rositten* nad rzeką tegoż imienia, łączącą dwa wielkie jeziora ruszońskie z lubańskiem z rozwalinami starożytnego zamku rycerzy Mieczowych inflantskich. Tu przebywał ich wójt, niższy w dostojeństwie od komtura, którego także zwierzchność rozciągała się i do zamku Lucyn. Po pierwszem poddaniu się Inflant Polsce powstało starostwo rzeżyckie a Rzeżyca stała się głównym punktem okręgu czyli tak zwanego *Traktu rzeżyckiego.* Rewizyja księztwa Inflantckiego w r. 1599 dokonana, przy oddaniu tego któremuś z Sobieskich, pokazuje że połowa prawie zamku stała bez dachu, a kilka mniejszych budynków w dziedzińcu było już rozwalonych. Zamek z kamienia polnego zmurowany miał nad bramą blanki drewniane nienakryte. Na podzamczu stał kościół murowany katolicki, ale go zburzono podczas wojny, a zbudowano mały drewniany. Starostwo zawierało dużo wsi, jezior 58 i lasy na kilka mil ciągnące się. Zamek stał już zupełnie w ruinach w połowie XVIII wieku, które dotąd są jeszcze widoczne, podobnie jak drewniany kościołek; obok niego stoją drewniane domy zamieszkałe przez starozakonnych. Za rzeką wznosi się nowe miasto, lepiej po obu bokach petersburgskiej szosy zabudowane. Przechodzi tędy kolej żelazna petersburgska, jest gmach pocztowy w stylu gotyckim i piękny we włoskim guście dworzec kolei. Miasteczko liczy ogólnej ludności 1314 głów. *F. M. S.*

Rzęd *(ordo).* Porządek, w jakim ustawione są jakiekolwiek przedmioty, nazywa się rzędem. Pod rzędem rozumiemy także zbiór przedmiotów zgromadzonych z sobą w umyśle naszym, na mocy jakowego im wspólnego prawa lub własności, tak np. w historyi naturalnej nazywamy rzędami gruppy rodzai mających pewne cechy wspólne a należących do jakiejkolwiek klassy istot organicznych lub nieorganicznych.

Rzęd, w dawnej polszczyznie oznaczał całkowity przystrój na konia: t. j. siodło z czaprakiem i pokryciem wierzchniem, z ozdobną uzdą, podbrzuszem i podogoniem. Kulbaki były wysadzane drogiemi kamieniami, strzemiona bywały złote lub srebrne, czapraki dywtykowe, i wszystkie rzemienie haftowane złotem. Ztąd też mamy przysłowie: „dostać konia z rzędem” na określenie bogatego daru. *K. Wl. W.*

Rzędna *(ordinata)*, zwana przez niektórych *przystawą*, w geometryi analitycznej jest to każda linija prosta równoległa do innej linii prostej zwanej osią rzędnych mającej położenie oznaczone względem linii zwanej osią odciętych, poprowadzona od jakiegokolwiek punktu znajdującego się na płaszczyźnie temiż osiami oznaczonej, a zawarta między tymże punktem a spodkiem jej na osi odciętych. Rzędnemi także nazywają się linije proste względem siebie równoległe poprowadzone od danej co do położenia płaszczyzny, do różnych punktów znajdujących się na jakiejkolwiek powierzchni lub linii podwójnie krzywej (ob.) *Spółrzędne.*

Rzęsy *(cilia).* Tak się nazywają u człowieka i zwierząt włosy wyrastające na krawędzi wolnej każdej powieki. Włosy te zwykle z koloru podobne do włosów na głowie, są twarde szczecinkowate i ustawione w dwóch lub trzech szeregach. Rzęsy powieki górnej są zagięte ku górze, dłuższe i liczniejsze niż na powiece dolnej, które znowu są zagięte ku dołowi i u różnych

zwierząt często ich niedostaje. U wielorybowych nawet śladu rzęsów nie ma na obu powiekach. Rzęsy dłuższe są po środku niż po końcach krawędzi powiek. One zabezpieczają oko właściwe od wpadania w nie rozmaitych ciałek nieustannie unoszących się w atmosferze, tudzież za zbliżeniem powiek tworzą rodzaj siatki, przez którą tylko część promieni światła przechodzi do oka i tym sposobem rzęsy ochraniają oko od zbytecznego światła. Jeżeli na rzęsach znajdują się kropelki wilgoci, w takim razie światło przechodząc przez nie do oka, rozkłada się i dla tego punkta toż światło przesyłające, przedstawiają się w kolorach tęczowych. Połysk włosów na rzęsach pochodzi od powlekającego je płynu łojowego, wydzielanego przez gruczołki Meiboma, umieszczone przy ich osadach. Jeżeli powieki są suche lub dotknięte cierpieniem, w takim razie rzęsy bywają suche i kruche, przyjmują kierunki niewłaściwe, przez co drażnią gałkę oczną i muszą być powyrywane lub dają powód do innych operacyj chirugicznych.

Rzgów, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, nad rzeką Nerem, od Piotrkowa 4½ mili, a od stacyi pocztowej Tuszyn milę 1 odległe. Osada starożytna, należąca do territorium Chropskiego czyli Pabianickiego i będąca niegdyś własnością kapituły Krakowskiej, erygowana na miasto w roku 1467 na mocy przywileju króla Kazimierza Jagiellończyka. Przywilej ten zatwierdzali następni monarchowie polscy aż do Stanisława Augusta. Kościół tutejszy parafijalny pod tytułem ś. Stanisława biskupa, murowany z wieżą, wystawiony został kosztem tejże kapituły w r. 1469. Jestto budowla obszerna, nieco starożytnego jeszcze stylu gotyckiego w sobie mająca, w którym była wzniesiona, ale żadną nieodznaczająca się osobliwością. Pierwotnie był on filiją farnego w Tuszynie, następnie odłączony i na parafijalny zamieniony był w r. 1480. Miasteczko liczy teraz ogólnej ludności 1559 głów, ma 176 domów, magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Rznięte instrumenta, ob. *Smyczkowe instrumenta.*

Rzodkiew, (*Raphanus sativus* Lin.), jestto powszechnie znana roślina, a raczej jej korzeń mięsisto-soczysty, smaku nieco ostrego i szczypiącego, który się jada surowo z solą i chlebem. Między rzodkwią rozróżniają odmianę drobną, czerwoną, wczesną, tak zwaną miesięczną (*Raph. sat.* var. *Radiola*), i dużą, czarniawą, zimową, czyli tak zwaną murzynkę. Miesięczna rzodkiew albo radyska, sieje się na inspekcie w Lutym i w Marcu, lub w gruncie w Kwietniu i Maju. W 6 do 10-ciu tygodni, już ją można wybierać do jedzenia, we 3 miesiące dochodzi do kwiatów jasno-fijoletowych i do nasienia, zawartego w strąkach dużych, obłych, przewięzistych. Rzodkiew miesięczna (korzeń) dorasta najwięcej do wielkości śliwki), jest zupełnie kulistą lub też podłużną, z wierzchu czerwoną, fijoletową, białą lub nawet czarniawą. Zimowa znów rzodkiew, smaku mocną szczypiącego i ostrego. sieje się w Czerwcu, wykopuje w Sierpniu lub Wrześniu, a nasienie dojrzewa w jesieni. Jest znacznie większą od poprzedzającej, bo dochodzi zazwyczaj wielkości rzepy, a niekiedy i do 6 funtów (jedna) ważyć może; skórkę zaś ma grubą, czarniawą, a sama jest kulistą lub nieco podłużną. Jeszcze jest rzodkiew chińska (*Raphanus sativus* L. var. *oleiferus* vel *Raphanus chinensis* Mill.), którą nie dla korzenia, lecz dla nasion olejodajnych siewają. Ale odmianę tę u nas tylko po ogrodach botanicznych lub naukowo-gospodarskich widzieć można, chociaż Chińczycy mają jej dużo uprawiać. W Europie jednak przekonano się, że mało co więcej daje oleju od rzepaku (ob.); sama zaś roślina jest trochę za czułą na klimat Europy środkowej, czyli po prostu nasiona jej rzadko docho-

dzą. Lecz co najwięcej wstrzymuje Europę od wprowadzenia tej rośliny w powszechną uprawę, to przymioty samego oleju, który ogromnie kopci, i dla tego też nawet Chińczycy używają więcej oleju rzodkwiowego do robienia tuszu, jak do świecenia w lampach. W ogóle użycie rzodkwi ogranicza się u nas jedynie do jedzenia, zwłaszcza w miastach, jako zakąska przedśniadaniowa lub przedobiadowa, i to w odmianie miesięcznej czyli rzodkiewki, kiedy rzepę (ob.) jadają więcej po wsiach, i to gotowaną. Wprawdzie rzodkwi murzynki konsumuje się także dosyć, ale od uboższego ludu lub od żydów. Rzodkiew znaną była u nas od dawnych czasów, a Syreński dość obszernie o niej pisze w swym Zielniku, w końcu XVI wieku drukowanym. Pierwotnie pochodzi ona ze Wschodu, i tam używaną już była od starożytnych narodów, kiedy rzepa (ob.) i jej odmiany, pochodzą z północnej Europy, gdzie ją już Celtowie, Gallowie, Normandowie i Słowianie uprawiać umieli. *F. Be...*

Rzuców, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Opoczyńskim, od stacyi pocztowej Szydłowiec mil 2 odległa, obecnie własność p. Krygiera, który posiada tu znakomite zakłady fabryczne i kopalnie rudy żelaznej. Piec wielki do przetapiania rudy żelaznej z machiną parową o sile 8 koni, produkuje od 15 do 20 tysięcy centnarów surowizny. Piec kuplowy do odlewów, walcownia sztabowa, walcownia blachowa z machiną parową o sile 24 koni. Pudlingarnię i fryszerka o 2 ogniskach z machiną parową. Produkcyja roczna żelaza w storcach wynosi 15,000 centnarów, drobnego 4,000 centnarów, blachy w pudach 10,000 centnarów. Drutarnie oraz machiny do wyrabiania gwoździ drutowych, fabryka gwoździ maszynowych z machiną parową o sile 12 koni. Warsztaty stolarskie, heblarnie, fabryka gontów z machiną parową przenośną i t. d. Znajdują się tu kamieniołomy ciosowe, którego wierzchnie pokłady używane są do budowli miejscowych, w 4 stopach dają doskonały kamień na osełki, a od 9 stóp znajduje się kamień w pokładach grubych na 4 stopy szerokości, zdatny do wszelkich wyrobów. W terytorium dóbr Rzucowa znajduje się bogaty pokład glinki żółtej ugrem zwanej i obfite pokłady glinki ogniotrwałej. Wieś Rzuców liczy ogólnej ludności 165 głów. *F. M. S.*

Rzumpie, w górnictwie, wyrzuty, odchód kruszczowy na nic nieprzydatny, ztąd rzumpiacz, górnik rzumpie uprzątający.

Rzut (*projectio*). Rzutem punktu na płaszczyznę zowie się w geometryi spodek prostopadłej z tegoż punktu na płaszczyznę spuszczonej; linija prostopadła nazywa się *liniją rzucającą*, płaszczyzna zaś, do której linija rzucająca jest prostopadła, *płaszczyzną rzutów*. Rzutem linii jest zbiór rzutów punktów na tejże linii znajdujących się; rzutem więc linii prostej jest linija prosta wynikająca z przecięcia się płaszczyzny rzutów z płaszczyzną do niej prostopadłą przez liniję daną poprowadzoną; rzutem zaś linii krzywej jest linija krzywa, wynikająca z przecięcia się płaszczyzny rzutów z powierzchnią walcową do niej prostopadłą, której kierownicą jest krzywa dana. Mając dane rzuty punktu linii, na dwóch płaszczyznach rzutów, można oznaczyć położenie tegoż punktu, linii w przestrzeni, a tem samem ze znanych rzutów bryły jakiejkolwiek na dwóch płaszczyznach, można oznaczyć też bryłę. Nauka o rzutach jest podstawą geometryi zwanej wykreślną, której zasady położył Monge i którą zastosował do kamieniarstwa, ciesielstwa, perspektywy, cieni i t. d. W budownictwie plan jest rzutem poziomym ścian i części budynku, elewacyja zaś i przecięcia pionowe są jego rzutami pionowemi. Rzuty, o jakich mówiliśmy, nazywają się *prostokątnemi*; możemy zaś uważać za rzuty punktów, punkta przecięć się linij przez też punkta przechodzących, równoległych do jakiejkol-

wiek linii prostej, z płaszczyzną rzutów; takie rzuty nazywają się *pochyłemi*. Można jeszcze linije rzucające prowadzić przez punkt stały i w takim razie rzutem jakowego punktu, będzie punkt w którym płaszczyznę rzutów przecina linija prosta przechodząca przez punkt stały i punkt dany; takie rzuty nazywają się środkowemi i zastosowanie ich znajdujemy w perspektywie, gdzie punktem stałym jest punkt widzenia, a płaszczyzną rzutów płaszczyzna obrazu; jak równie w wyznaczaniu cieniów rzuconych na płaszczyznę przez przedmioty oświecone punktem świecącym, gdyż w tym razie cieniem rzuconym na daną płaszczyznę przez punkt dany, będzie punkt przecięcia się tejże płaszczyzny z liniją prostą, przez punkt dany i punkt świecący przechodzącą. Przy kreśleniu kart używają rzutów rozmaitych rodzajów, a szczególniej rzutów ortograficznych i stereograficznych; pierwsze są gatunkiem rzutów prostokątnych, drugie należą do rzutów środkowych.

Rzut, w mechanice jest działanie, wprawiające w ruch jakiekolwiek ciało, a natężenie tego działania nazywa się siłą rzutu. Rzut jest pionowy, poziomy lub pochyły, stosownie do tego czyli kierunek siły rzutu jest pionowy, poziomy lub czyni jakikolwiek kąt z poziomem.

Rzym. Już w starożytności nazywany grodem wiekuistym, *urbs aeterna*, niegdyś środkowe ognisko władzy świeckiej nad światem, a później władzy duchownej świata katolickiego. Rzym leży nad Tybrem, szerokim prawie na 200 stóp, przy wnijściu w obręb miasta, w odległości sześciu godzin drogi od ujścia tej rzeki do morza Tyrrheńskiego, pod Ostia. Tu na pagórkowatej równinie, noszącej nazwisko *campagna di Roma*, na lewym wschodnim brzegu rzeki, na którym właściwie mieści się *urbs Roma*, składające dotąd jeszcze największą część nowego Rzymu, bardziej ku południowi od *collis hortorum* (wzgórze ogrodów) część zupełnie oddzielną od starego miasta, która nazywa się dzisiaj *mons Pincius* i leży nad powierzchnią morza prawie na stóp 200, wznoszą się siedm gór (pięć z nich starożytni nazywali pospolicie *montes*, a dwie *quirinalis* i *viminalis-colles*), od których Rzym nazwany był siedmiogórnym grodem, *urbs septicollis*. Trzy z tych gór, kwirynalska, a za nią wiminalska i eskwilińska, przedstawiają jakby południowo-zachodnie gałęzie wyniosłej równiny (*campus viminalis* i *esquilinus*), gdzie Serwijusz Tullijusz zbudował wysoki wał dla obrony miasta (*ager Servii Tullii*, zwany także *Tarquinii*), na którym znajduje się najwyższy punkt Rzymu (230 stóp) z tej strony, a mianowicie gdzie wznosi się posąg bogini Rzymu w *villa Massimo*, niegdyś *Negroni*. Cztery południowe góry oddzielone są jedna od drugiej dolinami, niegdyś błotnistemi; bliżej rzeki, kapitolińska, której północno-wschodni szczyt, w starożytności *arx*, dziś wyniosłość *Ara celi*, dzieli się wąwozem od południowo-zachodniego, gdzie właściwie leżą Kapitolijum i skała tarpejska; palatyńska i bardziej ku południowi od niej, awentyńska, od której dalej ku południowi wznosi się sztuczna góra skorupkowa (*monte Testaccio*); ku południo-wschodowi od palatyńskiej-celijska. Przed kwirynalskiem wzgórzem, ale daleko na zachód krętego biegu rzeki, rozciąga się wielka płaszczyzna-Marsowe pole z cyrkiem Flaminijusza, która na południe, tam gdzie rzeka utworzywszy wyspę (*insula Tiberina*), zakręca się po drugi raz ku zachodowi, przed górą kapitolińską, łączy się z mniejszą płaszczyzną, leżącą przed wzgórzem palatyńskiem, która nazywała się niegdyś *forum boarium* i *velabrum*. Między górami awentyńską, najbliższą rzeki i palatyńską, rozciąga się *vallis Murciae*, obszerna dolina cyrku; na północo-wschód od góry palatyńskiej, gdzie zbudowana brama Tytusa, rozciąga się wyniosłość, zwana *ve-*

lia, ku bardziej południowej górze eskwilińskiej, noszącej nazwisko *Carinae*, (gdzie dzisiaj *San-Pietro in vincoli*); dzieli ona południowo-wschodnią dolinę Kolizeum od północno-zachodniej *Forum romanum*, z którego po niej i przez nią szła główna ulica *Via sacra* starożytnego Rzymu. Dolina forum otwarta jest na północ, między górami kapitolińską i kwirynalską ku polu Marsowemu, na południo-zachód między kapitolińską i palatyńską ku *velabrum*. Między wierzchołkami karyńskim i północnym góry eskwilińskiej (wyniosłość Santa Maria Maggiore), a wierzchołkami wiminalskiego i kwirynalskiego wzgórz ciągnie się wąwoz, zwany *Subura* i składał w wiekach starożytnych jednę z najbardziej ożywionych dolin Rzymu. Na prawym brzegu rzeki wznosi się ku północy góra watykańska, która równie jak płaszczyzna oddzielająca ją od rzeki, nie należy do starożytnego Rzymu, ku południowi od niej rozciąga się, przy fontana Paolina, wyniosła góra (270 stóp) Janiculus, na której stoku wewnątrz zakrętu rzeczki wznosiły się gmachy już za czasów rzeczypospolitej rzymskiej, a bardziej jeszcze za imperatorów; budowle te tworzyły przedmieście, albo nawet część miasta, gdzie dzisiaj właściwe *Trastevere*. Na północ miasta, z drugiej strony rzeczki Teverone (Anio), leży góra Święta (*Mons Sacer*), a z tyłu Watykanu góra *Monte Mario*. Okolice Rzymu, a nawet cały obwód miasta, już starożytni uważali za niezdrowe; i nietylko doliny, ale nawet wyniosłości, mianowicie watykańska i szczyt góry eskwilińskiej gdzie się znajdował gaj i świątynia bogini Mephitis; było także mnóstwo ołtarzów bogini Febry, jeden na górze palatyńskiej; w rzeczy samej, febry i dziś jeszcze panują w Rzymie, zwłaszcza w późnych miesiącach lata. Punkt, od którego powoli rozszerzał się starożytny Rzym, stanowi góra Palatyńska; na niej, według podań rzymskich, założył Romulus (ob.) najdawniejsze miasto latyńskie, w dzień święta Palilia, d. 21 Kwietnia 753 r. przed nar. Chr., podług chronologii Warrona, a 752 r. podług Katona. Około miasta, które podług kształtu góry nazwane było także *Roma quadrata*, po stokach góry rozszerzył się pierwszy *pomoerium* (kres miejski). Ale bardzo prawdopodobnie, jeszcze przed Rzymem Romulusa, na tej górze znajdowało się miasteczko pelazgickie, łączące się z sześciu mniejszemi miasteczkami na sąsiednich leśnych wyniosłościach, które powoli weszły w skład rozszerzającego się Rzymu i zachowały o sobie pamiątkę w uroczystości *Septimontium*. Na wierzchołku góry kwirynalskiej osiedli Sabini; z nimi wszczęła się wojna, później nastąpił pokój i zjednoczenie, a razem pierwsze rozszerzenie się miasta, do którego wtedy należały już góra Saturniańska albo Kapitolińska (gdzie, według podania, jeszcze przed Romulusem założone były: warownia, przytułek i świątynia Jowisza Feretryjskiego, podobnie jak obwarowany zamek i dolina na południo-wschód góry Palatyńskiej, jak plac *Forum romanum*). Górę Celijską, biorącą swe nazwisko od wodza tuskijskiego Celesa Wibenny, zaludnił Tullus Hostilius mieszkańcami zburzonej przez niego Alby; górę awentyńską przeznaczył na siedzibę dla Latynów Ancus Marcius; on także założył warownię na górze Janusa przeciw Etruskom i połączył oba brzegi rzeki mostem na palach (*pons Sublicius*). Nader ważną była dla osuszenia dolin budowla *Cloaca maxima*, przez Tarkwinijusza Pryska czyli Starego, który urządził także cyrk między górami awentyńską i palatyńską. Tylko za Augusta potrzebne było jej ulepszenie, lecz i dziś jeszcze zachowują się jej szczątki (przy San-Giorgio in velabro), 12 stóp wysokości troiste sklepienia, które wraz z fundamentem świątyni kapitolińskiej, zbudowanej przez Tarkwinijusza Pysznego (gdzie dzisiaj pałac Caffarelli) i więzieniem (*carcer Mamertinus* i *Tullianum*) w północno-wschodniej skale góry kapitolińskiej, tworzą jedyne resztki Rzymu

z okresu królów. Przyłączenie pozostałej części Kwirynalu, gór wiminalskiej i eskwilińskiej, gdzie mieszkał Serwijusz Tullijusz, widocznie rozszerzyło obręb miasta, do którego wchodziły zapewne liczne łąki i pola. Serwijusz opasał najsłabsze części miasta wałem ziemnym ku północo-wschodowi na 50 stóp szerokości, opatrzonym murem, basztami i rowami, tudzież murem z basztami, przy budowie którego skorzystano także ze ścian skalistych. Ten mur rozciąga się po stokach gór tak, iż nie mieszcząc w sobie powierzchni Marsowego pola, przytykał zapewne w dwóch miejscach, ku rzece, na zachód góry palatyńskiej. Zaraz dalej ciągnęło się *pomoerium*, do którego jednak nie wchodziła góra awentyńska, na której Remus otrzymał nieszczęśliwą przepowiednię. Cała przestrzeń miasta dzieliła się na cztery okręgi (*regiones*), nie licząc Awentynu i góry kapitolińskiej. 1) Suburana (Coelius, Subura i Carinae); 2) Esquilina; 3) Collina (Viminal i Quirinal); 4) Palatium. Z bram, które prowadziły z miasta Serwijusza Tullijusza, mającego w obwodzie koło jednej mili geograficznej, najwięcej znane były następujące: przy wale *porta collina*, *viminalis* i *esquilina*, na górze celijskiej *porta Capena*, na północnym krańcu awentyńskiej *porta trigemina*, w południowo-zachodniej części Kapitolium *porta carmentalis* i *flumentana*. Za rzeczypospolitej, miasto, wyjąwszy Kapitolium, zburzone było przez Gallów (r. 390 przed Chrystusem), którzy wkroczyli do niego bramą kollińską; odnowione naprędce i nieporządnie, do czego użyto także kamieni zburzonych Wejów. Później szczególniej ważnymi byli dla zabudowania miasta i w ogólności dla budowli w całém państwie, cenzorowie i edylowie; pod tym względem szczególniej się odznaczył cenzor Appijus-Klaudyjusz *Coecus*, który w roku 312 przed Chrystusem, przeprowadził pierwszą dobrze urządzoną drogę publiczną, *via Appia*, od *porta capena* i pierwszy opatrzył miasto w dogodną wodę, której był znaczny niedostatek, a to za pomocą budowy wodociągu, *aqua Appia*; źródła jej wynalazł, o $1\frac{1}{2}$ mili od miasta jego towarzysz Plautius; szła prawie zupełnie pod ziemią; we czterdzieści lat później zbudowano z wojennych zdobyczy na Pirrusie przez Marka Kuryjusza Dentata, wodociąg *Anio vetus*, który oddalał się od dolin na wielki krąg i ciągnął się łukiem tylko kilkaset kroków. W końcu po drugiej wojnie Punickiej zbudowano przystań na rzece i emporium (rynek) na Awentynie; niedaleko cyrku Flaminjusza, zbudowanego roku 220, powstało małe przedmieście i drugie przed *porta capena*; za cenzorów, roku 144 przed Chr., ulice miasta były brukowane. W późniejszym czasie Rzym podniósł się do najwyższego stopnia politycznej potęgi; jako do jedynego miasta w państwie, do Rzymu spływały bogactwa z prowincyj i zdobycze wojenne w ciągle wzrastającej ilości; część tych bogactw używaną była na budowle wspaniałych gmachów, przyozdabiających ulice i na roboty hydrauliczne. Około r. 184 przed nar. Chr. przy budowie pierwszych bazylik, okazał się wpływ architektury grecko-macedońskiej, która rozwijała z czasem wspaniały rzymski styl budownictwa. Pierwsze świątynie Jupitera Stator i Junony, dla których za materyjał służył już nie trawertyński tuff, ale marmur, zbudował Metellus z łupów wojny Macedońskiej r. 149; ale od czasów Sylli wspaniałość budowli miejskich szybkim krokiem postępowała naprzód; odnowiona przez niego, podług formy starożytnej, z kosztowniejszego już materyjału, świątynia kapitolińska, r. 88 przed Chryst. pomimo swego metalicznego pozłacanego dachu i kolumn marmurowych, sprowadzanych z Aten, po 50 latach, bardzo już ustępowały pierwszeństwa przepychem i wytwornością nowo zbudowanym gmachom. Między następcami Sylli, którzy za budowle swoje dla użytku państwa i przyjemności ludu, porównani byli z bogami, a któ-

rych staraniem zabudowała się przestrzeń koło cyrku Flaminijusza i Forum szczególniej odznaczył się Pompejusz, a nad wszystkimi Cezar. Staraniem pierwszego, gdy już Scaurus w przyozdobieniu teatru drewnianego, okazał nadzwyczajny zbytek, Rzym w ciągu lat trzech ujrzał w murach swoich pierwszy teatr murowany, mieszczący w sobie do 40,000 widzów; szczątki tego teatru widzieć się dają w podziemiach pałaców Pio i należą do nielicznych pomników, pozostałych po rzeczypospolitej. Między gmachami Cezara szczególniej zwracają uwagę forum i świątynia Wenery *Genitrix;* samo kupno budowli, które były zburzone na ten gmach, wynosiło około 30 milijonów złotych. Wykonaniu wielkich planów Cezara, szczególniej co do rozszerzenia i upiękrzenia pola Marsowego, przeszkodziła tylko jego śmierć; zbytek w budowlach prywatnych dochodził do ogromnych wymiarów. Zważać wszakże należy, że w połowie VIII wieku od założenia Rzymu, istniał jeszcze dawny zwyczaj budowania wielkich domów najemnych (*insulae*), z cegły niepalonej na podmurowaniu albo fundamentach z kamienia i że nawet za imperatorów osobne domy (*domus*) bogaczów, budowały się bez wszelkiego przepychu. Lucyjusz Crassus zwany był marnotrawcą, że użył do swego domu 6 małych kolumn z marmuru hymetyjskiego i dom jego kosztował około 50,000 talarów. Ale przy końcu już tego wieku, Mamurra wystawił na górze Celijskiej pierwszy dom, zupełnie obłożony marmurem; Clodius kupił dla siebie dom, wartości przeszło 700,000 talarów; dom niebogatego Cycerona kosztował 175,000 talarów, a rozrzutność na takie gmachy, była nie mniejsza jak na budowanie vill. Pierwsze czasy imperatorów nie ustępowały bynajmniej ostatniemu okresowi rzeczypospolitej, pod względem piękności i wytworności gmachów miejskich; nawet przewyższały je liczbą. Podczas długiego spokojnego panowania Augusta, on i Agryppa zwrócili uwagę, troskliwość i hojną szczodrość na przyozdobienie i porządek miasta; świątynia Apollina, z biblijoteką na górze Watykańskiej, gdzie był także pałac Augusta, świątynia Marsa Ultor, na wspaniałém, zabudowaném przez niego forum, należały do najwspanialszych gmachów; dotąd prawie puste pole Marsowe, przeznaczył Agryppa na wzniesienie świątyń, galleryj i innych okazałych gmachów, zbudowanych częścią do użytku rządowego, częścią dla zabaw ludu; odnowiono niemało podupadłych świątyń, powiększyła się liczba wytwornych domów prywatnych, i słusznie August mógł powiedzieć, że zastał miasto ceglane, a zostawił marmurowe. Cloaca maxima była poprawiona i rozszerzona, roboty przytém kosztowały koło dziesięciu milijonów złotych; do istniejących wodociągów przydano nowe. Cały obwód Rzymu, w którym mury Serwijusza Tullijusza prawie zniknęły, rozszerzył się we wszystkich kierunkach i podzielił go August na 14 okręgów *(regiones)*. 1) *Porta capena*, najgórzystsza przed górą celijską; 2) *Caeli montana*; 3) *Isis et Serapis* (późniejsze nazwisko); albo *Carinae*; 4) *Sacra via*, nazwana później *Templum pacis*; 5) *Esquilina*; 6) *Alta-semita;* góry: kwirynalska, wiminalska i część *collis hortorum*; 7) *Via lata*, zachodni stok Kwirynalu, z przylegającą do niego częścią Marsowego pola; *via* tę przerzyna dzisiaj *Corso;* 8) *Forum romanum*, z Kapitolijum; 9) *Circus Flaminius*, pozostała część Marsowego pola; 10) *Palatium*; 11) *Circus maximus*, między górami palatyńską i awentyńską; 12) *Piscina publica*, między górą awentyńską a *porta capena;* 13) *Aventinus*, z emporyum; 14) *Transtiberina*, między Tybrem a Janiculus. Z tym podziałem połączone były urządzenia policyjne. Dla każdego cyrkułu *(vicus)*, z których tworzyła się *regio*, byli przeznaczeni dwaj *curatores* i czterej, corocznie wybierani z plebejskiego stanu ludności *magistri*. Bezpie-

czeństwa od ognia i napaści pilnowała liczna straż *(vigiles)*, do 60 ludzi, w każdych dwóch *regiones*, zostająca pod zwierzchnictwem jednego prefekta. Dla nowych budowli oznaczono *maximum* wysokości 70 stóp. Liczba mieszkańców Rzymu naówczas mogła wynosić, podług niektórych danych wiarogodnych, do 2 milijonów głów. Tyberyjusz na północo-wschodnim końcu Rzymu założył wielki obwarowany obóz pretoryjanów. Klaudyjusz wystawił dwa ogromne wodociągi. Podczas pożaru za Nerona, r. 64 po nar. Chr., trwającego z początku przez 6 dni, a później jeszcze 3 dni, zamieniły się całkiem w perzynę trzy *regiones*, zapewne trzecia, dziesiąta i jedenasta, i większa część siedmiu innych; pozostały bez uszkodzenia cztery: czternasta, i jak się zdaje, pierwsza, piąta i szósta, tudzież Kapitolium. Sam Neron i jego następcy do Domicyjana odnowili miasto z większym jeszcze przepychem; urządzono ulice szerokie i portyki, zbudowano gmach złoty *(domus aurea)*, który, według planu Nerona, opatrzony wspaniałemi budowlami, rozciągać się miał od góry palatyńskiej do bramy eskwilińskiej. Flawijusze ograniczyli plan, ale do początku III wieku ciągnęły się jeszcze budowle na górze palatyńskiej i w samych pałacach cesarskich, których wspaniałe baszty wznoszą się jeszcze w ogrodach Farnese i w villa Mills (Spada), i do których należało także zapewne *Septizonium* (siedmiopiętrowe) Septymijusza Sewera, którego baszty zostały zburzone w XVI wieku. Wespazyjan, który odnowił podpalone przez Witeljanistów Kapitolium, wzniósł wspaniałą świątynię Pokoju, bogato przyozdobioną utworami sztuki i zaczął Kolizeum, ukończone przez Domicyjana; miasto było wymierzone; dokładne objaśnienie ściągającej się do tego cytacyi Plinijusza, okazuje, że obwód właściwego miasta zajmował przeszło dwie mile, wyłączając ogromne jego przedmieście Compagna, które zalegało całe pola domami, ogrodami i villami. Drugi trzydniowy pożar za Tytusa, zniszczył znaczną część miasta, a głównie pole Marsowe i Kapitolium, a potém trzeci jeszcze pożar, za Kommoda, zniszczył czwarty cyrkuł. Ale do samego Alexandra Sewera dążność imperatorów do budowania była nieprzezwyciężona; pod tym względem, między nimi szczególniej odznaczyli się: Tytus, Domicyjan, Trajan, Adryjan, który sam był architektem, Antoninowie, Kommodus, Septymijusz Sewerus, nader gorliwy o zabudowanie góry Janusa, Karakalla i Alexander Sewerus, za którego na polu Marsowém podniosły się pierwsze domy prywatne. Architektura upadła od czasu Antoninów, z powodu pomięszania się form; stała się ciężką i nadętą; ale szczególniejszy jej upadek zaczyna się od Karakalli, chociaż starożytna wspaniałość jeszcze niezupełnie zniknęła w ostatnich wielkich gmachach, wzniesionych za Dyoklecyjana i Konstantyna. Od czasów pożaru Nerona, i do tej epoki, kiedy Rzym zaczął już ustępować przed nową rezydencyją Konstantynopolem, widać jeszcze było większą część szczątków starożytnego Rzymu. Za Konstantyna zaczęło się budowanie kościołów chrześcijańskich, w którém był zastosowywany styl bazylik, rzadko okrągłych jak w San Stefano rotondo na górze Celijskiej, w V wieku. Pomiędzy kościołami, których fundamenta stanęły jeszcze przed upadkiem państwa Rzymskiego, wspomnimy o tych, których budowę przypisywano samemu cesarzowi Konstantynowi. Są to: Santa Agnese, San-Lorenzo *fuori le mura*, Santa Croce in Gerusalemme, starożytny kościół Piotra, San-Clemente, San-Giorgio in Velabro, San-Pietro *in vincoli*, najwspanialsza pięciopiętrowa bazylika, i San Paolo *fuori le mura*, leżąca na południe Awentynu, przed bramą ś. Pawła. Kościoły te były wzniesione przy końcu IV wieku przez Walentyna II i Teodozyjusza, w miejsce małego kościołka, zbudowanego przez Konstantyna nad grobem

świętego Pawła, który dnia 15 Czerwca 1823 roku, wraz z cedrowém stolowaniem, licznemi nadobnemi kolumnami, drzwiami bronzowemi, odlanemi w Konstantynopolu roku 1070, mozaikowemi ozdobami, rzeźbą i obrazami, stał się pastwą płomieni. Grożące niebezpieczeństwo ze strony pokoleń germańskich, które (koło r. 255) dosięgły już Medyjolanu, skłoniło z początku cesarza Aurelijana do opasania, bezpiecznego przez tyle wieków Rzymu, murem, ukończonym przez Probusa roku 276, odnowionym, z powodu starości, przez Honoryjusza r. 400. Mur otoczył Rzym prawie na $2^1/_2$ mili; dzisiejszy mur, w którym widzieć można ślady 14 bram, fundamentem i bramami podobny jest do starożytnego, ale ostatni nie opasywał Watykanu, lecz tylko część góry Janusa. Wszakże pomimo murów, miasto było po kilkakroć zdobyte w V wieku; pierwotnie r. 410 przez Wizygota Alaryka, od którego Rzym potrafił okupić się; a potém przez Wandalów Genseryka r. 455, i Rycimierza r. 472.—Z pomiędzy budowli publicznych starożytnego Rzymu wspomnimy najprzód o mostach. Starożytny most Sublicyjusza, prowadził zapewne od forum wołowego do góry Janusa, i za czasu imperatorów, był drewniany; wnosić można, że blisko niego, znajdował się most Emilijusza, zbudowany koło r. 179 przed Chr., z kamienia; dalej ku północy ciągnął się most Fabrycyjusza (dzisiaj Ponte di quattro capi) ku wyspie na Tybrze, od tej wyspy do góry Janusa prowadził most Cestius (ponte di San-Bartolomeo); potém na górę, most Aelius (dziś ponte San-Angelo), zbudowany przez Adryjana i nieistniejący dzisiaj most Tryumfalny; ułamki przy górze awentyńskiej, szczątki mostu Probusa; starożytny most Mlivijusza (ponte Molle) leży w południowej części miasta. Do wspaniałych gmachów, wzniesionych przez Rzymian, należą wodociągi, czyli *aquaeductae.* Do najdawniejszych, już wymienionych: *aqua Appia* i *Anio vetus* przydać należy zbudowany r. 146 *aqua Marcia*, mający długości koło 300,000 stóp; z tej liczby przypadało na łuki czyli arkady 35,000 stóp, i r. 127 *aqua Tepula;* za czasów Augusta, *aqua Julia, aqua Virgo;* jedyny ocalały, ostatni na lewym brzegu, starożytny wodociąg, który służy i dla nowego miasta i *Alsietina*, przeznaczony dla ogrodów i ćwiczeń morskich. Klaudyjusz zbudował wodociągi: *aqua Claudia*, długości 250,000 stóp, z liczby których 48,000 stóp na arkady, i *Anio novus*, koło 300,000 stóp długości, z najwyższemi łukami (do 109 stóp); z wodociągów, wystawionych w późniejszych czasach, z pewnością wskazać można dwa tylko: *aqua Trajana* (dziś *aqua Paola*) i drugi *aqua Alexandrina*, który się zaczynał blisko źródeł dzisiejszego *aqua Felice.* Z wielu ogromnych wodozbiorów *(castella)*, do których aquedukty sprowadzały wodę, urządzone było bardzo wiele stawów *(lacus)* i studni. W ciągu jednego roku swego edylostwa, Agryppa urządził 130 wodozbiorów, 700 stawów i 105 wodotrysków *(salientes)*, używszy do ich ozdoby 300 marmurowych i bronzowych posągów i 400 kolumn marmurowych. W jednêm castellum chowano trofea, zdobyte przez Maryjusza w wojnie z Cymbrami, które zdobiły od czasów Syxtusa V balustrady Kapitolium. Tak nazwane *Meta sudans*, przy kolizeum, są to tylko zwaliska jednego z wodotrysków Domicyjana. Place publiczne, między któremi największe i najsławniejsze pole Marsowe, *Martius campus*, były to pola, *areae*, placyki przed gmachami i forum, oprócz starożytnego *forum Romanum*, częścią proste rynki, częścią place okazałe, których główną ozdobą były otaczające je gmachy.—Między niezliczonemi świątyniami, wzniesionemi w Rzymie w ciągu wieków, wymienimy następujące: w Kapitolium była główna świątynia rzymskiej narodowej religii, *templum Jovis Optimi Maximi* z kaplicami Junony i Minerwy; zbudowana przez ostatniego z królów,

spaliła się roku 84 przed Chryst., odnowił ją Sylla, a po dwóch nowych pożarach odbudował najprzód Wespazyjan, a potém Domicyjan. Blisko niej znajdowały się najdawniejsze świątynie *Terminus* i *Juventas*. Około tego przybytku August zbudował świątynie *Jupiter Tonans* a Domicyjan *Jupiter Custos*. W zamku *(arx)*, gdzie znajdowało się także *auguraculum*, kamień, z którego augurowie postrzegali znaki przepowiednie, stała świątynia *Juno Moneta*, a przy niej mennica. Na forum, blisko *Clivus Capitolinus*, znajdowały się świątynia *Concordia*, założona przez Kamilla, i świątynia Saturna, poświęcona r. 498 przed Chryst., a potém odnowiona przez Septymijusza Sewera. Do niej należą trzy kolumny na końcu forum, zwykle odnoszone do świątyni Jowisza Piorunującego, ze sklepienia gmachow skarbu i archiwum *(Aerarium* i *tabularium)*, połączonych razem i nazwanych *schola Xantha*, pozostały znaczne zwaliska. Przed nim stał *milliarium aureum* Augusta; na południe od niego świątynia Wespazyjana, z której dochowało się 8 kolumn; dalej leżała sławna świątynia Kastora, świątynia Minerwy i Westy, z mieszkaniem wielkiego kapłana; u południowo-wschodniego końca forum znajdowała się świątynia *Divus Julius*, podle niej świątynia *Faustina* (gdzie dziś San-Lorenzo *in miranda*); przy północno-wschodnim końcu forum, starożytna, sławna, niewielka świątynia *Janus Geminus*, która służyła za przejście na forum *Julium*, koło którego stała świątynia Wenery Rodzicielki; przy forum Augusta, wspaniała świątynia *Mars-Ultor*, z której 3 kolumny zostały się w klasztorze *Santa Annunciata*; przy forum Nerwy, świątynia Trajana. Na *Velia* znajdowała się świątynia Penatów, a na forum Wespazyjana, przy Drodze Świętej, wspaniała świątynia Pokoju, zbudowana także przez Wespazyjana, i bogato przybrana w utwory sztuki. Między kościołem Santa Maria nuova i Kolizeum leżą zwaliska, może najwspanialszej w Rzymie świątyni Rzymu i Wenery, zbudowanej przez Adryjana według własnego planu, którego naganę życiem przypłacił Apollodor, wielki artysta Trajana. Na górze Palatyńskiej wznosiły się: najdawniejsza świątynia zwycięztwa, świątynia *Magna Mater-Idaea* i sławna świątynia Apollina, zbudowana z biblijoteką publiczną przez Augusta. Na północno-wschodnim stoku, naprzeciw Świętej drogi, Romulus założył świątynię Jupitera Stator. Na górze Awentin Serwijusz zbudował świątynię Dyany, świątnicę latyńskiego przymierza; Kamill-Junony, wyniesionej z Wejów, a jeden z Grakchów, świątynię bogini *Libertas*. Przy dolinie cyrku i w niej samej, znajdowały się: starożytna plebejska świątynia Cerery, wielki ołtarz poświęcony Herkulesowi, świątynia Merkurego i Flory na forum Wołowém, gdzie stała świątynia Herkulesa Zwycięzcy, zachowała się w kościele San Stefano *delle carozze*, albo Santa Maria *del Sole*; druga okrągła świątynia Herkulesa (pospolicie zwana Westy), a w kościele Santa Maria Egiziaca, świątynia *Pudicitia patricia*, należąca jeszcze do czasów rzeczypospolitej; tam, gdzie dzisiaj Santa Maria, stała także świątynia Fortuny, zbudowana przez Serwijusza Tullijusza u bramy Kapeńskiej, świątynia Honoru i Waleczności, zbudowana przez Marcella po zdobyciu Syrakuz; przed nią świątynia Marsa, w której zwykle senat dawał posłuchanie wodzom, starającym się o tryumf, na *Carinae* znajdowały się świątynie Izydy i Serapisa, które otrzymały od Augusta nazwę trzeciego cyrkułu Rzymu; na górze Eskwilińskiej świątynia Minerwy Lekarzów, zamknięta atoli w starożytnym, dla niej przeznaczonym gmachu, zbudowanym kulisto; świątynia *Mephitis* i Junony Lucyny; na górze Kwirinalskiej, oprócz starożytnego Kapitolium i najdawniejszej świątyni Jupitera, znajdowały się świątynie Junony, Minerwy, Kwiryna, Flora i świątyni Ocalenia, malowanej przez

Fabijusza Pictor r. 302 przed Chrystusem i świątynia Słońca, zbudowana przez Aurelijana. Przy cyrku Flaminijusza stała jedyna z czasów rzeczypospolitej świątynia Apollina, świątynia Bellony z kolumną wojenną *(columna bellica)*, z której po wypowiedzeniu wojny, Fecialis, według zwyczaju Rzymian, ciskał włócznię w stronę nieprzyjaciela, i świątynia Herkulesa Muz. Na polu Marsowém wznosił się Panteon, tam gdzie dzisiaj kościół Santa Maria sopra Minerva; zbudowana przez Domicyjana świątynia Minerwy Chalcydyckiej, świątynie Izydy i Serapisa; na wyspie, od roku 192 przed Chrystusem, świątynia Eskulapijusza; w okręgu Watykańskim odbywały się po Antoninusie mysteryja Mithrasa. Dla obrad senatu, często odbywanych w świątyniach, Tullus Hostilius wystawił sławną Kuryję Hostiliję przy forum; odnowił ją Sylla, spaliła się w czasie pogrzebu Klaudyjusza, roku 52 przed Chrystusem i zupełnie zniszczona przez Cezara, który zbudował zamiast niej świątynię bogini Szczęścia i nową *Curia Julia*, do której może, nie zaś do leżącej koło niej świątyni Minerwy, należały trzy kolumny stojące przy południowo-zachodnim końcu forum. W stronie cyrku Flaminijusza, Pompejusz zbudował Kuryję, w której zabity Cezar; za świątynią Janusa, przy Santa Martina, Domicyjan wzniósł gmach dla senatorów. Niedaleko forum Rzymskiego znajdowały się: najdawniejszy gmach publiczny Basilica Porcia, zbudowany r. 184 przed Chrystusem, Basilica Aemilia i Basilica Julijusza Cezara; naprzeciw *Velia*, przy San-Cosma e Damiano, Basilica Konstantyna, zbudowana przez Maxencijusza; między forum Trajana i świątynią, wielka Basilica Ulpia, częścią wykopana r. 1812. Między gmachami przeznaczonemi na widowiska, najdawniejszy był założony pomiędzy Awentynem i Palatynem, przez Tarkwinijusza, i nazwany był Wielkim cyrkiem, jedynym, dopóki Flaminijusz niezbudował drugiego, nazwanego od jego imienia; trzeci urządził Neron w okręgu Watykańskim; czwarty mylnie przypisywano Karakalli; tak nazwany *Circus Alexandrinus* był tylko miejscem wyscigów *(stadium)*, zbudowanym zapewne przez Domicyana do ćwiczeń gimnicznych: znajdowało się w tém miejscu, gdzie dzisiaj jest Piazza Navona. Pierwszy teatr murowany był wspomniony wyżej. Pompejusza *(palazzo Pio)* pokilkakroć pogorzały, ale odnowiony w późniejszych czasach imperium; oprócz tego Rzym miał jeszcze dwa teatra, jeden zaczęty przez Kornelijusza Balbus, a drugi zbudowany przez Cezara, poświęcony przez Augusta Marcellusowi, i mieszczący w sobie 20,000 widzów; nad szczątkami jego wzniesiony teraz, przy piazza Montanara, *palazzo Orsini*. Mniejszy teatr przeznaczony dla muzyki, i dla tego kryty, zwał się *Odeum*, zbudowany na polu Marsowém, zapewne przez Domicyjana. Pierwszy amfiteatr murowany, zbudował Statilius Taurus na polu Marsowém r. 29 przed Chrystusem; w r. 80 po narodzeniu Chrystusa zbudowane było Kolizeum; oprócz tego, wymieniają jeszcze amfiteatr obozowy, *Castrense*, znajdujacy się zapewne przy pretoryjańskim obozie; za szczątki jego biorą dziś mylnie zwaliska starego amfiteatru, znajdującego się w warowni miejskiej przy Santa Croce. Naumachije odbywały się na górze Janusa. Pierwsze *łaźnie* publiczne założył Agryppa na południe Panteonu; na zachód ztąd leżały łazienki Nerona; z pomiędzy innych, których pozostały ogromne zwaliska, wymienimy łaźnie Tytusa, w których znaleziono posąg Laokoona; o łaźniach zbudowanych przez Trajana na Eskwilinie, o łaźniach Karakalli przy Porta capena, o łaźniach Antonina za kościołem Santa Balbina, i o łaźniach Dyoklecyjana, których zwaliska ogromne znajdują się między Kwirynalem a Wiminalem, przy kościele Santa Maria degli Angeli; w zwaliskach dzisiaj zniknionych łazien Konstantyna na Kwirynalu, gdzie leży palazzo Rospigliosi, znale-

ziono znamienite kolosy Monte Cavallo. Znane ułamki jednego gmachu na Eskwilinie niesłusznie uważane są za łaźnie Kaja i Lucyjusa Cezara. Portykami zwały się, oprócz ciągnących się po domach galeryj, także kolumnady, często opasujące i inne gmachy, mianowicie świątynie. Do najznajomszych należą, zbudowane na Palatynie, po zwycięztwie nad Cymbrami odniesioném przez Lucyjusza Katulla, wpodle teatru Marcella; zbudowany roku 149 przed Chrystusem portyk Metello, opasujący dwie świątynie Jupitera Statora i Junony, w miejsce którego zbudowana przez Augusta biblijoteka, łącząca portyk Oktawii, którego nie trzeba brać za jedno z portykiem Oktawijusza, zbudowanym po zwycięztwie nad Macedończykiem Perseuszem przez Kneja Oktawijusza, nazwany także *porticus Corinthia*, ponieważ był zbudowany w stylu koryntckim. Niedaleko ztąd przy teatrze Pompejusza, znajdował się oprócz portyku noszącego jego imię, drugi, Hekatostylon, nazwany stu kolumnowym, od liczby kolumn; portyk Europy tak nazwany od obrazu, przedstawiającego miłostki Jowisza z Europą, który nosił także imię swego budowniczego, Vipsaniusa Agrippa; portyk Julia, zbudowany przez Kaja i Lucyusza Cezara, Livii i Tysiąckroczny, *(milliarensis)* w ogrodach Sallustyusza.—Między bramy tryumfalne *(arcus)* liczyć zdaje się należy stojącą oddzielnie *porta triumphalis*, przy granicy Marsowego pola, naprzeciw cyrku Flaminijusza, przez którą odbywały się processyje do miasta; ocalała brama tryumfalna, ozdobiona płaskorzeźbami, a zbudowana na *Velia* przez Tytusa, na pamiątkę zburzenia Jerozolimy roku 70 po narodzeniu Chrystusa; Septymijusza Sewera przy południowo-wschodnim końcu forum, w skutku jego zwycięztw nad Persami i Arabami r. 203 po narodzeniu Chrystusa; Konstantyna blizko Kolizeum, po zwycięztwie nad Maxencyjuszem r. 312 (płaskorzeźby ostatnich częścią przypominają forum Trajana) i szczątki bramy tryumfalnej, przybudowanej do bramy San-Sebastiano po zwycięztwie nad Germanami, r. 9 przed narodzeniem Chrystusa, Drususa. Ocalały jeszcze brama tryumfalna Dolabelli, zbudowana r. 12 po Chrystusie na górze Coelius; Gallijena wzniesiona na Eskwilinie, koło r. 260 po narodzeniu Chrystusa; tak nazwana Srebrna brama przy San Giorgio in Velabro, zbudowana r. 204 po narodzeniu Chrystusa; tamże zachował się *Janus*, to jest przechodnia brama tryumfalna, z galeryjami, podobnemi do stojących na forum, zwana *quadrifrons* gdyż na każdej jej stronie wyobrażone były 4 głowy.—Jeszcze w starożytnych czasach rzeczypospolitej stawiono posągi bogów i innych zasłużonych mężów, nie tylko we wspaniałych domach, świątyniach, ale nawet w miejscach publicznych; i tak, na forum stał posąg Horacyusza Koklesa, tamże posągi augura Atta-Navijusza, Sybill i Marsyasza, wyobrażające znak Wolności miasta. Za czasów imperium stawiano wiele posągów imperatorskich; wymieńmy tylko konny posąg Augusta na moście tybrzańskim; Domicyjana, na forum Romanum, Trajana, na jego forum, tudzież zachowany jeszcze posąg Marka Aurelijusza. znaleziony w jego ogrodach, przy kościele Lateraneńskim i postawiony dzisiaj na placu Kapitolium. Kolumny były także stawiane już za czasu rzeczypospolitej; tak na forum: kolumna *Maenia*, zwycięzcy Ancyatów (338 roku przed narodzeniem Chrystusa), Duilijuszowi wzniesiona znamienita kolumna Rostrata. Do czasów imperium należą: okazała i wysoka marmurowa kolumna Trajana, ozdobiona pysznemi płaskorzeźbami, znajdująca się między jego świątynią a Bazyliką Ulpia, na której w miejscu posągu imperatora, stoi dzisiaj posąg Piotra apostoła, i druga kolumna marmurowa Marka Aurelijusza, pospolicie zwana kolumną Antonijusza, na której znajduje się statua apostoła Pawła; kolumny granitowe Antonina Pobożnego (Pius), leżą w zwaliskach; z ułamków starych

kolumn zbudował exarcha Smaragd, r. 608 po narodzeniu Chrystusa, pomnik cesarzowi Fokasowi, wzniesiony na forum. Obelisk Egipski, wyobrażający gnomon, August postawił na Marsowém polu, Pijus VI przeniósł go na monte Citorio, leżącą na północo-zachód piazza Calonna. Z dwóch innych obelisków, które stały przed mauzoleum Augusta, jeden dzisiaj stoi przed Santa-Maria-Maggiore, drugi na Monte-Cavallo; obelisk stojący obecnie na piazza del popolo, był przeniesiony przez Augusta do Rzymu; od czasów Kaliguli zachowuje się obelisk watykański, przed kościołem świętego Piotra; od Karakalli, stojący na piazza Nawona; od Konstancyjusza (357 r.) największy ze wszystkich, stojący dzisiaj przed kościołem Lateraneńskim; także niewielkie obeliski, przed Trinita de Monti i Panteonem, należały już do starożytnego Rzymu; obelisk Aurelijusza, leży przy Watykanie w kawałkach. Grobowcami bogato była zastawiona, według zwyczaju Rzymian, Appijusza droga publiczna, przed bramą Kapeńską; za rozszerzeniem miasta, wiele grobowców znalazło się wewnątrz bram; tu pokazywano grób Horacyjusza, tu były grobowce Serwilijusza, Metella, Furyjusza, tu zbudował także Septymijusz Sewerus i swoje; tu blisko łazien Karakalli, znaleziony jeden z najbardziej zajmujących grobowców Scypijonów; zewnątrz wałów murowanych, przed Porta Sebastiano, znajduje się znana krągła budowa grobu Cecylii Metelli, żony tryumwira Krassusa, nazwana dzisiaj przez lud Capo di bove, od głów byków, zdobiących gzemsy. Znaleziono także przed bramą Eskwilińską, na *Campus Esquilinus*, niezliczone mnóstwo pomników, a między niemi monumentum Arruntii; tam się znajdował i cmentarz miejski z placem, który przy rozszerzeniu miasta posunięto dalej ku Tyburtyńskiej i Prenestyńskiej bramom, przy której jest grobowiec Heleny, matki Konstantyna. Na polu Marsowém, blisko Kapitolium, ocalał z czasów rzeczypospolitej grób Bibulusa; na północy, August zbudował dla siebie i swojej rodziny mauzoleum, którego część zachowała się w amfiteatrze Correa, blisko strada Ripetta; przy łaźniach Dyoklecyjana, znajduje się *templum gentis Flaviae*, jako grób rodu Flawijuszów. Z drugiej strony Tybru, Adryan zbudował ogromne mauzoleum, ukończone przez Antonina, obrócone przez Belizaryjusza r. 537 na twierdzę w wojnie z Gallami, która otrzymała nazwę zamku świętego Anioła, od kaplicy, zbudowanej na jego wierzchołku przez Grzegorza Wielkiego, w VII wieku, na cześć świętego Michała Archanioła. Na monte Testaccio ku południowi, gdzie dziś leży cmentarz protestantów, ocalał wzniesiony w 13 roku przed Chrystusem monument Cestyusa w jego piramidzie. Celniejsze ogrody, często poprzerzynane ulicami i przyozdobione różnemi gmachami, były Lukulla, na Collis hortulorum, Sallustyjusza, rozrzucony między górą a doliną, przytykającą do Kwirynału; Julijusza Cezara, przy górze Janiculus; Pallasa, wyzwoleńca Klaudyjusza, na górze Eskwilińskiej. Tamże znajdowały się ogrody Agryppiny Starszej i Domicyjana. Z poświęconych w starożytności i innych sławnych miejsc wymieńmy, oprócz ołtarza Ewandra, znajdującego się na górze Palatyńskiej, jaskinię Kakusa, Remuria, miejsce auspicyów Remusa, Lauretum, gdzie pogrzebiony król Tacyusz, dolinę Egeryi, przyjaciółki Numy, z gajem Muz, grotą i źródłem świętém, przy porta Capena; *Tigillum sororium* i *Vicus sceleratus*, gdzie Tullija, żona Tarkwinijusza, przejechała po trupie ojca swego, Serwijusza Tullijusza; poświęcona Wulkanowi, *area Vulcanalia* przy *Comitium*, gdzie Romulus i Tacyjusz zeszli się z sobą, i gdzie za czasów Plinijusza, zachowało się drzewo lotos, początek lasu, który istniał jeszcze przed założeniem miasta; *lacus Curtius*, z któremi się łączy dwoista powieść o bitwie Sabińczyków i poświęceniu się Marka Kurcyjusza. *Palus caprae*, na polu

Marsowém, gdzie jakoby zniknął Romulus; *Ara fontis*, przy górze Janusa, gdzie zapewne znajduje się grób Numy, i nakoniec *Campus sceleratus*, przy bramie Kollińskiej, gdzie występne Westalki były grzebane żywcem w ułożonej z kamienia jamie. Dom ojca Julijusza Cezara leżał w Subura, dom Pompejusza na górze karyńskiej, domy Cycerona, Klodyjusza i Scaura na Palatynie, Attyka na Kwirynalu; domy Wirgilijusza, Propercyjusza i Plinijusza Młodszego na Eskwilinie, dom Marka Aurelijusza, na górze Coelius.—Opisują Rzym starożytny następujące dzieła: Donata, *Roma vetus ac recens*, (Rzym, 1638), Nardini, *Roma antica*, (1660 i 1818, Rzym), Venuti, *Descrizione topografica delle antichita di Roma* (1763, tomów 2, w 4-ce; wyd. przez Piale 1824, Rzym); Guattani, *Roma descritta ed illustrata*, (Rzym, 1806, tomów 2); Nibby, *Del foro romano*, (1819); tenże, *Le mura di Roma, dissegnate da sir Will. Gell* (1820): Fea, *Nuova descrizione di Roma antica e moderna*, wyd. przez Ang. Bonelli (Rzym, 1820, tomów 3); Burton, *Description of the antiquities of Rom* (Oxford, 1821 i Londyn 1828, tłómaczone na niemiecki przez Sicklera, Wejmar 1823); Sachse, *Geschichte und Beschreibung der Stadt Rom* (Hannower, 1824, tomów 2); Platner, Bunsen i Gerhard, *Beschreibung der Stadt Rom* (Stuttgart, 1830—43, tomów 3); wyciąg z tegoż dzieła, *Beschreibung Roms* (Stuttgart, 1845); Canina, *Indicazione topografica di Roma antica*, (Rzym, 1831; wyd. 3-cie 1841); tenże, *Del foro romano* (Rzym, 1834, wyd. 2-ie 1835); Becker, *Handbuch der römischen Alterthümer* (t. 1, Lipsk 1843); Preller, *Die Regionen der Stadt Rom.* (Jena 1846); Perac, dzieło rycinowe *I vestigi dell'antichità di Roma* (Rzym, 1674); Desgodetz *les Edifices de Rome* (Paryż, 1682); Mich. Overbecke, *Les restes de l'ancienne Rome* (Haga 1763, tomów 2); Piranesi, *Antichità romane* (Rzym 1784, tomów 4); *Antichità romane* (Rzym, 1822—23); Canina, *Gli edificj di Roma* (Rzym 1849 do 1852, 2 tomy textu, i 2 tomy rycin); *Rzym podziemny* czyli *Historyja katakumb*, przez ks. Gaume, przekład Leona Rogalskiego, (Warszawa, 1854 r.). Plany miasta Rzymu wydali: Ewald (Darmstadt 1845) i Muralt (Petersb. 1847).— Po upadku Zachodniego cesarstwa rzymskiego, Rzym przeszedł pod panowanie Ostrogotów. Król ich Teodoryk zajmował się podtrzymaniem i wskrzeszeniem miasta, które pozostało bez śladu przedmieść i nie było tak bardzo zaludnione przez mieszkańców; sześć razy Rzym był zdobywany podczas wojen z Gotami i Byzantynami, ale oszczędzany jak przez Belizaryusza, który zresztą roku 537, odpierał Gotów, uderzających na zamek świętego Michała, ozdobiony najdawniejszemi posągami, tak przez Attylę, po zdobyciu miasta roku 546. W czasie panowania Byzantynów, od r. 553 do 720 w przybliżeniu, kiedy papież Grzegorz II, stał się niezależnym od Byzancyum, wiele było powodów do upadku i zmniejszenia się ludności Rzymu, a głównie w VI wieku, powodzie, głód i zaraza morowa, w niszczący sposób działały; także barbarzyństwo niektórych cesarzów, jak Konstansa II (roku 663 zrabował Panteon), chrześcijańska żarliwość, niszcząca utwory starożytności pogańskiej, której kamienie i ozdoby były użyte na chrześcijańskie kościoły. Nieznośnie zgubniejszym wszakże dla Rzymu był czas, kiedy się on znajdował pod panowaniem Franków, w VIII wieku, i stał się naczelném miastem państwa Kościelnego; koło roku 850 pozostało przedmieście w okręgu Watykańskim, przy kościele ś. Piotra, za czasów Leona IV, nazwane z tego powodu *civitas Leonina*. Rozterki wewnętrzne zaczęły się szczególniej w X wieku, kiedy spory szlachty rzymskiej, rozstrzygnął oręż, przyczém najstarożytniejsze gmachy użyte były jako zamki. Dodać przytém należy, po zajęciu Rzymu przez cesarza Henryka IV

i oblężeniu Grzegorza VII w zamku świętego Anioła, spustoszenie Roberta Gwiskarda, któremu towarzyszyły hufce Normandów i Saracenów; wywarł on na mieście gniew swój przeciw nieprzyjaciołom Grzegorza zniszczeniem gmachów, szczególniej na Marsowém polu i na przestrzeni między Lateranem a Kolizeum. Zatargi atoli wewnętrzne trwały jeszcze i potém nawet, kiedy senator Brancaleone degli Andalo zburzył r. 1257 mnóstwo zamków miejskich i uspokoił upór ludu, chociaż na czas krótki. W połowie XIV wieku, kiedy straszna zaraza morowa srożyła się r. 1348 w Rzymie, zaczęła się walka, którą wywołał Mikołaj da Rienzi, zamierzając założyć rzeczpospolitę rzymską; do tej walki przyłączyły się powikłane okoliczności, sprowadzone przez odszczepieństwo, które doszły za czasów Urbana VI, do najwyższego stopnia, dopóki Bonifacy IX r. 1389 nie przywrócił porządku owocześnie kosztem starożytnych gmachów, których kamienie użył na wzmocnienie zamku ś. Anioła i Kapitolium. Tak się pochylał Rzym do upadku z krótkiemi zresztą i nieznacznemi przerwami, i doznawał znacznych uszkodzeń starożytności, dokonanych w czasach późniejszych, które były jednak powodem przyspieszenia nowych budowli. Tym sposobem objaśnia się, jak z ogromnej massy zwalisk wyrównała się poczęści starożytna góra, poczęści zaś powstały nowe wyniosłości jak Monte Citorio, Monte Cesarina, a starożytne fundamenta znalazły się głęboko pod ziemią. Kiedy Marcin V papież, po ustaniu odszczepieństwa, powrócił do Rzymu, znalazł go bezludnym, spustoszonym; wtedy zapewne *forum Romanum* otrzymało nazwę *campo Vaccino*, ponieważ zostało obrócone na pastwisko dla bydła rogatego. Papież Eugenijusz IV, od r. 1431—47, pierwszy dapoczątek przywróceniu nowego miasta, które zaczęło zabudowywać się nanowo; pod tym względem naśladowali go Mikołaj V, r. 1447—55, zacząwszy budowę Watykanu, Paweł II, który do budowy pałacu weneckiego, podobnie jak w VI wieku Paweł III do budowy pałacu Farnese, brali materyjał z gmachu Kolizeum. Szczególniej ważnemi są czasy Alexandra VI i Pijusa III' kiedy zabroniono, pod zagrożeniem karą śmierci, niszczenie pomników. Kwitnącym nazwać można okres Julijusza II i Leona X, w którym architekci Bramante i Baltazar Peruzzi, utworzyli obok starej, nową architekturę, w której sztuka włoska genijuszem Rafaela, który nakreślił plan odkopywania starego miasta, i Michała Anioła, doszła do najwyższego stopnia doskonałości, kiedy chrystyjanizm ofiarował ogromne summy na budowę kościoła świętego Piotra. Szkody sprawione oblężeniem i zdobyciem Rzymu przez najemników konnetabla Burbona, roku 1527, za czasu Klemensa VII, nie były tak znaczne, jak o tém mniemano. Wtedy powstało nowe miasto na polu Marsowem. Przyozdobieniem i rozszerzeniem Rzymu, naprawą ulic, przywróceniem warowni, zabezpieczeniem okręgu watykańskiego i połączeniem go z wielką górą Janusa, zaprzątali się także następujący papieże: Paweł III, Pijus IV, Grzegorz XII, a szczególniej Syxtus V. Niektóre szczątki starożytności zostały wtedy ocalone. Syxtus podźwignął trzy obeliski i zachował liczne pamiątki starożytności dla przyozdobienia nowych gmachów. Wtenczas, w dziełach Fontany, architektura wzięła już kierunek przeciwny, i styl jej psuć się zaczął: co bardziej jeszcze stało się wydatném w dziełach Maderno, 1557—1629, który budował fasady świętego Piotra, nakoniec w XVII wieku, za czasów Urbana VIII i Innocentego XI w utworach Berniniego. Urban VIII zbudował portyk przy Panteonie, gdzie Bernini przybudował dzwonnice, i zdjął ciężki na 450,000 centnarów, wyzłacany dach metallowy, aby zrobić z niego przykrycie nad kościołem ś. Piotra, według projektu niezgrabnie i bez smaku przy-

gotowanego i odlać działa, na których wyrznięte było szyderstwo z domu Barberinich: *Quod non fecerunt barbari, fecerunt Barberini*. Z pomiędzy papieżów XVIII wieku czynni byli: Benedykt XIV, ochronił Kolizeum od dalszego uszkodzenia, Klemens XIV, założył Muzeum *Pio-Clementinum*, gdzie zebrał liczne dzieła sztuki i Pijus VI. Za czasu panowania Francuzów, wywieziono z Rzymu mnóstwo obrazów i posągów; za Napoleona, wiele odkopywano: gród starożytny, forum Trajana, oddzielne części forum rzymskiego, arenę kolizeum, i szczątki starożytności. Pijus VII, powróciwszy i przyjaciel jego Consalvi, okazali pod tym względem niemałe zasługi. Nowy Rzym powiększył się w obwodzie do trzech mil przyłączeniem watykańskiego okręgu i rozszerzeniem góry Janusa. Od czasu Syxtusa V, podzielono znowu Rzym na 14 bardzo nierównych okręgów (*rioni*): 1) *Rione de' Monti*, ku południo-wschodowi. 2) *di Trevi*, ku północo-wschodowi. 3) *di Colonna* i 4) *di campo Marzo*, na północy. 5) *di Ponte*. 6) *di Parione*. 7) *della Regola*, ku zachodowi, naprzeciw zakrętu Tybru; za nim 8) *di San-Eustachio*. 9) *della Pigna*: naprzeciw wyspy Tybru. 10) *di san Angelo*; koło Palatynu. 11) *di Campitelli*, ku południo-zachodowi koło Awentynu. 12) *di Ripa*, na prawym brzegu. 13) *Trastevere* (Janiculus) i 14) *Borgo* (Watykan). Atoli, trzecia tylko część przestrzeni zajęta była przez budowle, znajdujące się na lewym brzegu, zwłaszcza na równinie starożytnego Marsowego pola i cyrku Flaminijusza, w Kapitolium na przestrzeni między Palatynem i rzeką; na południowo-wschodniej części *Mons Pincius*, na zachodniej i południowej części Kwirynału i nizinie między ostatnią a Viminalem i na Eskwilinie do forum; w południowej i wschodniej części budowle rozrzucone są pojedynczo, między odległemi winnicami, przez które urządzone są ulice. Na prawym brzegu długa ulica *Via lungara* wychodząca z *Porta Settimiana*, łączy, zamieszkane przez lud pospolity, jak za czasów imperatorów rzymskich, tak i dzisiaj, Trastevere z Borgo, przez budowle okręgu watykańskiego. O czterech lub pięciu mostach, o moście Rotto, zbudowanym roku 1449; o dwóch mostach, łączących wyspy, o moście świętego Syxtusa, zbudowanym r. 1475 przez Syxtusa IV, i o moście świętego Anioła, wspomniano wyżej. Od bramy północnej zasługuje na uwagę znajdująca się koło starej Flaminijskiej *Porta del Popolo*, z placem tegoż imienia, przyozdobionym obeliskiem, od którego ciągną się trzy ulice miasta: Ripetta, nad Tybrem, *Corso*, długości 2,700 kroków, i na wschód, *strada del Babbuino*; we wschodniej stronie zbudowane: *Porta pia*, między starożytnemi *Porta Salaria* i *Nomentana*, *Porta San-Lorenzo* (Tiburtina) i *Porta Maggiore* (Porta Praenestiua); na południe: *Porta San-Giovanni*, przy Lateranie; *Porta Sebastiano* (Porta Apia), *Porta San-Paolo* (porta Ostiensis); na zachód Janiculum *Porta San-Pancrazio*. Z pomiędzy ulic, godne są wzmianki, oprócz wymienionych, dwie następujące: ulica czterech wodotrysków, ciągnąca się w południowo-wschodnim kierunku przez Kwirynal do Santa-Maria-Maggiore, i *strada Giulia*, od mostu świętego Syxtusa ku północo-zachodowi, niedaleko Tybru. Z liczby placów zasługują na wzmiankę, oprócz Ludowego, plac Nawona, największy po placu świętego Piotra, ozdobiony obeliskiem, w Sierpniu napełniany wodą dla zabawy, plac Monte Cavallo, przed pałacem Kwirynalskim, z obeliskiem i sławnemi kolosami Kastora i Polluxa; plac Collona, który otrzymał nazwisko od znajdującej się na nim kolumny Antonina, plac Panteonu, z obeliskiem; plac Hiszpański, na który wychodzi ulica Babbuino, ztąd zaczynają się słynne wschody, prowadzące do Trinita-de-Monti, do placu Termini blisko łazien Dyoklecyjana, i plac Kapitolium. Nowy Rzym ma trzy wodo-

ciągi: starożytny Vergine, wznowiony r. 1450, i tworzący w Rzymie najpiękniejszy wodotrysk; wodociąg di Trevi, ku północy placu Kwirynalskiego, z najlepszą wodą; wodociąg Felice, zbudowany przez Syxtusa V i otrzymał nazwę od zakonnego imienia tego papieża; dostarczał wody innemu wodotryskowi, znajdującemu się na placu Termini i na prawym brzegu; zbudowany przez Pawła V wodociąg Paolo, z fontanną Paolina, na wyniosłości Janiculum i z dwoma wodotryskami watykańskiemi na placu świętego Piotra. Oprócz wymienionych, uważane są za najcelniejsze wodotryski rzymskie znajdujące się na placach Navona, Barberyńskim i Hiszpańskim.— Kościołów w Rzymie jest 364, a podług innych 328; najsławniejszy i największy z kościołów chrześcijańskich, bez wątpienia, kościół świętego Piotra na Watykanie. W miejscu męczeństwa apostoła świętego Piotra, nad jego grobem, była zbudowana przez Konstantyna i Helenę pięcio-piętrowa, bogato przyozdobiona bazylika, w której Karola Wielkiego koronował Leon III; gdy przyszła do starości, Mikołaj V kazał ją rozebrać; zamiar jego zbudowania nowego kościoła, zaczął być wykonywanym dopiero przez Julijusza II, który powierzył to dzieło Bramante'mu. Dnia 18 Kwietnia 1506 roku, położono kamień węgielny. Po śmierci Bramante, wielu architektów i artystów pracowało nad gmachem, a między innemi Rafael do 1520 r.; Peruzzi, do 1536 r.; Michel-Angelo, od 1546—1564 r. Według planu Michała-Anioła, zatwierdzonego przez papieża Pawła, kościół wystawiony w kształcie krzyża greckiego, a przy Syxtusie V zbudowana i kopuła. Maderno wzniósł nieodpowiednią przeznaczeniu gmachu fasadę, 150 stóp wysokości, a 372 stopy szerokości; fasadę czyli facyjatę zdobi portyk; nad portykiem zbudowana loża, z której papież błogosławi lud podczas Wielkanocy i z której ogłasza się ludowi wybór nowego papieża. Za Pijusa VI, od 1770—1784 r. zbudowana zakrystyja. Poświęcenie kościoła, którego budowa kosztowała 46 milijonów skudów i na utrzymanie którego wydatkowano corocznie po 30,000 skudów, odbyło się d. 18 Listopada 1626 r. Długość kościoła wynosi 622, szerokość 461 stóp, wysokość środkowej nawy 150 stóp, wysokość kopuły wewnątrz 413 stóp. W posadzkę wstawiona porfirowa tablica starego kościoła, na której klęczał cesarz przed koronacyją. Główny ołtarz, z marmurową deską na 14 stóp długości, na którym tylko papież mszę odprawia, opasany kratą z bronzu 197 stóp wysokości i 187,000 funtów wagi, urządzoną przez Bernini. Z utworów rzeźby wspomnimy: o starożytnej statuy z bronzu apostoła ś. Piotra, o statuy Pobożności przez Michała Anioła, o grobowcu Klemensa XIII przez Canovę i o nagrobku Pijusa VII przez Torwaldsena. W *stanza capitolare*, zachowuje się starożytna dalmatyka z malowidłami Giotto, którą wkładali cesarze podczas koronacyi. W kościele spoczywają relikwije świętego Piotra i zachowuje się chusta ś. Weroniki; w sklepach kościelnych znajduje się wiele starożytności ze starego kościoła. Kopuła z podwójnem sklepieniem, zakończona latarnią i krzyżem na 14 stóp wysokości, wznoszącym się na 487 stóp nad ziemię. Plac owalny przed kościołem ś. Piotra ma 800 stóp długości i 500 stóp szerokości; w środku jego wzniesiono przez Syxtusa V obelisk i dwa wodotryski; z obu stron ciągną się troiste portyki, zbudowane przez Bernini'ego. Za pierwszy z siedmiu głównych kościołów miasta, właściwie archiepiskopalny czyli parafijalny kościół papieża, uważa się Lateraneński, który wziął to nazwisko od starożytno-rzymskiego rodu *Plautii Laterani*, którego dziedziczne, wspaniałe gmachy, wspominane jeszcze przez Juwenalisa, Konstantyn zamienił na pałac i połączywszy z kościołem, darował arcybiskupowi. Papież, Sergijusz III, zbudował koło r. 900, w miejsce zburzonego

przez trzęsienie ziemi, nowy kościół, poświęcony ś. Janowi Chrzcicielowi (dla tego zwany *San-Giovanni in Laterane*): z murów jego zbudowany r. **1570**, dzisiejszy główniejszy kościół. **W** nim znajduje się prześliczna kaplica Corsini i spoczywają relikwije; główny ołtarz, z tabernaculum Urbana V, wyobrażeniem Jezusa Chrystusa i dwiema wyrzezanemi figurami śś. Piotra i Pawła, zachowały się ze starego kościoła, którego odłamki leżą na dziedzińcu klasztornym. Blizko kościoła znajduje się ośmiokątna chrzcielnica, założona, według podania, przez Konstantyna, ale nowo odbudowana i ozdobiona przez papieża Leona III; w niej dotychczas chrzczą nowonawróconych Żydów. Przed kościołem wznosi się najwyższy obelisk. Do XIV wieku kościół Lateraneński był kościołem pogrzebowym papieżów; każdy papież wybierał w nim miejsce dla swojego grobu. Z liczby innych kościołów, odznaczających się artystyczném upiękrzeniem, godne są wzmianki: *Santa Maria del popolo*, na placu tegoż imienia, ozdobiony freskami Pinturiccio; kaplica Chigi, z mozaikami podług rysunku Rafaela; *Santa Trinita de Monti*, ze znakomitém Zdjęciem z krzyża, Daniela di Volterra; blizko placu Navoni: *Santo Agostino*, z prorokiem Izajaszem, Rafaela i z bibljoteką; *San Luigi de Francesi*, z freskami Dominichino z legendy świętej Cecylii; *Santo Antonio*, gdzie dnia **17** Stycznia przyprowadzane zwierzęta kropią wodą święconą; *Santo Andrea della Valle*, z czterma Ewangelistami, Domenichino; *Santa Maria ad martyres* albo *della rotonda*, z grobami Rafaela i Annibala Carracci i z pomnikiem Consalvi, Thorvaldsena; *Santa Maria sopra Minerva*, z ostremi łukami czyli arkadami, z wizerunkiem Jezusa Chrystusa, przez Michała Anioła, na starożytnym ołtarzu, z pomnikiem grobowym Angelico da Fiesole, który wymalował obraz ołtarzowy Zwiastowanie N. Panny i grobem Leona X, w zakrystyi, która była pomieszkaniem świętej Katarzyny Senneńskiej, zamienioném później w kaplicę; do niej należy także znakomita *bibliotheca Casanatensis*. Na górze Kapitolińskiej: bazylika *Santa Maria d'Ara-celi*, do której prowadzą wschody o **124** stopniach, z freskami Pinturicchio, tu grób ś. Heleny i cudowny obraz N. Panny, malowany według podania, przez ewangelistę ś. Łukasza; niedaleko i na górze Palatyńskiej, kościoły: *San Cosma e Damiano*, *Santa Francesca Romana*, *San Teodoro*, podobno starożytna świątynia Romulusa i Remusa, z mozaikami dawnych kościołów VI, VIII i IX wieków; na zachodnim stoku góry Palatyńskiej kościół *San Giorgio in Velabro*, z freskami Giotto; kościół Leona II, zbudowany r. **652**, a portyk w IX wieku przez Grzegorza IV, *Santa Maria in Cosmedin*, w miejscu starożytnej świątyni Fortuny, zbudowany przez Adryjana I w VIII wieku, zamieniony na kościół grecki i dla tego nazywa się *Schola graeca*, w języku pospólstwa *Bocca della verita*, z powodu wstawionej w portyku maski, która jakoby służyła do wykrywania krzywoprzysięztwa; odnowiony w XVIII wieku, w nim się mieści najdawniejszy kościół podziemny; na Awentynie bazylika *Santa Sabina*, wzniesiona w V, a odnowiona w XVIII wieku; na południowschód *Santa Saba*, z czternastu starożytnemi kolumnami i *Santa Balbina*. Na południe góry Coelius znajdują się: *San Nereo ed Achilleo*, zbudowany w VIII wieku przez Leona III; *San Sebastiano*; na Coelius *San Gregorio*, wzniesiony przez Grzegorza Wielkiego w VII wieku, w miejscu gdzie był jego pałac, zamieniony przezeń na klasztor, w XVIII wieku całkiem przerobiony; *San Giovanni e Paolo*, z najpiękniejszemi palmami w ogrodzie klasztornym; *San Stefano rotondo*, jeden z najdawniejszych i najwspanialszych kościołów Rzymu V wieku, teraz prawie opuszczony i na wpół rozwalony; *Santo quattro Coronati* (świętych czterech Koronatów), zbudowany w VII wieku, odnowiony

w XII; w nim utrzymała się kaplica z owych czasów *San Silvestro*, odnowiona w XVII wieku; na północ jego, wzmiankowana jeszcze przez ś. Hieronima r. 392 bazylika *San Clemente*, odnowiona w VIII i XII wiekach i nakoniec w XVIII wieku; przy niej jednej zachował się portyk starożytny; w kaplicy *della Passione* znajduje się robota al fresco przez Masaccio: kościół *Santa Croce in Gerusalemme*, odnowiony w VIII i XII wiekach i nakoniec zupełnie przerobiony w XVI wieku; jego założenie przypisują cesarzowej Helenie. Na Eskwilinie znajdują się *San Pietro in vincoli*, tak nazwany od zachowujących się tu kajdan czyli okow ś. Piotra, założony w V wieku, odnowiony przez Syxtusa IV i Julijusza II; *San Martino ai Monti*, także *San Silvestro e Martino*, założony w VI, przerobiony w XVII wieku, z rysunkami Poussina; *Santa Prassede*, w którym śliczna boczna kaplica *della Colonna*, z początku zwana *Orto di paradiso*, prawie zupełnie dochowała się w starożytnym kształcie, w jakim zbudowana przez Paschalisa I, sam zaś kościół w póżniejszych czasach odnowiony; *Santa Maria Maggiore*, założony w IV wieku, odnowiony w V, odmieniony w połowie XII i zupełnie przerobiony przy końcu XVI wieku, z 42 marmurowemi jonickiemi słupami, z mozaikami, kaplicami Syxtusa V i Borghese i starożytną dzwonnicą; na przodzie wzniesiona kolumna koryncka, a z tyłu obelisk. Na górze Wiminalskiej: *Santa Maria degli Angeli*, zamieniony na kościół r. 1561, według projektu Michała Anioła, z wielkiej sali łazien Dyjoklecyjana: wyobraża krzyż grecki, 536 stóp długości, 308 szerokości, 84 wysokości, 16 grubych kolumn granitowych. Przed porta Pia, na północ miasta, znajduje się kościół *Santa Agnese fuori le mura*, którego założenie przypisują Konstantynowi, co go zbudował nad mogiłą Świętych; odnowiony w wieku V przez Honoryjusza I, w wieku VII ozdobiony mozaikami, chór w niej utrzymują 16 starożytnych kolumn korynckich; niedaleko niego wznosi się *Santa Constanza*, starożytny gmach, może mauzoleum. Przed bramą San Lorenzo znajduje się kościół *San Lorenzo fuori le mura*, na wschód miasta, zbudowany przez Konstantyna nad mogiłą Świętego, odnowiony i przyozdobiony w wiekach VI, VIII i XIII przez Honoryjusza, ma starożytne mozaiki, dwadzieścia dwie starożytnych jonickich kolumn, podtrzymujących główny chór i dwanaście korynckich kolumn, w starożytnej tylnej części kościoła. Z drugiej strony kościoła świętego Pawła, przy drodze do Ostyi, leży opactwo *alle tre Fontane*, z trzema kościołami, z których największy *San Vincenzo ed Anastasio*, zbudowany w wieku VII na wyspie San Bartolomeo; w Trastevere godne są uwagi: *Santa Maria in Trastevere*, według podania, wzniesiony jeszcze r. 340, odnowiony w XII wieku, tu się zachowują liczne starożytności; *Santa Cecilia*, zbudowany na miejscu domu Świętych, odnowiony w IX wieku przez Paschalisa I; ozdobiony obecnie w stylu spółczesnym; *San Pietro in montorio*, założony w XV wieku, ma obrazy malowane przez Sebastiano del Piombo i innych; tu się znajduje Przemienienie Pańskie, Rafaela; w dziedzińcu, na miejscu, gdzie był apostoł ukrzyżowany, stał niewielki kościół, zbudowany przez Bramante; w pobliżu villa Barberini *Santo Onofrio*, z mogiłą Tassa. Z placu przed temi obu kościołami, Rzym przedstawia się w najbardziej malowniczej postaci. Z wielu kościołów, jak Santa Agnese i San Lorenzo, ale szczególnie z kościoła San Sebastiano (dla tego przezwanego *delle Catacombe*), który leży na południe Rzymu, przed bramą tegoż imienia (dawniej *porta Appia*), prowadzą do Katakumd korytarze, wyciosane w tufie, piasku i puzzolanie, piętrzące się jedne nab drugiemi, połączone licznemi wschodami i godne uwagi, jako miejsca modlitw i przytułek uciśnionych, tudzież groby najdawniejszych chrześcijan. Tu zna-

leziono liczne pomniki i rękopisma (najstarsze odnoszą się do II wieku), które zebrane zachowują się w muzeum Watykanu.—Watykan między pałacami pierwsze zajmuje miejsce, jak wspaniałością, tak i skarbami artystycznemi, które się w nim zachowują. Starożytny pałac, który niegdyś wraz z lateraneńskim, a później jeden był zawsze rezydencyją papieżów, odnowił Mikołaj V, ale nie dokończył; odnowili go i przybudowali Alexander VI i jego następcy, nawet Pijus VII dodał jednę część *(braccio nuovo)*. W skład jego wchodzą: kaplica Syxtusa czyli główna, zbudowana przez Pintelli za Syxtusa IV, r. 1473; w niej, w adwencie i na Wielkanoc, kiedy mszę odprawia papież, wykonywaną jest starożytna muzyka Palestryny, Allegri i innych; malowidła na ścianach wykonali Signorelli, Botticelli i Perugino, na suficie al fresco Michała Anioła (wypadki z księgi Genesis), na bocznych ścianach ołtarza prorocy i kapłani najwyżsi, a na tylnej ścianie ołtarza Sąd ostateczny, jego także pędzla. Kaplica Paulińska, zbudowana za Pawła III-go, według projektu San-Gallo; w niej na Wielkanoc, wystawia się grób, wyobrażający grób Zbawiciela, tu są freski Michała Anioła i kaplica domowa *San Lorenzo di Fiesole*, urządzona przez Mikołaja V. *Loggi*, zaczęte przez Bramante, za Julijusza II, ukończył Rafael za Leona X; podług jego rysunków, al fresco malował Jan z Udine arabeski i trzynaście pierwszych kopuł drugiego piętra. Tu się znajdują sale uroczyste Leona X, ozdobione nieśmiertelnym pędzlem Rafaela i jego uczniów, w roku 1511 i lat następnych, i nazwane pokojami Rafaela. Te cztery pokoje, pierwszy gdzie znajduje się Parnass, szkoła ateńska, *Stanza della segnatura;* trzy inne przezwane od głównych obrazów: Stanza d'Eliodoro, St. del'Incendio, Sala di Constantino. Z artystycznych utworów watykańskiej galeryi obrazów szczególniej zasługują na uwagę: Rafaela Przeniesienie i Madonna de Foligno. Antyki postawione w pokoju Borgia (Alexandra VI), gdzie także znajdują się książki drukowane biblijoteki od r. 1840 (30,000 złp.), mianowicie w belwederze, własnej willi Innocentego VIII, którą rozszerzył i połączył z Watykanem Julijusz II. Tu się mieszczą wielkie zbiory: *Galeria lapidaria*, przeszło 3,000 rękopismów, *museo Chiaramonti*, przyozdobione przez Pijusa VIII, i pomnożone przez niego jeszcze jedną nową salą *(braccio nuovo); museo Pio-Clementino*, pierwszy w świecie zbiór antyków, tak nazwany od imion Klemensa IV i Pijusa VI; zbogacili go Leon X, Klemens VII i Paweł II; z antyków dość jest wymienić Laokoona, Apollina, Nil, aby okazać jego blask i wspaniałość; Galeryję *Candelabri*, *Museo-Gregoriano*, zbiór starożytności Etruskich, założony przez Grzegorza XVI w r. 1837; *Tor de' Venti*, ze starożytnościami Egipskiemi i *Giardino della Pigna*. W belwederze biblijoteka liczy rękopismów, w różnych oddziałach, do 23,000; założył ją Syxtus IV, a w XVII wieku znacznie była pomnożona; przy niej jest 11 pokojów archiwum, założonego przez Syxtusa V. W południowym końcu, na stronie zachodniej, założonej przez Julijusza II (długiej 948 stóp) galeryi, Benedykt XIV, r. 1756, założył muzeum chrześcijańskie. W jednym z bocznych pokojów wisi obraz Wesele Aldobrandini'ego, w innych kobierce, wyrobione w Niderlandach, za Leona X, podług rysunków Rafaela, dla kaplicy Syxtusa. Nakoniec wspomnieć wypada o salach audyencyjonalnych, *sala regia* i *ducale* (w ostatniej odbywa się obrzęd umywania nóg) i o ogrodach Watykanu. W obwodzie watykańskim, przy kościele ś. Piotra, leży *palazzo del Santo Officio*, albo gmach inkwizycyi, a przed mostem, zamek świętego Anioła, *Santo Angelo*, teraz więzienie stanu, pierwotnie mauzoleum Adryjana, zamienione w twierdzę, w r. 1379 zupełnie zburzony przez Rzymian, w wojnie przeciw antypapieżowi

Klemensowi VII. Twierdzę tę odnowił później Bonifacy IX; za Benedykta XIV postawiony na niej anioł. Tu zasługują na uwagę pokoje, w których więzieni byli Cagliostro, Ricci i inni. Kryta galeryja prowadzi do Watykanu, mianowicie ta, którą ratował się Klemens VII, podczas oblężenia r. 1524. Na Kapitolum *(Campidoglio)*, do którego od południa i północy prowadzą wschody, i na którego placu wznosi się teraz konny posąg Marka Aurelijusza, na południu leży *palazzo senatorio*, dom średniowieczny, pałac zgromadzenia senatu. Przy nim znajduje się więzienie i wieża, której dzwon ogłasza śmierć papieża i początek karnawału na Corso. Ku zachodowi znajduje się pałac konserwatorów *(Magistrati)*, z antykami i obrazami; na wschód ku *Araceli* gmach muzeum kapitolińskiego, z bogatym zbiorem starożytności. Z pałaców papiezkich zasługują na wzmiankę także: 1) *Palazzo Quirinale* albo *di monte Cavallo*, zwykła rezydencyja papieżów. przekładana nad Watykan, dla zdrowego powietrza. Tu były zebrane staraniem papieżów, od Grzegorza XIII do Alexandra VII obrazy i dzieła rzeźbiarstwa, a między nimi wyprawa Alexandra, przez Torwaldsena; *Loggia* przedstawia nowo wybranego papieża, błogosławiącego lud; piękne ogrody, urządzone przez Urbana VIII; 2) pałac Lateraneński, z muzeum, założonem przez Syxtusa V, a odnowionem przez Grzegorza XVI. Ze starożytnego pałacu, który był zwyczajną rezydencyją papieżów, do czasu przeniesienia ich do Awenijonu, pozostała tylko jedna kaplica *Sancta Sanctorum*, założona jeszcze w IV wieku i odnowiona w XIII, w stylu włosko-germańskim. Do niej Syxtus V przeprowadził z pałacu wschody, *scala santa*, po których Jezus Chrystus miał wstępować do Piłata. Zasługuje także na wzmiankę pałac *della Cancellaria*, na południe *piazza-Navona*, zbudowany według projektu Bramanta, z kamieni Kolyzeum; pałac Wenecki, który obecnie jest własnością rządu austryjackiego. Między pałacami prywatnemi godny jest uwagi na górze Pincio, blisko Ripetta, wspaniały pałac Borghese, dokończony za Pawła V, z bogatym zbiorem obrazów, między któremi zachowują się freski z villi Rafaela; pałac Braschi, na południowym końcu *piazza Navona*, także z przepysznym zbiorem obrazów, a między niemi Tycyjana, kolossalny posąg Antynousa, w końcu pałacu, znany pod imieniem *Pasquino*, ułamek gruppy Menelausa i Patrokla. Bogaty zbiór obrazów znajduje się: w pałacu Colonna na Kwirynału, w ogrodach którego rosną największe drzewa, w pałacu Doria Pamfili, na Corso, w palazzo Rospigliosi, gdzie jest Aurora Guido, i w Palazzo Barberini, na Kwirinału z „Fornaryną” Rafaela, malowaną salą przez Piotra da Cortone, także z wielą antykami i biblijoteką; pałac Sciara, blisko Corso, pałac Farnese, własność króla neapolitańskiego, z którego wszystkie antyki i sarkofagi Cecylii Metelli wzięto do Neapolu, z galeryja fresców Annibała Carraci; dom barona Camuccini; pałac Torlonia z nowemi utworami rzeźbiarstwa; palazzo *Spada*, w którym znajduje się posąg Pompejusza, u podnóża którego padł zamordowany Cezar. Na *Strada Giulia* leży palazzo Mattei, w cyrku Flaminijusza, palazzo Valentini, palazzo Vidoni przy Santo-Andrea della Valle; pałac Corsini, gdzie mieszkała i umarła królowa szwedzka Krystyna w Trastevere, z bogatemi zbiorami tworów rzeźbiarstwa, malarstwa i litografii, i z obszernemi ogrodami. Palazzo Albani, na Kwirynału, z biblijoteką, przy której pracował Winckelmann; palazzo Falconieri na strada Giulia, gdzie był niegdyś bogaty zbiór obrazów kardynała Fesch, nareszcie palazzo Maccarani inaczej Cenci, zbudowany przez Giulio Romano; palazzo Giustiniani, zkąd antyki przeniesiono nakoniec do Watykanu, i pałac Chigi, z biblijoteką, bogatą w rękopisma. Z pomiędzy zachwycających will, znajdujących się

za miastem i w jego okolicach, najznakomitsza villa Albani, zbudowana przez Alexandra Albani, opiekuna Winkelmanna, na północ porta Salara, leży w malowniczém położeniu i opasana ślicznemi ogrodami; przed bramą del Popolo znajduje się w liczbie innych villa Borghese, zbudowana przez kardynała Borghese za Pawła V, z wielkim ogrodem publicznym, w pobliżu jest villa Rafaela (villa Olgiati); w ogrodach Sallustyjusza villa Ludovisi, dzisiaj własność syna księcia Piombino; blisko bramy del Popolo, villa Medici z pięknym pałacem, w którym mieści się francuzka akademija malarstwa, i z ogrodami; na górze Palatyńskiej, na zwaliskach cesarskiego pałacu, *villa Smith*, dawniej *Spada*, założona przez Pawła III; w obwodzie Coelius'a, villa Mattei, villa Massimi (inaczej Giustiniani), z freskami Kocha, Weitha, Schnorra i Overbecka, z Dantego, Aryosta i Tassa; na prawym brzegu, villa Madama (tak nazwana od żony Ottavio Farnese, Małgorzaty Austryjaczki), od r. 1731 należy do króla neapolitańskiego, z pięknym widokiem na monte Mario; villa Doria Pamfili, przed bramą San-Pancrazio z wielą antyków i ogromnemi ogrodami; villa Farnesina, nad Tybrem, należy do króla neapolitańskiego; zbudowana dla Agost. Chigi, według projektu Peruzzi, ozdobiona al-fresko przez Rafaela, na zachód ztąd villa Lante zbudowana i przyozdobiona malowidłami przez Giulio Romano; tu mieszkają zakonnice. Nareszcie, wspomnimy o szczątku Wieków Średnich, o domu Krescencyjusza albo Piłata, albo Rienzi, na górze Palatyńskiej zbudowanym w początkach XI wieku, przez syna przeciwnika papieża Jana XV i cesarza Ottona III; Torre Mesa albo delle milizie, w ogrodzie Colonna na Kwirynalu, zwana wieżą Nerona, albo Mecenasa i Torre Conti. Obecnie Rzym liczy 35,000 domów, ogólna ludność wynosiła 1864 roku 201,161 mieszkańców, których można tak podzielić: kardynałów 34, biskupów 36, księży i kleryków 1,457, seminarzystów 367, zakonników 2,569, zakonnic 2,301, wychowańców w kolegijach (płci męzkiej) 660, wychowanic w pensyjonatach i konserwatoryjach 1,679, osób należących do instytucyj miłosierdzia mężczyzn 937, kobiet 1,180; rodzin 40,827, mężczyzn 92,024, kobiet 87,819; żonatych 30,235, zamężnych 28,201, wdowców 4,301, wdów 9,447, bezżennych wszelkiego wieku (płci męzkiej) 5,015, (płci żeńskiej) 50,171, wojskowych 5,175, więźniów 386, różnowierców 311, żydów 4,490. Spis ludności dokonany w roku 1862, wykazuje 197,078 mieszkańców, spis z roku 1863 wykazuje przewyżkę, o 44,083. Zwraca się szczególniejszą uwagę na liczbę duchowieństwa: księży świeckich 1,894 osób, zakonników 2,569 osób i zakonnic 2,031, czyli razem 6,494 osób. Większa część mieszkańców stanowia przesiedleńcy, którzy łączą się z sobą za pośrednictwem tak nazwanych kościołów narodowych; wielu jest także przesiedlonych z Neapolu, wielu z Lombardyi, którzy mają kościół san Carlo Borromeo, na Corso; daleko mniej Francuzów, mają oni kościół San-Luigi, oraz Niemców, ich kościół Santa Maria dell'anima. Stare domy rzymskie spotykać się dają między szlachtą i między ludźmi niższego stanu; głównie za czysto rzymskie plemię uważa się ludność Trastevere. Z liczby 350 zakładów naukowych wszelkiego rodzaju najwyżej stoi Archiginnasio della sapienza, uniwersytet założony przez Bonifacego VIII, 1307 i przez Klemensa V, organizowany przez Leona X, i od r. 1730 podzielony na wydziały specyjalne; liczy do 900 uczniow; *Collegium romanum*, szkoła jezuitów z kościołem ś. Ignacego i ważnym zbiorem antyków, założonym przez Kirchera, *museum Kircherianum*; *Collegium de propaganda fide*, na południe placu Hiszpańskiego dla kształcenia missyjonarzy. Rzym posiada 6 seminaryj: rzymskie 94 wychowańców, Pijusa 76, watykańskie 41, francuzkie 58, Ameryki

południowej **45** i Ameryki północnej **53** wychowańców. Do tego dodać potrzeba **19** kolegijów, a mianowicie: propaganda wychowańców **128**, niemiecko-węgierskie **59**, angielskie **34**; Pijusa angielskie **15**, szkockie **12**, greckie **22**, irlandzkie **50**, belgijskie **6**, Capranica **54**, Pamphili **10**, szlacheckie **48**, lombardzkie **11**, nazareńskie **48**, klementyńskie **42**, akademii duchownej **13**, kanoników lateraneńskich **10**, benedyktynów **15**, braci szkół chrześcijańskich **40** wychowańców. W Rzymie jest **15** instytucyj dobroczynnych, a mianowicie: przytułek dla sierot, osób **52**, Wniebowzięcia dla sierot pozostałych po zmarłych na cholerę **115**, Najświęt. P. M. Anielskiej dla starców i kalek **66**, pod takiemże wezwaniem dla głuchoniemych **45**, świętego Michała dla starców **176**, de la Vigna Pia dla biednych dzieci **97**, zaś Agaty **66**, schronienia **10**, czterech świętych męczenników dla sierot **17**, N. P. M. Anielskiej dla biednych **443**, pod temże wezwaniem dla głuchoniemych **54**, ś. Michała dla starych kobiet **144**, ś. Ducha **289**, N. Panny Loretańskiej dla pokutników **50**, Dobrego Pasterza dla pokutników **107** osób. Prócz tego młodzież żeńska pobiera *nauki* i wychowanie w **15** konserwatoryjach i **43** pensyjach przez zakonnice utrzymywanych. Z akademij godne są uwagi: rzymska akademija malarstwa ś. Łukasza, niedaleko Kapitolium, z obrazami Poussina i Salvatora Rosa, i ś.Łukasza, zapewne pędzla Rafaela; francuzka akademija malarstwa w villa Medici, academia d'Arcadia, której członkiem był Goethe; akademija historyi naturalnej *de Lincei*, akademija archeologii i instytut archeologiczny, założony w Rzymie przez uczonych niemieckich, pod opieką króla Pruskiego, i umieszczony w Kapitolium. Z pomiędzy fabryk zasługują na wzmiankę: fabryki skór, wyrobów jedwabnych i wełnianych, ze złota i srebra, strón, pereł rzymskich, mozaiki, odcisków z siarki, ozdób z muszli, kwiatów i rozmaitych essencyj. Handel w ogólności dość znaczny; przystań znajduje się na południowym końcu Trastevere, *Ripa grande*; dogodna tylko dla niewielkich statków. Przystanią dla statków idących z góry Tybru jest *Ripetta*; ruch skupia się właściwie na piazza Colonna, gdzie jest bank, pocztamt i komora celna; ruch klassy niższej szczególniej dostrzegać się daje na placu głównym przy teatrze Marcella, na via Condotti, gdzie się zbierają Niemcy, a jedna z najlepszych cafe nuovo w pałacu Ruspoli. W teatrze Marcella dosyć jest znana austeryja, Campanella, zwana inaczej knajpą Goethego. Z teatrów są: d'Aliberti, d'Argentina, Apollo albo Tordinone, della Valle, Pace, Metastasio i Cesarini; znakomity teatr maryonetek de'Buratini w pałacu Capranica. W życiu publiczném ważne są święta, a mianowicie Wielkanocne, wielka processyja papiezka do kościoła świętego Piotra; wieczorem oświetlenie kopuły **4,400** lamp, **700** pochodni i girandola ze **4500** rac, w zamku świętego Anioła, w dzień śś. Piotra i Pawła. Do zabaw narodowych liczą się: karnawał, dni niedzielne i czwartki, kiedy ludność rzymska zgromadza się w ogrodach Borghese i na górze Testaccio, i oddaje się tu tańcom i zabawom; w Sierpniu fejerwerki czyli ognie sztuczne w mausoleum Augusta; gra w piłkę przy Quattro fontane i na Watykanie, gra w loto na górze Citorio, dotąd jeszcze odbywa się zapamiętale. Kazania w czasie wielkiego postu, kiedy teatra zamknięte i muzyka niepozwolona, ściągają tłumy ludu; wspomnieć także należy o kazaniach, miewanych przez dzieci, w czasie postu i na Boże Narodzenie, a w ostatnich czasach o wystawieniu jasełek (presepios). Przechadzki szczególniej są ulubione: Passeggiata, na górze Pincio, villa Borghese i Corso, w początkach Listopada ogrody San Gregorio, przy Kolizeum. *L. R.*

Rzym, nazwa karczmy w pobliżu Sandomierza, gdzie według podania, djabeł porwał Twardowskiego (ob.).

Rzymscy korrektorowie *(Correctores Romani)*. Dekret Gracyjana ogarnia historyję kościelną i historyję świecką dziesięciu pierwszych wieków wiary chrześcijańskiej. Zgodnie z duchem czasu, więcej tradycyja niżeli prawdziwa nauka dyplomatyczna przewodniczyła układowi tego zbioru; wszelako tradycyja ta była czystą i pewniejszą często od dyplomatyki nowożytnej. Z postępem czasu uznano, że dekret Gracyjana wymaga przejrzenia naukowego i Kościół wszelkiemi sposobami starał się wprowadzić do niego potrzebne ulepszenia. Sprawdzono że część dokumentów zebranych musi być dopełniona dokumentami spółczesnemi; że inne części uzupełnić muszą tylko późniejsze prace naukowe. Pijus V wyszedł z tych zasad, stanowiąc kongregacyję pięciu kardynałów do poprawy dekretu Gracyjana, *Emendatio Decreti Gratiani*. Kardynałowie byli ci: Marek Antoni Colonna, Hugo Buoncampagni (późniejszy papież Grzegorz XIII), Alexander Sfortia, Wilhelm Sirletus i Franciszek Alciatus. Później byli dodani kardynałowie: Guido Ferrari i Antoni Caraffa. Nadto, dodano im piętnastu księży, pomiędzy którymi znajdowali się Felix Peretti, słynny generał franciszkanów, później papież Syxtus V, Michał Thomasius, Lucratellus, Franciszek Torres i Franciszek Leo (Hiszpanie, później zostali jezuitami). Dzieło rozpoczęte przez tych niepospolitych mężów, dokończył jeden z najuczeńszych papieżów Grzegorz XIII. Nakazał on ułożyć index wszystkiego, co kongregacyja, albo uczeni za jej obrębem zgromadzili; wzywał wszystkie akademije katolickie do spółudziału w tém wielkiém dziele (Aug. Theiner ogłosił listy jakie nadeszły ze wszech stron, z tego powodu); polecił zwrócić uwagę na wydania Dekretów, jakie wychodziły kolejno w rozmaitych krajach. *L. R.*

Rzymska historyja. Rzym, państwo starożytne, w początkach nadzwyczajnie ograniczone, z czasem wzrosło powoli do panowania nad całym światem i dosięgło do znakomitego politycznego rozwoju. Miasto Rzym i najbliższe jego okolice, stanowiło pierwotnie samoż państwo Rzymskie; według podania założycielem jednego i drugiego był Romulus (ob.), syn Marsa i Rhei Sylvii, królowej Alby. Rzym, do którego ściągnął zbiegów otwarty przytułek na górze Kapitolium, znacznie się powiększył przez połączenie się z Sabińczykami, z początku nieprzyjaznymi, którzy mieszkali na Kwirynalu i z innymi narodami, może z Etruskami, zamieszkałymi na górze Coelius. Tym sposobem powstał naród z trojga plemion albo *tribus*, z których każde liczyło 10 kuryj, jako cząstek rodów *(gentes)*, wolnie urodzonych obywateli *(patricii)*, z łona których powstali zostający pod ich opieką *klijenci*. Podzielone na 30 kuryj, zgromadzenia narodowe odbywały się po kuryjach *(comitia)*, które miały prawo przyjmować albo odrzucać wnoszone prawo *(lex)*, stanowiły o wojnie i pokoju, i wybierały rządcę jako zwierzchnika państwa, który nazywał się król, *rex;* przydawano mu do pomocy radę starszych, czyli senat *(senatus)*. Całe urządzenie państwa było, według podania, dziełem Romulusa; urządzenie zaś religijnych, publicznych i prywatnych stosunków, dozór nad ich utrzymaniem przez radę pontyfexów, między którymi jeden z augustów miał poznawać i objaśniać wolę bogów, było dziełem drugiego króla, Sabińczyka Numy Pompilijusza. Za niego, 716—672 r., powiadają, Rzymianie kosztowali długoletniego pokoju, chociaż przedtém byli w ciągłej wojnie, z niektóremi latyńskiemi, etruskiemi i sabińskiemi posiadłościami. Tullus-Hostilius, trzeci król, 673—640 r., zwyciężył i zburzył Alba longa, której mieszkańcy, dla powiększenia trzeciego plemienia, byli przesiedleni na górę Coelius; ale bardziej jeszcze wzrosła potęga Rzymian

za następcy Tullusa, 640—617 r., Ankusa Marciusa, który założył port Ostia, podbił część Latium, którego mieszkańcy byli w części przesiedleni do Rzymu, na górę Awentyńską, częścią zostawieni w swoich domach, ale nie byli przyjęci w poczet patrycyjuszów, a utworzyli w Rzymie jednę całość, właściwie dali początek plebejuszom, to jest wolnym osobiście, ale zobowiązanym do służby wojskowej włościanom, pozbawionym także prawa obywatelstwa. Tarkwinijusz Priscus, czyli Stary, 617—578 r., powiększył posiadłości przez wojny z Sabińczykami i Latynami, i sam założył wiele znacznych gmachów; ale usiłowania jego o odmiany polityczne nie powiodły się, z powodu silnego oporu ze strony patrycyuszów i augura Atta-Nawijusza. Jego następca, Serwijusz Tullijusz, 578—534 r., zawarł przymierze z Latynami i przekształcił urządzenia państwa. Podział kraju na 30 miejscowych tribus, z których 4-rem przeznaczono mieszkać w obwarowaném i rozszerzoném przezeń mieście, a inne 26 winny były osiąść na wsiach, ściągał się może jednakowo, tak do patrycyuszów, jak do plebejuszów. Plebejusze otrzymali tym sposobem urządzenie wewnętrzne i utworzyli osobny stan państwa, wraz ze starożytnemi rodami patrycyjuszów. Drugie jego ustanowienie było: połączyć w jednę całość dwie części państwa, patrycyjuszów z ich klijentami i plebejuszami i nadać ostatnim prawa; to otrzymał on ustanowieniem centuryj i cenzora. Wszystek naród, zdolny do noszenia broni, składał się ze 193, nadzwyczajnie nierównych liczbą dusz, centuryj, z których 18 składało jazdę, a inne piechotę. Ostatnia dzieliła się według wysokości płaconych podatków, na 5 klass; od nich odłączoną była centuryja proletaryjuszów. Podług miejsca, jakie każdy obywatel zajmował w centuryi, oznaczono jego miejsce i uzbrojenie podczas wojny, wysokość jego podatków (*tributum*), a razem także znaczenie na zgromadzeniach narodowych. Zebrania w centuryjach odbywały się na Marsowém polu, dla rozstrzygania ważnych spraw państwa, które Serwijusz oddawał także do ich rozpoznania. Każda centuryja miała głos, ale że pierwsza klassa najbogatszych obywateli liczyła w sobie 80 centuryj, tedy przewaga była zawsze na ich stronie. Ale taką demokratyczną dążnością organizacyi państwa, nie została zniszczoną zupełnie geneokratyczna; patrycyjusze urządzili osobne centuryje jazdy i w nich długi czas zachowało się prawo wybranemu pośrednikowi nadawać pełnomocnictwo *(imperium)*. Serwijusz padł ofiarą zbrodni swojej córki Tullii i jej męża Tarkwinijusza Pysznego, który był siódmym królem; Latyni i Wolskowie uznali nad sobą władzę Rzymu, z Etruskami zawarto przymierze, a także z południowo-italskimi Grekami, mieszkającymi w Kumach i z Foceanami, w Marsylii; z Kartagińczykami zaprowadzono stosunki handlowe. Zniewaga wyrządzona Lukrecyi przez Sexta Tarkwinijusza, wywołała bunt patrycyjuszów; Tarkwinijusz z całą rodziną był wygnany i w Rzymie przywrócono znowu urządzenie państwa jak za Serwijusza. Za czasu rzeczypospolitej, r. 509 przed nar. Chr. rządzili w Rzymie dwaj konsulowie, wybrani z pomiędzy patrycyjuszów na lat dwa: Lucyjusz Junijusz Brutus i Lucyjusz Tarkwinijusz Kollatynus. Senat złożony z patrycyjuszów zajął, jak i przedtém, nadzwyczajnie ważne stanowisko, konsulowie zaś, ściśle z nim zjednoczeni spólnemi widokami, sami służyli więcej za organa jego władzy. Już w pierwszym roku rzeczypospolitej zawarty był z Kartaginą traktat handlowy. Brutus poświęcił swoich synów, którzy weszli w stosunki z wygnańcem Tarkwinijuszem, a jego towarzysz-konsul musiał opuścić miasto, ponieważ zostawał w pokrewieństwie z Tarkwinijuszem. W jego miejsce wybrany Publijusz Waleryus Publikola, a w miejsce Brutusa, który poległ w bitwie pod lasem Arsia, walcząc z Tarkwinijuszem, którego

wspierali Etruskowie z Wejów i Tarkwinii, Spuryjusz Lukrecyjusz, a po śmierci ostatniego, Marcus Horacyus Pulvillus. Kiedy Porsenna, król etruskiego Clusium, mszcząc się Takwinijusza, obległ Rzym, miasto musiało, pomimo bohaterskich czynów Horacyjusza Koklesa i Mucyjusza Scevoli, okupić się od oblężenia i zawrzeć pokój, r. 507, tylko odstąpiwszy swoje posiadłości, tak że umniejszyła się trzecia część tribus w Rzymie. Niepokoje wewnętrzne r. 501 skłoniły patrycyjuszów do wyboru zwierzchnika z władzą nieograniczoną dyktatora. We trzy lata potém, r. 498, jeden z dyktatorów, Aulus Posthumius Albus, zwyciężył nad jeziorem Regilskiém, Latynów i inne narody, które uznały nad sobą władzę Tarkwinijusza i wyzwoliły się z pod panowania Rzymu. W r. 495 umarł Tarkwinijusz na wygnaniu w Kumach. W r. 493 konsul Spurius Cassius wznowił przymierze między Rzymianami a Latynami, porównawszy ich w prawach. Niedługo przedtém powstał w Rzymie spór między dwoma stanami. Patrycyjusze, po śmierci Tarkwinijusza, zagarnęli całą władzę w swe ręce, a chcąc odebrać wszystkie prawa plebejuszom, wydali surowe prawo o długach, i wypełniali je jak najostrzej; plebejusze nie mieli wtedy przed sądem patrycyjuszów żadnego obrońcy i orędownika. Nareszcie, r. 494, kiedy wojsko plebejskie wracając z wojny, oddaliło się na górę Świętą (po raz pierwszy) i przybrało groźną postawę, patrycyjusze zatwierdzili wybór trybunów ludu, *tribuni plebis*. Obowiązkiem trybunów było zarządzać nietylko wewnętrznemi stosunkami plebejskiemi i edyljami plebejskiemi, ale także bronić praw stanu plebejskiego i jego dobra przeciw postanowieniom senatu. W tém znaczeniu już r. 491, patrycyjusz Koryjolan zamyślając działać przeciw plebejuszom, był pozwany przed zgromadzenie tribus i wygnany. Z wojskiem Wolsków powrócił on nazad, ale własna jego wspaniałość ocaliła Rzym od nieochronnej zguby. Wkrótce potém, r. 486, Spurius Cassius przyjął także Cherusków, do związku rzymsko-łacińskiego; ale starania swoje, o oddanie części dóbr państwa, *ager publicus*, plebejuszom, przypłacił życiem; prawo o gruntach dało nowy oręż w ręce trybunów, który porwali oni, chociaż nadaremno. Po skończeniu wojny z Wejensami, w której Fabijusze poświęcili się za ojczyznę i to tylko na czas krótki, r. 474, zaczęły się wojny z Wolskami i Sabińczykami. W tymże czasie, r. 472, trybun Publijusz Valerius podał wniosek do prawa o wyborze trybunów i edylów przez zgromadzenie centuryj i tribus; r. 462 trybun Terentillus Arsa wnosił o ograniczeniu władzy konsulów przez stałe prawo, co późniejsi trybuni rozszerzyli, przy rozterkach wewnętrznych patrycyjuszów, i na całe prawodawstwo w ogólności; wszystkie władze rządowe straciły swe znaczenie i cała władza przeszła w ręce dziesięciu mężów, decemwirów, którym poruczono ułożyć nowe prawa, obejmujące wszystkie ówczesne stosunki społeczne. Krzywda wyrządzona przez Appijusza Klaudyjusza Wirginii, r. 449, dała powód ludowi do powtórnego oddalenia się. Decemwirów usunięto; ale 12 tablic, ułożonych przez nich praw, które utworzyły później podstawę prawa rzymskiego, przyjęto i nabrały one mocy po przywróceniu rządu konsulów. Pierwszymi konsulami, po decemwirach, byli wybrani: Lucyjusz Waleryjusz Publicola i Marcus Horacyjusz Barbatus. Prawem tychże konsulów, wszelkie postanowienia zgromadzeń przez tribus, w których brali teraz udział nawet patrycyjusze, uznane były za rzeczywiste i otrzymały moc prawa dla całego narodu. Zakaz małżeństw między patrycyjuszami a plebejuszami, oparty na starożytności pochodzenia i uznany za powód prawny przez decemwirów roku drugiego, zniesiony został prawem Kanulejusa, r. 445, i małżeństwa tego rodzaju dozwolone. Wkrótce potém plebejusze dopuszczeni do wyboru na kon-

sulów; nowo wybrani trybuni wojskowi otrzymali władzę konsulów, obok tego urząd cenzorów piastowali plebejusze i patrycyjusze, a wkrótce stał się także przystępnym dla plebejuszów i urząd kwestora, który miał wielki wpływ na wybór cenzorów. Nieustanne wojny z sąsiedniemi narodami uczyniły konieczną stałą płacę dla żołnierzy; szczególniej miasto etruskie Weje, blizko Rzymu, niebezpiecznem było dla niego. Po dziesięciu latach ostatniej wojny r. 345 zdobył je Marcus Furyjus Kamill i zburzył; inni nieprzyjaciele zostali już częścią podbici, częścią weszli w stosunki pokojowe z Rzymem, gdy nagle r. 390 Gallowie omal co nie zniszczyli miasta. Nad rzeką Allia pobili wojsko rzymskie, zdobyli potem samo miasto, zrabowali i spalili. Zamek Rzymu, Kapitolijum, ocalony przez Marka Manlijusa, oparł się im, a Kamillus, niepamiętając o niesprawiedliwości Rzymian, którzy go wygnali z miasta, ocalił oblężonych, gdy chcieli już poddawać się i odegnał Gallów. Jemu także Rzym obowiązany swoje wywyższenie i ocalenie od innych narodów, starych jego nieprzyjaciół, jak naprzykład Cherusków, Wolsków, Sabińczyków, które korzystając z nieszczęścia Rzymu, oderwały się od niego i wypowiedziały mu wojnę. Miasto pośpiesznie było zabudowane; lecz plebejusze cierpieli z powodu ubóstwa i lichwiarstwa patrycyjuszów. Chęć dopomożenia im, r. 348 Manlius, a wprzód jeszcze Melijus r. 440, za dyktatury Cyncynnata, przypłacili życiem; ale plebejusze znaleźli sobie obrońców w trybunach Lucyjuszu Licynijuszu i Lucyjuszu Sextusie. Lat 10 walczyli oni z patrycyjuszami, aż wreszcie r. 367 zwyciężyli; wnioski ich były zatwierdzone i otrzymały moc prawa (*leges Liciniae*). Dano plebejuszom prawo władania oznaczoną częścią dóbr narodowych; długi ich uporządkowano; pozwolono im z pomiędzy siebie wybierać konsulów; ale wojenny trybunat konsularny zniesiony został. Sextius, pierwszy z plebejuszów, został konsulem. Patrycyjusze usiłowali wynagrodzić sobie stratę przywróceniem kurulnego edylostwa i pretorstwa, jako urzędów, należących wyłącznie do patrycyjuszów; powiodło się im także wiele razy, nie bacząc na prawo, wybierać obu konsulów z liczby patrycyjuszów; w ogólności zaś ich zabiegi stały się zupełnie bezskuteczne. Potem udało się plebejuszom pozyskać i inne urzędy: edylostwo, dyktatorstwo r. 356, cenzorstwo r. 351, pretorstwo r. 337, i nareszcie prawem Ogulnija, r. 300 wybór do kapłańskich kollegijów, pontifexów i augurów, tak że w prawach politycznych nie było już żadnej różnicy między dwoma stanami. Stan patrycyjuszów zajmował już głębinę nowego stanu szlachetnego, *nobilitas*, który się utworzył z tych plebejskich rodzin i patrycyjuszów, którym powiodło się otrzymać urzędy kurulne: senat widział także, że plebejusze coraz bardziej go zapełniają, zabierając najwyższe dostojeństwa w państwie. Zebrania w kuryjach stały się samą tylko formalnością w skutku prawa dyktatora Publijusza Filona, r. 339, o postanowieniach przez centuryje i prawa Menijusza, r. 286, o wyborach. Prawo Waleryjusza i Horacyjusza o znaczeniu uchwał przez tribus było ponowione przez tegoż Publijusza, i raz jeszcze r. 286, przez dyktatora Hortensyjusza, kiedy ostatni uspokoił plebejuszów, po trzeciem i ostatniem wydaleniu się; *fastes* poznać się dały r. 304, za czasu edyla Knejusa; w III wieku nastąpiła zmiana podziału centuryj. Po ustaniu zatargów wewnętrznych, potęga Rzymu urosła wkrótce do znacznego stopnia wpływu na narody sąsiednie. Szczęśliwe wojny z Etruskami, Hernikami, tłumami Gallów, oznaczone były szeregiem zwycięztw, w których szli na wyścigi jak plebejusze, tak patrycyjusze; w nichże powstała i wykształciła się rzymska sztuka wojenna, i wkrótce cała Italija stała się ich posiadłością. W r. 343 nastąpiła pierwsza wojna z Samnitami,

walecznym i wolnym narodem Italii, kiedy Kampańczycy prosili Rzymian o pomoc. Marcus Valerius Corvus, w bitwach przy gorze Gaurus i Suessula, odniósł zwycięztwo nad Samnitami, po którém r. 341 nastąpił pokój i przymierze. Gdy zaś Latyni ujęli się za Kampanów i zniweczyli związek, ponowiony z Rzymem, wtedy roku 358, między dwoma narodami zapaliła się wojna Latyńska, która zakończyła się dopiero r. 340 zwycięztwem Tytusa Manlijusa Torkwata i Publijusa Decyjusa Mus, a roku 338 ukończona zupełnie podbiciem Latynów i ich sprzymierzeńców Wolsków. Druga wojna Samnicka zaczęła się r. 326 i ciągnęła się, przerywana wielokrotnie rozejmami, do r. 304. Powodzenie, otrzymane w początkach przez dyktatora Lucyusza Papiryusa Cursora i naczelnika jazdy Kwinta Fabiusa Max. Rullijanusa zniweczył Samnita Kaj. Pontius, r. 321, w wąwozach Kaudyńskich. Wkrótce powstali Auzonowie, zwyciężeni r. 314, Etruskowie, których pobił Fabijusz r. 310, przy Sutrium i r. 309, nad Wadymońskiém jeziorem Umbrowie, których on zwyciężył r. 308 przy Mewanii i Hernikowie, zwyciężeni r. 306. W r. 304 kiedy stanął pokój z Samnitami i współplemiennemi im narodami, podbici byli także i Ekwowie, którzy raz jeszcze podnieśli oręż przeciw Rzymianom. Przymierze Lukanów z Rzymianami dało powód do 3-ej wojny Samnickiej r. 298. Pospołu z Samnitami powstali Etruskowie, Gallowie, Umbrowie i Apulijczycy. Ale także i z tej wojny, podczas której bitwy przy Sentinum r. 295, i przy Akwilonii r. 293 były stanowcze, Rzym wyszedł zwycięzko, dzieki waleczności swoich obywateli i wodzów, mianowicie Kwinta Fabijusza, młodszego Decyjusza Lucyjusza Volumniusa i Lucyjusza Papiryjusza Cursor; wiele także przyłożyła się do zwycięztw niejednozgodność nieprzyjaciół. W r. 290, stanął z Samnitami pokój, a Sabińczyków którzy powstali uspokoił Kuryjusz Dentatus. Z Etruskami i Gallami zapaliła się, r. 283, nowa wojna, kiedy oni przy Arretium pobili wojsko rzymskie pod dowództwem pretora Lucyjusza Cecylijusza Metella. Jeszcze w tymże roku Publijusz Kornelijusz Dolabella podbił krainę Gallów Senońskich; boiccy Gallowie i Etruskowie, którzy już szli przeciw Rzymowi r. 282, byli raz jeszcze pobici przez Kwinta Emilijusza Papusa przy jeziorze Wadimońskiem, poczém z pierwszymi zawarto pokój, a z ostatnimi przymierze, r. 280. Tymczasem przeciw Rzymowi podnieśli oręż Samnitowie, Lukanie, Bruttowie; Fabrycyjusz odniósł nad nimi zwycięztwo, ale połączyli się z Tarentem, który wezwał na pomoc króla Epiru Pirrusa. Sztuka wojenna ostatniego i jego słonie, ściągnęły porażkę Rzymian pod Herakleą r. 280, ale kiedy ściśniono Pirrusa w Preneście, i wniosek jego o pokoju podany w senacie, za naleganiem zgrzybiałego Appijusza Klaudyjusza został odrzucony, rozbił on ich raz jeszcze, r. 279, pod Asculum, w Apulii. W tymże czasie, kiedy Pirrus w Sycylii walczył z Kartagińczykami, Rzymianie prowadzili wojnę z innemi narodami italskiemi, i kiedy sam Pirrus powrócił do Italii, musiał po zwycięztwie, odniesioném nad niem przez Kuryjusza, przy Benewencie, r. 275, oddalić się z Italii. Samnici, Lukanie i Bruttowie wkrótce byli zwyciężeni; Tarent zdobyty r. 266. Tym sposobem ukończyło się podbicie właściwej Italii na Gallach Cyzalpińskich, do najbardziej południowego końca. Stosunki zwyciężonych do zwycięzców były rozmaitego rodzaju; liczne miasta, przyjęte, jako municypija, na prawie obywatelstwa, weszły w poczet miast państwa Rzymian, inne były tylko sprzymierzeńcami (*socii*), albo należały do *nomen latinim*, były samoistne w politycznem znaczeniu, i uznając nad sobą tylko zwierzchniczą władzę Rzymu, obowiązywały się wystawiać pewną liczbę wojska i płacić oznaczone podatki. Do wielu miast posłano osady z prawem rzymskiem lub łacińskiem, niby załogi, a municypija dały trwałą podstawę pa-

nowaniu rzymskiemu w zawojowanej Italii. Między Rzymem i Kartaginą od roku 509, istniały przyjazne stosunki, ponowiane często traktatami, i nakoniec poparte jeszcze traktatem przeciw Pirrusowi r. 278; teraz zaś, kiedy panowanie Rzymian rozszerzyło się za granice Italii, posiadłości Kartagińczyków w Sycylii zdawały się już dla nich niebezpiecznemi, i prośba Mamertynów do Rzymian o pomoc przeciw Kartagińczykom, była już dogodnym powodem do zerwania przyjaznych stosunków z Kartagińczykami. Z nadzwyczajném wytężeniem sił, z żelazną cierpliwością Rzymianie prowadzili pierwszą wojnę Punicką, ciągnącą się od r. 264 do 242; w ciągu niej wystawiona była, po raz pierwszy, zwłaszcza flota rzymska, z początku powierzona Duilliusowi, a potem, Regulusowi, pod którym wielkie nieszczęście spotkało flotę w Afryce. Owocem tej wojny, w skutku zwycięztwa Lutacyusza Katulusa przy wyspach Aegady, był nabytek mało znaczącej części Sycylii, odstąpionej Rzymianom pokojem roku 241. Później roku 238 bezprawnie oderwali oni od Kartaginy Sardyniję i Korsykę, których mieszkańcy całkiem zostali podbici dopiero po wielu bitwach; w tymże czasie zaczęto podbijać Liguryjczyków, i otrzymano dwa zwycięztwa nad Illiryjskimi rozbójnikami morskimi, najprzód r. 228, przy ich królowej Teuta, a potém r. 219 pod opiekunem syna jej Demetryjuszem z Faros. Podczas wojny tak nazwanej właściwej Gallów, która od r. 225 do 222 prowadzona była z Bojami i Insubrami, którzy wtargnęli do Hetruryi, wnoszono o podziale kraju Gallów Senońskich pomiędzy obywateli. To dało powód do nieprzyjaznych wystąpień trybunów przeciw senatowi, z czem wyraził się szczególniej trybun Kajus Flaminius. Chociaż Gallowie zostali pobici po silnym oporze, ale Gallija Cyzalpińska, zaledwie nabyta, straconą była znowu, kiedy Rzym wdał się w wojnę, która groziła jeszcze bardziej niż kiedykolwiek jego bytowi. Była to druga wojna Punicka; zaczęła się wtedy, kiedy Annibal zdobył Sagunt, r. 219, i tém naruszył traktat o nierozszerzaniu granic posiadłości Kartagińskich w Hiszpanii. W roku 218 Annibal stanął z wojskiem we Włoszech, gdzie przyłączyli się do niego także Gallowie. Po jego zwycięztwach w tymże roku nad Tycynem i Trebiją, r. 217 nad jeziorem Trazymeńskiém, a roku 216 pod Kannami nad godnym przeciwnikiem Fabijuszem Cunctator, zguba Italii zdawała się nieuchronną. Ocaliła ją przytomność umysłu senatu, z którą nieprzyjaciel wyszukiwał wszelkich środków do dalszego prowadzenia wojny i niezachwiana wytrwałość, którą zgodnie z narodem, okazał w rzeczy, zachowawszy wierność dawnemu swemu prawidłu nadawać pokój, ale go nieprzyjmować. Wkrótce Annibal ujrzał się w konieczności prowadzić wojnę już odporną, dopóki Kartagina, pozostawiona bez obrony, nieodwołała go z Italii. Syrakuzy, i wraz z niemi pozostałą część Sycylii zawojował Marcellus; w Hiszpanii wielki Publijusz Kornelijusz Scypijon mścił się nad Kartagińczykami za upadek swego ojca i stryja i r. 202, pod Zama, na ziemi afrykańskiej, zwyciężył samegoż Annibala. Bitwa ta zakończyła wojnę, a po niej nastąpił pokój, który zniszczył na zawsze potęgę Kartaginy i uczynił ją zależną od Rzymu. Polityka senatu dążyła teraz do panowania nad całym światem, co jaśniej i dobitniej okazywało się z tego, że w narodzie przebudziła się chciwość łupów i zysku. W podobnym celu Rzym zwrócił się przedewszystkiém na Wschód, przeciw Filipowi III, królowi macedońskiemu, aby zemścić się nad nim za przymierze zawarte z Annibalem. W roku 200 wypowiedziano mu wojnę, kiedy nieusłuchał rozkazu senatu o zaczęciu działań nieprzyjacielskich z Atenami i Attalem, królem Pergamu. W r. 197 zwyciężył go pod Cynocefalami Tytus Kwincyjusz Flamininus, który chytrą swą polityką

zapewnił wpływ rzymski na państwa greckie, i był ogłoszony przez ostatnie za wskrzesiciela niepodległości greckiej. W r. 192 zaczęła się wojna z Antyjochem III, kiedy ostatni przybył do Grecyi, na wezwanie Etolczyków, którzy zagniewali się na Rzymian za liche wynagrodzenie ich pomocy w wojnach macedońskich. Wkrótce wygnano go z Grecyi, i wojnę zakończył Lucyjusz Kornelijusz Scypijo bitwą pod Magnezią we Frygii, r. 190. Azyję przodową, z tej strony góry Taurus, którą musiał on odstąpić, Rzymianie darowali sprzymierzeńcowi swemu Eumenesowi II królowi Pergamu i Rodyjczykom; Etolczyków zaś uspokoił Marcus Fulvius r. 189. W tymże czasie byli znowu uśmierzeni Gallowie Cyzalpińscy, tudzież Liguryjczycy, których opór trwał wszakże do r. 150. Drugą wojnę Macedońską przeciw synowi Filippa Perseuszowi, i połączonemu z nim królowi Illiryi Gencyjuszowi, prowadzili Rzymianie niepomyślnie od r. 171, dopóki w roku 168 nierozstrzygnęło jej zwycięztwo Lucyjusza Emilijusza Paulus. Oba królowie i bogate zdobycze były przywiezione do Rzymu; obywatele uwolnieni od podatku, odtąd zniesionego, Macedonija i Illiryja ogłoszone wolnemi; Rodyjczykom którzy pomagali Perseuszowi odjęto posiadłości na stałym lądzie; Eumenes chytrze pognębiony; Antyjoch IV syryjski musiał zdać się na wspaniałomyślność Rzymu, który przez Popilijusa Lenas zabronił mu prowadzić wojny z Egiptem; 1000 Achejczyków, obwinianych o przymierze z Perseuszem, przywieziono jako zakładników do Rzymu. A kiedy po powrocie z ich liczby 300 ludzi, w r. 150, Sparta, wraz z Achejczykami, wzięła się do broni pod dowództwem Dieusa i Krytolausa przeciw Rzymianom, pobił ich najprzód Kwintus Cecylijus Metellus, który w tymże czasie, w Macedonii zwyciężył Filipa fałszywego, a potém Mummijusz pod Leukopetrą, i r. 146 zburzył Korynt. Grecyja stała się, z wyjątkiem Sparty i Aten, ogłoszonych wolnemi, prowincyją rzymską: podobnyż los spotkał Macedoniję i Illiryję. W roku zburzenia Koryntu, zaczęła się trzecia wojna Punicka, do której przymusił Rzymian stary Kato; tę wojnę, prowadzoną z rozpaczą przez Kartagińczyków, zakończył Publijusz Kornelijusz Scypijo młodszy, zupełném zburzeniem Kartaginy i zamianą jej kraju, pod nazwiskiem Afryki, w prowincyję rzymską. W Hiszpanii, której południowa i wschodnia część należały do Rzymian już po drugiej wojnie punickiej, broniły jeszcze swej wolności niektóre narody, jako to Luzytanie na zachodzie, potém Celtyberowie i narody północne. Kiedy Serwijusz Sulpicyjusz Galba, r. 150, zdradziecko wymordował kilka tysięcy Luzytanów, zapaliła się pod dowództwem Viriatusa, niebezpieczna dla Rzymu wojna, którą zakończył r. 140 Kwintus Serwilijusz Coepio, i to tylko przez zdradzieckie morderstwo. Galicyję na północo-zachód zawojował potém Junijusz Brutus r. 138; Numancyję, która była w ciągu dziesięciu lat pobojowiskiem Celtyberów, zkąd Rzymianie wracali zawsze ze wstydem, roku 133 zdobył zwycięzca Kartaginy Scipijo. Prowincyje rzymskie rozeszły się wtedy po całej Hiszpanii, ale często zapalały się bunty; nareszcie Kantabrowie na północnych brzegach byli ostatecznie zwyciężeni pod Augustem. W Azyi zamieniło się w prowincyję rzymską królestwo Pergamu, przekazane im przez ostatniego króla Attala III. Tymczasem wewnątrz Rzymu zaczęły się wieloliczne zmiany pod względem państwa i cywilizacyi. Pośród długich wojen, których celem dla Rzymu były podboje, a dla każdego obywatela w szczególności zdobycze, naród zdziczał. Wracające z Azyi wojska i cudzoziemcy napływający do Rzymu, jako głównego miejsca potęgi, sprowadzali z sobą zepsucie i rozpustę; niezmierne skarby posiadał skarb publiczny i wiele osób prywatnych; swawole i nierzetelność przeważały w polityce państwa; wkrótce po

drugiej wojnie punickiej powoli zaczęła znikać surowość, oszczędność i prostota w obyczajach rzymskich, i spieszniej w samym Rzymie, niżeli w prowincyjach, gdzie się zachowywały daleko dłużej; w roku **186** zabroniono bachanalij, dla zasłonięcia obyczajów od zepsucia pod cudzoziemskim wpływem; Kato, jako cenzor, ściśle przestrzegał surowości obyczajów, lecz ani on, ani cenzorat, ani prawa o zbytkach, wydane w II wieku, nie mogły wytrwać długo przed ciągle wzmagającą się rozpustą. Literatura Rzymian tworzyć się zaczęła pod wpływem greckiej, którą Rzymianie poznali przy końcu wojny punickiej. Tu się objawiła z początku poezyja dramatyczna i epiczna, a potém historyja, filozofiję grecką przyniosło do Rzymu poselstwo ateńskie r. **155**; od tego czasu w klassie wyższej rozszerzyła się cywilizacyja grecka; dość wcześnie rozwinęło się krasomówstwo w życiu publiczném i sądowém Rzymu, i później było uprawiane jako sztuka (ob. *Rzymska literatura*). Z ciągłym wzrostem zepsucia obyczajów zmieniły się także stósunki, wywołujące zatargi wewnętrzne i walkę, które wstrząsały Rzymem do samych czasów monarchii, nieprzeszkadzając jednak wewnętrznemu rozszerzeniu potęgi. Te dwie ściśle połączone z sobą okoliczności były: najprzód położenie, jakie szlachta rzymska (*nobilitas*) zajęła w państwie; a powtóre, nierówność, jaka miała miejsce przy podziale gruntów. Pierwsza, jako panująca arystokracyja, działała przeciw reszcie narodu; z nią razem zajmowala wyłącznie wszystkie ważne urzędy w państwie i zarządzała prowincyjami, z czém ściśle łączyła się możność nabywania ogromnych bogactw. Pośród jezdnych utworzył się osobny stan, pomiędzy senatorami a plebejuszami, w którego ręku znajdowały się dzierżawy skarbowe: łączył on w sobie bogatych ludzi prywatnych, *nobiles* i nie-*nobiles*, ale koniecznie ludzi najbogatszych. Do rąk tej nielicznej części narodu spływały wszelkie bogactwa, a tém więcej, czém potężniejsze było przywłaszczenie grosza publicznego i łupieztwo w prowincyjach i u sprzymierzeńców, dla których zaledwie roku **145** był ustanowiony pierwszy sąd stały, (*quaestio perpetua repetundarum*). Przeciwnie, zubożała pozostała część ludności, którą składał stan plebejski, dość także niepomyślnie działała żądzą bogacenia się, władania obszernemi dobrami (*latifundium*), które powstały częścią ze słusznych i prawych nabytków prywatnych posiadłości, częścią z zagarniętych posiadłości publicznych, któremi zarządzali niewolnicy, nadzwyczajnie pomnożeni przez wojny. Większa część obywateli i sprzymierzeńców, którzy byli przygnębieni w swoich dobrach nieruchomych i pozbawieni gruntów, oraz możności ich uprawiania, starodawnego zajęcia wszystkich wolnych w Italii, napływała do Rzymu, gdzie szczególniej po zaprowadzeniu rozdawnictwa zboża (z początku r. **123**, za tanią cenę, a później r. **59** bezpłatnie), liczba mieszkańców coraz więcej wzrastała. W tymże czasie powiększyła się wyzwoleniem niewolników tak nazwana *factio forensis*, massa tych, którzy służyć mogli za środek oznaczonym stronnictwom dla dopięcia oznaczonego celu, czy potrzebny był do tego otwarty gwałt, czy też wpływ na komicyje. Ostatnie, w których zaprowadzone było prawem, od roku **139** do **121**, podawanie głosów na piśmie, były miejscem, gdzie na wyborach spotykały się dwa stronnictwa polityczne, optymatów i stronnictwo ludu, i walczyły między sobą, używając intryg wszelkiego rodzaju, zaczynając od przekupstwa, do zapobieżenia czemu istniał, chociaż bezskutecznie, od roku **118** stały sąd i inne liczne prawa. Ale w nich w ogólności, kiedy dawanie głosów połączone było z widokami osobistemi, ludność stolicy miała przewagę nad municypijami, w których zachował się jeszcze duch starożytnego rzymskiego *plebs*. W roku **133** został trybunem szlachetny Sem-

pronins Tyberyjusz Gracchus, sam stanu szlacheckiego, i wniósł prawo o gruntach dla tych, którym posiadanie ziemi oznaczone było w pewnej mierze. Nie bez naruszenia starożytnych form prawnych powiodło się mu uzyskać jego zatwierdzenie; gdy zaś w następnym roku wybrany był trybunem i wniósł nowe żądania, zabito go na placu publicznym wraz z wielu jego stronnikami, w dzień wyboru trybunów, przez Publijusza Scypijona Nasica. Tym sposobem zapaliła się znowu wojna między patrycyjuszami a plebejuszami; na czele ostatnich znajdowała się także większość *nobiles*. Podobnyż los spotkał i młodszego brata Gracchusa, Kajusza, który pobudzany nietylko miłością ojczyzny, ale i zemstą za pierwszego swego trybunatu roku **123**, nie tylko ponowił prawo o gruntach, ale wprowadził także rozdawanie zboża, a za drugiego, roku **122**, prawami osłabił bezpośrednio senat; z nich na mocy jednego, miejsce sędziów zajmować byli powinni *equites*, jezdni. Senat musiał przy pomocy drugiego trybuna, Marka Liwijusza Drususa, pozbawić go w części przychylności ludzi: w następującym roku już go nie wybrano, i kiedy nastąpiło powstanie wywołane przez konsula Opimijusza, wnioskiem o zniesieniu jego prawa, Kajus zginął. Z nim zginęło wielu jego stronników, a także Marcus Fulvius Flaccus, który będąc konsulem, już r. **125**, zamierzał podać wniosek o udzieleniu prawa obywatelstwa, także i sprzymierzeńcom, ale tego nie dokazał, bo senat go wysłał do Gallii górnej, której zawojowanie on też zaczął. Wkrótce po tém zwycięztwie optymatów z postępowania Jugurthy, króla Numidyi, kiedy trybun Memmijusz dopiął celu, że mu wypowiedziano wojnę, r. **112**, widocznem było, do jakiego stopnia rozkiełznało się panujące stronnictwo w Rzymie. Następnie, sąd wydany przez trybuna Kajusa Mamilijusa okazał, że Jugurtha winien swe powodzenie przekupstwu i niedbałości optimatów, przez co silnie zachwiany został szacunek dla nich. Kwintus Cecylijus Metellus, r. **109**, objął naczelne dowództwo nad wojskiem, i znaczne otrzymał powodzenie, ale Kajus Marcus, *homo novus*, już poprzednio zagniewany na rozporządzenia *nobiles*, odebrał mu dowództwo, otrzymawszy konsulat r. **107**, i zakończył wojnę roku **106**. Nacisk dwóch narodów północnych, Cymbrów i Teutonów, którzy znieśli wysłane przeciw nim wojska, z początku w Noryku r. **113**, a potém w Gallii **109—105** r., napełnił Rzym przestrachem, i skłonił senat do wyboru na następne lat cztery, **104—101** r., konsulem Maryjusza, od którego spodziewali się ocalenia. W r. **102** spotkał on się najprzód z Teutonami, którzy już byli przeszli prowincyję Gallii i naciskali na Italiję, i zniósł ich w bitwie przy Aquae Sextiae. W r. **101** odniósł zwycięztwo pospołu z prokonsulem Kwintem Lutacyjuszem Katullem, na polach randyjskich, w Gallii cyzalpińskiej, nad Cymbrami. W r. **100** otrzymał także konsulat i połączył się z trybunem Saturninem i pretorem Serwilijuszem Glancia w celu nieprzyjacielskich działań przeciw senatorom, ale zwrócili oręż przeciw samym sobie, kiedy przyszli do otwartego mężobójstwa i buntu. W tymże czasie uśmierzono drugie powstanie niewolników w Sycylii, roku **103**, które objawiło się po stłumieniu pierwszego (**135—132** r.). W ciągu wielu lat Rzym kosztował spokojności i w tymże czasie posiadłości jego pomnożyły się przyłączeniem Cyrenaiki, którą przekazał Rzymianom jej władca r. **96**. Cisza ta przerwana była wojną sprzymierzeńców, kłótniami stronnictw i nową wojną na Wschodzie. Sprzymierzeńcy stolicy, po nadaremnych usiłowaniach Fulwijusza i Graccha, gorliwie starali się o prawa obywatelskie, ale im odmówiono na mocy prawa Licynijusza Mucyjusza, którém wszyscy nie-obywatele Rzymu byli ztąd wydaleni. Większa ich część przyłączyła się do ogólnego planu, podług którego położono koniec istnieniu

panowania Rzymu; państwo włoskie miało nazywać się na przyszłość Italica, a siedzibą senatu, konsulów i pretorów naznaczone miasto Corsinium. Zamordowanie Marka Liwijusza Drususa, który znowu wnosił w senacie o nadanie praw obywatelstwa sprzymierzeńcom, było hasłem do powszechnego powstania, które wybuchło najprzód w Picenum w Asculum. Wielu wszelako dochowało wiary Rzymowi, kiedy prawem Lucyjusza Julijusza Cezara byli przyjęci w poczet obywateli Latynowie, Etruskowie, a wkrotce potém Umbrowie i tym sposobem wojna ograniczyła się głównie z narodami plemienia sabellickiego. Prowadzona była z wielkiém okrucieństwem i z początku nieszczęśliwie dla Rzymian; ale kiedy Picentowie, Marsowie, od których i wojna nazywa się marsowską, straciwszy swego wodza Pompedjusa Silo, byli zwyciężeni, a potém Marrucyni i Westyni przez Kneja Pompejusza Strabona, Hirpini przez Syllę, także Apulijczycy, prawem Plaucyjusza i Papiryjusza, przyjęci w poczet obywateli, w roku 88 pozostali tylko Samnitowie i Lukanie z orężem w ręku, ale wojnę z nimi ukończył Sylla, po zwycięztwie nad stronnictwem Maryjusza, które także przyłączyło się do nich. Nieprzyjaźń dawno już istniejąca między Maryjuszem i Syllą, doszła do otwartego buntu, kiedy Sylla, który był głową optymatów, otrzymał r. 88 konsulat i główne dowództwo nad wojskiem przeciw Mitrydatowi, królowi Pontu, który prowadził krwawą wojnę w Azyi przeciw Rzymianom. Przy pomocy trybuna Publijusza Sulpicyjusza Rufusa, Maryjusz chciał mu odebrać dowództwo; ale Sylla wrócił do Rzymu z wojskiem, pobił przeciwników, wygnał ich dowódzców, a między nimi samegoż Maryjusza i udał się najprzód do Grecyi dla prowadzenia pierwszej wojny Mitrydatesa, potém do Azyi, gdzie zawarł pokój r. 84. W Rzymie tymczasem stronnictwo Maryjusza tryjumfowało; Lucyjusz Kornelijusz Cynna sprowadził r. 87 Maryjusza z wygnania i w zdobytym Rzymie strasznie się srożył. Wkrótce po wyborze Maryjusza siódmy raz konsulem, umarł on r. 86, a także Cynna r. 84, jeszcze przed powrotem Sylli. W r. 83 wysiadł on na brzeg; Metellus Pijus i młodszy Knejusz Pompejusz przyprowadzili mu posiłki. Po porażce Maryjusza młodszego pod Sacriportus, Kneja Papiryjusza Carbo w Hetruryi, Samnitów pod dowództwem Poncyjusza Telesina pod Rzymem, i po poddaniu się Prenestae, Sylla stanął jako zwycięzca w Rzymie r. 82. Wyznaczony dyktatorem na czas nieograniczony, zemścił się okropnemi proskrypcyjami, swoim 120,000 żołnierzom rozdał grunta w straszliwie spustoszonej Italii, urządził z nich osady wojenne, i zabezpieczył się w Rzymie przyjąwszy 10,000 wyzwolonych niewolników w poczet obywateli. Władzę trybunom odjęto zakazawszy im układać się z narodem, znaczenie senatu powiększono licznemi postanowieniami, mianowicie przywróceniem mu prawa o rozrządzaniu władzą sądowniczą, a po surowém prawodawstwie, zwłaszcza przeciw występkom, ugruntowano powrot bezpieczeństwa. Sylla sam złożył dyktaturę r. 79. W następującym roku umarł Sylla, jako człowiek prywatny w Puteolach. Zaraz po jego śmierci usiłował, chociaż nadaremno, konsul Lepidus, gwałtem obalić całą państwową organizacyję Sylli. Pompejusz, przemogłszy go wraz z Kwintem Lutacyjuszem Katullem udał się potém do Hiszpanii prowadzić wojnę przeciw Sertoryjuszowi, stronnikowi Maryjusza, z którym bezskutecznie walczył sam Metellus od roku 83, ale nie prędzej jak 72 roku, kiedy Sertoryjusz padł z ręki zabójcy Perpenny, Hiszpanija została uspokojona. Tymczasem wybuchła wojna w Rzymie; niewolnicy pod dowództwem Spartakusa zbuntowali się, ale spokojność wewnętrzna w Rzymie utrzymała się. Marcus Licinijus Crassus pobił, roku 71, Spartaka, ostatki niewolników rozproszył

Pompejusz za powrotem z Hiszpanii. Żeby zyskać przychylność pospólstwa, Pompejusz będąc konsulem r. 70, przywrócił władzę trybunów, utwierdził prawo Aurelijusza, którém posady sędziów rozdzielały się pomiędzy trzy stany. Nagrodę za to otrzymał r. 67, kiedy wbrew woli senatu, ale według prawa Gabinijusa, poruczono mu z władzą nieograniczoną, prowadzić wojnę przeciw rozbójnikom morskim, którzy niepokoili morze Śródziemne. Po ukończeniu wojny w ciągu 40 dni, r. 66, takąż władzę otrzymał do prowadzenia wojny przeciw Mitrydatowi, z którym walczył pomyślnie r. 74, Licynijusz Lucullus. Cała sława przynależna Lukullusowi, spadła na Pompejusza; Mitrydates wkrótce upadł zupełnie na siłach i umarł. Pompejusz zamieniwszy Syryję i Fenicyję w prowincyje rzymskie, uczynił zależną od Rzymu Judeę i zajmował się urządzeniem położenia Azyi przodowej, której północ i wschód stały się prowincyjami rzymskiemi, pod nazwiskiem Bitynii i Cylicyi. Rzymowi zagrażał spisek Lucyjusza Serwijusza Katyliny. Marek Tullijusz Cycero swojém krasomówstwem (w czém go nie przewyższył żaden Rzymianin), uchylał prawo o gruntach trybuna Publijusza Serwilijusza Rullusa i jako konsul, r. 63, rozumem i czujnością, ocalił miasto od największego niebezpieczeństwa. Wkrótce potém nastąpiło jednowładztwo: chociaż trwało jeszcze dawne urządzenie państwa, ale rzeczywiście zmieniło się tak dalece, że wszelka władza i bogactwa zamknęły się w rękach pojedyńczych osób. Tak się też trafiło i z Pompejuszem, kiedy w r. 61, powrócił z Azyi. Pompejusz czuł, że jeden nie zdoła wytrwać przeciw optymatom, na których stronie znajdował się Kato Młodszy i dla tego połączył się z Julijuszem Cezarem, kiedy ostatni powrócił z Luzytanii, gdzie on był pretorem, tudzież z bogatym Krassusem. Tym sposobem powstał tryjumwirat. Cezar został konsulem w 59 roku; wprowadził dalej w wykonanie życzenia Pompejusza, nie zapytując o to senatu i niebacząc na daremny opór swego towarzysza Marka Kalpurnijusza Bibulusa i Katona. Gdy ostatni przez trybuna Publijusa Klodyjusa wydalony został z Rzymu na wyspę Cypr, z poleceniem odebrania królowi Ptolemeuszowi wyspy i zamienienia ją w prowincyją rzymską, a Cycero był zesłany na wygnanie, sam Cezar oddalił się do prowincyj Gallii cyzalpińskiej z Illiryją i Gallii narboneńskiej, które objął w zarząd na lat 5. W Gallii narbonneńskiej w ciągu lat 8 (58—51 roku), podbił wszystkich Gallów pozostałych. Tém i przejściem za Ren i do Brytannii, wsławił swoje imię przed wszystkimi spół-obywatelami, zebrał bogactwa, potrzebne do wykonania jego zamysłów i utworzył śmiałe, waleczne, zwycięzkie wojsko, które przywiązał do siebie zwycięztwami i siłą osobistości własnej. Spotkanie tryjumwirów nastąpiło r. 56 w Lucca. Za pośrednictwem Cezara, Pompejusz i Krassus byli wybrani konsulami na rok 55 i wniosek Trebonijusa, o powierzenie Cezarowi znowu na lat 5. rządu prowincyjami. Pompejuszowi Hiszpanii, a Krassusowi Syryi, siłą był wprowadzony w wykonanie. Po śmierci Krassusa, który zginął w bitwie z Partami, tryumwirat rozwiązał się i Pompejusz, z którym zbliżył się także i Cycero, za powrotem przymknął się ku optymatom i stanął w pośrodku nich, kiedy senat r. 52 wezwał go, żeby położyć koniec szaleństwom Milona i Klodyjusza i wybrał jego jednego na konsula. Wkrótce potém nastąpił otwarty rozbrat z Cezarem, najprzód r. 50, kiedy domagał się konsulatu, a senat żądał od niego złożenia urzędu namiestnika prowincyj. Po bezskutecznych układach i niezgodzeniu się Cezara, po powtórnych żądaniach ze strony senatu, ostatni poruczył obronę państwa konsulom i Pompejuszowi. Cezar przeszedł granicę swoich prowincyj Rubikon i tym sposobem zaczął wojnę domową. Wkrótce wygnał swego nieprzyjaciela z Italii, zmusił posłów

Pompejusza i miasto Massyliję do poddania się, wybrany został w Rzymie dyktatorem, przywrócił dawne prawa wszystkim wygnańcom i uległym proskrypcyjom Sylli i w początkach 48 roku wylądował w Illiryi. W Tessalii (dnia 9 Sierpnia) bitwa pod Farsaliją rozstrzygnęła zwycięztwo Cezara nad Pompejuszem, który niedługo potém zginął w Egipcie. Po ukończeniu wojny Alexandryjskiej i zwycięztwie nad Farnacesem, królem Pontu, Cezar powrócił r. 47 do Rzymu, gdzie znowu otrzymał dyktaturę. Łącząc w swojej osobie władzę trybunów i prawo wojny i pokoju, on uczynił pierwszy krok do pierwszej podstawy jednowładztwa i do zniesienia starożytnej organizacyi państwa. Po wojnie afrykańskiej, zakończonej r. 46 zwycięztwem nad Tapsus, Cezar ogłoszony został dyktatorem na lat 10; jemu poruczono także dozór obyczajów, wydział cenzorów, na lat 3. Po zniesieniu reszty Pompejanów w wojnie hiszpańskiej, bitwą nad Mundą, otrzymał nazwisko Imperatora, dla oznaczenia władzy najwyższej, skupiającej się w jego osobie i w tymże czasie otrzymał dyktaturę i dozór nad obyczajami dożywotnie, a konsulat na lat dziesięć; wtedy także ustanowiono uszanowanie dla niego ze strony senatu, który przysięgą zobowiązał się strzedz jego życia. Dążność Cezara do zaprowadzenia władzy królewskiej, przynajmniej zewnątrz Italii, podczas wyprawy przeciw Partom, którą on zamyślał, wywołała spisek, na czele którego stali Marcus Brutus i Kajus Kassyjus Longin. Pod sztyletami morderców padł Cezar w Marcu r. 44, niemogąc jeszcze wprowadzić w wykonanie swego wszechstronnego planu o wewnętrznem urządzeniu państwa. Zbrodnia atoli nie ocaliła Rzymu i w ciągu lat 13 był on szrankami okropności i domowego krwi przelewu. Spiskowi, oczewiście nieprzygotowawszy żadnego planu na przyszłość, musieli ukryć się przed zajadłością ludu do Kapitolijum. Ustanowienia Cezara, na wniosek Marka Antonijusza, który się połączył z Markiem Lepidem, pozostały wieczniste, zatwierdzone przez senat, ale zabójcom udzielono amnestyję i oni opuścili miasto. Tu wystąpił Oktawijusz (imperator August), główny sukcessor i przysposobiony syn Cezara; żądanie sukcessyi po Cezarze, poróżniło go z Antonijuszem, który oprócz tego widział w nim spółzawodnika. Senat, kierowany przez Cycerona, upatrywał w Oktawijuszu zbawcę; Antonijusz, zabierając po skonie Decyma Brutusa jego prowincyje Gallii cyzalpińskiej, ogłoszony nieprzyjacielem, a Oktawijanowi wraz z konsulami, poruczono główne dowództwo przeciw niemu. Antonijusz zwyciężony pod Mutiną, dzięki usługom Hircyjusza, zemknął do Gallii, gdzie połączył się z Lepidem, Azynijuszem Pollionem i Munacyjuszem Plankusem. Oktawijusz, wraz z Pedyjuszem, osiągnął konsulat, wydał prawo przeciw zabójcom Cezara, ułożył z Antonijuszem i Lepidem w Bononii tryjumwirat, celem urządzenia państwa, podzielonego między nimi. Tryjumwirat był zatwierdzony na lat 5 i nacechowany krwawemi proskrypcyjami; nawet Cycero padł ich ofiarą. W podwójnej bitwie pod Filippi, w Macedonii, Kassyjusz i Brutus zwyciężeni przez Antonijusza i Oktawijusza. Z ich upadkiem rozwinęła się zguba republikanów już w jesieni r. 42. Tryjumwirowie znowu podzielili się prowincyjami; w Italii, kiedy Antonijusz wybrał się na Wschod, pozostał Oktawijusz, który tym sposobem utrzymał swój wpływ na Rzym i był oswobodzony przez swoich wodzów Marka Wipsanijusa Agryppę i Salwidijana, podczas wojen peruzyjańskich, z niebezpieczeństwa, na jakie go rzuciła Fulwija, żona Marka Antonijusza i jego brat Lucyjusz Antonijusz. Podczas widzenia się w Brundusium nieporozumienie z Markiem Antonijuszem zostało uchylone i państwo rozdzieliło się; także zawarty przyjacielski sojusz w Mizenie 3(9 r.) z Pompejuszem, który miał w ręku silną flottę. W r. 37 znowu potwier-

dzono tryjumwirat na lat 5 i niezgoda znowu wynikła r. 36 między Antonijuszem a Oktawijanem, była raz jeszcze uchylona, ponieważ pierwszy zajął się wyprawą przeciw Partom, która wszakże nie udała się, a drugi wojował z Sextusem Pompejuszem, który wziął się znowu do broni w r. 38. Pompejusza zwyciężył Agryppa, r. 36, pod Mile, a potém usunięty został i Lepid. Między Antonijuszem a Oktawijanem zapaliła się nareszcie otwarta wojna, kiedy pierwszy, w towarzystwie Kleopatry, królowej Egiptu, pokazał się z wojskiem w Grecyi r. 32 i przysłał szlachetnej żonie swojej Oktawii, siostrze Oktawijusza, list rozwodny. W bitwie morskiej pod Akcyum, dnia 2 Września 31 r., Oktawijusz otrzymał zwycięztwo, dzięki wodzowi Agryppie; Antonijusz i Kleopatra odebrali sobie życie, kiedy zwycięzca ścigał ich w Egipcie, zamienionym w prowincyję rzymską. Uporządkowawszy sprawy na Wschodzie, wrócił on r. 29 do Rzymu, gdzie podczas jego nieobecności, zarządzał sprawami Mecenas. Trzy tryjumfy i zamknięcie świątyni Janusa, oznaczyły zakończenie wojny.— Od tego czasu zaczyna się okres historyi rzymskiej, który zwykle nazywają okresem imperatorów. Dzieli się on pod względem urządzenia państwa, na dwa peryjody, których granice określają się zamianą państwa w monarchiję. Pierwszym Imperatorem był Oktawijusz, albo nazywając go tytułem honorowym, August. Otrzymał on władzę nieograniczoną w takiém znaczeniu, w jakiém posiadał ją Cezar, to jest, jako imperator, jednoczył w sobie główną władzę wojskową i sądową, także pełnomocnictwo we wszystkich postanowieniach rządowych i w ogłaszaniu postanowień prawa *(constitutiones)*; jednocześnie łączył w sobie władze dawnych najwyższych naczelników: konsulową, cenzorską, trybunat i prokonsularną, a także dostojeństwo wielkiego kapłana: przytém poprzestał, uchylając przezornie tytuł dyktatora i króla *(rex)*, na nazwisku *princeps*, r. 28 przed nar. Chr., które bardzo wyraźnie określało jego pierwszeństwo w senacie i także bardzo go podnosiło, jako pierwszego pośród obywateli, a to imię stało się właściwie nazwiskiem imperatorów rzymskich. Ponieważ nie od razu zjednoczył wszelką władzę w swoje ręce, zdawało się przeto, że jeszcze pozostał niejaki pozór dawnego porządku w pojedyńczych częściach. Wraz z nowemi imperatorskiemi urzędnikami, których wyznaczył do wykonywania swojej władzy w rozmaitych prefektach, zostawił *magistratus*, który koniecznie miał być wybierany w komicyach, gdy Cezar miał udział przy ich wyborze; przytém podniósł senat pod względem zewnętrznym i blasku. Prowincyje zostające pod głównem zwierzchnictwem *principis*, były więcej zabezpieczone od swawoli i chciwości namiestników; powstała różnica między skarbem cesarskim *(fiscus caesaris)*, a skarbem narodowym *(aerarium)*. Siłą zbrojną głównie zawiadywał *princeps* i zarządzał nią za pośrednictwem swoich legatów. Zresztą państwo rzymskie kosztowało pod Augustem długoletniego pokoju, co także nie mało było obowiązane Agryppie, który był wykonawcą woli i poradnikiem Augusta do 12 r. przed nar. Chr. Rzym we wszystkich częściach państwa był przyprowadzony do porządku, wymiar sprawiedliwości ulepszony, karność w wojsku przywrócona, dla zmniejszenia liczby rozwodów wydane prawa (*lex Julia* i *Papia Poppaea*): Italia podzielona na 11 *regiones*: miasto Rzym, w którém zaprowadzone liczne postanowienia dla porządku i zachowania ogromnej, prawie niczém niewładającej ludności, świadczyło o zamiłowaniu sztuk pięknych i przepychu. oszczędnego, zresztą, imperatora, przy którym pod opieką Mecenasa i innych, literatura rzymska w ogólności znajdowała się w najbardziej kwitnącym stanie. W Gallii cyzalpińskiej, należącej teraz do Italii, w r. 25 przed nar. Chr. byli zwyciężeni Salassowie, a w Hiszpanii, od

r. 25—19, Kantabrowie i Asturyjczycy; Galacyja i Likaonija w Azyi, zamienione w prowincyje rzymskie; Egipt r. 22, rozszerzony do Etyopii; Retia i Noricum, w 16 r., a po wielu wojnach Dalmacyja i Pannonija, w 9 wieku, były podbite; w Germanii także założone było przez Drususa rzymskie panowanie, które atoli roku 9 przez Germanika zniesione. Po śmierci Augusta r. 14 nastąpił pasierb jego, syn Liwii, Tyberyjusz (od 14 do 37 r.); powstanie legij w Pannonii i nad dolnym Renem, uśmierzył syn jego rodzony Drusus i pasierb Germanikus, który w Germanii znowu nakazał szanować oręż rzymski. Tyberyjusz pozbawił komicyje prawa wyboru; skargi o obrazę Cezara i straszne denuncyacyje zaczęły się od r. 16, ale duch Imperatora objawiał się powoli, zwłaszcza kiedy ulubieńcem jego został prefekt pretoryjum, Sejan, przy którym pretoryjanie byli zebrani w Rzymie i utworzyli jego załogę. Tyberyjusz oddał mu w ręce, a po jego upadku Markowi, wszystkie sprawy rządowe, a sam będąc już starcem, oddalił się na wyspę Kapreę. Nastąpił po nim (od r. 37 do 41) syn Germanika, marnotrawca, rozpustnik i okrutny Kaligula. Gdy ostatniego zamordowano, jego miejsce zajął brat Germanika. słaby Klaudyjusz (41 r. 51 r.) pod opieką swojej bezecnej żony Messaliny i Agryppiny. Za niego zaczęło się podbicie Brytanii r. 43; Maurytanija zamieniona w prowincyję rzymską, w Germanii wojska walczyły zwycięzko. Umarł z trucizny i nastąpił po nim pasierb jego Neron (34—68 r.), za którego było pierwsze prześladowanie chrześcijan, które następnie powtarzało się. Ze śmiercią Nerona, którą on sam sobie zadał, usłyszawszy o powstaniu legij w Gallii i pretoryjanów, wygasł dom Cezara; ale imię jego jako tytuł, zachowało się i na później. Galba, następca po Neronie na tron, strącony był przy pomocy pretoryjanów, w Styczniu r. 69, przez Ottona, którego także z kolei, w Kwietniu tegoż roku, usunął, przy pomocy legij germańskich Witellijusz. Ostatni nie długo także utrzymał się na tronie i zginął, w Grudniu, za sprawą Flawijusza Wespazyjana, który wrócił z Judei ze swemi legijami do Rzymu; ugruntował on swoje panowanie porządkiem prawnym, na zasadzie *lex de imperio;* rządził ludem z rozumną oszczędnością, przywrócił w wojsku karność i poprzednio chciwy zysków, niegodny senat, zapełnił mężami doświadczonej uczciwości. Pod nim uspokoił niebezpieczne powstanie w Batawii Petilius Cerealis; Jeruzalem zdobył syn Wespazyjana Tytus, który po nim (od r. 79 do 81) panował łagodnie i mądrze. Następcą Tytusa był brat jego, okrutny Domicyjan (81 do 96 r.): on jeden tylko odróżnił się dobitnie z szeregu tych imperatorów, za których cesarstwo rzymskie, w ciągu całego wieku, od wstąpienia na tron Wespazyjana do śmierci Marka Aurelijusza, kosztowało spokojności i dobrego bytu. Za Domicyjana ostatecznie Agrykola podbił Brytaniję, kiedy on sam prowadził słabą i niepomyślną wojnę przeciw Germanom i królowi Dacyi Decebalowi. Z nim ustał dom Flawijuszów, po jego zamordowaniu przez Domityllę r. 96, nastąpił Nerwa (96—98 r.), a po nim usynowiony przez niego Trajan (98—117 r.), zamienił w prowincyje rzymskie Armeniję, Assyryję, Mezopotaniję i Dacyję; królewskie jego cnoty wychwalał Plinijusz Młodszy. Po nim wstąpił na tron Adryjan, miłośnik sztuk pięknych, przestrzegacz sprawiedliwości i dobrego bytu państwa, ktore sam całe objechał (117—138 r.). Rozszerzył granice cesarstwa do Eufratu i ograniczył wpływ senatu na rządy, oddzieliwszy od niego radę imperatora. Po nim panował z ojcowską dobrocią (138—161 r.) Antonin Pius. Ze śmiercią usynowionego przezeń Marka Aurelijusza (161—180 r.), który miał do r. 172 spół-augustem, to jest spółpanującym Lucyjusza Verusa, zakończyły się szczęśliwe wieki cesarstwa Rzymskiego i obaliła się długoletnia spokojność, nawet jeszcze pod nim, przez wojnę prze-

ciw Partom, Markomannom i Kwadom. Okrutny i rozpustny jego syn i następca Kommodus, w Grudniu **192** r. był zamordowany przez spiskowych, a r. **193** w Marcu surowy Pertynax przez pretoryjanów, od których kupił cesarstwo Didius Julianus; ale ten utrzymał się na tronie tylko do Czerwca tegoż roku i był śmiercią ukarany z rozkazu senatu, wtenczas kiedy Septymijusz Sewerus powrócił do Rzymu, ogłoszony imperatorem przez legije w Pannonii. Ten pobił swoich spółzawodników, Pescenijusza Niger, okrzyknionego imperatorem przez wojska w Brytanii r. **194** i Klodyjusza Albina r. **197**, i szczęśliwie prowadził wojnę przeciw Partom i Kaledończykom. Za jego panowania, do r. **211**, które on szczególniej podtrzymywał siłą zbrojną, powiększywszy liczbę pretoryjanów do **50,000**, prawoznawstwo rzymskie dosięgło najwyższego stopnia rozwoju, za sprawą Ulpiana, Paulusa, Papijana i Modestina. Po nim nastąpili synowie: okrutny i marnotrawny Karakalla i Geta, ale ostatniego już w r. **12** zabił rodzony brat, którego także r. **217** zamordował Makryn. Temu odjął panowanie lubieżny Helijogabal r. **218**, a po jego zamordowaniu, Alexander Sewerus **222** r., na krótki czas przywrócił pomyślność cesarstwa; pod nim zaczęła się wojna z nowo-perskiém państwem Sassanidów. Po jego śmierci, którą mu r. **235** zadał Trak Maxymin, kiedy on walczył nad Renem przeciw Germanom, których wkroczenia do prowincyj rzymskich zaczynają się od jego czasów, następują straszne czasy zaburzeń wewnętrznych w państwie Rzymskiem. Szybko następowali po sobie jeden za drugim imperatorowie, wybierani już przez wojsko, już przez senat; prowincyje ucierpiały także okropne spustoszenia i klęski, z jednej strony z powodu wojen domowych między spółzawodniczącymi imperatorami, z drugiej, z przyczyny wkraczania w granice barbarzyńców i w ogólności potęga rzymska była osłabiona ostatecznie. Przeciw Maxyminowi (**235—238** r.) wystąpili w Afryce Gordyjan I i II, r. **237**, ale musieli ukorzyć się przed namiestnikiem maurytańskim. Pupijen i Balbin, wybrani na imperatorów przez senat, po zamordowaniu Maxymina, który na czas krótki wkroczył do Italii z wojskiem, byli zabici przez pretoryjanów. Gordyjan III, którego oni wynieśli na tron, zabity r. **244** przez Filippa, przezwanego Arabem, wybranego mu na towarzysza roku **243**; ten panował tylko do roku **249**, kiedy legije w Mezyi ogłosiły imperatorem centuryjona Maryna i po zwycięztwie nad ostatnim, odniesioném przez walecznego Decyjusza, wysłanego przeciw niemu przez Filippa, zmusili samegoż Decyjusza do przyjęcia godności imperatora. Decyjusz zwyciężył Filippa pod Weroną, ale sam zginął w bitwie przeciw Gotom, których zdradziecko przyprowadził do Mezyi Gallus, który zamordował Hostiliana, syna Decyjusza, ogłoszonego pospołu z nim imperatorem i zawarł haniebny pokój z Gotami. Za niego ukazała się straszna zaraza, która pustoszyła cesarstwo w ciągu lat **15**. Gallusa strącił r. **253** Emilijan, którego z kolei i w tymże roku pozbawił tronu Waleryjan. Ostatni mianował syna swego Gallijena spół-imperatorem, ale r. **260** wzięty w niewolę przez Persów, którzy pod Saporem wtargnęli do Syryi. Gotowie spustoszyli Azyję Mniejszą, wyspy Archipelagu i brzegi Grecyi; Allemani, przez Helwecyję, posunęli się do Medyjolanu we Włoszech; Frankowie napełnili Gallije i dosięgli w Hiszpanii do Tarraco. We wszystkich prowincyjach ogłoszono rządców, znanych pod nazwiskiem **30** tyranów (**260—270** roku), z pomiędzy których wymieniony być winien w Gallii Posthumius, a po nim Tetricus; w Syryi Odenat, który bronił się przeciw Persom; po nim nastąpiła żona jego Zenobija, królowa Palmiry. Nakoniec, po śmierci Gallijena, roku **268**, imperator Klaudyjusz II (**268—270** r.), pobił Gotów i pracował nad przywróceniem porządku wewnę-

trznego. Zaczętego przezeń dzieła dokonał Aurelijan (270—275 roku); on wygnał także Markomanów i Allemanów z Italii, co Rzym ubezpieczało, Gotów z Mezyi, którym oddał prowincyję Dacyję; w Gallii zniósł panowanie Tetryka, a w Palmirze, zburzonej przez niego r. 273, panowanie Zenobii. Jego następca Tacyt, mianowany imperatorem, w pół roku po śmierci Aurelijana, był dobrym władcą; umarł r. 276, a Probus (276—282 r.), zostawszy imperatorem po bracie Tacyta Floryjanie, po trzechmiesięcznych rządach, był jednym z najlepszych rządców. Zwyciężywszy Germanów i innych nieprzyjaciół napadających na cesarstwo, myślił on także o wewnętrznym dobrym jego bycie, ale popełnił ważną omyłkę, zaludniając swoje państwo barbarzyńcami i przyjmując ich do legij. Pretoryanie, nienawidząc go, za surową karność, zabili. Następca jego Karus, zginął w wojnie przeciw Persom r. 284. Nastąpił po nim syn jego Numeryjan, który wkrótce umarł; drugi syn Karyn, imperator zachodni, zginął r. 285, kiedy wojsko Karusa r. 284 wybrało imperatorem Dyjoklecyjana. Dyjoklecyjan mianował r. 286 Maxymijana spółimperatorem, i przyjął sobie na pomocników w rządzie państwa, Galeryjusza i Konstancyjusza Chlorus. Podzielili oni między sobą cesarstwo na cztery części. Germanie wygnani z prowincyj pogranicznych. Brytaniję, gdzie ogłosili się imperatorami, z początku Karauzyjusz, a potém Allectus, podbił znowu Konstancyjusz, a Galeryjusz rozszerzył granice państwa za Tygris, kosztem Persyi. Porządek wewnętrzny przywrócony został. Przy istnieniu różnych rezydencyj, Rzym przestał być środkowém ogniskiem rządu. Kiedy oba Augustowie złożyli godność swoję, objęli ją Konstancyjusz na Zachodzie i Galeryjusz na Wschodzie. Pierwszy umarł już r. 306, a syn jego Konstantyn, nazwany później Wielkim, odziedziczył jego dostojeństwo jako Cezar. Galeryjusz mianował Waleryjusza Sewera Augustem; w Rzymie ogłosili się Augustami Maxencyjusz, wraz z ojcem swoim Maxymijanem. Sewerus zginął r. 307; miejsce jego zajął Licynijusz, i w tymże czasie ogłosili się Augustami. Maxymin Daza i Konstantyn. Po śmierci Maxymijana i Galeryjusza roku 312, zginął Maxencyjusz w wojnie przeciw Konstantynowi, a roku 313 Maxymijan przeciw Licynijuszowi. Z ostatnim Konstantyn zawarł pokój r. 314; w drugiej wojnie r. 323, Licynijusz zwyciężony, wzięty w niewolę, a potém zabity. Tym sposobem Konstantyn został jedynowładnym imperatorem (324—337 r.). Ogłosił on wiarę chrześcijańską za religiję państwa; naznaczył na swą stolicę Byzancyum, nazwane przezeń Konstantynopolem, i przywiódł do końca zaczętą przez Dyjoklecyjana sprawę reorganizacyi państwa. Imperator stał się bezwarunkowym panem cesarstwa i poddanych; urzędnicy jego dworu byli zarazem najwyższymi dygnitarzami państwa. Po zgonie Konstantyna Wielkiego, trzej jego synowie, Konstantyn, Konstancyjusz i Konstans, niepodobni do swego wielkiego ojca, jako Augustowie, rozdzielili między sobą państwo; nienawiść wzajemna sprowadziła wojny domowe, w których zginęli synowcowie ich ojca, który także i nimi opiekował się. Pierwszy zginął w wojnie przeciw Konstansowi r. 340, tego zaś zabił Magnencyjusz, ogłoszony r. 350 w Gallii imperatorem, a także i Nepocyjan zginął, który zamierzał zostać imperatorem w Rzymie. Konstancyjusz zajęty dotąd wojną w Persyi, powierzył ją swemu stryjecznemu bratu Cezarowi Gallowi, a sam zwrócił się do Illiryi przeciw Wetranijona, ogłoszonego imperatorem, zmusił go do złożenia tej godności i zwyciężył roku 351 Magnencyjusza, który życie sobie odebrał roku 353. Konstancyjusz umarł r. 361, podczas wyprawy przeciw drugiemu stryjecznemu swemu bratu Julijanowi, który r. 355 walczył szczęśliwie przeciw Allemanom i Frankom

i roku 360 był okrzykniony przez swe legije, imperatorem. Za Julijana, zmarłego w czasie wyprawy przeciw Persom, r. 363, była silnie gnębiona wiara chrześcijańska, ale jego następca Jowijan, wybrany przez wojsko, znowu uznał wiarę chrześcijańską za religiję panującą. Umarł roku 364, zostawiwszy Walentynijana, który brata swego Walensa mianował spółimperatorem Wschodu. Panował on do roku 375 surowo, ale zresztą dla dobra państwa, i prowadził szczęśliwie wojny z nieprzyjaciołmi pogranicznemi w Brytanii, Gallii, nad Dunajem i w Afryce, dowodząc wojskiem osobiście, lub poruczając je swemu dowódzcy Teodozyjuszowi. Po jego śmierci, r. 375, podczas wyprawy przeciw Kwadom, na Zachodzie nastąpili obaj jego synowie, Gracyjan, ogłoszony Augustem już roku 368 i czteroletni Walentynijan II. Na Wschodzie Walens przemógł spółzawodnika swego Prokopijusza w Konstantynopolu, i prowadził wojnę z Persami i Westgotami. Ostatni, naciskani przez Hunnów, r. 376 zwrócili się na prowincyję rzymską; wkrótce zaczęła się wojna z nimi, i Walens zginął r. 378. Gracyjan, dzielny regent, r. 377 pobił Allemanów, i mianował Teodozyjusza, późniéj Wielkiego, imperatorem Wschodu, ale r. 383 ukorzył się przed Maxymem, wybranym na imperatora przez legije brytańskie; toż zatwierdził i Teodozyjusz, który tymczasem podbił West-Gotów. Ale kiedy chciał odjąć Afrykę i Italiję Walentynijanowi, któremu ziemie te były obiecane, Teodozyjusz r. 388, pobił go i ukarał śmiercią. Tenże los spotkał (roku 394) i Eugenijusza, którego Frank Arbogast, po śmierci Walentynijana roku 392, wyniósł na tron cesarski. Ale w następnym roku umarł Teodozyjusz, podzieliwszy państwo między synów swoich Arkadyjusza i Honoryjusza. Pierwszy otrzymał wschodnie cesarstwo Rzymskie czyli Byzantyńskie, które, po rozmaitych kolejach, upadło w połowie XV wieku. Honoryjusz (395 do 423 r.) został imperatorem Rzymskiego Zachodniego cesarstwa, obejmującego w sobie Italiję z zachodnią Illiryją i Afryką, Galliję, Brytaniję i Hiszpaniję. Obrał sobie rezydencyję najprzód w Medyjolanie, a potém r. 403 w Rawennie. W miejscu jego rządził państwem Wandal Stylikon, który pobił Wizygota Alaryka r. 397 w Grecyi, r. 403 w Italii, r. 406 zniósł pod Florencyją Radagajsa z jego germańskiemi tłumami, w r. 408 sam był zamordowany. Italiję po jego śmierci zawojował Alaryk r. 410 i spustoszył. W roku 409 Hiszpaniję oderwali Wandale i Swewy, którzy już r. 407, wraz z Alanami, zawojowali Galliję. W Gallii północnej panowanie rzymskie ograniczyli Frankowie, we wschodniej Allemani i Burgundowie; na południu Westgotowie utworzyli osobne państwo pod Ataulfem, który ożenił się z siostrą Honoryjusza Placydyją i rozszerzył swe posiadłości w Hiszpanii. Imperatora Konstantyna, który się wyniósł w Brytanii i rozszerzył swe panowanie w Hiszpanii, zwyciężył Konstancyjusz; r. 421, Honoryjusz zrzekł się Brytanii i umarł r. 423. Jeszcze przed nim (r. 421) umarł Konstancyjusz, drugi mąż Placydyi i ogłoszony przez Honoryjusza imperatorem. Jan. zagarnąwszy r. 423 koronę imperatorską, stracił ją, kiedy wschodnio-rzymski cesarz Teodozyjusz II. r. 425, ogłosił władzcą zachodniego cesarstwa Walentynijana III, syna Konstancyjusza, który rządził państwem pod kierunkiem swojéj matki Placydyi, do saméj jéj śmierci r. 450. Od r. 429 panowali nad Afryką Wandale. W roku 451 Rzymianie, połączeni z Westgotami pod dowództwem Aecyjusza, odnieśli zwycięztwo nad Hunnami, przyprowadzonemi przez Attylę, w bitwie na polach Katalauńskich; zwycięztwo to wszakże nie przeszkodziło Attyli wtargnąć do Włoch r. 452. Sam Walentynijan, z którego ręki zginął r. 454 Aecyjusz, który raz jeszcze wskrzesił potęgę rzymską, był zabity r. 455, przez Petronijusza Maxyma. Żona Wa-

lentynijana, Eudoxya, zmuszona zaślubić zabójcę swego męża, mszcząc się za ostatniego, wezwała w tymże roku Wandalów do Włoch, i ci, pod dowództwem Genseryka spustoszyli Rzym. Maxym zamordowany w czasie rozruchu; Awita, ogłoszonego imperatorem w Gallii, strącił wódz Wizygotów Rycimierz roku **456**, a także i Majoryjana, roku **461**, którego sam uczynił cesarzem roku **457**. Potém wręczył władzę Sewerowi, a po jego śmierci r. **465**, wyniósł na tron Antonijusza r. **467**, ale wkrótce i tegoż pozbawił tronu. Umarł r. **472**, a po nim i nowo wyniesiony przez niego cesarz Olybrius umarł w tymże roku. Następca ostatniego Gliceryjusz musiał ustąpić swojej władzy r. **474** Julijuszowi Neposowi, a ten r. **475** Romulusowi Augustulusowi, którego wyniósł na tron jego ojciec, wódz Orestes. Przeciw nim wystąpił z wojskiem, złożoném z najemników germańskich, Rugijczyk Odoakr; Orestes wzięty w niewolę i śmiercią ukarany, a Romulus Augustulus, w Sierpniu **476** r. musiał zrzec się w Rawennie, godności cesarskiej. Tym sposobem zakończyło się Zachodnie Rzymskie państwo.—Odoakr panował nad Italiją czyli Włochami, do których cesarz wschodnio-rzymski Zenon rościł prawa, chcąc panować jako król. W Gallii istniał jeszcze szczątek panowania rzymskiego, pod zwierzchnością Syjagryjusza do r. **486**, kiedy obalone było przez Franka Klodoweusza czyli Chlodewiga.—O państwie Rzymskiem są dzieła: *Montesquieu*, *Considérations sur les causes de la grandeur et de la décadence des Romains* (Paryż. **1734**); *Fergusson*, *Historyja upadku rzeczypospolitej rzymskiej*, tłómaczona z angielskiego na niemiecki przez Becka, tomów III, (Lipsk. **1784**). Gibbon, *History of the decline and fall of the Roman empire*, (Londyn, **1782**, tom. VI); tłómaczone z angielskiego na francuzki przez króla Ludwika XVI, pod imieniem hrabiego Septchene a na niemiecki przez Sporschila (Lipsk, **1843**), *Niebuhr*, *Römische Geschichte* (tomów III, wydanie 3-ie **1838**—**1842**); tegoż *Vorträge über römische Geschichte*, wydanie Islera (Berlin, **1846**, tom I); *Drumann*, *Geschichte Röms in seinem Uebergange von der republikanischen zur monarchischen Verfassung* (Królewiec, **1834**—**46**, tomów VI); *Hoeck*, *Römische Geschichte von Verfall der Republik bis zur Vollendung der Monarchie unter Konstantin* (Brunświk, **1841**), *Fidler*, *Geschichte des röm. Staats und Volks* (Lipsk, **1821**) *Kortüm*, *Röm. Geschichte* (Heydelberg, **1843**); *Peter*, *Zeittafeln der röm. Geschichte* (Halle, **1841**), *Fischer i Soetbeer*, *Griech. und röm. Zeittafeln* (Altenburg, **1839**), *Mommsen*, jeden z najcelniejszych teraźniejszych pisarzy historyi rzymskiej, tłómaczonej na francuzki i inne języki.—W języku polskim posiadamy następujące dzieła o historyi Rzymskiej: *Historyja rewolucyj zaszłych w rządach rzeczypospolitej rzymskiej* (z dzieła francuzkiego ks. Vertot) przez Jana Fryderyka Sapiehę, kanclerza wielkiego księztwa Litewskiego, po polsku wyłożona (Warszawa, **1736**, in fol). *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku rzeczypospolitej rzymskiej* (Warszawa, **1762**), z francuzkiego na polski język przetłómaczone. Jest to dzieło Monteskijusza, przez Antoniego Wiśniewskiego pijara, przełożone, czyli raczej przez tego tylko zaczęte, a ukończone i wydane pod jego imieniem przez Gliceryjusza Józefa Baxtera, pijara, żyjącego od r. **1724** do **1799**. *Dzieje rzeczypospolitej rzymskiej*, we francuzkim języku przez Makiera napisane, a przez Jana Albertrandego przetłómaczone i podwakroć z wielu dodatkami wydane (Warszawa **1768** i **1806**, tomów II). Mnóstwo dodatków i nader ważnych przypisków, czyni to dzieło w znacznej części oryginalném. Przydatek o autorach klassycznych, rozmaitych ich dzieł wydaniach i tłómaczeniach, wyjęty jest po większej części z dzieł Fabrycyjusza, Harlesa i innych; a o wy-

daniach w Polsce i tłómaczeniach na ten język jest samegoż Albertrandego. *Zabytki starożytności rzymskich w pieniądzach pospolicie medalami zwanych*, czasów rzeczypospolitej i szesnastu pierwszych cesarzów, zbioru Stanisława Augusta, króla polskiego, postrzeżone i krótkim wykładem objaśnione przez J. Albertrandego (Warszawa, 1806—1808, tomów III). Pierwotnie drukowane w *Rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk*, (tom III do V). *Historyja rzymska* Millota, tłómaczona przez Girtlera (Kraków, 1815, tomów II, z rycinami). *Historyja rzymska* Goldsmitha, tłómaczona przez M. O. (księdza Michała Olszewskiego), i A. M. (Antoniego Marcinowskiego). Wilno, 1813, tomów II). Taż skrócona, w tłómaczeniu M. Olszewskiego (Wilno 1818), była używana w szkołach litewskich, okręgu naukowego wileńskiego. *Historyja narodu i państwa rzymskiego*, podług źródeł i nowszych badań napisana przez Jana Szwajnica. (Warszawa, 1845, nakładem autora, tomów III). *L. R.*

Rzymska kuryja ob. *Kuryja rzymska.*

Rzymska literatura, lubo nie była oryginalną, ani wynikiem własnych zasobów wewnętrznych, lecz na właściwych sobie motywach rozwijała się z obcych nabytków i wykształciła w narodową. Jakkolwiek bowiem rzymskie piśmiennictwo jest owocem głębokich studyów nad mistrzami greckimi, przecież mylonoby się, gdyby bezwarunkowo chciano w Rzymianach upatrywać nic więcej, jak szczęśliwych jedynie nasladowców hellenizmu. Dla większości wprawdzie rzymskich pisarzy, literatura grecka była szkołą przygotowawczą, wielu nawet pod względem treści i formy przejmowało się greckim mniej więcej kolorytem; ale zarodki organiczne całości wyrosły z ich życia narodowego i przeistaczały się w samoistnem obrobieniu. Ta literatura rzymska powiodła w ogóle dalej i uzupełniła helleńską, wyłączność bowiem greckiego żywiołu obcych nie dopuszczała, tak iż najprzedniejsze cechy tej ostatniej: idealność treści i wysoka skończoność formy, nie zdołały powszechnego dostąpić uznania. Otóż to co w Grekach niezmiennie było ważnem dla wszystkich, co zbliżonem do późniejszej europejskiej oświaty, to literatura rzymska niby w streszczeniu podprowadziła pod oczy potomnych i przez to stanęła rzeczywiście pośrodkiem pomiędzy epoką starożytną a nowożytną. Zmysł tak eklektycznego pośredniczenia objawił się stanowczo w pojmowaniu przez Rzymian rozmaitych rodzajów piśmienniczych. Nieliczne tylko działy *poezyi* dostąpiły popularności, a i te nawet osiągły ją pod wpływem albo zajęcia, jakie budził sam przedmiot, albo artystycznego obrobienia, co jedno i drugie nie tyle wypływało ze źródeł samorodnego geniuszu, ile raczej z nauki i towarzyskiego ukształcenia. Tak więc nie znali Rzymianie *epopei bohaterskiej*, o ile ta była wyrazem życia natury, opartego na mytach, na fantazyi i na pojmowaniu przyrody; natomiast zachwycano się po większej części opowiadaniami niemal pragmatycznemi z dziejów narodowych. Równie obcą była dla nich poezya *liryczna*, która u Greków w tak ścisłym zostawała związku z religiją, muzyką i obyczajami całego ludu; w dramacie ani *tragedyja* nie mogła się utrzymać ze swoim żywiołem spekulatywnym, ani *komedyja* ze swém stanowiskiem politycznem, na które arystokracya rzymska tak samo nie byłaby przystała, jak niewiele kto nawet rozumiał śmiałych kombinacyj poetycznych pod względem planu i charakterystyki obyczajowej. Dopiero poezyja okresu alexandryjskiego, nie stojąca już na podstawie czysto starożytnej, potrafiła stosowniejsze dla praktyczności i subjektywności Rzymian wyrobić rodzaje poetyczne, mianowicie *poezyję dydaktyczną* i *elegiję*; uprawiali oni nawet *satyrę*, bezforemny poniekąd

i stojący pośrodkiem między poezyją a prozą organ opinii publicznej, oraz zbliżone do niej niektóre igraszki mowy wiązanej, w których pomimo całej różnicy zewnętrznej objawia się zawsze ten sam na polu praktycznem rozum reflexyjny. Bezposredniej, spójniej i mniej zależnie od obcych domięszań, uprawiali natomiast Rzymianie rozmaite gatunki *prozy*, ściśle związanej z polityką rzymską i czerpiącej zasady swoje z prawa, z przywiązania do odleglejszej starożytności i z prawdziwie narodowego mistrzowstwa w umiejętnościach administracyjnych. Rodzaje piśmiennicze prozy rzymskiej są nierównie liczniejsze, a odnoszą się one głównie do życia publicznego, rzadziej do *nauk*, które wtenczas dopiero zyskały trwalsza uznanie, gdy pozbyly się cech przeważnie teoretycznych, t. j. gdy *Matematykę* stosować poczęto głównie do nauk wojskowych, *Fizykę* i nauki przyrodzone do rolnictwa, *Filozofię* do moralności i do historycznego poglądu na życie. Przed innemi więc za narodowe rodzaje prozy uchodziły: *Dziejopisarstwo*, łącznie z pamiętnikami i zbiorami publicystyki; *Wymowa*, zwlaszcza sądowa i polityczna, z teoretycznym dodatkiem *Retoryki*; nakoniec *Prawoznawstwo*, uprawiane systematycznie z nieporównaną ścisłością formy i dziwną bystrością rozumu praktycznego. W języku upatrywali Starożytni wierny odblask życia i usposobień indywidualnych, jakoż charakter praktyczny narodu rzymskiego odzwierciedlił się w mowie łacińskiej, którą pod względem zarówno formy, jak treści wewnętrznej, uczynił organem swych pojęć politycznych. Dowodzą tego przedewszystkiém koleje, jakich doznała ta mowa w swej części formalnej, mianowicie zaś zamiana wyrazów z oznaczanych jedynie akcentami na eufonicznie miarowe. Pierwotny ten rytm przygłosów nazywał się u Rzymian *numerus Saturnius*; długość i krótkość samogłosek zawdzięczali oni dopiero zaprowadzonemu przez Enniusza hexametrowi greckiemu. Sami zresztą Rzymianie oceniali najtrafniej ducha i przydatność piśmienniczą swojego języka, przypisując mu nietyle lekkość i swobodę, ile raczej energiczną siłę i godność *(potentia)*, dwie zalety dające się prędzej pogodzić z powagą męzkości, aniżeli z genialną gracyją lub wesołością. W samej rzeczy język ten, pozbawiony do pewnego stopnia zwykłej żywości i zręcznych kombinacyj, celuje majestatycznością ruchu, jakąś wygodną że tak powiemy oględnością, która wsparta wpływem rytmów miarowych, skłania się do wspaniałej *pompy* muzycznej, chociaż zaletom tym brak jednocześnie greckiej prostoty i prawdy, a przyćmiewa je pociąg do wymowy retorycznej. Żadna przecież cecha języka łacińskiego bardziej nie odpowiada popędom politycznym i praktycznym narodu, jak odpowiedniość wyrazów *(proprietas)*, zasadzająca się na dążeniu do jedności i ścisłości logicznej. Oczywiście dążenie to urzeczywistnić się mogło w prozie. Jedność owa, do której niemało przyczynił się także brak dyalektów, nawet zboczeń miejscowych, znikających zawczasu pod przemocą oręża rzymskiego, panowała w całej zwłaszcza grammatyce i w normach grammatycznych; jakoż język ten, którego budowa zbyt może nawet jednostronnie wyrażała charakter narodu, jego rozum, jędrność i siłę, spokojną symetryję, stałość dźwięków i pojęć, w niczem pod tym względem nie jest zbliżonym do nieskończonej rozmaitości i ruchliwości mowy helleńskiej. Równie prostą i logiczną była jego skladnia, stronę zaś najwewnętrzniej językowi dawnych Rzymian właściwą stanowią jego część słownikowa i frazeologia, które wprawdzie zmieniały się wielokrotnie w rozmaitych okresach społeczeństwa rzymskiego, których jednak zasada pozostawała zawsze tą samą, owszem z biegiem swego rozwoju zyskiwała jeszcze na czystości i ścisłości. Z religii narodowej wyrosła najprzód najdawniejsza poezyja religijna Rzymian

osnuta szczególnie na uroczystościach poświęconych czci Bogów, roli i życiu wiejskiemu, rolnictwo bowiem od niepamiętnych czasów w krainie Latynów w najwyższém było poważaniu. Dlatego to do rzędu bóstw narodowych te przed innemi zaliczyć należy, które jak np: Ceres, Faunus, Terminus, Flora, Lary i t. p., są albo godłami płodzących sił przyrody, albo błogosławią obsianym niwom, albo nakoniec prace rolnika, pola i chaty chronią od szkody lub zagłady. Wiosna i jesień, jako najważniejsze epoki życia wiejskiego, odznaczały się najuroczystszemi obchodami; w wiosennych przeważała poważna modlitwa o szczęśliwe udanie się pracy, w jesiennych wesołe dziękczynienie za dobrodziejstwa żniwa. Obu tych rodzajów uroczystościom towarzyszyła muzyka, wraz z tańcami i śpiewem, a z czasem nawet te pieśni, śpiewane przez kierujących całemi obchodami kapłanów, stawały się najcelniejszemi i nierozłącznemi ich cząstkami, tak iż przeszedłszy w życie i zamiłowanie ludu, uważanemi wnet były za prawdziwie ludowe. Wesołe zwłaszcza uroczystości jesienne dawały pole do swawolnyah żartów i satyr, które zawczasu już przybrały charakter, jakkolwiek nieokrzesany, przecież mniej więcej dramatyczny. Inne także uroczystości religijne obchodzono pieśniami, a niektóre modlitwy i przepisy liturgiczne, ujęte w formy metryczne, nabrały obok powagi niemal dogmatycznej zarazem popularności śpiewów gminnych. Toż samo rzec można o wierze w czary i wróżby, która obfitem była źródłem licznych, przechowujących się w ustach gminu formułek czarnoksięzkich i proroctw. Różne nie-mniej szczegółowe okoliczności, mianowicie ważne wypadki w życiu publiczném luk prywatném, podtrzymywały poetycznego ducha ludu i wywoływały pieśni bądź *tryumfalne*, bądź *żałosne* po śmierci ukochanych osób, *nadpisy* na grobowcach i tablicach pamiątkowych, *stołowe* przy ucztach publicznych i tym podobne. Cała ta poezyja ludowa treść ma mniej więcej historyczną i w rzeczy samej ważném powinna być źródłem dla badacza najdawnieszych dziejów starożytnego Rzymu. Do niej dodać jeszcze należy pieśni *weselne*, *miłosne i satyryczne*, w których lud wyrażał uczucia innemi także zdarzeniami wywoływane; pojedyncze nawet stany miały oddzielne swoje pieśni, wyłącznie sobie właściwe, odpowiednie usposobieniu każdego po szczególe powołania, lab też jednostajnie towarzyszące zwykłym jego czynnościom; takiemi były np, pieśni *żeglarskie*, *rybackie*, *włościańskie*, *żebrackie* i t. p. W takim to zakresie żyła poezya ludowa Rzymian; powstawszy w epoce prostoty obyczajów i życia natury, istniała ona w niższych klassach społeczeństwa wtenczas jeszcze, gdy wyższe już doszły były do rozwiniętej znakomicie oświaty i szczyciły się nawet wykształconą sztucznie i pielęgnowaną przez znakomitych poetów literaturą. Oczywiście język owej poezyi ludowej był twardym i tak przestarzałym, że go już za ostatnich lat rzeczypospolitej ukształceńsi Rzymianie bez umyślnych studyów prawie nie rozumieli. Miarą tych wierszy była tak zwana *Saturnińska*, rodzaj jambów mięszanych z trochejami, której jednak nieokrzesana prostota nie zdradzała ani sztuki, ani siły plastycznej. Przez pięć przeszło wieków miara ta była jedyną normą wszelkiej mowy wiązanej, regulowała nawet bezkształtną jeszcze prozę, nie przydawała jednak językowi łacińskiemu owej płynnej dźwięczności, w którą hexametr tak ubogacił narzecze Hellenów. Zgłoski nie mierzyły się iloczasem, co obok ociężałej powagi nadawało przecież wierszom pewną ruchliwość, a bardziej jeszcze energię, tak iż wodzowie używali ich nawet donosząc senatowi o odniesionych przez siebie zwycięztwach. Zdaje się, że Rzymianie rytm ten saturniński wzięli od Etrusków; w każdym razie był on jedynym do czasów Enniusa, który pierwszy

poezyi swego narodu miary greckie przyswoił. Zabytki tej religijno-ludowej poezyi rzymskiej w ogóle nader są szczupłe; powiemy tu jednak z kolei o najprzedniejszych jej gatunkach: Pieśni *liturgiczne* właściwe były dwom zakonom kapłańskim, Salijskim i Arwalskim. Pierwszy z nich *(Salii)*, założony przez Numę Pompiliusza, poświęcony czci Marsa (zwanego przez nich *Marmar)* miał pieczę nad 12 świętemi tarczami, które każdorocznie w pierwszym dniu Marca uroczystym pochodem obnoszono po ulicach miasta, odprawiając przytém różne tańce wojenne i wesołe, przy głośnych okrzykach wyśpiewując pieśni. Pieśniom tym wtórowały trzy chóry: dzieci, młodzieńców i mężów dojrzałych, a równie tu, jak w tańcach i skokach, występowali po każdej zwrotce soliści. Przedmiotem uwielbień i dziękczynień był w nich nietylko jeden Marmar, bóg opiekuńczy miasta i roli, lecz inne także bóstwa miały w nich udział, jak np. Janus, Jowisz, Apollon. Kapłani *Arvales* (od wyrazu: *arvum*, niwa) corocznie na wiosnę uroczystemi pochodami wśród ofiar, głośnych pieśni modlitwy i tańców poświęcali rolę; uroczystość tę zwaną *Ambarvalia*, a założycielem jej był podobno już Romulus, który wraz z swymi braćmi mlecznymi, synami Akki Laurencyi, pierwszy należał nawet do bractwa Arwalów. Processye te, których myśl zasadniczą kościół chrześcijański przyjąwszy, przeniósł na dzień Świętego Marka (25 Kwietnia), miały uchować pola od wszelkich w ciągu rozpoczętego roku wypadków losowych. Jedna taka pieśń Arwalska przechowywała się na jednej z dwóch tablic marmurowych, wykopanych 1777 r. w Rzymie, obejmujących urzędowe rozprawy tego zgromadzenia kapłanów. Pieśni *czarodziejskie*, których wielkie istniało mnóstwo, także należały po części do rodzaju religijnych pieśni ludowych. Usiłowano wpływać niemi na pogodę, rośliny, zwierzęta, lub usposobienia ludzkie, albo starano się bliższe zawiązywać stosunki z Bogami, albo nakoniec wywróżyć sobie przyszłość. Język tych pieśni był zwykle najzupełniej niezrozumiałym i dlatego tém cudowniejszym. *Proroctwa i wieszczby* w wielkiej ilości obiegały między ludem, a formą ich był po większej części rytm saturniński; kilka jednak takichże poematów historycy rzymscy przechowali w swoich dziełach w przekładzie prozą, jak np. dwa proroctwa niejakiego Marciusa, znalezione r. 212 przed Chr. podczas drugiej wojny punickiej, które tém bardziej wszystkich zadziwiły, ile że pierwsze z nich, przepowiadające klęskę Rzymian pod Kannami, już czterma laty wcześniej było się w całości sprawdziło. Przechodząc następnie, z pominięciem dyjalogowanych (które jako pierwsze zawiązki dramatu rzymskiego gdzie indziej znajdą swe pomieszczenie), do pieśni satyrycznych, żałobnych i innych ludowych, wspomnimy najprzód o żołnierskich, śpiewanych z okazyj pochodów tryumfalnych na cześć wodzów zwycięzkich, które to pochody zawsze prawdziwemi były świętami dla ludu. Między żołnierzami był chór przybrany w maski komiczne, który rozdzielony na dwie części sławił lub przedrwiwał wodza w strofach. W ogóle wrodzone Włochom zamiłowanie do żartów, do przedrwiwań i ostrego szyderstwa, naprowadzało ich przy innych także sposobnościach na podobnego rodzaju wybryki, jakkolwiek surowo już wzbronione prawami XII tablic. Takiej to treści satyrycznej, niekiedy sprośnej, bywały po większej części pieśni *weselne*, *wioślarskie*, śpiewane przez robiących wiosłami dla utrzymania taktu i wesołego humoru przy pracy, *żebrackie*, *dziecinne* i t. p. Pieśni *stołowe*, z których się żadna nie ostała, a które znamy tylko z opisów i opowiadań dawniejszych pisarzy, śpiewane były obyczajem Etrusków podczas uczt przy towarzyszeniu liry lub fletu; przedmiotem zaś ich bywały wyłącznie słowa i cnoty wielkich mężów, przez co zakrawały ponie-

kąd na epopeje. Z czasem jednak nauka o bogach i bohaterach ojczystych, jakkolwiek bogata w szczegóły wielkie i piękne, zupełnie została wypartą; nieliczni tylko poeci (jak np. Owidyjusz w swoich *Fastach)* brali ją za główny przedmiot utworów. Natomiast zastąpił ją w całości świat bajeczny Greków, którego bogów i półbożków niemal wyłącznie uważano za godnych poezyi; zlewano ich tak dalece z włosnemi bóstwami, że własna tych ostatnich indywidualność nikła zupełnie w obec tamtych.—Idąc za chronologią, zacząć można literaturę rzymską od dramatu, którego pierwiastki wyrosły z życia ludowego. *Fescenniny* (Versus Fescennini), były to wesołe i dowcipnie dyalegowane pieśni satyryczne, któremi poprzebierani komicznie wieśniacy, wśród rozpustnych częstokroć tańców, bawili się w dożynki, lub któremi nawet urozmaicano poważne obrządki ofiarne. Miara ich była saturnińską, równie jak *Satyr*, będących także pochodzenia etruskiego. Następnie z tych pierwotnych wyrosły tak zwane *Satyry* czyli *Satury*, z porządnym już przy towarzyszeniu orkiestry śpiewem i tańcem; przedstawiali je kształceni umyślnie na cel ten aktorzy, których od wyrazu etruskiego zwano *histryonami* (histrio). Tak więc ten rodzaj utworów, którego mięszać nie należy z późniejszemi, oznaczonemi temże mianem poezyami Lucyliusza, Horacego i innych, stanowił przejście do dramatu artystycznego, jakkolwiek oczywiście zbywało mu jeszcze na głównej tegoż podstawie, t. j. na jedności dramatycznej. *Atellany* (Fabulae Atellana, ludi osci), pierwotnie wielkie miały podobieństwo do Fescenninów i Satyr: były to farsy mimiczne dla ludu, których początek Liwiusz podaje równocześnie z satyrami histryonów etruskich (około r. 290 przed J. C.). W Atellanach ukazywały się maski charakterystyczne: Bucco (niedołęga), Papus (starzec nierozsądny), Maccus (błazen); ten ostatni był prawdziwym pulcinellem neapolitańskim, pełnym dowcipu, żywości i ironii, zwanym: *civis Atellanus*, którego wyobrażenie znaleziono w odkopanych malowidłach Herkulańskich. Osnową widowiska było zwykle życie wieśniaków i parafiańskie, porównywane z życiem mieszczan. Dyalekt ludowy oski, pełen przestarzałych lokucyj i zwrotów, podwyższył jeszcze komiczność reprezentacyi. Młodzi Rzymianie, którym pod utratą praw obywatelstwa zabronionem było przyjmować udział w komedyach greckich, występowali często w atellanach. Nazwiska niektórych autorów takich krotochwil doszły nas; takiemi byli: *Fabius Dorsenna, Quintus Novius, Lucius Pomponius i Memmius.* Cesarz Kaligula, rozgniewany na jednego z autorów za dowcip, zawierający zbyt gorzką przymówkę, kazał go spalić w amfiteatrze; nazwisko jego nie jest nam wiadome. W ogóle utwory te (jak np. Owidyusz i Pliniusz młodszy mówią o Memmiuszu) odznaczały się wielką rozwiązłością: nie oszczędzały one wstydliwości ani w myślach, ani w słowie. Z przedmiotów i z treści były to naśladowania sztuk greckich, ale niektóre z zachowanych dotąd zabytków wskazują, że celniejsi tragicy rzymscy z dziwną zwłaszcza potęgą władali językiem, po części dosyć jeszcze nieokrzesanym i twardym. Wzorów swych wprawdzie nie dosięgli, tak np. nie potrafili naśladować przecudnych rytmów chórowych, lecz ograniczali się na miarach nierównie jednostajniejszych i sztywniejszych, mianowicie na krótkim wierszu jambicznym, przeplatanym trochejami. Pewnej zresztą swobody w samém już naśladownictwie wzorów greckich zdaje się dowodzić ustanowiona przez grammatyków różnica pomiędzy tragedyą *crepidata*, przedstawianą w kostjumach greckich (do których należało również obuwie zwane: *crepidae*) i *praetextata*, w stroju narodowym rzymskim (w haftowanych togach, *togae praetextae*); zbyt jednak niedokładne o takiej różnicy posiadamy dane, żebyśmy sądzić mogli

o istotném obu tych rodzajów znaczeniu. Najpierwszym, który odważył się na przeszczepienie poezyi greckiej w grunt łaciński, był Livius Andronicus, rodem z Tarentu, z dzieł którego żadne w całości nie doszło naszych czasów; sądząc atoli z tytułu wnosimy, że były to po większej części tragedye, jak np.: *Achilles*, *Andromeda*, *Ino*, *Hermiona*, *Centaury*, *Egist* (podobno ze wszystkich najlepsza), w mniejszej części także komedye, oraz jedna kantata liryczna (pieśń na uroczystość). Współczesny Cnejus Naevius, Grek rodem z Kampanii, uczestnik w kilku bitwach podczas drugiej wojny punickiej, czynnie uprawiał rozmaite formy dramatu; wszakże i on przeważnie naśladował Greków. Największą sławę zjednały mu komedye, tragedyami jednak niemniej zasłynął, a epoepeja w siedmiu księgach, p. t: *Wojna punicka*, o poczuciu wewnętrznej siły poetycznej. Doszły nas tylko tytuły kilku jego utworów, zapewne najwięcej komedyj, jako to: *Rolnik*, *Dziesięcina*, *Węglarz*, *Bogata narzeczona*, *Bliźnięta*, oraz kilka tragedyj, jak np. *Alcesta*, *Ifigenia*, *Hektor* i t. d. Zdaje się że w komedyi, obok pewnej oryginalności, naśladował głównie dawną attycką, która najbardziej zwykła brać na cel charaktery publiczne; jakoż obraziwszy ród potężnych Metellów, wtrąconym został do więzienia, z którego uwolniony, umarł na wygnaniu w Afryce r. 204 przed Chr. Najznakomitszym poetą dawnieiszej literatury republikańskiej był Quintus Ennius, pochodzenia patrycyuszowego, ur. 230 r. w mieście Rudiae, w Kalabryi. Cenione go też do upadku państwa rzymskiego, poezya bowiem jego uświetniła i ustaliła poniekąd największe wspomnienia dziejowe, a epopeje: *Homer rzymski*, *Roczniki*, zawierające w ośmnastu księgach historyę Rzymu od założenia miasta, *Scypion*, gdzie opiewał czyny Scypiona starszego, po raz pierwszy łączyły podania minionych wieków z bohaterskiemi czynami obecnej chwili. Ogromna przytem należy mu się zasługa, że przejąwszy się zarówno duchem trzech języków: oskiego, greckiego i łacińskiego, wyparł z utworów swoich używany jeszcze przez dwóch poprzednich poetów wiersz saturniński a zastąpił go pełnemi życia i gracyi miarami greckiemi, zwłaszcza hexametrem. O jego komedyach, satyrach, poematach dydaktycznych (jak np: *Epicharmus*, *Praecepta*) niewiele nam wiadomo; najwięcej jeszcze zachowanych jest ustępów z jego tragedyi, jako to: z *Hekuby*; *Eumenid*; *Ajaxa*; *Ifigenii*; *Andromedy*; *Alcesty* i t. d. Marcus Pacuvius, rodem z Brunduzyum (około r. 218 przed J. C.), synowiec Enniusza, zarazem malarz i poeta, umarł w dziewięćdziesiątym roku życia, a do późnej starości pisywał tragedye. Zasługa jego, w ocenianiu której sam bardzo był skromnym, opierała się głównie na dwunastu takich utworach dramatycznych, naśladowanych z tragedyj greckich po części zupełnie nam nieznanych, oraz na jednej *tragoedia praetexta* p. t.: *Paulus*; z tamtych najsławniejszemi były: *Antyopa* i *Dulorestes*. Przypisywano również Pakuwiuszowi autorstwo jednej komedyi p. t.: *Mercator*, oraz *Satury*, nakształt sycylijskich hilarotragedyj. Lucius Attius, urodzony r. 170 przed J. Chr., młodszy poprzedzającego współzawodnik, podzielał z nim sławę wyprowadzenia dawniejszej tragedyi rzymskiej na szczyt jej świetności Umarł w podeszłym wieku. Tragedye jego najdłużej utrzymały się na scenie, a zeszły z niej dopiero, gdy wielka massa ludu straciła upodobanie w poważnym dramacie, wykształceńsi zaś woleli tragików greckich czytywać w oryginale. Niemal bowiem wszystkie sztuki Attyusza były naśladowniami greckich poetów, chociaż przedstawiał w swoich tragedyach także przedmioty narodowe, jak np. *Brutusa*, *Decyusza*, *Marcellów*. Attyusz teoretycznie także studyował ten rodzaj poetyczny, któremu się z takiém zamiłowaniem poświęcał; dowodem tego

jest jego historya poezyi dramatycznej, p. t.: *Didascalia*, w dziewięciu księgach, oraz podobnej treści dzieło p. t.: *Pragmatika*. Z tragedyj jemu przypisywanych najbardziej chwalili starożytni *Alceusza, Argonautów, Walkę przy okrętach* (Greków pod Troją), *Filokteta, Prometeusza* i *Trachinki*. Wraz ze śmiercią Attyusza, po zbyt krótkim zakwicie, rozpoczyna się upadek tragedyi rzymskiej, która powoli ustępowała ze sceny, a ci po większej części poeci, którzy się dotąd jeszcze w niej doświadczali, pisząc nie miewali już na oku przedstawień publicznych, lub też nawet z takich utworów robili sobie wprost tylko stylistyczne ćwiczenia i igraszki. Współczesny Attyuszowi Marcus Attilius na wzór Sofoklesa napisał *Elektrę* i kilka dość cenionych komedyj; z innych wymienieni są: *Quintus Tullius Cicero* brat wielkiego mówcy, *Cassius Severus Parmensis*, jeden z morderców Cezara, Lucius Varius, przyjaciel Wirgiliusza i Horacego, autor tragedyi p. t.: *Thyestes*. Cajus Asinius Pollio, znany z czasów Augusta mąż stanu, o którym twierdzi Wirgiliusz, że utwory jego godne jednego chyba Sofoklesa, Gracchus, Maecenas, słynny orędownik sztuk i nauk, którego jednak styl napuszony jednomyślnie ganiono, Julius Caesar, Octavianus Augustus, nareszcie wielki poeta Publius Ovidius Naso, którego tragedya *Medea* ogromny w starożytności wzbudzała zapał. Ale na nieszczęście ze wszystkich tych tak rozlicznych utworów, nie doszły naszych czasów żadne nawet prawie ułamki. Jeszcze za pierwszych cesarzy rzymskich, nie znikło zamiłowanie w pracach tragicznych. Żaden przecież dramat nie utrzymał się długo na scenie, a pod tym względem nie był szczęśliwym nawet Publius Pomponius Secundus, najlepszy w pierwszym wieku przed naszą erą tragik łaciński, zarazem ostatni który pisywał dla teatru. Krytycy starożytni wymieniają jeszcze między tragedyopisarzami po-Augustowego okresu Curatiusa Materna, skazanego na śmierć przez cesarza Domicyana za piękną tragedyę, p. t.: *Cato*. Innych doszły nas tylko same nazwiska, jak np. Scaeva Memor, Bacchius, Faustus i t. p.; ze wszystkich jednak usiłowań tego okresu, gorliwie uprawiającego tragedyę jako część deklamacyi i odczytów literackich (w czém celowali: Neron, Lukan i współcześni Pliniusza młodszego), pozostały nam dziwną pamiątką tragedye Seneki, stanowiące poniekąd ciekawe zagadnienie dla krytyki estetycznej. Posiadamy bowiem w całości dziesięć tragedyj łacińskich, których autorem według podania miał być Seneka: podług jednych sławny stoik Lucius Annaeus Seneca, nauczyciel Nerona, podług drugich, jego ojciec Marcus Annaeus, utrzymujący w Rzymie szkołę wymowy, nakoniec inny jakiś poeta tegoż nazwiska. Żaden zapewne z tych dramatów nie ukazał się nigdy na scenie, ani też na nią nie był przeznaczonym; miały one tylko pożądaną podać retorom i deklamatorom sposobność do błyszczenia swoim talentem. Takie uganianie się za efektami deklamatorskiemi stanowi najgłówniejszą cechę wszystkich dziesięciu tragedyj. — W największe z pomiędzy nich obfituje piękności tragedya *Trojanki*. Współcześnie przeniosła się z Grecyi do Rzymu także komedya, uprawiana tu z większém nierównie powodzeniem od tamtej; już bowiem owe krotochwile wiejskie, gałąź poezyi ludowej, w których poznaliśmy początki dramatu rzymskiego, świadczą o zamiłowaniu ludu do przedstawień komicznych. Historyk Liwiusz, mówiąc o igrzyskach scenicznych wprowadzonych do Rzymu przez histryonów etruskich, wyraźnie wspomina, że okoliczność ta skłoniła Liwiusza Andronika do napisania dramatów treści jednolitej, ma się rozumieć podług oryginałów greckich. Znalazł on w tej pracy licznych i wybornych następców, jakoż sądząc z mnóstwa sztuk napisanych przez wielu poetów, zdaje się, że komedya przez czas długi

mnogich w Rzymie musiała mieć zwolenników. Na czele komedyopisarzy rzymskich pod względem czasu ci sami stoją najdawniejsi poeci rzymscy, o których mowa już była przy tragedyi, a mianowicie: Livius Andronicus, Cnejus Naevius i Quintus Ennius. Komedye ich bezwątpienia stały nierównie niżej od takichże utworów ich następców; nieliczne też i drobne tylko pozostały nam po nich fragmenta lub tytuły. Z kolei idzie Maccius Plautus, rodem z Sarsina w Umbryi, który kwitł w epoce drugiej wojny punickiej i któremu już za panowania Augusta przypisywano przeszło 130 komedyj, których przecież po większej części nie on był autorem. Jedne z nich były tylko naśladowaniami mniej więcej zręcznemi, inne nakoniec, obcego pióra, sam Plautus tylko obrabiał i poprawiał. Z wielkiej tej liczby sławny grammatyk Varro wybrał 21 niewątpliwie prawdziwych, znanych ztąd pod imieniem *Warrońskich*, których 20, wprawdziwie niecałkowitych, doszło naszych czasów; z innych zaś, oprócz kilku drobnych fragmentów, nic nam prawie nie pozostało. Plautus sam o sobie mówi w kilku prologach, że tłomaczył z greckiego *(Plautus barbare vortit)*, ale tłomaczenie to samo w sobie pełném było oryginalności. Wzory brał nie tyle z Menandra, ile z Diphilosa i Philemona, a najwięcej z komedyi sykulskiej, t. j. z Epicharma i jego następców. Wprawdzie wzory te w zupełności zaginęły, a dla tego sąd o donośności własnej Plauta zasługi niełatwy, w każdym razie nie rości on sobie prawa do chwały inwencyi, a przecież na pierwszy zaraz rzut oka poznajemy, iż oryginały greckie obrabiał z ową pewnością i śmiałą swobodą, która, jest cechą prawdziwego geniuszu. Plan utworów Plauta w ogóle bardzo prosty, rozwój jego przytém szybki, siebie pewny i nienaciągany. W sytuacyach pełno najkomiczniejszego efektu, w charakterach, jakkolwiek częstokroć jednostajnie powtarzających się, świeżość i wyraźnie odrysowana indywidualność uwydatnia się w kilku śmiałych, a zarazem subtelnych rysach, z których widać na pierwszy rzut oka, że artysta zdjął je prosto z natury. Wszystko jest tu prawdą, niekiedy może zbyt nagą, ale wypływającą z siebie samej i nieprzekręcaną. Owe komiczne zawikłania i najbardziej awanturnicze przygody snują się nieprzerwanym ciągiem humoru i dowcipu, który najpospolitszym nawet potocznościom niewymownego zawsze dodaje uroku. Wszędzie znać tu przedziwną ową swawolę, która co chwila wyrywa widza ze złudzenia, by wnet go tém głębiej w niém napowrót pogrążyć: akcya szybko bieży do celu, aż tu wstrzymuje ją nagle wygodna i rozwlekła expozycya jakichś nowych komicznych charakterów. Wśród życia greckiego napotykamy bez przerwy na szczegóły czysto rzymskie, na rzymskie miejscowości, obyczaje, nazwiska. Śmieszności i podłości przedstawiają się oczom naszym niczém nie ubarwione: demon rozkoszy zmysłowej występuje przed nami w całej swej jaskrawości. Oczywiście poeta obywać się tu nie może bez rozmaitych szczegułów nieprzyzwoitych, ależ te tłomaczą się nietylko duchem wieku i gustem publiczności (który zwłaszcza dla komedyo-pisarza najwyzszém być powinien prawidłem), ile raczej tą pewnością, że je Plautus dla tego tylko wyprowadzał na scenę, by je wyszydzić. Wewnętrznym tym zaletom odpowiadają zewnętrzne, niemniejsze oznaki niepospolitego talentu, głębokiej zdolności poetycznej. Mistrzowstwa dowiódł Plautus w budowie wiersza, którego prozodyi (akcentom) zupełną nadał swobodę, z największą natomiast ścisłością trzymając się prawideł metrycznych. Miary te zastosowywał zawsze do charakterów sytuacyi i sceny: to też pełno w nim najrozmaitszych rytmów, a wszystkie przeprowadzone z sztuką niezmierną. Przestarzałe już dla nas pod wieloma względami formy językowe w komedyach Plauta, są je-

dnak częstokroć przeszkodą do należytego ich ocenienia. Pierwsze miejsce po Plaucie naznacza Kwintylian Cecyliuszowi (Caecilius Statius), który z współzawodnikiem swoim w ścisłych zostawał stosunkach przyjaźni. Był to Gall urodzony w Medyolanie, z rodu niewolnik, lecz który, pozyskawszy pewien rozgłos, przez pana swego został wyzwolonym. Umarł w Rzymie około r. 166 przed nar. J. C. Z czterdziestu komedyj Cecyliusza nieliczne tylko pozostały fragmenta. Drugim z kolei komedjopisarzem równie co do wieku, jak co do wewnętrznych zalet, jest Publiusz Terencyjusz Afrykanin (Publius Terentius Afer), urodzony w Kartaginie r. 194 przed nar. J. C., a zatém niedługo po drugiej wojnie Punickiej. Czas pierwszego wystąpienia jego przed publicznością teatralną nie jest z pewnością znany; zdaje się jednak, iż nie nastąpiło to przed trzydziestym rokiem jego życia. Po przedstawieniu ostatniej jego sztuki, p. t.: *Bracia*, udał się do Grecyi (r. 159 przed Chr.), gdzie pozostał tylko kilka miesięcy. Kiedy wracał do Włoch, a okręt na którym się znajdował rozbitym został przez burzę, nowe jego dzieła, na których największe dla przyszłości swojej pokładał nadzieje, zaginęły. Sam poeta uszedłszy z życiem, tak głęboko uczuł tę stratę, że wkrótce potém umarł w Stymfalos, w Arkadyi, licząc dopiero trzydzieści pięć lat wieku. Komedye Terencyusza bardziej jeszcze od Plautowskich należą do rodzaju tak nazwanej komedyi *palliata*, t. j. przedstawiającej bezpośrednio życie greckie; wszelako niżej stoi od swego poprzednika pod względem oryginalności i samoistnego obrobienia przedmiotów, równie jak nie dosięga go dowcipem i siłą fantazyi, świeżością i jędrnością języka. Utwory jego najzupełniej są prawidłowe, wyrachowane, jakby ułożone pracowicie na poparcie zasad estetycznych: jest on poprawnym, jak żaden może inny rzymski poeta, skutkiem czego, równie jak skutkiem objawiającego się już w nim żywiołu retorycznego, liczne posiada cechy charakterystyczne, późniejszym dopiero wytwornym poetom właściwe. Pod tym też względem Terencyusz rozpoczyna nowy okres w poezyi, jakoż pomimo braku rzeczywistej siły komicznej, zasługuje on na całe nasze uznanie. Niezmierna staranność, z jaką zabierał się do przerabiania wzorów greckich, była raczej wypływem bystrego w nim zmysłu krytycznego, aniżeli rzeczywistej werwy poetycznej. Głównie naśladował Menandra, pożyczał jednak także nietylko od innych komedyo-pisarzy greckich, ale również od rzymskich swoich poprzedników, nawet od Plauta. Naśladowania Terencyusza nie są zresztą niewolniczemi przekładami; owszem nieraz kilka sztuk łączył w jedne, co mu nawet acz niesłusznie ganiono: już bowiem zbyt prosta akcya komedyi greckiej nie zadowalała Rzymian, pragnących większej obfitości przedmiotów, nie zadowalała zwłaszcza samego Terencyusza, którego główna zaleta zasadzała się na umiejętnym układzie i roztropném obliczaniu efektów. Z tém wszystkiém nie był on także zupełnie swobodnym, właśnie dla tego, że miał cel swój przed sobą wytknięty: wszystko, żart nawet, stałą u niego ma miarę i to właśnie komedyom jego, pomimo wszelkich zalet technicznych, dodaje częstokroć nudnej płaskości. Zresztą sam prolog poety do *Dziewicy z Andros*, w którym usprawiedliwia się z zarzutu zbyt wolnych tłomaczeń, dostatecznie dowodzi, jak mało jeszcze ówcześni Rzymianie oceniać umieli niezawisłość od mistrzów greckich. Ważną jego zasługę stanowi wersyfikacya, bardziej wygładzona, a przecież naturalniejsza od Plautowskiej i więcej zastosowana do języka dramatycznego, który wymaga pewnej symetryi. Terencyusz troskliwie pilnuje się prawideł prozodyi i starannie unika każdej, niemiłej dla ucha twardości. Przeważającemi u niego są rozmaitej długości wiersze jambiczne i trochaiczne,

choć bywają i kretyjskie, bachickie i chorjambiczne. Niemniejszej usilności dokładał poeta w tonacyach, alliteracyach głosek początkowych i innych tym podobnych, częstokroć nader skutecznych ozdóbkach. Z licznych już w starożytności kommentatorów Terencyusza najbardziej znanym był Aelius Donatus, z którego jednak uczonej pracy wyciąg jedynie doszedł naszych czasów. Według ustanowionego przezeń porządku chronologicznego, na czele sześciu pozostałych nam komedyj tego poety stoi *Andryanka* (Andria) czyli *Dziewczyna z Andros*, naśladowana częścią z sztuki pod tymże tytułem, Menandra, częścią z innej tegoż autora, p. n.: *Dziewczyna z Peryntu*. Główna intryga w tej komedyi ciekawą jest szczególnie ze względu na wyłożone w niej wyobrażenia Starożytnych o małżeństwie i o miłostkach młodzieży; małżeństwa bowiem nie zawierali oni z miłości, lecz jedynie dla powodów konweniencyi, mianowicie dla posągu i stanu obywatelskiego narzeczonej. Z innych sztuk Terencyusza, *Świekra* (Hecyra), jakkolwiek u współczesnych nie miała powodzenia, celuje szlachetną charakterystyką występujących w niej kobiet: *Samodręczyciel* (Heautontimorumenos), naśladowanie z Menandra, wyborna komedya intrygi, w której przebiegły jeden niewolnik dwóm na raz służy kochankom; *Phormio*, którego treść wzięta jest z Apollodora *Narzeczonej*, wielokrotnie przerabiana także przez nowszych poetów, odznacza się doskonałą expozycyą i całym w ogóle układem. Bohater tej sztuki, przebiegły pieczeniarz, niczém nie dający się zastraszyć i zbić z konceptu, w końcu uczciwym lecz mniej dowcipnym obywatelom tę daje naukę, że gdy raz ulegną pokusie zboczenia z drogi prawa, łatwo przez szalbierzy z rzemiosła mogą być pokonani; *Rzezaniec* (Eunuchus), naśladowanie dwóch sztuk Menandra *(Rzezańca* i *Pochlebcy)*. Komedya ta stanowczo utwierdziła sławę Terencyusza, który w niej do ostatniej sceny potrafił utrzymać ciekawość widzów; ateńska hetera Thais, niewolnik Gnatho, sowizrzał Chaerea nakreśleni są prawdziwie mistrzowskiemi rysami; *Bracia* (Adelphi), ostatni z utworów poety, ze wszystkich też najbardziej wykończony, jednoczy w sobie najgłówniejsze zalety dobrej komedyi, bo umiejętnym układem planu, sztuczném jego przeprowadzeniem, charakterystyką, dowcipnym humorem i nieprzerwaném pasmem efektownych sytuacyj, tworzy prześliczną harmonię całości. Komedya ta również naśladowaną była z Menandra. Sextus Turpilius, Terencyusza przyjaciel, w zgrzybiałym wieku zmarły na granicy Kampańskiej w Synuessie, naśladowca poetów greckich Menandra i Alexisa, znany prawie jest tylko z nazwiska i z tytułów kilku sztuk *(Demetrius, Demiurgus, Epiclerus, Leucadia, Protopater)*; ceniono w nim wielką siłę komiczną i pomimo zbyt licznych archaismów wdzięczną lekkość dyalogu. Za mistrza w komedyi zwanej *togata* uchodził Lucius Afranius (około roku 100 przed nar. J. C.), który malując życie i obyczaje Rzymian, zstępował do najniższych warstw społeczeństwa, z czego powstała jednocześnie tak nazwana komedyja karczemna *(tabernaria)*. Z czterdziestu jego komedyj *(Divortium, Emancipatus, Epistola, Exceptus* i t. d.) szczupłe tylko posiadamy fragmenta. Szczególnie ważnym był ten poeta przez to, że swoją komedyą utorował przejście do artystycznych *Atellanów*, które wprawdzie pod względem treści i charakteru nie różniły się od dawnych tego rodzaju dramatów ludowych, które przeto pozostały krotochwilami, z jednostajnemi maskami charakterystycznemi, wyobrażającemi niższe sfery społeczne, zwłaszcza wieśniaków, lecz którym następcy Afraniusza nadali prawidłową formę i kompozycyę, skutkiem czego wyparły powoli zapożyczoną od Greków ko-

medyę. Z czasem nawet Atellany tak dalece przeszły w życie ludowe, że stopniowo rozwinęła się z nich żyjąca po dziś dzień jeszcze *comedia burlesca*, a pierwiastek ich często narodowy był zapewne powodem, dla którego występujący w podobnych sztukach aktorzy nie tracili dla tego czci publicznej: owszem, tylko wolno urodzeni Rzymianie mogli w nich występować. Najznakomitszymi autorami takich Atellan byli wymienieni już Quintus Novius i Lucius Pomponius z Bononii, żyjący w ostatnim wieku przed Chrystusem; szczególnie ostatni z nich zasłynął niektóremi postaciami typowemi, oraz parodyami w guście Rhintoników, których znane nam są dwa tytuły: *Agamemnon suppositus* (mniemany Agamemnon) i *Marsyas*. Oni równie jak Quintus Trabea, Cajus Melissus i inni, za Augusta jeszcz wielce byli cenieni, chociaż nowsza i wytworniejsza szkoła poetyczna, na czele której stał Horacy, z otwartą już wystąpiła przeciw nim opozycyą. Jednocześnie też Atellany, wyparłszy ze sceny komedyę właściwą, ustępowały powoli miejsca *Mimom*, więcej jakoś przemawiającym do oka, aniżeli do ucha publiczności. Mimy te zrazu były tylko niepowiązanemi między sobą scenami komicznemi z życia ludu i w jego także języku, którym towarzyszyły ożywione szczególnie giesta; wnet też niepospolitego dostąpiły powodzenia, ale dopiero za Juliusza Cezara trzech znakomitych poetów ujęło je w karby regularnego dramatu, nadając im jedność artystyczną i używając do nich ukształconej już mowy. Wewnętrznym zaletom niezmiernie obfitego dowcipu i śmiałej wolnomówności dopomagały w oczach niższych klass społecznych pełne komiczności ruchy zewnętrzne w giestykulacyach i w tańcu. Wiadomo że nawet August był miłośnikiem tych widowisk, ale wkrótce uprzykrzyły się jemu zbyt swobodne w nich objawy opinii, tak iż wolał robić ustępstwa dla wyradzającego się coraz bardziej smaku gminnego, któremu więcej podobały się komiczne giesta i skoki, aniżeli dowcipne słówka i dyalogi; skutkiem zaś tego pozostały się w końcu tylko tańce i mimika, przy towarzyszeniu instrumentów muzycznych, a powstałe ztąd *pantomimy* pod wieloma względami podobne były do dzisiejszych naszych baletów, których, o ile się zdaje, do rodzaju dramatycznego już nam zaliczać nie wolno. Wszakże i słabe te odcienie poezyi dramatycznej znikały powoli ze sceny, a pantomimy wyrodziły się w najbezecniejsze nieprzyzwoitości, tak iż dla każdego uczciwego człowieka hańbą niemal było, iść do teatru. W parze z rozwiązłością pantomim szły również obyczaje samych aktorów, których kilkakrotnie nawet z Włoch wywoływano, zaś senatorom i rycerzom wyraźnem prawem wzbroniono wszelkiego z niemi przestawania. Decimus Laberius, najcelniejszy z owych trzech poetów mimicznych, ur. w Rzymie r. 107 przed J. C., zmarły tamże r. 44 (w kilka miesięcy po śmierci Juliusza Cezara), stanu rycerskiego, z powodu otwartości politycznej w swoich utworach niejednokrotnie doznawał prześladowania ze strony wielkiego imperatora, który w każdym razie przenosił nadeń mniej dowcipnych i mniej utalentowanych jego współzawodników: Syrusa i Nattiusa. Z licznych mim Laberiusa małe tylko posiadamy fragmenta. Młodszy nieco od Laberiusa Publius Syrus był niewolnikiem, rodem z Syryi: o życiu jego wiemy jedynie, że go Juliusz Cezar wysoce poważał i nad tegoż Laberiusa przenosił. Liczne jego mimy, o których starożytni pisarze (między innymi Seneka) z wielkiemi wyrażali się pochwałami, zupełnie wprawdzie zaginęły; pozostał jednak spory zbiór wyjętych z tychże dramatów *Sentencyj*, ułożony dla użytku młodzieży szkolnej może już w pierwszym wieku naszej ery, a jakkolwiek do tego zbioru wcisnęły się zapewne także maxymy innych poetów (zwłaszcza Laberiusa i Seneki), zawsze on pięknym pozostanie pomni-

kiem szlachetnych zasad i filozofii praktycznej syryjskiego niewolnika poety. Cnejus Mattius, poeta mimiczny, przyjaciel Juliusza Cezara, miał być mistrzem języka i wiersza; mimy jego zwano *Mimijambami*. Ceniono oraz jego przekład Iliady. O innych mimikach, poczęści późniejszych, nic prócz nazwisk nie wiemy; dla dokładności przecież wymienić wypada Philistiona, Lentula, Katulla, Marulla, Luciliusa, Virginiusa Romana, którego to zwłaszcza ostatniego niezmiernie wychwala Pliniusz młodszy. Najcelniejszymi z czasów Augusta kompozytorami *pantomim*, nakształt naszych baletmistrzów, wspominani są: Bathyllus. Pylades, Hylus i z późniejszej nieco epoki Paris.— Epopeja rzymska równie jak dramat, wyrosła pierwotnie z dosłownych przekładów poetów helleńskich, mianowicie Iliady i Odyssei, a pracy tej podejmowali się ci sami pisarze, którzy mowie ojczystej przyswajali greckie tragedyje i komedyje. Najpierwszym takim tłómaczem był, o ile nam wiadomo, Livius Andronicus, wnet atoli zaczęto uprawiać jednocześnie przedmioty z dziejów ojczystych: Cnejus Naevius napisał *pierwszą wojnę punicką*, Quintus Ennius, twórca poematu narodowego, p. t. *Annales* (Roczniki), w epice pierwsze rzucił podstawy dziejopisarstwa. Wprawdzie zbywało Rzymianom na zdolności do *prawdziwego stylu i poglądu epicznego*, nie posiadali bowiem ani mytów, ani narodowych cyklów bajecznych, ani też owego ducha, który z lekkich napomknień sam umie tworzyć podania mityczne; nie znali potęg nadludzkich, które działały w narodowej epopei greckiej, a uważali je raczej tylko za sztuczną maszyneryję, której zadaniem jest wprowadzenie w ruch ludzkich postaci, nie pojmowali wreszcie plastyczności w obrazach i opisach, a tém samém ustalonej owej frazeologii, która w Homerze wracając się co chwila, prostym faktem jednostajnych epitetów z figur jego stałe wykuwa typy. To też Ennius, doświadczając sił swoich w wielkiém tém dziele, obeznał jedynie swój naród z pierwiastkami epiki i z wyższym tonem opowiadania: rad zabawiał się szczegółami, opisami i charakterystyką nieraz więcej, aniżeli to z toku rzeczy wypływało. Język Enniusza obfitował w pojedyncze piękności, ale zaniedbany był pod względem symetryi, poprawności i szyku, najmniej zaś poeta troszczył się o dźwięczność wiersza, choć samo już przezeń wprowadzenie hexametru do epiki rzymskiej niezmierną stanowi mu zasługę. Dopóki polityka i interesa praktyczne brały jeszcze górę nad formą poetyczną i uczonemi studyjami. dopóty podobne jedynie do Enniuszowych rocznikarskie opowiadania z pierwotnych dziejów rzymskich przemawiać mogły do usposobienia narodu. Laevius (którego mylnie brano niekiedy za Naeviusa), znany również jako liryk, napisał *Cypria Ilias*. Aulus Furius (około r. 110 przed Chrystusem) rodem z Antium, przyjaciel i współuczeń Lutacyjusza Katula, był autorem *Annalów* w 11 księgach, których głównym przedmiotem była wojna z Gallami. Drobne pozostałe z tego poematu fragmenta dowodzą wielkiej już wytworności w języku i wersyfikacyi. Furius Bibaculus (około r. 100 przed Chrystusem), pisał stylem napuszystym wyśmiane dla tego przez Horacyjusza dwie epopeje: *Aethiopis* i *Ujścia Renu*; ostatni ten poemat opisywał wojnę Cezara w Gallii. Jako satyryk i liryk więcej podobno miał powodzenia. Z postępem ukształcenia literackiego poeci coraz bardziej obok ojczystych obrabiać również zaczęli cykle ogólne; sławny liryk Valerius Catullus napisał; *Wesele Peleusza i Tetydy*, oraz *Pukiel Berenicy*, dwa poemata w guście epiczno-lirycznym. Jego przyjaciel Helvius Cinna zostawił uczoną, ale zarazem prawie niezrozumiałą epopeję, p. t. *Smyrna*, w której opiewa kazirodne związki Myrrhy z ojcem jej Cinyrasem. Publius Terentius Varro z Ataxu *(Atacinus)*, mąż głębokiej nauki

i prawdziwego poczucia poetycznego, ważną epopei rzymskiej oddał przysługę wolnym przekładem *Argonautyków* Apollonijusza; oryginalnie oraz napisał *Bellum Sequanicum* (Wojna Cezara z narodem Sekwanów w Gallii), i w ogóle celował nad współczesnemi we wszystkich gatunkach poezyi hexametrycznej i wyborném naśladowaniem poetów Alexandryjskich. Chwalono również jego *Elegie* i *Chorografię*, rodzaj geografii podług Erastotenesa, z której wiele korzystał Plinijusz starszy. Ostatecznie wszelako ogólniejszy kierunek nie odwodził epików rzymskich od przedmiotów czysto narodowych, wyjętych z bogatego źródła dziejów ojczystych. Ale nie wznosili się oni jeszcze nad znaczenie rocznikarskie; każdy szedł jedynie za popędem własnej swojej indywidualności, wsparty chyba tylko naturalną zdolnością i talentem artystycznie mało ukształconym. Nawet dylettanci i ludzie stanu doświadczali sił swoich w tym gatunku poezyi, nawet sławny mówca Marcus Tullius Cicero (około r. 65 przed Chrystusem), w młodości swojej pisywał epopeje, jak n. p. *Marius*, *Pontius Glaucus*, *De meo consulatu* (O moim konsulacie), pozszywane po większej części z pierwowzorów greckich, które łupił całemi ustępami. Lepszemi podobno były jego satyry i epigrammata, wszakże jednomyślnie sądy krytyków starożytnych nie każą nam zbytecznie żałować zatraty poezyj Cycerońskich, z których szczupłe tylko posiadamy fragmenta. Współczesny mu Hostius na wzór Enniusza napisał *Roczniki* i w kilku księgach *Bellum Histricum* (Wojna w Istryi). Lucius Varius, wymieniony już jako tragik, był autorem epopei opiewającej *Czyny Augusta i Agryppy*; Cajus Rabirius, którego historyk Vellejus Paterculus wymienia bezpośrednio po Wirgilim, pisał *Bitwę pod Akcyum*, z której znaleziono w Herkulanum urywek „O wojnie Alexandryjskiej.” Cornelius Severus pozyskał pewien rozgłos dwoma poematami epicznemi; *Bellum Siculum* (Wojna Sycylijska) i *Śmierć Cycerona*. Ale technika w formie i artystyczne traktowanie przedmiotu dostąpiły swego szczytu za panowania Augusta w Wirgilim, twórcy i prawodawcy rzymskiéj epopei. On i jego następcy, nietylko greckiej literatury dobrze świadomi, ale z gustem wyższej klassie społecznej w epoce owej właściwym, łączący również gruntowną naukę, bez trudności zdołali uorganizować epopeję na stanowisku czasowi odpowiedniém, nadali jej nawet znaczenie narodowe, bo korzystając z mytów i z całego zasobu nauki, tworzyli zawsze na podstawie życia praktycznego i w interesie czysto rzymskim. Wielu z wymienionych powyżej epików, więcej jeszcze takich, których tu nie wymieniamy, uprawiali to pole z rozmaitym talentem i powodzeniem; między wszystkimi sławą i znaczeniem największy Publius Virgilius Maro, urodzony 70 roku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, we wsi Andes pod Mantuą. Z dzieł jego, oprócz epopei: *Aeneis*, pozostały nam: poemat dydaktyczny *Georgica* (Ziemiaństwo), dziesięć *Sielanek* (Bucolica) i kilka poezyj pomniejszych, które jednak nie wszystkie są jego pióra. Epopeja owa w 12 pieśniach opiewa przybycie uciekającego ze zburzonej Troi Eneasza do Lacyum, gdzie zaślubiwszy Lawinię, córkę króla Latynów, dał tém samém początek rodowi Romulusa, późniejszego założyciela Rzymu. Przeznaczenie w ten sposób zrządziło, iżby syn bogini (Wenery) został praszczurem potężnych Rzymian; dla tego też pełzną na niczém wszelkie usiłowania zawistnych potęg, mianowicie Junony, pragnącej go nie dopuścić do Lacyum, albo też po wylądowaniu jego w tym kraju, usunąć go znowu podstępem czy siłą. Taka jest treść epopei, w której od pierwszej zaraz chwili pojawienia się, aż do naszej epoki, słusznie i niemal jednogłośnie wielbiono jedyne i właściwe epos rzymskiego narodu. Epopeja ta odgrywa się cała u świętych, mytycznych

czasach Rzymu; bohaterem jej jest najdawniejszy bohater narodowy, protoplasta królów, a zarazem przez syna swego Jula, całego rodu Juliuszów, z którego Cezar i August wynieśli się na nowych władzców panującej już wówczas nad całym światem Romy; na ciemném tle odległej przyszłości przenika już całą tę akcyję boskie *miasto*, do którego się wszystko odnosi; ono jest metą, ku jakiej potężni bogowie, pomimo wszystkich przeciwności i przeszkód prowadzą „pobożnego" Eneasza; to zaś co później miało się urzeczywistnić, widzimy tu w nadludzkiém świetle natchnionego proroctwa. Zawistni bogowie przeczuwają już w tej świętej pomroce, że możnowładną Kartaginę Rzym przyprawi o zgubę, starają się więc zapobiedz założeniu nowego grodu; że zaś nad Kartaginą nawet po jej zniszczeniu Rzymianie nienawistniejszego nie mieli wroga, przeto oczywiście prorocze to jej powiązanie z losami bohatera, dla narodu niezmiernie wiele przedstawiało uroku. Wszystkie te i rozliczne inne jeszcze szczegóły Wirgiliusz z największą sztuką umiał wpleść w jednę całość i stworzyć z nich epopeję: żywiół narodowy podnosił mnóstwem epizodów z pierwotnych dziejów Italii, jak n. p. opowiadaniami o założeniu kwitnących w późniejszej epoce grodów, różnych świętych obrzędów i odwiecznych zwyczajów, podaniami o wielkich wypadkach, będących w związku z jedną lub drugą miejscowością, słowem wszystkiém, cokolwiek odnosiło się do świętej tej ziemi, po której codziennie stąpali Rzymianie. Świętości dodawał jeszcze poeta przedstawianiem bezpośredniej styczności owych miejsc i wypadków z Bogami, do których ludzie nierównie więcej wówczas byli zbliżeni, szczególnie Rzymianin, tak pochopny do wiary w cudowność, ogromną przywięzywał wartość do takiego współudziału Niebian we wszystkiém co go otaczało. Z innych utworów Wirgilijusza, objętością i treścią najcelniejsze są: *Georgica* (Ziemiaństwo), poemat dydaktyczny w czterech pieśniach, poświęcony Maecenasowi, zapewne nawet napisany z jego zlecenia. Każda z tych pieśni traktuje o oddzielnej gałęzi ziemiaństwa, jako to: o rolnictwie, leśnictwie, hodowli bydła i pszczolnictwie. Poeta widocznie zamierzał utworem tym wskrzesić w rodakach swoich wrodzoną do roli miłość, która podczas burzliwych wojen domowych niezmiernie podupadła, owszem, przedstawia ją jako najskuteczniejszy środek ku wyleczeniu głębokich ran, zadanych społeczeństwu w nieszczęśliwej tej epoce. Zaczął go roku 37 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, a ukończył dopiero w roku 30, w ukochaném przez siebie mieście Neapolu. Wirgilego *Sielanki* (Bucolica, Eclogae) są utworami najdawniejszemi tego poety i niezmierną już zjednały mu sławę. Odczytywano je publicznie w teatrze, a donoszący o tém starożytny skoliasta mówi, że gdy na jednym takim odczycie sam autor przypadkiem był obecny, lud cały powstał i równie jemu jak Augustowi, cześć swoję okazał. Zapał ten w głównej zapewne części kłaść należy na karb uroku nowości, bo sielanki Wirgilego były najpierwsze w języku łacińskim, zas zewnętrzna i bezwzględna ich wartość nie dochodzi o wiele Teokrytowych, których niezbyt nawet szczęśliwym był naśladowcą. W idyllach rzymskiego poety ani śladu prawie owej powabnej prostoty, naturalnej świeżości i siły, którą podziwiamy w sycylijskim wieszczu, a którą trafnie już ocenił nasz Szymonowicz. Pasterze Wirgilego nie są pasterzami, ale raczej ludźmi rozsądnej, co najwyżej sentymentalnej reflexyi, należącemi do wielkiego świata, a przebranemi tylko w szaty pastusze; obok tego poeta nadawał im jeszcze znaczenie allegoryczne, ukrywając zwykle pod niemi jakieś współczesne znakomitości i napełniając ich rozmowy alluzyjami politycznemi. Tendencyjność taka szkodzi oczywiście pięknu poetycznemu, zwłaszcza że ii nwencyja nieko-

niecznie szczęśliwa, forma zas, pomimo zewnętrznego blasku, słaba i bezbarwna, więc też czytelnika rozgrzać i serdecznie wzruszyć niezdolna. Jedynem głębszém uczuciem, jakie wzbudzają w nas *eklogi Wirgilego*, jest litość nad cierpieniami bojaźliwego umysłu poety, wielbiciela świętej spokojności w obec gwałtownych owoczesnych zawikłań politycznych. Eklogi te powstały wtenczas, kiedy proskrypcyje i mordy rozhukanego żołnierstwa trapiły całe Włochy; sam Wirgiliusz nawet srodze był niemi dotknięty; jak to opisuje w sielance I, gdzie siebie przedstawiając pod postacią Tytyrusa, głosi swą wdzięczność za odzyskaną przy pomocy Oktawiana wioskę ojczystą. Wprawdzie pewném obrzydzeniem przejmują nas brudne pochlebstwa dla władzców, o których jakby nie wiedział, że są złemi duchami epoki, dla samego Augusta, mordercy wolności republikanckiej, ale słaby, lękliwy charakter poety zbyt łatwo ulegał wrażeniu chwili, iżbyśmy dla takiej jedynie niemęzkości już go potępiać mieli prawo. Między pomniejszemi natomiast poezyjami Wirgilego, acz pochodzenie ich niezupełnie jest autentyczne, znajdują się niektóre więcej nawet idylliczne i wielkiego wdzięku; do takich należy n. p. *Komar* (Culex), rodzaj komicznej powiastki, w której pogrążony we śnie nad brzegiem strumyka pasterz zagrożony jest przez jadowitego węża, a komar chcąc go ocalić, budzi ukąszeniem w powiekę. Zbudzony pociera sobie oko i zabija komara, lecz spostrzegłszy niebezpieczeństwo, wnet i węża. W nocy ukazuje się śpiącemu duch niewinnie zgładzonego owadu, który wyrzucając mu czarną niewdzięczność, domaga się uczczenia pogrzebem; jakoż pasterz nazajutz wznosi mu mogiłkę, którą zdobi kwiatami. Najpiękniejszym z tych drobnych poematów jest *Siekanka* (Moretum), w którym poeta z prostotą prawdziwie idylliczną opisuje wieczorne zajęcie wieśniaka, szykującego sobie na dzień następny potrawę z utłuczonego w moździerzu zboża, soli, sera i czosnku. Nader powabnym jest także poemacik p. t. *Oberżystka* (Copa). Drugie pomiędzy epikami miejsce po Wirgilim naznaczają zwykle Publiuszowi Owidyuszowi Nazonowi, jako autorowi *Przemian* (Metamorphoseon, ksiąg 15); nie jest to atoli prawdziwa epopeja, a że obok tego główny talent tego poety był natury elegiczno-dydaktycznej, przeto obszerniej o nim dopiero przy dydaktykach pomówimy. Przechodzimy natomiast do epików czasu późniejszego, po większej części naśladowców Wirgiliusza. Najcelniejszy z nich: Marcus Annaeus Lucanus, urodził się roku 38 po narodzeniu Jezusa Chrystusa w mieście Kordubie w Hiszpanii. Zostawił epopeję w 10 pieśniach, pod tytułem: *Pharsalia*, której przedmiotem jest wojna domowa pomiędzy Pompejuszem a Cezarem, zakończona bitwą pod Pharsalus w Epirze (48 r. przed narodzeniem Jezusa Ch.). Niektóre ustępy, między innemi znaczna część ostatniej pieśni, zaginęły. Poemat rozpoczyna się od przyczyn, które wywołały tę wojnę; Cezar przechodzi przez Rubikon, w Rzymie znaki cudowne wróżą straszne wypadki, a Pompejusz wraz z senatem ucieka z miasta. Tymczasem Kato łączy się znowu z Marcyją swoją małżonką; Pompejusz w nocy uchodzi na okręcie z Brunduzyum i płynie do Epiru, gdzie znaczne zbiera siły, ale Cezar wtargnąwszy do Rzymu, z porwanym skarbem publicznym udaje się do Hiszpanii. Tu po wielu przygodach poddaje się jemu armija Pompejusza, który z senatem radzi w Epirze, gdy Cezar w Rzymie mianowany jest dyktatorem. Nareszcie oba wojska stają naprzeciw siebie na polach Farsalskich: zwycięztwo Cezara zupełne. Pompejusz uchodzi do Lesbos i ztąd do Egiptu, lecz tu wysiadając na ląd, zamordowanym zostaje przez żołnierzy króla Ptolemeusza. Z niedobitkami jego armii, oraz z wdową i synem zamordowanego, Sextusem, Katon udaje się do Afryki, dla połączenia

się tamże z Jubą, a Cezarowi, wchodzącemu do Alexandryi, przynoszą w darze głowę wielkiego przeciwnika. Młodego króla i Cezara oblegają w zamku powstańcy. Sama ta treść już wskazuje, że w Farsalii nie masz żadnego powikłania epicznego, że poemat ten jest raczej czysto opowiadającym i historycznym, wierszowaném obrobieniem własnego opisu Cezara o tejże wojnie domowej. Ale poeta chciał w nim odmalować ostatnią walkę rzeczypospolitej przeciw chciwym władzy Cezarom i to jedno nadaje mu podstawę poważnie tragiczną, zwłaszcza że Lukan, jako uczeń szkoły stoików, w długich przemowach swoich bohaterów, w których usiłuje wzbudzić zapał, raczej własne niż ich wyraża wyobrażenia. Wszakże uczucia takie objawiają się głównie dopiero w drugiej połowie poematu, którą pisząc, już był w niezgodzie z Neronem; a zbyt widoczny ten zamiar zemszczenia się wierszem za wyrządzone krzywdy, sam w sobie zaiste nie jest nadto poetycznym, tém bardziej, gdy i przesada stoicka i uganianie się retoryczne za efektem polotowi jego nadają pozór ognia na zimno. Tendencyjność ukazuje się rówież w większém Lukana zamiłowaniu dla Pompejusza, który właściwie ma być bohaterem poematu, jakkolwiek mimo woli poety, Cezar, mogący się w każdym razie obejść bez deklamacyi, występuje nierównie potężniejszy i większy. Z tego wszystkiego wynika, że Farsalia uważana jako całość, wartość ma jedynie podrzędną, tak iż niektórzy nazwali ją nawet poematem historyczno-dydaktycznym, jakkolwiek miejscami przebija się w niej prawdziwy i niezwykły talent. Mowy po części godne są najlepszego mówcy, pojedyncze opisy wyborne, charakterystyka, jakkolwiek stronna, przecież nader starauna, wszędzie znać Rzymianina, Rzym swój wielbiącego nad wszystko. Cajus Valerius Flaccus, zmarły w młodym wieku 89 roku po Chrystusie, epopei swojej w 8 pieśniach, pod tytułem, *Argonautica*, nie dokończył, a i to nawet co zostawił, w całości nas nie doszło. Było to w ogóle wierne naśladowanie takiegoż poematu Apollonijusza z Rodu: w szczegółach okazał się wprawdzie poetą retorycznym, ale taktownym i umiarkowanym. Cajus Silius Italicus, ur. 25 roku po narodzeniu Jezusa Chrystusa, był niewolniczym naśladowcą Wirgilijusza, któremu jednak w wielkiej swojej w 17 księgach epopei, pod tytułem: *Wojna Punicka* (druga), o wiele nie sprostał. Poemat ten jest niemal wierszowaną parafrazą Liwijusza i Polibijusza, jakoż oprócz historycznej, nie masz w nim żadnej jedności. Wielką jego zaletą jest prostota i poprawność języka. Publius Papinius Statius, urodzony roku 61 po Chrystusie w Neapolu, syn uczonego tamże grammatyka i poety, człowiek znakomitej nauki i niepospolitej zdolności poetycznej, którą bez wątpienia równie Lukana, jak Waleryjusza Flakka i Sylijusa przewyższał, nie był pomimo to prawdziwym poetą, bo nie miał owej mocy ducha, który dopiero artyście ostatnie nadaje święcenie, nie posiadał więc prawdy ani w życiu, ani w sztuce. Drobniejsze jego poezyje są to rzucone naprędce utwory chwili, obfitujące w szczegóły poetyczne: w większych znać usilną i wytrwałą pracę, lecz brak im świeżości i bezpośredniej indywidualności poetycznej. Zostały nam po nim dwie poezyje: *Tebaida* (Thebaïs), w 12 pieśniach, mająca za przedmiot wojnę bratnią dwóch synów Edypa, naśladowana z zaginionego pod tymże tytułem poematu, greckiego epika Antimacha, oraz *Achilleida* (Achilleïs) w dwóch księgach, obejmująca czyny tego bohatera od urodzenia aż do śmierci. Oprócz tych dwóch większych poematów mamy jeszcze Stacyjusza 32 pomniejszych (w pięciu księgach), zebranych, pod tytułem: *Silvae* (Lasy), treści głównie okolicznościowej, po większej części zapewne improwizowanych. Miara ich albo epiczna (hexametry), albo inna sztuczniejsza. Trage-

dyja tegoż poety, pod tytułem: *Agave*, zaginęła. Ostatnim z kolei, godnym jeszcze tej nazwy epikiem rzymskim był Claudius Claudianus, urodzony w połowie IV wieku naszej ery w Alexandryi. Niezaprzeczenie jeden z najświetniejszych talentów późniejszego okresu i godzien lepszego czasu: celuje bogactwem i żywością fantazyi, niezmierną zręcznością w wyrażeniach, uderzającą jak na ową epokę poprawnością języka. W licznych jego utworach, które prawie wszystkie są zachowane, przeważa rodzaj epiczny, do którego należą: *Gigantomachia*, bitwa Gigantów z bogami Olimpu, *Wojna Gildońska*, opisująca zwycięztwo cesarza Honoryjusza nad książęciem maurytańskim Gildonem, *Wojna Getycka*, opis zwycięztwa Stylikona nad królem Wisygotów Alarykiem pod Pollentia, oraz najcelniejsze ze wszystkich: *Porwanie Prozerpiny*, poemat niedokończony, odznaczający się szeregiem świetnych obrazów, lecz chorujący również na wspólną wszystkim wadę napuszystości. Znaczną część poetycznych utworów Klaudyjana stanowią *Panegiryki*, modne podówczas i pełne najtkliwszych pochlebstw pochwały, które tylko w tak zepsutej epoce mogły nie być śmiesznemi, choć styl ich wyborny, niekiedy tylko nadto rozwlekły. Między niemi znajdują się np. wiersze na cześć Stylikona, na konsulów Probina i Olibriusza, na młodego Honoryjusza, syna cesarza Teodozego, na małżeństwo jego z Maryją i t. p. W satyrach swoich, albo raczej w paskwilach, Klaudyjan był równie nieumiarkowanym, jak w pochwałach: są to cztery księgi, z których dwie pierwsze dotykają Rufina, drugie Eutropijusza, ministrów cesarstwa Wschodniego. *Listy poetyczne* i *Sielanki* (sztuk 11) małą mają wartość; prawdziwe za to poczucie poetyczne objawia się często w *Epigrammatach*, w starożytności najmniej właśnie cenionych. Do epików zaliczono także *Homerystów*, to jest tłómaczy Homera, oraz niejakiego Pindara z Teb (Pindarus Thebanus), który zostawił pięknym hexametrem łacińskim wyciąg z Iliady *(Epitome Iliados Homericae)*. W sztucznych utworach poezyi dydaktycznej Rzymianie talentem i wielostronném ukształceniem nietylko przewyższyli Alexandryńskich swoich poprzedników, ale doszli nawet do skończonej samoistnosci, która się im w żadnej gałęzi poetycznej tak szczęśliwie nie powiodła. Lukrecyjusz, Wirgilijusz i Owidyjusz, trzej najwięksi dydaktycy rzymscy, ustanowili prawidła nowego tego rodzaju, za ich przewodem zaś inni przez cztery stulecia uprawiali ów obfity materyjał, wybierając zeń wszystkie przystępne zdobycze naukowe, własne i cudze, które dawały się upiększać szatą fantazyi i mowy wiązanej. O najdawniejszych poetach dydaktycznych: Kwincie Ennijuszu i Terencyjuszu Warronie mówiliśmy już przy dramacie i epopei; przytoczony również przez nas wieszczek Marcyjusz, znany z dwóch sławnych proroctw o wojnach punickich, oraz konsul Appijusz Klaudyjusz mieli także być autorami poematów dydaktycznych, których atoli z tytułów nawet nie znamy. Jedynym reprezentantem dydaktyki w okresie republikanckim był Titus Lucretius Carus, ur. 99 roku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, o którego zresztą życiu nic pewnego nie wiemy. Pozostało nam po nim jedno tylko dzieło, poemat dydaktyczny: *De rerum Natura* (O naturze rzeczy), w sześciu księgach, poświęcone Memmijuszowi, którego poeta chciałby nawrócić do filozofii Epikura; sam bowiem zapalonym tej nauki był stronnikiem. Głównie pojmował takową ze strony moralnej i pod względem wpływu, jaki na większą człowieka moc umysłową wywiera: oswabadza go bowiem od troski i szczęście jego na sile wolnej woli gruntuje. Nie jest to tedy Epikurejczyk w dzisiejszem, fałszywem znaczeniu tego wyrazu, owszem, nie masz w rzymskiej starożytności poety, w którymby większa niż w Lukrecyjuszu objawiała się

szlachetność powagi, dążność idealniejsza. Główną myślą, z której wychodzi Lukrecyjusz, jest następująca: Świat powstał przypadkiem z wiekuistych pierwiastków; Bogowie w powstaniu jego nie mają udziału, oni o niego, ani o ludzi się nie troszczą, jakoż po śmierci ani kary, ani nagrody spodziewać się od nich nie możemy. Dusza zmarłego, równie jak ciało, rozkłada się znowu w dawne pierwiastki. Szczęście i nieszczęście wypływają z własnej woli człowieka, którego tylko moc i wzniosłość umysłu stawia go wyżej nad przypadkową zmienność rzeczy tego świata. Ten szczyt prawdziwie moralny dość niemoralnego zkąd inąd systematu, służy poecie za najcelniejszą podstawę; do niej tej też ciągle wraca się z zapałem, w każdym razie wielkiego ducha godnym i wzbudzającym całą naszą część dla tak zacnej odwagi. Z napomknień poety o niesnaskach domowych, które nie pozwalały mu wykończyć swego utworu z zupełną swobodą umysłu, wnosić należy iż pracy swojej dokonywał wkrótce po spisku Katyliny i podczas pierwszego tryumwiratu. Wypadki te zaprawdę mogły napełniać obawą serca przyjaciół wolności; tém bardziej też godnym podziwu jest spokój, z jakim się zapatruje na całe ziemskie otoczenie. W epoce Augustowskiej starannie i z dokładnością naukową uprawiano poezyję dydaktyczną, wprawdzie po większej części w szacie zewnętrznej niezmiernie poprawnej, ale z talentem z daleka nawet nie wyrównającym muzie Lukrecyjusza i Wirgilego. O *Georgikach* tego ostatniego, mowa już była poprzednio. Wymieniani są z tego okresu Vulgius i Aemilius Macer, przyjaciel Wirgilego i Owidyjusza, podobno autor kilku suchych poematów o *Ptakach* (Ornithogonia), i o *Ziołach* (De virutibus herbarum); oraz młody Domicyjan, według innych Caesar Germanicus; wytworny tłómacz Arata (*Aratea Phaenomena*). Znany jest również Gratius Faliscus, towarzysz Owidyjusza, pierwszy Rzymianin, który systematycznie wierszem hexametrycznym obrobił sztukę łowiecką (*Cygenetica*), poemat w mniejszej już tylko części zachowany. Ale mistrzem całego rodzaju i w ogóle poezyi rzymskiej był Publius Ovidius Naso, ur. w Sulmonie w krainie Pelignów, w dzisiejszej prowincyi Abruzzo; roku 43 przed Chrystusem. Nie było drugiego poety rzymskiego z taką jak on obfitością poetyczną, ale talent jego był przeważnie, że tak nazwiemy, technicznym, jego łatwość wierszowania tak zadziwiająca, że (jak sam mówi) wszystkie jego wyrazy układały się w wiersze, przytém fantazyja tak ruchliwa, że każda myśl przedstawiała się jemu pod postacią obrazu, któremu najcudowniejszy nadawać umiał koloryt. To tłómaczy nam nadmiar i lubowanie się jego poezyi w jednym przedmiocie, jakąś rozwlekłość psującą nieraz najlepsze jego plany: bo jeżeli się nawet zdobywał częstokroć na wielkie kompozycyje, wykonanie ich bywało zawsze nierówne, przedmiotu żadnego dostatecznie nie zgłębiał, a nawet gdy to czynił, niepowściągniona fantazyja do nowych wiecznie igraszek wyrywała go wnet znowu na powierzchnię. Na głębokiej idealności zupełnie mu zbywało i jakkolwiek przejmowały go przedmioty, zdarzenia, myśli, wypowiedziawszy raz co miał na sercu, przechodził znowu do innych, częstokroć najróżnorodniejszych. To usprawiedliwia także, a przynajmniej tłómaczy zarzucaną częstokroć temu poecie lubieżną sprosność w dowcipach i obrazach. Wszystkie te zresztą niedostatki i wady, na równi z zaletami przyczyniły się do ogromnego rozgłosu, jaki pozyskał Owidyjusz już u sobie współczesnych, tak nadewszystko żądnych zabawy. Ale i w późniejszej epoce niepospolicie był cenionym: grammatycy go kommentowali, uczyli podług niego retorowie, nowsi nawet filologowie tak przejęci byli urokiem jego poezyi, że ją wszelkiemi siłami starali się uchronić od potępienia surowszych

estetyków. Język i wiersz Owidyjusza porywały swoją oryginalnością, choć nie zawsze były prawidłowo poprawne: hexametry i pentametry jego płynęły nieprzebranym zdrojem harmonii, pomimo licznych zboczeń przeciw zasadom metrycznym. Streszczając w kilku wyrazach cały sąd nasz o Owidyjuszu. powiemy jeszcze, że stał na ostatecznym krańcu wieku Augusta, czyli tak zwanego złotego. Począwszy od niego, poezyja rzymska stawiała już tylko kroki wsteczne. Jeżeli upadł pod nielaską umiarkowanego zrazu przywłaszczyciela władzy ludowej, dziwić nas to nie powinno w życiu poety, który czas swój wielbił nad wszystko i rad wszystkie jego przyjmował na siebie następstwa; równie jak dziwić nie powinna ta epoka, w której po takich początkach pojawiali się na tronie krwiożercy, niegodnie podeptujący całe życie duchowe narodu. Zaliczając Owidyjusza do rzędu poetów dydaktycznych, czynimy to mianowicie z uwagi na jego dzieło główne: *Metamorfozy* (Przemiany), w którém przecież niejednokrotnie także upatrywano epopeję. Wprawdzie przeciw ostatniej tej nazwie walczy stanowczo brak jedności, chociażby tylko bohatera, walczy treść sama, która w 15 księgach obejmuje 246 podań mytologicznych, tém chyba tylko do siebie zbliżonych, że wszystkie kończą się jakąś bajeczną przemianą; przemawia zaś za nią jedynie nić chronologiczna, skoro poemat ten zaczyna się od Chaosu, w którym przed stworzeniem świata spoczywała bezkształtna materyja, a kończy na ubóstwieniu Julijusza Cezara. Oczywiście chronologija ta niezmiernie lóżny tworzy związek, w którym i przerwy są częste; poeta bowiem z konieczności wszystko pomijał, cokolwiek nie mogło mu posłużyć do celu, a wyznać należy, że w przejściach z jednego ustępu do drugiego niepospolitej i zadziwiającej nieraz dowiódł zręczności. Raz następstwo czasu, raz bliższe osób lub bogów stosunki, albo wspólna miejscowość na nowe naprowadzają go opowiadania; to znów podróżny podsłuchuje gawędy, albo kobiety przy pracy bawią się klechdą, albo piewca śpiewa hymny na cześć jakiego bóstwa, albo na kobiercu są wyhaftowane, lub malowane na obrazie sceny mytologiczne, albo jesteśmy świadkami uczty, na której brak jakiego gościa, a jego przemiana zaraz stanowi wątek do powieści, albo widok kwiatów, drzew, ptaków i t. d., budzi wspomnienie, że przedmioty te niegdyś były ludźmi. W pojedynczych takich epizodach, a zatém w części prawdziwie epicznej poematu, Owidyjusz niezrównanym jest mistrzem. Owidyjusz Metamorfozy sam uważał za utwór swój główny, nie były one jednak jedynym, ani nawet najdawniejszym jego poematem dydaktycznym: owszem, pod wieloma względami przewyższa je *Sztuka kochania* (Ars amandi), dzieło erotyczno-dydaktyczne w trzech księgach, w którém podług własnych obfitych na tém polu doświadczeń uczy młodzieży, jakim sposobem najwłaściwiej zawiązywać i utrzymywać stosunki z heterami. Poeta ogłosił ten utwór w 42 roku życia (roku 2 przed J. Chrystusem); był to owoc długoletniej pracy, jakoż przyznać należy, że w żadnym innym tak świetnie zalety Owidyjusza nie występują, ale zarazem w żadnym z taką jaskrawością nie popisuje się lubieżna rozpusta. Miara tu, jak we wszystkich, opócz Metamorfoz, poezyjach Owidyjusza, jest elegiczna, to jest hexametry przeplatane kolejno pentametrami. Niekorzystne wrażenie, jakie pomimo całej piękności w szczegółach, na poważniejszej części narodu uczyniła sztuka kochania, o której nawet utrzymywano, że była jednym z powodów jego wygnania, zdaje się że podziałało nieco na poetę, który jakoby w swoich *Lekarstwach na miłość* (Remedia amoris) chciał podać antydot przeciw słodkiej truciznie, zawartej w jego *Ars Amandi*. Nie walczy on jednak przeciw miłości w ogóle, lecz jedynie przeciw niegodnym jej więzom, jakich pozbyć

się winien każdy młodzieniec; wszakże i pod tą moralną z pozoru powłoką spostrzegać się daje filuterna ironia, podobna częstokroć do satyry na moralistów. Do dydaktycznych utworów Owidyjusza zaliczamy także *Środki kosmetyczne* (Medicamina faciei), drobny ale pełen uroku poemacik, szkoda tylko że w wielu miejscach nadwerężony przez późniejszych kommentatorów czy przepisywaczy. Piękne współczesne nam zwolenniczki sztuki toaletowej, któreby rade być jeszcze piękniejszemi, z tej Kosmetyki wysoką dla siebie poczerpnąć mogą naukę. Do późniejszej treścią dydaktyki należy natomiast *Kalendarz Świąt* (Fasti), którego atoli Owidyjusz ukończył tylko połowę, to jest 6 ksiąg, obejmujących pierwsze 6 miesięcy roku. Utwór ten wydał, będąc już na wygnaniu i poświęcił go Cezarowi Germanikowi. Za podstawę służyły mu dawne kalendarze rzymskie, roczniki kapłanów, najdawniejsi dziejopisarze, w części także i wzory greckie, mianowicie *Przyczyny* Kallimacha; w każdym razie z uwagi, że wspomnione źródła po większej części zaginęły. Fasty Owidyjuszowe nader ważnym także są zabytkiem dla historyków i archeologów. Inne poezyje Owidyjusza należą po więkzej części do liryki, szczególnie do jednego jej poddziału *elegicznego*. Na ich czele starszeństwem wieku stoją *księgi miłości* (Amores), poetyczna apoteoza kilku wypadków z miłostek poety: najważniejszą po nim samym postacią jest tu Korynna, której prawdziwe nazwisko nie jest nam znane i która po długich dopiero staraniach była mu wzajemną. Elegij tych w trzech księgach ogółem jest 49. Bardziej już na nazwę elegij w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu zasługują *Treny* (Libri Tristium) Owidyjusza, pisane podczas wygnania w Tomi (w pięciu księgach sztuk 50). Są to rzewne i tkliwe żale poety, dotkniętego najcięższą klęską, bo wyrwanego nagle z ukochanej Romy; razi nas wprawdzie tu i owdzie niemęzka płaczliwość Rzymianina, ale szczerą zarazem litością przejmuje głębokie, serdeczne uczucie smutku, pod ciężarem którego uległ pełen życia śpiewak miłości. Pierwsza księga zawiera elegije pisane w podróży, druga jeden tylko list do Augusta, gdzie z delikatnym taktem dworaka usprawiedliwia się poeta z czynionych sobie zarzutów, część winy wprawdzie przyznaje, ale tak ujmująco maluje spadłe nań nieszczęście wygnania, że prawdzie dziwić się musimy nawet Augustowi, iż na tak rzewne wyrazy mógł pozostać nieczułym. Jestto bez zaprzeczenia jeden z najpiękniejszych poematów Owidyjusza. W trzech ostatnich księgach mieszczą się różne elegije okolicznościowe, wywoływane rozmaitemi cierpieniami. Wieczne niemal śniegi i lody zalegają tu bowiem pola i rzeki, a jakkolwiek mieszkańcy miasteczka życzliwością swoją starają się sławnemu wygnańcowi osłodzić gorzką niedolę, nie są to przecież Rzymianie, ale pół-barbarzyńcy, do których żaden go wewnętrzny pociąg nie zbliża. Mniej więcej w tym samym rodzaju są *Listy z Pontu* (Epistolae ex Ponto), ogółem 46 w czterech księgach, a różnią się od poprzednich têm tylko, iż pisane są do osób szczegółowych, zapewne dla tego, że tamte treny ogólne nie odniosły dla poety pożądanego skutku. Do ostatniej bowiem chwili biedny Owidyjusz mniemał, że przebłaga obrażonego władzcę; każdy też z tych listów zawiera najtkliwsze prośby o wstawienie się Augusta albo do Tyberyjusza i o wyjednanie mu powrotu do ojczyzny. Znękanie wywarło tu już zgubne swoje wpływy na talent, który jednak od czasu do czasu zadziwia jeszcze dziwnym polotem. Pośrednie między epiką, dydaktyką i liryką miejsce zajmują *Heroidy* Owidyjusza, zmyślone listy kobiet z epoki bajecznej do mężów albo kochanków, jak np. Heleny do Parysa, Penelopy do Ulissa, Fedry do Hippolita, Bryzeidy do Achilla, Dejaniry do Herkulesa, Medei do

Jazona i t. p. Niektóre z liczby tych **21** heroid pisane są jakoby przez mężów do żon albo kochanek (listy Leandra do Hery, Akoncyjusza do Cydippy). W ogóle są to poezyje retoryczne, deklamacyje w duchu ówczesnych tragedyj. Niezbyt szczęślwie ujęty, jakkolwiek przebijający się w tych heroidach pierwiastek dramatyczny, może nas pocieszyć po stracie jedynej tragedyi Owidyjusza: *Medei*, która przecież w starożytności wielu gorących miała zwolenników. Zaginęły również jego *Epigrammata*, poemat dydaktyczny o *Astronomii*, przekład z *Fenomenów* Arata, *Poezyje Pryjapejskie*, z których jednę tylko zachował filozof Seneka, *Epithalamium* na wesele Fabijusza Maxyma, *Tren* na śmierć Messali, *Pieśń tryumfalna* na zwycięztwo Germanika, Pieśń na pochwałę Augusta, *Tren* na śmieć tegoż; nakoniec jeden jeszcze poemat dydaktyczny: *O rybach morza Czarnego*, z którego zostało nam tylko sto kilkadziesiąt wierszy, oraz zachowana w większym urywku *Satyra na Ibisa*, pseudonim jakiegoś obywatela rzymskiego, który korzystając z wygnania poety chciał uwieść jego żonę i przywłaszczyć sobie po nim majątek. Przypisywane mu oprócz tu wymienionych niektóre jeszcze utwory, jak np. elegija pod tytułem: *Orzech* (Nux), *List pocieszający do Liwii*, małżonki Augusta, z powodu śmierci syna jej Druza (ojca Germanika), elegija *Do Filomeli* i inne, niezawodnie z późniejszej pochodzą epoki. Między dydaktykami późniejszej epoki cesarstwa coraz bardziej wychodzić począł na jaw oschły charakter tej gałęzi poetycznej, którą rzadki tylko talent Lukrecyjuszów i Owidyjuszów natchnąć mógł wyższym jakimś polotem. Nie zaliczamy do dydaktyki poezyi satyrycznej, jak to nie bez pewnej słuszności czynić zwykli niektórzy estetycy; mniemamy bowiem, że przeważający w satyrze żywioł egotyczny poety bardziej ją zbliża do liryki, jakkolwiek zkąd inąd ważny ją także od tego rodzaju dzieli przestwór. Nawet Quintus Horatius Flaccus, którego traktując między lirykami, tam również zamieścimy satyry i listy, jako poeta dydaktyczny w swojej *Ars poetica* (Sztuka rymotwórcza) nie wzniósł się na żadne szczytniejsze stanowisko: do tej samej zatem gałęzi głównej jego działalności wzmiankę o tym również utworze odsełamy. Wymienimy tu już tylko nazwiska i celniejsze dzieła znakomitszych z pomiędzy owych późniejszych poetów dydaktycznych, których płody częścią zbliżone były do epopei, jak np. *Phoenix*, podobno pióra Ojca Kościoła Lactantiusa, *Fortuna Praenestina* przez Caesiusa Taurina, *Miłość Marsa i Wenery* niewiadomego poety: częścią treści panegirycznej, jak np.: Flaviusa Merobaudesa na trzeci konsulat *Akcyjusza*, sławnebo grammatyka Priscianusa na cesarza *Anastazego*, Flaviusa Cresconiusa Corippa na pochwałę cesarza *Justyna* i t. p. Mnóstwo z tejże epoki posiadamy niby poetycznych opisów podróży, czyli innemi słowy: poemata geograficzne, między autorami których odznaczał się Festus Avienus, znakomity mąż stanu, żyjący w połowie IV wieku po Chrystusie. Oprócz przekładu *Geografii Dijonysiusa*, znaczne pomnożonego i świadczącego o niepospolitym talencie tłomacza, znamy z jego prac oryginalnych pierwszą księgę *Brzegów morskich*, poematu opisującego wszystkie kraje nadbrzeżne morza Śródziemnego i Czarnego, oraz *Historyję rzymską* jambami, podług Liwijusza. Claudjusz Rutilius Numatianus, wysoki dygnitarz za panowania cesarza Honoryjusza, po długim pobycie w Rzymie powrócił do Gallii, gdzie też życia dokonał; zostawił *Opis podróży* w dwuwierszach elegicznych, którego druga połowa zaginęła. Jestto opis powrotu do ojczyzny, wierszem dźwięcznym i gładkim, językiem czystym i szlachetnym. Widać atoli, że Rutilius był zawziętym nieprzyjacielem chrześcijan. Właściwych utworów poezyi dydaktycznej niemniejsza pozostała się

liczba. Lucilius Junior, przyjaciel filozofa Seneki, napisał hexametrem piękny poemat pod tytułem: *Aetna*, opisujący z talentem piękności i zgrozę tego wulkanu. Terentianus Maurus, żyjący zapewne pod koniec I wieku, był autorem *Metryki* w czterech księgach, z których pierwsza tratuje o głoskach, druga o zgłoskach, trzecia o stopach, czwarta o miarach. Quintus Serenius Samonicus, podobno znamienity swego wieku lekarz, stracony z rokazu Karakalli, właściciel ogromnej jak na owe czasy biblioteki, obejmującej 62000 książek, zostawił mniej ważny pod względem wartości wewnętrznej poemat: *O medycynie*, w którym wyliczając rozmaite używane podówczas środki lekarskie, nie zapomina również o lekach zabobonnych, co mu niemałą w Wiekach Średnich zjednywało wziętość. Aurelius Olympius Nemesianus, współczesny Sereniusa, rodem z Kartaginy, wielkiej używał sławy poetycznej; pozostałe po nim fragmenta w rzeczy samej dowodzą, że jeżeli nie był wolnym od naśladownictwa, w każdym razie nie zbywało mu na talencie i smaku. Poemata jego: *O rybołówstwie*, *O ptasznictwie*, *O żegludze*, zaginęły; pozostał tylko urywek z większego dzieła: *O myśliwstwie* traktujący o przygotowaniach do łowów. Dionysius, o którym nic z resztą nie wiemy, tylko że nie był chrześcijaninem, zostawił w dystychach cztery księgi, pod tytułem: *Kato czyli nauka moralności*, poemat napisany dla użytku syna. Panująca w nim czystość języka, a bardziej jeszcze myśli i uczuć sprawiła, że przez czas bardzo długi, bo przez całe Wieki Średnie, używano go w szkołach publicznych. Do dydaktyków w każdym razie należą *bajkopisarze*. Do godności oddzielnego rodzaju poetycznego wzniosła się bajka dopiero po Auguście, a najsławniejszym bajkopisarzem łacińskim był Phaedrus, rodem Macedończyk, który wystąpił za panowania Tyberyjusza z poetycznem opracowaniem *Bajek Ezopa*; tych ogółem w pięciu księgach posiadamy 90. Nieszczęściem Fedra było to, że władzcy ówcześni dopatrywali się w jego bajkach alluzyj; słuszność tego zarzutu sam zresztą przyznaje w prologu do księgi trzeciej, gdy mówi, że jako niewolnik nieśmiał wypowiedzieć tego co miał na myśli i że dla tego zmyślonemi żartami starał się unikać potwarzy. Pomysł tych bajek w małej tylko części sobie przypisuje, są one bowiem przerobione z Ezopowych, chociaż niektóre, jak twierdzi, jego są wynalazku. Wartość ich różnemi czasy różnie oceniano; w każdym razie dowodzą wielkiej zacności moralnej i zdrowych pojęć o życiu praktycznem. Język czysty i poprawny, sposób opowiadania gładki, ale martwy i niemal oschle prozaiczny, czem zatarł w głównych zaletach cały charakter utworów Frygijczyka. Inny w IV wieku naszej ery bajkopsarz Avianus, obrobił miarę elegiczną 42 bajek, a sama już niewłaściwość tej miary dowodzi małego smaku autora; są to bowiem raczej wierszowane anegdotki. Posiadamy również 80 bajek prozą, przerobionych po największej części z Fedrowskich, a przypisywanych niejakiemu Romulusowi. Po wyparciu rzymskiej poezyi ludowej przez naśladownictwo Greków, liryka w ścislejszem znaczeniu tego wyrazu, to jest liryka pieśni, zamilkła na długie wieki i wtenczas się znów dopiero ozwała, gdy cała literatura poetyczna z treści i z formy przybrała już była charakter przeważnie helleński. Jeden tylko Catullus stał jeszcze na samej granicy epoki, w której genijusz rzymski starał się przynajmniej objawiać starożytną samoistność i siłę. Cajus Valerius Catullus urodził się w okolicach Werony, na półwyspie Sirmio (Lago di Garda), r. 87 przed narodzeniem J. Ch. Zostawił mnóstwo poezyj większych i mniejszych, urozmaiconych zarówno treścią, jak formą; wiele z nich przecież zaginęło, inne już w starożytności licznym uległy nadwerężeniom, a przez cały ciąg Wieków

Średnich nieznane, dopiero pod koniec ich przypadkiem znów odkrytemi zostały w Weronie. Część tych poezyj naśladowana jest z wzorów greckich, druga przeważnie oryginalna; pierwszych też wartość poetyczna nierównie jest mniejszą, gdy tymczasem w jędrnych i naiwnych zarazem utworach drugiego rodzaju niemal jedyny posiadamy zabytek prawdziwej liryki rzymskiej. Jako naśladowca, Katullus brał wzory z pisarzy alexandryjskich, mianowicie z uczonego i oschłego Kallimacha, niekiedy także z Safony i Teokryta. Naśladowania te zjednały mu przydomek „uczonego,” jakkolwiek w władaniu miarą elegiczną nie dorównywał ani Grekom, ani nawet bezpośrednim swoim następcom. W własnych jego elegijach więcej jest już zapału, a pełnemi także świeżości i wdzięku są pieśni, formą tylko i myślą do greckich zbliżone; treścią zaś czysto rzymskie, jak naprzykład: pieśni weselne; tu bowiem występuje na jaw samoistny i pokrewny tylko greckiemu duch poety. Natomiast w poezyjach zupełnie samodzielnych ukazuje się cała jego oryginalność, w ogóle w literaturze rzymskiej dość rzadka. Są one po większej części natury epigrammatycznej, przynajmniej odznaczają się zwięzłą krótkością, żywością kolorytu i dowcipném lub sentencyjonalnem zakończeniem. Drobniejsze zwłaszcza poezyje Katullowskie celują wyborną wersyfikacyą i dźwięcznym rytmem, mianowicie w tak zwanych hendekasyllabach (jedenastozgłoskowych) i choliambach, którym podobnych innych wcale nie mamy. Wszystkich razem utworów Katulla pozostało nam sto piętnaście. Drugi z kolei i najgłośniejszy ze wszystkich liryków rzymskich, Quintus Horatius Flaccus, urodził się w mieście Wenuzyi, w Apulii, roku 65 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. W ogóle o życiu żadnego z poetów rzymskich tak obfitych nie posiadamy danych, jak o Horacyuszu; opisał je bowiem historyk Swetoniusz, a liczne obok tego szczegóły o nim samym mieszczą się także w własnych jego poezyjach. Utwory jego obejmują pięć ksiąg poezyj lirycznych, t. j. *Ody* w czterech księgach i jednę księgę *Epodów*, dwie księgi *Satyr*, dwie *Listów poetycznych* (Epistolae) i jeden poemat dydaktyczny w formie *Listu do Pizonów* o sztuce rymotwórczej *(De arte poetica)*. *Odom*, które głównie przyczyniły się do wielkiej sławy poety, zbywa w ogóle na zaletach wewnętrznych, poezyi lirycznej niezbędnych, na owej głębokości i prawdzie uczucia, oryginalnych pomysłach, na owém zapalającém się z łatwością natchnieniu, na talencie, jednèm słowem, nadawania wrażeniom kształtów plastycznych, a przecież niepozbawiania ich ani wyrazistości, ani świeżości. Tu i owdzie wprawdzie dostrzegamy niektóre z tych zalet, ale zbyt rzadkie takie błyski nie nadają jeszcze Horacemu prawa do miana wielkiego poety lirycznego. Liryk to sztuczny, nie rodzimy; chciał przeszczepić na grunt latyński wyższą lirykę grecką, niemal zupełnie dotąd zaniedbaną, chciał, postanowił i przeszczepił, tylko że skutkiem tego tą liryka nie dobywała się z piersi, ale z głowy. Prawdziwe natchnienie zdradzają jedynie jego upomnienia do współczesnych, do młodzieży, która ma obowiązek naprawiania grzechów ojcowskich, chociaż i to natchnienie nie jest jeszcze lirycznèm i czuć w niém moralistę, któremu gdy odejmiemy formę poetyczną, pozostanie zeń nic więcej jak tylko przejęty przedmiotem swego kazania kaznodzieja. Prawdziwego uczucia nie odmawiamy również niektórym jego odom poświęconym miłości i przyjaźni, ale wrażeniu wdzięcznej całości przeszkadzają chłodne i wymuszone alluzyje mytologiczne, albo zbyt trzeźwe reflexyje. Powiedzmy jednak, że te właśnie reflexyje przyczyniły się przeważnie do ustalenia wielkiego rozgłosu Horacego; praktyczny realizm gustował w praktycznych uwagach poety, dających się zastosować do

wszystkich niemal wypadków i sytuacyj życia potocznego. Ta potoczność bo wszędzie u niego stoi na pierwszym planie: gdy opiewa wiosnę, to mu się zaraz nasuwają spostrzeżenia nad krótkością życia ludzkiego; religija jego jest niepoetycznym racyonalizmem, negacyją w jakiś strój zewnętrzny przybraną; całość wreszcie kompozycyi nie przedstawia posągu odlanego z kamiennej massy jednym rzutem, lecz raczej rusztowanie zestawione nie bez trudu z licznych cząstek i cząsteczek. Zachwyca nas w tém wszystkiém tylko wykończenie techniczne, niezrównana wykwintność, gracyja i polot dykcyi, któremi najpospolitszy umie ubarwiać przedmiot; językiem włada z najzupełniejszém mistrzowstwem, a największy podziw wzbudza wersyfikacyja, w której istotnie, dla Rzymian przynajmniej, był twórczym. *Satyry* Horacego, najwcześniejsze, niemal młodzieńcze utwory poety, bez zaprzeczenia należą do jego najlepszych. Szyderstwo Horacego nie jest surową chłostą, ale sarkastycznym lub ironicznym uśmiechem z ludzkich niedorzeczności i przywar; nie dba o gniew słuchaczy, a dobroduszny jego humor siebie bardziej nie oszczędza niż drugich. Znajomość serca ludzkiego w tak w młodym już wieku rzeczywiście zadziwiająca, jakoż wszystkie satyry razem wzięte stanowią jakby małą ówczesnego Rzymu panoramę, w której prawda rysunku uderza na każdym kroku. Najwięcej poeta dotyka w tych utworach przesądnej niekonsekwentności wielkiego tłumu, zarozumiałości uczonych, ordynarnych zamiłowań i rozpustnych zbytków bogaczy, szalonej chciwości i ambicyi, zawistnej potwarzy obrzucającej błotem każdą wychylającą się nad poziom znakomitość, ślepej zabobonności śmiesznej próżności autorów i artystów, żarłoczności smakoszów i zabawnego wspinania się pustogłowych dorobkowiczów. Obok tych wszystkich ułomności, widzimy jednak pocieszające także kontrasta, bo zacniejsze uczucia obywatelskie, szlachetniejsze charaktery, stanowiące najczęściej tło tych obrazów, w których występują wszystkie owe postacie tragi-komiczne; a wyznać należy, że okoliczność ta, satyrze Horacego wyłącznie właściwa, jest jedną z najpiękniejszych jej zalet i piękny stawia dowód zarówno o sercu, jak o talencie poety. Miara satyr na wzór Lucyliuszowych sześciostopowa; z umysłu przecież Horacyusz osłabiał w niej rytmy, zastępując po większej części daktyle spondejami, tak iż na pozór niewiele się różni od prozy. *Listy* (Epistolae) są najpóźniejszemi, a zarazem najdojrzalszemi utworami Horacego i wyrażają najczystszy i najgłębszy jego pogląd na życie. Pod względem wartości poetycznej nie można ich porównywać z satyrami; treść ich bowiem wprawdzie ogólna, lecz zwrócona stale do jednej osoby, przeważnie jest dydaktyczną, niekiedy także objawem gorących uczuć przyjaźni. Niektóre z tych listów mają na celu wyjaśnienie pewnych stosunków osobistych, inne powstały z szczególnej jakiej okoliczności: są to jedném słowem, *listy* w szacie poetycznej, malujące jak na dłoni zacne serce poety, jego prawdziwie ludzkie usposobienie i spokojny pogląd na rzeczy tego świata. Podeszły już wiek poety i niezależność jego pozycyi upoważniają go tu i owdzie do życzliwych przestróg i napomnień, któremi jednak przyjaciół swoich nie obraża, owszem które właśnie dowodzą szlachetnej szczerości jego uczucia. *List do Pizonów* (t. j. do konsula Kaja Kalpurniusza i do dwóch jego synów) jest, jak powyżej już wspomniano, poematem czysto dydaktycznym; przedmiotem jego sztuka poetyczna (*Ars poetica*). Głównym tu jednak celem poety było nie tyle zebranie wszystkich prawideł poetyki, ile raczej wskazanie trudności, z jakiemi walczyć przychodzi poczynającemu w tej sztuce. Najważniejszą wadług Horacego teoryją jest poprawność techniczna i pod tym on względem najmocniej zaleca czytanie

wzorów greckich; jedność przedmiotu, w obrobieniu harmonia formy z treścią, przyzwoitość i prawda, oto niezbędne dla każdego piszącego poezyje, warunki. Wielce ciekawą jest zwięzła w tym liście krytyka dawniejszych, po części zaginionych dla nas poetów. O niektórych późniejszych lirykach oprócz nazwisk nie wiele co wiemy; ułamki po nich albo żadne, albo nader szczupłe tylko zostały. Takimi byli n. p. Titius Septimius, Valgius Rufus, Laevius, autor drobnostek erotycznych w guście Katulla, Valerius Cato, którego wymienimy także między satyrykami. Do późniejszych należą; Caesius Bussus, przyjaciel satyryka Persyusza, który zginął roku 79 po narodzeniu Jezusa Chrystusa przy zasypaniu miasta Herkulanum, skutkiem wybuchu Wezuwiusza. Kwintylian jego jednego kładzie na równi z Horacym; żadnego jednak fragmentu z pism jego nie mamy. Bezecny cesarz Cajus Tiberius był autorem poezyj łacińskich i greckich. Aulus Septimius Severus, żyjący za Wespazyjana, pisywał pieśni i idylle; *Bucolica* i *Falisca*, poemat tak nazwany od jego wioski położonej w krainie Falisków; Papinius Statius, o którym już mowa była między epikami, pisywał liryczne poezyje p. t. *Silvae*; Arruntius Stella, nadzwyczajnie zachwalany przez Stacyusza i Marcyalisa; Vestritius Spurinna, o którym Pliniusz młodszy rozpisuje się z wielkiemi pochwałami w pierwszym liście księgi III; przypisywane mu jednak *Ody*, treści przeważnie etycznej, widocznie z późniejszej pochodzą epoki. Passinus Paulus naśladował niewolniczo Horacego i Propercyusza; Titus Annianus układał wiersze fescennińskie; Florus, żyjący za cesarza Adryana, napisał wcale ładny, zachowany dotąd poemat (trochejem ośmiostopowym) p. t. *Nocna uczta Wenery*: jest to pieśń dyalogowana, śpiewana przez chór dziewic w wigilię uroczystości tej Bogini. Ale nie chcemy już obciążać pamięci naszych czytelników czczym spisem nazwisk, do których, chociażby nawet zabytki jakie po nich istniały, wewnętrznego znaczenia i osobliwych cech charakterystycznych przywiązać nie możemy, a przechodzimy natomiast do *Elegii*, jedynego może gatunku poetycznego, w którym się Rzymianie najpotężniej zdołali usamowolnić z pod wpływu wzorów greckich i rozwijać w właściwą sobie oryginalność. Nie przeszkadzało to wprawdzie równie prędkiemu Elegii, jak i innych rodzajów upadkowi, tak iż rzeczywiście nie wielu tylko naliczyć możemy głównych jej reprezentantów, na których czele stoi Valerius Catullus (urodzony 87 roku przed Chrystusem), jako elegik wyłączny jeszcze naśladowca poetów Alexandryjskich, szczególnie Kallimacha i Filotasa; styl jego istotnie twardy, a wiersz elegiczny ostry i niewyrobiony. Cornelius Severus Gallus, urodził się 66 roku przed Chrystusem w Forum Julii (Fréjus). służywszy wojskowo pod Augustem, mianowany został przez tegoż namiestnikiem Egyptu, lecz później oskarżony o zdradę stanu i skazany na śmierć, zadaniem sobie dobrowolnej śmierci uprzedził wykonanie wyroku (w r. 26 przed Chrystusem). Wspominaliśmy już o nim pomiędzy epikami; szczególniej zaś sławy dostąpił przez swoje elegije, którym serdeczny jego przyjaciel Wirgiliusz nadzwyczajne oddaje pochwały (w dziewiątej Sielance). Z czterech ksiąg tych elegij głównie opiewających jego kochankę Cycoris, ułamki żadne nas nie doszły, jemu bowiem przypisywane są pióra niejakiego Maximiana Galla, który żył daleko później. Terentius Varro, również znany epik, ceniony był także jako poeta elegiczny. Ale drugim najsławniejszym z kolei po Katullu elegikiem był Albius Tibullus, urodzony w połowie I wieku, a zmarły roku 19 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, stanu rycerskiego. Elegie tego poety wyłącznie prawie poświęcone są miłości. Poematów takich miarą elegiczną posiadamy 37, między któremi w pojedynczych gruppach za-

chodzący związek tak jest widocznym, że niektórzy krytycy przypuszczali, iż Tybullus pisał elegie cykliczne, stanowiące pomiędzy sobą całość i ciąg wrażeń miłosnych, jakoby rodzaj romansów poetycznych. W każdym razie jest to najobfitszy i najjędrniejszy elegik rzymski, któremu pod względem zapału, rzewności i wdzięku mało który dorówna. Cała istota Tybulla tchnie miłością i prawdą, a jeżeli w ogóle Starożytni miłości platonicznej nie znali, tak iż u niego także zmysłowe jej pojęcie zwykle na jaw wywodzi, tedy on przynajmniej ową zmysłowość uszlachetnia tryskającym z jej wnętrza zdrojem idealności. Miłość jego głęboko wnika w serce: tam nawet, gdzie występuje w całej nagości, wraz z ciałem kochanki obejmuje także jej duszę. Rzewna tkliwość napełnia jego żale nad chłodem kochanki, jego gniewy i zazdrość; niewiernym nawet będąc, jeszcze jest wiernym, a bogatych jego serca zasobów nie wyczerpuje żadna wyrządzona mu krzywda. Prześlicznem tłem pięknej oryginalności Tybulla jest serdeczna jego cześć dla życia sielskiego: najlepsze jego poezyje mają koloryt idylliczny; rzekłbyś, że dla jego miłości zacisze wiejskiego ustronia było niezbędném, że tu dopiero kołysał się w słodkiém marzeniu, iż oprócz niego i kochanki cały świat nie istnieje i że oboje z sobą pozostaną złączeni na wieki. Nad wszystkiemi temi uczuciami, to gwałtownie buchającemi, to płynącemi równym biegiem przejrzystego strumyka, góruje kompozycyja artystyczna, smak wytworny, który nie szukając, wszędzie natrafia na przyzwoite obrazy, urocza muzyka języka, silnego i zmysłowego w swej prawdzie, a przecież słodkiego i miękkiego, nakoniec dźwięk rytmu, który wiernem jest odbiciem przeważającej w nim melancholji miłości, Oprócz elegij, posiadamy jeszcze Tybulla wierszem hexametrycznym *Pochwałę Messali*, zapewne jeden z najwcześniejszych, w każdym razie najmniej udatny utwór poety. Jego współzawodnik i przyjaciel Sextus Aurelius Propertius, o kilka lat odeń młodszy, w tym samym mniej więcej co on umarł wieku (r. 15 przed nar. J. Chr.). Urodził się w umbryjskiém miasteczku Hispellum. Z elegij jego znaczna zapewne ilość zaginęła, a pozostałe 91 nie wszystkie uchroniły się od późniejszych zmian i dodatków. Treść ich po większej części jest erotyczna, lecz charakter wcale inny, jak Tybullowskich. W Propercyjuszu przeważa ogień namiętności; nie jest on tak rzewnym i tkliwym, ale bardziej męzkim, mocniejszym i śmielszym od Tybulla. Zmysłowości na pół nie osłania, jak tamten, choć w użyciu jej nie jest znowu tak wyrafinowanym smakoszem jak Owidyjusz: raczej w obrazach rozkoszy widzimy poczucie godności, która liczy na wzajemność, bo wie iż na nią zasługuje. Niewierność kochanki nie pobudza go do żalu, lecz do gniewu, jakkolwiek żaden może poeta męczarni zazdrości z większą nie opisywał prawdą. W ogóle jestto żar uczuć niepowściągnionego południowca, ulegającego już przytém choć w części zgubnym wpływom ogólnego zepsucia obyczajów, które w Owidyjuszu natchnionego swego miało poetę. Styl Propercyjusza świetny, częstokroć wielki; opisy ogniste i żywe, koloryt prawdziwie artystyczny, zarazem pełen gracyi i siły. Expozycyja w pojedynczych poematach dojrzale obmyślana; wykonanie raz przypomina świetną epikę, raz zwięzłość epigramatyczną. Wersyfikacyja w bogatych i silnych rytmach nader dźwięczna. Przykre natomiast wrażenie sprawia uganianie się poety za błyskotkami erudycyi mytologicznej i historycznej, co zwłaszcza uderza nas w utworach późniejszej epoki jego życia, mianowicie w elegijach do Augusta, nieco mniej w miejscowo-rzymskich, nacechowanych gorącym patryjotyzmem. Niektóre nawet twory jego cechuje dążność wprost dydaktyczna, a wyznać należy, że pod względem bogactwa treści i obficie try-

skającego życia, ta gałąź poezyi, mało posiada im równych. Treny, pełne są głębokiego uczucia i zachwycają mistrzowstwem obrazów. Powiedzieliśmy już, dla czego Publijusza Owidyjusza Nazona nie umieściliśmy ani pomiędzy epikami, chociaż mu do tego wielki poemat epiczno-dydaktyczny, pod tyt.: *Metamorfozy*, niejakie nadawał prawo, ani też między elegikami, chociaż z rozbioru dzieł jego (w rozdziale VII) pamiętają zapewne czytelnicy, iż rzeczywiście najobfitsza jego działalność była na polu elegicznem. Powtarzamy tu więc tylko, że jako elegik doprowadził on do szczytu zmysłowe pojęcie miłości, którém gorszył nawet powszechne już niemal za niego zepsucie obyczajowe, albo też rzewliwą płaczliwością w żalach nad własną swą dolą, wypierał się męzkich przymiotów Rzymianina. W każdym razie był to już ostatni z szeregu wielkich poetów elegicznych: kilku współczesnych mu i późniejszych znamy zaledwo z nazwiska. Sam Owidyjusz wspomina jakiegoś Aula Sabina, autora *Heroïd*, jakoby odpowiadających na Heroïdy Owidyjuszowe; oraz Julijusza Montana, Fontanusa i najsławniejszego ze wszystkich Pedona Albinovana, po którym pozostały nawet pewne fragmenta. Z epoki późniejszego cesarstwa szczuplejsze jeszcze pozostały zabytki: oprócz wspomnionych już powyżej sześciu elegij Maxymina Galla, mylnie Kornelijuszowi Gallowi przypisywanych, posiadamy nieznajomego autora elegiję: *O Mewiuszu*, który w czasie wojen domowych, mimo wiedzy zabił własnego brata; piękny tren: *Na śmierć Marka Lukceja*; wyborną pieśń grobową: *Na cześć Klaudyi Homonei;* oraz cztery elegije Paula Passiena, naśladowcy Propercyjusza. Inne, które doszły naszych czasów, są bez wartości ćwiczeniami retorycznemi późniejszych grammatyków. Mówiąc o najdawniejszej u Rzymian poezyi ludowej, wspominaliśmy już o satyrach, które zrazu nakształt Fescenninów były krotochwilami dramatycznemi, z towarzyszeniem orkiestry, śpiewu i tańców. Z tego pierwotnego dopiero rodzaju wyrobiła się w następstwie czasów forma satyry, przeznaczonej już nie dla widzów, lecz do czytania; wszakże treść jej i dążność pozostały z początku przynajmniej też same, to jest były to swawolne żarciki, albo komiczne obrazy ludzkich głupstw i słabości, w szacie zewnętrznej niemal całkiem bezprawidłowej i dowolnej. Pierwszy na tém polu doświadczał się ojciec tylu innych także gatunków rzymskiej poezyi, Quintus Ennius, który napisał 6 ksiąg *Satyr* i jednę oprócz nich oddzielną, pod tytułem: *Żarłok*. W poematach tych, z których nader nieliczne i małoznaczne tylko pozostały ułamki, obejmujących rozmowy osób allegorycznych, obrazki obyczajowe, bajki, rozumowania i t. d.; wiersze sześciostopowe szły na przemiany z jambicznemi i trochejami; jakkolwiek zaś uczony Enniusz i tu nie uchronił się wpływu literatury greckiej, przecież satyrę uważać godzi się za płód muzy czysto rzymskiej, bynajmniej zaś za naśladowanie greckich dramatów satyrycznych. Na wzór Enniusza pisywał również satyry Marcus Pacuvius; zupełnie zaś dopiero nową postać nadał im Cajus Lucilius, słusznie ztąd uchodzący za twórcę całego rodzaju. Urodził się r. 148 przed nar. J. Chr. w mieście Suessa (dzisiejszém Sezza) w Kampanii; umarł r. 103. Z trzydziestu jego ksiąg *Satyr*, doszły nas dość znaczne i liczne fragmenta. Główną zasługą Lucyliusza było to, iż uposażył satyrę w stałą formę wiersza hexametrycznego i że wlał w nią kierunek stanowczo dydaktyczny, nie oszczędzając przecież swej chłosty nietylko w ogóle występkom i zdrożnościom, ale najpotężniejszym nawet swego czasu osobom, szczególnie najwyższym urzędnikom państwa. Pod tym względem wyobraża on dzielnie wiek swobodnej, jakkolwiek zagrożonej już w swej wolności rzeczypospolitej. Obok tej szlachetnej otwartości i moralnej powagi, nie zbywało mu również na

wybornym dowcipie i humorze, jako też na głębokiej nauce i wielkiej zręczności pisarskiej; jakoż satyry jego stały się prawdziwém zwierciadłem epoki, w której szerząca się coraz bardziej rozpusta zajmowała miejsce starorzymskiej surowości i prostoty obyczajowej. Z tém wszystkiém zasłużoną także zacnym swego wieku Rzymianom oddawał sprawiedliwość; to zwłaszcza co mówi o Scypionie, z pewnością było czemś więcej, jak pochlebstwem. Następca jego (około r. 45 przed nar. J. Chr.), uczony grammatyk, epik i dydaktyk Terentius Varro, pisał satyry w rodzaju raczej Enniusza, niż Lucyliusza; treść ich była ogólna, a forma niekiedy nawet prozaiczna, w czém naśladował filozofa greckiego Menippa, zkąd i gatunek ten nazywano częstokroć „satyrą Warrońską" albo „Menippejską." Zbyt szczupłe wszakże wyjątki, po części tylko tytuły, nie dają nam atoli dostatecznego o tych utworach pojęcia. Epik Furius Bibaculus (około r. 100 przed nar. J. Chr.) i grammatyk Albutius także się odznaczali w tym rodzaju, doprowadzonym atoli do doskonałości dopiero przez Kwinta Horacyjusza Flakka, o którego w tym także kierunku działalności obszerniej już pomówiliśmy w rozdziale o lirykach. Valerius Cato, sławny grammatyk współczesny Wirgilemu, pięknym i jędrnym wierszem napisał satyrę pod tytułem: *Dirae* (Przekleństwa), której pierwsza część wymierzoną jest przeciw okrutnikom, jacy w czasie wojen domowych Maryjusza z Syllą całego pozbawili go mienia; drugi obejmuje żale poety z powodu nieobecności jego kochanki Lidyi. Do satyryków tej epoki jednym utworem swoim, pod tytułem: *Ibis* należy także wielki elegik i dydaktyk Publiusz Owidyjusz; jakoż trudno było, iżby którykolwiek wyższy talent nie czuł się powołanym do objawów oburzenia na widok szerzących się wszelkiego rodzaju występków, niepodobnej nieraz do uwierzenia nikczemności i szalonego przewrotu wszystkich dotychczasowych stosunków społecznych. Ale im bardziej ta zaraza brała górę w narodzie, im haniebniej świat cały korzył się w pyle przed ciemięźcami Rzymu, tém naturalniejszą wyda się rzeczą, że satyra nie mogła już utrzymać owych cech charakterystycznych wesołego i dobrodusznego jedynie żartu, jakie odznaczają podobne utwory muzy Horacyjuszowej. Szlachetniejsze umysły zawrzały, bo i zadane przez taką epokę rany zbyt były głębokie, iżby swobodne owo usposobienie poetyczne, które w Horacym unosi się nad rzeczywistością, a które niezbędném jest dla każdego poety (chociażby nawet dla satyryka), wyrobić się mogło w duszy, zarazą ogólną nie dotkniętej; poeci satyryczni z czasów późniejszych cesarzy spełniali czyn obywatelski, gdy porzucając artystyczne to i niby właściwe stanowisko, stanęli w pośrodku swej epoki i zajadłą z nią staczać zaczęli walkę. Jednym z nich był Aulus Persius Flaccus, urodzony r. 34 po nar. J. Chr. w mieście Volaterrae, w Etruryi; zmarły już w r. 62 w Rzymie, licząc dopiero 28 lat wieku. W młodości rozmaite pisywał poezyje, które jednak z porady Kornuta, matka po śmierci jego spaliła; pozostało więc tylko sześć *Satyr*, które w jednej księdze wydał przyjaciel jego Bassus i które natychmiast powszechne znalazły powodzenie, chociaż i one zapewne były tylko pracami młodzieńczemi poważnego poety. W szkole stoików Persyjusz przyswoił sobie surowe zasady i wielką stałość charakteru, ale zarazem ową ostrą pogardę dla świata, owo zamykanie się w granicach systematu filozoficznego, z jakiemi niełatwo o dobre pojmowanie stosunków praktycznych tego życia. Szlachetnym obdarzony umysłem, silny swoim poglądem filozoficznym, nie posiadał się z oburzenia na widok tylu zgorszeń. Nieubłagany ten gniew nie dobierał środków, nie pragnął też być poetycznym; bo też nie był to w samej rzeczy genijalny poeta, a talent Persyjusza, lubo służył najzacniejszemu charakterowi, zawsze

przecież służył, a nie podnosił sią tém samém do artystycznej swobody. Skutkiem takiego usposobienia, w obrazach tego satyryka nie widać też żadnego indywidualizowania, bo jemu więcej chodzi o ród występków, niż o występne jednostki; na wzór Horacyjusza zwykle wprawdzie ze swym przeciwnikiem wdaje się w rozmowy, ale nie często ustępuje mu głosu, starając się raczej zniszczyć go od razu ostrą wymówką i surowej moralności sentencyją. Persyusza w starożytności nietylko ciągle czytano i odczytywano,ale wielokrotnie także objaśniano; dopiero w nowszych czasach dla rozmaitych powodów poczęto oceniać go rozmaicie i w każdym razie przenosić nadeń młodszego nieco współzawodnika. Był nim Decimus Julius Juvenalis, ur. r. 42 po narodzaniu J. C. w mieście Latyńskiém Aquinum (Aquino). Zdaje się że przybywszy zamłodu do Rzymu, przez czas dość długi, zajmował się retoryką i w późniejszych dopiero latach, zachęcony powodzeniem pierwszych próbek, wyłącznie poświęcił się poezyi satyrycznej. Zawód ten rozpoczął za bezecnych rządów cesarza Domicyana i do smutnej tej epoki odnoszą się wszystkie niemal jego obrazy i opisy poetyczne; wszakże publicznie wystąpił z niemi dopiero za panowania Nerwy, a dokładne ich wydanie wyszło aż za Adryana. Jakiś baletnik, który u ostatniego z tych monarchów w największych był łaskach, obrażony ustępem w jednej z satyr Juvenalisa, namówił zbyt drażliwego Adryana do powierzeniaośmdziesięcioletniemu już podówczas poecie jakiegoś dowództwa na granicy Nubijskiej: było to właściwie wygnaniem, jakoż niedługo cios ten przeżył (r. 122 po Chr.). Stacyusz, Kwintylian, Marcyalis neleżeli do najbliższych jego przyjaciół. Posiadamy w pięciu księgach 16 *Satyr*, których autorem jest Juvenalis. Poeta ten równie namiętny jak Persyusz z tém samém też oburzeniem nastaje na bezeceństwa swe czasu; rzekłbyś, że w nim odzywa się mściwe jakieś przeciw całym klassom społecznym uczucie, że (według wyrażenia jednego z angielskich krytyków) każde jego słowo jest pchnięciem sztyletu, każdy wiersz zatrutą strzałą, każde malowidło oskarżeniem na śmierć i życie. Znać zresztą wszędzie, że nie jest to z jego strony bynajmniej zadaniem; szlachetny jego charakter zbyt zakrwawiony jest wszystkiém co widzi, jakaś wewnętrzna konieczność zmusza go do wypowiedzenia swej myśli, a oburzenie częstokroć istotnie staje się wzniosłém i wielkiém. Jest to prawdziwy Rzymianin, prawdziwie Katońskiej poważności, słusznie też satyry jego nazwano *tragicznemi*. Z drugiej strony jednak wyznać należy, że oburzenie owo, jakkolwiek nader szanowne, nie jest przecież poetycznėm, i że z tego powodu obrazy jego przekraczają nieraz granice dobrego smaku, że zwłaszcza brak im tła idealnego, pojednawczego, tak iż rażą nas, ale nie wznoszą nad przykrą rzeczywistość. Pomimo to, Juvenalis jako poeta stoi nierównie wyżej od Persyusza, bo daleki od owej zgryźliwej filozofii, której owszem nie nawidzi, pełen jest zapału i zarazem nader plastycznym. Obrazy Juwenalisa w samej rzeczy bywają mistrzowskie, koloryt umiejętny, niekiedy tylko nadto jaskrawy, charaktery indywidualizowane i ujęte w ostre kontury. Styl jego po większej części nacechowany jest prostotą i prawdą, język pełen życia i polotu, ale bez żadnej przesady. W ogólności satyry jego są pełnémi najwyższych zalet obrazkami obyczajowemi, w których w każdym razie równie tyle znać retora, co poetę. O innych satyrykach rzymskich niewiele nam pozostaje do powiedzenia; posiadamy bowiem już tylko dość chłodny tego rodzaju utwór niejakiej Sulpicyi o edykcie Domicyana, wypędzającym filozofów z Rzymu, oraz kilka fragmentów Juliusza Flora, przyjaciela Horacego, ustęp z satyry Turnusa na Nerona, parę urywków filozofa Anneusza Ko-

rnuta, nauczyciela Persyuszowego i t. p. Kończymy ten nasz przegląd poetycznej literatury Rzymian wzmianką o *Epigrammatach*, które tu, równie jak w Grecyi, były pierwotnie najczęściej napisami na pomnikach publicznych i grobowcach, później powstawały w najrozmaitszych okolicznościach życia potocznego. Epigram uprawianym był w Rzymie przez licznych poetów i innych pisarzy, tak iż nazwiska tych autorów przytaczać tu byłoby niepodobieństwem. Starożytni nie zbierali ich w szczegółowe zbiory, jakie posiadamy w Antologiach greckich, a pracy tej podejmowali się dopiero nowsi filologowie, mianowicie Scaliger, Pithoeus i Burmann. Ostatni szczególnie z tych uczonych wykonał pracę nader dokładną, którą podzielił na sześć ksiąg czyli działów: *pierwsza* z nich obejmuje wszystkie epigrammata, odnoszące się do Bogów i bohaterów; *druga* pochwały i paszkwile; *trzecia* opisy miejscowości oraz poezyjki treści wesołej i dydaktycznej; *czwarta* nagrobki; *piąta* epigrammata treści mieszanej; *szósta* nakoniec pryapejskie t. j. żartobliwie miłosne, po większej części dość sprosnej, ale będące właściwie, utworami najcelniejszych poetów. Samo się przez się rozumie, że wartość poetyczna tych epigrammatów jest nader niejednostajną, pod względem atoli historycznym i archeologicznym niezmiernie są ważne. Miary także bywają w nich najrozmaitsze. Między epigrammatykami jednego tylko wymienimy imiennie pisarza, który wyłącznie temu się rodzajowi poezyi poświęcił. Był nim Marcus Valerius Martialis, urodzony około r. 40 po nar. J. C. w Bilbilis, w Hiszpanii (dzisiejsze Calatayud w Katalonii), po którym zostało nam 14 ksiąg *Epigrammów*, obejmujących do 1200 pojedynczych poezyj, z których znaczna część chyba tylko dla małej objętości zasługuje na miano swego rodzaju. W ogóle jednak Marcyalis słusznie uchodzi za twórcę epigrammatu artystycznie-prawidłowego, a w wykonaniu daje dowodu wielkiego dowcipu, rzadkiego zmysłu postrzegawczego, bogatej inwencyi i niezwykłej zręczności w wyrażeniach niezawsze wprawdzie poprawnych: był to jednem słowem, talent niepospolity i ukształcony. Mniejsze pochwały oddają współcześni jego charakterowi, zarzucają mu bowiem brak zacności, wstydu i uczucia godności własnej, przedajność i podłe pochlebstwo. Muzę swoją uważał wprost za sposób zarobkowania. Prawdziwie obrzającémi są też jego epigrammata pochwalne na cześć potwornego Domicyana; nic dziwnego więc, że zacny cesarz Trajan o podobnych na siebie pochwałach nie chciał ani słyszyć. — *Proza*. Kiedy Roczniki najwyższych kapłanów (*Annales Pontificum*) jedyną jeszcze były w Rzymie kroniką urzedową, dojrzały zmysł polityczny rzeczypospolitej podczas dwóch obfitych w czyny stuleci bogaty jednocześnie rozwijał rodzaj literacki:prozę historyczną. Rodzaj ten kształcił się w długim szeregu dziejopisarzy, którzy począwszy od Quinta Fabiusa Pictora aż do Luciusa Sisenny, obok wielkiej rozmaitości indywidualnej, przecież odznaczali się jednem jakoby podobieństwem familijnem, a pod względem artystycznym na tym samym zostawali stopniu rozwoju. Piękno formy i kompozycyi były im jeszcze nieznane, krytyka chyba tylko przypadkową w parze z przesadą i fałszem stronniczym. Przedmiotom swoim pierwsi ci rocznikarze nie umieli jeszcze nadawać wyższego zajęcia, bo się nawet o zawładanie nim nie troszczyli, a mistrzów greckich dla treści tylko czytali, co zapewne wyda się tem dziwniejszém, ile że z początku sami pisywali po grecku. Ztąd trzeźwością i naiwnością wykładu przypominają z daleka logografów jońskich, jakkolwiek zobopólne ich stanowisko wielce jest różne; jakoż Rzymianie dojrzalsi od tamtych w ukształceniu politycznem, postępując naprzód na podstawie tej samowiedzy państwo-

wej, niezadługo coraz samoistniej występować zaczęli w Historyi. Żywotny i bezpośredni współudział, jaki ci dziejopisowie rzymscy przyjmowali w interesach publicznych, już jako wyżsi urzędnicy, już jako żołnierze i mówcy, obdarzał ich doświadczaniem i ową zdolnością stanowczego sądzenia o życiu jakie opisywali zwłaszcza, iż mieli w tém jeszcze na oku interes patryotyczny bo życie to dla nich nie było obcém, ale własném, ojczystém. Oni też pierwsi wprowadzili do literatury prozę polityczną, im więc należy zasługa, iż ustalając z największą dokładnością tradycye rzymskie, owszem, zyskując nawet dla nich pewną popularność, rozwijali zarazem nieprzerwanym prac swych ciągiem nieokrzesańsze jeszcze formy językowe. Wszakże ci historycy długo jeszcze nie umieli wznieść się nad zwykłą dotąd twardość i oschłość, zwłaszcza iż liczyć nie mogli na czytającą publiczność, bo jedynymi ich czytelnikami byli członkowie szlachetnych rodzin, których czyny opisywali. Quintus Fabius Pictor, Lucius Cincius Alimentus, pretor podczas drugiej wojny punickiej, oraz współczesny obudwóm senator Cajus Acilius, w swoich pisanych po grecku *Rocznikach rzymskich*, których nader szczupłe tylko posiadamy fragmenta, doszli przecież do pewnej biegłości; następca ich, Lucius Calpurnius Piso Frugi, najdawniejszy z rocznikarzy piszących po łacinie, znany Cenzor i przeciwnik Grachów, w siedmiu księgach swoich *Annales* doszedł do końca VI wieku po założeniu miasta i w oschłém. lecz naiwném opowiadaniu złożył owe podania mytyczne, które później przeszły w księgi wszystkich rzymskich historyków. Takiemi próbami historyografia nabywała przecież zwolna pewnej metody, która stawała się tém pewniejszą, im późniejszych czasów dotykali ci rocznikarze, a bardziej jeszcze, gdy utwory ich (począwszy od VII wieku) przechodziły w jakiś rodzaj Autobiografij czy Pamiętników, w których świadkowie naoczni współczesne tylko podawali fakta. Dziejopisarstwo pragmatyczne pierwszy dopiero rozpoczął Marcus Porcius Cato, z przydomkiem *Censorius* (ur. w Tusculum r. 233, zm. 148 przed J. C.), zacny reprezentant staro-rzymskich obyczajów, który z największym zaszczytem w pokoju i w wojnie najwyższe piastował godności. Charakterem i nauką był to doskonały patryota i mistrz w praktycznej polityce; długoletniem doświadczeniem i jędrną wielkością, samoistnością stanowiska i pewną o sobie samowiedzą nikt mu nie dorównał, a siłę i zapał moralnego poczucia tém dzielniej wzruszał w ostrej polemice i w gryzących sarkazmach, im z natury swojej patrzał niechętniej na wszelką cudzoziemczyznę. W późniejszych dopiero latach (według niektórych w 80 r. swego życia) uczył się po grecku i poznał helleńską literaturę. Takie wylanie Katona dla spraw czysto rzymskich odbija się w licznych jego pismach, traktujących o przedmiotach najróżnorodniejszych, jako to: o Polityce, Archeologii, Strategice i Rolnictwie; sławę jego wszakże ustaliły pełne rzymskiej jędrności i siły, mniej może natomiast wytworne *Mowy* (których początkowo liczono 150, następnie znano tylko 80, aż i te ku wielkiej literatury rzymskiej szkodzie zaginęły), treści po większej części sądowej, cenzorskiej i pochwalnej pogrzebowej. Ostatniém dziełem Katona były wyłącznie już historyczne *Origines* (Początki), w siedmiu księgach, najpierwszy w tym rodzaju utwór rzymski pisany krytycznie i oparty na ścisłych badaniach źródłowych. Rozpoczyna się ono od najdawniejszych podań plemiennych i miejskich starej Italii, a Kato widocznie opowiadania swego nie rozwlekał, skoro już w księdze IV przechodzi do wojen Punickich i do początku VII stulecia ery rzymskiej t. j. do epoki sobie współczesnej. Wszędzie ujmował tonem jasnym i serde-

cznym, mądrością polityczną i siłą, tylko że wykład niezbyt jednostajny, nastroszony zwłaszcza wyszukanémi archaizmami, nie zdradzał jeszcze objektywnego poglądu artysty. Dla tego też i wpływ Katona na literaturę mniejszym był od powagi, jakiej używał, i dopiero w późniejszych czasach, kiedy nader nieliczne tylko z pism jego zdołano jeszcze zebrać ułamki, nowego znowu dostąpił uznania. Mimochodem tu już tylko wspomnimy o przypisywanych temu mężowi utworach poetycznych, z których np. tak nazwany *Carmen de moribus* (Pieśń o obyczajach), według badań najnowszej krytyki z pewnością nie było wierszowane, a tytuł swój zawdzięczało jedynie wyższemu afektowi, jaki z powodu elegicznej nad upadkiem dobrych obyczajów treści w nim panuje. Następcy Katona aż do Sylli, pod względem sztuki i dykcyi dziejopisarskiej, tej samej trzymali się tradycyjnej trzeźwości, owszem, gdy nikt z żadnym świetnym dla stylu historycznego nie występował przykładem, niejeden z młodszych pisarzy wsteczne nawet na tej drodze poczynał stawiać kroki, ogólnemu już podówczas duchowi literackiemu wręcz przeciwne. I tak n. p. historyografia przytuliła do siebie archaizmy, tak iż najlepsi nawet epoki późniejszej historycy obfitują częstokroć w przestarzałe i niepoprawne wyrażenia i zwroty. Z tém wszystkiem niektórzy z tych po Katonie pisarzy, zniewoleni samém już zwiększającém się w publiczności upodobaniem w ozdobach retorycznych i wygładzonej formie zewnętrznej, starać się zaczynali o sztuczniejszą, choć wymuszoną jeszcze niekiedy technikę, o wykład zajmujący, o jasne grupowanie zbyt obszernego materyału. Liczny to szereg dziejopisów, sam przez się mniej zapewne dla nas ważny, bo zabytków po nim żadnych prawie nie mamy; przecież jako przejściowy od dawniejszych Annalistów do następnych olbrzymów rzymskiej Historyografii, pominąć go zupełnie nie możem i na zasadzie napomknień o nim w różnych autorach starożytnych, choć celniejszych jego przedstawicieli pokrótce tu scharakteryzujemy. Najdawniejszym z tych już nie Annalistów, jeszcze nie dziejopisarzy, a ztąd najwłaściwiej może,na wzór greckich, logografami zwanych, był Cajus Fannius, który r. 136 przed nar. J. C. był pretorem, przyjaciel młodszego Scypiona i Leliusza, autor ośmiu ksiąg *Historyi*, z której Brutus zrobił wyciąg *(Epitome)*, pisarz oschły, ale prawdolubny, który ztąd dla późniejszych nader ważném i autentyczném był źródłem. W tym samym duchu pisał współczesny mu Lucius Cassius Hemina, autor czterech ksiąg: *Annales* i dwóch ksiąg: *De Censoribus*, dla zbyt licznych archaizmów najbliższemu już po sobie pokoleniu często niezrozumiały. Wyższym od nich był Licinius Macer, ojciec mówcy Licyniusza Kalwa, który przez Cycerona oskarżonym będąc o zdzierstwa, sam sobie życie odebrał. Jego *Roczniki* obejmowały pierwsze pięć wieków istnienia Rzymu, opracowane dokładnie i z rzeczywistym zmysłem krytycznym podług źródeł archiwalnych, wdzięcznie też przez korzystających z tak sumiennej pracy Dionizyusza i Liwiusza wspominane. Postępu jeżeli nie w sztuce, tedy przynajmniej w pojmowaniu historyi dowiódł współczesny Grachom Publius Sempronius Asellio, którego zachowana przez Gelliusza przedmowa świadczy o wysokich wymaganiach, jakim według niego odpowiadać winien dziejopisarz. Był on jeden z pierwszych, ograniczający się na historyi swego czasu i tém samém przejściowy do autorów owych autobiografij, których zbyt staromodną naiwność bezpośredni już wyśmiewali potomkowie. A przecież w rzędzie tych autorów byli ludzie tacy, jak: Marcus Aemilius Scaurus, Quintus Lutatius Catulus, Publius Rutilius

Rufus, wszyscy wpływowi na losy swojej ojczyzny ostatni znany także jako autor Historyi rzymskiej w języku greckim); był nawet wielki patrycyjusz i proskryptor Lucius Cornelius Sylla, którego obszerne *Pamiętniki* najgorliwiej studyjował Plutarch, oraz waleczny tegoż legat i słynny bogacz Lucius Licinius Lucullus; był nakoniec wraz z kilkoma sobie współczesnymi sławny mówca, filozof i mąż stanu Marcus Tullius Cicero, który wielkie braki w historyjografii rzymskiej wybornie oceniał, myślał nawet o ich zapełnieniu, tylko (jak świadczy jego dzieło: *O rzeczypospolitej*), nie posiadał dość gruntownej w tym kierunku nauki. Środek pomiędzy starożytną oschłością a wytwornością następnej epoki, pomiędzy Fanniuszem a Syzenną, zajmował Lucius Coelius Antipater, który około tego czasu napisał w siedmiu księgach *Historyję drugiej wojny punickiej*, jedno z najobfitszych co do tego okresu źródeł Liwiusza. Wszakże i on, jakkolwiek z powołania retoryk, nauczyciel takiego nawet mówcy jak Krassus, nie odznaczał się bynajmniej wytwornością języka; owszem, równie jak inni szpikował swój wykład nieokrzesanemi archaizmami. Cycero mówi, że on pierwszy obdarzył historyjografiję stylem, ale nadał mu koloryt zbyt powierzchowny i retoryczny. Przewyższał go o wiele Lucius Cornelius Sisenna (urodzony r. 119, zmarły r. 67 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa), pretor i legat Pompejusza w Grecyi, mąż wielostronnie ukształcony, który napisał *Wojnę z Marsami* (Bellum Marsilium), oraz w dwudziestu i trzech księgach *Historyję czasów Sullowskich*. Był to talent niepospolity, o którym Cycero w kilku miejscach z największemi wyraża się pochwałami. Młodszy nieco od niego Quintus Claudius Quadrigarius, któremu Gelliusz przyznaje najwykwintniejszy rozum i niezrównaną prawdomówność, o ile z pozostałych urywków sądzić możemy, był pisarzem wielkiej prostoty, kształconym jeszcze na dawniejszych wzorach symetrycznej retoryki, obfitującym w archaizmy i zamiłowanym w rozwlekłych opowiadaniach; praca jego obejmowała *Historyję rzymską*, począwszy od wojny z Gallami aż do jego czasów. Quintus Aelius Tubero, autor *Studyjów historycznych*, zaszczytnie jest wspomnianym przez Cycerona i Dionizyusza; ostatniego zaś z długiego tego pocztu historyków republikańskich, Valeriusa Antiasa, który w siedmdziesięciu pięciu księgach napisał *Rzymską historyję powszechną* o najbliższym sobie siódmym wieku ery rzymskiej, pomimo i z powodu przesadnych kłamstw i przechwałek Liwiusz częstokroć cytuje i gani. Po tak ogromnych i przeciągłych dopiero przygotowaniach, sztuka dziejopisarska w połowie I wieku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, doszła do swojego rozkwitu, powstał styl historyczny, który tonem i kolorytem przystawał do nowszych zasad kompozycyi i metody języka, odróżniając zarazem dwa główne starożytnego dziejopisarstwa pierwiastki: pragmatyczne opowiadanie autora i mowy osób działających, przedstawianych niejako w sposób dramatyczny. Obok tego wszystkiego jeszcze duch epoki powoływał do rozwagi krytycznej, jakkolwiek i pod tym względem teoryja mniej krępowała Rzymian, niż Greków. Ztąd też pomimo tak wysoce już ukształconej sztuki dziejopisarskiej, zaszczytne jeszcze miejsce zajmował taki np. Titus Pomponius Atticus, gruntowny znawca szczegółowych dziejów rzymskich, najzaufańszy w polityce i literaturze, powiernik i doradzca Cycerona, którego *Kronika państwa Rzymskiego*, do r. 53 przed nar. J. C. (700 po założeniu Rzymu) ułożoną była w sposób ściśle chronologiczny, bez pragmatyzmu i motywów w opowiadaniu, lecz natomiast z największą dokładnością w wymienianiu faktów politycznych, praw, mężów stanu i rodzin historycznych, których mianowicie życiorysy i genealogije nader zręcznie pozwiazywał

z tokiem całego dzieła. Pierwszy atoli Cajus Julius Caesar (urodzony r. 99, zmarł 44 przed J. C.), najgenijalniejszy bez wątpienia mąż stanu i wódz starożytnego Rzymu, obok tylu innych do wiekopomnej sławy tytułów, zostawił i ten zaprawdę nie najmniejszy, że z poczuciem artystycznem i niepospolitego polotu talentem napisał pamiętniki o własnych wojnach, należące już do najdoskonalszych w tym rodzaju utworów dziejopisarskich. W młodości jaśniał jako mówca wdziękiem pięknego języka i żywością wyrazu; w sile wieku ani burzliwe życie publiczne, ani niebezpieczeństwa ciągłych wojen nie zdołały osłabić w nim zamiłowania do nauk, jakoż z równym zawsze zapałem obejmował najrozmaitsze dziedziny literackie, jak np. oprócz historycznej, filozoficzną teoryję grammatyki w dziele: *De analogia, ad M. Ciceronem* (dwie księgi), polemikę w obszernej księdze: *Anticatones*, rozprawy polityczne w nader licznych *Listach* (Epistolae), nawet próbki poetyczne, o których już powyżej w miejscach właściwych wspominaliśmy. Ale pozostały po nich szczupłe tylko zabytki z listów i z pracy grammatycznej, zawsze dość znaczne, iżbyśmy tém mocniej boleli nad utratą całości. Z zachowanych nam utworów Cezara najważniejszemi są pamiętniki wojenne: *Commentarii de bello Galico* (O wojnie w Gallii, ksiąg 7) i *De bello civili* (O wojnie domowej, ksiąg 3). Niezrównana czystość tych prawdziwych arcydzieł prozy rzymskiej, obok wdzięcznej prostoty i poprawności języka, przecudnie we wszystkich swych szczegółach wyraża naturalną i żywą swobodę genijalnego opowiadacza. Żaden inny historyk łaciński nie przewyższał go objektywnością i ową niemal plastyczną jasnością, która beznamiętna nie ubiega się za żadnemi przenośniami lub innemi postaciami retorycznemi, bo na celu ma naukę, nie zachwyt czytelnika, i to właśnie cechuje genijusz, całą mianowicie nieskończoną wyższość polityczną Cezara. W mowie równie jak w czynie, ten wykuty z jednej bryły marmurowej charakter unosi się zawsze nad poziomem wypadków; bo i cóż w tém dziwnego, że człowiek, który z taką przytomnością umysłu i z taką przenikliwością traktuje osoby i rzeczy, który z góry już jest przekonany o prawdzie konieczności motywów, jakie nim powodują, który zarówno jest pewnym ludzi, jak przedmiotów i faktów, że taki człowiek nie potrzebuje ozdób retorycznych, oraz, że obfitych swych środków stylistycznych i językowych używa jedynie z umiarkowaniem stylu prawie biorowego? Cezar dobrowolnie się ogranicza i wstrzymuje od pisarskiego zapału, a wstrzemięźliwe to, lecz pełne jasnej przejrzystości umiarkowanie, widocznem jest nawet w budowie okresów, nie przechodzącej nigdy za pewną naznaczoną już naprzód granicę. W poglądzie na stosunki polityczne znać oczywiście jednostronne stanowisko partyi, a i tam nawet gdzie bieg opowieści wydaje się najzupełniej spokojnym, gdzie na pozór same tylko fakta płyną na przezroczystej powierzchni, związek całości przedstawia przecież jeden cały i skończony w sobie pogląd własnego, silnie wyrobionego stanowiska. Ósma księga historyi wojny w Gallii nie jest pióra Cezara; w starożytności już, jako autora jej, wymieniano niejakiego Oppiusza czy Hircyusza, któremu przypisywano również kursujące przez czas jakiś pod imieniem Cezara sprawozdania historyczne o wojnach alexandryjskiej, afrykańskiej i hiszpańskiej. Współczesny Cezarowi Cornelius Nepos, urodz. r. 95 pr. J. C. we Włoszech północnych, był zbieraczem, nie badaczem. Pod względem dykcyi ten przynajmniej utwór, który pod imieniem Neposa czasów naszych doszedł, nie zasługuje na zbyt wielkie pochwały; wnoszono ztąd, że jest podrobionym, jakoż zdaniem naszém podobny wniosek nie da się niczém stanowczo ani zbić, ani również udowodnić. Z licznych dzieł tego pisarza (*Chronicorum*

ksiąg troje; *Viri illustres* ksiąg kilkanaście; *Vita Ciceronis*, *Exempla* ksiąg pięcioro) znamy tylko *Vitae excellentium imperatorum* (Życiorysy znakomitych wodzów), jednotonne i płytkiej kompozycyi szkice, z wyjątkiem tylko bijografij Katona i Attyka, odznaczających się niezwykłą naturalną swobodą i lekkością. Właściwą historyjografiję, już nie pamiętnikową, ani monograficznie pozbieraną z rozlicznych i różnorodnych źródeł, ale pragmatycznym ciągiem wysnuwającą się z pierwotnych przyczyn i prowadzącą umiejętnie do moralnego znaczenia i wewnętrznego powiązania wypadków, taką historyjografiję ustalił pierwszy dopiero Cajus Sallustius Crispus. Znamienity ten pisarz, który wszelako ani w polityce, ani w życiu domowém nie potrafił sobie zyskać dobrego imienia, urodził się r. 86 przed Chr. w Amiternum, w krainie Sabinów. Ostatnie lata swego życia, aż do nastąpionej w 35 r. przed Chr. śmierci, przepędził w ustroniu wiejskiém na pracy historycznej. Sam wybór przedmiotów jego wskazuje, że jako człowiek pełen namiętnej ambicyi, nie zdoławszy stanąć w pierwszym szeregu spraw krajowych, znajdywał pociechę w studyjach nad dziejami ostatnich tych lat Rzeczypospolitej: nieodżałowaną zwłaszcza jest zupełna niemal strata głównego dzieła Sallustyuszowego; pięciu ksiąg *Historyi*, zawierających okres dwunastoletni od śmierci Sylli (od r. 77 do 65 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa). Dzieło to, w którém pisarz ten zgłębił cały obszar objętego niém materyjału, ważném było również pod względem rozrzuconych w niém wiadomości etno i geograficznych. Mniejszego rozmiaru dwie monografije: *Bellum Catilinarium* (Wojna z Katyliną i *Bellum Jugurthinum* (Wojna z Jugurtą), które w całości nas doszły, są wspaniałemi dwoma obrazami z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej; wydane po śmierci Cezara, miały one uwydatnić zgniliznę moralną i ostateczne rozprzężenie obyczajów rzymskich. Był to w samej rzeczy niezaprzeczonego talentu artysta, który po mistrzowsku władając klassycznym językiem, celował niemniej patetycznością formy i wielkością kompozycyi. Archaizmy, których miłośnictwo częstokroć mu zarzucano, przyczyniając się owszem u niego do mądrze obrachowanej wytrwałości, która do greckiej zbliżona, uderza przecież szybką energiją męzkiego na wskróś umysłu autora. Ton opowiadania zajmujący, plan ogólny grupuje się w naturalne jakoby kondygnacyje, zwięzłość jest jasna i wyczerpująca, okresy w opisach i charakterystykach krótkie i lekkie, choć bynajmniej nie twarde ani oschłe, w mowach wzniosłe i bez zawiłości, przecież sztucznie pomiędzy sobą powiązane. Jednostajna sprężystość zdradza w nim myśliciela, który w zupełności był panem swego przedmiotu; niemniej też obmyślanemi są środki retoryczne jego stylu: bystry bieg opowiadania przeplata on pełnemi siły mowami, albo przekonywającą reflexyją, co wszystko razem składa się na żywy obraz czasu i osób, tak wybornie ze wszech stron oświetlony, iż najdokładniejsze przedstawia dane o wewnętrznym stanie ówczesnego Rzymu. Główna atoli potęga Sallustyusza polega na charakterystyce, która stara się osiągnąć największy efekt możliwy: fakta psychologiczne odkryte są do głębi przed śmiałym i przenikliwym jego wzrokiem. Pod każdym tedy względem, Sallustyusza najpierwszym nazwać można sztukmistrzem pomiędzy historykami rzymskimi, porównywając go nawet w tej mierze z Tucydydesem; bo jeżeli dziejopisarz ateński przewyższa go głęboką mądrością, na niekorzyść zaś rzymskiego przemawia sentymentalny koloryt i zbyteczny pewien w malowidłach historycznych pośpiech, przecież wyznać należy, iż znaczną część tej różnicy spowodowała nietylko różna obu pisarzy narodowość, ale i sama natura przedmiotów przez nich obrabianych. Nad wszystkimi w tym okresie historykami

najwyższe bez wątpienia miejsce zajmuje Titus Livius (z przydomkiem *Patavinus*), urodzony w Padwie (Patavium) r. 59 przed Chr. Za Augusta, którego szczególniej doznawał opieki, przybywszy do Rzymu, po śmierci tegoż do rodzinnego znowu miasta powrócił, gdzie r. 18 przed nar. J. C. życia dokonał. W XV wieku jeszcze grób jego wspaniałym uczczono pomnikiem. Ale trwalszy nad marmury i śpiże pomnik postawił Liwiusz sam sobie w swojej *Historyi Rzymu* (Historiae Romanae, ksiąg 142), której sława zaćmiła wnet inne drobniejsze jego pisma. Rzecz ciągnie się od założenia miasta aż do śmierci Druza, obejmuje więc lat 744 (do r. 9 przed nar. J. C.). Nieszczęście mieć chciało, że utwór ten w całości czasów naszych nie doszedł; rozdrobniło go barbarzyństwo Wieków Średnich, tak iż obecnie, oprócz kilku mniej ważnych fragmentów, posiadamy tylko księgi począwszy od I do X i od XXI do XLV, oraz wszystkich 142 ksiąg autentyczną treść, czyli *Epitomy*. Liwiusz obejmując planem swoim tak ogromny przeciąg czasu i tak kolossalny materyjał, powziął zamiar postawić na pierwszym względzie sam wykład swego przedmiotu, zaś z uwagi na pierwszym względzie sam wykład swego przedmiotu, zaś z uwagi na powab formy mniej się troszczyć o badania źródłowe. Ztąd mnóstwo w nim na każdym kroku sprzeczności, których po ukończeniu dzieła nie czuł się nawet w obowiązku prostować. Krytyka Liwiusza w wyborze nagromadzonych mass materyjału jest raczej pośredniczącą, aniżeli dobierającą się gruntownie do prawdy; samo bowiem jądro opowiadanych przezeń faktów zawisłém jest od poprzednich sprawozdań i zbiorów. Ale któżby nie wybaczył braku surowej krytyki i własnego badania pisarzowi, który pierwszy przedsięwziął przedstawić dzieje ojczyste w sposobie i zakresie wielkiego przedmiotu tego godnym? Wprawdzie ulegając wdziękowi takiej pracy, okazywał się częstokroć aż do zbytku jednostronnym, skoro do kraju będącego płodem wyrachowanej i zimnej polityki, przykładać usiłował skalę powierzchownej moralności, skoro olbrzymią swoją historyję zdramatyzować pragnął w widownią najznakomitszych cnót i występków, charakterów i przeznaczeń, skoro tedy nie zwracał dostatecznej uwagi ani dźwignię pragmatyczną, ani na motywa polityki i urządzeń ojczystych. A z drugiej znów strony: jeżeli Liwiusz niezmierną narodu swego działalność, owe skutki największej zdolności praktycznej, rozbierać lubi najlepiej z czysto ludzkiego stanowiska, nie powinniśmy zapominać, że pod wpływem łagodnych na pozór rządów uzurpatora wolności narodowej, oświecać chciał niepolityczne już pokolenie i rozgrzewać je ciepłem wspaniałej przeszłości. Zadaniem jego było wyswobodzenie massy historycznej z oschłości i wystawienie ich w szacie przystępnej i wdzięcznej na użytek rodaków. Zadanie to spełnił po mistrzowsku, z całym blaskiem umiejętności retorycznej. Liwiusz zachwyca otwartością i szlachetnym a gorącym owym współudziałem, jaki bierze w każdém zjawisku rzymskiej wielkości i cnoty, zachwyca zdrowém poczuciem moralném, szacunkiem dla podań religijnych, dochodzącym nieraz aż do zabobonności, nadewszystko zaś jednostajnym tokiem opowiadania, wiecznie ożywionym i świeżym, którego w żadnej innej literaturze tak świetnego nie widzimy przykładu. Sztuce tej w pierwszych księgach zbywa jeszcze na zupełnej siebie pewności, ale począwszy od drugiej wojny punickiej, którą z szczególném opisuje zamiłowaniem, jakkolwiek nie całkiem bezstronnie, rośnie ona w zapał i polot retoryczny. Ostatnie znowu ustępy wydają się nieco chłodniejszemi, pod koniec znać nawet jakieś znużenie, język nabiera rozwlekłości, a traci na dawniejszej jędrności i sile. Nie jest to zatém ani dzieło ściśle naukowe, ani oparte na sumiennie dobranych źródłach, ani nawet jakby

ulane z jednego kruszcu, a pomimo to śmiało powiemy, że nie masz w starożytności dzieła historycznego, któreby więcej w rozliczne obfitowało piękności, w któremby odbijała się bardziej cała harmonija sztuki dziejopisarskiej. Żaden starożytny prozaik w tak ogromnej objętości pracy nie utrzymywał się tak jednostajnie, na jednakiej wysokości najczystszego smaku i najszlachetniejszej wymowy. O innych pismach Liwiusza, z których nas nawet prawie fragmenta żadne nie doszły, wspominają Kwintylian i Seneka; były to *Dyalogi* i jakieś księgi treści filozoficznej. Współczesny Liwiuszowi Trogus Pompejus, rodem z Gallii, zresztą nieznany, wybornym był stylistą; celował mianowicie nauką obcych dziejów; owocem studyjów jego, na tém polu dla Rzymian jeszcze niedostępném, było dzieło: *Historiarum Philippicarum libri* XLIV, (Historyi Filipa, ksiąg 44), łącząca metodę Herodota z formami Liwiuszowemi. Dzieło to, wielkiej zwłaszcza wartości pod względem etnograficznym, w pierwszych sześciu księgach zawierało pokrótce dzieje Azyatów i Greków, potém historyję Macedonii, a następnie państw azyjatyckich istniejących po Alexandrze aż do zagarnięcia wszystkich pod panowanie Rzymian. Piękna to była praca, czerpana po części z Ktezyusza, Teopompa i późniejszych Greków; znali ją jeszcze dawni grammatycy, kiedy Marcus Justinianus Justinus (żyjący w IV wieku naszej ery) jedyny istniejący z niej dotąd, niezbyt udatny i oschły zrobił wyciąg. Samego Troga nieliczne posiadamy zabytki, dziwnym zbiegiem okoliczności przechowane w naszych wyłącznie kronikach, z których pozbierał je i wydał uczony nasz ziomek Augustyn Bielowski. Marcus Vellejus Paterculus, zapewne urzędnik dworu cesarza Tyberyusza, urodzony w Kampanii; pozostawił nam tylko krótki w dwóch księgach rys *Historyi rzymskiej*, skreślony na prędce r. 30 po nar. J. C. Pierwszej księgi tego dziełka nie mamy w całości; druga przebiega wypadki począwszy od drugiego wieku przed J. C., aż do śmierci Cezara; o Auguście traktuje obszerniej i z upodobaniem rozwodzi się nad stanem współczesnym, zwłaszcza nad świetnemi jakoby czynami Tyberyjusza, których sam autor naocznym był świadkiem. Był to pisarz niepospolitego talentu, jakkolwiek mniej gruntownie kształcony; ale z charakterem nie wzbudzającym naszego zaufania, dworak i to jeszcze dworak tyranów. Najważniejsze fakta przybierają pod jego ręką cechy drobiazgowe; opowiadania jego są to po większej części szczegóły pamiętnikowe i bijograficzne. Płytki w spostrzeżeniach, płytki w sądzie o ludziach i o literaturze, dla samego już braku godności moralnej, nie mógł być rzeczystym historykiem; wszakże wykład jego żywy nawet w swojej jednostronności, obfituje częstokroć w zwroty efektowne i dowcipne, którym na nieszczęście odejmują wartości nikczemne pochlebstwa dla władzców. Język wszelako czysty, z wyjątkiem przesadnych tylko niektórych wyrażeń i okresów, tak iż Wellejus zwykle uważanym bywa za najdawniejszego pisarza z epoki tak zwanej srebrnej łaciny. Wstrętném tejże epoki zjawiskiem jest Valerius Maximus, także współczesny Tyberyjuszowi, autor zbioru anegdotek, pod tyt.: *Facta et dicta memorabilia* (Pamiętne czyny i słówka, ksiąg 9), czerpanego z dziejów starożytnych, po większej części z rzymskich. Zbiór ten jednak odznacza się niesłychaną nikczemnością i brakiem uczciwego sądu o wypadkach i ludziach, autor wydał go na widok publiczny wkrótce po upadku Sejana (r. 31 po J. Chr.) i podzielił na dwie części: narodową i cudzoziemską. Obok wszystkich wymienionych tu wad, Waleryjusz grzeszy jeszcze napuszystością stylu, dochodzącą nieraz do bezwarunkowej prawie niezrozumiałości. Zagadkową natomiast pomiędzy historykami tego wieku postacią Quintus Curtius Rufus, autor 10 ksiąg *Historyi Alexandra Wielkiego* (De gestis Alexandri Magni),

z których dwie pierwsze zupełnie, a piąta, szósta i dziesięta częściowo zaginęły. Był to bez wątpienia retor w pierwszych dziesiątkach lat po J. Chr., który nie wdając się w głębsze charakterystyki i gruntowne reflexyje, a wziąwszy sobie za temat świetną postać Alexandra, podnosząc go czysto estetycznem swém uwielbieniem, pragnął tylko przedstawiać zewnętrzne wypadki jego życia. Najcelniejsze miejsce pomiędzy dziejopisarzami i wszystkimi w ogóle autorami z epoki cesarstwa rzymskiego zajmuje Cajus Cornelius Tacitus, urodzony w Interamnie, z ojca rycerskiego stanu (około r. 57 po nar. J. Chr.). Za Trajana Tacyt napisał życie teścia swojego, Julijusza Agrikoli *(Vita Julii Agricolae)*, arcydzieło biografii starożytnej (r. 97 po Chr.), oraz dokładną wiadomość o kraju, zwyczajach i obyczajach starożytnych Germanów *(Germania)*; najdawniejsze źródło do znajomości narodów germańskich (r. 98 po J. Chr.). Sława krasomówcza, jaką się cieszył Tacyt, naprowadziła go na pomysł przysłużenia się potomności obszerniejszą pracą, obejmującą dzieje rzymskie od upadku wolności za cesarzy. Pierwszym owocem tej myśli były *Historyje*, obejmujące czas od śmierci Nerona aż do zabicia Domicyjana (od r. 69—97), z których pozostały nam tylko cztery księgi i część piątej (od r. 69—70). W nich Tacyt stylem gładkim i potoczystym, jaki najlepiej przypada do charakteru zewnętrznej, wojennej zwłaszcza historyi Rzymu, maluje łakomą ową Galby starość, dumę Ottona, obżarstwo Witeliusza, oraz wojen domowych zdrady, fortele, klęski i okrucieństwa, które straszny czytającym nawet sprawiają widok, a pisarzowi nieśmiertelną jednają sławę. W drugiém dziele swojém, pod tyt.: *Roczniki* (Annales), objął Tacyt epokę od Augusta do śmierci Nerona (od r. 14—69 po J. Chr.); z nich także pozostały nam tylko ksiąg pierwszych pięcioro, potém od jedenastej do szesnastej. Oba te dzieła opracowane są według najlepszych źródeł pomocniczych, bo na zasadzie dokumentów publicznych, pamiętników najcelniejszych historyków i ustnego opowiadania. Główną ich zaletą jest duch moralny i artystyczny, przenikający zarówno układ całości, jak każdą pojedyńczą jej cząstkę i gruppę. Rzadkie to połączenie siły i wrodzonego daru, sztuki i zacności, zapewnia Tacytowi na wszystkie czasy godność prawdziwego klassyka, mianowicie w dziejopisarstwie pragmatycznem; pomiędzy swymi współczesnymi zaś, ani w ogóle pomiędzy historykami całej starożytności, nie ma on sobie równego. Pod względem powagi etycznej stawiano go wprawdzie nieraz obok Tucydydesa, pod względem kompozycyi i charakterystyki obok Sallustyusza; ale indywidualne jego i całkiem nowe stanowisko Rzymianina, karmionego wielkiemi wspomnieniami rzeczypospolitej, z pewną przecież naleciałością monarchiczną i skłaniającego się już do poglądu nowożytnego, stawia go w odrębnej zupełnie od tamtych mistrzów kategoryi. Wiernym wyrazem usposobienia i sztuki dziejopisarskiej tego męża jest jego kompozycyja i język, śmiałe nowością, ale zarazem imponujące godnością i głęboką ducha powagą. Pod względem smaku i umiejętności retorycznej była to wprawdzie owa już *srebrna łacina*, objawiająca się w gonieniu za zwięzłością, dowcipem i w ogóle za efektownością: ale na tej podstawie stworzył Tacyt formę zupełnie sobie właściwą, wielce oryginalną, aforystyczną, szkicową, która po czytelniku domaga się pewnej współtwórczości, bo biada temu, ktoby chciał czytać Tacyta machinalnie i dać się tylko zakołysać wywoływanym przez autora wrażeniom. Dobrany koloryt wyrażeń wznosi się daleko nad prostą prozę; jestto szczęśliwa mięszanina archaizmu i wytworności poetycznej. Najgłówniejszém prawidłem stylu Tacytowego była szybkość i zwięzłość; rzekłbyś, że miał wstręt do obszerniejszych wywodów, albo że milczenie w epoce, w której wielomówność mogła

nieraz być niebezpieczną, stało się dlań jakby drugą naturą. Przypisywano w starożytności Tacytowi dwa jeszcze pisma drobniejsze, z których jedno, p. t.: *Żarty* (Facetiae) czasów naszych nie doszło; drugie zaś: *Rozmowa o mówcach* (Dialogus de oratoribus), według niektórych ma być pióra Kwintyliana. Ostatnimi ze srebrnego okresu literatury rzymskiej historykami byli Swetoniusz i Florus. Pierwszy z nich, Cajus Suetonius Tranquillus, urodzony za panowania Domicyana, był nader sumiennym wiadomości archeologicznych i biblijograficznych zbieraczem, dowodem czego szczupłe już wprawdzie tylko fragmenta z kilku prac tego rodzaju, jak np.: z *Żywotów sławnych poetów, grammatyków, retorów* i t. d., w których złożone są nader ważne szczegóły o teatrze, formach językowych i inne tym podobne. Ze wszystkich tych dzieł doszło nas w całości (z wyjątkiem pierwszych jedynie rozdziałów) tylko jedno, p. t.: *Życia dwunastu* (pierwszych) *cesarzy* (Vitae duodecim Caesarum), także nic więcej jak tylko dokładna zbieranina wszystkich materyjałów bijograficznych, które z prozaiczną dokładnością archiwisty układał jakoby w stany służby. Talent historyczny nie przebija się w Swetoniuszu żaden, wszelako styl świadczy o biegłości pisarskiej i niepośledniém ukształceniu. Niższe odeń miejsce zajmuje współczesny jemu Lucius (albo Julius) Annaeus Florus, autor skróconej w czterech księgach historyi rzymskiej, p. t.: *Epitome rerum Romanarum*, od samego początku aż do r. 725 po założeniu Rzymu (r. 28 przed nar. J. Chr.). Jestto opowiadanie pod względem prawdy dziejowej wcale niedostateczne, uganiające się za kwiatami retorycznemi tam nawet, gdzie najniewłaściwsze dla nich bywa miejsce: wszakże język potoczysty, a głównie głębokie poczucie moralne, niepoślednią jeszcze tej pracy Flora zapewniają wartość. Przypisywano mu również, ale mylnie, Epitomy czyli spis rzeczy z całych dziejów Liwiuszowych; spis ten ułożył zapewne inny Florus, najprawdopodobniej Publius Annaeus z przydomkiem *Africanus*, zarazem pedagog i poeta. W trzecim wieku po J. Chr., charakterystyczném zjawiskiem są tak zwani *pisarze historyi Augustów*, zbieracze anegdot i epitomatorowie, autorowie pamiętników o epoce od Adryjana do Dyjoklecyjana i Konstantego (od r. 117—282 po nar. J. Chr.), rozpoczynający historyjografiję w języku gminnym *(sermo plebejus)*, w ogóle łaciną ołowianą, ludzie równie mało poprawni pod względem stylowym, jak pozbawieni wszelkiego pojęcia o prawidłach dziejopisarstwa, o kompozycyi artystycznej, o charakterystyce, gruppowaniu faktów i t. d. Sądzimy, że jedyném możliwém będzie dla nich usprawiedliwieniem, gdy ich nazwiemy *gazeciarzami*, piszącymi na dobę co im przynosiła doba; oczywiście w żadnym razie nie byli oni *dziennikarzami* w szlachetniejszém i dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu. Przed innymi odznaczał się w tém gronie jakim takim sądem i stylem Flavius Vopiscus Syracusius, żyjący na początku IV wieku, który dość dobitnie i z dokładnością notaryjalną opisał ostatnie panowania, począwszy od Aureliana aż do Karyna. Wszystkich razem zebrano w jeden ciąg prawdziwie gazeciarski, stanowiący bądź co bądź, w braku innych historyków, których pisma zaginęły, nader ważny dzisiaj materyjał; nie mniemamy jednak potrzebném, nazwiskami ich obarczać pamięci naszych czytelników. Dla swego raczej stylu, niż dla wartości historycznej, w czwartym wieku naszej ery dostąpił pewnego rozgłosu Sextus Aurelius Victor, rodem z Afryki. Jego: *Caesares* (Życie cesarzy od Augusta do Julijana) nie odznaczają się atoli ani talentem w opowiadaniach, ani gruntowniejszém badaniem. Lepsze od tej pracy formą i znajomością rzeczy tak zwane *Epitome de Caesaribus* (Wyciąg o cesarzach), rzecz dochodząca do śmierci Teodozego, mylnie temuż Aureliuszowi Wiktorowi niekiedy przypisywano; au-

torem jego był niejaki **Wiktor Młodszy** (Victor junior). **Flavius Eutropius**, rodem z Akwitanii, napisał rys historyi w dziesięciu księgach, p. t.: *Breviarum Romanae historiae ad Valentem*, rodzaj kroniki czy gazety, dochodzącej aż do śmierci Jowiana; zwięzłe, a jednak z pewnym wdziękiem wyliczenie główniejszych faktów z dziejów Rzymu, od założenia miasta aż do Walensa (r. 366 po J. Chr.), któremu to cesarzowi dziełko swoje przypisał. Książka ta dla łatwego stylu, dla samej może nawet swojej mierności, miewała licznych czytelników, chociaż w żadnej uczciwszej szkole europejskiej dziś już nie jest używaną. W podobnym rodzaju kompilacyją jest także dziełko **Sexta Rufa** albo **Festa**, ostatnim zaś istotnie ważniejszym w literaturze rzymskiej historykiem był Grek **Ammianus Marcellinus** z Antyjochii. Zasługa jego tém większa, że pisał w języku obcym, a zawsze powagą i nauką współczesnych o wiele przewyższał. Jego: *Res gestae*, obejmujące dzieje cesarzy od Nerwy do Walensa, w 31 księgach, z wyjątkiem pierwszych trzynastu, doszły naszych czasów, jest to bezstronne dzieło historyczne, nacechowane zacnością uczucia, broniące nawet z zapałem chrześcian, jakkolwiek sam Ammianus był poganinem. Szkoda tylko, że język w niém oszpecony jest wszystkiemi oznakami ówczesnego upadku. Do epoki niepewnej (najprawdopodobniej jednak również do V wieku) należy **Julius Obsequens**, autor dzieła *O cudach* (De prodigiis), w którém chronologicznie zebrane są nadprzyrodzone znaki i cuda, wpływowe na dzieje dawnego Rzymu. Kończąc wspomnimy tu jeszcze **Septymiusza**, autora czy tłómacza dwóch wcale gładko pisanych ksiąg: *O wojnie trojańskiej*, które wraz z późniejszém tejże treści dziełem **Daresa Phrygiusa**: *Historyja o upadku Troji* (Historia de excidio Trojae), dopóki w Wiekach Średnich Iliady i Odyssei nie znano, jedyném było źródłem podań poczerpniętych z Homera.—**Wymowa** była szczytem, przez długi nawet czas duchowém ogniskiem prozy rzymskiej, a zarazem najbardziej narodową tego piśmiennictwa gałęzią. Wzrosłszy na łonie życia publicznego, dźwignięta zarówno zamiłowaniem ludu, jak najprzedniejszych mężów stanu współzawodnictwem, wykształciła w zupełności obie formy praktycznego swego objawu: polityczną i sądową. Wymowa była tedy organem wszelkich rozpraw w senacie, w komissyjach prawodawczych i trybunale; ona obok sławy wojennej najważniejszym stała się szczeblem do znaczenia i władzy. Nie prędko wprawdzie, w greckich wzorów ślady wstępując, wszystkie cechy dojrzałości artystycznej przybrała, ale i wtenczas nawet nie utraciła barwy narodowej, lecz owszem aż do samego upadku rzeczypospolitej pozostała najwyższym czysto rzymskiej oświaty przykładem. To też losy wymowy, jaka żadnego może innego rodzaju literackiego w Rzymie, dotrzymywały wciąż kroku dziejom zewnętrznym, a jako pierwotną jej kanwą był charakter samego narodu, tak ulegając potrzebie praktycznej nietylko najdzielniejsi republikanie, ale pierwsi również cesarze o pewną w niej biegłość troskliwie się ubiegali. Nie obchodził się bez niej ani trybun ludowy w obec wzburzonego tłumu; ani wódz chcący wpłynąć na swoje kohorty, nawet gałąź, że tak powiemy, akademiczna mów pogrzebowych, na cześć członków znakomitych rodzin, obszerne przedstawiała pole dla mówców wszelkiego stanu i wieku. Samo z siebie wynika, że rodzaj tak samoistny w nader szczupłych tylko granicach dopuszczał wpływów obcej nauki i sztuki, a jeżeli z czasem i tu poczęto naśladować Greków, starano się raczej tylko o ich zręczność techniczną, bo inne zalety wyłącznie artystyczne mało stosunkowo miały znaczenia, skoro czytającej publiczności wcale prawie nie było, a siła talentu zasadzała się głównie na przewadze osobistej, jaką mówca zdobyć sobie potrafił. W każdym kierunku zatém

wymowa rzymska czystym była narodowości i polityki Rzymu utworem i dla tej własnej jej samoistności nie można jej porównywać do greckiej, albo raczej do attyckiej, z którą żadnych prawie nie miała punktów zetknięcia. Powabną lekkość Hellenów zastępowała rubaszna niekiedy jędrność, demokratyczną ich ruchliwość, powaga arystokratów, zaś w miejsce litości, uwielbienia, gniewu, zemsty i innych czysto ludzkich uczuć, ukazywało się chłodne doświadczenie; następstwo wielostronnej i najobfitszej praktyki sądowej. Po rozległej tej działalności wymowy rzymskiej, szczupłe tylko doszły naszych czasów zabytki; dawniejszemu bowiem jej okresowi zbywało na drodze stale wytkniętej, tém samém na planie retorycznym. Wszystko stanowił tu naturalizm, a pojawiająca się właśnie w szkołach retorów technika zbyt mało jeszcze zyskała wpływu, jakoż w późniejszej nawet epoce, retoryka nigdy do tego nie doszła znaczenia w Rzymie, co w Atenach. Niesztuczne w samej rzeczy i suche były początki wymowy, w których celowali Appius Claudius Caecus, autor sławnej na swoje czasy mowy o *Pyrrhusie* i inni znakomici mężowie stanu, jaśniejący potęgą słowa w radzie i w zawiłych sprawach sądowych; aż nareszcie ukazał sie najpierwszy sławny mówca Cato Censorius, mniej wprawdzie wykwintny, ale pełen prawdziwie rzymskiej szorstkości i siły. Zostało po nim *Mów* około 80, wprawdzie nie całkowicie zachowanych, ale nader szacownych równie dla treści historycznej, jak dla jasnej i praktycznej jędrności; Cycero znał ich jeszcze 150. Po nim za najcelniejszych mówców swego czasu uchodzili Cajus Laelius (około r. 145 przed nar. J. Chr.) i młodszy Publius Scipio Africanus, wszystkich jednak swych poprzedników przewyższał Cajus Sempronius Gracchus, z całego szeregu dawniejszych mówców rzymskich najgruntowniejszy. Począwszy od VII wieku (po założeniu Rzymu) obficie podsycały wymowę wielkie processa polityczne, w które zawikłani byli najcelniejsi ludzie epoki; mowami swemi w takich sprawach słynęli Marcus Antonius i Lucius Licinius Crassus. Ale dopiero gdy mistrze sztuki scenicznej i retorowie greccy wskazywać zaczęli widzom i słuchaczom wszystkie środki wyższej metody, nowe otwarły się dla rzymskiej wymowy tory, w których Quintus Hortensius Hortulus (ur. 113, zm. 50 r. przed J. Chr.), najpierwszy z mówców namiętnie zawodowi swemu oddany, długoletnią działalnością rozwinął i zastosował prawidła artystyczne. Wielkiej żywości umysłu, obdarzony piękną akcyją, dobierający umiejętnie kwiecistych wyrażeń, nie wywierał on jednakże wpływu na massy, wspierał się bowiem raczej na ukształceńszej klassie narodu; najznakomitszy też postęp wywołanym dopiero został pod koniec tego stulecia współzawodnictwem celniejszych mężów stanu, w których dojrzewała sztuka przez obcowanie z filozofami, przez naukę szkół retorycznych i przez studyjowanie mówców ateńskich. Na ich czele ukazali się w tym kierunku: Cajus Julius Caesar, zdobny jasnością wyrażeń; Cajus Licinius Calvus (ur. 82, zm. 47 r. przed J. Chr.), którego duch młodzieńczy doświadczał się także w poezyi, pełen ognia i moralnego poczucia, w mowach energiczny i zwięzły, niekiedy podobno nadto twardy; Marcus Brutus, zarazem mówca i filozof; Asinius Pollio, staranny stylista, ale zimny i suchy; Marcus Caelius Rufus (ur. 81, zm. 39 r. przed Chr.), dowcipny i lekki, ale zarazem niestateczny i gwałtowny; nakoniec Calidius Sulpicius Rufus i Corvinus Messala, których odznaczała raczej wytworność i miękkość. Dopiero genijusz Cycerona, tego mistrza wymowy rzymskiej, połączył w sobie wszystkie owe zalety; on to rzadką harmoniją natury i sztuki potrafił owładnąć najrozmaitsze kierunki, w których wspierał się bądź trafnością dowcipu i bystrością psychologiczną, bądź głęboką znajomością prawa, gruntownemi study-

jami dawnej historyi i literatury, bądź nareszcie niezrównanym urokiem kompozycyi i pełną godności giętką akcyją. Marcus Tullius Cicero w samej rzeczy jedynym jest dla nas wyobrazicielem klassycznej wymowy u Rzymian. Urodził się 106 roku przed narodz. J. Chryst. w latyńskiem mieście Arpinum. Z mów jego, których pierwotnie było przeszło 100, czasów naszych doszło tylko 56, ale i te łączą się z najpamiętniejszemi chwilami jego zawodu, a celują wszystkie ognistym zapałem, do którego podbudzać umie również słuchaczy, umiejętnym układem, bystrością wywodów, najżywszy a przecie parlamentarną (że się tak wyrazimy) dyskussyją, nadewszystko zaś starannem obrobieniem, jasnością i pięknością niezrównanie czystego języka. Do najlepszych pod tym względem należą mowy przeciw Werresowi (*Verrinae*), przeciw Antoniuszowi (*Philippicae*, szczególnie druga), oraz *Obrony Mureny*, *Plancyusza*, *Ligaryusza* i *Milona*. W ścisłym związku z temi mowami zostają pisma retoryczne Cycerona, w których rozwijał teoryę sztuki według bogatego a własnego na tem polu doświadczenia: pierwszém jego dziełem tego rodzaju była *Retoryka* (czyli *De inventione*), ułożona bardziej podług wzorów greckich, którą wszakże pod względem zajęcia i stylu nieskończenie przewyższa dyalog w trzech księgach p. t. *De oratore* (O mówcy). *Brutus* czyli *O sławnych mówcach*, jest historyją pragmatyczną wymowy rzymskiej, obfitą w nauczające i trafne charakterystyki; *Orator* (Mówca) zaś zawiera kwintessencyę doświadczeń Cycerona o rodzajach stylowych, zwłaszcza o kompozycyi i zewnętrznej formie oratorskiej. Późniejszy jego utwór p. t. *Topica*, obejmuje krótką naukę dyalektyki, zastósowaną do praktyki sądowej i wspartą przykładami z różnych procesów; nakoniec w rozmowie: *Partitiones oratoriae* (Części wymowy) podaje synowi swemu w skróceniu prawidła całej retoryki. Najróżnorodniejsze stosunki Cycerona pod względem politycznym, towarzyskim i literackim uwydatnione są w nader cennych jego listach, ułożonych według stałego planu i porządkiem chronologicznym przez jego wyzwoleńca Tirona. Są to w szesnastu księgach *Listy do przyjaciół i różnych* (Epistolae ad familiares et diversos) i tyleż do *Attyka*, najzaufańszego jego doradzcy w sprawach politycznych. Księga XVI pierwszego zbioru obejmuje same tylko listy *do Tirona*, z ktorych dokładne powziąć możemy wyobrażenie o stosunkach rodzinnych i domowych wielkiego pisarza. W trzech oddzielnych księgach mieszczą się listy *do brata Kwintusa*. Nader wielką i trwałą zasługę zjednał sobie Cycero swojemi pismami treści filozoficznej, które, jakkolwiek samej nauki naprzód nie posunęły, przyczyniły się jednak głównie do rozpowszechnienia mądrości greckiej pomiędzy ludźmi wykształconymi wszystkich krajów i czasów. Odznaczają się one jasnością formy, ciepłem uczucia i praktycznością zdrowego rozsądku, ale widoczny brak planu i ścisłej logiczności przeważnemi w nich czyni zalety czysto retoryczne. Najpierwszą z prac filozoficznych Cycerona było dzieło: *O rzeczypospolitej* (De republica), w sześciu księgach, niezbyt dawno (1822 roku) w palimpseście Watykańskim przez kardynała Angelo Mai odkryte, formy pod każdym względem skończonej, niezmiernie zajmujące charakterystyką i rozbiorem ustaw rzymskich, oraz obyczajów, zwyczajów, wychowania i w ogóle pożycia domowego Rzymian. Drugiego w podobnymże kierunku dzieła; *O prawach* (De legibus, ksiąg 3) Cycero nie dokończył: miał to być rys prawodawstwa publicznego i prywatnego w Rzymie, oparty na zasadach filozofii stoickiej. Fragmenta jakie nas z niego doszły, obejmują filozofię prawa natury i religii, oraz prawodawstwo dotyczące urzędów rzymskich. Inne pisma filozoficzne Cycerona nie wchodzą już tak dalece w zakres polityki pra-

ktycznej. Wymieniamy tu z nich; *Pochwałę Katona młodszego*, gdzie szczególnie wystawione są jego zasługi na polu Filozofii; *O starości* czyli *Kato*; *O przyjaźni* czyli *Laelius*; *Paradoxa*, zbiór jędrnych maxym szkoły stoików. Z utworów zajmujących się czysto systematyczną filozofią: *Hortensius*, rodzaj wstępu do historyi filozofii; *Academica* (ksiąg cztery), dyalektyczny opis sporów dotyczących rzeczywistości naszej wiedzy, *O granicach złego i dobrego* (De finibus bonorum et malorum, ksiąg pięcioro), krytyka zasad etycznych czterech ówczesnych głównych szkół filozoficznych, w znacznej części zaginęły; przynajmniej istniejące obecnie texta zupełnie wiarogodnemi nie są. *Rozmowy Tuskulańskie* (Disputationes Tusculanae, ks. 5), obejmują mnóstwo pięknych sentencyj i ciekawych powieści, przytaczanych przez różnych zwolenników Platona i Arystotelesa. Od wszystkich tych prac różni się formą i obszernością osnuta na zasadach stoików filozofia religii p. t. *O naturze Bogów* (De natura Deorum, ksiąg 3); ciekawemi są również dwie księgi *O wróżbiarstwie* (De divinatione), oraz nieliczne ułamki z zaginionej, a wymierzonej przeciw stoikom rozprawy: *O przeznaczeniu* (De fato). Dzieło: *O powinnościach* (De officiis, ksiąg 3), po Tuskulanach najpopularniejsze z pism filozoficznych Cycerona, bogatym jest skarbcem głębokich spostrzeżeń praktycznych i moralnej godności samego autora. Jednym z najgorliwszych wielbicieli Cycerona w okresie monarchicznym był Cajus Plinius Caecilius Secundus, synowiec i syn przybrany Pliniusza Starszego, ur. 62 r. po nar. Jezusa Chrystusa w Novum Comum, zm. r. 110, uczeń Kwintyliana, znakomity rzecznik i słynny zarazem dla rzadkiej już w owych czasach zacności charakteru, któremu zbywało wprawdzie na sile twórczej, ale brak ten zastępował w wysokim stopniu gust oczyszczony i wrażliwość na wszystko co piękne i dobre; szczególnie zaś celował formą i językiem. Najważniejsze między jego pracami miejsce zajmują *Listy* ksiąg 10, z których ostatnia mieści nader ciekawą korespondencyę z Trajanem; są to w ogóle poprawnością i stylem najlepsze pomniki prozy srebrnego okresu. Słabszych nierównie zalet jest *Panegiryk Trajana*, mowa, którą Pliniusz publicznie wypowiedział w senacie: zbyteczna wykwintność, a raczej wymuskaność tego utworu, szkodzi wszelkiemu efektowi. Jest to deklemacyja, zdradzająca już upadek prawdziwej i szlachetnej wymowy. W pierwszej połowie drugiego stulecia naszej ery celował jako mówca Afrykanin Cornelius Fronto, rodem z Cirty, słynny retor i rzecznik, nauczyciel następnych cesarzy Marka Aureliusza i Lucyusza Wera, którego jednak przekazana nam od Starożytnych sława znakomicie utraciła na odkryciu niektórych pism jego w palimpsestach Są to po większej części korespondencyje z Antoninem Pobożnym i z licznym przyjaciołmi, oraz urywki z dziejów wojny z Partami: styl w nich pracowicie łatany archaizmami, których naśladownictwo wyrodziło w następstwie całą szkołę tak zwanych *Frontonistów*. Zabytki wymowy prowincyonalnej, mianowicie gallickiej, posiadamy w zbiorze jedenastu *Panegiryków* z IV wieku po Chrystusie, dwóch autorów bezimiennych, oraz czterech, których nazwiska są nam znane (Mamertinus, Eumenius, Nazarius i Latinus Pacatus Drepanius, żyjący między latami 290 i 391). Są to mowy deputowanych z Gallii, którzy przybywszy do Rzymu, przesadzali się w niesmacznych dla władzców pochlebstwach. Jako materyjały historyczne, mowy te jednak nie są bez wartości, zwłaszcza że i język w nich czysty, widocznie z Cycerońskiego wzorowany. Jednym z ostatnich wyobrazicieli wymowy rzymskiej był pod koniec IV i na początku V wieku Quintus Aurelius Symmachus, rodem z Gallii, potomek szlachetnej i zamożnej rodziny, który w świetnej mowie swojej: *Pro ara Victoriae*

(Obrona ołtarza bogini Zwycięztwa), usiłował ocalić tonący już bezpowrotnie poganizm; zresztą był to zręczny i zacny urzędnik, używający przytem sławy najznakomitszego mówcy. Zostało po nim jeszcze 10 ksiąg *Listów*, stanowiących szacowny materyjał do dziejów ówczesnych, oraz fragmenta z dziewięciu *Panegiryków* na cześć cesarzy, grzeszących, jak wszystkie, nadmiarem pochlebstw i napuszytością dykcyi. Przewyższył go jeszcze pod tym względem wielbiciel jego Cajus Sollius Apollinaris Sidonius (ur. r. 428, zm. 484), rodem z Lugdunu, który w podeszłym wieku został biskupem w Clermont. Świadectwami usiłowań jego są dwie *Mowy*, niektóre poezyje liryczne *(Carmina)* i dziewięć ksiąg *Listów*. Styl jego przesadny do fanatyzmu, lubuje się w przenośniach i uderzających zwrotach, albo w niesmacznym dowcipie. W *Retoryce*, t. j. w nauce sztuki wymowy, Rzymianie więcej niż w jakimkolwiek innym rodzaju literatury byli po prostu tylko uczniami Greków; teoryja bowiem późno poczęła się rozwijać, kiedy już praktyka znacznie ją była wyprzedziła. Pod koniec dopiero rzeczypospolitej rzymskiej retorowie greccy, jak n. p. Apollodorus z Pergamu, wykładać zaczęli mówcom prawidła ich sztuki. Wprawdzie poprzednio już niektórzy mężowie polityczni, Kato zwłaszcza i Antoniusz, spisywali byli swoje na tem polu doświadczenia, ale dopiero w połowie VII wieku po założeniu Rzymu autorowie latyńscy (Quintus Valerius Soranus, grammatyk i archeolog, Porcius Licinus i inni) układali dla użytku propedeutyki oratorskiej dzieła podręczne, pomnażane jeszcze przez Varrona, Valgiusa i t. d. przekładami z greckiego. Niemal jednocześnie Plotius, Gnipho i Blandus założyli pierwszą słynniejszą szkołę retoryczną; a Cornificius, żyjący za Sylli (znany w literaturze pod nazwą: *Auctor ad Herennium*) napisał 4 księgi *Rhetoricorum*, dzieło przerobione z Hermagorasa, z którego sam Cycero brał metodę pierwszej swojej pracy o teoryi wymowy. Za panowania Tyberyusza cennym tłómaczem mówców greckich był Publius Rutilius Lupus, w dziele p. t. *De figuris sententiarum et elocutionibus* (O postaciach zdań i zwrotów). We współczesnym mniej więcej zbiorze rozmaitych retorów odznaczali się: Aquila Romanus i Julius Rufinianus; na równi z nimi stoją Cornelius Celsus, autor empirycznego kompendyum i Pliniusz starszy, w dziele swojem: *Studiosi* (ksiąg troje). Znakomity także wpływ na wymowę wywierały ćwiczenia praktyczne, których kilka nawet posiadamy przypisywanych Cyceronowi i Sallustyuszowi. Za pierwszych cesarzy zwłaszcza słuchalnie retorów obfite przedstawiały pole popisu dla mówców, a najpiękniejsze ich ustępy i myśli, równie jak ich nazwiska i inne szczegóły biograficzne, spisał współczesny im Marcus Annaeus Seneca z Korduby, z przydomkiem *rhetor*, który w podeszłym już wieku na żądanie Tyberyusza ułożył w dziesięciu księgach *Sprawy* (Causae). Podobne ćwiczenia deklamatorskie, jakkolwiek z mniejszym coraz wpływem na literaturę, nie ustawały aż do upadku cesarstwa zachodniego, zwłaszcza w Gallii i w Afryce; z nich to niejaki Calpurnius Flaccus za cesarza Adryjana ułożył *Wyjątki* (Excerptae), rodzaj Antologii retorycznej. Ale najcelniejszym i najzdolniejszym ze wszystkich nauczycieli retoryki w Rzymie, był Marcus Fabius Quintilianus, ur. 42 r. po narodzeniu Jezusa Chrystusa w Calagurris (dzisiejszem Calahorra), w Hiszpanii. Będąc rozgłośnym jako nauczyciel publiczny, zjednawszy sobie zarazem sympatyę ogółu czystością smaku estetycznego i pełnym zacności charakterem, zwiększył jeszcze swą sławę arcydziełem o starożytnej wymowie, p. t. *Institutio oratoria* (Nauka wymowy, ksiąg 12). Jest to oparty na podstawach moralnych system całej wiedzy i działalności retorycznej; wraz z encyklopedyją stylu łacińskiego. Kwintylian wystopniował

tu metodycznie wychowanie przyszłego mówcy, począwszy od lat dziecięcych do ostatecznej dojrzałości, przeprowadzając go przez wszystkie środki pomocnicze doświadczenia, erudycyi i teoryi, a obfity ten w pouczające szczegóły obraz zdobny jest całym zasobem uczucia i wdzięków formy zewnętrznej. Najciekawszą jest księga dziesiąta, w której autor podaje spis krytyczny znakomitych pisarzy starożytnych, w znacznej części z nazwiska nam zaledwie wiadomych, tak iż co do nich on jedyném niemal autentycznèm dla nas jest źródłem. Inne dzieło Kwintyliana: *O przyczynach zepsucia wymowy* (De causis corruptae eloquentiae), całkiem zaginęło. Przypisywany mu pełen zajmujących szczegółów *Dyjalog o mówcach*, według niektórych ma być pióra Tacyta, według innych Pliniusza młodszego.— Z pomiędzy greckich nauk teorycznych, jedna Filozofija najwcześniéj zakorzeniła się w Rzymie, chociaż do bezwarunkowego uznania nigdy właściwie tu nie doszła. Uważano ją raczej tylko za środek w wychowaniu praktycznèm, za pożyteczne ku osiągnięciu rozmaitych wiadomości narzędzie: nigdy też nie zdołała wyrwać się z tak podrzędnie służebnego stanowiska. Zrazu nawet wystarczały Rzymianom sentencyje mądrości praktycznej, jakie z różnych pisarzy, mianowicie z tragików weszły w użycie ludu, a gdy cudzoziemscy uczeni wykładać zaczęli w Rzymie filozofiję, niewielu znajdywali zwolenników. Epikurejczyków z początku nawet wygnano, a zasadami stoików zachwycali się surowi tylko mężowie, tacy np. jak Publius Rufus Rutilius i młodszy Kato. Dopiero w połowie ostatniego wieku istnienia rzeczypospolitej więcej jakoś wykład filozofów greckich wnikać poczyna w naród: satyrycy Warro i Horacy w szacie przystępnej traktowali z powodzeniem oderwane kwestyje filozoficzne. Catius, Rabirius i Amafanius tłómaczyli dzieła Greków; Lukrecyjusz szerzył w genijalnym swoim poemacie zasady epikurejskie, a Marek Brutus stoickie. Matematyk i gramatyk Nigidius Figulus w dziele swojem: *O Bogach* (De Diis) popularyzował naukę Pytagorasa. Ale zasługa wyprowadzenia filozofii z obrębu szkoły do życia praktycznego należy się Cyceronowi, który oschłe wypadki teoryi z artystyczną jasnością i zapałem rozwijał w przystępnych dla ogółu traktatach moralnych. Następcy jego sprzyjali również eklektyzmowi, którego wszelako, w czasach zwłaszcza tyrańskiego ucisku władzców, główniejszą podstawą został stoicyzm, z domięszaniem częstokroć pytagorejskiej ascetyczności. Najsławniejszym z tego monarchicznego okresu wyobrazicielem filozofii rzymskiej był Lucius Annaeus Seneca, syn retora, ur. 2 r. po J. Ch. w Kordubie, w Hiszpanii. Rzadkie zalety podwyższały u współczesnych działalność pisarską Seneki. Genijalna zaprawdę żywość jego ducha połączona w nim była z najrozleglejszą nauką, porywająca wymowa i blask formy zewnętrznej z nieskończoną obfitością pomysłów i idei. W pierwszych czasach krzewiącego się w Rzymie chrześcijaństwa wielbiono go nawet (wprawdzie najmylniej) jako skrytego chrześcijanina. Był on zresztą synem swéj epoki i wszystkie jej wady nie były dlań obce; sama bujność jego umysłu nie dopuszczała umiarkowania, ani zwięzłej ścisłości. Ogromną erudycyję, nabytą przytèm w celach raczej encyklopedycznych, rozpraszał dla większego efektu w drobniutkie szczegóły: trafnie go też ocenił Niebuhr, nazywając Senekę Owidyjuszem prozy łacińskiej, taka w nim mieszanina olbrzymiego talentu i próżności, hiszpańskiego zapału i zimnej retoryki. To wszystko, czego nie dostaje charakterowi i moralnemu poczuciu tego pisarza, zastępuje poczucie artystyczne, zajmująca kombinacyja, pełna życia ruchliwość. Styl jego odpowiada najdokładniej wszystkim wspomnionym przymiotom, jakkolwiek w naj-

wyraźniejszej zostawał sprzeczności z wszelką dotychczasową tradycyją stylu. Żaden prozaik rzymski nie pisywał odeń dowcipniej, ale z mniejszą zarazem czystością języka, żaden inny nie znał tak doskonale własnej słabości i siły, używając i jednej i drugiej na ujęcie czytelnika pod szczególny swój urok. Najcenniejszym dla nas zabytkiem piśmiennym znakomitej tej postaci, są *Listy moralne do Lucyjusza* (sztuk 124, w dwudziestu księgach), właściwie Antologija systematyczna jego Etyki, której pojedyncze rozdziały traktował oddzielnie w rozprawach: *O łasce* (do Nerona, ksiąg 2), *O gniewie* (ksiąg 3), *O dobrodziejstwach* (ksiąg 7), *O opatrzności*, *O spokojności umysłu*, *O stałości mędrca*, *O krótkości życia*, *O życiu szczęśliwém.* Nader pięknemi są trzy księgi *Pociech* (Consolationes), z których Seneka pierwszą przypisał matce swojej Helwii; ostatnia z nich przecież, ofiarowana Polibiuszowi, odraża niesłychanemi pochlebstwami dla Klaudyjusza. Seneka, którego atoli nie należy brać za jednę osobę z autorem tragedyj, pisywał również wiersze (*Carmina*), oraz w rodzaju Mennipa satyrę *Na śmierć Klaudyjusza. Kwestyje naturalne* (ksiąg 7) Seneki, najważniejszym są pomnikiem dawnej Fizyki rzymskiej, mianowicie Meteorologii; w Wiekach Średnich dzieło to niemal było jedyném, używaném po szkołach publicznych. Za panowania Antoninów kwitł najoryginalniejszy ze wszystkich filozofów drugiego stulecia, Lucius Appulejus, urodzony 129 po J. Chrystusem w mieście Madaura w Afryce. Nauki pobierał w Kartaginie i w Atenach, gdzie poznał głównie filozofiję Platońską; ztamtąd udał się do Rzymu, gdzie z niesłychaną trudnością bez nauczyciela wyuczywszy się języka łacińskiego, przez czas niejaki zajmował się obowiązkami rzecznika sądowego. Po śmierci ojca znaczny odziedziczywszy majątek, wielkie odbywał podróże, z których powrócił znowu biedny; gdy następnie ożenił się z bogatą wdową, oskarżony przez jej krewnych, że do małżeństwa tego użył czarów, bronił się od tego zarzutu w zachowanej dotąd *Apologii*, czyli *Mowie o Magice.* Zdaje się jednak, że Appulejusz zkąd inąd nie gniewał się, gdy mu zarzut podobny czyniono: owszem sam poniekąd do niego zachęcał ultra-mistycznem stanowiskiem pomniejszych swoich pism filozoficznych, jako to: *O demonie Sokratesa*, *O świecie*, *O dogmatyce platońskiej* i t. p. Nie był on w ogóle jasnym myślicielem, raczej marzycielskim fanatykiem, albo też wielomównym eklektykiem i parafrastą filozofów greckich. Większy natomiast talent okazał Appulejusz w humorystycznej powieści *O złotym ośle*, raczej podróży satyryczno-fantastycznej po całym ówczesnym świecie rzymskim. Utwór ten, oparty również na właściwych autorowi poglądach filozoficznych, w jaskrawych barwach przedstawia zepsucie obyczajów i zabobonne zwłaszcza usposobienia Rzymian, sam przytém grzeszy najsprośniejszemi wybrykami lubieżności. Ale prześlicznie odbija od reszty cudnie obrobiony myt filozoficzny, stanowiący w tej powieści odrębny całkiem epizod pod tytułem: *Amor i Psyche*, w ostatniej oraz księdze świetny obraz mysteryjów egipskich. Styl Appuleja w niczém nie jest podobny do stylu innych z tejże epoki pisarzy: pomimo bowiem powszechnej wówczas przesady, nadmiaru wyrażeń, metafor i pleonazmów, mimo licznych zwrotów prowincyjonalnych, 'aczkolwiek zarazem lekka woń archaistyczna i swobodna budowa greckich okresów. Szkoda tylko, że texta wszystkich jego utworów znakomicie są uszkodzone. Na samym już schyłku filozofii i całej literatury rzymskiej zaszczytne jeszcze wspomnienie zasłużył sobie Anicius Manlius Torquatus Sewerinus Boetius, ur. 473 r. po Chr., wysoki za króla Ostrogotów Teodoryka dostojnik (roku 510 był konsulem w Rzymie). W młodości poświę-

ciwszy się naukom, przełożył na język łaciński Arystotelesa, Euklidesa, Archimedesa, Plotomeusza i innych. Jego wpływowi na umysł Teodoryka zawdzięczały Włochy, że panowanie Gotów nie tyle dla nich było uciążliwem; później atoli, gdy Teodoryk, skutkiem starości podejrzliwszy, nadstawiał ucha podszeptom zawistnych, którzy oskarżali Boecyjusza o zdradę i porozumienia z dworem byzantyjskim, na raz pozbawił go majątku i wszystkich godności, następnie i wolności, a w roku 524 skazał go na śmierć. W więzieniu napisał Boecyjusz główne swoje, w formie dyalogu i w pięciu księgach dzieło pod tytułem: *Consolatio Philosophiae* (Pociecha filozofii), w którem dowodzi zmienności szczęścia ludzkiego i konieczności upatrywania jedynego szczęścia w cnocie. Utwór ten odznacza się stylem przypominającym najlepsze czasy literatury rzymskiej, a liczne wiersze któremi jest przeplatany, celują potoczystością i ścisłością metryczną. Inne jego pisma są treści po części filozoficznej, częścią matematycznej, a kardynał Angelo Mai w księgozbiorze Watykańskim odkrył również dwa palimpsesty, obejmujące rozprawy retoryczne tegoż autora. Co do dzieł teologicznych, przypisywanych także Boecyjuszowi, dowiedzioną dziś jest rzeczą, że są pióra nieznanego nam zkąd inąd imiennika Boecyjuszowego: autor *Konsolacyi* bowiem nie był wcale chrześcijaninem. Kończąc ten przegląd literatury rzymskiej, przechodzimy obecnie do kilku jeszcze prozaików, którzy jakkolwiek specyjaliści nauki, artyzmem obrobienia zdobyli sobie stanowisko zarazem ogólniejsze: poprzednio jednak wspomnieć nam wypada o jednym jeszcze pisarzu, którego przez wzgląd na podobieństwo treści jego dzieła z utworem wspomnionego co tylko Appuleja, jako też na podobieństwo formy zewnętrznej z pracę Boecyjusza, najwłaściwiej podobno tutaj zamieścimy. Pisarzem tym jest Titus Petronius Arbiter, rodem z Massylii (Marsylii), ulubieniec Nerona, który równie jak wszyscy tego tyrana ulubieńcy, popadłszy w niełaskę, z jego rozkazu sam sobie życie odebrał (r. 67 po Chr.). Był on autorem romansu, pod tytułem: *Satyricon* pół prozą, pół wierszem, w którym obok tego proza czysto-łacińska przeplatana jest gwarą gminną *(sermo vulgaris)*. Romans ten w całości czasów naszych nie doszedł: najważniejszym ze znanych nam fragmentów jest *Uczta Trymalchiona*, pełen życia obraz wyuzdanych obyczajów i zbytków stołecznych, nagością atoli swoją przekraczający częstokroć wszelkie granice przyzwoitości. Między pisarzami rzymskimi w dziedzinie *Nauk przyrodzonych*, przed innymi najznakomitsze zajmuje miejsce Cajus Plinius Secundus starszy, stryj wspomnionego już epistolografa i mówcy. Urodził się r. 23 po J. Ch. w Novum Comum, za Klaudyjusza i Wespazyjana wysokie piastował godności i ostatnio dowodził flotą pod Misenum; umarł roku 79 po Chrystusie podczas wybuchu Wezuwiuszu. Miłość nauki i żelazna praca uczyniły go niemal wszechstronnym, jakoż między zaginionemi jego dziełami było mnóstwo historycznych, retorycznych, grammatycznych i innych; samo przecież pozostałe nam dzieło Pliniusza, pod tytułem: *Historyja Naturalna* (ksiąg 37) jest rodzajem *Encyklopedyi*, w której złożone są wypadki długich we wszystkich niemal dziedzinach wiedzy studyjów. Same notatki, jakie uzbierał był przed ułożeniem tego dzieła, obejmowały 160 t. W pierwszych 2-ch księgach traktuje autor o Astronomii, w 4-ch następnych o Geografii, siódmą zajmuje Antropologija, do ósmej Botanika i Farmakologija, od 12-ej do 20-tej siódmej Medycyna, resztę Mineralogija, Metalurgija, oraz Historyja przemysłu i sztuki. Zmysł krytyczny Plinijusza niewielki, styl wyszukany, niekiedy ciemny; mimo to, jest to szacowny materyjał do dziejów nauk w Starożytności, a Pliniusza czło-

wieka niepodobna nie pokochać z samego już kolorytu melencholii, jaka przebija się wszędzie w poglądach jego na współczesne mu stosunki polityczne drogiej rzymskiej ojczyzny. Z pomiędzy *lekarzy* jeden tylko Aulus Cornelius Celsus, żyjący za panowania Tyberyjusza, gruntownie w Filozofii, Retoryce i Agronomii wykształcony, odznaczył się dziełem medycznem, które obok niepospolitej wartości naukowej i sądu samoistnego, celuje również wielkiemi zaletami stylu. Dzieło to, pod tytułem: *De re medica* (ksiąg 8) traktuje Dyetetykę, Patologiję i Chirurgiję. W naukach *matematycznych* zasługuje na zaszczytne wspomnienie Marek Witruwiusz Pollio, rodem z Werony, budowniczy za czasów Cezara i Augusta. Jego dzieło: *De architectura* (ksiąg 10) więcej jednakże ma zalet treści, niżeli formy, która prawie zupełnie jest w niem zaniedbaną; szkoda w każdym razie, że zaginęły dołączone do niego rysunki. Na polu *Grammatyki, Archeologii* i całej w ogóle erudycyi rzymskiej, celował przed innymi Marcus Terentius Varro (ur. 115 przed Chr.). Po czynnym udziale w wojnach domowych za wszystkich tryumwiratów, umarł roku 26 ze sławą najuczeńszego ze wszystkich Rzymian. Liczbę dzieł jego podawano na przeszło 490; był to w całém znaczeniu tego wyrazu wszystkowiedz. Do najznakomitszych i najbardziej wpływowych na rozwój naukowości utworów Warrona należą: *Starożytności rzeczy ludzkich i boskich* (ksiąg 41), po dziś dzień jeszcze uważane za główną podstawę Archeologii, *Dyscypliny* (ksiąg 9) i *Obrazy*, ważne pod względem historycznym i historyczno-literackim, *O rolnictwie* (ksiąg 3) i *O języku łacińskim* (ksiąg 9, z których cztery pierwsze zaginęły). Ostatnia szczególnie praca niesłychanie ważnym jest materyjałem do historyi mowy łacińskiej. Dzieje *prawoznawstwa* rzymskiego same przez się zapełniłyby ramy najobszerniejszego dzieła. Prawo rzymskie (ob.) stanowiło jednę ze stron najwybitniejszych w narodowym Rzymian rozwoju; wpływ jego, pomimo zupełnych w ludzkości zmian religijnych, politycznych i społecznych, do dzisiejszej jeszcze chwili nie ustał. Począwszy od praw *dwunastu tablic* aż do *Digestów i Nowelli*, snuje się nieprzerwany szereg gruntowych prac prawodawczych i badań prawoznawczych, których wyobrazicielami byli każdorazowo najcelniejsi mężowie swego czasu. W okresie republikanckim zasługuje tu na wzmiankę Servius Sulpicius Rufus, który pierwszy z jurysprudencyi utworzył odrębną i zaokrągloną w sobie gałąź naukową. Za Augusta, kiedy *Prawa Julijuszowe* nowy nadały rozkwit prawnej literaturze, słynęli Marcus Antisties Labeo i Cajus Atejus Capito, za późniejszych cesarzy Pomponius, autor *Podręcznika* (Enchiridion), Gajus, autor *Nauki prawa prywatnego* (Institutionum Commentarii, ksiąg 4), dalej Aemilius Papinianus, Domitius Ulpianus z Tyru, wyborny stylista, Julius Paulus i Herennius Medestinus. Prawnicy ci kwitli po większej części w epoce najstraszliwszego ucisku władzców, a świetny ich szereg zamyka się ustanowioną z rozkazu cesarza Justyniana kommissyją, na której czele stał Tribonianius, mającą zadanie ułożenia obfitych tych materyjałów prawodawczych i w ogóle prawniczych w jeden wiekopomny kodex, który dotąd wszystkie stosunki społeczności ludzkiej ożywczém swojem tchnieniem przenika. *F. H. L.*

Rzymska mitologija. Naród rzymski z pomięszania z sobą trzech ludów powstały, przejął zapewne od każdego z nich wiarę w jego bogi i obrządki religijne; prawdopodobnie bowiem, każdy z tych ludów miał własną religiję, a połączenie i zrównanie odrębnych tych żywiołów kultu, zwolna i stopniowo tylko nastąpić mogło. Najdokładniejsze z nich posiadamy wiadomości o wierze Sabinów, u których na czele całej bóstw rzeszy stoi firmament *(dium)*, słońce,

księżyc, Westa, Wulkan i nocne błyskawice ciskający Summanus; jest to religija czci ognia i gwiazd, przedstawicielek tegoż ognia. Z tych to pojęć powstała nauka fulguracyjna, kierująca żywotem i sprawami ludu; Auguryje, których znajomość najcelniejszą, kapłanów stanowiła naukę. Juno Kwiritis i Kwirynus, były to bóstwa zjednoczenia ludu, Mawors i Neriana wyobraziciele wojny, Wakuna bóstwo pokoju, Minerwa i Egeria boginie zabiegłej czynności i wiedzy. Bożkami rolnictwa i ziemi byli: Saturnus, Ops i Feronia. Etruskowie dzielili swoich bogów na trzy rzędy; pierwszy rzęd zwali zasłoniętym (Juno, Summus, Jupiter); drugi obejmował 12 niższych bożków *(dii consentes)*; trzeci niezliczone mnóstwo duchów czyli genijuszów, rozdzielonych na dobrych i złych. Z kultu ich wynikła *disciplina haruspicina*, czyli sztuka poznania woli bogów z kształtu wnętrzności zwierząt ofiarnych i innych znaków i odwrócenia gniewu bóstw za pomocą pokuty, ofiar i obrzędów świętych. O Latynach tyle tylko wiemy; że wiara ich była religiją przyrody; czcili oni rzeczy i przedmioty, nie uosobiając ich wcale. Ustawiony w Rzymie za ostatniego z królów posąg Jowisza, pierwszym był w ogóle posągiem rzymskim. Dawniej czczono Jowisza w postaci kamienia, brama zaś była Janusem, a ztąd przedmiotem czci; bożka granicznego (Terminus) przedstawiał slup kamienny, Westę ogień święty, Marsa wyobrażały święte włócznie z sobą spojone. Tym tylko sposobem można sobie wytłómaczyć, dla czego Rzymianie aż do najpóźniejszych czasów, podnosili do godności bóstw rozliczne sprawy i objawy życia, cnoty, przymioty i zalety. Za Numy budowano ołtarze Wierności (Fides), za Tulliusa Hostyliusa Strachowi i Bojaźni (Pavor i Pallor). Czczono następnie boginie Obawy czy Lękliwości i Żądzy cielesnej czyli Chuci (Angeronia i Volupia); obok bóstwa Salus (zdrowia) odbierała cześć Felicitas, Faustitas, Bonus i Eventus. Libertas i Concordia miały osobne świątynie, podobnie jak Victoria i Pollentia, a boginię Spokoju (Quies) znajdujemy tuż przy bogini Znużenia (Fessonia). Jak dalece zwyczaj ten upowszechnił się i szerzył, dowodzą: Duchy, stróże drzwi, progów i zawiasów (Forculus, Limentinus, Cardea), liczne bóstwa Urodzin (Vitunus, Sentinus, Vagitanus, Cuba i Cunina, Rumina, Edusa i Petina, Ossipaga i Statanus, Fabulinus), Małżeństwa (Talassus) i Śmierci (Mors), a osobliwie uosobione przymioty duszy moralne jak: Mens, Pietas, Pudicitia, Virtus, Honos, Mundities, Aequitas, Clementia i tym podobne. Przy tak drobiazgowém uzewnętrznieniu, a raczej ucieleśnieniu wyobrażeń, nic dziwnego że ceremonije i obrzędy religijne, że całe nabożeństwo, dozwalało należytego poszanowania i obok ścisłości i troskliwości w obrzędach nader uroczyście i z okazałością obchodzone było. Wszystko to w organicznym zostawało związku z państwem i władzą; religija czysto polityczne miała dążności i znaczenie. Widoczne tego są ślady w całém działaniu Auspicijów, Augurów, Haruspicyj i w ogóle we wszystkich czynnościach religijnych *(sacra)*, między któremi objety czyli ofiary stały na czele. Te ostatnie bywały już to *publica*, już *privata*. Pierwsze z nich spełniano dla dobra ogółu czyli państwa, koszta ich zbytkownego urządzenia płynęły z kass publicznych, bo ponosił je skarb, a senat i lud cały brały w nich udział. Drugie, to jest *sacra privata*, opłacane z kass prywatnych, dzieliły się na *gentilicia*, *familiaria* i *pro singulis hominibus*, z których dwie pierwsze ciążyły na kassach rodów i rodzin (familijnych). Wracały one w pewnych oznaczonych dniach lub porach i dla tego to nadzorcza władza kapłanów *(pontifices)* miała zadanie i obowiązek urządzać kalendarz i oznaczać *dies festi* i *feriae*, to jest dni świąteczne z obrządkiem i obchodem religijnym połączone, oraz *dies atri*, w których ze względu na religiję

wszelkie ustawały czynności, a nawet zaniechać należało przedsięwzięć publicznych i wojny. Przy wielkiej Rzymian tolerancyi dla obcych wyznań *(cultus)* i pod wpływem żywiołu greckiego, łatwo oni sobie także przyswoili grecki obyczaj, osobliwie przejęli z Italii dolnej kult Apollina i Dyonizosa (Bachusowy). W taki sposób mnożyła się u nich stopniowo liczba bóstw, a przed wzrastającym wpływem oświaty i ukształcenia greckiego, staroitalskie bożyszcza coraz to dalej ustępowały i w umysłach ludu zacierały się lub przeistaczały. Z Egiptu nawet przejęto cześć Izydy, a z gęstych napomknień wielu starożytnych pisarzy dowiadujemy się, że ku końcowi rzeczypospolitej żydzi także w gorliwości nawracania, mnóstwo tu porobili prozelitów. Jawném owej wszechstronności religijnej znamieniem było wzniesienie Panteonu (ob.), zbiorowiska wszelkich znanych podówczas bóstw, łączącego w jedno różnorodne wyobrażenia religijne i pod tym także względem rzymskie wskazującego nad światem panowanie. Usiłowania Augusta dążące do przywrócenia czci dla dawnej religii narodowej, spełzły na niczém. (Ob. *Mit, Mitologija* i artykuły o wielu pojedynczych bożyszczach). Filozofija i chrystyjanizm zadały cios religijności rzymskiej, z pod którego już się nie podźwignęła, mimo te Tyberyjusz miał zamiar samego nawet Chrystusa zaliczyć w poczet bogów pogańskich. Zapał z jakim męczennicy chrześcijańscy szli na śmierć za wiarę, cierpliwość i pokora z jaką ponosili katusze i okrutne prześladowania wrogów, zmusiły w końcu do poszanowania ich poświęcenia i wymogły pierwszy dla chrześcijan edykt tolerancyi w r. 311 po J. Chr., po którym wkrótce nastąpiły inne, rozleglejsze. Wreszcie cesarz Konstantyn, lubo zrazu politycznemi powodowany względami, otwarcie za nową oświadczył się wiarą, a stając po jej stronie, przejście dziejowe ze starożytnego do nowożytnego świata naznaczył. Porównaj: Hartung'a *Die Religion der Römer* (2 tomy, Erlangen, 1836), Klausen'a *Aeneas und die Penaten* (2 tomy, Hamburg, 1839—40), monografije Ambrosch'a, Merkel'a, Hertzberga.

Rzymski dwór. Dwór imperatorski czyli cesarski w Rzymie i Byzancyjum posłużył za wzór dla dworu rzymskiego papieżów. Wszechstronność władzy papiezkiej w Wiekach Średnich niesłychanie pomnożyła liczbę spraw wszelkiego rodzaju i liczbę urzędów, które były naśladowaniem zaprowadzonych na cesarskim dworze. Dozór nad szczegółami i kontrola stawały się coraz trudniejszemi dla papieżów, w miarę jak wikłanie organizacyi administracyjnej dworu, stawało się powodem nadużyć ze strony urzędników niższych, coraz bardziej mnożących się. Papieże brali się ustawicznie do koniecznych reform. Pierwszą z nich zaczął Leon X, a po nim dalej prowadzili ją systematycznie: Pijus IV, Pijus V, Syxtus V, Paweł V, Alexander VII, Innocenty XI, Innocenty XII, a szczególniej Benedykt XIV, w końcu Pijus IX. Dwór papieski przezwany rodziną czyli familiją papieską, *famiglia pontificia*, liczy urzędników pełniących służbę rzeczywistą, którzy mieszkają w pałacu papiezkim i dla tego nazywają się *palatini*, tudzież urzędników honorowych. Większą ich część składają duchowni, a mianowicie: 1) kardynałowie *palatini* to jest kardynał sekretarz stanu, kardynał sekretarz *breve* i kardynał prodatar'yjusz. 2) Prałaci *palatini:* a) marszałek dworu, prefekt pałaców świętych, i major domu, *prefecto dei sacri palazzi apostolici et maggiordomo:* ma obowiązek utrzymywania domu papiezkiego i juryzdykcyi nad familiją; ma do pomocy ekonomów, audytora cywilnego i kryminalnego i sekretarzy; b) wielki mistrz obrzędów, mistrz kamery albo szambelan, *maestro di camera,* wprowadza cudzoziemców na posłuchanie do papieża, i ma pod sobą audytorów; c) sekretarz

podań zanoszonych do papieża; d) mistrz świętego pałacu, *magister sacri palatii*; e) teolog papiezki, ma cenzurę ksiąg drukowanych w Rzymie i kazań miewanych przed papieżem; jestto zawsze dominikan, który zasiada w rocie (sądzie noszącym to nazwisko), w inkwizycyi i w innych kongregacyjach; f) zakrystyjan pałacowy, assystuje papieżowi, gdy ten odprawia nabożeństwo, jestto zawsze augustyjanin; g) audytor Ojca świętego, *auditor Sanctissimi (monsignore santissimo)*, prawnik, doradzca papieża w sprawach prawnych, rostrzyga elekcyje biskupów, przed ich zatwierdzeniem przez papieża, gdy wybrani biskupi znajdują się w Rzymie; h) *camerieri segreti* czyli szambelani poufni albo sekretni: jałmużnik sekretny papieża, sekretarz do korrespondencyi z monarchami, sekretarz do korrespondencyi cyfrowanej, sekretarz wprowadzający poselstwa, wielki podczaszy, przełożony garderoby czyli szatny, marszałek dworu, dyrektor generalny poczt, wielki koniuszy, lekarz papiezki, starszy furyjer *(furiere maggiore)*; znaczna liczba prałatów domowych, *praelati domestici*, i biskupów assystentów tronu, *vescovi assistenti al soglio*, którzy należą do domu papiezkiego i piastują tylko urząd honorowy. Wreszcie dla całej rodziny papiezkiej, *famiglia pontificia*, jest spowiednik i kaznodzieja. Do pomocników czyli adjunktów służby kościelnej *addetti al servizzio ecclesiastico*, należą: kaudataryjusz, krucyfer, i czterech innych kapelanów poufnych, dwódziestu czterech kapelanów poufnych honorowych i tyluż kapelanów zwyczajnych. Nakoniec dwór papiezki liczy jeszcze wielu szambelanów tajnych nadliczbowych, *camerieri segreti supranumerarii*, trzy klassy szambelanów honorowych, rozmaitych stopni i ubioru, straż honorową, trzech oficerów szwajcarskich i właściwą służbę pałacową. O dworze i urzędach rzymskich pisał kawaler Girolamo Lunadoro, z Sienny, i wydał dzieło swoje w Padwie **1641**, poprawione i dopełnione przed wiekiem, przez Antoniego Zaccaria, w Rzymie, **1765**; ostatnie wydanie nosi tytuł: *Relazione della Corte di Roma, qui pubblicata da cav. Lunadoro, quindi ritocatta, accresciuta et illustrata da Fr. Antonio Zaccaria, ora nuovamente corretta* (Rzym, **1830**, tomów **2**). Wiadomości o dworze papieskim podaje corocznie rocznik rzymski: *Notizie per l'anno*, i tak dalej; pospolicie od drukarni z której wychodzi, zwany *Cracas*, a mieszczący listę wszystkich urzędników dworu rzymskiego (ob. *Kuryja rzymska. Sekretaryjat apostolski*).

Rzymski Kościół. Jestto ten który uznaje za widzialną głowę swoję Papieża, mającego stolicę w Rzymie; Kościół ten jeden, święty, katolicki albo powszechny i apostolski. Kościół być powinien jeden, ponieważ Jezus Chrystus uczył jednej tylko nauki i ustanowił jedno tylko zgromadzenie albo ciało pasterzy i wiernych. Sam się z tego wytłumaczył jasno, gdy wspominając o narodach, którym miał dać poznać prawdziwą religiję, mówił do Żydów: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (ś. *Jan*, **10, 16**). A gdy Jezus Chrystus rzekł do świętego Piotra te słowa: „A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój;” nie mówi, że zbuduje na nim swoje Kościoły, ale swój Kościół; a to dla tego, że chciał mieć jeden tylko Kościół. „Ponieważ jeden tylko jest Bóg i jeden Pan, jednością przeto co jest najzacniejszego zalecać się nam powinno, jedność bowiem jest obrazem pierwszego początku wszystkich rzeczy. Dla tego też przyznajemy jedność prawdziwemu Kościołowi;” tak się wyraża święty Klemens Alexandryjski. „Ponieważ jeden tylko jest Jezus Chrystus, jeden też tylko jest Kościół, jedna tylko katedra, zbudowana na świętym Pietrze, słowami sa-

megoż Jezusa Chrystusa; a więc jeden tylko jest ołtarz, jedno kapłaństwo: dwojga być nie może," tak mówi święty Cypryjan. Ponieważ Jezus Chrystus uczył jednej tylko nauki i postanowił jedno tylko zgromadzenie albo ciało pasterzów i wiernych, ztąd wynika, że Kościół Jezusa Chrystusa z natury swojej jest jeden, to jest składa jednę tylko całość, której wszystkie części są z sobą nierozdzielne. Tego właśnie naucza święty Paweł, gdy porównywa Kościół do ciała ludzkiego, a wiernych do członków, które je składają. „W jednym duchu, my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, mówi on: a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni: bo i ciało nie jest jeden członek, ale wiele. Acz wiele członków, ale jedno ciało (I *Korynt.*, **12**, **13**, **14**, **20**). W jedno ciało wszystkie członki Jezusa Chrystusa wiąże jedność nauki i jedność rządu. Jedność nauki zależy na tém, iżby wszędzie wierzono i nauczano tych samych prawd i tych samych tajemnic, które są prawdami i tajemnicami, jakie Jezus Chrystus objawił. „Jedność wiary stanowi Kościół," mówi święty Jan Złotousty. Święty Ireneusz, wyliczywszy główne prawdy, w które wierzyć trzeba, tak mówi dalej: Oto jest skład wiary dany Kościołowi, i który on wiernie przechowuje, jakby zebrany w jedném i témże samém pomieszkaniu, gdzie jedna jest tylko dusza i jedno serce, gdzie wszyscy członkowie tejże samej rodziny uznają, nauczają i przekazują tęż samą naukę. Jedność rządu zależy na tém, iżby wszędzie szanowano tę głowę niewidzialną, którą jest Jezus Chrystus, i tęż samą głową widzialną, którą jest następca tego, komu Jezus Chrystus rzekł: „A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go," Chrystus nadał Kościołowi jedność rządu za podstawę, podobnie jak dał mu jedność nauki za prawidło. Postanowił kapłaństwo, które chociaż rozdzielone między mnóstwo pasterzy, jednoczy się i zlewa w jedność tejże samej władzy najwyższej, która jest źródłem, z którego wszystkie inne wypływają. Umieścił na czele swojego Kościoła przedstawcę swojej władzy, namiestnika swojej miłości, najwyższego kapłana, śmiertelnego wprawdzie, ale zawsze żyjącego w swych następcach; a który będąc wiernym obrazem kapłana wiekuistego, jakiego zastępuje tu na ziemi, ogarnia wszystkich ludzi niewysławionemi uściskami miłości pasterskiej. Po wszystkich zakątkach Kościoła rzymsko-katolickiego, znajduje się kapłan na czele każdej pojedynczej owczarni; w każdej prowincyi biskup łączy pod laską pasterską wiele kościołów pojedynczych; ale pomimo tak wielkiej liczby pasterzy i owiec, jedno tylko jest kapłaństwo, jedno biskupstwo, ponieważ wszyscy członkowie Kościoła rzymskiego zjednoczeni są w tejże samej wierze pod laską jednego i tegoż samego pasterza najwyższego. — Kościół rzymski jest święty, ponieważ Jezus Chrystus będąc samą świętością, nie mógł nauczać niczego innego, tylko nauki świętej i postanowić tylko świętą społeczność, to jest społeczność w łonie której mieści się wszystko, co jest potrzebném do ukształcenia na Świętych, która zawsze liczyła świętych w gronie swoich członków, i którzy wszyscy powołani byli do świętości i mieli w swém rozporządzeniu potrzebne środki dla jej dostąpienia. Taką społeczność ustanowił Jezus Chrystus: „Umiłował on Kościół, mówi święty Paweł, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił" (do *Efezów*, **5**, **25**). Prawdziwy Kościół, Kościół Jezusa Chrystusa, powinien zatém być świętym.—Kościół jest katolickim albo powszechnym, ponieważ Jezus Chrystus chcąc zbawić wszystkich ludzi, musiał im podać środki zbawienia, we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach (ob. *Kościół katolicki*). Rzymski Kościół był zawsze odznaczany imieniem katolickiego. „Kościół Jezusa Chrystusa, mówi święty Pacyjan, na-

zwany jest katolickim, dla odróżnienia go od herezyj, które powstawszy od czasów apostolskich, pod rozmaitemi nazwiskami usiłowały go rozszarpać i rozdzielić. Jeżeli znajdę się w wielkiem mieście, gdzie są Marcyjonici, Nowacyjanie, wszyscy objęci ogólném nazwiskiem chrześcijan, poznać można tych, którzy nie należą do żadnej takiej sekty, jedynie po nazwisku katolików. To właśnie imię odrożnia nas od wszystkiego co się zwie heretyckiém. Moje imię jest chrześcijanin; moje nazwisko katolik: jedno mnie odróżnia, drugie zaś oznacza." „Kościół jest jeden, mówi święty Augustyn, a starsi nasi nazwali go katolickim: aby z samego tego nazwiska wiedzieć można było, iż jest upowszechniony po całej ziemi." Rzymski kościół rozciąga się do wszystkich miejsc, to jest, nie masz żadnego miejsca, ani kraju, ani królestwa w świecie, gdzieby nauka i wiara tego Kościoła nie były, nie są, albo nie powinny być znane i wyznawane. Jezus Chrystus rozesłał swoich apostołów, aby nauczali wszystkie narody i opowiadali Ewangeliję wszystkiemu stworzeniu. Skoro więc podzielili świat między siebie, w celu ogłaszania prawd świętych, wkrótce ich nauka i wiara rozszerzyły się w Azyi, pośród Partów, w Indyjach, w Egipcie, w Rzymie i we Włoszech, w Hiszpanii, w Gallii, i nietylko w całem cesarstwie Rzymskiém, lecz nawet w Wielkiej Brytanii i Germanii, które Rzymianie znali jeszcze tylko z imienia, i pośród narodów, na wyspach, zgoła im nieznanych; tak dalece, że święty Ireneusz, dotykając prawie czasów apostolskich, nie wahał się wyrzec, że za jego czasów „Kościół był rozszerzony po całym świecie." Kościół powszechny rozciąga się do wszystkich wieków i do wszystkich miejsc, ponieważ mając za swego założyciela Jezusa Chrystusa, nowego Adama, który przyszedł na świat aby zbawić zgubionych przez pierwszego Adama, nie powinien wyłączać nikogo, a zatém rozszerzać się musi do wszystkich wieków i do wszystkich miejsc. — Rzymski kościół jest apostolskim, ponieważ bierze swoję naukę i swoję władzę tylko od apostołów, którzy sami jedni otrzymali je od Jezusa Chrystusa, dla przekazania onych swoim następcom. Apostołów i samych tylko apostołów, Jezus Chrystus upoważnił do ogłaszania i zaszczepienia jego nauki: „Jako mię posłał Ojciec, rzekł im, i ja was posyłam; idźcie, nauczając wszystkie narody" (*ś. Jan*, 20, 21). Jednocześnie obiecał im, że będzie z nimi aż do skończenia wieków; chciał przeto, aby posłannictwo jakie im udzielał, było wiekuistém i trwało tak długo jak sam Kościół, i aby przez nich i tylko przez nich, było przekazywane innym, takie same, jakie oni otrzymali od swego boskiego Mistrza. Kościoł rzymski odebrał od apostołów wszystko czegokolwiek naucza, wierzy w wieku XIX, w to czemu wierzył w XVIII; wierzył w XVIII wieku temu, czemu wierzył w XVII, i tak wstecz idąc, przez wszystkie wieki, aż do samych apostołów. Nieprzyjaciele oskarżają go, że błądził, lecz jego historyja i doktorowie, świadczą i przekonywają, że działo się przeciwnie; i równie jak Jezus Chrystus, jego założyciel, Kościół rzymski śmiało wyzywa swych oskarżycieli, aby mu dowiedli, iż kiedykolwiek dopuścił się przeniewierstwa. Pasterze Kościoła rzymskiego sięgają apostołów, koleją następstwa nieprzerwanego: od Pijusa IX, który dzisiaj zasiada na stolicy Rzymskiej, łatwo mu dojść wstecz aż do świętego Piotra, który ją pierwszy zajmował. Kościoły szczególne, zjednoczone z tym pierwszym Kościołem na świecie, posiadają katalog swoich biskupów, i wyprowadzają ich od mężów apostolskich, którzy je założyli, a otrzymali swe posłannictwo od samych apostołów, lub od następców apostołów, i zostają w społeczności z Kościołem rzymskim. Z pomiędzy społeczeństw, które mianują się chrześcijańskiemi, nie masz ani jednego, któregoby Kościół rzymski

nie przewyższał znacznie liczbą i obszernością; i zaprawdę powiedzieć można, że liczy on członków, ma działki we wszystkich częściach kuli ziemskiej, które hołdują Kościołowi rzymskiemu. *L. R.*

Rzymski (Wojciech), statysta polski, rodem z Warszawy, żyjący w drugiej połowie XVI wieku. Wydał z druku ważne dzieło polityczne, przełożone z greckiego, z zastosowaniem do Polski, pod tytułem: *Kronika starodawna i kiemu pobożna o poważnych rozmowach Ptolomeusza Filadelfa, monarchy egipskiego, które miał z uczonemi hebrejczyki, których pospolicie 70 tłómaczów zakonu Bożego zowią, o porządném i sprawowaniu i zachowaniu królestwa swojego, przez Arysteasa sekretarza jego po grecku napisana, a teraz na polski przełożona* (Kraków, 1578, w 4-ce). *F. M. S.*

Rzymski (Paweł), professor teologii, urodził się w województwie Augustowskim, w obwodzie Łomżyńskim, 1784 roku. Nauki początkowe odbył w Tykocinie, dalsze u księży missyjonarzy w Warszawie. W r. 1803 przyjęty do ich zgromadzenia, poświęcony na kapłana 1808, zaraz wykładał w seminaryjum filozofiję, geografiję i historyję powszechną, dalej Pismo Święte i język grecki. Od r. 1810 do 1816 był professorem nauk teologicznych i języka hebrejskiego w seminaryjum poznańskiém. W r. 1816 przybywszy do Warszawy, dawał ciągle w seminaryjum u księży missyjonarzy swiętego Krzyża, różne przedmioty aż do r. 1826, w którym został wizytatorem generalnym tegoż zgromadzenia w królestwie Polskiém, i był proboszczem kościoła ś. Krzyża od r. 1830. Wykładał także przez czas niejaki Pismo Święte w uniwersytecie warszawskim. Umarł w Warszawie 1833 r. Wydał z druku: 1) *Cantionale ecclesiasticum* (wydanie trzecie, Warszawa, 1833; wydanie czwarte tamże, 1846); 2) *Wykład obrzędów kościelnych* (wydanie drugie tamże, 1838; wydanie trzecie, 1857); 3) *Wybór modłów.* *F. M. S.*

Rzymskie podziemia, albo *Rzym podziemny*. Pod samym Rzymem i w okolicach jego, we wnętrznościach ziemi, rozciągają się nieśmiertelne *Katakumby* (ob.), które noszą nazwisko Rzymu podziemnego. Wystawmy sobie naokoło jaśniejącego, drgającego życiem Rzymu, inny Rzym, milczący, ukryty w łonie ziemi; wystawmy sobie różne jego cyrkuły, oznaczone imionami sławnemi; jego licznych, a cichych mieszkańców, wszelkiego wieku, płci i stanu; jego place, rozdroża, kaplice, kościoły; jego malowidła, żyjący obraz wiary i skłonności pokoleń, które w nim mają pomieszkanie; jego niezliczone galeryje piętrzące się, jedne nad drugiemi, aż do czterech, nawet pięciu, już nizkie i wązkie, już wysokie i szerokie, ciągnące się w linii prostej, lub krzywe, wijące się w różnych kierunkach, poprzecinane, poplątane, jak korytarze ogromnego labiryntu; te galeryje, te place, te kaplice, oświecone zewnątrz w pewnych odległościach, przez otwory wydrążone na powierzchni ziemi i oświetlone wewnątrz milijonami lamp z gliny palonej lub bronzu, w kształcie łódek; wszędzie, na prawo i na lewo, od ziemi aż do sklepienia, groby wykute poziomo w ścianach galeryj; oto jest, o ile podobna wypowiedzieć słowami, postać Rzymu podziemnego. Co do jego przestrzeni, dosyć wspomnieć podług wyrachowania ludzi, którzy trawili życie na jego zgłębieniu, że gdyby wszystkie galeryje połączyć w jednę liniję, utworzyłyby one ulicę na trzysta mil francuzkich długości, obrzeżoną sześciu milijonami grobów. Rzymianie starożytni, wcześnie przekonali się, mówi archeolog Boldetti, że ziemia na której gród ich wznosi się, zawiera w sobie wyborne materyjały do budowli, jako to: tuf i piasek, zwany puzzolaną. Przyszła im naturalnie myśl o dobywaniu tych materyjałów. Lecz, aby nie uszkodzić powierzchni ziemi, porobili tylko małe otwory, przez które

spuszczając się w głąb' ziemi, grzebali jej wnętrzności; podobny systemat godził wszystkie korzyści w sobie. Z jednej strony zachowywał prawie nietykalną powierzchnię ziemi; z drugiej strony, ułatwiał wydobywanie wszelkich materyjałów, jakich wymagały pomniki, które przyozdobiły stolicę świata. Taki rodzaj pracy był bardzo możliwy u Rzymian, z powodu wielkiej liczby ich niewolników. Rozstawieni w długich szeregach, jak mularze, którzy stojąc jeden po nad drugim, podają sobie z rąk do rąk cegłę, niewolnicy podawali jeden drugiemu tuf i puzzolanę, które tym sposobem dostawały się aż na powierzchnię ziemi. Te wykopaliska nazywały się latomijae, arenariae, kopalnie kamienia, kopalnie piasku. Wiele już ich znajdowało się, kiedy wiara chrześcijańska weszła do Rzymu; inne zaś wtedy rozkopywano. Wszędzie gdzie wznoszą się wielkie miasta, materyjały użyte do ich budowy, musiały oczewiście utworzyć w ich sąsiedztwie mniej lub więcej obszerne podziemia. I tak: Neapol, Syrakuzy, Paryż, posiadają je; Kartagina miała także swoje. W mowie za Kluencyjuszem, Cycero wymienia niejakiego Azynijusa, który zwabiony do ogrodów na przedmieściu i wciągnięty do kopalni za bramą Eskwilińską, tu był potajemnie zamordowany. Gdy Neron miał być schwytany, radził mu Faon ukryć się w pieczarze: ale, powiada Swetonijusz, nie chciał on żywcem zagrzebać się. Na oznaczenie tych podziemi, Witruwijusz używa także wyrazu *arenariae*. Otóż, mówi Boldetti, chrześcijanie ścigani i prześladowani zajadle, szukali przytułku w tych obszernych pieczarach. Zapewnili tym sposobem bezpieczeństwo dla żyjących; ale tego nie było dosyć. Aby grzebać swych braci którzy polegli za wiarę, lub poumierali śmiercią naturalną, powykuwali groby w ścianach lochów podziemnych czyli katakumby. Ksiądz Marchi w dziele *Monumenti primitivi delle arti cristiane nella metropoli del cristianesimo* (Rzym, 1844), zgadza się że arenaria i latomije, to jest kopalnie piasku i kamienia, otworzyli Rzymianie przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej; ale twierdzi że one nie mają żądnego związku z katakumbami, że te biorą wyłącznie początek chrześcijański, tak w galeryi górnej, jako też w galeryjach dolnych; słowem, że poganie, według jego wyrażenia, ani drągiem do łamania kamieni, ani dłutem, nie dotknęli się do cmentarzy chrześcijańskich. Kopuła ś. Piotra jest jedyne stanowisko do obejrzenia rzutem oka topografii ogólnej Rzymu podziemnego. Kościół ś. Piotra leży w obwodzie ogromnego koła, które Rzym zamyka, bądź rzeką Tybrem, bądź murami Aurelijana. Podobne do piętnastu promieni, piętnaście Dróg konsularnych, wychodzą ze środka miasta, przebiegają obwód, przerzynają okolice Rzymu i rozszerzając się ku czterem głównym stronom nieba, znikają na widnokręgu. Te piętnaście Dróg służą na powierzchni ziemi za skazówkę podziału wielkiego grodu męczenników. Zabudowany, a raczej wykuty po prawej i lewej stronie Dróg rzymskich, im winien geograficzne nazwisko głównych swych cyrkułów, a chociaż przedzielony rzeką Tybrem na dwie wielkie części, podobnie jak miasto górne, tworzy ów gród około Rzymu obszerny amfiteatr. Tu się rozciągają podziemia, cmentarze, katakumby: Watykańskie, czyli cmentarz ś. Piotra, katakumby ś. Kalepoda, ś. Julijusza, śś. Processa i Martynijana, ś. Agaty, ś. Felixa, ś. Poncyjusza, Generozy, ś. Kallixta, Aponijana i t. d. Na tych cmentarzach męczennik odróżnia się od prostego chrześcijanina, ale niczém innem tylko palmą wyrytą na grobowym kamieniu, albo wyciętą na wapnie zewnątrz grobu, oraz najprostszém naczyniem z krwią. Najnowsze dzieło o podziemnym Rzymie wydał G. B. Rossi: *Roma sotterranea Christiana* (Rzym, 1864). Jestto owoc gruntownych i świeżych badań archeologicznych.

Dzieło to rozebrał i chlubnie ocenił L. Vitet w dzienniku *Journal des Savants* (1866 r.). *L. R.*

Rzymskie prawo, zajmuje niezmiernie ważne stanowisko w historyi prawa, tudzież w nauce prawoznawstwa, co wypływa ze znaczenia jakie miał Rzym dla całego świata, tudzież ze swojej wartości wewnętrznej. Prawo rzymskie wywarło wielki wpływ na prawodawstwo różnych narodów i dziś go jeszcze zachowuje w niektórych, a składa się ze szczątków i ułamków, jakie nauka nowożytna oblekła nowemi formami; wszelako istota znacznej liczby tych nowych form jest prawem rzymskiem zmodyfikowaném i zastosowaném do zmian zaprowadzonych w obyczajach przez cywilizacyję. Te zasady są nawet podstawą większej części instytucyj prawnych nowego utworu, a duch jego nietylko przeżył w tém co wzięto z niego lub podług niego, lecz ożywia i napełnia cały pomysł naukowy prawodawstwa nowoczesnego. Niezaprzeczony ten wpływ prawa rzymskiego, daje się rozpoznać w swoich przyczynach i skutkach, podług jego rozwoju historycznego; wpływ ten nie miał w sobie nic konwencyjnego i sztucznego, lecz doświadczenie i tradycyja zapuściły głęboko korzenie na gruncie rzeczywistości. Początki prawodawstwa rzymskiego, równie jak całej cywilizacyi rzymskiej, mają wiele podobieństwa, już bezpośredniego, już pośredniego, z Grecyją. Wszelako, te obce wpływy wcześnie zniknęły w szczególnej energii pierwiastku rzymskiego, który sam sobie przepisał prawidła, surowe i ciasne wprawdzie, ale stałe i niezmienne. Położenie głowy rodziny czyli ojca familii, prawa patrycyjuszów i plebejuszów, były główne zasady, które ustalić chciały prawa rzeczypospolitej. Krótkie i srogie axyjomata prawa uznane były za konieczne do utrzymania porządku publicznego. Tej potrzebie zaradziły zasadnicze prawa rzymskie, prawo Dwónastu Tablic i postanowienia zgromadzeń narodowych, *plebiscyta*. Senat rzadko się wdawał w prawodawstwo, za pośrednictwem *senatus consulta*. Przeciwnie, właściwe prawo prywatne powstało z *edyktów pretorów*, to jest prawideł ponawiających się corocznie, ale zachowujących pewną jedność i przykładających się do postępu samegoż prawa, prawideł tych trzymali się w swoich wyrokach główni sędziowie. W edyktach i w wynikającém z tego *jus honorarium*, znajdował się nietylko potężny środek do uprawy prawodawstwa, właściwie tak nazwanego i łagodzenia jego surowości, ale także do przygotowania reformy. Po przekształceniu się rzeczypospolitej w imperium i pod pierwszemi imperatorami, nastały największe postępy prawodawstwa, powiększej części dotyczące prawa kryminalnega, karnego, oraz procedury sądowej (*leges Corneliae, Juliae* it. d.). Zkąd wynikły, pod panowaniem cesarskiém, konstytucyje i reskrypta cesarzów, które w końcu pochłonęły wszystkie formy prawodawstwa. Ale naukowa kultura prawa, zwłaszcza prawa cywilnego, stała się przedmiotem najobfitszych prac ze strony znakomitych prawoznawców, dzieła ich były z czasem zatwierdzone i ułożone w porządek, w skutku postanowień późniejszych imperatorów. Ten ostatni stopień rozwoju prawa rzymskiego stanowi najszacowniejszą i wszechstronną podstawę zbioru praw, za czasów Justynijana, nazwanego *Corpus juris civilis*. Charakter prawa rzymskiego w tym kodexie, objaśnia się historycznem jego pochodzeniem i dalszym rozwojem. Prawo to nadzwyczajnie jest słabe pod względem prawa publicznego; najlepiej, najporządniej i najzupełniej opracowane prawo prywatne, ale i ztąd wyłączyć należy nieszlachetne pojęcie stosunków dzieci do ojca, żony do męża, wyłożone zupełnie nie w duchu chrześcijańskim. W prawie kryminalném jest srogie aż do okrucieństwa, rozwinięte bezwątpienia na gruntownej podstawie, ale skażone pod wielu

względami w procedurze. Co do formy, przekazane nam było jako zbiór fragmentów, wykładów naukowych przez prawoznawców rzymskich. *Pandecta* i *Instytucyje* uzupełniły kodex. (Puchta, *Census der Institutionen* (czwarte wydanie przez Rudorffa, Lipsk, 1853); *Geist des römischen Rechts* (1852). Ta kodyfikacyja prawa rzymskiego utworzyła całość zupełną. Prawodawstwo imperatorów rzymskich późniejszych, nie wpływało na nie jak i cesarzów byzantyńskich, chociaż prawo rzymskie działało stanowczo na rozwój dalszy prawa europejskiego. W epoce emigracyi barbarzyńców i zjawienia się pierwiastku germańskiego w cywilizacyi, wpływ prawa rzymskiego był podrzędny. Jeżeli podbici Rzymianie zachowali swe prawa w prowincyjach zawojowanych przez Germanów; jeżeli nawet za pomocą cząstkowych przerabiań, jak *Breviarium alaricianum* Wizygotów i *Lex Romana*, Burgundów, to prawo w pierwszej części było przyjęte przez te ludy i jeżeli z drugiej strony wielka liczba rozporządzeń prawa publicznego przeszła do instytucyj nowych państw, prawo germańskie przez wiele wieków zajmowało pierwsze miejsce; rozwijało się we właściwej sobie mocy i niezależnie, i tylko brakowi naukowego jego wykładu przypisać należy, że prawo rzymskie, które się znowu w XII wieku pojawiło we Włoszech, gdzie się Niemcy wtedy kształcili, powoli się rozszerzyło do wszystkich władz rządowych. Oprócz tego, wprowadzeniu prawa germańskiego wielce się przyczynił dalszy ciąg rzymskiego panowania nad niém; zresztą istniał cały systemat prawny, do którego nie stosowało się prawo rzymskie. Ta okoliczność długi czas opierała się bezwarunkowemu wprowadzeniu go i była miana na uwadze w różnych krajach, ale w rozmaitym stopniu. Najwięcej się zagnieździło prawo rzymskie we Włoszech i Francyi południowej; słabiej we Francyi północnej (*pays du droit coatumier*), gdzie do najnowszych czasów uznane nie za właściwe prawo, ale za podstawę ogólnych zasad prawa przyrodzonego (*raison écrite*). W Anglii prawo rzymskie nie było przyjęte w cywilnych i świeckich sądach, w Szkocyi po części; ale sądy duchowne trzymały się go jako zasady prawnej, wszakże znacznie ją modyfikując. W Niemczech utrzymało się tylko w prawie publiczném i w wielu prowincyjonalnych; ale ma całą swą siłę w tych przypadkach, które nieznane były w Niemczech i w innych krajach Europy, naprzykład o pierworodztwie, pożyczkach i t. d. Nienaturalność atoli tego prawa w wielu zdarzeniach udowodnione naukowo i w ogólności w kodexie Justynijana wiele jest sprzeczności, niezgodności i niejasności. W tém się zawiera, oprócz niezrozumiałości języka prawa dla ludu konieczność nowego, chociażby niedoskonałego prawodawstwa; to w części usprawiedliwia także oppozycyję przeciw prawu rzymskiemu. Prawo to atoli wiąże się jako najściślej ze wszystkiemi prawodawstwami społecznemi, ze strony realnej składa rzeczywisty ich pierwiastek, z formalnej zaś główny pierwiastek naukowego i prawodawczego wykładu. — Powaga i znajomość prawa rzymskiego rozszerzały się w Polsce wcześnie i w jednakowym prawie sposobie, a nawet i w czasie, jak we Włoszech i po innych krajach, od XII i XIII wieku. Duchowieństwo, Krzyżacy i obcy osadnicy przyczyniali się do tego, nie z jednakowych pobudek i nie dla jednakowych celów. Znajdują się powoływane w najpierwszych kronikach polskich: *jus civile, leges romanae, leges imperiales*, w Marcinie Gallu; więcej śladów i znajomości prawa rzymskiego znajduje się w Kadłubku. Zbiór summaryczny prawa rzymskiego Rajmunda Parthenopejczyka, sięga czasów Kazimierza Wielkiego i był w sądownictwie miejskiém używany. Prawo rzymskie wchodziło w poważanie w Polsce, więcej atoli po miastach, mniej po ziemianach. Ustanowienie uniwersytetu w Krakowie, zwiedzanie szkół

zagranicznych najsławniejszych przez młodzież polską, było powodem do szerzącej się znajomości i powagi praw rzymskich. Król Alexander kazał umieścić Łaskiemu w zbiór prawa, traktat przez Mikołaja Kottficza, archi-dyjakona poznańskiego, doktora obojga prawa, ułożony i zebrany z pism prawa rzymskiego i kanonicznego. Kirstein Cerazyn przy końcu XVI wieku powiedział wszakże: „nie lubią nasi prawa rzymskiego, bo potrzeba go się długo uczyć, błąkać się jak w losie; a u nas każden chce sądzić tak, jak mu dziadek i pradziadek powiedział." W początkach bieżącego stulecia, wyrzekł sławny Tadeusz Czacki w dziele *O litewskich i polskich prawach*, że prawo rzymskie żadnej nie miało u nas powagi. Wystąpił przeciw temu twierdzeniu Jan Wincenty Bandtke w rozprawie: *Vindiciae juris Romani Justinianae* (Wrocław, 1808 r.). Czacki w osobném dziele, pod tytułem: *Czy prawo rzymskie było zasadą praw Litewskich i Polskich i czy z polnocnemi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczajów?* (Wilno, 1809), usiłował bronić pierwiastkowe twierdzenie swoje. Ossoliński w rozprawie *O prawie rzymskiém w Polsce*, zamieszczonej w tomie drugim dzieła: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej* (Kraków, 1819 roku), utrzymywał, że prawda w środku, że Bandtke przewiodl powagę prawa rzymskiego w sprawach sądzących się prawem magdeburgskiém i chełmińskiém, a że Czacki wygrał, iż w ziemiańskich żadnej nie miało. Alexander Mickiewicz (brat Adama) i Franciszek Morze, roku 1824, będąc uczniami uniwersytetu wileńskiego, pisali rozprawy *O wpływie prawodawstwa rzymskiego na polskie i litewskie*, drukowane w *Dzienniku Warszawskim* r. 1825 i 1826.

Rzymskie starożytności. Znajomość spraw i żywota starożytnych Rzymian, zawdzięczamy głównie pisarzom tego narodu, o ile takowi w porozpraszanych ustępach i przypadkowych o sprawach publicznych i prywatnych napomnieniach, przedmiotu tego dotykali. Najobfitszém w tém względzie źródłem są ich historycy, retorowie i grammatycy. Na czele tychże stoi Markus Terencyus Varro, którego pisma ogarniają całkowity niemal dziedziny tej obszar. Nie mniej bogaty materyał dostarczają nam dawni grammatycy i objaśniacze, jak: Pliniusz, Gellius, Makrobius, Censorinus. Z rozbudzeniem się nauk, starożytności te stały się przedmiotem pilnych badań, z których dawniejsze mieszczą się w dziele *Fabricii bibliographia antiquaria* i we wielu tak zwanych skarbcach (Thesaurach) J. G. Grävius'a, Sallengre'a i Polenus'a. Od r. 1584 za najważniejsze w tym względzie dzieło uchodziło Rosini'ego *Antiquitatum Romanorum corpus*, nie mniej Petiscus'a *Lexicon antiqitatum Romanorum*; jako kompendija do tego uważano pisma Nieupoort'a (od r. 1712—1783 kilkakrotnie przedrukowane i dopełnione przez Schwarz'a i Haymann'a), Maternusa z Cilano (4 tomy, Altona, r. 1775), Nitsch'a (4 tomy, Erfurt, r. 1807—11), Reiz'a (Lipsk, r. 1796), Adam'a *The Roman antiquities*, (Londyn, r. 1791), Fuss'a *Antiquitates Romanae*, (Lejda, r. 1836), Ruperti'ego (2 tomy, Hanower, r. 1841—42) i Zeiss'a (Jena, r. 1843). Gruntowne badania Niebuhr'a nowe w przedmiot ten tchnęły życie i do gorliwego nim zajęcia się pobudziły. Mianowicie też kwestyje ustaw, prawodawstwa i skarbowości wielokrotnie zostały roztrząsane; mimo to nie są one należycie wyczerpane, a nowe dorzuci do nich światło wydawnictwo obficie nagromadzonych napisów starożytnych przez akademiję Berlińską. W. A. Becker dał nam *Handbuch der röm. Altertümer* (Lipsk, r. 1843), nie mniej Marquardt i Mommsen; krótkie kompendium stanowi książka Duńczyka E. F. Bojesen'a przełożona na polskie przez Ign. Boczylińskiego *Starożytności rzymskie* (Warszawa, r. 1862). Wychodźcy

czy przesiedleńcy miasta Alba-longa, Latynowie, założyli miasto *Roma* na wzgórzu Palatyńskiem na lewym brzegu Tybru, mianując takowe *urbs quadrata*. W połączeniu z Sabinami i Etruskami, utworzyli oni lud *populus Romanus Quiritium* (ostatnia nazwa pochodziła od miasta Cures). Czasy królów (r. 754—510 przed Chr.) wyłoniły początki ustawy, w której mieszkańcy ci, wedle trzech narodów pierwiastkowych, rozdzielili się na tyleż pokoleń (*tribus*) to jest na: *Romnes* (lud Romulusowy), *Tities* (Sabinów) i *Luceres* (Etrusków i Albanów). Każde z tych pokoleń dzieliło się znów na 10 kuryj, każda kuryja na 10 rodów, każdy ród na 10 a może i 30 familij czyli rodzin. Podział ów zatem opierał się na stosunkach pokrewieństwa wzajemnego, które jeśli nie zawsze istniało w rzeczywistości, to sztucznie utworzone, a raczej zmyślone być musiało. Obywatel tedy, tylko na mocy tak a nieinaczej urządzonej korporacyi plemiennej, mógł praw swoich strzedz i dochodzić. Ztąd też poszło że towarzystwo to oparte na korporacyach wedle pewnych stosunków liczebnych utworzonych (na patrycyjuszach) zamknęło się poniekąd na zewnątrz, utrudniając każdemu przybyszowi nabycie praw obywatelstwa rzymskiego. Na takiem rozczłonkowaniu polegały wszelkie urządzenia państwa, tak religijne, jak militarne (wojskowe) i polityczne. Spełnianie Objetów (ofiar) i innych obrzędów świętych, przywiązane było do atrybucyj pewnych rodzin i kuryj. Trzy legije i trzy centuryje jezdne, każda z tamtych obejmująca po 3000 z tych zaś po 300 ludzi, stanowiły siłę zbrojną, ściśle wedle plemion (*tribus*) rozgatunkowaną. Głowy rodzin (t. j. najstarsi) schodzili się na radę na zgromadzenia ludowe, na których głosowano podług kuryj (*comitia curiata*); głowy rodów tworzyły senat, złożony tym sposobem z 300 członków i na wzór owych 30 kuryj, na 30 rozpadający się dekuryj. Król (*rex*) piastował zarazem godność arcykapłańską był naczelnym wodzem wojsk, najwyższym sędzią i sam sprawował rządy, które później na kilka rozmaitych rozdzielono władz. Za monarchizmu sam król mianował urzędników, których liczba dość jeszcze wówczas była ograniczoną; ci rządzili w jego imieniu. Senat atoli wraz ze zgromadzeniem narodowém, lubo zwołanie go jako i oznaczenie przedmiotu narady zależało od króla albo jego pełnomocnika, przeważnie wpływał na rządy za pomocą prawa odrzucenia przedstawionych mu do roztrząsania przedmiotów i przez obiór samegoż króla. Władza bowiem królewska spadała na senat podczas bezkrólewia, który ją sprawował przez prowizoryjnych *Interreges*; senat przygotowywał obiór nowego króla, którego osobę zatwierdzała uchwała ludu. Pomiędzy patrycyjuszami a niewolnikami, stała jeszcze w pośrodku klassa klientów (słuchaczy), wolnych osiedleńców bez praw obywatelstwa, którzy wieszając się po dworach patrycyjuszów jako swych patronów, zostawali do nich jakoby w stosunku młodszych synów do ojca. Że jednak z czasem wielka liczba Latynów przyjętą i przypuszczoną była do obrad w sprawach państwa, nie uczestnicząc bynajmniej w kole lub w spólności patrycyjuszowskiej powstała więc warstwa a raczej stan plebejuszów, który dopełniając obowiązków obywatela, praw jednak ich nie posiadał. Skutkiem tego, patrycyjusze i plebejusze, jakoby dwa odzielne ludy, stanęły coraz groźniej naprzeciw siebie, a w obozie tych ostatnich żądza wywalczenia sobie praw obywatelskich coraz stawała się żywszą, tem bardziej, gdy liczba ich znacznie przewyższała liczbę dawniejszych obywateli. Lucius Tarkwinius Priskus usiłował wprawdzie zrównać plebejuszów z patrycyjuszami w używaniu praw główniejszych; gdy jednakże znalazł w senacie opór którego przełamać nie zdołał, przypuścił przynajmniej niektóre z najszlachetniejszych rodów plebejuszowskich do

koła dawnych *tribus'ów*, dzieląc je z tego względu na *primi* i *secundi*, inaczej na *maiores* i *minores gentes*. Wszakże dopiero Serwijuszowi Tulliusowi należy się chwała, zaprowadzenia nowego porządku rzeczy w duchu postępu ustawą, która mocą równouprawnienia korporacyj rolników, przemysłowców i rzemieślników, wszystkim innym także plebejuszom jednakowe nadawała prawa obywatelskie. Król ten odznaczył grunta miasta od gruntów włości, podzielił miasto na cztery części czyli cyrkuły (również zwane *tribus)* a całą dalszą rolę *(ager Romanus)* na 26 tribus; i podług majątku całe obywatelstwo rozdzielił na 5 klass wspólnych dla obu stanów, aby wedle tego rozłożyć ciężary służby wojennej i naznaczyć uprawnienie polityczne kontrybuentów. Do pierwszej klassy zaliczył on wszystkich posiadających 100,000 i więcej assów; do drugiej tych, których wartość majątkowa po dokonanym szacunku wynosiła *(census)* 75,000 assów; mniejsze zaś wartości 50,000 assów, 25;000 assów i 12,500 (wedle niektórych 11,000) assów, służyły na stopniowe oznaczanie trzech klass pozostałych. Wszyscy inni, niżej uposażeni, tworzyli proletaryjat i byli *capite censi* t. j. oszacowani wedle liczby głów. Każda klassa dzieliła się znów na pewną liczbę centuryj: pierwsza na 80, druga, trzecia i czwarta (każda) na 20, piąta na 30, gdy tymczasem cały ogół prolataryjuszów jedną tylko tworzył centuryję. Do owych 171 cent. przybyło 18 cent. jezdnych, 2 cent. cieśli *(fabri)* i 2 cent. grajków bojowych *(cornicines* i *liticines* czyli *tubicines)*, tak że całkowita ich liczba wynosiła 193. Na powołanych wedle tej ustawy zgromadzeniach naradowych *(comitia centuriata)* głosowano podług centuryj, tak że u niektórych stosunek głosów nader był nierównym i ściśle do wysokości majątku się odnosił, podobnie jak to nowszemi czasy miało miejsce w rozdziale klassowym pruskim. Tenże sam podział regulował także wysokość ciężaru czyli podatku wojennego *(tributum)*, a na nim znów polegała organizacyja i klassyfikacyja wojskowa; lud przeto na centuryjach zebrany, stanowił po prostu siłę zbrojną rzymską. Dla tejże przyczyny w pojedynczych klassach rozdzielono obywateli na starszych i młodszych; ci ostatni (niżej 46 lat) mieli obowiązek służenia wojskowo w polu, gdy starsi obradowali. Nowym komicyjom poruczono obiór magistratur, o ile takowe nad obu przełożone być miały stanami, ostateczne postanowienie wojny lub pokoju. oraz zatwierdzenie lub odrzucenie wniosków prawodawczych senatu. Takim to sposobem, plebejusze zyskali podstawę, na której w przeciwieństwie do patrycyjuszów, zasady swe samodzielnie rozwijać i w osobne społeczeństwo skupić się mogli. Ostatni z królów, Lucius Tarkwiniusz Superbus, zniósł ustawę Serwijusza Tulliusa. To też upadł, a na miejscu wywróconej władzy królewskiej powstała w r. 509 Rzeczpospolita, która przetrwawszy pięć wieków w pośród walk obu stanów wzrosła do bezprzykładnej w dziejach potęgi. Rozdział najwyższej władzy między kilku urzędników, stanowi główną cechę rzeczypospolitej rzymskiej. Zaraz z początku trzy attrybucyje królewskie przeniesiono na trzy oddzielne osoby; godność kapłańską otrzymał *Rex sacrificus*, inne zaś funkcyje oddano dwom mężom corocznie wybieralnym, którzy jako naczelni wodzowie nosili nazwę *Praetores*, jako prezydujący w senacie *Consules*, jako sędziowie *Judices*. Podobnie jak przedtém królów, obierano ich przez głosowanie na zgromadzeniach komisyj centuryjalnych. W następstwie dodano im do pomocy i innych urzędników, którzy wszyscy, z wyjątkiem samej tylko dyktatury, obierani byli *per suffragia populi*. Patrycyjuszom jedynie wolno było ubiegać się o zajęcie najwyższych owych posad; plebejuszów przypuszczono do nich dopiero po długich i zażartych z tamtemi stoczonych walkach.

W końcu Rogatio Licynijusza (r. 376) postanowiła, aby jeden z dwóch konsulów koniecznie był plebejuszowskiego pochodzenia, przy czém patrycyjusze ugruntowali dla siebie wyłącznie preturę sądowniczą. Pierwsze z ludem (plebs) starcie, zapewniło tejże własnych reprezentantów a ztąd i gwarancyje u powstałych *tribuni plebis* (r. 493) i dodanych im do pomocy *Aediles plebis*. Krótkie przerwy w rządach konsulów, miejsce których zajęli czasowo *Decemviri legibus scribendis* (r. 451—449) i *Tribuni militares consulari potestate* (r. 445) przyczyniły się jeszcze do wyrobienia zasad wolności obywatelskiej. W r. 443 powstała Cenzura, zrazu patrycyjuszowska; r. 367 przybyły Pretura i Edylstwo kurulskie i te, że niewspominamy o dawniej już ustanowionych *(Questores)*, zamknęły szereg urzędników republikańskich. Odróżniano *Magistratus patricii* i *plebei* wedle spoczywających na nich auspicyj (ob.) *(Auguri)*, dzieląc ich na *majores* (tak konsulów, pretorów jak i cenzorów) i *minores* na *curules* i *noncurules* oraz *extraordinarii*, do których należeli *Dictator i Magister Equitum, Interrex* Decemwirowie i Trybunowie konsularni. Konsulowie (ob.), zmieniając się kolejno co miesiąc w sprawowaniu rządów *(imperium)*, powoływali lud i senat, pełnili dowództwo na czele *(imperium)* w czasie wojny, oraz rozrządzali i zawiadywali samowolnie zdobytemi przez wojsko łupami i nabytkami *(provincia)*. Do objęcia rządów różnemi przystępowali czasy, dopóki ku końcowi rzeczypospolitej nieoznaczono na ten cel dnia *Kalendae Januariae dies solemnis*. W krytycznych dla państwa położeniach rządy ich przejmował na siebie dyktator, nieograniczoną opatrzony władzą, przed którym wszelkie inne magistratury ustępowały, stając się jedynie kornem narzędziem jego woli. Na dyktatora powoływano tylko jednego z byłych konsulów; ogłaszał go zaś jeden z dwóch rządzących konsulów *(dicere dictatorem)*. Czas trwania dyktatury określono na sześć miesięcy. Dyktator przybierał sobie do pomocy Magistra equitum, który miał dozór i dowództwo nad jazdą. Dyktaturę zastępowano niekiedy nieograniczonem pełnomocnictwem nadanem konsulom wedle formuły: *Videant consules, ne quid respublica detrimenti capiat.* Pretor w jednej tylko był osobie, mianowicie od czasu kiedy patrycyjusze zagarnęli juryzdykcyją, oddając ją mężowi z pośród ich grona wybranemu, dopóki w r. 247 nie zamianowano drugiego, głównie do spraw Sycylijskich, który obowiązany był godzić lub załatwiać spory cudzoziemców między sobą, jak niemniej cudzoziemców z Rzymianami, *(qui inter peregrinos jus dicit)*, gdy pierwszy był to *praetor urbanus, qui jus inter cives dicit*. W r. 227 z powodu Sardynii liczbę ich podwyższono do czterech, a w r. 177 obrano nadto dwóch jeszcze nowych; ustawa Sulli zwiększyła ich liczbę do ośmiu, którzy aż do upadku rzeczypospolitej pozostali, poczém Cezar ustanowił ich 10, następnie 14, wreszcie 16. Ze wzrostem państwa przez nabycie nowych prowincyj skutkiem podbojów, wysyłano ich po roku urzędowania w mieście na zawiadowców tychże. W r. 443 ustanowiono urząd Cenzora, trwający zrazu lat 5, dopóki *lex Aemilia* trwałość jego nie ograniczyła na półtora roku tylko. Patrucyjusze dosyć długo byli w posiadaniu tego urzędu, który dla swej ważnej i wpływowej działalności, stanowił niejako zamknięcie publicznego ich zawodu. Dwóch zawsze mianowano cenzorów, obowiązanych zajmować się oszacowaniem majątkowém obywateli *(census)*, do czego zarazem przywiązana była *lectio senatus* i *recognitio equitum*, oraz policyja obyczajów *(regimen morum)* i zarząd dóbr skarbowych, pod którym to ostatnim względem oznaczali oni właściwie budżet na każde *Lustrum*. Równocześnie z trybunałem ludowym powstało i edylstwo plebejuszowskie: mianowano dwóch

edylów reprezentantami spraw i potrzeb ekonomicznych i policyjnych stanu plebejuszowskiego i postawiono ich pod władzę trybunów. Mimo to czynność ich, jak się zdaje, ogarniała miasto całe i jego ludność. Czynnościami temi podzielili się oni później z edylami kurulnemi. Dopiero kierunek i dozór igrzysk, biesiad i zabaw publicznych, jakie im poruczono, urząd ten uświetniły, i stawiły go mocą sutych i wspaniałych na ten cel rozporządzeń i środków, na szczeblu do wyższych prowadzącym dostojeństw. Kwestorowie, czynni jako sędziowie śledczy *(quesitores)* jeszcze za rządów królewskich, zawiadywali przy tem i skarbem publicznym. Z początku było ich dwóch i to tylko ze stanu patrycyjuszowskiego, dopóki liczbę tę nie zdwojono w r. 421 obierając na ten urząd i plebejuszów. Dwaj z nich *(quaestores urbani)* pozostawali w mieście prowadząc rachunki dochodów skarbowych *(tabulae publicae)*, gdy dwaj inni towarzyszyli konsulom w wyprawach wojennych. W r. 267 liczbę ich powiększono do ośmiu; Sulla oznaczył 20, Cezar aż 40. Stałemi kwestorów siedzibami były: Ostia, główny plac dowozu zbożowego, Kales i Galileja Cisalpińska; inni porozrzucani byli po prowincyjach. Objęcie tego urzędu uważano za *primus gradus honorum.* Trybunowie ludowi *(tribuni plebis)* nie należeli pierwiastkowo do rzędu magistratur publicznych; dopiero przy wychodztwie w r. 493, plebejuszowie wymogli uznanie ich za takowych. Trybunowie (w liczbie 5, następnie 10) mieli sobie poruczoną straż nad bezpieczeństwem plebejuszów i w tym celu otwartą zawsze utrzymano im drogę zażaleń i appellacyj do ludu. Nie wolno im przeto było oddalać się po za obręb juryzdykcyi miejskiej a drzwi ich domu zawsze stały otworem. Dla nadania należytej powagi ich czujności i baczności, nakazano bezwarunkową osób ich nietykalność *(sacrosancti).* Wkrótce też poczęli wielki w senacie wywierać wpływ przywilejem przerwania dykussyi *(intercessio)* słowem *veto.* Sceną ich działań były zebrania *comitia tributa*, których byli przełożonymi i kierownikami i którym stopniowo nadając znaczenie reprezentacyj ludowych, zagarnęli przy ich pomocy najwyższą władzy kontrollę a ztąd i samą poniekąd władzę. Ustawa Sulli poskromiła ich zuchwalstwo; Pompejusz jednak przywrócił im władzę. Urząd ten przetrwał i czasy cesarzów, lubo wówczas nie miał już znaczenia. Ma się rozumieć, że obok wymienionych tu magistratur istniało mnóstwo innych to stale to czasowo mianowanych kommissyj, jak nie mniej, że cała rzesza osób podwładnych *(scribae, accensi, lictores, viatores, praecones)* służyła im głową, ręką, ramieniem, nogami i głosem. Oprócz tego tłumy niewolników stały do rozporządzenia władzy na każde jej skinienie. Taką była organizacyja władzy wykonawczej. Władzę naradczą piastował senat, którego wpływ wzrastać musiał za czasów królewskich przy corocznej zmianie i napływie wstępujących doń po spełnieniu swych funkcyj urzędników. W epoce swej dojrzałości i pełnego rozkwitu, stanowił on właściwie duszę całego ustroju państwowego i był prawdziwą podwaliną wielkości i potęgi Rzymu. Pierwiastkowa liczba jego z 300 członków złożona, w pierwszych zaraz latach rzeczypospolitej uzupełnioną została przyjęciem do jego grona najznakomitszych plebejuszów *(conscriptii* t. j. powołani) i odtąd przemowa do senatu brzmiała w słowach: *patres (et) conscripti.* Do cenzorów należało *lectio senatus*; potrzeba na to było statecznego wieku i nie małego majątku. Piastowanie posad stopniowo wyższych od cenzora, dawało prawo do krzesła w senacie. Najwyżsi tylko urzędnicy (wespół z trybunami) posiadali moc zwoływania senatu, który zwykle gromadził się do narad w *Curia Hostilia.* Prawo zagajenia obrad i wniosku *(referre ad senatum)* służyło władzy, która senat zwołała; zasięganie

zdania w kole senatorskiem odbywało się porządkiem starszeństwa w urzędowaniu, objawienie zdania i woli zwało się *auctoritas*, a piśmienne skreślenie postanowienia *senatus consultum*. Mocą naczelnej swego rządu władzy, rozrządzał on przeważnie sprawami zewnętrznemi, stosunkami międzynarodowemi, miał dozor głowny nad oświatą, religiją i finansami, a publiczna senatorów powaga w zupełności odpowiadała tak wysokiemu ich stanowisku. Władzę ustawodawczą a więc i prawodawczą dzierżył lud, naród, którego wolę i moc najwyższą znamionowały przydomki *majestas* i *imperium*. Sprawował on ją i objawiał gminowładnie za pomocą sejmów (komicyjów), które: 1) jako *curiata* poruczały patrycyjuszom zarząd czyli *imperium*, dopełniały święceń kapłańskich i godziły nieporozumienia rodzinne, aż do czasu wojen Punickich, gdy patrycyjat zaćmiła nowa szlachta z urzędników wyrosła; 2) jako *centuriata*, które zajęły miejsce poprzedzających, mocą ustawy Serwijusza Tulliusza; tu odbywały się wybory na wyższe urzędy, głosowano na przyjęcie praw przedłożonych, decydowano o prowadzeniu wojny lub zawarciu pokoju i wyrokowano o przestępstwach politycznych; 3) jako *tributa*, które z miejscowych zebrań gminowych powstałe, dokonywały wybór niższych urzędników, mianowicie trybunów ludowych, miały władzę prawodawczą, szczególniej od czasu gdy *plebiscita* moc praw obowiązujących w państwie pozyskały. Decyzyje stanowcze utrzymywano skutkiem głosowań na komicyjach odbytych. Obok tego istniały zebrania ludu (*conciones*) które, każdemu urzędnikowi wolno było zawezwać, by im wniosek jaki przedstawić, coś zalecić lub odradzić (*suadere, dissuadere*). Na nichto przeważny zawsze wpływ wywierali trybunowie. Sami tylko obywatele (*cives*) posiadali prawa następujące: *jus sufragii*, prawo głosowania w sprawach publicznych; *jus honorum*, prawo do urzędowania (od r. 300 wszystkim przyznane); *jus provocationis*, appelacyja do ludu od postanowień urzędników i wolność od kar poniżających; *connubium*, prawo zawierania małżeństw wedle równości stanów, więc mających moc obowiązującą; *commercium*, prawo kupna i sprzedaży majątku. Całość zbiorową, służących obywatelom praw politycznych, plemiennych i rodzinnych oznaczono wyrazem *caput*; praw odnoszących się do małżeństwa, władzy ojcowskiej i majątku, wyrazem *manus*. Każda praw tych zmiana lub targnięcie się na nią, stanowiła *capitis deminutio*, ktora jeśli *maxima*, to pociągała za sobą utratę wolności, praw obywatelstwa i rodzinnych; jeśli *media*, utratę samych praw obywatelstwa, a ztąd i umorzenie rodzinnych; jeśli *minima*, utratę pewnych praw rodowych i pokrewieństwa (*agnatio*, *gentilitas*). Pochodzenie, adopcyja i manumissyja nadawały obywatelstwo (*civitas*); obywatele płodzili pełnych obywateli tylko skutkiem zawartego *justum matrimonium*. Podbite i zmuszone do uległości miasta, jeśli otrzymały prawo obywatelstwa, nosiły nazwę *municipia*, z któremi na równi stały i osady (*coloniae*): inne, mianowicie do dostawy żołnierza i ponoszenia różnych powinności i ciężarów obowiązane, zwano *civitates foederatae*, do których zaliczono i *coloniae Latinae*. Krwawa wojna prowadzona ze sprzymierzonymi w r. 91 wywalczyła prawo obywatelstwa (*civitas*) dla całej Italii, w r. 89 otrzymali je Cispadanie, r. 49 Transpadanie, a za cesarzów ustały wszelkie między ludnością odróżnienia klassowe. Z rozszerzaniem stopniowem panowania, po za granice Italii, zrodziła się i wzmogła konieczność należytego uorganizowania władz zawiadowczych i zarządu prowincyj. Te które były jeszcze widownią wojen, poruczono samowolnemu zarządowi konsulów z tytułem *proconsul*, innemi uspokojonemi już zawiadował *propraetor*. Postanowienia tyczące się prowincyj konsularnych i pretoryjnych wychodziły od senatu, a urzędnicy losowali lub układa-

dali się polubownie o zarząd którejkolwiek z nich. Namiestnictwo takie udzielano na rok jeden, lubo ono i przedłużone być mogło. Niżsi urzędnicy składali się z legatów (posłów) *quos comites et adjutores negotiorum dedit ipsa respublica*, z kwestora do zarządu kassą i licznych dodanych im towarzyszów *(cohors)* i podwładnych. Pełna moc działania urzędnikom tym nadana, poprowadziła ich do nadużyć i ucisku ludności i była powodem ciągłych jej skarg i zażaleń; cesarstwo dopiero uwolniło prowincyje od tej plagi, gdy żadne na to prawa nie skutkowały. Organizacyja wojska ważną była mianowicie ze względu na prowincyje. Legija składała się z czterech sposobów czy gatunków uzbrojenia, to jest: z 1,200 *hastati*, 1,200 *principes*, 600 *triarii* i 1,200 *velites*, co stanowiło normalną liczbę 4,200 ludzi pieszych, którą w razach nadzwyczajnych podnoszono do 5,200 a nawet 6,200 ludzi; do tego należało 300 ludzi jazdy. Trzy pierwsze gatunki broni, w pełném uzbrojeniu dzierżyły miecz i lancę. Piechota legii rozkładała się na 30 oddziałów *(manipuli)*, z których każdy dzielił się na dwie *centuriae* pod dowództwem centuryjonów. Jazda z 300 ludzi *(equites)* złożona, dzieliła się na 10 *turmae*. Legija stawała w trzech szeregach, z których pierwszy tworzyli *hastati*, drugi *principes*, trzeci zaś *triarii*. Dowództwo jej kolejno obejmowali sześciu *tribuni militum*, z których każdy po dwa miesiące legiją dowodził; mianowanie ich zależało od ludu. W legii służyli jedynie obywatele pięciu klass; czas służby trwał od 17 roku życia do 45 lat skończonych i obowiązywał do 16 a najwyżej do 20 kampanij. Oprócz tego towarzysze *(socii)* tworzyli znaczny kontyngens wojskowy, który normalnie dorzucał do czterech ligij jeszcze 20,160 ludzi piechoty i 3,600 ludzi jazdy, formujących część siły zbrojnej rzymskiej, która to część podczas bitwy zajmowała stanowiska po skrzydłach czyli flankach armii głównej. Na tej podstawie regulowany został cały porządek obozowy, pochodowy (marszowy) i bojowy. Od czasów Maryjusza, census przestał być podwaliną ustawy rzymskiej: wyższe i majętniejsze klassy usuwały się od służby wojskowej, która odtąd dla niższych stała się źródłem korzyści i znaczenia. Siła zbrojna obywatelska zamieniła się w żołnierską, najemną, która na skinienie bogatego i szczodrego wodza, z pominięciem nieraz istotnego dobra ojczyzny, ciągnęła w pole poprostu za łupem i nagrodą. Z ustanowieniem monarchii siła ta zamieniła się w stałą armiję, mogącą i na stopie pokojowej czynném być narzędziem w ręku imperatora, któremu przysięgę wierności składała. Do legij wówczas przybyły i wojska pomocnicze w ściślejsze karności ujęte karby, a osobliwie gwardyja *(praetoriae cohortes)* i garnizon stolicy, jak nie mniej siła morska z głównemi swemi stacyjami portowemi w Rawennie i Misenum. Co się tycze gospodarstwa czy ekonomii publicznej, nie tyle nam tu pozostało źródeł i materyjałów, ile ich przedstawiają nader we wskazówki wszelkiego rodzaju obfite sprawy finansowe i gospodarcze Ateńczyków. Obrządki religijne, budowle i zakłady publiczne, a od czasu wojen weijeńskich *(Vejae)* i żołd dla wojska pieszego, stanowiły, obok kosztów administracyi, główną pozycyję etatu czyli budżetu wydatków. Najdawniejsze dochody wpływały z własności ziemskiej (gruntowej) i podatku nadzwyczajnego, pobieranego od wysokości posiadanego majątku *(tributum)*. Zdobyte prowincyje obfitą w daninie niosły pomoc, tak, że już w r. 167 można było uchylić *tributum*. Cały ciężar podatkowy spadł na prowincyje, gdzie rząd wypuszczał dzierżawcom narodowym *(publicani)* rolę skarbową *(ager publicus)*, pastwiska *(pascua)* i kopalnie i sam także bezpośrednio nakładał podatki na własność mieszkańcom do użytku pozostawioną. Obok tego pobierano cło wywozowe i przywozowe *(portoria)* i inne

daniny nadzwyczajne. Ustawa religijna, przez Numę uporządkowana *(jus divinum)*, najdłużej się ze wszystkich przechowała. Kościół, a raczej świątynia i duchowieństwo, zabezpieczone były finansowo, bo uposażone należycie we własność ziemską i rolę. Liczny utrzymywano poczet kapłanów pod dozorem *collegium pontificum* zostający, które zarządzało kapłanami pojedynczych bóstw *(flamines* i *sacerdotes)*, międzynarodowém kollegium 20 fetijalów i augurami (ob.) czyli wróżbitami obwieszczającemi wolę bogów za pomocą różnych znaków. Ci ostatni robili spostrzeżenia *de coelo* (z piorunów i błyskawic), *ex avibus* (z lotu i krzyku ptaków), *ex tripudiis* (z żarłoczności wygłodzonych kogutów) i *ex diris* (ze szczególnych znaków, innego rodzaju). Przechowacze czyli stróże trzech ksiąg sybillińskich i *haruspices* również należeli do rzędu duchowieństwa, lubo niższego. Sądy zajmowały się jużto sprawami cywilnemi *(judicia privata)* już kryminalnemi *(judicia publica)*. Względem tych ostatnich wyrokował lud zebrany w komicyjach, dopóki samemi prawami nie zaprowadzono stałych trybunałów *(quaestiones perpetuae)* do sądzenia szczegółowych przestępstw. Sądy cywilne wnosiły sprawy wedle *legis actiones* przy drobiazgowém zachowywaniu przyjętych formuł prawnych, poczém przed rozstrzygnięciem następował proces formularny. Sędziowie mający wyrokować na zasadzie prawnej udzielonej im przez władzę czy magistraturę, byli częścią przysięgłymi *(judices)* wybieralnymi zrazu z grona samych senatorów, od czasów Gracchusa z senatorów i rycerzy, w końcu ze wszystkich trzech stanów, częścią przez strony obieranymi *(arbitri)*, częścią *recuperatores* do sporów z cudzoziemcami, częścią trybunałem centumwiralnym do którego należały sprawy własności i spadkowe. Za czasów cesarstwa szczególniejszą zwrócono baczność na polepszenie prawodawstwa i sądownictwa i spisano księgi praw i kodexa, po wszystkie czasy za zasadę i miarę w tego rodzaju działaniach służyć mające. W ostatniem stuleciu istnienia rzeczypospolitej, gdy znikło lub wyrodziło się dzielne niegdyś plemię obywatelstwa rzymskiego, ustawa jej dotkliwych także doznała ciosów; uległa najprzód zmianom dokonanym przez Sullę, który wzniósł oligarchiję, a następnie przez Cezara, który do jądra rzeczpospolitę podkopał i wywrócił. Na znękany wojną domową naród, udało się Augustowi narzucić jarzmo swej władzy i pod nazwą pryncypatu, trwałość monarchii zapewnić. Zachował on jeszcze formy istniejące; ale przeniosłszy na własną osobę różne godności państwa, jak: konsula, imperatora, cenzora, trybuna i pontifexa, przyszedł do faktycznego posiadania panowania, przy którém spokojnie mógł patrzeć na pozorną władzę senatu, komicyj i od nich zależnych magistratur niższych. Monarchowie przybierali odtąd tytuły *principes, imperatores, Augusti, Caesares,* naznaczali swych następców, dopóki mianowanie tychże nie zagarnęło sobie wojsko i posiadali przy boku swoim *consilium* do roztrząsania spraw państwa. Czynność i życzenia konsylijów przeszły wkrótce na ciało senatu, który całkiem był w rękach panującego. Zaprowadzono census państwa, wedle którego określono wysokość danin i opodatkowanie wszystkich poddanych, i oddzielono kassę czyli skarb państwa *(aerarium)* od kassy cesarskiej *(fiscus)* i od *aerarium militare.* Do magistratur republikańskich przybyły magistratury cesarskie, które je pochłonęły, jak: *praefectus urbi*, kierujący policyją i sprawiedliwością, *praefecti praetorio*, *praefectus vigilum*, *praefectus annonae*; prokuratorowie osobni zajmowali się rachunkowością fiskalną (skarbu cesarskiego), *legati* i *procuratores* zarządem prowincyj cesarskich. Gdy w r. 248 Rzym obchodził tysiącoletnią pamiątkę swego istnienia, już czysta narodowość rzymska dawno w grób była zapadła, a los panują-

cego nad światem miasta leżał w rękach barbarzyńców celtyckich i germańskich, wpierw jeszcze nim ukazało się ręką ich kreowane cesarstwo Zachodnie. Ustawa rzymska należy bez wątpienia do najwspanialszych i najciekawszych zjawisk starożytnego świata. W ciągłym acz stopniowym rozwoju postępując naprzód, wyłoniła się ona z głębi ducha rzymskiego, czerpiąc swe zasoby z bogatej skarbnicy doświadczenia tego narodu w życiu publiczném. Duch uobyczajenia i moralności, zasada porządku i karności w życiu prywatném, wpływały na jej rozwinięcie, moc i trwałość. Poznanie jej, stanowi najobfitszą w szczegóły a ztąd i najtrudniejszą do rozwiązania część nauki starożytniczej czyli archeologii. Głównym celem politycznėm rodzin opartych na małżeństwie zgodném co do stanu *(justae nuptiae)* i trwałemi w zabopólném pożyciu związaném ogniwy *(connubium)*, było: dostarczanie państwu dzielnych obywateli. Stanowisko żony w obec męża, było jakoby stanowiskiem córki; synowie i córki od trzeciego roku życia począwszy, zostawali pod nieograniczoną władzą ojcowską, *patria potestas*, mocą której ojciec mógł rozporządzać życiem ich i śmiercią. Wychowanie surowe, najprzód na macierzyńskiem łonie, później u nauczycieli i praktyczne, w skutek ciągłego z mężami stanu obcowania nabyte, krzepiły cnoty domowe i obywatelskie, a zaszczytne nader prace rolnicze nieciły i umacniały ducha gospodarczego i porządku. Od czasu wszakże jak Rzym przestał być ubogim i bitnym, popadł zaraz w niewolę swych namiętności i zmysłów, a przy niezmiernych jakiemi rozrządzał bogactwach, nadużycie tychże wzrosło do potwornego wyrafinowania przy biesiadach, ucztach i orgijach wszelkiego rodzaju. Jedną część posiadłości ziemskich marnowano na wznoszenie pysznych willi, parków, ogrodów i stawów złotorybnych, gdy drugą pozostawiono odłogiem lub obracano w pastwiska, gdyż leniwi niewolnicy i tak źleby ją byli obrobili. Urządzenie domu i gospodarstwa z początku mało się różniło od greckiego; później znacznych doznało zmian. O przedmiocie tym, niemniej jak i o pożywieniu, odzieniu i strojach, weselach i pogrzebach, o niewolnikach i służbie liczne posiadamy dzieła, dość blisko i szczegółowo rzecz tę wyjaśniające. Oprócz wielu historyków nowożytnych dotykali tego przedmiotu i specyjalni autorowie, jak: Meierotto, Böttiger, W. A. Becker i t. d. — Rzymskie starożytności zowią się także pomniki, zabytki i szczątki sztuki rzymskiej, nie tylko w samym Rzymie i Italii znajdujące się, ale i w krajach przez Rzymian zawojowanych napotykane, jakoto: w Hiszpanii, Gallii, Brytanii, Germanii, Helwecyi, Noricum, Recyi, Illyryi, Dacyi, Pannonii, Afryce północnej i na Wschodzie. Pomniki takowe już to zawierają dzieła sztuki właściwej, jak: posągi, malowidła, mozaiki, budowle stawiane na cele religijne, domowe, publiczne albo wojskowe, a które odnoszą się do czasu, gdy Rzym nie tylko był ogniskiem potęgi politycznej ale i punktem środkowym rozkwitu sztuk i nauk; już składają się one z monet, napisów, broni, sprzętów i t. p. przedmiotów. O ile rzymskie owe starożytności za dzieła sztuki zostały uznane, o tyle, stały się one przedmiotem osobnych badań archeologii, gdy tymczasem wykopaliska i nabytki odkryte lub wynalezione, dały podnietę do zawiązania się licznych towarzystw naukowych i bogatą w szczegóły starożytnicze wywołały literaturę. *O. K.*

Rzyp, krągła góra bazaltowa w formie dzwonu, miejscami tylko porosła trawą, położona pod miastem Rudnicą w królestwie Czeskiém, w okręgu Litomierzyckim, wysoka **1428** stóp wiedeńskich nad poziom morza Północnego; podług pomiaru trygonometrycznego, powierzchni obejmuje **131** mórg i **401** sążni, obwód zaś u podnóża wynosi **350** kroków. Z góry tej wypływają trzy

strumienie, w około których okoliczni mieszkańcy pasają owce. Na wzgórku tej góry, o **32** sążnie na południe odległym od kościołka ś. Jerzego, igła magnesowa robi raptowne zboczenie z kierunku północnego na wschód, skutkiem zapewne obfitej rudy magnesowej, znajdującej się w jej składzie. Podług podania, Czech przybywszy w tę okolicę ze swą drużyną obzierał z tej góry żyzną krainę i pod nią założył swoję siedzibę. Tutaj także była świątynia pogańska poświęcona Radgostowi, w miejscu, w którém jeszcze w roku **1848** rósł gaj, o czém przekonał się Krolmus, dokopawszy się zgliszczów z ofiarnych jeleni i innych zwierząt. W innych miejscowościach znaleziono groby okrągłe **2—3** łokci szerokie, oraz popielnice, młoty, topory i t. p. Kościół tutejszy zbudowany został **1126** roku w miejscu drewnianego, na pamiątkę zwycięztwa, odniesionego przez księcia Sobiesława I nad cesarzem Niemieckim Lotharem dnia **18** Lutego t. r. W roku **1138** góra Rzyp z pobliską wsią Netiesz dostała się w posiadanie klasztoru nowosprowadzonych z Jerozolimy Premonstratensów, założonego na Strahowie w Pradze. W roku **1577** własność tę kupił Wilhelm z Rosenberka i przyłączył do swej majętności Rudnica, z którą dotąd stanowi jednę całość. Corocznie w drugą Niedzielę po Wielkiejnocy odbywa się tu uroczystość *Cudowa Irzynki*, trwająca kilka dni wśród nawału i z dalszych stron przybyłych. Opis tej góry wydał w języku czeskim i niemieckim Jan Wal. Irsik, proboszcz Rudnicki, a następnie biskup Budiejowicki, p. t. *Rzip a jeho chram*, (Praga, **1826**, str. **41**). *Ad. N.*

Rzypień (*Xanthium* Tournf.), jestto rodzaj roślin z rodziny tak zwanych złożonych (ob.), a z **19** gromady Linneusza, obejmujący 8 dotąd poznanych gatunków, z których **4** rośnie w Europie, a z tych znów **2** w naszym kraju. Najpospolitszym gatukiem jest rzypień zwyczajny (*Xanthium strumarium* Lin.), który Siennik i Syreński medyko-botanicy, w XVI wieku żyjący, przezwali w swych dziełach *rzepiem* (rzep') albo *świnim rzepiem*. Ksiądz Jundziłł nazwę rzep' przerobił na *rzepień*, chociaż byłoby lepiej nazywać *rzypieniem*, bo z rzepą ta roślina niema najmniejszego związku, ale raczej z rzypieniem czyli zgrzypieniem, zwłaszcza kiedy wiatr powieje po drugim gatunku ciernistym tej rośliny (*Xanthium spinosum* Lin.), który tak wielkiemi massami rośnie na Podolu, Bukowinie, w Galicyi, szczególniej w jej części wschodniej; także w mieście Sandomierzu i w Puławach nad Wisłą lub w Nowym Mieście nad Pilicą i w wielu innych miejscach. Rzypień zwyczajny jest jak napospolitszym chwastem miejsc przydrożnych, pustych placów lub śmieci. Odznacza się liśćmi wcinanemi, **3**-łatkowemi, brzegiem nierówno ząbkowanemi, a owocami ciernistemi, z cierniami w wierzchołku haczykowatemi, tak podobnie jak u łopianu. Nie ma on dziś żadnego użytku, chociaż dawniej ziele i nasiona jego pod nazwą łopianu mniejszego (*herba et semen Lapae minoris*) zadawanemi bywały jako lek roztwarzający, przeciwzołzowy czyli przeciwskrofułowy, pędzący mocz; korzeń zaś na poty. Rzypień znów ciernisty poznać można po łodydze bardzo gałęzistej, do **2** lub **3** stóp dorastającej, pokrytej cierniami żółtemi i liśćmi **3** łatkowemi, z łatką środkową podłużnie lancetowatą, wszystkie zaś z wierzchu są żywo-zielone, a pod spodem białawe. Owoce są również ciernisto-haczykowate, tak podobnie jak w poprzedzającym gatunku; oba zaś gatunki rzypienia są roślinami dorocznemi, czyli zasiewającemi się corocznie z nasion, a na zimę zupełnie ginącemi. Rzypień ciernisty w najnowszych czasach, wielce jest polecany jako środek pewny we wściekliźnie, a nawet i od lekarzy niekiedy w tym celu używany. Prócz tego nie ma żadnego innego użytku, chociaż uderza każdego swoją mnogością gdzie rośnie. Wielu botaników

utrzymuje, że rzypień ciernisty jest rośliną południowo europejską, inni zaś twierdzą, że właściwą jej ojczyzną jest Wschód, raczej wschodnio-południowa Europa, a do nas dostała się niedawno, i rozmnożyła zapomocą nasion, które się przypadkowo zaplątały w ogony lub włosy bydła, ze stepów południowo-europejskich przypędzanego. Że nasiona te we włosy bydląt wcisnąć się mogą, przemawia za tém ich haczykowata kolczystość. Lecz od jak dawna w Galicyi i Królestwie Polskiém ta roślina się znajduje? niewiadmo, chociaż ją Niemcy u siebie, zwłasza północni, od 20 dopiero lat spostrzegać zaczęli. Że do nas daleko wcześniej przybyła, lub nawet może jest rośliną miejscową, przemawia za tém jej znajdywanie się w takich miejscach, które wcale nie są położone na trakcie dla bydła stepowego przeznaczoném, a nadto znajduje się w wielu miastach Królestwa Polskiego w takich massach, że jak n. p. w Sandomierzu nad Wisłą lub w Nowém Mieście nad Pilicą w powiecie Rawskim Mazowieckim, z każdego z tych miejsc, i na 30-tu wozach nie wywiózłby tego ziela rzypienia ciernistego, gęsto zalegającego wszelkie miejsca puste tych miast, i wysokie brzegi, na których są zbudowane. Zazwyczaj roślina ta trzyma się mieszkań ludzkich, tak samo jak i rzypień zwyczajny, tylko że ten ostatni rośnie zawsze wspólnie z innemi chwastami, kiedy rzypień ciernisty żadnego towarzystwa nie lubi, rugując od siebie wszelkie inne rośliny, i sam wyłącznie zdaje się panować, gdzie się zagnieździ. Rzypień ciernisty w roku 1858 widziałem w Krakowie koło dworca kolei żelaznej w jednym tylko okazie, który wkrótce potem zaginął, pod powstającemi tamże nowemi budynkami. W roku 1861 dostrzegłem ten sam gatunek rzypienia i w Warszawie w kilkudziesiąt okazach, ale w jednem tylko miejscu nad Wisłą, idąc ku jej brzegowi ulicą Tamką, a potém zwracając się ku mostowi czyli ku ulicy bednarskiej. Roślinę tę pokazywałem w miejscu, gdzie rosła, panu A. Wałeckiemu, kustoszowi Szkoły Głównej Warszawskiej, a memu przyjacielowi. Przeciwnie znów na gościńcu od Warszawy do Zamościa, lub nawet i w Lublinie, nigdzie tej rośliny nie ma. Dr. Herbich, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, napisał rozprawę o rozszerzaniu się tej rośliny w Galicyi, i zamieścił ją w Rocznikach tegoż Towarzystwa za rok 1861. Zapewne Niemcy będą jeszcze o tém długo i szeroko pisać, bo rzeczywiście ta roślina posuwa się na Zachód, tak samo jak i rzypień włoski (*Xanthium italicum* Moretti), który już postrzegano tu i owdzie wzdłuż całego brzegu Elby, od Czech aż do Hamburga, a nawet nad Odrą, Notecią i Wartą. Nakoniec o rzypieniu to jeszcze dodać wypada, że zwyczajny *(Xanthium strumarium)*, znanym był już Dioskorydesowi, lekarzowi przy legijonach rzymskich za cesarza Nerona (64 roku po Chrystusie), który pisał po grecku o roślinach i innych przedmiotach leczniczych *(de materia medica)*. Nawet z tych czasów wywodzą nazwę *Xanthium* od greckiego wyrazu *ksanthos*, co znaczy żółty, bo napar tej rośliny, włosy żółto barwił, o czem mówił Dioskorides. Lecz rzypień ciernisty *(Xanthium spinosum)*, prawdopodobnie nie był znany starożytnym pisarzom. Pierwszą wzmiankę czyni o nim Morisson (1680 roku), Anglik rodem, który długi czas bawił w Blois we Francyi środkowej. Linneusz (1753 roku) podaje za ojczyznę tej rośliny Portugaliją i okolice Montpellier w południowej Francyi, a De Candolle i Willdenów (1830 roku). Hiszpaniją, południową Francyją, Włochy, Dalmacyją, Węgry i Podole, z tym dodatkiem (De Candolle). że ta roślina dostała się za naszych czasów i do południowej Ameryki. Ledebour (1846 roku) podaje za miejsce pobytu rzypienia ciernistego w Rossyi gubernija Czernichowską i całą Rossyją południową z Krymem, Kaukazem i Armeniją. Dr. Reisseck

Wiedeńczyk, w obszernej swej rozprawie, o rozszerzaniu się rośliny *Xanthium spinosum*, w roku **1860** w Wiedniu drukowanej, czyni przypuszczenie, że nawet Portugalija i Hiszpanija, mogą nie być pierwotną ojczyzną tej rośliny, ale że mogła się tam dostać z Małej Azyi od bardzo dawnych czasów, bo już z Fenicyjanami, którzy do tych krain dopływali. Słowem, że ojczyzną pierwotną *Xanthium spinosum*, najprawdopodobniej jest Europa południowo-wschodnia. Ale dla czego dziś dopiero posuwa się *Xanthium italicum* na północ, wzdłuż rzeki Elby, Odry, Noteci i Warty? zdaje się, że odpowiedź na to taka, że dziś wiele roślin zagranicznych lub nawet zamorskich, po ogrodach botanicznych hodowanych, z czasem przyswaja się zupełnie, dobrowolnie rozsiewa i z ogrodów ucieka, dziczeje, i po niejakim czasie już do flory tych krajów zalicza. Wiele także nasion roślin obcych, zwłaszcza północno-amerykańskich, dostaje się do nas przypadkowo z innemi użytecznemi, umyślnie sprowadzanemi, a nawzajem znów europejskie, przyswajają się w Ameryce. A że tak bywało od dawnych czasów, na to się wszyscy botanicy zgadzają, wywodząc n. p. pochodzenie owego tak bardzo dziś pospolitego chwaściska śmieci, bruków, ugorów i pól naszych, przymiotnem kanadyjskiem *(Erigeron canadensis)* zwanego, że takowe dopiero po odkryciu Ameryki, w XVII wieku przypadkowo z tamecznemi nasionami żyta (wedle innych z towarami) do nas się dostało. A i nasz piękny wiesiołek (*Oenothera biennis)*, dziś pospolity wszędzie po polach piaszczystych lub po zaroślach rzek naszych, przybył po raz pierwszy z Ameryki północnej do Europy dopiero w roku **1614**. Inny znów pospolity chwast, zazwyczaj koło mieszkań ludzkich wszędzie się trafiający, bielunicm, dendcrą lub dziędzierzawą (*Datura stramonium)* zwany, pierwotnie miał przybyć do nas z Indyj z cyganami, którzy nasion tej mocno narkotycznej rośliny, używają do swych czarnoksięzkich zażegnywań, i różnych innych zakazanych celów. Zresztą możnaby jeszcze długi poczet takich obcokrajowych roślin wyliczyć, które dziś u nas lub w całej Europie zupełne prawo obywatelstwa otrzymały, i w każdej florze tych krajów, jako miejscowe dzikie a nie ogrodowe rośliny opisywane bywają, że przytoczymy tylko ważniejsze, jak n. p. asterek (*Stenactis annua*) i szczawik żółty (*Oxalis stricta*), jako pochodzące z Ameryki północnej; żółtlicę (*Galinsogea parviflora*), jako pochodzącą z południowej Ameryki, to jest z Peru; lycynę czyli nikokol (*Lycium barbarum*) jako pochodzącą z północnej Afryki; niecierpek drobnokwiatowy (*Impatiens parviflora*) i grykę (*Polygonum Fagopyrum*) przybyłe z Azyi środkowej; tawułę wierzbolistną (*Spiraea salicifolia)* z południowo-wschodniej Europy; portulakę *(Portulaca oleracea*), marunę *(Pyrethrum Parthenium)* i przetacznik turecki *(Veronica Buxbaumii*) z Europy południowej itd. itd. a zamilczemy o roślinach powszechnie uprawianych, jak o słonecznikach, łubinie, lucernie, konopiach, maku, chrzanie, lnie, soczewicy, grochu, koperku, józefku i w. i. *F. Be.*

Rzyrzurzec albo *góra Trzystoliczna*, po niemiecku *Dreisessel* albo *Dreisesselberg*, jeden ze szczytów pasma gór szumawskich czyli Szumawa, położony na południowo-zachodnich krańcach królestwa Czeskiego, wysoki nad poziom morza stóp **4,116**. Na tej górze stykają się granice trzech krajów: Czech, Bawaryi i Rakuz czyli Austryi Właściwej, w miejscu o którem podanie mówi, że „onego czasu król Czeski oraz książęta Rakuski i Pasowski zszedłszy się tam i usiadłszy na ziemi własnego swego kraju, radzili o sprawach swoich narodów.” *Ad. N.*

Rzyszczewski (Adam), wierszopis i mówca, syn Wojciecha, kasztelana lubaczewskiego. Urodził się w r. **1748**, najprzód starosta rudneński, dalej

łowczy wołyński, nakoniec od r. 1786 kasztelan lubaczewski. Kilka razy urząd posła województwa Wołyńskiego na sejmach w Warszawie sprawował i często na nich przemawiał. Mowy jego miane na sejmie czteroletnim, są drukowane osobno i w zbiorze mów tegoż sejmu w tomie IV i XI. Umarł w r. 1808 w dobrach swoich Uwinie, w Galicyi. Są w druku, oprócz wyżej wspomnianych mów: 1) *Ifigenia*, tragedyja wierszem, z francuzkiego (Warszawa, 1801, w 8-ce); 2) *Śmierć Cezara*, tragedyja, wierszem (tamże, i tegoż roku); 3) *Semiramis*, tragedyja, wierszem (tamże i tegoż roku). *F. M. S.*

Rzyszczewski (Leon), współczesny, syn Gabryela, generała wojsk polskich. Urodził się w Żukowcach na Wołyniu r. 1813, nauki kończył w liceum krzemienieckiém. Miłośnik starożytności krajowych, jakiś czas mieszkając w Warszawie, był współredaktorem *Biblijoteki Warszawskiej* i zajmował się gromadzeniem i wydawaniem źródeł do historyi polskiej, mianowicie dyplomatów z czasów Piastowskich i Jagiellońskich. Jego też staraniem, przy pomocy Antoniego Muczkowskiego, a z początku i A. Z. Helcla, który dostarczał przypisów, wydał z druku: *Kodex dyplomatyczny Polski (Codex diplomaticus Poloniae)*, obejmujący przywileje królów polskich, wielkich książąt litewskich, bulle papiezkie, jako też wszystkie nadania prywatne, mogące posłużyć do wyjaśnienia dziejów wewnętrznych krajowych, dotąd nigdzie niedrukowane, od najdawniejszych czasów aż do roku 1506 (Warszawa, 1847, w 4-ce, tom 1; tom 2-gi w dwóch częściach 1842—53; tom 3-ci wydał Julijan Bartoszewicz w r. 1858). W pierwszym tomie są dyplomata pomieszane bez względu na prowincyje; drugi jest wyłącznie kujawski; trzeci wyłącznie małopolski: czwarty zaś przeważnie mazowiecki. Oprócz tego, Rzyszczewski wydał: *Stosunek książęcego domu Radziwiłłów do domów książęcych w Niemczech*, przez F. K. Eichhorna, przekład z niemieckiego (Warszawa, 1843, w 8-ce), a ma przygotowane, pracowicie zebrane *Regesta dyplomatów polskich*. *F. M. S.*

Rzyszczów, miasteczko prywatne w gubernii Kijowskiej, powiecie Kaniowskim, nad Dnieprem, słynący kościołem z cudownym obrazem Pana Jezusa. Osada starożytna, należała niegdyś do Woroniczów, od których przeszła do Józefa Działyńskiego, generała, zasłużonego krajowi, potém do syna tegoż Zygmunta, w którego rodzinie dotąd zostaje. W miasteczku tém założony został w r. 1765 klasztor i kościół drewniany przez starostów trechtymirowskich Stanisława i Urszulę Szczeniowskich, którzy osadzili tu trynitarzy i nadali im wieś Szczuczynkę, o mile ztąd nad Dnieprem położonej. Ojcowie trynitarze rządzili tą parafiją, liczącą 65 wsi i 5 miasteczek, do r. 1832, to jest do swej kassaty, teraz zaś księża świeccy. * W r. 1829 przełożony klasztoru ksiądz Józef Czarnecki, z ofiar zebranych, a najwięcej poparty funduszem Zacharyjasza Hołowińskiego, wymurował dzisiejszy kościół pod wezwaniem S. Trójcy. Piękna ta świątynia wznosi się na byłym cmentarzu, obrócona frontem do miasta, a wielkim ołtarzem do Dniepru, który zwykle w Maju pod sam mur kościelny rozlewa się, dokąd bajdaki i parochody przypływają. Nad kościołem jaśnieje glob z krzyżem, wsparty na piramidzie z napisem „Bóg jest Opatrzny.” Wewnątrz schludnie utrzymany, ma pięć ołtarzy, a w wielkim Pan Jezus cudami słynący, w całej postawie, malowany na płótnie. W okrąg kościoła umieszczone są grobowce Hołowińskich, Eustachego Jankowskiego i innych. Wjeżdżając do miasta, po prawej stronie widać cmentarz katolicki w ładném położeniu, obrócony ku Dnieprowi, mający dość ozdobne nagrobki i starannie utrzymany. *F. M. S.*

Rżew, miasto powiatowe gubernii Twerskiej, leży pod 56° 16′ szerokości północnej i 52° 0′ długości wschodniej, nad rzeką Wołgą; odległe o 19 mil od

miasta gubernijalnego Tweru, posiada przystań. Imię Rżewa w latopisach po raz pierwszy wspominane pod rokiem 1216, z powodu wojny prowadzonej między nowogrodzkim księciem Mścisławem a księciem Jarosławem, synem Teodora. Czas założenia miasta, z pewnością niewiadomy; kilka razy zostawało ono w posiadaniu Litwy; w r. 1513, za w. ks. moskiewskiego Wasila III stanowiło już ojcowiznę *(otczyna)* wielkoksiążęcą i odtąd przez namiestników i wojewodów rządzone. Za Piotra Wielkiego, Rżew zaliczony do prowincyi Twerskiej, następnie za panowania Katarzyny II (w r. 1776) wszedł do składu Twerskiego namiestnictwa (późniejszej gubernii tegoż imienia). Obecnie dzieli się na 5 cyrkułów; posiada 23 ulic (z tych 3 brukowanych); 10 cerkwi, domów 2,876 (z tych około 200 murowanych), sklepów 257, aptekę, magazyny soli i wódki. Liczba mieszkańców wynosi 18,746 głów płci obojga (w roku 1863). Trudnią się oni przędzeniem pieńki, którą ztąd do Petersburga wywożą; nadto robieniem lin i powrozów tudzież budową statków. Fabryk i zakładów, jak to, skór, farb, do topienia łoju i t. d. jest 45, których obrót roczny wynosi przeszło 300,000 rsr. Hodowla bydła małoznacząca. Jarmarków dwa, na które towarów przywożą za 80,000 rsr. z których połowę sprzedają; kupcy prowadzą handel zbożem, pieńką, żelazem i innemi płodami surowemi, które wywożą do Rygi i Petersburga. W mieście znajdują się szkoły powiatowa i elementarna, dom dla sierot, dom przytułku, szpital miejski i wojskowy, most łyżwowy łączy obydwa brzegi Wolgi, mającej tu około 50 sążni szerokości. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 10,000 rsr. *Rżewski powiat* ma ziemi uprawnej 338,101 dziesięcin; siół rządowych 3, obywatelskich 17; wsi rządowych 70, dóbr udziałowych 11, obywatelskich 1,020, sadyb obywatelskich 384. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi do 90,000 głów płci obojga. *J. Sa...*

S.

S, dziewiętnasta litera alfabetu polskiego (nie licząc *ą* i *ę*), piętnasta z rzędu spółgłoska, należy do tak zwanych zębowych *(dentales)*, syczących. W sanskryckiém *s* jest troiste: podniebienne, mózgowe i zębowe; pierwsze z nich odpowiada mniej więcej naszemu *ss*, drugie *sz*, trzecie *s* zwyczajnemu. W językach germańskich i romańskich *s* między dwiema samogłoskami wymawia się jak nasze *z*. — Jako liczba, *S* u Greków znaczyło 7; w napisach dawnych S znaczyło *salus*; S. P. *Senatus Populusque*; w nazwiskach S znaczy *Sylvius*, *Sylvianus*, *Servius*; położone na końcu znaczy często *Sacrum*: SAC. znaczy *Sacerdos*; SAT. *Saturnus*, *Saturnalia*; SEP. *Septemvir*; SEPT. *Septimus*; S. C. *Senatusconsultum*; S. D. *Salutem dicit* (formuła używana w listach); S. P. D. *Salutem plurimam dicit*; Sp. *Spurius* i t. d. *F. H. L.*

Sa albo *Saa* (Emmanuel), urodził się w Portugalii, w mieście Conde, wstąpił r. 1525 do zakonu jezuitów, uczył w kollegijach w Gandyi, Koimbrze i Rzymie i był kaznodzieją w wielu miastach włoskich, liczony do najlepszych mówców kościelnych i najuczeńszych teologów swego zgromadzenia. Pisał *Scholija na cztery Ewangelije* (Antwerpija, 1596). Króciuchne uwagi nad Pismem Świętém, *Notationes in totam S. Scripturam* (Antwerpija, 1598; Kolon., 1651) i w *Biblia magna*, wydanej w Hadze i dziełko często przedrukowywane, pod tytułem: *Aphorismi confessoriorum*. Pijus V papież użył go do pracy koło nowego wydania Wulgaty. Umarł r. 1596 w Avona, blizko Medyjolanu, dokąd go wysłano dla poratowania zdrowia. *L. R.*

Sà da Bandeira (Bernard), mąż stanu portugalski, ur. 1796 r., czynny brał udział w wojnie półwyspu Pyrenejskiego z Francyją, potém zaś oddawał się pracom naukowym. Połączywszy się 1820 r. ze stronnictwem rewolucyjném w swoim kraju, wystąpił r. 1823 jako stronnik konstytucyi w kontrrewolucyi, skutkiem czego po zwycięztwie absolutyzmu zmuszony był ujść za granicę. Kiedy dom Pedro nadał Portugalii ustawę, Sa da Bandeira powrócił do Portugalii i orężem zarówno jak układami dyplomatycznemi bronił tronu konstytucyjnego. Podczas oblężenia Oporto był gubernatorem tego miasta i podczas szturmu Miguelistów stracił prawą rękę. W Listopadzie 1832 r. mianowany został ministrem marynarki i baronem da Bandeira, wszakże pół roku tylko pozostał w urzędzie. Po dzielnej we Wrześniu 1833 r. obronie linij li-

zbońskich przeciw dom Miguelowi, został gubernatorem w Peniche, potem w Algaroes, parem i w Listopadzie 1835 r. powtórnie ministrem marynarki. Rewolucyja 1842 r., która wyniosła Costa-Cabrala, spowodowała upadek Sà da Bandeiry; w 1846 r. ten ostatni stanął na czele powstania i usadowił się w Oporto, za co dotknięty został utratą wszystkich tytułów i godności. W Kortesach pozostał do 1856 r. jedynym z naczelników opozycyi, po czém, gdy runął gabinet Saldanha, objął na nowo wydział marynarki w gabinecie Loulé. *F. H. L.*

Sà de Miranda (Franciszek), poeta hiszpański i portugalski, potomek starożytnej rodziny szlacheckiej, ur. 1495 roku w Coimbra; nauki ukończył w tamecznym uniwersytecie, i przez czas jakiś sam był tu professorem prawa. Później zwiedził Hiszpaniję i Włochy, gdzie obeznał się dokładnie z językami i literaturami tych krajów. Powróciwszy do ojczyzny, otrzymał od króla Jana III posadę dworską, wnet jednak porzucił takową i przeniósł się na wieś, gdzie zmarł 1558 roku. Sa de Miranda jest jednym z koryfeuszów szkoły Coimbry, usiłującej podnieść poezyję ojczystą naśladowaniem wzorów klassycznych i włoskich; w sielankach jednak swoich, z których dwie są portugalskie, a sześć hiszpańskich, pozostał zupełnie narodowym. On to wprowadził do poezyi portugalskiej listy poetyczne, znane pod nazwą *Carta*; był również jednym z twórców dramatu portugalskiego, lubo dwie jego komedyje prozą: *Cudzoziemcy* i *Dwóch Vilhanpandos* są w stylu, nawet w sceneryi, obyczajach i charakterach naśladowaniami teatru klassyczno-włoskiego. Jego pieśni, *Cantigas*, wybornie oddają ton czysto ludowy. Dzieła jego wyszły w Lisbonie 1595 r.; najlepsza edycyja w dwóch tomach r. 1784. *F. H. L.*

Saadi (Szeich Moslicheddin), jeden z najsławniejszych poetów perskich, ur. 1180 r. z ubogich rodziców w Sziras, żył na dworze Atabeków i doznawał łaski i dobrodziejstw kilku władzców Persyi. Po ukończeniu nauk i kilkoletnich podróżach, złożył bogate doświadczenia swego życia w licznych księgach; umarł 1282 r. doczekawszy 102 lat wieku. Poezyje jego są skarbnicą prawdziwej mądrości życia; styl w nich czysty, niezmiernie wytworny, a przytém pełen prostoty. Jego *Dywan*, to jest zbiór poezyj lirycznych, częścią po persku, częścią po arabsku, składa się z pieśni miłosnych i innych; *Gulistan*, to jest ogród róż, jest dziełem treści moralnej, prozą, ale przeplataną licznemi wierszami; *Bostan*, ogród zabawy, cały wierszem, treścią zbliżony jest do Gulistanu. Oprócz tego Saadi zostawił mnóstwo powiastek, bajek, rozpraw, już to wierszem, już prozą. Zebrane dzieła jego wyszły w Kalkucie (2 tomy; 1791—95); oraz w licznych edycyjach wschodnich i europejskich, po części z przekładami. *F. H. L.*

Saadia (ben-Józef), urodzony w Fayum, w Egipcie, r. 892, wybrany roku 928 *gaonem*, czyli prezydentem akademii żydowskiej w Sura, umarł tamże r. 942. Jest on twórcą teologii, grammatyki i exegetyki naukowej pomiędzy żydami, i pierwszy układał metodę zupełną Talmudu. Tłómaczył na język arabski całą Biblije hebrejską i wykładał ją za pomocą kommentarzów. W walce za religiję tradycyjną przeciw różnym sektarzom, mianowicie Karaitom, używał oręża dyjalektyki, i tym sposobem oswoił żydów rabinicznych ze znajomością filozofii. Większa część jego dzieł pisana po arabsku, i bardzo tylko mała liczba wyszła z druku. *L. R.*

Saala, jest nazwa trzech rzek w Niemczech. Pierwsza z nich, *Saala Frankońska* czyli *Saal*, bierze źródło wśród pasm gór Rhön i Frankenwald na granicy bawarsko-saskiej (meiningskiej), przepływa ku zachodowi powiat ba-

warski Unterfranken i po 15-to milowym biegu wpada do Menu pod Gemünden. Druga, *Saala Turyngska* czyli *Saska*, bierze źródło w wysokości 2,152 stóp na zachodniej pochyłości góry Gross-Waldstein pasma Sosnowego (Fichtelgebirge) w bawarskim powiecie Oberfranken, wchodzi z Bawaryi w księztwa Reuss, Meiningen, Schwartzburg-Rudolstadt, Altenburg, Weimar, pod Naumburgiem do Prus w nizinę, następnie przepływa Anhalt-Bernburg, i przebiegłszy mil 47 wpada do Elby pod Saalhorn przy Barby. Spławną jest tylko w Prusach, gdzie począwszy od Kösen nosi łodzie o 12 do 30 łasztach ciężaru. Jest dość rybną i ma na brzegach kilka salin, jakoto: w Sulza, Kösen, Dürrenberg i Halle. Od Saalfeld do Nauburga, dolina jej jest nader urodzajną, mianowicie obfituje w owoce. Porzecze jej liczy 393 mil kw., jest zbiorowiskiem wód płynących z lasów Turyngii, Frankonii, Harcu i Voigtlandu. Rzeka ta stanowiła niegdyś zachodnią granicę państwa Bolesława Chrobrego, który w niej żelazne bić kazał słupy. W księztwie Sasko-Meiningen-Hildburghausen leży nad nią miasto Saalfeld (stolica księztwa tegoż nazwiska o 8 mil. kw. rozległości) z zamkiem i mennicą, w pobliżu którego (pod wsią Wölsdorf) zginął książę pruski Ferdynand Ludwik, w potyczce jazdy z Francuzami d. 10 Października 1806. Trzecia rzeka tegoż nazwiska, *Saala* czyli *Sala Salzburgska*, wypływa z jeziora Sternsee na granicy Tyrolu i biegnąc ku wschodowi i północy pod Kirchheim, Lofer i Reichenhall wpada poniżej Salzburga do rzeki Salza, przytoku rzeki Inn.

Saalschütz (Józef Levin), zmarły niedawno doktor filozofii, prywatdocent wschodniej nauki starożytności na uniwersytecie w Królewcu, członek historyczno-teologicznego towarzystwa w Lipsku, tudzież królewsko-niemieckiego i fizyczno-ekonomicznego towarzystwa w Królewcu, i kaznodzieja gminy żydowskiej tegoż miasta. Jedną z swych prac z lat młodości noszącą tytuł: *Von der Form der hebräischen Poesie nebst einer Abhandlung über die Musik der Hebräer; mit Kupfer und Notentafeln*, (Königsberg, 1825); zwrócił na siebie uwagę orjentalisty Rosenmüllera, (Leipziger, Literat. Zeit. Febr. 1826) i Silvestra de Sacy (Journ. de Savans, Novemb., 1827). Z jego innych pism wymieniamy następujące: 1) *Das mosaische Recht*, (Berlin, 1853), 2) *Form u. Geist der biblisch hebräischen Poesie*; (Königsberg, 1853). 3) *Archäologie der Hebräer*; (Königsberg, 1855, dwie części), szacowne to dzieło autor dedykował Wilhelmowi IV, królowi pruskiemu. 4) *Geschichte und Würdigung der Musik bei den Hebräern*. 5) *Ideen zu einer Geschichte der Unsterblichkeit bei den Hebräern*. *F. Str.*

Saara, po niemiecku Saar, po francuzku Sarre, po łacinie Saravus albo Sarra, rzeka i przytok Mozelli, bierze źródło w Wogezach pod górą Cros-Rougemont w lesie kwiryńskim, przepływa departamenta Meurthe, Niższego Renu i Mozelli, dotyka tam miast Sarrebourg (Saarburg), Sarre-Union, Sarre-Albe i Sarreguemines (Saargemünd), wchodzi do Niemiec (pruskiej regencyi Trier'u), płynie tu koło miast Saarbrüch, Saarlouis, Merzig, i Saarburg, i po 34-ro milowym biegu wpada poniżej Conz do Mozelli. Saara, spławna od Saarbrüch, przeciętą jest pod Sarrebourg przez kanał Marny-Renu i kolej żelazną Paryzką-Strassburgską. We Francyi przyjmuje w siebie z prawego brzegu Belissę (Blies), z lewego Albę łączącą kanał saliński z Seillą, w Prusach z prawego brzegu Prims, z lewego Nied. Dolina jej ma położenie nierówne, wzgórzyste i lesiste; mimo to sprzyja uprawie wina. Najlepsze wina Saary rosną pod Scharzberg, Lanzem i Cilli.

Saarbrück albo *Saarbrücken*, miasto powiatowe w regencyi Trewirskiej Prus nadreńskich, liczy wraz z przedmieściem świętego Jana (na prawym brzegu Saary) 10,000 mieszkańców, ma kościół ewangelicki, gimnazyjum, instytut położniczy, urząd górniczy, fabryki tytoniu, sukna, żelaza i ałunu, prowadzi handel węglami kamiennemi, żelazem i drzewem. Miasto to należało niegdyś do hrabstwa Nassau-Saarbrücken, od r. 1797 do Nassau-Usingen, od roku 1801 do Francyi, a od roku 1815 do Prus. W bliskości leży Goffontaine z hutą żelazną i blacharnią, Duttweiler z kopalnią węgla kamiennego i hutami szklanemi.

Saardam, inaczej Zaardam, Zaandam i Zaanredam, miasto w prowincyi Hollandyi północnej królestwa Niderlandzkiego, nad rzeką Zaan, która tu naprzeciwko Amsterdamu wpada do rzeki Y, z dwóch części złożone i sławne nadzwyczajną czystością ulic, liczy przeszło 13,000 mieszkańców, trudniących się handlem drzewa, zboża i tranu, żeglugą, księgarstwem i drukarstwem. W tutejszych warsztatach okrętowych, dziś zaniedbanych, pracował car Piotr Wielki w roku 1697: pokazują dotąd mieszkanie jego z dwóch izb złożone i z prostotą umeblowane. W okolicy miasta mnóstwo znajduje się wiatraków, wpośród których jest także kilka mielących piaskowiec na piasek do posypywania podwórzy i dziedzińców.

Saarlouis, miasto zwane podczas rewolucyi francuzkiej *Sarrelibre*, dziś mocna twierdza pruska na samem pograniczu położona, nad rzeką Saarą w regencyi Trewirskiej, liczy bez garnizonu 5,000 mieszkańców, ma kościół ewangelicki i katolicki, synagogę, progimnazyjum i szkołę realną, ulice proste i drzewami sadzony rynek, garbarnie liczne i kwitnące, a w bliskości kopalnie węgla kamiennego, ołowiu i żelaza, mianowicie blacharnie w Dillingen, i fabryki fajansu i szkła w Wallerfangen i Mettach. Twierdzę na lewym brzegu Saary, zbudował Vauban w roku 1680. Sprzymierzeni, odebrawszy ją Francyi wraz z dwiema innemi twierdzami, skutkiem konwencyi dnia 20 Listopada 1815, oddali ją następnie Prusom, przy których pozostała. Miasto to było ojczyzną marszałka Ney'a. Porównaj Schmitt'a: *Der Kreis Saarlouis und seine nächste Umgebung, unter den Römern und Celten* (Trier 1850).

Saavedra, ob. *Cervantes* (Miguel de Saavedra).

Saavedra (Angel de, książę do Rivas), znakomity mąż stanu i pisarz hiszpański, ur. 1791 r. w Kordubie, odznaczał się w wojnach przeciwko Francyi i po przywróconym pokoju żył w Sewilli. Najpierwszym jego utworem literackim były *Ensayos poeticos* (1813), potem przedstawiano kilka jego tragedyj. Podczas rewolucyi 1820 roku, Saavedra był członkiem i gorliwym obrońcą kortesów 1812 r. Podczas interwencyi francuzkiej (1823 r.) udał się do Londynu, gdzie napisał epopeję: *Florinda*, później do Włoch, zkąd wydalony, schronił się do Malty, gdzie studyjując poetów angielskich, uwolnił się od wpływów klassycyzmu francuzkiego. Później przebywał w Tours, gdzie wykończył epopeję narodową: *El moro exposito* (2 tomy; 1834 roku). Otrzymawszy w 1834 r. pozwolenie do powrotu do kraju, odziedziczył tamże wkrótce majątek i godności książęcego domu Rivas i został procerem państwa. W izbie należał do naczelników umiarkowanej oppozycyi; za Isturiza objął w 1836 roku wydział spraw wewnętrznych, ale w skutek rewolucyi w La Granja (1837 roku) opuścił znów widowinę polityczną. Później posłował w Neapolu, a następnie w Paryżu. Oprócz wymienionych powyżej dzieł jego, przytaczamy i komedyję *Tanto vales cuanto tienes*, tragedyję *Don Alvaro*, oraz dramata *Solaces de un prisoniere* i *La morsica de Alajuar*.

Podczas pobytu w Neapolu napisał *Historia de la sublevacion de Napoles* (2 tomy; 1848). *F. H. L.*

Saavedra y Farardo (Diego), pisarz i mąż stanu hiszpański, ur 1584 r. w Algezarez, zostawszy doktorem prawa w Salamance, udał się jako sekretarz poselstwa do Rzymu i posłował następnie przy kilku dworach, ostatnio przy cesarzach niemieckich. Umarł 1648 roku w Madrycie, będąc członkiem najwyższej rady Indyjskiej. Z pism jego zasługuje na wspomnienie: *Empresas* (1640), *La corona gotica, castellana y austriaca, La republica literaria, Las locuras de Europa* i inne. Zebrane dzieła jego wyszły r. 1688 w Antwerpii. Czystością, siłą i wykwintnością stylu, Saavedra y Farardo zajmuje jedno z najcelniejszych miejsc pomiędzy prozaikami Hiszpanii. *F. H. L.*

Saba albo **Seba**, imię najstarszego syna Chus, oraz narodów i krain, które starożytni oznaczają imieniem *Meroe*. Biblija bierze za jedno Sabę z Egiptem i z Etyopiją, wskazując tém prowincyję szczególną (*Izajasz*, 45, 14). Mówi, że mieszkańcy Saby (*Sabanu*) byli mężowie wysocy, a kraj ich był najbogatszy i najszczęśliwszy w świecie. Szczegóły te zupełnie są zgodne z wiadomościami o Meroe, i o mieszkańcach Egiptu w ogólności. Meroe, kraina urodzajna, przecięta górami, położona między Nilem i Albarah (Astaboras), należąca do Nubii teraźniejszej, odpowiada powiatom Damer, Chendi i Halfay, nie zaś Sennar, który leży za daleko na południe, między Nilem wschodnim a Nilem zachodnim (Nil biały), była państwem teokratycznem, cywilizacyi nader starożytnej i bardzo handlowa. Etyjopowie twierdzili, jak mówi Dyodor, że Egipcyjanie byli osadą założoną przez nich, co potwierdzać zdają się niektóre gruppy figur w świątyniach górnego Egiptu. Między temi figurami jedne są czerwone, drugie czarne. Jedne i drugie noszą ubiory egipskie i ozdoby kapłańskie. Czarni oddają czerwonym narzędzia i godła czynności kapłańskich. Czarni, według powszechnego zdania, oznaczają Etyjopów, czerwoni Egipcyjan; wszyscy wyobrażają podania o zwyczajach religijnych, gdyż to jest spólne w świecie starożytnym, całej cywilizacyi. W innych obrazach figury czarne przedstawiają ojców, czerwone synów. Wyliczenie ludów przez Mojżesza mieści już Sabę, między synami Chus, brat zaś jego nazywa się Mezraim (Egipt), a co wspomina tylko Mojżesz, pomniki obu krajów uwalniają od wszelkiej wątpliwości. Prawdziwa Etyjopija (dolna Nubija), rozciąga się od Assuan, ku południowi, aż do Solib. W odległości przeszło 2 stopni szerokości zaczyna się Saba, albo starożytne królestwo Meroe. Etyjopija i Saba mieszczą wiele pomników, z których żaden nie poświadcza odległej cywilizacyi. Niezliczone szczątki świątyń i rzeźb w dolnej Nubii wszystkie należą do najpiękniejszego, najwyższego i najprostszego stylu sztuki egipskiej, kiedy pomniki Nubii górnej oczewiście pochodzą z czasów późniejszych. Liczne postaci kobiet, wyobrażające królowe, przy spełnianiu obrzędów religijnych i dowództwie wojskiem, nie pozwalają wątpić, że te wszystkie pomniki należą do czasu królowych etyjopskich, które nosiły ogólne nazwisko *Kandake* (*Dzieje apost.*, 8, 27), a panowanie ich trwało od Alexandra Wielkiego do roku 400 po nar. Chr. Cywilizacyja atoli Saby, sięga względnie głębokiej starożytności. Plinijusz powiada, że Meroe, za czasu swojej pomyślności, było państwem nader potężném, i że jego organizacyja hijerarchiczna pierwotna, utrzymała się aż do epoki macedońskiej. Józef Żydowin mówi, że Saba było starożytne nazwisko Meroe; ślad tego zachował się w *Sabai*, bardzo wielkiem mieście. Mniemano dopatrywać położenia starożytnej stolicy Meroe, niedaleko Chendy (o 2 mile na północowschód), w zwaliskach wielkiej liczby wysokich piramid, których liczą 43

w Gurkab i 80 w Asur. Na północ Meroe znajdują się zwaliska podobnejże architektury, które uważają za starożytne Napata, stolicę królowych Saby. Belzoni pierwszy z podróżnych opisał dokładnie te szczątki godne uwagi, badali je także Waddington, Cailliaud, Lignt, Hosknis i Ruppel. — **Saba,** podług biblii dziesiąty syn Jektana, a podług źródeł arabskich jego wnuk, był przodkiem najliczniejszego i najsławniejszego pokolenia Arabów. Saba miał wielu synów, dwaj z pomiędzy nich Himjar, od którego pochodzą Homeryci i Kahlan, mieli tak liczne potomstwo, że później odłączyli się zupełnie od swych braci i uważani byli za oddzielne pokolenia, obok Sabanów właściwie nazwanych. Ich spólną ojczyzną była Arabija południowo-zachodnia, na północ dzisiejszego Jemenu, najszczęśliwsza część półwyspu, którą pisarze krajowi wychwalają jako krainę najzdrowszą dla ludzi, że nigdy tu nie ma chorych, ani zwierząt jadowitych, nie ma waryjatów, ani ślepych; kobiety tu rodzą bez bólu, zawsze są młode; klimat jak w raju; nie trzeba tu zmieniać ubrania letniego na odzież zimową. Masudi opisuje kraj Saby jako obszerny raj, pełen gór, rzek, kanałów, gajów, zamieszkany przez ludność mnogą, szczęśliwą, sprawiedliwą, gościnną, którego prawo uznają wszystkie narody sąsiednie, nad któremi ona panuje i jaśnieje, jako korona na czele świata. Pisarze obcy nazywają także ją największą i najszczęśliwszą ludnością Arabii, i mówią, że posiada korzenie, kadzidło, myrrę, balsam, kosztowne kamienie, kość słoniową, ogromne bogactwa w złocie i srebrze. Przychodziły tu okręta z Indyjów; mieszkańcy Saby zajmowali się żeglarstwem, pływali do Etyopii, prowadzili handel z Fenicyjanami, wysyłali osady na zewnątrz. Stolica ich była *Mariaba*, później zwana Mareb, o szesnaście mil od Sana czyli Szanaa, głównego miasta Jemenu. Geografowie arabscy biorą Mareb i Saba za jedno i toż samo miasto. Z nowożytnych podróżników tylko Arnaud Francuz dostał się aż do Mareb, oglądał zwaliska wielkich budowli, które mieszkańcy nazywają haremem Balkis, królowej Saby. Znalazł tu mnóstwo napisów, w starożytnych charakterach yemeńskich, których przeszło sześćdziesiąt przesłał towarzystwu azyjatyckiemu w Paryżu. Spór o ojczyznie królowej Saby (3 *Król.*, 10, 1—20), o którą Arabowie dopominają się pod imieniem Balkis, równie jak Abissyńczycy, uważany być może za rozstrzygnięty. Legenda Abissyńczyków, że ta królowa miała z Salomonem syna, imieniem Menihelek, od którego królowie abissyńscy ród swój wywodzą, i inne tegoż rodzaju nie mają zasady historycznej, podobnie jak cykl arabski powieści o tej królowej i jej stosunkach z Salomonem. Opowiadanie biblijne odpowiada w zupełności zamiłowaniu Arabów do przypowieści i zagadek, któremi oblekali wszelką mądrość, i z powodu których często prowadzili z sobą walki naukowe. Zbiory Ali Ben-Abi Taleba, i Meidani, który sam zawiera 6,000 przysłów, świadczą o ich bogactwie w tym przedmiocie. — **Saba,** brat Dadana, syn Reghma a wnuk Chusa (I *Mojż.*, 10, 7). Ciż sami bracia ukazują się między potomkami Abrahama, jako synowie Jektana, syna Cetury (25, 3). Wnosić można, że dwa pokolenia Sabanów i Dedanitów wynikły ze zbytecznej ludności, która zatarła się między Jektanidami lub poparta była dalej wgłąb półwyspu. Potém te pokolenia rozwinęły się w sposób niepodległy. Język Chusa miał zbliżać się do fenickiego. *L. R.*

Sabański (Ignacy), pijar prowincyi Litewskiej, rodem z województwa Wileńskiego, żyjący od roku 1716 do 1757, wydał pomiędzy innemi: *Psalterz Dawida na wiersz polski przełożony* (Wilno, 1753, w 8-ce). *F. M. S.*

Sabaoth, wyraz hebrejski, oznacza w Piśmie Świętém Jehowę Sabaoth, to jest *Pana zastępów*, rozumiejąc przez nie aniołów albo gwiazdy, albo w ogól-

ności lud wierny starego i nowego Zakonu, którego rzeszy albo zastępów rzeczywiście Bóg jest panem czyli wodzem.

Sabatier (Pietr), uczony członek kongregacyi świętego Maura, urodził się w Poitiers r. 1782. Młody przybył do Paryża, a ukończywszy nauki w kollegijum mazaryńskiém, wstąpił do zakonu benedyktynów w 18 roku życia, i wykonał śluby r. 1710. Przełożeni wysłali go wkrótce do opactwa Saint-Germain w Paryżu, gdzie żyli wtedy Masillon, Constant, Ruinart, będący sławą swego zgromadzenia, i inni uczeni słynni swemi dziełami. Młody benedyktyn zapalił się świętą miłością nauk, obcując z tak znakomitymi mężami. Ruinart wybrał go za pomocnika w pracach literackich. Oba zajmowali się ukończeniem piątego tomu Roczników *(Annales)* benedyktynów, kiedy umarł dom Ruinart. Sabatier przedsięwziął wydać starożytne tłómaczenie łacińskie Biblii, poprzedzające ś. Hieronima, zwłaszcza *Italica*, tak wychwalaną przez świętego Augustyna. Tłumaczenie to zaginęło po większej części; trzeba było je wskrzesić wyciągając z ogromnej massy pomników pisanych, w których zachowały się niektóre ulamki tego przekładu, porównać pisma Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych aż do Grzegorza Wielkiego. Z tych to dzieł i rękopismów Sabatier przywracał i odbudowywał tłómaczenie, w ciągu lat dwudziestu, w opactwie w Reims, gdzie też uporządkował biblijotekę klasztorną, i ułożył jej katalog systematyczny i uczony. Biblię drukować zaczął ze szczodrobliwości księcia Orleańskiego, pod tytułem: *Bibliorum sacrorum Latinae versiones antiquae seu vetus Italica*, i wydrukowawszy jej dwa tomy, umarł 24 Marca 1742 r.; kończyli ją jego spółzakonnicy. Na każdej stronnicy są dwa texty, starożytny obok przekładu poprzedzającego ś. Hieronima, i nowy Wulgaty. Załączony jest także text Siedmiudziesiąt, podług którego pierwsze tłómaczenie było dokonane. Sabatier dodał waryjanty i przypisy. Dzieło jego jest zbiorem wszelkich wiadomości o starożytnych przekładach. Dom Clemencet dodał nową przedmowę i bijografiję autora. *L. R.*

Sabtaj Cewi, ob. *Szabtaj Cewi.*

Sabaudyja księztwo należące do cesarstwa francuzkiego $201\frac{1}{2}$ mil kw. 586,000 mieszkańców, położona pomiędzy Szwajcaryją, Piemontem, jest najwyższym krajem Europejskim. Od wschodu otoczone Alpami grajiskiemi, z pomiędzy których strzelają odosobnione szczyty Mont-Blanc, Iseran, Małego Bernarda, Cenis przez którą prowadzi droga zbudowana w r. 1805. Obecnie z obu stron wiercą w niej długi tunnel mający służyć do przeprowadzenia żelaźnicy. Na północnym wschodzie i zachodzie wznoszą się Alpy Kottyjskie i Penińskie, po największej części śniegiem i lodowcami pokryte. Najpiękniejsza dolina zwie się Chamouny, główną rzeką Rodan rozdzielający Sabaudyą od Francyi. Inne rzeki są Izora, Arwa i Arg. Z jezior największe Genewskie, którego trzecia część do Sabaudyi należy. Mniejsze znajduje się w pobliżu Bourget i Annecy. Klimat ostrzejszy na wschodzie jak na zachodzie, w ogóle nader zmienny, tak iż w ciągu dnia z silnego mrozu do upału przechodzi. Grunt skalisty, nieurodzajny w miejscach dających się uprawiać rodzi zboże, lecz w ilości nieodzowiedniej spożyciu, konopie, len, ziemniaki, kasztany i owoce, w niektórych zaś miejscach niezłe wina. Lasy tu są obfite a odrost dobry. Chow bydła dość rozpowszechniony. W górach znajduje się dosyć zwierzyny, niemało świszczów, dzikich kóz i koziorożców. W łonie ziemi napotyka się srebro, miedź, ołów i żelazo, węgiel kamienny, kamień młyński marmur, wężowiec *(serpentyn)* i sól. Fabryk niewiele. Mieszkańcy używają zepsutej francuzczyzny. Lud to lubo ubogi, lecz pracowity, uczciwy i rze-

telny, jak zwykle górale. Pomimo pilnej pracy około ziemi, nie dostarcza im ona dość chleba. Z tego powodu tłumami opuszczają swe góry, szukając zarobku w sąsiednich państwach, mianowicie też we Francyi, gdzie trudnią się kominiarstwem i czyszczeniem obówia; skoro jednak uzbierają zapas pieniędzy wracają w góry rodzinne. Za rządów Piemonckich, Sabaudya dzieliła się na siedm prowincyj: Chambery, górnej Sabaudyi, Maurienne, Tarentaise, Annecy, Faucigny i Chablais, w końcu zaś utworzono dwa zarządy; Chambery i Annecy, biorące nazwę od swych miast głównych. Sabaudya w odległej starożytności złączona z Gallią na lat **122** przed Chr. przeszła pod panowanie Rzymian, w r. **407** ery. Chr. dostała się Burgundyi. Kiedy państwo to w r. **534** upadło, frankowie ją zajęli w r. **879** stanowiła część państwa Arelateńskiego; w r. **1038** władali tu Niemcy. Zarządzali Sabaudyą margrafowie, wazale cesarstwa, a najpotężniejszymi z nich byli margrafowie Suzy, później zaś hrabiowie z Maurienne. W owym to czasie miał żyć tu Humbert zmarły r. **1048**, pierworodzic domu Sabaudzkiego, on to otrzymał lennością państwa Chablais i Wallis. Hr. Amadeusz I zmarły r. **1072** otrzymał za żoną Suzę, Aostę i Turyn. Henryk IV w **1111** podniósł posiadłości Amadeusza do godności hrabstwa cesarstwa, które odtąd przybrało nazwę Sabaudyi. Hr. Tomasz I zakupił miasto Chambery i Waltelinę i otrzymał prócz tego kilka lenności. Amadeusza III mianował cesarz Fryderyk II księciem Aosty i Chablais. Synowie Tomasza II hr. Piemontu, Tomasz i Amadeusz IV, utworzyli w r. **1279** dwie linije: Piemontu i Sabaudyi. Pierwszy został podniesiony do godności księztwa; ród ten wygasł w r. **1418**, a Piemont odziedziczyli książęta Sabaudzcy. Założyciel tej linii Amadeusz IV był księciem i namiestnikiem cesarskim we Włoszech. Ks. Aymon zmarły **1343**, miał nadzieję odziedziczyć po żonie Montferrat. Amadeusz VI zmarł r. **1391** podbił Nizzę i Ventimiglię; syn jego Amadeusz VII zakupił hr. Genewskie, otrzymał kilka lenności; w r. **1434** złożywszy godność książęcą, miał od **1439—49** władać Kościołem pod nazwiskiem Felixa V, umarł zaś jako kardynał w r. **1451**. Syn jego i nastąpca Ludwik, zmarły r. **1465**, zaślubił Annę Lusignan, córkę Jana II króla Cypru. Po nim panował Amadeusz VIII, zmarły r. **1472** Brat jego Ludwik, zaślubił Karolinę królowę Cypru, trzeci zaś brat Filibert, stanąwszy na czele zbuntowanej szlachty Piemonckiej, niemało kłopotów przysporzył bratu, dopóki niedostał się do niewoli. Po Amadeuszu VIII rządzili jego synowie Filibert, zmarły r. **1482** i Karol I zmarł roku **1489**, który z powodu że go Karolina sukcesorem swém mianowała, przyjął tytuł króla Cypru oraz i Jerozolimy z przyczyny, iż rodzina Luzynianów miała pretensye do tronu jerozolimskiego. Syn jego Karol II zmarły nieletnio w r. **1496**, po nim panował syn uwięzionego Filiberta, także Filibert II, zmarły r. **1504**. Karol III następca jego r. **1533** zmarły, wmięszawszy się w wojnę pomiędzy Karolem V a Franciszkiem I i wspierając ostatniego, utracił Genewę i Wallis, które udały się pod opiekię Szwajcaryi. Waltelina zagarnięta przez Bern, a nakoniec dwaj monarchowie toczący wojnę, układem r. **1538**, podzielili się resztą posiadłości Sabaudzkich. Książę Filibert Emanuel hetmaniąc wojskom Karola V tak się odznaczył, iż z łaski cesarza otrzymał przy zawarciu pokoju w Chateau Cambresis napowrót posiadłości ojcowskie. W owym czasie protestantyzm mocno się szerzył w Sabaudyi. Za podmową papieża, książę usiłował przemocą nawrócić protestantów połączonych z osiadłymi w Piemoncie Waldensami, pobity jednak przez nich kilkakrotnie w górach, zmuszonym był pozostawić im wolność wyznania. Monarcha ten usiłował lenniczych swych poddanych nakłonić do zajęcia się rzemiosłami a upowszechniwszy w kraju morwy,

założył podwaliny hodownictwa jedwabników dziś tak kwitnącemu. Założył on warownie turyńskie, przez zamianę zyskał hrabstwo Oneglia, kupnem zaś Tendę z państwem swém połączył. Po nim panował Karol Emanuel I r. 1580—1630, którego synowie Wiktor Amadeusz I i Tomasz byli założycielami linii starszej Sabaudzko-Carignańskiej. Po jego śmierci rządził Sabaudyą Franciszek Hyjacynt rok, a następnie brat tegoż Karol Emanuel II, którego syn Wiktor Amadeusz II-gi, podczas wojny o sukcessyę hiszpańską, umiał chytremi podstępami oderwać część ks. Medyolańskiego; (Alessandryę, dolinę Tesii), margr. Montferatu, a w r. 1713 w czasie zawarcia pokoju, Sycylię wraz z tytułem króla. Musiał jednak w r. 1720 oddać Sycylią Austryi w zamian za królestwo Sardyńskie (ob.). W r. 1831 wraz z królem Karolem Felixem wygasła linija starsza, a wstąpiła na tron młodsza w osobie Karola Alberta. Od połączenia z Sardynią Sabaudya dzieliła losy królestwa tego aż do r. 1860, w którym jako wynagrodzenie za pomoc daną Włochom, zagarnął ją cesarz Napoleon III. Głosowanie powszechne, troskliwie i sztucznie urządzone, zatwierdziło ten nabytek. Odtąd Sabaudya składa dwa departamenta francuzkie, wyższej i niższej Sabaudyi, dalszych oczekując losów.

Sabba (Święty). Kilku było Świętych tego imienia. 1) Żołnierz, Got rodem, umęczony pospołu z 170 innymi żołnierzami, za cesarza Aurelijusza, w Rzymie. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 24 Kwietnia. 2) Sabba, także Got, umarł w czasie prześladowania chrześcijan, pod królem Gotów Atanarykiem, roku 372; po wielu torturach, wrzucony do rzeki Musaeus. Relikwije jego przesłał do Kappadocyi, przy liście Kościoła gotyckiego do Kościoła kappadockiego, gubernator rzymski na pograniczu Scytyi. 3) Według opowiadania pustelnika Ammoniusa, pustelnicy na górze Synai, przy końcu IV w., byli napadnięci przez Saracenów, którzy 38 z nich zabili, a dwóch Izajasza i Sabbę, ciężko okaleczyli i ci obaj z ran pomarli. 4) Pustelnik Julijan, zamieszkały blisko Edessy, wziął od mieszkańców Mezopotamii, zaszczytne przezwisko *Sabby*. Święty Hieronim i święty Jan Złotousty liczą go do największych pustelników. Około 40 lat (330—370) przepędził w ciasnej i wilgotnej jaskini w pustyni Osroene. Miał około stu uczniów. Według Theodoreta, Bóg objawił mu śmierć Julijusza Apostaty cesarza w chwili właśnie kiedy ten monarcha, o 20 dni drogi, zginął śród zgiełku (roku 363). Za cesarza Walensa, Aryjanie w Antyochii, celem rozkrzewienia swojej nauki, rozpuścili wieść, że ten pustelnik sławny na całym Wschodzie, należał do nich. Sabba, na prośbę katolików, opuścił pustelnię w której mieszkał od lat 40, niewidząc ani pomieszkania ludzkiego, ani twarzy niewieściej, przybył do Antyochii, i zaprzeczył potwarzy Aryjanów. Okazał wiele cudów w czasie podróży i w Antyochii. Kiedy święty Jan Złotousty opowiadał słowo Boże w Antyochii, żyło jeszcze jako świeże wspomnienie o tych odwiedzinach ś. Sabby. Sabba wróciwszy do swej jaskini niedługo potém umarł, w bardzo podeszłym wieku. Grecy obchodzą jego święto d. 18 i 28 Października, a Łacinnicy d. 14 Stycznia. 5) Najsławniejszy ze świętych tego imienia wystąpił w początkach VI wieku, w kontrowersyi monofizytów. Urodził się roku 439, w Mutalu, w Kappadocyi, pochodził ze znacznego domu, wcześnie wstąpił do zakonu świętego Bazylego, i w 18 roku życia, udał się do Palestyny i obrał tu żywot pustelniczy; był uważany za ozdobę i wzór pustelników. Umarł r. 531, przeżywszy lat 94, a w stanie mniszym przepędził lat 74. *L. R.*

Sabbat, tak nazwali Hebrejczycy siódmy dzień, kończący tydzień, dzień świąteczny, dzień odpoczynku. Dzień ten Izraelici nawykli byli święcić i uni-

kać wtedy wszelkiej pracy, jeszcze przed nadaniem Mojżeszowi zakonu na górze Synai (II Mojżesz 12, 16). Jestto najstarożytniejsze święto przepisane Hebrejczykom. W przykazaniach boskich powiedziano: „Pamiętaj abyś dzień Sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego Sabbat Pana Boga twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydle twoje i gość który jest między bramami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, i wszystko co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu i poświęcił go. (tamże, 20, 8). Sześć dni będziesz czynić robotę: dnia siódmego szabat jest, odpocznienie święte Panu. Każdy ktoby w ten dzień co robił, umrze. Strzeżcie sabatu mego, święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze, ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego. (31, 14 i 15). Pamiętaj żeś i sam służył w Egipcie, i wywiódł cię z tamtąd Pan Bóg twój ręką mocną i ramieniem wyciągnionem. I przetoż ci przykazał, abyś zachował dzień Sobotni. (V Mojżesz 5. 15).” Pod względem święcenia Sabatu jestto uznanie Boga, jedynego Boga prawdziwego i potężnego, dzień Sabbatu jest wyrazem wiary objawionej przez czyn zewnętrzny i symboliczny, potwierdzający, że Bóg, któremu cześć oddają Izraelici, stworzył niebo i ziemię, że zatem jest jeden prawdziwym Bogiem. Czém jest dzieło sześciu dni dla stworzenia w ogólności, tém wyzwolenie z Egiptu jest w szczególności dla ludu izraelskiego. W Egipcie lud był tylko zgrają niewolników; nie był narodem niepodległym, i stał się nim dopiero po wyzwoleniu z niewoli, tak że wyzwolene to było dla niego powołaniem do życia, do bytu, prawdziwem stworzeniem. Przepisy pod względem święcenia sabbatu były bardzo surowe. Prawo zakazywało nietylko wszelkiej roboty, ale nawet wszelkiej czynności, tak np. zbierania manny na puszczy, rozniecania ognia do warzenia, zbierania drzewa. Potrzeba zatém było dniem wprzód gotować jedzenie i piec chleb. W dzień sobotni ofiarowano dwu baranków (IV Mojż. 28. 9), chleby pokładne zbierano wtedy i zastępowano innemi (III Mojż. 24, 5). Kara śmierci była postanowiono za wszelkie rozmyslne pogwałcenie sabbatu, to jest za najcięższą zbrodnię teokratyczną; winowajca był kamienowany (IV Mojż. 15, 32). Około czasów Chrystusa, sekta Faryzeuszów szczególniej była gorliwą w święceniu tego dnia; uważali oni za naruszenie święta leczenie chorób, nawet samém słowem, zrywanie przypadkowe kłosów zboża; nie mieli zaś za występek prowadzenie wołów i osłów do picia, albo wyciąganie wołu lub osła gdy wpadnie w studnię. (Ob. *Szabbat*). *L. R*

Sabbatejczycy. Nazwisko członków sekty chrześcijańsko-angielskiej, która święciła sabbata żydowskie. Powstała w drugiej połowie XVII wieku, pomiędzy Baptystami angielskimi, za powodem Franciszka Bamphied, i dziś jeszcze liczy zwolenników w Anglii i Pensylwanii. Odróżnić należy od tych Sabbatejczyków sektę założoną w Anglii przez Joannę Southeose, także znaną pod imieniem *Sabbatejczyków* albo *Neo-Izraelitów*. Joanna Southcote, urodziła się r. 1750, w Gettischan, miasteczku Devonshire. Podobnie jak Anna Lee, ogłaszała się narzeczoną Baranka Bożego, opisanego w Apokalipsie: obiecywała Anglikom porodzić Zbawiciela świata, wymagała od swych zwolenników, bardzo licznych, których rachowano na 150,000, aby gotując się na przyjście Messyjasza, zachowywali post żydowski, i zapewniała, w sześćdziesiąt piątym

roku życia, że jest rzeczywiście brzemienna prawdziwym Messyjaszem. Ale pożądany Messyjasz, nie chciał przychodzić na świat; podstęp, podłożenie dziecięcia, odkryty został, a winowajcy z szyderstwem oprowadzani byli pośród ludności, wraz z portretem Anny. Umarła dnia 27 Grudnia 1814 roku, nieużywszy wspaniałej kolebki przygotowanej na przyjęcie Zbawiciela świata. Po śmierci otwierano ciało Anny, i przekonano się drogą lekarską, że nie była brzemienną, i że miała tylko chorobliwie obrzękły żołądek. Zwolennicy wszakże czas niejaki jeszcze w nią wierzyli; wielu z nich wierzyło aż do ostatnich czasów, że zmartwychwstanie, że Messyjasz przyjdzie, a tymczasem święcili Sabbat żydowski, gotując się na przyjście Zbawiciela. *L. R.*

Sabbatyjanie. Sekta Nowacyjanów podzieliła się na wiele innych sekt; obchód Wielkiejnocy był jedną z przyczyn podziału, zwłaszcza w Konstantynopolu, gdzie część Nowacyjanów przyjęła praktykę paschalną Quartodecymanów. Jednym z naczelników Nowacyjanów kwartodecymanów, był *Sabbatius,* który przeszedł z judaizmu do wiary chrześcijańskiej, ale przyjął nie katolicyzm, lecz sektę Nowacyjanów więcej odpowiadającą jego skłonnościom. Marcyjan, biskup Nowacyjanów w Konstantynopolu, wyświęcił go na kapłana. Sabbatius prowadził życie przykładne, nawet surowe; ale przyjmując chrzest i kapłaństwo, niezupełnie pozbył się zasad żydowskich, i pozorne jego postępowanie, przeniknione było w gruncie pychą i próżnością. Marzył nawet o infule biskupiej. Koło roku 392 zaczął pod innemi pozorami miewać schadzki czyli konwentykuła, jednać sobie stronników, odłączył się od swego biskupa, oświadczył się za praktyką paschalną kwartodecymanów, uchwaloną w Parus, miesteczku frygijskiem, przez biskupów nowacyjańskich (pod Walensem). Marcyjan gorzko narzekając że wyświęcił podobnego człowieka, mówił iż wolałby położyć ręce na pęk cierni. Zwołał biskupów nowacyjańskich do Sangari, sławnego handlowego miasta w Syryi, aby położyć koniec temu odszczepieństwu. Sabbatius był wezwany na to zebranie. Na zapytanie dla czego odłączył się od swego biskupa, odpowiedział, iż dla tego że niezachowywano dekretu synodu odbytego w Parus, w przedmiocie święta Wielkiejnocy. Ojcowie w Sangari, chcąc odjąć Sabbatiusowi wszelki pozór do odszczepieństwa, uchwalili że każdemu wolno obchodzić Wielkanoc kiedy mu się podoba, byleby nie odłączał się od społeczności Kościoła; przytém Sabbatius musiał przysiądz, że zrzeka się zachceń o biskupstwo. Zdawało się że ustało rozdwojenie, ale Sabbatius, nawet po synodzie w Sangari, trwał w odszczepieństwie, i niebacząc na przysięgę, kazał konsekrować się na biskupstwo. Umarł, jak powiadają, na wyspie Rhodos. *L. R.*

Sabeizm, cześć gwiazd na Wschodzie, zwłaszcza w Arabii, przed przyjściem Mahometa, a także w Syryi, w Mezopotamii, w Persyi, nawet w Indyjach. Oprócz niektórych gwiazd stałych, zwolennicy sabeizmu oddawali cześć planetom, a raczej duchom planetarnym najbliższym bóstwa. Sabejczycy przywięzywali także wielką wagę do magii, do pierścieni zaczarowanych, do talizmanów przygotowanych według sztuki astrologicznej. Modlili się trzy razy na dzień. Wielożeństwo i obrzezanie było u nich zakazane; równie jak mięso niektórych zwierząt, jako to: wielbłądzie, gołębie i wieprzowina wzbronione. Jedna sekta między nimi wierzyła w przechodzenie dusz i w wielkie peryjody świata, posuwające się w kolei wiekuistej.

Sabejczycy, sekta, biorąca nazwisko od Saby syna Chus, od którego pochodzili starożytni Arabowie. Niektórzy pisarze utrzymują, że Sabejczycy byli dawni Chaldejczycy. Sami nazywali się *Mendai,* to jest stworzenia Boga ży-

jącego, i często odwoływali się do ksiąg apokryfów Seta, Abrahama i innych patryarchów. Uważano tych Sabejczyków za resztę starożytnych gnostyków, którzy chrześcijanami byli tylko z imienia, lecz rzeczywiście byli to filozofowie pogańscy. Dziś jeszcze istnieje na Wschodzie, nadewszystko koło Laodycei i na górach Libanu, stronnictwo religijne, zwane Sabejczykami, albo uczniami świętego Jana, którzy ś. Jana Chrzciciela uważają za swego założyciela, i za godnego jedynie czci; Jezus zaś nie jest dla nich Messyjaszem. Ci uczniowie Jana są raczej poganie niż chrześcijanie. Ich kapłani chrzczą wprawdzie dzieci, we czternaście dni po narodzeniu, ale nie wzywają imienia Trójcy przenajświętszej; udzielają chrzest świętego Jana, to jest chrzczą jedynie na pamiątkę chrztu, udzielonego przez Jana Chrystusowi. Mają także mszę, kapłaństwo i małżeństwo sakramentalne. Nie odmawiają słów konsekracyi, i poprzestają na kilku modlitwach nad hostyją, którą robią z wina i oliwy. Wino przy mszy powinno być koniecznie wyciskane z rodzenek. W małżeństwie, oblubienica powinna przysiądz że jest dziewicą; kapłan chrzci obu małżonków, stawi ich tyłem do siebie i odmawia kilka formuł nad ich głowami. Sabejczycy mają cztery księgi święte, które zachowują w wielkiej tajemnicy: *Diwan*, udzielony od Boga aniołom, mieści przepowiednie o upadku aniołów; *Sidra-Adam*, otrzymana przez Adama od anioła Rafała, mówi o stworzeniu świata i pierwszych ludzi; *Sidra-Izai*, ułożona przez Jana Chrzciciela; *Cholasteh*, obejmuje zwyczaje Sabejczyków. Wierzą w Boga jedynego i w posłannictwo Człowieka-Boga, którego nazywają *Munda di Clanie*, co znaczy Słowo życia (i ztąd nazwisko Mandai). Człowiek Bóg, mówią, był tylko bardzo chwilowo widzialny na ziemi, ochrzczony przez Jana; ale nie jest ten sam co założyciel wiary chrześcijańskiej. Mniemają że Issa, to jest Jezus, dusza Boga, jest jego najumiłowańszy, i że żydzi ukrzyżowali nie Issę, ale przedstawiające go widmo. Taki docetyzm, równie jak niezaprzeczone ślady nauki Gnostyków o Eonach, dopatrywane w ich systemacie, jasno wykazują, że sekta nie ma charakteru prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Zgodność ich nauki z nauką Zoroastra, świadczy że systemat ten powstał w czasie pobytu chrześcijan w Persyi, gdzie, jak powiadają, dziś jeszcze jest 12,000 chrześcijan świętego Jana. Wierzą Sabejczycy w raj i piekło, ale odrzucają czyściec. Wyobrażają sobie piekło jako drogę, którą z prawej i lewej strony zajmują lwy, węże i smoki; bezbożni po śmierci iść tędy muszą, lękając się być pożartemi przez te potwory, których sprawiedliwi nie lękają się, i spokojnie idą do raju, przepełnionego rozkoszami zmysłowemi, na wzór koranu. Nie uznają innych świętych jak świętego Jana, Zacharyjasza jego ojca i Elżbietę matkę. Co rok obchodzą cztery uroczystości świętego Jana: jego narodzenie, chrzest udzielany przez niego, śmierć i jego cuda. W to ostatnie święto idą w pielgrzymce, boso, z chorągwiami błękitnemi i czerwonemi, do Galilei, w miejsce, gdzie Jan uśmierzył, jak mówią, potwór, który wyszedłszy z jeziora Tyberjadzkiego, niszczył okolice. W niedzielę i czwartek ich kapłani poszczą, rano i wieczór modlą się w kościele; co miesiąc miewają kazanie o Bogu, Panu światłości, i chrzcie Jana, będącym drogą zbawienia, o powinnościach życia nakazanych przez Jana. Jedzą mięso tylko zwierząt zabitych ręką ich kapłanów; nie piją z naczyń, których używał kto, nie należący do ich sekty. Noszą odzienie i zachowują zwyczaje takie jak Arabowie; wszelako ich obyczaje są łagodniejsze i bardziej zbliżone do chrześcijańskich. Starania o nawrócenie ich do wiary katolickiej pozostały bez skutku; nie chcąc być katolikami, większy atoli mają wstręt do islamizmu. *L. R.*

Sabellijanizm, sekta założona w Ptolemaidzie przez Sabelliusa, kapłana afrykańskiego, który żył koło r. 250 i oddalał się od nauki Kościoła, w przedmiocie dogmatu o Trójcy świętej. Ci sektarze uważali Trójcę jako czynność albo formę świętego objawienia się Boga. Ojciec, Syn, i Duch święty, nie były to podług nich trzy osoby, ale oznaczały tylko działanie twórcze, działanie w ludzkiej naturze Jezusa i działanie niewidzialne w duchu człowieka. Nauki Sabellijusza były przedmiotem długich rozpraw na soborze w Alexandryi roku 261. W IV wieku Kościół prawowierny stłumił sektę Sabellijanów, których zdania spotykały później tylko niewielu zwolenników.

Sabellijusz, ob. *Sabellijanizm.*

Sabin (święty), biskup Assyżu, albo Spoleto, męczennik za Dyoklecyjana, był uwięziony wraz z Marcelim i Exuperancyjuszem, swymi dyjakonami, z rozkazu Wenustyjana, gubernatora Ombryi. Marceli i Exuperancyjusz pomarli śród mąk. Sabin pozostał w więzieniu, gdzie uleczył wnuka wdowy, która mu posługiwała. Cud ten tak dalece wzruszył Wenustyjana, że się ochrzcił wraz z żoną i dziećmi. Maxymijan Herkul dowiedziawszy się o tém nawróceniu, wysłał do Assyżu trybuna, imieniem Lucyjusza, który kazał ściąć Wenustyjana, a chłostać Sabina aż do śmierci. Kościół święci jego pamiątkę, wraz z towarzyszami jego w dniu 30 Grudnia. Święty Grzegorz Wielki mówi o kaplicy zbudowanej na jego cześć blisko miasta Fermo, gdzie złożył relikwije ś. Sabina, których zażądał od Chryzanta, biskupa Spoletto. — **Sabin** (święty), oraz Chrystet i Wincenty, w Hiszpanii, w mieście Abuli (Avila), za Dacyjana rządzcy, najprzód tak bardzo na katowni byli ciągnieni, iż się wszystkie członków ich stawy porwały; potém głowy ich na kamieniu, aż mózg wypadał, twardemi drągami tłuczono; i tak męczeństwo wypełnili. Kościół obchodzi ich pamiątkę dnia 27 Października. — **Sabin** (święty), biskup Placencyi, sławny nauką i pobożnością, zasiadał na soborze w Akwilei, r. 381. Święty Ambroży, który go wysoce poważał, pisał do niego wiele listów, a święty Grzegorz Wielki przytacza niektóre jego cuda. Martyrologijum wspomina o nim pod dniem 11 Grudnia. *L. R.*

Sabina (święta), rodem z Ombryi, poniosła męczeństwo w Rzymie, pospołu ze świętą Serapiją (ob.), która będąc chrześcijanką w Antyjochii, w Syryi, przywieziona bardzo młoda do Włoch, zaprzyjaźniwszy się z Sabiną, nawróciła ją do wiary. Święta Serapija była ścięta koło r. 125, dnia 29 Sierpnia, święta Sabina tegoż dnia ale w rok później. Pamiątka ś. Sabiny obchodzona jest w Rzymie, gdzie ma ona kościół, który był niegdyś stacyją wiernych w dzień popielcowy. *L. R.*

Sabina, ob. *Sawina.*

Sabine (Edward), fizyk i matematyk angielski, urodził się około roku 1790. Wszedłszy do służby wojskowej angielskiej, jako oficer artylleryi, z niezwykłą gorliwością oddał się naukom fizycznym i matematycznym. Od 1819 do 1820 roku zostawał przy wyprawie wysłanej pod dowództwem kapitana Parry, podczas której zajmował się obserwacyjami magnetycznemi, tudzież wahadła, celem dokładniejszego oznaczenia postaci ziemi. W r. 1822 oddano mu w rozporządzenie statek *the Griper*, aby mu podać sposobność pomnożenia i dopełnienia spostrzeżeń nad wahadłem; w tymże roku zwiedził brzegi Afryki i Ameryki, w następnym zaś dotarł do Grenlandyi i Szpicbergu. Wypadki spostrzeżeń swoich i ich związki z obserwacyjami poczynionemi przez innych uczonych, dał poznać światu w szeregu artykułów zamieszczonych w tranzakcyjach filozoficznych, tudzież w dziele ogłoszoném pod tytułem: *A Pendulum Expedition*

(Londyn, 1826). Zebrał także i wyłożył w *Raport of the variations of the magnetic intensity observed at different points of the Earth's surface* (Londyn, 1838). Materyjały zgromadzone w rożnych wyprawach, dotyczące magnetyzmu ziemskiego, a przez ogłoszenie i graficzne przedstawienie spostrzeżeń poczynionych od r. 1828 do 1830 przez Erman'a i Hensteen'a ułatwił wykład Gauss'a, teoryi magnetyzmu ziemskiego. Na zlecenie rządu angielskiego, zająwszy się redakcyją dzienników obserwacyj meteorologicznych i magnetycznych, czynionych w istniejących ku temu obsdrwatoryjach w różnych kolonijach angielskich, zasłużył się meteorologii i ogłosił w tranzakcyjach filozoficznych pod tytułem: *Report on magnetic and meteorogical observations*, wszystko, cokolwiek interesującego nadsyłane mu materyjały zawierały. Wydał także dzieło oryginalne, pod tytułem: *Magnetical and meteorological observatory at Sainte-Helena* (Londyn, 1847). Wspólnie z żoną swoją ogłosił nadto przekład Humboldt'a: *Kosmos* i *Myśli o naturze*, tudzież w szeregu bezterminowych broszur zamieszcza z czasopismów niemieckich, artykuły odnoszące się do fizyki i matematyki. Posunięty w roku 1837 na stopień majora, w roku 1846 został podpułkownikiem w korpusie artylleryi i otrzymał posadę przy arsenale w Woolwich; obecnie jest generałem i prezesem towarzystwa królewskiego w Londynie.

Sabinijan, papież, urodzony w Valaterra albo Brida, syn Bono. Grzegorz Wielki, którego był blisko lat czterech legatem przy cesarzu Maurycym, mianował go kardynałem dyjakonem. Wybrany papieżem dnia 13 Września 604 roku i poświęcony na biskupa, nie będąc jeszcze kapłanem. Niektórzy pisarze twierdzą, że on wynalazł dzwony, lub przynajmniej używać ich kazał dla wskazywania godzin kanonicznych i nabożeństwa. Mylną jest baśń, iż Sabinijan przez zazdrość spalił księgi Grzegorza Wielkiego, że Grzegorz pokazał mu się i ochłostał. Sabinijan konsekrował na jeden raz dwudziestu sześciu biskupów, rządził Kościołem rok jeden, pięć miesięcy i dni ośm; umarł dnia 22 Lutego 606 roku, pogrzebany na Watykanie. Stolica apostolska wakowała po nim jedenaście miesięcy i dni 28. Nie pozostały żadne dekretalija Sabinijana. *L. R.*

Sabinowie, starożytny lud środkowych Włoszech, byli pierwotni krajowcy, osiedli w tej okolicy, wywodzący nazwisko od najdawniejszego swego monarchy Sabina. Ich początkowe siedziby ograniczały się na wyżynach Apenninu, ztąd szerzyli się na północ doliną wzdłuż rzeki Nar (obecnie Nera), gdzie leżało ich miasto Nursia (dzisiejsza Norcia) ku Umbrom, na zachód odgraniczał ich Tyber od Etrusków; w południowej stronie uważano rzekę Anio jako granicę między Sabinami i Latynami; na wschód mieli na sąsiadów pobratymcze plemiona Marsów i Westynów. Prawdopodobnie posunęli się oni jeszcze dalej w głąb obrębu późniejszego miasta Rzymu, gdzie zwani sabińskimi quiritami, pod królem Tytusem Tatiusem połączyli się z Latynami Romulusa w jeden naród. Ziemia Sabinów (Ager Sabinus) dostarczała obficie wina i oliwy, posiadała obszerne lasy i żyzne pastwiska. Lud ten słynął z czystości obyczajów i umiarkowania, jakoteż z pobożności; z tego to powodu przypisywano królowi pochodzenia sabińskiego Numie, wprowadzenie zasad i obrządków religijnych do Rzymu. Znane jest podanie o podstępnem porwaniu kobiet sabińskich przez dzikich, surowych Rzymian. Zresztą Rzymianie wcześnie już zawojowali Sabinów zamieszkałych w Kampanii i wcielili ich pod swe panowanie; z innymi Sabinami trwały ustawiczne wojny aż do r. 448 przed Chrystusem. Odtąd nastąpił pokój nieprzerwany aż do r. 290 przed Chrystusem, w którym to cza-

się Sabinowie na nowo powstali przeciw Rzymianom, lecz wnet zostali przez Kurjusza Dentata pokonani. Wtedy otrzymali niektóre prawa obywatelskie, a w r. 241 przed Chr. pozyskali zupełne przywileje obywatelstwa rzymskiego, zarazem podzielono ich na dwa plemiona *(tribus)* Kwiryńskie i Welińskie.

Sabinus (Aulus), poeta rzymski z wieku Augusta i Owidyjusza, pisał odpowiedzi bohaterek na listy bohaterów w *Heroidach* Owidyjusza, z których trzy zachowały się do naszych czasów. Nie wznoszą się one do wysokości swego pierwowzoru, a jakkolwiek umieszczone już w pierwszém wydaniu dzieł Owidyjusza (Wenecyja, 1486), były jednakże przez niektórych przypisywane *Angelusowi Sabinowi*, poecie łacińskiemu z XV wieku. Najdokładniejszą krytyczną pracę dotyczącą tego przedmiotu dostarczył Lörs w wydaniu swém: *Ovidii Heroides et Sabini epistolae* (2 tomy, Kolonija, 1829—30).

Sabinus (Flavius), starszy brat cesarza Wespazyjana, był pod cesarzami Neronem, Ottonem i Witelliuszem, prefektem miasta Rzymu. Gdy w r. 69 po Chrystusie legijony Mezyi i Pannonii, okrzyknąwszy Wespazyjana cesarzem, powstały i pod dowództwem Antonijusza Primusa, po zwycięztwie odniesioném pod Kremoną nad armiją Witelliusza, zbliżały się do Rzymu, Witelliusz odstąpił władzę cesarską w ręce Sabina na korzyść Wespazyjana; lecz wojsko cesarskie niezadowolone z tego, zmusiło Sabina ze stronnikami jego do schronienia się w Kapitolu ; gmach ten zdobyty, stał się pastwą płomieni, Sabinus zaś do niewoli wzięty i przyprowadzony, w obec Witelliusza został zamordowany.

Sabinus (Jerzy), poeta łaciński, urodził się w Brandenburgii 1508 r., nazwisko jego właściwe było *Schalter*, które na wzór uczonych wówczas przemienił. Odebrawszy początki nauk w ojczyznie, udał się kosztem księcia Pruskiego najprzód do akademii wittenbergskiej i krakowskiej, a póżniej do padewskiej, gdzie między innemi ścisłą zabrał znajomość ze Stanisławem Hozyjuszem, z którym powrócił do Krakowa. Tu przyjęty mile od Krzyckiego prymasa, w szczególniejszym był u wielu poszanowaniu, był to bowiem wiek w Polsce złoty dla nauk. Panowie przedniejsi poczytywali sobie za największą chlubę mieścić w domach swoich ludzi uczonych. Andrzej Górka, kasztelan poznański, generał Wielkopolski, ze Stanisławem Dziaduskim, wydzierali sobie tego poetę tak dalece, że w pismach swoich nazywa się nieszczęśliwym, przeto, że ani ci dwaj dobroczyńcy jego wspólnie mieszkać nie mogą, ani on im służyć. Sława biegłości Sabinusa w języku łacińskim i greckim, doszła do wiadomości Albrechta I, księcia pruskiego, który go na zalecenie Górki na rektora nowo założonej w Królewcu akademii powołał. Mieszkając w Królewcu, żył w ścisłej przyjaźni z Dantyszkiem, biskupem warmińskim, po którego śmierci następca Hozyjusz tąż samą przyjaźnią go zaszczycał. Urząd rektora akademii królewieckiej piastował Sabinus do r. 1554. Śmierć żony jego Anny, córki sławnego Filipa Melanchtona, a bardziej niesnaski w łonie współtowarzyszy, obmierziły mu pobyt w Królewcu; złożył przeto urząd i udał się na mieszkanie do Frankfurtu nad Odrą, gdzie dnia 2 Grudnia 1560 życie zakończył. Elektor brandenburgski, którego Sabinus był konsylijarzem, używał go do rozmaitych poselstw, a cesarz Karol V nagradzając jego zasługi, ozdobił na sejmie ratyzbońskim 1541 r. szlachectwem. Życie jego skreślił i drukiem ogłosił Albinus Piotr (ob.) w Wittenberdze 1588. Dzieła jego poetyczne są następne: *De Nuptiis Regis Pol. Sigism. Augusti et Elisae Caesaris Ferdinandi filiae, Carmem heroicum* (Kraków, u Wietora, 1543 r., w 4-ce). Toż

we Frankfurcie t. r. Tu przechodzi całą historyją polską do Zygmunta I, wedle Długosza, Miechowity i Deciusza, krótko o każdym królu wspominając. Wiersze te przedrukowane są w zbiorze Joachima Pastoryjusza *Florus polonicus*, gdzie im dano tytuł *Peplum Sarmaticum*. Zresztą wszystkie inne poezyje Sabinusa, po większej części w Polsce i dla Polaków pisane, wyszły razem pod tytułem: *Poemata Argentorati* (1544, w 4-ce; wydanie drugie znacznie pomnożone pod tytułem: *Georgii Sabini Brandeburgiensis Poemata et numero Librorum aucta et emendatius impressa* (Lipsk, 1558, w 8-ce), mieści w sobie nietylko wszystkie poezyje autora, elegije, epigramata i t. p., ale i listy prozą także do wielu Polaków. *F. M. S.*

Sabinus (Bartłomiej), doktor medycyny, professor akademii krakowskiej, zwano go także *Sabinką*. Według nagrobku położonego rodzinie Sabinów (*Starowolski, Mon.* str. 162), nazwisko to miało im być nadane od imienia matki, ojciec bowiem nazywał się *Kamieński*. Sabinus urodził się w Królewcu 1506 r., był nadwornym lekarzem króla Zygmunta Augusta, archidyjakonem łęczyckim, proboszczem wileńskim, kanonikiem sandomirskim, plebanem w Piotrowinie i Stężycy, kustoszem u ś. Egidiusza, archidyjakonem lubelskim został w r. 1545, a proboszczem ś. Floryjana 1548. Umarł w Krakowie 1556 roku, będąc professorem przy uniwersytecie aż do śmierci. *F. M. S.*

Sabioncello, po włosku, a właściwie *Peljesżac*, połwysep w Dalmacyi, w powiecie Dubrownickim, ciągnący się od południo-wschodu na północo-zachód, długi mil 8 a szeroki od pół aż do jednej mili. Mieszkańców liczy około 8,500. Półwysep ten przerzynają góry wysokie od 2,000—3,000 stóp, jak góra ś. Elijasza (3,058'), Rota (2,274) i t. d. Główne miasto jest Orebicz, stolica okręgu Orebiczskiego, mającego przestrzeni 4,54 mil kwadr. austr., a mieszkańców samych Słowian wyznania rzymsko-katolickiego (w r. 1857), w jednem miasteczku i 24 wsiach 7,735. *Ad. N.*

Sabowski (Władysław), spółczesny poeta i literat, urodził się w Warszawie w 1837 r. Zawód naukowy rozpoczął pismami nad ortografiją polską drukowanemi w *Gazecie polskiej*, tudzież ulotnemi pracami do pism czasowych, w których zamieszczał przekłady z Alfreda de Musset, Heinego, Petöefi, Lermontowa i innych. Tego ostatniego poety *Demon* przełożył dla *Bibl jotek warszawskiej* (tom IV, 1859 r.). W 1860 wydał zbiór swoich poezyj pod tytułem: *Ziarna i Plewy*. W czasopiśmie *Kronika* zamieścił tłómaczenie 3 aktowej komedyi Emila Augier pod tytułem: *Filiberta*. W Książce zbiorowej K. Wł. Wójcickiego jest jego rzewny wiersz *Biała szata*, przekład z M. Hartmanna. Pracował także nad stenografiją polską i przygotował do druku nową przez siebie ułożoną metodę. Obecnie ukończył przekład dramatu V. Hugo: *le Roi s'amuse*. *Ad. Gr.*

Sacchini (Antoni Maria Kasper), kompozytor, urodził się roku 1735 w Neapolu, był uczniem Durante'go i znakomitym skrzypkiem. Od roku 1762 pracował dla teatru w Rzymie i tamże był dyrektorem, a od r. 1769 przy kościele św. Marka w Wenecyi po Galuppi'm. Oprócz kompozycyj kościelnych, jakie tu dostarczył, wykształcił on także wyborne śpiewaczki, jak: Gabrielli, Conti, Pasquali i t. d. Z wielu oper komicznych, jakie napisał, grywane były i w Warszawie: *La finta ragazza per amore* (Dla miłości zmyślone szaleństwo) i *La contadina in corte* (Wieśniaczka u dworu). W komice niższym był od Piccini'ego (ob.), lubo go w tragiczności przewyższał. W roku 1771 udał się do Londynu, gdzie napisał opery: *Montezuma, Perseo, il Cid, Olimpiade* (z pysznemi chórami kapłanów) i inne. Namiętność do kobiet wtrąciła

go w długi i wielu przykrości stała się powodem. Chętnie zatém uczynił zadość wezwaniu na kompozytora do Paryża w roku 1783. Napisane tu opery *Renaud* (1783), *Chimène* (1784) i *Dardanus*, lubo znakomite, przypadły jednak w czasie gorącej walki Gluckistów i Piccinistów, i nie zwróciły nań wielkiej uwagi. Dopiero opera *Oedipe à Colone* (1785) powszechny obudziła zapał. Wszakże zrażony wielu trudnościami, co krok mu stawianemi przy wprowadzeniu wybornej tej opery na scenę, skłonił się do powrotu do Anglii, tém bardziej, gdy przyjaciele długi jego zapłacili, ale napad podagry i śmierć nie dozwoliły mu tego. Umarł w Paryżu r. 1786. Muzyka jego wiele ma łatwości, powabu, mimo popędu do tragiczności, patetyczności i powagi. Wszakże przez to samo często kroć staje się monotonną. Śpiew jest płynny i wybornie do głosu śpiewaka zastosowany.

Sacconi. Tak nazywano w państwie Kościelném zauszników, właściwie szpiegów inkwizycyjnych, którzy mieli prawo w dni postne wchodzić do kuchni, zaglądać do garnków i rądli i sprawdzać, czy nie są naruszone przykazania o poście, a przytém rozpatrywać papiery osób podejrzanych, donosić także o usłyszanych bluźnierstwach; za czynność swoję pobierali nagrodę pieniężną po 15 bajoków. Nazywali się *sacconi*, bo nosili odzież w kształcie woru, z kapturem, twarz zakrytą zasłoną z otworami na oczy, przepasani powrozem, mieli sandały na nogach.

Sachalin, wyspa na oceanie Wschodnim, leży wprost lądu prowincyi nadmorskiej (*Primorskaja oblast'*); obfituje w kamienny węgiel. *J. Sa...*

Sacharia (Jan), wierszopis, rodem z Włoch, był sekretarzem Krzysztofa Szydłowieckiego, kasztelana Krakowskiego, w XVI wieku. Opisał pięknym i żywo płynącym wierszem wojnę wołoską, oraz zwycięztwo Jana Tarnowskiego pod Obertynem, w dziełku p. t. *Descriptio duorum certaminum, quae Ser. Sigismundi Regis Pol. milites cum Petro Joan. Palatino Moldaviae et cum ejus exercitione Deo Opt. Max. habuerunt,* (Kraków, 1535 in 4-o, wydanie drugie u Wietora, 1535). *F. M. S.*

Sacharometryja. Nazwiskiem tém oznaczono zbiór różnych sposobów, mających na celu oznaczenie ilości cukru w roztworach cukrowych, sokach owocowych, syropach lub jakichkolwiek innych ciałach. Sposoby te są trojakie: 1) *areometryczne* polegające na użyciu stosownie do tego celu urządzonych areometrów (ob.); 2) *chemiczne,* jedne polegające na zamianie cukru przez fermentacyję (ob.) na alkohol (ob.) i kwas węglany, i oznaczeniu ilości tego ostatniego przez stratę na wadze; drugie na rozpuszczalności w roztworach cukrowych wapna gryzącego (ob.), i oznaczeniu ilości tego ostatniego sposobami alkalimetrycznemi (ob. *alkalimetryja*); trzecie, na zamianie znajdującego się w roztworze alkalicznym tlenniku miedzi na tlenek i oznaczeniu ilości zredukowanego tlenniku miedzi; 3) *optyczno-sacharometryczne,* polegające na użyciu właściwych narzędzi zwanych *sacharometrami optycznemi,* jak sacharometru Soleil'a, Mitscherlicha i innych. Szczegółowy jednak opis używanych w tym razie metod przechodzi zakres Encyklopedyi. *T. C.*

Sachinus (Franciszek), jezuita, Włoch, urodzony w roku 1570, zmarły w Rzymie 1625 roku. Prócz innych dzieł wydał w języku łacińskim żywot Ś. Stanisława Kostki pt. *Vita Stanislai Kostka,* (Mediolan, 1611 in 8-o), wielokrotnie przedrukowany, jak w Ingolstadzie roku 1611, Kolonii roku 1617 i indziej. *F. M. S.*

Sachnówka, dawne miasteczko, dziś wieś w gubernii Kijowskiej, powiecie Kaniowskim, od miasta Korsunia mil $3^4/_7$ odległe. Cała w ogrodach, po wzgó-

rzach i jarach rozsypana. Osada wielce starożytna. Według podania miała niegdyś zawierać 7 kościołów, potém jakoby było ich dwa, których place dotąd okazują. Za czasów Rzeczypospolitej polskiej należała do starostwa Korsuńskiego i z Korsuniem dzieliła wspólnie wszystkich losów koleje. Zamek Korsuński był dosyć obronną w swych czasach twierdzą i nieraz też o jego wały rozbijały się bezskutecznie groźne Tatarów zapędy. Pod ochroną tego zamku wyrastały dokoła wsie i miasteczka, i okolica pusta w czasach Stefana Batorego i Zygmunta III coraz się więcej zasiedlała. Jakoż i Sachnówka wzmogła się wtedy w ludność i zakwitła tu pomyślność. Wszystko w następnych latach wypadki i tatarskie napady zniszczyły. Szczególnie też pamięć napadu Tatarów na Sachnówkę zachowała się dotąd w żywej gminu miejscowego tradycyi. Duża mogiła wznosi się niedaleko wsi, a lud wskazując na nią opowiada dziwne o niej legendy. W roku 1765 Sachnówka była jeszcze miasteczkiem, a podług lustracyi miała 77 domów i jeden libertowany. Miasteczko przynosiło dochodu staroście Korsuńskiemu rocznie dosyć znaczne summy. W roku 1789 była już wsią. Obecnie jest w posiadaniu księcia Łopuchina. Sachnówka słynie dotąd z uprawy tytoniów, bo od wieku hodują tu tytonie z Azyi pochodzące, które pod nazwiskiem *Sachnowskich* mają niejaką sławę i smak sobie właściwy. W okolicy tej poczyna się wał zwany *Żmijowy*, który przechodzi mimo wsi Netrebki przez Harbuzin, Korsuń po za Wyhrajów i kończy się w lasach Steblowskich. *F. M. S.*

Sachs (Hans), sławny poeta niemiecki, urodził się roku 1494. Po odbytej przez Niemcy kilkoletniej wędrówce osiadł jako majster szewcki w swojém mieście rodzinném i zmarł tu roku 1576. Był to bez zaprzeczenia największy w tym okresie talent poetyczny w Niemczech, a jednocześnie także najpłodniejszy; w krótkiej swojej autobiografii poetycznej, sięgającej tylko po rok 1567, sam podaje liczbę swoich poezyj większych i mniejszych na 6048. Znając dokładnie całą dotychczasową literaturę swojego kraju, a w części także francuzką i flamandzką, Hans Sachs doświadczał się we wszystkich niemal używanych w owym czasie rodzajach poetycznych, a ulotnemi zwłaszcza utworami, które w kształcie broszur czy świstków, łatwy znajdywały przystęp do ludu, przyczynił się niemało do rozkrzewienia dzieła reformacyi. Sławną jest jego pochwała Lutra w allegorycznym poemacie p. t. *Słowik Wittenbergski*. Współcześni odpłacali się wysoką czcią poecie z ludu i dla ludu, której nie zaprzeczyła mu również potomność mniej więcej aż do połowy XVII stulecia; odtąd jednak zaczęto zeń szydzić, aż dopóki Wieland i Goethe zasług jego publicznie nie uznali. Kompletnej edycyi dzieł jego zebranych Niemcy nie posiadają; najdokładniejsza wyszła w 5 tomach in folio (1570—1579) w Augsburgu. Częściowych wydań dawniejszych i nowszych jest mnóstwo. Samych prac dramatycznych zostawił Hans Sachs przeszło 200. *F. H. L.*

Sachs (Jan), rodem ze Wschowy, od roku 1669 sekretarz miasta Torunia i zmarły tamże w r. 1680, pisał obronę Polski i Polaków przeciwko oszczerstwom Hermana Knorynga, professora w Helmstadzie, który na prelekcyjach swoich i w dziełach występował z ostremi naganami na całą Rzeczpospolitą polską. Oburzony na to Sachs wydał pod pseudonimem Franciszka Mariniusa obszerne dzieło, opisujące prawdziwy stan całego kraju p. t. *De Scopo reipublicae Polonicae adversus Hermanum Cnoringium dissertatio qua simul status Regni Poloniae novissimae describitur, autore Francisco Marinio Polono*, (Wrocław, 1665 in 8-o, str. 405). Niemieckie tłómaczenie wyszło p. t. *Francisci Marinii eines polnischen Patrioten Staat des Königreichs Polen worin-*

nen sowohl die wahre Form und Gestalt der polnischen Republik und Königreichs, (Gdańsk 1726 w 8-ce). Dla nieprzyjaznych przeciwko domowi Austryjackiemu twierdzeń, dzieło to wkrótce po swém wyjściu zakazaném zostało, a nadto wyszło bezimienne pismo na obronę Austryi p. t. *De scopo Reipublicae Polonicae et domo austriaca adversus Franciscum Marinium*, (bez miejsca druku 1665, w 8-ce). Wnoszono, że sam Knorig pisał tę obronę, lecz Hoppiusz, odwołując się do Placcyusza, twierdzi, że Mothius był prawdziwym jej autorem. *F. M. S.*

Sachs (Michał), Izraelita, doktor filozofii, znakomity teolog, poeta i badacz starożytności żydowskiej. Urodził się w Głogowie na Szląsku dnia 3 Września 1808 roku. W pierwszej młodości uczył się języka hebrejskiego i tak w nim celował, iż w 13 roku swego życia ułożył piękny wiersz wydrukowany w czasopiśmie *Reszit ha M'licah* Dawida Zamościa (ob. *Zeitung des Judenthums*, 1864, Nr. 10); nauki gimnazyjalne i uniwersyteckie ukończył w Berlinie. Był kaznodzieją od roku 1836 do 1844 w Pradze Czeskiej, później w Berlinie. Cnotliwy i prawdziwą pobożnością przejęty, porywał swojemi pełnemi natchnienia kazaniami serca słuchaczów. Trzymając się w religii kierunku zachowawczego, był jednym z tych, którzy protestowali przeciw reformatorskiemu synodowi rabinicznemu odbytemu w Brunświku 1-szy raz r. 1844. Umarł dnia 31 Stycznia 1864 roku. Jego prace są: 1) Przekład niemiecki wielu ksiąg Pisma Ś. starego testamentu wydany przez Zunza razem z przekładami innych ksiąg biblijnych, przez różnych autorów dokonanemi (od roku 1837—1855 wyszło 7 edycyj w Berlinie), 2) *Die religiöse Poesie der Juden in Spanien* (Berlin, 1845); dzieło to obejmujące wyborny zbiór najpiękniejszych na niemiecki język metrycznie po mistrzowsku przełożonych poezyj hebrejskich Żydów hiszpańskich, z historycznym onych przeglądem, zyskało uznanie u A. Humboldta; 3) Poezyje niemieckie osnowane na Agadzie talmudycznej (ob. *Talmud*) i noszące tytuł: *Stimmen vom Jordan und Euphrath*, (Berlin, 1853); 4) *Beiträge zur Sprach- und Alterthumskunde*; pismo to zgłębiające wiele wyrazów aramejskich, greckich, łacińskich, starożytność krajów wschodnich i rzucające światło na mnóstwo ciemnych miejsc talmudu, korzystnie osądzone zostało przez Ch. A. Lobecka; 5) Przekład na język niemiecki hebrejskiego Modlitewnika odświętnego (Machzor) i codziennego (Sydur). Przekład ten drukowany kilka razy w Berlinie, większej używa wziętości niż wszystkie poprzednie innych autorów; 6) *Hearot we Tykunim le-Seder Abodah;* jest to szacowna rozprawa w języku hebrejskim o kilku znakomitych poetach liturgicznych, wydrukowana w dziele: *Kobec Maaseh Jede ha-Geonim* wydaném przez J. Rosenberga w Berlinie 1856. Oprócz tego zamieścił Sachs kilka listów naukowych hebrejskich w czasopiśmie: *Kerem Chemed* a artykuły i poezyje niemieckie w kilku rocznikach J. Buscha. Podług S. D. Luzzatto napisał także komentarz na *Przypowieści Salomona*, który jeszcze wydrukowanym nie został. *F. Str.*

Saci. Jest to nazwisko przybrane czyli anagramm z imienia *Isac*, mylnie często pisane *Sacy*; nosił je *Le Maistre de* (Ludwik Izaak), urodzony w Paryżu r. 1613. Nauki odbywał w Beauvais, gdzie żyli wuj jego Antoni Arnauld i opat Saint-Cyran, jego spowiednik, który wpływał na całą jego przyszłość. W trzydziestym piątym roku życia, Saci wyświęcił się na kapłana i został kapelanem zakonnic w Port-Royal, i klasztorowi temu oddał cały swój majątek. Prześladowany jako jansenista, ukrywać się musiał; korrespondencyja z zakonnicami odkryła go uwięziony był w Bastylii r. 1666. Tu zaczął tłómaczyć

Biblię, której prawie całą resztę swego życia poświęcił. We trzy lata uwolniony umarł r. 1684. Szczególniej znany jest z tłómaczenia na język francuski Biblii z przypiskami (Paryż, 1672, tomów 32), często przedrukowywanej; najlepsze wydanie w Paryżu 1789—1804, tomów 32), tłómaczył także dzieło: *O naśladowaniu Chrystusa* (1662); przekład ten miał około 50 wydań. Najprzód wyszło tłómaczenie Nowego Testamentu (roku 1662), pospolicie przytoczane pod nazwą: *Nouveau Testament de Mons*, ponieważ pierwsze wydanie, chociaż drukowane u Elzewira w Amsterdamie, nosi na tytule miasto Mons: było ono potępione przez wielu biskupów i przez Klemensa IX papieża (r. 1668). Bronili go Arnauld i Nicole; spór o ten przekład ciągnął się koło lat dwudziestu. *L. R.*

Sack (Fryderyk Samuel Gotfryd), najcelniejszy zwolennik unii kościołów protestanckich w Prussiech, urodził się 1738 roku w Magdeburgu z ojca Justusa. W roku 1758 odbył podróż do Anglii, był później nauczycielem domowym u hrabiego Finkensteina. W roku 1769 został predykantem w Magdeburgu, roku 1777 kaznodzieją nadwornym w Berlinie, a po objęciu rządów przez Fryderyka Wilhelma II starszym radzcą konsystorza i nauczycielem religii rodziny królewskiej. W roku 1802 napisał uwagi o ulepszeniu nauki religii w krajach pruskich, które były podstawą następnych reform, a pismo jego *Ueber die Vereinigung der beiden protestantischen Kirchenparteien in der preussischen Monarchie*, (Berlin 1812), obejmowało zasady przyszłej unii. Widoki jego przyjął król i mianował go prezydującym komissyi do tego wyznaczonej r. 1814. Roku 1816 został biskupem i umarł r. 1817. Posiadał gruntowną znajomość teologii, zwłaszcza biblijnej. Słynął wymową kaznodziejską, szczególniej kazaniami przygodnemi (*Predigten* Berlin, 1781 i 1788, *Amtsreden* 1804). Tłomaczył kazania Hugona Blaira (Lipsk 1781—1800, tomów 5). — **Sack** (Karol Henryk), syn poprzedzającego, teolog protestancki, urodził się w Berlinie roku 1790, uczył się prawa w Getyndze, a potem teologii w uniwersytecie berlińskim pod Schleiermacherem. W roku 1813 wszedł jako ochotnik do wojska przeciw Francuzom, chociaż był już księdzem. Brał czynny udział w kampanii 1815 roku, jako kapelan brygady trzeciego korpusu. Po przywróceniu pokoju, odbył podróż do Hollandyi, Anglii, Szwajcaryi i Niemiec (1816 roku). Za powrotem wydał uwagi nad wyznaniem i Kościołem anglikańskim (Ansichten und Beobachtungen über Religion und Kirche in England). W roku 1818 został adjunktem, a 1823 professorem teologii w Bonn. Od roku 1819 do 1829 sprawował oprócz tego w tém mieście obowiązki pastora gminy ewangelickiej. W roku 1846 był członkiem synodu generalnego w Berlinie, a w roku następnym wszedł do konsystorza prowincyi saskiej w Magdeburgu. W nauce, kazaniach i dziełach Sack okazał się dość wiernym uczniem Schleiermachera, większe atoli zachowując uszanowanie dla powagi Starego Testamentu, i większą ostrożność w wykładzie dogmatów. Sack wydał dzieła: *Christliche Apologetik*, (Hamburg, 1829 i 1841); *Christliche Polemik*, (1832); w tych dwóch dziełach zamyka się cały wykład jego nauki; poemat o bóstwie Biblii (*Die Göttlichkeit der Bibel*, 1832), natchniony śmiałością exegetyki wolnej i filozoficznej; Listy o zjednoczeniu dwojga Kościołów ewangelickich (*Briefe über die Union der beiden evangelischen Kirchen*, (1823), pisane w duchu pojednawczym i liberalnym; Kazania (*Predigten)*, 1835 i 1850 mniej tu dogmatów jak moralności; Kościół szkocki (*Die Kirche von Schottland*, Heidelberg, 1844, 2 części), wydany w skutku podróży do tego kraju.

Sacken (Fabijan Wilhelmowicz, von Osten-Sacken), książę, generał-feldmarszałek wojsk rossyjskich, urodzony w Kurlandyi, w roku 1754, pochodził z rodziny baronowskiej. W r. 1766 wszedł do służby rossyjskiej i brał udział we wszystkich wojnach w nowszych czasach przez Rossyję prowadzonych. W r. 1814, po zajęciu Paryża przez wojska sprzymierzone, mianowany był generał-gubernatorem tego miasta. Po roku 1815 otrzymał stopień generała-feldmarszałka i dowództwo pierwszej czyli zachodniej armii, której główna kwatera znajdowała się w Kijowie. W r. 1832 wyniesiony do godności książęcej. Umarł w Kijowie w r. 1837. *J. Sa...*

Sacramento czyli *Rio Sacramento*, główna rzeka Kalifornii, prowincyi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, bierze źródło nad granicą Oregonu, płynie od północy ku południowi pomiędzy pasmami gór Sierra Nevada i Kordylierami nadbrzeżnemi, przez żyzną dolinę, długą na mil 65 i od r. 1848 słynącą nadzwyczajną obfitością złota, której południowe przedłużenie w przeciwnym kierunku, począwszy od rzeki Rio Joaquin, równie niemal rozciągłe i na 13 mil szerokie, tworzy w końcu przy kilkuramiennem swém ujściu deltę pięcio-milową, iłowatą i wyspiastą, do której zlewają się wielorakie Rio Joaquin'u odnogi. Rzeka odtąd zwraca się ku zachodowi i dwiema głównemi odnogami wpada do przystani Suisun, połączonej ciaśniną Carquines (na 10 sążni głęboką i ćwierć mili szeroką, przy której leżą miasta Benicia i Valley na północy, a Martinez na południu) z zatoką San-Pablo, stanowiącą północną część wielkiej zatoki San-Francisco. Kraj przy górnym rzeki tej biegu tworzy okolicę lesistą, wśród której góra Shaste-Pik wznosi się po nad granicę śniegów. Od tej góry rzeka w łożysku krętem i urwistem, biegnie przy pomocy spadku (wynoszącym 1876 stóp na przestrzeni 5 mil) ku szerszym nizinom, dzielącym się na wyższe i niższe stepowiska (prairie). Rzeka ta spławną jest w każdej porze, na mil 43 w górę aż do progów i wodospadów, leżących powyżej ujścia rzeki Deer (pod 40° szer. półn.). Pomiędzy licznemi przytokami jej lewego brzegu, przy których wszędzie kopią złoto, największym po Joaquin'ie jest rzeka Eldorado czyli Feath-River, której powiat (county) ma 40,000 mieszkańców. Poniżej jej ujścia rzeka Sacramento, w porze deszczowej wielkie wylewami zrządza na około spustoszenia po kraju. Dalej wpada do niej Rio de los Americanos czyli American-Fork, rzeka spływająca z jeziora Bonpland czyli Mountain-Lake, a której ujścia dosięga przypływ i odpływ morski, tak, że do tego miejsca, Sacramento staje się żeglowną dla wielkich szkut morskich i szonerów. W korzystném tém lecz nie zbyt zdrowém miejscu leży nowo założone podług planu Filadelfii miasto Sacramento na wschodnim brzegu głównej rzeki, a południowym rzeki Americanos, która dzieli je od przedmieścia Boston, o 25 mil ku N. O. od San-Francisco. W r. 1852 liczyło ono już 12,589 mieszkańców (w tej liczbie zaledwie 2,000 kobiet), między któremi było 63 wolnych indyjan, 18 indyjanek, 804 chińczyków (10 kobiet); dziś ludność w czwórnasób się powiększyła. Mimo młodości swej, cierpiało już wiele; dnia 14 Sierpnia 1850 r. zburzone i spalone podczas powstania Squatters'ów pod wodzą Dra Robinsona, uległo znów pożarowi w Listopadzie 1851 r. — **Sacramento** czyli *Colonia del Sacramiento*, dawniej San-Sagramento zwane, stolica departamentu tegoż nazwiska rzeczypospolitej Uruguay w Ameryce południowej, na skalistym przylądku rzeki La-Plata, wprost naprzeciwko Buenos-Ayres, mocno obwarowana, ma mały i nie dość bezpieczny port o przykrém dla żeglarzy wejściu; samo miasto regularnie zabudowane, otoczone jest gajami pomarańczowemi i brzoskwiniowemi i liczy około 6,000 mieszkańców. Zbudowane r. 1678 przez

Portugalczyków, była ustawicznie kością niezgody między temiż a Hiszpanami. Ci ostatni wziąwszy je w r. 1778, byli jego panami aż do czasu wyswobodzenia się Ameryki południowej. W rękach portugalskich, kwitło ono handlem przemytniczym z Buenos-Ayres; dziś zaś podupadło.

Sacranus (Jan, ob. z *Oświecima Jan*).

Sacrobosco (Jan z Halifax), sławny w Średnich Wiekach matematyk i astronom, zmarły w r. 1256, uczył przez wiele lat w uniwersytecie paryzkim. Pisał arytmetykę wierszami dla łatwiejszego spamiętania i dzieło o sferze, które aż do XVI wieku służyło do nauki młodych. Cecchi d'Ascolo spalony we Florencyi 1328 r. i Capuani z Manfredonii, boloński professor, pisali kommentarze nad jego sferą. Dzieło to pierwszy raz drukowane było w Ferrarze 1472 r. W Krakowie według niej długo nauczano, objaśniali go w osobnych wypracowaniach Jan z Głogowy (ob.), Mateusz z Szamotuł (ob.) i inni. Nadto oba wyżej wspomniane dzieła Sacrobosco, były kilkakrotnie bez kommentarzy przedrukowywane w Krakowie, jako elementarne; tak jego *Algoritmus*, u Hallera 1509 r., Unglera 1522 i 1524, *Sphera*, tamże, 1506, 13, 18, 22 i t. d. *F. M. S.*

Sacy (Antoni Izaak Silvestre, baron de), znakomity oryjentalista, ur. 1758 r. w Paryżu. Zostawszy 1781 r. radzcą urzędu mennicznego i w kilka lat później członkiem akademii nadpisów, podczas terroryzmu zaś członkiem instytutu, osiadł na wsi i przeczekał tu czasy najburzliwsze. Roku 1808 mianowany był professorem języka perskiego w *Collège de France*, po upadku Napoleona cenzorem, rektorem uniwersytetu paryzkiego, konserwatorem rękopismów w biblijotece królewskiej i parem Francyi; umarł r. 1838. Jako professor, czynny był do ostatniej chwili życia i wykształcił licznych uczniów, którzy z zapałem doń byli przywiązani. Z pism jego najcelniejsze są: *Grammaire arabe* (2 tomy, 1831 r.); *Chrestomathie arabe* (3 tomy; 1826); *Antiquités de la Perse* (1797); *Principes de la Grammaire générale* (1815 r.), liczne oraz edycyje i przekłady pisarzy arabskich i perskich, mnóstwo także recenzyj i innych artykułów ulotnych. — **Sacy** (Silvestre de), syn poprzedzającego, publicysta francuzki, urodzony 1795 r. w Paryżu, kończył nauki prawne, potém zaś zwrócił się do literatury i wystąpił po raz pierwszy w *Journal des Débats*, którego bez przerwy był jednym z najczynniejszych współpracownikiem. Styl jego przypomina najcelniejszych prozaików francuzkich. *F. H. L.*

Saczchary, miasteczko w powiecie Szaropańskim, gubernii Kutaiskiej (w kraju Kaukazkim). Ludność jego wynosi 900 przeszło głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Sad, jestto pewna powierzchnia gruntu ogrodzona i drzewami oraz krzewami owocowemi zasadzona. Wybór stosowny miejsca na sad, bardzo jest rzeczą ważną, bo od tego zależy przyszłe sadu powodzenie i mniejsza lub większa z niego korzyść. W sadzie najgłówniejszą jest rzeczą grunt dobry, który jeźli mimo korzystnego położenia odnośnie do strony świata i zasłonienia od szkodliwych wiatrów, jest nieodpowiednim, powinniśmy go najprzód poprawić i zdatnym na sad uczynić. Poprawienie gruntu pod sad odbywa się przez przekopanie go, ugnojenie i wyniszczenie chwastów, a co się nazywa regulówką. Jeśli dolna warstwa gruntu jest niestosowną dla sadu, jeśli zawiera szczery piasek, żwir lub kamienie, dobrzeby było nawieść całą przestrzeń ziemią ogrodową, albo przynajmniej tylko te miejsca, w które się ma sadzić drzewa i krzewy owocowe. W tym celu każdy dół na drzewko wybrany, rozszerza się i pogłębia znaczniej, czarną ziemią ogrodową do połowy wypełnia i dopiero w tak przygotowany, drzewko wsadza, przysypując jego korzenie takąż samą

ziemią czarną aż do powierzchni sadu. Drugim głównym warunkiem dobrego sadu jest dobór drzew i krzewów owocowych i ich ciągłe pielęgnowanie, gdyż same sobie zostawione nędznieją i marnują się lub lada jaki owoc rodzą. Drzewa i krzewy już uszlachetnione i ze szkółek wybrane lub zkądinąd przywiezione, sadzą się rzędami, bacząc aby każde drzewko jabłonki lub gruszy zajmowało dla swej przyszłej korony 36 stóp kwadratowych, słodkie wiśnie 32 stóp, kwaśne wiśnie i brzoskwinie 20 stóp, morele i śliwki 16 stóp, a orzechy włoskie aż 40 stóp kwadratowych powierzchni ziemi. Stosownie do tego kopią się najprzód doły, odmierzając wszystko za pomocą sznura i wytykając kołkami, a potém sadzą się drzewka zazwyczaj na wiosnę, rzadko pod jesień. Główną ulicę sad przecinającą wysadza się zazwyczaj krzewami porzeczek i agrestu, a koło murów lub parkanów, sadzi się winorośl, maliny i t. p. Drzewa tak się rozmieszczają, aby grusze i jabłonie stały obok siebie, wiśnie i śliwki osobno, a orzechy włoskie zupełnie odosobnione, zdala od innych drzew owocowych, bo by od tych orzechów dużo ucierpiały. Leszczyny tureckie umieszczają się zazwyczaj gdzieś w kącie sadu, aby innych drzew owocowych nie cieniowały. Morele zaś i brzoskwinie lepiej na murach lub parkanach rozpinać, bo tym sposobem przysparza im się ciepła i światła. Sad tym sposobem przygotowany i odpowiednio do sztuki pomologicznej pielęgnowany, przynosi znaczne dochody, to jest największe, jakie tylko z pewnej przestrzeni ziemi mieć można. Przy sadzie byłoby także korzystną rzeczą urządzić szkółkę młodych drzewek owocowych, która także wymaga szczególnej pielęgnacyi i specyjalnego znawstwa. *F. Be.*

Sadagura, miasteczko w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim na Bukowinie, o milę od Czerniowiec położone, z 2,090 mieszkańcami, najważniejsze miejsce handlu na woły i konie, albowiem tam corocznie do 80,000 sztuk wołów z Bessarabii i Mołdawii przypędzają.

Sadduceusze, sekta żydowska, której teoryja i praktyka były zupełnie przeciwne Faryzeuszom. Założycielem jej miał być Sadok, uczeń Antygona z Socho, prezydenta sanhedrynu, po Symonie Sprawiedliwym (od 291—260 r. przed nar. J. Chr.). Sadduceusze nazwisko swe wywodzili od Sprawiedliwego. Nie wierzyli oni w życie przyszłe, w nagrody i kary po śmierci, w nieśmiertelność duszy, w bytność aniołów. Do sekty tej należeli możni i wyższego stanu; z czasem byli zupełnie wyłączeni z judaizmu i wkońcu zniknęli. W Ewangelii niejednokrotnie wspominani są Sadduceusze. *L. R.*

Sadebeck (August), rodem z Reichenbach w Szląsku, urzędnik regencyjny za czasów pruskich, zamieszkały w Warszawie, gdzie zajmował się historyją polską w duchu nieprzyjaznym całemu krajowi i narodowi. Pracę swoję wydał on z druku pod przybraném nazwiskiem *Sirisa*, pod tyt.: *Polens Ende historisch statistisch und geographisch betrachtet von Sirisa* (Warszawa, 1797, z 4-ma rycinami i mappą). Przedrukowane pod zmienionym tytułem: *Polen zur Zeit der zwei letzen Theilung des Reichs histor. statist. und geographisch beschreiben* (bez miejsca druku, 1807, w 8-ce). *F. M. S.*

Sadecki (Gabryjel Eutropijusz), głośny w swoim czasie polemik z różnowiercami polskimi, żyjący w XVI wieku, był doktorem teologii, kanonikiem i kaznodzieją katedralnym poznańskim, napisał z polecenia Łukasza Kościeleckiego, biskupa poznańskiego i jego kosztem drukował pomiędzy innemi dzieła, pod tytułem: *Apologia pro Collegii Posnaniensis de Trino et Uno Deo assertionibus adversus Samosatenicorum Anabaptistarum animadversiones* (Poznań, 1583, w 4-ce). *F. M. S.*

Sadlnik, góra w dawném województwie Krakowskiém, księztwie Oświecimskiém, z pod której rzeczka Kozierowa wypływa.

Sadłużek, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, w zlewie rzeki Zgłowiączki (ob.) położone, zajmuje przestrzeni morgów 8, licząc głębokości 24 stóp.

Sadok (Błogosławiony), zakonu kaznodziejskiego, Polak rodem, otrzymał suknię z rąk ś. Dominika. Szybkie jego postępy na drodze doskonałości to sprawiły, że na drugiej kapitule generalnej w Bononii r. 1221, Sadok wraz z Błog. Pawłem i trzema innymi zakonnikami byli wybrani na opowiadanie słowa Bożego w Węgrzech. Wiele tu oni wycierpieli przeciwności, ale Bóg wynagrodził ich wytrwałość nawróceniem wielkiej liczby pogan i niewiernych, heretyków i grzeszników. Ztąd udali się do Kumanow, narodu barbarzyńskiego i okrutnego i tu dwóch ich książąt, oraz niemało ludzi nawrócili. Następnie Błog. Sadok poszedł do Sandomierza i tu objął przełożeństwo klasztoru dominikanów. Wtedy po drugi raz wtargnęli w te strony Tatarzy, zburzyli kościoły ś. Krzyża i w Zawichoście i zbliżyli się r. 1260 pod Sandomierz, a widząc trudność w zdobyciu zamku, posłali do starosty Piotra Krempy, aby się poddał, obiecując wiarołomnie całość oblężonym. Sadok z bracią, wyjąwszy jednego, który gdzieś był wysłany, wstał w nocy na jutrznią, po której gdy według zwyczaju, najmłodszy nowicyjusz miał czytać martyrologium, spostrzegł w księdze te słowa złotemi literami napisane: *Sandomiriae, passio quadraginta novem martyrum*, to jest, w Sandomierzu, męczeństwo czterdziestu dziewięciu męczenników. Było to dnia 2 Czerwca. Zrazu nowicyjusz bardzo się zadziwił, ale ośmieliwszy się, niewinnemi usty wyśpiewał co widział. Przelękli się na te słowa wszyscy zakonnicy; Sadok przeor kazał podać sobie księgę i ujrzał pomienione słowa złotem wypisane, równie jak inni ojcowie; poczém w ich ręku pismo owo zniknęło. Wtedy rzekł do nich Sadok: „Boskie to jest upomnienie, bracia najmilsi, i niedaremno te słowa, niewinnego nowicyjusza oczy rozświeciły. Sprawa żywota i śmierci pewnie nas wzywa do żywota nieśmiertelnego; wspomnijcie sobie najmilsi, na wszystkie grzechy wasze, a spowiedzią świętą i skruchą je zgładźcie, a najsłodszym sakramentem posilcie dusze wasze, mężnie na pogańskie szable gardła nasze nadstawiajmy. Umrzeć potrzeba, bracia najmilsi, więc ochotnie i wesoło za żywą i niekrwawą ofiarę umierajmy." Temi słowy i innemi napominał pobożny ojciec syny swoje. Rano wpadli Tatarzy do kościoła ś. Jakóba, a Sadoka i jego braci pobożnie śpiewających *Salve regina*, rozsiekali. Pamiątkę ich męczeństwa papież Alexander IV polecił obchodzić w Sandomierzu dnia 2 Czerwca. Bonifacy VIII pamiątkę ich zgonu rocznym uczcił obchodem, jaki bywał w Rzymie w kościele *s. Mariae ad Martyres*, tenże sam dzień 2 Czerwca na odpust przeznaczając. Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) piękną legendę poświęcił pamięci Bł. Sadoka. *L. R.*

Sadolet (Jakób), kardynał, urodził się w Modenie r. 1478, odebrał wychowanie pod kierunkiem swego ojca, professora prawa w Ferrarze. W Rzymie kończył nauki i znalazł względy kardynała Oliwijera Caraffa. Papież Leon X wziął go na swego sekretarza, bo Sadolet najzdolniejszym był w pisaniu wytwornie po łacinie; a potém mianował biskupem Carpentras. Paweł III wyniósł go na kardynała r. 1536. Umarł Sadolet w Rzymie r. 1547. Dzieła jego wyszły w Weronie, we trzech tomach, r. 1737. Najważniejsze z nich *Kommentarz na List ś. Pawła*, ma formę dyjalogu między autorem a jego bratem. W r. 1539 stawał w obronie planów reformy papieża Pawła III; pisał dwie księgi o wychowaniu dzieci, poemata *Kurcyjusz* i *Laokoon;* Listy do różnych

papieżów i uczonych. Słynął ze stylu cycerońskiego. Życie jego opisał spółczesny mu Florebelli.

Sadowisko, w języku łowieckim, miejsce na którém głuszce popęd płciowy zaspokajają.

Sadowski (Stanisław), rodem z Ostrołęki, żyjący w XVI wieku, ze szczegółów nieznany, wyznania kalwińskiego. Wydał w Wilnie pismo przeciwko jezuitom, tak silne i krzywdzące całe zgromadzenie, iż zakon żądał u króla Zygmunta III, aby autora i książkę na jednym ogniu spalono. Nosi ona tytuł *Idolatriae Jesuitarum Vilnensium oppugnatio* (Wilno, u Karcana, 1594 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Sadyba, *Sadziba*, wybrane miejsce na osiedlenie i zamieszkanie. Naruszewicz pisze: „Wypłoszona część Jazygów z ziemi Chełmskiej, szukała sobie u dolnego Bugu bezpieczniejszej sadziby." Czacki mówi: „Kalisz, miał być niejako stolicą tej części sadyby Germanów."

Sadyk-Pasza, ob. *Czajkowski Michał.*

Sadz, miejsce, naczynie, gdzie przechowują się żyjące ptaki i ryby. Ztąd sadz rybna, jest naczynie drewniane, większych lub mniejszych rozmiarów, w której złowione ryby zachowują się, jak ptaki, w wypletanych z wikliny lub gałązek młodych klatkach, w któych drób' i żywe dzikie się chowa ptastwo. W języku łowieckim, sadza, zowie się zagroda w psiarni, w której zamykają psa i sukę dla zaspokojenia popędu płciowego. *K. Wł. W.*

Sadź, *Szadź*, *Sędzielizna*, *Szron*. Wyziewy wodniste w porze zimowej na gałęziach drzew osiadłe i zmarznięte, w kształcie drobnych igieł, co na drzewach iglastych, mianowicie jodle, piękny widok sprawia. W niektórych okolicach, sadź tak grubą warstwą okrywa gałązki drobne, iż te łamią się pod jej ciężarem.

Sadza, tém ogólném nazwiskiem oznaczamy osady węgliste koloru czarnego, w różnych okolicznościach powstające, zawsze jednak przy niedokładném spaleniu ciał węgiel zawierających, a szczególniej w węgiel bogatych. Jak z jednej strony sadza umyślnie wyrabiana, w postaci delikatnego proszku stanowi materyjał użyteczny, używa się bowiem jako farba , tak znowu z drugiej strony, osiadająca w kominach, jest szkodliwą a to pod dwojakim względem, raz że jest to bardzo mała tylko część węgla, który z dymem niespalony uchodzi, a spalony przyczyniłby się do wytworzenia pewnej ilości ciepła, a powtóre że zapalenie się jej w kominach bywa przyczyną pożarów; tworzenia się zatem sadzy i osadzania się jej w kominach troskliwie unikać należy. Pierwsze daje się osiągnąć tylko przez jak najzupełniejsze spalenie (ob: ogień) w dobrze urządzonych ogniskach; drugiego zaś unikamy przez stosowne urządzenie kominów, mających dobry ciąg, w skutek czego sadza osiadać w nich nie może. W nowszych czasach do osiągnięcia celu zupełnego spalenia, a zatém uniknienia powstawania sadzy, wiele podano pomysłów, a nawet wydanym został w Anglii bil parlamentu, nakazujący o ile można zupełne spalenie dymu, przez urządzenia tak zwanych *dymotrawnych (fumivores)* ognisk. Sadza fabrycznie wyrabia się przez palenie w utrudnionym przystępie drzazeg, smoły, odpadków od wytapiania żywicy i t. p. w piecu stosownej budowy; dym przytém powstający prowadzi się długim murowanym kanałem, dla ostudzenia, do komory czworobocznej lub okrągłej, przykrytej z wierzchu, niby dachem, pokryciem z rzadkiego płótna, przez które dym się cedzi, zostawiając na niem najdelikatniejszą sadzę, ta zaś, co osiada na ścianach komory, już nie jest tak czysta. Sadza znajdująca się w handlu przedstawia proszek bardzo lekki i delikatny

koloru czarnego, niekiedy nieco w brunatny wpadającego, posiada właściwy zapach, pochodzący od znajdujących się w niej produktów niezupełnego spalenia i dla tego do niektórych użytków należy je oddalić przez wypalenie sadzy w naczyniach zamkniętych. Jestto najpospoliciej używana farba czarna.

Sadzawka, jestto mały stawek jednakiej wszędzie głębokości, przeznaczony do przechowywania i tuczenia ryb, tak hodowanych w niej umyślnie, jak złowionych w większych wodach; z tego powodu przy urządzaniu sadzawki trzeba uważać, jakiemu gatunkowi ryb sprzyjać może natura wody i gruntu. Jeżeli sadzawka nie ma zapewnionego ciągłego przypływu i odpływu wody, może służyć tylko dla karpi, karasi i linów. Użyteczność sadzawek przy gospodarstwach wiejskich jest niezaprzeczoną, oprócz bowiem że uprzyjemniają i urozmaicają widok podwórza lub ogrodu, tę jeszcze korzyść przynoszą, że dostarczają ryb na każde zapotrzebowanie. Sadzawki głębokie być mają na pięć do sześciu stóp, żeby w czasie wielkich mrozów do dna nie zamarzały, a położenie ich powinno być takie, iżby w razie potrzeby można było upuścić z nich wodę i osuszyć. Kształt sadzawek murowanych najlepszy jest owalny lub okrągły, cembrowanych zaś drzewem, prostokątny. Rzymianie z wielkim przepychem urządzali sadzawki, wykładając je marmurami; napełniali je wodą nietylko słodką ale i morską, w której pielęgnowali największe gatunki ryb ze wszystkich mórz; były to wszakże raczej wymysły zbytku aniżeli przedsiębierstwa dla zysku. *J. Bli.*

Sadzenie, niektóre z nasion roślin gospodarskich, nie sieją się rzutem (ob. Siew), lecz sadzą się pojedynczo w dołki kołkiem w tym celu zrobionym sposób ten lubo jest najdoskonalszy, wymaga jednak wiele rąk i nie wszędzie może być używany. U nas zastosowany być może tylko do ogrodowizn, w polu zaś na większą skalę, sadzi się w ten sposób tylko nasienie buraków; kartofle sadzą się pod pług, to jest, robotnik idący za pługiem, rzuca je w stosownych odstępach w wyoraną świeżo bruzdę, którą drugi pług przyoruje i przykrywa tém samem kartofle ziemią. *J. Bli.*

Safanduła, wyraz na określenie w potocznej mowie człowieka słabego charakteru i niezdarnego. Fr. Zabłocki, dobrze go oznacza w komedyi *Amfitryjon.*

„Jak daleki od tego jest mój Safanduła,
Ni on świeci, ni grzeje, wierutny kloc drewna."

A. Muchliński pisze: „Zdaje się że wyraz ten przerobiony z imienia Safa-d-dowla, pospolicie Safadduła, jednego z Hanów Krymu, znanego u Tatarów z łakomstwa, gnuśności i braku energii, za co był w poniewierce i naostatek pozbawiony władzy w r. 1692. Właściwie rodowa nazwa *Safa-dula*, po arabsku znaczy *czystość szczęścia.* „(Zrodłosłownik. Petersburg, roku 1858)." *K. Wł. W.*

Saffian, jest to gatunek skóry wyprawnej i farbowanej, odznaczający się szczególną delikatnością, miękkością i giętkością. Nosi on także nazwę *maroquin* czyli *skóry marokańskiej* albo *tureckiej*, z tamtych stron bowiem fabrykacyja jego, w drugiej połowie przeszłego wieku przeszła do Europy, a i dotychczas jeszcze kwitnie w północnej Afryce a szczególniej w Marokko, w Turcyi, Persyi i innych krajach Wschodu. Po wykonaniu robót przygotowawczych opisanych w garbarstwie (ob.) potrzeba ze skóry jak najstaranniej oddalić wapno, które wpływaćby mogło szkodliwie na farbniki (ob.) przy farbowaniu skóry. To odbywa się przez użycie kąpieli kwaśnych, najczęściej

z odchodów psich, ciasta kwaśnego, otrąb i t. p., poczem następuje samo garbowanie, które do rodzaju *czerwonoskórnictwa* (ob. garbarstwo) zaliczyć wypada; tu jednakże dla otrzymania skóry jak można najjaśniejszego koloru, używa się najczęściej *sumak* (ob.) a niekiedy *galas* (ob.) lub kora wierzbowa. Po ugarbowaniu następuje zwykle farbowanie na różne żądane kolory, a wreszcie wykończanie i nadawanie tak zwanej *apretury*. Farbowanie na czerwono zwykle odbywa się przed garbowaniem. Najlepszy safian tak zwany *prawdziwy*, wyrabia się ze skór kozich; skóry owcze wydają safian gorszego gatunku zwany *nieprawdziwym*. Te ostatnie zwykle przecinają się w ten sposób, że strona liczkowa, przerabia się na safian, miazdrowa zaś na zamsz (ob. garbarstwo). Taki cienki safian używa się do robót introligatorskich. *T. C.*

Saficzny wiersz, Safona, ob. *Sapho.*

Safonowicz (Teodozy), kronikarz ruski, był nauczycielem i kaznodzieją przy kijowskiej szkole brackiej a później od r. 1655 ihumenem klasztoru ś. Michała w Kijowie, w którym umarł w późnej starości r. 1680. Oprócz wielu książek religijnych drukowanych po białorusku w Kijowie, napisał on kronikę *Polską* i *litewską* doprowadzoną do r. 1673, która nie była nigdy drukowaną, jak mylnie pisze Wiszniewski (*Hist. Lit.* tom VII str, 493), lecz rękopism jej, współczesnemi ruskiemi głoskami, podarowany został w r. 1803 przez Michała Szulca bibliotece kollegium spraw zagranicznych w Moskwie, gdzie dotąd przechowuje się. W nim większą część zajmują dzieje polskie, zebrane jak sam autor przyznaje z rozmaitych polskich historyków, dawszy jej osobny następny tytuł: *Kronika o ziemli polskoj otkól Poliaky Liachamy i Poliakamy nazwani sut o pierwszych i o dalszych kniaziach i królach polskich z istoryków polskich w kratce sobrannaja* (r. 1673). Co się tycze kroniki litewskiej, jest to skrócony wypis ze Stryjkowskiego, bez najmniejszych dodatków. *F. M. S.*

Saga, bogini północna, przemieszkuje w Sokkvabekku, szemrzącym chłodnemi falami i wesoła pije tu codziennie wraz z Odinem ze złotych czar. Towarzyszy ona Odinowi, jako wynalazcy poezyi, w charakterze małżonki lub córki, porównywa się z Muzą, córką Zeusa i jest uosobionem opowiadaniem, bajką, sagą. *Saga*, wyraz starożytno-północny, oznacza zarówno sagę niemiecką, a mianowicie opowiadanie oparte na ustnem podaniu, mającem pewną, przez ustny wykład wyrobioną, także i przez pismo zabezpieczoną formę. Takie sagi (sögur) w tem ostatniem znaczeniu, obok pism poetycznych i prawodawczych, stanowią właściwy skład dawnej norwegsko-islandzkiej literatury i kiedy żaden naród nowej Europy nie może okazać liczniejszych i dokładniejszych źródeł swojej historyi, to także, żaden nie posiada w mowie krajowej dawniejszych pomników prozy, oprócz mogących się z tego względu pochlubić swojemi sagami norwegianów i islandczyków. Chęć opowiadania i przysłuchywania się, mocny popęd do zabawy i nauki obok sprzyjających właściwości fizycznych kraju i przy rozwoju stosunków politycznych, zawczasu już w Norwegii, a przedewszystkiem w odosobnionej Islandyi, zdołały szczególniej wykształcić ustny wykład, a gdy i dzisiaj jeszcze w Islandyi opowiadacze wyćwiczeni w swej sztuce cieszą się wysokiem poważaniem, to i niegdyś w wyższym jeszcze stopniu tego doznawali. Oni to, wzbogaceni mnóstwem starych pieśni, zdawali sprawę nie tylko o krajowych bohaterach przeszłości, lecz także o wojennych i pokojowych czynach współczesnych, którym w częstych i nigdy na skandynawskiej północy nie ograniczających się podróżach,

ako naoczni świadkowie towarzyszyli. Ich opowiadania i ich sagi w pewną formę ujęte i przez to samo, podobnie jak prozą pisane prawa, zawisłe od wiernego, jedynie pamięci powierzonego podania, tym sposobem doszły do XI stulecia, w którego drugiej połowie dopiero je po raz pierwszy spisano. Gdy to spisywanie w XII wieku wyczerpało dostarczone sobie zapasy, na początku XIII wieku stało się to samo z czytelnikami, co dawniej było ze słuchaczami: pisano, układano sagi, gromadzono je, przeglądano i przerabiano dawniejsze piśmienne zarysy, a tym sposobem utarte historyczne opisy Islandzkie w wieku tym najpiękniej zakwitły. (Patrz *Snorri*). Od połowy XIV stulecia interes upadł; historyczne wspomnienie ustaliło się w Nimurze i w Kämpewiserze, a zabawa poprzestała na wymyślonych, powiększej części jednak z obcych języków przełożonych opowiadaniach, również sagami zwanych. Porównaj, Müllera, *Ursprung und Verfall der island. Historiographie* (Kopenhaga. 1813). Sagi obok tych wszystkich strat, ciągle jeszcze licznie istniejące, jak to widać ze sposobu ich powstania, są prawie wszystkie bezimienne i ze względu na swą literacką formę, cechą swoją mało się różnią. Bezbarwnem i w uderzającem przeciwieństwie z poezyją Skaldów nadzwyczaj prostym językiem ułożone, spokojnem spojeniem faktów, którego nie przerywa ani obrazowanie ani refleksyja, owszem raczej mnogiemi wykazami historycznemi a dla wiarogodności przytoczonemi wierszami skaldów opatrzone, zdają zaledwie objektywną sprawę o tem co się stało: a tylko sagi „islandzkie” przez swą kompozycyję, oraz delikatną, w żywym dyalogu oddaną charakterystykę osób działających, mogą rościć sobie prawo do dzieł sztuki, jak np. Saga Njäl, Sigil i Gunlang. Tu tem mocniej uderzająca różnica zasadza się na przypisywanej niektórym sagom wiarogodności; podług tego dzielą się one na historyczne i opowiadalne. Podczas gdy ostatnie obejmują w sobie po części wspólną germańską sagę bohaterską (np. Vösunga saga, Norna-Gestssaga), po części zaś właściwą północną (np. Frithjofssaga), to pierwsze obrabiają historyją Norwegii od IX do XIII wieku, w licznych sagach królewskich (np. Sagi o Olafie synu Tryggeva i o Olafie świętym) *historyja Islandyi od jej zaludnienia* (w Landnamabolk), *historyje rodzinne* (Laxdaela, Eyrbyggia, Sturlungusaga); *życiorysy* (np. Vign-Glums, Kormanssaga i t. d.); Wduńskiej historyi należy Knytlinga i Jamswikinga saga, do szwedzkiej Ingvarssaga, do ruskiej Ejmundssaga, a także kraje i wyspy przez Islandczyków zaludnione (np. wyspy Faröer i Orkneje) mają swoje saga. W literaturze sag wielkie położył zasługi duński biskup P. E. Müller, który w swojej *Sagabibliothek* (tom 1 do 3, Kopenhaga, 1817 do 1820) wszystkie sagi poddał pod głębszy rozbiór. Za życia Müllera, aż do niewielu wydań szwedzkich uczonych i Magnäańskiego legatu jeszcze niedrukowane sagi, odtąd częściej pojawiały się w zbiorowych, a po części w pojedynczych wydaniach.

Saga (Sage) w ogólnem, pierwiastkowem znaczeniu wyrazu, używanem jeszcze przez Opitza, jest to samo co opowieść, czyli to co bywa opowiadane; przeciwnie w znaczeniu ściślejszem i obecnie jedynie używanem, jestto przechodzące z ust do ust sprawozdanie o jakim wypadku, które niewiadomo zkąd powstało. Blisko to samo znaczą wyrażenia: podanie czyli tradycyja, przez które rozleglej pojmujemy wszelkie ustne lub piśmienne rozgłaszanie jakiej wiadomości lub czynu, których sprawca jest zwykle także nieznany, tudzież wieść, albo obiegającą niepewną, niewiadomo zkąd pochodzącą gadaninę, o wydarzeniu jednoczesnem. Wspólność i różnica tych trzech wyrażeń najjaśniej się wyświetla, jeżeli zastanowimy się nad związkiem ich jednowpływowego

działania: z wieści albowiem przez podanie może powstać saga. W tworzeniu się i przekazywaniu sagi, najczynniejszy mają udział dwie własności duszy, pamięć i fantazyja, a sam utwór w ogólności wyrabia się w sposób następny. Skoro naród zaczyna zatrzymywać w pamięci własne swoje przygody, czyny i swoich znakomitych ludzi, to zarazem i fantazyja już przy pierwotnem ich pojęciu, a bardziej jeszcze podczas przebiegu przez ustne podanie, występuje także ze swojemi prawami. Przeważnie skierowana na główne pojęcie, o tyle tylko zważa na towarzyszące okoliczności, o ile te mogą podnieść lub wesprzeć owo główne pojęcie, owszem nawet obrabia je w duchu tego pojęcia i w tym samym celu dodaje z własnej woli nowe niehistoryczne zarysy. Wszystko to jednak czyni, nieświadoma dokładnie własnego zamiaru swojego, ufna niezłomnie że służy prawdzie, bo prawda historyczna i poetyczna prawie zawsze zależy od stopnia rozwoju ludowego sposobu przedstawienia. Tego rodzaju podanie, połączone z osobami, miejscami i czynami, stanowi sagę historyczną, a o ile dotycze bohaterów ludu, nazywa się *Sagą bohaterską*. Jeżeli utworzenie się sagi nastąpiło w czasach pierwotnych, wraz z początkiem uobyczajenia, utworzenia religii i praw, to fantazyja równie żywo chwyta się samych wypadków życia ludzkiego, i aby zadosyć uczynić wrodzonym wymaganiom ducha, podniecona zrazu naturalnemi, a wnet i moralnemi pojawami, obejmuje bóstwo i na coraz bardziej wzrastającej liczbie osobistych kształtów, każe mu występować czynnie, i z temi działaniami, okolicznościami i przygodami, o których potem boskie osoby same opowiadają, postępuje zupełnie na wzór sagi ludowej. Podanie tego rodzaju nazywa się *Sagą boską* czyli *mytem*, a skoro występuje na scenie religij monoteistycznych dogmatycznych, a szczególniej chrześcijańskich, nazywa się *legendą*. Obie te bogatego rozwoju poetyczne postacie i gruppy, saga bohaterska i saga boska, przez wieki obiegają obok siebie i równego doznają losu, o ile rozmaitość ziemi na której wyrosły na to dozwala. Dawniejsze postacie znikły zupełnie, a to co o nich opowiadają, całkowicie albo częściowo przechowało w sobie jednego lub kilku swoich dotychczasowych współtowarzyszy, albo też nowo występujące osoby: inne wprawdzie ogół ludu powoli zaniedbał, atoli to lub owo plemię szczególniej je miłuje i pielęgnuje, kiedy przeciwnie znowu inne wymagają od pojedynczego plemienia, aby je poważało i pomiędzy całym ludem rozkrzewiło. Przy tem naturalnie w sagach, które stosownie do początku swojego, wymagają pewnego połączenia z czasem i miejscem, a tem samem wyraźnie różnią się od *bajek*, muszą zachodzić rozmaite zboczenia pod względem stosunków miejscowości i czasu, tak że nawet wypadki i osoby setkami mil i lat od siebie odległe, niezawodnie ugrupowane są pospołu w około nowego ogniska. Między sagą i mytem zachodzą także rozliczne i z biegiem czasu wzrastające związki i przejścia: bożkowie albo zniżają się do stopnia bohaterów, zależą zarazem od pewnego czasu i miejsca, i tak dalece tracą charakter człowieczeństwa, że nareszcie tylko wprawne w historycznych badaniach oko krytyka wykryć w nich zdoła ślad bóztwa; albo też odwrotnie, bohaterowie bywają podnoszeni do stopnia bóztwa i w miarę tego ogołocani są z ziemskiej powłoki. Na takim to gruncie, powstałym z połączenia sagi bohaterskiej z sagą boską, wyrastają wielkie epopeje ludowe, których najbardziej znanym i najlepiej wykończonym przekładem są „Illjada", „Odyssea" i Pieśń o Nibellungach. Trzeci rodzaj sag, który tylko jedna część germańskich ludów dokładnie wykształciła, przeciwny sadze bozkiej, spada ze stopnia ludzkiej umowy i opisuje życie i postępowanie dzikich zwierząt, obdarzonych siłą myśli i mowy. Początki tego rodzaju, *sagi zwie-*

rzęcej, sięgają również najodleglejszej starożytności, a powstały także prawie z świętobliwego poglądu, z jakim zamieszkali w lasach Germanowie, zapatrywali się na dzikie zwierzęta i ptaki. (Patrz *Reinecke Voss*). Prawdziwa epopeja wtedy tylko powstać może, kiedy istnieje bardzo obszerna i do sagi przydatna podstawa; kiedy w około jednej szczególnie przeważnej osobistości i obok licznych innych od niej zawisłych, nagromadzi się wiele sag, których źródło i treść mogą być różnorodne, ale od siebie zależne; słowem kiedy się utworzył *okres sagi*. To miało miejsce w Średnich Wiekach u ludów germańskich i romańskich i zkąd powstały liczne, mniej lub więcej dokładnie wyrobione epopeje. Najznakomitsze z nich są: niemiecka saga bohaterska w ścisłem znaczeniu, oraz saga Dietricha, z której powstał główny poemat Pieśń w Nibellungach; okres sag z nad morza północnego, z którego powstał Gudran; okres sag Karola Wielkiego o Artusie i biesiadnikach okrągłego stołu, o świętym Grolu; starożytny okres sag, opiewający szczególniej historyją Alexandra i wojny trojańskiej i saga zwierzęca. Sagi niedoszłe do takiej siły i zaokrąglenia, szczególniej gdy przebija w nich przeważnie saga boska i bohaterska, doprowadzają wprawdzie zawczasu do czysto-poetycznych ukształtowań w metrycznej szacie, ale nie dalej jak do krótkich poematów opowiadających, a kiedy wchodzi żywioł liryczny, do ballady albo do romansu. Do skreślenia sagi prozą, w Niemczech dopiero późno przystąpiono, podczas gdy w Skandynawii, a szczególniej w Islandyi (ob. *Saga*), juz zawczasu w rodzaj ten obfitowano. Najpierwszy z planem ułożony zbiór sag, dzisiaj jeszcze przez usta ludu powtarzanych, a dla mitologii, historyi, literatury i historyi rodu ludzkiego ważnych i późniejszym sagom za wzór służących, opracowali bracia Grimm: *Deutsche Sagen* (2 tomy; Berlin, 1816—18). Między licznemi późniejszemi zbiorami sag niemieckich odznaczają się szczególniej, Kuhn'a, *Märkische Sagen* (Berlin, 1843); tegoż *Norddeutsche Sagen* (Lipsk, 1848); *Müllenhorff'a Sagi* i t. p. *Szlezwicko-Holsztyńskie i Lauenburskie* (Kiel. 1845); Wolfa, *Niemieckie bajki i sagi* (Lipsk, 1845 roku); *Niderländische Sagen* (Lipsk, 1843 r.) *Hessische Sagen* (Lipsk, 1853), Baader'a *Volkssagen aus Baden* (Karlsr. 1851); Panzer'a, *Beitrag zur deutschen Mythologie* (Monach. 1848); Börner'a, *Volkssagen aus dem Orlagau* (Altenburg 1838); Rauscha, *Sagen des preuss. Samlandes* (Królewiec, 1838); Harrys'a, *Volkssagen aus Niedersachsen* (Celle, 1840); Vonbun'a, *Volkssagen aus Vorarlberg* (Wiedeń, 1847); Sommer'a, *Sagen i t. d. aus Sachsen und Thüringen* (Halla, 1846); Bechstein'a, *Thüringischer Sagenschatz* (4 tomy; Hildburgh. 1835—1838); *Fränkische Volkssagen* (Würzb., 1842 roku) i *Oesterreichische Volkssagen* (Lipsk, 1846); Herrlein'a, *Sagen des Spessarts* (Aszaffenb. 1851); Zingerle'go *Tirols Volksdichtungen und Gebräuche* (Innsbruck, 1851 r.); Meiera, *Sagen aus Schwaben* (Stuttgard 1852); Deecke'go, *Lübische Geschichten und Sagen* (Lüb., 1852); Stöbera, *Sagen des Elsasses* (St. Gallen, 1852).

Sagan, księztwo ob. *Żegań*.

Sagan, rodzaj wielkiego garnka żelaznego lub miedzianego, w którym gotuje się woda lub jadło dla większej liczby osób. Sagany takie bywają zwykłym sprzętem kuchni miejskich, gdzie na stole dworskim jest dużo czeladzi.
K. Wł. W.

Sagatyński (Jan), paź króla Stanisława Augusta, przy którym przebywał aż do zgonu tego monarchy w Petersburgu. Potém bawił w Galicyi, a przed r. 1830 w Warszawie, gdzie odznaczał się dowcipem, wesołością i talentem opowiadania, ztąd wszędzie był bardzo miłym i pożądanym w towarzystwie.

Nigdy on w swoich żartach nie dotknął, nie obraził niczyjej osobistości. Dawne czasy, dawne dwory panów polskich, ich śmieszności dostarczały mu bogatych materyałów. Niektóre jego w tym rodzaju opowiadania w Warszawie przytacza F. S. Dmochowski w swoich *Wspomnieniach* (Warszawa, r. 1858, str. 297). Szczególnie także zajmujące były opowiadania o ostatnich latach życia Stanisława Augusta, o którym na usilne naleganie swoich znajomych, skreślił pamiętniki rozpoczynające są od dnia 17 Kwietnia 1794 r., a kończące się na pochowaniu zwłok królewskich w Petersburgu r. 1798. Wyjątki z tych pamiętników umieszczone były najprzód w *Przyjacielu ludu*, r. XI N⁰ 31—34, a potem wyszły w całości p. t.: *Pamiętnik byłego pazia Stanisława Poniatowskiego, przy którym zostawał aż do śmierci* (Poznań, r. 1845, w 12). Sagatynski umarł w Galicyi r. 1844. *F. M. S.*

Sago, albo *Sego*, jestto znany w handlu rodzaj krupek z mączki palmowej. Palma sagowa Rumfa (*Metroxylon Rumphii* Martius, *Sagus Rumphii* Willd. *Sagus farinifera* Gaertn.), dostarcza głównie owej mączki ze swego pnia czyli kłodziny. Palma ta rośnie gromadnie po miejscach bagnistych na wyspach archip. wschodnio-indyjskiego, tworzy tam dość znaczne lasy, które dla ludzi są trudnodostępne; bo pominąwszy, że nogi w bagnie zapadają, jeszcze kłodziny młodsze nastroszone są kłującemi szczątkami z odpadłych liści i tak gęsto rosną, że prawie niepodobna między niemi się przecisnąć. Obok starych kłodzin dość gładkich, wyrasta zazwyczaj mnóstwo młodych i to z korzenia, bo głównie tym sposobem rozmnaża się palma sagowa, a nie za pomocą nasion, które po większej części nie wschodzą. Liście ma wielkie i tęgie, pierzaste a kiedy dojdzie 7 lub 8 lat, kłodzina jej staje się gładszą, do 20 stóp wysoką a z pomiędzy liści piękną koronę tworzących, wyrastają kwiaty czerwonawe, które potém zamieniają się na owoce, bardzo do szyszek jodłowych podobne. Mieszkańcy jednak wyszukują okazów palmy sagowej, które jeszcze nie kwitły, bo tylko takie są na mączkę najlepsze i najwydatniejsze, posiadając jej zazwyczaj 600—800 funtów. Mączka ta znajduje się w tkaninie miękiszu rdzenia kłodziny, którym w wielu pniach palmowych większą ich część wypełnia. Z kłodziny pociętej na kilkostopowe kawały, rdzeń się wybiera, tłucze i w korytach drewnianych do tego zastosowanych tak długo wodą nalewa i płócze, dopóki otrzymana tym sposobem mączka nie będzie zupełnie białą i czystą, bez wszelkich drzewnych części. Potém wilgotna jeszcze mączka sagowa, przepuszcza się przez stosowne sita na miejsca suche i płaskie i wolno zasusza na powietrzu lub w cieple nie wyższym jak 60 stopni. Tym sposobem otrzymują się drobne krupki, różnej barwy, a barwa ta od sposobu zasuszenia i oczyszczenia mączki zależy. Miasto Singapore z całych Indyj wschodnich jest głównem miejscem, gdzie się trudnią oczyszczeniem mączki sagowej i robieniem z niej krupek. Najwięcej trudnią się tém Chińczycy, a nawet zdaje się, że to ich jest wynalazek robienia krupek sagowych. Wysyłają je ztamtąd w znacznej ilości do Europy, do angielskich posiadłości w Indyjach, do przylądka Dobrej nadziei i t. d. Zazwyczaj pakują sago w skrzynki drewniane, po 120 funtów ważące i takowe po 3, 4 lub 5 dolarów sprzedają. W handlu europejskim pospolicie znajduje się 5 gatunków sago, a mianowicie: 1) *Sago białe*, przedstawiające krupki niekształtne, czysto białej barwy; 2) *sago czerwone*, o krupkach kształtnych, kulistych, z jednej strony brunatno-czerwonawych; 3) *sago brunatne*, o krupkach rożnej wielkości, niekształtno-kulistych, brunatnawo-szarych, z jednej strony jaśniejszych, prawie białych; 4) *sago o drobnych krupkach* żółtawych, ale jednostajnej wielkości, wreszcie,

5) *sago* tak zwane *nowe*, *białe*, o krupkach białych, poskupianych w grudki większe i mniejsze. U nas prócz prawdziwago sago, wiele także sprzedają sztucznego, w Europie wyrobionego z mączki ziemiaczanej. To ostatnie sprzedaje się funt za czwartą część ceny prawdziwego sago; a cała różnica polega jedynie na tém, że sago ziemiaczane ma gładsze, prawie kuliste, jednostajniejsze krupki, które się łatwiej rozgotować mogą na massę lub płyn kleisty, kiedy prawdziwe sago tylko mięknie i płyn zagęstnia, nie tracąc atoli swej właściwej postaci. I w jednym jak i w drugim własności mączki są te same, a tylko jedynie pod mikroskopem przedstawiają się krupki sagowe prawdziwe inaczej, jak krupki ziemiaczane. Właściwie sago jest to tylko krochmal, w zmienionym stanie, powstałym przez zasuszenie w temperaturze 60 stopni ciepła, przy obecności wody, przez co staje się w półprzezroczystém, a nie proszkowatém, przy rogowatej twardości. W gorącej wodzie pęcznieje, staje się zupełnie przezroczystém i galaretowatém, lecz w małej tylko cząstce rozpuszczalném. Jod barwi roczczyn jak i same krupki sagowe błękitno. Zabarwienie zaś niektórych gatunków sago handlowego, pochodzi od niezupełnego oczyszczenia mączki, a może i od niejednostajnej ciepłoty przy zasuszaniu, lub wreszcie od samej warstewki zewnętrznej pojedynczych ziarnek mączki. Sago jest bardzo pożywnym i łatwostrawnym pokarmem, zalecanym nawet i dla chorych. Smak ma przyjemny i słodkawy, używane zaś bywa pospolicie jako dodatek do rosołów lub zup. Z mączki sagowej można wypiekać i chleb, który też mieszkańcy archipelagu indyjskiego pospolicie przygotowują. Jeszcze jest wiele innych rodzajów palm, z których także sago otrzymują, jak np. z palm zwanych naukowo *Metroxylon laeve* Mart., *Arenga sacharifera* Labill. *Phoenix farinifera* Roxb., *Livistonia rotundifolia*, *Corypha umbraculifera* Lin., *Mauritia flexuosa* Lin., *Borasssus flabelliformis* i kilka inych, lecz z nich sago należy do podlejszych gatunków, a nawet bywa czasem i gorzkawe, lub też zostawia posmak nieprzyjemny, przez co najwięcej tylko na miejscu, gdzie te palmy rosną, bywa od mieszkańców spotrzebowywane. Ale znów dużo lepsze sago otrzymuje się z cykasów *(Cycas)*, drzew tworzących osobną rodzinę *(Cycadeae)*, z powierzchowności zupełnie do palm podobnych, a jednak z budowy kwiatów i pnia do roślin szyszkowych *(Coniferae)* wielce zbliżonych. *Cycas circinalis* Lin. i *C. revoluta* Thunb. rosnące w Indyjach wschodnich i w Japonii lub w Chinach, są najlepsze na sago. *Cycas* znów *inermis* bywa nawet na ten cel w Kochinchinie umyślnie uprawiane. *F. Be....*

Sagowa palma, ob. *Sago*.

Sagowo, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, dobrach Ginczany, w zlewie rzeki Hańczy Białej położone, rozległe jest morgów 16.

Sagunt, po łac. *Saguntus* i *Saguntum*, miasto na brzegach wschodnich dawnej Hiszpanii, na północ Walencyi, założone przez Greków przybyłych z wyspy Zakyntos (Zante), z któremi połączyć się mieli Rutulowie z Ardei. Przez handel miasto to wzniosło się i zakwitło. Kiedy Kartagińczycy po pierwszej wojnie Punickiej rozpostarli się po Hiszpanii, zagrożeni przez nich Saguntczycy w obawie o swój handel i swobody, zawarli z Rzymianami przymierze, w skutek którego ci ostatni zobowiązali Kartagińczyków do nieprzekroczenia rzeki Ebro i szanowania kolonij greckich. Wbrew temu zobowiązaniu, napadł Hannibal na miasto, pod pozorem zemsty za niedotrzymanie układów Saguntu z jednym z narodów iberyjskich w Kartaginie się toczących, i krokiem tym dał hasło do nowej z Rzymem wojny. Daremnemi były wyprawione do Hannibala

i Kartaginy poselstwa Rzymian, zajętych gdzie indziej wojną (w Illyryi), więc niezdolnych przyjść Saguntowi w pomoc. Po ośmiomiesięcznej bohaterskiej obronie uległ wreszcie gród ten przemocy zastępów Kartagińskich w jesieni r. 219 przed Chr. Wielka liczba obywateli zginęła w płomieniach wraz ze swemi domami; innych kazał Hannibal rozsiekać lub rozdzielić na niewolników pomiędzy swe żołdactwo. Poczém rozpoczęła się druga wojna Punicka. W r. 214 przed Chr. Rzymianie podźwignęli znów miasto z gruzów. Na jego miejscu leży dziś miasto Murviedro *(muri veteres)* nad rzeką Palancia, liczące 9,000 mieszkańców, pod którem w d. 25 Października r. 1811 pobił Suchet armiję arragońską pod wodzą Blake'ge, poczém poddała się zwycięzcy i twierdza Sagunt.

Sahajdak, *Sajdak*, wyraz zbiorowy, oznaczający łuk z cięciwą i strzały w kołczanie zachowane. Później oznaczał tylko sam kołczan, w którym mieściły się strzały. Wyraz z tatarskiego *Sadak*. Ztąd Sahajdaczny używający strzał i łuku i w nie przybrany. U kozaków, Sahajdaczny albo też Sajdaczny oznaczał polnego hetmana, wielki zaś ich hetman nazywał się *Buńczucznym*. *K. Wl. W.*

Sahara, ogromna pustynia w Afryce północnej, ograniczona wyniosłościami Berberyi z północy, a od tych oddzielona przez step zwany Biledulgerid, oraz płaskowzgórzem Barka. Od zachodu sięga oceanu Atlantyckiego, na południe równin Sudanu i Senegalu, na wschodzie dotyka dolin Nilu. Rozciąga się od wschodu na zachód 700 mil, z północy na południe 200, a obejmuje wraz z rozrzuconemi po niej oazami, około 120,000 mil kw. Powierzchnia środkowej Sahary, nie jest tak jednostajną jak przedtém powszechnie mniemano. Pomiędzy jeziorem Czad a krańcami Fezzanu, rozciąga się łańcuch płasko zakończonych gór, przecięty w poprzek inném pasmem biegnącém z północy ku południowi, a nazwaném El-Wer albo Zow; na południe piętrzy się on coraz wyżej. Na zachód ztąd występują inne góry. Podobnież w sąsiedztwie Ghat, na zachód od Fezzanu ciągnie się pasmo gór w kierunku przeciwnym, cała okolica tutejsza zasiana czarnemi, fantastycznie utworzonemi massami skał. O dzień drogi ztamtąd ku wschodowi wznosi się długi łańcuch skał czarnych, zwany Uarira, biegnący z północy ku południowi. Najznaczniejszemi jednak górami Sahary są Dżebel-Hoggar, niezmierna massa trójkątna, leżąca na południe Tuat, która z piaszczystego morza tak wysoko wystrzela, iż mieszkańcy tameczni Tuarikowie, zmuszeni są kożuchami i wełnianą odzieżą zabezpieczać się od zimna. W zachodniej nawet części Sahary znajdują się znaczne wyniosłości, a i w odległym wschodzie ich niebrakuje. Pod względem geognostycznym powierzchnia średniej i zachodniej Sahary składa się po największej części z piaskowca drobnoziarnistego, poziomo warstwowanego, najrozmaitszej barwy, który właśnie tworzy massy gór kręglowatych lub płaskościętych i stanowi obręb wybrzeży zachodnich. Na wschodzie przemagają formacyje wapienna, rozciągające się szeroko, łączące się z wapieńcami egipskiemi i tylko z wierzchu lekką warstwą piasku pokryte w niektórych okolicach, w innych nagą sterczące piersią. Gdzieniegdzie występują odosobnione massy skał, w innych miejscach łączą się w rozległe pasma, odznaczające się przepaścistemi wąwozami, labiryntami mnóstwa skał pojedyńczych. Rzek lub potoków stale płynących nie ma prawie w Saharze. Peryjodyczne deszcze tworzą wprawdzie czasowe rzeczki, ale te wraz z tamtemi ustają. Tak np. kraina Ahir na południowy zachód Fezzanu, obfituje w źródła, które przez kilka miesięcy znaczne rzeczki tworzą, lecz znów nadchodzi pora w której całe miesiące, kropli

wody w łożyskach nie ma. Sahara leżąc między zwrotnikami, gdzie promienie słoneczne prostopadle uderzają, ma klimat nieznośnie gorący. Najchłodniejszemi miejscami są właśnie wspomnione góry Hoggar i płaskowzgórze Wadżunga. W innych stronach grunt piaszczysty i skalisty, rozgrzany palącemi promieniami słońca, sprawuje upał duszący, zwłaszcza w południe, gdyż noce stosunkowo bardzo zimne bywają. Pochodzi to od obfitego spadania rosy i oziębienia przez ciągłe promieniowanie ziemi w tych bezchmurnych krainach. Przyczynia się także niemało ku temu rozrzedzenie powietrzokręgu, tak iż nieprzyzwyczajeni doń Europejczycy, łatwo ulegają udarowi. W północnej Saharze panują często gwałtowne południowe i południowo-wschodnie wichry. Najniebezpieczniejszym jest Samum (ob.), który częstokroć na rozległych piaszczystych morzach pustyni sprawia nawałnicę podobną rozhukanemu oceanowi. Dla krajowców nader skromne życie wiodących, klimat tutejszy jest bardzo zdrowy, co okazuje silna budowa i długoletność, mianowicie też pomiędzy plemionami maurytańskiemi. Roślinność Sahary jest bardzo zwyczajna: z większych roślin najpospolitszą ozdobą oaz jest palma, mianowicie też daktylowiec. Lasów nadzwyczaj mało. Zwierzęta zamieszkują okolice, gdzie znaleść mogą wodę. Są tu antylopy, giraffy, małpy, lwy, zające, lisy. Z domowych zaś wielbłądy, rogacizna, kozy, owce, konie i orły, ostatnich liczne stada w stanie dzikim przebiegają pustynię. W minerały nie obfituje wcale, wyjąwszy sól kuchenną, często i dostatnio napotykaną. Ludność należy do trzech wielkich plemion: Berberów, Maurów i mieszkańców pierwotnych. Z rzemiosł, trudnią się garbarstwem, kowalstwem, krawiectwem, płatnerstwem, oraz wyrabianiem sprzętów domowych. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest handel prowadzony karawanami. Wywóz stanowi sól kuchenna, gumma, pył złoty, niewolnicy, kość słoniowa i zboże; przywóz: wyroby i broń europejska, przez Tunis, Tripoli, Algier, a nawet Egipt i Marokko wchodzące. Maurowie i Berbery wyznają islamizm; tubylcy fetyszyzm. Liczby mieszkańców Sahary dla braku wszelkich dat statystycznych podać niepodobna, zdaje się jednak iż jest większą aniżeli dotąd mniemano.

Sahib-koran, moneta srebrna perska; wartość tej monety z r. 1808 była $46^7/_8$ kopiejki, z roku zaś 1839 wynosi około $27^3/_4$ kopiejki, czyli złoty 1 groszy $25^1/_2$.

Sailer (Jan Michał), jeden z najcelniejszych mówców kościelnych i pisarzy duchownych Kościoła katolickiego w Niemczech, urodził się r. 1751, w Aresing, blisko Schrobenhausen, w Bawaryi, z ubogich rodziców. Dziesięcioletniego chłopczyka zaprowadził ich przyjaciel do Monachium, gdzie go przyjął nauczyciel początkowy, któremu w podarunku przyniósł chłopczyk parę bekasów, a później biskup Sailer zamieścił parę bekasów w swym herbie. Po ukończeniu nauk początkowych, wszedł Sailer r. 1770 do nowicyjatu jezuitów w Landsbergu i zostawał tu aż do kassaty zakonu r. 1773. Następnie kończył nauki w Ingolstadzie. Roku 1775 wyświęcił się na kapłana i przez trzy lata był repetytorem w uniwersytecie, a potém drugim przez rok jeden professorem dogmatyki; usunięty ztąd, bo musiał ustąpić miejsca professorom z opactw suprymowanych, pobierał płacy tylko 240 florenów rocznie i żył z prac literackich do r. 1787, wtedy był powołany na professora teologii moralnej i pastoralnej, do uniwersytetu w Dillingen. Wykład Sailera wielkie miał powodzenie; szczególniej występował on przeciw fałszywemu mistycyzmowi, który szerzył się bardzo. Po dziesięciu latach nieprzyjaciele potrafili go ztąd oddalić, pod pozorem że zbaczał od prawowierności. Później atoli jego biskup przekonał się

o popełnionej względem niego niesprawiedliwości. W r. 1800 powołany został znowu na professora uniwersytetu w Ingolstadt. W r. 1821 mianowany kanonikiem ratyzbońskim, a wkrótce koadjutorem miejscowego biskupa, po którym nastąpił r. 1829, ale trzy lata tylko piastował chwalebnie tę godność i umarł d. 20 Maja 1832 r. Ludwik, król bawarski wzniósł mu pomnik w kościele katedralnym w Ratyzbonie. Dzieła Sailer'a razem wydane składają 41 tomów (Sulzbach, 1830), a obejmują ascetykę, teologiję, filozofiję religii, apologetykę, pedagogikę i bijografije; pisane są po niemiecku, a pięć po łacinie. Do najcelniejszych należą: *Teologija pasterska* (tłómaczona na polski przez Leona Rogalskiego, Warszawa, 1862, tomów 2); *Teologija moralna*; *Moralność chrześcijańska*, książka do nabożeństwa: *Gebetbuch für katholische Christen* (Sulzbach, 1831), bardzo używana przez pobożnych; *Teoryja szczęścia; Homilije*. Wszystkie pisma Sailer'a tchną wielką miłością bliźniego i duchem prawdziwie chrześcijańskim. Z pomiędzy uczniów jego szczególniej się odznaczył arcybiskup Diepenbrock. *L. R.*

Saint-Amand-les-eaux, miasto we Francyi, w departamencie du Nord, nad Skarpą położone, liczące przeszło 9,000 mieszkańców, posiada drukarnię, kollegijum, tudzież źródła wody mineralnej i kąpiele bardzo uczęszczane. Mieszkańcy trudnią się fabrykacyją wyrobów dzierganych, wełnianych, płócien, tkanin bawełnianych, wyrobem wódki, mydeł, wyciskaniem oleju, garbowaniem skór, garncarstwem, powroźnictwem, budową statków wodnych i t. d. Znajdują się tutaj piękne ruiny opactwa benedyktynów, założonego w VII wieku. Wody tutejsze były już znane Rzymianom i przez nich używane. Znajduje się tutaj cztery źródła, a mianowicie: 1) źródło Rouillon, 2) źródło pawilonu zburzonego, 3) źródło mniejsze i 4) biskupa z Arras. Temperatura wody wynosi od 19 — 20° R., w kwarcie wody zawiera się jeden miligramm siarki, a dwa grammy wszystkich ciał stałych, pomiędzy któremi najważniejsze są: wapno i magnezyja. Kąpią się tutaj prawie wszyscy w błocie, którego temperaturę podnoszą za pomocą piasku poprzednio ogrzanego w piecach. W zakładzie kąpielnym znajduje się 70 izb do kąpieli błotnej i prawie tyleż gabinetów do kąpieli w wodzie czystej. Każdemu gościowi daje się izba i gabinet. Kąpiele tutejsze pomagają w reumatyzmie, stłuczeniach, białaczce; leczą zadawnione rany a nawet paraliże reumatyczne, lecz okazują się bezskutecznemi w paraliżu mózgowym i mlecza pacierzowego.

Saint-Arnaud (Jakób Leon de), marszałek francuzki, urodzony 1801 roku w Paryżu, wstąpił 1816 r. do przybocznej gwardyi królewskiej, zkąd przeszedł jako podoficer do 49 pułku linijowego. Od kilku już lat opuścił był służbę, kiedy 1831 r. wstąpił na nowo do 64 pułku linijowego i wkrótce został porucznikiem. W pięć lat później przeniósł się do legii zagranicznej i tu rozpoczął świetny zawód, który wyniósł go na najwyższe zaszczyty. W r. 1844 był już pułkownikiem. Wszystkie jego kampanije w Algieryi odznaczały się świetnemi czynami oręża; 1847 r., awansował na generała brygady i dowódzcę dywizyi w Konstantynie; 1851 r. został generałem dywizyi i dowódzcą drugiej dywizyi armii paryzkiej, w Październiku tegoż roku ministrem wojny i czynny przyjął udział w zamachu stanu. Dekretem z d. 1 Stycznia 1853 r. wynagrodzony został przez cesarza laską marszałka Francyi, a gdy wybuchła wojna krymska, otrzymał w niej główne dowództwo, wkrótce atoli po rozpoczęciu wojny, uległ chorobie która go oddawna dręczyła i umarł 1854 r. w powrocie do Konstantynopola. *F. H. L.*

Saint-Brieuc, miasto główne francuzkiego departamentu Wybrzeża pół-

nocnego (côte du Nord) i okręgu ($36^1/_2$ mil kw. i 180,000 ludności), w Bretanii, położone nad rzeką Gouet w pobliżu jej ujścia, tworzącego mały port pod wsią Legué-de-Saint-Brieuc, liczy 12,000 mieszkańców, jest rezydencyją biskupa, prefekta, trybunału handlowego i t. d.; posiada kościół katedralny, szkołę wyższą, szkołę żeglugi, rzemieślniczą i seminaryjum. Ludność zatrudnia się wyrobami sukna, płótna, wełny i papieru, jako też wybornej musztardy. Żeglarze tameczni udają się na rybołówstwo pod Nową Fundlandyję i uzbrajają statki na połów wielorybów w oceanie Południowym; biorą także znaczny udział w handlu za-antylskim.

Saint-Cloud, miasteczko francuzkie liczące 4,000 ludności, z pałacem i zwierzyńcem, dziś cesarską własnością, położone na wyżynie, nad lewym brzegiem Sekwany, o dwie mile na wschód od Paryża odległe. Początki tego miasta sięgają dawno ubiegłych wieków; w r. 1358 spalone przez Anglików, w r. 1411 ponownie przez stronników możnej rodziny Armagnac uległo tejże klęsce. W r. 1589 Henryk III został tu zamordowany przez Jakóba Clement. W nowszych czasach zamek Saint-Cloud stał się historycznie pamiętnym przez 18 Brumaire (10 Listopada, r. 1799), który postawił jen. Bonaparte u steru rządu Francyi. Zamek ten zbudowany w XVI wieku przez Hieronima de Gondy, bogatego kapitalistę, w r. 1658 nabyty przez Ludwika XIV, został ofiarowany przez tegoż bratu księciu Orleańskiemu, który go kazał rozprzestrzenić przez budowniczego Mansarda. Założenie zaś zwierzyńca polecone było słynnemu ze swej sztuki Lenôtre i zwierzyniec ten uchodzi za jego arcydzieło. Wspaniała ta rezydencyja letnia pozostała własnością rodziny Orleans aż do r. 1782; w tym czasie Luowk XVI nabył ją dla Maryi Antoniny. Młoda królowa wielkie miała upodobanie w tej posiadłości, przedsięwzięła tam znaczne budowle, zwiedzała często zamek i przepędziła w nim z królem dwa ostatnie lata jego panowania. Podczas rewolucyi zamek był wynajęty oberżyście; pod rządami dyrektorów przeznaczono go na posiedzenia dwóch ciał rady państwa. Napoleon szczególnie polubił zamek Saint-Cloud, gdzie położył podstawy swej najwyższej władzy; wyznaczył wielkie summy na dogodne, wytworne je go urządzenie i przyozdobienie. Jako cesarz tu częściej się zajmował sprawami państwa niż w Paryżu. W latach 1814 i 1815 Schwarzenberg i Blücher zajęli zamek na główną kwaterę. Karol X przebywał tam w czasie, gdy wybuchła rewolucyja r. 1830; tam także podpisał nieszczęsne rozporządzenia, które ją spowodowały. Przez czas monarchii lipcowej zamek był rezydencyją letnią królewskiej rodziny. Obecnie należy także do dóbr koronnych.

Saint-Cyr, wieś w wielkim zwierzyńcu wersalskim, znana głównie przez instytut panieński *Maison de Saint-Cyr*, założony przez Ludwika XIV w roku 1686 na prośbę pani Maintenon, w celu wychowania 250 panien szlacheckiego rodu. Plan do budynku dostarczył Mansard. Pani Maintenon zajmowała się zakładem tym troskliwą opieką, a po śmierci Ludwika XIV obrała w nim pomieszkanie. W r. 1793 zamieniono zakład panieński na szpital wojskowy, a w r. 1806, Napoleon przeniósł szkołę wojenną z Fontainebleau do Saint-Cyr. Uczniowie bywają tu przypuszczani w 16 wieku do 20 lat po ścisłym egzaminie; liczba ich wynosi około 300. Każdy z wychowańców płaci 1000 fr. na koszta utrzymania z dodatkiem na ubranie i inne potrzeby. Szkoła ta kształci oficerów do służby w piechocie, w kawaleryi, w jeneralnym sztabie i w marynarce. Uczniowie występują z tej szkoły w stopniu podoficerów.

Saint-Cyr (Ludwik Gouvion, margrabia de), marszałek i par Francyi, ur. w Toul r. 1764, poświęcał się w młodości malarstwu i w r. 1782—83 kształcił się w tej sztuce w Rzymie. Podczas rewolucyi wstąpił w r. 1792 w stopniu kapitana do pułku ochotników paryzkich, przyłączonego do armii nadreńskiej. W następnym już roku został mianowany jeneralnym adjutantem, a w nagrodę waleczności okazanej przy attaku na obóz pruski pod Kaiserslautern otrzymał stopień jenerała brygady. W r. 1794 posunięty na jenerała dywizyi, w roku 1798 objął w Rzymie naczelne dowództwo po Massenie, które jednak wkrótce złożyć musiał, z powodu że znaglił francuzkich kommisarzy rządowych do zwrócenia zabranej kosztownej monstrancyi. W r. 1799 otrzymał zwycięztwa nad armiją austryjacką pod Pasturana, Bosco i pod Coni. Następnie odznaczył się przy odwrocie z Genui, w skutku czego otrzymał od pierwszego konsula zaszczytny tytuł pierwszego namiestnika armii. W wyprawie z roku 1800 dowodził nad Renem pod naczelnemi rozkazami Moreau; po bitwie pod Hohenlinden mianowany radzcą stanu w sekcyi wojennej, później wysłany przez Bonapartego do Hiszpanii, w celu kierowania działaniami przeciw Portugalii, po odwołaniu Lucyjana Bonapartego z Madrytu, z powodu zbyt spiesznie zawartego pokoju, objął po nim miejsce ambassadora. W r. 1803 otrzymał dowództwo nad armiją zajmującą Neapol. W r. 1805 dowodząc prawem skrzydłem armii Masseny, zmusił oddział austryjacki księcia Rohan do złożenia broni pod Castel-Franco. W wyprawie r. 1807 walczył w Prusach i w Polsce. Po pokoju Tylżyckim na czele jednego z oddziałów zajmujących Hiszpaniją, pomyślną prowadził wojnę w Katalonii. Ponieważ stanowisko to opuścił przed przybyciem swego następcy Augereau, otrzymał rozkaz usunięcia się do swych dóbr; dopiero w r. 1811 cesarz przywrócił mu dawną swą przychylność. W wyprawie do Rossyi, jako dowódzca siódmego oddziału w połączeniu z oddziałem Oudinot'a, został ciężko ranny. Saint-Cyr objąwszy naczelne dowództwo nad połączonemi korpusami, osiągnął krwawe lubo bezowocne zwycięztwo r. 1812 i w nagrodę otrzymał buławę marszałka. Przy odwrocie z Moskwy ciężką poniósł ranę. W r. 1813 odznaczył się w bitwie pod Dreznem, a po oddaleniu się głównego korpusu armii pozostawiono go z naczelną władzą w tém mieście. Po kapitulacyi 11 Listopada, której warunki sprzymierzeni monarchowie nie uznali obowiązującemi, dostał się z oddziałem 16,000 do niewoli i dopiero po przywróceniu na tron Bourbonów odzyskał wolność i przybył do Francyi. Ludwik XVIII wyniósł go do godności para i mianował ministrem wojny. Wkrótce nie chcąc podpisać układów z obcemi mocarstwami uwolnił się wraz z kollegami od obowiązków ministra. Dwór obsypał go łaskami, nadał mu tytuł hrabi a następnie margrabi. W roku 1817 objął ministerstwo marynarki, które w tymże roku jeszcze opuścił, zostawszy ministrem wojny. Na tém stanowisku wielkie położył zasługi przez ustalenie nowego prawa rekrutowania. W r. 1819 wystąpił z gabinetu i wkrótce zupełnie się od spraw publicznych usunął. Umarł r. 1830. charakter Saint-Cyr'a był prawy i niezachwiany. Wydał na widok publiczny pamiętnik dotyczący wyprawy do Katalonii, pod tytułem: *Matériaux pour servir à l'histoire de la guerre d'Espagne* (Paryż, r. 1821), prócz tego napisał *Mémoires sur les campagnes des armées du Rhin et de Rhin et Moselle* (Paryż, roku 1829, cztery tomy) i *Mémoires pour servir à l'histoire militaire sous le Directoire, le Consulat et l'Empire* (cztery tomy, Paryż, roku 1831).

Saint-Denis, miasto obejmujące 10,000 ludności, o 1 $1/_2$ mili na północ od Paryża położone, winno swe powstanie i rozgłos starożytnemu opactwu tegoż nazwiska, reguły benedyktynów, którego kościół monarchowie francuzcy przeznaczyli sobie za miejsce wiecznego spoczynku. Już w r. 250 wzniesiono tu na cześć św. Dyonizego kaplicę; Dagobert I założył opactwo św. Dyonizego r. 613, a Pipin, ojciec Karola Wielkiego, rozpoczął budowę nowego kościoła, wykończoną przez syna w 775 r. Opat tego klasztoru Suger, znany jako minister Ludwika VII. zwaliwszy ów kościół, wzniósł na jego miejsce o wiele wspanialszy, z którego utrzymały się jeszcze główne wejście i dwie wieże. Pozostała część teraźniejszego gmachu była przybudowaną przez Ludwika Świętego i jego następców między 1250—1251 r. Królowie francuzcy i książęta krwi królewskiej byli tu chowani w podziemnych świątyni sklepieniach, gdzie zwłoki te nienaruszone spoczywały; dopiero w czasie rewolucyi w r. 1793 popioły te zostały przez szaleństwo rozhukanych tłumów wydobyte i rozrzucone. W r. 1795 zdarto ołowiane pokrycie dachu i uchwalono zupełne zburzenie kościoła; szczęściem dla sztuki postanowienie to nie było wykonaném. Znieważona świątynia, przez długie lata pozostała zaniedbaną, aż do r. 1806, gdy Napoleon nakazał jej naprawienie i odnowienie, jakoteż urządzenie dawnych grobowców Bourbonów do chowania zwłok nowej dynastyi. Od tego czasu, a mianowicie od rewolucyi lipcowej, kościół ten był kilkakrotnie naprawianym a lubo uległ niekorzystnym przerabianiom i zmianom, jest jednakże zawsze jednym z najpiękniejszych pomników gotyckiej sztuki. Zakrystyja przybudowana za cesarstwa, ze wszystkich drogocennych pamiątek i ciekawych zabytków dawnego skarbcu kościelnego, przechowuje obecnie jeszcze tylko żelazne krzesło króla Dagoberta. Liczne kosztowności, rozmaite drogie sprzęty, po większej części zatracone zostały podczas rewolucyi. Pomniki grobowe królów mniej ucierpiały, były bowiem przewiezione do Paryża i złożone w muzeum pomników francuzkich, gdzie obecnie szkoła sztuk pięknych, do czasu gdy Ludwik XVIII polecił umieścić je napowrót w sklepieniach grobowych w Saint-Denis. W starożytnych obszernych gmachach opactwa znajduje się obecnie zakład wychowania córek po oficerach ozdobionych znakiem legii honorowej (Maison impériale d'éducation de la Légion d'honneur), przeniesiony tu przez Ludwika XVIII z Ecouen.

Saint-Dié albo *Saint-Diey (St. Diez)*, miasto okręgowe we Francyi w departamencie Wogezów (Lotaryngii), po obu brzegach rzeki Meurthe, u stóp góry Ornion, rezydencya biskupa. Ma starą katedrę, seminaryum, kollegium kommunalne, bibliotekę i 9,000 mieszkańców, trudniących się tkactwem, wyrobem bawełnianym, potaziu, garbarstwem i browarstwem. W r. 1625 stary tutejszy klasztor Saint-Diez zamieniono na opactwo a w r. 1776 na biskupstwo, któremu król Stanisław Leszczyński nadał posiadłość hrabstwo Diez i majątkiem po kilku supprymowanych klasztorach zyskanym obdarzył. On także wzniósł miasto z popiołów po pogorzeli r. 1756, pozakładał w niem instytuty dobroczynne i szkoły, kanały i wodotryski. W okolicy są źródła mineralne, kopalnie zaś rudy żelaznej i miedzianej upadły. Pod wsią *Sainte-Marguerite* ku południowi położoną, Bawarskie wojska pod Deroy'em odniesły zwycięztwo nad Francuzami pod Héritier'em i Duhesme'm w dniu dziesiątym Stycznia roku 1814.

Saint-Dizier, obronna niegdyś twierdza w francuzkim departamencie Haute-Marne, leży w pięknej okolicy nad rz. Marne, tworzącą tu obszerną przystań. Miasto to liczące 6,000 ludności, posiada trybunał handlowy, szkołę wyższą

warsztaty okrętowe, fabryki kartonu, blachy i żelaza. Główne zatrudnienie mieszkańców stanowi handel zbożem, towarami żelaznemi, drzewem, sprzedaż nowo zbudowanych statków i ożywiona żegluga .W Wiekach Średnich miejsce to nazywało się Sti-Desiderii, dla tego że podług podania apostoł i biskup Dezyderyjusz z Langres, zamordowany przez Wandalów, miał tu być pochowany. Twierdza dziś zupełnie zaniedbana, dawniej bardzo silna, była w roku **1544** przez Hiszpanów i Anglików przez długi czas oblężoną. W nowszej historyi wojennej, Saint-Dizier zasługuje na wspomnienie jako widownia krwawych potyczek, stoczonych między Francuzami i wojskami sprzymierzonych w r. **1814**.

Saint-Elme *(Ida)*, zalotna autorka francuzka, znana także pod imieniem *Contemporaine*, właściwie nazywała się *Elselina Vanayl de Jongh*, ur. roku **1778**. Jako autorka wystąpiła najprzód w czasopiśmie Mercure, gdzie umieszczono jej historyczne anegdoty i wspomnienia ż czasow rewolucyi i późniejszych zmieniających się rządów. Urywki te następnie przerobione, stanowiły osnowę obszernego dzieła *Mémoires d'une Contemporaine, ou souvenirs d'une femme sur les principaux personnages de la République, du Consulat, de l'Empire et de la Restauration* (8 tomów, Paryż, r. **1827**). Żyjąc w najściślejszych stosunkach z wielu jenerałami i marszałkami Napoleońskimi, miała sposobność poznać z bliska znaczną liczbę sławnych ludzi z czasów rzeczypospolitej, cesarstwa i przywróconych rządów królewskich; jednakże pamiętniki te nie są dokładne, a w części zupełnie zmyślone. Te same wady znajdują się w późniejszych *Fragments et épisodes contemporains* (Marsylia, r. **1828**). Inne jej prace są *La Contemporaine en Egypte*, *Mes dernières indiscrétions* i t. d. Od rewolucyi lipcowej osiadłszy w Londynie, w roku **1839** grożąc wydaniem na widok publiczny listów kompromitujących, wywołała wielkie oburzenie legitymistów przeciw rodzinie Orleańskiej. Umarła w roku **1854** w szpitalu Urszulinek w Bruxelli.

Saint-Etienne, największe i najludniejsze miasto w departamencie francuzkim Loire, główne miasto okręgu, położone nad rzeką Furand w odległości **7** mil na południo-zachód od Lyonu, połączone z tymże koleją żelazną, jest środkowym punktem składowym okolicy najwięcej w węgiel kamienny obfitującej i należy do znaczniejszych miast fabrycznych Francyi. Ludność jego w roku **1801** wynosząca **16,000**, wzrosła do roku **1851** do **56,000**. Saint-Etienne posiada wielką fabrykę broni, zatrudniającą **1000** osób; prócz tego liczne rękodzielnie wyrobów żelaznych i stalowych, jako też zakłady budowli machin parowych. Nadto w największym rozwoju znajdują się tamtejsze farbiernie, garbarnie, rękodzielnie bawełny, jedwabiu i aksamitu, utrzymujące około **30,000** osób w mieście i za miastem i dostarczające rocznie towarów za przeszło **40** milijonów franków. Ogólna wartość płodów przemysłu, stanowiącego wraz z wyzyskiwaniem pokładów węgla kamiennego, podstawę bardzo rozległego i ożywionego, kolejami żelaznemi ułatwionego handlu, wynosi rocznie **800** do **900** milijonów franków. Ulice są ponure i nieregularnie zabudowane, nowsza tylko część miasta odznacza się prostemi, szerokiemi ulicami, obszernemi placami i okazałemi gmachami. Saint-Etienne jest siedliskiem trybunału handlowego, rady rzemieślniczej, posiada szkołę górniczą, zakład głuchoniemych, publiczną bibliotekę i muzeum w wielkim gmachu ratuszowym, teatr i t. d.

Saint-Evremont (Karol Margotelle de St.-Denis, hrabia Ethalan, de) utalentowany autor i poeta francuzki, urodził się roku **1613**. Początkowe wy-

kształcenie otrzymawszy od jezuitów, oddał się następnie nauce prawa w Paryżu; później wstąpił do służby wojskowej, walczył w stopniu kapitana pod Rocroy, Nördlingen i Fryburgiem, a w wojnie hiszpańskiej był mianowany marszałkiem polowym (jen. brygady). Był on zaszczycony przyjaźnią księcia de Condé, posiadał wielki dowcip, bystry rozum i do śmierci niezachwianą swobodę umysłu. Kilka zdań nieostrożnie objawionych, dotyczących Mazariniego, spowodowały uwięzienie jego w Bastylli. W roku **1661** unikając ponownego aresztowania schronił się do Hollandyi, ztamtąd do Anglii, gdzie przebywał na wytwornym dworze Karola II, powszechnie lubiony w towarzyskich gronach stolicy. Saint-Evremont umarł w Londynie **1703** roku. Z licznych jego pism wymieniamy; *Comédie des academistes pour la reformation de la langue française* (**1650**), krotochwila pełna dowcipu i żartobliwych pomysłów; *Défense de quelques pièces du théâtre de Corneille; Jugement sur Senèque, Plutarque et Petron; Réflexions sur la tragédie ancienne et moderne; Discours sur les historiens français.* Dzieła jego, jakkolwiek brak im gruntownego zgłębienia przedmiotu, były z powszechném upodobaniem czytane dla lekkiego, swobodnego, pełnego dowcipu stylu. Zbiór jego dzieł był wydany przez Desmaizeux (**2** tomy, Londyn, **1705**).

Saint-Felix (Julijusz de), spółczesny powieściopisarz francuzki, urodził się roku **1806** w departamencie Gard w Langwedocyi. Młodo przybywszy do Paryża dał się najprzód poznać swemi *Poezyjami Rzymskiemi* (**1860**); następnie wydał wiele powieści, z których znaczniejsze: *Dalilah, Autour du monde, le Roman d'Arabelle, Cléopatre reine d'Egypte* wierny obraz świata starożytnego, *Les nuits de Rome, Règine, Rosamonde et Rosalinde, les Cousins de satan* i wiele innych. W roku **1849** wydał pod przybraną nazwą *Trimalcion les Tribuns* czyli wizerunki polityczne mówców zgromadzenia prawodawczego. W roku **1854** ogłosił drukiem swoją *Histoire de Napoléon I roi de Rome*, a w następnym roku *les Aventures de Cagliostro.*

Saint-Germain (hrabia), znany alchymik i awanturnik, przybierający niekiedy nazwiska Aymar lub margr. Betmar, prawdwpodobnie Portugalczyk z urodzenia, wystąpił najprzód w roku **1770** w wyższych sferach towarzyskich Paryża. Posiadał niezwykłe wiadomości chemiczne i liczne inne umiejętności, służące mu do nadania sobie pozoru czarnoksiężnika. Ciągle w podróżach potrafił sobie wyjednać wstęp na kilku dworach monarchów przez bezczelną chełpliwość, jakoteż dar spostrzegania ułomności ludzkich i korzystania z łatwowierności. Utrzymywał on, że przeżył **350** lat i że zachowuje się z zdrowiu i w sile życia za pomocą cudownego płynu, przedłużającego nieograniczenie czas pobytu na tym świecie. Głosił także, że posiada sztukę tworzenia drogich kamieni i zgłębiania tajemnic przyszłości. Byłby mógł się wsławić przez swe nadzwyczajne zdolności i ogrom nauki, gdyby nie dążył do chwały na drogach przewrotności. Umarł **1795** r.

Saint-Germain-en-Laye, miasto posiadające **12,000** ludności, o pięć mil na wschód od Paryża, na wzgórzu wzdłuż Sekwany położone, slynie z zamku, ulubionej rezydencyi królów francuzkich, począwszy od Franciszka I aż do Ludwika XIV. Henryk II, Karól IV i Ludwik XIV w nim przyszli na świat. Po śmierci swej matki Anny Austryjackiej, Ludwik XIV obrał rezydencyją w Saint-Germain. Rozprzestrzenił zamek i ogród i znaczne przedsięwziął zmiany; z jego rozkazu wykończony także został wspaniały taras rozpoczęty za Henryka IV. Następnie przeznaczył zamek w Saint-Germain za pomieszkanie ulubionej księżnie de la Vallière. W późniejszym czasie przebywał tu

z dworem swym Jakób II, król angielski, przez dwanaście lat aż do śmierí. Podczas rewolucyi zamek zamieniono na koszary wojskowe, a Napoleon później urządził w nim szkołę wojenną, celem kształcenia oficerów kawaleryi; obecnie jest więzieniem dla przestępców wojskowych. Zdrowe położenie miasta jest powodem, że wiele osób z Paryża obiera tu letnie pomieszkanie. W lesie Saint-Germain obywa się corocznie w miesiącu Wrześniu wielka uroczystość odpustu, nazwana *Fête des loges,* na którą Paryżanie bardzo licznie uczęszczają.

Saint-Hilaire (Juljusz Bartłomiej), francuzki filolog i publicysta, urodził się w Paryżu 1805 r.; skończywszy nauki gimnazyjalne otrzymał posadę urzędnika przy administracyi podatków w ministerstwie skarbu. Pierwsze jego prace umieszczone były w czasopiśmie *Globe.* Jako stały współpracownik tegoż dziennika podpisał 26 Lipca 1830 roku słynną protestacyję przeciw rozkazom lipcowym. Po rewolucyi lipcowej był członkiem stowarzyszenia, które przyjęło godło *Aide-toi, le ciel t'aidera,* i miał udział w ulotnych pismach przez towarzystwo to wydawanych. Równocześnie był współpracownikiem dzienników *Constitutionnel, Courrier français* i *National.* W piśmie ludowem *Le bon sens,* w pierwszych kilku miesiącach jego istnienia, był najczynniejszym redaktorem. Później inny nadał kierunek swym pracom; był on bowiem obok republikańskich swych zasad uczonym filologiem, głębokim krytykiem i filozofem. W roku 1834 przedsięwziął ogólny kommentarz dzieł Arystotelesa, a w następnym już roku przedłożył akademii nauk moralnych i politycznych *Mémoire sur l'ordre des livres de la politique d'Aristote,* w dwa lata później *Mémoire sur la logique d'Aristote,* które to dzieło zostało uwieńczonem. W roku 1834 mianowany docentem literatury francuzkiej w szkole politechnicznej, później professorem greckiej i łacińskiej filozofii w *Collège de France,* wreszcie został członkiem wyżej wymienionej akademii. Po rewolucyi lutowej 1848 roku, otrzymawszy urząd pierwszego sekretarza rządu tymczasowego, był wybrany także członkiem zgromadzenia konstytucyjnego. Najważniejszą jego pracą jest wyborny przekład dzieł Arystotelesa, jako to: *La politique d'Aristote,* (2 tomy, Paryż, 1837); *La logique d'Aristote,* (4 tomy, Paryż, 1843); *Psychologie d'Aristote,* (2 tomy, Paryż, 1846—47). Prócz tego pisał nader zajmujące rozprawy umieszczone w zbiorze *Mémoires de l'académie des sciences morales et politiques.*

Saint-Hilaire (August Franciszek Cezar *Prouvensal,* zwany *August de*), podróżnik i badacz natury znakomity, urodził się 1799 roku w Orleanie, a przeniósłszy się z rodzicami do Hamburga, obeznał się także dokładnie z literaturą i językiem niemieckim. Za powrotem do Francyi oddał się z zapałem botanice, i w czasie podróży do Brazylii zbadał florę prowincyj tego cesarstwa w ciągu lat sześciu. Owoce swoich badań ogłosił w różnych dziełach, z których *Flora Brasiliae meridionalis,* (3 tomy, Paryż, 1825—33) zajmuje zaszczytne miejsce w rzędzie pism opisowych botanicznych. Z dzieł jego wymienimy jeszcze: *Voyage dans les provinces de Rio de Janeiro et de Minas Geraes* (2 tomy, 1839); *Voyages dans le district des diamants et sur le littoral du Brésil,* (2 tomy, 1833), dzieła oprócz spostrzeżeń botanicznych zawierające mnóstwo wiadomości dotyczących historyi naturalnej w ogólności, tudzież obyczajów, zwyczajów i statystyki kraju. Wydał jeszcze: *Histoire de plantes les plus remarquables du Brésil et du Paraguay,* (Paryż, 1824); *Plantes usuelles des Brésiliens,* (1824—28); *Leçons de botanique,* (1840). Umarł w Paryżu, 1853 roku.

Saint-Hilaire (Stefan i Izydor *Geoffroy*) ob. *Geoffroy Saint Hilaire*.

Saint-Hilaire (Emil Marco), spółczesny pisarz francuzki, urodził się koło roku 1790. Wcześnie został paziem cesarza Napoleona I. Odsunięty przez restauracyję do życia prywatnego, wydał mnóstwo książeczek bezimiennie lub pod imieniem przybranem, o paleniu fajki, zażywaniu tabaki, ślizganiu się i innych rzeczach potocznych (1821—1830), krótkie biografije prefektów, księży, artystów dramatycznych i t. d. Po roku 1830 poświęcił się prawie wyłącznie pracom historycznym o Napoleonie I. Z tych tłomaczone są na język polski: *Historyja Napoleona*, pomnożona wyjątkami z dzieła tegoż autora pod tytułem: *Napoleon w radzie stanu* i testamentem Napoleona, przekład Leona Rogalskiego (Warszawa 1844); *Mniemana śmierć Napoleona* albo *Zamach Maleta*, (1844); *Książę d'Enghien; Georges, Moreeau i Pichegrue*, (1845); *Historyja pomieszkań Napoleona*, te dzieła tłómaczone przez Józefę Rogalską; *Napoleon w biwaku, w Tuileries i na wyspie ś. Heleny*. (1846); *Wspomnienia z czasów Napoleona*, tajemnice wyspy ś. Heleny, tłómaczenie N. A. Kumelskiego, (Warszawa, 1851, tomów 2). Saint-Hilaire wydał jeszcze *Histoire de la garde imperiale* (1845—1849); *Deux conspirations sous l' Empire*, (1846, tomów 2); *Histoire de la campagne de Russie*, (1846, t. 4); *Histoire des conspirations et des executions politiques*, (1849, tomów 4); *Histoire de Napoleon III*, (1853) i wiele innych.

Saint-Jean d'Acre, nazwa francuzka miast *Akka* (ob.).

Saint-John (James August), uczony angielski, urodził się w hrabstwie Walii w początkach bieżącego stulecia. Wychowanie elementarne dopełnił własną usilną pracą, z pomocą zaś światłego plebana poznał gruntownie literaturę starożytną, i nauczył się kilku nowszych języków, a nawet arabskiego i perskiego. W 17-tym roku życia udał się do Londynu i tu najprzód dał się poznać poematem *Abdalah* (1820). W czasopiśmie *Oriental Herald* zamieścił *Historyją wzrostu potęgi angielskiej w Indyjach*. W roku 1825 wraz z Richardsonem wydawał *Weekly Rewiew*. W 1829 roku udał się do Francyi i tu ogłosił drukiem *Lives of the celebrated travellers* (1830 roku) i *History, manners and costums of the Hindoos* (1831, 2 temy). W następnym roku osiadł w Szwajcaryi, zkąd odbył podróż do Egiptu aż po wodospady Nilu. W roku 1834 powrócił do Londynu i ogłosił pracę swoją *Egipt i Mehmed Ali*. Oprócz przygotowanych przez siebie wydań dzieł Locke'go, Miltona, Tom. Morus, napisał powieści wschodnie p. t. *Tales of the Ramadan* w 3 t. i *History of the manners and customs of ancient Greece* (1842, tomów 3), praca, w której trafność spostrzeżeń z nauką i wdziękiem stylu połączył. Pomimo zupełnej utraty wzroku, pracy naukowej nie zaniechał. W roku 1852 wydał dwu tomowe dzieło *Isis*, wspomnienia z podróży po Egipcie; *Filozof u stóp krzyża* (1855) i *Anatomy of society*. Trzej jego synowie: *Bayle, Peney* i *Horacy* znani są również z prac naukowych w piśmiennictwie angielskiem. Ostatni jest autorem dzieł: *Archipelag Indyjski*, (1853, t. 2) i *Historyja podbicia Indyj przez Anglików*. Żona James Augusta Saint-John, w roku 1855 ogłosiła drukiem *Życie i prace Audubon'a*, słynnego naturalisty amerykańskiego.

Saint-Just (Antoni), słynny terrorysta z czasów pierwszej rewolucyi francuzkiej, urodził się 1768 r. w Décize w pobliżu Nevers, kształcił się w Soissons, gdzie nabył wiele świetnych wiadomości; w pismach Greków i Rzymian, czerpał swe upodobanie i zapał do zasad i form republikańskich. Wypadki rewolucyi zdawały mu się urzeczywistnieniem jego ideałów. Wkrótce połączył

się z Robespierre'm i za tegoż wpływem został wybrany w r. 1792 z departamentu Aisne członkiem zgromadzenia narodowego. Przy pierwszem wystąpieniu wybuchnął z całą nienawiścią przeciw władzy królewskiej i głosował za śmiercią Ludwika XVI, bez zwłoki i odwołania. Jako członek zgromadzenia okazywał wiele czynności, umiejętności politycznych i trafnego poglądu na położenie rzeczy. Był przeciwnym nieumiarkowanemu puszczaniu w obieg assygnacyj i oświadczył się za skoncetrowaniem władz rządowych. W przestrachu, w powszechnej zgrozie, widział jedyny środek ocalenia rzeczypospolitej. Z tego to powodu podał wniosek w Styczniu r. 1793, aby władze wojskowe uległy dozorowi i zwierzchnictwu deputowanych konwencyi; z tej samej przyczyny żądał w Maju tegoż roku ograniczenia zarządów departamentalnych. Równie skłonny do zawiści jak Robespierre, zazdrośny na wszystkich odznaczających się wziętością i zdolnościami, wiele się przyczynił do upadku Żyrondystów. Jako członek komitetu dobra publicznego udał się wraz z Lebas'em nad Ren, gdzie dozorował działania wojenne, i na czele tak zwanej kommissyi ludowej przerzedzał ludność, oddając wielką jej liczbę na pastwę gillotyny. Z powrotem do Paryża jeszcze więcej zbliżył się do Robespierre'a, którego o wiele przywyższał śmiałością, i zachęcał go do przygnębienia stronnictwa Dantona. Po przeprowadzeniu kilku straszliwych uchwał, udał się w Kwietniu 1794 r. do armii północnej; lecz już w Lipcu tegoż roku przybył do Paryża, wezwany przez Robespierre'a, celem popierania go w ostatniej stanowczej walce z przeciwnikami. Saint-Just i Couthon skutkiem ścisłych stosunków z Robespierr'em posiadali wówczas największy wpływ i znaczenie między członkami konwencyi, dla tego też krótkie panowanie tych trzech ludzi nazywano tryumwiratem. Robespierre rozpocząwszy na posiedzeniu 8 Termidora pierwsze kroki nieprzyjacielskie, przysposobił zapomocą Jakobinów zbrojne powstanie przeciw konwencyi, a Saint-Just wystąpił dnia 9 Termidora z mową usprawiedliwiającą Robespierre'a, i potępiającą jego przeciwników. Lecz Tallien i Billaud-Varenne nie dozwolili mu skończyć, a zgromadzenie ośmielone zadekretowało wśród burzliwego zamieszaniu, uwięzienie Robespierre'a z jego stronnikami. Saint-Just dzielił los swych przyjaciół i razem z nimi wstąpił na rusztowanie dnia 28 Lipca 1794 roku. Saint-Just pomimo swego okrucieństwa, wynikającego ze zbytniej gorliwości dla źle zrozumianych zasad republikańskich, gardził odrażającym pozorem cynizmu innych ówczesnych mężów rewolucyjnych; równie jak Robespierre był wytwornym w ubraniu i w sposobie obejścia.

Saint-Lambert (Karol Franciszek, margrabia), filozof ateistyczny i poeta, ur. 1716 r., odebrał wychowanie w kollegium jezuickiem w Pont-à-Moussos, wcześnie wstąpił do służby wojskowej, w 1748 r. przybył na dwór króla Stanisława Leszczyńskiego, później przebywał w Paryżu. W r. 1770 mianowany był członkiem akademii francuzkiej; umarł roku 1803. Żył on przez 40 lat w najściślejszych stosunkach z panią d' Houdetot, znaną z *Confessions* Rousseau. Najwięcej rozpowszechnione z jego prac poetycznych są *Saisons*. W późniejszych latach dopiero wystąpił jako autor filozoficzny, a w tym rodzaju z dzieł jego najwięcej miało w owym czasie powodzenia *Catéchisme universel, ou les principes des moeurs chez toutes les nations* (3 tomy; Paryż, 1798). *Oeuvres philosophiques* wydane zostały w pięciu tomach (w Paryżu, 1800).

Saint-Louis, największe i najważniejsze miasto handlowe i fabryczne stanu północno-amerykańskiego Missouri, środkowy punkt kommunikacyi żyznej

i bogatej okolicy Missouri z wschodniemi i południowemi Stanami związku, leży nad zachodnim brzegiem rzeki Missisipi, o cztery mile niżej ujścia rzeki Missouri. Miasto to pięknie położone jest regularnie zabudowane, z szerokiekiemi prostemi ulicami. Dolna część ulegająca często gwałtownym powodziom, stanowi handlową dzielnicę miasta. Saint-Louis jest rezydencyją arcybiskupa katolickiego, i główną kwaterą piątego wydziału wojennego Unii, która tu także posiada wspaniały arsenał, wielkie koszary i t. d. W mieście tem znajduje się 60 kościołów, i znaczna liczba zakładów dobroczynnych. Zakłady naukowe stanowią chlubę miasta; posiada ono bowiem uniwersytet katolicki założony w roku 1832, kilka szkół pośrednich i 70 elementarnych, nadto muzeum i wielką biblijotekę publiczną. Drukarni jest tu wielka ilość; czasopismów wychodzi 25. Saint-Louis, początkowo stacyja handlujących futrami, było założone w roku 1768 przez Laclede, naczelnika stowarzyszenia handlowego francuzkiego. W r. 1810 miasto to liczyło 1,600 mieszkańców, a do r. 1852 ludność wzniosła się blisko do 95,000. Saint-Louis posiada w mieście i okolicy blisko 1,400 zakładów rękodzielniczych i przemysłowych. W r. 1853 przemysł dostarczał płodów w wartości 24 milijonów dollarów; ważniejszym jeszcze jest handel, którego ruch obliczono już w r. 1850 na 75 dollarów.

Saint-Martin (Jan Antoni, de), uczony orjentalista, ur. w Paryżu 1791 r., został w r. 1820 członkiem akademii napisów, a w r. 1824 mianowany bibliotekarzem królewskim. Oba te miejsca postradał po rewolucyi Lipcowej, jako gorliwy stronnik upadłej dynastyi. Umarł w Paryżu podczas cholery 1832 r. Najważniejsze z jego pism są: *Mémoires historiques et géographiques sur l' Arménie* (2 tomy; Paryż, 1818—1822); *Nouvelles recherches sur l'époque de la mort d' Alexandre et sur la chronologie des Ptolemées* (Paryż, 1820); *Notice sur le zodiaque de Denderah* (Paryż 1822); *Histoire de Palmyre* (Paryż, 1823).

Saint-Martin (Ludwik Klaudyjusz, margrabia de), nazwany *le philosophe inconnu*, ur. w Amboise 1743 roku; wcześnie wstąpił do służby wojskowej, przytem wolny czas poświęcał nauce języków klassycznych i nowoczesnych, badaniom religijno-filozoficznym i zgłębianiu natury. Czytanie pism Swedenborga i Jakóba Böhme naprowadziło go na drogę teozofii mistycznej; ostatniego dzieło *Aurora* przetożył na język francuzki. Później porzuciwszy służbę wojskową, podróżował po Niemczech, Szwajcaryi, Anglii i Włoszech; podczas rewolucyi żył w zupełnej samotności w Paryżu. Umarł r. 1803. Szlachetny charakter Saint- Martin'a był powszechnie uznany; ktokolwiek miał bliższe z nim stosunki oddaje hołd jego dobroczynności, prostocie i uprzejmości. Najznakomitsze jego dzieła są: *Des erreurs et de la vérité* (Lyon, 1775); *Tableau naturel des rapports, qui existent entre Dieu, l'homme et l' univers* (2 tomy; 1782); *De l'ésprit des choses* (2 tomy; 1800); *L'homme de désir* (2 tomy; Lyon, 1790); *De Dieu et de la nature.* We wszystkich tych pismach, Saint-Martin powstaje przeciw zmysłowości i materyjalizmowi, w stylu tajemniczym, nieco niejasnym.

Saint-Maurice (Karol, de), spółczesny autor francuzki, urodził się około 1796 roku. Zawód literacki rozpoczął pracami scenicznemi, następnie pisał dzieła treści historycznej, z których znaczniejsze: *Histoire des croisades; Histoire des guerres de religion; Histoire de Napoléon* (1830 r., 4 tom); *Histoire de la légion d' honneur*; *Pahlen* (1842, t. 2); i wiele innych. W czasopiśmie *la Semaine* ogłosił pierwszą część *Mémoires de Metternich.*

Saint-Omer, twierdza i główne miasto okręgu w departamencie francuzkim Pas-de-Calais, położone nad rzeką Aa i ujściem kanału Neuf-Fossé, liczy 22,000 mieszkańców. Sześć warowni, okopy i bagna otaczają miasto. Najznaczniejsze gmachy są: Kościół N. Panny Maryi, kollegium w dawnym kościele pojezuickim, biblioteka obejmująca 20,000 tomów, muzeum bogate w przedmioty numizmatyczne i starożytności, ratusz, koszary, teatr. Ożywiony ruch przemysłowy objawia się w fabrykach sukna, tabaki, papieru, skór i t. d. Saint-Omer jest zarazem punktem środkowym handlu zbożem, winem, oliwą, węglem kamiennym i t. d. Miasto to bardzo starożytne, ufortyfikowane przez Karola V, było kilkakrotnie oblegane. W pobliżu tego miasta wojska francuzkie począwszy od Napoleona I często obóz rozkładały.

Saint-Ouen, wieś o $1^1/_2$ mili na północ od Paryża położona, posiada zamek, gdzie Ludwik XVIII po powrocie swym do Paryża r. 1814 zatrzymał się, i przyrzekł ludowi francuzkiemu konstytucyję. Zamek ten wybudowany w roku 1660, nabyty i upiększony przez Ludwika XVIII, został przeń ofiarowany pani du Cayla.

Saint-Pierre (Karol Ireneusz Chastel, Abbé de), autor moralno-polityczny, urodzony 1658 roku, poświęcił się stanowi duchownemu i w r. 1702 otrzymał posadę jałmużnika księżny Orleans. Od r. 1695 obrany członkiem akademii francuzkiej, w roku 1718 został z niej wykluczony z powodu pisma swego *Traité sur la polysynodie*, w którem potępiał system rządów Ludwika XIV. Umarł w Paryżu r. 1743. Z licznych jego dzieł wskazujących na konieczność reformy politycznej i socyjalnej, i dotyczących wielkiej wagi kwestyj, najwięcej zasługują na uwagę: *Projet de paix perpetuelle* (3 t., Utrecht, 1713); *Mémoire sur les pauvres mendians* (1724); *Annales politiques* (2 tomy: Londyn, 1757). Zbiór pism jego wydany został pod tytułem: *Ouvrages de politique et de Morale* (16 tomów, Rotterdam, 1735—41).

Saint-Pierre (Jakób Henryk Bernard de) jeden z najznakomitszych autorów francuzkich, urodził się w Havre 1737 roku. Od najmłodszych lat z upodobaniem zajmował się czytaniem opisów podróży. W 12 roku życia już udał się pod dozorem i na statku wuja swego do Martyniki, zkąd jednakże już po dwóch latach powrócił do Francyi. Następnie uczęszczał do kollegium jezuickiego w Caen, ukończył klassyczne nauki w Rouen w roku 1757; wstąpił potem do szkoły dróg i mostów, a w r. 1760 był wysłany jako inżenier do Düsseldorfu. Później pracował w Amsterdamie przy pewnem czasopiśmie, ztamtąd udał się do Petersburga, gdzie otrzymawszy od Katarzyny II stopień kapitana, jako inżenier do Finlandyi przeznaczony został. Saint-Pierre opuścił w roku 1766 Rossyję i walczył za sprawą polską; potem wrócił w niedostatku do Francyi. Dano mu wprawdzie posadę inżeniera w Isle de France, ale poróżniwszy się wkrótce z władzami tej wyspy, przybył znów z powrotem do Paryża roku 1771. Odtąd poświęcił się zupełnie zawodowi literackiemu i w tym czasie zawarł przyjazne stosunki z Rousseau, zajmująco później przez niego opisane. Życie jego pełne przygód i zmiennych losu kolei, stanowiło dla jego utworów niewyczerpane źródło pomysłów, opisów i wrażeń. Z dzieł jego pierwsze wyszło na widok publiczny: *Voyage à Isle-de-France, à Isle de Bourbon, au Cap* i t. d. (2 tomy, Paryż 1773). Potem nastąpiły pełne wdzięku *Etudes de la nature* (5 tomów, Paryż, 1784), których czwarty tom obejmuje jego arcydzieło *Paul et Virginie*, rzewny przejmujący romans, który się doczekał przeszło 400 wydań. Mały romans *La chaumière indienne* (Pa-

ryż, 1791), nazwał słusznie Chénier najlepszym utworem owego czasu. Mianowany przez Ludwika XVI intendantem ogrodu botanicznego, po zniesieniu tej posady podczas rewolucyi, udał się z żoną do Essone, gdzie przyjął miejsce professora nauk moralnych w szkole normalnej; w r. 1795 został obrany członkiem instytutu. Napoleon wspierał go i cenił wysoko. Umarł na małej swej wiejskiej posiadłości Eragny nad brzegiem Oise r. 1814. Styl jego pod względem uczucia, wdzięku i wytworności jest świetny i wzniosły; Saint-Pierre zajmuje między prozaikami francuzkimi obok Rousseau i Chateaubriand'a przerwszorzędne stanowisko. Najlepsze wydanie wszystkich jego dzieł wyszło staraniem Aimé Martin'a (12 tomów, Paryż 1821).

Saint Priest (Alexy), dypiomata i autor francuzki. Dziad jego był za czasów konfederacyi barskiej w Konstantynopolu posłem Francyi i wdawał się czynnie, z polecenia swego dworu, za szlachtą walczącą z królem; później za rewolucyi francuzkiej, był St. Priest ministrem Ludwika XVI wychodźcą, który się schronił do Rossyi, wreszcie u pretendenta Ludwika XVIII ministrem w Mitawie. Jego dwaj synowie przywiązali się do Rossyi, młodszy urodzony w Carogrodzie był generałem, najprzód w wojsku Kondeusza na Wołyniu, potém przeszedł do rossyjskiego i jako generał major sztabowy brał udział w wojnach r. 1812—14, miał nawet odwagę wkroczyć do Francyi, jako nieprzyjaciel i umarł w Laon z ran swoich (23 Marca 1814). Starszy Armand ożenił się z Golicynowną, był również w wojsku i młodziutki jeszcze mianowany został gubernatorem cywilnym na Podolu za czasów wojny 1812 r., kiedy Richelieu rządził w Odessie, a ksiądz Nicolle był wizytatorem kościołów katolickich w Nowej Rossyi. Straszna zaraza spadła na Odessę w Sierpniu 1812 r. i srożyła się okropnie przez pierwsze sześć miesięcy, potém ustawała wprawdzie, lecz jeszcze długo wyrywała ofiary. Richelieu poświęcał się tak, że go zwano „księciem zarazy, Prince de la Peste.” St. Priest pomagał mu serdecznie na Podolu. Miał Armand wiele dzieci z Golicynówną. Jeden z synów jego Alexy obchodzi nas, bo pisał o Polsce. Alexy ten urodzony w Petersburgu r. 1805, wychowany w Odessie, wrócił do Francyi razem z rodziną, z ojcem i dziadem po upadku Napoleona, podróżował po Hiszpanii cztery miesiące, od Lutego do Czerwca 1829, nie dla ciekawości, ale dla studyjów. Później, chociaż legitymista, służył rządowi lipcowemu, gdy znudziła się bezczynność. Był posłem w Brazylii, potém w Portugalii, wreszcie w Kopenhadze. Po dziesięciu latach podróży i dyplomacyi osiadł w Paryżu i mianowany był parem Francyi. Wtedy to poświęcał się literaturze, a mianowicie pracom historycznym. Pierwsza jego praca wyszła w dwóch tomach w Paryżu, r. 1842: *Histoire de la royauté considerée dans ses origines jusqu'à la formation des principales monarchies de l'Europe.* Ważniejsze jest dzieło w 1 tomie: *Histoire de la chute des Jésuites au XVIII siècle* (1750—1782, w Paryżu roku 1844, tom jeden). Dzieło to miało wielkie powodzenie i za życia jeszcze autora trzy wydania. Nareszcie wyszło nawieksze dzieło St. Priesta w Paryżu, 1847—8 w 4-ch tomach: *Histoire de la conquete de Naples par Charles d'Anjou, frère de St. Louis.* Dzieło to za życia autora miało dwa wydania. Wtenczas to zajmował się i Polską. Rewolucyja lutowa we Francyi całą Europę podniosła na nogi i pod wpływem nowej idei wielką miały ważność ruchy poznańskie, ale pierwiastkowy zapał przeminął, i samolubna, zaborcza Germanija zebrana we Frankfurcie na sejm, stanowiła prawa przeciw narodowości polskiej. Sejm frankfurcki raz wyraził „pewną nadzieję, że rząd pru-

ski zabezpieczy w każdym razie narodowość niemców osiedlonych w wielkiém księstwie Poznańskiém," drugi raz wywodził, że: „aby wynagrodzić rozbiór Polski, nie można nigdy się zgodzić na rozbiór Niemiec." Te postanowienia Frankfurtu z dnia 24 i 26 Lipca 1848, przywodził St. Priest w swojej nowej pracy o Polsce, na nich się opiera. Drukował ją w *Revue des deux mondes*. Jestto rozprawa tylko, ale stanowićby mogła osobne dzieło, chociaż nie nazbyt obszerne. Dzieło to *Le Partage de la Pologne en* 1772 roku, miało więc w swoich czasach cel praktyczny, nie naukowy, było pracą natchnioną przez wypadki. Autor okazywał się tutaj nieprzyjacielem Polski; pomimo wszelkich sympatycznych dla niej słówek (*nation heroïque*, *brillante* i t. d.) dowodził, że podział Rzeczypospolitej musiał nastąpić, że słówka spółczucia niemieckiego dla Polski, żadnej nigdy nie miały i mieć nie mogą wartości. Dowodził, że Fryderyk pruski był rzeczywistym twórcą myśli podziału. Rzecz sama prowadzona dosyć ogólnikowo. Jest tam troszke wstępu, że o rozbiorze myślał już Karol Gustaw, jest niby obraz konstytucyi i narodu, obraz nierządu Polski w XVIII wieku, potém opowiadanie o elekcyi Stanisława Augusta, pobieżnie streszczonych kilka lat jego panowania i wreszcie obraz stronniczo nakreślony konfederacyi barskiej kończy dzieło. Oprócz wypisów z archiwów dyplomatycznych francuzkich, które zawsze pewne na sprawę rzucają światło, wartość pracy żadna. Autor jak wszyscy Francuzi nie miał wyobrażenia ani o naszej historyi, ani o naszych stosunkach. Ogólnikami się żywił. Francuzi w ogóle nic nie znają naszej historyi; wiedzą tylko, że Mieczysław przyjął wiarę chrześcijańską, że Jagiełło ożenił się z Jadwigą i że był Sobieski pod Wiedniem. A kiedy mówią o naszej konstytucyi, wciąż u nich na języku takie trzy wyrazy: pospolite, liberum veto i l'anarchie. Nie wiele odmiennym od swoich ziomków był St. Priest, ale miał więcej od nich wszystkich złej woli. U niego Polska tylko jedna zawsze i ciągle winna. Faktów nawet się nie wyuczył, cóż miał dobrze wskazywać ich znaczenie, doniosłość, stanowisko w dziejach ogólnych? Mówi np., że traktat wileński z r. 1667 jakiego nie było, odstąpił carowi Alexemu Rusie Czerwoną, Białą i część Ukrainy, kiedy to był pokój Andruszowski i ustąpił tylko Zadnieprza na lat 13, poczém miał stanąć układ osobny, lub nowa wojna się ropocząć. Mówi, że wielki elektor ocalił Polskę odstąpiwszy Szwecyi, kiedy wielki elektor jako wassal Rzeczypospolitej powinien był zawsze stawać po jej stronie i zdradzał ją właśnie związkami swemi ze Szwecyją; zapłacony zniesieniem hołdu, zawsze był Polski nieprzyjacielem. Mówi St. Priest, że ostatnie śledzenia naukowe wykazały początek fiński Litwy. Mówi, że dyssydentami zwano w Polsce wszystkich niekatolików, gdy tymczasem nazwisko dyssydentów odnosiło się tylko do tych religijnych wyznań, które skutkiem reformacyi Lutra, odszczepiły się od Kościoła w XVI wieku. Mówi o sejmie grodzieńskim w roku 1568 i o tém, że prawo r. 1621 pozbawiło dyssydentów wszystkich praw i godności, co jest najokropniejszém kłamstwem, a raczej najserdeczniejszą niewiadomością. Dowodzi, że był zły patryjotyzm popierać dynastyję saską do korony polskiej, bo August II chciał ustąpieniem jednej prowincyi okupić sobie dziedziczne u nas panowanie (il était déraisonnable de soutenir une dynastie devenue impopulaire). Ztąd było dobrodziejstwem dla Polski nie pozwolić jej obierać króla nie z domu saskiego. U St. Priesta każdy pan polski jest hrabią. Michał Ogiński jest nawet „un brillant palatin le comte," w bezkrólewiu r. 1764, chociaż wojewodą został dopiero za Stanisława Augusta i to na czas bardzo krótki. Niktby nie zli-

czył tej massy błędów, jakie w tém dziele uchodzą za poważne prawdy historyczne. To fakta, cóż dopiero poglądy? Najzabawniejsze ma St. Priest wyobrażenie o sprawie dyssydentów. Rozumuje tak: „prawa każdego człowieka do wykonywania przepisów swojej wiary i wolności wyznania, nie były jeszcze podówczas powszechnie uznane. Prawodawstwo najoświeceńszych narodów było pod tym względem ułomne i niezupełne, np. Anglija, która z Rossyją, Prussami, Daniją i Szwecyją popierała w Polsce emancypacyją niekatolików, Anglija sama była daleką od dania dobrego przykładu; lecz teoryja wyprzedziła wszędzie zastosowanie, a wolność religijną, zawsze przez politykę odpieraną, Filozofija podówczas głośno zapowiadała pod imieniem tymczasowém tolerancyi.” Otóż Polska miała ustąpić teoryi, której nie stawiała u siebie Anglija. Anglii sprzymierzeńcy w tej sprawie byli sami niekatolicy. Nareszcie chociaż to w Polsce niby teoryi nie było, dyssydenci nasi w owym czasie daleko więcej używali religijnej swobody i nieporównanie więcej jak wszyscy inni dyssydenci, to jest ludzie nie rządowego panującego wyznania w Anglii, w Prussiech i t. d. Swobody polskich dyssydentów, całego świata dyssydenci zazdrościć mogli. U nas teoryja stara była i od nas się to Europa uczyć mogła tolerancyi, a chociaż w XVIII wieku tolerancyja polska skrzywiła się cokolwiek w porównaniu do tolerancyi XVII lub XVI wieku, zawsze to ograniczenie wolności dyssydentów naszych, byłoby szaloną wolnością w Anglii i na całym świecie. St. Priest w innej rozprawie swojej, która jakby dopełnieniem jest dziełka o Polsce, to jest w rozprawie o kongresie cieszyńskim, unosił się nad Fryderykiem II, królem pruskim. Wysoki to u niego ideał cnoty i mądrości. Kiedy Józefowi II przyszła fantazyja przyłączyć Bawaryję do swoich posiadłości, Fryderyk u naszego historyka „korrespondent Woltera, spółcześnik Ludwika XV, przemienił się w Arminiusza.” I w innem miejscu: „w miejscu zdobywcy bez zdobyczy narodu rozdzielonego i rozbrojonego widziano, jak występował w tymże samym człowieku, obrońca ojczyzny, opiekun słabego przeciw silnemu, uciśnionego przeciw ciemiężycielowi, bohater Machiawela ustąpił bohaterowi Plutarcha. Pięknie brzmiące słowa, których Francuzi używają, ale co w nich prawdy! Fryderyk więc brał stronę uciśnionych, Józef był ciemiężycielem Bawaryi! Fryderyk nie chciał jedności Niemiec pod Austryją, a do tego miał w Bawaryi dwie ziemie, które mógł wziąć w spadku, Anspach i Baireuth, Fryderyk wierzył tylko w oręż, autor zrobił go marzycielem sielankowym. Tak wszędzie i po innych dziełach stronny, pół legitymiczny, pół filozoficzny, pół marzący, pół praktyczny pogląd autora, który mógł kompilować fakta nareszcie, ale nie oświecił, nie związał ich, prawdy nie ukazał. Mimo to obrany członkiem akademii francuzkiej, zajął krzesło po archeologu poecie Vatout, że zaś Vatout świeżo obrany, umarł nie zasiadłszy swego krzesła i nie mógł przeto pochwalić swego poprzednika poety i filozofa Ballanche'a, St. Priest'owi przyszło w jednej mowie akademickiej dwie umieścić pochwały, dwóch swoich poprzedników. Przemawiał, przyjęty na posiedzeniu publiczném dnia 17 Stycznia 1850 roku. Zebrał wtedy drobniejsze pisma swoje i wydał pod tytułem: *Etudes diplomatiques et litteraires* (Paryż, 1850 roku, dwa tomy). W tomie pierwszym mieści się: 1) *Le Partage de la Pologne en 1772. Tableau des négociations qui ont amené le premier démembrement*, str. 1—295, oprócz tego co w *Appendices*, str. 263—393. 2) *Le Guerre de la succession de Bavière et le congrès de Teschen*, 1777—1779. W tomie II-gim: 3) *Discours de reception a l'academie Française*; 4) *Un mot sur le 24 février*, 5) *La perte*

de l'Inde sous Louis XV, Dupleix, Labourdonnais, Lally, (1742—1766). 6) *La nouvelle Russie et le duc de Richelieu*, (1803—1814). 7) *Excursion en Espagne dans l'année 1829*. W artykule „La nouvelle Russie" są także ustępy o Polsce. W pobieżnym przeglądzie autor zacząwszy dzieje od Mitrydatesa doprowadził do Richelieu'go. Z kolei najwięcej się rozszerzył nad podróżą, jaką sławna krolowa Neapolu. a raczej tylko Sycylii, Maryja Karolina Austryjacka, siostra Maryi Antoniny żony Ludwika XVI, odbyła do Nowej Rossyi. Z Carogrodu przybyła do Odessy w końcu r. 1813, wygnana z Sycylii przez Angliję i unikając Austryi, która niedawno była jeszcze w przyjaźni z Napoleonem. Orszak królowej udał się z Carogrodu przez Węgry do Wiednia, królowa uparła się płynąć morzem także do Wiednia. W Odessie odbyła kwarantannę. W nieobecności cesarza Aleksandra, Rada państwa wydała polecenie ułatwić podróż królowej Sycylii. Zajęli się tém zaraz Richelieu i St.-Priest, gubernator podolski. Mieli kłopot, bo po całej drodze nie było dla królowej stósownych zajazdów. St.-Priest, ojciec naszego autora, odwołał się wtedy do gościnności słowiańskiej, do Podolan, i szlachta na to wezwanie odpowiedziała z całą serdecznością. Tu poświęca autor ustęp wspaniałości dworów polskich i pałaców, powołując się na swoje dzieło *Le partage*, i na opis Białegostoku hetmana Branickiego, w którym do charakterystyki nie zapomniał i panny stołowej (panna stołowa, *demoiselle de table*). Sumienny historyk! Otóż Richelieu odprowadzając królowę wiódł ją po dworach. Kiedy „wjechała do Polski," pierwszym jej odpoczynkiem był Tulczyn. Tu przyjmowała ją wdowa Szczęsnego, Zofija Potocka. Królowej przypomniały się Portici, Caserte. „Rzeczywiście, mówiła do Zofii, chciałam zawołać z zadziwienia, alem się bała uchodzić za dorobkowiczównę." Zamiast noclegu jednego, królowa trzy dni bawiła w Tulczynie. Potocka zdobywała się na uczty i bale. Jest i tutaj panna stołowa (dowód erudycyi autora); niejedna z nich, powiada, mogła w oczach królowej uchodzić za wojewodzinę lub kasztelankę okolic. Tu pochwała niewiast polskich, że wszystkie są miłe jakby się rodziły na wielkim świecie. „W Polsce przyjemne sztuki nie są jedynie własnością stopnia lub bogactwa." Znajduje się nieraz fortepijan lub gitara nawet w zemliance „dans le *zemlianka*." (!) Nowy dowód erudycyi autora i jego znajomości Polski; ten wyraz „zemlianka" dziwny pisownią, niezrozumiały u nas zupełnie, podkreśla autor, jak podkreśla liberum veto i pannę stołową. Mają to być w jego pojęciu charakterystyczne pojęcia Polski. Z Tulczyna dalej prowadził królowę sam gubernator Podola. Przez rekwizycyję wzięto konie i powozy. W jednym powozie jechała królowa z synem swoim księciem Leopoldem Salerno, starą damą dworu i Saint-Priestem; za tym wlokła się karawana powozów rożnych form i wymiarów. Szlachta polska wyznaczyła z pomiędzy siebie po powiatach komissarzy odprowadzających. Urzędnicy pełnili tę służbę ze strony rządu. Stosy drzew zapalone oświecały drogę tu i owdzie przez lasy wśród nocy. Na każdej stacyi pocztowej czekało po sześć koni dla królowej we wspaniałych zaprzęgach. „Podróż królowej Neapolu, powiada Saint-Priest syn, był to ostatni błysk wspaniałości polskich." Stawała królowa po pałacach lub po stacyjach, na których znajdowała zawczasu przygotowane srebro i porcelany. „Ktoby powiedział, dodaje Saint-Priest syn, żeby wystawność schroniła się do kraju Zaporożan (!!!) i w okolice Bosforu cymeryjskiego wtenczas, kiedy Europa cywilizowana spływała we krwi?" Nowy dowód erudycyi, cha-

rakterystyki, ten kraj Zaporożan! Reszta opisu podróży zajęta jest opowiadaniami królowej. Nie obeszło się bez wypadku, powóz się raz przewrócił. Królowa stanąć musiała w Nowej Sieniawie, włości księcia Czartoryskiego, w bardzo nędznej chałupie, i to daje powód autorowi do nowych przymówek Polsce: „oprócz zamków, powiada, wszystko tam zaniedbane, nawet częstokroć nędzne." Przeciw pojęciom Saint-Priesta w historyi polskiej powstawał *Przegląd Poznański*, tom z r. 1859 czy 1860. *Jul. B.*

Saint-Quentin, główne miasto okręgu w departamencie francuzkim Aisne, położone nad kanałem tegoż nazwiska, jest dobrze zabudowane, posiada ratusz gotycki, wspaniały kościół katedralny, ogród botaniczny, szkołę wyższą, towarzystwo akademiczne, bibliotekę publiczną, teatr. Ludność wynosząca 25,000 zatrudnia się wyrobami płótna, bawełny, batystu, muślinu, jako też handlem zboża, owoców, cydru i t. d. Saint-Quentin, rzymskie Augusta Veromanduorum. w końcu VIII wieku było stolicą hrabstwa Vermandois w Pikardyi; w r. 1215 stało się własnością korony francuzkiej, a przez swe znaczne fortyfikacyje było jedném z najważniejszych miast pogranicznych. Historycznie pamiętném jest to miejsce przez wielką klęskę, jaką tu poniósł konnetabl Montmorency w r. 1557, idąc na odsiecz miastu Saint-Quentin, oblężonemu przez armię hiszpańską, pod dowództwem Filiberta księcia Sabaudzkiego, przyczem padło 4,000 Francuzów. Sam Montmorency, książęta Montpensier i Longueville, marszałek St. André do niewoli wzięci. Następnie Hiszpanie miasto szturmem zdobyli, a dowodzący w niém admirał Coligny został także jeńcem hiszpańskim.

Saint-Réal (Cezar Vichard Abbé de), historyk francuzki. ur. w roku 1639 w Chambéry; kształcił się w Paryżu, później udał się do Anglii, zkąd powróciwszy do Francyi, ciągle w Paryżu przebywał, poświęcając się badaniom historycznym. Umarł roku 1692. Z dzieł jego wymieniamy: *Sept discours sur l'usage de l'histoire* (Paryż, r. 1671); *Don Carlos, nouvelle historique* (Paryż, r. 1672); *Discours sur la valeur* (Kolonia, r. 1688); *Histoire de la conjuration que les Espagnols formèrent en 1618 contre la république de Venise* (Paryż, r. 1674). Prace Saint-Real'a mniej się zalecają bystrością krytyczną i dokładnością w zgłębianiu źródeł historycznych, jak raczej pięknym stylem i plastycznością przedstawienia.

Saint-Remy, miasto francuz. depart. Ujścia Rodanu *(bouches-du-Rhône).* o 2 mile od Arles. ma 6,000 mieszkańców, szpitał dla obłąkanych, przędzalnie jedwabiu i wełny, fabryki oliwy. Prowadzi znaczny handel zbożem, nasionami. oliwą, jedwabiem, jarzynami. Słynie kilką starożytnemi pomnikami, a mianowicie łukiem tryjumfalnym, wzniesionym, podług mniemania niektórych pisarzy, na cześć Maryjusza. Jest tu także grobowiec ozdobiony 4-ma płaskorzeźbami; łaciński na nim napis oznajmia, że pomnik ten postawił Sextus Lucius swoim rodzicom. W poblizkich górach pokazują szczątki wodociągu rzymskiego. Saint-Remy otrzymało nazwę od imienia arcybis. Reims, któremu Klodoweusz miasto to podarował.

Saint-René-Taillandier (Kasper Ernest), uczony francuzki, urodzony d. 16 Grudnia 1817 r. w Paryżu, jest synem adwokata trybunału i autora poematu *la Guerre d'Espagne.* Po ukończeniu nauk w rodzinném mieście, udał się do Niemiec, a mianowicie na uniwersytet heidelbergski. W r. 1841 otrzymał katedrę literatury w Strasburgu, a we dwa lata potém takąż katedrę w Montpellier. W r. 1863 po usunięciu się Saint-Marc-Girardin został professorem poezyi w paryzkiej sorbonie. Piśmiennictwo francuzkie zbogacił

wielą dziełami, z tych znaczniejsze: 1) *Scott Erigène et la philosophie scolastiques*; 2) *Histoire de la jeune Allemagne*; 3) *Etudes sur la revolution en Allemagne*; 4) *Allemagne et Russie, études historique et litteraires*; 5) *Le poëte du Caucase ou la vie et les oeuvres de Michel Lermontow* (1856); 6) *Histoire et philosophie religieuse* (1860); 7) *Littérature étrangères, écrivains et poëtes modernes*: 8) *Lettres inédites de Sismondi*; 9) *Maurice de Saxe* (1865, tomów 2). Od r. 1843 jest spółpracownikiem czasopisma *Revue de deux-mondes*, w którém zamieścił wiele zajmujących prac z zakresu historyi i biblijografii, dotyczących Niemiec i krajów północnych.

Saint-Simon (Ludwik Rouvroy, książę), słynny przez swe pamiętniki dotyczące rządów i dworu Ludwika XIV i jego następcy, urodził się r. 1675. W domu rodzicielskim otrzymał staranne wychowanie; zajmował się w młodości z szczególném upodobaniem nauką historyi francuzkiej. Później wstąpiwszy do służby wojskowej, odznaczył się pod dowództwem marszałka Luxembourg w bitwach pod Fleurus i Neerwinden. Gdy jednak dla niezależności charakteru nie umiał sobie zjednać względów Ludwika XIV, opuścił zawód wojenny, i oddał się swej skłonności czynienia spostrzeżeń, zbierania uwag nad osobami i wypadkami, zastanawiając się nad wszystkiém z bystrością krytyka. Przykładny w pożyciu domowém, sprzyjający zasadom Jansenizmu, arystokrata z przekonania i z usposobienia, w ostatnich latach panowania Ludwika XIV był zaciętym nieprzyjacielem pani Maintenon i uprawnionych książąt; dla tego popierał pretensyje księcia Orleańskiego do regencyi jeszcze za życia króla. Po objęciu regencyi przez księcia Orleanu, Saint-Simon zasiadał w radzie regencyjnej, przyczynił się do upokorzenia uprawnionych książąt, lecz wstrzymywał ministra Dubois od pognębienia parlamentu i był przeciwny operacyjom finansowym Law'a. Po zawarciu pokoju z Hiszpanią wysłany do Madrytu doprowadził małżeństwo młodego Ludwika XV z infantką i otrzymał tytuł Granda hiszpańskiego. Ze śmiercią regenta stracił swój wpływ u dworu i usunął się na swe dobra Laferté. Tutaj dokończył swe dzieło; umarł r. 1755. Pamiętniki pozostawione przez niego obejmują przeciąg czasu 30 lat: kończą się z regencyją i słusznie uważane są jako ważne źródło historyczne tego okresu. Saint-Simon sumiennie odsłania tajne pobudki działań i wypadków i dworskie intrygi; z oburzeniem kreśli obłudę, słabość i nikczemność charakterów. Styl jego często zaniedbany, surowy i niepoprawny jest przy tém oryginalnym, trafnym, przekonywającym. Po jego śmierci dwór zajął jego rękopisma i złożył takowe w archiwum państwa. Od roku 1784—1818 ogłaszano z nich pojedyncze ustępy. Soulavie przysposobił niedokładne wydanie (13 t., Strasburg, r. 1791). Ludwik XVIII dopiero polecił zwrócić rodzinie Saint-Simon rękopism oryginalny, a w następstwie wyszło na widok publiczny zupełne wydanie pamiętników, pod tytułem: *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la régence* etc. (dwadzieścia tomów, 1829—1830 roku, Paryż).

Saint-Simon (Henryk Jan Wiktor, margrabia), generał francuzki, urodzony w 1788 r., pochodził z młodszej linii tej słynnej rodziny. Obrawszy zawód wojskowy, odbył kampaniją hiszpańską pod marszałkiem Ney i tu świetnie odznaczył się w wojnie w Katalonii. Po upadku Napoleona, służył sprawie Bourbonów. W r. 1830 został parem Francyi i księciem. Mianowany ambasadorem przy dworze portugalskim, a następnie ministrem pełnomocnym przy dworze duńskim, godność tę piastował przez lat dziesięć. Odwołany z tego

stanowiska w r. 1831, udał się do Pondiszery, jako generalny gubernator posiadłości francuzkich w Indyjach wschodnich. W r. 1840 powrócił do Francyi i otrzymał dowództwo jazdy; usunąwszy się zaś od służby wojskowej, został senatorem. On to otrzymane w darze od Lud. XVIII *Pamiętniki* swego przodka księcia Ludwika de Saint-Simon (ob.), po raz pierwszy w roku 1857 drukiem ogłosił. Umarł w r. 1865.

Saint-Simon (Klaudyjusz Henryk, hrabia), słynny z dążeń do przekształcenia społeczności przez swą nową naukę, urodził się w Paryżu dnia 19 Października 1780 roku. Był wnukiem poprzedzającego i przed rewolucyją francuzką spodziewał się odziedziczyć po ojcu tytuł księcia i wielki majątek. Nauki d'Alemberta zawczasu nadały już umysłowi jego kierunek filozoficzny. W 17 roku życia udał się on wraz z Bouillé'm do Ameryki północnej, gdzie pod Washingtonem walczył za wolność; atoli sądząc się być powołanym do czego innego, opuścił w r. 1779 amerykańskie sztandary. Poprzednio złożył vice-królowi Mexyku, plan połączenia obu oceanów, za pośrednictwem kanału przeprowadzonego przez międzymorze Panama, lecz niezwrócono nań uwagi. Wróciwszy w 1783 do Francyi, mianowany został pułkownikiem. Pełen wielkich przedsięwzięć, wyjechał w r. 1785 do Hollandyi, dla przygotowania francuzko-hollenderskiej wyprawy do Indyj zachodnich, lecz ta z przyczyny niezręczności posła francuzkiego, do skutku nie przyszła. W r. 1786 udał się do Hiszpanii, i przedstawił tamtejszemu dworowi plan kanału, mającego połączyć Madryt z morzem, ale i ten z powodu wypadków politycznych, nie był w wykonanie wprowadzony. Gdy wrócił do Francyi, rewolucyja już była wybuchła. Czując równy wstręt do republikańskiego bezładu jak i do dawnego stanu rzeczy, założył sobie zadanie, pracować nad szczęśliwszem przekształceniem społeczeństwa. Dla nagromadzenia potrzebnych w tym celu środków, połączył się w r. 1790 z niejakim hrabią Redern, zamierzając spekulować dobrami narodowemi, ale w roku 1797 mimowolnie wystąpił z interesu, przyjąwszy 144,000 franków wynagrodzenia. Ulegając tajemnemu popędowi swojemu, rzucił się w królestwo umiejętności, chcąc wynaleść ogólną, czyli „fizyczno-polityczną” naukę, która miała mu posłużyć do przeistoczenia społeczności. Kierowany doświadczeniem człowieka światowego, zgłębiał matematykę i nauki przyrodzone, następnie świat organiczny, a po zawarciu pokoju w Amiens podróżował po Anglii i Niemczech. W Anglii nieznalazł żadnej nowej idei; w Niemczech zdawało mu się że pod powłoką mistycyzmu odkrył zarody nowej nauki. Wróciwszy do kraju ożenił się z panną Champgrand, umyślnie żył hucznie i w ciągu roku stracił majątek. Żona opuściła go, a sam aby się utrzymać musiał pomyśleć o pomieszczeniu się w świecie naukowym. Wydał najprzód *Lettres d'un habitant de Genève à ses contemporains* (Genewa, 1803); ale na to powikłane dzieło, w którem traktuje o kwestyi społecznej i proroczym tonem zapowiada nową religiję, nikt nie zwrócił uwagi. W pięć lat później Napoleon zadał instytutowi kwestyją, jakie postępy od roku 1798 poczyniła nauka. Saint-Simon chwycił się tego zadania i napisał: *Introduction aux travaux scientifiques du 19 siècle* (2 tomy, Paryż), które w skróceniu wydał także pod tytułem: *Lettres au Bureau des longitudes* (1808). I ta praca również nie powiodła się; zawiera bowiem tylko przepowiednie przyszłości. W tak godnem pożałowania położeniu, napisał kilka dzieł, skreślił plan nowej *Encyklopedyi*, lecz żaden księgarz nie chciał zakupić jego rękopismów. Nakoniec prosił o miejsce urzędowe i został mianowany kopistą przy lombardzie paryzkim, z płacą 1,000 franków rocznie, gdzie po

dziewięć godzin dziennie pracować musiał. W tem położeniu znalazł go jeden z dawniejszych jego kommissantów, niejaki Diard, który go z całą szlachetnością przyjął, pielęgnował i nawet łożył na druk jego dzieł. Ale po upływie dwóch lat, dobroczyńca ten zmarł, a Saint-Simon znowu został pozbawiony wszystkiego. Całe miesiące żył tylko chlebem i wodą; nawet odzież sprzedawał, byle tylko mieć możność kontynuowania prac swoich. Podtrzymywała go tylko chęć dopoięcia celu i wiara w posłannictwo i dodawała mu odwagi do przyjmowania wsparć upokarzających. Po restauracyi Burbonów stan rzeczy bardziej sprzyjał usiłowaniom Saint-Simon'a. Społeczność zapragnęła nowego przekształcenia, stan miejski wzrosł w znaczeniu obok szlachty i kleru, okoliczności te zatem nadały pewny praktyczny kierunek, niepewnym pomysłom i bezcelowym poszukiwaniom Saint-Simona. Napisał on dzieło: *Réorganisation de la société européenne* (Paryż, 1814), w którem stanowczo poparł interes klassy przemysłowej. Gdy stany gwałtowniej z sobą walczyć zaczęły, utrzymywał w *Parabole politique*, pierwszym zeszycie większego dzieła *L'Organisateur* (1820), że Francyja na upadku 10,000 robotników więcej straci, jak na śmierci takiejże liczby urzędników i wszystkich członków królewskiego domu. Oskarżony z powodu tak zuchwałego wyrażenia, umiał się jednak przed sądem uniewinnić. W roku 1821 i 1822 ogłosił dzieło: *Système industriel* (3 tomy), którego dążność widać z napisu na tytule: „Piszę dla przemysłowców przeciw dworakom i szlachcie: to jest, piszę dla pszczół przeciw trutniom." Książka ta zawierała bezkształtną massę uwag, ale te ludowi wielce się podobały. Wiele młodych, po części bardzo zdolnych umysłów, jak Thierry, późniejszy historyk, Comte, Leon Halevy, Duveyrier, Roderigues, skupili się wkoło niego jako uczniowie, poświęcając mu swoje talenta i skłonności. Mimo to Saint-Simon nie uznał bezskuteczności swoich usiłowań, a to, oraz brak środków fizycznych i ciężar wieku, nakoniec zdołało złamać jego siły. W Marcu 1823 pewnego poranku uczniowie jego dowiedzieli się, że własną ręką położył koniec swoim cierpieniom. Kula jednak nie zabiła go; wyzdrowiał troskliwie pilnowany, ale stracił jedno oko. W tym stanie żył jeszcze dwa lata i wykończył oba dzieła, które wywołały właściwy skutek jego usiłowań. Najpierwej wydał swój *Catéchisme industriel* (Paryż, 1823 r.), w którym pod postacią rozmowy, wykazuje stanowisko, jakie robotnik zająć winien w życiu obecnem. Pisze on sam, że stan przemysłowy powinien stać na pierwszym stopniu społeczeństwa, bo mu nastręcza środki do zaspokojenia potrzeb i wymagań. Atoli ta właśnie liczna klassa, pod każdym względem posiadająca przewagę, jęczy pod podwójnym uciskiem. Reszty feudalizmu utrzymują ją w zależności, jak również i część, własnego jej stronnictwa, tudzież bankierowie i kapitaliści. Dopóki trwa ucisk robotnika w ogóle, dopóty cywilizacyja niedosięga szczytu swojego, a stanie na nim wtedy dopiero, gdy klassa pracująca, na której polega byt społeczeństwa, zajmie główne miejsce w życiu powszechnem. Zamknięciem i najniższem usprawiedliwieniem jego socyjalnych idei, miało być ostatnie, bardzo znane, ale zarazem okrzyczane dzieło: *Nouveau christianisme* (Paryż, 1823). Chociaż książka ta swoich zwolenników doprowadziła później do najzdrożniejszych nauk, nie zawiera ona jednak w sobie nic nowego ani uderzającego. Saint-Simon uznaje w niej boskie urządzenie chrystyjanizmu i czci Ojców Kościoła, ale odmawia papieztwu zdolności prawdziwego udoskonalenia i uszczęśliwienia ludzi. Chociaż w protestantyzmie widzi mocny postęp ku lepszemu, dogmat jednak ma za niedostateczny, moralność za niestosowną do stopnia cywilizacyi, a pozbawione sztuki

obrządki, za bezwpływowe. Stanowczą zasadę nowego chrystijanizmu swojego, znajduje w przykazaniu chrześcijańskiem: „Miłujcie się jak bracia." Przykazanie to zawiera w sobie zasadę równości w życiu spółecznem i zobowiązuje nas najprzód: „do najusilniejszego starania się o dobro najuboższych i naliczniejszych klass ludzi." Gdy Saint-Simon ostatnią pracę swoją ukończył, umarł w Paryżu **19 Maja 1825**, w nadziei że uczniowie jego będą mieć przyzłość za sobą. Chociaż nie mógł ustalić ani religijnego ani socyjalnego systemu, dopatrzył jednak głęboko w towarzyskim gruncie swojego czasu, różnicę położenia między ubogim a bogatym i zyskał prawo do nazwy pierwszego nowoczesnego socyjalisty (ob. *Socyjalizm*), starał się bowiem to groźne przeciwieństwo przez swoje absolutne zasady usunąć. O emancypacyi ciała i kobiet, o teokratycznem państwie, i o fantastycznych naukach, do których się później szkoła Saint-Simonistów posunęła, u mistrza nie ma mowy. Z licznych jego pism wzmiankować jeszcze należy: *Des Bourbons et des Stuarts* (Paryż, **1822**) i *Opinions littéraires, philosophiques et industrielles* (Par. **1825**). Już w **1835** szkoła ogłosiła jego główne dzieła, a od r. **1841** Rodrigues wydaje dzieła tego mistrza z życiorysem.

Saint-Simonizm, tak się nazywa szkoła socyjalistów, którą we Francyi po śmierci hrabiego St. Simon (ob.), założyli jego uczniowie. Już niedokładność, w której St. Simon naukę swą pozostawił, niewielkie zapewniała uczniom jego nadzieje zbudowania wykończonego systemu. Założono tygodnik: *Le producteur*, na czele którego stanęli Cerclet i Olinde Rodrigues, najulubieńszy uczeń St. Simona, ale pismo to nie wielu miało czytelników i po dwóch latach istnienia upadło. Zdawało się, że nauka St. Simona idzie w zapomnienie, atoli Bazard, dawniejszy zwolennik mistrza, wystąpił jako nowy uzdolniony jej apostoł. Dotychczas jako naczelnik Karbonarów, pracował on nad przywróceniem równości politycznej. Teraz przymuszony do bardziej stanowczego działania, rzucił się z zapałem do popierania ważniejszych spraw społecznych. Już w r. **1829** Bazard rozpoczął, przy ulicy Taranne w Paryżu, odczyty na których przyrzekł zupełnie rozwinąć naukę St. Simona. Śmiała wymowa, nowość pomysłów, opozycyjny duch odczytów, sprowadzał na nie mnóstwo słuchaczów. Wielu młodych i po części znakomitych ludzi, jak Carnot, Michał Chvalier, Fournel, Dugied, Barrault, Duveyrier, Talabot, Transon i t. p. podzielili te usiłowania i wraz z Bazard'em, Enfantin'em i Rodrigues'em utworzyli szkołę nowej nauki. Odczyty drukowane pod tytułem: *Exposition de la doctrine de St. Simon*, jako system i wyznanie wiary szkoły, bezpłatnie rozdawano. Podstawą każdego czynu, mówi Bazard w tej biblii St. Simonistów, są dwie siły: siła indywidualności czyli antagonizmu i siła jedności czyli stowarzyszenia. Obie te siły tworzą świat. Historyja ludów europejskich przedstawia szeg okresów, w których zasada jedności czyli czas organiczny, toczy walkę i pokonywany bywa przez zasadę indywidualności czyli czasu krytycznego. W czasie organicznym życie ludzkości jedną jest tylko myślą ożywione; kraj jest rzeczywiście zjawiskiem wspólności; niezachwiane przekonanie religijne podstawa wszystkiego, przejmuje umysły. Urzeczywistnia się najwyższa idea, społeczna synteza. W czasie krytycznym przeciwnie, indywidualizm pochłania dogmat i powoli przejmuje wszystkie gałęzie bytu. Z religiją znika w kraju miłość i posłuszeństwo; jednostka jest wkrótce sama sobie pozostawiona. A tak podkopywana prawdziwa hijerarchija społeczna nakoniec upada. Takiemu losowi uległ świat grecki, a od XV wieku także i rzymsko-katolicki. Od czasów Lutra przebiegliśmy wszystkie stopnie chrześcijańskiego

świata i stoimy teraz na punkcie, na którym świat dąży do nowej postaci. Messyjasz nowego życia organicznego objawił się właśnie w osobie St. Simona. St. Simon rzucił spojrzenie na stan przemysłu, on to bowiem łączy w sobie wszystkie warunki naszego istnienia: jest zarodkiem i skalą całości. Tu, gdzie powinnoby panować samo tylko błogosławieństwo, znajdujemy najwyższy antagonizm, wojnę wszystkich przeciwko wszystkim, a chytrość i oszukaństwo do stopnia prawa podniesione. Atoli straszliwém następstwem takiego stanu rzeczy jest położenie robotnika przemysłowego. Chrystyjanizm zniósł niewolnictwo starego świata, a natomiast ustanowił poddaństwo. Za pośrednictwem emancypacyi politycznej, której dokonała rewolucyja francuzka, znikło także i poddaństwo, a jednak jego miejsce zajął równie nieszczęśliwy, pozbawiony nadziei robotnik. Zawsze zatém jeszcze większość społeczeństwa zależy od mniejszości, zawsze jeszcze ma miejsce „wyczerpywanie człowieka przez człowieka.” Przyczyną takiego naturze i moralności przeciwnego stanu rzeczy, Bazard upatruje w stosunkach własności. Podług niego warunkami własności (posiadania) są ukształcenie, stanowisko, życie. Te warunki ucywilizowanego człowieka, dzisiaj zależą od losu: większość przez całe życie nadaremnie kusi się o to, co jej zapewnić może niezależność i użycie. Aby więc społeczność na lepsze przeistoczyć, należy przedsięwziąć wyrównanie własności i wspomagać przypadkowość (los). W tym celu należy wprowadzić czysto osobiste posiadanie, znieść rodzinne prawo dziedzictwa, a pozostający majątek złożyć w ręce rządu, który go rozdzieli według zasady: „każdemu według zdolności, każdej zaś zdolności według pracy.” Odrzucono, mówi Bazard, szlachtę i dziedzictwo urzędów; dla czegoż nie chcą znieść prawa nabywania własności drogą niezasłużoną? Reformy świata zawsze pozostawały w połączeniu z przemianami własności. Środkiem doprowadzającym do rozdziału majątków przez kraj, powinien być rozgałęziony system bankowy. Bank powinien wyszukać majątku po zmarłym pozostałego i szafować nim według danych przepisów. Bank zatém jest właściwym sędzią, wyrzekającym o godności i stanowisku indywiduum w społeczeństwie. Bazard mniemał, że tym sposobem przywróci zasadę stowarzyszenia i pogodzi interes z moralnością, ponieważ człowiek pojedynczy zarazem działać miał bezpośrednio dla korzyści ogółu. I rzeczywiście, nietylko skupił on naukę St. Simona, lecz przez zwrot uwagi na stosunki własności znakomicie ją rozwinął. Z całym więc zapałem pomyślił teraz o urzeczywistnieniu swoich pomysłów. Tymczasem przyobiecana także była i nowa religija, a Enfantin (ob.) człowiek niedoświadczony, ale pełen zdolności, zamierzył zaimprowizować nowy pogląd na świat i na tej zasadzie urządzić zupełnie nowy porządek życia. Ogłoszono więc drugą część dzieła: *Exposition de la doctrine*, która zawierała w sobie St. Simonistowską religiję i teokracyję. Wszystko, uczy Enfantin, istnieje w Bogu i przez Boga; a zatém i nieprzeparty, w każdym czynie człowieka objawiający się popęd do używania, do ciała, jak się wyrażają teologowie, jest bozkim. Przeciwne mniemanie wywołało antagonizm czyli dualizm w świecie duchowym, walkę między duchem a ciałem. A jednak „harmonija” obu zasad sobie przeciwnych jest najwyższym celem bytu. Ponieważ chrystyjanizm absolutnie ten dualizm uświęca i ciało duchem pokonywać nakazuje, nie może zatém doprowadzić ludzkości do udoskonalenia. Od czasu jak chrystyjanizm zesłał religiję świata, wprowadził on rozdwojenie we wszelkie stosunki. Nienaturalny rozdział między państwem a Kościołem, między papieżem a cesarzem, zależy głównie od chrześcijańskiego dualizmu. Zgoda nie nastąpi, dopóki nie zostanie przywrócona

harmonija w dziedzinie ducha i w życiu. Miejsce więc chrześcijańskiej kary ciała, zająć odtąd powinna zasada: „Święćcie się i służcie Bogu pracą i zadowoleniem." I rozdział między cesarzem a papieżem ustać także powinien. Miejsce tego nieporozumienia powinno zająć żywe prawo, jeden ojciec czyli naczelny duchowny, któryby jako człowiek odznaczający się przymiotami, rodziną ludzką z miłością kierował. Powinien on być prawodawcą czyli co jedno jest, w tej samej osobie zawrzeć się powinien, wychowujący, sędzia i rządzca. Pod jego władzą zostają, zjednoczeni w ciało rządowe, inni księża, którym on właściwe przeznaczenie wskazuje. Te księże natury czyli ludzie miłości, razem utworzą zwierzchność społeczną. Sama rodzina ludzka winna według rozmaitości zatrudnienia rozpadać się na rozmaite rzędy, mianowicie na rzęd uczonych z księdzem nauki i na rzęd przemysłowców, z księdzem obrządku na czele. Artyści przeciwnie, którym Enfantin przypisuje wielką działalność, będą uważani za ajentów księżych. W związku z projektami Bazard'a, ten teokratyczno-przemysłowy rząd miał godzić wszelkie przeciwieństwa życia i ludzkość zjednoczyć w jednę szczęśliwą rodzinę. Enfantin szanował St. Simona, jako zapowiadacza emancypacyi ciała, który jednak równie jak i Bazard mało o tém myślał. Żywioł więc, mający teraz stanowić zamknięcie nauki, był jej całkiem obcy. Tymczasem jednak nie zważano na to: idee Bazard'a zachwyciły umysły i szkoła zyskała licznych zwolenników. Zdołano jeszcze w 1829 założyć pismo: *Organisateur* i ustanowiono nawet w Paryżu kollegijum, które było punktem zbiorowym wtajemniczonych. Po rewolucyi z r. 1830 szkoła naturalnie jeszcze się bardziej rozwinęła. Nastało rozdwojenie społeczne, przeciwnieństwo między *Bourgeoisie* a *Peuple*, a robotnicy którzy tak mężnie za swą kartę (charte) walczyli, i nic nie zyskali, szczerze słuchali przyrzeczeń Bazard'a i Enfantin'a. Lecz i bogate mieszczaństwo poznało teraz niebezpieczne znaczenie nauki. Naczelnicy szkoły jeszcze w dniach lipcowych przez poprzylepiane na murach plakaty, wezwali ludność stołeczną do uorganizowania wielkiego przemysłowo-teokratycznego stowarzyszenia. Dupin zatém i Mangin oskarżyli St. Simonistów przed izbą, jako sektę opowiadającą wspólność mienia i kobiet. Szkoła nawzajem ogłosiła, w kształcie adresu do izby, pismo ulotne, zbijające to oskarżenie i uznające świętość małżeństwa. Wypadek ten dopiero teraz zwrócił należytą uwagę na naukę. Artyści, filozofowie, robotnicy, wielu ludzi poważnych, tłumami cisnęli się na odczyty i nie szczędzili grosza dla celów sprawy. Pomiędzy mnóstwem pism, rozkrzewiających naukę, największe wrażenie na przemysłowej ludności sprawiła *Ekonomija polityczna* Enfantin'a. Twierdził on, że społeczność teraźniejsza, składa się tylko z pracujących i próżnujących, zaprojektował zniesienie dziedzictwa przynajmniej w linijach pobocznych, a summy które ztąd do skarbu wpłyną, chciał mieć użytemi na zastąpienie podatków i na kupno potrzeb do życia. Za pośrednictwem Piotra Leroux, pozyskano nowej nauce znamienite pismo: *Globe*, które dnia 19 Stycznia 1831 r. po raz pierwszy wyszło jako: *Journal de la doctrine de St. Simon.* Wkrótce potém szkoła przybrała kształt towarzystwa, podzieliła się na wtajemniczonych i na dwie klassy nowicyjuszów, i nakoniec w domu przy ulicy Monsigny ukonstytuowała się w rodzinę St. Simonistów, która miała przedstawiać obraz świata na małą skalę. Wspólne utrzymanie domu, miało tam miejsce; powoli urządzono mnóstwo warsztatów, w których pomieściło się około 4,000 robotników. Enfantin objął urząd naczelnego księdza, Bazard godność księdza uczonych, a Stefan Moncey kierował przemysłem. Tuurnel urządził w Paryżu pięć szkół St. Simonistów, w których wychowania

dopełniano według skłonności i zdolności. Inni apostołowie pozakładali St. Simonistowskie zgromadzenia pod nazwą kościołów, w Tuluzie, w Montpellier, w Lyonie, w Metz, w Dijon, i te zostawały w stosunkach z Paryżem. Ponieważ lokal rodziny okazał się teraz za szczupłym urządzono trzy inne sale przy ulicach Taranne i Taitbout oraz w Ateneum. Tygodniowe kazania zamieniły się rychło w codzienne; Enfantin ożywiał, Bazard przekonywał; często obecnych było po 1,500 słuchaczy. Moncey i Péreire skierowywali idee Bazard'a do ekonomii politycznej; Barrault zastosowywał je do patryarchalnego życia Wschodu; Chevalier skreślił czarowny obraz przyszłości. Leroux, Jan Reynaud i Duveyrier usiłowali, aby szkoła odniosła zwycięztwo nad dawną filozofiją. Gdy tak codziennie wzrasta zaufanie publiczności, gdy nauka coraz się bardziej rozkrzewia, w samém łonie rodziny wybuchła niezgoda, która wkrótce o losie jej postanowić miała. Enfantin natarczywie szedł naprzód, Bazard chciał nabyte utrwalić. Prócz tego Enfantin w zaufaném kółku, nauczał jawnie o wspólności kobiet jako następstwie jego teoryi, o emancypacyi ciała. Bazard wprawdzie zezwalał na takie socyjalne zrównanie kobiet, lecz wraz z wielu innymi nie mógł iść za naczelnym księdzem po tak ślizkim gruncie i widział w tém zgubę całego dzieła. Gdy po gwałtownym sporze wzięto rzecz pod rozwagę na zgromadzeniu, Bazard oddalił się milcząc i już więcej nie wrócił. W kilka miesięcy umarł z żalu nad zniweczeniem swojego dzieła. Enfantin zwołał dziewiętnastego Listopada 1831 roku ogólne zgromadzenie, na którém chciał uzyskać zatwierdzenie dogmatu o kobiecie. Mężczyzna i kobieta, głosił on, tworzą teraz razem indywiduum socyjalne. Kobieta Saint Simonistka, podług nowego stanowiska swojego w życiu, powinna módz objawić wszystko, co czuje, czego pragnie, czego od przyszłości wymaga. Każdy, ktokolwiek jakie prawo przepisuje, nie jest St. Simonistą. Jedyném stanowiskiem St. Simonisty względem kobiety, jest uznanie się niezdolnym do sądzenia o niej. Potem przeszedł do teoryi tak zwanego podwójnego księdza. Obok ojca, powinna również zajmować miejsce niewiasta, kobieta objawienia, która zapewnia jej silne, mistyczne powołanie, a między innemi zatwierdzenie nauki i rozporządzeń ojca. Gdy jeszcze więcej chciał mówić o przeznaczeniu tej księżej połowicy, z powodu sprzeciwienia się Leroux powstał gwałtowny spór, wśród którego zgromadzenie rozeszło się. Leroux, Reynaud, Cazeaux, Péreire i inni stronnicy Bazard'a natychmiast wycofali się. Szkoła zupełnie zboczywszy z swojej przemysłowo-missyjnej drogi, tém samém wydała na siebie wyrok śmierci. Wszyscy poważniejsi ludzie usunęli się, zaufanie publiczności znikło prędzej niż pozyskane było. D. 21 Listopada miało miejsce drugie zgromadzenie, na którém zabroniono oporu i dogmat przyjęto. Rodrigues, istota słaba, ogłosił Enfantin'a człowiekiem cnotliwym i za to otrzymał godność księdza, którą przedtém piastował Bazard. Obok ojca stało odtąd opustoszone krzesło, przeznaczone dla niewiasty objawienia. Dla wynalezienia jej, projektowano śmieszne i złe sposoby, dawano bale i wieczory; ale kobieta nie pojawiła się. Ten zbytek, zmniejszenie się dobrowolnych wniosków po wycofaniu się Leroux, koszta, jakie pociągało za sobą wydawnictwo po części bezpłatnie rozdawanego *Globe*, spowodowały z końcem 1831 r. dosyć znaczny deficit w kassie. Rodrigues musiał przyjść w pomoc skarbowi, pożyczką przez akcyje. Mocnego ciosu doznała szkoła w Lutym 1832, gdy po raz pierwszy, policyja wdała się w jej postępowanie. Gwardyja miejska opróżniła salę kazań, przy ulicy Taitbout, gdzie niejaka Julija Fanfernaut wśród wielkiego natłoku, prawie w Adamowej odzieży składała swoje wyznanie wiary. Jednocześnie za-

brano przy ulicy Monsigny papiery rodziny, a naczelnikom jej wytoczono proces kryminalny, ponieważ w Lyonie St. Simoniści, lud podburzyli. Nakoniec poróżnił się także i Rodrigues z Enfantinem, ponieważ ten nie chciał przystać na to, aby dziecię ojca swojego koniecznie znać miało. Rodrigues wraz z stronnikami swoimi, 15 Lutego opuścił rodzinę i położył areszt na jej majątku, dla pokrycia zaciągniętej w jej imieniu pożyczki. Zakład więc nie mógł się dłużej utrzymać; *Globe* przestał wychodzić; opustoszałe już po większej części warsztaty pozamykano; rodzina rozeszła się. Enfantin jednak w lecie 1832 r. jeszcze raz rozpoczął swoje zabiegi. Wraz z 42 wiernymi schronił się do swojej wiejskiej majętności Menilmontant pod Paryżem i w klasztornej samotności czekał dalszych losów. Dla pracy podzielono się na gruppy, uprawiano majętność, wynaleziono szczególniejszą odzież i wyprawiano publiczne uczty, któremi się stołeczni ciekawnisie nadzwyczaj zabawiali. Rząd nakoniec zastosował do tej sekty prawo o stowarzyszeniach i naczelników: Enfantin'a, Chevalier'a, Duveyrier'a, Barrault'a, wezwał przed są assyzów. Wszyscy członkowie, w liczbie 38, zjawili się processyjonalnie przed pałacem sprawiedliwości. Tu Enfantin, nic nie mówiąc, utkwił w sprzysiężonych swój księży wzrok, którym zwykł był poskramiać najuporczywszych i gdy ci się zniechęcili, ogłosił ich pokonanymi. Mimo długiej obrony, oskarżonych skazano 27 Sierpnia 1832. Rodzina rozproszyła się ostatecznie i szkoły po prowincyjach rozwiązały się. Enfantin odzyskawszy swobodę udał się do Afryki, szukać tam kobiety objawienia, ale później w Algierze przyjął miejsce urzędnika (ob. *Socyjalizm*). Prawdziwy tytuł głównego dzieła tej szkoły jest: *Doctrine de St. Simon. Exposition* (tom I, 1828—29; tom II, 1830. Między innymi Reybaud w dziele: *Études sur les reformateurs* (2 tomy, Paryż, 1841) i Stein w dziele: *Der Socialismus und Communismus des heutigen Frankreich* (Lipsk, 1842), naukę tę dokładnie opisali.

Saint-Vincent (John Jervis, baron Meaford, hrabia), słynny admirał angielski, urodzony 1734 r., od lat młodzieńczych kształcił się na marynarza. W wyprawie na Quebec r. 1760 w stopniu porucznika okrętu dał dowody wielkiej odwagi i przebiegłości. W wojnie z osadami północno-amerykańskiemi, dowodząc okrętem Foudroyant, walczył z powodzeniem. Po pokoju 1783 roku wstąpił jako członek do izby niższej i przyłączył się do oppozycyi. W r. 1794 jako kontradmirał zajął francuzkie osady Martinique i Sainte-Lucie. Na czele 15 okrętów linijowych i 4 fregat odniósł w r. 1797 zwycięztwo nad flottą hiszpańską, złożoną z 27 okrętów i 10 fregat, w pobliżu przylądka Saint-Vincent. W nagrodę tego świetnego czynu otrzymał znaczną pensyję dożywotnią i został mianowany hrabią Saint-Vincent i baronem Meaford. Zajął miejsce w izbie wyższej, lecz zatrzymał przytém naczelne dowództwo nad flottą morza Śródziemnego. W r. 1798 polecił Nelsonowi ścigać flottę francuzką, przeznaczoną do Egiptu. W r. 1801 mianowany pierwszym lordem admiralicyi, złożył tę godność r. 1805. Później brał często udział w rozprawach izby wyższej, oświadczył się przeciw dalszej uporczywej wojnie z Francyją i głosował roku 1807 przeciw zniesieniu handlu murzynami. Wyniesiony do najwyższych godności w hierarchii marynarskiej, umarł r. 1825.

Sainte-Aulaire (Ludwik Beaupoil, hrabia), dyplomata francuzki, urodzony 1779 roku, był mianowany przez Napoleona r. 1812 prefektem departamentu Meuse. Później Ludwik XVIII powierzył mu administracyją departamentu Haute Garonne. W r. 1815 wybrany członkiem izby deputowanych, wystąpił jako obrońca Karty, przyczem okazał się mówcą wielkich zdolności i polityczną

nego wykształcenia. Mianowicie z oburzeniem potępiał prześladowanie protestantów w południowej Francyi. Zasiadłszy powtórnie w r. 1818 w izbie, popierał gabinet, którego prezes książę Decazes był jego zięciem. Po upadku ministerstwa Decazes, Sainte-Aulaire poświęcił się pracom literackim: dzieło jego *Histoire de la Fronde*, czerpane z dobrych źródeł, miało znaczne powodzenie. Po rewolucyi lipcowej jako poseł nadzwyczajny w Rzymie, załatwił nieporozumienie między stolicą apostolską a Francyją, spowodowane przez zajęcie Ankony. Później mianowany parem, udał się w r. 1833 jako poseł do Wiednia. W r. 1840 objął po Guizocie miejsce ambasadora w Londynie; po rewolucyi lutowej roku 1848 został odwołany. Odtąd usunął się od spraw publicznych.

Sainte-Aulaire (Józef Beaupoil, hrabia), urodzony 1749 roku, walczył w Ameryce północnej i w Polsce; później wstąpił do szeregów armii rzeczypospolitej francuzkiej. Wypadki w których od r. 1770 miał udział w Turcyi, Grecyi, Polsce i Ameryce, opisał w swych *Mémoires*. Po powrocie Bourbonów otrzymał godność para. Umarł 1829 r.

Sainte-Beuve (Karol Augustyn), krytyk i poeta francuzki, urodz. 1803 r.; początkowo obrał sobie zawód lekarski, później poświęcił się pracom literackim. Nie hołdując bezwarunkowo excentryczności szkoły romantycznej, był jednakże jej stronnikiem, stawał w obronie jej zasad jako krytyk i w samodzielnych swych utworach, mianowicie, w *Tableau historique et critique de la poésie française et du theâtre français au 16-me siècle* (2 tomy, Paryż, 1828 r.). Sainte-Beuve najwięcej się odznaczył w krytyce tak zwanej psychologicznej i słusznie może być za twórcę jej we Francyi uważany. W licznych rozprawach w tym kierunku pisanych rozbierał najznakomitsze utwory literatury francuzkiej; artykuły te później zbiorowo wydane zostały pod tytułem: *Portraits littéraires et contemporains* (tomów 6, Paryż, 1852). Z poetycznych jego prac wymieniamy: *Vie, poésies et pensées de Joseph Delorme: Consolations; Pensées d'Août* i romans *Volupté*. Napisał także historyczne dzieło: *Histoire du Port-Royal* (2 tomy; Paryż, 1840—43). W r. 1840 został mianowany konserwatorem przy biblijotece mazaryńskiej, a w r. 1844 obrany członkiem akademii francuzkiej. Od r. 1848 pisał nowe artykuły krytyczne do dziennika *Constitutionnel*, które zebrane, wydane zostały pod tytułem: *Causeries du lundi* i *Derniers portraits littéraires*. W późniejszych swych krytykach umieszczanych w dzienniku *Moniteur*, Sainte-Beuve zmienił swe przekonania literackie i występuje jako gorliwy zwolennik zasad szkoły klassycznej.

Saintine (Xawery Bonifacy), autor i poeta francuzki, urodził się w Paryżu 1790 r. Poemat jego dydaktyczny *Le bonheur que procure l'étude* (Paryż, 1817), został uwieńczony przez akademiję. Późniejsze utwory swe poetyczne wydał pod tytułem: *Poëmes, odes, épitres* (Paryż, 1823). Prócz tego dostarczył wiele dzieł dramatycznych, mianowicie komedyj i wodewillów, częścią sam, częścią wspólnie z innymi autorami. Największe powodzenie z pism jego miały powieści i romanse, z których najprzód wyszły na widok publiczny *Contes philosophiques*, później pod tytułem: *Jonathan le visionnaire* (2 tomy; Paryż, 1827). Więcej zajmujące są: *Le mutilé* (Paryż, 1832) i obraz obyczajowy *Une maitresse sous Louis XIII* (2 tomy; Paryż, 1834). Najznakomitszém jego dziełem jest niezaprzeczenie *Picciola* (Paryż, 1836). Piękny ten utwór, był przez akademiję uwieńczony. Saintine zmarł 1865 r.

Saintonge, dawniej prowincyja zachodniej Francyi, tworzy obecnie wraz z Aunis departament Niższej Szarenty. Kraina ta dostarcza obficie zboża, wina,

owoców, soli morskiej i obejmuje żyzne pastwiska i łąki. W starożytności zamieszkana przez celtyckich Santonów, pod panowaniem rzymskiem dołączona do drugiej Akwitani, następnie zajęta przez Wizygotów, za Klodowika w r. 507 stała się własnością Franków; później wraz z księztwem Guyenne przyłączona przez Eleonorę r. 1152 do posiadłości angielskich, dopiero za Karola V przywróconą została koronie francuzkiej. Niegdyś stolica tej prowincyi, dziś główne miasto okręgu jest Saintes (Mediolanum Santonum), położone na pochyłości wzgórza nad Szarentą, w pięknej i bujnej okolicy. Miasto to posiada zabytki rzymskich starożytności, między innemi zwaliska wspaniałego amfiteatru i bramy tryjumfalnej; a także szczątki starożytnej katedry. Ludność wynosząca 10,000, zajmuje się fabrykami wełny, bawełny, fajansów, wyrobami żelaznemi, stalowemi i skórą, handlem zboża, koniaku, spirytusu i t. d. Znakomitsze budynki i zakłady są: pałac sądownictwa, szpitale, teatr, biblijoteka 25,000 tomów obejmująca, gabinet zoologiczny i starożytności i t. p. Niegdyś była tu stolica dyjecezyi założonej w X wieku; podczas wojen hugonockich, miasto to wiele ucierpiało.

Sais, słynne miasto starożytnego Egiptu, z którego obecnie kilka tylko jeszcze pozostało zwalisk, nad zachodnią odnogą Nilu, zwanych Sa-el-hager. Wieś tegoż nazwiska leży w pobliżu nieco na południe. Widoczne są jeszcze szczątki okopów miasta z czarnych cegieł nilowych. Wspomnione przez Herodota jezioro święte, leży na północ. Miejscowém bóstwem tego grodu była Neith, towarzyszka bożka Phtha, attrybucyjami swemi zbliżona do greckiej Pallas Ateny. Zasłoniony wizerunek tej bogini odbierał cześć w wspaniałej świątyni. Początek i założenie miasta Sais ginie w pomroce najodleglejszej starożytności; większego politycznego i historycznego znaczenia nabiera od VIII wieku przed Chr. z powodu trzech królewskich dynastyj saitychich, ztąd pochodzących (24, 26 i 28 dynastyja). Z tych najwięcej się odznaczyła dynastyja 26, obejmująca znanych z Herodota królów: Psammetycha I, Nechao, Psammetycha II, Huaphris (Apries, Hophre), Amazysa i Psammetycha III (Psamenita).

Saisset (Emil Edmund), filozof francuzki, urodził się w Montpellier 1814 r., wszedł do szkoły normalnej r. 1833, był potém professorem w innych szkołach, zwłaszcza w Caen, tudzież zastępcą professora historyi filozofii w szkole normalnej, r. 1842 professorem historyi filozofii w Sorbonnie, w miejscu Damirona, od r. 1849—52. Wydał rozprawy *Aenesidème* (1840), obejmującą dość zupełną historyję sceptycyzmu i *de varia S. Anselmi in Proslogio argumenti fortuna; Manuel de philosophie*, wraz z pp. Jacques i Simont, 1841 r., tłómaczone na polski przez Eleonorę Ziemęcką (Warszawa, 1866), pod tyt.: *Podręcznik*. Saisset tłómaczył po raz pierwszy na francuzki *Dzieła Spinozy* (1843, tomów 2). *Listy Eulera do księżnej niemieckiej*, z przypiskami i wstępem; *Essai sur la philosophie et la religion au XIX siècle* (1845); *Renaissance du Voltairianisme*; *Mélanges d'histoire, de morale et de critique* (1859); *Essai de philosophie religieuse* (1860), uwieńczone przez akademiję nauk moralnych i akademiję francuzką. *L. R.*

Saja, materyja lekka włoska, z włoskiego, *sajo*. Wyraz ten oznaczał także rodzaj sukna weneckiego, zbitego i gęstego.

Sajan, suknia krótka męzka, w którą się przybierali żołnierze. Widać że moda z Włoch przyszła, bo Górnicki w *Dworzaninie* pisze: „Kto się we włoszczyznie kocha, niechaj zbytnie krótką sukienkę, sajan przed sobą niezawarty zarzuci.”

Sajańskie góry, w Syberyi, ciągną się od górnego Jeniseja do rzeki Selengi. Znane u Mongołów pod imieniem *Changaju*, wznoszą się na 11.000 stóp; stanowią kraj górzysty, nadzwyczaj dziki i dotąd mało zbadany, niegdyś przez Samojedów zamieszkały. Od północnego stoku gór Sajańskich, na całej przestrzeni między rzeką Jenisejem, jeziorem Bajkałem i rzeką Angarą, leżą płaskie wyniosłości, pokryte iglastym lasem, zwane *tajgami*. Nad brzegami rzek, przecinających tajgę, w r. 1839 odkryto jedne z najbogatszych w Syberyi, złotodajnych miejscowości. *J. Sa...*

Sajdak, ob. *Sahajdak.*

Sajeta, suknia z sai (ob. *Saja*) W szatę takową, która należała do zbytkowych i kosztownych, ubierali się królowie i możnowładzcy. Wespazyjan Kochowski, mówiąc o Janie Sobieskim, gdy odsiecz daje Wiedniowi 1683 r. z chorągwiami swemi, pisze: „Król w błękitnej sajecie na czele pułku staje.”

Sajma, *Sajmen,* jezioro w Finlandyi, długości ma $5^5/_7$, szerokości 3 mile; wzniesione o 350 stóp nad poziom morza. Łączy się z wielą innemi jeziorami Finlandyi, wraz z którerni stanowi obszerną płaszczyznę wód, na 57 przeszło mil długą i około 19 mil szeroką. Z południowo-wschodniej strony jeziora Sajma wypływa rzeka Wuoksa (Woksa, Woksza), słynna z wodospadu Imatra (ob.). Dla połączenia jeziora z morzem, otwarty w r. 1856 kanał Sajmeński, długi na $7^5/_7$ mil; zaczyna się pod wsią Lauritsala, o milę na wschód od Wilmanstranda, przechodzi następnie przez kilka pomniejszych jezior i przy bramie fortecy wyborgskiej łączy się z Fińską zatoką. *J. Sa...*

Sajno, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, na gruntach do miasta Augustowa należących położone, rozlewa swe wody, w których poławiają się ryby sielawy, na 900 morgach przestrzeni.

Sak, ma znaczenie podwójne: 1) Sak, sieć na ryby i ptaki. Na ryby, jest sieć, jak Krescentyn objaśnia: „Nakształt namiotu, z przodku szeroka, a nakońcu wązka.” 2) Przestrona suknia kobieca, barwy różowej, najmodniejsza w XVII wieku.

Sakmard, jedna z rzek, wpadających z prawej strony do rzeki Uralu. *J. Sa...*

Sakowicz (Kassyjan Kalixt), sławny polemik w Kościele ruskim, urodził się w roku 1578 w Podteliczu, z ojca księdza prawosławnego. Nauki pobierał w akademijach krakowskiej i zamojskiej. Poczem był domowym nauczycielem Adama Kisiela, kasztelana czernichowskiego. Wreszcie wstąpił do zakonu bazylijanów, i był niejakiś czas nauczycielem, oraz rektorem szkoły brackiej w Kijowie, gdzie uczył się języka tureckiego, mając zamiar nawracać Mahometanów na chrześcijańską wiarę. Posiadając przytem doskonale języki, grecki i łaciński, słynął u współczesnych jako człowiek uczony i pracowity, ale żadnego niemający charakteru. Przeżywszy w zakonie dwadzieścia kilka lat został unitą, i odtąd stał się gorliwym unii obrońcą, za co też od metropolity kijowskiego, unickiego, Welamina Rutskiego, otrzymał godność archimandryty klasztoru bazylijanów w Dubnie. Występując w licznych pismach przeciwko nieunitom, rozjątrzył na siebie wszystkich tak, iż na soborze biskupów zgromadzonych w Kijowie 1628 roku, pod przewodnictwem Boreckiego Joba. (ob.) Metropolity, odsądzono go od czci i wiary, a za wydanie Apologii Smotryckiego, rzucono nań klątwę. Dzieła Sakowicza, obruszyły nie tylko dyzunitów, ale i unitów, ztąd odepchnięty zewsząd tułał się po Chełmie, Włodzimierzu, Lublinie, Supraślu, Wilnie, nigdzie nie zagrzawszy miejsca. Powrócił znowu na Wołyń, i w r. 1641 na Synodzie katolickim w Łucku, w obliczu całego duchowieństwa złożył godność archimandryty, oświadczając chęć zostania ka-

... kanonickim. Potem tenże Synod pisał za nim do stolicy apostolskiej, aby mu wolno było przejść na obrządek rzymski. Była na to w Rzymie kongregacyja kardynałów przy obecności Urbana VIII papieża, z której to kongregacyi za dozwoleniem tegoż papieża, przysłano mu do Polski dyspense na przejscie do obrządku rzymskiego z tym warunkiem, aby się nigdy nie wracał do greckiego na co Sakowicz w ręce biskupa Andrzeja Gębickiego przysięgę złożył. Wstąpił on wtedy do zakonu kanoników regularnych świętego Augustyna, i był proboszczem w Krakowie, gdzie umarł w r. 1647. Sakowicz tłómaczył i napisał wiele dzieł wierszem i prozą po rusku i po polsku, z których pisma przeciwko Kościołowi wschodniemu są nadzwyczaj rzadkie, gdyż je bardzo troskliwie niszczono. Zagorzały przeciwnik pierwotnego swego wyznania, chciał wszystkich na swoje przekonanie nawrócić, choć nie miał potrzebnej do tego wyrozumiałości i łagodności. Nigdy on nie nauczał ale szydził, i obrzucał obelgami przeciwników, ztąd tylko jatrzył i pogorszał sprawę której bronił. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Problemata albo pytania o przyrodzeniu człowieczym z łacińskiego* (Kraków, 1620, w 8-ce); 2) *Wiersze na żałostnyj pogreb zacnaho rycera Petra Konaszewicza Sahajdacznaho, hetmana wojska Zaporoskoho* (Kijów, 1622, w 4-ce); 3) *Traktat o duszy*, (Kraków, 1625, w 8-ce); 4) *Materja rady błahodarenia pry pogrebenii znamienitaho człowieka* (bez miejsca druku i roku w 4-ce); 5) *Perspektywa albo objaśnienie grecko-ruskiej cerkwi dyzunickiej*, (Krak., 1642, w 4-ce). Przeciwko temu dziełu wyszło dużo odpowiedzi pisanych przez Piotra Mohiłę, Pachomiusza Orańskiego, Wojnę Dubowicza i innych; 6) *Sobór kijowski prawosławny przez ojca Piotra Mohiłę złożony i odprawiony* (1640. przekład z ruskiego Warszawa, 1641, wyd. 2-ie: Kraków, 1642, w 4-ce); 7) *Kalendarz stary, w którym jawny i oczywisty błąd pokazuje się około święcenia Paschy*, (Wilno, 1640, w 4-ce; wyd. 2-ie, przerobione wyszło pod tytułem: *Okulary kalendarzowi staremu*, (Kraków, 1644); 8) *Powinszowanie Janowi Stanisławowi Lubomirskiemu, hrabi na Wiśniczu* (Kraków, 1641, w 4-ce); 9) *O mytarstwie czyli o drugim miejscu po śmierci* (tamże, 1641, w 4-ce); 10) *Dyalog albo rozmowa Maćka z Dyonizym, popem schizmatyckim wileńskim, o Wielkiej nocy ruskiej* (1641, tamże, 1642, w 4-ce); 11) *Przyczyny generalne Rusi do porzucenia disuniej* (bez miej. dr. i r.) *F. M. S.*

Sakrament Przenajświętszy. Przymiotnik *przenajświętszy* służy na oznaczenie Sakramentu Eucharystyi czyli Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Ze wszystkich sakramentów, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, najkonieczniejszym, najniezbędniejszym jest Chrzest; ale największym, najdostojniejszym i najświętszym, i dla tego nazwany przenajświętszym jest Sakrament Eucharystyi, ponieważ zawiera w sobie, nie mistycznie i pod figurą, ale rzeczywiście i prawdziwie, ciało, krew, duszę i bóstwo Jezusa Chrystusa. Jestto prawda wiary katolickiej, jasno określona przez święty sobór Trydencki: „Ktoby zaprzeczał, że ciało i krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, wraz z jego duszą i bóstwem, a tem samem cały Jezus Chrystus, znajduje się prawdziwie, rzeczywiście i istotnie w Sakramencie Przenajświętszej Eucharystyi; lecz twierdził, że jest w niej tylko jako znak, pod figurą, albo mocą swoją: niech będzie wyklęty (*sess.* XIII, *can.* I). Przenajświętszy Sakrament nazywa się także Sakramentem ołtarza, ponieważ na ołtarzu poświęca się Eucharystyja i tu zachowuje się dla rozdawania wiernym; świętą Hostyją, ponieważ Eucharystyja obejmuje w sobie Jezusa Chrystusa, hostyję albo ofiarę zabitą dla zbawienia świata; chlebem Niebieskim, ponieważ zawiera w sobie Jezusa Chrystusa,

który zstąpił z nieba stając się człowiekiem, i siedzi w niebie na prawicy Ojca, swojego; chlebem Aniołów, bo trzebaby, gdyby było można, mieć czystość anielską dla pożywania go i aniołowie karmią się nim w niebie, ale sposobem duchownym i boskim. Nazywają jeszcze ten Przenajświętszy Sakrament życiem i zbawieniem, ponieważ mieści w sobie Jezusa Chrystusa, sprawcę życia duchownego i zbawienia ludzi; chlebem dziatek, ponieważ aby z pożytkiem przyjąć Eucharystyję, trzeba stać się dziecięciem Pana Boga przez chrzest i być ozdobionym łaską oświęcającą, bez której ludzie są niewolnikami i dziećmi czarta; świętemi tajemnicami, ponieważ Jezus Chrystus otoczony jest tu zasłoną nieprzeniknioną dla zmysłów. Nazywają wieczerzą Pańską, ponieważ Jezus Chrystus ustanowił przenajświętszą Eucharystyję, po ostatniej wieczerzy, którą pożywał ze swymi apostołami; Kommuniją świętą, ponieważ jednoczy ludzi z Jezusem Chrystusem i udziela im jego łask, zasług i cnót; stołem Pańskim, ponieważ Jezus Chrystus zasiadał u stołu, gdy ustanowił ten Sakrament; wreszcie stołem świętym, ponieważ w tym Sakramencie obchodzi się uczta niebieska i boska, na której Jezus Chrystus daje nam pożywać ciało swoje, wypić krew swoję. Eucharystyja jest Sakramentem; łączy w sobie wszystkie przymioty, stanowiące Sakrament: znak pod zmysły podpadający, którym jest postać chleba i wina, ustanowione przez Jezusa Chrystusa, na ostatniej wieczerzy; obietnicę łaski, zamkniętą w licznych textach Pismach świętego, a szczególniej w słowach: „Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.” (*św. Jan*, 6, 51). Tej samej nocy, kiedy miał być wydany nieprzyjaciołom swoim, Jezus Chrystus znajdując się w wieczerniku z apostołami, spożywszy z nimi baranka wielkanocnego, wziął chleb, błogosławił, łamał, dawał uczniom swoim i rzekł: „Bierzcie i jedzcie; to jest ciało moje.” A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc: „Pijcie z tego wszyscy; albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów.” Apostołowie usłyszawszy te słowa, nie zmięszali się: przygotowani byli do tego poprzedniemi mowami Jezusa Chrystusa; uznali w tém spełnienie wielkiej obietnicy, którą był uczynił, mówiąc: „Jam jest chleb żywota; a chleb, który ja dam, jest moje ciało.” Poznali, że to co Jezus Chrystus podawał im, nie jest już chleb, który wziął i łamał; ale że wszechmocnem słowem Bożem, które wyrzekł, przemienił całą istotę chleba w istotę ciała własnego, a całą istotę wina, w istotę krwi własnej: i to właśnie stanowi Przenajświętszy Sakrament, w którym Chrystus jest rzeczywiście i istotnie obecny.

Sakramenta. Sakrament pochodzi od wyrazu łacińskiego *Sacer*, święty albo poświęcony. U pisarzy starożytnych wyraz Sakrament oznaczał summę pieniężną, którą strony processujące składały w miejscu świętem, a wygrywający sprawę zabierał tę summę; przysięgę w ogólności, a w szczególności, składaną przez żołnierzy w ręce swych dowódzców; rzecz ukrytą, bądź świętą, bądź świecką, oraz znak tejże rzeczy. W piśmie Świętem i u pisarzy kościelnych, wyraz Sakrament bierzę się za rzecz świętą i poświęconą, i umocnioną w sobie sama, albo za znak święty, znamionujacy i nadający pewny rodzaj świętości. Sakramenta są widzialne znaki niewidzialnej łaski Boskiej, ustanowione przez Jezusa Chrystusa dla zbawienia ludzi. Sakramentów jest siedm: 1) Chrzest, 2) Bierzmowanie, 3) Ciało i krew Pańska, 4) Pokuta, 5) Ostatnie olejem świętym namaszczenie, 6) Kapłaństwo, 7) Małżeństwo. Mowa o każdym z nich szczegółowo jest pod właściwą nazwą. Sakramenta Nowego Zakonu są to znaki widome i skuteczne łaski niewidomej, ustanowione przez Jezusa Chrystusa, dla poświęcenia dusz ludzkich. Różnią się istotnie od Sakra-

mentów Starego Zakonu, które święty Paweł nazywa „Elementami mdłemi i niedostatecznemi.” (*Galat.* 4, 9). Nie tylko służą one jak te, do wzbudzenia wiary i innych skłonności, potrzebnych dla nabycia świętości wewnętrznej i nadprzyrodzonej, ale mają moc sprowadzać łaskę, same przez się (*ex opere operato)*, to jest właśnie przez zastosowanie Sakramentu, albo znaku zewnętrznego, do którego Jezus Chrystus łaskę przywiązać raczył. Nie żeby dla przyjęcia tej łaski, nie potrzeba było pewnych usposobień w osobach dojrzałych; ale nie są one przyczynami sprowadzającemi łaskę, potrzebne są tylko dla usunięcia przeszkód, opierających się wstępowi do dusz wiernych; a gdy te przeszkody będą odjęte, łaska niezawodnie przychodzi mocą Sakramentu. Powiadamy „w osobach dojrzałych,” bo dziatki poświęcone są samem zastosowaniem Sakramentu chrztu świętego, bez żadnego usposobienia z ich strony. Rzeczy które widzimy w Sakramentach, nazywają się ich materyją; słowa, które słyszymy przy ich udzielaniu nazywają się formą Sakramentów. Wszystkie Sakramenta mają moc poświęcać nas, sprowadzać w nas sprawiedliwość i świętość i czynić nas godnymi szczęścia wiekuistego; ale nie wszystkie poświęcają nas jednostajnym sposobem. Dwa poświęcają nas, rozlewając w nas łaskę poświęcającą albo trwałą rzeczywistą miłość Boga, której nieotrzymaliśmy jeszcze byli, lub którą utraciliśmy; temi Sakramentami są: Chrzest i Pokuta. Pięć innych Sakramentów, pomnażają w nas łaskę poświęcającą, którą dusza nasza powinna być ozdobioną, w chwili gdy ją przyjmujemy i prowadzą nas do wyższego stopnia sprawiedliwości i świętości. Pierwsze Sakramenta nazywają się Sakramentami umarłych, ponieważ odpuszczają grzechy, wybawiają duszę od śmierci duchowej; inne Sakramenta nazywają się Sakramentami żyjących, ponieważ domyślać się każą, że dusza żyje już życiem łaski. Można przyjmować Sakramenta po kilka razy, wyjąwszy chrztu, bierzmowania i kapłaństwa, ponieważ te trzy Sakramenta wyciskają na duszy cechę albo znak duchowny, który, jako niezacierający się nigdy, powtarzanym być niepowinien. Sakramenta mogą być udzielane tylko przez posiadających święcenia kościelne, z wyjątkiem wszelako Chrztu, którego udzielać może każdy. Wiara i świętość szafarzy Sakramentów, nie są koniecznemi i niezbędnemi warunkami do ważnego udzielania Sakramentów, które administrować oni mają prawo, byleby używali materyi i formy przepisanych, z zamiarem czynienia tego co Kościół czyni. Powód takiej zasady której trzymają się święty Tomasz i sobór Trydencki, jest ten, że ministrowie Sakramentów, nie udzielają ich w swojem imieniu, ani własną mocą, lecz w imieniu i mocą Jezusa Chrystusa, którego są narzędziami, a który działa przez nich, bez żadnego względu na ich zasługi lub winy, i niezależnie od ich usposobienia. Kościół ustanowił różne obrzędy albo ceremonije, które chce aby zachowywano przy udzielaniu Sakramentów. Cel, jaki sobie zamierza w tych obrzędach, jest: natchnąć pobożnością przyjmujących i udzielających one; przedstawić widomiej skutki każdego Sakramentu i obowiązki, zaciągane na siebie przy ich przyjęciu. Co do liczby Sakramentów zachodzi doskonała zgodność między Kościołem Wschodnim a Kościołem Zachodnim: oba przyjmują siedm Sakramentów. *L. R.*

Sakramentalija. Są to pewne przedmioty poświęcone, pewne modlitwy, obrzędy albo ceremonije, które gładzą grzechy powszednie i sprowadzają łaskę szczególną dla tych, którzy ich używają z wiarą, a nadewszystko ze szczerym żalem za swe grzechy. Sakramentalija nie sprowadzają same przez się łaski, jak Sakramenta; lecz sprowadzają ją pośrednio, to jest, że kto z wiarą i pobożnością używa sakramentalijów, wyjednać może mocą modlitw Kościoła, łaskę

do przygotowania się na odpuszczenie swych grzechów i przyjęcie łaski poświęcającej w Sakramencie Pokuty. Co większa, mają one moc natchnienia usposobieniem wiary, ufności w zasługach Jezusa Chrystusa i modlitwach Kościoła, miłości i skruchy; usposobieniom tem Bóg udziela, nawet za obrębem trybunału pokuty, odpuszczenie grzechów powszednich. Sakramentalija wyrażone są w wierszu łacińskim: *Orans, tinctus, edens, confessus, dans, benedicens.* 1) *Orans.* Wszystkie modlitwy, odbywane w kościołach, gdy te były poświęcone, a zwłaszcza gdy były poświęcone przez biskupa; wszystkie modlitwy, odprawiane w imieniu Kościoła i w związku z nim, jako to: msza, nieszpory, obrzędy czyli ceremonije, tudzież modlitwy połączone z szafunkiem Sakramentów i t. d., skuteczniejsze są niżeli modlitwy, czynione w domu lub pojedyńczo. Modlitwa Pańska czyli Ojcze nasz, jest także skuteczniejszą od wszystkich innych modlitw, nawet odmawiana na osobności; toż samo modlitwa czyniona, przy biciu się w piersi, za przykładem celnika. 2) *Tinctus.* Woda święcona ma szczególną moc, gładzić winy powszednie, oddalać ducha kusiciela i ściągać na wiernych, w każdej okoliczności, obecność i pomoc Ducha świętego, dla dobra duszy i ciała. Do sakramentalijów, tegoż rodzaju co woda święcona, należy posypywanie głowy popiołem, w pierwszy dzień wielkiego postu. 3) *Edens.* Chleb poświęcony, zwany od Greków *eulogiai*, gdy go pożywamy z wiarą i uszanowaniem, ma moc gładzenia grzechów powszednich. Święty Cypryjan mówi, że za jego czasów nikt nie wracał do domu niekomunikowawszy lub nieotrzymawszy chleba poświęconego na znak kommunii. Zdaje się rzeczą pewną, że chleb poświęcony dawano katechumenom, to jest gotującym się do przyjęcia chrztu świętego, o tem właśnie napomina święty Augustyn, mówiąc: Chociaż nie ciało Jezusa Chrystusa daje się katechumenom, wszelako jestto rzecz święta i świętsza od pokarmów które pożywamy, ponieważ jestto rodzaj Sakramentu. Ale niedawano chleba poświęconego wyłączonym od Kościoła czyli wyklętym. 4) *Confessus.* Czwarty rzęd Sakramentalijów obejmuje *Confiteor Deo omnipotenti*, albo spowiedź powszechną, która się czyni na początku mszy, w czasie prymy i komplety; rozgrzeszenie powszechne, które kapłan udziela przed kommuniją i rozgrzeszenie uroczyste we środę popielcową i wielki czwartek. 5) Jałmużna *(dans)*, to jest wszystkie uczynki miłosierdzia, według duszy i ciała. I tak, uczyć kogo modlić się, albo katechizmu, nawiedzać chorych, więźniów, ubogich, pocieszać strapionych: są to dobre uczynki, które, oprócz wewnętrznej swej wartości, mają szczególną moc, spływającą na nie z obietnic Boskich, objętych Pismem Świętém. 6) *Benedicens.* Szósty i ostatni rzęd Sakramentalijów obejmuje, najprzód i przedewszystkiem, pobłogosławienie świętym Sakramentem; potém, błogosławieństwo biskupa, które zawsze ma większą moc, z przyczyny pełności kapłaństwa, nawet gdy niewykonywa on obowiązków urzędu; błogosławieństwo kapłana w czasie spełnienia obowiązków, naprzykład, przy końcu mszy lub gdy daje kommuniję. Wreszcie, wszelkie przedmioty błogosławione czyli poświęcone, jako to: świece, palmy, kościelne ubiory, szkaplerze, krzyże, medaliki i t. d. *L. R.*

Sakramentarz, *Sacramentarium*: tak nazywano niegdyś księgę kościelną, obejmującą wszelkie modlitwy i ceremonije, odprawiane przy mszy świętej i administrowaniu sakramentów; mieściła ona w sobie to, co zawarte jest w mszałach i rytuałach. Papież Gelazy I, który wstąpił na stolicę apostolską r. 492, jest pierwszym autorem Sakramentarza; poprawił go i skrócił Grzegorz Wielki. *L. R.*

Sakramentarze, tak nazywano nieuznających prawdziwej obecności Jezusa Chrystusa w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystyi, jako to: Kalwinów, Zwinglianów; nakoniec wszystkich zbijających naukę Kościoła o sakramentach, których właściwiej wypadałoby nazywać Anty-Sakramentarzami.

Sakramentki. Mechtylda od Najświętszego Sakramentu, urodzona r. **1614** w Saint-Die w Lotaryngii, a w r. **1631** przyjęta do zakonu Annuncyjatek, pod imieniem siostry od ś. Jana Chrzciciela, w roku **1634** została przełożoną klasztoru w Brugeres, lecz w następnym roku, z powodu rozpoczętej wojny, zmuszoną była wspólnie z zakonnemi siostrami uciekać i trzy lata tułać się po świecie, a w końcu osiąść w rodzinnem mieście, to jest w Saint-Die. Wkrótce jednakże została z towarzyszkami swemi przyjętą do klasztoru panien benedyktynek w Rambervilliers, gdzie w r. **1640** uczyniła professyję, przybierając imię Mechtyldy od N. Sakramentu. Następnie powtórne wojenne zamieszki, przymusiły ją uchodzić do Saint-Michel, gdzie wraz z siostrami w najdotkliwszej żyła nędzy. Następnego roku znalazła przyjęcie w opactwie Montmartre. W r. **1651** rozruchy wojenne zniewoliły ją udać się z czterma młodemi zakonnicami do Paryża, gdzie następnego roku margrabina z Beauves poradziła jej, aby zaprowadziła nieustanną adoracyję Najświętszego Sakramentu. Po wielu prośbach pozwolono Mechtyldzie dnia **9** Marca **1653** r. przez biskupa z Metz powiększyć klasztor i w nim utrzymywać Najświętszy Sakrament. Jakkolwiek było wówczas tylko pięć zakonnic w tym klasztorze, jednak co godzinę we dnie i w nocy pięć razy w dzwon uderzano, poczem zmieniały się zakonnice w klęczeniu godzinnem, a wszystkie inne które dzwonek słyszą, obowiązane są mówić: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz i na wieki.” Ten sam wiersz był wyryty i na wyobrażeniu monstrancyi, którą każda z tych zakonnic miała na piersiach, z wyzłacanej miedzianej blaszki. Co Czwartek Przenajświętszy Sakrament był wystawiany przez cały dzień i wszystkie zakonnice przyjmowały świętą Kommunije. Liczba siostr tego zgromadzenia powiększyła się wkrótce przez przyjmowanie nowicyjuszek; w roku więc **1664** zbudowano im drugi klasztor w Tull; trzeci, w którym założycielka umarła, założono w Nancy r. **1658**, następnie zaś w wielu innych miejscach. Ustawy dla tego zgromadzenia napisała Mechtylda, które kardynał Vendome aprobował, a następnie papieże Innocenty XI r. **1676**, a Klemens XI r. **1705** takowe potwierdzili. Zakonnice te ubierają się jak inne benedyktynki, czarno, noszą białe okrycie piersi, a na habicie mają monstrancyje z wyzłacanej miedzianej blaszki. W czasie ceremonij używają czarnej togi z takiemże wyobrażeniem. Benedyktynki nieustającej adoracyi Najświętszego Sakramentu, pospolicie zwane są *Sakramentkami*; regułę ś. Benedykta zachowują bardzo ściśle. Zgromadzenie to do Polski zostało wprowadzone przez Maryję Kazimirę, żonę króla Jana III Sobieskiego, która założyła dla nich kościół i klasztor w Warszawie. Drugi klasztor miały we Lwowie, założony przez hrabinę Potocką. Przy kościele pp. Sakramentek w Warszawie, istnieje Arcybractwo Nieustającej adoracyi Przenajświętszego Sakramentu i instytucyi jałmużniczej dla wstydzących się żebrać, zaprowadzone r. **1688**, zatwierdzone przez Klemensa XII papieża d. **6** Stycznia **1737** r. Nową ustawę bractwa zatwierdziła rada administracyjna królestwa dnia **10** Stycznia **1844**, a poprzednio uznał ją biskup administrator archidyjecezyi warszawskiej, d. **14** Listopada **1843** r. Członków liczyło arcybractwo w r. **1865**, wraz z protektorami i protektorkami osób **830**. Instytucyja jałmużnicza przy bractwie utrzymywała na pensyi niezamożne pa-

nienki i udzieliła wsparcia pieniężne osobom wstydzącym się żebrać, wynoszące w r. 1865 dla osób 271 złp. 8,780. Arcybractwo ogłasza corocznie *Zdanie sprawy z czynności i funduszów* swoich.

Sakuntala, ob. *Kalidasas.*

Sakwy, worek podwójny długi, który zarzucony na ramię, spadał na piersi i plecy. Zwykle kwestarze zakonni piesi, takich sakw używali. Ztąd sakiewki, do zachowania pieniędzy, podobnegoż kształtu, zwykle z jedwabnych nici zrobione szydełkiem albo na drutach. *K. Wł. W.*

Sala, rzeka, ob. *Saala.*

Sala, komnata czyli izba największa w pomieszkaniu, służąca na przyjęcie gości.

Saladyn, właściwie *Salah-ed-din-Jussuf-Ebn-Ayub*, sułtan Egiptu i Syryi, urodził się r. 1137 w zamku Tekrit, gdzie ojciec jego miał główne dowództwo. W młodym wieku towarzyszył stryjowi swemu Schirkuh w wyprawie do Egiptu, przedsięwziętej na rozkaz sułtana Aleppu, Nureddyna; w Egipcie, po jego śmierci zaś objął to stanowisko Saladyn. Wyniesiony na tę godność zaczął dążyć do osiągnięcia najwyższej władzy w Egipcie. Dotąd oddany zabawom i zbytkom, stał się naraz wstrzemięźliwym, gorliwym zwolennikiem i surowym wykonawcą Koranu. Zebrawszy niezmierne bogactwa, zjednawszy sobie przychylność Egipcyjan przez łagodne i roztropne rządy, był bliskim zamierzonego celu. Lecz postępowanie jego obudziło podejrzenie Nureddyna, który wyruszył z licznem wojskiem do Egiptu. Jednakże nie przyszło do starcia i pojednanie nastąpiło. Dopiero po śmierci Nureddyna w r. 1174, gdy wstąpił na tron syn jego Al-Malek, Saladyn rozpoczął jawnie działać, celem zagarnienia jego posiadłości. Zdobył Damaszek i inne miasta Syryi i oblegał Al-Maleka w Aleppie, lecz bezskutecznie. Al-Malek umarł r. 1181, a we dwa lata później Aleppo poddało się Saladynowi; w ten sposób posiadłszy całą Syryję i Egipt przybrał tytuł sułtana. Następnie zwrócił swą potęgę przeciw Chrześcijanom w Palestynie, zamierzając wygnać ich z tego kraju i zdobyć Jerozolimę. W bitwie stoczonej na równinie Tiberias r. 1187 otrzymał świetne nad wojskami chrześcijańskiemi zwycięztwo, a Guy de Lusignan, król jerozolimski, wraz z Chatillonem, wielcy mistrze zakonu templaryjuszów i zakonu Ś. Jana z wielką liczbą rycerzy dostali się do niewoli. Następstwem tego zwycięztwa było zajęcie miast St. Jean d'Acre, Said, Beirut i t. d., poczem tegoż jeszcze roku Jerozolima poddała się Saladynowi pod warunkami, jakie tenże najsumienniej wypełnił. Na wiadomość o upadku Jerozolimy, cesarz Fryderyk Rudobrody (Barbarossa), król francuzki Filip August i król angielski Ryszard Lwie Serce przedsięwzieli wyprawę krzyżową do Palestyny. Pogłoska o zamierzonej wyprawie dodała odwagi Chrześcijanom w Tyrze, tak iż wydarli Mahometanom napowrót miasto Acre r. 1189. Okolice miasta tego były przez dwa lata widownią walk najzaciętszych. Cesarz Fryderyk przybył z wojskiem do Azyi, lecz wkrótce umarł; dopiero przybycie Ryszarda i Filipa Augusta przeważyło szalę szczęścia stanowczo na korzyść Chrześcijan. Zdobyli oni na nowo Acre r. 1191, a po oddaleniu się Filipa Augusta do Europy, Ryszard w dwóch bitwach pokonał Saladyna, zajął Cezareę i Jaffę i posunął się pod Jerozolimę. Nakoniec nastąpił rozejm między dwoma nieprzyjacielskimi monarchami, skutkiem którego wybrzeże od Jaffy do Tyru pozostało posiadłością Chrześcijan. Wkrótce po usunięciu się Ryszarda, Saladyn umarł w Damaszku r. 1193. Monarchę tego zdobiły wielkie zalety, mianowicie: roztropność, bohaterska odwaga, rzetelność i spra-

wiedliwość. Pozostawił 17 synów i 1 córkę; był on założycielem dynastyi Apibidów.

Salamanca, u Rzymian *Salamantica*, stolica prowincyi w Hiszpanii (rozległej na 265 mil kwadratowych i liczącej 240,000 mieszkańców), nad rz. Tormes, przez którą po za miastem prowadzi most o 27 arkadach przez Rzymian zbudowany, ma ciasne i brudne ulice, acz jeden z najpyszniejszych rynków czyli placów w Hiszpanii. Jest siedzibą arcybiskupa i liczy dziś tylko 8,000 mieszkańców, wraz z okolicą 13,000, a z okręgiem juryzdykcyjnym 30,000. Pomiędzy mnóstwem kościołów, zdobnych w piękne obrazy i rzeźby odznacza się wspaniały tum czyli katedra w stylu gotyckim w r. 1513—1734 wzniesiona, posiadająca między innemi słynny krzyż bojowy Cyda *(crucifixo de las batallas)*. Dalej, pyszne kollegium po-Jezuickie zbudowane w r. 1614 i gmachy uniwersyteckie. Uniwersytet założył w XIII stuleciu król Leonu Alfons IX, współubiegając się o to z Alfonsem VIII królem Kastylii który w r. 1209 otworzył szkołę główną w Palencyi, a które to obie szkoły połączył w Salamance r. 1239 Ferdynand III, dziedzic Leonu i Kastylii. Rozkwit uniwersytetu przypada na wiek XVI, w którym to czasie i samo miasto liczyło 50,000 ludności; odtąd oboje stopniowo dążyli ku upadkowi. Dziś uniwersytet ten liczy zaledwie 300 uczniów. W dniu 22 Lipca roku 1812 zaszła pod miastem walna bitwa między Francuzami pod wodzą Marmont'a i Anglikami; ci ostatni zostali zwycięzcami, a Francuzi cofnęli się do Burgos.

Salamandra, zwierzę należące do gromady płazów *(amphibia)*, rzędu skrzeków czyli żabowatych *(batrachii)*, podrzędu ogonowych *(caudata)*. Salamandry mają ciało przedłużone, zakończone ogonem długim; cztery nogi, z których każda opatrzona palcami wolnemi, pozbawionemi pazurów; ucho ukryte pod mięśniami bez bębenka, głowę spłaszczoną; szczęki uzbrojone licznemi drobnemi zębami, których dwa szeregi wzdłuż idące znajdują się na podniebieniu. W stanie dojrzałym salamandry oddychają płucami, w młodości zaś. w stanie kijanek, skrzelami. Dzielą je na salamandry lądowe i wodne czyli trytony; główną różnicę między niemi stanowi ogon, który u lądowych jest okrągły, u wodnych zaś z boków spłaszczony, płetwowaty. Skóra Salamandry lądowej sączy płyn lepki, odrażającej woni, lecz nie trujący, który służy do odstręczania nieprzyjaciół. Jemu to przypisać należy, że zwierzę rzucone na węgle rozżarzone, przez czas niejaki pozostaje nietknięte, co dało powód do upowszechnienia się mniemaniu, jakoby salamandry opierały się działaniu ognia; doświadczenie jednak uczy, że oddzielanie się płynu ocalającego w ogniu wkrótce ustaje i ciało zwierzęcia ulega niszczącemu działaniu. Są to zwierzęta drobne, bojaźliwe; lądowe przebywają w miejscach wilgotnych lub kamienistych; żywią się owadami, robakami i mięczakami. W stanie kijanki salamandry lądowe przebywają w wodzie, wodne zaś prawie całe życie w niej przepędzają i mogą czas niejaki pozostawać zewnątrz wody. Części utracone, jak ogon, nogi, odrastają im ze wszystkiemi kośćiami, mięśniami, naczyniami i nerwami do składu ich wchodzącemi. Salamandra pospolita *(Salamandra communis)* znajduje się w południowej Europie ciało jej długie na 6—8 cali, jest koloru ciemnego, z plamami okrągłemi żółtemi; gruczoły oddzielające płyn lepki mają ujścia po bokach ciała. Scheuchzer odkryte kości w łupkach Oemingeńskich poczytał za szczątki człowieka, którego nazwał *Homo diluvii testis* w rozprawie ogłoszonej r. 1726; Jan Gesner pierwszy powstał przeciw temu mniemaniu; Jerzy Cuvier zaś dowiódł, że kości te należą do gatunku Sa–

lamandry zaginionego, nazwanego *Salamandra gigantea*, którego długość ciała około metra wynosiła i którego gatunkiem najbliższym pod względem wielkości jest dotąd utrzymująca się *Salamandra japońska (Sal. maxima)*. Wyrazu Salamandra używali alchemicy, mówiąc: *Salamandra która poczyna się i żyje w ogniu*, co miało znaczyć toż samo co *siarka niepalna* albo *kamień doskonały czerwony*, wyrażenia dla nas zupełnie niezrozumiałe. Kabaliści nazywali salamandrami jeszcze duchy, którym miały być posłuszne cudowne zwierzęta, od których siebie nazywali. Własność utrzymywania się czas krótki w ogniu sprawiła, że poeci wspominali niejednokrotnie salamandry w swoich utworach, a król francuzki, Franciszek I, za godło dla siebie przyjął Salamandrę wpośród największych płomieni z napisem *J'y vis et je l'éteins*.

Salamis, żyzna wyspa grecka, mająca $^4/_5$ mili kwadr. rozległości, naprzeciw zatoki Eleusis, od Attyki i Megary wązką ciaśniną oddzielona, za bohaterskich czasów stanowiła osobne państwo pod panowaniem Telamona, którego syn Ajax, Telamończyk, dwanaście okrętów na przeciw Troi wyprowadził. Philäos, ostatni władzca z tego rodu, powodowany wewnętrznemi niespokojnościami, miał tę wyspę odstąpić Ateńczykom w posiadanie, lecz ci wkrótce z tego powodu mieli spór z Dorejczykami z Megary, aż wreszcie Solon dokonał podboju: z wolnością postradała Salamis swą potęgę i dobrobyt. Ateńczycy podczas wojen macedońskich zburzyli położoną na południowém wybrzeżu i portem opatrzoną stolicę tegoż imienia, i wkrótce potém naprzeciwko wybrzeża Attyki założono nowe miasteczko. Za panowania Rzymian, Sulla obdarzył wyspę wolnością, którą się cieszyła aż do czasów cesarza Wespazyjana. Dzisiaj całe zaludnienie wyspy ogranicza się na wsi Kuluri, od której i wyspa ma swoją nazwę. W starożytności Salamina była widownią świetnego zwycięztwa morskiego, które na zachodnim przesmyku w dniu 23 Września 480 roku przed Chr., Temistokles dowódzca sprzymierzony floty greckiej odniósł nad daleko silniejszą flotę morską. — **Salamis,** nazywa się także położona na Wschodniém morzu stolica wyspy Cypr, ma bezpieczny i obszerny port; wieść niesie, że założył ją Teucer, syn Telamona, a wsławiła się zwycięztwem, jakie wojsko i flotą Cymona odniosły tu w 449 nad Persami. Później miasto panowało albo raczej znakomity wpływ wywierało na samą wyspę, kiedy za czasów rzymskich cała zachodnia część wyspy Cypr do jego dziedziny należała. Za Trajana jednak nadzwyczaj ucierpiało przez powstanie żydów, a bardziej jeszcze za Konstantyna z powodu straszliwego trzęsienia ziemi. Ten ostatni kazał je znowu odbudować i na cześć jego otrzymało nazwę *Konstancyja*, a ztąd i dzisiaj miejsce to nazywa się portem *Constanza*.

Salaus, w pogańskiej Litwie bogini, rozciągająca opiekę nad choremi niewiastami.

Salceson (z łacińskiego *Salcisio*), kiszka gruba wieprzowa lub innego zwierzęcia nadziana mięsem krajaném, krwią i innemi częściami stosownie przyprawionemi.

Saldanha Oliveira e Daun (Joao Carlos, książę), mąż stanu i marszałek portugalski, urodził się r. 1780, kształcił się w szkole szlacheckiej w Lizbonie i na uniwersytecie w Koimbrze. Wstąpiwszy jako członek do rady zarządzającej posiadłościami zamorskiemi, w r. 1810 uwięziony przez Anglików i wywieziony został do Anglii. Odzyskawszy wolność udał się do Brazylii, gdzie się zaszczytnie odznaczył w służbie wojskowej: później był używanym do missyj politycznych. W roku 1825 mianowany ministrem spraw zagrani-

cznych, w następnym roku, gdy infantka Izabella po śmierci króla objęła regencyję, gubernatorem Oporto, wreszcie przy utworzeniu nowego ministerstwa po wprowadzeniu konstytucyi Dom Pedra, otrzymał wydział wojny. Na tém stanowisku przytłumił zaburzenia w różnych okolicach powstające. W r. 1827 otrzymawszy dymissyję udał się do Anglii; gdy jednakże Dom Miguel objął regencyję i powstanie wybuchło w Oporto, przybył tamże, gdzie wraz z Palmellą przyjął dowództwo nad wojskiem konstytucyjném. Lecz wojsko zniechęcone poprzedniém niepowodzeniem zupełnie straciło odwagę, tak iż Saldanha złożył dowództwo i znów udał się do Anglii, a następnie do Francyi. Później, gdy Dom Pedro w roku 1832 zebrawszy rozproszone hufce poprowadził je do Terceiry, Saldanha został mianowany naczelnym dowódzcą w Oporto i szefem generalnego sztabu, i wspólnie z Villaflorem otrzymał zwycięztwo nad Miguelistami pod murami Lizbony. Na posiedzeniu Kortesów zwołaném przez Dom Pedra w r. 1834, Saldanha mianowany marszałkiem przyłączył się do oppozycyi, a następnie zostawszy ministrem wojny i prezesem gabinetu, niedługo się na tém stanowisku utrzymał z powodu nieporozumień z dworem, i w Maju r. 1835 wystąpił z gabinetu. W r. 1836 stanął na czele ruchu kontrarewolucyjnego, którego niepowodzenie spowodowało usunięcie jego na dłuższy czas od udziału w sprawach politycznych. Dopiero zaburzenia jakie wybuchły przeciw braciom Cabral w r. 1846, powołały go napowrót do Portugalii z Paryża, gdzie wówczas przebywał. Stawiony przez królowę na czele ministerstwa w miejsce Palmelli, usiłował przytłumić powstanie demokratyczne szerzące się w Oporto, przybierające wielkie rozmiary. Po tém groźném przesileniu, Saldanha zdołał się jeszcze utrzymać czas niejakiś u steru rządu, utworzywszy nowy gabinet w r. 1848; jednakże przy przeważnej europejskiej dążności reakcyjnej w r. 1849, zmuszony był usunąć się, a miejsce jego zajął Costa Cabral. Zarząd Cabrala wywołał nowe niezadowolnienie i zaburzenia, a Saldanha stanąwszy na czele powstania wojskowego w r. 1851, zniewolił królowę, iż go znów powołała do kierowania sprawami państwa, i na tém stanowisku, jakkolwiek zachwiany niekiedy, utrzymał się jeszcze po śmierci Maryi da Gloria. Umarł w 1861 r.

Salem, nazwa wielu miejscowości, według starożytnego miasta Palestyny, z którego powstać miało późniejsze Jeruzalem. — **Salem**, city i port przywozowy w północo-amerykańskim stanie Massachussets, po większej części leży na przylądku między północną a południową rzeką, czyli dwoma przecięciami morza, z których jedno przez zbudowany na nim most 14,070 stóp długi, prowadzi do Township Beverly, należącego pierwiastkowo do Salem, a drugie stanowi port. Miasto posiada po większej części gustownie zbudowane domy, 18 kościołów, liceum, bogate muzeum wschodnio-indyjskie i dwie biblijoteki publiczne. Salem założone w 1628, jest po mieście Plymouth, najdawniejszą osadą w Massachussets, w 1836 zostało city, a w 1838 połączono je koleją żelazną z Bostonem. Pod względem handlu, bogactwa i zaludnienia długo było drugiém miastem w Nowej Anglii, ale w ostatnich czasach Providence i Lovell przewyższyły go liczbą mieszkańców, a Neubedord handlem. Mianowicie podupadł bardzo jego handel z Indyjami wschodniemi, którym się długo odznaczało. Mimo to handel ten, przypływ okrętów i rękodzieła, jako i połów sztokfiszu, czynią zawsze to miasto znakomitém. W r. 1850 liczono w niém 18,846, a z obwodem 21,500 mieszkańców. — **Salem**, nazywa się także wschodnio-indyjska prowincyja, w prezydentowstwie Madras, która wraz z okręgiem Baramal albo Barramahal na 380 mil kwadr., liczy przeszło 1 i $^1/_5$ milijona mie-

szkańców. Kraina ta rozlegająca się na przyjemném, orzeźwiającém płaskowzgórzu, niezmiernie sprzyja zdrowiu mieszkańców gorącej prowincyi sąsiedniej Karnatik. Stolica *Salem*, w stronie południowo-zachodniej Pondichery, leży nad rzeką Tiramaynotor o 1,000 stóp na górach Sherwary, a u jej stóp rozściela się nadzwyczaj żyzna równina uprawna, czysta i zamożna; ma twierdzę, stacyją missyjną i szkoły i liczy 60,000 mieszkańców, prowadzących znaczny handel, trudniących się tkaniem bawełny, wyrabianiem saletry i w pobliskich górach kopiących szczególniej rudę żelazną, z której wyrabia się doskonała stal.

Salep, jestto nazwa pewnego leku, pochodzącego z bulwkowatych korzeni roślin, które się storczykami *(Orchis)* zowią. *Orchis Morio* Lin., *Orchis mascula* Lin., *Orchis militaris* Lin., *Orchis ustulata* Lin., *Orchis variegata* Lam., *Orchis coriophora* Lin., *Orchis sambucina* Lin., *Orchis latifolia* Lin., *Orchis maculata* Lin., są to wszystko gatunki storczyków krajowe, to jest w Polsce dość często natrafiające się, z których zebrane kuliste bulwki i wysuszone, dają żądany lek, zwany *salep (radix Salep)* przez lekarzy. Dawniej sprowadzano salep z południowo-wschodniej Europy, z tamecznych gatunków storczyków, lecz teraz przekonano się tak we Francyi jako i w Niemczech, że storczyki krajowe wydają salep pod względem dobroci w niczém nieustępujący storczykom wschodnim. Powyżej wymienione gatunki storczyków rosną zarówno u nas jak i w Niemczech lub Francyi, a więc nasze krajowe wydają salep zupełnie dobry, i przez lekarzy za taki uznany. Salep dla celów leczniczych należy kopać pod jesień, kiedy już łodyżka storczyka poczyna więdnąć i usychać. Wyjęte bulwki z ziemi i obmyte, wielkości kulek karabinowych, a często i podłużne, wybierają się tylko same zdrowe i młode. I otém potrzeba je sparzyć w gorącej wodzie i szybko zasuszyć, co najlepiej się uskutecznia, nawlókłszy pojedyncze bulwki na nitkę, i na wolném powietrzu w słońcu rozwiesiwszy. Tym sposobem otrzymany korzeń salepowy, będzie miał barwę żółtawo-białą, do światła poniesiony będzie wpół przeświecać, a tak będzie twardy jak róg zwierzęcy. Kiedy był jeszcze świeży, posiadał woń nieco do nasienia męzkiego podobną; po zasuszeniu traci zupełnie swój zapach, a chemiczny jego rozbiór wykazuje jedynie bassorinę czyli pewien rodzaj gumy, która w wodzie się nie rozpuszcza, ale tylko pęcznieje; prócz tego zawiera jeszcze salep nieco zwyczajnej gumy tak zwanej arabskiej, która się w wodzie rozpuszcza, i trochę mączki czyli skrobi. Planche znalazł także w korzeniu salepowym siarkę i azot, a Caventou olejek lotny i gorzką materyję wyciągową. Lekarze przepisują salep w postaci kleiku lub galarety *(mucilago Salep, gelatina Salep)*. Kleik przygotowuje się przez kłócenie we flaszce sproszkowanego korzenia salepowego z wodą gorącą. Jedna część salepu na 48 części wody, jest to najlepszy stosunek. Kleik tak zrobiony zaprawia się zazwyczaj cukrem i wodą z pomarańczowego kwiatu, aby był przyjemniejszy w użyciu. Lekarze używali tego środka oddawna, a dziś jeszcze bardzo go często przepisują jako pożywiającego, rozmiękczającego, obwijającego, łagodzącego draźnienie i przeciwzapalnego; dla tego też zadają go w wyniszczeniach, suchotach, zapaleniach zwłaszcza katarowych i to najwięcej dróg trawienia i moczowych. *F. Be...*

Salerno, po łacinie *Salernum*, miasto główne prowincyi Principato citeriore w b. królestwie Neapolitańskiém we Włoszech, siedziba arcybiskupa, otoczone górami, leży nad zatoką tegoż imienia, oddzielonej przesmykiem Campanella od golfu neapolitańskiego. Liczy 12,000 mieszkańców i dobrze jest zabudowane,

osobliwie od strony morza wspaniałe ma gmachy. Ożywia je port, handel i jarmark doroczny. Z budynków najokazalszym jest tum czyli kościół katedralny, po zburzeniu w XI stuleciu przez Saracenów dawnego kościoła, pyszniej niż przedtém przez Roberta Guiskarda odbudowany; zawiera on nagrobek Grzegorza VII i grobowiec Jana de Procida. Miasto było czas jakiś w posiadaniu Pizanczyków i słynęła w Wiekach Średnich szkołą lekarską (*Schola Salernitana*), która założoną będąc w r. **1150**, stała się wzorem dla wszystkich późniejszych szkół medycyny w Europie. Tu było ognisko praktycznej leczenia metody, a przepisy jej dyjetetyczne rymami zwykle ogłaszane, rozpowszechniły się i uznanie wszędzie znalazły. Uniwersytet zamknięto w r. **1817**, a dziś miasto posiada jedynie liceum.

Saletra. Pod ogólną nazwą saletry znane są w technice różne sole kwasu azotnego czyli saletrzanego (ob. *azot*), a mianowicie: saletra zwyczajna (potażowa), chilijska (sodowa), tak zwana murowa czyli wapienna, saletra barytowa i t. p. W ogóle sole tego kwasu zowią się *saletranami*; gdy jednakże nazwa kwasu a następnie i soli formuje się od nazwiska pierwiastku, którym w tym przypadku jest azot, w słownictwie zatém ściśle naukowém sole te *azotanami* się zowią. Wszystkie te sole odznaczają się tém, że rzucone na rozżarzony węgiel, albo z proszkiem jego lub innemi ciałami palnemi zmieszane i zapalone, okazują mniej lub więcej żywe ognienie, niekiedy nawet gwałtowne i z wybuchem połączone, jak to własnie ma miejsce w prochu strzelniczym (ob.); z tego powodu różne azotany mają zastósowanie w tak nazwanych fejerwerkach (ob.), do wyrabiania ogni kolorowych, których kolory zależą od natury tlenków zasadą tych soli będących. Pod nazwą saletry w pospolitej mowie i handlu rozumie się wyłącznie *saletra potażowa* czyli *zwyczajna*, będąca *azotanem* (saletranem) *potażu* KO, NO_5. Jest to sól bezwodna, krystalizująca zwykle w słupy sześciokątne bezbarwne, w powietrzu trwałe; kryształy jej bowiem nie zawierając wody krystalizacyjnej, nie podlegają tak zwanemu wietrzeniu (ob.), czyli rozsypywaniu się w powietrzu, nie są także hygroskopowe nie rozpływają się zatem w skutek przyciągania wilgoci. Saletra jest nadzwyczaj łatwo rozpuszczalna w wodzie, na zimno bowiem potrzebuje około 3 części, na gorąco zaś mniej niż $^1/_2$ części wody do rozpuszczenia; smak ma słony, chłodzący, topi się dosyć łatwo, a przy silniejszém ogrzaniu wywięzuje tlen i dwutlenek azotu (ob. *azot*), pozostawiając azotan potażu KO, NO_3 (saletron), a w końcu potaż KO. W przyrodzie jest dosyć upowszechnioną, nie tylko bowiem jako sól już gotowa wykwita w wielu miejscych na powierzchnią ziemi, skał i jaskiń, jak n. p. w Indyjach wschodnich, Ameryce, oraz wielu cieplejszych krajach Europy, mianowicie w Hiszpanii, Włoszech, we Francyi, Węgrzech, niektórych częściach Niemiec, na Ukrainie i t. d., lecz jeszcze ciągle się tworzyć może i tworzy wszędzie, gdzie materyje organiczne azot zawierające gniją w obecności materyj alkalicznych, i dla tego znajdujemy ją także na powierzchni murów, wystawionych na zetknięcie się z butwiejącemi ciałami azotowemi, albo z wyziewami amonjakalnemi (ob. *amonjak*). Rozkład materyi organicznych azot zawierających, przy współudziale zasad (potażu, sody, wapna, magnezyi), wilgoci i tlenu powietrza atmosferycznego, a szczególniej *ozonu* (ob.) inny niż zwykle przybiera kierunek, i amonijak, który w czasie ich gnicia się tworzy, przez otlenienie zamienia się w kwas azotny, który z obecnemi zasadami się łączy, obecność ich zatem do tworzenia saletry jest rzeczą konieczną. Saletra zatem tworzy się i wykwita z rozmaitych skał dziurkowatych, szczególniej wapno zawierających, jak wa-

pieni, piaskowców, marglów, kredy i z gruntów ze zwietrzenia tych skał powstałych; znajdujemy ją także na wilgotnej części murów wielu piwnic, oraz ścian jaskiń podziemnych, tudzież w niektórych roślinach, jak w boraksie (Borago officinalis), słonecznik (Helianthus annuus), jaskółczém zielu (Chelidonium majus), w tytuniu, w wielu wodach studziennych i t. p., do których oczywiście z ziemi dostać się musiała. Czy saletra rzeczywiście była znaną starożytnym Grekom i Rzymianom, niewiadomo; nazwiskiem bowiem *nitrum* w ogóle oznaczano sól na powierzchnię ziemi wykwitającą, która nie koniecznie saletrę, lecz rozmaite inne sole, jak sól kuchenną, sodę, sól gorzką i inne zawierać może. Saletra ma rozliczne zastosowania; używa się bowiem do roboty prochu, ogni sztucznych, zapałek, do fabrykacyi szkła i kwasu azotnego oraz siarczanego, do solenia (peklowania) mięsa, które chroni od zepsucia i nadaje mu kolor czerwony, a także i do niektórych innych zastosowań przemysłowych i dla tego jest ważnym i upowszechnionym artykułem handlowym. Użyteczność saletry jest powodem, że w celu jej otrzymania korzysta się nie tylko ze wszelkich źródeł naturalnych, lecz jeszcze wyrabia się ją sztucznie, przez postawienie ciał, z których powstać może, w warunkach do jej tworzenia najstosowniejszych, jakiemi są: 1) obecność ciał zawierających silne zasady, w pewnym dość znacznym stopniu rozdrobnienia, n. p. kredy, wapienia dziurkowatego, marglu, gruzu wapiennego, popiołu drzewnego i t. p.; zbite bowiem materyjały do tworzenia saletry mniej są właściwe; 2) obecność pewnego stopnia wilgoci, w podobnej ilości jak w soli; 3) stopień ciepła **15°—20° R.**, w niskich bowiem temperaturach saletra się nie tworzy; 4) przystęp powietrza atmosferycznego; 5) obecność butwiejących materyj roślinnych i zwierzęcych, gdyż to tworzeniu się saletry bardzo sprzyja, jak n. p. słomy, gnoju, ziemi próchnianej, wiórzyska, odpadków z rzezalń, garbarń, od fabrykacyi kleju, sukna, papieru i t. p. Przygotowanie saletry z tych materyjałów odbywa się w tak nazwanych *saletralniach sztucznych*, gdzie materyjały te dobrze zmieszane na podstawie nieprzesiąkliwej, najlepiej na warstwie dobrze ubitej gliny, układają się w dosyć nastroszone stosy, które od deszczu dachami winny być ochronione. Dla utrzymania właściwego stopnia wilgoci, stosy te polewa się od czasu do czasu gnojówką lub uryną, a w niedostatku tychże wodą, oraz czasami przerabia dla utrzymania ich w pulchności i ułatwienia przystępu powietrza atmosferycznego. Po upływie kilkunastu (10—20) miesięcy, utworzona saletra wykwita na powierzchnię stosów, co nazywają dojrzałością ziemi; naówczas poddaje się ją ługowaniu wodą, która rozpuści wszystkie ciała rozpuszczalne. Otrzymany ług brunatno-żółty od ciał próchnowych, oprócz saletry właściwej czyli azotanu potażu, zawiera w sobie głównie azotany wapna i magnezyi, oraz chlorki alkaliczne i ziem alkalicznych; dla zamiany przeto tych azotanów na saletrę właściwą, dodaje się do niego roztworu węglanu potażu, (potażu handlowego), dopóty, dopóki powstaje osad, przez co powstaną węglany wapna i magnezyi i azotan potażu, a współcześnie także z chlorków ziemnych powstaje chlorek potassu. Otrzymany roztwór po oddzieleniu od osadu, paruje się w kotłach miedzianych, przez co w pewnym stopniu zagęszczenia wydziela się sól kuchenna i niektóre inne ciała, które zbierają się w stósownem naczyniu na łańcuchu w kotle zawieszonym. W dalszym ciągu parowania, gdy kilka kropel płynu na zimną blachę puszczone krzepną, przelewa się go, po odstaniu się przez czas niejaki, do naczyń krystalizacyjnych, w których *saletra surowa* krystalizuje w silnie żółto zabarwione kryształy. Odsączony od nich ług pokrystaliczny dodaje się do następnego waru. Saletra surowa zawiera

znaczne ilości chlorków metalicznych i soli ziemnych, i dla tego koniecznie musi być oczyszczoną. Oczyszczanie czyli rafinowanie saletry odbywa się przez rozpuszczenie jej w jak najmniejszej ilości wody wrzącej, przez co największa część trudniej rozpuszczalnej soli kuchennej pozostanie nierozpuszczoną; dla oddalenia zaś materyj barwiących gotuje się płyn z roztworem kleju, przez co ciała barwiące w kłaczkach na powierzchni cieczy wydzielające się, mogą być z niej zebrane, a przez odstanie wyjaśniony ług przelewa się do naczyń krystalizacyjnych, w których przez ciągłe mieszanie zapobiega się utworzeniu większych kryształów i otrzymuje tak nazwana mąka saletrzana. Mączka ta dla oczyszczenia umieszcza się w skrzynkach z podwójném dnem, z których jedno jest dziurkowane, a po odsączeniu od ługu pokrystalicznego przepłukuje się stężonym roztworem czystej saletry, następnie suszy i przesyła w handel; często wszakże jeszcze raz się rozpuszcza i w większe kryształy krystalizuje. Coraz większe spotrzebowanie saletry, długość czasu potrzebnego na jej wyrobienie dopiero opisanym sposobem, były powodem, że starano się o wynalezienie sposobu otrzymywania jej inną drogą. Do tego celu często używa się obecnie *saletra chilijska* czyli sodowa (ob.), którą przerabia się na azotan potażu czyli saletrę zwyczajną, różnemi sposobami, mianowicie przez wzajemne działanie gorących i stężonych roztworów azotanu sody i węglanu potażu, chlorku potassu, albo potażu gryzącego; przez co w pierwszym razie tworzy się węglan sody, w drugim sól kuchenna, które łatwo krystalizują, gdy saletra pozostaje w roztworze; w trzecim zaś przypadku mieszanina ługów mocno się zagęszcza, przez co saletra się wydziela, a soda gryząca pozostaje w roztworze. Czystość saletry szczególniej do roboty prochu przeznaczonej jest rzeczą bardzo ważną i dla tego w różnych czasach podano rozmaite mniej lub więcej praktyczne i pewne próby do jej dochodzenia, wszakże jedynie pewném okazało się tylko dochodzenie czystości właściwemi odczynnikami, mianowicie węglanem potażu, chlorkiem barytu, azotanem tlenku srebra i metaantymonjanem potażu, a oznaczenie ilości chlorków i siarczanów roztworami mianowanemi, azotanu srebra i baryty. *T. C.*

Saletra chilijska. Jestto azotan czyli saletran sody NaO, NO_5. Znajduje się w Peru i Chili w pokładach na 2—3 stóp grubych, pod warstwą gliny, na przestrzeni przeszło 40 mil, zkąd zwykle bez żadnego oczyszczenia przychodzi do Europy, gdzie rozliczne znajduje użytki. W stanie surowym saletra chilijska używa się jako nawóz, a po oczyszczeniu, w wielu razach korzystnie zastępuje saletrę zwyczajną potażową, ponieważ jest od niej tańszą, a szczególniej używa się do fabrykacyi kwasu azotnego czyli saletrzanego, kwasu siarczanego i saletry zwyczajnej (ob.). Do roboty prochu czysta saletra chilijska nie bywa używaną, jakkolwiek bowiem wyrobiony z niej proch, jeżeli jest zupełnie czysta, nie wilgnie w powietrzu, jednakże pali się wolniej jak ze zwyczajnej saletry przygotowany, do niektórych jednak celów używanym być może. Saletra chilijska krystalizuje bez wody krystalizacyjnej w romboedry i z tego powodu, lubo niezupełnie właściwie, bywa niekiedy nazywana *saletrą sześciścienną* albo *kubiczną*. W stanie zupełnie czystym jest w powietrzu trwała, zwykle jednak będąc zanieczyszczoną azotanami wapna i magnezyi, oraz chlorkami wapnia i magnezynu, w powietrzu mocno wilgotnieje i nakoniec się rozpływa, jeżeli powietrze jest bardzo wilgotne. W wodzie rozpuszcza się bardzo łatwo, nawet jeszcze łatwiej niż saletra zwyczajna, gdyż tylko jednę część wody zimnej do rozpuszczenia potrzebuje, przy czém temperatura mocno się zniża. *T. C.*

Saletrany ob. *saletra.*
Saletroród ob. *Azot.*
Saletrzany ob. *Azot.*
Salezy ob. *Franciszek Salezy.*

Salfi (Franciszek), literat włoski, urodzony w Cosenza w Kalabryi r. 1759, mieszkał od roku 1788 w Neapolu, gdzie najpierwej zyskał literacką sławę przez dzieło swoje napisane z powodu trzęsienia ziemi w r. 1793 p. t. *Saggio sui fenomeni antropologici relativi ai tremuoti avvenuti nelle Calabrie 1793.* Obok studijów filozoficznych i politycznych zajmował się także z upodobaniem poezyją dramatyczną. Gdy rewolucyja francuzka wywołała w Neapolu polityczne stronnictwa, jako podejrzany rządowi, schronił się do Genewy, a potém wystąpił w Medyolanie jako dziennikarz. Później był sekretarzem komissyi wychowania w rzeczypospolitej cyzalpińskiej, a gdy z Francuzami do Neapolu powrócił, został sekretarzem głównym tamtejszego rządu. Cofnął się znowu z republikanami w roku 1800 i w Medyolanie został nadzorcą wielkiego teatru, tudzież professorem filozofii i historyi w Brera. W r. 1807 otrzymał katedrę dyplomacyi, a w roku 1811 katedrę polityki. Po rozwiązaniu królestwa Włoskiego udał się do Paryża. Umarł na cholerę w Passy pod Paryżem 5 Września 1832. Jako kontynuator słynnej Guinguene'go *Histoire littéraire de l'Italie* (t. 11—14), wyszłej głównie po jego śmierci, znakomitej nabył sławy. Mniejszą ma wartość jego krótkie *Résumé de l' histoire de la littérature italienne,* (2 tomy, Paryż, 1726; po włosku, Lugano, 1831). Na wzmiankę zasługują także jego *Sulla Storia dei Greci discorso,* (Paryż, 1817 roku, po francuzku 1822) i *Saggio storico-critico sulla comedia italiana,* (Paryż, 1829). Jego tragedyje i inne poezyje poszły w zapomnienie. Porów. Renzi *Vie politique et littéraire de Salfi,* (Paryż, 1834).

Salgir, jedna z większych rzek w Krymie, wypływa z kamiennej pieczary u podnóża góry Czatyr-dah, o $^1/_7$ mili od wsi Ajan; płynie z początku na północo-zachód, przyjmuje z prawej strony rzeczkę Angaur pod wsią Szymską; następnie pod Sarabuzem zwraca się na północo-wschód i w pobliżu wsi Jenikoj albo Dżańskiej, przebiegłszy 20 mil, wpada do morza Gniłego (Siwasz). W lecie zawsze prawie wysycha między Sarabuzem a miejscem, gdzie się zbiega z rzeką Bijuk-Karasu; dalej płynie dwiema odnogami, z których południowa jest przekopanym kanałem. Dolinę Salgir strome góry opasują; z razu wązka, rozszerza się ona potém (od 200—300 sążni) ku miastu Symferopolowi; na całej tej przestrzeni pokryta owocowemi ogrodami, tudzież gajami leśnych drzew, głównie wielkich topoli. *J. Sa...*

Salicetti (Aurelijusz), prawnik włoski, urodził się w Abruzzach w r. 1804. Po ukończeniu nauk pod sterem ojca, znakomitego matematyka i lekarza, obrał zawód sądowniczy. W r. 1828 otrzymał katedrę prawa cywilnego w liceum w Teramo, a następnie w uniwersytecie tegoż miasta, którą zajmował do roku 1848. Odtąd wszedł na drogę działań politycznych. Po ogłoszeniu ustawy w Neapolu, król powierzył mu tekę ministerstwa sprawiedliwości, lubo ją w dziesięć dni złożył, doznawszy przeszkód w należytém rozwinięciu zasad ustawą nadanych. Powtórnie na toż stanowisko powołany, Salicetti domagał się nowych rękojmi swobód swego kraju, a nie otrzymawszy takowych ponownie z ministerstwa usunął się. Odtąd przebywał w Rzymie i tu z wyborów zasiadł w parlamencie neapolitańskim. Po ogłoszeniu rzeczypospolitej Rzymskiej, mianowany członkiem rządu i vice prezesem zgromadzenia konstytucyjnego, w nakreśleniu ustawy i w organizacyi sądu kassacyjnego, czynny brał

udział. Po usunięciu się Mazzini'ego, Saffi i Armellini, Salicetti nowy utworzył triumvirat; wszakże, w osm dni potém, po wejściu wojsk francuzkich do Rzymu, musiał schronić się za granicę. Odtąd wraz z Mazzinim był członkiem komitetu włoskiego w Londynie; powstałe atoli w łonie tego stowarzyszenia niezgody, zmusiły go udać się do Paryża, a następnie do Turynu, gdzie w roku 1862 życie zakończył. Salicetti jest autorem wielu prawniczych rozpraw, jako też dzieła p. t. *Institutionum juris civilis prodromus.*

Salickie prawo *(Lex salica)*, tak nazywają się dawne ustawy ludowe Franków Salickich, w czasie gdy Frankowie nie przyjęli jeszcze wiary chrześcijańskiej, w wieku V, za uchwałą naczelników ludu przez czterech prawników, w niepoprawnej łacinie spisane, później przez Klodowika, Childeberta i Klotara w części zmienione i dodatkami zaopatrzone. Z licznych pozostałych rękopismów wykazują się cztery odmiany osnowy tego prawa: najdawniejsze w 65 ustępach (Pactus), przerobienie tejże również w 65 ustępach, inne w 99 i późniejsze nareszcie w 70 ustępach, będące w używaniu pod dynastyją Karolingów. Jako dodatek były dołączone nadto prawa królów merowingskich. a z IX wieku utrzymał się przekład niemiecki w urywkach. Ustawy te opierają się wprawdzie na podstawie praw niespisanych, lecz uznanych i dawnym stwierdzonych zwyczajem, nie są jednakże bezpośrednim, zupełnym ich zbiorem, jak raczej nowym kodeksem, z konieczności zmieniających się stosunków ludowych wynikającym, w którym pewna część owych praw zwyczajowych dalszemu rozwojowi lub przekształceniu uległa. Dla wymienionych powodów i swej odległej starożytności prawo to salickie jest jedném z najważniejszych źródeł do zbadania prawa starogermańskiego. Rękopisma pierwszej i drugiej, jako też niektóre trzeciej klassy textu, zawierają często wpośród zdania pod oznaczeniem *Malberg* (lub w skróceniu *Malb.*) wtrącone wyrazy, tak nazwane malbergskie przypisy, w tak skażonym kształcie, że trudno było dociec w jakim są skreślone języku, co spowodowało długie i zacięte spory. Zdaje się jednak, iż obecnie dostatecznie jest udowodnioném, że objaśnienia te notowane są w narzeczu starofrankońskiém, nie zaś w celtyckiém, jak to utrzymywał Leo. Między wielu wydaniami tej księgi praw, najwięcej się zaleca dokonane przez Pardessus *Loi Salique,* (Paryż, 1843) przez bogactwo materyjałów i trafne wyjaśnienia, jako też wydanie Merkel'a (Berlin, 1850) dla dokładności i krytycznego przeglądu textu. Najważniejsze prace dotyczące malbergskich przypisów dostarczyli: Leo, *Die malbergische Glosse,* (Halla, 1842—45), Clement, *Die Lex salica,* (Manheim, 1843) i Jakób Grimm w swojej *Geschichte der deutschen Sprache* i w przedmowie do wydania Merkel'a. Zasada prawa frankońskiego wyłączania płci żeńskiej od udziału w spadku dóbr ziemskich dziedzicznych, zastósowaną była do przepisów dotyczących następstwa tronu w frankońskiej a później w francuzkiej monarchii. W Niemczech zasada ta wyjątkowo tylko pod niektóremi warunkami się utrzymała, w Anglii zaś i w Hiszpanii według praw anglosaksońskich i wizygockich było przyjęte następstwo tak zwane kognatyczne, przypuszczające kobiety do tronu. W Hiszpanii następstwo tronu według prawa salickiego wprowadzone przez Filipa V w roku 1713, zostało za protestacyją spokrewnionych dworów zniesione przez Ferdynanda VII w roku 1830.

Salicyn $C_{26}H_{18}O_{14}$. Ten związek organiczny należący do tak zwanej gruppy *glukoidów* (ob.), znajduje się w korze i liściach wielu gatunków wierzb *(salix)* i topoli, w pączkach kwiatowych różnych gatunków tawuły *(Spirea ulmaria)* i innych, oraz w stroju bobrowym (*Castoreum*). Krystalizuje w małe

koloru białego, błyszczące pryzmy, nadzwyczaj gorzkiego smaku, w gorącej wodzie łatwo, w zimnej trudno rozpuszczalne. W alkoholu salicyn również jest rozpuszczalny, nie rozpuszcza się jednak w eterze, a roztwór jego w stężonym kwasie siarczanym (ob.), ma charakterystyczny purpurowo-czerwony kolor. Z fermentem znajdującym się w migdałach (ob. *Emulsyn*), przybierając pierwiastki wody, rozpada się na *saligenin* i cukier grudkowy (ob.); a przez ogrzanie z rozwolnionym kwasem siarczanym na tenże cukier i *salicetin*. Salicyn otrzymuje się fabrycznie z kory wierzbowej przez wygotowanie jej w wodzie wrzącej i parowanie otrzymanego odwaru z dodatkiem tlenku ołowiu, dopóki ten ostatni nie zbieleje, a następnie po strąceniu rozpuszczonego ołowiu siarkowodorem (ob.), przez odparowanie przefiltrowanego roztworu do krystalizacyi, otrzymuje się salicyn, który przez przekrystalizowanie się oczyszcza. Używa się niekiedy w medycynie jako środek przeciwfebryczny. *T. C.*

Salieri (Antoni), kompozytor, urodzony r. 1750 w Legnano (twierdzy weneсyjańskiej) z ojca kupca, w 11 roku życia zaczął się uczyć grać na klawikordzie, a po śmierci ojca, na koszt opiekuna swego Mocenigo, w Wenecyi u Pescetti'ego, kapelmistrza przy kościele ś. Marka, oraz u Pacini'ego, tenorzysty. Tu poznał go Gassmann (ob.), zabrał z sobą do Wiednia i kształcił, a nawet w r. 1769 pierwszą operę jego przedstawił. Po śmierci tegoż Gasmann'a w r. 1773, został Salieri dyrektorem kapelli, muzyki komnatowej i teatralnej w Wiedniu. Komiczne jego opery podobały się powszechnie, jak np. *il Talismanno* (1778 r.); *La scuola dei gelosi* (Szkoła zazdrosnych, 1780 roku); *La ciffra* i t. p. W r. 1783 zapoznał się z Gluck'iem, co wielki wywarło wpływ na skierowanie stylu jego ku muzyce poważnej; po czém w stylu tego mistrza napisał *les Danaïdes* (1784) i przedstawił na scenie paryzkiej; opera ta uchodziła za dzieło Gluka, dopóki sam mistrz ten po 13-tém przedstawieniu, nie wskazał Salieri'ego jako kompozytora. Hojnie obdarowany, wrócił Salieri do Wiednia, gdzie zaraz dostał wezwanie do napisania *Horacyjuszów* i *Kuryjacyjuszów*. Wkrótce potém napisał do textu Beaumarchais'ego operę *Tararę*, którą sam dyrygował w Paryżu r. 1787, a później przerobioną przedstawił w Wiedniu pod tytułem: *Axur król Ormusu*; nadzwyczajny wzbudził nią zapał, a cesarz Józef z własnej szkatuły dał mu 200 dukatów i dożywotnią płacę. Poczém przedstawił jeszcze kilka oper, z których najznajomsze są: *La grotta di Trofonio* (1791); *Palmira* (1795); *Armida, der Jahrmarkt von Venedig*; *Semiramide*. W ogóle napisał 39 oper, oratoryjum *La passione di Gesu Cristo*, wiele dzieł instrumentalnych i od r. 1794 wiele humorystycznych duettów, tercettów i kanonów. Zmarł r. 1825 po wielkich cierpieniach, wśród których zarzucał sobie jakieś zbrodnie, których bezzasadność później na jaw wyszła. Wykształcił kilka znakomitych śpiewaczek, jak np. Kraus-Wranitzky, Canzi i wiele innych. Uczniami jego byli: Weigl, Hummel, Moszeles i inni. Porównaj H. v. Mosel'a *Über das Leben und die Werke Salieri's* (Wiedeń, 1827).

Salina del Castellaccio *(acqua)*, ob. *Livorno (acque minerali di)*.

Salinis (Ludwik Antoni), biskup francuzki, urodził się r. 1798 w Morlaas, w departamencie Dolnych Pireneów, wyświęcił się na kapłana za restauracyi, był professorem wydziału teologicznego w Bordeaux, r. 1847 został biskupem Amiens, a r. 1856 arcybiskupem Auch. Wydał wraz z p. Scorbiac: *Précis de l'histoire de la philosophie* (1834; czwarte wydanie 1847), jedna z najlepszych ksiąg elementarnych, dla użytku zakładów naukowych duchownych; listy pasterskie i mowy, oraz instrukcyje (1856). *L. R.*

Salińce, wieś, dawniej miasteczko w gubernii Podolskiej, powiecie Latyczowskim, nad rzeką Salniczką, niegdyś wieś rządowa, którą trzymając w dzierżawie Wacław Sułkowski, podczaszy bracławski, wyrobił przywilej Zygmunta III, wydany w r. 1607, wynoszący ją na miasto. Król nadał wtedy prawo magdeburgskie, ustanowił jarmarki i targi i uwolnił mieszkańców od wszelkich danin, czynszów i powinności do lat 20. W r. 1665 były Salińce w posiadaniu Jakóba Potockiego, starosty chmielnickiego, miało domów osiadłych 200, ale od lat kilkunastu przez Kozaków było bardzo spustoszone. Podług lustracyi 1765 r. Salińce wraz z okolicznemi włościami stanowiło starostwo salnickie, które trzymał Ignacy Czosnowski, stał tam zamek przez połowę otoczony stawem, a w drugiej były fossy, głęboko w ziemi rznięte. W końcu XVIII wieku już Salińce były wsią, chociaż starostwo należało do tegoż Czosnowskiego. *F. M. S.*

Saliny (z łacińskiego *sal*, sól), tak nazywają się zakłady, w których otrzymują sól kuchenną z wody morskiej, z wody źródeł słonych albo nakoniec z kopalni. Zakłady w których sól otrzymuje się z wody słonej lub morskiej, nazywają się warzelniami soli. Sposób postępowania przy wywarzaniu soli, znajduje się pod artykułem *Sól kuchenna* (ob.).

Salis, rzeka w gubernii Liflandzkiej (w Inflantach), początek bierze z jeziora Burtnek (ob.); wpada do Rygskiej zatoki, ze wschodu. *J. Sa...*

Salis-Seewis (Jan Gaudenty, baron von), poeta niemiecki, urodzony d. 26 Grudnia 1782 r. w Malans w Graubünden. Pierwiastkowo wychowywany w domu rodziców, później bawił u Pfeffela w Kolmarze. W r. 1785 był kapitanem gwardyi szwajcarskiej w Wersalu. Podróżując zimą r. 1789, poznał Goethego, Wielanda, Herdera i Szyllera, a z powodu podobieństwa poetyckiego talentu, związał się najściślejszą przyjaźnią z Matthissonem. Na początku rewolucyi służył pod generałem Montesquiou w Sabaudyi, potém oddawał się samotnym studyjom w Paryżu. W r. 1793 wrócił do ojczyzny, zaślubił w Malans pannę Pestalozzi i prywatnie mieszkał w Chur. Za współudział w przyłączeniu Granbünden do Szwajcaryi, od swoich współziomków napastowany, udał się do Zurich i został generalnym inspektorem wojsk szwajcarskich, oraz generał-adjutantem w sztabie Masseny, a później członkiem szwajcarskiego sądu kassacyjnego. Po wprowadzeniu aktu medyjacyjnego w r. 1803, wrócił do domu i był pułkownikiem związkowym, oraz sprawował inne urzędy. Następnie mieszkał w Malans i umarł tam d. 29 Stycznia 1834 r. Ani okazałość dworu francuzkiego, ani zepsucie obyczajów stolicy, w której Salis-Seewis młodość swoją spędził, ani też później zgiełk wojenny, nie zmienił upodobania jego w wiejskiej przyrodzie, w przyjaźni i niewinności. Pieśni jego wszystkie są krótkie i przedstawiają sceny wzięte z natury, pod wrażeniem rozmaitych usposobień. Po większej części pełne są łagodnej melancholii. Poezyje jego wyszły w Paryżu 1793 i 1835 r. W r. 1866 postawiono mu pomnik w Chur.

Salisbury, główne miasto hrabstwa Wilt w Anglii, w miłej dolinie między rzekami Avon i Bourne leżące, jest siedzibą biskupa i mimo swej starożytności, ładnie zabudowane, z ulicami szerokiemi, krzyżującemi się pod kątem prostym i opatrzonemi w chodniki. Miasto liczy 10,000 ludności trudniącej się wyrobem flaneli i towarów wełnianych, stalowych i koronek. Ozdobą jego jest wspaniała katedra z przytykającym do niej domem kapituły. Budowa jej rozpoczęta w r. 1219, a ukończona r. 1158, tworzy w posadzie swej kształt dwuramiennego krzyża; stoi ona na obszernej nizinie drzewami otoczonej, wśród których wyglądają jak z ogrodu mury mieszkań biskupa i proboszczów. Całość

budynku mimo pewnej ociężałości, przedstawia wrażenie dzieła w jednym duchu konsekwentnie przeprowadzonego, ze szczegółami wykończonemi, w najczyściejszym stylu gotyckim. Długi na **480** stóp przy wysokości **84** stóp angielskich, posiada ten kościół **12** drzwi (liczba miesięcy), **365** okien (w trzech rzędach nad sobą położonych) i wedle liczby godzin w roku **8,766** słupów i filarków. Wykończenie tego dzieła (rzadkie u innych katedr) tyczy się i dzwonnicy w **200** lat później wystawionej, a **410** stóp wysokiej (najwyższej w Anglii). Pyszną i we wspaniałe zdobną filary jest kaplica chór dźwigająca. Malatury na szkle są nowszego pędzla, a między nagrobkami najcelniejszemi są: nagrobek pierwszego hrabi Salisbury (z XIII wieku) i hrabiego Malmesbury, dłuta Chantrey'a. Z innych budynków odznaczają się: kościół ś. Tomasza, ratusz, krzyż gotycki na rynku (*poultry cross*), trybunał, szpital, teatr i t. d. (Porównaj: *History and antiquities of the cathedral church of Salisbury*, Londyn, **1816**). Na północ miasta, wśród stepu, leżą zwaliska miasta *Old-Sarum*; Henryk II tu przesiadując, założył Salisbury, które dla tego przezwano wówczas *New-Sarum*; gruzy te pozostały z rzymskiego Sorbiodunum, anglosaskiego Searobyrig, głośnego zwycięztwem Cerdik'a w r. **552** i były w XI wieku siedzibą biskupa z Sherborne, gdzie odbyły się zjazdy w r. **1086** i **1323**. W pobliżu Salisbury leży pałac i *Trafalgarpark* (od r. **1814**) do rodziny Nelsona należące (dawniej Sandlynchhouse), zamek *Longford* hrabiego Randon, pałac *Wiltonhouse* hrabiego Pembroke z arcydziełami sztuki, a o milę od miasta wśród puszczy starożytne kamienie druidów *Stonehenge*. Budowa ta, zwana po celtycku *Choir Gaur*, składa się z dwóch rzędów kamieni w okół stawianych, z których zewnętrzny okrąg obejmuje kamienie na **24** stóp wysokie, wewnętrzny zaś na **18—20** stóp wysokie.

Salisbury, hrabiowie. Patrycy z Evreux, wielkorządzca Akwitanii, otrzymał od cesarzowej Matyldy (ob. *Plantagenet*) zamek i tytuł hrabiego Salisbury, w czasie wojen tejże przeciwko Stefanowi: zamordowany jednak został **1167** r. w czasie powrotu z pielgrzymki do grobu ś. Jakóba w Kompostelli. Wnuczka jego Ela poślubiła *Wilhelma* Longesnee, syna pobocznego Henryka II i pięknej Rozamundy, który walczył w Ziemi świętej wespół z przyrodnim swym bratem Ryszardem, Lwie-Serce, i dopomagał królowi Janowi, którego niewdzięcznością dotknięty, przerzucił się na stronę delfina. Po wstąpieniu jednak na tron Henryka III, połączył się z marszałkiem Pembroke dla wypędzenia Francuzów z kraju i zmarł otruty r. **1226**. Syn jego. *Wilhelm* młodszy, zginął r. **1250** pod Damiettą w walce z Saracenami. Wnuczka jego *Małgorzata*, wniosła ten tytuł hrabiemu Lincoln, a córka jej *Alicyja*, Plantagenetowi, hrabiemu Lancaster. Ten ścięty w r. **1321** za zdradę stanu, a dobra jego oddał Edward II *Wilhelmowi de Montacute*, którego Edward III r. **1337** wyniósł na hrabiego Salisbury. Małżonka jego miała dać powód do ustanowienia orderu Podwiązki. Syn jego *Wilhelm* (zmarły **1397** r.) walczył pod Crecy, Poitiers i ze Szkotami. Synowiec jego *Jan* (trzeci hrabia), ulubieniec Ryszarda II, ścięty został przez Henryka z Lancastru w r. **1400**. Syn jego *Tomasz* zginął pod Orleans w r. **1428**. Mąż jedynaczki jego Alicyi *Ryszard Neville*, przybrał tytuł hr. Salisbury, który przeszedł na syna jego, sławnego hr. Warwick (ob.). Młodsza tego ostatniego córka, *Izabella*, poszła za hr. Clarence, brata Edwarda IV. Córka jej *Małgorzata*, ostatnia z domu Plantagenetów i małżonka Ryszarda Pole, otrzymała r. **1513** od Henryka VIII tytuł hrabiny Salisbury, wkrótce atoli uległa podejrzliwości tego tyrana i mając lat **70** podała głowę pod miecz katowski w r **1541**. Jakób I wyniósł r. **1605** na hr. Salis-

bury, ministra swego *Roberta Cecil*, wiskunta Cranbourne. Syn jego *Jakób*, przyjąwszy katolicyzm, odpokutował to długiém więzieniem, od r. 1688. *Jakób Cecil* (siódmy hr. Salisbury), został w r. 1789 margrabią Salisbury (zm. 1823). Syn jego *Jakób* (ur. 1791 r.) torys i protekcyjonista, lord-lejtnant Middlesexu, został w r. 1852 wielkim pieczętarzem państwa.

Salisburyja albo *Ginko (Salisburia ailantifolia* Smith vel *Gingko biloba* Lin.), jestto nazwa dla pewnego pięknego drzewka japońskiego, które u nas często po ogrodach i parkach dla ozdoby sadzą. Jest ono pod tym względem ciekawe, że chociaż należy do rodziny szyszkowych *(Coniferae)*, do której wszystkie nasze iglaste drzewa się zaliczają, nie ma jednak liści iglastych, lecz wypłaszczone nakształt klina wachlarzowatego, w środku rozszczepane i na ogonku osadzone. W swej ojczyznie, ginko jest drzewem pierwszej wielkości, u nas dorasta do 10 stóp i wyżej, a ma korę szarą, gładką, gałęzie rozłożyste, drewno zaś w pniu miękkie. Liście są jasno-zielone, $1^1/_2$ cala długie, a 2 cale szerokie; kwiaty rozdzielnopłciowe (22 gromada u Linneusza), jak w naszym jałowcu (ob.), złożone z szyszeczek, a owoc jak w cisie, lecz wielkości śliwki, kulisty, mięsisty, żółtawy, z pestką nasienie zawierającą. Nasiona te są słodkawe, jak migdały, choć nieco cierpkie, jadane bywają w Japonii dla strawności, a pieczone lub gotowane za jarzynę; wyciskają także z nich olej dość ceniony. Drewno ginkowe jest biało-żółtawe, nieco żyłkowane, trwałe i dobrze politurę przyjmujące, a twardsze od sosnowego. U nas ginko wytrzymuje w gruncie doskonale, tylko z początku potrzeba go słomą na zimę obwiązywać, a później obejdzie się i bez słomy, jak tego przykład przedstawia drzewko to w parku Puławskim w Lubelskiem, gdzie się go wcale na zimę nie obowiązuje, a wyrosło już na 10 stóp wysoko. Najstarszy okaz drzewa ginko znajduje się w Montpellier w południowej Francyi, liczący 60 przeszło lat, a jeśli prawdę o nim piszą, to ma mieć 38 łokci wysokosci, a $3^1/_2$ łokcia obwodu przy odziemku. Podróżnicy znów opowiadają, że widzieli w Japonii te drzewa, zwłaszcza koło tamecznych świątyń, bardzo stare i grube, z których jedno aż 23 łokcie obwodu liczyć miało. W ogóle ginko rośnie szybko, rozmnaża się ze sadzonek lub przez odkłady, a można go także i przez korzenie rozmnażać, jak się to robi często z ajlantem. Sianie nasion byłoby najlepsze, lecz takowych trudno jest dobrych i świeżyć dostać, a długo na ich zejście czekać wypada. Ginko po raz pierwszy opisane zostało przez Kaempfera w r. 1712; w wyższych zaś okazach sprowadzono je najprzód do Anglii w r. 1754, zkąd potém rozeszło się po całej Europie. Nazwa tego drzewa *ginko*, jest japońską, Salisburyja zaś pochodzi od Richarda Antoniego Salisbury, botanika angielskiego, a tej drugiej nazwy użył niewłaściwie botanik Smith, bo rodzaj *ginko* ma tylko jeden gatunek, *biloba*, prawo więc pierwszeństwa pozostaje przy Linneuszu.

F. Be...

Saljan, wyspa przez rzekę Kurę utworzona. Rzeka ta pod miasteczkiem Saljany dzieli się na dwie odnogi; z tych południowa Akusza, oblewając Saljan, na rozległości 7 mil, wpada do Kizil-Agaczskiej zatoki morza Kaspijskiego; od północno-wschodniej odnogi, płynącej na rozległości około 9 mil, oddziela się jeszcze trzecia odnoga, północna; obydwie, podobnież wpadają do morza Kaspijskiego. Między niemi znajduje się północno-wschodnia ława *(banc)*. Wyspa Saljan, mająca niegdyś osobnych władzców, należała potém do Persyi; za ostatniego chana szyrwańskiego stanowiła część prowincyi Szyrwańskiej. Po przyłączeniu do Rossyi, zostawała pod zarządem osobnego komendanta. Obecnie przyłączona do powiatu Lenkorańskiego gubernii Ba-

kińskiej. Powierzchnia jej obejmuje około 107 mil. Mieszkańcy miasta Saljany i wsi okolicznych, są wszyscy prawie wyznania mahometańskiego. W sąsiedztwie Saljan, zimę przepędzają koczownicze plemiona wraz ze swemi trzodami. Przemysł pomimo łagodnego klimatu, żyzności gruntu i obfitości wody jest małoznaczący. Jedwabnictwo, winnice, zasiewy różnego zboża, głównie ryż i bawełny, szczupłe przynoszą dochody. Najważniejszym jest połów ryb w odnogach rzeki Kury; odbywa się w siedmiu *watagach* czyli miejscach, z których znaczniejsze Łapatin i Boży przemysł. Z ryb poławiają się tu najwięcej wyzy, jesiotry i gatunki tychże; wiele także trafia się sumów od Października aż do Marca poławiają się łososie, od Grudnia do połowy Lutego szemaja (szagmaj) i inne drobne ryby. Saljański przemysł rybny przynosi rocznie dochodu około 170,000 rsr. Ryby, klej i kawior wywożą do Astrachania. *J. Sa....*

Saljany, miasto w powiecie Lenkorańskim, gubernii Bakińskiej (w kraju Kaukazkim) leży na wyspie Saljan (ob.) odległe o $33^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Baku, słynie z połowu ryb. Liczba mieszkańców jego wynosi 3,405 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Salles (Euzebiusz Franciszek, hr.), uczony oryjentalista francuzki, urodził się w Montpellier, w r. 1796 i tu po ukończeniu wydziału nauk medycznych, otrzymał stopień doktora. W r. 1817 słuchał w Paryżu wykładu języka arabskiego, tureckiego, perskiego i narzeczy indyjskich. W r. 1830 jako pierwszy tłomacz brał udział w wyprawie algierskiej. W pięć lat potem został professorem języków wschodnich w Marsylii i katedrę tę zajmował do r. 1865. Z licznych i niebezpiecznych podróży po Egipcie, Syryi i Turcyi odbytych, obfite pod względem badań etnograficznych zebrał plony. Jest on silnym obrońcą zasady jednostajności początku rodu ludzkiego. Ważniejsze jego dzieła są: *Histoire général de la medecine legale* w *Encyklopedyi* Bayle'go, *Pérégrinations en Orient* (r. 1840—1855, t. 2); *Histoire général des races humaines ou philosophie etnographique* (r. 1851, 5-te wyd.); *Nouvelles idées sur les pyramides,* w którém ostatniem przekonywająco zbija zdanie p. Persigny, jakoby te olbrzymie pomniki miały tylko stanowić tamę przeciw piaskom pustyń. Jedną z najważniejszych prac hrabiego de Salles jest: *Mahomet consideré comme homme privé, artiste et politique.*

Sallet (Fryderyk, von), poeta niemiecki, pochodzący z rodziny wychodźców francuzkich, urodz. 20 Kwietnia r. 1812 w Neissie na Szlązku. Wychowany w Wrocławiu, r. 1824 przybył do korpusu kadetów w Potsdamie, w roku 1806 w Berlinie i w r. 1829 jako porucznik udał się do Moguncyi. Niezadowolony z tego stanowiska, napisał w r. 1830 satyryczną nowellę na stan wojskowy. Za to na mocy wyroku sądu wojennego zdegradowany i na 10 lat zamknięcia w twierdzy skazany został; powtórny sąd zmniejszył tę karę na lat 2 a łaska królewska na 2 miesiące. Wysiedział karę w Iülich, przeniesiono go do Trewiru; potém r. 1834 uczęszczał do szkoły wojennej w Berlinie, gdzie oddawał się najbardziej historyi i filozofii Hegla. W r. 1838 wziął dymissyą i udał się do Wrocławia, dla zajmowania się tam czynnościami umysłowemi, lecz umarł 21 Lutego r. 1843. Od młodości objawiał talent poetycki, później przybrał kierunek sentymentalno-romantyczny, oraz humorystyczno-satyryczny i dowiódł tego w licznych szkicach do krotochwili powiastek. Powoli studja nad Goethem i Szylerem, potém historya i filozofija, obudziły w nim coraz żywsze dążenie do poznania prawdy i wprowadziły go w dziedzi-

nę religii. W podobnej myśli zwrócił się on także potém i do polityki, a przez to nabył różnorodnych wiadomości. Wydał różne poezye, epigrammata, heroiczną epopeję *Die wahnsinnige Flasche* i t. p. Główném zas jego dziełem jest: *Laienevangelium* (Wrocław, r. 1847). Idąc za słowami Nowego Testamentu, tak że ich używał za temata do pojedynczych poezyj, autor w utworze tym udoskonalenie człowieka przedstawia jako najwyższe zadanie chrześcijaństwa i w tym celu zaprowadzić pragnie nowy system moralności. Całość sprzeciwia się rzeczywistemu chrystyjanizmowi Kościoła, od którego Salles w ostatnich latach życia trzymał się zdaleka, ale i religijni przeciwnicy zdań jego. muszą mu przyznać najczyściejsze chęci, poważne przedstawienie i przeprowadzenie idei, oraz liczne piękności poetyczne. W blizkim związku z tém dziełem zostaje traktat wydany po śmierci autora p. t.: *Die Atheisten und Gottlosen unserer Zeit* (Lipsk, r. 1844; Hamb. r. 1852), w którem autor przedstawia pietyzm jako prawdziwy ateizm. Wszyscy bezwarunkowo przyznają mu wielką zdolność i niezmordowaną dążność do szczytności. Wszystkie pisma jego wyszły w pięciu tomach (Wrocł. r. 1845).

Sallustyjusz *(Caius Sallustius Crispus)*, znakomity historyk rzymski, ur. r. 86 przed J. Chr. w Amiternum, w kraju Sabinów, potomek znacznej rodziny plebejuszowskiej, wychowanie odebrał staranne i wczesne już okazywał zamiłowanie do studyów historycznych, nad czém jednak górowała ambicyja błyszczenia w życiu publiczném. Pierwszy jego występ wiał miejsce w epoce tryjumwiratu Pompejusza, Cezara i Krassa; będąc trybunem ludu roku 52, w gwałtownych mowach napastował prywatnego swojego nieprzyjaciela Milona. Wszakże już r. 50 cenzor Appius Claudius Pulcher usunął go z senatu, zapewne za przyjaźń w jakiej zostawał z Cezarem; za wybuchem wojny domowej, Cezar też wyjednał mu powrót do tego ciała w charakterze kwestora. Cezarowi towarzyszył Sallustyjusz następnie do Afryki, za co po ukończonej wojnie mianowany został prokonsulem nowej prowincyi Numidyi. Podczas tego urzędowania, Sallustyjusz nie był wolnym od zarzutu chciwości, gdyż powróciwszy z Numidyi posiadał wielki bogactwa i nabył wille Cezara w Tyburze, oraz przepyszny ogród pod Kwirynalem, ulubione później miejsce pobytu cesarzy. Jak więc w młodszych latach ściągnął na siebie zaszczyt niemoralności, tak teraz popadł w podejrzenie zdzierstwa. Oddalony od spraw publicznych, w ostatnich latach życia aż do śmierci (r. 35 przed J. Ch.) zajmował się wypracowaniem swoich dzieł historycznych. Z pomiędzy nich najważniejszém była *Historyja Rzymu*, od śmierci Sylli do spisku Katyliny, ale zachowana tylko w nielicznych fragmentach; posiadamy jednak w całości dwie mniejsze prace Sallustyjusza, z epoki dawniejszej, *De bello Jugurthino* i *De conjuratione Catilinae*. Oba te dzieła dowodzą dokładnego studyjum historyków i mówców greckich i rzymskich szczególnie Tucydydesa, którego obrał sobie za wzór, oraz podają rzetelny obraz roztereк i upadku wielkiej rzeczypospolitej rzymskiej. Język jego mniej potoczysty niż Cezara lub Cycerona, zaleca się troskliwym doborem wyrażeń, szlachetną prostotą i jędrną zwięzłością. Najlepszą i najdokładniejszą edycyję wraz z fragmentami, wydał Kritz (Lipsk, r. 1853). *F. H. L.*

Salm. Do czasów rewolucyjnej wojny francuzkiej, tak nazywały się dwa hrabstwa niemieckie: uksiążęcone hrabstwo Obersalm z miasteczkiem Salm w Wasgau, tudzież hrabstwo Nidersalm w Ardenach. Starożytny ród *hrabiów Salm*, który hrabstwo posiadał, dwaj synowie hrabiego Teodoryka w 1040 podzielili na dwie linije. *Obersalm* otrzymał Henryk, którego potomkowie

z braćmi Szymonem II i Janem IV rozrośli się na dwie gałęzie i podzielili hrabstwo Obersalm. Linija Szymona II wygasła 1475, a połowa hrabstwa Obersalm przez dziedzictwo po kądzieli przypadła małżonkowi córki Rhein-und Wildgrafowi Mikołajowi V, który się teraz nazwał hrabią Salm. Linija Jana IV wygasła w 1597, a druga część hrabstwa przez zamęzcie dziedziczącej córki przeszła do Lotaryngii. Mikołaj II, wnuk Jana IV, nabył hrabstwo Neuburg nad rzeką Inn i założył linija *Salm-Neuburg*, która wymarła 1784. Brat wspomnionego wyżej Henryka, Karol otrzymał Niedersalm. Jego potomkowie nabyli księztwo Limburgskie, a linija jego wygasła na Henryku IV w 1413. Odziedziczył po nim krewny jego Jan VI hrabia Reifferscheidt. A tak wygasł starożytny dom hrabiow von Salm; obie rodziny dzisiaj tę nazwę noszące, nie są z nim bynajmniej spokrewnione. Dom Niedersalm podzielił się w 1639 na dwie linije, noszące obie tytuł Altgraf i Altgrafin, chociaż należą do stanu książęcego. Starsza dostała hrabstwo Salm i Reifferscheidt i nazwała się *Salm-Reifferscheidt*, młodsza otrzymała państwo Dyck i nazwała *Salm-Reifferscheidt-Dyck*. Starsza linia podzieliła się znowu na trzy gałęzie: *a*) książęcy dom *Salm-Reifferscheidt-Bedbur*. Ten przez pokój Lunewilski stracił swoje posiadłości Reifferscheidt i Bedbur, a otrzymał za to w 1803 posiadłości we Frankonii (6 m. kw.), w 1804 nazwane księztwem Krantheim, które mocą związku Renskiego przeszło pod zwierzchnictwo Wirtembergu i Badenu. Odtad linija ta nosiła nazwę *Salm-Reifferscheidt-Krautheim*. Posiadłości pod zwierzchnictwem wirtembergskiem, na lewym brzegu rzeki Jaxt, sprzedała w r. 1826 Wirtembergii, a później zostające pod zwierzchnictwem badeńskiem, Badenowi. Jest katolicka i rezyduje nad jeziorem Baden na zamku Hersberg. Dzisiejszy baron, książę i Althrabia Konstanty, urodzony 4 Sierpnia 1798, jest pułkownikiem w wojsku badeńskiem. *b)* Dom *Reifferscheidt-Hainspach*, dzisiaj sam już tylko noszący tytuł hrabiowski, jest katolicki i ma swoje majętności w Czechach. Dzisiejszy Altgraf Franciszek Józef, urodził się 31 Maja 1819 roku. *c)* Dom *Reifferscheidt-Naitz* odziedziczył majorat po wygasłej w roku 1784 linii Salm Neuburg, w r. 1790 podniesiony został do godności książęcej i rezyduje w Naitz pod Brünnem. Teraźniejszy książę i Altgraf Hugo Karol, urodził się dnia 15 Września 1803 r. Młodsza linija *Salm-Reifferscheidt-Dyck*, straciwszy prawa feudalne skutkiem wkroczenia Francuzów, mocą postanowienia deputacyi sejmowej z roku 1803 wynagrodzona została majętnościami, w 1816 król pruski nadał jej godność książęcą, a w roku 1827 uzyskała głos w piewszym stanie reńskich prowincyj. Dom ten jest katolicki, mieszka w Dyck, pod Neuss nad Renem. Teraźniejszy książę i Altgraf, Józef, urodzony dnia 4 Wrzesnia 1773, znany jest jako botanik. Dom Obersalm podzielił się również na kilka gałęzi, z których starsza zachowała nazwę Salm, a inne przybrały imiona Wild i Rheingrafów, aż nareszcie w 1816 zamieniły je na nazwę książąt Salm-Horstmar. Dzisiaj istnieją jeszcze trzy odrośle domu Obersalm: *a)* książęcy dom *Salm-Salm*. Ten skutkiem rewolucyi francuzkiej stracił w Wasgau, połowę hrabstwa Salm, oraz kraje landhrabstwa Wild i Rhein, za to otrzymał państwo Anhalt na granicy Westfalii i Holandyi i w roku 1803 księztwo w dawem biskupstwie Münster. Owczesny książę Konstanty Alexander Józef w d. 1 Sierpnia 1806 przystąpił do zwiazku reńskiego jako panujący, ale stracił te prawa na mocy postanowienia senatu z dnia 13 Grudnia 1810 i przeszedł pod zwierzchnictwo francuzkie. Kongres wiedeński poddał jego posiadłości pod zwierzchnictwo Prus. Książę Konstanty przeszedł na łono Kościoła protestanckiego, w r. 1826 musiał z tego powodu opuścić

Francyją i umarł w Karlsruhe 1828 roku. Dzisiejszy książę *Alfred* urodzony 26 Grudnia 1814 r., jest jego wnukiem. Synowie jego ojca, księcia *Florentyna* (urod. d. 17 Marca 1786 r. zmarł 2 Sierpnia 1846 r.) z trzeciego małżeństwa z Katarzyną Bender (zmarł 1831) noszą nazwisko *Salm-Hoogstraten*. *b*) Książęcy dom *Salm-Kyrburg*, za stratę swojego hrabstwa i części dóbr Wild i Rheinhrabskich, wynagrodzony w 1803 w prowincyi Münster częścią trzecią majętności Bochold i Aahaus, odstąpił je w r. 1865 synowi Salm-Salm. W 1800 przystąpił rownież do związku reńskiego jako niezawisły, ale w roku 1811 przeszedł pod zwierzchnictwo Prus. Wyznaje wiarę katolicką. Głową domu jest teraz Fryderyk IV von Salm-Kyrburg. *c)* Książęcy dom *Salm-Horstmar*, pochodzący z Grumbachskiej linii Wild i Rheingrafów, za utracone w 1802 dobra we Francyi na lewym brzegu Renu, otrzymał Horstmar w biskupstwie Münster, które równie w 1810 roku do Francyi zostało przyłączone, a w 1815 przeszło pod władzę pruską. W 1817 król pruski nadał dzisiejszemu Wild i Rheingrafowi Fryderykowi vom Salm-Grumbach, urod. w r. 1799. godność książęcą, odtąd może przybrał nazwę księcia Fryderyka von Salm-Horstmar. Dom ten jest wyznania ewangelickiggo, mieszka zwykle w Koesfeld w Westfalii.

Salmanazar, król assyryjski, następca Teglat-Phalassara. Zmusił do daniny ostatniego króla Izraela, Ozeasza, niedługo po jego wstąpieniu na tron. Gdy Ozeasz zawarł później przymierze z królem Egiptu i odmówił daniny, Salmanazar wyruszył na Samaryję, po trzyletniem oblężeniu zdobył miasto, przesiedlił mieszkańców do rozmaitych prowincyj Assyryi, i tym sposobem położył koniec królestwu Izraela, roku 721 przed narodzeniem Chr. Salmanazar podbił także znaczną część Fenicyi, niemogąc wszakże zdobyć potężnego miasta Tyru.

Salmasius (Klaudyjusz), właściwie *Claude de Saumaise*, znakomity uczony XVII wieku, urodził się 15 Kwietnia 1588 w Semur w Auxois, uczył się w Paryżu, a później w Heidelbergu filozofii i prawa i wystąpił we Francyi jako adwokat, w roku zaś 1631 został professorem w Lejdzie. Następnie otrzymał od Francyi tytuł radzcy stanu i inne odznaczenia, lecz gdy w r. 1649 na żądanie wygnanego króla Anglii Karola II, napisał dla jego ojca *Defensio regia pro Carolo I* i nadzwyczaj żarliwie bronił władzę królewską, zjednał sobie przez to niezadowolenie parlamentu i jego republikańskich przyjaciół w Hollandyi, tak dalece, że w roku 1650 bardzo chętnie przyjął wezwanie królowej Krystyny, aby przybył do Szwecyi. Atoli następnego już roku powrócił do Hollandyi, bo mu klimat szwecki nie służył, i w roku 1653 wyjechał do kąpieli w Spaa, celem odzyskania zdrowia, gdzie umarł 5 Września. Z pomiędzy licznych jego dzieł, z których sądzić można o opracowaniu nagromadzonego materyjału i poznać wielką skłonność do polemiki *Plinianae exercitationes in Solinum*, (2 tomy, Paryż, 1629; nowe wydanie Utrecht, 1689), zajmują pierwsze miejsce. Między wydaniami starożytnych pisarzy przytoczyć należy: *Scriptores historiae Augustae*, (Paryż, 1620 i Londyn, 1652), wydanie Florusa (Heidelberg, 1619 i Lejda, 1638), Tertuliana *De pallio*, (Paryż, 1622 i Lejda 1656). Achillesa Tatiusa (Lejda 1640), i Simplicyusza *Commentarius in Epictetum*, (Lejda, 1640); z pism językowych i antykwarskich: *De usuris*, (Lejda, 1638), *De modo usurarum*, (Lejda, 1639), *De foenore trapeztico*, (Lejda, 1640), *De mutus*, (Lejda, 1640), *De lingua hellenistica*, (Lejda, 1643), *Funus linguae hellenisticae*, (Lejda, 1643), *De annis climactericis et de antiqua astrologia*, (Lejda, 1648) i *De re militari Romanorum*.

(Lejda, 1657). Także jego *Epistolae*, (Lejda, 1656) zawierają w sobie wiele charakterystycznych przyczynków do ówczesnej historyi uczonych.

Salmeron (Alfons), Hiszpan, teolog, urodził się w Toledo, w XVI wieku, uczył się w Alcala, gdzie się wydoskonalił szczególniej w językach. W Paryżu kształcił się dalej w filozofii i teologii i tu połączył się ze świętym Ignacym Lojolą, który rozmyślał nad urządzeniem Towarzystwa Jezusowego; był jednym z pierwszych jego uczniów. Salmeron zwiedził następnie Włochy, Niemcy, Polskę, Niderlandy i Irlandyję, i wszędzie słynął z nauki i kazań. Z rozkazu trzech papieżów zasiadał na soborze Trydenckim i miał tu panegiryk świętego Jana Ewangelisty, wydrukowany na końcu aktów soboru. Wiele się przyłożył do założenia kollegijum jezuitów w Neapolu, gdzie też umarł r. 1585, w 69 roku życia. Pisał wykład Pisma świętego, i piętnaście tomów komentarzy na Nowy Testament, wydanych po jego śmierci w Madrycie roku 1601 i w Kolonii 1604; kazania na przypowieści ewangeliczne, (Kolonija 1600). *L. R.*

Salmijak, z łacińskiego *sal amoniacum*, *sól amonijacka*, jedna z najpospolitszych soli amonijakalnych (ob. *amonijak*), jest połączeniem metalu hypotetycznego ammonu (ob. *amonium*) z chlorem, NH_4 Cl, a zatém *chlorkiem ammonu*. W przyrodzie znajduje się gotowa jako sublimat (ob.) wulkaniczny na powierzchni kraterów i w różnych pęknięciach i wydrążeniach lawy; oprócz tego znajduje się w urynie i gnoju wielbłądów. Dawniej był otrzymywany głównie z Egiptu, gdzie wyrabiano go przez sublimacyję sadzy powstałej przy paleniu gnoju wielbłądziego wysuszonego na słońcu, obecnie zaś wyrabia się w wielu miejscach, do czego zwykle używają się ciecze otrzymane przy suchej destylacyi rozmaitych ciał zwierzęcych, jak rogów, kopyt, skóry, kości i t. p. woda otrzymywana przy fabrykacyi gazu do oświetlania, gnijąca uryna i t. d. Ciecze te zawierają węglan amonii, siarek ammonu, niekiedy octan amonii obok oleju przypalonego z różnych ciał powstającego, którego zupełne oddalenie i zniszczenie przedstawia dosyć trudności; ztąd też do otrzymania salmijaku podano bardzo wiele różnych sposobów, i te w streszczeniu tu podamy. Ciecze amonijakalne głównie węglan amonii zawierające zobojętniają się kwasem solnym, przez co otrzymuje się surowy żelazo zawierający salmijak; albo miesza się je z chlorkiem wapnia lub chlorkiem magnezyjum (ługiem pokrystalicznym z solanek po oddzieleniu soli kuchennej), paruje tym sposobem otrzymany roztwór salmijaku do suchości i praży dla wypędzenia i zniszczenia pozostałego oleju przypalonego; dalej pozostałość rozpuszcza w wodzie, gotuje z węglem zwierzęcym dla zupełnego odbarwienia, i przez odparowanie otrzymuje salmijak krystalizowany, który następnie po wysuszeniu poddaje się sublimacyi (ob.). Albo gotuje się ciecze amonijakalne w aparatach destylacyjnych i wywiązujący się amonjak prowadzi się do naczyń zawierających kwas solny (ob. *chlor*) lub siarczany (ob. *siarka*). Wreszcie ciecze tego rodzaju rozkładają się kwasem siarczanym, gipsem (ob.), lub koperwasem żelaznym (ob.), dla wytworzenia siarczanu amonii, którą to sól łatwiej niż salmijak oczyścić od oleju przypalonego przez krystalizacyję i gotowanie z węglem zwierzęcym; a następnie z siarczanu amonii działaniem soli kuchennej przez krystalizacyję lub sublimacyję otrzymuje się salmijak. Salmijak krystalizuje bez wody krystalizacyjnej w ośmiościany, częściej jednak w drobne piórkowato ułożone igły, które się gną dosyć łatwo bez złamania; sublimowany tworzy okrągławe budowy promienistej kuchy i w tej postaci najczęściej znajduje się w handlu. Z powodu giętkości i włóknistej budowy, trudnym jest do proszkowania; w wo-

dzie rozpuszcza się bardzo łatwo, 1 część mniej niż w 3 części wody zimnej, i w równej wadze wody wrzącej; smak ma słony, ostry, nie ma zapachu, w temperaturze bowiem zwyczajnej jest nie lotny; ogrzany ulatnia się wydając gęsty dym biały. Użytki salmijaku są rozliczne, używa się bowiem jako środek pomocniczy przy lutowaniu metalów, przy pobielaniu miedzi, mosiądzu, żelaza, przy pokrywaniu tego ostatniego cynkiem, oprócz tego przy drukowaniu perkalików i w farbierstwie, w fabrykacyi platyny, oraz do wyrobienia tak zwanego kitu żelaznego (ob. *Kit*), amonji gryzącej i niektórych preparatów farmaceutycznych, nakoniec ważnem jest jego zastosowanie w rozbiorach chemicznych do zatrzymania w roztworze magnezyi, manganu i niektórych innych ciał. *T. C.*

Salnica, miasteczko w gubernii Podolskiej, odległe o 32$^{5}/_{7}$ mil od miasta gubernijalnego Kamieńca Podolskiego. Liczba mieszkańców jego wynosi 2142 głów płci obojga (w roku 1861). *J. Sa...*

Salniczka, rzeczka w dawnem województwie Podolskiem, powiecie Latyczowskiem, wypływa z nad samego Czarnego-Szlaku i wchodzi do Słuczy z prawej strony

Salome, żona Zebedeusza, rybaka z Kafarnaum, matka świętych Jakóba większego i Jana Ewangelisty, jedna z świętych niewiast, które towarzyszyły Jezusowi Chrystusowi (s. Marek 6, 17; ś. Łukasz 3, 19). Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 22 Października. Niektórzy nazywali ją córką Józefa świętego z pierwszej żony Salome, córki Aggeusza. Ale szczegóły o tém małżeństwie należą do apokryfów. *L. R.*

Salomea (święta), królowa Halicza i Węgier, córka Leszka Białego, księcia krakowskiego i sandomierskiego i Grzymisławy „rodzaju ruskiego" powiada Skarga. Urodziła się dosyć późno i ojciec już wahał się w nadziei, czy doczeka się kiedykolwiek potomstwa. Chciał syna, ale pocieszył się córką. Doczekał się następnie i syna Bolesława, przezwanego Wstydliwym. Salomea „z młodości duchem boskim napełniona, wielkiej skłonności do służby Bożej była." Napierał się o nią Jędrzej, król węgierski, dla syna swego Kolomana, groził nawet po odmowach wojną. Leszek odpowiadał, że córkę poślubił Bogu. „Ale gdy panowie w to się wkładali i rada jego," przyzwolił. Trzy lat miała Salomea kiedy ją wywieziono do Węgier. Powody takiego postępowania Andrzeja i Leszka wytłómaczą się łatwo i stosunkami politycznemi Węgier. Haliczanie słali do króla z prożbą ażeby im dał na państwo swego młodszego syna; król rad był temu zaproszeniu, bo już i dawniej krążyli Węgry około Halicza, chciał i Andrzej do państw swoich przyciągnąć tę ziemię, wdawał się nie raz w jej sprawy, nawet panował w niej krótko. Nie mógł jednak tam się osiedlić, tém bardziej nie mógł obrażać układu międzynarodowego w Starej wsi przed laty zawartego, pomiędzy ojcem swoim Belą a Kazimierzem Sprawiedliwym. Układ ten zabraniał Węgrom rozpościerać się na północnej stronie Karpat. I Kazimierz Sprawiedliwy i Leszek Biały źle widzieli to wdzieranie się Węgier. Król Andrzej pragnął więc to niby pogodzić dwa prawa, chciał na równi iść z Krakowem, wiedział że póki Leszek milczy, póty panowanie Kolomana niepewne. Haliczanie obiecywali przyjąć uniję z kościołem. Andrzej pisał do stolicy apostolskiej, o legata prosił, bo chciał dźwignąć nowe królestwo na Haliczu, a związkiem z Rzymem i godnością tą ściślej powiązać Halicz z Węgrami. Honoryjusz III nie miał czasu wysłać osobnego legata i upoważnił arcybiskupa strygońskiego do koronowania Kolomana. Świetne uroczystości odbyły się w r. 1214. Zjechali się razem w Haliczu biskupi Węgier

i Lechii. Przybył królewicz w orszaku panów węgierskich, Salomea z mistrzem Wincentym, biskupem krakowskim, sławnym kronikarzem i z Iwonem Odrowążem, kanclerzem Leszka. Andrzej, arcybiskup strygoński, koronował oboje dzieci, które miały panować wspólnie, potém je zaręczył. Rząd mieli składać w imieniu Kolomana wyznaczeni na to panowie węgierscy, do czasu pełnoletności obojga królestwa. Rychło się chwile wesela zamieniły w dni żałoby. Haliczanie zmienni, niespokojni, nie radzi byli panowaniu cudzoziemców, obudziła się w nich i miłość obrządku, który pierwszeństwa ustąpił mimowolnie łacińskiemu. Kniaź Mścisław, wódz smoleńskich waregów, plątający się czynnie do spraw Halicza poprzednio, wareg dzielny, czuwał na pograniczu, umiał korzystać z pierwszej lepszej sposobności, zbierał wojska. Tymczasem Koloman nieostrożny odesłał Węgrów. Gdy wtedy zagroził mu Mścisław, obaj ojcowie, którzy poprzysięgli sobie, że czuwać także będą nad bezpieczeństwem dzieci, wysłali przeciw wkraczającemu Mścisławowi hufy zbrojne, ale chociaż pierwsze utarczki poszły szczęśliwie, wareg wyciął Krakowianów i Węgrów. Zwycięzca obległ Kolomana w Haliczu na zamku, powiodło się i tam jemu. Koloman z Salomeą pojmani do niewoli i odesłani do Torżka, na północ nowogrodzką, w okolice fińskie, na mil sto kilkanaście od rodzinnego kraju. Krakowscy dostojnicy Wincenty z Iwonem ocalili się ucieczką. Król Andrzej upominał się z groźbami o wolność Syna i synowy. Nic nie wskórał, ale ściągnął wojnę na Leszka, który co chwila musiał się opierać raz wraz nastającym waregom. Po dwóch latach dopiero Andrzej zawarł pokój z Mścisławem. Za wolność dzieci oddalał Kolomana z Halicza i najmłodszego syna Andrzeja osadzał na jego miejscu, obiecał go również ożenić z córką Mścisława. Leszek tracił wiele na tym układzie, owszem tracił wszystko. Wspólność posiadania Halicza z Węgrami, teraz kończyła się dla niego, w prawa Salomei wstępowała córka Mścisława. Narzucił się więc zuchwały wareg. Andrzej król ustąpił okolicznościom, ale czuł moralnie przegranę, tém bardziej że Mścisław został księciem Halicza i opiekunem, rządcą do czasu pełnoletności młodych. Dla tego wybierając się król Andrzej do Jerozolimy na wojnę świętą, wbrew układowi, synom swoim, Beli oddał Węgry i Kolomanowi powtórnie Halicz, z warunkiem, że gdyby umarli ci dwaj książęta bezpotomnie, państwa ich ma brat Andrzej odziedziczyć. Koloman z Salomeą wrócili do Węgier. „Tam się zakonu Bożego, powiada Skarga o Salomei, wspólnie z oblubieńcem swoim Kolomanem, także dziecięciem uczyła, prędzej i lepiej w nauce postęp brała, niżeli on.” Dorosłszy oboje, ślub małżeński wzięli, ale nawzajem przyrzekli sobie czystość. Salomea spełniała różne praktyki pobożne i tak się im oddawała, że męża to nieraz gniewało. Ubierała się bardzo biednie, jako wdowy; na modlitwach ustawicznych czas trawiła. Wzgardę powzięła dla wszystkich spraw i rzeczy ziemskich. Nosiła dwie włosiennice, jednę z końskich włosów z węzełkami, drugą nie tak grubą z takichże samych włosów i z konopianych powrozów, ale się z tém bardzo taiła przed ludźmi. Unikała wszelkiego stosunku z mężczyznami, nawet bardzo się strzegła rozmowy z Kolomanem. Nie mogła tego w pobożnej pannie wstrętu przełamać królowa węgierska Jędrzejowa, rodem francuzka. Po śmierci króla Andrzeja, dwaj synowie jego podzielili się państwem, w r. 1235. Bela osiadł w Węgrzech, Koloman na Haliczu. Było to w owe czasy, kiedy nowe wpływy działały w Haliczu, a o panowanie w tym kraju ubiegać się zaczęła coraz silniej dynastyja Romanowa z Wołynia. Samo z siebie wynika, że panowanie to Kolomana w Węgrzech było więcej prawem, pretensyją, jak rzeczywistością. Miejsce Mścisława zajął Daniel, syn Romana, a chociaż słaniał

się na dworze królów węgierskich, wyznawał się hołdownikiem Beli, a w czasie koronacyi jego konia królewskiego za uzdę prowadził, mimo to wszystko jednak panował w Haliczu. Królowa Salomea zwała się więc także królową Halicza i Węgier, albowiem ją tak i tak nazywają latopisy. Była królową tytułem i stopniem, ale nie powagą i władzą, o którą mniej stała. Kiedy mąż jej umarł, powróciła do brata na ojczystą ziemię z wielkiemi skarbami. Świątobliwa niewiasta kierowana radami wielkiego podówczas męża w kościele, Jacka Odrowąża, postanowiła prowadzić wtedy żywot ściśle zakonny. Najprzód brata swego Bolesława wyswatała z Kingą, córką Beli IV, synowicą męża. Potém poświęciła się całkiem dziełom miłosierdzia i modlitwy. Nakupiła fortun wiele i założywszy kościół i klasztor ś. Klary w Zawichoście mniszek i panienek, uposażyła go po królewsku. Sama wstąpiła następnie do tego klasztoru ś. Klary w Zawichoście i została ksienią, abbatysą. Wyświęcał ją biskup krakowski Prandota z Białaczowa, za Rajmunda ministra zakonu. Było to r. 1240, w czasie straszliwej burzy, jaka zagrzmiała nad Lechiją w napaści Mongołów. Budowała siostry i podwładne swoje, których sama dobierała, postem, modlitwą, pokorą. Była aniołem opiekuńczym brata, księcia krakowskiego. Sama święta żyła w czasie, w którym Lechija zabłysnęła wielą swiętościami. Iwo Odrowąż, dawny kanclerz, teraz biskup krakowski, Prandota z Białaczowa, Jacek i Czesław, Bronisława, Kinga; był to zaiste szereg świętych znakomitych. Salomea pomagała bratu wyłącznie w sprawach kościelnych. Starała się o to z nim wspólnie, żeby na pograniczu, na Ukrainie łukowskiej od Jadźwingów, stanęło osobne biskupstwo, któreby mogło zanieść światło chrześcijaństwa i rozszerzać je wśród pogan litewskich. Na jej prożbę Bolesław Wstydliwy odnowił i pomnożył przywileje nadane przez Leszka Białego dla zakonnic w Brześciu (w Zawichoście r. 1252, *Cod.* Rzyszczew. I, 65). Tak samo zatwierdził przywileje ojca Kazimierza Sprawiedl. dla zakonnic premonstrateńskich w Imbramowicach (d. 4 Lutego 1256, *Cod.* Rzysz., III, 68). Fundacyja klasztoru ś. Klary w Zawichoście i nadanie jej przez Bolesława następuje w Korczynie (d. 2 Marca 1257, *Cod.* Rzysz. I, 77). W r. 1266 Salomea nabywa od wdowy po Baranie z Pełczysk majętność Baranów (*Cod.* Rzysz. III, 87). Umarła w roku 1268 w Kamieniu w klasztorze u ś. Maryi Magdaleny. Franciszkanie ciało jej zawieźli do Krakowa, gdzie odbył się pogrzeb uroczysty dnia 1 Czerwca 1268 r. Kownacki wywodził przeciw Naruszewiczowi, który poszedł za Długoszem, że Salomea, królowa halicka jest co innego, a co innego Salomea Klaryska w Zawichoście, że pierwsza była córką Kazimierza Sprawiedliwego, a druga Leszka. Dyplomata Kodexu Rzyszczewskiego któreśmy zacytowali dowodzą, że Naruszewicz się nie mylił. Bolesław Wstydliwy nazywa w nich ciągle Salomeę swoją siostrą i powtarza zawsze jej świeckie tytuły, raz regina Galiciae, drugi raz regina Hungarorum, uxor Colomanni, i dodaje zawsze że to było quondam, niegdyś. *Jul. B.*

Salomon, syn Dawida i Betsabei, żony Uryjasza. Gdy Dawid był już blizkim śmierci, syn jego Adonijasz chciał zagarnąć władzę; ale Dawid, zachęcany przez Betsabeę i proroka Natana, ogłosił królem Salomona. Ten okolicznościami był zmuszony do przelewu krwi przy zaczęciu panowania. Adonijasz, któremu obiecano przebaczenie, odezwał się znowu ze swemi prawami, żądał Abizai Sunamitki za żonę, skazany przeto został na śmierć; tenże sam los spotkał Joaba, stronnika Adonijasza, którego już Dawid wskazał Salomonowi, że nie powinien sędziwości jego doprowadzić w pokoju do grobu. Semei, który podczas buntu Absalona, ciężko obraził Dawida, a teraz pomimo zakazu Salomona,

wyjeżdżał z Jeruzalem, teraz był zabity. Najwyższy kapłan Abiathar, także przychylny sprawie Adonijasza, usunięty i wygnany do Anathoth; oszczędzono mu życia, ponieważ nosił arkę przymierza i podzielał prace Dawida. Niedługo po wstąpieniu na tron, Salomon pojął za żonę córkę faraona Egiptu. Ofiarował potém tysiąc ofiar na całopalenie w Gabaon, na ołtarzu Mojżesza. Tu ukazał mu się Jehowa we śnie, mówiąc: Proś czego chcesz, żeć dam. Salomon dziękował najprzód Panu za łaski które już otrzymał i prosił, aby Bóg dał mu serce rozumne, aby mógł lud sądzić i rozeznać między złém a dobrém. Podobała się ta mowa Panu i rzekł: że nie żądałeś sobie dni wiela, ani bogactw, albo dusz nieprzyjaciół swoich; aleś prosił o mądrość sobie dla rozeznania sądu: otożem ci uczynił według mowy twojej i dałem ci serce mądre i rozumne, tak iż żaden przed tobą nie był podobny tobie, ani po tobie powstanie. Lecz i to czegoś nie żądał, dałem tobie, to jest bogactwa i sławę, że żaden z królów nie był podobny tobie wszystkich przeszłych czasów. A będziesz li chodził drogami moimi i strzegł przykazań i ustaw moich, jako twój ojciec chodził, przedłużę dni twoje (III, *Król.* 3, 5). Wkrótce Salomon okazał mądrość swą i bystrość umysłu jako sędzia. Dwie niewiasty stanęły przed nim i spierały się o dziecię, które każda uznawała za swoje. Król kazał przeciąć dziecię żywe na dwie części i dać połowę jednej, a połowę drugiej. Jedna z niewiast zgodziła się na wyrok, ale druga wyrzekła się dziecięcia, byleby go nie zabijano. Salomon przysądził dziecię tej ostatniej, jako prawdziwej matce. Wieść o tym sądzie rozeszła się wszędzie i wzmocniła sławę i powagę królewską. Salomon ugruntowawszy się na tronie, panował w pokoju i szczęśliwie. Lud Judy był wtedy liczny jak piasek morski, w mnóstwie jedząc i pijąc, a weseląc się; i mieszkał bez wszelkiej bojaźni, każdy pod winną latoroślą swoją i pod drzewem figowém. Panowanie Salomona rozciągało się od granic Egiptu do Eufratu; ludy sąsiadujące z Palestyną, jedne mu hołdowały, drugie były jego sprzymierzeńcami; prowadził on zyskowny handel z Ophirem; jego flotty, prowadzone przez marynarzy Tyru, wychodziły z portów idumejskich Elath i Aziongaber. Okręty, przez trzy lata nieobecne, przywoziły mnogość złota, srebra, kości słoniowej, drzewa sandałowego, kosztownych kamieni i rzadkich zwierząt. Zostawał on także w stosunkach handlowych z Egiptem i brał ztąd konie i wozy wojenne. Kupcy zagraniczni idący przez państwo Izraela, płacili ogromne cło. Salomon był bardzo bogaty. Dochody jego coroczne, oprócz tego co mu składali intendenci, królowie hołdujący i kupcy, wynosiły 666 talentów złota, (46,620,000 franków). Przy tak wysokich dochodach mógł utrzymywać wspaniały dwór i dokonywać nader kosztowne budowle, tak w Jeruzalem, jak w innych miejscach. Dwunastu intendentów było przełożonych nad całym Izraelem i opatrywało co miesiąc potrzeby króla i dworu. Codziennie wydawano na stół trzydzieści korcy najczystszej mąki i sześćdziesiąt korcy zwyczajnej, dziesięć tłustych wołów, a dwadzieścia pastewnych, sto baranów, oprócz jeleni, sarn, bawołów i ptastwa karmnego. Wszystkie naczynia z których pijał Salomon i wszystkie sprzęty były złote, bo za jego panowania srebra nie miano w cenie. Z pomiędzy budowli dokonanych przez Salomona, najsławniejszym był kościół (ob. *Świątynia Salomona)*, zwany pospolicie kościołem albo świątynią Salomona, tudzież pałac, ukończony po trzynastu latach; składały go różne części, jako to: dom lasu Libanu, galeryja kolumn, sala tronowa, stolica sądowa, dom królewski i córki Faraona. Dom lasu libanowego, tak się nazywał, ponieważ był podobny do lasu kolumn albo słupów cedrowych z Libanu, miał 100 łokci długości, 50 szerokości i 30 wysokości, były cztery chodniki między słupami

cedrowemi. W sali tronowej stał tron z kości słoniowej, powleczony złotem, po obu stronach były dwa lwy, a dwanaście lwów stało na sześciu stopniach. Salomon obwarował Jeruzalem murem i cytadellą, nazwaną Mella, nad którą już Dawid pracował. Wzmocnił także inne miasta warowne, jako to: Hesser, Mageddo, mianowicie miasta pograniczne, jak Tadmor i Harnath; odbudował Gazer i nowy Bethoron i uczynił z nich mocne stanowiska strategiczne. Drzewo cedrowe i cyprysowe, użyte do tych budowli, architekci i artyści kierujący pracami i dozorujący robotnikiem, dostarczeni mu byli przez Hirama, króla Tyru, któremu nawzajem wydawał on corocznie pewną ilość pszenicy i oliwy. Żaden z synów Izraela nie był używany do tych robót; wkładano je na ludność chananejską, której resztki pozostały w kraju i płaciły daninę. Salomon utrzymywał wielkie wojsko dla bezpieczeństwa swego królestwa. Miał 1,400 wozów wojennych, 12,000 jazdy. Siła zbrojna rozdzielona była między Jeruzalem i inne miasta obronne. Uczynił król 500 tarczy i puklerzów ze złota. Jeżeli rządy Salomona okazują się jako panowanie pełne blasku i przepychu, sprzyjające handlowi, przemysłowi i sztukom, wielce też zasłynęło między obcemi narodami nadzwyczajną mądrością swego monarchy; prowadził on korrespondencyję z Hiramem, królem Tyru, w której oba królowie zadawali sobie zagadki. Królowa Saba przyjeżdżała do Jeruzalem, z drogiemi podarunkami, doświadczyć jego mądrości i rzekła: „Większa jest mądrość twoja i sprawy twoje, niżli słowa którem słyszała.” Biblija mówi, że „mądrość Salomona przechodziła mądrość wszystkich ludów wschodnich i Egipcyjan; i był mędrszy nad wszystkich ludzi i sławny u wszech narodów okolicznych. Mówił też trzy tysiące przypowieści albo podobieństw, a pieśni jego było tysiąc pięć. Rozprawiał też o drzewach od cedru, który jest na Libanie, aż do hyzopu który wyrasta z ściany i mówił o zwierzętach, ptakach, płazie i o rybach. I przychodzili ze wszystkich narodów słuchać mądrości Salomonowej i od wszystkich królów ziemskich, którzy słyszeli mądrość jego” (III, *Król.* 4, 30—34). Przypisywano także Salomonowi wynalazek alfabetów syryjskiego i arabskiego. W ostatnich latach życia rozmiłował się on w mnogich niewiastach cudzego rodu. Moabitek, Ammonitek, Idumejek, z któremi niewolno było zaprzyjaźniać się synom Izraelowym, miał żon jako królowych siedmset, a nałożnic trzysta i odwróciły niewiasty serce jego od prawdziwego Boga; a gdy już był stary, puścił się Salomon za cudzemi bogami i chwalił Astarte, boginię Sydońską, Molocha, bałwana amońskiego, zbudował świątynię Chamus, bałwanowi Moab. Przykład króla straszny wywarł wpływ na poddanych. Rozgniewał się nań Pan Bóg i zapowiedział iż rozerwie państwo jego i da je słudze Salomona pod jego synem: i Jeroboam, otrzymał od proroka Ahiasa obietnicę królowania nad dziesięcią pokoleniami. — Kanon Pisma Świętego u Hebrejczyków obejmuje jako księgi Salomona: *Przypowieści*, *Pieśń nad pieśniami* i *Ekklezyjastes*, po hebrejsku *Koheleth*; te wszakże, zwłaszcza ostatnie, przynajmniej w dzisiejszej swej formie nie pochodzą od niego. Przypisywano też Salomonowi *Księgi Mądrości*, równie jak ośmnaście *Psalmów*. Te ostatnie przesłał r. 1615 w rękopiśmie z Konstantynopola Andrzej Schott, jezuita; ogłosił je drukiem pod tytułem: *Adverseria sacra* (Lugduni, 1626), także jezuita De la Cerda, z przedmową i uwagami, w których starał się dowieść, że te Psalmy układał Salomon, zbijali go Huet i Neumann: *De Psalterio Salomonis* (Wittemberg, 1687 roku). Rzeczywiście te psalmy, pięknym hebrejskim językiem pisane były za czasów rzymskich, niedługo po śmierci Pompejusza, którą autor uważa za karę gwałtu przezeń popełnionego na Jeruzalem i świątyni. Wiele też przyznawano pó-

źniej Salomonowi pism o magii i mów zmyślonych, tudzież korrespondencyję z królami Tyru i Egiptu. Turcy posiadają nawet dzieło w 70 tomach, nazwane *Suleimanname*, to jest księgi Salomona. Fenicyjanie mieli księgę przytaczaną w ich rocznikach, w której opisawszy próżne usiłowania króla Fenicyi, w pokonaniu Salomona, opowiadane jest jak go zwyciężył mędrzec fenicyjski. Wilhelm z Tyru, porównywa w Wiekach Średnich, z tą księgą, rozmowy Salomona z Marchołtem, *Historia Marcolphi*, tłómaczone na polski i drukowane r. 1521 w Krakowie. Pisał obszernie o Salomonie Jan Pineda: *Salomon praevius, id est, de rebus Salomonis regis libri octo* (trzecie wydanie, Moguncyja, 1613). Według podań wschodnich *pieczęć Salomona* była talizmanem mądrości i potęgi magicznej, a *kościół* czyli *świątynia* Salomona, ma znaczenie symboliczne w tajemnicach wolnych mularzy i braci różannego krzyża *(rosecroix)*. *L. R.*

Salomon. Wsławiło się wielu rabinów tego imienia, ale najsławniejszy z nich nazywany jest pospolicie *Raszi*, albo *Salomon Jarchi; Salomon Lria*, w XVI wieku zwany był wieńcem Izraela i cudem świata. Napisał dzieło o Talmudzie, pod tytułem: *Morze Salomona.* — **Salomon-ben-Virga,** słynny rabin hiszpański, w początkach XVI wieku, pisał dzieje Żydów od zburzenia świątyni w Jeruzalem, do swoich czasów. Księga ta nosiła tytuł *Szebet Juda*, to jest *tribus Judae*, a raczej *virga Judae.* Przytacza tu wiele rozpraw między chrześcijanami a żydami, zwłaszcza w Hiszpanii, wymieniając dowody składane z obu stron, między innemi długą rozprawę w Gironne, w obecności papieża Benedykta XIII, Piotra de Luna, kardynałów i biskupów, między Jozuem Lurki, po ochrzczeniu się nazwanym Hieronimem a Sancta Fide i wielu rabinami; Hieronim dowodził że Messyjasz przyszedł. Tłómaczenie dzieła tego na niemiecki wyszło w Krakowie r. 1591, a po hebrejsku w Pradze 1619 r., w Wenecyi, Konstantynopolu, Amsterdamie. Żydzi przetłómaczyli je na portugalski, a Gentis na łaciński, pod tytułem: *Historia judaica* (Amsterdam, 1651 r.). — **Salomon de Olivera,** żyd portugalski, rabin w Amsterdamie, żył w połowie XVII wieku. Między wielą dziełami zostawił grammatykę chaldejską, logikę rabiniczną, grammatykę hebrejską w portugalskim języku, słownik hebrejsko-portugalski (Amsterdam, 1682) i t. d. — **Salomon Salman,** w XVIII wieku, wydał pod napisem *Gmach Salomona* (Frankfurt, 1708), wyborną grammatykę hebrejską czyli języka świętego.

Salomon z Gdańska, słynny malarz z końca XVII wieku. Malował głównie tylko głowy, ale oblicze tak wydatnie pochwycał, że cały charakter osoby oddawał. Niektóre głowy jego są najlepszemi karykaturami, a przytem całość pięknie traktowana, z wielką pilnością i pysznym kolorytem. Twarze śmiejące tak wybornie robił, że patrzący na nie, sami się od śmiechu wstrzymać nie mogą. Z wielką biegłością odrabiał i małe figury. W r. 1695 przeniósł się do Włoch i tam umarł. Portret jego własny, który pozostawił, wysoko ceniony, zachowany jest w galeryi florenckiej.

Salomon ben Aderet, a właściwie *Salomon ben Abraham ben Aderet*, rabi z Barcelony w Hiszpanii, najznakomitszy swego czasu rabin, zwany niekiedy w skróceniu *Raszba*. Urodził się około 1235 r., a umarł 1310 r. Był on najlepszym uczniem Rambana (ob.) i Rabi Jony Gerundi. Cały *Talmud* z jego tajnikami, z wszelkiemi objaśnieniami i dodatkami hiszpańskiej i francuzkiej (tak zwanej tossafistycznej) szkoły, z taką znał biegłością i jasnością, iż zdumiewał swoich współczesnych. Jego zdrowy prosty rozum ochraniał go od sofistycznego mędrkowania które już w owych czasach zaczęło stawać się mo-

dą w traktowaniu *Talmudu*. Roztrząsając jaką kwestyją, wnikał w głąb jej treści, nie wdając się bezpotrzebnie w boczne jej ścieżki. Pobożny, konsekwentny i energiczny w swojej działalności rabinicznej, uważany był przez Żydów za męża największej powagi w teologicznych lub innych sprawach judaizmu. Nietylko ze wszystkich miejsc Hiszpanii ale i z Francyi, Niemiec, Czech, Włoch, nawet z palestyńskiego miasta St. Jean d'Acre (Akko) i z północnej Afryki, w razie zajścia jakiego ważnego zdarzenia, udawano się do niego po rozstrzyganie, radę lub współdziałanie. Posiadał też inne wiadomości; filozofiją o tyle poważał, o ile ona uznaje religiją i nie narzuca się jej jako mistrzyni. Był nieprzyjacielem ciemnoty umysłowej i zabobonów; kiedy jednak około końca XIII stulecia podkopujący wiarę sceptycyzm opanował Żydów południowej Francyi, a młodzi ich uczeni oczarowani źle zrozumianą filozofiją arystotelesowską, Pięcioksiąg Mojżesza za skarbnicę jej prawd uważali i wykładaniem go allegorycznem (jak np. że pod imionami *Abraham* i *Sara* rozumieć trzeba ducha i materyją), niepłonną obudzili obawę zaprzeczenia rzeczywistości faktów pierwotnej biblijnej historyi Żydów, tudzież dosłownego znaczenia przepisów Mojżeszowych, wtedy Salomon-ben-Aderet powodowany wnoszonemi do niego o to z wielu stron zażaleniami, po długiem wahaniu się w celu zapobieżenia upadkowi religii, wydał dnia 26 Lipca 1305 roku łącznie z członkami swego kollegijum, pismo, zakazujące każdemu Żydowi pod surową klątwą: *a)* studyjować filozofię grecką przed ukończeniem 25 roku życia i *b)* wykładać Pięcioksiąg Mojżesza allegorycznie. Klątwa ta rozpowszechniona za pomocą licznych do różnych miejsc rozesłanych okólników, miała moc obowiązującą przez lat 50. Główne prace Salomona-ben-Aderet są: p. t. *Chiduszim* (Wenecyja, 1523; Konstantynopol, 1720—22), komentarz do wielu traktatów talmudycznych, odznaczające się głębokością i jasnością; 2) *Torat ha-Bait* (Cremona, 1566; Wenecyja; 1608), przepisy o potrawach, małżeństwach i Sobocie; 3) *Abodat ha-Kodesz* (Wenecyja, 1602), rozprawa o obrządkach Sobót i Świąt; 4) *Teszubot*, responsy rabiniczne mieszczące się w sześciu zbiorach wydrukowanych wiele razy po różnych miejscach, jeden z nich w Liwornie 1778 r., drugi w Tessalonii 1803 r., trzeci w Liwornie 1825 r.; liczba tych responsów drukowanych wynosi przeszło 3,000; 5) Komentarz na *Agadot* (ob. *Talmud)*, mający w niektórych miejscach barwę filozoficzną, cytowany w dziele. p. t.: *Ha-Koteb* nad zbiorem *Agadot En Jakob* zwanem. Wszystkie pisma Salomona ben-Aderet są w wielkiem poważaniu u Żydów, a szczególniej wspomnione responsy, które podotąd służą rabinom za podstawę przy rozstrzyganiu trudniejszych kwestyj judaizmu dotyczących. *F. Str.*

Salomon (syn Mojżesza) z Zamościa, zwany niekiedy *Aszkenazy*, znakomity talmudzista, matematyk, historyk i grammatyk. Żył w XVIII wieku, był rabinem w Chełmie i Lwowie, umarł w Tessalonii około 1777 r. Napisał: 1) p. t.: *Markebet ha-Myszneh*, studyja nad dziełem Majmonidesa; *Jad ha-Ch'zakah*, złożone z trzech części, z których I-sza wydrukowana została w Frankfurcie nad Odrą 1751 r., drugie dwie w Tessalonii 1777 r. Na końcu pierwszej części znajduje się szacowne dziełko, pod tytułem: *Berechot Becheszbon*, które wybornie objaśniając wiele miejsc w Talmudzie, związek z matematyką mających, świadczy, że autor w wysokim stopniu tę naukę posiadał; 2) *Asarah Szulchanot*, z dzieła tego odnoszącego się do przepisów objętych księgami *Turim*, wydrukowana i znana jest tylko jedna mała część pod tytułem: *Szulchan Ace Szitim*, traktujące o 39 rodzajach robót zakazanych w Sobotę i Święta; 3) *Chidusze Gepet*, studyja talmudyczne; 4) *Leb Szlomoh*, responsy rabi-

niczne; 5) *Szaare Neïmah*, o akcentach i znakach tonicznych *(Neginot)* trzech ksiąg biblijnych: *Hijoba*, *Przypowieści Salomona* i *Psalmów Dawidowych*. Pisemko to ważne, oprócz poprzedniego wydania, wydrukowane zostało na końcu grammatyki hebrejskiej Jehudy Löba Ben Zew (w Królewcu, 1859 roku), wraz z uwagami nad niém Salomona Dubno (ob.). *F. Str.*

Salomon (Gotthold), Izraelita, doktor filozofii i kaznodzieja w Hamburgu, urodzony 1784 r. w Sondersleben w Anhalt-Dessau. Odebrawszy u rodziców ściśle religijne wychowanie i wprowadzony w dzieciństwie przez swego wuja rabina Meister w naukę Talmudu, powziął tak dalece popęd do religijnego marzycielstwa, iż nietylko wszelkie przepisy rabiniczne skrupulatnie zachowywał, ale nawet nałożył na siebie takie praktyki. które do zakresu ascetyzmu należą, a żadna inna wiedza nad talmudyczną nie miała u niego znaczenia. Później dopiero zmiana w trybie nauki nadała jego umysłowi inny kierunek. W roku bowiem 1798 uczęszczać zaczął do gimnazyjum dla studjujących teologiję Izraelitów w Dessau, gdzie obok Talmudu, stanowiącego główny przedmiot wykładu, obeznał się z klassyczną literaturą języka francuzkiego, a szczególniej z dziełami żydowskich racyjonalistów Majmonidesa i Aben Ezry, przez które nabył liberalniejszego pojęcia o Piśmie Świętém i innego poglądu na judaizm. W r. 1802 został nauczycielem w głównej i wolnej szkole (obecnie *Franzschule* zwanej) w Dessau i przez 15 lat w tymże zakładzie poświęcał się zawodowi pedagogicznemu. W latach 1810—11 miewał tamże biblijno-religijne prelekcyje, a powodowany zaniedbaniem w owym czasie u Żydów religijnego ukształcenia płci żeńskiej, zamieścił w czasopiśmie: *Sulamith* listy, pod tytułem: *Briefe an ein achtungswürdiges Frauenzimmer jüdischer Religion* i miewał w tym przedmiocie publiczne odczyty, wydrukowane w roku 1810 w Lipsku, pod tytułem: *Selimas Stunden der Weihe*. Poznawszy zaś niedostateczność tych rozpojedyńczonych usiłowań, starał się swojém pismem: *Licht und Wahrheit oder über die Umbildung des israelitischen Kultus* (Lipsk, 1813), wykazać konieczność i prawność ogólnej reformy. Po zreformowaniu w r. 1816 w Hamburgu żydowskiej służby Bożej i wzniesieniu odpowiedniej synagogi, powołany został Salomon w r. 1819 do tegoż miasta na kaznodzieję i w swym nowym zawodzie świetną i błogiego wpływu pełną działalność rozwinął. Pisma jego, oprócz wyżej wspomnionych, są: *Die Propheten Haggai und Zacharia übersetzt nebst Kommentar* (Dessau, 1805); *Die acht Abschnitte des Maimonides* (Dessau, 1819), jestto psychologiczna rozprawa przetłomaczona z rabiniczno-hebrejskiego na język niemiecki; *Lebensgeschichte des Moses Philippson Lehrer an der Hauptschule zu Dessau* (Dessau, 1814); *Der Charakter des Judenthums nebst Beleuchtungen der unlängst gegen die Juden von Rühs und Fries erschienenen Schriften* (2-ie wyd. Dessau, 1817); *Predigten am neuen israelitischen Tempel zu Hamburg gehalten* (trzy zbiory, Hamburg, 1820—25); *Sammlung der neuesten Predigten im neuen Tempel zu Hamburg* (Hamburg, 1826—27, trzy zeszyty); *Denkmal an Moses Mendelssohn* (Hamburg, 1829); *Festpredigten* (Hamburg, 1829); *Biblische Lebensgemälde in Predigten* (trzy części, Hamburg, 1835—40); *Briefen aus Helgoland* (Hamburg, 1835); *Deutsche Volks-und Schulbibel aus dem masoretischen Texte übersetzt* (Altona, 1837). Pracą tą autor wielką położył dla swoich współwyznawców zasługę. Nadto zamieścił wiele rozpraw w czasopismach: *Sulamith*, *Jedidia* i wydawał z radzcą kościelnym Meyerem w Sztutgardzie: *Magazin israelitischer Festpredigten und Casualreden*. *F. Str.*

Salomonowe wyspy, zwane także *Archipelagiem nowej Georgii*, stanowią grupę wysp na wschód południowej kończyny Nowej Gwinei, między 5 a 11° szer, a 172 i 181° dług. leżącą. Chociaż już w r. 1567 przez hiszpana Mendanę odkryte i pierwszém nazwiskiem opatrzone, dotąd jeszcze bardzo niedostatecznie są zbadane składają się zaś z siedmiu lub ośmiu wysp wielkich i z mnóstwa mniejszych, które w kierunku południowo-wschodnim rozdzielają się dwa szeregi, a z tych zachodni zaczyna się bardziej na południe, ale też i sięga dalej ku południowi aniżeli wschodni. Powierzchnią archipelagu obliczają na 572 mil kw. W szeregu wschodnim leżą wyspy Bongainville albo Nowa Georgija oraz Buka (około 130 mil kw.), Choiseul ($107^1/_2$) Isabel (114), a z tamtej strony drogi Indispensable, jedynie pewne i przystępne na całym archipelagu. Carteret albo Malayta (50 m. kw.), wyspy Arasacidy; w szeregu zachodnim Georgia, w grupie Hammanda, Guadalcanar (68 m. kw.) i San-Christoval (67 m. kw.). Prócz tego na wschodniej stronie archipelagu leży także szereg płaskich lagun, równie mało znanych jak i cała okolica oceanu. Żegluga pomiędzy pojedynczemi wyspami, z powodu licznych skał koralowych, mianowicie na ich zachodniem wybrzeżu, jest bardzo niebezpieczna. Wszystkie wyspy ciągną się wzdłuż ku południo-wschodowi, a szerokość ich stosunkowo mała: są wysokie i górzyste, szczyty gór mają znacznie wyniesione. Pik Lammas wznoszący się na 12.000 stóp na Guadalnakarze, ma początek wulkaniczny, a na małej wyspie Sesarga, na północném wybrzeżu San-Christoval, ma się znajdować wulkan czynny. Roślinność jest bogata i bujna. Głównemi płodami wysp są: palmy kokosowe, banany, trzcina cukrowa i t. d., a prawdopodobnie i złoto. Zaludniają je mocno australscy negrowie, pod względem ukształcenia prawie wyżej stojący od mieszkających na zachodzie, a mianowicie lepiej znający się na uprawie roli. Są oni bardzo ostrożni, niedowierzający i uchodzą za ochoczych do boju i zdradliwych. Usiłowania katolickich duchownych o rozkrzewienie między niemi wiary Chrystusa dotąd pozostają bez skutku.

Salona, miasto główne eparchii Focis w nomarchii Ftijotis, w królestwie Greckiém, 16 mil na północo-zachód od Aten, u stóp góry Liakura (Parnassu) 2 mile od zat. Salona czyli Galaxidi *(Sinur Crissaeus)* jest siedzibą biskupa i ma cytadellę zbudowaną na gruzach akropolis dawnego grodu *Amfissa*, z której rozległy otwiera się widok na żyzną równinę kryssejską. Miasto otaczają gaje cyprysowe, oliwne i pomarańczowe; liczy ona 4,000 mieszkańców wyrobem oleju, tytoniu, kordubanu i uprawą roli trudniących się, oraz sprowadzaniem wina, bawełny i zboża z pobliskich dolin do wywozu z portu Skala *(Chalaeum)* w sąsiedztwie zwalisk grodów Kirrha i dawnego Krissa. W Salonie podpisano ustawę dla Grecyi w d. 11 Listopada r. 1821, a w następnych latach odnieśli tu Grecy kilka zwycięztw. Na zachodnim brzegu zatoki leży port *Galaxidi*, starożytne Ojante czyli Oeanthia, z warsztatami okrętów; Turcy część jego spalili w d. 2 Października r. 1821. — **Salona,** wieś na północo-wschód Spalato w Dalmacyi, obok której wznosił się słynny i wielki pałac cesarza Dyoklecyjana zburzony przez Awarów w r. 641. Cesarz Franciszek zwiedzając tę okolicę w r. 1818 nakazał tu robić poszukiwania; w ciągu lat kilku odkopano też wiele starożytności i ustawiono je w Spalato. Nowszemi czasy, Carrara dalej owe roboty poprowadził i odkopał mury otaczające pałac, łaźnię, teatr nad brzegiem morskim, wielki amfiteatr i t. p. Wypadki działań swoich ogłosił on w dziele *Topografia e scavi di Salona* (Wiedeń, roku 1853).

Salonika, po turecku *Selanik*, starożytne *Tessalonichi* w Macedonii, po Konstantynopolu najważniejsze miasto fabryczne i handlowe europejskiej Turcyi, główne ejaletu i siedziba paszy i greckiego arcybiskupa, leży w głębi zamulonej zatoki Termejskiej, pomiędzy dwoma przylądkami u stóp góry Hortasz na 3.000 stóp wysokiej. Miasto otoczone wysokim i warownym murem, zbudowane jest w smaku tureckim i czyściejsze od innych, ma 76,000 mieszk., między któremi połowa nie-muzułmanów, mianowicie 20.000 żydów, wielu Greków i Franków. Z pośród 12 większych meczetów zdobiących miasto, najcelniejszemi są dwa przerobione z greckich niegdyś kościołów: św. Zofii i św. Demetryjusza. Oprócz tego jest tu kilka cerkwi i monastyrów, oraz kościół katolicki. Port bezpieczną ma przystań dla 300 okrętów. Od XVII stulecia począwszy, Włosi, Anglicy, Francuzi i Niemcy znaczne tu robili operacyje handlowe i wexlowe na Wiedeń i Smyrnę; miasto też kwitnęło farbierniami czerwiem tureckim, rękodzielniami dywanów, bawełny, jedwabiu, safianu, sukna. Nowszemi wszakże czasy, w skutek przemożnej konkurrencyi przemysłu europejskiego, który mianowicie dotknął śmiertelnie farbiernie czerwiowe macedońskie, miasto nachyliło się ku upadkowi, lubo znaczny zawsze jeszcze prowadzi handel produktami Macedonii, której jest punktem wywozowym. W okolicy miasta mnóstwo archeolog znajdzie zabytków starożytności i napisów.

Salsa, *Salsza*, *Szalsa*: w dawnej polskiej kuchni przyprawa czyli podlewa do mięsa, trochę kwaskowata, lub sos z octem pieprznym zrobiony. Wyraz ten bardzo często w pisarzach naszych z XVII wieku napotykamy. *K. Wł. W.*

Salsefija, jest to nazwa korzeni jadalnych, pochodzących z rośliny kozibrodu hiszpańskiego (*Tragopogon porrifolius* Lin.), które się tak jak kuczmerka (ob.) jadają. Korzenie te zowią jeszcze inaczej *korzonkami owsianemi*, a bardzo są podobne do innych jeszcze korzeni, na takiż sam sposób jadanych i *korzonkami czarnemi* lub *salsefiną* nazywanych. Ten drugi rodzaj korzeni jadalnych, wydaje wężymord albo skorzonera także hiszpańska (*Skorzonera hispanica* Lin.). Tak więc Salsefina, oznacza korzenie jadalne, które na Zachodzie dość często, a u nas bardzo rzadko w kuchniach napotykać można. Zazwyczaj podają je na stół gotowane i masłem z bułeczką przysmażona oblane, czyli tak samo jak szparagi. Ogrodnicy hodują te rośliny w pulchnej i tłustej ziemi, aby otrzymać grube i mięsiste korzenie. Salsefija przedstawia białe z wierzchu i wewnątrz korzenie, kiedy salsefina są to korzenie zewnątrz czarne, a dopiero wewnątrz białe. Obie rośliny wydające te (dla niektórych) przysmaki, należą do rodziny złożonych (*Compositae*) i są podobne z kwiatów do małego słonecznika, tylko że salsefija czyli *Tragopogon porrifolius* ma liście do czosnkowych z postaci zbliżone, a kwiaty czyli koszyczki kwiatowe czerwonawo-fijoletowe, salsefina zaś, czyli *Scorzonera hispanica*, ma takież koszyczki kwiatowe blado-żółte, a liście eliptyczno-lancetowate. Zresztą obydwie te rośliny w południowej Europie, napotykają się także i w stanie dzikim *F. Be.*

Salsetta, największa z wysp położonych w pobliżu Bombay, u krajowców Ihalta, przez Portugalczyków Canaria zwana, ma 10 mil kw. rozległości; głównem miastem jest Tanna licząca 4,000 ludności. W okolicy wsi Kennery znajdują niezmierne świątynie w jaskiniach utworzone: z tych najobszerniejsza długa na 100 kroków a na 40 szeroka, wsparta wewnątrz na 30 filarach z kapitelami w kształcie słoni, była świątynią Buddy; później służyła przez dość

długi przeciąg czasu Portugalczykom za kościół i z tego powodu rzeźby w niej się znajdujące po większej części zostały zniszczone. Przy wejściu do innej z tych świątyń zachowały się jeszcze dwa olbrzymie posągi, jako też napisy na filarach przysionka i wewnętrznych ścianach, dotąd nieodcyfrowane i nieodgadnięte. Świątynie te są przepełnione ozdobami rzeźby. Większe z nich składające się w części z kilku piątr, są otoczone małemi grotami, a w pośród nich znajdują się schody, dziedzińce i stawy. Jaskinie te służyły zarazem za klasztory czcicieli Buddy.

Salt, z włoskiego, skok w radosnej ochocie. Ztąd „Salty wyprawiać” mówiono w końcu XVI i w XVII wieku u nas, o skaczących w tańcu lub po pijanu. Ztąd też *Saltarella* zwano u nas taniec skoczny. W tej myśli wyraża Zimorowicz w *Sielankach* swoich:

„Tam Hymen krotofile wywodzi uciechy
Saltarelle, muzykę i wzajemne śmiechy.” *K. Wł. W.*

Saltarello, taniec włoski, w szybkim i coraz bardziej wzrastającym w prędkości tempie (lubo niedochodzącym szybkości Tarantelli). Tancerz sam sobie wtoruje doń muzykę na gitarze (zwykle w $^6/_8$ takcie). Taniec ten lubiony jest na prowincyi, mianowicie przez winiarzy i ogrodników w okolicy Rzymu. Rytm jego zwykle ten sam zawsze pozostaje, lecz zmienia się tylko melodyja i wyrazy, które bywają dosyć często pod muzykę podkładane.

Saluzzo, po franc. *Saluces,* po łac. *Salutiae,* miasto główne prowincyi t. n. w dywizyi administracyjnej Coni b. król. Sardyńskiego, między rzekami Po i Vraita, na drodze z Turynu i Pinerolo do Coni. Miasto składa się z dwóch części: z górnego i dolnego miasta, ma stary zamek, rezydencyją niegdyś margrabiów Saluzzo, w którym według podania przesiadywała cnotliwa Gryzelda, zamieniony na więzienie karne; oraz katedrę, kościół farny San-Bernardo z pomnikami rodziny della Torre (hrabiów Luserna), kościół San-Dominico z nagrobkiem wzniesionym przez Małgorzatę de Foix małżonkowi swemu margrabiemu Ludwikowi II w r. 1504, kollegium, seminaryum biskupie, kilka klasztorów i zakładów dobroczynnych. Mieszkańcy, w liczbie 16,000, trudnią się oprzędem jedwabiu, garbarstwem, kapelusznictwem, handlem wina, zboża, bydła i lodu. W r. 770 królowa Bertrada zjechała tu w celu pogodzenia zwaśnionych synów swych Karola i Karlomana. W XII wieku panował tu Manfred, syn margrabi Bonifacio del Vasto. Rodzina margrabiów tutejszych, od r. 1363 wassalów Sabaudyi i spokrewnionych z wielu rodzinami panującemi, wygasła w XVI stuleciu. Francyja na zasadzie pokrewieństwa z domem Foix wystąpiła z pretensyjami o posiadanie tego kraju, popierając takowe orężem. Traktatem jednak w Lyon zawartym r. 1601, Henryk IV odstąpił markizat ten Emanuelowi I Sabaudzkiemu za kraj Bresse, Bugej i inne cząstki we Francyi przez siebie posiadane.

Saluzzo-Saluzzi (Ferdynand Marja), nuncyjusz stolicy apostolskiej w Polsce 1784—1794. Pochodził z rodziny książąt sycylijskich Corigliano. Mianowany nuncyjuszem do Polski po odwołaniu księdza Archettego, który wyjechawszy z Warszawy do Petersburga dla urządzenia w Rossyi kościelnej prowincyi oddzielnej, za to mianowany kardynałem, wracał do Rzymu. Z początku sądzono w Polsce, że Archetti wyjechał i powróci na swoje stanowisko. Biskup płocki Szembek zastępował go w Warszawie. Gdy jednak wypadło zrobić Archettego kardynałem, Saluzzo wybrany na jego następcę według zwyczaju kuryi rzymskiej, od razu mianowany na arcybiskupstwo Teodozyi. Oj-

ciec święty prekonizował go na tajnym konsystorzu 25 Czerwca 1784 roku. Nominacyja ta wiązała się z najdroższemi nadziejami kościoła w południowych stronach, wzdłuż brzegów morza Czarnego. Było tam kiedyś rzeczywiste biskupstwo Kaffy (ob. *Encykl. powsz.* t. XIII str. 612), teraz w nowej formie wspanialszej, chociaż *in partibus*, powstawało. Katarzyna II popierała jezuitów i urządzała kościół katolicki, ztąd ściągali się i nad brzeg morza Czarnego katolicy; dla nich to właśnie podnosiła stolica apostolska arcybiskupstwo teodozyjskie, które z czasem mogło się w rzeczywiste zamienić. Arcybiskup jednak przeznaczony był jechać tymczasem do Warszawy, żeby bliżej być morza czarnego, a raczej nuncyjuszowi wyprawianemu do Polski, umyślnie stolica apostolska nadawała ten nowo utworzony arcybiskupi tytuł (Świtkowski, *Pamiętnik* 1784, i *Gazeta warsz.* n. 60). Jednocześnie prawie z tą nominacyją, lubo przed nią umarł don Alberto Saluzzo, brat starszy przyszłego nuncyjusza (12 Kwietnia), ztąd po Europie rozniosły się wieści, że przed samą swoją prekonizacyją życie zakończył Ferdynand, a stolica apostolska innego wybierze (*Gazeta warsz.*, n. 41 *supplement*). Nominat wyświęcił się w Rzymie zaraz po prekonizacyi. Cały Sierpień wybierał się do Warszawy (*Gazeta warsz.* n. 53 *suppl.* i 72 *suppl.*). W początkach wreszcie wyjechał z Rzymu z licznym dworem, w końcu miesiąca był w Wiedniu (tamże, n. 81—85). Tymczasem wracający z Petersburga Archetti żegnał się z królem na Litwie, 20 Września, został kardynałem, 24 Październ. zaś brał kapelusz na sejmie w Grodnie. Do Warszawy przyjechał Archetti 5 Listopada, Saluzzo zaś 14 Listopada. Przywiózł z sobą młodziuchnego synowca, jedyną nadzieję rodziny, syna tylko co zmarłego don Alberta, którego z prawa był opiekunem (tamże, n. 92). Poczém Archetti opuścił Warszawę 25 Listopada. Pierwszy krok nowego nuncyjusza zawadził o przeciwności. Greccy biskupi dyzunici obrazili się podniesieniem arcybiskupstwa Teodozyi. Obawiali się, żeby tytuł *in partibus* nie zamienił się czasem jak chciała tego stolica apostolska, w rzeczywisty. Dowodzili, że takie nominacyje być nie powinny, bo przez to Rzym juryzdykcyję swoje by rozszerzał w krajach zostających pod panowaniem chrześcijańskiém. Mógł papież podnosić i według nich nowe arcybiskupstwo za czasów tatarskich w Krymie, ale nie w chwili obecnej: posłali więc prośbę do Katarzyny II, żeby zapobiegła temu. Naprawdę, żadnemu prawu się tu nie ubliżało, arcybiskup był bez juryzdykcyi, bo nie mógł jej mieć bez dozwolenia rządu miejscowego, nareszcie stolica apostolska nie podnosią dyjecezyi, tylko jeden tytuł i dawała to poznać przez wysłanie arcybiskupa na nuncyjaturę. Ale zabiegi greckie były tak gorące, Katarzyna II, tak na nie oględna może w zamiarach urzeczywistnienia swojego projektu greckiego, że jeszcze przed przyjazdem nuncyjusza do Warszawy, wieść się rozeszła o nowym dla niego tytule, o innej prekonizacyi (*Gazeta warsz.* n. 86). Tymczasem kiedy król lada chwila był spodziewany z powrotem z sejmu grodzieńskiego, 2 Grudnia nuncyjusz z Szembekiem udali się razem do marszałka wielkiego koronnego z listami wierzytelnemi prosić o posłuchanie u króla. Na taką uroczystość zjeżdżała się wielka liczba państwa świeckiego i duchownego do marszałka. Uroczyście przyjętego odwiedził po południu znów tegoż dnia marszałek i także z wielą gości (*Gazeta warsz.*, nr. 97). Nazajutrz przyjechał król: więc 5 Grudnia na zamek obadwaj znowu jechali Saluzzo z Szembekiem i biskup płocki przedstawił królowi swojego następcę. (*Gazeta Warszawska*, nr. 98). Po takich wstępnych odwiedzinach następował wjazd uroczysty i skutkiem tego objęcie całkowite władzy przez nuncyjusza. Nieprędko jednak przyszło do tego wja-

zdu, który dawniej odbywał się zaraz. Powodów nie wiemy. Zeszło prawie 17 miesięcy. Nie wiele pewno się pomylimy, domyślając się, że tytuł arcybiskupi namnożył tych nuncyjuszowi trudności. Stackelberg podówczas wszechwładnym był w Warszawie, jeżeli więc miał instrukcyje potemu, niedopuszczał juryzdykcyi. To pewna, że po upływie niejakiego czasu Saluzzo ukazuje się z tytułem nowym, arcybiskupa Kartaginy. Zaczem odbywał wjazd uroczysty do Warszawy 26 Kwietnia 1786 roku. Ostatni raz widziała wtedy Warszawa świetną uroczystość, jaką rozwinęła etykieta wieków całych w Polsce. Wjazdowi towarzyszyły karety paradne, dworzanie konno, liberyja pieszo dygnitarzów, marszałka Rady Nieustającej, senatorów i ministrów Korony i Litwy. Za niemi jechała kareta marszałka wielko koronnego Mniszcha. Potem dworzanie, kareta i liberyja królewscy; w karecie tej jechał nuncyjusz na przodzie, a na tyle biskup kujawski Rybiński wyznaczony od króla, żeby zaprosił i towarzyszył nuncyjuszowi. Potem szły trzy karety i liberyja paradna nuncyjusza, w jednej jechał audytor, w drugiej urzędnicy dworu nuncyjusza, trzecia była pusta. Po nich jechały karety i dworzanie księdza Rybińskiego. W zamku witała warta ustawiona w trzy rzędy na dziedzińcu, znacznie na ten raz powiększona. Urzędnicy dworu i koronni witali nuncyjusza. Do sali posłuchania wprowadzał go Mniszech marszałek. Posłuchanie było publiczne. Z podobną paradą powracał nuncyjusz do siebie z posłuchania. Nastąpił obiad wielki u marszałka dla ministrów narodowych i obcych, senatorów i dygnitarzy; nazajutrz obiad u nuncyjusza zakończył uroczystości wjazdu (*Gaz. Warsz.* w numerze 34). Saluzzo widział Polskę wczasie wielkich dni narodowych. Widział dwa sejmy, warszawski Gadomskiego z roku 1786 i czteroletni. Człowiek zacny pomagał usiłowaniom narodowym, lubo nieraz znalazł się w dziwnej sprzeczności z duchem wieku, z popędem do reform rządowych. Za jego nuncyjatury zapadła konstytucyja o majątkach duchownych. Zaczęło się od biskupstwa krakowskiego: kiedy Sołtyk umarł, Rzeczpospolita dobra zajęła, a przed stolicą apostolską wytłomaczyć się miała trudność, powiązała więc ten zabór z myślą nowego urządzenia Kościoła i ustanowienia nowych dyecezyi. W samej rzeczy była Rzeczpospolita pod tym względem jeszcze gotyckim średniowiecznym gmachem i niedziw, jak każda stara cywilizacyja, podobna wtem Francyi, Włochom i Anglii. Jedne biskupstwa były za ogromne, drugie za małe, jedne za bogate, inne za ubogie. Widoczne było po wszystkiem, że kościół polski i że hierarchiję narodową wyrabiał czas i okoliczności. Nowe urządzenie chciało zrównać biskupstwa w dochodach i wprzestrzeniach ziemi, miało liczbę dyecezyi powiększyć, stosowniejsze powybierać stolice tembardziej, że były biskupstwa niektóre chociaż senatorskie prawie in partibus, bez dyecezyi, jak inflanckie i smoleńskie. Nuncyjusz temu stawił opór niejawny, ale tajny objaśniając stolicę apostolską, że fundusz kościoła w znacznej części może zginąć na inne potrzeby użyty. Stolica apostolska pisała więc przeciw tym rozporządzeniom do marszałków sejmowych. Reformy jednak nie miały miejsca, bo niestarczyło prawodawcom czasu do urządzenia kościoła. Jedno tylko biskupstwo lubelskie zamienione z chełmskiego nową postać przybrało. W projektach zostały biskupstwa grodzieńskie i warszawskie. Za wzorem łacińskiego miał się urządzić i kościół słowiański (ob. Rostocki Teodozy w *Encyklopedyi powsz.* t. XXII, str. 344). Inna także sprawa, która w swoim czasie budziła powszechne zajęcie, była to sprawa jezuitów. Jeden z sejmujących prywatnie na sessyjach r. 1789 podniósł kwestyję, żeby przywrócić zakon jezuitów. Mógł być w Rossyi, a mógł więc być i w Polsce. Kiedy ten niewinny

projekt, który żadnego nie miał skutku, rozgłosił się za granicą, król hiszpański rozgniewał się i do Rzymu zgniewem pisał. W dwa lata później Lipski kasztelan łęczycki stawił formalny wniosek na sejmie przywrócenia jezuitów. Wtedy sam król oparł się wnioskowi, nie dla tego żeby co miał przeciw niemu, owszem wyznał to że kochał i poważał jezuitów, ale z obawy rozgniewania dworów burbońskich, przyczem zsyłał się na niedawne groźne noty króla hiszpańskiego. Dobrze miarkował Stanisław August, bo, to cecha usposobienia dworów, poseł hiszpański, portugalski i sardyński, a nawet sam kardynał sekretarz stanu za ich śladem odezwali się zaraz po tej przemowie króla z powinszowaniami i dziękczynieniem na piśmie do kardynała Anticiego jako posła Rzeczypospolitej w Rzymie. Wyrażali osobno w notach swoich żądanie, żeby podziękował królowi za względność na życzenia dworów i odparcie jezuitów. (*Gazeta narodowa i obca* w Lipcu 1791 str. 257). Za zmianą okoliczności chwiał się i nuncyjusz: kiedy skończyć dzieło Targowicy przyjechał do Warszawy Sievers, nuncyjusz nie czekał odwiedzin, ale sam pierwszy pojechał do dawnego znajomego. Dawniej nigdy tego nie robił i sam i zpolityki dworu swego. Był nuncyjusz stryjem margrabiny dela Mothe „drogiej przyjaciółki” Sieversa, kiedy ten bawił lat dawniejszych w Neapolu. Pisywał do niej często Sievers później z Nowogrodu, kiedy był gubernatorem. Te dawne wspomnienia niby to ułatwiały nowe stosunki, poznał się natem Sievers: „czego człowiek niezrobi w potrzebie?” pytał się sam siebie, grzeczność nuncyjusza oceniając. Jednocześnie z tym przyjazdem do Warszawy Sieversa, kanclerz koronny Małachowski podał nuncyjuszowi notę dnia 12 Grudnia 1792 r. żeby dzień świętego Stanisława został jak poprzednio d. 8 Maja, nie zaś 3 Maja jak chciał sejm wielki i na co zaszło już pozwolenie stolicy apostolskiej. Nuncyjusz jak pierwszą tak i drugą przedstawił do Rzymu. Odpowiedz nadeszła prędko i kanclerza otem zawiadomił nuncyjusz w nocie z dnia 7 Marca 1793 r. Dwór rzymski zasłonił się pozorem, że wprzódy pozwalał w nadziei podniesienia przez to świetności dorocznego nabożeństwa, ale skoro Targowica uważała, że to wywrze skutek przeciwny, cofał poprzednie zezwolenie. Nuncyjusz breve apostolskie wtym względzie przesłał prymasowi, żeby przez biskupów ogłosił to w dyecezyjach. Rzym oświadczał swoję radość, że mógł to zrobić dla przyjaźni Rzeczypospolitej (*Korrespondent krajowy* w Nrze 21 dodatek). Pomiarkował Saluzzo chociażby potej sprawie trudności swojego położenia i pragnął się wycofać. Na jego miejsce mianowany Litta (ob. *Encyklopedyja Powszechna* tom XVII, str. 169). Wybierał się Saluzzo z Warszawy w Lutym roku 1794, już po drugim rozbiorze. Wzywał przez gazetę krajową tych co do niego mieli pretensyje, żeby zgłaszali się do kanonika Romaniego w nuncyjaturze wciągu czterech tygodni do 26 Lutego (*Gazeta krajowa* N. 7). Audytorem jego podczas nuncyjatury, w Polsce był Marek Antoni Mostardini. Wróciwszy do Włoch, był Saluzzo kardynałem i legatem w Bolonji. W roku 1798, wzywał do Pesaro generała legijonów polskich Dąbrowskiego chcąc w wojnie stolicy apostolskiej z Rzeczpospolitą francuzką mieć doczynienia z Polakami nie z francuzami. Polaków pamiętał i kochał ich. Opisuje to szef Józef Drzewiecki, który należał do wyprawy Dąbrowskiego na Pesaro. *Jul. B.*

Salvador (Józef), lekarz w Paryżu, izraelita, zyskał sobie imię rozgłośne przez następujące częścią apologetyczne częścią polemiczne pisma w dziedzinie religijnej historyi: 1) *Histoire des institutions de Moïse et du peuple hebreu* (3, tomy Paryż 1828). Dzieło to przełożone na język niemiecki przez doktora Essena i poprzedzone przedmową Gabryela Riessera: 2) *Jesus-Chist et sa-*

doctrine (Paryż, 1840, 2 t.), przetłómaczone przez Jacobsona, na język niemiecki (t. 2, Drezno, 1841), we Francyi wystąpił przeciw autorowi Dupin, a bronił go de Sacy. 3) *Histoire de la domination romaine en Judée et de la ruine de Jerusalem*, (2 t., Paryż, 1846). Przekład niemiecki dokonany został przez Eichlera. Pismo to zaleca się, przy gruntownêm zbadaniu źródeł, oryginalnêm traktowaniem przedmiotu i dykcyją pełną ducha; wiele miejsc w niem przypomina Gibbona; w drugiej części autor między innemi wykazuje że Jozefus Flawiusz był zdrajcą swej ojczyzny, które to zdanie nowocześni historycy zupełnie podzielają; 4) *Rome, Jerusalem, ou la question religieuse au XIX siècle* (2 t., Paryż, 1858). *F. Str.*

Salvandy (Narcyz Achiles, hrabia), francuzki mąż stanu i autor, urodzony w Condom departamencie Gers, roku 1795 był wychowańcem instytutu napoleońskiego, który potajemnie opuścił by zostać żołnierzem. W r. 1813 i 1814 służył w armii jako ochotnik. Raniony pod Brienne, otrzymał z rąk Napoleona I order legii honorowej i odtąd szybko posunął się do stopnia majora. Służył w wojsku i za restauracyi. W r. 1821 za ministerstwa Peyronet'a zasiadał w radzie stanu, lubo stanowisko to utracił z powodu wydanej przez siebie broszury: *Sur les dangers de la situation présente*. Następnie odbył podróż do Hiszpanii, zkąd powróciwszy oddał się pracom piśmienniczym, których owocem były: *Don Alonzo ou l'Espagne* (Paryż, r. 1824, t. 4), obraz tego półwyspu w zakroju powieściowym; *Islaor ou le barde chretien* (Paryż, r. 1824) i kilka ulotnych pism treści politycznej. Jako historyk dał się poznać ważnem do dziejów Polski dziełem: *Histoire de Pologne avant et sous le roi Jean Sobieski* (Paryż, r. 1830). Dzieło to przełożył na język polski, Władysław Sierakowski p. t. *Historyja króla Jana Sobieskiego i królestwa Polskiego* (Lwów, r. 1862, t. 3). W r. 1827 Salvandy powołany na radzcę stanu, złożył ten urząd za ministerstwa Polignac'a. Po rewolucyi lipcowej zasiadał w izbach jako deputowany z depart. Eure. W r. 1835 został członkiem akademii fran. a w r. 1837 otrzymał tekę ministerstwa oświecenia. Jakiś czas był vice-prezesem izby deputowanych a w r. 1841 bawił jako poseł w Madrycie. We dwa lata potem wyniesiony do godności hrabiego, był ambasadorem w Turynie; wzięty wszakże udział w legitymistycznych ruchach zmusił go wkrótce stanowisko to opuścić. W r. 1845 po Villemain'ie powtórnie został ministrem oświecenia, na którem to stanowisku pożyteczną rozwijał działalność aż do rewolucyi Lutowej roku 1848. Odtąd usunąwszy się z widowni politycznej, osiadł w zamku swym Graveron w depart. Gers i tu r. 1856 życie zakończył.

Salvator Rosa, ob. *Rosa*.

Salve regina misericordiae, to jest: Bądź pozdrowiona królowo miłosierdzia, zowie się Antyfona na cześć Maryi królowej Niebios, którą niegdyś odśpiewywano po ukończeniu nabożeństwa, oraz w czasie świąt z wyjątkiem wielkiego postu, dziś zaś głównie po klasztorach wieczorem po ukończeniu nieszporów, mianowicie po wieczerzy, jako po spełnieniu obowiązków dziennych, oraz po spełnieniu obrzędu pogrzebowego. Autorem tego hymnu mianują niektórzy Piotra Compostella, a inni nazywają Hermana Ułomnego (Contractus). Wielu kompozytorów układało go w muzykę, mianowicie włoskich i niemieckich.

Salverte (Anna Józef Euzebiusz Baconnière), znany jako autor i liberalny członek francuzkiej izby deputowanych, urodził się w Paryżu r. 1771. Wykształciwszy się w nauce prawa, był najprząd czynnym jako adwokat przy

jurysdykcyi Châteletu aż do zniesienia tego sądu; później podczas rewolucyi otrzymał urząd w ministerstwie spraw zagranicznych. Jako gorliwy republikanin wziął czynny udział w r. 1795 w zaburzeniach przeciw konwencyi wymierzonych; jako wichrzyciel na śmierć skazany, został jednakże uwolniony. Odtąd nie przyjął żadnej posady rządowej, lecz poświęcił się zupełnie naukom i bezpłatnej obronie przed sądami swych przyjaciół politycznych. W roku 1828 obrany przez departament Sekwany deputowanym, zajął miejsce na lewej stronie krańcowej. Należał do stowarzyszenia ludowego *Aide-toi* i był jednym z 221 deputowanych którzy podpisali adres do Karola X. Po rewolucyi Lipcowej pozostał w izbie po stronie opzozycyi. Umarł r. 1839. Z licznych jego pism wymieniamy: *Idées constitutionnelles présentées à la Convention* (Paryż, r. 1794); *De la balance du gouvernement et de la législature* (Paryż, r. 1798); *Tableau littéraire de la balance du XVIII siècle* (Paryż, r. 1809); *Essai historique et philosophique sur les noms d'hommes, de peuples et de lieux considérés principalement dans leurs rapports avec la civilisation* (Paryż, 2 tomy, r. 1824).

Salvi (Giambattista), zwany Sassoferrato, malarz historyczny, urodził się r. 1605 w Sassoferrato; początki sztuki malarskiej pobierał od ojca swego, następnie kształcił się w Rzymie pod przewodnictwem Domenichina, Guido i Albaniego. Później obrał sobie za wzór do naśladowania Rafaela, tak że dzieła jego brano niekiedy mylnie za Rafaela utwory. Najulubieńszym jego przedmiotem były Madonny z dzieckiem śpiącem, które matka starannie zasłoną okrywa. Głowy jego są pełne wdzięku i wyrazu, a w draperyjach szat okazuje wiele zręczności i sztuki. Największym z jego utworów jest obraz nad ołtarzem w kościele w Monte fiascone, przedstawiający śmierć Ś. Józefa. Muzeum Berlińskie posiada wiele prac jego ręki. Umarł w Rzymie r. 1685, według innych r. 1690.

Salvo regressu. Wyrażenie częste w przeszłości naszej, po polsku znaczy: z prawem cofnięcia się, z prawem poszukiwania na nowo. Zwyczaj sejmów przepisywał, że w niektórych okolicznościach izba poselska łączyła się z izbą senatorską. Ponieważ zaś przed zakończeniem sejmu, na dni pięć obowiązaną była się łączyć, przeto król mógłby sejm rozwiązać przy połączeniu się izby i w jednym celu jak dla zatwierdzenia. Obawiając się tego posłowie zachowywali tę ostrożność, iż zastrzegali sobie u króla, choćby się zbliżał koniec sejmu, król rozwiązania go nie ogłosi, ale pozwoli im wrócić do swojej izby dla załatwienia spraw. Połączenie się izb sejmowych z tym warunkiem, nosiło nazwę *Salvo regressu*. *K. Wł. W.*

Salwa, wyraz ten oznacza strzały armatnie ostremi lub ślepemi ładunkami, t. j. nabojem z kulą lub też bez niej. Salwy daje artylleryа, albo w dnie uroczyste narodowe czy dworskie, albo w boju. Wyrazu tego w strategii używają do oznaczenia ognia ręcznej broni, większej massy piechoty. *K. Wł. W.*

Salwijan, z Marsylii, pisarz kościelny V wieku, był rodem z Gallii, urodził się w Kolonii lub okolicach, przy końcu IV wieku. Ożeniwszy się z Palladyją, miał z nią córkę imieniem Auspiciola. Uczyniwszy później z żoną ślub czystości Salwijan, wstąpił do sławnego klasztoru w Liryns. Został kapłanem w Marsylii i umarł na schyłku wieku V, koło r. 430. Święty Eucheryjusz oddał mu na wychowanie dwóch swoich synów Saloniusa i Weronusa. Zamieszczony jest w martyrologijum francuzkiem pod dniem 22 Lipca. Salwijan zostawił następujące księgi: *Libri 4 adversus Avaritiam*, przeciw przywiązaniu

do dóbr doczesnych i chciwości, pod imieniem Tymoteusza; *de Gubernatione Dei*, o rządzie Boskim, dziewięć *Listów*. Wiele ksiąg jego i homilij zaginęło. Dzieła Salwijana wyszły w Paryżu 1580 i 1663, 1684 *(Opera omnia)*. Znajdują się w zbiorach Gallanda i Migne, *L. R.*

Salza (Hermann), czwarty wielki mistrz Krzyżaków, wstąpił po Hermanie Bart r. 1210. W młodym wieku przebywał na Turyngskim dworze, był jednym ze czterdziestu rycerzy, którzy pierwsi wstąpili do rycerskiego zakonu Teutońskiego Panny Maryi czyli Krzyżaków w Ziemi Świętej. Objąwszy urząd wielkiego mistrza powiedział, iż rad stracić jedno oko, gdyby za tę ofiarę mógł być pewnym, iż na całe życie mieć będzie dziesięciu rycerzy zdolnych do walczenia nieprzyjaciół wiary. Życzenia jego aż nadto wysłuchanemi zostały. Przy śmierci Hermanna, już dwa tysiące szlachty niemieckiej zaciągnęło się pod chorągwie Teutońskiego zakonu. Za wielkiego mistrzostwa Salzy, papieże i cesarze nadali zakonowi główne przywileje i uposażyli znakomitemi posiadłościami w Apulii, Armenii, Węgrzech i we wszystkich prawie prowincyjach Niemiec. Fryderyk II cesarz, dyplomatem r. 1221 wziął zakon pod swoję opiekę, uwolnił od wszystkich ciężarów, podatków i powinności, pozwalał wszystkim posiadaczom lenności cesarstwa rozrządzać niemi na rzecz zakonu, jak swemi własnemi. Przy oblężeniu i zdobyciu Damietty, zakon krzyżaków czynny miał udział, i walecznością pozyskał szczególne względy Leopolda księcia austryjackiego, który odjeżdżając do Europy, jeszcze przed zdobyciem wspomnionego miasta, darował zakonowi summę przeszło sześć tysięcy mark srebra, a wróciwszy do swego kraju, nadał im wielkie przywileje. Nietylko Krzyżacy orężem bronili sprawy chrześcijan, lecz do tego zajmowali się opatrywaniem chorych i rannych na placu bitwy. Po zdobyciu Damietty, Jan de Brienne, król jerozolimski, udzielił wielkiemu mistrowi Krzyżaków i jego następcom, pozwolenie noszenia krzyża jerozolimskiego nad czarnym krzyżem zakonu, jako chlubne wynagrodzenie waleczności i cnoty. Salza był poważanym tak wysoko, że go papież i cesarz wybrali na pośrednika w polubownem załatwieniu swych nieporozumień, i mianowali go księciem. Konrad, książę mazowiecki, naciskany przez Prussaków pogan, gdy mu bracia Dobrzyńscy zakonu Chrystusa, dla swej szczupłości skutecznie dopomódz nie mogli, zaprosił Salzę aby przychodził mu z swemi rycerzami na pomoc, nadając zakonowi ziemię Chełmińską. Salza przyjął wezwanie i prowadził wojnę przeciw poganom w Prussiech i Inflantach za pośrednictwem swoich namiestników albo mistrzów prowincyjonalnych; nie oglądał Inflant, w Prussiech nader krótko bawił. Od czasu wyprawy Fryderyka II cesarza do Palestyny, wielki mistrz niedługo tam gościł, i prawie ciągle mieszkał we Włoszech, zwłaszcza u dworu cesarza: co bardzo korzystnem było dla zakonu, gdyż wielki mistrz miał zręczność wyjednywania łask Kościoła i cesarstwa. Wielu z następców jego mieszkało w kommandoryi Weneckiej, z czego wnosili niektórzy, że Salza przeniosł tam stolicę zakonu z Ptolemaidy: kommandoryja Wenecka stała się rzeczywiście naczelnym domem zakonu, ale dopiero po utracie Ziemi Świętej. Umarł Salza dnia 24 Lipca 1239 r. w Barlette, mieście Apulii. Za jego mistrzostwa zakon przyszedł do nadzwyczajnego wzrostu, największą część sił swoich przeniósł do Pruss, cząstkę tylko zostawiwszy w Palestynie. Chrześcijanie wprzód wygnani przez pogan pruskich z ziemi Chełmińskiej, kwapili się z powrotem do niej i walczyli w szeregach jej oswobodzicieli. Największą atoli pomoc do prowadzenia wojny, zakon Krzyżaków znajdował w mnóstwie krzyżowników

niemieckich, którzy przybywali dzielić z nimi niebezpieczeństwa, aby korzystać z łask, jakiemi szczodrze Kościół szafował, tudzież z łupów i zdobyczy: co zachęcało wielu z nich do zamieszkania w Prussiech, gdzie znajdowali większe niżeli we własnym kraju korzyści. Szlachta nawet polska chętnie tam osiadała; krewni rycerzy zakonnych lub synowie młodsi domów znakomitszych, otrzymywali w lenność dobra odpowiednie ich stanowi: ztąd pochodzi, że większa część szlachty pruskiej ród wiedzie z Polski lub Niemiec, i że w późniejszych wiekach nie było już tam prawie szlachty pochodzącej od Prussaków. Krzyżacy zawojowali Warmiję, Natangiję i Bartoniję. Za mistrzostwa Salzy nastąpiło wcielenie Kawalerów Mieczowych w Inflantach do zakonu Krzyżaków r. 1237, po 33 latach istnienia kawalerów; teraz mistrzem prowincyjalnym inflanckim był wybrany Herman Balk, przy zachowaniu godności mistrza prowincyjonalnego w Prussiech. Za Salzy wzięły początek miasta Toruń i Elbląg. Złoty to był wiek zakonu Krzyżaków, którzy odznaczali się zarówno męztwem jak gorliwością w rozkrzewianiu wiary chrześcijańskiej i pobożnością, oraz ścisłém wykonywaniem obowiązków swego powołania. Salza założył podstawę przyszłej wielkości zakonu Krzyżaków. Po nim został wielkim mistrzem Konrad landgraf Turyngii (1239—1244 r.). *L. R.*

Salzbrunn albo **Obersalzbrunn** *(Solice)*, wieś położona w obwodzie Waldenburgskim, okręgu rządowym Wrocławskim, 1,210 stóp nad poziom morza wzniesiona, 2,000 ludności licząca, ma kościół katolicki i ewangelicki, ciągnie się na 3 godziny drogi w przyjemnej dolinie Salzbachu, a sławę swoją winna jest ośmiu źródłom wody mineralnej. Woda ze źródeł zwanych Salzbrunn i Mühlbrunn do picia, ze źródeł zaś starego i nowego leczniczego, starego i nowego kramerowskiego, tudzież z łąkowego i słońcowego do kąpieli jest używana. Pierwsze z tych źródeł, najważniejsze, należy do szczaw alkaliczno-solnych i woda z niego zalecaną bywa szczególniej w chronicznych cierpieniach piersiowych, jak np. w uporczywych katarach, w początkach suchot i t. d. tudzież w cierpieniach trzewiów brzusznych, zatkaniach, chorobach hemoroidalnych, chronicznych cierpieniach dróg moczowych, stwardnieniu gruczołów i t. d., przyczém woda ze źródeł innych bywa zalecaną jako środek pomocniczy w główném leczeniu. Silne działanie tych wód zwróciło uwagę na nie już w wieku XIV; w czasie jednak wojny trzydziestoletniej poszły one w zaniedbanie i dopiero w początku bieżącego stólecia, za staraniem Mogalli i Ebers'a, zaczęły używać należnej wziętości. Od tego czasu sława wód salzbruńskich ciągle się rozszerzała, do czego niemało przyczyniło się wzniesienie zakładu serwatczanego i licznych budowli na przyjęcie gości przeznaczonych. Liczba chorych, szukających tu ulgi, wynosi 2,000 osób rocznie, a 200,000 butelek wody rozsyłają w różne strony. Okolica przedstawia liczne zajmujące miejscowości, np. Altwasser (Starowoda), dawny i nowy Fürstenstein, kopalnie węgla kamiennego pod Waldenburgiem i t. d.; w porządku utrzymane miejsca do przechadzki przeznaczone, przyczyniają się także do uprzyjemnienia chorym pobytu. Ob. Lange, *Salzbrunn mit seinen Quellen, Localitäten, Sehenswürdigkeiten und Umgebungen* (Berlin, 1857); Zemplin, *Die Brunnen und Molkenanstalten zu Salzbrunn* (2 tomy, Wrocław, 1844); Natorp, *Die Heilmittel Salzbrunns* (Berlin, 1852).

Salzburg, księztwo koronne cesarstwa Austryjackiego, graniczące z księztwem Austryi, Styryi, Karyntyi, Tyrolu i Bawaryją, liczy 130, 38 mil kwadr. powierzchni i 150,000 ludności niemieckiej i katolickiej (z wyjątkiem 2,700 protestantów). Kraj gorzysty, jest właściwie doliną rzeki Salzy spławnej od

Hallein, z której to doliny mnóstwo poprzecznych dolin i wąwozów ciągnie się wśród Alp, przeciętych urwistemi potokami, zwanemi tu Ache. Na pograniczu południowém wznoszą się Alpy Noryckie tu zwane Tauern. Najwyższe szczyty tego łańcucha pełnego lodowców (Kees) są: Venediger (11,736 stóp wied.), Wiesbachhorn (11,317 st.), Gross-Glockner (12,010 st.), Kitzsteinhorn (10,132 stóp), Hohe-Narr (11,318 st.), Ankogl (10,320 st.) i t. d. Równoległe im pasmo gór wapiennych ku północy tworzy granicę na innych punktach; najwyższy tychże wierzchołek dochodzi 8,382 stóp. Na północ tylko jest kraj otwarty, gdzie Salza wyszedłszy z gór żyzną acz po części bagnistą (Pinzgauer Sümpfe) tworzy równinę. Do Salzy wpadają Saala, Ens i Mur; z jezior alpejskich najznaczniejszém jest Zellersee; z wód mineralnych, kąpiele w Gastein (ob.). W górach imponujące są wodospady, jak: Krimmler-Ache spadające 5 promieniami z wysokości 2,000 stóp; Gollingerfall (300 st.), Tauernfall pod Radstädt (200 stóp) i Schleierfall pod Gastein. Klimat zimny i zmienny, lubo zdrowy. Kopalnie miedzi, żelaza, ołowiu i arszeniku; dawniej dobywano także złoto i srebro. Pod Halle czyli Hallein są obfite kopalnie soli, a pod górą Untersberg łomy marmuru. Zboża tu mało, lubo doborowe; znaczna uprawa owoców zastępuje brak wina. Ważną jest hodowla bydła alpejskiego, oraz koni w Pinzgau. Zwierzyna niknie, lubo ukazują się jeszcze gemzy (kozy alpejskie), bobaki, sępy, głuszce i dropie. Lud silny i krzepki, na górach zaś blady i często ulega kretynizmowi. Lubi gry i zabawy, jest pracowity, uczciwy i pojętny, ale i przesądny. Przemysł na nizkim tu stopniu: chłop sam sobie robi odzienie; słynną jednak jest fabryka pończoch w Hallein. *Dzieje.* Kraj jeszcze za Rzymian dobrze zaludniony, wcześnie przyjął wiarę chrześcijańską. Nawiedzały go hordy Hunnów, Ostrogotów i innych ludów barbarzyńskich. Książę bawarski Teodo założył tu biskupstwo, a pierwszym biskupem był święty Rupert około r. 582. Do uposażenia jego około Salzburga, przybyły nabytki późniejsze Lungau, Pinzgau i Gastein; dwa ostatnie po po wygaśnieniu rodu hrabiów Plain. Biskup Arno wyniesiony został do godności arcybiskupiej roku 798, a arcybiskup Gebhard hrabia na Helfenstein'ie (zmarł 1088) otrzymał od papieża dziedziczną godność legata wszystkich kościołów niemieckich. Odtąd, kraj w ciągu całego zarządu duchownego, aż do ostatnich czasów, nie mógł pod pastorałem arcybiskupim przyjść do spokoju; bezustanne waśni i otwarte wojny to z cesarzem, to z Austryją, to Bawaryją, to z własnymi paddanymi niszczyły jego dobrobyt. Arcybiskup Leonhard II (1495—1419) wypędził zeń żydów r. 1498, a uwięziwszy nieprzychylną mu szlachtą, zaborem i kupnem kraj swój powiększył. Wolfgang Dietrich natomiast (1587—1611) marnował na świetność dworu, wielkie swe dochody i lud podatkami uciskał. W r. 1606 wraz z kapitułą ogłosił statut, wyłączający z niej na zawsze wszystkich książąt austryjackich i bawarskich. Arcybiskup Leopold Antoni hrabia Firmian był prześladowcą protestantów; wywołał ich nareszcie z kraju pod pozorem spisku i mimo wstawienia się *Corpus evangelicorum*, gdy nie chcieli przejść na wiarę katolicką. Wówczas to (1731—2) do 30,000 pracowitych mieszkańców opuściło kraj, szukając gościnności w Prussach (emigranci Salzburscy). Ostatnim arcybiskupem był Hieronim hr. Colleredo obrany w r. 1772 (zmarł 1812), który mimo pożytecznych w kraju reform, nie umiał zjednać sobie przychylności mieszkańców. Arcybiskupi wielkie posiadali przywileje; mogli nadawać zasłużonym ludziom godność szlachecką, zasiadali na pierwszém miejscu między władzcami duchownemi na sejmie państwa, i kolejno z Austryją dzierżyli dyrektoryjat kollegijum książęcego. Ty-

tułowano ich: Wasza miłość (Ew. Liebden), innych zaś elektorów duchownych: Wasza przewielebność (Ew. Andach). Po pokoju westfalskim kraj ich obejmował 180 mil kwadr. i 190,000 ludności. Sekularyzacyja nastąpiła w roku 1802; oddano wówczas kraj z kilku cząstkami bawarskiemi Ferdynandowi austryjackiemu, jako wynagrodzenie za utratę Toskanii i zrobiono go elektorem. Mocą traktatu w Presburgu r. 1805, odstąpił znów Ferdynand kraj ten Austryi za Würzburg, z wyjątkiem Eichstaedt i Passau, które dostały się Bawaryi. Pokój wiedeński r. 1809, oddał Salzburg Napoleonowi, który go do Bawaryi przyłączył. Traktat paryzki z roku 1814 zwrócił go znów Austryi z wyjątkiem cząstki lewego brzegu Salzy. Utworzono zeń osobny okręg (Salzachkreis) kraju ob der Ens z tytułem księztwa; zaś w r. 1849 osobne utworzono księztwo, które na 3 podzielono powiaty (Salzburg, Zell i Werfen). Dzieje tego kraiku opisał Koch-Sternfeld.

Salzburg, starożytne *Juvavia* czyli *Juvavium,* stolica byłego arcybiskupstwa i elektorstwa, a dzisiejszego księztwa tegoż nazwiska w Austryi, leży po obu brzegach rzeki Salza, przez którą idzie most drewniany długi na 370 stóp, a szeroki na 40 stóp. Weiśnięte między dwie góry, to jest: Mönchsberg na prawym brzegu rzeki, a Kapuzinerberg na lewym, miasto opiera się o skały i ma ulice krzywe i wązkie, bruk jednak dobry i domy o płaskich dachach. Otoczone murem i basztami, liczy 20,000 mieszkańców. Ma muzeum z biblijoteką, kilka innych biblijotek, gabinet zoologiczny, szkołę chirurgii z ogrodem botanicznym, seminaryjum, gimnazyjum i Mozarteum, towarzystwa muzyczne, handlowe, ekonomiczne i katolickie. Wiele zakładów dobroczynnych i ochronek, 3 klasztory męzkie, 3 żeńskie, i 26 kościołów. Jest siedzibą arcybiskupa, władz rządu, komendanta twierdzy, sądu prowincyi, dyrekcyi górniczej, solnej i leśnej i t. d. Najwspanialszemi z gmachów są: tum czyli katedra 360 stóp długa, 220 stóp wysoka, 160 stóp szeroka z fasadą marmurową białą, 5 organami i wielu obrazami, zbudowaną r. 1614—68; kościół ś. Piotra z nagrobkiem M. Haydn'a (ob.); kościół ś. Małgorzaty zbudowany r. 1485 wśród starego cmentarza; kościół benedyktynek z malowaniami na szkle z r. 1480, kościół uniwersytecki, i ś. Sebastyjana z grobowcem Paracelsa; zamek i rezydencyja arcybiskupia, pałac Mirabell (dziś cesarski); masztalnia arcybiskupia na 130 koni, jedna z najokazalszych (dziś koszary kawaleryi) z reitszulą o kilku galeryjach; pałac Neubau, szpital wojskowy (z klasztoru ś. Kajetana) i t. d. Nad miastem, na skale wznosi się zamek gotycki Hohen-salzburg. Na placu przed tumem stoi śpiżowa statua Panny Maryi przez Hagenauera, a za bramą Neuthor, wykutą w górze Mönchsberg, statua arcybiskupa Zygmunta III, hrabiego Schrattenbach. Na placu zamkowym (Residenzplatz) wznosi się fontanna marmurowa z r. 1668 i pomnik Mozarta, przy którego ustawieniu w r. 1840 znaleziono posadzkę mozaikową z czasów rzymskich. W szpitalu ś. Jan jest łaźnia rzymska. Okolice miasta powabne, mnóstwem są zdobne parków, domów wiejskich (will) dawniejszych i nowszych, jak: Hellbrunn i Klessheim (cesarskie), Aign książąt Schwarzenberg, Leopoldskron króla bawarskiego, Anif hrabiów Arco w stylu normandzkim, i t. d. Kąpiele szlamowe pod Leopoldskron. Porównaj: Zaunera: *Chronik von Salzburg* (2 tomy, 1813) i opis miasta (Salzburg, 1844).

Sał, jedna z rzek wpadających z lewej strony do rzeki Donu; powstaje z połączenia dwóch rzeczek Juruk-Sał i Kara-Sał. Nad brzegami tej rzeki, w roku 1111, książęta ruscy, pod dowództwem Włodzimierza Monomacha, odnieśli świetne zwycięztwo nad Połowcami (ob. *Połowcy*).

Sałamacha, potrawa u ludu na Rusi, o której kronikarz Gwagnin wspomina, papka z mąki, rodzaj prażuchy kleistej, omaszczonej mlekiem, serwatką albo słoniną.

Sałanta, mała rzeczka na Żmujdzi, uchodzi do rzeki Minii z lewej strony.

Sałanty (w języku litewskim *Salantaj*), miasteczko handlowe na Żmujdzi, na wysokim brzegu rzeki Sałanty zbudowane, dawne dziedzictwo możnej rodziny Gorskich. We dworze pobliskim znajduje się szacowne do historyi prowincyi archiwum, oraz biblioteka w dawne dzieła opatrzona i zbiór numizmatów krajowych, zebrany staraniem dwóch dziedziców Gorskich, starosty i kasztelana żmujdzkich. Kościół farny zaszczycony tytułem probostwa fundowany był w r. 1630 przez Mikołaja Passamowskiego z pomocą Stanisława Wojny, którego tu grobowiec się znajduje z r. 1649. Sałanty leżą w pięknej okolicy; lud wiejski wszędzie zamożny, wsie dobrze zabudowane. W miasteczku tem są kupcy dość majętni, lnem i siemieniem do Lipawy i Memla handlujący.

Sałapirogi, tej samej nazwy dwa jeziora w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Rykacieje, nad rzeką Szeszupą położone, pierwsze rozległe morgów dziesięć, drugie zaś morgów pięć.

Sałata, pod tą nazwą uchodzi bardzo wiele liści i korzeni różnych roślin, które rozmaicie przyprawione, jadają się zazwyczaj przy mięsie gotowaném lub pieczoném. Głównie pod nazwą *sałaty*, uchodzi roślina *Lactuca sativa* naukowo przez Linneusza przezwana, a takowa znaną jest wszędzie po ogrodach warzywnych i umyślnie tam dla użytku kuchennego uprawianą bywa. Zkądby zaś pierwotnie pochodziła, czy z pewnością z Azyi, niewiadomo. Ze sałaty ogrodowej czyli zwyczajnej jadają się tylko liście i to wtenczas, kiedy jeszcze w łodygę wyrastać nie poczyna. Sałata zwyczajna zwija się nieco w główkę i taka zowie się *głowiastą*. Inna jej odmiana zwana *rzymską*, nie posiada tej własności i jest czerwonawo-zieloną. Z tych dwóch głównych odmian sałaty, ogrodnicy z czasem wytworzyli sztuką mnóstwo (przeszło 50) innych jeszcze odmian, które się różnią między sobą barwą i wielkością liści, ich kruchością, miękością, składaniem się w główkę lub przeciwnie, a głównie wcześniejszem lub późniejszem wschodzeniem z nasion, zkąd powstały odmiany tak zwane ranne czyli wczesne, w najpierwszych dniach wiosny liście wytwarzające, odmiany latowe czyli późniejsze i odmiany jesienne a nawet zimowe, w zimie sałatki dostarczające. W cennikach nasion warzywnych, różne te odmiany sałaty powszechnie są zamieszczone, lecz nigdy nie ma tam jednej odmiany sałaty ogrodowej, która się *sałatą krakowską* albo *głąbikami* (ob. głąb) zowie. Sałata w końcu lata zakwita, a przed samem zakwitnięciem nacięta jej łodyga wysącza obficie sok mleczny, któren na powietrzu wysuszony, daje lek, zwany *Lactucarium* vel *Tridace*. Lek ten dopiero od roku 1801 przez doktora Duncana wprowadzony, dziś dosyć często bywa przepisywanym, działając podobnie jak opium. Inne gatunki sałat dzikich w lekarstwie używanych, są: *Lactuca virosa* Lin. i *L. Scariola* Lin. Rosną one po okopach, pustkowiach lub koło dróg i zarośli w całej Europie środkowej i południowej, a zbiera się z nich świeże ziele *(herba Lactucae virosae* et *Scariolae)*, celem wywarzenia z niego wyciągu *(extractum)* tegoż nazwiska, jeszcze dziś nawet gdzie niegdzie przepisywanego, w różnych stwardnieniach rakowatych, w zołzowych (skrofulicznych), kiłowych (syfilitycznych) i t. p.

wewnętrznie i zewnętrznie. Dawniej zaś wprost zielem (odwarem tego ziela) leczono zastoiny brzuszne, puchliny, żółtaczkę, kurcze piersiowe i wiele innych chorób. Jest jeszcze kilka innych roślin, do różnych rodzin należących (sałata *Lactuca*, należy, do rodziny złożonych, *Compositae*), których liście także jako sałata czyli raczej sałatka jadane bywają, jak np. roszpunka (ob.) rzeżucha (ob.), cykoryja (ob.), endywija i niektóre gatunki kapusty; korzenie zaś kilku roślin warzywnych pokrajane w talarki i octem z oliwą zaprawne uchodzą również na naszych stołach pod nazwą sałaty. *F. Be...*

Sałatka, ob. *Roszpunka* i *Rzeżucha.*

Sałaty, miasteczko na Litwie na granicy Kurlandzkiej, nad rzeką Mussą, o 5 mil od Birż odległe, Karaitami osiadłe, pamiętne utarczką d. 29 Lipca roku 1794.

Sałtykow, dom książęcy w Rossyi. Przodek jego Michał Pruszanin, w połowie XIII wieku przybył z licznym orszakiem do Nowogrodu wielkiego, ofiarując swe usługi przeciw Szwedom i Inflantom. Pochodził on od starożytnych władzców Pruss, Słowiańskiego plemienia, którzy uciskani przez Krzyżaków i Niemców, szukali schronienia na północy. O pochodzeniu tem świadczy herb spólny wielu rodom, wiodącym początek od tego domu, jakoto: Szejnów, Morozowych, Rusałkinów i innych. Herb ten znajdował się jeszcze r. 1816 na ratuszu miasta Torunia; jestto dzisiejszy pruski, z koroną książęcą i płaszczem. Przedniejsi z domu Sałtykowych byli Michał Sałtykow wojewoda, Jan i Mikołaj Sałtykowie, feldmarszałkowie; ostatni wyniesiony w r. 1814 na godność księcia rossyjskiego.

Sałtykow (Michał), syn Hleba, bojarzyn i wojewoda. W r. 1580 miał udział w zwycięztwie odniesionėm nad Filonem Kmitą, który z dziewięcią tysiącami jazdy zbliżał się pod Smoleńsk; w r. 1582 należał do wyprawy na Finlandyję; roku 1590 został okolniczym; r. 1591 car Teodor Iwanowicz posyłał go z Tatyszczewem, dla odebrania przysięgi od króla Zygmunta, na zachowanie zawartego w Warszawie na lat dwanaście rozejmu. W r. 1601 Sałtyków jeździł do Wilna, od cara Borysa, dla stwierdzenia z Zygmuntem III, zawieszenia broni, zawartego z Litwą na lat dwadzieścia. W dzień swego ztąd odjazdu, posłowie rossyjscy oglądali siedmioletniego Władysława, synaczka Zygmuntowego, który ich ujął swoim dowcipem i grzecznością. Za ukazaniem się Dymitra Samozwańca, Sałtykow zachowując wierność Borysowi, był wysyłany z księciem Dymitrem Szujskim do Brańska, dla zebrania tam licznego wojska. Po śmierci Borysa przeszedł na stronę Samozwańca i liczył się do najbliżej go otaczających; ale w czasie powstania, on jeden z pierwszych wystąpił przeciw niemu. Wasil Iwanowicz Szujski, wstąpiwszy na tron, usunął Sałtykowa ze dworu, ale dał mu dowództwo w Orzeszku; tutaj on mniemając że Samozwaniec zwyciężył, nazywał siebie jego namiestnikiem. Skopin ztąd go wypędził, a Sałtykow przyłączył się do stronnictwa tuszyńskiego. W wyprawionėm od niego poselstwie do Zygmunta, r. 1610, znajdował się w liczbie 42 Sałtykow z synem; ofiarowali oni koronę Rossyi królewiczowi Władysławowi. Do wojewodów pobliższych miast rozesłano kurendę z wezwaniem do przysięgi królewiczowi i łączenia się z Lachami. Zygmunt atoli życząc sam zostać carem, odwlekał pod różnemi pozorami przysłanie Władysława. Miasta, zachęcone przez patryjarchę Hermogenesa i Lapunowa, uzbrajać się zaczęły i liczne gromady ludu ściągały się pod Moskwę. Podczas starcia się z Polakami w Moskwie r. 1611, Sałtykow podpalił sam własny dom w stolicy. — **Sałtykow** (Jan), syn poprzedzającego, należał wraz z ojcem do posłów tuszyńskich,

wyprawionych do Zygmunta III, z ofiarowaniem korony Władysławowi. Złożył radzie czyli dumie bojarskiej w Moskwie traktat zawarty z hetmanem Żołkiewskim w Carowym Zajmiszczu; wyrugował Szwedów pod dowództwem Delagardie z Ładogi; Sałtykow podejrzywany o ścisłe związki z Polakami, wezwany przez Nowogrodzian, wycierpiawszy okrutne męki, przysięgał że jest niewinny; pomimo tego był wbity na pal. — **Sałtykow** (Piotr), rozpoczął służbę wojskową r. **1714** jako prosty żołnierz. Piotr I wysyłał go za granicę dla nauki marynarki, przebył on koło lat dwudziestu we Francyi, ale nie czując w sobie skłonności do służby morskiej, za powrotem do Rossyi został szambelanem i generałem; w r. **1758** pomagał generałowi Fermor do zajęcia Królewca. W r. **1759** rozbił Fryderyka II pod Kunnersdorfi wtedy cesarzowa Elżbieta mianowała go feldmarszałkiem; r. **1763** przeznaczony na głównodowodzącego w Moskwie. Umarł r. **1772**. — **Sałtykow** (Jan), był mianowany **1795** r. wojennym gubernatorem w Kijowie, a następnie w Moskwie, oraz feldmarszałkiem. Cesarz Paweł darował mu przeszło **6,000** włościan w prowincyjach zachodnich. Sałtyków umarł r. **1805**, zostawiwszy synowi **60,000** włościan. — **Sałtykow** (Mikołaj), urodził się r. **1736**, wszedł w służbę wojskową jako prosty żołnierz. W r. **1783** miał sobie powierzone wychowanie wielkich książąt Alexandra i Konstantego Pawłowiczów, później mianowany feldmarszałkiem, r. **1812** prezydował w radzie państwa. W r. **1814** podniesiony do godności dziedzicznego księcia państwa rossyjskiego. Umarł w późnej starości, bo w **80** roku życia, r. **1816**.

Samanis, tego samego nazwiska dwa jeziora w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Berzniki, w zlewie rzek Czarna i Marycha, wpadających do Hanczy Czarnej położone, pierwsze rozległe **33**, a drugie **7** morgów.

Samara, miasto gubernijalne gubernii Samarskiej, leży pod **53°11′** szerokości północnej i **67°45′** długości wschodniej, przy ujściu rzeki Samary do Wołgi. Zbudowane w końcu XVI wieku dla obrony od napadów Nogajców i Kirgiz-Kajsaków. W r. **1645**, w części miasta, nieopasanej rzekami Wołgą i Samarą, usypano wał ziemny z głęboką fossą, nadto zbudowano drewniane ogrodzenie z wieżami i strzelnicami. Za Piotra Wielkiego, przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije, Samara zaliczona do gubernii Kazańskiej, następnie (w r. **1719**) do Astrachańskiej; w r. **1780** po utworzeniu gubernii Symbirskiej, weszła do składu tejże; w końcu r. **1850** przeznaczona na miasto gubernijalne nowoutworzonej gubernii Samarskiej. Obecnie miasto zajmuje **528** dziesięcin i **1,540** sążni; nadto do miasta należą grunta i pastwiska, obejmujące **8,709** dziesięcin. Cerkwi ma **6**, domów około **1,800** (z tych około **120** murowanych). Liczba mieszkańców wynosi **34,131** głów płci obojga (w r. **1863**). Fabryk i zakładów: żelaza lanego (surowcu) **2**, skór **6**, mydlarni **2**, do topienia łoju **13** i t. d.; prócz tego, kuźni **31** i wiatraków **36**. W ogóle liczba fabryk i zakładów w obwodzie miasta i na gruncie miejskim wynosi **117**. Wyroby (oprócz łoju do Petersburga wywożonego) sprzedają się w samej Samarze i na pobliższych jarmarkach i targach. Na jarmarki miejskie (**3**) przywożą towarów różnych, tudzież przypędzają bydła i koni, za summę w ogóle około **400,000** rs., z których połowę przeszło sprzedają. Samara jest jednym z najważniejszych w Rossyi składów pszenicy; w jednem z lat ubiegłych przywieziono tu przeszło **720,000** czetwierti. Rzemiosłami mieszkańcy trudnią się bardzo mało; w ogóle liczba wszystkich rzemieślników dochodzi do **800** ludzi. Z zakładów naukowych: gimnazyjum, szkoła powiatowa i elementarna; z dobroczynnych:

szpital miejski. Nadto znajduje się w mieście ogród publiczny (Strukowski) z foxalem. *J. Sa.*

Samara, rzeka, początek bierze w powiecie Orenburgskim, w zachodnich stokach Syrtu Ogólnego, o 9 prawie mil od miasta Orenburga; wpada do Wołgi z lewej strony pod miastem Samarą, przebiegłszy około 57 mil drogi. Płynie zakrętami i bieg ma dość bystry; szerokość jej do 25 sążni dochodzi; prawy brzeg ma wyniosły, miejscami górzysty, lewy jest nizki. Podczas pełnej wody, pływają Samarą statki wszelkiego rodzaju i nazwy, aż do Bobrowskiego młyna, leżącego o 7 mil od ujścia. W innych porach roku, dla małej wody i niedostatku drzewa, nie jest żeglowną. Z przystani Czernoreczeńskiej przywożą rocznie Samarą rządowej soli ileckiej za summę około 250,000 rs. *J. Sa...*

Samarkand, niegdyś stolica, obecnie drugie miasto Wielkiej Bucharyi, leży na wschód Buchary, nad Serafchan czyli Kohik, w dolinie Sogd, w okolicy żyznej, licznemi kanałami uwodnionej. Miasto to zabudowane po większej części drewnianemi domami, liczy 10,000 ludności, trudniącej się wyrobami skór, materyj wełnianych i papieru. Od półtrzecia tysiąca lat blizko Samarkand jest jednėm z najznaczniejszych miejsc składowych i zbiorowych handlu indyjsko-azyjatyckiego krajowego i karawanowego. W odległej starożytności miasto to nazywało się Marakanda i było stolicą prowincyi Sogdiana, która za czasów Alexandra Wielkiego została spustoszoną.—W Wiekach Średnich Samarkand był zajęty przez Arabów, a w XIII wieku dostał się pod panowanie Mongołów. Timur czyli Tamerlan obrał to miasto za swą rezydencyję i założył w niėm w końcu XIV wieku szkołę wyższą, która się wkrótce stała głównėm siedliskiem teologii i literatury mahometańskiej w Azyi Środkowej i dotąd istnieje. Do szkoły tej przyłączone jest obserwatoryjum astronomiczne. Z 250 meczetów gród ten niegdyś zdobiących, znaczna jeszcze utrzymała się liczba. Że w podziemiach miejscowego zamku, z największą troskliwością i ostrożnością strzeżony jest ogromny skład rękopismów i książek, w językach greckim, syryjskim, georgijskim, armeńskim, arabskim i t. d., które Tamerlan ze wszystkich stron pozgromadzał i że dla rozpoznania bogactwa tego nieoszacowanego skarbu starożytnej literatury, potrzebaby długiego lat szeregu, o tem daje wiadomość *Biblijoteka warszawska* z r. 1849, II, str. 368.

Samarska gubernija, graniczy na północ z gubernija Kazańską i Orenburgską; na wschód z gubernija Orenburgską; na południe z gubernija Astrachańską; na zachód z gubernija Saratowską i Symbirską. Utworzona w końcu roku 1850 (otwarta d. 1 Stycznia v. s. 1851 r.) z powiatów sąsiednich gubernij, a mianowicie Orenburgskiej (powiaty: Bugulmiński, Bugurusłański i Buzułukski); Saratowskiej (powiaty: Nowouzieński i Nikołajewski) i Symbirskiej (powiat Saratowski z częściami powiatów Syzrańskiego i Samarskiego, leżącemi na lewym (łącznym) brzegu Wołgi). Zajmuje powierzchni 3,063 mil kw.; dzieli się na siedm powiatów, w których miasta powiatowe: *Samara*, miasto gubernijalne (ob.), Bugulma (5,050 mieszkańców płci obojga), Bugurusłan (6,507 mieszk.), Buzułuk (8,800 mieszk.), Nikołajewsk (7,213 mieszk.), Nowy Uzeń (6,659 mieszk.) i Stawropol (4,652 mieszk.). Oprócz nadzwyczajnej plenności, gubernija Samarska odznacza się jeszcze szczególną dogodnością odbytu jej zasobów zbożowych. Z północy i północo-wschodu płynie spławna rzeka Kama; z zachodu na rozległości $128^1/_2$ mil, gubernija przytyka do lewego brzegu Wołgi, tej głównej drogi naturalnej, którą się odbywa ruch handlu zbożowego we wschodniej części Rossyi. Temi dwiema rzekami gubernija Samarska spławia najznaczniejszą część swych zapasów zbożowych.

Z wołgskich i kamskich przystani zboże idzie do mniej urodzajnych, głównie do Petersburga, tak na użytek miejscowy, jak też na handel zagraniczny. Rolnictwo wszędzie prawie w gubernii Samarskiej jest panującém. Wszystkie inne zarobki stanowią zajęcie tylko w oddzielnych gminach i osadach tej lub innej miejscowości. Tak, w jednych włościanie trudnią się głównie furmanką, w drugich, pszczolnictwem i t. d. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi **1,631,164** głów płci obojga (w r. **1861**). Z tych, oprócz wyznających panującą religiję grecko-rossyjską, było: katolików **25,972**, lutrów i kalwinów **49,104**, mahometan **135,436** i lamaitów **3,756** głów płci obojga. Klimat jest w ogóle umiarkowany i zdrowy. Plantacyje tytoniu w kwitnącym stanie. Hodowanie bydła znacznie rozwinięte; w niektórych powiatach (Buzułukskim i Bugurusłańskim) trudnią się hodowaniem owiec cienkowełniastych. Połów ryb w rzece Wołdze stanowi ważną gałąź przemysłu miejscowego. W powiecie Bugurusłańskim znajdują się Sergijewskie siarczane wody mineralne, najwięcej po Kaukazkich zwiedzane. W powiecie Nowouzieńskim leży sioło Pokrowskoje, zasługujące na wzmiankę pod względem rozległości i urządzenia; było ono pierwszą w stepach Samarskich zaludnioną miejscowością. *J. Sa...*

Samaryja, miasto w Palestynie, o szesnaście godzin drogi od Jeruzalem na północ położone, tak nazwane od góry, na której było zbudowane przez szóstego króla Izraela Amri, który tu obrał sobie pomieszkanie. Zdobył je r. **721** Salmanazar i zaludnił osadnikami cudzoziemskiemi; stała się później twierdzą, którą zburzył Jan Hyrkan. Herod Wielki, wzniósł tu świątynię na cześć Augusta i wymurował miasto *Sebastia*. Koło czasów Jezusa Chrystusa nazwano Samaryją całą okoliczną krainę między Judeą i Galileą.

Samarytanie. Tak nazywają się mieszkańcy Samaryi, a szczególniej pokolenie mięszane ludności Izraelitów pozostałych w kraju, po zawojowaniu assyryjskiém, tudzież osadników pogańskich, przesiedlonych tutaj z Babilonu, Coutha (dla tego też Kuthejczycy u Żydów nowożytnych brani są za jedno z Samarytanami), z Hamath i innych miejsc. Ci Samarytanie, u których cześć Jehowy zachowała pierwszeństwo, chcieli należeć do odbudowania drugiej świątyni w Jeruzalem, ale byli odepchnięci przez żydów jako heretycy; ztąd coraz większa nienawiść między dwoma pokoleniami. Skutkiem tego Samarytanie założyli przy spółdziałaniu Manassesa, kapłana z Jeruzalem, który nie chciał rzucić żony poganki, szczególne wyznanie i zbudowali świątynię na górze Garizim, blizko Sichem (dzisiejsze *Nabulus*). Z Manassesem przeszło do Samarytanów wielu innych żydów, którzy także pożenili się z kobietami obcemi; znajdowało się między innemi nie mało kapłanów, zwabionych korzyściami jakie im przyznawał Sanneballat, teść Manassesa, co dokonalo rozdwojenia między nimi a żydami (r. **409** przed nar. J. Chryst.). Tę świątynię zburzył r. **129** przed Chryst. Jan Hyrkan; ale miejsce gdzie była, pozostało świętem dla Samarytanów. W tym celu opierają się na słowach Mojżesza (ks. V, p. **27**), gdzie w ich texcie *Garizim* zastępuje słowo *Hebal*. W ostatnim wieku spotykano jeszcze Samarytanów w Egipcie, Damaszku, Askalonie, Cezarei i w innych miejscach. Dzisiaj w całej Samaryi i poblizkiej okolicy, jak mówi Hołowiński w *Pielgrzymce*, jest sześćdziesiąt rodzin, które przychodzą na większe święta do Napluzy. Żadnej wątpliwości nie ulega, że ci Samarytanie nie są zabytkiem Izraela, ale Kutejczyków. Samarytanie w ogóle są słuszniejsi i silniejszej budowy od żydów, nie mają, jak Hebreje, podługowatej i wysokiej twarzy, lecz przeciwnie, oblicze ich szerokie, policzki pełne i kości przy skroniach wydatne; słowem, widać w nich jakieś pokrewieństwo z Kurdami, Turko-

manami i innemi ludami tegoż pokolenia. — Pięć ksiąg Mojżeszowych czyli Pentateuch jest księgą świętą u Samarytanów, a Mojżesz jedynym prawdziwym prorokiem. Odrzucają wszystkie inne księgi Biblii hebrejskiej i wszystkich innych proroków uważają za fałszywych, a Salomona za czarnoksiężnika i bałwochwalcę; imię Ezdrasza, wymawiają ze złorzeczeniem. Wyznają jedność Boga w całej ścisłości; stworzenie świata z niczego, jest głównym dogmatem ich wiary. Rozróżniają świat widomy i niewidomy: ten ostatni jest siedliskiem aniołów, za pośrednictwem których był ludziom objawiony zakon. Wszystko dobre wyprowadzają z zachowania przykazań, nadewszystko ze święcenia Sabbatu i obrzezania. Obchodzą święta przepisane prawem mojżeszowém. Wierzą w zmartwychwstanie ciał, w życie przyszłe i kary w niém. Ewangelija ś. Jana świadczy (4, 25), że w czasach Jezusa Chrystusa oczekiwali przyjścia Messyjasza; toż samo i w późniejszych wiekach i nazywali go *Haszaheb*, to jest ten który przychodzi. Ich Pentateuch, pisany starożytném pismem, zwaném *samarytańskiém*, bez samogłosek, różni się w niektórych miejscach od żydowskiego. Posiadają oni tłómaczenie na język samarytański, dyjalektu aramejskiego, mający wiele słów i form hebrejskich. Ich liturgija i rytuał ułożone są w tym dyjalekcie, tudzież znaczna liczba pieśni religijnych albo psalmów. Odkąd język arabski stał się ich mową potoczną, przełożyli na nią Pentateuch, oraz psalmy i liturgiję. Mają także pod nazwą *Księgi Jozuego*, kronikę od czasów Jozuego do Konstantyna (ogłosił Juynboll, w Lejdzie, 1848 r.), równie jak kronikę Abul-Facza, idącą do XIV wieku, oraz kilka dzieł dogmatycznych i biblijnych. Wiadomości o Samarytanach podali Skaliger, Ludolf, Sylvestre de Sacy, którzy pisząc do nowożytnych Samarytanów po arabsku lub hebrejsku, otrzymali szczegóły o ich religii i obyczajach. Sacy wydał te listy w dziełem: *Notices et extraits des manuscrits de la bibliothèque du Roi* (Paryż, 1831, tom 12). Juynboll pisał *Commentarii historiae gentis Samaritanae* (Lejda, 1846). Znajdują się także wiadomości o Samarytanach w tomie 3-cim dzieła Robinsona *Palaestina*. *L. R.*

Samarytanka. Ewangelija, według ś. Jana, w rozdziale IV, opisuje nader ważny szczegół z życia Jezusa Chrystusa, w następnych słowach: „Jezus opuścił Żydowską ziemię i szedł do Galilei, a musiał przejść Samaryję. Przyszedł tedy do miasta, które zowią Sychar, blizko pola, które dał Jakób Józefowi, synowi swemu. A była tam studnia Jakóbowa. Jezus tedy spracowany z drogi, siedział tak nad studnią. Było samo południe. W tém przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę. Rzekł jej Jezus: daj mi pić. Bo uczniowie jego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy. Rzekła mu tedy Samarytańska niewiasta: Jakże ty będąc żydem, prosisz u mnie Samarytanki pić? bo żydowie nie obcują z Samarytany. Odpowiedział Jezus: Gdybyś wiedziała dar Boży i kto jest coć mówi: Daj mi pić, tobyś go prosiła, a dałby ci wodę żywą. Panie, rzekła niewiasta, nie masz i czém czerpać, a studnia jest głęboka; zkądże masz wodę żywą? Czyż jesteś większy jak ojciec nasz Jakób, który nam studnię dał i sam z niej pił i synowie jego i dobytek jego.” Odpowiedział Jezus: każdy który pije z tej wody, znowu będzie pragnął: lecz ktoby pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale woda którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku żywotowi wiecznemu. Rzekła do niego niewiasta: Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła. Rzekł jej Jezus: Idź, zawołaj męża swojego, a przyjdź tu. Odpowiedziała niewiasta: Nie mam męża. Rzekł jej Jezus: Dobrześ powiedziała, boś miała pięciu mężów, a teraz którego masz, nie jest twoim mężem. Toś praw-

dziwie powiedziała. Rzekła mu niewiasta: Panie, widzę żeś prorok. Ojcowie nasi chwalili na tej górze (na Garizim), a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, kędy potrzeba chwalić. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, wierz mi, że przyjdzie godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca. Wy chwalicie co nie wiecie, my chwalimy co wiemy, bo jest zbawienie z Żydów. Ale przychodzi godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie. Rzekła mu niewiasta: Wiem że przyjdzie Messyjasz, którego zowią Chrystusem, gdy tedy przyjdzie, oznajmi nam wszystko. Rzekł jej Jezus: Jam jest który z tobą mówię. A natychmiast przyszli uczniowie jego i dziwowali się, że z niewiastą mówił, jednak żaden nie rzekł: O co pytasz, albe co z nią rozmawiasz. Zostawiła tedy wiadro niewiasta i szła do miasta i mówiła ludziom: Pójdźcie a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła. Nie ten li jest Chrystus? — A przeto, wyszli z miasta i szli do niego. A tymczasem prosili go uczniowie, mówiąc: Rabbi, jedz. A on im rzekł: Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. Mówili tedy uczniowie między sobą: Alboć mu kto jeść przyniósł? Rzekł im Jezus: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał. Czyż nie mówicie, że jeszcze cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Oto powiadam wam, podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwom. A z miasta onego wielu Samarytanów uwierzyło w niego dla słowa niewiasty świadectwo dającej, że mi wszystko powiedział, com jedno czyniła. Gdy tedy przyszli do niego Samarytanie, prosili go aby tam został i mieszkał tam dwa dni i daleko więcej ich uwierzyło dla mowy jego, a niewieście mówili, że już nie dla twych słów wierzymy, bośmy sami słyszeli i wiemy że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata.” A po dwu dniach wyszedł ztamtąd i odszedł do Galilei. „Charakter prawdy przebija się w tém opowiadaniu z czarującą, a niepodobną do naśladowania prostotą! Co za niewypowiedziana miłość i litość wcielonego Słowa, którego pokarmem zbawienie ludzkie! Prostej, grzesznej Samarytance odsłania najwyraźniej bóstwo, posłannictwo, dary Ducha Ś-go i powszechne rozszerzenie prawdy niebieskiej, kiedy pospolicie Chrystus rad przed innemi ukrywać bóstwo swoje. A przez to dał poznać, że są godniejsze łaski i objawienia skarbów żywota dusze proste, choćby nawet przez ułomność lub niewiadomość były skalane grzechami, jak ludzie faryzejskiej cnoty, wolni wprawdzie od zmysłowych uchybień, ale są kamiennego serca i przewrotnego rozumowania. Obraz Samarytanki grzesznej i zmysłowej, ale razem tak prostej i pokornej, tak chętnie przyjmującej prawdę i zdolnej w czułości serca wznieść się do wyobrażeń wyższych i szlachetnych, dziwnie zachwyca. Jakże Bóg łaskawy chcącym się poprawić, łatwo przebacza, bo oto nagle z grzesznicy i Samarytanki, staje się szczęśliwszą od proroków, zwiastunką i apostołką Zbawiciela w Sychar. To miejsce ubłogosławione leży od Napluzy o dwadzieścia kilka minut drogi; lecz że są bliższe źródła, więc rzadko tu przychodzą po wodę, tylko pielgrzymi i wędrowcy czasem nawiedzą święte źródło, ten symbol wody żywota. O tej Samarytance wiele jest podań na Wschodzie między chrześcijanami; i tak, ma się nazywać Fotyna, a za czasu Nerona miała się udać do Afryki i nawrócić całą Kartaginę do wiary chrześcijańskiej. Studnia głęboka, w niewielkiej odległości od grobu Józefa, nazywała się Jakóbową i do dziś dnia zowią ją *Bir-Jakób*, lecz częściej zowią po prostu *Ain-Balala*, to jest oko kamienia czyli źródło. Dawniej nad tą studnią zbudowała święta Helena kościół i klasztor, w którym przeszło sto zakonnic poświęcało się Bogu. Beda widział tu kościół w kształcie kwadratowego krzyża, a we

środku było źródło Jakóba; książę Radziwiłł Mikołaj Sierotka widział tylko studnię zawaloną kamieniami. Teraz nad świętą krynicą wznosi się w kształcie kaplicy meczecik sklepiony, bo i moslemini mają to miejsce w poszanowaniu, którzy sklecili tę budowę z ruin dawnego kościoła, jak to widać z głazów obrobionych dawnym rzymskim sposobem i dwóch kolumn z kapitelami korynckiemi. Wewnątrz meczeciku pokazują ogromny kamień granitowy, co był dawniej przy studni i na nim, wedle podania, siedział Zbawiciel w czasie rozmowy z Samarytanką. Na granitowym kamieniu, mówi arcybiskup Hołowiński w *Pielgrzymce* (Wilno, 1842), rozłożyliśmy nasz ołtarz podróżny i spełniłem świętą ofiarę, która od bardzo dawnych czasów nie była tu sprawowaną. Po skończonej mszy świętej odczytałem głośno Ewangeliję, opisującą tę rozmowę Zbawiciela z Samarytanką. *L. R.*

Sambija czyli *Samlandyja*, jedna z dwunastu prowincyj Prus dawnych, której granice stanowiły rzeka Lipiec i Wylewek Wiślany od południa, morze Północne od zachodu, Rusna czyli *Kurisch-haff* od północy, a rzeką Dejna od Litwy. Voigt jest za pokrewieństwem Sambii ze Żmujdzią; lecz wszystko przemawia za jej rodowością Polską. Kraina ta, za świadectwem Pliniusza, dostarczała przez Węgry Włochom bursztynu. Jakoż dotychczas, zaczynając od Piławy, cały brzeg morski zachodni najobfitszy jest w ten produkt, a do Węgier inaczej bursztyn dostać się nie mógł jak przez Polskę, z czego wypada, że za czasów Rzymskich znaczny handel miał miejsce w Polsce. Sambija pierwszy raz podbita została w r. 1254 przy pomocy Ottokara księcia Czeskiego, który nadał imię swoje Królewcowi, zwanemu od Polaków Królów grodem (Długosz II 33). Na korzyść tego miasta i prowincyi. Zygmunt August w r. 1560 d. 8 Marca nadał przywilej uniwersytecki, porównywający uczniów i nauczycieli wszechnicy w prerogatywach z prawami służącemi akademii Krakowskiej. *C. B.*

Samborz, *Sambor* (Samboria), miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Przemyskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Samborskim nad Dniestrem, śród borów, w okolicy żyznej, w położeniu górzystem i malowniczém, pierwotnie o dwie mile na południe od dzisiejszego, to jest nowego miasta założone, na około zamku, wzniesionego przez książąt Ruskich według podania ludu. Gdy stare miasto zgorzało, mieszkańcy przenieśli się do nowej osady, która roku 1419, na mocy przywileju Władysława Jagiełły, na miasto została zamieniona i licznemi obdarzona swobodami. Do bawiącego tu r. 1451 Kazimierza Jagielończyka, przybyli od królowej matki Zofii i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego wysłani: Jan Ligęza kasztelan biecki i Jan Długosz kanonik krakowski, prosząc o prywrócenie po śmierci Świdrygajłowej Łucka do Polski. Zjechała także z licznym bojarów orszakiem ciotka królewska Maryja, wdowa po Eliaszu hospodarze Multan, błagając o pomoc dla syna swego Alexandra. Miasto r. 1498 przez Turków i Tatarów zniszczone. r. 1499 od króla Jana Olbrachta na lat 10 od wszelkich podatków uwolnione zostało. Dzierżawca starostwa Samborskiego Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski r. 1530 miasto murem, wałami i przekopem opasał. Posiadaczka zaś tegoż starostwa, królowa Bona, na borach okolicznych polować lubiła. Ona dała 50 złp. na nowo przez mieszczan za pozwoleniem królewskiem r. 1542 wystawiony wodociąg; król zaś pewne podatki na utrzymanie rur i muru przeznaczył. Żydom na których żalili się mieszczanie, iż przeszkadzają im w handlu, Zygmunt wynieść się kazał z miasta na wieczne czasy; jednakże r. 1551 pozwolił im uczęszczać na jarmarki z warunkiem, że im niewolno kupczyć w dni targowe,

Zygmunt August r. 1553 pozwolił mieszkańcom wyznania greckiego posiadać domy przy ulicy oddawna przez nich zamieszkanej, trudnić się rzemiosłami i wystawić cerkiew za murami miasta. Tenże król r. 1559 pewne do skarbu wnoszone podatki miejskie, wiecznemi czasy ustąpił miastu na utrzymanie murów. Roku 1590 sejmujące stany, Zygmuntowi III i następnym monarchom nadały Samborskie wielce intratne starostwo, zamieniwszy je w dobra stołowe królewskie czyli tak zwaną ekonomią. Roku 1605 Dymitr Samozwaniec zawarł tu umowę z starostą Samborskim Jerzym Mniszchem, wojewodą Sandomierskiem a zarazem i Żupnikiem Ziem Ruskich, że skoro w Moskwie na tronie carskim osiędzie, córkę jego Marynę poślubi za żonę. W czasie wojny szwedzkiej przybiegli na pomoc górale ruscy (Bojki) r. 1657, obronili miasto od łupieży nieprzyjacielskiej. Roku 1696 wojsko polskie zawiązawszy konfederacyją pod laską Bogusława Baranowskiego celem uzyskania zaległego żołdu, rozłożyło się w Samborzu i okolicach, gdzie wielkich dopuszczało się nadużyć i zdrożności. Wojna Szwedzka za Augusta II doniszczyła miasto, a r. 1707 pozostali po zarazie morowej mieszkańcy całkiem je opuścili. Tenże król r. 1732 pozwolił żydom na gruncie zamkowym osiadać, kupiectwem i rzemiosłami się trudnić. August III r. 1763 przez poprzednika swego żydom dany przywilej potwierdził. W r. 1766 do ekonomii Samborskiej należały trzy miasta (nowy i stary Sambor i Stara-sól), kluczów siedm, krain (dzierżaw) siedm, tyleż żup solnych i wsi 132. Kazimierz Pułaski (ob.) konfederat Barski, nie wiedząc że brat jego Franciszek zamknął się w mieście, żwawo nacierać począł roku 1769; walczono z obu stron, nim poznano grubą pomyłkę. Marcin Radymiński 50 Samborzanów z nauki w piśmiennictwie polskiem znanych narachował, wielu nawet nie wymieniwszy, ani samego siebie. Pierwszeństwo jednak między wszystkimi ziomkami swymi Grzegorzowi Wigilancyjuszowi przyznaje. Znakomity ten poeta łaciński, pospolicie Samborczykiem *(Samboritanus, Roxolanus, Ruthenus)* zwany, urodzony r. 1523, zmarł r. 1573 kanonikiem S. Floryjana w Krakowie. Księgozbiór swój szkole Samborskiej przekazał, oddając pod dozór i zarządzenie plebana lub magistratu. Oprócz fary były tu kościoły przy klasztorach: Dominikanów, Missyjonarzy, Bernardynów, Brygitek, Jezuitów i ci ostatni aż do r. 1773 utrzymywali tu szkoły. Starostwo Samborskie rocznie 18,000 beczek soli płaconych po gr. 48 dostarczało województwom wielkopolskim. Miasto w r. 1850 liczyło 10,000 mieszkańców. Znajduje się tu urząd cyrkułowy, administracyja dochodów skarbowych, sąd górniczy, sąd karny, magistrat, szkoły normalne i gimnazyjalne, ekonomja skarbowa i starożytny klasztor księży Bernardynów r. 1406 fundowany, z nagrobkiem wojewody Chomentowskiego, byłego posła rzeczypospolitej polskiej do Porty Ottomańskiej. Miasto przyozdobione pięknemi domami i ratuszem w rynku, jest dość handlowe. *C. B.*

Samborza (Grzegórz z), ob. *Grzegórz Wigilancyjusz z Samborza*

Sambre (po łacinie *Sabis)*, lewe przyrzecze rzeki Maas, bierze początek na wschodniej stronie źródeł Skaldy, w lesie de La-Haye-Cartigny, w departamencie francuzkim Aisne; potém przepłynąwszy zachodni koniec Ardennów, w departamencie du Nord, dotyka miast Landrecy i Maubeuge i wreszcie wpływa do Belgii, gdzie przebiegłszy około 24 mil ma ujście przy Namur. Poczynając ad Landrecy, w ogóle przez 22 mile jest spławna. Brzegi jej koryta są po większej części strome, niekiedy skaliste i ścieśnione. We Francyi przypływają do niej mała i wielka Helpa z prawej strony, w Belgii Hante i Heure z prawej, a Piéton i Orneau z lewej. *Kanał Sambre* prowadzi ku połu-

dniowi do rzeki Oise, tym sposobem łączy rzekę Maas z łożyskiem Sekwanny i ma 9 mil długości. Dawniejszy departament francuzki Sambre-Maas, miał 82 mil kw. i 181,000 mieszkańców a stolicą jego było Namur; w r. 1815 w części zamieniony został na belgijską prowincyę Namur, w części zaś przyłączony do Liège. Nad brzegami Sambry stoczone były rozmaite bitwy. I tak, już w 56 r. przed Chr. Cezar pobił tu Nerwianów. Między 10 Maja a 4 Czerwca r. 1794, francuzi pod Jourdan'em sforsowali sambryjską linią sprzymierzonych, stoczywszy bitwy pod Rouvroi, Merbes-le-Chateau i Gosselies.

Samhiri (Ignacy Antoni), patryarcha katolicki w Syryi, urodzony w Mossul w Mezopotamii w r. 1801, pochodził z sekty Jakobitów i był sekretarzem ich patryjarchy, który go w r. 1826 wyświęcił na swego biskupa koadjutora. Czytanie niektórych dzieł katolickich, skłoniło go do odstąpienia swego wyznania w r. 1827 i przejścia na łono Kościoła rzymskiego, w czém wielu pomiędzy duchownymi i świeckimi swymi spółwyznawcami znalazł naśladowców. Patryjarcha Jakobitów, chcąc powstrzymać tak postępujące nawracanie, otrzymał od sułtana upoważnienie do uwięzienia Samhiri. Po ośmiu miesiącach zamknięcia w Mardin, za wstawiennictwem konsula francuzkiego wypuszczony na wolność, przebiegał Syryją, krzewiąc wszędzie wiarę katolicką. Nowe prześladowania zniewoliły go udać się do Konstantynopola, gdzie poparty wpływem ambassadora francuzkiego, sprawę swoją pomyślnie przeprowadził. W r. 1841 powróciwszy do Syryi, zajął trzy kościoły jakobitów, jakkolwiek liczba tych wyznawców nad katolikami przemagała. Oburzony tém patryjarcha, starał się podniecić nań muzułmanów, lecz usiłowania jego, przy zapewnionej od czasów wojny wschodniej opiece dla katolików, skutku nie odniosły. W r. 1853 Pius IX mianował go wikaryjuszem apostolskim i patryjarchą Antyjochii z rezydencyją w Mardin. W r. 1855 Samhiri w interesie swego Kościoła odbył podróż do Rzymu i Paryża i wtedy sekretarz jego, ksiądz Jan Mamarbaschi, wydał wiadomość o sprawach nowego patryjarchy, pod tytułem: *Les Syriens catholiques et leur patriarche Mgr. Samhiri* (Paryż, 1856 roku). Umarł w 1864 r.

Samica, w języku flisów i orylów, samicą zowią główny nurt koryta Wisły, względem łachy, to jest odnogi.

Samlandyja, ob. *Sambija.*

Samnitowie, *Samnites,* starożytny lud w Środkowych Włoszech, pochodzenia sabellskiego, byli często przez Rzymian nazywani Sabellami, przez Greków Saunitami. Według podania byli potomkami młodzieży sabińskiej, która przeprowadzona przez byka od Marsa nadesłanego, osiadła zbrojnie i rozpostarła się w krainie oskijskiej, nadawszy jej nazwisko Samnium. Później odłączyło się plemię Frentanów i osiadło na północo-wschód, jako też plemię Hirpinów, które zajęło okolicę południowo-wschodnią. Ludy te pozostały jednakże w związku z Samnitami i były do nich zaliczane. Kraj Samnitów lesisty i w pastwiska obfity, posiadał wszelkie korzystne warunki do hodowania bydła, był dobrze zabudowanym i znaczne jego obszary zajęte pod uprawę drzew oliwnych. Lud Samnitów był waleczny, wojenny, przywiązany do wolności, przemieszkiwał po większej części w górach; żyjąc pod ustawami demokratycznemi, był podzielony na kantony niezależne od siebie, lecz w związek połączone i w wojnach wspólnego wodza wybierające. Wojownicy Samniccy znieśli panowanie Etrusków w Kapui w r. 440 przed Chr. i greckie w Cumae r. 419. Z ich połączenia się z Oskami pochodził lud Kampanów. Język i pi-

smo oskijskie były upowszechnione w całej krainie Samnium. Lukanie i Mamertyni także początek swój wywodzili od Samnitów. Z Rzymianami zawarli Samnitowie w r. 354 przed Chr. przyjazne stosunki. Lecz gdy Kampanowie zagrożeni przez Samnitów, wezwali pomocy Rzymian, wybuchła w roku 343 pierwsza wojna samnicka, w której Marcus Valerius Corvus pokonał Samnitów u podnóża góry Gaurus i pod Suessula, poczém w r. 341 pokój nastąpił. Druga wojna samnicka trwała od 326—304 r. przed Chr. W wojnie tej z zmiennem szczęściem prowadzonej, po znacznych korzyściach odniesionych przez konsulów rzymskich, wódz samnicki Pontius w r. 321 zwabił wojsko rzymskie do ciasnych wąwozów pod Caudium, gdzie Rzymianie znienacka napadnięci i otoczeni, zmuszeni byli najhaniebniejszemi warunkami wolność swą okupić. Zabrane do niewoli wojsko, złożywszy broń, z konsulami na czele, znaglone było przechodzić pod jarzmem. Lecz Rzymianie wkrótce pomścili się za zadaną hańbę. Konsul Papirius Cursor i dyktator Fabiusz jedne po drugich odnosili zwycięztwa; wreszcie zawarto pokój w r. 304. Trzecia wojna Samnicka powstała w r. 298, gdy Rzymianie stanęli w obronie Lukanów, przez Samnitów zaczepionych. Samnitowie połączyli się z Etruskami i Gallami; pomimo tego w kilku walnych bitwach pokonani, zmuszeni zostali prosić o pokój, który przyszedł do skutku w r. 290. Gdy w r. 282 Samnitowie na nowo oręż przeciw Rzymianom podnieśli, silne znaleźli poparcie w Pyrrhusie, królu Epiru; ale po usunięciu się tegoż z Włoch, zostali przez Rzymian ujarzmieni. Nowe powstanie w r. 268 szybko było przytłumione. Pod panowaniem rzymskiem otrzymali prawa służące sprzymierzeńcom (socii). W drugiej wojnie punickiej część Samnitów przez czas niejakiś stanęła po stronie Hannibala. W wojnie z sprzymierzonymi w r. 90 przed Chr. znów Samnitowie stali się groźnymi dla Rzymian, odnieśli kilka zwycięztw i nie złożyli broni mimo ukorzenia się innych sprzymierzonych, a w r. 87 powołani przez Cynnę, połączywszy się z nim i z Maryjuszem, za przyrzeczeniem zupełnych praw obywatelstwa, tworzyli wraz z Lukanami i Kampanami oddzielną armiję. Wojsko ich liczące 40,000 ludzi posunęło się pod Rzym, stanęło do walki przeciw Sulli r. 82 i w morderczej bitwie zupełnie pokonaném zostało. Do tego zwycięztwa głównie przyczynił się Krassus. Sześć tysięcy jeńców na rozkaz Sulli zostało zamordowanych. W następnym roku Samnium i Lukanija zostały okropnie spustoszone; po zupełnem prawie wytępieniu mieszkańców, kraj był na nowo przez osadników zaludniony.

Samo, początkowo wódz a następnie książę czy król narodu czeskiego i ościennych Słowian, rodem z osad słowiańskich czyli z zachodnich krain Weletów w Niderlandach, opanowanych przez króla frankońskiego Dagoberta. Wyćwiczony w sztuce wojennej tego narodu, mądry i odważny, przybył z drużyną na pomoc Czechom w wojnie przeciwko Awarom, którzy przybywszy z nad Uralu, założyli silne państwo w dzisiejszych Węgrzech (około 563 roku). Samo stanął w Czechach r. 622 jako oswobodziciel; zjednoczył siły całego narodu i zwyciężył Awarów w wielu krwawych bitwach, czém osłabił potęgę tego mocarstwa. To było powodem, że już 627 r. otrzymał monarsze rządy i władztwo swe rozciągnął daleko na wszystkie strony aż do Alp Styryjskich, gór Tatrzańskich, rzeki Menu, a na północ za Sprewę i Hawolę do morza Baltyckiego i Niemieckiego. Kronikarz Fredegard mówi, że wojownik ten dał początek wielkiemu państwu Słowiańskiemu, którego Czechija była sercem a stolicą Wyszehrad, stanowiący dziś jedno z przedmieść Pragi. Samo wiódł od r. 630 krwawe wojny z królem frankońskim, Dagobertem, swoim zachodnim

sąsiadem, do czego dała powód jakaś krzywda, wyrządzona Frankom przez Samo'na. Dagobert wysłał poselstwo z żądaniem wynagrodzenia. Samo nie przyjął posłów; w końcu zgodził się pod warunkiem wynagrodzenia Słowian za krzywdy wyrządzone przez Franków. Nieprzyjaciel wkroczył do teraźniejszych Czech, gdzie Samo czekał go pod Tuhosztiem, teraźniejszemi Damażlicami, w obronnym obozie. Frankowie zostali odparci za góry. W tym czasie książę Serbów między Labą i Salą, imieniem Derwan, uznał zwierzchnictwo Samo'na; książę Turyngii wkrótce potém zawarł z nim przymierze przeciwko braciom swym, a tym sposobem i przeciwko ojcu. Samo, zabezpieczywszy się od zachodu, zamierzył zjednoczyć i zachodnich Słowian nad Odrą i górną Wisłą, z których wtedy część przesiedliła się do dzisiejszych Węgier i dalej aż nad Sawę i po morze Adryjatyckie, zkąd wyrugowawszy Awarów, dała początek późniejszym królestwom serbskiemu i chorwatskiemu. Późniejsze dzieje nie są wiadome. Samo panował lat 35 czyli do r. 662. Z dwunastoma żonami miał 22 synów i 15 córek. Po jego śmierci państwo rozpadło się na liczne księztwa i żupy; właściwe tylko Czechy dostały się pod rządy jednego jego potomka Kroka czy Kraka. *Ad. N.*

Samobitnia, ob. *Dzwon*, *Bartnictwo*.

Samobójstwo. Dawne prawa rzeczypospolitej Polskiej, nie przepisują żadnych kar, na usiłujących popełnić samobójstwo, gdyż nieznano w naszym kraju tego rodzaju występków. Rzadkie wypadki jakie się zdarzały, opisują jako osobliwość kronikarze nasi. Kodex kar głównych i poprawczych z 1847 roku w art. 944, 948 przepisuje kary na samobójstwo, że testamenta ich żadnej wagi mieć nie mogą i pozbawieni są chrześcijańskiego pogrzebu; usiłujący zaś popełnić samobójstwo, ulegnie pokucie kościelnej, podług zarządzenia swej duchownej władzy. Przepisy te nie stosują się do przypadków, w którychby kto, powodowany uczuciami szlachetnego poświęcenia, naraził się na śmierć, dla zachowania tajemnicy stanu lub w innych podobnych zdarzeniach, niemniej, w którychby niewiasta odebrała lub usiłowała odebrać sobie życie dla ocalenia czci i wstydu przed grożącym jej gwałtem, żadnemi innemi środkami odwrócić się nie dającym (art. 946). *K. Wl. W.*

Samociążki, wózek o dwóch kółkach przez ludzi ciągniony, na którym z lasu zbiórkę drzewa wywożą.

Samodział, sukno lub płótno własnej domowej roboty.

Samogłoska, brzmienie formowane za pomocą głosu utworzonego przez gardło, samą tylko jamą ustną mniej lub więcej w różnych kierunkach rozszerzoną albo ściśnioną. Samogłoską brzmienie takie nazywa się dla tego, że się może wymówić bez pomocy innego brzmienia. Takiemi samogłoskami są: *a*, *e*, *i*, *o*, *u*, *y*. Według iloczasu samogłoski są albo krótkie, albo długie. Dwie razem stanowią dyftong albo dwugłoskę, która według niektórych grammatyków w naszym języku nie istnieje, jakkolwiek trudno sobie inaczej wytłómaczyć brzmienia: *aj*, *ej*, *oj*, *uj*. *F. H. L.*

Samogwałt, *Onanizm*. Nazwa onanizm pochodzi od imienia jednego z synów Judy, Onana, który poślubiwszy Tamarę, żonę starszego brata swego, Hera, postanowił według genezy nie mieć z nią dzieci z przyczyny, iżby nosiły imię brata jego. Dla tego też, według Pisma, Pan zesłał wkrótce śmierć na niego, gdyż popełniał czyn karogodny. Samogwałtem albo onanizmem nazywają oddawanie nasienia w skutek osobistego pobudzania się. Dzieci obu płci naprowadzone złemi przykładami lub sposobem przypadkowym, często oddają się tej zgubnej zabawie, szukając w niej rozkoszy, która je upadla, osłabia

i w końcu zabija. Zgubne następstwa samogwałtu wyłożył Tissot w znakomitem dziele swojem o tym nałogu. Oznakami młodzieży oddającej się temu nałogowi są: bladość rozlana na twarzy, wejrzenie nieśmiałe, rozszerzenie źrenicy, siność dolnej powieki, osłabienie pamięci, ponurość, szukanie samotności, widoczna zmiana charakteru. Skutki samogwałtu są zabójcze z tej przyczyny, że ludzie jemu się oddający niezdolni są do powściągliwości i takie w nim znajdują upodobanie, iż nierzadkie były przykłady, że nałóg ten ścigał ich do łoża nawet małżeńskiego i że uciechy jego przekładali nad rozkosze dozwolone przez naturę. To nadużycie sił własnych sprowadza nudy, pogardę życia a nierzadko doprowadza do samobójstwa. Chorobami, którym daje początek samogwałt, są: histeryja, epilepsyja, konwulsyje, bicie serca, organiczne cierpienia płucne. Wola jest jedną z pierwszych przyczyn złego, jednym więc z najskuteczniejszych środków jest wzmocnienie jej i wskazanie innego kierunku. Zapobiedz zakorzenieniu się nałogu może dozór najbaczniejszy i nieustający ze strony rodziców. Skoro nie ma wątpliwości o oddawaniu się młodzieńca temu brzydkiemu zajęciu, uciec się należy do środków higienicznych, któreby przytłumiając złe skłonności, mogły w stanie chorego dokonać zmiany zbawiennej. Pokarm pożywny, zajęcia częste fizyczne, usunięcie wszystkiego cokolwiekby działało pobudzająco na wyobraźnię, spoczynek krótki na łożu twardem, a nadewszystko rozsądny kierunek moralny i intellektualny, są nierównie pewniejszemi środkami, niż rozmaite przyrządy, wymyślone dla przeszkodzenia oddawaniu się rozpuście, których skuteczności nieraz potrafią zapobiedz natury zepsute i oddawna do złego nawykłe. Ob. *Onanizm* (Warszawa, 1859).

Samojedzi, naród szczepu fińskiego, mieszkający na krańcowej północy Rossyi europejskiej i azyjatyckiej, w krainie trzęsawisk, *(tundry)*, od ujść rzeki Mezeni (w gubernii Archangielskiej) aż do rz. Jeniseja (w Syberyi). Znani już byli pod dzisiejszą nazwą w XI wieku, w Jugoryi, jak o tém świadczy kronikarz Nestor. Była to późniejsza prowincyja Dźwińska, należąca do Nowogrodzian. Po upadku Nowogrodu, wszystkie jego kraje, a wraz z niemi i Samojedzka ziemia do państwa Moskiewskiego przyłączone. Dzielą się na Iżemców, Kajbałów, Mutorów i Sojotów; liczba ich wynosi około 70,000 gł. płci obojga. Wyznają po większej części religiję pogańską (chrześcijan wyznania grecko-rossyjskiego około $^1/_4$ części całej ludności); trudnią się wyłącznie hodowaniem reniferów. Są wzrostu małego, mają szerokie ramiona, nogi krótkie, twarz okrągłą i płaską; oczy wązkie, włos czarny, brodę rzadką. Z pozoru szorstcy, wejrzenia ponurego, lecz w obejściu się łagodni, lubiący spokój i uczciwi; nie cierpią kłótni i zwady, chociaż zawsze prawie uzbrojeni w łuk i strzały, włócznię albo nóż; niektórzy posiadają broń palną, od Rossyjan nabytą. Język Samojedów jest bardzo ubogi, o piśmiennictwie zaś żadnego nie mają wyobrażenia, lubo archimandryta Benijamin, napisał dla nich grammatykę samojedzką. Mieszkania Samojedów podobne są zupełnie do jurt kałmuckich; nazywają je *miakan*; koczownicze te kibitki przewożone są na reniferach. Ubranie ich składa się z samych skór reniferowych; za pokarm używają mięsa z reniferów i ryby, a niekiedy tłuszczu z morskich zwierząt. Kupują też chleb od Rossyjan; lubią wódkę i tabakę; tytoń zwykle żują. Są wyborni myśliwi; targi Obdorska zaopatrują w futra z białych niedźwiedzi. Ryby suszą, ze zwierząt morskich zbierają tłuszcz, i z temi zasobami, podczas mrozów, wracają z nad brzegów morza na swe ulubione trzęsawiska. *J. Sa...*

Samolubstwo, *egoizm*, *sobkostwo*, dążenie woli mające na celu tylko własną osobistość człowieka i zaspokojenie własnych jego pragnień. Każda

żądzą z natury jest samolubną, a człowiek wtenczas tylko staje nad samolubstwem, jeżeli żądze swoje i pragnienie zaspokojenia ich poddaje pod wyższą krytykę rozumu. *F. H. L.*

Samopał, właściwie gatunek dawnej ręcznej strzelby. Kozacy broń swą ręczną, samopałami nazywali. W języku łowieckim samopał, albo samostrzał, oznacza strzelbę nabitą z odwiedzionym kurkiem, osadzoną na słupkach pod przykryciem, w miejscu gdzie się zwierz dobrze wnęcił. Jest ona tak wycelowana, aby strzał wpół zwierza trafił, gdy po za przynętę ruszy, do której sznurek ciągnący się od cyngla jest przywiązany, lub gdy się tylko sznurka dotknie przechodząc koło przynęty. *K. Wł. W.*

Samos, bogata i słynna w starożytności wyspa, nad wybrzeżem Jońskiem w Azyi mniejszej, wprost Efezu położona, należy dziś pod nazwiskiem Samo czyli Susam-Adassi do posiadłości tureckich, rozległość jej wynosi $8^1/_2$ mil kw.; dostarcza obficie owoców południowych, bawełny, jedwabiu, miodu, wosku, wina i marmuru. Wyspa ta już od VI wieku przed Chr., mianowicie pod panowaniem Polykratesa, osiągnęła wielkie znaczenie, przez swe floty rozwijające niezwykłą czynność, bądź w popieraniu handlu, bądź w obronie jej granic i bezpieczeństwa. Lecz już od czasu nieprzyjacielskiego starcia Grecyi z Macedoniją, dobrobyt i pomyślność jej zaczęły się chylić do upadku, jakkolwiek utrzymywała się jeszcze w niezależności swych ustaw republikańskich, których ostatnie ślady zostały zniesione pod Wespazyjanem w 70 roku po Chr. W starożytności wyspa ta słynęła jako ojczyzna Pitagorasa i jako siedlisko oddzielnej szkoły sztuki architektonicznej, wytwornością się odznaczającej. Osobliwy gatunek gliny tam się znajdujący wpłynął na rozwój przemysłu garncarskiego, a naczynia z Samos (vasa samia) były wysoko cenione. Pomiędzy bóstwami czczono tu najwięcej Herę (Juno), jako boginię opiekującą się wyspą; wspaniała jej świątynia nazwana Heraeum wznosiła się w mieście Samos, a szczątki jej dotąd istnieją. W Średnich Wiekach wyspa Samos przechodziła kolejno pod panowanie Arabów, Wenecyi, Genui i Turcyi. W nowszych czasach przez napływ wychodzców z Natolii, Ipsary i innych miejscowości, ludności znacznie się pomnożyła, tak że liczba mieszkańców greckich wynosi przeszło 30,000. W początkach powstania greckiego w r. 1821, mieszkańcy wyspy Samos rzucili się z zapałem do broni i walczyli z bohaterską odwagą, jednakże w następstwie londyńskiego protokułu z r. 1830 zmuszeni byli uznać panowanie tureckie; lecz zupełna spokojność dopiero została przywróconą, w roku 1835, po ogłoszeniu ogólnej amnestyi i ustanowieniu namiestnika greckiej narodowości.

Samosata, starożytne miasto syryjskiej prowincyi Commagene, nad zachodnim brzegiem Eufratu położone, obecnie nazwane Seempsat, słynęło jako miejsce urodzenia Lucjana i Pawła z Samosata, którego zwolennicy nazywali się Samosatenjanami.

Samo-Sierra, słynne wąwozy w Hiszpanii na drodze z Arandy do Madrytu. W roku 1808 stanął cesarz Napoleon pod niemi, w ostatnich dniach Listopada. Rozległe pasmo zewsząd niedostępnych gór, nigdzie podobieństwa do przejścia nie zostawiło, jedna tylko droga za czasów Karola III zrobiona, na 8 do 10 łokci szeroka, wciskała się i wykręcała pomiędzy skałami, idąc zawsze coraz wyżej w górę. Wojsko hiszpańskie z 14,000 ludzi złożone, góry te i wąwozy obsadziło. Na każdym załomku drogi, ustawiono piętrami po cztery armaty: wzgórek zaś który przy wyjściu z wąwozu nad całą pozycyją panował, ośmią działami obwarowany został. Tak obronne naturą i sztuką

położenie, zdawało się być niedostępnem, przypuszczać albowiem trudno do myśli, żeby konnica mogła się zapędzić w podobną dla niej otchłań, gdyż prócz ognia armatniego, piechota z obu stron wąwozu ustawiona, sama bezpieczna, strzelać celnie mogła. Z tego powodu, żadnych przeciw napadowi jazdy nie zrobiono przygotowań, rów bowiem przez drogę przekopany, też same nawet działa na poprzek dla zatarasowania drogi postawione, nieprzełamaną dla niej stałyby się przeszkodą. Dnia 30 Listopada Napoleon przed wschodem słońca wyjechał, i kazał natychmiast całemu korpusowi stanąć do broni. Postrzegłszy, że nieprzyjaciel cofnął się i obsadził góry, wysłał część znaczną wojska do okrążenia pozycyi, sam zaś z resztą armii wysławszy przed sobą jeden tylko szwadron 3-go pułku polskiego lekko-konnych (*Chevaux-legers Lanciers*), pod dowództwem Jana Leona Hipolita Kozietulskiego, (ob.) na służbę do jego osoby przeznaczony, zbliżył się aż pod same góry. Pułk lekkokonnych tuż za nim idący, stanął w kolumnie ściśniętej. Właśnie była to chwila, kiedy francuzka piechota, wystawiona na podwójny ogień artylleryi i piechoty hiszpańskiej, napróżno usiłowała wedrzeć się na górę, gęsto padając trupami. Rzęsisty ogień nieprzyjacielski dochodził zewsząd pułk lekko-konnych, kiedy Napoleon patrząc na wszystkie przeszkody, które mu bramy Madrytu zamykały, chcąc nawet uprzedzić pewny skutek obejścia tak warownej pozycyi, rozkazał trzeciemu szwadronowi służbowemu uderzyć na nieprzyjaciela. Podpułkownik Kozietulski, dowódzca tego szwadronu, sformował kolumnę po czterech, miejscowość bowiem nie dozwalała rozwinąć się szerzej: wysłał na czoło dzielnego porucznika Krzyżanowskiego, z czterma szwoleżerami i puścił w całym zapędzie w ten wąwoz. Krzyżanowski z trzema żołnierzami ginie, oprócz brygadyjera Wasilewskiego. Kozietulski wpada na bateryją i 12 dział zdobywa. Na tych bateryjach rozpoczyna się walka z artylerzystami hiszpańskimi. Porucznik Niegolewski, który z wachmistrzem Sokołowskim, na sam szczyt góry do czwartej dotarł bateryi, otrzymał dziewięć ran bagnetami, na zdobytych prawie armatach za nieżywego był zostawiony. Pułkownik sztabu Napoleona, hr. Filip Segur, świadek tej bohaterskiej walki, ciężkie odniósł rany. Kozietulski ranny mając zabitego pod sobą konia, zdał dowództwo kapitanowi Dziewanowskiemu, który zebrawszy zdziesiątkowanych szwoleżerów, uderzył powtórnie na nieprzyjaciela, zdobył następną bateryją, ale padł zabity. Obok niego polegli porucznicy, Rudowski i Rowicki, kapitan Piotr Krasiński ciężki kartaczem postrzał otrzymał. Garstkę pozostałych żołnierzy zgromadzali: porucznik Szeptycki i wachmistrz szef Zielonka, gdy Tomasz hr. Łubieński, ze świeżym plutonem szwoleżerów przybył, a wsparty plutonem szaserów gwardyi konnej, zdobytą pozycyję i działa utrzymał i rozproszył hiszpanów stawiających opór. Wtedy dopiero ukazująca się w górach francuzka piechota, popłoch rzuciła na znaczne siły nieprzyjaciela, który poszedł w rozsypkę. Z całego trzeciego szwadronu, który pod Kozietulskim zdobył ten warowny wąwoz, pozostało tylko 36 przy życiu wojowników; poległych zwłoki, nawet nieuczczone pogrzebem, długo leżały pod śniegniem. Rodacy, w pospiesznym marszu, nie mogli im oddać tej ostatniej należnej przysługi. Cesarz Napoleon I, który miał zwyczaj tylko po wielkich i stanowczych bitwach dyktować bulletyn, uznał Samo-Sierra, godną swego pióra; natarcie to jazdy polskiej i zwycięztwo, nazwał: „atakiem świetnym, jakiego nigdy nie było.” Brat jego Józef, król hiszpański nazywał odtąd żołnierzy polskich: *Ludźmi żelaznymi.* Skutki zdobycia tych wąwozów były nadzwyczaj ważne: opanowano bowiem przedmurze stolicy hiszpańskiej; armija

francuzka miała do niej otwartą drogę, jakoż wkrótce Madryt otworzył swe bramy Napoleonowi I. Thiers w Historyi cesarstwa i konsulatu przypisał wzięcie tego wąwozu wyłącznie francuzom, chociaż tak bohaterskiego ataku był tylko jedynym widzem hrab. Segur. Pułkownik Niegolewski, współuczestnik zwycięztwa pod Samo-Sierra, energicznie wystąpił przeciw temu fałszowi i zmusił Thiersa do odwołania kłamstwa, niegodnego takiego historyka. (Obszerny i szczegółowy opis tej walki i zdobycia Samosierra podałem w dziele: *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*, 1855, str. 122—257). *K. Wł. W.*

Samostrzelicki (Tomasz), szlachcic polski, wydał opis wojny gdańskiej za Stefana Batorego, w dziełku p. t. *Oratio ad Gedanenses qua ostenditur Gedanen. sine justa causa bellum nefarium adversus principem, suum regem Poloniae movisse et gerere*, (Poznań, 1577, w 4-ce). Jest tu wiele wierszy, między innemi, Jana Dantyszka z r. 1530. *F. M. S.*

Samotka (*Sminthus* Keys. et Bl.). Rodzaj ssących szczurowatych, obejmujący jedyny gatunek *M. betulinus* (*Mus vagus*), odłączony od myszy z powodu małej różnicy uzębienia, to jest o jeden ząb więcej z każdej strony górnej szczęki. Zwierzątko to odznaczające się czarną smugą wzdłuż grzbietu ograniczoną dwoma innemi od tła szaro myszatego lub rudawego jaśniejszemi, mieszka w Rossyi północnej i południowej, a mianowicie w lasach brzozowych, u nas dotąd niepostrzeżone. *Wł. T.*

Samotrake (*Samothracia*), wyspa morza egejskiego w pobliżu wybrzeża Tracyi, wprost ujścia rzeki Hebrus położona, liczy 2,000 mieszkańców na 1 1/2 mili kwadratowej rozległości. Obecnie zwana Samothraki lub Semadrek znajduje się pod panowaniem tureckiém. W najdawniejszej starożytności była zaludnioną przez osady Fenicyjan i znana była przez zupełnie odrębne mistyczne obrzędy sekty Kabirów. Według podania, w obrządki te czyli mysteryje byli już wtajemniczonymi Orfeusz, Herkules i Jazon, wylądowawszy na tej wyspie podczas wyprawy argonauckiej. Wyspa ta była miejscem uświęconém nietykalnego schronienia; z tego powodu pokonany król Perseusz szukał w świątyni bogów przytułku. Uwzględniając wyjątkowe uroczystości i powszechnie uznaną religijną wziętość tej wyspy, Rzymianie zagarnąwszy ją pod swe panowanie pozostawili jej niejakie swobody i przywileje. Mysteryje samotrackie przez długi czas się utrzymywały i rozkrzewiły się później w Gallii i na wyspach brytańskich. Porównaj Schelling'a, *Ueber die Gottheiten von Samothrake* (Sztuttgart i Tübingen, 1815).

Samowładztwo czyli *absolutyzm*, władza nieograniczona żadnemi instytucyjami państwowemi. Obrońcy takiego systematu władzy nazywają się *absolutystami*. *F. H. L.*

Samozgorzenie, *samopalenie (Combustio spontanea)*, tak nazywają mające niekiedy wywiązywać się płomienie i tak wielkie gorąco w ciele ludzkiém, iż takowe zamienia się na popiół. Według upowszechnionego mniemania zjawisko to zdarza się szczególniej u pijaków, w skutek nadmiernego używania napojów spirytusowych. Zdaje się rzeczą niezawodną, że przyczyny tego przekonania szukać w tém należy, że osoby w stanie opilstwa, zbliżywszy się do ognia, zapalają odzież na sobie, a nie będąc w możności zapobieżenia szerzeniu się ognia, wśród płomieni życie kończą i ciała ich bywają znajdowane w stanie większego lub mniejszego przepalenia. Lecz nauka nie dopuszcza możności wywiązywania się płomieni z ciała człowieka żyjącego, zwłaszcza od czasu, w którym Liebig, w słynnym processie hrabiny Görlitz, okazał niepodobieństwo łączenia się z tlenem atmosfery pierwiastków składających organizm

żywy. Obacz Liebig: *Zur Beurtheilung der Selbstverbrennug des menschlichen Körpers,* (Heidelberg 1850).

Samozwańcy. Okresem Samozwańców w historyi rossyjskiej nazywa się czas upłyniony od śmierci Borysa Godunowa (1605 r.), do wstąpienia na tron domu Romanowych (1613 r.). Pierwszym z Samozwańców był, podług źródeł rossyjskich, zbiegły mnich z Czudowskiego monasteru, syn galickiego bojaryna Otrepiewa, Grzegorz. Obdarzony duchem przedsiębierczym, powziął zuchwałą myśl o wstąpieniu na tron po śmierci carewicza Dymitra zamordowanego w Ugliczu (roku 1593, 15 maja). Po długoletniém tułactwie w Litwie znalazł on przytułek w domu księcia Wiszniowieckiego, i przy jego pomocy, oraz Mniszcha, wojewody sandomierskiego, wszedł w granice Rossyi r. 1604. Wkrótce Czernihow, Putywl, Rylsk i prawie cała Siewierszczyzna uwierzyły w Dymitra; sprawę jego polepszyła jeszcze bardziej śmierć Borysa Godunowa; 20 Czerwca był on już w Moskwie, zaprowadził wojsko regularne, urządzał stosunki z mocarstwami europejskiemi; gotował się nawet do wojny z Turcyją; ale bojarowie znienawidzili go za wzgardę dawnych zwyczajów, a skłonność do cudzoziemskich. Z bojarami połączyło się duchowieństwo i naród. Za przybyciem do Moskwy narzeczonej Dymitra, Maryny Mniszchówny, w towarzystwie Polaków, wybuchnęło powstanie, pod naczelnictwem księcia Wasila Szujskiego. Dymitr zabity r. 1606, a na tron wstąpił Szujski książę; pod nim wystąpił nowy Samozwaniec, kozak Ilejka, będący narzędziem księcia Szachowskiego. Ten książę przy pomocy Bołotnikowa, zgromadził ogromną bandę łatwowiernych, i szybko zbliżał się do Moskwy. Car Wasil wysłał przeciw Bołotnikowu Skopina Szujskiego, który rozbił Samozwańca i odparł do Tuły. Tymczasem Szachowski przeciągnął na swą stronę wszystkie miasta do Syberyi i Astrachanu i uznał kozaka Ilejkę za syna nieboszczyka cara Fiedora Iwanowicza, chcąc pozyskać resztę kozaków z nad Wołgi. Wraz z Ilejką, Szachowski udał się do Tuły, ale tu pobity przez samegoż cara i wzięty w niewolę, Ilejka śmiercią ukarany, Bołotnikow umarł w więzieniu. Trzecim Samozwańcem, jeszcze przed zdobyciem Tuły, był Białorusin z miasteczka Sokoła; Abraham zaś Palicyn nazywa go poganinem Michałem Werewkinem, a car Michał Fiedorowicz żydem. Ten przy pomocy Rożyńskiego i Lisowskiego szedł pod Moskwę i obwarował się o 12 werst ztąd, we wsi Tuszynie, oczekując poddania się Moskwy. Ze wszech stron gromadzić się koło niego zaczęli kozacy. Odparty Samozwaniec z pod Moskwy, uciekł wraz z Maryną Mniszchówną do Kaługi, gdzie go zastrzelił na polowaniu książę nogajski Piotr Arasłan Urusow, mszcząc się śmierci ojca, utopionego w rzece Oka. Spory i niezgody między dowódzcami stawały się nowym powodem do zjawienia się Samozwańców. Czwartym był zbiegły dyjakon z za Jauzy, Izydor, który ogłosił się Dymitrem w Pskowie. Stronę jego wzięli Trubecki i Zarucki, którzy stali pod Moskwą po zabiciu Lapunowa. Jednocześnie pokazało się aż sześciu Samozwańców w Astrachaniu i północno-zachodnich miastach Rossyi. W początkach panowania cara Alexego (r. 1646) niepokoił Rossyję jeszcze jeden Samozwaniec Tymoszka Ankudynow; lecz schwytany w Holsztynie, dostawiony do Moskwy, tu był śmiercią ukarany publicznie.

Samotężne, jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, we wsi Łęg-wiejski, gminie Zaszków, między rzeką Bugiem i Narwią położone, zajmuje przestrzeni morgów 19, głębokie stóp 15. *C. B.*

Samsöe, wysepka należąca do Danii, leżąca między Zelandyją i Jutlandyją, ma 2 mile kwadratowe powierzchni i około 6000 mieszkańców. Jakkolwiek

nie ma tu żadnego miasta, przecież wyspa skutkiem wielkiej urodzajności cieszy się w wysokim stopniu dobrobytem. *F. H. L.*

Samson z pokolenia Dan, jeden z ostatnich sędziów Izraela, poświęcony jeszcze w łonie matki długo niepłodnej, na służbę Panu. Samsonowi przeznaczoném było zacząć wyzwalać Izraelitów z pod jarzma Filistynów, które ciężyło nad nimi od czasów sędziego Samgara, i ostatecznie zrzucone było za Dawida. Wysokie jego przeznaczenie zapowiedziane było matce; ukazał się jej mąż Boży, mający twarz anielską, i rzekł: oto poczniesz i porodzisz syna; strzeż się, abyś nie piła wina i nie jadła czego nieczystego, bo dziecię będzie Nazarejczyk Boży z dzieciństwa swego aż do dnia śmierci swej. W dwudziestym roku życia Samson dawać zaczął dowody siły nadzwyczajnej, jaką go Pan obdarzył. Pismo święte (księgi *Sędziów*, **14**) wymienia dwanaście czynów Samsona. Idąc do Thamnala prosić o rękę ładnej Filistynki, rozdarł lwa, który mu zabieżał drogę, jakoby koźlę na sztuki, nie mając zgoła nic w ręku; a wracając się znalazł rój pszczół w paszczęce lwiej i plastr miodu i jadł miód. W czasie wesela zadał trzydziestu młodym Filistynom zagadkę, obiecując im za jej rozwiązanie trzydzieści szat. Młodzi wybadali je u żony jego. Samson poszedł do Askalonu i zabił tam trzydziestu mężów, ale rozgniewany na żonę, opuścił ją na czas pewny, a ona poszła za mąż za kogo innego. Wtedy Samson odwiedził dawniejszą żonę; gniewem zapalony, porwał trzysta liszek i ogony ich do ogonów przywiązał, a do nich pochodnie, które ogniem zapaliwszy rozpuścił w zboże filistyńskie, od czego wszystko pogorzało. Mszcząc się Filistyni spalili dom jego teścia, który i sam zginął wraz z córką. Samson nawzajem wielką rzeź sprawił pomiędzy niemi. Potem schronił się w góry Judy, do jaskini Etham; tu związany przez ziomków i wydany w ręce Filistynom, zerwał grube nowe powrozy i oślą szczęką zabił tysiąc Filistynów. Bohater wojowniczy umiał także działać cuda modlitwą. Palony pragnieniem po odniesioném zwycięztwie i bliski śmierci w pustej i jałowej pustyni, gorąco błagał Boga, i otworzył Pan trzonowy ząb w szczęce oślej, i wyszła z niego woda, którą się ochłodził spragniony. Wszedł później do Gazy, miasta Filistynów, którzy zasadzili się nań, chcąc go zabić; ale on wstawszy o północy, wziął oboje wrota u bramy miejskiej, i włożywszy na ramiona swe, zaniósł na wierzch góry, która patrzy ku Hebron. Potem Samson rozmiłował się w niewieście imieniem Dalila, z doliny Sorek, tę podkupili książęta filistyńscy, aby się wywiedziała w czém on tak wielką moc ma. Samson powiedział: „Gdyby mię siedmią powrozów żylistych jeszcze nie uschłych i jeszcze wilgotnych związano, będę słabym jako inni ludzie,” powrozy te wszakże rozerwał, jako gdyby kto przerwał nić ukręconą z paździerzy zgrzebnych, gdy zapach ognia poczuje, i nie poznano w czémby była moc jego. I tak następnie dwa razy jeszcze ją oszukiwał. Dalila rzekła mu: „Pókiż mię zdradzasz i kłamstwo powtarzasz? Powiadasz żebyś mię miłował, a serce twoje nie jest ze mną. A gdy mu dokuczała, i przez wiele dni ustawicznie przy nim stawała, czasu do odpocznienia nie dając, ustała dusza jego i aż do śmierci się spracowała. Tedy Samson otwierając prawdę, zwierzył się przed Dalilą: żelazo nigdy nie postało na głowie mojej, bom jest Nazareusz, to jest poświęcony Bogu z żywota matki mojej; jeśliby mi głowę ogolono, odejdzie odemnie moc moja i ustanę, i będę jak inni ludzie. A ona widząc, że jej wyznał wszystek umysł swój, uśpiła go na kolanach swoich i położyła głowę jego na swém łonie; przyzwała barwierza, i ogoliła siedem włosów jego, a poczęła odpychać i wyganiać od siebie Samsona, bo natychmiast moc odeszła od niego. Filistynowie poimawszy go, natych-

miast mu oczy wyłupili i wiedli go do Gazy związawszy łańcuchami, a zamknąwszy do ciemnicy, żarna obracać przymusili. I już włosy jego podrastać zaczynały. Książęta filistyńskie zeszły się były pospołu, żeby ofiarowały ofiary wielkie Dagonowi, bogu swemu, i weselili się mówiąc: Dał bóg nasz nieprzyjaciela naszego Samsona w ręce nasze. A gdy byli dobrej myśli, weseląc się po biesiadach, przykazali, aby zawołano Samsona, i aby grał przed nimi, i postawili go między dwoma słupy. Samson rzekł pacholęciu, które go prowadziło: Puść mię, że się dotknę słupów, na których stoi wszystek dom, a podeprę się na nich i trochę odpocznę. A dom pełen był mężów i niewiast, i były tam wszystkie książęta filistyńskie, a z dachu i z sali około trzech tysięcy obojej płci patrzących na grającego Samsona. A on wzywając Pana, rzekł: Panie Boże, wspomnij na mnie, a przywróć mi teraz pierwszą moc, abym się pomścił nad nieprzyjacioły memi. I ująwszy obadwa słupy, na których dom stał, jeden z nich prawą ręką, a drugi lewą trzymając, rzekł: Niech umrze dusza moja z Filistynami. A gdy zatrząsł mocno słupami, upadł dom na wszystkie książęta i na inny lud który tam był; i daleko ich więcej Samson umierając, niźli przedtém żywy będąc, zabił razem z sobą. Samson sądził Izraela lat dwadzieścia, koło roku 1100 przed Chrystusem. Samson dopełnił wszystkie swoje czyny, nie w sprawie uciśnionych współziomków, ale we własnej; wszelako jako mąż Boży i przedstawca całego Izraela, miał okazać Filistynom, że Izrael może ich zwyciężać, i zwycięży, skoro taka będzie wola Pana Boga. Hebrejczycy zaś z życia Samsona uczyli się, że cała ich siła zależy na Jehowie, że ta siła zniknie skoro stracą charakter święty, co ich czynił ludem wybranym, i że charakter znika skoro zegną kolano przed Baalem, Astartą i innemi bożyszczami chananejskiemi. Samson żył koło roku 1100 przed Chrystusem, to jest niedługo przed wojną Trojańską. Jego krewni nie zostawili zwłok jego na obcej ziemi; lecz pogrzebali pośród swoich, koło ojca jego Manue, między Saraa i Esthaob. *L. R.*

Samson (święty), urodził się w księztwie Wallii w Anglii, koło roku 480, ze szlachetnych rodziców, wychowany w klasztorze w ziemi Glamorgan, zgłębiał szczególniej Pismo święte. Przeszedł później na sąsiednią wyspę do pustelników, i tu w ich klasztorze przepędzał dni na modlitwie i pracy ręcznej, a nocy na rozmyślaniu. Gdy ciało znużyło się bezsennością, opierał się o mur, i tak pokrzepiał się, nigdy nie używając łóżka. W roku 513 został zwierzchnikiem tego klasztoru, a po ośmnastu miesiącach przeszedł do Irlandyi, gdzie objął także rządy innego klasztoru. Potem udał się na życie pustelnicze nad rzeką Saverne, wreszcie schronił się do jaskini, gdzie spodziewał się, że nikt go nie znajdzie. Ale biskup jego święty Dubrycyjusz, który go wyświęcił na kapłana, wezwał go na synod w Caerleon, i poświęcił na biskupa. Potem Samson przybył do Francyi r. 522 i zbudował klasztor w Dol w Bretanii, zwanej Armoryką, i wielu mniema, że był pierwszym biskupem tego miasta. Znajdował się na synodzie w Paryżu r. 557; a uchyliwszy mnóstwo nieporządków i zabobonów w Bretanii, umarł dnia 28 Lipca 564 roku, ośmdziesiąt cztery lata przeżywszy. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Samsona dnia 28 Lipca. *L. R.*

Samson (Józef Izydor), artysta i autor dramatyczny francuzki, urodził się w St. Denis w roku 1793. Nauki początkowe odbył w szkole w Belleville, do konserwatorijum paryzkiego wszedł w roku 1812, po czém występował jako aktor w truppach prowincyjonalnych. W roku 1819 przyjęty do teatru paryzkiego, odznaczał się świetną grą w sztukach Moliera, Beaumarchais i wielu in-

nych. W roku 1863 usunął się z teatru na spoczynek. Przez lat kilka był nauczycielem w konserwatorijum i wykształcił kilku znakomitych artystów scenicznych, między innymi słynną Rachelę. Jest nadto autorem wielu komedyj, z których znaczniejsze: *La fête de Molière, le Peché de jeunesse, Alcade de Zalamea, la Famille Poisson, la Dot de ma fille* i wiele innych. W roku 1802 rozpoczął wydawnictwo wielkiego dzieła, ozdobionego wizerunkami fotograficznemi p. t. *L'Art théatral.*

Samson (z Ostropola), sławny kabalista żyjący w XVII wieku, umarł około Lipca 1648 męczeńską śmiercią śród rzewnego nabożeństwa, zamordowany przez kozaków w synagodze miasta Połonnego, wraz z trzemaset znakomitemi osobami tamże w pośmiertnych szatach i oponach modlitewnych *(Talit)*, z nim do pokuty i spowiedzi zebranemi. Napisał Samson, pod tytułem: *Dan Jadin* (Dan będzie sądził; Amsterdam, 1765), obszerny i dokładny komentarz na ciemne kabalistyczne dzieło: *Karnaim.* W przedmowie tegoż pisma autor wzmiankuje swoje inne tego rodzaju prace pod tytułem: *Machneh Dan* (Obóz Dana) komentarz na dzieło kabalistyczne *Zohar*, a pod tytułem: *Ben Monoach* (Syn Monoacha) objaśnienie dzieła kabalistycznego *Idrot.* *F. Str.*

Samson (herb), na tarczy w polu błękitném postać Samsona, rozdzierającego obu rękoma paszczę lwa. Samson i lew barwy żółtej. Na hełmie trzy pióra strusie.

Samsonów, wieś rządowa górnicza, w gubernii Radomskiej, w powiecie Opoczyńskim, od Kielc blisko 2 mil odległa. Jest tu wielki piec, odlewnia żelaza i kuźnice skarbowe. Wieś ta liczy mieszkańców 428 głów. *F. M. S.*

Samuel, prorok, syn Elkana i Anny, sędzia i rządzca ludu Izraela, urodził się koło r. 1132 przed Chr. w Ramath, mieście pokolenia Efraima. Od urodzenia był poświęcony na służbę Bogu i wychowywał się pod kierunkiem arcykapłana Heli. Po jego śmierci Samuel nastąpił po nim (r. 1092) i rządził mądrze ludem; lecz w końcu ten nierad z synów proroka, których on do rządu przypuścił, domagał się króla, i Samuel namaścił Saula, na króla Izraela, ale później Dawida, który nastąpił po Saulu. Samuel umarł r. 1043. Jemu przyznają dwie księgi królewskie, tudzież księgi Sędziów i Ruth. Volney wydał: *Samuel inventeur du sacre des rois* (Paryż, 1820) (ob. *Saul*).

Samuel (syn Eliezera), z Opatowa, napisał pod tytułem: *Chidusze Gepet* (Prostic, 1618), studyja nad talmudycznemi traktatami: *Ketubot* i *Kiduszin.*

Samuel (ben Mojżesz), rabin na Litwie, napisał podług de Rossi'ego, komentarz na kilka części pięcioksięgu Mojżesza, wydrukowany w roku 1699. W rękopiśmie pozostawił komentarz do psalmów Dawida. *F. Str.*

Samuel (ben Josef) *Ibn-Nagrela* lub *Nagrala*, słynny jako uczony Izraelita i jako wezyr króla Grenady. Urodzony w Kordowie 993 r., uczył się talmudu w szkole rabi Chanocha, a języka hebrejskiego u Jehudy Chajuga (ob.), kształcił się także w innych przedmiotach wiedzy. Godność swoję winien był swemu talentowi pisarskiemu i osobliwemu trafowi. Zmuszony w r. 1013 z wielu innymi opuścić Kordowę z powodu klęsk zaciętej wojny domowej, osiadł w Maladze, gdzie utrzymując się z małego kramiku, zajmował się naukami i przyswoił sobie oprócz hebrejskiego różne inne języki: chaldejski, łaciński, kastylski i berberyjski, szczególniej celował w mowie arabskiej. Przy tymże kramiku Samuela Ibn-Nagreli, Abulkasim Ibn-Alarif, wezyr Habusa, owoczesnego króla czyli kalifa Grenady, miał w Maladze pałac. Poufała niewolnica wezyra w nim mieszkająca, często gdy miała posyłać do swego pana listy, używała do ich układania i pisania swego sąsiada Samuela. Listy te

pięknością stylu i charakteru pisma arabskiego, tak dalece zwróciły na siebie uwagę wezyra, iż tenże po dowiedzeniu się o nazwisku piszącego, powołał go do siebie w r. **1025** i dał mu posadę sekretarza. Spostrzegłszy w nim głęboki rozum, zasięgał jego rady w ważniejszych sprawach państwa, a gdy ta pomyślnym uwieńczona była skutkiem, nic bez niego nie przedsiębrał. Nakoniec Ibn-Alarif śmiertelnie zachorowawszy, wyznał przed swoim zgonem odwiedzającemu go królowi Habusowi, iż całe powodzenie swego dotychczasowego rządzenia krajem, zawdzięcza jedynie zbawiennym radom Samuela Ibn-Nagrela. Tenże takim sposobem zalecony królowi, mianowany został w r. **1027** wezyrem czyli pierwszym ministrem stanu, i przeważny miał głos w polityce. Godność tę piastował Samuel przez lat **28**, to jest, do **1055** r. w którym umarł. Swojém roztropném i umiejętném kierownictwem państwa, tudzież skromném postępowaniem zyskał sobie wielką wziętość tak u króla jako też u ludu mahometańskiego. Autorowie dzieł hebrejskich tytułują go: *Zwierzchnikiem i księciem (Nagid)* żydów, z czego wnosić można, że szczególną miał sobie powierzoną władzę nad żydowskiemi gminami królestwa Grenady. Dźwignął nauki i poezyję, a uczonych hojnie wspierał. Jego wysokie stanowisko nie przeszkadzało mu zajmować się rabiniczną i autorską działalnością: przewodniczył pewnej akademii talmudycznej, rozstrzygał podawane pod jego sąd kwestyje religijne i napisał: **1**) pod tytułem: *Mebo ha-Talmud* (Wstęp do Talmudu), metodologiję talmudu drukującą się zwykle (w części) w pierwszym tomie każdej edycyi talmudu; **2**) *Hilchata Gabriata*, komentarz do wielu traktatów talmudycznych, stanowiący przytém przepisy religijne, cywilno-prawnicze i małżeńskie, które u późniejszych były normą praktyki religijnej; **3**) *Ben Thillim* (Młody Psałterz), modlitwy do psalmów Dawida tchnące wiarą i poświęceniem; **4**) *Ben Miszle* (Młoda księga przypowieści), bogate w myśli, sentencyje i parabole, które są owocem głębokiego rozważania ludzi i ich stosunków; z tychże sentencyj około **100** wydrukowano w czasopismach: *Cyjon I, Orient Literaturblatt Jahrgang* **1840**, **1843**, **1845**, **1846**, **1851**; **5**) *Ben Kohelet* (Młody kaznodzieja), pismo to zajmujące filozofiją życia na wzór Eklezyjastyku, pełne jest wzniosłości i wymowy. Cytują także jego grammatyczne dzieło pod tytułem: *Sefer ha-Oszer* (Księga bogactwa). *F. Str.*

Samuel (ben Meir Rabi), zwany niekiedy w skróceniu od początkowych głosek tych wyrazów *Raszbam*, jeden z autorów dyskussyj talmudycznych znanych pod nazwą *Tosafot*, i znakomity exegeta biblijny; był wnukiem i uczniem Raszego (ob.), a bratem Rabi Jakóba Tam. Kwitł między **1100**—**1160** r. i mieszkał w mieście Rameru, niedaleko Troyes we Francyi. Oprócz dyskussyj talmudycznych pod jego kierunkiem wypracowanych przez słuchaczów napisał: **1**) Komentarze na niektóre traktaty talmudu, zwykle razem z niemi się drukujące; **2**) Dodatki do kompendyjum Alfassi'ego; **3**) Komentarze do Pięcioksięgu Mojżesza i pięciu Megillot, które wielu wydań się doczekały. Oprócz tego uzupełnił komentarz Raszego na księgę Joba. Godném uwagi jest, iż chociaż Samuel ben Meir przejął od Raszego swego dziada wielkie poszanowanie dla Agady (ob. *Talmud*), nie kierował się jednak jej poglądami przy wykładzie biblii, i główną zaletą jego komentarzy jest: ścisłe trzymanie się zasad mowy hebrejskiej i odpowiednia duchowi biblijnemu prostota. *F. Str.*

Samuel (z Krakowa), był sędzią religijnym w temże mieście, ułożył pod tytułem: *Olat Tamid, Olat Szabbat* (Amsterdam, **1685**), komentarze do księgi *Szulchan Aruch Orach Chajim*. *F. Str.*

Samuel, malarz nadworny króla Jana III, znakomity portrecista. Malo-

wał wizerunki rodziny Sobieskich. Jeden z portretów samego króla, tak wybornie był odmalowany, że po śmierci Sobieskiego w r. 1696 pozostała wdowa Maryja Kazimiera, posłowi francuzkiemu, któremu był poprzednio darowany, podstępem odebrała.

Samum albo *Harrur*, przez Arabów pustyni *Sambuli*, od Turków *Samieli* zwany gatunek wiatru, którego nazwisko pochodzi od słowa arabskiego *samma*, nieść truciznę. Wiatr ten jest nadzwyczaj gorący i morderczy, częstokroć zabija ludzi i zwierzęta i wieje w przerwach pomiędzy połową Czerwca i 21 Września na granicach Arabii, Syryi i Indyj północno-zachodnich. Pochodzi on z rozpalonych pustyń piaszczystych w tych krajach znajdujących się i w przyległych im miejscowościach zaludnionych, wieje w kierunku położenia tychże pustyń; powiewy jego są mniej lub bardziej gwałtowne i gorące, i trwają najczęściej przez czas dłuższy od tego, przez który człowiek może oddech zatrzymać. Zbliżanie się tego wiatru zapowiadają oznaki dobrze znane krajowcom. W atmosferze pojawia się kolor żółtawy, przechodzący wkrótce w ciężki ołowiany, tak, że słońce nawet w największej swojej wysokości rzuca na ziemię światło czerwonawe. W powietrzu słyszeć się daje świst i szum, poczém gwałtowny uragan pada na okolicę z głuchym szelestem. Arabowie dla zabezpieczenia się od wdychania zabijającego powietrza, zakrywają twarz rodzajem chustki, którą noszą na głowach, zwaną *kefieh*, wielbłądy pobudzane instynktem zachowawczym padają, pysk i nozdrza ukrywają w piasku i w takiém położeniu zostają, dopóki palący powiew nie przejdzie, na co najwięcej pół godziny potrzeba. Samum nie wieje nigdy dłużej nad siedm dni z kolei. Działanie jego na człowieka wywołuje najzupełniejsze osłabienie, któremu towarzyszą poty lepkie; niekiedy nawet śmierć sprowadza. Zupełnie podobny do Samum jest *Szamsin*, wiatr południowo-zachodni, wiejący w Egipcie i innych częściach Afryki, w czasie od 15 Czerwca do 15 Sierpnia, który zwykle nie trwa dłużej nad dni trzy do czterech. Różne od Samum są wiatry *Harmattan* w Afryce i *Sirokko* w Europie wiejące.

Samur, rzeka, początek bierze w śnieżystych górach Kaukazkich, w pobliżu góry Guduru; długość jej biegu wynosi 25 mil przeszło. Łożysko ma znacznie pochylone; przyjmuje do siebie wiele górskich strumieni; bieg ma nadzwyczaj bystry. *J. Sa...*

Samurzachań, (co znaczy posiadłość *Murzachana*), stanowiący dziś osobny obwód (*przystawstwo*) gubernii Kutaiskiej (w kraju Kaukazkim), należał dawniej do Mingrelii, i był krajem chrześcijańskim; lecz obecnie bardzo mało tam się dochowało pomników pierwotnego chrześcijaństwa. Turcy opanowawwszy wschodni brzeg morza Czarnego, wszelkiemi środkami usiłowali zaprowadzić tam i rozszerzyć mahometaństwo; utworzyli z Samurzachania osobne księztwo, pod zarządem przychylnych im książąt Szerwaszydze. Po zabiciu ostatniego władzcy z tego domu, księcia Manuczara, wybuchło powstanie, dla przytłumienia którego władzca Mingrelii, zmuszony był jako opiekun sierot, po zięciu swym księciu Manuczara pozostałych, udać się do rządu rossyjskiego dla uśmierzenia zamieszek. Oddział wojsk rossyjskich pod dowództwem władzcy Mingrelii Dadyjana Lewana, wszedł do Samurzachania w 1811 roku i wkrótce nieporządki ustały. W późniejszym czasie, z powodu wszczętych o Samurzachań sporów między władzcami Mingrelii i Abchazyi, kraj ten oddany pod zarząd rossyjski; w roku 1839 utworzono komissarstwo (prystawstwo) Samurzachańskie: na komissarza wojennego przeznaczony był jeden z oficerów rossyjskich. Samurzachań dzieli się na 4 części, zwane cząstkami (*uczastok*),

Rezydencyja komissarza wojennego, który zostaje pod naczelną władzą kutaiskiego generał-gubernatora, znajduje się w miasteczku Okum. Kraj ten zajmuje powierzchni 26 przeszło mil kwadratowych. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 18,000 głów płci obojga (w roku 1861). Jakkolwiek pod względem pochodzenia, należą oni do plemienia georgijańskiego, od wpływu jednak islamizmu, za czasów panowania tureckiego, tudzież od innych różnych okoliczności, przybrali odrębny prawie charakter i jakby oddzielne plemię stanowia. Religija Samurzańców przedstawia dziwną mięszaninę chrześcijańskich obrzędów z pogaństwem i mahometaństwem. Obecnie znaczna ich część idąc za przykładem wielu ze swych książąt i szlachty, przyjęła religiję chrześcijańską; w kraju znajduje się 13 cerkwi grecko-rossyjskich. Ludność stanowią: *tawadi*, uznani za książąt; *aznauri*, dzielący się na wolnych i zależnych od książąt; duchowieństwo; włościanie dzielą się na *madżałabów* (poddanych) i *pijoszów* (wolnych). Panującym w kraju językiem jest mingrelski. *J. Sa...*

San, (wyraz w starosławiańskim oznaczający węża), rzeka w Galicyi, wypływa z gór Karpackich, we wsi Siankach, w obwodzie Samborskim, przerzyna Sanocki, dalej Przemyski i Rzeszowski obwód, w których dla spławów wielkie niesie korzyści, i wpada po biegu przeszło 38 mil koło Pniowa, (w obwodzie Rzeszowskim), z prawego brzegu do Wisły, przyjąwszy do swego koryta Bosówkę, Brzuskę, Bystrą, Chrewczyk, Hoczewkę, Hoszowczyk, Hutkę, Kerepinkę, Korzonkę, Kotówkę, Łopiennicę, Myrwę, Osławę, Ratnawkę, Ropienkę, Sanoczek, Solinę, Solinkę, Suchowolkę, Tarnawkę, Wisłoczek: (w obwodzie Sanockim), Sostokę, Szlamówkę, Wiar, Wisznię, (w obwodzie Przemyskim); Bukownę, Lubaczówkę, Tanew i Wisłok: (w obwodzie Rzeszowskim). Od miasta Radymna w Galicyi, to jest na przestrzeni mil 15, od ujścia do Wisły w dobrach prywatnych Wrzawy, spławny dla galarów ulanowskich i tratew; szerokość jego dochodzi 80 sążni. W łożysku swem ma przeszkody pochodzące z korzeni i drzew całych, po rozerwaniu brzegów zatopionych. Przeszkody te przy małej wodzie zwykle niebezpieczne dla żeglarzy, przy większej wcale spławu nie utrudniają; jakoż gałary ulanowskie, z sześciu zbudowanych nad brzegiem tej rzeki obszernych spichrzy, sporą ilość zabierają pszenicy, ładując od 500—600 korcy, stósownie do stanu wody. Prócz tego, spławiają Sanem inne produkta rolnicze, owoce, garnki, których ogólna wartość w roku 1844 wynosiła rubli srebrem 90,000 (Złp. 600,000), a w roku 1845 rubli srebrem 40,000 (Złp. 266,666 groszy 20). Przystań w Krzeszowie. *C. B.*

San Colombano *(Acqua di)*. W prowincyi Brescia, w powiecie Bovegno, na płaszczyznie Val di Cosetta zwanej, wypływają dwa źródła wody mineralnej, które w r. 1826 zostały odkryte i w użycie lekarskie wprowadzone. Woda w obu tych źródłach jest czysta i przezroczysta, smak ma lekko ściągający, metaliczny, zostawiona w spokojności jest bez zapachu, lecz będąc mąconą w butelce wydaje zapach podobny do tego, jaki po wystrzale z fuzyi czuć się daje; wystawiona na działanie swiatła i powietrza wydziela osad żółty, lecz dobrze zamykana w butelkach, długo bardzo bez żadnej zmiany daje się przechowywać; temperatura jej jest $+8^0$ Réaum. W składzie swym zawiera kwas węglany, chlornik magnezu, siarczan magnezyi i wapna, węglan wapna i magnezyi, tlennik żelaza, krzemian żelaza i ciało organiczne. Własności lekarskie i sposób użycia jest taki sam jak *Acqua di Bovegno* (ob.) i tylko z pięknego swego położenia, wody te są więcej nad tamte przekładane. *Dr. L. S.*

Sanctissimum. Ob. *Sakrament przenajświętszy.*

Sanctus. We mszy świętej, po prefacyi, kapłan ze złożonemi rękami i nachylony mówi: *Sanctus, sanctus, sanctus, Dominus Deus in Sabaoth; pleni sunt coeli et terra gloriae tuae; Hosanna in excelsis,* to jest: Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów; pełne są niebiosa i ziemia chwały twojej; Hosanna na wysokościach. Pieśń tę śpiewaną przez Serafinów, słyszał prorok Izajasz, uniesiony w zachwyceniu przed tron Boga.

San-Domingo, ob. *Hajti.*

San-Fernando de Catamarca, ob. *Catamarca.*

San-Francisco, główne miasto północno-amerykańskiego stanu Kalifornii, stacyja wojskowa i floty Zjednoczonych Stanów, siedlisko dziesiątego wydziału wojennego Unii, środkowy punkt ruchu pieniężnego w Kalifornii i najważniejsze obecnie miasto handlowe zachodniego wybrzeża Ameryki, leży na Zachód wielkiej zatoki San-Francisco, nad przystanią, wprost której wznosi się wyspa Yerba-Buena. Miasto to zbudowane na wzgórzu podnoszącem się od wybrzeża do 500 stóp wysokości, ma port obszerny, bezpieczny i głęboki. W Czerwcu roku 1847 miasto liczyło tylko 460 mieszkańców; w końcu roku 1852 ludność najrozmaitszej narodowości wzrosła do liczby 36,150. Większa część dawniejszych domów, z drzewa stawiana, ulegała częstym wypadkom pożaru. Lecz po każdej takiej klęsce miasto zmieniało się na korzyść pod względem trwałości i piękności zabudowań. W r. 1854 San-Francisco posiadało 24 świątyń wszelkiej religii i różnych wyznań, między temi 2 synagogi i świątynię chińską; 12 zakładów szkolnych publicznych, 19 stowarzyszeń dobroczynnych, 12 redakcyj dzienników, 5 teatrów i t. d. Miasto San-Francisco dla kopalni złota w dolinie Sacramento, wabiących corocznie wielką ilość wychodzców z wszystkich okolic kuli ziemskiej, dla korzystnego położenia dziś już ożywione znacznym ruchem handlu wywozowego i przywozowego, ma niezmierną przyszłość przed sobą i stanie się wkrótce niezawodnie jednym z najwięcej uczęszczanych portów świata. Obecnie posiada 7 banków; w roku 1851 miało już 45 parostatków rzecznych; w r. 1853 wywóz złota wynosił blisko 68 milijonów dollarów wartości. Zatoka *San-Francisco* odkryta r. 1570 przez Franciszka Drake, jest jedną z najpiękniejszych i stanowi wyborną bezpieczną przystań, tak obszerną, że połączone floty wojenne wszystkich państw morskich mogłyby się w niej pomieścić. Odłączona od morza pasmem gór 2,000—2,500 stóp wysokich, zatoka ta ma niemal pozór oddzielnego wewnętrznego jeziora. Wejście do zatoki zwane *Golden-Gate* czyli brama złota (Chrysopyle), tworzy droga morska $^1/_4$ do $^1/_2$ mil długa, nad którą się z obu stron piętrzą strome skały. Zatoka rozciąga się 13 mil, przy szerokości 1 do $3^1/_4$ mil: głębokość jej wynosi 40 stóp.

San-Francesco de Campeche, ob. *Campeche.*

San-Jago de Chile i *San-Jago de Cuba,* ob. *Santiago.*

San-Jago di Compostella, ob. *Compostella.*

San-Ildefonso, małe miasto w hiszpańskiej prowincyi Segovia, na północnej pochyłości gór Sierra Guadarama, nad rzeką Eresma położone, powstało zwolna obok zamku królewskiego La Granja, posiada fabrykę szkła i zwierciadeł, kościół parafijalny i kollegijalny zawierający grobowiec króla Filipa V, i liczy 1,200 mieszkańców. W r. 1777 zostały tu podpisane warunki pokoju ustalające granicę między portugalską Brazyliją i posiadłościami hiszpańskiem i w Ameryce; w roku 1796 w temże mieście nastąpiło przymierze odporne i zaczepne między Hiszpaniją i Francyją.

San-Luis de Potosi, jeden ze Stanów byłej rzeczypospolitej mexykańskiej, liczy na rozległości 853 mil kw., około 250,000 ludności. Zachodnia część jest górzysta, ku wschodowi położenie coraz niższe, wreszcie zamienia się w bagnistą płaszczyznę nadbrzeżną. Panuco na południe, a Rio Santander w środku kraju są najgłówniejszemi rzekami; z jezior najznaczniejsze są Laguna de Chairel i de Chila. W kraju tym łączą się wszystkie klimaty Mexyku, a w nizinach z powodu wielkich upałów i bagnisk, stan powietrza jest szkodliwy. Ziemia jest w ogóle bardzo urodzajna i pomimo zaniedbanej uprawy, dostarcza obficie kukurydzy i innych gatunków zboża, jako też wybornych owoców a nad rzeką Panuco trzciny cukrowej. Na większych posiadłościach ziemskich utrzymują niezmierne trzody owiec. Wyżyny górzyste są z drzew ogołocone, natomiast pochyłości okolic niższych dość są lesiste. Dawniej górnictwo w kopalniach srebra, z których najznaczniejsze były w Sta Maria de las Charcas i w Guadalcazar de Catorce, stało tu bardzo wysoko; obecnie równie jak w ogóle cały przemysł małej jest wagi. Handel wywozowy do Mexyku jest dosyć ożywiony, mianowicie handel srebrem, skórami i cukrem. Główne miasto *San-Luis de Potosi*, o 45 mil na północno-wschód od Meksyku odległe, na pochyłości płaskowzgórza, przy źródle rzeki Panuco w pięknej okolicy położone, posiada szerokie ulice, wielkie place, okazałe kościoły, kilka bogatych klasztorów, pałac rządowy przy Plaza de Armes i liczy 32,000 ludności; prócz tego 18,000 mieszkańców zajmują przedmieścia. Znajduje się tu wielka ilość hut, w których wyrabiane kruszce wydobyte z pobliskich kopalń, stanowią wraz z bydłem i skórami najznaczniejszy przedmiot handlu.

Sangershausen. Kapituła Krzyżaków, która przyjęła abdykacyję Poppona Osterna roku 1262, wybrała wielkim mistrzem brata Hannona von Sangershausen, mistrza prowincyjonalnego w Inflantach, spólny ród wiodącego z domem książąt Brunświckich. W r. 1263 założył w mieście Toruniu klasztor świętego Mikołaja dla dominikanów. Aleps, ostatni Krywe, albo arcykapłan Prus pogańskich, po zwycięztwie Krzyżaków nad Sambijczykami pod Królewcem, uciekł do tego miasta i przyjął wiarę chrześcijańską. Za tego mistrzostwa wielu Prusaków odpadło od wiary chrześcijańskiej. W roku 1279 Henryk biskup warmiński odbudował Brunsbergę, którą poprzednio Krzyżacy opuścili głodem przyciśnieni, i wyszli do Elbląga, podpaliwszy zamek. Prusacy zniszczyli zamek Kwidzyn, (Marienwerder), który później odbudowano. Sangershausen przepędził ostatnie lata w Niemczech, i po dwunastoletnich rządach zakonem, umarł w Marburgu lub Trewirze, r. 1274. Następcą jego wybrany Hartmann von Heldrungen. *L. R.*

San-Giuliano *Bagni di* ob. *Pisa* (Bagni di).

San-Marino, rzeczpospolita z miastem tejże samej nazwy, we Włoszech, nad brzegiem morza Adryjatyckiego, na północ od Ankony, w terrytoryjum państwa Kościelnego, na granicy między legacyjami Forli a Urbino położona, której posiadłości ze swemi stokami tworzą cztery góry: Titan, Della Guaita, Gista i Cucco, zawiera 1, 13 mil kw., tę ma wyższość nad innemi rozleglejszemi krajami, że zna dokładnie swe pochodzenie. Niejaki Marino, kamieniarz z Dalmacyi, zwiedzał często górę Titano, na 1661 stóp wzniesioną nad poziom morza, znajdując w niej rozmaitego gatunku kamienie, nareszcie w III wieku osiedlił się tam i wielu innych poszło za jego przykładem. Już około roku 600 na szczycie Titanu, zaczęło powstawać dzisiejsze miasto, a w 1100 urządzone było zupełnie. Zamek miejscowy miał być ufortyfikowany przez króla Langobardów Berengara. Cezar Borgia zdobył miasto, lecz

po jego śmierci mieszczanie wypędzili rządzcę przezeń ustanowionego. W roku 1739, kardynał Alberoni także próbował niem zawładnąć, wszakże papież wziął je pod swą opiekę. Po tych dwóch, jedynie w historyi znanych zamachach, Napoleon I i papież Pius VII, 1817 roku uznali jego niepodległość. Stolica ma 3,000 mieszkańców; reszta ludnosci rozmieszczoną jest w gminach, na około góry Titano. Przez swe szczęśliwe położenie geograficzne, rzeczpospolita San-Marino, nie bardzo lęka się napadu i podbojów obcych; we wszystkich jednak wypadkach i przejściach politycznych Włoch, potrafiła zawsze zachować się nader roztropnie. Dla tego to, nigdy nie chciano założyć tam drukarni, wychodząc z tej zasady, że początkowi tego wynalazku towarzyszyło prześladowanie heretyków i że Soncino naprzykład, wtedy dopiero swą wolność utraciło, gdy w niem Inkwizycyja (ob.) zniszczyć kazała 70,000 tomów, pochodzących ze sławnych drukarń żydowskich. Dla tego też i do dziś dnia jeszcze nie ma drukarni w San-Marino, chociaż nigdy tam nie brakło uczonych i utalentowanych ludzi, że wymienia się tylko niektórych: Fra Giovanni Bertoldi, tłómacz *Dobrej komedyi* wierszem łacińskim; Calcigni znakomity mąż stanu, na książęcym dworze Fryderyka Urbin; C. Bonelli biskup na soborze Trydenckim; Ignacy Belzoppi autor *Il. Bertuccino*, dotąd niedrukowanego i Antoni Onofri, przezwany *Ojcem ojczyzny*. Władza zwierzchnicza, która dawniej była sprawowaną przez lud połączony w *arringo*, następnie przekazaną została wielkiej radzie naczelnej złożonej z 60 członków, to jest: 20 szlachty, 20 mieszczan i 20 posiadaczy ziemskich. Lud ma prawo petecyi do generalnego zgromadzenia, które się odbywa dwa razy do roku przy otwarciu każdej regencyi. Z rady 60 wybiera się rada 12-tu, rodzaj izby wyższej, składający się z 9 członków miast i 4 wsi. Dwóch naczelników rządu *capitani reggenti* wybiera rada naczelna, którzy mają władzę wykonawczą, i każdy z nich pozostaje przez sześć miesięcy w urzędowaniu. Sprawiedliwość wykonywana jest przez dwóch sędziów, którzy są wybierani na lat trzy, po upływie których na nowo mogą być mianowani. Dziś rzeczpospolita liczy 9,000 ludności i siłę zbrojną złożoną z 1450 ludzi, nad którą jako przełożony dowódzca naczelny milicyi, a nadto kommendant straży rady naczelnej: de la Guardia del Consiglio Principe. Rolnictwo jest tu w stanie kwitnącym, szeroko uprawiają wino, mniej oliwki; przemysł dość znaczny. Rzeczpospolita San-Marino, ten szczątek drobnych państewek średniowiecznych, dziś rozległością swego territorium, ludnością, zasobami, któremi rozporządza, nie może zagrażać ustalającej się jedności włoskiej, ani też rządom Wiktora Emanuela. San-Marino stolica posiada katedrę i kilka klasztorów. Lecz tu klasztory nie przyłożyły się, jak gdzie indziej, do rozszerzenia oświaty, a biblijoteka nie ich bynajmniej powstała staraniem. San-Marino nie ma swego stałego biskupa, a interesami kościelnemi zarządzają dwaj obcy dygnitarze duchowni. Biblijoteka przeto obecnie istniejąca, nie jest w cale dziełem zakonników; założoną ona została przed 40 laty przez pewnego prywatnego człowieka, ktory zakupił dość znaczną ilość książek i wyznaczył fundusz na nabywanie dzieł nowych. Zbiory pomnożyły się darami obywateli rzeczypospolitej, miłujących naukę i sztuki, ofiarami rządów obcych. Liczy ona 5,000 tomów i pomieszczona obecnie w pałacu Valloni, gdzie ma trzy sale piękne i wygodne; otwartą bywa tylko w Niedzielę dla publiczności, poczynając od godziny 9 z rana. Biblijotekarz jest zarazem dyrektorem archiwów państwa, które mieszczą się w gmachu rządowym i nie sięgają dalej jak do XII wieku. Dawniejsze akta pozabierali mnisi, którzy chcąc się przyłączyć do innych zakonów włoskich,

opuszczali kolejno territorium rzeczypospolitej. Sławny historyk Cantu (ob.), przeglądał te ciekawe starożytne zbiory, nic jednak nie znalazł coby dotyczyło rzeczypospolitej San-Marino, i dla tego twierdzi, że archiwa jej musiały być przeniesione do Wiednia. Oprócz publicznej, są jeszcze biblijoteki i kollegijum Belluzi i prywatna założona przez hrabiego Borghesi, której zbiory mogą uchodzić za jedne z najbogatszych w Europie pod względem archeologicznym. Do ułożenia niniejszego artykułu posłużyły następujące źródła: *Dictionnaire génèrl de la politique p. M. Maurice Block*, (Paryż, **1864**, tom II, str. 868), *Handbuch der Erdkunde von G. A. Klöden*, (Berlin, **1865**, tom II, str. **274**). *Almanach de France*, (**1866**, str. **761**). *Gazeta polska* z roku **1864**, numer **59**). *C. B.*

San-Montano (Acqua di), ob. *Ischia* Acque minerali d'Isola.

San-Pellegrino (Bagni di), w prowincyi Bergamo, w powiecie Zognone na, prawym brzegu rzeki Brembona, w odległości trzech mil od miasta Bergamo, jest wieś zwana San Pellegrino, w której źródła wody mineralnej od kilku wieków są już w celu lekarskim używane. Wygodnie urządzony zakład do brania kąpieli tak zwyczajnych, jako też parowych, przyrządy do robienia kąpieli nastrzykiwanych i wstrzykiwań; obfitość mieszkań dla pomieszczenia przyjeżdzających osób i rozkoszne położenie całej doliny, zwanej Valle brembana, służącej za podstawę tak wsi Pellegrino jako też i jej okolicom, tworzą w tém miejscu wygodny i przyjemny pobyt przyjeżdzającym. Dwa są źródła w tém miejscu wody mineralnej, jedno, zwane La fonte antica, które oddawna było w użyciu, drugie zwane La fonte Salaroli, od nazwiska właściciela domu, w którego piwnicy w r. 1838 odkrytém zostało. Woda w obu tych źródłach jest czysta i przezroczysta, lecz mąci się łatwo będąc w zetknięciu z powietrzem, smak ma lekko szczypiący, mydlasty, bez zapachu. Para tej wody, robi pewien rodzaj drażnienia w oczach i w nosie, temperatura jej jest + **21°** Réaumura. Butelki napełnione tą wodą i zatkane mocno, pękają często z powodu kwasu węglanego, którego dwa cale sześcienne w jednym funcie wody znajduje się; długo stojąc w naczyniach rozkłada się, pozostawiając na dnie osad ciemno-żółty. W obu tych źródłach woda zawiera w sobie kwas węglany, wolny chlornik sodu i magnezu, jodek sodu, siarczan sody i magnezyi, węglan żelaza i wapna, kwas krzemny i ciało organiczne. Bardzo skutecznemi okazały się w chorobach skórnych zadawnionych, w zapaleniu powiek ropiastem, jak również w cierpieniach oczu natury zołzowej, w stwardnieniu trzewów brzusznych, oraz w cierpieniach pochodzących z nagromadzenia się piasku lub kamieni, tak pęcherzowych jako i nerkowych. Używają się wewnętrznie, pijąc od czterech do sześciu kubków dziennie i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych, parowych, nastrzykiwanych i wstrzykiwań. Dr. *L. S.*

San-Rocco (Acqua di), ob. *Livorno* (Acque minerali di).

San-Salvador, najmniejszy, lecz najwięcej zaludniony z pięciu wolnych stanów Środkowej Ameryki, rozciągający się nad oceanem Spokojnym, ma na **308** mil kw. rozległości około **350,000** mieszkańców. Wązki i płaski, znacznie wgięty obręb wybrzeża tworzy wielką zatokę Conchagua i kilka dobrych przystań, w których jednakże w suchej porze roku silne wichry (Papagallos) utrudniają wylądowanie. Nad brzegami morza wznoszą się wulkany: San-Salvador, San-Miguel, San-Vincente, Sacatecoluca i inne, objawiające się wybuchami i częstem trzęsieniem ziemi. Znaczniejsze rzeki, prócz największej Sacatecoluca, San Rio Acajutla, Guameca, Sirano i Luises. Jezior znaj-

duje się kilka Klimat w ogóle jest zdrowy; żołta febra nigdy nie panuje; natomiast powszechną chorobą jest nabrzmienie gruczołów gardła. Ziemia wydaje bujnie wszelkie rośliny zwrotnikowe. Część wybrzeża zachodniego od Rio Acajutla do Guameca nazywa się wybrzeżem balsamowem, z powodu że dostarcza w swych lasach wielką ilość najwyborniejszego balsamu, wywożonego rocznie na 15—20 tysięcy funtów. Innym ważnym płodem tego kraju jest indygo znane pod nazwiskiem indygo z Guatemali. Hodowanie bydła nie przynosi wielkich korzyści; zwierzęta domowe europejskie wyrodziły się w tej krainie. Znajduje się tu kilka fabryk indygo, cukrowni i hut żelaznych. Znaczniejsze artykuły handlu wywozowego z portów Acajutla i Conchagua są: balsam, indygo, terpentyna, cukier, bawełna, kakao i t. d. Indyjanie, mieszkańcy biali i mięszanego pochodzenia składają ludność. Na czele rządu stoi prezydent z dwoma ministrami. Reprezentacyją ludu stanowi izba prawodawcza obejmująca 25 deputowanych i senat. W sprawach sądowych i kościelnych są władzami: najwyższy sąd i biskup w San-Salvador. Siła zbrojna wynosi 700 ludzi, dochody 300,000 piastrów (około 2,600,000 zł. pol.). Kraj dzieli się na departamenta: San-Salvador, San-Miguel, San-Vincente, Santa-Ana czyli Sonsonate. Główne miasto San-Salvador, siedlisko rządu i kongressu, leży w dolinie otoczonej pasmem gór Chontales, u podnóża wulkanu San-Salvador, niekiedy strasznie wybuchającego. Miasto liczy 39,000 ludności, jest regularnie zabudowane, posiada katedrę, kilka okazałych gmachów i jest najważniejszém miejscem handlowem w kraju. Z innych miast znaczniejsze jest: Sonsonate nad Rio Acajutla, której ujście tworzy port tegoż nazwiska. Kraj ten zwany niegdyś Cuscatlan, w r. 1525 i 1526 przez Hiszpanów pod dowództwem Pedra Alvarado zawojowany, otrzymał nazwisko San-Salvador. W r. 1821 wraz z innemi stanami Środkowej Ameryki ogłosił się niezależnym. Ugodą z r. 1842 San-Salvador, Guatemala, Nicaragua i Honduras połączyły się w związek. Lecz stosunek ten nie był trwałym; wkrótce w r. 1845 wybuchła wojna między San-Salvador i Guatemalą. Później związek ten z różnemi zmianami kilkakrotnie był ponawiany i zrywany. W roku 1851 w następstwie zatargów z Anglią, admirał angielski Hornby blokował całe wybrzeże San-Salvadoru. W roku 1852 wybrany został w miejsce Vasconcelo prezydentem rzeczypospolitej San-Salvador, Dr. Francesco Duenas.

San-Sebastian, główne miasto prowincyi baskijskiej Guipuzcoa, na zachodnim wybrzeżu Hiszpanii, siedlisko jeneralnego kapitana, leży nad zatoką biskajską, o pięć mil od Bajonny; jest dobrze zabudowane i liczy 14,000 ludności. Jako miasto portowe i handlowe posiada różne zakłady żeglugi i budowy statków. Port jego jest podrzędny, lecz w pobliżu znajduje się ważny port Los Passages. Okolice są nader przyjemne, upiększone widokami Pyrenei i Oceanu. San-Sebastian zdobyte przez Anglików w r. 1813, było zrabowane i ogniem zburzone.

Sanchez (Tomasz), jezuita hiszpański, urodzony w Kordubie r. 1551, zmarły w Grenadzie r. 1610, jest autorem słynnego dzieła *de Matrimonio* (Genua, r. 1557, szczególniej poszukiwane wydanie w Antwerpii r. 1607); gdzie się mieszczą najdelikatniejsze, a zarazem najdrażliwsze szczegóły tajemnic małżeńskich.

Sanchoniathon, pisarz fenicki, rodem z Berytu, ułożył, jak powiadają, koło roku 1250 przed Chrystusem, w języku fenickim historyję swojej ojczyzny i Egiptu, w dziewięciu księgach. Do naszych czasów doszła tylko szczupła

część; do niej autor miał użyć najważniejszych dokumentów zachowanych po świątyniach. Grammatyk Herennius Philo z Byblos w Fenicyi, koło roku 100 przed Chrystusem przetłomaczył na język grecki historyję Sanchoniathona, zkąd Porfiryjusz czerpał swoje kosmogoniczne dowody przeciw chrystyjanizmowi. Euzebijusz biskup Cezarei korzystał z niej w celu zupełnie przeciwnym, i wyjął ztąd obszerny ustęp, składający cały rozdział w 1-szej księdze *Preparacyi ewangelicznej*. Sanchoniathon był znany tylko z tego wyjątku Euzebijusza. Nigdzie o nim nie masz wzmianki przed Philonem, a rzadko po nim. Dla tego też silnie powątpiewano nawet o istnieniu Sanchoniathona, i przypuszczano, że mniemane tłomaczenie Philona z Byblos było własnym jego utworem, który swoje dzieło umieścił pod opiekę zmyślonego nazwiska, które w fenickim języku znaczyło „przyjaciela prawdy.” Kwestyję tę żywo roztrząsali uczeni, między innemi Dodwell i Fourmont, wszelako nic dowieśdź nie mogli ostatecznie ani za ani przeciw autentyczności księgi Sanchoniathona. Ułamek przytaczany przez Euzebijusza jest nie wielkiej wagi, pod względem kosmogonii, oraz teogonii. Orelli wydał go oddzielnie (Lipsk, 1826). Wydanie całkowite przekładu greckiego Sanchoniathona przez Philona z Byblos ogłosił roku 1836 w Bremen Wagenfeld (zmarły 26 Sierpnia 1846 r.), co jeszcze większą wzbudziło wątpliwość co do oryginału samegoż dzieła. Wagenfeld twierdził, że dostał text grecki Philona od półkownika portugalskiego Pereisa, który go znalazł w klasztorze Santa-Maria w Merinhao, w Portugalii. Wagenfeld wydał obszerny wyjątek z przekładu greckiego, poprzedzony przedmową Grotefenda (Hanower, 1836). Potém ogłosił całkowity przekład grecki, obok z tłomaczeniem łacińskiém, pod tytułem *Sanchoniathonis Historiarum Phoeniciae libri novem graece versi*, (Bremen, 1837), poczem wkrótce nastąpił przekład na język niemiecki (Lubeka). Ale uznano wkrótce, że rzecz cała była mistyfikacyją Wagenfelda, który wezwany o złożenie rękopismu greckiego, zawsze tego odmawiał. Wszelako to szalbierstwo literackie wykazywało w autorze głęboką erudycyję i naukę. W tym przedmiocie pisali: Grotefend *Die Sanchuniathonische Streitfrage nach umgedruckten Briefen gewürdigte*, (Hannower, 1836); Schmit von Lübeck, *Der neuentdeckte Sanchuniathon*, (Altona, 1838). *L. R.*

Sanctitum, termin używany w dawném prawie polskiém na oznaczenie wyroków sejmu lub konfederacyi, które mają powagę.

Sancyt, wyraz dawnego prawa polskiego, z łacińskiego *sancire*, na wyznaczenie wyroków sejmów lub konfederacyi. Ztąd *sancytowa komissyja*, czyli wysadzona w tym celu delegacyja. *K. Wl. W.*

Sand (George) pseudonim autorki francuzkiej *Aurory Dudevant*, ob.

Sand (Karol), morderca Kotzebue'go, ur. 1795 r. w Wunsiedel, w Tubindze uczęszczał na wydział teologiczny, w 1815 r. przyjął udział w wojnie przeciwko Francyi i potem dalej prowadził nauki w Erlandze, następnie w Jenie. Sfanatyzowany burszenszaftem, tajnym związkiem studentów niemieckich, którego Kotzebue (ob.), mieszkający w Mannheim był wielkim nieprzyjacielem, udał się do niego i przebił go sztyletem d. 9 Marca 1819 r. Dnia 20 Maja roku następnego został stracony. Ob. ciekawe dzieło: *Actenauszüge aus dem Untersuchungsprocess über Sand, nebst anderen Materialien zur Beurtheilung desselben und August's von Kotzebue* (Lipsk, 1821). *F. H. L.*

Sandacz. (*Lucioperca Sandra* Cur). Gatunek ryb z rodziny Okuniowatych, bardzo ceniony dla okazałości wzrostu, dla białości mięsa i jego smaku; daje się on łatwo odróżnić od wszystkich naszych ryb krajowych nader wyrazi-

stemi cechami. Na grzbiecie dwie płetwy, z których pierwsza ciernio-promienna; łuska zgrzebłowato zadzierzysta; krawędź przedskrzela ząbkowana; paszcz uzębiona nie tylko na kościach szczękowych, lecz jeszcze na kościach podniebiennych i na lemieszu. Rodzajowe jego cechi są: płetwy obie niestykające się z sobą na grzbiecie, lecz odstępem nie wielkim oddzielone; zęby w paszczy nierówne, niektóre z nich znacznie większe, bardzo kończyste, sterczą pomiędzy drobnemi; na krawędzi przedskrzela ząbkowanie bardzo drobne, samo zaś naskrzele w kącie tylnym okrągławo przytępione, nie wybiega w kolec jak u innych rodzajów; policzki mięsiste nabrzmiałe, przód głowy wyciągnięty tworzy pysk klinowato zaostrzony; wreszcie wzrost spory i kształt ogólny podłużny. Gatunkowych nakoniec cech naszego sandacza dostarczają właściwości jego ubarwienia: na szaro-ołowiastych bokach ciała plamy ciemniejsze mniej lub więcej wyraźne, zwykle zlewające się w poprzeczne pręgi; obie płetwy grzbietowe czarno nakrapiane, płetwy spodu ciała blade, płowo-szare. Młode miewają połysk na ciele mocniejszy, srebrzysty, pręgi mniej bywają wyraźne, niekiedy wcale niewidoczne, kształt ciała znacznie podłużniejszy. Sandacz dorasta półtora a nawet do dwóch łokci długości i taki waży około 20—30 funtów. U nas na całej przestrzeni kraju się znajduje, wszakże nie we wszystkich wodach; potrzebuje bowiem obszaru wód czystych i głębokich; poławia się przeto w większych tylko rzekach i w wielkich jeziorach; daje się hodować nawet w stawach, aby tylko były dość obszerne i miały obfity przepływ świeżej wody. Jest to ryba bardzo drapieżna, jednakże w należycie urządzonem gospodarstwie rybnem, jeżeli żyje i wyrasta kosztem ryb małocennych a mnożnych, jak np. płoć, hodowla sandacza sowicie się opłaca, jest bowiem w handlu rybnym bardzo poszukiwany. Życie ma nader słabe, wyjęty z wody prawie nagle umiera, z tego powodu bardzo trudno jest go żywcem przewozić; najczęściej transportuje się zimą zamrożony, latem na targach rybnych tylko śnięto dają się widzieć. Geograficzne rozprzestrzenienie sandacza jest mniej obszerne niż okunia, na zachód rozciąga się tylko do Elby, a w Renie i dalszych rzekach Francyi już go nigdzie nie ma. Z drugiej strony jest sandacz w Dunaju i dalej na wschód w rzekach Czarnomorskich i Kaspijskich, góry Uralskie są granicą wschodnią jego rozprzestrzenienia i rzeki Syberyi już sandacza nie zawierają. Na północ dochodzi aż do wielkich jezior finlandzkich. *A. W.*

Sandał albo *sandałowe* lub *cyndałowe* drzewo, jest to, o którém Biblija w kilku miejscach wspomina. Ma ono zapach przyjemny i dla tego używano go dawniej i dziś także, zwłaszcza na Wschodzie i w Chinach do kadzenia; wyrabiają z niego posągi bóstw, lub też służy na forniry do kosztowniejszych mebli. Jest go trzy gatunki, to jest białe, żółte i czerwone *(lignum Santali album, citrinum* et *rubrum)*. Pierwsze dwa, to jest białe i żółte, pochodzą z drzewa wschodnio-indyjskiego, średniej wysokości, lecz mocno grubiejącego, które naukowo Linneusz przezwał *Santalum album*. Właściwe drzewo sandałowe białe, jest to tylko młodsza część pnia czyli tak zwany biel, a takowe w zapachu jest słabsze, kiedy środek pnia czyli twardziel albo drewno starsze, ma kolor ciemniejszy czyli żółty i zapach mocniejszy. Drzewo sandałowe czerwone, pochodzi z *Pterocarpus santalinus* Lin. fil., które także rośnie w Indyjach i na wyspie Cejlon. Ma ono barwę krwisto-czerwoną, smak ściągający, a zapach do róż podobny. W Europie używają go do proszków na zęby lub do kadzideł i w barwierstwie. Drewno sandałowe białe i żółte, używane było także dawniej u nas jako lek orzeźwiający, działający na układ naczyń i tętnic czyli arteryj w człowieku, również na błony śluzowe i drogi trawienia, lecz dziś jak

i wiele innych tego rodzaju leków zupełnie został zarzucony. *Santalum album* ma liście podłużne, lśniące, a kwiaty drobne, czerwonawe, tworzy zaś w układzie przyrodzonym roślin osobne skupienie czyli rodzinę, *Santalaceae* zwaną. *Pterocarpus* znów *santalinus* jest drzewem wielkiém, okazałém, o liściach pierzastych a kwiatach motylkowych, przez co należy do rodziny strąkowych *(Leguminosae)*. Nakoniec drewno sandałowe fałszywe, pochodzi z *Caesalpinia Sappan* Lin. i dla tego zowią go częściej *drzewem Sappanowém*, także z Wschodnich Indyj do nas przychodzącém, a należącém do drzew barwierskich. *F. Be...*

Sandał, trepka zakonników o podeszwie drewnianej, rodzaj trzewika, bez wierzchniego pokrycia, podeszwa bowiem trzyma się na paskach skórzanych.

Sandaraka, jestto żywica do mastyksu podobna, zwykle wszakże tworzy krople daleko dłuższe, jest przytém twardszą i zarazem daleko kruchszą niż mastyks; między zębami nie rozmięka, lecz się na proszek rozkrusza; jest od mastyksu daleko trudniej topliwa i zapach ma mniej przyjemny, nieco terpentynowy. W olejku terpentynowym rozpuszcza się tylko w części, w alkoholu bezwodnym zupełnie. Składa się według Unverdorben'a z trzech różnych żywic; wypływa z drzewa *Thuja articulata*, rosnącego w Ameryce. Żywica ta jest dosyć znaną, używa się bowiem w postaci proszku do przeszkodzenia rozlewaniu się atramentu na skrobanym papierze, a także do kadzideł i werniksów, do składu których wszakże muszą wchodzić współcześnie, z powodu zbytecznej kruchości sandaraki, inne miększe żywice, jak mastyks, anime, elemi, terpentyna wenecka, oraz kamfora; z powodu zaś, że przy wysychaniu łatwo przezroczystość traci, powłoki powinny być dawane na powierzchniach nieco ogrzanych, lekko ogrzanym werniksem i w powietrzu suchém i ciepłém. Z powodu zaś wielkiego blasku i rozpuszczalności w spirytusie, werniksy sandarakowe są niezbędne dla introligatorów, oraz do pokrywania map, sztychów i t. p., w ogóle tam gdzie *dammar* (ob.), z powodu zbyt małej rozpuszczalności w alkoholu i długotrwającej lipkości, nie mógłby być użytym. Powłoki dane werniksem sandarakowym mogą być szlifowane i dla tego niekiedy z powodu taniości używa się go do lakierowania mebli. *T. C.*

Sandeau (Leonard Sylwian Juljusz), spółczesny powieściopisarz i dramaturg francuzki, urodził się w Aubusson, dnia 19 Lutego 1811 r. W Paryżu uczył się prawa, zawiązane wszakże stosunki przyjaźni z panią Dudevant (ob.), zwróciły go na drogę literatury. Około r. 1831 wspólnie z słynną tą autorką wydał pierwszą swą powieść *Rose et Blanche* pod imieniem Juljusza *Sand*, która to nazwa stała się później pseudonymem pani Dudevant. W 1858 roku Sandeau został członkiem akademii francuzkiej, obok sprawowanego urzędu w biblijotece cesarskiej i mazaryńskiej. Znaczniejsze jego powieści są: *Madame de Sommerville* (1834, t. 3); *Marianna* (1839, t. 2); *Docteur Herbeau* (1841, t. 2); *Mlle de la Seiglière* (1848, t. 2); *la Chasse au roman* (1849, tomów 2); *Un Héritage*; *Sacs et parchemins*; *le Chateau de Montsabrey*; *Olivier*; *la Maison de Penarvan*; *Un début dans la magistrature* (1862) i wiele innych. Z dzieł scenicznych znane są komedyje Juljusza Sandeau: *La Pierre de touche* w 5 aktach; *la Ceinture dorée*; *Hélène de la Seiglière* i napisana wspólnie z Emilem Augier komedyja *Zięć p. Poirier*. Dwie ostatnie sztuki znane są w przekładzie na scenie warszawskiej.

Sandecz Nowy, — Stary, (ob.) *Sącz Nowy*, — *Stary*.

Sandifort (Edward), jeden z najsłynniejszych anatomów holenderskich, urodził się 1742 r. w Dordrechcie, medycyny słuchał w Lejdzie i tamże 1770

roku został professorem anatomii. Umarł 22 Lutego 1814 r. Znakomitsze dzieła jego są: *Observationes anatomico-patologicae* (4 tomy, Lejda, 1778 r.) i dalszy ich ciąg: *Exercitationes anatomico academicae* (2 tomy, Lejda, 1783 do 1785.; *Opuscula anatomica selectiora* (Lejda, 1788); ważném jest także jego: *Thesaurus dissertationum, programmatum aliorumque opusculorum ad omnem medicinam facientium* (3 tomy, Rotterdam, 1769—78); lecz główném jego dziełem jest: *Museum anatomicum academiae Lugduno-Batavae* (2 t., Lejda, 1789—93, z 136 rycinami). — **Sandifort** (Gerard), syn poprzedzającego, urodzony w Lejdzie 1879 r., od r. 1799 prosektor i pomocnik ojca, od roku zaś 1801 nadzwyczajny a od roku 1814 zwyczajny professor anatomii i fizyjologii w Lejdzie, umarł 1848 r. Wydawał w dalszym ciągu zaczęte przez ojca *Museum anatomicum* (tomy III i IV, Lejda, 1827—36), tudzież ogłosił: *Tabulae craniorum diversarum nationum* (2 tomy, Lejda, 1838—40).

Sandius (Krzysztof), sławny teolog aryjański. Urodził się w Królewcu 1644 r. z ojca także Krzysztofa, uczonego pisarza, nauki kończył tamże. Biegły był w literaturze świeckiej i duchownej, oraz historyi kościelnej, umarł w Amsterdamie 1680 r. Z wielu jego pism wymieniamy te tylko, które z literaturą polską bliski mają związek, takiemi są: 1) *Dissertatio de Verbo*, b. m. dr. Przeciw temu pisał Jędrzej Wiszowaty *Objectiones*, które Sandiusa spowodowały do wydania dwu następujących pism: 2) *Contra Andreae Wissowatii objectiones de filio Dei ante mundum creato post incarnatio* (1673); 3) *Notae in Andreae Wissowatii objectionae* (1678); 4) *Biblioteca Antitrinitariorum sive Catalogus scriptorum et succincta narratio de vita eorum auctorum* (Freistadt, 1684, w 8-ce). W dziele tém dziś rzadkiém, a do historyi literatury polskiej ważne zawierającém materyjały, autor skreślił żywoty i pisma wielu Aryjanów Polaków, dołączył także wiadomość o drukarniach aryjańskich w Polsce i Litwie, na końcu zaś umieścił niektóre pisma Stoińskiego i Lubienieckiego i obszerny żywot Andrzeja Wiszowatego; 5) *Nucleus historiae ecclesiasticae exhibitus in historia arianorum* (Kolonija, 1676 roku, w 8-ce); 6) *Appendix ad Nucleum* (Amsterdam, 1678 roku; wydanie trzecie tamże, 1699, w 8-ce). *F. M. S.*

Sandomierski powiat, wchodzi w skład gubernii Radomskiej, ma rozległości 34,88 mil kwadratowych. Rzeki w nim znaczniejsze są: Wisła, Koprzyn, Koprzywia, Czarna. Ludność ogólna powiatu wynosi 89,927, z tej po miastach mieszka 27,222, po wsiach 62,700. Przemysł i handel w nim jest następny: gorzelni 34, browarów 11, młynów wodnych i wietrznych 127, olejarni 18, papierni 4, wapniarni 5, cegielni 12, garbarni 50, hut szklanych 2, w Jastrzębskiej woli i w Radosławiu; fabryk machin i narzędzi rolniczych 2, w Linowie i Staszowie; fabryka sukna skarbowa w Sandomierzu, oprócz tej osobno wyrabiających tkaczy sukna 34, w Rakowie i Staszowie; cukrowni 2, w Rytwianach i Szwagrowie; hamernia blachy miedzianej w Staszowie, fabryka bryczek tamże, fajansu i fajek tamże, łomnia piaskowca, fabryki araku, likieru i octu w Wiązownicy. Powiat dzieli się na okręgi Sandomierski i Staszowski; miast ma 14, takiemi są: Sandomierz, Bogoryja, Gliniany, Iwaniska, Klimuntów, Koprzywnica, Lasocin, Osiek, Ożarów, Połaniec, Raków, Staszów, Tarłów, Zawichost. Osad wiejskich prywatnych jest 4,035. Instytuta, kościoły, zakłady naukowe, szpitale i tak dalej, wyrażone są przy Radomskiej Gubernii (ob.). *F. M. S.*

Sandomierskie województwo, od roku 1471, kiedy połączona z niém ziemia Lubelska, w osobne zamieniona została województwo, graniczyło na

północ z województwem Lubelskiém i Mazowieckiém, od którego oddzielała je Radomska i uchodząca do niej Łukawka i z województwami Rawskiém i Łęczyckiém, odciętemi od niego Pilicą; na zachód przypierało do województwa Krakowskiego odgraniczonego Pilicą; na południe sąsiadowało z województwem Krakowskiém i Ruskiém, na wschód stykało się z wojedztwem Lubelskiém, Wisłą i Wieprzem oddzielonėm. Sandomierskie wraz z Lubelskiém r. 1139 dostawszy się w udziale Henrykowi, synowi Bolesława Krzywoustego, aż do śmierci jego osobne stanowiło księztwo; po r. 1167 wziął je brat Kazimierz Sprawiedliwy, a za niego od roku 1178 połączone z województwem Krakowskiém, przez Władysława Łokietka r. 1319 wcielone zostało do królestwa Polskiego. Województwo to zajmowało kraj żyzny, równy, obfitujący w zboże, osobliwie w pszenicę najlepszą w Polsce, rodzący różne owoce, mający żelazo, marmur, miedź, kredę i lud gospodarny. Przerzynały je rzeki: Wisła, San, Pilica, Nida, Drzewica, Radomka, Iłża, Kamienna, Opatówka, Wrona, Czarna i inne. Zawierało powiaty: Sandomierski, Wiślicki, Radomski, Opoczyński, Chęciński, Pilzneński i ziemię Stężycką. Sejmiki województwo odbywało w Opatowie, gdzie obierało siedmiu posłów na sejm, dwóch deputatów na trybunał i komissarza do Radomia. Ziemstwa były: 1) w Sandomierzu, gdzie sądziły się powiaty: Sandomierski, Wiślicki i Pilzneński; 2) w Radomiu dla powiatów: Radomskiego. Opoczyńskiego i Chęcińskiego i 3) w Stężycy dla ziemi Stężyckiej. Pospolite ruszenie sandomierskie według konstytucyi z roku 1631 co 4 lata w Pokrzywnicy się popisywało, gdyż co rok każdy powiat przed swoim kasztelanem pokazywać się był powinien. Oprócz wojewody i większego kasztelana sandomierskiego, miało senatorów kasztelanów mniejszych: wiślickiego, radomskiego, zawichostskiego, żarnowskiego, małogostskiego, połanieckiego i czechowskiego. Herb województwa: tarcza na dwoje przedzielona, z lewej strony w błękitném polu dziewięć gwiazd po trzy w rzędzie; z prawej zaś trzy czerwone pasy w białém polu. Mundur wojewódzki: kontusz błękitny, żupan biały, wyłogi ponsowe, guziki żółte. Po ostatnim podziale kraju przeszło pod panowanie Austryi i włączone do ówczesnego cyrkułu Radomskiego. W roku 1809 przez wojska księztwa Warszawskiego podbite, wcielone do księztwa, utworzony był z niego osobny powiat należący do departamentu Radomskiego. Lecz za wskrzeszeniem królestwa, wrócono nazwisko pierwotne województwa. Istniało do r. 1837, poczém zamienione na guberniją, która w r. 1844 weszła w skład teraźniejszy gubernii Radomskiej.

Sandomierz, miasto rządowe powiatowe, w gubernii Radomskiej, niegdyś stolica ziemi i osobnego księztwa, następnie województwa, nad rzeką Wisłą, od Radomia blisko 14 mil odległe. Gród niezmiernie dawny, i bezwątpienia przedchrześcijańskich sięgający czasów; pierwotnie zwał się Sędomirz albo Sądomirz, otrzymał zaś tę nazwę ztąd, iż słynął w całej okolicy, z odbywających się w niém sądów. Po śmierci Bolesława Krzywoustego w r. 1139, Sandomierz został stolicą udzielnego księztwa, wyznaczonego Henrykowi, jednemu z synów tego monarchy, a po bezpotomném zejściu tego w roku 1166, kiedy księztwo jego między braci rozdzielone zostało, Sandomierz jako piękniejsza część spadku, dostał się najstarszemu z nich, to jest Bolesławowi Kędzierzawemu. W kolei następnej czasów, spalony w części przez Romana księcia Halickiego w r. 1205, a po dwakroć przez Tatarów w latach 1241 i 1260 całkowicie był zniszczony tak, iż z ówczesnych pamiątek swoich, mury tylko dwóch kościołów i nazwisko dawne przechował. Mianowicie pamiętnym był ostatni napad tatarski w r. 1260. Pohańcy po długich usiłowaniach, widząc trudność w zdobyciu tutejszego zamku, posłali do starosty Piotra Krempy, aby

się poddał obiecując całość oblężonym. Dla zawarcia układu stawa w ich obozie dowódzca załogi i śmierć ponosi; poczém wpada nieprzyjaciel do miasta dnia 2 Lutego, zdobywa zamek, najsroższych dopuszczając się morderstw. Mnóstwo poległo niewinnych ofiar, a między innemi 49 zakonników dominikanów modlących się w świątyni, krwi zaś tyle miało być rozlanej w mieście, że potokiem płynęła. Ciała pobitych pogrzebano na cmentarzu kościoła Panny Maryi, a papież Bonifacy VIII pamiątkę ich zgonu rocznym uczcił obchodem, jaki bywa w Rzymie w Kościele *S. Mariae ad Martires*, tenże sam dzień 2 Czerwca na odpust przeznaczając. Doznana klęska słała się powodem, iż miasto z miejsca gdzie wznoszą się dotąd kościoły ś. Pawła i Jakóba, teraz za murami w polu stojące, przeniesiono na warowniejsze miejsce, to jest na sam brzeg wzgórzystego powiśla. Leszek Czarny przywilejem 1286 r., mianując Witkona dziedzicznym wójtem Sandomierza, upoważnił go do tego przeniesienia, nowo osiedlonemu miastu nadał prawo magdeburgskie, uwolnił na pewne lata od podatków, obdarzył pastwiskami, ustanowił jarmarki i targi, oraz skład towarów, urządził odbywanie tutaj wielkich sądów, nakoniec pozwolił, aby miasto miało swoją mennicę do wybijania zwyczajnych denarów, które w całej ziemi sandomierskiej przez kupujących i sprzedających, bezspornie miały być używane. W roku 1287 po raz trzeci zjawili się Tatarzy, lecz od załogi i mieszczan odparci zostali. Po zgonie Leszka Czarnego zebrawszy się w roku 1289 Małopolanie, obrali sobie za pana Bolesława księcia mazowieckiego na Płocku. Tobijasz biskup pragski, wysłany 1291 r. przez Wacława króla czeskiego na opanowanie Małopolski, gdy Sandomierza chciał dostać, zgromił go tak potężnie Władysław Łokietek, wówczas książę sieradzki, że ledwo z niedobitkami ujść zdołał. Królowie polscy zniewalani szczęśliwém, z drowém, sprzyjającém handlowi położeniem miasta i wiernością mieszkańców, szczodrze ich obdarzali swobodami, częsty zaś ich tutaj pobyt przyczynił się dowzrostu miasta, które w przywilejach z Krakowem, Poznaniem i Lwowem porównano, a mieszczanie dostąpili zaszczytu, należenia za pośrednictwem swych delegowanych, do wyboru królów. W roku 1332 kupcy tutejsi udający się do Węgier i wracający, otrzymali uwolnienie od opłaty cła, dobrodziejstwo takowe przyznane im zostało i w całem państwie 1343 r. Kazimierz Wielki wzmocniwszy zamek a opasawszy miasto przekopem, murem i basztami, ustanowił 1366 roku skład soli i śledzi, przeznaczając dochód na potrzeby miasta. Roku 1410 uwolnił Władysław Jagiełło na zawsze mieszczan od dostarczania podwód, a w roku 1428 zjechał tu tenże monarcha dla odebrania hołdu od Ziemowita, Kazimierza i Bolesława książąt mazowieckich, zrodzonych z swej siostry Alexandry. W koronę i szaty królewskie przybrany, zasiadł Jagiełło na wzniesionym pod wieżą zamkową tronie. Wykonawszy książęta z lennikami swymi przysięgę wierności obyczajem owych wieków, łamali własne chorągwie rzucając je o ziemię. W czasie obrad 1433 r. przybyło tu świetne poselstwo od soboru Bazylejskiego, wstawiające się w sprawie Krzyżaków. Roku 1491 zapadł wyrok królewski, aby szlachta i duchowni posiadający grunta miejskie, wszelkie podatki do magistratu płacili, a w roku 1497 pozwolono miastu wykupić wójtowstwo z rąk wójta, co też ponowione zostało 1505 r. z nakazem, aby nikt przeszkadzać ani kupować wójtowstwa nie ważył się. Gdy właściciel obstając przy swych nadaniach wzbraniał się wyzuć z władzy i znacznych dochodów, ostatecznie polecił Zygmunt I w r. 1510 sprzedaż wójtowstwa na rzecz miasta. Co wnet przyszło do skutku, a w 1511 r. zaprzysięgło w grodzie sześciu rajców i tyleż świadków na dziedzictwo wójtóstwa, ze strony zaś

królewskiej wieczne milczenie wójtowi nakazane i dziedzictwo miastu przyznane. W roku 1533 otrzymał Sandomierz przywilej pobierania opłaty po 3 denary od wołów pędzonych tędy lub przez Robczyce, a 1559 r. pobór czynszu z wagi, postrzygalni i od palących gorzałkę. Zygmunt August postanowił 1569 r., aby się nikt od urzędu miejskiego nie wymawiał pod karą stu czerwonych złotych, na urzędy zaś do magistratu sami mieszczanie tylko obierani być mieli. Tu w r. 1570 wszyscy ewangelicy polscy odprawili sławny synod znany pod nazwiskiem Zgody Sandomirskiej. *(Consensus Sandomiriensis)*, gdzie zawarli między sobą jedność i pomoc wzajemną, zobowiązując się unikać wszelkich sporów religijnych. Henryk Walezyjusz potwierdził przywileje i prawa miejskie 1574, przez wdzięczność za okazaną w wyborze jego na tron przychylność. Tegoż brzmienia są i wyrazy Stefana Batorego 1576 r., który przywilejem 1585 pozwolił robić kanały na prowadzenie wody do miasta, a do dwóch jarmarków przydał w r. 1588 jeden dwuniedzielny. W czasie pamiętnego rokoszu Zebrzydowskiego, pisał Zygmunt III list z pod Przytyka, 3 Lipca 1607 r., wzywając miasto o pożyczenie ze swego cekauzu dział, kul i prochów, a w skutek tej uczynności uwolnił Sandomierz na zawsze od stanowisk, przechodów i danin żołnierskich. Andrzej Cellariusz i Stanisław Sarnicki, zostawili nam następny opis tego miasta, w czasie jego największej świetności. Według nich, po Krakowie nie było piękniejszego w Polsce grodu, otaczały go wesołe rozciągłe równiny, gaje, liczne włości, sady ogrodowych drzew tak gęste, iż mniemać można było z daleka, że potężne to miasto wśród wielkiego zbudowane było lasu. Żyzne niwy wydawały wszelkiego rodzaju plony, gruszki, jabłka, śliwy, wiśnie, brzoskwinie, orzechy nieustępujące włoskim, winogrona obfite i do jedzenia smaczne, wina atoli z nich były cokolwiek cierpkie. Tej piękności położenia, tej żyzności ziemi nowych dodawało powabów obyczajność i grzeczność mieszkańców. Znalazłeś tu sławnych lekarzy, wybornych muzyków, ludzi w naukach biegłych, mnóstwo szlachty dla magistratur stołecznego miasta mieszkających tu ciągle, wesołe, zamożne i gościnne duchowieństwo; do tego ryb, miodu, łososi, zwierzyny i innych przysmaków obfitość nie do wiary. Natura i sztuka uczyniły gród ten silnym. Zamek królewski na wyniosłym i stromym zbudowany wzgórku trudny miał przystęp, kollegijata i kościół jezuicki, wspaniałe za miastem kościoły ŚŚ. Jakóba i Pawła, otoczone drzewy pięknemi, wszędzie postać ludnego i zamożnego miasta. Takim był Sandomierz aż do panowania Władysława IV. Lecz potem okropne klęski jakie na niego zwaliły się, pozostawiły tylko ruiny i nędze, z pod których już się nigdy nie podźwignął. W roku 1655 Szwedzi miasto wydarli Polakom, lecz w następującym roku Polacy odzyskali je nazad. Nieprzyjaciel wychodząc zostawił pod zamkiem zasadzone prochy, które gdy już Polacy weszli zapalił i okropne sprawił zniszczenie, nie tylko bowiem zamek w powietrze wysadził, ale i ludzie w nim znajdujący się w liczbie 2,000 osób straciło życie. Z zamkiem spłonęły wszystkie wojewódzkie archiwa i akta sądowe; korzystając z zamieszek kraju odmawiać poczęli włościanie należący do miasta, spełnienia obowiązków, lecz zapadły wyrok 1670 r. przyznał miastu dziedzictwo i prawa do dawno nabytych wsi, Radoszki, Wysiadłów i Ocinek. Jan III ustanowił 1680 r. trzy tak nazwane porządki miasta: radziecki, ławniczy i pospólstwa przysięgłego. August II ponowił 1697 r. pewne opłaty na rzecz miasta. Gdy prymas Radziejowski ogłosił w r. 1704 bezkrólewie, wezwali Małopolanie w Maju Augusta II do Sandomierza, a obrawszy marszałkiem Stanisława Donhoffa, łowczego litewskiego, zobowiązali się statecznie bronić

króla, potępiając ustawy zjazdu warszawskiego. Korzystając magistrat z obecności Augusta II. otrzymał na monopol tabaki, przywilej dnia 17 Lipca 1704 r.; syn zaś jego August III, ostatecznie rozstrzygnął spory mieszczan ze swymi włościanami na korzyść pierwszych 1748. Ucierpiał wiele Sandomierz podczas konfederacyi barskiej, dobywany zaś zamek znacznemu uległ zniszczeniu. Od 1772 r. przerwany związek z krajem za Wisłą leżącym, który przeszedł pod panowaniem Austryi, powiększył nędze Sandomierza; znikł zupełnie przemysł i handel, a miasto policzone do rzędu mniejszych, wytrzymawszy tyle nieszczęść, upadku i zwalisk, wystawiało smutne widowisko. Dopełniły miary jego niedoli, wypadki wojny 1809 roku, w czasie której Austryjacy oszańcowawszy miasto, attakowani byli przez wojska księztwa Warszawskiego i w dniu 15 Maja kapitulowali; lecz znowu w dniu 12 Czerwca tegoż roku podstąpiwszy pod dowództwem generała Geringera, po kilkagodzinnym straszliwym szturmie zmusili generała Sokolnickiego, do oddania w dniu 15 Czerwca. Po raz to ostatni Sandomierz służył za miejsce obronne; kościoły i mury stały się warowniami a usypane wały szańcami. Austryjacy wrzuciwszy do miasta kilka tysięcy granatów i kul, wzniecili w niem na kilku miejscach ogień i zniszczyli do reszty, pozostawiając po sobie dotąd istniejącą pamiątkę. Pomimo to miasto licznemi najeżone wieżami, zdaleką okazałą ma jeszcze postać; z bliską jednak oprócz śladów dawnej wielkości i nader ciekawych pomników średniowiecznego budownictwa, nie ma nic coby do niego podróżnego zwabić mogło. Pomnikami temi są: Zamek w którym się dziś więzienia mieszczą, założył Kazimierz Wielki, odnowił go król Zygmunt I w r. 1520. W roku 1655 Szwedzi nie mogąc się w nim utrzymać, wysadzili część jego w powietrze. W roku 1789 stał jeszcze w całości główny jego korpus, oraz pawilon w którym się mieszkania starościńskie, kancellaryja i archiwum mieściły. Z drugiego pawilonu już wtedy same tylko pozostały mury. Baszt przy nim było 3, z tych jedna drewniana, w której szlachta karę w wieży wysiadywała, a ta zwała się dla tego szlachecką. W całym zamku ramy w odrzwiach i oknach były z marmuru czerwonego. W roku 1809 broniły się tu wojska austryjackie, ale przez Polaków zostali wyparci. Opustoszała ruina, pod rządem królestwa w części rozebraną, w części zaś na więzienie przerobioną została. Gmach ten dosyć obszerny stoi na wspaniałym pagórku nad samem powiślem; otoczony jest murem, który nawet opasując sam pagórek, zabezpiecza go od usuwania się ziemi. Prowadzi do niego w górę umyślnie robiona droga, a z miastem łączył most nad głębokim ustawiony wąwozem. Dawniej oddzielny most wiszący, łączył go z kollegijatą, który przy restauracyi zniszczono. Obiedwie muruwane baszty zostały, wszakże dach przedtem spiczasty znacznie zniżonym został. Ratusz miejski jest także, jeśli nie wcześniejszych, to przynajmniej czasów Kazimierza Wielkiego, pomnikiem. Budowa jego równie kształtna jak osobliwa, w stylu dawnym włoskim, z krytym dachem, przypomina Sukiennice krakowskie. Wystawiona z cegły z węgłami i ramami z ciosowego kamienia. Wyższa część muru z samej tylko cegły, służy jedynie do zakrycia dachu, a ta przyozdobioną jest licznemi okrągło-zakończonemi niżami, nad niemi zaś znajdują się ciosowym kamieniem, wydłużone okrągłe strzelnice. Część tę murów podwyższają jeszcze sterczące wieżyczki, z których narożne najwyższe zakończone są bombami na cztery strony płomień ziejącemi. Od strony głównej gmachu, niezupełnie jednak w srodku, stoi wieża czteropiętrowa, której dwa niższe piętra są czworościenne, dwa zaś wyższe ośmiu ścianami ograniczone, na niej był niegdyś zegar i wyniosła kopuła, później prostym zastą-

piona daszkiem. Grube mury tego ratusza, oprócz dwóch sieni obszernych, na każdem piętrze jednę tylko zawierają izbę; z tych górna na bioro magistratu, dolna na kassę miejską zajęta. Izby te są sklepione, a na kluczniku sklepienia izby dolnej umieszczony jest herb miasta. Mieści się tu bardzo dobrze dochowane archiwum, a w niem wiele ciekawych oryginalnych dokumentów; oprócz tego znajdują się jeszcze dwa miecze, któremi za czasów rzeczypospolitej Polskiej, magistrat wykonywał wyroki swoje. Sandomierz, jak wszystkie dawne znaczniejsze miasta, opasany był murem, po za którym głęboki znajdował się przekop. Mur ten wzmacniały w pewnych odstępach, mianowicie w narożnikach, mniej więcej wyniosłe baszty, a trzy bramy, to jest: Zawichostska i Opatowska od północy, a od południa pod samym zamkiem Krakowska, prowadziły do miasta. Obwarowanie takie winien był Kazi. Wielkiemu. Wojny szwedzkie zniszczyły część tych murów, a gdy się tego rodzaju obrona, przy zmianie sztuki wojowania, okazała niedostateczną, resztę naprawiać zaniedbano. Od strony zachodniej kilkaset łokci tego muru upadło przez usunięcie się góry, a od strony południowej wedle bramy krakowskiej, już w roku 1789 kilkaset sążni muru brakło. Rząd austryjacki, któremu przy podziale kraju ta część Polski przypadła, obojętnie patrzył na upadek wszelkich tutejszych fortyfikacyj. Dziwić się zatem należy, że pomimo tak nieprzyjaznych okoliczności, północna część muru miejskiego z częściami baszt i jedną bramą dochowały się do naszych czasów, oraz kawałki od strony wschodniej i zachodniej. Z dwóch bram w północnej części muru miejskiego zbudowanych, Opatowska dochowała się całkowicie. Braknie tylko w niej wschodów i podłóg tak dalece, że ją w górę wskróś przejrzeć można. Prowadził do niej nad przekopem most zwodzony, w miejsce którego już pod rządem królestwa murowany zaprowadzono. Brama ta łącząca w stylu wytworność z powagą, jest jednym ze znakomitszych tego rodzaju pomników w budownictwie polskiem. Widać że jest dziełem tego samego mistrza i pomnikiem tego samego czasu co ratusz. Ściany jej budowane są z cegły na węgieł, z ciosowego kamienia, wierzch uwieńczony jest piękną ballustradą a brona zasuwała się z góry. Brama Zawichostska bliżej Wisły położona, już w roku 1789 była nieprzejezdną, dziś w jej miejscu prosty tylko w murze znjduje się wyłom, z bramy zaś samej żaden ślad nie pozostał. Pomiędzy rozwaloną bramą Zawichostką, a stojącą w całych swych murach Opatowską, znajduje się baszta czworograniasta wysokość muru miejskiego mająca, u góry rozwalona. Przed kilkunastu laty zrównano jej wierzchołek, zatarto na czerwono ściany, fórtkę w murze, który między nią a bramą Opatowską srodkuje, piękną żelazną kratą przyozdobiono, a na pochyłości przekopu urządzono plantacyją. Tym sposobem ta część muru miejskiego do należytego porządku przyprowadzoną została. Mur poza Opatowską bramą od północnej strony miasta rozciągający się, wyższy jest niż w innych częściach. W zachodnim jego narożniku równo z murem wznosi się druga baszta, podobnie jak tamta czworograniasta i podobnie z dobrze wypalonej cegły; wystawione piwnice pod tą basztą, przeznaczone były na skład prochu. Część jej od wierzchu zwałona. W drugim końcu północnego muru, to jest od strony Wisły, stoi baszta narożna, której mury zdają się całe, samego tylko pokrycia na niej braknie. Wystawiona jest z cegły, na wysokim kamiennym fundamencie, w kształcie ośmiobocznym w tym osobliwym, że dwie z pomiędzy ścian tego ośmioboku tworzą z sobą kąt wyskakujący. Trudno odgadnąć inną przyczynę tak dziwnego planu, który nawet związanie dachu utrudniał, jak prostą fantazyję architekta. Jerzy Braun w sławnem dziele swojem *Theatrum Urbium*, dając plany i wi-

doki najznakomitszych swego czasu miast europejskich, pomiędzy któremi znajduje się szesnaście miast polskich, zamieścił także widok Sandomierza, zdjęty od południowo-zachodniej strony, a całą zachodnią część muru miejskiego widzieć dający. Okazuje się z niego, że owa narożna baszta na zachód od bramy Opatowskiej położona, nie była wcale przykrytą, że bramy Zawichostska i Krakowska nie były zbrojne wieżami, ani się nad mur ciągły wznosiły, że od strony zachodniej naprzeciw kościoła ś. Maryi Magdaleny była baszta czworograniasta z dachem spiczastym, dziś wcale nie istniejąca, że w narożnikach od południa i wschodu, po za kościołem kollegijackim, sterczała nad murem miejskim znacznie wyniesiona wieża, z której dziś również żaden ślad nie pozostał, że oprócz bram były w tej stronie trzy fórtki, do których ścieżki po wschodach na dół prowadziły, daje nareszcie widzieć tę część zamku, która rozebraniu uległa. Tyle znakomitych budowli świeckich w Sandomierzu, świadczących czém było kiedyś to miasto, przekonywają iż równie wspaniałe musiały być i budowle duchowne. Czas wprawdzie wielkie zmiany w nich zaprowadził, pomimo tego jednak dochowały się gdzie niegdzie ich mury w całym pierwotnym charakterze i z niezatartym o swej dawności świadectwem. Kościoły tutejsze pod tym względem podzielić można na kościoły starego Sandomierza, kościoły nowego Sandomierza i przedmieściowe. Do pierwszych należy kościół ś. Jakóba, i ś. Pawła, a jak się zdaje i katedralny, do drugiego kościół ś. Ducha, ś. Maryi Magdaleny i gmachy po-jezuickie, do trzecich nareszcie kościół pp. benedyktynek i oo. reformatów. Najdawniejszym ze wszystkich jest dzisiejszy kościół katedralny, przedtém kollegijata, założona w r. 1121 przez Bolesława Krzywoustego, a przez Kazimierza Sprawiedliwego około roku 1190 ukończona. Gmach ten blizko zamku stojący, a nawet dawniej mostem z tymże zamkiem połączony, wspólnych z nim klęsk doznawać musiał tak dalece, że kiedy Kazimierz Wielki dobroczynną ręką dźwignąć musiał z gruzów mury tutejszego zamku, już i kollegijata podobnego potrzebowała podźwignienia. Gmach więc po-kollegijacki który dziś stoi, a który po utworzeniu dyjecezyi sandomierskiej, do stopnia katedralnej świątyni wyniesiony został, sięga dopiero połowy XIV stulecia, a przynajmniej w planie swoim tego czasu piętno nosi na sobie. Styl jego budowy jest ostrołukowy, okna obszerne, co sprawia że jest widniejszym od innych tego rodzaju świątyń. Sklepienie nawy wsparte jest ośmiu wysmukłemi kolumnami, we dwa rzędy ustawionemi; pod panowaniem Władysława Jagiełły był malowanym na mokro, a chociaż malowanie to później inném zastąpione, ślady przecież dawnego, jeszcze gdzie niegdzie widzieć można. W zeszłym wieku przerabianym był z gruntu. Odmieniono jego główną szczytową ścianę, zastępując ją inną, całości budowy wcale nie odpowiednią i starożytną a piękną jego architekturę zasłaniającą. Wszakże zyskał na tém przerabianiu kościół miedziane pokrycie, które mury jego w zdrowym zupełnie zachowuje stanie. Pierwszy biskup sandomierski, ksiądz Prosper Burzyński, kazał ściany jego wapnem obrzucić, do czego starożytne a do zupełnej gładkości zacierane cegły narębywać musiano. Pomimo tego takie obrzucenie na starożytnych wykonane murach utrzymać się nie mogło, a codziennie odpadając, oku tylko pokaleczone ukazuje cegły. Oprócz ołowianej chrzcielnicy i nagrobku, niejakiej Beaty, obywatelki sandomierskiej, z XIV pochodzących wieku, żadnych tu nie masz ani starożytnych, ani innego rodzaju osobliwością nacechowanych szczegółów. Malowidła bowiem ściany tego kościoła zdobiące, a przedstawiające okrucieństwa Tatarów w Sandomierzu popełnione, są nowsze i mier-

nego dosyć pędzla; kollegijata tutejsza zajmowała pierwsze miejsce w dyjecezyi krakowskiej i dla tego nosiła tytuł znamienitej *(Collegiata insignis)*. Pomiędzy innymi zasłużonymi mężami, miał tu beneficium swoje znakomity historyk Jan Długosz i zostawił pamiątkę swojego pobytu w tém miejscu, przez wzniesienie domu dla mansyjonarzy na wzór tego, jaki za jego także staraniem stanął w Wiślicy. Budowa ta z wielką prostotą, ale z dobrego materyjału wystawiona w r. 1476 i do dziś dnia zamieszkana, nosi na sobie kamienną tablicę z herbem założyciela, Wieniawą, pod którym pismem gotyckiem, wypukło wyrobiony znajduje się rok i szczegóły założenia w języku łacińskim. Kościół ś. Jakóba po-dominikański należy właściwiej jeszcze do kościołów starego Sandomierza. Przetrwał on równie całkowity upadek pierwotnego miasta, jak i czasy świetności nowego. Jakkolwiek są rozmaite mniemania o pierwotném przeznaczeniu tego kościoła, wszyscy się przecież na to zgadzają, że powstał w końcu XII albo na początku XIII wieku i że założycielką jego była księżniczka Adelajda, siostra panującego wówczas książęcia Leszka Białego. Z jej grobowca, który się w tymże kościele znajduje, dowiadujemy się, że fundowała tu klasztor, a gdy umarła w r. 1201, a zgromadzenie księży dominikanów dopiero bullą papieża Honoryjusza w r. 1226 został zatwierdzoném, oczywistą więc jest rzeczą, że przy tym kościele inny musiał być zakon, zapewne żeński, gdyż w nim owa Adelajda panną będąc, do końca życia swego mieszkała. Jednakże pierwotny ten kościół nie musiał mieć dzisiejszej rozległości. Powiększył go biskup krakowski Iwo Odrowąż, osadzając przy nim już słynny, choć nowo utworzony dominikański zakon. W całej też budowie tego kościoła widać ślady Iwonowskich czasów, widać pomysły mistrza, który z polecenia tego zasłużonego krajowi i duchowieństwu pasterza, inne jeszcze stawiał świątynie. Ta sama tutaj prostota w planie, ten sam stosunek w wymiarach, te same osobliwsze z cegieł w szachownicę układane ozdoby co i w kościele cysterskim w Mogile pod Krakowem, który także Iwonowi założenie swoje winien. Wszakże kościół ten nietyle jest znamienitym osobliwością budowy swojej, ile jej w stanie pierwotnym dochowaniem, ile zwłaszcza wspomnieniem zdarzeń, w których główną odgrywał rolę. W jegoto murach przemieszkiwał pobożny Jacek Odrowąż, brat biskupa Iwona, jeden z najpierwszych członków kaznodziejskiego zakonu w Polsce, później w poczet świętych policzony. W jego murach w r. 1260 Tatarzy wszystkich zakonników wycięli i przez całe dwa dni we krwi Sandomierzan brodzili; pod jego sklepieniami ciała tylu niewinnych ofiar spoczywają. Nie dziw przeto, że przy tak ciężkich klęskach które przetrwał, zaginęły jego archiwa i że dziś z innych pomników, datę jego założenia odgadywać należy. Budowa kościoła tego nosi cechę początku XIII wieku; cechę tę stanowi prostą ścianą zakończona część kapłańska, w której to ścianie dwa wielkie okna są wybite. Nawa na trzy części rozdzielona, częścią filarami we dwa rzędy ustawionemi, ma krużganki znacznie niższe od środka. Sklepienie na niej jest włoskie, jak widać ze stylu, w XVII wieku zaciągane. Wejście do kościoła jest tylko boczne, bo szczytową ścianą zamurowane. Wejście to przyozdabia brama w różne wzory wytłaczanej cegły wystawiona, u góry kołowym opasana łukiem. Okna w ścianach nawy owalne, spłaszczone. Z lewej strony kościoła, na samém złączeniu części kapłańskiej z nawą, stoi kaplica, w której mieści się obraz przedstawiający 49 zakonników dominikanów, w r. 1260 przez Tatarów wymordowanych. Pierwotny klasztor rozciągał się od zachodu czyli od strony szczytowej kościoła i tu w najpierwszej zaraz celi mieszkał ś. Jacek. Cela ta po jego beatyfikacyi, z kościołem została

połączoną i obróconą na kaplicę, w której się ołtarz tego świętego mieści. Z drugiej strony tejże samej szczytowej ściany wznosi się dzwonnica, prostym ale pięknym stylem z cegły murowana. Nie należy już ona do pierwotnych murów kościoła, ale pod względem architektury, a mianowicie rysunku okien, więcej od niego jest charakterystyczną. W niej zawieszone są trzy dzwony, z których jednemu blizko tysiąc lat istnienia naznaczają. Kościół ś. Jakóba wewnątrz jest ubogi, dochował jednakże kilka znakomitych starożytności, a między innemi kamień fundatorki. Jestto płaska czworograniasta tablica, w której wklęsłym środku widać w płaskorzeźbie wyrobioną postać kobiecą, w długiej sukni ze złożonemi na piersiach rękami. Dokoła tej tablicy znajdują się gotyckie głoski, ryte na kamieniu i czarną zacierane massą, wskazujące grób księżniczki Adelajdy i rok jej zgonu. Do starożytnych także należą jeszcze dwa tutejsze grobowce, jeden Jana Ostroroga, zmarłego w r. **1427**, drugi rodziny Słupeckich, bez daty, z XVI wieku. Kościół ś. Pawła, podobnie jak poprzedni w polu stojący, był parafijalnym w starym Sandomierzu. Instytucyja jego winna swój początek biskupowi Iwonowi, który po oddaniu kościoła ś. Jakóba dominikanom, ten w r. **1219** wystawił i parafijalne do niego nabożeństwo przeniósł. Był to jednak kościołek drewniany pierwotnie i utrzymywał się w tym stanie do r. **1544**, w którym pleban tutejszy, Jerzy, kanonik i officyjał sandomierski, w miejsce podupadłej drewnianej budowli, murowaną wystawił. Następnie kiedy przez pożar zniszczoną została, ksiądz Szymon Dzierżga, officyjał sandomierski, podźwignął ją i w nowe sprzęty zaopatrzył w r. **1620**. Późniejszy pleban ksiądz Paweł Złomański, założył przy tym kościele własnym kosztem murowaną dzwonnicę, a w niej trzy dzwony zawiesił. Nakoniec w r. **1728**, pleban Marcin Jasiński, kanonik sandomierski, kościół miedzią pokrył i cmentarz murem obwiódł. W r. **1809** Austryjacy urządzili przy tym kościele bateryją, którą kiedy polskie wojska attakowały, kościół w murach i dachu od kul armatnich uszkodzony, a zabudowania plebańskie całkiem zniesione zostały. W naszych dopiero czasach, pleban ksiądz kanonik Moszczeński, własnym po większej części kosztem dach kościelny przerobić kazał. Budowla ta ma styl wieku XVII, starożytności wewnątrz żadnych. Co do kościołów nowego Sandomierza, kościołek ś. Ducha ze szpitalem, założył dla kanoników regularnych, de Saxia, inaczej Duchacami zwanych, Żegota, kasztelan krakowski w r. **1222**. Peregryn z Lemberga powiększył tę fundacyję w r. **1331**, nadając jej trzy łany gruntu i winnicę. W r. **1396** majątek szpitalny uwolniony został od służebności rządowych, w poźniejszych czasach ta instytucyja liczne otrzymywała zapisy, tak w ziemi jak w pieniądzach. Po suppressyi kanoników regularnych, osadzono przy tym kościele siostry miłosierdzia i te się tutaj do dziś dnia utrzymują. Kościół ani zewnątrz ani wewnątrz nie ma śladów tak odległej dawności swojej, ale jest czysto utrzymany, ołtarze jego są piękne. Położony przy samej Opatowskiej bramie kościół ś. Maryi Magdaleny z pięknym klasztorem, dziś opuszczony, fundowany był przez Leszka Białego dla panien dominikanek. Różnemi klęskami i najazdami jakie kraj ponosił zniszczony, odbudowany w r. **1454** staraniem ks. Jędrzeja Roteni, prowincyjała dominikańskiego, oddany został braciom tegoż zakonu, ścisłej reguły, zwanych obserwantami. Budowa jego była ostrołukowa, sklepienie wsparte na czterech filarach, dzielących nawę na trzy części. Tylna część presbiteryjum zakończona początkowo trzema ścianami, zaokrąglona została w XVII wieku i przyozdobiona w sposób, który całości budowy nie odpowiada, a nawet ją szpeci. Szczupłe fundusze tego kościoła nie pozwoliły zakonnikom tu pozostać,

opuścili oni go dobrowolnie, a sami się do kościoła ś. Jakóba przenieśli. W roku 1809 rząd austryjacki fortyfikując Sandomierz, obrócił ten kościół na magazyny. W r. 1824 rząd królestwa oddał go wraz z klasztorem ówczesnemu biskupowi na seminaryjum dyecezyjalne. Lecz władza duchowna umieściwszy seminaryjum w domu emerytów, klasztor i kościół ś. Maryi Magdaleny wypuściła w dzierżawę, którą teraz trzyma prywatny i w klasztorze wynajmuje mieszkania; klasztor dotąd jest w niezłym stanie, lecz kościół zupełnie zniszczony, obrócony jest bowiem na wozownie i chlewy dla bydła i trzody. Gmachy po-jezuickie. W r. 1592 Hieronim Gostomski, wojewoda poznański, starosta sandomierski, założył tutaj dom i kościół jezuitom, który dokończył i uposażył syn jego Jan, wojewoda kaliski. Sami zaś zakonnicy wystawili obszerne kollegijum, w którém się mieściła znaczna biblijoteka i drukarnia. Gmach ten wkrótce po suppressyi zgromadzenia, zgorzał. Część naprawiona w czasie późniejszym obróconą została na szkoły, część zaś zamierzono na mieszkanie dla sandomierskich biskupów urządzic. W tym celu wymurowano nową officynę i zaciągniono na niej wiązanie dachowe. W takim stanie rozpoczęta budowa, dla braku funduszów stała przez lat kilkanaście bez żadnego pokrycia i zniszczała. Był to gmach piękny i w pięknéom miejscu położony. Na przedmieściu nowego Sandomierza znajdują się dwa kościoły, to jest panien benedyktynek, dla których w r. 1613 Elżbieta z Gostomskich Sieniawska, wdowa po Prokopie z Granowa Sieniawskim, marszałku wielkim koronnym, zmarłym w r. 1596, założyła sam tylko klasztor, pierwotnie wystawiony z drzewa; lecz gdy ten wkrótce po założeniu zgorzał, staraniem i funduszami Zofii Sieniawskiej, tutejszej ksieni a córki fundatorki, jako też Stanisława Zaręby, sędziego grodzkiego, na nowo w obecnym kształcie odbudowany został. Sam kościół wymurowany był dopiero w r. 1683, staraniem Magdaleny Skarszewskiej, ksieni, podstolanki sandomierskiej. Budowa ta zaleca się powagą i wytwornością i choć nie tak dawnym, pięknym jest przecież swego czasu pomnikiem. Wewnątrz ma osobliwszą ambonę, która spoczywa na gałęziach drzewa, wyrastającego z boku leżącej figury ś. Benedykta. Po uciszeniu walki w roku 1809, ktorej ślady od kul i granatów, klasztor i zabudowania koło niego do dziś dnia przechowują ślady, zakonnice utrzymywały tu pensyją żeńską. Kościół po-reformacki pod wezwaniem ś. Józefa założony został w r. 1672 przez Marcina z Dębicy Dębickiego, chorążego sandomierskiego, na gruncie, który jeden z mieszczan tutejszych na ten cel ofiarował. Kościół ten nie odznacza się ani zewnątrz budową swoją, ani też jakąkolwiek wewnętrzną osobliwością. Wystawiony był ze szczątków zamku w Zawichoście i utrzymywany przez oo. reformatów do r. 1864. Obecnie Sandomierz liczy ogólnej ludności 4,272 głów, ma domów 382. Władze miejscowe składają: urząd powiatowy, sądy policyi poprawczej i pokoju, szkoła powiatowa pedagogiczna, magistrat, konsystorz generalny, rezydencyja biskupa dyjecezyjalnego, seminaryjum, kassa oszczędności, szpital, rada opiekuńcza, expedycyja poczt. Cechów 5, to jest: piekarski, stolarski, szewcki, krawiecki i mularski; fabryka sukna skarbowa; jarmarków dwa do roku, targi tygodniowe. O dawnej rozległosci Sandomierza świadczy wieś Przedmieście zwana, będąca niegdyś rzeczywistém przedmieściem, a dziś przeszło wiorstę od miasta oddalona, oraz wsie Złotniki i Szewce, które także część miasta miały stanowić. Jest w druku opis i historyja Sandomierza przez Jana Chądzyńskiego, pod tytułem: *Wspomnienia sandomierskie* (w dwóch częściach, Warszawa, 1850). *F. M. S.*

Sandomierzanin, jeden z najdawniejszych pieśniarzy i wierszopisów polskich, żyjący w drugiej połowie XV wieku, był w Sandomierzu kapłanem i tam układał około r. 1497 pieśni i dzieje wierszem opowiadane, które wynalezione, ogłosił z rękopismu drukiem W. A. Maciejowski, w dodatkach do 3-go tomu *Piśmiennictwa* str. 133. Całe to pisemko jest w rodzaju *Silva rerum* i stanowi przejście od religijnej do świeckiej poezyi. *F. M. S.*

Sandrarth (Jakób), geograf niemiecki w XVII wieku, wydał pomiędzy innemi opis Polski za czasów Jana III, który wyszedł pod tytułem: *Des Königreichs Pohlen Lands-Staats und Zeitbeschreibung sehr curios verfasset* (Salzbach, 1687, z rycinami; wydanie drugie, Norymberga, 1711 w 12-ce). *F. M. S.*

Sandwichskie wyspy, zwane także *Archipelagiem Hawajskim*, gruppa wysp Polinezyjskich, najbardziej wysuniętych na północ, leżą między 157° a 161° długości zachodniej i 17° a 23° szerokości północnej. Główniejsze z wysp tych są: *Hawaj* czyli *Owyhi* (gdzie zginął Cook), *Uahu*, *Mowi*, *Atui*, *Morotoj*, *Oniku*, *Rouaj* i inne. Stolicą jest miasto *Karakakua*, na wyspie Hawaj. Powierzchnia całego archipelagu wynosi do 15,000 mil kw.; mieszkańców liczy około 400,000. Klimat jest tu taki sam jak na wyspach Antylskich, tylko że bez burz; grunt jest żyzny, miejscami bardzo górzysty i wydaje w obfitości banany, morwy, drzewa chlebowe, trzcinę cukrową, pataty, taro, sandały i t. d. Krajowcy należą do rassy polinezyjskiej; kiedy ich Europejczycy poznali, mieli już pewien przemysł, lubo żyli zresztą w stanie jeszcze dzikim. Po raz pierwszy ujrzano wyspy Sandwichskie r. 1542; później Cook odkrył je powtórnie r. 1778. On to nadał im nazwę Sandwichskich, na cześć lorda Sandwich, pierwszego wówczas lorda admiralicyi. Missyjonarze katoliccy i protestanccy pracowali tu z wielkiém powodzeniem, jakoż w ogóle cywilizacyja europejska uczyniła na tych wyspach wielkie postępy. Są tu nawet drukarnie. Cały archipelag zostaje pod władzą jednego króla, którego rezydencyją jest Honururu, na wyspie Uahu. Kamehameha I, który panował od r. 1784—1819, podbił wszystkie wyspy sąsiednie i sprzyjał krzewieniu oświaty. Riho-Riho czyli Kamehameha II, został nawrócony przez metodystów, zakazał bałwochwalstwo; wkrótce jednak przez lud swój został wygnany i zmarł 1824 roku w Londynie. Następca jego, król Kanikeulo, nie tyle był missyjonarzom życzliwy. Główna wyspa zajętą została r. 1843 przez jednego oficera marynarki angielskiej, lecz rząd zaboru tego nie zatwierdził. Francyja, Anglija i Stany Zjednoczone, mają tu swoich konsulów. — Drugi jeszcze *Archipelag Sandwichski* znajduje się na południo-wschód Georgii południowej, między 59° szerokości południowej a 29° długości zachodniej. — Oprócz tego są dwie także odosobnione wyspy, noszące miano *Sandwich*, jako to: archipelagu Quiros, między 166° długości wschodniej a 17° szerokości południowej, a druga w archipelagu Nowej Irlandyi, między 148° dług. wschod. a 3° szer. połud. *F. H. L.*

San-Miguel (Ewaryst, książę), generał hiszpański, urodzony 1780 roku w Asturyi, zawód wojskowy obrał w r. 1808 i podczas wojny o niepodległość, został pułkownikiem. Po restauracyi i powrocie na tron Ferdynanda, San-Miguel objął redakcyją liberalnego dziennika *Espectador*. W r. 1820 jako naczelnik sztabu, czynny brał udział w wyprawie generała Riego (ob.) do Andaluzyi. Onto jest autorem narodowego spiewu hiszpańskiego, zwanego *Hymnem Riego*. Reakcyja w r. 1821 zmusiła go schronić się do Zamora. Wszakże w następnym zaraz roku, król Ferdynand powołał go na ministra spraw zagranicznych. Wtargnięcie wojsk francuzkich zniewoliło San-Miguela udać się do Katalonii, gdzie jako szef sztabu generała Mina, odznaczył się

w wojnie partyzanckiej. W r. 1826 ciężko raniony i wzięty w niewolą, otrzymał wolność z warunkiem przemieszkiwania poza granicami Hiszpanii. Odtąd aż do objęcia rządów w r. 1834 przez Maryję Krystynę, przebywał w Anglii. Mianowany gubernatorem Arragonii i członkiem kortesów odznaczał się swém przywiązaniem do obu królowych. Powszechnie lubiony i popularny, przeciwnym był regencyi Espartera i dyktaturze Narvaeza. W czasie wybuchu rewolucyi w r. 1854 został prezesem junty. Opuszczona od wszystkich królowa, zdając się na prawy San-Miguela charakter, mianowała go gubernatorem stolicy i ministrem wojny. Jakiś czas był prezesem kortesów, w których głosował za utrzymaniem monarchii. Ani zamach stanu O'Donnela w r. 1856, ani powrót Narvaeza w r. 1857 nie zdołały zachwiać ufności królowej do San-Miguela. Lubo nie wybrany do izby deputowanych w r. 1857, z prawa był zawsze członkiem senatu. Umarł d. 29 Maja 1862 r. San-Miguel jest autorem następujących dzieł wydanych w języku francuzkim: *Relation de l'expédition de Riego* (Paryż, 1820); *Éléments de l'art de la guerre* (Londyn, 1826; t. 2); *De la guerre civile d'Espagne* (Paryż, 1836).

Sanguszko (Roman), hetman polny litewski, wojewoda bracławski, znakomita postać dziejów naszych z okresu ostatniego Jagiellończyka, urodził się w r. 1537. Mając lat 18, pod buławą księcia Ostrogskiego rozpoczął świetnie rycerski zawód. Mianowany starostą żytomierskim, umocnił Żytomierz, silną opatrzył załogą, a z chorągwiami swemi zasłaniał granice Rzeczypospolitej od napadów Turków i Tatarów. W roku 1558 król Zygmunt August polecił mu stawić opór spodziewanemu najściu hordy poganów. Spełnił zaszczytnie to zadanie; pogromieni na każdym szlaku, cofnęli się z pospiechem. W r. 1567 król ofiarował mu buławę polną litewską, ale Sanguszko jej nie przyjął, uważając że za mało położył zasług do osiągnięcia takiej godności. W Lipcu tegoż roku znakomite zwycięztwa odniósł, pierwsze na polach Iwańskich, rozgromiwszy 8,000 jazdy nieprzyjacielskiej, drugie na drodze z Uły do Suszy, rozbijając 9,000 jazdy, wodzów pojmał i niemal połowę zabrał do niewoli. Po zdobyciu Uły, złożywszy trofea zwycięzkie publicznie na sejmie, przyjął dopiero powtórnie ofiarowany sobie przywilej na hetmaństwo polne litewskie. Jakkolwiek z początku przeciwny był unii Litwy z Koroną, przyjął ją następnie chętnie, stawił się w Lublinie 1569 r. na sejm i akt tej unii podpisał. Umarł w roku 1573. W dziejach wojennych z przeszłości, Roman Sanguszko zajmuje najznakomitsze wspomnienie i kronikarze nasi współcześni, nie z pochlebstwa podnosili jego zasługi. Stosownie do nieprzyjaciela, zmieniał sposób bojowego natarcia. Bez wieści, skrycie, podchodzić go umiał, uderzał w nocy, lub ze świtem na znużonego pochodem i zawsze z mniejszemi siłami świetne odnosił zwycięztwa. Wcześnie rozpoznawał miejscowość i ta ostrożność dobrego wodza sprawiała, że nigdy klęski nie doznał; pojął w małżeństwo córkę Hrehora Chodkiewicza, Alexandrę, która go do grobu na parę lat wyprzedziła. Popiersie jego ze współczesnego portretu, mamy w *Tygodniku illustrowanym* w tomie VI z r. 1862. *K. Wł. W.*

Sanguszko (Szymon Samuel), syn Andrzeja, kasztelan mścisławski, potém witebski, dalej wojewoda miński, nakoniec witebski, z młodych lat w rycerskiej sztuce ćwiczył się pod Kokenhauzem, mężnie przeciw Szwedom z Chodkiewiczem stawał i wielką sobie sławę zjednał. Na wojnę za Zygmunta III znaczny poczet ludzi przyprowadził i Witebsk od oblężenia oswobodził. Jako poseł jeździł do Moskwy i dobrze się sprawiał. Pierwszy z wyznania greckiego nieunickiego przyjął uniją. Lubił uczonych i rad sam zabawiał się literaturą.

piękną też zebrał biblijotekę. Umarł w r. 1638. Ułożył on *Genealogiję domu Sanguszków*, z której korzystał Niesiecki, osobno zaś wydał z druku: *In Nuptias Leonis Sapiehae M. D. L. supremi Cancellarii et Elisabethae Radiwilia* (Wilno, bez roku). *F. M. S.*

Sanguszko (Eustachy), syn Hieronima, wojewody wołyńskiego, urodził się w r. 1767; w czasie sejmu czteroletniego był posłem z województwa Lubelskiego i występował z mowami, które umieszczone są w *Zbiorze mów i pism*, tom III. Zostawił *Pamiętniki* w rękopiśmie, zawierające wiele wiadomości o współczesnych zdarzeniach. Umarł w r. 1844. *F. M. S.*

Sanguszko (Władysław), współczesny obywatel galicyjski, miłośnik i znawca koni, a przytém miłośnik mineralogii. Sławne są jego stadniny i zbiory mineralogiczne w Tarnowie. Obok tego jest on autorem następnych pism: 1) *Rachunek sumienia* (Kraków, 1848, w 8-ce; wydanie drugie, Poznań, 1851). 2) *O chowie koni* (Lwów, 1839; wyd. drugie, Kraków, 1850). Dzieło użyteczne i na własnej praktyce wsparte. *F. M. S.*

Sanguszkowa (Barbara), z domu Duninówna, małżonka księcia Pawła Sanguszki, marszałka wielkiego litewskiego, urodziła się w r. 1718. Święta, przykładna i cnotliwa matrona, rej wiodła między tak zwaną w Warszawie małą trójcą w czasie zepsutych czasów, za panowania Stanisława Augusta. Mieszkała ona wtedy wraz z córką w pałacu Bielińskich, przy ulicy Królewskiej, dziś Dubarlé'go. Znano ten dom w Warszawie, gdyż był przytułkiem *miłej Trójcy świętych pań*, jak je wszyscy nazywali, którą składały: Sanguszkowa, Granowska i kasztelanowa Połaniecka. One wpośród zbytku i rozpusty innych, dawały przykład wzorowego życia, modliły się i dobremi uczynkami rosły w ogólném poważaniu miasta, a szczególnie biednych, znajdując dla nich środki nawet w ręcznej robocie, której nie rzucały nigdy. Historyja jej i jej męża bardzo ciekawa, jest w rękopiśmie marszałka Zasławskiego, Ciechońskiego, pod tytułem: *Pan starosta Zakrzewski*, który pomimo tego że go już kilka razy drukowano, dotąd w całości nie jest wydany. Sanguszkowa zajmowała się także literaturą, tłómaczyła i drukowała użyteczne lub pobożne książki, takiemi są: 1) *Uwaga duszy przez pokutę nawracającej się do Boga*, przekład z francuzkiego (Lublin, 1743, w 8-ce). 2) *Opis chorób prędkiego ratunku potrzebujących*, tłómaczone z francuzkiego (Warszawa, 1783, w 8-ce). 3) *Hrabia de Valmont czyli obłęd rozumu*, przekład z francuzkiego (tamże, roku 1778, dwa tomy). Umarła w Warszawie d. 2 Października 1791 r. *F. M. S.*

Sanhedryn, ob. *Synedrion*.

Saniewski (Felix), współczesny, przed rokiem 1830 był nauczycielem w szkołach publicznych, w r. 1831 redaktorem *Gazety politycznej*, umiarkowanego stronnictwa, pod tytułem: *Polak Sumienny*. Potém udał się za granicę i osiadłszy we Francyi, wydawał dzieła w języku francuzkim. Ogłosił drukiem: *Geografija początkowa z krótkim rysem historyi geografii, zastosowana do użytku klassy I szkół wojewódzkich* (Warszawa, 1830, w 8-ce). 2) *Mémoires d'un Polonais consciencieux* (Paryż, 1833). 3) *Tableau géographique, statistique et historique du Royaume de Pologne* (Lavalle, 1833). 4) *Mémoire sur l'emploi du Sarrasin* (Orlean, 1840). *F. M. S.*

Sankcyja Pragmatyczna ob. *Pragmatyczna Sankcyja*.

Sanki, do jazdy zimowej po śniegu. Sannicami zowiemy same płozy sanne, na których urządza się siedzenie.

Sanki-Blasien, b. uksiążęcone opactwo św. Błażeja *(Sancti Blasii)*

niegdyś w Bryzgowii austryjackiej, dziś miasteczko okręgowe w w. ks. Badeńskiém. Założone przez pustelników, braci nad Albą zwanych (an der Alb), otrzymało nazwę św. Błażeja w skutek sprowadzenia zwłok tego świętego w IX stuleciu. Fundatorem opactwa według reguły św. Benedykta był **Reginbald** von Seldenbrunn, który obrany pierwszy opatem w r. 946, wszystkie swoje dobra onemuż zapisał. Przywileje cesarskie, łaska papieżów i dary prywatnych, znakomicie z czasem pomnożyły majątki opactwa, a jego członkowie zasłynęli nauką. Stojąc pod opieką cesarską, miało od r. 1361 dziedzicznych strażników (Schirmvoigt) z domu rakuskiego. Roku 1405 papież nadał opatowi rangę infułata. Opat Marcin I kupnem hrabstwa Bondorf w r. 1611 wyzwolił się z pod pieczy austryjackiej, zasiadłszy w gronie hrabiów Szwabii. Austryja jednak dla zniewolenia sobie bogatego opactwa, podniosła r. 1746 opata Franciszka IV i jego następców do godności książęcej z tytułem cesarskich nadwornych arcykapłanów (Kaiserl. Erb-erz-hof-kaplane) W r. 1768 pogorzel je dotknęła, przy czém spaliła się kosztowna i liczna biblioteka. W r. 1805 po pokoju Presburgskim, opactwo przeszło pod rządy w. ks. Badeńskiego, z wyjątkiem hr. Bondorf, które dostało się Wirtembergowi; po czém w r. 1807 zniesione zostało. Mnisi powędrowali do klasztoru w Pyrhn a ztąd do Sankt-Paul w Karyntyi. Zamknięty dziś kościół, z niezmiernym wybudowany nakładem w roku 1773—83 na wzór rzymskiego Panteonu, miał słupy marmurowe, ołtarze i kopułę. Zabudowania klasztorne obrócono w części na zakłady fabryczne, w części na siedlisko władz rządowych.

Sankt-Gallen, czternasty kanton Szwajcaryj, zamykający w sobie kanton Appenzell, graniczy z Austryją, ks. Lichtenstein, kantonem Gryzonów i jeziorem Boden. Na 38—41 mil kw. przestrzeni, liczy około 180,000 mieszkańców, między któremi 110,000 katolików i 70,000 ewangelików, kościoła reformowanego. Ludność zamożna żywi się z hodowli bydła, prowadzi handel i trudni się przemysłem, mianowicie tkactwem bawełny. Ustawa kantonu od r. 1831 jest reprezentacyjno-demokratyczną. Rada wielka z 150 członków złożona, obieraną bywa przez wszystkich do głosowania zdolnych obywateli 15 okręgów kraju, z uwzględnieniem stosunku ludności katolickiej do reformowanej. Jest ona wykonawczynią zwierzchniczej narodu władzy; prawa jej wszakże dopiero po 45 dniach od ogłoszenia swego nabierają mocy obowiązującej, jeśli w ciągu tego czasu naród nie obalił ich swojém Veto. Rada wielka wybiera z pośród siebie radę małą rządzącą, której przewodniczy Landaman. Usiłowanie jej połączenia pod jednę centralną władzę edukacyjną, wyznaniowo dotąd rozdzielonego wychowania publicznego, rozbiło się właśnie w r. 1851 o Veto ludu. Stolica kantonu *Sankt-Gallen* ze słynném opactwem Benedyktynów, liczy 12,000 mieszkańców, ma gimnazyum akademickie, 3 bibljoteki mieszczące w sobie ważne rękopisy, mianowicie staro-niemieckie; towarzystwo literackie, bank, więzienie; trudni się tkactwem, oprzętem i blicharstwem. W pobliżu miasta od r. 1820 most długi na stóp 580 wiedzie przez rz. Goldach, łącząc dwie skały o 100 stóp od siebie oddalona, w wysokości 90 stóp nad poziom. Inne miasteczka kantonu, głównie wyrobem płócien i bawełny słynące, są: Rorschach nad jeziorem Boden, Lichtensteig, Wattweil (w okręgu Neu-Toggenburg), Rheineck i Altstetten w dolinie Renu, i Uznach w bliskości jeziora Zurichskiego. Porównaj: Ildefons von Arx'a *Geschichte des Cantons St. Gallen* (trzy tomy, St. Gallen roku 1810), Ehrenzeller'a *Jahrbücher der Stadt St. Gallen* (dwa tomy, tamże 1824—32 ro-

ku), Bernet'a *Beschreibung des Cantons Sankt-Gallen* (Sankt-Gallen roku 1841).

Sankt-Goar, miasto na lewym brzegu Renu w Prussach nadreńskich, w regencyi Koblenz. Przed r. 1790 należało do landgrafa Hessen-Kassel i stanowiło część hrabstwa Katzenellenbogen. Liczy 2,000 mieszkańców trudniących się garbarstwem, połowem łososia, żeglugą i handlem winem. Położenie jego powabne. Poniżej leży zamek Rheinfels; powyżej miasto *Ober-Wesel* z 3,000 mieszkańców, a naprzeciwko miasteczko nassauskie *Sankt-Goarshausen*, nad którém są zwaliska grodu Neu-Katzenellenbogen czyli die Katz, a niżej znów przy wsi Wallmich gruzy Thurnbergu czyli Myszy (die Maus) a nad niemi skały Lurlejskie słynne echem 15-kroć odbijającém się i głośnem podaniem o wieszczce Lurlei czyli Lurelaj. Tu przemieszkiwali poeci niemieccy Freiliggrath, Geibel, Schüking i inni. Otchłań niebezpieczna rzeki, powstała z ławicy skalistej czyli progu *Sankt-Goarsbank*, usuniętą niedawno została przez wysadzenie progów podwodnych w powietrze.

Sankt-Jakob, nad rz. Birs, wieś z kościołkiem i szpitalem, pod Bazyleą w Szwajcaryi, pamiętną jest w dziejach tego kraju bitwą stoczoną tu w d. 26 Sierpnia r. 1444. Garstka Szwajcarów, w liczbie 1600 ludzi, potykała się tu mężnie z 20,000 wojskiem Armagnaków pod wodzą delfina Francyi Ludwika, których cesarz Fryderyk III przywołał do obrony swych posiadłości habsburgskich. Dziesięciu tylko Szwajcarów uszło rzezi; reszta poległa śmiercią walecznych. Ale bohaterski ich opór stanął za świetne zwycięztwo, a wojska francuzkie cofnąć się były zmuszone. Na pagórku, gdzie najzacięciej walka wrzała, rośnie dziś wino czerwone w dobrym gatunku, któremu dano nazwę *Schweizerblut*. Na pamiątkę poległych tu wojowników, wzniesiono za staraniem pastora Lutz'a w Läufelfingen, pomnik i poświęcono go w Sierpniu dnia 26 roku 1824; tenże ksiądz dał także opis tej bitwy (Bazylea, roku 1824). *J. Sa...*

Sankt-Michel (po fińsku *Mikkeli*), miasto gubernijalne gubernii Sankt-Michelskiej w wielkiem księztwie Finlandzkiem, leży pod 61° 42′ szerokości północnej i 44° 50′ długości wschodniej, nad głęboką zatoką jeziora Sajma. Założone w r. 1838. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 800 głów płci obojga (w roku 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 2,000 rsr.

Sankt-Michelska gubernija, w wielkiem księztwie Finlandzkiem, stanowiąca dawniej południową część prowincyi Sawolakskiej, leży na północ od zatoki Niulandzkiej. Dzieli się na cztery powiaty i zajmuje 431 mil kw. Powierzchnię ma falowatą; przechodzi przez nią jedna z niewyniosłych odnóg pasma gór Maanselke, pokryta już to lasem, już to bagniskami i jeziorami. Z mnóstwa jezior na wzmiankę zasługuje jez. Pihlaswesi, okalające z północnej i południowej strony miasto Nejschlot; z jeziorem tém łączą się wody większej części Finlandyi wschodniej, zkąd płyną w kierunku do zatoki Wyborgskiej. Rzek pomniejszych i strumieni wielka liczba; błota są bardzo rozległe. Klimat zimny, lecz w ogóle zdrowy, grunt przeważnie piaszczysty i kamienisty. Ze zwierząt leśnych żyją tu niedźwiedzie, wilki, lisy, rosomaki, borsuki, wydry, zające, króliki, gronostaje, wiewiórki i popielice. Z kamieni i kruszców znajdują się granit, łupek (schistus), glina ceglana, kamień młyński, żelazo. Liczba mieszkańców wynosi 155, 718 głów płci obojga (w r. 1861). Składają się z samych prawie Finnów; Szwedów jest mała liczba. Sprzęt zboża

daje od 7—8 ziaren: uprawiane są najwięcej ziemniaki, tudzież rzepa, kapusta i buraki. Hodowanie bydła jest znacznie rozwinięte. Konie są małe, lecz kształtne i szybkie w biegu, należą do najlepszych w Finlandyi. Myśliwstwo przynosi korzystne dla mieszkańców zatrudnienie. Przemysł rękodzielniczy i handel mało znaczące. Miastem gubernijalném jest Sankt-Michel (ob.); z innych miast na wzmiankę zasługują: *Nejschlot*, miasto warowne, nad jeziorem Parewesi, założone w roku 1477, liczące około 1,000 mieszkańców płci obojga (w roku 1863) i *Hejnola* (dziewięćset piętnaście mieszkańców). *J. Sa....*

Sankt-Petersburg, ob. *Petersburg*.

Sankt-Petersburgska gubernija, ob. *Petersburgska gubernija*.

Sankuloci, ob. *Sans-Culottes*.

Sanna, rzeka w królestwie polskiem, poczyna się w okręgu Krasnickim pod Moczydłami; płynie około Modliborzyc i ubiegłszy mil 6, pod wsią Opoką wpada z prawego brzegu do Wisły. Nie jest i nie może być spławną, lecz ważną przynosi usługę przemysłowi fabrycznemu, albowiem pod Zaklikowem stoi zakład pudlingowy Irena, wydający rocznie do 50,000 centnarów żelaza sztabowego. *C. B.*

Sannazaro (Jacopo), znakomity poeta włoski i łaciński, ur. się r. 1458 w Neapolu. Kształcił się w akademii w Pontano, gdzie przybrał imię Azzio Sincero. Pod urokiem uczucia miłości, jaką go natchnęła Carmosina Bonifacia, opiewana przez niego pod imieniem Harsmosine i Filli, rozwinęły się jego zdolności poetyczne. Jeden z jego utworów jest *Arcadia*, zbiór sielanek po włosku pisanych. Miękkie lecz czyste wysłowienie i dźwięczność rymów zalecały to dzieło. Król Neapolitański Ferdynand i jego synowie Alfons i Fryderyk, upodobawszy sobie poezyje i osobiste zalety Sannazara, przybrali go za towarzysza w podróżach i w wyprawach. Fryderyk wstąpiwszy na tron obdarzył go willą Mergellina i wyznaczył mu 600 dukatów rocznej pensyi. Gdy dobroczynny monarcha, przez zmienne losu koleje zniewolony zrzec się korony neapolitańskiej r. 1501, szukał we Francyi schronienia, Sannazaro mu towarzyszył. Po śmierci jego wrócił do Neapolu, gdzie w r. 1530 umarł. Pochowano go obok grobowca Wirgiliusza. Prócz dzieła *Arcadia* pisał w włoskim języku sonety i pieśni bardzo wysoko cenione i jako wzór tego rodzaju poezyi stawiane. Najlepsze wydanie włoskich dzieł jego ukazało się w Padwie pod tytułem: *Le opere volgari del Sannazaro da varj illustrate* (r. 1723). Więcej może jeszcze sławy zjednały mu łacińskie jego poezyje, składające się, procz dłuższego poematu *De partu virginis* (najnowsze wydanie łacińskie z przekładem niemieckim Bechera, Lipsk. r. 1826), z elegij, eklogów i epigrammatów, z ostatnich najwięcej znanym jest epigrammat pochwalny na cześć Wenecyi, w sześciu wierszach zawarty. Przez wytworność i staranny dobór wyrażeń, równie jak przez natchnienie poetyczne, Sannazaro zajmuje wysokie miejsce między łacińskimi poetami nowszych czasów.

Sanocka Ziemia, dawniej w województwie Ruskiem, dziś w Galicyi, nie dzieliła się na powiaty; graniczyła na zachód z Węgrami i województwem Krakowskiem, na północ z województwem Sandomierskiem i ziemią Przemyską, na wschód z ziemią Przemyską, na południe z Węgrami. Jest to kraj górzysty, nie bardzo urodzajny, ma wiele warzelni soli.

Sanok, miasto obwodowe w Galicyi, położone nad Sanem (ob.), stolica niegdyś ziemi Sanockiej, w województwie Ruskiem, z dawnym zamkiem na wzgórku, przez Kazimierza Wielkiego przebudowanym. Tenże król podczas

pobytu swego w Sanoku r. 1366 obdarzył mieszczan prawem magdeburgskiem. Roku 1417 oznajmił tu Jagiełło panom rady, zamysł pojęcia za żonę Elzbietę Granowską; zdumieni senatorowie nadaremne czynili przełożenia. Dnia 2 Maja dawał ślub Jan Rzeszowski, arcybiskup lwowski, w kościele farnym, gody zaś weselne odbyły się w zamku. Surowo powstają dziejopisowie nasi na takowe małżeństwo, Bielski zaś wyraża: „król co miał nieprzyjaciela gonić, to wolał tymczasem się weselić w Sanoku: aby jeszcze był młodą pojął, ale babę Helzbietę, córę Ottona z Pilce, wojewody sendomir., którą przedtem uniósł jeden Morawczyk, a potem mu ją drugi wydarł, potym zas była za Granowskim kasztelanem Nakielskim. Tasz królowi niewiedzieć z czego się podobała, bo już stara była i wyschła od suchot: tak ludzie rozumieli że go zczarowała.” Kazimierz Jagiellończyk r. 1470 po zgorzeniu miasta, ponawiając mu przywileje, postanowił, iżby kupcy i inni ludzie, jadący z ziem ruskich i Podola, do Sanoka zajeżdzali i cło opłacali: zboże zaś przywożący na targ, cła opłacać nie powinni byli. Zygmunt I r. 1510, przywilejem pozwolił mieszczanom, „którzy podług sił swoich nogami i rękoma (pedibus et manibus) chwytają wszelką sposobnosć do pomnożenia dobra rzeczypospolitej” aby wodociągi nawet przez jego królewskie grunta, celem opatrzenia miasta w wodę, przeprowadzili. Zygmunt August r. 1552. Sanok nadał swej siostrze Izabeli, małżonce Jana Zapolskiego króla węgierskiego, która wraz z synem Janem Zygmuntem schroniła się do Polski. Roku 1620 mocą uchwały sejmowej, zamek Sanocki w broń, amunicyją i ludzi opatrzonym został. Roku 1665 po wojnie szwedzkiej było jeszcze w mieście prócz rzeźników, 8 garncarzy, 16 szewców, 11 piekarzy, 4 kramarzy, 10 rybaków. Roku 1765 byli tylko rzeźnicy, szewcy, piekarze, tkacze, rybacy. Prócz fary jest tu klasztor Franciszkanów z r. 1377 i dwie cerkwie, z ktorych jedna ma tytuł katedry biskupiej. Starostwo tutejsze przeszło lat 120 było w posiadaniu hr. Mniszchów, odbywające się zaś kontrakty na nawrócenie ś. Pawła sprowadzały znaczną liczbę obywateli. Obronny niegdyś królewski zamek, obecnie po części mieszkalny, w którym urząd obwodowy jest pomieszczony. Miasto dość nieregularnie zabudowane liczyło w r. 1849 ludności 2,500 głów, posiada administracyją obwodową dochodów skarbowych, magistrat i szkołę normalną. Urodził się tu sławny Grzegorz z Sanoka (ob.), nauczyciel Władysława Warneńczyka i Macieja króla węgierskiego, który będąc professorem akademii krakowskiej pierwszy wykładał sam Wirgilijusza i zaszczepił lepszy kierunek w naukach. Umarł r. 1479 arcybiskupem lwowskim. Sanok miał kasztelana mniejszego i starostę grodowego. *C. B.*

Sanoka (Grzegórz z), ob. *Grzegórz z Sanoka.*

Sanskryt, język starożytny Indyj z tej strony Gangesu, w którym spisana jest dawniejsza literatura indyjska (ob.). Wyraz *sanskryt* znaczy to samo co: *ukształcony*, co miało język ten odróżnić od innych narzeczy ludowych. Historyja sanskrytu nie jest jeszcze zupełnie zbadana; najdawniejsze jego zabytki sięgają może XV wieku przed naszą erą. Najpierwszy ze znanych nam grammatyków sanskryckich, Panini (około r. 300 przed nar. J. C.) podaje system dokładny tej mowy i odróżnia już stary sanskryt od nowszego. Ważność studyjów tego języka, obok zgłębiania bogatej literatury indyjskiej, polega na tem, że posiadamy w nim najwyrazistszy obraz wielkiej rodziny językowej, zwanej indo-europejską; na tych studyjach też opiera się cała nowsza nauka grammatyki porównawczej. Obacz *Indyjski język* i *Indyjska literatura.* *F. H. L.*

Sanspowa (Maciej z), słynny kaznodzieja w wieku XV. Kazywał przez czas jakiś w Krakowie. Zbiór kazań jego pod napisem *Liber Mgri Mathie de Sanspow in quo continentur sermones novi Cracoviae compilati et predicati super epistolas et evangelia per circulum anni*, znajduje się w rękopiśmie w bibliotece uniwersytetu krakowskiego. *F. M. S.*

Sans-Culottes, dosłownie *bez spodni*, stronnictwo najbardziej krańcowe pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej, tak nazwane, że składało się głównie z motłochu, odzianego szmatami, szukające nieraz nawet chluby z nagości. U nas wyrazem *sankulotów* oznaczają szubrawców nie oglądających się na żadne względy. *F. H. L.*

Sans-Souci, zamek królów pruskich przed brandeburgską bramą miasta Potsdamu położony, ulubione miejsce pobytu Fryderyka Wielkiego i Fryderyka Wilhelma IV, był założony w r. 1745 według pomysłu Fryderyka II i planu Knobelsdorfa, a przez budowniczych Hildebrandt'a i Böhringa w r. 1747 wykończony. Zamek wznosi się na tarasie mającym 60 stóp wysokości, zkąd otwiera się najpiękniejszy widok na miasto Potsdam i okolice. Główny gmach jednopiętrowy, jest 242 stóp długi; obok znajduje się kolumnada, ganek o 88 korynckich kolumnach. Wewnętrzne urządzenie zamku pozostało w większej części od czasu Fryderyka II niezmienione. Po bokach zamku, na niższych tarasach leżą z prawej strony: galeryja obrazów z oddzielnym ogrodem hollenderskim, z lewej nowe zabudowania mieszkalne z ogrodem założonym w stylu angielskim. Galeryja obrazów ozdobiona wspaniałemi kolumnami korynckiemi z marmuru karraryjskiego, zawiera około 300 obrazów niderlandzkiej, francuzkiej i włoskiej szkoły. Główny ogród zamkowy urządzony w nowszym czasie przez Lenné w kształcie parku angielskiego, przedstawiający nader zajmujące widoki, upiększony jest wielu posągami marmurowemi. Wodotrysk przed tarasem zamkowym zaś wznosi się do 115 stóp wysokości. W parku znajduje się dom japoński, świątynia przyjaźni, grota Neptuna i słynny pomnik królowej Ludwiki (Raucha). Na zachodnim krańcu parku leży tak zwany Nowy pałac, wybudowany z wielkim nakładem w r. 1763—1769, obejmujący wiele godnych widzenia obrazów, rzeźb, starożytnych mozaik i t. d. Z południowo-wschodniej strony tegoż nowego pałacu przylega do parku Sans-Souci zamek Charlottenhof.

Sanson (Mikołaj), geograf francuzki, urodzony w r. 1600 w Abbeville, był poprzednio kupcem, następnie oddawszy się nauce geometryi i geografii, za uskutecznionym pomiar Pikardyi został radzcą stanu i nadwornym geografem królewskim. Umarł w Paryżu r. 1667. Oprócz wielu mapp Francyi pomiędzy któremi są dotąd cenione piękne mappy starożytnej Gallii, Sanson wydał cztery mappy ogólne ówczesnej Polski, rozmaitej wielkości a 15 szczegółowych. Były one wielokrotnie przebijane za życia i po śmierci autora, oraz umieszczane w jego atlasie wydanym w r. 1692 folio, r. 1698—1702. Osobno zaś nosiły tytuł: *Etats de la Couronne de Pologne* (Paryż, r. 1655, 1679, 1683), powtórzone w innych atlasach. 2) *Tabella nova totius Regni Poloniae* (Amsterdam, bez roku, folio). 3) *Estats de Pologne subdivisés en leurs Palatinats* (Paryż, r. 1662). 4) *Basse ou Grande Pologne* (tamże, r. 1665). 5) *Masovie duché et Podlachie* (tamże, r. 1665, folio). 6) *Haute ou Petite Pologne* i t. d. *F. M. S.*

Sansovino, znakomity architekt i rzeźbiarz włoski, ur. r. 1460, nazywał się właściwie *Andrzej Contucci* i rodem był z miasteczka Sansovino. Florentczyk pewien zdybał go przy pasieniu bydła, jak lepił zwierzęta z gliny

i uderzony jego talentem, oddał go na naukę do rzeźbiarza. Szybko wykształcił się Sansovino na rzeźbiarza i budowniczego i otrzymał obstalunki nietylko od wielu miast włoskich ale i od papieża Julijusza II. Król Portugalski powołał go do Lizbony i zlecił mu budowę kilku pałaców. Gdy po latach dziewięciu wrócił do Włoch, papież Leon X polecił mu ozdobę rzeźbiarską kaplicy Casa santa di Loreto. Później usunął się Sansovino do swego rodzinnego miasta, gdzie założył przytułek Augustyjański i zmarł w r. **1529**. Uczeń jego *Jacopo Tatti*, który się za jego przykładem przezwał także *Sansovino*, urodził się we Florencyi, zmarł roku **1570**, wiele pozostawił rzeźb i budowli w Wenecyi.

Sant' Omobono (Acqua di). W powiecie Almeno San-Salvatore, w prowincyi Bergamo, o 3 mile od tego miasta, jest wieś zwana Mazzoleni a w niej źródła wody mineralnej, które od nazwiska swego patrona tej parafii La fonte di Sant'Omobono są nazwane. Główne źródło tej wody leży w stronie północnej i jest odległe o kilkaset kroków od wsi, wypływając na płaszczyźnie zwanej Val Bettola; nie ma tam żadnego urządzonego zakładu do picia tych wód lub brania kąpieli, i przyjeżdzający chorzy muszą się mieścić w domach prywatnych, których niewielka jest liczba. Woda w źródle rzeczoném jest czysta i przezroczysta, zapach ma jaj zepsutych, smak słonawy, trzymana w naczyniach zatkanych nie wydziela osadu, temperaturę ma + 13° Réaumura. W składzie swym zawiera gaz siarkowodorny, kwas węglany, siarczany, siarczan magnezyi, sody i wapna, chlornik sodu, magnezu i wapnu, kwas krzemny i ciało organiczne. Zalecaną jest skutecznie w chorobach skóry, artrytyzmie, paraliżach, w stwardnieniach wątroby, śledziony, gruczoła podżołądkowego i krezek, w przykurczeniach członków, w cierpieniach pochodzących z kamieni moczowych, w duszności i wodnej puchlinie. Zwyczajnie używa się wewnętrznie od trzech do sześciu kubków dziennie, a w paraliżach, czyli tak zwanych porażeniach, kąpiele z tej wody przez lekarzy są zalecane. Dr. *L. S.*

Santa (Acqua). O pół mili od Rzymu, w stronie wschodniej pagórka, który był Nimfie Egeryi poświęcony, znajduje się źródło wody mineralnej, przy którem zakład do brania kąpieli jest urządzony. Woda ta jest zupełnie czysta i przezroczysta, smak ma słabo kwaskowaty, zapach żelaza, temperaturę + 11° Réaumura. W składzie swym zawiera: kwas węglany, chlornik sodu, wapnu i magnezu, węglan sody, wapna i magnezyi, krzemian żelaza. Zalecaną jest w cierpieniach pochodzących z kamienia moczowego, albo też w obecności piasku w pęcherzu moczowym, w zadawnionych słuzotokach z cewki moczowej, w osłabionem trawieniu, a nadto w zatkaniach trzewów brzusznych. Używa się wewnętrznie, pijąc od 4—6 kubków dziennie i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych i nastrzykiwanych. Dr. *L. S.*

Santa-Ana czyli *Santana* (Antoni Lopez de) prezydent i dyktator rzeczypospolitej Mexykańskiej, ur. ku końcowi zeszłego stulecia, objął podczas wojen o niepodległość w r. **1821** dowództwo oddziału, dopomógł do strącenia z tronu cesarza Iturbite'go w r. **1823**, poczem przerzucił się na stronę federalistów i pobity w r. **1823** usunął się i osiadł w wiosce pod Jalapą. Dopiero w r. **1828** wziął udział w sprawie publicznej jako poplecznik Guerrero'go, który go w r. **1829** mianował ministrem wojny i dowódzcą wojsk. Gdy Bustamente stanął na czele rządu w r. **1820**, Santana zbuntował się r. **1832** przeciw niemu, pobił wojska rządowe i ogłosił prezydentem protegowanego przez siebie Pedrazza. Przy nowym wyborze dokonanym w Marcu r. **1833**

obrano Santanę następcą Pedrazzy. Na tém stanowisku wahał się między stronnictwami, a ośmieliwszy przez to reakcyę arystokratyczną, wywołał ruchy stronnictwa ludowego, które stłumił w jesieni r. 1833. Wieść jakoby Santana zmierzał do osiągnięcia korony cesarskiej, nowe wznieciła zaburzenia i w Marcu r. 1835 powstały zbrojno cztery prowincyje, ogłaszając w Texea prokłamacyję przeciw jego rządowi. Ale i to stronnictwo (zwane partyją reform z Zacatecas) zwalił Santana, poczém obrano go dyktatorem. Mimo to, zaburzenia i opór nie ustawały. Malkontenci zebrali się w Texas i ku końcowi r. 1835 rozpoczeła się wojna. Santana pobity i pojmany w d. 21 Kwietnia r. 1836, odzyskał wolność dopiero w r. 1837 i brał udział w obronie Veracruz przeciwko Francuzom (w Grudniu r. 1838), przyczém utracił nogę. Obrany znowu prezydentem w r. 1841, władał dość samowolnie do r. 1845, gdy nowa rewolucyja zepchnęła go z prezydentury i na wygnanie do Hawany na wyspie Kuba skazała. Ale ciągłe niesnaski domowe i wojna z Ameryką północną, na nowo zwróciły nań oczy i przychylne mu stronnictwo zrzuciwszy prezydenta Paredes'a, powołało go napowrot do rządu w Sierpniu r. 1846. Santana, oświadczywszy się za federalizmem, objął pod Sales'em dowództwo wojsk i mimo klęski w Lutym r. 1847 pod Buenavista zadanej mu przez Taylor'a, ogłoszony został prezydentem. Po drugiej klęsce w Kwietniu r. 1847 pod Cerro Gordo (przez Scott'a) ogłoszony dyktatorem. Mimo to pobity znów pod Contreras i Churubasco przez Scott'a, musiał zawrzeć zawieszenie broni. Fanatyzm stronnictwa wojennego i geryllasów, na których czele stał nieprzyjaciel jego Paredes, pozbawiłyby go władzy a może i życia, gdyby po zajęciu stolicy Mexyku przez Scott'a, nie był umknął na Jamajkę. Straszliwa atoli anarchija w jaką odtąd Mexyk pogrążony został, skłoniły stronnictwa w roku 1853 do przywołania napowrót energicznego Santany i powierzenia mu dyktatury. Wjechawszy 1 Kwietnia w tryumfie do stolicy, począł krzątać się około przywrócenia porządku, zreorganizował wojsko i milicyję, wymusił mir karami doraźnemi, odmienił sądownictwo i skassował równouprawnienie Indyjan, którego dzikie te ludy nie rozumiały i zeń korzystać nie były zdolne. Zawiesił ustawę aż do czasu jej rewizyi, nowych poosadzał gubernatorów, dając im obok cywilnej i władzę wojskową. Stopniowo usunął wszystko co przypominało system federacyjny, a prowincyje w departamenta przemienił. Ruchy federalistów tłumił i surowo karał, widocznie ku przywróceniu monarchii dążąc. W Listopadzie roku 1853, miasta Guatemala, Guanaxuato nawet i Veracruz (dotąd ognisko opozycyi) ofiarowały mu dyktaturę dożywotnią. Wszakże objawy te, poruszyły znowu stronnictwo republikańskie w roku 1854 i Santana z bronią w ręku stanowiska swego bronić musiał.

Santa-Catarina, jedna z południowych prowincyj Brazylii, składa się z dwóch wielkich wysp: Santa-Catarina i San-Francisco (na 18 mil kwadr.), kilka pomniejszych i z kraju nadbrzeżnego liczącego do 700 mil kwadratowych, niemniej z wyżyny Layes w głębi kraju po za pasmem Serra Gral na 1100 mil kwadratowych rozciągającej się. Na całej swej przestrzeni 1800 mil kwadratowych żyje 80,000 mieszkańców, t j. 60,000 białych, 4,000 wolnych negrów i 14,000 niewolników. Z ludności tej, wyspy posiadają przeszło 20,000 głów. Góry wspomnione tworzą dział wodny między mnóstwem rzek pobrzeżnych i obfitemi w wódę przytokami Paraguaj'u i Uruguaj'u. Na wyspach i wybrzeżach uprawiają rośliny podzwrotnikowe i europejskie; na wyżynie (około 4,000 stóp), rośliny południowej Francyi. Kraj żyzny i zdrowy. Na

zachodnim brzegu wyspy Santa-Catarina leży stolica prowincyi, *Nossa Senhora de Desterro* albo poprostu *Desterro*, z dobrym portem i 9,000 mieszkańców, ożywiony prowadzących handel. Port San-Francisco leży na wyspie t. n. Najbezpieczniejszą przystań dają porty zatoki Garopas, przy której leży Portobello. Pomniejsze porty są: Itapacorcia, Paranaga, Laguna. Najstarszą i najznaczniejszą z licznych tutaj osad niemieckich, jest osada *Sao-Pedro d'Alcantara* naprzeciwko Desterro z 700 mieszkańcami. Inne niemieckie osady są: Varcea grande, Santa-Isabel, Dona-Francisco (z 450 mieszkańców) nad rzeką San-Francisco, półtory mili powyżej jej ujścia, na gruncie księcia Joinville. Oprócz tego są osiedlenia w Tejuccas, nad Armaçao i Itajahy.

Santa Caterina (Acqua di). W prowincyi Sondrio, o dwie mile od Bormio, we wsi na płaszczyźnie Val Furna będącej, wypływa źródło wody mineralnej zwane Acqua di Santa Caterina, które spływając do urządzonego na ten cel zbiornika, do użycia jest brana. We wsi tej wybudowany jest dom, mogący pomieścić w sobie 60 osób chcących się leczyć temi wodami, lecz zwyczajnie chorzy, zatrzymują się w miasteczku Bormio, gdzie wygodniejsze znaleść mogą pomieszczenie i dokąd świeża woda ze źródła tego w dzień jest przywożona. Woda rzeczona jest przezroczysta, bez koloru i zapachu, smak ma kwaskowaty, ściągający, metaliczny; trzymana w naczyniu szklanem, wielką ilość gazu w postaci bąblów powietrznych na ścianach naczynia osadza, temperature ma + 13° Réaum. W składzie swym zawiera kwas węglany w wielkiej obfitości, siarczan sody, magnezyi i żelaza, dwuwęglan wapna i krzemian glinki. Zalecaną jest skutecznie w długotrwałem zadraźnieniu żołądka i kiszek i powstałem ztąd złem trawieniu; w osłabieniu nerwowem, w bezkrwistości, w hypochondryi i hysteryi, a także w cierpieniach pęcherza moczowego. Używa się wewnętrznie. *D. L. S.*

Santa Croce (Antoni), Publicola, nuncyjusz apostolski w Polsce za Zygmunta III: piszą go po łacinie Sancta Crucius, po włosku Santa Crozze, po francuzku Sainte-Croix. Jedna to z najdawniejszych i najsławniejszych rodzin Italii. Wielu z niej wyszło uczonych, wojowników, dyplomatów, biskupów. Brat młodszy Julijusza arcybiskupa Arles. Gubernator z kolei Viterbo, Kampanii Rzymskiej, wreszcie Rzymu. Kiedy Urban VIII został papieżem, zajął stanowisko wysokie jako jego siostrzeniec. Jeździł do Francyi z kardynałem Franciszkiem Barberini w r. 1625, potem do Polski za Zygmunta III, był wtedy arcybiskupem Seleucyi, po Lancellottim biskupie Noli. Zdaje się, że jeszcze Santa Croce zastał w Polsce swojego poprzednika. Bawił albowiem już r. 1627 na dworze warszawskim, kiedy Lancellotti podobno dopiero w r. 1628 wyjechał z powrotem do Włoch. Santa Croce niedługo był na swojem stanowisku w Polsce, a gdy przyjechał podczas upornej wojny szwedzkiej w Prusiech, historycy epoki, jak Piasecki i drudzy, nie zapisali w dziełach swoich jego pobytu, chociaż królowi towarzyszył na wyprawę. Ciampi zapisał go już pod r. 1618 nuncyjuszem w Polsce, ale to chyba omyłka w dacie (Przeździecki, *Wiadomość biblijograficzna* str. 169). Nie ma też o nim żadnej wzmianki w *Relacyjach nuncyjuszów*, jakby go zupełnie w Polsce nie było. Są jednakże ślady jego pobytu u nas. Zygmunt III za wiedzą stolicy apostolskiej wprowadzał do Polski bractwo świętego Anioła stróża. Urban VIII polecił tę sprawę paulinom i synod prowincyjonalny piotrkowski bractwo przyjmował. Zdaje się że miał w tej pobożnej pracy jakiś udział nuncyjusz Santa Croce, bo ofiarował mu księgę swoją, „Officia Angelorum erga homines et hominum

erga angelos in gratiam Sodalitii Angelici" X. Gaspar Biedrzychowski paulin, drukowaną w Krakowie 1628 r. (Jocher, *Obraz Bibl. histor.* tom III, 30 str. N-er 5832). Synod piotrkowski, o którym wzmianka w dziele, że bractwo przyjął, odbywał się dnia 22 Maja 1628 roku. Niedługo Santa Croce mianowany kardynałem. Nominacyję i kapelusz otrzymał w Polsce, może chciał Urban VIII przez to pochlebić Zygmuntowi III, z którym niedawno o prawo nominacyi do kardynalstwa miał zatargi. Pamiątkę onej uroczystości stanowił panegiryk Grzegorza Borasty, Szweda osiadłego w Polsce, kanonika warszawskiego, pod tytułem: „Gratulatio Cardinalitii onoris, Illustrissimo et reverendissimo domino, D. Antonio Sancto Crucio, Archiepiscopo Seleuciae et ad Sereniss. ac Potentiss. Poloniae et Sueciae Regem nuntio Apostolico, habita Varsaviae 1630. (Łętowski, *Katalog* tom II str. 61). W ślad za tą prekonizacyją kardynał był odwołany z Polski, lubo jeszcze kilka miesięcy w niej bawił jako nuncyjusz, co było nadzwyczajnością. O tem się przekonywamy z listu kardynała do kapituły wileńskiej polecającego, żeby przyjął do swojego grona kanclerzem katedralnym księdza Bartłomieja Cieszyńskiego, którego zmarły biskup mianował, ale nie miał czasu wprowadzić. List pisany w Maju 1630 r. (X. Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich* tom I, str. 298). W roku 1631 już zastąpił kardynała w Polsce Honorat Visconti. Sante Croce zastał za powrotem do Rzymu legatem w Bolonii, arcybiskupem Chieti, potem Urbino. Podejmował u siebie w roku 1633 jadącego w poselstwie do Rzymu Jerzego Ossolińskiego, już po śmierci króla Zygmunta. Poprzyjaźnił się w Polsce z Ossolińskim i w ogóle Polaków szanował, dla tego silił się na godne orszaku poselskiego przyjęcie. Uchylił na bok ceremonije włoskie, które się naszym aż nadto przykrzyły i poufale przez dwa dni podejmował w Bononii Polaków. W ogóle trzeba powiedzieć, że doznawał Ossoliński wielkiej gościnności we Włoszech, jeden tylko gubernator Faenzy skrył się przed orszakiem poselstwa. (Bohomolec w żywocie Jerzego Ossolińskiego) Santa Croce umarł dnia 25 Kwietnia 1641 roku. Ob. Justiniani, *Histoire des evêques de Tiroli;* Morersi, *Le grand dictionnaire historique.* *Jul. B.*

Santa-Croce (Jędrzej Publicola), arcybiskup Seleucyi, nuncyjusz apostolski w Polsce za Jana III, 1690—6. Potomek znakomitego rodu, toskańczyk, miał nawet krew świętych w sobie, albowiem rodził się z wnuczki ś. Jędrzeja Corsini i tego pradziada miał za patrona. Urodził się 22 Listopada 1656 r. Prekonizowany na arcybiskupa Seleucyi, jak przodek jego nuncyjusz w Polsce, wysłany był również przez Alexandra VIII nuncyjuszem do Jana III i Rzeczypospolitej po księdzu Cantelmi, arcybiskupie cezarejskim. Kiedy jechał na to stanowisko miał ledwie lat 34. Przejeżdżając przez Florencyję 5 Kwietnia 1690 r. do Warszawy, ugodził sobie Jana Chrzciciela Faggiuoli za sekretarza nuncyjatury i dał mu niewielką pensyję, 10 szkudów miesięcznie ze stołem. Dobrze się to stało, bo Faggiuoli, człowiek ciekawy i troszkę pisarz, zostawił nam dyaryjusz swojej podróży do Polski i wiele w nim wspomnień o samém poselstwie księdza nuncyjusza. Z Bononii następnie, w której bawił, udał się Santa-Croce do Rawenny do kardynała Corsi swojego wuja. Tam się zatrzymał czas jakiś i pierwszą mszę świętą odprawił; przed wyświęceniem się więc na arcybiskupa był więc tylko dyjakonem i kapłaństwo z biskupstwem brał razem. Do Polski przyjechał 18 Czerwca w Niedzielę; na pierwszym kroku powitała go Częstochowa. Nuncyjusz wstąpił oczywiście do kościoła jasnogórskiego, o którym Faggiuoli zapisał, że w nim jest obraz cudowny N. Panny, który cięty od Szweda koncerzem w oblicze, krwią się zalał. Dalej opowiadał,

że było to za oblężenia Częstochowy przez Gustawa Adolfa. Dwie nieprawdy, do których i trzecia przyszła, że Częstochowa jestto najpierwsza w Polsce twierdza. Faggiuoli rozszerzył się też nad opisem kuchni częstochowskiej. Oto wszystkie wrażenia, jakie przejeżdżający orszak poselski wyniósł ze świętego miejsca. Jechali dalej Włosi przez Radomsk, Wolborz, Rawę i Mszczonów. Narzekali ciągle na niewygodę, nie mieli co jeść i pić, po stacyjach skarżyli się, że nie mogli dostać szklanki wody, to jest pewno wytłómaczyć żądań swoich nie mogli i rozgniewani przeklinali kraj *(luogo scommunicato)*, nazwisk polskich wymówić nie mogli. Około Rawy opuścił nuncyjusza Krzysztof Polak, którego ztąd, że Polak, wziął sobie S. C. w Rzymie za koniuszego. Wróciwszy do ojczyzny cudzym kosztem, pożegnał Włochów twierdząc, że tu jest szlachcicem i że nie służy nikomu, owszem sam utrzymuje sługi. W Mszczonowie byli Włosi na obiedzie w domu kardynała Radziejowskiego. Do Warszawy przybyli 24 Czerwca. Na powitanie nuncyjusza wyjeżdżał Bartłomiej Sardi z Lukki Włoch, zawiadowca poczt w Rzeczypospolitej i ojciec Franciszek Bonesana teatyn medyolański, internuncyjusz tymczasowy. Po przyjeździe nuncyjusz uwiadomił podkomorzego koronnego i króla mieszkającego w Wilanowie o swojém przybyciu. Król natychmiast przysłał swego sekretarza Włocha z Lukki Talentego z powitaniem. Stanął nuncyjusz w klasztorze bonifratrów przytykającym podówczas do ogrodu morsztynowskiego (dzisiaj Saski), którego właścicielem był właśnie Bieliński podkomorzy, zięć dawnego właściciela Morsztyna. Podkomorzy pozwolił nuncyjuszowi przechodzić się po ogrodzie. Tam też przedstawiali się mu najpierwsi z duchowieństwa polskiego, Witwicki biskup poznański i warszawski i sławny autor dzieła *Epistolae historico familiares* Załuski; trzecim z kolei był metropolita unii, ksiądz Cypryjan Żochowski; po nim przybiegli inni, jak Mikołaj Popławski i Kazimierz Szczuka. Włoskich księży zastał nuncyjusz w Warszawie sporą liczbę, księdza Voltę i kapucynów, którzy kościół i klasztor sobie budowali. Wjazd uroczysty do Warszawy odbył się 9 Lipca, wyznaczony był ksiądz Mikołaj Wyżycki referendarz koronny, do wprowadzenia nuncyjusza. Król który umyślnie zjechał z dworem z Wilanowa, przyjmował nuncyjusza w pałacu kazimirowskim. Po królu odwiedził nuncyjusz Maryję Kazimirę, królewicza Jakóba, królewnę, po nich najmłodszych królewiczów. Nuncyjusz był to człowiek dumny i z rodu, i ze swojego stanowiska, a do tego bardzo drobiazgowy. Pilnował najśmieszniejszych przepisów etykiety, jak ów sławny mistrz obrzędów Paweł Mucante, który przyjechał do Polski z kardynałem Gaetano (ob.). Polska gorszyła nuncyjusza swoim brakiem etykiety, niezważaniem na formy i ztąd co krok za uchybienie to sobie wziąwszy, co uchybieniem nie było, coraz więcej głowę do góry podnosił, z wysokości niedostępnej na Polskę spoglądał. Na pierwszém posłuchaniu król z gołą głową stojąc, nie pozwolił przez to samo i nuncyjuszowi włożyć kapelusza, co wypadało z etykiety. U królowej nie wytrzymał już i głowę nakrył, lecz spostrzegł, że to się nie podobało na posłuchaniu. U Jakóba siedział w kapeluszu, ale gdy królewicz na pożegnanie o cztery tylko kroki go odprowadził za drzwi, umyślnie drugie mu oddał odwiedziny i natychmiast, żeby królewicz błąd swój naprawił. Jakób wtedy grzeczność dalej posunął jak wypadało, co znów zaniepokoiło nuncyjusza, o którym z tego powodu mówi Faggiuoli, że zalecać się musiał „jak płocha niewiasta.” Wziąłby to za drwiny, więc przekonywał, że to a to mu się należy i więcej nie chciał. Toż kiedy później księżna Radziwiłłowa, siostra królewska, przyjmując go u siebie, była więcej grzeczną nad przepis nuncyjusz zaklinał ją, że-

by tego nie robiła, bo gotów paść trupem na miejscu w razie odmowy. Nie skończyło się na tych powitaniach. Przybyli uczniowie szkół pijarskich z pochwalnemi wierszami na cześć nuncyjusza, potém uczniowie jezuiccy i gości coraz więcej. Zatém nastąpiło drugie posłuchanie u króla, już tym razem poprawne (20 Lipca). Wtedy nuncyjusz podarował królowi oprawną w bronzowe pozłociste ramy płaskorzeźbę, podobno Celliniego, przedstawiającą męczeństwo świętych, wartości 330 szkudów; był do niej przywiązany odpust in articulo mortis. Niepoznano się w Polsce na wartości podarunku i dla tego z przekąsem wspomniał Faggiuoli, że gdyby nuncyjusz wyliczył królowi wartość jego w dukatach węgierskich, byłaby ofiara droższą. Maryja Kazimira dostała kryształową szkatułkę z pomadami, pachnidłami, rękawiczkami i wachlarzami, ceny 250 szkudów. Szkatułka była w srebrnej miednicy. Królowej bardzo się podobał podarunek. O królewnach i królewnie niemniej pamiętano. Zwiedzał potém nuncyjusz Wilanów i Ujazdów, podejmowany tam przez króla. Jeździł do kościołów warszawskich, do jezuitów i do pijarów, u augustyjanów bywał na festach. Pierwszą mszę swoję śpiewał u bonifratrów na ś. Jędrzeja (d. 30 Listopada). Królestwo zaraz po jego przyjeździe udało się na Ruś (w końcu Sierpnia), nuncyjusz został w Warszawie; w miesiąc później przybył z Rzymu kardynał Radziejowski, postać dumna i niedługo z nuncyjuszem wejdzie w spory o etykietę. Z początku powitali się grzecznie, a nuncyjusz podług prawa ustępował wszędzie pierwszeństwa, nie prymasowi, ale kardynałowi. Podczas tego pobytu królestwa na Rusi, w Listopadzie Małachowski, biskup krakowski, celebrował w Częstochowie i z tego powodu nuncyjusz nadał 7 lat i 7 kwadragen odpustu tym, którzy w dzień Wszystkich świętych i dni następnych modlili się w Częstochowie (Ks. Hawelski, str. 74). Wkrótce umarł Alexander VIII. Królestwo w Lutym 1691 wrócili z Rusi, bo gotowało się wesele dawno pożądane królewicza Jakóba. W dyaryjuszu Faggiuolego mamy ciekawy obrazek dworu z powodu wesela, chociaż innych niebraknie. Nuncyjusz musiał udzielić dyspensę na trzy dni wielkiego postu i rad nierad tak podochocił sobie pierwszego dnia (25 Marca), że ledwie trzymał się na nogach. Od wiosny 1691 r., nuncyjusz przemieszkiwał często na wsi w Mościskach, której mu ustąpił biskup chełmski, wyszło mu to na zdrowie, bo cierpiał dotąd na rozlanie żółci, kolki w boku i melancholiję. Wielka szkoda, że nuncyjusza wtenczas porzucił Faggiuoli. Była to jakaś polityczna dymissyja, inne kładł powody Faggiuoli, a insze były. Zdaje się że szło tutaj o sprawy finansowe, z których delikatnie się chciał wycofać Faggiuoli. Nuncyjusz bardzo niechętnie przystał na to. Stracilismy przez to na ciekawym dyaryjuszu, który Faggiuoli prowadził od d. 5 Kwietnia 1690 do 8 Maja 1691. Kiedy zażądał dymissyi, oświadczył nuncyjuszowi, że tracąc najniepotrzebniejszego sługę, oszczędzi sobie przez to wydatku. W miesiąc później pożegnał Faggiuoli nuncyjusza w Mościskach, a Polskę opuścił zupełnie w Czerwcu 1691 r. Sekretarz jak i nuncyjusz nie wywieźli dobrego wyobrażenia z Polski o Rzeczypospolitej. Domy w Warszawie widzieli drewniane nawet u panów „wyborne do pożaru," mówił Faggiuoli, pozór miasta w ogóle więcej wskazywał na ubóstwo, jak na dostatek. W czasie pożaru żadnego ratunku. Raz całeby przedmieście Krakowskie zgorzało w skutek małego ognia, gdyby nie Włosi, którzy przypatrywać się wyszli. „Stali, mówi Faggiuoli o Warszawianach, jako istne cymbały z założonemi rękami i z największą spokojnością przyglądali się pożarowi własnych domów, chcę mówić, poprawia się, swych bud i lepianek." Inną razą złapał nuncyjusz króla na takiej obojętnosci, kiedy zgorzał włoski pałacyk, na pół drewniany nad

Wisłą, z bielizną królowej; zginęło tam pięciu szatnych z trojgiem dzieci, a król miał straty 200,000 zł. Faggiuoli patrzał na Polskę jeszcze surowiej jak nuncyjusz, niczego nam nie darował. Komedyja, której się królestwo przypatrywało, było „istném brukowém widowiskiem, godném odegrania przed szubrawcami z najpośledniejszego motłochu." Żartując z króla, że płaskorzeźby nie cenił, z przekąsem rozpowiadał i o kardynale Radziejowskim, że z Włoch sprowadzał muzykantów, „obu trzebieńców i obu grubianów." Wspominał że niedługo kijami dostaną i kije uważał za narodową zabawkę polską. Wszystko złe było u nas, nawet bystry wzrok praw dostrzegał i znalazł że w Rzeczypospolitej nie było prawa opieki nad sierotami. „Kto pijany w tym kraju, posiada nieskończone przywileje." Ubolewał że figi w Polsce nie rosną. Jeden tylko marszałek Lubomirski podobał się Włochom i to może dla tego, że był niegdyś we Włoszech. Nuncyjuszowi dawano miejsce wyższe jak młodszym królewiczom u stołów, był i to wszakże wielki dowód nieukształcenia polskiego. Dworacy i szambelani nie mogli pojąć prostoty i swobody. To drobiazgi wszystko, ale przyszło się nuncyjuszowi o większe upominać sprawy. Dawniejsi nuncyjusze zaognili stosunki Rzeczypospolitej ze stolicą apostolską. Za Jana III rozpaliła się wielka i pogmatwana sprawa patronatu królewskiego, mianowicie co do opactw. Król swoich mianował, a swoich osobno opatów wybierali zakonnicy. Spychali się nawzajem pretendenci i skarżyli się przed prymasem, przed nuncyjuszem, przed królem, przed stolicą apostolską, według interesu. Po dwóch, po trzech nominatów razem bywało. Ziemie, województwa po sejmikach uchwalały instrukcyje za wybranemi. Król pobożny i oddany stolicy świętej, a nie mógł jej ulegać, uniesiony parciem narodu, prawa Rzeczypospolitej przestrzegając. Sam nuncyjusz na wstępie miał przedsionek tych nieprzyjemności które go czekały, kiedy posłowie z Wiel. Polski przyjechali do niego w układy o klasztor, do którego król opatem mianował ks. Wyżyckiego, a zakonnicy ks. Mireckiego. Z tą sprawą starą o nietykalność dóbr kościelnych, połączyła się druga podobnaż, podniesiona przez samowolność hetmana Sapiehy. Chciał pan zuchwały ujarzmić sobie Litwę i zajechał dobra biskupie wileńskie. Zapaliła się ztąd ogromna wojna; biskup wyklął hetmana, prymas przyjaciel Sapiehów, bezprawnie zniósł klątwę, nuncyjusz prawa kościelnego broniąc, ujął się za biskupem i zniósł kardynalski wyrok. Śmiertelna obraza rozdzieliła wtedy w Rzeczypospolitej reprezentantów najwyższych Kościoła. Prymas przed królewiczami siadał, a jakże miał znieść obrazę kardynał i to nuncyjusza? Już dawno prymasowie Rzeczypospolitej na nuncyjaturę powstawali, że chciała ich usunąć władzę, poniżyć stanowisko. Ten świeży wypadek rozpłomienił sprawę, która lat kilka trzymała w zawieszeniu Rzeczpospolitą. Nareszcie na sejmie w r. 1695 pogodzili królestwo oboje nuncyjusza i Sapiehę (Załuski, *Epistolae*, I, 1516 i t. d.). Pomimo jednak tego załagodzenia, ostatnie dni panowania Jana III i całe bezkrólewie następne, zawichrzyła ta sprawa. Santa-Croce był mężem dosyć wyrozumiałym, królowi i Polsce sprzyjał, ale nic dziwnego, że przestrzegał interesu Kościoła. Nuncyjuszostwo jego długo trwało, dłużej jak wszystkie bezpośrednio poprzednie. Potrzebaby aż w czasy Zygmunta III sięgnąć, żeby znaleść takie, jak jego, długoletnie nuncyjatury. U biskupów polskich na dobrą pracował Santa-Croce pamięć. „Niegodzi się, powiada Załuski, ujmować cośkolwiek prałatowi temu z należnej chwały i czci, chociaż, dodaje zaraz cień do koloru, dla wielu mniej sprawiedliwych, szczerość jego była dowodem prostoty." Odwołany z Polski Santa-Croce był na nuncyjaturę wiedeńską. Polska miała takie przeniesienie swego nuncyjusza kiedyś za obra-

zę sobie, ale przyzwyczajała się powoli do tego, że ją stolica apostolska kładła na równi z dzisiejszą Belgiją i Bawaryją, niżej nawet od Portugalii. Santa-Croce żegnał króla zaraz po Wniebowstąpieniu Pańskiem w r. 1696, a więc przed samą śmiercią królewską. „Bodaj następca, wołał Załuski, ktokolwiek nim będzie, naśladował gorliwość jego do usług ojcu świętemu i jego przyjaźń dla Polski" (*Epistolae*, I, str. 1). Wyjeżdżając zostawił w Polsce internuncyjusza. Było to już z kolei czwarte usiłowanie nuncyjuszów, do zaprowadzenia nowego w Polsce obyczaju, nieszczęśliwe jak inne, bo rada senatu 22 Czerwca rozebrawszy rzecz, nie pozwoliła internuncyjuszowi juryzdykcyi (Załuski, *Epistolae* II, str. 2—5). Na nuncyjaturze wiedeńskiej doczekał się Santa-Croce kardynalstwa. Prekonizowany d. 14 Listopada 1699 r. W Styczniu zaraz następnego roku opuścił Wiedeń i w Rzymie otrzymał kapelusz. Poprzednio jeszcze r. 1698 mianowany biskupem Ankony po kardynale Contim. Później przeniesiony na biskupstwo Viterbo. Umarł z apoplexyi w Rzymie 12 Maja 1712 r. (Moreri, Le Grand Dictionnaire historique. Jetzt herschende Europa). W czasie bytności jego w Polsce, dwór nuncyjatury składali głównie sekretarz, doktor, szambelanowie i koniuszy. Sekretarzem był wspominany już Faggiuoli, poeta włoski, którego dyaryjusz pobytu w Polsce własnoręczny znajduje się w biblijotece Riccardiana we Florencyi (Przezdziecki, *Wiad. bibl.* str. 129). Dyaryjusz ten z pewnemi wypuszczeniami drukowany jest po polsku w *Dodatku do Czasu*, Kraków, 1858, Sierpień, str. 237—306. Tłómaczył go Władysław Kulczycki, ale dosyć błędnie. W samym też oryginale zdarzały się luki małe, szczególniej na nazwiska, które miał widać później wpisywać Faggiuoli. Nietrzeba dodawać, że te nazwiska które są w rękopiśmie poprzeinaczane częstokroć do nieodgadnienia. Vescovo di Bacovia, tłómaczy Kulczycki „biskup Bukowiny," kiedy doskonaleby dosłownie przełożyć było „biskup bakoński," bo tak się nazywał urzędowo polski biskup w Multanach, dawniej serecki. Drugim sekretarzem nuncyjusza po Faggiuolim był doktor Jan Chrzciciel Lampugnoni, muzyk; operę jego „Statek jest potrzebny do smakowania w miłości," odegrali w Warszawie muzykanci włoscy kapeli królewskiej (28 Marca 1691). Szambelanami nuncyjusza byli: Jan Tommasi i ks. Wawrzyniec Melchiorri, który również sprawował urząd marszałka dworu. Tego odprawił nuncyjusz sam jeszcze przed Faggiuolim w Styczniu 1691 r. Tommasi był jeszcze lekarzem, podkomorzym i ceklarzem. Te wszystkie szczegóły pokazują, że Santa-Croce był dosyć oszczędny, bo wiele czynności zwalał na jednę osobę, doktorów pobrał na szambelanów. To może tłómaczy powód wyniesienia się rychłego z Polski poety sekretarza, chociażby wnosić należało, że umyślnie do niego wstępował jadąc na nuncyjaturę do Polski Santa-Croce. *Jul. B.*

Santa-Cruz, wschodni departament rzeczypospolitej Boliwii (ob.), obejmuje wraz z Chaco boliwskiem i ziemiami ludów Moxos, Otuquis, Chiquitos i innych dzikich plemion, przestrzeń 9783 mil kw., lecz tylko 80—90,000 mieszkańców. Stanowi przeważnie równinę, nawodnioną rzeką Amazonką, wyższą Madeira i wyższą Pilcomayo wpadającą do Paraguay; klimat gorący i wilgotny, ziemia żyzna lecz odłogiem leżąca; obfitość cukrowej trzciny, kakao, wanilli, kawy, indigo, bawełny białej i żółtej, ryżu, maisu, kartofli, winogron, tamaryndy, kamotes, yukas, ananasów, brzoskwiń, balsamu, brezylii i innych drzew farbierskich. Ludność z dzikich i na wpółdzikich złożona plemion amerykańskich, żyje po części z myśliwstwa i rybołówstwa, częścią z hodowli bydła i uprawy roli, ma jednak zdatność do przemysłu, mianowicie do wyrobów bawełnianych. Dawniejsze missyje, wielką w ucywilizowaniu Indyjan przy-

noszące przysługę, upadły od czasu wypędzenia mnichów missyjonarzy; znikła też niejedna, kwitnąca przedtém osada. Stolicą jest *Santa-Cruz della Sierra*, licząca 6,000 mieszkańców, u stóp Kordylierów Yuracarés'kich; dobrze zabudowane, prowadzi handel. Po przywróceniu żeglugi i na rzece La-Plata i Maranon i morzu Atlantyckiem, rozwinięciu systemu Kolonizacyjnego, spodziewać się należy znakomitego rozkwitu tej części Boliwii.

Santa-Cruz (Andrzej), mąż stanu amerykański, rodem z Peru, brał czynny udział w wojnie o niepodległość, i jako generał peruwiański powołany na prezydenta Peru w r. 1826, złożył jednak tę godność w r. 1827, i jako poseł peruwiański, udał się do Chili. W r. 1829 obrany prezydentem Boliwii, położył zasługi w zaprowadzeniu dobrej administracyi i podniesieniu oświaty. Przy rozdwojeniu wyższego i niższego Peru obrany był jako rozjemca, a w r. 1836 protektorem Peru-boliwskiej konfederacyi. I na tem stanowisku także dzielnym i rozważnym okazał się regentem. Rozszerzył stosunki z Europą, której wyobrażeniom hołdował, silnie je śledząc; podniósł handel i porządek w kraju na czas jakiś ustalił. Ale w kraju z tak różnorodnych złożonym żywiołów, ostać się to długo nie mogło. Zdemoralizowana ludność niższego Peru burzliwa i intryganckie działania stronnictw wybuchnęły nagle, co go znów wplątało w wojnę z Chili, która zakończywszy się klęską jego pod Yungai, wydarła mu obie prezydentury. W Marcu 1839 usunął się do Guayaquil w Ecuador. Wprawdzie stronnicy jego stanęli później górą w Boliwii i powołali go na prezydenta, lecz Santa-Cruz godności tej nie przyjął. Później jednak żałował Chilijczykom, którzy go uwięzili. Wreszcie uwolniono go i z tytułem marszałka wyprawiono jako ministra pełnomocnego Boliwii do Paryża w r. 1849, które to stanowisko rozszerzono jeszcze r r. 1850 na Londyn i Bruxellę.

Santa-Lucia *(Acqua solfurea di)* ob. *Napoli* (*Acque minerali di*)

Santa-Restituta (*Acqua di)* ob. *Ischia* (*Acque minerali d'Isola*).

Santander, prowincyja Starej-Kastylii w Hiszpanii, rozległa na mil kwadratowych 99 i licząca 200,000 ludności, położona na południowym brzegu zatoki Biskajskiej, składa się z stromych i urwistych gór i głębokich dolin, i obfituje w węgiel kamienny i wyborną rudę żelazną. U brzegów są bezpieczne porty i przystanie. Główne miasto *Santander*, liczy 17,000, a z juryzdykcyją swą 25,000 mieszkańców, jest siedzibą biskupa, ma szkołę sterniczą, warsztaty okrętowe, bezpieczny i obwarowany port na przyjęcie okrętów handlowych. Miasto miało port wolny do handlu z Ameryką, *puerto habilitado*. Do północnej Europy wysyła ono wełnę, zboże i wina w wielkiej ilości.

Santander (Franciszek de Paula), prezydent rzeczypospolitej Nowej-Granady w Ameryce, ur. r. 1792 w Rosario de Cucuta w Nowej-Granadzie, pobierał nauki w Bogota. Przy wybuchu rewolucyi z roku 1809 stanął po stronie niepodległości. Jako pułkownik, służył pod generałem Serviez. Kiedy Hiszpanie pod wodzą Morillo'go zajęli Nową-Granadę, Santander cofnął się do Venezueli, gdzie się połączył z Boliwarem. On to zwołał kongres do Cucuta w Maju 1821, który obrał go wiceprezydentem, Boliwara zaś prezydentem. Odtąd sprawował władzę wykonawczą w nowej rzeczypospolitej Kolumbii. Mądrze umiał stronnictwa trzymać na wodzy, i pomyślność w znękanym długiemi wojnami kraju przywrócił. Przy wystąpieniu Paeza w Venezueli jako federalisty, bronił on sprawy republikanów. Razem z Boliwarem powtórnie został wybranym w r. 1827. Gdy zaś ten ostatni monarchiczne knował plany, Santander stawszy się duszą republikanów, usunął się od uczestnictwa w rządach i zwołał zgromadzenie do Ocana w roku 1828, które Boliwar rozwiązał;

oskarżony o zamach na prezydenta, Santander oddany został pod sąd i na wygnanie skazany. Poczem w roku 1829 zwiedził Angliję, Francyję i Niemcy. Na wiadomość o śmierci Bolivara udał się r. 1831 do Stanów Zjednoczonych. Tymczasem Kolumbija rozpadła się na trzy oddzielne państwa. Santander w Marcu 1832 roku wybrany został na lat 4 prezydentem Nowej-Granady. Umiał on zachować mir w kraju, a usunąwszy się w roku 1836, zmarł r. 1848 w Cartagena.

Santarem, miasto prowincyi Portugalskiej Estremadura, nad rzeką Tejo położone, liczące 9,000 mieszkańców, posiada starożytny zamek, jest siedliskiem biskupa i kilku wyższych zakładów naukowych, w ostatnich czasach znacznie podupadłych. Dawniej miasto to posiadało 13 klasztorów, obecnie liczy jeszcze tyleż kościołów. Znanem jest najwięcej przez bitwę stoczoną dnia 16 Maja 1834 r., której następstwem po zupełnem zniesieniu potęgi Dom Miguela, była kapitulacyja Evory.

Santerre (Antoni Józef), generał z czasów pierwszej rewolucyi francuzkiej, urodził się w Paryżu 1752 roku. W czasie wybuchu rewolucyi był właścicielem wielkiego browaru na przedmieściu St-Antoine; posiadając znaczne wpływy, przez wielki majątek i dla prawości charakteru powszechnie poważany, został w r. 1789 przy nowo-utworzonej gwardyi narodowej, wybrany dowódzcą batalijonu. Miał udział w zdobyciu Bastylli i w wypadkach na polu Marsowem. Później jako gorliwy stronnik rewolucyi przyczynił się wiele do wypadków dnia 20 Czerwca i 10 Sierpnia 1792 r. Następnie mianowany jednym z generalnych dowódzców gwardyi narodowej, miał sposobność ocalenia życia wielu szwajcarom wśród ogólnej rzezi, przez co stał się podejrzany Maratowi i innym przewodnikom okrucieństw wrześniowych. Jednakże otrzymał stopień generała dywizyi i polecono mu dowództwo siły zbrojnej, pełniącej służbę podczas processu i stracenia Ludwika XVI. Gdy na czele nowo uzbrojonego oddziału złożonego z 20,000 ludzi udał się przeciw Wendejczykom, niekarność wojska i własna nieudolność udaremiały wszystkie jego przedsięwzięcia. Wreszcie w roku 1793 pod Coron w pobliżu Chollet zupełnie przez powstańców pobity, został odwołany i jako zwolennik księcia Orleanu do więzienia wtrącony; dopiero po upadku Robespierra wolność odzyskał. Odtąd powrócił do życia prywatnego. Bonaparte usiłował ująć go sobie po 18 Brumaire. Santerre umarł 1809 r.

Santes albo *Sanctes*, Xantes, *Pagnino*, uczony znawca języka hebrejskiego i literatury rabbinicznej, urodził się roku 1470. w Lukce; w 16-tym roku życia wstąpił do zakonu dominikanów w Fiesole, gdzie Savonarola był jego mistrzem. Gorliwością w pracy i zadziwiającą erudycyją zwrócił wtedy na się uwagę kardynała Medyceusza, który zostawszy papieżem pod imieniem Leona X, wezwał Pagnina do Rzymu i umieścił w założonej przez siebie szkole języków wschodnich. Po śmierci papieża (r. 1521), Pagnino opuścił Rzym i towarzyszył kardynałowi legatowi do Awenijonu, a po trzech latach przeniósł się do Lyonu, gdzie też umarł roku 1541. Tu założył szpital dla dotkniętych powietrzem morowém. Pagnino przetłómaczył Biblije z hebrejskiego na łaciński: *Veteris et Novi Testamenti nova translatio*: jest to pierwszy przekład całej biblii z oryginału, od czasów świętego Hieronima. Pracował nad nią lat trzydzieści, i starał się oddać wiernie text oryginalny, pod wszystkiemi względami. Sami rabini przekładali jego tłómaczenie nad wszystkie inne. Wierność jego była atoli często drobiazgową i służebniczą. (Lyon, 1528). Przedrukował ją Michał Servet (ob.), z przypiskami (tamże, 1543). Pagnino wy-

dał także *Thesaurus linguae sacrae*, to jest słownik hebrejski, (1529 Paryż, 1538), prawdziwy skarbiec na swoje czasy, zbogacony badaniami rabbinicznemi. *Isagoge seu introductio ad sacras literas* (Lyon, 1528); dzieło hermeneutyczne; *Grammatyka Rabbi Dawid* (*Kimchi*), przełożona na łaciński; *Catena argentea in Pentateuchum* (Lyon, 1536, tomów 6 in fol.). *L. R.*

Santiago czyli *San-Jago*, główne miasto rzeczypospolitej Chili w Ameryce południowej, rezydencyja kongressu i władz rządowych, jako też arcybiskupa, leży o 20 mil od morza na płaskowzgórzu wznoszącem się do 2.600 stóp wysokości, nad rzeką Maypocho, odznacza się pięknością zabudowań i liczy przeszło 80,000 mieszkańców. Najznakomitsze gmachy są: kościół katedralny, pałac rządowy, mennica i komora celna.. Grobla nad rzeką $^1/_2$ mili długa chroni miasto od powodzi i służy za miejsce upodobanej przechadzki. Miasto prowadzi dość znaczny handel i posiada kilka zakładów naukowych, najlepiej może w całej Ameryce południowej urządzonych, jako to zupełny uniwersytet założony w roku 1842, *Institut nacional* istniejący od roku 1843, i inne. Wielki trakt łączy to miasto z Valparaiso, którego port ułatwia handel w Santiago. W pobliżu miasta na równinie między rzekami Maypocho i Maupo mieszkańcy krainy Chili odnieśli zwycięztwo nad Hiszpanami i przez to pozyskali niepodległość.

Santiago czyli *San-Jago de Cuba*, dawniejsza stolica hiszpańskiej wyspy Kuba w Indyjach zachodnich, obecnie główne miasta wschodniego jej departamentu, położone nad ujściem rzeki tegoż nazwiska do zatoki wybrzeża południowego, rezydencyja gubernatora i arcybiskupa, posiada wyborny, dobrze opatrzony port, znaczną ilość kościołów i klasztorów i liczy 24,000 ludności. Miasto to ucierpiało wiele przez trzęsienie ziemi d. 20 Sierpnia 1852 r., ponownie d. 26 Października tegoż roku.

Santillana (*Inigo Lopez de Mendoza*, margrabia), słynny jako wojownik, mąż stanu i poeta, urodził się r. 1398. W roku 1418 mianowany przez Henryka III króla Kastylii, dowódzcą oddziału jazdy, w wojnie z Aragończykami tak się walecznością odznaczył, iż król w nagrodę obdarzył go miastem Junquera. W wojnach z Maurami z Granady w r. 1431 i 1438 znów dał dowody niezwykłej osobistej odwagi i okazał się pełnym doświadczenia wodzem; nadto przebiegłością swą i zręcznem pośrednictwem zdołał oswobodzić Jana II z niewoli u króla Nawarry. W roku 1445 przyczynił się głównie do zwycięztwa odniesionego nad królem Nawarry w bitwie pod Olmedo. W zawdzięczeniu za te wszystkie zasługi został mianowany margrabią Santillana i hrabią Real de Manzanares. W r. 1446 zdobył miasto Torrija, a w roku 1452 miał udział w spisku możnowładzców kastylskich wymierzonym przeciw ulubieńcowi królewskiemu Alvaro de Luna. Santillana umarł roku 1458 w Guadalaxara. Z licznych jego pism zasługują na uwagę. *Los proverbios de Inigo Lopez de Mendoza con su glosa; Defension de don Enrique de Villena*; *El doctrinal de privados; Bias contra fortuna*; *Refranes que dicen las viejas tras et huego; Comedieta de Ponza* Santillana należy do autorów stanowiących epokę w dawnej literaturze hiszpańskiej narodowej; głównie się on przyczynił do rozwoju poezyi kastylskiej na wzorach bądź prowansalsko-katalońskiej poezyi dworskiej, bądź klassyczno-włoskiej, i był niezaprzeczenie jedną z pierwszych ozdób poetycznego dworu Jana II.

Santino (Wincenty), arcybiskup Trapezuntu, nuncyjusz w Polsce 1722 do 1728. Pisaliśmy o nim obszerniej w *Biblijotece warszawskiej* 1855, tom IV str. 389—411. Tutaj dotkniemy rzeczy tych mianowicie, którycheśmy się

później o Santinim doczytali. Nim do Polski przyjechał był internuncyjuszem w Bruxelli. Przed jego przyjazdem audytor dawnej nuncyjatury chciał podnieść juryzdykcyję. Kanclerz Szembek odniósł się w tem do króla i król pochwalił to kanclerzowi przestrzegając praw swojej korony (d. 13 Grudnia 1721), Santino zawitał wprzód do Drezna, potem do Warszawy. Wkrótce zaraz odznaczył się gorącą zbyt obroną praw kościelnych patronatu. Trafił na spory już stare; dumny, ambitny, dzielnego charakteru mąż, roznamiętnił walkę. Prymas Potocki rozgniewany podniósł myśl zniesienia nuncyjatury. Król się obraził na Santiniego o to, że w sprawie toruńskiej, trzymał stronę miasta, nie jego. W r. 1723 nuncyjusz otrzymał polecenie z Rzymu, żeby zjechał do Lwowa i odbył wizytę katedry ormiańskiej, i kollegium papiezkiego, które tam utrzymywali teatyni. Stolica apostolska łożyła koszt na to seminarium założone dla obrządku słowiańskiego i ormiańskiego. Rusinów tymczasem odsuwano od nauki, nuncyjusz miał prosić za bazylijanami, żeby chociaż jako gościom pozwalano uczyć się z ormianami; stolicy apostolskiej chodziło o fundusz, który dawała św. kongregacyja, a utrzymanie kollegium tańszeby wyszło. Sumiennie i surowo spełnił nuncyjusz zlecenie. Klerykom dał znać przez to, że czuwa nad niemi opieka Rzymu, ormiańskie święta, posty i obrzędy opisał, ułożył na wzór łaciński *directorium divini officii.* Obok wrzasków za wyroki toruńskie, ministrowie nasi układali się z nuncyjuszem o prawo patronatu królewskiego w roku 1725. Zdawało się, że porozumienie łatwe, Benedykt XIII, który tylko co na tron wstąpił, przysłał królowi miecz i czapkę poświęconą, którą nuncyjusz publicznie oddawał (*Łętowski, Katalog*, tom IV, str. 280). Nuncyjusz oddał też punkta do układów z woli papieża. Trudności były niemałe, senatorowie zatem spólnie wyznaczeni do układów na piśmie oddali nuncyjuszowi odpowiedź, przeciwwnioski Rzeczypospolitej (*Teka Podoskiego* tom III, str. 219). Biskup kujawski Szembek poświadczał, że w Rzymie za jego tam bytności, dwór papiezki wiele dobrej woli pokazywał do zakończenia tej drażniącej sprawy i poczęści składał winę na upór swoich (tamże. str. 209). Niepotrzebnie jednak narzekał biskup, bo stawiał też wielkie trudności Santino. Skarżyli go inni panowie, a zwłaszcza hetman Denhoff, że ubliżał swojemu świętemu powołaniu, że nie miał „żadnej narodu naszego konsyderacyi," że na zawołanie ma ostre odpowiedzi, że podstawę prawa królewskiego znosi, fakt czasem przypuszcza, że jednem słowem chce króla wydziedziczyć z władzy i wpływu jakie miał dotąd na sprawy Kościoła polskiego. Zebrała się z tego powodu burza wielka nad nuncyjuszem w czasie konferencyi otwartych na nowo w Styczniu 1726 roku (tom III, str. 204—205), gdy fakta przekonały, ze nic nie uzyskano od nuncyjusza. Wtedy to popuścił cugle swojej niechęci do niego Denhoff, domagając się żeby z ukończyć układy z Santinim, bo to, „daremne słowa." Żądał, żeby się król odezwał do samej stolicy apostolskiej, upominał się o prawa, które inne państwa posiadają, wyroki rzymskie i nominacyje do opactw radził znieść natychmiast (str. 223). Hetman tak był oburzony na Santiniego, jak naród cały na Fincha posła angielskiego, przeciw któremu pisał nawet konstytucyję. Poparł hetmana wojewoda Płocki dowodząc, że wszelką skłonność do zgody pokazywano po stronie Rzeczypospolitej, że konfederacyja odbywała się z nuncyjuszem *magno motu*, z wielkiem wytężeniem. *et sedula applicatione*, i przyniosła tylko *merum majestatis respectum*, nie prawo królowi, ale prosty pokłon. Nadchodził sejm, więc wojew. płockiemu zdawała się praktyczną myśl Denhoffa odwołać się do stolicy apostolskiej, żeby na sejmie można było tę sprawę załatwić. Drugi hetman Rzewuski ujrzał się

w smutnej alternatywie; bolała go krzywda Rzeczypospolitej i rana od tylu lat niezagojona, ale reflektował się, że nastawać na stolicę apostolską mocniej rzecz bezbożna, milczeć dłużej niepodobna, bo na wierność się prawom i królowi przysięgało, poszedł więc średnią drogą, odzywał się do Rzymu. Ta była różnica pomiędzy umowami dawnemi a hetmanem Rzewuskim, że tamci appellowali wyzywająco, a ten z pokorą. Jednem słowem, tak czy tak, a wszyscy bili na Santiniego. Były to smutne objawy tego ducha, który potem na sejmie prawa przeciwko stolicy apostolskiej pisał; nuncyjusz prowadził prosto do tej ostateczności. Kasztelan małogoski jawnie więc oskarżył nuncyjusza, że wprowadza Rzym w błąd dobrowolnie i pierwszy może wnosił, żeby prosić o usunięcie Santiniego z Polski: następca tylko jego zdolniejszy a umiarkowańszy mógłby to złe naprawić. Marszałek wielki koronny z żalem robił uwagę, że gorliwość Rzeczypospolitej dla Kościoła na inny wzgląd zasługiwała, a nie na poniewieranie władzy królewskiej; książę podkanclerzy Czartoryski podnosił jeden taki wyrok na korzyść zakonników w Miechowie wydany, którego znieść nie mogła Rzeczpospolita. Skutek tych wszystkich nastawań był ten, że konferencyje postanowiły ostro zdanie swoje oświadczyć przeciw postępowaniu nuncyjusza. Wyrażenie urzędowe jest, że ponieważ Santino *crude, ardue et simpliciter negative* stawał przeciw Rzeczypospolitej, że ponieważ pozachodziły wyroki rzymskie przeciw prawom królewskim, król ma pokazać mu „mocny ressentyment" i pisać do ojca świętego, że jeżeli wyroków swoich nie zawiesi, Rzeczpospolita prawo swoje i tak zachowa (*Teka* III, 241). Na sejmie, który zaraz potém nastąpił, Mokronoski chorąży warszawski narzekał makaronicznym językiem epoki i rymowanym, że ojciec święty nas błogosławi *(benedicit)*, nuncyjusz jego nam złorzeczy *(maledicit)*, że obraża juryzdykcyje grodzkie i marszałkowskie, assessorskie i trybunalskie, nawet prawa majestatu. Dowodził, że ojciec święty powinien zmusić nuncyjusza lub jego obyczaje, a najlepiej niechaj książę prymas jako legat, z urzędu będzie stolicy apostolskiej nieustającym w Polsce nuncyjuszem (*Teka*, str. 69). Zakazano więc obejmować opactwa nominatom papiezkim i elektom zakonnym. Konstytucyja zapadła ubliżająca Santiniemu, nawet stolicy apostolskiej i poseł nadzwyczajny, wojewoda lubelski, Tarło, wyznaczony do Rzymu i nuncyjusza władzę zawieszono. Gdy pomimo tego Santino zabierał się do zwykłych swoich sądów, marszałek Mniszech zatamował mu juryzdykcyję, patronom przed nim stawać nie kazał. Ten środek gwałtowny kraj przyjął dobrze. Do marszałka przychodziły listy i poselstwa od województw, toż od króla z podziękowaniem. Ministrowie Rzeczypospolitej opisywali do Rzymu w nocie z dnia 4 Lutego nadużycia obecnej nuncyjatury (str. 265), Ojciec święty srodze dotkniony, dwa *brevia* pisał do Polski i nie chciał odwoływać Santiniego (str. 261). Sprawa zaogniła się, więc znowu nadzieja była w konferencyjach, które zebrały się w Marcu 1727, że sprawę załagodzą. W samej rzeczy ukazało się więcej dobrej chęci na tych konferencyjach, grono biskupie zebrane u prymasa, ustępowało. Wsparty jego uchwałą prymas, lubo ostro przymawiał Santiniemu, porozumiawszy się z biskupem krakowskim Szaniawskim, udali się do marszałka z prośbą, aby przywrócił juryzdykcyję nuncyjusza, to jest, pozwolił patronom stawać u sądów apostolskich, żądali tego przez cześć dla stolicy świętej, i w nadziei, że spowoduje ustępstwo i prędsze odwołanie Santiniego. Marszałek wzbraniał się odpowiadając, że kraj postępowanie jego pochwalił, jako zgodne z prawem i konstytucyjami. Wniósł tę rzecz na konferencyje, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności; zawiązały się nad tém rozprawy. Hetman Pociej

nie radził ustępować, za nim poszli trzej inni hetmani. Wojewodowie również głosowali w tej myśli, powołując się na zdanie kraju i na potrzeby uszanowania własnego prawa, bo w przeciwnym razie Santino stałby się panem położenia. Zwracano i na to uwagę, że poselstwo Tarły może chybić, bo stolica apostolska gotowa go nie przyjąć na umartwienie Rzeczypospolitej, kiedy rzecz główna się załatwi. Na innej sessyi sprawę przywrócenia juryzdykcyi Santiniemu popierał ksiądz podkanclerzy Jan Lipski. Ale upór świeckich senatorów trwał w całej sile. Zapał ich podnosiła okoliczność że brevia rzymskie do Polski były już wydrukowane w gazetach hollenderskich na hańbę Rzeczypospolitej. Wyrażenia w nich były za ostre i ciężkie. Gdy znowu napierał Lipski, poparł go Tarło poseł, że potrzeba ustąpić ojcu św., żeby sprawę ułatwić, potém i kanclerz Szembek gorąco przemówił, pan który w swoim rodzie samych miał biskupów. Dowodził, że konstytucyi się nie ubliży przez przywrócenie juryzdykcyi i że to najpewniejsza droga do pozbycia się Santiniego. Ostre wyrażenia brevijów są skutkiem pierwszych żalów i wrażeń. Usposobienie dobre papieża w tém widział, że potępił Rzym natychmiast późniejsze listy nuncyjusza do biskupów i że bronił im słowem i pismem obrażać dworu polskiego. Mówił to wszystko na pewnych zasadach, bo odebrał właśnie list od kardynała protektora, że ojciec św. za przywrócenie juryzdykcyi, gotów wszystko uczynić dla Rzeczypospolitej. Załatwiono sprawę 29 Marca. Mniszech dał się udobruchać, więc król oświadczył, że na przywrócenie juryzdykcyi nuncyjusza się zgadza. Jan Lipski miał dopilnować księcia prymasa i biskupów w ogóle, żeby w odpowiedzi swej do Rzymu uroczyście i głośno wyrazili życzenie odwołania z Polski Santiniego. Więc chorąży warszawski Mokronoski, jako sędzia marszałkowski, wezwawszy do siebie patronów i palestrę nuncyjatorską, ogłosił wszystkim, że król w oczekiwaniu na innego nuncyjusza, stósownie do prośby ojca św. zakaz usuwa i władzę sądów apostolskich przywraca tymczasowo (30 Marca). Santino zatem sprawę swoją nieodwołalnie przegrał w Rzeczypospolitej. Z Rzymu obiecywano następcę Santiniemu, ale widząc tę łatwość Rzeczypospolitej, stolica apostolska umyśliła słać tylko internuncyjusza, żeby nieporozumienie ostateczne usunął, a potém opuściwszy Polskę, władzę po staremu zostawił nuncyjuszowi. Tak więc Santini miał i nadal w Polsce pozostać, a czasowy poseł być ustępstwem dla Rzeczypospolitej w formie, nie w rzeczy. Obrażeni za Rzeczpospolitę ministrowie pisali 15 Października do kardynała protektora, użalając się na takie lekceważenie, kiedy ze strony polskiej dane już dowody dobrej woli. Przybył i nowy powód do skargi. Na wakans w opactwie koprzywnickiém król mianował księdza Rupniewskiego, biskupa łuckiego, nietylko Rzym tej nominacyi nie zatwierdził, ale popierał elekcyję zakonną. Ministrowie nastawali i na to, że bulla o probostwie miechowskiém musi być poprawiona. Spodziewali się ministrowie polscy, że przynajmniej teraz póki sprawa główna o Santiniego nie ułoży się, nominacyje tego rodzaju nie będą zrywać dobrej harmonii, wszakże głównie o prawo patronatu poszło i w walce z Santinim; czyż Rzeczpospolita nic nie zyska na prośbach, czyż prawo jej nie ma żadnego znaczenia? Sejm miał się zgromadzić, król go jednak odłożył na czas inny po pierwszej sessyi, bo się obawiał hałasów strasznych z powodu przywrócenia juryzdykcyi. Domagano się innych zakazów przeciw Santiniemu. Nie jedno umiarkowanie pokazali ministrowie, wstrzymywali się dotąd od wykonywania grodzieńskiej konstytucyi, chociaż mieli przed sobą nowy dowód uporu i złej woli w Koprzywnicy. Poseł Rzeczypospolitej w Rzymie, baron Puszet, wyraźnie zastrzegł zasadę: nihil transeat,

żeby nic nie zaszło w czasie trwającego sporu na szkodę Rzeczypospolitej, a tutaj inaczej się dzieje. Czyż stolica apostolska nie da ministrom Rzeczypospolitej zręczności do załagodzenia sprawy przed narodem? Jeżeli nuncyjusz nowy, nie przyjedzie i nie przywiezie z sobą pełnomocnictwa do rozleglejszych układów, sejmiki postanowią straszniejsze w instrukcyjach swoich przeciw nuncyjuszowi wnioski i wtedy trzeba się obawiać okropnej burzy w Rzeczypospolitej, a sejm będzie musiał iść za zdaniem ogólném narodu (*Teka* III, 290—3). Dali tém jawnie ministrowie Rzeczypospolitej poznać Rzymowi, że tu żadne półśrodki nie pomogą, że nie internuncyjusz tymczasowy, ale ma przybyć do Polski nowy w miejsce Santiniego, nuncyjusz. Kanclerz Szembek osobno do Puszeta pisał, żeby wstrzymał wysłanie expedycyi koprzywnickiej. Stolica apostolska wysłała jednak internuncyjusza do Polski, Kamilla Paulucci, który w Grudniu 1727 r. stanął w Dreźnie, a w Styczniu r. 1728 w Warszawie. Wyrok boski rozstrzygnął. Santini zgryzotą znękany, umarł w Warszawie d. 5 Lipca 1728 r. Drugi to nuncyjusz, który umarł u nas i u nas w kościele teatynów był pochowany. Paulucci w jego miejscu został nuncyjuszem. Czytaliśmy list z d. 16 Grudnia 1728 roku, a więc w pięć miesięcy już pisany po śmierci Santiniego, przez kardynała sekretarza stanu Clement do barona Puszeta. Treść następna tego listu, który jeszcze nigdzie niedrukowany. Nieznał kardynał rezultatu kongregacyi, która była o sprawach polskich, „ale z artykułów które mi przesłałeś, mówi do Puszeta, wnoszę, że nie może być bardzo dobry i nie byłbym ich odważył się przedstawić wprzód, zanimbym dworowi i ministrom nie odkrył złych skutków, które ztąd wynikną. Pan znasz kraj i możesz wiedzieć, czy mówię prawdę. Niepodoba mi się to, że wszyscy będą mówić fałszywie o wypadkach. Zajścia z Santinim według tego mogły być tylko pozorem i wszelkie listy do Rzymu mogły mieć cel korzystania z okoliczności. Widać to zresztą ze świeżych przedstawień które nic wspólnego nie mają z ks. Santinim. Ostrzegam że mówię prawdę, Rzeczpospolita nic tutaj nie wygra. Przypomnisz sobie, że Polacy pożałują wkrótce swojego postępowania i pożałują, że nie chwytali za to co im ofiarowano w sprawie opactw, bo co dziś łatwo otrzymać, jutro może będzie niepodobna.” Te słowa rzucają światło na postępowanie Rzymu w tej sprawie. Bał się ustąpić, bo dążenia Rzeczypospolitej i króla sięgały głębiej. Jednak Paulucci umiał zawrzeć konkordat z r. 1736, który sprawę patronatu stanowczo urządził. Dwór rzymski jednak i w późniejszych czasach odwoływał się do sprawy Santiniego, broniąc się i praw swoich. Durini nuncyjusz za Stanisława Augusta, kiedy jego pragnął król z Polski usunąć, dowodził, że sejm jedynie ma prawo oddalenia nuncyjusza, nie król jeden, a chociaż cała Rzeczpospolita była przeciw Santiniemu, dla tego Paulucci był posłany do Polski dla rozstrząśnięcia przyczyn nieukontowania narodu z nuncyjusza; mógł więc, wypadało z tego, wydać Paulucci wyrok za nuncyjuszem wbrew nawet Rzeczypospolitej i na ten przykład powoływał się Durini w r. 1771. *Jul. B.*

Santok, dawny zamek polski za Piastów; niegdyś w województwie Poznańskiém przy ujściu Noteci do Warty, o $1^1/_4$ mili od Landsbergu czyli Gorzewa a o 6 mil od Ujścia, dziś wieś w Brandenburgii (po niemiecku *Santoch*). Był on razem z włościami okolicznemi dziedzictwem książąt Wielkopolskich, które Przemysław książę Poznański oddał w posagu córce poslubionej Konradowi margrabi Brandeburgskiemu w r. 1260, zachowując dla siebie zamek. Ale i ten zajął gwałtownie Konrad w r. 1265. Posiadłość tę i zamek odebrał znów Przemysław II, późniejszy król Polski, w r. 1276, aż nakoniec r. 1370

opanował bezpowrotnie Otto margrabia Brandenburgski. W Santoku jest opactwo Cystersów, a do zamku przywiązany był tytuł kasztelana mniejszego.

Santonina, jestto ciało krystaliczne otrzymywane z cytwaru *(Semen cinae)*, które używa się jako bardzo skuteczny środek przeciw robakom we wnętrznościach ludzkich żyjącym. *T. C.*

Santoryn, jestto minerał podobny do trassu z wyspy Santoryn (ob.) stanowiący wyborny cement krzemienny. *T. C.*

Santorin, czyli *Santorini*, starożytna *Thera*, wyspa najwięcej na południe położona z należących do Grecyi Cykladów, ma 2 mile kw. rozległości i tworzy z Amorgo i kilku innemi sąsiedniemi wyspami eparchię Thera. Ziemia jej jest natury wulkanicznej; wybrzeże zachódnie wgięte w kształcie sierpa, wznosi się na 300 stóp wysokości; najwyższa góra St. Eliasza z klasztorem na szczycie dochodzi do 1,800 stóp. Wysepki Theresia i Aspronisi leżące na zachód Santorinu, połączone są z wyspą tą w całość pod względem geologicznym. Natura od najdawniejszych czasów usiłowała w obrębie tych wysepek utworzyć wulkan i dla tego przestrzeń ta częstym podpadała wstrząśnieniom i przewrotom. W r. 184 przed Chr. w środku wzniosła się wysepka Hiera, obecnie zwana Palaeo-Kaimeni, która w r. 1427 po Chr. nagle się rozszerzyła; w r. 1573 powstała nowa wysepka Mikro-Kaimeni, wreszcie w r. 1707—9 Neo-Kaimeni, która ciągle jeszcze parę siarkową wyziewa. Na Santorinie wcale nie ma wody bieżącej. Wybrzeża są po większej części niedostępne. Wewnątrz wyspy ziemia jest bardzo żyzna i bujnie rodzi jęczmień, bawełnę, owoce południowe i wyborne wina, z których słynie białe i czerwone Vino-Santo. Znajduje się tu wiele szczątków i zabytków starożytności, jako to: zwaliska muru miasta, gruzy kolumn, grobowce, napisy. Ludność wynosząca 15,000, częścią greckiego, częścią rzymsko-katolickiego wyznania, jest czynna, umiarkowana i posiada wiele swobód, mieści się w pięciu miasteczkach i około pięćdziesięciu wioskach. Główne miejsce jest Phira lub Thira nad wybrzeżem zachodniem, zaopatrzone w znaczne zapasy wina, z portem.

Sanuto (Alexander), wierszopis łaciński, Wenecyjanin, bawił w Polsce w XVI wieku i wplątał się w jakąś sprawę, za którą więziony i sądzony był w Elblągu, jak sam o tém w przedmowie do jednego z dzieł swoich opowiada. Dzieła jego w Krakowie u Wierzbięty drukowane są: 1) *De origine animantium, peccati mortis et poenitentiae, Carmen propheticum* (Kraków, b r., w 12). Prócz innych znajduje się tu ciekawy wiersz opisujący elekcyje magistratu krakowskiego. 2) *Epicedium in laudem perpetua memoria colendi Nicolai Koricziński de Corytno* (Kraków, roku 1571), ważne do historyi domu Korycińskich. *F. M. S.*

Saona *(Saône)* u starożytnych *Arar*, później *Sauconna* zwana, największa z rzek wpadających do Rodanu, wypływa z wysokości 1218 stóp w departamencie Wogezów, przyjmuje z prawej strony pomniejsze tylko strumienie, z lewej między innemi rzeki Oignon, Doubs, Seill i Reyssouse; bieży przez miasta Jussey, Châtillon, Gray, gdzie się staje spławną, dalej przez Verdun, Châlons, potem zwracając się na południe przechodzi przez Tournus, Mâcon, Trévoux i łączy się pod Lyonem z Rodanem, przepłynąwszy 59 mil. Od Châlons rozpoczyna się żywy ruch żeglugi parowej. Przez kanały ma kommunikacyją z rzekami Loire, Sekwaną i Renem. Departament *Wyższej Saony* (Haute Saône) w wschodniej Francyi, stanowiący niegdyś część prowincyi

Franche-Comté, położony pośród departamentów Mozy (Meuse), Wogezów, wyższego Renu, Doubs, Jura, Côte-d'Or i wyższej Marny, liczący na rozległości $96\frac{3}{4}$ mil kw. 348,000 po większej części katolickiej ludności, poprzerzynany jest odnogami gór Wogezów; prócz głównej rzeki Saôny, zroszony jest przez rzeki Oignon, Dregeon, Armance i Lanterne. Ziemia w znaczne części kamienista i gliniasta, jest także miejscami żyzna i rozległemi pokryta lasami. Najważniejsze płody są: drzewo, wino, owoce, zboże, warzywa, żelazo, węgle kamienne, wapno, jaspis, granit i marmur. Ludność prócz uprawy winnic zajmuje się górnictwem w kopalniach węgla kamiennego i żelaza, wyrobem szkła, płótna i t. d. Departament ten dzieli się na trzy okręgi: Vesoul, Gray i Lure. Głównem miastem jest Vesoul. Departament *Saone-Loire* graniczy z departamentami Côte-d'Or, Jura, Ain, Rodanu, Loire, Allier i Nièvre i składa się z części dawnej Burgundyi: ma na 156 mil kw. rozległości blisko 580,000 mieszkańców wyznania katolickiego, trudniących się rolnictwem, hodowaniem bydła, uprawą winnic, górnictwem, wyrobami żelaza i towarów wełnianych. Grunt poprzerzynany pasmami pagórków, częścią kamienisty, częścią glinkowaty i piaszczysty, ale w ogóle bardzo urodzajny, wydaje drzewo, zboże, warzywa, dostarcza także magnezyi i marmuru; nad rzekami znajdują się bujne łąki. Przemysł i handel nie wznoszą się wysoko. Departament ten obejmuje pięć okręgów: Mâcon, Autun, Châlons-sur-Saône, Charolles i Louhans. Główne miasto jest Mâcon.

Sap, nazwa gruntu wilgotnego, zimnego i piaszczystego, mniej do zasiewu zdatnego. Nawozy prędko trawi, dopóki przez bicie rowów, dobrą, głęboką uprawę nie osuszy się, a tęgim gnojem nie wygrzeje. Haur ekonomista z czasów Jana Sobieskiego pisze: „Na iłach, sapach, glinach, nie sieją, bo są ziemie ciężkie." Dziś ten przepis niestosowny, bo i sapy odpowiednio doprawione, dają wyborne plony. *K. Wl. W.*

Sapalski (Krzysztof), z łacińska pisano go *Sapallius*, a gdzie niegdzie zapewne przekręcone *Sapellius*, doktor medycyny i teologii. Urodził się w roku 1588 w Mościskach, w ziemi Przemyskiej. Nauki odbywał w akademii krakowskiej, gdzie pierwszy stopień filozoficzny otrzymał w r. 1609, a drugi w 1610. Potém zwiedził Włochy, następnie był senijorem szkoły w Warszawie, zkąd powołany na professora fizyki do akademii zamojskiej, poświęcił się medycynie i został doktorem i lekarzem Zygmunta III i Władysława IV królów polskich, którym towarzyszył na wyprawach wojennych jako medyk. Po śmierci swej żony wstąpił do stanu duchownego, otrzymał biret doktora teologii, był kanonikiem krakowskim od r. 1634 i kieleckim, dziekanem kollegijaty Wszystkich Świętych. Kazywał w katedrze i po wielu innych kościołach, zasiadał na synodzie dyjecezalnym i obecny był rozprawie z dyssydentami w Toruniu, kędy pokazał się jego dowcip i nauka. Umarł w Krakowie 1648. Mąż wysokiej nauki, którego Nakielski zowie wszystkich akademików chlubą i zaszczytem, a Possel światłem wielkiém ziemi ruskiej. Umierając zrobił zapis na ubogich studentów krakowskich. O pismach jego nie ma żadnej dotąd wiadomości. *F. M. S.*

Sapalski (Franciszek), matematyk, doktor filozofii i nauk wyzwolonych, professor uniwersytetu krakowskiego. Urodził się w Warszawie 1791 roku, z ojca Szymona, regenta przy ówczesnem ministeryjum skarbu. Nauki ukończył w gimnazyjum krzemienieckiem. W roku 1809 straciwszy ojca, zmuszony został przerwać swe naukowe studyja i zacząć myśleć o utrzymaniu się własnem. Jakoż przez 10 miesięcy pracował w biórze ministeryjum skarbu.

Zapał do matematyki odwiódł go jednak od tej pracy, porzucił swe dotychczasowe miejsce i wstąpił w zawód wojskowy do artylleryi, w r. **1810** mianowany podporucznikiem, w następnym roku porucznikiem z przeznaczeniem do twierdzy Gdańska, gdzie wkrótce został porucznikiem pierwszej klassy i przeniesiony był do pułku artylleryi stojącej w Warszawie. W r. **1813** został adjutantem-majorem, lecz wkrótce z powodu nadwątlonego zdrowia, zawód wojskowy opuścił. Odtąd poświęcił się zupełnie geometryi wykreślnej, dla wydoskonalenia się w której, w latach **1814** i **1815** zwiedził Paryż i południową Francyję, będąc wsparty zasiłkiem pieniężnym od rządu. Powróciwszy do Warszawy w r. **1816**; wezwany na zastępcę professora geometryi przy uniwersytecie w Krakowie, przez lat **17** pełnił ten obowiązek z gorliwością i pożytkiem uczniów. Prócz tego wybrany był posłem na sejmie tamże **1820** r., członkiem komitetu budowniczego w r. **1822**, dziekanem wydziału matematycznego, geograficznego i fizycznago **1823** r., senatorem krakowskim z grona uniwersytetu **1825** r. Nakoniec w roku **1833** usunął się od prac publicznych i umarł w r. **1838** w Krakowie. Wydał z druku: 1) *Rozprawa o teoryi stereonomii czyli geometryi wykreślnej* (Kraków, **1818**, w 8-ce), umieszczona także w *Rocznikach towarz. nauk. krakow.* tom V. 2) *Geometryja wykreślna dla użytku szkoły wojskowej aplikacyjnej* (tom I, Warszawa, **1822**, w 4-ce, z **35** tablicami; wydanie drugie, Kraków, **1839**), tom drugi wyszedł pod tytułem: *Zastosowania geometryi wykreślnej* (**3** zeszyty, Kraków, **1839—1840**).

Sapalski (Józef), współczesny urzędnik w rządzie gubernialnym radomskim, w powiecie Miechowskim, gorliwie zajmuje się naukami przyrodzonemi. Mieszkając przed laty w Warszawie, umieszczał artykuły swoje w *Biblijotece warszawskiej* i w *Przeglądzie naukowym*. Osobno wydał z druku: 1) *O kometach i teoryi biegu ciał* (Warszawa, **1843**, w 8-ce); 2) *O trzęsieniu ziemi, podług Hessa* (tamże, **1850**); 3) *Pogląd na historyją naturalną gubernii Radomskiej* (Kielce, **1862**, w 8-ce). *F. M. S.*

Sapecki (Cypryjan), jeden z najznakomitszych kaznodziei swego czasu, dominikan, doktor teologii. Był przeorem w kościele katedralnym i archiprezbiteralnym Panny Maryi w Krakowie przez lat siedmnaście. Kazywał i po innych miejscach, z czego jak świadczy Pruszcz w *Klejnotach miasta Krakowa* str. **68**, wielką miał sławę i cześć przed światem. Akademija krakowska i różne zakony uczciły go panegirykami, Siejkowski w *Świątn. Pańsk.* str. **319**, zowie go wielkim kaznodzieją i oratorem. Umarł w Krakowie **1724**, żałowany powszechnie. Sapecki wydaje już smak zepsuty w kaznodziejstwie polskiém, a wziętość jego wielka u współczesnych dowodzi, że ten smak był panujący. Lubi on popisywać się z erudycyją, przytacza różnych pisarzy chrześcijańskich i pogańskich, a po każdym niemal wstępie kładzie parę wierszyków niby apostrofę do słuchacza. Ogłosił drukiem mnóstwo kazań na rozmaite uroczystości, w których był niespracowanym, pomiędzy temi znaczniejsze są: *Różaniec kaznodziejski* (Kraków, **1718**, folo; wydanie drugie tamże, **1720**); dzieło obszerne; nadto ułożył: *Kalendarz niebieski z przykładów i żywotów świętych* (tamże, **1722**, w 8-ce, wierszami). *F. M. S.*

Saper. W każdej armii, saperzy stanowią batalijony lub kompanije, dodawane do brygad, dywizyj lub korpusów, dla sypania bateryj, stawiania mostów, torowania dróg i tym podobnych czynności koniecznych. Oddziały więc saperów, składają się ze zręcznych rzemieślników żołnierzy, wprawnych do tego rodzaju czynności. W armii księztwa Warszawskiego, na wzór cesarsko-francuzkiej za Napoleona I, mieli mundury granatowe, z amarantowemi wyło-

gami, fartuchy irszane białe na piersiach po biodra, bermyce niedźwiedzie z czerwonem piorem, i topory na ramieniu. Taki ubiór był saperów wówczas na paradę: ostatni ich zastęp, szedł przed karawanem wiozącym zwłoki wodza naczelnego, marszałka cesarstwa, księcia Józefa Poniatowskiego. Nosili jedni tylko w całem wojsku długie brody, ztąd przysłowie w naszym języku powstało: „zarosły jak saper.” W armii królestwa Polskiego, mieli mundury zielone, z ponsowemi wypustkami, i kaszkiety zwyczajne jak i inna piechota. *K. Wł. W.*

Saphir (Maurycy), znany humorysta niemiecki, urodzony w Peszcie, pochodzenia żydowskiego; wydawał od 1826 do 1829 r. w Berlinie czasopismo humorystyczne, literackie i teatralne pod tytułem: *Berliner Schnellpost*, później tamże *Berlin Kurier*. Gdy atoli z powodu sarkastycznych dowcipów zjednał sobie wielu nieprzyjaciół, udał się do Munichu, gdzie znów redagował dwa pisma peryjodyczne: *Bazar* i *Der deutsche Horizont* (od r. 1830—1833). Zwiedzając Paryż, przyjął tamże chrzest w kościele protestanckim: 1834 roku osiadł w Wiedniu, gdzie do śmierci (nastąpionej 1861 r.) wydawał pismo *Der Humorist*. Oddzielnie wyszły jego: *Gesammelte Schriften* (4 tomy, 1832); *Dumme Briefe* (1834); *Humoristische Damenbibliothek* (6 tomów, 1838): *Conversations-Lexicon für Geist, Witz und Humor* (1852). Wszystkie prace Saphira nacechowane są niepospolitym talentem humorystycznym; zarzucają jednak słusznie dowcipom jego zbyt wielką obfitość kalamburów. *F. H. L.*

Sapieha, znakomita rodzina litewska, wielkiego niegdyś znaczenia w kraju i ogromnej możności, której przodkowie od dawnych czasów piastowali najwyższe godności na Litwie i w gronie swojém liczyla mężów zasłużonych w zawodach rycerskich i politycznych. Podług najnowszych badań, Sapiehowie nie byli pierwotnie kniaziami, a tytuł książąt przyjęli dopiero w XVII wieku. Nie wątpliwy wywód ich początku jest od Sunigajły kasztelana trockiego, który na siebie i ród swój wziął herb Lis w Horodle 1413 r., a którego potomek Siemion czyli Symeon Sunigajłowicz, wojewoda podlaski i poseł Kazimierza Jagiellończyka do Rzymu, pierwszy nosił nazwisko Sapihy. Od jego dwóch synów Bohdana i Jana poszły dwie linije Sapiehów, Siewierska i Kodeńska. Początek atoli wielkości i zamożności domu, rozpoczął Iwaszko Sapieha, pisarz litewski i kanclerz królowej Heleny, który udzielił Zygmuntowi I niezbite dowody zdrady Glińskiego, a tém zaskarbiwszy łaskę królewską, sobie i swej rodzinie drogę do znaczenia otworzył. Co do samego nazwiska, to znane dokumenta z XV i XVI wieku, zowią ich *Sopehami*, *Sopihami i Sopieżyczami*, co miało pochodzić od ruskiego wyrazu *sopieť* (sapać), w końcu zaś XVI stulecia już stale pisali się Sapiehami. Pomiędzy nimi wymieniamy znakomitszych, takimi byli: *z linii Siewierskiej*: — **Sapieha** (Lew), wielki mąż stanu, polityk zawołany i statysta, najstarszy syn Jana starosty drohickiego, urodził się w Ostrowie dnia drugiego Kwietnia 1557 roku, z rodziców pod ten czas ewangelickiego wyznania. Otrzymawszy początkowe nauki w domu, wyższe kończył w Lipsku, wydoskonaliwszy się najwięcej w wymowie i historyi, następnie zwiedziwszy obce kraje powrócił do Litwy. Na pierwszych zaraz sejmikach obrany posłem, pięknie się współziomkom zalecił z rozsądku i wymowy, a królowi Stefanowi, co wiele u niego popłacało, z biegłej umiejętności języka łacińskiego. W dowód też względów króla, zaraz urząd sekretarza wielkiego księztwa Litewskiego otrzymał. Wojna rozpoczęta dała sposobność Sapieże nabycia i sławy rycerskiej. Dowodząc na niej pułkiem husarskim, własnym kosztem wystawionym, pod Toporcem, Zawołociem, przy zdobywaniu Ostrowa i Pleskowa, wielkiego męztwa dał dowody, za co też urząd pisarza

wielkiego księztwa Litewskiego pozyskał. Pod sam koniec tej wojny, odbył poselstwo do Moskwy i z Carem Iwanem Bazylewiczem Groźnym, korzystny pokój szczęśliwie zawarł 1584 r. Po tém poselstwie podkanclerzém, a wkrótce (1589 r.) kanclerzem wielkiego księztwa Litewskiego mianowany, sprawowania tych urzędów wzór zostawił. Do wyboru Zygmunta III i uznania go za króla, bo cała Litwa trzymała za Maxymilijanem, radą swą przyczynił się i imieniem współobywateli hołd królowi złożył. To mu jeszcze większą u króla wziętość zjednało, i w r. 1589 miał sobie nadane dobra Skoruty na Litwie. Co zaś największą wagę chwały i zasługę Lwa Sapiehy stanowi, jest najprzód układ sądu trybunału głównego dla Litwy, na wzór urządzonych przez Jana Zamojskiego dla Korony, który we trzy lata po zaprowadzeniu tegoż w Polsce, do skutku przywiedziony został. Powtóre, statut litewski od stanów przyjęty i potwierdzony w Wilnie 1588 r., po rusku, który Sapieha z pomocą najświatlejszych mężów zebrał, uporządkował, ułożył i kosztem swoim ogłosił, jednocześnie jak utrzymywano, po rusku i po polsku 1588 r., lecz wydanie polskie z tego roku dotąd nie jest znane. W tym czasie rozgraniczenie Litwy z Podlasiem 1591 r. uskutecznił do urządzenia Inflant 1598 należał, nakoniec za namową księdza Skargi przeszedł z wyznania helweckiego na katolickie; nie był jednak zapalonym w mniemaniach religijnych, jak tego zaraz dał dowody, gdy wszczęte z powodu religii rozruchy w Rydze, zadosyć czyniąc poleceniom króla i stanów, zaspokoił i stronom sprawiedliwość wymierzył. W roku 1600 jeździł Sapieha powtórnie do Moskwy dla potwierdzenia pokoju z Borysem Godunowym carem, gdzie po 14 miesięcznych sporach, z utratą znaczną majątku i trudnością wielką, pokój ten skojarzył i zmowę z Michałem hospodarem wołoskim zniweczył 1601 r. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego przy prawach tronu i rządu stawał i na sejmie 1607 r., roztropnie podawał środek do umorzenia wszczętych między królem a poddanemi nieufności. Wyprawy za sprawą Dymitra Samozwańca odradzał, lecz do zdobycia Smoleńska i dalszych przedsięwzięć czynnie królowi dopomagał, burzące się wojsko o żołd zaległy zaspokoił, wyliczywszy własnych kilkakroć sto tysięcy złotych, które mu stany na sejmie 1613 r. z podwyższonych ceł litewskich wróciły. Pod jego dozorem odbyło się przejrzenie metryk litewskich 1611 r. W czasie wyprawy zapóźnej i mniej silnej Władysława IV 1618 r., Sapieha przydany jemu za doradzcę, przyłożył się do zawarcia rozejmu w Dywilinie 1619 r. na lat 14, i posiadanie czerniechowskiego, smoleńskiego i nowogrodzkiego, Polsce utwierdził, a lubo usłyszał za to z ust Lipskiego podkanclerzego, mówiącego od tronu, niezasłużone dla siebie wyrzuty, znosił jednak to cierpliwie i nie ostygł w chęci służenia krajowi. Skoro powracające wojska litewskie do kraju, o żołd zaległy znowu burzyć się i wiązać zaczęły, Sapieha 150,000 długu zaciągnąwszy, zaległy żołd wypłacił i Litwę od nieszczęść związku powtórnie uwolnił. Gdy Żołkiewski pod Cecorą, Chodkiewicz u Chocimia, pasmo sławnych swych dni życia ukończyli, Sapieha od Szwedów Litwę zasłonił i nieprzyjaciół do przyjęcia rozejmu skłonił; zasługi te król wynagrodził dostojnością wojewody wileńskiego 1623 roku. W sprawach waśniących się protestantów z katolikami, unijatów z prawosławnemi, wyższym nad swój wiek okazał się, mianowicie zaś żarliwość unitów rozumnie hamował i skutki jej przewidywał. Wiekopomnym jest pod tym względem jego list, do arcybiskupa Józefata Koncewicza w roku 1622 pisany, który wzniosłe i pełne politycznego rozumu obejmuje zasady. Przepowiedział w nim Koncewiczowi to co się na nim ziściło, wyznaczony jednak jako komissarz do ukarania w Witebsku, sprawiedliwość wymierzył.

Gdy w r. 1625, wojska szwedzkie wkroczyły do Pruss i Litwy, a ta ostatnia ani dosyć wojska, ani hetmana nie miała, Zygmunt III, buławę wielką litewską oddał Sapieże (15 Sierpnia, 1625), który, lubo przyciśniony wiekiem, przyjął ciężar, i na wyprawę do 40,000 czerwonych złotych z swoich pieniędzy wydał. Związków z Austryją Zygmuntowi III odradzał, z Szwedami pokoju życzył, lecz mądre jego rady nie były słuchane. Opiekun włościan był dla nich ojcem, a pragnąc ich oświecenia zakładał szkółki, upatrując w tém dla kraju wielki pożytek. Umarł ten wzorowy senator i prawodawca, wojownik i polityk niespracowany, w Wilnie dnia 7 Lipca 1633 r. Są w druku jego następne dzieła: 1) *Sposób praw trybunalskich* (b. m. dr. 1616, folio); 2) *List do JW. księdza Józafata Kuncewicza, archiepiskopa połockiego, od JW. Leona Sapiehi, kanclerza wilk. ks. litewskiego, pisany z Warszawy 12 Marca* (1622, w 4-ce). List ten w przekładzie rossyjskim w całej obszerności, znajduje się w Tumańskiego, magazynie rossyjskim). Petersburg, 1793, część trzecia str. 474), a nieco skrócony w Bantysza Kameńskiego dziele o Unii; to skrócenie Linde na język polski przełożywszy umieścił w książce swojej o Statucie litewskim str. 159, zkąd go przedrukował Wiszniewski *Hist. Lit. pol.*, tom VIII; str. 497. Autograf tego listu w ruskim języku, znajdował się niegdyś w biblijotece akademii wileńskiej. Wiele też listów Sapiehy, posiadała biblijoteka Załuskich. Obszerny żywot jego przez Kognowickiego, umieszczony jest w tomie I życia Sapiehów.— **Sapieha** (Jan Stanisław), syn poprzedzającego, marszałek wielkiego ks. Litewskiego, urodził się w r. 1585, mąż w dowcipie, wymowie i wspaniałości umysłu nieporównany, prawdziwy naśladowca cnót ojcowskich. Był marszałkiem w trybunale litewskim 1612 r. i 1621 roku, zachowując wielką sprawiedliwość, słynął z dawanej opieki sierotom i ubóstwu. Marszałkiem wielkiego ks. Litewskiego został w r. 1619, na sejmy kilkakrotnie posłował. Za Władysława IV odprawił dwa razy poselstwo do cesarza niemieckiego, tam mu ofiarowano godność książęcą, ale tej nie przyjął. Dla pięknej wymowy zwano go za granicą złotemi ustami sarmackiemi. Hartknoch zaś mówi, iż tytułu księcia dla tego odmówił, że pod swojem imieniem wszystkie należne mu tytuły przywiózł do Wiednia. Na wyprawę smoleńską cały pułk swoim kosztem utrzymywał; za Władysława IV pod Drują strzegł aby nieprzyjaciel nie wkroczył, przeciw Turkom Chodkiewiczowi sto pieszych i sto konnych posłał. W Prusach i Inflantach przeciw Szwedom mężnie walczył. Umarł w roku 1635. Naukę, cnoty i wielkie jego przymioty wychwalił znakomity poeta Sarbiewski w mowie pogrzebowej pod tytułem: *Laska marszałkowska* 1635 r., w Swadzie zaś polskiej znajduje się jedna z jego mów sejmowych.— **Sapieha** (Krzysztof Mikołaj), drugi syn Lwa, urodził się w r. 1607, doskonalił się w Lowanium pod Erykiem Puteaszem. W r. 1627 pięknym i wybornym stylem napisał „*Opowiedzenie zdarzeń Dymitra Cara.* Puteasz chwali to dzieło, dotąd w biblijografii naszej nieznane. Przetłómaczył także *Liwiusza historyją* na polski język, jak świadczy Olszewski w kazaniu *Winne grono*, który powiada że Sapieha lat 11 mając wziął się do tej pracy, lecz przekład zaginął. Powróciwszy do ojczyzny został krajczym litewskim i pisarzem polnym wielkiego ks. Litewskiego. Sztuki wojennej uczył się pod najprzedniejszymi w Europie wojownikami, w której miał na wzór swego ojca, tak wielkiego bohatera i którego w kilku wyprawach naśladował, dawszy się poznać ze swych czynów rycerskich. Umarł w roku 1631.— **Sapieha** (Kazimierz Lew), trzeci syn Lwa, urodził się w roku 1609 Początkowe nauki pobierał w akademii wileńskiej, 1621 r., poczem wspólnie z Krzysztofem

udał się za granicę dla dalszego doskonalenia się, gdzie najprzód w Monachium, potem w Ingolstadzie odbierali naukę; dla słabości brata powrócił do ojczyzny. Następnie wysłany do Lowanium w Niderlandach, pod Puteaszem dalej ćwiczył się. Puteasz pismo swe *Pompa prosphonetica*, pod imieniem młodych Sapiehów, z listem ich ojca do siebie pisanym, w druk podał. Udał się potem Kazimierz do Bruxelli dla nabycia sztuki rycerskiej, ztamtąd pojechał do Hollandyi dla przypatrzenia się obrotom wojsk pod sławnym Spinolą. Zwiedził Francyją, Włochy, Rzym, Neapol, Wiedeń, dawszy się poznać panującym monarchom. Około roku 1630 powrócił do Litwy, i zaraz w Słonimie został wybrany na deputata trybunału, na którym wysokich swych umiejętności i przymiotów dał dowody; doskonale mówił siedmią językami. Zygmunt III mianował go pisarzem wielkiego księztwa Litewskiego, i powierzył mu archiwum Rzeczypospolitej do przejrzenia, w którem podówczas zachowane były oryginały praw i traktatów, ustawy narodowe, przywileje, dyplomata, akta, przymierza, instruktarze cełł i dochodów publicznych. Kochany od ojca dla swych cnót i zdolności, był mu w sprawach publicznych i domowych pomocą. Na sejmach z wymowy, w sądach trybunalskich z bezstronnej sprawiedliwości słynął. Był potem marszałkiem nadwornym (od r. 1638), na ostatek podkanclerzem wielkiego ks. Litewskiego, (od roku 1643). Pokój z Michałem Fedorowiczem, carem, w roku 1634 zawarł. W r. 1645 z polecenia króla witał Maryją Ludwikę, do Polski przybywającą, na granicach Pomorza, zkąd prowadził ją do Warszawy, własnym kosztem podejmując. W r. 1648 zrobił fundusz w akademii wileńskiej, na dwie katedry prawa cywilnego i kanonicznego, oraz bibliotekę swą z rzadkich dzieł złożoną, przez siebie zebraną, podarował. Władysław IV, tak go wysoko poważał, iż exekutorem testamentu swego naznaczył. Wkraczających Kozaków trzema szlakami do Litwy, na Mohylów, Pińsk i Słuck, na Polesiu i pod Bychowem poraził i jego to staraniem kraje Litwy, od zalewu tego ochronionemi zostały, za co publiczne na sejmie 1649 r. od Stanów odebrał podziękowanie. Tysiąc ludzi kosztem jego utrzymywanych pod Zborowem, Berestezkiem i Zwańcen walczyło. Jana Kazimierza w Litwie, w czasie napadu Szwedów wiernie bronił. Pobożny i przykładny, znamienite pamiątki pozostawił po sobie w kościołach i klasztorach, których wiele albo na nowo fundował, albo istniejące odnawiał i uposażał. Umarł w r. 1656. Jest w druku jego *Oratio ad Reipublicae Polonae Senatores a 1649 dicata*, umieszczona w dziele Luniga *Orationes procerem Europae*. Część III str 38; w Swadzie zaś polskiej zachowane są jego dwie mowy przygodne (tom I).—

Sapieha (Jan Piotr), syn Pawła, kasztelana kijowskiego, sławny w w. XVII, bohater, urodził się w r. 1569, w domu ojcowskim odebrał wychowanie rycerskie. Na Wołoszczyznie pod sprawą Zamojskiego 1600 roku pierwsze dowody meztwa okazał; w Inflantach, jako rotmistrz przy dobywaniu Wolmaru 1601 r. zaledwie życia nie stracił. Pod Dorpatem pół obozu miał w swojej komendzie od Chodkiewicza, u Kircholma 1605 r. dowodził prawem skrzydłem i z kawaleryją tak meżnie natarł, że najwięcej do otrzymania zwycieztwa przyłożył się, poczem od Chodkiewicza do króla z doniesieniem o wygranej był wysłanym. Przeciw rokoszanom dwie chorągwie, husarską i kozacką, wystawił, Dymitra Samozwańca sprawy najmężniej bronił, po zabiciu którego obrany od wojska polskiego wodzem, wiele zwycięztw odniósł, wiele zamków, miast, twierdz zdobył, szczególnie pod Bołchowem, Kalazinem i Trojcą wsławił się, Szujskiego pokonał i Polaków zamkniętych z niewoli oswobodził. Bojarowie zaszli mu drogę i ofiarowali tron, ta propozycyja działania jego zachwiała, lecz poznawszy

zamiary, z Gosiewskim złączył się, Białogród zdobył, nakoniec dnia 8 Czerwca 1611 roku w Moskwie życia dokonał. Nieposłuszeństwo i swawola pułków jego dały zły przykład i przyćmiły sławę tego znakomitego wojownika. Zostawił własnoręczne swoje *Pamiętniki*, obejmujące szczegółowe i nader ważne wiadomości tych wypraw, znajdujące się teraz w Szwecyi w Skokloster, w biblijotece hr. Brahe (Tyszkiewicz, *Podróż do Szwecyi*, str. 116). *Dyaryjusz* zaś jego z tejże wojny, wydrukowany jest w przekładzie rossyjskim w *Synie ojczyzny* na r. 1858 Nr. 1. *F. M. S.*

Sapieha (Paweł Jan), wojewoda wileński, hetman wielki litewski, syn poprzedzającego, z Zofii Wejherówney. Nauki skończywszy w Brunsbergu, zawód rozpoczął rycerski pod Smoleńskiem 1633 r., w czasie wyprawy Władysława IV. Jako rotmistrz hussarski, wdzierając się na okopy pod Białą, mało życia nie utracił, wyrzucony będąc w górę miną podpaloną. Za waleczność swoją i poświęcenie, któremi zagrzewał swe chorągwie, prędko doszedł do godności buławy wielkiej. Miał przeważny udział w pamiętnych walkach pod Zborowem r. 1649, pod Beresteczkiem 1651 r. i pod Żwańcem. Gdy Szwedzi połączyli się z Moskwą, wodza Borusowa w 18,000 idącego na zajęcie Pińska, zniósł; Szwedów z Lublina wyparł i w Warszawie zamkniętych 1656 r. w obleżeniu trzymał, dopóki Jan Kazimierz nie przybył. W szturmie ogólnym do stolicy, ranny w nogę, zaledwie wyleczony, rozgromiwszy Szwedów pod Prostkami, zamkniętych w tykocińskim zamku dobył szturmem i w pień wyciął. Andrzeja Chowańskiego pod Połonnem w 24,000 wojska w r. 1660 pogromił i zamki zajęte przez nieprzyjaciół odebrał. Litwa obronę swą od nacisku najezdników zawdzięcza dzielności Pawła Sapiehy. Umarł ten znakomity hetman w r. 1667. *K. Wł. W.*

Sapieha (Kazimierz Paweł Jan) najstarszy syn Pawła Jana, wojewody wileńskiego i hetmana, był najprzód podskarbim nadwornym litewskim od 1663 do 1670 r., wojewodą połockim 1671 r., starostą żmujdzkim 1676 r., nakoniec w r. 1682 wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim litewskim. Pod czterema królami w senacie powagą, w prywatnem życiu łagodnością i otwartością miał być pamiętny, jak utrzymują panegiryści domu Sapieżyńskiego. Wcale inaczej mówi o nim współczesny Otwinowski, przedstawiając jego dumę i najgorsze przymioty, burzliwość charakteru i nienawiść, jaką miał u szlachty litewskiej. Zasługami jego są, iż wyprawił swym kosztem chorągwie na kampaniją chocimską i ukraińską i z swego skarbu utrzymywał. Hetmanił wojsku litewskiemu na Węgrzech, Wołoszczyźnie, na Budziakach, także pod Kamieńcem Podolskim, za panowania Jana III. Poselstwo do Moskwy swym kosztem odbył za Augusta II. Umarł w Grodnie 1720 roku. Znane są powszechnie smutne zatargi jego z Brzostowskim Konstantym (ob.), biskupem wileńskim, które były przyczyną nieszczęśliwej wojny domowej w Litwie i w czasie których wydał z druku dwa pisma, pod tytułem: 1) *Enucleatio nullitatis excomunicationis ratione praetensae devastationis ecclesiarum bonorumque Dioecesis Vilnensis publicatae A. D. 1695* (folio, Wilno, bez miejsca druku). 2) *Manifest Bogu i światu do powszechnej wiadomości podany* (1699 r., folio). — **Sapieha** (Alexander Paweł), marszałek wielkiego księztwa Litewskiego, syn poprzedzającego, pan postaci pięknej, ułożenia poważnego i tak wielkiej pamięci, że kartę dzieła którą czytał, całą przywodził. W historyi, filozofii i matematyce bardzo biegły. Zajmował się temi naukami gorliwie i miał piękną biblijotekę. W czasie rozruchów krajowych, popadł był w niełaskę dworu, odięto mu laskę wielką, lecz potém powrócono. Umarł w r. 1733. Niektóre jego mowy umie-

szczone są w *Swadzie polskiej*. — **Sapieha** (Józef Stanisław), syn poprzedzającego, najprzód proboszcz i pierwszy prałat katedry wileńskiej referendarz litewski, następnie biskup dyocezarejski in partibus od r. **1737**, suffragan wileński, umarł w Wilnie **1754** r. nie doczekawszy się biskupstwa po Zienkowiczu. Przyjaciel Łopacińskich, biskupa i suffragana żmujdzkich i wojewody brześciańskiego, z których ostatni opisał podróże swe z Sapiehami po Europie (drukowane w *Bibliotece Warszawskiej* **1855** i *Gazecie Codziennej* **1856** r.). Lubił nauki i posiadał szacowny księgozbiór zgromadzony jego staraniem. Jest w druku jego: *Oratio ad JX. D. Michaëlem Zienkowicz Ep. Viln. gratias agendo pro coadjutorio ejusdem episcopatus habita Vilnae, Septembr. 1737*, umieszczona także w *Swadzie łacińskiej*. — **Sapieha** (Michał Antoni), najmłodszy syn Alexandra, marszałka wielk. ks. litewskiego, starosta Gulbiński, został łowczym litewskim około r. **1733**, następnie **1746** r. wziął województwo podlaskie, a w r. **1750** chorągiew pancerną, nakoniec podkanclerstwo litewskie. Umarł **1760** r. w Słonimie. Zajmował się literaturą a szczególnie poezyją, przetłómaczył tragedyję Woltera *Zaira* (Wilno, **1753**, w **4**-e), gdzie dołączone są inne jego wiersze.— *Z linii kodeńskiej*, której protoplastą był *Iwan Simionowicz Sopeha*, kanclerz królowej Heleny, poseł do Moskwy w roku **1503**, marszałek nadworny **1505** r., wojewoda witebski **1510** r., nakoniec wojewoda podlaski **1514**. Od roku **1506**, po wykryciu zdrady Glińskiego, coraz bardziej rósł w łaskach królewskich, a kiedy Gliński uciekł, część jego dóbr Zygmunt I Sapieże darował, poszły zatem inne liczne nadania i godności. Umarł **1519** r. Nabywszy obszerne dobra od Chaczka, wyjednał u króla przywilej **1511** r. na założenie miasteczka Kodnia, od którego potomkowie jego liczą się do linii Kodeńskiej. Z tej wymieniamy: **Sapieha** (Jędrzej), drugi syn Pawła, wojewody nowogrodzkiego, wnuk Iwana, starosta samborski i rzeczycki, dla biegłości, dowcipu i wielkiego rozsądku, Zygmunt August do senatu miał go wezwać, jak utrzymuje Niesiecki, co jest wątpliwe. Mikołaj Radziwiłł, hetman wielki litewski, regimentarzem go w wyprawie do Inflant mianował, gdzie nie mając jak **4,000** ludzi, **24,000** wojska poraził, dwóch wojewodów w niewolę pojmał i do króla Stefana Batorego przyprowadził, chorągwie, dział **30** i obóz cały zabrał. Z tej okazyi napisał wiersz historyczny, pod tytułem: *Sława na szczęśliwe zwycięztwo księcia Mikołaja Radziwiłła, z 24,000 pod Kiesią porażonej dnia 21 Października 1578 roku*, przyłączone na końcu książki *Radivilias* przez Radwana. Paprocki w *Herbach* (str. **847** nowego wydania), szeroko opisuje zwycięztwo Sapiehy pod Kiesią, Albertrandy pod rokiem **1578** chlubnie także o nim wspomina. Umarł w roku **1614** jako wojewoda smoleński, będąc nowogrodzkim, później od roku **1597** połockim. — **Sapieha** (Mikołaj), czwarty syn Mikołaja wojewody Witebskiego, z wielką sławą w wojskach cesarza niemieckiego walczył, za co kawalerem *złotego klucza* mianowany. Za Zygmunta III był chorążym W. Litewskim i z tym tytułem obrany został marszałkiem trybunału litewskiego. W roku **1632** dla śmierci jednak królewskiej laskę zaraz złożył. W roku **1634** podobnież marszałkował w tymże trybunale i pod ten czas witał wyborną mową Władysława IV powracającego z kampanii. Ta jego mowa i inne ogłoszone są drukiem. W r. **1635** został marszałkiem nadwornym Litewskim, a w następnym roku wojewodą Mińskim, zaś w roku **1638** wojewodą brześciańskim, nakoniec kasztelanem Wileńskim w roku **1642**. Umarł w Lublinie **1646** roku. — **Sapieha** (Alexander), biskup Wileński, najstarszy syn Fryderyka, piątego syna Mikołaja wojewody witebskiego. Urodził się w roku **1624**; dla podtrzymania dawnej świetności domu wcześnie do stanu duchownego przeznaczony, odbywał

nauki w akademii jezuitów w Wilnie, później w Rzymie uczył się teologii i praw kościelnych, gdzie i wyświęcony został na kapłana. Za powrotem do kraju spotkały go zaraz wyższe godności, mianowany referendarzem litewskim, był kanonikiem warszawskim, prałatem scholastykiem sandomirskim, kustoszem płockim, nareszcie kantorem prałatem wileńskim. W roku 1659, król Jan Kazimierz wyniósł go na biskupa żmujdzkiego i papież potwierdził, lecz dla zamieszek ówczesnych dopiero w roku 1661 objął tę katedrę. Przybywszy na Żmujdź ogłosił po dyjecezyi jubileusz od Aleksandra papieża nakazany. Później kilka razy jeździł ztamtąd do Warszawy na sejmy, na których podwakroć wyznaczony komissarzem do wypłacenia żołdu wojsku litewskiemu 1662 roku, uchwaloną składkę pieniężną zebrawszy od duchownych przesłał królowi. Przeniesiony w roku 1668 na biskupstwo wileńskie złożył synod dyjecezalny 1669 roku, sam zagajał wszystkie jego posiedzenia radząc o potrzebach kościołów i owczarni sobie powierzonej. Za niego pierwszy raz zaczęto drukować rubrycelle dla dyjecezyi Wileńskiej i postanowiono coroczne nabożeństwa żałobne za dusze w. ks. Witolda. On zaprowadził dotąd istniejące bractwo imienia Panny Maryi w katedrze wileńskiej, dobroczynnością zaś swoją na to zasłużył, że go ojcem kapłanów i ubogich powszechnie nazywano. Umarł w Wilnie 1671 r. Są w druku jego *Constitutiones synodi dioecesis Vilnensis*, (Wilno, 1669, w 4-ce). — **Sapieha** (Paweł), biskup żmujdzki, drugi syn Jana Sapiehy pisarza litewskiego, urodził się w roku 1656, obrawszy sobie stan duchowny, wstąpił do zakonu cystersów, którego następnie był komissarzem generalnym w Polsce, opatem paradyzkim i sekretarzem w. ks. Litewskiego. Wyniesiony na godność biskupa żmujdzkiego, rok tylko na tej stolicy siedział. Umarł w roku 1715. Z świeckiej i kaznodziejskiej wymowy w swoim czasie głośny. Mowy jego miewane na kapitułach, wizytach klasztorów i innych aktach duchownych znajdują się wydrukowane w znacznej liczbie w Swadzie polskiej (t. 2 str. 280). Styl w nich przesadny, nastrzępiony erudycyją, język makaroniczny noszą znamię epoki. Wyjątki z nich umieścił Mecherzyński *Historyja wymowy* (t. 3 str. 319). — **Sapieha** (Jan Fryderyk), jeden z najznakomitszych ludzi swojego czasu, razem mąż stanu i literat, był synem Kazimierza Władysława wojewody trockiego. Urodził się 18 Października 1680. Po skończonych szkołach w Brześciu, Lublinie i Warszawie, zostawszy starostą brzeskim 1698 roku, odbywał podróże po Niemczech, Hollandyi, Anglii i Francyi. Powróciwszy do kraju dał się poznać ze swej wymowy na sejmikach. Ztąd kilka razy delegowało go województwo Brzeskie na powitanie przyjeżdżającego do Litwy króla. Na sejmie Lubelskim 1703 roku, wyznaczony do boku królewskiego podpisał następnie z województwa brzeskiego konfederacyją Sandomirską, która stawała za prawami Augusta II, 1706 roku. Wierny temu królowi, chociaż go wszyscy opuścili, przeszedł dopiero na stronę Stanisława Leszczyńskiego, kiedy tamten zrzekł się korony polskiej. Mianowany referendarzem litewskim, gdy August II wrócił na tron, musiał z tego urzędu ustąpić przeniesiony na podstolego litewskiego 1709 roku, a następnie na kasztelaniją Mińską, której to godności odmówił. W roku 1716 został kasztelanem trockim, deputowany ze strony Litwy na sejm warszawski tegoż roku do podpisania traktatów i na trybunale skarbowym w Grodnie, 1717 roku jeździł wysłany do Drezna w kilku sprawach od szlachty litewskiej. W roku 1726 na sejmie wyznaczony do układów z ministrami zagranicznemi oraz rezydentem do boku królewskiego, był nim od Listopada 1727 do ostatniego Stycznia 1728 r. W następnym zaś roku marszałkował na trybunale litewskim. Au-

gust III wyniósłszy Sapiehę na kanclerza W. Litewskiego 1735 roku, znalazł w nim dzielnego i pilnego ministra, który umiał utrzymywać jego powagę, zachęcać do zgody, uspakajać Rzeczpospolitą. Odtąd nie opuszczał żadnego sejmu, żadnej rady senatu w Warszawie i Wschowie, czynny i dbały o dobro państwa dawał najlepsze rady w sprawach zewnętrznych i wewnętrznych. Obstawał za prawami miast, niespracowany występował zawsze z wnioskami od tronu, zagajał i żegnał licznemi swojemi mowami sessyje prowincyjonalne nie tylko litewskie ale i wielkopolskie. Odpowiadał deputatom trybunalskim i posłom wojskowym. Za jego staraniem 1741 r. akademija wileńska utrzymała się przy dawnych swoich prawach i prerogatywach. Wśród tylu prac publicznych, Sapieha znalazł jeszcze czas do napisania wielu dzieł literackich i historycznych, które pod obcém nazwiskiem drukował. Zajmując się z upodobania piśmiennictwem, w Kodniu majętności swojej zebrał bibliotekę złożoną po większej części z dzieł krajowych. Bibliotekę tę w późniejszym czasie Alexander Sapieha podarował towarzystwu warszawskiemu przyjaciół nauk. Umarł ten zacny i wielki kanclerz w Czarnobylu 5 Lipca 1751 roku. Dzieła przez niego z druku wydane są: 1) *Fundatio infulatae praepositurae Kodnensis*, (Zamość, 1717, in folio). Jest to opis wyjednanej przez niego u papieża fundacyi infulacyi Kodeńskiej. 2) *Adnotationes historicae de origine, antiquitate ordinis aquilae albae*, (Kolonia, 1730, w 4-ce) z rycinami, tłomaczone na język polski przez Adama Chodkiewicza, druk. w Warszawie 1730 roku. W bibliotece zaś Załuskich znajdowało się i francuzkie tłómaczenie tego dzieła w rękopiśmie. W niém autor wyprowadzając historyję orderu orła białego od Lecha, prawdę z fałszem pomieszał. 3) *Historyja rewolucyj zaszłych w Rzeczypospolitej Rzymskiej, przekład z francuzkiego dzieła Vertota*, (Warszawa, 1736, in folio). 4) *Monumenta antiquitatum Marianarum in imagine vetustissima*, (bez miejsca druku, in folio, 1721). 2 części, tłómaczenie tego dzieła wydał Stawski, (Warszawa, 1723). Jest to historyja obrazu cudownego N. M. Panny w Kodniu. 5) *Swada Polska* (Lublin, 1745) *i łacińska*, (tamże 1747, 2 tomy, in folio), wydana pod nazwiskiem Danejkowicza Ostrowskiego (ob.). Według Bentkowskiego (*Hist. Lit.* I p. 664) pierwsze wydanie Swady Danejkowicza wyszło w Kaliszu 1684 roku, coby służyło za dowód, że i drugie jest dziełem autora na tytule położonego, lecz gdy pierwszego nigdzie po największych bibliotekach dotąd nie odkryto, a w drugiém żadnego o pierwszém nie ma śladu, współcześni zaś jednozgodnie przyznają Sapieże możemy więc im dać wiarę. Są to wzory wymowy kaznodziejskiej i sejmowej, wzory pisania listów, wzory stylu i t. d. Ośm części jest tej Swady. Nie miałaby ona żadnej wartości, gdyby w istocie za wzory stylu służyła, makaronizmów jest tam wiele a rzeczywistej piękności mało. Ale Sapieha w Swadzie przechował nam zabytki dawnej literatury, ważne pod względem historycznym listy rozmaitych osób, kazania pogrzebowe, w których moc szczegółów genealogicznych i biograficznych, pełno mów na różne narodowe uroczystości, na wesela, chrzty i t. p. 6) *Tabula genealogica domus Sapieharum*, (1732, in folio). 7) *Domina Palatii Reginae libertas seu familiare amicorum colloquium de statu libertatibus et juribus Regni et Respublicae Poloniarum*, wydane pod przybranem nazwiskiem Eneasza Maskarynusa Anglika. Polskie tłómaczenie tego dzieła wydał Dębiński. 8) *Wiadomość o ozdobach obrazu N. M. Panny Kodeńskiej*, (Sandomierz, 1724, w 8-ce). 9) *Obserwacyje o elekcyjach królów polskich*, (1743, w 12-ce). — **Sapieha** (Kazimierz Nestor), syn jedyny Jana wojewodzica Mścisławskiego. Urodził się w roku 1750. Wy-

słany za granicę kończył nauki w Strasburgu, zwiedził Włochy i Francyję, gdzie wydoskonaliwszy się w matematyce, chemii, fizyce, mechanice, prawoznawstwie, literaturze i t. d., za powrotem do ojczyzny wybrał sobie zawód wojskowy, w którym od razu został generałem artylleryi litewskiej. Z początku pędził życie płoche i burzliwe (*Pamiętniki Koźmiana* I, str. 62 i nast.), lecz następnie ustaliwszy się, zajaśniał w posługach krajowych, miłością kraju i talentem wymowy. Posłując na sejm 1788 roku z województwa Brzesko-Litewskiego, obrany był marszałkiem konfederacyi litewskiej, aby podzielał prace Stanisława Małachowskiego; w całym ciągu tego sejmu słynął i rzeczywiście odznaczał się niepospolitemi zdolnościami. Za przystąpieniem Stanisława Augusta do konfederacyi Targowickiej, zaniósł w Lipcu 1792 roku w mocnych wyrazach manifest zaskarżający nieprawne króla zamiary. Rychło potém złożył urząd generała artylleryi litewskiej i udał się do Drezna. W roku 1794 powrócił do kraju i przyjął stopień kapitana w artylleryi litewskiej. Po ostatecznym podziale kraju udał się do Wiednia i tam umarł 1797 roku. Oprócz mów jego znajdujących się w zbiorze mów sejmu czteroletniego, oraz wierszy drukowanych w Zabawach przyjemnych i pożytecznych, jest także w druku nader ciekawa jego korrespondencyja z matką, obejmująca listy z roku 1773—1776, pisane z zagranicy, która umieszczona najprzód w Atheneum Kraszewskiego wyszła także oddzielnie p. t. *Listy w latach 1773—1776 do matki pisane*, (Wilno, 1851). — **Sapieha** (Aleksander), syn Józefa, krajczego litewskiego, urodził się 2 Września 1773 w Strasburgu, gdzie rodzice jego dla wypadków politycznych schronili się. Początkowe nauki i wychowanie pobierał we Francyi, lecz za powrotem do kraju oddany w opiekę księżnie Jabłonowskiej, wojewodzinie bracławskiej, pani przywiązanej do nauk i kraju, za jej staraniem do właściwej natury powrócił. W Kocku, szanownem pomieszkaniu tej księżnej, dano młodemu Sapieże za przewodnika do nauk uczonego Polaka, pod którego pieczą troskliwą korzystnie pracując na własne oświecenie, szczególniej wiadomości o kraju ojczystym polubił i do nauk przyrodzonych starał się usilnie przykładać. W latach 1802 i 1803 z wielkim kosztem i niemałemi trudami odbył podróże po krajach słowiańskich, mianowicie w Styryi, Gorycyi, Karyntyi, Istryi, Kroacyi, Dalmacyi, Bośnii, Albanii, Czarnogórzu i Archipelagu Dalmackim. Owocem tej podróży jest szacowne dzieło p. t. 1) *Podróże po krajach słowiańskich przez X. S.* b. r., (Wrocław, 1811, w 8-ce) przedrukowane w *Bibl. pol.* (Sanok, 1856). Oddawszy się następnie naukom przyrodniczym Sapieha pilnym był badaczem nowych za granicą uczynionych w chemii wynalazków i starał się takowe w kraju rozpowszechniać. Osiński, Zaborowski i inni uczeni w Warszawie dzielili z nim zatrudnienia i zajmowali się sprawdzaniem rzeczy ogłaszanych przez chemików owego czasu. W roku 1812 był szambelanem cesarza Napoleona I, członkiem rządu tymczasowego na Litwie. Wracając z wojny umarł w Dereczynie pod Zelwą w gubernii Grodzieńskiej, 9 Września 1812 roku. Oprócz powyższego dzieła i licznych rozpraw umieszczanych w *Pamiętniku Warszawskim* Dmochowskiego w *Rocznikach T. W. P. N.* są w druku: 1) *Tablice stosunku nowych miar i wag francuzkich linealnych z litewskiemi i polskiemi*, (Warszawa, 1801, in folio), 6 tablic poprawionych i przedrukowanych w *Rocznikach T. W. P. N.* tom I, str. 220. 3) *Tablice stosunku nowych miar i wag francuzkich z litewskiemi*, (tamże, 1805), toż po francuzku 4) *Lettre sur les bords de l'Adriatique*, (Paryż, 1808, w 8-ce). Zostawił w rękopiśmie materyjały do *Mineralogii* i dzieło *O obyczajach i literaturze słowiańskiej*. *F. M. S.*

Sapieha (Jan), generał-feldmarszałek rossyjski, winien swe wywyższenie sławnemu, za Piotra Wielkiego, księciu Mężykow. W r. 1720 przysłał starostę Grudzińskiego, prosząc piśmiennie o rękę starszej córki księcia, dla syna swego Piotra. Potém przybył do Petersburga młody Sapieha, mieszkał w domu przyszłego swego teścia i umiał zyskać względy cesarzowej Katarzyny I. Śmierć Piotra I bardziej jeszcze zbliżyła obu; Sapieha domagał się usilnie zaręczyn syna; Mężykow odkładał; wreszcie skłoniony przez cesarzowę Katarzynę I, tudzież obietnicami polskiego magnata, że mu pomagać będzie w sprawie Kurlandzkiej, zgodził się d. 10 Marca 1726 r. Jan Sapieha, starosta bobrujski, otrzymał z rąk cesarzowej laskę feldmarszałka, a syn jego urząd rzeczywistego szambelana. Dnia 12 Marca odbyły się zaręczyny Piotra Sapiehy z księżniczką Maryją, w obecności cesarzowej i całej rodziny cesarskiej. Przed wyjazdem Jana Sapiehy z Petersburga, otrzymał on order ś. Andrzeja. Starania jego o pozyskanie dla Mężykowa księztwa Kurlandzkiego nie wzięły skutku; ztąd wynikła pomiędzy nimi oziębłość; ale Katarzyna I nie przestawała okazywać względów dla młodego Sapiehy; dała mu order Alexandra Newskiego i swój portret do noszenia na błękitnej wstędze. Dowiedziawszy się o śmierci cesarzowej, Jan Sapieha przyjechał do Petersburga. Tu się przekonał, że Mężykow zerwał zaręczyny córki, zamierzając ją wydać za cesarza Piotra II i wyjednał u cesarzowej nieboszczki zezwolenie na małżeństwo syna z hrabianką Zofiją Skawrońską. Po upadku Mężykowa, Sapieha usunął się od wszelkich z nim stosunków i przyłączył się do Dołhorukowych; w Listopadzie 1727 r. był mianowany generał-gubernatorem gubernii Petersburgskiej; ale wkrótce musiał oddalić się do swych dóbr, gdzie też umarł w Lutym 1730 r. Książę Liria, w Pamiętnikach swoich, wspomina Sapiehę nader niekorzystnie i przedstawia go jako człowieka nadzwyczajnie dumnego.

Sapient akademicki, w starożytnej Polsce znaczył to, co dziś zwani bedelle. Falibogowski z czasów Zygmunta III pisze: „Sapientowie, słudzy rektorowscy, noszą przed rektorem insignia, albo sceptra srebrne pozłociste.” *K. Wł. W.*

Sapieżyn, miasteczko, ob. *Druja.*

Sapieżyszki, miasteczko rządowe w gubernii Augustowskiej, powiecie Maryjampolskim, nad rzeką Niemnem, od stacyi pocztowej Wejwery, mil 3 odległe. Po litewsku zowie się *Zapiiszkej.* Czy nazwisko litewskie tej osady jest przeistoczeniem z Sapieżyszek, czyli też pierwotném mianem onej, niewiadomo. To tylko jest niewątpliwe, że siedziba ta jest wielce starożytną i przedchrześcijańskich sięga czasów, gdzie istnieć miała jedna z największych świątyń litewsko-pogańskich, której żadna po lewej stronie Niemna nie dorównywała. Dobra te za Zygmunta I należały do Pawła Sapiehy, wojewody nowogrodzkiego, który tu około roku 1530 zbudował w stylu gotyckim kościół murowany na tém samém miejscu, gdzie przedtém stała świątynia pogańska i na pamiątkę której trzy bożyszcze litewskie pod wielkim ołtarzem umieścił, które przy późniejszych restauracyjach kościoła zostały zniszczone. Wówczas założył on tu miasteczko, które od swego nazwiska nazwał Sapiehiszki, tudzież zbudował z cegły i kamienia pałac, którego dziś tylko fundamenta dostrzegać się dają. Andrzej Sapieha, wojowoda połocki, sprzedał tę majętność Grzegorzowi Massalskiemu, podkomorzemu grodzieńskiemu, którego syn Alexander, kasztelan smoleński, miał córkę, z imienia niewiadomą. Ta otrzymawszy w spadku Sapiehiszki, została zakonnicą klasztoru panien bernardynek w Kownie i pod imieniem Sapieżyszek zapisała te dobra klasztorowi. Kościół tutejszy pierwotnie poświęcony był r. 1667, pod wezwaniem ś. Jana Chrzciciela

przez Kazimierza Paca, biskupa żmujdzkiego i powtórnie niewiadomo z jakiej przyczyny w r. 1698. Nie wielka ta budowla z cegły na czerwono stawiana, nie ma nic szczególnego w swym kształcie. Wejście główne i wszystkie wnęki są wycięte w ostrołuk, okna zaś boczne w czterokątnych niżach płaskołukami u góry zakończone, co jednak późniejszemu przerobieniu przypisać należy. Ogólna jednakże postać pozostała w nim ta sama, jak je pierwotny budownik narysował i dla tego choć jest szczupłym, wygląda przecież poważnie. Wnętrze nie ma nic osobliwego pod względem budowy; ołtarze są trzy dosyć dawne, ale miernej roboty. Wielki pięknie odnowiony, w antepedyjach tych ołtarzy są obrazy założeniu kościoła współczesne, ale wcale nie zalecające się pod względem pędzla. Nad ławkami po prawej stronie wisi na łańcuchu, z drzewa wyrobiona głowa jelenia, otoczona wieńczącemi ją aniołami. Prawdziwe znaczenie tej głowy niewiadome. Utrzymuje się tu wprawdzie podanie, że tutejszy obraz Pana Jezusa Nazareńskiego, znajdujący się w wielkim ołtarzu, miał cudownym sposobem na głowie jeleniej Niemnem przypłynąć, ale ta legenda zdaje się być nakręconą do owej głowy, dawniej już w kościele zawieszonej. Podobna bowiem głowa znajduje się także w kościele parafijalnym w Kazimierzu nad Wisłą, gdzie podstawę świecznika stanowi, a przecież podobna legenda do niej nie jest przywiązaną. Kościół w Sapieżyszkach różnym w ciągu swego istnienia ulegał kolejom. Są ślady jego odnowienia w latach 1744 i 63, lecz w r. 1812 uległ znowu zniszczeniu, gdy wojska francuzkie na stajnie dla koni go obrócili. Poczém wyrestaurowano go znowu i dobudowano od frontu z drzewa kruchtę, oraz dzwonnicę, co wielce cały gmach szpeci. Największego przecież zniszczenia doznaje kościół ten przez coroczne prawie Niemna wylewy, które w ostatnich mianowicie latach dużo go uszkodziły. Skarbiec tutejszy chociaż nieliczny, ma przecież dosyć starożytną monstrancyję, której jedna część, a mianowicie wierzch jest w stylu gotyckim, wieżyczkowaty, środek zaś i podstawa w stylu odrodzenia wyrobine. W podobnym mieszanym stylu jest puszka srebrna pozłacana, na której podstawie wyryte są herby Korab z głoskami A. M. i Jastrzębiec z cyframi A. J., co dowodzi iż pochodzi z daru Alexandra Massalskiego, kasztelana smoleńskiego i żony jego Apolonii z Jasińskich, dziedziców niegdyś miasteczka. Przed podziałem kraju parafija sapieżyska należała do najliczniejszych, składało ją 35 nomenklatur, między któremi znajdowały się i miasteczka. Większa jednak część tych realności odpadła w granice cesarstwa. Dobra Sapieżyszki wraz z całą ekonomiją Dobrowolską, niewiadomo jaką koleją od bernardynek przeszły na własność Jana Koncewicza, potém stały się własnością benedyktynów kowieńskich. Rząd pruski suprymując ten zakon, dobra zajął na skarb i Sapieżyszki z imienia tylko miasto, należały do ekonomii Dobrowolskiej, a dopiero w r. 1825 otrzymały napowrót przywilej na miasteczko. Dziś Sapieżyszki jest jedném z najlichszych w królestwie, liczy ogólnej ludności 526 głów, ma domów 78 samych drewnianych, z których jeden tylko chrześcijański. Jest tu magistrat, a jarmarków odbywa się 6 do roku. W blizkości tego miasteczka ku wschodowi nad Niemnem, leży wieś *Dziewagola*, po litewsku *Dziewe galas* (Koniec bóstwa), która stanowiła niegdyś granice świątyni głównej sapieżyskiej Litwinów przed chrześcijaństwem. *F. M. S.*

Saponifikacyja ob. *Zmydlanie.*

Sapor, z łacińskiego, przyprawa, przysmak do potrawy, zwyczajny wyraz w staropolskiej kuchni. Rej po swojemu pisze: „Owe rozmaite przysmaki, co je sapory zowią, a prawie sapory, bo chłop po nich sapi, ożarłszy-

się" (*Wizerunek*). Smakosze dawni wina węgierskiego, uznawali takie tylko za najwyborniejsze, które zalecały się dobrym: „Saporem, odorem i colorem." *K. Wł. W.*

Sapożok, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej, leży pod 53° 57′ szerokości północnej i 58° 21′ długości wschodniej, odległe o $18^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Riazania. Ludność jego wynosi 4,464 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Sapponowe drzewo. ob. *Sandał.*

Sara, córka Thare, siostra przyrodnia i żona Abrahama, towarzyszyła mężowi z Ur do Haran w Chaldei, a ztąd do Chanaan, także do Egiptu, gdzie mu ją zabrał Faraon, a w Gerar, Abimelech tameczny król Filistynów, gdy przed nimi nazywał żonę swoję siostrą; ale oba oddali ją wkrótce na powrót, dowiedziawszy się że jest jego żoną. Sara niepłodna w późnym już wieku skłoniła męża, aby wziął sobie za nałożnicę Agarę, która mu powiła Izmaela. W 90-tym roku życia sama Sara, stosownie do obietnicy boskiej, zrodziła Izaaka ojca licznego ludu wybranego. Umarła w 127 roku życia w Hebron, pogrzebiona przez Abrahama w jaskini Macphela, kupionej przez niego od Ephron (1 *Mojż.* 11, 31; 17, 15; 21, 1; 23). *L. R.*

Sarabaici, fałszywi naśladowcy mężów apostolskich, którzy pokazali się w Egipcie, prawie zaraz po śmierci apostołów. Nazywano ich sarabaitami, od słowa hebrejskiego *sarab*, buntownik, gdyż pod pozorem naśladowania życia apostołów i wiernego wykonywania zakonu, gardzili przełożonemi kościoła. Utrzymywali oni, że Ananijasz i Safira nie zgrzeszyli ukrywając przed apostołami część swego mienia i że wolno jest mieć własność przy ślubowaniu ubóstwa. Odziewali się w skóry wołów i dzików, pasy i obuwie opatrywali grubemi cierniami mieszkali w jaskiniach, gdzie wyprawiali gody i dopuszczali się niewstrzemięźliwości wszelkiego rodzaju za pieniądze zbierane jałmużną. Święty Hieronim w liście do Eustochium i s. Benedykt w swojej regule nazywają *sarabaitami* albo *rhemobotami*, to jest włóczęgami, mnichów Egipskich którzy obok *cenobitów* i *anachoretów*, żyli po dwóch lub trzech ale niewięcej samowolnie i unikając zwierzchności nad sobą. Wielu z nich mieszkało w miastach i zamkach. W dni świąteczne dopuszczali się obżarstwa, była to klassa najgorszych mnichów, nielubiących karności klasztornej i posłuszeństwa i dla tego nie chcieli mieszkać w klasztorach, ani też mieć opatów. *L. R.*

Sarabanda, zwał się ulubiony niegdyś w Hiszpanii taniec w takcie $^3/_4$ a niekiedy $^3/_8$, przy którym tancujący parami ku sobie stawali. Muzyka do niego, niegdyś jako ustęp muzyczny lub ćwiczenie na klawikordzie używana, składa się zwykle z 2 części po 8 taktów i wymaga raźnego nacisku i wyrazistości w wykonaniu. W ogóle, bardziej ona się skłania ku poważnym tańcom jak menuet i t. p., taniec zaś sam w Hiszpanii z kastanietami i gestykulacyją tańczony bywał. Oprócz tego miano Sarabandy nosi w rajtszuli używane, pewne miarowe stąpanie koni.

Saraceny, to jest: Oryjentalni. Tak nazywali Arabów chrześcijańscy pisarze Wieków Średnich. Później podciągano pod tą nazwę wszystkich muzułmanów, następnie Turków; wreszcie wszystkie narody nie-chrześcijańskie, przeciwko którym na południu wojny krzyżackie prowadzone były.

Sarafan, szlafrok, długa suknia niewieścia.

Saragossa, czyli *Zaragoza*, u Rzymian zwana *Caesar Augusta* lub *Caesarea*, główne miasto królestwa Aragonii i Prowincyi, położone w żyznej pła-

szczyźnie nad prawym brzegiem rzeki Ebro, nad którą wznosi się most kamienny na 600 stóp długi, miało przed 30 laty jeszcze 47,000 ludności, obecnie liczy tylko około 30,000 mieszkańców. Ulice z wyjątkiem kilku są ciasne i kręte, zabudowania stare lecz okazałe. Z kościołów najwiecej słynie Nuestra Sennora del Pilar; w nim znajduje się na jaspisowym filarze cudotworczy wizerunek N. Maryi Panny, cel częstych pielgrzymek. Miasto to jest rezydencyją arcybiskupa, posiada uniwersytet założony w r. 1472 i inne zakłady naukowe; znajdują się tu fabryki skór, wełny i jedwabiu. Niżej miasta w odległości 500 kroków rzeka Guerva, okrążając część jego południowo-wschodnią, wpada do Ebro. Saragossa była obwarowana murem, zewnątrz którego leżał zamek Aljaferia, klasztor San-José, a nad lewym brzegiem Ebro, klasztor jezuitów. Historyczną sławę nabyła Saragossa przez rozpaczliwą odwagę i poświęcenie, z jakiem mieszkańcy pod dowództwem Pallafox'a podczas oblężenia w r. 1808—1809 stawiali opór najdoświadczeńszym wodzom Napoleona. Jen Lefebvre posunąwszy się pod Saragossę poraził d. 16 Czerwca r. 1808 wojska Pallafox'a. Następnie Francuzi opasali miasto i oblężenie trwało do 15 Sierpnia t. r.; przez ten czas armija francuzka małe tylko uczyniła postępy, a jen. Verdier, objąwszy dowództwo po Lefebrze, widział się zmuszonym od oblężenia odstąpić. Lecz już 20 Grudnia Francuzi powtórnie oblegli Saragossę. Miasto tymczasem wzmocniło swe warownie, a załoga wynosiła 30,000 ludzi. Armija nieprzyjacielska pod dowództwem Moncey'a i Mortier'a wyrównywała co do liczby. Później objął naczelne dowództwo marszałek Lannes. Francuzi wdarli się w Styczniu następnego r. 1809 przez wyłom muru do miasta, lecz załoga i mieszkańcy Saragossy, popierani przez ludność okolic, bronili się tak zacięcie, iż każde domostwo warownią, każda ściana nowy szaniec tworzyła. Dopiero dnia 21 Lutego poddało się miasto pod zaszczytnemi warunkami. W czasie tego morderczego oblężenia zginęło przeszło 54,000 ludzi w przeciągu 60 dni. Polacy walczący pod sztandarami Napoleona odznaczyli się bohaterską odwagą i poświęceniem i wiele się przyczynili do zdobycia miasta.

Saragosa (Ignacio), ob. *Zaragoza.*

Sarajewo, albo Bosna-Seraj, miasto w Bośnii nad rz. Milecką, wpadającą do Bosny. Leży między dwoma górami: Treberyczą od południa i Ismanem od zachodu; z Ismanu płynie Bosna wpadająca do Sawy. Miasto opasane wałem murowanym i szańcami. Znajduje się tu pałac albo seraj, zbudowany przez Mahometa II, kilka meczetów, wspaniałych łaźni i mostów. Pod względem przemysłowym jest to jedno z najważniejszych miast Turcyi, centralne ognisko handlu nietylko całej Bośnii, ale i handlu tranzytowego między Saloniką i Janiną. Liczy mieszkańców około 80,000. W Sarajewie jest konsulat rossyjski.

Sarańsk, miasto powiatowe gubernii Penzeńskiej, leży pod 54° 11′ szerokości północnej i 62° 51′ długości wschodniej, odległe o 19 blizko mil od miasta gubernijalnego Penzy. Liczba mieszkańców jego wynosi 12,738 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Sarapuł, miasto powiatowe gubernii Wiatskiej, leży pod 56° 27′ szerokości północnej i 70° 40′ długości wschodniej, odległe o 92³/₇ mil od miasta gubernijalnege Wiatki. Liczba mieszkańców jego wynosi 7,784 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Saratow (po tatarsku *Sary-Tau*, żółta góra), miasto gubernijalne gubernii Saratowskiej, leży pod 51° 32′ szerokości północnej i 63° 44′ długości

wschodniej, na prawym brzegu rzeki Wołgi; posiada przystań bardzo ważną do handlu zbożem. Założone w r. 1591, za cara Fiedora Iwanowicza, pierwotnie na lewym brzegu Wołgi, następnie po zburzeniu przez Tatarów przeniesione w r. 1665 na wyniosłą równinę, którą obecnie zajmuje. Pasmo gór, idących ztąd ku rzece Donowi, nazywa się w pobliżu miasta, Łysemi górami. Położenie miasta jest dogodne i piękne, ulice w ogóle foremne; wiele jest domów w nowszym stylu zbudowanych. Owoców i jarzyn wielka obfitość. Klimat umiarkowany i dość łagodny; w zimie zdarzają się silne mrozy i gwałtowne wiatry. Saratow posiada 2 monastery, 12 cerkwi grecko-rossyjskich, kościół katolicki i ewangelicki, oraz meczet. Z zakładów naukowych: gimnazyjum, seminaryjum duchowne, szkołę powiatową i elementarną, pensyje prywatne. Domów w mieście 3,652 (z tych około 370 murowanych). Liczba mieszkańców wynosi 62,923. O $^4/_7$ mili od miasta, na pochyłości Łysej góry, leży słynny monaster Spaso-preobrażeński (Przemienienia Pańskiego). Saratow, pomimo to, iż niejednokrotnie było spalone, następnie spustoszone przez Steńkę Razina i Pugaczewa (ob.), należy obecnie do najbogatszych i najrozleglejszych w Rossyi miast gubernijalnych. *J. Sa...*

Saratowska gubernija, jedna z leżących nad Wołgą, graniczy na północ z gubernija Symbirską; na wschód, z gubernija Samarska i Astrachańską; na południo-zachód, z ziemią wojska Dońskiego; na zachód, z gub. Woroneżską i Tambowską; na północo-zachód, z gub. Penzeńską. Od r. 1708—1719 wchodziła do składu gubernii Kazańskiej, następnie (do r. 1780) Astrachańskiej. W r. 1780 stanowiła namiestnictwo podzielone na 9 powiatów, w których nie było wtedy ani jednego miasta. W r. 1796 Saratowska gubernija podzieloną była między gubernije Penzeńską i Astrachańską; w roku następnym znowu przywróconą została. W r. 1835, w kraju po za Wołgą leżącym utworzono trzy nowe powiaty: Nikołajewski, Nowo-Uzieński i Carewski, z tych pierwsze dwa w r. 1850 przyłączone do nowoutworzonej gubernii Samarskiej, ostatni zaś do gub. Astrachańskiej. Obecnie zajmuje powierzchni 1486 mil kwadratowych; dzieli się na dziesięć powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Saratow*, miasto gubernijalne (ob.), Atkarsk (mieszkańców 6,825 płci obojga), Bałaszow 5,856), Carycyn (6,890), Chwałyńsk (10,947), Kamyszyn (7,447), Kuznieck (13,096), Petrowsk (9,229), Serdobsk (9,585), Wołżsk albo Wolgsk (24,346): nadto posad Dubowska (12,282 mieszkańców). Miejscowość gubernii jest górzysta, przecięta głębokiemi parowami, tudzież wielą rzekami i rzeczkami. W powiatach do Wołgi zbliżonych, ciągną się *Wołgskie góry*, które do Saratowa idą dwiema odnogami: z tych jedna stanowi górzysty brzeg Wołgi, druga zaś tworzy, podzielną linije wód wpadających z jednej strony do rzek Sury i Medwiedicy, z drugiej do Wołgi. W pobliżu Saratowa obydwie gałęzie łączą się w jednę i przechodzą, zniżając się stopniowo do gubernii Astrachańskiej. Od gór Wołgskich, pokrytych w powiatach północnych gęstym lasem, rozchodzą się odnogi w różnych kierunkach. Jezior jest bardzo wiele, szczególniej nad brzegami rzek Medwiedicy i Chopru. Lasów mało; niedostatek tychże najbardziej dotkliwy w powiatach Kamyszyńskim i Carycyńskim. Klimat umiarkowany; lato gorące i suche; zima niezbyt ostra; wiosna piękna nadzwyczaj; jesień trwa krótko. Średnia temperatura w lecie + 14° Réaum., w zimie 4° Réaum. Największe zimno nie przenosi 21°; upały dochodzą do 29 stopni R. Sąsiedztwo ze stepami nadkaspijskiemi, ciągnącemi się na wschód od Wołgi, wielki wywiera wpływ na klimat w powiecie Carycyńskim. Gorące, suche lato poczynające się w Lipcu, wraz

z ciepłemi wiatrami stepowemi, sprzyja dojrzewaniu kawonów i melonów, chociaż nadzwyczajne upały działają bardzo szkodliwie. Po upałach, zwykle w Sierpniu panują silne wichry, zgubnie działające na roślinność i liczne trzody bydła pasącego się w stepach nad dolną Wołgą. Daleko szkodliwszemi stają się wichry albo *buruny* podczas zimy, niekiedy około trzech dni trwające. Grunt składa się z czarnej ziemi, z wyłączeniem nadbrzeżnego pasa nad Wołgą, w którym przeważa piasek i glina; w ogóle gleba jest bardzo plenna i łatwo bez nawozu obejść się może. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Sieją tu pszenicę, żyto, owies, jęczmień, tatarkę, proso, groch, konopie, len i tytoń. Ogrodnictwo owocowe i warzywne w kwitnącym stanie. Tu rosną wyborne kawony i melony, tak zwane kamyszyńskie, tudzież wino w powiatach południowych; w Sarepcie (ob.) produkują z winogron wino w różnych gatunkach. Obfitość łąk (głównie w dolinach rzek Wołgi, Medwiedicy, Chopru i Iłowli) sprzyja hodowaniu bydła, które tu jest znacznie rozwinięte. Konie małego wzrostu, lecz silne. Nadto mieszkancy trudnią się z powodzeniem pszczolnictwem (w powiatach Kuźnieckim, Chwałyńskim, Petrowskim, Serdobskim i Atkarskim) i połowem ryb. Przemysł rękodzielniczy jest dość znaczny. W wielu miejscowościach trudnią się wyrabianiem różnych tkanin wełnianych, płótna i sukna. Gorzelni jest wielka liczba. Handel zbożem stanowi najgłówniejszy przemysł mieszkańców. Ztąd idą następnie wielkie karawany rzeką Wołga i lądem z przystani Dubowskiej do przystani Kaczalińskiej na Donie. Ogniskiem handlu jest miasto Saratow i posad Dubowska; wywożą głównie zboże, owoce i bydło. Liczba mieszkańców w gubernii Saratowskiej wynosi 1,625.783 głów płci obojga (w r. 1861). Oprócz wyznania grecko-rossyjskiego, było: katolików 22,816, luteranów i kalwinów 80,088, mahometan 59.897 i lamaitów 322 głów płci obojga. Ludność składa się z Rossyjan, kołonistów zagranicznych, Tatarów, Mordwy, Czuwaszów, Meszczeraków i Cyganów. Prócz tego, koczują w stepach Baszkirzy, Kirgizi i Kałmucy. Koloniści po większej części wychodzcy z Niemiec, Francyi, Szwecyi i Szwajcaryi, osiedli (od r. 1763 poczynając) nad Wołgą, Medwiedicą i Iłowlą. Tatarzy mieszkają głównie w powiecie Petrowskim i Kuźnieckim, nad brzegami rzek Sury i Uzy. Mordwa i Czuwasze w powiecie Kuźnieckim trudnią się pszczolnictwem, połowem i wyrobem różnych przedmiotów z drzewa. Cyganie w całej gubernii prowadzą handel końmi. Z miast Saratowskiej gubernii na wzmiankę zasługują: 1) *Kamyszyn*, nad Wołgą, skład soli z jeziora Eltońskiego (ob. *Eltońskie jezioro*). Mieszkańcy miejscy i okoliczni trudnią się z powodzeniem uprawą ogrodów owocowych: 2) *Chwałyńsk* i *Wolsk* (Wołżsk) nad Wołgą, z wybornemi przystaniami; 3) *Carycyn* nad Wołgą, dawniej forteca Carycyńska, za cara Iwana Groźnego założona; 4) *Dubowska* (po kałmucku *Dubawki)*, posad, nad Wołgą, w pow. Carycyńskim, pierwotnie (na początku wieku XVIII) przez kozaków dońskich zamieszkały: obecnie ludność jego składa się z włościan i tak zwanych wychodźców (12,282 głów płci obojga); posiada bardzo ważną przystań do której corocznie za summę około 5 milijonów rsr. przywożą z Niższego Nowogrodu i Saratowa zboże, zaś z gubernii Kazańskiej, Wiatskiej i Kostromskiej drzewo, dziegieć, smołę, rohoże i w ogóle wszelkie wyroby z drzewa. W powiecie Atkarskim na lewym brzegu rzeki Tersy, w uroczyskach słobody Jełani, znajduje się wiele kurhanów, wyłożonych cegłą w kształcie trójkątów; o $^2/_7$ mili od rzeki, wprost słobody Ternowej, leży wyniosłość, zwana *horodyszczem*, dawna warownia w kształcie kwadratu

60*

zbudowana, otoczona fossą i dębowém ogrodzeniem, którego szczątki widać w fossie. Herb gubernii przedstawia w niebieskiém polu trzy sterlety, z których dwa położone przekątnie, od górnych kątów do środka tarczy, trzeci zaś prostopadle, a wszystkie głowami w dół, ku sobie zwrócone. *J. Sa...*

Sarbiewski (Maciej Kazimierz), wielki, genijalny poeta łacińsko-polski, od współczesnych Horacym polskim zwany. Urodził się d. 24 Lutego 1595 r. w Sarbiewie, wsi dziedzicznej, o mile od Płońska, w województwie Płockiem, z ojca Mateusza i matki Anastazyi Milewskiej. Oddany od rodziców do szkół jezuickich w Pułtusku, w dziecinnych prawie latach już pisał wiersze. Jezuici też poznawszy znakomite zdolności młodzieńca, swoim zwyczajem, namówli go do zgromadzenia. Zaczem w roku 1612 w Wilnie, do towarzystwa przyjęty, kształcił się dalej w tamecznej akademii, po ukończeniu której wykładał tamże wymowę, następnie w Krożach na Żmujdzi, w kollegium uczył poetyki, gdzie Stanisława Kiszkę, biskupa żmujdzkiego w r. 1618, zaś Karola Chodkiewicza hetmana w r. 1621 rymami sławił. Wiersze te tak imię jego głośnem uczyniły, iż zwierzchność zakonna spodziewając się po młodym socyjuszu, że może się stać potężnym ich filarem, wyprawiła Sarbiewskiego do Rzymu, w celu udoskonalenia się w naukach teologicznych. W podróży do Włoch w r. 1622, którą razem z innymi towarzyszami swymi z Polski odbywał, jadąc przez Niemcy, w bliskości miasta Bamberga, napadnięty od zbójców i ze wszystkiego złupiony został. Przybywszy do Rzymu, złożył Sarbiewski za dozwoleniem starszych, papieżowi prace swoje poetyckie, przez co znalazł pochwałę, a dla siebie wzgląd i zachęcenie. Wkrótce też nietylko dowcipem, nadzwyczajną pamięcią, ale i szczególną łatwością rymotwórstwa w języku łacińskim zadziwiał. Podobnież i z krasomówstwa wielką u Włochów miał zaletę. Ich żądaniu nie mogąc się oprzeć, chwilę wolne od obowiązków nauce wymowy poświęcał, odczytując publicznie rozprawy, które w Wilnie uczniom swym dawał. W tym rodzaju było jego pismo: *De acuto et arguto*, które Włochom szczególniej do smaku przypadło. Wielki rymotwórczy talent, wydane ody na pochwałę papieża Urbana VIII, tudzież innych panów włoskich, obznajmiły Sarbiewskiego wkrótce z najuczeńszymi podówczas mężami i z najpierwszemi domami książąt włoskich. Sławiono naszego poetę wszędzie, szukano z nim znajomości, brano go do różnych miast włoskich dla widzenia ciekawości kraju tego. W niemniejszem był poszanowaniu i u innych we Francyi i Niderlandach mieszkających uczonych, którzy na jego pochwałę pisali. Jak go zaś szacował papież, ztąd wnieść można, że go do poprawy brewiarza użył, gdzie Sarbiewski wiele pięknych hymnów napisał. W tym właśnie czasie wyszedł w Rzymie zbiór jego poezyj, który jeszcze więcej utwierdził jego sławę, a papież Urban VIII, wielki miłośnik nauk i sam dobry poeta łaciński, ozdobił go wieńcem laurowym, który ówcześnie już wszystek świat mu przyznawał. Ale taż sama sława zrobiła mu wiele zazdrośnych. Wydarzyło się, że i sam generał jezuitów powziął powód do surowego obejścia się z poetą, a nawet zamyślał wydalić go z Rzymu w dalekie kraje. Gdyby Sarbiewski nie był bliżej znany od samego ojca świętego, pewnieby Europa już więcej o nim nie słyszała, bo niektórzy jego ziomkowie właśnie wtedy wysłani byli do Chin. Uczuł on mocno ten wypadek, poświęcił się samotnem dumaniom, i zajął się gorliwie poezyją. Prócz poezyi zjednał sobie sławę ze znajomości starożytności rzymskich. Prowadził go wszędzie Alexander Donato jezuita, ukazując i tłomacząc wspaniałe sławnego Rzymu ozdoby, którym się przypatrzywszy

Sarbiewski napisał w tym przedmiocie książkę uczoną. Z Rzymu pojechał do Florencyi, gdzie oglądając posągi i galeryją Medyceuszów, napisał kilka epigrammatów. W roku 1626 zażądał powrotu do ojczyzny, dla poprawienia zdrowia, jak sam powiada, w klimacie rodzinnym. Rzeczywiście umartwienia jakich tam doznawał, zadały straszliwy cios jego zdrowiu, przywiózł on w sobie z Włoch, nasienie śmierci nieuleczone suchoty. Opuszczając Rzym, spotkał go nowy zaszczyt, papież bowiem przy pożegnaniu zawiesił poecie na szyi łańcuch złoty z medalem wyobrażającym swoją osobę. Stanąwszy w Wilnie 1627 roku, Sarbiewski znowu rozpoczął wykład w akademii, z początku wymowy i filozofii, a potem teologii. Przy obowiązkach zakonnika i professora, a potem dziekana fakultetu teologicznego i filozoficznego nic mu nie zostawało chwil wolnych do poezyi. Jeszcze mniej miał do tego sposobności, gdy Władysław IV po śmierci Sebastyjana Łajszczewskiego, powołał go na swego nadwornego kaznodzieję 1632 roku. Odtąd został nieodstępnym towarzyszem króla, który będąc miłośnikiem sztuk pięknych, nadewszystko w muzyce i poezyi się lubował. Sarbiewski zaś przedziwnie grał na arfie, cytrze i klawicymbale, przytem głos miał do śpiewu udatny, tym króla zabawiał tak jako mądrą i uczoną rozmową. Często też i na ambonę występował, miewając niekiedy na tydzień po pięć kazań u dworu, i to zazwyczaj z pamięci. W liście jednym do Łubieńskiego, narzekał że ustawiczne i na nim jednym ciążące kazania wielce go utrudzały, gdy żadna choćby najmniejsza uroczystość, żaden dzień nie przeminął, żeby w kosciele, w pałacu, a nawet na łowach nie był zmuszony wystąpić z kazaniem bez wypoczynku żadnego i bez wyręczenia. Często (jak mówi), w leśnej przystępnej deszczom i wichrom chacie zaledwie mógł pisać, to co mu przed królem mówić wypadało. W innym liście uskarżając się na swój urząd kaznodziejski powiada, „że mu wytrąciła z ręki pióro łacińskie, nauka owego pospolitego języka, który mu stał się potrzebnym.” Z czego się pokazuje, że zostawszy kaznodzieją królewskim, musiał w języku polskim przemawiać u dworu. Pełnił obok tego i obowiązki spowiednika królewskiego. Wśród takowej pracy, zatopiony w książkach, oddany obowiązkom stanu swego, żalił się także, iż go ludzie plątają w sprawy dla niego obce, iż zazdroszczą łaski, którą miał u króla, mieszają jego spokojność. Wzdychał więc do osobności w którejby mógł żyć tylko dla Boga, dla siebie i dla przyjaciół. Wyjechał król w roku 1636 do Wilna, z nim liczny orszak senatu, rycerstwa, dwór cały i kaznodzieja Sarbiewski. Właśnie życzyła akademia wileńska pomnożyć swe zaszczyty zapisaniem Sarbiewskiego w poczet doktorów teologii. Przygotowano wszystko ku temu obrządkowi, któremu król Władysław chciał być przytomnym i gdy po rozprawie rektor akademii biret Sarbiewskiemu na głowę włożył 5 Lipca 1636 roku, król na większy dowód łaski swej ku poecie, w obecności siostry królowej Anny, nuncyjusza i innych dostojników, posłał mu pierścień z ręki swej zdjęty przez Gembickiego regenta kancellaryi koronnej. Nieodstępny swego monarchy, Sarbiewski bawił się z królem w Mereczu podczas polowania, gdzie kilka pieśni pod tytułem: *Silviludia dithyrambica* napisał. Sprzykrzyło się nakoniec życie dworskie poecie i zwolnionym od niego być żądał. Nie mógł król odmówić usilnej prośbie kaznodziei swego, lecz jeszcze towarzyszem podróży zamierzonej dla poratowania zdrowia do Badenu pod Wiedniem mieć go chciał; r. tedy 1638 z innymi jezuitami przy dworze Władysława IV, jeździł Sarbiewski. Za powrotem nie myślał jak tylko o zaciszu zakonnem, w którem chciał resztę dni swoich przepędzić. Już się przygotował do odjazdu, gdy na nie-

szczęście przybył do Warszawy jakiś znaczny pan, który nigdy nie słyszał Sarbiewskiego. Uprosił on króla, że skłonił mówcę do powiedzenia jeszcze jednego kazania. Do tego ostatniego wystąpienia sposobił się z takim namysłem, że, jak mówi Niesiecki, aż kropla krwawa wystąpiła mu na czoło. Kazanie powiedział świetne, ale zeszedłszy z ambony uczuł silny ból głowy tak, iż musiał położyć się w łóżko i w trzecim dniu choroby, przeniósł się do wieczności dnia **2** Kwietnia **1640** roku, pochowany w Warszawie w kościele jezuickim, dziś pijarskim. Śmierć dopiero odkryła w oczach zakonnych jego braci wielkość ich straty, król po nim płakał i żalem stwierdził swą przyjaźń. „Już (powiedział razu pewnego) nie będzie komu ożywiać na dworze moim ślicznych nadbrzeżów Tybru, ani wesołej mowie przyjacielskiej dać życie, ani boleść nóg moich przyjemnością śpiewania uspokajać." Miał szczególną przyjaźń ze Stanisławem Łubieńskim, biskupem płockim, do którego wiele pisywał Z samej młodości miał Sarbiewski nadzwyczajne przywiązanie do poezyi i muzyki. Obdarzony gruntowną pamięcią, wszystkie ody Horacyjusza na pamięć umiał, jako też i greckich poetów. Zasilony takiemi wzorami, z łatwością wiersze tworzył. Pola, łąki, gaje były ulubionemi jego marzeń miejscami, czytanie poetów najmilszą zabawą. Umiał podobnież grecki język doskonale; czytywał często Pindara i innych poetów lirycznych. Dla wydoskonalenia się w greckim i łacińskim językach, wszystek czas wolny oddawał, nabył przeto większej łatwości pisania w języku łacińskim niż polskim. Jak zaś pracowicie czytywał poetów łacińskich, znać z tego, że w drohickiem kollegjum znajdował się Wirgiliusz, w którym napisane było wiele razy którego poetę przeczytał, to jest Wirgiliusza **20**, innych po **20** i t. d. Współcześni nazwali go drugim Horacym; tytuł ten pozostał mu do dziś, chociaż niesłusznie, bo pomiędzy tymi dwoma poetami zbyt wielka jest różnica. Albowiem pierwszy był śpiewakiem pogańskiego świata, gdy drugi jest wyłącznie poetą chrześcijańskim, opiewającym tylko wiarę i Kościół. Tamten przedstawiał materyjalne cele swej epoki, ten duchowe, idealne i ogarniał świat nowej cywilizacyi, uważając go jako jednę wielką rodzinę narodów, pod duchowem przewodnictwem Rzymu zostającą. Sarbiewski był przeto wielkim poetą łacińskim nowożytnym, ale ściśle katolickim, który przedewszystkiem sprawę papiezką miał na celu. Jak zaś poezyje jego były cenione, pokazuje się ztąd, że długi czas wykładano i objaśniano je na uniwersytetach zagranicznych, mianowicie zaś ulubione były w Anglii i Węgrzech. Dzieła Sarbiewskiego drukiem ogłoszone są: I) *Obsequium gratitudinis Joanni Carolo Chodkiewicz, ab Apolline Crosensi oblatum* (Wilno, **1619**, w **4**-ce bezimiennie). II) *Sacra litothesis in prima templi et collegii crozensis S. J. a Joanne Carolo Chodkiewicz fundati inhoatione* (tamże, **1621**, w **4**-ce; bezimiennie). Jestto oda z powodu położenia kamienia węgielnego na wystawienie kościoła Panny Maryi w Krożach: polskie tłomaczenie tej ody znajduje się w *Dziejach dobroczyn.* (**1823** t. II, str. **24**). III) *Quatuor leucae S. S. Mariae, seu publica ac solennis in aedem B. V. Matris trocensem, processio odis IV expressae* (Antwerpia, **1624**). IV) *Mathiae Casimiri Sarbievii S. J. Lyricorum Libri III, Eigrammatum Liber I,* (Kolonia **1625**, w **12**, wydanie rzymskie tylko kilka ód zawiera, toż Wilno, **1625**, i tamże **1628** w **12**-ce; wyd. **3**-cie, *auctior* Antwerpia, **1630** w **12**-ce, wyd. **4**-te pod tytułem: *M. C. Sarbievii Lyricorum libri IV, Epodon liber I, alterque Epigrammatom* (tamże, **1632**, w **4**-ce). Poprawna ta i śliczna edycyja najwięcej jest poszukiwana od uczonych; prócz innych pomnożeń są tu także wiersze czcicieli Sarbiewskiego pod tytułem: *Ad Sarbievii lirycorum libros Epicitharisma*

sive eruditorum virorum ad auctorem poemata, jest ich zaś 15, wyd. 5-te tamże, 1634 w 16-ce: zawiera wszystko to co poprzedzające i niektóre jeszcze dodatki; wyd. 6-te tamże, i tegoż roku w 24-ce; 7-e w Rzymie 1643 w 16-ce; przedrukowane z poprzedzającego w 8-ce, (Medyolan, 1645 w 12-ce), 9-te p. t.: *M. C. Sarbievii Lyricorum libri III, Epigrammatum liber I Divionae* (1645, w 12-ce, zawiera mniej niż poprzedzające 16-te w Atwerpii 1646), pod tytułem: *M. C. Sarbievii Lyricorum libri IV, Epodon liber I, alterque Epigrammatum* (w 24-te, 11-te w Paryżu. 1647 w 12-ce). Dwunaste wydanie sporządził Libicki, który piesni Sarbiewskiego na polski przełożył język, wydał je obok z tłomaczeniem, oraz swym przekładem Horacyjusza (Kraków 1647 w 4-ce, 13-te Paryż, 1648 w 12, 14-te, Kolonia 1648 w 16-ce u Jod. Kalkowiusza, 15 tamże u G. Marschena 1652, 16-te, tamże, u Jod. Kalkowiusza 1653 w 24-ce, 17-te, bez miejsca druku (we Wrocławiu), 1669 w 12-ce, 18-te w Wenecyi 1668 w 8-ce; 19-te pod tytułem: *M. C. Sarbievii Lyricorum Libri III Epigrammatum liber I*, (Kalisz, 1681, w 12-ce), zawiera wszystko co w poprzedzających wydaniach kiedykolwiek było umieszczone, 20-te w Kolonii 1682 w 12-ce, pełne błędów drukarskich. 21-sze pod tytułem: *M. C. Sarbievii Odae* (Lipsk, 1683, w 8-ce): 22 *M. C. Sarbievii Lyricorum Libri IV, Epodon liber I alterque Epigrammatum* (Londyn, 1684 w 12-ce); 23 takiż tytuł z dodaniem *Adjicitur epicitharisma sive eruditorum virorum e S. J. in authorem poemata*. Cantabrigue (1689 w 12-ce; 24 Kolonia, u Kalkowiusza, 1689 w 16-ce; 25 tamże u Menschera 1692 w 12-ce; 26 Wenecyja 1697 w 12-ce; 27 pod tytułem: *Horatius sarmaticus, sive R. P. M. C. Sarbievii lithuani S. J. Theologi et poetarum omnium facile Principis, Lyricorum Libri IV i t. d.* (Kolonia 1721 w 8-ce) dodane tu są niektóre nowe poezyje Sarbiewskiego. dotąd nigdzie nie drukowane; 28 Gdańsk, 1737, w 12-ce: 29 pod tytułem: *Odae VII R. P. M. C. Sarbievii S. J. quae in libris Lyricorum non habentur* (Wilno, 1747 w 12-ce). Wszakże się wydawca ks. Kruszewski jezuita pomylił. bo gdy te już się znajdują w wydaniu z roku 1721; 30-te pod tytułem: *M. C. Sarbievii opera poetica, quae innotuerunt, omnia, nimirum: Lyricorum libri IV, Epodon liber I, alterque Epigrammatum. Quibus praeterea accedunt ad Lyricorum ejus libros Eruditorum virorum epicitharismata et Sarbieviana poesis posthuma, Lyrica et Epigrammatica* (Wilno, 1749, w 12). Jest to także wydanie ks. Kruszewskiego; 31 Wrocław 1753 w 12-ce; 32 pod tytułem: *M. C. Sarbievii S. J. poemata et vetustissimis MSS. et variis codicillis. olim ab authore dissimulato nomine editis, deprompta et in unum collecta*, (Wilno, 1757 w 4-ce). Wydawcą był Adam Naruszewicz. Prócz poezyj umieszczona jest tu mowa Sarbiewskiego miana w czasie przeniesienia ciała ś. Kazimierza, oraz listy do St. Łubieńskiego pisane. Prócz tego wydawca umieścił na czele wyszczególnienie pism Sarbiewskiego tak rymotworczych jak prozaicznych, podług następstwa czasu, jak je autor wygotował: 33 wyd. pod tytułem: *M. C. Sarbievii Carmina: Nova editio prioribus longe auctior et emendatior* (Paryż, 1759, w 12-ce); 34 pod tytułem: *M. C. Sarbievii e S. J. Opera posthuma, quibus accesserunt multa poëmata vernaculo carmine edita* (Warszawa, 1764, w 8-ce). Wydawcą tej edycyi jest Franciszek Bohomolec, który w przedmowie pisze, że Naruszewicz wydawszy z rękopismów biblijoteki wileńskiej, niektóre Sarbiewskiego poemata w r. 1757. odkrył później w innych biblijotekach, inne Sarbiewskiego pisma w tym zbiorze wydane, a z tych niektóre niepewne, lecz tylko podług podobieństwa są Sarbiewskiego pióra. Pierwszy raz otrzymała tu publiczność

ułamek poematu heroicznego pod tytułem: *Lechias* z księgi XI z kilkuset wierszy złożony. Rękopis zaś całe dzieło zawierający, gdzieś zaginął. Są tu także listy Łubieńskiego do Sarbiewskiego i tegoż odpowiedzi, w ogóle 92 listów, a oprócz tego jeden list Dyon. Retawiusza do Sarbiewskiego pisany. Nadto przyłączone jest tłomaczenie 50 pieśni Sarbiewskiego wierszem polskim, obok wydrukowanego oryginału. Między temi znajduje się 5 pieśni: *De Sigismundi Polon. Regis tropheis*, które zdaniem Juszyńskiego, nie należą właściwie Sarbiewskiemu, lecz mają być wydane przez Jonina Averna jezuitę z napisem *Jonini Averna Lirica Lugduni 1639.* Przekład polski powyższy jest dziełem kilku tłómaczów, a mianowicie S. Twardowskiego, P. Puzyny S. J., A. Naruszewicza, A. Wiszniewskiego S. J., Albertrandego, F. Bohomolca, J. Minasowicza i Michała Przeździeckiego; 35 wyszło p. t.: *M. C. Sarbievii Carmina* Paryż, 1791, w 12-ce); 36 tamże, 1803, w 8-ce; 37 p. t.: *M. C. Sarbievii Poemata omnia ad editiones optimas cura Frid. Friedmann* (Lipsk, 1804, w 16-ce; w Strasburgu 1805, w 8-ce, 39 w Dreznie 1814); 40 w Budzie 1824 wydanie stereotypowe; 41 w Warszawie 1830 w 12-ce, z komentarzem ks. Andraszka; 42 w Gratz 1831 w 8-ce; 43 w Lipsku 1840 w 16-ce. Tłómaczenie polskie poezyj Sarbiewskiego, oprócz wyżej wymienionych Libickiego i staraniem Bohomolca, są jeszcze pod tytułem: *Przekład pieśni Sarbiewskiego i inne poezyje przez ks. A. Zalęskiego benedyktyna*, (Warszawa, 1831, w 8-ce). Pojedyncze ody tłómaczenia Kazim. Chromińskiego, w *Dzienniku wileńskim* 1806 str. 93, Xawerego Wiesiołowskiego w Czasopiśmie zakładu Ossolińskich we Lwowie 1831 w 3 t., str. 130, wreszcie J. Minasowicza, w jego dziełach wyd. 1817 w 7 t. Osobno p. t.: *Myśli wybrane z francuzkiego, oraz pieśni Sarbiewskiego, przekładania Th. Platera* (Wrocław, 1780, w 8-ce). Nakoniec wszystkie ody i pieśni liryczne przełożył wybornie na język polski Ludwik Kondratowicz (Syrokomla) i umieścił w wydanym przez się zbiorze *Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej* (6 t. Wilno, 1850—1852). Poezyje Sarbiewskiego składają 4 i 5 tom tego zbioru. Nadto w tomie 6-tym umieszczony jest przekład polski korrespondencyj Sarbiewskiego z biskupem Łubieńskim. Cały przekład staranny i wiernie oddający ducha oryginału. Niemieckie tłomaczenia poezyj Sarbiewskiego wyszły następne p. t. *Lyrische Gedichte aus dem Lateinischen von A. J. Rothmann*, (Wrocław, 1800 w 8). Toż tamże w latach 1802 i 1805 w 8-ce po łacinie i po niemiecku. Inne p. t. *Sarbievii M. C. auserlosene Oden, d. I. u. III. Bücher im Metro d. Originals verdeutscht und mit nöthig Erlautern verf. v. Rechtfeld*, (Grötz, 1831, w 8-ce). *Lobgesang auf die Ehre, ein Geschenk für Freunde nach d. latein von Christ. Wernsdorf*, (Helmestadt, 1808, w 8-ce). Także w dziele *Vermischte Gedichte von G. N. Götz*, (Manheim, 1785), znajduje się niemieckie tłomaczenie 13 pieśni t. j. księgi II oda 2, 3, 5, 6, 7 i 16, księgi III ody 4, 6 i 23 i księgi IV ody 3, 23, 28 i 38. Tłomaczenie na język francuzki częściowo dokonał Coupé i umieścił w dziele *Soirées littéraires* w XIV tomie str. 152, w roku zaś 1755 ogłoszone tłomaczenie francuzkie wszystkich dzieł Sarbiewskiego. Inne jego dzieła są V) *Honor reliquis Sanctorum Vilnae exhibitus, oratione soluta*, (Wilno, 1631, w 4-ce, wydanie drugie tamże 1634 w 4-ce). Jest to opisanie processyi dla złożenia relikwij świętych w kościołach katedralnym Ś. Jana, Ś. Kazimierza, Ś. Ignacego w Wilnie, oraz obchodów wystaw jakie z powodu tego w mieście były czynione. IV) *Oratio qua nomine Collegii vilnensis Antistitem vilnensem Abraham Woyna excepit*, (tamże 1631 w 4-ce). VII) *Oratio panegyrica habita in praesentia S. Vladislai IV R. Pol. in solenni*

Corporis D. Casimiri translatione, (tamże 1636, in fol. VIII) *Laska marszałkowska na pogrzebie Jana Stanisława Sapiehy W. M. L.*, (tamże 1635, w 4-ce). Przedrukowana w *Swadzie polskiej*. Część V str. 99. Jest to jedyne polskie kazanie Sarbiewskiego drukiem ogłoszoee. W kazaniu tém obok niesmacznych porównań i skażonego języka pełno jest myśli i wyrażeń poetycznych. Tłomaczył je na język łaciński i wydał W. Cieciszewski, jezuita w Wilnie 1645 r. IX) *Oratio ad Vladislaum IV regem Poloniae cum in Academia Vilnensi insignibus Doctoris theologiae ornaretur*, (tamże 1636, w 4-ce). X) *Elogia itineraria ex Mss. edita a L. Golfr. Langbein*, (Drezno, 1754 w 4-ce). Wiersz ten przeciw duchowieństwu luterskiemu wymierzony, przytłumiony i wygubiony został. Według Siarczyńskiego jakiś nieznany wierszopis jest istotnie jego autorem, który chcąc lepiej zalecić płód swój pożyczył nazwy Sarbiewskiego. W rękopismach zostały po nim następne prace: *Dii gentium, seu Theologia, Philosophiaque tam naturalis, quam ethica politica, oeconomica etc.* (1627 w 4-ce). Tem dziełem Sarbiewski uprzedził prace ks. Piotra Guerin du Rocher *Histoire véritable des temps*, (Paryż, 1777, 3 tomy). Teodor Narbut posiadał rękopism tego dzieła z wydartym tytułem, przy którym na kilku kartkach znajduje się dopisek w języku łacińskim p. t. *Sarbievii S. J. vitae brevis adnotatio ex manuele poetico A. R. P. Zalescii S. Th. D. conscripta*. Niektóre ztad wiadomości o Sarbiewskim umieścił Narbut w *Tygodniku Wileńskim* T. VI str. 65. *Concionum ad Vladislaum IV R. P.* cztery tomy. *Tractatus de Deo uno et trino ac Angelis. De perfecta poesi Libri IV. Orationum Liber. Lechias Libri XII carmine heroico.* Pobyt na dworze, widok rycerstwa i podobno namowa królewska były powodem do napisania tego poematu, którego na wzór Eneidy na 12 ksiąg podzielił. Mówi tu autor o założeniu królestwa polskiego przez Lecha. Plan całego dzieła już był ułożony i w znacznej części wykończony, lecz na ukończenie zupełne i poprawę potrzebował autor kilku lat czasu, śmierć przedwczesna przerwała tę pracę a rękopism cały zaginął i tylko urywek został drukiem ogłoszony. *De physico continuo Libr. IV. Epistolae ad proceres et amicos.* Z tych część to jest listy do Łubieńskiego są drukowane *Sylviludia dithyrambica Vladislao IV Rege venationibus vires exercente. Hymenodora honore et gloria internuntiis Joanni Sapieha. Casimiri Sarbievii hymni in honorem B. Andreae.* Rękopism ten znajduje się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie pod nr. 1159, jest w 8ce ma 36 stronnic, i zawiera 20 ód. Powiadano, że przed śmiercią Sarbiewski popalił wiele swych rękopismów, wszelako wiadomo, że król Władysław IV zalecił był księdzu Cieciszewskiemu, rektorowi kollegijum wileńskiego, zebranie pozostałych rękopismów jego pomiędzy temi i Lechiada być miała, o której poprawném wydaniu zamyslano. Kazania Sarbiewskiego i zbiór uwag historycznych nad starożytnościami rzymskiemi w rękopismach po rozmaitych rękach krążyły jeszcze w końcu XVII wieku. Szkoda, że rękopisma w bibliotece nowogrodzkiej jezuitów albo rozeszły się przed jej przeniesieniem do Wilna, albo poginęły. Narbut bowiem zapewniał, że sam widział w Nowogródku kodex na 2 cale gruby, in folio, oprawny w skórę z tytułem *Opera inedita M. C. Sarbievii S. J.* Niektóre także jego rękopisma widział J. A. Załuski w kolońskiej jezuickiej bibiijotece. O Sarbiewskim wiele w kraju i za granicą pisano. Najobszerniej i szczegółowe Langbein w dziele p. t. *Commentatio de M. C. Sarbievii S. J. Poloni vita studiis et scriptis*, (Drezno, 1754, w 4-ce), w którém nader pracowicie zebrane są wiadomości, mianowicie co do różnych edycyi jego poezyi. *F. M. S.*

Sarbin (Paweł), mówca i teolog zawołany, urodził się na początku XVI wieku we wsi miejskiej Winiary pod Poznaniem. Oddany najprzód do szkoły miejskiej w Poznaniu, uczęszczał później do kollegijum Lubrańskiego, poczem wstąpił do zakonu dominikańskiego, w którym przeszedłszy wszystkie stopnie i zaszczycony tytułem magistra teologii, obrany został na kapitule sandomirskiej prowincyjałem wszystkich klasztorów tego zgromadzenia w Polsce. Po pełnieniu z chwałą i korzyścią zakonu przez lat trzy tego urzędu, osiadł w Sandomierzu przy kościele Ś. Jakóba i szczególniej odznaczał się świetnemi kazaniami przeciw różnowiercom. To zaleciło go ówczesnemu biskupowi poznańskiemu Benedyktowi Izbieńskiemu, który w zamiarze przytłumienia nowości religijnych w dyjecezyi swojej, powołał go do Poznania i mianował inkwizytorem 1554 roku. Sarbin przyjęte na siebie obowiązki tak gorliwie wypełniał, że według świadectwa Bzowskiego i Nowowiejskiego, możni różnowiercy Górkowie i Zbąscy zasadzki na jego życie czynili, chcąc go z mostu w Wartę wrzucić. W Kwietniu 1555 roku został kanonikiem katedralnym poznańskim a w r. 1561 kapituła wysłała go na proboszcza w Ptaszkowie pod Grodziskiem, w celu przytłumienia rozszerzającej się tam nauki Lutra. Umarł około roku 1563. Był to mąż znamienitej pobożności, nauki wielkiej, mówca czasu swego, wielce słynny. Zostawił jakieś dzieła w materyi religijnej, które dotąd nie są znane w biblijografii polskiej. *F. M. S.*

Sarcey (Franciszek), spółczesny literat francuzki, urodził się w Dourdan r. 1828, wzorowo ukończył gimnazyum Karola Wielkiego i szkołę normalną. Był professorem filozofii w Grenoble, gdzie za napisanie kilku artykułów w dzienniku tego miasta, otrzymał uwolnienie od służby. Złączony ścisłą przyjaźnią z p. About i za jego posrednictwem, został spółpracownikiem czasopisma *Figaro*, w którém zamieszczał rozprawy treści krytycznej. Od r. 1859 wszedł do redakcyi dziennika p. Gueroult p. t. *Opinion Nationale*. W wielu innych pismach znajdują się także jego prace. Osobno wydał: *Le Nouveau seigneur de village* (Paryż, roku 1862), zbiór powiastek treści satyczno-politycznej i *Le mot et la chose*, studyja filologiczne.

Sardanapal, król assyryjski, głośny w dziejach słabością charakteru i zniewieściałością, panował między r. 880 a 840 przed Chr., był napadnięty przez rządzców Medów Arbacesa i Belezysa. Bronił się przez wiele lat w swojej stolicy Niniwie, a zagrożony jej zdobyciem, po zniszczeniu większej części środków obrony przez wezbranie Eufratu, spalił się dobrowolnie wraz z żonami, sługami i skarbami, we własnym pałacu. Niektórzy dziejopisarze kładą zburzenie Niniwy daleko później, w roku 604 przed Nar. Chr. pod drugim Sardanapalem, to jest młodszym, rozróżniając go od starego. Sardanapal jest przedmiotem pięknej tragedyi Byrona.

Sardele, ob. *Sardynki.*

Sardes, starożytna stolica państwa lidyjskiego w Azyi mniejszej, siedlisko Krezusa, później satrapów perskich, leżała w równinie nad rzeką Paktolos w pobliżu góry Tmolos, na której szczycie wznosiła się warownia. Miasto to w czasie powstania Jończyków pod Aristagorasem przeciw Dariuszowi przez tegoż w r. 500 przed Chr. zdobyte i ogniem spustoszone, wkrótce znów wzrosło do wielkosci i potęgi, aż do r. 215 przed Chr., w którym to czasie po długiem oblężeniu zajęte przez Antyocha, powtórnie zburzone zostało. Następnie dostało się pod panowanie Rzymian, a w wieku XI było ujarzmione przez Mahometanów. Wreszcie w końcu XIV wieku Timur czyli Tamerlan gród ten

zupełnie spustoszył i w gruzy zamienił; zwaliska tylko wskazują jeszcze ślady możnego niegdyś miasta.

Sardonyx, odmiana chalcedonu, odznaczająca się naprzemian idącemi czerwonemi i białemi kresami, często bardzo delikatnemi i równemi, prostemi, łukowatemi lub falistemi. Starożytni wysoce cenili ten kamień. Pochodzi ze Wschodu i należy do liczby kamieni bardzo poszukiwanych; wyrabiają z niego artykuły do ozdoby służące; pierścień sardonyxowy z kreskami delikatnemi białemi na gruncie czerwonym, płaci się od trzech do pięciu talarów.

Sardou (Wiktoryn), spółczesny dramaturg francuzki, urodzony w r. 1831 w Paryżu, kształcił się najprzód na lekarza, potem oddał się pracom historycznym, a następnie utworom dla sceny teatrów francuzkich. Zawód ten rozpoczął komedyją la *Taverne des étudians*, która wkrótce upadła. Znaczniejsze jego utwory z powodzeniem grywane są: *Les Gens nerveux*, *Piccolino*, *les Ganaches* (roku 1862) *les Femmes fortes*, *Nos Intimes*, *les Vieux garçons* (roku 1865, w 5. ak.) i ostatnia *la Famille Benoiton*, którą karci zbytki. Wszystkie jego pióra utwory odznaczają się żywą akcyją, zręcznie zawiązaną intrygą i effektem, lubo treść ich częstokroć nienowa, jak np. w komedyi *la Perle noire*, której osnowa wzięta z powieści Edgara Poë.

Sardyka, miasto w dawnej Illiryi, dzisiaj Sopia w Bulgaryi, po Bulgarsku Triadica nad rzeką Bojana. Cesarze wschodni Konstancyjusz i zachodni Konstans, w połowie IV wieku zwołali tu synod celem uspokojenia Kościoła, zakłóconego przez aryjanów. Przewodniczył na tym synodzie r. 347 Osius biskup Korduby; zebrało się tu 97 prawowiernych biskupów, a 76 Euzebijanów, to jest przychylnych aryjanom. Papież Julijusz nie znajdował się na soborze, przedstawiali go kapłani Archidamus i Filoxen. Obok Ozyusza odznaczył się szczególniej Protogenes, biskup Sardyki. Pomiędzy biskupami prawowiernymi zasiadali Maxym z Trewiru, Protazy z Medyjolanu, Sewer z Rawenny i wielu biskupów greckich z Macedonii i Achai, zupełnie przychylnych nicejskiemu składowi wiary Euzebijanie dowiedziawszy się w drodze, że Atanazy, Marcel z Ancyry i Asklepias z Gazy, także przez nich usunięci, znajdują się w Sardyce, zebrali się na radę i wyjednali u swoich stronników że nie wezmą udziału w synodzie i wszyscy oddalą się z Sardyki, jeżeli Atanazy i inni oddaleni biskupi zasiądą na nim i głos otrzymają. Przybywszy do Sardyki obrali mieszkanie w jednym domu, aby być razem i tylko dwaj biskupi z ich grona Asterius arabski i Makary palestyński, przeszli do prawowiernych, za co przy końcu soboru wygnani byli przez cesarza Konstancyjusza. Euzebijanie mocno się przerazili usłyszawszy że Atanazy i wielu innych biskupów i kapłanów gotowi wystąpić jako oskarżyciele, przeciw gwałtom Euzebijanów i złożyć kajdany w jakich byli przez nich trzymani. Opuścili przeto Sardykę, a synod uznał niewinność Atanazego, Marcela i Asklepiasa, przywrócił ich do godności, a rzucił klątwę na Euzebijanów, pochwalił skład wiary nicejski, postanowił że biskup oddalony z urzędu, mocen jest apellować do Rzymu do papieża. Trzy kanony wydane w tym ostatnim przedmiocie były przedmiotem żywych sporów między Gallikanami a Ultramontanami. Wielu pisarzy kościelnych uważa synod sardyceński za powszechny czyli Ekumeniczny, a we wszystkich wiekach wielką miał on w Kościele powagę. *Sobór in Trullo* zatwierdził wszystkie kanony tego synodu. *L. R.*

Sardynija, po włosku *Sardegna*, wyspa z tytułem królestwa, należąca

przedtém do monarchii Sardyńskiej, dziś do królestwa Włoskiego, położona na morzu Sródziemnem, ma **436** mil kwadratowych rozległości, a zatem po Sycylii największą jest wyspą tegoż morza. Od Korsyki oddziela ją cieśnina ś. Bonifacego. Kraj wpodłuż przerzyna łańcuch gór, którego najwyższym punktem jest Gennargentu, góra na **5,900** stóp wyniesiona. Z mnóstwa rzek, żadna nie jest spławną. Klimat goracy, lecz zdrowy, z wyjątkiem kilku miejsc, gdzie bagniste laguny się rozciągają. Częstokroć **4** do **5** miesięcy upływa bez deszczu. Ziemia urodzajna obfituje w zboże, warzywa, owoce, wino, figi i t. p. Soli morskiej (warzonki) jest tu nadmiar; nie brak także srebra, żelaza i ołowiu. Niemal piątą część kraju pokrywają lasy. Konie i bydło małe, ale zwinne i dobrze zbudowane. Ze zwierząt, właściwościami wyspy są: jednokopytowa świnia, pies sardyński, muffel i t. d. Liczba mieszkańców (włącznie z wysepka Capraja) wynosi około **600,000** dusz. Powodem tak szczupłej liczby ludności był ucisk feudalny i hierarchiczny od wieków nad włościaninem ciążący i wszelkie dobrobytu rolniczej klassy niszczący zarody. Przeszło dwie-trzecie części gruntów była lennictwem baronów, hiszpańskiego zwykle pochodzenia; duchowieństwo także posiadało rozległe grunta i ze wszelkich płodów pobierało dziesięcinę, gdy lud jęczał w poddaństwie i ciężkiej pracy. Stan taki trwał do r. **1836**; niezgodność ową częścią złagodziły: zniesienie sądów patrymonijalnych i służebności osobistych w r. **1837**, stopniowe wyzwolenie posiadłości chłopskich z pod ciężarów samowolnych na nie nakładanych i uregulowanie opodatkowania w r. **1838—1847**. Sardyńczyk równie jak Korsykanin jest niezłomnym, surowym i mściwym, ale pracowitym, rozbudzonym i wynalazczym. W ubraniu swojém, wygląda chłop niemal na dzikiego człowieka; nosi odzież z garbowanej skóry i często nagość swą owczą tylko przykrywa skórą. Lud jest przeważnie włoskim, w części z Hiszpanami i innemi ludami pomięszanym, mówi właściwém sobie narzeczem, mocno włoskiemi i arabskiemi nasiąkniętem wyrażeniami; szlachta zaś czysto językiem włoskim. Dla braku dobrze urządzonych szkół, większość narodu w wielkiej pogrążona ciemnocie. Cała niemal ludnosć wyznaje wiarę katolicką. Mieszkańcy głównie zajmują się pracą około roli i bydła; niemniej troskliwie opatrują winnice i gaje oliwne. Wino sardyńskie podobny ma smak do hiszpańskiego, ma dużo ognia i bukietu, a stare przewyższa Cypryjskie w dobroci. Słynne są: Małmazyja z Bosa, z Pirri i Quartu pod Cagliari, wina Nasco, Monaca, Muragus z Cagliari, Giro wino czerwone mocne i słodkie, Vernaccio białe, smakowite. Fabryk i rękodzieł nader tu mała liczba. Mimo sprzyjajacego położenia do żeglugi, wyspa nie posiada własnych okrętów. Nawet połów sepii i korali jest w rękach Anglików, Francuzów, Genueńczyków i Sycylijczyków, którzy za połów sepii opłacają czynsz kilku rodzinom sardyńskim, a za połów korali dzierżawę rządowi. Mimo **12** dobrych portów handel jest w zaniedbaniu, a bardziej jeszcze w głębi kraju. Zarząd wyspy był niegdyś w ręku wicekróla i osobnego ministeryjum. Istniały także stany krajowe, wedle statutu z r. **1355** złożone z duchowieństwa, szlachty i posłów miast królewskich. Miały one prawo doradcze przy układaniu praw, postanowień, podatków, myta i t. p., rzadko atoli zwoływane były. Dopiero od Października r. **1847**, przy zupełnem wcieleniu wyspy do monarchii nastąpiło zrównoważenie i jednolitość wszystkich w całem państwie ustaw. Mimo dwóch uniwersytetów (w Cagliari i Sassari), nauki na bardzo jeszcze niskim stoją stopniu rozwoju. Dochody państwa niegdyś tak były małe, że niestarczyły na pokrycie kosztów publicznych. Wojsko werbunkiem się dopełniało; Sardyńczyk bowiem, równie jak i Korsykanin, wstręt czuje nieprzełamany

do służby wojskowej. Obecnie wyspa ma swą własną milicyję. Administracyjnie podzielona w r. 1821 na dwa *Capos* czyli intendentury generalne t. j. Capo di Sassari i Capo di Cagliari; od r. 1848 rozpada się ona na trzy zarządy główne. Pierwszy z nich zawiera 4 prowincyje: Cagliari, Iglesias, Isili i Oristano. Drugi także 4 prowincyje: Sassari, Alghero, Ossieri i Tempio. Trzeci trzy prowincyje: Nuoro, Cuglieri i Lanusci. Pod względem kościelnym, obejmuje wyspa 3 arcybiskupstwa (Cagliari, Oristano i Sassari) i 8 biskupstw. Stolicą jest Cagliari (ob.). *Dzieje*. Wyspa Sardynija, w głębokiej starożytności zwana Ichnusa czyli Sandaliotis (z powodu podobieństwa jej do sandała czyli trepki na nogę), później Sardo u Greków a Sardinia u Rzymian, pierwotnie zaludniona była w południowej swej stronie przez Balearów i Sardów (Sardones po grecku, Sardi po łac.) plemienia iberyjskiego; w północnej zaś stronie, równie jak i cała Korsyka, przez Liguryjczyków. Do nich przyłączyły się na brzegach zachodnich osady Tyrrhenów pelasgickich, rozrosłych także i na brzegach Włoch, które potem przeszły w posiadłość miast portowych etruskich. Krótkotrwałemi, zdaje się, były osady greckie Focyjczyków, założycieli następnie Massylii, a może i samychże Massalijotów, mianowicie miaste Olbia na północo-wschodniem wybrzeżu. Później, od r. 500 przed Chr., Kartagińczycy założyli na południu osady handlowe Caralis i Sulchi czyli Sulci, zkąd powoli panowanie swe na całą rozszerzyli wyspę. O bytności Fenicyjan świadczą nazwy miast, które niemal wszystkie i w głębi nawet wyspy położone, są fenickiemi. Na osady pelasgickie wskazują liczne jeszcze po wyspie rozrzucone Nurraghi, rodzaj mieszkań zwykle na 50 stóp wysokich, przy podstawie 90 stóp średnicy mających, u wierzchołka w kształcie wklęsłej kuli zaokrąglonych, z rozmaitych gatunków kamieni zbudowanych na wzgórzach wśród równiny, niekiedy wałem otoczonych. Po pierwszej wojnie Punickiej, Sardynija i Korsyka przeszły pod władzę Rzymu w r. 238—231 przed Chr. i tworzyły prowincyję ze stolicą Caralis, lecz dopiero za cesarzy zupełnie we wnętrzu uspokojone i zawojowane zostały. W następstwie przechodziła Sardynija kolejno pod władzę Wandalów w V stuleciu, cesarzy Byzantyńskich od r. 536 po Chr., Saracenów od początku VIII stulecia, cesarzy niemieckich i znów zdobytą była przez Saracenów ku końcowi IX wieku i w r. 1007, a w r. 1022 przez Pizańczyków, przy czém niemało krwi popłynęło. Pizańczycy rządzcami kraju ustanowili czterech sędziów w Cagliari, Torre, Gallura i Arborea, którzy do wielkiej przyszli władzy i dziedziczności swych urzędów. Z pomocą Genueńczyków, udało się sędziemu Bariso (Boruson) z Arborei, zwierzchnią pozyskać władzę nad całą wyspą, którą cesarz Fryderyk I w r. 1164 królestwem ogłosił. Po wielu niesnaskach i walkach domowych, cesarz Fryderyk II wyniósł na króla Sardynii naturalnego swego syna Enzio. Po pochwyceniu go jednak przez Bolończyków, Pizańczycy opanowali znów wyspę w r. 1250. Papież Bonifacy VIII przywłaszczywszy sobie nad nią zwierzchnictwo, wraz z Korsyką oddał w lennictwo królowi Arragonii Jakóbowi II w r. 1296; przecież dopiero w r. 1324 dom ten do spokojnego nad nią przyszedł panowania. Wkrótce stała się znów Sanrdynija widownią kilkokrotnych buntów i pustoszących kraj wojen domowych. Mimo to przetrwała pod władzą Hiszpanów aż do r. 1708, w którym przez Anglików dla Austryi zdobytą i zajętą została. Pokój Utrechtski oddał ją r. 1713 w zupełną posiadłość Austryi. Wprawdzie opanował ją na krótko Filip V król Hiszpański w r. 1717; ale przez trzy mocarstwa zagrożony, zmuszony był do zwrócenia jej Austryi. Po czem w r. 1720 Austryja oddała ją księciu Sabaudzkiemu Wiktorowi Amadeuszowi II w zamian

za Sycyliję, którą tenże posiadał na mocy traktatu Utrechtskiego. Odtąd wraz z Piemontem i Sabaudyją weszła w skład monarchii Sardyńskiej, gdzie mimo nazwy ogólnej, Piemont główną stał się prowincyją. Porównaj: Petit-Radel'a *Notices sur les Nuraghes de la Sardaigne* (Paryż, r. 1826), Hörschelman'a *Geschichte, Geographie und Statistik der Insel S.* (Berlin, r. 1828), de Vico *Historia general de la isla et regno de Cerdena* (dwa tomy, Barcelona, roku 1839), hrabiego Alberta della Marmora *La Sardaigne* (Paryż, drugie wydanie, roku 1839), Neigebaur'a *Die Insel Sardinien* (Lipsk, roku 1853).

Sardynki albo *Sardele (Clupea sardina* L.), gatunek ryb należący do rodziny śledzia (ob.); odznacza się od śledzia zwyczajnego mniejszą wielkością ciała (bywa na 4 cale długi), szczęką dolną naprzód przedłużoną z końcem ku górze zagiętym, czołem czarniawém, głową złocistą, oczyma wielkiemi, płetwami małemi, szaremi, grzbietem błękitnawym i bokami srebrzystemi; gatunek ten jest bardzo podobny do Pilcharda *(Alausa Pilchardus* Vil.), przebywającego w morzu Północném, lecz mniejszy od niego i daje mięso smaczniejsze. Sardynki są ważnym przedmiotem dla mieszkańców brzegów morza Śródziemnego, którzy w połowie ich znajdują utrzymanie dla siebie. Sardynki zwykle solą i w takim stanie dostarczają handlowi, pod nazwą sardeli, często także zalewają je najprzedniejszą oliwą i w puszkach blaszanych szczelnie zamkniętych przechowują i to są sardynki właściwe zwane, *Sardines de l'Huile.*

Sardyńskie królestwo, składało się przed r. 1860 z wyspy Sardynii (ob.), wysepki Capraia i z krajów lądu stałego, jako to: księztw Sabaudyi (ob.), Piemontu wraz z cząstkami Medyjolanu i Montferratu, hrabstwa Nizza (Nicea), wraz z księztwem Monaco (pod opieką Sardynii będącém) i z księztwa Genui (ob.). Całe królestwo zajmowało powierzchni 1,373 mil kw., z 5,000,000 mieszkańców, z których 4,400,000 przypadło na ląd stały, 937 mil kw. rozległy. Ten ostatni tworzy dość okrągłą całość, zachodnią stronę Włoch górnych, położoną między 43° 40′—46° 40′ szer. półn. a 23° 30′—27° 50′ dług. wschodniej. Graniczyła ona z Francyją, Szwajcaryją, królestwem Lombardzko-Weneckiém, Parmą, Modeną, Toskaniją i morzem Śródziemném. Fizyczna ziemi natura nader rozmaita. Sabaudyja (dziś wcielona do Francyi) stanowi najwyższą krainę Alpejską całej Europy. Piemont skłania się przeważnie ku wielkiej nizinie Po i wielką okazuje siłę produkcyjną. Genua i Nicea, kraje nadbrzeżne, wzgórzami Apeninu poprzerzynane, otaczają wspaniałą zatoką Genueńską, gdy na zachodniej granicy ciągną się pasma Alp Graijckich, Penniñskich, Lepontskich, Kottyjskich i nadmorskich, przez które przechodzą wyborne drogi łączące kraj z obczyzną i wnętrzem; jak np. drogi przez Simplon, mały i duży Bernard, Mont-Genèvre, Mont-Cenis, wąwóz Boccheta i t. p. Z rzek, oprócz Rodanu w Sabaudyi, małe tylko strumienie uchodzą do morza Śródziemnego. Główną rzeką jest Po, która związek z morzem Adryjatyckiém utrzymuje, wzmocniona w b. Sardyni rzekami Clusone, Dora-Riparia i Dora-Baltea, Sesia, Agogna i Tessin (która stanowiła granicę od Lombardyi) z lewego brzegu, zaś z prawego rzekami: Vraita, Maira, Tanaro, Scrivia, Curone i t. d. Z jezior, Genewskie i Lago-Maggiore dotykały Sardynii. Nie brak także kanałów i dróg wodnych, ani wód mineralnych różnego rodzaju. Klimat rozmaity; w Sabaudyi podobny do szwajcarskiego, w Piemoncie daleko łagodniejszy, sprzyjający wprawdzie uprawie winogron, ryżu i morwy, ale nawiedzany ostrym powiewem wiatru Tramontano; w Genui i Nicei niemal południowy, dozwalający rosnąć pomarańczy na wolném powietrzu. Głównemi kraju pro-

duktami są: ryż, oliwa i jedwab'. Oprócz zboża i warzywa, dojrzewa tu: wino, len, konopie, kasztany, owoce, zioła pastewne, tytuń, szafran, musztarda, trufle i t. d. Gospodarstwo leśne mniej rozwinięte. Ze zwierząt, oprócz domowych, dużo jest zwierzyny, kozły alpejskie i gemzy, zwierzęta drapieżne, bobaki czyli świszcze, ptastwo domowe i dzikie, oraz ryby. Z rzeczy kopalnych: miedź, ołów, żelazo, nieco srebra, marmur, kryształ górny, drogie kamienie, porcelana, sól i węgle kamienne. Mieszkańcy, dziś Włosi, rozlicznego są pochodzenia; Ligurowie, Gallowie, Rzymianie, Gotowie, Longobardowie i inne ludy mięszały i kojarzyły się tu wzajem. Lud właściwe sobie ma gwary; stany wyższe czystą mówią włoszczyzną lub francuzczyzną; sabaudzki lud mówi po francuzku, który to język wielorako się jeszcze wciska w gwary piemonckie aż po granicę genueńską. Na północy Piemontu żyją osady romańskie i kilka osad niemieckich. Panującą religiją jest katolicka, od r. 1848 religija państwa. Obok tego zupełną swobodą cieszą się i inne wyznania, a żyjący w dolinach Alpejskich Waldeńczycy w liczbie 30.000 głów jawnie odtąd swą wiarę wyznają, wolni od srogiego ucisku i prześladowania. Toż samo tycze się żydów, w liczbie około 10,000. Ląd stały Sardynii miał 4, wyspa 3 arcybiskupów: tamci rezydują w Turynie, Chambéry, Genui i Vercelli, ci w Cagliari, Sassari i Oristano; tamtym podlega 23, tym 8 biskupów. Liczba klasztorów wynosiła 405 (w r. 1854), między któremi było 144 żeńskich. Oprócz tego 16 opactw i mnóstwo kapituł, kanonikatów, kollegijów i seminaryjów. Dochody klasztorów dochodziły do 7½ milijonów franków, co odpowiada kapitałowi 150 milijonów. Oświatę publiczną szerzyły 4 uniwersytety (w Turynie, Genui, Sassari i Cagliari), 42 gimnazyja, 39 seminaryjów i 66 szkół miejskich. Turyn posiada akademiję nauk i sztuk; oprócz tego są szkoły specyjalne i przemysłowe. niemniej towarzystwa i zbiory sztuki. Szkoły wojskowe sę w Turynie i Iwrei; szkoła jazdy w Turynie, morskie i sternictwa w Genui, *Villa*franca, Savona i Spezia. Mimo tylu zakładów naukowych, nauka i sztuka nie mogły przyjść do rozkwitu, ścieśnione dawniejszą polityką rządu i wpływem duchowieństwa, a szkoły elementarne do r. 1848 w ręku jezuitów zostające, zwolna jedynie z opłakanego swego stanu wyzwolić się będą mogły. Bardziej pocieszającemi są postępy w ulepszeniu rolnictwa, a osobliwie w podniesieniu przemysłu i handlu, mianowicie na lądzie stałym, gdzie szlachta lubo liczna, nie jest tak zamożną jak na wyspie i dawno już w swych przywilejach ścieśnioną była. Obywatele miejscy odznaczają się wielką działalnością przemysłową. Chłopi. dawniej tylko czynszowi i dzierżawcy, wiele ulg także w ostatnich doznali czasach i lepiej się mają niż feudalizmem niegdyś uciśnieni wyspiarze. W całem państwie ten sam panuje system rolny co i w Lombardyi; wielcy posiadacze (magnaci) dzielą swe grunta na mnóstwo cząstek, wypuszczając takowe drobnym dzierżawcom. Najlepiej uprawnym jest Piemont. Zabiegłego Sabaudczyka jak i mieszkańca wybrzeży, ziemia wyżywić nie zdoła, a na wyspie Sardyni, niegdyś śpichrzu zbożowym Rzymian, system feudalny przygniótł uprawę nader żyznego gruntu. W ogóle jednak, rolnictwo zaspokajało wewnętrzne potrzeby państwa co do zboża, jarzyn, lnu, oliwy i wina i dozwalało wywozu znacznych partyj ryżu, wina, oliwy i lnu. W krajach alpejskich wielce rozszerzoną jest hodowla bydła i kóz, a wywóz sera z Sabaudyi i Piemontu, znaczne przynosi zyski. Jedwabnictwo gorliwie jest prowadzone w okolicach Turynu, Nowary i Alessandryi i daje rocznie 20,000 centnarów przewybornego jedwabiu. Bardzo korzystnym jest także połów ryb morskich, mianowicie sepii, sardelli i anchowisow. Wszakże zatoka Genueńska jest właśnie w ryby

ubogą. Górnictwo na lepszej wprawdzie stoi stopie, niż w innych stronach Włoch, ale nie pokrywa w zupełności potrzeby wewnętrznej, z wyjątkiem niektórych metali. Kopalnie srebra w Pessey w Sabaudyi, dają rocznie zaledwie 1800 grzywien; najcelniejszemi są wyzyski ołowiu i żelaza w Sabaudyi i Piemoncie. Węgli kamiennych w Sabaudyi i na wybrzeżach liguryjskich, wykopano w ciągu lat kilu ostatnich, przeszło 200,000 centnarów. W Sabaudyi, nadto w prowincyjach Aosta, Genui i Turynie znakomite są łomy marmuru, łom alabastru, mnóstwo łupku i kamieni budowlanych. Sól kamienną dobywają w Moutiers (w prowincyi sabaudzkiej Tarantaise); jedna salina tamże daje rocznie przeszło 20,000 centnarów soli. Kultura techniczna w kilku tylko kwitnie miastach, np. w Genui. Najbardziej zaniedbaną z gałęzi przemysłowych jest wyrób płótna i gdy len i konopie stanowią przedmiot wywozu, to płótno, żagle i liny okrętowe są natomiast artykułami przywozowemi. W rękodzielnictwie atoli wełnianém przerabia się nietylko surowy produkt krajowy, ale i znaczne partyje dowozu; jednakże mniej dostarcza się cienkich jak grubych wyrobów, wywożonych do Lewantu (z Genueńskiego), wprowadzając natomiast towar cieńszy w wartości około 12 milijonów franków. Przemysł bawełniany wielce wzrósł ostatniemi czasy, chociaż dowóz towarów bawełnianych z Anglii, Szwajcaryi i Austryi obliczono jeszcze na 20 milijonów franków. Dowóz towarów z cieńszego metalu wynosi przeszło $1\frac{1}{2}$ milijona lire. Do lepszych należą tutejsze garncarnie i huty szkła; w XVII stuleciu równały się one weneckim. Fabryki koralu w Genui dają poszukiwane i za granicą wyroby. Rękodzielnie skórzane mierny dają wyrób; słyną jednak rękawiczki genueńskie i wyprawne skóry turyńskie, oraz pergamin tamże. Fabryki mydła i wosku do najznaczniejszych należą w całych Włoszech, zaspakajając po części i potrzeby reszty Włoch. Liczne papiernie (przeszło 100) dają produkt wyborowy, który w wartości 3 milijonów lire wywożony bywa i za granicę. Plantatorowie oliwni wytłaczają na prostych prassach znaczne partyje oliwy. Najznaczniejsze rafineryje cukru są w Turynie, Genui i Carignano; w pierwszych dwóch miastach znaczne także fabryki czekolady. Warstaty okrętowe są w Genui, Nicei, Rapallo i po innych miastach nadbrzeżnych. Lubo ląd stały sardyński graniczy z Francyją i Szwajcaryją, jednakże potężne massy gór między temi krajami leżące i szczupłość potrzeb górali, nie dozwalają rozwinąć się należycie wzajemnym stosunkom handlowym tych krajów. Handel lądowy szuka zwykle pośrednictwa portów morskich w Genui, Nicei, Savona, Oneglia, Chiavari i Spezia. Głównemi ruchu wewnętrznego targowiskami prócz Genui (ogniska handlu zewnętrznego) są: Turyn, Alessandria, dalej Novara, Susa i Chambery (przed wcieleniem do Francyi). Drogi bite przez góry schodzą się w Turynie i Genui. Budowa kolei żelaznych większe tu przybrała rozmiary niż w innych częściach Włoch. Już w r. 1840 rozpoczęto kolej z Genui do granicy piemonckiej, r. 1852 otwarto kolej z Turynu do Genui przez Asti, Alessandryję i Novi, do której przytyka wiele bocznych; dalej kolej południową do Savigliano, kolej do Suzy i Novary; dziś połączony jest Turyn kolejami z Medyjolanem i Florencyją, a kolej ku Francyi wywołuje wśród gór olbrzymie roboty tunelów. Telegraficznie połączony jest Turyn z całemi Włochami i Francyją; w r. 1854 założono także liniję telegraficzną podmorską ze Spezia przez Korsykę do Cagliari. W r. 1853 miała Sardynija 3,305 okrętów handlowych, o ciężarze 167,201 tonów i 27,592 majtków i rzemieślników; dziś liczba ta znacznie się powiększyła. W r. 1850 zawinęło do wolnego portu Genui 7,323 okrętów z 515,199 tonami ciężaru; z tych liczby było 5,584 sardyńskich,

a 1,739 obcych. Założono w r. 1844 i 47 banki w Genui i Turynie, połączono r. 1850 w jeden bank narodowy i zarazem wprowadzono w użycie miary i wagi francuzkie. Od r. 1850 zawarto także wiele traktatów handlowych, żeglugi, celnych i pocztowych i zaprowadzono reformę taryfy, które w dwójnasób niemal dochody państwa przysporzyły. Finanse z powodu wypadków politycznych ostatnich lat 20 wielorakim ulegały zmianom. Około r. 1840 dług państwa nie przenosił 87 milijonów lire czyli franków; wydatki i dochody, w tajemnicy utrzymane, wynosić mogły około 80 milijonów franków. Budżet na r. 1852 oznaczał wysokość dochodów na $101\frac{1}{2}$ milijonów, wydatków na $144\frac{1}{2}$ milijonów; budżet 1853 roku dochody na 109 milijonów, wydatki na 151 milijonów franków; w dniu 1 Stycznia 1853 r. dług wynosił przeszło 527 milijonów franków. Do zaprowadzenia równowagi w finansach, rząd nie szczędził zabiegów i pracy, lubo osiągnięcie tego celu zwolna tylko mogło mieć miejsce, zwłaszcza po dotkliwych klęskach jakie wówczas doznał rząd sardyński; wszakże pomyślne wypadki ostatnich działań wojennych, mimo utraty Sabaudyi i Nizzy, znacznie skarb państwa pokrzepiły wielkiemi nabytkami z innej dokonanemi strony (ob. *Włochy*). Administracyjnie ląd stały Sardynii (*Stati di terra ferma*), rozdzielony został w r. 1851 na 11 intendentur generalnych, jako to: Turyn, Alessandria, Coni, Ivrea, Novara, Vercelli, Genua, Nizza i Savona, Chambéry i Annecy (Sabaudyja), które znów rozpadały się na 39 prowincyj. Dołączając do tego 3 intendentury wyspy (ob. *Sardynija*), zawierające w sobie 11 prowincyj, liczyło całe państwo 14 większych a 50 mniejszych okręgów administracyjnych. Militarnie rozdzielone było państwo na 5 dywizyj: Turyn, Alessandria, Chambéry, Genua i Cagliari; na czele każdej stał generał. Sardyńskie państwo, z położenia swego naturalną niejako tworząc twierdzę, silnym mianowicie wałem od strony Francyi odgrodzoną, było oddawna państwem najbardziej z włoskich militarném, a ludność jego ożywia duch wojowniczy. W r. 1853 armija na stopie pokojowej liczyła 30 generałów, 3,077 oficerów, 44,601 żołnierzy, razem 47,708 ludzi i 7,486 koni; postawiona na stopie wojennej, dojść mogła cyfry 150,000 ludzi. Pobór odbywa się przez losowanie, oprócz na wyspie, gdzie istnieje milicyja miejscowa. Służba wojskowa oznaczoną jest na lat 16. Marynarka w r. 1853 obejmowała 4 fregaty żaglowe i 4 parowe, 4 korwetty, 1 bryg, 2 brygantyny, 6 parostatków i t. d., w ogóle 40 statków wojennych z 900 działami; służba flotty składała się z 2,860 ludzi, między którymi 1 vice-admirał, 2 admirałów korwettowych, 7 kapitanów okrętu i 6 kapitanów korwetty. Departamentami marynarki były: Genua, Villafranca i Cagliari; w Genui rezydował kommendant generalny; tu jest szkoła główna marynarki i port, zwykła flotty stacyja. Do r. 1848 władza króla była nieograniczoną; na wyspie tylko istniały dawne stany krajowe, a w Genueńskiém do nałożenia nowych podatków, potrzebném było pozwolenie miejskich kollegijów okręgowych. W skutek dopiero ogólnych ruchów i dążności włoskich, Karol Albert nadał monarchii ustawę konstytucyjną w d. 4 Marca 1848 r. Ustawa ta uznając religiję katolicką za wiarę państwa, zupełną innym wyznaniom daje tolerancyję, poręcza prawo wolności osobistej, wolności prassy i zastrzega dla korony wyłączną władzę wykonawczą pod odpowiedzialnością ministrów. Władzę prawodawczą dzieli król wraz z parlamentem, złożonym z dwóch izb, senatu i deputowanych. Do senatu powołuje król członków dożywotnich w nieoznaczonej liczbie; należą doń z prawa i książęta krwi królewskiej; senat jest zarazem najwyższym sądem, nawet w razach skarg izb na ministrów. Członków izby deputowanych obiera lud na lat 5 wedle prawa

wyborczego; deputowanym sabaudzkim wolno było przy obradach posługiwać się językiem francuzkim. Inicyjatywę czyli przedłożenie wniosków do praw, posiada zarówno król jak i obie izby. Pobór i wysokość podatków ustanawia izba deputowanych, a król takowe zatwierdza. Król zwołuje izby corocznie i ma prawo odroczyć je lub rozwiązać, winien jednak we trzy miesiące po rozwiązaniu, nowy zwołać parlament. Sardynija posiada ordery: Zwiastowania Maryi *(Dell' annunziata)* ustanowiony r. **1362** (sardyński od r. **1720**), order ś. Maurycego i Łazarza, ustanowiony r. **1434** a wznowiony r. **1572**, order wojskowy od r. **1815** i order cywilny (*real ordine civile di Savoja*) od **1831** r.; nadto krzyż wierności, ustanowiony w r. **1814**. — *Dzieje.* Pierwotną dziedziną królów sardyńskich, a dziś włoskich. była Sabaudyja (ob.). Przebiegłości swej, winien był książę sabaudzki Wiktor Amadeusz pozyskanie wyspy Sycylii z tytułem królewskim, w czasie zawarcia traktatu utrechtskiego, gdy Sardynię (wyspę) oddano Austryi. W skutek następnych powikłań, nowy król, party zarazem przez Austryję, Francyję i Angliję, zgodzić się musiał na zamianę Sycylii na Sardyniję; traktat tedy d. **24** Sierpnia **1720** r. łączący w jedną całość wyspę Sardyniję z Sabaudyją, zawiązkiem był przyszłej monarchii sardyńskiej. Syn Wiktora Amadeusza, zmarłego w więzieniu r. **1732**, Karol Emanuel III (od r. **1730**—**73**) zręczniej jeszcze umiał korzystać z rozdwojeń możniejszych władzców. Jako sprzymierzeniec Francyi i Hiszpanii przeciw Austryi, pozyskał okręgi Tortona i Novara w pokoju wiedeńskim r. **1735**, a traktatem w Worms r. **1743** jako sprzymierzeniec Austryi, hrabstwo Anghiera i ziemie Vigevano i Pawii. Król ten nadał krajowi kodex *(Corpus Carolinum)* r. **1770** i wobec władzy papiezkiej umiał zachować swą niepodległość w sprawach duchownych. Ciężkie klęski dotknęły następców jego. Wiktor Amadeusz III (od r. **1773**—**96**) wciągnięty do koalicyi przeciwko rewolucyjnej Francyi, stracił w r. **1792** Sabaudyję i Nizzę, a w r. **1796**, po mężnej obronie na czele **50,000** armii zwerbowanej z pomocą papiezką i angielską, ukorzony został przez Bonapartego. Syn jego Karol Emanuel IV (od r. **1796**—**1802**), mimo sojuszu z Francyją, zmuszony został do zrzeczenia się swych krajów na lądzie stałym, które w r. **1798** na rzecz Francyi zajętemi zostały. Udawszy się na wyspę Sardyniję, protestował tu r. **1799** przeciw temu zagarnięciu. Atoli zwycięztwo pod Marengo wcieliło Piemont do Francyi (dekretem d. **11** Września **1802** r.), przy której kraj ten pozostał aż do upadku cesarstwa Napoleona I. Karol Emanuel złożywszy koronę w r. **1802**, wstąpił do zakonu jezuitów. Po nim objął rządy brat jego Wiktor Emanuel I, który d. **20** Maja **1814** r. odbył wjazd do Turynu. Kongres wiedeński zwrócił mu wszystkie jego kraje, z dodatkiem Genui i rządów opiekuńczych nad księztwem Monaco, za ustąpienie drobnych cząstek Genewie. Razem z Wiktorem Emanuelem, wróciły wszystkie zastarzałe nadużycia rządu. Królowa wraz ze szlachtą i wyższém duchowieństwem opanowali króla, usiłowali wprowadzić jezuitów i kraj obciążyć podatkami. Działaniem tem, ułatwili tylko wstęp do kraju związkowi Carbonari'ch (ob.) po całym rozgałęzionemu półwyspie, a któremu prócz części wojska i szlachty hołdował zrazu i domniemany następca, Karol Albert (ob.). Powstanie wojskowe wybuchłe w Marcu r. **1821** w Alessandryi, Fossano i Tortona, były sygnałem rewolucyi piemonckiej, która przyjąwszy i ogłosiwszy konstytucyję hiszpańską, zwołała juntę. Wiktor Emanuel złożył koronę na rzecz brata swego Karola Felixa, będącego w Modenie, w skutek czego powstańcy skłonili Karola Alberta do objęcia rządów i zaprzysiężenia

ustawy. Tymczasem Austryja uzbroiła się dla stłumienia rewolucyi. Karol Felix w Modenie wszystkie postanowienia rządu unieważnił i hr. Salieri della Torre postawił na czele wojsk, które mu wiernémi pozostały. Karol Albert mianowawszy ministrem wojny hr. Santa-Rosa, umknął do obozu królewskiego i zrzekł się rządów. W Kwietniu Austryjacy pod wodzą Bubny wkroczyli do Piemontu, a pobiwszy powstańców po mężnym ich oporze, zajęli Turyn i przywrócili władzę absolutną wraz z jezuitami. Wzięto się do ukarania winnych; lecz większa ich liczba umknęła za granicę, a hr. Santa-Rosa wszedł do służby greckiej, gdzie zginął w utarczce z Turkami r. 1825 na wyspie Sfakteria. Porównaj: *Trente jours de révolution en Piémont* (Lyon, r. 1821), Beauchamp'a *Histoire de la révolution en Piémont* (Paryż, r. 1821), *Précis historique sur les révolutions de Naples et de Piemont* (Paryż r. 1821), Santa-Rosa *De la révolution piemontaise* (Paryż, r. 1822). Karol Albert objąwszy rządy w r. 1831, lubo w administracyi pewne zaprowadził ulepszenia nie zdołał jednak zadowolnić wzburzonych paryzką rewolucyją lipcową umysłów tém bardziej gdy i on uległ wpływowi jezuitów i szlachty. Spisek odkryty r. 1833 w Turynie i lekkomyślne wtargnięcie w Lutym r. 1854 ze Szwajcaryi tłumu emigrantów włoskich niemieckich i polskich (tak zwana wyprawa sabaudzka Mazziniego) bardziej jeszcze popchnęły rząd na drogę reakcyi i z dynastyją Lipcową do r. 1835 skłóciły. Owszem, rząd otwarcie popierając pretensyje Don-Karlosa, zerwał stosunki handlowe z Hiszpaniją roku 1836—39, niemniej z Portugaliją z powodu niepowodzenia w proponowaném małżeństwie Donny Maryi z księciem Eugeniuszem Sabaudzkim. Wszakże w zarządzie wewnętrznym król znakomite i korzystne poczynił reformy. Zawarł traktaty handlowe z wielu państwami, ulepszał drogi i budował koleje, wspierał handel i przemysł i porządek w skarbie przywrócił. W r. 1842 ogłosił cząstkową amnestyję, cenzurę zwolnił, urządził sądownictwo i feudalności pokassował. Spór o handel solny i winny, wszczęty r. 1846 z rządem lombardzko-weneckim dowiódł, że król pragnął się wyswobodzić z pod ciążącego nad Włochami wpływu austryjackiego, a ruchy ogólne przy wyniesieniu na tron papiezki Piusa IX ukazały Sardyniję jako jedyne z państw Włoch, które w skutek dobrobytu powszechnego, porządku w administracyi, karności w wojsku, mierzyć się mogło z Austryją o wpływ i panowanie na półwyspie włoskim. Ruchy włoskie, w Sardynii r. 1846—1847 już nie spiskami i wybuchami, ale objawiały się petycyjami i demonstracyjami. Król dekretem z dnia 30 Października r. 1847 zaprowadził znaczne reformy w sądownictwie i policyi i w Lutym r. 1848 nadał wreszcie krajowi ustawę konstytucyjną. Utworzenie ministeryum odpowiedzialnego (w Marcu), które ogłosiło nowe prawo wyborcze i zwołanie izb na 17 Kwietnia, wraz z amnestyją powszechną dopełniły obalenia dawnego stanu rzeczy. Podczas tych wypadków, wieść o rewolucyi lutowej w Paryżu, poruszyła znów Włochów do goręstszego działania i mianowicie w Medyjolanie wywołała 18 Marca powstanie, które Austryjaków za rzekę Mincio odepchnęło, a później i z Wenecyi ich wyrugowało. Party opiniją i życzeniem powszechném, Karol Albert wypowiedział wojnę Austryi i wtargnął do Lombardyi. Ale ciężar wojny przeciwko zbyt możnemu przeciwnikowi spadł na niego samego; nagleni bowiem przez demokratów inni władzcy włoscy do współdziałania, ani mieli siłę po temu, ani dobrą wolę. Klęska pod Custozza (25 Lipca) zmusiła króla do odwrotu za Tessyn i zawarcia zawieszenia broni. Tymczasem otwarto parlament w Turynie

8 Maja i utworzono ministeryjum postępowe, w którem zasiadł Gioberti. Po odwrocie króla, ustąpiło ono miejsca umiarkowańszemu Revel-Pinelli. Mimo pośrednictwa anglo-francuzkiego, demokraci i Gioberti przyszli znów do władzy (do Lutego r. 1849) a wojna na nowo się rozpoczęła. Ale i teraz nieszczęśliwie się zakończyła klęskami pod Mortara i Novara (21 i 23 Marca roku 1849). Karol Albert zrozpaczony i niekarnością wojska oburzony, złożył koronę do rąk i na rzecz syna swego Wiktora Emanuela II i usunął się do Oporto w Portugalii, gdzie zmarł w d. 28 Lipca t. r. Nowy król zawarł z Austryją pokój d. 6 Sierpnia w Medyjolanie, zapłacił Austryi 75 milijonów franków, zachował granice swych państw i wyjednał amnestyję dla Lombardo-Wenetów, którzy walczyli pod jego chorągwią. Wiktor Emanuel wiernie dotrzymał przyrzeczeń swoich i uszanował instytucye konstytucyjne, mimo knowań wewnętrznych absolutystyczno-klerykalnych i wpływów zewnętrznej reakcyi, mianowicie wstrętnej tym instytucyjom Austryi. Liberalne ministeryum pod Pinelli'm i d'Azeglio, starało się zagoić zadane krajowi rany, nie bez ciężkich dla kraju ofiar. Rozwiązanie parlamentu w Listopadzie r. 1849 ukazało znakomitą większość umiarkowanych, równie silną do odparcia oppozycyi reakcyjonistów jak i radykalistów. Nowy minister sprawiedliwości Siccardi usunął sądy i przywileje duchowieństwa, zaprowadził zupełną tolerancyję mianowicie względem protestantów, i środkami prawnemi złamał opór arcybiskupa Turynu Franzoni'ego, mimo protestacyi Rzymu. Jednocześnie skassowano wszelkie prerogatywy tchnące feudalizmem, zreorganizowano armiję, a minister skarbu Cavour przerobił taryfę celną w duchu wolnego handlu i ze wszystkiemi prawie państwami europejskiemi traktaty handlowe pozawierał. Mimo nacisku absolutnej i zwycięzkiej zewsząd reakcyi, umiała Sardynija zachować stale nietykalność swej ustawy i wytrwać na raz obranej drodze postępu. Niesnaski chwilowe w izbie w r. 1852 spowodowały usunięcie się kilku ministrów a mianowicie Cavour'a i wstąpienie natomiast d'Azeglia do gabinetu. Agitacyja duchowieństwa przeciwko prawom Siccardi'ego, powiększyła się i wciągnęła w swe sidła Rzym, Austryję i Bonapartystowską już Francyję. Zaprowadzenie małżeństwa cywilnego, rozdrażniło jeszcze bardziej księży, którzy walką prassy, ambony i konfessyjonału chcieli przeciwników pokonać. Ale i stronnictwo liberalne nie zasypiało sprawy i mimo to ministerstwo nie czując się na siłach podało się do dymissyi. Wszakże z przesilenia owego wyszedł znów gabinet liberalny pod przewodnictwem Cavour'a (w Listopadzie r. 1852). Konfiskata austryjacka dóbr Lombardo-wenetów, którzy zostali obywatelami sardyńskimi wywołała protestacyję Sardynii, która także musząc była uśmierzyć rozruchy klerykalne w dolinie Aosta roku 1854 wybuchłe. Lecz wszystkie te zatargi ucichły za wybuchnięciem wojny wschodniej. Anglija i Francyja złączone przymierzem dla bronienia Turcyi, żądały aby Sardynija połączyła się z niemi. Gabinet turyński skwapliwie przystał na to. Sardynija uważana przez dwory europejskie jako państwo rewolucyjne odzyskiwała zachwiane znaczenie, armija pragnęła zatrzeć wrażenie klęski pod Nowarą. Hr. Cavour pierwszy poznał korzyści jakie Piemontowi sojusz ten mógł przynieść. Król zezwolił a 15,000 Sardyńczyków, następnie zaś jeszcze 10,000 popłynęło do Krymu i walczyło pod dowództwem generała Lamarmora. Zawarcie pokoju nastąpiło, a warunki układał kongres paryzki, na którym Sardynija mając pełnomocnikiem swym hr. Cavour, ważne zyskiwała stanowisko. Zręczny dyplomata umiał nakłonić pełnomocników państw zachodnich do po-

ruszenia kwestyi włoskiej. Hr. Walewski zwrócił uwagę kongresu na wyjątkowy stan posiadłości papiezkich, od r. 1849 zajmowanych przez wojska austro-francuzkie. Hr. Caovur wystosował dwie noty do pełnomocników Anglii i Francyi, w jednej przedstawiał potrzebę sekularyzowania legacyj pod zwierzchnictwem papieża, w drugiej wykazywał zgubną przewagę Austryi na półwyspie. Obie sprawiły niezmierne wrażenie we Włoszech, zwłaszcza gdy Anglija i Francyja odwołały posłów z Neapolu z powodu, iż król Ferdynand II odrzucił przedstawienia tych państw, doradzające zmiany systemu urzędowego. Wkrótce jednak sprawa Włoska poszła w zapomnienie. Pomimo to minister włoski skleił przymierze pomiędzy Francyją a Sardyniją; małżeństwo księcia Napoleona z najstarszą córką Wiktora Emanuela związek ten umocniło. Napoleon III zobowiązał się bronić Piemontu przeciwko napaściom Austryi. Przemówienie nowo-roczne cesarza francuzkiego do posła Austryjackiego okazało jawnie nieprzyjazne usposobienie Francyi. Gabinet wiedeński przewidując zdawna wypadki, wysłał natychmiast posiłki do Włoch i zgromadził znaczne siły nad Ticinem. Z całych Włoch ochotnicy ubiegali się pod chorągwie sardyńskie. Anglija w porozumieniu z Prusami zaczęła pośredniczyć; lecz hr. Cavour wystąpił z żądaniem uchylenia traktatów zawartych między Austryją a Neapolem i drobnemi księztwami włoskiemi. Lord Cowley, ambasador angielski w Paryżu, wysłany do cesarza Franciszka Józefa w celu wyjednania ustępstw, lecz minister austryacki hr. Buol, odrzucił wszelkie przedstawienia pragnąc sprawę rozstrzygnąć orężem. Wtem Rossya wystąpiła z propozycyjami kongresu, lecz z jednej strony Austryja żądała wyłączenia Sardynii z kongresu, z drugiej hr. Cavour narad mających się odbywać na podstawie traktatu wiedeńskiego. Gabinet Austryjacki chcąc odrazu przeciąć zawikłania dyplomatyczne, wysłał nagle ultimatum żądając, ażeby Piemont rozbroił się w trzech dniach i grożąc wojną. Sardynija 25 Kwietnia żądania te odrzuciła, a w d. 29 t. m., generał Giulay na czele 150,000 wojska przeszedł Ticino. Armija Sardyńska cofnęła się za obronne linije Dora Baltei i pod zasłoną dział Alessandryi. Tymczasem wojska francuzkie z jednej strony przebyły Alpy, z drugiej wylądowały w Genui. Wahanie się wodza austryjackiego, dało czas połączenia się sprzymierzeńcom. Kampanija wypadła nieszczęśliwie dla austryjaków, ani jednej bitwy nie wygrali. Pobici w potyczkach pod Montebello, Palestro, zwyciężeni w walnej bitwie pod Magenta, musieli opuścić Lombardyją i doznawszy jeszcze jednej klęski pod Melegnano cofnęli się za Adygę. Na pierwszy odgłos dział, Toskanija, Modena i Parma wydaliły swych książąt i ustanowiły rząd prowizoryczny w którym komissarze Sardyńscy przewodniczyli, austryjacy opuścili Romaniję, gdzie także ogłoszono protektorat Sardyński. Tymczasem cesarz austryjacki po usunięciu niedołężnego Giulaya sam objął dowództwo i postanowił w stanowczej bitwie rozstrzygnąć losy Włoch. Armija austryjacka złożona z 200,000 ludzi przeszła w nocy Mincio, pragnąc niespodzianie zejść wroga. Siły francuzko-piemonckie wynosiły do 170,000; ale Napoleon wiedział o najściu austryjaków i czekał ich w bojowym szyku. Stoczono nadzwyczaj krwawą bitwę pod Solferino i Cavriana, którą Austryja opłaciła 21,000 zabitych i 7,000 jeńców, jubo i srzymierzonych legło 17,000 a 1,500 dostało się w niewolę. Po tej klęsce armija austryjacka szybko cofnęła się pod zasłonę czterech twierdz; sprzymierzeni otrzymawszy posiłki przez księcia Napoleona przyprowadzone, gotowali się do oblężenia Mantui i Verony. Flota francuzko-włoska opanowawszy parę wysp dalmackich miała atakować Wene-

cyją, wtém cesarz Napoleon z niewytłomaczonych powodów nagle zaproponował rozejm, który z wielką niechęcią całych Włoch zawartym został w Villafranca. Wieść jakoby go do tego kroku nakłoniły pogróżki Prus zdaje się fałszywą. Austryja odstąpiła Lombardyję Napoleonowi z wyjątkiem Mantui i Peschiery, który oddał Sardynii tę prowincyją; z reszty Włoch miano utworzyć konfederacyję pod przewodnictwem papieża, przywracając wywłaszczonych książąt na ich stolice. Rozejm ten niezmiernie zadziwił całą Europę, w Listopadzie następnego roku zawarto pokój w Zürich. Gabinet Sardyński złożony z takich mężów jak Cavour, Ratazzi, przyjął z konieczności układy dwóch cesarzy i nader oględnie postępując z jednej strony starał się być w zgodzie z polityką mocarstw zagranicznych, z drugiej zaś strony usunął faktycznie granice pomiędzy Piemontem, Parmą, Modena, Romaniją, Toskaniją. Prowincyje te domagały się połączenia z Piemontem, lecz Napoleon tak długo opierał się zjednoczeniu dopóki w zamian za to Sardynija nie ustąpiła mu Sabaudyi i Nizzy, a Wiktor Emanuel przybrał tytuł króla Włoskiego. W roku 1860 generał Garibaldi na czele ochotników wypłynął z Genui na pomoc Sycylijanom, którzy wypowiedziawszy posłuszeństwo Ferdynandowi II, żądali przyłączenia do królestwa włoskiego. Gabinet Turyński niby sprzeciwiał się temu, lecz tak na uzbrojenia jak i wyprawę patrzał przez szpary. Garibaldi zdobył Sycyliją, przeprawił się do Kalabryi i w kilka dni opanował część południową półwyspu. Król Neapolu chciał nadać konstytucyą i zawrzeć przymierze z królem Włoskim, lecz już było zapóźno, musiał uchodzić do obronnej Gaety. Garibaldi wjechał do Neapolu bez wojska prawie i został przyjęty z uniesieniem. Za nadejściem ochotników, generał wyruszył naprzód i obległ Kapuę. Ochotnicy gotowali się wkroczyć do Państwa Kościelnego. Naówczas rząd włoski pragnąc wydrzeć rewolucyi inicyatywę wyzwolenia prowincyj papiezkich i zapobiedz zbyt gwałtownemu działaniu przeciw stolicy apostolskiej, wyprawił wojska pod dowództwem Cialdini'ego, który pobiwszy wojska papiezkie dowodzone przez Lamoricier'a pod Castel-Fidardo, połączył się pod murami Kapui z ochotnikami Garibaldego. Tak więc rewolucyja ustąpiła Piemontowi owocu swych zwycięztw, a Garibaldego ostatnią czynnością było przeprowadzenie głosowania powszechnego, skutkiem którego królestwo Obojga Sycylij dostało się Wiktorowi Emanuelowi. Podobnież Umbrija i Marchije głosowały za annexyją z królestwem włoskiem. Zwołany parlament ze wszystkich prowincyj półwyspu i otwarty d. 13 Lutego r. 1861, uroczyście Wiktora Emanuela królem włoskim ogłosił. Wkrótce potem umarł hr. Cavour, a następcą jego został baron Bettino-Ricasoli. Ciężkie to były chwile dla młodego państwa. Francyja groziła zerwaniem stosunków dyplomatycznych; w pozostałej przy papieżu cząstce Państwa Kościelnego organizowały się bandy rozbójników, niszczące prowincyje neapolitańskie w imię b. króla Neapolitańskiego, Franciszka II, rezydującego w Rzymie a ze wszystkich państw europejskich zaledwie Szwecyja i Anglija uznały nowe królestwo włoskie. Dalsze dzieje Sardynii jako włączonej w jednę całość królestwa Włoskiego (ob.) pod wyrazem *Włochy*. Porównaj dzieje i pamiętniki historyczne: Manno, *Storia di Sardegna*, (r. 1825) Mimant'a Brofferio *Storia di Piemonte*, (r. 1852), Cibrario, Galliani d'Agliano, Cesare di Saluzzo, De-Choulot i Ferrero, Sclopis, Gualterio, Bava, Pepe, Promis, Vecchi, Solar de la Marguerite. Ważnem jest dla geografii, Casalis'a *Dizionario geografico-statistico-comerciale degli state di re di Sardegna* (Turyn, roku 1843—51, tomów dwadzieścia jeden).

Sarepta, miasto w Fenicyi, nad morzem Śródziemném, na pół drogi do Sydonu i Tyru. Tu podczas głodu, który przez lat trzy trapił Izraela, mieszkał Elijasz prorok u wdowy ubogiej, której syna wskrzesił. Za czasu wojen krzyżowych wzmocniono jeszcze port tameczny. Krzyżownicy założyli tu biskupstwo łacińskie i zbudowali kaplicę na cześć Elijasza proroka.

Sarepta, osada w gubernii Saratowskiej, w powiecie Carycyńskim, leży pod 48° 31′ szerokości północnej i 62° 13′ długości wschodniej, nad rzeką Sarpą, odległa o 55 mil od miasta gubernijalnego Saratowa i o 4 mile od miasta powiatowego Carycyna. Ludność jej składa się z niemieckich osadników, braci Morawczyków, sprowadzonych tu za czasów cesarzowej Katarzyny II. Trudnią się głównie rolnictwem, tudzież uprawą tytoniu i gorczycy; przyrządzają najlepszą w Rossyi musztardę, znaną pod imieniem sareptskiej. Domy w osadzie po większej części murowane, w nowszym stylu; ulice szerokie, foremne, drzewami po obydwóch stronach zasadzone; w środku osady znajduje się czworoboczny plac, w koło domami murowanemi otoczony; z tych na wzmiankę zasługują dom piętrowy do wspólnej modlitwy, domy braci nieżonatych, siostr niezamężnych, wdów, apteka, i t. d. W pośród placu bassen topolami zasadzony. W pobliżu Sarepty leżą uzdrawiające wody słone. *J. Sa...*

Sargent (Epes), uczony amerykański, urodzony w 1816 r. w Gloucester w Stanie Massahussets, nauki szkolne odbył w Bostonie, uniwersyteckie w Harvard, gdzie pierwsze płody swego pióra zamieszczał w czasopiśmie przez uczniów uniwersytetu wydawanem. Zwiedziwszy wraz z ojcem Rossyją, opisał kraj ten w swoich *Szkicach z podróży po Rossyi*. W 1836 roku napisał pięcio-aktowy historyczne dramat: *Narzeczona z Genui* (the Bridge of Genoa) z wielkiem powodzeniem na scenie bostońskiej przedstawiany. W następnym roku dał tragedyją *Velasco*, która mu zjednała sławę wybornego dramaturga. Sztuka ta zyskała poklask i wielokrotnie graną była w Londynie. Sargent był także głównym redaktorem pisma *Atlas*. Z pod jego pióra wyszło nadto wiele szacownych książek dla młodociannego wieku, jak: *Bogactwo i zasługa* (Wealth and Worth). W 1845 r. wyszły w Bostonie jego poezyje pod tytułem: *Pieśni morskie* (Songs of the Sea), odznaczające się bogactwem stylu i pełnem życia obrazowaniem. W 1855 dał dla teatru nową tragedyję *Kapłanka* (the Priestess), osnutą na treści opery Norma. Opuściwszy zawód dziennikarski, wydał kilka powieści i dzieł edukacyjnych, z których *Zbiór wypisów wymowy* (Standard speaker) doczekał się 15 wydań. Jego staraniem wyszedł w Bostonie *Zbiór poetów angielskich*. Żywoty Campbell'a, Collins'a, Goldsmith'a, Gray'a, Hood'a, Rogers'a, Benija. Franklina i Henryka Clay, na czele każdego tomu umieszczone, z pod jego wyszły pióra.— **Sargent** (Jan Osborne), brat poprzedzającego, publicysta spółczesny, wydał kilka broszur z zakresu prawa i polityki; z tych, rozprawa *O udoskonaleniu żeglugi parowej i wojny morskiej*, kilkokrotnie w Anglii przedrukowana, była tłomaczona na kilka języków europejskich. Za prezydentury Fillmore wysyłany był do Chin w charakterze urzędowym.

Sarkander (Jan święty), urodził się na Szląsku, w Skoczowie, w księztwie Cieszyńskiem, roku 1576 dnia 20 Grudnia. Ojca miał Grzegorza Matyjasza, matkę Helenę Górecką z Kornicza. Z młodu od matki naukom oddany, i w Pradze na doktora filozofii promowany, udał się potem na teologiją i w akademii Greckiej (w Styryi), wielką część pojąwszy Pisma świętego, na kapłaństwo jest poświęcony. Prowadził na tym urzędzie żywot apostolski pra-

wie anielski, co świadczą plebanije jego cztery które trzymał, w których kacerstwa niszcząc, popadł w wielką nienawiść u przeciwników wiary świętej. W roku 1620 Władysław Welen z Ludeburgu (Brzecławia), kapitan morawski, natenczas od Rokiczanów zawołany, wszystkich księży katolickich przez mandat zwoływał do Ołomuńca. Szedł między innymi z parafii swojej Holeszowskiej, bogobojny nasz kapłan. Na drodze, według rozkazania kapitańskiego, porwany jest od mieszczan Towaczowskich i do Ołomuńca do więzienia oddany, zwłaszcza że był rodem Szlązak, a zatem Polakom przytomny. Niedługo był bez okrutnych mąk. Zarzucano mu, po co jeździł do Częstochowy, a dalej, czemu do katolickiej wiary namawiał. Badano go w katowni i w męczennicy samej podziemnej, do której złoczyńce tylko przedtem na gardło osądzone spuszczano, przeznaczono turtury, gdy żądano wyjawienia spowiedzi przez Ladysława Popela z Lobczkowic (hetmana ziem morawskich i pana na Holeszowie, od rebellizantów z kapitaństwa złożonego) uczynionej, przez dwie godziny palono go świecami małemi, potem wielkiemi, dalej siarką gorejącą i inne męki zadawano i wśród niech też po dozwoleniu przyjęcia ostatnich Sakramentów, ducha oddał dnia 17 Marca 1620 r., a pochowany przez pobożnych d. 21 Marca w kościele Boga Rodzicy P., w kaplicy ś. Wawrzyńca, przed ołtarzem ś. Barbary w tymże roku, właśnie gdy cesarz z wojski swemi nastąpiwszy, Frydrycha poraził i Pragę odzyskał z rąk kacerskich." Dodaje Birkowski, iż wśród mąk brewijarz odczytywał, a nie mogąc rękami przewracać kart, wargami to czynił. Beatyfikacyja odbyła się roku 1860, dnia 6 Maja w Rzymie. *C. B.*

Sarkawice, (Sartowice, Zartovicia, po niemiecku: Sartawitz, Sarthaus), wieś parafijalna w dawnem województwie pomorskiem, powiecie Świeckim, o mile na południe od Świecia, nad Wisłą. Świętopełk książę pomorski miał tu warowny zamek, w którym skarby swoje przechowywał. W r. 1243 Teodoryk Bernheim, marszałek krzyżacki, zimową porą zamek zdobył i zabrał te skarby, a wraz z niemi i relikwije świętej Barbary, której był tu kościół. Nasi flisowie płynący do Gdańska zatrzymywali się tu, aby się ofiarować świętej Barbarze, jako patronce żeglarzy od nagłej śmierci. W dawnych podaniach flisów krakowskich jeszcze pamięć tej przystani dochowała się dotychczas. *K. Wł. W.*

Sarkazm (z greckiego, *sarkasmos*), gorzkie szyderstwo, niekiedy też rodzaj ironii, uważany przez starożytnych za postać retoryczną, w której celowali Demostenes i Cycero. *F. H. L.*

Sarkel (*Szerkil*, gliniane albo żółte miasto), niegdyś stolica chanów chozarskich, zbudowana około 834 roku, nad brzegami Donu, przez greckich architektów. W r. 965, wielki książę kijowski Światosław, prowadząc wojnę z Chozarami, zdobył to miasto i nazwał je Białą Wieżą. Na początku XII w. część Chozarów w Białej Wieży, po wygnaniu z nad Donu, pozostałych, unikając przed srogością Połowców, opuściła miasto i przeniosła się nad brzegi górnego Osietra, gdzie założyła nową Białą Wieżę, zwaliska której do dziś dnia istnieją o $5^5/_7$ mil od miasta Baturyna. Położenie zaś Sarkelu dokładnie nie jest wiadome. Metropolita Pimen w swoich Pamiętnikach (z roku 1389) wspomina o istniejących za jego czasów zwaliskach starożytnego miasta Sarkalii, o $^2/_7$ mili od ujścia rzeki Medwiedicy; lecz podług badań Broniewskiego, prędzejby się zgodzić można, iż Sarkel znajdował się na południowym brzegu Donu, wprost Cymlańskiej stannicy, gdzie dotąd widać szczątki murów. *J. Sa...*

Sarkofag (z greckiego: *sarkophagos*, mięsożerczy), tak nazywano pierwotnie rodzaj wapienia, w pobliżu Aszorn w Azyi Mniejszej, ponieważ, jak twierdzi Plinijusz, trawi w ciągu dni czterdziestu (z wyjątkiem tylko zębów) włożone do niego ciała zwierzęce. Kamienia tego używano z tego powodu na trumny, zkąd i te ostatnie, a później wszystkie w ogóle trumny kamienne, nazywano sarkofagami. *F. H. L.*

Sarmaci, naród starożytny, pochodzenia scytyjskiego, mieszkał nad brzegami Donu i powstał z pomięszania się młodych Scytów z Amazonkami; powieść ta wzięła zapewne początek z tego, że niewiasty sarmackie towarzyszyły mężom na wojnę. Później przeszli Don, wyparli Skolotów scytyjskich i osady greckie, nad morzem Czarnem, ale podbił ich Mitrydat. Kiedy Sarmaci zwyciężyli Skolotów, ich imię zastąpiło w tych stronach nazwę odpartych Scytów ku wschodowi, która odtąd służyła tylko na oznaczenie ludów Azyi, tegoż co oni pochodzenia. W epoce Augusta, Sarmaci rozciągali się aż do ujść Dunaju; a jedno z głównych ich pokoleń *Roxolanie* mieszkali między tą rzeką a Donem. Pod panowaniem Adryjana r. 120, wyrugowano Roxolanów z Mezyi, do której wkroczyli; a imię ich zupełnie zniknęło pod panowaniem Gotów, którzy ich podbili. Inne sarmackie pokolenie *Jazygów*, przeszło Karpaty, i rozszerzyło się się w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej w krajach, skrapianych rzekami Dunajem i Cissą. Sprzymierzeni z sąsiadami swemi Kwadami, brali udział w wojnie Markomanów i w innych, spustoszyli pokilkakroć Pannoniję, przyległą prowincyję rzymską. Tym Jazygom Rzymianie dawali szczególniej nazwisko Sarmatów, przeciw Roxolanom; a w końcu imię Jazygów stało się zupełnie nazwą Sarmatów. Później jeszcze, tak mianowano nietylko Sarmatów właściwie tak nazwanych, lecz nawet narody innego pochodzenia, mieszkające na północ od nich na polach albo równinach; Ptolemeusz rozciąga na północ aż do morza Baltyckiego Sarmacyję, pod którą obejmuje w Europie Germaniję i Dacyję do Donu, a w Azyi kraje położone między Donem a Wołgą. Kiedy Wandale opuścili lewy brzeg Dunaju, Sarmaci Jazygowie sami zostali w posiadaniu pól czyli równin nad Cissą, między Kwadami na zachód, Wizygotami na południo-wschód, a Thaifalami na południe. Koło tej epoki wybuchło powstanie ich niewolników, którzy pod imieniem *Sarmatiae Limigantes*, występują później w liczbie zawziętych nieprzyjaciół Rzymian. Konstantyn Wielki przyjął przeszło 300,000 Sarmatów wygnanych przez nich, i rozsiedlił ich w Tracyi, Illiryi i nad brzegami Renu. Wojował później przeciw Limigantom w dawnym kraju Wandalów. Po upadku Hunnów, którzy podbili byli Sarmatów, jedni z nich osiedli w Illiryi, drudzy sprzymierzyli się ze Swewami i Scytami, r. 470 przeciw Ostrogotom; ale pobił ich później Teodoryk. Wspominają też o nich równie jak o Gepidach pod rokiem 488, a później obok band, które połączyły się z Longobardami. Pozostali zniknęli pod nazwiskiem Awarów i Jazygo-Kumanów, i nie mieli żadnej z tamtymi styczności. Sarmaci prowadzili życie koczujące i rozbójnicze; bitni, byli doskonali jezdcy i łucznicy. Jak wszyscy Scytowie, byli oni pochodzenia medo-perskiego; ponieważ uważano Sarmatów niewłaściwie za Słowian, przeto i Polaków nazywano niekiedy *Sarmatami*. *L. R.*

Sarna ob. *Jeleń*.

Sarnaki, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, w powiecie Bialskim, od stacyi pocztowej w Janowie mil $3\frac{1}{2}$ odległe, gniazdo starożytnej rodziny Sarnackich. W r. 1547 po zgonie Stanisława Sarnackiego córki jego

Anna Dorota żona Bartłomieja Piotrowicza, i Jadwiga żona Stanisława Marcinkowicza, sprzedały przypadające na nich części w Sarnakach ojczymowi Kasprowi Miłoszewskiemu, co król Zygmunt August stwierdził. W dalszych czasach miasteczko to należało do Butlerów, potem do Ossolińskich, dziś zaś jest dziedzictwem Podczaskiego Bronisława. Kościół tutejszy parafijalny wystawiony został w roku **1430** przez Sarnackich, po zniszczeniu zaś pierwotnego odbudował teraźniejszy w roku **1816** Stanisław hrabia Ossoliński. Miasteczko liczy ogólnej ludności **872** głów, ma domów **64**, magistrat i **6** jarmarków do roku. *F. M. S.*

Sarnicki (Stanisław). Okoliczności jego życia, dwukrotna zmiana stanu, nareszcie różnorodne dzieła w przedmiotach religijnych, prawniczych, geograficznych, historycznych, a nawet wojskowych, stały się przyczyną, że uczony biblijograf Janocki, znalazłszy w rękopismach biblijoteki Załuskich, w liście do Piotra Myszkowskiego biskupa dnia **15** Marca **1573** r. pisanym, doniesienie o śmierci Stanisława Sarnickiego, pierwszy nie wahał się stanowczo na dwóch rozdzielić, z których jeden miał być gorliwym kalwinem, drugi ziemianinem i świeckim autorem. Poszli za nim Kazimierz Chromiński, J. L. Rychter, Józef Łukaszewicz i najnowsi wydawcy *Rysu pism. polskiego* (Poznań, **1866** r.). Według Janockiego i Chromińskiego, Stanisław Sarnicki kalwin, urodził się w Krakowskiém, około roku **1537**, nauki odbywał najprzód w akademi krakowskiej, zkąd po wiadomej rozsypce studentów za panowania Zygmunta Augusta, wraz z inną młodzieżą udał się do Wittenbergu, gdzie słuchając wykładów Lutra i Melanchtona, przeszedł na wyznanie helweckie. Za powrotem do kraju został ministrem w Niedźwiedziu, czynny na synodach różnowierców, odznaczając się wymową i pismami, mianowany był superintendentem dystryktu krakowskiego, wreszcie umarł przy końcu **1573** r. Jemu współczesny miał być tegoż imienia i nazwiska katolik, szlachcic herbu Ślepowron, z ziemi Ruskiej, urodzony około roku **1547**, który nauki pobierał w Królewcu na koszcie Alberta księcia pruskiego, poczém służył wojskowo, następnie osiadłszy w Chełmskiém, był wojskim krasnostawskim, tam pisał dzieła wierszem i prozą i umarł przy końcu XVI wieku. Gdy atoli pomimo powyższych szczegółów, nie masz dotąd żadnego dobrego dowodu, aby jednocześnie było dwóch Sarnickich, przeciwnie, współczesny ksiądz Kasper Cichocki, a za nim Starowolski, Lubieniecki, Węgierski, Braun, Krauze, Niesiecki, Załuski, Wiszniewski, zgadzają się na tożsamość osoby, a co ważniejsza, własne tegoż dzieła potwierdzają; słusznie zatém poczytać można, iż był tylko jeden Sarnicki. Ten według śladów w jego dziełach znajdujących się, urodził się **1530** r. we wsi dziedzicznej Lipsku w ziemi Chełmskiej, gdzie pierwszy przeniósł się z Płockiego dziad jego Jakób, biegły w tatarskim języku i dla tego przez króla Jana Olbrachta w poselstwach do tego narodu używany. Ojcem jego był Jan, matka Elżbieta z Gorzkowskich. Młody Stanisław utrzymywany przez Alberta księcia pruskiego, pobierał nauki w akademii królewieckiej wraz z synami Andrzeja Górki, pod okiem teologa Jana Cosmio, który potém był kaznodzieją Zygmunta Augusta. Poczém z Leonardem Góreckim (ob.), z którym go ścisła łączyła przyjaźń, zwiedził znakomitsze Europy kraje. W czasie tej podróży miał przejść na wyznanie reformowane, prawdopodobniej jednak, zważając na otrzymaną opiekę księcia pruskiego, już poprzednio był ewangelikiem. Za powrotem do kraju przyjechawszy z Genewy jako uczeń Kalwina (*Wargocki*, *Apologia* **1605** r., str. **155**), przy wielkich z natury zdolnościach oddał się cały

teologii, w której będąc wydoskonalony został kaznodzieją, a potém ministrem wyznania helweckiego w Niedźwiedziu w Krakowskiém. Wówczas po Janie Łaskim (ob.) z ktorym w ścislej żył przyjaźni i na którego pochwałę miał łacińską mowę, był najżarliwszym obrońcą kalwinizmu w Małej Polsce. On to na synodzie w Lublinie 1560 r. złożonym, skłonił Grzegorza Pauli i innych antytrynitarzy, aby naukę swoję w tej mierze pod rozwagę i roztrząśnienie professorów i pastorów tyguryńskich, heidelbergskich i genewskich poddali. Zdanie tychże professorów o nauce antytrynitarzy wydał wtedy Sarnicki drukiem w dziełku pod tytułem: 1) *Judicium et censura Ecclesiarum piarum de dogmata in quibusdam provinciis septentrionalibus contra adorandam Trinitatem per quodam turbulentos noviter sparsa* (Kraków, druk Wierzbięty, 1561, w 8-ce). Nadto odbywał bez ustanku wymowne dysputy z antytrynitarzami, chcąc ich przy kalwinizmie utrzymać. Taką dysputę odbył z Pinczowianami w r. 1560. w Krakowie i Pinczowie 1563, z Grzegorzem Pauli i antytrynitarzami litewskimi w Piotrkowie 1562 i indziej. Zaczém superintendentem, senijorem dystryktu krakowskiego mianowany 1563 r., znajdował się na wszystkich synodach różnowierców polskich, poczynając od zjazdu w Chrzęcicach 1556 r. i na sejmach warszawskim 1563, piotrkowskim 1565, również jak na synodzie sandomirskim 1570 r., zgodę zborów polskich i litewskich w swojém i kollegów imieniu podpisał. Do tej epoki jego życia nadzwyczaj czynnego w dziejach Kościoła wyznania helweckiego w Małej Polsce, należą następne dzieła drukiem ogłoszone a dotąd znane: 2) *O uznaniu prawego w Trójcy jedynego Boga, Kazań troje naprzeciw przybyłym Włochom aryjanom* (Kraków, druk M. Wierzbięty, 1564, w 8-ce). Kazania te miał Sarnicki podczas sejmu w Warszawie 1563 r. 3) *Rozmowa Piotrkowska o Bogu w Trójcy jedynym z pozwolenia Zygmunta Augusta króla w czasie sejmu 1565 przez Sarnickiego Jakóba Sylwiusza i innych prawowiernych Luteranów z Grzegorzem Pauli Brzezińskim i Jerzym Schomannem Antytrynitarzami, przez S. Sarnickiego na język polski przełożona* (tamże, u tegoż 1566 w 4-ce). Dzieło nadzwyczajnej rzadkości. Bezmała prawie toż samo wydane po łacinie pod tytułem: 4) *Collatio in qua aperte demonstratur blasphemia Gregorii Pauli, quondam Cracoviensis Ministri adeo conformis esse in triginta usque articulis doctrinae Arii* etc. (tamże, u tegoż r., w 4-ce). Gdy Grzegorz Pauli z Brzezin, minister zboru krakowskiego, powstając przeciw nauce o Trójcy swiętej, wydał dziełko: *Tabula de Trinitate*, Kalwin na prośbę Sarnickiego, przysłał napomnienie do Małopolan, ażeby trzech istności w Bogu nie rozdzielali i nie wystawiali sobie trzech Bogów w Trójcy świętej. Napomnienie to wydał Sarnicki pod tytułem: 5) *Brevis admonitio Joannis Calvini ad Fratres Polonos* (tamże, u tegoż, 1562, w 8-ce), dziełko na które odpowiedzieli cierpko antytrynitarze, mianowicie Jan Kazanowski i inni. Po ostatnim synodzie sandomirskim 1570 r., niknie ślad działalności Sarnickiego pomiędzy kalwinami polskimi. Według wyrażenia się Sandiusa, jak mówiono, umarł 1573 roku *(dicitur mortuus esse)*; lecz współczesny Cichocki utrzymuje, że wkrótce potém przeszedł na wyznanie katolickie, co nam się nie zdaje, zważając, że w następnych swych pismach zawsze jawną przychylność ku różnowiercom okazywał. Również wątpliwe jest, aby jak mówi tenże, z ministra kalwińskiego został wojskowym (*Alloq. Osiec.* I, c. 24), bo chociaż o sztuce tej pisał, lecz sam nigdzie o swej tego rodzaju służbie nie wspomina, owszem powiada iż nauki wśród gospodarskich nabywał kłopotów. Prawdopodobnie zatém wi-

dząc chylącą się do upadku reformacyję, kiedy najznakomitsze rodziny ją opuszczały i do katolicyzmu wracały, Sarnicki zapewne złożywszy urzędy kościelne, przeniósł się do swej ojcowizny i resztę lat życia przepędził przy książkach, rolnictwie i gospodarstwie majątku. Probując jednak nowego losu na polu obywatelskiém, politycznem i literackiém, widzimy iż występuje znowu w r. 1575 z książką wysłaną naprzeciw przybywającemu z Węgier po swej elekcyi Batoremu, pod tytułem: 6) *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberatio de bello Turcico* (Kraków, u Wierzbięty, 1575, w 4-ce); w której prócz wymienionych na tytule, jest przyłączone *Ratio creandi Romani Pontificis.* W niej dowodzi koniecznej potrzeby opisania prawami elekcyi królów i podaje sposoby do wyboru tegoż. Dalej skarbiąc sobie łaski Stefana Batorego, opiewał wierszem jego zwycięztwa, lub opisywał zdobyte przezeń kraje, w dziełach dotąd nie odkrytych, o których istnieniu są jego własne lub współczesne wzmianki. Takiemi miały być *Triumphus Regis Stephani carmine heroico* oraz *Topographia locorum a Stephano Rege Moschis edemptorum* (1578). W tymże samym celu pracował nad dziełem o sztuce wojskowej, i to, jak niektórzy utrzymują, drukowane było w Wenecyi pod tytułem: *Campiductoriae libellus.* Poczém nie opuszczając przedmiotu, zbierał przez lat 16 wiadomości nad któremi trzy lata pracując, wygotował w języku łacińskim *Commentarii militares.* Następnie obszerniej na polskie sam je przełożył pod napisem: 7) *Księgi hetmańskie z dziejów rycerskich wszystkich wieków zebrane i praktyka albo experientia hetmanów najjaśniejszego Zygmunta Starego króla polskiego, a także cesarza Karola V i Solemana tureckiego, dwu panów walecznych naszego wieku, objaśnione ku ćwiczeniu młodych ludzi nacyi naszej polskiej.* Ogromne to dzieło składające się z 10 ksiąg, obejmuje we wszystkich szczegółach co tylko do ówczesnego zawodu rycerskiego wypraw wojennych należało. Autor korzystał z celniejszych pisarzów dawnych i nowszych, którzy o sprawie wojennej pisali. Życzył sobie Sarnicki, aby te księgi drukiem ogłoszone zostały, ale Stefan Batory któremu przypisane były, nie zezwolił, z przyczyny żeby postronne narody w sztuce wojennej nie doskonaliły się. Ztąd dzieło to pozostało w rękopiśmie przeszło 120 arkuszy obejmującym, z wielą rysunkami machin wojennych, szyków obozów i bitew, między któremi są bitwy pod Dombrową, pod Obertynem i pod Orszą. Zajmujący ten rękopism znajduje się teraz w biblijotece Ossolińskich we Lwowie i w biblijotece Podhoreckiej. Wiadomość o niém i niektóre wyjątki umieszczone są w *Czasopiśmie naukowém* Księg. Ossolińskich, na r. 1830, oraz w *Starożytnościach* i *Ojczystych wspominkach* Grabowskiego, tom I, str. 8 i 226. Pisał także Sarnicki *Historyją kościelną,* o której sam w swoich Rocznikach wspomina, lecz nie wyszła podobnież drukiem i należała, również jak inne prace Sarnickiego, do ksiąg zakazanych. Gdy Stefan Batory wyznaczył Jana Sienińskiego, kasztelana lwowskiego, do opisania dokładnego krain ruskich, mianowicie Podola i Ukrainy, ten przybrał sobie do pomocy Sarnickiego, jako dawnego swego przyjaciela i współwyznawcę. Opis tych krain w listach do króla wygotowany, nie doszedł naszych czasów, lecz korzystając z ich treści i przy tej sposobności Sarnicki ułożył geografiją całej Polski, Litwy oraz Inflant i wydał ją za granicą pod tytułem: 8) *Descriptio veteris et novae Poloniae* (b. m. dr., 1585, fol.; przedrukowana przy edycyi lipskiej Długosza, oraz w Zbiorze Miclera tom I). Dzieło nie bez zalety historycznej. Z listu Sienińskiego do króla, na czele tej

książki wydrukowanego, dowiadujemy się, że Sarnicki znany był dobrze Stefanowi Batoremu, że imię i zwycięztwa tegoż jak należało w kilku pismach drukiem ogłosił, w nagrodę czego król miał go wziąć pod szczególną swoją opiekę i w urzędowym dyplomacie, łaskę i obronę zapewnił. Snadź zatém, że była tego potrzeba, może właśnie z powodu wyznania autora. Można także wierzyć Sarnickiemu, że z polecenia tegoż monarchy zajmował się pisaniem rocznych dziejów Polski, jakoż część tychże, niby zapowiedź, po dziesięcioletniej jak mówi pracy, przy której wzrok sobie osłabił, najprzód drukiem ogłosił pod tytułem: 9) *Synopsis brevissima annalium polonicorum qui propediem edentur ab Asarmoth conditore populorum ad Lechum* (Kraków, 1582, w 4-ce). Następnie po śmierci Batorego w czasie bezkrólewia, własnym kosztem w całości wydał pod tytułem: 10) *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum Libri VIII* (tamże, 1587 r., folio; przedrukowane przy edycyi lipskiej Długosza, tom II, str. 826). Przełożył je także autor na język polski, jak sam przy końcu 6 księgi wspomina, któreto tłómaczenie już teraz odszukano, jak pisze Wiszniewski, nie wymieniając gdzie. W dziele tém Sarnicki hołdując ówczesnemu usposobieniu i idąc za kierunkiem dziejopisarstwa za granicą, na zasadzie etymologii częstokroć śmiesznej i nakręcanej, wywodzi początek narodu polskiego od Assarmota, praszczura Noego, prowadzi historyją pierwotną aż do Lecha, opisuje Sarmatami u niego zwanych Słowian, tudzież Gotów i Wandalów. Potém kronikarzy ściśle się trzyma. W szóstej dopiero księdze rozpoczyna prawdziwe dzieje od Mieczysława i doprowadza je do Kazimierza Wielkiego. W siódmej idzie do śmierci Zygmunta Augusta, obejmując szczegóły nigdzie indziej nie znajdujące się. Skróciwszy Długosza, Miechowitę i Kromera do króla Alexandra śmierci, używszy Decyjusza, Wapowskiego i innych do Zygmunta I i Zygmunta Augusta, współczesnych sobie wypadków za Stefana Batorego opowiadać nie śmie. W ósmej więc księdze tylko sejmy w krótkości opisał i tém pasmem doszedł do śmierci tego króla. W ogóle dzieło to uczone wprawdzie, ale w początkach naciągań pełne, niekiedy w krytycznym mianowicie wykładzie dawnych czasów, Kromera przewyższa. W coraz nowszych i bliższych siebie czasach, roczniki jego lubo co do rozciągłości za skąpe, udowadniają wszakże pisarza, który w innych dziełach okazał znajomość prawa krajowego i innych okoliczności narodowych. W rocznikach tych wyraźnie przebija, że był ewangelikiem, nie okazuje przecież zaciekłości. Swiatły, obfity i szczęśliwy w wyrażeniach, umiejętność w nim niepospolita i badania ciekawe, zwięzły w dalszym ciągu dziejów, pisał łaciną poprawną i ozdobną, chociaż styl ma przerywany. Po wyjściu ich na świat, król Zygmunt III chcąc wynagrodzić koszt i prace autora, mianował go wojskim krasnostawskim 1592 r. Ale pomimo to i dziedzicznej włości snadź nie musiał być majętnym, skoro w przemowie do jednego z dzieł błagał stany, aby go opatrzyły jaką dzierżawą, ile że lat dziesięć służąc Rzeczypospolitej, jak się wyraża, majątek swój styrał. Coby to była za służba niewiadomo, lecz dowodem ubóstwa autora jest, że w r. 1588 dedykował radzie miejskiej lwowskiej swoje roczniki, za co obdarzono go medalem złotym, ważącym dziesięć dukatów (Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa, 1844*). W zamiarze także poprawienia swego losu „w starości” według własnych jego słów „gdy mi już 60 lat minęło (a pisał to 1593 r.) i nie będąc wcale jurystą,” zajął się wygotowaniem zbioru praw krajowych. Z tém dziełem jeździł po sejmikach i sejmach, przedstawiając szlachcie potrzebę i użyteczność tegoż. Jakoż przyjęto je dobrze na sejmie warszawskim 1593 r., a nawet uchwalono dać za nie

autorowi honorarium 1,000 złp. Lecz gdy to do skutku nie przyszło, Sarnicki upominając się zawsze o wypełnienie decyzyi (ob. Memoryjał jego do senatu przy statutach), podzieliwszy swoją pracę na kilkanaście ksiąg, z których każdą komu innemu z możnych panów ofiarował, wydał ją z druku pod tytułem: 11) *Statuta i Metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane, i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane, przez Stanisława Sarnickiego szlachcica i obywatela Chełmskiej ziemie, Woysk. Krasno.* (Kraków, w drukarni Łazarzowej, 1594, folio); wydanie piękne, ozdobione dobremi drzeworytami, przedstawiającemi rozmaite postacie dygnitarzy, urzędników i t. p. W dedykacyi do niektórych ksiąg prosi autor o rekomendacyje dzieła królowi i stanom. Książka dziś niezmiernie rzadka, zaleca się wytwornym drukiem bardziej, aniżeli dobrém uporządkowaniem materyj. Przy ofiarowaniu pierwszej księgi Zygmuntowi III, podpisał się Sarnicki z Lipska w miesiącu Wrześniu 1592 r., gdzie niewątpliwie wkrótce po ogłoszeniu statutów umarł. Daty jednak pewnej jego zgonu dotąd nie mamy. Według wzmianki znajdującej się w księgach hetmańskich, dwaj bracia jego służyli wojskowo i zginęli pod Wieliżem 1580 r. *F. M. S.*

Sarniec, w języku łowieckim znaczy toż samo co kozioł czyli sarna samiec.

Sarnowo, po niemiecku *Sarne,* miasteczko, dawniej w województwie Poznańskiem, obecnie w wielkiem księztwie tegoż nazwiska, powiecie Krobskim, o pół mili od granicy Szląskiej, nad rzeczką Dąbrowną położone. Roku 1516 dziedzic jego Grzegórz Obornicki Skora de Gay, wyjednał u Zygmunta I przywilej, mocą którego wieś Sarnów zamieniona została na miasto i prawem niemieckiém nadana. Tenże przywilej ustanowił targi tygodniowe i dwa jarmarki roczne. Na prożbę późniejszego dziedzica Mieszkowskiego, tenże król dodał w r. 1539 jeszcze jeden jarmark. Podczas trzydziestoletniej wojny religijnej, wielu protestantskich fabrykantów ze Szląska uciekających tu osiadło. Mieszkańcy trudnili się sukiennictwem i płóciennictwem. Kościół parochijalny w Sarnowie założyli w r. 1421 Jerzy i Małgorzata Duninowie, ówcześni właściciele tego miejsca. Gdy w XVII w. miasteczko to przeszło do rąk Zakrzewskich Wyszogórskich, Joanna z Szoldrskich Zakrzewska, ówczesna dożywotnia pani Sarnowa, w miejsce walącego się kościoła drewnianego wzniosła r. 1718 nowy z cegły palonej. W kościele tym znajdują się dwa skromne nagrobki: Józefa Szczanieckiego podkoniuszego w. kor., urodz. r. 1710 zm. r. 1787, drugi księdza Pawła Kollacza ex-jezuity zmar. r. 1788. Oprócz katolickiego znajduje się i protestantski kościół. Sarnowo w r. 1837 liczyło ludności 1550 głów zamieszkujących 191 domów. Ordynacyja miejska nadaną mu została w roku 1835. Mieszkańcy prowadzą znaczny handel bydłem. Obecnie jest w posiadaniu prywatnem Zakrzewskich. Jest tu stacyja pocztowa. Odległość od Krobi mil $2^1/_2$ od Rawicza $^1/_2$ mili a od Poznania mil $14^1/_2$. *C. B.*

Sarnowski (Stanisław), biskup przemyski a potem kujawski, syn Jana herbu Jastrzębiec. Z Janem Kazimierzem królewiczem jeździł do Rzymu, za powrotem został kanonikiem krakowskim r. 1648, sekretarzem królewskim, następnie referendarzem koronnym i mianowany biskupem przemyślskim r. 1659, był przytem opatem sulejowskim. Deputowany od sejmu r. 1667 zasiadał na trybunale Radomskim. Król Michał Korybut wielce go sobie poważał i naznaczył na jednego z egzekutorów swego testamentu. Postąpił na biskupstwo kujawskie r. 1676. Umarł w r. 1680. *F. M. S.*

Saron, płaszczyzna, część Syryi, nad morzem Śródziemnem, rozciągająca się na kilka mil słynęła w Biblii nadzwyczajną urodzajnością i obfitością wonnych kwiatów, tudzież dobrém winem.

Sarońska zatoka *(Golfo di Endia)*, między południowemi krańcami Attyki i Argolidy, rozciąga się od przylądków Sunion i Skylläon do międzymorza koryntckiego.

Sáros, komitat w węgierskiej prowincyi Koszyce (Kaschau), liczył w roku **1850** na **69** mil kw. **160,800** ludności. Nad północną jego granicą ciągną się Karpaty, szerzące się pod nazwiskiem gór Beszked aż do komitatu Marmaros. Rzeki Tarcza i Topla zraszają wdzięczne, rozkoszne doliny. Klimat jest dość ostry i zimny, w południowej części łagodniejszy. Na górach owies tylko się rodzi; doliny przeciwnie są żyzne i wydają, obfite plony wszelkiego rodzaju zboża. Góry zawierają złoto, srebro, miedź, żelazo, marmur, siarkę, i t. d. Góra Libanka pod wsią Czervenicza czyli Vörös Vagás słynie od wieków z kopalni opalu. Wielką ilość soli dostarcza okolica Sáovár'u czyli Salzburga, gdzie się znajduje znaczna warzelnia. Liczne są także źródła mineralne i zakłady wód i kąpieli, jako to: w Bartfeld, w Kis-Sáros, w Magyar Ischla i Szinye Lipocz. Ludność komitatu składająca się przeważnie ze Słowaków, trudni się rolnictwem, chodowaniem bydła i pszczół: wyroby płótna stanowią ważny przedmiot ożywionego handlu. W pobliżu miasteczka Nagy Sáros leżą na górze zwaliska zamku Sáros, siedlisko niegdyś Rakoczego. Główne miasto jest Eperies, (Preszow).

Sarpa, rzeka, początek bierze w stepach gubernii Astrachańskiej; składa się z szeregu samych jezior. Sarpa wpada do rzeki Wołgi z prawej strony. *J. Sa...*

Sarpi (Paolo), znany pospolicie pod imieniem *Fra-Paolo*, jeden z najcelniejszych historyków włoskich, urodził się w Wenecyi r. **1552**; w **14** r. życia. r. **1565** wszedł do zakonu serwitów. Od młodości okazywał wielki zapał do nauk, uczył się języków hebrejskiego, greckiego, astronomii, matematyki i fizyki, otrzymał stopień doktora teologii w Padwie, r. **1579** w **26** roku życia został prowincyałem swego zakonu a r. **1585** prokuratorem generalnym. Nowe obowiązki zniewalały go do częstego nawiedzania Rzymu i Neapolu. W Rzymie znalazł bliską znajomośc z kardynałem Bellarminem. Przez zazdrość oskarżono go fałszywie przed inkwizycyją o tajne stosunki i korrespondencyje z kacerzami i żydami; to było jak mówiono, powodem wstrzymania bull potrzebnych dla niego na objęcie biskupstw Caorle i Norm. Zemścił się później za tę zazdrość dworu rzymskiego, broniąc nader zręcznie Wenecyję w sporach rzeczypospolitej ze stolicą apostolską. po wstąpieniu Pawła V na tron papiezki. Mianowany teologiem konsultorem rzeczypospolitej, z płacą **200** dukatów, r. **1615**, pisał wiele przeciw Rzymowi. Nie podobna było iżby po walce, w której okazał niemało przebiegłości i zręcznosci, dni tak strasznego najezdnika, nie były narażone na niebezpieczeństwo, zwłaszcza w kraju i w epoce, kiedy sztylet i trucizna należały do zwyczajnych środków, używanych względem każdego przeciwnika, którego sądy doścignąć nie mogły; dwa razy życie Fra-Paolo było zagrożone, raz go skłuli sztyletami bandyci, drugi raz urwisi kusili się go zamordować w sypialni, ale ten zamach w porę odkryto i korrespondencyją udowodniono. Chroniąc się od zamachów Fra-Paolo, resztę dni przepędził samotnie w klasztorze na pracach literackich i umarł r. **1623**. Głównem jego dziełem jest historyja soboru trydenckiego, *Istoria del concilio tridentino*, wydana w Londynie r. **1619** pod zmyślonem nazwiskiem Pietro Soave Polacco

(tłómaczone na francuzki przez Lecouvayer (Londyn i Amsterdam), a na niemiecki przez Rambacha (Halla, 1761, tomów 6) i Winterera (Merganth., 1839—41, tomów 4). Przeciw Sarpiomu pisał historyję soboru trydenckiego Sforza Pallavicino (Rzym, 1656, tomów 2); tłómaczył na łaciński Giattini (Antwerpija, 1770); na niemiecki Klitsche (Augsburg, 1834, tomów 8). Fra-Paolo pisał niemało o historyi, o prawie publiczném i kanoniczném. Wszystkie jego dzieła wyszły w Wenecyi (1677, tomów 6; i w Neap., 1790, tomów 24). Bianchi-Giovini wydał jego życie: *Biografia di Fra-Paolo Sarpi* (Zurich, 1836); Münch, *Fra-Paolo Sarpi* (Karlsruhe, 1838). *L. R.*

Sarrans (Bernard), publicysta francuzki, urodził się w okolicach Tuluzy 1795 r., od 1822—26 przebywał w Londynie i tu w ateneum wykładał historyją literatury powszechnej. W r. 1827 powrócił do Francyi; po rewolucyi lipcowej był adjutantem la Fayetta, redagował czasopismo *la Nouvelle Minerve* i zostawał w stosunkach z teraźniejszym cesarzem Ludwikiem Napoleonem III, któremu w czasie potajemnej wycieczki do Paryża, w domu swoim dał schronienie. Jako deputowany zasiadał w izbach. Z prac jego w druku znanych znaczniejsze są: *Sur la guerre d'Espagne et la tyrannie de Bourbons* (Londyn, 1821), toż samo po angielsku; *Tableau de l'Amérique* (1824, tomów 2); *La Fayette et la révolution de 1800* (1832, tomów 2); *Louis Philippe et la contrerévolution de 1830* (1834, tomów 2); *Histoire de Bernadotte* (1845, tomów 2). Obecnie zapowiedział wydanie napisanej przez siebie Historyi cesarstwa francuzkiego i Historyi wolności prassy angielskiej.

Sartawski (herb). Tarcza, którą linija wężykowata w kształcie piorunu rozdziela; w niej pole górne białe, niższe krwawe. Na hełmie dwa skrzydła orle, rozwinięte, pomiędzy któremi dwa pola, jak na tarczy piorunem rozdarte.

Sarta, *Sarthe*, rzeka w północno-zachodniej Francyi, bierze początek w departamencie Orne, w pobliżu opactwa Latrappe, zwraca się w luźnych zgięciach i zakrętach na południo-zachód, łączy się niedaleko Angers z Mayenną i tworzy z nią Maine, która wpada do rzeki Loire. Długość jej wynosi 36 mil, spławną jest przez mil 15. Departament Sarty składający się z wschodniej części dawnej prowincyi Maine i małej części prowincyi Anjou, posiada na rozległości 113 mil kwadr. około 475,000 mieszkańców; dzieli się na okręgi Le-Mans, St-Calais, La Flèche, Mamers; główne miasto jest Mans. Ziemia w większej części równina, zroszona rzeką Sartan i pomniejszemi strumieniami, jest żyzna i płodna, z wyjątkiem okolicy południowo-wschodniej, piaszczystej, zaroślami i lasami iglastemi pokrytej. Klimat jej umiarkowany i zdrowy. Uprawiają tu z korzyścią pszenicę, kukurydzę, owies, len, konopie i w znacznej ilości koniczynę, której nasienie stanowi jeden z głównych artykułów handlu wywozowego. Wyborne pastwiska i łąki ułatwiają hodowanie bydła, owiec i trzody nierogatej. Pszczolnictwo jest także ulubioném zatrudnieniem mieszkańców, a karmione ptastwo dostaje się ztąd w wielkiej obfitości na targi paryzkie. Z płodów kopalnych znajduje się tu żelazo, węgiel kamienny, marmur i t. d. d. Wyroby towarów żelaznych, fajansu, rękawiczek, świec woskowych, płótna, szkła, papieru wraz z wymienionemi płodami ziemi, są przedmiotami ożywionego handlu.

Sarti (Józef), kompozytor, urodzony r. 1729 w Faenza, został w r. 1756 kapelmistrzem nadwornym w Kopenhadze, gdzie kilka napisał oper, które wszakże nie bardzo się podobały. W r. 1768 udał się do Anglii, a wkrótce potém mianowany kapelmistrzem Conservatorio della pieta w Wenecyi, w roku zaś 1782 przy katedrze w Medyjolanie. W r. 1785 pojechał do Peters-

burga, na dyrektora kapelli cesarskiej, gdzie napisał psalmy, wykonane prócz instrumentów przez 66 śpiewaków i 100 hornistów na rożkach rossyjskich, oraz *Te Deum* z powodu wzięcia Oczakowa, na wielką orkiestrę i chór, z towarzyszeniem armat, które w dziedzińcu pałacu ustawione, miejscami bas podpierały. Po przedstawieniu *Armidy* otrzymał od cesarzowej złotą tabakierę i pierścień brylantowy. Przez intrygi śpiewaczki Todi utracił swą posadę, lubo go Potemkin wziął w opiekę. Wszakże w r. 1793 wrócił do posady, a nadto otrzymał dyrekcyję konserwatoryjum w Katarynosławiu z płacą 35,000 rubli, wolném mieszkaniem, 15,000 kosztów podróży i szlachectwem rossyjskiém. Zmarł r. 1802 w Berlinie, w podróży do ojczyzny. We Włoszech i Rossyi wielce był ceniony z melodyjności, jako kompozytor oper i muzyk kościelnych; mniej w Niemczech, gdzie je uważano za niedosyć głębokie w treści, a przytém słabą podparte harmoniją. Najlepszą z oper jego jest *Giulio Sabino* (1781) dla teatru w Wenecyi napisana.

Sarto (Andrea del), jeden z najsłynniejszych malarzy szkoły florenckiej, urodził się w Florencyi r. 1488. W młodości oddany na naukę do złotnika, później był uczniem Pietra di Cosimo, współczesnego i współzawodnika Leonarda da Vinci. Następnie obrał sobie za wzory dzieła Massacio, Domenica Ghirlandajo i Buonarottego. Najwięcej zajmował się malowaniem fresków, i w tym rodzaju przed innymi celował. Najznakomitsze jego dzieła są: obrazy z życia ś. Filipa Benizzi, freski w dziedzińcu kościoła Annunziata we Florencyi; Madonna di San-Francesco, w trybunie galeryi florenckiej; Pietà w pałacu Pitti; Madonna del Sacco, w kościele Annunziata w Florencyi; Madonna w towarzystwie kilku świętych, w muzeum berlińskiem; ofiara Abrahama, w Dreznie. Największém co do rozmiarów z jego fresków była Wieczerza Pańska, w opactwie San-Salvi. Obraz ten tak wielkie uczynił wrażenie na żołnierzy, którzy w czasie oblężenia Florencyi w r. 1529, rzucili się na klasztor, chcąc go zrabować i zburzyć, iż od zamiaru swego odstąpili. Sarto umarł w Florencyi 1530 r. Przymioty najwięcej go zalecające są: wierne przedstawienie natury, poprawny rysunek, układ poważny i jasny, koloryt wdzięczny, harmonijny.

Sartorius (Jan), professor wymowy i poezyi w gimnazyjum gdańskiém w końcu rektor w Elblągu, rodem Węgrzyn, zmarły w roku 1720. Wydał wiele dzieł w języku łacińskim tyczących się wyznania ewangelickiego w Polsce, stanu literatury, wreszcie pisał pochwały domu Sobieskich. Takiemi są pomiędzy innemi: 1) *Scutum Sobiescianum*, (Toruń, 1691, in folio), 2) *Leonis Bavarici cum aquila Sarmatica*, (tamże, 1696), 3) *De causis fatales rei litterariae*, (Elbląg, 1699, w 4-ce), 4) *Oratio saecularis coetu evangelicorum a reformatione divi Lutheri saeculum tertium ordiente*, (Gdańsk, 1717 roku, in 4-to). *F. M. S.*

Sartorius (Ernest Wilhelm Chrystyjan), teolog protestantski, urodził się w Darmstadt roku 1797, uczył się w Getyndze, był professorem teologii na uniwersytecie w Marburgu roku 1823, a następnego roku w Dorpacie. W roku 1835 wrócił do Niemiec i otrzymał w Królewcu zarząd konsystorza, został kaznodzieją nadwornym i generalnym superintendentem. Sartorius wcześnie odznaczył się ścisłą luterańską prawowiernością, o czém świadczą pierwsze jego pisma, broniące *status quo* w religii, jak w polityce. Do tych należą: *Drei Abhandlungen*, trzy rozprawy dotyczące ważnych przedmiotów exegetyki i teologii systematycznej, (Getynga, 1820); *Die Lehre der Protestanten von der heiligen Würde der weltlichen Obrigkeit*, Nauka protestantska

o świętej zacności władzy świeckiej, (Malborg, 1822); *Die Religion ausserhalb der Grenzen der blossen Vernunft*, Religija za obrębem czystego rozumu, podług zasad prawdziwego protestantyzmu, przeciw fałszywemu racyjonalizmowi, (1821), wymierzone przeciw dziełu Kanta „o religii w granicach czystego rozumu.” Wydał także: *Beiträge zur Vertheidigung der evangelischen Rechtgläubigkeit*, Uwagi ku obronie prawowierności ewangelickiej, (Heidelberg, 1828); *Die Lehre von der heiligen Liebe*, nauka o świętej miłości, albo rysy ewangelicko-kościelnej teologii moralnej, (Stuttgart, 1840, trzy części); *Ueber den alt- und neutestamentlichen Cultus*, o czci boskiej według starego i nowego testamentu, (1852); *Ueber die Offenbarung*, o objawieniu wielkości Boga w swoim Kościele, (1855).

Sartorius (Luis Jose, hr. San-Luis), mąż stanu hiszpański, urodzony około roku 1810 z rodziny niemieckiej, dał się poznać najprzód pracami dziennikarskiemi, a zwłaszcza założeniem głośnej za regencyi Espartery gazety *Heraldo*. Od roku 1843 do 1847, to jest, od powrotu Maryi Krystyny, do czasu dyktatury Narvaez'a, Sartorius jako członek kortesów trzymał się stronnictwa konserwatywno-neutralnego. Od roku 1847 do 1850 był ministrem spaw wewnętrznych w gabinecie Narvaez'a. Oskarżano go, że przy wyborach w tym czasie podjętych, zbyt gorliwemi zabiegami starał się w kortesach zyskać przychylne dla siebie stronnictwo, które oznaczano wyrazem *polacos*. Za ministerstwa Bravo-Murillo stał w oppozycyi; wynikłe wszakże w roku 1853 wypadki i przesilenie postawiły go na czele rządu. Zręczny i ambitny, utworzywszy po swej myśli ministerium, wystąpił do walki z stronnictwem przeciwném, rozwiązał kortesy, ścieśnił prassę, wielu generałów usunął z kraju. Taką samowolnością przyspieszył wybuch powstania w Lipcu 1854 roku. Niepomyślna bitwa pod Vicalvero, zaburzenia po prowincyjach i nieukontentowanie samej stolicy, zmusiły hr. San-Luis do usunięcia się z zajmowanego dotąd stanowiska. W czasie wynikłych wkrótce w Madrycie rozruchów, (dnia 17 Lipca 1857 roku) lud zburzył mu pałac; Sartorius, uniknąwszy niebezpieczeństwa, czas jakiś trzymał się na uboczu. W roku 1857 wybrany znów do kortesów, stał się przewódzcą licznych i różnych odcieni stronnictw konserwatywnych.

Sartyni (Maciej, *Szreniawa)*, współczesny filolog i redaktor, rodem z Galicyi. Z początku zajmował się prywatném nauczycielstwem i pracował nad badaniem języka polskiego, w którymto przedmiocie, oprócz artykułów o moralności i powieściowych obrazów historycznych umieszczanych w *Pamiętniku lwowskim*, wydał z druku pod nazwiskiem Szreniawy: 1) *Wortforschungslehre der polnischen Sprache*, (Lwów, 1843, 2 tomy w 8-ce). Dzieło pomimo monstrualnych dziwactw w treści, formie i języku, ma swoje pewne zalety, mianowicie pod względem filozofii języka. Wyciągi z tego dzieła w polskiém tłomaczeniu wyszły p. t. *Nauka języka polskiego z zasad Szreniawy* (tamże 1844—1845, 2 poszyty). Inne jego w tym rodzaju prace są: 2) *Wie der polnische Sprachgeist die Urgeschichte der slavischen Volkstämme aufgefasst*, (Lwów, 1850, w 8-ce); 3) *Wypisy dla użytku klass niższych w cesarsko-królewskich szkołach gimnazyjalnych*, (tamże 1852, 3 tomy w 8-ce). Do wydania oprócz Sartyniego należeli A. Bielowski, Starzyński, Slechnecki, Łazowski i Stroński. Od roku 1848 do 1861 protegowany przez namiestnika Gołuchowskiego był redaktorem *Gazety lwowskiej*, przy której wydawał osobno w roku 1848 i potém od 1854 do 1859 *Rozmaitości*, zaś od roku 1851—1861 *Dodatek tygodniowy do Gazety lwowskiej*, poświęcony głównie statystyce Galicyi, w którym wiele szacownych artykułów jest pióra Sartyniego, nadto umie-

szczane tam były wiadomości biblijograficzne i dyplomata krajowe. Po opuszczeniu obowiązków redaktorskich, Sartyni przebywa w domu hrabiego Ag. Gołuchowskiego. *F. M. S.*

Sarrut (German Maryja), literat i publicysta francuzki, urodzony w Touluzie 1800 roku, sposobił się najprzód na lekarza, a nawet był już prosektorem w Val de Grâce i professorem. Od roku 1830, oddany cały ruchom rewolucyjnym, stał się żarliwym publicystą. Objąwszy naczelny kierunek dziennika *la Tribune* naraził się na sto przeszło processów, które opłaciwszy znacznemi pieniędzmi, a nieraz i wolnością, w końcu zrzec się musiał dalszego redaktorstwa. Był on zawsze gorliwym stronnikiem cesarstwa, a w r. 1836 w strasburgskiej sprawie Ludwika Napoleona, uległ nawet pewnemu prześladowaniu. Jako zwolennik stronictwa demokratycznego wydał wraz z p. Saint-Edme obszerne dzieło *Biographie des hommes du jour*, (Paryż, 1835—1842, t. 6). W r. 1848 za rzeczypospolitej, został komissarzem i członkiem zgromadzenia narodowego. Po wypadkach czerwcowych stawał w obronie wielu oskarżonych przed sądem wojennym. Po zamachu stanu w d. 2 Grudnia 1851 roku, pomimo ubóstwa i świetnych widoków, jako dla stronnika bonapartymzu, Sarrut wolał usunąć się do życia prywatnego. Jest autorem dzieł: *Procès à l' histoire*; *Second procès à l' histoire*; *Etudes sur l' état de la scène tragique de 1815 à 1830*; *Paris pittoresque*, (1842, t. 2); *Sur les chemins de fer en général et sur le système Jouffroy en particulier*, (1844), dzieło na które Sarrut poświęcił całe swoje mienie; *Histoire de France de 1792 à nos jours*, (Paryż, 1848) i inne.

Saryczew, wulkan na jednej z północnych wysp Nowej Ziemi; jest to najbardziej na północ posunięty wulkan na całej kuli ziemskiej.. *J. Sa....*

Saryczew (Gabryjel), podróżnik i autor, admirał floty rossyjskiej, urodzony w roku 1763, kształcił się w korpusie morskim. Od roku 1785 do roku 1793 towarzyszył kapitanowi Billingsowi w geograficznej i astronomicznej wyprawie do północnej części Rossyi. W roku 1802 wydał opis swej podróży w 2 tomach, in folio, z mappami, widokami i wizerunkami dzikich narodów. Dzieło to w roku 1804 przełożone na język francuzki. Wydał nadto wyciąg z pamiętników Billingsa, wraz ze słownikiem 12 narzeczy dzikich pokoleń, (Petersburg, 1811, w 4-ce), tudzież *Prawidła geodezyi morskiej*, (tamże, 1804, w 4-ce, i drugie wydanie w 1825 roku). Z innych dzieł jego na wzmiankę zasługują: *Dziennik podroży morskiej na morzu Baltyckiém i zatoce Fińskiej w r. 1802*, (tomów 5, Petersburg, 1808) i *Przewodnik dla żeglujących na morzu Baltyckiém i Kattegacie*, (1817, w 4-ce). Pierwszy on skreślił dokładny plan Petersburga (r. 1820). Umarł w r. 1831. *J. Sa....*

Sary-su, rzeka w stepach Kirgizkich, wypływa z wyniosłości, idących środkiem stepów; płynie w kierunku południowo zachodnim około 85 mil, i na granicy Kokańskiej wpada do jeziora Telekuł. *J. Sa....*

Saryński rejd, (przystań), jedna z najlepszych na morzu Kaspijskiém, leży od strony północno-zachodniej wyspy Sary, o $^4/_7$ mili od lądu stałego i o $1^4/_7$ mili od miasta Lenkorana. Statki podpływają od strony południowo-zachodniej i zatrzymują się na rejdzie o 150 sążni od brzegu, na $2^1/_2$ sążni głębokości. W jesieni trwają tu silne północno-wschodnie wiatry z deszczem i mgłami.

Sas, (herb), na tarczy w polu błękitném, żółty miesiąc jak na nowiu, rogami zwrócony w górę. Na każdym rogu gwiazda o sześciu promieniach. W pośrodku miesiąca, strzała żelezcem w górę zwrócona.

Sasafras albo *Sasafrasowe drzewo*, *(Sassafras officinale* Nees vel *Lau-*

rus Sassafras Lin.), rosnące w południowych prowincyjach Stanów Zjednoczonych amerykańskich, dostarcza dość pięknego drewna, przyjemnie a właściwie pachnącego, które używają na wykwintniejsze wyroby stolarskie i jako lek. Drewno i kora sasafrasowe (*lignum* et *cortex Sassafras*) należały dawniej do środków pobudzających i wzmacniających, działających na nerki i skórę, zalecanych najwiecej w wyniszczeniu, w bólach gośćcowych (reumatycznych) i dnawych (artrytycznych). Mieszkańcy południowych stanów amerykańskich piją zazwyczaj napar z kwiatów sasafrasowych przeciw kurczom, dla wzmocnienia żołądka, w celu czyszczenia krwi i wzbudzenia potów, liści zaś dodają do zup suchotnikom. Drzewo sasafrasowe można nazwać laurem amerykańskim, bo jest tak piękne jak laur europejski, a nawet dosyć do niego podobne, bo też i należy w układzie roślin przyrodzonym do skupienia czyli rodziny laurowatych (*Laurineae*). W cieplarniach europejskich hodują niekiedy drzewko sasafrasowe ale rzadko, a prócz własności leczniczych i kosztownego drewna na wyroby stolarskie, nie ma innego użytku. Tak zwane zaś *Laurus Pseudo-Sassafras* Blum. vel *Sassafras Parthenoxylon* Nees, jest drzewkiem na Jawie i Sumatrze pospolitem, którego kora i drewno używają się za sasafrasowe, a z owoców otrzymują tameczni mieszkańcy tłusty olej, używany jako lek lub do świecenia. *F. Be....*

Sasanka (*Pulsatilla patens* Mill.), jest to powszechnie znany kwiat dziki, u nas po wzgórzach piasczystych lub w lasach sosnowych w końcu Kwietnia lub na początku Maja ukazujący się, który często lud wiejski zbiera, i na targ kwiatowy do miast przynosi. Po dużych błękitno-fijoletowych, mocno kosmato-srebrzystych kwiatach łatwo sasankę poznać. Ma ona ten kwiat z 6 płatków złożony, który jeśli jest w cieniu, ma postać dzwonkowatą, a na słońcu otwiera się znów zupełnie i nieco rozpłaszcza. Liście sasanki dopiero później kiedy już kwiat zwiędnie z ziemi wychodzą; w Kwietniu więc zbierać jedynie można same kwiaty z łodyżką, a tylko pod kwiatem jest tak zwana okrywa, z kilku wązkich listeczków złożona. Prócz ozdoby, roslina ta nie ma żadnego innego użytku, lecz inny gatunek sasanki, tak zwanej łąkowej (*Pulsatilla pratensis* Mill.), o kwiecie mniejszym jak w poprzedzającej, czarniawo-lilijowym, dzwonkowatym, z płateczkami w wierzchołku mocno odgiętemi, a z łodyżką dosyć wysoką, używają jako leku. Ten drugi gatunek sasanki jest pospolitszy od poprzedzającej, trafia się bowiem u nas w całym kraju bardzo często po miejscach piasczystych, trawnikiem pokrytych ale płonnych. Kwitnie nieco później, chociaż zawsze dość wcześnie na wiosnę. Ziele z tej sasanki uchodzi u lekarzy pod nazwą ziela czarnego lub sasanki (*herba Pulsatillae* vel *Pulsatillae nigricantis*), bez woni a smaku piekąco-ostrego, zawierające właściwy olejek ostry, kwas sasankowy i kamforę sasankową. Należy ono do odurzająco-ostrych; zalecaném zaś bywa w porażeniach, zwłaszcza nerwu wzrokowego czyli czarnej katarakcie; także w wielu zakażeniach krwi, w zastarzałej kile, w dnie (w artrytyzmie), w puchlinach, zastoinach brzusznych, w krwawnicach, zimnicach i wielu chorobach piersiowych. W bukiecie zaś kwiatów wiosennych sasanka bardzo dobrze wygląda, a nawet jest piękną, tylko prędko więdnieje. Dla poetów jest przedmiotem dość częstego natchnienia, a lud nasz zna te kwiaty bardzo dobrze, tak samo jak i sasankę alpejską (*Pulsatilla alpina* Delarb.) z białym kwiatem, która rośnie w Karpatach tylko na Babiej Górze, w Tatrach i na Czarnej Horze w Kołomyjskiem. W Tatrach górale zowią ją lelują, z niejakiego podobieństwa do lilii, a nawet pewne miejsce w Tatrach

(w pobliżu góry Świnicy) zowią *Lelijowe*, bo tam sasanka alpejska rośnie w wielkiej ilości. *F. Be...*

Sasaparylla, jestto nazwa dla pewnego rodzaju korzeni, z Ameryki pospolicie do nas sprowadzanych, które stanowią dzielny lek w pewnych chorobach, i dla tego bywają bardzo często od lekarzy używane. Sasaparylli w handlu jest kilkanaście gatunków, a wszystkie wydaje rodzaj roślin kolcowojem (*Smilax*) od ks. Kluka przezwany. *Smilax medica* Schltnd. i *Sm. officialis* Kunth. są to dwa gatunki roślin botaniczne, z których pochodzić znów mają najlepsze gatunki sasaparylli handlowej. Obie rośliny posiadają korzeń węzłowaty, okryty licznemi włóknami korzeniowemi, prawie jak mały palec u ręki grubemi, niekiedy do 10 stóp na długość dorastającemi, a które po wysuszeniu do grubości cienkiego pióra gęsiego cieńczejąc, stanowią ową sasaparyllę, jako lek powszechnie używaną. Łodyga w tych roślinach jest kolczystą i spinającą się zapomocą wąsów; liście jajowate, a kwiaty drobne, żółtawo-zielone, zamieniające się później w takie jagody, jak u naszej swojskiej konwalii (ob.), bo też z nią razem rośliny sasaparyllę wydające tworzą rodzinę *Smilaceae* zwaną. *Smilax medica* rośnie w lasach Papatleńskich w Mexyku, a *Smilax officinalis* nad rzeką świętej Magdaleny około Bajorque. Pierwsza roślina wydaje korzenie (*radix Sassaparillae*), które od sposobu układania z nich pęków, przybierają w handlu różne nazwy, jak *Sassaparilla Vera Cruz, S. longa, S. Lima* vel *rotunda, S. jamaicensis* vel *rubra, S. Tampico, S. Caracas, S. Honduras, S. brasiliensis* vel *portugensis* vel *Para*, wszelako mimo starannych badań przerzeczonych odmian korzeni, rzecz jeszcze wątpliwa o rzeczywistem pochodzeniu tychże. *Smilax* znów *officinalis* ma wydawać prawdziwą sasaparyllę jamajkańską (*Sassaparilla jamaicensis*). Lecz jeszcze jest kilka gatunków z rodzaju *Smilax*, które wydają podlejsze odmiany sasaparylli handlowej, jak np. *Smilax syphilitica* Willd., porastający brzegi leśne rzeki Cassiquiare, dostarcza korzeni zwanych w handlu *Sarsa-fina*, a według powszechniejszego mniemania prawdziwej sassaparylli; *Smilax havanensis* Jacq., rosnący na wyspie Kubie, wydaje korzenie, które w handlu uchodzą także pod nazwą: *Sassaparilla jamaicensis*; *Smilax papyracaea* Duham. rośnie w Kajennie i daje korzenie *Sassaparilla brasiliensis* od wielu zwane; *Smilax cordato-ovata* Rich. zbierana w Kajennie, dostarcza korzeni *Sarsa-gmesa* zwanych, a w handlu Sassaparilla brasiliensis; wreszcie *Smilax aspera* Lin., rosnący w południowej Europie, korzenie jego uchodzą w handlu pod nazwą *Sassaparilla italica*, a *Smilax Sasssaparilla* Lin., rosnący w północnej Ameryce, ma dostarczać również dobrej sasaparylli. Nakoniec z rośliny brazylijskiej *Herreria Salsaparilla* przez Martiusa zwanej, zebrane korzenie i młode wypustki korzeniowe, przywożą niekiedy do Europy i *Sassaparilla lisabonensis* je zowią. Korzenie sasaparyllowe już od trzech wieków przeszło, bo od r. 1530 poznane i jako lek używane, miały i teraz jeszcze mają nader ważne, zastosowanie lekarskie, zwłaszcza mocny ich odwar, jako środek dzielnie pędzący mocz i pobudzający poty i wszelkie wydzieliny, a ztąd nader skuteczny w niemocach kiłowych (syfilitycznych), oraz dnowych (artrytycznych), gośćcowych (reumatycznych) i wszystkich wyrzutowych długotrwałych, połączonych z zakażeniem krwi. Głównemi składnikami sasaparylli jest materyja wyciągowa gorzka i szczypiąca, żywica balsamiczna i skrobia czyli krochmal. Właściwie działającą w sasaparylli istotą, jest olejek lotny i alkaloid, *smilacin* zwany, który według innych składa się z parilliny, parigliny, kwasu parillinowego i salseparinowego. Dokładny opis gatunków

sasaparylli handlowej, wymagał dużo pracy od farmakologów, a mimo tego do dziś jeszcze jest nie zupełny. To zaś, co nazywają *Sassaparilla germanica*, są to korzenie a raczej łodyga podziemna pewnego gatunku turzycy, *Carex arenaria* Lin. zwanej, która tak podobnie jak nasz pérz pospolity ma ów korzeń płożący się w ziemi. Nakoniec *Sassaparilla orientalis*, pochodzi z Cejlońskiej rośliny *Periploca indica* Lin., należącej do rodziny trojeściowatych *(Asclepiadeae)*, która to sasaparylla w Europie bardzo rzadko używaną bywa. *F. Be...*

Sasiński powiat, będący niegdyś prowincyją Prus dawnych, przyległy Lubowskiemu, zamknięty był od zachodu rzeką Wkrą, wpadającą do jeziora Romańskiego, od wschodu wyższą Łanią i źródłem Orzyca, od południa Mazowszem pod Mławą, od północy jeziorem Drzwiącem. Znaczne tu były jeziora: Dąbrowskie i Lubno, oraz Romanowskie i Olsztyńskie obok tamtych leżące. Do miast większych liczono: Działdowo (Soldau), Dąbrowo (Gilgenberg), Ostroród (Osterrode). O 2 mile za Dąbrownem leżała wieś Ruda (Tannenberg), sławna bitwą Jagiełły z Krzyżakami, a za nią starożytne miasto Sasinpol. We wsi Mielnie wystawiono kaplicę na pamiątkę poległych w r. 1410 pod Rudą. Mieszkańcy tej ziemi wpadli za Bolesława Krzywoustego do Płocka i spalili go, lecz Magnus wojewoda wspólnie z Szymonem z Gozdowy biskupem, odbili łup zabrany i tak na głowę pobili sąsiadów, że nazajutrz dziewczęta zbierające poziomki wzięły niedobitków. Obwód Sasiński, nawracany i podbity niejednokrotnie przez Polaków, uważanym był za prowincyję koronną, lecz zabiegi Krzyżackie wymogły na Kazimierzu księciu kujawskiem ustąpienie jego w r. 1257. Dotąd ta część ziemi nie utraciła swojej narodowości. *C. B.*

Saska prowincyja, część królestwa pruskiego, ustanowiona traktatem wiedeńskim z r. 1815, pod nazwą *Księztwa saskiego*, z części stanów dziedzicznych, które odebrano wówczas królowi saskiemu. Od zachodu ogranicza ją Hessyja elektoralna, Hannower i Brunświk, od wschodu Brandeburgia, także i Szląsk, od południa zaś królestwo saskie, dziedziny książęcych i wielko-książęcych domów saskich, tudzież księztwa Schwartzburg i Reuss. Nie tworzy ścisłej całości, ale owszem zawiera liczne juryzdykcyje należące do władzców sasko-wejmarskich, anhaltskich, brunświckich i sasko-koburg-gotajskich. W r. 1852 liczono tam na całej przestrzeni 322 myrjametrów kwadratowych 1,878,732 mieszkańców, z których większa część należy do Kościoła ewangelickiego, oprócz 115,000 katolików i 5,000 izraelitów. Tworzy ona 3 okręgi: Magdeburgski, Merzeburgski i Erfurtski, podzielone znowu na czterdzieści jeden cyrkułów. Na północy i wschodzie tej prowincyi, grunt jest płaski i w ogóle piasczysty, a mimo to zwykle niezmiernie żyzny; kiedy tymczasem na zachodzie i południu, mianowicie w całym Erfurtskim okręgu, grunt jest górzysty. Między wodami skrapiającemi tę prowincyją, przytoczyć należy Elbę i jej przyrzecza Elsterę Czarną, Muldę i Skaldę, która zasilona Unstrutem staje się spławną. Rzeka Hawel dotyka granic prowincyi od wschodu, a Werra od zachodu. Uprawiają tam mnóstwo zboża, kartofli, lnu, konopi i buraków, których produkcyja odbywa się na wielką skalę w okolicach Magdeburga. W pewnych częściach tej krainy, udają się szczególniej warzywa (np. w okolicach Erfurtu), wino i drzewo owocowe, równie jak i tytoń. Prowincyja ta nadto, najwięcej z całych Prus obfituje w kopalnie soli. Znajdują w niej srebro, miedź, żelazo, kobalt i inne kruszce, smołę, torf, kamień młyński i ciosowy. Niebrak tam także i drzewa, lasy bowiem obejmują około 1,304,500 morgów magdeburgskich przestrzeni. Przemysł zajmuje się wy-

robem płótna, skór, sukna, bawełnianych towarów, grubego i delikatnego żelaztwa, tytoniu, porcelany, fajansu, rafineryi cukru. Ogniskiem handlu, którego przedmioty stanowi głównie zboże, len, sól, sukno, wódka ze zboża, miedź, żelazo i wyroby stalowe, jest Magdeburg, stolica prowincyi. Sprzyjają mu spławne rzeki i dobre drogi. Pod względem zakładów oświecenia publicznego, prowincyja ta posiada uniwersytet w Halli, dwadzieścia jeden gimnazyjów, cztery progimnazyja i pewną liczbę szkół elementarnych oraz rzemieślniczych. Prowincyja ta była niegdyś kolebką reformacyi.

Saska Szwajcaryja, tak nazywają szwajcarską część okręgu Misnii, w królestwie Saskiem, a także i część północną okręgu Leitmeritz, w królestwie Czeskiem; zachwycający kraj górski, mający **9** do **11** myrjam. kw. rozległości, zawierający w sobie wójtowstwa saskie Pirna, Hohenstein i Stolpen, tudzież majętności czeskie Biensdorf, Teschen i Schenwald.

Saski błękit ob. *Błękit.*

KONIEC TOMU DWUDZIESTEGO DRUGIEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XXII-go ENCYKLOPEDYI.

Ad. N.	znaczy Adolf Nahke.
A. W.	— Antoni Wałecki.
Ad. Gr.	— Adam Grąbczewski
C. B.	— Cezary Biernacki.
Dr. J. W.	— J. Wyszomirski.
Dr. J. K.	— Jan Kulesza.
Dr. L. S.	— Leon Sokołowski.
Dr. W. U.	— Wojciech Urbański.
Dr. S. S.	— Szymon Syrski.
F. Be.	— Felix Berdau.
F. H. L.	— Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S.	— Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	— F. Strauch.
H. B.	znaczy Dr. Henryk Bernhard.
J. Bl.	— J. Bliziński.
J. P-z.	— Jan Pankiewicz.
Józ. Ros.	— Józef Rosenberg.
J. Sa...	— Jan Sawinicz.
Jul. B.	— Julijan Bartoszewicz.
K. Wl. W.	— Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. O.	— Leopold Otto.
L. R.	— Leon Rogalski.
O. K.	— Oskar Kolberg.
P. S.	— Piotr Seifman.
T. C.	— Teofil Cichocki.
Wł. T.	— Władysław Taczanowski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DWUDZIESTYM DRUGIM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

R.







